ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baranowski Jan.
Bařącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy.
Cichocki Teofil.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher.
Felińska Ewa.
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gliszczyński Adam Dr.
Grajnert Józef.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hubert Leopold
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam.
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik.
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim.
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim.
Łepkowski Józef.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef.
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Paploński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon.
Piwarski Jan Felix.
Pohlens Edward.
Połujański Alexander.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz.
Przystański Alexander.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupniewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Szułc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Urbański W. Dr.
Walecki Antoni.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM PIĄTY

(C. — Cul.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.
Nakład, druk i własność S. Orgelbranda Księgarza i Typografa.

1861.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 4 (16) Stycznia 1861 roku.

Cenzor, Radca Kollegijalny, **Stanisławski**.

C.

Cecil (Wilhelm), lord Burleigh, albo Burghley, minister sekretarz stanu pod panowaniem Edwarda VI i królowej Elżbiety; urodził się w Bourn r. 1520 i poświęcił się nauce prawa i teologii. Ta ostatnia umiejętność zjednała mu łaskę Henryka VIII i posłużyła za wstęp do zawodu politycznego. W czasie małoletności Edwarda VI, książe Somerset, mianowany *protektorem*, wezwał do udziału w administracyi protestantów, a między tymi i Cecil'a, który tak dobrze się sprawił w czasie wojny szkockiej, iż został sekretarzem stanu. Po upadku księcia Somerset (1549), który następnie zginął na rusztowaniu, dostał się i Cecil do więzienia, odzyskał wszakże wolność, a z nią dawny urząd, który mu powrócił książe Northumberland, przewidując, iż będzie mu pomocnym w widokach politycznych. Jakoż po śmierci słabowitego monarchy, książe domagał się, aby Cecil podpisał akt usuwający od tronu Maryję i Elżbietę, siostry Edwarda VI, na korzyść Joanny Gray. Cecil wszakże podpisał się tylko jako świadek; oględność ta ocaliła mu wolność, a może i życie, gdy wstąpiła na tron Maryja. Lecz jako gorliwy protestant, usunął się pod jej panowaniem od służby publicznej, okazując zawsze szczególne przywiązanie do Elżbiety, która też zostawszy królową (1558), nie omieszkała go wezwać na swego ministra sekretarza stanu. Tu odznaczył się nie tak genijuszem politycznym, jak raczej działalnością wielką i rozsądkiem: ugruntował nowy kościół, usilnie pracował nad ustaleniem samowładnej władzy i niczego nie szczędził, aby zawładnąć Szkocyją i uwolnić Elżbietę od Maryi Stuart. Jakoż przy jego zabiegach zgromadzony parlament w 1559 roku, przeważnie był protestancki, zatwierdził więc legalność Elżbiety i mnóstwo uchwalił bilów, mających na celu uregulowanie i utrwalenie kościoła protestanckiego, któremu dodał nowej siły sam Cecil, ustanowiwszy zależność biskupów nie od Rzymu, lecz od korony angielskiej. W takim stanie rzeczy katolicy położyli całą swą nadzieję w królowej Maryi, zaślubionej Franciszkowi II królowi francuzkiemu, uważając ją jedynie za legalną władczynię Anglii. Cecil przedstawił więc Elżbiecie grożące niebezpieczeństwo, jeśli korona szkocka i francuzka na jednej połączone będą głowie, i skłonił ją do traktowania (1560 r.) z protestantami szkockimi i posłania im nawet wojska w pomoc. Konwencyja edinburgska uwieńczyła politykę Elżbiety i Cecil'a. Gdy Maryja przybyła do Szkocyi, Cecil intrygami swemi sparaliżował jej usiłowania, mające na celu utrzymanie katolicyzmu, czyniąc nieuchronnem starcie się protestantów z katolikami. Po zaszłych w roku 1568 wypadkach w Szkocyi, Maryja schronić się musiała do Anglii. Cecil doradził Elżbiecie, aby

pod jakimbądź pozorem uwięziła ją w zamku Carlisle. Nikczemny ten postępek wywołał powszechne oburzenie i groził rewolucyją na korzyść nieszczęśliwej ofiary podstępnej polityki, lecz Cecil zapobiegł złemu swą czujnością i niezmordowaną działalnością, za którą też wynadgrodziła go Elżbieta, podniosłszy do godności lorda i para królestwa. Nowy lord podwoił swą gorliwość i tyloma intrygami, szpiegostwami i podstępami otoczył biedną Maryję, aż ją wyprowadził na rusztowanie. Po śmierci Maryi Stuart Cecil popadł w niełaskę Elżbiety, lecz nie na długo, bo władczyni Anglii nie mogła zapomnieć o przysługach, jakie jej oddał, mianowicie też, iż przy jego pomocy ubezwładniła parlamenta i samowolnie rządziła nawet sprawami duchownemi. Gdy w roku 1588 wybuchła wojna hiszpańska, Cecil powołany został na ministra finansów, ogłosił pożyczkę przymusową i tak zasilił skarb królewski, iż uczynił go niezależnym od woli izby gmin. Cecil oddał krajowi przysługę, postanowieniem najwyższego sądu, do rozpoznawania nadużyć administracyi i sądów (*Court of the correction of all abuses*), oraz zawarciem korzystnego dla Anglii traktatu handlowego z Hiszpaniją. Umarł 1598 r., rządziwszy Angliją przez lat 40. Bliższe szczegóły o tym ministrze znajdują się w *Memoirs of William Cecil, lord Burghley* (3 tomy, Londyn 1828—1832). — Syn Wilhelma, *Robert Cecil*, ambasador angielski przy dworze francuzkim, w roku 1596 mianowany został przez Elżbietę ministrem sekretarzem stanu, i również jak ojciec cieszył się zaufaniem monarchini aż do jej śmierci. Jakób I, któremu Robert pomógł tajemnie do otrzymania korony, mianował go hrabią *Salisbury*. Um. 1612 r. *J. Pr.*

Cecora, Czeczora, rozległa na Wołoszczyznie równina, o mil dwie od Jass, na prawym brzegu Prutu, 4¼ mili poniżej miasta Skulan położona, pamiętna w dziejach naszych straszną klęską wojsk Rzeczypospolitej. Spory z Portą ottomańską o panowanie nad Wołoszczyzną, zuchwałe Kozaków polskich najazdy, którzy przestrachem napełniali nietylko nadgraniczne miasta, ale i sam Stambuł, były powodem do zerwania pokoju z Turcyją. Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny, doświadczony mąż w bojach, i szczęśliwy dotąd zwycięzca, stał z silną armiją nad granicami Rzeczypospolitej, ale wiedząc i oceniając następstwa groźne z wojny, zawarł pod Buszą z Iskenderem-paszą, punkta pokoju, które były poniżającemi godność Rzeczypospolitej. Powstał głos niechęci przeciw sędziwemu hetmanowi. Król Zygmunt III wydał mu rozkaz przekroczenia granic, utrzymania zwierzchnictwa Polski nad Wołoszczyzną, znosząc zawarty w Buszy pokój, bez zezwolenia stanów Rzeczypospolitej zawarty. Żółkiewski przeszedłszy Dniestr, zajął w 7,000 rycerstwa na Cecorze dawne okopy polskie, dnia 11 Września 1620 r. Hospodar wołoski Gracyjan, fałszywemi wieściami o szczupłych siłach Turków i Tatarów, ubezpieczał Polaków i zapewniał niezawodne zwycięztwo. Wkrótce jednakże poznano prawdę, gdy po schwytaniu niewolników przekonano się, że Iskender-pasza wódz turecki, liczył do 60,000 bitnego wojska, oprócz hufców tatarskich pod Kantemirem hanem i innymi, które do 40,000 jazdy wynosiły. Po szczęśliwie stoczonych harcach i bitwach pod okopami cecorskiemi, zaszła walka krwawa, w której jakkolwiek poległo z górą 3,000 Turków, zginęło polskiego rycerstwa do 400. Zmęczone bojem chorągwie, spoczywały w obozie, a zniechęcenie opanowało umysły wszystkich. Hospodar Gracyjan, w obawie haniebnej śmierci od Turków, rad wydobyć się z niebezpiecznego stanowiska, zaczął obchodzić hufce, rozszerzać trwogę, radzić ucieczkę, przyrzekając wskazać bezpieczną drogę, która zaprowadzi na Pokucie. Żółkiewski na zebranej radzie, wiedząc o wszystkiém, ufał w mężne wytrwanie i pewność przedarcia się z szablą

w ręku do ojczyzny, byleby dawna odwaga i wytrwałość wróciły. Na te słowa Walenty Kalinowski, dzielny dotąd wojownik zaczął radzić, ażeby znajomemi brodami przeprawić się przez Prut i lasami uchodzić. Obruszony sędziwy hetman „Gorszę się, zawołał, że mąż, którego waleczności tylekroć świadkiem byłem, tak hańbiące podaje nam środki."—Rozpuścił radę, trwoga jednak na wszystkich padła i myśl ucieczki ogarnęła wszystkich. W ciemnocie nocy, Kalinowski pierwszy haniebnie opuścił obóz pod przewództwem hospodara Gracyjana, poszło za nim wielu pułkowników i żołnierzy. Co dziwniejsza, że najwaleczniejsi dowódzcy, naśladowali niecnych zbiegów. Książe Samuel Korecki, ów bohater, którego w pieśniach naród pamięć zachował, Struś, Tyszkiewicz i wielu innych, już byli pół rzeki przebrnęli, gdy tchnięci szlachetnym wstydem rycerskim powrócili do obozu. Spostrzegł to hetman i surowo zaczął im wyrzucać na oczy, hańbę opuszczenia chorągwi narodowej.—„I któż uciekał? zapytał dumnie Korecki!" — „Ze mnie woda nie ciecze," odrzekł spokojnie Żółkiewski, patrząc na ubranie Koreckiego przemokłe.— Jakkolwiek pierwsi sprawcy popłochu w obozie srodze ukarani zostali, bo Kalinowski utonął w Prucie, hospodara Gracyjana zabili Wołosi, a żołnierstwo, które rzekę przebyło, nędznie pobite od Tatarów, lub wzięte w jassyr zostało; strach wielkooki prawie wszystkich ujął, bojaźń niesłychana wstrząsnęła mężnemi dotąd sercami. Nikt nie myślał, o rycerskim dostaniu pola przy sztandarze swoim, tylko o własném ocaleniu. Wtedy ciurowie i czeladź obozowa, w powszechnym popłochu napada opuszczone namioty, łupi co może i obóz zapala. Hetman w tym ogólnym popłochu, ażeby wiedziano, że stoi wiernie na swoim stanowisku, kazał wynieść wysoko swój buńczuk i pochodnie zapalić. Koniecpolski wzruszony do głębi niesłychaną trwogą obłąkanych, napomina, rzuca się konno i mową i szablą zwraca uciekających. Wielu innych dowódzców idzie za jego przykładem; uspokojono przecie powszechny popłoch, wróciło uszczuplone znacznie zbiegami rycerstwo do obozu, ale znalazłszy namioty i szałasy zrabowane lub spalone, nie mając przytuliska, ze skargami do hetmana poszło. Kara, odłożoną została na czas spokojniejszy, pogróżka jednak na łupiezców, stała się powodem ostatecznej zguby. Turcy, patrząc na ten nieład, widząc pożar obozu, brali wszystko raczej za wybieg i zasadzkę, taka była straszna dla nich powaga imienia Żółkiewskiego, tak straszną była, dobrze im znana szabla i kopija polska. W nieczynności więc stali noc całą, z czego korzystając Stefan Chmielecki, późniejszy bohater pieśni narodowej i Jan Odrzywolski, w 700 lekkiej jazdy uciekli szczęśliwie z obozu, a Prut przebywszy stanęli na ziemi polskiej. Gdy spostrzegł to hetman rzekł ze łzami: „I Odrzywolski nawet, któremu najwięcej ufałem, odstąpił mnie!"—Przez ośm następnych dni, traktował Żółkiewski z Iskender-paszą, a tymczasem wprowadzał ład i porządek w obozie swoim. Daremnie oczekiwał spodziewanych posiłków, głód zaczął dojmować; dnia więc 29 Września, wyruszył w warownym taborze, zamierzając cofać się obronną ręką ku granicy polskiej, w zmalałej liczbie do 3,000 wojska. Odparto szczęśliwie ataki Turków, i postępowano zwolna, po drodze zniszczonej już przez Tatarów. Tak upadające rycerstwo z znużenia i głodu, mężnie walcząc z tłumami wrogów, stanęło o czterdzieści staj tylko od Dniestru; już z bijącém sercem z radości ujrzeli ojczystą ziemię, gdy nadeszła noc z 6 na 7 Października. Rzucone pogróżki czeladzi obozowej, za łupieztwo obozu, tu powtórzone, wzniecają pomiędzy nimi nowy popłoch; widok tak bliski granicy polskiej, obudza nadzieje ratunku życia i uniesienia zdobyczy, wyprzęgają więc konie z taborowych wozów i uchodzą. To była chwila zguby wszystkich: tabor,

1*

twierdza ruchoma, dotąd niezdobyta, stanęła otworem; Turcy i Tatarzy tłumami wpadają, rycerstwo pozbawione koni, pieszo walczy i ginie. Żółkiewski widział śmierć pewną; uścisnął za rękę syna, a wziąwszy rozgrzeszenie od księdza Szymona, Karmelity, spowiednika swego, z szablą w ręku ruszył naprzód. Ostatnie chwile, po tej klęsce, tak opisuje nam Abraham Złotopolski, porucznik, a naoczny świadek, w liście swoim pisanym z Trembowli w 18 dni później, dnia 25 Października 1620 roku: „Po rozproszeniu się naszych, kiedy w tabor Turcy wpadli, nie zostało się jedno pan kanclerz (Żółkiewski) i z panem hetmanem polnym (Koniecpolskim) w przodzie taboru; kiedy widział że źle, począł mówić: *Co czynić dla Boga!* Było jeszcze przy nim koni ze trzysta, krzyknęliśmy wszyscy: z koni, a konie pobatować, i tak od koni się będziem odstrzeliwać. Cośmy uczynili. Pan kanclerz zsiadłszy z konia swego, przebił go szablą, przykład drugim dając, że nie myśli uciekać, i szedł sam piechotą ćwierć mili, z jednej strony mnie się podparłszy, a z drugiej pana Kurzańskiego, z panem hetmanem polnym i z panem Tarnowskim, którzy przy nim szli. Skoczyło na nas ze dwa tysiące Tatar, zaraz wszyscy a wszyscy co konie mieli, wpadłszy na konie poczęli uchodzić. Niezostało nas tylko jedenaście człowieka, a pan hetman polny dwunasty, z panem kanclerzem trzynastym. Szliśmy z nim pieszo na kilkoro strzelania z łuku, prosząc go, aby na konia wsiadł, i równo z drugimi uchodził. Nie chciał tego uczynić, mówiąc te słowa: Nie wsiądę, miło mi przy was umierać! Niechaj Pan Bóg nademną wyrok swój, który uczynił, kończy! Mało co postąpiwszy, poczęliśmy go prosić, aby znowu wsiadał, ale już i konia nie było. Jam w tym towarzysza jakiegoś, od rozumu dla niewczasów obozowych odeszłego, z konia zbił, i z panem hetmanem polnym wsadziłem go nań. Za tym z boku kilkaset konnych naszych przypadło. między których on wpadłszy, i od tego czasu jużem go nie widział.” Co się dalej stało, nie wiedzieli już wierni towarzysze i opowiadacze ostatnich chwil hetmańskich. Nazajutrz po bitwie znaleziono ciało Żółkiewskiego pomiędzy trupami. Ciężkie rany na piersiach i odrąbana ręka, świadczyły, że poległ po rycersku walcząc. Wieści ówczesne mówiły, że napadnięty ze swoim hufcem przez pohańców, rzucił się na nich, gdzie przez Czerkiesa zabity. Ten głowę mu uciąwszy, złożył Iskender-paszy, który ją odesłał sułtanowi do Konstantynopola. Gdzie poległ sędziwy, a sławny hetman, żona Regina z Herburtów Żółkiewska, postawiła kamienny pomnik, o dwie mile od Dniestru, niedaleko traktu wiodącego z Mohilewa do Kiszyniewa, w dzisiejszej Besarabii. Pomnik ten dotrwał naszych czasów, jakkolwiek nadniszczony. Tablica marmurowa z wyrytym złotemi literami napisem, już nie istnieje, napis sam jaki się na niej znajdował, Szymon Starowolski w *Monumenta Sarmatorum* przechował. Zwłoki bohatera, wydobyte z rąk pohańców, spoczęły w kościele Żółkwi; grobowiec czarny marmurowy po lewej stronie ołtarza, ma ten piękny napis: *Quam dulce et decorum pro patria mori*, a wezwanie, aby z kości jego powstał mściciel, nie było daremném; powstał bowiem godny bohater i pogromca Turków w prawnuku Janie Sobieskim, który w dwóch walnych bitwach pod Chocimem 1674 r. i w odsieczy Wiednia 1683 roku, zgruchotał i zdeptał na długo potęgę Ottomanów, a pomścił się za śmierć pradziada, i tyle krwi polskiej przelanej na równinie cecorskiej. *K. Wł. W.*

Cecundus albo **Cucundus**, lub **Cesantha**, herbu Poraj, w 1243 r. był kasztelanem kaliskim. *L. H.*

Cecylija (święta). Podług legendy zachowanej u Metafrasta, w Żywotach Świętych, Cecylija Rzymianka w III wieku, była córką znakomitych i bo-

gatych rodziców, piękna i pełna wdzięków, za młodu ślubowała Bogu stan panieński. Lecz nie wiedziała o tém, że ją rodzice przyrzekli byli w małżeństwo niejakiemu Waleryjanowi, zacnego też rodu młodzieńcowi. Gdy nadszedł czas przeznaczony na gody weselne, a rodzice jej wolę swą objawili, strapiona rzuciła się do Boga o pomoc, i w postach a modlitwie ratunku błagała. I dał jej Bóg taką wymowę, że potrafiła nakłonić Waleryjana do uznania prawego Boga i poświęcenia się razem z nią na żywot powściągliwy, dla miłości Bożej. A oboje razem nawrócili jeszcze i brata jego Tyburcego, z którym wspólnie wylali się na służbę Bożą w dobrych uczynkach, jałmużny rozdając, umarłych, a szczególniej męczenników Pańskich grzebiąc. Dowiedziawszy się o tém prefekt rzymski Almachijus, gdy oni ze wstrętem od ofiar pogańskich wymawiali się i śmiało, że są chrześcijanami wyznawali, skazał ich na ścięcie. Cecyliję zaś trzymano w gorącej nadzwyczaj łaźni, przez cały dzień i noc; potém kat trzykroć ją ciąwszy, uciąć szyi jej nie mógł; dopiero trzy dni z temi ranami ciężkiemi trwając, nareszcie żywot męczeński zakończyła, w r. 230 czy też 231 Przedstawiają na obrazach świętą Cecyliję już siedzącą w łaźni, już ciętą w głowę, ale najczęściej przy arfie lub organach, słuchającą w zachwyceniu dźwięków spływających z nieba, gdyż lubiła muzykę i śpiewała psalmy Dawida, wtórując głosowi swemu na arfie lub psalteryjonie. Tak ją wyobrażali Carlo Dolce, Rafael, Rubens i Franzia, jako patronkę muzyki. Opiewali zaś ją poeci Chamer, Dryden, Pope; odę ostatniego na cześć ś. Cecylii tłómaczyli na polski Jul. Ursyn Niemcewicz i Jan Kruszyński. Imię jej zamieszczone w Kanonie Mszy świętej i w najdawniejszych kalendarzach, świadczy o starożytności jej czci. Krążyła później pogłoska w Rzymie, że Astolf, król Longobardów zabrał podstępnie ciało świętej Cecylii. Paschalis II, papież, wybrany r. 817, ujrzał raz we śnie dziewicę rzadkiej piękności, która mu powiedziała, że jest Cecyliją, że Longobardowie szukali jej ciała, ale nadaremno, gdyż Najświętsza Panna nie pozwoliła im go znaleść. Za wskazaniem ś. Cecylii papież znalazł jej zwłoki na cmentarzu ś. Syxta lub ś. Pretextata, przy bramie Apijskiej, obok świętego jej małżonka i kilku biskupów. U nóg jej znaleziono chusty, któremi ocierano zranioną głowę świętej, jeszcze krwią jej przesiękłe. Kościół obchodzi pamiątkę Cecylii dnia 22 Listopada. *L. R.*

Cecylija Renata, królowa polska, żona Władysława IV, cesarzówna, arcyksiężniczka rakuska, córka Ferdynanda II cesarza, sprawcy wojny trzydziestoletniej, siostra Ferdynanda III cesarza. Kiedy nie udało się Władysławowi małżeństwo z palatynówną Renu, panowie polscy podsunęli mu myśl o pannie katolickiej, o cesarzównie. Rad nierad przyjął tę myśl Władysław IV i wysłał w roku 1637 Maxymilijana Przerębskiego, kasztelana sieradzkiego na pierwsze układy do Wiednia. Za prędko poprowadził rzecz Przerębski, nie tak jak chciał król, ale bo też pragnął popisać się swoją dyplomacyją, swojém znaczeniem i niedarmo przybierał już zawczasu rolę marszałka nadwornego przyszłej królowej, jakim go król mianował. Przerębski powinien był tylko wstępne układy przywieść do skutku, a o warunki ostateczne miało się umówić osobne uroczyste poselstwo. Tymczasem nad mandat królewski wszystko sobie pozwalając, Przerębski wszystko zakończył i Cecyliję Renatę za królowę polską ogłosił w Wiedniu, nie się nie przymówiwszy o posag. Przerębski zląkł się, żeby go czasem nie ominęła łaska królowej i ztąd na nic nie zważał; starał się o rzecz główną. Nawet obrzęd uroczysty zaręczyn na dzień 2 Sierpnia oznaczył. Poselstwo następne miało naprawić błąd kasztelana. Król mu przykazał, żeby bez jakiego księstwa lub innych dóbr dostatecznych

w posagu nic nie stanowił, teraz drugie poselstwo musiało pilnie pracować nad tém, ażeby jako traktat Przerębskiego rozszerzyć. Poselstwo to wjazd odbywało świetny do Wiednia; było okazałe i liczne; na czele jego znajdował się królewicz Jan Kazimierz, który imieniem brata miał ślub zawrzeć z cesarzówną, dalej w orszaku byli Kacper Denhoff wojewoda sieradzki i Jan Lipski biskup chełmiński. Posłowie dokazali tego, że Niemcy wyznaczyli dobra pewne w królestwie czeskiém dla Cecylii, ale i tu jeszcze coś urwali: dobra dostawały się królowej nie tytułem posagu, ale niby jako powrót długu. Królowa Konstancyja macocha Władysława IV pożyczyła 200,000 czer. zł. Ferdynandowi II; więc to niby na spłacenie tego długu brała królowa dobra; Austryjacy przy jednym ogniu chcieli upiec dwie pieczenie. 9 Sierpnia 1637 r. brał ślub królewicz Jan Kazimierz imieniem brata swojego z Cecyliją Renatą. Towarzyszyła młodej narzeczonej arcyksiężna Klaudyja Florentyna, wdowa niegdyś po księciu Urbinackim, a naówczas żona arcyksięcia Leopolda tyrolskiego. Całe ciało dyplomatyczne wiedeńskie brało udział w tej uroczystości, wyłączyli się tylko od niej nuncyjusz i poseł hiszpański dla praw etykiety, aby pierwszeństwo trzymali posłowie polscy. Ślub dawał biskup chełmiński. Cesarzowa nie była na ślubie, bo jeszcze podówczas nie wstała z połogu, ztąd cesarz przez pokoje żony poprowadził orszak ślubny i posłowie polscy niespodzianie tam witali cesarzowę. Na wieczerzy Jan Kazimierz siedział po prawej, a królowa Cecylija po ręce lewej cesarza; bankiet jednak ten był bardzo skromny; w Polsce przypisano było ubóstwu albo skąpstwu. 12 Sierpnia królowa wyjechała z Wiednia, na granicy polskiej stanęła 20-go; witał ją tutaj biskup krakowski i wojewoda sandomierski, a z kobiet wojewodzina sandomierska i kasztelanowe wojnicka i sieradzka; 24 wjazd do Krakowa; tutaj przyjmują królowę podkanclerzy kor. i podskarbi. Kanclerz Radziwiłł tymczasem w Warszawie na prywatném posłuchaniu królowi turbował głowę o to, że Litwę obraził, gdy ani na poselstwo, ani na spotkanie królowej na granicę, ani do jej usług i dworu, żadnego z Litwinów nienaznaczono; oprócz marszałka, podczaszym i krajczym jej byli koronni szlachta. Król się wymawiał, że nie przez pogardę dla Litwy Polaków używał do poselstw; co zaś dotyczyło się rozdawnictwa urzędów, obiecał na przyszłość mieć wzgląd stosowny na Litwę. Po takiej rozprawie, król 4 Września wziąwszy z sobą kilkunastu panów i marszałka Opalińskiego, incognito wyjechał z Warszawy do Iłży naprzeciw królowej, 6-go przybył na miejsce, i zaraz Opaliński witał panią w komnacie od męża i prosił o posłuchanie dla szlachty, która także przyjechała ją witać. Dopuszczono szlachtę, pomiędzy którą i król zbliżył się do ucałowania ręki. Niepoznała go zrazu królowa i ledwie dopiero wtenczas domyśliła się prawdy, gdy król ją powtórnie za rękę uścisnął; arcyksiężniczka upadła zaraz do nóg mężowi swojemu i ztąd wielka obustronna radość. Wieczerza na której zasiedli oboje królestwo, przeciągnęła się aż do północy, poczém król wyjechał zaraz do Warszawy, do której wrócił 9 Września; 10-go wieczorem Cecylija Renata stanęła w Ujazdowie, gdzie ją przywitał król i jego siostra; 11-go senatorowie litewscy i wielu szlachty jeździli do Ujazdowa nawiedzić królowę. Wojewodę wileńskiego Radziwiłła trzysta konnych poprzedzało, innych też panów orszaki duże. Wojewoda wileński miał dwie mowy, na jednę z nich do do królowej odpowiadał kasztelan sieradzki jej marszałek, na drugą zwróconą ku arcyksiężnie Leopoldowej, sama arcyksiężna odpowiadała po włosku; 12-go sławny wjazd Cecylii Renaty do Warszawy. Samej Litwy tutaj król używał przy obrzędach, żeby wynagrodzić jej dawne zapomnienie. W polu pomiędzy Ujazdowem a Warszawą, trzy namioty rozpięto. Do nich skierowały się karety

panów. Znowu nieporozumienie etykietalne, czy kareta marszałka wiel. lit., czy wojewody wileńskiego, obudwu Radziwiłłów, ma iść najprzód. Niektórzy panowie cieszyli się, że Litwa o taki drobiazg prowadzi pomiędzy sobą sprzeczkę, która trwała całą prawie godzinę, aż król zapytany o zdanie wdał się w to, i marszałkowi przed wojewodą dał pierwszeństwo. Potém już ani słówka o tém nie mówiono „dawszy amnestyję słów, dodaje kanclerz Radziwiłł, ale nie wiem czy rankoru." Około 4-tej przybyła królowa do pierwszego namiotu, a niziuteńko do nóg padłszy ucałowała rękę mężowską: podkanclerzy kor. mówił od króla, odpowiadał kanclerz królowej biskup węgierski i wystawiał radość swojej pani, że z bohaterem sławnym na cały świat związek małżeński zawarła. Prymas winszował szczęśliwych stosunków odnowionych z domem rakuskim. Zaczém nastąpił wjazd: szły pułki koronne, służba senatorska, panowie, senatorowie, ministrowie; król jechał na białym koniu, obok niego Jan Kazimierz. Cecylija jechała w ośm koni białych, z arcyksiężną Klaudyją, z infantką polską i biskupem wrocławskim Dział 24 grzmiało po drodze. Były dwie bramy tryumfalne na Krakowskiém-Przedmieściu, muzyka przy nich, piechoty ze 2,000 strzelało z ręcznej broni. Kalwakata zatrzymała się przed kościołem ś. Jana. Tutaj ślub dawał królestwu prymas ks. Wężyk, mianowany na tę uroczystość posłem stolicy apostolskiej. Nazajutrz koronacyja królowej, pierwsza koronacyja w Warszawie, ztąd służyła jako prejudykat na później nietylko dla królowych, ale i dla królów. Na koronacyi znowu prowadziły z sobą etykietalne spory niewiasty Cecylii Renaty. Chciał król, ażeby ochmistrzynie żony i siostry siedziały pomiędzy senatorowemi; senatorowe w istocie dały pomiędzy sobą miejsce niewiastom dworu królowej, przez gościnność, ile Niemkom, ale nie chciały do siebie dopuścić ochmistrzyni królewnej, że była Polką, pani Jasnogórskiej kuchmistrzyni koronnej. Marszałek koronny doniósł o tém królowi, ale upor niewiast był niezłamany. 14 Września rozdawanie podarków królowej od rodziny i dworów zagranicznych, przy czém prawił oracyję kanclerz Radziwiłł. Było zresztą tych mów niezmiernie wiele. Uczta nie podobała się Radziwiłłowi: nie było niedostatku, ale zła ordynacyja, ztąd kanclerz wstyd połykał w milczeniu przed Niemcami; powiadał bowiem że 40,000 kur i kapłonów zabito, 20,000 gęsi, kilkaset wołów i wszelkiego rodzaju ptactwa i zwierzyny, a Bóg wie, gdzie się to wszystko podziało, gdyż u swojego stołu zaledwie dziesięć potraw widział. 15-go Września jeszcze podarki od senatorów, 17-go od miast koronnych i litewskich; te ostatnie na 200,000 były wartości. Król miał dać żonie summę 200,000 czer. zł. z summ neapolitańskich. 19-go wielka narada względem orderu Niepokalanego Poczęcia, który chciał król ustanowić, jako wieczną pamiątkę ślubu swojego z Cecyliją Renatą: myśl wprawdzie była dawniejszą i sięgała jeszcze czasów koronacyi królewskiej, ale teraz dopiero po przyjeździe i koronacyi Cecylii miało nastąpić pierwsze rozdawnictwo orderu. Dla oporu wielu panów rzecz ta poszła w odwłokę. 23-go wieczorem u dworu „komedyja włoska, *recitativa* zwana," o św. Cecylii, niezmiernie się wszystkim podobała: kosztu było na nią 15,000; 25-go jeszcze tańce żołnierskie i wozy posrebrzane czyniły widowisko patrzącym i kosztowały 35,000 złp.; 26-go arcyksiężna Klaudyja dobrze udarowana przez króla, odjechała z Warszawy na Radziejowice; cały jej orszak od największego do najmniejszego miał od króla drogie pamiątki. Odprowadzali do Radziejowic arcyksiężnę oboje królestwo i 28 powrócili do Warszawy. Na sejmie następnym w r. 1638 posag królowej oznaczony, „jaki nigdy przedtém nie był" (27 Kwietnia). W Sierpniu 1638 r. wyjechali oboje królestwo w podróż za granicę, z Warszawy przez Często-

chowę, po drodze wstępowali do Kruszyny na wesele Denhoffówny z wojewodzicem bełzkim Leszczyńskim. Byli w Wiedniu, a potém w Cieplicach. Królowa czas mile przepędzała wśród rodziny, strzelała do mety, jeździła po kościołach, bywała na ucztach, wszędzie z wielkiemi przyjmowana honorami. W Październiku wracali już oboje do Polski. W Styczniu 1639 r. znów wyjechali królestwo do Litwy: pierwszy to raz Cecylija Renata zwiedzała wielkie księstwo; 27-go Stycznia odbywała wjazd do Wilna, które ją znacznemi podarunkami powitało, wedle zwyczaju. Jakób książe kurlandzki za to, że do hołdu przypuszczony był, dał królowi w Wilnie 20,000, a królowej 30,000 zł. Znajdowała się tam Cecylija Renata na uroczystościach hołdu. Dotąd nie widać żadnych nieporozumień pomiędzy królową a mężem: nagle śmierć marszałka jej Przerębskiego daje powód do scen gorszących, które pokazują, że Władysław IV umiał się znęcać nad żoną i zbyt wysoko podnosił swoję powagę mężowską. Kacper Denhoff wojewoda sieradzki, już dawno prosił króla o laskę na dworze Cecylii Renaty, gdy miał w tém dumę swoję, żeby ciągle mieszkać przy królu i być mu potrzebnym. Ale królowa nie lubiła Denhoffa; miała do niego podobno o to urazę, że źle traktował panny jej dworskie w czasie wesela w Kruszynie, i że trzymał zawsze stronę jej nieprzyjaciela Kazanowskiego, w którym król mocno się kochał. Królowa, że alternata urzędu wypadała na Litwę, wolała mieć kogoś przy lasce z Litwy. Kandydatów jednak z Polski wielu było; z Litwy starał się o laskę Pac podkanclerzy, Rakowski wojewoda witebski i kanclerz Radziwiłł. Było to w Lutym 1639 r. Królowa pobożna, tymczasem odwiedzała kościoły w Wilnie, w dzień św. Józefa była w nowej fundacyi u panien Bosaczek, w wielkim tygodniu groby Pańskie w dziesięciu kościołach odwiedzała (23 Kwietnia), to znów na chórku aż do północy oczekiwała processyi wielkanocnej. Zdawało się, że wielkie względy ma królowa u męża; wyrabiała u niego urzędy, nawet poróżniła się raz z tego powodu z kanclerzem Radziwiłłem, którego najwięcej popierała do laski. W Kwietniu wyjeżdżali królestwo z Wilna na objazd po Litwie; 16 Czerwca byli oboje w Daugach, w starostwie kanclerza Radziwiłła gościną; 21 Czerwca trybunał litewski witał znowu ich oboje w Wilnie. W tém zbliżył się cios niespodziewany, Denhoff 9 Lipca przybył do Grodna, gdzie bawili oboje królestwo, na objęcie laski. Intryga tu była kanclerza i podkomorzego koronnych, to jest ks. Gębickiego i Adama Kazanowskiego. Nienawidzili ci panowie królowej za to, że wiele mogła u męża i że wyrabiając różnym starostwa i urzędy, ujmowała ich łakomstwu. Królowa znowu wiele lubiła podkanclerzego Ossolińskiego i sekretarza w., ks. Gniewosza, który był u niej kanclerzem; Gniewosz wziął u niej pieczęć po Alexandrze Trzebińskim, sławnym dyplomacie. Gębicki i Kazanowski nie nawidzili za to Ossolińskiego i Gniewosza. Podkanclerzy radził Denhoffowi, aby się wyrzekł laski wbrew woli królowej, ale Denhoff nieszlachetnie odpowiedział: „Trzeba słuchać króla, nie tej Bonki, albo drugiej Bony, któraby królem i królestwem rządzić chciała.”—Nazajutrz na wyjeździe z Grodna 10 Lipca, król sam mówił do żony, żeby Denhoffa przyjęła. Królowa odpowiedziała prosząc, aby jej nie przymuszał do tego, do czego ma wstręt widoczny.— „Nie czynię tego, tłómaczyła się tak, z jakiego złego ku wojewodzie affektu, ale mam słuszne racyje, dla których go przyjąć nie mogę.” Król na to surowym tonem:—„Jam jest głowa, posłuszeństwa wymagam,” i dał żonie do zrozumienia, że jeśliby nie chciała ustąpić, gotów jest rozłączyć się z nią na zawsze, król rzucał żonę dla marszałka. Odpowie królowa: — „Wiem dobrze do czegom przysięgą zobowiązana, na co zawsze powolna jestem, ale w tej sprawie bardzieibym była posluszna nieprzy-

jaciołom moim, którzy do tego pana mojego podszczuwają, aby niesnaski między nami posiawszy, małżeński między nami węzeł rozstrzygli. Marszałkowski urząd domu mego, mój własny jest; ktorego rozporządzenia, za co mi król broni gwałtownym sposobem? Żoną ja jestem królewską nie służebnicą; cesarskiego urodzenia, nie niewolnicą; przeto pokornie upraszam króla, żebym na pośmiewisko nieprzyjaciołom moim nie była podana; na każde skinienie, na wszystko królowi jestem gotowa, tego przecież nie mogę uczynić, gdym laskę obiecała drugiemu."—To mówiąc rzewnemi płakała łzami. Do tego stopnia rozdwojenie doszło, że królowa osobno z królewną, smutna i zapłakana, a osobno król przeprawiali się przez Niemen z Litwy do Korony. W drodze dalszej król żonę obojętnie pomijał; pokazywał np. panom, którzy go otaczali, działa dziwnej piękności i wielkości, trofea po smoleńskiej wojnie, ale o żonę ani się spytał. Wkrótce dają znać pani kanclerzynie Radziwiłłowej, która za Cecyliją Renatą jechała, że królowa mdleje. Przybiegła poczciwa kobieta i futrami swojemi rozgrzewa oziębłe ciało. Kanclerz Radziwiłł wykrzykuje przy tej okoliczności: „Jaki widok był natenczas! Córka i siostra cesarska, królowa polska i szwedzka, na szczerem polu, opuszczona od wszystkich, umierała ze mdłości." — Na pierwszym noclegu kanclerz kor. i wojewoda sieradzki, nieprzyjaciele, wysadzili królowę z karety; chciała się co prędzej zbyć tej posługi i rzekła: „jestem chora." Odprawiła ich na progu: poszla zaraz do łóżka, ale Denhoff udał się natychmiast do króla z wiadomością i otrzymał nową obietnicę łaski. Kanclerz Radziwiłł chciał wojewodę ułagodzić nieco, ale się nie udało. Nie mógł to niby Denhoff gardzić łaską królewską; tłómaczył się, a nawet płakał przed Ossolińskim. Widział i król że za daleko się posunął, więc zdał tę sprawę na rozsądek Ossolińskiego, i w czasie kiedy podkanclerzy rozmawiał o tém z królową, wszedł sam do niej z wojewodą i wziął ją za rękę, którą kazał pocałować Denhoffowi; królowa na to rzekła: „Ponieważ jest wola królewska, ażeby przedemną nosił kij, niechaj nosi; ale nie mogę go uznawać za przełożonego nad swoim dworem." Nieszlachetny Denhoff utrzymał się tedy na urzędzie. Wyjechali następnie królestwo do Prus książęcych; podejmował ich oboje tam elektor książe lennik Rzeczypospolitej. Królowa z pod oka patrzała na marszałka swego i na publicznych wystąpieniach karmiła go pogardą. Ztąd narady Denhoffa z Ossolińskim; gotów był upokorzyć się wojewoda dla odzyskania łaski. Ossoliński poradził mu, żeby nie łączył się ścisłą przyjaźnią ani z księdzem kanclerzem, kor., ani z Kazanowskim, aby się u dworu nie pokazywał chyba zawołany i aby się w rządy dworu królowej co najmniej wdawał: wszystko to obiecał zrobić wojewoda. Król wtedy księdza Gniewosza do siebie woła i powiada mu, że to z jego porady i podkanclerzego tyle ma Denhoff zmartwienia; groził niełaską im swoją, a w ostateczności wszystkiego mógł się na prawdę dopuścić. Ztąd Gniewosz z Ossolińskim usilnie pracowali, aby się iskierka na większy płomień nierozpaliła. Rada nierada, Cecylija Renata uległa woli męża, wojewodę przyjęła wdzięczną twarzą i rządy dworu jemu zleciła, a z królem wzajemnie się uścisnęła (w Sierpniu). We Wrześniu straciła królowa ks. Markusa spowiednika swego, nad czém boleśnie cierpiała. Na sejmie następnym kanclerz kor. utyskiwał, przymawiając się królowej, że dwór obciążony jest cudzoziemcami i że dla ziomków nie ma na nim przystępu (8 Października). Po sejmie król mocno obstawał za różnowiercami na sądach relacyjnych w sprawie magistratu połockiego, było to w Grudniu. Widać, że Cecylija Renata powoli odzyskiwała wpływ swój dawny nad umysłem królewskim, kiedy kanlerz Radziwiłł biegł do niej z gorącą prośbą, aby męża, który już kilka razy podobnie się zdradził, ku myślom kato-

lickim nawracała. Ciężko i żałośnie westchnąwszy królowa przyznawała, że to nie ludzkim dowcipem król czyni, gotowa była np. przypuścić, że król jest oczarowany od heretyków, ale nie można było od razu złemu zaradzić, musiała czekać szczęśliwej sposobności. Znajdowała się podówczas w stanie błogosławionym, więc król uradowany, aż do Wiednia wysyłał kolaski po niewiasty biegłe w przyjmowaniu dzieci przy porodzeniu (w Styczniu 1640 r.). W Niedzielę kwietnią o godzinie 4-tej rannej, niewypowiedzianą radością dom królewski napełniło niebo, Bóg szczęśliwie i bez wielkich boleści królowę rozwiązał i dał jej pożądanego syna (1 Kwietnia 1640 r.). Władysław chory był i leżał, ale z wielkiej radości zapomniał bólu, a kiedy mu do łoża syna przyniesiono, wołał: „Witaj gościu nowy, gościu pożądany!" Radość ztąd wszędzie po całej Rzeczypospolitej niezmierna, 18 Kwietnia ochrzcił królewicza w kościele arcybiskup gnieźnieński i nadał mu imiona: Zygmunt Kazimierz. W Maju następnym w czasie sejmu przypadła u króla sprawa heretyków znowu, o strzelanie do kościoła świętomichalskiego w Wiedniu. Może to już skutek wpływu królowej, że był powolniejszy król katolikom. Wprawdzie zacięty dyssydent Radziwiłł, wojewoda wileński, przeciągnął na swoję stronę pana, ale prymas z biskupem krakowskim zagrozili królowi jawnem zgorszeniem i ztąd osaczony nagle zewsząd, król wyrok kanclerzowi Radziwiłłowi kazał pisać; oczywiście w takim razie wyrok był dla dyssydentów zabójczy, ale nic w to już poradzić nie mogli. Tymczasem nieprzyjaciele na dworze ciągle dokuczali królowej. Miała Cecylija Renata przy sobie niejaką pannę Eckerin, razem z nią się wychowała, i bardzo ją kochała; była jej ta rówiennica pociechą w serdecznych utrapieniach. Aby królowej dokuczyć i pokazać że wszystko mogą co zechcą, nawet wbrew jej woli, postanowili kanclerz kor. z Kazanowskim, rugować tę pannę ze dworu; do cichej koalicyi przyczynił się i Denhoff. Więc tu już nie chodziło o sprawy Rzeczypospolitej, nie o to, żeby się sprzeciwiać drugiej Bonie, ale po prostu o niechęć zupełnie prywatną; odbierali królowej oblubienicę, która nikomu nic nie szkodziła, a dla pani swojej była pociechą; Władysław dał się im powodować i nie uważał, że ubliżając żonie, narzucając się jej ze swoją potęgą, nieprzyjaciele królowej samemu jego majestatowi ubliżali. Jeszcze w Wiedniu, gdy tam był król, Eleonora cesarzowa, wdowa, poduszczona stosownie, zaczęła się upominać o Eckerinównę. W Lipcu 1640 roku już wysłała spowiednika swojego Jezuitę do Warszawy, ażeby pannę z Polski do Wiednia odwiózł. Kanclerz i Denhoff niby to o niczem nie wiedząc, trzymali się zdala od dworu, sam tylko Kazanowski miał śmiałość zostać się w Warszawie i pokazywać się, jak opowiada kanclerz Radziwiłł: „z zatwardzoną krzycą przeciwko pobożnej królowej." W stanowczej chwili, jak zwykle, mąż attakuje Cecyliję, która widząc spisek, do łez się rzuca, ale już trudna walka, wiedziała co ją za zmartwienia czekają, jeżeli się nie podda, więc zezwoliła na prośbę niby królewską, ale te sobie wymówiła jednak warunki, żeby Eckerinówna odesłaną była po sześciu dopiero niedzielach i osobno, nie ze spowiednikiem. Na drogę naznaczono ulubienicy 10,000 talarów bitych, a pensyi dorocznej, którą miała pobierać dożywotnie 10,000 złp. W r. 1641 w Paździer. była królowa w Warszawie obecna drugiej narodowej uroczystości, podobnej do tej, jaką widziała przed kilką laty w Wilnie, elektor brandeburgski jako książe pruski oddawał publiczny hołd królowi; kiedy przyszło w końcu do podarunków, królowa dostała od niego 20,000 i klejnot drogi. Roku 1642 dnia 8 Stycznia, Cecylija Renata porodziła szczęśliwie córkę, stojąc, gdy z łóżka szła na krzesło. Było to drugie dziecię Władysława IV. Ochrzczono ją zaraz z wody na imię Maryjanny, ceremoniję zaś odłożono aż do przy-

bycia posła hiszpańskiego; król sam był markotny, niedawno co chciał mieć córkę, a kiedy się urodziła, chociaż senatorowie ogniami tryumfalnemi i działami obznajmiali radość swoją, królewiczowi nawet tryjumfów zakazał. W Marcu zaręczyny i ślub królewny, siostry Władysława IV z księciem neuburgskim. I to małżeństwo ważne miało potém skutki dla Cecylii Renaty. Król rozgniewał się na nuncyjusza za to, że papież nie mianował kardynałów polskich; ztąd ofuknął Denhoffa, że raz nuncyjusza tego do królowej przypuścił. Po weselnych uroczystościach w Czerwcu wybucha nowe nieporozumienie na dworze. Starostwa królewnej po jej za mąż pójściu, według konstytucyi z r. 1638 miały iść na uposażenie królowej. Należało do nich starostwo tucholskie, które w dzierżawie trzymał od królewnej kanclerz Radziwiłł i za to płacił 25,000 co rok za przywilejem Zygmunta III. Król obiecał w r. 1638 Radziwiłłowi, że będzie tyleż płacił i królowej dzierżawy. Tymczasem teraz przed samém weselem królewnej stanęło na sekretnej radzie, aby królowa wysłała rewizorów do starostw królewnej i postarała się podnieść z nich intratę. Pochlebnicy nabechtali w ucho krolowej, ażeby zaczęła od Tucholi. Cecylija Renata była chciwa z natury. Zaczęły się więc kwasy. Radziwiłł biegał wszędzie i skarżył się, jakby świat na niego się obalił, rachował też wiele na przyjaźń królowej, której dotąd miał ciągłe a prawdziwe dowody. „Lecz mi teraz się stała jako lwica,” rozpowiada w żalu kanclerz przed potomnością w pamiętnikach swoich. Chciała mu samo starostwo odebrać, Radziwiłł starał się przez podkanclerzego Ossolińskiego, ażeby królowa cieszyła się powiększeniem dzierżawy o 10,000. Ale nie pomogło to nic, całej Tucholi się dopominała, a pochlebcy dowodzili, że większe nierównie będą dochody, kiedy sama królowa starostwo weźmie na siebie. Radziwiłł z żalu wołał, że na sejm appelować będzie. A tymczasem szczypiące wieści latają po dworze o królowej, że to nie Wiedeń, że wolnemu narodowi rozkazywać nie można, że austryjacki dom zwykł samém rozkazywaniem przywłaszczać sobie podczas i co cudzego, w Polsce nie tak. Te gawędy dochodziły aż do uszu królowej i wymawiała to marszałkowi swemu. 22-go Czerwca kanclerz miał posłuchanie u króla o Tucholę. Odpowiedział mu Władysław IV, że nie chce się plątać do spraw żony, co się znaczyło, żeby zapłacił co żądała; król wiecznie sam potrzebował pieniędzy, więc wchodził i w położenie żony, tu była miłość wzajemna pomiędzy małżeństwem. Ztąd łatwo się domyśleć, że teraz kanclerz Radziwiłł nawet się z królem poróżnił z powodu Tucholi. Król mu wtedy powiedział (22 Czer.), żeby prawem swego dochodził i obiecywał, że sprawę z senatem rozsądzi. Nie na rękę to było kanclerzowi i ztąd opierając się na konstytucyi, jaką miał na Tucholę, wspomniał, że będzie appelował od tego wyroku do całej Rzeczypospolitej, do sejmu. Następnie królowej wyrzucał, jako wiele dla niej robił, jako wielkie niesmaki w milczeniu połykał, i jaką ma wdzięczność za to wszystko. Mówił ostro, zapominał się, tak go bolało starostwo. Chciała Cecylija, żeby kanclerz zdał się na jej dyskrecyję, a rewizorów przypuścił do Tucholi. Mówiła i o swojém ubóstwie: „mam syna, prawi, i więcej się spodziewam, a niedostatek pieniędzy mnie przyciska.”—Radziwiłł odparł: „przyznaję, że królowa wiele potrzebuje, ale nie z mego,” zresztą obiecywał z Tucholi ustąpić, jeżeli mu królowa u męża uprosi ekonomiję mohilewską. Rozeszli się zupełnie poróżnieni. Następnych dni trwały układy, kanclerz postąpił wprawdzie czynszu, ale się rozgniewał na prawdę. Wyjechał z Warszawy. W Sierpniu przyjechali lustratorowie do Tucholi, przypuścił ich kanclerz li jedynie dla uszanowania królowej. Lustratorowie do niesłychanej summy rzecz doprowadzili; rad nierad kanclerz 12,000 dać musiał „nad słuszność,” jak powiada. Ekonomii

mohilewskiej nie dostał, ztąd nowe żale. Napisał więc Radziwiłł list do króla niegrzeczny z wyrzutami, co jeszcze więcej pana rozgniewało. Nie przestał na tém Radziwiłł; zerwał zupełnie z dworem i artykuły po województwach rozsyłał „przeciw wdzięczności królewskiej," to jest radził szlachcie, aby długów pańskich nie płaciła. Królowa coraz więcej u męża drażniła na Radziwiłła serce. Pogodził się z dworem Radziwiłł w Marcu 1643 r. na sejmie i dostał coś z dochodów mohilewskich za to. W Sierpniu królestwo pojechali do Litwy; we Wrześniu witał ich w Grodnie Radziwiłł. Tu na sądach swoich usłużył Cecylii Renacie, bo przysądzał jej starostwo jurborgskie, z którego dobrowolnie jej księżna Wiśniowiecka ustąpiła. Wjazd królewski do Wilna odbył się w dzień św. Cecylii 21 Listopada z wielką wystawą. W tydzień później królestwo oboje znajdowali się u Bazylijanów na uroczystości ubłogosławienia arcybiskupa połockiego Józefata (29 Listopada). Długi był ten pobyt w Litwie. Dnia 2 Stycznia 1644 roku wyjechali oboje królestwo z Wilna do Żyrowic dla odwiedzenia cudownego obrazu. Dwa dni tam bawili i bogate dary Matce Przenajświętszej ofiarowali. Z Żyrowic wstąpili do Rożany, zaproszeni przez marszałka nadw. Sapiehę; dziewięć dni świetnie podejmował dostojnych gości swoich marszałek. Rozsypał wiele podarunków na dwór, pomiędzy innemi ofiarami dał i królowej pierścień kupiony za 16,000 zł. i futro sobolowe kupione w Moskwie za tysiące. Na zapusty królestwo powrócili do Wilna. Królowa 3 Marca na uroczystość św. Kazimierza lampę srebrną słusznej wielkości do kaplicy królewicza ofiarowała w katedrze wileńskiej. Łowy, na które król z żoną wyjechał w Marcu i na nich utarczki brytanów z niedźwiedziami, przestraszyły królowę; zachorowała zaraz i już na św. Józefa nie mogła być u Karmelitów bosych, jak sobie życzyła. Dnia 20 Marca miała się coraz gorzej, 21-dostała straszliwych wymiotów. Była podówczas w ciąży, ztąd różne wnioski lekarzy. Królowej się zdało, że czuje dziecię, 22-go było jej lepiej cokolwiek, ztąd radość króla i dworu, ale 23 Marca było już tak źle, że opatrzono ją świętemi Sakramentami. Tego dnia o 9-ej wieczorem porodziła syna, ale już nieżywego od dawna, twarz mu albowiem gnić zaczęła. Dwór rozweselił się jednak nadzieją, że będzie królowej lepiej. Zwodna bardzo nadzieja, bo zaraz nazajutrz, w wielki Czwartek, ocknąwszy się około godziny 6-ej uskarżała się mocno na ból głowy i niedługo straciła zmysły, co jej się nigdy nie trafiało. Zaczęła śpiewać. Ale już ludzi nie poznawała i ulubionej swojej panny. Chciała jednakże pożegnać serce swoje, to miało się znaczyć, króla. Potém po niemiecku mówiła do siebie: „o zdradliwy świecie! o Cecylijo! o niestateczny świecie! nic w tobie nie masz stałego, nic pociesznego." O 9-ej rano łagodnie po cichu skonała. Król natenczas słuchał Mszy św. Dano mu znać, nie chciał pójść przed ukończeniem Mszy, po której gdy przyszedł, królowa już ostatnie wydawała tchnienie. Zalał się łzami i odszedł. Zbiegli się wszyscy oglądać ciało chorobami wycieńczone. Po obiedzie exenterowano je i potém wystawiono na widok publiczny. W wielki Piątek był ścisk wielki ludzi u ciała. Król serdecznie żałował żony; mówił że dawniej dziwił się podobnej boleści, gdy o niej słyszał; teraz smutném przekonał się doświadczeniem, jaka to boleść wielka. Rozumiał, że zaczął złote dni prowadzić, a śmierć pomięszała mu wszystko. Senatorowie z ubolewaniem przychodząc, jątrzyli tylko króla; więc inni razem się zebrali, żeby raz imieniem senatu, wynurzyć mu żale swoje. Na wielkanoc smutek i Msza żałobna; 28 Marca ciało królowej włożono w trumnę. Na assystencyję do niego wyznaczeni, starosta żmudzki z wojewodziną sieradzką, oraz kasztelanowie parnawski i rogoziński. Król rozporządził, żeby senatorowie i urzędnicy litewscy odprowadzili ciało do Kay-

szyna, ztąd mieli je przyjmować senatorowie i urzędnicy koronni. Marszałek w. Opaliński prowadził ciało od granicy; 25 Kwietnia przybył żałobny orszak do Warszawy, 2 Czerw. wyruszył do Krakowa. Dzień 20 Czerwca pogrzebu królowej w Krakowie, tak opisuje kanclerz Radziwił: „Nad mniemanie innych król o godzinie 7-ej rano pokazał się na miejscu, gdzie ciało było złożone, i tak processyja za czasu się zaczęła, na której wprzód szła piechota żołnierska na 2,000. Po niej zakonnicy różnych zakonów długim porządkiem. Była też akademija w epomidy doktorskie przybrana. Między tém 14 infuł się świeciło. Muzyka żałobna z oczu łzy wyciskała. Wojewoda krakowski w krześle był niesiony. Senatorów trzech niosło insignia królestwa szwedzkiego, a trzech polskiego. Pierwsze, wojewodowie pomorski, brzeski i ruski; polskie zaś insignia nieśli wojewodowie poznański i sandomierski, koronę zaś kasztelan krakowski, hetman w. kor. Wóz, na którym trumna z ciałem królowej prowadzona była, aksamitem czarnym był przykryty, tymże sposobem konie i woźnicy. Króla w lektyce niesiono łzami się zalewającego. Najbardziej rzewnie płakać począł, gdy wojewoda bełzki królewicza Zygmunta syna jego, z gospody kanclerza kor. na ulicy Kanonicznej, na ręku wyniósł. Po prawej ręce króla szedł królewicz Karol, jako brat i poseł cesarski, po lewej poseł bawarski, obok też królewicza Zygmunta dwóch posłów szło: jeden brandeburski, drugi neoburski. Gdy ciało z wozu składano, przybyło też dwóch posłów od Rakoczego, który przywitawszy króla, razem z kanclerzem kor. weszli do kościoła, który był cały czarném suknem obity; okna były zamknięte. Ciemności same strach jakiś wzbudzały. Msza się odprawiła z żałosną muzyką. Oracyją miał Leszczyński biskup kamieniecki, śp. królowej kanclerz. Po odprawionym kondukcie ciało królowej złożone w nowym sklepie, teraz od króla zbudowanym. Po wszystkiém król do zamku od wszystkich odprowadzony, tam sam się został, a wieczorem na noc do Łobzowa się wrócił." — Królowa Cecylija żyła z Władysławem IV lat półsiodma. Łagodna, lubo dumna cesarska córa. pobożna, zacna, nie miała zbyt szczęśliwego pożycia. Serce jej umyślnie rozdzierano. Wadę jednę miała wielką, to jest chciwość, ale kochała syna i dla niego chciała zebrać pieniądze.

Jul. B.

Cecylijusz Stacyjusz, komedyjopisarz łaciński, był Gallem urodzonym w Medyjolanie. Z rodu niewolnik, został wyzwolonym, gdy pozyskał pewien rozgłos. Żył on za czasów Ennijusza, którego był zażyłym przyjacielem; napisał 40 komedyj, z których fragmenta zaledwie znajdujemy w zbiorze Henryka Estienne, pod tytułem: *Fragmenta poetarum veterum*. Horacyjusz chwali go z powagi, Varion z wyboru przedmiotów do swych komedyj, których plan ze sztuką przeprowadzać umiał, daje mu nawet z tego powodu pierwszeństwo przed Terencyjuszem. Kwintylijan naznacza mu miejsce między Plautem a Terencyjuszem, lecz Cyceron gani go za styl niepoprawny, a Aulus-Gellus, za zeszpecenie treści pożyczonej z Meandra. Cecylijusz sławny jest ze sposobu, w jaki przyjął u siebie początkującego wówczas Terencyjusza. Stary poeta siedział właśnie przy stole, gdy wszedł Terencyjusz; wskazał mu zdala siedzenie i zaczął słuchać jego *Adrianny*. Po kilku wszakże przeczytanych scenach, powstał i obok siebie posadził swego współzawodnika, któremu wszelkiemi siłami dopomógł, aby jego utwór został na teatrze przedstawiony.

Cedar, drugi syn Izmaela (I Księgi *Mojż*. 25, 13; I *Paralip*. 1, 28). Jego potomkowie mianowani są często w Piśmie świętém „pocztém strzelców mocnych synów Cedar" (*Izaj*. 21, 17), „nienawidzącymi pokoju" (*Psalm* 119, 5), „bogatymi w trzody i wielbłądy" (*Jerem*. 49, 28), „kupcami" (*Ezech*. 27, 21):

co dotychczas jest wiernym obrazem życia Arabów. Rabini nazywają język arabski, językiem Cedar. Podług Jeremijasza (2, 10) i Psalmów (119, 5), zdaje się iż mieszkali oni w dość znacznej odległości od Palestyny; podług ś. Hieronima, w kommentarzach jego nad Izajaszem: *Cedar inhabitabilis est regio trans Arabiam Saracenorum*, to jest na wschód pustyni ku Eufratowi; a za czasów Teodoreta, prowadzili oni swoje trzody aż ku granicom Babilonu. Saraceni są łupieżném pokoleniem Cedar. *L. R.*

Cédille, w pisowni francuzkiej znaczek zmiękczający *c* (*ç*) przed samogłoskami *a*, *o*, *u*, któreby inaczej przed temi literami wymawiało się jak *k*; tak zaś, równie jak bez cedylli przed *e* i *i*, wymawia się jak nasze *s*.

Cedr (*Cedrus* Link.). Rodzaj drzew należących do rodziny *szyszkowych* (*Coniferae*), plemienia *jodłowych* (*Abietinae*), odróżniający się od *modrzewia* łuskami szyszek w wierzchołku zgrubiałemi, z czasem szczelnie zamykającemi owoc, tudzież liśćmi trwałemi. *Cedr libański* (*Cedrus Libani*), drzewo od najdawniejszych czasów znane ze swej piękności, zalecające się trwałością i wielkością; dorasta stu stóp wysokości, a pień miewa do dziesięciu stóp średnicy. Kora jego szaro-brunatna, gładka, gałęzie grube i długie, których gałązki wzniesione pokrywają gałązeczki wiszące. Liście około 12 linij długie, szydłowate, tęgie, niemal 4-kątne, zebrane w wiązki, otoczone łuskami brunatnemi, na młodych pędach są pojedyńcze, lecz bardzo gęste. Szyszki wzniesione, eliptyczne, 4 cale długie, a 3 cale w średnicy mające. Niegdyś cedry tworzyły sławne lasy libańskie, w roku zaś 1787, Labillardière naliczył ich tam zaledwie 100 sztuk, a angielscy podróżni w r. 1836 znaleźli ich tylko czterdzieści kilka, które świadczą, że cedr przeżyć może lat przeszło tysiąc; młodsze drzewa napotykają się po górach Syryi i Azyi Mniejszej. Drzewo cedrowe czerwonawe i przejęte żywicą przyjemnego zapachu, było w starożytności bardzo cenione; król Salomon zbudował z niego kościół w Jerozolimie. Starożytni uważając drzewo cedrowe za nieulegające zniszczeniu, przechowywali w skrzynkach, z niego wyrobionych, pisma swoje, przypisywali mu nadto cudowne własności; używali je także jako leku i do kadzenia; dzisiaj tylko trociny z niego i skrzynki, używają się do przechowania rzeczy od móli. Próbowano hodować cedry w niektórych ogrodach Europy; w Chelsea pod Londynem w roku 1683 zasadzono jedno drzewo, które do r. 1801 przetrwało; w r. zaś 1734 Bernard Jussieu zasadził w ogrodzie paryzkim exemplarz z Anglii sprowadzony, który dotąd pięknie się utrzymuje. Z pnia cedru, zwłaszcza po nacięciu, toczy się *żywica cedrowa*, której starożytni używali jako leku, tudzież łącznie z innemi ciałami do balsamowania ciał ludzkich. Z drzewa otrzymywano także *olejek cedrowy* (*cedricum*), dzisiaj podobnie jak i żywica mało znany, używany przedtém do przechowywania książek. Z liści cedru sączy się właściwe ciało smaku słodkiego, zwane *manną cedrową* (*Manna cedrina*), wspominane przez Hipokratesa.—Oprócz cedru libańskiego, nazywają cedrami zupełnie inne rośliny. Tak nazwisko *cedru czerwonego* albo *wirgińskiego*, nadają *jałowcowi wirgińskiemu* (*Juniperus Virginiana*), którego wyrostki gębczaste na gałęziach powstające, zwą jabłkami cedrowemi; *cedrem hiszpańskim* mianują *jałowiec czerwony* (*Juniperus Oxycedrus*); *cedrem bermudyjskim* zwą *jałowiec bermudyjski* (*Juniperus bermudiana*); *Życiodrzew kulisty* (*Thuja sphaeroidea*), mianują *cedrem białym* i *sosnę Limba* (*Pinus Cembra*) zwą *cedrem sybirskim*.

Cedrat ob. *Cytryna*.

Cedrela, (*Cedrela*), rodzaj drzew z rodziny *Mahoniowych* (*Meliaceae*). *Cedrela pachnąca* (*Cedrela odorata*), rosnąca w Ameryce południowej, swoim

zapachem pluskwy, wszelkie owady odstręcza; dosięga znacznej wielkości, drzewo jej używa się w budownictwie lądowém i okrętowém. *Cedrela przeciwfebrowa (Cedrela febrifuga)*, znajduje się w Indyjach Wschodnich, dorasta 200 stóp wysokości, a kora jej gorzka i cierpka, używa się przeciw zimnicom i innym chorobom.

Cedron, po hebrajsku czarny, ciemny, smutny, strumień płynący ciasnym i głębokim wąwozem między Jeruzalem a górą Oliwną i wpadający w morze Martwe. Dolina przez którą płynie, nazwana została później doliną Józafatową. W Piśmie świętém częste są wzmianki o Cedronie. *L. R.*

Cedronowy olejek *(Oleum de cedro)*, nazywa się w farmacyi olejek eteryczny, otrzymywany z żółtych skórek owoców cytryny *(Citrus medica)*, ob. *Cytryna*.

Cedrowicz (Adam), kapłan kościoła parafijalnego w Rawie, wydał: *Kazania przygodne, miane po różnych miejscach* i t. d. Kalisz, 1776—1784, in 8-vo, tomów 2.

Cedrowicz (Gabryjel), pleban opatowski i słupski, kanonik łęczycki, kommissarz biskupi dyjecezyi włocławskiej w Polsce, kaznodzieja szkół kaliskich; ogłosił drukiem: 1) *Kazania o godności i użytku kapłanów*, w Kaliszu, 1789, in 8-vo; 2) *Kazanie o świętym Józefie, ile świętym jest i cudownym w obrazie, w kaliskiej kollegijacie miane* i t. d. Kalisz, 1791, in 8-vo, str. 79, prócz 11 dedykacyj.

Cedrenus (Jerzy), kompilator nieoględny i niesmaczny, napisał Kronikę od stworzenia świata, aż do Izaaka Komnena w r. 1057. Xylander, jego wydawca utrzymuje, że był mnichem. Cedrenus przepisał dosłownie Jerzego Syncellesa aż do Dyjoklecyjana, następnie zaś Teofana i innych kronikarzy. Ta zbieranina wyszła w Bazylei, 1566 roku i w Paryżu 1647 r. z tłómaczeniem Xylandra, przypiskami Jana Goar i słownikiem Karola Annibala Fabrot. Dzieło jego znajduje się także w zbiorze historyków byzantyńskich.

Cedułą, cedułka, kartka pisana, co my zowiemy teraz kwitkiem. W listach polskich z dawniejszych wieków, dodatki naostatku umieszczane *post-scriptum*, zwano cedułami. Tak jeszcze A. Naruszewicz w życiu J. K. Chodkiewicza pisze: „Chodkiewicz po skończonym liście, kładzie jeszcze cedułę." Cedułą nazywa się wykaz kursu papierów i monet publicznych na giełdzie poszukiwanych i sprzedawanych, także spis passażerów pocztą jadących, lub przesyłanych pakunków; w Litwie nakoniec, pismo podawane urzędowi wykonawczemu dla wstrzymania wprowadzenia wierzyciela do dóbr.

Cedysy, osada w gubernii kutajskiej, na prawym brzegu rzeki Dżedżury, o 19 mil odległa od miasta Kutajsu. Mieszkańcy tej osady trudnią się przetapianiem żelaza z kamienia żelaznego i żelaznej ochry, które o pół mili ztąd znajdują się w górze wapiennej, w pokładach różnej wielkości (od kilku stóp do 10 sążni średnicy).

Cedzenie *(filtrowanie, przesączanie)*. W najogólniejszém znaczeniu tego wyrazu cedzenie zowiemy czynność, za pomocą której płyny mętne, nieprzezroczyste, zawierające w zawieszeniu ciała stałe, zostają od nich oswobodzone i zamienione na jasne, czyli klarowne. Jest to jedna z najpowszechniejszych robót chemicznych i odbywa się w rozmaity sposób. Na małą skalę płyny mętne przepuszczają się przez płótno lub flanelę rozpięte na stosownych ramach, lub worki spiczaste z tych tkanin zrobione; przez bibułę z której zrobione *filtry*, czyli *sączki*, umieszczają się w lejkach; przez szkło, bawełnę, azbest i t. p. ciała dziurkowate, które przepuszczając płyny, ciała stałe na sobie zatrzymują. Na

większą zaś skalę używa się żwir, piasek, węgiel, trociny, kamienie dziurkowate i inne; jedne z nich umieszczają się w stosownych przyrządach, zwanych filtrami, z drugich zaś, jak np. z kamieni dziurkowatych, oraz z węgla dziurkowatego są wyrabiane przyrządy filtrujące. W ostatnich czasach przepuszczanie cieczy przez bibułę pospolicie w pracowniach chemicznych i farmaceutycznych używane, ponieważ często wolniej niż cedzenie przez tkaniny się odbywa, zastąpiono nazwą *przesączanie*, (niekiedy sączkowanie), gdyż płyn przez bibułę powoli przechodząc, sączy się niejako. Zależy to jednak głównie od dobroci bibuły do tego celu użytej; dobra bowiem bibuła, gdy płyn nie jest zbyt gęsty, przepuszcza go z łatwością i bynajmniej nie kroplami, ale całkowitym strumieniem. Skoro zatém rozróżnienie to nie polega na różnicy w naturze samej czynności, nowa nazwa nie jest koniecznie potrzebną. Sączki, czyli filtry z bibuły, robią się zwykle mniejsze od lejków, (które w robotach chemicznych najczęściej szklane), ażeby można je przykrywać tafelkami dla ochrony od pyłu i od przystępu powietrza. Dla przyspieszenia filtrowania, gdy nie idzie o osad, filtry robią się fałdowane; w przeciwnym zaś razie gładkie. Płyn przecedzony zowią niekiedy *cedką*, zaś ciało stałe, zebrane na filtrze, *osadem*. Sama czynność odbywa się zwykle w ten sposób, że na filtr umieszczony w lejku i zmoczony, nalewa się w początku sam płyn o ile można czysty z nad osadu, który dopiero w samym końcu na filtr się nalewa, aby nie zatykał otworów filtra i nie utrudniał przez to filtrowania. Niekiedy cedzenie służyć może do rozdzielenia dwóch płynów, które się z sobą nie łączą, np. oleju od wody do niego przymieszanej. Zwilżywszy filtr olejem, po nalaniu mieszaniny olej przejdzie, a woda zostanie, ponieważ tłustego papieru przeniknąć nie może. W ogóle wszelkiego rodzaju cedzenie tém prędzej się odbywa, im płyn jest rzadszy; przy płynach znacznej gęstości, z trudnością postępuje i dla tego ogrzanie płynu rozrzedzając go, o wiele czynność przyspiesza. Najczęściej filtrowanie odbywa się z góry na dół, w wielu jednak razach korzystniej jest, ażeby płyn przez ciała filtrujące przechodził od dołu, ponieważ wówczas ich pory nie tak łatwo się zatykają. W niektórych razach prosta czynność cedzenia, czyli filtrowania, oprócz oddzielenia od płynu części stałych, ma jeszcze cel inny i tak przepuszczanie wody mętnej, cuchnącej, przez warstwy węgla drzewnego i piasku, oczyszcza ją i czyni zdatną do picia. W cukrowniach soki i syropy mętne i mocno zabarwione, przepuszczają przez wysokie warstwy węgla z kości, który zabiera z nich męty, farbniki, znaczną część wapna i soli, jakie w sobie zawierały. W destylarniach cedzenie okowity przez węgiel drzewny, ma za cel tylko odebranie jej nieprzyjemnego zapachu, ponieważ w tym razie nie ma części stałych do oddzielenia. *T. C.*

Cedzeniec, tak się nazywa piaskowiec dziurkowaty, używany do oczyszczania wody mulistej, która przezeń przeciekłszy, staje się wolną od obcych części, mechanicznie w niej zawieszonych.

Cefa, toż samo co cecha, znak. Pisarze z XVII wieku nasi, używali w tym znaczeniu tego wyrazu.

Cefalonija, starożytna *Samos*, albo *Epirus Melaena*, wyspa na morzu Śródziemném, największa ze wszystkich Jońskich, leży pomiędzy 38°16′ szerokości północnej i 38°15′ długości wschodniej, u wnijścia do zatoki Patras i ma około 21 mil długości, 12 szerokości, a 58 mil □ powierzchni. Brzegi jej poprzerzynane są licznemi zatokami, które nader bezpieczne przedstawiają przystanie; ludności ma przeszło 70,000 dusz, po większej części wyznania greko-wschodniego. Czarne góry *(Montagna Negra)*, przecinają Cefalonię we wszystkich

niemal kierunkach; najwyższym ich wierzchołkiem jest Enos (*Ainos*). Nieliczne tu równiny są nader żyzne, chociaż nie wystarczają na wyżywienie mieszkańców; również i hodowla bydła małoznaczna. Natomiast udają się wybornie owoce południowe, wino muszkatelowe, słynne w starożytności, przytém bawełna, które wraz z oliwą i drobnemi rodzynkami, głównemi są artykułami wywozowemi. Cefalończycy słyną jako dzielni marynarze i mają do 400 własnych okrętów.—Stolicą wyspy jak jest miasto Argostoli, częstokroć pustoszone przez trzęsienia ziemi, rezydencyja biskupa greckiego; ma 6,200 mieszkańców, dobry port i gimnazyjum. Z pomiędzy innych miast ważniejszych wymieniamy: Lixuri, rezydencyję biskupa katolickiego, z wybornym portem, ma 3,500 mieszkańców; Asso, fortecę zbudowaną w 1595 roku przeciw Turkom i Cefaloniję, z zamkiem obronnym. Pod względem administracyjnym, Cefalonija dzieli się na 11 okręgów. W czasach bohaterskiej Grecyi, wyspa ta należała do królestwa Ulissesa, którego gniazdo, Ithaka, wązkim tylko przesmykiem jest od niej oddzielone; później pod imieniem Kefallonii stanowiła tetrapoliję republikańską z miastami Pale, Kranii, Same i Pronos. Podczas wojny peloponezkiej, Cefalonija poddać się musiała Ateńczykom; później zajęli ją Rzymianie, którzy zrazu zostawili jej pozór wolności, naostatek Byzantyni. Od początku XIII wieku przeszła pod panowanie Wenecyjan, ale kilkakrotnie zdobywaną była przez Turków. Po upadku rzeczypospolitej weneckiej (1797), Cefalonija dostała się w posiadanie Francuzów, którym znów odebrali ją Rossyjanie, choć ci zwrócili ją następnie na mocy traktatu tylżyckiego; w 1809 roku przeszła wraz z innemi wyspami Jońskiemi (ob.) pod zwierzchnictwo Wielkiej Brytanii.

Cefalonii (hrabiowie). Druga połowa XII wieku była dla cesartwa byzantyńskiego epoką anarchii i nieładu. Podczas gdy członkowie rodziny Komnenów, zabójstwem i zbrodnią dobijali się korony, a stolica kolejno zmieniała panów, prowincyje dążyły do niezawisłości. Wyspy morza Jońskiego były łupem zaborców z różnych stron świata przybywających. Tym sposobem Cefalonija, Zante, Ithaka i Leukada, dostała się pod władzę potomka znakomitej rodziny francuzkiej, jak mówią miejscowe kroniki, lecz którego nazwisko nie jest nam wiadomém. Zwano go *Wielkim hrabią Zante*. — Syn jego *Ryszard*, hrabia palatyn Cefalonii, był jednym z wielkich baronów królestwa Achaji. Ten hrabia Ryszard, o którym pierwszą wzmiankę napotykamy w kronikach 1288 roku, dożył późnej starości; umarł zabity w Klarentra w Morei, przez swego dworzanina. — Syn jego *Jan* zaślubił Maryję, córkę Nicefora Komnena, objął hrabstwo Cefalonii i przysiągł hołd księciu Achaji. — Po nim nastąpił syn *Tomasz* i ożenił się z Anną Paleologą, córką cesarza Michała III. Zabity przez brata, który wstąpił na tron pod imieniem Jana II, lecz ten umarł otruty przez żonę Annę Paleologę, córkę Andronika (1335 r.)—Na tron wstąpił syn ich *Nicefor*, zaślubiony z Katarzyną de Valois, córką cesarzowej, przebywającej wówczas w Patras; niedługo ją jednak porzucił i ożenił się powtórnie z Maryją Kantakuzeną, córką cesarza Jana. Umarł bezdzietnie 1355 r. Po jego śmierci, Cefalonija przyłączoną została do Achaji, której książe Robert obdarzył hrabstwem Cefalonii przebywającego na jego dworze Neapolitańczyka *Leonarda de Tocco*. Po śmierci Roberta, Tocco usamowolnił się i przybrał tytuł księcia Leukady. Umarł 1375 r.—Syn jego *Karol I* powiększył spadek ojcowski zdobyciem Arty i otrzymaniem Koryntu, który nań przypadł po śmierci teścia, księcia ateńskiego w roku 1396, lecz który później odprzedał Konstantemu Paleologowi. Umierając bezdzietnie 1420 roku, zapisał swe państwo swemu synowcowi, *Karolowi*, z pominięciem naturalnych dzieci. Karol II na uspokojenie nieprawych pretendentów

ustąpił im Akarnanii. Naciśnięty przez Turków, szukał pomocy w Wenecyi. Umarł 1452 r.—Na syna jego *Leonarda II* spadły wszystkie klęski wzrastającej potęgi Tureckiej. W 1468 roku zmuszono go do opłaty haraczu 500 dukatów rocznie. W 1479 roku napadnięty z powodu opóźnienia się w wypłacie, uciekł do Neapolu, tam zebrał flotę i gotował się na wroga, gdy Wenecyjanie sprzymierzeni z Turkami, a pragnący sami posiadania wysp Jońskich, zaszli mu drogę, rozproszyli małą jego eskadrę i Cefaloniję oddali Turkom. W 1494 roku umarł Leonard, zostawiwszy synowi *Karolowi* tylko czcze tytuły księcia Leukady, hrabi Cefalonii i despoty Arty, albowiem wszystko było już w posiadaniu Turków.

Cefalu w starożytności *Kephalaedis* v. *Cephalodium*, o 8 ½ mili od Palermo, na północnym brzegu Sycylii, miasto liczące około 9,000 ludności, zajętej głównie rybołówstwem i handlem.

Cefalus, którego imię tak ściśle z imieniem Prokrys jest połączonem, był synem Dejona, króla Focydy, prawnukiem Deukalijona, a pradziadem Ulissessa i żył na lat 100 prawie przed wojną trojańską. Wedle Apollodora, ożenił się z młodą Prokrydą, siostrą Orytyi i córką Erechteusza, króla ateńskiego, wdziękami tejże ujęty. Wkrótce jednak zaczął ją podejrzywać o niewierność, a powodowany zazdrością, wracając z łowów do swego pałacu, chciał ją wraz z kochankiem Pteleonem schwytać, gdy ta uprzedziła go, umknąwszy na wyspę Kretę. Tu wzbudziła ku sobie namiętność Minosa, u którego schronienia szukała, a tém ściągnęła na się nienawiść żony jego Pazyfai, pragnącej rychło pomścić się na rywalce. By tego uniknąć, uszła znów z Krety napowrót do męża, który na nowo jej powabami zniewolony, wszystko przebaczył. Wkrótce atoli zabił ją na łowach przez omyłkę, biorąc za zwierzynę, po szeleście jaki zrobiła wśród krzaków. Areopag sądząc, że uczynił to przez zemstę, skazał go na wygnanie. Tu ważne wyświadczył usługi Amfitryjonowi w wyprawie przeciw Teleboończykom, za co otrzymał od tegoż w nagrodę wyspę Samos, któréj imię przemieniono odtąd w Cefaloniję. Wyobraźnia poetów powieść tę upiększyła. I tak, Owidyjusz każe się w Cefalusie rozmiłować Aurorze, która go uprowadza; gdy jednak na prośby bogini świtu, staje się on nieporuszonym, ta daje mu moc przemieniania własnej postaci. Wraca więc jako kupiec do swej połowicy, a widząc ją powolną na swe zabiegi, ukazuje się nagle w pierwotnym kształcie. Zawstydzona małżonka, umyka przed nim do lasu, gdzie szukając jej mąż po gęstwinie, zabija przez omyłkę. Niektórzy dodają, że tą samą bronią i on się natychmiast przebił.

Cefas albo **Cephas**, w syryjskim języku *Keifa, Kefa*, znaczy skałę, opokę. To imię dał Jezus świętemu Piotrowi w zamian imienia Symona-Bar-Jona, mówiąc: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój; a bramy piekielne nie zwyciężą go." (*ś. Mat.*, 16, 18). Grecy przetłómaczyli wyraz Kefa, na Petros, a Łacinnicy na Petrus, w znaczeniu opoki.

Cefeusz, król Etyjopii i jeden z Argonautów, był mężem Kassyjopy i ojcem Andromedy. Jowisz przeniósł go do rzędu gwiazd wraz z żoną, córką i zięciem. Lalande mówi, że centaur Chiron, formując konstellacyje na 1350 lat przed nar. Chr., i Cefeja między niemi zamieścił. Asterysk ów świeci także pod nazwami: *Człeka królewskiego*, *Regulusa*, *Syna Jezusowego* i *Nerei*. Składa się z 13 gwiazd w katalogu Ptolomeusza, z 11 w katalogu Tyho de Brahe, z 40 w katalogu Hewelijusza a z 55 w katalogu brytańskim. Gwiazdy to trzeciego i czwartego rzędu.

Cefeusz, konstellacyja upatrzona przez Ptolemeusza na północném sklepieniu nieba, obok małej niedźwiedzicy. Głowy Cefeusza dotyka droga mleczna.

Cefizus, rzeka w Attyce, przez mieszkańców Orontu czczona jako bóstwo, któremu poświęconą była połowa ołtarza, gdzie Panowi i nimfie Acheloi składano ofiary. Nad tym Cefizem Tezeusz zabił sławnego zbójcę Prokusta; tu rosło też owo drzewo figowe, w pobliżu którego Pluton z porwaną Prozerpiną zstępować miał do piekła. — Druga rzeka *Cefizus* wypływa z gór pomiędzy Focydą a Tessaliją; była ona ulubioném miejscem kąpieli dla Gracyj i ztąd nazywano je zwykle boginiami Cefizu. Sławny w mytologii bożek tej drugiej rzeki, pałał miłością ku wielu bardzo nimfom, lecz od żadnej nie doznał wzajemności.

Ceganz, Ceghauz, ob. *Cekauz*.

Cegielnia, zakład przeznaczony do wyrabiania cegły. Do składu cegielni wchodzą: kopalnia gliny, miejsce na którém glina wykopana poddaje się działaniu wpływów atmosferycznych, plac do formowania i do składania uformowanej cegły, dla wysuszenia, szopa dla ostatecznego dosuszenia, piece służące do wypalania, miejsce do składania cegły zupełnie gotowej.

Cegielski (Hipolit), znamienity filolog, obywatel zasłużony i główny wyobraziciel polskiego przemysłu w wielkiém księstwie poznańskiém. Urodził się tamże r. 1815. Nauki początkowe pobierał w Trzemesznie, gimnazyjalne w Poznaniu, uniwersyteckie w Berlinie, wspierany w długim zawodzie naukowego kształcenia przez istniejące w wielkiém księstwie poznańskiém towarzystwo naukowej pomocy, którego sam dziś jest wiceprezesem. Pozyskawszy w Berlinie r. 1840 stopień doktora filozofii, oddał się zawodowi nauczycielskiemu. Przez ciąg lat kilku zajmował katedrę języków starożytnych i literatury polskiej w katolickiém gimnazyjum poznańskiém. Zmuszony czasowemi okolicznościami w r. 1846 do porzucenia zawodu nauczycielskiego, chwycił się kupiectwa. Założył w Poznaniu, początkowo handel żelaza, później fabrykę machin i narzędzi rolniczych, która w ciągłym jest wzroście i rozwoju, a zaszczytne już sobie zyskała imie w postronnych nawet prowincyjach. Obok zatrudnień kupieckich i przemysłowych, nie zaniedbywał dziedziny naukowej, ciągły a szeroki biorąc przytém udział w pełnieniu obowiązków obywatelskich. W latach 1848 — 1850 wydawał w Poznaniu *Gazetę Polską*; w roku 1849 posłował z poznańskiego na sejm pruski w Berlinie. Jest obecnie, wiceprezesem głównej dyrekcyi poznańskiego towarzystwa naukowej pomocy i wiceprezesem rady reprezentantów miasta Poznania. Z prac jego drukiem ogłoszonych znane są: 1) Łacińska rozprawa inauguralna: *De Negatione*, Berlin, 1840. 2) *Grammatyka grecka dla szkół gimnazyjalnych*, Poznań, 1843; liczy się do najlepszych, w polskim wydanych języku. 3) *Nauka Poezyi*, Poznań, 1845; wydanie drugie, tamże, 1851. 4) *O słowie polskiém i konjugacyjach jego*, Poznań, 1853. Rozprawa ta, która po raz pierwszy w szczuplejszych rozmiarach ukazała się była około roku 1843 w *Orędowniku naukowym*, odznacza się stanowiskiem ściśle umiejętném i głębokiemi poglądami filologicznemi na przyrodę języka naszego. 5) *Machiny i narzędzia rolnicze*, Poznań, 1858, in 4-to, z figurami. Prócz tego spotykają się w poznańskim *Orędowniku naukowym* i w leszczyńskim *Przyjacielu ludu* drobniejsze prace jego, z których na szczególową zasługuje wzmiankę rzecz w *Przyjacielu ludu* zamieszczona: *O powstaniu mowy i języków*. *Wł. B.*

Cegła. Wiele jest okolic, w których brak zupełny kamieni naturalnych, przydatnych do budowania, w innych znowu zbyt jest kosztowne wydobywanie tego materyjału, dla tego też używają kamieni sztucznych, zwanych cegłami, które wyrabiają z materyjału prawie wszędzie znajdującego się, jakim jest glina. Dla

otrzymania dobrych cegieł, potrzebna jest glina zmięszana z pewną ilością piasku, czysta albowiem, czyli tak zwana tłusta, pęka po wysuszeniu. Glinę przeznaczoną na wyrób cegły, po wykopaniu, zostawiają przez czas przynajmniej roczny pod wpływem zmian temperatury i innych działaczy atmosferycznych, przez co bryły jej kruszeją, a części organiczne znajdować się mogące ulegają rozkładowi. Tak przygotowaną glinę rozrabiają wodą do gęstości ciasta, usuwając starannie części obce, które rozrobić się nie dają. Potém następuje formowanie, co uskutecznia się ręcznie napełniając formy gliną, lub za pomocą machin, które są rozmaite. Cegły uformowane dla wysuszenia układają zwykle na placu wyrównanym, wysypanym piaskiem, albo co lepszy skutek zapewnia, suszą w szopach, gdzie cegły zabezpieczone od gwałtownego działania ciepła słonecznego, wysychają jednostajnie, powolnie, a tém samém nie pękają. Cegły tak przygotowane nazywają się *surowemi* albo surówką i bywają niekiedy w budownictwie używane; lecz dla nadania im większej twardości, uwalnia się je zupełnie od wody przez wypalanie. Piece do tego celu służące najczęściej mają ściany na stopę grube, a ku górze nachylone ku sobie; na dole znajdują się ogniska, których liczba zależy od obszerności pieca, a ciepło z nich wychodzące obejmować powinno wszystkie cegły; zwykle stawiają tak piece, aby mogły pomieścić od 10—30,000 sztuk cegieł. Piec naładowany zwierzchu przykrywają staremi dachówkami lub cegłami. Z początku poddają ogień słabszy, następnie go wzmacniają dopóki dym z pieca wychodzący, nie stanie się zupełnie przezroczystym; wtenczas ogień stopniowo zmniejszają, a po wygaśnięciu jego, wszystkie otwory szczelnie zamykają i pozostawiają piec do wystygnięcia. Cegły wyjmują dopiero po zupełném oziębieniu pieca, a to aby uniknąć ich pękania, coby w innym razie, skutkiem niejednostajnego oziębiania, koniecznie nastąpić musiało. Cegła zwykle ma kształt równoległościanów prostokątnych, których wymiary mają się do siebie w stosunku liczb 4, 2 i 1. Wyrabia się cegła także innych kształtów jeżeli jest przeznaczona nie do wyprowadzania ścian, lecz do budowy kominów, sklepień, wykładania posadzek i t. p. Cegła po wypaleniu zwykle ma kolor mniej lub więcej czerwony, pochodzący od zawartego w niej żelaza, lecz dobroć cegły jak niekiedy mylnie sądzą, bynajmniej nie ma związku z jej kolorem, lecz polega na twardości i spójności massy, o której przekonywa uderzenie o ziemię, tudzież dźwięk właściwy. Cegłę odróżniają na *zwyczajną* i *ogniotrwałą*. Ostatnia otrzymuje się z gliny niezawierającej wcale wapna i żelaza, do której dodają czerep porcellanowych, lub gliny mocno wypalonej i potłuczonej. Wypalanie cegły znaném było w najodleglejszej starożytności. W Babilonii użyto jej do budowania sławnej wieży Babel; Egipcyjanom także obcą nie była. Według świadectwa Plinijusza najwięcej Grecy przyczynili się do udoskonalenia wypalania cegły, oni używali cegłę trojakiej wielkości, to jest: długą na 6, 12 i 15 cali. Kolumna Trajana dowodzi, że Rzymianie do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili u siebie wyrabianie cegieł. W wiekach średnich używano cegły powleczonej różnobarwną glazurą i używano jej do ozdób, a nawet układano z niej napisy, jak tego dowodzi kościół Panny Maryi w Elblągu, tudzież wiele budynków z XIV wieku. Zdaje się że Anglicy z nowszych narodów najwyżej doprowadzili wyrób cegły, gdyż nietylko budynki, ale podwórza i ulice wyłożone cegłą, pomimo ciągłej niemal wilgoci, przez długi czas nie ulegają zniszczeniu.

Cegłów, miasteczko rządowe w gubernii warszawskiej, powiecie stanisławowskim, odległe od Warszawy o 6½ mili, mieszkańcy trudnią się rolnictwem, ludności liczy Polaków 228, Izraelitów 28, razem 256, domów drewnianych ma

52, ubezpieczonych na summę rs. 7,980, dochód roczny kassy miejskiej wynosi rs. 217 kop. 95. Jest tu kościół parafijalny murowany, szpitał, szkoła elementarna i niedzielno-rzemieślnicza.

Ceillier (Remigijusz), Benedyktyn, urodził się w Bar-le-Duc, 1688 r. W roku 1705 wstąpił do zakonu, był później przeorem w Flavigny, blisko Nancy i umarł 1761 r. Wsławił się obszerniejszém dziełem we 23 tomach, in 4-to, pod tytułem: *Histoire générale des auteurs sacrés et ecclésiastiques* (Paryż. 1729—63). Obejmuje w sobie żywoty pisarzy świętych i kościelnych, biblijografiję i rozbiór ich dzieł, doprowadzone do XIII wieku. Pierwsze sześć wieków najlepiej są opracowane. Pod względem dokładności i zupełności, ta historyja ma pierwszeństwo przed dziełem tego rodzaju Du Pin'a, który wszakże celuje oryginalnością i trafnością sądu i zdrową krytyką. Rondet i Drouet dodali do dzieła Ceillier'a regestr systematyczny: *Table générale des matières* (Paryż, 1782, tomów 2, in 4-to). *L. R.*

Cejkram, tak się nazywa w każdym warsztacie stolarskim, znajdująca się szafka podręczna, przeznaczona do pomieszczania naczyń czyli narzędzi do wyrobu mebli i t. p. sprzętów używana.

Cejlan (wyspa), w starożytnym języku indyjskim *Lanka Dwipa*, przez historyków miejscowych zwana *Singhala* lub *Singhala Dwipa*, przez Tamulów, mieszkańców północnej części *Ingalai*, u Rzymian i Greków *Taprobane*, a u Arabów średniowiecznych pod nazwą *Serna* lub *Selan-Dib* znana, piękna wyspa oceanu Indyjskiego, oddzielona od południowo-wschodnich brzegów półwyspu Indyjskiego cieśniną Palks. Największa jej długość pomiędzy przylądkiem Palmiry na północ i przylądkiem Thunderhead na południe wynosi około 43 mil, szerokość w niektórych miejscach 36 mil geograficznych, długość wybrzeży 200 mil geograficznych, powierzchnia 979 mil □. Na karcie geograficznej kształtem przypomina serce lub zaklęsłą perłę. Łańcuch ław podwodnych i raf, zwany *Mostem Adama* (Pont d'Adam), prawie wszędzie leżących równo z powierzchnią oceanu, a w chwilach upływu morza znacznie nad poziom morza wystających, łączy się z lądem stałym i niezmiernie utrudnia opłynięcie wyspy. Brzeg wschodni jest stromy i skalisty; północny i zachodni brzeg płaski i niski, południowy więcej podniesiony. Wnętrze wyspy tworzy równinę, wzniesioną nad poziom na 1,200—3,000 łokci, od południa ku północy obniżającą się stopniowo; na południe znajduje się łańcuch gór zwany Neura Ellya, którego najwyższy szczyt, Adam's Pic wysoki na 3,900 łokci, jest jakby jądrem do którego przyczepione są inne góry. Płaszczyzna przecięta jest zachwycającemi dolinami; na stokach gór znajdują się olbrzymie lasy skropione wodozbiorami i kataraktami. Większa część rzek jest spławna; najważniejsze z nich są: Mahavali-Gango, tocząca się na wschód po wielkiej dolinie Kotmala i kraju Bintenne, wpada do morza w odległości 23 mil od Trincomali; Kalu-Ganga, biorąca początek na południowym stoku szczytu Adama (który uważać można za główne źródło systematu wód cejlańskich), wpada do morza o 29 mil od Colombo; Kalani-Ganga wypływa z zachodnicj strony tejże góry i wpada do morza o 3 mile na północ Colombo, wreszcie Walawa-Ganga, wytryska na lewym stoku gór Adama i oblewa wschodnią część wyspy. Klimat Cejlanu jest gorący, lecz zdrowy, wszędzie jednostajny i miarkowany bliskością morza. W epoce suszy, gdy na lądzie stałym cała natura więdnieje i obumiera, na wyspie często padają deszcze. Bujna roślinność udziela wszystkich płodów indyjskich i zwrotnikowych, jakiemi są: ryż, tytoń, pieprz, trzcina cukrowa, kawa, palmy kokosowe, drzewo chlebowe,

heban, orzech, kardymon, bawełna, len, konopie, rosnące w stanie natury. Najpiękniejsze plantacyje drzew cynamonowych znajdują się na wybrzeżach, jest to główna i wyłączna właściwość wyspy. Właściciele plantacyi stanowią oddzielną kastę, liczącą do 30,000 ludzi; wyrabiają essencyję cynamonową, a z korzeni kamforę najlepszego gatunku. Ziemia wydaje zbiory trzy razy do roku. Niezmierzone lasy obfitują w stada słoniów, dzików, lampartów, małp, szakalów i t. p. Obecność krokodylów czyni wybrzeża nader niebezpiecznemi. Połów pereł niegdyś niezmiernie korzystny, obecnie chyli się do upadku; praktykuje się głównie na brzegu zachodnim, w zatoce Manaar i na południu, pomiędzy Negombo i Chilan.—Mieszkańcy, których liczba wynosi do półtora milijona, stanowią, oprócz osadników portugalskich, angielskich i holenderskich, oraz ich potomków, cztery główne i całkiem odrębne plemiona, mianowicie: Weddas lub Beddas, lud dziki, żyjący w głębi lasów, bez żadnych praw i pojęć towarzyskich, bez uprawy roli i hodowli bydła, utrzymujący się jedynie z łowiectwa, uważany za pierwiastkową ludność wyspy. Weddas mówią oddzielnym językiem, nigdy się nie golą, nie znają monet, nie wchodzą w żadne z innymi mieszkańcami stosunki, są zupełnie nadzy, istnieją w tych samych niezmiennych warunkach od 20 kilku wieków; córki ich nie wychodzą za obcych, synowie nie szukają żon w innych pokoleniach, a uważają się za najszlachetniejszy naród na wyspie. Singhale lub Cinghale (potomkowie albo Singhow i Radżputów indostańskich, albo Szanów indyjskich), zamieszkują większe okolice południowe i południowo-wschodnie wyspy, niegdyś plemie przeważne, mające pewne pojęcia cywilizacyjne. Malyalas albo Indusowie z wybrzeży malabarskich, przybyli na wyspę jako zwycięzcy; wreszcie Maurowie, lichwiarze, chciwcy, pijawki kraju, potomkowie wychodźców arabsko-mahometańskich z górnego Indostanu, rozsiani po całym kraju, lecz szczególniej w punktach nagromadzenia się ludności. Należy tu jeszcze dodać Malajczyków, Kafrów, Jawańczyków, Chińczyków i Parsis. Singhalowie wyznają Buddaizm; świątynie tego bóstwa, zwane Wihara, znajdują się wszędzie; Cejlan bowiem jest wielkiem ogniskiem tego wyznania, wprowadzone tu na IV wieki przed Chr., księgi święte pisane są lub starożytnym dyjalektem sanskryckim, *szali*, lub zwykłem narzeczem Singhalom, którego uderzające podobieństwo z językami Dekkanu, nadwerężone jest makaronizmami malajskiemi i t. p. Językiem famulu mówią mieszkańcy północy; koloniści używają mięszaniny ze wszystkich języków i dyjalektów. Literatura bogata w utwory teologiczne i ascetyczne, pełna zdań i sentencyj moralnych, powieści i podań o djabłach i legend o Buddzie. Missyjonarze angielscy pozakładali tu liczne szkoły, a rząd angielski w r. 1847 poświęcił na ten cel od razu 10,000 f. szt. W Colombo, rezydencyi gubernatora znajduje się akademija, tam zamieszkuje także biskup anglikański. Wyspa dzieli się na cztery prowincyje. Zachodnia zawiera w sobie okręgi: Kolombo, Negombo, Kalpentyne, Pantura, Kaltura, Berberyna; północna z okręgami: Galle, Dodandorewo-Modero, Balleypitto-Modero, Belligavia i Girdurrah; południowa, Jaffra, Pomt-Pedro; zachodnia; Manaar, Trinkomali i Battikaloa. Najważniejsze lokalności, oprócz Kandy, stolicy dawnych królów i Kombo, stolicy dzisiejszej, są: Trinkomali na brzegu wschodnim, wspaniały i obszerny port, z wejściem niezbyt dogodném; Galle na brzegu południowym, wyborna przystań i nader ożywione ognisko handlowe; Jaffnapatam na północy Matura, o 4 mile od Galle; Battakale na wybrzeżu wschodniém; Kalpentyne na zachodniém; wreszcie Negombo. Nie należy przepomnieć ruin Anaradapura, Anurigrammon Ptolomeusza, starożytnej stolicy wyspy, w której czczono niegdyś święty ząb Buddy, dziś znajdujący się w Kandy. Cywilizacyja Cejlanu

sięga najodleglejszej starożytności; wprowadzony Buddaizm napotkał się z ustalonym porządkiem towarzyskim. Poczet królów od Nidshaja (543 r. przed Chr.) do ostatniego, złożonego z tronu w r. 1815, jest nieprzerwany; chociaż w głębokiej starożytności ciemny i niezbyt wiarogodny. Ponieważ Indusowie nie mają chronologii, trudno jest oznaczyć epokę pierwszego najścia indostańskiego; kroniki wyspy do czasu podboju portugalskiego, pełne są krwawych lub śmiesznych baśni. Pewna jest rzecz jednak, że olbrzymie świątynie gubią swój początek w ciemności wieków. Mieszkańcy z dumą pokazują cudzoziemcom Eden i szczyt Adama. Chronologija Singhalów zgadza się z chronologiją Mojżesza, co do epoki potopu, który historycy cejlańscy ustanawiają na 2,390 lat przed Chr., prawie tak jak Pismo Ś-te. Plinijusz Starszy wspomina o czterech poselstwach taprobańskich, przybyłych do Rzymu po rozbiciu się u brzegów tej wyspy okrętu rzymskiego; medale i monety rzymskie niedawno odkopane na wyspie, stwierdzają podanie Plinijusza. W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, pomiędzy mieszkańcami Europy południowej a Indyj i Cejlanu, zawiązały się liczne stosunki handlowe; wspomina o tém dokładnie Marco Polo i Mikołaj da Conte. Panowanie portugalskie zaczęło się w r. 1505 i trwało do r. 1650. Wówczas wyspa dzieliła się na trzy państwa, z których jedno zostało pod rządem króla Prakramy IX. W r. 1650 przybyli tu Hollendrzy, tak jak poprzednicy, kierowani jedynie chęcią zysku i kupiectwa; okazali się dzikimi, nienasyconymi, wszystkie środki były dla obu narodów dobre, aby coraz więcej nagromadzać skarbów. Z początku, za pojawieniem się Hollendrów, mieszkańcy przyjęli ich jako zbawców, dali im pomoc i środki wyparcia Portugalczyków; lecz wkrótce tę pomyłkę gorzko przypłacili; zmienili tylko rządców. Wybuchły ztąd krwawe i zapamiętałe walki, taktyka europejska wzięła górę, mieszkańcy cofnęli się w lasy i jaskinie. Gdy w r. 1795 Hollandyja zamienioną została w rzeczpospolitą batawską i przyłączoną została do Francyi, Anglicy zajęli Cejlan, a pokój w Amiens potwierdził to zajęcie. Jednak ludność walczyła dalej z nowymi przybyszami, tak jak z ich poprzednikami, dopiero w r. 1815 wzięcie do niewoli ostatniego króla, położyło koniec rozlewowi krwi. Monarcha ten, Wikrama Singha; wstąpił na tron w Kandy 1798 r. i ujęty pod Gallihevatti. 1815 r. utracił koronę, stolica dostała się w moc zwycięzcy; konwencyja podpisana przez sir Johna Brownrigg i znakomitszych mieszkańców Kandy, ułożyła warunki rządu i porządku. Lecz we dwa lata potém (1817) wybuchło powstanie. Ogłoszono stan wojenny i zastosowano go z dziką surowością; trzeba było całej armii dla ustalenia porządku; w r. 1820 zjawił się nowy pretendent do tronu, lecz we dwa lata powróciła cisza; wreszcie 1848 r. rewolucyja czysto religijna, wywołana surowością i nieludzkością gubernatora wice hrabiego Torringot, zaledwie kosztem ogromnych ofiar ze strony rządu uśmierzoną została; w tém zaburzeniu zniszczono większą część plantacyj, zrujnowano mnóstwo rodzin, przelano potoki krwi. Wreszcie gubernatora odwołano, naznaczono kommissyję parlamentarną dla zbadania stanu osady, odstąpiono od nietolerancyi, a skutki łagodnego systematu najlepiej czuć się dały w czasie ostatniej rewolucyi indyjskiej, w której Cejlanczykowie, chociaż połączeni z Indyjami pobratymczością rodu i tożsamością wyznania, żadnego nie wzięli udziału. (Ob. Pridham *An historical, political and statistical account of Ceylon*, 1849, — Sirr, *Ceylon and the Cingalese*, 1850, — *Epitome of the history of Ceylon* Colombo 1836 i wiele innych dzieł angielskich).

Cejlanit. Cejlanitem albo *Pleonasten* nazywają mineralogowie ciemno-zieloną albo czarną odmianę spinelu. Jest to minerał w ośmiościanach foremnych nieprzezroczystych. Skład chemiczny ten sam, co spinelu, a mianowicie jest to glin-

kan magnezyi, składający się z 72 glinki i 28 magnezyi, w którym niekiedy część glinki zastąpiona bywa tlennikiem żelaza, a magnezyja tlenkiem żelaza lub wapnem. Cejlanit znajduje się w wielu miejscowościach; największe jego kryształy, bo dochodzące czterech cali średnicy, znajdują się w Amity, blisko Nowego Yorku, w Stanach Zjednoczonych. Prócz tego znajduje się w Cejlonie, na Wezuwiuszu, w górze Monzoni i innych miejscach. Twardość jego wynosi 8, idzie więc zaraz po korundzie; kwarc narzyna z łatwością. C. g. od 3,523 do 3,585; pod dmuchawką się nie zmienia; kwasy nań nie działają. *K. J.*

Celbuda, dom strażniczy na granicy lub przy rogatkach miejskich, przy której odbywają rewizyje rzeczy przejeżdżających.

Cejtuchowe futro, z czarnych królików, wielce niegdyś cenione w Polsce i używane. W r. 1650, prawem zawarowano opłatę cła, za przywóz z zagranicy tego futra, oznaczające złotych polskich pięć od tysiąca sztuk skórek cejtuchowych. (Vol. Leg. IV, 357).

Cekauz (z niemieckiego: *Zeughaus*, właściwie po polsku *zbrojownia)*, był to budynek przeznaczony na skład broni i wszelkiego rodzaju porządków i przyborów wojennych. Na początku panowania Stanisława Augusta, rozróżniano cekauzy od arsenałów: pod nazwą pierwszych, rozumiano składy sprzętów, ubiorów i zbroi; pod drugich, skład wyłącznie armat, broni palnej i wszelkich machin artylleryjcznych. Cekauz warszawski, stał pod władzą generała artylleryi. W czasie czteroletniego sejmu gdy na nowo organizowano artylleryję polską, położono na etacie dwóch obercceukwartów, dwóch ceukwartów i czterech pisarzy ceukauzowych.

Ceki (Jan Baptysta), dziedzic Czajowic, podżupnik wielicki; wydał w Krakowie w drukarni Łazarzowej w 1598r.: *Capitulae y condiciae wiecznego pokoju i confoederaciiey, postanowionej między najjaśniejszemi królmi: Henrykiem III z łaski bożej królem francuzkim i nawarskim, a Filipem II z łaski bożej królem hiszpańskim.* Jest to przekład z oryginału włoskiego drukowanego w Ferrarze. W 1600 r. był żupnikiem krakowskim. *L. H.*

Cekin (*Zechino*); w państwie kościelnem mają objeg monety złote, po 10, 5, 2 i 1 cekinie; cekin dawny z r. 1760 wart 19 złp. i gr. 1, nowy zaś 19 złp. gr. 5; w Toskańskiém cekin (*Gigliliati*), zawiera 13½ lira, wart jest złp. 19 gr. 11; cekin w Abissynii równa się prawie 18 złp. 27 gr.; cekin algierski czyni około 11 złotych.

Cekinówka, miasteczko położone nad Dniestrem, w dawném województwie bracławskiem i powiecie tegoż nazwiska, było własnością familij książąt Lubomirskich.

Ceklarz, miejski sługa, do łapania lub bicia winnych: zbir, oprawca, siepacz. Frycz Modrzewski przepisując porządek w Rzeczypospolitej, w tłómaczeniu Cypryjana Bazylika, wyraża: „Urzędnik ten, z ceklarzmi we dnie i w nocy miasto wszędzie nawiedzał, doglądając domów, które za podejrzane miał." Przełożony, starszy nad nimi, zwał się w dawnej polszczyznie ceklmistrz albo cekmistrz. Ztąd poszedł wyraz *ceklować, ceglować,* to jest po nocach się włóczyć. Tak M. Stryjkowski pisze: „Jan Albrecht raz w nocy po Krakowie ceglował, a pijany trafił na pijańców." Volumina Legum, V, 647, przepisują: „Ktoby w nocy po ulicy krzesał albo ceglował, tego słudzy marszałkowscy pojmać mają." Takich włóczęgów nocnych zwano *ceklowniki.*

Cekrops, pierwszy król Attyki, do której wtenczas należała także i Beocyja dokąd około roku 1550 przed J. Chr. przybył z Egiptu. W 189 lat przed Cekropsem, osiadł tu był Ogyges z osadą Pelasgów. Cekropsowi przypisują usta-

nowienie w tym kraju, wszystkich żywiołów społecznych: małżeństwa, czci Bogów, budowy świątyń, uprawy wina i zgromadzeń ludowych; jednocześnie zniósł on zwyczaj ofiar z ludzi i wszystkich w ogóle istot żyjących, jakkolwiek późniejsza ofiara Ifigenii dowodzi, że nie całkiem go jeszcze wykorzenił. Przyprowadził mianowicie z Egiptu, cześć Ateny czyli Minerwy i Poseidona czyli Neptuna; pierwszej poświęcone było drzewo oliwne, drugiemu koń, których użytku nauczył swoich poddanych. Jemu też Grecyja winna swój handel, bo on pierwszy obeznał mieszkańców z żeglugą; do niego także odnoszą początki Areopagu (ob.). Po śmierci Cekropsa, która nastąpiła w pięćdziesiątym roku jego panowania, wzniesiono mu grobowiec w świątyni Minerwy (ob. *Ateny*), a dla trwalszego uświęcenia jego zasług dla kraju, nazwano Cekropsem konstellacyję Rybaka. Według niektórych, *Cekrops*, było to zbiorowe nazwisko osady kapłańskiej z Saïs, która z rolnikami tamecznymi przybyła na statkach fenickich do Grecyi.

Cekwart, rynsztunkowy oficer, mający dozór zbrojowni, czyli dzisiejszy dyrektor arsenału; wyrazu w tym rodzaju używają Volumina Legum IV, 407.

Cel (po łacinie: *finis*), tak w filozofii nazywa się pojęcie przedmiotu, o ile w niém zawarty jest zarazem powód rzeczywistości tegoż przedmiotu; ten zaś powód, działający na skutek określonej czynności, nazywa się *zamiarem*. Wynika ztąd różnica pomiędzy powodem działającym (*causa efficiens*), a powodem ostatecznym czyli celowym (*causa finalis*), który sam jest celem, gdyż w nim mieści się przyczyna powodu działającego; jest on *celem ostatecznym*, jeżeli wyższy nad niego nie istnieje, a obok niego, jako celu głównego, bywają jeszcze cele podrzędne lub uboczne (*fines secundarii*).—Rzeczy mają swoje cele zewnętrzne, jeżeli są środkami do dopięcia celu od nich odrębnego; na tej zaś odpowiedności celowi zewnętrznej, czyli względnej, polega pożyteczność, jakoż przedmiot może być odpowiednim celowi tylko zewnętrznie, choć zawsze przypuszcza się cel wewnętrzny tej odpowiedności, dla której ona będzie jedynie środkiem. Wewnętrzną odpowiednością celowi, nazywamy zgodność rzeczy z celem, w jej pojęciu zawartym; taką widzimy np. w przyrodzie organicznej, a nie można jej uważać za powstałą bezwidomie, bo tém samém zaprzeczalibyśmy idei o jej odpowiedności celowi wewnętrznemu, który jedynie coś znaczy, jeżeli go sobie wyobrażamy jako wynik intelligencyi, z własną i twórczą wolą. Cała nauka o celu, albo raczej o wewnętrznej jemu odpowiedności przedmiotów, stanowi oddzielną gałąź filozoficzną, znaną pod nazwiskiem *Teleontologii* (ob.).

F. H. L.

Cel, punkt do którego są skierowane linije proste, kończące się na nim.— **Cel, cyl**, jest prążek wypukły metalowy, na końcu lufy u strzelby osadzony, który z *blizną*, t. j. rowkiem w bliskości zamka znajdującym się, stanowi liniję dla kierunku strzału. Wyrazy te, oznaczają także znak w pośrodku tarczy czyli tablicy strzałowej.

Cela, z łacińskiego *Cella*, izdebka klasztorna, szczupły pokoik, w którym tylko jeden, a najwięcej dwóch zakonników mieścić się może.

Celadon (z greckiego: *kelados*, krzyk, łoskot), więc krzykliwy, burzliwy, sławy chciwy; wyraz wprowadzony przez Owidyjusza, który nim oznaczał dwóch ludzi wojskowych: jednego zabitego przez Perseusza, drugiego przez Amykusa. Prawdziwym jednak celadonem, przyjętym tak we Francyi jak i po za jej granicami, a stanowiącym typ wszystkich rycerzy salonowych, kobietkarzy czy damiarzy (*damerets*, *damoiseaux*, od dama), owych ślicznych czułostkowiczów, wzdychających, a szczególniej kochanków pasterzy, jest to bohater

romansu *Astrea,* napisanego przez Honoryjusza d'Urfé. Stał on się typem, jak niegdyś fenicki Adonis i grecki Narcys (ob. *d'Urfé).*

Celano, miasteczko w Abruzzach niższych, w królestwie neapolitańskiém, nad jeziorem tegoż nazwiska, zwaném w starożytności *lacus Fucinus,* pamiętném tém, że pomiędzy rokiem 44 a 54 ery chrześcijańskiej, cesarz Klaudyjusz kazał wykopać kanał, dla zapobieżenia zbytnim wylewom jeziora. Tacyt szczegółowo opisuje uroczyste otwarcie tego kanału, który zajmował przez lat 11, trzydzieści tysięcy robotników; Adryjan go poprawił, później uległ zamóleniu i dopiero w 1826 roku rząd neapolitański odczyścił go ostatecznie.

Celbrat, tablica czyli stolica do odbierania i rachowania pieniędzy. „Jako celnik na mycie, tak z celbratem siedzi." (M. Rej, Wizerunek).

Celebes, jedna z wysp Sundzkich, niedaleko południowych brzegów Azyi' na wschód Borneo, leży między 5° 30' i 1° 30' szerokości północnej, a 135° 56, i 141° 20' długości wschodniej, ma 2,558 mil □ powierzchni i trzy milijony mieszkańców, na rozmaite dzielących się plemiona, z których powszechniej znane są: Boniowie i Buginezowie na polud. i Makassarowie na zachodniém wybrzeżu wyspy. Od północy ku południowi ciągnie się pasmo gór, zwanych Bonthaim; po obu ich stronach panują często zupełnie sprzeczne pory roku. Dotąd jeszcze dokładnie nie poznano wewnętrznych okolic wyspy; rzeki po większej części płynące u wybrzeży, niektóre bardzo gwałtowne bywają; północne i morskie wiatry, w równych przestankach przewiewające wyspę, znacznie jej klimat skwarliwy chłodzą; grunt Celebesu, mianowicie po nizinach w okolicach nadbrzeżnych, bardzo jest urodzajny i powabną przedstawia rozmaitość, to pagórków, to dolin, wieczną okrytych zielonością; celniejszemi płodami jego są: dyjamenty, złoto, miedź, cyna i wszelkie owoce właściwe południowym krajom; bawełna, palmy, kokosy, heban, sapan, sandał, bambus, mangwy, melony morskie, banany, areka, betel, ryż, pieprz, kamfora, opijum i t. d. W wielu okolicach poławiają się perły; pszczoły, swojskie i dzikie bydlęta, papugi najpiękniejsze i wszelkie ptastwo, znajdują się także obficie na Celebes, szczególniej rodzaj jaskółek, których gniazda do jedzenia są zdatne; w niemniejszej ilości przebywają tu węże i krokodyle, czczone przez krajowców jako domowe bóstwa. Z tém wszystkiém Hollendrzy, posiadacze wyspy, nie tyle dla jej handlu starają się ją utrzymać i na załogę znaczne łożą koszta, ile dla ważnego położenia u wejścia do wysp Moluckich, którym ztąd ryż i inne dosełają się płody. Rządca mieszka w zamku Rotterdam, niedaleko miasteczka Waardingen, dosyć rozległy prowadzącego handel, a zamieszkałego przez Hollendrów, Chińczyków i Makassarów. Na tém samém miejscu stał Makassar, dawniejsza stolica tej południowo-zachodniej strony; północno-wschodnia strona nie tworzy osobnego wielkorządztwa, lecz podlega władzy zwierzchniczej wyspy Fernate.

Celebra, celebrowanie, odprawianie uroczyste Mszy świętej. Ztąd wyrażenia: „Celebrował ksiądz-biskup pontyfikalnie;" Celebrant, celebrujący, śpiewający mszę uroczystą.

Celejów, wieś nad rzeką Tajwą, w obwodzie czortkowskim, powiecie kopeczynieckim, parafija obrządku rzymsko-katolickiego w Kopeczyńczach, greckiego w miejscu, poczta w Chorostkowie, mieszkańców 576, obszar ziemi 1,210 morgów. Za Rzeczypospolitej polskiej należała ta wieś do powiatu trembowelskiego. Dokumentem datowanym w Warszawie dnia 15 Czerwca 1576 nadaje król Stefan, na prośbę Mikołaja Niemojowskiego (Aryjanin, autor kilku ksiąg, sędzia inowrocławski, herbu Szel'ga; *Niesiecki),* żonie jego Barbarze z Czermna, prawo dożywocia na dobrach królewskich *Celejow* i *Uwiśle,* w powiecie

trembowelskim, z warunkiem by dobra te przez Tatarów spustoszone, osadzić wieśniakami z dóbr przerzeczowej małżonki. Przywilej ten powołuje się na dawniejsze. Dziś własność Dieduszyckich. *K. Wł.*

Celejów, pałac o pół mili od Wisły, między Puławami i Kazimierzem, z pięknym ogrodem angielskim, założonym przez Sewerynowę Potocką, z domu księżniczkę Sapieżankę. Później własność książąt Czartoryskich, obecnie p. Ludwika Klemensowskiego.

Celejowicz (M. P.), doktor filozofii, professor grammatyki w szkołach nowodworskich, wydał: *Quaestiones Theologicae de Sacramentis in genere*, Cracoviae 1694, ark. 2, in fol.

Celeres (wyraz łaciński: *Celer*, prędki), tak nazywała się konna gwardyja trzystu, przyboczna Romulusa, a wybierana po 10 z każdej z trzydziestu kuryj. Byli oni uzbrojeni w piki i nigdy nie odstępowali króla; bitwę oni zaczynali i oni kończyli. Później mianém tém oznaczano całą jazdę; dowódzca ich zwał się *tribunus celerum*, a jednym z takich był Brutus (ob.), oswobodziciel Rzymu z pod ucisku królów, jakkolwiek Plutarch, opisując życie Numy Pompilijusza, utrzymuje, że ten ostatni, chcąc dać narodowi dowód zaufania, zniósł tę instytucyję. Odtąd już konnicę zwano *flexumines*, *trossuli* (od miasta Trossulum w Etruryi, które zajęła kawaleryja bez pomocy piechoty) i *equites*, a dowodzącego niemi: *magister equitum*.

Celesta (Jan), pochodzący z dawnej słynnej w Krakowie familii, wydał tamże w 1646 r. panegiryk akademicki dla 11 kandydatów pod tytułem: *Merces laboris laurea*. *L. H.*

Celestat **celstat**, strzelnica, miejsce strzelania do celu, z niemieckiego: *Zielstadt*. Tak nazywa się dotąd w Krakowie, koło dawniejszej Mikołajewskiej bramy, miejsce gdzie bractwo strzelców *kurkowymi* zwanych, strzelało do celu i obierało *króla kurkowego*. Właściwie celestatem, zwano cały obręb, który zajmowali strzelcy kurkowi, a w nim mieściły się: dom czyli gospoda, ogród i miejsce na ćwiczenia strzeleckie. W dniu oznaczonym do obioru nowego króla kurkowego, cały celestat, ganki, schody, przysionek domu, zdobione były trofeami dawnych zwycięzców, t. j.: postrzelanemi tarczami, szczątkami kogutów zbitych, bronią gustownie ustawioną, darami panów, tudzież wotami srebrnemi i złotemi, które królowie kurkowi na wstępie do rocznej władzy, w ofierze składać musieli.

Celestyn. Minerał ten jest siarczanem stroncyjany; długo bardzo pod nazwą *celestynu*, rozumiano tylko odmianę jego włóknistą, niebieskiej barwy, pochodzącą z Penlsylwanii; ale niebieska ta barwa, dosyć częsta przy odmianie włóknistej, bardzo rzadko tylko występuje w kryształach, a przeciwnie siarczan stroncyjany z Sycylii, odznaczający się pięknością swoich kryształów, jest szklisty i biały. Siarczan stroncyjany często bywa zanieczyszczony węglanem lub siarczanem wapna, węglanem lub siarczanem baryty. Czasami nawet domięszki są dosyć znaczne, a pomimo tego cechy zewnętrzne minerału, nie zmieniają się bardzo. Kryształy przezroczystego sycylijskiego celestynu są zwykle czyste; jeżeli barwa ich jest biało-mleczysta, to wtedy prawie zawsze zanieczyszczone są one gipsem. Wzór celestynu jest $SO_3.SrO$. Skład procentowy: stroncyjany 56,36, kwasu siarczanego 43,64; postać pierwotna kryształu: słup rombowy. Kryształy zwykle przezroczyste, bezbarwne lub niebieskie, czasami biało-mleczne, z podwójném załamaniem światła, blask szklisty i perłowy; twardość 3,6, nieco większa od węglanu wapna; c. g. 3,85 do 3,96; pod dmuchawką trzeszczy, stapia się w biało-mleczystą emalię; w płomieniu wewnętrznym daje stroncyjanę gryzącą, ze smakiem palącym. Odmiany tego minerału są: celestyn

blaszkowy, *włóknisty* i *zbity*; znajduje się zwykle obok gipsu i soli kuchennej, w Saltzburgu, w Bex w Szwajcaryi, w Bristolu w Anglii, w okolicach Toul, w departamencie de la Meurthe. Sławne celestyny sycylijskie, leżą w pokładach gipsowych razem z siarką, w której celestyn tworzy geody. Miejscowość, w której najobficiej się znajduje jest Girgenti. Używają go do wyrabiania stroncyjany i jej związków, a mianowicie chlorku i azotanu, które służą do barwienia sztucznych ogni na kolor purpurowy.

Celestyn I—V papieże.—Celestyn I (święty); będąc dyjakonem w Rzymie, został wybrany papieżem po Bonifacym I, dnia 10 Września 422 r. Z początku musiał występować przeciw Eulalijuszowi, który już wichrzył za panowania Bonifacego; potém wznowił się spór wszczęty za Zozyma, poprzednika Bonifacego, z biskupami Afryki, w przedmiocie appellacyi do Rzymu. Biskupi afrykańscy mniemali, że takie appellacyje ograniczają ich władzę prawną i gniewali się, że Celestyn przywrócił do społeczności Kościoła, Apijaryjusza, biskupa Sicca, wyklętego przez biskupów afrykańskich, a który odwołał się do stolicy apostolskiej. Celestyn użył wszelkiej władzy swojej do załatwienia tego sporu. W r. 430 zwołał sobór do Rzymu, na którym potępił herezyję nestoryjańską i złożył z urzędu Nestoryjusza (ob.). Wyprawił dwóch legatów na sobór powszechny w Efezie; potwierdził złożone sobie jego uchwały, uspokoił zatargi wynikłe z powodu nauki ś. Augustyna o łasce; rozsądnie rozstrzygnął kwestyję o przenoszeniu biskupów z jednej dyjecezyi do drugiej; gorliwie zajmował się missyjami i w tym celu wysłał Palladyjusza do Anglii i Irlandyi. Po dziesięcioletniém panowaniu, umarł Celestyn 26 Lipca, czy też 1 Sierpnia 432 r. Pamiątkę jego Kościół obchodzi dnia 6 Kwietnia. Temu papieżowi przypisują wprowadzenie *Introitu* do Mszy świętej. W zbiorach soborów znajduje się czternaście listów Celestyna. Chrystyjan Loup, a po nim Baluze, wydali: *Commonitorium breve episcopis et presbyteris ad concilium Ephesinum euntibus.*— **Celestyn II**, urodzony w Citta di Castello, w Toskanii, zkąd wziął imię Gwido Castelli, albo Gui du Chastel, uczył się pod Piotrem Abelardem, został kardynałem-kapłanem roku 1128 i był legatem we Francyi r. 1140. Ś. Bernard surowo zganił go, podczas jego tam pobytu, za pomoc udzieloną Arnoldowi z Brescia. Dnia 25 Września 1143 r. Celestyn nastąpił po papieżu Innocentym II i zniósł interdykt, rzucony na Francyję. Od niego zaczynają się proroctwa ś. Malachijasza (ob.), arcybiskupa Armagh w Irlandyi; dochodzą one do Piotra II, który ma być ostatnim papieżem. Celestyn umarł po 5 miesiącach i 13 dniach papieztwa, 9 Marca 1144 roku, w chwili zaczęcia sporu z Rogerem, królem sycylijskim. Niektóre jego listy znajdują się w zbiorze soborów przez Labbé. — **Celestyn III** (*Hijacynt Bobocardi*), Rzymianin, miał lat ośmdziesiąt pięć, gdy wybrany został papieżem 31 Marca 1191 r., po Klemensie III; tegoż roku koronował cesarza Henryka VI i jego żonę. Ogłosił krucyjatę; wziął stronę Ryszarda, króla angielskiego, przeciw nieprzyjaciołom zazdrośnym jego wielkim czynom, zwłaszcza przeciw Leopoldowi, księciu austryjackiemu, który nareszcie uledz musiał. Życzył aby przed śmiercią, wybrano następcą jego kardynała Jana od ś. Pawła; ale kollegijum kardynałów nie przychyliło się do życzeń Celestyna. Nadaremno usiłował odradzić Henrykowi VI podbicie Apulii. Energicznie opierał się Filipowi Augustowi, królowi francuzkiemu, który chciał rozwieśdz się z żoną swoją Ingelburgą, córką Kanuta, króla duńskiego i unieważnił dekreta soboru paryzkiego, przychylne królowi. Potwierdził zakon Krzyżaków, założony w ziemi Świętej; umarł 11 Stycznia 1198 r., w 7-ym roku panowania, a 92 życia. Pozostało siedmnaście jego listów. — **Celestyn IV** (*Godfryd Castiglione*), Medyjolańczyk, synowiec

Urbana III, Cysters, wybrany po Grzegorzu IX, dnia 22 Września 1241 roku; wielki przyjaciel ubogich, był tylko ośmnaście dni papieżem i umarł 10 Października 1241 r., przed swoją koronacyją. Po nim stolica apostolska wakowała dwadzieścia jeden miesięcy.—**Celestyn V,** (święty) *Piotr de Moron,* tak nazwany od góry gdzie żył jako pustelnik; urodzony w Sergna w Abruzzach, w hrabstwie Molise roku 1215, z rodziców ubogich, ale cnotliwych; w 17 roku życia udał się na pustynię. W r. 1254 założył po licznych trudnościach, zakon Celestynów (ob.), potwierdzony przez papieża Urbana IV (1264 r.) i przez Grzegorza X, na drugim soborze lugduńskim (1273 r.). Po śmierci Mikołaja V wybrany papieżem, dnia 5 Lipca 1294 r., przerażony nagłém i niespodziewaném wywyższeniem, uciekł; lecz nareszcie uległ prośbom kardynałów i Karola II, króla sycylijskiego; odbył wjazd do Rzymu na ośle, powodowany duchem pokory. Potwierdził konstytucyję Grzegorza X, dotyczącą conclave, czém obruszył przeciw sobie kardynałów, niemniej jak przychylnością dla Karola II, króla sycylijskiego. Z tego powodu złożył godność papiezką 13 Grudnia 1294 r. i z radością udał się na pustynię, którą był porzucił z wielkim żalem. Jego następca Bonifacy VIII, lękając się iżby Celestyn nie stał się pozorem do rozdwojenia w Kościele, uwięził go i trzymał pod strażą w Rzymie, aż do jego śmierci, na co nie uskarżał się Celestyn, mówiąc że zawsze pragnął aby cela była jego pomieszkaniem; dwaj zakonnicy jego reguły, towarzyszyli mu w więzieniu; z nimi śpiewając pieśni na cześć Pana, umarł 19 Maja 1296 r. Lud uważał Celestyna za świętego, jeszcze za jego życia. Klemens V kanonizował go roku 1313; święto jego obchodzone jest dnia 19 Maja. Celestyn V napisał: *Relatio vitae suae; de Virtutibus; de Vitiis; de Hominis Vanitate; de Exemtis; de Sententiis Patrum*, zamieszczone w *Biblioth. man. Patrum.* Piotr d'Ailly, kardynał, opisał jego życie po łacinie; które Dyjonizyjusz Lefèvre przerobił na wytworniejszą łacinę (Paryż 1539 r.). *L. R.*

Celestyni, zakon założony przez Piotra de Moron, który był papieżem przez miesięcy pięć, pod imieniem Celestyna V (ob.). Za młodu obrał on sobie żywot pustelniczy, mieszkał lat 5 w jaskini na górze Murrone, czyli Moron, a później w Majella. Tu gdy zgromadzili się koło niego liczni uczniowie r. 1254, zbudował dla nich kościół i klasztor. Urban IV zatwierdził nowy zakon, nadając mu regułę ś. Benedykta; w dziesięć lat później, zakon ten miał już szesnaście klasztorów. Po wyniesieniu Celestyna V na papieża r. 1294, jego synowie duchowni, dotąd noszący nazwisko pustelników świętego Damijana, albo de Murrone, przybrali imię Celestynów. Nowy papież opiekował się swoim zakonem, nadał mu znaczne przywileje, zatwierdził statuta ułożone przez Onufrego, trzeciego opata generalnego; wysłał 50 zakonników na górę Kassynu, dla wprowadzenia do tamecznego opactwa Benedyktynów, nowych statutów, które ztąd usunął następca Celestyna Bonifacy VIII, ale zatwierdził zakon Celestynów, który nowemi przywilejami zbogacił Benedykt XI. Zakon ten rozszerzył się szybko we Francyi, Niemczech i Niderlandach. Klasztory francuzkie zostawały pod osobnym prowincyjałem, któremu służyły nad nimi prawa generała i wolno im było stanowić dla siebie nowe statuta, które też uchwaliła kapituła prowincyjonalna r. 1617, pod tytułem: *Constitutiones PP. Coelestinorum provinciae Franco-Gallicanae.* Podług nich co trzy lata odbywać się miała w Paryżu kapituła, na którą zjeżdżali się przełożeni różnych klasztorów dla wyboru prowincyjała. Pięciu wybranych definitorów mianowało przeorów dla klasztorów, a ci niższych urzędników zakonnych. Mszę odprawiano o północy; mięsa nie jadali nigdy. Habit nosili biały ze szkaplerzem i kapturem czarnym, a w chórze lub wychodząc

płaszcz czarny. Bracia laicy mieli habit brunatny, a na szkaplerzu krzyż, pod którym litera *S*. Jeden tylko główny klasztor we Włoszech nosił tytuł opactwa. Dzisiaj tylko we Włoszech jest szczupła liczba klasztorów tego zakonu.—Jedna gałąź zakonu ś. Franciszka nosiła nazwę Celestynów. *L. R.*

Celesyryja (po łacinie: *Coelesyria*), czyli Syryja głęboka, wklęsła, od wyrazu greckiego: *koilos*. Jest to część Syryi, leżąca pomiędzy Libanem i Antylibanem, w samym środku Syryi; składa się z trzech dolin nadzwyczaj żyznych, wydających w obfitości zboże, bawełnę, jedwab', oliwę; pagórki celesyryjskie pokryte są winnicami, góry najpyszniejszym starodrzewem. Leont rzeka skrapia tę krainę, stolicą jej jest Damaszek, tam także wznosi się Baalbck, starożytne Hesiopolis. W 217 r. przed Chr. zdobył ją król syryjski Antiochus, od Ptolemeusza egipskiego. W 112 r. przed Chry. za Antyjocha Cyryka, była państwem udzielném; dziś stanowi część Syryi tureckiej. Zamieszkała przez nienawistne plemiona Druzów i Maronitów (ci ostatni stanowią większość), w r. 1860 skutkiem rzezi chrześcijan w Syryi, zamienioną została w pustynię; ogrody, wsie, osady chrześcijańskie, zniszczone i spalone, większa część ludności chrześcijańskiej wymordowana (ob. *Damaszek* i *Syryja*).

Celeusz, syn Farusa i wnuk Kranaüsa, był królem Eleuzy. Ceres, by wynagrodzić go za dobre przyjęcie, jakiego doznała w czasie pochodu na odszukanie Prozerpiny, chciała syna jego Demofona obdarzyć nieśmiertelnością. W tym celu wrzuciła go pewnej nocy do pieca, by zniszczyć w nim przez ogień to, co było znikomego; lecz gdy matka przerażona nadbiegła i wydała okrzyk, dziecko żywcem się spaliło. Wtedy Ceres objawiła jej się i obdarzyła nieśmiertelnością drugiego jej syna Triptolema. Celeusz został kapłanem Cerery, a córki jego jej kapłankami.

Celibat, ob. *Bezżeństwo*.

Celijska Góra (*Mons Coelius*), jeden z siedmiu pagórków dawnego Rzymu, ze wszystkich największy, na wschód góry Palatyńskiej. Górę Celyjską nazywano niegdyś *Mons Querquetulanus*, ponieważ cała zarosła była dębami; imię Coelius otrzymała, według Tacyta, od Coelesa Vibenny, wodza etruskiego, który przybywszy z posiłkami do Rzymu, przez Tarkwinijusza Starego na tym pagórku otrzymał pomieszczenie. Góra ta ma przeszło pół mili obwodu; dziś od góry Palatyńskiej dzieli ją ulica ś. Jerzego, a od Eskwilińskiej *Via Labicana*.

Celiński (Mysław Zaremba), wojewodzic sieradzki, według podania Niesieckiego, po porażce i wytępieniu Jadźwingów, osiadł w województwie lubelskiém, w miejscu od celnego lasu Celiny zwaném. Potomkowie jego licznemi zasługami w ojczyznie znamienici. — Z tych *Stanisław Celiński*, podstarości łukowski, z sejmu 1658 wyznaczony kommissarzem na kommissyję z wojskiem wielkiego księstwa litewskiego, do Mazowsza, Podlasia i województwa lubelskiego; później był podsędkiem łukowskim. — Z tego domu *Józef Celiński*, podczaszy czerniechowski, niegdy minister króla Stanisława Leszczyńskiego, księcia Lotaryngii, podpisał elekcyję Stanisława Augusta. *L. H.*

Celiński (Józef), urodził się w Warszawie 1779 r.; wychowany starannie, pomimo niezamożnego stanu rodziców swoich, po skończeniu czterech klass w szkołach pijarskich, poświęcił się zawodowi farmaceutycznemu. Zostawiony własnemu o los swój staraniu, po ukończeniu kilkoletniej nauki praktycznej, jako podaptekarz, tyle zdołał oszczędzić z pracy swojej, że udał się do akademii krakowskiej, a następnie do berlińskiej, gdzie otrzymał celujący stopień magistra farmacyi. Powróciwszy z za granicy, dla braku funduszów, niemogąc mieć własnej apteki, pracą i zdolnością zjednał sobie taki u wsławionego podówczas

w Warszawie aptekarza Gruela szacunek, że go przybrał za wspólnika. W uczciwej zgodzie i jedności, przetrwał w tej spółce lat siedm, a następnie własną założył aptekę. Należał Celiński w roku 1809 do pierwszych założycieli szkoły lekarskiej w Warszawie, gdzie wykładał, równie jak później w uniwersytecie warszawskim jako professor, farmacyję, farmakologiję i chemiję prawną. W r. 1818 wezwany do urządzenia apteki wojskowej, godnie temu zaufaniu odpowiedział. W r. 1823 został zaszczycony klejnotem szlachectwa i otrzymał herb *Skrytomir*. Prócz zajmowanej katedry, był assesorem farmacyi w radzie ogólnej lekarskiej, członkiem b. towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk i gospodarczo rolniczego; umarł w r. 1832 mając lat 53. Z prac naukowych zostawił: 1) *Farmacyja czyli nauka doskonałego przygotowania lekarstw z trzech królestw natury wybranych*, 2 tomy, 1811 r. 2) *Rozbiór wód mineralnych nałęczowskich*, Warszawa 1817 r., po polsku i po niemiecku. 3) *O rozbiorze wody w studni wykopanej we wsi Siekierki*, rzecz czytana na posiedzeniu towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. 4) *Opis rozbioru nasion wilczego-łyka* (po niemiecku w berlińskim Roczniku Farmac., z r. 1804). 5) *Dowody że mięta pieprzna krajowa i olej z niej pędzony, nie ustępuje w dobroci zielu i olejowi tegoż nazwiska z zagranicy sprowadzanym*, rozprawa czytana na posiedzeniu działu umiejętności, w towarzystwie przyjaciół nauk.

Cellamare (Antoni Judycyjusz, książe *Giovenazzo*, książe de), grand hiszpański 1-szej klassy; urodzony w Neapolu 1657 r., wychowany na dworze Karola II, za młodu wszedł do wojska, odznaczył się przy boku Filipa V, wnuka Ludwika XIV, w czasie wojny z cesarstwem, a w bitwie pod Luzzara otrzymał stopień marszałka polnego; pod Gaetą dostał się do niewoli, w której pozostawał do r. 1712. Po powrocie do Hiszpanii, mianowany został ministrem, a w r. 1715 podczas regencyi Filipa Orleańskiego, ambassadorem hiszpańskim i ministrem pełnomocnym przy dworze francuzkim. Imieniem jego nazwano pamiętny spisek, który raczej powinien by nosić miano: *sprzysiężenia księżnej du Maine*, ona bowiem nakreśliła cały plan zmowy, mającej za cel porwanie regenta i młodego króla (Ludwika XV), unieważnienie przez stany generalne i parlament zrzeczenia się Bourbonów hiszpańskich od korony francuzkiej i połączenie jej z hiszpańską. Powodem spisku była rozpacz księżnej, wywołana unieważnieniem testamentu Ludwika XIV, zdziałanego na korzyść uprawnionych książąt; przedewszystkiem księżna połączyła się z głową Jezuitów francuzkich, z członkami znakomitych rodzin bretońskich, mianowicie z młodym hrabią de Laval i z całym dworem zmarłego króla: wciągnięto również księcia de Richelieu, który nie brał wszakże czynnego udziału i wszystkich książąt uprawnionych, w tej liczbie samą księżnę Orleańską, małżonkę regenta; jeden tylko hrabia Tuluzy zachował roztropną neutralność. Książe du Maine miał objąć zarząd kraju, z władzą namiestnika królestwa. Książe de Cellamare, uprzedzony przez kardynała Alberoni, pierwszego ministra hiszpańskiego, dostał rozkaz wejścia w stosunki ze spiskowymi, działania na rzecz dworu hiszpańskiego i składania szczegółowych raportów. Narady odbywały się w wielkiej tajemnicy w arsenale, w mieszkaniu księżnej du Maine w Paryżu, dokąd przybywała ze swej rezydencyi w Sceaux; wkrótce cała Francyja zalaną została paszkwilami, wymierzonemi przeciw regentowi. Wtedy to ukazały się sławne *Filippiki*, Lagrange'a Chancel; hrabia de Laval wciągnął do sprzysiężenia 22 pułkowników. Komitet kierujący składał się z margrabiego de Pompadour, zaciętego wroga regenta, z księdza Brigaud Jezuity, kawalera Dumesnil, pisarza Malezieux, Davisarda, adwokata generalnego parlamentu Tuluzy, ojca Towmemine Jezuity i z kardynała de Polignac;

wkrótce spiskowi liczyli mnóstwo stronników, w łonie rodziny królewskiej, między duchowieństwem, w wojsku i parlamencie. Alberoni, dla zapewnienia się przedewszystkiém co do osoby księcia regenta, przyjął usługi pułkownika francuzkiego, zbiegłego do Hiszpanii z powodu różnych nadużyć; wysłał go do Paryża wraz z innymi emigrantami francuzkimi i obsypał pieniędzmi. Wódz tej bandy po przybyciu do Paryża, odbierał rozkazy wprost od księcia de Cellamare; ambassador wskazał mu miejsce w lasku bulońskim, gdzie w nocy przechadzał się zwykle regent z córką swą, księżną Berry. Nikt z bandy nie wiedział, kogo mają porwać; dano im tylko szczegółowy rysopis ofiary. Pewnego razu za danym znakiem, rzucono się na przechodzącego i schwytano jakiegoś pana, który właśnie znajdował się w tém miejscu, o 50 kroków od regenta; puszczono go natychmiast, przepraszając jak najpokorniej za pomyłkę, lecz wypadek ten narobił takiego hałasu, że w parę dni dowódzca uciekł do Hollandyi, rozpuściwszy całą bandę. Zmieniono więc zamiar, postanowiono uwięzić regenta w czasie wycieczek do St. Cloud, gdzie zamieszkiwała kochanka jego pani de Parabère; jedynie tylko przeszkody stawiane przez kardynała de Polignac, uratowały regenta, albowiem matka regenta, uprzedzona o różnych knowaniach, wymogła na synu, że sprowadził panią de Parabère do Paryża i zaprzestał przejażdżek. Wszystkie śledztwa policyjne nie przyniosły żadnego skutku, lecz wypadek, a raczej nieroztropność księcia de Cellamare, wszystko odkryły. Ambassador używał do przepisywania swych depesz, podrzędnego urzędnika biblijoteki królewskiej, znającego język hiszpański, niejakiego Buvat, który właśnie zajęty był wypisywaniem szczegółów, dotyczących spisku; przerażony myślą, że w razie odkrycia sprzysiężenia utraci posadę, pobiegł do kardynała Dubois i uwiadomił go o swém zajęciu, po czém odebrał rozkaz składania szczegółowych raportów o wszystkiém co będzie pisał, o osobach przybywających do pałacu ambassady, słowem o najdrobniejszych okolicznościach. Buvat spełniał ten obowiązek z pedanteryją rachmistrza. Wreszcie pewnego wieczora, uwiadomił kardynała i księcia regenta, że właśnie przed kilkoma godzinami dokończył przepisywać cały plan spisku, który tejże nocy miał być wysłany do Madrytu przez księdza Porto Carrero i szlachcica hiszpańskiego Monte Leone. Wysłana za nimi bezzwłocznie pogoń, schwytała obu w Poitiers i przywiozła do Paryża. Na wieść o tém, książe de Cellamare przybiegł do ministra i z najspokojniejszą miną, zażądał zwrócenia powierzonych mu papierów; w odpowiedzi na to minister spraw zagranicznych Le Blanc, objawił mu, że spisek jest wykryty i że ma rozkaz opieczętowania wszystkich papierów, znajdujących się w pałacu ambassady i dopełniono tego niezwłocznie; papiery opieczętowane herbami księcia regenta i ambassadora, zawieziono do regenta, a ambassadora oddano pod straż oddziału muszkieterów, rozstawionego w pałacu poselskim. Nazajutrz Dubois wystosował notę do wszystkich posłów zagranicznych, w której usprawiedliwia się z tego pogwałcenia prawa narodów, popierając swe tłómaczenie opisem schwytanej korrespondencyi pomiędzy księciem de Cellamare i kardynałem Alberoni. W kilka dni potém, uwięziono wszystkich prawie spiskowych; książęta krwi i kardynał de Polignac, strzeżeni byli jak najsurowiej we własnych mieszkaniach, innych zamknięto w Bastylii. Na wieść o odkrytym spisku, pani de Maintenon padła przed krucyfixem, dostała gwałtownej gorączki i w kilka dni umarła. Księcia du Maine zamknięto później w zamku Dourlens, a księżnę w Dijon, dzieci ich wygnano na mieszkanie do Eu; Cellamare uwięziony w Blois, pozostał tam od 9 Grudnia 1718 r., do 6 Marca 1719 r., po czém pod strażą odprowadzony został do granicy hiszpańskiej. Po przejściu burzy, książęta i panowie

przeprosili regenta i ukazali się na dworze. Biedna szlachta bretońska, wciągnięta przez hrabiego de Laval, krwią opłaciła tę niedorzeczną intrygę dworską. W Nantes ustanowiono sąd doraźny, aresztowano w Bretonii do **150** osób, z tej liczby czterech ścięto w Bouffay (w Marcu **1720** r.); po przeniesieniu obrad do Paryża, regent uwolnił resztę obwinionych. Spisek ten, wywołał pomiędzy Francyją a Hiszpaniją krwawą i długą wojnę, skutkiem której Filip V zmuszony był prosić o pokój, przystać do poczwórnego przymierza i zrzec się uroczyście za siebie i swych następców, wszelkich pretensyj do tronu francuzkiego. Cellamare po powrocie do Hiszpanii, otrzymał godność kapitana generalnego Starej Kastylii; umarł w Sewilli **1733** r., zachowując do zgonu łaskę i przychylność swego monarchy. *M. Sz.*

Cellari (Paweł), z domu wicehrabiów medyjolańskich, zabrawszy znajomość z Polakami we Włoszech bawiącymi, z nimi przybył do Polski (Vol. Leg., **4** f. **867**). W **1593** r. od Zygmunta III otrzymał indygenat, za którym nabył dobra w województwie krakowskiém. Pozostawił dwóch synów Pawła i Andrzeja.— **Cellari** (Paweł), syn Pawła, od młodości poświęcił się służbie wojskowej, gdzie otrzymał stopień pułkownika, a następnie generała majora. Podczas wojny z Moskwą i Kozakami **1654** r. Cellari walczył pod Czarnieckim i z nim razem oblegał Buszę, ufną w liczbę mieszkańców, silną warownię i załogę. Polacy dwukrotnie odparci byli, dostali się wreszcie na wały; w jaskini przy mieście ukryło się kilkudziesięciu ludzi; kazano Cellaremu wówczas pułkownikowi, aby ich skłonił do poddania się, lecz na wszelkie przekładania odpowiadali strzelaniem; że zaś strumyk płynący od pobliskiego źródła, dał się do tej jaskini nakierować, kazał go Cellari ku niej obrócić, ale i to niepomogło, bo zamknięci woleli być zalani, niżeli wyjść na widok. Widać z mieszkańców Buszy, co to za wojna była! W czasie następnej wojny szwedzkiej, Cellari walczył ciągle pod komendą Czarnieckiego. Po wyjściu Szwedów z Torunia w **1658** roku, **30** Grudnia Cellari, zajął w **900** piechoty miasto, jako komendant. W wojnie z Kozakami **1660** r. jako generał major, walczył pod Lachowicami, Cudnowem, Połonnem, Gubarami i pod Głębokiem. Sejm w Warszawie **1662** r. w nagrodę zasług, przyznał mu indygenat, którego przywilej udzielony ojcu, tenże zatracił. Przypuszczony został wraz z bratem Andrzejem, do używania praw szlachty. *L. H.*

Cellaryjusz (Krzysztof), jeden z niezmordowanych erudytów XVII wieku; urodził się w Smalkaldzie **1638** r. Mając lat **30** wykładał filozofiję moralną i języki wschodnie w Weissenfels; w roku **1673** był rektorem w Wejmarze, **1676** r. w Zeitz, **1688** w Merseburgu, aż nareszcie **1693** r. został professorem wymowy i historyi w Halli, gdzie umarł **1707** r. Wydał on mnóstwo dzieł autorów łacińskich, największą jednak sławę i rozgłos, zjednały mu: *Notitia orbis antiqui* (Lipsk **1701—6**, a następnie w **1731** i **1733** r. z dodatkami Schwartza). Jest to pierwszy traktat o geografii starożytnej, jaki poprzedził dzieło Mannerta; praca ta jest wielce użyteczną, lecz niedostateczną razem, gdyż nie znajdujemy w niej chronologii geograficznej, a przy podziałach politycznych nie ma wskazania jego epoki, co przecież nie jest małą rzeczą dla czytelnika. Opisy miejsc są tu nader liczne, lecz także niewystarczające, uważać je raczej należy za punkt wyjścia do głębszych badań.

Cellaryjusz (Andrzej), rodem z Prus, według innych Hollender, zwał się istotnie Kehler i według ówczesnego zwyczaju, nazwisko swoje z łacińska na *Cellarius* przemienił. Był rektorem gimnazyjum hornańskiego, ogłosił drukiem: *Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae omniumque regionum juri Po-*

loniae subjectarum novissima descriptio, Amsterd. 1659, in 12-mo, str. 605, ścisłym drukiem, do tego dołączone są figury 20 miast; przedrukowane w Wilnie 1730 r.; umieszczone także w zbiorze Mielera (*Magn. Coll. Hist. Polon.* I, 497—660), hollenderskie tłómaczenie wyszło w r. 1660; autor opisuje tu najprzód ogólne granice i rozległość Polski, ludy starożytne jakie w niej zamieszkiwały, pierwotne o kraju wiadomości, dalej rzeki, góry, ziemie, obyczaje mieszkańców, historyję polską w jej początkach i dalszym postępie krótko, od Henryka dopiero obszerniej; następnie pod względem geograficznym, przechodzi prowincyje i w nich województwa, w opisaniu miast wymienia osobliwości. W ogóle dzieło to dobrze i treściwie jest napisane. *C. B.*

Celle albo **Zelle**, miasto hannowerskie, w okręgu luneburgskim, nad rzekami Aller i Fuse; ma 11,000 mieszkańców; handel składający się głównie z wełny, wosku, miodu, budulcu, zboża i nasion, wzrasta każdodziennie. Od r. 1369 do 1705 miasto Celle, było rezydencyją bocznej linii domu brunświckiego. W okolicy znajduje się wielki instytut poprawczy i sławne stado królewskie.

Celles (A. C. Fiacre, hrabia de *Visher*, de), potomek szlachetnej rodziny brabanckiej; urodzony w Bruxelli 1779 r., ożenił się z siostrą generała Gerard i przy pomocy tego związku, mianowany został w 1806 r. audytorem rady stanu, następnie prefektem departamentu Loary, a w 1810 r. prefektem departamentu Zuyderzee, którego stolicą był Amsterdam, oraz otrzymał tytuł hrabiego. W Amsterdamie przez swą surowość i despotyzm tak był znienawidzony, że po wejściu do Hollandyi wojsk rossyjskich, groziło mu wielkie niebezpieczeństwo, którego uniknął ucieczką do Paryża. Po uporządkowaniu spraw hollenderskich, powołany został na członka stanów prowincyjonalnych Brabantu, a w r. 1821 wszedł do izby deputowanych, gdzie zasiadł na ławkach oppozycyi; pomimo to tak zręcznie prowadził swe interessa, że król Wilhelm wysłał go do Rzymu, dla prowadzenia układów dotyczących konkordatu, który wywołał w całej Belgii największe niezadowolenie. Gdy wybuchła rewolucyja belgijska, p. de Celles stał na czele stronnictwa, żądającego przyłączenia Belgii do Francyi; jako członek kongressu narodowego, jeden z pierwszych głosował za upadkiem rodziny Orańskiej, a następnie kilkakrotnie wysyłanym był z missyjami od rządu tymczasowego do gabinetu paryzkiego; później osiadł w Paryżu, naturalizował się na Francuza i umarł 1833 r. radcą stanu.

Cellici, ob. *Alexyjanie.*

Cellini (Benvenuto), sztycharz, snycerz i złotnik, równie znany z biegłości w tej ostatniej zwłaszcza sztuce, jak z kłótliwego i wielce oryginalnego charakteru; urodził się we Florencyi roku 1500. Ojciec jego, cieśla i muzyk, chciał także i syna na muzyka sposobić, lecz widząc w nim nieprzepartą ochotę do złotnictwa, pozwolił nakoniec, acz niechętnie, uczyć mu się tej sztuki; nie mógł wszakże Benvenuto wydoskonalić się w niej ostatecznie tą razą, wkrótce albowiem pojedynek zmusił go do ucieczki z Florencyi. Jakkolwiek jednak małą w kunszcie swym posiadał biegłość, w czasie pobytu w Siena, mógł już przezeń zarabiać na życie, a nawet ojca w potrzebach wspomagać, tém bardziej, że umiejąc przygrywać na flecie i tym jeszcze sposobem pomnażał zyski swoje. Po krótkim pobycie w Pizie, zkąd drugi pojedynek znowu go wygnał, Cellini udał się do Rzymu, aby tam pod sterem doskonalszych mistrzów, wyćwiczyć się w rysunku. Tu dawszy się poznać Klemensowi VII i przezeń do nadwornej kaplicy przyjęty, wypracował z jego polecenia wiele pięknych złotniczych robót. Podczas oblężenia Rzymu przez konnetabla Bourbona (ob.), Cellini, jak wielu innych, wziął się do oręża i w swojej autobijografii przechwala się chełpliwie,

że on to zadał cios śmiertelny temu wodzowi, wystrzałem ognistej broni, gdy się pierwszy wdzierał na mury. Po poddaniu się miasta, zamknięty z pięcią działami w zamku ś. Anioła, wytrzymał oblężenie podług wszelkich prawideł taktyki wojennej. Działo też, które w chwili poddania się twierdzy, ugodziło śmiertelnym pociskiem księcia Oranii, ręką Benvenutego wymierzone być miało. Darowany przez papieża zwycięzkiemu Karolowi V, wraz z kosztownym, przez niegoż misternie ozdobionym mszałem, Cellini, sprzykrzył sobie wkrótce służbę u tego monarchy, który prędzej wodza niż kunsztmistrza ocenić był w stanie i ztąd przedsięwziął oddać się dobrowolnie Franciszkowi I, królowi francuzkiemu. Ale nie mogąc wyjednać sobie przystępu do osoby jego, lubo za nim w tym zamiarze aż do Lyonu się udał, powrócił ztamtąd do Włoch, gdzie postanowił zamieszkać stale w rodzinnem swém mieście Florencyi; wygnany jednak zarazą, przeniósł się wkrótce do Mantui, gdzie go przyjaciel jego, sławny malarz Julijusz Romano, polecił względom panującego księcia, z którego wszakże opieki nie mógł korzystać Cellini, gdyż śmiercią ojca wezwany napowrót do Florencyi, po niejakim czasie znowu się udał do Rzymu. Wykształcony pod okiem Michała Anioła, wykonał w tym czasie wiele robót ze złota i srebra, a najwięcej stempłów do monet i medalów i z polecenia Pawła III papieża, trudnił się wielą ważnemi pracami; lecz zniechęcony prześladowaniem, którego doznał od siostrzeńca jego, Piotra Ludwika Farnese, udał się nakoniec na wezwanie Franciszka I do Paryża. Po krótkim tam pobycie znowu wróciwszy do Rzymu, obwiniony został o zatajenie klejnotów papiezkiej tyjary, którą w czasie oblężenia przez Bourbona, kazano mu skruszyć i stopić, dla tém łatwiejszego ukrycia; widząc, że nadaremnie domagałby się sprawiedliwości i wykazywałby swoją niewinność, pamiętny zaś względów Franciszka I, uszedł z więzienia i po raz drugi udał się do Paryża. Przyjęty dobrotliwie, wykonał tu wiele robót w sławnej wieży du Nesle, przeznaczonej mu na mieszkanie; ale nie mogąc znieść prześladowań wielowładnej naówczas księżny d'Etampes, której w wielu zdarzeniach naraził się swoim nieugiętym i niecierpiącym przymusu charakterem, po czterech latach znowu powrócił do ojczyzny. Zbrzydziwszy już błędne życie, odtąd mieszkał stale w rodzinnem swojém mieście, oddany wyłącznie pracom snycerskim z bronzu i marmuru, do których go Kuźma de Medicis, gorliwy wielbiciel jego mistrzowskich talentów, łaską swą i opieką zachęcał. Wypracowany w owym czasie Perseusz miedziany, z głową Meduzy na tarczy, zdobi do dziś dnia tak zwany Stary plac we Florencyi przed zamkiem, a piękną statuę Chrystusa widzieć można w kaplicy książęcego pałacu Pitti. Zasługuje też na wspomnienie prześliczna solniczka ze szczerego złota, zdobiąca dzisiaj dolne pokoje Belwederu w Wiedniu, jako też płaskorzeźba na drzwiach bronzowych chrzcielnicy ś. Jana we Florencyi. Na kilka lat przed śmiercią, umyślił Cellini opisać swoje awanturnicze i obfite w dziwne wypadki życie, z czego powstało dzieło ważne i ciekawe, w którém z całą szczerością i prawdą wszystkie swoje i drugich zalety opisał. Ale była to już ostatnia iskierka jego wielkiego i tylą wiadomościami wzbogaconego genijuszu; odtąd widocznie słabieć począł na umyśle. W roku 1558 wszedł był do stanu duchownego, lecz we dwa lata później znowu do świeckiego życia wróciwszy, pojął żonę i umarł w zapomnieniu, 1571 r. dnia 13 Lutego. Oprócz dzieł dłóta i tworów złotniczej sztuki, które świadczą o niedorównanym jego genijuszu, zostawił jeszcze wiele pism w przedmiocie wielu kunsztów, mianowicie dwa traktaty, jeden *O ośmiu głównych sztukach kunsztu złotniczego*, drugi w *Przedmiocie snycerstwa*, których styl pełen wdzięku i oryginalności, otworzył mu wstęp do akademii Della Crusca, która go nadto

pomieściła w swoim słowniku, jako jednego z klassycznych włoskich pisarzy. Autobijografiję jego przełożył na język niemiecki sławny poeta Goethe. Z poetycznych też próbek Cellini'ego, wiele się odznacza niepospolitym talentem.

Celluloza (*drzewnik, błonnik, włókno drzewne*), C_{12} H_{10} O_{10}. Związek organiczny z węgla, wodoru i tlenu, bez azotu powstający, którego sztuką nie potrafimy naśladować, stanowi główną massę drzewa i tkankę komórkową (ob.) wszystkich roślin. Znaleziono ją także w niektórych zwierzętach niższej organizacyi. W tkance roślinnej nigdy się czystą nie znajduje, albowiem komórki zawierają rozmaite materyje, na ścianach wewnątrz osiadłe, albo też ściany przenikające, od których spójność tkanki w pewnej części zależy. Czysta celluloza jest biała; kolor tkankom roślinnym właściwy, pochodzi od materyj w komórkach zawartych; spójność jej jest różną, stosownie do pochodzenia; w ogóle tkanki młode są miękkie i łatwe do rozerwania, w miarę starzenia się wytrzymałość się zwiększa. Ciężar właściwy cellulozy =1,525, czyli jest przeszło półtora raza od wody cięższa; drzewo jednak głównie z niej utworzone, dla tego po wodzie pływa, że w tkance swej zawiera dużo powietrza. Otrzymanie czystej cellulozy polega na jej oczyszczeniu, to jest na użyciu ciał nie mogących jej rozpuścić, a rozpuszczających materyje obce, w tkance zawarte. Do tego celu najlepiej użyć płótno, bawełnę, lub rdzeń bzowy, które gotują się z wodą, słabym ługiem potażowym (ob. *Alkalija*), po czém używa się ostrożnie wody chlorowej (ob. *Chlor*) i znowu w rozcieńczonym kwasie octowym, w alkoholu, eterze i wodzie gotują, a w końcu suszą w 100°. Celluloza w ciałach tu wymienionych się nie rozpuszcza, gdy wszelkie inne materyje organiczne będą z niej rozpuszczone; tylko ługi alkaliczne zaledwie na nią nieco działają. W powietrzu celluloza nie ulega zmianie, a przyczyną psucia się drzewa i innych ciał z cellulozy powstających, są materyje azotowe w nich zawarte, które nadzwyczaj łatwo ulegają rozkładowi, a przez to i celluloza się rozkłada i zamienia w materyję brunatną, później czarną, pod ogólném nazwaniem próchnicy (ob.) znaną. Silne czynniki chemiczne, mocno działają na cellulozę, zmieniają jej własności, a nawet rozkładają. Kwas siarczany stężony, dodawany powolnie i w ciśnieniu zwyczajném, rozwolniony zaś w ciśnieniu podwyższoném i w wysokiej temperaturze, zamienia ją na cukier owocowy. Bibuła w kwasie siarczanym angielskim pół minuty moczona, następnie myta wodą, do której w końcu nieco amonii dodano, staje się podobną do błony zwierzęcej (sztuczny pargamin). Kwas azotny stężony, zamienia włókno drzewne na związek łatwo wybuchający zwany pyroksyliną (ob. *Bawełna strzelnicza*). Chlor i kwas podchlorowy (ClO), łatwo cellulozę w obecności wody rozkładają. Młoda celluloza z tkanek owoców, korzeni i innych części roślin na pokarm używanych, może być strawioną, t. j. rozpuszczoną przez soki żołądkowe i kiszkowe, a tém samém przez ludzi i zwierzęta spożytkowaną; stara zaś nie daje się strawić i z odchodami, zostaje z organizmu wydalaną; jednakże zwierzęta przeżuwające, których kanał kiszkowy jest bardzo długi, mogą ją w znacznej części trawić. O ważności cellulozy nie potrzebujemy mówić, dość wspomnieć drzewo, płótno, bawełnę, papier, sznury, rogoże i t. d., które z niej głównie są utworzone.

Celni strzelcy, ob. *Strzelcy*.

Celnictwo, ob. *Cło*.

Celny Związek Niemiecki, ob. *Niemcy*.

Celone, jedna z plejad; jest ona szóstej wielkości.

Celownik, jest to przyrząd w kierownicy mierniczej i innych podobnych narzędziach, za pomocą którego nadaje się promieniowi ocznemu kierunek żądany.

W. Wrz.

Celowniki, języczki metalowe, stale lub na zawiasce osadzone przy końcu lufy, przez które celuje się przy strzale.

Celpy, ozdoby w stroju niewiast w Polsce, za Augusta III w powszechnym użyciu będące; był to rodzaj kaftana, z knaflami czyli guzikami złotemi lub srebrnemi.

Celsius, nazwisko rodziny szwedzkiej, której kilku członków doszło do sławy w świecie naukowym.—**Celsius** (Magnus), urodzony **1621** r. w prowincyi Helsinglandyi, umarł **1679** r., był professorem astronomii.—**Celsius** (Olaf), syn poprzedzającego, urodził się **1670** r., umarł **1756** r.; był professorem teologii i proboszczem kapitularnym w Upsali; z arcybiskupem Benzelius'em i Rudbeck'iem młodszym, założył towarzystwo naukowe w tém mieście. Dzieło jego: *Hierobotanicon*, Upsala **1745—47**, niezbędne jeszcze dzisiaj dla pragnących zgłębić Biblię, świadczy o rozległych wiadomościach jego w botanice i o gruntownej znajomości języków wschodnich. On pierwszy odgadł gieniusz w Linneuszu; przyjął do siebie młodzieńca i wszelkiemi sposobami pomagał mu w naukach, przeczuwając pełną sławy przyszłość jego.—**Celsius** (Andrzej, brataniec poprzedzającego, znakomity matematyk; urodził się **1701** r., w roku **1730** został professorem astronomii w Upsali. Dla braku obserwatoryjum i narzędzi astronomicznych, niezbędnych dla oddania się głębszym badaniom, w r. **1732** udał się w podróż za granicę, celem znalezienia pomocy, których nie miał u siebie. Czas jakiś zabawił w Norymberdze, u Doppelmeyer'a i tutaj wydał swoje spostrzeżenia nad zorzą północną (*Observationes luminis borealis*), w której zbija mniemanie Mairan'a, jakoby zorze północne pochodziły od światła zodyjakalnego. Następnie zwiedził Włochy; w Bononii zabrał znajomość z Cassini'm, w Rzymie poprawił linię południkową, nakreśloną przez Bianchini'ego na kościele P. Maryi Anielskiej, w której znalazł błąd dwie minuty wynoszący. Nadto zajął się tutaj mierzeniem natężenia światła i oznaczył długość stopy rzymskiej. Za przybyciem do Paryża w r. **1734**, zastał Bouguer'a na wyjezdnem do Ameryki, celem wymierzenia z polecenia akademii stopnia południka ziemskiego, w bliskości równika, co spowodowało Celsius'a do zaproponowania podobnego wymiaru pod biegunem, do czego wkrótce Maupertuis i inni uczeni wezwani zostali. Po powrocie z Anglii w towarzystwie Outhier'a, udał się do Laponii dla wykonania podobnej pracy, za którą przez króla Ludwika XV pensyją dożywotnią wynagrodzony został. Przybywszy do Upsali, z okoliczności wymiaru stopnia południka przez Maupertuis, napisał dzieło: *De observationibus pro Figura Telluris determinanda in Gallia habitis*, Upsala **1738** r. Oznaczył następnie wysokość bieguna, według metody Horrebow'a, a później zajął się szczególniej teoryją towarzyszy Jowisza. Te prace Celsius'a skłoniły rząd szwedzki w roku **1740**, do wzniesienia w Upsali gmachu na obserwatoryjum astronomiczne i do zaopatrzenia go w potrzebne narzędzia. Celsius umarł w Upsali **1744** r. Pisma akademii nauk w Sztokolmie, zawierają wielką liczbę rozpraw jego, mających za przedmiot astronomiję i fizykę. Celsius też pierwszy zalecił podział skali termometrycznej, pomiędzy punktem zamarzania wody, a punktem jej wrzenia na sto stopni, dla tego też termometry z taką podziałką, nazywają się termometrami Celsiusza. — **Celsius** (Olaf de), syn proboszcza kapitularnego tegoż imienia; urodzony **1716** r., od r. **1747** professor historyi w Upsali, podniesiony do stanu szlacheckiego w r. **1756**, mianowany biskupem lundzkim w r. **1777**, a w r. **1786** członkiem akademii szwedzkiej, umarł **1794** r. Zasłużył się znakomicie krajowi swemu, ogłoszeniem rozmaitych dzieł z historyi narodowej. On w r. **1742** założył pierwszy dziennik w Szwecyi, poświęcony literaturze, p. t. *Tidningar*

om de Lardas arbeten; prócz tego zostawił: *Historyję kościelną Szwecyi (Swea-rikes Kyrko-historia*, 1767); *Historyję Gustawa I*, 2 tomy, 1746—53); *Historyję Eryka XIV*, 1744; dzieła odznaczające się sumiennością w podawaniu faktów, zdrową krytyką i mocą wykładu. Będąc w uniwersytecie napisał tragedyję p. t.: *Ingeborg*, później w poemacie heroicznym opiewał Gustawa Adolfa. Ogłosił prócz tego wybór psalmów i przełożył w znacznej części Homera i Wirgilijusza. Oryginalne poezyje jego grzeszą brakiem imaginacyi. Jako członek czynny sejmu, należał do najsilniejszych podpór stronnictwa monarchicznego.

Celsus, filozof szkoły epikurejskiej, żył w drugim wieku ery chrześcijańskiej. Napisał on około 140 r. po Chr. przeciwko żydom i chrześcijanom zjadliwą dyjatrybę, która wszakże nie doszła naszych czasów i znamy tylko jej treść z pisma Orygenesa, p. t.: *Contra Celsum*. W pamflecie tym, w którym, jak mówi Orygenes, znajduje się wszystko, cokolwiek genijalny sofizmat ma pociągającego, zuchwałość zdań imponującego, a ironija złośliwego,—stary i nowy testament został poprzekręcany, maxymy apostołów sparodyjowane, a cuda ewangelistów w śmieszność obrócone. Jest to pierwszy z pogan greckich, który pisał przeciwko religii chrześcijańskiej. Wydał on także dzieło o magii, w którém utrzymuje, iż Chrystus jej używał w uzdrawianiu cudownem, o którém ewangelija wspomina.

Celsus (*Aulus Cornelius*, albo *Aurelius Cornelius*), pochodził z rodziny patrycyjuszów rzymskich, znakomity poligraf. Według świadectwa Kolumelli, Kwintylijana i Plinijusza pisał o rolnictwie, weterynaryi, sztuce wojennej, retoryce i medycynie; z dzieł jego doszły naszych czasów, mało znane ułamki o retoryce i pisma lekarskie, które dając obraz stanu medycyny u Rzymian, za czasów tego lekarza, zwanego Hippokratesem rzymskim, są bardzo cenione. W dziełach Celsusa, przedewszystkiem na uwagę zasługuje, część poświęcona chirurgii, gdzie Celsus trzyma się głównie doświadczeń i poglądów lekarzy i chirurgów, szkoły alexandryjskiej, których wszystkie dzieła zaginęły. Sposób pisania jego jest zwięzły, jasny, chociaż pełen zwrotów i wyrażeń greckich. Jedni przypuszczają, że się urodził w Weronie, inni że w Rzymie, pewném się tylko wydaje, że znaczną część życia w ostatniem miejscu przepędził. Nie wiadomy jest równie czas jego urodzenia, równie jak epoka śmierci; zdaje się że żył za czasów Augusta, chociaż niektórzy dowodzą, że się urodził za Tyberyjusza, a umarł za panowania Trajana. Dzieła jego wyszły po raz pierwszy we Florencyi 1487 r., p. t. *De medicina Libri octo*, z późniejszych wydań najlepsze są: lipskie przez Krause'go 1766 r.; padewskie 1769 r. przedrukowane w Lejdzie 1785 r., i werońskie 1810 r. Wyszły też one w przekładach na rozmaite języki nowożytne.

Celtis (Konrad), akademik krakowski, głośny wierszopis; urodził się 1459 roku we wsi Wipfeld, w pobliżu Szweinfurtu. Imię jego właściwe *Pikiel*, zmienił je w szkołach w Kolonii; zwiedził niektóre akademije niemieckie, a w Lipsku 1484 r. wydał pierwszy utwór: *Ars metrica et poetica*; teologowie nie lubiący wierszopisów, wydalili go z akademii, udał się więc do Włoch. W r. 1487 zjechał na sejm rzeszy niemieckiej do Norymbergi, gdzie mu cesarz Fryderyk za wstawieniem się księcia saskiego, udzielił wieniec poety; było to pierwsze uwieńczenie jakiem w Niemczech odznaczano poetę. Wkrótce przybył do Krakowa, tutaj wyuczywszy się po polsku, słuchał astronomii pod Brudzewskim; w żupach wielickich przebył lat dwa. W Krakowie zakochał się w Halszce

(Hasilina Hasa), z Rzytonic i Kepstein (imiona wsi wyraźnie przekręcone być muszą), i pod jej imieniem wydał pierwszą książkę: *Amorum (quatuor libri*, 1,502). List tej księgi pisał po czesku, który to język był w użyciu w Polsce i był więcej spowinowacony z polskim niż dzisiaj, bo go niemczyzna nie zardzewiła. Bijografowie z tego listu niezasadnie wnoszą, że Halszka musiała być Czeszką. Podtenczas Kallimach przyjęty gościnnie na dwór króla Kazimierza, zawiązał uczone towarzystwo w Krakowie, w którego skład wchodzili: Celtis Konrad, Rudolf Agrikola (umarł 1485 r. w Lipsku), Jan Goszlinger Wrocławczyk i inni. Kraków opuścił Celtis 1490 r. i zamieszkał u Dolberga, przyjaciela swego w Norymberdze i tu, należał do zawiązania pierwszego niemieckiego towarzystwa uczonych: *Sodalitas literaria per universam Germaniam.* Należał do podobnegoż towarzystwa reńskiego, którego także był wówczas członkiem Erazm Pinifer, z Krakowa. Następnie w Ingolsztadzie został w 1492 r. nauczycielem poetyki, w szkole głównej, został też zawiadowcą teatru i aktorem i grał 1501 r. w Lincu przed cesarstwem, komedyję *Diana.* Ustanowiono kollegijum poetyckie, na którego czele cesarz go postawił. Sława talentu jego ściągała wielu uczniów, lecz niedługo trwało to, grzechy żywota upomniały się o swe prawa; umarł roku 1508 mając lat 48, pochowano go w kościele świętego Szczepana. Używał on także nazwiska Protucius podobno od wsi Protusz, lecz to nie dowiedziono. Wydał 20 dzieł po większej części poezyje; dzieła te odbito 1829 r. w Fryburgu, a Egelbert Klüpfel podał jego życiorys. Następujące poezyje tyczące się Polski, lub uczozych polskich są: 1) *C. Celtis Protucii. Quatuor libri Amorum secundum quatuor latera Germaniae feliciter incipinut, Augus-Vindobonae 1500.* 2) *C. C., Libri odarum quatuor cum epodo et saeculari carmine-Argentorati,* 1513, in 4-to; na czele tego wydanja, jest wiadomość o życiu K. Celtisa, z którego kilka ód, jako to: *ad Andr. Pegasum, ad Phil. Callimachum, ad ursum medicum, de situ Cracoviae, ad Albertum Brutum Astronomum,* umieszczonych w dziele Jochera (Obraz Bibl. I, 357—467). 3) *C. C. Panegyris ad duces Bavariae,* bez miejsca i roku, in 4-to, kart 12. 4) *Ad Vistulam fluvium carmen* (w Zbiorze Pistoryjusza, *Polon. hist. corp.* I, 168), poemat ten około 60 wierszy zawierający, opisuje koryto Wisły i polowanie na żubry. 5) *Salinaria ad J. Terinum* (umieszczone także w zbiorze Pistoryjusza, I, 170), w odzie tej z 40 wierszy złożonej, kopalnie Wieliczki i pobyt w nich swój przedstawił. O Konradzie Celtis, obszerniejsze wiadomości podają: Siarcz., *Obr. wiek. Zygmunta III*; Juszyński, *Dyk. Poet. Pols*, I, 41—42; Jocher, *Obr. Bibl.*, I, 318, 456—467; *Czasop. Nauk*, 1830 r., zeszyt I.

Celtowie, Keltowie, naród niegdyś bardzo rozgałęziony, dziś jednak istniejący już tylko na zachodnich kończynach Europy; t. j. w Bretonii armorykańskiej, w górach szkockich, w Wallii, na wyspie Man i w Irlandyi. W tych jeszcze krajach przechował się dotąd język celtycki (ob.), który dopiero od 50 lat znikł także z Kornwallii, gdy tymczasem we wszystkich innych okolicach naszej części świata, gdzie Celtowie poprzednio byli osiedli, skutkiem zdobyczy rzymskich i późniejszych wtargnięć germańskich, utracili oni powoli cały charakter narodowy, tak iż dziś stanowią już tylko jedno z głównych pokoleń dokonanego tamże zlania się szczepów. Być może, że nazwiska Gallów i Galatów, niczem innem nie są, jak tylko odmiennie wymawianemi nazwami Celtów, albo właściwiej Keltów; w każdym razie ci ostatni należą do rassy indogermańskiej, chociaż oczywiście pewnych nie mamy danych co do epoki, w której ludy te opuściły wschód Azyi, by zająć Azyję mniejszą (Galacyję), oraz zachód, środek,

południe, może nawet północ Europy (Brytaniję, Galliję, Belgiję, Bojohemum, Bojoaryję, według niektórych choć w części i Polskę i t. d.). Niewątpliwemi jednak i wyłącznie zajmowanemi przez nich siedliskami były: Gallija transalpińska i wyspy Brytańskie; rozróżniamy tu cztery odrębne gałęzie tego szczepu, a mianowicie: w Gallii *Celtów* właściwych i *Belgów*, w Brytanii *Bretonów*, dalej mieszkańców *Kaledonii* i *Hibernii*. Wszakże wędrówki, głównie z Gallii właściwej, nierównie dalej jeszcze poniosły imię Celtów; mieszkańców Estremadury południowej i Gallicyi północnej w Hiszpanii zwano *Celtici*, a na płaskowzgórzach kastylskich, powstał z pomięszania Celtów z pierwotnymi Iberyjczykami, potężny i dzielny naród Celtyberów, do których między innemi należała ludność Numancyi. W szóstym, a niezawodniej jeszcze w czwartym wieku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, pokolenia celtyckie posiadały większą część Włoch północnych, zkąd też nazwano ją *Gallia Cisalpina*. Przybyli tu, jak opowiada Liwijusz, pod dowództwem Belloweza, a brat jego Sigowezus osiadł w kraju położonym między środkowemi górami Germanii, czyli lasem Hercyńskim a Alpami. Celtowie to wyparli za Julijusza Cezara Helwetów z posiadłości południowo-zachodnich, po czém Swewowie germańscy zmusili ich do przeniesienia się na stoki Czarnego Lasu; już i współplemienni Bojowie, pod tém samém nazwiskiem opuścili byli kraj, od nich *Bojohemum* zwany, w którym później wódz Markomannów Marbod oddzielne założył państwo. Na południe Dunaju, gdzie także mieszkali Bojowie, inne znów pokolenia Celtow rozciągały się od jeziora Konstancyjeńskiego, aż do Pannonii (Węgier); do nich należą: Windelicyjanie, Norycy i Tauryskowie. Ludy te, za panowania Augusta podbite przez Rzymian, pozostały pod ich władzą, dopóki nie zmięszały się z massą wychodźców germańskich. Pod koniec czwartego wieku przed Chrystusem znajdujemy znów Celtów, później Skordyskami zwanych, nad brzegami niższej Sawy i Morawy w Serbii, zkąd wyparli naród pochodzenia trackiego, Tryballów; z ich to łona wyszły owe pod Brennusem wyprawy przeciwko Delfom, Grecyi, Macedonii i Francyi. Założone przez nich w tym ostatnim kraju królestwo Tyle zburzoném zostało przez Traków, ale Rzymianie walczyć jeszcze musieli ze Skordyskami (ob. *Druzus*), na północ Dunaju, których po raz ostatni wymienia Ptolemeusz, jako mieszkających nad brzegami Sawy. Z Celtów illiryjskich wyszła około roku 280 wielka wyprawa Tolistobojów, Trokmów i Tektozagów do Azyi, którzy za Attala I zatrzymali się nad granicami kraju, później od nich *Galacyją* zwanego, gdzie pomimo wpływu cywilizacyi greckiej, a nawet później pod władzą Rzymu, nie wyrzekli się zupełnie swojej narodowości, a mianowicie języka, który ś. Hieronim porównywa z językiem Gallów trewirskich. Żołdacy celtyccy służyli w armijach Kartagińczyków, oraz królów macedońskich i azyjatyckich. Najwięcej uderzała Rzymian w ubraniu Gallów, odzież spodnia (*braccae*) i długi płaszcz wojenny (*sagum*).—Głównemi bóstwami Celtów były: Teutates (Merkury), Herus (Mars), Taranis (Jowisz), Belenes (Apollon); ich cześć bogiń matek (*deae matronae*), dała początek wierze w czarodziejki i rusałki. Kapłani ich zwali się Druidami (ob.); znali oni pismo, zbliżone do alfabetu greckiego, a oprócz tego tajemnicze hieroglify, czyli *runy* (ob.). Szczątki dawnego plemienia Gallów utrzymały się dotąd w prowincyjach baskich, po obu stronach gór Pirenejskich, w księstwie Wallii, w Anglii i w północnych górach Szkocyi, gdzie najwyraźniej ślad ich obyczajów pozostał. Niemniejszą też pamiątkę Celtów w różnych krajach, przez nich niegdyś zamieszkałych, zachowała geografija starożytna w nazwiskach miast i okolic, które się często kończą na *dunum* albo *briga*, po celtycku: *wał*, albo *góra*. O powinowactwie Celtów

z niektóremi gałęziami szczepu słowiańskiego, mianowicie z Polską, ob. F. H. Lewestama, *Pierwotne Dzieje Polski* (Warszawa, 1841) i A. Bielowskiego, *Pierwotne Dzieje Polski* (Lwów, 1857). Celtowie podług opowiadań rzymskich i greckich mieli budowę ciała silną, wzrost wyniosły, cerę białą, włos długi i nieco ryżawy, oczy błękitne, temperament ognisty i wojowniczy; umysł przenikliwy, serce prawe i pełne szlachetnej otwartości. Zazwyczaj bitni i odważni, szczególnie w pierwszym napadzie straszni byli nieprzyjaciołom. W czasie potyczki, każdemu jeźdźcowi towarzyszyło zawsze dwóch pieszych żołnierzy, trzymając się grzywy końskiej, aby mu tém łatwiej w biegu podołać mogli. Całą ich zbroją był hełm miedziany, ozdobiony rogami lub wizerunkiem jakiego zwierzęcia i długa, wązka, różnokolorowa tarcza, którą pierś zakrywali; broń ich składały miecz, dzida, łuk i strzały. Strój ich, zazwyczaj pstry i jaskrawy, składał się, jak u dzisiejszych górali szkockich, ze spódnicy i obcisłego kaftana, na który przywdziewali ów płaszcz powyżej wspomniony. Na ręku i na palcach nosili pierścienie, szyję zaś złotym łańcuchem zdobili. Znakomitsi w narodzie zapuszczali wąsy. *F. H. L.*

Celtyberowie. W czasie wojen toczonych w najgłębszej starożytności pomiędzy Celtami, mieszkańcami Gallii, a Iberami, mieszkańcami dzisiejszej Hiszpanii, ci ostatni wyparci zostali, a zwycięzcy sięgając ich, przeszli góry Pirenejskie, zajęli północne i wschodnie części Iberyi, póżniej zmieszali się z pierwotnymi mieszkańcami tych okolic i przyjęli nazwę Celtów iberyjskich, czyli Celtyberów. Niektóre jednak plemiona osiadłe w Galicyi, zatrzymały nazwisko Celtici. Podług Humboldt'a (*Recherches sur les habitans de l'Espagne au moyen de la langue Basque*) Celtyberowie językiem tylko zbliżali się do Celtów; w charakterze ich brał górę pierwiastek iberyjski. Liczni i potężni władcy górnego Douro, Tagu i Gwadianny, wypływających z ich terrytoryjum, byli najsilniejszym narodem w konfederacyi hiszpańskiej. Główne plemiona ich były: *Arewalci, Beronowie, Pelendonowie, Luzonowie, Bellonowie, Tittienowie*; posiadali miasta: Numancyję, Kontrybiję, Bibilis, Segobrigę, Castulo, Bigerrae. Kartagińczycy podbili Bellonów i Tittiennów, a Rzymianie pozostałe plemiona, lecz dopiero po krwawej i uporczywej obronie, czego dowodzi np. oblężenie Numancyi. W czasie podziału Iberyi przez Rzymian, zaliczeni zostali do Iberii *Citeriori* (z tej strony), a za Augusta do Tarragonis. Graniczyli na północ z rzeką Ebro, na południe z Contestanami i Oretanami, na wschód z Edetami, na zachód z Carpetanami.

Celtycki język i literatura. Narody celtyckie, które przybywając z Gallii, zaludniły *Albion*, (celtycka nazwa Anglii), jeszcze przed zdobyciem kraju przez Rzymian, wyparci ztąd zostali przez Kymrów, którzy za niemi z lądu stałego przybyli i ustąpili częścią do północnej części Szkocyi, częścią do Irlandyi; pierwsi zwali się Keltami, Ghelami, drudzy Irami, Ajrami. Ztąd nowi filologowie pod imieniem języka celtyckiego rozumieją zwykle narzecza: *ghelijskie*, czyli *galickie*, które istotnie miało być używane przez Celtów, dziś jeszcze w północnej Szkocyi, Irlandyi, na wyspach Man i Hebrydzkich rozpowszechnione,—i *kymryckie*, używane obecnie przez mieszkańców księstwa Wallii (*Wales*) i w niektórych okolicach Bretonii francuzkiej. Główne te narzecza dzielą się jeszcze na dyjalekta: *irlandzki* czyli *erski* (*erse*), w Irlandyi,—*gaelski* w górach Szkockich, — *mank* na wyspie Man, — *welski* (*walsh*, gallijski), — *korniszski*, w Kornwallii, przed niedawnym czasem wygasły, — i *armorykański*, czyli świeżo-bretoński. Pod koniec zeszłego wieku zaczęto z zapałem zajmować się na nowo Celtami i ich językiem; badanie to doprowadzili za naszych czasów do najwyższej gruntowności Pictet, w swojém dziele: *De l'affinité des*

langues celtiques avec le sanscrit (Paryż, 1837) i Bopp: *Die Keltischen Sprachen, vom Gesichtspunkte der vergleichenden Philologie* (Berlin, 1839). O zabytkach literatury celtyckiej, znajdzie czytelnik bliższe szczegóły w artykule: *Angielska Literatura;* przypominamy tu tylko *bardów*, którzy stanowili pomiędzy sobą cech, czyli zakon odrębny, założony, jak niesie podanie, przez Merlina. Śliczne pieśni tych bardów, przypisywane Ossyjanowi (ob.), wydał Szkot Macpherson, kwitnący w drugiej połowie zeszłego wieku. Wiadomo, że wielokrotnie zaprzeczano prawdziwości tych pieśni pod względem pochodzenia; w każdym jednak razie Macpherson zachował w nich pierwotny charakter tej poezyi, jak to pokazuje się również z Walkera: *Historical memoires of the irish bards* i miss Brooke: *Reliques of irish poetry.* Najznakomitszym z rzeczywistych zabytków tej epoki, jest ballada o polowaniu króla Finna: *Laoi na seilge.* Jednym z najulubieńszych ostatnich poetów ludu celtyckiego, był niewidomy Irlandczyk *Turlough O' Karolan* (1670—1738); pomiędzy Ghelami w górach szkockich odznaczył się później jeszcze (1714—1778) *Robert Mackay*, znany pod przydomkiem *Brunatnego Roba.* *F. H. L.*

Cema (Achacy), herbu Wczele, odznaczał się w wielu sprawach politycznych za rządów ostatnich Jagiellonów. W 1524 roku był już podkomorzym pomorskim, oraz starostą człuchowskim i starogrodzkim. Wówczas zakon krzyżacki w Prusach, już prawie upadł, tylko niektórzy księża i bracia trzymali go się jeszcze, żeby mieć sposób do życia. Mistrz niemiecki po odwiedzinach Lutra w Wittenbergu, zaczął się już chylić ku protestantyzmowi. Ułożenie atoli stosunków w Prusach po zwinięciu zakonu, zapowiadało wiele starania i kłopotów, przeto mistrz miał zamiar zrzec się swego urzędu na Eryka, księcia brunświckiego, który był pruskim krzyżakiem, a sam chciał udać się w służbę francuzką do Franciszka I. Skoro Zygmunt I dowiedział się o tém urzędownie od przybyłego do Krakowa posła francuzkiego, kazał natychmiast Achacemu Cemie pojechać Nürnberga i niby od kanclerzy królestwa, Krzysztofa Szydłowieckiego i Piotra Tomickiego, biskupa poznańskiego, radzić mistrzowi, aby urząd swój złożył na korzyść króla, a zostanie hojnie wynagrodzony dobrami i pieniędzmi. Mistrz Albrecht słuchał tego przychylnie, uprzejmie podejmował i poufale rozmawiał z Cemą, a nawet przyznał mu się pod zapewnieniem tajemnicy, że rzeczywiście wierzy w zasady Lutra i z tej przyczyny prędzej czy później będzie musiał zmienić swe stanowisko, nad układem więc z królem, musi się dobrze zastanowić. Pomagał później przy zawieraniu znanego z dziejów traktatu 8 Kwietnia 1525 roku, między Zygmuntem a Albrechtem, uznanym za dziedzicznego księcia pruskiego i lennika polskiego. W siedm lat po tym traktacie, Cema został kasztelanem gdańskim, a w 1546 roku wojewodą malborgskim. Po śmierci Zygmunta I (1548 r.), nowy król upoważnił do odbierania przysięgi na wierność od miast polskich Achacego Cemę, wraz i historyka znanego Marcina Kromera, wówczas kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego. Elbląg złożył przysięgę, lecz rada gdańska i mieszczaństwo oświadczyły, że w nic się wdawać nie myślą, dopokąd nadużycia, o jakie się skarżyły Prusy, usunięte nie zostaną. W tymże roku Zygmunt August dał mu zapewnienie, że z dwóch starostw, które podówczas uzyskał, t. j. sztumskiego i meweńskiego, pierwsze, po śmierci jego dostanie syn jego Achacy, a drugie syn młodszy Fabijan (Metr. kor. 77 f. 44), chociaż później zamieniono je między nimi. Wtedy Achacy Cema uważany był za naczelnika nowowierców pruskich. Powstał był spór religijny między miastem Chełmnem, a biskupem chełmińskim Lubodziewskim, który wytoczył się na sejmie pruskim. Cema wyrzucał Lubodziewskiemu, że ma uprzedzenie do

ludzi, którzy w Wittembergu nauki pobierali, choć takich bardzo zacnych nie mało w Prusach naliczyć można; że jeżeli biskupi tak postępować będą, to krajowcy muszą ciągle za granicą oświaty szukać. Biskup się tłómaczył, że miał zamiar uczonych dobrych katolików z Krakowa sprowadzić, ale gdy nie mógł tego dopiąć; pozwolił radzie miasta o szkole pomyśleć. Zrazu nic przeciw temu nie miał biskup, ale gdy rada Chełmna sprowadziła uczonego Jana Hoppego i zamianowała go rektorem szkoły, wówczas wystąpił Lubodziewski, kazał mu z miasta ustąpić, odwołując się, że to uczeń szkoły wittembergskiej, kiedy Królewiec dla tego porzucił, że się z drugim heretykiem Osiandrem na jedno zgodzić nie mógł. To było przyczyną sporu, bo jak biskup wnosił na sejmie tymże (1553 r.), że w skutek wieści musiał polecić swemu kanclerzowi i officyjałowi, aby tego człowieka wyrozumieli i pokazało się, że w bardzo niebezpieczne zasady wierzy, a ztąd go przy urzędzie zostawiać nie może. Cema i Chełmnianie obstawali, że Hoppe nie uczy teologii, ale tylko filozofii, może się niewłaściwie wyrażał, ale go szkoda wielka. Biskup stał przy swojém, że go przy sterze szkoły cierpieć nie może i kazał się skarżyć do króla. Na tymże sejmie skarżył się i Hozyjusz na Elblążan, co do niektórych rzeczy wiary, a zwłaszcza co do żądania ich, iżby kommunikowali pod dwiema postaciami. Oskarżeni o niekarność, błąd i rozdwojenie w wierze, nie chcieli się Elblążanie na sejmie tłómaczyć, odkładając rzecz tę do prywatnego porozumienia się z Hozyjuszem, jako swoim biskupem. Wtedy Cema zabrał głos; że w rzeczach wiary co do kommunikowania pod dwiema postaciami, powinniby biskupi coś prędko postanowić, bo o tém wielu prawi po Prusach i po całej Polsce, a wielu nawet już w ten sposób kommunikuje. Na zwykłym sejmie pruskim w Malborgu, na ś. Stanisław 1556 roku, miasta mniejsze i większe, oraz szlachta już się byli zgodzili, że potrzeba upoważnić radców, żeby u króla wyjednali pozwolenie na opowiadanie *słowa Bożego czystego*, to jest, chcieli aby zakłady luterskie były dozwolone i za religiję, obok katolickiej uważane. Surowo projekt ten zgromił obecny Hozyjusz i przedstawiał, jak to dziwnie pójdzie, kiedy wojewodowie (a miał tu na myśli Cemę) i burmistrze kościołami rządzić zaczną. Przyszło wreszcie do tego, iż uznano potrzebę i zgodzono się, aby wszystko co z religiją ma styczność, do sejmu za rok odłożyć, a tymczasem Cema pojechał do króla przeciw woli biskupów, z domaganiami się o pobłażanie wszelkim nowościom religijnym, ale według raz przyjętej zasady oświadczył, że w całą tę sprawę wdawać się nie może. Gdy za pół roku zwykły sejm pruski na ś. Michał zebrał się w Grudziądzu, znów sprawy religijne były powodem sporów. Z początkiem 1557 roku, gdy król udał się do Wilna, Achacy Cema, jako Niemiec, znający stosunki inflantskie, bawił przy nim dla udzielania rad potrzebnych, a przytém starał się, aby z uznaniem nowych zasad w Prussach nie robiono tajemnicy, bo tym sposobem zostawia się pole biskupom do szarpania miast większych; skoro zaś biskupi zobaczą uznanie prawne, wtedy zaprzestaną jawnie występować. Pomagał Cemie Albrecht, książe pruski; trzy większe miasta pruskie przez swych syndyków nalegały o toż samo na króla. Wydał wreszcie Zygmunt August postanowienie w Wilnie pod dniem 4 Lipca 1557 roku co do Gdańska, które wzięli mieszkańcy tamtejsi za uznanie ich niezawisłości od kościoła rzymskiego, co też istotnie było. W ciągu roku załatwiono w podobny sposób sprawę z Elblągiem i Toruniem, tak, że odtąd nowa nauka w Prusach przestała być systematem teologicznym, a stała się wyznaniem religijném. W czasie zatargów z Prusami polskiemi 1562 i 1563 r. Achacy Cema niepoślednią grał rolę. Wyrobiły się były, jak wiemy z historyi, w owym czasie dwa stronnictwa w Prusach, kiedy przyszło do odbierania dóbr

na skarb i zjednoczenia z Polską; rycerstwo województwa gdańskiego, czyli pomorskiego, złożone w znacznej części z Polaków i mniejsze miasta całych Prus, chciały z Polską zupełnego pojednania, bo widziały, że Polska dąży do równości, jaką tylko ówczesny świat pojmował, ale panowie pruscy lękali się, że muszą oddać wielkie dobra, tanio lub nawet darmo od królów wyfrymarczone, dla tego też bili przeciw zjednoczeniu z Koroną. Gdy się więc pod koniec 1563 roku sejm warszawski rozpoczął, Jan Działyński, wojewoda chełmiński i Achacy Cema, posiadacz Christburga, wystąpili jakoby poselstwo od obcego kraju pruskiego z protestacyją przeciw zjednoczeniu, ale zawstydzili ich posłowie województwa pomorskiego i deputowani małych miast, oświadczając że Prussy chcą zjednoczenia i że ci panowie dla własnych widoków bałamucą sprawę zjednoczenia, udając jakieś poselstwo. Gdy się jednak oba za śmiało wyrażali przeciw, jak nazywali gwałtowi, senatorowie polscy dwukrotnie domagali się od króla, aby tych zuchwalców wziął pod sąd za obrazę majestatu; tak bowiem wówczas nazywano każde przestępstwo przeciw krajowi. Nie pomogły te krzyki i protestacyje, wysłani z sejmu rewizorowie, spisywali dobra stołowe przez panów posiadane, które po ich śmierci, do króla wracać miały. Wkrótce potém umarł Achacy Cema; synowie jego wnosili na sejmy, że statuta polskie nie mogą Prus obowiązywać, lecz się o to nie pytano, tylko Christburg zajęto, lubo przez wzgląd na zasługi zmarłego ojca podczas wojen przeciw Albrechtowi za Zygmunta I wyświadczone, synowie na dobrach tych otrzymali zapis 30,000 talarów. Nadto jeszcze w 1552 roku zapisał mu król na mieście Sztumie 5,000 złot. pol. rocznego dochodu (Metr. kor. 82 f. 456). — **Cema** (Fabijan), herbu Wczele, syn starszy Achacego Cemy, wojewody malborgskiego, odznaczał się w sprawach Prus polskich z Koroną w XVI wieku wydarzonych. Najprzód jako dworzanin królewski w 1542 roku był posłany do króla na sejm ziem pruskich w Malborgu złożony (Met. kor. 63 f. 109). W 1545 r. już jako podkomorzy pomorski, obdarowanym został przez króla starostwem tucholskiém (Met. kor. 70 f. 145), a w cztery lata później, mianowany kasztelanem gdańskim. Po jedenastu latach, t. j. 1556 r. (dnia 5 Stycznia w Wilnie), posunął się na województwo pomorskie po Janie Działyńskim, (Met. kor. 87 f. 185). Wreszcie w 1564 roku objął po ojcu zmarłym województwo malborgskie. Trzymał nadto starostwo stargardskie, a od roku 1562 starostwo sztumskie. Na sejmie lubelskim 1569 roku podpisał pamiętny akt unii Litwy z Koroną i przywilej powracający ziemię podlaską do Korony (Vol. Leg. 2 f. 751, 766). Na tym sejmie kiedy aż król rozstrzygać musiał spór, o rozumienie prawa pruskiego i stanowczo wyrzekł co do posłów i radców pruskich, iż ci razem z polskimi zasiadać mają, Fabijan Cema i Działyński, chcieli złożyć urzędy, cofnęli jednak żądanie na skutek przedstawień Polaków, co do niestosowności takowego postępowania. Mimo to, w Prusach pomiędzy tamtejszemi panami, trwała ciągła niechęć, co do ścisłego zjednoczenia się z Polską, a nawet w 1572 roku postanowili przemocą zatamować *exekucyję* względem dóbr stołowych przez sejm polski przyjętą, a niektórzy nawet zaczęli zajazdami przywłaszczać sobie dobra stołowe, które im poodbierano. Wtedy Fabijan Cema zajechał miasto Christburg, (które w 2 lata później wraz z obszerném starostwem, złożoném z dóbr Bamgorth, Posile, Aldenwareth, Pesteln, Tessensisse, Tropen, Menthen, rybołóstwa Kuthlenborn i innych, otrzymał brat jego Achacy, wojewoda pomorski (Met. kor. 142 f. 184). Na sejmie koronacyjnym Henryka Walezyjusza (1574), zaszły ważne i groźne spory z posłami ziem pruskich, którym przewodził Jan Działyński i Fabijan Cema. Zgromadziwszy się u tego ostatniego (5 Marca), po usu-

nięciu się od wykonania przysięgi na wierność, żądali odłożenia jej, aż do czasu potwierdzenia i zaprzysiężenia przez króla ich przywilejów. Działyński wraz z Cemą, tak wichrzyli w Prusach, które nie przysięgły, przez cały krótki czas panowania Walezyjusza. Nastąpił sejm elekcyjny; Fabijan Cema razem z innymi radcami pruskimi oświadczył, że na niego nie zjedzie. Tymczasem po Prusach uwijali się agenci austryjaccy za koroną polską, którzy i w Koronie ogromną większość między panami polskimi już potrafili zjednać. Po sejmie elekcyjnym uważano Prusy za obstające ciałem i duszą za domem rakuskim; tymczasem z jakie 30 szlachty chełmińskiej nie było temu radych. Chcieli oni odbyć zjazd w Grudziądzu, ale im zabronił wstępu do miasta Fabijan Cema, jako starosta tameczny, przeto zgromadzili się gdzie indziej. Cema przeciwny był elekcyi Stefana, bo to miał być król szlachecki, ztąd przychylny exekucyi dóbr stołowych. Zjazd pruski w Nowém-Mieście (Neumarkt), pomimo ukoronowania Stefana, przedstawiał ciągłe rozdwojenie, zwłaszcza że i Fabijan Cema, jako przychylniejszy Austryi, wyniósł się do domu. Zwołano dla Prus, które dla Stefana Batorego stanowiły główny przedmiot działań w pierwszej chwili panowania, pierwszy walny sejm do Torunia na dzień 4 Października 1576 roku, na którym był Fabijan Cema. Zyskano potwierdzenie praw; Gdańsk tylko wystąpił jawnie przeciw Stefanowi, Fabijan Cema z bratem Achanym i Działyńskim Janem, chcieli miastu pomódz u króla i wyjednawszy pozwolenie, pracowali starannie nad zgodą, co im się nie powiodło z powodu oporu Gdańszczan. Po uspokojeniu tych spraw, resztę życia Fabijan Cema przepędził mniej czynny w sprawach ogólnych państwa. Zmarł w 1606 roku. — **Cema** (Achacy), herbu Wczele, syn Achacego, wojewody malborgskiego, w 1569 roku obecny na sejmie lubelskim, podpisal uniję Litwy z Koroną; zasiadał już bowiem od roku 1564 w kole senatu, jako wojewoda pomorski po bracie swym Fabijanie. Był starostą sztumskim i gniewskim; w r. 1558 ojciec ustąpił mu był starostwo meweńskie (Met. kor. 72 f. 196). W roku 1574 otrzymał odebrane po śmierci ojca starostwo chrystburgskie, na którém wraz z bratem mieli dawniejszy zapis 30,000 talarów (Met. kor. 142 f. 184). Nie tyle czynny co ojciec i brat Fabijan w zatargach, jakie powstały za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, między Prusami polskiemi i Koroną, brał wszakże w niektórych ważniejszych zajściach udział. Między innemi, w 1574 należał do zjazdu w Toruniu i do sejmu walnego, zwołanego do tegoż miasta 4 Października, 1576 roku. Umarł około tego czasu. — **Cema** (Fabijan), syn Fabijana, wojewody malborgskiego, ostatni potomek tego domu. Po śmierci ojca, matka (z domu Katarzyna Pysińska), ustąpiła mu starostwo sztumskie (Met. kor. 151 f. 76). Był później podkomorzym malborgskim, a w 1626 r. dnia 18 Marca mianowanym został kasztelanem chełmińskim. Umarł 1629 r. *L. H.*

Cembra, Cembrowina. Materyjał drewniany w kształcie bali lub z przerznięcia na wpół okrągłego drzewa do wykładania ścian studni, mostu od strony lądu i szybu w kopalniach górniczych. Do studni przekładają wiąz i olszę nad inne rodzaje drzew; dąb na to niewłaściwy dla garbnika, którym przejmuje się woda. Do ścian mostu i szybów w kopalniach, najlepsza smolna sosna. Bale dębowe lub sosnowe do wykładania ścian u statków wodnych, nazywają także *cembrą* lub *cembrowiną*. *Ed. P.*

Cement, (*Spoiwo*). W ogólnem znaczeniu wyraz ten w obcych językach i w naszym, służy na oznaczenie rozmaitych meteryj spajających, jedne z drugiemi, większe massy lub drobne cząstki, i tak mówimy, że w piaskowcu ziarnka piasku mogą być zlepione cementem krzemionkowym, wapiennym, żelaznym i t. p.,

cegły w murze spajają się cementem wapiennym. W szczególności zaś *obecnie* nazywamy *cementami,* materyjały do wiązania cegieł i kamieni używane, odznaczające się tém, że po zarobieniu z wodą, w powietrzu jak również i pod wodą, bardzo szybko twardnieją, zamieniając się w massy kamieniste, bardzo mocne i wytrzymałe i tém właśnie różnią się od zwyczajnej zaprawy mularskiej (niekiedy także cementem nazywanej); ta ostatnia bowiem w powietrzu wolno i nigdy tak silnie nie twardnieje, a przez wodę zostaje wypłukaną. Z powodu zatém tych szacownych własności, cementy używają się do robót wymagających wielkiej mocy i wytrzymałości, do wszelkich budowli wodnych, tudzież do wszelkich takich, gdzie wilgoć lub woda z wymurowanemi ścianami może mieć zetknięcie, jak np. w piwnicach, do budowy cystern, zbiorników i t. p. Ta ważna zaleta twardnienia w wodzie i zachowywania się bez zmiany pomimo nieprzerwanego z nią zetknięcia, dała zapewne powód, że tego rodzaju wyroby i zaprawy nazwano *hydraulicznemi* czyli *wodnemi.* Niektóre gatunki wapna z natury takiemi własnościami obdarzone, powoli jednakże w zetknięciu z wodą twardniejące, nazwano *wapnami hydraulicznemi*; kamienie zaś wapienne po wypaleniu takie wapna dające, *wapieniami hydraulicznemi.* Główna zatém różnica między cementem i wapnem hydrauliczném polega na różnicy czasu do stwardnienia potrzebnego, oraz na mocy i wytrzymałości produktu. Cementy mogą być *naturalne* i *sztuczne.* Jeżeli kamień wapienny ma skład taki, że po wypaleniu i sproszkowaniu, daje produkt od razu z wodą szybko i mocno twardniejący, to wyrób tego rodzaju nazywamy cementem naturalnym; jeżeli zaś rozmaite materyjały muszą być w odpowiednich stosunkach mieszane i właściwemi sposobami przyrządzane, taki wyrób jest *cementem sztucznym* i jeżeli dobrze został zrobionym, może być daleko lepszym, niż naturalny. W *dawniejszych* czasach i *w starożytności, cementami* nazywano materyjały, które dodawano do wapna zwyczajnego, dla nadania mu własności wapna hydraulicznego, albo wyrobu, który *obecnie cementem* jest nazywany. Szybkie twardnienie tego rodzaju wyrobów i zapraw jak to badania Fuchs'a okazały, zależy od obecności w nich krzemionki galaretowej (ob.), zdolnej do wchodzenia w wiązki chemiczne z wapnem i innemi zasadami drogą mokrą, to jest, przy współdziałaniu wody i tworzenia w skutek tego krzemianów złożonych (ob.). Materyjały zatém, które starożytni budowniczowie, Vitruvius, Pollion i inni do znakomitych wodnych budowli dawnych Rzymian używali, tego rodzaju krzemionkę zawierać muszą. I rzeczywiście puccolana (ob.) santoryn (ob.) i inne produkta wulkaniczne, w które obfituje ziemia włoska, których oni używali i które dotychczas jeszcze w tym celu są używane, są tego rodzaju krzemianami, które w zetknięciu z wodą ustępują wapnu część swej krzemionki, tworząc przez to krzemiany wielozasadne, wapna, glinki, magnezyi i innych zasad, w ogóle krzemiany złożone, szybko twardniejące. W późniejszych czasach starano się wynaleść i w innych miejscach tak zwane dawniej cementy, oraz zastąpić je materyjami, sztuką wyrobić się dającemi. Tak nazwany *tras* (ob.), znaleziony w dolinie niższego Renu podobny do santorynu, do tego celu był używanym. Używano także bazaltu palonego, żużli z pieców wielkich i kuznic, mączki ceglanej i t. p. ciał, któreby wspomnione produkta wulkaniczne zastąpić mogły; lecz ponieważ tego rodzaju próby były najczęściej tylko prostém macaniem i nie opierały się na dokładnej znajomości składu materyjałów, oraz przyczyny ich twardnienia przy zarobieniu z wodą; dla tego też wypadki ich rzadko były zadowalniające. W najnowszych dopiero czasach, gdy ścisłe badania chemiczne Fuchs'a, Berthier'a, Kuhlmanna, Petenkofer'a i bardzo wielu innych, rozjaśniły to, co nie było jasném

w fabrykacyi cementu, wykryły nam przyczyny jego twardnienia i w ogóle to, co było w tém działaniu nieznaném i fałszywie tłómaczoném; gdy potrzebowanie cementu do rozmaitych i niekiedy olbrzymich budowli, w ostatnich czasach wznoszonych, znakomicie się powiększyło, wyrób cementu stał się oddzielną gałęzią przemysłu, na obszerną nawet skalę prowadzoną. Badania te nauczyły nas, że materyjały wapienne od 30—35 pct. równo rozdzielonej i bardzo rozdrobnionej gliny, oraz pewną ilość alkalijów w swej massie zawierające, po stosownem wypaleniu mogą wydawać dobry cement naturalny; z mniejszą zaś ilością tych części znacznie wszakże więcej niż 10 pct. wynoszącą, stanowią wapna hydrauliczne. Również nauczyły nas jak z materyjałów innego składu, złożyć można cement sztuczny, przewyższający w dobroci naturalny. Wyjaśnienie tych zasad znajdzie czytelnik w artykule wapno hydrauliczne; tu tylko dodać musimy, że cement, czy to sam, czy w zmieszaniu z piaskiem, powinien być zarabiany z wodą w takiej tylko ilości, ażeby w krótkim przeciągu czasu mógł być wyrobionym; po stwardnieniu bowiem już jest nieprzydatny i wyrzuconym być musi. Również wypada tu wspomnieć, że cement powinien być przechowywany w naczyniach szczelnie zamkniętych, ponieważ przez wpływ powietrza, a szczególniej wilgoci, bardzo łatwo się psuje i nieużytecznym się staje; woda bowiem z powietrza pochłonięta, ułatwi to działanie chemiczne, jakie dopiero przy samém użyciu nastąpić miało. *T. C.*

Cementacyja, ob. *Stal.*

Cementowa stal, ob. *Stal.*

Cena *(pretium, prix),* jedno z najważniejszych pojęć w ekonomii narodowej, oznacza summę bogactw, którą właściciel jakiej rzeczy może za nią otrzymać od drugich, czy to drogą zamiany i wzajemnej pracy, czy też powszechną miarą wartości i środkiem zamiennym, to jest pieniędzmi. Cena jest *naturalną,* czyli ceną kosztu, jeżeli począwszy od producenta, lub pierwszego nabywcy, aż do ostatniego, zwraca każdorazowemu posiadaczowi koszta, łożone na otrzymanie, wyszukanie, wystawienie lub obrobienie w mowie będącego przedmiotu, oraz za dostawienie go na miejsce odbytu. W tej znowu cenie naturalnej odróżnić należy *zwyczajną,* potrzebną do sprodukowania jakowej rzeczy i *właściwą,* za którą przedający stał się tej rzeczy posiadaczem; ta zaś cena właściwa może być daleko wyższą, albo i niższą od zwyczajnej, jeżeli np. robotnik dla braku wprawy lub dobrych narzędzi więcej łożyć musiał czasu na produkcyję, niż inny, albo przeciwnie, gdy za pomocą machin część roboty tak tanio się uskutecznia, że przez to koszta produkcyi znacznie będą zmniejszone. Od ceny naturalnej, czyli nabycia, różni się znowu cena *zbytu,* mogąca być większą albo mniejszą od pierwszej, wygórowaną lub zniżoną, co bywa skutkiem powodów następujących: 1) wartości pożytku, przywiązanej do towaru w tém właśnie miejscu, gdzie ma być sprzedanym. Wartość taka jest albo naturalną, jeżeli przedmiot istotnie jest pożytecznym, albo zaspokaja potrzebę powszechną i ludzką, albo sztuczną, jeżeli zasadza się tylko na amatorstwie lub nawyknieniach, a nie odpowiada żadnej istotnej potrzebie natury ludzkiej; 2) stosunku pomiędzy zapasem towaru i żądaniem go, wraz z kosztami przechowania, do czego zaliczyć też należy procent z kapitału wkładowego, oraz stosunku względem stopnia, w jakim towar ten z jednej strony uledz może zniszczeniu i zmniejszeniu ceny sztucznej, a z drugiej strony, w jakim bez niego obchodzić się nie można i w jakim znowu czasie nowe zapasy na targ mogą być dostawione. Wszakże i żądanie ma swoje granice, jeżeli cena towaru tak znacznie już poszła w górę, że wiele osób odmawiać sobie musi jej użycia; 3) ceny innych towarów, przez sprzedającego na targu żądanych. Jeżeli

bowiem te towary w miejscu zamieszkania przedającego znacznie są droższe, niżeli tam, gdzie własny swój towar przedaje, tedy oczywiście może on go sprzedawać nawet poniżej własnego kosztu, a jednak osiągnie z tej tranzakcyi zysk spodziewany. Ze wszystkich tych czynników, na które znowu wpływają liczne inne powody, składa się cena średnia i trwała, zwana *targową*, która wprawdzie na wielkich placach handlowych mniej więcej zwykle utrzymuje się w równowadze, ale jednak wystawianą bywa na pewne, częstokroć nagłe i wielkie falowania. *F. H. L.*

Cenar, Cynar, rodzaj tańca upowszechnionego w Polsce w XVI i XVII w. O ile z napomknień naszych pisarzy wnosić możemy, był to taniec pełen ruchu i życia. Tańczono go podobnie jak *goniony*, zwany dlatego, że panna w biegu szybkim uciekała przed swym tancerzem, który ją dościgał, i wtenczas razem w kole tańczyli. Rej, Jan Kochanowski i Wereszczyński, często o cenarze wspominają.

Cenci (Beatrice), zwana *piękną ojcobójczynią*, była córką Franciszka Cenci, bogatego szlachcica rzymskiego. Muratori przytacza, że ożeniwszy się powtórnie, Franciszek dręczył swe dzieci z pierwszego małżeństwa w sposób najokrutniejszy. Synów kazał zabić najętym bandytom, a uwiedziony pięknością córki, posunął się do kazirodztwa. Beatrice przerażona tém, nietylko wyznała wszystko rodzinie, lecz zażądała opieki papieża. Pokazuje się jednak, że nic to nie pomogło i że dalej była ofiarą ojca, w skutek czego porozumiała się z macochą i bratem swym Jakóbem, względem zabicia niegodziwego starca. Zbrodnię ich wykryto i oboje uwięziono. Jakób poddany torturom przyznał się do wszystkiego, Beatrice stanowczo zaprzeczała; jednak oboje ponieśli karę śmierci 11 Września 1599 r. Siostra ich i macocha uległy temuż samemu losowi, jeden tylko brat Bernard został ułaskawiony z powodu młodości. Cały majątek rodziny, w tej liczbie i villa Borghese zostały przez papieża Pawła V skonfiskowane i podarowane później rodzinie Borghese, z której sam pochodził. W pałacu Colonna w Rzymie pokazują dotąd portret Beatricy, dzieło Gwidona Reni.

Cenhak, tego nazwiska herb, wraz z indygenatem i szlachectwem królestwa szwedzkiego, nadał Jan Kazimierz, jako król szwedzki wielki książe finandzki, Tomaszowi Tymph, dobrze znanemu w naszej historyi, pod nazwiskiem Tynfa mincarzowi. Dyploma nadawcze datowane w Warszawie dnia 12 Grudnia 1666 r., pod pieczęcią królestwa szwedzkiego, oblatowane w Metryce koronnej (ks. 205 fol. 113), tak herb Tymfa opisuje: na tarczy, której koloru niewskazano, pięć kostek do gry, w pośród których laska. W szczycie hełmu dwa rogi bawole, na każdym z nich po trzy dzwonki, pomiędzy rogami znak mincarski, zwany Cenhak.

Cenis (góra), *Monte Cenisio*, tworzy połączenie Alp Kottyjskich z Alpami Grajiskiemi, leży w królestwie sardyńskiém, na samej granicy Sabaudyi francuzkiej (Mauriana) i Piemontu (Susa). Najwyższy szczyt góry, *la Roche Michel*, wznosi się na 3,500 metrów nad poziom morza; otaczające go wierzchołki pokryte są śniegami i obłokami. W pośrodku znajdują się obszerne łąki i pastwiska, oraz małe jeziorko niezmiernie głębokie, obfitujące w wyborne ryby, mianowicie pstrągi. Zewsząd osłonięta płaszczyzna Cenis cieszy się temperaturą nader umiarkowaną; pomimo to usiłowania ku sadzeniu tam drzew spełzły bezskutecznie. Kozy dzikie są jedyném dzikiem stworzeniem, żyjącém w tych okolicach. Orły, kuropatwy białe, znajdują się w obfitości. Cesarz August pierwszy otworzył drogę przez górę Cenis, którą rozszerzył Karol W., a poprawił Catinat 1691 r., podczas wojen z Piemontem. Prace zarządzone

przez Catinata, niedługo się dochowały, albowiem około r. 1802 zaledwie muły mogły przechodzić tą drogą. Lecz pomiędzy r. 1802 a 1811, Napoleon kazał wybudować z niezmiernym kosztem wspaniałą drogę bitą, szeroką na 6 do 8 metrów, rozwijającą się na przestrzeni 5 mil, pomiędzy Lans-le-Bourg i Susa, ubezpieczoną z obu brzegów drzewami; 25 schronień założonych w małych odstępach, szczególniej w miejscach trudniejszych, dają przytułek podróżnym w razie burzy, zamieci lub niebezpieczeństwa. Na płaszczyznie góry w bliskości osady Tavernettes, znajduje się szpital i dom przytułku, założony w IX wieku przez Ludwika Łagodnego. Napoleon rozszerzył go i odbudował, oraz osadził tam część zakonników z góry ś. Bernarda; po r. 1815 rząd sardyński utrzymuje w tém miejscu stójkę wojskową i małe koszary. Corocznie przez górę Cenis przechodzi około 60,000 mułów i 20 kilka tysięcy powozów.

Cennino-Cennini, artysta włoski, o życiu którego mało posiadamy szczegółów, lecz który zostawił ciekawy bardzo traktat o sztuce. Napisał go w 82 roku życia, siedząc w więzieniu za długi, około r. 1437. Dzieło to wyszło w Rzymie po raz pierwszy 1822 r., dzieli się na 178 rozdziałów, rzuca jasne światło na sposoby używane przez ówczesnych malarzów. Rady Cennini'ego oparte są na doświadczeniu i są niekiedy bardzo zdrowe. Zapalony do sztuki wielbi wielkich mistrzów jak świętych, oświadcza, że dzieło swe napisał na uczczenie N. Panny, ś. Jana Chrzciciela, ś. Franciszka, ś. Antoniego padewskiego, Giotta i Taddea. W niektórych rozdziałach naiwnie rozprawia o bogactwach, o materyi służącej do przybrania figur wystawionych na obrazach, i tak mówiąc o Madonnie, zaleca wielką wystawność: „Nie oszczędzaj złota, srebra, barw świetnych; nie lękaj się zbytecznych wydatków, N. Panna ześle ci kupca, który zwróci wszystkie koszta, a w każdym razie wynagrodzi cię, czy to na ciele, czy na duszy. Jeśli masz modelować oblicze, mięszaj gips z wodą różaną, gdy to będzie wyobrażenie papieża, króla, kardynała lub jakiej znakomitej osoby, lecz gdy rzecz idzie o prostaka, wystarczy woda zwyczajna."

Cenobici. Tak nazywano zakonników czyli mnichów, żyjących spólnie (*konios*, po grecku „spólny," *bios* „życie"), pod zwierzchnictwem przełożonego. Ustanowienie Cenobitów przypisują świętemu Antoniemu. Święty Pachomijusz przepisał dla nich regułę (ob. *Zakony*).

Cenotaf (*Coenotaphus*, z greckiego: *koinos*, wspólny i *taphos*, grób), tak nazywano u starożytnych grobowce wznoszone obywatelom, zmarłym w odległych krajach, albo na wojnie lub na morzu, których zwłoki nie dostąpiły zaszczytu pogrzebu. Ten rodzaj grobowców poświęcano podług ceremonij prawem przepisanych: zwykle trzykrotnie wzywano dusze zmarłych, żeby grób swój przyjęły w posiadanie; czyniono to zaś dla tego, żeby cienie ciał niepogrzebionych nie potrzebowały przez sto lat błąkać się po polach elizejskich. Cenotafy też same miały ozdoby, co prawdziwe sarkofagi, czyli grobowce. W Atenach dzielnica, gdzie kosztem publicznym odprawiono pogrzeby dla obywateli na wojnie poległych, zwała się *Ceramicką*. Z pomiędzy starożytnych cenotafów najsławniejsze były w Pizie, opisane w 1681 r. przez kardynała Noris.

Censorinus, grammatyk i filozof rzymski, kwitł w III wieku po nar. Jezusa Chrystusa i znany jest jako autor dzieła: *De die natali*, w którém zebrane wiadomości astronomiczne uważa pod względem pożytku dla dziejów, przez co pracy swej wielką nadał ważność w nauce chronologii starożytnej. Dzieło to napisane jest starannie i w nowszych czasach wielokrotnie było przedrukowane; najlepsze wydanie jest z 1743 r. Heverkampa w Lejdzie.

Census, ważna w administracyi starego Rzymu czynność, ustanowiona przez

króla Serwijusza Tullijusza, zależąca na obliczaniu obywateli i państwa i podziale ich na klassy, stosownie do wartości posiadanego majątku. Takich klass sześć mianowicie rozróżnił Serwijusz Tullijusz, i podług nich ilość podatku szacował. W pierwszej policzył patrycyjuszów, posiadających najmniej 100,000 assow (12,780 złp.); w drugiej dość było posiadać 75,000; w trzeciej 50,000; w czwartej 25,000; w piątej 12,500; w szóstej nakoniec umieścił wszystkich, co mało lub nic nie posiadali majątku. Takie oszacowanie powtarzało się potém zwykle co pięć lat w Rzymie, naprzód przez królów, potém przez konsulów, a nakoniec przez cenzorów, a codzień wzrastające bogactwo obywateli, za każdym razem inny sprowadzało rozkład podatków. Ustawa ta z czasem miała bardzo ważne skutki dla Rzymu. Jak bowiem z jednej strony uwolniła lud ubogi od wspólnych niegdyś wszystkich ciężarów, tak też z drugiej, wspólną niegdyś wszystkim obywatelom władzę, w ręce samych bogatszych, a ztąd i oświeceńszych przeniosła.

Census, ob. *Czynsze.*

Cent (z łacińskiego: *centum*, sto), wyraz oznaczający setną część jakowejś całości; centami nazywają w niektórych krajach monety. W Hollandyi cent jest moneta miedziana, będąca setną częścią złotego i równoważąca się prawie groszowi polskiemu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wybijają z miedzi centy i półcenty; sto centów czyni jeden dollar; jeden cent równa się około $2\frac{7}{12}$ grosza. W wielu krajach piastr (hiszpański) dzielą na 100 części, które często zowią centami, mającemi też samą wartość co centy amerykańskie. Złoty austryjacki dzieli się na 100 centów, z których każdy równa się $1\frac{1}{5}$ grosza. We Włoszech dzielą liry na sto części, zwane *centesimi.* Łut pruski dzieli się na 10 centów.

Cent, okrąg obejmujący około stu wolnych rodzin w dawnej Germanii, zwany także *Centena* albo *Hundred*; na jej czele stał *Centenarius* czyli *Centgraf*, tak jak na czele całej prowincyi czyli *Gau*, stał *Comes* czyli *Gaugraf.* Każdy cent oddzielne miał swoje sądownictwo, które utrzymało się nawet po zniesieniu podziału kraju na centy; sądy główne nazywano ztąd *hohe Cent*, a sędziów, zwykle dziedziców dóbr szlacheckich: *Centrichter*, albo *Centherr.*

Centaur (z greckiego *kentauros*, od *kentein* kłóć, drażnić, i *tauros*, byk), a więc bykobójca. Prawdopodobnie była to nazwa ludu myśliwego, polowaniem na byki po lasach i górach trudniącego się. Homer wspomina o nich przy końcu Odyssei, nie dając im jeszcze kształtu ludzko-końskiego. Pindar dopiero opowiada, że Ixion miał z Nefeli (obłoku) syna Centaura, który z pięknemi klaczami z Magnezyi spłodził na górze Pelion innych centaurów (hippocentaures). Najdawniejsze pomniki pokazują, że stopniowo tylko przekształcano ludzką ich postać od pasa ku dołowi na końską o 4 nogach, bo widzieć jeszcze można centaurów z przedniemi nogami ludzkiemi, a tylnemi końskiemi i to w obydwu płciach. Podobieństwo ich do Satyrów i skłonność do pijatyki wprowadziły ich do uroczystości na cześć Bachusa wyprawianych. Kształt na w pół ludzki, na w pół koński, tak tłómaczy Buttman: że gdy za czasów króla Tessalii Ixiona wielkie się mnóstwo wściekłych byków zagnieździło po lasach i zaroślach góry Pelijon i ztamtąd rozsiewało zniszczenie na całą okolicę, Centaury, posiadający sztukę chwytania i ujeżdżania koni, wezwani i znęceni wielką nagrodą, obiecywaną przez Ixiona, nie zsiedli z koni dopóki wszystkich byków nie wybili. Myt przytacza kilka ich bójek, mianowicie z Herkulesem u centaura Folusa, i z Lapitami w czasie wesela Piritousa z Hippodamiją, córką króla Argos, na którém lubo zaproszeni, nieprzyzwoicie się zachowali, winem będąc zagrzani. Herkules wreszcie, Tezeusz i Piritous, wrogi rabunku i rabusiów, znieśli i wygnali ich

z Pelijonu, wielu na placu położywszy. Chironowi tylko, Nessusowi i kilku innym dozwolono pozostać w Tessalii, pod warunkiem spokojniejszego odtąd żywota; od tego to czasu sztuka ujeżdżania koni upadła w Grecyi. Grecyja aż do 33-ej olimpijady, gdzie zaprowadzono wyścigi konne na igrzyskach, nie używała koni inaczej jak do zaprzęgu. Owidyjusz i Dyjodor sycylijski szczegółowo walki wyżej wspomniane opisują. Niektórzy uważają w tém bitwy dwóch ludów, z których jedni głównie z jazdy (Centaury), drudzy z piechoty (Lapity), się składali. Późniejsi pisarze wspominają często o Centaurach, a nawet św. Hieronim opisuje hippocentaura, którego św. Antoni miał napotkać w pustyni, idąc w odwiedziny do św. Pawła pustelnika. Prorok Izajasz wspomina także o hippocentaurach.

Centaur, konstellacyja na półkuli nieba południowej, opisana przez Ptolomeusza. W niej gwiazda α należy do liczby gwiazd pierwszej wielkości; jej odległość od ziemi wynosi 226,400 promieni orbity ziemskiej, a czas potrzebny do przejścia światła od niej do ziemi, czyni przeszło półczwarta roku. Droga mleczna w bliskości gwiazdy α dzieli się na dwie gałęzie, które łączą się z sobą w konstellacyi Łabędzia.

Centaur, herb litewski, ob. *Hippocentaurus*.

Centezymalny, jest nazwisko rachunku, w którym liczba sto uważa się za miarę główną. Centezymalna podziałka termometryczna jest podziałką termometru Celsyjusza, gdzie odległość pomiędzy punktem zamarzania, a punktem wrzenia wody podzielona jest na 100 stopni.

Centiar, setna część ara, ob. *Are*.

Centigramm, setna część gramma, ob. *Francuzkie miary, monety i wagi*.

Centilitr, setna część litra, równającego się kwarcie polskiej.

Centim (*centime*), setna część franka, równa się około $\frac{1}{2}$ grosza. We Francyi wybijają z miedzi sztuki 1, 5 i 10 centymowe; w Belgii 1, 2, 5 i 10 centymowe; w Szwajcaryi 1 i 2 centymowe.

Centimanes (po grecku: *Hekatonchires*), tak zwano trzech olbrzymich synów Uranusa i Gei, to jest Briareusa, Kottusa i Egeona. Potwory te o 50 głowach i 100 rękach takiém natchnęły przerażeniem ojca własnego, że je skrępował zaraz po urodzeniu i pogrążył w łonie ziemi. Tam żyli w smutku i rozpaczy, dopóki Jowisz, któremu wyrocznia przepowiedziała, że tylko przy ich pomocy zwycięży Tytanów, nie wyzwał ich z ziemi na słońce. Zasileni nektarem i ambrozyją, stanęli do walki trwającej od lat dziesięciu. Walczyli uzbrojeni w olbrzymie skały, i za każdym pociskiem zabijali trzystu Tytanów, których w końcu zupełnie pobili. Zwyciężonych okuto i wtrącono w głąb Tartaru, poddawszy straży Centymanów.

Centimetr, setna część metra, równa się 5 linijom polskim. Ob. *Francuzkie miary, monety i wagi*.

Centinajo, nazwa centnara w krajach włoskich, który dzieli się na 100 libbra (funtów). Ankoński centinajo, równa się 81,4 fun. pol., rzymski czyni 83,64 fun. pol., wenecki równa się 117,6 fun. pol. W Illiryi centinajo jest równy centnarowi wiedeńskiemu.

Centlivre (Zuzanna), autorka dramatyczna angielska, urodzona w Holbeach, w hrabstwie Lincoln 1667 r., córka zamożnego właściciela dóbr, zapalonego dyssydenta i republikanina, który po powrocie na tron Karola II, uciekł do Irlandyi, gdzie umarł w nędzy, a majątek jego skonfiskowano; zwał się Freeman. We trzy lata potém umarła pozostała po nim wdowa, a mała Zuzanna, wziętą została na opiekę przez jednego z krewnych, zkąd w 16 roku życia uciekła

z powodu zbyt okrutnego z nią obchodzenia się. W tej ucieczce napotkała młodego studenta uniwersytetu w Cambridge, Antoniego Hammond, z którym weszła w ścisłe stosunki i za którego radą przywdziawszy suknie męzkie, uczęszczała na uniwersytet, gdzie znakomicie się wykształciła. Po niejakim czasie związek ten zerwał się, Zuzanna przybyła do Londynu i tam poznała niejakiego Foxa, który ją zaślubił; po roku pożycia, Fox umarł i niedługo oddała rękę oficerowi wojsk angielskich Carrot; ten w 18 miesięcy po ślubie, zginął w pojedynku. Korzystając z wrodzonych zdolności, nauki i doświadczenia, Zuzanna wzięła się do pióra i napisała pod imieniem pani Carrot kilka komedyi, jako to: *The parjured Husband* (małżonek wiarołomny); *The Beau's Duel*; *Love's Contrivances* (podstępy miłości), które na teatrach londyńskich przychylnie były przyjęte. Po tych nastąpiły: *The stolen heiress* (skradziona sukcessorka), a w 1705 r. *The gamester* (gracz). Ta ostatnia niesłychane miała powodzenie. Nie poprzestając na pracowaniu dla teatru, jako autorka, wystąpiła jako aktorka, a razu pewnego grając u dworu z truppą, tak silne uczyniła wrażenie na sercu niejakiego Centlivre, pierwszego marszałka służby królewskiej, że ten prosił ją o rękę, zaślubił i żył z nią jak najszczęśliwiej. Inne sztuki Zuzanny Centlivre, godne wspomnienia są: *The Basset table; Love at adventure;* sławny dramat: *The busy body* i *Marplot*. Zarzucić jej można brak przyzwoitości i cynizm uderzający w kobiecie, chociaż wziąwszy pod rozwagę ogólne zepsucie tej epoki, błędy te są usprawiedliwione.

Centnar, (z łacińskiego: *centum*, sto), waga zawierająca 4 kamienie, albo 100 funtów; do niektórych jednak przedmiotów handlu liczą u nas więcej jak sto funtów na centnar, tak np. centnar świec lub mydła znaczy funtów 120. W Austryi centnar dzieli się na sto funtów i czyni 138,1 funt. pol. W Niemczech, Szwajcaryi i Danii na centnar (Centner), liczą sto, lub nieco więcej jak sto funtów, jak np. w Saxonii, Prusiech i t. d. rachuje się na centnar 110 funtów, w Hamburgu 112, w Bremie 116 funtów. Centnar związku celnego niemieckiego zawiera 100 funtów, równa się 50 kilogramom, czyli 123,3 funt. pols. Waga odpowiadająca centnarowi w Anglii i Ameryce północnej, nazywa się Hundredweight, albo też Centweight (ob. *Angielskie miary, monety i wagi*); we Włoszech Cantaro (ob.) i Centinajo (ob); na Wschodzie Centaro (ob); we Francyi, Hiszpanii i Portugalii Quintal. Dawny centnar francuzki, zawiera 100 funt. (livres), równa się 120,7 fun. pols. Centnar hiszpański zawiera 6 arroba (ob.), portugalski zaś 4 arroba (ob.).

Centner (Godfryd), professor gimnazyjum toruńskiego, wydał: 1) *Geehrte und Gelehrte Tporner, ausser ihrer Vaterstadt, nebst Stamtafeln und nachrichten von alten Thornischen Familien*, Thorn, 1763, in 4-to; 2) *De philosophia exemplari*, Thorn, 1753, w 1 ark. in fol. (jest to programmat); 3) *De Dodwelii sententia de paucitate Martyrum*, Thorn, 1753, in fol. 1 ark.; 4) *De Statu Scholarum Thoruniensium et Gymnasii antiquis temporibus*, Regiomontani, 1766. Jest tu także wyjątek z pisma D. Hoffmana o szkole chełmińskiej w Prusiech; 5) *Versuch ob nicht aus der Geschichte älterer zeitten der wahre Ursprung des nach und nach entstandenen Ansehens der Polnischen Reichstände und der Bürgermeister in den Städten*, Thorn, bez roku, str. 32.

Centnerschwer (Jakób), nauczyciel matematyki w szkole rabinów, ur. 15 Lipca 1798 r. w Warszawie, wydał w Berlinie: 1825 r. *Nowe tablice mnożenia kwadratów od 1 do 10,000*, z przedmową prof. J. P. Grusona i L. Idelera; tudzież napisał rozbiór dzieła: *Zasady Algebry Meyera i Choqueta*, przełożone z fran., drukowany w Bibl. warszawskiej z r. 1847; *Nowe tablice zamiany monety polskiej na*

rossyjską i odwrotnie; Tablicę ruchomą ku temuż celowi służącą, **1842**; tudzież przygotował do druku: *Chronologiję Izraelitów starożytną i nowoczesną*.

Cento, (z greckiego: *kentein*, łatać), łatanina z różnych kawałków materyi, ztąd i haft różnokolorowy i odzież w guście takiej, jakiej używali następnie arlekini. W literaturze centonami nazywają się wiersze, przez igraszkę dowcipu tak pozbierane z rozmaitych poetów, najczęściej z Homera i Wirgilego, że stanowiły całość, zwykle epigram, epithalamium, lub tym podobne drobniejsze poemata. Proba Falconia, małżonka prokonsula Adelfijusza, za cesarza Honoryjusza (r. 379 po J. C.), opisała w centonach z Eneidy *Życie Jezusa Chrystusa*; toż samo uczynił później kanonik Stefan de Pleurre w Paryżu. Jako niezłomne prawidło w układzie centonów uważano, żeby nigdy nie brać z jednego autora dwóch wierszy po sobie następujących, ani też mniej jak pół wiersza.

Centralizacyja,ześrodkowanie, system organizacyi politycznej, skupiającej wszystkie gałęzie władz krajowych w jednę i ograniczający tém samém działanie władz podrzędnych i miejscowych. Wykonywana z zupełną ścisłością centralizacyja administracyjna, skutkiem której przedmioty nawet interesu podrzędnego i czysto miejscowego, podlegają rozstrzygnięciu władz naczelnych, częstokroć silną bywa tamą porządnego zaspokojenia potrzeb mieszkańców; w wielu krajach przedsięwzięto ztąd tak zwaną *decentralizacyję*, udzielającą większą samoistność pojedynczym prowincyjom, miastom i gminom. W Anglii i w Ameryce ostatni ten system, najbardziej rozpowszechniony, nazywa się *Selfgovernment*.

Centralna Ameryka, ob. *Ameryka i Stany Zjednoczone Ameryki Środkowej*.

Centrobaryczne prawo Guldin'a, służy do obliczenia wielkości powierzchni i brył obrotowych. Prawo to jest następujące: **1)** Powierzchnia utworzona obrotem jakiejkolwiek linii krzywej, około stałej osi, jest równa iloczynowi z długości linii tworzącej, przez drogę opisaną środkiem ciężkości tej linii. **2)** Objętość bryły utworzonej obrotem jakiejkolwiek powierzchni, około stałej osi, jest równa iloczynowi z wielkości tej powierzchni, przez drogę opisaną jej środkiem ciężkości. Prawo Guldin'a ma ważne zastosowanie w sztukach i w przemyśle, a mianowicie: przy obliczaniu objętości kamieni, drzewa lub żelaza używanego do budowy schodów kręconych, sklepień pierścieniowych i rozmaitego rodzaju ozdób architektonicznych; przy obrachowaniu tak zwanych wysypów i nasypów w budowie kanałów i grobli; przy obliczaniu budulcu potrzebnego na zbudowanie okrętu i t. p. Podług tegoż prawa, obliczają się także powierzchnie rozmaitych naczyń, symetrycznych względem pewnej osi, przy oszacowaniu kosztów na ich wyzłocenie, posrebrzenie, pobielenie i t. p. Prawo to nosi nazwisko Guldin'a, dla tego zapewne, że ten uczony Jezuita zastosowywał go w pewnych przypadkach; Guldin albowiem nie jest jego autorem, skoro je znajdujemy w dziele Pappus'a, a dowodzenie podał Antoni Roccha, uczeń Cavalieri'ego; od czasu zaś wynalezienia rachunku różniczkowego integralnego, podano wiele dowodzeń. *A. Pu.*

Centrobory, tak się nazywają różnej wielkości przez stolarzy do wiercenia dziur używane świdry.

Centrum, wyraz łaciński, znaczy środek, punkt środkowy koła, lub innej jakiejbądź powierzchni, albo bryły.—Centrum, w szyku bojowym nazywa się część wojska, ustawiona między dwoma skrzydłami.—Centrum w polityce, stanowią członkowie zgromadzeń parlamentarnych, nie należący do żadnego z dwóch stronnictw krańcowych: tak zwanej prawej, czyli konserwatystów i lewej, czyli liberalnych i postępowych. Ob. *Środek*.

Centrypetalna i **Centryfugalna Siła**, w mechanice, ob. *Dośrodkowa* i *Odśrodkowa Siła*.

Centumwirowie (*Centum viri*, stu mężów), urzędnicy w starożytnym Rzymie, zajmujący się rozsądzaniem prywatnych spraw pomiędzy obywatelami, zwłaszcza gdy szło o zapisy testamentowe, spadki i dziedzictwa. Ustanowienie wspomnionego urzędu nastąpiło w roku 204 przed Jezusem Chrystusem. Centumwirowie składali udzielną przy pretorze radę. Ze trzydziestu pięciu rzymskich pokoleń (*Tribus*), wybierano ich po trzech z każdego pokolenia; składali więc w ogóle 105 osób, zawsze jednak oznaczono ich zwykle liczbą okrągłą 100 (centum) i dla tego Centumviri (sto mężów) nazwani zostali. Za panowania cesarzów, powiększono ich liczbę do 180 osób i na cztery podzielono rady. Ztąd owe sądy poczwórne (*quadruplex judicium*), toż samo prawie znaczyły, co sądy centumwirów. Zasiadały zaś do sądu, albo dwie tylko izby, albo też wszystkie wspólnie zgromadzone oddziały, stosownie do ważności spraw rozsądzać się mających. Od wyroku centumwirów nigdzie już odwoływać się nie było można.

Centuryja (*Centuria*), właściwie oddział wojska, złożony ze 100 ludzi, secina; przez Serwijusza Tullijusza użytą była za jednostkę miary, przy podziale ludności rzymskiej na klassy (ob. *Census*). W tém drugiem znaczeniu centuryja niekoniecznie zawierała równo 100 osób, lecz rozumiano pod nią każdą znaczniejszą liczbę. Pierwsza klassa liczyła takich centuryj 80 i oprócz tego 18 secin rycerstwa; trzy następne miały po 20 centuryj, piąta 30, szósta nakoniec tylko jednę. Ponieważ naród we wszystkich wypadkach głosował centuryjami, przeto wyższym klassom, posiadającym najwięcej centuryj, największy też pozostał wpływ na sprawy państwa. Każda centuryja miała swojego naczelnika, w czasach wojennych wodza, zwanego centuryjonem (ob.).

Centuryja, (*Erythraea Centaurium* Pers.) albo *Tysiącznik*, zwana także *Czerwieńcem*, należy do rodziny *goryczkowatych* (*gentianeae* Juss.), a u Linneusza do gromady pięciopręcikowej, rzędu jednosłupkowego. Ziele to 2-roczne ma łodygę pojedynczą, czasem na 1′ wzniesioną, o liściach korzeniowych różyczkowato rozpostartych, jajowatych, łodygowych zaś węższych; podbaldaszkach dwukrotnie widlasto-dzielnych, a kwiatkach pięknie różowych, tylko w słońcu i to przed południem otwartych. Dość zwykła u nas i w całej Europie po pastwiskach, łąkach lub pagórkach na słońce wystawionych; kwitnie od Czerwca do Września. Od dawnych czasów gorzka ta roślinka zbierana wraz z drugim swym gatunkiem gałęzistym (*Erythraea ramosissima* Pers.), również w całej Polsce dosyć pospolitym, dostarcza lekarniom ziela *centuryi mniejszej*, (*herba Centaurii minoris*), dziś coraz więcej zalecanego w osłabioném trawieniu, w zaflegmieniach i krwistości żylnej trzewów brzusznych, w nieżytach chronicznych tychże, oraz w zimnicach, w czerwiwości i w. i. chorobach.

F. Be.

Centuryje magdeburgskie. Tak się nazywa pierwsze wielkie dzieło o historyi kościelnej, wydane przez protestantów, pod napisem: *Historia Ecclesiastica*, podzielone na stulecia, czyli centuryje, z których każde jeden tom zapełnia. Mateusz Flacius ułożył plan do tego dzieła r. 1552. Spółpracownikami jego w Magdeburgu byli: Jan Wigand, Mateusz Judex, Bazyli Faber, Andrzej Korwin i Tomasz Holzhuter. Centuryje doszły tylko do r. 1300, we 13-tu tomach in folio (Bazylea, 1559—1574). Ludwik Osiander skrucił powyższą pracę Centurjatow i wydał ją w 9-ciu tomach, doprowadziwszy historyę kościelną do roku

1601 (Tubinga, 1592—1604). Centuryje wywołały żywą polemikę ze strony pisarzy katolickich.

Centuryjon *(Centurio)*, właściwie naczelnik centuryi, czyli seciny, a zatém *setnik*, następnie zaś stopień oficerski w legii rzymskiej. Centuryjonów, z rozkazu konsulów, mianowali trybunowie; potém już awansowali prawem starszeństwa z pierwszego centuryjona hastatów (włóczników), na dziesiątego principów, a ztąd znów na ostatniego centuryjona tryjaryjuszów *(triarii;* ob. *Legija rzymska)*. Stopień centuryjoński, właściwie to samo co nasz kapitański, większe jednak miewał znaczenie, a Cezar mówi, że centuryjoni pierwszej klassy z urzędu mieli głos doradczy na radach wojennych. W cesarstwie wschodniém zwano ich *Centarchami* i *Hekatontarchami*.

Centyfolija, ob. *Róża.*

Cenzor, od wyrazu łacińskiego *censeo*, znaczy taxator, szacownik, rozeznawca, liczebnik. U dawnych Rzymian był to urząd, do którego należało czuwanie nad postępowaniem obywateli i przestrzeganie wszelkich uchybień przeciw prawidłom obyczajności. Później włożono jeszcze na cenzorów powinność szacowania wartości majątku każdego z obywateli, aby stosownie do niej większy lub mniejszy odebrać podatek. Oni spisywali także lud popisowy wedle ich dochodów. Obierano ich zwykle na lat pięć, po czém albo nowe naznaczano osoby, albo też same na drugie pięć zostawiano. Inni cenzorowie, których było urzędem sądzić o dziełach i pismach drugich i one poprawiać. Byli też cenzorowie kolonijalni, którzy się nazywali duumwirami. W teraźniejszém znaczeniu jest to urząd, do którego należy roztrząsanie wszelkich płodów umysłowych, wychodzących na widok publiczny i pozwalanie, lub wzbranianie tychże.

Cenzura pochodzi od wyrazu łacińskiego *censor, censeo* i znaczy dosłownie szacować, taxować, mniemać, sądzić, rozumieć; ztąd przenośnie oznacza sąd, wyrok, zdanie, badanie, przetrząsanie i krytykę.

Cenzura, tak nazywa się także w szkołach publicznych zdanie nauczycieli o sprawowaniu się i postępach uczniów; razem spisane takie zdania o każdym po szczególe uczniu, wręczane mu przez zwierzchność zwykle przy końcu kwartału lub półrocza, mają głównie na celu zwrócić uwagę rodziców i opiekunów na jego postępowanie i pilność, w dowód czego, podpisane przez dozór domowy, zwracają się następnie każdorazowo władzy szkólnej.

Cenzura duchowna. *Cenzura ksiąg duchownych,* należy do środków ostrożności zaprowadzonych przez Kościół i rządy świeckie, celem zapobieżenia szerzeniu przez pisma i książki zdań bezbożnych i przeciwnych moralności i religii. Ślady podobnych środków dają się postrzegać nader wcześnie. Pierwiastkowo tylko księgi zajmujące się magiją i pisma oszczercze palono, od chwili jednak przyjęcia chrztu przez Konstantyna W., Kościół zażądał niszczenia pism heretyckich, jakoż na mocy edyktu cesarskiego, spalono dzieła Aryjusza (Socrates, *Historia ecclesiastica, lib. 1, cap. IX)*, następnie tegoż samego środka użyto względem innych pism heretyckich, a czytających lub przechowywujących księgi zakazane, na śmierć skazywano, mianowicie za panowania cesarzy: Teodozyjusza, Walentynijana i Justynijana. Rozwijając konsekwentnie surowość cenzurową, Kościół zabronił wyznawcom swoim czytania autorów pogańskich i pod tym względem jednakowe przepisy istniały, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Wynalezienie druku nabawiło niemałych kłopotów państwa i Kościół, lecz wnet sobie poradzono i prassy ujęto w karby. Rozporządzenie wydane w Moguncyi roku 1486; tudzież przepisy wydane przez papieży: Sixta IV r. 1479 i Alexandra VI z roku 1501, stanowią że żadna, chociażby najmniejsza książeczka, nie

może być drukowaną bez poprzedniego pozwolenia władzy. Koncylijum lateranskie zatwierdziło ustawę Leona X, r. 1515 stanowiącą, że żadna książka nie może być drukowaną bez piśmiennego zezwolenia wikaryjusza papiezkiego w Rzymie, lub biskupa dyjecezyi, albo jego zastępcy, pod karą zniszczenia wydrukowanej książki, skazania na grzywny w ilości 100 dukatów, a nawet exkommunikacyi. Ustawa synodu trydenckiego (*Sessio IV decretum de edition et usu sacrorum librorum)*, powiada: *nulli liceat imprimere aut imprimi facere quosvis libros de rebus sacris sine nomine auctoris, neque illos in futurum vendere, aut etiam apud se retinere, nisi primum examinati probatique fuerint ab ordinario, sub poena anathematis et pecuniae in canone concilii novissimi Lateran. apposita.* Na sejmach Rzeszy niemieckiej, a mianowicie w Norymberdze roku 1524, w Spirze r. 1529, w Augsburgu 1530 i powtórnie w Spirze roku 1570, obostrzono przepisy cenzurowe rządowe. Pius IV wydał roku 1564, dnia 24 Marca, rozporządzenie zawierające w sobie dziesięć reguł o książkach zakazanych i spis ksiąg zakazanych. Przepisy te i spisy uzupełnili następcy jego: Klemens VIII, Sixt V, Alexander VII i Benedykt XIV (1753), a celem czuwania nad dopełnieniem indexu ksiąg zakonnych, ustanowiono osobną *Congregatio indicis.* Spis ksiąg zakazanych, nazywa się: *Index librorum prohibitorum.* Nadto istnieją indexa: *librorum expurgatorum i librorum expurgandorum.* Pierwszy zawiera spis ksiąg, w których miejsca podejrzane wykreślono, drugie spis ksiąg konfiskujących się do podobnego oczyszczenia. Index ani w Niemczech katolickich, ani we Francyi nie został uznany za obowiązujący. Francyja nawet odrzuciła go formalnie. Katolikom nie wolno czytać książek stojących na indexie. Biskupi jednak mocni są udzielać pozwolenie czytania ksiąg zakazanych osobom pojedynczym, wyjąwszy niektórych dzieł, jak naprzykład: Mikołaja Machiavelliego, Karola Molineusza, na które trzeba uzyskać dyspensę papiezką. Nieposłuszni ulegają karze exkommunikacyi. W Polsce, mianowicie od czasu zaprowadzenia sztuki drukarskiej, była cenzura duchowna, później i indexa ksiąg zakazanych w kraju, od r. 1600 tutaj wydawano. Dotąd przy konsystorzach istnieją osobni cenzorowie, do których należy roztrząsanie dzieł religijnych, a bez ich zatwierdzenia cenzura świecka do druku upoważnić nie może. Kościół ewangelicki zwraca baczną uwagę, idąc za radą Lutra (dzieła wydanie Walcha, t. 4, str. 766 i t. 22), na księgi zakazane, a widząc, iż tylko młodociane i niedojrzałe umysły, księgami podobnemi obłąkane być mogą, czuwa szczególniej nad książkami używanemi w szkołach. Nie spuszczając wszakże z oka i dorosłych, już to żądał aby duchowni nadsełali księgi, które wydać zamierzali do cenzury, jak to stanowi *Corpus evangelicorum*, rozporządzeniem z dnia 28 Lutego, 1722 roku, już ostrzegając o szkodliwości pewnych książek, jak to miało miejsce w Brunświku roku 1693 z pismami Jakóba Böhme. Kościół ewangelicko-reformowany, jest pod tym względem surowszy. Synod w Emden, roku 1571 postanowił artykuł 51: „Nie wolno, ani swojej, ani cudzej książki, traktującej przedmioty religijne publikować, bez poprzedniej approbacyi teologów." Rozporządzenie to, powtórzyły synody: bergeński z 1607 r. w Klewe 1634 roku. Wolność druku rozszerzona skutkiem wypadków politycznych w roku 1848, zmieniwszy przepisy cenzurowe, osłabiła znaczenie cenzury duchownej, stawiając tamę rozszerzaniu pism przeciwnych religii i obyczajności, utrzymaniem prawa konfiskaty ksiąg podobnych i osobistej odpowiedzialności autorów. Największa pod tym względem swoboda panuje w Anglii i Ameryce.

Cenzura świecka powstała na tych samych zasadach i z tychże przyczyn

co duchowna; początek jej atoli jest daleko późniejszy, władze bowiem świeckie długo nie uważały jej potrzeby. Dopiero wynalazek druku, a ztąd rozpowszechnienie płodów umysłowych zrodziły także i rozporządzenia, dowolność ich ograniczające. Na początku XVI wieku wydane już były w Niemczech przepisy tamujące rozwój tych druków, które władze miejscowe uznawały za szkodliwe; przed końcem zaś tegoż stulecia zanim jeszcze piśmiennictwo peryjodyczne się pojawiło, dozór nad drukami ujęty był w pewne formy i określony przepisami. Uchwała rady imperium niemieckiego roku 1570 i urządzenia policyjnie 1577 r., zawierały pierwsze ustalone w tej mierze prawidła, co są mniej więcej treścią dotychczasowych zasad, jakiemi się wszędzie cenzura świecka kieruje. W połowie XVII wieku zaprowadzono w Niemczech cenzurę nad gazetami politycznemi, której potrzebę objawił także i dekret cesarza Karola VI w roku 1715. Ogólne jednak przepisy najdłużej trwające, a w wielu krajach dotąd obowiązujące, nakreśliła ustawa 26 Września 1819 r. będąca normą, według której wszystkie rządy niemieckie się stosowały i takowe w miarę potrzeby, lub położenia zmieniały lub rozszerzały. Prusy i Austryja, dwa główne niemieckie państwa, gdzie przepisy cenzuralne najbardziej się rozwijały, w pierwszych od roku 1749, a w drugiej od 1781 wyszło wiele tego rodzaju rozporządzeń, które po wielekroć razy zmieniwszy swoje formy i nazwisko, w zasadniczej jednak treści dotąd się utrzymały, przechodząc z cenzury zapobiegającej na karzącą. We Francyi cenzura podobnież w początkach była pod dozorem duchowieństwa, od roku 1275 należała do uniwersytetu, następnie kiedy przy Sorbonie została duchowna, świecka od czasów panowania Henryka III, aż do 1789 roku, była pod zawiadywaniem kanclerzy, ci zaś ze swej strony wyznaczali cenzorów, zwanych cenzorami królewskimi. Usunięta przez pierwszą rewolucyję, wróciła w części za rządów konsulatu, a następnie cesarstwo w zupełności ją wznowiło. Podobneż koleje przechodziły rozporządzenia w tej mierze za czasów restauracyi, rządów króla Ludwika Filipa, drugiej rewolucyi i teraźniejszego cesarstwa, będąc chwilowie zawieszane, a potém wracane już to częściowo, już w całej swej obszerności. W Hiszpanii i Portugalii do ostatniej wojny francuzkiej duchowieństwo miejscowe wyłącznie miało pod swoim zarządem cenzurę, tak dzieł religijnych, jako też naukowych. Potém ją rozdzielono i w przepisach zmieniono, wszakże mianowicie od roku 1812 ulegając tylu rozmaitym kolejom, dotąd jeszcze kwestyje w tym przedmiocie nie są ani ustalone, ani rozstrzygnięte. W Hollandyi i Belgii, z dawna nie istnieją żadne w tej mierze przepisy. W Anglii cenzurą zajmowała się pierwotnie tak zwana *camera stellata*, będąca od roku 1641 pod zwierzchnictwem parlamentu, który wydał osobne po temu przepisy w roku 1662. Istniały one do roku 1694, odtąd zaś w całej Wielkiej Brytanii zniesione, najdłużej, bo do naszych czasów zastosowywane były w kolonijach, szczególnie co do pism peryjodycznych. W Szwecyi cenzura do połowy XVII wieku istniała na tych samych zasadach co w Niemczech. Potém od r. 1766 do 1802, została tylko do dzieł religijnych; w tym zaś ostatnim roku w całej rozległości wznowiona, po upływie lat 7 była usunięta i od r. 1809 przestaje na odpowiedzialności autorów i wydawców. Danija poszła za przykładem Szwecyi, rozporządzenia atoli przeciwko nadużyciom, które tam od roku 1771 do 1837 wydano, są nierównie rozciąglejsze, chociaż nazwiska cenzury nie noszą. W Szwajcaryi pierwszy raz urządzenia cenzuralne wprowadzone były na żądanie Związku niemieckiego w roku 1817 i te trwały do roku 1830. W Grecyi i Ameryce cenzura nie istnieje, w Rossyi do końca zeszłego wieku nie było żadnych stałych w tym przedmiocie przepisów, chociaż wychodzące w kra-

ju książki upoważniał niekiedy synod, senat lub policyja. W r. 1796 pierwszy raz utworzono tak zwany zarząd cenzury w Petersburgu, Moskwie i po kilku innych znaczniejszych miastach, do którego bezpośrednio należało udzielanie pozwolenia do druku, jako i puszczanie lub wzbranianie książek zagranicznych. Z początku zwierzchni nad nimi nadzór miał senat, a ostatecznie rada państwa rozstrzygała; po utworzeniu atoli ministerstwa oświecenia, cenzura oddana była pod jego zarząd, ten zaś powierzył ją uniwersytetom, z grona których wyznaczano professorów do pełnienia obowiązków. W roku 1799 ustanowiono osobną cenzurę duchowną, pierwszą zaś ogólną ustawę ogłoszono w dniu 3 Lipca 1804 r. Dalsze w tej mierze rozporządzenia objęto nową ustawą w r. 1826, wkrótce rozwiniętą w innej ustawie z roku 1828, która w treści swej dotąd jest prawomocną. Cenzura w Rossyi dzieli się na wewnętrzną i zagraniczną. Wykonywają ją osobne komiteta, istniejące w znaczniejszych miastach cesarstwa, a składające się z przewodniczącego i pewnej liczby członków, wyłącznie tym czynnościom poświęconych. Wszystkie komiteta podlegają głównemu zarządowi cenzury w Petersburgu, pod prezydencyją ministra oświecenia narodowego. W królestwie polskiém od dawnych czasów była cenzura duchowna do dzieł religijnych, której świeckie nie podlegały. Przy zdarzonych atoli nadużyciach, odpowiedzialność spadała na autorów i wydawców, wtedy dzieła tego rodzaju były publicznie palone, a winny podpadał karze prawem przepisanej. Po upadku Rzeczypospolitej pierwsze urządzenia cenzuralne wprowadzono za rządów pruskich, lecz te wraz z ich usunięciem ustały. Po utworzeniu królestwa, ograniczenie druku zapadło dekretem 29 Listopada 1819 roku, przepisy wszakże stosujące się do cenzury cesarstwa, ogłoszone zostały w osobnej ustawie roku 1843, która dotąd jest obowiązującą. Na mocy tej ustawy istniejący warszawski komitet cenzury zostaje przy okręgu naukowym, pod głównym kierunkiem co do cenzury wewnętrznej namiestnika królestwa i ministra oświecenia narodowego cesarstwa, zaś co do zagranicznej pod kierunkiem głównego zarządu w Petersburgu, obie zaś w zawiadywaniu kuratora okręgu naukowego, a pod prezydencyją jego pomocnika. Czynności tego komitetu dzielą się na cenzurę wewnętrzną i cenzurę zagraniczną. Do pierwszej należy roztrząsanie płodów literatury nauk i sztuk pięknych, mających być wydanych w samém królestwie; do drugiej pozwalanie, lub przedstawianie do głównego zarządu w Petersburgu wniosków do zakazywania przedaży ksiąg, rycin i t. p. z zagranicy wprowadzanych. Podług przepisów ogólnych, należą do niej płody literatury nauk i sztuk pięknych, przeznaczone do wydania w królestwie, za pomocą druku, rytowania lub litografii, równie jak i z za granicy wprowadzane, a mianowicie książki i dzieła we wszystkich językach, ryciny, rysunki, mappy geograficzne, plany, nuty muzyczne, które bez jego pozwolenia w obieg puszczane być nie mogą. Wszystkie te przedmioty podlegają zakazowi; 1) gdy w nich zawiera się cokolwiek dążącego do zachwiania prawa i dogmatów wiary chrześcijańskiej, jej tradycyi i obrzędów. 2) Gdy w nich znajduje się co bądź uwłaczającego najwyższej samodzierżawnej władzy, lub poszanowaniu ku domowi cesarsko-królewskiemu i co bądź przeciwnego zasadniczym ustawom państwa. 3) Gdy obrażają dobre obyczaje i przystojność. 4) Gdy w nich ubliżono honorowi jakiej osoby, bądź przez wyrazy nieprzystojne, bądź przez złośliwe ogłaszanie tego co się tyczy jej moralności, lub domowego życia, nadewszystko zaś potwarzy. Cenzura dzienników i gazet, tak krajowych jak zagranicznych, również i pozwolenie wydawania onych, niemniej upoważnienie przedstawień dzieł dramatycznych po teatrach wszelkiego rodzaju, affisze i po-

mniejsze ogłoszenia nie należą do władzy tego komitetu i zostają pod wyłącznym kierunkiem namiestnika królestwa, a w zawiadywaniu kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Cenzurowany, gra towarzyska młodzieży. Jedna osoba siada w środku, lub na osobném miejscu, druga obchodzi grono obecnych i zbiera na ucho zdanie o niej. Gdy zbierze wszystkie, wypowiada je na głos. Wtedy tak *cenzurowany*, więcej wybitne lub dojmujące zdanie wybiera, a osoba która je wyrzekła, zabiera miejsce pierwszej.

Cenzury kościelne, *(Censurae ecclesiasticae)*, są to środki duchowne, których Kościół katolicki używa, aby nakłonić grzesznika do uznania swojej winy, do żalu i poprawy. Do cenzur kościelnych należą: *Wielka* i *mała exkommunika*, czyli *klątwa*, *Interdykt* i *Suspensa*, czyli zawieszenie. O każdej z nich znajduje się wiadomość pod właściwym wyrazem. Cenzury różnią się od pokuty publicznej, która wprawdzie bywała później często łączona z klątwą i od kar kościelnych właściwie tak nazwanych, które Kościół wymierza bezpośrednio, jak sędzia za winy popełnione. Cenzury są karą duchowną, ponieważ spadają na duszę, nie zaś na ciało i pozbawiają używania dóbr duchownych, jako to Sakramentów i t. p. *L. R.*

Ceolit. Pod tą nazwą obejmowano dawniej mnogie minerały, stanowiące znaczną familiję podwójnych krzemianów glinki, wapna, potażu i sody. Rozmaite gatunki tej familii zachowywały zawsze nazwę *ceolitu*, jako nazwę rodzajową, z dodatkiem przymiotnika cechującego główny jakiś charakter minerału. Dziś rozmaite te gatunki jako oddzielne ponazywano minerały i familija ceolitów się rozpadła, a jej pojedyncze członki do różnych grupp powcielano na zasadzie ich składu chemicznego. Nazwa więc ceolitu dziś tak dobrze jak nie istnieje w mineralogii. Tak dawniejszy *ceolit promienisty* i *igiełkowaty* jest dzisiejszym *mezotypem* lub *natrolitem* i *skolecytem; ceolit błękitny, kamieniem lazurowym; ceolit wapienny, stellitem; ceolit kubiczny, analcymem; ceolit wietrzejący, lomonitem; ceolit mączysty, stilbitem czerwonym; ceolit blaszkowy i perłowy, stilbitem; ceolit z Hellesta, apofillitem; ceolit szwedzki, tryfanem;* nakoniec *ceolit wytrzymały, dysklazytem.* *K. J.*

Ceorlsy. Za rządów anglo-saxońskich w Brytanii, trzecią warstwę czyli trzecią kastę ludności angielskiej, stanowili ludzie wolni, potomkowie wolnych ojców i przodków. Ludzie ci zwali się *ceorlsi* trzymali środek pomiędzy chłopami i rzemieślnikami (którzy zwykle byli niewolnikami i pochodzili od niewolników), a szlachtą. Mogli dowolnie zmieniać miejsce pobytu i wybierać sobie rodzaj zajęcia, głównie jednak zajmowali się rolnictwem i dzierżawili majątki ziemskie wielkiej szlachty, dla tego wyraz ceorls był wówczas synonimem dzierżawcy. Byli to więc drobni obywatele ziemscy, rodzaj szlachty cząstkowej; jeżeli który był w stanie nabycia na własność pięciu włók *(hydes)* ziemi, na której znajdował się kościół z wielkiemi drzwiami, jeśli otrzymał urząd, lub mieszkanie na dworze królewskim, jeśli przykładając się do nauk, otrzymał święcenie kapłańskie, jeśli poświęciwszy się handlowi, odbył trzy podróże morskie na własnym statku, lub z własnym ładunkiem, jeśli wreszcie obrawszy sobie zawód wojskowy, został towarzyszem *(sithundman)* potężnego wodza, lub hrabiego, od którego w nagrodę zasług i męztwa otrzymał pięć hydów ziemi, lub miecz, kask i złoconą zbroję, wtedy już z prawa zostawał *thanem*. Inaczej mówiąc, ceorlsy, byli to obywatele wolni, mogący na każdej drodze zyskać przywilej szlachectwa.

Ceos v. Zea, jedna z wysp Cykladów, leżących na morzu Egipskiém, naprze-

ciw Attyki i przylądka Sunnium, słynąca z żyzności, liczy 5,000 mieszkańców, zawiera miasto tegoż samego nazwiska, w którém przebywa biskup. W tém mieście, na gruzach starożytnej *Julis* czyli *Julice*, odkopano sławną kronikę, znaną pod nazwą *marmurów z Paros*. Bronstedt czynił tu nader szacowne poszukiwania archeologiczne, których opis znajduje się w dziele jego: *Voyage en Grèce* (Paryż, 1826). Podanie niesie, że z obawy przeludnienia, mieszkańcy wyspy Ceos po sześćdziesięciu latach odbierali sobie życie. W tym celu zwoławszy rodzinę i przyjaciół, wieńczyli skronie kwiatami i wśród uroczystego milczenia wypijali czarę soku makowego, po czém usypiali na wieki.

Cep, narzędzie do wymłacania zboża, składające się z *dzierżaka*, czyli trzonka, zwykle leszczynowego i zasadzonego na surowcowej skórze *bijaka* dębowego lub grabowego. Cepy żelazne były straszną bronią u Czechów, któremi sławny Żyszka młócił i rozbijał Niemów, a do XVII wieku, po miastach polskich do obrony ich używano. Cepami zwano za czasów Stanisława Augusta, narzędzie do prędkiego nabijania armat polowych służące, od postaci swej tak nazwane. Od cepów poszły wyrażenia: „osłabł jak cepy," (jak mucha). „Dobry do cepów," (że silny i krzepki mężczyzna). Cepakiem, zwą lub tego co młóci, lub rękojeść cepu. *Zdrowy jak cepak*, (t. j. jak dąb).

Cephalea albo **Cephalalgia**, ob. *Ból głowy*.

Cepiga, Cepiha, ma dwa znaczenia: 1) nazwa części sochy czy pługa, służących do podnoszenia płużycy; 2) rzemień z surowcowej skóry, za pomocą którego w cepie, bijak przywiązuje się do trzonu dłuższego.

Cepiiki, tak zwano warkocze spadające na ramiona. Wyraz ten w tym znaczeniu znajdujemy za czasów Augusta III.

Cepuch, Czopuch, otwór z tyłu pieca dla luftu. Wyraz ten, za czasów Stanisława Augusta w powszechnym był użyciu: tak pisze jeszcze J. E. Minasowicz:

„Jak z cepucha,
Pędząc czarny przed sobą dym, pożar wybucha."

Cer, Ceryn, Cerium, metal wraz z dwoma innemi *lantanem* i *didymem* znajdujący się w szwedzkim minerale *cerycie*, tudzież w niektórych innych minerałach, jak gadolinicie, etycie i t. d. Został on odkryty współcześnie przez Klaproth'a, Hisinger'a i Berzelijusza w r. 1803.

Cera, krasa, farba, barwa twarzy, oblicza; np.: „Cera na twarzy jego była rumiana."—„Cera dobra oznacza zdrowie."—„Wielu zdrowych na cerze, a wewnątrz słabych."—„Jakaż blada cera."

„Daj chleba, soli, wody, a przy szczerej cerze,
Wolę niż przy zmyślonej bażanta w ofierze" (Wacław Potocki).

Céra, zarobienie gładkie miejsca dziurawego w pończosze czy bieliźnie; ztąd *cerownik* zajmujący się cerowaniem nadszarpanych sukien.— *Cerownia, zakład*, gdzie zajmują się cerowaniem, nietylko bielizny, ale i sukna.

Ceracchi (Józef), urodził się w Rzymie 1760 r. uczeń Canovy, utalentowany rzeźbiarz. Skutkiem czynnego udziału w rewolucyi rzymskiej, uciekł do Francyi, gdzie wszedł w związki z artystami republikańskimi, pałającymi nienawiścią ku Bonapartemu, za wyraźne dążenie jego ku władzy najwyższej. Na jesień 1800 r. połączył się z Areną, Demerville, Topino de Brun i uknował wraz z nimi zamach na życie pierwszego konsula. Dzień wybuchu naznaczono na 11 Października, gdy Bonaparte przybędzie do teatru opery, na przedstawienie *Horacyjuszów*. Spiskowi pochlebiali sobie, że zdołali zyskać współudział ministra policyi Fouché i generała Bernadotte. Być może, że tym pozorem

chcieli uwieść nowych adeptów, lub też, że dali się oszukać podstawionym agentom, albowiem właśnie jeden z najwinniejszych regent włoski Diana, który miał zadać pierwszy cios i przy którym znaleziono puginał, uwolniony został od wszelkiej odpowiedzialności. Krótko mówiąc, zdradzeni zostali doniesieniem jednego z uczestników i nieostrożnością Demerville'a, który uprzedził przyjaciela swego konwencyjonalistę Barrère'a, wielkiego lubownika opery, aby tego dnia nie szedł do teatru, gdyż być bardzo może, że będzie jakie zamięszanie; Barrère wygadał się z tém przed innym znajomym, a ten ostatni pobiegł z raportem do Bourrienne'a, przybocznego sekretarza pierwszego konsula. Wszystkich schwytano; Ceracchi i Diana aresztowani zostali w korytarzu opery, innych wyprowadzono z balkonu, wszyscy zbrojni byli w sztylety. Sąd doraźny, wyznaczony przez municypalność, wydał wyrok w nocy 9 Stycznia 1801 r.; Demerville, Ceracchi, Arena i Topino Le Brun, uznani zostali winnymi zamachu na życie pierwszego konsula. Sąd kryminalny skazał ich na śmierć, za zasady dążenia do wywołania wojny domowej i zamięszania spokojności rzeczypospolitej. W trzy dni potém apellacyja przez tenże sam trybunał odrzuconą została. Pierwszy konsul nie posiadał jeszcze prawa ułaskawiania; nie mógł więc, czy nie chciał zawiesić wyroku, który wykonano 31 Stycznia 1801 roku.

Ceramiczne wyroby (z greckiego: *Keramos*, glina garncarska). Tém nazwiskiem ogólném oznaczają wyroby garncarskie, fajans, porcelanę i t. p., o których mowa, pod właściwemi wyrazami.

Cercha (Ezechijel), w drugiej połowie XVIII wieku, uczył się malarstwa, pod opieką króla Stanisława Augusta. Malował miniatury nie bez zalet. Ku końcowi życia przeniósł się do Warszawy i tu po roku 1820 umarł.

Céranka, ob. *Kaczka*.

Cerat (z greckiego: *keros* wosk), rodzaj plastru używanego dla przyspieszenia zagojenia się ran powierzchownych, którego główną część składową wosk stanowi. *Cerat Galliena* otrzymuje się z wosku, olejku migdałów słodkich i wody; dodając do tego siarki otrzymuje się *cerat siarczany*. Dla otrzymania ceratu Galliena 12 cz. wosku stapia się na wolnym ogniu z 100 cz. olejku migdałów słodkich w naczyniu porcellanowém, dodaje się do tego 36 cz. wody destylowanej i razem dokładnie miesza; poczém otrzymaną mieszaninę oziębioną umieszczają na sicie zwyczajném, a po oddzieleniu się części płynnych, cerat jest przygotowany.

Cerata, jest rodzaj tkaniny lnianej, konopnej, bawełnianej lub jedwabnej, zwykle z jednej strony wernixem powleczonej, dla uczynienia jej nieprzemakającą. Dla ozdoby dodają do wernixu farby rozmaitych kolorów, w tymże celu na ceracie umieszczają rozmaite rysunki, które wykonywają albo ręcznie, albo co częściej się dzieje, odbijając je z form w tym celu przygotowanych. Zwykle cerata z jednej tylko strony bywa powleczona wernixem, niekiedy z obu, a przeznaczona na przykrycie stołów i tym podobnych sprzętów, z jednej strony bywa kutnerowata. Używana na obicia foteli, sof i t. p. bywa chropowata, na podobieństwo safijanu; taka cerata znana jest pod nazwiskiem skóry amerykańskiej. Wynalezienie ceraty sięga bardzo dawnych czasów, w początku albowiem XIV wieku znaną już była.

Ceratity (*Ceratites*, z greckiego: *keras* róg). Nazwisko zalecone przez de Haan, na oznaczenie przez niego ustanowionego rodzaju ammonitów, którego nowsi paleontologowie nie przyjmują. Link nazwał tak rodzaj grzybów, a Serville pod tem nazwiskiem ustanowił rodzaj owadów z rzędu tęgoskrzydłych (*Coleoptera*).

Ceratotomija (z greckiego: *keras* róg, *tome* nacięcie), nazwa którą oznaczają w chirurgii cięcie rogówki (*cornea*) przy operacyi katarakty. Wenzel wynalazł narzędzie, służące do wykonania tej operacyi, zwane *Ceratotomem*, które następnie uległo wielu ulepszeniom.

Cerazin. Tak nazywają część nierozpuszczalną w wodzie gummy, z drzew wiśniowych, pestkowych i migdałów wypływającej, która prawdopodobnie będzie tożsamą (identyczną) z bassoryną i salepem (ob.).

Cerazyn (Sebastyjan), wydał: *De passione Divini nostri Jesu Christi, oratio dicta Leopoli in Ecclesia S. Crucis,* 1601 in 4-to ark. 2½.

Cerazyn (Jan), z przydomkiem Kirsztein, znakomity prawnik polski XVI wieku, urodził się w r. 1507 we Lwowie, w którym nauki bardzo kwitnęły, a senat tegoż miasta z samych prawie najuczeńszych ludzi był złożony. Udał się potém na doskonalenie w naukach do Krakowa, gdzie w filozofii, a szczególniej w prawie tak wysoko postąpił, iż następnie był najwyższym wójtem na zamku krakowskim, w sądzie ze wszech miast królestwa sprawy rozstrzygającym. Na tym urzędzie słynął z nauki, sprawiedliwości i zacności niepospolitej. Umarł w Krakowie dnia 8 Czerwca 1561 roku, pochowany w kościele Panny Maryi, gdzie mu napis nagrobny żona jego Anna z Fogelderów postawiła, który dotąd tamże zewnątrz kościoła po lewej stronie wielkich drzwi się znajduje. Cerazyn wydał drukiem: 1) *Enchiridion aliquot locorum communium Juris Maydeburgensis per Joannem Kirsteyn Cerasinum ejusdem juris in arce Cracov. Advocatum, obiter explicatorum Cracoviae, ap. vid. Hieron. Szarfenber*, 1556 w 8-ce, kart 59. Drugie wydanie przedrukowane dosłownie tamże u Mikołaja Loba w roku 1607, przy nim dodany jest wiersz łaciński o piwie. *Joannis Langi carmen de cerevisia*, napisany przez Langa Szlązaka, Ferdynanda I cesarza, pod starszym i młodszym Zygmuntem w Polsce posła, a naszego Cerazyna od dzieciństwa zaufanego przyjaciela, który niegdyś żartem przez niego spytany: przezcoby żadne kraje nie używały prawa magdeburgskiego; tylko te które używają piwa, odpisał Cerazynowi, żartobliwym łacińskim wierszem. Następnie wyszło tamże trzecie wydanie u Łazarza 1616 r. w 4-ce, stron. 36. Bentkowski w *Hist. Lit.* t. II, str. 265, a raczej W. Bandtkie, przytacza trzy inne 1619, 1620 i 1630 w 4-ce. Siarczyński zaś 1640. Pomimo tylu wydań dzieło jest rzadkie, łaciną prócz grubych z samego prawa przytaczanych wyrazów gładką i jasną, z krótką lecz rozsądną przedmową, jak przodkowie nasi naśladując Rzymian, prawo magdeburgskie z Niemiec do swych miast i wsi ściągnęli, tudzież o jego wówczas ciemnocie, potrzebie poprawy i świadomości. Cerazyn w dziełku tém, jak ów niegdyś dwoma wiekami późniejszy francuzki Monteskiusz, mając długoletnie doświadczenie, czyni uwagi nad prawem magdeburskiém i saskiém, dowodzi jego niezrozumiałość wiekami zciemnioną, wytyka niestosowność dla Polski i nadużycie, objaśnia wyrazy, a nadewszystko poprawę radzi. Drugie jego dzieło w języku polskim jeszcze bardziej jest rzadkie i nosi tytuł: 2) *O prawach i foldrowaniu* (upominaniu się), Kraków 1529. Przywodzi je często Czacki w szacownem swojém dziele *O litewskich i polskich prawach*, przyznając zdanie o karach na przestępstwa, z jakiemi się później Bekarja w dziele o winach i karach popisywał. *F. M. S.*

Cerazyn (Jerzy), kapelan królowej polskiej, tak się bowiem podpisał na dziełku, które wydał w Krakowie u Wojciecha Kobylińskiego 1612 r., pod tytułem: *Przyczyn kilkadziesiąt, które katolika każdego w powszechnej kościoła chrześcijańskiego wierze zatrzymać mają, a jeśliby z niej wypadł, do niej*

go za łaską Bożą zaś przywrócić mogą, które Annie królewnie szwedzkiej przypisał.

Ceraunity (z greckiego: *keraunos* piorun). Pod tym wyrazem rozumieją niektórzy aerolity (ob.).

Cerber (po łacinie: *Cerberus*, po grecku *Kerberos*), był to w mitologii grekorzymskiej pies trójgłowy, wedle Hezyjoda zaś o pięćdziesięciu, a Horacego o stu głowach i o grzywie najeżonej w miejsce włosia syczącemi żmijami, spłodzony ze stugłowego olbrzyma Tyfona i Echidny na wpół nimfy, na wpół węża. Chimera i Hydra z Lernessy były mu siostrzycami, braćmi: lew nemejski i dwugłowy pies Ortus stróż trzody Geryjona; za siostrzeńca miał Sfinxa, zwierze w ludzkiém obliczu. Należał więc do znakomitej rodziny z samych potworów złożonej. Pluto polecił mu straż bramy piekielnej, gdzie się usadowił na poprzek. Szczekanie wstrząsało otchłaniami, a gdy się urwał ze stu przytrzymujących go łańcuchów, furyje nawet nie zdołały go przykować. Nie sypiał wcale, i tylko lira Orfeusza i miodowe ciastka Sybilli kumejskiej zdołały go uśpić na chwilę. Łasił się do cieniów zmarłych, mających wnijść do Tartaru, pochłaniał zaś te, które wyjść ztamtąd pragnęły. Herkules uskromił go, wyrwawszy z pod tronu Plutonowego, dokąd się schronił, i przywiódł do Eurysteusza, ciągnąc związanego po równinach Tessalii, gdzie z piany ociekłej z czarnych jego zębów wyrosła paproć (*aconitum*), roślina ściągająca nocną porą strzygi, wiedźmy i czarownice na góry Emońskie. Wedle innych, wywlókł go Herkules na światło słoneczne, na widok którego zawył z przerażenia, przez jaskinię przylądka Tenaros w Lakonii, gdzie później postawiono świątynię na uczczenie tego zwycięztwa. Czyn ten tyczyć się także zdaje ubicia psów molossów, którym Aidoneusz (Ciemny, Pluto Epiru), powierzył straż swych kopalni. Baśń cała o Cerberze wyszła z Egiptu, gdzie psy strzegły przystępu świątyń, pałaców i grobowców; więc cześć i na nich spływała, jak to widzimy z pozostałych na pomnikach sfinxów. Grecy wszystkich tych stróży spotęgowali w idei jedynego stugłowego, na całą wieczność pilnującego niezliczonych cieniów, Cerbera. Przeniósłszy ów myt do zapowietrzonego Awernu, Etruskowie wprowadzili go między ludy zachodnie.

Cerber i gałąź. Konstellacyja na sklepieniu nieba północném, przez Hewelijusza ustanowiona, leżąca przy prawej ręce Herkulesa.

Cerbera (*Cerbera*), nazwa rodzajowa drzew z rodziny toinowych (*Apocyneae*), a z gromady 5-tej Linneuszowskiej. Cerbera jadowita (*Cerbera ahovai*), rośnie w Brezylii, dochodzi wielkości gruszy; drzewo napełnione jest sokiem odrażliwego zapachu, które je czyni nieużytecznem nawet na opał. Wszystkie części odurzają; owoc pestkowiec, zawierający pestkę kościstą, 4-komórkową, 4-nasienną. Nasiona mają być gwałtowną trucizną dla zwierząt. Pestki owoców cerbery służą Amerykanom do robienia grzechotek, które u pasa noszą, a przy muzyce do tańca do rąk i nóg przywiązują.

Cerboli, ob. *Monte Cerboli.*

Cercyjon, syn Posejdona (Neptuna), według innych Hefestusa i jednej z córek Amfitryjona brata przyrodniego Triptolema, uśmiercił swą córkę Alope. Obdarzony nadzwyczajną siłą muskularną giął wysokie drzewa, a przytwierdziwszy ofiary swego okrucieństwa do wierzchołków które naginał ku ziemi, puszczał gałęzie nazad w górę by im członki rozdzierały. Panował w Eleuzys, rozsiewając postrach po Attyce; tam to zdybał go Tezeusz i podobnąż śmiercią ukarał.

Cerdana albo **Cerdagne**, niegdyś hrabstwo udzielne, leżące na wschodnim

stoku Pirenejów; po pokoju pyrenejskim 1659 r. rozdzielone pomiędzy Francyję i Hiszpaniję. Część hiszpańska, wcielona do Katalonii, obejmuje dolinę Segre od rzeki Livia do Urgel, z główném miastem Puycerda. Część francuzka, do której przyłączono zarazem hrabstwa Conflans i Roussillon, z głównem miastem Mont-Louis, wchodzi w skład departamentu Pirenejów Wschodnich. W starożytności okolicę tę zamieszkiwali Ceritani, prowadzący obszerny handel trzodą chlewną; w średnich wiekach stanowiła hrabstwo Cerritania ze stolicą Castrum Cerritanense (dziś Puycerda).

Cerdon, Syryjczyk, herezyjarcha, żył za cesarza Antonina Pobożnego i przybył do Rzymu za papieża Hygina, który umarł r. 142. Rozszerzając tajemnie zasady Gnostyków (ob.), pomiędzy chrześcijanami rzymskimi, uważany był na ich zgromadzeniach za prawowiernego. Gdy po raz pierwszy odkryto jego błędy, odwołał je i odprawił naznaczoną pokutę; ale nawrócenie to było tylko pozorném i nietrwałém, i wkrótce wystąpił otwarcie ze swemi zasadami. Rozróżniał on dwóch bogów: Boga dobrego i Boga sprawiedliwego. Pierwszy, ojciec Chrystusa, był zupełnie nieznany do czasu przyjścia Chrystusa; drugi, Bóg sprawiedliwy. stworzył świat widzialny, nadał zakon przez Mojżesza i objawiał się ludowi Izraela przez proroków Starego Zakonu, Usprawiedliwiając powyższe rozróżnienie, Cerdon odwoływał się do sprzeczności, jaką upatrywał między Ewangeliją a prawem Mojżeszowém, przytaczając uświęcony pierwszém odwet, a prawo ewangeliczne, nakazujące znosić cierpliwie nawet niesprawiedliwość; nienawiść ku nieprzyjaciołom głoszoną w Starym Zakonie, a miłość nieprzyjaciół nakazywaną w Ewangelii. Podług niego Chrystus nie przybrał rzeczywiście natury ludzkiej; ale przyszedł tylko pod postacią człowieka. Uczeń Cerdona Marcyjon (ob.), bardziej jeszcze rozwinął błędy swego mistrza. *L. R.*

Cerdyk *(Cerdicus)*, jeden z wodzów saskich, którzy w końcu V i w początku VI wieku naszli Wielką Brytaniję. Po dwudziesto letniej wojnie Cerdyk przybrał tytuł królewski i założył 519 r. królestwo Wessex czyli West-saxońskie, to jest zachodnio-saskie. Wodzowie którzy najuporczywiej bronili przeciw niemu narodowości brytańskiej, byli: Aurelijusz Ambrosius i sławny książe Artur, lecz posiłki przybywające z Germanii w pomoc najezdzcom, przechyliły zwycięztwo na stronę Sasów. Następnie po nowych dwudziesto letnich bojach, Cerdyk zawładnął większą częścią Brytanii, jako to dzisiejszém Hampshire, Dorsetshire, Wittshire, Berkshire i wyspą Wight. Umarł 534 r., zostawiwszy rządy synowi swemu *Cynrykowi* albo *Chinricowi*, towarzyszowi niebezpieczeństw i zwycięztw ojcowskich.

Cerealija, od nazwiska bogini Cerery, nazywają się wszystkie rośliny, należące do rodziny *trawiastych (gramineae)*, których nasiona używają się na pokarm.

Cerealije, uroczystości w Rzymie, ob. *Ceres*.

Ceregiele, była to ozdoba w stroju kobiecym, na głowę.— Zimorowicz w sielance powiada: „Ujrzawszy lada Mońkę przed karczmą w niedzielę, zaraz jej pośle pierścień, albo *ceregiele*." — Ceregiele znaczyło więc coś zbytkowego, przyczyniającego się tylko do upstrzenia; ztąd poszedł sposób mówienia: *robić ceregiele* to jest niepotrzebne korowody; słowem to samo, co się oznacza przez dziś używane *ceremonije*.

Ceremonija, cerymonija, wyraz ten ma kilkorakie znaczenie w naszym języku. 1) Obrządek uroczysty: w religii ceremonija, powierzchowne oznaki czci Bogu przynależnej, którą tak Skarga określa: „Uczynek każdy zwierzchowny z nabożeństwa czyniony, który sam z siebie, nie ma żadnego innego zalecenia,

jeno iż się na cześć Bożą dzieje. Gdy się kłaniamy i ciałem padamy, albo ręce podnosim, albo się w piersi bijem, albo processyje czynim, albo się popiołem posypujemy i święconą wodą kropiem. Wszystko to zwierzchowne są ceremonije" (*Kazania niedzielne*). 2) Ceremonije w rzeczach cywilnych, znaki poszanowania, obrządki, zwyczaje uroczyste np. ceremonije koronacyi, obrzędy ślubów panujących lub możnowładzców, oraz ich pogrzeby; podejmowanie ich i przyjmowanie, z przepisaną ceremoniją. 3) W życiu potocznem, są albo oznaką prawdziwej czci i poszanowania dla innych osób, lub tylko pozornemi komplementami i grzecznościami. Ztąd przypowieść staropolska: „Gdzie siła ceremonij, tam szczerości mało," i wiele wyrażeń np. „ceremonije robić; człowiek pełen ceremonij; nie rób ceremonii i bierz pieniądze." Człowiek bez ceremonii *sans façon*, mówiemy o takim, który zapomina o przepisach wszelkiej grzeczności i postępuje jakby u siebie. Od tego wyrazu mamy pochodne: *Ceremonijał*, t. j. cały zbiór i układ ceremonij zachowanych, przy jakim obchodzie uroczystym; *ceremonijalny, ceremonijalnie:* ceremonijom odpowiadający, podług ceremonii. Krasicki w *Podstolim* pisze: „Na weselu zachowany był zwyczaj staroświecki w tańcu ceremonijalnym przy assystencyi należących;" *ceremonijant*, lubiący wiele robić ceremonii; *ceremonijarz*, mistrz ceremonii (ob. *Mistrz obrzędów*). Starzy Polacy używali łacińskich wyrazów: *Magister ceremoniarum* na żart z kogo, silącego się zbyt na grzeczności i koperczaki. *Ceremonijować*, stroić ceremonije, np. „Przestań z nami ceremonijować."

Ceremonije kościelne, ob. *Obrzędy kościelne*.

Ceremonijał, jest to księga obejmująca w sobie, w porządku i właściwej kolei, opisanie obrzędów i ceremonij, które biskup lub kapłan zachowywać powinien przy administrowaniu Sakramentów, przy konsekracyjach, poświęceniach i błogosławieństwach, słowem przy wszystkich czynnościach służby Bożej, księga konieczna dla utrzymania jedności w liturgii i ułatwienia wykonywania obrzędów kościelnych. Zawczasu Kościół starał się o układanie ksiąg tego rodzaju, które nosiły i noszą rozmaite nazwiska Sakramentarzy, Rytuałów, Pontyfikałów, Benedykcyjonarzy. Mszał nawet należy do tej kategoryi, o ile zawiera w sobie rubryki dotyczące obrzędów Mszy świętej. Właściwie zaś nazywają Ceremonijałem, księgę zawierającą w sobie przepisy papiezkie dla biskupów, wydawaną od roku 1600 po wielekroć w Rzymie, Wenecyi, Kempten, pod tytułem: *Ceremoniale Episcoporum*, najczęściej z rycinami wyobrażającemi czynności w księdze opisane. *L. R.*

Cerenowicz (Grzegorz), rządca zamku warszawskiego, wydał: *Grota grzesznika pokutującego, w sercu wykonana*, Lwów, 1755 in 4-to.

Cerera, ob. *Ceres*.

Ceres, egipska Izys, u Greków Deo albo Demeter (od Ge-meter, ziemia-matka), jedna z głównych bogiń mytologii greckiej i łacińskiej, opiekunka zbóż i owoców, więc karmicielka ludów. Była córką Kronosa czyli Saturna (czasu) i Opsy jednoznacznej z Reą, Westą i Cybelą, to jest z *pomocą, obfitością wód, ogniem* i *czworogranem* (kubicznością). Urodziła się w mieście Enna w Sycylii, co wnioskować każe o urodzajności tego kraju. Nazwa Cerery ma pochodzić z hebrajskiego wyrazu *karats* co znaczy ziąć ziemię, orać. Z bratem swym Jowiszem, który dla uwiedzenia jej przyjął na się kształt byka, spłodziła Ferefata inaczej Persefonę czyli Prozerpinę, przeznaczoną przez ojca za żonę Plutonowi bożkowi podziemnemu; ma to być allegoryja wołu prującego ziemię na przyjęcie ziarna które później opada; po hebrajsku: *feri*, owoc, *fatal*, ginąć; u Fenicyjan *feri*, owoc, zboża, *safan*, zbłąkać się, omylić; u łacinników *pro*, najprzód, *ser-*

pere, czołgać się, co jest własnością roślin i nasion przewracających się w łonie uprawionej ziemi która je kryje. Ceres zamieszkiwała czas jakiś w Trinkaryi, gdzie pewnemu miastu na zachodnim tej wyspy brzegu położonemu, nadała imie Drepanum, sierp. Niedaleko ztamtąd, przez paszczę płomieniem ziejącej Etny, otwierało się państwo piekieł. Pluto na czarnych rumakach uprowadził Prozerpinę, właśnie gdy między jeziorami Cyany i Aretuzy zbierała kwiaty na łące Enna, a Ceres zakląwszy ziemię, zaprzągłszy smoka do rydwanu i zapaliwszy pochodnię u Etny, całą ziemię przebiegła by odszukać ukochaną córę. Naprożno! Hekate rzekła jej, że tylko krzyki uprowadzonej dochodziły ją zdała. Wedle innych porwanie to miało miejsce na wyspie Krecie, to znów w Arkadyi, to w Nysa w Attyce, to na brzegach Cefizu, tamże. W czasie wędrówek owych po Attyce, Ceres przemieniła młodziana Stellio w jaszczurkę za to, że się z niej wyśmiewał, gdy spragniona piła chciwie napój podany jej przez staruszkę Baubo; w Lycyi przemieniła w żaby włościan mącących wodę w stawie, z którego ona gasiła pragnienie. W Eleuzys bawiła u gościnnego Keleosa (Celeusza), gdzie sobie ołtarz wystawić kazała, a synowi jego Triptolemosowi wóz smoczy darowała i nasienie pszenicy, by je po całej ziemi rozsiał i tym błogosławieństwo bogów na ludzi ściągnął. Darem tym uszczęśliwiła go właśnie wówczas, gdy wszechwidzące oko Heliosa (wedle innych nimfy Aretuzy) wykryło jej siedlisko pobytu ukochanej córki, której zwrotu gniewnie domagała się od Orkusa. Ten powołał się na Jowisza, a ojciec bogów dozwolił ją wyswobodzić jeśli nie skosztowała jeszcze pokarmu Plutonowego; że jednak spożyła już była kilka ziarnek granatowego jabłka, więc tylko na pół roku wolno jej było oddalić się na świat słoneczny, gdy drugie półrocze spędzać miała w państwie podziemném. Otrzymawszy w ten sposób córkę, Ceres klątwę niepłodności z ziemi zdjęła, a ta odżyła napowrót urodzajem i obfitością. Czułą też była i na wdzięki śmiertelników, mianowicie Jazyjusa na Krecie; opierając mu się zrazu, dozwoliła gwałt sobie uczynić i spłodziła Plutusa bożka bogactwa i obfitości; widać w tém napomknienia idei wynalezienia i zastosowania rolnictwa. I Neptun także miał posiąść Cererę pod postacią rozhukanego konia, jaką przybrał by dognać przemienioną w klacz boginię, gdy umknąć mu usiłowała. Zawstydzona porzuciła swe zdobne szaty i szmaragdowy dyjadem, by się ukryć na długo w grocie pewnej, z czego głód wielki powstał na ziemi, dopóki Pan odkrywszy jej schronienie, nie zawiadomił o niém Jowisza, a ten nie skłonił Park do przebłagania Cerery by wyszła z ukrycia. Któż w tém nie dojrzy powieści potopu powszechnego, a przynajmniej miejscowego Grecyi z czasów Deukalijowych. — Postać Cerery była smukłą, wyniosłą i poważną jak Junony, spokojniejszego jednak i milszego oblicza; oko miała mniej rozwarte, błękitne z łagodném spojrzeniem, czoło niższe, a w miejsce dyjademu opasywał złociste włosy wieniec z kłosów lub z maku, albo prosta tylko przepaska. Stała na rydwanie przez smoków ciągnionym; w ręku trzymała pochodnię lub sierp, róg obfitości lub wieniec. Odbierała obiety czyli ofiary ze zbóż wszelkiego rodzaju, szafranu, maku (którego purpura rozjaśniała jej ugory a sok usypiał boleści), z pośród zwierząt zaś: z żurawia, synogarlicy, świni maciory, węża skrzydlatego, ryby morskiej i barana. Libacyj winnych nie czyniono z powodu, że trunku tego odmówiła Hippotomowi i Megarynie w czasie swej żałoby po córce. Cześć jej rozszerzoną była na Krecie, Delos, w Sycylii, Arkadyi, Azyi Mniejszej, Megarze, Attyce, gdy tymczasem u plemion doryckich przeważała cześć Apollina i Artemizyi. W Grecyi dwie odprawiano wielkie uroczystości zwane *Eleuzynije* i *Tesmoforyje* (ob.). U Rzymian obchodzono wesołe *Cerealije*, w czasie których Rzymianki podobnie jak Atenki przy

Tesmoforyjach ubrane w bieli obnosiły pochodnie na pamiątkę podróży bogini. Za czasów Plauta festyny te odbywały się w porze nocnej, gdy jednakże wkradły się tam nieporządki, senat rozporządził celebrowanie ich w czasie dnia. Kapłanki greckie ściągano do owych ceremonij z Neapolu i Welii. Ofiary składały się z ciast solą i ziarnem wonnego kadzidła obsypanych, z miodu, mleka, wreszcie niekiedy wina. W miejsce kadzidła rozpalano czasem sosnowe szczapy na pamiątkę tego, że Ceres szukając Prozerpiny, miała (wedle niektórych) zapalić dwie sosny; wówczas to jedna z kapłanek znikała z widowni, niby zgubiona prozerpina. Nie wolno było bić na ofiarę wołu; zarzynano natomiast zdobnie przystrojonych wieprzy, jako robiących szkodę w zasiewie. Igrzyska (gry) cerealne rozpoczynały się z dniem 12 Kwietnia i trwały cały tydzień; wtenczas wstrzymywano się od wina i kobiet i obmywano ciało ciepłą wodą. Ubranie białe koniecznem było do walki i wyścigów w cyrku: by na nich prezydować należało co najmniej być edylem.

Ceres. Planeta po raz pierwszy dostrzeżona przypadkowo przez Piazzi'ego w Palermo. Piazzi sam wyznaje, że pracując nad swym katalogiem szukał na niebie gwiazdy źle oznaczonej przez Wollaston'a, przyczem dnia 1 Stycznia 1801 r. dostrzegał gwiazdę, która w dniu następującym znacznie zmieniła swoje położenie; obserwując ją przez trzy tygodnie, przekonał się że to jest planeta nieznana i nazwał ją Cererą. Odkrycie to sprawdziło domniemanie Kepler'a, który utrzymywał, że pomiędzy Marsem i Jowiszem znajduje się planeta, jak również dodało siły prawu Bode'go (ob. *Bode'go prawo*). Odległość średnia od słońca tej małej planety jest 2,7769, przyjmując za jedność odległość średnią ziemi od słońca. Płaszczyzna jej drogi czyni kąt 10° 36'28" z ekliptyką; przebiega swoją orbitę w dniach 1680,75; bieg jej średni dzienny wynosi 771''08; średnica jej według Herschla wynosić ma około 67, według zaś Schröttera przeszło 105 mil. Ceres przedstawia się oku jako gwiazda ósmej wielkości, koloru czerwonawego.

Ceret, miasto nad rzeką Tech, w departamencie Wschodnich Pirenejów, we Francyi, blisko granicy hiszpańskiej; ma 3,600 mieszkańców, trybunał i kollegijum. Ważne tu są fabryki i garbarnie: handel oliwą dość znaczny. Tu w r. 1659 odbył się kongres pełnomocników hiszpańskich i francuzkich, w celu ustanowienia granic obu krajów; w dniu 20 Kwietnia 1793 r. zaszła tu bitwa, w której Ricardos pobił Francuzów, a w dniu 30 Kwietnia następnego roku, generał Dugommier pobił Hiszpanów, pod dowództwem hrabiego Unii.

Cergowa, wieś w obwodzie sanockim powiecie rymanowskim, parafija obrządku rzymsko-katolickiego w Jasience, grecko-katolickiego w Odrzechowie, ma mieszkańców 626, mórg 1,397. Wieś ta odznacza się położeniem u podnóża jednego z najwyższych szczytów Karpat. Własność kapituły przemyskiej rzymsko-katolickiej. *K. Wid.*

Cerignola (la), miasto w prowincyi neapolitańskiej Capitanata, ma około 7,000 mieszkańców, trudniących się głównie uprawą drzewa migdałowego i bawełny. W dniu 28 Kwietnia 1503 r. pobili tu Francuzów, dowodzonych przez księcia Nemours, Hiszpanie pod dowództwem Gonzalwa z Korduby. W pobliżu istnieją szczątki dawnego miasta apulijskiego Salapii, zburzonego przez Rzymian za pomoc, jaką jego mieszkańcy udzielali Kartagińczykom.

Cerigo, starożytna *Cythera*, południowa wyspa archipelagu Jońskiego, od którego całkiem jest oddalona, na przeciw południowego krańca Morei, przy wnijściu do Archipelagu greckiego, leży pod 36° 6' szerokości północnej i pod 40° 30' długości wschodniej. Z sąsiedniemi wysepkami Cerigotto i Pori, zajmuje $4\frac{1}{2}$ mil □ przestrzeni. Brzegi jej są strome i spadziste. Wyspa ma kształt pra-

wie okrągły, grunt jej górzysty, zawiera mnóstwo pieczar, starożytni zwali ją także Porfyris; obfituje w wszelkiego rodzaju zboża, wino, oliwę, owoce południowe, owce, kozy, zające, króliki, przepiórki i tém wszystkiém obszerny prowadzi handel, szczególniej też bydłem i rodzynkami. Ludność pochodzenia greckiego, przenosi 12,000. Główne miasto Kapsali albo Cerigo na wybrzeżu południowém, ma 1,500 ludności, rezydencyja biskupa, dalej miasteczko Cerigelto, starożytna Aegiala, sławne pobytem korsarzy. Cerigo często zmieniała panów. Najpierw była osadą fenicką, w VI wieku przed Chr. opanowali ją Argijczykowie, potém Lacedemończykowie, Ateńczykowie, Rzymianie, w końcu zostawała pod władzą cesarzów byzantyńskich. Po upadku cesarstwa wschodniego, przeszła pod rządy Wenecyi, którzy nią władali aż do upadku rzeczypospolitej w r. 1797. Odtąd podziela losy wysp Jońskich, tylko od r. 1715—18 była w posiadaniu Turków.

Cerisola, miasteczko sardyńskie, o milę od Carmagnola, ma 1,800 ludności, pamiętne zwycięztwem odniesioném 1544 r. przez wojska francuzkie nad cesarskiemi. Ze strony francuzkiej dowodził hr. d'Enghien, ze strony cesarskiej generał Karola V del Guasto. Bitwa była zażarta, cesarscy stracili 12,000 w poległych, 3,000 niewolnika, 300,000 guldenów w gotowiźnie i naczyniach srebrnych i złotych, 14 armat, mosty, 8,000 sztuk zbroi, mnóstwo broni, obóz i nawet namiot naczelnego wodza. Straty Francuzów nie dochodziły 2,000 ludzi.

Cerium, ob. *Cer.*

Cerkiew, kościół, szczególniej greckiego obrządku. Pierwsi pisarze nasi duchowni, używali tego wyrazu, na oznaczenie każdego kościoła. Tak pisze Jan Kochanowski: „Abym cię Boże mógł sławić w cerkwi twojej wybranej,” (Psalmy). „Cerkiew święta katolicka,” (Fabijan Birkowski). Kształt budowy cerkwi, jest oddzielny i od wieków niezmienny. U nas w królestwie na dawnem Podlasiu i w hrubieszowskiej ziemi, wiele istnieje cerkwi wiejskich, pomiędzy unitami, zwykle z drzewa budowane; podobne wznoszą się także w części Galicyi przez Ruś polską zamieszkiwana. Ztąd wyrazy *cerkiewny, cerkiewnik* do służby cerkwi należący, głównie do cerkwi ruskiej; cerkiewni śś. doktorzy, urządzenia cerkiewne.

Cerkiewno-słowiański dyjalekt. Pod tém imieniem rozumie się ten dyjalekt, na który w drugiej połowie IX wieku po nar. Chr. przełożone zostały święte i kościelne księgi, przez braci Cyrylla i Metodyjusza. Filologowie słowiańscy dotąd jeszcze się w tém nie zgadzają, jaki to był dyjalekt i do jakiego ludu słowiańskiego należał właściwie. Metropolita kijowski Eugenijusz, jeden z najgorliwszych badaczów starożytnej literatury rossyjskiej, uważał język przekładu Cyrylla za dyjalekt morawski; mieszkaniec Raguzy, Sebastyano Dolczy, za illiryjski; Kopitar i Grimm, za chorutano-słoweński; Dobrowski z początku mniemał, że jest to starożytny dyjalekt serbski, ale później, po długich badaniach nad dawnemi pomnikami języka cerkiewnego, nabrał przekonania, że język przekładu Cyrylla przedstawia jakąś dziwną mięszaninę kilku dyjalektów i dla tego nazwał go bulgaro-serbo-macedońskim. Z tém wszystkiém Dobrowski mniemał, że Bulgarowie większy niż inne ludy słowiańskie brali udział w utworzeniu tego dyjalektu. Nowsze badania Szafarzyka, Wenelina, Wostokowa, Bodiańskiego i Prejsa przeważnie na korzyść tego zdania przemawiają, że dyjalekt bulgarski był językiem pierwotnego piśmiennictwa słowiańskiego. Wszystkie co do tego przedmiotu zdania uczonych dokładnie wyłożył Zieleniecki, w dziele swojém 1846 r. w Odessie w języku rossyjskim wydaném: *O początku, rozwoju i dalszych losach języka cerkiewno-słowiańskiego.* Główniejsze cechy narzecza cerkiewno-sło-

wiańskiego, jakie w najdawniejszych jego pomnikach postrzegać się dają, są następujące: 1) Alfabet przez Cyrylla i Metodyjusza ułożony, przechodzi liczbą liter wszystkie inne alfabety słowiańskie, gdyż w nim do 45 oddzielnych znaków się znajduje. Oprócz liter, z greckiego alfabetu wziętych (S, Z, Ψ, Θ, V), w cerkiewno-słowiańskim znajdują się znaki: Ъ i Ь, w rossyjskim tylko
u ju, ja, y,
zatrzymane, oraz większy i mały *jus*, które w rossyjskim na *y, ю, я, ы*, a w serbskim na *e* się zamieniły. 2) Ścisła foremność systematyczna w zmiękczeniu spółgłosek *g, k, ch*, w którem trzy stopnie dostrzegać się dają: 1-szy stopień, *g, k, ch* zamieniają się na *z, c, s*, o *Bozie*, o *czełowiece*, o *dusie*. 2-gi stopień, zmiękczenie *t, płotskij, płotstii*. 3-ci stopień, zmiękczenie *ż, cz, sz, Boże, czełowiecze, dusze*. Prócz tego spółgłoska *d*, zmiękczając się zamienia na *żd, prichożdu*. 3) Liczba podwójna w przypadkowaniu i czasowaniu. 4) Zdwojenie samogłosek w przypadkowaniu przymiotników: *błahaaho, błahououmou* i t. d. 5) Podwójna forma przypadkowania przymiotników: zakończenia pełnego i uciętego, z których to ostatnie we wszystkich przypadkach odmienia się podług formy odmian rzeczowników: *błah, błaha, błahou, błahoy*, o *błazie* i t. d. 6) Używanie dwóch datiwów (imiesłów słowa osobistego i subjekt), zamiast spójnika z słowem osobistém: *Priszedszou Jisusu w niekouju wieś*, zamiast *jehda priide*. Początek literatury cerkiewno-słowiańskiego narzecza rozpoczynają w drugiej połowie IX wieku prace Cyrylla i Metodyjusza, ich pomocników i następców, którzy dla Kościoła chrześcijańskiego pracowali pomiędzy Słowianami w Bulgaryi, Morawii, Pannonii, Serbii i później nieco na Rusi. Podług dawnych kronik (Nestor, Czarnoryziec Chrabr, Izbornik 1073 r.), dwaj bracia wspomnieni przetłómaczyli po części sami, a po części przy pomocy swoich współpracowników nietylko całe Pismo Święte, ale nadto Księgi do służby Bożej najpotrzebniejsze. Gdy napady Madżiarów wstrzymały sprawę oświaty narodowej i służby Bożej słowiańskiej w Morawii, Pannonii i w całych dzisiejszych Węgrzech, literatura cerkiewna z większym postępem kwitnąć zaczęła w Bulgaryi, Serbii i następnie na Rusi. Od r. 892—927 w Bulgaryi pojawiło się kilku pisarzy słowiańskich, mianowicie, biskupi: Jan (*Szestodniew*, przekład teologii i filozofii Damascena, grammatyka słowiańska; *Mowa w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego*, wydane w r. 1824, w Moskwie, przez Kałajdowicza); Konstanty, uczeń Metodyjusza, przetłómaczył cztery mowy ś. Atanazego, biskupa alexandryjskiego, przeciw Aryjanom; bulgarski książe Symeon, syn neofity Michała Borysa, monarcha uczony, kochał się w literaturze i przetłómaczył z greckiego na język słowiański wybór mów Jana Złotoustego, którym dał nazwę *Złotostruja*. Z rozkazu tegoż księcia, zakonnik Grzegorz, przetłómaczył z greckiego kościelną i powszechną historyję, w której szczegółowie opisane są zdobycie Troi i czyny Alexandra Macedońskiego. Czarnoryziec Teodor Doks albo Duks, radą i pracami swemi rozszerzał w Bulgaryi czynność literacką. Są to główniejsi uprawiacze starożytnego cerkiewno-słowiańskiego narzecza w Bulgaryi; narzecze to trzeba odróżnić ściśle od środkowego narzecza bulgarskiego, którego najważniejszym pomnikiem jest przekład latopisu Manassyi. Dosyć jest trudno objaśnić początek cerkiewnego piśmiennictwa w Serbii; pierwsi, przynajmniej co do imienia, którzy w tém narzeczu pisali, byli bracia: król Stefan Niemanicz, pierwszy z ukoronowanych (1195—1238) i arcybiskup Sawwa. W klasztorach serbskich znajduje się dotąd jeszcze mnóstwo pomników kwitnącej niegdyś cerkiewno-słowiańskiej literatury. Dowodem tego już to samo służyćby mogło, że Serbija była dla dawnej Rusi najobfitszém źródłem wszelkiego rodzaju skarbów cerkiewno-sło-

wiańskiego piśmiennictwa. W Serbii narzecze cerkiewno-słowiańskie przez wpływ miejscowej mowy, uległo znacznym zmianom: *jus* znikło z języka i na *e* się zamieniło; następnie ginąć zaczęło podwojenie samogłosek w przypadkowania przymiotników. Przez serbskie wyrazy, zastępować zaczęto, dla łatwiejszego zrozumienia, wyrażenia bulgarskie. — Cerkiewno-słowiańskie piśmiennictwo, wraz ze służbą bożą słowiańską, znalazło na czas niejaki przytułek pomiędzy Czechami, w sazawskim klasztorze, pod opieką ś. Prokopa, który, podług świadectwa czeskich kronik, posiadał głęboką znajomość języka słowiańskiego i wprowadził pomiędzy zakonnikami swego klasztoru odprawianie służby bożej w języku słowiańskim. Za Spytygniewa, w r. 1097 obwinieni o herezyję, poszli oni na wygnanie, ale w XIV wieku, z woli Karola IV w samej Pradze, w Emausach, wznowionem zostało odprawianie nabożeństwa w języku cerkiewno-słowiańskim; jednocześnie też rozpoczęło się kształcenie cerkiewno-słowiańskiego piśmiennictwa (najważniejszym jego pomnikiem jest romeszska Ewangelija w r. 1846 przez W. Hankę w Pradze wydana, pod tytułem: *Sazawo-Emmauskoje błahowiestwowanije*). Ale nigdzie cerkiewno-słowiańskie piśmiennictwo z taką gorliwością i postępem uprawianém nie było, jak na Rusi; tu już w przeciągu pierwszych dwóch wieków (XI i XII), pojawiło się w cerkiewno-słowiańskiém narzeczu tyle rozmaitych dzieł treści teologicznej i historycznej, tłómaczeń i objaśnień Pisma Świętego, prawa kościelnego i t. d., że to wszystko nawet przez swe urywkowe ułamki, jakie do nas doszły, w zadziwienie wprawia pomimowoli. Kijowo-pieczarski monaster staje się z początku ogniskiem cerkiewno-słowiańskiej działalności: zakonnicy jego porównywali kanony, układali latopisy, tłómaczyli z greckiego, spisywali przyniesione z Bulgaryi rękopisma. Oto jest spis najdawniejszych pomników cerkiewno-słowiańskiego języka, które do naszych czasów dochowały się w oryginalnych rękopismach, z oznaczeniem po większej części daty napisania onych: 1) *Żywot ś. Kondrata,* znajduje się w Moskwie, chociaż rok nie jest w nim oznaczony, jednakże posiada wyraźne cechy tak głębokiej starożytności, że przez wielu znawców do X wieku jest policzony. Urywek z niego wydrukowany w *Obrazcach drewlepisanija* (Wzory pisma dawnego) przez Pogodina i Tromonina, wydanych w Moskwie. 2) *Ewangelija—Aprakos,* pisana przez dyjakona Grzegorza dla posadnika nowogrodzkiego Ostromira, 1056—1057; rękopism znajduje się w cesarskiej biblijotece publicznej w Petersburgu; wydany przez A. Wostokowa r. 1843 w Petersburgu, in 4-to. 3) *Tołkowaja Psałtyr'* (Objaśnienie Psałterza) XI wieku, dwa exemplarze, z tych jeden znajduje się w Moskwie, a drugi w Petersburgu. 4) *Stychyrar'* z notatami, znajduje się w Petersburgu. 5) *Izbornik* czernihowskiego księcia Światosława Jarosławicza, z 1073 r., znaleziony przez Kałajdowicza w woskreseńskim nowojeruzalemskim monasterze; wyborna kopija tegoż, z polecenia kanclerza Rumiancowa, przez Ratszyna w r. 1828 dokonana, znajduje się w muzeum Rumiancowa, w Petersburgu. 6) Drugi *Izbornik* tegoż księcia z r. 1073 znaleziony przez Szczerbatowa i ztąd szczerbatowskim nazwany, w Petersburgu. 7) *Pandekta Antyjocha,* w monasterze woskreseńskim. 8) *Mowy Grzegorza Nazyjanzyna,* znajdują się w Petersburgu. 9) *Żywoty świętych* i *Mowy ś. Jana Złotoustego,* znajdowały się dawniej w Supraślu, dziś zaginęły. Nie wchodząc w szczegółowy wykład pomników cerkiewno-słowiańskiego języka z czasów następnych, poprzestaniemy na ogólnych nad ich charakterem uwagach. Już w drugiej połowie XIII, a osobliwie z początku XIV wieku, cerkiewno-słowiańskie narzecze nie tylko pod piórem autorów, ale nawet przepisywaczów, coraz bardziej oddalać się zaczęło od swojej prostoty pierwotnej. Chociaż

dotąd jeszcze w księgach liturgicznych dostrzedz można wiele cech początkowej mowy cerkiewno-słowiańskiej, szczególnie w lexycznym ich składzie, niemniej jednakże język ich pod względem etymologii i składni przedstawia taką różnobarwną mięszaninę elementów: starożytno-bulgarskiego, serbskiego i ruskiego, że tylko wprawny wzrok filologa odróżnić potrafi, co w tym języku jest cerkiewno-słowiańskiego. Filologiczne uprawianie cerkiewno-słowiańskiego narzecza poczęło się na Rusi w końcu XVI wieku. Oprócz krótkiej grammatyki słowiańskiej, przypisywanej Janowi, exarchowi bulgarskiemu, która jednakże żadnego wpływu na język nie wywarła (*Joann Exarch,* wydany przez Kałajdowicza); ułożenie obszerniejszych grammatyk cerkiewno-słowiańskiego narzecza, rozpoczyna się w zachodniej Rusi, pod wpływem akademii kijowskiej. Poczynając od końca XVI wieku, w wiekach następnych XVII i XVIII, wszystkie grammatyki słowiańskie pisane były z widocznem staraniem o zbliżenie toku cerkiewno-słowiańskiej mowy do składni języka greckiego. Wyliczymy tu w porządku chronologicznym grammatyki w podobnym duchu pisane: 1) *Grammatyka słowieńska,* przez Ławrentego Zyzanija ułożona, drukowana w Wilnie, 1596 r. W końcu dołączony słownik trudniejszych wyrazów. 2) *Grammatyka Meletija Smotryckiego,* wydana 1619 r. w Jewiju, na Litwie, przedrukowana w latach 1629 i 1648 w Moskwie. Praca nadzwyczaj ważna, gdyż służyła za zasadę dla późniejszych grammatyków, nie tylko do słowiańskiego języka, jak np. Polikarpów (1721) i Maxymów (1723), ale i rossyjskiego, jak np. Łomonosów. Wpływ jej po za granicami Rusi nawet stał się głośnym. Mateusz Sowicz przetłómaczył tę grammatykę, dla użytku Dalmatów, na język łaciński. Odczytywanie jej ciągle towarzyszyło uczonym pracom Dobrowskiego. Korzystał z niej Mrazowicz, przy ułożenia dla serbskich szkół *Przewodnika do grammatyki słowiańskiej.* Dobrowski, poznawszy fałszywą dążność wszystkich poprzednich grammatyk, postanowił utworzyć grammatykę cerkiewno-słowiańskiego narzecza, nie podług wzorów greckich albo łacińskich grammatyk, ale zgodnie z naturą samego badanego narzecza. Dzieło jego: *Institutiones linguae Slavicae,* 1821, rozległy miało wpływ na filologiję słowiańską. Z niego to Kopitar czerpał swoje prawidła grammatyczne, na końcu dzieła: *Glagolita Clozianus,* r. 1836, in 4-to, w Wiedniu przezeń wydanego, zamieszczone, a Hanka porobił z niego wyciągi w swoich: *Początkach świętego języka Słowian,* Praga, 1846. Ale Dobrowski miał zamiar ułożyć ogólną grammatykę cerkiewno-słowiańskiego narzecza, nie zatrzymując swej uwagi nad żadną szczególną epoką, dla tego też język, w grammatyce jego badany, jest jakimś abstraktem cerkiewno-słowiańskiego języka, którego w żadnych pomnikach napotkać nie można. Wostoków dopiero wskazał dokładnie, na jaką epokę uwagę naszą zwrócić potrzeba, chcąc znaleść istotny język cerkiewno-słowiański. Jego *Prawidła grammatyczne,* do wydanej przezeń *Ewangelii* Ostromira dołączone, stanowią najzupełniejszy i najważniejszy dotąd przewodnik do poznania istotnych własności narzecza cerkiewno-słowiańskiego. Słowniki tegoż narzecza niejednokrotnie układane i wydawane były. Pierwszym co do czasu był słownik *Pamby Beryndy* (1627 i 1643 r. Kijów), po którym następowały: *Polikarpowa,* w Moskwie, 1704 i *Alexiejewa,* w Petersburgu, 1744 r., przedrukowany 1815 r. w Moskwie. Lecz wszystkie one są bardzo niedokładne. Ważniejszemi są nierównie pod względem filologicznym słowniki specyjalne, w wydaniach starożytnych pomników języka cerkiewno-słowiańskiego zamieszczone. Takiemi są: *Słownik Kopitara,* dołączony do wydania urywku z rękopismu starożytnego, znajdującego się w bibliotece hrabiego Cloza i *Słownik Wostokowa* w końcu wydanej przezeń *Ewangelii* Ostromira.

Dzieła znakomitsze co do historyi i filologii cerkiewno-słowiańskiego narzecza, są następujące: Schlötzera, *Nestor*, tom II, rozdział X; Dobrowskiego: *Cyryl i Metodyjusz* (rossyjski przekład Pogodina, Moskwa, 1825); metropolity kijowskiego Eugenijusza, w *Słowniku duchownych pisarzów*, tom II, artykuł: *Metodyjusz* i *Konstanty*; Szafarzyka, przegląd historyi Morawów i Słowaków w jego *Starożytnościach słowiańskich* (przekład z czeskiego na polski Dr. H. N. Bońkowskiego, Poznań, 1842—1844, tomów 2); Kałajdowicza, *Rozprawa o czasie, w którym przetłómaczoną została Biblija słowiańska.* Dzieła prozą i wierszem, przez towarzystwo miłośników literatury rossyjskiej wydawane, część III, 1823 r. W tychże znajduje się rozprawa Kaczenowskiego, *O słowieńskim, a w szczególności o cerkiewnym języku*, (1817, część VII) i Wostokowa, *Rozprawa o cerkiewno-słowiańskim języku*, (1817 r. część XVI); Górskiego, *Rozprawa o ś. Cyryllu i Metodyjuszu*, w piśmie peryjodycznem *Moskwitin*, 1843 r. Nr. 6; Maciejowskiego, *Essai historique sur l'église chrétienne primitive des deux rites chez les Slaves*, Lipsk, 1840 r.; Nowickiego, *O pierwotnem Pisma Świętego przekładzie na język słowiański*, Kijów, 1837 r.; Bodiańskiego, *Rozprawa o tem, że język cerkiewno-książkowy jest słowiano-bułgarskim*, (*Dziennik ministerstwa narodowego oświecenia*, miesiąc Czerwiec, 1834 r.); Wenelina, w jego historyi Bulgarów i w grammatyce bulgarskiego narzecza (dotąd, ze szkodą literatury słowiańskiej, niewydanych); Katkowa, *O formach grammatycznych cerkiewno-słowiańskiego narzecza*, Moskwa, 1846 r.; Wyszniegradzkiego, *O badaniach filologicznych cerkiewno-słowiańskiego narzecza, a przedewszystkiem o jego grammatykach*, i wiele innych. Prócz tego nadzwyczaj ważne wiadomości historyczne i filologiczne znajdują się w dziele Wostokowa: *Opisanie rękopismów, w muzeum Rumiancowa przechowanych.* Tenże Wostoków drukuje obecnie w Petersburgu: *Słownik języka cerkiewno-słowiańskiego*, którego dwa pierwsze tomy już się na widok publiczny ukazały. *J. Sa...*

Cerkopy (*Cercopes*), istoty psotne i figlarne (nakształ niemieckiego: *Kobolde*, francuzkiego: *farfadets*), które w mycie greckim to drażnią, to bawią Herkulesa. Ojczyzną i najdawniejszą sceną ich psot, miały być Termopile, według innych Lidyja, wreszcie Oichalia na wyspie Eubei.

Cerograf, Cyrograf, Chyrograf (z grecko-łacińskiego: *chirografum*), własnoręczny zapis, skrypt, karta. Pomiędzy naszym ludem dotychczas istnieje przesąd, że człowiek który duszę zaprzedaje djabłu, wystawia mu cerograf, napisany krwią z serdecznego palca dobytą. Taki cerograf, miał sławny Twardowski czarnoksiężnik dać djabłu na Krzemionkach pod Krakowem, w miejscu dziś jeszcze noszącym nazwę *Katedry Twardowskiego:* napisał go na okrawku wołowej skóry, piórem z sowy, a w miejsce atramentu, utoczył krwi z serdecznego palca. W dawnej polszczyznie cerografami, nazywano wszelkie rewersa na pożyczkę pieniędzy, z oznaczeniem terminu ich wypłaty; w późniejszych czasach, kiedy wyraz ten poszedł w zapomnienie i stracił pierwotne znaczenie już za panowania Stanisława Augusta i później, używano go na oznaczenie rewersów, w których pożyczający kładł na siebie jak najostrzejsze warunki: „nie skrypt dałem ale cyrograf," jakoby zapis tak surowy, jakiego by ledwie sam djabeł wymagał.

Cerograf, Chirographus, Chirographum, w dawnem prawie polskiem, oznaczał własnoręczne pismo w dowodzie należności; w Oświecimskiem zwano pisma takie *cyrografami rękoimskiemi, listami;* w Wołyńskiem, Kijowskiem, Bracławskiem i Czerniechowskiem zwano takie ręczne zapisy *membranami* (Vol.

leg. II, 660, 1469; III, 378; IV, 115). Szczególny rodzaj cyrografu, opisuje Tucholczyk w swoim *Farrago* str. 55. Ze słów jego pokazuje się, że cerografy były także rodzaj naszych intercyz, obejmujących zapisy małżeńskie, a obok tego miały znaczenie kontraktu małżeńskiego. W zwyczajach ziemi krakowskiej, znajduje się ten wyraz w Vol. leg. I, 332. *W. D.*

Ceromancyja (z greckiego: *keros*, wosk i *manteia*, wróżba), rodzaj wróżenia z wosku, używany niegdyś u Turków, zasadzający się na kapaniu roztopionego wosku w wodę; z kształtu tych kropli, po ich ostygnięciu, ciągniono różne przepowiednie.

Cerone (Dominik Piotr), pisarz w przedmiocie muzyki; urodzony w r. 1566 w Bergamo, tamże kształcił się w muzyce i na księdza wyświęcił. Od r. 1598 był kapelanem króla Filipa II w Hiszpanii. Wydał w Neapolu w r. 1609: *Regole per il canto fermo*, dzieło malej już dziś wartości, po którém w lat 4 nastąpiło nierównie dla muzyki ważniejsze: *Il Melopeo y Maestro, tractado de musica theorica y pratica*, ogromna kompilacyja o 1,200 stronnicach, in folio, zawierająca zebrane w jedno wszystkie prawie poprzednie doktryny muzyczne, po innych dzielach rozrzucone i mnóstwo szczegółów do historyi tej sztuki odnoszących się. Niektórzy dzieło to w większej części przynajmniej, przypisują Zarlino'wi (ob.).

Ceroplastyka (z greckiego: *keros*, wosk i *plassein*, kształtować), a zatém sztuka modelowania z wosku. Początki tej sztuki sięgają niezmiernie odległej starożytności; zdaje się, że powstała ona w Egipcie i w Persyi, gdzie używano wosku do balsamowania ciał zmarłych. Anakreon w dziesiątej swojej odzie opiewa Amora z wosku, co dowodzi, że ceroplastykę znali wówczas i Grecy. Plinijusz wspomina, że pierwszy modelował z wosku twarze ludzkie Lizystrat z Sycyjonu, kwitnący za czasów Alexandra Wielkiego, oraz że bogaci Rzymianie, na pogrzebach nosili figury woskowe, wyobrażające przodków rodziny. W wiekach średnich robiono z wosku twarze świętych. W nowszych czasach nadano wielką pożyteczność ceroplastyce, przez naśladowanie z wosku preparatów anatomicznych; wynalazcą tej metody miał być ksiądz Kajetan Zumbo z Syrakuzy, żyjący pod koniec XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Naśladowano także z wosku rośliny i owoce, a ciekawe nieraz gabinety figur woskowych, po dziś dzień jeszcze w publiczności licznych miewają zwolenników.

Cerquozzi (Michał Anioł), jeden z lepszych malarzy szkoły rzymskiej; urodzony w Rzymie 1600 albo 1602 r. Ojciec jego jubiler, umieścił syna w pracowni Jakóba d'Asé, malarza flamandzkiego, u którego przebył trzy lata, ztąd przeszedł do szkoły Piotra Pawła Cortonese. Zasłynął najpierw jako malarz bitew i dla tego przezwano go *delle bataglie;* potém odznaczył się przedstawianiem scen z życia codziennego i rozpusty, zkąd zyskał przydomek *delle bambocciate.* Jedno z lepszych dzieł jego: *Masaniello wpośród lazaronów*, znajduje się w rzymskiej galeryi Spada; w Luwrze zaś zawieszoną jest: *Maskarada włoska*, nie mniejszą ma wziętość jako malarz kwiatów i owoców. Umarł w Rzymie 1660 r.

Cerrito (Fanny albo Franciszka), sławna tancerka; urodzona w roku 1823 w Neapolu, z ojca b. oficera w służbie Joachima Murat'a. Pierwsze nauki tańca pobierała od Itro i Paradice; w 13 już roku debiutowała w pierwszych rolach w teatrze San-Carlo. W r. 1838 tańczyła w la Scala w Medyjolanie, podczas uroczystości koronacyjnej cesarza Ferdynanda. Ztamtąd udała się do Wiednia, gdzie dwa lata spędziła przy teatrze bramy karyntyjskiej, po czém dała się poznać w Paryżu, wszędzie z wielkiém powodzeniem. Od r. 1840—1845 występ-

powała w Londynie (mianowicie w *pas de quatre)*, z Fanny Elsler, Maryją Taglioni i Karlottą Grisi. Zauważano że niższą jest w pantominie od Elsler, za to wyższą i niezrównaną w rolach naiwnych i filuternych. Poszła za paryzkiego tancerza Saint-Leon.

Cerro-Gordo, miasteczko mexykańskie o 9 mil od Vera-Cruz, na drodze do Xalapa, pamiętne porażką Santa-Anny, jaką mu zadał naczelny wódz wojsk Stanów Zjednoczonych Scott 18 Kwietnia 1847 r. W tej bitwie czterej generałowie mexykańscy i 5,000 żołnierza, dostali się do niewoli.

Cerot, z łacińskiego, plaster miększy, z wosku po większej części zrobiony, „Cerot z róży a wosku, przydawszy balsamu, przykładać na żywot." (Mar. Urzędowski, herbarz czyli *Zielnik,* 1595 r.).

Certa *(Cyprinus Vimbra,* Lin.), gatunek ryb, do rodziny karpiowatych (*Cyprynoides* ob.) należących, zamieszkujących morze Bałtyckie, a wchodzących do rzek dla tarcia, w końcu Czerwca i początku Lipca. Mięso tych ryb białe, dość jest smaczne i tém mniej ośćmi przerosłe, im dalej ryby od ujścia rzek są złowione.

Certaldo, miasteczko toskańskie, ma 2,500 ludności, zbudowane na górze, stacyja kolei żelaznej z Empoli do Sienny, uchodzi za rodzinne miejsce Boccacyjusza, który jednak jak badania najnowsze przekonywają, urodził się w Paryżu 1313 r. chociaż rodzina jego pochodziła z Certaldo, gdzie on też umarł 1373 roku. Dotąd pokazują nienaruszony domek wielkiego poety, na którym umieszczono ten napis: *Has olim exiguas coluit Boccacius aedes.*

Certelew (Mikołaj), książe, znany w literaturze rossyjskiej jako autor wielu dzieł, po większej części historycznych. Z tych szczególniej na uwagę zasługują: *O utworach starożytnej poezyi rossyjskiej* (1820); *Prawidła ogólne wierszowania; Pogląd na pieśni i klechdy rossyjskie* (1820).

Certosa di Pavia, jeden z najsławniejszych w świecie klasztorów, leżący pod samą Pawiją, założony 1396 r. przez Jana Galeazzo Visconti. W r. 1399 osiedli w nim Kartuzi, a książe umierając, zostawił ogromne fundusze na dokończenie i utrzymanie klasztoru; w chwili zamknięcia przez cesarza Józefa II, dochody kościelne przenosiły milijon franków rocznie; odtąd gmachy są prawie opustoszałe; kościół zbudowany w kształcie krzyża łacińskiego, zajmuje 135 łokci długości i 77 szerokości, na każdym rogu znajduje się 7 kaplic, dwie w nawie poprzecznej, jedna największa zakończa nawę główną, w której mieści się ołtarz wielki, w miejscu przecięcia się krzyża, wznosi się obszerna kopuła; fronton wspaniały i przepyszny sięga XV wieku, wzniesiony około r. 1473 podług planów Ambrożego Fossone, zwanego Borgognone, znawcy zaś utrzymują, że podług rysunków Bramantego. Wszystkie szczegóły frontonu przeciążone są ozdobami, cała część niższa jest niemi pokryta, szczyty okien mają kształt pysznych świeczników; wnętrze kościoła zadziwia podobnym przepychem, ozdoby jego są wybornym typem wdzięcznej i zachwycającej sztuki XV wieku. Pomiędzy rzeźbiarzami pracującymi nad temi arcydziełami, pierwsze miejsce zajmują: Antoni Amadeo i Andrzej Fusina. Sklepienie pociągnięte jest kolorem błękitnym, w złote gwiazdy; ściany pokryte są freskami Daniela Crespi z roku 1630; w zakrystyi umieszczony jest obraz Andrzeja Solario: *Wniebowzięcie N. Maryi Panny,* a w wielkim ołtarzu wspaniałe dzieło Ambrożego Fossano: *Ukrzyżowanie Chrystusa Pana.* W nawie znajduje się nagrobek założyciela, zbudowany w kształcie świątyni, rozpoczęty w r. 1490, ukończony 1562 r. Pod tym klasztorem stoczono 24 Lutego 1525 r. pamiętną bitwę, pomiędzy wojskami cesarskiemi a francuzkiemi, w której Franciszek I król francuzki, pobity został na

głowę. W ogrodzie klasztornym pokazują miejsce, gdzie król oddał szpadę hr. Karolowi de Lannoy. Szczegółowy opis klasztoru i jego osobliwości, znajduje się w dziełach Pirovanego: *Descrizione della celebre Certosa presso Pavia* (Medyjolan 1823) i Durellego: *La Certosa di Pavia* (Medyjolan 1838).

Certyfikat. W ogólności, jest to pismo według pewnych form wydane, zapewniające jakąś dla kogo należność, zwykle pieniężną. W szczególności, a mianowicie w królestwie polskiém, nazwano urzędownie certyfikatami świadectwa b. kommissyi likwidacyjnej księstwa warszawskiego, wydane na pretensyje przyznane do rządu rzeczonego dopiero księstwa, za zniesione w roku 1807 zabudowania na przedmieściu Warszawy Pradze, z powodu ówczesnego zamienienia tegoż przedmieścia w twierdzę. Nazwano tak również świadectwa, które wydawał bank polski, na składane u niego w depozyt listy zastawne, tudzież papiery wydane przez tenże bank, w zamian za obligacyje skarbowe, zwane cząstkowemi, pochodzące z pożyczki rządowej rsr. 22,500,000, których to certyfikatów było wydanych na jedną obligacyję dwa, jeden 5-cio procentowy na zlp. 300, oznaczony litt. A, drugi bezprocentowy na zlp. 200, oznaczony litt. B, mający prawo do wygrania premijum w przeciągu czasu, jaki dla przemijalnego losowania obligacyj wyżej pomienionych był oznaczony. W potocznej mowie, nazywają także certyfikatami różne papiery, pochodzące od władz w królestwie polskiém będących, a obejmujące w sobie przyznanie od rządu jakowych dla osób prywatnych należności, chociaż papiery te, inne urzędowe mają nazwania. I tak, nazywają certyfikatami: Poświadczenia kommissyi, która sprawdzała pretensyje osób wojskowych rodem Polaków, do rządu francuzkiego, tudzież wszystkich osób wojskowych, do rządu księstwa warszawskiego; Dowody kommissyi likwidacyjnej królestwa polskiego, wydane na przyznane przez nią pretensyje do rządu księstwa warszawskiego; Świadectwa, które wydawała kommissyja wojskowa, na przyznaną przez nią należność, za dostarczone w r. 1831 po koniec miesiąca Sierpnia, dla wojsk cesarsko-rossyjskich produkta, za kwitami officerów; Dowody, wydane przez kommissyję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, na przyznaną przez nią należność za produkta dla tychże co wyżej wojsk, w miesiącach Wrześniu i Październiku 1831 r. dostarczone.

Cerun, wyraz górniczy, zwany inaczej *czop*, w którym warzą solankę na sól twardą; ztąd *cerunami*, zwały się także pewne miary soli warzonej, czyli *wary*.

Cerussa (*Cerussa alba*), nazwa handlowa bieli ołowianej (ob.), czyli węglanu ołowiu.

Cerussyt (Haid.), Syn. *Węglan ołowiu; Biała ruda ołowiu; Spat ołowiany*; *Cerusa* (Beudant). Odznacza się blaskiem dyjamentowym i białą barwą, dla tego go często *ołowiem białym* nazywają; zwykle znajduje się w mniej lub więcej wykończonych kryształach; prócz tego znajduje się w kryształach igiełkowatych, w massach prętowych, zbitych, nerkowatych, z ziemistą postacią, a w wyjątkowych razach, w postaci naciekowej. Niektóre okazy krystalicznego węglanu ołowiu są czarne, co pochodzi od zmiany w skutek działania pary siarki, pokryte powłoką lazuru miedzianego, malachitu, ochrą żelazną i t. p. C.g. od 6,4 do 6,72, bardzo jest kruchy, twardość 3,5; odłam muszlowy; w kwasie azotnym rozpuszcza się ze wzburzeniem; pod dmuchawką trzeszczy, zmienia barwę i daje guzik ołowiany; wzór jego chemiczny $CO_2.PbO$; postać pierwotna krystalicznego jest słup rombowy. Najpiękniejsze okazy igiełkowatego węglanu ołowiu, pochodzą z kopalń Zellerfeld na Harcu i Huel-Peurose w Kornawallis. Ruda ta używana do wytapiania ołowiu, bardzo się często na-

trafia w przyrodzie, znajduje się w Badeńskiem, Nassauskiem, w Frejbergu, Johann-Georgenstadt i Zschopau w Saxonii, w Clansthalu i Zellerfeld na Harcu, w Szląsku, Czechach, Węgrzech, Francyi, Hiszpanii, w Kumberlandzie, Szkocyi, w Berezowsku na Uralu, w Ryddersku i Zmieinogórsku w Altaju, w Stanach Zjednoczonych, Mexyku. W postaci mass zbitych, w części kulistych, jako powłoka lub nalot (ziemia ołowiana), znajduje się oprócz wyżej wymienionych miejscowości, u nas w Olkuszu i w Nerczyńsku. *K. J.*

Cerutti (Józef Antoni Joachim), urodzony w Turynie 1738 r. po ukończeniu kollegijum jezuickiego, wstąpił do zakonu i powołany został na professora w Lyonie, a następnie przez króla Stanisława Leszczyńskiego do Lunewilu. Po zniesieniu zakonu i wygnaniu Jezuitów, on jeden we Francyi odważył się podnieść głos w obronie prześladowanych i napisał: *Apologiję Jezuitów*; skazany na karę sądową, przybył do Wersalu, gdzie ze względu na jego naukę, uwolniono go od odpowiedzialności, a nawet zyskał względy Delfina, ojca Ludwika XVI. Po wybuchu rewolucyjnym, przyjął z zapałem nowe zasady, głosząc je i popierając w licznych broszurach i rozprawach, pełnych rozsądku i zdrowego zdania, jako to: w *Memoire pour le peuple français; Vues sur la constitution francaise*; *Les soixante articles on éxposé des droits de l'homme*; *Traité de la sanction royale l'Aigle et le Hibou.* Przekonany o potrzebie ukształcenia klass niższych, poświęcił się politycznemu oświecaniu ludu i w tym celu wydawał: *Feuille villegaoise,* pismo tygodniowe. Umarł 1792 r. jako członek zgromadzenia prawodawczego.

Cervantes-Saavedra (Michał), autor sławnego *Don-Kiszota,* urodził się 1547 r. w Alcala de Hénares w Nowej Kastylii. Będąc synem zubożałego szlachcica, przeznaczony został do stanu duchownego, w którym podówczas najpewniej można było zrobić karyjerę, lecz młody Cervantes oparł się temu, i pomimo wielkiej ochoty do nauk, nietylko nie chciał być księdzem, ale i medykiem, również wtedy wielce cenionym. Zajmował się od samej młodości poezyją i nie zrażał się, że jego elegije, romanse, sonety, jak również pasterski poemat *Filena,* bardzo chłodno były przyjęte; bieda i niedostatek zmusiły go do opuszczenia kraju i szukania polepszenia losu aż w Rzymie. Tu kardynał Acquaviva ofiarował mu pod szumnym tytułem pazia, miejsce lokaja; rzucił go więc dwudziestodwuletni Cervantes i zaciągnął się do wojska, które wysyłały Włochy na pomoc wyspie Cypr; działo się to w czasie wojen Turcyi z Wenecyją. Szczęście dotąd nie sprzyjało orężowi chrześcijańskiemu, dopiero zwycięztwo pod Lepantem dawną mu sławę przywróciło. W bitwie tej miał udział i Cervantes jako prosty żołnierz i otrzymał dwa postrzały w rękę. Pomimo wszakże tego kalectwa, które prawie niemożliwem uczyniło użycie jednej ręki, jeszcze przez lat trzy pozostał w wojsku włoskiem. Tęsknota za ojczystym krajem skłoniła go, iż porzucił daremną służbę wojskową i r. 1575 wsiadł na okręt odpływający do Hiszpanii. Tymczasem zamiast wrócić do ojczyzny, dostał się do niewoli algierskiej; na okręt ów bowiem napadł korsarz arnaucki Mami, zdobył go i całą osadę uprowadził do Algieru. Przez półsiodma roku, jako niewolnik renegata greckiego Dali-Mami i Hassana paszy, przebył wśród największych męczarni, których szczegóły znajdujemy w Don-Kiszocie, w rozdziale pod tytułem: *Jeniec.* Cervantes bowiem kilkakrotnie usiłował skruszyć jarzmo i wydobyć się na wolność, więcej nawet probował przez sprzysiężenie wyzwolić całą Algieryję i oddać ją pod władzę swojego monarchy. Spiski te zawsze odkryte, naraziły go na okrutne tortury, w których o mało nie wyzionął ducha. Szlachetny i poświęcający się, chociaż działał w porozumieniu z innymi towarzyszami niedoli, zawsze jednak

całą winę brał na siebie; przez co jeśli narażał swe życie na niechybne niebezpieczeństwo, zyskał jednak szacunek i uwielbienie samych wrogów nawet. Wreszcie rodzina, a prawdopodobniej OO. Trynitarze wykupili go z tej strasznej niewoli r. 1580. Wróciwszy do Hiszpanii zaciągnął się do pułków, które Filip II wyprawiał do Portugalii dla poparcia jego pretensyi do tamecznej korony. Tak w tej kampanii jak i w wyprawie do wysp Azorskich, niejednokrotnie się odznaczył. W r. 1583 wrócił do życia prywatnego i całkowicie poświęcił się zawodowi autorskiemu. Obdarzony bujną imaginacyją i niewyczerpaną siłą twórczą, a przytem posiadając praktyczną znajomość serca ludzkiego, w 34 roku życia, utworzył sobie świat, który choć w części osłodził mu przebyte nieszczęścia. Pierwszym z tego czasu utworem jest romans sielankowy, pod tytułem: *Galatea*, wydany 1584 r. Czułe wiersze jakie tu napotykamy, natchnęła w nim Katarzyna Salzar y Palacios, którą zaślubił prawie jednocześnie z ukończeniem tej publikacyi. Pióro miało wyżywić nowozaślubionych małżonków, a chociaż Pedro Fernandez de Castro hr. Lemos i kardynał Sandoval arcybiskup toledański mają uchodzić za protektorów i dobroczyńców biednego poety; nie mniej jednak jest pewną rzeczą, iż tyle miał tylko od nich, że z głodu nie umarł. Od r. 1588—1599 mieszkał Cervantes w Sewilli, gdzie zajmował bardzo skromną posadę. Po śmierci dopiero Filipa II, za panowania jego syna Filipa III ukazał się światu *Don-Kiszot*, stanowiący najpiękniejszy pomnik literackiej chwały Hiszpanów. Jest to dowcipna satyra śmieszności i występków owego wieku, opowiedziana w sposób humorystyczny i zajmujący. Filip III, ponury jak jego ojciec, z upodobaniem czytał to dzieło i chociaż nic nie uczynił dla genijalnego poety zostającego w nędzy, znał się jednak na jego wartości, czego dowodem następne wydarzenie. Gdy razu jednego ujrzał z okien swojego pałacu młodzieńca czytającego książkę i niepomiarkowanie śmiejącego się, rzekł do otaczających go dworzan: „Młodzieniec ten, albo jest waryjatem, albo czyta *Don-Kiszota*.” Cervantes napisał także do 30 dramatów, z których większa część zaginęła, lecz jeśli mamy o nich wnosić z *Numancyi* i *Intryg algierskich*, drukowanych w Madrycie 1784 r., oraz z wychwalanego przez Floriana *Szczęśliwego Rufiana*, to straty owej nie bardzo żałować należy, wszystkie te bowiem tragedyje są jakąś, modną na ówczas, mięszaniną najrozmaitszych scen ułożonych, bez żadnych zasad, porządku i jedności. Za to w ośmiu małych sztukach zwanych przez Hiszpanów *entremeses*, znajdujemy wiele komiczności i moralności. Cervantes, prawie jak wszyscy autorowie hiszpańscy, niesłychanej był płodności; pisył bowiem jeszcze i nowelle czyli małe romanse nader urozmaicone i zajmujące. Zostawił ich jedenaście, a we wszystkich treścią jest miłość wszelkiego rodzaju odmalowana na tle ówczesnych obyczajów i śmieszności. Z tych najznakomitsze są: *Rinconete et Cortadile*, prawdziwa satyra przeciwko mieszkańcom Sewilii; w której jak rzekliśmy bardzo długo przebywał; *Impertynent ciekawy*, — *Siła krwi* i t. p., które licznych we Francyi znalazły tłómaczy. *Podróż na Parnas* Cervantes'a jest poematem na ośm pieśni podzielonym, w którym dość lichym wierszem opiewa pochwały współczesnych pisarzy, nie zapominając i o sobie, bez maleńkich wszakże docinków tu się nie obeszło. W starości już napisał *Trudy Persyljiusza* i *Zygmunta*, historyja północna, w której stylem nadętym i ciemnym snuje łańcuch najniedorzeczniejszych bajek. Z tego krótkiego wyliczenia prac hiszpańskiego pisarza, przekonywamy się, iż najgłówniejszém i niepożytą mu sławę przynoszącem dziełem, jest jedynie *Don-Kiszot*. W niem autor miał na celu zreformowanie smaku i idei swoich ziomków, pragnął wytępić owego ducha przesadnej romansowości i heroizmu, tak śmiesznych,

a często niebezpiecznych w swych skutkach. Pierwsza część Don-Kiszota, wyszła w r. 1605, dość zimno z początku przyjętą została, później dopiero nabrała niesłychanego rozgłosu nietylko w Hiszpanii lecz w Europie i na całym świecie. I trzeba przyznać, iż Cervantes hojną dłonią rozsiał tu skarby swej poetycznej imaginacyi pomimo prozaicznego celu i satyrycznego kierunku. Umiał on, przy uniwersalności właściwej genijuszom, przedstawić w formie nacechowanej piętnami czasu i miejsca, to, co stanowi istotę natury ludzkiej we wszystkich krajach i po wszystkie czasy. Znajdujemy tu głęboką myśl iż zapędy szlachetnych i podniosłych dusz za urzeczywistnieniem ideału, nie zawsze są szaleństwem niewytłómaczonem. Z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się na to dzieło będziemy, musiemy je podziwiać; jakaż tu prawda w charakterach, jakie mnóstwo różnorodnych wydarzeń i sytuacyj i jak artystycznie z sobą powiązanych. Do tych przymiotów dołączyć jeszcze należy ten wdzięk i łatwość w inwencyi, tak iż w całem dziele ani śladu pracy i wysilenia nie dostrzegamy. Słusznie o tej książce powiedział Montesquieu: „*Le seul des livres espagnols qui soit bon est celui, qui a fait voir le ridicule de tous les autres.*" A jednakże Hiszpanie długo i bardzo długo nie poznali się na genijuszu Cervantes'a, który w kącie, wśród nędzy i prześladowań kreślił swe nieśmiertelne dzieło. Nieprzyjaciele którzy go zgubić chcieli, rozgłaszali, iż Cervantes w swoim bohaterze z La Manchy karykaturował księcia Lermę, pierwszego ministra Filipa III, człowieka dość ograniczonego, lecz napojonego przesadami rycerskiemi. Dziwne oskarżenie, jakby niedorzeczności rycerza smutnego oblicza, nie dały się zastosować do każdego prawie owoczesnego szlachcica? Cervantes dowlókł swój biedny żywot do 69 roku. Dotknięty nieuleczoną chorobą, dziękował w rzewnych wyrazach swemu arcyskąpemu dobroczyńcy hr. Lemos za otrzymane odeń łaski. Umarł w tym samym roku co Shakspeare, pochowany według swego życzenia w kościele OO. Trynitarzy. Karol III, miłośnik literatury i sztuk pięknych, łącznie z akademiją madrycką, postanowił przy schyłku zeszłego stulecia, pomścić świetnie Cervantes'a za obojętność i pogardę współczesnych, obdarzając literaturę pyszną edycyją dzieł jego (Madryt 4 tomy, 1780). W roku 1835 postawiono popiersie Cervantes'a na frontonie skromnego domku, w którym niegdyś zamieszkiwał w Madrycie. Liczne są edycyje dzieł Cervantes'a, do lepszych należy czwarta przez akademiję uczyniona, a poprzedzona życiorysem autora, skreślonym przez najsumienniejszego i najzdolniejszego jego bijografa Martina Fernandez'a de Nevarete, (3 tomy, Madryt 1819 r.). Dzieła Cervantes'a, mianowicie jego Don-Kiszot, tłómaczony jest prawie na wszystkie żyjące języki, na polski tłómaczył go dawniej Podoski, a później Walenty Zakrzewski (Warszawa, in 4-to, 1854 r.).

Cervera, starożytne miasto hiszpańskie, w Katalonii, zbudowane na stoku góry, nad rzeką Segre; ma 6,000 ludności, otoczone murami w których znajduje się 7 bram, prowadzących na tyleż szerokich i dobrze zabrukowanych ulic. Na szczycie góry mieści się forteczka; uniwersytet założony 1717 r. przez Filipa V, jest najdawniejszy w Katalonii, liczy 40 professorów, około 500 studentów i posiada bogaty księgozbiór.—Inne miasto *Cervera,* w prowincyi Soria, nad rzeką Alama, liczy 2,000 mieszkańców, trudniących się głównie uprawą i przędzeniem lnu.

Cervus (Jan), ob. *Tucholczyk.*

Ceryces, tak zwano w Atenach heroldów, czyli wysłańców senatu i ludu, pochodzących z rodziny tegoż nazwiska, która początek swój odnosiła do Merkurego. Była to godność kapłańska jedna z najwyższych w Grecyi, oni bowiem przewodniczyli na uroczystościach Cerery i na wszystkich ważniejszych tajem-

nicach. Inny jeszcze obowiązek był wyłącznym przywilejem tej rodziny, mianowicie dostarczanie corocznie dwóch *parasites*, to jest intendentów dozorujących świętemi spichrzami, oni też zbierali i przechowywali ofiary w zbożu bogom składane.

Ceryl, C_{54} H_{55}, rodnik alkoholowy, gruppy cerylowej i **Cerotyl** C_{54} H_{53} O_2 rodnik kwasu cerotylowego. W pierwszej gruppie znamy tylko bardzo małą liczbę związków, do których należą: *Ceroten* C_{54} H_{54} węglowodor stały, krystaliczny, w 57° 58° topiący się, który jest w takim stosunku do alkoholu cerylowego, jak gaz do oświetlania do alkoholu zwyczajnego, a otrzymuje się przez suchą destylacyję wosku chińskiego (ob.). *Alkohol cerylowy* $\left.\begin{matrix} C_{54}\ H_{55} \\ H \end{matrix}\right\} O_2$ otrzymuje się przez działanie potażu gryzącego na wosk chiński, stanowi również ciało stałe woskowe, w 97° topiące się. *Cryloeter cerotylowy* $\left.\begin{matrix} C_{54}\ H_{53}\ O_2 \\ C_{54}\ H_{55} \end{matrix}\right\} O_2$ czyli *cerotylan tlenku cerylu* stanowi wosk chiński, wyciekający z pewnego rodzaju drzew w Chinach rosnących, przez owady zakłutych. Oczyszczony przez krystalizacyję z mieszaniny alkoholu z olejkiem skalnym i z alkoholu bezwodnego, stanowi massę krystaliczną, podobną do olbrotu (ob.), topiącą się w 82°. Z gruppy cerotylu znamy tylko jeden związek, mianowicie *kwas cerotylowy* (lub cerotinowy) $\left.\begin{matrix} C_{54}\ H_{53}\ O_2 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$, który z niczém nie połączony, stanowi część wosku pszczolego rozpuszczalną w alkohoholu, zwaną dawniej *ceryną*, gdy drugą nierozpuszczalną, zwano *myrycyną*. W wosku chińskim znajduje się także, jednak nie wolny, lecz połączony z tlenkiem cerylu, tworząc wyżej wspomniony eter; jest to ciało stałe, krystaliczne w 78° topliwe. Przez działanie chloru, tworzy się kwas chlorocerotylowy; z tlenkami zaś metalicznemi, jak również i z eterami, kwas cerotylowy daje związki, jak np. etyloeter cerotylowy, czyli cerotylan tlenku etylu. *T. C.*

Ceryn, minerał, ob. *Allanit.*

Ceryna, ob. *Ceryl.*

Cerynt i Ceryntyjanie. Cerynt, pierwszy gnostyk znany, żył w Azyi Mniejszej i był spółczesnym apostoła ś. Jana. Powiadają, że ten święty spotkawszy się raz z Ceryntem w łaźni publicznej, natychmiast z niej wyszedł, lękając się, iżby nie zawaliła się na tego wroga prawdy chrześcijańskiej. Przed przyjściem do Azyi Mniejszej, Cerynt czas niejaki bawił w Egipcie i zajmował się tam filozofiją. Nauczał on, że Jezus był tylko człowiekiem, synem Józefa i Maryi; lecz że przy chrzcie, zstąpiła nań moc niebieska, i odtąd poświęcony przez Ducha świętego, stał się Chrystusem i otrzymał dar czynienia cudów, dla nawrócenia ludzi do Boga; że w czasie ukrzyżowania Chrystus odszedł do nieba, a cierpiał tylko Jezus, który też potém zmartwychwstał. Twierdził także, że nie Bóg świat stworzył, ale duchy podrzędne; że Bóg Hebrajczyków był jedynie aniołem; że trzeba łączyć obrzędy judaizmu z Ewangeliją i zachować obrzezanie; że po zmartwychwstaniu powszechném, święci używać będą królestwa ziemskiego i cielesnego przez lat tysiąc z Jezusem Chrystusem. Uczniowie Cerynta zwani *Ceryntyjanami*, a niekiedy *Meryntyjanami*, przyjmowali Ewangeliję ś. Mateusza; ale odrzucali z niej genealogiję Jezusa Chrystusa; nie przyjmowali także Listów ś. Pawła, ponieważ zniósł on obrzezanie. Cerynt pisał Apokalipsę. Wiadomości o nim nie są dokładne. (Ob. Paulus, *Historia Cerinthi*, Jena 1799). *L. R.*

Ceryt (Berzel.). Synonimy: *Cereryt* (Beudaut), *Kamień cerytowy (Cerium*

oxydé siliceux rouge et noir). Kryształy niskie, słupy sześciokątne, małe i niezmiernie rzadkie; zwykle znajduje się w zbitych drobnoziarnistych massach. Odłam nierówny i łuszczkowy. C. g. 4,91; kruchy; twardość 5,5. Na brzegach przeświecający, ale zwykle nieprzezroczysty, blask dyjamentowy lub tłusty. Barwy ciemno-goździkowej i ciemnej szaro-czerwonawej. Jest to krzemian ceru, wzoru wedle Vauquelin'a i Stitinger'a: $SiO_3 . 3CeO + 3StO$; z tlenkiem ceru zwykle znajduje oię tlenek dydymu i lantanu. Pod dmuchawką sam się nie topi, z boraksem daje szkło w płomieniu utleniającym ciemno-żółte, które po ostygnieniu bieleje; w kwasie chlorowodornym rozpuszcza się z wydzieleniem krzemionki galaretowatej. Znajduje się w kopalni miedzi, w gnejsie blisko Rydarhytta w prowincyi Westmanlandyi w Szwecyi. *K. J.*

Cesalpinus (Andrzej), urodził się w Arezzo, małém miasteczku toskańskiem, w 1519, umarł w Rzymie 1603 r., zostawił po sobie piękne wspomnienie w rocznikach nauk, jako lekarz, naturalista i filozof. Był jednym z pierwszych, którzy odkryli krążenie krwi w ciele ludzkiem, a być może, że jemu wyłącznie należy się sława odkrycia tego ważnego zjawiska, Harwey'owi zaś jego rozwinięcie zapomocą doświadczeń; w dziele albowiem Cesalpinus'a wydaném we Florencyi 1569 r. p. t.: *Quaestiones Peripateticae*, znajdują się zawarte myśli usuwające wszelką pod tym względem wątpliwość, a o których Harwey żadnej wzmianki nie czyni. Po długoletniem nauczaniu medycyny w Pizie z wielkiém powodzeniem, oskarżony przez zazdrosnych współzawodników przed inkwizycyją, powołany został do Rzymu przez papieża Klemensa VIII, który go wybrał na lekarza przybocznego i professora medycyny w kollegijum della Sapienza. Pomijając zasługi jego jako lekarza i fizyjologa, w botanice doszedł do sławy niezachwianej. On pierwszy wpadł na myśl uporządkowania roślin, opartego na rozmaitych częściach ich kwiatów i owoców, posiłkując się przytém liczbą i położeniem nasion. Jako filozof odznaczył się głęboką znajomością pism Arystotelesa; pojmował on Boga jako nie przyczynę, lecz podstawę i materyję wszystkich rzeczy, pojęcia, za które oskarżano go o panteizm a nawet ateizm, i które zbijali Samuel Parker, archidyjakon kantorberyjski i Taurel lekarz z Montbéliardu.

Cesantha, według *Kodexu dyplomatycznego* Raczyńskiego, był kasztelanem kaliskim w r. 1246. — Lelewel domyśla się, że to ten sam, którego Niesiecki nazywa Cucundus i kładzie pod r. 1243, według Kromera i Nakielskiego. Może Nakielski źle odczytał przywileje Przemysława wielkopolskiego, może pod rokiem 1243 powinien być Jucundus? — Niesiecki daje mu herb Poraj. *J. Bl.*

Cesare (Józef kawaler de), sławny historyk włoski, urodzony w Neapolu 1783 r., wsławił się głównie dziełem swem: *Storia di Manfredi Re di Sicilia e di Puglia* (Neapol, 1837), pełnem głębokich i nauczających badań, rzucającém wielkie i bezstronne światło na epokę syna Fryderyka Hohenstaufena (ob. *Manfred*) tak niesprawiedliwie potępianego przez historyków, przychylnych dworowi rzymskiemu. Oprócz tego wyborne rozprawy historyczne tegoż autora, umieszczone w przeglądzie neapolitańskim *Il progresso*, zasługują na uwagę piszących historyję. Traktat, pod tytułem: *Sulla telosofia della storia*, wydany w piśmie *Bibliotheca di science morale*, jest dziełem znakomicie opracowaném. Ma także w rękopiśmie *Storia della lega Lombarda*, dotąd niewydane. Prześladowany przez rząd neapolitański, któremu służył jako dyrektor generalny komór, usunął się do życia prywatnego i zajmuje się wyłącznie piśmiennictwem. Wydał także romans *Arrigo di Abbate*, osnuty na tle Nieszporów Sycylijskich i *Lettere Romane*, rodzaj korrespondencyi z pierwszej epoki cesarstwa, (ob.) pełne zasad uczciwych, szlachetnych i głębokiej miłości kraju.

Cesari (Alexander), znakomity medalijer, żył około 1550 r. Właściwie zwał się *Cesati* i pochodził z rodziny medyjolańskiej; z powodu nadzwyczajnej zręczności w rznięciu drogich kamieni, przezwano go *Il Grecho*. Jako arcydzieło jego rylca, uważają znawcy głowę króla francuzkiego Henryka II wyrytą na kornelinie, oraz medal papieża Pawła III. Dzieła jego są nadzwyczaj rzadkie i płacą się bajecznie.

Cesari (Antoni), urodzony w Weronie 1760 r., poświęcił się stanowi duchownemu i całkiem oddał się badaniom starożytnych pisarzy greckich i łacińskich, oraz średniowiecznych i nowoczesnych autorów włoskich. Oddał też znakomite przysługi na polu oczyszczenia i udoskonalenia mowy ojczystej, zepsutej wpływem francuszczyzny. Z prac jego ku temu celowi poświęconych, wymienić należy wydane jego staraniem *Vocabolario della crusca* (6 vol., Werona 1806); tłómaczył Ody Horacyjusza, Listy Cycerona, skommentował Dantego w dziele: *Belleze di Dante* (4 vol., Weńecyja 1824); szczegółowy jego życiorys skreślili: Manuzzi (Florencyja 1829), Bonfanti (Werona 1830), Azonchi (Rzym 1836). Umarł w Rawennie 1828 r.

Cesarini (Julijan), kardynał ś. Anioła, nuncyjusz w Węgrzech i w Polsce za Władysława Warneńczyka. Urodził się w r. 1398. Nauczycielem był w Padwie. Kardynałem został w r. 1426 za Marcina V. Władysław Jagiellończyk król polski, zostawszy królem węgierskim, miał do czynienia z wdową po Albercie Rakuskim Elżbietą, której praw do tronu wielu Węgrów broniło. Eugenijusz IV chciał pogodzić króla z Elżbietą i w tym celu pisał do Władysława list z Florencyi dnia 25 Maja 1441 r.; wreszcie gdy dojrzewała w Węgrzech wojna z Turcyją, słał legatem *a latere* do królestwa węgierskiego, polskiego, czeskiego i do Salzburga, kardynała Julijana. Wysłany był na prośbę cesarza, który mocno obstawał za Pogrobowcem, synem Elżbiety i Alberta (Wapowski, wydanie Malinowskiego, tom II, str. 409—428). Miał zaś trzy ważne pełnić zlecenia. Miał naprzód, co rzecz główna, skłonić króla Władysława żeby wśród schizmy, rozdzielenia kościoła, oświadczył się za Eugenijuszem IV, nie za antypapieżem Felixem V, którego wiele dworów uznawało. Miał potém sprowadzić zgodę Władysława z Elżbietą i miał potrzecie stany węgierskie nakłonić do wojny z Turkami. Nie zaspał sprawy i Felix V, który przesiadując w Bazylei i Genewie, a przez sobór powszechny bazylejski popierany, wyprawił także w swoim interesie Alexandra księcia mazowieckiego, kardynała presbytera ś. Wawrzeńca in Damaso, którego zrobił patryjarchą akwilejskim i biskupem Trydentu: książe miał objechać cesarza i króla Władysława i nakłonić ich, żeby bazylejski sobór uznali i ztąd prawność władzy postanowionej przez ten sobor. Obiedwie strony walczyły z sobą, — i jedni i drudzy ważne dawali powody za sobą. Tymczasem król Władysław z Węgrami więcej byli za Eugenijuszem, Polska czekała końca i była długo bezstronna. Cesarini przez kilka miesięcy bawił w Austryi u cesarza Fryderyka, poczém z Wiednia wyprawił się do Budy; tu stanął w Czerwcu 1442 r. Król i panowie węgierscy przyjęli go z wielką czcią. Kardynał rozpoczął swoją pracę dyplomatyczną od godzenia króla z Elżbietą; Władysław nie był od tego, tłómaczył się kardynałowi, że często zabiegał o zgodę i posły wysyłał do Elżbiety, ale naprożno, gdy królowa wdowa nie chciała przystać na sprawiedliwe warunki. Kardynał przekonał się, że Władysław ma lepszą sprawę i ztąd pojechał do Jawarynu, do Elżbiety. Światły i wymowny człowiek, dowodził i przekonywał. Królowa już się naklaniała do zgody, bo wydała wszystkie pieniądze co miała, zaciągnęła długi ogromne i pragnęła serdecznie spokojności. Nastąpiły tedy układy, Elżbieta żądała żeby naprzód Władysław nie uwa-

żał się za króla węgierskiego, ale za opiekuna jej syna Pogrobowca, dopóki ten lat piętnastu nie dorośnie; powtóre chciała żeby Władysław ożenił się z jej starszą córką, przyczém miał otrzymać Szląsk jako posag w 200,000 czerwonych złotych. Młodsza córka Elżbieta miała iść za mąż za brata Władysławowego Kazimierza z posagiem 120,000 czerwonych złotych w gotówce. Za nakłady łożone w wojnie obecnej, miał Spiż na zawsze być wcielony do Polski, a Węgry zrzekały się oprócz tego mniemanych praw swoich do Rusi i Wołynia. Gdyby Władysław Pogrobowiec umarł nie doszedłszy lat 15-tu życia, albo bezdzietny, król polski miał zająć po nim tron węgierski. Urzędnicy koronni wyznaczeni do układów widzieli w tém wszystkiem niezłe warunki i li tylko ten pierwszy nie był do przyjęcia. Bywał kardynał kilka razy w Jawarynie u królowej wdowy i ledwie to na niej wymógł, że pozwoliła królowi przyjechać także do Jawarynu dla osobistego rozmówienia się o zgodę. Nastąpił zjazd ten na ś. Katarzynę. Władysław przybył z celniejszymi pany. Elżbieta była mu wdzięczną bardzo, rękę królowi podała. Kardynał śmielej przedsięwziął układy. Zawarta wreszcie pokój z nadzwyczajną radością stron obu. Wszystkie warunki Elżbiety przyjęte oprócz najpierwszego, Władysław albowiem utrzymał się przy swojem prawie do korony węgierskiej. Za to obiecał wydobyć z rąk cesarza Fryderyka, własną ojcowiznę Pogrobowca, Austryję, orężem lub dyplomacyją. Elżbieta ze swojej strony dodała, że jak tylko Władysław ożeni się z jej córką, zaraz go samego uzna za syna. Nastąpiło rozdawanie upominków: każdy się sadził na to, żeby drugiemu zaimponować. Władysław dawał Elżbiecie drogie futra, naczynia złote i srebrne, zdumiewające robotą i wagą; przed odjazdem zaprosił Elżbietę do Budy na zapusty i miał ją przyjmować u siebie jako serdeczny przyjaciel. Zostawił przy niej król ks. Mikołaja Lasockiego. Tak o tych sprawach rozpowiadają Długosz i Wapowski. Podług nich pokój stanął już w Listopadzie. Świadectwa dyplomatyczne dzisiaj wydane zmieniają wiele te daty. Rzecz główna, że układy odbywały się w Strygoniu, Ostryhomie, nie w Jawarynie, Raab. Elżbieta dała list kardynałowi z Presburga dnia 8 Sierpnia 1442 r., że zjedzie na dzień 22 Września do Ostryhomia sama. Ale nie zdążono wygotować układów stanowczo, gdy Elżbieta umarła w Grudniu (między 19 a 24 dniem miesiąca). Umarła mając lat wieku 35, ostatnia gałązka rodziny luxemburgskiej. Po jej śmierci zapewne Ostryhom na Jawaryn przemieniono. Tymczasem do Budy, dokąd pośpieszył kardynał za królem, przybyło poselstwo od sultana Amurata. Król sądził, że Eugenijusz będzie w Węgrzech trzymał jego stronę, a papież walcząc z przywłaszczycielem, widział i w królu przywłaszczyciela; wytrwał wszelako Władysław w posłuszeństwie dla Eugenijusza, jako król węgierski. Eugenijusz był kontent z króla, bo wielkie na nim budował nadzieje, ale zawsze nie pochwalał w nim tego, co przywłaszczeniem ciągle nazywał. Po śmierci Elżbiety wracali wszyscy do króla, który dla tego przyjął tron węgierski, żeby chrześcijaństwo zasłonić przed półksiężycem. Ztąd złożony sejm w Budzie na Zielone Świątki (dnia 9 Czerwca 1443); znajdował się na nim kardynał i obiecywał wsparcie pieniężne na wojnę imieniem stolicy apostolskiej. Nastąpiły i z cesarzem układy o pokój, kardynał przyjął w nich udział; zaklinał o zgodę, bo szło o to, żeby wspólnemi siłami odeprzeć Turków. Ztąd jeździł sam z Lasockim o pokój do Wiednia. Zawarli rozejm na dwa lata. Ściągali się więc ochotnicy do Węgier, kardynał ofiarował się im na dowódzcę i kazał krzyż miasto proporca nosić przed tem swojem rycerstwem, którego dosyć było; nie mały poczet młodzieży polskiej pod te się zaciągnął chorągwie na wojnę świętą. Król na wojnę wyruszył z Budy d. 22 Lipca. Za nim szedł kardynał, który w istocie wziął udział w pierwszej wy-

prawie. Wojsko po wstępnych zwycięztwach chciało wracać do domu z Bulgaryi, wstrzymywał je kardynał z Huniadem, toż samo radził i despot serbski z płaczem, żeby król szedł na żyzne doliny Tracyi. Nie był od tego Władysław, ale żal mu było ludzi i wrócił, sam nawet do Polski myślał przez ten czas zajrzeć, żeby tam ład przywrócić, gdy Litwa mianowicie wrzała niespokojnościami. Niekontent był kardynał ani z wojny, ani potém z pokoju, kiedy stanął dziesięcioletni. „Był przytém wszystkiem Julianus kardynał, któremu ten pokój bardzo nie k myśli był, tak opowiada Bielski, lecz jeszcze o armacie chrześcijańskiej nic pewnego nie wiedząc, jeśli że ją z Włoch miano wyprawić, abo nie do końca był w tem sporny.” W tém przyszły listy od Franciszka kardynała florenckiego, „hetmana nad armatą chrześcijańską,” że Amurat wyciągnął do Karamanii i że czas odebrać mu wszystko, co posiadał w Europie. Takież listy przysłał i cesarz grecki. Panowie węgierscy zaczęli żałować że pokój stanął, „więc ich jeszcze tym więcej Julianus kardynał podburzał, wiodąc je do tego, aby to przymierze którego oni panowie bez innych panów chrześcijańskich nie mieli ani mogli zrucili, obiecując to królowi, że go papież od tej przysięgi miał rozgrzeszyć. I tak ci dał się król namówić, że to przymierze za perswazyją kardynałową zrucił.” Kardynał został za to wielkim jałmużnikiem kościoła rzymskiego i ruszył znowu za królem na wojnę. Obóz rozbito pod Nikopolem; Draguła hospodar multański uznawszy szczupłe siły węgiersko-polskie, odradzał wojnę i mówił, że więcej Turek miewa ludzi gdy w łowy jedzie albo na przechadzkę, „ale Julianus kardynał nierad na to słowa rzec, powiadając że najciężej nam do Helespontu przyjść, zastaniem tam swoich dosyć, z któremi gdy się złączym, będzie nas z Turka. Co słysząc Draguła, ruszywszy ramionami rzekł: „Boże daj by tak było co ten ksiądz powiada.” W boju pod Warną stał Julijan na prawem skrzydle obok hagierskiego biskupa, Frankobana i despoty serbskiego, z krzyżownikі i Wołochy, za nimi była chorągiew ś. Ładysława. Był w gorącym ogniu kardynał, Turcy rozbiwszy co było przed nimi na przodzie, dostali się aż na jego stanowisko do chorągwi ś. Ładysława. Frankoban i Julijan stawili opór chwilowy, ale musieli uciekać. Wtedy to Grzegorz z Sanoka zgromił uciekającego zelżywemi słowy. Nie uniósł przecie głowy Julijan, zabity po bitwie od Wołochów „drudzy piszą na przewozie, gdy Wołoszyn przewoźnik obaczył u niego tłomoczek ciężki i zabiwszy go wrzucił w wodę,” (Bielski). *Jul. B.*

Cesarotti (Melchior), poeta i literat włoski z XVIII wieku, urodzony w Padwie 1730 r., po skończeniu nauk został professorem wymowy w tamecznym uniwersytecie i na katedrze okazał się zaciętym wrogiem staroświeckiego scholastyzmu w powszechnem użyciu i poszanowaniu będącego. W 1762 r. udał się do Wenecyi jako nauczyciel młodych Grimani'ch, lecz w 1768 r. wrócił do Padwy i zajął trybunę grecką i hebrajską. Umarł 1808 r. Jako pisarz i professor należy do szczupłego orszaku wybranych, którzy potrafią zdobyć i stworzyć sobie nowe, nieznane dotąd drogi, którzy wywołują wielkie uwielbienia i potężne, zapamiętałe zawiści i oburzenia. Proza jego lśni życiem, ogniem, bucha zapałem. Przedniejsze prace tego tego autora są: przekład, *Pieśni Ossyjana*, wierszem, (Padwa 1763 i Medyjolan 1827); przekład, *Iliady Homera* (1795); *Żywoty Plutarcha* (1763); a nadewszystko rozprawa pod tytułem: *Saggio sulla filosofia delle lingue* (Paryż 1785); gdzie podnosi sztandar buntu przeciw pedanteryi. Dzieła jego wyszły w Pizie 1800 r. w 42 tomach; wybór zaś pod tytułem: *Opere Scelte* (4 vol., 1820 r. w Medyjolanie).

Cesarz (Imperator Augustus), z łacińskiego imienia *Caesar*, przez Greków wymawianego *Kajsar*, zkąd niemieckie: *Kaiser*. W ostatnich czasach monarchii

rzymskiej, tytuł cesarza czyli cezara nosili tylko następcy tronu za życia panującego imperatora czyli Augusta. Po upadku państwa rzymskiego, Karol Wielki po koronacyi swojej w Rzymie, r. 800, odnowił tytuł cesarza w zachodniej Europie, przywiązując zarazem do niego prawo świeckiego zwierzchnictwa nad wszystkiemi narodami chrześcijańskiemi. Tytuł ten, uważany z początku jako przynależny jedynie panującemu nad Rzymem, przy podziale zachodniego państwa między synów Ludwika Pobożnego, przypadł najstarszemu z nich, Lotaryjuszowi, jako królowi Włoch. Po nim nosił go Karol Łysy i różni książęta włoscy, wydzierając sobie kolejno panowanie nad Rzymem, aż go nakoniec Otto I w 962 r. do korony królów niemieckich ostatecznie przywiązał. Godność cesarzów, uważana za najwyższą w chrześcijaństwie, nadawała noszącym ją nietylko zupełną niezależność od innych krajów, lecz nadto zwierzchnictwo nad niemi. Ztąd to, dla okazania swojej niezależności, królowie kastylijscy, francuzcy i angielscy przybierali niegdyś także tytuł cesarzów. — Godność cesarzów wschodnich upadła razem z ich państwem po zdobyciu Konstantynopola przez Turków w 1453 r., których sułtani, lub niekiedy także cesarzami zwani, w aktach dyplomatycznych jednak tytułu tego nie noszą. — W Rossyi Piotr Wielki r. 1721 zaprowadził godność cesarską, później dopiero przez inne mocarstwa przyznaną. Gdy Napoleon I w r. 1804 ogłosiwszy się cesarzem Francuzów, objął sam zwierzchniczą władzę nad Niemcami, uorganizowanemi w tak zwaną Ligę Reńską; piastujący dotąd też władzę obieralny cesarz niemiecki Franciszek II, przybrał w dziedzicznych swoich państwach nowy tytuł cesarza Austryi i tym sposobem od tysiąca lat trwająca godność cesarzów niemieckich upadła w roku 1806. — Cesarstwo francuzkie wznowione zostało w 1853 r. przez Napoleona III.—Cesarstwo mexykańskie pod berłem Iturbida, było tylko krótkiem zjawiskiem; natomiast w 1821 roku powstało w Ameryce cesarstwo brazylijskie. — W Afryce panujący w Fez i Marokko, — w Azyi władzcy Chin, Japonii, a niekiedy i Persyi, noszą także tytuł cesarzów.

Cesarzewicz, tytuł członkom domu cesarskiego w Rossyi dawany. Pochodzi od wyrazu cesarz, to jest: imperator; służy zwykle Następcy tronu; zresztą, z woli Cesarza, innym także członkom domu cesarskiego, w nagrodę za odznaczające się ich czyny, nadanym być może. Pierwsze do tytułu tego prawo, w postanowieniu o familii cesarskiej d. 5 Kwietnia 1797 r. oznaczoném było; drugie manifestem z d. 28 Października 1799 roku W. Ks. Konstantemu Pawłowiczowi nadaném zostało.

Cesarzewna. W zeszłym wieku, po przyjęciu przez Piotra Wielkiego godności cesarza, tytuł ten wielkim księżnom i księżniczkom rossyjskim nadany został. W testamencie cesarzowej Katarzyny I tytułem tym wielką księżnę Annę Piotrównę i wielką księżniczkę Elżbietę Piotrównę mianowano. Od dnia 16 Kwietnia 1841 r. tytuł Cesarzewny, małżonce Następcy tronu nadany został.

Cesena, miasteczko w państwie kościelném, w legacyi Forli, nad rzeką Savio. Posiada wspaniałą katedrę i obszerny gmach ratuszowy; na rynku wzniesiona jest kolosalna statua papieża Piusa VII rodem z tego miasta, który założył tu szpital. Ludność Ceseny przenosi 15,000; chodowanie winnic, uprawa konopi, jedwabiu, jarzyn, wydobywanie i czyszczenie siarki, stanowią główne źródła utrzymania i zajęcia mieszkańców. W bliskości znajduje się pyszny klasztor Santa Maria del Monte. W średnich wiekach Cesena należała do różnych rodzin magnackich. Papież Alexander VI odebrał ją Malatestom i podarował synowi swemu Cezarowi Borgia. Po jego śmierci przyłączone zostało do dziedziny ś. Piotra. Dnia 30 Marca 1815 r. Murat pobił tu Austryjaków; dnia 20 Czerwca

1832 r. wojska papiezkie wywarły na mieszkańców wszelkie możliwe okrucieństwa pod dowództwem Barbieri'ego, który w okolicy, mianowicie pod Savignano odniósł zwycięztwo nad powstańcami.

Cesi (Bartłomiej), malarz bonoński, urodzony 1556 r., główny stronnik i poplecznik Carrachi'ch, gdyż ci założyli nową szkołę i wojowali z manierystami. Wywarł wielki wpływ na rozwój talentu Guido Reni'ego, który kształcił się na jego wzorach. Znawcy chwalili szczególniej freski Cesi'ego znajdujące się w klasztorach Kartuzów w Bononii, Ferrarze, Florencyi i Siennie. Umarł 1627 czy też 1629 r.

Cespedes (Paweł), urodzony r. 1538 w Kordowie, umarł jako proboszcz katedralnego kościoła tamże r. 1608. Był znakomitym malarzem, rzeźbiarzem a zarazem poetą. Zostały po nim ułamki poematu: *Malarstwo*. Nie wiadomo czy dokończył ten poemat. Resztki po nim, dochował również znakomity malarz Franciszek Pacheco (Paczeko) w dziele swém: *Arte de la Pintura*, Sewilla, 1649 r. Fragmenta te zachowane w 78 oktawach, mimo swej niezupełności, wyróżniły się barwą poetycką tak dalece, że je policzono między klassyczne dzieła. Przedrukował poemat jego Don Ramon Fernandez, a później Don Cean Bermudez 1800 r. Inne prace Cepedes'a nie nabyły rozgłosu. *E.*

Cessart (Ludwik Alexander de), jeden z najznakomitszych inżenierów francuzkich, urodził się w r. 1719 w Paryżu. Poświęciwszy się wcześnie zawodowi wojskowemu, miał udział w wojnach flandryjskich i odznaczył się szczególniej w bitwach pod Fontenoy i Rocoux. Gdy stan zdrowia nie dozwalał mu pozostać w służbie wojskowej, zażądał z niej uwolnienia, a otrzymawszy takowe, postanowił obrać sobie zawód inżeniera i wszedł do szkoły dróg i mostów, w której tak się odznaczył pilnością i rozległemi wiadomościami, że w r. 1751 został już inżenierem w Tours; jemu to, przeniesionemu do Rouen w r. 1773, poruczono kierunek robót przedsięwziętych w Cherbourgu, które przedstawiały niepospolite trudności, a imie jego przekazały potomnym. Zajęty opisaniem prac dokonanych przez siebie, umarł 1806 r. Przyjaciel jego Dubois d'Arneuville ogłosił pozostałe rękopisma, pod tytułem: *Description des travaux hydrauliques de L. A. de Cessart*, Paryż, 2 tomy, 1806 i 1809.

Cessyja, (*ustąpienie*), jest sprzedażą wierzytelności i innych praw, jako też skarg czyli prawa dochodzenia na drodze sądowej, co się nam od kogo należy. Zbycie rzeczy zmysłowych nazywamy sprzedażą, niezmysłowych cessyją; w prawie polskiem nazywano ją transfuzyja, wlewek. Zbywający nazywa się cedent, nabywający cessyjonaryjusz. Przeniesienie na nabywcę ustąpionego prawa między cedentem a cessyjonaryjuszem, następuje skutkiem umowy i przez oddanie tytułu na którym prawo polega, ale w stosunku do każdego trzeciego, a zatém i w stosunku do dłużnika, następnie dopiero przez urzędowe wręczenie dłużnikowi cessyi, albo przez przyjęcie, akceptacyję przez dłużnika w akcie urzędowym, dla nadania mu daty przelewu uczynionego. Dopóki jednym lub drugim sposobem przeniesienie prawa nie nastąpi, cedent mimo cessyi zawsze się za właściciela, za wierzyciela uważa względem osób trzecich, z tego wynika, że jak wierzyciel cedenta położy areszt, chociażby to nastąpiło po urzędowej cessyi, aresztujący będzie pierwszym, areszt jego ważnym. Dłużnika należność chociażby powstała po cessyi, ale przed doręczeniem mu cessyi, ulegnie potrąceniu. Z dwóch cessyjonaryjuszów późniejszy w dacie, jeżeli pierwej wręczy cessyję dłużnikowi, utrzyma się. Przy nabyciu, wyjątek stanowią wierzytelności hipotekowane, w tych nie wręczenie ale przepisanie w wykazie hipotecznym tytułu, przenosi własność. Tak jak w sprzedażach bez żadnej o to umowy, sprzedawca

obowiązany jest do rękojmi za to, że był właścicielem rzeczy sprzedanej, tak w cessyjach cedent obowiązany jest do rękojmi za to, że cedowane prawo było rzeczywistém i nie przedawnioném, rękojmia ta za byt nazywa się: *de veritate nomen fuisse verum,* aby cedent był obowiązany do rękojmi za to, że dłużnik jest wypłacalny: *de bonitate nomen esse bonum,* potrzeba do tego wyraźnej umowy. Jeżeli kto ceduje, sprzedaje prawo jakie ma do spadku *universum jus,* bez wyszczególnienia pojedyńczych rzeczy, obowiązany do rękojmi za to, że jest spadkokiercą. Jeżeli zaś kto ma współspadkobierców a swoje prawa ceduje *sous droit à la succession,* współspadkobiercy mają prawo skupić go, a właściwiej usunąć go od działu, zwracając mu walutę z procentem i koszta nabycia; nie chce prawodawca aby kto obcy mięszał się do familii, badał jej tajniki i utrudzał dział między familijami. Podobnie prawodawca, nie sprzyjając nabywcom processów cudzych, temu przeciwko komu takie prawo sporne ustąpione zostało, wolno tenże proces umorzyć, skoro cessyjonaryjuszowi waluta z procentem i kosztami nabycia zwrócone zostaną. *Cessio bonorum* odstąpienie majątku, kiedy dłużnik nie jest wstanie uspokoić długów, może mu być dozwolone odstąpienie majątku na rzecz wierzycieli, co upoważnia tychże wierzycieli do wystawienia odstąpionego majątku na sprzedaż publiczną. Cessyja taka jest albo dobrowolna, zależąca w swych skutkach od tego, jak się wierzyciele z swym dłużnikiem ułożą, albo jest sądowa kiedy sąd do tego dobrodziejstwa dłużnika dobrej wiary dopuszcza, ma ona ten skutek, że dłużnik wolnym będzie od przymusu osobistego. Nie czyni ona wolnym dłużnika od długów jak tylko, do ila majątek wystarcza. *W. D.*

Cestrus, Cestrophendonus, rodzaj strzały wynalezionej przez Macedończyków, a następnie używanej z wielkiem powodzeniem przez Rzymian. Strzała ta była drobna i lekka, zakończona ostrzem żelazném, otoczoném piórami lub wiórami, nakształt piór; cała jej długość wynosiła zaledwie ćwierć łokcia, a grubość była drobnego palca. Łuk, z którego się cestrus wyrzucał, *spendona* zwany, był stosunkowo bardzo wielki i budowy nader sztucznej.

Cestus (po grecku: *kestos,* haftowany), tak Grecy i Rzymianie nazywali pas kobiecy, noszony pod samemi piersiami, a różniący się tém od *zony,* czyli pasa noszonego w około bioder. U Homera cestusem nazywa się wyłącznie haftowany pas Afrodyty, siedlisko wszystkich wdzięków kobiecych. — Tak samo, a właściwiej *caestus* (z łacińskiego: *caedere,* bić), nazywali również Rzymianie ochronę ręki, w którą uzbrojony szermierz *(pugil)* występował do walki. Ochrona ta następnie stała się bronią, bo proste z początku rzemienie opatrzono kulami ołowianemi, żelaznemi kolcami, a szermierz gdy cestusem uderzył w głowę swego przeciwnika, ten nieraz z rozbryzgniętym mózgiem nieżywy padał na ziemię. Od tego sposobu walczenia szermierze ci nazywali się także *Caestnorii.*

Cestyjusz (Kajus), bogacz w Rzymie, za czasów Cycerona, słynny z pysznego grobowca, na postawienie którego testamentem znaczną zostawił summę. Papież Alexander VII pierwszy przedsięwziął środki do zachowania tego wspaniałego pomnika; w wielkiej jednak części już on wtenczas był w gruzach. Jest to piramida murowana z cegły, 34 metrów wysoka, cała pokryta grubemi płytami marmurowemi, stojąca na dość wysokiém podmurowaniu, a wewnątrz jej znajduje się obszerne miejsce na grób przeznaczone. Ściany wewnętrzne pokryte są grubą warstwą stiuku; na suficie piękne były malowidła. Szczegółowy opis wraz z dokładną ryciną tego grobowca zostawił nam archeolog Falconieri (1661). W pobliżu piramidy Cestyjusza znajduje się dziś cmentarz protestancki w Rzymie.

Cet, Cetno, gra azardowna, zwana inaczej *licho* albo *liszka*. Zależy od zgadywania czyli pieniądze trzymane w ręku są do pary lub nie do pary. Trzymający je pyta: „Czy cetno, czy licho." Kto zgadł wygrywa, niezgadujący tyleż płaci. Gra ta, należy u nas do najstarożytniejszych. Najpierwsi nasi pisarze już z gry istniejącej wówczas brali wyrazy: cetna i licha. Tak Cypryjan Bazylik w przekładzie Modrzewskiego dzieła o *Rzeczypospolitej polskiej* pisze: „Niech tylko sędziów będzie dziewięć: a to dla tego je *lichem* kładę, bo jeśliby byli *cetnem*, ktoby równość rozstrzygł?"—„Lepsza zgoda niż sprawa, bo nie wiedzieć komu padnie cetno, komu licho." (Groicki, *Porządek sądów*). Gra ta dotrwała dotychczas, przestawszy być azardowną, jest zabawką dziatwy, grającej o orzechy, lub cukierki z sobą.

Cetner (Balcer), herbu Przerowa, rodem ze Szląska, pod Zamoyskim walczył w wojnie przeciw Moskwie i tak się wsławił czynami wojennemi, iż tenże hetman przedstawił go w 1598 r. do indygenatu. Otrzymał go w 1601 r. w przywileju nadanym mu przez Zygmunta III, tu są wyliczone przeważne jego zasługi: że z Pawłem Secygniewskim pod Oczakowem mężnie na Tatarów nacierał, z Jerzym Jazłowieckim pod wsią Manaczynem tychże rozgromił, wojował pod regimentarzami: Strusiem, księciem Rożyńskim, Konstantym księciem Ostrogskim i pod Stefanem, jako też w Wołoszech przeciw Beglerbejowi. — **Cetner** (Alexander), herbu Przerowa, syn poprzedzającego, który w 1601 roku otrzymał indygenat, rozpoczął zawód swój w służbie wojskowej; w 1620 roku w klęsce cecorskiej ranny, dostał się w niewolę z której uwolnił się za drogim okupem. Później chorąży podolski i rotmistrz w wojsku królewskiém, otrzymał 1637 r. w dożywocie dobra Horadnice i Sułkowce (M. K. 181 f. 200). Około roku 1652 mianowany został kasztelanem halickim. Z sejmu 1653 r. wyznaczony rewizorem do oznaczenia szkód przez obóz pod Zbarażem poczynionych. W czasie wojny z Moskwą 1654 i 5 r. walczył z nieprzyjacielem. Kiedy stanęły oba wojska pod Ochmatowem, Jan Sobieski wówczas starosta jaworowski i Cetner straż wojska mający, usiłowali wstrzymać ruchy Chmielnickiego, oszańcowanego silnie w swym obozie, dopókąd hetmani całkowitą siłą do należytego boju nie rozporządzą. W oka mgnieniu całe polskie wojsko stanęło pod bronią, otoczyło nieprzyjaciela, który się cofnął. Z sejmu 1658 r. wyznaczono go kommissarzem do rozsądzenia krzywd i szkód między województwem podolskiem a ziemią halicką i Wołoszczyzną, oraz do zrewidowania twierdzy Kamieńca podolskiego, na opatrzenie i uzbrojenie której, znaczne z sejmu fundusze wyznaczone były. Wyznaczona kommissyja do granic Wołoszczyzny w 1658 r. nie przyszła do skutku, sejm następnego roku w Warszawie złożony, wybrał powtórnie kommissarzy do tejże czynności, między którymi był i Alexander Cetner. W znanych związkach wojska 1662 r. zaczętych, którego marszałkiem był Świderski; gdy przyszło we Lwowie do przepraszania króla, tenże kazał Świderskiemu pozostać w mieście, a w jego miejsce do wojska, w kilka tysięcy przybyłego pod Lwów z swym marszałkiem, posłał Alexandra Cetnera zagorzałego stronnika dworu. Ten oświadczywszy zupełne przebaczenie królewskie, zakończył cały obrzęd sutą ucztą dla starszyzny związkowych, przy której buńczuk marszałka związkowego kazał zwinąć, rzucić o ziemię i strzaskać. Okazały namiot Świderskiego, który stał wpośród skromnych namiotów owego kilkotysiącznego wojska sprowadzonego pod Lwów, raził także Cetnera, dla tego skazał go na spieszne obalenie przez porznięcie sznurów. — W Podkamieniu, dobrach jego dziedzicznych w województwie wołyńskiem położonych, jeszcze od XIII wieku stał kościół i klasztor XX. Dominikanów z drzewa; Alexander Cetner, w 1640 r.

będąc jeszcze chorążym podolskim, zrzuciwszy im drewniany kościół, począł w 1640 r. wraz z żoną Anną Zamojską kasztelanką lwowską murować świątynię. Obwiódł kościół i klasztor potężnym murem i basztami, które opatrzywszy w działa, kilkakrotnie odparły napady Tatarów. Rok śmierci jego niewiadomy; zdaje się iż przypadła około 1666 r., dotąd bowiem ślady o nim spotykamy w aktach publicznych. *L. H.*

Cetner (Józef), herbu Przerowa, kasztelan wołyński. Był synem Alexandra starosty trębowelskiego i Gosiewskiej wnuczki hetmana litewskiego, wnukiem zaś po mieczu Alexandra, kasztelana halickiego. Ożenił się z Bełżecką, stolnikówną bełzką. Deputat na trybunał koronny w roku 1714. Po odbytej funkcyi a może i w ciągu jej mianowany kasztelanem wołyńskim 13 Listopada 1714 r. (Sygillaty, ks. 18-sta). W akcie urzędowym już wzmianka, że kasztelanem mianowany ze starościca lwowskiego, nie trębowelskiego, o czém zresztą żadnych innych podań nie ma. Zowią go także Janem, w spisie kasztelanów u Niesieckiego. Umarł roku 1722. Syn jego jedynak, Antoni, starosta korytnicki. — **Cetner** (Franciszek), wojewoda smoleński, syn podobno młodszy Alexandra, starosty trębowelskiego i Gosiewskiej, brat Józefa, kasztelana wołyńskiego. „Senator i pańskim umysłem i zdrową radą tej ojczyźnie zasłużony," mówi Niesiecki. Wojewodą został po Alexandrze Potockim w roku 1714. Żona jego pierwsza Anna Korczak Chodorowska, podkomorzanka lwowska, druga Anna Tarłówna, wojewodzianka lubelska. Z pierwszej jedynaczka córka Zofija „wielkiej fortuny dziedziczka," fundowała Sakramentki we Lwowie i sama wstąpiła do tego zakonu w swoim klasztorze. Z drugiej żony była córka za Michałem Rzewuskim, w końcu wojewodą podlaskim i syn Jan naprzód starosta kamionacki, potém żydaczewski, kuchmistrz wielki koronny od 11 Listopada 1731 roku; poprzednio będąc jeszcze tylko generał adjutantem królewskim, kochał się w sławnej pani błękitnego pałacu, Annie Orzelskiej i miał się z nią żenić: posłem do Saxonii był w bezkrólewiu roku 1733. Za żonę miał Szczuczankę, podkanclerzankę koronną, wdowę po Kąckim, miecznikn koronnym i jenerale artylleryi. Umarł młodo bezdzietnie, w Gdańsku r. 1735. Ojciec zaś jego Franc. umarł 5 Stycznia 1732 r. w Ostrowiu pod Lublinem o 8-mej z rana (Kuryjer polski, 1732, str. CIX). Teka Podoskiego, tom 4, str. 234, mniej sprawiedliwą podaje datę 14 Stycznia 1732 roku, wyliczając kandydatów, którzy się starali o województwo po Cetnerze: jednym był Scypijon kasztelan smoleński, drugim Michał Zamoyski, łowczy koronny i ten dostał krzesło. *Jul. B.*

Cetner (Ignacy Alexander), z Certwic, herbu Przerowa, wojewoda bełzki. Syn Antoniego starosty korytnickiego i żytomierskiego i Anny z Krasickich, która po śmierci pierwszego męża poszła za Sapiehę, wojewodę mścisławskiego; ztąd brat cioteczno rodzony sławnego poety czasów Stanisławowskich, księcia biskupa warmińskiego, wnuk Józefa Cetnera, kasztelana wołyńskiego. Rodził się w roku 1728. Najprzód starosta korytnicki po ojcu. Potém dwunastoletnim będąc, dostał chorągiew w regimencie infanteryi księcia Radziwiłła Rybeńki, hetmana polnego litewskiego, dał mu tę chorągiew sam książe hetman (w Marcu, 1740 roku, Kurjer polski, Nr 169). Posłem halickim na sejm r. 1758. Oboźny wielki koronny po Michale Wielhorskim od 30 Stycznia 1762 roku (Sygillaty, ks. 29). Order Orła Białego dostał 3 Sierpnia 1762 roku w imieniny króla, (Kurjer warszawski, Nr 61). Wojewodą bełzkim w rok został 20 Marca 1763 r. (tamże). Przysiągł na urząd senatorski przed królem w Warszawie 22 Marca 1763 roku (Wiadomości warszawskie, Nr 24, supplement). Mieszkał

w Krakowie, o mil kilka ode Lwowa, ale najczęściej siedział w samym Lwowie. Ożenił się z Ludwiką Potocką, wojewodzianką poznańską. Szczególna to była kobieta, nieustannie się z mężem kłóciła, pełna dziwacznych zachceń i humorów pańskich. Wojewoda sam najpoczciwszy, najgrzeczniejszy dla każdego, w domu znosił cierniową koronę. Nierząd u niego był wielki w dobrach, bo wojewoda pobłażał swoim officyjalistom, którzy się na nim bogacili. Ogromny majątek wojewody rychło stopniał w ich rękach o połowę. Kochał się Cetner w ogrodach całe życie: lubił sam rydlem robić. Zioła i krzewy miewał bardzo rzadkie. Pod koniec już panowania Augusta III, poznał się z młodym Karpińskim, który zaczynał rymować. Znudzona życiem, porzuciła wtedy żona wojewodę, kradli go officyjaliści, niewdzięcznością wypłacali się mu wszyscy. Rad był wojewoda, że ma przed kim duszę swoję wynurzyć, zapraszał Karpińskiego często do siebie; było to w czasie kontraktów lwowskich. Zmartwienia miał wiele, ztąd Karpiński codzień musiał bywać u niego na obiadach. Raz przez ciekawość wszedł Karpiński do gabinetu, a wojewoda płakał przed krzyżem na niewdzięczność sługi, który tylko co go sfukał; wojewoda do szkół go dzieckiem oddawał, odzież mu sprawiał jako synowi swojego ekonoma, pozwolił mu spanoszyć się w swojej służbie, a ten fukał na wojewodę. Moc takich miał Cetner wierzycieli w sługach swoich. Na jakiś czas pogodziła wojewodę z żoną sławna dewotka lwowska, młoda i piękna pani Tamburiniowa, która natchnione prawiła kazania, ale humor pański niedługo wrócił pani wojewodzinie. Pod względem politycznym Cetner, jako i jego brat Krasicki, był przyjacielem familii. Elekcyję Stanisława Augusta podpisał Cetner razem z województwem bełzkiem. Jego to był projekt przyjęty na sejmie koronacyjnym, na mocy którego Poniatowscy bracia nowego króla książętami zostali (18 Grudnia 1764 r.). Z sejmu 1767 r. wyznaczony delegatem do układów o gwarancyję (w Listopadzie dopiero przyjechał do Warszawy, Wiadomości warszawskie). W roku 1768 wziął pozwolenie do wyjazdu za granicę (Vol. Leg. VII, 812). Przez cały czas zaburzeń barskich trzymał się na uboczu i wielką część tego czasu przesiedział na dobrowolném wygnaniu w Gdańsku (1770—1). Do żony po cztery miesiące nawet nie pisywał, pozwalał jej robić co się tylko zdawało, korrespondencyję rzadką z nią utrzymywał przez podskarbiego Wessla. Pani dobrodzika rej sobie wodziła w konfederacyi barskiej, w generalności; rej wodziła tak sobie z fantazyi, z nudów, bo nie było co robić, i dla tego, że jako Potocka z domu nienawidziła króla i dla tego, że być jej tam wypadało, gdzie byli wszyscy Potoccy. W generalności otwierało się pole dla kobiet i dla intryg wszelkiego rodzaju. Wszędzie więc kiedy wolno było, musiała wsadzić wojewodzina swoje, jak to mówią, trzy grosze. W tém się zawierała główna charakterystyka jej działań w konfederacyi, że wszędzie Cetnerowa występowała jako pośredniczka. Wpływy wielkie a różnorodne z sobą walczyły w obozie szlachty powstającej przeciw królowi, każdy młyn na swoje koło obracał wodę. Cetnerowa chce godzić wszystkie te sprzeczności, wszystkie stronnictwa, ona co z mężem zgodzić się w domu nie mogła; pociąga więc ku zjednoczeniu się Duklę, to jest wpływ Mniszchów z wpływem Wessla; chce połączyć generalność błąkającą się po Węgrzech ze starszyzną barską wygnaną do Turcyi. Ztąd gdy zakres jej działań zbyt obszerny, chciała o wszystkiém wiedzieć i co Viomenil myśli? i czy Wessel do generalności przyjedzie i kiedy? jak stoją wojska koronne i litewskie? i którzy niemi dowodzą generałowie? i jakiego są ducha względem konfederacyi? Na którego z nich można się spuścić? a kogo się strzedz? Pilnowała i Lasockiego, który do Carogrodu wyjechał w poselstwie od generalności. Listów pisała niezmiernie wiele na wszystkie

strony, a najwięcej do Wessla, pisownia polska w nich niegodziwa. Wojewodzina albowiem echem była Wesslowskiém w generalności. Podskarbi do niej pisywał, bo mu się dobrze wysługiwala w konfederacyi. Wszystkich spokrewnionych z sobą, miała dla niego. Przez wojewodzinę podskarbi znosił się z prawdziwym Barem wygnanym do Turcyi i skarżył się czasami na generalność węgierską przed starszyzną konfederacką barską, że to i owo samowolnie wyrabiała. Nie lubiła i pani Cetnerowa generalności na Węgrzech, bo generalność zaprowadzała reformy i całą powagę do siebie przeciągała, pozbawiała np. władzy regimentarzów, a regimentarzem generalnym był właśnie Joachim Potocki. W oczach pani wojewodziny to się nie godziło; ciężka obraza dla ojczyzny poświęcić Potockiego. Samo zaś uleganie Wesslowi, chociaż Potockiej z domu, i w konfederacyi, w której dom jej tak przeważnie zajął stanowisko, świadczy o wielkim wpływie Wesslowskim: dla potrzeby, żeby coś utargować, poświęcała rodową pychę swoję. Rzeczywiście nieznośna to musiała być kobieta. Gniewało ją to, że generalność nakazywała senatorom składać przysięgę na wierność konfederacyi. W tym celu posyłała objaśnienia przywódzcom barskim, żeby wiedzieli z jakiej racyi senatorowie przysięgać tak nie mogą, jak chce generalność (w Listopadzie 1770 roku). Kiedy konfederacyja ustała, Cetner został poddanym austryjackim. Magnat Galicyi od 12 Września 1782 roku. Cesarz Józef zakładając ogród botaniczny we Lwowie, kazał zapomagać się swoim urzędnikom w zioła i krzewy od Cetnera; to dowód przyjaznych stosunków, w jakie wszedł wojewoda z nową władzą. W dawnej ojczyźnie posiadał jeszcze starostwo rożowskie w kijowskiém, z którego dochodu do roku 1789, miał złotych polskich 17,847 gr. 23 (Star. Polska, tom 2). Wreszcie złożył województwo bełzkie i tém przeciął ostatnie ogniwo, jakie go łączyło prawnie z Rzecząpospolitą w roku 1787. (Gazeta warszawska, Nr 17). Wtenczas to dowcipna kasztelanowa kamieńska, Kossakowska, Potocka z domu, rzekła o nim: „uczciwszy uszy, był to kiedyś cetnar, teraz i funta nie waży.” Wojewoda miał tylko jednę córkę Annę; narodzona 12 Lutego 1764 roku, według *Annuaire genealogique et historique*, na r. 1819, str. 176, co mylne jest pewnie, przynajmniej co do roku. Piękna, młoda, bogata, dobrze wychowana, przynosiła mężowi posag w dobrach na Rusi Czerwonej, w Lubelskiém i na Wołyniu, miała Krakowiec i Lubartów. Było też przy niej wielu starających się o przyjaźń dożywotnią, a naprzód poszla za mąż za Józefa Sanguszkę, marszałka wielkiego litewskiego w roku 1774. Datę podaje Krasicki w Niesieckim, tom 3, str. 10. Kiedy Sanguszko umarł roku 1781, w Krakowcu, majątku żoninym, wdowa poszła powtórnie za mąż, za brata swego ciotecznego księcia Kazmierza Nestora Sapiehę, generała artylleryi litewskiej (Krasicki, tamże). Sapieha miał przez nią 300,000 intraty rocznej i dożywotnim był panem Lubartowa. Kiedy i ten umarł roku 1798, trzeci raz za mąż szla za Kajetana Potockiego, starostę urzędowskiego, generałowicza artylleryi litewskiej, brata Ignacego, marszałka i Stanisława ministra, Potockich. Czwarty raz szla za mąż za Karola Lotaryngskiego, z Elboeuf i Lambesc; z tym ostatnim ślub był 20 Maja 1803 r. Książe ostatni z rodu swego umarł 5 Stycznia 1814 roku. Księżna żyła jeszcze w roku 1819. Patrz ten *Annuaire*, o którym wyżej. W Monografijach Kossakowskiego mylnie ta Anna jest nazywana wojewodzianką bracławską, tom 2-gi, str. 208. Siostra rodzona Ignacego, Eleonora za Alexandrem Sułkowskim, przodkiem książąt Sułkowskich. *Jul. B.*

Cetra, rodzaj małej, skórzanej tarczy u starożytnych Rzymian, wprowadzony również do Hiszpanii i Luzytanii. Hiszpanie uderzeniami w takt o swoje cetry

tworzyli coś nakształt muzyki wojskowej, co później może dało początek kastagnetom.

Cette v. Sette, miasto okręgowe w departamencie Herault (we Francyi), liczy około 20,000 mieszkańców. Forteca pierwszego rzędu, bronna cytadellą i kontrfortami; zawiera giełdę, trybunał handlowy, trybunał biegłych rybaków, magazyn solny, komorę celną 1-szej klassy. Miasto bogate i handlowe, winno swą zamożność rybołówstwu, sprawianiu sardynek, warzelniom soli, fabrykom szkła, mydeł, korków, warsztatom statków morskich, bednarstwu, dystylarniom, w których fabrykują w wielkiej ilości maderę, wysélaną później za prawdziwą do Europy północnej, używając do tego białych win z Roussilonu, a nadewszystko szczęśliwemu położeniu topograficznemu, w pośród okolic trudniących się wyrobem wina; łączy się z Tuluzą, kanałem Południowym, z Bordeaux koleją żelazną, z Lyonem kanałem Beaucaire i Rodanem, z Montpellier koleją żelazną; tym sposobem jest przechodnim i składowym punktem handlu departamentów południowo-wschodnich i południowo-zachodnich, z portami Włoch, Hiszpanii i Wschodu. Założone około roku 1666, w bliskości starożytnego Sitius Mons, Setium Promontorium, zwanego Sita w dyplomacie Ludwika Pobłażliwego. Wzrost swój zawdzięcza Colbert'owi, ministrowi Ludwika XIV, który zważając, że skutkiem usuwania się morza Śródziemnego, port Aigues-Mortes, z którego Ludwik ś. wypłynął niegdyś na krucyjatę, zmienił się w bezużyteczne bagnisko, potrafił zaopatrzyć Dolną Langwedocyję w inną dogodną przystań. Tym celem przylądek Cette przedłużony został sztuczną groblą ze strony północnej i takąż równoległą groblą ze strony południowej, obie stanowiące wnijście do portu, zaopatrzył w latarnie morskie. Jednak tylko mniejsze statki handlowe mogą tu dochodzić. Księżna Berry, po niefortunnej wyprawie marsylskiej, wylądowała tu 1832 roku, udając się do Wandei.

Cetyl, $C_{32}H_{33}$ jest to rodnik alkoholowy grupy cetylowej. Z pomiędzy związków tej gruppy wspomniemy o ważniejszych. *Ceten.* $C_{32}H_{32}$ węglowodor z szeregu gazu oświetlającego, stanowi bezbarwny w 275° wrący olej; który otrzymuje się z alkoholu cetylowego $\left.\begin{matrix}C_{32}H_{33}\\H\end{matrix}\right\}O_2$ a ten ostatni znowu z cetyloeteru palmitowego, stanowiącego główną część olbrotu (ob.). Cetyl z tlenem daje tlenek cetylu, czyli cetyloeter, albo eter cetylowy; z siarką, chlorem, bromem i jodem wydaje związki odpowiednie tlenowym. Materyjałem do otrzymywania tych związków jest olbrot (ob.), którego główną massę stanowi wyżej wspomniony eter, dawniej cetyną zwany. *T. C.*

Cetyna, ob. *Cetyl.*

Cetynia, mała rzeczka na Podlasiu, bierze swój początek pod miastem Sokołowem i wpada do Bugu, powyżej wsi Białobrzegów. Nad jej brzegiem przy wsi Niewiadoma, jest ogromny okop, o którym mówi miejscowe podanie, jako o zabytku, po bitném plemieniu Jadźwingów, co zamieszkiwał przed wiekami stare Podlasie.

Cetynia lub **Cetynija,** po francuzku *Cettigne*, po włosku *Cettin*, miasteczko, stolica rzeczypospolitej czarnogórskiej, rezydencyja panującego księcia i stałe mieszkanie członków krajowego senatu. Jest tu drukarnia i jedyna na cały kraj szkoła. (Ob. *Czarnogórze).* *Ad. N.*

Ceuta, miasto hiszpańskie na północno-zachodnim brzegu Afryki, w sultaństwie Fez, na końcu cieśniny, przy której znajduje się przylądek Almena naprzeciw Gibraltaru. Ceuta jest stolicą dyjecezyi i najważniejszém z czterech prezydyjów *(presidios)*, które Hiszpanija na tych pobrzeżach posiada. Mieszkańcy, których jest około 10,000, zajmują się rybołówstwem i żeglugą nadbrze-

żną; jest to mięszanina Hiszpanów, Maurów, Murzynów, Mulatów i Żydów. Pod miastem jest nieźle ufortyfikowana cytadella, ale port nieszczególny. Nazwisko Ceuta miało powstać od pobliskiej góry o siedmiu wierzchołkach, ztąd *Septem* czyli *Septa* zwanej; założyć ją mieli Kartagińczycy, później należała do Rzymian, którzy tu wznieśli swoją osadę. Za cesarza Klaudyjusza, Ceuta była stolicą Maurytanii Tyngytańskiej; zdobytą następnie przez Wandalów, odebrał znów dla cesarzy wschodnich Belizaryjusz. Z początkiem VII wieku zajęli to miasto królowie wissygoccy w Hiszpanii. Roku 709 zaszła tu wielka bitwa między Julijanem, namiestnikiem króla Witizy w Afryce, a zdobywcą muzułmańskim Muzą, któremu zwycięztwo ułatwiło zajęcie Hiszpanii; od tego czasu, do początku XV wieku, Ceuta należała do posiadłości muzułmańskich w Afryce. W 1415 r. zajął ją król portugalski Jan I, walcząc przeciw korsarzom; w 1580 roku wraz z Portugaliją przeszła pod panowanie Hiszpanów, pod którem została nawet po odzyskaniu niezawisłości przez Portugalczyków. W licznych wojnach z Marokańczykami, Ceuta była wystawianą na ciągłe oblężenia; najdłuższém z nich, bo trwającem lat 26, było przedsięwzięte przez Mulej-Izmaela, od którego tenże odstąpił dopiero w 1720 roku, skutkiem odsieczy pod dowództwem margrabiego Leidy. W 1810 roku Ceuta przez krótki czas zajętą była przez Anglików; w 1860 r. stanowiła ona podstawę operacyj generała hiszpańskiego O'Donnel przeciw Marokańczykom.

Ceva, miasto sardyńskie w Piemoncie o 4 mile od Coni, nad rzekami Tanaro i Cevetta, 7 tysięcy mieszk. trudniących się chodowaniem wina i przędzeniem jedwabiu, oraz wyrobem séra, zwanego Rubiola, czém już słynęło za czasów rzymskich. W XVI i XVII wieku było stolicą margrabstwa, należącego do książąt sabaudzkich; 16 Kwietnia 1796 roku zajął je Augereau i zdobył jednocześnie cały obóz Piemontczyków, którzy w trzy dni potém, wytrzymali bohatersko połączone natarcie Augereau, Massen'y i Serrurie'go. W 1800 r. powtórnie zdobyte przez Francuzów, którzy zburzyli tutejszą cytadellę, służącą za więzienie stanu. W niém 1731 roku zamknięto małżonkę króla Wiktora Amedeusza II.

Ceva (Tomasz), matematyk i poeta, urodzony w Medyjolanie 1648 r., za młodu wszedł do zakonu Jezuitów i do śmierci trudnił się nauczycielstwem w różnych kollegijach stowarzyszenia. Napisał poemat pod tytułem: *Puer Jesus* w 9 pieśniach. Oprócz tego rozprawę *De natura gravium*, (Medyjolan, 1669), w której znajomi po raz pierwszy Włochów z prawami Newton'a. Dziełko jego *Opuscula Mathematica*, (Medyjolan, 1699); zawiera dowodzenia o podziale kątów, do czego nawet wynalazł oddzielny przyrząd mechaniczny. Umarł 1736 roku.

Cevallos (Piotr), minister hiszpański, urodzony 1764 roku w Santander, ze starożytnego rodu kastylijskiego, po ukończeniu nauk w uniwersytecie Walladolid, rozpoczął zawód publiczny jako sekretarz poselstwa w Lizbonie. Ożenił się z córką księcia Pokoju (Godoy) i został ministrem spraw zagranicznych. Gdy polityka Napoleona zaczęła siać niezgodę na dworze madryckim, Cevallos stanął po stronie księcia Asturyi, następcy tronu, w którym kraj cały pokładał nadzieję; towarzyszył mu do Bajonny i był świadkiem wszystkich tamecznych intryg i nadużyć cesarza. Józef, brat Napoleona, król hiszpański, usiłował go przeciągnąć na swą stronę, lecz Cevallos, przybywszy do Madrytu, potępił jawnie nowy porządek rzeczy, zaciągnął się pod znaki junty i udał się jako jej wysłaniec do Anglii, gdzie wydał dokładny i szczegółowy opis układów bajońskich pod tytułem: *Memoire sur les affaires d'Espagne,* którém wywołał powszechną niechęć przeciw polityce cesarskiej. Podczas wojny o niepodległość, był on ciągle czynny i nie-

zmiernie krajowi pożyteczny. Po powrocie Ferdynanda VII, posiadał całe jego zaufanie, lecz gdy zbyt szczerze wymawiał królowi nadużycia władzy i dążenia despotyczne, oddalony został od dworu i wysłany jako ambassador najpierw do Neapolu, a następnie do Wiednia, zkąd w roku 1820 zupełnie usunięto go ze służby. Umarł powszechnie szanowany 1838 r.

Cewczyniec, (*Solenostemma Arghel* Hayn.), jest to krzew z rodziny *troje-ściowatych* (*Asclepiadeae* R. Br.), u Linneusza do gromady pięciopręcikowej, rzędu dwusłupkowego zaliczony, w Nubii i Egipcie wyższym rosnący, a którego drobniejsze listki do *senesu alexandryjskiego* (*senna alexandrina*), przymieszywane bywają, z którym i w skutkach przeczyszczających zgadzają się.

Cewenny, pasmo gór francuzkich, rozpoczynające się pod Castelnaudary, od wąwozu Narouze, który je rozdziela od Pirenejów, główny jego kierunek jest z początku wprost ku północo-wschodowi, aż do góry Piłata w Lyońskiém, odtąd ku północy do kanału Środkowego (*canal du centre*), który je rozgranicza z Côte d'Or. Tym sposobem łańcuch Cewennów (po łacinie *Cebennae*), tworzy zachodnią gruppę systematu alpejskiego i zajmuje środek pomiędzy Alpami i Pirenejami. Długi jest blisko na 69 mil geograficznych, mianowicie 34 mil od początku gór Czarnych (*montagnes Noires*), aż do źródeł rzeki Allier, zaś 35 mil od tych źródeł, do ostatnich krańców gór Charolais. Nazwa Cewennów służy właściwie pierwszemu oddziałowi, lecz geograficznie można go nazwać Cewennami południowemi, drugą zaś część Cewennami północnemi. Łańcuch Cewennów oddziela koryta Garonny i Loary, od koryt Rodanu i Saony i tym sposobem na całą długość tworzy liniję graniczną pomiędzy wodami wpadającemi do oceanu, a wodami spływającemi do morza Śródziemnego. Cały łańcuch biorąc od południa ku północy, ma następne podziały: 1) *góry Czarne* (*montagnes Noires*); 2) *góry Espinous;* 3) *góry Orbe*; 4) *Garrigues*; 5) *Géraudan* (razem od Castelnaudary, do źródeł rzeki Lot, Cewenny południowe); 6) *góry Vivarais*; 7) *Lyonnais*; 8) *Beaujolais*; 9) *Charolais* (razem stanowiące Cewenny północne), południowe ciągną się w departamentach: Gard, Lozère, Haute-Loire, Herault. Od wschodu początek Cewennów oddzielony jest od Alp i od Delfinatu Rodanem, który płynie pomiędzy obydwoma łańcuchami i dla tego słusznie geologowie uważają Cewenny jako odrośl systematu alpejskiego. Ku południowschodowi góry Czarne szeregiem pagórków i dolin łączą się w okręgu Foix, z niższemi Pirenejami. Cewenny dają początek licznym rzekom, zasilającym wody oceanu i morza Śródziemnego. Wpadające do oceanu bezpośrednio, lub po zlaniu się z innemi są: Loara, Allier, Cher, Indre, Creuse, Vienne, Charente, Vezère, Dordogne, Lot, Aveyron i Tarn. Większa część wód wypływających ze stoku zachodniego, wpada do Rodanu i do morza Śródziemnego, mianowicie: Ardèche, Cèze, Gardon do Rodanu; Vidourle, Orbe i Herault do Śródziemnego. Grzbiet południowy wyniosły jest od 1,365 do 2,050 łokci, lecz oddział pomiędzy źródłami rzeki Lot i Tarn, dochodzi 2,607 łokci. Oddział północny daleko jest wyższy. Niektóre góry pokryte są wiecznym śniegiem; część łańcucha w sąsiedztwie gór Esperon i Agonal, składa się z różnego gatunku kamienia, najwięcej jednak z granitu, niektóre łomy, mianowicie w parafii Mandagour, mają po 175 łokci średnicy; w promieniu półmilowym od Herault, podstawa gór jest łubkowa; w Vivarais znajdują się zagasłe, lecz wybornie zachowane wulkany; w najwyższej części Langwedocyi, około źródeł Loary, grunt powleczony jest grubym pokładem wulkanicznym, tak samo pomiędzy Alais i Anduze, pomiędzy Lodève i Bedariaux. Rzymianie wydobywali z tych gór złoto, dotąd istnieją ślady ich exploatacyi. W XII wieku wielkie kopalnie srebra pod Ar-

gentières, były w pewnym ruchu. Okolice Villefort, Genouilhac, góry Lozère, Valleranguès, zawierają pokłady srebrzystego ołowiu. Żyły metaliczne pokazują się w wielkiej ilości, wzdłuż granic Rouergue, w Corbières i w innych miejscach. Kopalnie żelaza, ołowiu, miedzi, są bardzo liczne w Cewennach. Oprócz tego są kopalnie antymonu, manganezu, asfaltu, węgla, granitu, marmuru, porfiru, łubku, ogru szarego i czerwonego. Cewenny zawierają mnóstwo źródeł mineralnych. Kasztan i kartofel, są podstawą wyżywienia mieszkańców. Dębów jest niesłychana obfitość, plantacyje buków zajmują do 30,000 morgów powierzchni. Ludność jest bardzo liczna i nader przemyślna, w górach trudni się tkactwem, w dolinach jedwabnictwem. Pastwiska są wyborne. Zwierzyna, ryby, wszystko w doskonałych gatunkach, stanowi przedmiot handlu. W górach napotykają się wielkie stada wilków, niedźwiedzie coraz są rzadsze. Położenie geograficzne Cewennów, niezmiernie sprzyja wojnie partyzanckiej. Od niepamiętnych czasów ludność dolin odznaczała się zmyślnością, prostotą obyczajów, odwagą, zakorzenionemi pojęciami o niezawisłości religijnej i politycznej. Nie sięgając dalej jak wojen z Albigensami, gdy inkwizycyja dręczyła i katowała mieszkańców Langwedocyi, większa część Albigensów schroniła się w Cewenny. Odtąd pomimo wszelkich środków, łagodnych i srogich, Cewenny przez trzy wieki były ogniskiem dyssydencyi. Gdy w XVI wieku Zwinglijusz i Kalwin, głosili w Szwajcaryi reformę, Piemont, Delfinat i Cewenny, pośpieszyły przyjąć zasady tak żywo podobne do dawnej ich nauki. Franciszek I wznowił prześladowania, w 1546 roku południowa Francyja była teatrem rzezi, krwawo oznajmującej przyjście nocy ś. Bartłomieja, krew zaczęła się lać w Cabrières za namową prezydenta Oppède, wicelegata papiezkiego i inkwizytora Prowancyi, brata Jana; w małym kraiku zginęło 5 do 6,000 ludzi, bez różnicy płci i wieku; ułaskawienie poczynało się gwałtem, kończyło pożogą. Zgroza publiczna doszła nareszcie uszu królewskich, postanowiła ukarać Oppède'a i jego klikę, za przekroczenie woli monarchy, lecz kardynał de Tournon zwrócił jego uwagę, że podobny krok dałby szkodliwą otuchę heretykom. Jednak na łożu śmierci, mając stanąć przed Bogiem łaski i sprawiedliwości, król przeraził się, że ma płynąć w życie wieczności po morzu łez i krwi i dla uspokojenia zgryzot sumienia, wyjednał u swego następcy Henryka II przyrzeczenie ukarania zbrodniarzy. Najniewinniejszy z nich adwokat generalny Guerin, został powieszony. Za panowania trzech synów i następców Henryka II, protestanci ceweńscy walczyli bez ustanku. Rzeź ś. Bartłomieja znalazła tu mnóstwo ofiar. Wówczas większa część protestantów pokryła się w niedostępnych pieczarach i jaskiniach. Od chwili edyktu nanteńskiego, protestanci cewenscy ważną grali rolę w wojnach religijnych, toczonych za panowania Ludwika XIII. Za Ludwika XIV odwołanie edyktu nanteńskiego poprzedzone zostało prześladowaniem protestantów. W 1681 miały miejsce wojenne missyje (*missions bottées*), ministra Louvois. W 1682 parlament tuluzański zakazał sprawowania obrządku kalwińskiego w Montpellier i zalecił zburzenie tamecznej świątyni. Gdy wszystkie odwoływania się do króla, pozostały bez skutku, 16 wybrańców z Cewennów, Vivarais, Delfinatu i Langwedocyi, zgromadziło się w Tuluzie, celem obmyślenia środków czynnej obrony, do czego upoważniał ich nietylko edykt nanteński, lecz także edykt Ludwika XIII wydany w Nimes 1629 roku. Stosownie do uchwały otwarto przedewszystkiem 27 Lipca 1683 roku wszystkie zamknięte świątynie protestanckie. Katolicy chwycili za oręż, zaczęły się prześladowania. Protestanci odrzucili wszelkie półśrodki, exekucyje wojskowe nakazane przez Louvois, podwoiły swą srogość. Tak zwane dragonnady rozpoczęte w Bearn pod dowództwem margrabiego de Boufflers

w Marcu 1685 roku, rozszerzyły się po okręgach Bordeaux i Montauban; 22 Października t. r. Ludwik XIV podpisał odwołanie edyktu nanteńskiego. Odtąd dragonnady rozlały się po całym kraju, gdzie tylko znajdowali się protestanci, których wypadało nawracać. Napróżno uciemiężeni, pokładali nadzieję w królu angielskim Wilhelmie, który po strąceniu z tronu swego teścia, zajął jego miejsce. Prześladowania wzniecały co raz gwałtowniejszy opór. W 1701 roku góry zawrzały powszechném powstaniem, podnieconém przepowiedniami pastora Jurieu, który jak nowy prorok, głosił wszędzie fanatyzm, mieniąc się zesłańcem Boskim. Wybuchła nowa, zacięta wojna, znana pod nazwą cewcńskiej. Hasłem jej powtarzaném od góry Lozère, do góry Sarrane było: Precz z podatkami! wolność wyznań! Ruch ten był całkiem ludowy; szlachta i mieszczanie nie brali w nim żadnego udziału. Camisardzi (tak zwali się powstańcy), walczyli z odwagą lwów i okrucieństwem tygrysów, porywano im żony i dzieci, oni szarpali w sztuki nieprzyjaciół. Z obu stron jeńców ćwiertowano, palono. Ze strony królewskiej odznaczyli się w tym względzie wodzowie, hr. Broglie, marszałek de Montrevel i intendent z Nimes Lamoignon. Flechier, wówczas biskup tej nieszczęśliwej dyjecezyi, doradzał umiarkowanie i tolerancyję, głosu jego nie słuchano. Po Montrevel'u nastąpił w roku 1704 marszałek de Villars, ten zaproponował układy i amnestyję, niektórzy wodzowie cewcńscy zgodzili się na układy, w tej liczbie był Cavalier. Jednak nie położyło to końca rozlewowi krwi. W 1706 roku dowództwo wojsk królewskich objął marszałek de Berwick, ten działając łagodnie, roztropnie i energicznie, dokonał poskromienia Cewenczyków. W 1711 r. w Langwedocyi nastąpił pokój, raczej cisza grobowa. Ludność protestancka zdziesiątkowana, rozegnana, kryła po grotach swe obrzędy religijne, naśladując w tém chrześcijan pierwszych wieków. Odtąd aż do wstąpienia na tron Ludwika XVI, żelazne jarzmo gniotło tę część kraju. Dragonady były ciągłe. Postanowienie z roku 1724 przysporzyło jeszcze wypadków, w których galery miały być karą protestantyzmu. Kary pieniężne i podatki przeciążały mieszkańców. W latach 1745, 6, 8, 9 i 1750, od czasu do czasu więziono tłumy, jak w St. Hippolyte i St. Ambroise, wreszcie godny następca Flechier'a, biskup Bec-de-Lièvre, osłodził i ukrócił wreszcie te niecne nadużycia. Odtąd, mianowicie z chwilą wstąpienia na tron Ludwika XVI, ruiny zamków i opowiadania mieszkańców świadczyły o krwawej i bolesnej przeszłości. Wojny cewcńskie były przedmiotem licznych utworów poważnych i lekkich. Ważniejsze z nich są: Louvrelenila. *Le fanatisme renouvelé* (4 vol. 1704—6), pełne prostoty i dobrej wiary, chociaż dzieło kapłana katolickiego. Nie można tego samego powiedzieć, o *Histoire du fanatisme* (4 vol. 1709—13), Brueys'a, niegdyś protestanta, obrońcy reformy przeciw Bossuet'owi, który po przyjęciu katolicyzmu, stał się zaciętym wrogiem dawnych zasad. Po nim Court napisał: *Histoire des troubles des Cévennes* (3 vol. 1760—1819); dzieło odznaczające się bezstronnością. Cavalier wydał w Londynie swe pamiętniki w języku angielskim (1726 r.); Rabaut-Saint Etienne zdrammatyzował w *le Vieux-Cévenol* (1780 i 1815) wszystkie postanowienia i uchwały wymierzone przeciw protestantom, od chwili odwołania edyktu nanteńskiego, aż do koronacyi Ludwika XVI; wreszcie Dinoncourt napisał romans pod tytułem: *Les Camisards* (Paryż, 4 vol.), snując go na tle wojen cewcńskich.

Cewie. Pod tém nazwiskiem znany jest w mechanice rodzaj koła zębatego, złożonego z dwóch krążków nasadzonych na osi, równolegle jeden od drugiego i połączonych z sobą, w blizkości obwodów, pewną liczbą okrągłych kołków. Cewie użyte być może do przesłania ruchu z jednej osi, do osi równoległej, lub też prostopadłej, w pierwszym razie zęby koła prowadzącego są umieszczon

w kierunku promieni, w drugim zaś są one prostopadłe do płaszczyzny wieńca, czyli równoległe do osi. Ten rodzaj zazębień wyrabia się zwykle z drzewa, dając pierwszeństwo grabinie lub buczynie: zaleca się on łatwością wykonania i naprawy w miarę zużywania się kołków, lecz może być użyty tylko wtenczas, gdy ruch idzie od koła zębatego do cewia, to jest, gdy to ostatnie jest kołem prowadzoném. Użycie cewia napotykamy najczęściej w maneżach, młynach wodnych, wiatrakach i t. p., jako też w robotach zegarmistrzowskich, lecz w tym ostatnim razie, cewie wyrobione bywa z całą dokładnością z mosiądzu i żelaza, lub stali. *Al. M.*

Cewka. Tak cieśle nazywają rurkę rdzenną w drzewie; u tkacza wyraz ten oznacza przyrząd zwykle z drzewa bzowego do nawijania przędzy. Cewką myśliwi nazywają nogę u sarny, a także samołówkę na zwierza, w której za odprostowaniem się zgiętego drzewa, zwierz w górę zostaje podniesiony. (Ob. *Wnik*).

Cewkacz, nawijający przędzę na cewkę.

Cewków, wieś w obwodzie żółkiewskim, powiecie lubaczowskim, poczta w Lubaczowie, parafija łacińskiego obrządku w Dziakowie, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, szkoła parafijalna, mieszkańców 1,843, obszaru ziemi 4,891 morgów. Znajduje się tu fabryka terpentyny, która wyrabia około 150 centnarów rocznie. *K. Wid.*

Cewkował. Sztuka drzewa dębowego, używana w foluszach, 30—40 cali gruba, 18 stóp długa.

Cewleg był w 1277 roku kasztelanem szremskim.

Cewło, jezioro w gubernii pskowskiej, w powiecie chołmskim, ma przeszło milę długości, milę szerokości i 4 mile przeszło obwodu. Znajduje się na tém jeziorze 77 wysp, z których dwie zaludnione.

Cewy, kabłączki, są to pętlice na końcu drzewka umieszczone do łapania jarząbków.

Ceypler (Jan), wydał: *Żywot ś. Eligijusza, biskupa nowiomeńskiego, apostoła Flandryey, patrona zgromadzenia złotniczego, z łacińskiego,* Kraków, 1687, in 4-to, ark. 1 ½.

Ceypler (Kazimierz), ogłosił drukiem: 1) *Capitolium laureati honoris XVII, in Phil. licentiati reseratum,* Cracov., 1696, in fol.; 2) *Mausoleum od Libityny, Katarzynie Skrzetuskiej wystawione* (wierszem), Poznań, 1701, in fol.

Ceyx, syn Lucyfera (Hesperusa) i nimfy Filonis, mąż Alcyjony, ojciec Hippasa, przyjaciel, a podobno i siostrzeniec Herkulesa, był królem Trachiny we Focydzie i rozbitkiem na brzegach morza Egejskiego, gdy się udawał do Miletenu. Przemieniony został w aikę, równie jak i żona jego.

Cezar (*Cajus Julius Caesar*), jeden z największych wodzów, polityków i historyków w starożytności, z rzymskich największy, urodził się 10 Lipca r. 98 przed nar. Jezusa Chr., z ojca Kajusa Julijusza Cezara i z matki Aurelii, córki Aurelijusza Kotty; okazywał już w dzieciństwie niepospolite zdolności, przenikliwy rozum, nadzwyczaj lotną pamięć, żywą wyobraźnię, a zwłaszcza ową niezmordowaną czynność, której po większej części przyszłą swą wielkość był winien. Plinnijusz starszy powiada o nim, że nie było trudno dlań czytać, pisać i dyktować razem, a to jeszcze 4 do 7 rozmaitych listów. Podczas przewagi stronnictwa Maryjasza w Rzymie, Cezar już był znajomy ze swych walecznych czynów, i jako syn pretora, miał pewną wziętość u ludu; co było powodem Cynnie, że mu corkę swą Kornelije oddał za żonę; Sylla jednak po owém zwycięzkim wkroczeniu do Rzymu, zażądał od Cezara zerwania małżeństwa. Wahanie się jego obróciło w niechęć dyktatora i tylko na prośby przyja-

ciół, wymazał go z listy skazanych na śmierć. „Pomnijcie jednak, rzekł wtedy, że ten, którego dziś ocalić chcecie, obali kiedy rzeczpospolitą waszą.”—Nie nazbyt ufny w łaskę dyktatora Cezar, osądził za rzecz pożyteczną wydalić się z Rzymu. Tułając się przez czas długi po kraju Sabinów, schwytany był w jednėm miejscu przez żołnierzy Sylli i musiał dwoma talentami okupić swą wolność. Udał się potém do króla Bitynii Nikomeda, a ztamtąd do Minucyjusza Thermusa, pretora azyjatyckiego, który mu powierzył flottę przeznaczoną do zdobycia Mityleny. W tej okoliczności Cezar odznaczył się po raz pierwszy niepospolitą biegłością wodza, chociaż liczył zaledwie 22 lat wieku. W czasie przeprawy swojej do Rhodu, gdzie pod przewodnictwem Apollonijusza zamyślał ćwiczyć się w krasomóstwie, schwytany został przez rozbójników morskich; a słysząc, że dwadzieścia talentów żądali za jego okup, śmiał się z nich jak z bezrozumnych, którzy nie umieją cenić pojmanej zdobyczy i zamiast dwudziestu, 50 talentów im przyobiecał. Rozesławszy sługi, aby zabrali tę summę, sam przez dni 30 na statku rozbójników, tak wyniośle i pogardliwie się z nimi obchodził, że ilekroć udawał się na spoczynek, posełał do nich służalca, aby się cicho sprawowali; grożąc im nawet, że ich na krzyż powbijać każe. Jakoż zaledwie wypuszczony na wolność, uzbroił w Milecie kilka własnych statków, i napadłszy na nieprzygotowanych zbójców, jednych uwięził, drugich ukrzyżował przed bramami Pergamu. Za powrotem do Rzymu, mianowany trybunem wojennym, kwestorem, a następnie edylem; pozyskawszy życzliwość powszechną przez uprzejmość, wspaniałe uczty i igrzyska, któremi zabawiał pospólstwo, do takiej doszedł wkrótce potęgi, że mógł bez obawy przywracać na dawne miejsca popiersia i znamiona zwycięzkie nienawistnego senatowi i patrycyjuszom Maryjusza, a przeciwnie wielu stronników Sylli na wygnanie lub na śmierć skazał, przy pomocy krewnego swojego L. Lucyjusza Cezara, którego na godność konsularną wprowadził. Należał też bezwątpienia potajemnie do spisku Katyliny; bronił bowiem silnie sprawy spiskowych, a nawet przeciw Katonowi umiał podburzyć rozruch tak, że ten z niebezpieczeństwem życia uchodzić musiał z mównicy. Zwyciężył wszakże Kato i Cezar na czas jakiś utracił urząd pretora. Pomimo to, obrany następnie najwyższym kapłanem, wysłany został jako rządzca do Hiszpanii; nie pierwej jednak oddalić się mógł z Rzymu, aż Krassus dał porękę jego wierzycielom, że dłużną ogromną summę 830 talentów, rzetelnie z czasem wypłaci. Wtenczas właściwie senat obawiać się go począł; przewidywano albowiem, że dumy jego żadna nie wstrzyma granica, a niepowściągniona żądza panowania objawiała się w nim widocznie przy każdém zdarzeniu. Pamiętne są wyrazy, które wyrzekł na widok małej mieściny wśród Alpów: „Wolałbym być tutaj pierwszym, niźli drugim w Rzymie.” Powiadają także, że w Kadyxie zatrzymawszy się przed posągiem Alexandra Wielkiego: — „On, zawołał z westchnieniem, w moim wieku cały świat już podbił, a jam dotąd nic jeszcze godnego chwały nie zdziałał!”—W czasie rządów swych w Hiszpanii, shołdowawszy w niej wiele dotąd niepodległych ludów, wrócił nakonicc do Rzymu z ogromnemi bogactwami, tak, że wszystkich swych wierzycieli zaspokoić był w stanie. Postępowanie jego w czasie tej wyprawy, tak dla niego zjednało serca i umysły żołnierzy, że jednogłośnie ofiarowali mu tytuł Imperatora, to jest naczelnego wodza; sam zaś chciwy coraz nowych zaszczytów i do najwyższej zawsze władzy dążący, zapragnął jeszcze konsularnej godności. Uważając, że pojednanie Krassusa z Pompeiuszem, których nieprzyjaźń dzieliła lud na dwa potężne stronnictwa, mogło dopomódz z wielu względów jego dumnym zamiarom, potrafił przywieść obu do zgody, i wszyscy

trzej postanowili razem władzę najwyższą w rzeczypospolitej między siebie podzielić. Tym sposobem powstał pierwszy w dziejach rzymskich tryumwirat, w r. 60 przed Chr. Cezar nadto, obrany, jak żądał, konsulem wespół z Kalpurnijuszem Bibulusem, człowiekiem niedołężnym i słabego umysłu, mógł wkrótce zatwierdzić wszystkie rozporządzenia Pompejusza, a nawet mimo oporu Bibulusa i senatu utrzymać postanowienie podziału gruntów Kampanii między ubogich obywateli, czém silniej jeszcze pociągnął ku sobie serca i umysły ludu. Z Pompejuszem połączył się też ściślej, dając mu córkę swą Juliję za żonę; a zmniejszeniem o trzecią część podatków rycerskiego stanu, niemniej i jego przychylność dla siebie zapewnił. Daremnie prawi obywatele rzeczypospolitej, a na ich czele Cycero i Kato, podnosili głos przeciwko nadużyciom tryumwirów, przewidując bliski upadek swobody; ściągnąwszy przez to ich zemstę na siebie, obaj z Rzymu wygnani zostali. Cezar, po upływie konsulatu swego, postawiony na czele czterech legijonów, otrzymał na pięć lat wielkorządztwo w Gallii i wkrótce po zaślubieniu uczonej Kalpurnii, córki nowoobranego konsula Kalpurnijusza Pizona, pociągnął z wojskiem do swojej prowincyi. Wyparłszy z niej zaraz Helwetów i zwyciężywszy Aryjowista, który na czele Germanów chciał był zająć kraj Eduów, pokonał też wkrótce Belgów, Nerwiensów, a nakoniec w przeciągu dwóch lat (55—53 przed nar. Chr.), całą Galliję pod moc swoją podbił. Takie zabory i zwycięztwa zrodziły potrzebę drugiego tryumwiratu między nim, a Pompejuszem i Krassusem; jakoż ci dwaj mocą nowej potrójnej ugody, pozyskawszy dlań w senacie pozwolenie jeszcze przez lat pięć rządzić w Gallii z tytułem prokonsula, sami też zostali: Pompejusz przy rządach Hiszpanii, Krassus przy Macedonii, Egipcie i Syryi. Nowe powodzenia w Gallii, Germanii i Brytanii pomnażały tymczasem codziennie sławę Cezara i wzmagały w nim dumne nadzieje zupełnego za czasem owładania Rzymem. Żołnierze przywiązani namiętnie do wodza, który ich zawsze z czułością przyjaciołmi i towarzyszami nazywał, gotowi już byli iść za nim, choćby na zagładę ojczyzny. Miłość rodzinnej ziemi, a nawet sławy dawno już z serca ich ustąpiła; chciwość tylko podżegana pobłażaniem i obietnicami Cezara, wzbudzała w nich pragnienie zwycięztwa i zapalała odwagę. Nie byli to już Rzymianie, było to żołdactwo Julijusza Cezara; mniejsza, z kim walczyć będą i kogo pokonają, byleby ze zwycięztwa łupy i pożytki odnieśli. W tym stanie były rzeczy, gdy Krassus na nieszczęśliwej wojnie przeciw Partom, zakończył śmiercią swój zawód, a śmierć Julii córki Cezara, zerwała ostatnie ogniwa wiążące go z Pompejuszem. Przedtém już bowiem długo zaślepiony Pompejusz, postrzegł był nakoniec, gdzie dąży prawdziwie teść jego i w jakim celu gromadzi stronników, przywiązując wojsko pobłażaniem i datkiem. Działając więc oddawna przeciw jego zamiarom, pozyskał i teraz w senacie postanowienie, rozkazujące Cezarowi złożyć wielkorządztwo Gallii i legijony rozpuścić. I nadaremnie Cezar oświadczał, że w tej mierze nie pierwej będzie posłuszny, aż Pompejusz ze swojej strony złoży rządy Hiszpanii. Senat wydał powtórny wyrok, ogłaszający Cezara za wroga ojczyzny, jeśli w oznaczonym czasie dowództwa i dostojeństwa nie złoży; Pompejuszowi zaś poruczono zwierzchnictwo nad wojskiem rzeczypospolitej. Wtenczas to Cezar, wezwawszy żołnierzy, aby czci wodza swojego bronili, przeszedł z nimi sławny odtąd Rubikon (49 roku przed nar. Chr.) granicę gallijskich prowincyj, i wkrótce bez dobycia oręża zająwszy całe Włochy, wkroczył zwycięzko do Rzymu, zkąd Pompejusz, który w zbytniej ufności nie zebrał był dotąd wojska, musiał uchodzić wraz z senatem i konsulami. Cezar tymczasem pan skarbu publicznego, gromadził nowe wojska i pozostałych

w Rzymie urzędników ujmował. „Podbiłem, mówił, Galliję żelazem Rzymian, Rzym zaś złotem Gallii.” — Daremnie trybun Metellus bronił wydania skarbu w ręce przywłaszczyciela; Cezar pewny już swej potęgi zagroził mu śmiercią w czasie dłuższego oporu. „A wiesz, dodał po chwili, że łatwiej mi to wykonać, niż powiedzieć było.”—Zostawiwszy w pokoju Pompejusza, który z niewyćwiczoném wojskiem cofnął się w głąb Italii, Cezar udał się najprzód przeciw jego podwładnym, zostawionym po różnych prowincyjach Hispanii, „aby pierwej, jak mówił, pokonać wojsko bez wodza, a potém wodza bez wojska.”—Jakoż wkrótce, nawet bez walnej bitwy, opanował Hiszpaniję, zdobył Marsyliję i powróciwszy do Rzymu, kazał się obwołać dyktatorem przez pretora M. Emilijusza Lepida; a w tymże czasie na rok następny lud go konsulem obrał. Tymczasem Pompejusz zebrał wojsko we wschodnich prowincyjach, przeciw któremu Cezar z pięcią legijonami natychmiast do Epiru popłynął. Lecz gdy statki, które resztę wojska przeprawić miały, dostały się w moc flotty Pompejusza, omal nie przyszło do zgody między obiema stronami. Cezar albowiem, niedość ufny w swe siły, pierwszy krok ku temu uczynił; lecz upór Pompejusza zniweczył rozpoczęte układy. Tymczasem nadeszły Cezarowi spodziewane posiłki. Nadaremnie zagrożony z kolei Pompejusz unikał stanowczej bitwy; przymuszony do niej, poniósł pamiętną klęskę na polach farsalskich (48 r. przed nar. Chr.), od której zaczyna się nowa w dziejach rzymskich epoka, przez czas jakiś Cezarową zwana. Zwyciężony Pompejusz udał się do Azyi, a potém do Egiptu. Pospieszył za nim Cezar, a dowiedziawszy się o śmierci szlachetnego nieprzyjaciela, łzami uczcił jego pamiątkę i pogrzebawszy go z najokazalszym przepychem, nietylko wszystkim jego przyjaciołom przebaczył, lecz wkrótce dobrodziejstwy na swą stronę przeciągnął. Zatrzymany zaś wkrótce sprzecznym wiatrem w Egipcie, roztrząsał spory Ptolemeusza z Kleopatrą, której piękność serce jego ujęła. Za powrotem jego do Rzymu, senat i lud rzymski ubiegali się na wyścigi w okazywaniu przychylności i uwielbienia dla szczęśliwego zwycięzcy. Obrany na pięć lat konsulem, na jeden rok dyktatorem, a nakonice dożywotnim trybunem ludu, przedsięwziął wyprawę przeciw Farnacesowi królowi Bosforu Cymmeryjskiego, który kraje w Azyi, ojcu jego Mitrydatowi Wielkiemu przez Rzymian niegdyś wydarte, na powrót odzyskać usiłował. W czasie pochodu ułaskawił króla Dejotara, gorliwego niegdyś stronnika Pompejusza; całą zaś wyprawę skończył w tak krótkim czasie i z taką łatwością, że uwiadamiając o tém przyjaciół swoich w Rzymie, te tylko słowa z lakoniczną dumą napisał: *Veni, vidi, vici* (przyszedłem, ujrzałem, zwyciężyłem). Powrót jego do Włoch niemniej był szybki, jak pochód i zwycięztwa w Azyi. Zajęty odtąd staraniem około pożytecznych urządzeń, zyskał powszechną przychylność łaskawością i pobłażaniem dla stronników Pompejusza; a po upływie roku swej dyktatury, potwierdzony nadal w tymże samym urzędzie, lubo w niczém na pozór nie zmieniając starej formy, panował już rzeczywiście z nieograniazoną władzą. Niedługo jednak mógł pozostać w Rzymie; gromadzący się w Afryce pod Katonem i Scypijonem ostatni przyjaciele swobód rzeczypospolitej, zmusili go do nowej wyprawy, którą po wielu z różnym losem bitwach, zakończył wreszcie zwycięztwem odniesioném pod Thapsus, nad Scypijonem Metellem; a śmierć Katona, który tą klęską strapiony, sam sobie życie odebrał, obaliła do reszty nadzieje republikanów. Thapsus poddał się dobrowolnie szczęśliwemu zwycięzcy, który podbiwszy potém na królu Jubie Maurytaniję i Numidyję, Kartaginę i Korynt odbudować kazał; co też w przeciągu roku wykonaném zostało. Za powrotem do Rzymu używał najwyższej czci i uwiel-

bienia, a oprócz zatwierdzenia na lat dziesięć w urzędzie dyktatora, mianowany został nadto jedynym cenzorem rzeczypospolitej; osobę jego ogłoszono za nietykalną, a posąg jego umieszczono w Kapitolu obok posągu Jowisza. Cezar w mowie do ludu zapewniał, iż powierzonej sobie potęgi użyje tylko ku dobru ojczyzny, a ułaskawieniem Klaudyjusza Marcella, najzawziętszego swego przeciwnika, dokonał uspokojenia umysłów, bojących się zbytniej jego przemocy lub zemsty. Korzystając z tej chwili Cezar, w następnym zaraz miesiącu odbył cztery razem tryjumfy, przysądzone mu za wojnę gallijską, egipską, oraz za zwycięztwa nad Farnacesem i Jubą, a które okazałością i przepychem przewyższyły to wszystko, cokolwiek dotąd w Rzymie z podobnych uroczystości widziano. Tymczasem przyzwani z obcych krajów mędrcy i uczeni, pracowali gorliwie nad rozszerzeniem światła, on zaś sam zwrócił najtroskliwszą uwagę na urządzenie wewnętrzne kraju, stanowiąc odpowiednie potrzebom owoczesnym prawa i poprawiając wszelkie nieporządki, a nawet niedostateczny kalendarz (ob.). Wkrótce znów synowie Pompejusza, zgromadziwszy wojsko w Hiszpanii, oderwali go na chwilę od tych spokojnych zatrudnień. Wyszedłszy przeciwko nim Cezar, zdobył naprzód Korwadubę, nie bez ciężkich wszakże trudności; następująca zaś potém bitwa przy Mundzie, której los długo niepewny, przeważył się przypadkiem na stronę Cezara, dała mu zupełną nad nieprzyjacielem przewagę. W przeciągu siedmiu miesięcy podbił całą Hiszpaniję i znowu jako tryjumfator do stolicy Rzymu powrócił. Tym razem mianowano go wieczystym dyktatorem państwa, a nakoniec przyznano mu tytuł Imperatora Augusta, w najzupełniejszém znaczeniu monarchicznej i nieograniczonej władzy. Cezar jednak nie przestawał jednać łagodnością dawnych swych przeciwników; przyjaciół zaś tak hojnie dostojeństwy i zaszczytami obdarzał, że w końcu liczba senatorów od 300 do 900 wzrosła. Obrażało umysły Rzymian to poniżenie powagi dawnego senatu, a bardziej jeszcze duma, z jaką się Cezar z nowootworzonym obchodził. I tak naprzykład, gdy mu senatorowie przynieśli nowy swój wyrok, podnoszący go do rzędu bogów, Cezar nawet z miejsca nie powstał i rzekł z pogardliwym uśmiechem, iż należałoby raczej umniejszyć jemu zaszczytów, niżeli ich więcej przydawać; dając przez to do zrozumienia, że żadna władza w narodzie nie była wyższą nad niego. Gmin wprawdzie poklaskiwał wspaniałości Cezara, gdy ten w czasie świąt Luperkalijów, w szacie tryjumfatora, na złotém siedzący krześle, odepchnął po dwakroć królewską koronę, którą mu Marek Antonijusz świeżo naznaczony konsulem podawał. Gdy jednak następnego poranku, trybunowie ludu, za to że kazali zdjąć podobnież korony z posągów Cezara, któremi je w nocy niewiadoma ręka uwieńczyła, sami z urzędu złożeni zostali, obawa i nienawiść republikanów do najwyższego doszły stopnia. Sześćdziesięciu przedniejszych Rzymian, pod dowództwem C. Kassyjusza, oraz Marka i Decyma Brutusów, zaprzysięgło zgubę ciemiężcy rzeczypospolitej. Cezar, nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa, układał tymczasem nowe plany na przyszłość. Zamiarem jego było zawojować naprzód Partów, potém przeszedłszy za Kaukaz, całą Scytyję aż do Germanii i Gallii owładnąć. Przyjaciele ze swojej strony rozszerzali między ludem mniemanie, że podług wyroczni ksiąg sybylijskich, Partowie tylko przez króla pokonani być mogą; radząc przytém, aby Cezar zatrzymawszy w Italii tytuł dyktatora, względem innych do Rzymu należących krajów tytuł królewski przybrał. W tym celu zwołano zgromadzenie senatu na dzień 15 Marca, który też ze swojej strony spiskowi do spełnienia swych zamiarów obrali. Ostrzegany przez wieszczbiarza i snami złowrogiemi żony swej Cezar, już miał zaniechać przedsięwzięcia ukazania się

w senacie, gdy Decymus Brutus, usunąwszy wszelkie obawy jego i wahania się w tym względzie, poprowadził go z sobą w mury Kapitolu. Przechodzącemu wręczył ktoś pismo donoszące o spisku; lecz Cezar razem z innemi zachował je przy sobie, odkładając czytanie do dalszego czasu. W tém, gdy zasiadł swe miejsce w senacie, spiskowi według umowy otoczyli siedzenie, a jeden z nich, Metellus Cymber, niby prosząc o łaskę dla swojego brata, stanął najbliżej Cezara. Inni senatorowie łączyli z nim swoje prośby i chwytając za ręce Cezara, całowali mu piersi i głowę. Cezar odrzucał surowo uporne nalegania, gdy zaś nie chcieli odstąpić, podniósł się z gniewem, aby otaczających odepchnąć. Naówczas Cymber, ujmując go oburącz za suknią, pierś jego i ramiona obnażył. „Cóż to, gwałt? zawołał Cezar. Lecz był to znak umówiony. Kaska stojący za nim ugodził go naprzód w ramię sztyletem. Rana nie była głęboką. Cezar chwycił za rękojeść broni, lecz zaledwie miał czas zawołać: „Kaska niegodziwcze, co robisz?" gdy natarczywie nań zewsząd uderzyli spiskowi. Bronił się jednak mężnie bohater Farsalii, aż gdy Marka Brutusa ulubieńca swego, ujrzał także z sztyletem w pośród sprzysiężonych: „I ty więc z nimi, i ty moje dziecię!" zawołał przejęty żałością i zarzuciwszy na głowę poły swej togi, przeszyty 23 razami, padł u podnóża posągu Pompejusza, nie wydawszy krzyku ni jęku (15 Marca 44 r. przed nar. Chr.). Tak zginał ten nadzwyczajny człowiek, najgodniejszy zaiste ze wszystkich, którzy kiedykolwiek w Rzymie dobijali się władzy; w 500 bitwach zwycięzca, 100 miast warownych zdobywca i który tylko jednej swej dumy pokonać nie umiał.—Jak zaś wielki krasomówski i dziejopisarski posiadał talent, świadczą pozostałe nam tylko z licznych jego pism: *Commentarii de bello gallico* (tłóm. na polski Andrzej Wargocki, Kraków 1608, Warsz. 1803) i *De bello civili*, do których wyborne dopełnienie napisali: Aulus Hirtius i Cajus Opius.—Cezar, podług wizerunku jaki nam skreślił Swetonijusz, był wzrostu wysokiego, kształtnej lubo nieco za szczupłej budowy ciała; płeć miał białą i delikatną, twarz dosyć pełną, oczy czarne, wzrok żywy i zdrowie mocne, które dopiero pod koniec życia słabieć było zaczęło. Troskliwość o powierzchowne wdzięki twarzy i postaci posuwał niekiedy aż do zbytku; szczególniej go trapiło, iż głowę miał łysą, i dla tego rad korzystał z udzielonego mu pozwolenia, noszenia zawsze laurowego wieńca. Co do charakteru i umysłu Cezara, Swetonijusz, a za nim i drudzy, nie przyznają mu prawdziwej wielkości. Chciwy i przytém rozrzutny przez dumę, lub dla dogodzenia swym żądzom, dopuścił się nieraz zdzierstwa i ucisku w podbijanych krajach. Łaskawym miał być tylko przez wzgląd na własny interes; gdyż podług własnych słów jego, łaskawość uważał za najlepszy sposób pociągnienia ku sobie odstręczonych umysłów, aby sam przeto śmielej mógł używać owocu swych zwycięztw. Godna wprawdzie pochwały jest jego szlachetność, którą okazał paląc papiery Pompejusza po bitwie farsalskiej zabrane, z którychby się mógł wiele o tajemnych swych nieprzyjaciołach dowiedzieć; jako też oddając należną cześć pamięci tego bohatera. Co do wstrzemięźliwości, którą w nim Kato nawet uwielbiał, dziwiąc się często, że Cezar najwstrzemięźliwszy z Rzymian, mógł przecież zaprzysiądz zagładę rzeczypospolitej, tę rzeczywiście chował on wtenczas tylko, kiedy tego była potrzeba. Inaczej do sprosności niekiedy rozwiązły, wytrwałym i cierpliwym umiał być tylko na wojnie. Zresztą, jakiekolwiek miał wady moralne, to mu wszakże przyznać potrzeba, że cnót tylko, a przynajmniej pozorów cnoty, do dopięcia celów swoich używał.—Pierwsza edycyja dzieł Cezara wyszła 1469 r. w Rzymie; z późniejszych najlepszemi są wydane przez Möbiusa (2 tomy, 1825—30) i Schneidra (1840). Przypisywane mu często-

kroć opowiadania o wojnach alexandryjskiej, afrykańskiej i hiszpańskiej, z pewnością nie są jego pióra; inne utwory, o których wiemy, że je istotnie pisał, jak np. *O Augurach, Anti-Cato, O języku łacińskim,* zaginęły. Wyborny życiorys Cezara, p. t.: *Vita Julii Caesaris,* uważany niegdyś za dzieło Julijusza Celsa, wydanym został w 1827 r. przez Schneidra, który udowodnił, że autorem jego jest słynny poeta włoski Petrarca.

Cezarea *(Caesarea).* Świat rzymski liczył kilka miast i wyspę tegoż nazwiska. Najsławniejszą jest *Cezarea,* stolica Kappadocyi, zbudowana w Sargarauzenie, u stóp góry Arge; zwano ją także *Mazaca* i *Eusebia.* Otrzymała miano Cezarei, po zamienieniu Kappadocyi w prowincyję rzymską, przez Tyberyjusza (18 r. po nar. Chr.). Była to główna mennica rzymska w Azyi, i do upadku cesarstwa byzantyjskiego ognisko spraw politycznych i wojennych Azyi Mniejszej. Gruzy Cezarei znajdują się w pobliżu dzisiejszej osady Kaisarich.— *Cezarea* w Palestynie, poprzednio *Stratonis Arx,* nad brzegiem morza, na granicy Samaryi i Galilei, rozszerzona przez Heroda (13 r. po nar. Chr.), który nazwał ją Cezareą, na cześć Augusta. Herod otoczył ją murem, wzniósł tu kilka marmurowych pałaców, świątynię Augusta, i port jeden z najwyborniejszych w starożytności; odtąd stała się ważnem bardzo miastem w Judei, rezydencyją gubernatora rzymskiego i stolicą prowincyi. Tu obwołano Wespazyjana cesarzem. On i Tytus obdarzyli miasto licznemi przywilejami i podnieśli do godności osady rzymskiej; dziś jest kupą gruzów, zwanych *Kaisarich;* port zamula się z dniem każdym i jest prawie niedostępny. — *Cezarea,* miasto w Cylicyi, zwykle zwane *Anazarbe.* — *Cezarea* (Ak-Saher), zwana inaczej *Antyjochija,* której jednak nie należy mieszać ze stolicą Syryi, leżała na granicach Lyakonii i Pizydii, była stolicą Frygii. Starożytny port raweński, zwał się także Cezarea, jak również miasto sardyńskie Alexandryja i jedna z wysp brytańskich, leżących wprost kraju Wenetów gallijskich.

Cezarowie. Imię Julijusza Cezara, stało się oznaką godności cesarzów rzymskich, wówczas nawet, gdy oni już wcale nie pochodzili z rodziny Julijuszów. Podobnież stało się i z imieniem *Augusta;* częstokroć oba te imiona służyły za tytuł jednej osobie, lecz częściej imię *Augusta* dawano panującemu imperatorowi, a *Cezara* jego następcy. Klaudyjusz dopiero po wstąpieniu na tron zaczął się mianować Cezarem; Witellijusz wymawiał się z początku, później jednakże ten tytuł przyjął. Domicyjan, jako syn Wespazyjana, ogłoszony został Cezarem. Adryjan nadał tęż godność przysposobionemu na syna Kommodusowi. Synowie Marka Aurelijusza mianowani byli Cezarami. Pertinax nie chciał tytułu tego przyjąć dla swego syna, lecz Sewerus przekazał go w następstwie Karaballi i Gecie, a wszyscy dalsi cesarze rzymscy, mając synów, czynili podobnież.

Cezary (Franciszek), drukarz i księgarz krakowski, gorliwy w rozszerzaniu piśmiennictwa polskiego. Przez lat 35 (1616—1651) wychodziły z jego drukarni najlepsze ówczesne dzieła tak w polskim jak i łacińskim języku. Ciągle miał stosunki z najuczeńszymi w kraju i za granicą mężami, kilkakrotnie też zwiedził Włochy i Niemcy. Umarł w Krakowie 1654 roku, pogrzebiony przy kościele ś. Anny. Przypisują mu biblijografowie dzieło prawnicze: *Ordo et judicium causarum civitatis,* jako też drugie pod tytułem: *Poprawa niektórych obyczajów polskich potocznych wszelkiego stanu i kondycyi ludziom wielce potrzebna,* Kraków 1625. Nadto wydał: *Żywot ś. Franciszki Rzymianki,* Kraków 1617 in 4-to, ark. 10; *Żywot ś. Franciszki wdowy rzymskiej,* 1635.

Jemu także przyznają dzieło p. t.: *Pielgrzym włoski albo krótkie Rzymu i miast przedniejszych włoskich opisanie. Teraz nowo z włoskiego na polski język przełożone przez Franciszka Cezariusa. Przydane są od tegoż drogi i gościńce cudzoziemskie, rachując wszędy dalekość ich na mile własne każdego państwa, przy tym też wiadomość niemieckiej i włoskiej monety*, Kraków 1614 w 8-ce. — **Cezary** (Jan Paweł), najstarszy syn poprzedzającego, także drukarz krakowski, mistrz nauk wyzwolonych i filozofii. Był także uczonym, jak to okazuje się z przedmowy jego do dzieła St. Orzechowskiego. *Fidelis subditus*, Kraków 1639. — **Cezary** (Franciszek Józef), młodszy brat poprzedzającego, był uczniem akademii krakowskiej, pozostawił dzieła ogłoszone drukiem. 1) *Konjunkcyja szczęśliwa dwóch herbownych planetów Ostoja i Półkozica.* Jest to panegiryk, który na wesele Jana z Solca Soleckiego z Ludwiną z Przybysławic Minorówną, napisawszy, wydał w arkuszu 1650 r. Następnie napisał wiersz p. t.: *Wesoły Applaus na akt weselny Kazimierza Bystrzonowskiego i Zofii Cieleścionki córki Kacpra Cielesty rajcy krakowskiego*, wydał w r. 1666 w 4-ce; 3) *Virtus post fata superstes Dni Alexandri Brzeski archidiaconi Zawichostensis, S. B. M. Secretarii*, Kraków 1650 in 4-to ark. 3; 4) *Heco, albo zajączek pod borem Zastrzańskim, to jest poema o polowaniu zająców*, Kraków 1650 in 4-to; 5) *Melodyja krzykliwego na wiosnę słowika. Na akt weselny Jana Pawła Cezarego i Anny Cecylii Pipanównej*, Kraków 1552 in 4-to. — **Cezary** (Franciszek), wnuk Franciszka Cezarego, po ukończeniu studyjów w akademii krakowskiej, objął drukarnię w roku 1675, wydał: 1) *Omen gratulatorium felix novi anni auspicium representans excel. Dno. Augustino Czyrzyckowicz Art. Phil. doctore*, Kraków 1676 in 4-to ark. 1; 2) *Historyja o Argenidzie królewnie sycylijskiej summaryjuszem wybrana z łacińskich ksiąg Jana Barklajusza* Kraków 1704 in 8-vo str. 110. *C. B.*

Cezaryjusz (święty), dyjakon i męczennik w Terracine, w Kampanii, nie chciał ofiarować bogom w świątyni Appollina, która, jak powiadają, w skutek modlitwy świętego rozwaliła się. Cezaryjusza wsadzono w wór, i wrzucono w morze, roku 160. Ciało jego, według tradycyi, wydobyte z wody przez aniołów, pogrzebał blisko Terracine chrześcijanin, imieniem Euzebijusz. Pamięć Cezaryjusza obchodzi Kościół dnia 1 Listopada.

Cezaryjusz (święty) *Arelateński*, urodził się roku 469 lub 470, na ziemi Chalons. Od dzieciństwa okazywał wielką miłość ku ubogim; często wracał do siebie bez odzieży, rozdawszy suknie ubogim, których spotkał. W 18 roku życia wstąpił do stanu duchownego, i wkrótce został zakonnikiem w sławnym klasztorze Liryneńskim. Zapadłszy na zdrowiu, z przyczyny surowych postów, wysłany był do klasztoru w Arles; tu wyświęcony na kapłana, a w r. 502 wybrany biskupem arelateńskim, polecony będąc szczególniej przez poprzednika swego Eonijusza. Pierwszém jego staraniem było urządzenie codziennego śpiewu w kościele. Mało dni upłynęło, aby nie miał kazań, niekiedy rano i wieczorem. We wszystkiém o czém mówił, sam dawał przykład, szczególnie w miłosierdziu: cały jego dochód spływał na ubogich, szpitale i wykupywanie więźniów. Wysłowienie miał jasne i wyraźne; największy prostaczek mógł go łatwo pojmować. Około budowy klasztoru w Arles, gdzie jego siostra Cezaryja była przełożoną, lubił pracować własnemi rękami. Alaryk, król Wizygotów, panując nad wielką częścią Hiszpanii, Langwedocyi i prawie nad całą Prowancyją, powziąwszy niesłusznie podejrzenie na Cezarego, jakoby chciał wydać Arles Burgundom, wygnał go z dyjecezyi; lecz wkrótce przekonawszy się

o błędzie, wrócił świętego na stolicę, zaś jego oskarżycieli skazał na ukamienowanie. Ocalenie swe winni byli wstawieniu się tego, kogo zgubić chcieli. Teodoryk, król Gotów, kazał później sprowadzić Cezaryjusza pod strażą do Rawenny; lecz skoro święty stanął przed nim, Teodoryk uderzony jego postawą, spokojnością i godnością, jaśniejącą na jego obliczu, wstał i uprzejmie go powitał; potém posłał mu naczynie srebrne ważące 60 funtów i 300 sztuk złota. Cezaryjusz sprzedał naczynie, a pieniądze użył na wykup niewolników. Udał się z Rawenny do Rzymu, gdzie go Symmach papież przyjmował z największemi zaszczytami i mianował wikaryjuszem apostolskim. Umarł Cezaryjusz w swojej dyjecezyi r. 542. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 27 Sierp. *L. R.*

Cezura (*caesura*, z wyrazu łacińskiego *caedere*, krajać) tak nazywa się w poezyi łacińskiej, greckiej i w ogóle w każdym wierszu miarowym, punkt przecięcia czyli przestanku, na którym się rytm wiersza w środku jego zawiesza. U nas miejsce cezury zastępuje *średniówka* (ob.).

Cęgi, narzędzie żelazne w rzemiosłach używane, składające się z dwóch drążków jednakowej długości, na wspólnej osi obracających się; ramię krótsze każdego drążka spłaszczone, prosto ucięte i w postaci półkola zagięte w kierunku płaszczyzny, po której na wspólnej osi się obracają; drugie ramiona obu drążków są proste i od siebie oddalone. Za naciśnięciem ręką ramion dłuższych, końce ramion krótszych schodzą się z sobą, a przedmiot pomiędzy niemi znajdować się mogący, ściskają ze znaczną siłą, która tém jest większa im większa jest różnica pomiędzy długością ramion dłuższych i krótszych. Cęgi używają się do utrzymywania i wyjmowania przedmiotów mocno utkwionych, np. gwoździ, których ręką pochwycić nie można. Na tej samej zasadzie polega urządzenie cęgów używanych w akuszeryi, do pomocy przy ciężkich porodach.

Cętki, rodzaj kitajek, oraz blaszek służących do stroju u pasa. Kobiety łotewskie, przy koszulach u szyi, zawieszały mnóstwo cętek rozmaitego kształtu, wyrabianych z ołowiu, bursztynu, lub szkła, pod postacią gałeczek.

Chaban, Szachban albo **Schavan,** trzeci miesiąc u starożytnych Arabów, odpowiadający naszemu Majowi (Podług wiadomości o Kalendarzu arabskim, zamieszczonej w *Koranie* przekładu Buczackiego, wyd. Nowoleckiego, Warszawa, 1858, trzeci miesiąc arabski nazywa się *Rebi elawwel*, czyli Rebi pierwszy).

Chabanon (Michał Paweł Gwido de), członek akademii francuzkiej, urodził się na wyspie St. Domingo 1730 r., umarł 1792 r., literat i poeta, dał się po raz pierwszy poznać 1762 r. wystawieniem tragedyi *Eponine*, która nader oziębłego doznała przyjęcia. Zniechęcony do literatury drammatycznej, pisał idylle, ody i t. p. utwory i przetłómaczył z greckiego Idylle Teokryta. Posiada wielką łatwość wierszowania, styl gładki i poprawny.

Chabe, jedno z nazwisk herbu *Wukry* (ob.).

Chaber (*Centaurea* L.), rodzaj należący do rodziny *złożonych* (*Compositae*, Adams.), podrodziny *karczochowatych* (*Cynareae*, Less.), a u Linneusza do gromady *zrosłopylnikowych* (*Syngenesia*), ma następne cechy: koszyczek z kwiatkami niby promieniowemi; kwiatki zewnętrzne zwykle płonne, nieumiarowo 5-wrębne, najczęściej od kwiatków środkowych większe, a niekiedy obupłciowe; łatki kielichokrywy bez lub z rozmaitemi przyrostkami, bezbronne albo cierniste; pylniki bezogoniaste; nasiona puchem szczecinowato-nitkowatym opatrzone. Rodzaj ten roślin bardzo jest obfity w gatunki, bo samych krajowych 24 naliczyć można, a z tych większa połowa w rozmaitych barwach stepy ukraińskie i łąki podolskie zdobi. Gatunek z kwiatem szafirowym przezwany

bławatkiem (*Centaurea cyanus*, L.) albo *chabrkiem*, w niektórych zaś okolicach *modrakiem* lub *wasilkiem* jest najpospolitszym, i wszędzie między zbożem od Czerwca do Sierpnia kwitnie. Podobnemi do niego są: *Centaurea montana*, L. i *Centaurea axillaris*, Willd., na Tatrach, Pieninach i dalszém pasmie Karpat rosnące, a nawet ostatni na Wołyniu się trafia. Różnią się jednak liśćmi, bledszą barwą kwiatków i dwa razy większemi koszyczkami. *Centaurea jacea* L. (*przestrzelon*), *Centaurea scabiosa*, L. i *Centaurea maculosa*, Lam. z kwiatami brzoskwiniowej i wiśniowej barwy, prawie wszędzie po łąkach i przy drogach napotykać można; rzadziej zaś *Centaurea phrygia*, L., lub *Centaurea austriaca*, Willd. Chabry żółte są to gatunki przeważnie podolskie. *Centaurea amberboi*, Lam. i *Centaurea americana* dla piękności i zapachu kwiatów hodują się zazwyczaj po ogrodach. Niektóre zaś z wyżej przytoczonych używanemi były przed laty, jako leki gorzkawe żołądek wzmacniające.

Chabert (Józef Bernard margrabia de), dowódzca eskadry, członek akademii nauk, urodził się w Tulonie r. 1734. Syn oficera marynarki, wszedł w dziecinnych latach do zawodu ojcowskiego, zwrócił na siebie uwagę przełożonych roztropnością, odwagą i szczerem zamiłowaniem swego stanu; odbył 27 kampanii i był kilkakrotnie ranny. W 1792 roku został wyniesiony do stopnia wiceadmirała, lecz z powodu wymaganej od niego przysięgi konstytucyjnej, odmówił awansu i udał się za granicę, zkąd powrócił do Francyi 1802 r. po utracie wzroku. Umarł 1805 r. W świecie naukowym słynął głębokiemi wiadomościami hydrograficznemi i astronomicznemi, przy pomocy których sprostował mnóstwo niedokładności w ówczasowych mappach morskich. W 1753 r. wydał: *Voyage sur les côtes de l'Amérique Septentrionale.*

Chabielski (Mikołaj z Chabielic), autor polski, żyjący w XVII wieku, który bawiąc się żołnierką za młodu w Niderlandach, w Niemczech, w Węgrzech, dostał się do niewoli Turkom. Będąc zaliczony od nich do azyjatyckich pułków, miał sposobność przypatrzyć się głównie tureckiej artyleryi. Za powrotem do kraju dał w wydaném przez siebie pisemku radę współziomkom, ażeby takowąż u siebie po województwach zaprowadzili, któraby wraz z pospolitém ruszeniem, występowała w pole. Pisemko to wyszło bez roku i miejsca druku, naprzód pod tytułem: *Sposób rządu koronnego i gotowości obrona Rzeczypospolitej jakaby miała być, wydana przez Mikołaja Chabielskiego z Chabielic więźnia tureckiego.* Broszura w ćwiartce, którą następnie odmieniwszy tytuł, wydał po raz drugi pod napisem: *Pobudka narodów chrześcijańskich, na podniesienie wojny przeciwko nieprzyjacielowi krzyża świętego. Przed lat kilkadziesiąt do druku wydana. A teraz powtóre przedrukowana R. P. 1675.* Przedruk zupełnie odpowiada oryginałowi. W notatach Wiszniewskiego, które stanowią tom 9 jego literatury, inny na str. 546 podano tytuł, w którym oba wydania zdaje się są zmieszane pod następnym: *Pobudka narodom chrześcijańskim w jedność miłości chrześcijańskiej na podniesienie wojny zgodnie przeciwko nieprzyjacielowi krzyża świętego. Do tego przydany jest sposób obrony jaki ma być przeciwko nieprzyjaciołom krzyża św. i wierszem wyznanie niewymownego dobrodziejstwa Bożego y pienie chwały Bożej przez Mikołaja Chabielskiego z Chabielic niegdy więźnia tureckiego wydana*, Kraków u Loba 1615 w 4-ce, drugie wydanie 1675 w 4-ce.

Chabina, Habina, rózga, pręt, tak zwano u nas pręty z drzewa ułamane z liśćmi lub bez nich, którym przypisywano czarodziejską własność, że dadzą same znak, gdzie zakopane w ziemi są ukryte pieniądze. Wespazyjan Kochowski pisze:

„Teraz złoto, potęgą mieć można
Chabiny, o jednym końcu różnorogiej,
Gdy we Lwie słońce daje upał srogi:
Ta rózga w czyjej gdy ściśniona dłoni,
Swą przyrodzoną mocą się nakłoni,
Kędy pod ziemią złoty skarb zakryty."

W pospolitej mowie, wszelkie rózgi zwano chabinami. Tenże Kochowski wyraża:

„Dziecko swawolne, bojąc się chabiny,
Gniewnemu ojcu czyni przeprosiny."

Chablis, gatunek białego wina burgundzkiego (ob.), najlepszy po winie Meursault. Wino Chablis zbierają w departamencie Yonne, gdzie w okręgu Auxerre leży małe miasteczko Chablis, od którego otrzymało swoje nazwisko. Najlepsze jego gatunki pochodzą z winnic w Clos, Valmur, Vaudésir, Bougucreau i Mont-du-Milieu. Wino jest mocne, delikatne i wonne, odznacza się szczególnie najczystszą przezroczystością, zwłaszcza gdy przed użyciem przez dwa lata leżało w beczce, a rok jeden w butelkach. Lichsze nieco gatunki zbierają się w Chapelot, La Preuse, Bas-du-Clos i Vossegros; jednak w handlu mieszają je często z lepszemi winami Chablis.

Chabno, miasteczko nad rzeką Uszą, w dawném województwie kijowskiém, powiecie owruckim, o 5 mil od Owrucza, w leśnej okolicy, słynęło z rękodzielni sukiennej.

Chabot, znakomita starożytna rodzina francuzka, osiadła w Poitou od roku 1040. Dzieliła się na kilka szczepów, mianowicie: 1) baronów *de Retz*, 2) panów *de la Grève*, 3) panów *de Jarnac*, 4) panów *de Saint-Aulaye*, z których jeden, zaślubiony z spadkobierczynią domu *Rohan-Gié* dał początek rodzinie *Rohan-Chabot* (ob. *Rohan*), 5) panów *de Brion* hrabiów *Charny* i 6) margrabiów de *Mirebeau*.

Chabot (Filip de *Brion* hr. *Charny* i *Busancois*), wychowany w zamku Amboise z królem Franciszkiem I, używał szczególnych względów monarchy; służył z odznaczeniem się w czasie wojen włoskich; pod Pawiją dostał się do niewoli. Po śmierci Bonniveta, król zrobił go admirałem i w 1529 r. posłał do Karola V w przedmiocie ratyfikacyi pokoju kambrejskiego. W 1535 dowodził naczelnie wyprawą przeciw księciu Sabaudyi, zdobył Turyn i wszystkie główniejsze fortece piemontckie. Oskarżony w r. 1541 przez konnetabla Montmorency o przywłaszczenie sobie pieniędzy skarbowych, uwięziony w zamku Melun, przekonany o nadużycia i łupieztwa, skazany został na wygnanie i konfiskatę majątku; lecz kochanka Franciszka I, księżna d'Etampes, będąca z nim w porozumieniu, wyjednała w roku 1542 u króla uroczyste odwołanie wszelkich zarzutów, skarg i obwinień, a tém samém uchylenie wyroku. Umarł 1543 roku.

Chabot (Franciszek), Kapucyn, jeden z najzagorzalszych członków konwencyi, urodzony r. 1759 w departamencie Aveyron, kształcił się w kollegijum Rodez. Syn kucharza, pozbawiony majątku wszedł do zakonu Kapucynów, gdzie wyniesiony został na stopień gwardyjana. Z wybuchem rewolucyi, przejęty zasadami filozoficzno-liberalnemi, zrzucił sukienkę zakonną i przeszedł do duchowieństwa świeckiego, jako wikaryjusz konstytucyjnego biskupa dyjecezyi Blois. W 1791 r. wybrany na członka zgromadzenia prawodawczego, przeszedł w r. następnym do konwencyi i zasiadł na ławkach krańcowej lewej, tak zwanej góry, zkąd bez ustanku, pomiarkowania i wstydu miotał obelgi, skargi

i oszczerstwa na najszlachetniejszą i najzacniejszą część zgromadzenia. Wtajemniczony we wszystkie intrygi Jakóbinów, Kordelijerów i gminy miasta Paryża, był jednym z najczynniejszych poduszczycieli zaburzenia 31 Maja 1793 r. i ojcem terroryzmu; na dobitkę ex-kapucyn ożenił się z Austryjaczką Leopoldyną Frey. Podejrzywany następnie przez Robespierre'a o nieprzychylne dlań działania, oddany pod sąd, zginął pod gilotyną w Kwietniu 1794 r., tak samo jak Danton, Kamil Desmoulins, Bazire Lacroix, Fabre-d'Eglantine, Hérault de Séchelles i Philippaux.

Chabrek, ob. *Chaber.*

Chabrias, wódz ateński, za młodu był uczniem Platona. W r. 392 przed nar. Chr. Ateńczykowie powierzyli mu dowództwo legii cudzoziemskiej utrzymywanej w Koryncie, z którą dokonał kilku szczęśliwych wycieczek do Lakonii, a gdy Agezylaus puścił się za nim w pogoń z większemi daleko siłami, uniknął niebezpieczeństwa podstępem; albowiem na wyniosłej bardzo górze zgromadził zdobyte łupy, kazał rozpalić ogniska, jak gdyby tam miał nocować, i za nadejściem nocy niepostrzeżony od Agezylausa, który o 5 stadyjów rozbił obozy z zamiarem rozpoczęcia bitwy o świcie, cofnął się ze zdobyczą i wojskiem bez żadnej straty. W 388 r. z dziesięcioma statkami wylądował w Eginie i pobił wojska spartańskie pod dowództwem Gorgopasa, który zginął w boju. Za przywróceniem w Grecyi pokoju, wysłano go na wyspę Cypr, w pomoc Ewagorasowi, królowi Salaminy, który się zbuntował przeciw królowi perskiemu. Chabrias wyświadczył mu wielkie przysługi i wyjednał dlań korzystny pokój; następnie udał się do Egiptu, gdzie objął dowództwo nad wojskami Akorisa, który również zbuntował się przeciw Persom, lecz Ateńczykowie odwołali go ztamtąd, z powodu nalegań Farnabasesa. Gdy w r. 379 Tebańczykowie wygnali z Kadmei załogę lacedemońską, z pogwałceniem traktatów, Ateńczykowie wciągnięci zostali w wybuchłą ztąd wojnę, z powodu zamachu Sfrodyjasza na port pirejski. Dowództwo wojsk ateńskich poruczono Tymoteuszowi i Chabriasowi. Ten udał się natychmiast do Eubei i na wyspy Cyklady, podburzył je przeciw Lacedemończykom, a wróciwszy do Aten, objął dowództwo 5,000 oddziału, przeznaczonego w pomoc Tebańczykom. Porozumiawszy się z wodzem ich Gorgidasem, zręcznie unikał bitwy, którą mu ciągle zagrażał wódz spartański Agezylaus, przybyły do Beocyi z silniejszemi daleko wojskami. Razu pewnego naciśnięty przez Agezylausa, Chabrias dał rozkaz żołnierzom, aby stali nieporuszeni, oparłszy lewe kolano o tarczę i wysunąwszy naprzód lance; Agezylaus ujrzawszy ten żelazny i ściśnięty szereg, nie śmiał nań uderzyć i cofnął się bez boju. Chabrias tak był uradowany tém odkryciem, że gdy mu uchwalono posąg w Atenach, kazał się wyobrazić w postaci, jaką zalecił wówczas żołnierzom; niektórzy archeologowie sądzą, że posąg *Gladyjatora* jest właśnie ową statuą Chabriasa. W r. 376 rozbił pod Naxos flotyllę lacedemońską, którą dowodziłł Pollis, i przywrócił Ateńczykom panowanie nad morzem, które utracili od czasu bitwy pod Egos-Potamos. Gdy za staraniem Artaxerxesa Unemona zawarto pokój, cała Grecyja złożyła oręż, z wyjątkiem Teb i Lacedemonu, które dalej walczyły. Ateńczykowie z początku byli neutralnymi, lecz po bitwie pod Leuktrami stanęli po stronie Sparty, i Chabrias wysłany do Koryntu, odparł wojska tebańskie, usiłując zająć to miasto, następnie udał się do Beocyi, lecz dopuściwszy zdobycia Oropy przez Tebańczyków i wygnańców, został odwołany i oskarżony o zdradę. Wszyscy przyjaciele go opuścili, jeden tylko Platon świadczył na jego korzyść; pomimo wymowy i usiłowań oskarżyciela swego Kallistratesa, uwolniony został od zarzutu; lecz uważając pobyt w Atenach

niezbyt dla siebie bezpiecznym, przyjął ofiary Tachosa króla Egiptu i objął dowództwo jego marynarki; gdy jednocześnie Agezylaus został wodzem wojsk lądowych. Tachos zdradzony przez Agezylausa, ratował się ucieczką, a Chabrias powrócił do Aten, zkąd wysłany został do Tracyi na wojnę przeciw Cersokleptom. Przybywszy tam, zastał wojska rozpuszczone, ponieważ poprzednik jego Atenodor nie miał funduszów na wypłacenie żołdu; widział się więc w konieczności podpisania przymierza z Cersokleptami, które jako niekorzystne, nie zyskało ratyfikacyi Ateńczyków. Wkrótce potém (358 r.) wybuchła wojna sprzymierzeńców pomiędzy Atenami z jednej, a ludami Byzancyi, wysp Chios, Rodu i Kos z drugiej strony. Naczelne dowództwo wojsk ateńskich objął Chares, a Chabrias dodany mu był w pomoc, według Dyjodora; chociaż Korneliusz Nepos utrzymuje, że zaciągnął się w szeregi jako prosty ochotnik. Skierowali się naprzód ku Chios, na którą Chares postanowił jednocześnie uderzyć siłami morskiemi i lądowemi; w tym celu dowództwo floty oddał Chabriasowi, który zdobył wnijście do portu, lecz niepoparty przez inne okręty, zewsząd otoczony, zginął broniąc swego statku, chociaż mógł się ratować, gdyby był wskoczył na łódź. Śmierć jego wywołała w Atenach żal powszechny; pamięć jego uczczono najwyższemi honorami. Demostenes twierdzi, że zdobył 17 miast, 70 okrętów, wziął 3,000 niewolnika, wniósł do skarbu 110 talentów, zbogacił kraj mnóstwem trofeów, gdy nieprzyjaciel nie mógł się nigdy poszczycić zdobyczą na Chabriasie odniesioną. Wielki to wódz, miał być według świadectwa Plutarcha powolny i ciężki w namyśle, lecz w boju zapalał się i wtedy był niepokonany. On pierwszy uznał zdolności Focyjona i opiekował się nim w zawodzie wojskowym.

Chabrol, rodzina pochodząca z Antwerpii, jedna z najstarożytniejszych, sięga bowiem po za Krucyjaty. — *Wilhelm Michał Chabrol*, adwokat królewski przy sądzie w Riom, urodził się 1714 r. wsławił się w historyi prawodawstwa francuzkiego, jako autor znakomitego dzieła: *Commentaire sur la coutume d'Auvergne* (1784, 4 vol.). Umarł w Riom jako radca stanu 1792 r. Jeden z jego synów był pułkownikiem wojsk królewskich; drugi radcą stanu, prezesem sądu w Riom i deputowanym do stanów generalnych; umarł 1820 r. Ludwik XVIII nadał jemu i wszystkim jego synom tytuł hrabiowski. — *Kacper Franciszek* hr. *Chabrol de Tournvelle*, syn poprzedzającego, zasiadł 1815 r. w izbie deputowanych; umarł 1830 roku.— *Antoni Józef* hr. *Chabrol de Chaméane*, brat poprzedzającego, służył w emigracyjnym korpusie Kondeusza; za cesarstwa wrócił do Francyi; następnie zasiadał w izbie od r. 1820—8.— Syn jego wicehrabia *de Chabrol-Chaméane*, naczelnik domu handlowego w Paryżu; znany jako autor dzieła: *Dictionnaire de la législation usuelle*. — *Krysztof Jan Andrzej*, trzeci wnuk Wilhelma Michała, hrabia *Chabrol de Crousol*, urodził się r. 1771, przeznaczony do stanu duchownego, za niewykonanie przysięgi konstytucyjnej uwięziony 1791 r., pozostawał w więzieniu aż do r. 1795. Napoleon powołał go na członka rady stanu, a w 1811 r. na prezesa sądu cesarskiego w Paryżu. Ludwik XVIII mianował go prefektem departamentu Rodanu. W 1823 r. został parem Francyi. Po upadku gabinetu Villèle, Karol X poruczył mu utworzenie ministeryjum, w którym zatrzymał dla siebie wydział marynarki; w roku 1828 złożył go, lecz w następnym wszedł do gabinetu jako minister skarbu. Przeciwny dążeniom wstecznym, w Maju 1830 r. usunął się całkiem ze służby publicznej. Umarł 1839 r. — *Gilbert Józef Kacper*, hrabia *de Chabrol de Volvic*, urodził się w Riom 1773 r., jak starsi bracia, służył zaszczytnie krajowi. Po chwalebném ukończeniu szkoły politechnicznej, należał do wyprawy egip-

skiej, zkąd powróciwszy otrzymał podprefekturę, a następnie prefekturę w Montenotte. W 1812 r. cesarz wezwał go na prefekta miasta Paryża; Paryżanie go uwielbiali, dla tego też Ludwik XVIII, pomimo wszystkich intryg i oszczerstw, zostawił go na tym urzędzie i wielce szacował. W r. 1830 po rewolucyi lipcowej złożył prefekturę i usunął się od obowiązków. Umarł 1843 r. Miasto winne mu wielką część ozdób i ulepszeń; miłośnik sztuk, protegował artystów i ciągle zatrudniał ich korzystnemi robotami.

Chabroud (Karol), urodził się w Grenobli 1750 r., deputowany do stanów generalnych, posiadał głęboką znajomość prawa. Jako członek zgromadzenia prawodawczego, wypracował projekt reorganizacyi sądownictwa francuzkiego, który przyjęty został. Po ustanowieniu konsulatu wszedł na liniję obrończą i słynął jako jeden z najznakomitszych adwokatów paryzkich. Umarł 1816 roku.

Chabuż, zielsko wodne, trzcina, tatarak, zarastające jeziora, stawy i sadzawki. Kazimierz Haur w Ekonomii swej z czasów Jana Sobieskiego pisze: „Nietrzeba przestać, póki się nie wyprzątnie staw z tej chabuzie."

Chacham, dosłownie po hebrajsku mędrzec, tytuł duchownych izraelskich u Izarartów i u Sefardów, odpowiadający *rabinowi* u Talmudystów czyli Rabanitów, a *cadikowi* czyli *rebi* u Chassydów. *Nf.*

Chachmęć, werteb, miejsca zarosłe gąszczem, błotniste, sitowiem okryte, słowem takie, gdzie ukrywać się można bezpiecznie przed okiem ludzkiém, zkąd i wypadać na nieprzyjaciół łatwo. „Napadani od nieprzyjaciół ze ślepych chachmęci urywani byli." (S. Twardowski. Władysław IV, poemat). Wyraz ten w tém znaczeniu, przeszedł do czasów króla Stanisława Augusta; używali go w pismach swoich Kniaźnin i Zabłocki.

Chachel, tak nazywają w Kujawach żerdź, służącą przy połowie ryb w porze zimowej niewodem, do przeciągania pod lodem od jednej przerębli do drugiej lin przywiązanych do skrzydeł sieci. Odstępy pomiędzy przeręblami mają być odpowiednie długości chachli, dla łatwiejszego kierowania niemi, czyli, jak się rybacy wyrażają, *chachlowania*. *J. Bli.*

Chaco lub **El gran chaco**, dzika okolica, należąca częścią do rzeczypospolitej argentyńskiej, częścią do Boliwii; graniczy z Parana i Boliwiją na wschód, Andami na zachód, Boliwiją i górami Matto Grosso na na północ, i rzeką Salado na południe; zajmuje do 28,570 mil □ powierzchni. Jest to olbrzymia płaszczyzna, przecięta w częściach północnej i wschodniej łańcuchami gór. Strona północna jest lesista i pokryta bujną zwrotnikową wegetacyją; za to część południowa, pomiędzy 26° i 30° szer. połud., stanowi zupełną pustynię, niezaludnioną dla zupełnego braku wody i deszczów. W okolicy północnej zamieszkują dzikie plemiona indyjskie, liczące do 30,000 głów.

Chaconne (*ciaconne*), taniec w XVI wieku we Francyi używany, z Włoch (wedle innych z Hiszpanii i Afryki) pochodzący. Nazwę jego wywodzą niektórzy od *cecconne*, ślepy, jakoby ślepiec pewien był jego wynalazcą. Nazwa ta służyła także śpiewce lub tańcowi pewnemu, wielokrotnie do baletów w operach wtrącanemu, w tempie na 2 lub na 3; to ostatnie tempo, zbliżone do menueta, przeważało w dziełach Lulli'ego, Rameau'a i Gluck'a.

Chagre albo **Chagres**, jeden z najważniejszych portów okręgu Istmo w Nowej Grenadzie, na północo-zachód międzymorza Panama, w okolicy niezdrowej, gorącej i wilgotnej, przy ujściu rzeki tegoż nazwiska do morza Karaibskiego. Mieszkańcy (3,600) trudnią się głównie handlem kommisowym i przewozowym.

Chaillot, część pierwsza cyrkułu paryzkiego, w okręgu Pól Elizejskich. Niegdyś wioska, w 1659 r. zamieniona na przedmieście, a w 1784 wcielona stanowczo do miasta Paryża.

Chaix-d'Est-Ange (Wiktor Karol), słynny mówca francuzki za monarchii lipcowej, adwokat w Paryżu, urodzony 1800 roku w Reims. Jeszcze przed 1830 rokiem, jako obrońca kilku oskarżonych politycznych, jak np. sierżantów z La Rochelle (ob. *Bories*) i pisarza Cauchois-Lemaire (ob.), powszechną na siebie ściągnął uwagę. Odtąd imię jego połączone jest z historyją wszystkich głośniejszych spraw, czy to politycznych, czy cywilnych, czy kryminalnych; łatwa bowiem i porywająca jego wymowa, przytém zapał dla wszystkiego co szlachetne i piękne i charakter pełen nieposzlakowanej zacności, powołują go wszędzie, gdzie najdrażliwsze i najtrudniejsze bywają w grze interesa. W izbie deputowanych, w której od 1831 roku z małemi przerwami ciągle zasiadał, należy on do stronnictw niepodległych konserwatystów. Izba adwokatów paryzkich kilkakrotnie wybierała go swoim *bâtonnier* (ob.), czyli marszałkiem.

Chaja, **Haja**, burza, zawierucha:

„Jak nas po morzu rozegnała chaja,
Jam się aż ostatniego obaczył u kraja
Piasków afrykańskich."

(Wacław Potocki, *Argenida*). Dawni nasi pisarze używali tego wyrazu na oznaczenie strasznej walki, która popłoch szerzy, np. „Tak go ustraszyła pierwsza z ordą haja, że do domu uciekłszy domatorem został." (W. Potocki).

Chajder, szkółka żydowska, dosłownie *pokój*. Szkółki te, których w każdém miasteczku przez Izraelitów zamieszkanem jest kilka, przedstawiają obraz zaniedbania fizycznego dzieci tam uczęszczających. Chajder taki jest zarazem sypialnią, jadalnią i kuchnią utrzymującego szkołę, nazwanego *Melamed*, człowieka bez odpowiedniego wychowania i znajomości świata, który dzień cały wykłada w niej sam tylko *Chumesz*, t. j. Pięcioksiąg Mojżesza z kommentarzem *Raszi*, t. j. *Rabi Salomona Jiechaki* lub *Jarchi*, i Talmud; wszystkie inne nauki i języki są tu obce; jego *Belfer*, to jest pomocnik, uczy młodsze dzieci czytania i pisania w języku hebrajskim. W takim Chajderze widzimy gromadę dzieci siedzących przy stole, około pieca, komina, na łóżkach i po wszystkich kątach, razem z żoną, dziećmi i zwierzętami domowemi utrzymującego szkołę. Przy stole uczy Melamed, którego dzieci szkolne nazywają *Rebi*, po kątach Belfer i Podbelfer, a wszyscy nauczyciele i uczniowie przez cały tydzień razem uczą i uczą się w ciągłych krzykach i gestykulacyjach, bo w Piątek dopiero następuje przesłuchanie każdego ucznia z osobna. W cesarstwie rossyjskiém Chajdery podciągnięte zostały pod kontrollę władzy edukacyjnej. W zachodnich krajach Europy, Chajdery już od pół wieku zniesione. *Nf.*

Chajug (*Jehuda*), urodzony w Fetz w Afryce, żył w XI wieku i był pierwszym, który uporządkował prawidła grammatyki języka hebrajskiego, w ciągu długiego tułactwa Izraelitów, przy zupełnym braku rozwoju języka prawie zapomniane. Dzieła swoje grammatyczne pisał w języku arabskim, które później tłómaczone na hebrajski język, stały się źródłem, z którego wszyscy tłómacze Pisma świętego Starego Zakonu czerpali, a wszelkie zdobycze w exegetyce biblijnej, na podstawie których opierają się zasady wszelkich wyznań religijnych, tylko usiłowaniom Chajuga zawdzięczamy, dla tego też nazwany został Księciem grammatyków hebrajskich. *Nf.*

Chalafta (*Joze ben*), współczesny Szymona syna Gamaliela, nauczyciela świętego Pawła i Rabbi Jehuda układacza Miszny. Żył w roku 130 w Sepforis. Jemu to przypisują sławną chronologiję ogólną, p. t. *Seder Olam Raba*, od stworzenia świata do powstania Bar-Kochby, za panowania Adryjana, cesarza rzymskiego, w roku 52 po zburzeniu Jerozolimy. *Nf.*

Chalag, pędzący woły, wolarz, tak zwany od krzyku na woły chala! „Wół, gdy do niego mówią: chala! zaraz rozumie.” (Haur. ekonomija). Chalagami, nazywano w dawnej polszczyznie gburów nieokrzesanych, lub też prostaków, z płytkiem pojęciem. Tak pisze Opaliński w Satyrach. „Szlachetka rozprawia i daje, a mili chalagowie śmieją się z tych gadek, czyniąc co sami zechcą.”

Chalandrica (baronostwo de). Pomiędzy Krzyżownikami francuzkimi, osiadłymi w prowincyjach cesarstwa greckiego, znajdował się Robert de la Tremouille, który otrzymał w 1206 r. po rozdziale Morei, baronostwo tego nazwiska. Był on jednym z dwunastu wielkich baronów księstwa Achai. Chalandrica leżała na południe Patras, o ½ mili od rzeki Gomenica. Robert de la Tremouille zbudował tam twierdzę i przyjął tytuł pana na Chalandricy, noszony przez jego potomków. Mała forteczka, której szczątki dotąd zwane są Tremula, stanowiła granicę pomiędzy posiadłościami Roberta, a Calaroryta. Rodzina Roberta dzierżyła to mienie do XIV wieku. Wtedy Guy de la Tremouille albo Tremolay, wydał jedyną swą córkę za Jerzego Guys, syna konnetabla Achai i testamentem zapisał mu baronostwo, które podobną drogą w końcu XIV wieku przeszło do rodziny Centurione. Zacharyjasz Centurione dał je w posagu córce zaślubionej bratu cesarza Konstantego Komnena, za którego panowania wszystkie posiadłości Greków i Franków dostały się w moc turecką.

Chalcedon, odmiana bezkształtnej krzemionki, występująca często w fałszywych kryształach (pseudomorfozach) po datolicie (hajtoryt), szwerspacie, fluspacie, wapieniu lub spacie gorzkim. Zwykle przedstawia się w postaciach kulistych, gronowych, nerkowatych, stalaktytowych, zbitych i okrąglakowych. Wypełnia muszle skamieniałe. Wpółprzezroczysty lub przeświecający z małym blaskiem. Biały, jasno-szary, niebieski, zielony, hyjacyntowy, woskowo lub miodowo-żółty, brunatny, czarny, nakrapiany. Odmiany jego są: *chalcedon pospolity*, *oniks*, *karniol*, *sardoniks*, *heliotrop*, *plazma*, *chryzopraz*. Znajduje się w Szkocyi, na wyspach Sky, Fawër, Islandyi, w Szląsku, Tyrolu, na Uralu, w Mehiku, Saxonii, Węgrzech i t. p.

Chalcedon, Chalcedonija, miasto w Azyi mniejszej nad Bosforem Trackim, niedaleko Skutari, naprzeciw Konstantynopola, założone w głębokiej starożytności przez Megareńczyków; dawniej, jak twierdzi Plinijusz, nazywało się *Procerast* albo *Kolpusa*. Chalcedonija leżała nad ujściem rzeki tegoż nazwiska; port miała wygodny, tłumnie zwiedzany przez statki kupieckie, które z tém handlowém i bogatém miastem miewały częste stosunki. Słynęła także wyrocznią tutejsza świątynia Apollina. Pod cesarzami chrześcijańskimi, Chalcedon był stolicą prowincyi, zwanej Pontyńską pierwszą; tu cesarz Marcyjan, roku 451 po narodzeniu Jezusa Chrystusa, zwołał sobór powszechny, znany pod imieniem Chalcedońskiego (ob.). Pod rządem tureckim Chalcedonija straciła dawną swoją świetność; dziś jest to tylko wioska, nosząca imię Kadikun, zapewne od dawnego nazwiska, które Grecy dotychczas miejscu temu nadają.

Chalcedoński sobór. Eutyches, archimandryta klasztoru bliskiego Konstantynopola, zbijał błąd Nestoryjusza, odmawiającego Najświętszej Pannie przymiotu Bogarodzicy, nazywającego ją matką Chrystusa i głoszącego tym sposobem dwoistość osób w Chrystusie, równie jak dwoistość natury; ale zbijał z tak nierostropnym zapałem, że sam wpadł w błąd przeciwny. Dowodząc jedności osoby, zaprzeczał dwojakiej natury i twierdził, że w Chrystusie była tylko jedna natura boska, że ta pochłonęła w sobie zupełnie naturę ludzką. Błąd ten odrzucony został na synodzie carogrodzkim, którego wyrok potwierdził papież Leon Wielki. Eutyches, korzystając z nieprzyjaźni Dyjoskura, patryjarchy alexan-

dryjskiego ku Flawijanowi, patryjarsze carogrodzkiemu, wyjednał zwołanie synodu w Efezie roku 449, celem unieważnienia powyższego wyroku. Dyjoskur, przy pomocy zbrojnych żołnierzy i fanatycznych mnichów, przywłaszczywszy prezydencyję synodu, strasząc zebranych 135 biskupów, siłą i przemocą zmusił do odwołania wyroku wydanego na Eutychesa, a Flawijana złożywszy z godności, biciem i kaleczeniem okrutną mu śmierć zadał. Sobór ten zwykle nazywany jest „rozbojem efezkim.” Na nalegania Leona Wielkiego papieża, cesarz Marcyjan, we dwa lata później roku 451, zwołał sobór powszechny do Chalcedonii, miasta leżącego na azyjatyckim brzegu Bosforu, naprzeciw Konstantynopola. Zgromadziło się tu 630 biskupów wschodnich; z Zachodu bowiem, oprócz legatów papiezkich i dwóch biskupów afrykańskich, inni przybyć nie mogli, z powodu najazdów ludów północnych. Na tym soborze herezyja Eutychesa została potępiona, wyrok zbójeckiego soboru efezkiego unieważniony, a Dyjoskur złożony z urzędu i wyklęty. Pod względem dogmatycznym sobór przyjął uroczyście list Leona W. do Flawijana, jako wierne i dokładne określenie wiary Kościoła. W liście tym papież jak najjaśniej wykłada tajemnicę wcielenia przeciw dwom herezyjom Eutychesa i Nestoryjusza, następnemi słowy: Chrystus, Syn Boży i syn człowieczy, łączy w sobie dwie natury, boską i ludzką; nie rozdziela się na dwie osoby, ale ma jednę osobę; dwie natury zjednoczone są hypostatycznie w jednej osobie, bez zmiany wszakże jednej lub drugiej natury; Chrystus jest Bogiem prawdziwym i prawdziwym człowiekiem, Bogiem przedwiecznym, który stał się człowiekiem. Gdy ten list przeczytano na drugiem posiedzeniu, ojcowie soboru zawołali jednogłośnie: „To wiara ojców naszych! to wiara Apostołów! to powszechna wiara nasza. Święty Piotr przemówił przez usta Leona i t. d.” W kanonie 28 przyznano pierwszeństwo patryjarsze carogrodzkiemu przed innymi, zaraz po papieżu. Nie potwierdzał tego kanonu papież; lecz owszem ciągle przeciw niemu protestował. Uchwały soboru chalcedońskiego znalazły gwałtownych przeciwników w zwolennikach Eutychesa, po większej części mnichach wschodnich, zwanych Monofizytami (ob.). Dopiero w r. 518 za papieża Hormisdasa i cesarza Justynijana I, sobór chalcedoński powszechnie przyznany został i kilkudziesięcioletnie zatargi ucichły. *L. R.*

Chalcis, dziś *Egripo v. Negroponte*; starożytna stolica Eubei, połączona mostem ze stałym lądem. Nazwisko jej ztąd pochodziło, że mieszkańcy pierwsi używali spiżu (po grecku *chalkos*), do wyrobu zbroji; handel postawił je na bardzo kwitnącej stopie, w odległej starożytności prowadziła z Eretryją zaciętą wojnę, lecz później uległa Ateńczykom i ten stan rzeczy trwał aż do wojny peloponezkiej. Następnie dostała się pod władzę Macedończyków i Rzymian, lecz zawsze należała do najznakomitszych miast greckich. Podobnie nazywała się mała wysepka Propontydy, przy wnijściu do Bosforu, w Tracyi, wprost Konstantynopola, sławna kopalniami miedzi.—Chalcydea była stolicą nadmorską Tracyi, czy też Macedonii; na półwyspie leżącym w stronie północnej znajdowało się miasto Apollonija.—Pauzanijasz wspomina o okręgu i miasteczku Azyi Mniejszej Chalcitis, a Ptolemeusz o dwóch okolicach tegoż nazwiska, jednej leżącej w Mezopotamii, a drugiej w Indyjach po za Gangesem; obie zawierały kopalnie miedzi.

Chalcydice, jedna z większych prowincyj macedońskich, zdobyta przez Filipa, ojca Alexandra Wielkiego, na Trakach, po poprzedniem opanowaniu trzydziestu dwóch miast. Stolicą jej było miasto Chalcys, niedaleko Olintu, zkąd też cała prowincyja otrzymała swoje nazwisko.

Chaloz, miasteczko nad rzeką Sosz, ubogie i mało ludne, w dawném województwie mińskiém.

Chaldea, w obszerniejszém znaczeniu, zwłaszcza u proroków hebrajskich i późniejszych pisarzy greckich i rzymskich, znaczyła toż samo co Babilonija. Była to właściwie część południowo-zachodnia tego kraju, na wschodnim brzegu Eufratu, blisko pustyń Arabii. Chaldea otrzymała nazwisko od Chaldejczyków, narodu w Babilonie nie zamieszkałego pierwotnie, lecz który przywędrował z gór północnych, leżących w Kurdystanie, albo może dalej jeszcze ku północy na Kaukazie. W Starym Testamencie naród ten zwany jest *Chasdim*. Pomimo wielkich trudności w udowodnieniu tożsamości tego narodu z innem znaném plemieniem i niedostatku materyjałów do rozstrzygnienia podobnej kwestyi, można wszakże na zasadzie badań, niekiedy zbyt śmiałych, Schlözera, Heerena i Geseniusa, uznać starożytnych Chaldejczyków, równie jak dzisiejszych Kurdów, za pochodzących od spólnego plemienia Iranu. Tym sposobem dadzą się wytłómaczyć liczne podobieństwa między religiją assyryjską i babilońską, a religiją staro-perską; również i kierunek kosmiczny, który przeważał w najdrobniejszych szczegółach w religii Persów czyli Gwebrów, objawia się naturalnie u Chaldejczyków w ich czci gwiazd. Łatwo przytém zrozumieć, że zasady Iranu przeniknąć mogły od północy do Babilonu, albowiem strefa ludności medo-perskiej rozciągała się przez Kurdystan i Armeniję, aż do Azyi Mniejszej. Nie należy także spuszczać z oka tego szczegółu ważnego w genealogii narodów, że Chaldejczycy i Persowie nazywali się pierwotnie *Kephenami*, jako pochodzący od Kephena, którego imie najdokładniejsze ma objaśnienie w języku medo-perskim. Trudno oznaczyć ściśle epokę, w której te narody zstąpiły z swoich gór na doliny Babilonu; rzecz wszakże pewna, że mniemanie powszechne o ich tu przybyciu w siódmym wieku przed Chrystusem, jest fałszywe. W rzeczy samej Dyjodor mówi wyraźnie, że Chaldejczycy byli najdawniejszymi mieszkańcami Babilonii, a w liście królów Babilonu, podanej przez Euzebijusza, znajdujemy na długo przed epoką Semiramis, po dynastyi 86 królów babilońskich, po dynastyi 8 królów medańskich i innej 11 niewiadomych z nazwiska, 49 królów chaldejskich. Bydź może, że w VII wieku przed erą naszą, nastąpił nowy i liczny szereg panujących, który nadał inny kierunek polityce Babilonu. Chaldejczycy byli narodem walecznym i wojowniczym. Ale to im nie przeszkadzało, równie jak Arabom koczującym śród pustyń, zajmować się nauką gwiazd i ich obrotów, na niebie czystém i bezobłocznem, śród rozległych płaszczyzn, gdzie wzrok ich żadnych granic nie spotykał. To nam objaśnia, jakim sposobem zachowując u siebie własną cywilizacyję i nową wiarę, przez niejaki czas (mianowicie nim w VII wieku znowu zagarnęli panowanie) podrzędne zajmując stanowisko pod względem politycznym, zachowali pierwszeństwo w naukach i wierze, podobnie jak kasty indyjskie stawią nam tego przykłady. Co się tyczy ich astronomii, nasuwa się, równie jak we wszystkiém co się ściąga do starożytności, kwestyja, czy pod tym względem nie wyprzedzili ich Egipcyjanie. Ci podług Dyjodora, uważali Chaldejczyków za kolonije swoich kapłanów, których Belus przesiedlił na brzegi Eufratu i nadał im organizacyję na wzór ziemi macierzystej. Niedawnemi czasy, Lepsius w swojej „Chronologii Egipskiej” usiłował naukowo dowieśdź słuszności tego twierdzenia; ale są to tylko domysły: astronomija Chaldejczyków składa systemat tak zupełny i całkowity, że trudno przypuszczać, iżby miał powstać tylko pożyczanym sposobem. Sięga oczéwiście najgłębszej

starożytności. Thaut, Belus i inni, zwani pierwszymi astronomami, są to osoby allegoryczne, należące raczej do mythów, niżeli do historyi. Starożytni zawsze zbiorowém imieniem Chaldejczyków nazywali astronomów, zkąd wnosić można, że składali oni pewien rodzaj towarzystwa, czyli korporacyi. Podług Dyjodora świadczącego, że wiadomości swoje filozoficzne i astronomiczne Chaldejczycy przekazywali z ojca na syna, zdaje się, że składali oni osobną kastę, chociaż niektóre przykłady zaprzeczają temu, jak naprzykład przypuszczenie do niej cudzoziemca Danijela. Jak w całej starożytności i dzisiaj jeszcze na Wschodzie, astronomija ściśle była u nich połączona z astrologiją; wnosić nawet można, że ta ostatnia nadała pierwszej poświęcenie i znaczenie, i zapewne istniała nauka tajemnicza, do której nie przypuszczano ludu pospolitego. Nie ma wszakże wątpliwości, że Chaldejczycy więcej niż którykolwiek inny naród, zaprzątali się obserwowaniem gwiazd i używali do tego we dnie kompasów, a w nocy klepsydr wodnych. Dzielili dzień równo na dwanaście godzin. Symplicyjusz świadczy, podług Porfiryjusza, że Kallistenes, który towarzyszył Alexandrowi Wielkiemu w wyprawach, przywiózł Arystotelesowi szereg postrzeżeń czynionych w Babilonie, w ciągu lat 1903; zkąd wnosić wypada, że Chaldejczycy zajmowali się już astronomiją na lat 2200 przed naszą erą. Twierdzeniu temu wszakże zaprzeczają inne wiadomości, podług których postrzeżenia astronomiczne Chaldejczyków nie wyżej sięgają jak roku 1100 przed Chrystusem. Wszelako musieli przez wiele wieków czynić postrzeżenia, iżby wynaleść mogli peryjod *Saros* (zapewne pochodzący od słowa syryjskiego *Sahro*, księżyc), zwykle nazywany *peryjodem chaldejskim*, a w nowszych czasach *peryjodem Halley'a*, który, podług Suidasa, jest początku chaldejskiego. Obejmuje on w sobie 6585 $^1/_3$ dni, czyli 18 lat julijańskich i 11 dni (po 165 $^1/_4$ dni), w ciągu których księżyc dopełnia 223 obrotów synodycznych. Przypisują także Chaldejczykom odkrycie wielu innych peryjodów tego rodzaju, ale mniej ważnych. Podczas kwitnięcia ich potęgi, a nawet po upadku ich państwa, Chaldejczycy słynęli jako astronomowie; sami Grecy alexandryjscy, jak widzimy z *Almagestu* Ptolemeusza, nie od Egipcyjan, ale od Chaldejczyków brali najdawniejsze postrzeżenia astronomiczne. Pierwsze ich postrzeżenia naukowe, o których wiemy z Ptolemeusza, ściągały się do dwóch zaćmień księżyca w roku 720 i 719 przed Chrystusem. Dyjodor sycylijski twierdzi, że Chaldejczycy przypuszczali, iż księżyc jest gwiazdą najbliższą ziemi, że bierze światło od słońca i że zaćmienia są skutkiem odbicia cienia ziemi. Wątpić należy, iżby inne twierdzenia Dyjodora, że Chaldejczycy nie znali kulistości ziemi i przyczyny zaćmień słońca, nie są uzasadnione. Według Stobeusza i Seneki uważali oni komety za planety, które wtedy stają się nam widzialne, gdy w biegu swoim zbliżą się ku ziemi. Według astronoma arabskiego Albategni, oznaczali Chaldejczycy długość roku gwiazdowego na dni 365, godzin 6, minut 11; znać przeto musieli ruch wsteczny punktów równonocnych. Główne ich obserwatoryjum było w Babilonie, w wielkiej świątyni Baala, czyli Belusa, której opisanie zostawił nam Herodot (około 500 roku przed Chrystusem). Znalazł ją zewnątrz dobrze zachowaną, ale wewnątrz pustą. Dyjodor sycylijski, na lat 50 przed Chrystusem, widział tylko jej szczątki. Po upadku Babilonu, zgasła sława Chaldejczyków, jako astronomów. Jeden z ich astrologów Osthanes, który towarzyszył Xerxesowi w czasie jego wyprawy, wprowadził jak powiadają, do Grecyi znajomość tej nauki, z której później tyle korzystała zabobonność grecka i rzymska. Dowiadujemy się z Cycerona, że za czasu Eudoxyjusza (około roku 400 przed Chrystusem), astrologija chaldejska była wielce ulubiona w Grecyi. Później, pomimo wzgardy, któ-

rej stała się przedmiotem, tak dalece, że dla Rzymian nazwy: Chaldejczycy, astrologowie, wróżbici i szalbierze, były prawie jednoznaczącemi; a wielu cesarzów, nader surowemi edyktami skazywało Chaldejczyków na wygnanie z państwa, jako szkodliwych społeczności. Rozmaite znaki przekazane przez Chaldejczyków, lub przynajmniej od nich nauczane, były używane w wiekach średnich do zaklinania czartów i inych praktyk zabobonnych. Żadne z pism Chaldejczyków nie doszło naszych czasów, nawet Berozusa, który może nie był tąż samą osobą co historyk, ale tak wysoce był poważany, że mu w Atenach posąg wzniesiono. Posiadamy ważne dzieło o Chaldei przez Mignan'a: *Travels in Chaldea* (Londyn, 1829), który ją całą w roku 1827 pieszo zwiedził. *L. R.*

Chaldejczycy (Chrześcijanie). Pisma Ibasa, biskupa Edessy i wpływ sławnej szkoły tego miasta, od V wieku rozszerzyły nestoryjanizm w Mezopotamii, Assyryi, Persyi i dalej jeszcze na Wschodzie. Zwolennicy tej nauki byli naturalnie tutaj, jak i gdzie indziej, jako heretycy nazywani Nestoryjanami, sami zaś siebie nazywali chrześcijanami chaldejskimi. Oddaleni od wpływu Kościoła zachodniego, ci chrześcijanie trwali w swojej herezyi, ułożyli sobie organizacyję kościelną osobną, pod patryjarchą Seleucyi-Ktezyfonu i dopiero po krótkiem zjednoczeniu Kościołów greckiego i rzymskiego na soborze florenckim, wielu Nestoryjanów wróciło na łono Kościoła katolickiego. Tymoteusz, arcybiskup Nestoryjanów na wyspie Cyprze, wyrzekł się nestoryjanizmu i przypuszczony został do społeczeństwa katolickiego, podczas rzeczonego soboru, bullą papieża Eugenijusza IV (r. 1445). Jednocześnie zabroniła ona nazywać Nestoryjanami Chaldejczyków. Kilkakrotne zjednoczenia cząstkowe Nestoryjanów z Kościołem nastąpiły później, a mianowicie za papieża Julijusza III (1592 r.), który zatwierdził Siuda, na urzędzie patryjarchy Nestoryjanów w Mosulu. To zjednoczenie ciągnął dalej patryjarcha Elijasz. Po sześcioletnich konferencyjach, odbył się sobór w Amed r. 1616; patryjarcha z pięciu arcybiskupami i jednym biskupem podpisał wyznanie wiary katolickiej i akt pojednania się ze stolicą apostolską; ale od czasu do czasu zdarzały się odrywania od jedności. Pod Innocentym IX inni Nestoryjanie wrócili na łono Kościoła i papież wyznaczył dla nich, równie jak dla wszystkich Chaldejczyków, patryjarchę katolickiego, w osobie Józefa I, który obrał sobie stolicę w Amed, zwaném pospolicie Diarbekirem. Od tego czasu katolicy chaldejscy mają własnego patryjarchę, a że w czasie zjednoczenia upoważnieni zostali do zachowania swych obrządków w języku chaldejskim, otrzymali przeto nazwisko Chrześcijan chaldejskich, czyli Chaldejczyków. Na Wschodzie i Zachodzie zwykle nazywają Syryjczykami Jakobitów, którzy wrócili na łono Kościoła, a Chaldejczykami assyryjskimi Nestoryjanów pojednanych, ponieważ jedni i drudzy mają własny obrządek i osobnego patryjarchę. Tak więc Chaldejczycy dzielą się dzisiaj na dwie części pod względem religijnym: jedni, heretycy, pod imieniem Nestoryjanów, podlegają patryjarsze mieszkającemu w Mosulu, który obok władzy duchownej, piastuje i świecką; drudzy katolicy, którzy mają także patryjarchę, mieszkającego w Bagdadzie. W roku 1860 dwaj księża Chaldejczycy katolicy, gościli miesięcy kilka w Warszawie i w tutejszych kościołach odprawiali Mszę świętą według obrządku swojego, w języku chaldejskim. *L. R.*

Chaldejski język, w znaczeniu dzisiaj przyjętém, nie jest językiem starożytnych Chaldejczyków. Imię tego narodu, którego początek był całkiem odmienny, pochodzącego od mieszkańców Iranu, przeszło na Babilończyków, plemię semickie i przemagające. Alexandryni pierwsi użyli nazwiska języka chaldejskiego na oznaczenie babilońsko-aramejskiego, gdy tymczasem u Jeremijasza

i u późniejszego Danijela proroka, pod nazwą języka chaldejskiego, jest mowa o języku zupełnie różnym od babilońsko-aramejskiego i którego Izraelici nie rozumieli. Dzisiaj chaldejskim nazywamy ten dyjalekt semicki północny, który w połączeniu z syryjskim, tworzy gałąź aramejską języków semickich. Nazywają go niekiedy wschodnio-aramejskim; ale mówiąc dokładniej, wypadałoby go nazwać babilońskim, z powodu że wziął początek w Babilonie, zamieszkałym przez naród spólnego szczepu z Hebrajczykami i Syryjczykami. Nie mamy zgoła wiadomości, jakim sposobem w epoce niepodległości rzeczonego państwa, dyjalekt ten zamienił się w osobny język i czy przyszedł do stopnia mowy pisanej. Ale podania z epoki pierwotnej rodu ludzkiego, które prawdopodobnie zostają w związku historycznym z podaniami Mojżeszowemi, szczegóły mitologiczne, opowiadania Greków, zwłaszcza Herodota i Dyjodora o Ninusie i Semiramidzie pozwalają przypuszczać, że istniała w tym języku tradycyjna poezyja epiczna; równie jak z listy królów wnosić możemy o istnieniu opisów historycznych, lub przynajmniej kronik. Berosus ułożył podług źródeł babilońskich, ale w języku greckim, historyję Babilonu, która zupełnie zaginęła, z wyjątkiem kilku ułamków. Zapewne liczne napisy znajdowane w zwaliskach Niniwy lub w gruzach Babilonu, najzawilszém ćwiekopismem wyrażone, do tego języka starożytnego należały; ale niewątpliwie przymięszało się tu irańskiego daleko więcej, niżeli nowożytni wykładacze przyznają. Może ten jedynie wpływ wywarł język chaldejski, który zresztą nie zaszkodził właściwemu babilońskiemu. W rzeczy samej, Żydzi znaleźli ten ostatni żyjącym w rozmaitych prowincyjach Babilonii, dokąd po zburzeniu ich stolicy byli przesiedleni. Skutkiem jego powinowactwa z hebrajskim, Żydzi w ciągu siedmdziesięcioletniej niewoli, całkiem przyjęli ten język babilońsko-chaldejski i przynieśli go z sobą do dawnej swej ojczyzny, jako mowę potoczną, a nawet podnieśli ją do stopnia mowy pisanej; tak, że od czasu Machabeuszów, hebrajski język przestał bydź używanym i stał się jedynie mową uczonych. A chociaż w ustach Żydów język aramejski starego Babilonu nieco był zhebrajszczony, wszelako wnosić nie należy iżby go zepsuli w całości lub w części. Panowanie perskie, a później greckie, w miejscach, które były kolebką tego języka, wprowadziło kolejno do niego słowa wzięte z mowy Persów i Greków; ale panowanie arabskie, które rozciągnęło się nad Babilonem około r. 640 po narodzeniu Chrystusa i skutkiem którego Bagdad został stolicą Kalifatu, pociągnęło za sobą nieznacznie zupełne zniszczenie babilońsko-chaldejskiego, starożytnego języka tej ziemi, którym dziś mówią tylko w niektórych odosobnionych okolicach, gdzie się utrzymały w niepodległości chrześcijańskie i żydowskie gminy, i to bardzo zepsutym. Kilka ułamków dyjalektu babilońsko-chaldejskiego, jak go Żydzi używali w piśmie, dochowało się w księgach kanonicznych Ezdrasza (roz. 4, 8—16, 18; roz. 7, 12—26) i u Danijela (roz. 2, 4—7, 28), tudzież w tłómaczeniach i parafrazach ksiąg Starego Testamentu, zwanych *Targumim*, a pochodzących z rozmaitych epok i bardzo różniących się między sobą, pod względem lingwistycznym i exegetycznym. Chaldejskie oryginały wielu ksiąg apokryficznych, które znamy tylko z tłómaczeń greckich, zaginęły do szczętu. Sam Józef pierwotnie pisał w języku chaldejskim swoje dzieło o wojnach żydowskich. Pospolicie nazywają także językiem chaldejskim ten, w jakim pisany jest Talmud; ale rozróżnić należy w tém dziele pierwszą i najdawniejszą część, zwaną *Miszna*, od drugiej, późniejszego wykładu, zwanej *Gemarą*. Pierwsza jest pisana dyjalektem zbliżonym do hebrajskiego, z przymięszaniem tylko niektórych form chaldejskich; *Gemara* zaś nosi grammatyczny i lexykograficzny charakter całkiem chaldejski, ale języka chaldejskiego, oczę-

wiście już zepsutego. Do najlepszych źródeł nauki języka chaldejskiego należą: grammatyki Winera (Lipsk, 1842), Fürsta (Lipsk, 1835), Petermanna (Berlin, 1841) i Bertheau (Getynga, 1843), słownik *Aruch*, przez Natana-Bar-Jachiel z Rzymu (zmarłego r. 1106), z dodatkami Mussafii (zmarłego r. 1674), wydany przez Landaua pod tytułem: *Rabbinisch-aramäisch-deutsches Wörterbuch* (Praga, 1819, tomów 5): dzieło to było główną podstawą pracy Jana Buxtorfa: *Lexicon Chaldaicum, Talmudicum et Rabbinicum*, (Bazylea, 1640). *L. R.*

Chaldron, waga angielska do węgli kamiennych, ob. *Angielskie wagi.*

Chalecki (Krzysztof), herbu Chabielski, był około 1530 r. wojewodą nowogrodzkim.

Chalecki (Dymitr), herbu Chalecki, był w 1580 roku miecznikiem litewskim, a następnie podskarbim wielkim litewskim. Sejm z roku 1590 wyznaczył go deputatem do rady wojennej. Kiedy ogłoszenie potwierdzonych w 1584 r. przez stolicę rzymską czynności soboru brzeskiego i nowych poczynionych urządzeń dla kościoła greckiego obrządku, wymagało powtórnego soboru, który w tymże mieście Brześciu 1596 roku zgromadził się i gdy na takowy zjechało się nader licznie duchowieństwo wyższe, oraz wielu panów świeckich, przybyli i posłowie królewscy, książę Radziwiłł Mikołaj, wojewoda trocki, Lew Sapieha kanclerz i Dymitr Chalecki, których biskupi prosili na wstępie, aby władzą królewską z powinności swej, pokój zagrożony między stronnictwami, uczynili. Opis obszerny tego synodu znaleść w dziele Skargi pod tytułem: *Synod Brzeski*, w Krakowie, 1597 r. wydaném. Zmarł 1598 r. *L. H.*

Chalecki (Alexander), herbu Abdank, marszałek powiatu lidzkiego, w 1627 roku na sejmie walnym warszawskim, na którym uchwalono pospolite ruszenie przeciw Szwedom, był marszałkiem koła rycerskiego. W następnym 1628 roku, odpowiadał Krzysztofowi Radziwiłłowi, hetmanowi polnemu litewskiemu, od trybunału litewskiego, gdy tenże przed owym trybunałem starszemu synowi swemu księciu Januszowi lata przyznawał. Chalecki był wtedy deputatem na trybunał. Z sejmu warszawskiego 1629 roku, na którym, jako marszałek lidzki, posłował z trockiego powiatu, wybrany na deputata do trybunału skarbowego wileńskiego. *L. H.*

Chalecki (Krzysztof), miecznik litewski uczynił fundacyję dla ks. Franciszkanów konwentu wileńskiego pod Wółkinikami w powiecie trockim, którą potwierdził sejm warszawski 1635 roku. Dla Jezuitów grodzieńskich zapisał wieś Horostów i folwark Kiełbasin w powiecie grodzieńskim, co zatwierdziła konstytucyja 1647 r. Sejm 1641 roku potwierdził przywilej dla niego na dwór grodecki, dany niegdyś ojcu jego Dymitrowi, podskarbiemu litewskiemu. Postąpił później na chorążego litewskiego. *L. H.*

Chalecki (Jakób), herbu Chalecki, na Bartkowie w ziemi drohickiej, znamienity tegoż województwa obywatel, podpisał akt konfederacyi po śmierci Jana III, jako poseł ziemi drohickiej. Był on łowczym podlaskim. *L. H.*

Chaleckich herb, zwany przez Kojałowicza, Siromlą odmienną, a Schalcem przez Okólskiego. Jest to głoska **W** o grubych laskach, biała (Abdank), nad którą pół strzały ostrzem do góry. W szczycie hełmu skrzydło orle, strzałą przebite. Skrzydło i strzała w prawo, pole tarczy czerwone. Jest to herb nadany wraz z dobrami Chalcz i nazwiskiem, Dymitrowi Tatarzynowi, przez Zygmunta I, króla polskiego w roku 1514. Kojałowicz miesza tę rodzinę z wygasłym rodem Rusinów Chaleckich. *J. Bł.*

Chalibski, z łacińskiego, stalowy, stalny, hartowny. „Bystrzejszy bułat chalibskim ustalony hartem." (Wespazyjan Kochowski, *Fraszki*).

Chalicah, po hebrajsku znaczy zdjęcie obówia; obrządek religijny u Żydów, ustawą Mojżesza w księdze 5, roz. 25, od 5 do 10 wiersza przepisany, w razie gdyby brat nie chciał poślubić wdowy bezdzietnej po zmarłym bracie pozostałej. Wdowa wzywa przed sąd swego szwagra (*levir*, ztąd małżeństwo takie i prawo wdowy do szwagra, nazywa się lewiratowém), który mu przedstawia konieczność zaślubienia wdowy po zmarłym bez potomstwa bracie, dla utrzymywania imienia zmarłego, a gdy ten się wzbrania zadosyć uczynić temu obowiązkowi, wtedy wdowa zdejmuje mu trzewik z nogi, wypluwa przed nim na znak pogardy, a obecny temu wyrokowi lud, nadaje mu przezwisko bosaka. Gdy powody dla których Mojżesz prawo lewiratowe wydał, teraz gdy żydzi nie mieszkają w Palestynie, ustały, to i samo prawo ustać musiało, a małżeństwo lewiratowe u Żydów, już teraz zniesionem, a nawet zakazaném zostało; Chalicach zaś dotąd utrzymywaną bywa w całej swej mocy, zkąd wynikają nieraz zdzierstwa przez chciwych pieniędzy szwagrów na swych bratowych dopełniane, wdowa ta albowiem, nie dopełniwszy tego obrzędu, powtórnie za mąż pójśćby nie mogła i zmuszoną jest zgodzić się na wypłacenie szwagrowi swemu znacznej summy pieniężnej, jeżeli ten bez wynagrodzenia tego obrzędu dopełnić się wzbrania, żadne bowiem prawo, ani cywilne, ani religijne, do tego zmusić go nie może. Przypadki takich zdzierstw są bardzo liczne. Chalicach gorsze jeszcze wywiera skutki na wdowę, gdy brat jej męża zmarłego bezdzietnie, mieszka daleko lub w innej części świata, bo obrządek ten winien być dopełnionym osobiście, a jeżeli na nieszczęście taki brat udał się w odległe kraje, że żadnej o nim nie można mieć wiadomości, wtedy wdowa przez całe życie niezamężną pozostać musi. Powody będące podstawą tego obrzędu wyjaśnione będą w artykule *Iibum*.
Nf.

Chalif, z arabskiego *chalifa*, następne, to jest namiestnik Mohammeda prawodawcy Arabów, tytuł panujących w państwach muzułmańskich, ob. *Kalif*.

Chalilit. Minerał ten opisany przez Thomsona, zdaje się być według rozbiorów Hauera Thomsonitem nieczystym. Jest to krzemian glinki, wapna, żelaza i sody. Dwie są jego odmiany: jedna zbita, z odłamem muszlowym, brunatno-czerwoniawa, podobna nieco do krzemienia rogowca i ztąd nazwana (od greckiego *chalix*, *krzemień*); druga odmiana z blaskiem szklistym, barwy mięsnej. Twardość chalilitu 4,5, c. g. 2,25. Pod dmuchawką bieleje i topi się z niejaką trudnością. Znajduje się w hrabstwie Autrim w Irlandyi. *K. J.*

Chalkantyt. Tak Glocker nazwał rodzimy koperwas miedziany, czyli siarczan miedzi. Krystalizuje on w słup równoległobokowy ukośny; kryształy jego bardzo małe i rzadkie; zwykle bywa w postaci naciekowej, nerkowatej, jako nalot, tworzy także massy zbite ziarnistego złożenia. Odłam muszlowy. Twardość 2,5. C. g. 2,19—2,3. Wpół przezroczysty lub przeświecający, z blaskiem szklistym. Ciemno lub jasno-niebieski, przechodzący w zielony. Smak ściągający, niezmiernie nieprzyjemny. Płomień dmuchawki barwi zielono, staje się naprzód białym, cokolwiek się wzdyma, czernieje i redukuje ostatecznie w guzik metaliczny. W wodzie rozpuszczalny. Wzór $SO_3 . CuO + 5 HO$. Powstaje jako utwór wtórny przez rozkład pirytu miedzianego w szparach, jaskiniach i dawnych kopalniach. Znajduje się na Harcu, w Herrengrund i Schemnitz w Węgrzech, w Orawicy w Siedmiogrodzie, w Salcburgu, Tyrolu, Szwajcaryi, Szwecyi, Hiszpanii, Syberyi i t. p. Także rozpuszczony w wielu wodach kopalni, zwanych wodami cementowemi w Węgrzech, Kornwallis, Hiszpanii i t. p.

Żelazo strąca z tych wód miedź. Handlowy koperwas używany głównie w farbiarstwie jest sztuczny. *K. J.*

Chalkografija, (z greckiego *chalkos*, miedź i *grafein*, pisać), miedziorytnictwo (ob.). Chalkografiją nazywa się także większy zbiór, czyli muzeum miedziorytów i w ogóle rycin; z nich najsławniejszemi są: *rzymska* i *paryzka* (w Luwrze).

Chalkondylas (Demetryjusz), grammatyk grecki z XV wieku, uczeń Teodora Gaza, mąż znakomitej nauki i zacnego charakteru, urodzony w Atenach 1424 roku. Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, udał się do Włoch i nauczał języka greckiego w Perugii, a następnie we Florencyi, ostatecznie zaś w Medyjolanie, gdzie umarł 1511 r. Napisał grammatykę języka starogreckiego pod tytułem: *Erotemata* (Medyjolan, 1493, Paryż, 1525, Bazylea, 1546); kierował nadto drukiem pierwszego wydania Homera, wyszłego w Medyjolanie (1488), Izokratesa (1493) i Snidasa (1499). — **Chalkondylas** (Laonicus), brat poprzedzającego, przybył do niego do Włoch po upadku Konstantynopola. Napisał: *Historyję Turków i upadku cesarstwa greckiego* od roku 1298—1462, tłómaczoną na język francuzki przez Błażeja de Vigenère (1577).

Chalmers (Jerzy), historyk, urodzony 1742 r. w Fochabers, w hrabstwie Murray (w Szkocyi), po ukończeniu nauki prawa w Edynburgu, udał się do Ameryki, gdzie był radcą prawnym aż do wybuchu rewolucyi. Po powrocie otrzymał posadę w ministeryjum handlu, umarł 1825 r. Jest autorem dzieł: *Political annals of the united Colonies* (Londyn, 1780); *On the comparative strength of Great Britain during the present and four preceeding reigns* (Londyn, 1782); *Collection of Treatises between Great Britain and others powers* (Londyn, 1790); głównem jednak dziełem jego jest: *Caledonia, or a topographical History of North Britain* (4 vol. Edinburg, 1807), pełne bogatych i nauczających szczegółów dotyczących starożytnej Szkocyi. Wydał nadto kilka bijografij, jako to: Daniela de Foe (Londyn, 1790); Tomasza Payne (1790).

Chalmers (Tomasz), założyciel wolnego kościoła prezbyteryjańskiego szkockiego, urodzony 1780 roku w Anstruther, w hrabstwie Fife, kształcił się w uniwersytecie ś. Andrzeja, gdzie zajmował się głównie naukami przyrodzonemi i ścisłemi, nie zaniedbując zarazem teologii. W 1806 r. otrzymał pastorstwo w Kilmany, a w 1819 słynny już z swych kazań, powołany został na kaznodzieję w Glasgowie, gdzie się najwięcej odznaczył. Wziętość jego rozeszła się po całej Anglii i Ameryce. W 1823 roku przybył do Londynu, gdzie kazał w obec niezliczonych tłumów. Canning uważał go za najznakomitszego mówcę kościoła; w roku 1824 otrzymał najwyższą godność akademicką w Szkocyi, to jest katedrę filozofii moralnej w Edynburgu, a instytut francuzki i inne uczone korporacyje wybrały go swym członkiem. Niewzruszony i gorliwy obrońca starych doktryn prezbyteryjańskich i niepodległości kościoła, w 1843 roku oddzielił się od kościoła panującego i złożył wszystkie urzędy i godności. Przeciwnicy jego odradzali mu ten krok i ubolewali nad stratą takiego professora; natomiast kościół wolny obrał go pierwszym pastorem, umarł pod Edynburgiem w Morningside 1847 r. Był to obfity i świetny pisarz kościoła, za życia wyszła zupełna edycyja dzieł jego, traktujących materyje teologiczne i filozoficzne, do najważniejszych należą: *The Evidence and Authority of the Christian Revelation* (Edynburg, 1817); *Discourses on Astronomy* (1818); *Occasional Discourses* (1819); *The adaptation of external nature to the moral and intellectual condition of man* (1839); *The civil and Christian Economy in connexion with the moral prospects of the Society* (1832), gdzie broniąc zasad Maltusa, usiłuje

uniknąć przeludnienia ograniczeniem małżeństw. Constable, księgarz edynburgski, nabył za 10,000 funtów szt. prawo pośmiertnego wydania dzieł Chalmersa wraz z bijografiją autora pod tytułem: *Memoirs of the life and writings of Chalmers* (2 vol. 1850); przez zajęcia jego W. Hanna.

Chalno, wieś prywatna z folwarkiem, nad rzeką Zgłowiączką i jeziorem Chalno, w gubernii warszawskiej, powiecie włocławskim, odległa od miasta Włocławka mil 4, rozległa włók 18, domów murowanych ma 4, drewnianych 70, ludności samych chrześcijan 124. We wsi tej znajdują się ruiny kościoła jednego z najdawniejszych w kraju naszym. Założył go w połowie XII wieku Piotr Duńczyk dla panien Norbertanek, a poświęcił pod tytułem ś. Maryi Magdaleny, Swidger, biskup kujawski w roku 1151. Później, kiedy tenże Piotr Duńczyk uznawszy budowę za nieodpowiadającą swemu przeznaczeniu, przeniósł ztąd zakonnice do Strzelna, kościół chaleński stał się parafijalnym dla 13 okolicznych wiosek. Budowla ta wystawiona była pierwotnie całkiem z polowego kamienia w węgłach do zupełnie prostego kąta, a w ścianach z jednej tylko strony obrabianego, który wskróś muru na 2½ łokcie grubego przechodzi. Styl w niej więcej bizantyjski, drzwi i okna niskie, a szerokie u góry, okrągło zakończone, sanctuarium pół okrągłe, słowem plan taki, jaki najstarsze Duninowskie znamionują kościoły. Świątynia ta zniszczona będąc przez pogorzel, która się w niej wszczęła w skutek nieostrożności, odnawianą była w końcu zeszłego wieku, przy czém znacznie zmieniony pierwotny styl, chociaż reperacyja ta nie była ukończoną i odtąd już żadnego w niej nie było nabożeństwa. Po upadku kościoła chaleńskiego, parafiję tutejszą pomiędzy trzy okoliczne rozdzielono, a grunta rozdane zostały przez rząd na kolonije. Obok kościoła tego, stoi jeszcze wielce starożytna drewniana statua, tak jednak już przez czas zniszczona, że niepodobna rozeznać co pierwotne przedstawiała. Tyle tylko widać, że się cała jej podstawa z rozmaicie pogrupowanych figur składała i że w niej dłuto było niezgorsze z XIV lub XV wieku.

Châlons-sur-Marne albo **Chaalons,** miasto francuzkie, stolica departamentu la Marne o 19½ mil od Paryża, na prawym brzegu Marny, ma 14,000 mieszkańców, rezydencyja biskupa, posiada trybunał cywilny i handlowy, kollegijum, seminaryjum, cesarską szkołę sztuk i rzemiosł i bogaty księgozbiór; leży w pośród obszernych pastwisk, łąk i równin, na których od lat trzech zbiera się latem obóz wojsk francuzkich, stale urządzony i zawierający do 60,000 ludzi wszelkiej broni. Miasto mizernie zabudowane, większa część budynków drewnianych, ulice wązkie i kręte, z gmachów godną jest uwagi katedra, wystawiona około 450 r. i niektóre budowle publiczne, jak ratusz, pałac prefektury, teatr, koszary i t. p. Przemysł ogranicza się potrzebami miejscowemi, lecz handel, dzięki ułatwionym kommunikacyjom, wzrasta z dniem każdym. W starożytności Chalons było stolicą Catalaunoso i jednem z najważniejszych miast Gallii belgijskiej; Rzymianie je upiększyli i ufortyfikowali; w r. 250 po Chr. ś. Memmijusz głosił tu Ewangeliję i był pierwszym biskupem. W r. 273 pod jego murami stoczoną została bitwa pomiędzy cesarzem Aurelijanem i przywłaszczycielem imieniem Tetricius, a w 451 r. na polach dzisiejszego obozu, Atyla poniósł klęskę od Aecyjusza. W X wieku Chalons z okolicą stanowił rodzaj wolnego okręgu, pod zarządem biskupów, którzy nosili tytuł wielkich wassalów korony; władza ich dotrwała do 1360 r., w którym król Jan przyłączył je do korony; wtedy miasto liczyło do 60,000 mieszkańców, a przywileje handlowe ściągały w jego mury kupców z całej Europy. Filip Walezy nałożywszy ciężkie na handel podatki, zadał mu cios śmiertelny. W r. 1591 na rynku miejskim, z rozkazu magistratu

i w obec niezmiernego zbiegowiska, kat spalił bullę Grzegorza XIV, wyklinającą Henryka IV.

Châlons-sur-Saône, miasteczko francuzkie w departamencie Saône et Loire, 7 mil od Mâcon, na prawym brzegu Saône, u początku kanału Środkowego (*du centre*), ma 17,000 mieszkańców. Posiada sąd kryminalny, trybunał cywilny i handlowy, towarzystwo rolnicze i bogaty księgozbiór. Miasto dobrze zabudowane, w przyjemném położeniu, z dogodnemi przystaniami, zawiera obszerne pracownie złotnicze i zegarmistrzowskie, szlifiernie kryształów, fabryki płótna i tkanin bawełnianych; prowadzi wielki handel octem i musztardą, oraz nader rozgałęziony handel kommissowy; łączy się z Paryżem koleją żelazną lyońską. W starożytności zwało się Cabillonum; Cezar wzmiankuje że należało do Ednów i założył tam magazyny wojenne. Zrabowane przez Germanów około r. 254, spalone przez Atyllę 451, a w 732 roku przez Saracenów; w r. 834 odbudował je Karol Wielki, lecz w 937 r. znowu zniszczyli je Węgrzy. Było niegdyś stolicą hr. Chalonnais, graniczącego na wschód z Franche-Comté, na północ z Burgundyją, na zachod z Autun, na południe z Mâcon. W r. 1113 przyłączone do Burgundyi, a następnie z tą prowincyją wcielone do Francyi.

Chalotais (Ludwik René de la), prokurator królewski przy departamencie bretońskim, urodzony 1701 r. w Rennes, wsławił się czynnym współudziałem w zniesieniu zakonu Jezuitów i prześladowaniami, jakim następnie z tego powodu ulegał. Wtrącony do więzienia, dopiero w lat dziesięć zdołał wydobyć się na wolność; wkrótce jednak potém umarł (1785). Z pism jego najbardziej znaném jest: *Comptes rendus des constitutions des jésuites*, gdzie zdając parlamentowi sprawę z zarządu dóbr jezuickich, pierwszy stanowczy cios przeciw temu zakonowi wymierzył.

Chalumeau, ob. *Szalamaja.*

Chalybäus (Henryk Maurycy), współczesny filozof niemiecki, urodzony roku 1796 w Pfaffroda, w Saxonii, professor uniwersytetu w Kiel; oprócz kilku pomniejszych prac filozoficznych, a w części i polemicznych jak np. *Moderne Sophistik* (1841), — *Phänomenologishe Blätter* i t. d., napisał gruntowniejsze i dłuższego już ciągu trzy znakomite dzieła: *Historiche Entwickelung der spekulativen Philosophie von Kant bis Hegel* (4-ta edycyja; Drezno, 1848), — *Entwurf eines Systems der Wissenschaftslehre* (Kiel, 1846) i *System der spekulativen Ethik oder Philosophie der Familie, des Staats und der religiösen Sitte* (2 tomy; Lipsk, 1850).

Chała, piróg, bułka pszenna szabasowa u Żydów.

Chałubiński (Tytus), jeden ze znakomitszych współczesnych lekarzy polskich, urodził się we wsi Chociwku 1820 r., nauki początkowe pobierał w gimnazyjum radomskiem, a w 1838 r. wszedł do wileńskiej akademii medyko-chirurgicznej, po której zwinięciu przeniósł się do Dorpatu, gdzie oddawał się naprzód naukom przyrodzonym, w roku zaś 1843 przeszedł na wydział lekarski, którego stan zdrowia nie dozwolił mu ukończyć; udał się więc do Wirzburga, gdzie w r. 1844 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii, potwierdzony w Warszawie przez radę lekarską w roku 1846. Od tego czasu osiadł stale w Warszawie, gdzie pomiędzy lekarzami praktycznymi zaszczytne dotąd zajmuje stanowisko. Od r. 1847—57 był naczelnym lekarzem szpitala ewangelickiego, następnie lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus. W r. 1859 mianowany został professorem terapii i kliniki terapeutycznej w cesarsko-królewskiej akademii medyczno-chirurgicznej warszawskiej. Chałubiński jest członkiem honoro-

wym urzędu lekarskiego gubernii warszawskiej, członkiem towarzystwa lekarskiego warszawskiego i towarzystwa botanicznego w Ratyzbonie. Oprócz rozprawy inauguralnej: *Ueber den Harn in physiologischer und pathologischer Hinsicht*, 1844, zamieścił w *Rocznikach towarzystwa lekarskiego warszawskiego*, rozmaite swoje pisma, tudzież przełożył z francuzkiego: *Wykład początków botaniki przez Adryjana de Jussieu, członka instytutu*, Warszawa, 1849 r.

Chałupa, Chata, wiejski kmiotków budynek, w którym wraz z rodziną przemieszkują, zwana inczej chyza, lepianka. W leśnych okolicach bogatych w drzewo, stawiają je z drzewa; w okolicach polnych gdzie brak tego materyjału, z gliny: i ztąd zwane lepianki. Gdzie brak drzewa i gliny, tam w ziemi są kopane, okna tylko i dach po nad powierzchnią wyniesione, takie zwą się ziemlanki. Kształt tych budowli od wieków zachowywany nieskazitelnie, stosownie do zwyczaju pewnej okolicy, dotrwał do naszych czasów. — W wielu stronach Polski, są chałupy bez kominów, zwane *kurne chaty*, od dymu *kur* po rusku. — Z ogniska dym wychodzący, napełnia całą izbę a wylatuje otworem zrobionym w pułapie i dymnikami, oczerniwszy ściany całej chałupy; przesąd stary utrzymuje, że takie chaty są zdrowsze i dłużej w nich ludzie żyją, lubo mieszkańcy ich, są zawsze dotknięci szczególnym rodzajem choroby oczu, zwanej pospolicie *kurzą ślepotą*, to jest: że po zachodzie słońca, nic widzieć nie mogą. Przy budowie nowej chałupy, lub przebudowaniu starej, lud nasz oprócz pięknego zwyczaju błogosławieństwa i poświęcenia święconą wodą przez kapłana, ma szczególne przesądy swoje. Po założeniu podwalin chałupy, gospodarz kładzie na noc kawałek chleba; gdy nazajutrz z której strony ów chleb zginął, usuwa na inne miejsce podwaliny. Nie stawia budynku tam gdzie szła stara droga, bojąc się nawiedzin djabła; a dla przekonania czy gdzie się nie ukrywa, zostawia na noc koguta: ażeby pianiem swoim wystraszył złego ducha. Drzewa zwalonego od burzy, na budynek swój nie używa, w tym przekonaniu, że wichura obalająca je z korzeniem, jest sprawą djabła, a drzewo takie pomieszczone w chacie, szkodzić mu będzie. Próg w niej, jest w wielkiej czci u naszego i u litewskiego ludu; drwa rąbać na nim, lub co nań rozlać nieczystego, strzegą się troskliwie. Czarownice i czarodzieje, gdy chcą szkodzić mieszkańcom jakiej chaty, to czary swoje pod próg zakopują.— U Rusi polskiej, kąt izby jest w wielkim poszanowaniu: tam wieszają obrazy świętych, a przed niemi gore ciągle lampka. Podług odwiecznej tradycyi, chałupę powiększyć można wzdłuż, wszerz nigdy, osobliwie za podłużny okap; sprowadziłoby to niezawodnie chorobę lub śmierć. Po ukończeniu całej budowy, w górze od sieni, przez rok cały dachu niedoszywa słomą, aby tym otworem wszystkie złe i bieda swobodnie wylatywały. Staranniejsi gospodarze, na zimę troskliwie drewniane chaty wylepiają gliną; na uroczyste święta, malują wewnątrz i zewnątrz wapnem lub glinką żółtą; od wiosny do jesieni, zdobią w kwiaty polne i ziela całe poddasze. W królestwie polskiém, długiego potrzebowano czasu, ażeby zmusić kmieci, do murowanych kominów; dotychczas w wielu okolicach pozostały jeszcze dawne z drzewa wylepiane gliną (ob. *Świetlica*). W przenośnem a żartobliwém znaczeniu, wyraz ten chałupa, oznacza część tylną człowieka; np. „Dał mu w chałupę." „Ztąd też (pisze Ossoliński) i ten wieśniacki, obojętny ton mówienia: alboż to pan zły, nic nie łacniej u niego, jak kazać chłopu dać sto kijów na chałupę." Ztąd pochodny wyraz *chałupnik*, inaczej zwany komornik, kopiarz. „Chłop chałupnik, miewa tylko ogródek na jarzyny przy chałupie, a kilka zagonów na jęczmień." Pisze Haur w ekonomii swojej z czasów Jana Sobieskiego. „Rolnicy nasi, jedni mają znaczne gospodarstwo, jako kmiecie, drudzy połową mniejsze, jako zagrodnicy;

trzeci, ledwie mają jakie, jako chałupnicy i komornicy." (Świtkowski, *Budownictwo wiejskie)*. *K. Wł. W.*

Cham, jeden z trzech synów Noego, ujrzawszy ojca leżącego bez okrycia w nieprzystojnej postawie, po przebraniu miary w piciu wina, oznajmił o tém braciom i naśmiewał się z ojca. „Sem zaś i Jafet, mówi Pismo Święte, włożyli płaszcz na ramiona swoje, a idąc na wstecz zakryli łono ojca swego; a oblicza ich były odwrócone i ojcowskiego łona nie widzieli. A ocuciwszy się Noe z wina, gdy się dowiedział co mu uczynił syn jego młodszy, przeklął go w osobie Chanaana, syna jego, mówiąc: „przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swej." Cham mieszkał w Egipcie i liczne zostawił potomstwo. W Psalmach, Afryka często nosi nazwisko ziemi Chama (*Psal.* 77, 51; 104, 23; 105, 23). — **Cham**, wyraz wzgardliwy, oznaczający chłopa, gbura, podłego urodzenia, jakoby potomka Chama syna Noego. „Ty cham, órz rolę, rób: strzeż każdy urzędu swego." (M. Stryjkowski, *Goniec cnoty)*. „Po śmierci nie znać co są szlachta, a co chamy." (A. Naruszewicz). Na tych, którzy się udawali za szlachtę, a nie mieli herbu, mówiono za czasów Stanisława Augusta: „Dobry to szlachcic z województwa chłopskiego, a z ziemi chamskiej."

Chamar-daban, najwyższa z pasma gór Bajkalskich, przez którą prowadzi droga pocztowa bajkalska. Poczynając od stacyi Kultuk, droga ta dla samych tylko wierzchowych koni jest dostępną. Zjazd z góry dwie mile prawie długi, tak jest spadzisty, że w zygzaki urządzić go musiano. Wierzchołek góry ma kształt nosa ludzkiego, zkąd też i nazwa góry początek wzięła, gdyż *chamar* po mongolsku oznacza nos, a *daban* górę. *J. Sa....*

Chambers (Wilhelm i Robert), znakomici księgarze i wydawcy edynburgscy; Wilhelm urodzony r. 1800 a Robert 1802; połączyli się w jeden zakład r. 1832, chociaż firma ta znaną była od r. 1819. Oprócz tego oba zajmują się literaturą; Wilhelm napisał *Book of Scotland* (Opis Szkocyi) i *Gazetter of Scotland*, a Robert wydał w r. 1826 *Traditions of Scotland*, — *Popular Rhymes of Scotland* i t. p., które przedstawiają wiele zajęcia; od r. 1832 wydają pismo tygodniowe, poświęcone naukom, sztukom i literaturze, pod tytułem: *Chamber's Journal*, nadzwyczaj wzięte, numer kosztuje 7 ½ gr. pol., odbijają tygodniowo do 80,000 exemplarzy.

Chambertin, jeden z najprzedniejszych gatunków czerwonego wina burgundzkiego (ob.); rośnie tylko na szczupłej przestrzeni o 2 mile od Dijon, zkąd też zbiór jego nie przenosi rocznie 150 beczek. Cechą odróżniającą Chambertin od innych dobrych win departamentu Côte d'Or, jest moc, delikatność, lepkość i bukiet najprzyjemniejszy, przytém jeszcze najpiękniejszy kolor. Wino to rozséła się w odległe strony tak lądem, jak i morzem; ale najwięcej pod jego imieniem przedają wina z sąsiednich okolic, w gatunku pośledniejszym; najbardziej do niego podobne jest wino St. George, zbierane na wzgórzu Nuitonne.

Chambéry (po włosku: *Ciamberi* albo *Sciamberi)*, miasto stoleczne Sabaudyi (ob.), dziś po przyłączeniu w 1860 r. tego księstwa do cesarstwa francuzkiego, stolica departamentu Alp, rezydencyja arcybiskupa, leży nad Aysą i Albaną, w obszernej, zaokrąglonej dolinie, pośród wysokich gór, okrytych ogrodami, domami wiejskiemi i innemi gmachami, z których odznacza się szczególnie Hôtel de Bellegarde. Godna także uwagi jest katedra gotycka z pięknemi malowidłami *al fresco*. Mieszkańców liczy do 16,000, których większa część przebywa tu tylko dla rozrywki, aby według pospolitego we Włoszech zwyczaju, przeżyć w mieście dochody licznych włości; reszta zajmuje się przemysłem, szczególnie rafineryją cukru i prowadzi znaczny handel lnem, skórami, koronka-

mi, kapeluszami i mydłem. Wiele ozdób i zakładów dobroczynnych winne jest miasto Chambéry generałowi Boigne, który też przyłożył się znacznie do założenia i uposażenia uczonego towarzystwa *Société royale académique de Savoie*, odbywającego tu swoje posiedzenia. Prócz tego znajduje się w Chambéry towarzystwo rolnicze i szkoła malarstwa. W powabnych okolicach tego miasta archeolog i badacz natury mogą równie wiele znaleść zajmujących dla siebie przedmiotów; szczególnie godną uwagi w tym względzie jest dolina *Aix* i jej źródła uzdrawiające, obfita zarazem w starożytności rzymskie. Biblijoteka publiczna liczy przeszło 20,000 tomów. Dzisiejszy król sardyński Wiktor Emmanuel, przed odstąpieniem Sabaudyi Napoleonowi III, miał zamiar połączyć Chambéry dwiema kolejami żelaznemi z Turynem i Lyonem; zdaje się jednak, że zamiar ten i teraz przyjdzie do skutku.

Chambord, zamek, leży w departamencie Loir et Cher, o dwie mile od Blois. W roku 1090 była tu willa i punkt zborny myśliwski hrabiów Blois. Zwał się wówczss Chambost lub Chambourg. Ludwik XIII wraz z całém hrabstwem Blois przyłączył je do korony. Franciszek I upodobawszy sobie to miejsce, podniósł z gruzów pałacyk, a raczej na miejscu dawnego wybudował teraźniejszy. Następcy tego króla mianowicie Henryk II, Karol IX, Henryk III, rozszerzali i przyozdabiali gmach, a koszt budowy według wykazów skarbu państwa, przechodzi 12 milijonów franków. Zamek leży w pośród parku którego obwód wynosi do 5 mil; zawiera 440 salonów i pokoi. Park urządzony do wszelkiego rodzaju łowów, przecięty jest w różnych kierunkach alejami i drogami. Po cztérech rogach zamku wznoszą się wspaniałe wieże, mające po 33 łokci średnicy, cały gmach zbudowany jest z kamienia. Najwięcej godną podziwienia częścią, jest tak zwana *latarnia*, zawierająca schody, arcydzieło sztuki budowniczej. Latarnia ta idzie od dołu i wynosi się po nad szczyt gmachu w kształcie piramidy; schody są w kształcie ślimakowym, o dwóch oddzielnych pokładach jeden nad drugim, tak że dwie osoby idąc po nich jednocześnie nie spotykają się z sobą. Na oknie jednego z salonów, Franciszek I miał niegdyś wyryć dyjamentem te pamiętne po wszystkie czasy wiersze:

Souvent femme varie,
Mal habil qui s' y fie.

Kaplica i chór zachowały dotąd pierwiastkowe przybranie, na sklepieniach widać litery F. uwieńczone salamandrami w płomieniach z dewizą króla: „*Nutrisco et exstinguo.*” Gdzieindziej D i H połączone z sobą, przypominają miłostki Henryka II i Dyjany de Poitiers, oraz dewizy: „*Donec totum impleat orbem.*” Wreszcie słowa Ludwika XIV i jego *nec pluribus impar*. Stanisław Leszczyński zanim otrzymał księstwo Lotaryngii i Baru mieszkał tu przez lat 9. W roku 1745 Ludwik XV podarował Chambord marszałkowi de Saxe, później znowu przeszedł do korony, a w r. 1777 Ludwik XVI obdarzył nim książąt Polignac. Za cesarstwa stanowił uposażenie legii honorowej, a po bitwie pod Wagram Napoleon I dał go Berthier'owi, którego wdowa sprzedała go za zebraną przez stronników restauracyi składkę w ilości 2 milijony franków; nabywcy ofiarowali go księciu Bordeaux w r. 1821. Rząd lipcowy wszelkiemi siłami starał się podciągnąć go pod własność korony, opicka księcia a później on sam, toczyli z rządem zacięty procès trwający lat 11. Rząd wyczerpał wszelkie tytuły prawne, składał dowody, intrygował w sądach, lecz magistratura okazała się nieskazitelną; wyrokiem sądu kassacyjnego zapadłym w r. 1841 uznała księcia prawnym i jedynym właścicielem zamku i parku. Ponieważ dochody z majątku Chambord nie wystarczają wcale na jego utrzymanie, pałac z każdym dniem widoczniej

upada. Napoleon III robi kroki o dobrowolne nabycie go od hrabi Chambord, na rzecz dóbr państwa.

Chambord (hrabia), tytuł przybrany przez Henryka Dieudonné d'Artois, księcia Bordeaux, urodzonego w Paryżu dnia 29 Września 1820, po śmierci księcia d'Angoulême. Na siedm miesięcy przed przyjściem na świat księcia o którym mówimy, ojciec jego nieszczęśliwy książe Berry, zginął zamordowany z ręki Louvel'a, przy wyjściu z teatru opery. Zbrodniarz sądził przeciąć tym ciosem odrodzenie się domu Bourbonów, którego nadzieje spoczywały na małżeństwie młodego księcia Berry z Maryją Ferdynandą Ludwiką Karoliną, księżniczką Obojga Sycylii. Urodzenie się księcia Bordeaux w siedm miesięcy po zgonie ojca było cudem. Rojaliści ogłosili go też dziecięciem cudu; zapał ich i uniesienie było niewypowiedziane; z drugiej strony pomiędzy ludem zaczęły krążyć pogłoski potwarcze, rzucające wątpliwość na pochodzenie księcia; poszeptywano sobie że nie był to nowy środek, że z mniejszém powodzeniem i w innych okolicznościach uciekła się doń niegdyś Bianca Capello; że krótko mówiąc, połóg księżnej Berry, był zmyśleniem, ukartowanem i wykonanem dla podtrzymania linii starszej. W kilka dni po tym wypadku dzienniki angielskie ogłosiły protestacyję noszącą podpis księcia Orleańskiego (później Ludwika Filipa) przeciw temu niespodziewanemu powiększeniu rodziny królewskiej, skutkiem którego linija Orleańska, jako bezpośrednio następująca, widziała się być oddaloną od korony. Nie potrzebujemy dodawać, że cała ta protestacyja była fałszywa i że książe Orleański bezzwłocznie i jak najurzędowniej wyparł się i zaprzeczył wszelkiej w tym względzie wspólności i udziału. Tego tylko nikt wytłómaczyć nie potrafi, jakim sposobem protestacyja londyńska, zapomniana i odwołana, ukazała się nagle w r. 1830 pomiędzy innemi publikacyjami półurzędowemi, gdy po upadku Karola X książe Orleański powołany został do objęcia steru rządu a następnie i korony. Wracając do urodzenia dodamy, że dziecię cudu, ochrzcone zostało wodą z Jordanu, przywiezioną niegdyś przez p. de Chateaubriand. Mateusz de Montmorency, zaprzedany duszą i ciałem Jezuitom, wybrany był na guwernera księcia Bordeaux. Był to człowiek zacny i uczciwy, lecz umysłu słabego, pojęcia płytkiego; przyzwał też sobie pomoc i osobę następcy tronu otoczył wyborem jezuityzmu; nim jednak książe de Bordeaux wyszedł z rąk niewieścich, Mateusz Montmorency umarł 1826 r. na rekolekcyjach co miesięcznie odbywanych; miejsce jego zajął p. de Rivière osobisty przyjaciel Karola X, który po dwóch latach umarł nagle; był jeszcze czas do poprawy, książe liczył dopiero lat 8, gdy ważne i wielkie obowiązki kształciciela przyszłego monarchy, powierzono p. Damas, którego całą zasługą były krzyże i ordery zyskane w walkach przeciw własnej ojczyznie. Opinija publiczna pojęła dobrze znaczenie podobnych wyborów, dla tego też w dniach lipcowych nie wspominano nawet w Paryżu imienia księcia Bordeaux; podzielił wygnanie dziada i stryja, przebywał czasowo w Szkocyi, następnie osiadł stanowczo w majętności Frohsdorff, odziedziczonej w 1851 po śmierci księżnej Angoulême; lecz ztąd wyjechał w chwili wybuchu wojny pomiędzy Francyją i Austryją 1859 r. KsiążeBordeaux tytułowany zwykle królem Henrykiem V przez dwór i pielgrzymujących doń legitymistów, marzących o trzeciej restauracyi, przypomina sobie od czasu do czasu utraconą koronę i występuje w roli pretendenta, jak to miało miejsce w r. 1848 i 1851, lecz są to tylko wyskoki, raczej stronników niż jego samego; londyńskie komedyje i manifestacyje wyprawiane w r. 1843 na Belgrave Square, gdzie książe występował w całym majestacie królewskim, dadzą się usprawiedliwić jego młodością, a więcej jeszcze intrygami gabinetu angielskie-

go, który takowe wywołał i popierał, przyjmując w nich udział pośredni owacyjami arystokracyi wielkiej Brytanii. W trzy lata potém książe zaślubił (1846 r.) Maryję Teressę Beatryxę Kajetanę, urodzoną 1817 roku, jednę z najbogatszych księżniczek europejskich, siostrę wygnanego w r. 1859 z Włoch księcia Modeny. Małżeństwo to jest bezdzietne, starsza linija skazaną jest na nieodwołalne wygaśnięcie od chwili wydarzenia, jakie spotkało księcia w r. 1841 gdy wypadłszy z powozu okropnie został skaleczony. Po rewolucyi lutowej, usiłowano pogodzić obie linije, przygotowywano układy i zjazdy w Cieplicach, Wisbaden i Ems; książe Bordeaux i książe Nemours widzieli się z sobą; lecz zamierzona w latach 1848 i następnych fuzyja, nie udała się skutkiem oporu stron obu, nadewszystko zaś owdowiałej księżnej Orleańskiej matki hr. Paryża. Nadewszystko popsuł wszystko i najgorsze wywołał wrażenie, szczególniej też we Francyi, manifest księcia wydany w r. 1854, a który dowiódł, że po 40 latach można jeszcze zastosować do Bourbonów wyrzeczone o nich w 1814 r. pamiętne zdanie Napoleona I: *ils n'ont rien appris, ni rien oublié* (niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli).

Chambre Ardente (*Izba gorejąca*). Tak zwano pierwiastkowo miejsce w którym sądzono szlachtę i znakomitsze osoby, obwinione o występki polityczne. W takim razie ściany sądu obwieszano czarnem pokryciem i zapalano jaskrawe świeczniki. Później przez zastosowanie zwano tak wszystkie sądy i trybunały nadzwyczajne, doraźne, np. ustanowiony w r. 1535 przez Franciszka I trybunał dla wykorzenienia odszczepieństwa. Wyroki tych pierwszych sądów były ostateczne i nieodwołalne; wykonywano je bezzwłocznie. Zwinięte zostały w r. 1560. Za Ludwika XIV wznowiono Chambres Ardentes przeciwko trucicielom, a za regencyi przeciw dzierżawcom dochodów publicznych i nadużyciom banku Lawa, (ob. *Chambre du visa* i *Cour des poissons*).

Chambre Étoilée (*Izba gwiaździsta, Camera stellata*). Tem nazwiskiem oznaczano w Anglii trybunały, przechodzące swym zakresem trybunały zwyczajne. Istniały one przed wstąpieniem na tron Henryka VIII, lecz ten zmienił i rozszerzył ich działanie i uczynił czynnemi narzędziami despotyzmu. Mianowanie członków i ich uwalnianie zależało wyłącznie od woli królewskiej. Gdy król chciał zasiadać osobiście, głos jego był stanowczy; inni sędziowie przybierali charakter radców; kary wymierzane przez izbę były wszelkiego rodzaju, nie wyłączając śmierci. Za oddzielnem upoważnieniem wolno jej było używać tortur. Za panowania Elżbiety przyłączono doń wysoką kommissyję (*high commission*), wyznaczoną do sądzenia spraw religijnych i przestrzegania praw panującego kościoła. Władza jej rozciągała się na kraj cały. Gdy Jakób I i Karol I zaczęli nadużywać służącego monarchom z tytułu tych dwóch instytucyj przywilejów, parlament skassował obie w Maju 1644 r. Izba gwiazdzista nosiła nazwisko od miejsca posiedzeń, którego ściany pokryte były malowanemi gwiazdami.

Chambre Introuvable (*niepodobna do wynalezienia*), złośliwy przydomek nadany przez Ludwika XVIII izbie deputowanych zebranej 1815 r., która okazała się więcej rojalistowską, niżeli sam król i jego rodzina. Po zebraniu jej wybuchł prawdziwy terroryzm rojalistowski; wybory napiętnowane były zbrodniami, jak zabójstwem marszałka Brune w Avignon, oraz generałów Ramel i Lagarde, oraz bezecnemi morderstwami protestantów. Najlepszym dowodem usposobienia izby, są obrady nad prawem amnestyi. Ministeryjum wypracowało projekt względnie umiarkowany. Izba w zapale rojalizmu obostrzyła go i zrobiła zeń potwora. Na wniosek deputowanego Labourdonnais uchwalono kategoryje

i wygnanie wszystkich członków konwencyi, jako królobójców. Słowem przyszło do tego, że król czując się być zbyt kochanym i uwielbianym, rozwiązał izbę w 1816 r.

Chambre mi-partie (*Izba obu stron, sąd mixtifori*). Były to izby sądowe, ustanowione przy każdym parlamencie, dla sądzenia spraw do których wpływali protestanci. Pierwszy przywilej tego rodzaju wydany we Francyi, nosi datę roku 1570. Na zasadzie tego aktu, protestantom wolno było żądać w każdym processie czterech radców z tytułu samego wyznania. W r. 1576 podobną izbę złożono z 2-ch prezydentów i 16-tu radców ustanowiono w Paryżu, z obowiązkiem obradowania przez 3 miesiące w Poitiers, dla wymiaru sprawiedliwości w prowincyjach Poitou, Angoumois, Aums i Rochelle. Izby paryzka i roueńska w r. 1598 i 9 zamienione zostały na Chambres de l'Edit, tuluzańska, grenoblijska i gujeńska skassowane w r. 1679, wszystkie zaś inne zniesione z odwołaniem edyktu nanteńskiego.

Chameleon (*Chamaeleo*). Chameleony są zwierzętami należącemi do gromady gadów, rzędu jaszczurkowatych (*Saurii*), powszechnie znane z powodu zmienności ich kolorów i dziwaczności postaci. Arystoteles pod nazwiskiem *Chamaileon*, opisuje zwierzęta należące do gatunku znajdującego się nad brzegami morza Śródziemnego: w Azyi Mniejszej, Egipcie, Barbaryi i Hiszpanii. Wiadomości podane przez niego, zalecają się dokładnością; spostrzeżenia badaczy czasów ostatnich nie tylko stwierdziły jego podania, lecz nadto wzbogaciły naukę, nowemi szczegółami. Dziwna postać chameleonów pochodzi po części od wielkości ich głowy, opatrzonej częstokroć wyrostkami naśladującemi rogi, a znakomicie zwiększonej łukami kościstemi pochodzącemi od kości skroniowych. Głowa prawie bezpośrednio na tułowie osadzona, opatrzona jest pyskiem szeroko rozciętym, w przestrzeni którego znajduje się język znacznej objętości; nie ma wyraźnego otworu słuchowego ani bębenka; kule oczowe znacznej objętości; otwór źrenicowy szczupły; każde oko może poruszać się niezależnie od drugiego, i dla tego zwierzę spółcześnie patrzy w strony wprost przeciwne. Tułów jest bardzo ściśnięty; w grzbiecie łukowato zgięty, a ogon długością jemu wyrównywający jest chwytny, przez co zwierzę za pomocą niego, może przyczepiać się do rozmaitych przedmiotów. Nogi tych zwierząt są także szczególnie zbudowane i czynią je zdolnemi do łażenia; u nóg przednich trzy palce zwrócone są na wewnątrz a dwa na zewnątrz, u tylnych zaś dwa na wewnątrz a trzy na zewnątrz; każdy palec opatrzony jest pazurem. Na szczególną uwagę u chameleonów zasługuje budowa ich języka, który jest przedłużony z końcem nabrzmiałym, a który zwierzęta z nadzwyczajną szybkością wypuszczają i wciągają do paszczy, tudzież wykształcenie skóry, która pozwala im zmieniać barwę, co fizyjologowie rozmaicie tłómaczą. Zdaje się że skóra w wielu miejscach ciała nie przylega do mięśni pod nią znajdujących się i że powietrze z płuc wedle woli zwierzęcia, może dostawać się do próżni tym sposobem utworzonych, co objaśnia dowolne powiększanie się ciała chameleonów. Zwykła barwa ciała tych zwierząt jest blado żółta, to jest taka jak barwa drzew, na których one przebywają; ta barwa zmienia się stosownie do stanu zwierzęcia, lecz w granicach dość szczupłych. Od dawnych czasów poznano wiele gatunków chameleonów, J. E. Gray, Dumeril i Bibron naliczyli ich 14; z tych 11 wyłącznie należy Afryce; jeden jest pospolity w południowej Europie, niektórych częściach Azyi i Afryki; jeden żyje w Australii, Azyi południowej i Afryce, a ostatni w Azyi i Afryce. Siedm gatunków zamieszkujących Madagaskar, żyje także w Afryce. Chameleony pomiędzy jaszczurkowatemi tworzą oddzielną rodzinę. Gatunek który posłużył dawniejszym pi-

sarzom do opowieści niepodobnych do prawdy, jest *chameleon afrykański (Chameleon afrycanus)*. Chameleon pomiędzy jaszczurkowatemi podobnie jak leniwce między ssącemi przeznaczone są do przebywania na drzewach; są łagodne i niewinne, żywią się owadami, które chwytają językiem wysuwalnym, zawsze powleczonym płynem śluzowatym.

Chameleon mineralny. Nazwa przez alchemików nadana płynowi, który otrzymuje się wytrawiając wodą ciało powstające przez prażenie siedmiu do ośmiu części potażu, z jedną częścią nadtlenku manganezu. Płyn ten jest koloru zielonego, w zetknięciu zaś z powietrzem stopniowo zmienia barwę, stając się w końcu czerwonym. Ciecz ta nie niszcząc bielizny, pozostawia na niej ślady, które niczém usunąć się nie dadzą i dla tego może być użytą do znaczenia bielizny.

Chameleon albo **Kameleon.** Jedna z konstellacyj południowych, ustanowionych w XVI wieku, zamknięta w kole biegunowém południowém. Bayer naliczył w niej gwiazd dziewięć, lecz La Caille znalazł ich więcej, a łącznie z Halley'em oznaczył ich położenie.

Chamfort (Sebastyjan Roch Mikołaj), urodzony 1746 r. w Owernii, kształcił się w kollegijum Grassius, gdzie wszystkie odbierał nagrody; po ukończeniu szkół był sekretarzem prywatnym jakiegoś majętnego obywatela z Liége, następnie należał do redakcyi dziennika i z tego się utrzymywał. Dał się poznać publiczności paryzkiej dwoma komedyjami, *La jeune Indienne* i *Marchand de Smyrne*, które nader przychylnie przyjęte zostały. Wziętość jego wzrosła więcej jeszcze ogłoszeniem utworu *l'Epître d'un père à son fils*, oraz pochwałami Moliera i Lafontena, które były uwieńczone przez akademiję. Książe Kondeusz powołał go na swego sekretarza, a akademija na członka. W roku 1789 wszedł w ścisłe związki z Mirabeau, a nawet dopomagał mu wiele w jego pracach; rozumie się więc, że z zapałem przyjął stronę rewolucyi, gdy ruch jednak coraz groźniejsze przybierał rozmiary, starał się go powstrzymać i niejednokrotnie w pismach ówczesnych stosowne umieszczał artykuły. Dewizę republikańską *Braterstwo albo śmierć* objawiał w tych wyrazach: *Bądź mi bratem, albo cię zabiję*. Oskarżony przed komitetem ocalenia publicznego, zamknięty został w więzieniu, gdzie postanowił odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu; na nieszczęście wysadził sobie tylko oko i strzaskał część czoła; nie tracąc przytomności, porwał za brzytwę, poderznął sobie gardło i zadał kilka cięć w serce i pod kolana. Umarł w boleściach 1794 r. Należał do najdowcipniejszych ludzi swej epoki; dowcipy jego wyszły w Paryżu, pod tytułem: *Chamfortiana* (1800 I Vol., Paryż).

Chamiec (Abraham), herbu Gryff, z rodziny Jaxyców w Sandomierskiem, za wojenne i obywatelskie zasługi, Władysław Jagiełło nadał mu dobra Międzyrzec i Sztopno w ziemi drohickiej, województwie podlaskiém leżące, z obowiązkiem stawania na każdą wyprawę wojenną z trzema jeźdźcami w kopiję, łuk i sajdak uzbrojonymi. Dobra te dostały się potém Zabrzezińskiemu wojewodzie trockiemu. *L. H.*

Chammier (Fryderyk), romansopisarz angielski, urodzony w Londynie 1796, a w 1809 r. wszedł do marynarki i odznaczył się w wojnie amerykańskiej. Później został sędzią w hrabstwie Essex. Pisał romanse morskie na wzór kapitana Marryat, od którego jednak jest niższym. Do najlepszych jego utworów należą: *Ben Brace, the last of Nelson's Agamemnons* (3 Vol. 1835); *The Arethusa* (3 Vol. 1836); *Life of a Sailor* (3 Vol. 1834); *Jack Adams* (1838); *Tom Bowling* (1839); *Trever Hasting* (1841); *Passion and Principles* (1842);

oraz bezstronne, pełne zdrowego sądu i zdania opisanie rewolucyi i działaczy 1848 r., pod tytułem: *Review of the French revolution* (Londyn, 1849).

Chamillard, ostatni i najnieudolniejszy minister Ludwika XIV, syn referendarza stanu, był radcą parlamentu paryzkiego. Przypuszczony do najwyższych towarzystw, słynął wyborną grą na billardzie, którą król lubił namiętnie. Vendome, Villeroi i inni dworacy grywający z królem, wspomnieli o tém Ludwikowi XIV, ten go poznał, polubił i wyznaczył mu mieszkanie w pałacu. W 1689 r. otrzymał intendenturę w Rouen, lecz mimo to, kilka razy do roku siadywał u dworu po kilka tygodni; żeby go stale zatrzymać, p. de Maintenon powierzyła mu kierunek utworzonego przez siebie instytutu w Saint-Cyr. Ludwik XIV, który lubił wiedzieć o wszystkiem, kilkakrotnie badał Chamillarda o stan interessów zakładu, wreszcie poznawszy w nim prawość, porządek, uczciwość, w r. 1699 powołał go na ministra skarbu; wybrany oświadczył, że czuje się do tych obowiązków nieudolnym, lecz z Ludwikiem XIV nie było rezonowania. Upadając pod ciężarem teki skarbowej, obarczony został po śmierci Barbezieux'go wydziałem wojny; nie wchodząc w szczegóły jego administracyi, to tylko powiedzieć można, że zniszczył i rozstroił armiję, naraził sobie wszystkich generałów, był przedmiotem ogólnej ironii i żartów; pomimo skarg powszechnych, król nie chciał go oddalić, uległ wreszcie w roku 1709 naleganiom marszałków Boufflers i de Tessé i naznaczył mu za następcę Desmarets'a, który objął w spadku 36,000,000 fr. należne wojsku za lata 1706—7, oraz 650,000,000 fr. długu narodowego. Chamillard um. 1721, pomimo upadku zachował względy i przyjaźń królewską. Saint-Simon mówi o nim, że był uprzejmy, skromny, miły w pożyciu, nie zarozumiały, oraz nie dbający o godności i względy, od których się starannie wymawiał.

Chamisso (Adalbert von), właściwie *Ludwik Karol Adelajda de Chamisso de Boncourt,* jeden z najznakomitszych liryków niemieckich, znany nadto jako badacz natury, urodził się 1781 roku w zamku Boncourt w Szampanii. W roku 1790 razem z rodzicami opuścił ojczyznę; w roku 1793 został paziem królowej pruskiej, a zarazem uczęszczał na nauki do gimnazyjum francuzkiego w Berlinie, w roku zaś 1798 wszedł do wojska pruskiego w stopniu porucznika, w r. 1806 opuścił służbę wojskową, z powodu kampanii tegoż roku, w której nie będąc wcale stronnikiem Napoleona I, nie chciał przecież walczyć przeciwko swoim rodakom. Wrócił do Francyi, gdzie ofiarowanej sobie z początku professury przy gimnazyjum w Napoléonville nie otrzymał. Zabrawszy znajomość z panią de Staël, przebywał w jej domu, już to w Paryżu, już w Szwajcaryi, gdzie rozpoczął studyja historyi naturalnej, które od roku 1811 w Berlinie dalej prowadził. Od roku 1815 do 1818 należał do wyprawy naukowej, wysłanej przez hr. Rumiancowa naokoło świata, w której od jej naczelnika, Ottona de Kotzebue, doznawał nieprzychylnego obejścia się, a nawet niepoprawnością, z jaką prace jego wydano w dziele o wyprawie rzeczonej, pozbawiono go zasług, jakie w podróży położył. Osiadł następnie w Berlinie, gdzie otrzymał miejsce przy ogrodzie botanicznym, został członkiem akademii nauk, a pędząc życie spokojne w kółku rodzinném, umarł w roku 1838 powszechnie poważany. Jako naturalista dał się poznać Chamisso dziełami: *De animalibus quibusdam e classe vermium Linnaei*, Berlin, 1819 i *Uebersicht der nützlichsten und schädlichsten Gewächse, welche wild oder angebaut in Norddeutschland vorkommen, nebst Ansichten von der Pflanzenkunde und dem Pflanzenreiche*, Berlin, 1827 r. Szacowny zbiór wiadomości o ludach i rozmaitych krajach, odznaczający się prawdą i starannością opracowania, zostawił w *Bemerkungen und Ansich-*

ten auf einer Entdeckungsreise unter Kotzebue, Wejmar, 1827, tudzież w *Reise um die Welt*, podróży naokoło świata, która stanowi pierwszy i drugi tom zbioru dzieł jego. Ostatnią jego pracą naukową było pismo: *Über die hawaiische Sprache*, Lipsk, 1837 rok. Większej sławy dostąpił Chamisso poetyckiemi utworami. Od roku 1804 do 1806 wydawał razem z Varnhagen'em d'Ense *Almanach muz*. W roku 1813 napisał swego: *Piotra Schlemihl*, który ogłoszony drukiem przez przyjaciela jego Fouqué, doczekał się w r. 1845 szóstego wydania i został przełożony na język francuzki, angielski, holenderski, hiszpański i inne, a przez Cruikshanka nader dowcipnemi illustracyjami ozdobiony. W poematach, balladach i romansach Alberta Chamisso panuje smętność i boleść; poeta upodobał sobie obrazy porywające, odstraszające, w ogólności wszystko, cokolwiek serce może do gruntu poruszyć. Niekiedy także wyraża z taką rubasznością myśli w sobie samych najpospolitsze, że smak wykształcony nie może mu przebaczyć takich utworów, chociaż je zakrywa zręcznością maniery sobie właściwą. Ponura smętność charakteru tego poety pochodziła ze zbiegu szczególnych okoliczności; one to pozbawiły go dziedzictwa ojczystego i uczyniły obywatelem kraju, który wszedł wkrótce w bój na śmierć z pierwszą jego ojczyzną. Długi pobyt pomiędzy mieszkańcami Polinezyi, owymi dzikimi, jeszcze zupełnie wolnymi od zetknięcia z obcemi narodami, których niewinność i cnoty tyle wysławiał, jeszcze spotęgował usposobienie jego. Ztąd to pochodzi gorzka ironija, która często stanowi tło jego utworów. Niekiedy udaje mu się rzeczy wesołe, zabawne, po mistrzowsku przedstawiać, a znaczna liczba jego ballad i romansów, może służyć za wzór dla poezyi tego rodzaju. Większych rozmiarów poemat jego *Salas y Gomez*, któremu potrafił nadać charakter ery dawniejszej Niemiec północnych, zasługuje na szczególne wspomnienie i Niemcy sami podziwiają jego przejęcie się duchem poezyj ludów północy i zupełne zawładnięcie językiem. Prócz tego Chamisso przełożył na język niemiecki wybór śpiewek Béranger'a, które wyszły w Lipsku 1838 r.

Chamouny czyli **Chamonix, Cammunita** (po łacinie: *Campus munitus*, obóz warowny), dolina alpejska w Sabaudyi, podstawa najwyższej w Europie góry Montblanc, sławna ze swego pięknego położenia, leży zdala od wszystkich dróg publicznych, wzniesiona o 3174 stóp nad nad powierzchnię morza i ma blisko półtrzeci mili długości, a ćwierć mili szerokości. Przerzyna ją w całej długości rzeczka Arwa. Oprócz wspaniałego widoku na Montblanc, ze wszystkich punktów doliny, a mianowicie z wierzchołka góry Breve, Chamouny przedstawia mnóstwo najrozmaitszych krajobrazów: lodowie, pola lodowate, odosobnione olbrzymiej wielkości skały, strome góry i t. d.; ztąd też w porze letniej przybywają tu tłumnie z najodleglejszych stron podróżni. Najciekawszemi miejscami doliny są: les Aiguilles, Montanvert z morzem lodowém, źródło Aveironu, Col de Balme, Col de la Flégère, zkąd najobszerniejszy widok na całą okolicę, lodowiec des Bossons i wodospad niedaleko Chède, na drodze do Salcuche. Do roku 1741 dolina Chamouny była prawie nieznaną; nazywano tę okolicę Górą przeklętą (*Montagnes maudites*) i uważano ją powszechnie za dziką pustynię; dopiero we wspomnionej epoce zwiedzili ją Anglicy Pocole i Windham. Dotąd na ich pamiątkę ogromny głaz granitowy na górze Montanoert, służący poprzednio za granicę, po którą podróżni zapuszczali się w głąb' doliny, nazywa się kamieniem Anglików. Baczniejszą jednak uwagę na piękności i osobliwości Chamouny, zwróciły dopiero podróże Saussure'a (1760) i Bourrit'a (1775). Słynnym jest miód tutejszy, zupełnie biały i mocno aromatyczny; zbierany zapewne z roślin tej tylko okolicy właściwych; znajome też wędrowcom

jest miasteczko Saint Prieuré de Chamouny, zkąd zwykle wstępuje się na górę Montblanc i gdzie podróżni znajdują wygodne gospody dla odpocznienia po trudach. Początek dał temu miejscu klasztor Benedyktynów, założony tu jeszcze w 1099 roku. Mieszkańcy, w liczbie około 1,600, sławni ze swej biegłości w przewodniczeniu wędrowcom, żyją też w części z tego rzemiosła; inni zajmują się chowem bydła, a mianowicie łowiectwem, tak, że kozy skalne (*Ibex*), które tu dawniej w wielkiej znajdowały się liczbie, teraz co rok rzadziej postrzegać się dają. W Saint Prieuré de Chamouny, znajdują się znakomite zbiory kryształów i minerałów. Ob. Gottschalk: *Das Chamounythal* (Hala, 1811) i Malten: *Itinéraire et abrégé du voyage à Chamouny*, (Paryż, 1828).

Champ-Aubert, wioseczka francuzka w departamencie la Marne, o 3 mile od Epernay. Po bitwie pod Brienne (1-go Lutego 1814 roku), sprzymierzeni zachęceni powodzeniem, postanowili iść na Paryż w następującym porządku. Prusacy pod dowództwem Blüchera wzdłuż rzeki Marne, a inni sprzymierzeni pod dowództwem Schwartzenberga, po obu brzegach Sekwany. Cesarz cofnąwszy się z Brienne, ku Troyes, polecił marszałkowi Macdonald opuścić Châlons-sur-Marne i przez Epernay odstąpić ku Meaux; 7 Lutego armija cesarska znajdowała się pod Nogent, tu Napoleon dowiedział się, że Blücher pragnie wyprzedzić sprzymierzonych i sam zająć Paryż i w tym celu nie czekając na połączenie się oddziałów, podąża w rozszerzonych kolumnach ku Paryżowi. Korzystając z tej nieostrożności Blüchera, cesarz zaszedł mu drogę pod Sezanne 10-go z rana. Armija Blüchera rozłożoną była jak następuje. Korpus Sackena w Montmirail, Yorka w Dormans, Olsuwiewa w Champ-Aubert, kwatera główna i korpus Kleista w Vertus. Przednia straż cesarska złożona z korpusów Marmont i jazdy generała Doumerc, spotkała się pod Baye z oddziałem Olsuwiewa. O 9-tej rano dano rozkaz do attaku. Lasek zasłaniający wioseczkę Baye, zdobyty został bez oporu, przez nowozaciężnych. Nieprzyjaciel cofnął się ku Anneey, gdzie uderzyły nań z prawej strony główne siły Marmonta; unikając ataku z lewej, skierował się ku Champ-Aubert, a ztamtąd drogą Epernay chciał dojść do Etoges, lecz napadnięty przez kirassyjerów generała Bordesoulle, został wepchnięty do lasu, utraciwszy 1,500 zabitych, 1,900 niewolnika, w tej liczbie generałów Olsuwiew i Poltorackiego, 21 dział i wszystkie jaszczyki. Francuzi stracili 600 ludzi.

Champagne, ob. *Szampanija*.

Champagne (Filip), jeden z najsławniejszych malarzy szkoły flamandzkiej, urodzony 1602 roku w Bruxelli, kształcił się pod wieloma mistrzami i udawszy się do Paryża, w roku 1621 połączył się szczególniejszą przyjaźnią z rówieśnym prawie Poussin'em, który właśnie z Włoch był powrócił. Wspólnie z nim, pod kierunkiem Duchesne'a, pierwszego malarza królowej matki, Maryi de Medicis, pracując nad ozdobieniem pałacu Luxemburgskiego, tak się jej swym talentem zalecił, że wkrótce po śmierci Duchesne'a, sam na jego miejsce mianowanym został. Następnie zostawszy professorem, a nakoniec rektorem akademii malarstwa w Paryżu, um. tamże 1674 r. Z pomiędzy licznych dzieł jego zasługują szczególnie na wspomnienie: Kopuła Sorbonny w Paryżu; Krucyfix w kościele Karmelitów tamże, słynący jako arcydzieło perspektywy; Adam i Ewa, opłakujący śmierć Abla i nakoniec obraz cudownego uzdrowienia własnej jego i jedynej córki, która opuszczona od lekarzy, skutkiem wspólnej modlitwy z pobożną siostrą miłosierdzia, prawie już w chwili skonania odzyskała nagle siły i zdrowie i zaraz potém wstąpiła do zakonu w Port-Royal, gdzie też przy niej sędziwy ojciec ostatek dni swoich przepędził.

Champagny (Jan Chrzciciel Nompère, książe), ob. *Cadore.*

Champcenetz, syn gubernatora Luwru, oficer *des gardes françaises*, urodzony w Paryżu 1759 roku, był jednym z koryfeuszów zepsutej i zdemoralizowanej młodzieży przedrewolucyjnej. Zacięty wróg nowego porządku rzeczy, drwił z rewolucyi i z jej promotorów w piśmie *Actes des Apotres* i w słowniku *Petit dictionnaire des grands hommes*, które redagował wspólnie z Rivarolem. Uwięziony w roku 1794 i oskarżony o działania nieprzychylne rzeczypospolitej, poniósł śmierć pod gilotyną. Jest on autorem licznych paszkwilów, z których jeden pod tytułem: *Réponce aux lettres de madame de Staël sur le caractere et les oeuvres de J. J. Rousseau*, zawiera taką massę grubijaństw i nieprzyzwoitości, że żaden z drukarzy paryzkich nie chciał się podjąć odbicia tych brudów.

Champein (Stanisław), kompozytor muzyczny, urodzony w Marsylii w roku 1753, zmarły w Paryżu w roku 1830, mając lat 13 był już dyrektorem muzyki w miasteczku Pignan, w Prowancyi. Przybywszy do Paryża w roku 1776, przedstawił wkrótce pierwszą swą operę: *Soldat français.* W roku 1780 nastąpiła: *Mina*, a w roku następnym: *la Mélomanie*, najlepsze jego dzieło. Napisał i przedstawił on 21 oper, a po śmierci jego znaleziono ich w tece jego jeszcze 15. Ze wszystkich tych wymieniamy tu jeszcze: *le Nouveau Don Quichotte* i *les Dettes.* Nie zbywa mu na melodyi; towarzyszenie jednak bywa zaniedbane.

Champion (Edmund), zwany *Płaszczyk niebieski.* W ostatnich latach restauracyi, pewnego mroźnego poranku na Pont-au-Change w Paryżu, ukazał się jakiś nieznajomy w towarzystwie dwóch ludzi obładowanych kuchnią przenośną. Nieznajomy rozdał zebranym ubogim i niezamożnym gorący posiłek, uprzedzając zarazem, że przez cały ciąg zimy powtarzać to będzie. Wkrótce cały Paryż mówił o tym człowieku, którego nazwiska nikt nie wiedział; dzienniki sławiły restauracyję ubóstwa, głosząc najzabawniejsze historyje. Zwano go *człowiekiem w płaszczyku niebieskim (l'homme au petit manteau bleu)*, gdyż tak się zwykle ubierał. Później dla oszczędzenia mu fatygi na wybrzeżach, zjawiły się traktyjernie tak zwane *pod słońcem*, ubodzy nic na tém nie stracili, nieznajomy nie przychodził już z kuchnią, lecz zakupował na miejscu przygotowane pokarmy, sam je kosztował i rozdzielał swej klijenteli. Po rewolucyi lipcowej dowiedziano się nareszcie historyi tajemniczego filantropa. Zwał się Champion, urodzony w departamencie Yonne 1764 roku, był synem wyrobnika, karującego drzewo. W dzieciństwie utraciwszy ojca, przybył do Paryża, gdzie wychowany został z łaski żony odźwiernego. Oddano go do jubilera, który wyjechał do Anglii i zostawił mu cały zakład; dobrze mu się widać działo, gdyż za restauracyi posiadał znaczny majątek nieruchomy w rodzinnym departamencie, gdzie pozakładał szkoły i inne instytucyje pożyteczne. Ludwik Filip, ozdobił go orderem legii honorowej. Po wypadkach 1851 roku udał się w rodzinne strony, nieść pomoc licznym ofiarom zaburzeń politycznych; tam tknięty apoplexyją, zakończył życie 1852 r. Ciało jego przeniesiono do Paryża i uroczyście pogrzebano na cmentarzu Père la Chaise.

Championnet (Jan Stefan), urodzony w Valence 1762 roku, był naturalnym synem adwokata Legrand i wieśniaczki z Valence; mówią że dzieci wiejskie robiąc przytyki do jego urodzenia, przezwały go *petit champignon* i że ztąd powstało nazwisko, które później uświetnił odwagą. Ojciec nie dbał o niego, domem jego był rynek, wzrastał w rozpuście i ciemnocie, lecz wrodzone uczucia

szlachetności i zdrowego rozsądku, zmierziły mu ten stan życia i zachęciły do zaciągnięcia się do wojska; przywdziawszy mundur żołnierski, kształcił się od razu, zaczął się z zapałem uczyć, a czytanie dzieł strategicznych, żywotów wielkich wodzów i zgłębianie historyi, stało się jedyném jego zajęciem. Z wybuchem rewolucyi Championnet był już ukształconym i powszechnie przez swych współtowarzyszów cenionym człowiekiem, batalijon ochotników wybrał go na swego dowódzcę, a wysłany z swym oddziałem dla uśmierzenia powstania w Jura, przywrócił porządek nie przelawszy ani kropli krwi. Powołany do armii reńskiej, a następnie do mozelskiej, odznaczył się pod rozkazami Hoche'a pod Weissenburg i w Palatynacie. Awansował tak pośpiesznie, że w końcu tej kampanii był już generałem dywizyi. W bitwie pod Fleurus (26 Czerwa 1794 roku), postawiony ze swą dywizyją na lewém skrzydle, dzielnie wytrzymał i odparł natarcie przeważnych sił austryjackich i wiele się przyczynił do zwycięztwa. Pierwszy wszedł do Akwizgranu i chwalebnie walczył pod Aldenhoven; 1796 roku, przeszedł Ren pod Neuwied, wszedł do Würtzburga i znakomite położył zasługi w czasie odwrotu. W roku 1797 znalazł się znowu pod rozkazami Hoche'a, na nowo zdobył przejście Renu, walczył pod Neuwied, Ukerath i Altenkirchen, gdzie zniósł do szczętu pułk austryjacki. Pokój w Campo-Formio dał mu chwilę wytchnięcia. Utworzyła się druga koalicyja. Ferdynand IV król Obojga Sycylii, przeszedł 4 Listopada 1798 roku granice neapolitańskie i na czele 50,000 wojska dążył ku Rzymowi. Dyrektoryjat powołał Championnet'a ku obronie rzeczypospolitej rzymskiej, lecz nie dał mu żadnej armii. 18-go Listopada naczelny wódz przybył do Rzymu, zgromadził garstkę wojsk Macdonald'a, Rey'a i Lemoine'a, lecz nie czując się dość silnym do walczenia z armiją neapolitańską, zostawił załogę w zamku ś. Anioła i cofnął się ku Ankonie i Civita-Castellana. Ferdynad i Mack, weszli do Rzymu w tryjumfie, radość ich niedługo trwała. 27 Listopada Lemoine pobił pod Terni przednią straż Mack'a, 30-go generał Rusca rozbił Neapolitańczyków pod Fermo. Pokazało się, że Championnet nie zasypia sprawy. 4-go Grudnia dywizyja neapolitańska Colli napadnięta pod Civita-Castellana przez Macdonald'a została zdziesiątkowaną a 9-go 5,000 Neapolitańczyków złożyło broń przed Championnet'em. W trzy dni potém, inny 4,000 oddział poszedł za tym szkodliwym przykładem. Niespodzianie Mack i jego armija znalazły się w zupełném rozprzężeniu, o Ferdynandzie nie ma co wspominać. Jeden tylko jego generał, emigrant francuzki hrabia Roger de Damas, otoczony przez Championnet'a, przebił się na czele 4,000 ludzi, połowę zostawił na polu bitwy i dostał się do Civita-Vecchia. Wszystkiego tego dokonał wódz francuzki bez żadnych posiłków, jedynie tylko zręcznemi manewrami, energiją, zachęcającym przykładem, surową karnością. 13-go Grudnia wojska francuzkie weszły do Rzymu. Championnet odrzucił 1 Stycznia 1799 roku ofiarowany sobie przez Mack'a rozejm, a tymczasem Ferdynand potajemnie uciekł na statku Nelson'a do Sycylii. Mack dowiedziawszy się o tém, nie czuł się w obowiązku być odważniejszym i lepszym Neapolitańczykiem, jak sam król neapolitański, jakoż 12 złożył dowództwo i otrzymawszy od generała francuzkiego kartę wolnego przejścia, powędrował do Austryi, lecz dyrektoryjat nie potwierdził tej wspaniałomyślności i kazał go aresztować w Bononii. Wicekról neapolitański Pignatelli, zwątpił o ocaleniu królestwa. Upadek Gaety, gdzie 4,000 Neapolitańczyków złożyło broń przed batalijonem generała Rey, skłonił go do kapitulacyi pod Kapuą i Championnet poszedł do stolicy, gdzie go czekał nieprzewidziany opór. Lazaronowie nie chcieli dzielić hańby króla, wojska i panów, obrawszy wodzem swym księcia Moliterni, wyszli na spotkanie Fran-

cuzów. Pobici 19-go na drodze kapuańskiej, wydali 21 krwawą bitwę pod murami miasta, bronili się cały dzień następny, wreszcie utraciwszy 10,000 najodważniejszych z pomiędzy siebie, zmuszeni zostali do uległości. Historyja (*Traités de paix*) mówi, że zdradzeni byli przez księcia Moliterni, który poprzednio posłał był tajemną kapitulacyję Championnet'owi, za co w kilka dni potém stanął na czele rządu nowej rzeczypospolitej partenopejskiej. 23 generał francuzki wszedł do Neapolu, rozbroił lazaronów, utrzymał tam porządek i spokojność, łagodną i umiarkowaną energiją, dopóki dyrektoryjat nie popsuł sprawy przysłaniem nadzwyczajnego kommissarza, przez którego oskarżony, powierzył dowództwo Macdonald'owi, a swą osobę żandarmom, którzy go mieli odstawić do Francyi. Zwycięzca Neapolu wieziony z więzienia do więzienia, zamknięty został w Grenobli, gdzie się pocieszał pisaniem pamiętników. Podczas pobytu w Neapolu, wzniósł na górze Pausilippe, pomnik Wirgilijuszowi. Zmiana dyrektoryjatu przywróciła mu wolność i dowództwo; otrzymał szczątki owej armii włoskiej, pobitej pod Novi, której komendę po śmierci Joubert'a oddano generałowi Moreau, a którą Austryjacy odparli na góry Piemontu. Armija ta (alpejska) w chwili przybycia Championnet'a (we Wrześniu 1799 r.) liczyła 50,000 ludzi, zbywało jej na odzieży, ammunicyi, broni, żywności, wówczas gdy Austryjacy opływali we wszystko, pomimo to postanowił działać zaczepnie i posunął się ku Mondovi; Melas zabiegł mu drogę. Championnet pobity pod Fossano, Savigliano, Genota (3 i 4 Listopada), utraciwszy 8,000 ludzi, cofnął się 14-go na dawne stanowiska. Dezercyja i tyfus jednocześnie grassowały w obozie francuzkim; sam dotknięty gorączką, umarł 10-go Stycznia 1800 r. we dwa dni po kapitulacyi Coni, licząc zaledwie 37 lat życia. *M. Sz.*

Champlain, wielkie jezioro w Ameryce Północnej, pomiędzy 44 i 45° szer. półn., na zachód gór Zielonych na granicy stanów Vermont i New York, a północném wybrzeżem dotyka Niższej Kanady. Długość jego od północy ku południo-wschodowi, wynosi 25 mil; średnia szerokość do 2 mil geograficznych; głębokość w niektórych miejscach od 175 do 350 łokci. Na południu naturalny kanał łączy je z jeziorem ś. Jerzego; na północ kanał sztuczny otwarty 1820 r., wiąże je z rzeką Hudson, kanał Zachodni z jeziorem Erie, a z drugiej strony rzeka Richelieu (St. John-Chambly v. Sorel) wypływająca z jeziora Champlain prowadzi do rzeki ś. Wawrzyńca. Najważniejsze rzeki wpadające doń są: na brzegu wschodnim: Missique, Onion, Ottercreek; na zachodnim: Saranack, Gutt ii Chezy. Z 60 wysp znajdujących się na jego powierzchni, najwięcej leży w stronie północnej, do ważniejszzch zaliczyć wypada: North, South, Hero, Motte i Pleasant. Brzegi jeziora, szczególniej zachodnie, są strome i skaliste, wydrążone licznemi zatokami. Jezioro Champlain w lecie przeprowadza pomiędzy sąsiedniemi stanami największe okręta, zimą całkiem zamarza, a po powierzchni jego bezpiecznie przechodzą paro i czterokonne sanie; rzeki należące do tego systematu, również są spławne, chociaż kommunikacyja po nich przerywana jest wodospadami. Na brzegach jeziora wznoszą się handlowe miasta Burlington, Albans, Plattsburg i Champlain. Nazwisko ma na cześć Samuela Champlain, który je odkrył 1608 roku. Jest on autorem dzieła: *Voyages dans la Nouvelle France* (Paryż, 1629 r.). W 1814 r. na wodach jeziora, miała miejsce utarczka pomiędzy Amerykanami i Anglikami. Pierwsi odnieśli zwycięztwo.

Champollion (Jan Franciszek), sławny archeolog, badacz mianowicie starożytności egipskich, urodzony 1790 roku w Figeac; w 1809 r. zostawszy professorem historyi przy akademii w Grenoble, czując oddawna niepohamowany pociąg do dziejów dawnego Egiptu, szczerze zajął się nauką języka koftyjskiego.

Wzbogacony ważnemi wiadomościami, czerpanemi ze źródeł w tymże języku, przedsięwziął obszerne dzieło pod tytułem: *L'Egypte sous les Pharaons,* gdzie szczegółowy obraz kraju tego przedstawić zamierzał. Już w 1814 roku wydał był część pierwszą tej pracy, obejmują wiadomości geograficzne, gdy w têm stare zwoje papyrusowe, świeżo w Egipcie odkryte, zwróciły na siebie całą jego uwagę. Zrzekłszy się więc swojej posady, osiadł prywatnie w Paryżu, aby zająć się bez przeszkody wynalezieniem klucza do tych rękopisów. Tamże wówczas Anglik Young zrobił był spostrzeżenie, że niektóre hieroglify mają podobieństwo do znaków fonetycznych, czyli alfabetycznych, to jest, że nie już myśl całą lub obraz, ale jak nasze litery pojedynczy tylko oddzielny dźwięk wyrażają. Chwycił się tej myśli Champollion i rozwijając ją coraz dalej, wkrótce niezaprzeczonemi dowodami trafność jej i prawdę okazał, głównie w dziele pod tytułem: *Précis du système hiéroglyphique des anciens Égyptiens* (Paryż, 1824). W roku 1826 mianowany dyrektorem nowo założonego muzeum egipskiego w Paryżu, Champollion we dwa lata potém, odbył kosztem rządu podróż do Egiptu; tu przerysował niemało napisów hieroglificznych, których znaczenie częścią w pismach peryjodycznych ogłosił; wkrótce po powrocie do Paryża, umarł 1832 roku, kiedy właśnie był zajęty wypracowaniem nowych swoich badań. Pozostałe po nim rękopisma, obejmujące przeszło 2,000 stronnic, kupiła za 50,000 franków biblijoteka paryzka, a wkrótce wyszły z druku jego: *Voyage en Égypte* i *Grammaire égyptienne,* którą ułożył był przed samą śmiercią. Objaśnienia i przypuszczenia Champollion'a, jakkolwiek nie wszystkie dostatecznie udowodnione, przyjęte są po wielkiej części nawet przez głównego jego przeciwnika, Klaproth'a, który potwierdza je w dziele: *Examen critique des travaux de feu M. Champollion sur les hiéroglyphes* (Paryż, 1832). — **Champollion-Figeac** (Jan Jakób), znakomity starożytnik francuzki, starszy brat poprzedzającego, urodzony 1779 r. w Figeac; w młodym wieku przyjąwszy obowiązek przy biblijotece w Grenoble, został w niej nakoniec sam biblijotekarzem, a następnie otrzymał miejsce professora literatury greckiej. Z obszernych dzieł jego, najważniejszemi są: *Antiquités de Grenoble* i *Annales des Lagides,* ostatnie uwieńczone przez akademiję napisów; z innych zaś mniejszych pism archeologicznych znaczniejsze są: *Lettre sur l'inscription du temple de Deuderah; Notice sur une édition d'Homère entreprise par Wetstein* i *Notice d'un manuscrit latin intitulé: Albani belli libri V.* Trudnił się także Champollion poszukiwaniami w przedmiocie chronologii starożytnej, a w 1826 roku wspólnie z litografem Motte, wydał podług rękopisów i oryginalnych rysunków biblijoteki królewskiej: *Les tournois du roi René.* Dzieło to, tylko w 200 exemplarzach odbite, kosztuje 1,300 franków.

Chamsin, wiatr południowo zachodni, wiejący w Egipcie, pomiędzy 15 Lipca i 15 Sierpnia, lecz nie trwający dłużej nad dni 3—4. Powietrze które on napędza, jest nadzwyczaj gorące, napełnione drobnym pyłem tak, że zaciemnia słońce, które podczas panowania chamsinu, przedstawia się w postaci tarczy fijoletowej barwy. Ob. *Samum.*

Chamur, rzeka na Wołyniu, oblewa Hryców, Zabuń, Połonnę i wpada do rzeki Słusz.

Chan, wyraz turecko-mongolski *chan* i *kan,* przerobiony z *chakan,* znaczy pierwiastkowo władzcę zależnego, wassala, a *chakan,* mówi się o panujących niezależnych. W nowszych czasach *chan,* znaczy to, co perski *szah, król* i jest tytułem panujących, wyłącznie *Czyngyz-chana* potomków, jako to: panu-

jących Krymu, uzbeków murezmijskich, czyli chiwskich i bocharskich i sułtanów otomańskich. Chan, także w tureckim języku znaczy wielki dom zajezdny dla kupców i podróżnych. Wyraz ten przeszedł w tym znaczeniu do języków europejskich. Na kartach dziejów naszych i w dawnej literaturze polskiej, często go spotykamy, z powodu ustawicznych napadów hord tatarskich na ziemię naszą.

Chanaan, Chananejska ziemia, albo *Kanaan*, jest to starożytne nazwisko Palestyny, zamieszkałej niegdyś przez potomków *Chanaana*, syna *Chama*, którego Noe przeklął za naśmiewanie się, gdy zasnął w nieskromnej postawie. Podział i granice ziemi chananejskiej odmienne były według różnych epok jej historyi. Przed wkroczeniem Izraelitów, nazwiskiem Chanaan obejmowano tylko kraj leżący na zachód Jordanu. Według ksiąg pierwszych Mojżeszowych (10, 19), były granice chananejskie idąc od Sydonu do Gerary, aż do Gazy i w okolicach morza Martwego; zamieszkiwały tę ziemię różne ludy, pochodzące od potomków Chanaana: Hethego, Jebuzego, Amorrego, Gergesego, Arocego i t. d.; tudzież Filistyni. Pod Jozuem, Izraelici wyparli większą część tych ludów, zawojowawszy już pod Mojżeszem ziemię Gilead, na wschód Jordanu. Ziemia chananejska, zwana także ziemią Obiecaną, tudzież ziemią Izraela, ponieważ Bóg ją obiecał Abrahamowi i potomstwu jego (I Ks. *Mojż.* 12, 7; 13, 15; 15, 18; 17, 8; 26, 4; 35, 12), rozdzielona była między dwanaście jego pokoleń: kraj ten, rozszerzony późniejszemi podbojami, zajmował pod Dawidem i Salomonem znaczną przestrzeń. Na wschód za Jordanem rozciągał się aż do Eufratu. Na południe, granica od południowej krawędzi morza Martwego, szła wzdłuż Idumei i Arabii Skalistej, aż do „Potoku Egipskiego," jak się wyraża Pismo święte, którym był zapewne strumień Rhinocolum (El-Arisch). Na zachód kraj ten ograniczało morze Śródziemne, a na północ góry Libanu; ale w północno-zachodniej stronie Fenicyja, zawsze była w odłączeniu od kraju Hebrejczyków, który rozciągał się prawie od 31 do 34° szerokości i od 52 do 57° długości. Gdy po śmierci Salomona rozdzielił się na dwa królestwa, Izraela i Judy, ostatnie zamykało w sobie tylko pokolenia Judy i Benjamina, z miastem stołecznem Jeruzalem; wszystkie zaś inne pokolenia należały do królestwa Izraela, zwanego także Samaryją, od imienia swojej stolicy. *L. R.*

Chanaja, gawiedź, motłoch, zgraja nieproszonych, lub napadających samowolnie. „Gospodarz sam u siebie nowym gościem po wyjściu kozackiej chanai." (Białobocki, *Odmiana sfery kozackiej*, 1653 r.).

Chanchara, rzeka w okręgu koływano-woskreseńskich zakładów w Syberyi, początek bierze w zachodnich odnogach gór Ałtajskich, wpada do rzeki Ini, płynącej do rzeki Czarysza. Na prawym jej brzegu znajduje się godna uwagi pieczara, długości ma 37 sążni, szerokości 3, a wysokości od ½ do jednego sążnia. Napełniona jest gliną, która zawiera w sobie kości ogromnych zwierząt roślinno i mięsożernych, kości olbrzymiego jelenia, pierwotnego konia, nosorożca, oraz wielkich kotów, hyjen, niedźwiedzi, wilków, psów, nietoperzy, nawet i ptaków. *J. Sa.*

Chandernagor, miasto w Bengalu, w Indyjach Wschodnich, nad rzeką Hugly, na północ Kalkutty, niegdyś do Francyi, dziś do Anglii należące. Liczba mieszkańców, wynosząca niegdyś 60,000, spadła do 15,000; okręty wojenne mogą podpływać aż pod samo miasto.

Chandos (Jan), sławny wódz angielski z XIV wieku, walczył w wojskach Edwarda III, w czasie wypraw do Francyi. W czasie bitwy pod Poitiers dowodził jednem skrzydłem i dzielnie przyczynił się do wygranej. Po zawarciu traktatu w Bretigny, został namiestnikiem króla angielskiego, w posiadłościach

jego we Francyi. W bitwie pod Auray, Duguesclin jemu oddał swój miecz, na znak poddania się w niewolę. W 1366 roku dwaj wodzowie potykali się znowu w Hiszpanii, Duguesclin pobity pod Navarette oddał mu się powtórnie, lecz Chandos nie przyjął miecza i uzyskał od króla wolność dla wielkiego swego współzawodnika. W 1369 roku powołany do uśmierzenia zbuntowanych baronów gaskońskich, zabity został w potyczce na moście Lussac, pod Poitiers.

Chandoszkin (Jan), znakomity wirtuoz rossyjski, za czasów Katarzyny II. Był synem krawca petersburgskiego. Znany mecenas rossyjski, Naryszkin Leon, powziąwszy o talencie jego wiadomość, posłał go dla kształcenia się do Włoch. Za powrotem z zagranicy, Chandoszkin napisał mnóstwo sonat i symfonij, które dwór cesarzowej zachwycały. Ułożył też waryjacyje na pieśni ludowe ruskie, które w dwóch tomach wydane zostały. Umarł w miesiącu Lutym 1804 roku.

Chandżar, toż samo co kindżał, po arabsku *chandżer*, po turecku *handżar*, puginał, nóż turecki, kiłłat. Sławna nasza hussaryja do uzbrojenia używała chandżarów. Wyrazu tego, dawni nasi poeci często używali.

Changarnier (Mikołaj Anna Teodul), generał dywizyi wojsk francuzkich, urodzony w Autun 1793 roku. Po ukończeniu szkoły wojennej w Saint Cyr, wszedł w roku 1815 do gwardyi królewskiej, w stopniu odpowiadającym randze podporucznika wojsk linijowych. W 1823 roku odbył kampaniję hiszpańską, jako oficer 60 pułku piechoty, a po zawarciu pokoju przeszedł do 1-go pułku gwardyi. Po rewolucyi lipcowej wysłany został do Afryki w stopniu kapitana 2-go pułku; wsławił się w r. 1836, będąc już dowódzcą batalijonu w czasie pierwszej wyprawy do Konstantyny, a odtąd szybko awansując, otrzymał w roku 1843 szlify generała dywizyi. W Lutym 1848 roku, jako komendant Algieru znajdował się pod rozkazami księcia Aumale, który zdał nań czasowo, po upadku dynastyi orleańskiej, naczelne dowództwo, z powodu nieobecności generała Cavaignac; po wyjeździe zaś tego ostatniego do Francyi, Changarnier zatwierdzony został w tych obowiązkach, a gdy Cavaignac'a ogłoszono prezesem rady ministrów i naczelnikiem władzy wykonawczej, po dniach czerwcowych 1848 r., Changarnier z woli dawnego swego towarzysza broni, objął naczelne dowództwo gwardyi narodowej paryzkiej. Ludwik Napoleon, obrany prezesem rzeczypospolitej, nietylko utrzymał go na tém stanowisku, ale nawet w Styczniu 1849 r. połączył w jego ręku i naczelne dowództwo garnizonu paryzkiego. Na tém stanowisku oddał wielkie przysługi sprawie porządku, energiczném i skuteczném uśmierzeniem zaburzeń socyjalistowskich w dniu 29 Stycznia i 13 Czerwca, 1849 roku, przez co zyskał przeważny wpływ w zgromadzeniu narodowém. Ufny w to poparcie, przewidujący nadto zamiary prezydenta rzeczypospolitej, zaczął przybierać względem niego coraz wyraźniejszy charakter niezawisłości, używał całego swego znaczenia moralnego i urzędowego na obalenie działań stronnictwa, dążącego do przedłużenia prezydentury, upływającej w roku 1852; niewiadomo tylko było na rzecz czyją, rzeczypospolitej, czy też upadłej dynastyi działać zamierza. Skutkiem tej jawnej nieprzychylności i wynikłych ztąd nieporozumień, prezydent na mocy służących mu praw, odebrał generałowi w r. 1851 (w Styczniu) oba dowództwa. Odtąd Changarnier jako członek zgromadzenia, nie pomijał żadnej okoliczności oskarżania zamiarów prezydenta, ostrzegając zgromadzenie o niewątpliwych dążeniach imperyjalistowskich. W Grudniu 1851 roku, miał miejsce jak wiadomo, pamiętny zamach stanu i upadek rzeczypospolitej; 2-go Grudnia o godzinie 6 rano aresztowany w mieszkaniu przez kommissarza policyi, po bezskutecznym oporze odprowadzony został do więzie-

nia Mazas, a następnie wygnany z Francyi, dla bezpieczeństwa publicznego, jak się wyraził dekret wygnania. Odmówiwszy złożenia przysięgi nowemu rządowi, nie chciał korzystać z licznych ułaskawień i amnestyj, mianowicie z ostatniej ogłoszonej po kampanii włoskiej 1859 roku, twierdząc, że przywłaszczyciel nie ma prawa udzielania łaski, ani wymierzania kary, lecz jedynie prawo silniejszego, którego arbitralnie używa. Odtąd żyje za granicą, najwięcej w Szwajcaryi i o ile wiadomo, nie miesza się całkiem do spraw publicznych.

Channing (Wilhelm Ellery), sławny pisarz i moralista amerykański, urodzony 1780 roku w Newport, w Stanie Rhode-Island; z początku poświęcał się medycynie, wnet jednak zawód ten zamienił na teologiczny, po czém został nauczycielem gimnazyjum w Wirginii, a następnie kaznodzieją gminy prezbyteryjańskiej w Bostonie. W pierwszych chwilach swego urzędowania, mało tylko występował z oryginalnemi mniemaniami teologicznemi; w kazaniu jednak, mianém z okoliczności poświęcenia pewnego duchownego, tak gorliwym okazał się stronnikiem unitaryjuszów, że odtąd otrzymał przydomek ich *Apostoła*. Późniéj, jako autor *Essay's* o Miltonie i Napoleonie, o towarzystwach wstrzemięźliwości i o wojnie, zjednał sobie rozgłos nawet w Europie; w Anglii mianowicie wkrótce stał się popularniejszym jeszcze, aniżeli w własnej ojczyznie. Zasługi jego na polu filozofii moralnej w istocie są wielkie; rzadko kto z większym i szlachetniejszym talentem traktował kwestyje pokoju, wychowania publicznego, tolerancyi, zniesienia niewoli i t. p. Dzieło jego pod tytułem: *On slavery* (Boston, 1835), stanowiło w tej mierze epokę i było w Stanach Zjednoczonych ważnym wypadkiem politycznym. Po raz ostatni wystąpił Channig publicznie w dniu 1 Sierpnia 1842 roku w Lenox, w Stanie Massachustes, kiedy liczne zgromadzenie obchodziło rocznicę emancypacyi murzynów w osadach angielskich Indyj Zachodnich; w kilka tygodni potém umarł w czasie podróży do Bennington, w Stanie Vermont. Liczne jego kazania i pisma pomniejsze rozeszły się w Anglii w mnogich edycyjach, jak np.: *On self culture* (Londyn, 1839), *Lecture on war* (1839) i t. d. Pisma podobne sam jeszcze zebrał i wydał w dwóch tomach w 1836 r. w Nowym Yorku; a Mountford wybór ich, pod tytułem: *Beauties of Channig*, w 1849 roku ogłosił w Londynie. — Synowiec jego W. H. *Channing*, wydał jego pamiętniki, pod tytułem. *Memois of W. E. Channing* (3 tomy; Londyn, 1848).

Chanowscy, ród szlachecki czeski, znany już w XIV wieku. Pierwotną siedzibą tego rodu, była wieś Dlouchawes, wraz z Chanowicami i Kraselowem; dla tego po wymarciu linii Dlouchoweskich i Kraselowskich, dzisiejsi Chanowscy do swego nazwiska niekiedy dodają: Kraselowski, Dlouchoweski z Dlouchewsi. Jeden z ich przodków biskup i proboszcz pragski, Jan Ignacy Dlouchoweski z Dlouchewsi, znany w piśmiennictwie czeskiém z licznych pism, zobowiązał swych dziedziców, aby nie pozwalali wywyższać się do stanu magnackiego; mimo to w połowie zeszłego wieku jeden z nich został baronem. *Ad. N.*

Chantal (Joanna Fremiot, baronowa), ob. *Joanna Fremiot* (święta).

Chantelauze (Jan Klaudyjusz Baltazar Wiktor de), jeden z ostatnich ministrów Karola X, urodzony w Montbrison, departamencie Loary, 1787 roku; po ukończeniu nauk, poświęcił się zawodowi prawnemu i w 1814 roku został prokuratorem królewskim w swém rodzinném mieście. Za *Stu Dni* zażądał dymissyi, wyraziwszy w prośbie zasady gorącego rojalizmu; za to po powrocie Ludwika XVIII mianowano go adwokatem generalnym w Lyonie, a wkrótce prokuratorem generalnym w Douai i Riom. Powołany w 1824 roku z departamentu Loary na członka izby deputowanych, połączył się ze stronnictwem krań-

cowo wstecznem, na czele którego stał pan de Peyronnet i niezadługo otrzymał prezesostwo sądu królewskiego w Grenobli, gdy nagle książe de Polignac wezwał go o przyjęcie teki ministeryjalnej. Chantelauze opierał się długo, dopiero usilne nalegania księcia d'Angoulême, przejeżdżającego wówczas przez Grenoblę, skłoniły go do ustąpienia. W Maju 1831 roku należał do ministeryjum Polignac, jako wielki strażnik pieczęci. W liście pisanym do brata z powodu swej nominacyi, mówi: „Uległem po długim oporze, uważam to za nieszczęście dla siebie, lecz z przywiązania do króla przyjmuję rolę ofiary." Jakoż po wybuchu lipcowym aresztowany w Tours, stawiony został przed sądem izby deputowanych, oskarżony o nadużycie władzy, fałszowanie wyborów, pozbawianie obywateli swobodnego wypełniania praw obywatelskich, gwałtowne i samowolne naruszanie ustaw krajowych, spisek przeciw bezpieczeństwu państwa, zachęcanie do wojny domowej, rzeź i zniszczenie wielu gmin. Taki sam akt oskarżenia wystosowano przeciw innym członkom ówczesnego gabinetu. Uznany winnym zdrady stanu, pomimo wymownej obrony pana Sauzet, skazany został na śmierć cywilną i wieczne uwięzienie. Amnestyja udzielona za ministerstwa pana Molé, otwarła mu bramy zamku Ham, kiedy już imię jego w zupełnem było zapomnieniu.

Chantilly, miasteczko w departamencie Oise, o 5 ½ mil od Paryża, 2,500 mieszkańców, trudniących się wyrabianiem sławnych w całej Europie blondyn i koronek, tkaniem płócienek i perkalików; posiada również znakomitą fabrykę porcelany i fajansu. Corocznie w Chantilly mają miejsce wyścigi konne, na które przybywa cały elegancki świat stolicy. Majątek Chantilly należał dawniej do rodziny Montmorency, a po ścięciu w Tuluzie marszałka Henryka Montmorency, 1632 roku został skonfiskowany. Po śmierci Ludwika XIII, regentka, Anna Austryjacka, podarowała go księciu Kondeuszowi. Ludwik XIV nadanie to potwierdził na rzecz Wielkiego Kondeusza Ludwika II, który urządził las miejscowy, poprzecinał w nim drogi, założył wspaniały ogród podług planów Le Notre'a, wezwał Mansarda o rozszerzenie pałacu i pokopał kanały, z których jeden ma pół mili długości. W 1671 roku z powodu pobytu Ludwika XIV miały tu miejsce bale, uczty, polowania, zabawy o jakich dziś trudno nawet marzyć, wtedy to kuchmistrz Kondeusza Vatel odebrał sobie życie. Henryk Julijusz, syn Kondeusza W. szedł za przykładem ojca w upiększaniu tej rezydencyi, założył kościół i pobudował sławne ogrody Sylwii. Syn jego Ludwik Henryk, dawny zamek rozrzucił, wystawił nowy, wybudował w mieście szpitał i stajnie na 240 koni, będące dotąd wzorem przepychu, zgromadził wspaniałą galeryję obrazów i różne zbiory sztuk, nauk i osobliwości. W 1789 roku tłuszcza rewolucyjna napadła i zrabowała pałac. W 1792 roku galeryja obrazów licząca 800 arcydzieł, zbiory rzeźby, zbrojownia uważana za jednę z najpyszniejszych w Europie, gabinet medalów i starożytności, oraz zbiory porcelany odesłano do Paryża. Biblijotekę, menażeryję i gabinet historyi naturalnej urządzony i klassyfikowany ręką Buffona, umieszczono w ogrodzie botanicznym. Ogrody i część lasu sprzedano, znaczną część gmachów zburzono, pałac zamieniono na więzienie, a potém rozebrano, zostawując tylko mniejszy pałacyk d'Enghien, który później wraz ze stajniami przeznaczono na koszary kawalleryi. Za cesarstwa posiadłość tę nadano jako posag królowej Hortensyi. W 1814 roku książe Kondeusz wrócił do własności przodków, pałac odnowiono, ogrody upiększono, sprowadzono większą część obrazów i dzieł sztuki, oczyszczono wody, kanały i stawy, słowem o ile można było, przywrócono wszystko do pewnego stawu świetności. Po śmierci księcia de Bourbon, drogą zapisu dostało się wszystko księciu Au-

male. Majętność ta, jak wszystkie inne posiadłości rodziny Orleańskiej w roku 1852 skonfiskowana i wystawiona na sprzedaż publiczną, nabytą została przez bankierów londyńskich Edwarda Marjoribanks i Edmunda Antrobus za 11 milijonów franków.

Chantrey, jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy angielskich, który wywarł wielki wpływ na rozwój sztuk pięknych w tym kraju, urodzony 1781 r. w Jordanthorpe, hrabstwie Derby, gdzie ojciec jego w chwilach wolnych od zajęć rolniczych, trudnił się stolarstwem. Otrzymawszy w miejscowej szkółce początkowe wykształcenie, w 17 roku życia umieszczony został w handlu korzennym w Sheffield i po wielu prośbach przeszedł ztąd do warstatów ramiarza i snycerza Ramsay, gdzie miał pozostać lat 7, lecz w połowie tego czasu zerwał umowę i przybył do Londynu, gdzie zarabiał na życie, robiąc miniatury i portrety pastelowe, głównie zaś zajmował się modelowaniem. Po wielu niesłychanych trudnościach, pozwolono mu wreszcie umieścić na wystawie londyńskiej 1804 roku popiersie wuja, które zwróciło uwagę znawców. Biust znanego filologa Horne-Took, zyskał powszechne pochwały, a gdy później ożenił się z siostrą cioteczną, która mu wniosła w posagu dostateczny fundusz na urządzenie pracowni, zasypany został obstalunkami; zwykł był mawiać, że popiersie Horne-Took przyniosło mu 12,000 funtów szterlingów. Municypalność londyńska zamówiła u niego posąg Jerzego III. W 1814 roku zwiedził Francyję i Włochy. Najsławniejszém dziełem tego mistrza, jest gruppa *dwojga śpiących dzieci,* znajdująca się w katedrze Lichfield. Głównie jednak dłóto swe poświęcał posągom, popiersiom i nagrobkom. Z popiersi wymienić należy, jako ważniejsze: Wilhelma Roscoe w Liverpool; Watta w Greenock; Pitta i Canninga w Westminster; Flaxmanna i Malcolma w Kalkucie; Jana Moore i Roberta Burns w Edynburgu, oraz księcia Southerland. W Brighton znajduje się kolossalny posąg brązowy Jerzego IV, oraz konna statua tegoż monarchy w Londynie, zdobiąca plac Trafalgar, oraz statua Wellingtona, odkryta w roku 1844, wykonana według jego modelu przez rzeźbiarza Weeks. Obie dowodzą, że nie umiał robić koni. Umarł 1842 roku. Był członkiem akademii londyńskiej, rzymskiej i florenckiej. Jako rzeźbiarz portretowy, jest niezrównany, wyborny w pozach i układzie, szlachetny w draperyi i stroju, umiejący pogodzić modę i mundur z wymaganiami sztuki.

Chanuka, święto żydowskie, dosłownie tłomaczone, znaczy *poświęcenie* t. j. drugiej świątyni jerozolimskiej, na rozkaz Cyrusa wystawionej; pierwszą bowiem przez Salomona wystawioną zburzył był Nabuchodonozor. To święto przypada na 25 miesiąca Kislew (ob. *Kalendarz żydowski*), i trwa przez dni 8. Jest to święto radosne, obchodzone illuminacyją, z którą Żydzi żyjąc na tułactwie, nie mogli publicznie wystąpić i zastąpili ją zapalaniem świeczek woskowych, lub lampeczek oliwą napełnionych w mieszkaniach; pierwszego wieczoru t. j. w wigiliję pierwszego dnia Chanuki, zapalają jednę taką świeczkę; drugiego dwie i t. d. do ośmiu. Święto to należy do liczby tych, w których wolno zająć się wszelkiemi zatrudnieniami domowemi handlu i rzemiosła (ob. *Święta żydowskie*). Jest to święto narodowe, rocznica wyswobodzenia Żydów od prześladowania królów syryjskich, które za Antyjocha Epifanesa doszło do najwyższego stopnia wściekłości i zmusiło Machabeuszów do podniesienia chorągwi powstania w imieniu Boga jedynego i narodowej swobody, a zwyciężywszy nieprzyjaciół i wypędziwszy ich z kraju i z stolicy wzięli się do oczyszczenia świątyni splugawionej posągami bałwanów greckich; potrzeba było wtedy zapalić nieustający ogień, do którego oliwa winna była być przygotowaną własnemi rękami kapłanów. Zdarzyło się więc,

jak podanie twierdzi, iż znaleziono w świątyni jednę taką flaszeczkę oliwy, zapieczętowaną pieczątką ostatniego z arcykapłanów, oliwa w niej się mieszcząca ledwieby wystarczyła na jeden dzień, a przygotowanie nowej zajęłoby ośm dni czasu; cudem więc boskim, mówi dalej to podanie, flaszeczka ta dostarczyła oliwy na dni ośm, póki nowej nie przygotowano, i to było powodem, iż przez całe te ośm dni dotąd obchodzą to święto. Podanie twierdzi także, iż ocalenie Betulii przez Judytę (ob.), miało być w tym samym dniu, chociaż to zdarzenie nastąpiło za wszechwładzy babilońskiej, a zatém o 450 lat przed Machabeuszami; lecz Żydzi lubią do jednego dnia świątecznego odnosić rozmaite historyczne zdarzenia, bez wzgiędu na chronologiję. *N/.*

Chaonija, północna część Epiru, górzysta i leśna, sławna wróżącemi gołębiami, a również żołędzią, którą karmili się ludzie przed wynalezieniem chleba. Mieszkańcy tej krainy, Chaonowie, byli jedném z trzech plemion zamieszkujących Epir i mieli zrazu zwierzchnictwo nad drugiemi, aż im je nakoniec Molossowie wydarli. Trzecie pokolenie składali Tesprotowie.

Chaos (wyraz grecki: próżne miejsce, otchłań, od słowa *chaein,* stać otworem), to, co było przed wszystkiém istniejącém, a w ściślejszém znaczeniu: przestrzeń obejmująca zarody wszystkiego co w niej ma powstać. Hezyjod naznaczył cztery przyczyny, czyli siły, jako początek wszechbytu, a temi były: Chaos, Ziemia, Tartarus i Eros (Amor); inni poeci przyjmowali sam Chaos za pierwotną siłę rodzicielkę wszechświata; inni dodawali do tego: Noc, Erebus i Tartarus; inni wreszcie kazali z Chaosu kształcić się Niebu i Ziemi, czyniąc Amora niby siłą atrakcyjną pośrednikiem tego działania. Wedle Hezyjoda, Chaos z siebie samego wyłonił Ereba i Noc, a te dopiero dały życie Eterowi i Dniowi. Gdy tenże Hezyjod, Amora rozwikłującego Chaos robi znów synem Nocy, więc w podaniach tych Amor (wszechmiłość) występuje raz jako przyczyna, to znów jako skutek wszystkiego. Wedle pojęć indyjskich, bóstwo Brahmy wysnuło z siebie wszystko co jest dotykalném, zaraz mu kształt czyli ład nadając; więc tu nie ma chaosu, lubo jest tworzenie. W Genezie tworzenie z niczego wywołało naprzód stan chaosu, bezładu, niby surowy materyjał, z którego Bóg oddzieliwszy wody od niebios i lądów, światło od ciemności, po siedmiu dniach świat stworzył, a raczej przez siebie już stworzony urządził. Naturaliści nazwali także królestwem *chaotyczném,* ów światek mikroskopijny gołém okiem niedojrzany, owe roje istot mieszczących się w ździebłach ziemi, kroplach wody i gnijących cząstkach istot organicznych, gdzie przez rozkład, ze śmierci i zniszczenia nowe życie powstaje. Tymczasem życie owego światka równie jest silném, pełném i czynném, z równym idzie porządkiem i zgodą, jak życie owych nieogarnionych w swej wielkości ciał krążących po nad nami w przestrzeniach. Dowodzi to że ręka, która ciała te małe czy duże, pchnęła do odwiecznego ruchu, była ręką ładu i harmonii.

Chapanka, gra azardowna w karty. Często o niej wspominają poeci nasi z czasów Stanisława Augusta: „Zgrał się szuler w chapankę," pisze Krasicki. Franciszek Zabłocki daje nam w jednej komedyi bliższe jej określenie.

„Kiedy trwała chapanka między kartowniki,
Bił kinal z pancerolą tuze i wyżniki."

Gra ta, za świadectwem współczesnym ustąpiła następnie *lombrowi* (ob).

Chapelain (Jan), poeta francuzki, bardziej wsławiony przez lichy swój poemat, niż niejeden przez arcydzieła; urodził się 1595 r. w Paryżu. Zostawszy z lekarza nauczycielem dwóch synów markiza de la Trousse, poświęcił się nauce języków i poezyi. Przedmową do *Adony* Marini'ego zwrócił na siebie

uwagę kardynała Richelicu, który mając także słabość popisywania się talentem poetycznym, potrzebował poety, któryby z nim, a niekiedy nawet i za niego pracował. Chapelain posiadał talenta i nauki, był przytém uczynnym, a co najważniejsza umiał milczéć i tym sposobem los sobie zapewnił. Mianowany członkiem akademii francuzkiej i mając sobie polecone jej urządzenie, otrzymał znaczną pensyję i wkrótce stał się wyrocznią ówczesnych poetów francuzkich. Poemat jego: *Dziewica Orleańska,* zaczęty w 1630 r., jedna z najpierwszych prób poezyi bohaterskiej we Francyi, zawiódł po dwudziestoletniém oczekiwaniu (w 1656 r.) nadzieje, jakie po nim sobie rokowano; i lubo w 18 miesięcy rozprzedano sześć wydań, dzieło jednak samo stało się przedmiotem szyderstw nowszej szkoły francuzkiej i poszło w zapomnienie. Plan poematu tego w ogólności dobry, jest jednak nadto rozwlekły, zawiera bowiem 24 ksiąg, z których za życia poety wydano tylko 12. Opisy częstokroć zbyt drobiazgowe; porównania zdradzające niewolniczego naśladowcę Homera, naciągane i nietrafne; mowy rozwlekłe i nudne; jedne tylko opowiadania dość mu się udawały. Chapelain umarł 1674 roku w Paryżu.

Chapelle (Klaudyjusz Emmanuel), właściwie *Luillier,* jeden z najpowabniejszych poetów francuzkich, urodził się 1626 r. w wiosce La Chapelle, niedaleko Paryża, zkąd nowe swoje nazwisko otrzymał. Wesołość charakteru, swobodny i lekki dowcip, zjednały mu przyjaźń najznakomitszych współczesnych, a między nimi Racine'a, Molière'a, Lafontaine'a i innych. Poezyje jego noszą na sobie piętno charakteru autora, t. j. odznaczają się swobodą i wesołym dowcipem. Podróż jego, p. t.: *Relation d'un voyage fait en France* (1662 r.), którą wspólnie z Bachaumont'em opisał, jest najdoskonalszym wzorem lekkiego rodzaju poezyi. Zostawił także wiele wesołych pieśni, sonetów i listów i posiadał w wysokim stopniu talent rozprawiania dowcipnie o fraszkach. Umarł w Paryżu 1686 roku.

Chappe (Klaudyjusz), wynalazca telegrafów, synowiec następującego, urodził się w Bulon w prowincyi Maine r. 1763. Jako najmłodszy syn licznej rodziny przeznaczony został do stanu duchownego. Zaledwie miał dwadzieścia lat, kiedy otrzymał dwa beneficyja, których nieszczupłe dochody, dały mu możność zadosyćuczynienia zamiłowaniu fizyki i doświadczeń fizycznych. Poświęciwszy się badaniom tej nauki, poczynił ważne doświadczenia i wiele zagadnień rozwiązał, które ogłosił w *Journal de physique* i innych pismach peryjodycznych. Między innemi jemu winniśmy doświadczenia na bańkach mydlannych, z których jedna wypełniona naelektryzowanym, druga zapalnym gazem, gdy się uderzają w powietrzu, pękają, gaz się zapala, i to daje dotykalny przykład działania elektryczności w chmurach, objawiającego się przez pioruny. W roku 1792 był członkiem filomatycznego towarzystwa w Paryżu; w tym to czasie, podczas wrzenia rewolucyjnego, padł na myśl udzielania wiadomości swoim oddalonym przyjaciołom za pomocą znaków. Naprożno wypróbowawszy elektryczność, rozmaite środki akustyczne, wreszcie dym różnych materyjałów palnych, uznał nakoniec, że powietrznia jest najlepszym środkiem udzielania myśli swoich w wielkich oddaleniach. Nabywszy tego przekonania, wspartego licznemi doświadczeniami, udało mu się wynaleść machinę, którą nazwał Telegrafem. O tym wynalazku zawiadomił 1792 r. zgromadzenie prawodawcze, który, gdy po doświadczeniach na niewielkich przestrzeniach, okazał się celowi odpowiadającym, postanowiono w następnym roku ustanowić liniję telegraficzną, między Lille i Paryżem. Najpierwszą wiadomość podał ten telegraf o zdobyciu miasta Condé, którą konwencyja otrzymała na początku posiedzenia i zaraz po-

stanowiła, że Condé ma się zwać od tej chwili Nord-Libre, a nim skończyło się posiedzenie, tenże telegraf zawiadomił, że to postanowienie doszło do miejsca swego przeznaczenia i tamże będącemu wojsku ogłoszone zostało. Rząd, przekonawszy się dokładnie o ważności tego wynalazku, ustanowił oddzielną administracyję telegraficzną, złożoną z Klaudyjusza Chappe i jego dwóch młodszych braci, którzy mu przy robionych doświadczeniach wielce pomagali. Zawiść nie zaniedbała wpłynąć na zmniejszenie zasługi i zakłócenie spokojności wynalazcy, powołując się na znane sygnały u Persów starożytnych, u Rzymian, w podróżach morskich i t. p.; inni zaś, dla poniżenia wynalazku jego, poczęli ogłaszać nowego składu przyrządy telegraficzne. Chappe korzystał wprawdzie z dawniejszych prób, wszelako żadnej z poprzednio używanych machin nie naśladował; owszem, zupełnie nową, różną od innych, prostszą i doskonalszą zbudował, i jemu należy się cały zaszczyt wynalazku mowy sygnałowej. Usiłowania zmniejszenia zasług tyle go trapiły, że zapadł w ciężką melancholiję, w skutek której odebrał sobie życie w roku 1805. Podług doniesień Monitora, sprzykrzywszy sobie życie rzucił się w studnię, na której wprzód przylepił kartkę z napisem: *Zadaję sobie śmierć dla uniknienia wielkich przykrości życia, które mnie tłoczą. Nic sobie nie mam do zarzucenia.* *W. Wrz.*

Chappe d'Auteroche (Jan), członek akademii nauk w Paryżu, stryj poprzedzającego, urodził się w r. 1772 z szlachetnej familii, w Mauriac w Owernii. Chociaż był przeznaczony do stanu duchownego, z zamiłowaniem poświęcił się matematyce, szczególniej zaś astronomii. W r. 1752 wydał w francuzkiém tłómaczeniu tablice astronomii Halley'a, z bardzo ważnemi dodatkami, a w następnym roku objął kierunek pomiarów różnych okolic Lotaryngii. Wkrótce przyjęty został do akademii nauk, a rozmaite dzieła, których od r. 1753 do 1767 tejże akademii dostarczył, są dostatecznym dowodem o jego naukowém wykształceniu i że godnie zajmował miejsce w tym przybytku nauki. W r. 1760 otrzymał od akademii wezwanie udania się do Tobolska, dla obserwowania przejścia Wenery przez tarczę słońca, przez Halley'a na 6 Czerwca 1761 roku zapowiedzianego. Udał się najprzód do Petersburga, przebiegł potém ogromną przestrzeń Rossyi azyjatyckiej, dość długo zatrzymał się w Tobolsku i w Kazaniu, i dopiero po dwóch latach, osiągnąwszy, nie bez licznych i wielkich trudów, cel swojej podróży, powrócił do ojczyzny. Doznane trudy nie skłoniły go do odmówienia życzeniom akademii, i w kilka lat po powrocie z Rossyi, udał się przeciwną stronę, do Kalifornii, dla obserwowania powtórnego przejścia tejże samej planety przez tarczę słońca, mającego przypaść d. 3 Czerwca 1769 roku. Lecz nie powrócił więcej z tej podróży, umarł bowiem dnia 1 Sierpnia 1769 r. na grasującą wówczas epidemiję w Kalifornii, ciesząc się w godzinę śmierci z tego, że już podług życzenia akademii wszystkie astronomiczne obserwacyje pokończył. Wielką wartość miały jego pomiary wysokości. Pozostawił po sobie opisania obudwu swoich podróży, które wprawdzie tylko astronomów obchodzić mogą, wszelako niektóre opisy krajów dla każdego są zajmujące: *Voyage en Sibérie fait par ordre du roi en 1761, contenant les moeurs, les usages des Russes et l'état actuel de cette puissance, la description géographique et le nivellement de la route de Paris à Tobolsk,* Paryż 1768, 3 tomy; dzieło wytwornie wydane z 29 mapami. Wyjątki z tego dzieła wydrukowano r. 1769 w Amsterdamie; tłómaczenie angielskie, z opuszczeniem wielu obserwacyj astronomicznych i rachunków, wyszło w Londynie r. 1770; nakoniec przekład niemiecki wyjątków z niego znajduje się w historyi podróży *(Algem. Hist. der Reisen etc.)*. Niewielkiej wartości jest z papierów

jego zebrane i przez Cassini'ego wydane dzieło, pod tytułem: *Voyage en Californie pour l'observation du passage de Venus, etc., redigé et publié par Mr. de Cassini*, Paryż 1772, z tablicami. *W Wrz.*

Chaptal (Jan Antoni), hrabia *de Chanteloup*, członek instytutu, par Francyi, urodzony 1756 r. w Nozaret, w departamencie Lozery, był przez rodziców przeznaczony do zawodu lekarskiego, jednakże początkowo więcej się zajmował literaturą, niż naukami ścisłemi. Rozpocząwszy nauki lekarskie zamiłował chemiję i historyję naturalną. Pierwszym przewodnikiem jego w zastosowaniu praktyczném medycyny był stryj jego, wielkiej używający wziętości lekarz w Montpellier; nowe obowiązki pozostawiły dość czasu wolnego Chaptal'owi do pracowania nad chemiją; dla udoskonalenia się w niej i medycynie, udał się do Paryża, gdzie wszedł w stosunki z najsławniejszymi owego czasu mężami, lecz byłby się zapewne zwrócił ku literaturze, gdyby go nie wstrzymała od tego ofiarowana mu katedra chemii w Montpellier. W tym czasie napisał swoje *Początki chemii*, dzieło, które nietylko we Francyi, lecz i za jej granicami wkrótce upowszechnione zostało. W tym też czasie zwrócił usiłowania ku stosowaniu nauk do praktyki; odziedziczywszy znakomity spadek po stryju, pozakładał fabryki wyrobów chemicznych, na których Francyi bardzo zbywało. Gdy rewolucyja w r. 1791 wybuchła, odznaczył się przy zdobyciu cytadelli odwagą i stanowczością w działaniu, a chociaż wzywano go pod korzystnemi warunkami do Hiszpanii, Neapolu i Ameryki, nie poszedł za przykładem godnych zkądinąd ludzi, którzy szukali schronienia przed burzą wewnętrzną za granicami, lecz pozostał w ojczyźnie, dzieląc jej losy. W roku 1793 powołany do Paryża, miał udział w pracach Berthollet'a, Monge'a, Guytona Morveau i innych, należąc do komitetu bezpieczeństwa publicznego, który cudów dokazał, zaopatrując arsenały zupełnie wyczerpane, w ciągu kilku miesięcy, w broń i amunicyję, przy czém wspomnieć winniśmy, że znajomością rzeczy i poświęceniem Chaptal sprawił, że fabryka prochu w Grenelle, do 3,500 funtów tego materyjału dziennie dostarczała. W roku 1794 powróciwszy do Montpellier otrzymał urząd w zarządzie departamentu i professurę chemii; w r. 1798 zostawszy professorem szkoły politechnicznej i członkiem instytutu, osiadł stale w Paryżu. Wkrótce staraniem jego powznosiły się liczne fabryki około stolicy Francyi. Bonaparte zostawszy konsulem, zapragnął połączyć losy swoje z losami Chaptal'a i uczynić go jeszcze pożyteczniejszym dla kraju; w r. 1799 powołał go do rady stanu, a w r. 1800 mianował ministrem spraw wewnętrznych, na którém to stanowisku pozostał Chaptal do 1804 roku; w tym czasie wpadł w niełaskę, jako nieprzychylny władzy cesarskiej, lecz już w r. 1805 powołany został do senatu zachowawczego. Podczas Stu Dni był ministrem stanu i dyrektorem handlu i przemysłu; za restauracyi stracił urzędy, lecz już w r. 1816 Ludwik XVIII mianował go członkiem akademii nauk, a w r. 1819 parem Francyi; nakoniec po czterdziestu latach prac nad podniesieniem i rozwinięciem rolnictwa, handlu i rękodzieł, umarł w Paryżu 1832 r. Główne dzieła jego są: *Chimie appliqué aux arts*, 4 tomy, Paryż 1807, i *Chimie appliqué à l'agriculture*, 2 t. Paryż 1823, wyd. drugie 1829. Od nazwiska Chaptal'a pochodzi wyraz francuzki *chaptalisation*, służący na oznaczenie postępowania, za pomocą którego czynią wina zasobniejszemi w alkohol, co polega na dodawaniu do soku jagód winnych, cukru, który podczas fermentacyi służy do utworzenia alkoholu.

Chapun, trudniący się u żydów wykrywaniem i łowieniem zbiegów; w drugiém znaczeniu, potajemnie biorący obce rzeczy.

Chara, ob. *Psy gończe.*

Charakter, wyraz grecki, właściwie to co *wcięte, wybite, wydatne*, w najogólniejszém znaczeniu jest to całość oznak i przymiotów, odróżniająca każdą po szczególe rzecz od innych jej podobnych; tak więc mówimy o charakterze rośliny, wypadku, epoki, utworu sztuki, krajobrazu, czynności, mowy i t. d., chcąc wskazać przez to właściwość tych przedmiotów, wyszczególniającą je z pomiędzy innych tego rodzaju; znaczenie indywidualności charakteru, stosuje się głównie do ludzi, ztąd mówiąc o charakterze człowieka, mamy na myśli całość jego przymiotów umysłu i serca, skłonności, temperament i t. p. Brakiem charakteru nazywamy zwykle niestałe chwianie się między jedném usposobieniem, a drugiém; częstokroć jednak tém mianem oznaczamy tylko brak charakteru zacnego, w pospolitej mowie także *niecharakternością* zwane. — *Role charakterystyczne* w sztuce scenicznej są takie, w których chodzi o oddanie całej właściwości indywidualnej osób przedstawianych; im większa ich jest obfitość w utworze dramatycznym, tém większa ztąd zaleta poety, który każdej roli nadać potrafił cechy prawdy i natury indywidualnej.

Charakter (w muzyce), inaczej dobitność, wyrazistość. Że przedmiotem muzyki są uczucia, a środkiem przedstawienia tony, więc ze skojarzenia ich wzajemnego wysnuwa się charakter dzieła. Wiadomo że uczucia, a raczej objawy ich, z natury swej nie mogą być bez charakteru, i tak np. ogólném znamieniem smutku jest kroczenie powolne, radości bieg szybki i t. p. Wywołane temi lub podobnemi uczuciami tony, wedle tego nabierają ruchu wolnego, ciężkiego, urywanego, szybkiego; wysokość ich i niskość, równie jak siła i słabość, stają się rozmaite. Wszystkie te czynniki składają się na nadanie dziełu charakteru; przyczynia się do tego rytm w stosownych miejscach akcentem (przyciskiem) uwydatniony i tonacyja (niby koloryt kompozycyi), w której postępuje. Ztąd widoczna, że im więcej muzyka ma charakteru, tém wybitniejszém i trwalszém staje się wrażenie, jakie ma wywrzeć.

Charakternik, tak lud nasz nazywa ludzi podejrzanych o moc czarodziejską i posiadających wiadomość charakterów czarodziejskich. Haur w ekonomii swojej z czasów Jana Sobieskiego, uważa za jedno, czarnoksiężników i charakterników. Pomiędzy dawném rycerstwem naszém, szczęśliwych w boju, którzy bez ran schodzili z pola bitwy, zwano żartobliwie charakternikami; wierzono zaś z całym przekonaniem i pewnością, że są tacy, których się kula, spisa lub szabla nie ima. Takiej sławy używał Bohdan Chmielnicki pomiędzy Kozakami, a później między wojownikami naszymi król szwedzki, Karol XII. Sławny na Pokuciu rozbójnik Dobosz (ob.), był uważany od górali ruskich Huculów za charakternika, bo mu zwyczajna kula nigdy zaszkodzić nie mogła.

Charakterystyczne tony. W gammie twardej są niemi ton czwarty i siódmy, czyli kwarta i septyma wielka, bo razem wzięte (stanowiąc tony główne septymowego akordu dominanty), dążą do najbliższych półtonów: pierwsza do tercyi wielkiej, druga do oktawy, które znów razem wzięte, stanowią główną cechę akkordu toniki. Przy modulacyjach z jednej tonacyi do drugiej, użycie ich koniecznem się staje.

Charbicki (Jan), herbu Jastrzębiec, kawaler jerozolimski, w Węgrzech i siedmiogrodzkiej ziemi z cesarzem Rudolfem wojował; na Podolu od Wołoch granic ojczystych bronił. Zwiedziwszy potém Włochy, Niemcy, Niderlandy, Francyję, Hiszpaniję, Korsykę, Maltę, Macedoniję i Konstantynopol, do kraju powrócił, gdzie był używany w sprawach najtrudniejszych do rady. Osiadł pod

Sokalem, gdzie wymurował klasztor dla Brygidek i wiele pomógł do wystawienia klasztoru Bernardynom, gdzie spoczywa od r. 1632.

Charbicki (Piotr), stolnik łęczycki, w 1637 r. (d. 15 Stycznia) mianowany kasztelanem brzezińskim. W 1606 r. był posłem na sejm, a protestacyja jego przeciw uchwalonym konstytucyjom, znajduje się w grodzie warszawskim (Ks. 35 f. 556); roku 1649 jako kasztelan brzeziński podpisał potwierdzenie praw przez Jana Kazimierza. *L. H.*

Charbicki (Stanisław), będąc uczniem akademii krakowskiej, napisał wierszem łacińskim, powinszowanie wjazdu na biskupstwo krakowskie Jakóba Zadzika, mianowanego na tę godność 1635 r., i takowy wydrukował w 1638 r. w Krakowie, pod tytułem: *Felicissimo adventu Illmi Zadzik Laetum Celeusma.* *L. H.*

Charciówka, Chróstówka, rodzaj małej donośnej z głosu trąbki myśliwskiej, używanej w polu lub zaroślach.

Charczewski (Sebastyjan), herbu Cholewa, podstoli sanocki, około 1680 r. został kasztelanem słońskim. *L. H.*

Chardin (Jan), syn bogatego jubilera paryzkiego, urodził się 1643 r.; w 22 roku życia wysłany został przez ojca w interessach handlowych na Wschód. Przybywszy do stolicy państwa perskiego, Ispahanu, pozostał tam lat 6. Wkrótce po przyjeździe, zdolności złotnicze i jubilerskie, zwróciły nań uwagę dworu i samego szacha, który go zaszczycił tytułem kupca królewskiego. Prowadząc obszerne interessa handlowe, jednocześnie uczył się z zapałem języka perskiego, badał kraj i jego stosunki; wreszcie w towarzystwie rysownika francuzkiego Grelot, zwiedził i zdjął rysunki, z ruin Persepolis. W 1670 r. wyjechał z Ispahanu i wrócił do Francyi, właśnie w chwili prześladowań protestantów; dotknięty tém, sam bowiem wyznawał protestantyzm, zgromadził znaczną ilość wyrobów złotych i srebrnych i 1671 r. podążył do Azyi. Po dziesięciu latach pobytu w Persyi i Indyjach pożeglował do Europy i osiadł w Anglii, gdzie współbracia jego znaleźli schronienie. Zawiadomiony o przybyciu jego król Karol II, dał mu uroczyste posłuchanie, wypytał o wszelkie szczegóły wędrówek i w tydzień potém obdarzył szlachectwem i tytułem kawalera (*esquire*). W 1686 roku został ministrem angielskim przy stanach hollenderskich i agentem kompanii wschodnio-indyjskiej w Hollandyi. Umarł w Londynie 1713 r., w roku 1711 wydał tamże dzieło swe, p. t.: *Voyage en Perse,* w 10 tomach, z 78 tablicami sztychowanemi, według wzorów Grelota, jedną z najdokładniejszych i najprawdziwszych historyi zwyczajów, obyczajów, stosunków i połączenia Persyi. Dowodem tego jest powtórna edycyja z roku 1811.

Charente (departament de la), składa się z dawnego Angoumois, części Saintonge, Poitou i la Marche, bierze nazwę od głównej swej rzeki; graniczy na północ z departamentami Deux Sèvres i Vienne, na wschód z Haute-Vienne, na południe z Dordogne, na zachód z Charente Inférieure; dzieli się na 5 okręgów, z miastami głównemi: Angouleme, Barbezieux, Cognac, Confolens, Ruffec; zawiera 29 kantonów, 434 gminy i liczy 390,000 mieszkańców. Okręg naukowy departamentu składa się z lyceum, dwóch kollegijów, szkoły elementarnej normalnej, 21 szkół powiatowych, 406 szkół elementarnych męzkich, 158 żeńskich, i 1 szkoły duchownej. Płaci 2,500,000 fr. podatku gruntowego i wykazuje 18 milijonów fr. dochodu z nieruchomości; skropiony jest rzeką Charente i wpadającemi doń Touvre i Né; na północ przepływa po jego terytoryjum rzeka Vienne, na południe Dronne; przecięty licznemi łańcuchami pagórków, należących do systematu gór Owernii. Obfituje w wilki, lisy, łanie, mało ma

zwierzyny, lecz wiele ptastwa. W rzekach i stawach znajdują się wszelkie gatunki ryb wód słodkich. Lasy składają się z wiązów, sosen, dębów; kasztan rośnie w obfitości i daje wyborny owoc. Ziemia zawiera kopalnie żelaza, ołowiu srebrzystego, miedzi, antymonu. Rolnictwo cząstkowe na małych obszarach, w dość dobrym stanie; żyto, owies, jęczmień, kukurydza, rzepak, len i konopie zbierają się w znacznej ilości. Główne bogactwo stanowią winnice, których owoc służy do wyrobu wódki, ta ostatnia najsławniejsza jest z Cognac. Uprawa roli dokonywa się z pomocą wołów, koni jest bardzo mało, za to dużo osłów i mułów, owce nędzne; pastwiska zajmują 92 części powierzchni. Dziesiątą część stanowią nieurodzajne wydmy. Przemysł rękodzielny, fabryczny i handlowy, stanowią dystylarnie, wyroby żelazne, stalowe i papiernie.

Charente-Inférieure (departament de la), składa się z Aunis, części Saintonge i Poitou; graniczy na północ z departamentem wandejskim, na wschód z Deux Sèvres i Charente, na południe z Dordogne i Gironde, na zachód z oceanem Atlantyckim; do niego należą wyspy: Ré, Oléron, Madame i Aix. Dzieli się na 6 okręgów, z miastami: Rochelle, Jonzac, Marennes, Rochefort, Saintes, Saint Jean d'Angely; zawiera 39 kantonów, 480 gmin, liczy 480,000 ludności, płaci 2,500,000 fr. podatku gruntowego, wykazuje 22 ½ milijonów fr. dochodu z nieruchomości. Oblany rzekami: Charente, Boutonne, Seugne, Né, Sèvre-Niortaise; wszędzie jest płaski, brzegi morskie są niskie, lecz tak morze, jak rzeki, posiadają szerokie i dogodne przystanie. Ze zwierząt dzikich, wilki i dziki są pospolite, zwierzyny wszelkiej jest mnożność; dąb jest drzewem dominującém. Królestwo kopalne posiada sól, zbieraną na bagniskach słonych, wyborny kamień ciosowy, wapień, gips, torf, glinkę porcelanową, źródła mineralne w Archingeay, Pons i Rouillasse. Sól tutejsza uchodzi za najlepszą w Europie, ilością przewyższa wszystkie departamenta cesarstwa. Grunt w ogóle urodzajny, wydaje wszelkiego rodzaju zboże, warzywa i rośliny. Najlepsze wina czerwone są Saintes i Chapniers, białe Chérac i Surgères, jedne i drugie należą do pospolitych. Wyborne pastwiska tuczą wielkie stada bydła, poszukiwane konie, poprawną rassę owiec. Przemysł fabryczny i handlowy stanowią fabryki wódek, w rodzaju Cognac, tkactwo, mydlarstwo, cukrownictwo, cegiarstwo, garncarstwo, wyrób octu i konfitur, palenie wapna, huty szklane, garbarnie i t. p. U brzegów morskich poławiają w obfitości sardynki i ostrygi. Departament ten posiada dwa kanały: Brouage i Niost.

Charenton, miasto w departamencie Sekwany, położone przy zbiegu Marny z Sekwaną, w odległości 6 kilometrów (wiorst) od Paryża, składa się z dwóch części: *Charenton-le-Pont* i *Charenton-Saint-Maurice*. Pierwsza zbudowana na pagórku stanowiącym prawy brzeg Marny i Sekwany, nieco wyżej połączenia się tych dwóch rzek, ma stacyję kolei żelaznej lyońskiej, przeszło 3,000 mieszkańców, fabryki: drobnych przedmiotów stalowych, porcelany i wyrobów chemicznych. Most na Marnie składający się z 10 łuków kamiennych i czterech środkowych drewnianych, jest powszechnie uważany za punkt nader ważny w działaniach wojennych przeciw Paryżowi, niejednokrotnie też był niszczony i ostatecznie w r. 1714 został odbudowany. Most ten 30 Marca 1814 roku dzielnie był broniony przez kompaniję weteranów, batalijon uczniów szkoły weterynaryi w Alfort i kilku kanonijerów, przeciw wojskom austryjacko-bawarskim, które z trudnością go opanowały.—*Charenton-Saint-Maurice* jest położone na prawym brzegu Marny, liczy 2,626 mieszkańców, posiada fabrykę wyrobów chemicznych i kopalnie kamieni. Tutaj w początku siedmnastego wieku z pozwolenia Henryka IV protestanci odbywali obrzędy swego wyznania; pó-

źniej zbudowano kościół, mogący objąć 14,000 osób, w którym odbyły się synody narodowe w r. 1632, 1633 i 1644; zgorzał on w r. 1671. W Charenton Saint-Maurice znajduje się *Cesarski dom zdrowia dla obłąkanych (Maison impériale de santé pour les aliénés)*, zostający pod zwierzchnictwem ministra spraw wewnętrznych, a bezpośrednim kierunkiem dyrektora i kommissyi doradczej. Posługi przy chorych spełniają siostry zgromadzenia ś. Wincentego à Paulo. Znajdują tutaj przytułek chorzy płci obojej, bądź bezpłatnie z decyzyi ministra, bądź za opłatą, której są trzy klassy: 1,425, 1,125 i 828 franków rocznie. Każdy chory przedstawiony przez krewnego lub przyjaciela, może być do zakładu przyjęty, za złożeniem świadectwa lekarskiego i metryki urodzenia; przyjmowanie uskutecznia się w każdej porze dnia, lecz odwiedzanie chorych dozwalanem bywa tylko w niedziele i czwartki, od południa do godziny czwartej wieczorem, w innym czasie wstęp dla publiczności do zakładu jest zabroniony. Zakład ten obecnie może pomieścić około tysiąca chorych. Dawny szpital w Charanton założony był w r. 1641, miał tylko ośm łóżek, a następnie dwanaście dla chorych okolicznych, którzy doznawali tutaj pomocy lekarskiej i duchownej od braci ze zgromadzenia ś. Jana Bożego, którzy następnie stawszy się jego właścicielami do tego stopnia rozszerzyli, że mieścił w sobie łóżek 250. W r. 1792 szpital ten uznany za własność narodową, po sprzedaniu dóbr do niego należących, został prawie zwinięty, dopiero w r. 1797 ksiądz Decoulmiers mianowany jego dyrektorem, zaczął krzątać się około jego przywrócenia i w r. 1807 otrzymał wynagrodzenie za dobra sprzedane. Charenton niejednokrotnie służył i za więzienie, do którego ministrowie odsyłali ludzi podejrzanych, nawet Napoleon I wyprawiał tutaj poetów i pisarzy, którzy stawili opór jego rządowi.

Chares, małych zdolności wódz ateński, który dowodził Ateńczykami podczas nieszczęśliwej bitwy pod Cheroneą (338 r.) i przegrawszy ją, wydał całą Grecyję w ręce Filipa macedońskiego. — **Chares,** twórca slawnego Kolossu rodyjskiego, urodzony w Lindos, na wyspie Rodus; mówią o nim, że z rozpaczy, iż złoto udzielone mu do tej pracy, nie wystarczyło według jego planu, odebrał sobie życie.

Charette de la Contrie (Franciszek Anastazy), jeden z dowódzców Szuanów w czasie wojny wandejskiej, urodził się 1763 r. w Couffé, w Bretonii; pochodził ze starożytnej i znakomitej rodziny, a przez stryja, radcę parlamentu w Rennes, oddanym będąc na naukę do Angers, w 1779 r. wstąpił do służby marynarki. Odznaczywszy się chlubnie w wielu okolicznościach, w r. 1790 uwolniony na własne żądanie, złączył się z emigrantami zebranymi w Koblencyi, lecz zaraz potém powrócił znowu do Paryża. Zamiarem jego było, tamże w d. 10 Sierpnia dostać się do Tuileries, żeby bronić osoby królewskiej; wmieszał się więc między tłumy walczących, lecz dla własnego ocalenia, musiał wziąść na siebie rolę zapalonego stronnika rewolucyi. Później udał się do Poitou, gdzie straciwszy dużo czasu na gorliwych, lecz zawsze daremnych usiłowaniach w obronie sprawy królewskiej, gdy w r. 1793 ogólne wybuchło powstanie w Wandei, stanął na czele osobnego oddziału wieśniaków, i dowodząc nimi z niezależną prawie od nikogo władzą, odniósł wiele korzyści nad republikanami, szczególnie pod St. Christophe, niedaleko Challans, gdzie zdobywszy ich obóz, w skutek tego zwycięztwa całą prowincyję opanował. W roku 1795 dnia 26 Lutego, wraz z innymi dowódzcami powstańców, zawarł w Nantes z delegowanymi konwencyi ugodę, mocą której wszystkim Szuanom przyrzeczono amnestyję; lecz gdy obie strony niedługo przy warunkach stały

i wojna wszczęła się na nowo, a Szuanie, przerażeni coraz surowszemi środkami, zwolna zaczynali opuszczać wojsko, Charette ze szczupłą garstką swoich, otoczony przez generała Hoche, między Montaigu i Belleville, przymuszony zdać się na łaskę, w d. 29 Marca 1796 r. rozstrzelany został.

Chargé d'affaires, sprawujący interesa, tytuł agentów dyplomatycznych dawniej trzeciej, a od kongressu akwizgrańskiego czwartej klassy, uwierzytelnionych nie u samego króla, lecz jedynie u ministra spraw zagranicznych. *Chargé d'affaires*, zastępuje zwykle właściwego ambassadora lub posła, czy to w czasie nieobecności, czy też wtenczas, kiedy oziębienie polityczne między dwoma dworami staje się powodem, że rzeczywistych do siebie posłów nie mianują; w tym ostatnim razie przybiera on niekiedy tytuł: *Ministre chargé d'affaires* i należy do klassy drugiej urzędników dyplomatycznych.

Charidemus, wódz wojsk najemnych, sławny z wiarołomstwa, urodził się w Oreos na wyspie Eubei. W r. 360 przed nar. Chr. przeniewierzywszy się Ifikratesowi wodzowi ateńskiemu, przeszedł na stronę jego nieprzyjaciela, króla Tracyi Cotysa. Potém udał się pod rozkazy Olyntyjczyków, walczył przeciw Ateńczykom. Schwytany przez Tymoteusza generała ateńskiego został na jego żołdzie, a Ateńczycy chcąc go sobie zjednać, obsypali go nagrodami; z powodu jednak nieporozumień oddalony przez Tymoteusza, udał się do Azyi do Memnona i Mentora, zawarł z nimi umowę co do służby, lecz naruszywszy ugodę, znalazł ocalenie u Ateńczyków, którym przyrzekł wydanie Chersonezu; uniknąwszy w ten sposób niebezpieczeństwa, wrócił niedługo do Cotysa. Po śmierci tego monarchy w r. 358 zaślubił jego córkę i objął ster rządu podczas małoletności Chersocleptesa, syna Cotysa. Zginął w wojnie z Persami.

Charileje, uroczystości odbywane w Delfach, dla uspokojenia cieniów zmarłej sieroty, nazwiskiem Charila. Plutarch w dziele: o rzeczach greckich, taki naznacza im początek: gdy susza wyrodziła głód w Delfach, obywatele z żonami i dziećmi poszli do króla błagać o żywność, który znajomych tylko kazał obdzielić mąką i warzywem, bo dla wszystkich mu nie starczyło. W tém, sierota jakaś zbliżyła się do niego z prośbą o pomoc, a król uderzył biedną w twarz obuwiem i odpędził. Młoda dziewczyna odszedłszy na bok, z rozpaczy udusiła się przepaską. Tymczasem głód i choroby nie ustawały. Monarcha udał się po radę do pytyjskiej wyroczni; ta nakazała przebłagać znieważone cienie Charili. Ustanowiono więc na ten cel ofiarę co lat dziewięć powtarzać się mającą, a w czasie obrzędu na którym król winien był prezydować, obdzielano lud hojnie mąką i warzywem. Panujący uderzał na pamiątkę obuwiem statuę Charili, której zaraz przewieszano pas około szyi i chowano na następną uroczystość.

Charisi (Jehuda), zwany *Alchofui*, Hiszpan z urodzenia, żył w XIII wieku, sławny poeta i tłómacz. Dziełem swojém hebrajskiém, pod tytułem *Tachkemoni*, zawierającém rozmowy w prozie rymowanej i w wierszach o poezyi, poetach, lekarzach, podróżujących, mężczyznach, kobietach i t. d., dał dowód wyższości języka hebrajskiego nad arabskim. Z pomiędzy tłómaczeń jego hebrajskich cytują jako najważniejsze: Wstęp do Miszny Majmonidesa, rozmaite pisma Arystotelesa, Galena księga o duszy, wszystko z arabskiego. *Nf.*

Charites, nazwa trzech Gracyj u Greków. Najmłodszą zwano także Charis czyli Aglaë, które to miano dają niekiedy bogini przekonania, wymowy.

Charitius (Jędrzej), rodem z Gdańska, archidyjakon wittenberski, wydał: *Commentatio historico-Litteraria de viris eruditis Gedani ortis, specialim iis, qui scriptis inclaruerunt*, Vitemb. 1715. — **Charitius** (Chrystyjan Fryderyk),

syn poprzedzającego, ogłosił drukiem: *Spicilegli ad A. Charitii Commentationem de viris eruditis Gedani ortis*, Pars I Gedani 1729 in 4-to str. 48. Więcej nad tę pierwszą część nie wyszło.

Charivari, kocia muzyka, oznacza zwykle dziki i nieharmonijny hałas, powstający z bicia w kotły, bębny, gwizdania, pisków, krzyków, wycia i t. p.; rodzaj odwrotnej serenady, czém okazuje się obdarzonemu nią niezadowolenie i niepopularność. W Hiszpanii kocia ta muzyka nazywa się *Concerradda*, w Anglii *Rough music*.—*Charivari* nazywa się także wychodzące od lat przeszło dwudziestu w Paryżu illustrowane czasopismo satyryczne, niegdyś bardzo wzięte.

Charkanie, ob. *Oddychanie* (pod względem mechanicznym).

Charkiewicz (Michał), Pijar, żyjący od roku 1745—1801, wydał: 1) *Compendium institutionum Oratoriarum ad usum iuventutis*, Wilno 1782 in 8-vo, str. 88. Ogłosił prócz tego znaczną liczbę wierszy tak polskich jako i łacińskich, na pochwałę niektórych panów litewskich, oddzielnie w różnych czasach drukowanych i między innemi wiersz pod tyt.: *Żyd*.

Charkiewicz (Juwenalis), teologii lektor, Bernardyn, professor wileńskiego, następnie nieświeżskiego konwentu, nakoniec prowincyjał i kustosz prowincyi litewskiej, ogłosił drukiem prace swego pióra; 1) w dziele pod tytułem: *Wybór najprzedniejszych w metropolii wileńskiej kaznodziejów* i t. d. Wilno 1761 in 4-to, znajdują się niektóre jego utwory; 2) *Przewodnik do ojczyzny niebieskiej, zawierający w sobie reguły trzeciego zakonu ojca ś. Franciszka Braci pokutujących, przywileje tegoż zakonu* i t. d., Wilno 1772 in 4-to str. 403; 3) *Kazanie miane w Bienicy, na pogrzebie Anny z Tyszkiewiczów Kociełłowej, oszmiańskiej, sądowej i markowskiej starościny*, Wilno 1772 in fol. 7 ark.; 4) *Dyjaryjusz podróży hiszpańskiej z Wilna do Walencyi, później do Włoch i na powrót do Wilna* (drukowany: *w Dziejach Dobrocz.* 1822 i 1823).

Charków, miasto gubernijalne gubernii charkowskiej, leży nad rzekami Charkowem, Łopanią i Nieczetą, w miejscu baguistém, w dole, górami otoczoném; założone roku 1650 przez Kozaków z za Dniepru przesiedlonych, dla powstrzymania napadów Tatarów krymskich; roku 1780 mianowane miastem gubernijalném charkowskiego namiestnictwa, które po upływie lat 17 przezwano Słobodzko-ukraińską, a w r. 1835, Charkowską guberniją. Ważność tutejszych jarmarków, założeniu miasta spółczesnych prawie, środkowe położenie jego w gubernii na głównych traktach z Moskwy do Noworossyjskiego kraju i z Kijowa ku Donowi, założenie wreszcie kilku wyższych zakładów naukowych, dały miastu temu pierwszeństwo przed innemi. Obecnie Charków liczy około 50,000 mieszkańców, ma 18 cerkwi, 2 monastery, 1 kościół katolicki i 1 ewangielicki; 14 zakładów naukowych, w których liczbie znajduje się uniwersytet (w r. 1805 otwarty), instytut wychowania panien, 2 gimnazyja, seminaryjum z biblijoteką biskupa Stefana Jaworskiego; 70 fabryk i zakładów fabrycznych, teatr, 400 sklepów kupieckich i 50,000 przeszło rs. rocznie dochodu miejskiego. Charków dzieli się na trzy części: Miastową, Zacharyjewską i Załopańską; dwie ostatnie w nowszych dopiero czasach, gdy niebezpieczeństwo od napadów tatarskich minęło, zaludnionemi zostały. Rzeki przez miasto płynące pokryte są groblami młyńskiemi. Łopań poniżej nieco miasta płynie, a Charków w samym jego środku. Groble, podług zwyczaju miejscowego, robią się z chróśniaku i gnoju; ztąd też woda rzeczna, stojąca prawie, mętna, pokryta pleśnią w czasie lata, psuje się jeszcze bardziej, nabiera brzydkiej woni, i nietylko do picia nie jest zdatną, ale powietrze zgniłemi wyziewami na-

pełnia. Przed laty 70, rzeka Łopań szeroka i bystra, płynęła wśród piaszczystego łożyska. Dziś w całym Charkowie innej nie ma wody, oprócz niesmacznej studziennej, wapnem nasiąkniętej i słonawej. Główne obroty handlowe w czasie jarmarków mają miejsce. Jarmark na Trzy Króle trwa od 1 do 28 Stycznia. Wartość towarów do 20,000,000 dochodzi. Na jarmarku ś. Trójcy sprzedaje się za summę przeszło 30,000,000 rs. głównie wełna z noworuskiego kraju, z gubernii charkowskiej, połtawskiej i woroneżskiej sprowadzona. Konie dostarczają powiaty charkowskiej i sąsiednich gubernji, Don i Czarnomorze; bywają niekiedy tak zwane kałmyckie konie. Jarmark uśpieński (Wniebowzięcia) zaczyna się d. 10 Sierp. i trwa do 25 tegoż miesiąca. Obroty handlowe około 10 milijonów stanowią. Przemysł rękodzielny miasta Charkowa posiada fabryki świec łojowych, mydła, cegielnie, hamernie, fabryki żelaza, garbarnie. Prócz tego w 60 przeszło domach obywatelskich wyrabiają się dywany i koce. — *Charkowski powiat* zajmuje przestrzeń 402 mil □, z tych ziemi uprawnej 171,000 dziesięcin, łąk około 34,000 dziesięcin i lasu blisko 80,000 dziesięcin. Powierzchnia wyniosła, leśna, skrapiana rzekami Łopanią, Charkowem, Udą i Możem. Przez powiat idą wielkie drogi do Moskwy, Połtawy, Odessy, ku Donowi, na Kaukaz i do Taganrogu. W powiecie znajduje się miasteczko Zołoczew, 19 osad, 50 wsi i 75 futorów. Główne zajęcie mieszkańców, pomimo tego, że mało jest ziemi uprawnej, stanowi rolnictwo. Gospodarstwo jest trzechpolowe. Hodowanie bydła, owiec i pszczolnictwo są mało znaczące. Do powiatu charkowskiego przywożą z różnych powiatów tejże i kurskiej gubernii znaczną ilość zboża, które po największej części do gorzelni się używa, a tych liczy się 15, zakładów saletrzanych 5. *J. Sa...*

Charkowska gubernija, graniczy na północ z guberniją kurską i woroneżską; na wschód z ziemią wojska dońskiego; na południe z ekaterynosławską; na zachód, z połtawską. Przed rokiem 1835 nazywała się gubernią Słobodzko-ukraińską. Obecnie ma przestrzeni 6,895 mil □, z tych ziemi uprawnej 1,930,000 dziesięcin, łąk 1,300,000 dziesięcin, lasów około 600,000. Gubernija ma 11 powiatów: charkowski, achtyrski, bohoduchowski, wałkowski, wołczański, zmijewski, iziumski, kupiański, lebiedyński, starobielski i sumski. Zajmuje część wielkiej płaskiej wyniosłości Rossyi, która nieznacznie bardzo się zniżając, przechodzi tu z gubernii kurskiej i woroneżskiej. Cała północna część gubernii wyższą jest od innych, co z kierunku rzek łatwo dostrzegać się daje. Najwznioślejszą miejscowość gubernii stanowi część powiatu wołczańskiego w kierunku od miasta Nowego Oskołu i Koroczy. Rzeki gubernii charkowskiej należą w ogólności do bassenów rzek Donu i Dniepru. Z tych znaczniejsze: Suła, Psioł, Worskła, Oskoł, Doniec; drugorzędne zaś: Łopań, Charków, Udy, Merło, Ajdar, Krasna i Moż. Żegluga w gubernii charkowskiej nieistnieje wcale; niektóre z rzek w czasie przyboru wody mogłyby być żeglownemi, gdyby wynagrodzenie za zniesienie licznych młynów nie wymagało znacznych wydatków. Jezior z rozlewu rzek po większej części powstałych, znajduje się bardzo wiele, ale wszystkie oprócz limana w powiatach zmijewskim i iziumskim i jeziora Lebiedyńskiego, w pobliżu miasta tegoż imienia, są małoznaczące. Słone jezioro Riepnoje i drugie właściwie Słoném zwane, znajdują się w bliskości miasta Sławiańska. Znaczna też ilość bagnisk, zwanych limanami, ilmeniami i jeziorami. We wschodniej części gubernii prawe albo górzyste brzegi rzek Dońca, Oskoła i Krasnej składają się z warstw kredy dość znacznej grubości. W górzystym brzegu rzeki Dońca, pomiędzy miastami Wołczańskiém i Czugujewém znajduje się piaskowiec szarego czystego i zielonawo-szarego

koloru. Pokłady węgla kamiennego odkryto na różnych głębokościach w Czugujewskiej osadzie wojskowej, około Dońca i Oskołu, oraz w powiecie izium-skim. Na wzniosłych miejscach koło Iziumu i Świętogórskiego monasteru napotykać można często krzemienie okrągławe, niewielkie, ciemnego albo białawo-różowego koloru, a w rowach i po brzegach rzeki Ajdaru, znajdują się skamieniałości, znane pod nazwą: „czartowskich palców" (*belemnites*). Sól dobywano dawniej w znacznej ilości z jezior, w bliskości miasta Sławiańska znajdujących się. W powiecie bohoduchowskim są miejsca, *sołońcami* zwane, z przyczyny znajdujących się w nich słonych cząstek; wykopane tam studnie dają dla bydła bardzo zdrowy napój. Saletra znajduje się szczególnie w starych kopcach, kurhanach, horodyszczach. Zachodnia część gubernii uboższą jest w minerały od wschodniej: nie widać tam ani krzemieni, ani źródeł słonych. Grunt w ogólności składa się z gliny, która w niższych warstwach rowów i brzegów rzecznych, trafia się w dobrym gatunku, koloru żółtego i białawego. Miejscami margiel postrzegać się daje, a w okolicach Charkowa piaskowiec zielonego koloru. Spodnią gruntu warstwę (*sousol*) po większej części stanowi piasek albo glina. Królestwo roślinne bogatszém jest nierównie. Z roślin rolniczych, oprócz zwykłych w środkowej Rossyi, obficie się rodzi proso zwyczajne i kaukazkie, anyż i inne. Z ziół na uwagę zasługują: 1) północne: żórawiny, które w tutejszych lasach bardzo rzadko się spotykają, a na południu po za granicami gubernii charkowskiej nie rosną wcale i *Linnea borealis* przez professora Czerniajewa znaleziona, najodleglejszym streform na północy właściwa; 2) południowe, w dzikim stanie: kowyl, szałwija, hyjacynty, malwy i inne. Nadto rosną tu waleryjana, weronika, bukwica i inne. Z krzewów rośnie po brzegach rzek, czerwona łoza, w wojskowej osadzie rozprowadzona. Wino się rodzi bez szczególnego dozoru na południu gubernii. Dzikich malin i porzeczek, średniej Rossyi właściwych, wcale tu nie ma, za to dzikie brzoskwinie rosną wszędzie. Dąb, brzost, klon, lipa, grusza i jabłoń stanowią główne drzewa lasów tutejszych. Po nich następują sosna, brzoza, jesion i inne. Napotykać też można czeremchę, wisnię i jarzębinę, tej ostatniej jest bardzo mało, gdyż tu się kończy granica jej południowa. Królestwo zwierzęce jest bogate i dosyć rozmaite. Oprócz różnych gatunków bydła rogatego i koni, które tu niegdyś w dzikim stanie żyły, hodują się jeszcze owce szląskie, hiszpańskie i elektoralne w najlepszym gatunku. Pomiędzy dzikiemi zwierzętami mnóstwo jest wilków, zajęcy, tchórzów, polnych myszy rozmaitego gatunku, jeżów i innych. Są także wydry, norki. Napotkać się daje zwierzę do tego kraju właściwie należące: ślepiec (*marm. thyplus*), albo używając nazwy miejscowej, *zińskie szczenie*. W zimie przychodzą tu z Kaukazu dzikie kozy (*cervus pygargus*). Pomiędzy ptakami, zwyczajnemi są: orzeł, kuropatwa, drop', przepiórka, bekas; w przelocie pojawiają się różne ptaki północne, a z południowych dają się widzieć niekiedy pelikany. Ryby przepływają w czasie wezbrania do rzek tutejszych z Donu. Do Iziumu dopływają sterlet i czehoń; poławiają się stale: leszcz, szczupak, lin, okoń, sądak, sum i inne. Z płazów i gadów żyją tu wszystkie, jednej szerokości geograficznej właściwe. Szarańcza pojawia się tu stale w niewielkiej liczbie, w wielkich zaś gromadach przylatuje z południa; z południowych owadów nie sięga na północ po za granice gubernii: tarantula, i tak zwany *boży mizgir*, żółty z czarnemi paskami. Co do klimatu, gubernia charkowska, stanowiąca granicę rozszerzenia wielu roślin, zwierząt, ptaków, owadów i płazów, z północy na południe i z południa na północ, zajmuje środek między południowemi i północnemi gubernijami. Klimat

tutejszy o wiele od zmiany wiatrów i temperatury innych gubernij zależy. Średnie ciepło stanowi 13°; średnie zimno 10°. Upały rzadko do 26° dochodzą, a mrozy rzadziej jeszcze 20° przewyższają, podług Réaumura; średnia wysokość barometru nie jest od 29 cali mniejszą. Pochmurnych dni więcej jest daleko, aniżeli jasnych i obłocznych. Pierwsze się mają do tych ostatnich, jak 3 : 4. Ilość wody, corocznie w kształcie deszczów, śniegów, gradu i t. p. spadającej, dochodzi do 13 cali angielskich. Rzeki zamarzają zwykle około połowy Listopada (v. s.); puszczają około połowy Marca; zboża ozime w początku i połowie Lipca dojrzewają. W ogólności gubernija charkowska należy do pasa najumiarkowańszego klimatu, właściwego jej podług szerokości miejsca, które zajmuje ona i podług czarnoziemnego gruntu, który od zewnętrznych przyczyn niezależnie, zawiera w sobie wiele ciepliku. Mieszkańców w gubernii 1,500,000 przeszło; miast 17 (11 powiatowych i 6 miasteczek), wsi 2,000. Miasteczka są: Biełopolje w sumskim powiecie, Nedregajłów w lebiedyńskim, Krasnokutsk w bohoduchowskim, Zołoczew w iziumskim i Czugujew w zmijewskim: w okolicach Sławianska znajdują się słone jeziora, a Czugujew był głównem miastem wojskowych osad gubernii charkowskiej. Mieszkańcy gubernii są w większej części Małorusini. Chaty wieśniacze stawiane są z drobnego drzewa; ściany złożone nie ściśle, obmazane prostą gliną i pobielone kredą na wewnątrz i zewnątrz. Niekiedy splatają je z chróśniaku albo sitowia, który zamazuje się gliną i bieli kredą. Dachy utwierdzone są na krokwiach i łatach, które się słomą przykrywają. Na około chaty urządza się chróściana zawalina, nabita i wymazana gliną. W chacie, w sieniach i komorze podłoga z mocno ubitej gliny. Piece chróściane, wymazane gliną, z takimże kominem (cegła rzadko się używa). Pomiędzy ludem od czasów najodleglejszych dochowało się mnóstwo zwyczajów, podań, legend i tajemnic; w użyciu są wróżby, zamawiania, środki od różnych chorób. Co do pokarmu, Małorusini więcej lubią przaśne rzeczy, aniżeli kwaśne. Piją wodę albo sok owocowy. Rolnictwo i hodowanie bydła stanowią najgłówniejszy przemysł mieszkańców. Pszczolnictwem z korzyścią trudnią się szczególniej w powiatach wałkowskim i bohoduchowskim. Ogrodnictwo i jedwabnictwo dość znaczne w powiecie wałkowskim. Uprawa tytoniu powiększa się corocznie. Rybołówstwo żadne prawie. Cukrownictwo od niedawnego dopiero czasu zaprowadzone. Targ na wełnę odbywa się na jarmarku troickim na bardzo znaczną summę. Fabryk sukiennych jest mało, ale natomiast fabryki dywanów na wielką prowadzone są skalę. Czumakowanie stanowi znaczną gałęź przemysłu wielu mieszkańców: para wołów przynosi dla gospodarza około 100 rubli sr. corocznie; utrzymanie zaś ich wcale nie drogo kosztuje, dla tego, że przez całą zimę nie dają im nic prócz słomy, a i tej mniej daleko, aniżeli koniom. — Co do handlu, gubernija charkowska, obszernością swoich obrotów, zajmuje bardzo ważne miejsce w cesarstwie: na jarmark uspieński (Wniebowzięcia) do Charkowa przywożą rocznie różnych towarów na summę do 5,000,000 rs. sprzedają na summę do 3,000,000 rub. sr. Największy handel prowadzą kupcy charkowscy i sumscy. Główne przedmioty handlu gubernii charkowskiej stanowią: wełna, konie, zboże, wódka, bydło rogate, azowskie i dońskie ryby, kolonijalne towary, bławatne, i różne produkta krajowe. Oprócz zwyczajnych targów w miastach i wsiach, w charkowskiej gubernii istnieje 288 jarmarków, na których obroty handlowe do 80,000,000 przeszło dochodzą.—Herb gubernii charkowskiej: w złotém polu leżący na krzyż róg obfitości owocami napełniony i laska Merkurego. *J. Sa...*

Charlemont i Givet, forteca w departamencie Ardennes, złożona z czterech

twierdz pojedynczych, które razem liczą 4,800 mieszkańców. Zamek i miasteczko Charlemont, zbudowane w 1555 r. przez Karola V, następnie pokojem w Nimvedze przez Ludwika XIV zdobyte, powiększone zostało przydaniem wioski Givet. Tym sposobem powstały dzisiejsze cztery twierdze, t. j. *Charlemont* i *Wielkie Givet* na lewym, *Mont d'Haur* i *Małe Givet* na prawym brzegu Mozy, z których pierwsza wzniesiona na wysokiej na 200 stóp skale, ma 6 bastyjonów i tylko z zachodniej strony obleżoną być może. Załoga wszystkich czterech składa się z 11,000 żołnierzy. Forteca ta nigdy nie była oblegana.

Charleroi, miasto belgijskie, w prowincyi Hainaut, nad rzeką Sambre, ma 8,000 mieszkańców. Miasto to będące kluczem prowincyj belgijskich, jako dominujące nad brzegiem rzeki Sambry, było celem attaków we wszystkich wojnach toczonych w Belgii. W 1606 r. ufortyfikowali je Hiszpanie i nazwali *Charleroi,* od imienia królewskiego. W 1667 r. zdobyte zostało przez Ludwika XIV, który polecił Vauban'owi ukończenie fortyfikacyi, lecz traktat ryświcki powrócił je Hiszpanii w r. 1697, a traktat utrechtski przyłączył do Hollandyi. W r. 1740 zdobył je książe Conti, a pokój akwizgrański, oddał w posiadanie Austryi; po rewolucyi francuzkiej wcielone zostało do Francyi, a po r. 1830 ostatecznie przyłączone do królestwa belgijskiego; miasto handlowe i przemysłowe, posiada w okolicy ogromne kopalnie węgla kamiennego, fabryki żelazne, huty szklanne, browary, przędzalnie lnu, fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych i t. p.; połączone z Mons, Namur i Bruxellą koleją żelazną, a oprócz tego z tą ostatnią kanałem Charleroi, długim na 9 mil, otwartym w r. 1832.

Charleroix (Piotr Franciszek Xawery), Jezuita, urodził się w Saint Quentin 1682 r.; w r. 1720 udał się jako Missyjonarz do Kanady, przebiegł większą część pustyń amerykańskich, zwiedził St. Domingo i w r. 1722 wrócił do Francyi. Umarł 1761 r. Napisał kilka dzieł, z których ważniejsze są: *Histoire du Japon; Histoire de l'ile de St. Dominque; Histoire du Paraguay; Histoire de la Nouvelle France.*

Charles (Jakób Alexander Cezar), fizyk francuzki, urodził się w Beaugency 1746 r. W młodości dał się poznać z wiadomości w literaturze, później okazał się znawcą muzyki, malarstwa i w ogólności zdolnym do nauczenia się wszystkiego, nie mogąc jednak stanowczo obrać powołania, przyjął urząd przy kontrollerze generalnym skarbu, który stracił z przyczyny reform spowodowanych oszczędnością. To zrządziło, że się rzucił na pole nauk i sztuk, a naprzód postanowił powtórzyć najtrudniejsze doświadczenia fizyczne, co dokonywał z takiem powodzeniem, że przedsięwziął wystąpić publicznie. W tym czasie ofiarowano mu posadę w skarbowości, do rozporządzenia, lecz przekładając nauki, odstąpił miejsce swoje, a pieniądze ztąd otrzymane, obrócił na wzbogacenie swego gabinetu fizycznego. Liczba uczniów wzrastała, a wykładowi jasnemu i gruntownemu dodawały powabu liczne doświadczenia, w których przez lat trzydzieści nigdy nie doznał niepowodzenia. Gdy bracia Montgolfier wynaleźli balony, Charles zajął się tym przedmiotem; urządził balon z kitajki napojonej kauczukiem, rozpuszczonym w olejku terpentynowym, i napełnił go wodorem, który jest około 12 razy lżejszym od powietrza atmosferycznego. Pierwsze doświadczenie wykonał 27 Sierpnia 1783 r., a w Grudniu tegoż roku wzniósł się do wysokości 3,000 metrów (10,418 stóp). Ludwik XVI, który w początku był przeciwnym tego rodzaju doświadczeniom, nazywając je nierozsądnemi, wyznaczył Charles'owi pensyję po 2,000 fr. rocznie, a akademija nauk w r. 1785 przyjęła go do swego grona, tudzież w Luwrze wyznaczono mu mieszkanie, w którem umieścił swój gabinet fizyczny. W r. 1795 został

członkiem instytutu, a później otrzymał urząd biblijotekarza przy tém towarzystwie. Był professorem fizyki w konserwatoryjum sztuk i rzemiosł, w którego posiadaniu znajduje się obecnie jego gabinet; umarł r. 1825. Zostawił kilka rozpraw mniejszej wagi i jest wynalazcą *megaskopu* (ob.).

Charleston czyli **Charlestown**, najważniejsze miasto stanu Karoliny południowej w Stanach Zjednoczonych, przy ujściu rzek Ashley i Cooper do oceanu Atlantyckiego, ma 50,0000 ludności; wzrostowi ludności stoi na przeszkodzie utrzymane dotąd w prowincyjach południowych niewolnictwo; połowa bowiem mieszkańców są niewolnicy. Przystań Charleston jest obszerna i bezpieczna, handel wywozowy stanowi głównie ryż i bawełna. Miasto dobrze zabudowane; jest rezydencyją bogatych plantatorów; posiada kilka banków, arsenał, wspaniały ogród botaniczny i teatr. Inne miasto tegoż samego nazwiska leży w stanie Virginii.

Charlet (Mikołaj Toussaint), jeden z najpopularniejszych rysowników francuzkich, urodził się w Paryżu 1792 r., syn dragona rzeczypospolitej francuzkiej, wychowany był w szkole dzieci żołnierskich. W 1814 r. otrzymał skromną posadę w jedném z merostw paryzkich, lecz we dwa lata za opinije bonapartystowskie otrzymał dymissyję. Czując w sobie nieprzezwyciężony pociąg do rysunku, w którym okazywał wiele talentu, rzucony na bruk, bez chleba, bez przytułku, postanowił ołówkiem zarabiać na życie. Gdy w r. 1817 wydawca Delpech, wystawił po raz pierwszy w oknach swego magazynu pierwsze litografije nowego, niewidzianego dotąd rodzaju, pełne poezyi, filozofii, historyi, artyści pierwszego rzędu zapytywali sami siebie, czy podobna, aby ołówek tyle miał dowcipu, kolorytu, złośliwości. Pędzel wytrawny nie udokładniał wyborniej cieniów, opowiadanie nie miało tyle życia, dramat nie mógł mieć więcej akcyi. Uczeń Grosa, Charlet nie opuszczając pracowni mistrza, zasłynął sam jako mistrz, jego poszady, szkice, rzuty, dzieła wykończone, wydzierano sobie z uniesieniem, wystawy magazynów rycin były w oblężeniu, dzienniki poczytywały sobie za zaszczyt, ogłaszać zjawienie się nowego utworu. Żołnierze gwardyi napoleońskiej, żyją na kartach Charlet'a, patrząc się na nich widz, wciela się we wzięcie Ulmu, zwycięztwo austerlickie, przestrach Wiednia, w rozpacz i konanie Francyi cesarskiej. Gdy Charlet wydał na kamieniu całe życie nieśmiertelnej armii, gdy wystawił pułki dragonów, huzarów, saperów, kiryssyjerów, jadowita krytyka zaczęła szemrać: to mechanik, rzemieślnik, to nie artysta, robi żołnierzy, nic więcej. Natychmiast więc ukazały się legijony świeże, jak róże majowe, woniejące jak fijołki; Charlet rysował dzieci, ich igraszki, zabawy, przykrości, cierpienia, kłótnie, zgody, wojny śniegowe, bójki na pięście; publiczność wrzała z uwielbienia, zawiść wypuściła żądło: biedny Charlet zdziecinniał, nie mógł być człowiekiem. Wziął się więc do roli, bohater jego uprawiał ziemię, opowiadał w chatce zgromadzonym wnukom wielkie dzieje przeszłości, odkopywał zagrzebany oręż, był wieśniakiem, poczciwym chłopkiem w całém znaczeniu tego wyrazu. Nie poprzestał mistrz na tém, zaczął robić akwarelle, ciepłe jak olejne obrazy, żywe jak krew, niczém niezrównane; galeryje ubiegały się o nie, prywatni szczycili się niemi; ustępy z odwrotu z Rossyi, zakrwawiły serca Francuzów, wyciskały łzy, przejmowały dreszczem; klęska w całej swej zgrozie stanęła przed osłupiałym tłumem; starzy żołnierze dnie całe przepędzali przed temi arcytworami, tłómacząc widzom szczegóły tej wielkiej epopei, i dodając ze łkaniem: *i ja tam byłem.* Powołany na professora szkoły politychnicznej, Charlet wypracował dla pomocy uczniów klassyczny zbiór wzorów. Wycieńczony pracą, wątłego zdrowia, zakończył pełne sławy

życie 1845 r. Umarł z ołówkiem w ręku, rysując Napoleona. Pozostawił imię wielkie, krajowi drogą spuściznę, wcieloną cząstkę jej przeszłości. *Przejście Renu* i *Odwrót z Moskwy*, kładą go na równi z największymi malarzami bitew. Charlet i Béranger oddzielnemi idąc drogami, stanęli obok Vernet'a i Wiktora Hugo.

Charlęski albo **Charliński** (Jan), herbu Bończa, z podkomorzego łuckiego mianowany w 1618 r. kasztelanem bracławskim po Adamie Sanguszce Koszyrskim. Umarł 1625 r., pochowany w Łucku. Z sejmu 1601 r. na którym posłował, był deputowanym do lustracyi dóbr królewskich w Mazowszu i Podlasiu.

Charlier (Karol), w czasie wybuchu rewolucyi francuzkiej w r. 1789, był urzędnikiem sądowym w miejscu swém rodzinném w Laon. Wybrany na członka zgromadzenia prawodawczego, wystąpił gwałtownie przeciw nieprzyjaciołom nowego porządku rzeczy i zażądał przedewszystkiem zwinięcia wszystkich szkół duchownych i konfiskaty majątków, należących do wychodźców; następnie jako członek konwencyi zasiadł na ławkach góry i zapalczywie działał przeciw żyrondystom, jeden z pierwszych uczynił wniosek względem oddania pod sąd Ludwika XVI i głosował za karą śmierci, lecz z drugiej strony wystąpił przeciw oskarżeniu i sądzeniu królowej, proponując stawienie jej przed zwykły trybunał; gdy zasiadł w radzie Starszych, zrobił przedstawienie, aby każdy z członków tego zgromadzenia uzbrojony był puginałem, dla zadania ciosu temu, ktoby się poważył podnieść głos za przywróceniem monarchii. W r. 1797 w napadzie pomięszania zmysłów odebrał sobie życie.

Charliński, ob. *Charlęski.*

Charlottenbrunn, miasteczko w Szląsku pruskim, w okręgu rządowym wrocławskim, w powiecie waldenburgskim, położone na wysokości 1,519 stóp nad poziom morza, ma około 1,000 mieszkańców i dwa źródła słabej szczawy żelazistej, ziemno-alkalicznej, z pomiędzy których jedno, zwane źródłem Karoliny, znanem jest od r. 1697; drugie zaś źródło Elżbiety, odkryte dopiero w r. 1836. Woda obu tych źródeł nie ma więcej jak + 6° R. Części stałe wynoszą w funcie kupieckim wody ze źródła pierwszego nieco więcej jak 5 gran, w wodzie zaś ze źródła drugiego nie przenoszą 4 gran. Natomiast posiadają około 18 cali sześciennych gazu kwasu węglanego, w czém nie ma prawie różnicy pomiędzy jedną a drugą wodą. Używają tych wód do picia i kąpania ludzie osłabieni, przyciśnięci niedostatkiem krwi i kobiety dotknięte śluzotokiem. Można tu mieć serwatkę wyborną. Okolica jest prześliczna, na przechadzkach przyjemnych nie zbywa. Ztąd do Starej Wody (*Altwasser*) jest tylko mila, a do Solic (*Salzbrunn*), półtory mili. Ale właśnie bliskość tamtego zdroiska z podobnemi wodami, utrudnia zakwitnienie *Charlottenbrunnu*.. *Dr. F. Sk.*

Charlottenburg, rezydencyja letnia królów pruskich, nad rzeką Sprea, o pół mili od Berlina, z pięknym ogrodem; założona w 1706 r. przez królowę Zofiję Karolinę, małżonkę Fryderyka I, która jej od pobliskiej wsi Lützow, nadała była nazwisko Lützelburg. Charlottenburg szczególnie upiększonem zostało przez królowę Luizę, małżonkę Fryderyka Wilhelma III, których zwłoki spoczywają w ogrodzie pałacowym w pięknem mauzoleum, utworu Schinkla, pod pomnikami z marmuru karraryjskiego, wykonanemi przez Raucha. Droga prowadząca z Berlina przez Zwierzyniec (*Thiergarten*) do Charlottenburga, stanowi jednę z najulubieńszych przechadzek mieszkańców stolicy. Miasto Charlottenburg, które z czasem powstało opodal pałacu letniego, liczy około 10,000 mieszkańców; mnóstwo tu jest pięknych domów letnich, należących do zamożniejszych Berlińczyków, dwa kościoły i pedagogijum.

Charłactwo, Cherłactwo *(Cachexia)*, znaczy *złe usposobienie, złe nawyknienie.* W ścisłém znaczeniu każda choroba nazywaćby się powinna *charłactwem*; rozumiemy jednak pod tym wyrazem w ogólności stan człowieka, pochodzący zwykle ze złego odżywiania, które nietylko rozstrojenie całego organizmu, ale nawet ogólne wynędznienie czyli wymizerowanie sprowadza. Stan takowej niemocy na pierwszy rzut oka rozpoznać się daje, co nie sam jeden lekarz tylko, ale i każdy człowiek ocenić potrafi; fizyjonomija bowiem kachektyczna jest odrębna: twarz blada w żółto wpadająca, czasem wzdęta, oczy mgłe, żółtawe, powieki nabrzmiałe, usta blade lub sine, oddech przyspieszony, trudny, ręce żółte wychudłe. Kachexija sama przez się nie jest nigdy chorobą pierwotną, ale zawsze następstwem innych chorób, zwykle wynikiem różnych zakażeń krwi, jako skorbutu, skrofuł zadawnionych, raka, najpospoliciej zaś bywa następstwem długo trwającej lub często powracającej zimnicy, która pospolicie rozmaite choroby wątroby i śledziony, albo i wodną puchlinę sprowadza, dla tego też kachexija w spisach nosologicznych, jako osobna choroba zamieszczona nie jest. Krew osób kachektycznych przy rozbiorze chemicznym, ani pod mikroskopem nic szczególnego nie przedstawia. W leczeniu tej choroby zastosować się należy do przyczyn ją sprowadzających. *Dr. J. K.*

Charnasse, baron francuzki, przez współczesnych Polaków nazywany Charnaceuszem, znany z ważnego poselstwa do Polski **1629** r. W czasie trzydziestoletniej wojny w Niemczech, kardynał Richelieu, pragnął wciągnąć króla szwedzkiego Gustawa Adolfa do przymierza przeciw Austryi, zajętego właśnie wojną w Polsce; wysłanym został z ramienia tego kardynała Charnasse do obozu Gustawa w Prusiech, dla zawarcia pokoju. Wspierali go w tej myśli posłowie angielski i brandeburgski, gdyż wspólny mieli interes, aby Gustaw był swobodny do działania w Niemczech. Trudne było pośrednictwo pomiędzy zawziętemi, a bojującemi stronami. Przenosił się ustawnie Charnasse, z jednego obozu do drugiego, i tyle nakoniec przemógł, że podpisany został między Zygmuntem III, a Gustawem Adolfem, rozejm na lat sześć. Pomimo przewagi oręża polskiego, utrzymali się Szwedzi przy większej części zdobytych przez nich miast i krajów, a mianowicie przy Inflantach i wybrzeżach pruskich. Współcześni chwalą zręczność i umiejętność Charnasse'a, tudzież łatwość jego w wysłowieniu się łacińskim językiem. Szczegóły tych rokowań opisane mamy przez należącego do nich Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana III, w dziele p. t.: *Dyaryjusz negocyjacyi w Altmark, pod Sztumem roku 1529 r.* Rękopism zachowany w biblijotece wilanowskiej; z niego korzystał J. U. Niemcewicz, do dziejów panowania Zygmunta III. W rękopismach Albertrandego, znajdują się ciekawe materyjały do tych rokować. *K. Wł. W.*

Charolais, część dawnej Burgundyi, nosząca tytuł hrabstwa, ze stolicą Charolles, miastami Paray-le-Monial i Semur, leżąca pomiędzy Autunois i Maconnais, w dzisiejszym departamencie Saône et Loire. Początkowo było zwykłą kasztelaniją, należącą do hrabiów Autun i Chalon. Jan hrabia Chalon ustąpił ją **1237** roku Hugonowi IV księciu Burgundyi, który w podziale dał ją synowi swemu Janowi. Beatryx córka Jana i Agnieszki de Bourbon, zaślubiła w roku **1272** Roberta francuzkiego, syna Ludwika ś., który podniósł posag synowej do godności hrabstwa. Syn Roberta Jan, oddał je swej córce Beatryxie, wydanej w roku **1327** za syna hrabiego Armagnac. W roku **1390** kupił je od Armagnac'ów Filip książe Burgundyi. Karol Zuchwały będąc następcą nosił tytuł hrabiego Charolais. Po jego śmierci w r. **1477** Ludwik XI przyłączył hrabstwo

do korony, a po zawarciu pokoju w Senlis, Karol VIII ustąpił wraz z Artois i Franche-Comté Maxymilijanowi arcyksięciu austryjackiemu. Następnie Charolais było przedmiotem krwawych zatargów pomiędzy Karolem V i Franciszkiem I królem francuzkim; pokój w Câteau-Cambresis położył koniec niezgodom. Miało należeć do Filipa II i jego następców, pod zwierzchnością Francyi. Traktaty w Vervins i pirenejski, potwierdziły prawa królów hiszpańskich, lecz wielki Kondeusz, któremu od Filipa IV należały się ogromne summy, zajął je z wojskiem na satysfakcyję swych długów. Zajęcie to zostało uznane, tytuł własności przeszedł na imię króla francuzkiego, dochody zaś na rzecz rodziny Kondeusza.

Charolais (kanał), ob. *Kanał Środkowy (du Centre)*.

Charolles, miasto francuzkie, w departamencie Saône et Loire, przy zbiegu rzek Semence i Reconce, ma 3,500 mieszkańców; trybunał handlowy, kollegijum, drukarnia, biblijoteka publiczna licząca 5,000 dzieł. Prowadzi handel bydłem, żelazem, winem i zbożem. Niegdyś stolica hrabstwa Charolais.

Charon, w mitologii greckiej jeden z bożków piekielnych, wedle Hezyjoda, był synem Ereba i Nocy. Poddany Plutonowi, miał sobie poruczoném przewożenie cieniów osób zmarłych, w łodzi zwanej *skafos* u Greków, *cymba* u Rzymian, zbudowanej z kruchych błękitnych desek, o żaglach koloru żelaza. Łodzią tą kierował on bezustannie po Styxie (rzece strachu), Acheronie (rzece bez radości), Kocycie (rzece łez) i Flegetonie (rzece ognistej), które dzielą Tartarus od ziemi. Wyobrażano go w postaci starca dwa wiosła trzymającego, o surowém wejrzeniu, pomarszczoném obliczu, szorstkiej brodzie, w potarganém odzieniu i czapce marynarza (pileus). Ostrzegany o nowoprzybywających szczekaniem i wyciem Cerbera, przyjmował ich do łodzi za opłatą przynajmniej dwóch oboli, które im z ust wyjmował, z czego gdy się uiścić nie zdołali, lub gdy ciała ich pogrzebane nie były, odganiał daleko, każąc błądzić wiek cały po nadbrzeżach Styxu i Acheronu w tęsknocie i łkaniach. Od podatku tego wyjęci tylko byli mieszkańcy miasta Hermione w Argolidzie, że ono było najbliższem piekieł, tudzież miasta Egialea za sprawą Cerery, szukającej córki, bo od nich się dowiedziała, że ma za zięcia najpotężniejszego bożka po Jowiszu. Wymagający starzec nie zawsze kontentował się opłatą przewozowego: trzeba mu było niekiedy ukazać jeszcze świadectwo poczciwego żywota, jak np. Ja Sextus Anicius, kapłan, zaświadczam, że obywatel ten a ten, żył uczciwie; niech cienie jego używają wiecznego pokoju!—Kto z żyjących pragnął piekło odwiedzić, musiał się dobrze starcowi złotem i srebrem opłacić; świadkiem tego Eneasz. Herkules że mu nie dał nic, musiał rok cały pokutować w najgłębszych otchłaniach piekielnych pogrążony w ciemności. Wedle niektórych, wyraz Charon ma być zepsuciem wyrazu *kronos*, czas. Wedle innych pochodzi on z hebrajskiego *karon*, gniew, czy też od *kar*, naczelnik, którym miał być Mojżesz prowadzący Izraelitów przez morze Edom czyli Czerwone *(extremum mare, akeron)*. Wreszcie, w dawnym języku egipskim *kharon* znaczył przewoźnika, i mianowano nim tego, który za opłatą obola przeprawiał ciała na drugą stronę jeziora Moeris. Arabowie także slawny ów labirynt, którego ruiny istnieją dotąd, zowią *Quellaj-Charon* (budynkiem Charona), jakoby ten wystawionym był z pieniędzy za ową posługę pobieranych.

Charon (Walenty), zostawszy nauczycielem w akademii krakowskiej, umarł w młodym wieku, jak się to pokazuje z bezimiennej elegii, pod napisem: *In obitum magistri Valentini Charonis, sodalis charissimi.* Elegija ta, jak również i druga, pod tytułem: *Umbra Charonis* dowodzą, że zmarły był dość wziętym

poetą. Czacki posiadał poezyje Charona drukowane w Krakowie, lecz nie całe, o których pisał: „Dziełko to musi być rzadkie, bo w tych poezyjach jest Owidyjusz, ale rozpustny.”

Charondas, sławny prawodawca sycylijski, żył około r. 650 przed nar. Chr. Prawa nadane przezeń rodzinnemu miastu, Catanii, pisane były wierszem i zawierały wiele ustaw prawdziwych i pożytecznych; między innemi stanowiły karę śmierci na tego, ktoby chciał przybyć zbrojnie na zebranie obywateli. Powiadają, że jednego dnia sam Charondas, wracając z wyprawy na zbójców, zapomniał odpasać broni i wszedł z nią na zgromadzenie ludu, mając zdawać sprawę ze swego przedsięwzięcia; gdy mu zaś ktoś zarzucał przełamanie prawa, Charondas przyznawszy się publicznie do winy i chcąc zostawić ziomkom zbawienny przykład posłuszeństwa dla ustaw, sam siebie mieczem swym przeszył. O innych szczegółach życia jego nic nie wiadomo.

Charost (Armand Józef de Bethune, książe), potomek Sully'ego, urodzony w Wersalu 1728 r., całe swe życie i ogromny majątek poświęcił dla dobra cierpiącej ludzkości. W 16 roku życia wszedł do wojska i otrzymał pułk kawaleryi, a odwagą i wytrwałością okazaną mianowicie przy oblężeniu Münster, zwrócił na siebie uwagę armii. W roku 1758 posłał do mennicy wszystkie srebra, aby obrócone ztąd pieniądze ofiarować na wydatki wojenne. Po zawarciu pokoju osiadł w swych majątkach w Bretanii, gdzie dał utrzymanie i zarobek znacznej części niezamożnym towarzyszom broni. Na lat 20 przed rewolucyją zniósł u siebie wszystkie prawie pańszczyzny, w wioskach pozakładał szpitale, apteki, kassy ubezpieczeń od ognia i gradobicia, opłacał doktorów i akuszerki, aby darmo przychodziły w pomoc włościanom. Wybrany do zgromadzenia narodowego, zażądał równego rozkładu podatków na wszystkich, bez różnicy stanu obywateli i złożył bez żadnego wezwania 100,000 fr. na potrzeby ojczyzny. Chociaż jednak komitet ocalenia publicznego uroczyście uznał go i ogłosił dobroczyńcą i ojcem ubogich, jednak jako podejrzany o rojalizm, zamknięty został w więzieniu, gdzie pozostawał do 9 Thermidora. Uwolniony wrócił do majętności Meillant, założył tam towarzystwo rolnicze, potém rozpowszechnił w departamencie Cher, gdzie wielkie miał dobra, uprawę lnu, tytuniu, rumbarbarum, ulepszył wiatraki, kuźnie, sztucznie uprawiał łąki. Wybrany na mera dziesiątego okręgu paryzkiego, zwiedzając w tym charakterze szpital głucho-niemych, zaraził się ospą i umarł w r. 1800. Miasto całe towarzyszyło pogrzebowi wielkiego obywatela, a łzy kilkudziesięciu tysięcy ludu świadczyły o jego cnotach.

Charpentier (Marek Antoni), kompozytor muzyczny, urodził się w Paryżu 1634 roku, w 15 r. życia odbył studyja w Rzymie pod Carissimi'm. We Włoszech zwano go fenixem muzyki francuzkiej. Po powrocie do Francyi, mianowany przez Ludwika XIV kapelmistrzem jego brata księcia Orleańskiego, wkrótce zniewolony był miejsca tego ustąpić Lulle'mu. Zostawszy nauczycielem księżnej de Guise, przez nienawiść ku Lulle'mu i jego muzyce, pisał dzieła bogatsze w harmoniję i effekta, które nieprzyjaciele jego zwali barbarzyńskiemi. Zmarł 1702 r. kapelmistrzem u Jezuitów i przy Sainte-Chapelle w Paryżu. Z 24 dzieł jego dramatycznych, najlepszém jest: *Medée*. Dorobił też muzykę do Molierowego: *Malade imaginaire*, którą długo przypisywano Lulle'mu. Prócz tego mnóstwo mszy, motettów i t. p. a nawet kilka piosnek pijackich.

Charpentier (Franciszek Filip), mechanik francuzki, który się wsławił wieloma wynalazkami, urodził się w Blois 1734 roku, początkowe nauki pobierał w kollegijum jezuickiem miasta rodzinnego, później zaś terminował u sztycharza. Wkrótce odznaczył się wyższością w swojej sztuce, a wsparty znajomością

mechaniki, której się uczył z zapałem, wynalazł sposób nowy rytowania na miedzi. Tajemnicę swoją sprzedał hrabiemu Caylus, a akademija nauk jemu przyznała pierwszeństwo wynalazku, o które ubiegał się szwed Floding. Pierwsze sztychy przez niego wykonane, sposobem jego pomysłu, są: *Perseusz* i *Andromeda*, według Vanloo; *Ucięcie głowy ś. Jana*, według Le Guerchin'a; *Prządka*, *Pasterz*, *Żebraczka*, *Koncert włoski*, *Bachanalija dzieci*, według Jana Witta i t. d. Dwór udzielił mu przywilej mechanika królewskiego i zobowiązał do założenia zakładu, w którym zbudował sikawkę, później weszłą w powszechne użycie, wiele machin służących do reparacyi broni, nowy gatunek latarni morskich i t. d. Anglija, Rossyja i inne mocarstwa robiły mu korzystne propozycyje, które odrzucił, jako też nie przyjął posady dyrektora latarni morskich, którą chciano dla niego ustanowić. W czasie rewolucyi zbudował machinę do wiercenia spółcześnie kilku luf karabinowych. Dyrektoryjat przyznał mu nagrodę 24 tysięcy fr. i powierzył zwierzchni kierunek tak zwanego warsztatu udoskonalenia (*atelier de perfectionnement*). Pomimo tak pomyślnych prac w przemyśle; z powodu bezinteresowności, Charpentier przyszedł do stanu bliskiego ubóstwa, co skłoniło go do zamieszkania w Blois przy córce, gdzie umarł 1817 r.

Charpęcina, chróst, sucha chróścina, suche gałęzie głównie wyrastające od pni z drzew już ściętych.

Charriere (Józef de la), sławny w swoim czasie lekarz i chirurg, urodził się w Annecy w Sabaudyi, długi czas przebywał w Paryżu celem wykształcenia się w medycynie i chirurgii, za powrotem do ojczyzny oddał się praktyce lekarskiej, którą wykonywał z wielkiém powodzeniem. Napisał: *Traité des operations de chirurgie*, którego pięć wydań wyszło od 1690—1727 r. w Paryżu, i które było tłómaczone na języki: angielski, hollenderski i niemiecki; drugiem jego dziełem jest *Anatomie nouvelle de la tête de l'home*, Paryż, 1703.

Charrière (pani de Saint Hyacinthe de), znana w świecie literackim pod przybranem nazwiskiem *Abbé de la Tour*, urodzona w 1750 r., pochodziła ze znakomitej rodziny hollenderskiej *Tuyll* i w młodości uczęszczała na dwór statudera; z miłości do guwernera swego brata, wyrzekła się świetnego stanowiska, zaślubiła go i osiadła w majętności nabytej w Szwajcaryi. Gdy rewolucyja francuzka pozbawiła ją całego majątku, wzięła się do pióra i wkrótce dała się poznać jako autorka prześlicznych komedyj: *le Toi et le Vous*, — *l'Emigré*, — *l'Enfant gâté*, — *Comment le nomme-t-on?* oraz pieśni: *Les trois femmes*, — *Honorine d'Uzerche*, — *Sainte Anne*, — *les Mines d'Yedbourg*, — *Sir Walter Finch*, — *Castille, ou lettres de Lausanne*, — *Mistress Henley*; dzieła jej wyszły zbiorowo w Lipsku, 1798 r.

Charron (Piotr), znakomity pisarz i filozof francuzki, urodzony w Paryżu 1541 r., był synem księgarza i jednym z 25 dzieci. Rodzice upatrzywszy w nim szczególny pociąg do nauk, czynili wszelkie możliwe wysilenia dla jego wykształcenia. Po ukończeniu fakultetu filozoficznego w Paryżu, słuchał prawa w Bourges i Orleanie; powróciwszy do Paryża, przez lat sześć stawał w parlamencie jako adwokat, a później wstąpił do zakonu i przyjął święcenia kapłańskie, wkrótce zasłynął jako kaznodzieja. Małgorzata, małżonka króla Henryka IV wybrała go na swego kaznodzieję nadwornego. Następnie, na prośby biskupów, podróżował po całej Francyi i kazał w różnych miejscach z niesłychanem powodzeniem i wielkiém zbudowaniem słuchaczów. W r. 1594 wydał pierwsze dzieło, pod tytułem: *Traité des trois Verités*, 1) że jest jeden Bóg i jedyna tylko religija, 2) że tylko religija chrześcijańska jest prawdziwa, 3) że ze wszystkich wyznań chrześcijańskich tylko kościół rzymsko-katolicki jest prawdziwym

kościołem. Pierwsza prawda wymierzona jest przeciw ateuszom; druga przeciw żydom i bałwochwalcom; trzecia przeciw heretykom; traktat ten zjednał autorowi wielki wikaryjat dyjecezyi Cahors. W r. 1600 wydał swe kazania, pod tytułem: *Discours chrétiens* w liczbie 16-tu, a jednocześnie, bo w r. 1601 wielkie i najważniejsze dzieło, pod tytułem: *Traité de la Sagesse (Traktat mądrości)*, który z powodu niektórych ustępów zbyt śmiałych, myśli i rozumowań swobodnych, wywołał wielkie zgorszenie w fanatycznej części duchowieństwa. Przyszło do tego, że po śmierci autora nastąpionej w r. 1603, poruszono uniwersytet, parlament, króla, prosząc o zakazanie tego dzieła i wycofanie z obiegu wypuszczonych już exemplarzy. Skończyło się na tém, że po wielu walkach i intrygach, mądrość wzięła górę. Niektóre ustępy tego wielkiego utworu uderzają bezwątpienia niepraktykowaną wówczas śmiałością. Duchowny przyznaje wyższość małżeństwu i stanowi świeckiemu; mówiąc o szlachectwie wyraża się tak: „Prawdziwe szlachectwo wypływa z szlachetności osobistej; otrzymane drogą łaski i pismem monarszem, przynosi wstyd i hańbę.” W ustępie o obowiązkach rodziców względem dzieci, jest nieporównany; Rousseau wiele zeń czerpał do swego Emila. W inném miejscu mówi, że nic nie wywołało tylu wojen i takich rozlewów krwi, jak źle zrozumiana gorliwość religijna, „*tantum religio potuit suadere malorum!*” wykrzykuje z Lukrecyjuszem. Najdobitniej i najwyborniej sam się streścił w napisie umieszczonym na domku swym w Coudom „Je ne sçay” (*Nie wiem*), który przyjął za dewizę. Dodać tu wypada, że Charron żył w najściślejszej i serdecznej przyjaźni z filozofem Montaigne, od którego zyskał wiele światła i nauki, którego zasadami mocno się przejął.

Chart. Odmiana psa domowego, odznaczająca się szybkością biegu i dla tego przymiotu używana w myślistwie; węch pospolicie ma słabszy, choć trafiają się charty, które węchem poszukują zająca i takich nazywają *tropowemi*. Liczne są chartów odmiany a jakiemikolwiek one będą, to zwinność, odwaga i siła koniecznemi są warunkami. Przymioty te poznać można po cechach zewnętrznych. Dobry chart ma kościstą, podługowatą głowę, nos cienki śpiczasty, uszy wzdłuż szyi spadające lub małe wiszące, szczęka dolna niewiele krótsza od górnej, krótka bowiem utrudza schwycenie zwierza, szyja długa, grzbiet długi i szeroki, piersi mocne, szerokie, ogon długi zakręcony, gęstym włosem pokryty, nogi suche, żylaste, palce i pazury ścieśnione. Najsławniejszemi były charty irlandzkie; siłą i odwagą odznaczają się kurlandzkie, używane na wilki i lisy. — Do Polski najwięcej wprowadzano wschodnie, mianowicie z Ukrainy, dokąd przez Tatarów były i dotąd na jarmarki bywają sprowadzane. Gatunek ten odznacza się pojętnością. Ułożone do tego idą przy myśliwym bez smyczy, a zwierza ten tylko pogoni, którego z nazwiska myśliwy poszczuje. Bobiatyński (ob.) w nauce łowiectwa, przytacza odmiany: ruską, kurlandzką, francuzką, krymską, wołoską, angielską i duńską. Ostatnie dwie odmiany krzyżowane, mają być dobremi do szczwania wilków i lisów. W Polsce znajdujące się charty są po większej części mięszańcami z różnych odmian. Zając i lis są głównie przedmiotami do polowania z chartami, wszelako używane też są na wilki oraz na dzika, którego wstrzymać mają zadanie, zanim dobiegną kundle do osadzenia go. Chartów używać należy tylko w miejscach i czasach nie nastręczających przeszkód chyżemu biegowi i zwrotom, zatém na polach bez rowów, krzaków, bagien i nie w porze, kiedy śnieg po wierzchu oskorupiałym bywa. Mniej one sposobne do lasu, gdzie w biegu częstokroć o drzewa zabijają się lub z uderzenia głuchną. Według przymiotu jakim się chart odznacza, przydają mu nazwę: *chwytny*, *bierczy*, gdy zaraz po dosięgnieniu zręcznie zwierza chwyta; *gonny*, donośny, szybki w bie-

gu, *smyczowy*, który dla złych przymiotów nie wcześniej ze smyczy spuszczonym być może, jak tuż pod dostrzeżonym zwierzem: *zastawca*, po niemiecku *Retter* lub *Chirmer*, szczególniej ułożony do tego, aby zająca nie szarpał i drugim tego nie dopuścił, co czyni przykrywając go sobą. *Ed. P.*

Charta, u Rzymian właściwie ćwiartka egipskiego papieru, potém w ogóle wszystko, na czém cokolwiek było pisanego lub rysowanego, zkąd i u nas *karta* np. wizytowa, do gry, geograficzna i t. d. W wiekach średnich charta oznaczała każdy dyplomat królewski; najsławniejszą w tej mierze jest tak zwana *Magna Charta* (ob.) w Anglii. — Ustawa nadana Francuzom przez Ludwika XVIII nazywała się także *Charte constitutionelle*; w Wielkiej Brytanii *Charta* nazwano w nowszych czasach program stronnictwa radykalnego, zkąd i samych radykalistów zwano *Chartystami*, a wyznawane przez nich zasady *Chartyzmem* (ob). W Portugalii przeciwnie, mianem chartystów oznaczają konstytucyjonalistów umiarkowanych.

Chartier (Alain), urodzony w Normandyi 1386 roku, zasłynął jako mówca i poeta; w 16 roku życia zaczął pisać historyję swego czasu; gdy wiadomość o tém doszła do uszu króla Karola VI mianował go pisarzem, a następnie notaryjuszem i sekretarzem swego dworu; Karol VII zatwierdził go w tych obowiązkach. Umarł r. 1457 albo 8. Duchesne wydał w 1617 zbiór dzieł jego, zawierający poezyje łacińskie i francuzkie. Na dworze używał wysokiego poważania. Pasquier przytacza, że gdy raz usnął w gabinecie królewskim, Małgorzata szkocka, żona Delfina, później Ludwika XI, przesunęła się i pocałowała go w usta. Zdziwieni tém dworacy, tém bardziej że Alain był bardzo szpetny, otrzymali odpowiedź: „Całuję usta, z których wyszło tyle pięknych rzeczy.”

Chartier (Jan), brat poprzedzającego, mnich z St. Denis, na zalecenie brata został historyjografem Karola VII, który mu rozkazał uporządkować archiwum opactwa. Wydał też: *Les grandes chroniques de France*, wraz z historyją Karola VII umieszczone w zbiorze historyków francuzkich Bouquet'a.

Chartrain (ziemia), *Carnutensis ager*, ze stolicą Chartres, niegdyś stanowiło część prowincyi Beauce we Francyi. Graniczyło na północ z Normandyją i Ile de France, na południe z Dunois i Orleannais, na wschód z Gatinais, na zachód z Perche, miało 7 mil geogr. długości a 5 ½ szer. Karnutowie (*Carnutes*) mieszkańcy tej ziemi za Julijusza Cezara, byli najsławniejszym ludem Galii celtyckiej. Pochodzili od Gallo-Cymbrów, a powszechne mieli poważanie, gdyż w ich kraju, wśród obszernych borów, leżała stolica Autricum (*Chartres*) uważana za środkowy punkt Galii. Drugie ich miasto było Genabum (dziś *Orlean*), punkt nader handlowy. Najuroczystsze zgromadzenia Druidów, odbywały się raz do roku na ich gruncie.

Chartres, główne miasto departamentu Eure et Loir, o 11 mil od Paryża nad rzeką Eure, ma 19,000 mieszkańców, rezydencyja biskupa sufragana, posiada trybunał cywilny i handlowy, kollegijum, szkołę normalną i bogaty księgozbiór publiczny; miasto bardzo przemysłowe i fabryczne, jedno z najważniejszych we Francyi targowisk zbożowych; dzieli się na miasto górne i dolne, pierwsze posiada ulice wązkie i kręte, drugie zabudowane bezporównania lepiej. Najważniejszym i ze wszystkich miar godnym uwagi gmachem, jest katedra, której budowę rozpoczęto w XII wieku w stylu gotyckim; szyby ze szkieł kolorowych i malowanych, wybornie zachowane, są arcydziełem sztuki średniowiecznej. Katedra poświęconą została w r. 1260 pod wezwaniem N. Panny. Chartres było stolicą Karnutów, plemienia Gallów i głównem siedliskiem Druidów, którzy posiadali tu szkołę, uważano je za najważniejsze miasto w Gallii celtyckiej,

zwało się wówczas Autricum, a w IV wieku Carnutum. W r. 858 zrabowane i zniszczone było przez Normandów. W końcu XI wieku miało udzielnych hrabiów, później należało do hrabiów Szampanii, a następnie do rodziny Chatillon. Kupione przez Filipa Pięknego, podarowane zostało bratu królewskiemu hr. Valois. Król Filip Walezy przyłączył je do korony; zdobyte przez Anglików za Karola VI, odebrane im zostało przez hr. Dunois. Franciszek I podniósł je do godności księztwa na rzecz księżnej Ferrary Renaty francuzkiej; w roku **1623** Ludwik XIII odkupił je od księcia Nemours i dał jako oprawę koronną domowi Orleańskiemu, którego syn starszy nosił tytuł księcia Chartres, jak dziś młodszy brat hrabi Paryża, wnuk króla Ludwika Filipa.

Chartreuse, Kartuzyja, klasztor zakonu Kartuzów, ob. *Kartuzi.*

Chartularia albo **Chartaria**, tudzież *Diplomataria*, tak się nazywają księgi klasztorne lub kościelne, do których były zapisywane w kopii nadania, przywileje, fundacyje tychże; dokumenta kupna, zamiany, lub sprzedaży ich dotyczące. Zbierano je w jedną księgę, już dla tego żeby łatwiej mogły być wynalezione, niżeli pojedynczo, już żeby w przypadku zatracenia niektórych lub wszystkich, zastąpiły miejsce oryginalnych dowodów praw nabytych i własności. Układanie takich zbiorów, z polecenia papieżów, sięga X wieku, i ważnem one są źródłem dla badań historycznych zwłaszcza wieków średnich. Sławne są zbiory tego rodzaju w opactwie Benedyktynów na górze Kassynu.

Chartyzm, groźne nowszych czasów zjawisko społeczne w Anglii, pochodzące z ogólnej dzisiejszej dezorganizacyi i antagonizmu społeczności; w tym kraju bowiem, równie jak we wszystkich narodach germańskich, żywioły socyjalne z czasem zupełnemu uległy przekształceniu. Obok arystokracyi rodu i wielkich własności ziemskich, powstała silna klassa ludzi, pod względem prawnym wprawdzie niezależna i obarczona znaczną częścią ciężarów publicznych, lecz nie posiadająca pierwszego warunku, niezbędnego do uczestniczenia w życiu politycznem, to jest własności, nie mogąca przeto dojść do tych praw inaczej, jak chyba tylko siłą fizyczną, a z każdym dniem owszem, w skutek rozwoju przemysłu, popadająca pod obuchem konkurrencyi w coraz większą nędzę i ubóstwo. Ci to ludzie, którzy nic nie mają, a którym nawet nadziei mieć nie wolno, stanowią właściwie tak zwany nowożytny proletaryjat (ob.), w tém od dawnego różny, że czuje on w sobie możność zmiany tak lichego bytu na lepszy, że nie akceptuje swego losu za nieuchronną fatalność, lecz przeciwnie, po wstrząśnieniach politycznych i społecznych, wygląda poprawy swojego położenia. We Francyi proletaryjat już się dowiedział w trzech rewolucyjach, że równość przed prawem nie wystarczy jeszcze na jego polepszenie i dla tego szuka postępu na drodze socyjalizmu (ob.); w Anglii równość ta nie jest jeszcze dość ustaloną, a duchowieństwo, arystokracyja z rodu i wielcy kapitaliści trojaką przeciw proletaryjuszom stanowią oppozycyję, która nietylko że w rękach swoich dzierży całe bogactwo narodowe, ale jeszcze na mocy swoich przywilejów i praw wyborczych, stanowi sama jedna owe prawa, którym cały kraj winien jest posłuszeństwo. Taki stan rzeczy, a mianowicie stronniczy upór toryzmu, zakorzenionego zwłaszcza w arystokracyi, już zaraz po wojnie amerykańskiej w wykształceńszej klassie stanu średniego w Anglii spowodował reakcyję demokratyczną, całkiem polityczną, skutkiem której powstało mnóstwo liberalnych stowarzyszeń. Wprawdzie pierwsza rewolucyja francuzka ruch ten nieco wstrzymała, ale ozwał się za to tém silniej podczas wojen Napoleońskich i ze stanu średniego przeszedł do właściwego proletaryjatu, gdzie przybrał całkiem nową postać. Liczna ludność robotnicza, skutkiem niezmiernych kosztów wo-

jennych jęcząca pod ciężarem nadzwyczajnych podatków, a skutkiem przesileń handlowych i zmniejszonego odbytu, oraz zwiększonej konkurencyi w coraz gwałtowniejszą wpadająca nędzę, zaczęła za jedyny środek do wydobycia się z niej upatrywać w obaleniu ustawy arystokratycznej i w wszechwładztwie ludowém; na urzeczywistnienie swych życzeń wynalazła też wkrótce równie potężną jak uroczą nazwę *Charty ludowej.* Bezpośrednio po przywróceniu pokoju, uciemiężone te massy przybrały też w życiu politycznem Anglii podstawę nader groźną, a nieprzerwanym szeregiem stowarzyszeń i rozruchów, szły ku celowi raz czysto ekonomicznemu, raz socyjalistowskiemu, to znów demokratycznemu i politycznemu, aż kiedy w 1838 roku ruch ten wywołał oddzielne stowarzyszenia polityczne, które z uwagi na cel, jaki sobie założyły, to jest na ustanowienie charty ludowej, nazwano stowarzyszeniami *chartystów.* Historyja tego wewnętrznego ruchu proletaryjatu w Anglii, jest zarazem historyją *chartyzmu,* którą to pokrótce skreślimy. Już w 1817 roku major *Cartwright* (ob.) wywołał petycyję narodową, domagającą się głosowania powszechnego; przedstawiono ją izbie gmin, zaopatrzoną w 1,700,000 podpisów, zebranych po większej części pomiędzy klassą robotników. We dwa lata później odbył się pod prezydencyją Hunta, na równinie Peterloo, pod miastem Manchester, ogromny meeting (ob.), w celu naradzenia się nad zniesieniem praw zbożowych i nad ogólnym stanem kraju. Wszakże zgromadzenie to zostało rozproszone przez siłę zbrojną, a prawa na wniosek lorda Castlereagh uchwalone, przecięły na długo możność ponowienia podobnej demonstracyi. Miał tu proletaryjat i swoich męczenników, których śmierć gwałtowna dotąd jeszcze bywa corocznie przedmiotem żałobnej manifestacyi. Ruch przybrał wówczas inną postać i stał się socyjalistowskim; na jego czele stanął Owen, a idea jego zapalała massy. W 1827 roku powstało z namowy stronników Owena stowarzyszenie klass robotniczych, pod nazwą: *National Union of the working classes;* celem jego była reforma praw wyborczych i izby gmin, a główną siedzibą miasto Birmingham, zkąd wnet po całym kraju się rozgałęziło. Założycielem tej unii był niejaki Benbow, szewc i właściciel kawiarni, człowiek zdolny, a z jego to szkoły wyszli ludzie tacy jak: O'Connor, Lovett, Cleave, Hetherington, O' Brien i inni, którzy stali się głównymi przywódzcami chartystów. Hetherington zaczął wydawać bez stępla pismo fenigowe, pod tytułem: *The poor man's guardian*, które dało początek prasie ludowej w Anglii i spowodowało następnie obniżenie stępla dla innych dzienników. Wszakże radykaliści średniego stanu, obawiając się organizacyi zbyt niezależnej proletaryjatu, a skutkiem tego i rewolucyi, potrafili uchwycić ster stowarzyszenia, jakoż w 1831 roku sir Franciszek Burdett, Duncombe i inni, zjednoczywszy robotników z klassą średnią, utworzyli nową uniję, która atoli rozwiązała się skutkiem przyjęcia bilu reformy przez izby. Ale proletaryjat nie kontentował się tém zbyt drobném ustępstwem i idąc za namową Owena, rozpoczął znów liczne meetingi robotników, w celu zaradzenia samowolności fabrykantów i zmniejszaniu płacy dziennej. W 1834 roku postanowiono na tych meetingach uorganizować powszechny *strike* (ob.), czyli zaprzestanie roboty, co jednakże pociągnęło za sobą większą tylko nędzę i zawisłość robotników. Nakoniec w 1835 roku, skutkiem nieukontentowania z nowego billu ubogich, powstało stowarzyszenie polityczne, pod nazwą: *Radical association;* ponieważ zaś tą kwestyją głównie był dotknięty stan średni, przeto w następnym znów roku robotnicy z wyłączeniem stanu średniego, utworzyli *Working Man's Association,* do 1838 roku niezbyt wprawdzie liczne, lecz które w tym czasie stało się prawdziwą kolebką chartyzmu. Lovett, z rzemiosła stolarz, później

właściciel kawiarni i księgarz, ułożył w sześciu artykułach przyszłą chartę ludową, którą przedstawiono następnie radykalistom w izbie, takim jak O'Connel, Hume i Warburton; uchwalono oraz olbrzymi meeting robotników w Birmingham, który odbył się istotnie w dniu 6 Sierpnia 1838 roku. Tu postanowiono podać do izby gmin petycyję, rozwijającą owe sześć artykułów charty (*the people's charter*), a mianowicie: balotowanie przy wyborach; parlamenta roczne, wybierane przez głosowanie powszechne; zniesienie szacunku majątkowego, przepisanego dla wyborców; podział kraju na okręgi wyborcze, stosownie do ludności i płacę dla członków parlamentu. Wkrótce potém stowarzyszenie to powołało do Londynu, pod nazwą konwencyi narodowej, komitet chartystów, który urzędował tu przez pół roku i który zostawał to pod wpływem ludzi, upatrujących jedyne zbawienie w sile fizycznej, to znów takich, którzy ten sam rezultat spodziewali się jeszcze osiągnąć środkami moralnemi. Zgodzono się jednak na sześć punktów głównych charty i postanowiono wysłać na prowincyje *agitatorów*, mających ruch ten rozszerzyć w narodzie; cała nowo ułożona charta obejmowała już trzydzieści i dziewięć artykułów, które oprócz już wymienionych domagały się usunięcia kilku innych krzywd ludowi wyrządzanych, jak np. zaprowadzenia podatku dochodowego, zniesienia nowego billu ubogich, zmniejszenia ciężarów publicznych i t. d. Jednocześnie ci z przywódzców konwencyi, którzy radzili użycia siły fizycznej, zawiązali komitet tajny, zwany komitetem bezpieczeństwa (*Committee of safety*), mający uorganizować powstanie; Frost miał podburzyć Walliję, Bussey hrabstwo Yorku i Lankastru, Cardo Londyn, Taylor Northumberland i Szkocyję. Ze swojej znów strony przywódzcy konwencyi, stronnicy wpływów moralnych, po złożeniu parlamentowi petycyi, rozpoczęli na prowicyi agitacyję spokojną, ale wnet odrzucenie petycyi przez izbę gmin, większością 235 głosów przeciw 66, uwięzienie kilku przedniejszych chartystów, zwłaszcza Lovett'a i Collins'a, nakoniec rozpędzanie meetingów przez policyję, wywołały w całej klassie roboczej niezmierne wzburzenie. Odbywano meetingi nocną porą, na których nie obeszło się bez gwałtów, a nawet i zbrodni, a w dniu 12 Sierpnia 1839 roku, komitet bezpieczeństwa, działający wówczas w Birmingham, postanowił żeby wszyscy robotnicy przez tydzień zawiesili swoje roboty, czego jednak ci w wielkiej części nie dopełnili. Nakoniec wybuchło w dniu 4 Listopada tegoż roku otwarte powstanie w Wallii południowej; 8,000 charystów, na których czele stali Frost, William i Jones, napadli na miasto Newport, ale wnet przed siłą zbrojną poszli w rozsypkę. Hersztów ujęto i skazano na śmierć, ale królowa Wiktoryja karę tę przemieniła w dożywotnią exportacyję; klassy robocze zaś sympatyję swoję objawiały tylko składkami na korzyść ofiar sprawy ludowej. Dopiero w 1840 roku deputowani z rozmaitych prowincyj Wielkiej Brytanii, zebrali się znowu w Manchester i postanowili nowe założyć stowarzyszenie, a w Czerwcu roku następnego przedstawiono parlamentowi nową petycyję, opatrzoną w 1,300,000 podpisów, celem zamienienia charty ludowej w prawo krajowe. Niemałej potęgi politycznej, zupełnie odrębnej od zamiarów stanu średniego, dowiódł chartyzm przez połączenie się z torysami dla obalenia władzy whigów; wzajem też torysowie wspierali go w agitacyi, przedsięwziętej z okazyi nowego prawa ubogich. Za wybuchnięciem wielkiego powstania robotników kopalń w północnej Anglii, chartyści szerzyli je w Manchester, a gdy silna znów pojawiła się agitacyja przy zaprowadzeniu wolności handlowej i zniesieniu praw zbożowych, chartyzm korzystał z ogólnego ruchu i coraz to większej nabierał siły, mianowicie co się tyczyło kwestyi religijnej; wielka bowiem część chartystów odszczepiła się wówczas od

wysokiego kościoła. Rewolucyja lutowa francuzka niemniejszy wywarła wpływ na chartyzm angielski; odbywano liczne meetingi, na których z początku wprawdzie układano tylko adresa do narodu francuzkiego, ale już w Marcu 1848 roku zebrania te wywołały ważne zaburzenia w Londynie, Manchester, Edynburgu, głównie zaś w Glasgowie, gdzie robotnicy bez chleba dopuszczali się nawet rabunków na własności prywatnej. Uzbrojeni łupami ze sklepów puszkarskich i innych, przebiegali ulice wśród okrzyków: Niech żyje rzeczpospolita! Śmierć królowej! Naśladujmy naszych braci, Francuzów! Już zaczęli nawet stawiać barrykady, kiedy załoga, wzmocniona nadeszłemi posiłkami i przysięgłymi konstablami, bez trudu wzięła nad nimi górę. W dniu 10 Kwietnia, wbrew zakazom władzy, miało znów miejsce ogromne zebranie ludowe w samym Londynie, ale i tu rząd łatwo przywrócił spokojność, do czego przyczyniło się najbardziej nowych 12,000 konstablów, umyślnie w tym celu mianowanych. Podano tylko ponowną olbrzymią petycyję do izby, opatrzoną podobno w 5,760,000 podpisów, domagającą się znowu przyjęcia i ogłoszenia charty ludowej; wszakże i tę parlament znaczną większością odrzucił. Od tej pory ogromny rozwój przemysłu, a głównie pomyślny wypadek ze zniesienia ceł wchodowych od zboża, bo znaczne zniżenie ceny chleba, bezpośrednio i na długo osłabiły potęgę chartyzmu; co się zaś tyczy innych celów, jakie sobie chartyści zakładali, widocznie stanęli oni dziś na tém, że domagają się własności ziemskiej dla całego narodu. W każdym razie to przynajmniej jest pewna, że chartyzm, który od czasu do czasu znika z widowni, by się za najmniejszą burzą polityczną w groźniejszej znów na niej okazać postaci, wcześniej czy później wywoła nader stanowcze zmiany w stanie społecznym i politycznym Wielkiej Brytanii; idzie tylko o to, czy praktyczny rozum polityczny klass panujących i giętkość instytucyj demokratycznych w Anglii, zawsze mądremi w porę ustępstwami potrafi powstrzymać agitacyję w granicach prawnych i czyli nie da jej się nigdy rozwinąć w rewolucyję polityczną i społeczną. Bliższe objaśnienia w tej ważnej kwestyi znajdzie czytelnik w dziełach: Ludwika Reybaud, *Les réformateurs modernes*, Steina, *Der Socialismus und Communismus im heutigen Frankreich* (Lipsk, 1847), Raumera, *England* (1842) i Carlyle'a *The Chartism* (Londyn, 1840). *F. H. L.*

Charwakas, sekta w Indyjach Wschodnich, nie uznająca bóstwa i upatrująca w duszy tylko materyję, z pozoru tylko różniącą się od ciała.

Charybda, Charybdis, była to córka Neptuna i Gei (ziemi), która za karę swej żarłoczności rażoną została przez Jowisza piorunem i strąconą do morza, gdzie w kształcie otchłani, czyli jamy morskiej pokutuje, wciągając w swe głębie i w nich trawiąc tysiące okrętów i statków przez nieostrożność w jej zdradliwy obręb zwabionych lub zbłąkanych. Powodem tej baśni był skręt, czyli wir wodny w przesmyku sycylijskim będący, zwany dzisiaj Calofaro. W starożytności tém on był niebezpiecznym dla niedoświadczonych żeglarzy, że chcących go wyminąć, prąd wody unosił i rozbijał o skały Scylli na przeciwległym brzegu Kalabryi położone (dziś La-Rema). Ztąd przysłowie łacińskie: *Incidit in Scyllam cupiens vitare Charybdin* (chcąc uniknąć Charybdy, wpadł na Scyllę), odpowiadające naszemu: z deszczu pod rynnę. Wiersz ten nie jest bynajmniej pomysłu Wirgilijusza ani Horacego, ale ma być dziełem francuzkiego poety z wieku XIII, Gaultier de Châtillon, z miasta Lille, autora zapomnianego poematu: *Alexandrida*. Od czasów Homera i Wirgilijusza, dno wulkaniczne owej szyi morskiej, znacznym uledz musiało zmianom, bo dziś w czasie pogodnym (gdy nie ma wiatru południowego) i pod dobrym sternikiem, przebyć ją można bez trudności i obawy. Homer miejsce to maluje w ciemnych kolorach, że trzy razy

dniem chłonie w siebie wody morskie i trzy razy je wyżyguje, a fale zmącone wrą i kipią jak ukrop w rozpalonym nad płomieniem naczyniu przywarty. Inni poeci mówią, że w czasie wiatrów południowych lub południowo-zachodnich, ruch wód ożywia się; fale targają się jęcząc, wreszcie z łoskotem pożerają się wzajemnie, a co pochłonęły, wyrzucają rozbite na powierzchnię, by znów pochłonąć; wydarte trafem z owej paszczy szczątki (zwykle statków i okrętów) spotkać nieraz można pływające o mil 20 od miejsca swej zguby.

Charyton, herb rodziny litewskiej Charytonowiczów Obryńskich, według zdania Paprockiego (*Gniazdo Cnoty* f. 1198), z Grecyi na Litwę przeniesiony, Kuropatnicki dodaje, że w r. 1416. Jest to monogramma z głosek **N** i **E** dużych drukowanych, grubych. Złote być powinny, w czerwonem polu. W szczycie hełmu pięć piór strusich. *J. Bl.*

Charyty, ob. *Charites.*

Charzewski (Jan Kazimierz), professor i doktor filozofii, wydrukował w Krakowie u Jędrzejowczyka w 1634 roku: *Kazanie Wielkopiątkowe, które Zbawiciel nasz na krzyżu siedmią słów odprawił*, polszczyzna piękna.

Charzewski (Marcin), Karmelita, ogłosił drukiem: *Florilegium Theologicum ex Venusto Resoluti Doctoris Carmelitae Joannis Rachonii*, Cracoviae, 1650, in 4-to ark. 2 ½.

Charzowski, herbu Szreniawa, dom szlachecki w Polsce, rozsiadły w województwach: krakowskiem, sandomierskiem, lubelskiem, bierze swój początek z familii Rupniewskich. Z tego domu był Jan Charzowski, podkomorzy województwa nowogrodzkiego, posłował na sejm koronacyjny 1676 i na sejm 1678 roku, z którego wyznaczony był kommissarzem do zawarcia traktatu pokoju z Moskwą. *L. H.*

Charzykowo, wielkie jezioro w dawnem województwie pomorskiem (dziś w Prusach) sześć mil długie, dwie mil szerokie; rzeka Brda je przepływa.

Chasa, chasza, chuszcza, chałastra, zgraja, motłoch, szary koniec. W tem znaczeniu wyrazu tego, używa Łukasz Górnicki w tłómaczeniu Seneki. „Z niskiego stanu ich na wysoki wynieśli, a z chasy podłej i z orszaku ostatniego wyjąwszy, tak wystawili, iż nigdy umrzeć nie mogą.” Jan Kochanowski w Psalmach Dawida pisze:

„A oni się w mej pladze weselili,
I schadzki o mnie tajemne czynili,
Chasza nikczemna!”

W czasach Stanisława Augusta, używano jeszcze tego wyrazu w pierwotnem znaczeniu.

Chasles (Michał), matematyk francuzki, urodził się w Epernon 1793 roku, w r. 1812 wszedł do szkoły politechnicznej, po której ukończeniu 1814 r. został profesorem matematyki w kollegijum w Chartres, w roku 1839 wybrany na członka korrespondenta akademii, w roku 1841 został professorem geodezyi w szkole politechnicznej po Savary'm. W roku 1846 ustanowiono dla niego przy fakultecie nauk w Paryżu, katedrę geometryi wyższej, a w roku 1851 po Libri'm wszedł do akademii nauk; w tymże czasie złożył swoje obowiązki w szkole politechnicznej. Chasles odznacza się niezmierną erudycyją w matematyce; posiada gruntowną znajomość prac Arabów i Indyjan, i ogłosił kilka bardzo zajmujących pism o historyi nauk ścisłych, z pomiędzy których przytoczymy: *Aperçu sur l'origine et le developpement des méthodes en géometrie.* Dowiódł także oryginalności i obfitości pomysłów podaniem sposobów nowych, za pomocą których rozwiązał najtrudniejsze pytania geometryi, nie uciekając się

do algebry; uważanym jest także za twórcę tej części matematyki, którą powszechnie nazywają *nowszą geometryją.* Liczne prace tego uczonego rozproszone są po rozmaitych dziennikach i pismach zbiorowych, jak: *Comptes rendus*, akademii nauk paryzkiej, *Journal de mathématiques* Liouville'a, *Annales de mathématiques, Correspondance mathématique et physique* Quetelet'a, *Nouveaux mémoires de l'Académie de Bruxelles, Journal für reine und angewandte Mathematik* Crelle'go; *Connaissance des temps.* Na czele najważniejszych pism jego mieści się rozprawa *o przyciąganiu się ellipsoid*, ogłoszona w dzienniku szkoły politechnicznej i w *Comptes rendus* w roku 1835, 1837 i 1838. Chasles od roku 1836 do 1840 ogłosił w dzienniku szkoły politechnicznej wiele prac o rozmaitych przedmiotach, należących do geometryi, jak: o przecięciach ostrokręgowych, powierzchniach krzywych stopnia 2^{go} i t. p., w roku 1854 i 55 podał rozprawy o wykreśleniu krzywej stopnia trzeciego, oznaczonej dziewięcioma punktami, o wykreśleniu pierwiastków równań stopnia trzeciego i czwartego. W roku 1852 wydał pierwszy tom swego dzieła: *Traité de géometrie superieure*, odznaczający się jednostajnością metody, czyli sposobów dowodzenia, mających rozległe zastosowania.

Chasles (Wiktor Eufemon Filaret), tegoczesny krytyk francuzki, urodzony 1799 r. w Meinvilliers, niedaleko Chartres, syn generała dywizyi i reprezentanta narodowego z czasów rzeczypospolitej. Ukończywszy w 15 roku życia szkołę wojskową, wszedł na naukę do drukarza, który pozostał wiernym zasadom rewolucyi, lecz wraz z pryncypałem swoim uwięziony w 1815 r., za mniemany udział w spisku, gdy za wstawieniem się Chateaubriand'a odzyskał po kilku miesiącach wolność, wysłany został przez ojca do uczonego typografa angielskiego Valpy, który poruczył mu zwierzchni kierunek nad nową edycyją klassyków. Prace jego, niemal wyłącznie literackie, zbliżyły go do najznakomitszych ludzi w Anglii i ułatwiły mu gruntowną znajomość literatury angielskiej; po siedmioletnim pobycie w tym kraju czas niejaki przebywał w Niemczech, zkąd powrócił do Francyi, gdzie wnet zwrócił na siebie uwagę kilkoma artykułami o Anglii w *Revue encyclopédique.* Nie mięszając się w żywy podówczas spór między romantykami a klassykami, starał się w ogóle o rozpowszechnienie zasad rozsądnej krytyki; w 1824 r. akademija francuzka uwieńczyła jego *Discours sur la vie et les ouvrages de Jacques Auguste de Thou*, a w cztery lata później jego *Tableau de la marche et des progrès de la langue et de la littérature française depuis le commencement du XVI siecle jusq'en 1810* (Paryż, 1810). W 1839 roku Chasles mianowany został bibljotekarzem przy *Bibliothèque Mazarin*, a 1841 roku professorem literatur północnych przy *College de France.* Przy tej sposobności ogłosił dwie rozprawy: *De teutoniccis latinisque linguis* (1841) i *De l'autorité historique de Flavius Josèphe* (1841). Od tej pory rozwinął wielką płodność pisarską; oprócz bowiem prac historycznych: *Révolution d'Angleterre*, którego to dzieła tom pierwszy obejmuje: *Charles I, sa cour, son peuple et son parlement* (1844), a drugi: *Olivier Cromvell, sa vie privée, ses discours publics, sa correspondance particulière* (1847), wydawał liczne romanse i powieści, szkice z podróży, głównie zaś recenzyje i pomniejsze rozprawy, których część zebrał następnie w swoich *Caractères* i *Paysages.* Zbiór zupełnie dokładny niezliczonych artykułów Filareta Chasles, rozproszonych w *Revue de Paris*, w *Revue des deux Mondes*, w *Revue britannique* i w *Journal des Débats*, którego od lat przeszło 20 jest współpracownikiem, podałby nader ciekawy i wyczerpujący obraz ruchu umysłowego w Europie, w ciągu ostatnich czterech wieków. Rozprawy jego w najrozmaitszych przedmiotach są bez wy-

jątku zajmujące i jaskrawe, jakkolwiek w nich nie zawsze to co jest nowe, jest także prawdziwém, ani co prawdziwe, nowém. W filozoficznym poglądzie swoim, Chasles wychodzi ze stanowiska jakiegoś magnetyzmu duchowego, to jest z wpływu szczepów na szczepy i stuleci na stulecia; to znów naprowadza go na ideę literatury powszechnej, różniącą go od wszystkich innych krytyków francuzkich, których podstawą bywa mniej więcej stanowisko wyłącznie narodowe. Myśli te rozwinął głównie w swojém dziele pod tytułem: *Essai sur les phases de l'histoire litéraire et sur les influences intellectuelles des races*, stanowiącém niejako wstęp do jego *Etudes sur l'antiquité* (1847). Oprócz tego jest on także autorem licznych i artystycznych przekładów z pisarzy łacińskich i angielskich; pod jego też imieniem wyszedł przekład w czterech tomach *Titana* Jean Paula, jakkolwiek utrzymywano, że właściwie poprawiał tylko to tłómaczenie; był również czynnym współpracownikiem dzieła: *Dictionnaire de la Conversation et de la Lecture.*

Chassé (Dawid Henryk, baron), generał piechoty hollenderskiej, urodzony w Thiel (w Geldryi) 1765 roku. Syn majora, kształcił się w korpusie kadetów. Po rewolucyi hollenderskiej 1787 roku, opuścił ojczyznę i wszedł do wojska francuzkiego, gdzie w roku 1793 dosłużył się stopnia podpułkownika. Wziąwszy udział we wszystkich kampanijach rzeczypospolitej i cesarstwa, mianowicie od roku 1808—13 w Hiszpanii, odwołany został z korpusem do Francyi, w stopniu generała dywizyi. Pod Bar-sur-Aube bił się dzielnie z Prusakami i ciężką poniósł ranę. Po wzięciu Paryża, uwolniony ze służby, wrócił do ojczyzny, a król Wilhem I natychmiast potwierdził go w dawnym stopniu. Pod Waterloo walczył przeciw cesarzowi i ocalił bateryję angielską, na którą uderzyła stara gwardyja. Zręcznym attakiem na bagnety dopomógł sprzymierzonym do odniesionego w tym dniu zwycięztwa. W czasie rewolucyi belgijskiej 1830 roku, dał nowy dowód odwagi i wierności swemu monarsze. Będąc wówczas gubernatorem Antwerpii, cofnął się do cytadelli, przez kilka godzin bombardował miasto (27 Października), od 29 Listopada do 23 Grudnia bronił się jak lew przeciw 80,000 armii francuzkiej, oblegającej go pod dowództwem marszałka Gérard. Zmuszony do kapitulacyi po rozbiciu murów i wyczerpawszy ze swej strony wszelkie środki obrony, wzięty został do niewoli jako zakładnik i pozostawał we Francyi do roku 1833. Po powrocie do ojczyzny, żył na wsi, gdzie umarł 1849 roku. Imię jego każdy Hollender wspomina ze czcią i poszanowaniem.

Chasseki, tytuł pierwszej sultanki, to jest tej żony sultana, która mu pierwszego potomka płci męzkiej powiła.

Chasseloup-Laubat, generał francuzki, urodzony 1754 roku, odznaczył się już chlubnie w początkach rewolucyi, podczas wypraw wojennych przeciw prowincyjom nadreńskim. W 1793 roku otrzymawszy zwierzchnictwo nad korpusem inżenierów, oblegał Medyjolan i Mantuę, po czém kolejno wyniesiony przez Napoleona na stopień generała brygady, a wkrótce potém i dywizyi, należał czynnie do wszystkich późniejszych wojen we Włoszech, jako też do oblężenia Gdańska w 1806 r. W roku 1814 przeszedłszy na stronę Bourbonów, po bitwie pod Waterloo został parem Francyi; umarł 1827 r.

Chassyd, źródłosłów hebrajski *Chesed*, znaczy *łaska. Chassyd* u Żydów jest człowiekiem, który więcej względem Boga czyni, jak sama religija jego po nim wymaga. Ascetyków takich znano we wszystkich krajach i wyznaniach; u Żydów także ich nie brakło, ale w dawnych czasach byli tylko pojedynczemi zjawiskami. Ludzie tacy odznaczający się zupełną abnegacyją siebie samego, zrzeczeniem się uciech światowych, zatapiający się w labiryncie kabały i dręczący

ciało postami, biczowaniem się, wydali się być prorokami przepowiadającymi przyszłość, leczącymi choroby, udzielającymi rady, zgoła dokonywającymi wszelkiego rodzaju cudów i nazywali się *Baal-szem-tob*, co znaczy *mąż dobrej sławy*, albo krócej Baal-szem, to jest mąż zaklinający duchy przez wymawianie imion Boga i aniołów. Taki Baal-szem był rzadkiem zjawiskiem i sławę swoją jedynie był winien swej osobistości, to jest głębokiej znajomości serca ludzkiego, niektórych mniej znanych środków lekarskich, przebiegłości i dowcipowi naturalnemu. Jeden taki Baal-szem, imieniem *Izrael*, żył w roku 1740 w miasteczku Tłuste, a później w Międzybożu, w b. województwie podolskiem. Cuda dokonane przez niego, ogłoszone są w osobnem dziele, pod tytułem: *Szywche ha-Beszt* to jest pochwały beszta (beszt jest wyraz złożony z początkowych liter Baal-szem-tob), które się doczekało aż do dziś dnia licznych wydań i rozchodzi się w niezmiernej liczbie exemplarzy między ludem żydowskim w Polsce, Litwie, Galicyi, Wołyniu, Ukrainie, Wołoszczyznie, Mołdawii i Węgrzech mieszkającym. Pierwsze wydanie tego dzieła ogłoszone zostało w Berdyczowie 1814 r. Beszt chcąc powagę swoją uzasadnić na trwałych podstawach i niezależnych od przypadku i osobistych przymiotów Baal-szemów wyżej wyszczególnionych, postanowił z adeptów swoich i zwolenników uformować rozgałęzioną sektę, której członków nazywał *Chassydami*, siebie zaś mianował *Cadikiem* to jest sprawiedliwym, pobożnym. Przytém postanowił wielką zmianę w zasadach i obowiązkach chassydów, uwalniając ich od wszelkich ascetycznych ćwiczeń i zachęcając do czynnego życia społecznego, a nawet do podniecenia ducha wesołemi zabawami i schadzkami, twierdząc iż ten tylko szczerze Bogu służyć może, który jest przy humorze wesołym. Tym sposobem pozyskał niezmiernie wielką liczbę sekciarzy, a najwięcej młodych ludzi, zwabionych nowością dotąd niepraktykowaną, iż można przy użyciu wszelkich dozwolonych uciech świata, być chassydem, to jest pobożnym. Ztąd powstała, dotąd w liczbę i potęgę coraz-bardziej rosnąca, sekta chassydów, ztąd się wywiązał nowy system w religii mojżeszowej pod nazwą *Chassydyzmu*, zaprzątający głowy wszystkich spółczesnych uczonych żydowskich, przerażonych ogromną potęgą tej nowej sekty. Prześladowania których początkowo doznawała, wywierały skutek wprost przeciwny zamierzonemu, szydercze i zawistne zaczepki napełniły serca sekciarzy żółcią, wzmocniły ich upór, a czyniąc ich męczennikami idei, przyczyniły się jedynie do ich wzrostu i potęgi, tak iż obecnie chassydyzm uważanym być winien jako fakt spełniony i liczy do 800,000 zwolenników. Rabi Mendel z Kocka w gubernii lubelskiej, powiecie radzyńskim, przed trzema laty zmarły, człowiek światły przyjaciel swego ludu, dostąpiwszy godności cadika, potrafił zgromadzić w około siebie wybór chassydów i polecił im badania teologiczne z dzieł Majmonidesa, Albu, Bechaji, Aben-Ezra, Jehuda, Halewy i innych filozofów izraelskich, objaśniał im ciemne miejsca, i dał przez to wielki popęd do reformy na drodze krytyki, której założyciel sekty tak się lękał, z obawy aby nie poprowadziła badaczy z szperania do powątpiewania, a z powątpiewania do niedowiarstwa. Usiłowania jego nie zwiodły go przecież, znaliśmy sami wielu chassydów stronników rabi Mendel, którzy przy głębokiej oświacie, zachowali wiarę i byli na najlepszej drodze do reformy. Tém powodzeniem ośmielony, rabi Mendel zaczął powoli a ostrożnie, coraz bardziej objawiać swoje zamiary; lecz zabobon i zasady nietolerancyi przez cały wiek rozpowszechnione, za nadto głębokie korzenie już zapuściły w sercach ludu, iż ci którzy byli wtajemniczeni w zamiary rabi Mendel lub przynajmniej ich się domyślali i z upragnieniem ich urzeczywistnienia wyglądali, ustąpić musieli przed ogólną opiniją nieoświeconych chas-

sydów, zależących od innych cadików, zazdrośném okiem na powodzenie rabi Mendel patrzących, do którego się wszyscy rozsądni, poważani i majętni chassydzi garnęli, a tylko powaga i przebiegłość tych mężów ocalić zdołała sławę rabi Mendel którego podejrzliwi odosobnili zupełnie, nie dozwoliwszy mu żadnej prawie styczności z massami, pod pozorem, że szatan widząc jak silnego w rabim Mendel miał przeciwnika przed tronem Boskim, czyhał na jego zgubę i że tylko zamknięty w pokojach, pod tarczą świętości kabały, mógł ujść jego szponów. Kabaliści bowiem twierdzą, iż w sądzie niebieskim w którym Bóg prezyduje, szatan gra rolę publicznego oskarżyciela ludu izraelskiego, i że cadik występuje w obronie swego ludu, niwecząc potwarze szatana w ich skutkach, tak że sprawa Izraelitów zawsze zwycięzko wychodzi. Od tego czasu powaga rabi Mendel w oczach prostego ludu chassydowskiego coraz bardziej słabła, a z jego falangi liczne tłumy się oddzielały i przeszły pod władzę swych cadików, coraz nowo się zjawiających w każdej niemal znaczniejszej miejscowości. Po śmierci rabi Mendel partyja jego przeszła do rabi Izaaka Majera Alter w Warszawie, męża pełnego erudycyi talmudycznej i potępiającego szarlataneryję, który kabałę i mistycyzm zupełnie z swego programatu wypuścił i zamierza doprowadzić judaizm do tego samego stanowiska, na którym go zastał Beszt. Tak więc opisano ogromne koło błędne, którego obwód zawiera przeciąg czasu 100 lat przeszło, tak iż teraz kwestyja żydowska ledwo tam stoi, zkąd w r. 1740 wyszła była. Mówię *ledwo*, rabi Alter bowiem, pomimo że jest w największém poważaniu u chassydów i rabbanitów, dopiero lat kilka zajmuje tę posadę i kto wie jakie jeszcze zmiany wsteczne pod jego wpływem na jaw wyjdą, skoro go jeszcze nie widzimy na krańcu jego działalności, a pozostaje jeszcze nacisk innych cadików w kraju i za granicą, a mianowicie w Galicyi, zupełnie innego sposobu myślenia będących, a których stronnicy przemagającą massę chassydów stanowią. — Dla nabycia posady cadika czyli *rebi* nie potrzeba posiadać żadnej kwalifikacyi, ani nawet wyboru się nie uskutecznia, przechodzi ona po większej części przez sukcessyję od ojca na syna, a w braku synów na jednego z adeptów, przez samego rebi za życia jego jeszcze mianowanego. Rebi ma pośrednika między sobą a chassydami, nazwanego *Gabbaj*, to jest poborca, który melduje osoby chcące uzyskać przystęp do niego, odbiera od nich karteczki wizytowe, które przedstawia rebi, aby ich wspomniał w modlitwie swojej i wybłagał dla nich miłosierdzie przed Bogiem; ubożsi z wizytujących rebi, składają datki na ręce tego gabbai, bogaci przypuszczeni bywają do osobistego posłuchania u rebi, któremu składają swoje dary. Dary te, bez których nikt przybyć nie może, nazywane *Pidjon*, co znaczy okup, przeznaczone są na utrzymanie domu rebi, który żadnej nie pobiera pensyi; resztę rozdziela między ubogich, rozumie się bez żadnej kontroli; ztąd mamy częste przykłady znacznych majątków pozostałych po śmierci rebów. Funkcyje które rebi pełni nie wchodzą wcale w attrybucyje rabinów przez gminy wybranych; podczas gdy rabin posiadający kwalifikacyję znajomości Talmudu, ma obowiązek kazania i zajmuje się roztrząsaniem spraw religijnych, dawaniem ślubów i assystencyją przy obrzezaniach, a niekiedy godzeniem stron w sprawach pieniężnych; rebi tylko niekiedy, mianowicie w głównych świętach odprawuje modlitwy w miejscu kantora, uzdrawia chorych wodą czerpaną z Mikwy, pierścionkiem z liścia palmy *Lulab* zwanej, lub amuletem zawieszonym u szyi i innemi podobnemi nieszkodliwemi środkami; upładnia samą modlitwą swoją niepłodne niewiasty; podaje przepisy rodzicom którym dzieci wymierają, jak sobie mają postępować aby im się chowały, polecając np. aby dziecię nazwano *Alter*, to jest stary, aby do pewnego wieku było odziane w białe szaty; radzi we wszelkich

w krytycznych wypadkach życia, jak załatwiać drażliwe sprawy w sądach lub urzędach, rozumie się zawsze prostemi sposobami nikogo nie narażającemi; objawia zdanie swoje względem małżeństwa dzieci swych klijentów; godzi zwaśnione stadła małżeńskie, a to wszystko jedném słowem lub skinieniem i modlitwą, co zawsze poprzedzać winien pidjon. Rebi nosi białe jedwabne szaty; a Tales i Tefilim nietylko podczas modlitwy jak drudzy, ale przez cały dzień. Nauka którą się zajmuje, jest czytanie księgi *Zohar* zwanej. Co sobota nad wieczorem zasiada na ucztę do stołu, do którego przypuszcza najznaczniejszych z swoich stronników, wykładając i objaśniając po swojemu wiersze z Pisma Ś-go, szukając niekiedy źródłosłowu wyrazów hebrajskich w języku polskim, rossyjskim lub niemieckim, mniej dbając o ortografiję lub grammatykę, bo każdy grammatyk hebrajski, jako i każdy matematyk, u chassydów jest podejrzany o rozpustę. Na takich zgromadzeniach rebi czasem zasypia przy stole, wówczas strach ogarnia współbiesiadników, ten bowiem sen nie może być naturalnym, jest to raczej ujście czasowe duszy z ciała; gdy bowiem jakieś niebezpieczeństwo grozi ludowi izraelskiemu, wtedy dusza rebi wstępuje do nieba na rozprawę z szatanem i nie ustępuje z przed sądu Boskiego aż uzyska kompletne nad nim zwycięztwo, a gdy dusza wraca, rebi wówczas podnosi głowę jakby powstał z letargu i zdumionym słuchaczom swoje widzenie w zachwyceniu opowiada, tudzież odniesione nad szatanem zwycięztwo. Na tych ucztach śpiew jest przyprawą kawałka ryby i chleba białego, który każdy chassyd z sobą przynosi, a gdy zwyczajem wschodnich narodów noża i widelca używać nie wolno do mięsa lub ryb, rebi częstuje wszystkich współbiesiadników z swojego talerza, udzielając każdemu gołą ręką odrobinkę, a resztki oddaje z talerzem szaremu końcowi u stołu, gdzie nieraz ciche walka stoczoną bywa o ość rybią, spadłą z ust rebi. Uczty te zwykle przedłużają się do późnej nocy, a to przez wzgląd na dusze potępieńców w piekle zostających, które przez cały szabas są wolne od męczarni piekielnych, dopóki zaś rebi jeszcze nie skończył tej uczty trzeciej szabasowej, dopóty i szabas się nie skończył, a duchy piekielne nie mają władzy do męczenia swoich ofiar. Modląc się chassydzi nie stoją lub siedzą na jedném miejscu, lecz w ciągłym są ruchu, biegają po domie modlitwy, załamują ciało w tył i naprzód, podnoszą ręce, uderzają w dłonie, krzyczą przeraźliwie, a największą zasługą jest, gdy kto dochodzi do exaltacyi takiej, iż głos jego podobny jest do ryku wołu zarzynanego. Taki rodzaj odprawiania modlitwy nie jest zresztą nowym, wszystkie wschodnie narody podobne robią gestykulacyje w czasie modlitwy, ale modlitwa chassydów jest szałem exaltacyi, przewyższającym wszystkie inne tego rodzaju. Fajeczka (lulka) jest nieodstępną towarzyszką chassyda, ma ona być środkiem lekarskim przeciw obstrukcyi żołądka, której chassyd w żaden sposób podlegać nie chce, bo przed wypróżnieniem chassyd modlitwy odprawić nie może. Dla rozweselenia ducha i czynienia go zdolnym do kontemplacyi, używają chassydzi sztucznych materyjalnych środków, pijąc miód, wódkę lub wino, jak im fundusze starczą. Kąpanie się w zimnej wodzie w Mikwie i umywanie rąk, niemałą także rolę grają u chassydów. W przeddzień każdego szabasu i każdego święta, po każdém obcowaniu z żoną, chassyd bierze zimną kąpiel bez względu na porę roku; umywań zaś rąk zliczyć nie można. Fajka, wódka i kąpiel nie stanowią wyłącznie zajęcia starszych chassydów, ale i młodzież od 12 już roku życia nawet ćwiczy się zawczasu w tych środkach wzbudzenia ducha do służby Bożej, a wyrostek taki nie uznaje żadnej wyższości w starszych swych kollegach, wszyscy się nawzajem tykają bez względu na wiek i stan. Udzielanie jakiej szczególnej czci uszanowania zasłudze lub wiekowi, jest u nich śmiesznością

palcami wytykaną; jednem słowem, między członkami sekty przyjęto zasadę bezwarunkowej równości, od której jeden tylko rebi jest wyłączony, jako wyżej nad wszystkimi stojący, zresztą wszystko jest zniwellowanem; obszarpany żebrak śmiało przystępuje do bogacza wykwintnie ubranego, żądając od niego jałmużny, nie jako łaski ale jako obowiązku, a biada bogaczowi jeżeli okaże najmniejszy znak niezadowolenia, bo wystawionym będzie na pośmiewisko całej sekty. Wymagania takie nie bywają wszakże zdzierstwem, ograniczają się jedynie na żądaniu tego, coby każdy zamożny biednemu z którym do jednego towarzystwa należy, chętnie udzielał, i to mają nawet w sobie dobrego, iż każdy chassyd będąc pewnym wsparcia u swoich towarzyszy w gwałtownych potrzebach życia, nie rozpacza nigdy o przyszłości. Za największą zasługę zaś uważa chassyd obcowanie z cadikiem, obowiązkiem każdego jest, aby przynajmniej go raz widział; ale zasiadać przy jego stole, rozprawiać z nim o przedmiotach religijnych, usługiwać mu znacznym podarunkiem, są to uciechy niebieskie, o których nie każdemu marzyć się godzi. Cadik wszakże nie jest niedostępnym dla znaczniejszych chassydów, odznaczających się nauką lub stanowiskiem społecznem; niższy ma za szczęście być przypuszczonym na krótkie posłuchanie, w którem cadik podaje mu rękę z pozdrowieniem braterskiem: *Szalom alechem* to jest *pokój z wami*, i zapytuje go z kąd jest i jak się nazywa. Podczas święta *Rosz Haszanah* to jest Nowego Roku, każdy chassyd winien być obecnym w domu modlitwy gdzie się znajduje cadik; w tym bowiem dniu, gdy Bóg zasiada na sądzie dla ocenienia czynności ludzi, każdy chassyd szuka opieki pod tarczą swego rebi, a ten modlitwą swoją każdego, który w skuteczność jej wierzy i w blizkości jego się znajduje, zasłania od surowych wyroków sądu niebieskiego. Dla tego na Rosz Haszanah ruch wielki między chassydami, opuszczają oni swoje mieszkanie i udają się tłumami do rezydencyi rebi. W obrzędach religijnych chassydzi różnią się od rabbanitów: 1) *co do modlitwy*, trzymają się chassydzi rytuału portugalskiego *Minhag sfard*, jako ułożonego pod wpływem kabały większym, niż rytuał niemiecki *Minhag aszkanaz*, którego się rabbanici trzymają; 2) *co do ustaw kuchennych*, chassydzi daleko większą przywiązują wagę do osobistości rzezaka, *szochat*, bydło zarzynającego, a nigdy nie jedzą mięsa bydlęcia, którego płuca lub wnętrzności przedstawione były do oglądania rabinowi dla rozstrzygnięcia w przypadku wątpliwym czy jest koszer lub nie, choćby nawet rabin kwestyję rozstrzygnął pomyślnie. Ta zasada we wszystkich małych i wielkich miastach, gdzie chassydzi razem z rabbanitami żyją, do wiecznych prowadzi kollizyj, bo chassyd nigdy nie zje mięsa przez rzezaka nie chassyda zarzniętego; 3) *co do ubioru*, w tém chassydzi z wielką wytrwałością trzymają się staroświeckiego ubioru, żydowskim zwanego, i żadnych ofiar nie szczędzą by się przy nim utrzymać; noszą brody i loki, zwane *peoth*, niezmiernie długie i golą głowy. Chassydzi także głównie się odziewają w *Tales-Katan*, gdy rabbanici ubior zmieniają stosownie do okoliczności i łatwo się zrzekają brody, pejsów i tałes-katan; 4) oprócz tego chassydzi w wielu rzeczach odstępują od Talmudu, a mianowicie: nie obserwują postów z taką ścisłością, modlitwy poranne odprawiają nie w czasie ustanowionym przez talmudystów, wypuszczają wiele modlitw uważanych u rabbanitów jako konieczne i odróżniają się w wielu innych mniej znaczących obrządkach; 5) w *dogmatyce* chassydzi przypuszczają pośrednictwo między ludźmi a Bogiem w osobie rebi i aniołów, którzy stawają w obronie ich, składając ich modlitwy przed tronem Boga, gdy rabbanici nie wierzą w żadne pośrednictwo, odnosząc się wprost z modlitwami do Boga. Kabała także, która o ile wpływa na życie religijne rabbanitów, podrzędne tylko

zajmuje miejsce po ustawach talmudycznych, u chassydów przeciwnie, jest podstawą i w większém znaczeniu jak Talmud, pociągając za sobą wiarę w aniołów, szatana, dobrych i złych duchów, w metempsichosis, to jest przechodzenie dusz, w emanacyje Boskie zwane *Sefiroth*, w leczenie opętanych i t. p. naukach wykładanych w księdze *Sohar*, to jest światło i innych mistyczno-kabalistycznych. Przymioty moralne chassydów, wyjąwszy śmieszną excentryczność i skłonność do próżniactwa, zapatrując się na nie ze stanowiska im właściwego, nie są na niższym stopniu, jak każdego nieoświeconego pospólstwa, a przewyższają nawet inne tem, że przy bystrym dowcipie i niewinnych swych zabawach nie dbając o jutro, żyjąc w ciągłych kontemplacyjach i pełném nieograniczoném zaufaniu w siłę niebieską swojego rebi i braterską pomoc którą znajdują we wzajemności braci, nie są pochopnymi do popełniania zbrodni, tak często przez lud prosty dla zdobycia majątku dokonanych: żywy ich umysł czyni ich zdolnymi do śmiałych przedsięwzięć, jeżeli wola rebi je nakazuje, lub jeżeli fanatyzm religijny staje się ich bodźcem. Jeden tylko Beszt i rabi Mendel mogli pojąć jaką władzę ma w ręku rebi chassydów. Następujących prawideł trzymają się chassydzi: 1) Są ludzie którzy wszystkie cuda sprowadzają do drogi naturalnej, a gdy ci niedowiarkowie, nie wierzący w cuda, ze świata znikną, wtenczas dopiero przyjdzie Messyjasz, bo wybawienie zawisło od wiary. 2) Niepodobna dostąpić prawdy inaczej, jak zbliżając się do prawdziwych cadików, chodząc za ich radą i nie odstępując od ich słów ani na prawo ani na lewo. 3) Można dostąpić wiary przez modlitwę odbytą z natężeniem wszystkich sił w wymawianiu jej wyrazów. 4) Kłamstwo szkodzi wzrokowi duchowo i materyjalnie. 5) Prawda jest jedna, kłamstwo zaś wielorakie, gdyż nie można o rzeczy mówić z prawdą, inaczej tylko w jeden sposób, to jest w sposób prawdy, np. że złoto jest złotem a srebro jest srebrem; nieprawdę zaś można mówić wielorakim sposobem, np. że srebro jest miedzią, ołowiem, żelazem i t. d., dla tego prawda się ostaje a kłamstwo wykryć się musi. 6) Szperanie nie cierpi prawdy, nawet najoczywistszej; kto więc chce dojść do prawdy, niech wytępi w sobie przymiot szperania. 7) Trzeba się niezmiernie wystrzegać czytania książek traktujących o badaniu, gdyż one szkodzą i plugawią świętą wiarę. 8) Lepiej jest wierzyć w głupstwa i kłamstwa aby zarazem wierzyć w prawdę, niż przeczyć wszystkiemu, bo kto zaprzecza głupstwom i kłamstwom, przechodzi do powątpiewania o prawdzie. 9) Są mędrcy, a nawet w mądrości zakonu, ale którym brakuje wiary, unikać ich należy jako zarażonych trądem, bo para z ust ich szkodzi niezmiernie poczciwemu człowiekowi, którýby mógł wpaść w namiętność rozpusty, gdyż tacy mędrcy są zwykle wielkimi rozpustnikami. 10) Kto zwycięża chęć do jedzenia, Bóg czyni go narzędziem swych cudów. 11) Człowiek który za nadto je, jest podobnym zwierzęciu, a jedzenie nad miarę ściąga na niego febrę zimną. 12) Nieczystość pociąga za sobą epilepsyję. 13) Dla oddalenia myśli rozpustnych, mówi się *Szema* i *Baruch* (dwa wiersze biblijne), tym sposobem łączy się duszę swoją z duszami dwunastu pokoleń Boskich. 14) Chuć rozpusty sprowadza pomięszanie zmysłów, dla tego lekarze cierpiącym na tę chorobę radzą kastracyję. 15) Jeżeli obcowanie twoje z żoną będzie świętem i wolnem od namiętności, to jest od chuci zwierzęcej, to dzieci twoje nie będą wcześnie umierały. 16) Obcowanie twoje z żoną winno być w nocy szabasowej, jeżeli chcesz mieć dzieci zdrowe i chowające się. 17) Kto pojmuje żonę dla pieniędzy jest głupcem, gubiącym swój rozum i spłodzi dzieci niegodne. 18) Kto zwycięża myśli rozpustne, temu się przyśni anioł, a tém samem będzie człowiekiem; przeciwnie zaś gdy mózg nie jest czysty, to mu się przyśni zły duch i będzie podobnym zwie-

rzęciu. 19) Pokarmy człowieka mają udział w snach jego, ztąd niekiedy mu się przyśni zły duch i dojdzie do nieczystości. 20) Kto chce uniknąć nieczystości, niech za dnia odmawia 10 psalmów, to jest 16, 32, 41, 42, 59, 77, 90, 105, 127, 150. 21) Kto nie chroni sukni swojej od plamy, czyni rozdział między sobą a Bogiem. 22) Kto sprawia piękną suknię cadikowi, jakby odział Bóstwo suknią jaśniejącą, a wyroki jego złagodzone będą. 23) Pycha sprowadza ubóstwo. 24) Pycha i rozpusta zawisły jedna od drugiej. 25) Zasadą pokory jest, aby człowiek uważał się zawsze być niższym o jeden stopień jakim jest prawdziwie, a przynajmniej niechaj się nigdy nie uważa wyższym. 26) Ludzie wysokiego wzrostu są po większej części głupcami. 27) Kto rozsiewa potwarze na drugich, nie będzie miał potomstwa męzkiego. 28) Zła mowa, jako to: potwarz, plotki, kłamstwo, szyderstwo, pochlebstwo, zawstydzanie kogo publicznie, rozpustne, niepożyteczne i inne wszelkie złe mowy, a szczególniej oszczerstwo cadików i poczciwych ludzi, to wszystko przysparza skrzydła wężowi, aby mógł latać i szkodzić światu, to jest, że przez to filozofija i niedowiarstwo wzrasta w siłę i upowszechnia się po świecie. 29) Jeżeli mówisz o swoim bliźnim, wystrzegaj się bardzo abyś go nie sądził i wglądaj w siebie samego, czy godnym jesteś sądzić drugich, bo sąd należy do Boga. 30) Zbawiennem jest modlić się i wylać serce swoje przed Bogiem na polu między drzewami, gdyż wówczas wszystkie zioła i drzewa polne łączą się w modlitwie do Boga. 31) Badacze przyrodzenia, chcący dowodzić że wszystkie cuda są tylko zjawiskami natury, są to dzikie stworzenia pożerające wielu z naszego ludu, kto więc dba o życie swoje, winien uciekać przed nimi; przeto nie wolno, broń Boże, patrzeć na takie książki zawierające badania natury, choćby nawet ich autorem był najsławniejszy Izraelita, gdyż nic masz w świecie nic gorszego nad nie. 32) Modlitwa z natężeniem sił sprawia dobre powodzenie w sposobie do życia. 33) Oddający się bałwochwalstwu, żądzy pieniędzy, uważa się jakoby ubóstwiał wszystkie bałwany całego świata, gdyż wszyscy bałwochwalcy ubóstwiają pieniądze. 34) Kto pogardza mamoną dosięgnie mądrości i rozsądku, za pośrednictwem których nabyć można wyobrażenia o Bogu, i odwrotnie, przez żądzę pieniędzy człowiek utraca rozum, wpada w nierozsądek, głupotę, smutek i hipokondryję, a złe duchy i szatan otaczają go ogromnem kołem swojem. 35) Głównym powodem braku sposobu utrzymania w obecnym czasie, jest brak godnych rzezaków, jeżeli bowiem rzezak mający dobre przymioty, zarzyna zwierzę służące na strawę Izraelitów, to dusza ludzka przez metempsichosis znajdująca się w zabitem zwierzęciu idzie w górę, w skutek błogosławieństwa, które ten rzezak odmawia przy zarzynaniu. Przeciwnie, gdy rzezak nie jest pobożnym, wówczas podczas odmawiania błogosławieństwa myśląc o rzeczach światowych, staje nad zwierzęciem jako zabójca, a dusza w niem uwięziona zamiast postąpienia wyżej, wstępuje jeszcze niżej wołając ogromnym głosem, bo nie znajduje spoczynku na świecie. Biada rzezakowi takiemu! biada takiej duszy! a ztąd to trudność obecna w wyżywieniu siebie i rodziny. 36) Uczeni Talmudu dla tego są przeciwnikami cadików, bo ucząc się Miszny, Gemary z kommentarzami, wynoszą się z tego, z dumą pogardzając cadikami; lecz cadik prawdziwy tę ich pychę zamienia w cnotę. 37) Kto nie odpowiada na obelgi, nie aby przeciwnikowi milczeniem jeszcze bardziej dokuczyć, ale z miłości bliźniego, ten staje się powodem, że złe duchy nie mogą znieczyścić świętości. 38) Cały świat pozostaje w wiecznej niezgodzie, narody wojują z narodami, miasto kłóci się z miastem, sąsiad z sąsiadem, mąż z żoną, z dziećmi i sługami i tak bez końca, a nikt nie pamięta że jutro umierać może, i że nie warto było trawić czasu na kłótniach. Dla tego więc, kto jest

rozumnym, niechaj na to zważy, niech powściągnie gniew swój i niechaj nie traci dni swoich na kłótniach większych lub mniejszych, owszem niechaj żyje w zgodzie z całym światem. 39) Kto kąpie się w Mikwie, ten powszedni chleb lekko zarabia, ten nie podlega namiętnościom kłótni i gniewu, zyska miłosierdzie i wielki rozsądek, cieszy się zdrowiem i długiém życiem, a zachęca ludzi do służby Bożej. 40) Każdy człowiek winien przedłużyć świętość szabasu aby objąć w nią część dnia powszedniego, przez takie uświęcenie go bowiem, zobojętnia się jad węża, końca wszelkiego ciała i wiatru burzliwego, a słowo wstępuje w górę. 41) Kto słucha trąbienia na Szofarze w *Rosz-ha-szanah*, odbyte przez męża bogobojnego, cały rok nie będzie się obawiał grzmotów. 42) Podróże odbyte na *Rosz-ha-szanah* do cadików, łagodzą surowość wyroków całemu światu grożących i wielka radość rozchodzi się po świecie. 43) W przeddzień *Rosz ha-szanah* trzeba płacić pidjon. 44) Kąpanie się w Mikwie pomaga przeciw wszelkim dolegliwościom, oczyszcza z wszelkich nieczystości, z wszelkich grzechów. 45) Śpiew cadika wznosi dusze upadłe w niedowiarstwie. 46) Znoś i przyjmuj z miłością wszelkie nieszczęścia i cierpienia, które cię spotkać mogą, wiedz o tém że wedle twoich czynów zasłużyłeś zawsze na daleko dolegliwsze kary. 47) Zuchwalstwo jest bardzo złym przymiotem, wszystkie kary za przewinienia zamienił Abraham na karę wygnania, ale kary za zuchwalstwo odpokutuje się w piekle. Wiedz przecież że jest rodzaj zuchwalstwa świętego, prowadzącego do życia i zbliżającego do prawdy, a takie zuchwalstwo poleconem bywa przez mędrców naszych w wyrazach: „bądź zuchwałym jak pantera!" 48) Bądź przeto zuchwałym jak pantera względem szyderców, wystawiających obrządki twoje na pośmiewisko i nie wstydź się ich wcale, a przez to pójdziesz do świętości. 49) Główny powód rozpusty leży w oczach, dla usunięcia go przeto przestrzegaj przykazu *Cycys* zależącego od oczu. 50) Żaden chory nie może wyzdrowieć, jeżeli nie opłacił pidjonu, i nie wolno lekarzowi leczyć chorego, który poprzednio go nie opłacił. 51) Trzeba się przyzwyczaić do płacenia pidjonów, chociażby kto nawet nie miał chorego w domu, przez to uchroni się przed czasem od nieszczęścia. 52) Bezbożni przeciwnicy cadików, odbierają swoje natchnienie od przełożonego złych duchów, przeciwstawionego od Boga przełożonemu świętości; lecz panowanie ich niknie jak burza, nie mając prawdziwej siły żywotnej jaką posiadają cadiki, bo bezbożni za życia nawet nazwani są trupami. 53) Daleko zbawienniej jest podróżować osobiście do rebi, by słyszeć z ust jego własnych nauki święte, jak czytać je w książkach moralnych, lub mieć je sobie udzielone przez trzecią osobę; bo słuchanie osobiste jest środkiem przeciw skłonności do rozpusty. 54) W ogóle wszelka władza i wola działania jest w ręku cadika, dla tego niechaj każdy lgnie do niego, bo on ma moc nakłonienia ludzi do służby Bożej. 55) Zanim człowiek na świat wychodzi, nauczają go i pokazują mu wszystko co wiedzieć i pojąć powinien na tym świecie; lecz jak tylko wychodzi na świat, zapomina i gubi wszystko, dla tego winien się udać do cadika, gdzie znajdzie to co zgubił. 56) Wszelkie rady winny być zasięgnięte od cadika, co łagodzi surowe wyroki i sprowadza ratunek. 57) Cadik jest koroną, pięknością i powabem całego świata. 58) Samo oglądanie twarzy cadika jest ważną bardzo rzeczą, tém większą zaś kto dostępuje szczęścia mówienia z nim, lub co jest najwyższem, kto słucha nauk świętych z ust jego. 59) Jałmużna jest podstawą wszelkich interessów handlowych, dla tego przy każdym kroku, przy każdém słowie i usiłowaniu, które się czyni w interessie handlowym, trzeba zawsze mieć w myśli, że część zysku który ztąd przypadnie, przeznaczona będzie na jałmużnę. 60) Przed udaniem się w podróż, rozdzielaj jał-

mużnę a droga twoja poszczęsci ci się niezawodnie. 61) Jałmużna ochrania od myśli rozpustnych. 62) Lubo wino szkodzi w przypadkach krwotoku u kobiet, ale wino na które cadik patrzał, pomaga. 63) Komu życie jest miłe, niech się wystrzega lekarzy i felczerów, gdyż oni bardzo często szkodzą. 64) Wszelką troskę i wszelki smutek potrzeba przekształcić na radość; mądry we wszelkich dolegliwościach, zawsze znaleść zdoła coś pocieszającego. 65) Kto z natężeniem siły modlitwę odprawia, doczeka się potomstwa, uchroni się od kłótni i wzmocni w sobie prawdę. 66) Każdy Izraelita modlitwą swoją ma władzę dokonania wszystkiego co mu się podoba; ale z warunkiem aby oddalił wszelkie obce myśli w czasie modlitwy. 67) Cadik jedząc nasyca świętą duszę, dla tego nie wolno mu pościć. 68) Głównym warunkiem właściwej pokuty jest, aby grzesznik poszedł w to samo miejsce gdzie grzeszył i wstrzymał się od grzechu, pokonywając namiętności swoje. 69) Wszystkie grzechy świata, a nawet obrzydły grzech samogwałtu, pokuta oczyszcza; ale tylko za pośrednictwem cadika. 70) Nauki świeckie bardzo są szkodliwe ludziom, uczonych świeckich unikać należy, chociaż twierdzą że nauka pomaga do poznania Boga; bo wszystkie nauki świeckie są czczem głupstwem i nie potrzeba wielkiej mądrości do służby Bożej. 71) Główną mądrością jest przekonanie, iż jesteśmy dalecy od mądrości. Na podstawie takich zasad, rozwinął się i wzrosł chassydyzm do potęgi w jakiej go dziś widzimy, a jeżeli tą drogą dalej postępować będzie, to wkrótce wsiąknie w siebie większość sekt żydowskich mu przeciwnych, tak iż opierająca się temu ogólnemu prądowi mniejszość, pozostanie zupełnie odosobnioną, a będąc wówczas jedyną przedstawicielką rozsądnego judaizmu, urzeczywistni nadzieje, jakich się cywilizacyja XIX wieku spodziewa po narodzie Izraelitów. *Nf.*

Chasteler (Jan Gabryjel, margrabia), generał austryjacki, urodził się r. 1763 w zamku Mulbais, w Hennegawii. Pobierał nauki w Metz w kollegijum de Tort; w r. 1776 wszedł w służbę austryjacką jako porucznik w korpusie inżenierów. Od wybuchu rewolucyi francuzkiej miał udział we wszystkich kampanijach przeciw Francyi. W latach 1796 — 1797 używany był do spraw dyplomatycznych w Polsce i w Petersburgu. W r. 1799 został generałem kwatermistrzem połączonych wojsk rossyjsko-austryjackich; trzynaście razy ranny; w r. 1809 po wyzdrowieniu, dowodził w Tyrolu i tam urządził powstanie zbrojne przeciw francuzkiej armii. Napoleon, z powodu że Chasteler, kazał wymordować wziętych w niewolę Francuzów i Bawarczyków, wydał rozkaz dzienny, w którym nazywając go dowódzcą band zbójeckich, rozkazał za schwytaniem rozstrzelać. Chasteler wkrótce zastąpił drogę korpusowi bawarskiemu pod marszałkiem Lefebre w Tyrolu, lecz na głowę pobity, odcięty, przedarł się szczęśliwie przez Karyntyję i Niższą Styryję do Węgier. W r. 1813 dowodził korpusem grenadyjerów głównej armii pod Dreznem i Kulmem. Mianowany generał-feldmarszałkiem w r. 1814 i gubernatorem Wenecyi, gdzie dnia 7 Maja 1822 r. zakończył życie.

Chastellux, rodzina burgundzka, pierwiastkowo zwana Beauvoir, początek swój wyprowadza od krucyjat, chociaż pierwsze o niej wzmianki sięgają XV wieku, gdy Klaudyjusz de Beauvoir, pan na Chastellux otrzymał w r. 1418 buławę marszałkowską. Henryk de Chastellux ożeniwszy się z córką ostatniego księcia Duras, otrzymał od Ludwika XVIII tytuł księcia Rauzan, a następnie wszystkie tytuły i godności swego teścia.

Chastellux (Franciszek Jan, margrabia), urodzony 1734 r., członek akademii francuzkiej, wielki stronnik wolteryjanizmu, dał się poznać w świecie literackim jako autor dzieła filozoficznego, pod tytułem: *De la félicité publique*, które wów-

czas ze względu na pochodzenie i znakomitą fortunę autora, nadmiar było chwalone, dziś zaś żadnej nie ma wartości.

Chaszcz, zarośle, gąszcz, gęstwina: trudna często do przebycia. „Gościńcem wolnym z chaszczów ich wyprowadził,” (Zimorowicz, *Sielanki*). „Śpieszno gnał bydło swoje przez chaszcze, krzewiny,” (Fr. Zabłocki).

Chata, Chatka, dom zamieszkiwany przez kmieci naszych (ob. *Chałupa*). W niektórych okolicach dawnej Polski, rachują liczbę poddanych na chaty np. „ma dwadzieścia, pięćdziesiąt, lub sto chat.” „*Chatą żyć*,” lub: „*Zasiedziały w swej chacie*,” mówi się o człowieku miłującym zacisze domowe, co unika światowego gwaru. Starodawnej gościnności przysłowie narodowe mówi: „*Czem chata bogata, tém i rada*,” to jest, że gospodarz co tylko posiada, z chętnem sercem dzieli się z ulubionym gościem. Panowie, budowali często chatki słomą pokryte, naśladujące kształt zewnętrzny wiejskich, a wewnątrz z przepychem umeblowane. Taką była, owa sławna chata w gaju powązkowskim pod Warszawą, nad zwierciadlanym stawem, wśród kwiatowego ogrodu, pod trzcinowém poszyciem, której ściany z nieokrzesanej olszyny, zwiastowały ubóstwo i prostotę. Ale zaledwieś drzwi uchylił, z podziwieniem zatrzymywałeś się na progu, bo nagle jak czarami, zamiast skromnej izby ukazywał się wspaniały salon, i komnaty zastawione wytwornemi meblami i przyborami pańskiemi. Ta chata zewnętrzna, a wewnątrz pałacyk zbytkowny, była własnością księcia Adama generała ziem podolskich i Izabelli z Flemingów Czartoryskiej. — Stanisław Trembecki poświęcił tej ustroni wiejskiej poemat, pod napisem: *Powązki*. Znikła chatka tak kosztowna, w pożodze wojennej **1794** r. *K. Wł. W.*

Chatanga, rzeka w gubernii jenisejskiej, wypływa z bagnistego jeziora, a ubiegłszy 85 mil, wpada do morza Lodowatego. Z dwunastu wpadających do niej rzeczek, znaczniejsze są: Cheta i Popigaj. Nagórny brzeg Chatangi, wznosząc się na **15** sążni, zawiera w sobie na przestrzeni milowej przeszło, węgiel kamienny dymiący się oddawna. *J. Sa...*

Château albo **Chatel**, to samo co *Castel* (ob.), obóz oszańcowany, zamek, często używany w nazwach miejscowości we Francyi.

Chateaubriand (Franciszek August, wicehrabia), jeden z najcelniejszych spółczesnych pisarzy francuzkich, urodził się r. **1769**, w dawnym szlacheckim zamku Combourg, w Bretanii, blisko morza, i był najmłodszym z dziewięciorga rodzeństwa. Po ukończeniu nauk szkolnych w Rennes, miał zostać marynarzem według życzenia ojca, lub też księdzem według życzenia matki. Nie czując powołania ani do jednego ani do drugiego stanu, przepędził kilka lat młodzieńczych w rodzicielskim zamku, samotnym, ponurym, w towarzystwie surowego, dumnego i małomównego ojca, tkliwej, pobożnej, przygnębionej despotyzmem męża matki i najprzywiązańszej do niego, pełnej czucia i wyobraźni siostry, Amelii. Z nią prowadził rozmowy o dalekich podróżach, o dzikich ludach, dzielił się z nią wybujałemi marzeniami i czytał przed nią liczne swoje wiersze. W r. **17** życia wysłany do Paryża, wszedł w stopniu podporucznika do pułku Nawarry. Wprowadzony do dworu, gdzie mu wstęp ułatwiło małżeństwo najstarszego jego brata z panną Rosambeau, wnuczką Malesherba, zabrał także znajomość ze spółczesnymi literatami, w rzędzie których pierwsze wtedy trzymali miejsce: Delille, Laharpe, Chamfort, Ginguené, Parny, Fontanes. Sam zamieszczał początkowe swe wiersze w głośném naówczas czasopiśmie *Le Mercure de France* i w *Almanach des Muses*. Po wybuchnieciu rewolucyi francuzkiej, gdy młodzież szlachecka opuszczała Paryż i Francyję, aby towarzyszyć książętom emigrującym do Niemiec, Chateaubriand, pałający żądzą podróży i przygód, udał się r. **1790**

do Ameryki północnej. Tu zapuszczał się w głąb' lasów dziewiczych, pośród dzikie ludy, pływał po jeziorach Ontario, Huruńskiém i dotarł do brzegów oceanu Spokojnego, blisko przylądka Mendocin. Przypadkiem znalazłszy gazetę, w której było doniesienie o ucieczce i uwięzieniu Ludwika XVI, popłynął do Francyi i pod chorągwią Burbonów, zatkniętą w Koblenc, walczył przeciw własnej ojczyznie. Przy oblężeniu Thionville (1792 r.) ciężko raniony; po rozproszeniu się emigrantów, których przechwałki i zamachy skruszyły się o męztwo żołnierzy rzeczypospolitej, udał się do Anglii, gdzie nędza zmusiła go do dawania lekcyj prywatnych języka francuzkiego i tłómaczeń dla księgarzy. W r. 1797 wydał w Londynie pierwsze swoje dzieło polityczne: *Essai sur les révolutions anciennes et modernes, considérées dans leurs rapports avec la révolution française* (tomów 2); dzieło to tchnące poniekąd duchem republikańskim, przerobił w r. 1814 podług zmienionych swoich przekonań. Dzień 18 Brumaira otworzył Chateaubriandowi powrót do Francyi. Tu otrzymał wraz z Laharpem i Fontanem pozwolenie na wydawanie dziennika *Mercure de France*, którego był spółwłaścicielem do r. 1807. W tym dzienniku zamieścił r. 1801, powieść swoją *Atala*, (tłómaczoną na polski i wydaną w Krakowie, tudzież roku 1853 w Warszawie przez Hipolita Skimborowicza), wraz z przedmową, w której wychwalał pierwszego konsula Bonapartego. Potém nastąpiło dzieło *Génie du Christianisme* (1802 r.); pełne obrazów poetycznych i rozrzewniających, chociaż słabe i niedokładne pod względem dogmatycznym i historycznym, odpowiedziało potrzebie wieku, pragnącego pociechy i uspokojenia po gwałtownych wstrząśnieniach rewolucyi, w czasie której krew lała się potokiem. Przytém odpowiadało i widokom pierwszego konsula, który zawarł był konkordat z papieżem i chciał użyć duchowieństwa za narzędzie dalszych swoich zamiarów. Bonaparte mianował go pierwszym sekretarzem poselstwa w Rzymie przy kardynale Fesch, z którym Chateaubriand wkrótce się poróżnił i był w r. 1803 powołany na posła w kantonie Wallis. Po rozstrzelaniu księcia d'Enghien, Chateaubriand przypomniawszy dawne swe przywiązanie do Bourbonów, złożył swój urząd i żadnego przyjmować już nie chciał. W r. 1806 puścił się w religijno-poetyczną pielgrzymkę przez Grecyję do Palestyny, zwiedził Konstantynopol, Jerozolimę, Egipt, Kartaginę i wrócił przez Hiszpaniję do Francyi. Owocem tej podróży było dzieło: *Itinéraire de Paris à Jerusalem* (*Podróż z Paryża do Jerozolimy,* przekład F. S. Dmochowskiego, Warszawa, 1853), obejmujące opisanie miejsc, które autor zwiedził, tudzież wrażeń jakich doznał. Pod wpływem tejże podróży powstał poemat *les Martyrs* (Paryż, 1810, tomów 2), któremu zarzucano rozwlekłość, nadętość i przesadę. Z woli cesarza Napoleona, Chateaubriand żyjący na ustroniu, wybrany został członkiem akademii francuzkiej; lecz gdy w mowie wstępnej, zamiast jak zwykle chwalić swego poprzednika, wystąpił z gorzką przeciw Józefowi Chenier naganą, za to że należał do rzędu głosujących na śmierć Ludwika XVI, i gdy akademija nie pozwoliła mieć tej mowy publicznie, Chateaubriand opuścił Paryż. Po upadku Napoleona, Chateaubriand potrącił dogorywającego lwa pamfletem ultra-burbonowskim *de Bonaparte et des Bourbons* (1814 r.), który takie wrażenie zrobił, iż Ludwik XVIII odezwał się, że ta broszura tyle znaczy dla niego co armija pięćdziesiąttysięczna. Nagradzając autora, król mianował go posłem do Sztokholmu; ale niespodziewany powrót Napoleona z wyspy Elby pomieszał wszystkie szyki. Uciekającemu królowi towarzyszył Chateaubriand do Gandawy. Tu napisał sprawozdanie o Francyi: *Rapport sur l'état de France,* tak niezręczne i niepolityczne, że Napoleon gardząc niém, pozwolił je drukować i sprzedawać w Pa-

Château Cambrésis, ob. *Cateau-Cambrésis.*

Château-Chinon, główne miasto okręgowe w departamencie Nièvre, nad rzeką Yonne, ma 3,000 mieszkańców, prowadzących znaczny handel zbożem, winem, końmi, bydłem, a głównie drzewem opałowém dla Paryża. Miasto to, niegdyś stolica ziemi Morvau, stoi na tém samém miejscu, gdzie dawna rzymska forteca, której liczne jeszcze znaleść tu można szczątki. Tu w 1375 roku Ludwik XI pobił armiję księcia Burgundyi; podczas wojen Ligi zajęli to miasto w 1591 r. rojaliści i zburzyli do szczętu.

Châteaudun, główne miasto okręgu w departamencie Eure et Loire we Francyi, o 6 mil od Chartres, zbudowane w kształcie amfiteatru na lewym brzegu Loary, ma 7,000 mieszkańców; posiada kollegijum, drukarnię i biblijotekę publiczną; prowadzi obszerny handel drzewem, koniczyną, bydłem i wełną. W kaplicy zamkowej znajduje się grób sławnego Dunois. Za czasów rzymskich, to miasto nazywało się Urbs clara, Rupes clara; w średnich wiekach miało udzielnych wicehrabiów i należało do rodziny Alençon, Dreux, Clermont, Flandre, wreszcie Craon. Po śmierci Jana Craon (1415) zmarłego bezpotomnie, przypadło na Karola księcia Orleańskiego, który zamienił je na inny majątek z naturalnym swym bratem Janem, znanym pod nazwą bękarta Orleańskiego i odtąd zostało głównem miastem hrabstwa Dunois (ob.).

Château-Gontier, miasto handlowe i okręgowe w departamencie Mayenne, we Francyi, w dawnej Andegawii (*Anjou*) nad rzeką Mayenne, ma piękną katedrę gotycką, trybunał, zamek, źródła mineralne, znaczne składy win, gimnazyjum, towarzystwo rolnicze, wielkie przędzalnie lnu i konopi i liczy 6,500 mieszkańców. Tu Wandejczycy pod dowództwem Laroche'a odnieśli dnia 27 Października 1793 r. walne zwycięztwo nad Moguntczykami, pod Westermannem.

Château-Landon, miasto okręgowe w departamencie Seine et Marne, we Francyi, nad rzeką Suzain, ma do 3,000 mieszkańców, trudniących się głównie wyrobem grubego płótna i kamieni. Ciekawą jest tu dziwnej budowy dzwonnica przy kościele parafijalnym. Niegdyś miasto Château-Landon było stolicą ziemi Gâtinais i wziętém zostało przez Anglików w 1436 r.

Châteaulin, miasto okręgowe w departamencie Finisterre, we Francyi, nad rzeką Aulne, która tu nie zły tworzy port, ma trybunał pierwszej instancyi, towarzystwo rolnicze i 3,000 mieszkańców, słynnych szczególnie hodowlą bydła i wyrobem masła. W pobliżu są łomy szyfru i srebrodajne kopalnie ołowiu (*Huelgoet* i *Poullaouen*), najobfitsze we Francyi, dostarczające na rok 11,000 centnarów ołowiu i 2,800 grzywien srebra.

Château-Margaux, piękny zamek w pobliżu miasteczka Margaux, w departamencie Gironde we Francyi, nad rzeką Girondą, o 3½ mili od Bordeaux, słynne winnicą, na której rośnie wyborne wino Bordeaux tegoż nazwiska.

Châteauneuf, nazwa kilku miast we Francyi, z których najcelniejszemi są: *Châteauneuf de Randon*, okręgowe w departamencie Lozery, liczy 3,000 mieszkańców; niegdyś mocno warowne, które przed samą śmiercią oblegał Duguesclin;— *Châteauneuf-en-Thimerais*, w departamencie Eure et Loire, ma 2,000 mieszkańców i nader ważne kopalnie żelaza; — *Châteauneuf sur Charente*, w departamencie Charente, ma 2,200 mieszkańców, prowadzi znaczny handel winem i końmi; — *Châteauneuf sur Loire*, w departamencie Loiret, ma 3,500 mieszkańców, wielkie rafineryje cukru i cegielnie.

Châteauroux, stolica departamentu Indre, nad rzeką tegoż nazwiska, leży w dawnem księstwie Berri w wielkiej równinie, jest siedliskiem władz departamentalnych, trybunałów cywilnego i handlowego, posiada piękny ratusz, wielkie

więzienie, gimnazyjum, biblijotekę publiczną, ogród botaniczny, towarzystwa rolnicze i sztuk i nauk; liczy 16,000 mieszkańców, trudniących się wyrobem i handlem wełny. Châteauroux, założone w r. 950 przez Raoula de Deols, przez Ludwika XIII podniesionêm zostało do godności księstwa i nadanêm Henrykowi de Bourbon. Ludwik XV mianował księżną de Châteauroux piękną wdowę po markizie de la Tournelle, z domu Nesle, siostrzenicę księżnej Mazarin, trzecią z kolei, po dwóch starszych siostrach, kochankę, której następczynią była markiza de Pompadour.

Château-Thierry, w wiekach średnich *Castrum-Theodorici*, piękne miasto okręgowe w departamencie Aisne, w Szampanii, nad rzeką Marne, ma trybunał, gimnazyjum, starożytny zamek, niegdyś własność hrabiów Vermandois; liczy do 6,000 mieszkańców, trudniących się głównie płóciennictwem, garbarstwem, handlem zboża i oleju. W pobliżu są dwa źródła mineralne, obfitujące w żelazo. Karol VI wyniósł Château-Thierry na parostwo, a Karol IX w 1566 r. do godności księstwa. Tu urodził się słynny bajkopisarz Lafontaine, a w d. 12 Lutego 1814 r. Napoleon pobił pod têm miastem armije rossyjską i pruską pod dowództwem Sackena.

Châtel (Jan), syn zamożnego kupca portugalskiego, uczeń kollegijum jezuickiego w Clermont, podmówiony przez Jezuitów wsunął się w d. 27 Grudnia 1594 r. do pałacu du Bouchage, do komnaty Gabryjeli d'Estrées i nożem ugodził tu króla Henryka IV. Na szczęście cios nie był śmiertelny; zranił bowiem monarchę tylko w szczękę, ale naród oburzony domagał się sprawiedliwości. We dwa dni morderca został rozerwany przez cztery konie na placu publicznym, a członki jego spalono. Ksiądz Guignard, Jezuita, podejrzany o wspólnictwo, został powieszony, dom rodziny Châtel zrównany z ziemią, ojciec z kraju wygnany, zakon Jezuitów zaś w ciągu dni trzech opuścić musiał Paryż, a we dwa tygodnie całe królestwo. W miejscu gdzie mieszkał Châtel wzniesiono pomnik z licznemi napisami, który jednak po powrocie Jezuitów w 1605 r. na ich prośbę zniesiono.

Chatel (Ferdynand Franciszek), ksiądz, założyciel tak nazwanego Kościoła francuzko-katolickiego, urodził się r. 1795 w Gannat, departamencie Allier. Ukończywszy nauki teologiczne w seminaryjum dyjecezalnêm w Clermont, przyjął święcenia kapłańskie r. 1818 i był kolejno wikaryjuszem przy kościele katedralnym w Moulins, proboszczem w Monetay-sur-Loire (Allier), kapelanem 20-go pułku piechoty, a w r. 1823 kapelanem 2-go pułku grenadyjerów konnych gwardyi królewskiej. Odznaczał się już wtedy wymową i w kazaniach miewanych w Paryżu, występował z obroną liberalizmu. Na krótko przed rewolucyją 1830 r. zaczął wydawać dziennik oppozycyjno-religijny: *le Réformateur, ou Echo de la religion et du siècle;* ale zerwał otwarcie z Kościołem rzymsko-katolickim dopiéro po wypadkach lipcowych. Zgromadziwszy w swojém mieszkaniu wielu księży, którzy utracili kapelanije przy pułkach, zniesione w skutku rewolucyi, Chatel założył w Styczniu 1831 r. Kościół francuzko-katolicki, noszący naprzemian nazwiska: *Eglise catholique française, Eglise unitaire française, Eglise primatiale française.* Wielki mistrz sekty Templaryjuszów Fabré-Palaprat, konsekrował Chatel'a na biskupa, a ten sam przybrał tytuł „prymasa Gallii.” Nowa herezyja odrzucała Trójcę świętą, wyznawała jednego tylko Boga. Chrystusa uznawała za nadzwyczajnego człowieka, odrzucała posty, spowiedź, bezżeństwo księży, a liturgiczny język łaciński zastąpiła francuzkim. W kwitnącym stanie swoim mniemany ten Kościół liczył osm gmin w Paryżu, obejmujących 10,000 wyznawców. Ciekawość kobieca i próżniactwo

pomnażały ich liczbę. Raz Chatel ogłosił z ambony, „że w przyszłą niedzielę prymas Gallii mieć będzie kazanie o godności kobiét, a po kazaniu każda z obecnych dam otrzyma bukiet.” *Uboższa klassa garnęła się do nowego Kościoła, który chrzcił, dawał śluby i grzebał umarłych darmo, lub za opłatą nieporównanie niższą od wymaganej przez Kościół katolicki w Paryżu.* Chatel miał zwolenników rozproszonych przeszło w **30** departamentach; ale odszczepieństwa wkrótce objawiać się zaczęły w nowym Kościele. Wszczęła się zacięta walka między Chatel'em i dawnym jego uczniem księdzem Auzou, tudzież nastąpił rozbrat z Templaryjuszami. Dowcipny artykuł w zbiorowém dziele: *le Livre des cent-et-un*, okrywszy śmiesznością Kościół Chatel'a, zabił go moralnie w oczach narodu. Wielu jego zwolenników wróciło na łono Kościoła katolickiego. W roku **1842** policyja zamknęła Kościół prymasowski na przedmieściu Saint-Martin. Sekta się rozpierzchła. Jej założyciel był czas niejaki naczelnikiem bióra pocztowego w jednym z departamentów. Po rewolucyi **1848** r. Chatel starał się otworzyć swoje kościoły, i w różnych klubach zabierał głos broniąc dziwacznych zasad; ale znikł powab nowości; a rząd w r. **1850** po drugi raz pozamykał jego domy modlitwy. Później Chatel zajmował się handlem, nakoniec magnetyzmem i bardzo chwalono dzielność jasnowidzenia pięknej jego towarzyszki. Umarł **1857** r. Znaczniejsze dzieła Chatel'a są: *le Code de l'humanité ou l'humanité ramenée à la connaissance du vrai Dieu et au véritable socialisme* (Paryż, **1838**), pewien rodzaj dogmatyki i moralności naturalnej; — *Profession de foi de l'Eglise catholique française* (Paryż, **1831**); — *Cathéchisme à l'usage de l'Eglise catholique française;*—*Eucologue* i t. d. Wydał także wiele kazań, nauk i listów pasterskich, tchnących trywijalnym naturalizmem, jako to: *Sur les abus de la confession;* — *Contre le celibat des prêtres*; — *Sur la vocation de la femme* i t. d. *L. R.*

Châtelet (*Castelletum*, zameczek), tak zwano we Francyi fortyfikacyje ostatniego rzędu, służące zwykle za więzienia stanu. W Paryżu znajdowały się dwa tego rodzaju zamki, po obu brzegach Sekwanny, broniące przystępu do miasta od strony starego miasta; jeden nad Pont-au-Change na prawym, drugi nad Petit-Pont na lewym brzegu, pierwszy wielki (*le Grand Châtelet*), drugi mały (*le Petit*); w **886** roku wstrzymały one napad Normandów na Paryż; tam także pobierano cła i opłaty miejskie. Mały Châtelet przeznaczony został w r. **1402** przez Karola VI na mieszkanie prezydenta paryzkiego (*Prevôt de Paris*), w **16** lat potém (**1418**) Burginionowie wycięli w pień wszystkich zamkniętych tam więźniów. W **1782** roku gmach ten ponury, został zburzony. Wielki Châtelet odbudowany przez Karola V, ostatecznie wyrestaurowany został w roku **1684**. Zwano go pospolicie *la Porte Paris* albo *l'Apport Paris*. W **1802** roku rozebrano go do szczętu i utworzono w tém miejscu obszerny plac, zwany dotąd *Place du Châtelet*. Główne więzienia znajdowały się w tym gmachu, dzieliły się na kilka rodzajów: *la Fosse*, gdzie spuszczano więźniów jak do studni; *Chausse d'hypocras*, w kształcie odwróconego łuku, więźniowie nie mogli w niém ani stać, ani siedzieć, ani leżeć, nogi mieli zanurzone w wodzie, zwykle najdalej po **15** dniach umierali z bezsenności, w najstraszniejszych cierpieniach; inny loch zwał się *Fin d'Aise*, pełen był gadów i nieczystości. Gdy Filip August posunął mury miejskie, gmachy wielkiego Châtelet przeznaczono na miejsce posiedzeń władz sądowych miasta Paryża (*Prevôté et vicomté de Paris*). Filip Piękny uregulował ustawę tych instytucyi. Przed rewolucyją sąd Châtelet składał się z prezydenta (*Prevôt de Paris*); generalnego lejtnanta cywilnego, generalnego lejtnanta policyi, lejtnanta kryminalnego, dwóch lejtnantów niż-

szych, 55 radców, 10 radców honorowych, 13 ludzi królewskich, naczelnego pisarza i audytora wyrokującego jedynie w sporach nieprzechodzących 50 liwrów, za tymi szło 48 kommissarzy Châteletu, 113 notaryjuszów, 235 prokuratorów, 345 woźnych konnych, 240 liktorów i 120 komorników. Naczelnikiem organizacyi wojskowej był lejtnant kryminalny, wydział jego składał się z dwóch kompanii: kryminalnej liczącej czterech officerów wyższych, 7 niższych i 100 łuczników i z kompanii nocnej *(Guet)* zawierającej kapitana, 4 oficerów, 8 podoficerów, 50 łuczników konnych, 8 sierżantów i 100 ludzi pieszych. Jurysdykcyja Châteletu rozciągała się na wszystkie sprawy miasta Paryża i uniwersytetu.

Chatellerault, miasto francuzkie w departamencie Vienne, nad rzeką Vienne, ma 12,000 ludności; trybunał cywilny, handlowy i kollegijum, stacyja główna kolei żelaznej z Tours do Bordeaux, słynne w całej Francyi z wyrobów nożowniczych i broni siecznej, w którą zaopatruje znaczną część armii francuzkiej.

Chateński, von Hatten, (Jędrzej Stanisław), biskup warmiński. Narodzony 23 Sierpnia 1763 r. w Prusiech polskich. Syn majora wojsk koronnych i właściciela ziemi. Uczył się naprzód w Brunsberdze w gimnazyjum Hozyjusza, a potém w Warszawie u św. Krzyża, gdzie bawił przez dwa lata. Umiał języki polski, łaciński, włoski i francuzki. Pojechał następnie do Rzymu na teologiję i znalazł się tam razem obok księdza Marcina Dunina (późniejszego arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego). Odbył w Rzymie examen i wrócił do ojczyzny w r. 1786 r. Prusy już były wtedy pod panowaniem Fryderyka W., ale Chateński natrafił w Warmii jeszcze na biskupa polskiego i wszystko mu przypominało dawną ojczyznę. Polubił go Krasicki, wziął go do boku swojego i zrobił wreszcie swoim kapelanem. Następnie ksiądz Tomasz Szczepański przybrał go sobie za koadjutora do kanonii warmińskiej. Chateński zasłynął z cnót i rzadkiej świątobliwości. Miał się za Polaka, lubo Niemcy ciągle przezywali go von Hattenem. Otoczony Niemcami w kapitule i wszędzie, Chateński sam może pierwiastkowo pochodzenia niemieckiego, nie tęsknił do Polski, lubo i Krasickiego zawsze mile wspominał i mówił dobrze po polsku. Długo był tylko kanonikiem warmińskim, aż wreszcie r. 1837, po śmierci księcia Józefa Wilhelma Hohenzollern-Hechingen, mianowany został przez rząd pruski, biskupem warmińskim. Godność biskupia należała się Chateńskiemu, jako patryjarsze. Kiedy albowiem objął katedrę miał już lat 74. Ostatni zawsze w Warmii reprezentował ksiądz Chateński Polskę, jako żyjący zabytek jeszcze czasów Stanisława Augusta. Biskupem był niedługo, zaledwie lat kilka. Dnia 3 Stycznia 1841 zamordowany przez własnego sługę (Kuryjer warszawski Nr. 42). Po nim wziął biskupstwo dzisiejszy pasterz warmiński, Niemiec, Józef Ambroży Geritz, kiedyś suffragan jego i biskup Abdery. *Jul. B.*

Chatham albo **Chatam**, twierdza w hrabstwie Kent, w Anglii, nad ujściem rzeki Medway, leżąca tak blisko miasta Rochester, że częstokroć uważa się tylko za jego przedmieście. Tu jest główna stacyja flotty angielskiej i największy w całej Anglii arsenał; w 1827 roku wybudowano tu również wspaniały szpital dla marynarki. Ludność miasta Chatham wynosi do 20,000 mieszkańców; głównym jej przemysłem jest budowa okrętów na warsztatach marynarki królewskiej, których początek sięga jeszcze panowania królowej Elżbiety. Zapasy wojenne wszelkiego rodzaju nagromadzone w Chatham przez rząd angielski tak są wielkie, że w nader krótkim czasie uzbroić tu można największe

okręty i najliczniejsze floty przysposobić do bezwłocznego wypłynięcia na morze.

Chatham, gruppa wysp w południowo-wschodniej stronie Nowej Zelandyi, pod 43° 53′ szerokości południowej, a 200° 45′ długości wschodniej; największa z tych wysp, Chatham, ma być bardzo żyzną i dość zaludnioną. Tu w nowszych czasach kompanija osad w Hamburgu chciała założyć kolonije niemieckie, pod zwierzchnictwem rządów niemieckich, na co jednakże Anglija nie zezwoliła.

Chatham (Wilhelm Pitt, hrabia), ob. *Pitt*.

Chatillon, nazwa wielu miast francuzkich, i tak: **Chatillon-les-Dombes,** miasto okręgowe w departamencie Ain nad rzeką Chalaronne, 4,000 ludn., gdzie ś. Wincenty à Paulo był proboszczem. W 1561 r. podniesione zostało do stopnia hrabstwa, a w 1645 r. nabyte przez pannę de Montpensier, która je przyłączyła do księstwa Dombes. — **Chatillon-sur-Indre,** miasto kantonalne w departamencie Indre, ma 4,000 mieszkańców, zawiera kościół zbudowany w X wieku. — **Chatillon-sur-Loing,** miasto okręgowe w departamencie Loiret, ma 2,500 mieszkańców, prowadzi obszerny handel drzewem i węglem; prawem spadku z domu Bragues dostało się w dom Coligny. Po zamordowaniu admirała Coligny w r. 1772, parlament paryzki nakazał zrównanie pałacu i zamku z ziemią, lecz wyroku tego nie wykonano. W 1648 r. podniesione miasto z okręgiem do stopnia parostwa-księstwa, które w 1698 r. przeszło na rzecz Franciszka Henryka Montmorency, księcia Pincy-Luxembourg. — **Chatillon-sur-Marne,** niegdyś miasto zamożne, dziś upadłe, liczy zaledwie 1,000 mieszkańców, gniazdo jednej z największych rodzin francuzkich. Hérivée, pierwszy znany człowiek tego rodu, zbudował tu w 926 r. zamek, zdobywany w r. 946 przez Ludwika Zamorskiego. W zeszłym wieku miasto należało do familii de Bouillon. — **Chatillon-sur-Seine,** miasto w departamencie Côte d'Or, ma 5,000 mieszkańców, posiada fabryki sukna, wosku, papiernie, a w okolicach sławne owczarnie i huty żelazne, oraz kopalnie kamienia litograficznego. W 1814 r. odbywał się tu kongres. — **Chatillon-sur-Sèvre,** w departamencie Deux-Sèvres, ma 1,200 mieszkańców; do roku 1737 zwało się Mauleon. Za rzeczypospolitej, była tu główna kwatera i siedlisko rządu rojalistów wandejskich. W 1793 r. zdobywał je trzykrotnie i ostatecznie spalił do szczętu Westermann, później je odbudowano. — **Chatillon** wioseczka w departamencie Sekwany, w okręgu Sceaux, ma 1,500 mieszkańców, sławne kopalnie ciosu, w jednej z nich 150 łokci głębokiej, galeryje tak są urządzone, że dogodnie wjeżdżać i wyjeżdżać można trzykonnym wozem.

Chatillon (kongres w). Po klęsce pod Lipskiem, baron de Saint Aignan, sprawujący interesa francuzkie przy dworze saskim, zatrzymany został w Wejmarze 24 Października 1813 r. i we dwa dni potem odesłany z oddziałem jeńców francuzkich do Czech. Nagle 3 Listopada, na wezwanie księcia Metternich, odwieziono go do Frankfurtu, gdzie zastał hr. Nesselrode ministra rossyjskiego i lorda Aberdeen pełnomocnika brytańskiego. Na zebraniu czterech dyplomatów książe Metternich oświadczył przedewszystkiem, że żaden dwór nie pragnie upadku dynastyi Napoleona; prosił o wydelegowanie księcia Wicencyi (Caulaincourt), szwagra pana de Saint Aignan, do prowadzenia dalszych układów, na warunkach następujących, które zawarł w oddzielnej nocie, mającej być przedłożoną cesarzowi Napoleonowi: 1) Zawarcie pokoju powszechnego. 2) Zamknięcie Francyi pomiędzy Renem, Alpami i Pirenejami. 3)

Wolność handlowa i swoboda nawigacyi Francyi, uznana przez Angliję. 4) Zneutralizowanie jednego z miast na prawym brzegu Renu do prowadzenia dalszych układów. Cesarz przybył do Saint Cloud 9 Listopada, w kilka dni potém nadjechał de Saint-Aignan z przytoczonemi propozycyjami; 16 książe Bassano odpowiedział Metternichowi, że preliminaryja są przyjęte i wnosił za otwarciem kongressu w Moguncyi, gdzie przybędzie de Caulaincourt; dnia 25 Metternich zgodził się na wszystko. Tymczasem 1 Grudnia jednak, ukazała się pamiętna deklaracyja frankfurtska, w której sprzymierzeni oświadczają, że walczą i walczyć będą nie z Francyją lecz z Napoleonem; 4 Stycznia 1814 r. cesarz nie odbierając żadnej wiadomości o zebraniu się pełnomocników dworów sprzymierzonych, wysłał do Luneville księcia Wicencyi, aby tam czekał na upoważnienie do przebycia Renu; dnia 6 książe napisał do Metternicha, prosząc o paszporta, lecz 8 minister austryjacki odpowiedział, że lord Aberdeen nie odebrał jeszcze z Anglii pełnomocnictw, które wiezie lord Castlereagh, i że czekają również na przybycie cesarza Alexandra, który ma się widzieć z cesarzem austryjackim i królem pruskim. W 10 dni potém Caulaincourt był jeszcze w Luneville; dyplomacyi nieprzyjacielskiej szło tylko o zwłokę. Tymczasem Napoleon gotował się do wojny, gdy przerażającą otrzymał wiadomość; szwagier jego Murat, król neapolitański, zawarł z Austryją traktat zaczepno-odporny, na mocy którego oddaje pod rozkazy koalicyi 30,000 wojska; dnia 25 cesarz wyjechał z Paryża. Rozpoczęła się kompanija francuzka, w Troyes dowiaduje się, że kongres z Manheim przeniesiony będzie do Chatillon nad Sekwaną; książe Wicencyi czeka tam już na pełnomocników, Austryję przedstawia hrabia Stadion osobisty nieprzyjaciel Cesarza, Rossyję również mu nieprzychylny Razumowski, Prussy baron Humboldt, Wielką Brytaniję lord Castlereagh, w towarzystwie lordów Aberdeen, Cathcart i Stewart. Lecz okoliczności były odmienne. W chwili rozpoczęcia układów, cesarz liczył do 200,000 wojska; dziś nieprzyjaciel był wewnątrz kraju, wyborowa armija odcięta, siły francuzkie nie przenosiły 50,000. Dla tego też sprzymierzeni odrzucili podane przez siebie w Franfurcie warunki, żądali innych. Cesarz udzielił Canlaincourt'owi nowe nieograniczone pełnomocnictwo, pod datą 4 Lutego. Jednak ani 4-go ani dni następnych, obrady nie miały miejsca, po bitwie pod Brienne, sprzymierzeni postanowili ruszyć na Paryż; na posiedzeniu d. 7, dyplomacyja austryjacko-angielska zażądała powrotu Francyi do granic przedrewolucyjnych, zrzeczenia się protektoryjatu nad Włochami, Niemcami i Szwajcaryją. Caulaincourt napróżno odwoływał się do przeszłych zapewnień, nic nie pomogło; dnia 9 pełnomocnik rossyjski zażądał zawieszenia układów. Tymczasem wojska sprzymierzone ponoszą porażkę pod Champ-Aubert (10), polecono więc panu de Caulaincourt mniej okazywać uległości, a pod dniem 17 rozkaz ten ponowiono, z tą wzmianką, że cesarz zgadza się jedynie na warunki frankfurtskie. Tym sposobem nieograniczone pełnomocnictwo księcia Wicencyi upadło. Wiadomość o tém doszła do pełnomocnika francuzkiego, dopiero dnia 21, a konferencyje rozpoczęły się na nowo 17. Tak z różnemi przerwami ciągnęły się do 18 Marca, pod którą to datą sprzymierzeni oświadczyli, że z powodu niemożności porozumienia się z gabinetem francuzkim, układy stanowczo zerwane zostały; dnia 23 Marca monarchowie sprzymierzeni ogłosili odpowiednią proklamacyję, w której zawiadamiają naród francuzki o zerwaniu kongresu i o marszu na Paryż.

Chatillon (rodzina). We Francyi istniało kilka gałęzi tej rodziny, piszącej się Châtilion albo Chastillon. Najznakomitszą była *Chatillon-sur-Marne,* spokrewniona z domami panującemi we Francyi, Austryi i Jeruzalem, dzieliła się na

następujące szczepy: hrabiów Saint-Pol, Blois, Chartres, Penthievre, Porcean; panów: Dampierre, Gaudelus, Troissy, Crecy la Ferté, Boisrogues, Marigny. Podług genealogii Andrzeja du Chesne, *Ursus* hr. z Szampanii, zaślubił około r. 880 siostrę hr. Hucbaud, wnuczkę Karola W. Z małżeństwa tego urodził się Eudes, rycerz dzielny i potężny, oraz Heriweusz arcybiskup Reims, legat papiezki we Francyi, kanclerz Karola Prostego. Heriweusz obdarzył brata swego Eudesa licznemi dobrami, między innemi Chatillon-sur-Marne. Syn Eudesa Heriweusz, zbudował w tém mieście zamek i był głową rodu hr. Chatillon. Jeden z jego potomków Eudes, został obrany papieżem pod imieniem Urbana II. Dom ten wygasł w r. 1760. Rodzina Coligny, nabywszy posiadłość Chatillon-sur-Loing przybrała także nazwisko Chatillon.

Chatillon (Rajnold albo Arnold), z domu sur Marne, towarzyszył Ludwikowi VII na wyprawie krzyżowej; zaślubił w 1152 r. Konstancyję księżniczkę Antyjochii, wdowę po Rajmundzie z Poitou, matkę Bohemonda III. W 1160 r. dostał się do niewoli niewiernych, uwolniony wpadł powtórnie w ręce Saladyna, po bitwie pod Tyberyjadą 1187 r. Wezwany przez sułtana o uczczenie śmierci proroka, zginął z ręki Saladyna.

Chatillon (Gaucher de), hr. Crécy i Porcean, konnetabl Francyi, urodził się 1249 r., służył we Włoszech w armii Karola Andegaweńskiego, później wrócił do Francyi, gdzie król Filip III dał mu w małżeństwo księżniczkę z krwi królewskiej, a w 1291 r. wyniósł go do godności konnetabla, za okazaną nadzwyczajną odwagę w bitwie pod Courtrai. W 1308 r. osiadł w swoich majątkach, gdzie uwolnił wszystkich włościan z poddaństwa, zajmował się naukami, protegował sztuki i założył w Chatillon szkołę śpiewu. W 1328 r. dowodził wojskami francuzkiemi w bitwie pod Cassel. Umarł w r. 1329.

Chatillon (Odet), z domu Coligny, kardynał, brat admirała Coligny i Dandelota, urodził się 1515 r. W 1533 r. licząc lat 18 otrzymał purpurę z rąk Klemensa VII, w 19 r. został arcybiskupem Tuluzy, a w 20 r. biskupem Beauvais. Po rozprawie w Poissy, wyrzekł się katolicyzmu i przyjął wyznanie protestanckie, za co w r. 1563 wyklęty został przez Piusa IV. W r. 1564 ożenił się z Elżbietą de Hauteville i przyjął tytuł hr. Beauvais. W roku 1567 walczył w szeregach protestanckich i dał dowody wielkiej odwagi. Skazany przez parlament paryzki na stos jako heretyk, uciekł do Anglii, gdzie go królowa Elżbieta przyjęła z wielką względnością. Umarł w Hampton 1571 roku, otruty przez kamerdynera.

Chatterton (Tomasz), poeta angielski, który w ciągu krótkiego życia, przez prawdziwy swój talent i liczne dziwactwa zajmował mocno uwagę swych ziomków; urodził się w Bristol 1752 roku, z rodziców bardzo ubogich, którzy go już w ósmym roku życia oddali do szkółki dla sierot w Colston. Długo melancholija i pozorna niezdolność, ukrywały przed nim samym wrodzoną siłę talentu, aż nakoniec satyra, którą w 11 roku życia napisał przeciw pewnemu metodyście, że dla osobistych widoków, opuścił swoje bractwo, tak ożywiła nagle wyobraźnię jego, że w miejscu dawnej melancholii całkiem duszą jego owładła. Odtąd zaczął się pilnie przykładać do nauk, czytał wiele i szczególniejsze znajdował upodobanie w starych pisarzach i starym języku angielskim. W 14 roku życia opuściwszy szkoły, otrzymał miejsce pisarza przy pewnym adwokacie w Bristolu. Tam wpadły mu w ręce niektóre stare rękopisma na pargaminie, pozostałe po ojcu, który się rad ich zbieraniem zajmował. Natychmiast na wzór ic' młody Chatterton powziął dziwaczny pomysł, pisania poezyi w starożytnym sty-

lu. W tym celu zdobywszy się na słowniki staro-angielskich dyjalektów, już 1768 r. na uroczystość poświęcenia mostu nowego w Bristolu umieścił w gazecie tamecznej opisanie mnichów, wstępujących po raz pierwszy na most dawny, które jakoby z rękopismu starożytnego wyciągnął. Odtąd zajmował się jedynie pracami w podobnymże rodzaju, przypisując je rozmaitym staroangielskim poetom, a mianowicie Rowley'owi. W r. 1769 jedną taką próbkę przedstawił Horacyjuszowi Walpole, w nadziei, iż wsparty jego względami, zdoła polepszyć swoje położenie. Lecz minister ten, wywiedziony z błędu przez Gray'a i Masor'a, którzy poznali się na tém poetyckiem fałszerstwie, odmówił mu pomocy w jego przedsięwzięciach, nie uchylając wszakże opieki swej nadal, dopóki sam Chatterton złośliwemi mowami obrażonej miłości własnej, całkiem go nie zraził. Niekontent więc ze świata, opuścił po tym wypadku dotychczasowe swe miejsce w Bristolu i do Londynu na mieszkanie się przeniósł. Dobre przyjęcie, jakiego doznał od tamecznych księgarzy, ożywiło na chwilę nadzieje jego na przyszłość, a dochód z prac podawanych do rozmaitych oppozycyjnych dzienników, wystarczał na skromne utrzymanie. Lecz wkrótce śmierć lorda mayora Beckford, który go opieką swoją zaszczycał, przywiodła go do ostatecznej nędzy, tak, że jakkolwiek małém ograniczał swoje potrzeby i często na chlebie tylko i wodzie cierpliwie przestawać umiał, i tego mu w końcu zabrakło. Dotychczasowy bowiem swój zarobek dzienny obracał częścią na podarunki dla matki i siostry, którym nieprzestawał obiecywać najświetniejszego losu; częścią na ubiór dla siebie, gdyż przed ludźmi chciał zawsze okazywać pozór zamożności i uczęszczał do najświetniejszych towarzystw stolicy. Nakoniec przywiedziony do rozpaczy, po kilkodniowej walce z głodem, dnia 25 Sierpnia 1770 roku, trucizną życie zakończył. Pismom jego, które dopiero z wieścią o nieszczęściu autora rozeszły się po świecie, oddano wtedy, lecz już za późno, należną sprawiedliwość, i hojnemi składkami dla nieszczęśliwej matki, których dziesiąta część wystarczyłaby aż nadto do zachowania Anglii znakomitego poety, starano się osłodzić jej boleść. Poezyje Chattertona, zwłaszcza te, które pod imieniem Rowley'a i innych dawnych poetów ogłosił, nacechowane są piętnem silnej i świetnej wyobraźni, a nawet i głębokiego uczucia, i odznaczają się szczęśliwém wynalezieniem. Z poezyi wydanych pod własném jego imieniem, najlepsze są satyry. Prozaiczne ułomki, zwłaszcza w przedmiotach politycznych, zalecają się niemniej wielką trafnością i wdziękiem wysłowienia i stylu. Dzieła jego zebrane razem stanowią trzy tomy, i kilkakrotnie wydane były.

Chattryjasy albo **Khettrisy,** kasta wojowników w Indyjach Wschodnich, z której zwykle pochodzą książęta panujący; do niej należą Naïrowie na wybrzeżach malabarskich, Radżeputowie, Sikhowie i Marattowie, a w części także z kasty Waiszyjów Banijanie: kupcy, rękodzielnicy, rolnicy, ogrodnicy i t. p. Chattryjasom wolno jest czytać księgi święte i nieść bogom ofiary, ale nie wolno nauczać, chociaż zdaje się, że ten zakaz późniejszej sięga epoki, bo Wedy wspominają o braminach, którzy w zawisłych kwestyjach religijnych udawali się do królów po radę.

Chaucer (Godfryd), najdawniejszy poeta angielski, urodzony 1328 r. w Londynie; wyższe wychowanie odbierał w Cambridge i w Oxford, a już podczas pobytu w pierwszém mieście napisał poemat: *Court of love,* który mu zjednał wielki rozgłos. Pomnożywszy wiadomości swoje licznemi podróżami, mianowicie we Francyi i w Niderlandach, udał się na dwór królewski, gdzie go Edward III mimo wiek już nie młody, paziem swoim mianował. Względy króla, a mianowicie syna jego de Gounit, sławnego księcia Lancaster, utorowały mu drogę

do najświetniejszych powodzeń zaślubienie zaś przezeń Filipiny Swynford, której siostrę Katarzynę kochał namiętnie królewicz, utwierdziło go jeszcze mocniej w posiadaniu nabytej wprzód łaski. Odtąd używany w najważniejszych sprawach publicznych, wysłany był jako poseł do Genui, przy czém miał sposobność poznać się z Petrarką. Następnie bawił czas jakiś przy Karolu V, królu francuzkim, jako pełnomocnik w celu przedłużenia na czas dalszy zawieszenia broni i ułożenia związku małżeńskiego między Ryszardem, księciem Wallii, a córką królewską; co wszakże nie przyszło do skutku. Jako stronnik księcia Lancastru, Chaucer chwycił się mniemań Wiklefa i pisał wiele przeciw rozwiązłości i ciemnocie duchowieństwa. Lecz ani sprawy dyplomatyczne, ani dworskie zabiegi, ani nawet spory teologiczne, nie zdołały przerwać jego poetycznych zatrudnień. *Troilus and Cressida, The house of fame* i inne poemata częścią z Bokacyjusza, częścią z innych poetów, a najwięcej z trubadurów naśladowane, wyszły w prędkiej kolei na widok publiczny. Nie można im zaiste odmówić zalety w prawdziwości charakterów i tkliwości uczucia, chociaż zły smak ówczesnego wieku, często w nich postrzegać się daje. Gdy w roku **1382**, przyjaciele Wiklefa usiłując ze swego stronnictwa obrać burmistrza w Londynie, podburzyli rozruchy, które na całą ich sektę, srogie od dworu ściągnęły prześladowanie; Chaucer, jako osobisty przyjaciel Wiklefa, uszedł do Hennegau, gdzie przez czas długi przebywał spokojnie. Wkrótce jednak przeniewierzenie się jego pełnomocnika, który mu z Anglii przesyłał dochody, pozbawiając go wszelkiego pieniężnego zasiłku, przymusiło potajemnie udać się do ojczyzny. Odkryty i schwytany nietylko przeciw pełnomocnikowi sprawiedliwości nie otrzymał, lecz pozbawiony urzędu dozorcy celnego w Londynie, który dotychczas przez zastępcę sprawował, wolność nawet utracił. Wypuszczony nakoniec z więzienia, lecz niemniej przeto zostawiony w nędzy, pracami poetyckiemi osładzał swą boleść. W tym to czasie napisał: *Testament miłości*, naśladowanie znanego poematu Bokacyjusza *De consolatione*, którego przekład także wkrótce wypracował. Tymczasem powodzenia księcia Lancastru w Hiszpanii zmieniły po raz drugi jego położenie. Nie osięgnął ten wprawdzie korony hiszpańskiej, jak sobie zamierzał, wstępując po raz drugi w związki małżeńskie z córką Piotra Okrutnego, lecz summy ogromne jakie potrafił zebrać wśród tych okoliczności, posłużyły mu do pomnożenia stronników w ojczyźnie; do której gdy w roku **1389** powrócił, śmiercią małżonki (**1393**) powtórnie uwolniony od ślubów, ożenił się z piękną Katarzyną Swynford. Przez tak bliskie z rodziną królewską spokrewnienia powiększyła się znowu wziętość Chaucera u dworu. Wkrótce jednak po śmierci księcia Lancastru, zamknąwszy się na osobności w zamku Dunnington, oddał się jedynie pracom poetyckim, wśród których dnia **25** Października **1400** roku, śmierć go zabrała ze świata. W tym to czasie napisał sławne swoje *Conterbury Tales*, na wzór *Dekamerona* Bokacyjusza, z tą różnicą, że włoski autor pisał tylko prozą, Chaucer zaś swoje dzieło miarowym ułożył. Dzieło to, które dopiero w 80 lat po jego śmierci ogłosił drukiem Caxton, odznacza się szczególnie rozmaitością przedmiotów i dokładném skreśleniem charakterów rozmaitego stanu osób, które do swych powieści wprowadza, lub w których usta opowiadanie ich kładzie. Ciało Chaucera spoczywa w opactwie Westmeinsterskiém w Londynie, gdzie mu w **150** lat potém, jeden z gorliwych jego wielbicieli wspaniały wystawił pomnik. Życie jego opisał Godwin w dziele pod tytułem: *History of the life and age of G. Chaucer* (**2** tomy, Londyn, **1803—4**), lecz pismo to wiele zostawia do żądania. Najzupełniejsze zaś wydanie poezyj Chaucera, wyszło w Londynie staraniem Urry w roku **1721** in folio,

i tamże w 1782, w 14 tomach in 12-mo *Conterbury Tales*, z krytycznym rozbiorem i słownikiem objaśniającym przestarzałe wyrazy, wydał w 1798 Thyrwbitt; toż samo dzieło, przetworzone w języku nowoczesnym przez Ogle, wyszło w Londynie 1741 r.

Chaudes-Aigues, miasteczko z ludnością 2,600 głów, leżące we Francyi środkowej, w departamencie kantalskim, między Klermontem a Tuluzą, w parowie, od zachodu zasłoniętym górami. Roślinom nie bardzo tu sprzyja czy niebo, czy ziemia, najprędzej jedno i drugie. Czują to osobliwie ci, którzy tu napróżno szukają cienia pod drzewami. Ale przyroda, niedostatek ten mieszkańcom przerzeczonego miasteczka hojnie wynagrodziła kilkoma (5) obfitemi źródłami wody alkalicznej gorącej, znanemi jeszcze Rzymianom, którzy z tego powodu to miejsce nazwali *Aquae calidae* albo *Calentes Baiae*. Cieplice te acz mało tylko wykazują części stałych (stosunkowo najwięcej znajduje się w nich węglanu sody, a między innemi także trochę jodku sodu i bromku sodu, a w osadzie, utworzonym z tych wód, znalazła się też odrobina siarczyku żelaza i siarczyku arsenu), to natomiast odznaczają się wysokim stopniem ciepłoty. Albowiem najgorętsze źródło, *Source du Par* zwane, ma + 81,5° C, inne mają + 73 do 75° C, + 70 do 72° C., + 60 do 62 C. Tak więc źródła te są dla ludności tego zdrojowiska, pomijając nawet ich zastosowanie lekarskie, prawdziwem dobrodziejstwem. Albowiem używają cieplic przerzeczonych, nietylko do gotowania w nich różnych potraw, ale nawet przyrządzają z nich polewkę chlebową; za ich pomocą wylęgają z jaj pisklęta, w nich piorą wełnę, a co najważniejsza, rozprowadzając po domach rurami żelaznemi wodę ze źródła *du Par*, ogrzewają takową w zimie swe mieszkania. Chorzy piją wodę tylko z dwóch źródeł, zwanych *Felgère* i *Moulin du Bain*. Wody te podniecają łaknienie i ułatwiają odbywanie stolca. Kąpiele z tych cieplic sprawiają wielkie poty, a nawet wywołują na skórze sutki; co łatwo pojąć, zważywszy, iż chorzy bardzo często kąpią się w wodzie niedosyć wystudzonej. Wód, o których mowa, używają także w formie spadówek (*douche*) i łaźni parowej. Łazienki znajdują się w stanie najświetniejszym. Choroby, przeciwko którym używają cieplic powyższych w sposób rozmaity, są: gościec przewłoczny i porażenie odeń zrządzone, nieżyt przeciągły żołądka i jelit, upławy, wreszcie nabrzmienia kości, tak w ich części środkowej, jako i w stawach. *Dr. F. Sk.*

Chaudet (Antoni Dyjonizy), rzeźbiarz i malarz, urodzony w Paryżu 1763 r. Otrzymawszy na konkursie wielką nagrodę rzeźby, wysłany został do Rzymu, gdzie przez lat pięć kształcił się na wzorach starożytnych i stanął w rzędzie najznakomitszych mistrzów swego czasu. Po powrocie do Paryża, wykonał dla Panteonu płaskorzeźbę *Żołnierz umierający na ręku Genijuszu i Sławy*, następnie gruppę *Pasterz ocalający Edypa*, *Miłość uwodząca duszę*. Wybrany do wykonania posągu cesarza, wieńczącego kolumnę Vendôme, przedstawił Napoleona uwieńczonego laurem, w purpurze cesarskiej, opartego jedną ręką na mieczu, gdy druga dzierży kulę ziemską, na której wznosi zwycięztwo. Posąg miał 12 stóp wysokości. W 1815 roku zdjęty i stopiony z rozkazu sprzymierzonych, ustąpił miejsca Henrykowi IV. Z innych dzieł jego, sławne jest *Popiersie Cesarza*, *Paweł i Wirginija*, *Czułość* pod postacią dziewicy, *Belizaryjusz* brązowy, statua *Pokoju* ze srebra, umieszczona w Tuileries. Wykończył nadto wyborne rysunki: *Britaninka*, *Estery i Atalii*, umieszczone w edycyi Rassyna, in folio przez Didota, wzory do historyi numizmatycznej cesarza Napoleona i obraz: *Eneasz ratujący Anchizesa*. Umarł 1810 r. — Żona jego *Joanna*

Elżbieta Gabion, urodzona w Paryżu 1767 roku, miała wielką wziętość, jako portrecistka.

Chaudoir, herb rodziny tegoż nazwiska, z królestwa bawarskiego do Polski przybyłej, nadany przez Cesarza Alexandra I, wraz z przywilejami szlachectwa i obywatelstwa polskiego, Józefowi Janowi Chaudoir (Szoduar), dnia 29 Listopada 1819 roku. Ma być na tarczy niemieckiej koroną baronowską przykrytej, w polu niebieskiém dwa pasy złote poziomo, na górnym z nich koń kary, w prawo biegnący. Nad koroną dwa hełmy z kratkami złotemi, koronami szlacheckiemi nakryte, ku sobie zwrócone; w szczycie pierwszego: syrena w lewo z pałaszem do cięcia; w szczycie drugiego hełmu, pół konia karego w prawo: między dwoma trąbkami złotemi. Labry niebieskie, złotem podszyte. W poboczniach na podstawie kamiennej, dwa konie kare leżące, ku tarczy się obracające.

J. Bl.

Chaudoir (Stanisław), uczony numizmatyk, członek towarzystwa archeologicznego w Petersburgu i innych zagranicznych, urodził się w roku 1790 w Warszawie, z familii francuzkiej, z dawna tu zamieszkałej. Ojciec jego posiadał nawet kamienicę, którą sam wystawił podług planu budowniczego Zuga, przy ulicy Wierzbowej pod N. 614 lit. *b*. Póżniej przeniósł się do gubernii wołyńskiej, gdzie nabył majętność Iwnice pod Żytomierzem i tam umarł dnia 20 Sierpnia 1858 roku. Chaudoir całe swoje życie poświęcił zbieraniu monet i numizmatów, nietylko krajowych, ale i zagranicznych, miał też ich kollekcyję, jedną z najznaczniejszych w Europie. Oprócz wielu rozpraw numizmatycznych ogłaszanych po różnych czasopismach w języku francuzkim, wydał osobno w trzech tomach obszerne dzieło o monetach rossyjskich i zagranicznych, kurs w kraju mających pod tytułem: *Aperçu sur les monnaies russes et sur les monnaies étrangères qui ont eu cours en Russie, depuis les temps les plus reculés jusqu'a nos jours*, St. Petersbourg, 1836, które otrzymało całkowitą nagrodę, tak zwanego premium Demidowa i było tłómaczone na język rossyjski w roku 1837 i 1841.

F. M. S.

Chaudon (Ludwik), urodzony w Valensole 1737 roku, mnich uczony zakonu Benedyktynów z klasztoru w Clugny. Znany z wielu prac teologicznych, za które od Klemensa XIII i Piusa IV papieży, pochlebne odebrał podziękowanie. Z dzieł historycznych najważniejszém jest jego: *Nouveau dictionnaire historique*, w 4 tomach, w Avignionie, 1766. Znakomity miał udział w ogłoszonych pismach: *Dictionnaire anti philosophique. Biblioteque d'un homme du gout. Grands hommes vengés* i wielu innych. — *Majeul Chaudon*, brat poprzedzającego, Kapucyn, autor dzieła: *La vie du bienheureux Laurent de Brindes*, Paryż, 1787.

Chaudruna, imie olbrzymki germańskiej Gudruny, znaczącej żeńskość w przyrodzie.

Chaufepié (Jakób, Jerzy de), urodzony w roku 1702 w Leuwarden, umarł 1786 roku w Amsterdamie, gdzie zajmował urząd kaznodziei przy kościele kalwińskim. Ważném jest jego dzieło: *Nouveau dictionnaire historique et critique, pour servir de supplement ou de continuation au dictionnaire historique et critique de Bayle*. Amsterdam i Haga 1750—56.

Chaukowie *(Chauci)*, naród szczepu germańskiego, zamieszkały niegdyś pomiędzy rzekami Ems, Wezerą i Elbą, w dzisiejszej wschodniej i zachodniej Fryzyi, księstwie oldenburgskiém i okręgu bremeńskim. Dzielono ich na wielkich i małych Chauków *(majores* i *minores)*, a w III wieku po narodzeniu Je-

zusa Chrystusa należeli oni do wielkiego związku frankońskiego, którego istnienie dziś już żadnej nie podpada wątpliwości.

Chaulieu (Wilhelm Amfrye de), zwany Anakreontem Francuzów, dowcipny i wesoły śpiewak piękności przyrody i rozkoszy życia, urodzony 1639 roku w Fontenai. Wstąpiwszy z woli rodziców do stanu duchownego, w młodzieńczym jeszcze wieku pozyskał przyjaźń księcia Vendôme i brata jego, wielkiego przeora maltańskiego i za ich pośrednictwem otrzymał bogate opactwo Aumale, z 30,000 franków rocznego dochodu, co podało mu możność hojnego i wystawnego życia, w którém szczególnie sobie upodobał. Mieszkanie obrał w *Temple*, gdzie zgromadzali się w około niego ci wszyscy, którzy równie jak on lubili dowcip i zabawę, a jakkolwiek w tém gronie Epikurejczyków, do którego nieraz uczęszczał także sam wielki przeor, nie bardzo zważano na przyzwoitość i moralność, przecież wyszły z niego liczne wesołe pieśni, stanowiące po dziś dzień jeszcze ozdobę tego lekkiego rodzaju literatury francuzkiej. Chaulieu pieśniami takiemi odznaczał się przed wszystkimi swymi gośćmi; umarł 1720 roku w Paryżu. Utwory jego, jakkolwiek nie są wolne od licznych zaniedbań, nacechowane są dobrym i wytwornym smakiem i nigdy nie grzeszą modną jeszcze wówczas przesadą; zebrane dzieła jego wyszły w kilku edycyjach; najlepszą z nich wydał Lounay w 1733 r. w dwóch tomach, w Amsterdamie.

Chaumette (Piotr Kacper), urodzony 1763 roku, syn szewca z Nevers, w 1789 roku był dependentem u jednego z prokuratorów w Paryżu. Zaprzyjaźniwszy się z Kamillem Desmoulins, przypuszczony został do klubu kordelierów i pracował w redakcyi dziennika *Revolutions de Paris*. Gdy Manuela powołano na członka konwencyi, Chaumette zajął jego miejsce jako prokurator gminy paryzkiej; wtedy przyjął imie *Anaxagoras*. Nieograniczony wywierał wpływ na gminę paryzką, wywołał ustanowienie trybunału rewolucyjnego, prawo zwane *maximun* i prawo *o podejrzanych*. Żądał aby wszyscy Paryżanie chodzili w sabotach i aby w ogrodach Tuileries i Luksemburgskim zasadzono kartofle. Jako jeden z przywodzców *hebertystów* najwięcej wpływał na zaprowadzenie *uroczystości rozumu (fêtes de la raison)*. Gdy Robespierre wziął górę nad hebertystami, Chaumette podzielił los swego stronnictwa i zginął pod gilotyną 1794 roku.

Chaumes, tak nazywają w Wogezach płaskowzgórza, niekiedy do 2,500 i 3,000 stóp wysokie, na których drzewa zupełnie wycięto i na których rośnie teraz obfita trawa, wyborne pastwisko dla bydła rogatego, kóz i owiec. Tu wyrabiają się słynne owe sery: Gruyère, Gerordmer, Vachelin i t. p.; fabrykacyją tą, jak równie hodowlą bydła zajmują się po większej części anabaptyści, którzy prawie wyłącznie dzierżawią te grunta.

Chaumière, właściwie chałupa słomą kryta, nazwa sławnego w Paryżu ogródka na bulwarze Mont-Parnasse, gdzie młodzież głównie akademicka i kupiecka, bawi się wesołemi, zbyt często nieprzyzwoitemi tańcami, zwłaszcza Cancan'em (ob.), co gdy policyja za restauracyi i za Ludwika Filipa, pozwalać na to nie chciała, dawało powód do niejednokrotnych krwawych bójek i do różnego innego zgorszenia.

Chaumont, warowne miasto we Francyi, w departamencie Wyższej Marny, nad rzekami Suize i Marne, ma 7,000 mieszkańców i pamiętne jest w historyi zawarciem poczwórnego przymierza między Rossyją, Wielką Brytaniją, Prusami i Austryją, w dniu 1 Marca 1814 roku. Przymierze to miało na celu wyswobodzenie Europy z pod politycznej przewagi Francyi i ustalenie pokoju powszechnego, w razie gdyby układy toczące się wówczas w Chatillon (ob.) nie dopro-

wadziły do pożądanego rezultatu. Z poufnej noty hrabiego Nesselrode do posłów Austryi i Pruss, z dnia 11 Listopada 1814 roku, pokazuje się nawet, że w Chaumont była już mowa o ustawie związkowej niemieckiej. Każde z czterech mocarstw, opatrzone aktem ugody, z osobna przez trzy inne podpisanym, zgadzało się w nim jednomyślnie na dostarczenie umówionej pomocy ku osiągnieniu podwójnego celu, co ściśle w następstwie dopełnione, sprowadziło pokój paryzki w 1814 roku. Ugodę podpisali hrabia Nesselrode, książe Metternich, lord Castlereagh i hrabia Hardenberg. Przymierze to w ogólnych dziejach współczesnych ma niepospolitą ważność, gdyż jest jakoby kluczem do wytłómaczenia tego wszystkiego, cokolwiek zaszło następnie w Europie pod względem dyplomatycznym.

Chaussard (Piotr Jan Chrzciciel), urodzony w Paryżu 1766 roku, zmarł 1823; w roku 1788 wystąpił jako adwokat parlamentu, a w roku następnym wydał dzieło pod tytułem: *Théorie des lois criminelles.* Gorący stronnik rewolucyi, przyjął nazwisko Publicola. W 1791 roku wydał *Lettre d'un homme libre à l'esclave royal*, a w 1792 roku dzieło *De l'Allemagne et de la maison d'Autriche*, przedrukowane w roku 1799 i 1808. W 1792 r. minister Lebrun wysłał go do Belgii w charakterze kommissarza władzy wykonawczej, lecz po przybyciu Dumouriez'a, wydalono go ztąd w roku następnym z powodu nadużyć i gwałtów. Po powrocie do Francyi, był sekretarzem merostwa paryzkiego, komitetu ocalenia publicznego, wreszcie ministeryjum wychowania. Pisał niezmiernie wiele i tak w roku 1793 wydał: *Traité de l'éducation des peuples*; *Mémoires historiques sur la revolution de Belgique*, w 1797 *l'Esprit de Mirabeau* (2 vol.); w 1798 roku. *Essai philosophique sur la dignité des arts*; w 1799 r. *Coup d'oeil sur l'intérieur de la republique française*; *Fêtes des courtisanes grecques*, dzieło nader rozwiązłe, dalej *Helio gabale, esquisse morale de la dissoletion romaine sous les empereurs* (1803) i tłómaczenie z Arryjana *Histoire des expeditions d'Alexandre.* Nie zaniedbywał także poezyi; najlepszym jego w tym rodzaju utworem jest: *Poetique secondaire*, rodzaj *Art Poétique* (1817).

Chaussée (Michał Anioł de la), zwany *Caussens*, sławny antykwaryjusz, urodzony w Paryżu, w końcu XVII wieku, zmarł w Rzymie 1746 roku. Ważném jest jego dzieło p. n. *Romanum Museum, seu Thesaurus eruditae antiquitatis*, Rzym, 1690.

Chaussée (Piotr Klaudijusz Nivelle de la), poeta dramatyczny francuzki, urodzony w Paryżu 1692 roku. Pierwszy on wyprowadził na scenę, tak zwaną *komedyję płaczliwą (l'armoyante)*, spowodowany szczególném zdarzeniem. Sławna w owych czasach artystka dramatyczna Quinault, upatrująca w jednej ze znajomych fraszek *(Farce)*, przedmiot do tkliwej sztuki, prosiła Woltera, ażeby się tym zajął, ale kiedy ten myśl jej odrzucił, Chaussée się podjął i wydał p. n. *Modny przesąd.* Komedyje, *Szkoła matek* i *Guwernantka*, które wydał wkrótce po pierwszej sztuce, zjednały mu sławę; sztuki te dotąd grywane bywają. Umarł w roku 1754. Wolter nie przyznając mu wielkich zalet, naznacza mu wszakże pierwsze miejsce po ludziach genijalnych.

Chaussée, szossa, ob. *Drogi bite.*

Chaussée d'Antin, jedna z najpiękniejszych dziś dzielnic Paryża, zamieszkała przez najbogatszą i najmodniejszą klassę ludności tej stolicy, zabudowana dopiero za panowania Ludwika XV, w 1720 roku. Podczas rewolucyi ulica de la Chaussée d'Antin nazywała się ulicą Mirabeau; w 1816 roku przywrócono dawną jej nazwę. Tu mieszczą się niektóre wspaniałe gmachy, jak np. kościół

N. P. Loretańskiej, wielka opera, szpital dla dzieci i więzienie za długi, znane pod nazwiskiem ś. Pelagii.

Chaussier (Franciszek), jeden ze znakomitszych lekarzy nowszych czasów, urodził się 1746 roku w Dijon, gdzie się nauczył języków starożytnych i medycyny, w szkole używającej podówczas znakomitej wziętości; następnie oddał się nauczaniu i praktyce lekarskiej. Wkrótce nabył wielkiej wziętości w mieście rodzinnem, a pismem swojem: *Méthode de traiter les morsures des animaux enragés et de la vipère, suivie d'un précis sur la pustule maligne*, Dijon, 1785, zwrócił na się uwagę świata uczonego. W roku 1789 wydał krótki wykład mięśni ciała ludzkiego pod tytułem: *Exposition sommaire des muscles, suivant la classification et la nomenclature méthodiques adoptées au cours d'anatomie de Dijon*, wydanie 2-gie, Paryż, 1797, w którym radzi porzucić dawne nazwy anatomiczne i na miejsce ich zaproponował nomenklaturę systematyczną. W skutek pisma, którem powstał na niektóre nadużycia w urządzeniu szkół chirurgii, a nadewszystko na nadużycia wynikające z praw i przywilejów przywiązanych do posady pierwszego chirurga królewskiego, powołany został w roku 1794 do Paryża, gdzie łącznie z Fourcroy i Cabanis'em, zajął się reorganizacyją zakładów naukowych, a szczególniej szkół lekarskich. Po dopełnieniu tej czynności wrócił do Dijon, lecz wkrótce potem objął obowiązki professora anatomii i fizyjologii w Paryżu. W roku 1804 został lekarzem przy szpitalu *de la Maternité*, tudzież professorem chemii i lekarzem przy szkole politechnicznej. W r. 1815 stracił ostatnie dwie posady, a w r. 1822 usunięty także został ze szkoły lekarskiej, co takie na nim wrażenie sprawiło, że na drugi dzień potem rażony został apoplexyją wśród zajęć w szpitalu. Umarł 1828 roku w Paryżu. Oprócz dzieł wyżej przytoczonych, ogłosił jeszcze bardzo wiele rozpraw i spostrzeżeń lekarkarskich w rozmaitych pismach zbiorowych i oddzielnie.

Chauturiny, Chawturiny, na Białorusi uczty pogrzebowe; obacz *Dziady* i *Strawa*. Na Litwie tego rodzaju obchód żałobny nazywa się chauturas. Ztąd wyraz: *chawturnik*, włóczący się po chawturach, a w przenośnem znaczeniu, patrzący gdzie się z komina kurzy. „Tobie widzę jako staremu pirużnikowi, albo chawturnikowi, nie o powagę świętą, ale bardziej o kiermasz idzie.” (Pimina albo kamień z pracy prawdy, druk gocki w 4-ce z XVI wieku).

Chauveau-Lagarde, jeden z najsławniejszych mówców sądowych podczas pierwszej rewolucyi francuzkiej, urodzony 1767 roku w Chartres. Głównie odznaczał się odwagą, z jaką bronił przed trybunałem rewolucyjnym takich nawet osób, które już z góry na śmierć były osądzone, jak np. królowej Maryi Antoniny, Karoliny Corday i Brissota; generała Miranda ocalił nawet od śmierci. Napoleon I mianował go adwokatem przy radzie stanu, a po powrocie Bourbonów otrzymał szlachectwo. Podczas Stu Dni bronił Chauveau-Lagarde sprawy generała Bonnaire, a w 1826 roku wspólnie z Isambertem wolnych murzynów na Martynice. W 1828 roku został sędzią kassacyjnym, lecz wkrótce na korzyść syna złożył tę posadę i osiadł na wsi; umarł w 1841 r. Oprócz kilku jego dzieł prawnych, zasługują szczególnie na wspomnienie: *Notice historique sur le procès de Marie Antoinette* (Paryż, 1816) i *Exposé simple et fidèle de la conduite du général Bonnaire* (1816).

Chaux-de-Fonds, miasto w Szwajcaryi, w kantonie nefszatelskim, na granicy francuzkiej, 9,000 ludności, jedna z najgłówniejszych fabryk zegarków w Europie, miasto pięknie i artystycznie zabudowane, w przyjemnem położeniu. O początku zegarmistrzostwa w tej okolicy krąży następujące podanie. W 1679 r. niejaki Peters, handlarz koni, przyniósł w góry pierwszy zegarek kieszonkowy,

jaki w tém miejscu widziano. Gdy ten mu się zepsuł, oddał go młodemu chłopcu Danielowi Ryszard, zwanemu Bressel, który miał wielką zdolność do robót mechanicznych, z prośbą o wyreperowanie. W 18 miesięcy potém, Bressel zrobił nowy zegarek, na wzór zepsutego urządziwszy sobie własnemi rękoma cały warsztat i pięciu swych synów nauczył zegarmistrzostwa. Ci nowych mieli uczniów i sztuka tak szybko wzrastała, że w roku 1741 gdy umierał Bressel, miasto Chaux-de-Fonds, wyrabiało corocznie 130,000 zegarków kieszonkowych, nie licząc zegarów ściennych i stojących.

Chavagnac, szlachcic francuzki w służbie austryjackiej zostający, wysłanym był przez cesarza Leopolda do Polski r. 1668 po złożeniu korony przez Jana Kazimierza, ażeby wyjednał obiór na króla polskiego Karola księcia Lotaryńskiego. O bytności swej w Polsce i czynionych zabiegach zostawił pamiętnik w języku francuzkim, z którego wypisy obszerne podał J. U. Niemcewicz w *Zbiorze pamiętników*. Chavagnac z księciem Lotaryńskim przybywa do Tarnowicy nad granicą polską: tu ściągają okoliczną szlachtę i przyjęciem hojném, a biesiadami, zniewolić ją sobie usiłują. W największém zajęciu, odbiera książe Lotaryński list od cesarza Leopolda, wzywający go najspieszniej do Wiednia, albowiem nową operę był skomponował i sam w niej miał śpiewać, radby był zatém, aby go książe Karol usłyszał. Natychmiast książe wszystko porzuca i dalsze starania pozostawiając Chavagnac'owi, spieszy aby dzieło cesarskie oglądać. Nadchodził czas elekcyi, Chavagnac przybywa do Warszawy. Tu zaczyna się obraz wielorakich intryg pomiędzy stronnictwami przeciwnemi, na których czele, stoją wydatnie kobiety, jak marszałkowa Sobieska (późniejsza królowa polska) i kanclerzowa Pacowa, obie francuzki. Te trzymały za księciem Neuburgskim, magnaci zaś i biskupi za księciem Kondeuszem. Chavagnac, ostatniego się przewagi jedynie lękał, gdy staje przed nim w lichym ubraniu szlachcic, mający wziętość pomiędzy swymi, obowiązując się za sto dukatów wyłączyć Kondeusza z liczby kandydatów do tronu. Chavagnac chętnie mu płaci, wówczas ten zbiera liczne grono szlachty, a przedstawiwszy z przesadą intrygi księcia francuzkiego, przejmuje zgrozą wszystkich, którzy z dobytemi pałaszami, nachodzą prymasa i zmuszają go do podpisania, że z listy kandydatów Kondeusz wykreślonym zostanie. Chavagnac korzystając z tego, stara się partyzantów Kondeusza przeciągnąć na stronę swoją. Zręcznością i przebiegłością już się cieszył jako pewnym tryjumfem, gdy prymas Prażmowski, marszałek Sobieski, kanclerz Pac i wielu innych magnatów, silnie popierali księcia Karola Lotaryńskiego; kiedy szlachta niespodzianie, okrzyknęła królem Michała Wiśniowieckiego i do uznania go zmusiła wszystkich. Wrócił do Wiednia Chavagnac, straciwszy daremnie nie mało pieniędzy, widząc z rozpaczą zniweczone wszystkie swoje nadzieje. *K. Wł. W.*

Chaves (Emanuel de Silveyra, hrabia d'Amaranthe, markiz de), główne narzędzie rewolucyi na korzyść absolutyzmu i dom Miguela w Portugalii, potomek starożytnej rodziny w prowincyi portugalskiej Tras-os-Montes. Wspierany szczególnie przez królowę, donnę Karolinę, siostrę Ferdynanda VII króla hiszpańskiego, jako też przez arystokratów i mnichów, podniósł po raz pierwszy w d. 23 Lutego 1823 r. w Villa-Real, w Tras-os-Montes, sztandar rewolucyi, w celu obalenia ustanowionej przez kortezy konstytucyi. Nie doznawszy atoli powodzenia, w d. 4 Marca jako zdrajca stanu pozbawiony został wszystkich zaszczytów i urzędów i zmuszony był schronić się do Hiszpanii. Tu potrafił popierać dalej swoje plany w Portugalii, a kiedy dom Miguel ogłoszony został samowładnym królem portugalskim, Chaves, jako najcelniejszy bohater tej

kontrrewolucyi tryjumfalnie wszedł do Lizbony. Król w nagrodę zasług mianował go margrabią de Chaves, ponieważ pod miastem tegoż nazwiska w d. 13 Marca 1823 r. odniósł był zwycięztwo; odtąd też zupełnie przystał do stronnictwa absolutystów, aż dopóki, wraz z dom Miguelem, ustąpić musiał przed zwycięzkimi konstytucyjonalistami pod przywództwem Palmelli. Powtórnie czynnym był Chaves przy kontrrewolucyi w 1826 r. i w Villa-Real ogłosił dom Miguela I absolutnym królem portugalskim, zaś królowę matkę regentką, ustanowił oraz juntę rządową w Tavira. Chaves bardzo pomyślnie walczył z konstytucyjonalistami, wkrótce jednak straciwszy zaufanie swoich podwładnych, złożył dowództwo i na czele guerilasów hiszpańskich wkroczył na nowo do Portugalii, wkrótce jednak po raz trzeci schronić się musiał do Hiszpanii. Tu na żądanie rządu angielskiego wraz z małżonką swoją wywieziony został do Irunu, zkąd udał się do Bayonny. Kiedy następnie don Pedro naznaczył brata swego dom Miguela swoim namiestnikiem, Chaves znowu zaczął działać na jego korzyść, a gdy dom Miguel zniweczył ostatnie już usiłowania konstytucyjonalistów, przywołał stronnika swego w 1828 roku do Portugalii. Tu Chaves zrazu doznał nader zaszczytnego przyjęcia, lecz wkrótce także czarnej niewdzięczności ze strony uzurpatora, co przyprawiło go o głęboką melancholiję, a wkrótce i o śmierć; umarł 1830 r. w Lizbonie.

Chavigny (Teodor de), znakomity dyplomatyk francuzki, używany korzystnie w wielu bardzo poleceniach; ur. 1678 r. w Beaune; umarł tamże 1771 r., piastując godność wielkorządcy tej prowincyi. On to przywiódł do skutku sławny ów traktat przymierza w Frankfurcie, mocą którego Karol VII uznany został cesarzem niemieckim.

Chazal (baron de), generał belgijski, minister wojny, urodził się 1808 r. we Francyi. Ojciec jego niegdyś członek konwencyi i zagorzały republikanin, otrzymał od Napoleona tytuł barona i prefekturę departamentu. Po upadku cesarstwa przeniósł się do Belgii i dał synowi staranne wychowanie, przeznaczając go do kupiectwa. W r. 1830 młody Chazal był kupcem sukiennym w Bruxelli, lecz pociągnięty szałem rewolucyjnym wszedł do wojska i niezadługo został generalnym intendentem armii, po zreformowaniu której, stanął na czele pułku piechoty, posiadając potrzebne ku temu wykształcenie. Wkrótce posunął się na stopień generała brygady, a następnie dywizyi. Znany z zasad czysto liberalnych, po upadku gabinetu klerykalnego w r. 1847, otrzymał tekę ministeryjum wojny, którą zachował do r. 1850. Ustąpiwszy miejsca gabinetowi wstecznemu, który rozwiązany został w r. 1857, wrócił znowu jako członek ministeryjum Rogier na poprzednie stanowisko, które dotąd zajmuje; jest nadto adjutantem królewskim. Armija belgijska zawdzięcza mu znakomite ulepszenia.

Chazan, kantor synagogalny, odprawia modlitwy w miejscu zwaném *Amud*, t. j. stanowisko, lub na estradzie, zwanej *Almemer*. Rabin bardzo rzadko i jedynie jako amator, jak każdy inny członek gminy obowiązki kantora odbywa. Chazan u Izraelitów w naszym kraju, ma przy sobie jednego lub więcej podrzędnych chórzystów, śpiew ich nie jest zastosowanym do prawideł harmonii, są to czyste fantazyje, przechodzące często w najpoważniejszych nawet okolicznościach w dumki i śpiewki teatralne i ludowe; jedna tylko synagoga przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie stanowi chwalebny wyjątek, tam bowiem czynność kantora poruczaną bywa osobom muzycznie wykształconym, które mają przy sobie chór, składający się z kilkunastu młodych i zdolnych ludzi, śpiewających wszystko z nót synagogalnych. W zachodnich krajach Europy

prawie wszędzie u Izraelitów urządzone są chóry muzykalne, a w wielu miejscach nawet z organami. *Nf.*

Chazary, najpowszechniej używane nazwisko potomków Turko-Scytów, na północy mórz Czarnego i Kaspijskiego. Unikając panowania Gotów, Hunnów, Sarmatów i Bulgarów, wielu Scytów schroniło się w południowe strony Kaukazu, zkąd napadali na Iberyję i Armeniję, i z początkiem III wieku, pod rozmaitemi nazwiskami, głównie zaś *Chazir* albo *Chazer* występowali. Dopiero w kilka wieków później jest o nich wzmianka po raz pierwszy u pisarzy greckich i rzymskich, pod nazwiskami *Akatiri, Akatziri* i *Katziri.* Gdy mahometanie wkroczyli w wąwozy Kaukazu, musieli dla zabezpieczenia swych zdobyczy zwrócić oręż przeciw Chazarom. W ciągu VIII wieku walczono z odmiennem szczęściem w okolicach Derbentu, w Georgii czyli Gruzyi i Armenii. Już mahometanie posuwali się w najdziksze wąwozy Kaukazu, już Chazarowie przeszedłszy Araxes, rozszerzali się daleko na południe prowincyj perskich. Około tejże epoki Chazarowie rozciągnęli swe panowanie ku północy i południo-zachodowi, zdobyli Taurykę, i pomimo oporu równie długiego jak zaciętego, pod przewodnictwem biskupa Jana podbili Ostrogotów, osiadłych na południowém pobrzeżu półwyspu między Bałakławą, a Sudakiem. W państwie Chazarów wszystkie religije były nietylko tolerowane, ale ich wyznawcy używali równych praw cywilnych i politycznych. Ród *Chakana* i przedniejsi panowie przyjęli niegdyś islamizm; później atoli, według jednozgodnych świadectw Arabów, przeszli na wiarę żydowską. Obok żydów, chrześcijanie, mahometanie i wyznawcy czci natury właściwej Azyi środkowej, żyli z sobą w pokoju i zgodzie. Sędziowie i urzędnicy wybierani byli z pomiędzy rozmaitych religij; sprawiedliwość wymierzaną była każdemu przez współwyznawców; sąd mięszany rozpoznawał spory wynikłe między różnowiercami. Władcy Chazarów zwykle zostawali w dobrych stosunkach z cesarzami byzantyńskimi. Ich stolica *Balangiar*, dzisiejszy Astrachań, leżała przy ujściu Wołgi czyli Itila. Przy pomocy budowniczych byzantyńskich wznieśli nową stolicę *Sarkal*, czyli Białe miasto (później *Biała wieża*, w bliskości stanicy Kozaków kaczalińskich), która później gdy Pieczyngów wyparli Uzowie za Don, służyła dla Chazarów za twierdzę pograniczną przeciw ostatnim; ale już około r. 1300 leżała w gruzach. Wraz z budowniczymi miał przybyć do ziemi Chazarów Konstantyn z Tessaloniki, przezwany później Cyryllim, i według podania, nawrócił cały naród lub przynajmniej część jego, na wiarę chrześcijańską. Wszelako pisarze kościelni wieków następujących, mniej dokładnie nazywali bez różnicy Chazarami, od imienia dawnych ich panów, wszystkich mieszkańców Krymu i pobrzeży morza Czarnego, tudzież morza Kaspijskiego; często też w XIII i XIV wiekach napotyka się wzmianka o chrześcijańskich posłach do Chazarów. W drugiej połowie IX wieku Chazarowie stanęli na najwyższym szczycie swojej potęgi. Państwo ich rozciągało się od rzeki Jaik aż do Dniepru i Bugu, od morza Kaspijskiego, zwanego od nich morzem Chazarów, i od Pontu, oraz południowych stoków Kaukazu bliskich Derbentu, gdzie graniczyło z posiadłościami mahometańskiemi, aż do Wołgi środkowej, do źródeł Dońca, a przez Kijów do Oki. Podległe im były liczne plemiona słowiańskie i fińskie, i zapewne tureckie hordy spółplemienne. Pamięć tego panowania Chazarów przetrwała dotąd w rozmaitych rossyjskich nazwach miejscowości. Światosław, władca Rusi (r. 965) zwyciężył Wiatyczan, zamieszkałych w dzisiejszych gubernijach kaługskiej, tulskiej i orłowskiej, i płacących daninę Chazarom; pobił tych ostatnich w krwawej bitwie i zdobył ich twierdzę Sarkal. W tej epoce, jak się zdaje, Ruś zawojowała

wszystkie ziemie Chazarów, leżące na wschodniém pobrzeżu Azowa i Tamana. Jedynie w Krymie przetrwał cień dawnej potęgi Chazarów, lecz i ci ulegli później pod zjednoczonemi siłami Greków i Rusi (1016 r.), dowodzonemi przez Mścisława księcia tmutarakańskiego, syna Włodzimierza. W pierwszej zaraz bitwie Jerzy Zula, chakan Chazarów, wzięty w niewolę, a imię Chazarów pozostało już tylko w historyi. Niektórzy upatrują szczątki Chazarów w *Karaitach* czyli *Karaimach* (ob.), zamieszkałych w Trokach, Łucku i Krymie. *L. R.*

Chazir, świnia. Mojżesz zakazał Izraelitom jedzenie wieprzowiny. Wedle Talmudu nietylko jedzenie świniny, ale i chowanie, hodowanie i handel nierogacizną wzbroniony jest Izraelitom. Powód tego zakazu sięga czasu wojen machabejskich; wtedy bowiem Grecy znając obrzydzenie w jakiém to zwierzę jest u Żydów, oblegając Jerozolimę wpuścili świnie na mury miasta przez Izraelitów bronione, posoka zabitych świń pryskała te mury, a obrońcy ich uważając je splugawionemi, postawieni byli w najkrytyczniejszém położeniu. Ztąd zakaz jedzenia i hodowania nierogacizny i uczenia się języka greckiego. *Nf.*

Chądzyński (Andrzej), herbu Ciołek, około 1620 r. został kasztelanem wiskim, zkąd 1625 r. mianowany podlaskim wojewodą po Wojciechu Niemieryczu (M. K. 175 f. 154). Umarł w 1632 r. Był starostą nurskim, które w 1615 r. ustąpił Janowi Chądzyńskiemu (M. Kor. 156 f. 482); posiadał dobra Komorowo, Chlebowo i Pędzice. *L. H.*

Chądzyński (Antoni), herbu Ciołek, w 1643 roku był wojewodą podlaskim.

Cheb, miasto w królestwie czeskiém, ob. *Eger*.

Chebd, albo raczej **Hebd,** roślina należąca do rodzaju bzu, a więc systematycznie, bzem chebdem (*sambucus ebulus*) nazwana, należąca do rodziny roślin wiciokrzewowych; jest to podkrzew, rosnący na polach, między zbożem i pod płotami, w okolicach południowych naszego kraju. Jagody chebdowe małe, czarne, soczyste, po zasuszeniu czerwono-cisawe, mające smak kwaskowato słodki, a przytém gorzkawy, tudzież woń nieprzyjemną, są w niektórych okolicach lekiem ludowym na puchlinę, ponieważ przeczyszczają, a nadto przysparzają wydzielanie moczu. Niegdyś używali takowych i lekarze w postaci powideł. Podobnież lud używa samego łyka lub razem z korą, tudzież korzeni podkrzewu, o którym mowa, zbieranych na wiosnę lub w jesieni, obłych, grubości palca, mięsistych, białych. Tak kora przerzeczona, jako i powłoka korzenia mają smak przykry, gorzki i cierpki zarazem, a woń nieprzyjemną, która ginie po zasuszeniu tych części. *Dr. F. Sk.*

Chebda, herbu Pomian, starożytne imię w Polsce, z którego niektórzy heraldycy wyprowadzali dom Łubieńskich, używających tego herbu.

Chebda, herbu Pomian, naprzód 1346 r. kasztelan brzeski i kujawski, potém 1357 r. kasztelan sieradzki, w roku zaś 1360 wojewoda sieradzki.

Chebrah, po hebrajsku: towarzystwo, bractwo. Najmniejsze miasteczko zamieszkane przez Żydów, posiada kilka stowarzyszeń rozmaitych, wszystkie prawie cele dobroczynne na widoku mających. Stowarzyszenia te nieobliczone przedstawiają korzyści socyjalne; oprócz bowiem samego celu prawdziwą ludzkością nacechowanego, przyczyniają się do oderwania ludu od zabaw światowych, którym się zwykł oddawać podczas świąt, kiedy po całotygodniowej pracy, czując się wolnym od jej ciężaru, w skutek nagłego przejścia z jednego stanu do drugiego, przebiera miarę i przekracza granicę przyzwoitej zabawy; nadto, obudza w ludziach uczucie godności osobistej, skoro widzi się być sędzią

w pewnych sprawach publicznych, jakkolwiek by one były ograniczone, a czasem dla drobiazgowości swojej, nawet śmiesznemi by się zdawały. Niemniej są one ponętą dla członków gminy, którzy nie mogąc dostąpić zaszczytu przewodniczenia całej gminie, jako członkowie jej dozoru, których tylko w każdém mieście jest trzech, to przynajmniej mają zadowolenie, iż są przełożonemi, *Gabbaj*, jakiegoś stowarzyszenia, z kilkunastu czasem osób się składającego. Nakoniec stowarzyszenia takie, rządzące się na zasadach moralności, są hamulcem przeciw złym namiętnościom jej członków i wielce wpływają na zmniejszenie przestępstw, bo żaden kryminalista lub podejrzany o niemoralne sprawowanie się, do stowarzyszeń takich przypuszczonym nie bywa, a popełniający występek, natychmiast wykluczonym zostaje. Najczynniejszém z tych stowarzyszeń jest stowarzyszenie zwane świętém, *Chebrah Radiszah*, którego członkowie zwykle są najznaczniejsi mieszkańcy gminy; nie sam majątek lub nauka, ale każda zasługa najbiedniejszego członka gminy nawet, nagradzaną bywa przyjęciem do tego stowarzyszenia, które się zajmuje pielęgnowaniem chorych gminy w domach prywatnych, dostarczajac z swojego grona stróżów nieodstępujących chorego ani na chwilę, zakłada i utrzymuje szpitale dla chorych biedniejszej klassy ludności, assystuje konającym modlitwą i pociechą, umywa i oczyszcza umarłych, sprawia im odzienia pośmiertne, wyznacza miejsca na groby na cmentarzu, pod jego zawiadywaniem zostającym i odprowadza zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, odprawia obrządki religijne przy pogrzebach przepisane, ustawia nagrobki i utrzymuje porządek na cmentarzu: wszystko to dla ubogich bezpłatnie, dla średniej klassy za stosownem do zamożności wynagrodzeniem, a dla bogatych za dobrowolnemi hojnemi darami, które stanowią fundusz wsparcia uboższych. Dla tego też przełożony tego stowarzyszenia, wybieranym bywa z pomiędzy najznaczniejszych gminy, odznaczających się nietylko wpływem na ludzi dobrem sprawowaniem, ale nawet poświęceniem w pielęgnowaniu chorych i odwagą w narażaniu życia w czasie epidemii. Te stowarzyszenia rozwijają największą energiję w czasie cholery i wiele rodzin winny im swoje ocalenie. Oprócz tego stowarzyszenia jest jeszcze wiele podrzędniejszych, z pomiędzy których mają cel dobroczynny *Talmud torah*, t. j. nauka zakonu, utrzymująca szkółki elementarne dla dzieci biednych, którym dostarcza w miarę posiadanych zasobów, lokal na szkołę, nauczyciela, książki szkolne, nawet i ubiór, a wszystko bezpłatnie. *Gemiloth Chassadim*, t. j. dobroczynności, udzielające bezprocentowe pożyczki na fanty. *Hachnassas Kalah*, t. j. wydanie za mąż panien ubogich, dostarczające tymże posag i wyprawę. Jest to stowarzyszenie kobiet. Są i stowarzyszenia czysto religijne, których członkowie są zwykle niezamożni mieszkańcy, chcący należeć koniecznie do jakiegoś stowarzyszenia, a nie mają funduszów dla przyłączenia się do jednego z towarzystw dobroczynnych. Wszystkie te *chebry* utrzymują się z własnych funduszów i rządzą się przez przełożonych, wybieranych losem lub przez kompromis, a pomimo tej zupełnej swobody w działaniu, mało bywa przypadków nadużyć. W Warszawie wszystkie te stowarzyszenia wcielone zostały do dozoru bóżniczego, który zawiaduje ich funduszami, mianuje przełożonych i trzyma w ręku cały ich zarząd wewnętrzny i zewnętrzny. *Nf.*

Check, tak nazywa się w Anglii wexel wystawiony na okaziciela i płatny *a vista*. Zwykle wypłaty uskuteczniają się za pomocą takich checków, ciągnionych na bank lub na bankierów, u których złożone są fundusze osoby wystawiającej; z pozoru są one zupełnie podobne do wexli, nie mogą jednak być

większe nad 5 funtów szterlingów, ani mniejsze od 1 funta, a ważnemi są tylko w ciągu 21 dni od daty wystawienia.

Chechło, wieś prywatna w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, na drodze z Olkusza do Ogrodzieńca położona, ma starożytny kościół z drzewa modrzewiowego wystawiony i dwunastu niegdyś wioskami uposażony, z których ośm odcięła linija demarkacyjna do kraju pruskiego. Erekcyja tego kościoła nie wiadoma, ale dawności jego poświadcza *Liber beneficiorum* Długosza, jak wiadomo w r. 1440 spisywana.

Chélard (Andrzej Hippolit Jan Chrzciciel), muzyk i kompozytor, urodzony r. 1789 w Paryżu, winien pierwsze swe muzykalne wykształcenie ojcu i wujowi Rochefort, koncertmistrzowi opery. Następnie od roku 1805 kształcił się w kompozycyi i na skrzypcach w konserwatoryjum. Otrzymawszy wielką nagrodę w roku 1811 wysłany był do Rzymu i Neapolu, by tam uzupełnić naukę praktyką u włoskich mistrzów, gdzie też pierwszą operę: *la Casa da vendere* (1815) przedstawił. Dzieło to dane było i w Paryżu w r. 1817, dokąd Chélard rokiem przedtém powrócił, zyskawszy miejsce w orkiestrze wielkiej opery. W r. 1826 ustanowił w ratuszu koncerta Ateneum muzycznego, dla zachęty młodych kompozytorów. Od owego czasu napisał następujące opery: *Macbeth* w r. 1827 w Paryżu, a w r. 1828 w Mnichowie przedstawioną; komiczne: *la Table et le logement* i *l'Etudiant* w Paryżu, *die Hermannschlacht* w 5 aktach (1834) w Mnichowie, *die Mitternacht* (1839) w Wejmarze, i *Scheibentoni* (1841). Prócz tego wiele mszy, kantat i t. d. Od r. 1843 jest członkiem instytutu francuzkiego w Paryżu. Muzyka jego idzie dość szczęśliwie śladami Spontini'ego (ob.), z wielką znajomością techniki. *O. K.*

Chelidonium, ob. *Jaskółcze ziele.*

Chelidonius frater Benedictus Musophilus. Zdaje się, że jest to podobno nazwisko ukryte, wydał: *Passio Jesu Christi Salvatoris mundi vario carminum genere doctissime descripta. Cracoviae in offi. Stan. Scharfenbergii a 1586. 8-vo opusculum impressum nunc vero in gratiam studiosae Juventutis in offi. Typographica Mart. Philipowski correctius recusum,* roku 1640. Ile tylko rodzajów jest wierszy łacińskich, w tych opisaną jest męka Pańska. *L. H.*

Chelif (u starożytnych *Chmalaph*), rzeka w Algieryi, wypływa z Sahary, na południu prowincyi Titeri i niedaleko Mostaganesu wpada do morza Śródziemnego. Dolina Chelifa, żyzna i ludna, częstokroć bywała widownią marszów i utarczek Abdelkadera z Francuzami, którzy na rzece tej zbudowali kilka mostów; do niej wpadają rzeki Maruna i Mina.

Chelius (Maxymilijan Józef), professor medycyny w Heidelbergu, urodził się 1794 r. w Manheimie, w r. 1812 otrzymał stopień doktora w miejscu obecnego urzędowania. Po odbytej praktyce lekarskiej w Monachijum i Landshut został lekarzem szpitala w Ingolstadt w 1813 r.; później towarzyszył wojskom bawarskim do Francyi. Po zawarciu pokoju udał się dla wydoskonalenia do Wiednia, a w roku 1815 odbył powtórny pochód do Francyi. Po powrocie zwiedził Getyngę, Berlin i Paryż. Z ostatniego miejsca w r. 1817 powołany do Heidelbergu został nadzwyczajnym, a w r. 1819 zwyczajnym professorem medycyny. Zasłużył się szczególniej dziełem: *Handbuch der Chirurgie,* którego siódme wydanie wyszło w dwóch tomach, w Heidelbergu 1851 r. i doczekało się licznych przekładów na obce języki. Inne dzieła jego są: *Handbuch der Augenheilkunde,* Sztutgart 1844; *Ueber die Heilung der Blasen-Scheidenfisteln durch Cauterisation,* Heidelberg 1845. Od r. 1835 z Puchelt'em i Na-

gele wydaje *Medicinische Annalen.* — **Chelius** (Franciszek), syn poprzedzającego, prywatdocent w Heilderbergu, poświęcił się chirurgii, wydał: *Ueber die Amputation am Fussgelenke,* Heidelberg 1846; *Ueber das Staphylon der Hornhaut,* tamże 1847 r.

Chelone (po grecku: żółw'), nimfa, którą bożek Hermes (Merkury), za karę, że przybyć nie chciała na wesele Jowisza z Junoną, na które ją był zaprosił, wraz z domem wrzucił w głąb' rzeki, skazując ją na wieczne dźwiganie mieszkania swego na grzbiecie.

Chelsea, niegdyś wioska na lewym brzegu Tamizy, dziś poniekąd przedmieście Londynu, słynne miejsce pobytu wielu ludzi znakomitych w dziejach Anglii, jak np. Tomasza Morusa i sir Jana Sloane, założyciela muzeum brytańskiego. W Chelsea znajduje się także wspaniały gmach inwalidów armii angielskiej, wystawiony podług planu budowniczego Wren, oraz *Royal Military Asylum,* założony w 1801 r., gdzie wychowują do 1,500 sierot po poległych i zmarłych żołnierzach. Istniejący tu zakład Ormonda ma na celu wykształcanie młodych marynarzy. Olbrzymia machina hydrauliczna w Chelsea dostarcza wody dla większej części stolicy, a w założonym tu przez Sloane'a ogrodzie botanicznym, własności towarzystwa farmaceutycznego w Londynie, obejmującym przeszło 6,000 roślin officyjalnych, widać pomiędzy innemi olbrzymie cedry Libanu, które zasadzono tam w 1685 roku.

Cheltenham, dziś jedno z najpiękniejszych miast Wielkiej Brytanii, przed stu laty było jeszcze lichą wioszczyną; leży w hrabstwie glosterskiém, zkąd za kwandrans można być w Gloucester, a za trzy godziny w Londynie. Zajmuje dolinę ku południowi i południo-zachodowi otwartą, od północy zaś i od wschodu zasłoniętą szeregiem pagórków. Zima bywa tu łagodna, lato zaś skwarne. Źródła cheltenhamskie, których ma być 15, wydobywają się z łona ziemi w czterech miejscach, na których z tego powodu powstało tyleż zakładów dla chorych, nazwanych: *Montpellier, Old Royal Well, Pittville* (gmach najwspanialszy, 90 stóp długi) i *Cambray.* Wody te, których głównemi częściami składowemi są: chlorek sodu, siarczan sody i węglan żelaza, w ogóle bardzo są silne; albowiem najmocniejsze źródło w zakładzie, zwanym Old Well, zawiera w funcie kupieckim wody blisko 104 granów części stałych, inne zaś mają w takiej samej ilości wody 50 do 80 gran składników stałych. Dwa tylko źródła są o wiele słabsze od tych ostatnich. Temperatura ich waży się pomiędzy + 5, a + 9° R. Z powodu przemagającej, pomiędzy częściami składowemi tych wód, ilości soli kuchennej i soli glauberskiej, takowe należą po większej części do przeczyszczających. Dwa zaś źródła, t. j. Kambrajskie i Borreckie, jako zawierające dosyć znaczną ilość żelaza, zaliczone być winny do wód wzmacniających. Na piciu tych ostatnich zwykle się kończy leczenie rozpoczęte używaniem tamtych. Szukają tu pomocy chorzy dotknięci przewlekłym nieżytem żołądka, bladnicą, artrytyzmem (dną), kamieniem moczowym, kamicą moczową, uporczywemi wadami wątroby, bardzo często nabytemi w Indyjach. Napływ chorych do tego zdrojowiska urządzonego nietylko z wygodą, ale i ze zbytkiem, bywa znaczny. *Dr. F. Sk.*

Chełchowski (Henryk z Ruth), proboszcz i archiprezbiter grudziądzki, rosenthalski pleban, sekretarz królewski, wydał: 1) *Uciecha bogiń parnasskich,* Kraków 1630 in 4-to; 2) *Gwar leśny opisany r. 1630 bez miejsca druku* in 4-to ark. 3, jest to właściwie pięć sielanek; 3) *Wiersz na pochwałę króla Władysława,* Lubecz 1635 in 4-to; 4) *Poprzysiężony pokój Moskwie z Polakami,* Lublin 1635 in 4-to ark. 1; 5) *Bóg oczłowieczony* 1635 in 4-to; 6) *Hej-*

nał narodzenia Jezusowi, Warszawa 1645 in 4-to; 7) *Wolność złota korony polskiej*, Kraków.

Chełm, miasto rządowe okręgowe w gubernii lubelskiej, powiecie krasnostawskim, nad rzeką Uherką położone, odległe od miasta gubernijalnego mil 9½ od Warszawy 31. Osada jeszcze z pogańskich czasów pochodząca, odwieczna siedziba słowiańska i od początków historyi polskiej i ruskiej znajoma. Jeszcze Włodzimierz Wielki rozszerzając z Kijowa władzę swoją i wiarę Chrystusa, aż ku Rusi Czerwonej, miał tu założyć pierwszy kościół drewniany i nawet ustanowić biskupa obrządku wschodniego. W XIII wieku stolica udzielnych książąt, a między nimi i jednego z najpotężniejszych, Daniela króla halickiego. On to właściwie założył tutejsze biskupstwo wprzódy będące w Uhrowesku (ob.), odbudował, a raczej na nowo wzniósł, tudzież umocnił w r. 1233 miasto, do którego, według świadectwa współczesnej kroniki hipacyjowskiej, opuściwszy Halicz po strasznem spustoszeniu tegoż przez Mongołów i oddaleniu się barbarzyńców za Karpaty, przybył z bratem Wasilkiem. Chełm na szczęście od grabieży ocalał, a zamieszkały przez Niemców, Polaków i wielu rzemieślników, śród okolicznych popiołów i gruzów najwygodniejszém się zdawał miejscem pobytu dla Daniela. I w rzeczy samej otoczony wesołemi ogrodami, w których zasadzone były drzewa ręką samego Daniela, miał wspaniałe budowy i świątynie, które król wdzięczny Bogu, że Chełm zachował od najazdu Batego, własnym nakładem wznosił aż do r. 1246. Jakby słuchając głosu niebios (mówi Karamzin), które to przyjemne miasto cudem prawie zachowały, nazywał Daniel Chełm swoim ulubionem miastem i starał się niezmordowanie za przykładem Jarosława Wielkiego, księcia suzdalskiego, wskrzesić ducha i życie na południowo-zachodniej Rusi. W roku 1251 spaliło się miasto do szczętu, warownie nowe upadły 1261 r., a król Daniel umarł w r. 1264. Chełm też do końca XIV wieku ciągle panów zmieniając, częstym ulegał zniszczeniom i dopiero w r. 1377 ostatecznie do Polski przyłączony, począł niejakiej spokojności używać. Zaraz król Władysław Jagiełło zajął się jego losem i zamierzył porównać go z innemi miastami, na prawie niemieckiém osiedlonemi, a lubo projektowana za niego w roku 1392 nowa lokacyja miasta nie została wówczas zatwierdzoną, wątpliwości jednak nie podpada, że prawo niemieckie w Chełmie jeszcze za tego panowania poczęło być w użyciu. Następcy Jagiełły rozszerzali coraz bardziej jego swobody, jako Władysław III i Kazimierz Jagiellończyk; a chociaż miasto w r. 1473 wielkie szkody przez ogień poniosło, starania jednakże następnych królów, na nowo byt dobry mu zapewniło, przez licznie udzielane zyskowne przywileje lub potwierdzanie dawnych, skutkiem czego wzrastało miasto ciągle, aż do tak zwanych wojen kozackich, za panowania Jana Kazimierza. Spalone wówczas przez nieprzyjaciół, ulegając jeszcze w następnych latach kilkakrotnym przypadkowym pożarom, już więcej nie mogło przyjść do pierwotnego stanu. W Chełmie był zamek wzniesiony przez króla Daniela, na wysokiej i nad okolicą panującej górze, od której bezwątpienia i miasto nazwisko swoje otrzymało. Była to budowla po większej części drewniana, na wysokiém jednak podmurowaniu. Miała jedną wieżę wysoką, drewnianą, drugą niższą murowaną, a niedaleko od niej podobnież murowaną oficynę, w której się akta grodzkie mieściły. W roku 1789 zamek ten stał jeszcze w całości, dziś zaledwie pozostały z niego fundamenta i to nie wszędzie widoczne. Również z drzewa wybudowane było pierwotne miasta opasanie, lubo wieżami wzmocnione. Taki drewniany parkan wspomina jeszcze lustracyja z r. 1569. W roku jednak 1616 już mur otaczał miasto, lecz tego ani śladu dziś

nie ma, równie jak murowanego ratusza, w dokładnej i najbardziej szczegółowej lustracyi tutejszego starostwa pod r. 1789 wspominanego. Co do budowli kościelnych, mówiliśmy już o pierwszym kościele, według podań kronikarzy, przez Włodzimierza W. wystawionego, wszakże gdy katedra ta była z drzewa, długo zatém przetrwać nie mogła, właściwie zatém dopiero Daniel król halicki w pierwszej połowie XIII wieku, wystawił tu dwa murowane kościoły, jeden pod wezwaniem Bogarodzicy, drugi ś. Jana Złotoustego, z tych ostatni był nadzwyczaj piękny i wspaniały. Według opisu kroniki hipacyjowskiej (str. 196), budowa tej świątyni była następująca: sklepień cztery z poprzecznikami od każdego kąta, które stały na czterech głowach ludzkich wyciosanych, od pewnego artysty. Trzy okna ozdobione rzymskiemi szkłami, wchodząc do ołtarza stały dwa słupy z jednolitego kamienia, a na nich sklepienie, wierzch zaś kopuły ozdobiony gwiazdami na błękicie, wewnątrz wylana była podłoga z miedzi i czystego ołowiu, co tak się błyszczało jak zwierciadło, podwójne zaś drzwi ozdobione ciosanym kamieniem białym halickim i zielonym chełmskim, wyciosane przez niejakiego artystę Audyjasza, mozajka we wszystkich kolorach i ze złota. Kościół ten w roku 1640 ówczesny biskup chełmski Metodyjusz Terlecki, rozszerzył i przebudował. Gdy przecież i ta budowla okazała się niedogodną, późniejszy biskup Filip Wołodkowicz rozebrał ją i nową na jej miejsce wystawił w r. 1735, którą szczególniej co do wewnętrznych ozdób następni biskupi Maxymilijan Ryłło, Teodozy Rostocki i Porfiry Ważyński starali się ukończyć. Roku 1802 gwałtowny pożar zniszczył na nowo tę świątynię, a lubo rząd austryjacki wyznaczył fundusz na jej restauracyję, nie przyszło to przecież do skutku, aż dopiero za rządów królestwa. Roku 1827 kościół był otwarty i nabożeństwo zaprowadzone, uroczyste zaś poświęcenie r. 1839 dnia 8 Września nastąpiło. Tak więc wszystko czegokolwiek szukać by można w kościele tak starożytnego pochodzenia, jest nowem. Jeżeli tu jest co dawnego i prawdziwie ruskiego, to chyba dzwonnica. Ma ona kształt bardzo prosty, ale w dzwonnicach przynajmniej niezwyczajny i zdaje się jakby sama pierwotnie oddzielnym była kościołem. Stojąca przy niej niska nakształt kośnicy okrągła wieżyczka, w budowie swojej całkiem styl byzantyjski przedstawia. Wszakże zewnętrzna postać tego kościoła kształtną jest i okazałą. Kopuła na środku i dwie wieże na czele, nie mało mu przydają ozdoby, a głównie robi go malowniczym, samo wysokie i nad całém miastem panujące położenie. Wnętrze jest skromne, ale utrzymywane czysto i wzorowo. Ołtarze nie odznaczają się pod względem sztuki, nagrobków jest kilka z słowiańskiemi napisami bez żadnej rzeźby. Najważniejszym atoli zabytkiem tego kościoła jest malowany na drzewie obraz Najświętszej Panny, dzieło jak utrzymują pędzla ś. Łukasza. Cudowny ten wizerunek był szczególnym przedmiotem czci króla Jana Kazimierza. Miał on go z sobą ciągle w obozach i przed nim przed zaczęciem każdej bitwy modlitwy odprawiał. Znajdował się obraz ten pomiędzy innemi pod Beresteczkiem w roku 1651, a na zawdzięczenie wygranej tamże bitwy sprawił król do katedry chełmskiej srebrne przed wielki ołtarz antepedyjum, całą wspomnioną bitwę przedstawiające. Obraz ten i doznane za jego pośrednictwem łaski opisał obszernie Jakób Susza biskup chełmski, w dziele pod tytułem: *Fenix tertiato redivivus*, 1684. Drugiego kościoła wystawionego przez króla Daniela Najświętszej Panny nie masz dziś żadnego śladu, to tylko wiadomo, iż w nim pochowany był założyciel w roku 1264; synowie jego Roman i Swarno tudzież prawnuk Michał Jerzewicz w roku 1284 zmarły. Podobnież niewiadomo z pewnością, gdzie stała katedra biskupstwa obrządku rzymsko-katolickiego, która i stu lat

w Chełmie nie dotrwała, w rozmaite miejsca będąc przenoszoną (ob. to biskupstwo). Według podania, była ona w tém miejscu, w którém się dzisiaj wznosi kościół księży Pijarów, parafiję w tém mieście utrzymujących. Kościół ten fundowany w roku 1667, mniej jest wspaniałym od katedry, lubo także ma front o dwóch wieżach, wnętrze za to jego jest bogatsze i ozdobniejsze, niż w tamtym, ma niezgorsze malowania na murze i ołtarze pięknie złocone, styl w całej budowie zwykły kościołom jezuickim. Wcześniej jeszcze od Pijarów wprowadzeni byli do Chełma ks. Reformaci. Kościół ich stoi na przedmieściu, otoczony murem, wystawiony podług przyjętego w tym zakonie wzoru, nic szczególnego w sobie nie zawiera. Bazylijanie mieszkają głównie przy katedrze greko-unickiej. Wszakże dla nich zbudowany został w zeszłym wieku osobny klasztor wraz z kościołem, a raczej kaplicą, zarazem na pomieszczenie seminaryjum dyjecezyjalnego przeznaczony. Nie ma on także nic osobliwego w budowie. Dominikanie bezwątpienia najpierwej ze wszystkich łacińskich zakonników, osiedli byli w Chełmie. Mieli oni tu kościół wystawiony w XIV wieku, który w następnych czasach obrócony został na dom modlitwy dla Izraelitów. Nakoniec kościół prawosławny ze wszystkich jest najświeższą budowlą duchowną, która w naszych czasach w Chełmie powstała. Zakłady naukowe w tém mieście są teraz następne, seminaryjum dyjecezyjalne przy katedrze unickiej, szkoła elementarna męzka od roku 1815, niedzielno-rzemieślnicza od r. 1835, oraz szkoła elementarna żeńska. Jest tu również sąd pokoju, magistrat, urząd leśny i stacyja pocztowa. Pod względem przemysłowym posiada fabrykę wyrobów metalowych, olejarnie i garbarnie. Leży w okolicy obfitującej w kredę, mieszkańcy też od najdawniejszych czasów wydobywając takową z pod własnych domów, potworzyli ogromne sale podziemne, dochodzące drugiego, a częstokroć i trzeciego piętra, w czystej kredzie wyrobionego. Dziś ludność miasta Chełma jest następną: Polaków 1,116, Rossyjan 10, Izraelitów 2,481, razem 3,607, domów murowanych ma 64, drewnianych 190, ubezpieczonych na summę rs. 171,210. Dochod roczny kassy miejskiej wynosi rs. 4,081 kop. 52. Są tu dwa targi tygodniowo i 12 jarmarków do roku.

Chołm, nazwisko to noszą niektóre góry w Polsce, co bezwątpienia pochodzi od starożytnego słowiańskiego wyrazu *chołm*, wzgórze; z tych znaczniejsze są: góra skalista w gubernii warszawskiej, powiecie piotrkowskim wznosząca się nad wsią Chełmo, która zdawała się być opasaną siedmiu fosami. Ztąd w dzień pogodny ma być widzialnym Olsztyn, Miechów, Częstochowa, Piotrków i inne miasteczka. Góra tegoż nazwania, leży pod miastem Chełmem, w gubernii lubelskiej, od której według podania miało pójść nazwisko miasta i ziemi chełmskiej.

Chełmicki (Maciej), dziekan kaliski, kantor katedry poznańskiej, drukiem ogłosił: *Nowe sarmackiej jutrzenki Bł. Stanisława Kostki, zdeklarowanej kanonizacyi promienie, kazaniem objaśnione*, Kalisz, 1715, in fol. ark. 4.

Chełmińska kasztelanija, po poddaniu się Prus Kazimierzowi Jagiellończykowi i po przyłączeniu ich do Polski, ustanowiona w 1466 roku. Pierwszym jej kasztelanem był Ludwik Mortejski. *L. H.*

Chełmińskie miary. W Chełmnie używają obecnie miar pruskich, dawniej zaś były tu miary oddzielne, stare i nowe. Łokieć chełmiński starej miary, równa się 576,2350 milimetra, czyli 1,0004 łokcia nowopols.; łokieć zaś nowej miary równa się 584,4312 milimetra, czyli 1,0146 łokcia nowopols. Pręt chełmiński równa się 7 ½ łokcia chełmińskiego. Mórg chełmiński zawiera 300 prętów □, a 30 morgów czynią włókę. Mórg chełmiński stary, równa się 1 mor-

gowi i 24,49 pręcika □ nowopols.; mórg zaś chełmiński nowy czyni 1 mórg, 9 prętów □ i 69,3 pręcika □ nowopols. Miara stara chełmińska była w całej Polsce do mierzenia ziemi używana, a łokieć tej miary oznaczony jest w Chełmnie na Kościele Panny Maryi dwoma sztyftami żelaznemi, w murze osadzonemi. *J. P-z.*

Chełmińskie województwo. Dzieje początkowe tej prowincyi dosyć są niepewne; że kraj między Wisłą i Ossą leżący, który później chełmińską ziemią nazwano, zdawna do Polski należał, przekonywa Kromer. Opisując bowiem wojnę Bolesława Chrobrego roku 1014 przeciw Prusakom podjętą, mówi: iż król ten z wojskiem przez ziemię chełmińską, która do Polski należała, w ich granice wkroczył. Ziemia chełmińska małą tylko rzeczką Ossą do Prusaków odgraniczona, łatwo od tychże zagrożoną być mogła, do roku jednakże 1014 wcale się oni w historyi Polski nie ukazują. Mogli więc bez przeszkody Mieczysław I i Bolesław Chrobry zakładać tamże miasta i kościoły. Lecz wkrótce przeminęła spokojność tutejszych mieszkańców. Prusacy raz wywołani ze swoich kryjówek i zagrożeni o swoją niepodległość, stali się groźnymi dla najezdzców, a niszczącym potokiem dla sąsiadów; przy czém ziemia chełmińska na pierwsze ich napady była wystawioną, w coraz częstszych i straszniejszych ich wycieczkach zniszczone okolice, spalone miasta, albowiem wszystkie, które tam się znajdują, naznaczają czas swego założenia lub całkowitego odnowienia po roku 1230. Nareszcie Konrad, książe mazowiecki, do których od podziału kraju za Bolesława Krzywoustego ziemia chełmińska należała, nie mogąc wstrzymać napadów tychże Prusaków, którzy nietylko Chełmińskie, ale i Mazowsze zniszczyli, szukał bezpieczeństwa w waleczności Krzyżaków. Siedzieli w Polsce już od lat trzech, dwaj posłowie mistrza Hermana de Saltza, przysłani do obejrzenia ziemi chełmińskiej swego przyszłego dziedzictwa, z tymi więc Konrad zawarł ugodę w Brześciu Kujawskim dnia 23 Kwiet. 1228 r., nadał im tęż ziemię, której we dwa lata później zakreślił granicę między rzekami Wisłą, Drwęcą i Ossą i prócz tego nadał im wiele innych jeszcze posiadłości i zamków. Krzyżacy obowiązali się gromić pogaństwo, a po ich pokonaniu rzeczoną ziemię wrócić, jakiekolwiek zaś na przyszłość w Prusach nabytki podzielić między sobą a książęciem, lub jego następcami. Wiele obiecujące były początki tego zakonu, albowiem ku końcowi roku 1233 wypartym był już nieprzyjaciel z całej ziemi. Lecz wkrótce Krzyżacy zapomniawszy swych zobowiązań, gromienia pogan tylko za pozór używali do osobistych swych celów, gromadzące się w ziemi chełmińskiej rycerstwo i lud zbiegły z całych prawie Niemiec, używał oręża swego nie już na nawracanie, jak raczej do przywłaszczenia sobie ziemi przez pogan posiadanej. Szczęście wznieciło dumę, a nakoniec każdy, kto cośkolwiek posiadał, był dla nich wrogiem. Ztąd wojny nie już z samymi tylko Prusakami, ale z Polską, Pomorzem i Litwą. Zagrożone ludy szukały pomocy u swych sąsiadów, Krzyżacy przywoływali do siebie niemieckich książąt, a tak pomiędzy Wisłą i morzem Baltyckiem, ścierały się ludy większej części Europy. Nieszczęsne położenie chełmińskiej ziemi wśród tej kilkowiekowej walki, każdego prawie roku nowe na nią od nieprzyjaciół sprowadzało klęski. R. 1243 Świętopełk, starosta pomorski, wpadłszy tutaj wraz z Prusakami, prócz Torunia, Chełmna i Radzynia, nic w całości nie zostawił, a w następnym roku przybrawszy sobie Litwę i Jadźwingów, okropniej jeszcze to spustoszenie powtórzył. R. 1264 po dwakroć pustoszyli ją Litwini wraz z tymiż Prusakami, przy czém warowniejsze tylko miejsca ocalały, domy zaś i inne gmachy około nich pobudowane i wioski bezbronne zostały prawie wszystkie ogniem zniszczone, a słaby lud poszedł w niewolę. Te spustoszenia coraz się pomnażały, r. 1270 od Mestwina, księcia pomor-

skiego, 1277 od Litwy i Prusaków, a r. 1297 od Witenesa, księcia litewskiego, W roku 1328 Władysław Łokietek, król polski, wezwawszy na pomoc Węgrów i Litwinów, zniszczył szeroko kraj ten cały aż pod rzekę Ossę. Kazimierz Wielki, król szukający szczęścia swego ludu w pokoju, schował oręż do pochwy i zrzekł się roku 1335 ziemi chełmińskiej z kilku innemi na korzyść Krzyżaków, lecz nie potwierdził naród tej ugody, udano się ze skargą do Rzymu na Krzyżaków. Papież wysełał legatów, wyznaczał do rozpoznania tej sprawy kommissyje, wydawał wyroki, groził i rzucał klątwy. Krzyżacy jednak w posiadaniu swych zaborów pozostali. Bitwa grunwaldzka roku 1410, lubo tak świetna dla Polaków nie wydała jednak żadnych przeważnych skutków. Dopiero Prusacy nie mogąc znieść jarzma Krzyżaków, uczyniwszy zjazd w Toruniu roku 1454, posłuszeństwo wielkiemu mistrzowi wypowiedzieli i Polakom się poddali. Wtenczas i Chełmno do ostatnich powróciło, a pokój roku 1466 w Toruniu zawarty, wojnę kilkowiekową ukończył, potęgę Krzyżaków zniszczył i poddanie się Prus potwierdził. Ziemia chełmińska roku 1454 na województwo zamieniona, graniczyła na północ i na wschód z Prusami, na południe z województwem inowrocławskiém, na zachód Wisła je od województwa pomorskiego oddzielała. Dzieliło się na dwie ziemie, chełmińską i michałowską i miało siedm powiatów, chełmiński, toruński, grudziądzki, radzyński, kowalewski, brodnicki i nowomiejski, dwa ostatnie składały ziemię michałowską. Po przypuszczeniu r. 1589 ziem pruskich do trybunału koronnego, toż województwo wybierało do niego dwóch deputatów. Senatorów liczyło trzech, to jest biskupa, wojewodę i kasztelana, chełmińskich. Sejmiki odbywały się naprzemian w Radzyniu i w Kowalewie, gdzie obierano 14 posłów na sejm po dwu z powiatu i 2 deputatów na trybunał, sądy zaś grodzkie całego województwa w Kowalewie. Wojewoda będący oraz i starostą kowalewskim, dla wyręczenia się mianował podwojewodę i pisarza grodzkiego. Sądy ziemskie odprawiano w Radzyniu. Ziemia wszakże michałowska miała swego sędziego. Herb województwa, był orzeł biały w polu czerwoném o jednej głowie, z koroną na szyi; wyżej prawego skrzydła wychodziła ręka zbrojna, miecz dobyty trzymająca. W roku 1772 województwo to przeszło pod panowanie Prus. Podzielone zostało na regencyje, dziś stanowi większą część regencyi kwidzyńskiej (ob.).

Chełmno (Culm), miasto stołeczne niegdyś województwa, dziś powiatowe w Prusach Zachodnich regencyi kwidzyńskiej, w okolicy górzystej na prawym brzegu Wisły położone. Oddalone od Grudziądza mil 4, a od Torunia i Bydgoszczy mil 6. Jedno z najdawniejszych miast pruskich. Podług Długosza Mieczysław I w roku 966 miał tu fundować katedrę biskupią, która przez w pogaństwie żyjących Prusaków zniesioną została. Nakielski utrzymywał, a za nim niektórzy nowożytni historycy, jakoby biskupstwo to istniało w roku 1180, a następnie zniszczone przez Prusaków i Mazurów, pogan, odnowione było przed rokiem 1228. Oba te jednak podania ściślejsza krytyka usunęła, gdy dowiedzioném zostało, że w tych latach żadne biskupstwo tego nazwiska nie istniało. Nie mniej przeto jest pewno, że w skutek podziału państwa 1207 r. Leszek Biały ustąpił młodszemu bratu Konradowi Chełmno i inne ziemie, które stanowić odtąd poczęły dzielnice książąt mazowieckich, zaś w roku 1222 Konrad darował część ziemi chełmińskiej Chrystyjanowi biskupowi pruskiemu (*in partibus*), który mając sobie później oddaną władzę duchowną, osobną tu dyjecezyję dla siebie wyrobił, lubo aż do roku 1243 nosił imię ciągle biskupa pruskiego. Tenże Konrad na ubezpieczenie się od częstych najazdów Litwy, Jadźwingów i Prusaków, sprowadziwszy z Niemiec kawalerów Panny Maryi, inaczej Krzyżakami zwanych, na-

dał im dnia **23** Kwiet. **1228** r. Chełmno wraz z ziemią, na własność do czasu zupełnego nawrócenia pogan, a ci zająwszy takowe wkrótce i nadania kościelne sobie przywłaszczyli, wszedłszy w układy z biskupem Chrystyjanem. W roku **1232** Krzyżacy zniszczone miasto i zamek odbudowali i pierwszemi prawami zasadniczemi (*Culmische Handfeste*) obdarzyli; wzmocnione murami, otrzymało **1239** r. przywilej bicia monety. Roku **1243** obroniło się od napadu i zupełnej zagłady od Pomorzan, czego cała okolica Krzyżakom podległa doznała. Jednakowoż w następnym roku Świętopełk, starosta Pomorzan, Chełmno zdobył i spalił. Roku **1353** z powodu zalewów Wisły, na górze jak jest teraz, budować się zaczęło i wkrótce doszło do takiej zamożności i wzrostu, że liczyło się do główniejszych miast, należących do związku hanzeatyckiego i było osiadłe przez Anglików, Duńczyków i Hollendrów, którzy tu okazałe budowali domy. Chełmno było stolicą siedmnastu mistrzów prowincyjonalnych do r. **1309**, w którym wielki mistrz zakonu przeniósł siedlisko swoje z Niemiec do Malborga, a mistrze prowincyjonalni zostali zniesieni. Szczyciło się to miasto, że było ogniskiem udzielnego prawa chełmińskiego (*Jus Culmense*), które powstało na zasadzie prawa magdeburgskiego, przerobionego i połączonego z polskiém, już tu dawniej znajomém, a dozwoloném przez Krzyżaków na żądanie obywateli pruskich, za pośrednictwem Jakóba legata papiezkiego w roku **1249**. Prawo to zarówno obowiązujące mieszczan i szlachtę, rozciągnięte na całe Prusy przez Kazimierza Jagiellończyka w roku **1456**, było wprowadzone do miast sąsiednich, mianowicie do miast Mazowsza i Podlasia (ob. *Prawo Chełmińskie*). Po zwycięztwie pod Grunwaldem nad Krzyżakami, Chełmno z innemi miastami pruskiemi, lubo na czas krótki do Polski należeć przestało, zaś roku **1451** kiedy Prusy nie mogąc znieść uciemiężeń zakonu, poddały się pod opiekę króla Kazimierza Jagiellończyka, pewien Czech, nazwiskiem Morawa, przekupiony, wydał miasto Krzyżakom r. **1457**, które dopiero przez pokój toruński **1466** r. ostatecznie wrócone, odtąd zostało stolicą osobnego województwa. R. **1505** król Alexander darował Chełmno biskupom, wkrótce atoli wyludniać się zaczęło, zwłaszcza kiedy krzewiąca się reformacyja prześladowań doznawała. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza zniszczyła miasto, napróżno starali się biskupi podźwignąć je z gruzów, nieład i klęski krajowe stawały na przeszkodzie. Chełmno było wciąż stosem ruin. Pierwszym podziałem kraju **1772** roku, dostało się pod rządy króla pruskiego, odtąd należeć do biskupów przestawszy, nagle wzrastać i odmienną postać przybierać zaczęło. Od roku **1807** do **1815** weszło w skład utworzonego księstwa warszawskieggo, po czém znowu przyłączone było do Prus. Dawniej były tu kościoły i klasztory Dominikanów, Franciszkanów i Panien Benedyktynek przez Hieronima Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego wprowadzonych. Z tych dominikański liczył się do najbogatszych w Polsce, mógł bowiem **100** zakonników wyżywić. Dziś Chełmno liczy **7,000** mieszkańców po większej części rzymsko-katolickiego wyznania, ma trzy kościoły i klasztory, Farę i ks. Missyjonarzy przez Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego fundowany i konstytucyją r. **1678** zatwierdzony. Szpital Siotr Miłosierdzia sprowadzonych przez Jana Szczukę, biskupa chełmińskiego, tudzież kościół ewangelicki w roku **1782** wystawiony. Seminaryjum i gimnazyjum katolickie, szkoła miejska wyższa i szkoła kadetów założona w roku **1775** na **150** uczniów. Drukarnia, w której od lat kilkunastu wychodzi dziennik polski pod tytułem: *Nadwiślanin z dodatkiem literackim.* Przemysł tutejszych mieszkańców ogranicza się na wyprawie skór i na wyrobach lnianych i wełnianych, mianowicie sukna i pończoch.

Chełmo, wieś prywatna w gubernii warszawskiej, powiecie piotrkowskim,

odległa od Warszawy mil 20, od Piotrkowa 6, ma ludności chrześcijan 412, starozakonnych 8. Kościół tutejszy miał być podobno fundowanym w wieku XII przez Piotra Dunina; lecz po ostatniém przerobieniu go w roku 1848, żaden ślad dawnego stylu nie pozostał. Znajduje się tu wspaniały nagrobek Jana Leryńskiego, kasztelana małogoskiego, zmarłego r. 1573. *L. W.*

Chełmska kasztelanija, w dawném województwie ruskiém, postanowiona około 1470 roku. Pierwszym jej kasztelanem był Mikołaj Chrząstowski herbu Zadora. *L. H.*

Chełmska ziemia, stanowiła w dawnych czasach część księstwa włodzimierskiego, które było w posiadaniu, to Polski, to książąt Ruskich. W X wieku należała do Włodzimierza Wielkiego, a wtedy kiedy on rozdzielał krainy między Dnieprem a Bugiem, między swoich synów, Chełmskie było jego dzierżawą. Potém owładnął nią Bolesław Chrobry razem z księstwem włodzimierskiém, utracili następcy Bolesława Krzywoustego i znowu odzyskiwali; w ciągu XIII wieku ustawne łamanie się Polaków z potęgą Romana Daniela i dwu książąt halickich, oraz najazdy Mongołów sprawiały, że często zmieniała panów. Najdłużej władał nią sławny Daniel, król halicki. Po upadku tych książąt, ziemia chełmska stała się posiadłością wielkich książąt litewskich; Kazimierz Wielki r. 1340 przyłączywszy do Korony Ruś Czerwoną, zajął także tę ziemię, puścił ją jednak lennym prawem tymże książętom, pod warunkiem iż po głównych miastach garnizony polskie pozostać miały. Gdy atoli Lubart, pan ówczesny Chełma nie dotrzymał umowy, Kazimierz wyprawiwszy się z znacznemi siłami w tę stronę, w roku 1349, zdobył ziemię i do Korony znowu przyłączył. Nie osiągł wszakże Kazimierz przez to rzeczywistego panowania nad tą krainą, bo zaraz w następnym roku Olgerd, wielki książe Litwy z bracią Kiejstutem i Lubartem napadłszy Polskę, Chełm opanowali. Musiał król Polski dla utrzymania się przy Lwowie znaczną część Rusi nadbużańskiej poświęcić, a tym sposobem ziemia chełmska przez lat kilkanaście ciągle prawie zostawała w ręku Litwy. Nakoniec w skutek ugody z Olgerdem, Kazimierz Wielki odzyskał tę ziemię i oddał w dzierżawę Jerzemu Narymontowiczowi, księciu litewskiemu, który już Bełz posiadał. Lecz i ten ciągle z krewnymi swymi, innymi książętami litewskimi wchodząc w zmowy przeciw Polsce dopomagał ich najazdom. Z tych więc powodów Ludwik następca Kazimierza zrobiwszy wielką wyprawę roku 1377 przeciwko Litwie, zajął ostatecznie ziemię chełmską i do Korony ją przyłączył. Odtąd weszła w skład województwa ruskiego, które na początku XV wieku utworzone zostało. Ziemia ta zawierała dwa powiaty, chełmski i krasnostawski, granice zaś jej rozciągały się od północy do województwa lubelskiego i brzesko-litewskiego, od wschodu do wołyńskiego i bełzkiego, od południa toż województwo, od zachodu także województwo lubelskie. Herb jej wyobrażał białego niedźwiedzia między trzema drzewami w zieloném polu. Rzeki Bug i Wieprz, przerzynały jej powierzchnią po obu ich brzegach się rozciągającą. Miała osobnych w każdym ze dwóch powiatów urzędników ziemskich i dwóch senatorów, większego, biskupa i mniejszego, kasztelana, sejmikowała w Chełmie, gdzie obierała dwóch posłów na sejm i deputata jednego na trybunał koronny.

Chełmski (Piotr), herbu Ostoja, za czasów Władysława Jagiełły znakomity rycerz, walczył z Krzyżakami i odznaczył się w bitwie pod Grunwaldem, za co otrzymał od króla w zarząd miasto Lemburg w 1410 r. W tymże czasie z oddziałem swym, wspólnie z inném wojskiem oblegał miasto Radzyn. Kiedy król wracając z pod Malborga, rozważał czyli ma uderzyć na ten zamek mocno osadzony załogą i chciał wezwać miasto do poddania się, wojsko usłyszawszy o tém,

uderzyło bez żadnego rozkazu na mury i wkrótce go dobyło. Dobiesław z Oleśnicy wyrąbywał otwór w bramie, a jednocześnie Piotr Chełmski wdarł się na wyższą stronę zamku, za nim drudzy i zwarli się na międzymurzu z nieprzyjacielem. Oblężeni przerażeni, rzucili broń i wydali zamek. Tenże Chełmski około 1436 roku był kasztelanem połanieckim i z tym tytułem podpisał pokój brzeski. *L. H.*

Chełmski (Scibor), herbu Ostoja, podkomorzy poznański, starosta ponicki, odznaczał się w wojnie Kazimierza Jagiellończyka z zakonem krzyżackim, prowadzonej po poddaniu się Prus. W 1456 r. kiedy wojna ta trochę niepomyślnie szła dla Polski, Wielkopolanie chcąc przyjść królowi z wojskiem w pomoc, postanowili między sobą, aby każdy szlachcic ze stu grzywien dochodu, wystawił jednego jeźdzca, a miasta pourządzały piechotę; jakoż zebrali się w 6,000 pod dowództwem tego Scibora Chełmskiego i od Bydgoszczy spieszyli ku Malborgowi, lecz przyszedłszy już po wzięciu miasta pociągnęli ku Gdańskowi. Ztąd Chełmski z Wielkopolanami przyszedł pod Malborg, którego mury zastał należycie obsadzone wojskiem krzyżackiem, pod dowództwem wielkiego szpitalnika. Trzy tysiące było wojska królewskiego na zamku, różne oddziały w koło miasta, szturmowano i z dział walono, ale nieprzyjaciel choć dręczony różnym niedostatkiem, umiał się bronić. Szumborski, mimo wojska polskiego, wyprowadził żywność do Malborga na wielu wozach, co dało powód do krzyków na Chełmskiego, ile że później i z Gniewu puszczono statki ze zbożem, które załogę krzyżacką po raz drugi wybawiły od głodu. *L. H.*

Chełmski (Jan), herbu Ostoja, szlachcic województwa krakowskiego, podczas sporów między szlachtą a duchowieństwem 1550 r., a zwłaszcza w czasie sprawy Orzechowskiego, za namową Górki i Zborowskiego, z którymi był spokrewniony, wydał za tegoż Orzechowskiego córkę swą Magdalenę. *L. H.*

Chełmski (Remigijan), herbu Ostoja, dziedzic wsi Lścina, gorliwy obrońca wyznania kalwińskiego, głośny w czasie sporów duchowieństwa ze szlachtą, za czasów Zygmunta Augusta, wspólnie z Górką i Zborowskim, wpłynął na brata swego Jana, iż tenże wydał córkę swą Magdalenę za znanego w dziejach księdza Orzechowskiego. Ślub ten odbył się 1550 r. we wsi Remigijana, który nowożeńcom wyprawił sute gody weselne. Kiedy śmiało i po stolicy państwa z pomieszkań panów i uczonych szerzyły się pomiędzy ludem nowe zasady i wprowadzono nowe obrządki religijne, Remigijan gorliwy propagator, kazał we wsi swej, prawie na przedmieściu Krakowa położonej, odbywać nabożeństwo nowe i nawet wyznaczył na cmentarzu miejsce dla nowowierców krakowskich, które lud, *psią górą* nazwał. Niektórzy historycy literatury polskiej przypisują mu 3 dziełka wydane 1559, 1560 i 1561 roku, inni zaś za autora ich podają, Marcyjana Chełmskiego (patrz tam wyliczenie tych dziełek). W czasie sporów między katolikami i nowowiercami wydrukowany został list Piotra Statoryjusza do niego pisany, co do wzywania Ducha ś. pod tytułem: *Epistola ad Remigium Chelmium qua ipsi jussa Synodi Pinczoviensis ad quaestionem de Spiritus S. invocatione, rescribit*, Pinczoviae d. 30 Jan. 1561. *L. H.*

Chełmski (Marcyjan), herbu Ostoja, (M. k. 40 f. 725), mianowany w 1527 roku chorążym województwa krakowskiego, posłował na sejm krakowski 1546 roku, zkąd wyznaczonym został do zbierania uchwalonych poborów w ziemi i województwie krakowskiém. Podług Sandiusa jest on autorem następnych dzieł drukowanych za Zygmunta Augusta podczas sporów z katolikami. 1) *Epistola scripta Locini d. 19 Novem. 1559, synodoque Pinczoviensi die 22 Nov. anno eodem oblata*, bez wyrażenia imienia autora. W liście tym mówi o wzy-

waniu Ducha ś. 2) *Epistola ad Petrum Statorium de eadem materia scripta Locini, d. 25 Jan. 1561*, rękopism. 3) *List przez Chełmskiego, chorążego krakowskiego do księdza Brzechwy, mnicha na Tyńcu 1560.* Inni historycy literatury polskiej przypisują te rzeczy Remigijuszowi Chełmskiemu.

Chełmski (Marcyjan), herbu Ostoja, chorąży ziemi krakowskiej, w 1586 r. podpisał kaptur po śmierci Stefana Batorego w Krakowie uchwalony. Posłował na sejmy różne, z których w 1589 roku był naznaczony szafarzem do poboru czopowego w Krakowskiém, a 1609 roku wybrano go kommissarzem do rozpatrzenia i ocenienia szkód i krzywd na pograniczu od Szląska doznanych.

Chełmski (Marcyjan), herbu Ostoja, syn Marcyjana chorążego krakowskiego, służył w wojsku hiszpańskiém, w czasie wojny Hiszpanii z Francyją; potém w Węgrzech z cesarzem Rudolfem, kiedy tenże na wojnę z Turkami wzywał o pomoc Polaków, walczył przeciw sułtanowi Amuratowi, pod Agryją i w innych miejscach, gdzie prowadził chorągiew cesarską, swym kosztem wystawioną i utrzymywaną. Wróciwszy do ojczyzny po śmierci ojca, około 1612 roku został chorążym krakowskim, posłował na sejmach 1616 r. i 1618, z którego był wybrany deputatem na trybunał radomski i na tenże trybunał z sejmów 1626, 1629 i 1631. Z sejmu konwokacyjnego 1632 roku mianowany kommissarzem do rewizyi skarbu koronnego. Sejm 1633 roku znów go obrał deputatem na trybunał radomski i zarazem kommissarzem do oznaczenia cen towarów (V. L. 3 f. 807); na tenże trybunał wysłany z sejmu 1634 r. W 1640 r. mianowany podkomorzym krakowskim; w tymże roku obrany marszałkiem trybunału koronnego. Był także starostą ryczywolskim, ujskim, bocheńskim i wielickim. (M. k. 170 f. 217, 285), roku 1623 otrzymał od króla w dożywocie miasto Ryczywół, a w 1630 roku ekonomiję wiską. (M. k. 178 f. 96). Umarł 1641 roku, pochowany w Krakowie. Wychowany w zasadach wyznania kalwińskiego, został później gorliwym katolikiem. Na kościoły i inne duchowne potrzeby nie szczędził funduszu. Kościół w Bolesławiu przez starość zniszczony wyrestaurował; kaplicę Gutteterowską przy kościele Panny Maryi w Krakowie wybornym pędzlem odnowił i w apparaty kościelne uposażył, a nadto zapisał fundusz na jej utrzymanie (Starow. in Monum. fol. 757). Bibliotekę swą zapisał dla akademii krakowskiej. — **Chełmski** (Jan Scibor), herbu Ostoja, łowczy krakowski, syn *Marcyjana* podkomorzego, poseł na sejm 1637 r., zkąd obrany deputatem na trybunał radomski. W 1648 r. był sędzią kapturowym w Krakowskiém, w 1661 roku z sejmu kommissarzem do uspokojenia kłótni pogranicznych od strony Węgier. Umarł 1665 r. — **Chełmski** (Andrzej), syn *Jana* łowczego krakowskiego, podstoli sandomierski, później chorąży sandomierski, pułkownik hetmana Jabłonowskiego. Rozpoczął zawód wojskowy pod Lubomirskim, hetmanem w 1654 r. w czasie napadów Szwedów; później walczył przeciw Kozakom. Był w bitwach pamiętnych z Sobieskim Janem, pod Chocimem i Wiedniem, walczył pod Żórawnem i Strygoniem; pod Niedoborem Tatarom pamiętną zadał klęskę.

L. H.

Chełmskie wieże. W okolicy miasta Chełma znajdują się dotąd szczątki dwóch szczególniejszych budowli, ciekawość powszechną obudzających, które już w XVI i XVII wieku były zagadkowemi. Są to pojedyncze czworograniaste wieże. Z tych jedna stoi wśród błotnistej płaszczyzny o pół mili od Chełma na północ, druga na zachód, nad samą drogą do Lublina wiodącą, o 1 ½ mili od miasta, górą i lasem od niego przedzielona. Pierwsza wieża pod wsią Bieławinem, ma tylko jedną ścianę całą około 15 łokci szeroką i szczątki dwóch innych do niej przytykających, które także podobnie szerokie być mogły. Cała

oblana jest wodą, a z przestrzeni którą zajmuje, widać że sama jedną całość budowli tworzyła. Wieża ta wystawiona jest z kamienia i w tém osobliwa, że ma w swoich murach okrągłe kanały w pewnych odstępach zostawiane, z których jedne z drugiemi naokoło wieży się łączą, inne przechodzą ścianę na przestrzał, tworząc tym sposobem drogi, którędy powietrze przechodzić może. Cel tych kanałów nie mógł być inny, jak zabezpieczenie murów nisko położonych i wodą oblanych od szkodliwego wilgoci wpływu. Na ścianie która pozostała, widać w połowie wysokości ślady beczkowego zasklepienia, które mogło pierwsze piętro wieży pokrywać, a zresztą nie widać żadnego innego śladu pokładów belkowych. Druga wieża stoi we wsi Stołpi, w jednym narożniku czworokątnego z ziemi usypanego oszańcowania. Wieża ta znacznie lepiej dochowana, niż pierwsza, mniejsze od tamtej ma wymiary. Wejście do niej dopiero z pierwszego piętra, ślad sklepienia na drugiem, a wyżej jeszcze z każdej strony wystające na zewnątrz belki, które służyły widocznie do podparcia ganku, wieżę do koła otaczającego; na ten ganek prowadziły ze środka wieży drzwi od strony zachodu, zresztą zaś oprócz wązkich strzelnic, żadnych innych w jej murach nie masz rozświetleń. W drugim narożniku tego oszańcowania, są znaczne jeszcze ślady innej podobnej wieży, trzecia miała być na samym kierunku drogi i przy jej przeprowadzaniu zburzoną została całkowicie. Niedaleko od wspomnionego oszańcowąnia widać również ślady umyślnie kopanej studni, kto je postawił i co znaczą, różne są o tém na miejscu podania, a jeszcze rozmaiciej o nich pisano. Autorowie *Starożytnej Polski* powtórzyli podania jakie o tych wieżach zebrał ksiądz Jakób Susza w dziele swojém drukowaném w r. 1684 o Chełmie i cudownym obrazie Najświętszej Panny Maryi, w katedrze tamecznej znajdującym się, który je wywodził od pogańskich jeszcze czasów. Nie mogąc atoli ich potwierdzić, jako zupełnie z krytyką historyczną niezgodnych, natomiast swój domysł podali, że są to słupy pograniczne, wzniesione za wojen z Polską, lub z książętami litewskimi, toczonych przez książąt halickich Daniela i Leona. Tym czasem kronika tak zwana Hipacyjoska, zabytek właśnie z owego wieku drukowany w zbiorze Latopisców w Petersburgu roku 1843, najdokładniej sprawę tę rozstrzyga, wyraźnie bowiem pisze pod rokiem 1259, że książe Daniel osiadłszy w Chełmie, chcąc go dostatecznie umocnić i uczynić obronnym, wystawił niedaleko wieżę wysoką, z której widać było w około miasto, z fundamentem do piętnaście łokci wysokości kamiennym, a nadto słup kamienny *(stolp)* o milę od miasta oddalony, na którym był orzeł z kamienia ciosany; wysokości tego słupa było dziesięć łokci, a z głowami i podnóżkami dwanaście. Nie masz tedy wątpliwości, że mowa tu jest o owych wieżach pod Chełmem, co służyły i do ozdoby i do obrony przeciw nieprzyjacielowi jako strażnice, często przy dawnych warowniach stawiane. Podobne całkiem do budowy zamku, oddzielne ostrzeżniki znajdują się dotąd przy ruinach w Olsztynie i Kazimierzu, oraz opodal od fundamentów zamku z Potoku Złotym, gdzie nawet pierwotne nazwisko ostrzeżnika dotąd zatrzymał. Jakoż wieża Bielawińska pojedyncza wprawdzie, ale znacznie obszerniejsza od Stołpskiej, broniła głównie przeprawy przez błota i rzekę Uher do zamku chełmskiego; Stołpska położona po za górą z zamku samego nie widoczna i dla tego silniej urządzona, zasłaniała przejście przez górę i wstrzymywała w napadzie nieprzyjaciela, aby się znienacka nie ukazał pod miastem.

Chełmża lub **Chełmżyca,** *(Culmsee)*, miasto rządowe w Prusach Zachodnich, regencyi kwidzyńskiej, okręgu toruńskim, nad jeziorem, w przyjemnej okolicy między Chełmnem a Toruniem. Pierwotnie miejsce to było wsią Łozia zwane,

którą krzyżacy zamieniwszy na miasto **1235** roku, przezwali *Culmsee*. Podług podania był tu sławny klasztor, który biskup Henryk zniósłszy wybudował na tém miejscu kollegijatę i do niej w roku **1251** przeniósł katedrę i kapitułę z Chełmna. Po jej spaleniu przez Litwinów **1422** r. poczęto wznosić okazałą budowę. W r. **1505** król Alexander wraz z Chełmnem darował to miasto biskupom, z tych Piotr Kostka **1583** roku, a Wawrzyniec Gembicki **1605** roku odprawili tu synody dyjecezyjalne. W XVII wieku katedra tutejsza liczyła się do najpiękniejszych świątyń w Prusach polskich, miasto atoli było biedne i opuszczone. W roku **1772** stawszy się własnością rządu pruskiego, wznosić się poczęło. Przed kilkunastu laty przeniesiono ztąd stolicę biskupią do Pelplina. Dziś posiada dom duchowny karny, zamek biskupów, **2** kościoły katolickie, dawny katedralny ks. Franciszkanów, fabryki płótna i farbiernie, ma **2,000** mieszkańców.

Chełstowski (Dyjonizy), Paulin, wydrukował w **1716** roku w Częstochowie wiersz pod tytułem: *Kamień czeski w koronie polskiej osadzony, to jest Jadwiga święta w Częstochowie.* *L. H.*

Chemiczne krzesiwko, zwane inaczej gazopyrjoném, albo krzesiwkiem Doebereinera, stanowi powszechnie znany przyrząd, często w domowém życiu używany do wzniecania ognia. Składa się on z naczynia szklannego lub porcelanowego, napełnionego do $^3/_4$ rozwiedzionym wodą kwasem siarczanym (**1:5**) opatrzonego przykrywą, do której przytwierdzony jest mały dzwonek szklanny, w ten sposób, że zanurza się w naczyniu z witryjolem, wnętrze dzwonka łączy się w przykrywie z kruczkiem stosowną sprężynką zamykanym, tak jest urządzony, że gaz wodorowy otworem tegoż uchodzący, trafiać może na gąbkę platynową (ob.) w małej obsadce na przykrywce przytwierdzoną. Gaz ten w skutek zetknięcia z platyną rozdrobnioną zapala się, a od niego następnie zapalić można inne ciała. Zapalenie następuje w skutek działania platyny rozdrobnionej, która zagęszcza w sobie gaz, wodorowy z powietrzem pomięszany; przez co temperatura się podwyższa, gąbka platynowa silnie się rozżarza, a od niej zapala się sam wodor. Gaz zaś wodorowy wywiązuje się i zbiera w dzwonku, w skutek zetknięcia się kawałka cynku, który w dzwonku jest zawieszony, z kwasem siarczanym rozcieńczonym.

Chemiczne pierwiastki, i *znaki pierwiastków* czyli *symbole.* W chemii pierwiastkami czyli ciałami pojedynczemi lub prostemi zowiemy takie, które żadnemi dotąd znanemi w nauce sposobami nie mogły być rozłożone. Obecnie takich ciał mamy **62**, dawniej liczono ich daleko mniej; postępy nauki liczbę tę zwiększyły, niedawno nawet liczono **64** pierwiastki, wszakże ściśle badania chemiczne wykryły, że dwa z nich za nowe pierwiastki uważane takiemi nie były i dla tego z ich liczby wykreślone być musiały. Pierwiastki bowiem tylko dla tego za takie się uważają, że jak powiedziano, nauka nie posiada dotąd sposobu do ich rozłożenia. Każdy pierwiastek oznaczono w chemii osobnym tak zwanym *znakiem*, lub symbolem chemicznym, zwykle od pierwszych liter nazwy łacińskiej pierwiastku. Znaki te służą chemikom nie tylko do krótszego wyrażenia pierwiastków, ale zarazem wyobrażają im ilości jakiemi się ciała między sobą łączą, zwane *równoważnikami* (*equivalentami*) (ob.). Podajemy tu nazwania pierwiastków polskie, obecnie i dawniej używane, oraz nazwiska łacińskie i znaki w porządku alfabetu łacińskiego: 1) Antymon, *Stibium*, Sb.; 2) Arsen, Arszenik, *Arsenicum*, As.; 3) Azot, Saletroród, *Nitrogenium*, N.; 4) Baryt, Bar, *Barium*, Ba.; 5) Bizmut, *Bismuthum*, Bi.; 6) Bor, *Borum*, B.; 7) Brom, *Bromium*, Br.; 8) Ceryn, Cer, *Cerium*, Ce.; 9) Chlor, Chloryna, Soliród, *Chlorum*, Cl.; 10) Chrom, *Chromium*, Cr.; 11) Cyna, *Stan-*

num, Sn.; 12) Cynk, Zynk, *Zincum*, Zn.; 13) Dydym, *Didymium*, D.; 14) Erbin, Erb., *Erbium*, E.; 15) Fluor, *Fluor*, F.; 16) Fosfor, *Phosphorus*, P.; 17) Glin, *Aluminium*, Al.; 18) Glucyn, *Glucynium* albo *Beryllium*, Be.; 19) Iryd, *Iridium*, Ir.; 20) Itryn, Itr, *Ytrium*, Y.; 21) Jod, Jodyna, *Jodum*, J.; 22) Kadm, *Cadmium*, Cd.; 23) Kobalt, *Cobaltum*, Co.; 24) Krzem, Krzemno, *Silicium*, Si.; 25) Lantan, *Lanthanium*, La.; 26) Lityn, *Lithium*, Li.; 27) Magnez, Magnezyn, Magnezyjan, *Magn*, *Magnesium*, Mg.; 28) Mangan, Manganez, *Manganium*, Mn.; 29) Miedź, *Cuprum*, Cu.; 30) Molibden, Molibd, *Molybdaenum*, Mo.; 31) Nikiel, *Niccolum*, Ni.; 32) Nijob, *Niobium*, Nb.; 33) Noryn, *Norium*, No.; 34) Olów', *Plumbum*, Pb. 35) Osm, *Osmium*, Os.; 36) Pallad, *Palladium*, Pd.; 37) Pellop, *Pellopium*, Pe.; 38) Platyna, *Platina*, Pt.; 39) Potass, Potassium, *Kalium*, K.; 40) Rod, *Rhodium*, Ro.; 41) Rtęć, Merkuryjusz, Żywe srebro, *Hydrargyrum*, Hg.; 42) Ruten, *Ruthenium*, Ru.; 43) Selen, *Selenium*, Se.; 44) Siarka, *Sulphur*, S.; 45) Sod, Sodium, *Natrium*, Na.; 46) Srebro, *Argentum*, Ag.; 47) Stront, Stroncyjan, *Strontium*, Sr.; 48) Tantal, *Tantalum*, Ta.; 49) Tellur, *Tellurium*, Te.; 50) Terbin, Terb, *Terbium*, Tb.; 51) Tlen, Kwasoród, *Oxygenium*, O.; 52) Toryn, Tor, *Thorium*, Th.; 53) Tytan, *Titanium*, Ti.; 54) Uran, *Uranium*, U.; 55) Wanad, *Vanadium*, V.; 56) Wapień, Wap, Wapń, Wapnian, *Calcium*, Ca.; 57) Węgiel, Węglik, *Carbonicum*, C.; 58) Wodor, Wod, Woderód, *Hydrogenium*, H.; 59) Wolfram, Tungsten, *Wolframium*, W., 60) Złoto, *Aurum*, Au.; 61) Zyrkon, Zyrk, *Zirconium*, Zr. 62) Żelazo, *Ferrum*, Fe. Nadmienić tu wypada, że niektórzy polscy autorowie używali nazw łacińskich mówiąc potassjum, sodjum i t. d. zamiast potass, sod i t. p.

Chemiczne wzory, *formuły* i *znaki*. Pierwiastki chemiczne (ob.) oznaczone zostały znakami, które wyobrażają ilości jakiemi się ciała wzajemnie łączą, zwane równoważnikami (ob.). Chemicy używają tych znaków do bardzo prostego, wyrazistego i nauczającego wyrażenia składu wszelkich ciał złożonych, pisząc je obok siebie. Jeżeli pierwiastki łączą się z sobą w rozmaitych stosunkach, mogą to wyrazić liczbami z prawej strony, zwykle u dołu tych znaków pomieszczonemi i tak NH_3, oznacza związek zwany amonijakiem (ob.), w którym pewna stale oznaczona ilość azotu, przez znak N wyrażona, łączy się z potrójnie wziętą ilością wodoru, którą znak H wyraża. Formuła czyli wzór może być *empiryczny* i racyjonalny czyli *rozumowy*. I tak kwas azotny (ob. *Azot*) wyraża się zwykle wzorem NO_5,HO, co jest formułą rozumową według teoryi dualistycznej i wyobraża że to ciało, składa się z dwóch oddzielnych związków, mianowicie bezwodnika azotnego NO_5 i wody HO. Wzór empiryczny tego kwasu może być NO_6H albo NHO_6, i wyraża tylko z jakich ciał i w jakim stosunku połączonych ciało to powstaje, nie wyobraża zaś wcale w jakim one porządku w tym związku są ułożone. Skład tego związku można podług teoryi typów chemicznych wyrazić w ten sposób: $\left.\begin{matrix}NO_4\\H\end{matrix}\right\}O_2$, i w takim razie uważamy ten związek jako połączenie należące do typu podwójnego równoważnika wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}O_2$ w którym jeden równoważnik wodoru H zostaje zastąpiony przez NO_4.

Chemiczny apparat albo **piec**, konstellacyja przez La Caille'a upatrzona na południowej półkuli nieba, położona między rzeką Erydanem, Wielorybem i przyrządami rzeźbiarza.

Chemiczny proces, wyrażenie używane na oznaczenie działania, jakie zachodzi przy łączeniu się ciał z sobą lub ich rozkładzie.

Chemija. Jest jedną z nauk przyrodzonych, która się zajmuje uważaniem i badaniem wewnętrznych własności materyi ważkiej (ob.) oraz przemian jakich doznaje. Jest zatem nauką obserwacyjną (ob.) i doświadczalną (ob.) zarazem; a zakres jej nader obszerny, obejmuje cały świat ziemski, a nawet i zaziemski o tyle, o ile przychodzimy w bezpośrednie z nim zetknięcie (ob. *Aerolity*). Zmiany jakich ciała czyli materyja ważka doznawać może, są tak powszechne, jak powszechną jest materyja, tak stare jak świat stary; gdyż ich istnienie rozpoczyna się z utworzeniem materyi, obdarzonej wewnętrznemi działaczami, które siłami (ob.) zowiemy. Działanie tych wewnętrznych sił wywołuje w materyi właściwe przemiany, skutkiem których powstają rozmaite ciała ziemskie. I w istocie gdziekolwiek tylko zwrócimy oko, nigdzie nie dostrzeżemy bezwzględnego spoczynku, ale wszędzie widzieć będziemy nieustannie się odbywające rozmaite przemiany; zarówno w powietrzu, na ziemi i w ziemi, jako też i w głębokości morza. Siły przyrody nieustające w swoich działaniach, rzec można wiecznie czynne, wywierają swój wpływ na rzeczy nawet najtrwalsze, a wywołując w nich właściwe zmiany, przyczyniają się do pozornego ich zniszczenia. Zniszczenie to uważają pospolicie za wpływ żelaznej ręki czasu, lecz to wyrażenie w niczém nas nie objaśnia, czas bowiem nie jest działaczem, przemiany w własnościach i bycie ciał sprawić mogącym. Najtwardszy granit i szklista lawa, wystawione na przemienne wpływy, wilgoci i powietrza, ciepła i zimna, powoli kruszeją; a rozpadając się na coraz drobniejsze kawałki, w końcu zmieniają się w ziemię, która daje podstawę roślinom i dalszych jeszcze przemian doznawać może. Kawałek żelaza zostawiony w podobnych okolicznościach w powietrzu, z początku pokrywa się rdzą, która w końcu jak mówią trawi go zupełnie; żelazo kruszeje i zamienia się na ciemno-brunatny proszek, wcale do metalu nie podobny. Drobne ziarno rzepaku, rzucone w ziemię, w przyjaznych okolicznościach wyrasta na bujną roślinę, która znowu wydaje nasiona; z tych ostatnich otrzymany olej palony w lampach, znika z przed naszych oczu, a łodygi rośliny rzepakowej pozostawione na polu, brunatnieją, kruszeją, rozpadają się, dając w końcu małą ilość czarniawej massy, która nawet po upływie dłuższego czasu znika, prawie nic po sobie nie pozostawiając. Podobne zniszczenie w nieporównanie krótszym czasie przez ogień dokonaném być może; łodyga, korzenie i liście rośliny, w ciągu kilku minut znikają nam z oczu, pozostawiając tylko trochę popiołu, który się spalić nie może. Lecz tego rodzaju zjawiska, które w pospolitej mowie zniszczeniem nazywamy, właściwie są tylko przetworzeniem, przemianą tych ciał w inne, częstokroć takiej natury, że nie będąc łatwemi do rozpoznania, uchodzą z przed naszych oczu i *pozornie giną*. Jeżeli bowiem częstokroć ich nie dostrzegamy, to nie dla tego, żeby miały być zniszczone, lecz raczej dla tego, że przeszły w stan lotny, zamieniły się w gazy i zmieszawszy się z powietrzem, pozornie dla nas zginęły. Możemy je bowiem w powietrzu wykryć, a nawet z niego zabrać i co do ilości oznaczyć. Żelazo przez zamianę w rdzę, olej przez spalenie w lampie i w ogóle wszystkie ciała ziemskie przez tego rodzaju działania, nie ulegają bezwarunkowemu zniszczeniu, lecz doznają zmian *trwałych*, głęboko w ich istotę wnikających, przy których powiększa się lub zmniejsza ich waga, odmienia postać, gęstość, kolor, smak, zapach i t. d., okazuje się częstokroć ciepło i światło; zgoła przemieniających je w ciało nowe, do tego stopnia różne, że z ich własności, rzadko domyślić się można, z jakich ciał utworzone zostały. Tego rodzaju działania, które z przytoczonych przykładów, poznać mieliśmy sposobność, zowią się *działaniami* (albo processami) *chemicznemi*; a zmiany wewnętrzne będące ich skutkiem *zmianami*

chemicznemi. Oprócz bowiem tych zmian ciała mogą doznawać innych, nie wnikających tak głęboko w ich istotę, nie psujących ich indywidualnego bytu, zgoła zmian bardziej powierzchownych, *nietrwałych;* gdyż po usunięciu wpływów które je wywołały, ciała pierwotną postać i własności odzyskują. Para albo lód z wody powstające, w istocie swej są wodą tylko w innej postaci i za zmianą przyczyn utrzymujących je w tym stanie, znowu na wodę się zamieniają. Tego rodzaju zmiany zowią się *fizycznemi* albo *zewnętrznemi,* i badanie ich jest przedmiotem zajęcia innej nauki, *fizyką* zwanej. Siarka stopiona przeszedłszy w stan płynny, doznaje tylko zmiany fizycznej, nie zmieniającej jej istoty, siarką bowiem być nie przestaje; lecz jeżeli zostanie w powietrzu spaloną, doznaje zmiany głębszej, trwałej, głęboko w jej istotę sięgającej, wydaje bowiem przez to ciało nowe, w niczém do niej nie podobne, które na siarkę nie łatwo zamienioném być może. Rozpoznaniem zmian tego rodzaju, oraz tego wszystkiego, co jest ich wypadkiem, zajmuje się *chemija.* Na tém jednakże nauka ta nie poprzestaje, lecz dochodzi przyczyny, bada skutki, a porównywając je między sobą, wykrywa prawa temi działaniami kierujące. Stara się także jak najdokładniej zbadać wewnętrzne własności ciał, rozpoznać ich naturę, oznaczyć skład jeżeli są złożonemi, a gdy do tego dojdzie, postępując dalej w swych poszukiwaniach, wskazuje ich użyteczność i zastosowania. Zbadawszy tym sposobem dokładnie same ciała, ich własności i sposób wzajemnego działania na siebie, od ukrytych w nich sił zależący, schwyciwszy, jeśli się tak wyrazić wolno, przyrodę na uczynku tworzenia, naśladuje potém jej twory. Co większa, przez dokładne zgłębienie sił przyrody, może nad niemi panować i dowolnie niemi kierując, stawia ciała w takich okolicznościach, w jakich się w przyrodzie nie znajdowały, i tą drogą dochodzi do utworzenia wielkiej liczby ciał, zupełnie nowych, częstokroć niezmiernie ważnych i użytecznych. Siłom w działaniach chemicznych czynnym, chemija nadała ogólną nazwę *powinowactwa* albo *siły chemicznej;* wykazała oraz, że siła ta nie jest we wszystkich ciałach jednakową, ale bardzo różną, że wypadki jej działań zależą nie tylko od natury ciał, na siebie wzajemnie działających, ale także od ich massy a nawet od rozmaitych okoliczności, które tym działaniom towarzyszą (ob. *Powinowactwo*). Chemija dowiodła dalej, że wszelkiego rodzaju zmiany chemiczne polegają albo na łączeniu się ciał jednych z drugiemi, czyli na tworzeniu się *związków* (połączeń) *chemicznych* (ob.) albo na rozkładzie ciał złożonych na części składowe. Te ostatnie są albo *ciałami pojedynczemi* (prostemi), które dalej już nie mogą być rozłożone i zostały nazwane *pierwiastkami* chemicznemi (ob.), albo też mogą być ciałami złożonemi. Wyżej już wspominaliśmy jak powszechnemi są działania chemiczne, nie tylko ciała nie żyjące im są podległe, następują one bowiem zarówno w roślinach i w zwierzętach, a nawet i w nas samych. Umiejętność zatem, która nam je objaśnia jest niezmiernie pożyteczną i ważną, a zakres jej jest bardzo obszerny, obejmuje bowiem wszystkie rzeczy ziemskie, i z pomiędzy tak wielu zatrudnień ludzkich, nie znaleźlibyśmy może ani jednego, w którémby chemija w czémkolwiek zastosować się nie dała, albo pośrednio lub bezpośrednio pożyteczną nie była. Nie potrzebujemy dowodzić jak ważne usługi oddaje chemija górnictwu, przy poszukiwaniu metali, hutnictwu przy przerabianiu rud, jak jest potrzebną w medycynie, farmacyi (ob.), o ile przyczynia się do postępu rolnictwa i przemysłu w ogóle; lecz nie możemy tego pominąć, lubo to może wydawać się nieprawdopodobném, że chemija w zajęciach czysto mechanicznych (ob.), przy których działania chemiczne albo nie są używane, albo tylko podrzędne mają znaczenie, może nie jedną rzecz objaśnić, a w wielu przypadkach ważną pomoc

przynosi. Chemija np. kowalowi wyjaśni przyczynę kruchości żelaza (ob.) na gorąco i na zimno, poda mu przyczynę, dla jakiej na ogień sypie piasek i wodą go kropi, okaże mu dotykalnym sposobem, co się dzieje z żelazem i węglem kiedy się palą, poda mu zasady otrzymywania węgli, tego tak potrzebnego mu materyjału, wytłómaczy mu co robi, kiedy rozpalone żelazo pociąga kawałkiem rogu aby go przez to twardszém uczynić i t. d.; zgoła chemija objaśni w wielu rzeczach, które dotychczas robił przez proste tylko naśladownictwo. Możnaby także sądzić, że w młynarstwie które jest czynnością czysto mechaniczną, chemija jest zupełnie bezużyteczną, tymczasem i tu może ona wskazać warunki dobrego przechowania ziarna i mąki, podać sposoby zabezpieczenia ich od szkodliwych zmian, które są skutkiem chemicznych działań powietrza i wilgoci. Tak wielka różnorodność przedmiotów i zastosowań chemii zmusiła do tego, że musiano w niej wprowadzić pewne podziały a przez to do tej obszernej nauki wprowadzono ład i porządek. Ogrom wiadomości dawniej razem pomieszanych został systematycznie rozdzielony, tak że teraz każda gałąź tej umiejętności ma sobie wytknięte szczególne cele, do których dąży właściwemi sobie drogami. Dwie najważniejsze jej odnogi są: *chemija czysta* czyli *ogólna* i *chemija stosowana*. Pierwsza, nie wdając się w żadne zastosowania, pod względem czysto naukowym zajmuje się zbadaniem zmian wewnętrznych w ciałach zachodzących oraz ich skutków; przedmiotem zaś ostatniej są wszelkie zastosowania. Każda z tych gałęzi dzieli się znowu na wiele innych, i tak pierwszą dzielimy na: 1) *chemiję teoretyczną*, która zajmuje się zbadaniem praw, według których wszelkie działania chemiczne się odbywają, wykrywają jakim sposobem tworzą się związki i następują rozkłady, wskazuje stosunki między temi zjawiskami zachodzące, i wzajemną ich zależność oraz skutki; 2) *chemiję praktyczną*, której przedmiotem już są same ciała tak pierwiastki jako też i wszelkie ich związki. Podaje ona sposoby ich wyrobienia i rozkładu; i dla tego dzieli się z kolei na *chemiję syntetyczną* i *analityczną* czyli *analizę chemiczną* (ob.). Te ostatnie znowu rozdzielają się stosownie do natury ciał jakiemi się chemija zajmuje. I tak: przedmiotem *chemii mineralnej* są ciała mineralne; *organiczna* zaś zajmuje się ciałami organicznemi, to jest wchodzącemi do budowy i składu istot żyjących, tudzież wszelkiego rodzaju przetworami z tych ciał powstającemi. Gałęziami jej znowu są: *chemija roślinna* czyli *phytochemija* i *zwierzęca* czyli *zoochemija*, których same nazwy przedmiot zajęcia wskazują. Obiedwie możnaby już liczyć do stosowanych. Analiza chemiczna na podobne gałęzie dzielić się może. Podana dopiero definicyja *chemii organicznej* w ostatnich czasach skutkiem ogromu prac wielkiej liczby chemików, zmienioną być musiała. Wyrobiono całe szeregi związków, które w organizmach roślin i zwierząt się nie znajdują, które nawet z ich przemian niepowstały, ale sztucznie z materyj pochodzenia czysto mineralnego zostały utworzone; nie wypadało ich zatém liczyć do ciał organicznych, lecz zebrawszy razem, utworzyć oddzielną gałąź chemii; albo jeśliby tego nie zrobiono, nazwę *chemija organiczna* zastąpić inną właściwszą. I rzeczywiście tę myśl ostatnią chciano wprowadzić w wykonanie. Ponieważ wyżej wspomnionych sztucznie otrzymanych związków, dla bardzo słusznych powodów nie wypadało oddzielać od związków ściśle organicznych, chciano zatém całą tę gałąź chemii nazwać *chemją związków węgla*, gdyż pierwiastek ten we wszystkich przetworach, o których mówiliśmy, jak również i w ciałach organicznych się znajduje; jednak dla krótkości nazwę *chemii organicznej* zostawiono, jakkolwiek obecnie z chemii mineralnej wszelkie związki węgla wyłączono, i nauka o nich znajduje się w tak zwanej chemii organicznej. *Chemija*

stosowana, podobnie jak ogólna może być podzieloną na: 1) *teoretyczną*, która służy tylko do objaśnienia innych praktycznych umiejętności. I tak może być chemija zastosowana do mineralogii, fizyjologii, medycyny i rolnictwa, a ztąd będzie *chemija mineralogiczna, fizyjologiczna, medyczna i rolnicza czyli agronomiczna.* 2) *Praktyczną chemiję stosowaną*, która znowu objaśnia nam działania chemiczne w sztukach, rzemiosłach i przemyśle używane, przynosi często ważną pomoc do rozjaśnienia wielu przypadków codziennego życia, zgoła bardzo wiele przyczynia się do polepszenia bytu w ogólności. Dzielimy ją na *chemiję techniczną* czyli *technologiję chemiczną*, która stanowi zastosowanie chemii do przemysłu; na *chemiję farmaceutyczną* która podaje zasady przyrządzania środków lekarskich; na *chemiję policyjno-sądową* i t. d., mające za przedmiot dochodzenie dobroci wyrobów, będących przedmiotem handlu, śledzenie trucizn, zafałszowań przedmiotów do żywienia służących i t. d. Co do samej nazwy *chemija*, dotychczas nie ma pewności z jakiego języka wyraz ten został wprowadzony, czy jest greckiego lub arabskiego pochodzenia. Jedni wyprowadzają go od wyrazu niby arabskiego *alchemija* (ob.), jakkolwiek w pisarzach starożytnych znajdujemy ślady, że już dawniej nazywano chemiją sztukę przerabiania kruszców. Chcą także nazwę tę wyprowadzić od wyrazu greckiego: *chymos*, sok, co jest nie bardzo prawdopodobnem. Inni znowu jak Alexander Humboldt wyprowadzają nazwę chemii od nazwania Egiptu, jakie Egipcyjanie swemu krajowi nadawali, zowiąc go mianowicie *chemi, cham* lub *chami*, co znaczy kraj czarnej ziemi, co i dotychczas w języku Koptów wyraz *cham* znaczy. Sztukę tę bowiem uprawiano z wielką korzyścią w Egipcie. To może także wyjaśnić pochodzenie wyrazu *czarna magija*, a nawet *czarnoksięztwo*. Jakkolwiek powiedzieliśmy wyżej, że działania chemiczne są tak stare jak świat jest stary i widzimy, że już bardzo wiele z nich znano, jednakże chemija, jako nauka tak jak ją teraz pojmujemy, jest nauką bardzo świeżą. Wprawdzie już w pierwszej połowie XVIII wieku, Stahl ogłosił teoryję flogistyczną (ob.), która jakkolwiek błędna, była rzeczywiście pierwszą myślą ogólną, która rozpierzchnięte fakta w jakąś powiązała całość. Ważniejsze postępy w chemii datują dopiero od chwili, kiedy baczniejszą zwracać zaczęto uwagę, na wywiązujące się przy działaniach chemicznych gazy i na ilości otrzymywanych produktów, zgoła gdy ważyć poczęto. Waga w ręku chemika jest tem, czém kompas (ob. *Bussola*) dla żeglarza. Jest ona wiernym przewodnikiem i zarazem najpewniejszym kontrolerem we wszelkich robotach chemicznych; za jej pomocą jedynie możemy oznaczyć prawdziwy skład ciał; ona naucza nas, czy zapytania, które czyniemy ciałom, wystawiając je na działania chemiczne, i otrzymywane na nie odpowiedzi, oraz wnioski jakie z nich wyprowadzamy, są prawdziwe lub fałszywe; i dopiero jak najobszerniejsze użycie wagi we wszelkich robotach chemicznych rozjaśniwszy to, czego dawniej nie dostrzegano, przyczyniło się więcej do postępu chemii, do zrobienia z niej nauki prawdziwie pięknej i niezmiernie pożytecznej. Znakomity chemik francuzki Lavoisier przy pomocy wagi okazał fałszywość teoryi Stahla (flogistycznej) w roku 1777 i rzec można, że od tego dopiero czasu dzisiejsza chemija rozpoczyna swoje istnienie. Wszyscy owcześni chemicy, przekonani niezbitemi faktami przyjęli nową teoryję i pracami swemi, wraz z Lavoisier'em, przyczynili się do postępu nauki; a gdy jeszcze tajemnicze nazwy alchemików i dawniejszych uczonych, zostały zastąpione nowém słownictwem przez Guyton'a Morveau, Lavoisier'a, Berthollet'a, Fourcroy i innych ułożone, chemija stała się nauką jasną, zrozumiałą i dla każdego dostępną. Od tego czasu chemija szybkim zaczęła postępować krokiem. Prace Bergmann'a,

Klaproth'a, Vauquelin'a, Teunaut'a, Wollaston'a i Davy'ego (ob.) w chemii mineralnej, dostarczyły mnóstwo nowych faktów, które wiele się do postępu tej nauki przyczyniły. Zastosowanie silnych strumieni elektrycznych, ze stosu Volty (ob.), nie dawno wówczas wynaleziónego, do wywołania rozkładów chemicznych, bardzo się do tego przyczyniło. Davy tą drogą odkrył w tym czasie, że potaż i soda nie są pierwiastkami, za jakie je uważano, ale związkami właściwych metalów (potas i sod) z tlenem. To odkrycie dało już niezmiernie ważną podstawę do mniemania, że ziemie alkaliczne i właściwe, jak np. wapno, baryta, glinka są również ciałami złożonemi, co w późniejszym czasie rzeczywiście stwierdzoném zostało. Najwięcej jednakże do postępu chemii mineralnej, do wprowadzenia tej nauki na jej obecne stanowisko, przyczynił się znakomity chemik szwedzki Berzelius (ob.), twórca teoryi elektrochemicznej (ob.), która do najnowszych prawie czasów była podstawą całej nauki, i dopiero ważne odkrycia w chemii organicznej dokonane, podały ją w wątpliwość i z nauki usunęły. Dokonane do owych czasów liczne rozbiory ciał mineralnych, dostarczyły faktów niezbitych do oznaczenia stosunków w jakich się ciała łączą, i do wykrycia praw, według jakich siła chemiczna działa. Zasady tej nauki podał Richter (ob.), następnie Bergmann, Berthollet, Dalton, Proust, Gay-Lussac, Dulong i Petit; Mitscherlich i wielu innych znakomicie ją wykształcili i doprowadzili do tego stopnia jasności i prawdziwości, na jakim obecnie zostaje. Do największego upowszechnienia teoryi atomistycznej (ob.) przyłożył się Berzelius, tak przez dokładne oznaczenie wag atomowych, jako też przez wprowadzenie formuł czyli wzorów chemicznych, i przez to zrobił z niej naukę niezmiernie pożyteczną i jasną zarazem. Doprowadzenie chemii mineralnej do jej obecnego stanu, oprócz Berzelius'a, zawdzięczamy jeszcze pracom H. Rose'go, Mitscherlich'a, L. Gmelin'a, Stromeyer'a, Doebereiner'a, Karsten'a, Erdmann'a i Marschand'a, Woehler'a, chemików niemieckich; z francuzkich zaś szczególniej Gay-Lussac'a, Thénard'a, Regnault'a, Persoz'a, Peligot'a; z angielskich Davy'ego, Turner'a i Graham'a (ob. wszystkie te art.); oprócz wielu innych na tejże drodze pracujących. W chemii organicznej najwięcej pracowali we Francyi z chemików dawniejszych: Chevreul, Pelletier, Caventou; w Niemczech zaś Berzelius i jego szkoła. W nowszych czasach nad chemiją organiczną najwięcej pracowali i najwięcej do jej postępu się przyczynili: von Liebig, Kolbe, Erdmann, Bunsen z Niemców; Dumas, Gerhardt, Laurent, Wurtz, Cahours z Francuzów; Hoffmann, Kane, Williamson z Anglików; Mulder z Hollendrów, oprócz nader licznego szeregu młodszych chemików. Chcącego poznać bliżej dzieje chemii w ogóle a u nas w szczególe, odsyłamy do dzieła Cuvier'a, pod tytułem: *Historyja nauk przyrodzonych*, lub dzieł Gmelin'a *Geschichte der Chemie* (Getinga, 1797—99); Höfer'a *Histoire de la chimie* (Paryż, 1842); Kopp'a *Geschichte der Chemie* (Brunświk, 1843—1847); Dumas'a *Leçons sur la philosophie de la chimie*, które na język niemiecki przez Ramelsberger'a przełożone zostały. Literatura tej nauki jest bardzo bogatą, niemiecka szczególniej obejmuje nader wielką liczbę dzieł we wszelkich gałęziach chemii, tak obszernych i jak najściślejszych, jako też i najbardziej popularnych. Przytoczymy tu niektóre z nowszych, niemieckie: Berzelius'a *Lehrbuch der Chemie*, wydanie 6-te Drezno i Lipsk, 1844 i nast., przełożona na francuzki, włoski, hiszpański i holenderski; Gmelin'a *Handbuch der Chemie*, 8 tomów, 1848—53, przez Sshlossberg'a, List'a, Liebig'a, Rochleder'a i Lehmann'a dokończone; Mitscherlich'a *Lehrbuch der Chemie* (Berlin, 1844), tłómaczona na francuzki przez Valeriusa; Graham Otto *Ausführliches Lehrbuch der Chemie*, wydanie 3-cie, 4 tomy, Brunświk, 1855—1857; według

dzieła angielskiego: Thomas Graham *Elements of Chemistry*. Mniej obszerne: Stoeckhardt'a *Schule der Chemie*, którą mamy i w polskim przekładzie; Wagner'a *Chemie*, 3-cie wydanie (Lipsk, 1854); Erdmann'a *Lehrbuch der Chemie*; Regnault'a tłómaczona z francuzkiego przez Strecker'a; Andriessen'a *Lehrbuch der anorganischen Chemie*, 1860; Rammelsberg'a *Handbuch der Mineralchemie*; Gorup-Besancz'a *Lehrbuch der Chemie* (Brunświk, 1859); Zimmermann'a *Chemie für Laien*; Baer'a *Chemie des praktischen Lebens*; Gerding'a *Illustrirte Chemie*. Z francuzkich: Regnault *Cours élémentaire de chimie*; Pelouze et Frémy *Traité de chimie générale*; tych samych autorów *Notions générales de chimie*; Cahours *Leçons de chimie générale*; Malaguti *Leçons élémentaire de chimie* i wiele innych. Najważniejsze nowsze dzieła chemii organicznej: Gerhardt *Traité de chimie organique*, tłómaczona na niemiecki przez R. Wagner'a; Schlossberger *Lehrbuch der organischen Chemie*; Löwig *Chemie der organischen Verbindungen*; Limpricht *Grundriss der organischen Chemie* i *Lehrbuch der organischen Chemie*; Gorup-Besanez *Lehrbuch der organischen Chemie*; Kekule *Lehrbuch der organischen Chemie*; Strecker *Kurzes Lehrbuch der organischen Chemie* i wielu innych. Analiza chemiczna również liczne dzieła posiada: H. Rose *Handbuch der analytischen Chemie*, niedawno oryginalnie w języku francuzkim wydana; Fresenius *Anleitung zur qualitativen und quantitativen chemischen Analyse*, prawie na wszystkie języki europejskie, wyjąwszy polski, tłómaczona; Will *Anleitung zur qualitativen Analyse*, tłómaczona na polski przez K. Lilpopa; Mohr *Lehrbuch der chemisch-analytischen Titrirmethode*; Gerhardt et Chancel *Précis d'analyse chimique* i wiele innych. Z dzieł mających za przedmiot chemiję stosowaną przytoczymy: Lehmann *Lehrbuch der physiologischen Chemie*; Goebel *Agriculturchemie*; Wolf *Naturgesetzlichen Grundlagen des Ackerbaues*; Muspratt-Stohmann *Theoretische praktische und analytische Chemie*, dzieło według angielskiego oryginału Muspratt'a, wypracowane przez Stohmann'a; Knap *Chemische Technologie*; Payen *Precis de chimie industrielle*. *Słowniki i pisma peryjodyczne*, chemii poświęcone: *Handwörterbuch der Chemie*, założony przez Liebig'a, Woehler'a, Poggendorf'a i Kolbe'go, teraz redagowany przez Fehling'a i Kolbe'go; *Handwörterbuch der Chemie und Physik* redagowany przez August'a Beetz'a i Wagner'a; *Annalen der Chemie und Pharmacie*; *Annales de chimie et de physique*; *Journal für praktische Chemie*; *Poggendorff's Annalen der Physik und Chemie*; *Zeitschrift für Chemie und Pharmacie*; *Chemisches Centrallblatt* i wiele innych. *T. C.*—Literatura polska posiada prawie następujące dzieła o chemii: *Nauka chymiczna sławnego Jakóba Spielmana*, z łacińskiego na język polski przełożona przez Józefa Krumlowskiego, Kraków, 1791; *Początki chemii Jędrzeja Śniadeckiego*, wydanie 1-sze Wilno, 1800; wydanie 3-cie w 2 tomach tamże 1817; A. Fourcroy, *Filozofija chemiczna*, czyli fundamenta prawdy teraźniejszej ekonomii, przełożone z francuzkiego przez X. Jana Bystrzyckiego, Warszawa 1808; Alexandra hr. Chodkiewicza, *Chemija*, w 7 tomach, Warszawa, 1816; J. K. Krzyżanowskiego *Początki chemii* do użytku szkół wojewódzkich zastosowane, Warszawa, 1827; Ignacego Fonberga, *Słownik wyrazów chemicznych*, Wilno, 1825; tegoż *Wiadomości początkowe chemii*, Wilno, 1827; tegoż *Chemija z zastosowaniem do sztuk i rzemiosł*, Wilno, 1827—1829; *Chemija policyjno-prawna*, wydana przez radę lekarską królestwa polskiego, redakcyi Józefa Bełzy, Warszawa, 1844 i do niej dodatek 1854; Adolf Duflos i Adolf Hirsch, *Potrzeby chemiczne rolnictwa*, przekład J. S. Zdzitowieckiego, Warszawa, 1844; Justusa Liebig'a, *Chemija organiczna z zastoso-*

waniem do zoofizyjologii i patologii, przekład z niemieckiego J. Pankiewicza, Warszawa, 1844; tegoż: *Listy o chemii,* przekład J. S. Zdzitowieckiego, Warszawa, 1846; tegoż: *Chemija organiczna z zastosowaniem do rolnictwa i fizyjologii,* przekład J. S. Zdzitowieckiego, Warszawa, 1852; *Chemija rolnicza,* sposobem popularnym wyłożona przez Wł. G., Warszawa, 1846; Kunzek, *Wiadomości z fizyki, chemii i matematyki* dla użytku gospodarzy wiejskich, przekład z niemieckiego, Lwów, 1849; *Wiadomości z chemii rolniczej,* zebrane przez F. M., Płock, 1851; J. S. Zdzitowieckiego, *Wykład początkowy chemii,* dwie części, Warszawa, 1850 — 1851 roku; Józefa Belzy, *Krótki rys chemii* z dodaniem treściwego jej zastosowania do rolnictwa, Warszawa, 1852; Justusa Liebig'a, *Nowe listy o chemii,* zastosowanej do przemysłu, fizyjologii i rolnictwa, przekład Dra. Ludwika Natansona, Warszawa, 1854; Dra. J. Stöckhardt'a, *Wykład chemii, czyli pierwsze zasady tej nauki wsparte najprostszemi doświadczeniami,* przekład J. Filipowicza i W. Tomaszewicza, Wilno, 1855; Emila Czyrniańskiego, *Wykład chemii nieorganicznej,* zastosowanej do rolnictwa, przemysłu i medycyny, Warszawa, 1857; Jakóba Natansona, *Krótki rys chemii organicznej,* Warszawa, 1858; Cahours, *Wykład początkowy chemii,* przekład z francuzkiego K. Jurkiewicza, Warszawa, 1860. Nad słownictwem chemicznem polskiem ogłosili prace swoje w czasach ostatnich: Sew. Zdzitowiecki (1830), Filip Ner. Walter (1844), Emil Czyrniański (1853), Dr. Matecki (1855) i inni.

Chemija fizyjologiczna. Ponieważ długo utrzymujące się w nauce przypuszczenie właściwej siły żywotnej, upaść wreszcie musiało, w obec wyrabiania się jaśniejszych wyobrażeń fizyjologicznych, dziś zatém to jedynie w objawach żywotnych za wyjaśnione uważać się może, co pod zasady fizyczne i chemiczne podciągnąć się daje. Ztąd też coraz większe usiłowanie, zastosowania fizyki i chemii do wyjaśnienia spraw i objawów życia zwierzęcego. Chemija w tém zastosowaniu, to jest jako nauka o chemicznych sprawach żyjącego organizmu, przybiera nazwisko chemii fizyjologicznej. Nie idzie tu więc tylko o skład, własności i chemiczne stanowisko istot napotykanych w organizmie, ale głównie o ich stosunek między sobą i z światem zewnętrznym, tém samém o ich udział w utrzymaniu właściwej sprawy życia. To określenie celu chemii fizyjologicznej rozróżnia ją dostatecznie od chemii organicznej. Wszakże obszerność znaczenia chemii fizyjologicznej stosować się musi do zakresu przyznawanego fizyjologii; jako więc ta ostatnia w rozumieniu ściślejszém zajmuje się życiem zwierząt a nadewszystko człowieka, tak i chemii fizyjologicznej właściwém zadaniem być muszą sprawy chemiczne życia zwierzęcego, szczególniej zaś człowieka, obok takiego tylko uwzględnienia życia roślinnego, jakiego w szczegółowych przypadkach wymagać może związek rzeczy i dokładność wywodów. Chociaż opisy bliższych i dalszych części składowych ciała zwierzęcego nie są właściwém zadaniem chemii fizyjologicznej, to jednak nauka ta bez nich obejść się nie może; niepodobna bowiem zrozumieć sprawy chemicznej bez dokładnej znajomości czynników do niej należących. Tak więc przygotowawczą częścią chemii fizyjologicznej, być musi dokładny pogląd na chemiczne podścieliska ciała zwierzęcego. Zaczerpnięte w tej mierze wiadomości z chemii organicznej, powinny przecież nosić na sobie cechę fizyjologiczną, to jest należy tu mieć na względzie stosunki, w jakich każda część składowa organizmu zostaje w czasie życia do innych, jakie więc ma ona znaczenie w całości, gdzie się znajduje, zkąd się bierze i jak ginie? Takiemu to poglądowi poddane być powinny części składowe dalsze organiczne i nieorganiczne, tudzież bliższe ze składu tamtych powstają-

ce, mianowicie ciecze i tkanki ciała zwierzęcego, będące bezpośredniemi czynnikami spraw fizyjologicznych. Badanie tych ostatnich łączy się z wielu trudnościami, ile że bywa tu do czynienia najczęściej z zawikłanemi mechanicznemi mięszaninami, których rozdzielenie często przechodzi granice możności; więcej też niż gdziekolwiek przychodzić tu musi w pomoc chemii, badanie drobnowidzowo-mechaniczne. Jak fizyjologiczne znaczenie każdego w szczególności składnika chemicznego zależy w zupełności od jego jakości chemicznej, tak podobnie przeznaczenie fizyjologiczne jakiejbądź cieczy lub tkanki zwierzęcej, zgadzać się musi z jej składem chemicznym. Zebrane w tej mierze na zasadzie doświadczenia i wywodów szczegółowe wiadomości, stają się materyjałem do ogólniejszego poglądu na sprawy żywotno-chemiczne, stosownie do właściwego zadania chemii fizyjologicznej. Zadanie to odnosi się najbliżej do sprawy przeobrażania materyj ciała, odżywiania i wydzieleń, ile że tu strona chemiczna występuje najjawniej; tu też dopiero wypadnie zbadać związek przyczynowy wszystkich towarzyszących życiu zjawisk chemicznych i z tego właśnie związku wykazać konieczność następstw, o jakich przekonywa nas doświadczenie. Że zaś obok innych warunków, działania chemiczne sięgają we wszystkie niemal sprawy i czynności organiczne, więc też zadanie chemii fizyjologicznej nie może się ograniczać do wyjaśnienia samej odnowy ciała, ale wchodzić powinno w te tajemne zmiany, które każdemu prawie objawowi towarzyszyć muszą, a które gdzieniegdzie, jak np. przy czynności mięśni, bliżej już nieco poznane, gdzieindziej, jak np. przy działaniu nerwów, oczekują objaśnienia w przyszłości.

Dr. J. M.

Chemijatryja *(Chemizm)*. Teoryja w medycynie głównie przez Boerhave'go reprezentowana, według której wszystkie czynności organizmu zwierzęcego są zjawiskami działań chemicznych. Według tej teoryi wszelka choroba pochodzi z nadmiaru w organizmie kwasu lub alkalijów, leczenie więc według niej polegać powinno na przywróceniu równowagi między temi ciałami; nadmiar kwasu zobojętnić należy za pomocą alkalijów i przeciwnie. Chemijatryja nie przyjmuje siły żywotnej za pomocą której fizyjologowie, nieumiejąc sobie inaczej zdać sprawy, tłómaczyli zjawiska życia zwierzęcego.

Chemitypija, sposób podany przez Piil'a z Kopenhagi, przygotowania tablic drukarskich, dotąd nie ogłoszony w szczegółach, a polegający na tej własności metali, że jedne są elektro-dodatnie, inne elektro-ujemne. Postępowanie jest następujące: na blasze cynkowej dokładnie wypolerowanej przygotowuje się zwykłym sposobem napis, lub rysunek, mający bydź odbity, i takowy zalewa się metalem ujemnym, którego nazwiska Piil nie podał, a który następnie zdejmuje się aż do powierzchni blachy cynkowej. Tak przyrządzoną blachę wytrawia się kwasem, który rozpuszcza cynk nie naruszając metalu ujemnego. Ponieważ ten ostatni pozostał tylko w rysach na cynku porobionych, przeto po takiem postępowaniu utworzy on linije wypukłe na blasze cynkowej, najwierniej przedstawiające rysunek poprzednio na tejże blasze wykonany. Blachy tak przyrządzone są już zupełnie gotowe do odbijania.

Chemmis, właściwie *Khem*, bóstwo egipskie; według Herodota jeden z ośmiu bożków pierwszego rzędu, uosobienie siły płodzącej, zkąd wyobrażanym bywał pod postacią kozła. Cześć jego rozgałęzioną była po całym Egipcie; głównemi jednak siedliskami jej, były miasta Mendes (ob.) i *Chemmis*, czyli *Chemmo*, które to ostatnie, z powodu, że Grecy w tym bożku upatrywali swojego bożka Pana, przez nich nazwanem zostało *Panopolis*. Miasto to leżało w północnej stronie Wyższego Egiptu, nad prawym brzegiem Nilu i było stolicą Nomoru;

Strabo mówi, że mieszkańcy trudnili się prawie wyłącznie płóciennictwem i kamieniarstwem. Była tu również wspaniała świątynia Perseusza, na cześć którego odbywały się igrzyska. Rozwaliny miasta Chemmis znajdują się w pobliżu dzisiejszego miasta Aknyn.

Chemnicer (Jan), znakomity bajkopis rossyjski, urodził się roku 1744. Ojciec jego pochodził z Saxonii. Pobierał nauki w szkole lekarskiej w Petersburgu, należał do wypraw wojennych przeciw Turcyi, następnie podróżował po Europie. W r. 1778 ukazał się pierwszy zbiorek bajek Chemnicera, bez podpisu autora i nie zwrócił na siebie uwagi publiczności. Pisma ówczesne nie zajmowały się krytyką literacką. Po trzech latach zjawiło się powtórne wydanie bajek jego z dodaniem drugiej księgi, doznając podobnegoż od publiczności przyjęcia. Uczeni i literaci poważali Chemnicera, chociaż zalet jego nie pojmowali należycie. Akademija rossyjska, wkrótce po swojém założeniu, przyjęła go w poczet swoich członków. W roku 1782 mianowany został konsulem generalnym w Smyrnie. Oddalenie od ojczyzny i przyjaciół, dręczyło go pod skwarném niebem Lewantu: zachorował i po upływie półtora roku umarł, mając wieku lat 40. W r. 1801 staraniem A. Olenina wyszły bajki jego z imieniem autora i publiczność ocenić je potrafiła, chociaż istniały już głośne w tym rodzaju utwory Dmitrjewa. Chemnicer rozpoczął od nasladowania bajek Lafontena i Gellerta, następnie pisał bajki oryginalne. Odznaczają się one dowcipem, połączonym z pewnym rodzajem dobroduszności i opowiadaniem prawdziwie narodowém. Wiersz jego lekki i dosyć gładki, jednakże jednostajny i nieco rozwlekły, ztąd że wszystkie prawie rymy na słowa się kończą; ale ta wada przy innych wielkich jego zaletach niknie zupełnie. Do najlepszych bajek jego należą: *Leniwe i rącze konie*, *Metafizyk*, *Przywilej*. *J. Sa..*

Chemnitz, najcelniejsze miasto fabryczne w królestwie saskiém, leży w obszernej dolinie u stoku gór Śpiżowych, *Erzgebirge*, nad rzeką Chemnitz, niedaleko jej ujścia do Muldy, ma 31,000 mieszkańców, pięć kościołów protestanckich, jeden katolicki, i jest stolicą władz prowincyjonalnych okręgu Zwickau. Oprócz dwóch gimnazyjów, realnego i filologicznego, oraz jednej wyższej szkoły katolickiej, znajdują się tu szkoły przemysłu, budownictwa i handlu, założone w 1848 roku i już zostające w stanie nader kwitnącym; dalej dom sierot, kilka wielkich szpitali, towarzystwo przemysłu i stowarzyszenie rzemieślników. Przemysłowi mieszkańcy tego miasta trudnią się przędzeniem i tkactwem wełny, bawełny i jedwabiu, budową machin i t. p. Chemnitz należy do najdawniejszych miast w królestwie saskiém; założone w głębokiej starożytności przez Serbów, następnie podobno przez Henryka Ptasznika obwarowane zostało i było wolném miastem, jak już sama nazwa: *Cesarski Chemnitz* wskazuje; a nakoniec w 1318 roku dostało się margrabiom Miśnii. W roku 1429 wytrzymało bezskuteczne oblężenie Hussytów; w 30-letniej wojnie, podczas której cztery razy z kolei wpadało w moc nieprzyjaciół, Chemnitz zupełnie podupadł przez głód, rabunek i zarazę; tegoż losu doznał także podczas 7-letniej wojny, a nakoniec w 1813 roku skutkiem bezustannych przechodów wojsk, tak iż kilka tysięcy robotników musiało to miasto opuścić. Od 1831 roku królewsko-saskie towarzystwo do wspierania przemysłu odbywa w Chemitz swoje posiedzenia i ogłasza ważne statystyczne wiadomości; po 1834 roku zaś, to jest od epoki przystąpienia Saxonii do Związku Celnego Niemieckiego, miasto to coraz bardziej znowu zaczęło się podnosić i kwitnąć.

Chemnitz (Marcin), po Lutrze i Melanchtonie, najznakomitszy z pomiędzy teologów protestanckich XVI wieku, urodził się z ubogich rodziców w Treuen-

brietzen, w Marchii brandeburgskiej roku 1522, uczył się w Magdeburgu i we Frankfurcie nad Odrą, w r. 1544 został nauczycielem szkólki we Wriezen nad Odrą; szczupły z tego dochód użył na dalsze kształcenie się w Wittenberdze, gdzie za radą Melanchtona, poświęcił się szczególniej matematyce i astronomii. Z krewnym swoim poetą Sabinusem, udał się roku 1547 do Królewca, gdzie w następnym roku został rektorem szkoły przy tumie. Tu ułożył kalendarz na rok 1549 i 1550. Książe pruski Albrecht, zlutrzony ostatni wielki mistrz Krzyżaków, przez wzgląd na astrologiczne wiadomości Chemnitza, mianował go r. 1550 swoim biblijotekarzem. W sporach Osiandra o usprawiedliwieniu brał on stronę Mörlina przeciwko niemu i odtąd poświęcił się głównie teologii. Gdy strona Osiandra wzięła górę, Chemnitz wrócił do Wittenbergi roku 1553. Tu miewał kursa publiczne nad dziełem Melanchtona *Loci communes*, które dały początek własnemu jego dziełu *Loci theologici*, wydanemu we Frankfurcie przez Leysera r. 1591, a przewyższającemu metodą i erudycyją wszystkie inne spółczesne dzieła podobnego rodzaju. Od r. 1554 Chemnitz był kaznodzieją w Brunświku. W dziele *Repetitio sanae doctrinae de vera praesentia corporis et sanguinis Domini in coena sacra* (Lipsk, 1561), bronił nauki Lutra o Wieczerzy Pańskiej przeciw reformowanym. *Theologiae Jesuitarum praecipua capita* (Lipsk, 1562), wymierzone jest przeciw Jezuitom; a *Examen Concilii Tridentini*, (Lipsk, 1565, tomów 4; Frankfurt, 1707), zawiera ostrą krytykę uchwał soboru trydenckiego. *Corpus Doctrinae prutenicae*, ułożony roku 1566 przez Chemnitza, wraz z Mörlinem, dziś jeszcze teologowie pruscy liczą do rzędu swych ksiąg symbolicznych. Chemnitz nader był czynnym w krzewieniu i ugruntowaniu zasad protestanckich, w czém Jakób Andreae wielce mu dopomagał. Ścisłym będąc zwolennikiem dogmatyki Lutra, Chemnitz chciał nawet zamknąć drogę dalszego postępu naukom teologicznym. Umarł w Brunświku roku 1586, złożywszy rokiem wprzód urząd superintendenta. Zaczęte przez niego dzieło: *Harmonia evangeliorum*, dokończyli Leyser i Jan Gerhard. — **Chemnitz** (Marcin), syn poprzedzającego, urodził się r. 1561, mianowany r. 1593 radcą Bogusława XIII, księcia pomorskiego, a w r. 1618 radcą i kanclerzem Fryderyka, księcia Holstein-Gottorp, umarł w Szlezwigu r. 1627. — **Chemnitz** (Filip Bogusław), jeden z pięciu synów poprzedzającego, urodził się w Szczecinie 1605 roku, za młodu wszedł do wojska hollenderskiego, a później do szwedzkiego, na polecenie kanclerza Oxenstjerna mianowany przez Krystynę, królowę szwedzką, radcą i historyjografem, w r. 1648 otrzymał szlachectwo, umarł w dobrach swoich Hollstadt w Szwecyi r. 1678. Jest on niezaprzeczenie autorem dzieła pod imieniem *Hippolitus a Lapide* wydanego: *De ratione status in imperio nostro Romano-Germanico* (1640), w którém wykazuje potrzeby obostrzenia nadużyć władzy cesarsko-rzymsko-niemieckiej. Oprócz tego Chemnitz wydał: *Der königl-schwed. in Deutschland geführte Krieg* (Stuttgart, 1648—1651, tomów 2; nowe wydanie 1860).

Chénier (Andrzej), znakomity poeta francuzki, urodzony 1762 roku w Konstantynopolu, gdzie ojciec jego, autor wielu uczonych dzieł o Wschodzie, był konsulem. Ukończywszy nauki w Paryżu, wstąpił do wojska, ale wkrótce opuścił służbę, by się tém swobodniej poświęcić naukom i poezyi. Wysoki jego talent, a bardziej jeszcze wzniosły i szlachetny charakter, który się zawsze w pieśniach jego malował, zjednały mu przyjaźń najznakomitszych ludzi i powszechny w publiczności szacunek. Po wybuchnieniu rewolucyi, daleki od podzielenia szaleństw rozhukanego ludu, ani też zastarzałych przesądów arystokracyi feudalnej, w peryjodycznem piśmie: *Journal de Paris*, obstawał gorliwie

za utrzymaniem monarchii konstytucyjnej; gdy zaś dzień 10 Sierpnia obalił we Francyi tron Ludwika XVI, Chénier jeden z pierwszych ubiegał się o niebezpieczny zaszczyt bronienia przed sądem sprawy nieszczęśliwego monarchy i wespół ze sławnym Malesherbes (ob.), ułożył pamiętny w ówczesnych dziejach list w jego imieniu, w którym się od wyroku konwencyi, odwołuje do sądu narodu. Pisząc go, Chénier wiedział dobrze, że pisze wyrok śmierci na siebie; nie odstraszył się od od dopełnienia tego, co za szlachetną poczytywał powinność. Jakoż pojmany przez republikanów i osadzony w więzieniu, zamiast upadać na sercu, w pełnych czucia i zapału wierszach, które tamże przed śmiercią napisał, a które do najpiękniejszych utworów poezyi francuzkiej należą, piętnując wzgardą krwawych swych prześladowców i rewolucyjne jakóbinów szaleństwa, lub użalając się tylko nad losem swoich współwięźniów, mianowicie nad piękną młodą panią Coigny, w elegii *La jeune captive*, sam nieustraszoném okiem przewidywał bliski swój wyrok i potępiony przez sąd rewolucyjny, zginął pod gilotyną 25 Lipca 1794 roku. U stóp rusztowania spotkał się z najlepszym swym przyjacielem Roucher, autorem poematu: *Miesiące (Les mois)*, również jak on na śmierć skazanym. Rozmawiając z nim o poezyi i powtarzając do obu wiersze z pierwszej sceny *Andromaki* Rasyna, wszedł śmiało na fatalne stopnie; tam jednak uderzając się w czoło: „Niestety!” rzekł z gorzkiem westchnieniem, „nie uczyniłem nic dla potomności, a jednak miałem *tu* coś ku temu!” Z tą myślą zginął szlachetny młodzieniec, rokujący jednego z największych poetów Francyi, a zginął dwoma tylko dniami przed upadkiem Robespierre’a, któryby go nieochybnie ocalił. Poezyje jego tylko w pismach rozproszone po rękach, niektóre już tylko w ułamkach wyszły po raz pierwszy wraz z powtórném wydaniem dzieł jego brata Józefa, w Paryżu, 1828 roku, przedrukowane następnie w osobném wydaniu przez Delatouche w roku 1834 (2 tomy). — **Chénier** (Maryja Józef), brat poprzedzającego, urodzony 1764 roku w Konstantynopolu, nauki również odbył w Paryżu, po czém także w stopniu oficera wszed do pułku dragonów, lecz wkrótce znów opuścił służbę i oddał się wyłącznie literaturze. Ulotne poezyje, a między innemi wiersz do swego ojca, oda na śmierć księcia brunświckiego, który utonął ratując ubogich ludzi i wiele innych, wsławiły naprzód imię Chénier’a. W roku 1786 wystawiono po raz pierwszy na scenie tragedyję *Aumira*, którą publiczność dosyć obojętnie przyjęła, krytycy zaś sporni w zdaniu, jedni jak Freron, przesadzali w pochwałach, drudzy jak Laharpe, w naganie. Lecz we trzy lata potém wystawiona (1789 r. 4 Listopada) tragedyja *Karol IX*, ustaliła sławę autora. Ona to była pierwszém polem rozwinięcia wielkiego talentu Talmy. Sztuka ta mająca wiele poetycznej wartości, a nacechowana widocznie piętném wolnego ducha, jaki przed rewolucyją jeszcze szerzył się we Francyi; pochlebiając ówczesnym namiętnościom i wyobrażeniom, stała się ulubionem widowiskiem Paryżanów i zachętą dla młodego autora do dalszych prac w dramatycznym zawodzie. Tragedyja za tragedyją postępowały odtąd na scenę, a wszystkie pełne przygotowań do ówczesnych zdarzeń, im w części powodzenia swe winne były. W roku 1791 przedstawiono tragedyje: *Henryk XVIII*, *Śmierć Calas'a*; w 1792 r. zjawił *Cajus Gracchus*, dalej w 93 i 94 *Fenelon i Fimoelon*. W tej ostatniej sztuce Chénier, lubo sam naówczas członek konwencyi i gorliwy stronnik zasad republikańskich, powstawał jednakże z mocą przeciw rewolucyjnym okrucieństwom, tak, że komitet *de Salut public* dalszych jej reprezentacyj zabronił. Oprócz wspomnionych, wiele jeszcze dramatów nie granych i nie drukowanych za życia autora, w rękopiśmie po nim zostało, między któremi znajduje się skrócone tłómaczenie Nathana Les-

sing'a i kilka przekładów z Sofoklesa. Dzieła Chénier'a obfitują zaiste w piękności, lecz mają i wiele błędów, jemu samemu właściwych; najczęściej wszakże, zwłaszcza w satyrach, niepospolitego dowodzą talentu. Prócz dramatów probował sił swoich we wszelkich rodzajach poezyj, a pod koniec życia zajął się wypracowaniem literatury francuzkiego języka. W 1806 i 1807 w rozprawach na Ateneum paryzkiém czytanych, skreślił ogólne dzieje rozmaitych rodzajów poezyj i prozy, aż do czasów Franciszka I-go, jak to w wydanym pierwej wstępie założył i uszykował; nakoniec rys historyczny stanu i postępu literatury francuzkiej do 1789 roku, w którym ocenił znakomitsze owoce literatury francuzkiej do 1808 roku ogłoszone drukiem, zamknął prace jego naukowe w przedmiocie literatury. Umarł Chénier 11 Stycznia 1811 roku. Dzieła jego dramatyczne zebrane razem, wyszły w Paryżu, 1818 r. (3 tomy); ogólne zaś wydanie wszystkich dzieł jego zawierające 8 tomów, zrobił P. Daurou (1823—1826 r. w Paryżu).

Chenonceaux, wioska w departamencie Indre et Loire o 1 ½ mili od Amboic, posiada jeden z najpiękniejszych pałaców w Turanii, założony przez Tomasza Bohier, szambelana króla Ludwika XI. Franciszek I, stawszy się właścicielem tej majętności, upiększył ją po królewsku. Następca jego Henryk II podarował ją Dyjanie de Poitiers, która wybudowała tu wspaniały most na pięciu arkadach, prowadzący na drugą stronę rzeki Cher. Po niej była własnością Katarzyny Medycejskiej, następnie jej synowej, Ludwiki de Lorraine-Vaudemont, małżonki Henryka III, następnie synowicy królowej, księżnej de Mercoeur, żony Cezara de Vendôme. Syn Cezara Ludwik pozostawił ją synowi Ludwikowi Józefowi, a syn tego zapisał żonie swej Maryi Annie de Bourbon, wnuczce Kondeusza Wielkiego. Minister książe de Bourbon sprzedał Chenonceaux w r. 1733 dzierżawcy generalnemu Dupin i odtąd znajduje się w posiadaniu tej rodziny. Za czasów pana Dupin, (w r. 1733 i następnych), zgromadzał się tu wybór znakomitości XVIII wieku, jak Montesquieu, ksiądz de St Pierre, Buffon, Voltaire, hrabia de Tressan, ksiądz de Mably, Condillac, lord Bolingbroke, pani de Rohan, de Boufflers, de Forcaloquier, de Mirepoix, de Tencin. Wszystkie pamiątki, osobliwości, meble, ozdoby nagromadzone przez poprzednich właścicieli pałacu, dotąd wybornie są zachowane i jak najstaranniej utrzymane.

Cheops, król egipski, zwany przez Dyjodora sycylijskiego Chembes, panował około roku 1178 przed Chrystusem. Do czasu jego wstąpienia na tron, Egipcyjanie byli rządzeni z wielką łagodnością i umiarkowaniem. Cheops odznaczył się bezprzykładną tyraniją. Nieprzyjaciel ludzkości, nienawidził również religii i jej ministrów, pozamykał świątynie, zakazał uroczystych obrzędów, skonfiskował ogromne majątki kasty duchownej, uciemiężał lud pracami, podatkami, bez ustanku kazał pędzić gromady ludzi do kopalni, gdzie dobywano i obrabiano kamienie przeznaczone do budowy wielkiej piramidy, noszącej jego imię. Jarzmo to ciążyło nad Egiptem 56 lat, a jednak Egipcyjanie po wstąpieniu na tron brata jego *Chefrena*, żałowali zmarłego króla, tak dalece nowy monarcha był gorszym od swego poprzednika. Herodot o tych królach mówi z wszelką ostrożnością, i podaniom, które o nich przytacza nie zbyt wielką daje wiarę, gdyż czerpał je z opowiadań duchowieństwa egipskiego, które miało żal do nich za uszczuplenie majątków.

Cher (departament du), składa się z wschodniej części Berry i części Bourbonnais; graniczy na północ z departamentem Loiret, na wschód z Nievre, na południe z Allier i Craese, na zachód z Indre i Loir et Cher. Dzieli się na trzy okręgi z miastami: Bourges, Saint-Amand i Sancerre; 29 kantonów, 291 gmin

i liczy 315,000 ludności; okręg naukowy departamentu zawiera liceum, dwa kollegija, sześć pensyj żeńskich i 350 szkółek elementarnych; płaci 10,030,000 franków podatku z nieruchomości. Leżący wzdłuż koryta Loary, oblany jest tą rzeką i wpadającemi do niej: Cher, Allier, Evre, Auron, Grande-Saudre, Petite-Saudre, Arnon. Kraj jest w ogóle płaski, grunt w dolinach Loary i Allier urodzajny, na północy piaszczysty, w ogóle zaś mierny. Zwierzyny jest mnożność, dziki, sarny, lisy i wilki nie są żadną osobliwością; rzeki bardzo rybne; z drzew pospolitsze są: sosna, jodła i jesion. Królestwo kopalne dostarcza wybornego żelaza, kamienia litograficznego ciosu, krzemienia, marmuru pospolitego, gipsu i glinki porcelanowej. Głównemi płodami rolnictwa są wszelkiego rodzaju zboża, konopie i ogromna obfitość wina; z win czerwonych odznaczają się szczególniej gatunki Chavignol i Sancerre, wina białe są pospolite; wychowują tu wiele pszczół, chodują znaczną ilość bydła i poprawną rassę owiec krajowych. Wyrób żelaza znanego w handlu pod nazwą żelaza z Berry, jest bardzo rozległy i udoskonalony; inne wyroby ściągają się do potrzeb konsumcyi miejscowej. Departament posiada dwa kanały: Berry i poboczny idący z Digoin do Briare. Ważniejsze miasta departamentu są: *Bourges*, stolica departamentu Sancerre; *Saint-Amand-Mont-Rond*, nad rzeką Cher przy ujściu Marmandy, 9,000 mieszkańców, kollegijum, garbarnie, dwie drukarnie, handel drzewem, żelazem, bydłem, wełną, zbożem; *Vierzon*; *Mehun sur Yerre*, 5,000 mieszkańców, stacyja kolei żelaznej środkowej, gdzie znajdują się gruzy pałacu, w którym król Karol VII zamorzył się głodem.

Cherasco, miasto w sardyńskiej prowincyi Mondovi, nad rzekami Stura i Tunaro, liczy 12,000 mieszkańców i jest siedliskiem komendy wojskowej i trybunału appellacyjnego. Piękny kościół Madonna Del Popolo, skończony na początku XVIII wieku, licznie bywa odwiedzanym przez podróżnych; godnemi uwagi są również dwa w szerokiem stylu łuki tryjumfalne. Cherasco znaném było już za Rzymian; w wiekach średnich uchodziło za jedną z najlepszych fortec we Włoszech północnych; wszakże w 1801 r. Francuzi zrównali z ziemią fortyfikacyje. W 1631 roku podpisanym został w Cherasco traktat, którym ukończyła się wojna o sukcessyję mantuańską pomiędzy Francyją a Austryją.

Cheraskow (Michał), wierszopis rossyjski z wieku XVIII. Pochodził z rodziny, która za Piotra Wielkiego z Wołoszczyzny przesiedliła się do Rossyi. Urodzony 1733 roku, nauki pobierał w korpusie kadetów. Przechodząc różne w zawodzie wojskowym i następnie cywilnym stopnie, został roku 1778 kuratorem uniwersytetu moskiewskiego; gdy reforma tegoż w r. 1802 nastąpiła, otrzymał uwolnienie i ostatnie lata swego życia, wolny od zatrudnień rządowych, oddając się wyłącznie pracom literackim, przepędził w Moskwie, gdzie w roku 1807 życia dokonał. Pisać zaczął będąc jeszcze w korpusie, gdzie w owym czasie wielki panował ruch literacki, pod wpływem głośnego poety i dramaturga A. Sumorokowa. Pierwsze próby literackie, drobne mianowicie poezyje, drukował w czasopiśmie Müllera (Pisma miesięczne, 1754—1765 r.). Później sam kilka pism peryjodycznych wydawał, jak to: *Zabawa poetyczna* (w latach 1760, 1761 i 1762). *Niewinne ćwiczenia* i *Wolne godziny* (w r. 1763). Większa część poezyj w pismach tych zamieszczonych, są pióra Cheraskowa. Następnie próbował sił w różnych literatury rodzajach: pisał tragedyje, komedyje, poemata, ody, bajki, wiersze okolicznościowe. Ilość wszystkich pism jego nadzwyczaj wielka; z tych dwa poemata: *Rossyjada* i *Włodzimierz*, przetrwały najdłużej. Pierwszego treść stanowi zdobycie Kazania; w drugim rzecz idzie o przyjęcie wiary chrześcijańskiej w Rossyi. Podobnie jak wszyscy prawie

współcześni jemu autorowie, mało dbał o wierne życia i rzeczywistości przedstawienie, za jedyne obrawszy sobie zadanie naśladownictwo francuzkich pisarzów, ze szkoły tak zwanej klassycznej, która zasad *L'art poëtique* Boilego trzymała się niewolniczo. Ztąd tragedyje Cheraskowa rozwlekłe, życia pozbawione, nigdzie od znakomitych wówczas trzech jedności nie odstępują; ztąd historyja rossyjska w jego poematach na ofiarę szkolnej teoryi smaku przyniesiona, pełna tak co do obrobienia, jak co do treści wszelkich niestosowności. Pomimo jednak kierunku fałszywego, utwory Cheraskowa, swą sztuczną poetycznością wzbudzały w swoim czasie wielkie w publiczności współczucie. W „Pracach towarzystwa moskiewskiego miłośników literatury rossyjskiej" (1812 r. Część I), drukowany był artykuł: „O zasługach Cheraskowa dla literatury ojczystej wyświadczonych," w którym rozebraną była jego *Rossyjada*, wraz z poglądem krytycznym na wszystkie jego pisma. *J. Sa...*

Cherbourg, warowne miasto portowe nad kanałem La Manche we Francyi; ma ono dwa porty, jeden handlowy, drugi wojenny, który to ostatni wykuty jest w skale Galet i pomieścić może 50 okrętów linijowych. Samo rozsadzenie tej skały i urządzenie doków przez cesarza Napoleona III, kosztowało 100 milijonów franków. Już Napoleon I zamierzał port ten nowemi dokami powiększyć i przedsiębrał w tym celu 1812 roku znakomite budowle, które jednak skutkiem wypadków politycznych uległy przerwie i ukończonemi zostały dopiero za Bourbonów. Port wojenny otoczony jest wałami, rowami i bastyjonami; główny jego fort nazywa się *d'Artois*. Port handlowy oddzielony jest od wojennego i otoczony olbrzymim bulwarkiem kamiennym, mającym długości 10,300 stóp; bronią go bateryje i 5 fortów, z których najsilniejszym jest fort Querceville. Samo miasto ma bastyjony i zewnętrzne pośrednie fortyfikacyje; jest ono siedliskiem prefektury morskiej, sądu marynarki, posiada arsenał, szpital morski, szkołę żeglugi i warsztaty okrętowe. Zaletom tego portu znacznie szkodzi ta okoliczność, że nie ma bram i że wdzierający się przypływ morza, ciągle go zamóla, skutkiem czego ustawicznie potrzeba używać machin oczyszczających. Miasto Cherbourg powstało z zamku *Carusbourg;* w 1346 roku zdobyli je Anglicy, w 1450 Francuzi, a w 1750 roku znowu Anglicy, na czém zawsze cierpiało nietylko miasto, ale i roboty portowe. Obecnie cesarz Napoleon III podniósł Cherbourg do znaczenia pierwszorzędnego portu wojennego; w 1858 r. odbył się tu jego zjazd z królową angielską Wiktoryją, jakby na udowodnienie światu, że wielkie starania około tej fortecy nie są wymierzone przeciw sąsiednim jej Anglikom.

Cherchell (Julija Caesarea), miasto afrykańskie, leżące nad brzegiem morza śródziemnego w departamencie Algieru, o 8½ mil od Algieru, założone na kilka lat przed narodzeniem Chrystusa, na gruzach starożytnego Jol, przez Jubę II, który nazwał je Cezarea, na cześć Augusta, jako dowód wdzięczności za doznane łaski. Przyozdobione przez tego króla, wyniesione zostało na stolicę Maurytanii, a gruzy świadczą do dziś dnia przeszłą jego wielkość i zamożność. Później dostało się w moc Wandalów, następnie zajął je Belizaryjusz, a Arabowie pustyni całkiem prawie zniszczyli. Maurowie wygnani z Hiszpanii, odbudowali je w części w końcu XV wieku. W 1531 roku zdobył je doża wenecki Andrzej Doria, lecz wkrótce powróciło pod władzę deja Algieru i tak pozostawało do czasu zdobycia Algieryi przez Francuzów. Okolice miasta pełne gruzów i pamiątek sięgających czasów rzymskich, są wesołe i malownicze, obfitują w drzewa owocowe, winnice, paliwo i wodę. Francuzi zajęli je w roku 1839 pod dowództwem marszałka Valée, bez wielkiego oporu ze strony Arabów,

którzy dopiero potém przez dni sześć napróżno usiłowali wyprzeć zdobywców. W 1840 roku osadzono tu 100 rodzin europejskich, z których każda otrzymała domek i pół włóki gruntu w okolicy, wkrótce potém nowych sprowadzono osadników. Dziś miasto liczy do 3,000 mieszkańców, z których połowa Europejczyków; posiada biblijotekę, dwie szkoły rządowe i znaczną ilość sklepów.

Cherem czyli **Chajrem**, u Hebrajczyków rzecz poświęcona Bogu wyłącznie, bez możności jej okupu; przywłaszczający sobie rzecz taką, ulega surowej karze, nazwanej karą za cherem, czyli *klątwą*. Klątwa ta rozciągała się także i na zakazane czyny. Pismo święte Starego Zakonu zawiera wiele przykładów klątw. *Achan* ukrywa naczynia zdobyte w Jerycho, które były poddane pod *Cherem*, to jest spalenie (*Jozue*, 7). *Jonathan* gwałci post przez *Saula* nakazany (*Samuel*, 14, 24—45). Tak jedno, jako i drugie pociągało za sobą karę śmierci i tylko wstawienie się ludu zdołało ocalić Jonathana od surowego wyroku własnego ojca i króla. W późniejszych wiekach, mianowicie za wszechwładztwa Greków i Rzymian, talmudyści widząc władzę wymykającą się z ich ręku, w obawie aby lud izraelski nie utracił wiary w jedność Boga i nie przyjął pogańskich zwyczajów Greków i Rzymian, pod których władzą zostawali i aby ziemia Palestyny nie przeszła w ręce ich ujarzmicieli, urządzili system zarządu gminy, opierający się na *Cherem* Pisma świętego, nadając mu atoli większą daleko donośność; a nie mogąc wydawać wyroków pod egzekucyją sądową, uczynili skutki klątwy stokroć gorszemi, jak śmierć sama. Zostający pod klątwą, której były trzy stopnie, *Niduj*, *Cherem* i *Szamlaj*, był wyłączony od wszelkiego towarzystwa ludzi, a nawet własnej rodziny; nie wolno było nikomu zbliżyć się do niego bardziej jak na cztery łokcie, tyle tylko mu dawano do jedzenia, by życie mógł utrzymać, dom Boży przed nim był zamknięty, a nawet uczyć i uczyć się mu było wzbronioném. Klątwa wyrzeczoną nad nim zostawała publicznie straszna, nieubłagana. Buxtorf w dziele pod tytułem: *Concordantia Talmudica*, przytacza formułę klątwy takiej, która zdaniem naszem około 600 lat po talmudystach w średnich wiekach zredagowaną została, w czasach mianowicie kiedy kabała, astrologija i demonologija kwitnęły, której tłómaczenie tutaj podajemy, d'a przekonania jaką straszną bronią *Cherem* był w ręku rabinów i gmin: „Z wiedzą Pana wszystkich panów, zostaje pod klątwą N. N. w obu sądach, w niebieskim i ziemskim, pod klątwą świętych w Bogu spoczywających, pod klątwą Serafów i Ofanów (nazwy aniołów) i pod klątwą całej gminy, od najwyższego do najniższego. Oby go dosięgły wielkie i straszne klęski i choroby niebezpieczne i niesłychane; oby dom jego stał się łożyskiem dzikich zwierząt i oby gwiazda jego zaciemniła się na niebie; oby był oddany srogiemu gniewowi Boga, a trup jego porzucony jak ścierwo dzikim zwierzętom; oby jego nieprzyjaciele cieszyli się upadkiem jego, złoto i srebro jego aby przeszło w inne ręce, a dzieci jego żebrały chleba u drzwi jego wrogów; śmierć jego ma być przestrachem dla późnych wieków; wyklętym niechaj będzie z ust aniołów boskich i samego Boga, oby przepadł jak *Korach* i jego gmina, oby dusza jego uleciała w strachu i bez przygotowania, a straszny głos Boga go zabił, oby był zadławiony jak *Achitofel* za swoją radę, a trąd jego był równy trądowi *Gechazego;* a gdy upadnie, oby już więcej powstać nie mógł; oby grób jego nie był między Izraelitami; oby żona jego innym wydaną została, a oby ją zhańbili w godzinie jego śmierci. Pod tą klątwą ma pozostać N. N. i ona ma być jego udziałem; nam zaś oby Wszechmocny udzielił swojego błogosławieństwa.” Klątwa wyrzeczoną bywała za znieważenie uczonych i sędziów izraelskich, za lekceważenie sądu rabinów i usuwanie się z pod jego juryzdykcyi i za uznanie juryzdykcyi zdobywców

ziemi świętej, za odstąpienie własności nieruchomej tym zdobywcom, za znieważenie świątyni, za utworzenie współki handlowej z żoną po rozwodzie, za zgwałcenie świąt i innych przepisów religijnych. W tułactwie rabini używali klątwy jedynie za odstępstwa religijne, lub wyłamywanie się z pod juryzdykcyi rabinów. Po zniesieniu juryzdykcyi sądowej żydowskiej i samej instytucyi klątwy, którą rządy Europy za przeszkodę tamującą wszelki postęp uważali, *Cherem* w naszym kraju jest tylko niewinną bronią, pomagającą do ściągania podatku koszernego na mięso, który nawet i nie wszędzie skutkuje, skoro nie może pociągać za sobą następstw karnych wyżej wyliczonych. Kontrawencyja podatku koszernego w miejscach, gdzie ustanowiony jest na to *Cherem*, może tylko wystawić kontrawenienta na prostą denuncyjacyję władzom skarbowym, którą każdy członek gminy dopełnić winien i może, bez narażenia się na pogardę, jaką w innym razie denuncyjant na siebie ściąga. *Nf.*

Cheribon *(Tjai Rebon-Cre Rebon)*, osada hollenderska na wyspie Jawie, graniczy na północ z morzem Jawańskiém, na wschód z rzeką Losari, na południe z zatoką Segara Anakan i regencyją Preang, na zachód z tąż regencyją i rzeką Sewu; grunt nierówny, na południe górzysty, na północ płaski. Najważniejsza z licznych gór osady jest Czermai *(Tjermai)*, albo *Szczyt Cheribon*, wznosząca się na 4,600 łokci nad poziom morza, wulkan z kraterem głębokim na 250 łokci. Klimat u brzegów niezdrowy, wewnątrz jest wyborny, ziemia bardzo żyzna, wydaje z łatwością i w wielkiej obfitości indygo, cukier, najlepszą na całej wyspie kawę i ryż, którego uprawa każdodziennie wzrasta. W wioseczce Pakendieng znajduje się ziemia czerwona *(Ampoh)*, używana za pokarm przez niektóre plemiona Indyjanów amerykańskich. Konie silne i zdrowe, oraz bawoły, są przedmiotem handlu. Ludność (500,000) składają plemiona jawańskie i z archipelagu Sando. Podróżni wspominają, że na całym archipelagu Indyjskim nie ma tylu żebraków niewidomych i okaleczałych, jak w Cheribon. Osada Cheribon dzieli się na 5 okręgów: Cheribon, Indramaju, Madsza, Kuningan i Galu, główne miasto Cheribon, leży nad obszerną zatoką na wybrzeżu północném o 36 mil od Batawii; 15,000 mieszkańców, ulice szerokie, dogodna przystań, bronna fortecą. Chrześcijanie pochodzą od Portugalczyków i Hollendrów, mają kościół zbudowany w roku 1841; Chińczycy mają także swoją świątynię. Miasto prowadzi bardzo obszerny handel, mianowicie kawą; do roku 1805 okręg cały zostawał pod władzą udzielnego sultana, który wtedy przeszedł na stopę namiestnika hollenderskiego, a po uśmierzeniu powstania jawańskiego w roku 1818, cała osada zostaje pod bezpośrednim zarządem hollenderskim.

Chérin (Bernard), urodzony w Ambouville 1718 roku, historyjograf i genealog królewski, od młodości zajmował się badaniami paleograficznemi. Umieszczony na czele gabinetu orderów królewskich ś. Łazarza, ś. Michała i ś. Ducha, otrzymał nadto od Ludwika XV polecenie, jako członek rady i cenzor królewski, sprawdzania dowodów pochodzenia osób ubiegających się o zaszczyt siadania do powozów królewskich i w przestrzeganiu tego tak był ścisły, że skrupulatność swą posuwał do śmieszności. Wyroki jego w materyi genealogicznej, oparte wszelako na głębokiej znajomości dyplomatów i gruntownem doświadczeniu były tak ważne, że niejednokrotnie obalały postanowienia rady stanu, zapadłe w przedmiocie rodowitości. Wypracowania jego o pochodzeniu rodzin, znajdujące się w biblijotece cesarskiej i archiwum państwa, są wzorem doskonałości. Umarł 1785 r. — **Chérin** (Ludwik Mikołaj Henryk), syn poprzedzającego, radca gabinetu królewskiego, urodzony w Paryżu 1769 roku, nastąpił po ojcu jako genealogista orderów królewskich. W 1788 roku wydał wy-

borny przewodnik genealogiczny pod tytułem: *Abrégé chronologique d'édits, déclarations, réglements, arrêts, et lettres patentes des rois de France de la troisième race, concernant le fait de noblesse.* Lecz w roku 1789 rewolucyja zmusiła go do zarzucenia badań heraldycznych i wzięcia się do broni. Przebiegając w armii północnej wszystkie stopnie, został generałem brygady; pod Yonne widząc zdradę generała Dumouriez, kazał do niego dać ognia. W 1795 roku został szefem sztabu armii zachodniej, którą dowodził Hoche i wpływał wiele na uspokojenie Wandei. Potém towarzyszył generałowi Humbert w wyprawie irlandzkiej. W 1797 r. dowodził gwardyją dyrektoryjalną, a następnie był szefem sztabu armii dunajskiej pod rozkazami Masseny; raniony ciężko w utarczce poprzedzającej bitwę pod Zurich w Szwajcaryi, umarł 1799 roku.— **Chérni de Barbimont,** brat stryjeczny poprzedzającego, zajmował się także badaniami heraldycznemi, umierając w roku 1829, swój księgozbiór i gabinet zapisał biblijotece królewskiej.

Cherokezy, w narzeczu rodzinném zwani *Chelake*, najukształceńsi z Indyjan północno-amerykańskich, zamieszkiwali niegdyś obszary zajmowane dziś przez hrabstwa Alabama, Mississipi, Tennessee i zachodnią część Florydy, słowem około 3,500 mil □. Stanowili dwa oddzielne plemiona, różniące się nawet dyjalektem, *Ottare*, mieszkańców gór i *Airate* dolin. Od pierwszej chwili okazali przychylność osadnikom angielskim. *Wusatasate*, jeden z ich wodzów, otrzymał w r. 1721 inwenstyturę z rąk gubernatora angielskiego Nicholson. Po porażce generała Braddock, rada stanu Wirginii wystąpiła przeciw Indyjanom z niesłychaną surowością, odtąd zaczęła się zapamiętała walka pomiędzy dzikimi a Europejczykami, przytłumiona w roku 1761 ostatecznie przez pułkownika Montgomery. Podczas wojny o niepodległość Cherokezy trzymali się neutralnie, lecz w końcu walki wystąpili nieprzyjaźnie przeciw powstańcom. Wysłano przeciw nim generała Pickens, który po wielu utarczkach, spaleniu ich wsi i osad, zawarł z nimi 1781 roku traktat pokoju, którego wzorowo dotrzymali. W czasie ostatniej wojny Ameryki z Angliją, walczyli w szeregach Unii, a generał Jackson udzielił im największe pochwały, wyrażając w rozkazie dziennym, że oficerowie ich odznaczają się wyższemi zdolnościami. Skutkiem nieporozumień wynikłych z stanem Georgii, senat wydał wyrok na ich korzyść, pomimo to zmuszeni zostali do ustąpienia i przesiedlenia się na terrytoryjum Arkansas. Kongres przyznał im za to w r. 1836 wynagrodzenie 5 milijonów dollarów, gdy jednak ociągali się z przesiedleniem, generał Scott zmusił ich w r. 1838 siłą oręża do ustąpienia. Posiadają obecnie język piśmienny, a przed sporami ze stanem Georgii wielkie poczynili postępy na drodze cywilizacyi. Mieli wówczas stałe osady, trudnili się rolnictwem, chowem bydła i różnemi rzemiosłami. Jeden z nich Jerzy Guess, wynalazł alfabet, za pomocą którego uczył swych współbraci pisma. Gwałtowna emigracyja pogrążyła ich w nędzę i barbarzyństwo. W 1843 roku odprzedali Unii za niską cenę nowe swe osady i cofnęli się dalej jeszcze, w piękną okolicę pomiędzy 36° i 38° szer. półn. Na południe dzisiejszej ich prowincyi mieszkają Creeks, a na północ plemie Wygandots. Ogólna ludność całego plemienia wynosi 10,000 głów.

Chéron (Augustyn Atanazy), śpiewak, basista opery paryzkiej, urodzony roku 1760 pod Wersalem; debiutował w roku 1779 w akademii muzycznej. Był zarazem i dobrym aktorem; główne jego role były: baszy w *Caravane* Gretrego, Agamemnona w Ifgenii w Aulidzie Gluka, najznakomitszą: Edypa w Edypie, w Kolonie Sachiniego. Przestał śpiewać w roku 1802 i zmarł r. 1829 w Wersalu. — Żona jego *Anna Chéron*, z domu *Cameroy*, urodzona roku 1767 pod

Paryżem, była sopranistką tejże opery i debiutowała roku 1784 w Chimenie Sachiniego. Powodzenie jej obudziło rywalizacyją pani Saint-Huberty. Z Chéron'em połączona w roku 1786, występowała z mężem w Edypie w Kolonie, w roli Antygony, która była jej tryjumfem; opuściła teatr w r. 1800. *O. K.*

Cheronea, niegdyś Arne, miasto warowne w Beocyi, nad rzeką Cefizem, niedaleko Focydy, miejsce urodzenia Plutarcha, słynne zwycięztwem odniesioném przez Filipa Macedońskiego (338 r. przed Chrystusem), które całą Grecyję w moc jego podało. Mimo wymowne przełożenia Demostenesa, Ateńczykowie osłabieni zbytkiem, albo przekupieni złotem Macedończyka, zdawali się nie postrzegać jego nieprzyjaznych zamiarów, aż nakoniec gdy jawnie przeciw Atenom obrócił oręż, poczęli się namyślać względem środków obrony, i zawarłszy przymierze z Tebanami, stawili czoło na polach Cheronei; lecz sromotna porażka, którą tam ponieśli, odebrała im wszelką możność przedsiębrania dalszych kroków przeciwko Filipowi. Oto są szczegóły o tej sprawie, jak je nam podały dzieje starożytności. Filip rozdzieliwszy wojsko swoje złożone z 30,000 piechoty i 2,000 jazdy, z którém był wtargnął do Beocyi, syna swego Alexandra, zaledwo 17-letniego młodzieńca, przełożył nad skrzydłem lewém, sam zaś na czele prawego, gotował się do boju. Ateńczykom nie dowodził już mężny i roztropny Tocyjan; tajne stronnictwo Filipa, przeważne naówczas w Atenach, poruczyło dowództwo Charesowi, którego oddział z samych włóczęgów się składał i Lizyklesowi, człowiekowi zarozumiałemu, który w istocie nie posiadał żadnych talentów. Po uporczywej z obu stron rozprawie, hufiec święty Tebańczyków ustępować nakoniec począł przed natarczywością Alexandra. Lizykles zaś otzymawszy z początku niejaką przewagę, już się sądził być pewném zupełnego zwycięztwa. „Scigajmy ich aż do Macedonii," wołał na swoich żołnierzy; w tém Filip, który z zimną krwią poglądał na ten zuchwały popęd: „Stójmy, rzekł, nie umieją Ateńczykowie zwyciężać!" i natarłszy na nich ze swoją falangą z obu boków i z tyłu, wkrótce do sromotnej zmusił ucieczki. Demostenes, jakkolwiek znakomity mówca, lecz zły żołnierz, był pierwszym do rzucenia broni. Pamiętna jest także Cheronea w dziejach rzeczypospolitej rzymskiej, jako miejsce, gdzie w roku 86 przed Chrystusem Sylla odniósł zwycięztwo nad Archelausem, jednym z najdoświadczeńszych wodzów Mitrydata, króla Pontu; zwycięztwo które następnie utorowało mu drogę do powodzeń pod Orchomeną (ob.). Dziś Cheronea zowie się Capranu, czyli Caprena i leży w prowincyi królestwa greckiego Liwadyi.

Cherson, miasto gubernijalne, z fortecą, portem wojennym i warsztatami statków do żeglugi wzdłuż brzegów (*cabotage*), leży na prawym brzegu Dniepru. Założone w r. 1778. Wkrótce atoli Nikołajew i Odessa, szczęśliwsze co do swego położenia, rywalizować z niém poczęły, z czasem handel wszystek prawie przeniósł się do Odessy, gdzie też i warsztaty statków kupieckich założone zostały. W roku 1803 Cherson do rzędu miast gubernijalnych wyniesiony. Dla ożywienia handlu nowy port w nim urządzono. Obecnie w Chersonie mieszkańców liczą około 35,000, cerkwi 10, kościół katolicki 1, i 2 synagogi, 17 fabryk i zakładów przemysłowych i około 25,000 rubli sr. rocznie dochodu miejskiego. Z gmachów publicznych na uwagę zasługują: sobór prawosławny przez Katarzynę II założony, w którym zwłoki księcia Potemkina spoczywają; obserwatoryjum i dawna mennica, gdzie za czasów tegoż księcia bito monetę. Na jednym z placów, drzewami obsadzonym, wznosi się pomnik na cześć jego wystawiony. W bliskości Chersonu znajduje się miejsce wiecznego spoczynku przyjaciela ludzkości, Howarda, którego pamięć Alexander I uczcił pomnikiem.

Mieszkańcy Chersonu składają się z Małorossyjan, Greków i Żydów. Grecy prowadzą drobny handel po małych sklepikach; Żydzi trudnią się lekkiemi rzemiosłami, faktorstwem; utrzymują szynki i traktyjernie. Jest prócz tego dość znaczna liczba Wielkorossyjan, szczególnie Starowierców, niemniej też i z innych narodowości. — *Chersoński powiat* ma przestrzeni 1,909 mil □, z tych ziemi uprawnej 219,000 dziesięcin, łąk 208,000 dziesięcin i lasów 7,800 dziesięcin. Większą część pozostałej przestrzeni, zajmują stepy i bagniska. Mieszkańców liczy około 150,000. Powierzchnia cała przedstawia w ogólności nieprzejrzany i równy step, pozbawiony ochrony lasów, a ztąd podlegający silnej i długiej suszy. Grunt nad rzekami Dnieprem, Ingulcem i innemi, składa się z suchych i piasczystych stepów, to też mało urodzajny, a szczególnie część południowa powiatu. Sieją najwięcej pszenicy i prosa. Hodowanie bydła stanowi najgłówniejsze bogactwo powiatu; na obszernych stepach pasą się trzody owiec, koni i bydła rogatego. *J. Sa...*

Chersonez. Wyraz ten w greckim języku znaczy *półwysep*; Grecy i Rzymianie nazywali nim rozmaite przylądki; a mianowicie: 1) *Chersonez Cymbryjski*, leżący w północnych Niemczech, graniczył na południe z rzeką Elbą, na zachód z oceanem Niemieckim, na północ i wschód z morzem Baltyckiém; kraj zamieszkany dzisiaj przez dwojaką ludność, różniącą się obyczajami, językiem i duchem, chociaż pod jedno berło połączoną, to jest ludność niemiecką w księstwach Szlezwigu i Holsztynu, i ludność duńską w Jutlandyi. Nazwę *Cymbryjskiego*, dla tego zapewne dano temu Chersonezowi, że przypuszczano iż z tych stron wyszli groźni *Cymbrowie* (ob.), którzy po kilkakroć z głębi Germanii rzucali popłoch na Rzym, podówczas wszechwładny. Później mieszkali tu Sasi, Anglowie i Jutowie. 2) *Chersonez Taurycki*, dziś zwany *Tauryką*, albo *Krymem*, ograniczony przez Pontus Euxinus, Palus Maeotis i Bosfor Cymmeryjski. Jego najdawniejszymi mieszkańcami byli Taurowie, albo Tauro-Scytowie, jak Plinijusz i Ptolemeusz ich nazywają: od nich wziął nazwisko *Tauryki*. Później Grecy zakładali tu miasta. Mitrydat, król Pontu, posiadał ten półwysep; powiadają, że rocznie ztąd pobierał daniny 10,000 miar zboża i dwa milijony talentów w pieniądzach. Rzymianie zawojowali Taurykę i oddali królom Bosforu. Kilka wschodnich pokoleń azyjatyckich, znanych pod imieniem Hunnów, osiadło tu później i wiele z nich zostawało aż do czasów cesarza Julijana. Chersonez Taurycki przeszedł następnie pod władzę Tatarów z rodu Gengishana. Starożytne miasta na tym półwyspie były: Taphrae albo Tophrus, gdzie dzisiaj Przekop czyli Perekop, Chersonesus albo Cherson (ob.), Teodozyja, inaczej zwana Kaffa, nad morzem Czarném i Pantikapea, nad Bosforem. Było niegdyś biskupstwo Chersonezu Taurycklego; w r. 1643 papież Urban VIII mianował jego biskupem Zygmunta Miaskowskiego, Polaka, Dominikana. 3) *Chersonez Tracki*, wielki półwysep, oblany od południa morzem Egejskiém, od zachodu odnogą Melas, od wschodu Hellespontem, od północy połączony z lądem przesmykiem 37 stadyjów szerokości. Dzisiaj nazywają go Dardanellami albo Gallipoli. 4) *Chersonez Złoty* (*Chersones aurea*), leżący w Indyjach, za Gangesem: dzisiejszy półwysep Malakka. *L. R.*

Chersonska gubernija, jedna z noworossyjskich, leży w południowo-zachodniej stronie od Moskwy; graniczy na północ i zachód z gubernijami podolską i kijowską, w kierunku rzek: Jahorlika, Kodymy, Siniuchy, Wysi, Irklejcy i Taśminy; na północ i wschód, z guberniją połtawską w kierunku rzeki Dniepru; na południe w kierunku rzeki Dniepru z guberniją taurycką i morzem Czarném; na zachód z prowincyją bessarabską wzdłuż rzeki Dniepru. Pierwsze wiadomo-

ści historyczne o południowej części gubernii chersońskiej, sięgają odległej starożytności. Tu na brzegach morza Czarnego i wpadających do niego wielkich rzek, Grecy na sześć wieków przed narodzeniem Chrystusa założyli osady: Nikonion (gdzie dzisiaj Owidyjopol), Isakion (o 2 mile prawie od Odessy, przy Suchym limanie), Skopelos (o 2½ mili od Odessy, przy limanie Małym Adżałyku), Odissos albo Ordessos (o 6 mil od Odessy, przy limanie Tyligule) i Alektor (na miejscu Oczakowa). Pomiędzy osadami temi słynęła bogata Olbija, na prawym brzegu rzeki Bugu, starożytnego Hipanisa (gdzie dziś wieś Ilińskoje, albo Parutyno). W miejscu teraźniejszej Odessy istniała przystań Istrion, z niewielką osadą. Na północ od greckich osad mieszkali Kallepidowie (mięszanina Scytów i Greków) i rożne narody scytyjskie, które wyparowały Cymmeryjanów, najstarożytniejszych mieszkańców tego kraju. Pisarze greccy, mianowicie Herodot, który Olbiję zwiedzał, zostawili ciekawe wiadomości o tych osadach. Na miejscu Olbii i innych osad greckich dotąd odkrywają starożytności. W pierwszej połowie III wieku po narodzeniu Chrystusa greckie osady przez barbarzyńców zburzone zostały i po stepach chersońskich przechodzić zaczęły różne plemiona koczujące, które po sobie liczne kurhany zostawiły. Stepy chersońskie, będąc zajęte przez Tatarów nogajskich, pod władzą chanów krymskich zostających, stały się polem częstych walk pomiędzy Litwinami, Polakami, Zaporożcami i Tatarami. W połowie XVII wieku północno-wschodni kraniec gubernii chersońskiej, między Bugiem i Dniestrem (od granicy Małej Rusi, wzdłuż polskiej granicy, w kierunku rzek Taśminy, Wysi i Siniuchy), począł się zasiedlać przez wychodźców z Małej Rusi, którzy, unikając podatków, obrali sobie kraj do Tatarów należący i założyli w nim następne niewielkie osady: Kriukow nad Dnieprem, Tresagi na Wysi, Torgowicę nad Siniuchą, Olchowatkę, Glińsk, Cybulew, Nestorówkę, Stecówkę, Petroostrów, Andrusówkę, Kamienkę, Płachtejewkę, Petrykówkę, Taburyszcze i inne. Najdawniejszą i najznaczniejszą z tych osad był Kryłów nad Tasmina, na granicy pomiędzy Polską a Małą Rusią. O tej osadzie wspomina Beauplan w swoim opisie Ukrainy. Każda wieś miała niewielką warownię, dokąd się mieszkańcy chronili przy pierwszem niebezpieczeństwie; gdzie niegdzie pobudowane były cerkwie, a pod Czarnym lasem, na uroczysku Uchowka (w pobliżu dzisiejszej Dmitrówki), znajdował się monaster, później przez hajdamaków albo rozbójników zaporozkich zburzony. Hetmani ukraińscy, mieniąc mieszkańców tych osad, jako sobie podwładnych, zaliczyli ich do pobliskiego pułku mirgorodzkiego, do którego Kremeńczug także należał. Na początku zeszłego wieku, na planie pomiarowym pomiędzy Turcyją a Rossyją ułożonym (1705), granica tej ostatniej wytkniętą była od pogranicza Polski, rzeką Bugu i Taszłyku przez rzeczkę Martwe Wody, rzekę Inguł przy ujściu jej do Bugu, rzekę Wisuń i Ingulec, niedaleko brodu Bekeńskiego, aż do połączenia rzeki Kamienki z Dnieprem, o 4 mile powyżej Berysława; tym sposobem większa część stepów gubernii chersońskiej między Bugiem a Dnieprem przyłączoną do Rossyi została. Na mocy traktatów 1712, 1713 i 1720 roku, ziemie te Turcyi ustąpione były; lecz za cesarzowej Anny Iwanówny (traktat z r. 1737) znów na zachodniej stronie Dniepru aż do Polski, granice Rossyi podług planu pomiarowego z roku 1705 naznaczone były; traktat z roku 1741 rozszerzył je bardziej jeszcze od strony Krymu; ale zachodnie granice nie były ściśle oznaczone i w r. 1752 Rossyja bez przeszkody założyła w gubernii chersońskiej osadę Serbów, którzy pod wodzą pułkownika Jana Chorwata przybyli z pogranicznych Turcyi posiadłości austryjackich. Z Serbami połączyli się następnie wychodźcy z Multan, Wołoszczyzny i Bulgaryi; grunta dla nich wyznaczono wzdłuż rzek

Taśminy, Wysi i Simuchy, oraz stepy o 9 mil dalej ku południowi, pomiędzy Bugiem i Dnieprem. Jest to najżyzniejsza część gubernii chersońskiej. Osadę nazwano Nowo-Serbiją. Dla bezpieczeństwa od napadów Tatarów i Zaporożców, Chorwat założył na granicy zaporozkiej mocną na owe czasy fortecę (dzisiaj Elisabetgrad). W Tresagach nad Wysią, na granicy polskiej, podobnież wybudowaną była forteca niewielka, a pozostałe osady obwarowane były szańcami. Granica zaporozka przytykała do Bugu uroczyskiem Orlika (dziś Olwijopol) ciągnęła się około samego prawie Elisabetgradu, tak że z tej strony już Zaporożcy przedzielali granice rossyjskie od Tatarów. W stepach nad Bugiem i dalej na wschód, aż do Siczy nad Dnieprem, mieli oni swe zimówki, to jest futory. Na wschód po Zaporożcami stała forteca tatarska Kizykermej, dzisiejszy Berysław. Ziemie leżące na prawej stronie Bugu, między rzekami Dniestrem, Kodymą i Jahorlikiem, aż do morza Czarnego, mało zaludnione były; tam pobyt miała koczująca horda białogrodzkich Tatarów, podwładnych hanom krymskim. Wejścia do limanu dnieprowskiego broniła silna forteca Oczaków, w końcu XV wieku przez chana Mengli-Giraja założona. W Oczakowie odbywał się handel z Krymem i Konstantynopolem. Dalej ku zachodowi, na brzegach morza Czarnego, stał niewielki zamek turecki Chadżybej, albo Kaczybej, (dziś Odessa), w XV wieku założony. W północno-zachodniej stronie od Chadżybeja, w kącie, który tworzy zakręt Dniestru z granicami Polski, znajdowała się dosyć bogata prowincyja Dubossarska albo Tombassarska, pod władzą chana krymskiego zostająca. Mieszkańcy jej Ormijanie i Mołdawianie, rolnicy, prowadzili handel z Polską i Bessarabiją. Na wschód między Kodymą a Bugiem, naprzeciw polskiego miasta Bohopola, leżała wieś Holta, a na południe o 143 mil od Holty, nad Bugiem, znajdowała się niewielka forteca ś. Andrzeja, przez feldmarszałka Münicha na rozwalinach jakiegoś miasta założona. Tym sposobem Nowoserbija, od północy i zachodu otoczona Polską, z południowo-zachodniej strony Tatarami, od południa Zaporożcami, wschodnim tylko kątem posiadłości rossyjskich dotykała. Zasiedlała się dosyć szybko: Mołdawianie, Wołosi i Raskolnicy, niegdyś z Rossyi do Polski i Multan zbiegli, przenosili się do stepów, które zwolna postać prowincyi rossyjskiej przybierały. Tam budowano cerkwie, urządzano jarmarki, powstał handel z Krymem i Polską. W 1764 roku Nowoserbija przyłączoną do gubernii noworossyjskiej została, którą w roku 1765 na trzy prowincyje podzielono: elisabetyńską, ekaterynenską i bachmutską. Dwie ostatnie z dzisiejszej ekaterynosławskiej gubernii utworzono, a pierwszą z Noworserbii; miastem gubernijalném przeznaczono Kremeńczug. Od tego czasu rozdawać poczęto grunta urzędnikom wojskowym i cywilnym. Z powodu małej mieszkańców miejscowych liczby, właściciele zwabiali do siebie włościan z za Wysi i Siniuchy, (to jest z Polski), a rząd gubernijalny w wydawanych od siebie rozporządzeniach, oznaczał tylko, ile każdy urzędnik obowiązanym był zasiedlić chat na danej mu części gruntu. Tym sposobem powstały dobra ziemskie w gubernii chersońskiej. Stan nowych osadników, szczególniej z Zaporożcami w sąsiedztwie zostających, nie bardzo był zadawalniający, gdyż ci ostatni, poczytując stepy własnością swoją, nieprzyjaznem okiem na osady rossyjskie spoglądali, częste czynili napady, zabierając bydło, paląc dwory i uprowadzając mieszkańców. Osadnicy, nie posiadając oręża, lękali się pracom rolniczym oddawać. Na kurhanach stały słomą okręcone żerdzie, które za najmniejszém niebezpieczeństwem natychmiast zapalano, szerząc trwogę po okolicach. Nad granicami urządzone były forpoczty, o 2 mile jedna od drugiej, strzegące poruszeń Zaporożców i Tatarów, którzy w razie zerwania stosunków przyjaznych między

Rossyją a Turcyją, napadali na pograniczne osady. Po przyłączeniu do Rossyi całej pomiędzy Bugiem a Dnieprem przestrzeni (na mocy traktatu Kuczuk-Kajnardżyckiego, w r. 1774 zawartego) i po zniesieniu Siczy zaporozkiej w roku 1775, spokojność i dobry byt mieszkańców kraju tego utrwalone zostały. W tym czasie oddzielono od gubernii noworossyjskiej część wschodnią i nazwano Azowską. Miastem gubernijalném pozostał Kremieńczug, ale gubernija dzieliła się na dwie części: elisabetyńską i chersońską. Cherson w roku 1778 założony został. W roku 1782 guberniję noworossyjską na 6 powiatów podzielono. W roku 1783 połączono gubernije noworossyjską i azowską i utworzono z nich namiestnictwo ekaterynosławskie od imienia miasta Ekaterynosławia, świeżo przez księcia Potemkina założonego. Miastem gubernijalném pozostawiono Kremeńczug; namiestnictwo na 15 powiatów podzielono, z tych 4, chersoński, elisabetgradzki, olwijopolski i alexandryjski (ze wsi Beczy utworzono miasto powiatowe Alexandryję), należały do dzisiejszej gubernii chersońskiej. Ludność wzrastala ciągle, w r. 1787 liczono już 161.319 mieszkańców. W r. 1789 przy zbiegu rzek Ingulu i Bugu założono warsztaty okrętowe i przy nich miasto Nikolajew. W r. 1792 cała prowincyja oczakowska, to jest: cały kraj pomiędzy rzekami Bugiem, Dniestrem, Kodymą, Jahorlikiem i morzem Czarném przyłączony został do Rossyi i linija pograniczna po nad Dniestrem wytknięta. Niezaludnione ziemie nowonabytej prowincyi rozdano urzędnikom rossyjskim, Arnautom, Mołdawianom i Wołochom, a wzdłuż nowej granicy tureckiej nad Dniestrem założono kilka fortec i miast: Owidyjopol na miejscu wsi tureckiej Hadżydera, Tyraspol naprzeciw Benderów, Grygoryjopol w dawnym obwodzie dubossarskim i Nowe Dubossary. Najważniejszym dla całego południowo-zachodniego kraju Rossyi wypadkiem, było założenie Odessy na miejscu zamku tureckiego Chadżybeju. Nowe miasto handlowe przyciągnęło do siebie kapitały, utrwaliło odbyt płodów rolniczych i nadało wartość pustynnym dotąd stepom. W roku 1795 prowincyja oczakowska weszła do składu nowej gubernii, do której zaliczono trzy powiaty namiestnictwa ekaterynosławskiego (elisabetgradzki, nowomirgorodzki, czyli dawny olwijopolski i chersoński), przyłączono kilka sąsiednich województw polskich, przed dwoma laty do Rossyi wcielonych. Z tych ostatnich utworzono powiaty bohopolski, jeleński (miasto powiatowe Balta), ekaterynopolski (miasto powiatowe w miasteczku Kalnibołotach), ulijański, czyhyryński i czerkaski. Prowincyja oczakowska na dwie części podzieloną została; większa stanowiła powiaty: woznesieński i tyraspolski; mniejsza do powiatów jeleńskiego i bohopolskiego zaliczona; nowa gubernija otrzymała nazwę Woznesieńskiej, od imienia miasta gubernijalnego, dla którego założenia generał-gubernaotr Zubow obrał wieś Sokoły (na lewym brzegu rzeki Bugu, o 10 mil poniżej Olwijopola). Ale plany Zubowa do skutku nie przyszły. Na przestrzeni, zajmowanej dziś przez guberniję chersońską, w ostatnim roku panowania Katarzyny II, było około 230,000 mieszkańców. W r. 1796 gubernije woznesieńską (z wyjątkiem ziem, do polskich województw należących), ekaterynosławską i tauryckę, połączono w jednę guberniję, która nazwę Noworossyjskiej otrzymała. Podzielono ją na 12 powiatów: noworossyjski (dawny ekaterynosławski). elisabetgradzki, olwijopolski, chersoński, tyraspolski, perekopski, symferopolski, maryjupolski, rostowski, pawlogrodzki, konstantynogradzki i buchmatski. W r. 1802 w kraju noworossyjskim 3 gubernije utworzono: nikołajewską, ekaterynosławską i taurycką. Nikołajewska, z miastem gubernijalném Nikołajewem, składa się z powiatów: nikołajewskiego, (dawniej chersońskiego), tyraspolskiego, olwijopolskiego i elisabetgradzkiego. Na początku 1803

roku Odessa wyłączona z pod zarządu gubernijalnego, otrzymała osobnego naczelnika miasta (*gradonaczalnik*). Z powodu drożyzny w Nikołajewie i dla rozległości zarządu morskiego, rząd gubernijalny z Nikołajewa przeniesiono do Chersonu i gubernija nikołajewska otrzymała nazwę chersońskiej. Obecnie gubernija chersońska ma przeszło około 9,324 mil □, z tych ziemi uprawnej 1,300,000 dziesięcin, łąk 1.440,000 dziesięcin i lasów 50,000. Dzieli się na 6 powiatów: chersoński, alexandryjski, ananijewski, bobryniecki, odeski i tyraspolski. Powierzchnia gubernii, z wyjątkiem części do Podola należącej, przerzniętej odnogami gór Karpackich i pagórkowatej miejscowości, na prawym brzegu Dniestru, przedstawia obszerny step łąk, na którym rośnie trawa, wysokości człowieka, a drzewa nie napotykają się wcale prawie. Pomimo znacznej ilości rzek, przez guberniję przepływających, daje się czuć w wielu miejscach brak wody rzecznej. Północna część gubernii chersońskiej, składająca się z powiatu alexandryjskiego i większej części powiatu bobrynieckiego, tworzy pomiędzy Alexandryją i Nowomirgorodem najwznioślejszą przestrzeń, gajami usianą, z której początek biorą liczne rzeki (Ingulec, Inguł i inne). Tu wszędzie prawie leży piękna czarna ziemia. Niemniej żyzną jest górna część powiatów tyraspolskiego i ananijewskiego, stanowiąca północną gubernii granicę, obfita w gaje nad Dniestrem, Jahorlikiem i Kodymą. Południowa część gubernii, (cały prawie powiat chersoński, odesski i południowe krańce powiatów bobrynieckiego, ananijewskiego i tyraspolskiego), składająca się z równin stepowych, doświadcza silnej i długiej suszy. Najmniej żyzną jest południowo-wschodnia część powiatu chersońskiego. Wszystkie rzeki, przepływające przez guberniję chersońską, należą do kotliny morza Czarnego. Główniejsze z nich: Dniestr, Bug, Dniepr i 14 drugorzędnych, tworzą przy ujściu limany. Do żeglugi, oprócz głównych rzek, zdatne są: Jahorlik i Ingulec. Klimat gubernii chersońskiej, z powodu otwartej i równej miejscowości, jest niestały. W lecie skwarny, w zimie ostry. Gubernija chersońska nie jest bogatą w minerały. Jednym z główniejszych jest kamień wapienny w powiatach południowych wydobywany. Granit powiatów północnych ma kolor szarawy i czerwonawy. Gubernija chersońska obfituje w glinę rozmaitego gatunku; zwyczajna biała, dla braku wapna, używa się w powiecie alexandryjskim i bobrynieckim, do bielenia chat. W wielu miejscach tychże powiatów znajduje się torf, miejscami dają się spostrzegać oznaki rudy miedzianej i żelaznej. W Bugu i rzekach z nim połączonych znajdują skamieniałości. Królestwo zwierzęce niegdyś było daleko bogatszém i rozmaitszém, aniżeli teraz. Były tam *suhaki*, to jest dzikie owce, których rogi stanowiły przedmiot znacznego handlu Oczakowa i Perekopu. Dziś rasa ich wyginęła zupełnie. Nad Dniestrem i Dnieprem żyły dziki, a w stepach pasły się tabuny dzikich koni. W tak zwanym Czarnym lesie, w powiecie alexandryjskim, znajdowały się dzikie kozy i borsuki, i dotąd jeszcze poławiają się kuny i wiewiórki. Wilków, zajęcy i lisów, jest wielkie mnóstwo; w 1824 roku w powiecie odesskim złowiono czarnego wilka. Z ptaków w gubernii chersońskiej znajdują się: orły, dropie, cietrzewie, żórawie, bociany, kuropatwy, kuliki i wiele innych. Na limanach żyją łabędzie i pelikany. Z amfibijów pospolitym jest w tych stronach żółw. W południowych powiatach pełno jest wężów. Owadów bardzo wiele; najokropniejszą z tych jest przylatująca szarańcza. Zjawia się ona w czasie nieoznaczonym i przez kilka lat wciąż pustoszy pola. Rzeki obfitują w ryby; w nich się poławiają: białuga, jesiotr, sterlet, sum, sądak, okuń, karp', karaś, szczupak i leszcz. Rybołówstwo stanowi znaczny przemysł nadbrzeżnych mieszkańców. Flora jest bardzo rozmaitą i zawiera w sobie ro-

śliny Austryi, Ukrainy i stepów z północy do morza Kaspijskiego przyległych. Mieszkańców w gubernii liczą około 900,000. Ludność stanowią Małorossyjanie (plemię najliczniejsze), Mołdawianie, Bulgarowie, Wielkorossyjanie, Niemcy (przybyli po większej części z Wirtembergu i wielkiego księstwa badeńskiego), Serbowie, Grecy i Żydzi (30,000). Miasta, z wyjątkiem Odessy, Nikołajewa i Chersonu, nieludne i ubogie. Liczba miasteczek niewielka, a te nie są jeszcze urządzone należycie. Do najlepszych należy Sewerynówka. Hodowanie bydła (szczególnie owiec), rolnictwo i handel stanowią główny przemysł mieszkańców. Rozwój rolnictwa, stosownie do własności gruntu, jest rozmaity. Na brzegach morza Czarnego aż do Dniestru, cała powierzchnia składa się z suchych i piasczystych stepów, zupełnie do roli niezdatnych. Ale w miarę oddalenia się od morza, żyzność się powiększa. W ogólności rolnictwo w powiatach północnych jest w stanie zadowolniającym, w części zaś południowej gubernii bardzo wiele do życzenia pozostawia. Koloniści zagraniczni sieją wyborny tytuń. Ogrodnictwo znaczne przynosi korzyści. Drzewa owocowe, melony, kukurydza i różne warzywa rosną wszędzie prawie. Miejscami napotkać można drzewa morwowe (nad Dniestrem) i winogrona. Jedwab' wyrabia się w kolonijach niemieckich, a winne latorośle hodują, szczególnie na futorach do Odessy należących i po niektórych kolonijach niemieckich i bulgarskich, w powiatach odesskim i tyraspolskim. Lasy stanowią najuboższą gałąź gospodarstwa wiejskiego. Najpiękniejsze gaje znajdują się w powiecie alexandryjskim (Czarny las). Hodowanie bydła stanowi najgłówniejsze bogactwo mieszkańców. Na otwartych stepach pasie się mnóstwo owiec, koni i bydła; ale gałąź ta gospodarstwa wiejskiego nie wszędzie do stanu kwitnącego jest doprowadzona. Stadniny dość znaczne, ale odbyt na konie rok od roku trudniejszym się staje, cena się zniża i bardzo często stadniny do upadku się chylą. Pochodzi to ztąd po części, że rozmnożenie koni nad Donem, znaczne przybrało rozmiary i za nizką cenę są sprzedawane. Konie tutejsze są bardzo silne. Bydło w znacznej ilości utrzymują właściciele ziemscy i rolnicy; odbyt na nie pewny zawsze, a ceny są dosyć stałe. Rasa chersońska w wielu miejscowościach zmięszana z rosłą węgierską, w ogóle zaś wielka i silna. Po niektórych gospodarstwach obywatelskich znajdują się bawoły. Owce, szczególniej w powiatach południowych, w znacznej są liczbie: zwyczajne, cygajskie i hiszpańskie. Merynosów i metysów przeszło 60,000 głów. Pszczolnictwo bardzo wielu zwolenników liczy w gubernii chersońskiej. Przemysł fabryczny małe uczynił postępy. Najwięcej ma powodzenia gorzelnictwo. Handel wewnętrzny skupia się na jarmarkach w Nowomirgorodzie, Elisabetgradzie, Woznesieńsku, Chersonie i niektórych miasteczkach. Herb gubernii chersońskiej, w złotem polu czarny orzeł, dwugłowy z koroną, w prawej nodze trzymający gałązkę laurową, a w lewej płomień; na piersiach jego w złotej tarczy u góry wystawiony krzyż złoty z czterema promieniami. *J. Sa...*

Chertwis albo **Hertwis,** forteca i główne miejsce dzielnicy tegoż imienia, gubernii kutajskiej, powiecie achałcychskim; leży o 7 mil od miasta Achałcychu w południowo-wschodniej stronie, przy zbiegu rzek Kury i Toporowania. Chertwis założony w czasie panowania Greków w Azyi Mniejszej; przeszedł w posiadanie Gruzyjan, co stwierdza starożytny kościół, przez królowę Tamarę zbudowany, a następnie na magazyn przerobiony. Przed 300 laty, po zdobyciu przez Turków Achałcychu, forteca poddała się im dobrowolnie. Podania ludowe wspominają, że przed stu laty szach perski Tachmas-K uli bombardował bezskutecznie Chertwis, chociaż załoga tegoż 200 ludzi nie przewyższała. Chertwis składa się z fortecy i cytadeli. Cytadela ma 3 wieże z kazamatami, zaopa-

trzone w artyleryję i 5 mniejszych półokrągłych wież z strzelnicami dla ognia karabinowego. W środku cytadeli znajduje się 6 magazynów na skład żywności. Forteca otoczona murem od 6—10 stóp wysokim i na 4 stóp szerokim. W fortecy znajduje się 1 meczet i 20 domów. Mając kommunikacyję z fortecami Achałcychem i Ardaganem, Chertwis ważne zajmuje miejsce pod względem wojennym. Z południowej i wschodniej strony przytyka do fortecy przedmieście, obszernemi ogrodami otoczone; posiada 80 domów, 1 meczet, 1 synagogę, 2 łaźnie, bazar i 30 sklepów. Mieszkańców liczy 650, po większej części Turków, Gruzyjan i Żydów. — *Chertwiska dzielnica* zajmuje równą, wzniosłą miejscowość; jest to najludniejsza w całym powiecie dzielnica; tu w mieście, w 38 wsiach, i 7 zimówkach znajduje się: 940 familij wyznania ormijańskiego, 128 familij greko-gruzyjskiego, 137 fam. katolickiego, 357 mahometańskiego i 18 fam. mojżeszowego. Grunt składa się z czarnej ziemi: klimat umiarkowany, woda dobra. *J. Sa.*

Cherubin, z hebrajskiego: *cherub*, imię istot nadludzkich, aniołów, które judaizm prawie zawsze mieści koło Jehowy, jako podtrzymujące tron jego i wypełniające jego rozkazy. Cherubina postawił Bóg, po wygnaniu Adama i Ewy z raju, aby płomienistym mieczem nie dopuszczał im tu powrotu i strzegł drogi drzewa żywota (I księgi *Mojż.* 3, 24). W przybytku czyli namiocie przez Mojżesza na puszczy wystawionym dla Arki przymierza (II księgi *Mojż.* 25, 18—22) dwaj Cherubinowie z czystego złota odlani, na tejże arce czyli skrzyni stojący, i rozpuszczonemi skrzydłami wierzch jej osłaniający, z pomiędzy których w pewnych czasach Bóg sam narodowi izraelskiemu, ogłaszał wyroki swoje, mieli postać młodzieńców przecudnej urody, z obróconemi ku sobie twarzami. Dwa Cherubiny ogromnej wielkości, robotą snycerską z drzewa wyrobione i powleczone złotem, umieścił Salomon w kościele jerozolimskim (II *Paralip.* 3, 10—13), w Świętém świętych. Skrzydła ich pięć łokci długie, rozciągały się w szerz na łokci dwadzieścia i stykając się z sobą, tudzież dotykając ścian, osłaniały przybytek; twarze zaś ich ku zewnętrznej świątyni były obrócone. Na zasłonie przed Świętém świętych, która się rozdarła na dwie, przy zgonie Jezusa Chrystusa na krzyżu, dawały się widzieć Cherubiny, nietylko w ludzkich, ale i zwierzęcych postaciach. Prorok Ezechijel (I, 5—14) widział przy Boskim majestacie, cztery celniejsze duchy niebieskie, z twarzą człowieczą, tudzież lwa, wołu i orła: były to także Cherubiny; a wszystko ciało ich (10, 20—22), szyja, ręce i skrzydła, pełne były oczu, a mieli cztery skrzydła, dwoje do latania, a dwoma drugiemi ciało sobie zasłaniali; mieli także ręce ludzkie pod skrzydłami, i nogi proste, na których stali. W psalmie 17, wiersz 11, powiedziano, że „Pan wstąpił na Cherubiny i latał: latał na skrzydłach wiatrowych.” W ogólności Cherubini uważani są za aniołów, i według Dyonizyjusza Areopagity, składają drugi chór trzeciej hierarchii niebieskiej, obok Serafinów. Święty Jan w Objawieniu (4, 6) powiada, że widział około stolicy Pana Boga „czworo zwierząt (*Cherubim*), pełne oczu z przodku i z tyłu. A zwierzę pierwsze podobne lwowi; a wtore zwierzę podobne cielcowi; a trzecię zwierzę, mające oblicze jako człowieka; a czwarte zwierzę, podobne orłowi latającemu. A czworo zwierząt, każde z nich miały po sześć skrzydeł; a w koło i wewnątrz pełne są oczu, a odpoczynku nie miały we dnie i w nocy, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący, który był i który jest, i który gło przyjść.” W obrazach i ozdobach kościelnych, Cherubiny pospolicie mają ...vę dziecinną, wesołą, z sześcią przy niej skrzydełkami, z których dwoje

w górę wzniesione, dwoje z obu stron do latania rozciągnięte, a dwoje w dół pod szyją spuszczone. *L. R.*

Cherubin, herbu Wieniawa, w 1196 r. był kasztelanem lendzkim.

Cherubin, od Wniebowzięcia N. P. Maryi, Karmelita bosy prowincyi polskiej, prowincyjał, a w końcu definitor, pozostawił drukiem ogłoszone następne prace: 1) *Exemplarz życia duchownego dla chcących pobożnie żyć w Chrystusie*, z łacińskiego, Berdyczow 1769 in 8-vo, str. 430 i 394; 2) *Ćwiczenia dla zaczynających, postępujących i doskonalących się, na wszystkie dni tygodnia podzielone*, Berdyczow 1777 in 8-vo, str. 606.

Cherubini (Ludwik, a właściwie Maryja Ludwik Karol Zenobia Salvador), kompozytor muzyczny, urodził się d. 8 Września 1760 r. we Florencyi tak dalece słabowitym, że nie spodziewano się go uchować przy życiu, a jednak przeżył w następstwie wszystkich braci i siostry, których liczył jedenaście. Ojciec jego Bartłomiej, sam muzyk, kształcił go do lat dziewięciu, poczém oddał w doświadczeńsze ręce kompozytorów Bartłomieja Felici i jego syna Alexandra. Po śmierci tych obydwóch, teoretycy florenccy Bizzari i Castrucci zajęli się młodym Cherubinim, który w trzynastym roku życia skomponował już mszę na orkiestrę i chóry, wykonaną tamże, a dobre jej przyjęcie było mu bodźcem do prac na tej niwie, tak, że do r. 1778 siedemnaście jeszcze religijnych dzieł, jak mszy, intermedyi, psalmów, oratoryjów, aryi i t. p. wyszło z pod jego ręki. Wielki książe Leopold II wysłał go swoim kosztem do Bononii dla ukończenia studyjów pod Sartim. Ten pokochawszy ucznia, obwoził go po miastach, w których opery jego przedstawiano, i powierzał mu nieraz napisanie pomniejszych w nich ról. W r. 1780 Cherubini przedstawił w Alessandryi pierwszą swą operę: *Quinto Fabio*; po niej nastąpiły: *Armida, Adriano i Siria* i *Messenzio*, we Florencyi i Liwornie, których muzykę uważano za zbyt uczoną. W r. 1783 powtórzono pierwszą jego operę w Rzymie, w Wenecyi zaś dano komiczną: *Lo sposo di tre e martiro di necessita.* Wróciwszy do Florencyi napisał tam w r. 1784: *Idalide,* a dla Mantui: *Alessandro nell' Indie.* Powołany w roku 1785 do Londynu, wystawił na teatrze Haymarket: *La finta principessa.* Książe Walii (następca tronu) i książe Queensburg wielce go polubili, i do swych prywatnych muzycznych zebrań wzywali. W r. 1786 przedstawił jeszcze w Londynie: *Giulio Sabino,* a w Turynie r. 1788: *Ifigenia in Aulide.* Poznawszy się z Viottim, i przez tegoż zachęcony, napisał dla sceny francuzkiej operę: *Demophon,* i od r. 1789—1792 czterdzieści kilka sztuk do śpiewu, wtrącanych do oper włoskich na teatrze Monsieur'a dawanych, którym zawiadował Viotti. Między temi znane są powszechnie trio: *Son tre, sei, nove,* kwartet: *Cara da voi dipende* i aryja: *Seguir dovro chi fugge.* Odtąd pisał już dla sceny francuzkiej (Feydeau) słynne swe opery: *Lodoiska* (w r. 1791), *Elisa, Medea, l'Hotellerie portugaise, la Punition,* i arcydzieło swe: *les deux Journées* (Woziwoda paryzki, 1800 r.). We wszystkich tych utworach świetniała w rolach pierwszo-rzędnych śpiewaczka dramatyczna pani *Scio.* Wspólnie z Mehulem napisał: *Epicure'a* trzy razy tylko granego w teatrze Favart. Dalej dla wielkiej opery w r. 1803: *Anacreon où l'amour fugitif,* dzieło długo repertoar zasilające, a w r. 1804 balet: *Achille à Scyros.* W r. 1806 przedstawił w Wiedniu operę: *Faniska,* a w Paryżu 1809 r. w teatrze tuileryjskim: *Pigmalione.* W r. 1810 dano jego: *Crescendo* miane wówczas za zbyt hałaśliwe; dziś byłoby one za ciche i skromne; w r. 1813: *les Abencerrages.* W epoce wybuchu wojny rossyjskiej, książe Rovigo dla podniecenia ducha patryjotycznego, polecił napisanie sztuki okolicznościowej: *Bayard à Mézi*

której muzykę napisali: Cherubini, Catel, Boïeldieu i Nicolo Isonard. W r. 1821 przy okazyi chrztu księcia Bordeaux wykonano inną sztukę okolicznościową: *Blanche de Provence,* której dwa pierwsze akta ułożyli Paër, Boïeldieu, Berton i Kreutzer, trzeci zaś Cherubini; ten zakończył sztukę pysznym chórem: *Dors noble enfant.* Dziewięciu kompozytorów brało znów udział w napisaniu partycyi: *la Marquise de Brinvilliers;* introdukcyja w niej pełna siły i elegancyi jest dziełem Cherubini'ego. Prace Cherubini'ego przy kapelli królewskiej, której od r. 1816 został jednym z nadintendentów, oddaliły go od sceny aż do r. 1831. Wówczas to powstały dzieła kościelne, liczące się do najznakomitszych jakie muzyka religijna posiada, jak 8 Mszy uroczystych, z których piątą stanowi sławne: *Requiem.* Ostatnią jego operą jest: *Ali Baba* w 4 aktach (1833 r.); ta miała honorowe jedynie powodzenie. By streścić zdanie o Cherubini'm, powiemy, że muzyka jego jest pełną znaczenia, siły, energii i ognia; obok nietyle wdzięcznych jak szlachetnych i patetycznych motywów, widzimy u niego głęboką znajomość środków, jakie orkiestra dać może. Wszakże muzyka ta prócz *Woziwody paryzkiego,* mało jest upowszechnioną; powodem jest to, że tracił skarby swej imaginacyi i czucia na nędzne zlepki librettów, przeszkadzające utrzymaniu się dzieł jego dramatycznych na repertoarze. Msze zaś jego wykonywano przy zamkniętych drzwiach w kaplicy królewskiej, dla małej tylko liczby osób dostępnej. Cherubini brzydził się jednak intrygą i dworszczyzną; był dumny z talentu i zasług, i nie ugiął karku nawet przed Napoleonem, który go nie znosił. Jak kapłan Jowisza ammońskiego (mówi Castil-Blaze), krył on się w swojej świątyni i cóż dziwnego, że tam tylko mogli pobożni przysłuchiwać się słowom jego wyroczni? — Ożeniony z Francuzką, Cherubini pozostawił syna i dwie córki; w r. 1815 mianowany członkiem instytutu, a w latach następnych kawalerem kilku orderów, został w r. 1822 dyrektorem konserwatoryjum paryzkiego; któremu przewodniczył przez lat 20 nie bez przykrości i utrapień, jakich każden prawie na tém stanowisku będący, dawniej już doznawał. Zmarł w Paryżu dnia 15 Marca 1842. *O. K.*

Cheruskowie, naród szczepu germańskiego, osiadły po obu stronach gór Hercyńskich, między południowo-zachodnią częścią Lasu Turyngskiego, a rzeką Saalą. Z tej strony sąsiadami ich byli Kattowie, a na wschodzie i północy ile wnosić można, granica ich aż do Allów przytykała. Na zachodnim brzegu Wezery znajdowały się także niektóre ich posiadłości. Rzymianie nie znali Cherusków, aż do 10 roku przed Chrystusem, to jest do czasu, w którym Druzus w odwrocie swoim od Sali do Renu, przez część ich kraju przeszedł. W powtórnej wyprawie Druzusa do Niemiec, wypadła droga przez środek kraju Cherusków, którzy nietylko nie stawili Rzymianom żadnych przeszkód i wolne przejście im dali, lecz co większa, wszedłszy z nimi w przyjazne stosunki, do posług wojennych, pod dowództwem jednak rodaka Hermana czy Arminiusa, obowiązali się. Lecz kiedy Warrus podatki nałożyć i Germanów do rzymskiego jarzma wprządz usiłował, Cheruskowie pierwsi wzięli się do oręża, aby wolność i niepodległość swoją ocalić. Herman stanął na czele walecznych rodaków, a zwabiwszy do teutoburskiego lasu Warusa, który z rzymskiemi legijonami na ujarzmienie Germanii spieszył, po trzydniowej uporczywej walce, zbił go na głowę. Rzymianie od owej klęski całą siłę swoją przeciw Cheruskom obrócili; co przymusiło Hermana do utworzenia cheruskiego związku narodów, do którego wkrótce wszyscy mieszkańcy między Wezerą, Renem i Lippą przystali. Niedługo jednak zrodziły się niesnaski między samymi Cheruskami. Segest i Hermann, obaj zasługą i znaczeniem znakomici, stanęli przeciwko

sobie; Rzymianie z takiego rozdwojenia umysłów nie zaniedbali korzystać, tém bardziej, że Segest od przeciwnika swego otoczony, dobrowolnie wezwał ich na pomoc. Wódz rzymski Germanik, wybawiwszy Segesta z niebezpiecznego położenia, oręż swój z całą mocą przeciw Hermanowi obrócił; po wielu jednak bezkorzystnych utarczkach, wkrótce do odwrotu zmuszonym został. Tak szczęśliwe powodzenie dodało odwagi walecznemu narodowi, a inne i wziętość jego pomiędzy innemi germańskiemi plemionami do tego stopnia podniosło, że Longobardowie i Semnoni, od związku markomańskiego odpadłszy, z nimi się połączyli. Zwycięztwo Hermana nad Markomannami, pod dowództwem Marboda, zapewniło nareszcie Cheruskom imię najwaleczniejszego w Germanii narodu. Wpływ ich jednak i znaczenie zniknęły, jako skoro po zamordowaniu Hermana, które w r. 21 po Chrystusie przypadło, na nowo domowe niepokoje między nimi wybuchły. Ostatni potomek familii Hermana, Italicus, pozbawiony władzy, zaledwie przy pomocy Longobardów na nowo do niej powrócić zdołał. Odtąd potęga Cherusków nachylała się do upadku, już wszyscy dawniejsi sprzymierzeńcy odpadli od nich; nakoniec naród ten ciągłemi napadami Longobardów, coraz bardziej osłabiony, w III wieku po Chrystusie stracił swoją samoistność i zatarł się w ogromie frankońskiego związku.

Chervin (Mikołaj), urodził się 1783 r. w Saint-Laurent-Points, dość późno rozpoczął nauki w kollegijum w Villefranche, które ukończył w Lyonie. Miał zamiar poświęcić się handlowi, lecz przypadkowo znajdując się na lekcyi anatomii, zmienił postanowienie i oddał się medycynie, której stopień doktora otrzymał 1812 roku. Podczas kampanii rossyjskiej znajdował się przy szpitalach w Moguncyi i innych miastach, gdzie nabył przekonania, że tyfus nie jest chorobą zaraźliwą. W r. 1819 dr. Lassis wynurzył zdanie, że febra żółta się nie udziela, Chervin nie znajdując w pismach tego lekarza dość przekonywających dowodów o jego twierdzeniu, zwiedził miejsca, w których zwykle ta plaga się sroży; w tymże celu w roku 1828 odbył podróż do Kadyxu. Cały czas od 1824 do 1843 roku, w którym życie zakończył, poświęcił na opisywanie swoich spostrzeżeń, nagromadzonych w podróżach, które przedstawiał akademii lekarskiej i ogłaszał w rozmaitych dziennikach. Chervin doszedł do czterech następujących wniosków: 1) febra żółta nie jest zaraźliwa; 2) przyczyną jej jest powietrze zepsute w miejscach błotnistych i portach zanieczyszczonych, wyziewy pochodzące z wód stojących; 3) gwałtowne upały podwyższają jej zabójczość; 4) kwarantanny, będące ciężarem dla rządów, a przeszkodą dla handlu, nie są w stanie ani postępów jej powstrzymać, ani też gwałtowności złagodzić. W nagrodę prac Chervin w r. 1832 został członkiem akademii lekarskiej, a instytut przyznał mu nagrodę Montyon'a 10,000 franków.

Chesapeak, ważna zatoka oceanu Atlantyckiego, na wschodnim brzegu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, rozciąga się od północy ku południowi, pomiędzy 36° 45′, a 39° 36′, zajmuje 37 mil geograficznych długości i od 1 ½ do 6 ½ mili szerokości. Część wyższa zamknięta jest pomiędzy stanem Maryland, część niższa znajduje się w prowincyi Wirginii. Dwa przylądki Henryka i Karola, stanowią wejście do zatoki. Wybrzeża są nierówne i spadziste, liczne zatoki pomniejsze w głębi leżące, tworzą wyborne porty przy ujściu rzeki Patapsco. Kilka wielkich rzek wpada do tej zatoki i tak na północy Susquehannah, z Wirginii; na zachód Patapsco i Potomac z Maryland; Rappahannock, York River, James River z Wirginii; na wschód Elk i Chester z Maryland. Na wschód znajdują się bardzo żyzne wyspy; jednostajna głębokość

zatoki czyni ją bardzo żeglowną. Ważniejsze miasta leżące u brzegów zatoki są: Baltimore i Annapolis.

Chester, stolica hrabstwa tegoż nazwiska, w zachodniej części Anglii; okolica górzysta i bogata w pastwiska, zajmująca 83 mil kwad. powierzchni, miasto zbudowane na północnym stromym wybrzeżu rzeki Dee, jest rezydencyją biskupa i liczy 30,000 ludności. Miało być założone przez Rzymian, pod imieniem Deva albo Deuna; to jest pewna, że oni otoczyli je murami, których gruzy dotąd istnieją. Posiada kilka kościołów, z których katedra jest godną uwagi artysty. Architektura domów dzisiejszych jest taż sama co w XII wieku i tę przedstawia osobliwość, że drugie piętro jest wpuszczone wewnątrz, gdy tymczasem trzecie opierające się na kolumnach, oraz pierwsze są wystające na zewnątrz. W niektórych miejscach, mianowicie też w domach narożnych umieszczone są schody zewnętrzne, po których wchodzi się do domów. Mieszkańcy miasta Chester zajmują się płóciennictwem, garbarstwem, wyrabianiem tytuniów i tabak, szewctwem i fajczarstwem. Budowa okrętów zajmuje mnóstwo rąk, jak również handel, głównie zaś sprzedaż masła i sławnego sera Chester, wyrabianego w całem hrabstwie. Przystań jest mniej dogodna, z powodu zamulenia rzeki Dee, lecz w ostatnich czasach zapobieżono temu wykopaniem kanału. Dwa razy do roku odbywają się tu wielkie jarmarki, na które zwożą ogromną ilość płócien irlandzkich. W ogóle miasto jest zamożne i dzięki ułatwionej kommunikacyi z Liverpool, Shrop, Montgomerry, za pomocą kanałów, oraz kolei żelaznej północno-zachodniej, bardzo ożywione.

Chesterfield (Filip *Dormer Stanhope* hr.), mąż stanu, mówca, pisarz i rozpustnik; urodził się w Londynie 1694 r., kształcił się w Cambridge, a w roku 1714 wyjechał w podróż na ląd stały. Długi pobyt w Paryżu wpłynął wielce na jego obyczaje i maniery, któremi się odznaczał w gronie arystokracyi angielskiej. Po wstąpieniu na tron Jerzego I, został kamerjunkrem następcy tronu i wybranym do izby gmin, gdzie zbijał wszystkie dążenia wsteczne, między innemi zaprowadzenie cenzury teatralnej; tych samych zasad trzymał się i w izbie wyższej, gdy zasiadł tam po śmierci ojca. Wysłany do Hollandyi jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, odwrócił wiszącą nad Hanowerem wojnę, za co otrzymał order podwiązki i godność wielkiego szambelana królewskiego, później został wicekrólem irlandzkim, a w roku 1748 ministrem sekretarzem stanu, wkrótce jednak usunął się od obowiązków dla słabości zdrowia. Jako autor odznaczył się dziełem: *Letters tohis son* (2 vol. Londyn 1774); dowcip francuzki połączony z gruntownością angielską, wyborna znajomość ludzi, obyczajów, zwyczajów i politycznego stanu Europy, najobszerniejsze i różnorodne wiadomości, wytworność szlachetna i niewymuszona, styl mogący przynieść zaszczyt wytrawnemu pierwszorzędnemu pisarzowi, oto są świetne strony jego talentu, uderzające sprzecznością z wykładem moralności i treścią przedmiotu, w którym zaleca synowi obyczaje ujmujące i światowe, a w niektórych nawet listach posuwa cynizm, aż do wskazywania dam, których podbicie sądzi być łatwem. Pod koniec życia Chesterfield ogłuchł. Żył w ścisłej przyjaźni z Pope'm, Swift'em, Bollingbroke'm i Samuelem Johnson, który mawiał o *Listach do syna*, że zalecają moralność zalotnicy i obyczaje tancmistrza. Umarł 1773 roku. Oprócz powyższego, wydano jeszcze jego pióra *Miscellaneous works* (Londyn 2 vol. 1777) i *Posthumous Pieces* (1778).

Chevalier (Michał), znakomity ekonomista francuzki, urodził się 1806 roku w Limoges, gdzie ojciec jego trudnił się handlem; w 1823 r. wstąpił do szkoły politechnicznej, a w 1825 roku przeszedł do górniczej. Podróże piesze w Pi-

reneje i nad Ren wzmocniły wątłe jego zdrowie. Saint-Simonizm, a mianowicie narodowo-ekonomiczna jego strona, silnie przyciągnęła go do siebie; jakoż po rewolucyi lipcowej został jednym z najgorliwszych współpracowników obu pism Saint-Simonistowskich, p. t.: *l'Organisateur* i *le Globe*. Jakkolwiek Chevalier nie zachwycał się częścią religijną Sain-Simonizmu, przecież towarzyszył Enfantin'owi do Ménilmontant, gdzie zaczęto wspólnie pracować nad rodzajem testamentu Saint-Simonistowskiego: *Le livre nouveau*. Za szerzenie w *Globie* zasad nowej nauki skazany na sześć miesięcy więzienia, przed upływem jeszcze terminu kary, otrzymał od rządu polecenie zwiedzenia Ameryki północnej, w celu zbadania tamecznych kanałów i dróg publicznych. W czasie tej podróży, od 1833 do 1835 roku, pisywał nader zajmujące listy do *Journal des Débats*, zebrane następnie w dwóch tomach p. t.: *Lettres sur l'Amérique du Nord* (Paryż, 1836). W 1837 r. zlecono mu znowu missyję naukową do Anglii; tu jednak, skutkiem nieszczęśliwego wywrócenia się pojazdu, zdrowie swoje tak silnie nadwerężył, że zaledwie dopiero po dwuletnim pobycie u wód pirenejskich, przyszedł znowu do siebie. Od tej pory, obok znakomitej działalności dziennikarskiej, nie ustawał w ulubionej swej pracy, a mianowicie główną zwracał baczność na rozwój kolei żelaznych w Europie; w ogóle uważać go można za jednego z pisarzy, którzy najbardziej przyłożyli się do krzewienia interesów materyjalnych we Francyi. W 1840 r. mianowany został członkiem rady stanu i professorem ekonomii narodowej, w *Collège de France;* poprzednio wykładał tenże sam przedmiot w konserwatoryjum kunsztów i rzemiosł. W 1845 roku przez departament Aveyron wybrany deputowanym do izby, bronił na mównicy teoryi wolnego handlu; wszakże liberalne jego widoki nie spodobały się przemysłowcom, których broniły taryfy celne, jakoż po rozwiązaniu izby uprzywilejowani wyborcy tego departamentu w miejsce jego wysłali prohibicyjonistę. Podczas rewolucyi lutowej, kiedy dawni jego koledzy w Saint-Simonizmie stanęli u steru władzy, odebrano mu zajmowane przezeń posady; wkrótce jednak Ludwik Napoleon powetował tę niesprawiedliwość, a zostawszy cesarzem, potrafił go przywiązać do siebie wysokim szacunkiem, jaki dla talentu i nauki jego przy każdej sposobności okazuje. Z najważniejszych dzieł Michała Chevalier, oprócz już wspomnianych, wymieniamy: *Des intérêts matériels en France* (1837), — *Histoire et description des voies de communication aux États-Unis* (1840), — *Essais de politique industrielle* (1843), — *Cours d'économie politique* (1840—52), — *L'Isthme de Panama, suivi d'un aperçu sur l'Isthme de Suez* (1844), — *Question des travailleurs* (1848), — *Lettres sur l'organisation du travail* (1848) i wiele innych. *F. H. L.*

Chevalier (Paweł), ob *Gavarni*.

Chevaux-légers, ob. *Szwoleżery*.

Cheviots-Hill (góry Cheviot), pasmo gór słynne bogactwem pastwisk, na których tuczą się trzody owiec wysokiej wartości. Góry Cheviot leżą w hrabstwach Northumberland, Roxburgh, Lanark, na granicy Anglii i Szkocyi. Najwyższy szczyt leżący w hrabstwie Northumberland, zwie się Cheviot, wznosi się na 2,830 stóp nad poziom morza; Lowther w hrabstwie Lanark, 3,400 stóp nad poziom morza. Cała długość pasma wynosi około 11 mil geogr.

Chevremont (Jan), rodem z Lotaryngii, sekretarz Karola V, księcia lotaryńskiego, po śmierci którego udał się do Paryża i tam umarł 1702 roku, po nim zostało dzieło pod tytułem: *Pologne monarchique,* Kolonija 1702 in 12-mo, wydane tamże pod innym tytułem: *Etat actuel de la Pologne.*

Chevreul (Michał Eugenijusz), chemik francuzki, urodził się w Angers roku

1786, nauki pobierał w mieście rodzinném, gdzie za towarzysza szkolnego miał znakomitego później anatoma Béclard'a. Mając lat siedmnaście wszedł w roku 1803 do fabryki wyrobów chemicznych Vauquelin'a, który poznawszy w młodzieńcu rzadkie zdolności i zamiłowanie pracy, powierzył mu kierunek swego laboratoryjum. W r. 1810 został preparatorem kursu chemii w muzeum historyi naturalnej, a w kilka lat później professorem chemii w liceum *Charlemagne*, tudzież dyrektorem farbiarni i professorem chemii specyjalnej w fabryce gobelinów. Na tej posadzie znalazł się w możności przedsięwzięcia prac analitycznych. W roku 1826 po śmierci Proust'a zajął krzesło w akademii nauk, a po Vauquelin'ie katedrę chemii stosowanej w muzeum historyi naturalnej. W następstwie czasu został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie i prezesem towarzystwa rolniczego. Od r. 1823 Chevreul ogłaszał badania swoje nad ciałami tłustemi pochodzenia zwierzęcego, które chemii organicznej i rozmaitym gałęziom przemysłu zupełnie nowe pole działania odkryły. W roku 1852 towarzystwo zachęty dla przemysłu krajowego w Paryżu, w uznaniu znakomitych zasług przez Chevreul'a położonych, przyznało mu nagrodę 12,000 franków. Oprócz tłuszczów przedmiotem szczególnych badań były kolory, co oprócz licznych rozpraw przedstawionych akademii, posłużyło mu do napisania dzieł następujących: *Leçons de chimie appliquée à la teinture*, Paryż 1828 do 1831; *De la loi du contraste simultané des couleurs et de l'assortiment des objets coloriés, consideré d'après cette loi dans ses rapports avec la peinture*, 1839. Nie wyliczając wielu zajmujących pism, znajdujących się w aktach akademii i różnych peryjodycznych wydaniach, wspomnimy, że w *Journal des savants*, zamieszczał prace, mające za przedmiot historyję chemii, tudzież ogłosił: *Considérations générales sur l'analyse organique et sur ses applications*, 1824; *Théorie des effets optiques que présentent les étoffes de soie*, 1848; *De la baguette divinatoire du pendule et des tables tournantes*, 1854; *Lettres adressées a Mr. Vilemain sur la méthode en général* 1855; nakoniec wszystkie artykuły dotyczące chemii w słowniku nauk przyrodzonych (*Dictionnaire des sciences naturelles*) jego są pióra.

Chevreuse (rodzina i miasto). Miasteczko tegoż nazwiska, niegdyś *Caprusium*, w departamencie Seine i Oise, nad rzeką Yvette, o 2 mile od Wersalu, liczy 1,500 mieszkańców. W 1414 roku należało do książąt Burgundyi. Podniesione do godności księstwa parostwa na rzecz Klaudyjusza Lotaryngskiego, który w r. 1621 zaślubił Maryję de Rohan-Montbazon, urodzoną roku 1600, wdowę po Karolu d'Albert księciu de Luyencs, konnetablu Francyi, za którego wyszła w roku 1617. Słynna z piękności i dowcipu, tak intrygowała za czasów Frondy, że po kilkakroć skazywana na wygnanie, ściągnęła na siebie nienawiść Ludwika XIII, Richelieu'ego i Mazarini'ego. Miała mnóstwo kochanków. Żyła w ścisłej przyjaźni z Anną Austryjaczką. Unikając razu pewnego nienawiści i kary Richelieu'go, ratowała się ucieczką do Anglii i wtedy dla pośpiechu przepłynęła wpław rzekę Somme. Umarła w r. 1679. Ponieważ z drugiego małżeństwa nie miała synów, uksiążęcona ziemia Chevreuse, stała się dziedzictwem linii męzkiej z pierwszego ślubu i weszła w dom Albert, którego starsza linija połączyła w sobie tytuły Chevreuse i Luynes. Odtąd przedstawiciele tego rodu, noszą naprzemian oba tytuły.

Chevreuse (księżna), z domu *Narbonne-Fritzlar*, dama pałacowa cesarzowej Józefiny, urodziła się 1785 r., przyjęła tę godność z wielkiém niezadowoleniem, ulegając sile okoliczności. Po wyprawie austerlickiej, cesarz wróciwszy do Paryża, dowiedział się o różnych nieprzyjaznych knowaniach ary-

stokracyi, skutkiem czego piętnaście osób z przedmieścia ś. Germana (gdzie mieszka stara szlachta francuzka), otrzymało rozkaz bezwłocznego opuszczenia stolicy. W tej liczbie znajdowała się księżna de Chevreuse, lecz na wstawienie Talleyranda, oraz przez pamięć na jej teścia, zmarłego księcia de Luynes, którego cesarz wielce poważał, wykreślono ją z listy skazanych na wyjazd i mianowano damą pałacową cesarzowej. Zgodziła się na to, nie ukrywając jednak wcale swego niezadowolenia. Cesarz to wiedział, lecz nie chciał na to zwracać uwagi. Gdy do Francyi przybyła panująca rodzina hiszpańska, cesarz przeznaczył panią de Cheuvreuse na damę honorową królowej hiszpańskiej, mającej mieszkać w Compiegne. Księżna otrzymawszy wezwanie oświadczyła, że nie pojedzie pełnić obowiązków dozorczyni więźniów. Rozgniewany tém Napoleon, kazał jej wyjechać z Paryża i zamieszkać o 25 mil od stolicy. Wtedy pani de Chevreuse, osiadła w Lyonie, gdzie umarła 1813 roku. W 1810 r. cesarz dozwolił powrotu wszystkim członkom arystokracyi, wyjąwszy pani de Staël pani Recamier i księżnie de Chevreuse. Była to osoba wykształcona, pisała z wdziękiem i łatwością, czego dowiodła w wydanej przez siebie powiastce historycznej *François de Mentel* (Paryż 1807).

Chewsuryja, zajmuje w północnej i południowej stronie wielkiego pasma gór Kaukazkich, nieobszerną, ale nieprzystępną zupełnie przestrzeń ziemi. Z północno-zachodniej i wschodniej strony otaczają ją plemiona, Gudomakarowie, Gudoszaury, Kisty, Bohosy i Dydoje: z południa Pszawy; osady chewsurskie znajdują się prócz tego w ercogskim wąwozie. Góry obfitują w kopalnie cyny. Z rzek znaczniejsze są: Argun i Aragwa chewsurska. Liczba wsi chewsurskich do 40 dochodzi; mieszkańców 3,500 przeszło. Trudnią się oni hodowaniem bydła, szczególnie owiec. Koni mają 1,000 przeszło; bydła rogatego 3,000, mułów (katerów) 800, owiec 80,000 głów. W lecie trzody pasą się w górach, w zimie zaś w Samucha. Młynów posiadają Chewsurowie 150. Wyznają religiję chrześcijańską greckiego obrządku; szczególną oddają cześć synowi gruzyjskiej królowy Tamary, Jerzemu Łaszy, który żył w końcu XII wieku. Mówią zepsutym językiem gruzyjskim, z mięszaniną wyrazów kistyńskich. Odznaczają się męztwem, odwagą i gościnnością do tego stopnia, że z własném niebezpieczeństwem bronią gościa. Chewsurowie, w połączeniu z Pszawami i Tuszynami, do 5,000 wojska wystawić mogą. Zemsta za krew za główną z cnót jest uważana. Zostają pod rządem rossyjskim; zarządza nimi kommissarz, naczelnikowi okręgu telawskiego podwładny. Sprawy wewnętrzne podlegają starostom wiejskim, którzy się *chewis-beri* (zakonnik wąwozu) nazywają. Konieczność pasienia trzód w Samucha zmusza ich do uległości; za pasienie płacą oni podatek liwerantowi skarbowemu, który w dzierżawie łąki trzyma. *J. Sa...*

Chézy (Antoni), wychowaniec a potém dyrektor szkoły dróg i mostów, oraz naczelny inspektor bruków paryzkich, urodził się w roku 1718 w Chalons nad Marną, umarł w Paryżu r. 1798. Położył znakomite zasługi w swéj ojczyznie, wielkiemi robotami pod jego kierunkiem dokonanemi; między innemi on wybudował kanał Burgundzki i Ivett-canal; mosty: w Neuilly, Nantes i Tréport. Napisał wiele rozpraw o konstrukcyjach inżenierskich, z tych jednę znajdujemy w *Mémoires des savants*, w której opisuje wagę, czyli niwellę swego wynalazku, służącą do mierzenia pochyłości gruntu, ta waga dość prostego składu, pod nazwą *Niveau de Chézy*, do dziś dnia używana jest przez francuzkich inżenierów dróg i mostów. Prony w swojém dziele dał poznać metodę jego wykreślenia nieoznaczonych równań przecięć ostrokręgowych. *W. Wrz.*

Chézy (Antoni Leonard de), oryjentalista francuzki, urodzony w Neuilly r. 1773, wszedł do szkoły politechnicznej z chwilą otwarcia tego zakładu, wkrótce potém porzucił nauki ścisłe i wziął się do języków wschodnich. Od Sylwestra de Sacy nauczył się po arabsku, a od Langlès po persku. W 1798 r. przeznaczono go do ministeryjum spraw zagranicznych, a następnie na członka naukowego wyprawy egipskiej; później wyuczył się po sanskrycku. W 1814 r. Ludwik XVIII polecił otworzyć dla niego katedrę tego języka w kollegijum francuzkiém. Była to pierwsza w Europie, w rzędzie słuchaczów jego znajdowali się najznakomitsi oryjentaliści europejscy; w 1815 roku poruczono mu oprócz tego wykład języka perskiego w szkole języków wschodnich, gdzie od r. 1807 był adjunktem. Umarł na cholerę 1832 r. Z prac jego piśmiennych wymieniamy następujące; *Medjnoun et Leïla* przekład z perskiego poematu Dżany 2 vol. 1807); *Yadjnadattabadha* albo *Śmierć Yadjuadatta* ustęp z wielkiego poematu sanskryckiego Ramayana, z obszernym rozbiorem grammatycznym (1814); *la Reconnaissance de Sakountala,* dramat sanskrycki, arcydzieło Kalydasa (1830); *Anthologie érotique d'Amarou* (1831); dalej: *Chrestomatyja perska*, *Chrestomatyja sanskrycka*, *Grammatyka sanskrycka*, *Grammatyka narzecza Prakrit*, *Słownik francuzko-prakrit-sanskrycki*, tłómaczenie z perskiego *Rusthem it Sohars*, rozbiór szczegółowy *Ramayany* i wiele innych. — Żona jego *Wilhelmina Klencke,* wnuczka autorki niemieckiej pani Karschin, znana jest w literaturze niemieckiej, pod nazwiskiem; *Helmina von Chézy,* jest autorką wielu drobnych poezyj, oraz drammatu *Euryanthe*, unieśmiertelnionego muzyką Webera. Urodzona w Berlinie 1783 r., w 16 roku życia wyszła za niejakiego Hastfer, z którym się w rok potém rozwiodła. Za radą pani Genlis, która ją poznała w Berlinie, przybyła do Paryża w roku 1802 i w 1805 wyszła za Chézy. To drugie małżeństwo, chociaż uświęcone urodzeniem dwóch synów, nie było szczęśliwe; w 1810 r. pani Chézy odseparowała się od męża, przybyła do Niemiec, gdzie znalazła protektora w osobie księcia Dalberg i wzięła się do literatury. Starszy jej syn, urodzony w r. 1806, pisał powieści i jest jednym z redaktorów gazety rządowej austryjackiej; młodszy urodzony 1808 r., kształcił się w malarstwie, umarł w Heidelbergu 1846 r.

Chęciński (Jan), poeta i artysta dramatyczny tegoczesny, urodził się 1826 roku w Warszawie, ukończywszy nauki gimnazyjalne kształcił się w szkole dramatycznej warszawskiej i po raz pierwszy w ważniejszej wystąpił roli ojca (pułkownika Sędzimira) w komedyi Stanisława Bogusławskiego, p. t.: *Lwy i Lwice.* Odtąd z coraz większém powodzeniem grywał w licznych komedyjach i dramatach, mianowicie ojców i starców, częstokroć jednak także komiczne w wodewilach, już to oryginalnych, już tłómaczonych. Główna wszakże działalność Chęcińskiego, która dała go poznać ogółowi kraju, jest pisarska. Dwa większe poemata, treści ludowej: *Jałmużna* i *Anioł i Czart* (Warszawa, 1855 i 1857), już pozwalały piękne o nim rokować nadzieje; wszędzie w nich bowiem przebijała się dążność i myśl poczciwa, a władanie językiem i formą poetyczną w ogóle było nienaganne. Już w 1851 roku napisał obok tego jednoaktową komedyję prozą p. t.: *Poeta*, która na scenie tutejszej nie utrzymała się, a w roku następnym: *Rozwód, czyli dwie mężatki* w 2 aktach, którą przyjęto z większém już uznaniem; dopiero jednak w 1859 r. wystawił na scenie teatru rozmaitości komedyję trzyaktową wierszem, p. t.: *Szlachectwo duszy*, która powszechne zjednała sobie współczucie i powtórzoną była wielokrotnie z wzrastającém coraz powodzeniem na wszystkich innych scenach prowincyjonalnych. W samej Warszawie w ciągu jednego roku doczekała się dwudziestu kilku

przedstawień. Sam autor zastępczo odgrywał w niej role Wilczury, doktora i hrabiego. Komedyja ta wyszła z druku w powtórném wydaniu w 1860 roku, nakładem Gebethnera w Warszawie. Od wiosny 1860 r. Chęciński pełni także obowiązki reżyssera teatru rozmaitości. Oprócz wspomnionych prac literackich tego poety, wymienić tu jeszcze wypada: *Mniejsze poemata i strofy ulotne* (Warszawa, 1859), jako też liczne drobniejsze utwory po różnych pismach peryjodycznych. Z oper obcych, podłożonych pod muzykę dla sceny warszawskiej (ogółem przeszło dwadzieścia), a przełożonych z języków francuzkiego i włoskiego, wymieniamy tu główne, jako to: *Proroka, Żydówkę, Marco Spada, Truobadoura* i *Rigoletto*. Z włoskiego języka przełożył również powieść Azeglia (ob.), p. t.: *Hektor Fieramosca* i napisał *Kurs języka włoskiego dla Polaków* (Warszawa, 1858). Obecnie wykończa komedyję pięcioaktową wierszem, p. t.: *Porządni ludzie*; od 1859 roku jest także członkiem *Biblijoteki warszawskiej*. *F. H. L.*

Chęcińskie kopalnie i marmury. Wiadomo z historyi, że góry i kopalnie chęcińskie zdawna należały do dóbr królewskich, stanowiły dochód panujących, i urządzane były pierwotnie na wzór innych kopalń gwareckich, mianowicie olkuskich, zawierając równie jak tamte, znaczne w sobie bogactwa. Kopano tu bowiem zielenice (malachity), lazury, srebro, miedź i ołów; miedzią prowadzono handel z zagranicą, a rudy wożono do Anglii. Tak przynajmniej pisali o nich: Kromer, Starowolski, Cellaryjusz, Opaliński, Gwagnin, Łubieński i Rzączyński. Najdawniejsze wzmianki w aktach archiwalnych o tych kopalniach są z r. 1396. Wtedy bowiem był Mikołaj Bochner żupnikiem olkuskim i chęcińskim, co jest dowodem, że kopalnie były z sobą porównane i jednej natury. Pod rokiem 1487 mamy ślad, że już wtedy Jan Karaś był tylko żupnikiem chęcińskim. W XVI wieku sławna i znana rodzina Bonerów z Krakowa, była podobnież żupnikami olkuskimi i chęcińskimi: tak po Janie Bonerze, zmarłym 15 Kwietnia 1523 r., otrzymał oba te żupnictwa Seweryn Boner, po którego śmierci w roku 1549 przypadłej, dostał je Jan Lutomirski, podskarbi nadworny koronny, kasztelan brzeziński, starosta łęczycki, burgrabia zamku krakowskiego, jak z tytułów przekonać się można, wcale nie górnik, lecz wielki pan, zmarły w roku 1554. Po nim był Jost Ludwik Dycz (Decius) z Woli Chełmskiej, znany historyk pierwszych dziewięciu lat panowania Zygmunta I, żupnikiem olkuskim i chęcińskim, karbarzem wielickim, wielkorządcą zamku krakowskiego i sekretarzem królewskim, zmarły 1567 roku, a wszystkie te godności i urzędy, otrzymał syn jego Ludwik, zmarły dnia 1 Września 1576 roku. Dalej rozmaici tu starostowie, byli oraz żupnikami tutejszymi, jak Stanisław Dębiński, Prosper Prowana, zmarły d. 20 Września 1587 roku, Jan Branicki, zmarły 1655 r. i t. d., to znowuż w latach 1624 i 1630, wymieniony jest Stanisław Gorzechowski podżupkiem, a w r. 1633 niejaki Stanisław Łowczyk possessorem olbory i gór chęcińskich. Nie podpada przeto wątpliwości, że te dziewięć gór, wśród których spokojnie sobie leżą dziś ubogie Chęciny, kryją w swoim łonie skarby, które od dawna znane, miały czasy świetności; później zaledwie nakład wracały lub też zupełnie były opuszczone, z tej podobno jednej tylko przyczyny, że natura tutejszych kopalń nie była dotąd gruntownie rozpoznaną. Najdawniejszy ich opis znajduje się w lustracyi starostwa chęcińskiego z r. 1569, w archiwum głównem Królestwa, z której przekonać się można, że już wtedy stan górnictwa tutejszego był w upadku, gdyż lustratorowie nie w jednem miejscu się wyrażają, „że jest tu wiele skarbów, ale potrzebaby robić i nakładu nie żałować;” snadź więc była to już odwieczna tego stanu przyczyna. Czy królowa Bona

z swoimi Włochami miała jaki wpływ na kopalnie chęcińskie, nie ma żadnych śladów. Ale w czasie bezkrólewia, przed koronacyją Stefana Batorego, Walenty Dębiński, starosta, wnosił, żeby z odkrytych tutaj drogich kruszców bić monetę; wnosić więc ztąd można, że kopalnie były wtedy znowu czynne. Jakie zaś były dalsze ich koleje łatwo zgadnąć, upadały one coraz bardziej, dopóki zupełnie nie zaginęły tak, iż ołów, miedź, srebro, a jak Starowolski chce, przez szczególną życzliwość dla kraju, upatrując to, czego nigdy nie było nawet, i złoto niegdyś tu znajdujące się, nietylko w kopalniach ale i w pamięci ludzkiej zniknęły. Cóż mówić o owej cudnej zielenicy (zieleni czyli malachicie) i lazurze (błękicie miedzi) bardzo kosztownym, o których wspomina wyżej przytoczona lustracyja, chociaż teraz nawet ich tutaj istnienia zaprzeczają nowsi mineralogowie. Piękne jednak okazy zieleni i błękitów miedzi z Miedzianej góry, wielu krajowych zbiorów stanowią ozdobę, a znane są płyty malachitowe szlifowane, które upiększały niegdyś pokoje króla Stanisława Augusta, za generała Soldenhof wydobyte. Podobnież według Rzączyńskiego, który między wielu bajkami i szacowną źródłową prawdę umieszczał, za Jana III starosta Bidziński, z lazuru wydobytego z kopalni tutejszych wyrobiony stolik, przesłał w darze Innocentemu XI papieżowi (*Auctuar. Hist. Nat.* pag. 65). — Z tych wszystkich atoli skarbów zostały Chęcinom jeszcze kopalnie marmurów, w nadzwyczajnej obfitości się znajdujące, ale także w niemniejszym zaniedbaniu. Czy marmurołomy tutejsze znane były i używane w dawnych czasach, niewiadomo. Nie wspominają o nich lustracyje z XVI wieku, ale to pewna, że nie w środku XVII stólecia, gdy kopalnie kruszcowe ustawały, zaczęto marmury wydobywać. Lustracyja bowiem z r. 1602 przekonywa, że za czasów Zygmunta III, kopalnie marmurowe były tu czynne i wydobywano takowe z gór tutejszych, „nakładem i na potrzebę JK. Mości, na ozdobę kościołów i zamków kosztem jego wznoszonych. Atoli w tych wszystkich górach, mówi taż lustracyja, chociaż marmury są ozdobne, różnej maści, jednak z nich do tych czasów żaden pożytek nie idzie skarbowi JK. Mości, ani staroście.” Pod tém wyrażeniem się rozumiano dochody pieniężne, gdyż istotnie były one pożyteczne, zważając, iż wszystkie gmachy tak kościelne jako i świeckie przez Zygmunta III stawiane, przechowały dotąd dowody, iż je używać umiano, gdy schody, drzwi, futryny u okien, ołtarze i tym podobne części budowli, jeżeli ocalały, są zawsze z marmuru chęcińskiego, nawet częstokroć z umiejętnością rzeźbiarską wykonane. Starowolski pisze, że za jego czasów słynęły marmury chęcińskie, mianowicie w kolorach czarnym i zielonym, których teraz nie wydobywają, jeżeli tylko szanowny polihistor się nie omylił. Wedle świadectwa Opalińskiego, w dziele napisaném przeciwko zarzutom ku Polsce Barklaja, użytek marmurów tak był u nas rozpowszechniony, iż Zygmunt III kazał wykuć w jednej z gór chęcińskich, przedtém Wierzmoniecką zwanej, dwie kolumny 38 stóp wysokie, na których chciał jakieś posągi w Warszawie stawiać (podobno na pamiątkę uśmierzenia rokoszu Zebrzydowskiego), ale nie przyszło do tego, a syn jego Władysław IV kazawszy je wydobyć, gdy jedna z nich pękła, drugą sprowadził do Warszawy i na niej dotąd stoi od roku 1643, posąg Zygmunta III na Krakowskiem Przedmieściu, góra zaś na tę pamiątkę dotąd także Zygmuntowską się nazywa. Później z upadkiem wszystkiego w kraju i marmurołomy były zaniechane, wszelako Rzączyński za Augusta III piszący, wyliczając odmiany tutejszych marmurów, domniemywać się każe, iż nie były one zupełnie zaniedbane. Wszelako gdy uczony Carossi w r. 1778 zwiedzał Chęciny i pierwszy raz dokładnie opisał, wyliczając wszystkie znane wtedy odmiany

marmurów, łomy ich znalazł w zaniedbaniu i zniszczeniu, kamienie zaś powierzchownie tylko niekiedy wydobywano. Dopiero w końcu panowania Stanisława Augusta, gdy monarcha łomy tutejsze oglądał, pomyślano o wzniesieniu tego przemysłu w kraju, a król sprowadziwszy usposobionych po temu i biegłych majstrów z Włoch do Czerny i Dębnika, jakiemi byli: w sztuce dobywania Dominik Schianta, do wyrabiania Leonardo Galli i polerowania Edward Gigli, ci pod kierunkiem nadwornego malarza królewskiego Marcellego Bacciarelli, w Chęcinach nauczyli wydobywania i wyrabiania różnych z niego przedmiotów. Król zaś ozdobił nim nawet jednę salę zamkową, którą z tego powodu marmurową nazwał. Potém znowu wszystko upadło, aż dopiero w roku 1817, po ustanowieniu głównej dyrekcyi górniczej, w której prezydował mąż światły i wysokich zasług minister Tadeusz hrabia Mostowski, za jego szczególném staraniem urządzono fabrykę marmurów w Chęcinach, składającą się z pilarni o czterech piłach do rznięcia takowych i polerowni. Otworzono wtedy główne łomy w Słopcu, w górach Zygmuntowskiej, Zelejowej i Okręglicy, i wyrabiać poczęto rozmaite przedmioty. Projektowano także w roku 1820, aby tu założyć szkoły rysunków i snycerzy, sprowadzić do wydobywania z gór ukrytych skarbów ludzi po temu usposobionych i t. p. Wtedy także uczony i gorliwy ten minister rozkazał zdjąć plan z tutejszych kopalń. Wszelako kommissyja rządowa spraw wewnętrznych, zarządzająca górnictwem w roku 1823, straciła nadzieje wzrostu fabryki marmurów, pod zawiadywaniem ówczasowej dyrekcyi górniczej w Kielcach zostającej, ciągle będąc narażaną na ponoszenie wydatków dla jej utrzymania, a żadnej nie mając korzyści. Aby więc takową utrzymać bez potrzeby wydatkowania, połączyła ową fabrykę z więzieniem chęcińskiem i zaprowadziwszy warsztaty w obrębie samego więzienia, wydzierżawiła ją na lat 12 Wincentemu Sokołowskiemu, nadzorcy tego więzienia, pod temi głównemi warunkami, aby fabrykę utrzymywał ciągle czynną, nietylko w stanie w jakim się wówczas znajdowała, lecz owszem starał się o jej udoskonalenie; aby w niej wyrabiane były rzeczy gustowniejsze, więcej sztuki i przemysłu potrzebujące; nadto, aby starał się młodych ludzi krajowców doskonalić, utrzymując ich przy zdatnych po temu majstrach i t. p. Kommissyja oddała temu dzierżawcy lokal na fabrykę, zapasy materyjałów z wszelkiemi rekwizytami górniczemi, modelami, rysunkami i nietylko nie żądała żadnego czynszu dzierżawnego, ale nadto oddając ówczasowych majstrów pod dowolny zarząd przedsiębiercy, przydała mu jeszcze 150 więźniów chęcińskich na lat 6 do robót kamieniarskich, z obowiązkiem płacenia 5,000 złp., co rok do kassy tegoż więzienia. Ale przedsiębierca nie dotrzymał kontraktu, robił nie to co mu umowa przepisała, cena wyrobów była zbyt wygórowana i dla kraju nie przystępna; skutkiem tego fabryka coraz bardziej upadała, a nareszcie w r. 1833 zupełnie zamkniętą została. Odtąd przemysł ten prawie znikł w Chęcinach, lub przeszedł w ręce starozakonnych, którzy największą z niego produkcyję, nad 2,000 rubli srebrem rocznie podnieść nie potrafili. I teraz pięciu majstrów z 20 czeladzi zajmujący się tu wyrabianiem marmurów, zaledwie utrzymać się potrafią, wyroby zaś muszą być niezgrabne, przy braku wszelkich wzorów, a jeszcze bardziej, gdy są bez odbytu. Wprawdzie wyrabiają tu, rozumie się kiedy kto zamówi naprzód, schody, posadzki, niezgrabne nagrobki, płyty na stoły, niezręczne patery, a najwięcej przycisków do papieru. Ale wyroby te nie mają należytego poloru, nie mają dobrego kształtu i stosownej formy. Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że w marmurach chęcińskich, jak we wszystkich północnych krajach farby są niejasne, nieczyste i cokolwiek brudne, gdy przeciwnie

marmury w krajach południowych mają barwy zawsze czyste, świetne i żywe. Natura nam pod tym względem uskąpiła jakiemś dziwném zdarzeniem, gdy nasze północne agaty, jaspisy, opale, porfiry i t. p., w niczém południowym nie ustępują. Pomimo to, takie marmury jakie mamy są jeszcze śliczne i można z nich robić bardzo wytworne rzeczy, są mocne, trwałe, przyjmują dobry polor, dają się łatwo obrabiać i łamać w takich, jakich potrzeba rozmiarach.—Opis tutejszych i w okolicy znajdujących się marmurołomów, tudzież wyliczenie odmian marmurów co do ich barwy jest następny. Formacyja gór przechodowych sylurska i kambryjska, zajmująca okolice Bodzentyna, Kielc, Daleszyc, Chęcin, Iwanisk, Łagowa, Klimontowa, Koprzywnicy, aż prawie pod Sandomierz, zawiera wapień różnokolorowy, który szczególniej w okolicy Chęcin pod Słopcem, tworzy marmur. Łomy takowego osobliwie około Chęcin, istnieją w wychodniach czyli wysterczających skałach, znaczne góry tworzących. Między wsią Szewce i Zawada ku południowi, zaczyna się wapień utworu sylurskiego (dawniejszy przechodowy), rozciągając się ku stronie południowo-wschodniej, zajmuje górę pod wsią rządową Zawada, południową część gruntów do wsi Szewce należących, górę Okrąglicę, Szewską, Malik, Zygmuntowską, w obrębie Chęcin. Dalej następuje zlepieniec wapienia sylurskiego, który zajmuje tu małą przestrzeń i jak z jednej strony, to jest od północy, służy za podstawę piaskowca kambryjskiego, tak z drugiej strony, to jest od południa, opiera się na wapieniu sylurskim, czyli przechodowym, który tworzy góry ciągnące się równie, jak wyżej wymienione od strony północno-zachodniej, ku stronie południowo-wschodniej, zajmując część północną wsi prywatnej Skiby, a w dalszej rozległości ku wychodowi tworzy górę Zelejowską. Dalej ku południowi wapień ten wydźwignieniami swemi tworzy najwięcej w kierunku swym przerywane, lecz równie jak poprzednie wzniosłe wychodnie skał, stanowiące niejako pasmo gór. Rozciągające się ku stronie południowo-wschodniej góry Sosnówka, Zamkowa pod Chęcinami i inne pomniejsze, do tego pasma należą. Opisany tu ogółowo utwór wapienny, wraz z należącemi doń marmurami, służy za podstawę dalszych utworów warstwowych w stronie południowej w obrębie Chęcin. I tak góry Kozeczkowskie, które należą już do utworu wapienia tryjasowego muszlowego, dalej ku południowo-zachodowi pokryte są wapieniem skwarcowym, już do następnej formacyi juraskiej należącym, mianowicie w zbliżeniu i po nad samą rzeką Nidą, od Małogoszczy do Sobkowa pasmem rozwiniętej. Co do pokładów, wapień sylurski i marmury do tegoż należące, są w tej okolicy podstawą wszelkich innych mass. Główny kierunek jego pokładów jest smuga od strony północno-zachodniej, ku stronie południowo-wschodniej. Nachylenie pokładów względem poziomu, jest ku stronie południowo-zachodniej, nawet dość pionowe, bo niektóre pokłady, jako to pod zamkiem chęcińskim, w górze Zelejowej, do 70 stopni upadu okazują i z tego powodu massy jego w tych miejscach, szczególniej w górze Zelejowskiej, sterczącemi odznaczają się skałami. Zlepieniec wapienia ze strony północnej, jest pokładem piaskowca czerwonego (*new red Sandstone* Anglików), z drugiej zaś, to jest od wschodu i południa, złożony jest jak już wspomnieliśmy, na wapieniu sylurskim. Części wapienia w tym zlepieńcu spojone są lepiszczem do wakki podobném, a w części spatem wapiennym przerośnięte, stanowiąc jedną massę, której części mniej więcej silnie są z sobą spojone. Zlepieniec ten zdaje się należeć do tak zwanych w tych stronach okruchowców wapiennych (czyli brekcyi) tworzących górę Karczówkę pod Kielcami i inne około tejże, ztąd marmur w górze Zygmuntowskiej także okruchowców ma postać. Wapień sylurski tej okolicy w głęb-

szych pokładach zdaje się być więcej zbitym i w massie jednostajniejszym; stan jego muszlowy, w ciepłej wilgoci, wydaje zapach glinki; przerośnięty bywa cienkiemi żyłami spatu wapiennego, a niekiedy kryształy krzemienia czyli siarczanu baryty. Wśród mass wapienia tego zdarzają się rozpadliny wypełnione w swych częściach wierzchnich gliną czerwoną, która się do nich dostała, przez napłynienie jednakże pomieszana z piaskiem. Różnobarwność tych glin i krzemionkowych niekiedy ziarnek piasku, przerośnięcie żyłami spatu wapiennego, stanowi cechę marmuru, w który wapień sylurski istotnie się tym sposobem tu przemienia. Góry zawierające marmur znane są w tej okolicy następujące: *Zamkowa*, kopalni teraz tutaj nie ma, marmur atoli jest tak twardy, jak zelejowski, polor przyjmuje bardzo dobrze i wydobywa się w dwóch odmianach: jedna jest koloru wiśniowo-różowego, żyłkowanie równodległe i niebardzo rozmaite; druga podobnej barwy tylko nieco jaśniejszej i przechodzi w popielato-wiśniowo-brunatny. Podobny on jest zupełnie do włoskiego marmuru, zwanego *Caroline*, tylko nie ma tak żywej barwy. *Podzamcze*, podobnież nie ma teraz kopalni, marmur tu jednak znajduje się tak twardy, jak w poprzedniej, różni się zaś barwą bardziej w różową wpadającą, mało ma żyłkowań i kolor jednostajny. Można z niego piękne rzeczy wyrabiać. *Sosnówka*, pod Chęcinami, daje marmur w kolorze popielato-wiśniowym, z żyłkami białemi i ciemnemi, jest on twardy, do wydobycia, obrobienia i poloru trudny. Dobywają go tu jednak łomami długiemi na jeden łokieć, szerokiemi na łokieć, grubemi na $^{1}/_{4}$ łokcia. *Zelejowska* czyli *Zelejowa*, w obrębie miasta Chęcin znajdująca się, o 2 mile na zachód od Kielc położona, ma w jednej wielkiej górze trzy łomy marmurów, różniące się odmianą kolorów, i tak: od południa na tle ciemnym, są pasy białe i żyłki koloru różowego i białego; dobywają tej odmiany łomami długości na 3 łokcie, szerokości na 1 $^{1}/_{4}$, grubości na $^{1}/_{2}$ łokcia; od wschodu na tle cielistém pasy i żyłki czerwonawe i białe, tego wydobywają także na łokieć długości, tyleż szerokości, a pół grubości; nareszcie od zachodu na tle jasno-popielatém ma plamki różowe i szare; dobywa się w mniejszych łomach, najwięcej długości i szerokości na $^{1}/_{2}$, a grubości na $^{1}/_{3}$ łokcia. W ogóle marmur ten wydobywa się w bryłach, jest zbyt twardy i trudny do obrobienia, dla tego, że łatwo pryska pod dłutem, z powodu spatu wapiennego, który jest bardzo kruchy do wydobycia, ale daje się dobrze polerować. Wyroby z niego są kosztowniejsze jak z innych tutejszych marmurów, a barwą swoją celują. *Okrąglica*, góra w obrębie miasta posiada marmur, który na tle ciemno-popielatém ma plamy ciemniejsze tegoż koloru i jakby muszelki białawe. Twardość ma niezwykłą, spat wapienny w nim przeważa i tworzy główne tło. Do obrobienia trudny, ale łatwo polerować się daje; dobywają tu łomy długości łokci 4, szerokości na 3, a grube na łokci 2. *Dobrzaczka*, góra obok powyższej znajdująca się; w jednej obszernej górze ma łomy marmuru koloru lilija z ciemniejszemi plamkami. Twardość tego marmuru jest znaczna i ma dwie odmiany; jedna koloru ciemno-popielatego z plamkami białego spatu wapiennego, druga lilija. Dobywają tu łomami długości na łok. 4, szerokości na 3, a grubości na 2. *Szewce*, wieś rządowa o 2 mile na zachód od Kielc położona, ma w jednej górze trzy kopalnie marmurów różnych kolorów i tak: od strony południowej na tle koloru ciemno-brunatnego narzucone skamieniałości pierścienic (*annelidae*), a mianowicie nereid i ruruwek (*serpulae*), jaśniejszą swą barwą i połyskiem od tła wydatniejsza. Łomy mają długości łokci 4, szerokości 2, grubości 1 $^{1}/_{2}$ łokcia; od zachodu jest marmur koloru popielato-różowego, na ktorym podobnież są plamy muszelkowe, długość łomów łokci 3, szerokość łokci 2, grubość łokci 1; od

północy znowu marmur jest różowo-popielaty z żyłkami białemi i znaczkami muszelkowemi. Ta ostatnia odmiana zbliża się bardzo do włoskiego marmuru, zwanego *Duhamel*. Wszystkie te trzy gatunki są bardzo twarde, do wydobycia trudne, ale łatwo polerować się dają. Piękne z nich wyrabiają naczynia, kolumny i t. p. *Zygmuntowska*, pół mili od Chęcin odległa góra, dawniej Wierzmoniecką zwana, w której części różnokolorowe wapienia sylurskiego ściśle ze spatem wapiennym są skrystalizowane, tak, iż stanowią jednę massę nakształt zlepienia. Zawiera marmur twardy do wydobycia, obrobienia i poloru. Kolorów bardzo rozmaitych, na tle zawsze mniej więcej ciemno-wiśniowém, na podobieństwo marmuru włoskiego *Seracolin* zwanego. Główniejszych odmian jest cztery. Pierwsza koloru ciemno-wiśniowego z żyłkami koloru krwawego i białemi spatu wapiennego. Z tego jest kolumna pod posągiem Zygmunta III w Warszawie. Druga ma kolor krwawy, żyłki ciemno-wiśniowe, w jaśniejsze nieco przechodzące, podobna do włoskiego marmuru *Rose*. Trzecia podobna do poprzedniej, tylko w nim więcej spatu wapiennego tworząc tło, na którem porozrucane są w różnych kształtach nieregularne plamki koloru brunatno-wiśniowego. Nakoniec czwarta jaśniejszą tylko barwą różniąca się. W ogóle we wszystkich tych odmianach łomom dają długości 15 łok., szerokości 6, grubości 4. *Starochęciny*, ma marmur zupełnie podobny do zygmuntowskiego, różni się tylko większą jednostajnością barwy. Odmian ma dwie. *Rzepka*, góra w obrębie Chęcin, obszerna, mieści marmur na tle ciemno-popielatém mający plamy koloru wiśniowego i żyłki białe; jest on twardy, a polor przyjmuje z łatwością. Dobywają tu łomy długie na łok. 3, szerokie na 2, grube na 2. *Sitkówka*, wioseczka pod Chęcinami na zachód, ma trzy kopalnie w dwóch obszernych górach, z tych od północy marmur jest koloru plamistego, orzechowo-różowego, z żyłkami spatu, dobywają z niego łomy długie łok. 4, szerokie 3, a grubości 1; od południa marmur barwę ma jaśniejszą niż poprzedni i w tychże rozmiarach dobywa się; od zachodu więcej jak pierwsze dwie odmiany jest ciemniejszy. Przymioty tego marmuru we wszystkich trzech łomach są te same, co w kopalniach Szewce. *Skiby*, wieś prywatna pół mili od Chęcin. W górze obszernej mieści marmur koloru popielatego z żyłkami białemi spatu, różowemi i ciemno-czerwonemi. Odmiana tu jest tylko jedna. Własności te same jak marmuru z góry Zelejowej. Dobywają łomy długie i szerokie na łok. 3, grube na 2. *Miedzianka*, kopalnia niedaleko Chęcin, w której dawniej wydobywano rudę kruszcową miedzianą, dziś zarzuconą. Mieści w sobie marmur koloru jasnego, białawego z czerwono-brunatnemi żyłkami, przerośnięty częściami malachitu i lazuru miedzi, który po szlifowaniu w kształcie gwiazdek się wydobywa. Prześliczny ten marmur naturalnie zielonemi i błękitnemi gwiazdkami i złamkami upstrzony i urozmaicony, w bardzo małych kopie się kawałkach. *Dębska wola*, wieś prywatna o 2 mile od Chęcin odległa, ma kopalnie marmuru przedzielanego cienkiemi warstwami gliny. Kolor tego marmuru jest orzechowo-wiśniowy z żyłkami białemi spatu. Jest on twardy i dobrze polor przyjmuje. Jedną ma tylko odmianę, ale bardzo ładną. Dobywają łomy długie i szerokie na łokci 5, grube na $^3/_4$. *Korzecko*, wieś donacyjna o $^3/_4$ mili od Chęcin, w wielkiej tutejszej górze znajdujący się wapień tryjasowy, muszlowym zwany, dla szczelnej spójności części jego składowych, to jest wapienia ze skamieniałościami i spatem, używany tu jest pod nazwiskiem marmuru żółtego. Daje się on równie jak inne polerować. Właściwie marmur ten jest koloru kawowego, narzucony białemi punkcikami, jakby zasiany ikrą lub drobnemi muszelkami. Łupać i obrabiać daje się łatwo, posadzkę z niego można mieć 2 łokcie w kwadrat, ła-

mią zaś kawały długie łokci 4, szerokie 2 $\frac{1}{2}$, grube na łokieć. *Morawica*, wieś prywatna nad Nidą, 2 mile od Kielc ku południowi, ma kopalnię marmuru w górze znacznej wielkości, kolor jego jest także kawowy, napryśnięty ciemniejszemi i jaśniejszemi centkami, twardość jego jest niewielka, polor trudny, w robocie pod dłutem łatwo się rozpryska. Używany na posadzki i inne wyroby. Dobywają łomy szerokie na $\frac{3}{4}$, a grube na $\frac{1}{4}$ łokcia. *Małogoszcz*, miasto rządowe na zachód od Kielc o mil 4 odległe. Na przejściu od utworu tryjasowego w juraski, ma kopalnię w obszernej górze, w której marmur prawie z nic nie znaczącą odmianą jest koloru i tej samej natury, jak w Korzecku. Dobywają tu łomy długie na łokci 3, szerokie na 2, grube na $\frac{1}{2}$. *Brody*, wieś prywatna mil 2 $\frac{1}{2}$ na południe od Kielc, ma kopalnię marmuru w górze znacznej wielkości, jest on koloru ciemno-kawowego, niekiedy w jasno-orzechowy przechodzącego, po którym są jaśniejsze i bledsze w różnych kształtach napryśnienia. Marmur tu twardy i łatwo obrabiać i polerować się daje. Łamią go w sztukach długości łokci 6, szerokości 4 $\frac{1}{2}$, a jeden łokieć grubości. *Jaworznia*, wieś prywatna o milę na zachód Kielc położona. W ogromnej górze ma dwa łomy marmurowe, z których począwszy od wierzchołka do połowy góry, mieści marmur białawy, przezroczysty, pomięszany kolorami blado-różowym i żółtawym, dobywają z niego łomy łokieć długie, szerokie i grube. W części dolnej ma kolor blado-różowy, żyłkami buraczkowemi poprzedzielany i w mniejszych się łomach dobywa. W ogóle jest twardy, pęka przy obrabianiu i do polerowania trudny. Marmur ten jest to wapień sylurski, przez częste zbliżenie do krystalizacyi w spat przechodzący i spatem przezroczystym i różnokolorowym, lecz jasnym, urozmaicony i upiękniony. *Słopiec*, wieś rządowa o dwie mile na wschód od Kielc położona, ma dwie kopalnie marmuru w poziomie poprzedzielanego, cienkiemi warstwami spatu wapiennego. Kolor marmuru jest czerwono-orzechowy, czasem w różowy przechodzący, żyłkowany spatem, znajdują się w nim jakoby skamieniałości roślin, istotnie zaś pierścienie jak i powyżej tu uważaliśmy w marmurach wykopywanych w Dobrzączce, czasem jakieś muszle, których rodzaj i gatunek nie jest oznaczony. Jest on twardy należycie, daje się obrabiać żelazem bez rozpryskiwania i przyjmuje polor z łatwością. Wyrabiają z niego wazony, kolumny, naczynia gospodarskie i aptekarskie, tudzież flizy na posadzki i trotuary. Łomy są tu od wschodu długie łokci 6, szerokie 3, grube pół łokcia. *Kajetanów*, wieś rządowa 2 mile od Kielc odległa, pod powierzchnią ziemi rodzajnej na przestrzeni mili kwadratowej, ma kopalnię marmuru czarnego w stalowy kolor wpadającego, który do wydobycia łatwy, dość twardy, z trudnością polor przyjmuje. Łomy mają długości łokci 4, szerokości 3, grubości pół łokcia. *F. M. S.*

Chęcińskie starostwo. Pierwotnie przeznaczone na uposażenie wdów królewskich, mieszkających zwykle w chęcińskim zamku; później oddane prywatnym, należało do bardzo zyskownych w kraju, ztąd posiadali go niemal zawsze najmożniejsi panowie, chociaż z prawa był to chleb tylko zasłużonych. Najdawniejszymi starostami chęcińskimi była niegdyś potężna rodzina Szafrańców; w roku 1508 był takim starostą Stanisław Szafraniec herbu Starykoń, głośny w dziejach wyznania helweckiego w dawnej Polsce, a w końcu panowania Zygmunta I, Hieronim Szafraniec z Pieskowej Skały. Za Zygmunta Augusta był nim już Stanisław a potem Walenty Dębiński, który piastował podobnież zyskowny urząd żupnika chęcińskiego nad kopalniami. Zawakowane to starostwo po śmierci ostatniego, było powodem do burzliwych niechęci pomiędzy Janem Zamoyskim, hetmanem i kanclerzem wielkim koronnym, a Andrzejem Opalińskim, marszałkiem

wielkim koronnym, w r. 1587 gdy pierwszy chciał je wyrobić u króla dla rycersko zasłużonego Stanisława Przyjemskiego, drugi zaś dla Piotra Myszkowskiego za to tylko, że się z jego córką ożenił. Zawiść i zazdrość znaczenia i potęgi hetmana, rozdmuchnęła te niesnaski, a chociaż stało się według woli Opalińskiego, gdyż Myszkowski dostał starostwo chęcińskie, odtąd przecie rozdwojenie z Zamoyskim i sprzeciwianie się jemu nawet w sprawach dla dobra kraju, było cechą postępowania marszałka. W pierwszych latach XVII wieku był starostą Stanisław z Ruszczy Branicki, miecznik króleski; od Branickich przeszło w posiadanie sławnego Stefana Czarneckiego, któremu Jan Klemens hrabia z Ruszczy Branicki, marszałek nadworny i starosta chęciński, konsensem z dnia 20 Sierpnia 1663 r. takowe odstąpił (Metr. 203 str. 287). Ale waleczny mąż nagradzając zasłużonych pod bokiem swoim rycerzy, z własnej woli odstąpił takowe wkrótce aktem 25 Stycznia 1665 r. Stefanowi Bidzieńskiemu herbu Janina, który był później kasztelanem a następnie wojewodą sandomierskim (Sigil. 9 str. 14). Dalej Stefan Dominik Scibor z Marchocic Marchocki, a ostatnim emfiteutycznym starostą na lat 50 od r. 1775, Bogumił Załuski, possessorem zaś niejaki szambelan Niewiściński. Starostwo chęcińskie składało się z miasteczka i zamku Chęciny, ze wsi Stare Chęciny, Korzeczko, Bratkowice, Bolechowiec, Murowana Wola z młynami Wierzchowiec i Baranek, z których w r. 1789 czysta intrata wynosiła złp. 16,764 gr. 19 denar. 12. Nadto pobierali starostowie aż do upadku kopalń tutejszych tak zwaną olborę, czyli dochód skarbowy z kopania kruszców, znajdujących się w obrębie starostwa. *F. M. S.*

Chęciny, miasto rządowe, położone w gubernii radomskiej, powiecie kieleckim o 26 mil od Warszawy a o 2 mil od Kielc odległe. Właściwie cała pierwiastkowa historyja tego miasta odnosi się do zamku, na szczycie skały marmurowej zbudowanego, co teraz jest w gruzach, a który najodleglejszej sięga starożytności. Miasteczko zaś leżące pod górą, dawniej na innem miejscu, tam gdzie dziś wieś Stare Chęciny zwana będące, tylko o tyle występuje na widownią, o ile dzieje zamku na niego wpłynęły. Była to bowiem w swoim czasie niezdobyta twierdza, którą panujący na wszelkie ważniejsze zdarzenia zachowywali i w której skarby koronne chowano; tak była uważana za bezpieczną i silną. Władysław Łokietek przygotowując się na otwartą i walną wojnę z Krzyżakami w r. 1318, jeszcze przed swoją koronacyją skarby kościoła archidyjecezyjalnego z Gniczna, do zamku chęcińskiego przeniósł, tak jak skarby koronne i znamiona królewskie z Gniezna do Krakowa. W r. 1331 kiedy tenże sam monarcha przyrządzając wielkie siły do nowej wojny, chciał wprzód publiczne sprawy urządzić, zwołał więc na dzień Ś. Trójcy w d. 14 Czerwca przypadającej powszechne i wielkie wiece czyli sejm do Chęcin. Był to pierwszy raz wydarzony w państwie i jego historyi zjazd wszystkich ziem małopolskich i wielkopolskich, na który wszyscy wojewodowie i kasztelanowie się zebrali. Stanęły na tym zjeździe ważne dla kraju ustawy, które chociaż w całości do nas nie dochowały się, stanowią jednak zasadę dawnego prawodawstwa polskiego, w tych śladach, co w najdawniejszych pomnikach zostały. Wtedy zgodzono się powszechnie, że gdy pod jednym panem jeden lud zostaje, wspólnego i tego samego ma używać prawa, jednako być sądzony i jedną bić monetę. Zatém poszło, że skoro jedno prawo być ma, a zatém i sądownictwo jednostajnie urządzić się winno, do czego wszystkiego odnowiono starodawne ustawy, lub nowe zupełnie w tym celu utworzono. Na wiecach chęcińskich podniesiono także do politycznej działalności stan szlachecki, chociaż w owe wieki, już to był dawny zaszczyt i znamię służby rycerskiej, ale Łokietek, który za jego pomocą wrócił na tron ojców

swoich i kraj ocalił, przez wdzięczność wprowadził go rzeczywiście dopiero na pole wpływu i czynu, do większych zaszczytów posunął, a więcej i zupełnie od innych oddzielił. Z tegoż sejmu ogłoszono także wielkorządcą Wielkiejpolsce królewicza Kazimierza, dając pomoc w synie, wiekiem przyciśniętemu ojcu. Ważną tedy epokę w dziejach krajowych zajmuje sejm w Chęcinach odbyty, zwłaszcza gdy obradujący prosto z swoich krzeseł siedli na konie, a król przemieniwszy uroczystą szatę na zbroję, zagrzany gotowością i męztwem rycerzy, udali się zaraz na pole przeciw nieprzyjacielowi i wydając walną pod Płowcami bitwę, potęgę krzyżacką tak starto, iż łatwiej już było następcom zupełnie ich pokonać. Zdarzenia zatém w Chęcinach i pod Płowcami, nowy naród, nowy stan, nowe państwo utworzyły i były ostatniem dziełem wielkiego króla, który też niebawem w roku 1333 zszedł z tego świata, zostawiając bogate myśli i dzieła znakomite przez siebie rozpoczęte, które syn jego wykonywając, na imię Kazimierza Wielkiego zasłużył. Wszystkie te atoli wypadki jakieśmy to mówili, nie w samém mieście odbywały się, lecz na tutejszym zamku. Teraźniejsze bowiem Chęciny najpodobniej wzrost swój od Kazimierza Wielkiego poczynają. Są także dowody, iż miasto to było jedném z pierwszych co prawem niemieckiem rządziły się, gdy w przywileju z r. 1465 Kazimierz Jagiellończyk po spaleniu tutejszych akt, odnowił te prawa, wspominając, iż takowe były oddawna Chęcinom nadane. Za panowania albowiem tego monarchy w tymże samym roku Chęciny do szczętu się spaliły, a król im takowe na sejmie w Kaliszu odnowił i potwierdził. Następnie chcąc jeszcze bardziej podupadłe miasto podźwignąć, przywilejem wydanym w Krakowie w r. 1487, nadał mieszkańcom prawo do kopalń tutejszych i inne niemniej ważne swobody. Powiększył je Jan Olbracht przywilejem r. 1494, urządzając prawa górnicze na sposób olkuskich i uwalniając od wszelkich opłat, ceł, targowego i t. p. Wszystko to zaledwie zaczęło miasto podnosić, aliści w r. 1507 znowu całe Chęciny spaliły się i Zygmunt I przywilejem w tymże roku wydanym w Krakowie, bacząc, iż po zgorzeniu miasta wszystkie jego dawniejsze prawa i ustawy od ognia zniszczone zostały, takowe im powrócił i odnowił. Tenże sam monarcha w r. 1525 urządził także tutejsze górnictwo co do podżupków, gwarków, praw i zwyczajów górniczych; podobnież uczynił Zygmunt August, w latach 1550, 1555, 1559, 1565 i 1571. Król Stafan Batory wydał przywilej w Krakowie, w dniu 27 Lipca 1583 r., na założenie tutaj szkółki i fundusz na nauczyciela przeznaczył. Zygmunt III zaprowadził w r. 1611 jeden doroczny jarmark, zaś Władysław IV uchwałą w skutek wyznaczonej kommissyi co do urządzenia komor i cła, w r. 1643 Chęciny na miejsce komory przeznaczył. Atoli zniszczyła to wszystko pierwsza wojna szwedzka, gdyż w r. 1657 wojska Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, w d. 1 Kwietnia wpadły do Chęcin, miasto zrabowały i spaliły, a co jeszcze po nich zostało, okropnie szerząca się tu morowa zaraza przez lat 4, do reszty miasto spustoszyła tak, że lustracyja w roku 1660 uczyniona, z 341 przedtém znajdujących się, zastała tylko 48 domów. Zaradzając tym klęskom Jan Kazimierz, przywilejem 1666 r. ustanowił pięć jarmarków, aby z upadku podnieść Chęciny, ale to nie wiele pomogło. Jan III pragnął także podźwignąć miasto, kiedy uchwałą sejmu 1677 r. postanowił, aby dozwolić wszystkim ludziom wszelakiego narodu w kraju znajdującym się, budować się w Chęcinach z tém zapewnieniem, że przyjmujący prawo miejskie mogą prowadzić jakie chcą handle, trunki szynkować, robić takowe i zkądinąd sprowadzać. W r. 1764 uchwałą na konwokacyi warszawskiej Chęciny przeznaczono na drugie miejsce sądów ziemskich radomskich, co do powiatu radomskiego, opoczyńskiego i chęcińskie-

go, dla obszerności województwa sandomierskiego ustanowione, przedtém bowiem było tylko jedno takie miejsce. Największy atoli cios zadał temu miastu dekret rady nieustającej z dnia 17 Czerwca 1777 r., mocą którego dozwolone zostało prawo osiedlania się tu starozakonnym, co zyskali już przedtem na to przywileje Michała Korybuta, Jana III i Stanisława Augusta. Ale początkowo było ich tylko dwóch w Chęcinach, z czasem zaś doszło do tego, iż w 1796 w rynku dwa tylko domy były w posiadaniu chrześcijan, a żydzi resztę zajmowali, rozsypawszy się po mieście, uśpili przemysł, zgubili rzemiosła, mianowicie snycerstwo i kamieniarstwo, które tu niegdyś kwitnęło. Największą dotąd ozdobą Chęcin są ruiny zamku na wyniosłej nad miastem panującej górze, które już z góry Michałowskiej o 12 mil odległej widzieć dają. Na górę tę z trudnością dojść można, ale widok z niej niewypowiedzianie wspaniały. Zamek chęciński budowany jest na opoce czyli skale litej marmurowej, mury same częścią z kamienia marmurowego, częścią z cegły wzniesione, są jeszcze dla tego, że trudny do niej przystęp, niezbyt zrujnowane i bardzo mocne. Dwie wieże okrągłe nader wysokie a trzecia czworokątna ukośna także dobrze się trzymają, tylko jedna część murów oraz kawałek ściany jest zupełnie prawie rozwaloną. Miejsce które na wzniesienie gmachu tego wybrano, nie dozwoliło budowniczemu zachować w nim form regularnych, podłużny i nieforemny szczyt skalistego wzgórza, wymagał, aby i plan zamku do niego był zastosowanym. Posada też jego rozciągała się znacznie od wschodu ku zachodowi, kiedy tymczasem w poprzecznym kierunku bardzo jest wązką. Obok części mieszkalnej dosyć szczupłej, znajdowała się kaplica i dwie wyniosłe okrągłe baszty. Dziedziniec był z boku, a w końcu jego strażnica skośno-czworokątna, przy której znajdowala się mała furtka w murze, zapewne do czynienia wycieczek. Główna brama była od wschodu, a prowadziła do niej wązka droga na około góry, wśród sterczących głazów wykuta i mostem zwodzonym zakończona. Na swoje czasy była tu więc silna i do zdobycia prawie niepodobna warownia. Zamek ten jak wyżej wspomnieliśmy pierwotnie był mieszkaniem książąt i królów polskich. Kiedy starostwo chęcińskie przeznaczone było na uposażenie wdów królewskich, te zwykle w zamku przemieszkiwały. Najdłużej z nich gościła tutaj Elżbieta, siostra Kazimierza Wielkiego a matka króla Ludwika, która w jego imieniu rządy państwa sprawowała. W końcu XIV wieku był przeznaczony na więzienie stanu. Tu od r. 1386 przez trzy lata siedział brat przyrodni Władysława Jagiełły, Andrzej Wingold, książe litewski, za podniesienie broni przeciw niemu. W r. 1409 tutaj długo więziony był możny Warcisław z Gotardowic, za okazaną przychylność Krzyżakom. Napełnił się zamek chęciński więźniami wojennymi pa sławnej bitwie pod Tannebergiem 1410 r., po której tylko znakomitszymi jeńcami zaludnione były wszystkie zamki, a pomiędzy niemi i tutejszy, gdzie później przybył i sam wielki mistrz Michał Küchmeister von Sternberg, wzięty do niewoli i odesłany pod strażą na zamek chęciński. Tu także był więzionym Jerzy Langwinowicz, synowiec królewski, wzięty w bitwie pod Oszmianą w r. 1432 za to, że pomagał Świdrygielle utraconą władzę orężem odzyskać. Lecz zamek ten nie tylko przeciw potędze ludzkiej służył, ale w zdrowej okolicy położony, nie raz w czasie grasującego powietrza bywał napełniony. Nawet Władysław Jagiełło syna swego pierworodnego, Władysława, niespełna rok mającego, tu w r. 1425 w czasie panującej choroby schronił. W r. 1554 tu na czas niejaki były przechowane skarby królowej Bony, pod strażą Włocha Brancaccio. Kiedy ta za niemi do Włoch się wybierała, Bona w tym zamku także przez krótki czas mieszkała, nawet ztąd Walenty Dębiński, kasztelan sądecki i starosta chęciński,

z naznaczenia króla odprowadzał ją do granic Polski. Następnie na mieszkanie starostów grodowych przeznaczony, mieścił sądy i kancellaryję grodzką. W drugiej połowie XVI wieku już był bardzo zniszczony, w końcu zaś tegoż stulecia spalił się, ale w r. 1612 na nowo odbudowany został. Zniszczyli go powtórnie Szwedzi w r. 1657 i 1707, poczem już mieszkalnym być przestał i tylko jeszcze służył na pomieszczenie sądu i kancellaryi grodzkiej. Ostatecznie atoli popadł w ruinę za rządu austryjackiego. Po zniszczeniu jego przez Szwedów, starostowie wystawili dla siebie u stóp góry od południa pałac, do dziś dnia w całości będący. Mieszkał tu pomiędzy innymi starosta Bidziński o którym niesie miejscowe podanie, że będąc wzięty w niewolę turecką za panowania Jana III, i tam wraz z jakimś Arabem, podobnież niewolnikiem, do paszenia koni użyty, namówił Araba do ucieczki z sobą i z nim razem do Polski się dostał. Wkrótce jednak po przybyciu do Chęcin, wierny jego drogi towarzysz umarł, koń także na którym Bidziński z niewoli się wydobył, długą podróżą znużony zdechł. Obudwom tedy kazał starosta na Podzamczu usypać mogiły, które dotąd są tam widoczne i przez lud miejscowy pokazywane. Z pomiędzy budowli kościelnych, pierwszym jest schodząc z góry starożytny parafijalny kościołek. Był on niegdyś filijalny, a niewiadomo kiedy założony został; z budowy jego tylko domyślać się można, że w końcu XIV lub na początku XV wieku był wzniesiony. Styl w nim gotycki wykształcony, przez późniejsze jednak przerabiania gzymsami i pilastrami zepsuty. Ma sklepienie nawy wsparte na czterech kolumnach we dwa rzędy ustawionych, tak na środkowej części jak i na krużgankach, równie wysokie. Stanisław Szafraniec, starosta tego miejsca, za panowania Zygmunta Augusta chwyciwszy się wyznania kalwińskiego, oddał ten kościół nowym współwiercom swoim w roku 1568. Ci posiadali go do roku 1603, w którym za staraniem Stanisława z Ruszczy Branickiego katolikom powrócony i na nowo poświęcony został. Przed sześciu laty piorun strzaskał wieżę na środku tego kościoła, na której miejsce wystawiono inną daleko mniejszą, a przy tej sposobności dach sam i główną szczytową ścianę o 5 łokci zniżono. Znajduje się w tym kościele piękny marmurowy ołtarz ukrzyżowanego Chrystusa, na którym osoba ukrzyżowana z marmuru kararyjskiego wykuta, śmiałém się dłutem odznacza. Również godna jest widzenia płaskorzeźba marmurowa, niższą część ołtarza stanowiąca, a trzech królów w szopce wyobrażająca. Ołtarz ten i cała kaplica fundowany jest w wieku XVII przez niejakiego Fotygę, wójta chęcińskiego, którego portret wisi na sznurku jak lampa na środku kościoła, a zwłoki w grobach podkościelnych dotąd w całości spoczywają. W skarbcu znajduje się bardzo misternie wyrobiona gotycka monstrancyja srebrna z pozłacanym Melchizedechem, oraz figurami ś. Bartłomieja i ś. Jadwigi, pod których wezwaniem kościół tutejszy jest zbudowany. Piękne to sztuki złotniczej dzieło, pochodzi z roku 1638, jak świadczy na niej umieszczony następny napis: *Anno 1638 12 Decembr. hoc opus ad ecclesiam Chencinensem comparatum per Reverendum Hiacentum Bielski Marc. 2, 24 scot. 12.* Oprócz tej monstrancyi znajduje się także kielich bardzo dawnej roboty, na którym napis należy do liczby tych, do których wyczytania dotąd klucza nie wynaleziono. Daleko dawniejszym był tu drugi kościół z klasztorem niegdyś księży Franciszkanów, wystawił go Kazimierz Wielki w r. 1308, zajęty w r. 1586 przez kalwinów, nie tylko był ogołocony ze wszystkich sprzętów i ozdób służbie Bożej poświęconych, ale nadto mury tych gmachów w gruzy obrócono. Powrócił je pierwotnym właścicielom Zygmunt III tak jak i wiele innych i nowemi przywilejami wzbogacił. Gdy zaś z powodu zrujnowanego klasztoru mała tylko liczba zakonników mieścić się mo-

gła, w roku 1605 wyżej wspomniany starosta Branicki, kosztem swoim kościół i klasztor, oraz kaplicę ś. Leonarda z gruntu wyrestaurował i nowemi funduszami uposażył, jak świadczy napis nad furtą klasztoru dotąd znajdujący się. Kościół ten stawiany był pod tytułem: Matki Boskiej Wniebowzięcia i poświęcony w r. 1628. Zrujnowany przez Szwedów w roku 1657, potém znowu nakładem Stefana Bidzińskiego był odbudowany i po trzeci raz poświęcony w r. 1685, nakoniec w r. 1817 pozostałe mury z kościoła i klasztoru na więzienie dla całej gubernii zajęto. Teraz tylko jedna kaplica z niego pozostała, na której ścianach kilka znajduje się nagrobków, a między niemi i Mikołaja Monwida, wojewody połockiego, o którym powiada jeden tylko Paprocki, że był wielce w Rzeczypospolitej zasłużonym. Coby on jednak robił w Chęcinach niewiadomo. Jest jeszcze tutaj trzeci kościołek ś. Magdaleny z klasztorem panien Franciszkanek, tutaj Klaryskami od ich założycielki Klary Grędoszewskiej zwanych; klasztor wystawiony był w r. 1643, kościół zaś dawniejszy otrzymały w r. 1673, ten zaś powiększony o drugą większą część kosztem wyżej wspomnianego starosty Bidzińskiego, poświęcony był w r. 1683, jak świadczy znajdująca się w nim kamienna tablica. Nakoniec do znaczniejszych tu budowli należy ratusz i dom modlitwy starozakonnych. Dziś Chęciny mają ludności głów 4,083, w tej chrześcijan 1065, starozakonnych 3018; domów murowanych 376, drewnianych 50, ubezpieczonych na summę rs. 98,980; dochód roczny kassy miejskiej wynosi rs. 3,212 kop. 7. Ogólnie teraźniejsza postać miasta przypomina starożytne jego pochodzenie. Rynek otoczony murowanemi kamienicami, z których kilka odległych sięga czasów. Ruch handlowy dość tu jest znaczny, a płyty marmurowe polerowane w drewniane nawet domy wstawione, z złoconemi napisami, mieszkanie rzeźbiarzy i handlarzy marmurów wskazują. *F. M. S.*

Chiabrera (Gabryjel), poeta włoski, urodzony w Savone w okolicach Genui 1552 r.; utracił ojca w dzień urodzenia, i w 9 roku życia wzięty został na wychowanie przez wuja mieszkającego w Rzymie; w 20 roku życia ukończył nauki w kollegijum Jezuitów i znakomicie się wykształcił, dzięki radom Mureta i innych uczonych mężów. W kilka lat po śmierci wuja wrócił do ojczyzny, mając lat 50 ożenił się; umarł w Savone 1637 r. Jego talent poetycki rozwinął się bardzo późno; pilnem i starannem naśladowaniem Pindara i Anakreonta, stworzył oddzielny i sobie tylko właściwy rodzaj liryczny, a *Canzoni* i *Canzonnette* Chiabrery zachwycają wdziękiem, prostotą i elegancyją; *Lettere famigliari* dały we Włoszech początek listom wierszowanym, pisał nadto sielanki i poezyje dramatyczne. Wydania dzieł tego autora są następujące: *Opere* (Wenecyja, 6 vol.. 1768); — *Rime* (Genua, 1605); — *Poesie liriche* (Liworno, 1781); — epopeja *Amadeida* (Genua, 1650).

Chiana (w starożytności *Clanis*), rzeka powstała ze zbiegu kilkunastu strumieni apenińskich, połączona z Tybrem i Arno za pomocą starożytnej kanalizacyi, właściwie jednak wpada w tę drugą, o kilka mil powyżej Arezzo. Częste wylewy Chiany były powodem szkodliwych wyziewów, tak dalece, że okolice przyległe jej biegowi uważane były za najniezdrowsze w całych Włoszech. Lecz gdy Ferdynand III i minister jego Fossombrini uregulowali bieg rzeki za pomocą ogromnych robót hydraulicznych i skierowali wody Chiany ku jeziorom Montepulciano i Chiusi, okolica stała się najżyzniejszą na całym półwyspie i jest zachwycającym ogrodem, na powierzchni którego mieszka przeszło 100,000 ludności.

Chianciano (*Acqua minerali di*). W prowincyi Siena, pomiędzy Montepulciano a Chiusi w okręgu Chianciano, znajdują się źródła wody mineralnej, w da-

wnej starożytności w celu lekarskim używane. Z pomiędzy wielu źródeł w miejscu tém będących, dwa z nich szczególną posiadają sławę skuteczności, nazywające się: 1) *Acqua del bagno di Chianciano*, woda w niém będąca jest czystą i przezroczystą, z początku bez zapachu, później daje się czuć z niej zapach gazu siarko-wodorowego, smak z początku kwaskowaty, później nieco gorzki i siarkowy; trzymana w naczyniu szklanném, na ścianach onego osadza bąble gazu, a w zetknięciu się z powietrzem, pokrywa się cienką błonką białawą. Temperaturę ma + 31°. W składzie swym zawiera kwas węglany, chlorek sodu i magnezu, siarczan sody, wapna, magnezyi i glinki, węglan wapna, magnezyi i żelaza, a także krzemionkę. Używa się z dobrym skutkiem w postaci kąpieli od czasów najdawniejszych, w reumatyznach, artrytyzmie, sparaliżowaniach i drżeniu członków, oraz w ich stężeniu i przykurczeniu; oprócz kąpieli używa się jeszcze szlam z tego źródła zwany *I Fanghi di S. Ognese*, w zastarzałych ranach i nabrzmiałości stawów; i 2) *Acqua santa acidula di Chianciano*, która dla swej skuteczności od dawna wodą świętą była nazywaną; woda ta jest czystą i przezroczystą, smak ma kwaskowaty. Temperatura + 22°; w składzie swym zawiera: kwas węglany, chlorek sodu i magnezu, siarczan sody, wapna, magnezyi i glinki, węglan wapna, magnezyi i żelaza, krzemionkę; woda ta jest zalecaną w stwardnieniu wątroby i w cierpieniach kanału pokarmowego zadawnionych, opierających się wszelkim innym sposobom leczenia, w biegunkach i kurczach żołądka; okazała się także skuteczną w cierpieniach pochodzących z nagromadzenia się piasku lub kamieni moczowych; używa się wewnętrznie. *Dr. L. S.*

Chianguiti, wielkie królestwo afrykańskie w okolicy Genuchei; graniczy z rzeką Senegalem i cesarstwem Marokko. Kraj ten obfituje w pszenicę, jęczmień i tytuń; rośnie tu także szczególniejszy rodzaj topoli, *El migicha*, której drzewo błękitne, korą do axamitu podobną okryte, żółte i bardzo słodkie owoce wydaje. Liczba mieszkańców podług domniemywań od 6—8 milijonów dochodzi. Wszyscy są koloru miedzianego, a co do charakteru, łagodni i spokojni. Nie lubią żadnych pieniędzy i monet i najgłówniejsze do swoich potrzeb artykuły, jako to: sól, płótno i t. d. za pomocą zamiennego handlu z Gwinei dostają. Sposób życia i ubiór ich jest bardzo prosty. Mężczyzni noszą zwyczajnie pewny rodzaj krótkiej z płótna odzieży, która u kołnierza, rękawów i pod spodem, kolorowemi wstęgami jest ozdobiona. Znaczniejsi mają jeszcze oprócz tego zwierzchnią wełnianą suknię. Kobiety także w płótnie chodzą. Za nakrycie głowy, służą mężczyznom czerwone birety, w dzień świąteczny białą materyją obwinięte. Kobiety włosy smarują masłem. Stolicą państwa, która w samym środku leży, jest miasteczko Uadduan i inne znaczniejsze miasta: Ualet, Taggey, Ranid, Attar i t. d. Teraźniejszy król Chianguiti, Lidi-Achmed, urodził się około 1770 r., a za odwiedzenie grobu Mahometa, wielką u Muzułmanów posiada wziętość. W r. 1831 dnia 20 Grudnia Lidi-Achmed zwiedzał też Algier, gdzie naczelny wódz wojsk francuzkich, książe Rovigo, przyjął go z wielką czcią i przepychem.

Chiapa albo **Las-Chiapas**, za czasów władzy hiszpańskiej w Ameryce południowej, Alcadia mayor, czyli prowincyja, stanowi dzisiaj wschodnią część rzeczypospolitej mexykańskiej i dzieli się na cztery okręgi. Klimat gorący, lecz znośny, w okolicach górnych zimny. Grunt oblany rzekami Rio de Tabasco i Rio Usumainta, chociaż wybornego gatunku, nędznie jest uprawny, lecz szlachetna i płodna natura zastępuje obojętność ludności, liczącej do 120,000 głów, zajmującej się drobnym handlem i chowem bydła; w ogóle zaś oddanej pijaństwu i próżniactwu. Stolica prowincyi, miasto Chiapa przezwane de la Casas albo de los

Indos, niekiedy Ciudad-Real, leży w okolicy przyjemnej, na brzegach Yexhihujat; rezydencyja władz rządowych, posiada piękną katedrę, pięć klasztorów, uniwersytet i pomnik wzniesiony ku pamięci i pierwszego biskupa Chiapy, sławnego Las Casas; 6,000 mieszkańców i kilka fabryk. Miasto założone w r. 1528 na gruzach osady indyjskiej. Inne miasteczko Chiapa de los Indos, założone r. 1527, leży nad rzeką Tabasco.

Chiaramonti, nazwisko rodziny papieża Piusa VII. Zasługi tego męża, jakiemi przez zbieranie i urządzenie arcydzieł sztuki, wspaniałość i bogactwo Watykanu powiększył, stały się przyczyną iż wszystkie muzea przez niego lub pod jego panowaniem w Watykanie założone, od nazwiska Chiaramonti przezwane zostały. Tym samym sposobem i z tychże powodów, od imienia jego poprzedników Klemensa XIV i Piusa VI, powstało tak nazwane *Pio-Clementinum Museum*. Zaszczytném szczególniej dla Piusa VII jest zebranie, w wielkiej do muzeum Pio-Klementyńskiego przytykającej sali, starożytnych posągów i płaskorzeźby, których wybór i ustawienie Canowie powierzoném było. W dziele: Giambo. Eun. Quir. Visconti o Pio-Klementyńskiém muzeum, znajduje się jako dodatek, opisanie i rysunek tego zbioru: *Il Museo Chiaramonti descritto e illustrato del Filipo Aurelio Visconti* (Rzym, 1818 in folio). Nowsze opisanie widzieć można w dziele Pistolerego (Pistoleri) *Il Vaticano descritto et illustrato* (Rzym, 1829—33 in folio). Za wchód do muzeum *Chiaramonti* i do watykańskiej biblijoteki służy muzeum greckich i rzymskich napisów: *Museo (Chiaramonti) delle inscrizioni*, które w długim korytarzu do ścian są wmurowane. Podobnego zbioru żadne miasto w Europie nie posiada; urządzał i ustawiał go Gaetano Marini. Wchód do niego jest przez loże Watykanu. *Bibliotheca Chiaramonti*, zowie się biblijoteka kardynała Zelada, którą papież Leon XII wzbogacił Watykan.

Chiari, pięknie zbudowane miasteczko w delegacyi Brescia w Lombardyi, ma 8,000 mieszkańców, trudniących się jedwabnictwem i garbarstwem. Pod Chiari zaszła w 1701 roku dnia 1 Września bitwa pomiędzy Francuzami i Hiszpanami pod marszałkiem Villeroi, a Austryjakami pod księciem Eugenijuszem Sabaudzkim; pierwsi zostali pobici i zaniechać musieli ataku na oszańcowany obóz austryjacki.

Chiari (Piotr), płodny poeta i powieściopisarz włoski na początku XVIII wieku. Skończywszy nauki, wstąpił do zakonu Jezuitów; wkrótce jednak został księdzem świeckim, a będąc wolnym od wszelkich zatrudnień, poświęcił się wyłącznie naukom. Utytułowany nadwornym poetą księcia Modeny, osiadł w Wenecyi, gdzie w przeciągu 12 lat, 60 przeszło komedyj dla teatru napisał. Współzawodnikiem Chiari'ego był Goldoni, któremu nakoniec publiczność zwycięzką palmę przyznała. Nie zbywało Chiari'emu ani na wynalezieniu, ani na sztuczném traktowaniu przedmiotów, ale styl jego źle się wydawał w dyjalogach, gdzie nawet właściwość charakteru i prawda zachowaną nie była. Napisał także 4-ry tragedyje, które jednak z taką niechęcią przyjęte zostały, że już dalej w tym rodzaju pracy sił swych nie próbował. Obciążony laty wrócił do rodzinnego miasta, gdzie 1778 r. życia dokonał. Niektóre jego romanse więcej mają wartości od komedyj; lecz w ogólności malują tylko przedmioty małej wagi i nie widać w nich bynajmniej głębokiej znajomości ludzkiego serca. Do najlepszych należą: *La giuocatrice de lotto*; — *La ballerina onorata*, i *La cantatrice per disgrazia*. Jego komedyje *In versi* zebrana razem, wydane zostały w Wenecyi (10 tomów, 1756); tragedyje zaś w Bononii (1792).

Chiarini (Ludwik), professor historyi kościelnej i języków oryjentalnych

w b. uniwersytecie warszawskim, oraz członek warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, drukiem ogłosił prace swoje, następujące: 1) *Teoryja judaizmu z zastosowaniem do reformy żydów*; 2) *Przekład z arabskiego proklamacyi tureckiej w r. 1812* (w rękopiśmie); 3) *Opis i rozbiór pisma chińskiego znalezionego w warszawskiej publicznej biblijotece* (w rękopiśmie); 4) *Grammatyka hebrajska* (w łacińskim języku); 5) *Słownik hebrajski* (w łacińskim języku), oba ostatnie dzieła przełożył na język polski Piotr Chlebowski, żyjący obecnie, naczelnik wydziału kom. rz. spr. wew. i duch., pierwsze wydanie w Warszawie 1826 in 8-vo str. 135; drugie tamże, 1829, str. 259.

Chiavenna, miasto w Lombardyi, u stóp Splugen, ma 4,000 mieszkańców, w głębokiej dolinie, otoczonej zewsząd górami. Posiada sześć kościołów, z których najpiękniejszy jest ś. Wawrzyńca. Ze szczytu zamku rozwija się przepyszny widok na okolice; o pół mili od Chiavenny znajdowała się niegdyś wioska Plurs, zagrzebana w r. 1618 w skutek obsunięcia się góry. W blizkości tegoż miasta znajduje się ogromny zakład garncarski, zasilający swemi wyrobami całe prawie Włochy. Wyrób jedwabiu stanowi również ważną gałąź zajęcia mieszkańców, jak niemniej handel winem czerwonem Valtelino, bardzo używanem w Szwajcaryi wschodniej i środkowej, i w wyższych gatunkach nie ustępującem Bordeaux. Chiavenna leżąca na gościńcu głównym z Niemiec do Włoch przez Splugen, jest jednym z kluczów alpejskich. Miasto z okręgiem miało niegdyś udzielnych hrabiów, mianowanych przez cesarza; potém przeszło pod władzę książąt medyjolańskich; w r. 1512 pobite przez Gryzonów, zostawało pod ich rządem do r. 1797, w którym przyłączone do rzeczypospolitej cyzalpińskiej, późniejszego królestwa włoskiego, w r. 1815 oddane zostało Austryi.

Chicago, ważne miasto handlowe Unii północno-amerykańskiej, leży w stanie Illinois, nad jeziorem Michigan. W 1830 r. nie było jeszcze jego śladów; w trzy lata potem zbudowano tu fort; w 1840 r. liczono już 12,000 ludności, która obecnie dochodzi 40 kilku tysięcy. W r. 1850 wartość terrytoryjalna wynosiła 15 milijonów rubli. W położeniu zrodowem i malowniczem, połączone statkami parowemi i kolejami żelaznemi ze wszystkiemi przystaniami jeziora i głównemi miastami Unii, wzrasta widocznie. Trzecią część mieszkańców stanowią wychodźcy niemieccy, prowadzący głównie handel zbożowy i dziś zasilający mąką i zbożem królestwo Wielkiej Brytanii. Na południe Chicago rozciągają się ogromne pastwiska i leżą bogate folwarki, a na zachód niewyczerpane kopalnie ołowiu Galena.

Chichester, główne miasto hrabstwa Sussex w Anglii, na wzgórzu dominującem nad rzeką Lavant, otoczone murem zbudowanym przez Rzymian, przecięte czterma szerokiemi ulicami zbiegającemi się w środku; piękna katedra wystawiona pomiędzy r. 1108 a 1114; mieszkańcy których liczba dochodzi 10,000, prowadzą handel zbożem i solą. Miasto bardzo starożytne, jak tego dowodzą liczne wykopaliska w okolicy znajdowane.

Chickazawy, pokolenie indyjskie w stanach Tennessee i Mississipi w Ameryce północnej, niegdyś bardzo potężne. Już w 1699 r. Chickazawy okazywali swoję życzliwość Anglikom, którzy z nimi handel prowadzili, a gorącą niechęć obchodzącym się z nimi dumnie Francuzom; przyszło nawet do jawnych kroków nieprzyjacielskich, kiedy w 1700 r. gubernator francuzki, baron d'Iberville w ich krainie nad rzeką Mississipi założył twierdzę i przy tej sposobności kazał im ustąpić z dotychczasowych siedlisk. Po stronie Francuzów walczyli natomiast Choktawy, pokolenie nie sprzyjające Anglikom. Twierdza owa znajdowała się na tém samém miejscu, gdzie dziś leży miasto Notchez; Chickazawy napadli na

nią w Listopadzie 1729 roku i w pień wycieli całą załogę, z wyjątkiem kobiet i dzieci. Francuzi, wespół ze sprzymierzonymi Choktawami, okropnie się zemścili; w Styczniu następnego roku skalpowali w jednym dniu 60 Chickazawów, a już w 3 miesiące całe pokolenie po części wyrznęli, częścią wygnali z ziemi rodzinnej; resztę powieźli na wyspę S. Domingo, gdzie ich sprzedano za niewolników. Stosunkowo bardzo szczupła tylko liczba zdołała schronić się na brzeg przeciwległy Mississipi i osiadła tamże w pobliżu Czerwonej Rzeki, gdzie szczątki ich po dziś dzień jeszcze przebywają. Choktawów później spotkał los nie lepszy, bo ich także wyparli biali na drugi brzeg Mississipi, a teraz skutkiem koczowania i ciągłych wojen, liczba ich również nadzwyczajnie zmniejszała.

Chiecinella *(Acqua di)*. W prowincyi pizańskiej, pomiędzy Palaja i S. Miniato, o dwie mile od Pontedera znajdują się źródła wody mineralnej, które od dawna w celu lekarskim były używane i dla tego miejsce to *Bagno di Chiecinella* się zowie. Woda ze źródła tego pochodząca, jest biało żółtawa, zapach ma ziemny, smak kwaskowaty, słony, nieprzyjemny, temperaturę niższą od powietrza atmosferycznego; w składzie swym zawiera kwas węglany, chlorek sodu, siarczan sody, magnezyi, glinki i wapna, węglan wapna i żelaza, oraz kwas krzemny; okazała się bardzo skuteczną w zadawnionych i upartych chorobach skóry, reumatyzmach i artrytyzmach, w bólu nerwowym lędźwi i innych podobnych cierpieniach, które przez kilkoletnie użycie rozmaitych środków lekarskich nie dały się pokonać, po użyciu kilku lub kilkunastu kąpieli z tej wody, jeżeli nie zupełne uleczenie, to widoczne polepszenie widzieć można było. Używają się w postaci kąpieli, ogrzewając je do + 25°. *Dr. L. S.*

Chiemsee (jezioro Chiem), inaczej zwane morze Bawarskie, największy wodozbiór w Wyższej Bawaryi, pomiędzy Inn i Salzbach, blizko 3 mile długości a przeszło 2 mil szerokości i 280 łokci głębokości. Wpadają doń rzeki Achen, Prien i Roth, a wypływa Alz wpadająca w Inn. Na powierzchni jeziora znajdują się trzy prześliczne wyspy; na dwóch większych Herrenwaerth i Frauenwaerth znajdują się gruzy klasztorów męzkiego i żeńskiego; najmniejsza Krautinsel była ogrodem warzywnym pierwszej. Dziś wyspy te, cel spacerów i wycieczek, pokryte są oberżami i szynkowniami. Rybołówstwo stanowi główne zajęcie mieszkańców wysp i wybrzeży.

Chieri albo **Quiers**, miasto bardzo starożytne w okręgu turyńskim (w królestwie sardyńskiem), liczy 14,000 mieszkańców, jest siedliskiem wyższych władz sądowych i wojskowych; posiada wspaniałe i bogate klasztory, zakłady wychowawcze i dobroczynne. Za czasów rzymskich zwało się *Carea*. W IX i X wieku podlegało władzy biskupiej, a w XI zaprowadziło u siebie rząd republikański, niezależny. Zdobyte w r. 1155 przez Fryderyka Rudobrodego, wróciło znowu pod władzę duchowną. W r. 1562 Francuzi zniszczyli je do szczętu; wreszcie Emmanuel Filibert książe sabaudzki wcielił je do swoich posiadłości, a Wiktor Emmanuel I podniósł do godności księstwa.

Chieti albo **Civita di Chieti**, prześliczne miasteczko, stolica prowincyi Abruzzów wewnętrznych w królestwie neapolitańskiem, pięknie zabudowane, na wzgórzu o 2 mile od brzegów morza Adryjatyckiego. Rezydencyja arcybiskupa i sądu wyższej instancyi, posiada siedm kościołów, kollegijum i seminaryjum, ma 15,000 ludności trudniącej się uprawą oliwy, tkactwem, sukiennictwem i handlem zbożowym. W starożytności zwało się Theate Marrucinorum i było jednem z najważniejszych miast salińskich. W r. 305 przed Chrystusem podbili je Rzymianie, a po upadku cesarstwa uległo władzy Gotów i Lombardów. W r. 1524 święty Kajetan z Thiene albo Theate, zaprowadził tu pierwszy zakon Teatynów.

Chiffa, jedna z główniejszych rzek w Algieryi, wypływa z Mniejszego Atlasu, pomiędzy górami Muraja i Dahia, płynie ku północy, przyjmując w siebie rzekę Wed-el-Kebir, starożytną Ampsaga, potém przez wąwóz Blidah i równinę Metidża, gdzie w pobliżu góry Sahel wpada do niej rzeka Wed-Jer, z którą połączona przybiera nazwę Marafran. Odtąd bieg jej zbacza z dotychczasowego kierunku i bierze się ku północo-wschodowi, poczém przyjąwszy jeszcze wpadającą do niej rzekę Wed-Buffarik, o pół mili od Sidi-Ferrudżj rzuca się do morza. Bieg Chiffy zbadał pierwszy w 1837 r. ówczesny gubernator generalny, hrabia Damrémont.

Chihuahua, prowincyja mexykańska na zachód Texas, na równinie gór Sierra Madre, będących odnogą Kordylierów. Grunt ma wyborny do uprawy i wydaje w obfitości zboże, kukurydzę, wszelkiego gatunku jarzyny, owoce, bawełnę i indygo, oraz wino; ma 160,000 ludności trudniącej się rolnictwem, chowem bydła i górnictwem. Najznakomitsze kopalnie w tej prowincyi są Santa Rita. Główne miasto okręgu tegoż samego nazwiska, wznosi się na 2,300 łokci nad poziomem morza w pięknej górzystej okolicy; posiada wspaniały wodociąg i godne uwagi gmachy publiczne. Miasto założone r. 1691 liczy przeszło 30,000 mieszkańców, trudniących się handlem; słynie z wyprawy skór i fabryk dywanów.

Chilat, z tureckiego: *honorowy kaftan*, darowywany przez sułtana tureckiego.

Chilchen (Dawid), niewłaściwie pisany *Hilchen*, znakomity prawnik inflantski, urodził się w Rydze 1554 r., z rodziców w tym kraju szlachetnych i majętnych, tamże początkowe brał nauki, dla wyższych zaś udał się do Brunsbergu, stolicy księstwa warmińskiego, gdzie Jezuici od sławnego kardynała Hozyjusza sprowadzeni, głośnemi te szkoły uczynili. Tam odbywszy nauki udał się do Niemiec, Anglii, Francyi i Włoch, wszędzie znakomitych mistrzów słuchając, najwięcej w prawie doskonalił się i najwyższy w niém stopień doktora dopiąwszy, z plonem obfitym wiadomości, wrócił do ojczyzny. Wnet też został sekretarzem magistratu rygskiego, który to urząd lat piętnaście tak chwalebnie sprawował, że na syndyka był podwyższony. Wtenczas zebrał porządnie prawo inflantckie i z druku wydał, które dla porządku i smaku pióra, nawet od Justa Lipsjusza wraz z autorem wysoko było cenione. Atoli wkrótce, gdy niejaki Jakób Godoman, człowiek burzliwy, siejąc niesnaski rzucił potwarz na cnotliwego Chilchena, ten będąc niebezpiecznym życia, umknął do Polski i od znanego w dziejach Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wiel. kor. na dworze ludzko podejmowany, od niego królowi Zygmuntowi III tak zalecony, że nietylko był do szlachty koronnej, wraz ze swą bracią Janem i Tomaszem w r. 1591 zaliczony, lecz dla większego swej zacności ugodnienia, do herbu Zamoyskiego przypuszczony i sekretarzem królewskim mianowany. Chilchen, dla biegłości w językach greckim, łacińskim, niemieckim, oraz dla wiadomości praw i polityki, od tegoż króla w ważnych poselstwach do elektorów i książąt niemieckich był używany. Wreszcie tak uzacniony powrócił do Inflant, wyznaczony kommissarzem do urządzenia kraju, wiele do szczęścia swych ziomków się przyczynił, nadto konsystorz co do spraw religijnych, biblijotekę, drukarnię i księgarnię pierwszą w Rydze założył, słowem, wszystek swój przemysł, prace, myśli i całe serce, obrócił dla pożytku swego rodzinnego miasta. Jakoż wysokiej owej nauki, niezwykłego przywiązania, pilności i umiarkowania tyle dowodów złożywszy, taką sobie w całym kraju zjednał sławę i ufność, że do niego w najzawilszych sprawach udawano się i na sądzie jego przestawano. Zaczém pisarzem ziemskim inflantckim w roku 1604 obrany, na tym pracowitym urzędzie dni swe ukończył w roku 1609 w Rydze, pochowany w kościele farnym i nagrobkiem swej za-

słudze przyzwoitym od ziomków uczczony. Napisał czystą łaciną: 1) *Jus Livonicum*; 2) *Luctus in obitum Joan. Zamoyski. Zamosci ap Łęcki*, 1605 in 4-to; 3) *Clypeus innocentiae et veritatis Zamosci*, 1604 r. prozą, gdzie się z zarzutów przez nieprzyjaciół sobie czynionych usprawiedliwia. 4) *Rhodemanologia manibus Mag. Zamosci graece et latine soluta ac legata oratione per Chilcheni fratres Zamosci*, 1608 in 4-to. Nadto zostawił w rękopiśmie, lecz zaraz po jego śmierci wydrukowano: 5) *Vita Georgii Farensbach quam David Chilchen descripsit*, Zamości 1609 in 4-to. *F. M. S.*

Childebert I, król Franków, syn Klodoweusza Wielkiego, przy podziale kraju pomiędzy braci, otrzymał na swoją część dzielnicę pomiędzy rzeką Ligierą a morzem, której stolicą był Paryż. Monarcha ten odbył wiele pomyślnych wojen przeciwko Amalrykowi, królowi Wizygotów i przeciw Burgundom, zawarł odporne i zaczepne przymierze z królem Austrazyi Teodorykiem, i podzielił z bratem swoim Klotaryjuszem, państwo drugiego brata Klodomira, którego synów pomordować kazał. Przeciw temu Klotaryjuszowi przedsiębrał był następnie niepomyślną wyprawę, wespół z Teodobertem synem Teodoryka. Szczęśliwiej mu się powiodło w wojnie przeciw Hiszpanii, zkąd obciążony łupami powrócił. Umarł w Paryżu roku 558. — **Childebert II**, syn króla Austrazyi Ziberga I, urodzony 570 roku, straciwszy wcześnie ojca, którego brat własny Chilperyk I zamordować kazał, sam zaledwo nie uległ podobnemuż losowi, lecz ratowała go ucieczka na dwór króla Burgundyi Guntrama. Z tym jednak wkrótce także zaplątał się w wojnę, i tylko za pomocą przebłaganego już stryja Chilperyka, otrzymać mógł w końcu zwycięztwo. Walczył również z rozmaitém powodzeniem przeciw Longobardom. Wdowa Chilperyka, Fredegonda, omal go nie pozbawiła korony i życia, lecz udało mu się nakoniec utwierdzić swoją potęgę. Umarł 596 roku. — **Childebert III**, król Austrazyi, zmarły w roku 711, niedołężnego umysłu monarcha, w którego imieniu Pepin Heristall samowładnie rządy państwa sprawował.

Childeryk I, syn Meroweusza, objął w 456 roku panowanie po ojcu. Historyja tego monarchy jest po większej części bajeczna. Już od młodości, jak świadczą pisarze wprawdzie niezawsze wiarogodni, doznawał licznych nadzwyczajnych przygód, po których gdy nakoniec osięgnął władzę najwyższą, przez samowolne i okrutne rządy tak stał się nienawistnym poddanym, że go w końcu możniejsi panowie z tronu złożyć musieli. Według podobieństwa, rzymski *magister militum* Egidius, obrany został na miejsce jego królem, on zaś szukał schronienia u króla Turyngów Bazinusa. Tymczasem pozostały wśród Franków przyjaciel Viomadus, potrafił ułagodzić wzburzone umysły i na znak iż może powrócić znowu na tron, posłał mu połowę złotej monety, którą właśnie w tym celu przy rozstaniu się z sobą rozłamali. Frankowie rzeczywiście przyjęli go bez oporu, i odtąd zostawał spokojnie przy posiadaniu swej władzy. Powiadają jeszcze, że Bazina, królowa turyngska, towarzyszyła mu w tym powrocie i że ją nakoniec Childeryk prawnie poślubił za żonę, i z tego małżeństwa miał się urodzić Klodoweusz Wielki. Childeryk umarł w r. 481. W Tournay 1653 r., odkryto starożytny grobowiec, który nie bezzasadnie za grób jego poczytują. — **Childeryk II**, syn Klodoweusza II i świętej Batyldy, w roku 656 wstąpił po ojcu na tron austrazyjski, a po śmierci brata swego Klotaryjusza III, otrzymawszy Neustryję i Burgundyję, całego państwa Franków samowładnym został monarchą. Nadzbyt surowe postępowanie z możnymi wassalami, ściągnęło nań ich nienawiść. Gdy więc dnia jednego w lesie Chelles bawił się łowami, niejaki Bodilo, szlachcic, który z jego rozkazu publicznie odebrał chłostę,

zamordował go wraz z jego małżonką Bilihildą 673, czy też 7 roku. — **Childeryk III,** podług jednych syn Teodoryka III, podług innych zaś Chilperyka II, był ostatnim królem Franków z dynastyi Merowingów. Pepin albowiem Łagodny (ob.), syn Karola Martela, wyniosłszy go przewagą swą na tron i rządząc zrazu pod jego imieniem, nakoniec w r. 752 sam kazał się obwołać królem, a Childeryka zamknął w klasztorze, gdzie też wkrótce życia dokonał w r. 754.

Chiler-Baszy, z tureckiego: wielki podczaszy sułtana.

Chili czyli **Chile**, rzeczpospolita na zachodniém wybrzeżu Ameryki południowej, niegdyś hiszpańska kapitaneryja generalna, rozciąga się od północy na południe na przestrzeni około dwudziestu stopni szerokiej (od 24° 15′ do 44° szerok. południowej); graniczy na zachód z oceanem Spokojnym; na południe z zatoką del Aneud, połączoną z morzem przez cieśninę Chacao, między wyspami Chiloe a lądem stałym; na wschód, z łańcuchem Andów, mniej więcej równoległym do morza, w kierunku Patagonii i krajów La Plata; na północ z pustynią Atacamu, w kierunku Boliwii. Ziemia na tej długiej przestrzeni od brzegów ku Andom zwolna coraz bardziej się podnosi, nie tworzy jednak tarasowatych płaskowzgórzy, jak to niegdyś powszechnie mniemano, a przecinaną jest tu i owdzie niezbyt wysokiemi górami, które stopniowo zniżają się ku morzu. Dolin poprzecznych wielkie tu mnóstwo; w stronie północnej wierzchołki coraz bliższe są siebie, w południowej przeciwnie rozchodzą się w ogromne równiny. Wyższe ich części składają się zresztą wszystkie z niedostępnych przepaści, przez które z łoskotem przedzierają się bystre potoki. Wszakże z wód tych mała tylko liczba większe przybiera rozmiary, a żadna z nich na całej swéj przestrzeni nie jest spławną. Natomiast służą one wszystkie do nawodnienia kraju, zwłaszcza w prowincyjach północnych, gdzie deszcze są nader rzadkie. Najważniejszą i największą z tych rzek jest *Biobio*, 44 mil długa, do połowy spławna, przy ujściu ½ mili szeroka, ale niedość głęboka, żeby ją większe statki przebywać mogły; po części spławnemi są także rzeki *Valparaiso*, *Maula*, *Callacalla* i *Salado*, najbardziej północna ze wszystkich, stanowiąca granicę od strony Boliwii. Wszystkie te rzeki biorą początek w Andach i podsycane są śniegami z gór tych płynącemi. Oczywiście w takim kraju, gdzie wielkich równin nie ma prawie wcale, nie mogą również istnieć wielkie jeziora; wyjątek stanowi tu jedynie strona południowa, zwłaszcza prowincyja Valdivia, gdzie są jeziora mające przeszło 4½ mili kwad. obszerności, a z których wypływają znakomite rzeki. Grzebienie Andów w przecięciu mają po 10,000 stóp wysokości; po nad niemi jednakże wznoszą się wierzchołki takie, jak: Pic d'Aconcagua, Tupungato i t. p., które daleko są wyższe od Chimborassa. Na południu łańcuch gór oddala się nieco od pobrzeża i więcej wchodzi w głąb' kraju; na wprost niego, tuż przy brzegach wznosi się drugie, nierównie niższe pasmo, Kordyllery de la Costa, na 1,500 stóp wysokie, a w wierzchołkach dochodzące do stóp 3,000. Cały kraj jest przeważnie wulkaniczny i wystawiony na trzęsienia ziemi, które częstokroć już wielkie mieszkańcom jego zadawały klęski; w Andach chilijskich i na granicy południowej mnóstwo jest wulkanów, z których jednakże tylko 5—6 jest czynnych. Przy wielkiej obszerności i nieforemnej powierzchni tej krainy, klimat oczywiście bywa bardzo niejednostajny. Sąsiedztwo Kordyllery wiecznym śniegiem pokrytej z jednej, a oceanu z drugiej strony, czynią klimat ten nader łagodnym. Na pobrzeżach śniegi nigdy nie padają, a nawet u stóp Kordyllery lód, utworzony podczas tak zwanej pory zimowej w godzinach nocnych, nie zdoła się oprzeć słońcu porannemu. Deszcze zastępują tu zimę, w prowincyjach południowych są one bardzo regularne, gdy tymczasem druga połowa roku jest zupełnie bezchmurną; w prowincyi Aconcagua pada tyl-

ko przez trzy tygodnie, a bardziej na północ nieraz całe lata mijają bez deszczu. Klimat jest jednym z najzdrowszych i najpiękniejszych na świecie; chorób endemicznych wcale tu nie mają. Grunta są nader rozmaite: na północy rozciągają się wielkie płaszczyzny, a stoki gór są nagie i skaliste, bez wegetacyi, oprócz trawy i kaktusów; świeższą i obfitszą w żyzne doliny jest część kraju środkowa, mianowicie prowincyja Aconcagua, największe zaś bogactwo w płodach przyrody posiada południe, gdzie liczne są rzeki i strumyki, a regularnie zbawienne padają deszcze. Gęste lasy, szczególnie mirtowe i cyprysowe, o drzewach niekiedy przeszło 60 stóp wysokich, pokrywają wszystkie niższe góry i tu wieczne panuje lato; północ zaś mniej jest lesistą i dla przeważającej suszy nie daje się wszędzie uprawić, ani zamieszkać. Płody są różne i bardzo ważne; w wielu miejscach szukają srebra i złota, choć jak zwykle w Ameryce, z nierównem powodzeniem; złoto szczególnie znaleść można w piaskach rzecznych, a wywóz jego wynosił w ostatnich czasach rocznie około 5,000 grzywien. Kopalnie srebra, pomimo znacznych korzyści, jakie rząd udziela górnictwu, w ogóle dosyć są zaniedbane; najwięcej zajmują się niemi w nieżyznych okręgach pomiędzy dolinami Huasco i Copiabo. W 1845 roku wywieziono ztąd 190,484 grzywien srebra. Najważniejszym produktem mało przydatnych dla rolnictwa prowincyj północnych jest miedź, wywożona najwięcej do Swansea w Anglii; w 1845 r. miedź ta w sztabach wynosiła 100,943 centn., a w rudach 284,562 centnarów. Jest tu i żelazo i ołów', lecz ich jeszcze nie dobywają, równie jak i węgli kamiennych, których ogromne pokłady znajdują się na brzegu północnym rzeki Biobio. Jeziora słone dostarczają soli, którą wprowadzają również z Patagonii i Peru. W ostatnich czasach przywieziono z Chili do Anglii mnóstwo rudy kobaltowej. Królestwo roślinne dostarcza doskonałego budulcu; przytém udają się wybornie wszystkie owoce i jarzyny europejskie, z których pewne gatunki dziko tu nawet rosną. Chili od dwóch przeszło wieków jest śpichrzem dla Peru i w ostatnich zwłaszcza latach tak dalece ulepszyło u siebie rolnictwo, że wywozi mąkę do Brezylii i Kalifornii, do Nowej Hollandyi i Manili. W prowincyjach południowych doskonale rośnie pszenica i jęczmień; kukurydza w prowincyjach północnych nie wystarcza na potrzeby okręgów górniczych. Godnemi uwagi płodami roślinnemi są jeszcze: kawa, indygo, kora peruwijańska i bawełna; wino wszędzie się udaje i lepszej tylko wymaga hodowli, żeby stać się ważnym artykułem wywozowym; jak na teraz jest ono znośnem tylko na użytek domowy. Przy takiém bogactwie wegetacyi, tém bardziej uderza ubóstwo królestwa zwierzęcego, chociaż za to nieliczne tutejsze gatunki doskonale prosperują; wszystkie prawie równiny mają pastwiska wyborne, a więc sprzyjają hodowli bydła, prowadzonej na wielką skalę. Obok bydła rogatego, celującego nad wszystkiém podobnem w Ameryce południowej, odznacza się tu również owca, tak intratna, że w 1847 r. do jednej Anglii wywieziono 688,343 funtów wełny; oprócz tego piękne jeszcze są konie, świnie, kozy i osły. Zwierząt drapieżnych nie masz tu prawie wcale, a tak zwany lew chilijski zaledwie tylko dla owiec niekiedy bywa strasznym. Psów morskich jest mnóstwo, a skóry ich stanowią ważny artykuł handlu wywozowego. Do tak obfitych zasobów przyrodzonych, zwiastujących krajowi temu znakomitą przyszłość, przybywa jeszcze dzielny charakter Chilijczyków, który nie pomieszawszy się, jak to w Ameryce podzwrotnikowej najczęściej się dzieje, z rassą czarną ani miedzianą, a żyjąc pod niebem dozwalającém takiej samej uprawy gruntów, jak w Hiszpanii, niewielu też takim ulegają wadom, któremi odznaczają się zwykle Kreolowie, a które przeszkadzają silnemu i sa-

modzielnemu rozwojowi. Ludność składa się z Europejczyków, najwięcej Hiszpanów, których jest przeszło $1\frac{1}{2}$ milijona i z Indyjanów; ci ostatni częścią mieszkają po missyjach, głównie zaś niezależnie na południu rzeki Biobio, pod nazwą Araukanów, jak ich zwykli nazywać Hiszpanie. Oni sami zwą się Anka i należą do pokolenia Patagończyków, są zaś autochtonami kraju Chili. Z pomiędzy pojedyńczych pokoleń, na które się Araukanie ci rozpadają, godniejszemi uwagi są Moluchowie, Pikunchowie, Huillichowie i Pehuenchowie. Chilijczykowie pod względem starannego wychowania i grzeczności towarzyskiej przewyższają wszystkie inne kraje hiszpano-amerykańskie; ponieważ zaś wszystkie stany pałają zarazem miłością ojczyzny i poważném zamiłowaniem nauki, przeto nietylko sąsiadów swoich daleko zostawili za sobą, lecz oni pierwsi też w miejsce dotychczasowych bezładów i powstań, postawili rząd porządny i państwu swemu istotne nadali znaczenie. Powierzchnia wynosi 6,600 mil □, a kraj cały pod Hiszpanami (wprawdzie wówczas cokolwiek rozleglejszy), dzielił się na 13 okręgów, z wyłączeniem wysp. Obecnie rzeczpospolita Chili dzieli się na 11 prowincyj: Santjago, Valparaiso, Aconcagua, Coquimbo, Atacamba, Colchagua, Talca, Maula, Concepcion, Valdivia i Chiloe. Do prowincyi Santjago należą wyspy cieśniny Magelańskiej, a wyspa Juan Fernandez, słynna pobytem Alexandra Selkirk (Robinsona Krusoe), jako miejsce wygnania, stoi pod wyłącznym zarządem ministra wojny. Nad każdą prowincyją przełożony jest gubernator (*intendente*) mianowany przez prezydenta, oraz dowódzca wojskowy i naczelnik podatkowy. Na czele całej rzeczypospolitej stoi prezydent, wybierany każdorazowo na lat pięć, któremu jednak, jak to zwykle nawet miewa miejsce, godność ta może być przedłużoną na okres następny; obok niego istnieje kongres narodowy, złożony z dwóch izb: pierwszej, senatorów, w liczbie dwudziestu, wybieralnych na lat dziewięć, oraz z izby deputowanych. Kongres ten zgromadza się corocznie w Lipcu; w czasie między jednemi posiedzeniami, a drugiemi, czuwa nad ustawą komitet konstytucyjny (*Comission conservadora*), złożony z siedmiu senatorów. Sędziowie nie są odpowiedzialni i usunięci być nie mogą; przestępstwa prassy ulegają sądom przysięgłych. Stolicą rzeczypospolitej jest miasto *Santjago de Chile* (ob.), siedlisko wszystkich centralnych władz rządowych; dawniej było nią miasto Concepcion, zburzone w 1835 r. przez trzęsienie ziemi, potém przez Araukanów, położone przeszło o milę od ujścia rzeki Biobio. Dobrobyt państwa ciągle wzrasta; brzegi mają kilka wybornych portów handlowych, mianowicie Valdivia, Coquimbo czyli La Serena, Copiabo i głównie Valparaiso, punkt środkowy całego handlu wybrzeży i wysp na oceanie Spokojnym. Ostatni ten port nader ożywione ma stosunki z osadami angielskiemi w Australii, dokąd wywoża również zboże chilijskie. Ogół wywozu do Stanów Zjednoczonych podają na 750,000 dollarów, do Francyi na 8 milijonów franków. Przywóz z obu tych krajów był jeszcze większy; nie brakło także i na produktach chińskich. Dochody państwa rosły w miarę handlu i uprawy gruntów; w 1855 r. dochodziły one blisko 6 milijonów piastrów, a budżet wydatków tylko 5,333,233 piastrów. Dług zagraniczny wynosił w tymże roku 6,703,500, a krajowy 1,507,875 piastrów. Pomimo wstrząsień, których dobry byt narodu doświadczył w wojnach z Peruwijańczykami, przecież po dobrym zarządzie tego pięknego kraju spodziewać się można najlepszych wypadków. Religiją panującą jest katolicka, ale i inne są cierpiane, jakoż w Valparaiso istnieją dwa domy modlitwy protestanckie; duchowieństwo zostaje zod władzą jednego arcybiskupa i trzech biskupów, a płacę swoją pobiera wyłącznie od rządu. Wychowanie publiczne jest

przedmiotem szczególnej troskliwości państwa: w stolicy jest dobry uniwersytet. Każdy Chilijczyk obowiązany jest do służby wojskowej, z wyjątkiem tylko duchownych i piastujących posady sądowe lub honorowe. Siła zbrojna składa się z czterech batalijonów piechoty, pomiędzy któremi jeden batalijon strzelców, dwóch pułków dragonów, jednego szwadronu huzarów, jednej kompanii artyleryi pieszej, a jednej konnej, w ogóle 2,600 ludzi, oprócz 400 weteranów. Gwardyja narodowa zgromadza się tylko w razie wojny i tworzy armiję przeszło pięćdziesięcio-tysięczną. Marynarka składa się z pięciu okrętów z 60 armatami, pod dowództwem dwóch admirałów. Rząd w celu większego zaludnienia kraju, wszelkiemi sposobami sprzyja emmigracyjom z Europy i szczególniejszą uwagę zwrócił na kolonizacyję. Prezydentem od 1851 r. (18 Września) jest Manuel Montt.—Przechodząc obecnie do historyi tej krainy, wiadomo że już Inkasowie peruańscy usiłowali zostać jej panami, przecież mieszkańców części południowej pokonać nie zdołali. Pierwszy wkroczył tu w 1535 roku Diego Almagro z Peru do prowincyi Coquimbo; osiedli tu skutkiem tego Hiszpanie, z łatwością podbili prowincyje północne; w 1550 r. postąpili po rzekę Biobio, wszakże w końcu ustąpić musieli przed powstającemi zewsząd Araukami i ograniczyć się na ziemi, której granicą była wspomniona rzeka. Począwszy od 1809 r. odezwała się i tu w wyższych klassach chęć naśladowania mieszkańców Buenos-Ayres i wybicia się z pod zależności hiszpańskiej. Po złożeniu w d. 18 Lipca 1810 roku kapitana generalnego Carrasco, zawiązała się w Santjago junta, która 19 Września t. r. wybrała prezydentem margrabiego de la Plata, Chilijczyka. Zamach pułkownika hiszpańskiego Figuerra, w celu obalenia nowego rządu, nie powiódł się (1 Kwietnia 1811), ale nie obył się bez krwi wylewu, a zaraz po nim nastąpiła rewolucyja. Kongres zgromadzony po raz pierwszy w dniu 9 Września 1811 r., działał jeszcze w imieniu Hiszpanii i niejedno dobre wywołał; gdy jednak we Wrześniu roku następnego trzej bracia Jose Miguel, Juan Jose i Luis Carrera, młodzi ludzie wysokiego urodzenia, lecz źle wychowani, przywłaszczyli sobie władzę, natychmiast rozpędzili kongres i w zamiarze założenia dla siebie niezawisłego państwa, ogłosili Chili niezależnem od Hiszpanii. Abascal, wicekról peruański, w Czerwcu 1813 roku wysłał generała Pareja z Limy do Chili południowego, który jednak pobity przez Józefa Miguela Carrera, oszańcował się pod Chillon. Junta, nie chcąc już dłużej znosić tyraństwa trzech braci, udzieliła starszemu z nich dymissyję, a dowództwo naczelne oddała po nim Bernardowi O'Higgins (24 Listopada 1813 r.); ten jednak pomimo niezaprzeczonych zdolności, nie mógł przeszkodzić silniejszej armii hiszpańskiej zdobycia miasta Talca. Nowa rewolucyja usunęła juntę i złożyła dyktaturę w ręce szanowanego powszechnie pułkownika Lastra, który traktatem z d. 5 Maja 1814 r., uznał rząd konstytucyjny w Hiszpanii i poddał mu Chili, lecz doznał w tej mierze oporu braci Carrera. Wojna domowa wybuchła i otworzyła drogę przybywającemu z Peru wojsku pod dowództwem generała Osorio; O'Higgins został pobity, lecz z pułkami swemi przez Andy uszedł do Mendozy. Odtąd Osorio panował przeszło dwa lata, a lud zdawał się ucieszony z końca wojny i rządów braci Carrera; Buenos-Ayres jednak poznało niebezpieczeństwo zagrażające mu od strony Chili i wsparło wychodźców chilijskich, którzy pod generałem San Martin i łącznie z wojskiem państw La Plata, nową organizowali armiję. Udało się temu generałowi w Lutym 1817 roku podejść Hiszpanów i z 4,000 żołnierza odbyć w przeciągu dni ośmiu jeden z najśmielszych nowszego czasu marsz sześćdziesięciomilowy, przez niezamieszkałe i wysokie przeszło na 12,000 stóp Kordyllery. Zebrani u stóp tych gór Hiszpanie,

ponieśli 12 Lutego pod dowództwem Marota niedaleko Chacobuco stanowczą klęskę i stolicę zostawili zwycięzcom, którzy w Kwietniu wybrali generała O'Higgins naczelnym dyrektorem państwa. Z Concepcion Osorio poszedł naprzód i dnia 19 Marca 1818 r. pobił patryjotów pod Cancharagada, ale przegrał bitwę pod Maypu 5 Kwietnia, która właściwie Chili na zawsze oswobodziła z pod władzy Hiszpanów. Już w d. 28 Kwietnia jedno ze stronnictw złożyło dyrektora naczelnego z urzędu i generał Freyre objął władzę; sam jednak wkrótce usunięty, wziął się do oręża, lecz w Lipcu 1828 r. został pobity pod Santjago, i wygnany z kraju. Miejsce pierwszej konstytucyi z 1824 roku zajęła w dniu 6 Sierpnia 1828 roku druga; po generale Freyre nastąpił generał Pinto, a 5 Kwietnia 1831 r. prezydent Prieto, który na wewnątrz przywrócił spokojność i wsparty przez dzielnych ministrów niejedno dobre zrobił urządzenie. W 1837 roku wybuchł spisek, który po długim rozlewie krwi pokonano; wypadek ten, do którego przyłożyli się Peruwijanie, oraz wzrastająca coraz potęga prezydenta Boliwii generała Santa Cruz, który owładnął Peru i zagrażał Chilijczykom, skłoniły tychże do wypowiedzenia wojny (17 Maja 1837). Walka ta trwała do Marca 1831 roku i skończyła się na wygnaniu generała Santa Cruz. Chili po ogromném wytężeniu wpadło wprawdzie w znaczne długi, w ogóle jednak wiele zyskało przez nabycie uczucia narodowego. Odtąd zewnętrzna spokojność tego kraju zakłóconą już nie została; jest on raczej na drodze zostania najbardziej kwitnącą i najpotężniejszą rzecząpospolitą Ameryki południowej. Oprócz traktatu z Hiszpaniją, zawartego w dniu 25 Kwietnia 1844 roku, a uznającego zupełną niezależność państwa Chili, rząd chilijski niektóre korzystne zawarł traktaty handlowe, jak np. w 1844 roku z Hiszpaniją i Nową Grenadą, w 1847 roku z Belgiją i z Francyją, w 1848 roku z Peru, przez co podniósł stosunki zamorskie z innemi krajami Ameryki i Europy, a od epoki zajęcia Kalifornii przez Stany Zjednoczone i zakwitającą szybko żeglugę przez ocean Spokojny do Azyi wschodniej i Australii znacznie się jeszcze one wzmogły. Wewnątrz kraju spokojność utrzymała się przykładnie; w 1841 roku został prezydentem generał Bulnes, który odznaczył się męztwem w wojnach z Peru; jakkolwiek zaś zwolna tylko przystępował do reform, przecież w 1846 roku powtórnie został obrany. Prezydent obowiązany jest zważać na większość kongresu; powstanie, które wznieśli 8 Marca 1846 roku radykalni w Santjago, a 30 Marca w Valparaiso, z łatwością zostało przytłumioném. Pomimo tego partyja demokratyczna się wzmaga, a w 1848 roku ministeryjum Vial-San-Fuentes ustąpić musiało miejsca oppozycyjnemu, na którego czele stał Manuel Montt, kandydat tegoż stronnictwa do prezydentury. Wybrany istotnie w dniu 18 Września 1851 i powtórnie w 1856 roku, przytłumił powstania pod generałem Cruz, a 1859 pod Piotrem Gallo, i drogami żelaznemi, równie jak telegrafami elektrycznemi, podniesieniem górnictwa (w czém głównie dopomaga mu uczony nasz ziomek Ignacy Domejko), jako też wieloma innemi ulepszeniami skutecznie podnosi dobrobyt krajowy. *F. H. L.*

Chiliarcha (z greckiego: *chilios* tysiąc i *archos* dowódzca), oficer starożytnej milicyi greckiej; kompanija jego liczyła zwykle 1,024 głów i zwała się *chiliarchija*, stanowiła połowę *merarchii*, a dzieliła się na dwie *pentakozyjarchije*. W wielkiej *falandze* było 16 chiliarchii. Za cesarstwa byzantyńskiego, miejsce chiliarchów zajęli drongery, a *chiliarchia*, *merca* i *dronga*, znaczące toż samo, dzieliły się na *tagmy* od 2—400 ludzi, zostających pod dowództwem *turmarków*. W początkach odrodzenia się Grecyi, przywrócono tytuł chiliarchy, lecz później Bawarczycy zaprowadzili swój podział i stopnie, z pominięciem starohelleńskich.

Chilijazm, od wyrazu greckiego *chilijada*, znaczącego „tysiąc lat," jest to wiara w królestwo mające trwać lat tysiąc na ziemi, w szczęściu i rozkoszach, po przyjściu powtórném Messyjasza. Zwolennicy takiej wiary, zwani *Chilijastami*, Tysiącznikami, mianowani są także z łacińskiego *Millenaryjuszami*, po francuzku *Millenaires*. Pomimo wyraźnych słów Jezusa Chrystusa, że jego królestwo nie jest z tego świata, że jest nie ziemskie, ale duchowne, królestwo prawdy i cnoty; mimo zgodne z tém oświadczeniem nauki apostołów, że szczęście trwałe tylko w życiu przyszłém, na tamtym świecie znajdować się może: chrześcijanie, w samych początkach wiary, nie mogli oderwać się od myśli, że tu jeszcze na ziemi spodziewać się mają obiecanego powtórnego przyjścia Chrystusa, i słowa jego, potwierdzające na pozór tę nadzieję, wykładali podług ziemskich swoich, zmysłowém szczęściem ograniczonych chęci. Z takiemi oczekiwaniami nowo-nawróconych Żydów, pomięszały się także wyobrażenia o wieku złotym, istniejące u nowowierców pogańskich; nadto, położenie chrześcijan ciężko prześladowanych od bałwochwalców, już samo przez się obudzając w nich pragnienie nowego porządku rzeczy, uczyniło ich tém skorszymi do zawierzenia wszelkim pod tym względem nadziejom. Ztąd też Chilijazm w pierwszym wieku był bardzo upowszechniony w Kościele, zwłaszcza, że obok ksiąg Danijela, niektóre przepowiednie Objawienia ś. Jana czyli Apokalipsy (rozd. 20 i 21), o znakach, które poprzedzą przyjście tysiącletniego okresu i o doskonałej szczęśliwości w królestwie Messyjasza, nadawały tym wyobrażeniom niejako apostolską powagę; inne zaś księgi przy końcu I i w początkach II wieku, osłaniające się barwą religijną, jak mniemany testament dwunastu patryjarchów, objawienie ś. Piotra, księgi chrześcijańsko-sybillińskie, list Barnabasza, Pasterz pseudo-Hermasa, większego jeszcze dodawały im kolorytu i żywości. Jak chciwie ich trzymano się, świadczy o tém jednomyślna usilność owoczesnych mistrzów chrześcijańskich w obronie i krzewieniu zasad chilijazmu. Nietylko kacerz Cerynt, który wspomniane pomysły wyczerpnął z judaizmu, ale i prawowierni mistrze, jak Papijas z Hijerapolis, Ireneusz, Justyn męczennik i inni, znajdowali upodobanie w marzeniach o błogości tysiącletniego królestwa. Mniemali oni, że przyjście jego poprzedzi wielka nędza duchowna i cielesna, wojna Antychrysta z różnemi narodami. Poczém dopiero zstąpi Messyjasz, skrępuje czarta na lat tysiąc, i na zwaliskach cesarstwa rzymskiego, ustali nowy porządek rzeczy; zmartwychwstali wierni, wraz z żyjącymi, doznawać będą niewysłowionej szczęśliwości na ziemi. Wtenczas każdy kłos zboża wydawać będzie po 10,000 ziarn; każde ziarno po 10 funtów pszennej mąki i t. p. Niewinność rajska z najwyższą duchowną i cielesną błogością skojarzą się na tym świecie; prawowierni odniosą walne zwycięztwo nad niedowiarkami; a za miejsce pobytu mieć będą Jerozolimę, która w nadzwyczajnym ogromie i przepychu sama spuści się z nieba. Księgi Rodzaju Mojżesza dały pochop do przyjęcia lat tysiąca, jako zakresu trwania królestwa Messyjaszowego. Ponieważ w zawartym w nich opisie stworzenia świata upatrywano skazówkę przyszłych jego losów, a z psalmu XC wnoszono, że tysiąc lat jest jako jeden dzień u Boga: z sześciu przeto dni stwarzania wyrachowano 6,000 lat znoju i cierpień ziemskich, a z siódmém tysiącleciem, co jest siódmym dniem odpoczynku Stwórcy, miało przyjść owo pożądane królestwo Messyjasza. Gnostycy, jako przeciwni materyjalizmowi, byli głównymi nieprzyjaciółmi chilijazmu; nawet im usilniej Montaniści, a zwłaszcza Tertullijan, występował w obronie jego, tém bardziej powątpiewać o nim zaczęli sami nawet prawowierni. Alexandryjska szkoła filozoficzna, mianowicie Orygenes i uczeń jego Dyonizyjusz

już w III wieku wykazali bezzasadność chilijazmu, dowodami, które wkrótce wielu mistrzów chrześcijańskich przekonały. Laktancyjusz na początku IV wieku, był już ostatnim ze znaczniejszych Ojców Kościoła, który się jeszcze za chilijazmem oświadczał; Hieronim i Augustyn święty, w V wieku zbijali nielicznych zwolenników tej sekty, którzy nawet cielesnych rozkoszy nie wyłączali z królestwa tysiącletniego. Odtąd Kościół, między innemi marzeniami żydowskiemi, chilijazm ostatecznie odrzucił. Oczekiwanie dnia sądnego w roku 1000, nadało mu znowu na czas krótki niejaką wziętość. W czasach reformacyi chilijazm odrodził się na nowo, lecz o tyle tylko, o ile wyobrażenia jego miały styczność ze spodziewaném obaleniem papieztwa; i to w umysłach zagorzalszych teozofów, albo w pośród sekt fanatycznych, a nadewszystko u anabaptystów czyli nowochrzczeńców. Wielu mistyków i kwijetystów, a także Weigel i Petersen w Niemczech, Tomasz Burnet i Whiston w Anglii byli zwolennikami chilijazmu, w XVII wieku; Bengel obliczył początek królestwa Mesyjaszowego na rok 1836, i trwać miało lat 2,000. Inni spodziewają się tego królestwa między rokiem 1879 a 1887. Główne dzieło o chilijazmie wydał Corrodi: *Kritische Geschichte des Chiliasmus* (Zurich 1794, wydanie drugie, tomów 4). Do nowszych należy bezimienne dzieło: *Sechs Perioden der christlichen Kirche* (Heilbron 1851).

Chillon, zamek w Szwajcaryi w kantonie Vaud, pomiędzy Villeneuve i Montreux, na wschodnim końcu jeziora Genewskiego, zbudowany na skale wystającej z pośrodka wód i połączony z brzegiem mostem zwodzonym. Lochy zamkowe znajdują się pod powierzchnią wód, wykute są w skale. W kronikach XII wieku znajduje się o nim wzmianka. Piotr sabaudzki, przezwany małym Karolem Wielkim, w 1248 r. zrobił z niego fortecę, która w r. 1536 po dwudniowym szturmie wpadła w ręce Berneńczyków. W roku 1783 zamieniono zamek na więzienie stanu, a od r. 1798 jest tu arsenał i więzienie wojskowe. Zdobycie zamku przez Berneńczyków wyswobodziło z więzów wielu znakomitych więźniów, między innymi Franciszka Bonnivard, przeora klasztoru ś. Wiktora w Genewie, założyciela biblioteki miejskiej i gorliwego obrońcy swobód genewskich przeciw biskupom i książętom sabaudzkim. Od roku 1530 Bonnivard siedział w ciemnym lochu, przykuty do żelaznego pierścienia, który do dziś dnia pokazują, jak również ślady jego stóp na kamieniu. Byron poematem swym *The prisoner of Chillon*, uczcił pamięć tego męczennika wolności (Wyborny przekład tego utworu, dokonany przez Franciszka Morawskiego, znajduje się w zbiorze dzieł tego poety).

Chilo, w 1284 r. był kanclerzem Przemysława księcia wielkopolskiego.

Chiloe, archipelag leżący u zachodnich brzegów Ameryki południowej, na południe Chili, w zatoce Guiteca albo del Ancud, składa się z wielkiej i 400 pomniejszych wysp, z których tylko 26 zaludnionych. Powierzchnia całego archipelagu wynosi do 160 mil kwad.; ludności pochodzenia hiszpańskiego, a w części indyjskiego, liczy 50,000 głów. Cała ta gruppa zwała się niegdyś *del Ancud*, obecną nazwę przyjęła w r. 1558 po odkryciu jej przez Garcię Mendoza. Mieszkańcy archipelagu są bardzo biedni, utrzymują się z rybołóstwa, polowania, chowu bydła i handlu drzewem. Od roku 1565 aż do początku XIX wieku rządzili tu spokojnie Hiszpanie. Zmuszeni w r. 1818 po bitwie pod Maypu do opuszczenia Chili, ufortyfikowali się na wyspach Chiloe, które opuścili w r. 1826. Odtąd archipelag należy do rzeczypospolitej Chili. Główna wyspa zwana Chiloe, liczy 32,000 ludności, pokryta jest górami, zawiera mia-

sto portowe San Carlos albo del Ancud, nad zatoką tegoż nazwiska, stolicę archipelagu i miasta *Chacao, Castro* i *Delcahue.*

Chilon, syn Damagetusa, Lacedemończyk, jeden z siedmiu mędrców greckich. W pierwszym roku 56-ej Olimpijady (556 r. przed Chr.) był eforem w Sparcie. Wówczas godność ta była mniej ważną, ograniczała się na wymiarze sprawiedliwości w czasie nieobecności królów. Chilon pierwszy rozszerzył władzę eforów, użył ich do zrównoważenia potęgi królów, i dla tego zapewne Dyjogenes z Laerty mówiąc o Chilonie dodaje, że dopiero on był pierwszym eforem. Podróżował wiele, był zapewne w Sardach i na dworze króla Lidyi Krezusa poznał Ezopa. Umarł w sędziwym wieku z radości, gdy syn jego otrzymał nagrodę na igrzyskach olimpijskich. Mawiał, że prawdziwa cnota zasadza się na przewidzeniu siłą rozumowania tego, co nastąpić może w przyszłości. Inne jego maxymy były: „Złoto doświadcza się kamieniem probierczym, człowieka doświadcza się złotem.—„Ręcz za kim, a wkrótce pożałujesz tego.”—„Kto ma w podziale siłę, powinien łączyć i słodycz”—Staraj się raczej o to, aby cię szanowano, niżli aby się obawiano ciebie.”—„Znaj siebie samego.”—„Podczas wina mów mało.”

Chilperyk I, król Franków, syn Klotaryjusza I, monarcha roztropny lecz chciwy władzy i okrutny; ze zgrozą przez historyków, a mianowicie przez Grzegorza de Tours wspominany, spierał się naprzód z bracią o posiadanie państwa, lecz następnie przy podziale zmuszony był poprzestać na prowincyi Soissons, i czekał tylko sposobności, aby mógł zaborami dzielnicę swoję rozszerzyć. Jakoż wkrótce, korzystając z nieobecności Zygberta, napadł na jego kraje, i lubo po dwa kroć do pokoju zmuszony, nie przestawał jednak knować nieprzyjaźnych zamiarów, które nakoniec w otwartej wybuchnęły wojnie, gdy Chilperyk, pojąwszy w małżeństwo faworytę swą Fredegondę, za jej namową prawą małżonkę Galesindę, córkę króla Wizygotów Athanagilda, zamordować kazał. Oburzona tém siostra Galesindy, a żona Zygberta, Brunehilda (ob.), podszczyła męża do srogiego za tę zbrodnię odwetu. Lecz wkrótce Zygbert zginął z morderczych rąk Fredegondy (575), sama zaś Brunehilda wpadła w niewolę Chilperyka. Zaledwo wypuszczona na wolność, podburzyła przeciw łaskawemu zwycięzcy, brata jego Guntrama, króla Burgundyi. I tę jednak wyprawę Chilperyk pomyślnie zakończył. Przywróciwszy na chwilę porządek, już miał spokojnie używać owoców swego zwycięztwa, wtém śmierć, która go niespodzianie z ręki morderczej spotkała (584), przecięła pasmo dni jego powodzeń. Czy Brunehilda, czy jak niektórzy twierdzą, sama Fredegonda, nasłała na niego zabójców, niewiadomo.—**Chilperyk II,** syn Childeryka II, był mnichem i nosił imię Daniela, gdy po śmierci Dagoberta III, wyzwany z klasztoru, królem Franków obwołany został. Lecz nadaremnie się opierał przewadze Karola Martela. Po wielu nieszczęśliwie staczanych potyczkach, pobity został na głowę w stanowczej i uporczywej bitwie pod Viniac, niedaleko Cambray (21 Marca 717), poczém gdy jeszcze raz, wspierany przez Cudona, księcia Akwitanii, odważył się stawić czoło, pojmany przez szczęśliwego zwycięzcę, umarł w niewoli 720 roku.

Chilkow (Andrzej, książe), historyk rossyjski. Za cara Alexego Michałowicza i jego następców należał do poselstw przy dworach zagranicznych, ztąd miał sposobność nauczyć się różnych języków. W Maju 1700 r. Piotr I przeznaczył go na rezydenta do Szwecyi, a w Sierpniu tegoż roku, Chilkow miał posłuchanie u Karola XII w obozie blisko Lanckrony. W tymże czasie w Moskwie wojna Szwecyi wypowiedzianą była. Skutkiem tego Chilkow w miesiącu Wrześniu wtrącony w Stokholmie do więzienia, po 18 latach niewoli umarł

w Westerasie r. 1718. W r. 1715 ukończył historyję Rossyi pod tytułem: *Jądro* (Jadro) *historyi rossyjskiej od najdawniejszych czasów do Piotra Wielkiego*. Dzieło przez Müllera w r. 1771 wydane, nie co innego jest, jak tylko krótki przegląd historyi rossyjskiej, który zresztą jak na owe czasy, w dzieła historyczne ubogie na uwagę zasługiwał; dla tego też przez długi czas jako dzieło elementarne, historyja Chiłkowa po szkołach używaną była. W wieku XVIII wieści chodziły, że nie sam książe Chiłkow, ale sekretarz jego był tego dzieła autorem. *J. Sa...*

Chiłok, rzeka w Syberyi, należy do systemu jenisejskiego. Początek bierze w zachodnim stoku pasma gór Jabłonnych, z jezior Szakszy i Irgenia, płynie ku południowi w okręgu wierchnieudyńskim, gubernii irkuckiej, na przestrzeni 86 mil i wpada do rzeki Czykoj, powyżej ujścia tejże do Selengi. Piotrówka, fabryka żelaza, znajduje się o 3 mile od prawego brzegu Chiłka. Rzeka ta dla małej wody, do wielkiej żeglugi nie zdatna; obfituje w rybę. *J. Sa...*

Chimay (po łacinie *Chimacum*), miasto belgijskie w prowincyi Hainaut, okręgu Charleroi, od którego odległe jest o 6 mil, nad rzeką Blanche; ma 3,600 mieszkańców, wielkie piece, kopalnie marmuru czarnego, w żyły białe, czerwone i żółte. Niegdyś główne miasto udzielnej posiadłości, gniazdo znakomitej rodziny batawskiej. Miasto, posiadłość i parostwo w XIII wieku przeszły do rodziny Nesle-Soissons, przez małżeństwo Jana XIII z Maryją Chimay, córką Rogera. Jan III hr. Soissons, pan na Chimay umarł r. 1282. Wnuczka jego Małgorzata zaślubiła Jana z Hainaut, pana na Beaumont. Z tego związku urodziła się Joanna z Hainaut, małżonka Ludwika de Chatillon hr. Blois, lecz ziemia Chimay niedługo należała do rodu Chatillon; po śmierci bowiem Gwidona, syna Ludwika, dostała się w spadku panu z Moreuil, który ją sprzedał Janowi de Croy, wyniesionemu do godności hr. Chimay w r. 1470, przez Karola Zuchwałego. W r. 1486 Maxymilijan podniósł hrabstwo na stopień księstwa, na korzyść Karola de Croy, małżonka Ludwiki d'Albert, pani na Avesnes i innych. Ten miał tylko dwie córki, starsza Anna przyniosła w posagu swemu kuzynowi Filipowi de Croy księciu d'Arschot, księstwo Chimay. Wnuczka i jedyna sukcessorka Anna, wniosła je w dom Ligne-Aremberg, który je posiadał od roku 1612 do 1686, a wtedy po Annie Izabelli Ligne-Aremberg, dostało się synowi jej Filipowi, Ludwikowi Hennin-Lietard hr. Bousses. W 1750 r. Wiktor Maurycy Riquet de Caraman, zaślubił jednę z jego następczyń i odtąd ta gałąź domu Caraman, nosi w Belgii, a niegdyś w Hollandyi tytuł książąt Chimay.

Chimay (Franciszek Józef Filip *de Riquet*, hr. de Caraman, książe de), urodził się 1771 r., był synem Wiktora Maurycego, który w r. 1750 zaślubiwszy Maryję Annę de Chimay de Bousses, został posiadaczem księstwa. W chwili wybuchu rewolucyi, Franciszek Józef służył w dragonach francuzkich i emigrował z braćmi. Po powrocie Bourbonów został pułkownikiem. Od roku 1816 osiadł w Hollandyi, w r. 1820 powołano go na członka stanów generalnych, gdzie się odznaczał wielką swobodą zasad. W 1824 król hollenderski zatwierdził go w godności księcia Chimay. Umarł 1843 r. — **Chimay** (Joanna Maryja Ignacyja Teressa *de Cabarrus*, księżna de), małżonka poprzedzającego, słynna z piękności i rozumu, córka ministra hiszpańskiego Cabarrus, urodzona w Sewilli 1773 r., w 16 roku życia wyszła za margrabiego de Fontenay, radcę parlamentu paryzkiego; w 1793 r. korzystając z nowych praw, rozwiodła się z mężem, który emigrował; w Bordeax, podczas terroryzmu, dostała się do więzienia, zkąd ją wybawił Tallien, wówczas w tém mieście z rozkazu konwencyi przebywający. Tam dzięki wpływom, jakie na nim wywierała, ocaliła mnóstwo ofiar, o czém uwiadomiona konwencyja, wezwała go do Paryża do tłómaczenia się

a ją kazała zamknąć w więzieniach paryzkich. Gdy Tallien odniósł zwycięztwo nad Robespierre'm, wyprowadził ją powtórnie z więzienia i wkrótce potém zaślubił. Odtąd pani Tallien żyła w ścisłych stosunkach z Józefiną Beauharnais, Hoche'm, Barras'em, panią Recamier i Bonapartem, który ją jak mówią, więcej niż lubił, lecz gdy został konsulem, a później cesarzem, na dwór swój nie wpuścił. Obrażona połączyła, się z panią de Stael, rozwiodłszy się poprzednio z mężem. Tam poznała księcia de Chimay, za którego wyszła w roku 1805. Umarła w Bruxelli 1835. — **Chimay** (Józef de Riquet hr. de Caraman, książe), syn poprzedzającego, urodził 1808 r., jest członkiem izb belgijskich, poprzednio zaś był posłem belgijskim w Hadze, Frankfurcie i Rzymie.

Chimborasso, jeden z najwyższych wierzchołków Andów, w Kolumbii, odległy od miasta Quito na 11 mil, a od Guyaquil na 9 ½ mil, prawie pod 2° szerokości południowej. Ten olbrzym, mający postać kręgla, uważany z równiny dzikiej Tapia, przedstawia majestatyczny widok. Czoło swoje wznosi po nad wszystkie wierzchołki obok niego rozstawione, z których jeden, podczas trzęsienia ziemi d. 19 Lipca 1698 roku zawalił się. Wysokość tego wierzchołka, podług Humboldt'a, nad poziom morza, wynosi 3,267 sążni francuzkich, czyli 22,127 ½ stóp pol.; a 2,958 sażeni i 1 ½ futa. Już la Condamine, który tego olbrzyma nowego świata mierzył w r. 1745, znalazł wysokość jego 3,222 sążni francuzkich. Humboldt w roku 1802 dnia 23 Czerwca wdrapał się na niego, lecz tylko do wysokości 3,031 sążni, to jest wyżej o 581 sążni, niż la Condamine, lecz przepaść na 500 stóp szeroka nie dozwoliła mu wyżej dostąpić. Chociaż Chimborasso jest najwyższą górą na zachodniej półkuli ziemskiej, wiele mu jednak brakuje do wysokości gór łańcucha Himalajskiego, rozłożonego w Tybecie, jest bowiem niższy od góry Dhavalagiri o czwartą część swojego rozmiaru; ale za to jest o tyleż wyższy od najznaczniejszej góry w Europie *Montblanc*, położonej w Alpach sabaudzkich. Chimborasso, równie jak cały łańcuch gór do których należy, jest pierwszego tworu zatém granitowy; na granicie rozłożony jest warstewkami gneis, a z nim mika, która znów przechodzi w łupek gliniany: najwyższe grzbiety dźwigają porfir i trapp, w wysokości zaś do której doszedł Humboldt, znajdują się między wiecznemi śniegami gołe skały porfirowe, a na nich ostatnie ślady roślinności, a mianowicie rośnie *Leucidea geographica*. Linija śniegów pod równikiem, więc i na Chimborasso, znajduje się w wysokości 15,765 stóp; tylko u podnóża gór, w Paramos, dają się widzieć karłowate krzaki, zwęglone gazem kwasu siarkowego; dalej następują, aż do wysokości 12,600 stóp alpejskie zioła; po tych zaś, aż do wysokości 14,150 stóp, idą alpejskie trawy, nakształt wełny stoki gór okrywające, które wigonijom i alpakom, służą za pastwisko; po za wysokością 14,150 stóp, aż do linii śniegów, a nawet wyżej, następują skrytopłciowe rośliny. Widoczne są ślady, że Chimborasso był kiedyś wulkanem, a nawet od strony północnej wypływa z niego gorące źródło, które można uważać za miejsce wygasłego krateru, co nastąpić musiało w czasach przedhistorycznych. *W. Wrz.*

Chimera, bajeczny potwór, mający lwią głowę, ogniem ziejącą paszczę, kozi kadłub i ogon smoczy, który pustoszył niwy Licyi i przez Bellerofona (ob.) ubity został. Postać jego malują poeci jako najdziwaczniejszy skład sprzecznych między sobą cząstek, gwałtem w jednę całość sprzężonych. Ztąd to zowie się chimerą pomysł nieprawdopodobny, nielogiczny, kapryśny, uległy w chorobliwym mózgu marzyciela. Wedle innych, była to góra ogniem ziejąca w Licyi, na której grzbiecie lwy się gnieździły, w pasie środkowym kozy pasały, a u stóp jadowite czołgały gady. Bellerofon pierwszy ją miał dostąpić, oczyścić i mieszkalną uczynić.

Chimera (góry); imię to, które po grecku znaczy *zimę* i *potok*, nadawano w starożytności wielu rozmaitym górom. Jedna z nich, położona w Licyi, znana także pod imieniem Kragus, podług twierdzeń Solina i Serwijusza, wybuchała wśród nocy płomienie; w mitologii zaś slawna jest jako siedlisko potworu tegoż nazwiska (ob.).—Dwie góry tegoż imienia znajdują się w Epirze; jedna tworzy właściwie przylądek *Chimaerium*, przy którym zbudowana jest Parga; druga należy do pasma gór *Akroceraуńskich*. W bliskości jej zbudowane jest miasteczko Chimaera, na wysokim i prawie niedostępnym urwisku skały; ważnem było stanowiskiem w czasie wojen, które wstrząsały Epirem w dawnych i nowych czasach. Przy niém to poległ Doroteusz, syn Tersandra, usilując powrócić Epirowi niepodległość. Około odbudowania jego wiele łożył starań cesarz Justynijan. W wieku X, w czasie wojen Alexego Komnena z Krzyżowcami, często się kuszono z obojej strony o zdobycie tego miasta, niemniej też w wieku XVI, w czasie wojen Wenetów przeciw Turcyi. Dziś Chimaera jest stolicą jednego z powiatów Epiru i z prowincyją Delvino stanowi jedno ze czterech biskupstw suffragańskich w metropolii Janina. Chimaryjoci, Albańczykowie chrześcijańscy, ze swoją siłą zbrojną, wynoszącą 4,000 żołnierza, bronili mężnie niepodległości swojej aż do roku 1811. Obce mocarstwa europejskie, nieprzyjazne Turcyi, znajdowały w nich zawsze gotowych sprzymierzeńców. Wielu z nich przyjmowało także służbę w wojsku włoskiém; stosunki wszakże z Europą nie potrafiły dość ułagodzić ich obyczajów, które i dzisiaj są *tak dzikie*, jak widok ich ojczyzny.

China. Nazwisko to (które należałoby przemienić na *Kina*, co też już kilku dawniejszych lekarzów polskich uczyniło, wzięte jest albowiem z języka dawnych Peruwijan, którzy przez wyraz *Kina*, rozumieli w ogólności korę, *Kinakina* zaś znaczyła u nich przednią korę), lub mniej stosowne kory peruwijańsiej nosi jeden z najważniejszych leków, w nowszych dopiero czasach poznanych. Jest to kora zdjęta z pnia, konarów i gałęzi drzew okazałych, rosnących w lasach dziewiczych, pokrywających Kordylijery andyjskie, w trzech rzeczachpospolitych południowo-amerykańskich: Kolumbii, Peruwii i Boliwii. Drzewo to należy do rodzaju cynchony (*Cinchona*), obejmującego liczne gatunki, których rozróżniają obecnie 21. Ale nadto policzono do tych kor także niemało innych, pochodzących z drzew całkiem odmiennych, które botanicy w znacznej części odnoszą do rodzajów: *Cascarilla*, *Exostemma* i *Lasiostema*. Drzewa cynchonowe rosną w pasie łukowatym, wygiętym ku zachodowi, około 700 mil długim, między 19° szerokości południowej, a 10° szerokości północnej, które to pasmo zowią krajem, lub pasem chinowym. Najniższe miejsca, na których rosną drzewa przerzeczone, wyniesione są 3,694 stóp nad poziom morza, a najwyższe w których takowe napotykane bywają, górują nad morzem o 10,651 stóp. Chociaż jednak na tej przestrzeni rośnie jeszcze bardzo wiele drzew cynchonowych, to przecież nie ma tam lasów, z samych tylko cynchon złożonych. Ale drzewa te rosną razem z wielu innemi drzewami i krzewami, a powiązane i posplatane mnóstwem rozmaitych powojów, tworzą nieprzebytą gęstwinę, przez którą krok za krokiem muszą sobie torować drogę ludzie, którzy się wybrali na zbiór chiny. Są to na wpół dzicy mieszkańcy, tubylcy tych krajów, najmowani przez bogatych kupców południowo-amerykańskich, albo przez spółki kupieckie. Nazywają ich po hiszpańsku Kaskaryllerosami, od wyrazu hiszpańskiego *Cascara*, co znaczy kora. Zdrobniały zaś wyraz *Cascarilla*, oznacza korę drogocenną. Nazwisko to nadali Hiszpanie i potomkowie ich, osiedli na zachodnim stoku Andów, wszystkim korom, gubiącym zimnice; za przykładem Peruwijan, którzy je przezwali

kiną lub kinakiną. Tych wyprawiają w taką puszczę na kilka miesięcy ze stosownym zapasem żywności, wzwyż pomienieni przedsiebiercy, pod dozorem człowieka posiadającego ich zaufanie, a który nosi tytuł majordomo (niby rządca, gospodarz). Przybywszy do puszczy, obierają sobie miejsce dogodne, na którém stawiają szałas. Ztamtąd rozchodzą się na wsze strony, z osobna lub po kilku i wracają dopiero po kilku tygodniach do swej siedziby, ze sporem brzemieniem kory, uzbieranej wśród niesłychanych trudów i niebezpieczeństw. Tu suszą ją na słońcu lub w cieniu, następnie przebierają takową, a wreszcie dostawiają przedsiebiercom w worach, które już to dźwigają sami, już też wkładają na osły. Ci znowu pakują chinę do wielkich worów sukiennych, po 80 do 150 funtów, które potém obszywają w skóry wołowe. Takie bele nazywają suronami (to jest bębnami). Nieraz też wkładają chinę w takiej samej ilości do skrzyń. W takim to stanie towar ten dostaje się do miast portowych: Kartagieny, ś. Marty, Kallao, Gwajakwilu, Walparajzo i w. i., zkąd wreszcie odpływa do Europy. Już na drodze z puszczy do portów przerzeczonych, china przechodzi 3 lub 4 razy z rąk do rąk, a zatém trzy lub cztery razy podwyższa, a właściwie potraja lub poczwarza się jej cena. Nic więc dziwnego, że w Europie już z tego tylko powodu tak jest drogą. Ilość chiny wywożonej rok rocznie z Ameryki oznaczyć się nie da. Z tém wszystkiém, wnosząc z niektórych wiadomości szczegółowych, musi ona być bardzo wielką. Tak np. 1806 r. z samej Kartagieny wyprowadzono do Europy 12,000 centnarów kory; a Pelletier i spółka, główny wyrabiacz chininy, w jednym roku spotrzebował na to 2,000 cetn. tak zwanej chiny królewskiej, w r. zaś 1837 zakupił w tym zamiarze 12 milijonów suronów, to jest około 1,740 milijonów funtów. China zbiera się w lecie; w tej bowiem porze, kora z drzew ściętych najłatwiej zedrzeć się daje, zwłaszcza gdy takowe kilka dni poleżą. Zważywszy zaś ile to cynchon corocznie pada ofiarą na owych wyprawach kaskarylerosów, tudzież iż dotąd, przynajmniej w ojczyznie tych drzew, nic nie uczyniono ku ich rozmnażaniu, a bardzo mało ku zaszanowaniu takowych; to zaiste lękać się trzeba o ludzi, choćby samą tylko dotkniętych zimnicą, kiedy już cynchon nie stanie; jeźli tymczasem chemija nie poda nam sposobu robienia, czyli składania chininy, albo jeźli lekarze nie wykryją innego leku, któryby chininę zastąpić mógł w jego rozmaitém zastosowaniu leczniczém. Dla tego należy się wielka wdzięczność rządowi holenderskiemu, że przed kilką lat, za radą znakomitego botanika Miquel'a, zalecił na chybi trafi uprawę cynchon na wyspie Jawie. Podobnież zajęto się niedawno temu uprawą tego wielce użytecznego drzewa w Algieryi. Chociaż jednak, jak słychać, doświadczenia te mianowicie na wyspie Jawie, miały się udać doskonale, to jednak nie oddajmy się zbyt wielkim w tym względzie nadziejom; kiedy w Ameryce, tam, gdzie niegdyś wspaniałe rosły cynchony, dziś takowe nie wznoszą się nad wzrost poziomego krzaka. Mimo to, iż przeszło dwieście lat temu, jakeśmy poznali chinę, to jednak musiemy wyznać, że wiadomości nasze o niej bardzo są niedokładne. To się zaś tyczy najbardziej wywodu pewnych, należycie uznamionowanych rodzajów chiny z pewnych rodzajów i gatunków drzew. Wprawdzie zwiedziło już niemało znakomitych botaników okolice chinowe, jako to: Condamine, Józef Jussieu, Mutis, Ruiz i Pavon, Humboldt i Bonpland, St. Hilaire, Martius, Weddel, wreszcie nasz rodak Warszewicz. Wszelako ci podróżnicy badali cynchony osobliwie ze względu na botanikę i kupiectwo. Lekoznawcy zaś, nie oglądając się wcale na pochodzenie i wiek kor (o ile takowe zdjęte być mogły z pnia, konaru lub gałęzi), stanowili zaraz osobne rodzaje, skoro tylko dwa kawałki chiny różniły się pomiędzy sobą, czy to na

pierwszy rzut oka, czyli też dopiero przy ściślejszém badaniu. Tak tedy powstało bałamuctwo i zamęt, z którego mimo najszczerszych usiłowań, tak rychło nie wybrniemy. Dosyć powiedzieć, że wszystkie nasze wiadomości o pochodzeniu chin, kończą się na tém, że znamy drzewo, które daje początek tak zwanej chinie królewskiej, tudzież te drzewa, z których pochodzi kilka gatunków chiny wrzekomej; tudzież że wszystkie chiny prawdziwe są to kory drzew, należących do rodzaju cynchony, inne zaś kory, niewłaściwie policzone w poczet chin, z małemi wyjątkami, pochodzą z drzew, będących członkami botanicznej rodziny roślin cynchonowych. Weddel rozróżnił 21 gatunków drzew, z rodzaju cynchony, które nam dostarczają prawdziwej chiny. Tak tedy mielibyśmy tyleż gatunków tej kory, jako towaru. Atoli zważywszy, że kora z jednego i tegoż samego drzewa różni się tak co do powierzchowności, jako i co do budowy i składu chemicznego, w miarę tego, jak pochodzi z gałęzi, konarów lub pnia, mielibyśmy więc 63 gatunki chiny. Wszakże liczba ich jest nierównie większa, ponieważ farmakognostowie opisują pospołu chiny prawdziwe i wrzekome. Robią oni to bardzo ściśle, bacząc na powierzchnię kory zewnętrzną i wewnętrzną, na odłam, na barwę, na wejrzenie przekroju, wreszcie na zachowywanie się z odczynnikami chemicznemi. Mimo to jednak, w braku pewnych znamion szczegółowych dla każdego gatunku chiny, chcąc się rozpatrzyć i zapoznać z mnóstwem kor, pomiędzy któremi znajdują się bardzo podobne do siebie, trzeba takim badaniom poświęcić całe życie. Lekoznawcy ku łatwiejszemu przejrzeniu takiego długiego szeregu chin, popodzielali go rozmaicie. Pomijając te różne pomysły, przytoczę tu podział najdawniejszy, podany przez lekarzów i dziś jeszcze przez kilku znakomitych lekoznawców zachowany. Jest to rozróżnienie chin ze względu na ich barwę. A ponieważ ta z różnemi odcieniami bywa szarą, żółtą, lub czerwoną, przeto pochwalający ten podział, prawie wszystkie znane dotąd gatunki chiny, umieszczają pomiędzy korami szaremi, żółtemi lub czerwonemi. Wprawdzie podział ten wcale nie jest ściśle naukowy, atoli bardzo dogodny w zastosowaniu do leczenia. Albowiem przez chinę szarą, rozumiemy korę zdjętą z gałęzi (różnych cynchon), zawierającą w sobie najwięcej kwasu chinogarbnikowego i cynchoniny. China żółta jest dla lekarza korą cynchonową, w której nad innemi pierwiastkami góruje, dziś tyle ceniona chinina, przeciwnie zaś mało posiada kwasu garbnikowego. China czerwona zaś ma mieć w jednakiej prawie ilości chininę i cynchoninę; co jednak nie zawsze zgadza się z rzeczywistością. Okoliczność ta przywiodła nas do wymienienia części składowych kor, o których tu mowa. Wszystkie prawdziwe chiny posiadają chininę i cynchoninę dwa najcenniejsze składniki tych kor, atoli w bardzo różnym stosunku. W ogólności twierdzić można, że w młodszych korach (to jest z gałęzi) przeważa cynchonina, w starszych zaś (z konarów, a jeszcze bardziej z pnia) bierze górę chinina. Obu tym pierwiastkom, osobliwie chininie, zawdzięcza china znakomite skutki lekarskie, osobliwie niczem niezrównaną władzę gubienia zimnic. Tymczasem przez długie lata, aż do roku 1820, w którym odkryto chininę i cynchoninę, ceniono sobie najwięcej korę z młodych gałązek i to tém bardziej, im cieńszą była sama w sobie, tudzież im cieńszą po wysuszeniu tworzyła rurkę. A chociaż takiej korze wcale nie odmawiamy przymiotów lekarskich, to jednak, przynajmniej ze względu na chininę, jest ona nierównie mniej skuteczną, aniżeli gruba kora, zdjęta z konarów lub wcale z pnia; a jednak ileż to upłynęło lat, nim się poznano na istotnej cenie chiny z pnia? Albowiem aż do tej pamiętnej w dziejach medycyny epoki, kora z pnia była u lekarzów w takiej pogardzie, że pniów nawet nie obłupywano, poprzestając tylko na gałęziach! Jeżeli zaś zważymy ile

cynchon ścięto, od czasu, jak ich kory zaczęto używać ku leczeniu chorób, aż do roku 1820 (a może nawet do kilku lat później), aby z nich korzystać zaledwo w połowie, kiedy druga połowa to jest kora z pniów marniała, to żal niewypowiedziany ściska serce na myśl ogromnej, niczém niepowetowanej straty, jaką poniosła ludzkość, z przyczyny naszej niewiadomości. Oprócz chininy i cynchoniny nowi chemicy wykryli w różnych rodzajach chiny jeszcze kilka innych istot, do nich podobnych (pod względem chemicznym), to jest tak zwanych alkaloidów. Tych jednak nie wymieniam, ponieważ jeszcze nie wszyscy chemicy przekonani są o ich samoistności. Dalej wyszczególnić tu trzeba dwa kwasy, właściwe tym korom, to jest kwas chinowy i chinogarbnikowy. Ten ostatni przemienia się przez pochłonięcie jeszcze większej ilości tlenu, w tak zwaną czerwień chinową. Wreszcie wypada tu jeszcze wspomnieć o kilku mniejszej wagi składnikach, jako to: o wapnie, o skrobi, o żywicy, tłuszczu, o odrobinie olejn lotnego, tudzież o wielkiej ilości włókna drzewnego. Tym składnikom, osobliwie alkoloidom i kwasom przerzeczonym, winna china swą zasłużoną wziętość i sławę. Od nich bowiem zależy władza stężania wątłych tkanek, gubienia zimnic i w nowszych dopiero czasach poznana własność kojenia bólu, jeżli takowy nie jest skutkiem zapalenia. W zamiarze leczenia dziś już żaden lekarz nie zadaje chorym chiny, utartej na miałki proszek. Albowiem ten, zawierając w sobie całą ilość włókna drzewnego, istoty wcale niestrawnej, bardzoby obciążył żołądek. A więc aby mu ulżyć, lekarze każą pokruszoną lub utłuczoną korę moczyć w winie lub w wyskoku, alboli też każą takową warzyć w wodzie, dodawszy do niej stosowną ilość kwasu siarczanego lub chlorowodorowego, ku snadniejszemu rozpuszczeniu w wodzie alkaloidów chinowych, osobliwie chininy. Niegdyś używali dosyć często odwaru chiny, zagęszczonego do tego stopnia, że swą spojnością przechodził powidła. Był to wyciąg chiny *(extractum)*. Dziś go jednak zupełnie wyrugowała z użycia chinina, zadawana najczęściej w proszkach lub w rozczynie, rzadziej zaś w pigułkach. Cynchoniny, dla tego że nie tak skuteczna w zimnicach, jak chinina, prawie nie używają. Dla tego też cena jego bardzo spadła i niemało go przepada z odrzutkami, przy robieniu chininy. Jest to marnotrawstwo, równe owemu, które przez długi czas korę z pniów cynchonowych skazywało na zagubę. Nie można tu wreszcie pominąć wspomnienia historycznego o chinie. Nie jest to wprawdzie rzeczą dowiedzioną, że dawni Peruwijanie znali od niepamiętnych czasów przymioty lekarskie chiny, ale bardzo to być może. Wszelako nie można też zaprzeczyć i temu, że jak inna wieść niesie, Jezuici, przebywający w ojczyźnie tej kory, przekonawszy się przypadkiem o jej goryczy, wnieśli ztąd, że ona posiadaćby powinna własności lekarskie. Według świadectwa lekarza hiszpańskiego, doktora Józefa Villerabla, chinę sprowadzono do Hiszpanii 1632 roku, lecz dopiero 1639 roku przekonano się o jej władzy gubienia zimnic, na jakimś księdzu w Alkali. Dosyć upowszechniona jest powieść, że 1638 roku hrabina del Chinchon, żona namiestnika królewskiego w Peruwii, za pomocą chiny uleczoną została z nader uporczywej zimnicy, którą zalecił chorej naczelnik prowincyi Lochy (w dzisiejszej rzeczypospolitej równikowej, *Ecuador*) Juan Lopez de Cannizares. Od tej hrabiny otrzymały drzewa, dostarczające tej skutecznej kory, nazwisko cynchon; o czém jednak powątpiewa Alexander Humboldt. Powiadają nadto, że hrabina del Chinchon, wróciwszy później do Hiszpanii, przywiozła z sobą sproszkowaną chinę i dawała ją ludziom, chorym na zimnicę. Ztąd ten lek przezwano proszkiem hrabiny, *pulvis comitissae*. Atoli Theis twierdzi, że dawni Peruwijanie używali na zimnicę kory innego drzewa, które nazywamy kropliwonią *(Myrospermum)*, oni zaś zwali kiną;

które to nazwisko przeniesiono później na korę cynchon. Za staraniem Jezuity hiszpańskiego Jana de Lugo, który chinę przywiózł był do Rzymu, papież Innocenty X nakazał 1643 roku, aby tę korę zbadano ze względu na jej skuteczność lekarską. Badanie to wypadło na korzyść nowego leku, który, ponieważ Jezuita sprowadził go do Rzymu w wielkiej ilości, a jego towarzysze rozprzedawali i rozsławiali dzielność tego daru Bożego, przezwano „proszkiem jezuickim” *pulvis Jesuitarum* albo *pulvis jesuiticus,* także *pulvis cardinalis de Lugo,* a nawet po prostu *pulvis cardinalis,* gdy w zwyż pomieniony Jezuita wyniesionym został do godności kardynała. 1649 roku zgromadzenie lekarzów rzymskich wydało przepisy, jak należy używać chiny; które jednak przy nieufności do tego leku, nawet u wielu lekarzy, ściągnęły na siebie z różnych stron nagany. Wziętość chiny poczęła się dopiero wtedy, gdy pewien oszust angielski, nazwiskiem Robert Talbot, zaczął używać i sprzedawać chinę za drogie pieniądze (funt po 100 luidorów) i gdy za panowania Ludwika XIV we Francyi, 1679 roku za pomocą kory przerzeczonej uleczył księcia Condego i sławnego ministra skarbu Colberta. Długi czas lekarze europejscy używali tylko jednego gatunku chiny, czyli raczej nie rozróżniano kory sprowadzonej z taką ścisłością jak dzisiaj. Najwięcej jednak przyczyniło się do dokładniejszego poznania chiny wykrycie w niej alkaloidów, mianowicie chininy i cynchoniny. Wprawdzie wyśledził je już w roku 1810 Portugalczyk Gomez, atoli chwała wydobycia tych pierwiastków z chiny w stanie zupełnej czystości, należy się dwom chemikom francuzkim: Pelletier'owi i Caventou w Paryżu, którzy dokazali tego w roku 1820. Zaraz w następującym roku znakomity lekarz paryzki, professor Chomel doświadczał skuteczności tych nowych ciał lekarskich w szpitalu Miłosierdzia *(hôpital de la charité),* które to doświadczenia rozniosły jego imię po całej Europie. *Dr. F. Sk.*

Chinchilla *(Chinchille)* ob. *Szenszylla.*

Chinina, $C_{40} H_{24} N_2 O_4$ i **Cynchonina** $C_{40} H_{24} N_2 O_2$, dwa najważniejsze alkaloidy (ob. *Alkalija*), z pomiędzy wielu znajdujących się w różnej ilości w korze rozmaitych gatunków chiny *(Cinchona),* wraz z kwasem chinowym, właściwym garbnikiem i innemi ciałami. Im winna była china swą wziętość w leczeniu zimnic; co gdy poznano, lekarze starali się zwalczać tę chorobę za pomocą przerzeczonych alkaloidów, aż wreszcie przekonawszy się o tém, że chinina skuteczniejszym jest lekiem przeciwzimniczym, aniżeli cynchonina, tę ostatnią niesłusznie porzucili zupełnie. Chinina z wielu względów podobna do cynchoniny, znajduje się w największej ilości w tak zwanej chinie królewskiej *(China regia).* Z trudnością przybiera postać cienkich igiełek z połyskiem jedwabistym; jest bezwonna, smak zaś ma bardzo gorzki; rozpuszcza się w 400 częściach wody zimnej, w 60 częściach eteru, a w 2 częściach wyskoku. Z kwasami tworzy sole, odznaczające się smakiem bardzo gorzkim, z pomiędzy których siarczan chininy obojętny, najwięcej jest używany w medycynie. Sól ta krystalizuje w długie gwiazdkowato połączone błyszczące igiełki. Zawiera wodę krystalizacyi, którą w powietrzu utraca i na proszek biały się rozsypuje. W zimnej wodzie jest trudno rozpuszczalna, w gorącej i alkoholu łatwo. Przy użyciu w roztworze dla ułatwienia rozpuszczenia, zwykle dodają nieco słabego kwasu siarczanego, przez co się tworzy siarczan chininy kwaśny, łatwo rozpuszczalny. Cynchonina znajduje się w większej ilości, aniżeli chinina w chinie szarej, która jest korą młodą. Z łatwością krystalizuje w graniastosłupy czworokątne ukośne, nie ma żadnej woni, smak ma mniej gorzki niż china. W wodzie zimnej i eterze nie rozpuszcza się wcale, ale rozpływa się w 25 częściach wody

gorącej; w wyskoku zaś rozpuszcza się bardzo łatwo. Sole cynchoninowe krystalizują łatwo, rozpuszczają się w wodzie łatwiej, aniżeli sole chininowe i mają smak bardzo gorzki.

Chinoidin (*Chinicyn*). Tak w handlu zowią massę stałą, żywiczną, kruchą, koloru brunatnego, używaną również jako środek przeciwzimniczny. Ogrzewając roztwór chininy ze stężonemi kwasami, albo wystawiając go kilka godzin na działanie światła słonecznego, chinina traci zdolność do krystalizowania i zamiemienia się w chinicyn. W fabrykach chininy z roztworów po krystalizacyi jej pozostałych, alkalija strącają massę żywiczną, która pod nazwiskiem chinoidynu wchodzi do handlu.

Chinon, miasto francuzkie, w departamencie Indre et Loire, o 7 mil od Tours, na prawym brzegu rz. Vienne; ma 7,000 mieszkańców, trybunał cywilny i kollegijum. W V wieku było już ważnem miastem. Karol VII mieszkał tu długo i kazał zbudować dom dla Agnieszki Sorel. Ślady tajemnych przejść łączących ten dom z zamkiem, odkryto w początkach XIX wieku. W jednej z wież zamkowych pokazują komnatę, w której po raz pierwszy przedstawiono Karolowi VII Joannę d'Arc. Chinon wraz z okręgiem nabyte przez Richelieu'go, wyniesione zostało na jego korzyść do godności księstwa.

Chińska literatura, sztuka i przemysł. W dziwnym tym narodzie, na który my Europejczycy zwykliśmy zapatrywać się po większej części ze strony zewnętrznej, częstokroć istotnie śmiesznej, w najdawniejszych już czasach dostrzegamy pierwiastek porządkujący i moralizujący kultury osiadłej i rolniczej. Na tej podstawie wprędce wznieść się musiała budowa stałego trybu społecznego i państwowego, kiedy w koło jeszcze inne ludy sąsiednie koczowały w nomadycznej dzikości, jakoż jest rzeczą dowiedzioną, że cywilizacyja Chin sięga na przeszło dwa tysiące lat przed początkiem ery chrześcijańskiej. Sam już bezprzykładny w dziejach okres tej cywilizacyi, która w skutek szorstkiego odosobnienia Chińczyków rozwinęła się niezależnie od wszelkich wpływów obcych, w sposób całkiem odrębny i która z zasady przynajmniej dotąd jest jeszcze tą samą, jaką była przed kilkoma tysiącami lat, dowodziłby wewnętrznej jej wartości, gdyby znów nie walczyło przeciw owej wartości niesłychane czepianie się Chińczyków do rzeczy i wyobrażeń odwiecznych. Kto naprzód nie idzie, ten się cofa i ztąd to poszło, że dziś państwo chińskie jest ociężałą i pełną rdzy machiną, która już tylko przy pomocy ciągłych podstępów i szalbierstw z biedą utrzymuje się w ruchu i która, pomimo swego ogromu i dobrze przemyślanego powiązania, wszelkim zewnętrznym impulsom bierny już tylko stawia opór. Chiny zapomniały i nie chciały odmłodzić się, kiedy jeszcze była po temu pora, a dzisiejszy stan tego ludu, z dawnych cnót posiadającego właściwie już tylko jednę, to jest nieskończoną dumę narodową, skutkiem której kraj swój na dobre uważa za środek kuli ziemskiej, nazywając go *kwiatem środka*, a cesarza swego bezpośrednim *synem nieba*, stan ten smutną jest groźbą dla wszystkich, którzy uporczywie zamykają oczy i wrota na uszlachetniający i porywający postęp rzeczywistej cywilizacyi. Podstawą kultury chińskiej jest systemat patryjarchalizmu religijnego, ustanowionego, jak twierdzi podanie, około roku 3,460 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, przez pierwszego założyciela Chin, mędrca *Fohi*. W systemacie tym równie najwyższa władza nieba, jak i ziemi, uważa się jako zupełnie ojcowska, dobroczynna i łagodna, za co też należy się jej od ludzi i poddanych uszanowanie dziecięce. Z jednej strony łaskawość, z drugiej zaufanie:—takie były żywioły dawnych ustaw państwa chińskiego, w których o despotyzmie tem samem mowy nie było i które w gruncie urzeczy-

wistniały odwieczną prawdę, że głos ludu jest także głosem Boga. Nieszczęściem czysty ten i pełen godności stan, który z pewnością przypisać możemy początkowym dziejom chińskim, coraz bardziej zaczynał pogorszać się, tak iż reforma okazała się konieczną. Reformy tej dokonał *Kung-fu-ceu* (Konfucyjusz), z którym wiążą się najzaszczytniejsze wspomnienia narodowe. Konfucyjusz (ob.), zrodzony, jak się zdaje, roku 551 przed Chrystusem w królestwie Lu, dzisiejszej prowincyi Szang-tong, a zmarły około roku 478 przed Chrystusem, był bez zaprzeczenia jednym z największych nauczycieli, którzy kiedykolwiek pojawili się dla dobra ludzkości. Główną podstawą jego reformy, było wytrwałe dążenie do dawnej prostoty obyczajów, do łagodnej czystości pożycia rodzinnego, które niegdyś panowały w Chinach, celu zaś swego tém głównie dopinał, że wskazał narodowi skarby duchowne, które z biegiem wieków u niego się zebrały, ułożył więc zbiór tradycyj religijnych, społecznych i historycznych, wszystkich pomników filozoficznych i moralnych, oraz poematów narodowych. Takim sposobem powstały cztery *Kingi*, to jest księgi klassyczne, czyli święte Chińczyków: *Y-king*, księga przemian przyrody, rodzaj systematu filozofii natury; *Li-king*, księga ceremonij świętych i świeckich; *Szu-king*, księga ksiąg, zawierająca historyję, etykę i metafizykę; nakoniec *Szi-king*, księga pieśni. Z temi czterema księgami łączy się kronika państwa Lu, pod tytułem: *Czun-cin*, napisana również przez Konfucyjusza, a zaraz potém idą cztery księgi zebrane pod ogólnym napisem: *Sse-chu*, to jest wielkie studyjum, z których pierwszą jest *Ta-hio*, składająca się z textu przypisywanego Konfucyjuszowi i z kommentarza, którego autorem miał być *Ceng-cen*, uczeń wielkiego filozofa; drugą *Czung-yung*, to jest niezmienność środka, redagowana przez *Ceu-sse*, wnuka Konfucyjuszowego, treści moralnej i metafizycznej; trzecią *Lyn-yu*, to jest rozmowy filozoficzne Konfucyjusza z uczniami, przypominające poniekąd treścią i formą Memorabilia Sokratesa przez Xenofonta; nakoniec czwartą *Meng-ceu*, napisaną przez filozofa tegoż nazwiska (zmarłego 314 r. przed Chrystusem), najsłynniejszego kommentatora i odnowiciela nauki Konfucyjusza. Księgi te w licznych istnieją przekładach angielskich, francuzkich i niemieckich. Z wspomnionych dzieł Konfucyjusza najważniejszemi pod względem historyczno-literackim są jego zbiory dawnych pisarzy narodowych, z których jeden, *Szu-king*, obejmuje w pierwszych rozdziałach najdawniejsze, jak się zdaje, istniejące na świecie pomniki dziejowe, *Szi-king* zaś zawiera staro-chińską poezyję narodową, w ogóle 311 pieśni, które Konfucyjusz wybrał jako najcelniejsze z 3,000 przeszło pieśni ludowych i które odznaczają się to powagą i elegiczną rzewnością, to znów wesołym i jaskrawym dowcipem. Przejście z dawnych Chin do nowszej literatury tego kraju, wyobraża filozof *Lao-cen* albo *Lao-giun*, który około roku 200 przed Chrystusem ustanowił rodzaj religii rozumowej, tak zwaną religiję *Tao*, której dogmata złożył w *Tao-te-king*, to jest księdze rozsądku i cnoty. Religija ta naucza, że rozum jest najpierwszą istotą w stworzeniu, ojcem wszechświata; jest to systemat praktyczny, mający wiele podobieństwa z filozofiją Epikurejczyków. Późniejsza poezyja Chińczyków nie wytrzymuje już porównania z dawniejszą, złożoną mianowicie w *Szi-kingu;* ona równie jak całe życie społeczne, przeszła w martwe formy konwencyjonalne. Przewódzcami nowego tego kierunku są poeci *Tu-fu* i *Li-tai-pe*, którzy kwitli obaj w VIII wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa. Szczególnie sławnym jest pierwszy z nich, który prowadził życie awanturnicze i napisał trzy poemata dydaktyczne, zwane *Fu*, w Chinach niezmiernie popularne. Zaprowadzona przez dwóch tych poetów metryka i poetyka po dziś

dzień jeszcze utrzymała się między Chińczykami i głównie na tém się zasadza, że każdy wiersz chiński obejmować musi zdanie w sobie skończone, że przechodzenie sensu z wiersza na wiersz zupełnie jest zabronione; że obok miary zgłosek, potrzebną jest jeszcze jednobrzmiąca końcówka czyli rym. Wszakże doprowadzona do ostateczności prawidłowość poezyi chińskiej nie przeszkodziła zamiłowaniu Chińczyków w wierszowaniu, zwłaszcza że w Chinach od dawna działalność i znakomitość literacka największą jednała sławę i uzdalniała, jakoż dotąd jeszcze nadaje prawo, do najwyższych urzędów i godności. Dla tego też w niezliczonych romansach i powieściach chińskich, bohaterem zwykle bywa literat, który przedewszystkiém dąży do złożenia religijnych examinów rządowych, do osiągnięcia stopnia doktora, żeby potém kochankę o drobnych nóżkach zaślubić, która najczęściej nawet i na to się zgadza, żeby oprócz z nią, ożenił się również z drugą jaką panienką. przeznaczoną mu przez cesarza lub przez ojca. Miłość w Chinach jest wprawdzie bardzo sentymentalną, lecz zarazem bardzo praktyczną i doskonale pogodzić umie wymagania serca z warunkami karyjery urzędniczej. W ogóle w powieściach tych inwencyja nietęga, intrygi sztucznie powikłane, a katastrofy prozaiczne. Jednę z takich noweli przełożył na język francuzki Abel Rémusat pod tytułem: *Les deux cousines* (po chińsku: *Yu-Kiao-Li*), napisaną w połowie XV wieku, a opowiadającą koleje życia uczonego i poety *Sse-Yup* i panny *Hung-Ju*. Porozsiewane w niej obrazki rodzajowe z pożycia chińskiego o wiele zajęciem przewyższają akcyję główną. W ogóle w romansach chińskich nie znać nigdzie bogatej i twórczej fantazyi; powieściopisarz opowiada oschle i historycznie, lecz nie wysuwa się nigdy po za granice konweniencyi. Więcej już wyobraźni widać w dramacie chińskim, chociaż i tu jest ona raczej tylko arlekinowską i krotochwilną. Dramatów podobnych jest mnóstwo, ale sztuka dramatyczna w Chinach znajduje się jeszcze w stanie zupełnego dzieciństwa; teatrem jest zwykle buda wystawiona na palach, twarze aktorów pomalowane są rozmaitemi farbami, orkiestra gra jednym głosem, a przyrządów i illuzyi scenicznej nie masz wcale. Jeżeli niby wchodzi kto drzwiami, aktor robi giest, jak gdyby otwierał podwoje; z poruszenia nóg bohatera, widz się domyśla, że wsiadł na konia, a pojawienie się demonów i upiorów, przedstawienie scen historycznych, bitew i t. d., wyobrażają okropnym tylko hałasem. Zdaje się wszelako, że w ostatnich czasach Chińczycy uczynili pod tym względem wielkie postępy; tak przynajmniej zapewnia Anglik Lay w swojém dziele: *The Chinese, as they are* (1844), w którém wychwala bogactwo kostjumów i dobrą mimikę aktorów chińskich. Literatura naukowa Chińczyków doszła objętości niezmiernej; w niezliczonych biblijotekach nagromadzone są książki z nauk przyrodzonych, matematyczne, astronomiczne i lekarskie, a pracowitość encyklopedyczna uczonych chińskich prawdziwie jest niezmordowaną. W ogóle w Chinach od dawien dawna ukształcenie encyklopedyczne stawiano nierównie wyżej nad każde, choćby najgruntowniejsze specyjalne; ztąd też poszło, że już w odległej starożytności składano w Encyklopedyjach wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej. Najdawniejszą z nich jest obejmująca 100 tomów Encyklopedyja *Man-tuan-lin'a*, zawierająca historyję rządu, obyczajów, zwyczajów, literatury i całej kultury, począwszy od r. 1224 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. W 1773 roku cesarz Kien-liong polecił rozpoczęcie zbioru najlepszych literackich utworów narodowych; w 1858 roku już wyszło ich było z druku 78,731 tomów, a liczą, że dzieło to dojdzie cyfry 180,000 tomów. Wszakże podług świadectwa znawców najgłówniejszą zaletą tej Encyklopedyi jest jej obszerność. Nauki astronomiczne, matematyczne

i geograficzne, w Chinach bardzo są powierzchowne; wprawdzie już za Dawida przy pomocy Gnomonu umieli Chińczycy oznaczyć wysokość bieguna, ale bardzo jest wątpliwém, czyli bez cudzoziemców potrafili również obliczać stopnie długości. Najdalej jeszcze zaszli w algebrze, znają oraz formułę arytmetyczną twierdzenia Pytagorasa i logarytmy. Za to wymiary kartograficzne są u nich bardzo niedokładne; filozofija ich opiera się na stosunkach liczb między sobą, logika jest wprost tylko metodologiją, a metafizyka chińska widzi w duszy tylko materyję, mającą swoje siedlisko w sercu. Najbardziej opracowaną jest etyka chińska, ale nie w sposób naukowy, lecz jedynie praktyczny; można nawet powiedzieć, że ona całkiem zastępuje religiję. Z dzieł prawnych zasługuje na wzmiankę *Ta-Cing-leu-lee*, zbiór praw i kodex karny panującej dziś w Chinach dynastyi, wydany w przekładzie angielskim przez Stauntona (Londyn, 1810). Jeżeli jednak w naukach teoretycznych i ścisłych, Chińczycy nie bardzo postąpili nad pierwsze początki, za to w praktycznych nie wielu nad sobą mają mistrzów. Architektura chińska równie jest stosowną, jak trwałą, a większe zwłaszcza gmachy prawdziwie są imponujące ogromem massy i kompozycyją. W kraju tak obfitym w kanały i rzeki, częsta wydarza się sposobność do stawiania mostów, jakoż niektóre olbrzymich rozmiarów łukowe, mające przeszło 30 stóp szerokości, zbudowane są całe z granitu; tak samo też widać tu mosty filarowe, tak wysokie, że najwyższe okręty wygodnie pod niemi podpływają. Są nawet w Chinach mosty łańcuchowe, zupełnie podobne do używanych w Europie. Przy budowie świątyń i domów mieszkalnych, objawia się oryginalny styl chiński, mianowicie dach stosunkowo bardzo wysoki i wyskakujący po bokach, oparty na filarach i przyozdobiony rozmaitemi szczegółkami. Świątynie, czyli pagody, są to domy stawiane jedne na drugich, coraz wyżej, coraz mniejsze, a z których każdy tworzy oddzielne piętro. Pagoda piątr takich miewa najmniej pięć, a najwięcej dziewięć; domy zaś zwykle bywają jednopiętrowe i zbudowane są z drzewa i z cegły. Chińczycy nie posiadają wprawdzie właściwej nauki architektonicznej, ale styl za to mają swój całkiem odrębny; budują domy zawsze jednakowo, dziś takie same jak przed tysiącem lat; chcąc charakter tego stylu bliżej oznaczyć, nazwaćby go chyba można romantycznym, albo fantastycznym. W ogóle jednak nauki i sztuki chińskie w najściślejszym zostają związku z przemysłem; Chińczycy umieją wybijać platy metalowe nadzwyczajnej cienkości, i z miedzi np. wyrabiają najpiękniejsze dęte naczynia. Równie wykształconą jest u nich fabrykacyja porcelany; wazony i inne naczynia dowodzą smaku rzeczywiście estetycznego, znajdujące się zaś na nich malowidła, odznaczają się pięknością i świeżością kolorów. Same przedmioty malowane, niezmiernie są wiernie oddane, kontury ostre, ale bez wszelkiej perspektywy. Są oni również mistrzami w wyrabianiu różnych rzeczy z kości słoniowej, perłowej macicy, drzewa i t. d., jakkolwiek stosunkowo bardzo niedokładnych na to używają narzędzi. Szklarstwo wysoko u nich jest rozwinięte; ze szkła robią najozdobniejsze przedmioty galanteryjne, jako to: naramienniki, kolczyki, pierścionki, pudełka wszelkiego rodzaju i t. d.; umieją także farbować szkło, nawet na czarno, co gdzie indziej się dotąd nie powiodło. Wielkiej sztuki dowodzą także w swoich haftach, które po obu stronach są jednakowe; mężczyzni bardziej w nich celują od kobiet. Dziwnym jest rozwój muzyki chińskiej, jakkolwiek Chińczycy nie znają się wcale na takcie, a więc też i nie posiadają tak zwanego słuchu muzykalnego. Nóty swoje oznaczają charakterami pisarskiemi, lecz do każdej nóty dodają jeszcze różne inne znaki, jak np. wskazujące strunę, w którą uderzyć należy, układ mający się nadać palcom i t. d., tak iż piśmienna partytura jest ogromnie

obszerną i do zrozumienia niełatwą. Narzędzi muzycznych wielkie u nich mnóstwo, mianowicie smyczkowych, dętych i różnego rodzaju bębnów. Najsławniejszém narzędziem smyczkowém jest *kin*, o siedmiu strunach, wyrabiane z drzewa Wu-tung (*Dyandria condifolia*); flet, *hwang-ti* zwany, wyrabia się z bambusu, a rogi z metalu. Do regulowania skali muzycznej (kamertonu), Chińczycy używają dzwonu. Sztuka drukarska, jakkolwiek w Chinach wielokrotnie używana, pod względem technicznym na bardzo jeszcze niskim stoi stopniu. Chińczycy w kawałe drzewa wyrzynają pewną ilość charakterów pisarskich i pojedyncze te kawałki spajają z sobą, żeby tym sposobem ułożyć jednę stronicę książki. Przed samém drukowaniem z lekka pędzlem pociągają po papierze, leżącym na tablicy drewnianej. Biegłość wyrzynających pismo i drukarzy jest zresztą tak wielka, że im ta robota idzie niezmiernie prędko. Po największej części naród chiński trudni się rolnictwem, które do wysokiego doszło tu stopnia rozwoju; głównie uprawia się ryż, proso, kukurydza, gryka i bób, oprócz tego zaś po ogrodach różne jarzyny, marchew, chrzan, szparagi, ziemniaki, ogórki, cebule, dynie i czosnek. Po tych roślinach najwięcej hodują trzcinę cukrową, bawełnę, pokrzywę, len i bambus; herbata, jedwab' i drzewa morwowe, jak wiadomo, stanowią jedyny sposób utrzymania całych ogromnych prowincyj. Górnictwo niemniej jest zyskowne i wydaje złoto, żelazo, cynę, miedź, żywe srebro i węgle kamienne. W nowszych czasach zaczęto także uprawiać mak, żeby otrzymać z niego opijum, co się podobno nawet nadzwyczajnie powiodło. Dzieła agronomiczne w Chinach w wielkiej są cenie, a nauka agronomii w samej rzeczy wysoce już jest tu wykształconą. *F. H. L.*

Chińska trawa. Zdaje się, że w Chinach wiele bardzo roślin dostarcza włókien, na tkaniny podobne do płótna używanych. Wszystkie te rośliny noszą ogólną nazwę *Chińskiej trawy*, do liczby ich należą rozmaite gatunki *pokrzywy* (*Urtica nivea, Urtica utilis*), tudzież *Corchorus sida, Corchorus olitorius, Sida tiliaefolia, Sida abutilon.* Zdaje się, że przędzenie włókien z łodyg tych roślin pochodzących uskutecznia się tym sposobem, że włókna pojedyńcze łączą się z sobą końcami przez skręcenie. Od niejakiego czasu tkaniny takie zaczęto przywozić do Europy; we Francyi zwane są one batystem kantońskim (*batiste de Canton*), a w Anglii *gras-cloth*, a używają się na chustki od nosa; odznaczają się piękną białością, połyskiem i właściwą im przezroczystością.

Chiński język należy do tych języków wschodnio-azyjatyckich, które zwykle nazywamy jedno-zgłoskowemi, ponieważ każdy wyraz w nich wymawia się za jednėm tylko poruszeniem narzędzi mowy i zawiera w sobie jedno pojęcie skończone, jakkolwiek z czasem niektóre wyrazy utraciły po części swoje znaczenie indywidualne i stały się poniekąd tylko formami grammatycznemi. Wyrazy chińskie kończą się wszystkie albo na samogłosce, albo na dyftongu, w którym jednak każda samogłoska wymawia się osobno, przez co powstaje pozorna kilkozgłoskowość wyrazów, albo nakoniec na brzmieniu nosowém; podobnych wyrazów pojedynczych, czyli pierwiastków, jest wszystkiego razem około 450. Wszakże znaczna ich liczba wymawia się z rozmaitemi akcentami, których jest w ogóle pięć i stosownie do tego zmienia swoje znaczenie. Takim sposobem liczba pojedynczych takich pierwiastków wynosi 1203. Przecież nawet ten sam wyraz z tym samym akcentem, po kilka miewa znaczeń. To co my w językach klassycznych nazywamy odmianą, w chińskim jest jedynie nauką o przyrostkach, cała bowiem deklinacyja i konjugacyja powstaje tylko przez dodanie przyrostka na początku lub na końcu. W dawniejszym stylu języka

chińskiego, zwanym *ku wen*, przyrostki te najczęściej się opuszczają, a znaczenie ich zrozumiałe jest dopiero z położenia wyrazów względem siebie; w nowszym stylu, zwanym *kuan koa*, naśladującym jak można najwięcej mowę życia potocznego, przyrostki te nierównie są częstsze, równie jak mnóstwo znajduje się w nim wyrażeń złożonych, nieznanych jeszcze w dawniejszym. Składnia chińska nader jest ścisła, gdyż tylko z szyku wyrazów poznać można ich do siebie stosunek grammatyczny, a Wilhelm Humboldt dowiódł w tej mierze w swojej rozprawie: *Sur la nature des formes grammaticales* (Paryż, 1827), jak dalece język chiński jest wzorem logiczności. Z pomiędzy dość licznych grammatyk języka chińskiego wymieniamy tu: Prémare, *Notitia linguae Sinicae* (Malakka, 1813), z której Abel Resumat wyborny ułożył wyjątek w *Eléments de la grammaire chinoise* (Paryż, 1822); Marchman, *Claris Sinica* (Serampur, 1814); Medhurst, *Chinese grammar* (Batawija, 1842); Endlicher, *Anfangsgründe der chinesischen Grammatik* (Wiedeń, 1845) i Morrison, *Chinese grammar* (Serampur, 1846). Najlepszemi słownikami są: *Dictionnaire de la langue chinoise* przez missyjonarza Bazylego de Glemona, wydany przez młodszego Deguignes (Paryż, 1813), *Dictionary* przez Morrisona (6 tomów; Makao, 1815—22), i *Diccionario china-portuguez* (2 tomy; Batawija, 1842). Najlepiej mówią po chińsku w Nan-king, dawnej stolicy państwa; narzecze tamtejsze nazywa się językiem mandarynów, a używane jest w całych Chinach przez wszystkich ludzi wykształconych; obok niego zaś mnóstwo jeszcze istnieje dyjalektów prowincyjonalnych, o których wszakże oprócz dyjalektów w prowincyjach Kan-ton i Fokien, niewiele cudzoziemcom wiadomo. Pismo chińskie w ogóle nie oznacza brzmienia wyrazów, lecz każdy wyraz oddaje oddzielnym obrazem, malującym przedmiot lub pojęcie; tyle więc jest u Chińczyków obrazów albo znaków, ile wyrazów w mowie. Ponieważ jednak wiele jednobrzmiących wyrazów rozmaite oznaczają pojęcia, a w piśmie każde pojęcie inaczej się oznacza, przeto massa wyrazów pismem wyrażanych może dziesięć kroć jest większą od liczby wyrazów przez ucho rozróżnić się dających. Pierwotnie pismo chińskie było prostém pismem hieroglificznem, do którego dodano tylko pewną ilość znaków symbolicznych i konwencyjonalnych; takie zaś obrazy i symbola, połączone z niedokładnem oznaczeniem brzmienia, na które znowu potrzeba oddzielnych wyrazów, tworzą główną massę charakterów pisma chińskiego, które też dla tego nazywają się charakterami czyli znakami, złożonemi z tonów i z obrazów. Chińczycy bowiem, chcąc oznaczyć brzmienia, stanęli na piśmie zgłoskowém i nie rozłożyli nigdy wyrazu w najprostsze jego pierwiastki, żeby tym sposobem dojść do pisma najdoskonalszego, jakiém jest głoskowe. Grammatycy chińscy charaktery pisma swojego dzielą na sześć klass: pierwsza z nich obejmuje obrazy przedmiotów czysto zmysłowych, jak np. słońce, księżyc, góra, drzewo i t. d.; do tej klassy należy 608 charakterów. Druga klassa zawiera charaktery utworzone z zestawienia dwóch lub więcej obrazów prostych, wyrażających w swojém połączeniu żądane pojęcie; i tak np. obraz słońca wraz z obrazem księżyca wyobraża pojęcie światła, usta i księżyc oznaczają śpiew, i t. d., takich zaś charakterów jest ogółem 704. Do trzeciej klassy należą takie charaktery, które wskazują pewne stosunki położenia, np.: na górze, na dole, imiona liczbowe i t. d.; podobnych znaków jest 107. Czwarta klassa składa się z charakterów, które pisane odwrotnie, przeciwne też otrzymują znaczenie, np.: na prawo, na lewo, stojący, leżący i t. d. Charaktery klassy piątej nazywają się pożyczane; chcąc bowiem wyrazić pojęcia oderwane, albo czynności umysłowe, przeniesiono znaczenie charakterów pojedynczych i składanych, wyrażających

przedmioty zmysłowe, na powinowate z niemi umysłowe i tak np.: serce znaczy także ducha, izba kobietę i t. d.; podobnych znaków jest 598. Charaktery szóstej klassy malują brzmienia i złożone są z oznaczających obrazy i dźwięki; pewnej ilości charakterów, o wymawianiu których przypuszczano, że powszechnie jest znaném, użyto jako znaków czysto głosowych, bez żadnego związku ze znaczeniem właściwém i takowe stawiano obok obrazów; powstały ztąd charaktery, oznaczające zarazem obraz przedmiotu i jego brzmienie. I tak np. charakter wymawiający się: *li*, jeżeli sam jest użyty, znaczy milę; dodany do obrazu ryby, znaczy gatunek ryby, zwanej *li*, rodzaj karpia. Wszystkie niemal nazwy roślin, drzew, ptaków, ryb, zwierząt i wielu innych przedmiotów, które trudno byłoby oznaczyć przez oddzielne obrazy, oznaczają się podobnie mięszanemi charakterami, których ogólem jest 21,810. Wszakże wszystkie te cyfry rozmaitych klass charakterów obejmują jedynie wyrazy, wydarzające się w mowie potocznej; właściwie zaś z ogromnej tej massy charakterów chińskich, pozostaje tylko 2,425, gdyż charaktery klassy szóstej, są tylko powtórzeniem charakterów z pięciu klass pierwszych. Obecnie Chińczycy w najużywańszych swoich słownikach przytaczają około 4,000 charakterów, z których atoli jedna dziesiąta tylko część w zwyklém bywa użyciu; tak np. zebrane pisma Konfucyjusza i jego uczni obejmują niespełna 2,500 charakterów, które znając, zrozumieć można mniej więcej wszystkie w literaturze chińskiej dzieła treści historycznej i filozoficznej. W celu wygodniejszego uporządkowania tych charakterów po słownikach, wybrano pewną ich liczbę, zwykle 214, zwane kluczami, które poniekąd zastępują porządek alfabetyczny naszych głosek. Kształt charakterów chińskich z postępem czasu, stosownie do materyjału, na którym, oraz narzędzi, któremi pisywano, wielokrotnie się zmieniał. Chińczycy z wielkiém zamiłowaniem zajmowali się zawsze badaniami paleograficznemi i nie brak materyjałów ku śledzeniu ich charakterów przez wszystkie zmiany, począwszy od najodleglejszej starożytności; dość składny obraz tych zmian w pojedynczych charakterach, zebrał Hager w swojém dziele pod tytułem: *Monument d'Yu* (Paryż, 1802). *F. H. L.*

Chiński mur. Potrzeba wałów obronnych powstała w Chinach jeszcze przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, mianowicie zaś już w IV wieku przed Chrystusem, kiedy państwo chińskie podzielone było pomiędzy licznych książąt, pojedynczy panujący starali się ubezpieczyć swoje kraje od napadów sąsiedzkich za pomocą murów granicznych. Szczątki podobnych wałów znajdują się po dziś dzień jeszcze po różnych punktach *kwiatu środka;* od dawna również nie istnieje już mur zbudowany, albo właściwie ukończony w III wieku przez *Cinszi-Houng-ti*, którego zabytki istnieją jeszcze w okręgach Sin-joung, Jan-gugan i innych. Kraje, przez które przechodzi mur zachodni, dziś zwykle chińskim zwany, nie należały jeszcze wówczas do Chin; zdobyto je bowiem dopiero po śmierci Hoang-ti. Istniejący dotąd, a po części leżący także w ruinach wał obronny, nazwany przez Chińczyków *Wen-li-czang-czing*, to jest twierdza 10,000 mil długa, czyli nieskończona, zbudowanym został dopiero w wieku XV i XVI, a częściowo w XVII i XVIII był naprawiany. Mur ten dzieli się na wielki zewnętrzny, ciągnący się z przerwą gór od strony zachodniej, od miasta Su-czeu, ku północo-wschodowi, aż po morze wschodnie, na długość 1,240 mil angielskich. Mur ten ciągnie się więc wzdłuż granicy północnej trzech wielkich prowincyj Szan-si, Szen-si i Pe-cze-li i kończy w zatoce ostatniej z tych prowincyj, obok fortec Szang-hai-kuan i Szan-han-wei. Wielki mur wewnętrzny zaczyna się na północ miasta Pe-king i głównie służy ku

obronie stolicy. Wał ten, stosownie do rozmaitych miejscowości, składa się z różnych materyjałów, jako to: z granitu, cegły, skał i ziemi; wysokości ma on 18—25 stóp geometrycznych, przytém liczne wieżyce, do 40 stóp wysokie. W murze tym, bram wielkie jest mnóstwo, po większej części żelaznych, przez które podróżnym przejazd jest dozwolony. *F. H. L.*

Chiński ogień, jest ogień sztuczny, otrzymywany z mieszaniny 9 części sproszkowanego prochu strzelniczego, 6 części saletry, 1 część siarki, 1 ½ części proszku węglowego i 5 części bardzo drobnego proszku żelaznego. Ogień ten odznacza się iskrami długiemi i świetnemi, sprawiającemi piękny widok; używa się do urządzania młynów ognistych, fontann i t. p.

Chiny, największy kraj w Azyi, po Rossyi największy na kuli ziemskiej, razem ze wszystkiemi swemi pośredniemi i bezpośredniemi posiadłościami obejmuje 250,000 mil □ powierzchni w najwschodniejszej stronie starożytnego świata. Chiny graniczą na północ z Syberyją, wzdłuż linii przekraczającej grzbiety gór Daurychich, Sajańskich i Ałtajskich, od ujścia rzeki Amur, aż do jeziora Bałkacz; na zachód z pasmami gór Ala-Tau, Mustagh i Belurtagh, ze stepami i górami tunańskiemi Kirgizów, Borutów, Khokandów i Badakszanów, oraz z pośredniemi i bezpośredniemi posiadłościami Anglii: Nepalem, Buttanem i Assamem. W stronie południowo-zachodnicj płaskowzgórza Sine-Szan i Icyling, dzielą Chiny od państwa Birmanów i Anamu, jako też od wyższego kraju Laów; na wschód graniczą z oceanem Wielkim. *Geografija fizyczna.* Ocean Wielki, począwszy od zatoki Tongking, aż do ujścia Amuru, opłukuje pobrzeża 650 mil długie, położone w trzech głównych częściach morza południowego i północnego Chińskiego, oraz morza Japońskiego; największą jego wklęsłość stanowią morze Żółte i należące do niego zatoki Pe-cze-li i Liao-tung. Trzy znaczniejsze wyspy: Japońskie Kiusin, Formosa i Hainan, leżą w pobliżu brzegów, oddzielone od lądu stałego przez cieśninę Korec i kanały Fukian i Junken. Szereg wysep Lieu-Kieu szerszym łukiem obejmuje morze Północno-Chińskie, a tuż obok brzegów leży kilka pomniejszych archipelagów, jak np. Korejski, James-Hall, Jana Potockiego, Cong-suing, Czu-czan, Amoy i wyspy Lema z miastem Hong-kong. Brzegi morza Żółtego najbardziej są pocięte. Półwysep Korea półkolem zamyka to morze, a do zatoki Pe-cze-li prowadzi wązki tylko kanał Miaotao, w którym od strony północy półwysep Liao-tong zbliża się z przylądkiem Karoliny, a od południa półwysep Szang-tong z północno-wschodnim końcem przylądka Macartney. W takiej rozległości wprawdzie dziwna cywilizacyja i polityka potrafiła skuć z sobą najsprzeczniejsze i najruchliwsze żywioły w ciasne pęta potężnego państwa chińskiego, albo państwa środkowego (Czong-Kue), jak nazywają je sami Chińczycy; odróżnić jednak wypada Chiny właściwie od krajów podbitych, pod pośredniem tylko zwierzchnictwem zostających. Do pierwszych należą: Mandżuryja, Mongolija, Mała Bucharyja, czyli Ili, Czyjan-szan-pe-lu i Tyjan-szan-nan-lu. Pod zwierzchnictwem pośredniém zostają wyspy Lieu-Khieu, Korea, czyli Kaoli i Tybet. W takiém więc ograniczeniu Chiny właściwe ścieśniają się w postać niemal kolistą, z wyjątkiem wązkiego pasa płaskowzgórzy, gęsto nasadzonego twierdzami pogranicznemi i zachodzącego aż daleko w Dżungaryję. Państwo to, oprócz nazwy *kwiatu środkowego*, u krajowców ma jeszcze miano panującej dynastyi *Tai-Cyng-kun*, państwa przeczystej rodziny; Rossyjanie i narody Azyi północnej zowią je *Kitajem, Katajem, Kitanem*, (zkąd i średniowieczna nazwa: *Chataja*), Anamczycy i Arabowie *Sin*, Persowie *Czin*, Europejczycy *Sina*, *China*, czyli *Chiny*. Kraj ten w dziko rozgałęzionych członkach tarasu górzystego, opiera się

o brzeg wschodni Azyi Zagangesowej; na północo-wschód tylko, w głębi morza Żółtego, posiada ogromne i spójne równiny. W formacyi prostopadłej najłatwiej rozdzielić go głębokiemi brózdami trzech głównych rzek: Hoang-ho, Yong-ce-kiang i Si-kiang. Potężne massy gór Jy-ling, tysiącznemi wierzchołkami sięgające do strefy śnieżnej, tworzą w tarasowatym systemacie gór, skierowanym ku północo-wschodowi, zachodni mur graniczny przeciw wysokiej Azyi środkowej, a dla skierowanych ku wschodowi ogromnych łańcuchów, stanowią olbrzymią podstawę, dla licznych zaś rzek nie wysychającą nigdy krainę źródeł. Na południe kraj górzysty Jy-ling, rozsiada się między pobrzeżami zatoki Tonkińskiej, a Si-kiangiem. Dalej na północ zbliżające się z sobą olbrzymie pasma Miao-ling, Nun-ling i Ta-jy-ling, przerzynają krainę alpejską, sięgającą po prawy brzeg rzeki Jang-ce-kiang, a napełnioną massami Alp, grupami gór i wysokiemi wierzchołkami śnieżnemi; od morza stanowią one pobrzeże skaliste i rozerwane z mnogiemi pustemi wysepkami. Na północ, pomiędzy rzekami Jang-ce-kiang i Hong-ho, z tarasów alpejskich wysokiej granicy zachodniej, wznoszą się dwa łańcuchy równoległe, zwane Ta-pa-ling i Pe-ling, zniżające się coraz bardziej ku niżej położonej krainie górzystej, a nie dochodzące do brzegu morskiego, lecz stanowiące granicę południowo-zachodnią ogromnych tu równin. Granice północno-zachodnie tychże równin, składają się z tarasowato wznoszących się łańcuchów, tworzących ogniwo pośrednie pomiędzy alpejską krainą Chin i Mandżuryi, a noszących najrozmaitsze nazwiska; najznakomitszym z nich jest Jak-Alin. Dolne Chiny, leżące między rzekami Hoang-ho i Jang-ce-kiang, są punktem środkowym państwa i cywilizacyi chińskiej, a zdaje się, że i najżyzniejszym i najgęściej zaludnionym krajem na świecie. Tu żadnego nie masz dzikiego zwierzęcia, nawet i dziko rosnącej rośliny; pola wszędzie uprawne, mieszkania ludzkie ścieśnione, po części nawet pływające na rzekach i jeziorach. Niezliczone odnogi rzek, rowy i kanały przerzynają równiny, przerywane jeszcze jeziorami i stawami. W stronie północno-wschodniej ujścia rzeki Hoang-ho, wznosi się odosobniony półwysep górzysty Szang-tong, czyli góra Wschodnia. Obfitego nawodnienia dostarczają Chinom, głównie wymienione już systemata rzek Hoang-ho (ob.), Jang-ce-kiang (ob.) i Si-kiang. Wyższy bieg dwóch pierwszych początek bierze w Koko-Nor; ujścia ich stanowią wspólną, po części sztucznie i przeróżnie przerzynaną dolinę Delty, zaś doliny średnich łożysk rzecznych wysokie mają znaczenie dla kraju i dla jego mieszkańców. Si-kiang należy do całego kraju; bieg jego idzie w kierunku równoległym południowej granicy tonkińskiej, a po utworzeniu kilkoramiennej Delty poniżej Kantonu, wpada do rozszerzonej zatoki Bocca-Tigris. Z pomiędzy rzek nadbrzeżnych, najlepiej znaną jest północny Pe-ho. Obfite żyły wodne, któremi już natura Chiny obdarzyła, za pomocą sztuki powiększonemi zostały w taką sieć dróg spławnych, że pod tym względem rywalizować mogą z Hollandyją i z Angliją; liczą tu do 400 kanałów, których znajomość oddzielne stanowi zatrudnienie Mandarynów; z nich na szczególną wzmiankę zasługuje kanał Cesarski, czyli Jun-ho, ukończony w XIII i XIV wieku za panowania Mongołów, 250 mil długi i 200 do 1,000 stóp szeroki, ciągnący się od Hang-czen, aż do Pe-king przez cztery prowincyje nadbrzeżne, przerzynający dolny bieg dwóch wielkich rzek i mnóstwo jezior, przyjmujący w siebie liczne boczne kanały, przedzierający się przez skały i góry, wznoszący się nieraz ponad groble do 20 stóp wysokie i pokryty ustawicznie tysiącami statków, które rozwożą płody pól okolicznych.—*Klimat.* Klimatu Chin, z powodu rozległości i różnej wysokości kraju nie można ozna-

czyć jedną ogólną nazwą; najwłaściwiej cały obszar od 42 do 20 stopnia szerokości północnej, pod 35° podzielić można na dwie strefy, z których jedna jest strefą śniegu, gradu i deszczu, druga dżdżysta. Wszakże w obu wydarzają się wszystkie wypadki klimatyczne, bo w obu góry unoszą się po nad granicę śnieżną. Strefa śniegu, gradu i deszczu obejmuje płaszczyzny leżące na północ rzegi Hoang-ho i krainę alpejską Chin północnych; ma ona cztery pory roku. Już w Listopadzie marzną tu rzeki i zatrzymują lód do Marca, zaś podczas zbyt ostrej stosunkowo zimy, częste panują mgły i zorze północne, a śniegi padają dosyć rzadkie. Po krótkiej wiośnie, następuje gorące lato, którego najwyższa temperatura ciepła wynosi + 23° Réaum. i podczas którego deszcze padają rzęsiste. Jesień jest krótka. Strefa dżdżysta rozpada się na dwie części, z których północna, obejmująca okolice najpiękniejsze i najłagodniejsze, sięga aż po Nan-ling, około 25° szerokości. Na tej płaszczyznie południowej i niższych stronach górzystych, regularne po sobie następstwo dwóch pór roku mokrych i dwóch suchych, których początek schodzi się z czterema porami północy, zwiastuje klimat prawie zwrotnikowy, gdy tymczasem pobrzeża południowe i południowo-wschodnie, mają charakter zupełnie podzwrotnikowy. Dwie te pory roku zależą od mussonów (ob.), czyli wiatrów peryjodycznych; pora mokra przy mussonie południowo-zachodnim zaczyna się w Kwietniu i trwa do Października, sucha przy mussonie północno-wschodnim trwa od Października do Kwietnia. Średnia temperatura w Kantonie wynosi 18° Réaum. Między jednym mussonem a drugim, na pobrzeżach pomiędzy 34° a 14° szerokości północnej, silne panują burze, zwane Tai-fang; im dalej w głąb' kraju, tém są słabsze, najsilniej zaś wieją w Czerwcu i Lipcu, najrzadziej między Grudniem a Majem.—*Płody.* Wpływy takiego klimatu sprzyjają obfitej i bardzo urozmaiconej produkcyi, objawiającej się szczególnie w królestwie roślinném, które w trzech strefach północnej, środkowej i południowej, całkiem odmienny ma charakter. Na północy napotykamy na drzewa lasów europejskich, na nasze też zboża, owoce i jarzyny, oraz pyszne pastwiska i winnice; w środku Alpy przednie zarosły już licznemi, wiecznie zieleniejącemi krzakami i drzewami. Tu znajdują się palmy, sosny, cyprysy, cedry wirgińskie, drzewa życia, dęby, czarne orzechy włoskie, kilka gatunków warzywa, drzewa kamforowe, mydlikowe, oliwne, sofory japońskie, kamelije japońskie i tępolisciaste, lasy morwowe niezmiernie ważne dla jedwabnictwa, w wyższych okolicach lasy europejskie, nad niemi znów strefa alpejska z pięknemi kwiatami i ziołami aromatycznemi, pomiędzy któremi korzenny Dżin-zang, a na nagich szczytach Tan-gutu, prawdziwy rumbarbarum. Do szczególnie uprawianych artykułów żywności należą: pszenica, jęczmień, owies, zboże indyjskie, tatarka, sago, jako mąka z trzciny palmy sagowej japońskiej, mnóstwo roślin wodnych, szczególnie kwiat lotos, delikatne gatunki drzew wiśniowych, jabłoni, grusz, śliwek, brzoskwiń i moreli, wyborne melony, ogórki i dynie, rozliczne gatunki kapusty, fasoli, grochu, anyżu, tytoniu, konopi, rzepaku, z nasienia którego wyrabia się olej, zaś z sadzy spalonego oleju tusz; dalej są tu krzaki bawełny, które wydają także czerwoną bawełnę, używaną do wyrabiania nankinu,— roślina, ze szpiku której robią tak zwany papier ryżowy, liczne zioła farbiarskie, szczególnie indygo, przedewszystkiem zaś tak ważne dla handlu krzewy herbaty (ob.). Na południu więcej już widać kształtów podzwrotnikowych; tam bowiem rosną mnogie gatunki bambusu, drzewo różowe, sandałowe, agila i hebanowe, drzewa wernixowe, łojowe, banany, palmy kokosowe, drzewa smocze, cynamonowe i t. d., jako też orzechy ziemne, słodkie bataty, korzeń yams, rozliczne rośliny wodne, litchi,

duriana, mangustana, prawdziwe drzewa cynamonowe, pieprz czarny, trzcina cukrowa i imbier. Nietyle znanemi są gatunki zwierząt, Chinom właściwe: z większych ssących, żyją w stronie południowej słonie, nosorożce, tapiry, bawoły, niedźwiedzice, tygrysy, lamparty, pantery i t. d.; na zachodzie liczne zwierzęta piżmowcowe, na południo-zachodzie i na górach Hai-nan małpy, pomiędzy któremi także gibbony. Mniej więcej wszędzie znaleść można wilki, rysie, dzikie psy, jelenie, dziki, gazelle, antylopy, wiewiórki, a pomiędzy niemi także latające, sobole, kuny, cybety, jeże, myszy i t. d. Z ptaków zwyczajnemi są tu bażant złoty i paw'; oprócz tego mnóstwo jest papug, flamingów, albatrosów, pelikanów, żórawi, bocianów, czapli, kwiczołów, łabędzi, gęsi, kaczek, gołębi i wszelkie gatunki ptaków śpiewnych, znane w Europie. Na Tai-wan, czyli Formozie, żyje także ptak rajski, a po wyższych górach gnieżdżą się olbrzymie orły i sępy. Obok zwierząt ziemnowodnych europejskich, są tu również chameleony latające i węże do 24 stóp długie. W wodach pobrzeżnych żyją smoki morskie, ryby rogowe, mureny, tuny, makrele i mieczniki; karpie zwyczajne i złote, szczupaki, łososie i t. p. w niezliczonych massach zamieszkują jeziora i rzeki; ryby żółte, jesiotry i niektóre drapieżne wypływają nieraz wysoko pod rzekę Jang-ce-kiang. Pomiędzy owadami skrzydlatemi odznaczają się pszczoły, prześliczne motyle, szarańcze wędrowne i jedwabniki; małe i wielkie raki morskie i skorpiony żyją tu w wielkiej ilości; z pomiędzy robaków godnemi uwagi są pijawki, muszle perłowe, jeże i gwiazdy morskie, z muszli ostrygi. Kopalnie srebra dość są wydajne, ale nie dobrze obrabiane; złoto dobywają najwięcej z piasku rzecznego w prowincyjach Se-czuen i Jun-nuan: monet jednak ani ze złota, ani ze srebra nie wybijają. Dziwnym rodzajem kruszcu, powstałym z mięszaniny arszeniku, jest tu-te-naga, czyli pak-fong, rodzaj białej miedzi, z której wyrabiają naczynia i inne sprzęty. Miedź, żywe srebro, arszenik, cyna, marmur i ziemia porcelanowa, oraz najrozmaitsze drogie kamienie, olej skalny i węgle kamienne znajdują się w Chinach w wielkiej obfitości, zwłaszcza w prowincyjach północnych.—*Geografija polityczna* i *życie społeczne.* Chiny właściwe dzielą się na 19 prowincyj, rozpadających się znowu na mniejsze okręgi i obwody. Prowincyje te są następujące: Pe-cze-li albo Cze-li, Kiang-su, Ngan-ho-ci, Kiang-si, Cze-kiang, Fu-kiang, Hu-pe, Hunan, Ho-nan, Szan-tong, Szan-si, Szen-si, Kan-su, Ssy-czuen, Kuang-tong, Kuang-si, Ihu-nan, Kuei-tchen i Liao-tong. Pierwszorzędne miasta chińskie nazywają się *Fu*, drugorzędne *Czeu*, trzeciorzędne *Chien*. Czwarty gatunek miast, które stoją pod bezpośredniem zwierzchnictwem ministerstwa w Pe-king, nazywają się *Ting*. Wszystkie mają ulice główne bardzo szerokie, przy których są sklepy, a boczne ulice wązkie, lecz regularne, a otoczone są wysokiemi murami. Mieszkania składają się zwykle z trzech idących po sobie domów, pomieszczonych na obszernych dziedzińcach; pierwszy z tych domów zajmuje służba, w drugim mieszka pan, w trzecim kobiety. Przeładowane kosztownemi ozdobami domy możnych, po większej części jednopiętrowe, częstokroć połączone są ze wspaniałemi ogrodami, od ulicy okien nie mają, otoczone są galeryjami i zamykane na kilka drzwi po sobie idących. Obejmują one zwykle małe komnaty, które w środku przystrojone są w złoto, jedwab', kosztowne drzewa i w sentencyje mędrców, spisane na papierze kolorowym, oraz jednę wielką salę jadalną, albo galeryję, łączącą te pokoje pomiędzy sobą. Dach kryty jest cegłą, na budynkach cesarskich żółtą, na książęcych zieloną, na innych czarną. Światło wchodzi do komnat przez szyby papierowe, albo szklanne; ogrzewanie odbywa się za pomocą fajerek z węglami. Jednym z najpospo-

litszych sprzętów domowych, jest rodzaj dywanu kamiennego z poduszkami z bawełny, pod któremi utrzymuje się ogień na fajerkach i które w nocy, otoczone jedwabnemi firankami, służą zamiast łóżek. Mieszkania klassy średniej wprawdzie mniej są kosztowne, ale też same mają przeładowane ozdoby; tém lichsze natomiast są chałupy z gliny, zasłonięte rogóżkami i kryte słomą, w których mieszkają klassy niższe ludności. Ubodzy, których jest blisko $1/_{10}$ część wszystkich mieszkańców, kontentują się tak zwanemi San-pan, czyli czółnami na rzekach, a po wielkich miastach tysiące błąkają się bez żadnego pomieszczenia. Pod względem liczby mieszkańców nic zupełnie pewnego powiedzieć nie można; jedni podają ją na **180**, inni na **440** milijonów. Różnica ta zasadza się po części na sposobie liczenia ludności, którém obejmują klassy tylko podatkowe, częścią na epoce, do której się te cyfry odnoszą, częścią na źródłach, z których czerpali podróżni. Przed dwoma set lat, gdy Mandżurowie zdobyli Chiny, skutkiem okropnych wojen ludność spadła na **20** mil.; w sto lat później (**1749** r.) wynosiła już **117** mil., a w drugie sto lat (**1842** r.), we wspomnionych **19** prowincyjach naliczono **178** mil. rodzin, a dusz **413** mil. W trzydziestu latach od **1812** do **1842** roku ludność wzrosła o **53** mil., jeżeli więc, o czém wątpić nie można, od tej pory powiększyła się w takim samym stosunku, tedy obecnie wynosi około **440** milijonów. Pod względem pochodzenia, mieszkańcy składają się z narodu głównego, to jest Chińczyków, z Mandżurów, Mongołów i Tybetanów, z ludów gór zachodnich, pomiędzy któremi, jak się zdaje, są Autochtoni chińscy, żyjący dotąd jeszcze w stanie bliskim dzikości, nareszcie z mieszkańców wysp, którzy są potomkami Chińczyków, Japończyków, Koreanów, Tongkińczyków, Jawańczyków i innych. Charakter narodowy Chińczyków przedstawia całość tak oryginalną, że indywidua nikną jako członki narodu, co samo już najlepiej dowodzi, jaki wpływ wywierało na nich odosobnione położenie ich państwa. Twarz Chińczyka jest szeroka, oczy, usta i nos małe, tak że z wyjątkiem wystających kości policzkowych, nic się nie przyczynia do nadania obliczu rysów odrębnych. Nigdy nie uderzają nas w takim stopniu rozliczne linije, wypukłości i wklęsłości, oraz harmonija rysów w twarzy Europejczyka, jak kiedy pilnie przypatrzymy się prawdziwemu Chińczykowi.—Charakter jego odznacza się pracowitością, grzecznością, zgodnością i łagodnością; nic nie masz dlań świętszego nad miłość dzieci ku rodzicom i wierność dla monarchy. Odwrotną znów stroną tego charakteru, jest lubiczność, opilstwo, podstępna chytrość w stosunkach handlowych, tchórzostwo i nieszczerość, mściwość i przedajność. Wrodzona Chińczykom zręczność do robót przemysłowych, jego wiadomości i zdania, są jeszcze zupełnie też same co przed tysiącami lat. W Chinach, równie jak na całym Wschodzie, od najdawniejszych czasów istnieje wielożeństwo; płeć żeńska zajmuje miejsce bardzo podrzędne, wszakże mniej jest ścieśniona, niż w innych krajach wschodnich. Możni zamykają swoje żony; tu zajęte są strojami, paleniem tytoniu, haftowaniem, tkactwem jedwabiu i wychowaniem córek; żony ubogich chodzą wprawdzie swobodne, ale skazane są na najcięższe roboty. Życie domowe w ogóle jest zimne i nudne. Oprócz nazwiska rodowego, synowie otrzymują przydomek, imię szkolne na czas nauki, inne znowu przy ślubie i przy każdej wyższej randze, na którą postępują. Ton towarzyski jest sztywny i nieznośnie ceremonijalny; gracyi upatrują w dziwnych wykręceniach ciała. Zabawę stanowią szachy, karty, kostki i pałcaty, oraz zakłady na walki kogutów i szarańczy. Świąt mają niewiele, niedzieli wcale nie mają, ani też podziału czasu na tygodnie. Najsztywniejsza etykieta panuje nawet przy pogrzebach; żałobę po zmarłych noszą białą i to przez całe trzy lata. Otyłość

uchodzi za wielką zaletę, tak samo też drobne rączki i nóżki, zkąd też rośnięciu tych ostatnich gwałtem stawiają przeszkody. Długie paznokcie są oznaką ludzi możnych i wyższego stanu. Mężczyzni strzygą sobie głowę, z wyjątkiem tylko kosmyka przeznaczonego na warkocz, którego długość i grubość jest przedmiotem zbytku; włosy kobiet są misternie splatane i strojone w kwiaty, szpilki i motyle. Odzież nie podlega modzie i dziś jeszcze jest ta sama, co przed wiekami; zmienili ją tylko nieco zdobywcy Mandżu. Odzież ta, stosownie do stanu, jest bawełniana, albo jedwabna, lub też sukienna i nankinowa; zimową porą futra mniej więcej kosztowne. Kolor odzieży męzkiej jest po większej części granatowy, fijoletowy, albo czarny; kobiety noszą zwykle suknie zielone albo różowe; żółty kolor służy jedynie cesarzowi i książętom krwi. Krój tych sukien u mężczyzn i u kobiet bardzo mało pomiędzy sobą się różni; na szerokich szarawarach noszą sukmanę długą, szeroką, otwartą na prawym boku, a na niej krótszą odzież zwierzchnią. Mężczyzni mają kapelusze śpiczaste z bambusu, lub z plecionej słomy; kobiety chodzą z gołemi głowami. Do zupełnego ubrania należy jeszcze pas, na którym nosi się wachlarz, szabla albo długi nóż i kijek z kości słoniowej, zastępujący miejsce widelca. Mieszkańcy wysp stanowią naród oddzielny; na Formozie żyją pokolenia jeszcze niewiele co znane, rassy malajskiej, a koloru prawie czarnego, jak Jawańczycy, ale z formacyją twarzy zupełnie chińską. Podobnie każde z tych pokoleń, ma osobny swój język; są one dzikie i żywią się ryżem, lub na wpół surową zwierzyną. Mieszkańcy stron południowych chodzą nago, odziani tylko fartuchem; przecież mylnie miano ich za ludożerców; północni noszą spencery ze skór jelenich, bez rękawów i śpiczaste czapki z liści palmowych, przystrojone w pióra bażantów. Zęby farbują sobie na czarno, malują ciało i stroją się muszlami i kamieniami różnokolorowemi. Tu, równie jak na lądzie stałym, odosobnienie fizyczne i moralne ludu też same sprowadziło skutki, co u starożytnych Egicyjan, bo pogardę wszelkiej innowacyi i uporczywe czepianie się odwiecznych zwyczajów. Rząd krajowy, działający w prawdziwém znaczeniu wyrazu jedynie tylko za pomocą kija bambusowego, czyni ludność skłonną do ciągłych buntów; o ile zaś z jednej strony uszanowanie dla wieku jest nadzwyczajne, o tyle z drugiej rodzice częstokroć porzucają swoje nowo narodzone dzieci, które w takim razie najczęściej stają się łupem dzikich psów i świni; mówią, że w jedném tylko mieście Pe-king ginie corocznie w ten sposób do 9,000 dzieci. Dziewczęta nowo narodzone nieraz topią, synów zaś kastrują, a córki dorastające sprzedają na użytek cielesny. Ze wszystkich narodów na kuli ziemskiej, Chińczycy najchciwsi są pieniędzy, a dla zyskania ich, żaden środek nie jest złym, ani wstrętnym, tak iż nieraz spotkać można żebraków, którzy paleniem na swojej głowie rozżarzonych węgli starają się wzbudzić litość przechodniów. Trzy panujące religije używają praw zupełnie równych; pierwszą z nich jest religija państwa, której odnowicielem był Konfucyjusz (Kong-fu-ce); drugą religija pierwotnego rozumu czyli Tao-sse, założona w VII wieku przed nar. J. Chr. przez filozofa Lao-ce, którego jednak nauka później przez zwolenników jego znakomicie została zmienioną; trzecią religija Fo czyli Buddhy, która do Chin weszła z Indyj. Oprócz tych trzech wyznań tolerowano od dawna w tym kraju żydów, mahometanów, niekiedy nawet chrześcijan. W XVI wieku missyjonarze chrześcijańscy, szczególnie Jezuici, wielkiej w Chinach doznawali względności; później atoli ściągnęli na siebie podejrzenie rządu, gdyż w Azyi zaprowadzenie chrystyjanizmu prawie zawsze łączyło się z obaleniem władzy krajowej. Pod względem ukształcenia umysłowego, Chińczycy od niepamiętnych czasów na jednym i tym samym stanęli

stopniu; wszyscy prawie umieją czytać i pisać, a książek niezliczone jest mnóstwo; w wysokim także stopniu wykształcili oni swój talent mechaniczny. Im także przypisać należy niektóre z najważniejszych wynalazków; książki drukowali dawno przed wynalezieniem druku w Europie, jakoż mają dotąd drukowane dzieła sięgające X wieku naszej ery. Znali również i zastosowywali bardzo wcześnie igłę magnesową, chociaż pomimo to żegluga, jako nie oparta na dobrej budowie statków, małe u nich uczyniła postępy. Podobnież i proch strzelniczy znali już bardzo dawno, a w każdym razie i porcelanę wyrabiali nierównie wcześniej, niż w Europie.—Stosunki handlu wewnętrznego w Chinach nader są ożywione, zewnętrzny zaś nie jest w żadnej proporcyi z bogactwem produkcyi krajowej. Najważniejszym artykułem wywozowym jest herbata, której wywożą co rocznie do 100 milijonów funtów; oprócz tego jedwab', cukier, ryż, rośliny lekarskie i korzenne, kość słoniowa, porcelana, nankin, różne wyroby oryginalnego pomysłu i szlachetne kruszce, za co znów sprowadzają do siebie orzechy Areka, niektóre korzenie, gniazda ptasie, drzewo sandałowe, futra, chustki wełniane, towary szklanne i opijum. Przywóz oceniają na 50, wywóz na 53 milijonów talarów; przywóz przemycanego opijum wynosi około 16 milijonów dol. rocznie. Przy wypłatach liczą Chińczycy na *taele* czyli *leangi*, to jest sztaby srebrne, wartości mniej więcej trzech złotych polskich; bilonem są okrągłe kawałki miedzi z kwadratowemi dziurkami, przez które zakładają się na długie sznurki. Największy handel z Chińczykami prowadzą Anglicy, Rossyjanie i Amerykanie północni. Osiedlenie Portugalczyków na wyspie Makao (ob.) tak samo już straciło swoje znaczenie, jak odbywający się dawniej za pośrednictwem Kantonu, handel Hollendrów, Francuzów, Szwedów, Duńczyków i Hiszpanów, którzy z udzielonych sobie rozleglejszych swobód handlowych nigdy nie korzystali. Handel karawanowy Chin z Rossyją przez Kiachtę jest nader ważnym; roczny jego obrót wynosi do 12 mil. rubli, a przez poparcie missyi rossyjskiej w Pekinie, zmieniającej się co lat dziesięć, wyborne stanowi źródło do lepszego poznania tego kraju. Handel Anglików, dawniej w jednym tylko Kantonie dozwolony, aż do 1834 r. był monopolem kompanii wschodnio-indyjskiej; później dla wszystkich swobodny, sprowadził nieporozumienia, którym zaradzono jedynie siłą oręża, skutkiem czego większa nastała wolność przez otwarcie pięciu portów: Kanton, Amoy, Fu-czen-fu, Ning-po i Szang-hai, a zupełne nawet odstąpienie Anglikom wyspy Hong-kong, nową otworzyło erę dla handlu angielsko-chińskiego. Od 1842 r. utrzymał się tu również z powodzeniem pawilon Unii północno-amerykańskiej, która prawa swoje oddzielnym i korzystnym w r. 1855 obwarowała traktatem. — Panująca dziś dynastyja nazywa się *Tai-cing*, to jest przeczysta, i pochodzi z Mandżuryi; założycielem jej był *Szun-Czi*, który w roku 1645 zniszczył dynastyję chińską *Ming*. Forma rządu jest nieograniczona, monarchiczna; jednakże mandaryni i sądy mogą robić cesarzowi pokorne przełożenia. Cesarz *(Tian-ce)* nazywa się Synem Nieba i Dostojnym Władzcą *(Hoang-ti)*; następcę wybiera według swojej woli z pomiędzy swych synów z prawego łoża. Oprócz jego pierwszorzędnej małżonki, która jedna tytułuje się cesarzową, ma on zwykle jeszcze mnóstwo Fu-szin, czyli nałożnic. Prawdziwe imię panującego cesarza jest nieznane, a to, pod którém go zwykle wymieniają, jest tylko przydomkiem honorowym epoki jego rządów. Zmarły cesarz *Tao-Kuang*, ojcu swemu *Kia-King* po jego śmierci nadał honorowy przydomek: *Dżin-czong-szui-huang-ti*, to jest: dostojny i mądry cesarz, litościwy poprzednik. Rezydencyją cesarską jest Pe-king; w lecie przebywa w Dże-hol, z tamtej strony wielkiego muru, w górach. Obrazowi cesarskiemu niosą ofiary, do niego

zaś samego modlą się i padają przed nim na kolana, tak samo jak przed jego listami i rozkazami piśmiennemi, którym, stosownie do prawa, należy się dziewięćkrotny ukłon.—Dochody państwa, podane na 700 mil. złp., składają się częścią z podatków w naturze, częścią z pieniędzy; podatki te są albo gruntowemi, albo cłami od handlu zagranicznego i krajowego, albo pogłównem, opłacanem przez wszystkich mieszkańców od 29—60 roku życia.— Siła zbrojna obejmuje 266,000 dziedzicznej milicyi lennej; samo wojsko, złożone tylko z Chińczyków, wynosi 668,000 żołnierzy. Mandżurowie wszyscy bez wyjątku obowiązani są brać udział w wojnie; dzielą się na dziewięć chorągwi. Mongołowie, obowiązani do płacenia haraczu, dostarczają około 280,000 ludzi do armii, tak iż cała siła zbrojna regularna dochodzi 1,300,000 ludzi, a wraz z pospolitém ruszeniem i urlopowanymi aż 1,800,000. Szlachta jest dwojaka: osobista i urzędnicza; pierwsza dzieli się na pięć stopni, z których jednak trzy pierwsze obejmują tylko członków rodziny cesarskiej i mają pierwszeństwo przed szlachtą urzędniczą czyli mandarynami. Stopień mandarynów poznaje się po kolorze guzików na czapkach, oraz po innych ozdobach. Najwyższą władzę krajową stanowi rada mandarynów ministrów, pracująca z cesarzem. Opinija publiczna, reprezentowana przez niezmiernie licznych uczonych wszelkich stopni, znakomicie miarkuje władzę absolutną monarchy i jego ministrów; jest on wprawdzie jedynym prawodawcą i wykonawcą prawa, ale sam też jest prawu temu poddany, właściwym bowiem panem kraju jest niebo, a cesarz, syn tegoż, tylko jego zastępca. Tajna rada cesarska dzieli się na dwa wydziały: spraw wewnętrznych i zagranicznych; pod jej zwierzchnictwem zostaje sześć ministeryjów: spraw wewnętrznych, przedstawiające wszystkich kandydatów do urzędów,—skarbu, trudniące się poborem podatków i ceł, wypłatą pensyj i t. d.,—wyznań, czuwające nad obrządkami religijnemi, oraz akademijami i szkołami publicznemi, — wojny, — sprawiedliwości, najwyższa władza w sprawach kryminalnych i nakoniec ministerstwo budowli publicznych. Każde z tych ministeryjów składa się z naczelników pojedynczych oddziałów, którzy pod prezydencyją ministra stanowią kollegijum. Rezydencyja Pe-king, to jest stolica północna, ma swój zarząd oddzielny, równie jak osady, dla których jest osobny minister osad. Oprócz tego ogólne bióro cenzury czuwa nad wszystkiemi władzami administracyjnemi, nad obyczajami ludu, nad prowadzeniem się urzędników, nawet nad samym cesarzem i jego rodziną, a najwyższy trybunał, którego członkami są ministrowie i cenzorowie, najwyższym jest sądem w całym kraju. W podobny także sposób uorganizowanym jest zarząd wszystkich 19 prowincyj; każda z nich ma swojego wicekróla czy gubernatora generalnego i jednego podnamiestnika. Pierwszy z nich kontroluje wszystkie sprawy cywilne i wojskowe, drugi ma pod sobą pięć biór: cywilne i sprawiedliwości, od którego zależą nadprefekci, prefekci i podprefekci, przełożeni nad odpowiedniemi okręgami; — bióro literackie, mające dozór nad całém wychowaniem w prowincyi, a którego nader ważną czynnością są liczne examina, — bióro solne, czuwające nad dobywaniem i przedażą soli, — zbożowe, pobierające podatki w naturze, — nakoniec handlowe, któremu poruczono nadzór nad komorami celnemi. We wszystkich tych biórach, prefekturach i podprefekturach, po miastach i na wsi, niezliczone jest mnóstwo urzędników, a cały zarząd kraju czerpie swoją siłę w tym stanie urzędniczym, silnie odgraniczonym i uorganizowanym podług ścisłych stopni zamkniętej w sobie hierarchii. Wszakże ten stan urzędniczy bez wyjątku jest zepsuty, przedajny i niesumienny, a oszustwo jest we wszystkich jego warstwach rzeczą powszednią. Dla tego też systemat rządowy na tak słabych stoi nogach i tém też tłómaczą się bezustanne w ogrom-

nych massach powstania, oraz wojny domowe między pojedynczemi częstokroć gminami. To, do czego właśnie rząd zmierzał takim mechanizmem swojego systematu, nie dało się przezeń osiągnąć wcale; najczęściej bowiem nie bywa on w stanie utrzymać swojej powagi, ani nawet bezpieczeństwa własności, a prawo o tyle tylko jest szanowaném, o ile panuje obawa kary. Moralność publiczna w ogóle na bardzo niskim stoi stopniu, a jakkolwiek prawodawstwo wypracowaném jest aż do najdrobniejszych szczegółów, tak iż zbytecznie wtrąca się nawet do pojedynczych stosunków życia społecznego i pod tym względem pewne przedstawia podobieństwo z Talmudem, przecież wykonanie prawa jest miękkie, bo urzędnicy wszyscy przywykli zbogacać się kosztem tych, do których jakiekolwiek urzędowe zbliżają ich stosunki. Nigdzie też procesów nie masz więcej, jak w Chinach, a urzędnicy dość mają roboty z wykonywaniem kar cielesnych, jedynych niemal będących w użyciu. Niezliczone ceremonije przypominają co chwila różnice stanów.—Chińczycy, równie jak Indowie, Mongołowie i inne ludy azyjatyckie, liczą na sześćdziesięciolecia; gdy jedne 60 lat się skończy, zaczynają liczyć od początku, tak jak my po upływie jednego wieku. Rok zaczyna się od wiosennego zrównania dnia z nocą i dzieli się na 12 miesięcy, z których każdy znowu na 3 dekady; podziału siedmiodniowego na tygodnie Chińczycy nie znają; rok bieżący jest pięćdziesiątym siódmym rokiem 76 sześćdziesięciolecia.— **Historyja.** Najdawniejsze dzieje Chin zupełnie są bajeczne i są one wątpliwe, w miarę tego jak opisywali je stronnicy nauki Kong-fu-ce, albo Lao-ce, trzymający się dwóch odrębnych systematów. Podanie zaczyna się od najpierwszej istoty, Pan-Ku; według niego panowali zrazu bogowie, potém władzcy potomkowie bogów, którym przypisują wynalazek ognia, budowy domów, rolnictwa, sztuk i rzemiosł, pisma, medycyny, kalendarza i t. d., jednémsłowem wszystkich potrzeb i urządzeń do cywilizacyi potrzebnych. Najsławniejszymi z tych władzców bajecznych byli *Fo-hi* (ob.) i słynny *Jao*, za którego panowania powstało *Szu-king* (ob.). Podanie, które gdyby było pewném, stanowiłoby najdawniejszy w historyi powszechnej szczegół statystyczny, niesie, że za czasów tego Jao ludność wynosiła 13,533,000 dusz, objętość zaś państwa 243,800,000 morgów chińskich, z których uprawiano 92,802,400 morgów. Epoka historyczna Chin zaczyna się wraz z dynastyją *Hia* (od r. 2207 — 1767 przed Chr.), jakkolwiek wiadomości równie o niej, jak i o następującej po niej dynastyi *Szang* czyli *In* (do r. 1122), zawsze jeszcze dość są ciemne i bajeczne. To jednakże jest pewna, że obie te dynastyje w samej rzeczy panowały; podania zaś o nich, tak samo jak cała historyja Chin, wyobrażają tylko niepragmatyczny szereg następstwa na tron, niesnasków wewnętrznych, uzurpacyj, dobrych i złych monarchów, oraz mnóstwo wypadków przypadkowych, z których okazuje się tylko, że pod niemi Chiny rozpoczęły swój rozwój społeczny i polityczny, i że już wówczas (1562 — 1548 przed Chr.) barbarzyńcy na kraj ten przedsiębrali mnogie napady. Nie więcej światła na dzieje Chin rzuca dynastyja *Czeu* (do roku 258 przed J. C.), której założycielem był *Wu-wang*; z bajecznych o nim podań tyle tylko wnieść można, że jako założyciel wielu instytucyj publicznych i jako krzewiciel kultury Chin, znakomite zajmuje miejsce w historyi ich rozwoju; znaczącém jest niemniej, że podanie mówi o nim, jakoby do Chin przybył na czele osady z Zachodu. Z pomiędzy następców jego pamiętny *Ling-wang* (571—544 przed Chr.), za panowania którego urodził się Konfucyjusz. Z rokiem 720 przed nar. Chr. rozpoczyna się Czen-kue, czyli okres królów wojujących, to jest rozlicznych drobnych państw, prowadzących między sobą ustawiczne wojny. *Czao-siang*, który strącił z tronu ostatniego króla z dynastyi Czeu i sam został

założycielem dynastyi *Cyn*, napróżno usiłował podbić całe Chiny, co udało się dopiero jego prawnukowi, który pierwszy przyjmując tytuł Hoang, czyli cesarz, nazwał się *Cyn-Szi-Hoang-ti.* Wytępiwszy wszystkich drobnych książąt, wraz z całém pokoleniem Czen, zjednoczył roku **247** przed Chr. całe Chiny pod swoją władzę i tak stał się właściwym założycielem dynastyi Cyn, której sławę szeroko rozprzestrzenił. Od tej to dynastyi pochodzi dzisiejsza nazwa państwa, Cyna, Chiny; starożytni bowiem nazywali Chińczyków *Seres*, to jest kupcami jedwabiu. On to wykończył wielki mur chiński na obronę od Tatarów, których napady coraz to były częstsze i niebezpieczniejsze i którzy od najdawniejszych czasów występując tu pod nazwą *Hiong-nu* (Hunnów), ustawicznie niepokoili państwo chińskie. Ponieważ książęta, których egoizm usiłował rozdzielić kraj, równie jak ich urzędnicy i nadworni uczeni, powoływali się na podania historyczne w Szu-king, przeto Hoang nakazał spalenie wszystkich dzieł dawnych, odnoszących się do dziejów, obyczajów i zwyczajów narodu. Wszakże zaraz po jego śmierci, pod synem jego *Ol-szi*, państwo się rozpadło (**207** przed Chr.), ale powstałe ztąd szczątki *Lieu-pang* r. **197** przed Chr. znowu w jedno wielkie połączył cesarstwo. Cesarz ten od swojej wsi dziedzicznej przybrał tytuł *Han* i został założycielem dynastyi tegoż nazwiska, dzielącej się na *Cy-han*, czyli zachodnią i *Tong-han*, czyli wschodnią; pierwsza z nich panowała do roku **24**, druga do **220** po nar. Chr. Książęta z tej dynastyi polecili odszukanie ksiąg dawnych, jakoż znaleziono fragmenta dzieł Konfucyjusza. Dynastyja Han rozszerzyła zdobycze swoje daleko na zachód i przyjęła udział w sprawach Azyi środkowej; niekiedy sprzyjali oni religii Tao-sse i pod nią też (r. **65** po Chr.) dostał się do Chin buddhaizm, a po części nawet judaizm. Pomału jednak książęta tej dynastyi wyrodzili się, a za cesarza *Hien-ti* (**220** po Chr.) Chiny podzielone zostały na trzy królestwa, które *Wu-ti* r. **280** znowu połączył w jedno. Wu-ti został założycielem dynastyi *Tcyn*, która panowała do r. **420**, po czém *Kao-co-wu-ti*, który strącił z tronu cesarza *Kong-ti*, założył linię *Song*, która do r. **479** utrzymała się na tronie. Wszyscy monarchowie z obu tych dynastyj nie mieli żadnych wyższych zdolności; dla tego też Tatarzy, poruszeni również wędrówkami ludów barbarzyńskich w Azyi środkowej i w Europie, coraz niebezpieczniejsze wykonywali napady na Chiny, aż w końcu zdobyli prowincyje północne cesarstwa i tamże około roku **386** oddzielne założyli państwo. Tak więc istniały w Chinach dwa mocarstwa: północne i południowe; w ostatniém z nich panowały po sobie, oprócz wymienionych już dynastyj *Tcyn* i *Song*, dynastyja *Cy* do r. **502**, pod którą buddhaizm coraz bardziej zaczął się szerzyć w Chinach; *Leang* do **537** i *Czin* do **589** roku. W państwie północném rządziła dynastyja *Wei* od r. **386—550** w trzech linijach; po niej, częścią jednocześnie, dynastyje *Pe-cy* od **550—577** r. i *Hen-czen* od **557—581** r. W tym to czasie powstał w państwie północném *Jang-kien*, książe Sui, który w roku **581** strącił dynastyję Hen-czen z tronu i tym sposobem został założycielem dynastyi *Sui;* następnie zaś wyruszył także na państwo południowe, które zdobywszy, dynastyję Czin strącił z tronu i tak połączył znowu dwie dzielnice cesarstwa chińskiego. Już trzeciego atoli z tej dynastyi cesarza, imieniem *Kong-ti*, w **617** r. *Li-juen* złożył z tronu, który założył dynastyję *Tang*, panującą przez lat **300** w stolicy Singan-fu, w prowincyi Szen-si. Pod pierwszymi cesarzami z tej dynastyi, którzy wielkie położyli zasługi w powiększeniu państwa i ubezpieczeniu go na zewnątrz, szczególnie zaś pod uczonym *Tai-cong*, pod którym Nestoryjanie otrzymali pozwolenie wystawienia kościoła w Chinach (**626**), Chiny do wielkiej doszły potęgi; zdaje się jednak, że wiadomość o Nestoryjanach, opierająca

się jakoby na nadpisie na pomniku Si-gan-fu, jest tylko zmyśleniem Jezuitów. Lecz już następni jego potomkowie, oddawszy się rozkoszom i zbytkowi, wpadli sami pod władzę własnych eunuchów; zkąd wynikły rozmaite zamieszki, z których korzystając *Szu-wen*, cesarza *Czao-siuen-ti* strącił z tronu i rodzinę swoje *Heu-liang* na nim osadził. Ta jednak dynastyja, równie jak i po niej następujące, a mianowicie *Heu-tang* (923), *Heu-cyn* (936), *Heu-han* (946) i *Heu-czeu* (957) krótko bardzo trwały. Wszystkie razem wzięte nazywają się *Heu-taj*, to jest pięć ostatnich rodzin. Chiny w tym czasie szarpane były domowemi rozruchami, tak, że każda prawie prowincyja niepodległego posiadała rządcę. Znużeni ciągłym niepokojem Chińczycy, zgodzili się w końcu na wybór cesarza, którym został znamienity i szacunku godny *Czao-guang-ju*, założyciel nowej dynastyi *Ling* albo *Long*, do 1279 r. na tronie zostającej. Pierwsi jego potomkowie naśladowali wprawdzie jego wielkie cnoty, państwo jednak ucierpiało wiele z przyczyny ciągłych napadów tatarskich; tak, że nakoniec pod panowaniem *Yin-cong*, w r. 1012 Chińczycy zniżyli się aż do opłaty haraczu Tatarom. Wprawdzie *Hoey-cong* w r. 1101 zburzył państwo swych ciemiężycieli, z tém wszystkiém Tatarzy już w roku 1125 rozpocząwszy znów swoje napady, całe północne Chiny wkrótce pod moc swoją podbili; dla ocalenia zaś reszty, panujący *Kao-cong II* obowiązał się na nowo do płacenia haraczu. Wkrótce jednak cesarz *Ning-cong* przypomniał sobie potęgę i samoistność dzielnych naddziadów, a zagrzany myślą oswobodzenia ojczyzny z pod haniebnego jarzma, zawarł z Dżengis-chanem w r. 1180 przymierze przeciw najezdnikom, którzy też niedługo oprzeć się mogli temu wielkiemu zdobywcy. Ale nie polepszył się przez to los uciśnionych Chińczyków; Mongołowie albowiem zgromadziwszy Tatarów, sami w końcu zwycięzki swój oręż przeciwko nim obrócili. Wódz ich *Kublaj-chan*, po śmierci ostatniego cesarza *Tiping*, ostatecznie władzę w r. 1260 opanowawszy, dał początek mongolskiej dynastyi *Tang*, do r. 1368 na tronie chińskim panującej. Pisarze chińscy mongolską rodzinę cesarzów zowią *Yuen*, samego zaś Kublaj-chana *Szi-cu*. Pierwszy to raz całe Chiny zostały pod władaniem obcych monarchów. Większa jednak liczba cesarzów z tej familii panowała chwalebnie; szanowali oni zwyczaje, religiję i prawa chińskie; nauki zaś, liczące pomiędzy nimi niemało zwolenników swoich, bujnie pod ich berłem zakwitły. Lecz po śmierci *Timur-chana*, po chińsku *Cing-cang* (1307), a jeszcze bardziej po śmierci *Jau-Timur-chana* inaczej *Tai-ting*, powstały niesnaski w samej cesarskiej rodzinie, skutkiem których zapaliła się domowa wojna, osłabiająca stopniowo potęgę Mongołów. Niejaki *Szu*, Chińczyk z nizkiego rodu, ośmielony rozwiązłością panującego *Toka-mur-chana*, powstał przeciw niemu. Niezgoda książąt mongolskich sprzyjała jego zamiarom, i Toka-mur-chan w r. 1368 przymuszony uciekać do Mongolii, tamże w r. 1379 życia dokonał. Syn i następca jego *Bisur-daw*, wróciwszy do Karokorum, dawnej Mongołów stolicy, założył nowe państwo pod nazwiskiem północnego Yuen. Z tém wszystkiém potęga Mongołów coraz bardziej do upadku się chyliła, i po śmierci *Tokoy-Timura*, około 1460 r., rozpadła się na oddzielne hordy, mające każda samodzielnego chana. Rozdrobnienie to, smutne dla Mongołów skutki pociągnęło za sobą. Chińczykowie albowiem, zyskawszy nawzajem przewagę, większą część ich krajów pod władzę swoję podbili. *Szu*, później *Tai-tsong IV*, nazwany zbawcą narodu od obcej przemocy, dał początek dynastyi *Wing* (1368 — 1641), która szesnastu dzielnych bez wyjątku prawie cesarzów wydała. Na granicach państwa chińskiego pozostały jeszcze szczątki Tatarów Nia-dze, dzisiaj Mandżu zwanych. Pod panowaniem *Szin-co-nu II*

nadano im siedliska w prowincyi Leoo-tong, gdy wkrótce jednak chciano ich znowu wyrugować ztamtąd. Tatarzy nietylko usiłowaniom tym oparli się, lecz nawet pod dowództwem *Tai-cu* prowincyję Leao-tong zdobywszy, założyli w niej nowe państwo, w którém waleczny ich dowódzca przybrał tytuł cesarza. Ten aż do śmierci swojej wojował z cesarzem *Yuan-cong* i następcą jego *Hi-cong*, po śmierci Ta-cong, który w Mandżuryi po ojcu swoim *Tai-tchu* panował. Tatarzy nie obierali sobie nowego monarchy i zaprzestali wojen z Chinami. Zdawało się, że odtąd długiego pokoju używać będą; ale inaczej się to stało. W samych Chinach niejaki *Lit-szing* pobudził naród do buntu przeciw cesarzowi *Hong-puan*, który nakoniec z rozpaczy w roku **1644** sam sobie życie odebrał. Stronnictwo przeciwne zamiarom buntownika, wezwało tymczasem na pomoc Tatarów mandżurskich. Gotowi do takich posług Tatarzy, zdobywszy Pe-king, powoli owładnęli całem państwem, które dotąd w ich ręku zostaje. *Szun-szi* od **1646—1647** dokonał ostatecznie zaboru i dał początek dynastyi dotąd pod nazwiskiem *Tai-czing* albo *Cing* panującej. Po nim nastąpił w roku **1662** syn jego, *Kan-hi*, ten chana właściwych Mongołów zwyciężył, wyspę Formozę zdobył i granice państwa znacznie rozszerzył. Pod jego panowaniem dozwoloném było chrześcijanom wolne religijnych obrządków sprawowanie. Niedługo jednak ta swoboda trwała; *Yong-czing*, syn i następca rozumnego cesarza, we dwa lata po wstąpieniu swém na tron, t. j. **1724** r., wszystkich chrześcijan z państw swoich wypędził. Prześladowania te nie ustały i pod następcą jego, nazwiskiem *Kien-long*, który od **1735** do **1795** panował. Kien-long, dzielny wojownik, zdobył Kaskar-Jerken, większą część kraju Lungarów, północne okolice Tybetu i Lassy i zagarnąwszy także pod swoje władanie państwa Mia-tse i Siao-kin-czuen, granice państwa aż do Indostanu i Bucharyi posunął. Przez wypędzenie Lungarów opuszczony kraj Kałmucki, zaludnił on zbiegłymi z Rossyi Lungarami i Tongotami. Nieszczęśliwie jednak wojował ten straszny zaborca z Birmanami w królestwie Awy, którzy przy powtórném jego wkroczeniu do swych granic w **1770** roku, większą połowę wojska chińskiego zniszczyli. W roku **1795** złożywszy Kien-long koronę, naznaczył następcą swoim syna, imieniem *Kia-king*. Panowanie tego ostatniego domowemi rozruchami mocno zakłócone było. Po nim **2** Września **1820** roku nastąpił młodszy syn jego *Mian-ning*; u krajowców nazywa się on *Kao-kuang*, u Mandżurów *Do-roi-Eldenhe*, t. j. światło rozumu. Panowanie jego pamiętne jest wypędzeniem w roku **1820** katolickich missyjonarzy z Pekinu, którzy tam do wydawania kalendarzów utrzymywani byli. W tymże samym roku uciszoném zostało niebezpieczne mahometańskich Tatarów powstanie w Małej Bucharyi, a w latach **1831** i **1832** walczono z niebezpiecznymi buntami w zachodnich górach cesarstwa. Najważniejszym atoli wypadkiem w historyi tego cesarza (może w całej historyi Chin, bo ułatwił przystęp pierwiastkowi zupełnie obcemu, zachodniemu), była wojna Chińczyków z Angliją. Stosunki handlowe obu tych narodów bardzo dawnej sięgały epoki; już pod koniec XVII wieku istniał pomiędzy niemi handel, zrazu słaby, od **1720** r. jednak coraz bardziej ożywiony, jakkolwiek utrudniany licznemi przeszkodami, a który był monopolem kompanii wschodnio-indyjskiej. Handel ten w **1757** roku ograniczonym został do jednego tylko portu Kantonu, za pośrednictwem uprzywilejowanego chińskiego towarzystwa handlowego, zwanego Hong. Trwał on tak przy różnych kolejach i zawadach, sprowadzanych po części przez przesadzone pretensyje mieszkających w Kantonie i w Makao Anglików, po części przez pychę narodową i gwałtowne postępowanie Chińczyków, ale zawsze usuwanych roztropną poli-

tyką kompanii wschodnio-indyjskiej. Korzyści z tego handlu dla Anglii były coraz znaczniejsze, a nieporozumienia nie zagrażały przecież stanowczém zerwaniem, kiedy nakoniec zniesiono zupełnie monopol angielskiej kompanii, a zmiana, zaszła ztąd pod względem prawa narodów pomiędzy poddanymi obu państw w Kantonie, stała się powodem następnej wojny. Lord Napier, aktem parlamentu z d. 28 Sierpnia 1833 roku wysłany do Kantonu w godności naczelnego nadzorcy (*superintendent*), z prawem regulowania wszystkich tamże angielskich stosunków handlowych i wykonywania nad Anglikami w tém mieście zamieszkałymi najwyższej władzy sądowej, zaraz po przybyciu swojém w Lipcu 1834 r. poróżnił się z władzami chińskiemi, które nie chciały przystać na jednostronne tylko mianowanie podobnego urzędnika z tak rozległém pełnomocnictwem, a nie uznawszy go wcale w tém stanowisku, zerwały wszelkie stosunki z Anglikami. Lord Napier, który pretensyjonalném swojém wystąpieniem z samego zaraz początku bezpowrotnie się zgubił, widząc, że słabemi swojemi środkami nic nie wskóra, już we Wrześniu 1834 r. tak samo nierozważnie ustąpił żądaniom Chińczyków, jak z początku okazał się trudnym do układów; cała zaś ta sprawa ściągnęła nań niebezpieczną chorobę, skutkiem której 11 Października 1834 r. umarł w Makao. Już tymczasem 27 Września, skutkiem ustępstwa Anglików, dozwolono znowu handel w Kantonie, lecz co do stosunków władzy samowolnie przez rząd angielski ustanowionej, jeszcze się nie porozumiano. Nie uznano więc również kapitanów Davis i Elliot, mianowanych następcami lorda Napier; Elliot nawet, nie chcąc się zrzec charakteru urzędowego, widział się zmuszonym opuścić Kanton i w Grudniu 1837 r. cofnąć się do Makao. Za jego to władzy kwestyja opijum przeszła w ów stan przesilenia, który poprzedził ostateczny wybuch wojny. Już w poprzednim roku rząd chiński, widząc niebezpieczne skutki szerzącego się handlu tą trucizną, wydał surowe względem niego rozporządzenia; wszakże sprzedaż opijum i użycie go, przybierało coraz bardziej zastraszające rozmiary, a w końcu przyszło do tego, że Anglicy zyskiem z tego handlu nietylko pokrywali saldo swojej przypadającej za chińskie towary należności, ale nawet grube już summy z Chin wywozić zaczęli. Bezwstydna ta kontrabanda, która w tym celu utrzymywała blisko Kantonu małą flotyllę, poprzednio już liczne spowodowywała spory, teraz zaś, oprócz jawnej szkody polityczno-ekonomicznej, przybyły jeszcze swary między-narodowe, i ztąd oczywiście rozdrażniony rząd chiński, widząc Anglików w postępowaniu swojém niepewnych, korzystał ze sposobności, żeby dawne złe zniszczyć od razu, a tém samém wystąpić czynnie przeciwko szerzeniu się władzy angielskiej w Chinach. Gubernator chiński Lin, wysłany z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami do Kantonu, przedsięwziął stanowcze środki na wstrzymanie handlu opijum i pomiędzy innemi w dniu 13 Marca 1839 r. wydał rozporządzenie, którém zażądał wydania wszystkiego opijum, znajdującego się na okrętach i składach angielskich. Przedsiębrane przeciwko temu rozporządzeniu środki kapitana Elliot, tém bardziej jeszcze pogorszyły położenie mieszkających w Kantonie Anglików, tak, iż nie umiejąc sobie radzić inaczej, skłonił kupców angielskich, żeby władzom chińskim wydali swoje opijum, a co do straty ztąd wynikłej wystąpili z pretensyją do rządu angielskiego. Przeszło 20,000 skrzyń opijum, wartujących około 4 milijonów funt. szterl., skutkiem tego zostało przez gubernatora Lin zniszczonych. Jednocześnie zaszła między majtkami angielskimi a Chińczykami sprzeczka, skończyła się na zabiciu jednego z krajowców, a gdy Anglicy winnego wydać nie chcieli, Lin nie dozwolił sprzedawać im żywności. W końcu Sierpnia wszyscy więc Anglicy opu-

ścili Kanton i Makao i udali się na swoje okręty przed Hong-kong. Lin widząc, że rozjątrzenie pomiędzy dwoma narodami coraz bardziej się wzmaga, nakazał powszechne uzbrojenie i wyniszczenie Anglików. Wszystkie usiłowania Anglików względem zaprowadzenia zgody na nic się nie przydały; admirał chiński Kuang wypłynął w 29 dżonk wojennych, w celu zabrania okrętów angielskich, wszakże pod Czumpi pobity został i zabrano mu nawet sześć statków. Skutkiem tej klęski był formalny zakaz wszelkiego handlu z Anglikami, a przy wzrastającém coraz rozjątrzeniu Chińczyków naturalną było rzeczą, że wszystkie wznawiane ciągle starania Elliota nie powiodły się, chyba gdyby był chciał poddać się pod hańbiące warunki przez Lina nań nałożone. W pierwszych dniach Lutego 1840 roku wódz chiński Yih w samej rzeczy wypędził Elliota i kilku jeszcze Anglików, którzy przebywali w Makao, a w dniu 28 tegoż miesiąca flota chińska przedsięwzięła nową wycieczkę z palnemi statkami, która przecież zupełnie się nie udała. Po tych wypadkach Anglija wypowiedziała stanowczo wojnę Chinom, a w dniu 28 Czerwca stanęła pod Kantonem flota angielska pod dowództwem Elliota, która natychmiast przystąpiła do blokowania rzeki Tygrysiej. Inna część tejże floty, mająca załogę wojska lądowego, w dniach 5 i 6 Lipca zajęła wyspę Czuzan i jej stolicę Ting-hai, bombardowała Amoy, zburzyła jej fortyfikacyje i pod osobistą wodzą admirała Elliota puściła się na wody północne. W d. 11 Sierpnia wpłynęła na rzekę Pei-ho, prowadzącą do Pekinu, chcąc gwałtem wymusić oddanie cesarzowi chińskiemu depeszy Elliota, której Lin w Kantonie przyjąć nie chciał. Obecność siły wojennej angielskiej tak blisko rezydencyi cesarskiej, zdawała się wpłynąć na łagodniejsze usposobienie rządu chińskiego; kazano przyjąć depeszę, oświadczono zdziwienie z tego, co dotąd zaszło i rozpoczęto układy, które atoli po czterotygodniowém trwaniu doprowadziły tylko do obietnicy wysłania do Kantonu kommissarza chińskiego, z pełnomocnictwem stanowczego ułożenia traktatu pokoju, pod tym wszakże warunkiem, żeby flota angielska opuściła Pe-cze-li i do Kantonu powróciła, gdyż zdaniem cesarza to miało być najwłaściwsze miejsce do zawarcia zgody. Elliot dał się złudzić tym obietnicom i powrócił do Kantonu, gdzie też istotnie 29 Listopada 1840 roku przybył zapowiedziany kommissarz Ki-szan. Rozpoczęto układy, które wszelako długo nie doprowadzały do żadnego rezultatu. Anglicy, chcąc poprzeć ze swej strony układy, po odwołaniu admirała Elliot i poruczeniu dowództwa nad flotą kommodorowi Bremer, 9 Stycznia następnego roku zajęli forty nad ujściem rzeki Tygrysiej i Chińczykom znaczne wyrządzili szkody. To istotnie pomogło; 20 Stycznia ułożono preliminaryja, skutkiem których port Kantoński znów otworzono, handel przywrócono, odstąpiono Anglikom Hong-kong i zapłacono im 6 milijonów dollarów za koszta wojenne. Stosunki urzędowe pomiędzy dwoma rządami ustanowiono na stopie najzupełniejszej równości; flota angielska udała się do Hong-kong; gdy jednakże ratyfikacyja traktatu przez rząd chiński nie nastąpiła do dnia 24 Lutego, w dniu następnym kroki nieprzyjacielskie wznowiono. Anglicy zajęli znowu forty nad ujściem rzeki Tygrysiej, zniszczyli dżonki chińskie, w d. 18 Marca weszli do samego Kantonu i zajęli tamże faktoryje po przedmieściach. Chińczycy strwożeni zażądali zawieszenia broni, które istotnie w dniu 20 Marca nastąpiło, pod tym wszakże warunkiem, żeby handel nie doznawał już żadnej przeszkody, a kupcom, żeby dawano wszelką opiekę. Wszakże i teraz jeszcze ze strony Chińczyków wszystko było tylko pozorném, bo rząd chiński, zamiast być skłonnym do pokoju, owszem ciągle tém silniej uzbrajał się; nawet sam cesarz osobiście okazywał się wielce przeciwnym zgodzie, a zagrożono karami tym wszystkim, któ-

rzyby odważyli się wspomnieć o pokoju. Wydawano najgwałtowniejsze przeciwko Anglikom rozporządzenia, powiększono siłę chińską pod Kantonem do 50,000 ludzi, a dowództwo nad nimi poruczono generałowi mandżurskiemu Yih-szan i ministrowi Hu, zaś Ki-szana, który okazał się zbyt skłonnym do ustępstw przy preliminaryjach, skazano na śmierć i ogromny jego majątek skonfiskowano. Kiedy kapitan Elliot, pierwszy naczelny nadzorca, dostrzegł te uzbrojenia i podstępne zamiary Chińczyków, nakazał nowy atak na Kanton. Generał major sir Hugh Gough, dowodzący wojskiem lądowém, w d. 20 Maja zajął faktoryje i fortyfikacyje zewnętrzne, w dniu następnym na czele 2,500 żołnierzy pobił całą armiję chińską pod Kantonem i właśnie rozpocząć chciał szturm na samo miasto, gdy tymczasem flota angielska dalej niszczyła forty nad rzeką i dżonki, kiedy Chińczycy znowu zażądali układów i pojawił się sam minister Hu u kapitana Elliota. Ten ostatni raz jeszcze przystał na takie żądanie, jakoż w dniu 27 Maja dawniejszy układ z niektóremi zmianami pozornie przyszedł do skutku, pod warunkiem, żeby wojsko chińsko-tatarskie cofnęło się o 13 mil od Kantonu, a Anglicy żeby opuścili zabrane forty. Do 5 Czerwca wypłacono istotnie 5 milijonów dollarów, nałożone jako kontrybucyję na kupców Hong; siły angielskie powróciły do Hong-kong i w samej rzeczy zdawało się, jak gdyby Chińczycy chcieli już spełnić traktat, gdy nagle zaczęli znowu rozmaite czynić trudności i potajemnie uzbrajać się. W tej właśnie epoce nastąpiła także zmiana polityki angielskiej i wynikłego ztąd sposobu prowadzenia wojny; dotąd bowiem Anglicy rozmyślnie unikali doprowadzenia wojny na punkt zupełnie stanowczy, obawiając się już to konieczności zdobycia całego kraju, o co im jeszcze bynajmniej nie szło, już też dla powodów finansowych nie chcąc się wyrzec podczas tej walki handlu herbatą, który pomimo kroków nieprzyjacielskich odbywał się raz jawnie, raz skrycie. Gdy się przecież w końcu rząd angielski przekonał, że Chińczyków nastraszyć nie można i że na seryjo pokoju zawierać nie myślą, postanowił wystąpić energicznie. W miejsce kapitana Elliot mianowano naczelnym nadzorcą i pełnomocnikiem królowej sir Henryka Pottinger, zaś admirała Parker naczelnym dowódzcą floty; głównodowodzącym siłami lądowemi pozostał generał sir Hugh Gough. Postanowiono atak na Nan-king, a więc na główny środek handlowy całego państwa, wielki kanał cesarski, zdobywszy poprzednio kilka ważnych punktów wzdłuż pobrzeży Hong-kong. W d. 24 Sierpnia złożona z 34 okrętów wyprawa opuściła wyspę Hong-kong i zwróciła się najprzód do fortecy Amoy, którą uważali Chińczycy za niezdobytą; po czterogodzinnej walce zajęła to miasto, przyczém zabrała wszystkie znajdujące się tamże materyjały wojenne Chińczyków. Potém, zostawiając małą załogę na wyspie Ku-long, w pobliżu Amoy, w d. 5 Września wypłynęli Anglicy do Czu-zan, którą w d. 30 zdobyli po krótkiej, lecz krwawszej niż dotąd walce; ztąd udali się do Czin-hai, nad ujściem rzeki Ta-hia, gdzie się Chińczycy z wielkiém wysileniem ufortyfikowali. Pomimo tego i pomimo męztwa, jakiego dowiedli żołnierze tatarscy w porównaniu z chińskimi, którzy w całej tej wojnie pokazali się w ogóle ogromnymi tchórzami, i którzy z największą nawet przewagą liczebną nigdzie nie dotrzymywali placu, miasto to w dniu 10 Października zostało zdobyte. We dwa dni potém tenże sam los spotkał miasto Ning-po, ale we wszystkich tych i innych zajętych miastach Anglicy nie zastawali oprócz wojska nikogo z mieszkańców. Jakkolwiek małą w ogóle była odwaga czynna Chińczyków, tém większym za to był ich opór bierny; nigdzie nie było zdrady, ani dezercyi, na którą Anglicy z pewnością liczyli; owszem cały naród chiński wewnętrzną pałał nienawiścią przeciw Anglikom. Nie można nawet było dostać

Chińczyków, którzyby władzom swoim chcieli doręczać depesze angielskie. W Ning-po Anglicy dłużej nieco pozostali, oczekując na posiłki, a atak w tym czasie przedsięwzięty przeciwko nim przez Chińczyków, zupełnie się nie udał. Po nadejściu posiłków, Anglicy opuścili Ning-po i cała wyprawa udała się do Cza-pu, głównego portu handlu chińskiego z Japoniją; zajęto go po krótkim oporze 18 Maja 1842 roku, ztąd zaś udali się do rzeki Yang-ce-kiang, chcąc blokadą wielkiego kanału cesarskiego przeciąć Chińczykom niezbędną dla nich kommunikacyję wewnętrzną. W dniu 13 Czerwca wyprawa przybyła do ujścia rzeki Jang-ce-kiang, a już 14 Czerwca była przy ujściu do niej rzeki Wu-song; tu jednak Chińczycy ogromne przedsięwzieli byli środki obronne i wznieśli fortyfikacyje o przeszło 250 armatach. Wszakże po dwugodzinnem bombardowaniu pozycyja cała została szturmem zajętą, a mniejszy jeszcze opór stawiło ważne miasto handlowe Szang-hai, które poddało się 19 Czerwca. Dopiero pod miastem Czin-kiang-fu, gdzie kanał cesarski przerzyna rzekę Jang-ce-kiang, Anglicy na silniejszy natrafili opór, albowiem większa część załogi składała się z Tatarów, którzy bronili się do ostatka i w końcu wraz z żonami i dziećmi sami sobie śmierć zadali. Przecież barbarzyńskie to męztwo nic nie wskórało przeciw taktyce i karności Anglików, bo i Czin-hang-fu po krwawym szturmie zdobytém zostało dnia 21 Lipca. Klęska ta do głębi wstrząsnęła Chińczyków i nareszcie skłoniła ich do ustępstwa, tak, iż po przybyciu Anglików pod miasto Nan-king (6 Sierpnia), na seryjo już zażądali zawieszenia broni w celu zawarcia pokoju. Dnia 15 tegoż miesiąca przybyło trzech kommissarzy cesarskich; rozpoczęły się układy, które 26 Sierpnia dodrowadziły do zawarcia traktatu, otwierającego Anglikom oprócz Kantonu porty Amoy, Fu-czeu-fu, Ning-po i Szang-hai, odstępującego im Hongkong na zupełną własność, regulującego stosunki celne, i dozwalającego w pięciu wspomnionych portach przebywania konsulów angielskich i zagranicznych. Poddanych obu krajów zobowiązano się traktować na stopie zupełnej równości i przyrzeczono wypłacić 21 milijonów dollarów na koszta wojenne. Cesarz chiński zatwierdził ten traktat, który następnie przez obie strony formalnie został ratyfikowanym. W samej rzeczy Chińczycy, jakkolwiek budżet ich w ostatnich dwudziestu latach wykazywał dość znaczny deficyt, wypłacili kontrybucyję nawet jeszcze przed upływem umówionych terminów, poczém Anglicy wydali zajęte przez siebie miejsca, mianowicie zaś ważną wyspę Czu-zan. Po raz pierwszy to od swojego początku Chiny były zmuszone uznać równość narodu chrześcijańskiego i zawrzeć z nim traktat, a korzystali z tego natychmiast Amerykanie północni i Francuzi, starając się oddzielnemi traktatami przynajmniej też same osiągnąć przywileje, jakie Anglicy orężem dla siebie zdobyli. Chińczycy jednak na to przystać nie chcieli i dopiero silne groźby posła amerykańskiego skłoniły rząd chiński, że w d. 3 Lipca 1844 r. podpisał również traktat ze Stanami Zjednoczonemi. W tymże jeszcze roku (24 Października) zawarto i zratyfikowano także traktat handlowy i przyjaźni z Francyją. Istotnie po handlu angielskim w Chinach, najważniejszym jest tu handel Stanów Zjednoczonych, tak iż Amerykanie rzeczywistej tylko odpowiedzieli potrzebie, regulując swoje stosunki formalnym traktatem; mniej natomiast ważnym jest handel z Francyją, bo przywóz surowego i wyrabianego jedwabiu zniszczyłby takiż przemysł krajowy, zaś wywóz herbaty do Francyi jest małoznacznym. Kontrabanda opijum pomimo wszystkich tych traktatów jednak nie ustała, a jednocześnie rozmaite nowe pretensyje różnych mocarstw, z któremi Chiny zawarły były

traktaty, jako też coraz bliższe stosunki z cywilizacyją europejską i missyjonarze chrześcijańscy wszystkich wyznań, sprawili rozliczne w wewnętrznych stosunkach tego kraju zamięszania, w których rząd chiński coraz bardziej zaczął uczuwać własne niedołęstwo. W dniu 24 Lutego 1850 r. zmarł po trzydziestoletniém panowaniu cesarz *Mian-ning,* którzy, równie jak jego poprzednicy, znany był za życia tylko pod nazwą okresu swoich rządów, *Tao-kuang;* po nim nastąpił czwarty jego syn *Iu-szu,* który postanowił, żeby następująca epoka jego panowania nazywała się *Hien-fong,* t. j. obfitość błogosławieństwa. Po tej zmianie monarchy udzielono dymissyje kilku ministrom zmarłego cesarza, posądzanych o sprzyjanie cudzoziemcom; zresztą w rządzie i u dworu wszystko pozostało, jak było. Już w 1857 roku jednak przyszło do nowych zawikłań pomiędzy Chinami z jednej, a Angliją i Francyją z drugiej strony, skutkiem których oba te mocarstwa europejskie połączone wysławszy floty i wojska na wody chińskie, zmusiły Chińczyków do zawarcia nowego traktatu w Czerwcu 1858 r. w Tien-cin. Z traktatu tego korzystały znowu dwa państwa neutralne, Rossyja i Stany Zjednoczone Ameryki północnej, ale kiedy po nastąpionej ratyfikacyi przez rządy francuzki i angielski, podobne zatwierdzenie ze strony cesarza chińskiego zbyt długo dało czekać na siebie, pełnomocnicy europejscy po nieskończonych tergiwersacyjach Chińczyków, postanowili przemocą powieść ambasadorów swoich do Pekinu, których ciągłe przebywanie w tej stolicy było jednym z najważniejszych punktów traktatu. Powziąwszy ten zamiar, pp. Bruce, poseł angielski, Bourboulon, francuzki i Ward, amerykański, nie chcąc przystać na ofiarowaną sobie przez władze chińskie podróż lądem do Pekinu, w dniu 25 Czerwca 1859 r. wpłynęli na rzekę Pei-ho, lecz tu spotkawszy zawady na dnie rzeki, gdy takowe usunąć chcieli, przywitani zostali gwałtowną kanonadą ukrytych na wybrzeżu bateryi chińskich, skutkiem czego z ogromną stratą okrętów i ludzi zmuszeni zostali do odwrotu. Wiadomość o tej wiarołomności Chińczyków oburzyła całą Europę i skłoniła rządy francuzki i angielski do wysłania w 1860 r. do Chin silnej floty i armii lądowej, która zapewne w niedługim czasie potrafi wyrządzić sobie zadosyć-uczynienie. W ogóle zdaje się, że stan niemocy, który po tak odwiecznej stagnacyi zaległ Chiny, do ważnych wcześniej, niż przypuszczono dotąd, doprowadzi w tym kraju rezultatów, zwłaszcza że i ciągłe od lat kilku szerzące się w północnych prowincyjach silne powstanie, zmierzające obalić panującą dynastyję i nieraz już biorące górę nad wojskami casarskiemi, przytém zaś sama osobistość cesarza, którego cenzura pekińska publicznie niedawno za niemoralne prowadzenie się i nałóg pijaństwa strofowała, podkopują coraz więcej podstawy rządu i ułatwią Europejczykom dążności cywilizacyjne na tym ostatnim krańcu starego świata. Bliższe szczegóły o tém zajmującém państwie i o jego mieszkańcach, oprócz licznych dzieł dawniejszych, znajdzie ciekawy czytelnik w *Podróży po Chinach* przez francuzkiego missyjonarza Huc, przełożonej na język polski przez Alexandra Kremera (Warszawa, 1857); w *Historyi wojny anglo-chińskiej* Neumanna (Lipsk, 1847) i w *Historyi państwa chińskiego* Gützlaffa (Stuttgart, 1849). O najnowszych wypadkach ob. ważny artykuł w piśmie *Revue des Deux Mondes* (1 Grudnia, 1859 r.), p. t.: *Affaires de Chine et la diplomatie anglaise depuis la dernière guerre avec le Céleste-Empire.* *F. H. L.*

Chio, w starożytności Chios, dziś zwana przez Turków *Saki-Andassi,* najpiękniejsza i najżyzniejsza wyspa turecka na morzu Egejskiém, pomiędzy Samos i Lesbos, zajmuje 21½ mil □ powierzchni, środek wyspy pokryty górami,

z których najwyższa góra Elijasza. Chio słynęła w starożytności z nadzwyczajnej żyzności i wybornego wina. Dzisiejsza jej ludność dochodzi 70,000. Główne miasto Chio, rezydencyja agi tureckiego i arcybiskupa greckiego, 15,000 ludności. Bronne zamkiem zbudowanym przez Genueńczyków, dogodny port. Pierwsi mieszkańcy wyspy byli Pelasgowie. Bajeczne podania wymieniają w liczbie starożytnych jej królów, Radamanta brata Minosa i Oinopiona, syna Aryjadny i Tezeusza, albo Bachusa. Syn Bachusa nauczył mieszkańców uprawy wina. Na 1000 lat przed Chrystusem Jończykowie, zwabieni żyznością gruntu, założyli tu osadę, która szybko wzrosła i nabrała ważnego znaczenia politycznego. Zdolności żeglarskie Chioteńczyków, dogodna przystań i liczne okręty zapewniły im przewagę na morzu Egejskiém. Pierwiastkowo rząd był demokratyczny, lecz za panowania Daryjusza Histaspesa dostała się pod władzę Persów i wystawiona była na tyraniję miejscowych rządców, między innymi Strattisa. Później przeszła pod władzę Aten, która trwała do roku 358 przed Chrystusem, odtąd zaś dzieliła losy innych wysp Jońskich. Zdaje się, że królowie Pergamu, czy to drogą zwycięztwa, czy też dobrowolnej uległości, rządzili tą wyspą. Niegdyś była tu najdawniejsza szkoła rzeźby pod kierunkiem Melasa. Po podziale cesarstwa rzymskiego, należała do państwa wschodniego, a w 1204 roku dostała się Francuzom. Odebrał ją Michał Paleolog i ustąpił Genueńczykom, tytułem zwrotu pożyczki zaciągniętej dla odzyskania tronu zajętego przez Łaciników. Odtąd rządził nią zawsze jeden z potomków rodziny Giustiniani. W 1575 roku zdobył ją sułtan Murad III, lecz do roku 1595 chrześcijane trzymali się w zamku. Chio jest rajem Grecyi. Mniej żyzna na wyżynach,iw dolinach stanowi jeden wielki ogród pomarańczowy, cytrynowy, mirtowy granatowy. Brak naturalnych wód zastąpiony jest sztuczną irrygacyją. Wiina Chio są nieporównane. Tak zwana ziemia z Chio, jest to ziemia mydlasta, biała, popiołowata, posiadająca własność zmywania wszelkich narośli, krost i ran; używają ją w kąpieli. W 1822 roku Turcy w napadzie fanatyzmu dopuścili się tu najohydniejszych zbrodni, wyrznęli większą część mieszkańców, złupili świątynie i domy prywatne; odtąd skrwawiona wyspa przyjść do siebie nie może. W bliskości miasta Chio znajdują się gruzy, zwane szkołą Homera. Jest to skała z wyrytą w głębi ławą kamienną okrągłą, w pośrodku znajduje się wzniesienie, z którego Homer, jak niesie podanie, głosił zebranym słuchaczom i uczniom swe poezyje. Pewném jest, że wielki śpiewak długo tu zamieszkiwał; pokazywano w starożytności i w wiekach średnich dom jego; jedna z rodzin wyspy nosiła nazwę Homeridesa, nie ulega wreszcie wątpliwości, że ze wszystkich miejsc ubiegających się o zaszczyt urodzenia Homera, Chio i Smyrna najprawdopodobniejsze na to składają dowody.

Chioggia i **Chiozza**, ważny port na Adryjatyku, rezydencyja biskupa, na wyspie tegoż nazwiska w okręgu weneckim, połączonej z lądem stałym mostem, zbudowanym na 43 arkadach. Port wchodzi w system obronny miasta Wenecyi i zasłoniony jest dwoma fortami Caraman i San-Felice. Miasto liczy 24,000 mieszkańców, trudniących się rybołówstwem, gondolierstwem, budową okrętów i warzeniem soli. W 1369 roku Genueńczycy zawładnęli wyspą, lecz we dwa lata potém zmuszeni zostali do zwrócenia jej Wenecyi.

Chiourme, tak nazywają we Francyi całą osadę galerników w więzieniach w Toulon, Brest i t. p. Dawniej mianem tém oznaczano każdego pojedynczego więźnia, robiącego wiosłami na galerach.

Chippeways, właściwie *Ojibways*, plemię indyjskie w Ameryce północnej, zamieszkujące na terrytoryjum Wisconsin, Jowa (w Stanach Zjednoczonych),

oraz w Kanadzie angielskiej, na przestrzeni od wschodnich brzegów jeziora Wyższego, do rzeki Czerwonej i jeziora Winipeg. Liczy 30,000 głów, żyje z rybołówstwa i polowania.

Chirac (Piotr), urodzony 1650 roku w Conques, departamencie Aveyron. Po ukończeniu nauk, gdy ubodzy rodzice nie mogli mu dostarczyć funduszu na dalsze wykształcenie, przywdział sutannę i udał się do Montpellier, gdzie w 1682 roku doktoryzował się i wkrótce praktykując naprzód przy doktorze Barbeyrac, a później na własną rękę, nabył wielkiej wziętości. W 1693 roku wszedł na lekarza wojskowego, słynął bowiem jako nieporównany chirurg i przy armii spędził czas do roku 1715, po czém osiadł w Paryżu i od pierwszej chwili opinija publiczna wyniosła go nad wszystkich współbraci w nauce. Jednocześnie prawie, bo w roku 1715 został lekarzem nadwornym księcia Orleańskiego, regenta. W 1720 roku w Marsylii wybuchła zjadliwa epidemija, tłumy uciekały przed zarazą, niedola pozostałych nie znała granic, śmierć dziesiątkowała bez różnicy płci i wieku. Na wieść o tém Chirac, napisał do księcia regenta: „Jadę do Marsylii gdzie wszyscy umierają, proszę wziąść na moje miejsce innego lekarza." W odpowiedzi na to książę wysłał straż z poleceniem aresztowania zbiega, stawiono go przed regenta, który przepraszał, obiecywał zrobić dla Marsylii wszystkie ofiary jakich zażąda Chirac: „Rozkazuj generale, będę cię słuchać jak Turennijusza, lecz ty będziesz dowodził wojskiem jak Louvois z głębi twego gabinetu." Chirac więc rozkazał bezzwłocznie wysłać lekarzy, lekarstwa, żywność, chirurgów, na czele kommissyi lekarskiej postawił własnego zięcia doktora Chicoyneau i on głównie przyczynił się do przytłumienia zarazy. W 1730 roku po śmierci doktora Dodart, został pierwszym lekarzem Ludwika XV. Umarł 1732 roku. Pisał bardzo mało, główném jego dziełem jest: *Traité des fievres pestilentielles.*

Chiragra (z greckiego: *cheiragra*, złożonego z *cheir* ręka i *agra* schwycenie). Jest to artrytyzm, mający swe siedlisko w stawach jednej lub obu rąk i ich palców, w których występuje albo pierwotnie po zwykłych przypadkach poprzedzających napad choroby, albo też, co się nierównie częściej wydarza, jest poprzedzony zajęciem palców u nóg (ob. *Podagra*). Przyczyny, oznaki i leczenie tej choroby jest takie samo, jak artrytyzmu w ogólności (ob. *Artrytyzm*).

Chirograf, ob. *Cyrograf.*

Chirogrammatomancyja (z greckiego: *chirogramma,* rękopism i *manteia,* wróżba), sztuka poznawania charakteru człowieka z charakteru pisma; w nowszych czasach wprowadzona w stałe użycie przez Edwarda Henze w Lipsku, który oddzielny dział poświęcił tej sztuce w wychodzącej tamże *Illustrirte Zeitung.*

Chirologija, nauka rozmawiania giestami za pomocą rąk i palców, ważna zwłaszcza dla głuchoniemych. Często jednak wyraz chirologija używanym bywa zamiast chiromancyja, w takim zaś razie oznacza on tylko naukę o samych znakach na dłoni, właściwa bowiem chiromancyja zajmuje się tłómaczeniem tych znaków.

Chiromancyja, tak nazywa się mniemana sztuka wróżenia z linij i znaków na dłoni; zwolennicy jej bowiem utrzymują, że w rozmaitych linijach, które sama natura na dłoni każdego człowieka rysuje, wyrażone są wszystkie jego namiętności, żądze, cnoty, błędy, a nawet przyszłe przeznaczenie i ważniejsze życia wypadki; lecz że do poznania i zrozumienia tych przyrodzonych hieroglifów, osobnej zupełnie potrzeba nauki. Liniję, która około osady wielkiego palca na

dłoni obiega, nazywają chiromanci liniją życia; ponieważ z jej położenia, przerw, długości i głębokości, daje się jakoby rozeznać siłę i długość życia. Jak zaś ta linija zostaje podług chiromantów w bezpośrednich stosunkach z sercem, tak też inna środkiem dłoni przechodząca, zostaje w podobnymże związku z mózgiem i nazywa się liniją głowy, albo naturalną. Trzecia wielka linija, która równolegle z tą ostatnią niżej palców postępuje, bywa zazwyczaj zwana ogólną i okazuje w ogólności siłę ciała i to, co się całemu ciału i każdemu z osobna członkowi w życiu przytrafić musi. Linija prostopadła, która z dwiema pierwszemi tworzy trójkąt, zowie się liniją wątrobową; z niej to poznaje się siła trawienia i w ogólności wszystkie przyrodzone własności ciała. Ważną jest także dla chiromantów linija przy nasadzie dłoni w poprzek idąca, znana pod arabskiem imieniem Rascetty. Linija Saturna, albo linija szczęścia, zaczyna się od rascetty i idzie środkiem dłoni aż do średniego palca; ona to podwyższa wartość innych linij i dopełnia to, czego im nie dostaje. Inna znowu od rascetty do małego palca dochodząca, zowie się liniją mleczną; z niej poznaje się charakter języczliwych i niestałych mężczyzn, którymi kobiety łatwo powodować mogą. Linija obiegająca po postaci małego łuku dwa środkowe palce, nie licząc w to wielkiego, zowie się Pasem Wenery i jest oznaką nadzwyczajnej lubieżności. Inne linije nie mają osobnych nazwisk. W ogólności cała ta nauka jest całkiem zawikłana, z przyczyny niezliczonych odmian, jakie we wszystkich linijach natrafiać się dają. Te albowiem są, albo pojedyncze, albo podwójne, potrójne, poczwórne, lub rozgałęzione; raz biegają w prostym, drugi raz w krzywym i łamanym kierunku; prócz tego wzajemnem krzyżowaniem tworzą się kąty, trójkąty, czworoboki i inne figury, co wszystko rozmaicie ich znaczenie odmienia. Za najlepszą wróżbę uważa się powszechnie, jeżeli linije na dłoni są często małemi krzyżykami przecięte. To co się dotąd powiedziało, można tylko uważać za główną zasadę niższej chiromancyi, gdyż ażeby nadać jej poważniejszy i wyższy charakter, połączono ją jeszcze z astrologiją. Ślady chiromancyi postrzegać się dają w odległej starożytności, mianowicie w dziełach Arystotelesa, który między innemi najmocniej zapewnia, że bieg długi i aż do końca dłoni nieprzerwany jednej lub dwóch linij, jest nieomylną oznaką długiego życia. Z tém wszystkiem w średnich dopiero wiekach, przesądna ta nauka otrzymała większe ukształcenie, w nowszych zaś czasach sławna francuzka wróżka, panna Lenormand, w Paryżu wielu dla niej zwolenników zyskała.

Chiron, jeden z Centaurów, u Plutarcha Mędrcem przezwany, był synem Saturna i Filiry córki oceanu, i urodził się w Tessalii w postaci końskiej z ludzką głową, a to dla niepoznaki od podejrzliwej i zazdrosnej Rei, małżonki Saturna. Przepędził młodość na łowach, towarzysząc bezustannie Dyjanie po lasach i wertepach; przy czém miał sposobność poznania się z własnościami i skutecznością rozmaitych ziół w chorobach. Mieszkał w jaskini góry Pelion, gdzie się zajmował wychowanjem Achillesa, szeroko opisaném w Achilleidzie Stacyjusza. Uważany był za najbieglejszego mistrza w nauce lekarskiej, astronomii i muzyce, niemniej w botanice i chemii. Szkoła jego tyle miała rozgłosu, że najwięksi możnowładcy posełali do niej swe dzieci na naukę. Uczniami jego, prócz Achillesa byli: Eskulap, Nestor, Hippolit, Meleager, Cefalus, Peleusz, Tezeusz, Palamedes, Ulisses, Antyjoch, Eneasz, Bachus, Fenix, Dyjomedes, Kastor, Pollux, Arysteusz, Jazon z synem Medeaszem, Ajax, Protezylaus, Herkules i t. d. Tych wszystkich kształcił on szczególniej w sztuce lekarskiej, w jakiej nie miał sobie równego. Argonautów, wybierających się na wyprawę po złote runo, obdarzył kalendarzem. W następstwie czasu usunął się do Malei. Uczeń jego Herkules

ścigając Centaurów, których poprzysiągł wygubić, a którzy u Chirona szukali schronienia, napadł na siedzibę tegoż. Jedna ze strzał Herkulesa wypuszczona z cięciwy, w kierunku którego nie dopatrzył, nieszczęsnym trafem ugodziła w kolano Chirona, a rana ztąd powstała niczém zagoić się już nie dała. Boleścią dręczony starzec tylo błagał Jowisza, by piorunem dni jego zechciał skrócić, że król bogów ulitowawszy się nad jego cierpieniem, wyswobodził go z ziemskiej powłoki i na firmament niebieski między znaki zodyjaku przeniósł. Wedle Plinijusza Chiron miał zagoić swą ranę, przykładaniem ziela Centaurea zwanego.

Chironomija (z greckiego: *cheir* ręka, i *nomos* prawo, reguła), oznacza poruszenia ciała, mianowicie rąk, bardzo używana przez aktorów starożytnych. Za pomocą tych ruchów przedstawiali istoty myślące, bóstwa, ludzi, cnoty i zalety, wzbudzali śmiech i politowanie. Chironomija zatém jest rodzajem mimiki, jest to gestykulacyja używana dziś głównie w wymowie sądowej. U starożytnych była częścią nauki tańca.

Chiroplast (od *cheir* ręka i *plasso* kształcę), narzędzie wynalezione przez Logier'a, mogące być dopasowane do fortepianu, a służące do utrzymania w dobrej pozycyi rąk uczącego się grać. Jakkolwiek korzyść z użycia tego narzędzia nie ulega zaprzeczeniu, wyznajemy jednak, że baczna uwaga nauczyciela zaraz z początku należycie na ten przedmiot techniki zwrócona, użycie jego czyni bezpotrzebném, i dla tego radzibyśmy widzieć je tylko w użyciu *u osób*, u których zastarzały nałóg zwichnął dobre położenie rąk przy klawijaturze. D'Urclé w tymże samym celu podobnyż wymyślił przyrząd, za pomocą którego z łatwością i w prędkim czasie wyzwala się palce z zawad nałożonych na nie przez samą naturę, bo już w składzie ich anatomicznym leżących.

Chirurgija (z greckiego: *cheirurgia*, złożonego z *cheir* ręka i *ergon* praca, czynność, praca ręczna) stanowi tę część sztuki leczenia, która się zajmuje przeważnie chorobami zewnętrznemi, zboczeniami mechanicznemi i używa głównie środków mechanicznych, jak ręki ludzkiej samej przez się, lub narzędziami uzbrojonej; gdy przeciwnie przedmiotem medycyny wewnętrznej są choroby wewnętrzne, prawie same tylko zboczenia organiczo-chemiczne, do usunięcia których używa środków farmaceutycznych, działających głównie w sposób organiczno-chemiczny. Określenie jednak powyższe nie wyczerpuje jeszcze istoty rzeczy w zupełności, ale jest tylko przybliżoném; chirurgija bowiem może dosięgnąć wszystkich organów wewnętrznych i ich zboczeń, jak tego mamy przykład na cięciu cesarskiém i głębokich ranach; często musi ona uwzględniać chorobę wewnętrzną, gdy ta wywiera wpływ na zboczenie zewnętrzne, jak np. chorobę skrofuliczną, przy wrzodach tejże natury. Ze zboczeń mechanicznych tylko zewnętrzne należą do chirurgii, z wewnętrznych zaś większa część jest jej niedostępną, jak np. przepukliny (*herniae*) wewnętrzne, wady organiczne serca, które do medycyny wewnętrznej należą. Wreszcie nie na samych mechanicznych ogranicza ona się środkach, ale często używa także i farmaceutycznych, już to dla pokonania miejscowych cierpień, już też dla zapobieżenia lub usunięcia z nich wynikających złych skutków. Niektóremi z mechanicznych środków posługuje się medycyna, np. puszczaniem krwi. Z tego wynika, że w praktyce między chirurgiją a medycyną ścisłej granicy poprowadzić nie można, a jeszcze mniej w teoryi; albowiem obie te nauki opierają się na jednej wspólnej anatomiczno-fizyjologicznej podstawie, którą chirurg należycie znać, a zatém i również biegłym medykiem być powinien. Jeżeli między medycyną wewnętrzną a chirurgiją nie zdołaliśmy oznaczyć żadnej stałej granicy, to tém mniej daje się nakreślić między tą ostatnią a okulistyką (ob.) i akuszeryją (ob.),

które właściwie są jej częściami. Chirurgija uważana w jej powyższem znaczeniu, mieści w sobie: chirurgiję w ścisłém znaczeniu, traktującą o przyczynach, powstawaniu, o znakach i leczeniu chorób; akiurgiję (ob.), mechanurgiję (ob.) i desmurgiję (ob.) albo akologiję. Nadto wyłączają z chirurgii, jako oddzielną jej gałąź, tak zwaną *chirurgiję wojenną* (*chirurgia castrensis*), której przedmiotem jest dokładne poznanie chorób, przeważnie w czasach wojny panujących, tudzież urządzenie lazaretów polnych z uwzględnieniem wszystkich wojnie towarzyszących okoliczności. Prócz tego rozdzielają chirurgię na *niższą* czyli *małą*, której przedmiotem są mniejsze operacyje i służące do nich narzędzia, opaski, opatrywanie ran i przygotowania do większych operacyj, i na *wyższą* czyli *operacyjną*, której przeznaczeniem są większe operacyje. Zajmujący się pierwszą zowią się chirurgami drugiego rzędu, gdy przeciwnie wykonawcy drugiej noszą miano chirurgów pierwszego rzędu, czyli operatorów. Operator powinien nietylko posiadać szczególne zamiłowanie do swojej nauki, ale nadto powinien się odznaczać zręcznością, bystrością, przytomnością i stałością umysłu. Pierwszej własności nabywa się przez wprawę, z trzema drugiemi już się rodzić trzeba, co stwierdza wielki Haller, mówiąc: „Chociaż nauczałem chirurgii przez lat 17 i robiłem na trupach najtrudniejsze operacyje, nie śmiałem jednak nigdy użyć noża na żywym, z obawy, aby mu za nadto wielkiego nie sprawić bólu.” Chirurgija, podobnie jak medycyna, różne przechodziła koleje, miała rozmaite w swém rozwijaniu się epoki, zanim stanęła na swojém dzisiejszém stanowisku; z tą jednak różnicą. że epoki w medycynie stanowiły po większej części hypotezy, jak solidystów, humorystów, witalistów i t d.; w chirurgii zaś przeważnie odkrycia i udoskonalenia. Początek jej sięga tak daleko, jak i medycyny, z którą przez długi czas wspólnie postępowała; zakres zaś jej pierwotny był nader ograniczony, bo się ograniczał prawie wyłącznik na opatrywaniu ran otrzymanych na polowaniu lub w potyczkach jednych z drugimi. Zapewne współczucie dla cierpień drugiego, wrodzona każdemu skłonność pomagania nieszczęśliwemu i potrzeba zaradzania sobie samemu, a przytém ciągłe zapasy ludzi między sobą i z dzikiemi zwierzętami, wpłynęły głównie na powstanie i dalsze rozwijanie się obu tych gałęzi nauki lekarskiej. Najdawniejsze wiadomości, jakie posiadamy o chirurgii, nie licząc w to mitologicznych bajek o Apollinie, Eskulapie i innych, odnoszą się do czasów wojny trojańskiej, które nieśmiertelny Homer zostawił nam w swojej *Iljadzie* i *Odyssei*. Od tego czasu aż do Hippokratesa (460 r. przed Chr.) nic nam nie wiadomo; dopiero ten mąż zebrawszy spostrzeżenia swych poprzedników i swoje własne, dał pierwszy początek nauki chirurgii, pisząc: *De officina medici*, *de fracturis*, *de capitis vulneribus*, *de articulis*, *de ulceribus*, *de fistulis*; chociaż nierównie więcej zasłużył się wraz z swymi następcami dla medycyny wewnętrznej. Głównym powodem małego wzrostu chirurgii był brak wiadomości anatomicznych, wynikający ze wstrętu i przesądu wzbraniającego rozbioru trupów ludzkich. Z czterech następnych wieków, gdzie Herophilus i Erasistratus odważyli się po raz pierwszy zagłębić nóż anatomiczny w trupa ludzkiego, nic posiadamy żadnego piśmiennego zabytku. Dopiero Celsus, współczesny Augusta i Tyberyjusza, poświęcił chirurgii cztery swoje księgi, napisane wybornym stylem. Następnie zajmował się Galen (165 r. po Chr.) zarówno chirurgiją i medycyną, pisząc o jednej i o drugiej. Paulus z Eginy rozwijał dalej naukę chirurgii, która po nim aż do X wieku niewiele jednak postąpiła; a nawet w tym czasie występujący arabscy pisarze Rhazes, Avicenna, Albucasis i inni, byli po większej części kompilatorami, lub odznaczali się okrutnemi pomysłami, wynajdując mordercze machiny i narzę-

dzia, odcinając członki rozpalonem żelazem, lub maczając ucięte we wrzącej smole. Około połowy XII stulecia (1163) koncylijum w Tours zabraniając duchownym, trudniącym się podówczas sztuką leczenia, wykonywania krwawych operacyj „*Ecclesia abhorret a sanguine*" spowodowało, jak się zdaje, głównie rozdział między medycyną a chirurgiją; albowiem duchowni nie przestając trudnić się pierwszą, oddali drugą laikom, ludziom wówczas prawie bez żadnego wykształcenia. Na tém ucierpiała nie tylko sama nauka ale i znaczenie jej przedstawicieli; wówczas to chirurg był sługą lekarza, bez którego zezwolenia nic nie mógł przedsiewziąść, był to dzisiejszy felczer, a nawet i mniej. Arabowie wtajemniczyli się w chirurgiję Greków, zapewne przez wytłómaczenie ich pism; ale że przepisy religijne mahometanów zabraniają stanowczo studyjów anatomicznych, nauki zatém lekarskie nie mogły zrobić u nich żadnego postępu. Nadto gdy zakaz otwierania ciał zmarłych, rozciągał się także i do robienia operacyj na żywych, przeto największa część autorów arabskich co pisali o chirurgii, nie oddawali się praktyce tej sztuki; wskazywali leczenie, którego wykonanie pozostawiali podwładnym. U Arabów więcej nastąpił rzeczywisty rozdział pomiędzy medycyną a chirurgiją, tyle szkodliwy dla postępu tej ostatniej. Pomiędzy ważniejszemi operacyjami, dokonywanemi przez lekarzy arabskich, zacytować wypada wycięcie szczęki niższej, przy której Rhazes assystował, jak sam powiada (wiek X). Sławny Albucasis (wiek XI) wymyślił postępowanie genijalne do wydobywania ciał obcych połkniętych, i przy amputacyjach wprowadził znaczne ulepszenia, robił litotomiję na człowieku, którą na początku jeszcze XIII wieku Żyd Avenzoar, trudniący się medycyną i chirurgiją, uważał za uwłaczającą honorowi. Ten ostatni utrzymuje, że w Hiszpanii, kraju muzułmańskim, za jego czasów najbardziej ucywilizowanym, nie było ani jednego chirurga zdolnego zostosować trepan. W średnich wiekach, w krajach chrześcijańskich, chirurgija zarówno z innemi naukami złożona została w ręce pracowitego duchowieństwa, ale w myśl dosłownego tłómaczenia zasady: *Ecclesia abhorret a sanguine*; ludzie trudniący się sztuką leczenia, pozostawiali praktykę wszelkich operacyj krwawych prostym rzemieślnikom. Najpierwsze zasady dokładniejsze o sztuce chirurgii były zaczerpnięte u Arabów w XI i XII wieku; znajdujemy ówczesne imiona Konstantego afrykańskiego, który przedstawił porządny obraz wiadomości chirurgicznych u starożytnych i u Arabów; Gariopontusa i Erosa którzy wznieśli się nad gruby empiryzm współczesnych; Rogera z Parmy który doradzał gąbkę na wola i szkrofuły; Rolanda, Huguesa z Luki, Bruna który zalecił przecięcie fistuły stolcowej przez cały jej przebieg; Teodoryka, który wyjaśnił pożytki z nacisku w tętniaku fałszywym i proponował wycięcie *callusa* niedokładnego. Wiek XII przedstawia nam zaraz Wilhelma Saliceta, który leczył wodną puchlinę głowy żelazem rozpalonem, a rany połyku, tchawicy i kiszek za pomocą szwu. Jego uczeń Lanfranc wypędzony z Medyjolanu na skutek wojen Gwelfów i Gibellinów, schronił się do Francyi (1295), gdzie utworzył kurs publiczny chirurgii i nabrał sławy nadzwyczajnej. Francyja miała podówczas przywilej przyjmowania do siebie każdego mającego zamiłowanie do nauk; wkrótce też chirurgija liczyła kilka znakomitości. Już świetniał Jan Pitard chirurg ś. Ludwika, który wielce się zasłużył potomności przez utworzenie kollegijum chirurgicznego przy kościele de Saint-Jacques-La-Boucherie i przez urządzenie wykładu porządnego. Jemu to winna Francyja, że chirurgija francuzka zajęła wkrótce pierwsze miejsce i że do Paryża zjeżdżać się zaczęli, uczyć się chirurgii najznakomitsi chirurgowie cudzoziemscy, pomiędzy innymi: Gilbert, Richard, Jan z Ardern chirurgowie angielscy XIII i XIV wieku. Po Pitardzie i Lanfran-

ku, historyja sztuki wspomina imiona Roberta Myra, Hermondovilla, Dino del Garbo, Arnauda, Villeneuve'a, Bernarda Gordon i innych. Pomimo usiłowań tych znakomitych ludzi, pozostawała jeszcze znakomita próżnia w historyi, pomiędzy chirurgiją XIV wieku a chirurgiją starożytności; Guy de Chauliac zapełnił ją. Jego *Wielka chirurgija* mogła zastąpić wszystko co było przed nim pisanego, dla tego też znakomita ta książka była przez trzy wieki dziełem klassycznem po szkołach chirurgicznych. Smutne potém zajścia we Francyi powstrzymały popęd nadany naukom chirurgicznym przez Guy de Chauliaca. Lekarze, klerycy dotychczas, otrzymali pozwolenie żenienia się, utracając przez to beneficyja przywiązane do klerykatury, chcieli za to wyrugować chirurgów, zachowując sobie wyłącznie prawo trudnienia się chirurgiją, co też dokonali kilkakrotnie przybierając do pomocy stowarzyszenie barwierzy, dopełniających przez długi czas proste opatrunki, a którzy otwarcie wynieść się śmieli na chirurgów. Te ustawiczne spory i zatargi trwały przez dwa wieki, przez co nauka francuzka pozostała na jedném miejscu. We Włoszech przeciwnie, dekreta Fryderyka II i prace Mondiniego odrodziły anatomiję; chirurgija też zrobiła niejakie postępy przez prace wsławionych niegdyś Piotra Argelata, Leonarda Bertapaglia, Marka Gartinaria, Antoniego Gaisnera i innych. Przy końcu zaś XV wieku chirurgija prawdziwie odrodzoną została przez dwóch wielkich ludzi Antoniego Benivienni i Alexandra Benedetti, po których godzi się zacytować Jana Vigo, Berangera, Carpi, Biondo i Jana Romani. Wtenczas to Włochy uposażyły chirurgiję *rynoplastyką*, metodą cięcia kamienia i niektóremi postępowaniami, dotyczącemi opatrywania ran postrzałowych. Jednocześnie w Niemczech Saler wydał po niemiecku najpierwszy traktat chirurgiczny; po nim ukazał się Jan Lange, który wykazał wskazania do trepanacyi. Hermann Ryff pod którego imieniem ukazały się liczne traktaty naukowe, i Paracels, ów dziwaczny reformator, który w swojej *Wielkiej chirurgii* porobił obserwacyje nader trafne, o leczeniu naturalném ran i o uwzględnieniu granic pomiędzy siłą natury a sztuką. Reszta Europy pozostawała do końca XVI wieku w głębokiej niewiadomości. Anglija liczyła tylko jednego chirurga Tomasza Morsteda. Skandynawija do r. 1577, to jest do epoki utworzenia kollegijum chirurgicznego w Kopenhadze, miała tylko samych cyrulików, a Hiszpanija przedstawia zaledwie kilku autorów, piszących o chorobie wenerycznej. Dopiero Ambrozyjusz Paré słusznie nazwany Ojcem nowoczesnej chirurgii, przywrócił dla Francyi berło nauki w XVI wieku. Po nim zaś uczniowie jego Franco, Pigray, Guillemeau, Thevenin lubo z wielką pracą i usilnością udoskonalili leczenie przepuklin, sztukę położniczą, oftalmologiję, litotomiję, cała jednak ich gorliwość i emulacyje dla chirurgii znikły. Fakultet lekarski zazdrosny sławy chirurgów, skompromitował godność chirurgiczną, otrzymawszy połączenie w jedną korporacyję cyrulików z chirurgami. To zwycięztwo fakultetu nad chirurgiją tem dotkliwsze było, że nastąpiło właśnie w epoce, w której wielkie odkrycia anatomiczne Vesale'go, Eustachego Fallopa, Ingrassiasa, Varolego, Fabriciusa ab Aquapendente powiększyły rozmiary chirurgii. Tym sposobem Włochy odzyskały na nowo berło nauki. Anatomowie włoscy prawie wszyscy pomnożyli swoją sławę przez wprawę chirurgiczną. W Neapolu po Fabriciusu ab Aquapendente, Severino nabrał takiej wziętości, że szkoła tameczna stała się najsławniejszą w Europie; odrzucał on chirurgiję łagodną, używając wszędzie żelaza i ognia, gdyż miękkość, podług niego, była skażeniem sztuki. Po nim Piotr Marchetti przedłużał ów sławny peryjód szkoły włoskiej. W Szwajcaryi w wieku XVI wyszło dwóch nadzwyczajnych mężów: Wurtzen, który zbijał wszelkie podania szkoły idąc tylko za naturą

i własnemi postrzeżeniami, i Fabricius Hilden prawdziwy genijusz chirurgiczny, który porobił udoskonalenia i podał pożyteczne uwagi we wszystkich niemal punktach chirurgii. Teofil Bonet autor *Sepulchretum*, wielki także wpływ wywiera na swoją sztukę. W Niemczech Jerzy Bartsch okulista, rozpoczyna powodzenie, które wsławiły oftalmologów niemieckich; Scultet wyciąga z zapomnienia narzędzia przedtém używane w chirurgii i wymyśla niektóre nowe. Amman i Bohn nadają znakomitą wyższość w swym kraju medycynie prawnej, i Purmann, chirurg wojskowy obszernych wiadomości, którego rodacy porównywają z Ambrozyjuszem Paré, takiej był śmiałości, że sam poddawał się dwukrotnie wstrzykiwaniu ciał lekarskich do żył. W Hollandyi od czasu ogłoszenia niezawisłości kraju, wznoszą się nagle uniwersytety. Piotr Forest wzbogaca chirurgiję ciekawemi obserwacyjami; Tomas z Fyens dokonywa śmiałych operacyj, jako trapenacyi, laryngotomii, cięcia cesarskiego i t. p.; Pau wprawny anatom, uczony Beverwyk, Jan Horn godny uczeń szkoły włoskiej, Paweł Barbette pożyteczny kompilator, Henryk Roonhuysen, jego syn Roger i Van de Wiel są ludzie ze czcią wspominani. W Danii sam jeden Tomasz Barthelin rzuca niejakie światło na tę naukę. W Anglii zacytować można imiona Banistera, Reada i Wisemanna; dalej: White'a, Cheselvena, Douglasa, dwóch Monrow, Sharpa, Coopera, Wornera, Alansona, Percivala Pott, Hawkinsa, Smelliego, dwóch Hunterów, którzy wsławili chirurgiję angielską. Najwięcej jednak zasługi przynależy Percivalowi Pott i John Hunterowi, którzy największy postęp w chirurgii angielskiej zdziałali; życie ich nawet stanowić może epokę w historyi sztuki. Taki był stan chirurgii w Europie do XVIII wieku. Od tego czasu wzbogacała się ona nowemi odkryciami, udoskonaleniami bez liczby, tudzież nowemi instytucyjami, wywierającemi największy wpływ na jej postępy. W tym okresie Francyja bez zaprzeczenia pierwsze miejsce zajmować powinna; przez protekcyję Ludwika XIV, szkoła chirurgiczna przy ogrodzie botanicznym, powierzoną została po raz pierwszy chirurgowi Dionis. W r. 1724 Ludwik XV na skutek nalegań Lapeyronie, Quesnay i t. d., pomimo gwałtownej oppozycyi fakultetu, utworzył w szkole St. Côme, piąte miejsce demonstratorów, z obowiązkiem wykładu wszystkich części anatomii i chirurgii. Lapeyronie poświęcił swój majątek dla przysporzenia pomyślności nowej szkoły; ten wielki mąż miał zaszczyt przyłączenia swego imienia do fundatorów szkoły królewskiej chirurgii. Wkrótce potem r. 1743 przez postanowienie królewskie, zredagowane prez Aguesseau, odłączeni zostali chirurgowie od stowarzyszenia cyrulików, z którymi związek nazbyt długo ich upakarzał; ustanowiono stopnie akademickie i przepisano dla uczniów formy ścisłego examinu. Sam Ludwik Petit, Dessault, Chopart natchnęli uczniów entuzyjazmem, a chirurgija już świetna i poważana, robi jeszcze nowe postępy podczas wojen rewolucyjnych. W Austryi nauka ta zreformowaną została przez cesarza Józefa II, który nadał jej prawa i zaszczyty; pozakładał szpitale i szkoły medyko-chirurgiczne w Wiedniu, wzbogacił zakłady wspaniałemi zbiorami, narzędziami i preparatami anatomicznemi, ustanowił nagrody roczne i utworzył 5 katedr publicznych, które powierzył ludziom znakomitym. W Prusach Fryderyk II wyświadcza dla nauki mniej ważne usługi, dostrzedz jednak można na jego dworze i w wojsku znakomitych chirurgów: Boneta, Schmuckera, Thedena, Murziny. Podczas kiedy chirurgija w Niemczech wydobywa się z ogrubnych rąk golibrodów i łaziennikow, w Danii robi szlachetne usiłowania dla zajęcia stopnia godnego. Crüger i syn jego, uczniowie szkoły paryzkiej, wezwani zostali przez Chrystyjana VI do Kopenhagi, gdzie przekształcili uniwersytet, ustanowili wykład chirurgii, szkołę anatomiczną i oswobodzili

chirurgów od panowania lekarzy, jako też od obrzydliwego pobratymstwa golarzy. W Anglii też od czasu rozdziału ciała chirurgicznego od golarzy (1745) nastąpił znaczny postęp. Od ostatnich lat XVIII wieku aż do dnia dzisiejszego chirurgija postępowała i postępuje dotąd szybkim krokiem naprzód tak dalece, że nietylko nie podobna tu wyliczyć wszystkiego co zaszło w nauce, ale nawet wyszczególnić imion, którym takowy postęp przynależy. Dziś Francyja, Anglija, Niemcy, Włochy i Rossyja postępują równym krokiem w zawodzie, o czém ze szczegółowych dzieł dotyczących chirurgii, przeświadczyć się można. O chirurgii w Polsce do wieku XIV niewiele powiedzieć można, dopiero od założenia akademii krakowskiej przez Kazimierza Wielkiego r. 1347, chirurgija musiała być już znajoma, kiedy nasi lekarze ówcześni, w XIV i XV wieku przykładali się do nauk chirurgicznych w akademijach włoskich i francuzkich, a nawet pismami pomiędzy ziomkami starali się ją rozszerzyć. Gąsiorowski wymienia, że Hanczko z Szamotuł był nawet biegłym chirurgiem (*Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce*, tom I, str. 116). W akademii wileńskiej założonej przez Stefana Batorego roku 1578, nie wykładano medycyny; dopiero r. 1641 Władysław IV nadał przywilej na sejmie uczenia medycyny, lecz że nie było professorów ani uczni, dla czego śmiało powiedzieć można, że tylko na papierze katedra medycyny aż do r. 1780 przy akademii wileńskiej znajdowała się (Gąsior., tom II, str. 35). Najpierwsza szkoła anatomiczna w Polsce była w akademii Zamojskiej, założonej roku 1593; wykładał anatomiję Leoncena. W XVI wieku więcej już dopatrzeć się można u nas chirurgii; r. 1598 na osobie królowej Anny, żony Zygmunta III, zrobiono cięcie cesarskie. Chirurgowie zaś ówcześni pisali już to urywki lub i całkowite traktaty chirurgiczne, tymi byli: Józef Struś, Stefan Falimierz, Józef Tektander, Jakób Gajerus, Hieronim Spiczyński, Andrzej z Kobylina, Stanisław Chruściewski, Marcin Siennik, Jan Warisman i wielu innych (tom I, str. 339). Roku 1736 przybyły z Prus do Polski sławny lekarz Henryk z Loewensprung Loelheffel, zaczął w Warszawie wykładać naukę chirurgii; a że do tego znajomość anatomii nieodbicie jest potrzebna, zaczął przeto on pierwszy w tej stolicy rozbierać na przedmieściu Podwalu ciała zbrodniarzy śmiercią ukaranych; czém oburzona publiczność przesądna, byłaby nauczyciela wraz z uczniami śmiercią ukarała, zakamienowała, gdyby władza nie była im w pomoc przyszła (str. 116). Od roku 1775—1781 istniała w Grodnie szkoła medyczno-chirurgiczna, która w tym ostatnim roku przeniesioną została do Wilna i połączona z wydziałem lekarskim przy głównej szkole litewskiej, w której professorowie M. Regnier i Jakób Briotet wykładali naukę chirurgii. Za panowania króla Stanisława Augusta, po zaprowadzeniu reformy w uniwersytetach i szkołach polskich, Rafał Czerwianowski sprowadzony był do Krakowa r. 1779, i objął nowo utworzoną przy tamecznej szkole głównej, katedrę chirurgii. Po nim od r. 1795 pod rządem austryjackim, w Krakowie Jan Nepomucen Rust był professorem chirurgii. W wieku bieżącym o chirurgii w Polsce daleko więcej powiedzieć już można, gdyż po uniwersytetach i akademijach przez rozmaitych znakomitych mężów starannie uprawianą była. W Krakowie po Czerwiakowskim i Ruscie wykładali chirurgiję: Kolland, Dołasiński, Stummer, Soczyński, Kozłowski, Lewkowicz i Bierkowski. W uniwersytecie warszawskim najpierwszym professorem chirurgii był Józef Czekierski, po nim nastąpił Fr. Dybek, dalej Emilijan Nowicki i Andrzej Janikowski. W Wilnie: Fryderyk Niszkowski, Wacław Pelikan, Konstanty Porcyjanko, Seweryn Gałęzowski i Korzeniowski najznakomitsze miejsca pomiędzy chirurgami polskimi trzymają. W nowo utworzonej dopiero przed trzema laty cesarsko-medyko-chi-

rurgicznej akademii warszawskiej, najpierwszym professorem chirurgii praktycznej i kliniki chirurgicznej jest Alexander Le Brun, dr. medycyny i chirurgii; a professorem chirurgii teoretycznej dr. medycyny i chirurgii Girsztofft. Znakomitsze pisma o chirurgii wyszły po polsku: 1) *Nauka chirurgii teoretycznej i praktycznej*, przez Jakóba Szymkiewicza, nauk wyzwolonych, filozofii i medycyny doktora; 2 tomy, Wilno, 1806 r. 2) *Chirurgija*, przez Józefa Czekierskiego, doktora medycyny i chirurgii etc., tomów 4, Warszawa, 1817 r. 3) *Myologija czyli nauka o muszkułach ciała ludzkieyo*, dla użytku uczących się w cesarskim uniwersytecie wileńskim, przez Wacława Pelikana, professora w tymże uniwersytecie, Wilno, 1823 in 4-to. 4) *O złamaniach kości i sposobach leczenia ich*; rzecz objaśniona 87 tablicami wzorów rytych, przez Emilijana Klemensa Nowickiego dokt. med. i chir. i szt. poł. etc.; Warszawa, 1833 in 4-to maj. 5) *Desmurgia, seu chirurgiae pars de variis adminiculis deligatoriis* Josepho Korzeniowski *med. Dre. ces. acad. med. chirurgic. Viln. profes. extr. etc., cum tabulis in lapide delineatis*, Wilno, 1837 r. 6) *De ossibus fractis tractatus in discentium usum, autore* Josepho Korzeniowski *etc.*, Wilno, 1837, in 8-vo maj. 7) *O złamaniach kości*, przez dra. Józefa Mianowskiego, Wilno, 1837, tomów 2 i wiele innych pomniejszych. *Dr. J. K.*

Chiton, rodzaj żupana u starożytnych Greków, u Rzymian *tunica;* właściwie krótka wełniana koszula bez rękawów, albo z rękawami krótkiemi u Doryjczyków; u Jończyków, a mianowicie u Ateńczyków, odzież nieco dłuższa i płócienna. Wszakże mniej więcej za czasów Peryklesa wszyscy Grecy nosić zaczęli chiton dorycki. Co do barwy tej odzieży przeważała biała, u kobiet częstokroć ciemna albo żółta. Chitony noszono na gołém ciele; prawdziwych koszul, jak się zdaje, używały tylko kobiety.

Chiusa, (wyraz włoski znaczy: *przejście, wąwóz*, np. *Chiusa dell' Adige* pod Weroną), jest zarazem nazwą wielu miast i wiosek włoskich i tak w Sardynii Chiusa miasto przemysłowe, posiada liczne fabryki jedwabiu i zwierciadeł, w prowincyi Cuneo, 5,000 mieszkańców; dalej Chiusa miasteczko malownicze w okręgu turyńskim nad brzegami Doria Ripense u stóp góry Picheriano, 3,000 mieszkańców, trudniących się uprawą wina i jedwabnictwem. Chiusa w Sycylii w prowincyi Palermo, oraz Chiusa sur la Fella w okręgu weneckim, mniej są ważne.

Chiusi, miasto w Toskanii, w prowincyi Arezzo, w dolinie Chiana, w pobliżkości rzeki i jeziora Chiana, 3,000 mieszkańców. W starożytności zwane Clusium, było jedną z dwunastu rzeczypospolitych etruskich, pamiętne jako stolica Porsenny; potém sprzymierzone z Rzymem, wzywało jego pomocy w czasie najścia Gallów 391 r. Czynny udział wojsk rzymskich w porażce Brennusa pod Clusium, wywołał pierwszą wojnę Gallów z Rzymianami. Następne napady Gallów zniszczyły miasto i okolicę i przemieniły je, według słów Dante'go, w zapowietrzoną przepaść, do czego wiele przyczyniały się zaraźliwe wylewy rzeki Chiana. Po uregulowaniu jej brzegu wszystko odżyło cudownie. Od dwudziestu kilku lat robią tu nieoszacowane wykopaliska etruskie, któremi zapełniono muzea Paolucci i Casaccini w Chiusi, oraz degli Uffizii we Florencyi.

Chiwa. Chaństwo Chiwińskie leży po obu nadbrzeżnych nizinach rzeki Amin albo Amu, zwykle pod nazwą Amu-daryja znanej. Graniczy na południe z górami po obu brzegach tej rzeki idącemi; na zachód ze stepami i piaskami wzdłuż Amu-daryi, w których giną przeprowadzone z rzeki kanały, oraz z wydatnością góry Ust-urta; na północ z morzem Aralskiém; a na wschód podobnież z piaskami i stepami, leżącemi po prawej stronie Amu-daryi, oraz z górami Szyk-dżejli.

W tych granicach, chaństwo ma rozległości od północy ku południowi 43 mile przeszło, od zachodu ku wschodowi, w miejscu najszerszém, 14 przeszło mil; ale chan chiwiński naznacza swemi granicami rzekę Syr-daryję aż do krańców państwa kokańskiego, a ztamtąd linję, idącą do uroczyska Kabakły, nad rzeką Amin leżącego, prawie na środku drogi pomiędzy Chiwą a Bucharą; ztąd do miasta Merej włącznie, w którém znajduje się załoga chiwińska, odtąd aż do wschodniego brzegu morza Kaspijskiego i do rzeki Emby. Z plemion na całej przestrzeni tej koczujących, niektóre zupełnie są chanowi podwładne, inne pod wpływem tylko jego zostają. Chaństwo chiwińskie, w granicach powyżej wskazanych tworzy dolinę, przez rzekę Amin skrapianą; brzegi w ogólności są nizkie i wznoszą się nad powierzchnią wód rzeki Amin, miejscami od 1 — 3 sążni. Miejscowość wszędzie prawie jest równą. Cała dolina ta przybiera szczególny charakter od własności rzeki Amu-daryi, tak że byt mieszkańców chaństwa, podobnie jak w Egipcie, wyłącznie na własnościach tej rzeki polega. Dolina Amu-daryi przerzniętą jest mnóstwem sztucznych kanałów i strumieni naturalnych. Znaczniejsze kanały na lewym brzegu są: Peluan-Kazawat, Szawat, Jermysz, Kłycz-Baj, Gurlen, Nowy (Janyan); strumienie: Arna, Kaaryjek, Łouzan, Szarkarauk, Suwoli i inne. Na prawym brzegu kanały są: Inach, Majchar, Andrejewski i Eltezer-Chana. Szerokość kanałów od 15 — 40 sążni; głębokość zaś ich od miejscowości zależy; w ogólności kanały prawego brzegu Amu-daryi są głębsze, gdyż tam miejscowość jest wyższą, i mają do trzech sążni głębokości. Oprócz wspomnionych kanałów i strumieni, podług zapewnień krajowców wziętych do niewoli, na lewym brzegu rzeki widać ślady dawnego biegu Amu-daryi, w dwóch miejscach: 1) pomiędzy kanałami Kazawatem i Szawatem, i 2) pomiędzy kanałami Jermyszem i Kłycz-Bajem. Pierwsze koryto mieszkańcy nazywają Doudan, drugie Kun-Deryja-łyk, albo właściwie: stare łożysko rzeki; obadwa skierowane są ku zachodowi czyli morzu Kaspijskiemu. Jezior jest wiele, szczególnie na zachodniej granicy posiadłości chiwińskich, oraz w części północnej, na przestrzeni od Kuń-Urgeńcza aż do morza Aralskiego. Jeziora te łączą się pomiędzy sobą przez rozmaite strumienie i porośnięte są sitowiem. Lasów w Chiwie w ogóle jest nadzwyczaj mało. Osokor (czarna topola), wiąz i kilka innych gatunków rośnie w lasach, najwięcej na przestrzeni od miasta Porsy do uroczyska Ajbuguru i do morza Aralskiego, i na prawym brzegu naprzeciw miasta Gurlana, u podnóża gór Szyk-dżejli; dalej na południe od tego miasta lasów bardzo mało; Chiwińcy, dla potrzeb gospodarskich zasadzają drzewa wzdłuż kanałów i w ogrodach. Prócz tego lasy znajdują się zewnątrz pasa, przez stałych mieszkańców zamieszkałego. Grunt na całej przestrzeni składa się z czerwonej i szarej bardzo lepkiej gliny, miejscami białym i żółtym piaskiem na pół łokcia, na łokieć i więcej pokrytej; czarnej ziemi bardzo mało, słonych jezior dość znaczna liczba. Ziemia, wodami Amu-daryi skrapiana, w ogólności dobrze uprawna i mnóstwem drzew obsadzona; miejsc niezaludnionych i nieuprawnych jest bardzo mało. Wyspy na morzu Aralskiém w znacznej znajdują się liczbie, niektóre z nich są zamieszkałe; znaczniejszą z wysp jest Tok-Mak-Ata, leżąca o 3 mile od ujść Amu-daryi; wyspa ta częścią uprawna, dogodną jest do hodowania bydła. Długość jej ma przeszło 4 mile, znajduje się na niej grobowiec świętego Tok-Mak-Ata, wielce od Chiwinów czczonego. Klimat w Chiwie w ogólności jest zdrowy; z chorób najczęściej gorączki i febry panują, w lecie szczególnie, co nieumiarkowanemu spożywaniu melonów przypisują. Miejscowych chorób zaraźliwych, dżumy, albo innego powietrza wcale nie ma; cholera tylko pojawiła się w r. 1829 i trwała długo. Lud w ogólności zdrowy i długowieczny; niektórzy

do 100 i więcej lat żyją. Zima zaczyna się zwykle w Listopadzie i trwa do Lutego i dłużej; w zimie bywają niekiedy silne mrozy, rzeka Amu-daryja staje i lodem pokrywa się od $^1/_4$—$^3/_4$ łokcia; lecz często zamarza ona i puszcza dwa razy; podczas zimy, niekiedy zaś wcale nie zamarza. Śniegu pada mało i ten leży niedługo, najwięcej od 2—4 dni, ztąd sanna wcale prawie nie istnieje. Deszcz i grad w małej ilości pada; burze z grzmotem trafiają się rzadko, chociaż chmury pokrywają niebo bardzo często, szczególnie na wiosnę i w jesieni; niekiedy unoszą się mgły szkodliwe; wiatry najwięcej podczas wiosny, bywają silne, mianowicie północny i zachodni; rosa w czasie trwania tych wiatrów jest obfitą, ale przy wietrze wschodnim i południowo-wschodnim bardzo szczupła. Trzęsienia ziemi zdarzają się rzadko. Płody natury są rozmaite. Z królestwa roślinnego: pszenica, dżugary, ryż, bawełna, mais, proso, jęczmień, len, konopie, czahin, riujan, diu-unczka i t. d. Z królestwa zwierząt: czworonożne: dziki w znacznej ilości żyją w sitowiu i wielkie polom szkody zrządzają; sajgaków również mnóstwo; są pantery, szakale, zające, lisy, wilki i t. d. Z domowych zwierząt hodują wielbłądy jednogarbne, po części i dwugarbne, konie, osły, bydło rogate, owce i kozy. Z ptaków znajdują się: dzikie gęsi, łabędzie, żórawie, pelikany, kaczki, cietrzewie, bażanty, przepiórki, kuliki, kuropatwy, sroki, wrony, wróble, słowiki (w wielkiej ilości), skowronki. Z domowych ptaków Chiwińcy trzymają tylko kury i gołębie. Owadów, komarów i much mnóstwo; szarańcza zjawia się rzadko, odganiają ją stukaniem i hukiem. Ryb jest bardzo wiele; poławiają się mianowicie sumy, jesiotry, szczupaki, szypy, sazany, sądaki i leszcze. Rybołówstwem trudnią się głównie Uzbekowie i Karakałpakowie, tak w rzece Amu-daryi jak równie w jeziorach i rozlewach. Z królestwa mineralnego: siarka kopie się w górach w stronie południowo-zachodniej od Chiwy, o mil 4 albo 5; tamże otrzymuje się wapno, a w górach powyżej Pitniaku wydobywają kamienie młyńskie; saletra wygotowuje się z ziemi, dostarczanej z mogił w okolicach Kunia-Urgieńczu. Sól wydobywają z jezior słonych Sultan-Seraju, o 5 mil na południe od Pitniaku, oraz w Kuczumbecie, o 7 mil od Kungradu odległym, nad Ust-Urłą. Rud metalicznych nie ma; ołów, miedź, żelazo i surowiec, z Rossyi, Persyi, Kokanu i Buchary otrzymują. Gospodarstwo chiwińskie wymaga, ażeby pola i niwy w blizkości mieszkania znajdowały się, gdyż zalewanie pól blizkiego i ciągłego potrzebuje nadzoru, ztąd zmuszeni są Chiwińcy mieszkać oddzielnemi dworami, nakształt futorów ukraińskich. Niewiele jest właścicieli mających znaczny obszar ziemi i licznych niewolników; większa część gospodarzy ma tylko pole, które sami uprawiają wespół z rodziną swoją i przy pomocy jednego albo dwóch najemników, t. j.: posiadają od 4—6-dziesięcin, wielu zaś ma daleko mniej; tylko w okolicach Chiwy, Nowego-Urgieńcza, Chozarypsu, Szawatu, Chodzeili znajduje się kilka wsi o 20 i 30 dworach razem. Domy stawiane są z gliny, wielkości zwyczajnej chaty wiejskiej, wysokość do 2 sążni dochodzi, dachy mają płaskie, na belkach rozściełają rogoże trzcinowe, które posypują gliną i ubijają; w dachu robi się otwór dla wypuszczania dymu i dla światła. Miasta chiwińskie nie czém inném są, tylko zbiorem i połączeniem podobnych dworów, bez żadnego planu i foremności stawianych; ulice krzywe i nadzwyczaj wązkie. Miasta zamieszkałe są przez urzędników, handlarzy i rzemieślników; rolników zaś liczba bardzo mała. Każde prawie miasto ma obszerne przedmieścia, w których zaprowadzone są wyborne ogrody. W każdém mieście i miasteczku odbywają się targi dwa razy na tydzień. Główniejsze miasta są: Chiwa, Chozarysp, Nowy Urgieńcz, Taszguz, Kesz, Szawat, Hurlen, Chanki, Chodzeili, Kungrad, opasane murami zniszczonemi już prawie; Tytniak, Ujgur, Kazawat, Mangit, Kipczak,

Kłycz-Baj, Il'ałły, Kitaj, Aubar i inne miasta i miasteczka z małą ludnością. W okolicach chaństwa chiwińskiego znajdują się liczne zwaliska, z tych znaczniejsze rozwaliny dawnego miasta Kunia-Urgieńcza. Mieszkańcy składają się z różnych nieprzyjaznych pomiędzy sobą plemion, które władzy chana ulegają niechętnie; znaczniejsze z nich są: 1) Uzbekowie, mieszkający po części w miastach i ich okolicach, ale najwięcej po futorach, poczynając od Chodzeili aż do Taszguza i Hurlenu; trudnią się głównie rybołówstwem, ogrodnictwem, uprawą gruntów, po części jedwabnictwem. 2) Sartowie mieszkają w okolicach Chiwy, Nowego Urgieńcza, w miastach Kanki, Kesz i Szawat; oprócz rolnictwa, trudnią się handlem, rzemiosłami i jedwabnictwem. Są to pierwotni mieszkańcy, Uzbekowie zaś przybylce i zdobywcy. 3) Aralczykowie mieszkają w Kungradzie i jego okolicach, trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, ogrodnictwem i rybołówstwem. Wielce podobni są do Uzbeków i zapewne jednego z nimi pochodzenia. 4) Karakałpakowie osiedli w nizinach Amu-daryi od Chodzeili do morza Aralskiego i na wyspach tegoż. Trudnią się hodowaniem bydła, po części rolnictwem i wszyscy prawie prowadzą życie koczujące. 5) Truchmenowie, zamieszkali w kierunku od Taszguza i Il'ałły do Kunia-Urgieńcza, oddają się rolnictwu i hodowaniu bydła. 6) Kyzył-Baszi albo niewolnicy persey, którzy po otrzymaniu swobody, osiedleni zostali w Taszguzie, Il'ałły i w innych miejscach kraju; pozostawieni zaś w niewoli mieszkają w dobrach swych panów. 7) Bucharskim niewolnikom przeznaczono siedziby pomiędzy Il'ałły i Taszguzem; trudnią się oni rolnictwem i jedwabnictwem. Mieszkańcy chaństwa, stosownie do miejsca swego zamieszkania, dzielą się na obwody albo powiaty; naczelnicy miast albo miasteczek rządzą zwykle obwodami do tychże należącemi.—Oprócz rolnictwa, hodowania bydła, rzemiosł i ogrodnictwa, handel stanowi też dla mieszkańców nie mniej ważną gałąź przemysłu. Prowadzą go wszyscy prawie ludzie zamożni, oddzielny stan kupiecki nie istnieje. Karawany na wielbłądach wyprawiają się do Rossyi i Persyi, a do Bucharyi prócz tego wysyłają towary wodą. Handel wewnętrzny odbywa się z wielką czynnością tak lądem na wielbłądach i wozach o dwóch kołach, jak nie mniej rzeką Amin i kanałami. Każde miasteczko posiada bazar. Przedmioty handlu stanowią: bydło, wielbłądy, konie, barany (szczególniej przez Kirgizów sprowadzane), różnego rodzaju zboże, chałaty, jedwabne i bawełniane tkaniny, odzież, proch, oręż, motyki i narzędzia rolnicze, wozy o dwóch kołach, siodła, uprząż, statki, drzewo budowlane, węgiel, potaż, sól i t. d. Towary te po części się zamieniają, po części za pieniądze są sprzedawane. Moneta chiwińska złota, *tillą* zwana, ma wartość, stosownie do kursu, od 26—35 tiang; *tianga* jest to moneta srebrna; dwa tiangi równają się jednemu abbasowi (moneta liczebna); jedna tianga zawiera w sobie od 35—60 *puł* albo kopiejek miedzianych; tak, że jedna tianga równa się prawie 50-ciu kopiejkom srebrnym, abbas 1-mu rublowi, a tiłła 15-stu rublom. Kurs zmienia się ciągle. W chaństwie chiwińskiem nie ma podziału na stany. Każdy Chiwiniec, albo w ogólności mahometanin, może zostać kupcem, żołnierzem, rolnikiem, rzemieślnikiem; może posiadać niewolników, być ziemskim właścicielem: ale za to obowiązany spełniać wszelkie powinności, płacić podatki, wysyłać robotników na kanały i t. d. Niewolnicy stanowią własność ich właścicieli i uważani są jako towar; od niewolników żadnych się nie płaci podatków. Karakałpakowie mają też same prawa, lecz płacą inny podatek i z rozkazu chana idą na wojnę i na polowanie, które chan wyprawia, w każdej prawie jesieni, w nizinach Aminu. Osiedli Truchmenowie płacą podatek na równi z Chiwińcami i na rozkaz chana obowiązani są wystawić po 1 żołnierzu z 10 familij, za co otrzymują od chana

stosowną ilość gruntów. Jedna jest tylko klassa ludu, nazwana „Chodżi" (potomkowie Mahometa, rodzaj duchowieństwa), mająca osobne prawa. Nie płacą oni żadnych podatków, nie wchodzą do służby i nie są wysyłani do kopania kanałów chańskich; chodżów liczy się około 1,500 familij; mieszkają głównie w blizkości Chodzeili, trudnią się rolnictwem, handlem i rzemiosłami. Pochodzą z plemienia Uzbeków i otrzymali prawa swoje sukcessyjnie. W wielkiem są u narodu poszanowaniu i nie raz w sprawach różnych chan radzi się ich zdania. Ilość ludności dokładnie znaną nie jest. Mniemają, iż blizko 800,000 dochodzi.— Rząd w Chiwie despotyczny; na śmierć skazać może sam tylko chan; praw pisanych i dokładnych nie ma; naród rządzi się podaniami, zwyczajem, Koranem i uznaniem powszechném. Chiwińcy wyznają religiję mahometańską, sekty sunitskiej i dla tego dozwala się im brać w niewolę Persów. Głowa duchowieństwa nazywa się Achun, mieszka w Chiwie; podwładném mu jest duchowieństwo niższe: Chodży, Kazy, Ryssy i Mułłowie. Rządowych szkół nie ma, ale istnieją szkoły przez osoby prywatne utrzymywane; w tych mułłowie uczą czytania, pisania i religii. W ogólności chiwińskie państwo stoi na nizkim stopniu oświaty; ale rolnictwo, ogrodnictwo i prace hydrotechniczne są w dobrym stanie.—**Historyja.** *Chiwa* przedstawia dosyć rzadkie zjawisko w historyi narodów; zajmując małą przestrzeń ziemi, zachowała byt swój około 2,300 lat, też samą nazwę 2,000 lat przeszło i nadto brała udział we wszystkich prawie zmianach, w trzech częściach kuli ziemskiej dokonanych. Na 444 lat przed Chr., Herodot wspomina o współczesnych mu mieszkańcach Chiwy, nazywając ich Chorazmijami, którzy perskim królom płacili daninę. Na 333 lat przed Chr., Alexander Wielki otrzymawszy nad Issus zwycięztwo nad perskim królem Daryjuszem, przeszedł z wojskiem przez Amu (Oxus) i podług świadectwa K. Kurcyjusza, spotkany był tam przez Bessusa, czekającego na posiłkowe wojsko Chorazmijów (Chiwińców), Saków, Indów i Scytów, którzy po za rzeką Donem (Tanais) mieszkali. Na 291 lat przed Chr., Seleukus Nikator, król syryjski, w części Azyi przez Alexandra zdobytej, wybudował 40 miast i osadził w nich różne narody. Do tego czasu odnieść należy i założenie miasta Chiwy. W końcu IV i V wieku, za czasów Attyli, Chiwińcy, zachowując nazwę Chorazmijów, trudnili się handlem i uważani byli za Hunnów. W VI wieku, Stefan byzancki wspomina o mieście Chorazmin. W r. 632, Arabowie zdobywszy Persyję, podbili pod swoje panowanie Chorazmijów, jak wnosić można ztąd, że w Chiwie dotychczas panuje mahometanizm. W roku 868, podług świadectwa Araba Ibn-Ulazira, Chazarowie żądali pomocy od Chorazmijów przeciwko Turkom i otrzymali odpowiedź: „wy jesteście niewiernymi; jeżeli muzułmanami zostaniecie, damy wam pomoc." Chazarowie przyjęli mahometańską religiję i Chiwińcy dotrzymali słowa. W r. 947, podług słów Araba Massudi, na Wołdze żeglowały wielkie statki z towarami chorazmijskiemi alko chiwińskiemi, zapewne ku brzegom Bałtyku i dalej do Europy. Od r. 1054 Chorazmijowie podlegali Turkom-Seldżukom, których chan Czeladdyn panował od morza Kaspijskiego i małej Bucharyi aż do rzeki Gangesu. Około r. 1153, na szczątkach panowania Turków-Seldżuków, powstała nowa dynastyja turecka monarchów albo sułtanów chorazmijskich, która za panowania Zenga zawładnęła Bucharyją i częścią Persyi. Syn Zenga, Nurradyn panował już nad wszystkiemi krajami od Tyru do Nilu, a synowiec jego, Saladyn, zdobył całą Syryję, Armeniję, Mezopotamiję, Arabiję, Egipt i Palestynę, pozostawiwszy Krzyżownikom same tylko miejsca nadmorskie. W r. 1184 podczas wojny książąt Rusi południowej z księciem połowieckim Konczakiem, ten ostatni miał w służbie swojej chorazmijskiego, t. j. chiwińskiego Turka, który strzelał żywym ogniem.

O tém się wspomina w *Słowie o pułku Igora*. W r. **1221** i następnych Chiwa zdobytą była przez Czyngiz-chana. W roku **1246**, Franciszkanin Plano Carpini, wysłany od papieża do Czyngiz-chana, zastawszy już na tronie chańskim Batego, przejeżdżając przez Chiwę, znalazł w niej mieszkańców, którzy mówili językiem połowieckim, wyznawali religiję mahometańską i nie mieli chana; ostatni z nich był przez Tatarów zamordowany. W r. **1254** wnuk Czyngiz-chana, Gulagu, po zdobyciu Bagdadu, zapędził Chorazmijów w góry nieprzystępne; ale, po oddaleniu się Mongołów, Turcy chorazmijscy, rozdzieliwszy się na pięć hord pod dowództwem emirów, znowu poczęli garnąć pod swoją władzę miasta greckie w Azyi Mniejszej. W r. **1258** i następnych, panowanie Mongołów odkryło dla kupców chiwińskich swobodny wstęp do Rusi. Wydzierżawiali oni od Tatarów daninę z księztw ruskich, pobierali biednych mieszkańców ogromne procenta, a w razie niezapłacenia odprowadzali ich do niewoli. Mieszkańcom Włodzimierza, Suzdala i Rostowa zabrakło cierpliwości; przy odgłosie dzwonów jednomyślnie powstali przeciwko lichwiarzom, niektórych pozabijali, a resztę wypędzili. Toż samo stało się i po innych miastach Rusi północnej. W **1274** chan Mangu-tymur, uwolniwszy Ruś od przemocy kupców chorazmijskich, skierował handel ich do Krymu. Podług podań chiwińskich, około r. **1299** postać Chiwy zmieniła się od trzęsienia ziemi; starożytny Oxus albo dzisiejsza Amu-daryja, wpadająca do morza Kaspijskiego, zamienił się na morze Aralskie. W tymże czasie wybuchł wulkan polityczny; z pięciu hord chorazmijskich, emir Osman, na gruzach cesarstwa greckiego, założył sułtaństwo Ikonijskie. Następcy Osmana, szczególnie Mohamet II, zdobyli, oprócz cesarstwa konstantynopolskiego i trapezundskiego, jeszcze **12** państw i przeszło **200** miast. W r. **1312**, niektórzy z Tatarów, na znak szczególnego do chana przywiązania, przyjęli sami nazwę Uzbeków; pod tém imieniem dotąd oni stanowią w Chiwie wyższą klassę narodu. W r. **1346** morowa zaraza (czarna śmierć) dążąc z Chin, nawiedziła Chiwińców, którzy w latopisach ruskich znani byli pod imieniem Besermenów i spustoszywszy całą Europę, przez Szwecyją wtargnęła wreszcie i do Rossyi. W **1380** w czasie napadu na Ruś Mamaja, miał on w swojém wojsku też Turków chorazmijskich. W r. **1498** Europejczycy odkrywszy morską drogę do Indyj, wielką zrządzili szkodę lądowemu handlowi przez Chiwę. W r. **1525** mongolski chan Babur zawładnął Indyją i zadał większy cios temu handlowi. W roku **1526** Tatarzy jurgeńscy czyli chiwińscy, podług świadectwa Herbersteina, uznawali nad sobą władzę sułtana Baraka, brata Babbeida, chana Kirgiz-kajsaków. W r. **1557** królowie jurgeńscy i bucharscy wyprawili do Moskwy swoich posłów z podarunkami, prosząc o dozwolenie im swobodnego handlu z Rossyją. W roku **1558** Anglik Jenckinson odbył podróż z Moskwy do miast dzisiejszego chaństwa chiwińskiego: Seliziur, Urgieńczu i Ket, a ztamtąd do Bucharyi (francuzki przekład Dyjaryjusza Jeńckinsona wydał Bernard, **1717** r. w Amsterdamie, w IV-tym tomie *Podróży na północ*). W r. **1553** królowie: tamachański Abdul, bucharski tegoż imienia, samarkandzki Seid i chiwiński Azim, posławszy podarunki carowi Iwanowi IV, prosili o pozwolenie dla swoich poddanych prowadzenia handlu w Astrachaniu, Kazaniu i innych miastach rossyjskich. W r. **1556** posłowie króla jurgieńskiego Azima i innych chanów azyjatyckich otrzymali w Moskwie carskie hramoty, dozwalające handlu z Rossyją. W r. **1604** Chiwa i Bucharyja zostawały w przyjaznych stosunkach z nogajskim alta-ulskim ułusem, koczującym w okolicach morza Sinego czyli Aralskiego. W r. **1622** jurgieński królewicz Awhan przez posłów swoich upraszał cara Michała Fedorowicza o pomoc przeciwko swym stryjecznym braciom, królewiczom Abisza i Il-

bara, wstępując z całem swem chaństwem na zawsze w poddaństwo Rossyi.—Od r. 1639 geografowie europejscy stracili z oczu Chorazmijów dla tego, że ci odmienili swą nazwę i Chiwińcami nazywać się zaczęli. Piotr Wielki dowiedziawszy się w r. 1714 o złotym piasku w Chiwie, wyprawiał tamże dwie expedycyje. W r. 1728 chiwiński chan zamordowany przez perskich eunuchów. W r. 1740 szach perski Nadir, bez żadnych prawie trudności zawładnął Chiwą i w niej załogę zostawił; chan Abul-Chair schronił się do hordy Kirgiz-kajsaków, przez którą był obrany. Po zgonie Nadira, Chiwińcy od władzy Persyi uwolnieni zostali. W r. 1753 kupiec samarski Rukawkin zwiedził Chiwę i opis tego państwa ułożył. W r. 1762 akademik Ryczków, przy opisie gubernii orenburgskiej, wiadomości o Chiwie wzbogacił nowemi postrzeżeniami.— W r. 1802 kształt rządu się zmienił; dotąd Chiwińcy obierali chanów z obcych sułtanów, bucharskich albo kirgiz-kajsackich, od tego zaś czasu naczelnik rodu Mahomet-Rahim, ogłosiwszy się chanem, zaczął bić swoją monetę złotą i srebrną, odlewać armaty, urządził komorę i miał zamiar uwolnić się z pod zależności od Bucharyi, ale celu nie osiągnął. W r. 1808 Chiwa opanowaną była przez chana bucharskiego; wkrótce atoli zwróconą została zwyciężonemu jej władzcy. W r. 1813 chan Rahim odbył wyprawę wojenną do Persyi; nieprzyjaciele po kilku potyczkach, wziąwszy z obu stron niewolnika, wrócili do posiadłości swoich. W r. 1819 dowódzca korpusu gruzyjskiego, generał Jermołów, pragnąc nakłonić Truchmeńców do pokojowych stosunków z Rossyją, wyprawił expedycyję na wschodnie brzegi morza Kaspijskiego, i w tymże czasie posłał do Chiwy kapitana Murawjewa dla zawarcia stosunków z jej władcą, i dla opisu tego kraju. Murawjew, zabawiwszy w Chiwie 3 miesiące, zebrał dokładne wiadomości o tym kraju. Następnie zachwiane zostały przyjazne stosunki pomiędzy Rossyją a Chiwą w r. 1839; po ukończeniu zaś wyprawy wojennej pod dowództwem generała Perowskiego, znowu do dawnego stanu wróciły. *J. Sa.*

Chizerot i Burins, temi przydomkami oznaczają we Francyi dwa plemiona, zamieszkujące w departamencie Ain, okręgu Bourg en Bresse, w gminach Sermoyer, Arbigny, Boz i Ozan. Są one dla sąsiadów przedmiotem wzgardy i wstrętu. Podanie niesie, iż pochodzą od Saracenów. Chociaż pracowici i zamożni, tak są nienawidzeni, szczególniej przez chłopów, że niepodobna im uzyskać wzajemności najuboższej dziewczyny wiejskiej. Uchodzą za chciwych i złych; są po większej części rzeźnikami, wolarzami i t. p. i żenią się między sobą. Córki ich są piękne, białe, oczy mają czarne, żywe, ogniste, tylko zbyt okrągłe; ob. *Histoire des races maudites de la France et de l'Espagne* p. Fr. Michel, (Paryż, 1847).

Chladenius (Ernest Marcin), professor praw w uniwersytecie wittenbergskim, wydał: 1) *Bibliotecae Zalusciae dedicationem ipsa die Aug. in fastis sacra celebrandam Sarmatiae quo par est animi cultu gratulatur etc.*, Wittemberg, 1747, in 4-to; 2) *Gentis Zalusciae oracula*, tamże, 1747 r., in 4-to str. 46.

Chladni (Ernest Florens Fryderyk), uważany za twórcę akustyki jako nauki; urodził się w Wittenbergu 1756 r., gdzie ojciec jego, zwany Chaldenius'em, był professorem praw; nauki gimnazyjalne pobierał w Grimma, uniwersyteckie zaś w Wittenbergu i Lipsku, w ostatniem miejscu w 1782 r. otrzymał stopień doktora praw. Po śmierci ojca opuścił zawód prawny i oddał się naukom przyrodzonym. Będąc miłośnikiem muzyki, dostrzegł, że teoryja dźwięku była nierównie bardziej zaniedbaną niż inne części fizyki, poświecił się więc akustyce, a wsparty znajomością matematyki, zdołał jej nową drogę nakreślić. Aby od-

krycia swoje w dziedzinie akustyki upowszechnić, czas od 1802—12 r. przepędził na podróżach po Niemczech, Hollandyi, Francyi, Włoszech, Rossyi i Danii, a odczyty, które miewał, znalazły wszędzie najlepsze przyjęcie. Umarł we Wrocławiu 1828 r. Dzieła jego akustykę za przedmiot mające są: *Entdeckungen über die Theorie des Klanges*, Lipsk, 1787; *Akustik*, tamże, 1802, wydanie 2-gie 1830, której przekład na język francuzki, pod tytułem: *Traité d'acoustique*, Paryż, 1809, sam wydał; *Neue Beiträge zur Akustik*, Lipsk, 1817; *Beiträge zur praktischen Akustik und zur Lehre vom Instrumentenbau*, Lipsk, 1822. Robił także dokładne spostrzeżenia nad bolidami czyli meteorami ognistemi; w pismach swoich: *Über den Ursprung der von Pallas gefundenen und aderer ihr ähnlichen Eisenmassen*, Ryga, 1794 i *Über Feuermeteore*, Wiedeń, 1819, starał się dowieść, że kamienie lub massy żelaza, na ziemię spadające, są czemś obcem dla kuli ziemskiej.

Chlamyda (*Chlamys*), wierzchnia suknia męzka u starożytnych Greków, szczególnie jeźdźców i efebów (niedorostków) attyckich, którzy doszedłszy lat męzkich, odzież tę składali. Pierwotnie chlamyda pochodziła z Tessalii i Macedonii, zkąd, jak się zdaje, rozeszła się po całej Grecyi; najdawniejszą o niej wzmiankę znajdujemy w Sufonie. Był to płaszcz, krajany w półkole, którego środek wciągano na lewe ramię, gdy tymczasem średnica przez grzbiet i piersi ciągnęła się ku prawemu, na którém klamrą albo guzikiem przypięta, tworzyła ozdobnie spadające końce.

Chlappa, gniazdo, miejsce osobne, gdzie się bursztyn znajduje, do którego żaden pas nie doprowadza.

Chląd. Tak w okolicach Łomży nazywane są cienkie wybiegłe sosenki, do grodzenia płotu dogodne.

Chleb. We wszystkich krajach ucywilizowanych chleb jest podstawą wyżywienia ludności, przyrządzanie więc jego w dobrym gatunku, a oszczędnie, wszędzie jest szczególnym przedmiotem starań nietylko prywatnych ludzi, lecz nawet i rządów. Najpospoliciej przyrządzają chleb z pszenicy i żyta, a wyrób jego polega na dokładnem dokonaniu następujących operacyj: rozczynienia, fermentacyi, formowania i wypieku. Rozczynienie ma na celu połączenie mąki z wodą, której ilość zależy od stopnia wysuszenia tamtej, i zwykle rachuje się na 100 fun. mąki 50—60 fun. wody. Czynność tę dość uciążliwą uskuteczniają zwykle ludzie rękami, którzy przy tém doznają wkrótce takiego zmęczenia, że cała powierzchnia ich ciała pokrywa się potem, który wchodząc do ciasta, nie tylko że wzbudza odrazę w znających ten sposób postępowania, lecz nadto może niekorzystnie wpływać na zdrowie chleb używających. Podawano rozmaite przyrządy do zastąpienia pracy ręcznej, z nich najpowszechniej używane są Boland'a i Rolland'a. Przyrząd Boland'a składa się z walca próżnego, przeznaczonego na pomieszczenie ciasta, wewnątrz którego przechodzi wał obracający się, na którym osadzone są dwa szeregi żelaznych blach w kierunku linij śrubowych. W czasie obracania się walca, blachy zanurzają się w cieście i mięszają je. Przyrząd Rolland'a podobny w zasadzie do poprzedzającego; na walcu osadzone są dwa szeregi blach oddzielnie stojących, naprzemianległych, zakrzywionych i w końcach połączonych z sobą blachą poprzeczną. Ostatni przyrząd wymaga mniejszej siły aby go w ruch wprowadzić. Po wymięszaniu ciasta poddaje się takowe fermentacyi, której celem jest zamienienie części dextryny na cukier, a tego ostatniego na alkohol i kwas węglany; operacyję tę z dokładnością wykonywają tylko w miastach, gdzie wypiek chleba spoczywa zwykle w ręku ludzi wyłącznie temu oddanych. Używają zwykle dla pobudzenia fer-

mentacyi, drożdży piwnych w ilości 1 funta na 400 funtów ciasta. Mieszkańcy wsi zamiast drożdży, używają ciasta kwaśnego, mianowicie przy wypiekaniu chleba z mąki żytniej, której naprzód część zarabiają wodą ciepłą, do tego dodają ciasta kwaśnego; to się nazywa *rozczynieniem;* poczém ciasto umieszczają w miejscu ciepłém; po kilku godzinach gdy fermentacyja już się ustanowi i objętość rozczynu się powiększy, dodają resztę mąki i ją rozrabiają, co się nazywa *mięszeniem;* poczém znowu pozostawiają wszystko w miejscu łagodnie ciepłem dla poddania dalszej fermentacyi, skutkiem której ciasto objętość swoję powiększy, to jest wyrośnie, co się dzieje wpływem wywięzującego się kwasu węglowego, który cząstki ciasta od siebie oddala. Ostatni sposób postępowania, to jest zakwaszanie ciasta, może w całej massie ciasta wywołać fermentacyję kwaśną, przyczém gluten traci swoję ciągłość i elastyczność, a z przyczyny małej ilości wywiązującego się gazu, ciasto pozostaje zbitém, ciemnego koloru i bardzo skłonném do pleśnienia, jeżeli zwłaszcza po wypieczeniu przez dni ośm do piętnastu będzie przechowywaném. Panuje w niektórych okolicach przekonanie, że chleb taki jest pożywniejszy, gdyż go się mniej zużywa; lecz mniejsza ilość spożytego chleba nie dowodzi jego pożywności ile raczej trudności do strawienia. Ciasto przygotowane formuje się w bochenki, biorąc na wagę stosunek 114 do 117 części ciasta na 100 części mającego się otrzymać po wypieczeniu chleba; bułki uformowane pozostawiają się czas niejaki dla poddania ich fermentacyi, a skoro ciasto w nich *ruszać się* zacznie, wkładają do pieca. Ściany pieca powinny posiadać temperaturę około 290° C., w takim razie gaz w cieście zawarty powiększa swoją objętość, przez co chleb staje się pulchniejszym, część wody w postaci pary się oddziela i na powierzchni tworzy się skórka pomarańczowego koloru. Pod wpływem tej temperatury, część krochmalu skórki zamienia się na dextrynę i w ogólności powierzchnia skórki zawiera w sobie większą ilość materyj rozpuszczalnych w wodzie niż środek. Dla otrzymania skórki mającej powierzchnię gładką i piękniejszego koloru, bułki chleba w chwili wsadzania ich do pieca, zwilżają, pocierając je piórem zmoczoném w wodzie. Rozmaite podawano sposoby urządzania pieców do wypieku chleba przeznaczonych, najwięcej odpowiedziały wymaganiom piece (ob.) Rolland'a, mające trzon obracający się około osi, którego wszystkie części mogą być doprowadzone do otworu kommunikacyjnego z przestrzenią wewnętrzną pieca, a tym sposobem osiąga się największa łatwość przy sadzeniu chleba do pieca. Nadto trzon w takich piecach jest zupełnie czysty, tudzież ciepło jednostajne dozwala wypiek uskutecznić z zupełną dokładnością, a przytém oszczędność paliwa wynosi około 30 na 100 tego materyjału, zużywanego w piecach innej konstrukcyi. Po wypieczeniu chleby rozkładają się oddzielnie, aby ostygły i jedne swoim ciężarem nie gniotły innych. Mąka pszenna jako zawierająca najwięcej glutenu jest najodpowiedniejszą do przerabiania na chleb; nie wiele jest jednak krajów, w którychby z niej tylko chleb wypiekano, zwykle robią go z mąki żytniej, a niekiedy jęczmiennej, owsianej lub ryżu; chleb taki w ogólności jest niestrawny i ciężki, używanie zaś jego, przy braku pokarmów zwierzęcego pochodzenia, jak mięso, jaja i nabiał, jest przyczyną osłabienia ludności wiejskiej w wielu miejscach. Dla chorych na moczotok cukrowy (*Diabetes saccharina*) przyrządzają chleb z czystego glutenu, który otrzymują przez wypłukanie wodą z mąki pszennej krochmalu; gluten suszą, proszkują i postępują z nim podobnie jak z mąką zwyczajną. Chleb dla dłuższego przechowania winien być dokładnie wysuszony, w przeciwnym albowiem razie doznaje zmian, które czynią go nieużytecznym a nawet zdrowiu szkodliwym, co przypisać należy powstającym w nim roślinom

skrytopłciowym, nazywanym pleśnią. Na szczególną uwagę zasługuje pod tym względem wypadek, który zdarzył się w Lipcu 1843 r. w obozie pod Paryżem, i przyjął wymiary zatrważające. W czasie tym przy temperaturze powietrza wysokiej, panowały deszcze; na porcyjach chleba przygotowanych dla wojska, okazywała się pleśń koloru czerwonego, ośródek był przerosły ciałem obcém, a zapach nieznośny. Mirbel i Payen przekonali się za pomocą mikroskopu, że pleśń czerwona składała się z mnóstwa ciałek zaokrąglonych, które się okazały zarodnikami grzyba: *Oidium aurantiacum*, które uniesione w powietrze padając na chleb wilgotny, mnożyły się z niesłychaną szybkością. Kommissyja z tego powodu wyznaczona, podała następujące środki zaradcze, które okazały się w zupełności skutecznemi: zmniejszyć ilość wody do mąki dodawanej, powiększyć ilość soli kuchennej dodawanej do ciasta, i nakoniec rozdzielać chleb pomiędzy wojsko nie później jak we dwanaście godzin po jego wypieczeniu. Chleb suszony (suchary) używany na okrętach, podlega także zapsuciu; po upływie pewnego przeciągu czasu pod wpływem gorąca, dostrzegać się dają robaki (larwy), pochodzące z jaj składanych przez muchy. Pomimo wszelkich środków celem uwolnienia sucharów od pożerających je robaków, niepodobna tego w zupełności osiągnąć, część przeto tych pasożytów wchodzi do pokarmów marynarzy; lecz nie dostrzeżono dotąd, aby to szkodliwy wpływ na zdrowie ludzi wywierało. Najszkodliwszém jest fałszowanie chleba, które zdarza się szczególniej w miastach większych. Najpospolitszym materyjałem używanym do tego jest mączka kartoflana, dawana przez młynarzy lub piekarzy w czasach drożyzny na zboże. Tym sposobem smak chleba się zmienia, lecz jeżeli powiększanie ilości dodawanej mączki jest nieznaczne, konsumenci smakiem nie są w stanie o fałszu się przekonać. Przez dodanie mączki pożywność chleba się zmniejsza, gdyż zmniejsza się zasób materyj azotowych w danej ilości chleba. Poznać można obecność mączki kartoflanej w chlebie następującym sposobem: rozrobiwszy cząstkę ośródka chleba wodą zawierającą $^{2}/_{100}$ potażu, kroplę takiego płynu po dodaniu do niego jodu w nadmiarze, obserwują za pomocą mikroskopu, pod którym okażą się ziarnka mączki kartoflowej błękitne, 10—20 razy większe od ziarnek krochmalu zbożowego. W ostatnich czasach przestano używać tego sposobu fałszowania, z powodu znacznie wyższej ceny kartofli. Fałszowanie za pomocą mąki z grochu również łatwe jest do odkrycia, dość jest cząstkę ośródka chlebowego zarobić kroplą roztworu potażu zawierającego 0,1 tego ciała; obserwując płyn ten pod mikroskopem, nie okażą się ziarnka krochmalu, lecz szczątki tkanki komórkowatej, których w chlebie czystym nie widać. Próbowano fałszować chleb we Francyi za pomocą ryżu, w którym to celu ryż utłuczony w ilości 20 funtów rozgotowywano w 130 kwartach wody, a po oziębieniu dodawano około 140 fun. mąki zbożowej, następnie zaś postępowano zwykłym sposobem. Chleb tym sposobem otrzymany zawiera wody 6 — 7 części na sto, więcej niż chleb zwyczajny. Sposób przekonania się o podejściu polega na zważeniu części ośródka i skórki przed i po wyruszeniu, jeżeli strata na wadze okaże się większa niż w chlebie zwyczajnym, można być pewnym zafałszowania. W Anglii, gdzie znaczna ilość zboża dostarczana morzem z odległych krajów, ulega niekiedy nadpsuciu, używano alunu, celem przywrócenia glutenowi jego własności, które w części utracił. Taki chleb traci na smaku, a o bytności alunu można przekonać się przez spalenie chleba i za pomocą rozbioru chemicznego popiołu, w którym obecność glinki da poznać dodanie alunu do mąki. Bezpieczniej jest używać salmijaku w razie przytęchłej mąki, sól ta albowiem będąc lotną, poruszy ciasto przy wyższej temperaturze, a sama zupełnie się ulo-

tni. Sztuka sporządzania chleba w początkach musiała być bardzo niedołężna i wiele zapewne ludów wprzód znało użycie zboża na pokarm, nim wpadło na myśl przyrządzania z niego mąki i chleba. Historyja świadczy, że początkowo ziarna zbożowe prażone na ogniu i gotowane, używano na pokarm; wszakże żarna znane były w odległej starożytności; używano też ich powszechnie w Grecyi i dotrwały one do dni dzisiejszych. Młyny wietrzne miały być do Francyi wprowadzone za czasów wojen krzyżowych, a wodne wzięły swój początek w Czechach, gdzie już w VII wieku ery chrześcijańskiej pierwszy młyn taki miał być zbudowany. Wiadomość o sztuce robienia chleba znajdujemy w Piśmie Świętem; chleb wypiekano podług tego bez zakwaszenia w popiele, w postaci placków. Mojżesz przekazał używanie takiego chleba bez soli w czasie świąt Wielkanocnych i u dzisiejszych Żydów chleb taki znany jest pod nazwiskiem *macy*. Z Azyi i Egiptu sztuka przygotowania chleba przeniesiona została do Grecyi i już tam znacznie udoskonalona została, gdy Rzymianie używali jeszcze ziarn rozmiękczonych prażeniem i gotowaniem, a następnie tłukli je w moździerzach na mąkę i krupy, z których przygotowywali rodzaj zacierki, zwany u nich *puls* albo *pulmentum*. Dopiero na lat około 400 przed nar. Chr. w Rzymie zaczęto mąkę zarabiać na ciasto i z niego wypiekać chleb pszenny i placki, które podobnie jak inne pokarmy przygotowywano na każdy raz oddzielnie. Właściwy chleb wprowadzony został do Rzymu na lat 168 przed Chr. po podbiciu Macedonii przez Pawła Emilijusza, który wiodąc na swój tryjumf króla Perseusza, sprowadził także i piekarzy z Grecyi. Wkrótce ustanowiono kollegijum piekarskie, obdarzone właściwemi przywilejami, a za czasów Augusta liczono w Rzymie przeszło 300 domów przeznaczonych do pieczenia chleba. Według Plinijusza przyrządzanie chleba kwaśnego wprzód znane było Gallom i Germanom niż Rzymianom; dodawali oni do ciasta świeżego nieco ciasta kwaśnego. Do krajów północnych weszło zapewne użycie chleba razem ze światłem wiary chrześcijańskiej; kapłani albowiem, ogłaszając słowo Boże, nie zaniedbywali niczego, cokolwiek do złagodzenia obyczajów i udogodnienia życia przyczynić się mogło. We Francyi już od Karola Wielkiego panujący wydawali przepisy dotyczące przygotowywania i ceny chleba, co dowodzi iż przedmiot ten był uważany za bardzo ważny; tutaj też ta sztuka doszła najwyższego stopnia doskonałości. Lecz we Francyi tylko wypiek chleba pszennego był przedmiotem szczególnych usiłowań; przyrządzanie zaś chleba żytniego wiele do życzenia pozostawia i pod tym względem Niemcy przodkują. W Szwecyi przyrządzać umieją dość dobry chleb z mąki jęczmiennej i owsianej. Z Niemiec sztuka przyrządzania chleba na większą skalę przeszła do Polski i po dziś dzień zatrudnieniu temu oddają się po większej części ludzie niemieckiego pochodzenia, przez długi zaś czas w każdém gospodarstwie przedmiot ten był przygotowywany, podobnie jak się to po wsiach dzieje.

Chleb, jako pokarm codzienny, nieodbicie potrzebny każdemu, stał się powodem do wielu zwyczajów i przysłów narodowych. Jako godło polskiej gościnności, leżał zawsze na stole okrytym białém płótnem bochenek chleba i sól tłuczona; zkąd witano przybywających gości, *chlebem i solą i dobrą wolą*. Kmiecie i domownicy, witali pana, czy pierwszy raz przybywającego do dworu swego, czy po długiej niebytności *chlebem i solą*. Dotychczas w staropolskich domach, a u kmieci we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej polskiej, nowożeńców na progu domu witają rodzice lub krewni *chlebem i solą*; pannie młodej kładą w czółenko weselne lub w wieniec kawałek chleba i odrobinę soli, aby się jej trzymały przez całe życie te Boże dary. W dawném stołeczném mieście Krakowie, był stary zwyczaj, że pierwszy bochenek upieczony z no-

wego zboża, składano w darze królowi. W przysłowiach i przypowieściach, mamy częste wspomnienia chleba. „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.”—„Dobry chleb, gdy kołacza nie masz.”—„Kto ze mną chleba jeść nie chce, ja z nim i kołaczów nie będę.”—Na skąpca nieużytego mówimy: „Żałuje suchego nawet kawałka chleba.”—Dawni nasi pisarze uważają chleb z solą, jako hasło zgody. W ogólniejszém znaczeniu chleb, oznacza dostatnie utrzymanie, sposób do życia wygodny. Ztąd dobra przypowieść: „Ma chleb rogi a nędza nogi.”—Kiedy jednemu z zasłużonych wojowników naszych za Zygmunta III wystrzelono szczękę z zębami, a król udarował go starostwem, kazał się odmalować trzymającym zęby w ręku, z tym napisem: „Dano mi chleba kiedym zębów pozbył.”—Wyrażenie: *to dobry kawał chleba*, oznacza czy wieś w rodzajnej glebie, czy też urząd, posadę, dostatnią i korzystną. W dawnej Polsce wyraz ten oznaczał nawet zawód jakowy: np. chleb żołnierski, rycerski, rolniczy, oraczów i t. p. Na bywalca po świecie mówimy, że „z niejednego pieca chleb jadał.”—Za Zygmunta III oddano szafunek pewnych dóbr królowi pod tytułem: nadgradzanie zasłużonych, zkąd *chlebem wysłużonym* (*panis bene merentium*), było nazwaném. Volumina Legum (V, 262) pewne dobra uwalniają od ciężaru *chleba zimowego*, hyberny, to jest od żywienia żołnierza w czasie leży zimowej. *Łaskawy chleb*, jest to wyrażenie na tych, co otrzymują z łaski swych panów stałe utrzymanie do śmierci. Od wyrazu tego poszedł drugi *chlebodawcy*, na oznaczenie czy pana czy zamożnego szlachcica, którzy wspierali uboższą bracię w Rzeczypospolitej.

Chleb powszedni ob. *Ojcze nasz*.

Chleb przaśny ob. *Azymus, Azymici*.

Chleb pszczolny. Jest to gęsta, słodka, mączna massa, znajdowana w komórkach pszczolnych, służąca za pokarm dla liszek pszczolnych. Przypuszczają, że to jest miodem zarobiony pyłek kwiatowy, który pszczoły na nóżkach znoszą do ula w małych gałeczkach, zwanych *obnożą*.

Chleb świętojański (*Ceratonia Siliqua* L.) albo *Rożki*, roślina należąca do rodziny strąkowych (*Leguminosae*, Juss.), podrodziny brezylkowych (*Caesalpinieae* R. Br.), a do 22 gromady Linneuszowej; jest drzewem średniej wielkości, o pniu i gałęziach nieco pokrzywionych, liściach trwałych, pierzastych, 7—11 listkowych, a listkach owalnych, skórzastych, lśnących i spodem bledszych; przylistki drobne, kończyste; kwiaty drobne rozdzielnopłciowe albo mięszanopłciowe, o okwiacie pojedynczym, pięciodzielnym, ciemno-szkarłatnym, o pręcikach pięciu, podzawiązkowych, bardzo długich, owocach zaś strąkach 4—5″ długich, płaskich, czterokątnych, skórzastych, gładkich i brunatnych, w których jaśniejszym miażdżu miodowo-słodkim, licznemi przegrodami błonkowatémi poprzedzielanym, tkwią nasiona nieco spłaszczone i twarde. Roślina ta w południowej Europie i na Wschodzie rosnąca (*Caroubier* franc.), niewłaściwie przez Kluka *Szarańczą* przezwana, dostarcza pospolicie znanych strąków, które dla swej słodkości jadane, wchodzą także w skład ziółek pektoralnych czyli piersiowych, i jako *Siliquae dulces* niekiedy przepisywane bywają. W Hiszpanii i południowej Francyi wypasają niemi bydło; w latach zaś głodu biedniejszym służą na pokarm codzienny. Drzewo znane pod nazwą *Carouge*, z przyczyny swej trwałości używane bywa szczególniej we Francyi na wyroby snycerskie.

Chlebnikowska biblijoteka. Pod tém imieniem znaną jest jedna z najznaczniejszych biblijotek rossyjskich, w rzadkie rękopisma i druki obfitująca; znajduje się obecnie we wsi Awczurynie (o 2 mile od miasta Kaługi). Założona przez Piotra Chlebnikowa, jednego z najgorliwszych biblijofilów zeszłego wieku; skrzętnie gromadził on do swojej biblijoteki nie tylko wszystkie w owym czasie

wychodzące w Rossyi książki i pisma peryjodyczne, ale ulotne nawet kartki, na których drukowano ody pochwalne, nagrobki, napisy, epigrammata, listy wierszem i prozą, mowy winszujące, ody cerkiewném pismem drukowane, obwieszczenia, zaproszenia i t. d. Po śmierci założyciela w roku 1777, następcy jego prowadzili dalej dzieło tak gorliwie przez niego rozpoczęte; szczególniej tém się zajmował syn jego Mikołaj (zmarły r. 1806), a następnie siostra tegoż Anna, po zamążpójściu Półtoracka, do której syna należy dziś wspomniona biblijoteka. Półtoracki wzbogaca ją ciągle nowemi nabytkami i sam z wielu pism swoich dał się poznać publiczności, jako światły biblijofil i gorliwy uprawiacz literatury swego kraju, *J. Sa...*

Chlebowcowate (*Artocarpeae* Endl.), rodzina z działu roślin dwuliścieniowych osobnopłciowych, mieści w sobie drzewa lub krzewy w sok mléczny obfitujące, do których między innemi należą dwa sławne rodzaje pokarmowych roślin; jeden z nich daje chléb, drugi mléko zupełnie gotowe; pierwszy chlébowiec (ob.) (*Artocarpus)*, który nadał nazwę rodzinie, a drugi mlekowiec (ob.) (*Galactodendron*), wydający przez nacięcie płyn białawy smaku mléka krowiego. Lecz jeśli obecność obfitego i mlécznego soku, jest własnością wspólną wielu innym roślinom tejże rodziny, to w jednych sok ten jest zdrowy albo przynajmniej nieszkodliwy, w innych staje się ostrym, a nawet jadowitym tak, iż obok mlékowca z zadziwieniem widzimy jawańską roślinę *Antiaris* (*Złoślina* ob.), dającą *upas*, jednę z najsilniejszych trucizn, będącą przedmiotem wielu okropnych podań. Wprawdzie większa część takowych może być niepewną, lecz niepodobna wątpić o głównej własności tego jadu, zależącej od strychniny, alkaloidy dobrze zbadanej i doświadczonej w chemii i medycynie.

Chlebowicz, herbu Leliwa, dom starożytny na Litwie, wywodzący się od jednego z synów Gedymina księcia litewskiego. Monwid, wojewoda wileński, pochodzący z tego rodu, zostawił kilku synów, z których *Chleb*, wojewoda smoleński, około 1475 roku dał początek domowi Chlebowiczów. — **Chlebowicz** (Jerzy), herbu Leliwa, syn Chleba, w 1490 r. będąc dworzaninem królewskim, wojował na Litwie z wojskami wielkiego księstwa moskiewskiego. W r. 1499 był już wojewodą smoleńskim, a w lat 10 później wojewodą witebskim. W r. 1506 był posłem od króla Alexandra do Moskwy. — **Chlebowicz** (Stanisław), herbu Leliwa, syn Jerzego wojewody witebskiego, namiestnik mirecki, w r. 1493 posłował do wielk. ks. moskiewskiego z zawiadomieniem o śmierci króla Kazimierza, o wstąpieniu Alexandra na księstwo litewskie, żaląc się zarazem na krzywdy, gdzie zarazem była mowa o zaślubinach księcia litewskiego z księżniczką Heleną, córką Jana Wasilewicza. Powtórnie w 1499 roku jeździł w poselstwie do Moskwy, przekładając że książe Alexander zawarł przymierze z wojewodą wołoskim, i że jak wieść niesie, cesarz turecki na niego powstaje; nadto skarżył się na krzywdy jakie urzędnicy jego i mieszkańcy pogranicza czynili Litwinom. Wielki książe moskiewski obiecywał przysłać w razie potrzeby pomoc Stefanowi wojewodzie, krzywdy obiecał rozpoznać. W czasie wojny króla Alexandra 1502 i 3 r. z Janem Wasilewiczem, Stanisław Chlebowicz już jako namiestnik połocki, marszałek dworu litewskiego, miał w niej czynny udział. Wkrótce rozpoczęto układy, do których ze strony króla Alexandra wyznaczony był między innymi Chlebowicz. W następnym 1504 r. był już wojewodą połockim; w tymże roku jeździł do Moskwy w poselstwie po zawarcie wieczystego pokoju, który uzyskał. — **Chlebowicz** (Jan), herbu Leliwa, syn Jerzego wojewody smoleńskiego, starosta bobrujski, boryszewski i mścisławski, w 1516 r. marszałek litewski, z którym to tytułem podpisał przywilej dla ziemi drochickiej, nadający jej prawo polskie; później wojewoda witebski,

w r. 1539 postąpił na województwo połockie, a w r. 1542 został wojewodą wileńskim, będąc przytém kanclerzem litewskim. Odznaczał się w wojnach prowadzonych z Moskwą. W 1535 r. Michał Gliński rządząc w małoletności wielkiego księcia, wysłał wojska do Litwy, gdzie król zwołał pospolite ruszenie. Dowództwo nad wojskiem koronnem, które pośpieszyło na pomoc, mieli Jan Tarnowski i Andrzej Gorba, zaś nad wojskiem litewskiem przewodził Chlebowicz. Kiedy rozłożeniem wojsk przez ziemię połocką zagroził Chlebowicz granicom moskiewskim, stanęło od cara Iwana, tak zwane *mniejsze poselstwo* i żądało, aby król pierwszy wyprawił *poselstwo uroczyste*, dla ułożenia się o pokój. Hornostaj, podskarbi litewski, w imieniu króla i rady odpowiedział, że do wojny jest dużo powodów i że Litwa nie obawiając się jej, o pokój nie stoi. Mimo to Chlebowicz otrzymał polecenie nie wszczynania kroków zaczepnych, ale żeby przez swych pełnomocników układy w Moskwie rozpoczął. Wkrótce sam Chlebowicz udał się tamże i po długich układach uzyskał układ, mocą którego Homel wrócił do Litwy, Siebież i Zawołacz zostały przy Moskwie; rozejm miał trwać lać pięć, a przez ten czas miano postanowić względem jeńców i utrzymania wiecznego pokoju. Po upływie tych pięciu lat rozejmu, Zygmunt Stary znowu przez Chlebowicza rozpoczął zabiegi w Moskwie, o wieczny pokój na przyzwoitych warunkach, a mianowicie: aby Smoleńsk z zamkami siewierskiemi powrócono Litwie. Tak jednak co do tego punktu, jak i co do wymiany jeńców, nic nie mógł uzyskać, i po długiem siedzeniu powrócił do Wilna. Roku 1547 podpisał przywilej dla ziemi bialskiej, nadający jej prawo polskie; umarł 1549 roku. Dwa razy wstępował w związki małżeńskie, raz z Bartoszewiczówną i powtórnie z Anną księżniczką Zasławską, która mu wniosła w posagu księstwo zasławskie. — **Chlebowicz** (Jan), herbu Leliwa, syn poprzedzającego urodził się 1544 r., rozpoczął zawód swój w czasie wojny prowadzonej z Moskwą przez Zygmunta Augusta. W r. 1562 i 3 zamknięty w Podolu z Dowojną i innymi znakomitymi rycerzami, odpierał z nimi nieprzyjaciela a nawet robił małe wycieczki. Dowojna z obawy, że mu zabraknie osady do bronienia zbyt rozległych murów, chciał spalić miasto, za bramy po wypędzać lud wieśniaczy, a tylko z wyborem wojska walczyć do ostatniego w obronie zamków. Wtedy Chlebowicz zaczął mu robić uwagi, że tym sposobem pozbawi siebie do 20,000 obrońców, których lepiej użyć przeciw nieprzyjacielowi; Chlebowicz sam chciał iść na ich czele; ale rozsądne jego uwagi nie przekonały Dowojny, który postawił na swojem i po spaleniu Połocka ułatwił oblegającym przystęp do zamku. Dowojna z żoną i dziećmi, Chlebowicz i inni mężni obrońcy wyszli z zamku, oddając go nieprzyjacielowi dnia 25 Lutego 1563 r., okuci w kajdany dostali się w niewolę. Dopiero w 1566 r. Chlobowicz został uwolniony. W r. 1573 był on kasztelanem mińskim i podskarbim wielkim litewskim. Za Stefana Batorego walczył podczas wojny z Iwanem Groźnym, wielkim księciem moskiewskim, gdzie się odznaczał pod Sokolem. Na tę wojnę przyprowadził znaczny oddział żołnierza wspaniale przystrojonego, którego własnym kosztem uzbroił i utrzymywał. W r. 1584 postąpił na kasztelanię trocką, a we dwa lata później na województwo trockie. W czasie elekcyi po śmierci Batorego, popierał z Litwy kandydaturę Zygmunta III. Litwa dla Inflant musiała być przeciw wszystkiemu, co uchwalono na sejmie elekcyjnym i mimo czynionych jej przedstawień, odjechała z sejmu do domu. Podczas sejmu koronacyjnego, Litwa zjechała się do Brześcia Litewskiego i upoważniła Chlebowicza oraz Kiszkę, Sapiechów i Talwosza do zniesienia się z Koroną, względem władzy nad krajem. Poselstwo to zaraz udało się do Krakowa. Chlebowicz jako głównie mu przewodniczący, wynurzał na posłuchaniu u króla senatorów boleść, że elekcyję

i koronacyję odbyli sami Polacy, że poodrywali w skarbcu pieczęcie litewskie bez Litwy, dla wyjęcia insygniów królewskich. Czytał dalej Chlebowicz warunki, pod jakiemi wielkie księstwo litewskie może uznać Zygmunta. Były to jednak tylko uboczne drobiazgi, a głównie panom litewskim chodziło o Inflanty, żeby ich sobie Korona nie przywłaszczyła z urzędami intratnemi, i o przymierze z wielk. ks. moskiewskiem, którego nieprzyjaźń groziła pogranicznemi najazdami, a wojna z niem prowadzona wielkie straty wywoływała. W sporach z senatorami przyszło do tego, że jednego dnia Chlebowicz z całem poselstwem chciał nagle opuścić Kraków i zerwać stosunki. Wystraszono się niezmiernie tak wielkiej burzy i spisano ugodę, że Inflanty w połowie tylko będą uważane za część Polski, i że przymierze z Moskwą zostanie przedłużone. Ledwie poselstwo złożyło przysięgę wierności, a król nawzajem swobody litewskie zaprzysiągł, kiedy w kilka godzin nadeszły wiadomości o zwycięztwie pod Byczyną. Przekonano się, że poselstwo wiedziało jeszcze wcześniej o zwycięztwie. Na posłuchaniu w senacie, Jan Ostroróg przysłany od Zamoyskiego, podnosił jego zasługę a zarazem wyrzekł, aby Litwie nie przyznawać Inflant, bo one polskim orężem u Pskowa pozyskane. Rozgniewało to Chlebowicza, który z towarzyszami zerwawszy się z krzesła opuścił senat. Na sejmie następnego 1590 r. wyznaczony został deputatem do rady wojennej. Umarł 1591 r. Mowa jego do Zygmunta III sprawując poselstwo od Litwy, ogłoszoną została drukiem. Miał dziedziczne dobra Korczew na Podlasiu, które wraz z księstwem zasławskiem dostały się w dom Sapiehów, po Krystynie Chlebowiczównie, żonie Kazimierza Sapiehy. Wielki orędownik wyznania helweckiego zostawszy panem Zasławia litewskiego, oddał współwyznawcom stojący tamże kościół farny i pomógł im założyć w temże mieście drukarnię, w której 1574 r. wyszedł znany ze swej rzadkości przekład Biblii Szymona Budnego; Budny był tu przez czas niejaki pastorem i utrzymywał w Zasławiu zbór socynijański. — **Chlebowicz** (Mikołaj), herbu Leliwa, syn Jana wojewody trockiego, w roku 1557 chorąży drohicki, posłował na sejm, z którego naznaczony poborcą czopowego z powiatu drohickiego i mielnickiego; w 1607 r. podstoli litewski, a w 1610 r. został wojewodą smoleńskim. Był wyznaczony w r. 1615 z sejmu deputatem do traktatów z Moskwą, które po długiem zwłóczeniu nie przyszły do skutku. W wojnie 1620 r. ze Szwecyją, walczył z Chodkiewiczem pod Dynamundem, Parnawą, Kircholmem i innych miejscach. Był już wtenczas kasztelanem wileńskim od 1616 r. Umarł 1632 r. Wychowany w zasadach wyznania helweckiego, powrócił do wyznania rzymskiego, oddał katolikom kościół farny, w dziedzicznem mieście Zasławiu litewskim, w dawnem województwie mińskiem, dany dawniej przez ojca protestantom, odnowił jego fundacyję i r. 1625 plebaniję nadaniem folwarku uposażył. W r. 1630 fundował w Dubrownie, miasteczku w dawnem województwie witebskiem, kościół i klasztór OO. Bernardynów. Posiadał starostwo radoszkowskie i onixteńskie. — **Chlebowicz** (Jerzy Karol), herbu Leliwa, syn Mikołaja kasztelana wileńskiego, starosta onixteński, radoszkowski, jałowicki, mścibowski, drohubuski, od r. 1642 wojewoda smoleński, podpisał elekcyję i przysięgę Jana Kazimierza w 1648 roku; w r. 1651 w czasie wojny z kozaczyzną, walczył przeciw Chmielnickiemu. Kiedy wreszcie zgodzono się na zawarcie rozejmu, wybrano Białocerkiew, do której ze strony Kozaków jako kommissarze Tetera i Wyhowski, a od Polaków Kisiel, Chlebowicz, Gosiewski i Kossakowski. Kommissarze rozpoczynali już umowę, gdy tymczasem czerń kilkudziesięciotysiączna, którą za sobą przyprowadził Chmielnicki, wpadła na zamek dowiedziawszy się, że prowadził wódz jej układy. Kiesiel o mało że nie zginął. Zakłopotani kommissarze polscy uwiadomili hetmanów o niebezpieczeństwie, a wojsko

dowiedziawszy się o zdradzieckim napadzie, chciało bez zwłoki ruszać. Ale Potocki, żeby właśnie bojem nie zgubić Kiśla i Chlebowicza z ich orszakiem, cicho pod bronią stać przykazał, a dopiero w nocy wysłał na zwiady jednego z wiernych Polsce Kozaków, który nadedniem uwiadomił, że kommissarzy już z zamku szczęśliwie wydobyto, lecz pewnie za miastem poszarpie ich w sztuki czerń z Tatarami. Wrócili kommissarze otoczeni oddziałem wysłanym, zasłaniając się szablami, ale bez swoich wozów i rzeczy, które zabrali im Tatarzy. Wkrótce potém, tegoż roku (1651) mianowanym został starostą żmudzkim. Sejm nadzwyczajny 1654 r. (w Czerwcu) wyznaczył go kommissarzem do zapłacenia wojska, które zajęte było rozpoczynającą się wojną z Moskwą. Miał w niej Chlebowicz czynny udział i miał zlecenie od króla utrzymanie Mohilewa, którego jednak mieszkańcy poddali się carowi Alexemu Michałowiczowi. Wojna 1660 r. widziała go w nie jednej potrzebie. Zaczęły się układy w Mińsku, które prowadził Chlebowicz z Wierzbowskim wojewodą sieradzkim i Sarbiewskim, wojewodą mazowieckim i już nawet bardzo uciążliwe warunki przyjmować był zniewolony, kiedy Czarniecki odniósł zwycięztwo pod Lachowicami (dnia 26 Czerwca 1660). Wysłał zaraz oddział wojska żeby uratować od uwiezienia do Moskwy Chlebowicza i innych kommissarzy. Przed tą wojną, w której do końca czynnie występował w r. 1658 był z sejmu deputatem na trybunał skarbowy litewski, a w 1659 r. kommissarzem do układów z Moskwą, które jednak nie przyszły do skutku. W r. 1667 otrzymał po Radziwile województwo wileńskie, na które dnia 14 Października odbywał wspaniały wjazd, w assystencyi Michała Paca, hetmana wielkiego litewskiego. W kościele ś. Stanisława przyjmował go z duchowieństwem biskup wileński Wołowicz, od akademii miał mowę i oddał mu wiersze drukowane, poczem była suta uczta. Długa wojna i zatargi z Moskwą za czasów Jana Kazimierza, zakończyły się traktatem na lat 10 zawartym w Andruszowie dnia 30 Stycznia 1667 roku. Ze strony Rzeczypospolitej stawał do tego traktatu Chlebowicz już jako wojewoda wileński i zarazem starosta żmudzki. Osnowę tego trudnego dla Rzeczypospolitej aktu, podała historyja. Chlebowicz zakończył życie dnia 18 Kwietnia 1669 r.; na nim kończy się dom Chlebowiczów w tej linii. *L. H.*

Chlebowiec (*Artocarpus*, L.), główny rodzaj roślin z rodziny tegoż samego nazwiska, ma następne cechy: kwiaty oddzielno-płciowe (21 *Grm.*, Lin.), męzkie baziowato skupione, z kwiatem 2—3 łatkowym, żeńskie zaś główkowato zbite, z okwiatem obło-rurkowatym; zawiązek wolny, 1-komorowy, 1-zalążkowy; zrosło-owoc jagodowaty, z mieszeczków utopionych w zmięsiściałych okwiatach powstały i jakby kolczysty. Z pospolitych gatunków do tego rodzaju należących jest: chlebowiec właściwy lub wcinanolistny (*Artocarpus incisa*, Lin. f.), zwykle *drzewem chlebowém* mieniony, odznacza się pniem średnio grubym, a liśćmi podługowatemi, wcinano-pierzasto-dzielnemi. Powszechne to drzewo na Molukkach i innych wyspach oceanu południowego, bywa także tam w wielu odmianach uprawianém, kwitnąc przez cały rok. Owoce dojrzałe prawie wielkości głowy dziecięcia, około 4 funtów ważące, z wierzchu zielonawe, a wewnątrz białe, mączaste, później żółtawe i soczyste, stanowią dla tamecznych główną podstawę wyżywienia; tém bardziej, iż wydając owoce przez cały rok, takowe nadzwyczaj obficie wytwarza i 2 lub 3 pnie wystarczają na pokarm dla jednego człowieka. Jadane bywają nietylc surowe, ile przyprawne, kiszone lub pieczone. Prócz tego jeszcze ługiem z liści z olejem kokosowym leczą liszaje; odwar z drzewa zadają jako czyszczący krew; korzeniami pomagają w czerwonkach; z mleka otrzymują lep na ptaki, a z łyka

tkają różne rodzaje okrycia. Gatunek chlebowca całkolistnego (*Artocarpus integrifolia*, Lin. f), różniący się liśćmi tylko młodemi zatokowo-wcinanemi, a zresztą całkowitemi, bywa również pospolity tak dziki jako i uprawny w Indyjach Wschodnich i na wyspach indyjskich, a owoce jego używają się w sposób tenże sam co i poprzedzającego, ale odmiany chodowane miewają miażdż często prawie smaku winogron, inne poziomek, inne melonów, a tak przewyższają zalety tamtych.

Chlebowski (Wawrzyniec), wydawał w Krakowie i różnym osobom przypisywał swe wiersze, te zaś są następujące: 1) *Chronologija o wywodzie cesarzów tureckich*, Kraków 1604; 2) *Trąbka pobutki* (sic) *ziemie perskiej do wszystkich narodów chrześcijańskich przeciwko mahometanom*, Kraków 1608; 3) *Wolność prawdziwa Korony polskiej*, Kraków 1608 in 4-to, ark. 2. Powtórnie wydał ten wiersz pod napisem: *Wolność złota Korony polskiej*, 1611; 4) *Historya y wywód narodu cesarzów tureckich y walka ich z Chrześciany*, 1609; 5) *Zwycięztwo najaśniejszego Zygmunta III*, 1611; 6) *Tryumph radosny wszystkich obywatelów z sławnego zwycięztwa Zygmunta III (wzięcia Smoleńska)*, 1611 ark. 1½, in 4-to (prozą i wierszem); 7) *Wizerunek wiecznej sławy Sauromatów starych*, 1614; 8) *Eucomium radosnego narodzenia Jezusa Chrystusa*, 1616; 9) *Epitalamium na wesele Marcina Laskowskiego instygatora koronnego z Katarzyną Palczewską*, 1616; 10) *Wieniec do wiecznego oblubieńca JP. Marchockiej. Na akt świątobliwych postrzyżyn*, Kraków 1617 in 4-to, str. 12; 11) *Pamiątka żałosnego z tego świata zejścia JO. księżnej Radziwiłłowej w roku 1617. Dołączoxy jest lament żałosny JO. księcia Radziwiłła z śmierci matki swojej*, Kraków 1618 in 4-to, ark. 3; 12) *Pamiątka Anny Radziwiłłowey*, 1818; 13) *Krwawa ofiara Jezusa Chrystusa syna Bożego, z figurami Starego Testamentu z czterech ewangielistów krótko opisana*, Kraków 1621 in 4-to, str. 143. Jest to historyja (wierszem) męki Jezusa Chrystusa. 14) *Smutne treny*, 1621; 15) *Lament żałosny na straszliwy pożar miasta Jarosławia podczas jarmarku walnego*, Kraków 1625 in 4-to, ark. 3, drugie poprawne wydanie tamże i tegoż roku; 16) *Krwawy mars narodu ottomańskiego, Apostrophe, albo żałosne upomnienie do wszystkich narodów chrześcijańskich;* 17) *Żywot i męczeństwo ś. Stanisława biskupa krakowskiego*, Kraków 1626 in 4-to, ark. 3. Załuski posiadał rękopism Chlebowskiego z roku 1606 in fol., w którym się znajdowały wiersze, o Narodzeniu Chrystusa; Żal Rzeczypospolitej z powodu rokoszu i t. d. W. A. Maciejowski (*Pism.* III, 536), przypisuje mu niewolnicze naśladowanie Stryjkowskiego, Paprockiego i Kochanowskiego, których za wzór używał.

Chlebowski (Paweł), Pijar, żyjący od roku 1739 do 1821 z niepośledniej nauki i znajomości obcych języków ceniony. W zgromadzeniu swojem wszystkie urzędy przeszedł kategorycznie; przez lat 39 rządząc kollegijum dombrowickiem, którego fundusz znacznie powiększył, trzy lata był prowincyjałem litewskim. Drukiem ogłosił: 1) *Zdania o przyczynach upadku państw*, Wilno 1771, str. 112 in 8-vo; 2) *Grammatyka francuzka dla pożytku młodzi szlachetnej*, Wilno 1778 in 8-vo.

Chlebowski, generał, napisał rozprawę drukowaną w Pamiętniku Naukowym z roku 1819, pod tytułem: *O dobroczynnym wpływie nauk na sztuki wojenne.*

Chlebowski (Piotr), drukiem ogłosił: 1) *Grammatyka hebrajska pokrewnymi dyjalektami: arabskim, chaldejskim i syryjskim objaśniona przez Chia-*

rini, przekład z łacińskiego, Warszawa 1826 in 8-vo, str. 136; 2) *Słownik hebrajski pokrewnemi dyjalektami: arabskim, chaldejskim i syryjskim, objaśniony przez Chiarini,* przekład z łacińskiego, Warszawa 1829 in 8-vo, str. 259. Wspólnie z A. Tylmanem przetłómaczył. 3) *Geometryja i mechanika sztuk i rzemiosł, B. K. Dupin z francuzkiego,* Warszawa 1847 in 8-vo, tomów 3.

Chleumancyja (z greckiego: *chleue,* śmiech i *manteia,* wróżba), sztuka odgadywania różnych temperamentów z rozmaitego śmiechu ludzkiego; i tak np. śmiech odzywający się brzmieniem: *hi, hi, hi!* przypisywano melancholikom; *he, he, he!* cholerykom; *ha, ha, ha!* flegmatykom; a *ho, ho, ho!* sangwinikom.

Chlew, chlewik, komora na bydło, obórka, szczególniej na chowanie trzody chlewnej. W pospolitém użyciu, oznacza miejsce nieczyste, niechlujne. „To chlew prawdziwy nie mieszkanie ludzkie.” — „Do chlewa z takim obyczajem, albo wyrażeniem,” t. j. między trzodę nierogatą, ale nie między ludzi.

Chlewaski (Franciszek), pseudonim Glücksberga Emanuela, żyjącego tłómacza i autora: 1) *Sceny małżeńskie,* powieść, Warszawa 1842, tomów 2 in 12-mo; 2) *Żywot i podróże Krzysztofa Kolumba przez Washingtona Irwinga,* z angielskiego, tamże 1843 in 8-vo; 3) *Tajemnice Paryża przez Eug. Sue,* przekład z francuzkiego, tamże 1844, tomów 10 in 12-mo.

Chlewicki (Mikołaj), herbu Odrowąż, w 1651 roku stawał pod Beresteczkiem w bitwie z Kozakami i Tatarami, jako rotmistrz powiatu chęcińskiego. W rok potém (1652) spotykamy go kasztelanem małogoskim. Przeprowadzał 1655 roku Jana Kazimierza uchodzącego z Krakowa przed Szwedami do Szląska. W dziedzicznej swej wsi Chlewiskach wymurował wspaniałą kaplicę i wieżę na kościele, którą obdarował aparatem kościelnym. Umarł 1661 roku.

L. H.

Chlewisk (Dobiesław z), herbu Odrowąż, w 1458 roku był kasztelanem czechowskim. — **Chlewisk** (Dobiesław z), herbu Odrowąż, w 1500 roku był kasztelanem czechowskim.

Chlewiska, wieś z folwarkiem w guberni radomskiej, powiecie opoczyńskim, własność rządowa, odległa od miasta Radomia mil 5, od miasta Opoczna 6, ma ludności chrześcijan 812. Kościół tutejszy należy do najstarożytniejszych w naszym kraju, miał być założony roku 1121 przez Piotra Dunina, lecz gdy pierwotne jego rozmiary z postępem czasu na pomieszczenie parafijan okazały się nie wystarczającemi, rozprzestrzenić go musiano w roku 1777, przy czém otrzymał powtórną erekcyję kościoła, pod wezwaniem św. Stanisława. Gmach z ciosowego kamienia w pięknem położeniu, ma kilka nagrobków z XVII wieku, a zewnątrz na futrynie od okna nad zakrystyją wielce starożytny napis.

Chlewski (Andrzej), kapłan zakonu księży Cystersów w Lędzie, żyjący w XVII wieku, wydał dzieło pod tytułem: *Questia abo pytanie jeśli zakonnik abo opat dobrami tak ruchomymi jako nieruchomymi dysponować może jako własnymi privata autoritate. Napisane na przestrogę ludzi, którzy się po zakonnikach na sukcessyje wtrącają i klasztorne dobra sobie przywłaszczają przez F. X. Andrzeja Chlewskiego zakonnika professa S. Ordinis Cisterciensis,* Poznań, druk Jana Wolruba 1615 w 4-ce. Dzieło jak sam tytuł wskazuje, napisane na obronę dóbr klasztornych w czasie kiedy miano na sejmach uczynić wniosek aby im takowe odebrać.

Chlina, wieś rządowa w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, na drodze z Wolbroma do Żarnowca położona, ma starożytny kościołek z modrzewia postawiony, według wizyt kościelnych w roku 1090, a wedle śladu na jednej z belek wyrytego w roku 1292. Utrzymuje się tam podanie, że ten kościołek wybudowali swoim kosztem robotnicy hut szklannych przed siedmiuset latami w tej wsi znajdujących się w roku 1746; do tego kościołka przystawione zostały 2 kaplice, ale i tych kaplic fundatora dziś dowiedzieć się nie można. Zresztą kościół ten oprócz swojej tak wielkiej starożytności niczém innem pod względem sztuk się nie odznacza.

Chliple, wieś w obwodzie samborskim (należała za Rzeczypospolitej do ziemi przemyślskiej), powiecie rudeckim, parafija rzymsko-katolicka w Radenicy, greko-katolicka w miejscu, mieszkańców 478, morg. 2,381. Pisze Paprocki, że Herburt kasztelan bełzki (Mikołaj i herbu Pawęza, podług Niesieckiego w *Spisie kasztelanów bełzkich*, Jan zaś i własnego herbu podług tegoż pod klejnotem Herburt), *trzymał działem Chliple*, co Niesiecki za nim dosłownie powtarza. Było to w pierwszej połowie szesnastego wieku, dziś własność Sozańskich.

Chlor (*Cl*, dawniej *Soliród*, *Chloryna*). Tak nazwano niezmiernie ważny i charakterystyczny pierwiastek (ob.) od wyrazu greckiego *chloros*, żółtozielony; taki bowiem posiada kolor gaz chlorowy, co go niezmiernie odróżnia od wszystkich prawie gazów, które zwykle są bezbarwne. Scheele, który go odkrył przy dochodzeniu braunsztejnu (ob.) w r. 1774, uważał go za kwas solny (ob. *Chlorowodorny kwas*), urojonego flogistonu (ob.) pozbawiony. Po obaleniu teoryi flogistycznej, Berthollet nazwał go kwasem solnym otleniowym czyli ukwasorodnionym (*acidum muriaticum oxygenatum*), mniemał bowiem, że własność dobrowolnego zapalania się w nim niektórych ciał, bogactwu jego w tlen przypisać należało, i dopiero Gay-Lussac i Thénard w r. 1809 dowiedli, że chlor jest ciałem pojedyńczém. Chlor należy uważać jako przedstawiciela bardzo ważnej gruppy pierwiastków, zwanych haloidami, halogenami, solirodami, solotworami; połączenia bowiem ich z metalami są krystaliczne, rozpuszczalne w wodzie, mają smak, zgoła wszelkie charaktery fizyczne soli. Zwyczajna sól kuchenna tak upowszechniona w przyrodzie, jest właśnie związkiem chloru z metalem sodem (ob.), i stanowi pierwszy materyjał do wyrabiania chloru i wszelkich jego połączeń. I rzeczywiście fabrycznie otrzymuje się chlor, przez lekkie ogrzanie mieszaniny soli kuchennej, dwutlenku manganu (braunsztejnu) i kwasu siarczanego rozwiedzionego wodą. Na mniejszą zaś skalę w laboratoryjach, otrzymuje się zwykle chlor z kwasu solnego, czyli chlorowodornego (ob.), któremu odbiera się wodor ciałami bogatemi w tlen i łatwo go ustępującemi. Najczęściej do tego celu służy braunsztejn, który w kawałkach lub w grubym proszku oblewa się kwasem solnym samym, a jeszcze lepiej zmieszanym z rozwiedzionym wodą kwasem siarczanym; za lekkiem ogrzaniem chlor się wywiązuje. Takim sposobem otrzymany chlor stanowi gaz koloru żółtawo-zielonego, odznaczający się przykrym, ale bardzo charakterystycznym, mocnym, duszącym zapachem. Organa oddechowe mocno drażni, zmieszany z wielką ilością powietrza, sprawia kaszel i mniej lub więcej bolesne kłucie w piersiach; zjawiska te jednak powoli przechodzą, nie okazując widocznego wpływu na zdrowie. Oddychanie zaś czystym chlorem, działa zabójczo i o śmierć przyprawić może, dla tego przy wszelkich czynnościach z tym gazem, nie należy pomijać żadnej ostrożności, ażeby się na oddychanie nim nie narażać;

a gdyby to przypadkowo nastąpiło, wciągać do płuc parę alkoholu lub eteru, co przypadłości łagodzi i znaczną ulgę przynosi. Chlor jest prawie dwa i pół raza cięższy od powietrza (C. gat. = 2,44), a pod zwiększoném ciśnieniem i przez mocne oziębienie zamienia się dosyć łatwo w ciecz koloru zielonego. W wodzie się rozpuszcza w dosyć znacznej ilości, w zwyczajném bowiem cieple woda przyjmuje przeszło dwie objętości chloru i przez to nabywa wszelkich jego własności. Roztwór ten zowie się wodą chlorową (*aqua chlorata*, dawniej *aqua oxymuriatica*), powinien być przechowywany w naczyniach szczelnie zamkniętych i w ciemności. Chlor w ogóle łatwo się łączy z pierwiestkami, i prawie ze wszystkiemi bezpośrednio, z niektóremi jak z antymonem (ob.), arsenem (ob.), fosforem (ob.) i innemi, połączenie tak gwałtownie się odbywa, że okazuje się zjawisko ognia. Z wodorem przez działanie promieni słonecznych związek następuje z gwałtownym wybuchem, przez co powstaje kwas chlorowodorny (ob.); w świetle rozproszoném lub odbitém, związek również następuje, powoli jednak i bez wybuchu. Z powodu silnego powinowactwa do wodoru, chlor silnie działa na materyje organiczne, a zabierając im wodor, zamienia je na ciała innej natury i własności. Dla tego używa się do bielenia (ob.) włókien pochodzenia roślinnego, t. j. do niszczenia w nich farbników będących ciałami organicznemi; był oraz używany do niszczenia wyziewów w izbach, gdzie przebywają chorzy. Tu bardzo zanieczyszczają powietrze wyziewy, złożone wyłącznie lub po większej części z gazu siarkowodorowego i z gazu amonijakalnego. Te gazy pewna i zupełna spotyka zagłada od gazu chlorowego. Atoli rzecz się ma wcale inaczej, jeżeli mamy do czynienia z cuchnącemi związkami węgla z wodorem, tudzież z istotami organicznemi. Te bowiem opierają się dosyć silnie niszczącemu je wpływowi chloru. Temci mniej liczyć można na jego pomoc w tym względzie, jeżeli nie znamy dokładnie istot, przeciwko którym chcemy użyć tego pierwiastku; jakiemi są istoty, rozszerzające pewne choroby pomiędzy ludźmi (lub zwierzętami) zdrowemi, a które pospolicie nazywamy zarazami. Albowiem z nader małemi wyjątkami, nie znamy ich wcale. Nie wiemy, azali to są istoty organiczne lub też czynniki chemiczne. Co większa, w wielu przypadkach jeszcze wcale nie dowiedziono bytu takich zaraz, jak np. w cholerze, w durze (tyfusie), w czerwonce (dysenteryi). A więc uciekając się w tych chorobach do kadzenia chlorem, moglibyśmy stanąć do walki z nieprzyjacielem, którego wcale nie ma. Zresztą zaraza rozwija się zwykle wewnątrz ciała chorego. Aby więc dotrzeć do jej gniazda, musielibyśmy cały ustrój przejąć chlorem, z czego wyniknęłoby dlań więcej szkody niż korzyści. Tak tedy kadzenia chlorem w szpitalach, aby nie dopuścić zarażenia zdrowych, na nic się nie przydały. Wtedy proste wietrzenie takich izb, okazało się nierównie skuteczniejszém, a przytém wcale nieszkodliwém dla chorych. Jeszcze prędzej możnaby w takim zamiarze nakadzać istoty martwe, mianowicie odzież, ale i ta psuje się przez takie odrażanie (*désinfection*). Tak więc chcąc jaką zarazę wyrugować z istot nieżywotnych, bierzemy się raczej na inne sposoby, aniżeli żebyśmy ku temu mieli użyć gazu chlorowego. Tak skórę jako i błonę śluzową dróg oddechowych drażni gaz chlorowy, mniej lub więcej, w miarę tego jak powietrze zwyczajne (atmosferyczne) doń było domięszane w mniejszej lub większej ilości. Według tego wznieca on już to tylko łechtanie w krtani, połączone z pokaszliwaniem, już też kaszel mocniejszy i plucie krwią, jako skutki zapalenia oskrzelu, już wreszcie zakrztuszenie i uduszenie, z przyczyny kurczu, powstałego w głośni (t. j. szpa-

ry w krtani, którą powietrze do płuc wchodzi i z nich wychodzi). Wszelako zalecano wziewanie gazu chlorowego, powietrzem zwyczajnem należycie rozcieńczonego, suchotnikom, tudzież dotkniętym przewlekłym nieżytem oskrzelu, nieraz ze skutkiem pomyślnym. Woda chlorowa niszczy prawie wszystkie barwniki organiczne, zwłaszcza roślinne, tudzież wszelkie wyziewy powstające skutkiem rozkładu ciał zwierzęcych i roślinnych. Niezbyt dawno lekarze używali wody chlorowej przeciwko kilku ciężkim niemocom, osobliwie przeciw durowi (*Typhus*), atoli ze skutkiem bardzo wątpliwym, tak dalece, że już prawie zaprzestano ją zadawać. Również zaniechano używania kąpieli z gazu chlorowego, zapełniając nim skrzynię szczelnie zamkniętą, w której osadzano chorych tak, żeby głowa siedzącego po nad nią wystawała. Takie kąpiele były przed laty w użyciu przeciwko wadom przewłocznym wątroby, przeciw takimże osutkom i cierpieniom gruczołów limfatycznych; atoli doświadczenie zawiodło oczekiwanie lekarzy, na mylnej teoryi oparte. — *Związki chloru.* Chlor łącząc się ze wszystkiemi metalami i z większą częścią metalloidów (ob.), daje połączenia zwane ogólnie chlorkami. W nich występując w charakterze metalloidu niezmiernie zmienia ich własności. Najbardziej zmieniają się metale, w których do najwyższego stopnia zaciera się charakter metaliczny, powstają bowiem przez to ciała krystaliczne rozpuszczalne w wodzie i mające smak, a nawet niekiedy płynne i lotne w zwyczajnem cieple, które nazwano solami haloidalnemi, a to dla odróżnienia od soli zwyczajnych (ob.), będących związkami mniej prostemi. Do jak wysokiego stopnia zmiana własności dochodzić może, dowodzi między innemi jeden z chlorków cyny, który stanowi płyn bezbarwny nader lotny. Te tak zwane sole haloidowe rzeczywiście w swych charakterach chemicznych, są albo kwasami albo zasadami, a to stosownie do własności pierwiastku, a nawet i stosunku w jakim z chlorem jest połączony. Ztąd w chlorkach odróżniają chlorozasady i chlorokwasy; albowiem te dwa szeregi związków mogą się wzajemnie, tak jak związki tlenowe, łączyć i wydają tak zwane chlorosole. Większa część metali daje chlorki natury zasadowej, metalloidy zaś natury kwasowej. Do pierwszych należy np. chlorek sodu, do drugich chlorki fosforu. Zresztą nawet stosunek w jakim chlor z jednym i tymże samym pierwiastkiem łączyć się może, stanowi także o chemicznym charakterze związku. Chlorki metalów w chlor bogatsze, które chlornikami zowiemy, mają niekiedy charakter kwasowy. Tę różność stosunku wyrażają jeszcze albo zakończeniami przymiotnikowemi, albo też liczebnie; i tak chlorek antymonowy i trójchlorek antymonu są temiż samemi związkami; chlorek antymonny jest pięciochlorkiem antymonu; chlorek żelazowy albo żelazny, znaczy toż samo co chlornik żelaza. Liczba tych związków nader jest wielka, w składzie swym odpowiadają związkom tlenowym, najważniejsze są następujące: *Chlorek antymonu* (Sb Cl) jest ciałem stałem, bezbarwnem; roztwór zaś wodny jego i kwasu solnego jest cieczą gęstą, jak olej (dla tego to nazywano ją dawniej *olejem* lub *masłem antymonowem*), blado-żółtą, dymiącą się (czyli raczej wyziewającą parę), mającą woń bardzo kwaśną, a smak nadzwyczaj ostry, szczypiący. Z przyczyny swego wielkiego powinowactwa do tkanek ciała zwierzęcego, a w szczególności ludzkiego, wyżera takowe. Dla tego lekarze używali dawniej tego przetworu dosyć często jako zżeradła. Dziś jednak rzadko się to zdarza, ponieważ znamy inne, nierównie dogodniejsze w użyciu. mianowicie takie, których działanie można lepiej określić, aniżeli działanie chlorku antymonu. Jak już samo nazwisko wskazuje składa się on z chloru i antymonu, a powstaje z wzajemnego na siebie działania siarczyku antymonu i surowego kwasu chloro-

wodornego.—*Chlorek merkuryjuszu* (Hg_2 Cl), pospolicie kalomelem zwany, jest to związek dwóch równoważników merkuryjuszu z jednym chloru, w postaci proszku białego (czasem jednak żółtawego), bez smaku i woni. Proszek ten nie rozpuszcza się ani w wodzie, ani w wyskoku, ani w eterze. Alkalija i ziemie alkaliczne tudzież węglany tychże, rozkładają kalomel, osobliwie przy pomocy wody. Tym sposobem powstaje czarny tlenek merkuryjuszu i odpowiedni chlorek kruszcu alkalowego. Przetwór ten otrzymuje się rozmaitemi sposobami, już to ogrzewając poprzednio ucieraną mięszaninę chlorniku merkuryjuszu i merkuryjuszu płynnego w naczyniu szklanném, albo dolewając do rozczynu azotanu merkuryjuszu w wodzie, rozcieńczonego wodą kwasu chlorowodornego, lub gorącego a słabego roztworu soli kuchennej, lub soli amonijackiej, lub wreszcie przepuszczając przez ten roztwór gaz kwasu siarkowego. Podczas tego działania powstaje osad biały, a ten jest kalomelem. Ze wszystkich przetworów merkuryjuszu, najwięcej używanym bywa chlorek ku leczeniu chorych, osobliwie dotkniętych cierpieniami, przebiegającemi nagle. Do najważniejszych przymiotów, które objawia wśród rozmaitych okoliczności, należy większa niż u innych przetworów łatwość zrządzenia ślinotoku, tudzież nasparzanie żółci i śluzu jelitowego, jeżeli ten lek w ilości większej zadanym został. Od tego zależy władza przeczyszczania, przyczém odchody bywają zwykle ciemno-zielone. Co gdy dostrzeżoném zostało, już z tego wnosić można o poprzedniém zażyciu kalomelu. Obecnie lekarze nie szafują już tym lekiem tak hojną ręką, jak dawniej, gdy uwielbianie jego skuteczności doprowadziło bardzo wielu lekarzów, osobliwie angielskich, do zgubnego dla chorych nadużycia, które dosyć trafnie z grecka nazwano: *Kalomelomaniją*.—*Chlornik merkuryjuszu* (Hg Cl), z połączenia z sobą jednego równoważnika chloru i jdnego równoważnika merkuryjuszu powstaje jeden z najdzielniejszych leków, noszący powyższe nazwisko. Dawnemi czasy zwano go u nas *surnatem*, później, skracając nazwę łacińską: *mercurius sublimatus corrosivus*, przezwano go *sublimatem*, a niektórzy lekarze litewscy z sublimatu zrobili dosyć niewłaściwie *sulimę!* Przetwór ten otrzymuje się, ogrzewając w naczyniach szklannych mięszaninę, złożoną z równych części siarczanu merkuryjuszu i soli kuchennej, dopóki surnat nie przejdzie do bani, przystosowanej do naczynia, zawierającego w sobie mięszaninę przerzeczoną; alboli też rozpuszczając merkuryjusz w tak zwanej wodzie królewskiej, czyli w kwasie saletro-solnym, poczém rozciek taki podparowywa się. W takim stanie chlornik merkuryjuszu przedstawia nam się jako bryła biała, ciężka, złożona z cienkich graniastosłupów, niby włókien. Rozpuszcza się on w wodzie zimnej, a jeszcze łatwiej w wodzie ciepłej, także w eterze i w wyskoku. Nie ma żadnej woni, ale smak bardzo ostry, a przytém cierpkawy. Surnat drażni przedewszystkiém te części ustroju z któremi się styka, atoli podczas dłuższego używania, zadraźnienie to rozciąga się i do innych części, co większa, wyżera nawet te części ciała, które wystawione były na bezpośrednie działanie surnatu, rozpuszczonego w stosunkowo małej ilości wody, wyskoku lub eteru. W ten sposób używają, go niezbyt rzadko lekarze. Zadawany chorym w ilości małej przez czas dłuższy, sprawia w odnowie ustroju bardzo ważne zmiany, które, jeżeli tylko ten lek należycie zastosowanym został, chorobę usuwają stanowczo. Surnat ma przytém tę zaletę, iż acz dosyć długo używany, rzadko kiedy sprowadza ślinienie; w czém różni się korzystnie od kalomelu. Lekarze używają go prawie wyłącznie przeciwko chorobom długociągłym; najczęściej zaś przeciwko tej, która bywa zwykle skutkiem życia rozwiązłego. — *Chlorek sodu* czyli *sól kuchenna*, (ob.). — *Chlorek wapienny*, jest to proszek biały, ogrubny, łatwo

wilgotniejący, gorzko cierpki, wydający z siebie mocną woń chloru, ponieważ tenże bardzo słabo połączony jest z wapnem. Ściśle biorąc przetwór, pospolicie zwany chlorkiem wapna, jest mięszaniną podchloranu wapna, chlorku wapnia, wodanu wapna, a nadto węglanu wapna w różnej ilości. Poznawszy to lekarze, już go więcej nie zadają chorym, lecz używają zewnętrznie, już to sam przetwór suchy, już też rozpuszczony w wodzie przepędzonej, poczém zwykle taki roczczyn jeszcze każą przesączać. Stosują go najczęściej do wrzodów nieczystych, cuchnących i t. p. Wtedy, gdy gaz chlorowy wielce sobie ceniono jako jedyny środek ku oczyszczeniu powietrza z przeróżnych cuchnących i szkodliwych wyziewów, osobliwie zaś zaraz, czyli przyrzutów (*contagia*) lotnych, wtedy używano w tym zamiarze bardzo często chlorku wapiennego. A chociaż dziś już nie mamy tak wygórowanego wyobrażenia o jego skuteczności w tym względzie, to jednak mimo to chlorek wapienny, acz w mniejszym zakresie, może nam nieraz ważne oddać usługi. Dla tego też i dziś jeszcze chętnie używamy chlorku wapiennego ku oczyszczeniu powietrza w izbach, z których ludzi, osobliwie chorych, znajdujących się tamże, usunąć nie można. W tym zamiarze rozpościera się przetwór, o którym mowa, na miseczkach szklannych lub glinianych, alboli też na talerzach i zwilża go się kiedy niekiedy kilku kroplami wody lub octu. Wszakże po 2 lub 3 dniach chlorek wapienny trzeba zastąpić świeżym. Jeżeli osoby znajdujące się w takiej izbie, po rozstawieniu w niej kilku takich miseczek, czują duszność lub wcale zaczynają pokaszliwać, wtedy przetwór ten natychmiast uprzątnąć należy. Jeżeli zaś działanie gazu kwasu węglanego na chlorek wapienny, rugujące zeń gaz chlorowy, zdaje nam się zbyt powolném, wtedy rozpościeramy 2 lub 4 łuty przerzeczonej istoty na misce i wylewamy na nią pomału 2 łuty rozcieńczonego kwasu siarczanego lub chlorowodornego. Atoli robi się to tylko w izbie, w której nie ma ludzi. Wtedy zamknąwszy drzwi i okna, zostawia się w niej miskę z ową mięszaniną. W tym samym zamiarze można też z równym skutkiem do naczynia z kwasem rozcieńczonym przez czas niejaki co 10 minut wsypywać pół łyżeczki chlorku wapiennego. Przetwór tylekroć wspomiany, przyrządza się fabrycznie, puszczając gaz chlorowy na wapno gaszone i rozpostarte w sporém naczyniu zamkniętém, dopóty, dopóki takowe gaz przerzeczony pochłania. — *Chlorek złoto-sodowy*, właściwie chlorozłotan sody, przedstawia nam się w postaci kryształków igiełkowatych żółtych, mających smak przykry, bo zarazem ostry, cierpki i słony. Zresztą jest bezwonny i rozpuszcza się łatwo tak w wodzie jako i w wyskoku. Otrzymuje się rozpuszczając najprzód szczere złoto w wodzie królewskiej. Roztwór ten podparowany roczczynia się wodą przepędzoną; potém rozpuszcza się w tej cieczy sól kuchenna, a wreszcie podparowuje się powtórnie, aby ułatwić skrystalizowanie tej istoty solnej. Jest to środek lekarski nadzwyczaj ostry, mogący sprowadzić zapalenie żołądka i jelit, gdyby w ilości większej zażytym został. W ilości zaś umiarkowanej podnieca czynność skóry, nerek i gruczołów ślinnych. Dawniejsi lekarze świadczą o wielkiej, nieledwie zadziwiającej skuteczności tego przetworu w nader uporczywych wypadkach choroby wenerycznej i skrofułów. Nowsi jednak lekarze powątpiewają o tém i w ogólności wcale żadnej nie przywiązują wagi ani do tego, ani też do kilku innych przetworów złota. Atoli bacząc już tylko na wielką ostrość przetworu powyższego, a jeszcze większą chlorku półtoracznego samego złota, który nawet wyżera tkanki ciała zwierzęcego, bez względu na pomyślne skutki tych przetworów złota, dostrzeżone na chorych, trudno pojąć takie niedowiarstwo i lekceważenie dzielnego leku.— *Chlorek cynku* (Zn Cl), jest to proszek biały, ogrubny, złożony z drobnych kryształków

bez woni, ale smaku obrzydliwego, słono-cierpkiego. Wodę, znajdującą się w powietrzu pochłania skwapliwie i rozpływa się w niej. Rozpuszcza się bardzo łatwo w wodzie, w wyskoku i w eterze. Mocno rozgrzany naprzód się topi, a potém częścią się rozkłada, częścią zaś ulatnia. Przyrządza się rozpuszczając czysty cynk w dostatecznej ilości kwasu chlorowodornego; co gdy nastąpiło, przesącza się otrzymany roztwór, a wreszcie wyparowuje ostrożnie na wolnym ogniu do suchości. Chlorek cynku użyty na sucho, albo w gęstym roztworze jest dzielném żżeradłem, nie wżera się w ciało zbyt głęboko, ani się po nim rozlewa. Używają go lekarze ku wytępieniu raków, ku złagodzeniu oszpecających znamion, ku przeistoczeniu wrzodów złośliwych i t. p. Ale zarzucono jego użycie wewnętrzne, przez co chciano dawniej pokonywać niejedną uporczywą chorobę, mianowicie raka, kiłę i t. d., atoli niebezpieczeństwo grożące chorym, obok korzyści bardzo wątpliwych, skłoniło lekarzy do zarzucenia takiego środka. *Dr. F. Sk.* i *T. C.*

Chlorek merkuryjuszu (*kalomel, merkuryjusz rogowy*). Postać pierwotna słup kwadratowy. Kryształy rzadkie, zwykle bardzo drobne i niewyraźne, gładkie. Znajduje się również zbity z ziarnistą budową i naleciały. Odłam muszlowy i nierówny. Twardość = 1,5. Miękki. C.g. 6,4—6,5. Przeświecający z blaskiem dyjamentowym. Szaro-biały, popielato i żółtawo-brunatny. Pod dmuchawką na węgiel się ulatnia, z wodą daje perłę rtęci. Skład chemiczny według Gmelina: z 85 rtęci i 15 chloru. Wzór Hg_2 Cl. Znajduje się z innemi rudami rtęci w Landsbergu blisko Moschel w Bawaryi reńskiej, w Istryi, w Krainie, w Horzowitz w Czechach, w Almadencjos i Almaden w Hiszpanii. *K. J.*

Chloromelan ob. *Krostedtyt.*

Chlorowe kwasy. Innego rodzaju są połączenia chloru z tlenem, w których chlor występuje w zupełnie odmiennym charakterze, niż w chlorkach. Liczba tych związków jest nader mała, i wszystkie są kwasami bardzo łatwo się rozkładającemi, niektóre z wybuchem, nietylko gdy są wolne, ale nawet i wtedy gdy są połączone z zasadami, jak np. chloran potażu i w ogóle chlorany. Związki te są: *kwas nadchlorny* Cl O_7 najtrwalszy ze wszystkich, albowiem bez rozkładu może być destylowany, a papier lakmusowy czerwieni, nie bieląc go wcale, gdy tymczasem *kwas chlorny* Cl O_5 w destylacyi rozpada się na kwas poprzedzający i kwas chlorowy, a papier lakmusowy z początku czerwieni, potém bieli, a w końcu zapala. Obadwa te związki w stanie bezwodnym czyli jako bezwodniki nie są znane, przeciwnie znowu dwa następne zwykle otrzymują jako bezwodniki. *Kwas chlorowy* Cl O_3 i *kwas podchlorowy* Cl O, a raczej bezwodniki tegoż samego nazwiska, są gazami bardzo łatwo się rozkładającemi, które mogą być łatwo skroplone na ciecze koloru czerwonego, niezmiernie łatwo wybuchające. Związki te kolory roślinne bielą, działając na farbniki obydwoma pierwiastkami chlorem i tlenem (ob. *Chlorek wapna*). Kwasy te łącząc się z tlenkami metalicznemi wydają sole, z których o ważniejszych przy właściwych metalach wspomniemy. — *Chlorowodorny kwas* (H Cl). Chlor z wodorem jak przy chlorze wspomniano, łączy się bezpośrednio wydając kwas pospolicie *kwasem solnym* zwany; otrzymuje się bowiem zwykle z soli kuchennej. Bezwodny stanowi gaz bezbarwny, który spotykając się w powietrzu z parą wodną, chciwie się z nią łączy, wydając kwas solny ciekły, przez co powstają gęste, białe dymy. Gaz ten i dymy z niego powstałe są bardzo szkodliwe, wciągnięte przy oddychaniu do płuc, mocno drażnią organa oddychania, wzbudzając silny kaszel. Woda pochłania gaz kwasu chlorowodornego bardzo prędko i w wielkiej ilości, tak dalece, iż w jeden objąt wody, któ-

rego ciepło = 0, może wniknąć 500 objętów gazu. Taki kwas płynny, jeżli jest zupełnie wysycony gazem, wyziewa białą parę w postaci mgły. Ogrzewany traci jeszcze więcej owego gazu i dopiero w temperaturze + 110° przechodzi całkowita ciecz z retorty do odbieralnika. Taki kwas chlorowodorny przepędzony zawiera na 100 częściach tylko 20 części kwasu bezwodnego. W fabrykach sody, gdzie się sól kuchenna rozkłada za pomocą kwasu siarczanego, otrzymuje się kwas przerzeczony w ogromnej ilości, jako wyrób uboczny. Dla tego też kwas ten w tych miejscach, gdzie istnieją fabryki sody, jest najtańszy ze wszystkich. Kwas chlorowodorny kupny nigdy nie bywa zupełnie czysty, lecz różnemi istotami zakażony; między innemi chlorkiem żelaza, który go barwi na żółto. Czyści się zaś przepędzając go. Taki kwas jest bezbarwny i przezroczysty jak woda, ma woń ostrą, kwaśną i takiż smak. Użytek jego jest wieloraki, tak techniczny jako i lekarski. Do pierwszego odnosi się używanie tegoż kwasu jako odczynnika chemicznego, do robienia chloru i bielących tkanki zabarwione połączeń chloru z innemi ciałami; także ku otrzymywaniu galarety z kości i t. d. Ważnem jest także zastosowanie kwasu przerzeczonego do leczenia chorych. Stężony, jest wprawdzie zżeradłem, ale najłagodniejszém z pomiędzy kwasów mineralnych. Z najnowszych poszukiwań w przedmiocie tego kwasu pokazało się, że takowy jest silnym bodźcem dla skóry, gdy ta czynności swoje leniwo odbywa; że mianowicie zwiększa wyziewanie przez nią gazu kwasu węglanego i przyspiesza krążenie krwi w powłoce ciała, jeźli ono zwolniało lub chwilowo zawieszoném zostało. Tym sposobem kwas chlorowodorny leczy odmroziny, zgładza ze skóry różne plamy, modzele, tłumi cuchnący pot pachowy i nożny i uchodzi od niedawna za piększydło skóry. Goi też wrzody złośliwe, zgorzelinowe, osobliwie w gębie, i powstrzymuje tak zwaną zgorzeliznę szpitalną. Ponieważ ten kwas należycie wodą rozcieńczony, dostawszy się do żołądka, ułatwia trawienie, przeto używają go w niestrawności, tudzież w biegunkach, jakie się dosyć często wydarzają w czasie upałów letnich. Wątpliwsza zaś jest pomoc jego w wielu innych niemocach, przeciwko którym dawniej zalecano kwas chlorowodorny, opierając się na mylném wyobrażeniu już to o samej chorobie, już też o skutkowaniu tego leku. *Dr. F. Sk.* i *T. C.*

Chloris, nazwa grecka bogini Flory (ob.), od *chloros*, zieloność. W mytologii greckiej były dwie tej nazwy boginie. Jedna z nich córka Amfijona i Nioby, była żoną Neleusza i matką Nestora, więc podzieliła los innych dzieci Nioby pozabijanych pociskami Dyjany i Apollina z rozkazu Latony. Drugą była Flora, o której wyżej wspomniano.

Chlorofil (*Chlorophyllum*), ob. *Zieleń.*

Chloroform, także *chlorkiem formylu* C_2HCl_3 zwany, ciecz bezbarwna, przezroczysta, gęstawa, mająca szczególniej przyjemny zapach (nieco podobny do zapachu jabłek renet), smak zaś orzeźwiający, słodkawy; rozpuszcza się łatwo w wyskoku i eterze, bardzo mało zaś w wodzie, ulatniająca się zupełnie już nawet w umiarkowaném cieple, zapala się za zbliżeniem ciała gorejącego; nie jest ciałem ani kwaśnem ani alkalicznem; otrzymuje się przez przepędzenie mięszaniny chlorku wapna, wody i alkoholu. Chloroform zażyty w ilości małej, np. 10—12 kropel, sprawia uczucie ciepła w żołądku i podnieca ruch jelit. Większa zaś ilość jego wprowadzona do żołądka, przyspiesza ruch serca i tętnic, sprowadza uczucie przyjemnego ciepła w całém ciele, przysparza wydzielanie moczu i wreszcie upaja. Wielka ilość chloroformu, np. drachma (¼ łuta), wywołuje wielki ból głowy, odurzenie, złudzenie zmysłów, morzysko i biegunkę. Wszakże dolegliwości te ustępują rychle. Atoli najważniejszym dla lekarza przymiotem chlo-

roformu jest stłumienie czucia czyli otrętwienie, jakie ten przetwór zrządza tak w szczególowych nerwach czuciowych, wystawionych bezpośrednio na jego działanie, jako i w całym układzie nerwowym, jeżeli pewna ilość jego (np. pół do dwu drachm i więcej), obrócona w parę wzioniętą zostanie. Wtedy bowiem dostawszy się w okamgnieniu do krwi, za jej pośrednictwem zetknąć się może z ośródkami nerwowemi. Wzionąwszy raz i drugi parę chloroformu, powstaje naprzód uczucie ciepła, a nawet palenia w gębie i w krtani, z pokaszliwaniem i dusznością. Wszelako powtórzywszy jeszcze kilka razy to wziewanie, ustępują ze wszystkiém te nieprzyjemne uczucia. Natomiast powstaje miłe uczucie ciepła w piersiach i takowe rozchodzi się ztamtąd zwolna po całém ciele. Niektórzy czują się przytém dziwnie lekkimi, ale tracą zarazem czucie na powierzchni ciała czyli w skórze. Po tém otrętwieniu skóry tępieje smak i powonienie, za niemi dopiero słuch, a wreszcie wzrok. Do tego przyłącza się zawrót głowy, pragnienie spoczynku czyli raczej spokojności, aż nakoniec w zupełnie uśpionym wszelka czynność zmysłów ustaje. Niektórzy marzą w śród takiego snu, kiedy inni pogrążeni bywają w zupełnej nieprzytomności. Śledzący bacznie człowieka, wziewającego parę chloroformu, dostrzeże na nim naprzód przyspieszenie tętna i oddechu, rozpalenie ciała, zarumienienie twarzy i niezwykły połysk oczu, w których źrenica z początku bywa zmniejszona. Człowiek tym sposobem odurzony, bywa czasem niespokojny i odpycha od siebie osobę, poddającą mu chloroform. Lecz rychlej lub później, to jest po jednej, 2 — 5 minut następuje bezwładność; powieki zakrywają oczy, głowa skłania się ku piersi, ramiona obwisają, jak gdyby były martwe, twarz traci swą wyrazistość, policzki zapadają, usta bywają otwarte, albo też zamknięte. Oddech bywa rzadki, często połączony z chrapaniem, później zaś cichy; ruch serca i tętno słabnie, staje się nieporządném. Czasem powstają teraz wymioty. Jeżeli w takim stanie rzeczy wdychanie pary chloroformu jeszcze zaniechaném nie zostanie, wtedy ustaje oddychanie i ruch serca a z niemi i życie człowieka, wprawionego w otrętwienie. Większa część lekarzów mniema, że śmierć następuje w takim przypadku skutkiem porażenia nerwów sercowych, co wprawdzie bardzo jest podobném do prawdy, ale jeszcze nie dowiedzioném. Po oddaleniu od nosa i ust otrętwionego chloroformu lub eteru, stan opisany powyżej trwa jeszcze kilka minut. Ocknienie następuje jak po twardym śnie. Obudzony odzyskuje zwolna przytomność i zmysły. W szczególności wraca naprzód słuch, potém powonienie, następnie wzrok i smak, najpóźniej dotykanie. Zwykle z odzyskaniem wszystkich władz, wszystkie czynności wracają do stanu prawidłowego. U niektórych jednak pozostaje jeszcze przez czas niejaki ciężkość i zawrót głowy, brzydzenie, osłabienie i wielkie rozstrojenie. Chociaż chloroform, tak jak kilka innych podobnie lotnych cieczy, można zadawać chorym mdlejącym i w ogóle osłabionym, ku ich orzeźwieniu, to jednak nierównie ważniejszém jest jego zastosowanie zewnętrzne, w postaci pary, której wziewanie zalecają lekarze chorym, zagrożonym lub dręczonym od srogiego bólu, aby, wprawiwszy ich w stan otrętwienia, oszczędzić im wielkie cierpienie, lub przynajmniej uczynić takowe znośniejszém. Tyczy się to osobliwie operacyj chirurgicznych, których wykonanie ułatwia też nie raz także użycie chloroformu, o ile ono zwalnia mięśnie i zmniejsza mimowolny opór chorego, podczas samego rękoczynu. Co większa, niektóre operacyje wcaleby się nie dały wykonać na ludziach bardzo tkliwych, bez pomocy chloroformu. A jeżeli lekarze z początku, nim się z tym środkiem dobrze obeznali, często nań narzekali, że sprowadził otrętwienie śmiertelne, co wreszcie wielu do niego zniechęciło, to dziś minęła już ta obawa, kiedyśmy poznali te okoliczności, w któ-

rych trzeba być ostrożnym z chloroformem, albo go wcale używać nie godzi się. Takiemi okolicznościami są: wiek młodociany i bardzo podeszły, choroby mózgu i rdzenia pacierzowego, wody w budowie serca, wielkie wycieńczenie, wreszcie szczególne usposobienie niektórych ludzi, czasem zkądinąd wiadome, iż upojenie winem lub jakim innym napojem wyskokowym, wznieca u nich wielką niespokojność a nawet przemijające szaleństwo. Bądź co bądź, nie należy chorych odrętwiać chloroformem przed byle jaką operacyją, np. przed wyrwaniem zęba, ale tylko wtedy, gdy tego konieczną widzimy potrzebę, po zupełném przekonaniu się, że użyciu tego środka nic nie stoi na przeszkodzie, ale i to tylko wtedy, gdy chory tego się domaga. Chloroformu w zamiarze stłumienia czucia, pierwszy użył Dr. J. Simpson, professor położnictwa w edymburgskim uniwersytecie, a pierwszą o tém wiadomość podał tamtejszemu towarzystwu lekarskiemu d. 10 Listopada 1847 r. *Dr. F. Sk.*

Chlorosis ob. *Białaczka.*

Chloryt (*Ripidolit*, G. Rose). Nazwa minerałowi temu nadana z greckiego: *chloros*, zielony, z powodu głównie przemagającej w nim zielonej barwy. Postać jego pierwotna: słup sześciokątny. Kryształy rzadko wyraźnie wykształcone przedstawia, zwykle natrafia się w małych, cienkich, sześciokątnych tabliczkach, w massach krystalicznych z łuszczkowém lub blaszkowém złożeniem; bywa również zbity, proszkowy, jako nalot na innych minerałach, ziemisty (*chloryt ziemisty, ziemia chlorytowa*); czasami w fałszywych postaciach po granacie i hornblendzie. Łupliwość dokładna równolegle do podstawy. Twardość = 1,0—1,5. W cienkich blaszkach giętki. C. g. 2,78—2,96. Przeświecający z blaskiem szklistym lub perłowym. Barwy zielonej w rozmaitych odcieniach. Jest on podwójnym krzemianem magnezyi, glinki i żelaza, wzoru wedle Rammelsberga: $3(MgO,FeO)^3SiO_3+(Al_2O_3,Fe_2O_3)^3SiO_3+9HO$. Tworzy oddzielną skałę: *łupek chlorytowy* w Szwajcaryi, Tyrolu, Styryi, Czechach, Węgrzech, Szwecyi, Brazylii i t. p. *K. J.*

Chlorytoid (*Chlorytowy spat, Barytofillit*). Minerał z klassy krzemianów, zbity, z gruboziarnistą lub krzywo-łuszczkowatą budową. Łupliwość w jednym kierunku zupełna. Kruchy. C. g. 5,5 do 6,0. C. g. 3,45 do 3,55. Nieprzezroczysty, w cienkich blaszkach przeświecający, ze słabym perłowym blaskiem. Barwy ciemno-zielonej. Pod dmuchawką się nie topi, z boraksem daje perłę na zielono żelazem zabarwioną. Chemicznie jest to podwójny krzemian glinki i żelaza, wzoru według Erdmanna: $SiO_3 . 3Al_2O_3+SiO_3 . 3Fe_2O_3$. Bousdorff i Hermann znaleźli w nim 7% wody. Znajduje się z dyjasporem w łupku chlorytowym w Mramorskoj i Kosojbrod blizko Jekaterynburga na Uralu, a w szmirglu w Azyi Mniejszej. *K. J.*

Chluba. Przy spławianiu drzewa wodą, trudniący się tém oryle używają wici ½ do 1 cala grube, 8 do 10 stóp długie, które po stosownem przygotowaniu, przybierają nazwę *chluby*. Najlepsze są dębowe, po nich czeremchowe i z gałęzi świerku, gorszemi są, bo zsychają się i pękają na słońcu, brzozowe i rokitowe, zwane przez oryli *pszennemi*. Wicie te aby wzdłuż ponapękiwały i przez to łatwiejszemi były do wiązania, przysposabiają się *bieganiem* czyli kręceniem, i ztąd nazywane są *chlubami bieganemi*. Dokonywa się to w następujący sposób: po wyprażeniu w gorącym dymie, biorąc na raz 8 sztuk wici, cienkiemi końcami za pomocą *czlapaków* (drewnianych samorodnych haków) przytwierdzają do ziemi w około *chlubownicy* to jest kołu drewnianego, wbitego w ziemię. W grubszy koniec po rozszczypaniu na kilka cali, zasadza się *kołacz* czyli pierścień z wici sześciocalowej średnicy, w ten znów kładzie się ko-

lek, stopę długi zwany *kneblem* lub *trznadlem*. Ten w ręku trzymając i obracając w koło, oryl zwolna obchodzi chlubownicę, przez co wić sama skręca i na chlubownicę okręca się. Koniec półłokciowy zagina oryl czyli robi *czaz* i zakłada dla przytrzymania całości w miejscu. Tak postępuje się z innemi wiciami, po czém wyjąwszy *czlapaki*, zdejmuje i skręca w jeden warkocz tak przysposobione wici, które często polewać należy wodą aby nie popękały. Wicie te różne mają nazwiska i przeznaczenie (ob. *Sztak*, *Cuma*, *Strykówka*, *Odbieżek*, *Uzdeczka*, *Wąż*, *Garun*, *Obygiel*), pomiędzy innemi używane są do związania spławianych sztuk z położonemi poprzecznie na ich końcach ramionami, a do tego celu w nawiercone świdrem otwory wbijają drewniane kołki. Ten system wiązania staje się podwójnie szkodliwym, raz dla tego, że wyniszcza się młode dąbki najwięcej na to poszukiwane, powtóre, że w handlu przy rachubie długości drzewa, wyłączają końce po za nawierceniem. Zaczyna więc i powinien co raz bardziej rozpowszechniać się system wiązania goździami żelaznemi, które nie wymagają nawiercenia drzewa i nie powodują brakowania długości. W każdym zaś razie w kontraktach sprzedaży drzewa na spław zastrzegać należy zakaz używania wici dębowych, których dotychczasowe używanie staje się najsilniejszym powodem wyniszczenia dębiny. *Ed. P.*

Chlubownica ob. *Biegun*.

Chlumczańscy z Przestawelk i Chlumczan. Ród szlachecki czeski, znany w dziejach od r. 1240. W r. 1830 wymarł na Wacławie Leopoldzie, arcybiskupie pragskim. *Ad. N.*

Chlumec, miasteczko prywatne w Czechach, w cyrkule biczowskim, na południowej stronie miasta Nowy Biczów nad rzeką Cydlina; ztąd zwany Chlumec nad Cydliną, ma 217 domów i 2,620 mieszkańców. Piękny zamek a raczej pałac w r. 1721 wystawiony, wiele kościołów, trzy przedmieścia i ruiny starego zamku; w pobliżu znajdują się sławne kąpiele i znaczne rybołówne stawy, pocztamt, tudzież kilka zakładów rolniczo-przemysłowych.

Chłapowski (Stanisław), napisał *Wiersz na wesele Stanisława Dębińskiego i Anny Krzęckiej z Chłapowa*, wyszedł w Krakowie 1601 roku. Występują w nim muzy wróżące i życzące szczęścia nowożeńcom.

Chłapowski (Dezydery), znakomity agronom polski, potomek zamożnej rodziny w wielkiem księstwie poznańskiem, w r. 1807 wstąpił do nowo utworzonej armii polskiej, z którą odbył kampaniję rossyjską 1812 r. Napoleon, który go nadzwyczajnie polubił, mianował go swoim oficerem ordynansowym; później Chłapowski został dowódzcą szwadronu gwardyi. W roku 1813 wziąwszy dymissyję, osiadł w swoim majątku w Poznańskiem, który wzorowemi urządzeniami znakomicie ulepszył; wypadki 1830 roku sprowadziły go znowu na pole wojskowe, poczem z podwójnem zamiłowaniem oddał się napowrót gospodarstwu wiejskiemu, tak iż dobra jego, jako wzorowe, wkrótce szeroko zasłynęły. Oprócz dwóch dzieł o swoich czynnościach wojskowych, złożył Chłapowski również owoce pracy i badań nad rolą w nader ważnem i popularnem dziele: *O rolnictwie* (Poznań, 1852), które doczekało się już trzech wydań.

Chłędowski (Adam Tomasz), biblijograf i redaktor czasopismów, urodził się roku 1790 w Galicyi, w cyrkule rzeszowskim; po ukończeniu wyższych szkół we Lwowie, wraz z kilkoma młodymi ludźmi: Maryjańskim, Karolem Łopuszańskim i Brunonem Kicińskim założył tamże pierwsze pismo czasowe, które zaczęło wychodzić od roku 1816 — 1819, co miesiąc, pod tytułem: *Pamiętnik Lwowski*. Mieścił on w sobie po większej części przekłady z niemieckiego, a co lepsze było przedrukowywał z pism wileńskich;

wszakże tu rozpoczął Kiciński swe przekłady z Owidyjusza a J. N. Kamiński z Szyllera; poezyje też ich były jedyną ozdobą pisma, równie jak poważniejsze artykuły prozą Chłędowskiego z dziejów i literatury polskiej, pomiędzy któremi wymieniamy: *O początkowych pismach peryjodycznych w języku polskim* (1816); *Bogdan Lubieniecki malarz XVII wieku* (1817); *Kalwaryja* (tamże); *Pomnik bitwy pod Hodowem* (tamże); *Staropolskie przysłowia* (tamże); *Pytania z dziejów i literatury polskiej* (1818); *Wiadomość o życiu Karola Łopuszańskiego* (tamże), *O teatrze polskim we Lwowie* (tamże); *O Karolu Lipińskim* (1819); *Nagrobek w Wiedniu Stanisława Potockiego* (tamże). Zresztą Pamiętnik w ogóle nie miał artykułów belletrystycznych, lecz gospodarcze, ekonomiczne i obcych dziejów dotyczące; krytyka w nim była bardzo słabą a język zepsuty. W początku wychodził w trzech tomach na rok, potém tylko w dwóch dla braku współpracowników, a podobno i prenumeratorów. Jednocześnie zajmował się Chłędowski biblijografiją, i zebrawszy w biblijotece uniwersytetu lwowskiego, tudzież po innych prywatnych, tytuły dzieł opuszczonych przez Bentkowskiego, w jego Historyi literatury polskiej, umieszczał takowe najprzód przy Pamiętniku w r. 1817, a potém wydał osobno pod tytułem: *Spis dzieł polskich opuszczonych lub źle oznaczonych w Bentkowskiego Historyi literatury polskiej*, Lwów. 1818, in 8-ce. Spis ten składa się przeszło z 600 książek zapomnianych lub źle opisanych w dziełach biblijograficznych polskich. Nadto przetłómaczył z niemieckiego i wydał z druku: *Dokładny wywód użyteczności leczenia przez kadzenia siarczane*, z niemieckiego, Antoniego Szmida, Lwów, 1818 roku in 8-vo. Kiedy w r. 1819 Christiani wezwany został do Warszawy na dyrektora dróg i mostów, wziął z sobą Chłędowskiego i uczynił go sekretarzem generalnym tejże dyrekcyi; ztamtąd po przeniesieniu się Lelewela do Wilna, mianowano go w r. 1821 biblijotekarzem biblijoteki publicznej, z obowiązkiem wykładania biblijografii w uniwersytecie alexandryjskim, na których to urzędach zostawał do r. 1831, aczkolwiek pierwsze zawsze zaniedbywał, a drugiego nigdy nie spełniał; bardziej usposobiony do dziennikarstwa, a biegły w językach angielskim, francuzkim, niemieckim i włoskim, posiadał najwłaściwsze po temu ukształcenie. Wróciwszy więc do zajęć literackich, odtąd ciągle redagował pisma peryjodyczne. I tak od roku 1821 — 1822 wydawał *Gazetę Literacką*, in 4-to, której część krytyczna i artykuły treści naukowej bardzo starannie są opracowane. Następnie był głównym redaktorem gazety przez rząd od r. 1824—28, trzy razy na tydzień wydawanej, pod tytułem: *Monitor Warszawski*, oraz dyrektorem drukarni szkolnej, a od roku 1829—1830 radaktorem *Dziennika powszechnego krajowego* podobnież z polecenia rządu wychodzącego. Z pierwszego zebrawszy artykuły literackie, wydał je osobno w pięciu tomach, pod tytułem: *Rozmaitości literackie z roku 1825, 26 ,27*, Warszawa, in 8-vo. W tymże czasie obok poprzednich urzędów, mianowany referendarzem stanu nadzwyczajnym, pracował w roku 1826 w dyrekcyi wychowania przy kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego; w 1831 uwolniony od biblijotekarstwa, przeznaczony był do wydziału dyplomatycznego, wkrótce atoli opuścił kraj i przybywszy do Paryża, założył przy ulicy St. Germain księgarnię francuzko-niemiecką, na której straciwszy pieniądze, a w końcu wzrok i zdrowie, przeniósł się do majętności syna swego nad Renem i tam umarł r. 1835.—**Chłędowski** (Walenty), brat poprzedniego, również redaktor, tłómacz i wydawca rozmaitych pism peryjodycznych. Po wyjeździe swego brata do Warszawy, objął po nim w r. 1819 redakcyję *Pamiętnika Lwowskiego* i daleko lepiej i staranniej go wydawał. Zasilali to pismo najczynniej

E. Brocki, X. J. Łopacki a szczególnie Stanisław Jaszowski, którego artykuły historyczne tam umieszczane i dziś nie są bez wartości. Pomimo to, po półtora roku istnienia, dla braku współpracowników musiało upaść. W tymże samym 1820 roku założył nowe pismo, pod tytułem: *Pszczoła Polska*, podobnież co miesiąc po 6 arkuszy wychodzące, które atoli po wyjściu 12 numerów ustało. Następnie należał do redakcyi *Rozmaitości* przy *Gazecie Lwowskiej* przez lat 36 wydawanych, i w tymże czasie wydrukował dziełko, pod tytułem: *Rozbiór uwag Philopolskiego nad Janem z Tenczyna*, Lwów, 1825 r., oraz tłómaczył z niemieckiego, w modzie wówczas będące romanse Klaurena (Karola Henne), jako to: *Najczystsza miłości ofiara*, Lwów, 1826. *Pierwsza i ostatnia miłość*, tamże, 1826. *Trzy dni z mojego życia*, tamże i t. r. W r. 1830 rozpoczął znowu wydawać czasopismo zbiorowe, pod tytułem: *Haliczanin*, którego wyszło 2 t. Pismo to było probierczym kamieniem umysłowości w kraju; Chłędowski opowiadając o filozofii, a J. N. Kamiński o filozoficzności języka polskiego, wprowadzili po raz pierwszy przedmiot w literaturze dziennikarskiej nowy. Tutaj wystąpili jako poeci: Alexander Fredro, Maxymilijan i Józef Borkowscy i inni. Ale w ogóle proza w tym zbiorze była słaba i nie zalecająca się wytrawną myślą. Chłędowski powtarzał to czego się za granicą naczytał. Kamiński dokazywał cudów z językiem, lecz nie uchronił się od przesady; Haliczanin nie wywołał więc epoki w piśmiennictwie galicyjskiem, ale położył nie mało zasługi wyprowadzając na jaw kilku znakomitych pisarzy i otworzył obszerniejsze pole następnym czasopismom. W roku 1841 Chłędowski należał do redakcyi *Dziennika mód paryzkich* we Lwowie wydawanego, a w r. 1844 do pisma zbiorowego, pod tytułem: *Album na korzyść pogorzelców*. Umarł dnia 24 Grudnia 1846 r. w Wietrznie w obwodzie jasielskim. *F. M. S.*

Chłob, Kłoba, narząd do łowienia ptastwa. Mateusz Cygański w dziele swém: *Myślistwo ptasze* z XVI wieku pisze: „Uczyń budkę małą dla nocnego stawiania od kłoby na sążeń albo na dziesięć."

Chłodnik, tak nazywano w dawnej polszczyznie altanę cienistą, namiot, jak również lodownie, podziemny sklep, z drzewa, kamienia lub cegły zbudowany, gdzie przechowywano napoje i mięso przed upałami letniemi.

Chłodnik czyli **Chołodziec,** tak nazwana zimna zupa, że dla ochłody podczas letnich upałów pierwotnie na Litwie weszła w użycie; obecnie upowszechniła się w całej kuchni polskiej. W pewnych proporcyjach użyte, zasadę jej smaku stanowią: boćwina, śmietana, kiszone i świeżo w talarki lub kostkę pokrajane ogórki, szyjki i nóżki rakowe, jaja na twardo ugotowane, koper drobno posiekanym ze szczypiorkiem, do tego wszystkiego soli w miarę. Niektórzy dodają jeszcze, ale już mniej potrzebnie kawałki pieczonej zwierzyny, drobiu i cielęciny lub zielonego groszku, pokrajanych szparagów. Tym sposobem gdy przygotowana mięszanina w naczyniu lodem obłożonem dostatecznie naziębnie, wydaje się na stół.

Chłonice albo **Naczynia limfatyczne** (*Vasa lymphatica seu absorbentia*). Oprócz naczyń krwionośnych znajdują się w organizmie naczynia limfatyczne zawierające limfę, płyn białawy przezroczysty, z rozmaitych części ciała zabierany (płyn międzytkankowy), który wprowadzają napowrót do krwi; albo też rozgałęzione na powierzchni przewodu pokarmowego, pochłaniają części pożywne strawionych pokarmów i również do krwi przenoszą. Z powodu tego wsysania płynów zwą się również *chłonicami* albo *naczyniami wsysającemi* (*vasa absorbentia v. resorbentia*). Chłonice poczynają się wolnemi otworami w odstępach tkanki komórkowej, a siatką włoskowatą na błonach; zbiegają się gałąz-

kami podłużnie idącemi w większe pnie, towarzyszące żyłom w postaci bardziej widełkowatej aniżeli gałęzistej, i zlewają się w *przewód piersiowy*, który płyn w nich zawarty przelewa do *żyły bezimiennej lewej*. Ściany ich są cieńsze, ale mocniejsze aniżeli w żyłach i z takichże składają się tkanek. Wewnątrz posiadają zastawki, po nad któremi naczynie jest nieco wypęczniałe. W niektórych miejscach, a mianowicie na stronie przygubowej stawów, w słabiznach i w dołach międzymięśniowych na szyi, chłonice zbiegają się, zwijają w kłębki spojone tkanką komórkową, z których wychodzi zwykle mniejsza liczba naczyń. Kłębki te zwane są *gruczołami limfatycznemi* czyli *chłoniczemi (glandulae lymphaticae)*. Głównym stekiem naczyń limfatycznych jest *przewód piersiowy (ductus thoracicus v. pecquetianus)* 1 ½ linii gruby. Powstaje na przedniej powierzchni drugiego kręgu lędźwiowego z prawej strony i po za aortą, z połączenia trzech pieńków chłoniczych *(radices ductus thoracici)*. Prawy i lewy *pień lędźwiowy (trunci lymphatici lumbales)* wychodzą *z gruczołów lędźwiowych*, do których wchodzą chłonice miednicy, dolnych kończyn, części rodnych i ścian brzusznych. Trzeci średni, *pień jelitowy (truncus lymphaticus intestinalis)*, w węźle krézek powstaje ze zbiegu naczyń mleczowych przewodu pokarmowego, i nieraz mocno rozszerzony stanowi *zbiornik mleczu pokarmowego (cysterna chyli s. receptaculum chyli, s. saccus lacteus)*. Przewód piersiowy przechodzi przez szczelinę aortyczną przepony do tylnego śródpiersia i wspina się między aortą a żyłą nieparzystą do czwartego kręgu grzbietowego; tu zagina się po za przełykiem na lewo i na mięśniu szyjowym długim lewym, dochodzi do 7 kręgu szyjowego, zgina się w łuk ku przodowi i na zewnątrz i wpada do kąta na połączeniu żyły podobojczykowej i szyjowej wspólnej. Po drodze przyjmuje chłonice lewej strony piersi, szyi i głowy. Chłonice górnej i prawej połowy ciała łączą się w pół cala długi pień: *przewód piersiowy prawy* czyli *mniejszy (ductus thoracicus dexter s. minor)*, wpadający do prawej żyły bezimiennej. W obu *przewodach piersiowych* wiele jest parzystych zastawek. Chłonice szczegółowe biorą nazwiska od miejsca gdzie leżą. Dzielą się: *a)* na chłonice głowy z grupami *gruczołów przyusznych, twarzowych podżuchwowych, szyjowych górnych i dolnych*; *b)* na chłonice górnych kończyn i ściany piersiowej: tu należą *chłonice ramienia, chłonice wierzchnie i głębokie palców, chłonice klatki piersiowej, chłonice barku; c)* na chłonice jamy piersiowej, do których należą *międzyżebrowe, śródpiersiowe, przynerkowe, płucne*; *d)* na chłonice jamy brzusznej ze *splotem lędźwiowym, śródbrzusznym, z chłonicami żołądka, jelit i kiszek*. Chłonice z jelit wychodzące zwą się *naczyniami mleczowemi (vasa lactea seu chylifera)*, gdyż podczas trawienia pochłaniając, wyglądają jakby mlekiem nastrzyknięte. Przebiegają między listkami krézek i przechodzą przez trzy rzędy gruczołów krézkowych (*gl. mezentericae*), razem 130—150. Poczynają się w strzępkach jelitowych i w gęstej sieci chłoniczej pod otrzewną jelit; *e)* naostatek na chłonice miednicy i kończyn dolnych, z gruczołami pachwinowemi. *Dr. J. K.*

Chłonienie. Wykonywanie wszelkiej czynności zwierzęcego ustroju, łączy się z pewną zmianą chemiczną, sprawiającą mniej więcej wyraźne rozpadanie się czynnych cząstek materyi. Wynikłe ztąd odpadki wydalają się z ciała różnemi drogami, mianowicie zaś przez płuca skórę i nerki. Taki ubytek materyi wymaga odpowiedniego sobie przybytku, jaki też we wszelkich środkach pożywnych rzeczywiście znajduje. Krew jest ową pośredniczką, do której przed dopełnieniem swego przeznaczenia, dostawać się muszą materyje, tak nowo do ciała wprowadzane, jak te, które w skutku dokonywanych czynności odpadłe, wy-

dalone być mają nadmienionemi drogami. Krew nie jest w ciele wolno rozlana, lecz objęta naczyniami, to jest błoniastemi cewkami, stanowiącemi przegrodę między nią a materyjami do niej dostawać się mającemi. Sprawę, mocą której jakiebądź istoty zewnątrz naczyń będące do nich się dostają, nazywamy *chłonieniem*, *wsysaniem*, *absorbcyją* albo *resorbcyją*. Wszakże oprócz naczyń krwionośnych znajdują się w ciele inne, któremi objęta ciecz czysta, bezbarwna, zwana *limfą* (ob.), ostatecznie wylewa się do krwi. Byćby więc mogło, że to co do krwi dostać się powinno, nie wchodzi tamże bezpośrednio, lecz pośrednio przez naczynia limfatyczne. Była też rzeczywiście długo w tej mierze wątpliwość, które z pomiędzy naczyń właściwie pośredniczą chłonieniu? Zanim poznano naczynia limfatyczne, 'całą sprawę chłonienia przyznawano oczywiście naczyniom krwionośnym. Po odkryciu naczyń limfatycznych ustaliło się wprost przeciwne mniemanie, które przecież po doświadczeniach wielce tu zasłużonego Magendi'ego, znowu ustąpiło dawniejszemu. Dziś, po bliższém poznaniu fizycznych warunków chłonienia, nie ulega wątpliwości, że oba rodzaje naczyń sprawie tej pośredniczyć mogą. Niepewność tylko zachodzi w tej mierze, czy wszelkie istoty zarówno dostają się do obudwóch? czy niektóre łatwiej lub wyłącznie dostają się do krwionośnych, inne do limfatycznych? Niepewność ta szczególniej dotyczy istot nowo do ciała wprowadzanych, tak pożywnych jak innych nawet dla ciała szkodliwych, np. trucizn odurzających, które nie mają być chłonione przez naczynia limfatyczne i t. p. Różnica w budowie naczyń a więcej jeszcze w chemicznym składzie krwi i limfy, upoważnia do wniosku, że niektóre istoty łatwiej dostawać się mogą do naczyń krwistych, inne do limfatycznych, z czego jednak nie wynika, jakoby wyłączność w tej mierze miała być bezwzględną, przeciwko czemu już też i doświadczenie coraz wyraźniej przemawia. Ponieważ pośrednikami chłonienia są naczynia, gdzie więc naczyń jest więcej, powierzchowniej i obszerniej rozpostarte, ich ściany z powodu zcieńczenia do przebycia łatwiejsze, tam i chłonienie skorzej się odbywa. Z pomiędzy błon śluzowych (ob.), które przedewszystkiem stykają się z tém co od zewnątrz dostaje się do ciała, wyścielająca drogi oddechowe z szczególną łatwością zabiera do swych naczyń gazy i wyziewy, a nawet ciecze, np. ciepła woda, znika tam bardzo prędko. Wolniej nieco odbywa się chłonienie przez błonę śluzową żołądka i jelit. Z pomiędzy błon surowiczych (ob.) chyżością chłonienia szczególniej odznacza się opłucna, po której idzie osercе i otrzewna. W tkance podskórnej i w miąższu wszystkich części bezpośrednie stykanie się cieczy z naczyniami, sprzyja ich chłonieniu. Nie dosyć jednak żeby w części jakiej znajdowały się jakiekolwiek naczynia, im bowiem te są obszerniejsze, tém samém ich ściany grubsze, tém trudniejsze przedostawanie się cieczy od zewnątrz do wnętrza. Właściwie też idzie tu tylko o naczynia najcieńsze, jakiemi w naczyniach krwionośnych są najcieńsze przejścia między tętnicami a żyłami, zwane naczyniami włosowatemi. Gdy też powierzchnia jaka pokryta jest tkanką zbitszą, rogowatą, mniej zdatną do nasiąkania, to i chłonienie nierównie trudniej tamże odbywać się musi. Taką zawadą dla chłonienia jest na skórze przyskórek. Potarcie skóry jadem ospowym nie ma żadnego skutku; wprowadzenie go pod przyskórek, zaszczepia chorobę. Na tém to polega użycie leków endermatyczne (ob.). Ta mała przenikliwość przyskórka chroni nas do pewnego stopnia od wielu wpływów szkodliwych, stykających się ze skórą. Bezwzględną jednak nie jest ta ochrona; przekonano się bowiem, że mogą być pochłonione przez skórę różne wyziewy i gazy, mianowicie kwas węglany, wyziew kwasu pruskiego i t. d. W kąpieli ciepłej, choć bardzo wolno, ulega jednak wessaniu cokolwiek wody

wraz z istotami w niej rozpuszczonemi. Maście wcierane do skóry okazują skutki dowodzące, że zawarte w nich istoty dostały się do krwi i t. d. Być jednak może, że te różne istoty wciskają się do dziurek potnych i torebek włosowych a ztamtąd dopiero do krwi, nie potrzebując przebywać grubej warstwy rogowej. W sprawie odnowy ciała, stosownie do tego co się powiedziało na początku, głównie na uwagę zasługuje chłonienie w miąższu wszystkich części ciała, tudzież w przewodzie pokarmowym. Jak w jednym tak w drugim razie są niewątpliwie oba rodzaje naczyń, nie w równym jednak stopniu dla każdej istoty, tak z miąższu wydalić się mającej, jak z jelit nowo do ciała przybywającej. Do wykazania tej różnicy w szczegółach, nie wystarcza ani teoryja, ani dotychczasowe doświadczenie. Prawdopodobnie jednak, co do chłonienia w miąższu części ciała, jedna część cieczy śródmiąższowej, mianowicie odpadki od spraw żywotno-chemicznych, powstające przez wykonywanie czynności tkanek pod wpływem wolnego tlenu, jako twory utlenienia związków białkowatych, wchodzą bezpośrednio do naczyń krwionośnych; druga część cieczy śródmiąższowej, od tamtej pozostała, składem swym do części składowych krwi podobniejsza, dostaje się naprzód do naczyń limfatycznych. Według tego, do chłonienia przez naczynia krwionośne, należałoby doprowadzenie do krwi, nieprzydatnych już tworów rozkładu tkanek ciała, które to twory pod nazwiskiem istot wyciągowych (extraktowych) znane są we krwi rzeczywiście, choć zawsze w bardzo małej ilości, bo ulegają tamże dalszemu utlenieniu, zmieniają się dalej i odchodzą z ciała jako kwas węglowy i części składowe moczu; przeznaczeniem zaś naczyń limfatycznych byłoby chłonienie tego, co w celach odżywiania ze krwi do tkanek złożone, spotrzebowaném nie zostało. Co do chłonienia w drogach pokarmowych: najłatwiej ulega temu woda i rozcieńczone roczyny solne; z roczynów wysyconych, woda, wstrzymywana powinowactwem do soli, mniej przez chłonienie udziela się krwi lub mleczowi (ob.). Cukier wstępuje łatwo do naczyń krwionośnych, w części do mleczowych, począwszy od żołądka aż do końca jelit. Podobnie sól kuchenna. Natomiast tłuszcze i strawione białko jeśli nie wyłącznie, to nader przeważnie dostają się do naczyń mleczowych; pierwsze prócz tego nie w całym przewodzie pokarmowym, lecz tylko w kiszce cienkiej, przy pomocy właściwych tamże urządzeń końców nadmienionych naczyń. Fosforany ziemne ulegają chłonieniu w jelitach w połączeniu się z istotami białkowatemi; siarczany z trudnością przechodzą przez ściany kiszek. Ponieważ tak krew jak limfa, nie są wśród tkanek rozlane ale ujęte naczyniami, zachodzi więc pytanie, jakim sposobem woda i to co w niej jest rozpuszczone a tém bardziej tylko zawieszone, do wnętrza naczyń dostawać się może? Długi czas pytania tego nie umiano rozwiązać bez przypuszczenia otwartych początków naczyń. Jeżeli jednak o takich początkach w naczyniach limfatycznych dziś jeszcze stanowczo wyrokować nie można, to przecież ze względu na naczynia włoskowate krwiste, brak takich końców nie ulega wątpliwości. Poznanie bliższe zjawiska fizycznego zwanego napawaniem czyli imbibicyją, tudzież przenikaniem czyli endozmozą (ob.), wiele rzuciło światła na sprawę chłonienia; przekonywa bowiem, że przegroda błoniasta przedzielająca dwie ciecze czyste, lub roczyny różne a przynajmniej nie równo wysycone, takie wreszcie, że przy bezpośredniém zetknięciu wzajem ze sobą łączyćby się mogły, opóźnia może ten skutek lecz go nie wstrzymuje, tak że mimo przegrody, ciecz jedna udziela się drugiej, roczyn rzadszy gęstszemu, sole stosownie do powinowactw chemicznych, łączą się z sobą wzajemnie i t. d. Rzecz o przenikaniu (ob.) wykaże bliżej warunki, pod jakiemi zjawisko to się odbywa, przyśpie-

sza albo opóźnia i tym sposobem dopełni tego ogółowego poglądu na sprawę chłonienia. Zawsze przecież ta sprawa za zupełnie wyjaśnioną uważać się nie może, odbywa się bowiem w organizmie żywym pod tak zawikłanemi warunkami, iż ocenienie ich szczególowego udziału, nasuwa w wielu razach niepokonane trudności. Z tego wynika, że w tłómaczeniu chłonienia dziś jeszcze nie poprzestaje się na samém przenikaniu, lecz przypuszczają się inne nadto pomoce, w części stwierdzone już doświadczeniem, jak np. otwarte początki naczyń mlecznych w kiszkach i właściwe tamże urządzenia, dopomagające pochłanianiu z kiszek tłuszczu i rozczynów białkowatych. Na tej ogólnej wzmiance poprzestać tu wypada, wystarcza ona bowiem do ogólnego poglądu na sprawę chłonienia; pragnący rozpoznać się w szczegółach, znajdzie je w każdej fizyjologii nowszej rozebrane obszernie. *Dr. J. M.*

Chłop, w dawnej polszczyźnie używano go za łacińskie *viri*. Jan Tarnowski w XVI wieku na sądach mówiąc o prokuratorach, wyraził: „Ci chłopi jedno potwarzy się uczą,” (St. Orzechowski). W zwykłej mowie, nazywano każdego mężczyznę chłopem, zkąd poszło jeszcze w tymże znaczeniu wyrażenie: „dzielny, tęgi chłop.” I przysłowie: „Chłopa korcem lub łokciem nie mierzą,” to jest że mężczyzna chociaż nie wielkiego wzrostu, może być dobrym żołnierzem i mężem w calém tego słowa znaczeniu. Marcin Bielski w *Kronice polskiej* pisze: „Już tęskno było młodemu Leszkowi, między kądzielniczkami siedzieć; wolał być między chłopy czystemi, a uczył się tych spraw, które królom należą.” Wyraz ten później poszedł w pogardę, na oznaczenie rolnika, poddanego.

Chłop, jezioro znajdujące się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzyrzeckim.

Chłopi ob. *Włościanie*.

Chłopice, wieś w obwodzie przemyślskim, powiecie jarosławskim, poczta w Jarosławiu, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, parafija grecko-unickiego obrządku w Boratynie, szkoła parafijalna, mieszkańców 373, obszaru ziemi 935 morgów. Kościół tutejszy odznacza się obrazem N. P. Maryi słynącym z cudów, na którego utrzymanie cesarz Józef I (wielki zresztą cudowności przeciwnik) fundusz wieczysty, rocznych 1,200 złp. przeznaczył. *K. Wid.*

Chłopicki (Grzegorz, Józef), jeden z najznamienitszych generałów polskich, urodził się w Marcu 1772 roku na Podolu; pierwsze nauki pobierał w szkołach u księży Bazylijanów w Szarogrodzie. Wstręt jaki miał do łaciny, osładzał sobie czytaniem książek polskich, lecz gdy księża Bazylijanie czytać takowych wzbraniali, żeby od nauki właściwej młodzież się nie odrywała, Chłopicki namówił braciszka Jędrzeja ociemniałego z tegoż klasztoru, aby wyjednał od przełożonego pozwolenie brania z biblijoteki klasztornej dzieł polskich, a on mu je będzie czytywał. Brat Jędrzej otrzymał to pozwolenie, a młody uczeń pochwałę za chęć przyniesienia pociechy temu starcowi w jego kalectwie. Pierwsza księga, którą zaczął czytać, były *Żywoty świętych* Piotra Skargi. Wywarły one na Chłopickim tak silne wrażenie, że zapragnął zostać księdzem. Ale nikło ono zaraz pod wpływnem opowiadań brata Jędrzeja o walkach konfederatów barskich; wtedy dusza jego zawrzała wojowniczym zapałem. Z wiosną siadywał starzec ociemniały w ogrodzie po całych dniach, a młody uczeń w wolnych godzinach ochotnie mu czytał. Niespodzianie ujrzał młodą i dorodną Zofiję córkę miejscowego ogrodnika; pierwszą ona miłość rozrzażyła w młodym uczniu. Odtąd czytanie nie szło tak gładko, jąkał się, urywał myśli; nieraz pod jakim pozorem wymykał się, aby z bohdanką się widzieć i pomówić. Brata Jędrzeja, ślepego, można było uwodzić, ale surowy dozór szkolny, wykrył schadzki kochan-

ków. Dwadzieścia boćkowskich plag, były karą dla Chłopickiego i zarazem obudziło w nim myśl opuszczenia skrycie klasztoru i zaciągnięcia się do wojska Rzeczypospolitej. Już to raz drugi, jak odebrał tak surowe napomnienie. Będąc w domu rodzicielskim, w sąsiedniej wiosce toczyła się walka: szlachcic jeden najechał drugiego, chcąc wydrzeć dziedzictwo. Chłopicki licząc lat ośm życia, wykradł się z domu usłyszawszy strzały z ręcznej broni i dobiegł do pasieki, gdzie szlachcic napadnięty bronił się najezdcy dzielnie. Tu odbiera postrzał w nogę od kuli pistoletowej. Z początku rany nie czuł, ale krew brocząca rozdarte hajdawerki, więcej mu dolegały niż postrzał; lękał się bowiem kary od surowego ojca ale jej nie uniknął; za powrotem do domu schwytany kiedy się tajemnie skradał, otrzymał pierwsze dziesięć nahajek z ojcowskiej ręki na trawniku ogrodu. Chłopicki postanowiwszy opuścić klasztor Bazylijanów, zwierzył się swej myśli bratu Jędrzejowi, który był jego prawdziwym dobroczyńcą, bo podarował mu na drogę dziesięć dukatów, przebłagał ojca Zosi, wynalazł jej służbę w odległej wiosce, przyrzekł pamiętać o niej; tak zaspokojone mając sumienie, ruszył nocą skrycie i zaciągnął się do piechoty roku **1787**; pierwsze cztery lata były mu najcięższe; za dumny aby się skarżył lub o co prosił, znosił głód i niedostatek statecznie, bo ojciec rozgniewany, że obrał zawód wojskowy, nie rokujący żadnej przyszłości, żadnego zasiłku mu nie dawał. Potrafił w końcu przebłagać starca, uzyskać jego błogosławieństwo i pomoc rodzicielską. W roku **1792** walczył jako chorąży w batalijonie Ilińskiego. W r. **1794** odbył kampaniję, otrzymał stopień kapitana, uczestniczył w bitwie pod Maciejowicami i tam już przepowiedział klęskę, przepatrzywszy orlem okiem położenie wojska polskiego. W bitwie zwłaszcza pod Racławicami tak się dzielnie odznaczył, że go Kościuszko w obec całego wojska uściskał. Mianowany następnie adjutantem generała Rymkiewicza, pod jego to kierunkiem nabrał ową krew zimną i pewność wzroku, których później tak liczne dawał dowody. Przy pierwszém tworzeniu się legijonów we Włoszech, jako major był w drugim batalijonie pierwszej legii, pod szefem Forestierem. Tu pierwsze pole zdobył sobie sławy. Dąbrowski w *Historyi legijonów polskich*, oddaje mu pochwały z zadziwiającego męztwa i talentów wojskowych. Przy szturmie twierdzy Peschiery, tak świetnie się odznaczył, że generał Oudinot, w raporcie swoim podanym do ministeryjum wojny, wyraził o Chłopickim, że to jest oficer który najświetniej się okazał, w wielu świetnych potyczkach i natarciach, okazując największą odwagę i zimną krew godną podziwu. Z powodzeniem bronił przystępu do Modeny i niemało przyczynił się do korzyści, odniesionych pod Pontremoli i Croce; niemniej też odznaczył się w potyczce pod Busano (**4** Czerwca **1799** r.), przy wzięciu szturmem miasta Casabianca (**15** Stycznia **1800**) i w bitwie pod Ponti. W czasie kampanii **1807** roku dowodził Chłopicki pierwszym pułkiem nadwiślańskim i znamienite położył zasługi w bitwach pod Eylau i Friedland. Rozkaz Napoleona powołał część wojsk polskich do Hiszpanii. Trzy pułki piesze i pułk ułanów w Czerwcu **1808** r., ujrzały się za Pirenejami. Tu Chłopickiemu otworzyło się nowe pole, na którym wysokie jego wojenne zdolności rozwinęły się w całej świetności. Działająca armija francuzka, ciągle z różnych stron była otaczaną niespodzianym nieprzyjacielem, nagle się rozpraszającym i nagle się znowu jawiącym; odwaga i ślepe wykonywanie rozkazów, nie wystarczały dowódzcom podwładnym; krwawo toczone małe wojny, wykrywały w młodych wojownikach genijusz samodzielnego wodza. Po zwycięztwie nad Palafoxem pod Tudellą, które przeważył na stronę Francuzów głównie pułkownik Konopka, na czele

ulanów polskich, armija pod wodzą generała Lefebre ruszyła dnia 15 Czerwca 1808 r. ku Saragossie, przed którą zastąpiło drogę 5,000 Hiszpanów. Pułkownik Chłopicki otrzymał rozkaz rozpoczęcia ataku. Uderzenie kolumny prowadzonej przez niego było tak gwałtowne, że nieprzyjaciel pomimo mocnego stanowiska i morderczego ognia dział i ręcznej broni, zostawiwszy dwa działa, cofnął się w nieładzie do miasta. Chłopicki, kompanije polskie zbiera, na nowo uderza; wśród kartaczowego ognia gdy waleczny kapitan Emmerych pada zabity wraz z kilkunastu grenadyjerami, miesza się kolumna, Chłopicki głosem i przykładem wraca odwagę i dostaje się pod samą bramę miasta. Straty, jakie poniosły szturmujące wojska i dzielny opór Hiszpanów, zmusiły do odwrotu. Ale już w okolicach Saragossy okazały się bandy gerylassów, popierane regularném wojskiem hiszpańskiém. Generał Lefebre wysyła Chłopickiego, ażeby zagrożony obóz jego zasłonił od napadu powstańców. Ten, pod Epilą w 1,000 Polaków i jednym działem, uderza na 8,000 z czterma działami Hiszpanów, pod dowództwem Palafoxa, gotowych do boju. Trzema kolumnami posuwa się szybko Chłopicki naprzód; ogień kartaczowy bateryi hiszpańskiej im był silniejszy, tém skorzej leciały na nią szeregi nasze. Piechota nieprzyjacielska złamana, bateryja zdobyta, ogień jej straszny zgaszony, artyllerzyści bagnetem wykłuci. Popłoch śmiałością ataku wzbudzony, resztę wojska hiszpańskiego rozpędził. Kapitan Notkiewicz, porucznik Chajęcki i podporucznik Stefan Zawadzki cudów odwagi dokazywali. W armii powstańców w tém spotkaniu ubyło 3,000 ludzi, a Chłopicki tegoż samego dnia wrócił do obozu ze czterma zabranemi armatami. Wtenczas to pułki piechoty nadwiślańskiej otrzymały pierwsze dwa krzyże legii honorowej; jeden ozdobił pierś pułkownika Chłopickiego, drugi porucznika Chajęckiego. Bitwa pod Epilą ważną przyniosła pomoc oblężeniu Saragossy; rzuciła postrach na powstańców aragońskich i zniechęciła Palafoxa do dalszych wycieczek. Rozpoczęto szturmy do Saragossy. W ataku dnia 2 Lipca, poruczono Chłopickiemu, który prowadził 400 Polaków, zajęcie klasztoru ś. Józefa. Pierwszy atak odpartym został, lecz za drugim natarciem Chłopicki opanował klasztor. Cavallero, dowódzca powstańców w Saragossie, w Pamiętniku swoim, z podziwieniem o tém zdobyciu warownych murów wspomina. W krwawym szturmie 4 Sierpnia wśród miasta, gdzie każda ulica, każdy dom, piętro, poddasze czy piwnice, stawały się nową twierdzą do wzięcia, kuszono się o zapewnienie stanowisk na ulicach. Dwakroć, raz Polacy, drugi raz Francuzi wpadali na szeroką ulicę Casso, lecz ognia nieustannego z okien wytrzymać niepodobna było. Chłopicki z częścią pułku pierwszego jeszcze raz trzeci rzucił się na tę ulicę i postanowił przejść na jej drugi koniec. Chociaż w małej liczbie dokonał postanowienia, przeszedł ulicę Casso, opanował kilka domów, lecz ciężko ranny zaledwie przez żołnierzy uniesiony został, a resztę oddziału pułkownik Fondzielski z trudnością uprowadzić zdołał. „Tu (mawiał później Chłopicki) jeden raz w moim życiu pomyślałem, trudno ztąd żywym wyjść będzie. Lecz ja byłem gotów zawsze na śmierć i śmiało szedłem po nią." Po przybyciu marszałka Lannes pod Saragossę, oblężenie żwawiej iść poczęło. Dnia 27 Stycznia 1809 r. przypuszczono szturm, w którym śmiały i ważny atak Chłopickiego, wzbudził powszechny podziw w najdzielniejszych żołnierzach francuzkich. Marszałek Lannes zważywszy, że klasztor Santa Engracia ważny punkt stanowi i że atak nań, nietylko znacznych sił wymaga, lecz nadto zręcznego i odważnego dowódzcy, powierzył Chłopickiemu wykonanie tego najtrudniejszego epizodu, ze strasznego, odegrać się mającego dramatu. Ponieważ Hiszpanie zwykli

byli podsadzać miny, w miejscach w których lękali się ataku, generał inżenieryi Lacoste, kierujący robotami oblężniczemi, kazał dla uniknienia niebezpieczeństwa grożącego kolumnie dowodzonej przez Chłopickiego, poprzedzić ją dwoma kompanijami i 30 saperami, mającymi zbadać miejscowość. Na dany znak przebiegł kapitan Nagrodzki na czele dwóch kompanij legii nadwiślańskiej i saperów francuzkich, dwunastu- sążniową przestrzeń, dzielącą brzegi Huerby od stóp murów klasztoru. Stanął on pierwszy na wyłomie pod ogniem karabinowym, skierowanym ze wszech stron przeciw jego oddziałowi, lecz zaledwie pierwszy krok postawił na murze, dwie kule przeszyły mu piersi i położyły go trupem. Kompanije jego szły niewzruszone i po krwawej walce, usadowiły się na wyłomie. Generał Lacoste, czekając z zegarkiem w ręku aby minął czas oznaczony do wybuchu miny przed niego podsadzonej, trzymał za rękę Chłopickiego drżącego z niecierpliwości, aby nieść pomoc dzielnym swoim żołnierzom, którzy poprzedzili kolumnę idącą do ataku. Nakoniec uczuwszy rękę swą wolną, rzucił się Chłopicki krokiem szturmowym na czele reszty swego pułku na wyłom, w towarzystwie swoich żołnierzy, równie jak ich pułkownik niecierpliwych, pójścia w pomoc swoim współbraciom. Z straszliwym okrzykiem: „hura! trzymajcie się idziemy do was," w jednej chwili wpadli na wyłom, wyparli Hiszpanów i opanowali klasztor. Krok ten zwycięzki nie zatrzymał Chłopickiego w pochodzie, zdobywa drugi klasztor zacięcie broniony, zwany Encalzas i zajmuje wszystkie domy położone na placu San Engracia. Widząc się wtedy narażonym na ogień kartaczowy, miotany z małej uliczki wychodzącej na plac, rzuca się w tym kierunku i zdobywa dwa działa zionące kartaczami na jego wojsko. Jakkolwiek pewnym był, że na tym punkcie nic już mu się oprzeć dalej nie będzie mogło, dla większego jednak bezpieczeństwa zakłada plac broni na rynku Santa Engracia w pośrodku Saragossy. Marszałek Lannes, ogłasza natychmiast mężnego pułkownika dowódzcą ataku w środkowém mieście. W dniu tym, zdobyto 15 dział na Hiszpanach. Dnia 8 Lutego Chłopicki na czele kilkudziesiąt żołnierzy, zdobył mocno broniony kościół świętego Franciszka, wyparowawszy Hiszpanów z ambon, gzemsów i wież, które własną strażą osadził, i z wysokości raził nieprzyjaciela. Nakoniec po bohaterskiej obronie, Saragossa poddać się musiała dnia 20 Lutego. Chłopicki przeszedł pod dowództwo marszałka Suchet, którego wyprawy w Arragonii, Katalonii i Walencyi, do najświetniejszych policzyć można. W zwycięzkiej potyczce pod Mavią dnia 15 Czerwca 1809 r. Chłopicki szedł do ataku, na czele pierwszego pułku nadwiślańskiego, bez wystrzału, z bronią na ramieniu, przepaścistą drogą, pod silnym ogniem dział nieprzyjacielskich, uderzył niezachwiany, gdy inne francuzkie oddziały zaczęły się wahać. Dnia 18 tegoż miesiąca w równie niebezpiecznym potykał się ogniu. Mianowany generałem brygady, dowodził pułkami czwartym linijowym i drugim nadwiślańskim. Wysłany ku miastu Daroca, przeciw korpusowi Moliny, dnia 12 Października poraził go na głowę. Kiedy Suchet przeniósł działania wojenne do Walencyi, dla zabezpieczenia Arragonii i oczyszczenia linii pochodu, potrzeba było wypłoszyć z okolic korpus generała Villacampa. Generał Laval wysłany w tym celu dnia 16 Lutego 1810 roku, spotyka Hiszpanów niedaleko miasta Teruel w mocném i dobrze obwarowaném stanowisku. Gdy pułkownik Klicki wyrusza na opanowanie wyżyn okolicznych, generał Chłopicki, odebrawszy rozkaz rozpoczęcia ataku, wpada na nieprzyjaciela. Wnet okopy oszańcowane zdobył, Hiszpanie rozbici, nie odetchnęli aż za nurtami Guadalaviaru, droga do Walencyi zabezpieczona. Wodzowie francuzcy tak

wielkie mieli w Chłopickim zaufanie, że gdziekolwiek potrzeba było pośpiechu, wielkiej energii i pewnego zwycięztwa, czy to w rozpraszaniu licznych powstańców, czy rozbijaniu wojsk regularnych, wszędzie generała Chłopickiego z pułkami polskiemi wysyłali, ufni i spokojni, że rozkazy dane spełnione zostaną. Straszne też było imie jego: na samą wieść o jego marszu, powstańcy i wojsko hiszpańskie cofało się pospiesznie, a nieraz broń rzucało i uchodziło. Generałowie Carabajal i straszny dla armii francuzkiej Mina, nie śmieli Chłopickiemu stawić czoła. Marszałek Suchet mawiał, że generał ten godzien być wodzem naczelnym. Pod murami Walencyi, w końcu 1811 r. wojska polskie ostatni raz walczyły przeciw Hiszpanii. Wodzowie francuzcy, z żalem spoglądali na oddalających się Polaków od ich armii, gdzie tyle przeważnych usług oddali. Około 6,000 doświadczonych w boju żołnierzy polskich, opuściło nadbrzeża Ebru w Styczniu 1812 r. W Czerwcu ujrzeli ojczystą ziemię, w Grudniu skostniałe w większej części trupy tych walecznych wojowników, już zawiewały śniegi mroźnej północy. Chłopicki w wyprawie 1812 roku jako generał brygady w dywizyi Claparedа, w gwardyi cesarskiej, dowodził czterema pułkami nadwiślańskiemi. Raniony pod Smoleńskiem, w ciągu zwycięztw i nieszczęść świetniał odwagą i zdolnościami biegłego wodza. W r. 1814 wrócił ze szczątkami armii polskiej do kraju, i w nowej organizacyi wojska królestwa polskiego, mianowanym został generałem dywizyi. Do końca 1830 roku, w zaciszy mieszkał, rzadko się ukazując. Generał porucznik Brandt w wojsku pruskiém, który służył pod rozkazami Chłopickiego, przyznaje, że do zdobycia Saragossy on się najwięcej przyczynił. Współczesny towarzysz broni w Hiszpanii, taki nam daje obraz Chłopickiego w owym czasie. „Postać jego rosła, twarz starożytnego zakroju, na której malowała się szlachetność obok surowości; wzrok jego orli, powierzchowność łącząca w dziwnej mięszaninie niby zimną obojętność z pełnem otwartości wylaniem, grzeczność z niejakim odcieniem szorstkości. Sposób wyrażania się zwięzły i energiczny, jego umysł zwykle w najkrytyczniejszych chwilach spokojny, a przytém owa żywość jego w chwili stanowczej, oto są znamiona, które w nim cechowały wyższego człowieka. Przymioty te przybierały nowego blasku w chwilach działania: w ogniu, wśród największych niebezpieczeństw, w wirze nieodłącznego od walki nieładu, dostrzegłeś dopiero całej jego zimnej krwi, całej siły wojennego natchnienia, całej nieustraszoności męztwa. Zdawało się, że w miarę rosnącego niebezpieczeństwa, potężnieją władze jego duszy; wtedy to znajdował się w swym żywiole, wtedy prawdziwym był bohaterem. Szlachetne jego oblicze przybierając wyraz zapału i męzkiej piękności, stawało się podziwem tych, co pod nim walczyli, wpajało w nich nieograniczone zaufanie i żądzę poświęceń; pod jego wodzą byli oni pewni, że złamią wszelkie przeszkody, pokonają wszelkie niebezpieczeństwa. Zważywszy nareszcie, że Chłopicki prawdziwym był wyobrazicielem honoru, i pomimo pozornej opryskliwości samą delikatnością, łatwo pojąć ów wpływ jaki ciągle wywierał na całe wojsko podległe jego rozkazom.” Wszystkie te rysy zachował i później, postaci, charakteru i odwagi. W każdym boju wydatniała jego postać; głos miał tak silny, że nim górował nad hukiem dział i ręcznej broni. Spokój na męzkiém obliczu, przemawiające spojrzenie, dawna sława wojenna, wpajała w żołnierza polskiego tę pewność, że gdzie stanie, gdzie powiedzie i uderzy, tam zwycięztwo nieochybne. Z nim, zginął typ najprawdziwszy bohaterów Napoleońskich czasów. Co przechodziło wszakże zakres wojskowości i czynu na polu bitwy, zupełnie mu było obcém; nie pojął żadnego innego stano-

wiska i błędy przy uporze wrodzonym, z tego wypływały źródła. W r. 1810 za zwycięztwo pod Epilą, mianowanym został baronem cesarstwa francuzkiego. Trzymając się zasady i powtarzając często: „Nie pytam co jego przodkowie zrobili, ale co sam zrobił," pod baronowską koroną nie zamieścił na herbowej tarczy herbu rodziny Chłopickich, ale uderzający piorun.—Po opuszczeniu Warszawy, przeniósł się na stałe zamieszkanie do Krakowa, gdzie napisał swoje Pamiętniki, te w r. 1846 sam spalił. Później Józefowi Mączyńskiemu, z którym żył w ścisłych stosunkach przyjaźni, opisał bitwę pod Epilą. Umarł w r. 1854, zwłoki jego przewiezione do Krzeszowic, pochowane zostały, stosownie do życzenia zmarłego wojownika, na cmentarzu wiejskim. (Do życiorysu Chłopickiego wiele posiadamy materyjałów. W roku 1830 wyszedł opis jego życia i czynów wojennych. Józef Mrozinski: *W oblężeniu Saragossy* (*Pamiętnik warszawski* F. Bentkowskiego). Roman hr. Załuski: *Chłopicki w Hiszpanii*, wyjątek z rękopismu p. n.: *Żywot generała Józefa Chłopickiego* (dodatek do *Czasu*, tom I, 1856). Józef Mączyński, *Życie i śmierć Józefa Chłopickiego w Krakowie*, w tymże piśmie, tom XI, 1858 roku *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*. *K. Wł. W.*

Chłopicki (Jan), rodem z Litwy z powiatu upickiego, w końcu r. 1807 potajemnie opuściwszy dom rodzicielski, przybył do Warszawy i zaciągnął się do pułku gwardyi polsko-francuzkiej pod dowództwem Wincentego hr. Krasińskiego. Odbył kampaniję w Hiszpanii, należał do sławnego szwadronu szefa Kozietulskiego, który zdobył wąwozy Samo-Sierra, następnie miał udział w kampanijach w Niemczech 1809 r. powtórnej w Hiszpanii, w wyprawie 1812 r. do Rossyi, oraz w Niemczech, pod Lipskiem 1813 i we Francyi. Romuald Podbereski wydał Chłopickiego wspomnienia, p. n.: *Pamiętniki Jana Chłopickiego, porucznika 7-go pułku ułanów wojsk francuzkich z czasów kampanii Napoleona. Spisany z ustnych opowiadań przez jego syna. Z portretem autora.* Wilno, 1849, in 8-vo.

Chłopiec, jest to drążek nieco spłaszczony, około 4 stóp długi, w końcu opatrzony kołeczkami, którego oryle używają do podważania sztuk drzewa na wodzie, gdy je przymocowują do poprzecznych ramion dla związania w tak zwaną *plenicę* (ob.).—Chłopcem także nazywają przyrząd ułatwiający zdjęcie obuwia.

Chłopięctwo ob. *Wiek życia.*

Chłynow, byłe miasto prowincyjonalne dawnej gubernii kazańskiej. W roku 1780 przezwane Wiatką i podniesione do stopnia miasta gubernijalnego, (ob. *Wiatka*).

Chmal, jest to kołek z drzewa twardego, wbity pod barcią w nawiercony otwór, gdy nie ma mocnej odnogi gałęzi, na której bezpiecznie dałoby się zawiesić *leżajo* czyli *leziwo* (ob.), to jest przyrząd z sznurów konopnych i deseczki, służący bartnikom do włażenia na drzewo bartne, celem podbioru miodu i do usadowienia się przy tej czynności. Chmalem nazywają także las krzakami, chrustem lub młodą drzewiną gęsto zarosły.

Chmara. Stado zwierząt ssących np. wilków, danieli i t. p.

Chmara (Adam), wojewoda miński, Litwin, który zasługą doszedł wysokich dostojeństw w Rzeczypospolitej. Czy to on, czy inny jakiś Chmara został łowczym mińskim po Karnickim w Grudniu 1748 roku (*Kuryjer polski* Nr. 630). W r. 1762 dwóch Chmarów jest w ziemstwie mińskiem, pisarz grodzki Joachim i podczaszy; *Kalendarz warszawski* Wyrwicza na rok 1762, nie nazywa podczaszego po imieniu, ale że był nim Adam, o tem wiemy z innych źródeł. Był ten Adam jeszcze wprzódy sekretarzem pieczęci mniejszej litewskiej za pod-

kanclerstwa Michała Sapiehy, który umarł r. 1760. Na tym będąc urzędzie został instygatorem litewskim w r. 1760 przed samą śmiercią Sapiehy. Ztąd w r. 1762 sekretarstwo pieczęci wakowało jeszcze po nim, prawda że i podkanclerzego przez lat cztery po Sapieże nie było. Chmara wchodził w popularność u szlachty przez dom Sapieżyński, ztąd i u dworu miał dosyć względów. Marszałkował sejmikowi poselskiemu w Mińsku w Sierpniu 1762 r. (*Kuryjer warszawski* Nr. 71). Starał się wtedy i o instygatoryję litewską i miał potężnego bardzo spółzawodnika w Marcinie Matuszewicu. Dwór wyraźnie skłaniał się na stronę Chmary, ale jednak do wakansu tą razą nie przyszło. Następnie starosta giżowski. Z hetmanem polnym litewskim Alexandrem Sapiehą był Chmara w Białymstoku na imieninach hetmana Branickiego, w Czerwcu 1763 r. Wielka tam odbywała się rada stronników dworu. Sapieha zabiegał o zgodę marszałka Mniszha z Massalskim, hetmanem wielkim litewskim. Pomagał mu gorąco do tego Chmara, dowodząc, że nikt lepiej od Massalskiego nie utrzyma w Litwie zgody dworu z familiją. Przerwano mu, że hetman litewski jest stroną i partyzantem Czartoryskich, a Chmara przeciw wszelkiej oczywistości dowodził, że owszem Massalski jest bezstronny zupełnie, że nie był nigdy i nie należał do intryg familii. Trafiał tu Chmara w myśl pani Sapieżynie, której się uśmiechała wielka rola pośredniczki stronnictw na Litwie i z tąd chciała się dworowi wydawać konieczną. Narada białostocka nie doprowadziła do niczego i dla tego w bezkrólewiu Chmara trzymał z familiją. Był posłem z mińskiego na sejm elekcyjny i elekcyję podpisał w Warszawie ze swojem województwem. Instygatorem litewskim mianowany w roku 1766. Przysięgał na ten urząd w Warszawie dnia 3 Grudnia (*Wiadomości warszawskie* z r. 1763 Nr. 98). Z delegacyi sejmowej, która się wtedy odbywała, był mianowany kommissarzem do komissyi Radziwiłłowskiej w Litwie ze strony księcia wojewody wileńskiego (Vol. Leg.). Tak samo był kommissarzem do tejże sprawy z sejmu 1776 (Sumaryjusz, str. 65). W r. 1779 w początkach Lutego mianowany został Chmara kasztelanem mińskim po Adamie Rokickim (*Gazeta warszawska* Nr. 12). Towarzyszył Przezdzieckiemu, staroście, przy wjeździe na gród miński (dnia 1 Maja), poczem przybył do Warszawy i przysiągł na senatoryję dopiero dnia 25 Lipca 1779 r. Na sejmie 1782 r. od Litwy, razem z kasztelanami wojnickim i przemęckim zapraszał izbę poselską do senatu; tę czynność mu zlecono z urzędu (dnia 1 Października; *Gazeta warszawska* Nr. 19). W lat kilka potem został wojewodą mińskim, to jest w r. 1784: znajdował się wtedy w Warszawie (*Gaz. warsz.* Nr. 24) i wyjechał zaraz do Mińska na sejmiki poselskie (tamże, Nr. 61). Chmara był mężczyzną prześlicznym; wysoki, nosił się ciągle po polsku. Bardzo grzeczny i słodki ujmował sobie wszystkich w około. Nie było znajomego, o którymby zapomniał i ztąd na urodziny, na imieniny, każdego z nich listem własnoręcznym obsyłał; zapisywał sobie te dni obowiązkowe w kalendarzu, żeby nigdy ich nie opuścić. Najuboższego szlachcica odwiedzał w mieszkaniu, jeżeli tylko szlachcic był kiedykolwiek u niego. Kłaniał się też nisko w około i starszym i młodszym od siebie. Bardzo był przytem wszystkiem pobożny i cnotliwy. Z łowczym koronnym Czaplicem namiętnie grywał w Warszawie w maryjasza: (więcej o nim anegdotek można znaleść w tak zwanych *Pamiętnikach* Michałowskiego, seryja 2-ga, drukowana przez Ungra, tom 3-ci, str. 112—113). Plenipotentem wojewody do zarządu dobrami był Moczulski, zwany Kalamitesem, od wyrazu który bezustanku powtarzał; kommissarzem był Pawłowski zięć Kalamitesa. Pan wojewoda miał wziętość u szlachty i przez siebie i przez tych officyjalistów, których znała Litwa. Ztąd u niej przysłowie jak na dziś historyczne „grzeczny jak pan woje-

woda miński," oznaczało już najwyższą pochwałę. Żona Chmary, szczupła i niska, jak on wysoki, ale roztropna i przyjemna. Dzieci nie mieli. Siostrzeniec wojewody Ejdziatowicz, major petyhorski, w r. 1794 r. najbliższym był jego krewnym. Marszałkiem trybunału litewskiego był Chmara w r. 1785—6. Chorągiew kawaleryi narodowej w brygadzie petyhorskiej wielkiego księstwa litewskiego wziął po Ogińskim w Lipcu 1786 roku (*Gazeta warszawska* Nr. 59). W r. 1786 także wyszła w Wilnie książka pod tytułem *Zbiór mów j. w. Adama Chmary*, w 8-ce (*Gazeta warszawska* Nr. 78), książka ta musi być rzadka, bo nie tylko że jej nie widzieliśmy, ale i wzmianki o niej nie czytaliśmy nigdzie, nawet w Bentkowskim jej nie ma. *Jul. B.*

Chmel (Józef), współczesny historyk austryjacki, urodził się dnia 18 Marca 1798 r. w Ołomuńcu; po ukończeniu szkół miejscowych w r. 1816 oddany do instytutu ś. Floryjana, przygotowującego dobrych historycznych badaczy i tamże w roku 1826 zostawszy biblijotekarzem, rozpoczął już zbierać materyjały do przyszłych swych dzieł, szczególnie o średnich wiekach Austryi. W roku 1834 wezwany do Wiednia, mianowany był drugim archiwistą cesarskiego nadwornego archiwum państwa, w roku 1841 pierwszym archiwaryjuszem, a w r. 1846 wice dyrektorem tegoż archiwum, tudzież członkiem nowej akademii nauk. Umarł dnia 28 Listopada 1858 r. w Wiedniu. Dzieła Chmela drukiem ogłoszone, są liczne i bardzo pracowite, wszystkie zaś stanowią bogaty zapas materyjałów do historyi cesarstwa austryjackiego. Z tych znaczniejsze są: 1) *Regesta chronologico diplomatica Ruperti regis Romanorum*, Frakfurt 1834 in 4-to; 2) *Regesta chronologico diplomatica Friderici III*, Wiedeń 1840, 2 tomy; 3) *Materialien zur Oesterreich's Geschichte*, Wiedeń 1838—1840, 2 tomy in 4-to; 4) *Die Oesterreich Geschichtsforscher*, Wiedeń 1838—1841, 2 t.; 5) *Geschichte Kaieser Fridrichs IV und seines Sohnes Maximilian*, Hamburg 1840; 6) *Die Handschriften der k. k. Hofbibliothek in Wien im Interesse der Geschichte*, Wiedeń 1840—1841, 2 t.; 7) *Herbersteins Gesandschaftsreise nach Spanien*, Wiedeń 1846; 8) *Actenstücke zur Geschichte Croatiens und Slavonien in den Jahren 1526 i 1527*, Wiedeń 1846; 9) *Bericht über zwei literatische Reisen eine kleine im Inlande und eine grosse im Auslande*, Wiedeń 1852; 10) *Habsburgische Excurse*, Wiedeń 1852—1853 2 t.

Chmiel (*Humulus Lupulus*, Lin.), należy do rodziny pokrzywowatych (*Urticeae*, Juss.), podrodziny konopiowych (*Cannabineae*, Endl.), a u Linneusza do gromady 22, to jest rozdzielnopłciowej, rzędu pięciopręcikowego. Jest zielem trwałém, o łodygach licznych, bardzo długich, czasem przeszło 30 stóp wydźwigających się w górę, wijąc się w lewo po różnych przedmiotach; liście ma sercowate, 5-łatowe; kwiaty męzkie w wiechę lub w grono ułożone, żółtawo-zielone, żeńskie zaś baziowate; owoce błoniaste, w kształcie szyszki, cisawo-żółte, chrzęszczące i drobnemi jakby ziarenkami obsypane. Pospolity wszędzie po zaroślach i chrustach po nad rzekami, oraz po wybrzeżach lasów w całej Europie i Ameryce północnej; kwitnie w Lipcu i Sierpniu. W gospodarstwie przemysłowém odmiana samicza bywa umyślnie uprawianą, dla otrzymania chmielu, czyli właściwie szyszek chmielowych, do wyrabiania piwa używanych, któremu użycza przyjemnego gorzkawego smaku. Chmielniki zakładają się na gruncie pulchnym glinkowatym, miernie wilgotnym, sadząc rośliny w odległościach 4—5 stóp od siebie i wtykając każdej tykę na 5—8 łokci wysoką. Mórg jeden w ten sposób zasadzony, stosownie do urodzaju i uprawy, wydaje około 3—12 centnarów chmielu. Dojrzałe szyszki są mocno i odurzająco wonne, smaku gorzkiego i ko-

rzennego, zależącego od pierwiastku żywicznego, *lupuliną* zwanego, która w postaci drobniuchnych kropeczkowatych żółtych bryłeczek wydziela się na powierzchni liści, a szczególniej owoców czyli tych szyszek. Chmiel (*Strobili Humuli*), jako lekarstwo od jakiegoś czasu w zapomnienie puszczony, znowu miejscami przepisywanym bywa, jako środek wzmacniający, podnoszący trawienie, lekko pobudzający i kurcze w brzuchu uspakający; zewnętrznie zaś w postaci kąpieli i okładów w wyrzutach skórnych, w otwardnieniach i rozwolnieniach części ciała. Młode wypustki z rośliny chmielowej jedzą się jak szparagi, które dawniej i lekarsko zadawanemi bywały; korzenie zaś zastępowały długo sprowadzoną później sassaparyllę.

Chmielecki (Stefan). Pomiędzy najsławniejszymi pogromcami Tatarów, słynie imie Chmieleckiego. Szlachcic z ubogiego rodu, herbu Bończa, stał murem u kopców Rzeczypospolitej. Jakkolwiek Ukraina nigdy nie używała głębokiego pokoju, ale za regimentarstwa Chmieleckiego można było spać spokojnie w domu, bo na granicy czuwał ten mąż rycerski, co zawczasu ostrzegał o grożącem niebezpieczeństwie. „Czuwał (jak wyraża Seweryn Gołębiowski) z wytężonem okiem i uchem, z jedną nogą w strzemieniu, a gdy zwietrzył Tatarow, nie czekał aż po kraju rozniosą spustoszenie, ale spotykał ich na granicy z szablą w garści, na czele pancernych i kozaków, a sprawiwszy im dobrą chłostę, gnał za nimi w Dniestr i dzikie pola."—Kiedy i gdzie się urodził nie wiemy. Za Zygmunta III był na wyprawie w Moskwie, a kiedy wojsko polskie, w tej stolicy carskiej stojące, zawiązało konfederacyję, jako poseł od koła generalnego jeździł na sejm warszawski 1613 roku, dopominając się o żołd zaległy. Następnie widzimy go jako zaciężnego wodza na czele chorągwi ochotników polskich, przy Humanaju w Siedmiogrodzie, przeciw Betlem Gaborowi. Od roku 1618 mieszkał w Krasném, trzymając w dzierżawie tę włość od księżnej Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej. Kiedy hetman Żółkiewski stanął na polach Cecory (ob), Chmielecki z chorągwią swoją mężnie walczył, lecz w popłochu następnie późniejszym, opuścił sędziwego wodza i zastęp swój szczęśliwie na ziemię ojczystą przeprowadził. Czyn ten rzucił cień na postać pogromcy Tatarów. W r. 1621 na wezwanie Tomasza Zamoyskiego, syna wielkiego Jana, gdy ten ożenił się z księżniczką Ostrogską, przeszedł w jego służbę i otrzymał 2,000 zlp. rocznego jurgieltu, nadto w dożywocie miasto Międzyboż i dwa sioła: Szczucyńce i Dewcę; dawną zaś włość Krasne, miał w łaskawej (bezpłatnej) arendzie. Zamoyski z dóbr ukrainnych swoich ludzi oddał pod jego władzę. Chmielecki zebrał do tysiąca dzielnych jeźdźców, zastęp jego ochotna powiększała szlachta miejscowa; z temi siłami dziarsko się zwijał i stał się postrachem Tatarów. Zamoyski, gdy ich napady przycichły nieco, zapytywał go, czy nie chce zatrudnić się gospodarstwem i osadzeniem spustoszałych osad? „Niewymawiałbym się, odpisał, gdybyś mnie waszmość zapytał, jeśli się chcę załebkiem z Tatarami bawić. Wolne WM. żarty, bo gospodarstwo w dalekiém sąsiedztwie z cesarzem tureckim nie bardzo nadaje, a nuż pod bokiem. Do wybierania czynszów trzebaby zawsze trzymać kilkuset posługaczów, a dziesięcinę płacić głowami." (List z dnia 27 Września 1622 r.).—W roku 1623, przewodząc z szablą w ręku natarciu na kosz tatarski pod wodzą Isztemir-Murzy, syna chana Kantymira, odniósł postrzał w prawy bok, ale zwycięztwo było zupełne. Wyleczony z odniesionej rany, srodze się pomścił w walce z Tatarami 20 Czerwca 1624 roku. We dwa lata 1626 r. z wojskiem kwarcianem i 2,000 kozaków pod wodzą Michała Doroszeńki, uderzył pod Białocerkiew na ordę uszykowaną do boju pod Nuradynem sułtanem i Kantymirem, rozbił za pierwszem

dzielnem natarciem. Na polu legło 11,000 Tatarów, a zwycięztwo to stanowcze, tym ważniejszém było, że mnóstwo polskich jeńców uwolniło. Kilkadziesiąt wozów drabiniastych, rozwoziło drobną dziatwę i niemowlęta pochwytane w jassyr pogan, aby je krewni i rodzice rozpoznawali i odbierali. Po tym pogromie strasznym, w spokoju lat kilka odpoczęła nieszczęśliwa Ukraina. W następnych walkach z Tatarami, coraz więcej rozsławiał imię swoje, które tak strasznèm było pomiędzy pohańcami, że go z ruska zwali: *Chmielecki sabak*, a Tatarki w Krymie dzieci swoje Chmieleckim straszyły. We trzy lata po świetném zwycięztwie pod Bursztynem nad kilkunastu tysiączną ordą, uwolniwszy z jassyru brańców męzkich 10,000, a dwa razy tyle niewiast, wysłał do Zygmunta III posłów, którzy w Warszawie głowę Mambet-beja, syna Kantymira, szablę jego i sahajdak ze strzałami u nóg królewskich złożyli. Szlachetny Tomasz Zamoyski oceniając przeważne Chmieleckiego zasługi, wyjednał u Zygmunta III, że go po śmierci Alexandra księcia Zasławskiego mianował wojewodą kijowskim. Otrzymawszy dla swego wiernego sługi przywilej na to dostojeństwo, zaprosił do Zamościa Chmieleckiego, i u stołu wyżej od siebie jako senatora posadził. Mianowanie wojownika tego wojewodą, wielką wywołało niechęć u dworu między panami, którzy zawsze pragną zaszczytów, nie zasługując na nie. „Daj go djabłu, powiedział Zbaraski, kasztelan krakowski, piękna sztuka, pan podkanclerzy Zamoyski sługę swojego wyżej posadził w senacie niż sam siedzi.” Niedługo nasz bohater cieszył się dostojeństwem wojewody. Dnia 20 Lutego 1630 r. równocześnie przyniesiono do Zamościa przywilej od króla na starostwo owruckie dla Chmieleckiego i wiadomość o jego zgonie. Zwłoki pochowano w Barze. Na pogrzebie miał piękną mowę sławny kaznodzieja i kapelan naszego rycerstwa Fabijan Birkowski. Pozostawił wdowę Teofilę z Chocimierza, która ciągłych dobrodziejstw doznawała od Tomasza Zamoyskiego synów. Zacny ten pan wziął synów osieroconych na nauki do Zamościa. Dzieciom nie zostawił majątku, ale dobre imię i chlubne wspomnienie pięknych zasług w Rzeczypospolitej, bo ze wszystkich wodzów na Ukrainie, nie było mu równego, któryby i tak dzielnie zastawiał granice Polski i tak szczęśliwie gromił najezdnicze kosze tatarskie. Poznawszy ich sposób napadów i wojowania, zastosował swoje obroty i wprawił dzielne hufce swoje do podjazdowych utarczek z pohańcami. Na czujności i bystrości w ściganiu najezdniczej tłuszczy, przy odwadze niepowstrzymanej, zależało pewne zwycięztwo. Chmielecki, skoro wieść nadbiegła o spodziewanych gościach krymskich, czuwał całe noce, spoczywał na koniu, okryty kożuchem jak Tatar. Kiedy goniąc lotnych wrogów po stepie, głód wielki nieraz dokuczał, zabijał słabsze konie i mięsem z nich żywił się sam i wycieńczonych towarzyszów broni. „Powiadają, mawiał nieraz Chmielecki, że uciekającemu nieprzyjacielowi trzeba złoty most budować: ja zaś, że mam sprawę z Tatarami, którzy mostów niepotrzebują, zawsze muszę wpław za nimi.”—Kiedy po strasznym pogromie pohańców, Kantymir przysłał doń posła, aby stale granice między Turcyją a Polską naznaczyć, które będą szanowali Tatarzy, Chmielecki uniesiony gniewem za taką obłudę, jak stał konno nad Dniestrem, rzucił się w rzekę, a uderzywszy szablą po falach, zawołał, „I to moje i tamto moje.”—Po śmierci tego wojownika, rycerstwo śpiewało pieśń przez jednego z towarzyszów ułożoną, która się po całej Rzeczypospolitej rozniosła. Fabijan Birkowski, wydrukował ją całą przy kazaniu swojém, poświęconém pamięci bohatera. Przywiedziem z niej pierwszą strofę:

„Cny Chmielecki, mężu sławny!
Jakiego czas nie miał dawny.

Niejeden wiek ni dwa minie,
A twa sława nie zaginie."

(Do życiorysu Stefana Cmieleckiego podaje wiele szczegółów kazanie F. Birkowskiego i bijografija dokładna Seweryna Gołębiowskiego w *Biblijotece warszawskiej* t. II r. 1853). — *Krzysztof,* brat stryjeczny poprzedzającego, nieodstępny wojewody towarzysz, w nieustannych a krwawych walkach z Tatarami, w których każdy wręcz się ścinał szablą z nieprzyjacielem. On to jeździł w poselstwie 1625 r. do zbuntowanych kozaków, traktując z nimi o poddanie, a następnie z chorągwią swoją odznaczył się w boju przeciw nim, w którym rozgromiono ich tabor. *K. Wl. W.*

Chmielewski (Błażej), ksiądz Reformat, drukiem ogłoszone zostawił: 1) *Kazanie na pochowanie kości w kościele ks. Paulinów,* Kraków 1786 ark. 3 in 8-vo; 2) *Kazania na niedziele, święta, passyje i na niektóre nabożeństwa w ciągu roku przypadające,* Kraków 1797 in 8-vo, tomów 2; 3) *Kazanie na pogrzebie Agnieszki z Kuczkowskich Jasińskiej,* Sandomierz 1798 in 8-vo stron. 23.

Chmielewski albo **Chmielowski** (Prokop), biskup przemyślski i samborski greko-unicki w XVII wieku. Rodem Mazur, a więc pochodził z rodziców obrządku łacińskiego, doroslszy jednak lat dojrzalszych poświęcił się Bogu na służbę w cerkwi ruskiej unickiej. Doszedł tam do znakomitych godności. Władysław Zasławski, jako książe na Ostrogu, mianował go archimandrytą dubieńskim świętego Spasa, po rezygnacyi sławnego Kassyjana Sakowicza: list o tém księcia do metropolity Rafała Korsaka z Dubna 5 Października 1639 r. Sakowicz sam o tém wspomina, tłómacząc się z powodów dla których przyjął obrządek łaciński: „Nie uczyniłem tego z musu i desperacyi jakiej, gdyż własnowolnie archimandryję przekazałem wielebnemu ojcu Prokopowi Chmielewskiemu, rodem Mazurowi" (Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie* tom III, str. 675). Później jeszcze i archimandryta dermański po Janie Dubowiczu koło r. 1625. Wreszcie został koadjutorem władyki przemyślskiego; na biskupstwo wyświęcił go w Mińsku litewskim ks. Sielawa, metropolita. Trudno to w braku materyjałów wyrozumieć dobrze stosunek Chmielewskiego do dyjecezyi; biskupa rzeczywistego nie było, więc cóż znaczył koadjutor przemyślski? Zdaje się, że gdy Wojutyński Hulewicz nieunita, objął po śmierci Krupeckiego całą dyjecezyję, unici pod koadyjutorami, to jest pretendentami na biskupstwo dyjecezyjalne, zostawali. Chmielewskiego na takiém koadjutorstwie uprzedził już Paweł Owluczymski, biskup samborski. Na tej zasadzie Chmielewski pisał się później i po prostu biskupem przemyślskim i był nim. Na tej zasadzie wypędził Antoniego Winnickiego z dyjecezyi i sam nią zawładnął, Antoni nie był unitą i schronił się przed silniejszym przeciwnikiem do Sanoka. Chmielewski nowe robił zdobycze. Wdzierał się do władyctwa łuckiego, które się nie skłaniało ku jedności, a gdy unitów dosyć w niem było, wziął w administracyję władyctwo, lubo rzeczywiści biskupi trzymali się mocno w Łucku. Pół dyjecezyi ujął na swoję stronę Chmielewski. Zasiadł w Ostrogu i wznowił udzielny tytuł biskupi tego miejsca, odtąd tytułować się zaczął także administratorem ostrogskim. Osobno więc był władyką przemyślskim, a osobno administratorem łuckim i ostrogskim. Administratorem łuckim już był r. 1651. Ostrogskim zwał się r. 1659. W roku 1659 również występuje jako władyka przemyślski i samborski. Biskup bardzo gorliwy, gorący. Oprócz w dyjecezyi swej, w trzech miejscach Wołynia, to jest w Dubnie, Dermaniu i Ostrogu rozpłomieniał trzy ogniska dla swojego obrządku. Przeciwnicy jego religijni trzymali wszystkie dobra, zwłaszcza dubieńskie, ale to

nic nie łamało hartu jego duszy. Trudno mu było walczyć z kozaczyzną, z Hadziaozem. Nowe stosunki w jakie wtedy wchodziła Rzeczpospolita z Rusią nieprzyjązną kościołowi, niepokoiły wielce władyków unickich. Zebrali się na radę w Żyrowicach i wszyscy razem pisali do papieża list, w którym żądali jego opieki i wstawienia się do Rzeczypospolitej (10 Lipca 1659). Podpisał się na tym liście i Chmielewski. Dopiero w r. 1661 metropolita Gabryjel Kolęda instytuował kanonicznie Chmielewskiego na biskupstwo przemyślskie. Znajdował się wtenczas władyka na trzeciej kapitule żyrowickiej bazyljanów w roku 1661. Niedługo potém umarł w Lutym 1664 r. *Jul. B.*

Chmieliszta (Jan z), duchowny Braci czeskich. Gdy w roku 1547 Ferdynand I wydał edykt, skazujący Braci czeskich na wygnanie, Jarosław z Persztejna, dziedzic Rychnowa, gdzie był kościół tego wyznania, wykonywając wolę cesarską rozkazał, aby i z jego posiadłości ustąpili. Starsi gminy na zgromadzeniu ogólném, z porady księdza Jana postanowili zanieść prośbę do dziedzica, a gdy ta nie wzięła skutku, Jan z Chmieliszta na czele dwudziestu pięciu rodzin opuścił ojcowiznę i wraz z innymi okolicznymi wygnańcami udał się do Polski. *Ad. N.*

Chmielnicki (Michał), ojciec hetmana kozaczyzny. Niepewny jest ród jego i samo nazwisko. Są tacy, którzy dowodzą, że był szlachcicem; być to może, jednak na to nie ma żadnych dowodów, niepewne też są pierwsze jego dzieje. Był podobno rodem z Mazowsza, z Litwy czy Ukrainy, bo i to powiadają, że szedł z Łysianki, miasteczka pod Zwinogrodem. Tułał się długo po świecie, bo podobno ciążyła nad nim kara bannicyi; oszukiwać więc musiał prawo. Trafił wreszcie do Zółkwi i przyjęty tam z gościnnością, służył na dworze hetmana Żółkiewskiego, pełniąc najpośledniejsze obowiązki, przeszedł później do służby Jana Daniłowicza, zięcia hetmańskiego i bawił w Olesku. Miał ten pan ogromne starostwo korsuńskie na Ukrainie, a najwięcej w niém było pustych gruntów; postanowił je poosadzać i zaludnić dla podniesienia swoich dochodów. Michałowi Chmielnickiemu, Chmielniczence, dał tam miejsce lepsze od innych na pobrzeżu Taśminy, o milę od Czehryna; Michał założył tam futor, a później wieś Subotowo. Gospodarując na swojej osadzie, sprawował jednocześnie Chmielnicki urząd pisarza dochodów starościńskich w Czehrynie. Ożenił się tam z córką zamożnego kozaka Teodora, czy Bohdana. Szukał następnie szczęścia w wojaczce kozaczej. Zaciągnął się w szeregi regestrowych, a jako bywalec na świecie obrany został pisarzem pułku regestrowego w Czehryniu. Grał tedy rolę podpanka, a wierny był Rzeczypospolitej; do żadnych buntów się nie męszał, był owszem reprezentantem prawa i władzy polskiej na Ukrainie. Zawołany przez Daniłowicza na wyprawę Żołkiewskiego do Multan, kiedy szło o wsparcie zdradliwego hospodara Gracyjana, poszedł stary już Chmielnicki na bój, jako setnik wojska kozaczego i dowódzca pułku daniłowiczowskiego i poprowadził z sobą syna jedynaka, Zenobijusza lub Bohdana. Michał poległ pod Cecorą w roku 1620. Dał gardło przy swoim dobroczyńcy hetmanie. — **Chmielnicki** (Bohdan), hetman kozaczyzny, syn tego Michała. Zenon, czy Zenobijusz, miał drugie imię Bohdana, na pamiątkę księcia Sanguszki, który go do chrztu trzymał, a pewniej na pamiątkę dziada swego po matce. Starannie wychowany, uczył się najprzód w szkołach czysto ruskich w Kijowie. Potém wyższe już pobierał nauki w Jarosławiu u Jezuitów. Nauczył się tam doskonale po łacinie, co potém wśród chłopstwa, dało mu sławę bardzo uczonego. Znajdował się razem z ojcem w boju pod Cecorą, dostał się tam do niewoli tureckiej i zostawał w niej dwa lata, sprzedany przez Turków Tatarom do Krymu. Poznał ztąd dobrze oby-

czaje tureckie, oraz nauczył się po turecku i po tatarsku. Następnie wrócił do ojczyzny i wstąpiwszy do wojska kozaczego, osiadł w Subotowie. Poświęcił się zupełnie gospodarowaniu. Na pustych gruntach starostwa swobodnie było, więc rozszerzył Chmielnicki granice swojej posiadłości po za Taśminą i na zajętych nieprawnie gruntach założył Subotowkę, czyli słobodę subotowską. Lepiej położona, piękniej zakwitła od Subotowa ta słobódka, w domostwa, pasieki, gumna, w czynsze z chałup i szynków, w których gorzałkę, miody i piwa szynkowano. Dochody były piękne, bo Chmielnicki posiadał jeszcze dom w Czehrynie i pobierał 200 złotych polskich rocznego żołdu, jako setnik kozaczy. Tutaj pod rokiem 1639 dawniejsi historycy Małej Rusi, mieszczą zajście Chmielnickiego z Czaplińskim, podstarościm czehryńskim o Subotówkę; tworzą taką dziwną bajeczkę, że jedynie łatwowierność może ją powtarzać ze wszystkiemi szczegółami jako prawdziwą historyję; w bajeczce tej nie znać ani śladu, żeby autor jej rozumiał rząd polski i stosunek Rzeczypospolitej do Ukrainy. Swieżo wydana kronika Wieliczki także pełna jest pod tym względem baśni. Podług niej Chmielnicki był koniuszym przy Potockim, założycielu zamku w Brodach. Przechwalał się tą niezdobytą niby twierdzą Potocki, ale Chmielnicki miał mu na to odpowiedzieć, że ręka ludzka co zbudowała, to zburzyć może. Za zuchwalstwo takie miał być ścięty, więc uciekł na Zaporoże. Stęskniwszy sobie na Siczy, wrócił w Czehryńskie i ożeniwszy się z Anną Somkowną, miał z nią troje dzieci, synów Tymofeja i Jurka, oraz córkę Helenę. Tu znowu Wieliczce pod pióro nawija się sprawa z Czaplińskim i romansowe sceny, w których niby żona Chmielnickiego główną grała rolę. Prawda jest, że Chmielnicki miał przywilej, ale królewski, na Subotowo za wojenne zasługi i że sąsiadował z Czaplińskim. Obadwaj szlachta czupurna a zuchwała, koty z sobą darli. Czapliński nie nawidził Chmielnickiego może za to, że mu nadstawiał się hardo i że mu wyrzucał na oczy zdzierstwa ludu; Chmielnicki równy we wszystkiém Czaplińskiemu, tutaj stawiał się od niego niższym, że mówił w obronie ludu, podstarości więc na tej zasadzie z chłopstwem ruskiém go mięszał. Niezmiernie to wszystko bolało Chmielnickiego. Mając synów, chciał uchodzić za rzeczywistego szlachcica; jakoż pieczętował się herbem Abdank z krzyżykiem, a rymopisowie ukraińscy z ruska po polsku wysławiali wierszem starożytność jego klejnotu. Ztąd i Chmielnicki rad sam przestawał ze szlachtą i z panami polskimi, miał stosunki z Kazanowskim, chorążym sandomierskim; z Sobieskim wojewodą ruskim, a półkownika kozaczego Romana Pestę, pogardliwie nazywał chamem dla tego, że Kozak. Taki to był patryjotyzm przyszłego wodza uciśnionego ludu. „Regestr krzywd Chmielnickiego, do imci pana Mikołaja Potockiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego roku 1647 podany," wydrukowały *Pamiętniki* wydane przez kommissyję archeologiczną w Kijowie, tom 1, oddział 3-ci, str. 1—5. Regestr ten jest historycznym pamfletem, potwarzą. Spór tam pomiędzy Czaplińskim a Chmielnickim, był czysto osobisty, szlachecki, a w niczém strony politycznej nie dotykał. Jeżeli Czapliński dokazywał nad ludem w jedném miejscu, Zaporożcy przewodzili nad szlachtą w drugiem i lud ruski nie zasypiał nigdy pamięci krzywd swoich: ucisku systematycznego nie było i być nie mogło, bo nie w naturze rządu polskiego leżało, żeby uciemiężać; ludzie są ludźmi, mogą być źli i dobrzy, zawsze i wszędzie. Tak i za winy Czaplińskiego nie może odpowiadać Rzeczpospolita, a Chmielnicki nie był znowu tak bezstronny i niewinny, żeby wszystko z sobą dał robić. Rozum przewrotny, więc pojął że z materyjałów palnych na Ukrainie potrafi coś stworzyć. Szukał popularności i władzy. Ukraina była świeżo w głę-

bokim pokoju od lat dziesięciu po wojnach Pawluka i Ostranicy; pamiątka tych powstań została się między ludem. Panowanie polskie skłóciło się z ludem ruskim, który zapomniał, nie ocenił dobrodziejstw cywilizacyi; w tej zaś mętnej jego wodzie różne wpływy walczyły z sobą, a każdemu szło o ambicyję i o to, ażeby lud ruski nie rozumiał prawdy. Była więc niechęć ciągle rozwijana w ludzie ku szlachcie od pół wieku; niechęć ta miała już i pamiątki krwawe, ztąd chęć odwetu i zaogniona nienawiść pomiędzy bracią. W tę ślepotę ludu Chmielnicki postanowił dmuchać, żeby roznieció płomień wielki i ztąd zajście jego z Czaplińskim, urosło nagle do wielkich rozmiarów politycznego wypadku; zajście to jednak prostą burdą było. Podniósł Chmielnicki w niebogłosy krzyk na ucisk i przemoc, nie zrywając się jeszcze do buntu i odtąd zaczyna się jego zawód polityczny. Uciekł niby to przed Czaplińskim z Czehryna do Siczy i ztamtąd listy rozpisał do hetmana ukraińskiego Barabasza, do Koniecpolskiego chorążego koronnego i do Mikołaja Potockiego hetmana; tłómaczył się przed nimi z powodu swojej ucieczki. Wszędzie nazywa Czaplińskiego zdziercą, pijakiem, oszustem, kłamcą. Koniecpolski był wtenczas starostą czehryńskim; do niego Chmielnicki pisze, że ledwo dziesiąta część przychodów dochodzi go z rąk podstarościego. Nie ma tam zresztą nic ani o żonie, ani o synu zbitym i skrwawionym. Czaplińska miała to być podług powiastek, żona Chmielnickiego porwana mu przemocą. Gniewać tedy by się na nią powinien, a tym czasem w liście do Potockiego chwali ją Chmielnicki jako niewiastę rozumną, jako drugą i mądrą Esterę, która go przestrzegła o grożącem niebezpieczeństwie; ztąd wniosek bardzo sprawiedliwy, że nie Czapliński Chmielnickiemu odbierał żonę, ale owszem że Chmielnicki wszedł w jakieś stosunki miłosne z żoną Czaplińskiego i że ztąd może głównie poszły te nienawiści sąsiedzkie. Rzecz godna uwagi, że i Wieliczko i Kochowski na tę myśl naprowadzają mówiąc, że Chmielnicki po śmierci Czaplińskiego, ożenił się z wdową po nim. Dobywszy podstępem od od hetmana Barabasza przywilejów króla Władysława, które potwierdzały prawa i wolności Ukrainy, Chmielnicki w Grudniu 1647 roku uciekł na Zaporoże i zbuntował je przeciw Polsce, fałszywym, a tyle razy mile słuchanym na Rusi kozaczej, obrazem ucisków polskich. Pierwsze jego kroki nie pachniały buntem, a były tylko upominaniem się o sprawiedliwość u Rzeczypospolitej. Ale zuchwały watażka umiał rozpalać namiętność ludu i wiedział dokąd dąży, przeczuwał co się stanie. Czuł się na siłach, że ruchem wywołanym kierować potrafi, dla dobra nie narodu ruskiego, ale dla własnej korzyści. Hardy i zuchwały, kroku nie ustąpił nikomu, kiedy żył u siebie w stepach, na Tatarów polował jak na zające, hulał jak wicher w stepach swobodny, bez hamulca, bez granic, jak nie miał teraz hulać, skoro echem powstania zwołał do siebie, pod chorągwie swoje tłumy narodu? Krótki był zawód polityczny Chmielnickiego, ale bardzo burzliwy i świetny; watażka odpowiedzialności się nie uląkł żadnej przed Bogiem i potomnością. Sprowadziwszy Tatarów, rozpoczął bratobójczą wojnę z Rzecząpospolitą. Nastąpiły klęski wojsk koronnych jedne po drugich, bój pod Żółtemi Wodami i Korsuniem (w Maju 1648 r.). Po pierwszej zaraz bitwie, kazał w Czehrynie pojmać Czaplińskiego, obił go okrótnie nahajkami i ściąć rozkazał. Dowiedział się wtedy Chmielnicki o śmierci Władysława IV. Zatrzymał się w Białej Cerkwi panując już nad całą Ukrainą i twierdzą Kudakiem. Oczekiwał to niby układów z Rzecząpospolitą, a nie myślał składać wcale oręża. Tymczasem na Wołyniu przednie jego straże ucierały się z wojskami polskiemi i z pany koronnemi, a najwięcej z księciem Jeremijaszem Wiśniowieckim. Rzeczpospolita wysłała przeciw

Chmielnickiemu trzech regimentarzów. Pospolite ruszenie sromotnie uciekało z pod Pilawiec przed następującém kozactwem. Chmielnicki 8 Października stanął pode Lwowem, a gdy to miasto okupiło mu się 24 Października, poszedł pod Zamość i tutaj czekał końca bezkrólewia. Podjazdy jego tymczasem wycinały szlachtę, łupieżyły domy, mordowały unitów i łacińskich katolików, śmierć i pożogę zanosiły aż do brzegów Wisły. Chmielnicki nic nie budował, tylko burzył. Na budowę nie miał zdolności i pomocników. Nawała, której przywodził, nie miała nadziei i żadnej miłości do niczego, a miała wiele nienawiści. Po wierzchu nibyto święte wyznawała ideje, nibyto wielkie powtarzała wyrazy, ale w gruncie jej leżał ówczesny socyjalizm; było to powstanie ludu wolnego, uwiedzionego przeciw stanom uprzywilejowanym, chłopstwa przeciwko szlachcie. Nastroju religijnego tam nie było wcale; kozactwo pozorami wojowało, a raczej sam Chmielnicki w imieniu kozactwa. Nie może być ucisk religijny ludziom, którzy nie mają żadnej miłości ani wiary. Zeznań tysiące jest samych Rusinów, że Zaporożcy duchownych swoich nie cierpieli, że praktyk religijnych nie odbywali żadnych. A rozwścieklone, pijane chłopstwo, dla zabójstwa tylko i łupieży za oręż chwyciło. Rzeczpospolita poskramiała swawolę kozaczą, więc kiedy się pora stosowna wydarzyła, czemu nie pobujać? Bujała więc tak samo po cerkwiach jak i po kościołach. Za chłopstwem wszędzie szedł pożar i ruiny. Przeląkł się sam Chmielnicki skutków swoich zwycięztw, kiedy Jana Kazimierza obrano królem. Spłynął z Rusi na Ukrainę napowrót i uspokoił się nadzieją buławy kozaczej: dopiął celu, miał hetmaństwo i władzę. Byłby więc w spokojności dotrwał żywota, zapomniawszy o mniemanych krzywdach i uciskach, gdyby nie ośmielona znowu ambicyja poselstwami i od księstw naddunajskich i od Porty i od cara. Kommissyja polska przybyła do Perejesławia dla układów (w Lutym 1649 roku) i przywiozła mu buławę. Chmielnicki uznawał króla, ale kłócił się niby z sejmem, z całą szlachtą. Żądał większych rękojmij, chciał zniszczyć unię i myślał o udzielném księstwie, co najwięcej pod opieką Rzeczypospolitej. Przybierał rolę prawodawcy, bo narzucał się Rzeczypospolitej z warunkami jakichby sejm, cała siła narodowa, nie przyjął. Do senatu wprowadzić chciał nowych ludzi, z Ukrainy wyganiał urzędników polskich, ustanawiał ruskie wojsko, wymawiał sobie wydanie senatorów i t. d., jedném słowem chciał być dyktatorem. Warunki nakładał takie umyślnie, żeby ich Rzeczpospolita nie przyjęła. Wybuchła więc nowa wojna. Polacy oblężeni pod Zbarażem w Czerwcu 1649 r. król spieszący swoim na pomoc pod Zborowem. W tej wyprawie dopiął Chmielnicki celu swego, utworzył dla siebie prawie udzielne księstwo, którego granicą od zachodu była rzeka Horyń; władykowie ruscy wprowadzeni do senatu. Oczywiście sejm tego pokoju nie zatwierdził i sami kozacy rwali warunki, bo nie chcieli się rozejść z pod chorągwi i było ich daleko więcej nad liczbę oznaczoną 40,000 wojska ruskiego. Nadto zachciało się Chmielnickiemu syna osadzić na hospodarstwie multańskiém. Ztąd nowe związki w Turcyi, sułtan bierze stronę Chmielnickiego. Wyprawa do Multan. Odparty z pod Kamieńca, przez wysłańców swoich burzy Chmielnicki lud prosty pod Karpatami. Król znowu idzie na Ukrainę i odnosi świetne zwycięztwo pod Beresteczkiem (w Czerwcu 1651 r.). Skutku nie było, bo król powrócił do Warszawy, a Chmielnicki się pokrzepił. Za to z drugiej strony książe hetman litewski, Radziwiłł, opanował Kijów. Ugoda pod Białą Cerkwią 28-go Września 1651 roku ogranicza na chwilę dumę Chmielnickiego. Nowa jego wyprawa do Wołoch i rozbicie hetmana Kalinowskiego pod Batowem (w Czerwcu 1652 r.). Chmielnicki na prawdę teraz pan wielki. Znosi się formalnie z mo-

carstwami, niby jaki monarcha. Radziejowski imieniem Szwecyi podmawia go do buntu; hospodarowie i książe siedmiogrodzki zazdroszczą mu; poselstwa częste na Ukrainę od mocarstw ościennych. W Kijowie stolica nowego rządu, ognisko religijne i polityczne. Tam w całej sile wrze namiętność religijna, tam jedynie, tam duchowieństwo ruskie ma czego chce i wspiera dzielnie swojego hetmana. Chmielnicki odurzał szczęściem swojém, stracił rozum i zmysły w pijaństwie; już nie przemawia jako niegdyś watażka tryjumfującego powstania, ale jako herszt buntu, w wymysłach i łżeniu widzi oznakę swojej potęgi, używa też często podobnej broni. Wstręt budzi w ludziach stanu, którzy widzą na oczy, czém by to nowe państwo być mogło pod takim sprawcą. Na dworze jego intrygantów moc z całego świata, Chmielnicki wszystkich słucha, aby tylko źle radzili dla Polski, ale czasami ma i skrupuły i zgryzoty sumienia. Traci wiarę w siebie, szuka nowej podpory, tylko nie tam gdzie była, szuka jej w Szwecyi w Porcie Ottomańskiej, w Alexym Michajłowiczu, u Tatarów, szuka jej w spiskach. Jak motyl z kwiatka przelatuje na kwiatek. Wreszcie w Styczniu roku 1654 poddaje się carowi. Tu kończy się kres jego zawodu politycznego, który trwał lat sześć; odtąd Rossyja już bierze cały ciężar na swoje barki i prowadzi wojnę z Rzeczpospolitą. Chmielnicki zapuszcza się tylko na czele kozactwa na Ruś polską i wszystko pali i niszczy czasu wojny szwedzkiej z Karolem Gustawem. Lwów drugi raz wtenczas musiał się watażce opłacać: kilka tygodni stał pod nim, a zagony po tatarsku rozpuszczał po za Dniestr, około Halicza, Przemyśla i Jarosławia, chodząc z wojskami carskiemi. Popłoch przed zbliżającém się kozactwem wszędzie był ogromny. Pod Lublinem stali powstańcy półtory niedzieli, a lubo miasto się okupiło, zrabowali je ze szczętu; Żydów, ilu ich było, wszystkich tam wytracili, to jest do 500 i więcej samych ojców rodzin. Szlachty skupiło się do Lublina do 30,000; obdzierali ich, zabijali pojedynczo, bo zresztą był rozkaz od Chmielnickiego, żeby nic szlachcie nie robić. Szlachty uciekającej z Lublina wiele potonęło na Wieprzu. Chronili się bezbronni na Podlasie, lub ku Brześciu litewskiemu, bo za Wisłę nie było można z powodu Szwedów, którzy także obdzierali i zabijali. Zagony kozackie dochodziły aż do Warszawy, do Łęczycy. Wtenczas, było to w Październiku roku 1655, król szwedzki wyprawił do Chmielnickiego swoich posłów, aby więcej nie niszczyli Polski i pohamowali się w zapędach swoich. Wracał tedy Chmielnicki na Ukrainę, ale zaskoczył go sprzymierzeniec Rzeczypospolitej, han krymski i nękał dopóty, aż watażka wydać musiał łupy lubelskie i obiecywać że z carem zerwie, a do Jana Kazimierza powróci. Klęska kozactwa była ogromna. Han stał ciągle na Ukrainie, wyprawy kozacze wracające z Polski przejmował i ścinał tych, co szli przy wozach; tak kilkanaście tysięcy potracił. Moskwa okupowała się mu sobolami, perłami i talarami. Bandy Chmielnickiego zimno i słota zaskoczyły na polach, więc rzucało chłopstwo armaty swoje i rynsztunki, a ze 40,000 ludzi ledwie 8,000 uciekło do domów. Alexy wojewodów swoich, że do Krakowa nie poszli i wojsko darmo potracili, karał śmiercią, a Chmielnickiemu przysyłał konie i stroje, wreszcie kazał mu przyjechać do siebie; wiedział watażka co go w Moskwie czekało i nie pojechał (Jerlicz ma o tém więcej szczegółów, tom 1, str. 178). Żałował potém Chmielnicki niewczesnego buntu i chciał pogodzić się z Polską, ale było już za późno. Chmielnicki nic nie zrobił dla swojego narodu. Umierał strwożony smutnemi przeczuciami. Żył jeszcze lat trzy i pół po układzie perejesławskim, ale już nic nie znaczył. Umarł w Sierpniu 1657 roku w Czehrynie, pochowany w cerkwi własnej fundacyi, w Subotowie przez Łazarza Baranowicza (ob.). Sekretarz jego Samuel Zorko, napisał mowę na śmierć jego po

polsku; jest ta mowa w „Opowiadaniach i krajobrazach” Padalicy tom 1, str. 102. Jest i drugie podanie, że Chmielnicki umarł i pochowany został w kurhanie pod Zamościem; czytaliśmy to gdzieś niedawno w pismach publicznych. *Jul. B.*

Chmielnicki (Tymofej, Tymoszko, Tymosz, Tymoteusz), syn starszy Bohdana i Anny Somkówny. Urodził się około roku 1635, zapewne w futorze ojcowskim, Subotowie nad Tasminą. Matka odumarła go dzieckiem, ztąd wychowywał się razem z bratem swym młodszym przy ojcu. W ciągu zajść Bohdana z Czaplińskim, chłopak raz na rynku w Czehrynie, miotał na podstarostę słowa obelgi. Czapliński dowiedział się zaraz o tém, nasłał czeladź swoję i kazał obić śmiertelnie chłopca kańczugami. To rozjątrzyło do tego stopnia Bohdana, że zawrzał szaloną pomstą i później nawet przesadzał w opisach nieszczęścia swojego; w sławnym jego *Rejestrze krzywd,* stoi nawet wyraźnie, że syn umarł z pobicia. Tymoszko miał wtedy lat dziesięć. Niewidać go później w historyi, aż wyrostkiem i to przy nieszlachetnej wcale operacyi. Kiedy sam Chmielnicki szedł przeciw królowi pod Beresteczko, pisał do syna Tymoszka z drogi, żeby śmiercią ukarał drugą jego żonę, która wprzódy była za owym podstarościm czehryńskim. Była to rozpustna kobieta i teraz podobno, kiedy mąż wyszedł na wojnę, żyła swobodniej z pewnym zegarmistrzem, którego Chmielnicki sprowadził ze Lwowa. Myśleli uciekać oboje, bo schowali wspólnie beczkę złota. O tej rozpuście Tymoszko doniósł ojcu, który zaraz taki surowy wydał wyrok: Tymoszko powiesił więc macochę na jednej szubienicy z zegarmistrzem. Oprócz nich pięcioro innych powiesił doraźnym sądem. Fakt jest ten sam wszędzie, ale o szczegółach u spółczesnych kronikarzy dużo różnicy. Wieliczko mówi, że po śmierci dopiero ojca Tymoszko powiesił swoję macochę na wrotach (t. I, str. 14), to będzie cokolwiek zapóżno. Że to było przed bitwą Berestecką i że siedmioro osób Tymosz od razu powiesił, pisze o tém Jerlicz w *Kroniczce* (t. I, str. 120). Książe Albert Stanisław Radziwiłł wspomina jeden o powodach, to jest o zegarmistrzu i kradzieży (pod koniec Maja 1651 r., t. II, str. 437). Bądź co bądź, pięknie wyrabiał się Tymofej dla obrony kraju, do świetnego stanowiska, jakie miał zająć, spełnieniem takich poleceń ojcowskich. Bohdan myślał wtenczas dla niego o ślubnych godach. Zuchwały przyszedł do tej ambicyi, że zapragnął hospodarówny multańskiej, córki Wasila Lupulego dla Tymoszka. Ufał w łaskę sultana, że z czasem Wasila obali z hospodarstwa, a synaczka na niém posadzi. Była w tém i myśl polityczna, chciał Chmielnicki związek narodów postawić przeciwko Polsce. Chmielnicki szle tedy do hospodara swatów w r. 1651. Wasili odparł, że nie może wydawać córki bez pozwolenia sułtańskiego, chciał się tém tłómaczeniem zgrabnie wykręcić. Miał kilka córek, ta o którą starał się Chmielnicki, miała imię Rozanda, czy Irena; imię Dumna, Domna, które jej inni historycy nadają, jest tytułem, oznaką godności (ob. *Domna*). Panna nie chciała ani słyszeć o Tymoszku i początki jego rodziny i obyczaje grube kozactwa przerażały ją, do tego pokochała się w księciu Dymitrze Wiśniowieckim, młodym i pięknym, który we wszystkiém przewyższał Tymoszka. Siostra księżniczki rodzona, Radziwiłłowa, swatała ją za Wiśniowieckiego. I Lupuli, sam szlachcic polski za indygenatem, wolał drugą córkę dać za mąż panu jakiemu w Rzeczypospolitej, jak kozakowi. Rozgniewany Chmielnicki oskarżył hospodara przed sultanem za te związki z Polską. Turcy chętnie korzystali z tej okoliczności, bo złupiliby i skarby hospodara: z pomocą kozaków spodziewali się także zawojować Polskę. Wkrótce kozaczyzna z hordami tatarskiemi wkroczyła do Multan i kraj do szczętu zniszczyła; Lupuli żonę z dziećmi do zamku pewnego za Seret odesłał. Okupił się hordzie, Chmielnickiemu obiecał

córkę wydać za Tymoszka; prosił tylko o zwłokę, ażeby mógł się rozpatrzyć w swojej ruinie. Płakał, lamentował i sam już teraz zabiegał o kozackiego zięcia. To wszystko działo się jeszcze roku 1650, zaraz po ugodzie Zborowskiej. Lupuli potrafił zwlec wesele córki dwa lata całe, jeszcze też oboje państwo młodzi nieletni byli. Były przez ten czas nieporozumienia gorące i nieraz Chmielnickiego z Lupulim, ale obadwaj mocno przy swojém stali. W roku 1652 znowu zabierało się na bunty za Dnieprem. Nuradyn szedł na Wołochy w przedniej straży, za nim Tymoszko, któremu się już znudziło na żonę czekać tak długo. Hetman polny stał wtedy na stanowiskach zimowych w Bracławiu; potem kiedy szedł Tymoszko z wojskiem kozaczem na zaloty do hospodarówny, stanął pod Batowem niedaleko od Bohu roku 1652. Ostrzegł listem hetmana Chmielnicki, że Tymoszko idzie w zaloty i że nic Polakom złego nie myśli robić. Ale trudno było zwodzić starego hetmana. W istocie horda uderzyła na obóz polski od przodu, Tymoszko od tyłu okopów. Nastąpiła straszna klęska wojska koronnego. Mordy bezbronnych jeńców długo trwały po bitwie, bo „stary Chmielnicki trzy mile odeszłego od siebie Tymoszka z Kozakami dogoniwszy, nauczał, jak ma zwyciężywszy Polaków, sobie z nimi postępować.” (*Hist. pan. Jana Kazimierza*, Poznań 1840, t. I, str. 149). Łaska Boża jeszcze to była, że „Tymoszko z przyrodzonego szaleństwa przez Podgórze z Wołoch do Krakowa nie przypadł” (tamże, str. 153). Ale zabawiony weselnemi godami, zapomniał o Polsce, która tymczasem zbierała rozpierzchnione wojska swoje i posyłała je na bezbronne granice. Chmielnicki sam przywalił pod Winnicę i czuwał nad tém, co się dzieje w Polsce i w Wołoszech. Zaprosił hana krymskiego na wesele, które się miało odbyć 19 Czerwca, podług ruskiego kalendarza. Ale Lupuli w chwili stanowczej znowu zwłóczył; napisał do Tymoszka, że Bellona niezwykła chodzić w dziewosłęby i że za wiele z sobą przyprowadził swatów. Przyczém kładł swoje warunki: najprzód Tatarów miał Tymoszko odprawić, Kozaków zaś odesłać do ojca, który od granic powinien był także odejść; potém miał Tymoszko przyjechać spokojnie w towarzystwie sług i dworu, starać się o przyjaźń Domny, a dopiero jeżeli zyska wzajemność, może się odbyć wesele. Było to odkładać ślub *ad calendas graecas*. Rozgniewany Chmielnicki postanowił zmusić Wasila, jakoż z Tatarami i kozactwem nastąpił na niego. Nie miał Kamieńca jeszcze, a już w pysze swojej młode państwo zapraszał na przeprowadziny do Kamieńca i Domnę już księżną podolską nazywał. Wesele przymuszone nastąpiło. Wasil Lupuli marzyć zaczął o wielkiém panowaniu i chciał hospodara wołoskiego wysadzić; przestrzeżony o tém hospodar ów, tak nagle na Wasila nastąpił, że z żoną, z dziećmi i z dostatkami musiał Wasil uciekać do Kamieńca podolskiego. Tymoszko zebrawszy 10,000 kozaków poszedł teściowi na odsiecz do Kamieńca. Wasil towarzyszył zięciowi. Zniszczyli całe Multany; czego nie dopalili Tatarzy, to poszło ofiarą Tymoszka i Wasila, pozabijali ludzi, popalili miasteczka i same Jassy (w Kwietniu 1653 r.). Przeciw nim wystąpił hospodar wołoski z poważną siłą; zaciągnął Rakocego z Siedmiogrodu, hordę i dwa kornety Niemców z wojska koronnego. Wasil z Tymoszkiem obleżeni byli w Soczawie, obadwaj zamknęli się w monasterze. Niedziel kilka szło to oblężenie. Wreszcie upadł monaster, Tymoszko poległ od strzału działowego. Lupuli do niewoli wzięty (w jesieni 1653 r.). Tymoszko pochowany był w Korsuniu. W kilka lat potém na pogrzebie Zołotarenki, szwagra Bohdana Chmielnickiego, gdy zebrała się moc Kozactwa i był sam Bohdan, płomień się zajął w cerkwi z ołtarza; spalił się trup i cerkiew, a w niej do 400 ludzi.

Jednocześnie piorun padł na grób Tymoszka, rozrzucił sklep i kości jego (Jerlicz, Kroniczka t. I, str. 179). *Jul. B.*

Chmielnicki (Jerzy, Jurko, Juryszko), syn młodszy Bohdana i Anny Somkowny, brat Tymofeja; po śmierci tego ostatniego jedyna i ostatnia nadzieja zuchwałego watażki. Był przy śmierci ojca jeszcze młodziutkim, więc Bohdan za opiekuny mu postanowił Kowalewskiego i Leśnickiego pułkowników doświadczonych, ludzi statecznych a godnych ze wszech miar ufności. Chciał hetman po śmierci swojej zapewnić przywództwo kozaczyzny temu jedynemu synowi, a tém samém już zdradzał ambicyję, że nie za krzywdy narodu i nie za jego wolność podnosi oręż, ale że kiedy się udały pierwsze kroki, chciał ufundować państwo dla swojej dynastyi. Nie chodziło mu wcale o republikańską wolność kozaczą. Obawiał się niezmiernie Wyhowskiego, którego kozaczyzna nosiła na ręku; konfident to jego i doradzca do wszystkiego sprawny i przezorny, więc miał swoje silne stronnictwo. Chmielnicki postanowił zdobyć Wyhowskiego manifestacyją i pochlebstwami; przed śmiercią więc zawołał go do siebie i przy starszyznie mówił, że Wyhowski człowiek rozumny i stateczny, podpora kozactwa, że wszyscy powinniby mu być posłuszni, posłuszeństwo to hetman testamentem zapisywał kozactwu, dalej oddawał Wyhowskiemu w opiekę Jurka syna swego, wzdychał ciężko i prosił przyjaciela, żeby Jurkowi był opiekunem i ojcem w latach młodych. Oszukali się wszyscy, to jest inne wrażenie wynieśli z tej sceny, jak chciał umierający watażka. Kozactwo myślało, że nad grobem Chmielnicki szczerze mówił i że Wyhowskiego otwarcie poleca na hetmaństwo, syna mu zalecając, a przezorny Wyhowski przenikał myśl watażki, że uroczystą sceną taką chciał go podać w nienawiść u Kozaków i oskarżał o ambicyję. Po śmierci watażki, hetmaństwo wziął w istocie Wyhowski a z nim poszło górą stronnictwo, co w kozaczyznie chciało powrócić do jedności z Polską. Ci co pragnęli trzymać się z Moskwą myśleli o Jurku, ale chłopiec młody i do przywodzenia wojskiem jeszcze niezdolny, mało budził w swoich nadziei. Juryszko bawił się wtenczas w Kijowie na naukach. Wyhowski umiał stanąć na wysokości swojego stanowiska i niedbał nic na Chmielniczenka; wchodził w układy z Polską. Kozactwo całe trzymało za nim, później tylko skutkiem intryg, Zadnieprze i pograniczne od Moskwy strony na Białej Rusi odstąpiwszy go, chciały mieć hetmanem Juryszkę, Jurka. Wyhowski odpowiedział na intrygi układem w Hadziaczu dnia 16 Września roku 1658. Ledwie układy te zatwierdzono na sejmie, a już w Październiku 1659 r. część uwiedziona kozactwa nastąpiwszy na wojsko polskie pod Rzyszczowem, obaliła z urzędu Wyhowskiego a Chmielniczenka ogłosiła sobie hetmanem. Wyhowski odniósł znakomite zwycięztwo pod Konotopem, a Chmielniczenko w innej stronie podstąpił pod Czehryn i przez siedm dni dobywał go szturmem, dobył go wreszcie i wziął tam żonę Wyhowskiego do niewoli. Rok tak się powodziło Jurkowi i kozactwu, hulało sobie po Rusi, aż nastąpił rozgrom cudnowski, bój, w którym ze swojem wojskiem Jurko obok Szeremeta wziął czynny udział. Biegł na odsiecz Szeremetowi z 60,000 Kozaków i 40 działami; ale po boju przeprosił hetmanów koronnych i poddał się Rzeczypospolitej. Za to wybrany hetmanem kozackim rzeczywistym, po złożeniu buławy przez Wyhowskiego. Lat kilka służył Polsce. W roku 1661 na sejmie przypuszczony do prerogatyw szlachectwa, a więc nie był wprzódy szlachcicem; dostał jeszcze dzierżawę hadziacką i mirgorodzką wieczystem prawem. Paweł Jan Chmielnicki dostał Bubajowkę i Berkow i także szlachcicem. Układy Wyhowskiego hadziackie przez kommissyję cudnowską w pewnych punktach poprawione, sejm zatwierdził, jako prawo oznaczające raz na zawsze stosunek Rzplitej do

Ukrainy. Wtenczas na Zadnieprzu przeciw Jurkowi r. 1662 powstaje Samczenko, którego popiera kniaź Romodanowski. Jurko ze swoją drużyną i 3,000 kwarcianych przechodzi pod Kaniowem Dniepr, ale tutaj uderza na niego Romodanowski i zmusza do ucieczki napowrót przez rzekę; kozactwo zdradziło swojego hetmana i przeszło pod wodzę nieprzyjaciela; sam Jurko ledwie się ocalił ucieczką. Romodanowski przeszedł Dniepr na stronę polską, palił i ścinał. Jurko uniwersałami obsyła swoich Kozaków, którzy mu jeszcze wiernymi pozostali. Z hordą oddaje stronie przeciwnej wet za wet,kraj paląc i niszcząc. Nie było czem hordzie zapłacić, więc oddaje na jassyr, Kaniów i Korsuń; 120,000 przeszło ludu ruskiego poszło wtedy w niewolę. Zabolało serce Chmielniczenkowi, więc zaraz w Październiku 1662 roku gromadzi starszyznę i dobrowolnie w jej ręce składa buławę i woli żywot świątobliwy pędzić w zakonie i czerncem zostać jak lud Boży tak tracić marnie i dźwigać buławę, która nie dla niego. Uśmiechała się nadzieja Jurkowi, że wyjdzie z czasem na metropolitę kijowskiego; na tém stanowisku mógłby lepiej służyć swojej sprawie, aniżeli orężem. Kozackie wojsko żałowało bardzo Jurka przez pamięć na Bohdana. Dwudziestoletni zaledwie młodzian a już się z niem rozstawał, skłopotany urzędem. Spisał majątek swój, porobił fundacyje i został mnichem pod imieniem Gedeona. Hetmanem obrany Paweł Tetera. Rok przesiedziawszy w monasterze znudził sobie Jurko. „Szatan na swawolę mu był serce zapalił na krew ludzką”; opowiada o nim Jerlicz. Chciało się mu wyjść znowu na pole walki. Mieszkając w Smile, znosił się z osobami sobie życzliwemi i spiskował, bo sam nie wiedział, co ma zrobić z sobą. Igumen monastyru smilańskiego dostał listu, który Chmielniczenko pisał do pułkownika bracławskiego Hohola; była tam mowa o nowych knowaniach. Igumen wierny Rzeczypospolitej daje zaraz znać o tem wszystkiem Teterze i królowi. Król kazał uwięzić Jurka. Jechał z Czehryna do Śmiły i bawił się właśnie w Horodyszczu u siostry, niczego się nie domyślając, kiedy go pojmano; wraz z innymi zdrajcami Rzeczypospolitej odesłany do Lwowa (w Styczniu roku 1664). Nie musiał król uważać, żeby w Jurku było coś niebezpiecznego, kiedy wypuścić go później kazał na wielką biedę Rzeczypospolitej. Za króla Michała Korybuta, Chmielniczenko nasz wiązał się z hetmanem Haneńką, który stał po stronie Rzeczypospolitej i ztąd prowadził zacięty bój z innym hetmanem Doroszenką, który się opierał na Turcyi. Turcy wyleli się na Polskę i zabrali Kamieniec r. 1672. Po takim tryjumfie, lękał się Doroszenki Jurek i dla tego z Humania uciekał do Kijowa, razem z Filaretem, igumenem humańskim i Hanenką, bratem hetmana; po drodze zajął ich czambuł tatarski, który z pod Kamieńca wracał. Przyprowadzony do Humania miał sobie ofiarowaną wolność za okup wysoki, ale pieniędzy nie było. Humańcy także zapłacić nie chcieli, Tatarzy myśleli że zapłacą, bo w Humaniu była stolica Haneńki i hetmańska w czasie rozerwania; wykupienie jeńców mogło być tedy patryjotyczną myślą. Tatarzy więc odprowadzili Chmielniczenka do Krymu, zkąd go han posłał w podarunku sułtanowi do Stambułu. I wezyr i sułtan pokazali wielką radość z takiej zdobyczy; mieli nadzieję, że syn założyciela wolnej Ukrainy stanie się dla nich przecudowną wędką na przyszłość. Osadzili go tedy w jednym z monastyrów carogrodzkich i hojnie podejmowali. Jest i druga powieść o tej niewoli: Chmielnicki miał być wzięty przez mirzę tatarskiego około ś. Michała, ale nie prowadzili go krymscy do Humania dla okupu, tylko jednego igumena. Chmielnicki miał zimować w Kalniku na Ukrainie ze swoim mirzą, dopiero później odesłano go na Krym i do Stambułu. Stało się co przewidywał sułtan r. 1677. Doroszenko poddał się carowi, ztąd ogromna wyprawa turecka na Ukrainę. Gedeon Jurko wywleczony z mo-

nastyru, myślał na nowo hetmanić kozactwu. Nie powiodło się Turkom. Ztąd Chmielnicki przeląkłszy się, żeby jeszcze większej jak dotąd nie cierpiał niewoli, myślał przejść do chrześcijan. Poznał wtedy dopiero jak go strzeżono. Po straszliwem spustoszeniu kraju, Dukas hospodar wziął z rąk sułtańskich panowanie tej Ukrainy, co po prawym brzegu Dniepru leżała. Padła do szczętu ruiną biedna ziemia. W r. 1685 sułtan odwołał Dukasa i mianował hetmanem Chmielnickiego i dał mu świetny tytuł księcia Sarmacyi. Za stolicę wyznaczył mu sułtan Niemirów. Niewiadomo ile lat panował ów „rozstryga," jak go ciągle Wieliczko nazywa w swojej kronice; to pewna, że hetmaństwem i księstwem swojem nadęty, urosł Chmielnicki w pychę ogromną i całą Ukrainę zdarł po turecku; zabijał ludzi niewinnych, nikomu nie pokazując miłosierdzia, o lada przyczynę śmiercią karał jak Neron. Kowalenka, pułkownika bracławskiego, który do niego przyjechał w gościnę, kazał rozstrzelać za to, że przypomniał sobie jakieś dawno wyrzeczone jego słowo. Bogaty żyd niemirowski Orun, sprawiał wesele synowi bez wiedzy Chmielniczenka; kazał mu książe Sarmacyi stanąć przed sobą, żyd uciekł, więc bez sądu żadnego kazał żonę jego książe ze skóry obedrzeć. Orun uciekł do Kamieńca i o wszystkich tych okropnościach rozpowiedział paszy, pasza odniósł się do Stambułu. Przyszedł wyrok, żeby Chmielniczenka sądzić w Kamieńcu, na sąd przysłano dwóch jeszcze paszów. Była tedy oczna stawka księcia z żydem w Kamieńcu; przekonany o zbrodniach swoich, Chmielniczenko skazany był na śmierć. Natychmiast więc z przed paszy porwali go janczarowie i na szyję mu sznur zarzuciwszy, udusili. Taki miał koniec ostatni potomek krwawego watażki, co dla tego, żeby pohulał na swobodzie, milijony klęsk wylał na Rzeczpospolitę i lud ruski i kara Boża spotkała go w synach. Żaden z nich potomstwa nie zostawił, rodzina wymarła w drugiem pokoleniu. Polacy odetchnęli cokolwiek po śmierci Chmielniczenki, bo hetmaństwo jego niepokoiło wiele Rzeczpospolitę a mianowicie króla Jana III. Nie pomogła wiele śmierć, bo zaraz od hospodara wołoskiego przybył do Kamieńca przysłany drugi hetman nakaźny Ukrainy przeddnieprskiej z ramienia tureckiego, Janiej Drahinicz. Ale zawsze śmierć Chmielniczenka ośmieliła króla do więcej stanowczych kroków. Jan III ze strony polskiej mianował hetmanem Kunickiego i wyprawił do Niemirowa. Drahinicz dobrowolnie przed Kunickim ustąpił i hetmaństwo polskie znowu odżyło. *Jul. B.*

Chmielnicki (Paweł), konstytucyją 1661 roku przypuszczony został do używania praw szlacheckich i zarazem uzyskał potwierdzenie poprzednio wydanego mu przywileju na włości Bohajówko i Borków, leżące w Ukrainie *L. H.*

Chmielnicki (Mikołaj), dramaturg rossyjski. Urodzony roku 1789, przechodził różne stopnie służby wojskowej i cywilnej. W roku 1829 mianowany został gubernatorem smoleńskim, a od roku 1837 archangielskim. Umarł w Petersburgu roku 1846. Wolne od zajęć służbowych chwile poświęcał literaturze dramatycznej. Tłómaczył i naśladował głównie autorów francuzkich, Moliera, (*Tartiuf, Szkoła kobiet*), Regnard'a, (*Figle zakochanych*), Boissie, (*Gaduła*), Collin d'Harlevill'a (*Zamki na wodzie*). Z oryginalnych jego utworów celniejsze: *Bohdan Chmielnicki, Faust rossyjski, Słowo carskie.* Wszystkie prace jego bądź tłómaczone, bądź oryginalne, odznaczają się czystością języka, wierszem dźwięcznym, stylem lekkim i naturalnym. *J. Sa.*

Chmielnickie jezioro, położone w wielkiem księstwie poznańskiem, okręgu regencyjnym bydgowskim i powiecie t. n.

Chmielnik, miasto prywatne w gubernii radomskiej, w powiecie stopnickim, pamiętne stanowczą bitwą z Tatarami w roku 1241 stoczoną. W XVI wieku było dziedzictwem rodziny Oleśnickich, herbu Dębno, za której staraniem kró-

lewskim przywilejem w r. **1551** municypalne otrzymało prawa. Pod opiekuńczą tarczą możnych dziedziców Samuela i Mikołaja Oleśnickich, posiadali tu akatolicy zbór i utrzymywali szkołę, których przełożeni byli zwykle ludzie uczeni. W tej liczbie znajdował się pastor Jerzy Schomannus, aryjanin, zmarły w Chmielniku **1591** roku. Poźniej miasto przeszło do rąk familii kalwińskiej Głuchowskich, którzy tutejszy zbór aż do roku **1689** utrzymywali. W tym czasie oskarżony o ważne nadużycia, upadł zbór Chmielnicki. Strata jego była dla kalwinów małopolskich bardzo bolesną, należał on bowiem do najznaczniejszych w tym czasie i najlepiej uposażonych w Małejpolsce. Dla tego też odbywały się w nim bardzo często synody prowincyjonalne, np. w roku **1644**, na którym obranym został na senijora dystryktu lubelskiego, sławny Andrzej Węgierski w latach **1650**, **1663**, **1666** i **1676**. W naszych czasach Chmielnik został własnością rodziny Tańskich, w których posiadaniu dotąd zostaje. Niewiadomo komu należy przypisać założenie starożytnego kościoła w Chmielniku, wyprzedzać on musi dawnością swoją lokacyję miasta, zupełnie inną ma posadę i ów dawny kościół z probostwem dziś za niem stoi. Kiedy nawa jego upadkiem grozić zaczęła. Ożarowski i Elżbieta z Przebendowskich, jego małżonka, w r. **1732** upatrzywszy dogodniejsze dla wzniesienia nowej świątyni miejsce, węgielny do niej położyli kamień, a wykończył ją zupełnie w roku **1787** Andrzej Moszyński i zaraz w tymże samym roku przez biskupa Wojciecha Boxę Radoszewskiego została poświęconą. Następnie rozrzucono upadającą nawę starego kościoła, a pozostałą część kapłańską przerobiono na kapliczkę, która do dziś dnia stoi. Nowy kościół w Chmielniku z wzorową utrzymany czystością, ma kilka nagrobków, z pomiędzy których najdawniejszy jest ks. Macieja Bąkiewicza, kanonika wiślickiego, zmarłego w roku **1799**. Późniejsze są: Pawła i Agnieszki, małżonków Bąkiewiczów, z których mąż w roku **1792**, żona zaś w roku **1800**, doczesny żywot opuścili, pomnik sam w bieżącym stawiany wieku; Pawła i Magdaleny małżonków Kaweckich, zmarłych w roku **1831** i **1832**, oraz Jana Grabi Bobrowskiego, herbu Ślepowron, zmarłego w roku **1840**. Dziś Chmielnik liczy ludność Polaków **764**. Izraelitów **2,724**, razem **3,488**; domów murowanych ma **73**, drewnianych **212**, ubezpieczonych na summę rubli srebrem **96,320**, dochód roczny kassy miejskiej wynosi rub. sr. **624** kop. **12**.

Chmielnik, miasto rządowe w gubernii podolskiej, nad Bohem, bardzo starożytne, początek jego niewiadomy. W czasie pobytu Kazimierza Jagiellończyka w Kamieńcu **1448** roku, otrzymało prawo magdeburgskie. Zygmunt I w roku **1518** ponowił jego przywileje, zaś Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, stojąc w roku **1534** obozem w czasie wyprawy przeciw Tatarom, zamek już wtedy istniejący umocnił, a miasto wałem opasał. Obdarzali je i następni królowie licznemi przywilejami, zwłaszcza gdy Chmielnik jako na szlaku tatarskim leżący, często od nieprzyjaciół był niszczony i palony. Spokojniejsze chwile dozwoliły zaludnić się miastom i włościom należącym do tutejszego starostwa, które już w pierwszej połowie zeszłego wieku do najintratniejszych należało. Stanisław August, otrzymawszy je w roku **1774** od Rzeczypospolitej prawem wieczystości, darował go synowcowi swemu księciu Józefowi Poniatowskiemu. Miasto to wtedy miało jeden kościół rzymsko-katolicki i dwa prawosławne. Zamek na górze palami obstawiony ze starożytną basztą nakształt wieży, którego rozwaliny dotąd istnieją. Podług podania w okolicy tutejszej mieszkać ma jeszcze potomstwo sławnego Bohdana Chmielnickiego. Dziś miasto to liczy **8,540** ludności.

Chmielnik (Marcin) wydał: **1)** *Dissertatio de humoribus*, Basileae, **1619** i **2)** *Dissertatio de clementis*, tamże **1623** in **4**-to.

Chmielnik (Jan Łukasz), drukiem ogłosił: *Dissertatio de Angina*, Basileae, 1621, in 4-to.

Chmielowiec (*Hepialus humuli* Fabr.). Gatunek owadów z rzędu motyli (*Lepidoptera*), nocnych (*nocturna*). Cechy rodzajowe są: rożki paciorkowate, znacznie krótsze od gorsetu; głaszczki kosmate; trąbka zaledwo widoczna; skrzydła miernie zaostrzone, w spoczynku daszkowato składane. Kilka gatunków europejskich zaliczają entomologowie do tego rodzaju, z pomiędzy których zasługuje na uwagę chmielowiec, mający przeszło dwa cale w rozpostarciu skrzydeł. Ciało jego w obu płciach jest glinkowato żółte, skrzydła u samca srebrzysto białe, czerwonawo obwiedzione, u samicy glinkowato żółte, z brzegami i dwoma pręgami ukośnemi na wierzchnich także czerwonawemi. Gąsienica gładka, biaława, z głową kasztanowatą; żyje w ziemi, a karmiąc się korzeniami chmielu, uszkadza tę roślinę. Przemiany swoje także w ziemi odbywa. *A. W.*

Chmielowski (Paweł), archidyjakon lubelski, mąż znany z nauki, sekretarz Zygmunta Augusta, wysłany od tego króla do Szwecyi, tam życie zakończył.

Chmielowski (Benedykt), dziekan rohatyński i proboszcz firlejowski i podkamieniecki, wsławił się w literaturze naszej przez wydanie wielce wziętego dzieła w swoje czasy, w rodzaju encyklopedyi wszystkich umiejętności, p. n. *Nowe Ateny*, którego tytułem objaśniał treść swej pracy. Ceniony wysoce dla swej nauki przez Józefa Jędrzeja Załuskiego, biskupa, przez tegoż mianowany kanonikiem kijowskim. Wyszło to dzieło popularne nasamprzód we Lwowie, w dwóch tomach w 4-ce, 1745 i 1846, a później tamże w latach 1753—1756 w czterech częściach, p. n. *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygawana alias*; po tym tytule, autor treść każdego tomu, na czele wierszami przedstawia. Tak np. przywiedziem treść części pierwszej.

„O Bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze,
Kwestyi cudnych wiele, o Sybillów zbiorze,
O zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce,
O cudach świata, ludzi rządach, polityce,
O językach i drzewach, o żywiołach, wierze,
Hieroglifach i gadkach, narodów manierze,
Co kraj, który ma w sobie dziwnych ciekawości,
Cały świat opisany z gruntu w słów krótkości."

Z całego dzieła widoczną jest rzeczą, że autor czytał bardzo wiele i niemałą zadał sobie pracę w spisaniu czterech tak potężnych tomów, które miały zastąpić czytanie wszelkich innych dzieł, przez opowiedzenie osobliwości, ze wszystkich nauk i umiejętności. Ślęczał nad niem mozolnie, aż do utraty wzroku i zebrał tu wszystko, cokolwiek wyczytał w dziełach kilkuset encyklopedystów średniowiecznych. Język zastosowany do ówczesnej mody, przeplatany łaciną. Całej tej pracy brak loicznego układu, gustu i wyboru, a często i zdrowego rozsądku; pomimo to, *Nowe Ateny* mają swoje zalety, jako najzupełniejsza i drobiazgowa nawet *Encyklopedyja polska* wszelkich wiadomości. Dla terminologii polskiej do różnych gałęzi umiejętności, kunsztów i rękodzieł tu przytaczanych, dla sposobu zapatrywania się na wydarzenia i dla pojedynczych szczegółów, o których Chmielowski opowiada, że je sam widział lub znał, jest to dzieło ciekawym niezmiernie materyjałem, tak dla powieścio pisarzy polskich, jako i badaczy obyczajów i życia domowego z upłynionej przeszłości. *Nowe Ateny* tak były popularną książką w całej Rzeczypospolitej polskiej, że znajdowała się w ka-

żdym domu szlacheckim, obok herbarzy, kronik ojczystych i słynnego *Kalendarza* Duńczewskiego. Wydał nadto: **Zbiór krótki herbów polskich, oraz wsławionych cnotą i naukami Polaków,* Warszawa, 1763, w 8-ce. Jest to skrócenie z Niesieckiego, dla podania w ręce młodzieży dziełka, w którym zasługi znakomitszych w ojczyznie mężów są opisane. *K. Wł. W.*

Chmura. Początkiem wszelkiej chmury jest mgła; mieszkańcy dolin widzą chmurę przy wierzchołku góry, na której dostrzegacz mgłą jest otoczony. Wszakże jak to niżej zobaczymy, niektóre chmury mogą się składać z cząstek stałych, jakiemi są igiełki lodowe. Wiele pracowano nad poznaniem przyczyny zawieszenia chmur w wysokich warstwach atmosfery, wiele w tej mierze robiono przypuszczeń, a niektórzy utrzymywali, że owe malutkie banieczki pary, z których się tak mgła, jak chmury składają, wypełnione są gazem lżejszym od powietrza. Późniejsze spostrzeżenia zbiły tę hypotezę i przekonano się, że w zawieszeniu chmur nie ma nic nadzwyczajnego. Kaemtz rzecz tę objaśnia następującym sposobem. Chmura w istocie zniża się, lecz w miarę zniżania się od spodu cieplejsze powietrze rozpuszcza jej cząstki, z góry zaś w temperaturze niższej nowe ich warstwy przybywają, skutkiem zgęszczania się pary wodnej. Takowe ubywanie chmury od strony warstw powietrza cieplejszego lub suchszego, a przybywanie czyli nowe kondensowanie się pary ze strony przeciwnej, odbywa się nie koniecznie w kierunku grubości, lecz także w kierunku długości. Opadaniu chmur przeszkadza jeszcze prąd powietrza ku górze, powstający z rozgrzania się powietrza. Patrząc się na góry z daleka, często widzieć można niewielkie chmury, które przy ich wierzchołkach zdają się stać nieruchomie, w przedziałach zaś pomiędzy górami, takowych wcale nie widać. Zjawisko to pochodzi ztąd, że wiatr ciepły, niosący parę wodną, napotkawszy górę, sunie się po jej pochyłości aż do wierzchołka, tam zaś wiejący wiatr zimny, formuje natychmiast mgłę lub chmurę, która popychana dalej znowu w cieplejszych warstwach ginie, gdy z drugiej strony natomiast się odradza. Tym sposobem chmura zdaje się zupełnie nieruchomą. Jakkolwiek zdawałoby się, że z powodu najrozmaitszych kształtów chmur, niepodobna uczynić między niemi klassyfikacyi, wszakże jedne z nich mają pewne piętna charakterystyczne, któremi się różnią od innych. Howard w dziele swojém: *O klimacie Londynu*, pierwszy podzielił chmury na trzy główne klassy. 1) Pierzaste *(cirrus)*; 2) kłębiaste *(cumulus)* i 3) warstwowe *(stratus)*. Gatunki pośrednie są: 1) pierzasto-kłębiaste *(cirro-cumulus)*, 2) pierzasto-warstwowate *(cirro-stratus)*, 3) warstwo-kłębiaste *(strato-cumulus)* i 4) pierzasto-kłębiasto-warstwowate *(cirro-cumulo-stratus* albo *nimbus)*, tę ostatnią nazywają *otok*. Howard w regestrach meteorologicznych radził zapisywać gatunki chmur znakami szczególnemi. *Chmury pierzaste* są to bardzo lekkie, białawe chmurki jakby z pasm bawełny ułożone, często równoległych, niekiedy się krzyżujących; zwykle jednak przedstawiają się one w długich równoległych pasmach, które zdają się schodzić z sobą w jednym punkcie przy poziomie, a przebiegając w prostej linii sklepienie nieba, znowu spotykają się na przeciwnej stronie. Z licznych spostrzeżeń przekonano się, że pasma chmur pierzastych najczęściej ułożone są w kierunku od Poł Z do Pn W. Przyczyna tego położenia nie jest jeszcze dostatecznie zbadaną. Forster zauważał, że chmury te prawie zawsze postępują w kierunku swojej długości, przez co zdają się być nieruchome. Wielu meteorologów utrzymuje, że chmury pierzaste służą za przewodników między dwoma oddalonemi ogniskami elektryczności różnoimiennej, które dążąc po tych chmurach do połączenia, powoli na mocy ich giętkości układa je w pa-

sma proste, w kierunku południków magnetycznych. Ten gatunek chmur ma najwyższe położenie ze wszystkich; Lay-Lussac wzniosłszy się na 7,000 metrów, czyli 24,305 stóp polskich, widział je w znacznej wysokości nad sobą. Zastanawiając się nad bardzo nizką temperaturą warstw atmosferycznych, w których się te chmury unoszą, nie podlega wątpliwości, że one składają się z cząstek śniegu, albo raczej igiełek lodu. Spostrzeżenia i matematyczne wytłómaczenia zjawisk świetnych, nazwanych Halo, (ob.), potwierdzają najzupełniej przypuszczenie, że ten gatunek chmur jest złożony z cząstek lodowych, tém bardziej, że tego rodzaju zjawiska pokazują się prawie zawsze tylko w takich chmurach. Kaemtz powiada, że przypatrując się chmurom pierzastym (do czego czarne lustro jest najdogodniejsze), prawie za każdym razem dojrzeć można ślady Halo. Tego rodzaju chmury pokazują się zwykle po dość długiej pogodzie, kiedy powoli zaczyna się obniżać barometr; one często poprzedzają zmianę pogody. Według Dove, latem deszcz, a zimą mróz nagły lub odwilż przepowiadają. Zdaje się, że je zawsze wiatr południowy przynosi, który zrazu wieje tylko w górnych warstwach atmosfery, następnie się obniża, przełamuje wiatr inny chłodniejszy, panujący na dole i sprawia deszcz, lub w ogóle zmianę pogody. Silne wiatry częstokroć poprzedzane bywają przez chmury pierzaste, które położeniem swojém najprzód wskazują stronę nieba, od której wiatry przyjść mają. Przed burzą cirrusy zdają się być cięższe i grubieją, zwłaszcza od strony przeciwnej burzy. *Chmury kłębiaste,* podobne są do zrzuconych na kupę brył okrągławych na poziomej podstawie, lub piętrzących się jedne na drugich, albo rozrzuconych w dużych biało-popielatych kawałach na niebie; częstsze są latem jak zimą. Pochodzą one od prądu rozgrzanego, nasyconego parą powietrza, który wznosząc się coraz wyższej w chłodniejszych warstwach przybiera postać chmury, ztąd jak tłómaczy Saussure, kształty ich zawsze zaokrąglone. Chmury kłębiaste zaczynają się zwykle pokazywać latem zwłaszcza, około 8-mej godziny rano, wzrastają w liczbę i wielkość do chwili największego ciepła dziennego, następnie, gdy powietrze zaczyna się oziębiać i siła prądów rozgrzanego powietrza, wznoszącego się w górę słabnie, zaczynają się zniżać i w miarę dosięgania niższych cieplejszych warstw, zmniejszają się i nikną ku wieczorowi. Gdy chmury tego rodzaju nie zmniejszają się przed zachodem słońca, brzegi ich nie tak czyste i świetne, a kolor ciemniejszy (przybierają one wówczas nazwę *cumulo-stratus*, deszcz przynoszą zawsze, lecz takowy trwając przez noc, około południa zwykle ustaje, przytém kiedy nad niemi spostrzegać się dają cirrusy, można się deszczu lub burzy spodziewać. Według Howarda chmury kłębiaste układając się w dużych bryłach od strony przeciwnej wiatru, deszcz przepowiadają. Ten rodzaj chmur wznosi się niekiedy dość wysoko, nigdy wszakże granicy wysokości cirrusów nie dosięga. Bouguer i Humboldt naznaczają wysokość ich od 400 do 6,500 metrów, czyli od 1388,8 do 22569,3 stóp polskich. Peltier i Howard podają grubość cumulusów od 450 metrów do 850 metrów, czyli od 1562,49 do 2951,37 stóp polskich. *Chmyry warstwowe* są, które nizko nad poziomem widzieć się dają jakby długie pasy lub warstwy. Formują się one zwykle wieczorem, trwają przez noc całą, rano zaś pod promieniami słońca giną. Powstają one z parowania miejsc wilgotnych jako mgła i wznoszą się powoli. Za nadejściem dnia często podstawa chmury warstwowej przybiera kształt chmury kłębiastej i postępując w górę rozpływa się i niknie; uważają to za przepowiednię pogody. Chmury warstwowe rozciągają się na wielkie przestrzenie, są jednak najniżej położonemi ze wszystkich innych. Jak chmury kłębiaste są dziennemi, tak warstwowe za nocne uważać

należy, nadto pojawiają się częściej w jesieni jak na wiosnę. Kształty chmur pośrednich w rozmaitych okolicznościach powstają. *Pierzasto-kłębiaste* są to małe, okrągławe, białe chmurki, któremi czasem niebo bywa zasiane, układają się zwykle dość regularnie, Francuzi taki stan nieba nazywają *pommelé*, jabłkowity. Ten rodzaj chmur często widzieć się daje w lecie, w czasie ciepłym i dość suchym. *Pierzasto-warstwowe* mają kształt długiego pasma, złożonego z słabszych, gęstych, podłużnych chmurek, które w miarę oddalania się od zenitu ku poziomowi, zdają się być coraz gęściej ułożone, a samo pasmo chmur coraz się zwęża. Chmury te są przepowiednią wiatru i deszczu. Jastrzębowski powiada, że nazajutrz po ich pojawieniu, może być jeszcze pogoda, lecz następnego dnia prawie zawsze nadchodzi słota; jeżeli one po burzy się pokażą, należy niechybnie drugiej burzy się spodziewać. *Warstwo-kłębiaste chmury* są gęste, wielkie, z brzegami nieczysto zarysowanemi, powstają w lecie, tylko wieczorem; tworzą się z kłębiastych, przy bardzo wilgotnem powietrzu, na noc pokrywają całe niebo, przynoszą deszcz z rana, któren około południa ustaje. Różnią się one od kłębiasto-warstwowych tém, że te ostatnie powstają nieraz z rana przed południem, tworząc się pod promieniami słonecznemi, pierwsze zaś zawsze tylko wieczorem. Zimą jednak chmury warstwo-kłębiaste są chmurami dziennemi, często przez dni kilka lub kilkanaście pokrywają całe niebo, obecność ich w tej porze przypisują meteorologowie szybkiemu zniżaniu się temperatury od ziemi ku górze. — Jeżeli chmury kłębiasto-warstwowe powiększają się, przybierając kolor ciemniejszy i zbijają się w jedną massę, formują natenczas chmurę pierzasto-kłębiasto warstwową *(nimbus)*. *Nimbus* czyli *otoki*, są to chmury niosące deszcz, a częstokroć i burzę; one to przedstawiają nam najwięcej zjawisk elektrycznych, jakkolwiek i wszystkie rodzaje chmur są zawsze mniej lub więcej naelektryzowane. Elektryczność chmur w ogóle bywa rozmaita, ujemna lub dodatnia. Otoki idące z burzą elektryczną w różnych bywają wysokościach. Peltier utrzymuje, że chmury silnie ujemnie naelektryzowane, mają wyraźny kolor szaro-ołowiany, gdy przeciwnie chmury dodatnie są mniej więcej białawe, różowe, lub żółtawe; chmury tego koloru, gdy się po kilku dniach deszczu pokażą, zapowiadają pogody, przeciwnie zaś tychże odcieni chmury pojawiające się w czasie pogodnym, są dowodem skraplania się pary, a następnie deszczu. Chmury silnie naelektryzowane niosące burzę, mają zwykle brzegi ostro i czysto zarysowane, a przytém rozmaicie poszarpane. Chmury bardzo często nie postępują w kierunku wiatru panującego nad ziemią, zwłaszcza posuwające się w wysokich warstwach atmosfery; dla oznaczenia kierunku ich używane jest zwierciadło czarne, na którem są poznaczone kreski równoległe, takowe ustawiają się w kierunku postępu chmur, następnie uważa się kąt jaki robią z południkiem za pomocą obok umieszczonej bussoli. Kolory chmur przy zachodzie lub wschodzie słońca, mogą służyć za przepowiednie pogody, gdyż one po większej części zależą od ilości pary wodnej nasycającej powietrze (ob. *Zmierzch, Jutrzenka*). Niektórzy meteorologowie, tłómacząc zjawiska deszczu bez chmur, błyskawic lub nawet piorunów, przypuszczają bytność chmur zupełnie przezroczystych, które czystości i koloru atmosfery wcale nie zmieniają, a są wszakże prawdziwemi chmurami, czyli zbiorami pary wodnej, mającemi właściwe kształty i rozmiary. *K. Kr.*

Chmurka. W przezroczystym bursztynie miejsca tak nazwane od swego podobieństwa do chmur.

Chmyz, Chmyza. Tak miejscami nazywają krzew liściowy, rozgałęziony.

Chobienice, jezioro znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu poznańskim, powiecie babimostskim.

Chobot, sznur z węzłami w przyrządzie zwanym *leżajo, leziwo* (ob.) używanym przez bartników do włażenia na drzewo bartne.

Choboty, z perskiego *czobotan* lub *czopotan;* tak nazywano dawniej w Polsce bóty wielkie safijanowe, różnobarwne, które się nakładały na trzewiki (meszty), albo skrzydlaste obówie, z jakiem nam wyobrażają Merkurego; jak również gatunek spodni buchastych inne także przesadne stroju męzkiego ozdoby. Rej powiada: „Owe choboty, co się w nich pośladek jako korzec widzi; ubrałby się za to pierwej dobrze poczciwy szlachcic i z czeladzią.” W innêm miejscu mówi: „Pyszny idzie nawieszawszy dziwnych, pstrych chobotów około siebie.”

Chobrzany, wieś prywatna w gubernii radomskiej, powiecie sandomierskim. Zbigniew i Gorgoni Słupeccy, dziedzice tej wsi, a bracia świątobliwego Jana Grotta, biskupa krakowskiego, założyli tu w roku 1333 kościół z drzewa modrzewiowego. W roku 1741 zaciągnięto pod niego nowe przyciesi, co gdy tak starożytną budowlę nie na długi czas zabezpieczało jeden z dziedziców tutejszych, Rej, zapisał summę 50,000 złotych na budowę nowego kościoła. Spadkobiercy zniweczywszy tę dobroczynną ofiarę, której pewnie form prawnych nie dostawało, przeznaczyli na ten cel zł. pols. 9,000. Zakupione z tego funduszu jeszcze przed rokiem 1790 materyjały, dopiero roku 1801 na budowę nowego kościoła były użyte, a w lat 16 później budowa ta została ukończoną. Przyłożył się głównie do tego ks. Marcin Ciślewicz, ówczesny pleban, odstąpiwszy dziedzicowi Chobrzan, Janowi Kantemu Brzyskiemu, sześcioletnie użytkowanie z wszelkich dziesięcin, a ten za to swoim kosztem kościół z przygotowanych materyjałów wystawił. Takim sposobem powstał dzisiejszy chobrzański kościół, po którego wykończeniu i przeniesieniu do niego parafijalnego nabożeństwa, dawny z rozkazu rządu rozebrano. Nowy żadnych osobliwości w sobie nie zawiera.

Choceń (po niemiecku: *Chotzen*), miasto w królestwie czeskiém, okręgu chrudimskim, nad rzeką Tichą Orlicą, 378 domów i 2,670 miesz. własność książąt Kińskich. Książęcy zamek z XVI wieku na lewym brzegu rzeki; kaplica zamkowa, wybudowana w roku 1849 z wielkim nakładem dziedziczki, nader wspaniała i gustowna, zdobna w napisy czeskie. Urząd ekonomiczny dóbr książęcych i zakłady gospodarskie, wszystkie podług najnowszych ulepszeń. W mieście piękny kościół z przeszłego wieku; szkoła, szpital fundacyi mieszczan z r. 1486; ratusz. Herbem miasta jest ś. Wacław dzierżący w prawicy tarczę z orłem, a w drugiej ręce chorągiew. W XII wieku Choceń wraz z okolicznemi włościami należał do Hrabicza (um. 1207 r.) i jego syna Kojata, który umierając bezpotomnie (1227 r.), rozdzielił majętność swą między kościół pragski i kilka klasztorów w jednej połowie, a w drugiej między krewnych i sługi. Za smutnych czasów po zamordowaniu ostatniego króla czeskiego z rodu Przemysławów, Wacława III, a za niedbałych rządów Jana Luxemburczyka, Choceń i okolica stała się siedliskiem rozbójników, rycerzy i innych awanturników, którzy za przykładem ówczesnej szlachty niemieckiej, wystawiwszy sobie w ukrytych i nieprzystępnych zaułkach warowne siedziby, zabawiali się łupieżą. Królewicz Karol, margrabia morawski, zostawszy wielkorządcą Czech, pragnąc przywrócić ład w kraju, wziął się najprzód do uprzątnienia tych łupieżców, na czele których odznaczał się Mikołaj z Potsztejna. Obległ Choceń, po ośmiu dniach zdobył i zburzył. Kroniki piszą, że Jeszko, syn Mikołaja, powróciwszy z Polski, dokąd był uciekł i otrzymawszy przebaczenie za wstawieniem się przyjaciół, utrzymał się przy dziedzictwie. Następnie Choceń zmieniało wła-

ściciel w różny sposób, a za czasów Ferdynanda II, skonfiskowane Rudolfowi Zajdlicowi z Szenfeldu za uczestniczenie w powstaniu, sprzedane zostało 1623 roku Albrechtowi z Waldsztejna. *Ad. N.*

Chocensky (Jan), rajca starej Pragi, zmarły 1545 r. własnym nakładem wydrukował w Norymberdze *Kronikę czeską* Bogusława. Pochowany w Pradze, w kościele zwanym Tynsky Chram. *Ad. N.*

Chochla, tyczka sosnowa, przywiązana do linki *niewodu*, którą przy łowieniu ryb pod lodem kierują sieć do następnej przerębli.

Chochlik, nazwa w podaniach ludu litewskiego psotnego, wesołego djabełka, który nieszkodliwy w rzeczy, lubi ciągle figle płatać każdemu. Ubrany po niemiecku, na szczycie wież i wierzchołkach drzew swobodnie pląsa i tańczy. Podróżnych sprowadza z drogi i błąka, śpiących na wozie budzi nagle, pijanych wprowadza do błota, a gdy głęboko zagrzęzną, śmieje się na całe pole. Najulubieńszą dlań rozrywką jest drażnić młode dziewczęta i gospodynie, przywodząc je do zrzędy i gniewu. Wiele powieści tego rodzaju krąży pomiędzy ludem nietylko litewskim ale i naszym. Ztąd Julijusz Słowacki wprowadził Chochlika do Balladyny.

Chochłowski (Stanisław), gwardyjan Franciszkanów wileńskich, a potém luteranin, sławny stronnik Sapiehów w zatargach, które mieli z Brzostowskim, biskupem wileńskim, uszedł do Rygi przed prześladowaniem owego biskupa i tam wydał dzieło: *Epistola de Episcopo litigioso et seditionem in Ecclesia Dei et in Republica concitatore Constantino Brzostowski episc.* Viln. 1695, in folio, 122 str. Mieści się tu listów 5 pisanych do niejakiego Lipsemberga do Czech. Na końcu list tegoż do Chochłowskiego. Zamiarem autora było okazać niesłuszność postępowania biskupa z Sapiehą, wojewodą wileńskim i jego stronnikami, dla tego do swoich listów dołączył tyczące się tej sprawy pisma urzędowe królewskie, Sapiehów, biskupie i t. d., w czém autor wszędzie okazuje stronnictwo. Przy końcu znajduje się załączony list do Sapiehy, wojewody wileńskiego. Cztery pierwsze listy pisane są z Wilna, kiedy jeszcze Chochłowski był katolikiem, ostatni zaś z Rygi po odmianie już religii, a zebrane między rokiem 1693 a 1695. Prymas i inni biskupi, szczególniej zaś nuncyjusz papiezki szukali nawet wsparcia u rządu o wydanie swojego przeciwnika. Chochłowski napisał także wiersz, albo raczej ostrą satyrę na duchowieństwo pod tytułem: *Nova Babilon in Polonia fundata,* 1695, in 4-to, w którym wzywa zakony polskie do powrócenia w zakon jedyny i święty, którym jest ewangelija. Jocher (Obraz bibl. III, 354) sądzi, iż Chochłowski także jest twórcą dzieła ściągającego się do sporów między Brzostowskim i Sapiehami, wydanego pod tytułem: *Enucleatio nullitatis excommunicationis ratione praetensae devastationis Ecclesiarum, bonorumque dioecesis, Vilnensis publicatae,* 1696, in fol. 8 ½ ark. Jest ono po polsku pisane, jakkolwiek ma tytuł łaciński; wyszło w Toruniu, Gdańsku lub Królewcu.

Chocholouszek (Prokop), najpopularniejszy powieściopisarz czeski. Liczne jego powieści historyczne odznaczają się głęboką myślą, zwłaszcza nowsze, z których krytyka na pierwszém miejscu stawia powieść z czasów Henryka Korutańskiego pod tytułem: *Jirzyna.* Płodny ten autor swemi utworami, znakomity wpływ wywiera na czytającą powszechność czeską, do której, jak wiadomo, należy w Czechach cały naród, nie wyłączając ludu wiejskiego i to zapewne naraziło go na wygnanie z Pragi, w której stale mieszkał. Powieść *Templaryjusze* i *Smok Notjaiski,* powieść z wojen serbskich, przełożone na polski, niewątpliwie znalazłyby i u nas czytelników. Niektóre przeło-

żone na język illiryjski, bardzo się podobały. Obecnie wszystkie utwory Chocholouszka wychodzą w ogólnym zbiorze pojedyńczemi zeszytami. *Ad. N.*

Chochoł, kończato okrągły wierzch, np. chochoł na brogu ze słomy, inaczej czub, który zakrywał od deszczu zboże. Ztąd czub na głowie, fryzura, zwała się chochołem w dawnej polszczyznie. Nosili je mężczyzni i kobiety. Sebastyjan Klonowicz w *Worku Judaszowym* pisze:

„Panienka przywieńczona, z wymuskaném czołem,
Z wyniosłym chochołem."

Kiedy przybierano u nas strojnie konie i głowy ich zdobiły węzły wstążek lub pióra, przystrój taki zwano: *końskim chochołem*. Wyraz ten przeszedł i w naukowe użycie. Syrenijusz wyraża: „Rośliny mające kwiat w wierzchu chochoły." „Chocholate ku wierzchu i spiczaste kiełki szparagów."

Chochoł, wiązka zboża przez myśliwego stawiana dla przynęty zwierza.

Chochuł (*Myogale*, Brandt). Rodzaj zwierząt ssących owadożernych, składający się z dwóch gatunków europejskich, dosyć osobliwych pod względem organizacyi i obyczajów. Przedstawiają one niejakie zbliżenie z kretomyszami (*Sorex*), od których odznacza je głównie pyszczek ryjkowato-przedłużony, chrząstkowaty i ruchomy; nogi pięciopalcowe, nastopne, z palcami błoną opiętemi; ogon zaś ściśniony jest zupełnie na boki z ostremi nożowatemi krawędziami. Ciało tych zwierząt podobnie jak na wydrach i norkach pokryte jest nabitém jedwabistém futrem, przerośniętém dłuższym gęstym włosem, pokrywającym spodnią odzież. Zwierzątka te są na wpół wodne, nurzają się i pływają doskonale, a żywność składającą się z owadów i robaków, w wodzie wyszukują. Nad brzegami wód kopią nory, w których głównie przesiadują. Dwa są znane gatunki: jeden żyjący w Rossyi południowej *Myogale moschata*, Brandt, większy znacznie od szczura, tak ma piękne futerko, że mogłoby być używane do lekkich odzieży. Drugi *Myogale pyrenaica*, Fisch., mało co większy od kreta, żyje w dolinach gór Pirenejskich nad brzegami wód. *Wł. T.*

Chocim, po turecku *Chutin*, miasto i twierdza w Bessarabii, naprzeciw miasteczka Zwańca i dawnej granicy polskiej, o trzy mile od Kamieńca podolskiego, na prawym brzegu Dniestru, obecnie ma 12,000 mieszkańców, cztery cerkwie, trzy fabryki świec i fabrykę fajek glinianych. Chocim należał niegdyś do Turcyi i jako twierdza graniczna, ważnym był zawsze stanowiskiem w wojnach Polski przeciw muzułmanom. Turcy umocnili go znakomicie w r. 1718, przy pomocy inżenierów francuzkich; pomimo to, po dwakroć przez Rossyjan, w latach 1739 i 1769; a przez Austryjaków w r. 1788 zdobyty, Turkom zwrócony został. Na mocy traktatu w Bukareście 1812 roku, wraz z całą Bessarabiją, ostatecznie został Rossyi ustąpionym. W środkowej fortecy znajduje się cytadella: ściany jej na zewnątrz ozdobione są krzyżami z cegły czerwonej. W niej znajdowała się cerkiew ś. Mikołaja, podług podania przez księżnę grecką Zofiję założona, następnie przez Turków na meczet zamieniona, dziś służy na skład efektów wojskowych. Sławna tu jest studnia na 33 sążni głęboka i wodociągi z czasów tureckich, dostarczające wody czystej. Chocim zasłynął w dziejach naszych dwoma pamiętnemi zwycięztwami, za Zygmunta III, w r. 1621 i w 52 lat za Michała Korybuta w r. 1673. Sułtan Osman, rozgniewany napadami Kozaków, wypowiedział wojnę Polsce w tej nadziei, że rozgromiwszy przewagą sił swoich chorągwie nasze, dalszy podbój Europy, łatwo mu przyjdzie. Zygmunt III po złożonym sejmie 1620 r. przeznaczył na wodza mającego się zebrać wojska, doświadczonego w boju, sławnego zwycięzcę Szwedów pod Kirholmem, sędziwego Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego wiel. ks. litewskiego. Rozesłał król posłów, wzywając monar-

chów chrześcijańskich o pomoc; wszyscy wymówili się różnemi pozorami; papież ówczesny przysłał swoje błogosławieństwo i oświadczył, że jeżeli Polacy zwyciężą, poleci dzień ten święcić w kościele katolickim. Chodkiewicz wezwał w pomoc Lubomirskiego z wojskiem koronném. Gdy się zebrały szczupłe hufce, ruszono ku Dniestrowi, postanowiono przejść tę rzekę i stanąć pod Chocimem w warownym obozie. Dnia 16 Sierpnia po ułożonym moście przeszły wszystkie chorągwie, i zastały miasto Chocim puste, bo wszyscy mieszkańcy widząc na jak krwawą zanosi się walkę, opuścili go spiesznie. Dogodne wybrał miejsce Chodkiewicz na swój obóz, dla okopów i dobre na stoczenie bitwy. Z jednej strony otaczały go skaliste Dniestru brzegi z padołami i wzgórkami, z drugiej krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych, zdatnych do zasadzek. Środkiem ciągnęła się równina, sposobna do zwabienia pohańców i starcia się z nimi, nie tak atoli obszerna, aby nieprzyjaciel mógł użyć całej przewagi sił swoich. Tył obozu zasłaniał zamek na wysokiej i przerywanej skale zbudowany, o której krawędzie Dniestr w półkole rozbijał swoje fale. Tu stanął Chodkiewicz z Litwą, przy boku jego były dwie cerkwie ruskie; bliższą drewnianą zajął Denhoff z piechotą i tu się oszańcował; przy murowanej stanął Kochanowski ze swojemi regimentami; przedział pomiędzy nimi zapełniała niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi zostawiony stanowisku Rusinowskiego z Lissowczykami i Zaporożców. Na prawym skrzydle osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski, środek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć mających. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z przekopem przy moście i osadzony silnie dla utrzymania z Podolem komunikacyi. Wszystkie miejsca na przykopach uzbrojone w gęste czaty i armatę. Chodkiewicz kazał otrąbić prawo wojenne; subordynacyja tak ściśle była zachowaną, że gdy jeden z ochotników, rotmistrza wysyłającego go na czatę nie usłuchał, mówiąc, że pola tylko powinien pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład ten surowy utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie. Wieść o ogromnych siłach tureckich nadbiegła do obozu; gdy usłyszał o tém wódz sędziwy, pochwyciwszy rękojeść szabli zawołał: „*Ta ich policzy*." Starowolski pisze, że gdy się rycerstwo frasowało, jakoby wojna długo trwać miała, pocieszał ich Chodkiewicz temi słowy: „*Nie bójcie się, skończym ją prędzej niż słoninę waszą zjecie.*" — Osman wyruszył 10 Czerwca ze Stambułu pospiesznie, wrzący gniewem, za śmiałe napady Kozaków, którzy na czajkach około Białogrodu, gdzie się ściągała ciężka artylleryja, rozgromili Turków lub wysiekli. Uderzyli na Stambuł, zburzyli wieżę Jedykułę, a wracając Dunajem aż pod Galacz, srogie zadali Turkom klęski. Sułtan stanął na czele wojska wynoszącego 300,000, oprócz 100,000 Tatarów, z 260 działami polowemi, nie licząc burzących. Cztery słonie dźwigałe namioty cesarskie, 10,000 wielbłądów z bagażami i żywnością, przy każdym z nich na siodle była kopija z proporcem, co dawało pozór jeszcze większego wojska. Zastępy murzynów w turbanach, pierwszy raz się ukazały rycerstwu naszemu. Zbliżała się ta ogromna potęga pohańców powoli, z drugiej strony do naszego obozu ściągały posiłki panów i szlachty. Nadciągnęli i oczekiwani Kozacy, szablą sobie utorowawszy drogę przez gęste zastępy Tatarów, zajęli wyznaczone stanowisko, pod wodzą dzielnego Piotra Konaszewicza, zwanego *Sahajdacznym*. Wojsko polskie przeliczone liczyło 30,000 i 30,000 Zaporożców, z któremi Chodkiewicz na 400,000 Turków oczekiwał. Dnia 2 Września wielki tuman zapowiadał zbliżanie się Osmana z potężną armiją, a wkrótce całe pole i wzgórki zabielały namiotami, między którymi trzy okazałe, świetnie się odznaczały. Cesarski czerwony, w pośrodku taboru nad

samym Dniestrem, więcej do pysznego pałacu niż namiotu miał podobieństwo, pełno w nim było sal, pokojów drogiemi kobiercami obitych i wysłanych. Baszowie, przesadzali się w swoich. Całe to płócienne miasto, jaśniało utkwionemi po wierzchołkach gałkami pozłocistemi, albo proporcami i chorągwiami różnych kolorów; przed namiotem sułtana stały owe cztery słonie, co przydźwigały jego namioty, z zawieszonemi na grzbietach dzwonami, dla dawania znaku do poruszeń wojskom. Zbudowano obok wysoką wieżę, aby z niej sultan mógł patrzéć na obroty swoich w czasie harców i bitew, gdy sam w nich nie brał udziału. U straży tego namiotu stanęli w gęstych zastępach najbitniejsi z całego wojska janczary i spahy. Widok tego ogromu zbrojnych mógł zastraszyć każdego, ale nie rycerstwo polskie i mężnego ich wodza. Gorącą przemową, zagrzał ich do walki krwawej, w obronie wiary świętej i miłej ojczyzny. Na wrzawę pohańców i głośne ich dzwony, odpowiedzieli wojownicy nasi pieśnią *Boga rodzica*. Po kilku walkach morderczych, 3 Września przybył królewicz Władysław, a we trzy dni i jego pułki. Dotknięty febrą nie brał żadnego udziału w całej wyprawie, przykuty do łoża, chociaż później sławy niemałej używał za te krwawe prace rycerstwa i wodzów Chodkiewicza i Lubomirskiego. Walka nieustawała ciągła: Osman po doznawanych klęskach, występował z coraz nowemi zastępami, uderzając na obóz polski, który stał jak mur żelazny, niewzruszony żadnym ciosem. Szczegóły tych bitew gorących, bohaterskich poświęceń, osobną księgę stanowić mogą, dla tego nie możemy ich tu powtarzać. Dość powiedzieć, że nieraz w stanowczej chwili, sędziwy Chodkiewicz sam prowadził do boju chorągwie swoje i zwycięzkim pogromem rzucał postrach na pohańców. Dumny Osman, poniosłszy wielką klęskę, po gniewie i wścickłości, napełniał wspaniały namiot wrzaskliwym płaczem. Chodkiewicz starością, trudami i chorobą złamany, po ostatni raz zsiadł z konia i zaległ łoże boleści. Schorzałego bohatera złożono na wóz i przewieziono do zamku chocimskiego; mężne rycerstwo cisnęło się do niego, zawodząc rzewliwym płaczem. Tu złożył dnia 23 Września buławę z władzą najwyższego hetmaństwa w ręce Lubomirskiego i Bogu duszę oddał. Ukrywano śmierć Chodkiewicza jeszcze, gdy Turcy 28 Września straszny szturm przypuścili, i walka morderoza od świtu do zachodu słońca trwała, ale odparci z ogromną stratą zostali. Te klęski, głód w obozie tureckim i zimno, zmusiły sułtana Osmana do zawarcia pokoju, którego i Polacy życzyli sobie, bo brak amunicyi czuć się dawał, gdy zostawała jedna tylko beczka prochu. Stanisław Żurawiński, kasztelan bełzki i Jakób Sobieski, wojewodzic lubelski (ojciec króla Jana III), wysadzeni jako kommissarze Rzeczypospolitej, podpisali warunki pokoju d. 9 Października 1621 roku. Główne warunki były: przymierze zaczepne i odporne; Kozacy powstrzymani od napadu granic tureckich być mają, jak nawzajem Tatarzy; granice stałe oznaczone zostaną; na hospodarów wołoskich wybierani będą ludzie baczni i spokojni, którzyby z dawnych wieków królowi polskiemu i Rzeczypospolitej, powinną oddawali powolność; Chocim zwróconym być ma hospodarom wołoskim; pokój wieczny. — W tych samych miejscach za panowania Michała Korybuta w r. 1673, marszałek i hetman wielki koronny, Jan Sobieski, odniósł pamiętne zwycięztwo. Dziewiątego Listopada stanął z chorągwiami swemi pod warownym obozem tureckim, w którym zawarło się przeszło 30,000 Turków, wybór walecznych pohańców. Równo z brzaskiem dnia generał artylleryi Kącki, rozpoczął ogień armatni. Książe Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny, dowodził prawem skrzydłem, środek trzymał Jabłonowski, wojewoda ruski, lewe skrzydło wiedli hetmani litewscy, piechotę pod same poprowadzili okopy, a konnicę na

otwartsze pole. Hetman wielki Sobieski, pierwszy raz i ostatni z siadłszy z konia, wiódł pieszo z szablą w ręku piechotę. „Naprzód, na okopy! wołał gromkim głosem, stanowcza wybiła godzina, trzeba nam zwalczyć tego rozbójnika świata całego! Naprzód! a wilka w jego własnej zamkniętego jamie udusiemy. Zaręczam wam, zanim godzina upłynie, obóz żywnością przepełniony i bogatym napchany łupem zdobędziemy. Naprzód." I wprowadziwszy piechotę na okopy, sam dosiadł konia. Długo wahało się zwycięztwo, bo Turcy dzielnie dotrzymywali poła, cały dzień ten trwała zawzięta walka i zdobyto część tylko wałów. Zachód słońca przerwał bitwę. Wiatr mroźny z deszczem i śniegiem bił noc całą na wojsko stojące w szyku pod bronią. Nazajutrz skoro świt, w dzień ś. Marcina, rozpoczęto na nowo walkę. Piechota resztę wałów, jakkolwiek z wielką stratą zdobyła i zrobiła przystęp otwarty dla jazdy. Czekał na to tylko wojewoda Jabłonowski: w 15 chorągwi hussarskich wjechał na czele, a dawnym zwyczajem kazawszy złożyć kopije w pół ucha końskiego, skoczył z kopyta na zbite i nieprzełamane dotąd szeregi janczarów. Straszny to był widok! Ziemia tak dudniła głucho, jakoby zapaść się miała; szum ze skrzydeł orlich albo sępich, zawieszonych u ramion hussarzy, a poświst chorągiewek długich od kopii, to razem zmięszane, niby wichura burzy gwałtownej. Janczary zasłonili się ostrokołami, ale przesadziły je dzielne rumaki hussaryi. Dotrzymywali pola, dopóki o ich pierś nie zaczęły się kruszyć kopije, których trzask odbijał jakoby grzmot bliski. Hussejm, wódz turecki, pierwszy zemknął; Kijaja, dowódzca janczarów, wskróś w gardło przeszyty kopiją i Janisz basza w piersi ugodzony, zginęli. Padł popłoch na Turków, złamani w ucieczce szukali ocalenia i ginęli w ogólnej już nie bitwie, ale rzezi. Zdobyto obóz cały i bogate łupy. Hetman Sobieski, w namiocie, na papierze i piórem Hussejma, doniósł o zwycięztwie świetném podkanclerzemu koronnemu. Król Michał Wiśniowiecki już nie żył. Pogrom ten Turków dał koronę Sobieskiemu. — Dwa zwycięztwa pod Chocimem, były to walki krzyża z pohańcami, cywilizacyi z barbarzyństwem, które podkopały potęgę bissurmańską, a tej ostatni cios zadał tenże sam bohater w dziesięć lat później, w pamiętnej odsieczy Wiednia. Chodkiewicz, Lubomirski i Sobieski, oto bohaterowie chrześcijańscy, którzy ocalili Europę od przewagi księżyca. Wyprawę pierwszą chocimską, zachowały liczne Dyjaryjusze, jak Jakóba Sobieskiego i w i. Naruszewicz w życiu J. K. Chodkiewicza, szczegółowo opisał tę walkę krwawą. Wypadek ten znakomity, był treścią i utworów poetycznych. Ignacy Krasicki napisał poemat p. n.: *Wojna chocimska*, który jako nieosnuty ściśle na tle dziejowém, w swoich czasach rozgłośny, obecnie żadnej nie ma wartości, tém bardziej, gdy w r. 1850 ukazał się prawdziwy poemat bohaterski w X częściach, pod tymże napisem, Wacława Potockiego, z rękopismu wydany. Potocki pisał swój utwór, pod natchnieniem podań zachowanych w żywém słowie. Uczestnicy w tej olbrzymiej walce, towarzysze broni wielkich hetmanów Chodkiewicza i Lubomirskiego, a starcy w czasach naszego poety, opowiadali mu te straszne z pohańcami zapasy, trudy poniesione, i tryjumf szczęśliwy. Potocki tych opowieści wiernym był malarzem, które przystroił talentem poetycznym, nie zmieniając treści historycznej. Ztąd *Wojna chocimska* jego obok wysokich piękności jako poemat, ma tę jeszcze zaletę, że jest najdokładniejszym obrazem tej walki, pełnym życia i barwy tamtoczesnej, bo nasz wieszcz, równie jak wszyscy poeci polscy od XVI wieku, szanowali ściśle i sumiennie przedewszystkiem prawdę historyczną. Utwór ten godny uwagi każdego wyszedł p. n.: *Wojna chocimska, poemat bohaterski w dziesięciu częściach, przez Andrzeja Lipskiego, podwojewodziego sandeckiego, podcza-*

szego chełmskiego. Z rękopismu współczesnego wydał Stanisław Przyłęcki. Nakładem księcia Henryka Lubomirskiego kuratora zakładu narodowego Ossolińskich. We Lwowie 1850 w 8-ce, str. XXXV, 427 (Karol Szajnocha okazał krytycznie, że poemat ten nie jest pióra Lipskiego, jak mylnie wydawca podał, ale Wacława Potockiego). Jeżeli ta wyprawa rozniosła szeroko po świecie sławę imienia polskiego, niemniejszą chwałą okryło chorągwie nasze zwycięztwo na tych samych miejscach odniesione za buławy Sobieskiego w 1673 r. Współczesna pieśń historyczna, śpiewana w narodzie na znaną dobrze nótę pieśni o księciu Koreckim, złożona ze 42 strof, a obejmująca wszystkie szczegóły tej krwawej bitwy, była zaraz drukowana w kroju ćwiartkowym, p. n.: *Pieśń o szczęśliwym zwycięztwie z Turków w dzień świętego Marcina pod Chocimem roku pańskiego 1673 r. otrzymanym. Nota jak o książęciu Koreckim.* *K. Wł. W.*

Chocimirskich herb, przedstawia troje grabi ułożonych w trójkąt od kółka, gdzie są trzonków końce, to jest jedne pionowo na dół, pozostałe dwoje ku dwom górnym kątom tarczy idące, zębami do środka wszystkie się mają. Grabie mają być białe, każde o siedmiu zębach, pole tarczy złote. Nad hełmem pięć piór strusich. Kuropatnicki twierdzi, że Chocimirscy używają go od roku 1587, myli się zapewnie co do daty, bo już Paprocki pisze w *Herbach rycerstwa,* że za jego czasów (1584) dom Chocimirskich na Rusi był znaczny i wspomina Wojciecha Chocimirskiego mężem sławnym, który roty wodził, w potrzebach z nimi bywał w Moskwie za króla Stefana.

Chocimierz, miasteczko w obwodzie kolomyjskim, powiecie obertyńskim, parafija rzymsko i grecko-katolicka w miejscu, poczta w Obertynie, szkółka trywijalna założona w r. 1835, liczy 35 uczniów na 550 dzieci, mieszkańców 2,076, obszar ziemi 4,746 morgów. Założone (podług Niesieckiego) od któregoś z Chocimierskich wraz z kościołem tamże (niewiedzieć kiedy); Paprocki (w Herbach) nadmienia pod klejnotem *Grabia,* że Chocimierscy mają jedni u Rohatyna, drudzy u Kamieńca na Podolu (zapewne dzisiejszy Chocimierz) majętność. H. Stupnicki (w dziele pod tyt.: *Galicyja* i t. d.), wspomina o zwycięztwie odniesioném tu nad Tatarami w r. 1624 (nie przytacza źródła tej wiadomości). *K. Wid.*

Chocimowski (Jan), starszy dozorca zborów wyznania helweckiego na Rusi i na Podolu, w końcu XVI i na początku XVII wieku żyjący, wydał z Lozomentu, tak się wyraził, swojego ubogiego i wydrukował w Paniowcach u W. Malchiowicza 1609 r. dziełko p. t.: *Discurs krótki o donacyey Konstantyna cesarza, w której papieżowie wszystkę moc dostoyności swojej i królowania ziemskiego niezmiernego założyli. Jeśli jest prawdziwa, czyli czym insszym trąci,* w 4-ce, stron. 20. Przypisał to dziełko Janowi Potockiemu z Potoka, wojewodzie bracławskiemu, a chciał w niém dowieść wbrew dziejom, iż wszelkie prawa, które papieże mają świeckie, na żadnej się nie wspierają zasadzie. Tak to wówczas pojmowali niektórzy pisarze historyję.

Chocimski powiat, ma przestrzeni 484 mil kwadratowych, z tych lasów 71,000 dziesięcin, mieszkańców płci obojej 110,000. Powierzchnia powiatu od północy pochylona ku południowi, pokrytą jest wąwozami, grunt nadzwyczaj żyzny; mieszkańcy trudnią się rolnictwem dla własnego głównie użytku, reszta idzie na gorzelnie, pszenicę oziminą wywożą do Odessy. Główny przemysł stanowi tu hodowanie bydła, którego znaczna ilość wyprowadza się do Austryi; do przedmiotów wywozowych należy też tytoń (do gubernij podolskiej i charkowskiej), śliwki marynowane i alabaster (do Odessy). Drzewo budowlane sprowadza się tutaj z powiatu orgiewskiego, a po części z zagranicy.

Chocin, wieś w obwodzie stryjskim, powiecie kałuskim, parafija rzymsko-katolicka w Kałuszu, grecko-katolicka w miejscu, poczta w Kałuszu, szkółka parafijalna, mieszkańców 961, obszar ziemi 980 morgów. Mają tam być okazałe ruiny zamku obronnego (o czém tylko H. Stupnicki wzmiankuje) i wzorowy zakład gospodarczy. *K. Wid.*

Chocin, w rowieńskim powiecie. Kazimierz Jagiellończyk 1457 r. pozwala, aby wedle zapisu pana Olizara Szyłowicza, żona jego Fedka darowała dziéwce swej, księżnie Semenowej Rowiańskiej, majątek Chotcyen z przyległościami. Wioska w ślicznej nad Horyniowej pozycyi, ma dawne zamczysko, pod którém ciągną się pieczary niedokładnie dotąd zbadane. Kurhanow kilka, przy jednym w 1852 r. znaleziono kilkadziesiąt sztuk grzywien i rubli litewskich. Znajduje się tu granit. *T. S.*

Chocz, miasteczko w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim, nad rzeką Prosną położone i stanowiące w tym punkcie granicę między królestwem polskiém, a w wiel. ks. poznańskiém; jest miasteczkiem rolniczém, mającém obecnie ludności chrześcijańskiej 1,141 osób, żydów 16, domów prywatnych: drewnianych 102, murowany 1, a instytutowych: murowany 1 i drewniany 1. Miasto to należy do rzędu 5-go; ma do roku 4 jarmarki; oprócz miejscowego magistratu nie rezydują tu żadne inne władze; posiada szkółkę elementarną, kościół parafijalny, oraz kościół i klasztor ks. Reformatów. W samém mieście przy kościele parafijalnym jest pałac infułatów lipskich. Najbliższą dla Chocza stacyję pocztową, stanowi Kalisz. Naruszewicz (*Hist. nar. polsk.* t. X, str. 160) nazywając Chocz, *Chodcem*, mówi: że w r. 1382 w czasie zamieszek po śmierci króla Ludwika, Bartosz, starosta odolanowski, przyjazny Ziemowitowi, księciu mazowieckiemu, pretendentowi do korony, a nieprzychylny Zygmuntowi brandeburskiemu, zabrał tutaj dom niegdyś przez króla Kazimierza W. wymurowany, z którego zrobiwszy zameczek, osadził go swoimi ludźmi, sam zaś po moście rzuconym na rzece Prośnie, ruszył na oblężenie Koźmina. W XVI wieku Chocz należał do zamożnej rodziny Marszewskich herbu Rogala, z której Wojciech Marszewski udawszy się w r. 1539 do uniwersytetu wirtembergskiego na nauki, przejął się tam zasadami Marcina Lutra, będącego naówczas jednym z jego nauczycieli. Słysząc pochwały reformatora oddawane Braciom czeskim czyli morawskim, chwycił się zaraz Marszewski ich wyznania, a gdy z czasem (r. 1548) osiedli w Wielkiej-Polsce, wtedy poddawał im wszystkie katolickie kościoły w dobrach jego znajdujące się, a prócz tego zbudował dla nich wiele innych, w dostatnie opatrzywszy je fundusze. Nadto, tenże Wojciech Marszewski około r. 1555 odebrał farę katolikom w Choczu, a oddał ją Braciom Czeskim, przeznaczając znakomity fundusz na utrzymywanie ministrów chockiego zboru. Jeden z tych ministrów Piotr Abdel, rodem Polak, pociągnięty do wyznania przez mniszkę Praxedę, Dominikankę z Poznania (umarł r. 1568), słynął niepospolitą nauką. Syn Wojciecha Marszewskiego Jan, objąwszy w dziedzictwo dobra po ojcu swoim, uroczystym przywilejem roku 1575 wydanym, wszystkie nadania rodzicielskie potwierdził. Od rodziny Marszewskich, przeszedł Chocz na początku XVII wieku na własność dyssydenckiej rodziny Mycielskich. Z niej, Krysztof Mycielski potwierdził w r. 1612 dawne przywileje Braciom czeskim w miejscu tém nadane. Po Mycielskich dostał się Chocz rodzinie Lipskich, która wkrótce opuściwszy wyznanie morawskie, wróciła do katolicyzmu. Potomek tejże rodziny Andrzej Lipski, najprzód kiskup kujawski, a następnie krakowski, wydaliwszy r. 1620 Braci czeskich z Chocza, odebrał im kościół, wzniósł i założył wspaniałą kollegijatę na

wyspie rzeki Prosny, przy dawnym zamku, jak o tém wspomina przywilej króla Zygmunta III z r. 1629, potwierdzający tę fundacyję. Ustanowieni przez tegoż Mansjonarze, znaczne uposażenie otrzymali. Do głównych warunków tej fundacyi należy, że proboszcze kollegijaty chockiej są infułatami i że po wieczne czasy godność i beneficyjum to, ma pozostawać w rodzinie Lipskich herbu Grabie, lub też w braku jej, w najbliżej spokrewnionej z nią familii. Tenże Andrzej Lipski, biskup krakowski, przeznaczył w Choczu fundusz na szkołę dla dwunastu młodzieży, szczególniej muzyki uczyć się mającej; a nadto, między r. 1623 a 1631, ufundował w témże miasteczku kościół i klasztor ks. Reformatów. Dotąd Chocz jest miastem własności prywatnej i obecnie należy do hr. Atanazego Raczyńskiego, szambelana dworu pruskiego. *Ad. Ch.*

Choczewjansky (Henryk Józef Jan), książe na Auerspergu, książe na Münsterbergu, urodzony 1696 roku, potomek starożytnego rodu, wiodącego początek z Krainy; gdzie już przed rokiem 1000 siedzibą tego rodu był gród Auerszperg, po słowiańsku *Turjak (od tur-Auersochs)*. Wywodzi się od Adolfa z Auerszpergu, (urodzony 993 r., umarł około r. 1060). Książe Henryk po przyłączeniu do Prus Szląska, w którym leżało dziedzictwo jego, księstwo Münsterberg, w roku 1742 zmienił tytuł księcia Münsterberg na książe Choczewjański, od dóbr Choczewje (Gottschee), położonych w Krainie. Zmarł 1783 roku. Pozostali po nim dwaj synowie: Karol Józef Antonin i Jan Adam, osiedlili się w Czechach. *Ad. N.*

Chód człowieka. Nazywamy chodem przenoszenie się z miejsca na miejsce dokonywane za pomocą nóg w ten sposób, że już obiedwie, już jedna z nich na przemian styka się z podstawą, nie ma zaś takiej chwili, w której razem obiedwie bujałyby w powietrzu. Tém właśnie różni się chód od biegnienia. Gdy jedna z nóg, np. prawa, naprzód wysunięta, dotyka się ziemi, ciało upadłoby w tył, gdyby lewa już była w powietrzu. Musi więc ta ostatnia stykać się jeszcze z podstawą dopóty, dopóki przedłużeniem się swojém nie posunie ciała pionowo po nad stopę prawą. Podczas tego noga prawa zgina się cokolwiek w kolanie, a skoro środek ciężkości ciała ku przodowi podanego, już w niej znajduje podporę, noga lewa o tyle wyciągnięta, że już tylko końcem stopy dotyka się ziemi, może być od niej oderwaną. Skrócona więc przez zgięcie w kolanie i wolno puszczona, sama przez się ciężarem swoim podaje się ku przodowi. Ruch ten nie potrzebuje żadnego nakładu siły, dzieje się bowiem zupełnie tym samym sposobem, jak w wahadle czyli pendule. Gdy takim ruchem noga lewa wysunie się przed prawą, przedłuża się o tyle ażeby dotknęła się ziemi, przez co znajdzie się w takiém położeniu, w jakiém poprzednio była noga prawa. Ponieważ przy staniu, dla dania ciału podpory, obie nogi muszą być mniej więcej natężone, przy chodzie zaś ciężar ciała na każdą przenosi się naprzemian, gdy tymczasem druga buja swobodnie, nie potrzebując żadnego nakładu siły, łatwo więc pojąć dla czego stanie więcej trudzi niż chodzenie. Z tego też tłómaczy się trudność chodu, gdy nogi ciągle wyprostowane są w kolanach i stopach. Chociaż stosownie do opisanego tu mechanizmu ciało przy chodzie posuwa się ku przodowi, to jednak przy tém wykonywa ono jeszcze inne ruchy. Mianowicie zniża się cokolwiek, gdy ciężar jego z jednej nogi przenosi się na drugą, podnosi się zaś, gdy ta ostatnia, przyjąwszy go całkowicie na siebie, natęża się dla podania go znowu ku przodowi. Prócz tego noga wolno bujająca, stosownie do swojej osady w biodrze, usiłuje skręcić tułów około takiejże osady nogi drugiej, podówczas opartej o ziemię. Ten ruch wiercący na jednę i drugą stronę, tém musi być znaczniejszy, im większy odstęp między osadami nóg w biodrach,

dla tego znaczniejszy u kobiet, niż mężczyzn. Wszakże odpowiednie ruchy członków górnych umniejszają ten skutek. Mechanizm chodu najstaranniej rozebrali: Ed. i W. Weber (*Mechanik der Gehwerkzeuge*, Getynga, 1836); H. Meyer (*Müller'a Archiv.* 1853, str. 365, 497, 548); Giraud-Teulon (*Principes de la physique animale*, Paryż, 1858). *Dr. J. M.*

Chód zwierząt czworonożnych oznacza rozmaity sposób poruszania się ich za pomocą nóg, dość długich (wysokich), aby zwierzę brzuchem nie dotykało się ziemi i nie używało go w pomoc do poruszania się. Zwierzęta czworonożne, a mianowicie konie, nie jednakowo postępują w rozmaitych gatunkach chodu, bez względu nawet na szybkość. Główniejsze gatunki chodu są: *stęp*, w którym ciało konia spoczywa na trzech nogach, a jedna bywa wysunięta naprzód; *stęp wydłużony*, właściwy giraffie, a niekiedy koniom, zwłaszcza jeżeli są popędzane; w tym gatunku chodu ślad nogi tylnej wyprzedza ślad nogi przedniej, albo go przykrywa, gdy w poprzedzającym rodzaju chodu pozostaje z tyłu; w obu zaś chód odbywa się na cztery tempa, czyli uderzenia. W *kłusie* obie nogi jednej strony, współcześnie podnoszą się i opadają, ten więc bieg uskutecznia się na dwa tempa; w *truchcie* koń podnosi również dwie nogi spółcześnie, lecz przekątniowe, to jest prawą przednią i lewą tylną, lewą przednią i prawą tylną, chód więc ten uskutecznia się w dwa uderzenia; w *galopie* są trzy tempa: naprzód noga tylna lewa posuwa się naprzód, a inne nogi są podniesione, wówczas noga przednia lewa i tylna prawa, padają na ziemię współcześnie, a w końcu o ziemię uderza noga przednia prawa; w *galopie*, nakoniec *przyspieszonym* dostrzegają się dwa tempa, to jest obie nogi przednie i obie tylne padają spółcześnie. Wszystkie te rodzaje chodu, z których trucht, kłus i galop są właściwie rodzajami biegu, odbywać się mogą z większą lub mniejszą szybkością i energiją. Bieg królików i zajęcy jest galopem przyspieszonym, przedstawiającym tę tylko różnicę, że nogi jedne nie opuszczają ziemi, dopóki zwierzę drugiemi się nie oprze.

Chodaczków mały i **Chodaczków wielki**, dwie wsie położone w obwodzie tarnopolskim, Chodaczków mały należy do powiatu skałatskiego, parafii rzymsko-katolickiej w Hałuszczyńcach, grecko-katolicka w miejscu; poczta w Taronopolu, szkoła trywijaina założona w roku 1849, uczniów 37 na 100 dzieci zdolnych do nauki, mieszkańców 1,300, obszar ziemi 4,301 morgów. Kuropatnicki (Geografija królestw, Galicyi i Lodomeryi), pisze o tej wsi, iż tu się krzyżowe schodzą gościńce: lwowski, warszawski mimo Lwowa, podolski, wołyński, ukraiński, pokucki i że tędy wszystkie maże z sobą pokucką idą. Sławne bywały miody chodaczkowskie. Dziś wziął ruch kupiecki zupełnie inny kierunek, a o miodach nic Chodaczków nie wie. Chodaczkow wielki w powiecie tarnopolskim, ma parafiję rzymsko-katolicką w Nastasowie, grecko-katolicką w miejscu, szkołę trywijalną założoną w roku 1850, ze 100 uczniami na 200 dzieci uzdolnionych do szkoły, mieszkańców 1,400, obszaru ziemi 4,958 morgów. Gorzelnia tutejsza wyrabiała do roku 1855 gorzałki 10,240 garncy, obecnie spadł wyrób na 6,000 garncy. *K. Wid.*

Chodaki, rodzaj obuwia prostego, ze skóry lub kory lipowej, sięgający czasów najodleglejszej starożytności. Nasz Piast nosił chodaki lipowe, podług podania. Chłopi polscy na dolinach, zwykle noszą chodaki z kory lipowej, na Rusi i Górale karpaccy ze skóry bydlęcej. „Na Rusi (pisze Alexander Gwagnin) obuwie sobie ze skór bydlęcych zaraz z siercią odartych z wołu, po prostu robią, które chodakami zowią." Ten rodzaj obecnie rozmaite u nas ma nazwy. W lasach mazowieckich, zwane są *kurpie*, zkąd mieszkańcy tych okolic prze-

zwani zostali *kurpiami*, na Rusi podlaskiej po nad Bugiem, *postołami*, a lud tameczny od sąsiadów przezwany *postolnikami*, u Górali podhalan, *kierpcami*; Krakowiacy w szyderskim sposobie wyrażania się, mówią o nich, że to są *kierpcarze*. Ponieważ w dawnej Polsce, wiele uboższej, *zagonowej szlachty*, używało miasto butów, chodaków najczęściej z lipowej kory, przeto szlachtę taką, zwano *chodaczkową*. Nie traciła ona przywilejów swoich, a obok chodaków, szabla była ich nieodstępną towarzyszką, z którą głosowali na sejmikach i na polu *elekcyi* pod Wolą, należeli do wyboru nowego króla.

Chodakowski (Zoryjan Dołęga), pseudonim, ob. *Czarnocki Adam*.

Chodani (Jan Kanty), kanonik katedralny wileński, professor zwyczajny teologii moralnej i pasterskiej, oraz dziekan oddziału nauk moralnych i politycznych w uniwersytecie wileńskim, urodził się w Krakowie dnia **16** Października **1769** roku, z ubogiej familii włoskiej, ojca Jakóba i matki Agnieszki. W **12** roku życia swojego oddanym został przez pobożną matkę na usługi ołtarza do kościoła księży kanoników regularnych lateraneńskich; gdy doszedł lat prawem oznaczonych, uroczystą professyję w pomienionym zakonie uczynił, ukończywszy następnie nauki w akademii krakowskiej, wyświęcony na kapłana. Sam bez nauczycieli doskonale wyuczył się języków: francuzkiego, niemieckiego i włoskiego. Wsławił się wymową kościelną, będąc przez lat kilka kaznodzieją katedralnym krakowskim, później mianowany professorem teologii dogmatycznej i Pisma ś. w akademii krakowskiej. W roku **1804** otrzymał od stolicy apostolskiej uwolnienie od ślubów zakonnych. W następnym roku uniwersytet wileński wezwał go na kaznodzieję swojego do kościoła ś. Jana, w **1808** roku wybrany został na professora nadzwyczajnego teologii moralnej i pasterskiej przy głównem seminaryjum duchownem we dwa lata podwyższony na zwyczajnego, który to obowiązek pełnił gorliwie, przez lat **15**. Nadto różnemi czasy sprawował urzędy: członka rady głównej seminaryjum, cenzora ksiąg, wizytatora szkół niektórych, dziekana oddziału nauk politycznych i moralnych i nakoniec członka w szkolnym komitecie. W nagrodę tych prac gorliwych, w r. **1819** otrzymał kanoniję katedralną wileńską. Nadzwyczajna pamięć, żywa imaginacyja, rozum ciągłem czytaniem dzieł wzbogacany, obok innych kwalifikacyj postawiły go w urzędzie pierwszych teologów w uczonym świecie. Umarł dnia **19** Lipca **1823** roku. Doborową biblijotekę i własne rękopisma (w liczbie **9**) zostawił uniwersytetowi wileńskiemu. Pisma i prace Chodaniego drukiem ogłoszone są następujące: **1**) Wiersz *O człowieku, tłómaczenie z Woltera*, Kraków, **1795** in 8-vo, str. **64**; **2**) *Sielanki z Gesnera*, Kraków, **1800** in **12**-o; **3**) *Henryjada, przekład z Woltera*, Kraków, **1803**, in 8-vo; **4**) *Teologija pasterska podług X. F. Gilschütza*, Wilno, **1824**, in 8-vo, str. **336**; **5**) *Etyka Chrześcijańska czyli Teologija moralna do użycia szkolnego zastosowana przez A. K. Reybergera, przekład z łacińskiego*, Wilno, **1821—1822**, tomów **3**, in 8-vo, str. **345**, **443**, **390**, obok text łaciński; **6**) *Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii w trzech częściach ułożona*, Wilno, **1823**, in 8-vo, str. **656**; **7**) *Stworzenie świata przez J. Haydna, przekład z niemieckiego*, Wilno, **1809**, in 8-vo; 8) *Kazania ks. J. Chodaniego z pozostałych po śmierci rękopismów wydane*, Wilno, **1828**, in 8-vo, wydanie **2**-gie pomnożone, tamże **1832** roku, tomów **2**, str. **315**, **332**; **9**) *Rozprawa okazująca dążenia nauki Jezusa Chrystusa do dobra narodu ludzkiego* (Dzien. wileński, **1815** roku **II**, **29—40**, **151—174**). W rękopiśmie zostawił: *Natan mądry*, drama, przekład z Lessynga; *Muzarion czyli filozof Gracyi*, przekład poematu Wielanda; *Oberon*, poemat dramatyczny tegoż; *Myśli względem poprawiania edukacyi krajowej*; *Rzut*

oka na celniejsze zasady nauki obyczajowej, przekład z Garve; *O wymowie kaznodziejskiej*, tłómaczenie z opata Maury; *Historyja biblijna dla młodzieży*, przekład z K. Szmidta, niektóre powieści Bokkacyjusza, wierszem. *C. B.*

Chodcza (Stanisław z), herbu Poraj, od r. 1461 był kasztelanem halickim, w r. 1465 postąpił na województwo ruskie.

Chodcza (Stanisław z), herbu Poraj, starosta halicki, w 1493 roku z sejmu przeznaczonym został do poboru czopowego w ziemi halickiej. W 1496 roku dostał kasztelaniję lwowską, oraz starostwa lwowskie i kamienieckie; rokiem poprzednio dowodził wojskiem podolskiém, z którego małym oddziałem porażony został pod Wiśniowcem. Na sejmie 1496 roku w Piotrkowie podpisał statuta króla Jana Albrechta. Kiedy kapituła krakowska w 1502 roku zaprzeczyła szlacheckiego pochodzenia Erazmowi Ciołkowi, późniejszemu biskupowi płockiemu, a wówczas proboszczowi wileńskiemu, Stanisław z Chodcza, wraz z innymi pod przysięgą złożył świadectwo na stronę Erazma. W 1505 roku był na sejmie w Radomiu, gdzie podpisał statuta króla Alexandra i wkrótce potém zrzekł się kasztelanii lwowskiej, którą uzyskał młodszy brat jego Otto z Chodcza. W dwa lata później, 1507 roku został marszałkiem wielkim koronnym. Od roku 1499 Multany i Wołoszczyzna, przez układ zawarty pomiędzy czterema braćmi Jagiellończykami, uznawały władzę tylko króla węgierskiego, a zostały przy obowiązku doséłania Polsce zbrojnych posiłków. Jednakże hospodar Jan Bohdan robił na Polskę najazdy, a wojska polskie wpadały do jego kraju. W przedmiocie tym posłował marszałek tenże dwukrotnie, 1507 i 1510 roku. Powtórnym razem, za pośrednictwem Władysława, króla węgierskiego, przyszło do pokoju w Kamieńcu, gdzie posłował z Stanisławem z Chodcza Jan Łaski, wówczas koadjutor arcybiskupa gnieźnieńskiego. Stanął tam traktat wzajemny, umieszczony w *Kodexie dyplomatycznym* Dogiela (tom 1 doc. VIII). W 1525 roku będąc w Krakowie, podpisał znany w dziejach traktat z Albertem ks. pruskim. Na zjeździe 1515 roku w Wiedniu, towarzyszył Zygmuntowi I. Mąż zarówno w senacie jak w obozie zasłużony, kiedy pod Wiśniowcem z innymi na głowę Tatarów poraził. Umarł 1529 r. *L. H.*

Chodcza (Paweł z), herbu Poraj, w 1502 roku był kasztelanem połanieckim; z sejmu tegoż roku w Krakowie złożonego, przeznaczony do poboru czopowego w ziemi łukowskiej i lubelskiej. W 1505 roku podpisał na sejmie w Radomiu statut króla Alexandra. Umarł około 1514 r. *L. H.*

Chodcza (Otto z), herbu Poraj, starosta halicki, lwowski, kołomyjski, w 1505 roku mianowany kasztelanem halickim, po zrzeczeniu się Stanisława z Chodcza, marszałka wielkiego koronnego; postąpił wkrótce na kasztelaniję halicką, z której otrzymał 1507 roku województwo podolskie. W 1512 roku na sejmie w Piotrkowie podpisał przywilej dla kapituły warmijskiej. W 1515 r. przesiadł się na województwo ruskie, przy czém otrzymał w dożywocie miasto Sniatyn i Kołomyję. W 1527 roku dnia 10 Maja, mianowany wojewodą sandomierskim, zkąd 23 Marca 1533 roku postąpił na województwo krakowskie. Umarł 1536 r. *L. H.*

Chodecz, miasto prywatne w gubernii warszawskiej, powiecie włocławskim 22 mil od Warszawy odległe. Starożytna ta osada była pierwotnie własnością rodziny Kretkowskich, z których Janowi, podstolemu ziemi dobrzyńskiej, król Władysław Jagiellończyk przywilejem w Budzie roku 1442 wydanym, pozwolił ją erygować na miasto, zarazem nadał mu prawo chełmińskie, dwa jarmarki i targ tygodniowy. Król Zygmunt August w roku 1563 dodał jeszcze jeden jarmark, a król Stanisław August w miejsce poprzednich, które przez

zniszczenie miasta były podupadły, nowe 6 jarmarków postanowił. Kościół parafijalny tu istniejący w zeszłym wieku wybudowany przed niedawnym czasem pogorzał, więc nabożeństwo tymczasowo do cmentarzowego kościoła było przeniesione. Jest tu nadto kościół ewangelicki i drewniana bóżnica. Szkółka elementarna katolicka od roku 1834 i szkoła ewangelicka. Kilku sukienników, farbiarzy i pojedynczych tkaczy płótna bielizny stołowej i t. p. Dziś Chodecz liczy ludności Polaków 469. Niemców 76, izraelitów 487, razem 1632 mieszkańców, domów murowanych ma 11, drewnianych 60, ubezpieczonych na summę rubli sreb. 32,710 dochód roczny kassy miejskiej wynosi rubli srebrem 276, kop. 36.

Chodel, miasto w gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, nad rzeczką Borowską, odległe od Warszawy mil 22, od Lublina 8; ludności głów 582, domów mieszkalnych 74, z nich tylko jeden murowany. Małe te rolnicze miasteczko ma jednak odznaczający się kościół parafijalny pod wezwaniem Ś. Trójcy, fundowany około roku 1530, przez Bernarda Maciejowskiego, kasztelana lubelskiego. Budowy gotyckiej, dosyć wysoki i obszerny, odznacza się wieżą o pięciu kondygnacyjach zakończoną starożytnemi kolosami na samym szczycie, która jest stawiana tak jak i kościół z cegły na czerwono. Nie wiele jest w kraju, zwłaszcza z takiemi wieżami kościołów. W nim nagrobek fundatora i drugiej żony jego; napisów jednak nie mają. O wiorstę od miasta w stronie południowej widnieją ruiny kaplicy Loretańskiej pojezuickiej, zbudowanej w XVII wieku, gdyż miasteczko samo i przyległe dobra Ratoszyn i Godów były własnością tegoż zgromadzenia. Mieli oni tutaj mieszkanie wśród pięknego ogrodu, gdzie starsi ojcowie kollegijum lubelskiego lato zwykli przepędzać. Dziś nie masz ani śladu tego mieszkania. Obok kościoła było kilka domów, z których tylko ślady pozostały, jako też i słup w kształcie figury. Z tego pojezuickiego kościoła przeniesiony został do kościoła parafijalnego obraz Matki Boskiej Loretańskiej i ztąd miejsce to zwą osadą Loret. Samo miasteczko w r. 1440 założone, było czas niejaki w posiadaniu ks. Jezuitów, zmieniało ono kilkakrotnie swój charakter, z powodu upadku z biegiem czasu zamienione zostało na osadę wiejską, później znów istniało jako miasto do roku 1825, odtąd po koniec 1838 roku było osadą wiejską, należącą do gminy Ratoszyn, a od tego czasu powróciło do dawnego swego znaczenia, chociaż dziś nie jest właściwie niczém inném jak wioską, nie ma żadnych fabryk, nie odbywają się tu targi, a tém bardziej jarmarki, ludność jest prawie wyłącznie rolnicza.

Chodkiewicz (Iwan), herbu Kościesza, protoplasta zasłużonej i prawdziwie znakomitej w dziejach naszych rodziny Chodkiewiczów. O przodkach jego trudno coś z pewnością powiedzieć, na co się już i Paprocki uskarżał. Kojałowicz przytoczywszy legendę o Borejce, nazwanym później Chodźką od szybkiego chodu, czyni Iwana Chodkiewicza synem Iwana Borejkowicza, który według Stryjkowskiego, jako hetman wojsk smoleńskich i siewierskich w r. 1407 z ramienia Witołda, przeciw Wasilowi wielkiemu księciu moskiewskiemu i Świdrygielle, walczył. Według tegoż autora Iwan Chodkiewicz już jako namiestnik witebski, marszałek litewski, w r. 1453 był wysłanym od stanów litewskich na sejm w Parczowie, celem domagania się poprawy unii, oraz zwrotu Podola i Wołynia. W r. 1458, ośm tysięcy Litwy na wojnę pruską Kazimierzowi królowi przyprowadził i do porażenia Krzyżaków się przyczynił. Długosz i Kromer chlubnie o nim wspominają pod r. 1466, że przy oblężeniu Chojnic wielkie oddawał usługi, gromiąc wycieczki nieprzyjaciół. W r. 1474 na czele kilkunastu tysięcy litewskiego rycerstwa i Tatarów litewskich, towarzyszył Kazimie-

rzowi królowi idącemu na nieszczęśliwą wyprawę szląską przeciw Matyjaszowi, królowi węgierskiemu. We dwa lata później (1476 r.) przystąpił z bratem swym Pawłem, starostą kamienieckim, do unii z kościołem rzymsko-katolickim. O dalszem jego życiu wiemy z *Monografii* Kossakowskiego, że pomimo zaprzeczenia Niesieckiego, był rzeczywiście wojewodą kijowskim i starostą łuckim, po Marcinie Gastoldzie koło r. 1480. Za twierdzeniem Kossakowskiego przemawiają dokumenta znajdujące się w Metryce litewskiej i w zbiorach po ś. p. Konstantym Świdzińskim i *Opisanie spoczywających ciał w Supraślu* z r. 1644, w którém wspomniano, że w kościele supraślskim pod wielkim ołtarzem spoczywa ciało Jawnuchy (Agnieszki) Skirgiełłówny, małżonki Iwana Chodkiewicza, wojewody kijowskiego, matki Alexandra Chodkiewicza, wojewody nowogrodzkiego, fundatora tego klasztoru. — **Chodkiewicz** (Alexander), herbu Kościesza, syn Iwana Iwanowicza, wojewody kijowskiego, hetmana wielk. księz. litews., starosty łuckiego i Jawnuchy czyli Agnieszki Skirgiełłówny, już w roku 1501 jako dzierżawca piński, z innymi litewskimi pany, podpisał unię Litwy z Koroną w Krakowie na koronacyi Alexandra króla. W lat pięć później odprowadzał w paradnym orszaku Zygmunta I na koronacyję do Krakowa, gdzie według Kojałowicza, wszystkich przepychem zaćmił. Zygmunt I przed r. 1522 mianował go marszałkiem litewskim i prócz dóbr rozległych (Zabłudów), dał mu starostwa wilkijskie i ostryjskie, a następnie i brzeskie (1534). Na sejmie w Brześciu litewskim r. 1544, według Stryjkowskiego, otrzymał województwo nowogrodzkie, na którem umarł dnia 28 Maja 1549 roku; pochowany w Supraślu (ob.) w podziemiach kościoła Bazylijanów, który wraz z wspaniałym klasztorem nad rzeczką Sprząślą zbudował i hojnie uposażył. *J. Bl.*

Chodkiewicz (Hieronim), podobno hetman litewski, kasztelan wileński, a jeżeli tak, najpierwszy hetman z Chodkiewiczów, był najstarszym synem Alexandra wojewody nowogrodzkiego i Bazylissy księżniczki Jarosławskiej, czy Jarosławówny; brat Grzegorza, Hrehorego, hetmana. Roku 1542 w szóstą niedzielę po Wielkiej nocy, kiedy król przyjechał z synem na Litwę, dostał aż trzy na raz urzędy, to jest podczaszostwo litewskie, Radoń (starostwo) i ciwuństwo wileńskie, (Stryjkowski, *Kronika*, wydanie warszawskie z r. 1846, str. 400). W dwa lata później został kasztelanem trockim na sejmie brzeskim (tamże, str. 400). Przy kasztelanii tej starostą żmudzkim dnia 31 Sierpnia 1545 (tamże, str. 401). Wprawdzie Kieżgajłło obrany był wtenczas starostą przez szlachtę żmudzką, ale Zygmunt August postąpił przeciw tej elekcyi, gdy coś nieprawnego w niej znalazł i mianował Chodkiewicza (*Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, wydanie Lachowicza, w Wilnie, 1842 r., str. 128). Jako kasztelan trocki i starosta żmudzki, podpisał w r. 1547 przywilej ziemi bielskiej (u Januszowskiego w Statutach). Przy podziale włości ojcowskich w Grudniu 1549 r., wziął na swoją część Bychów, Mysz i Lebedę, (Kossakowski, *Monografije*, tom I, str. 313). Następnie kasztelan wileński i hetman litewski od roku mniej więcej 1555. Poseł do Pawła IV papieża i do cesarza Ferdynanda. Cesarz upodobał go sobie dla pięknej wymowy, ztąd nadał wszystkim Chodkiewiczom tytuł hrabiów ś. państwa rzymskiego, od tego czasu trzej bracia hetmańscy przyjęli inny herb, to jest przy dawnej Kościeszy gryfa białego. Ożenił się hetman z Anną Szemiotówną herbu Łabędź, kasztelanką żmudzką i miał z niej jednego syna, oraz siedm córek. Hetmańskich jego wypraw małe są ślady, tak małe, że np. Niesiecki nic nie wspomina w texcie nic o jego hetmaństwie i kładzie go tylko w spisie hetmanów litewskich po śmierci Jana Radziwiłła. Był biegłym jednak Chodkiewicz w zawodzie rycerskim, to pokazał roku 1560 w Inflantach;

wtedy 50.000 Moskwy pod Kiesią pokonał. Stryjkowski tak o tém zwycięztwie pisze: „tegoż roku (1560) przed Świątkami, Hieronim Chodkiewicz pan wileński, starosta żmudzki, mając 1,000 ludu pieniężnego i ośm marszałków powiatowych, także wszystką szlachtę żmudzką, kowieńską i zawilejskie powiaty i pańskich pocztów nie mało, przeprawiwszy się pod Zelborkiem przez Dźwinę, ciągnął przeciw wojsku moskiewskiemu, którego było pod Kiesią 50,000, którzy usłyszawszy o naszych ubiegli do Moskwy, dawszy ziemi inflanckiej pokój. Wszakże kniaź Alexander Połubieński miał z nimi dwakroć bitwę pod Marienborkiem, niedaleko Kiesi, gdzie straży moskiewskiej 400 na głowę poraził i wojewodę jednego kniazia Iwana pojmał i t. d." (Stryjkowski, str. 411). „W roku 1561 wszystka ziemia litewska do Lifland przeciw Moskwie była ruszona z hetmanem wielkim Mikołajem Radziwiłłem, wojewodą trockim, przy którym byli panowie: Hieronim Chodkiewic kaszt. wileńs., Hrehor Chodkiewic pan trocki i t. d." (Stryjkowski, tamże). Był też hetman jeszcze dzierżawcą płotelskim, wilkijskim, i telszowskim. Kładą śmierć jego pospolicie na rok 1562, jak Niesiecki, ale umarł wcześniej, to i sam Stryjkowski pisze: „tejże jesieni, powiada pod r. 1561 pan Hier. Chodkiewic, pan wileński, umarł" (str. 412). Inny dowód, który Stryjkowskiego podanie stwierdza, znaleźliśmy w listach Zygmunta Augusta do Mikołaja Czarnego Radziwiłła. Dnia 23 Grudnia 1561 r. pisze król do Czarnego, że do czasu szczęśliwego przybycia do Litwy zostawia sobie rozdanie wakansów po panu wileńskim, owszem odwołuje się do pierwszego swojego listu, którego niemamy, a w którym o temże samem pisał. Wyraźniej to powtarza i ubolewa nad śmiercią Chodkiewicza w liście z d. 29 Grudnia; obadwa pisał król z Łomży. W tym ostatnim tak się wyraża: „Śmierci pana wileńskiego nie możemy nie żałować pospołu z waszą miłością, jako dobrej rady naszej, najwięcej pod tym czasem osobliwej a wielkiej potrzeby i naszej i Rzeczypospolitej, wszakże acquiescendum est fatis, gdyż woli Boskiej sprzeciwić się nikt nie może" (str. 124—126). Hetmanem wielkim nie był Chodkiewicz; mybyśmy nawet przypuścili, że i polnym nie był. Niesiecki w takim razie jedynie byłby winien, że powymyślał fakta. Hetmanem był de facto, ale nie z urzędu, nie z nominacyi. Synem jego Jan Hieronim, marszałek wielki litewski, wielkorządzca Inflant. Córka zaś pierwsza niewiadoma z imienia, Wolska starościna kozicka i perełomska; druga Barbara Mikołajowa Kiszczyna wojewodzina podlaska, potém Stanisławowa Charlińska; trzecia Zofija księżna Michałowa Czartoryska, wojewodzina wołyńska; czwarta Halszka za księciem Szczęsnym Jarosławiczem Hołowczyńskim, piąta Anna za Janem Leśniewskim, podczaszym lwowskim; szósta Krystyna za Stanisławem Pacem wojewodą witebskim; siódma Konstancyja za Pawłem Wołłowiczem, podskarbim nadwornym litewskim. Od niego idą Chodkiewiczowie, co się pisali hrabiami na Szkłowie i Myszy. *Jul. B.*

Chodkiewicz (Jan), syn Hieronima, kaszt. wileńs. hetmana wiel. ks. lit. i Anny Szemiotówny, hrabia na Szkłowie, Myszy, Bychowie i Hłusku, kaszt. wileński (od 1569), starosta żmudzki, marszałek wiel. lit., wielkorządca i hetman inflantski (od 1564), starosta kowieński i t. d., należy bez zaprzeczenia do najznakomitszych postaci historycznych z 2-ej połowy XVI wieku. Mianowany od Zygmunta Augusta wielkorządzcą Inflant (1564), nad tem bezustannie pracował, iżby tę prowincyję najprzód z Litwą a następnie z Koroną do unii przyprowadził. Czego też pracą, staraniem i czujnością dokazawszy (1567 i 1569 r.), cały się oddał urządzeniu i zachowaniu Inflant, wszystko na czas przewidując i zarządzając, coby do polepszenia stanu tej prowincyi, lub zasłonienia jej od zewnętrznych niebezpieczeństw posłużyć mogło. Inflanty na powiaty podzielił, podatki urządził, fortece

umocnił, wojskiem i zasobami wojennemi opatrzył, nieprzyjaciół, szczególniej Szwedów wielokrotnie poraził. W czasie bezkrólewia po Zygmuncie Auguście i Henryku Walezym, gdy wielkie niebezpieczeństwo groziło Inflantom, jego tylko niezmordowaném staraniem, czujnością i zręcznością ta prowincyja w całości i niepodległości zachowaną została, wśród ciągłych napadów nieprzyjaciół. Za Stefana Batorego, w czasie buntu gdańskiego, Iwan Groźny Inflanty naszedł i wiele zamków bezbronnych, pod nieobecność Chodkiewicza także w Prusach przy królu walczącego, zabrał. Jan Chodkiewicz pędem udawszy się na Litwę i zebrawszy naprędce garść wojska, cudów waleczności z nią dokazywał; jedenaście zamków i miast z rąk nieprzyjaciół odebrał i niezawodnieby całe Inflanty odzyskał, gdyby tknięty ciężką niemocą, nie był uległ pod ciężarem prac i trudów. Rzadkim przykładem w historyi, czując się słabnącym na siłach, złożył swą godność w ręce króla we Lwowie w dzień Ś. Trójcy 1578 roku, (akt zrzeczenia się w Metr. 118). Mimo to, w następnym roku (1579) na czele 900 wybornej jazdy, wraz z innemi rotami litewskiemi, powiększył w Dziśnie liczbę wojska polskiego, idącego pod wodzą Stefana Batorego na odsiecz miasta Połocka, lecz w krótce życie zakończył w tymże roku, według *Pominalnika supraślskiego*, dnia 4 Sierpnia. *Pamiętnik* Jewłaszewskiego, wiarogodniejszy jako przez sługę Chodkiewicza pisany, kładzie datę jego śmierci na dzień 4 Czerwca, godzinę 18-tą (to jest szóstą popołudniu). Pogrzeb wyprawiono mu dnia 13 Października tegoż roku (1579) w kościele ś. Stanisława na zamku wileńskim. Jemu to Zygmunt August na sejmie grodzieńskim dnia 10 Czerwca 1568 roku, nadał nowy herb i dziedziczne jego dobra Szkłów, Bychow, Hłusk i Mysz na hrabstwo erygował (ob. *Chodkiewiczów* herb). W młodości zachwycił nauki Kalwina, lecz w r. 1572 w czasie sejmu warszawskiego, z namowy księdza Franciszka Toleta S. J., potém kardynała, na łono katolickiego kościoła powrócił, do czego i synowców swych nakłonił (Niesiecki). Tenże Niesiecki pisze, że najwięcej przyłożył się do otwarcia akademii wileńskiej (ob.). Stryjkowskiego historyka Litwy był prawdziwym mecenasem, czem sobie także nie mało na wdzięczność potomności zasłużył, (Kossakowski, *Monografije historyczno-genealogiczne*, tom I). *J. Bl.*

Chodkiewicz (Alexander), hr. na Szkłowie i Myszy, rodzony brat Jana Karola hetmana, zwycięzcy z pod Kirholmu, urodzony około r. 1565, kończył nauki w akademii Ingolstadtskiej i zwiedził Włochy, gdzie będąc w niebezpieczeństwie życia, uczynił ślub wstąpienia do klasztoru.—Zyskawszy jednak dyspensę papiezką, zawód sobie wojenny obrał, a za to później (1619 r.) Dominikanom oddał zbór kalwiński w miasteczku swem Szkłowie i chojnie ich uposażył. W sławnej bitwie pod Kirholmem przywodził stu pięćdziesięciu kopijnikom prawego skrzydła, a w r. 1606 jako wojewoda trocki, z Adamem Czarnkowskim łęczyckim i Zbigniewem Ossolińskim podlaskim, wojewodami, podpisał w imieniu króla układ z Zebrzydowskim, pod Janowcem. Pod Guzowem też dzielnie walczył za sprawę Zygmunta III, któremu całkiem był oddany, podobnie jak we wszystkich bojach za tegoż króla, zacząwszy od inflanckiej aż do chocimskiej wyprawy. Jeżeli natura odmówiła mu genijuszu brata jego, nie odmówiła mu jednak znakomitych zdolności i dzielnego serca, których jako dowódzca podkomendny dał dowody. (Kossakowski, *Monog. hist. geneal.)*. Niesiecki mylnie twierdzi, że był wojewodą podlaskim (1605 — 1607), a potem (1607 — 1626) wojewodą trockim. Naruszewicz bowiem mówi o nim jako o wojewodzie trockim, już w r. 1605 w opisie bitwy kirholmskiej i w r. 1606 przy układach janowieckich (*Życie Jana Karola Chodkiewicza,* tom I). *J. Bl.*

Chodkiewicz (Jan Karol), hetman wielki litewski, wojewoda wileński. Ojciec jego Jan Hieronim, kasztelan wileński, marszałek wielki litew. i starosta żmudzki. Matką była Krystyna Zborowska, kasztelanka krakowska. Jan Karol rodził się około r. 1560. Posłany przez ojca z bratem starszym do akademii wileńskiej, nie dał przed sobą wziąć nikomu pierwszeństwa w znajomości języków, historyi, krasomówstwa i geometryi. Wszyscy już wtenczas w nim upatrywali wielką znakomitość w przyszłych losach ojczyzny. Zdolności ogromne jaśniały mu z bystrych oczu. Hetmanem był już pomiędzy młodzieżą: sypał szańce, zdobywał zamki w zabawie. Popędliwość w nim była wielka od dzieciństwa, i ztąd ks. Lesiewski Jezuita, kazał mu nie raz oczy zasłaniać przy zabawie, gdy wszędzie młody Chodkiewicz chciał być pierwszym, a unosił się gwałtownie za najmniejszą obrazą i przeszkodą. Stefan Batory ocenił to usposobienie i zapał. Jechał na zdobycie Połocka, a Jan Karol witał go od akademii. Bystry król przepowiedział wtenczas pokazując na mówcę: „zaiste, wielki to będzie żołnierz." Potem za prace ojca król ten nadał w r. 1581 Swisłocz, Alexandrowi i Janowi Karolowi Chodkiewiczom (Vol. Leg. tom II). Długo jednak Chodkiewicz nic nie znaczył w ojczyznie. Jeździł tylko po Europie, tam mianowicie gdzie wojna była. Zwiedził Niemcy, Włochy, Francyję, Hiszpaniję, Portugaliję, Niderlandy. Poznawał znakomitych wodzów: księcia Albę, Alexandra Farneza, Maurycego z Nassau. Walczył w szeregach hiszpańskich przeciw Hollandyi. Długo bawił się w Malcie. Zasmakował tak w podróżach, że jeszcze mając lat około 30 puścił się w ostatnią podróż po Europie. Wyjechał za granicę dnia 16 Sierpnia 1591 r. z Litwy (Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, str. 57). W roku 1593 dnia 23 Lipca ożenił się z Zofiją Mielecką, wojewodzianką podolską i hetmanówną koronną, wdową po Siemionie ostatnim z książąt Olelkowiczów Słuckich, wesele odbyło się w Cimkowiczach, na Litwie, w dobrach księżny (Jewłaszewski, str. 60). Podczaszy wielki litewski, pierwsze walki w ojczyznie stacza przeciwko buntom chłopskim Nalewajki. Dowodził wtedy pułkiem hetmana Żółkiewskiego w wyprawie, która się skończyła klęską kozaczyzny pod Łubnem (r. 1596). Potém z rotą swoją towarzyszył księciu kardynałowi Batoremu do Siedmiogrodu (r. 1599). Pomiędzy jedną a drugą wojną w Litwie, wytaczał wielki zbrojny proces Radziwiłłom za księżniczkę Słucką; pan dumny i zuchwały, głównie był podnietą do sporu, który dla prywaty kilku możnych domów, groził pożarem całej Rzeczypospolitej (roku 1600). Wreszcie wziął udział w wyprawie Zamoyskiego do Multan wspólnie z bratem Alexandrem. Wiedli tutaj obadwaj własne roty na potrzebę ojczyzny. W boju nad rzeką Telezynem, Chodkiewicz upraszał Zamoyskiego aby go na eljery wypuścił z Adamem Sieniawskim, nie pozwolił na to hetman; za to pułk Chodkiewiczowski dzielnie dopomagał do zwycięztwa (dnia 20 Października 1600 r.). Teraz sypnęły się gradem godności na Chodkiewicza. Z kolei był starostą żmudzkim od r. 1599, hetmanem polnym litewskim od r. 1600, starostą wielońskim i luboszańskim. Teraz na dobre rozpoczął Chodkiewicz harce z nieprzyjacielem ojczyzny. Polem do tych bohatyrskich zapasów były Inflanty, ziemie tylą krwi polskiej i litewskiej stokroć okupione. Pochwyciwszy za szablę już jej hetman nie złożył w tém życiu, a tępił ją teraz bardziej na karkach nieprzyjaciół. Nie pytał się gdzie są i wiele ich jest, ale w bitwie jak piorun uderzał i cudowne wygrywał boje. Mąż silnej woli, żelaznej prawicy, żył tam jedynie gdzie wrzała bitwa; na polu był Chodkiewicz niezwyciężony i wielki. Nie stanąć mu wtenczas oko w oko, bo i swojego i cudzego obalił: wroga ścierał na miazgę zapałem niewstrzymanym, ogniem szalonym swojego za najmniejsze uchybienie karności buz-

dyganem dojeżdżał po głowie, złajał prostemi słowy, jakby bohatyr homeryczny. Niósł głowę chętnie pod miecz, bo zastawiał się za ojczyznę, pojmował powinność swoje po kapłańsku, nie darmo się też wykształcał na wzorach starożytności. Na wojnę szedł pomodliwszy się Bogu w kościele. Brał wtedy od biskupa chorągiew poświęcaną, szablę ocierał o Ewangeliję. W pochodzie i w boju śpiewał pieśni o Bogarodzicy. Jałmużny hojne sypał, a gdy szedł do kościoła z żoną i synem, inszy worek z pieniędzmi za nim, inszy za żoną, a inszy niesiono za synem. I dla tego nie minęła go żadna kula, bo szedł spokojny o siebie, że pełni powinność, jako przynależy. Rzeczpospolitę kochał więcej jak siebie i gotów był za nią głową nałożyć. A jednak pycha kaziła i te najzacniejsze przymioty jego serca. Jako Litwin wysoko się nosił obok koronnych ludzi i ojczyznę swoję w szczuplejszych, jak była, zawierał granicach, ale to tylko w chwilowych uniesieniach gniewu. Jako człowiek, miał pychę rodową jakiej dzisiaj i pojąć nam trudno. Największym panom był honor mieć jakiekolwiek z hetmanem stosunki. Obrażony, naraziłby nawet ojczyznę na wojnę domową, ażeby się zemścić. Sanguszko, Radziwiłł, Sapieha powinni mu byli ustępować. Nienawidził Zamoyskiego i Żółkiewskiego, że przodków tylu co on nie mieli, a powstawali przeciw Zborowskim, z których wiódł ród swój po kądzieli. Jednakże sprawiała to w nim jedynie gorączka; w chwilach szczęśliwszych natchnienia, które miał tak często, był sprawiedliwszy i wtedy tak samo kochał Koronę jak i Litwę. Nazwisko swoje dużemi pisał literami. Pan dumny miał się za coś wyższego od szlachcica, nawet wbrew prawu narodowemu. Kłuła go w oczy równość szlachecka, nie był jej ani wyznawcą ani zwolennikiem, a lubo nie mógł zaprzeczyć, że się szlachcicem urodził, zwykle dodawał, że jest szlachcic starożytny i patrycyjusz (Gołębiowski). Ztąd wielkim był przyjacielem tego, co schlebiało pojedyńczym wielkościom w ojczyznie. „W urzędzie moim żadnemu gmerać nie dopuszczę," powiadał. Ztąd przeciw reformie każdej wolno się oświadczał: „Gdzie nas starodawne instytucyje nie skrzepią, mówił, nowe wynalazki prędzej zagubią."—Karol ks. Sudermański wkroczył do Inflant. Zamoyski mianowany naczelnym hetmanem wyprawy. Tymczasem prowincyję tę zasłaniali panowie litewscy, a Chodkiewicz zbierał z tyłu posiłki, nareszcie nadciągnął do hetmana Radziwiłła z oddziałem tylko ośmiuset ludzi. Ucierał się naprzód pod Kokenhauzem i w bojach, które spowodowało oblężenie a potém zdobycie tego miasta. Na własną rękę walcząc, wziął następnie Chodkiewicz Trejden i Zygwult. Zwycięztw zresztą nie było i tryjumfów wielkich, bo dwaj hetmani litewscy, dla dawnych niechęci i waśni rodzinnych, byli z sobą zawsze „jako dwaj koci." Radziwiłł wreszcie ustąpił dobrowolnie z obawy, żeby przed Zamoyskim, który już nadciągał z woli króla, cofać się nie musiał. Chodkiewicz poszedł sam z Farensbachem pod Rygę i odparł księcia Sudermańskiego, który nagle uderzył w trwogę i uciekł przed królem i Zamoyskim. Odtąd piętnaście miesięcy dopomagał gorliwie Chodkiewicz do zwycięztw hetmanom koronnym, Zamoyskiemu i Żółkiewskiemu. Kiedy Zamoyski uspokoiwszy sprawy inflanckie powracał bez pokoju ze Szwedami do Korony, Chodkiewicza wybrał na zastępcę po sobie i zdał na niego wielkorządztwo prowincyi. Nie był wtedy hetman w Inflantach, ale dowództwo przyjął i zawiózł tam żonę i syna. Sejm z roku 1603 zlecił jak niegdyś król ojcu hetmana Inflanty. Dwa lata przeszły spokojnie aż znowu zjawił się książe Sudermański Było to w r. 1604. Szwed rozpuszczał na nowo zagony po kraju, który porzucił, ale Chodkiewicz wszędzie je płoszył. W Sierpniu pod Rewlem wyciął 1,500 nieprzyjaciela, potém za nadejściem wczesnej a srogiej zimy podstąpił pod Dorpat, w którym się zawarli generałowie szwedzcy po wyjeździe

Sudermana za morze. „Dostał rzekomo Derptu przez umowę, już ogłodziwszy go prawie i pobrał okoliczne zameczki a włości poprzywracał, posuwając ustawicznie zagony swoje pod Rewel i Narwę z taką śmiałością, że wprzódy chociaż z większem na czwórnasób wojskiem, takiej odwagi nie miało," (Jewłaszewski, str. 71). Pod Białym Kamieniem odniósł aż dwa zwycięztwa nad dwoma generałami szwedzkimi, nad Lindersonem i Ewerykionem. W początkach r. 1605 wziął Chodkiewicz w zasługach buławę wiel. lit. osieroconą po Krzysztofie Radziwille, po nim otrzymał także dwa starostwa soleckie i dudzkie. Zaleciły go do tej godności instrukcyje wielu nawet koronnych województw. Suderman przygotowawszy się lepiej, ponowił swoje usiłowania w ciągu r. 1605. Jednocześnie napadł Rygę, Dyjament, Rewel i Parnawę. Cały rozum położył w tém żeby opanować Rygę, klucz Inflant; postawił więc tam najdzielniejszego z generałów swoich, Mansfelda. Chodkiewicz tylko 3—4,000 miał ludzi, w tej liczbie piechoty mało, i to nędzna. Wołał i wołał do króla o pomoc, nie nadchodziła wcale, albo tak słaba, że nie warto było o niej mówić. Trzeba było wszelako obsadzić tą siłą twierdze i bronić ziemi. Głód był niezmierny w wojsku i w prowincyi, powietrze wymorzyło konie, zginęła więc cała potęga kawaleryi. Wojsko na domiar nieszczęść, że było głodno i chłodno, zabierało się do konfederacyi. Chodkiewicz był w rozpaczy; już myślał wysadzić w powietrze wszystkie zamki inflanckie i opuścić prowincyję. Lepszy był ratunek w rychłem zwycięztwie, ale żeby się na bitwę odważyć, trzeba było wszystko odrazu postawić na kartę. Hetman ani chwili się nie wahał. Król mu posłał wtedy przywilej na starostwo dorpackie po śmierci Zamoyskiego (dnia 20 Lipca 1605 r., Metr. 150, fol. 237). Chodkiewicz stał pod Dorpatem w chwili, kiedy Suderman w trzech punktach wylądował do Inflant. Ale dowiedziawszy się że Mansfeld napiera na Dyjament, klucz do Rygi, spieszył na obronę tego miasta. Ryżanie błagające pisali do hetmana listy o pomoc, Dyjamentu dzielnie bronił Gabryjel Białozor. W drodze donoszą mu, że Linderson od Rewla ciągnie na pomoc Mansfeldowi. Zwrócił się hetman nagle ku Felinowi i pod Fikelmojzą odparł Lindersona aż pod Parnawę; dalej nie szedł, bo tam wylądował Suderman i znaczną była przewaga szwedzka. Opatrzył Felin i miał się na odporze. Ale ustąpił niedługo przed nawalą, która postępowała naprzód; hetman przeprawił się za rzekę Gawię i pod Kiesią gotów był przyjąć bitwę. Wojsko jego, sama kawaleryja, potrzebowało pola, ale Suderman całą nadzieję pokładał w piechocie i ztąd do boju nie przyszło. W tem dnia 23 Września 1605 r. Suderman z Lidersonem zbliżyli się pod Rygę; prowadzili z sobą wybór doświadczonego żołnierza ze Szkocyi, Francyi i Belgii, najzdolniejszych mieli generałów. Potęga była ogromna po stronie szwedzkiej. Chodkiewicz rachował, że albo zwycięży albo polegnie z chwałą. Towarzysz jakiś liczył chorągwie nieprzyjacielskie i doliczyć się ich nie mógł; hetman mu przerwał: „Policzymy je, gdy pobijemy." — Nastąpił wiekopomny bój kirholmski dnia 27 Września. Chodkiewicz z siłą pięć razy mniejszą odniósł zwycięztwo, które go sławnym hetmanem po całej zrobiło Europie. Cesarz i królowie, nawet sułtan turecki i szach perski, obsyłali go listami i podarunkami. Cieszył się niewymownie i kościół z tego zwycięztwa; Paweł V papież pisał także do hetmana. Ksiądz Skarga, w kościele warszawskim u ś. Jana, świetną powiedział improwizacyję na temat Kirholmu: perłą wymowy unieśmiertelnił sławę bohatyrstwa. Nie miało skutków znakomite zwycięztwo, bo Rzeczpospolitę zawieruszył rokosz Zebrzydowskiego. Chodkiewicz wiarę ku królowi wyssał z mlekiem, ztąd niespokojnem chwytał uchem wieści, jakie go zalatywały z Korony. Gdyby nie prawość charakteru, miałby i osobiste powody

Chodkiewicz wstrętu do rokoszu. Syn Krzysztofa Radziwiłła hetmana, niegdyś jego kollegi, gniewał się na króla, że hetmanowi dostały się starostwa Radziwiłłowskie, nie jemu. Inflanty miały chwilowy spoczynek, wojsko domagało się zapłaty; hetman prosił o posiłek pieniężny na nowe zaciągi, ale to wszystko szło w niepamięć. Wojsko więc skonfederowało się i poszło do Brześcia; na obronie Inflant został sam hetman z ludźmi swojego zaciągu i rotami nadwornemi kilku przyjaciół. Szwed często napadał na miasta nadmorskie z okrętów, w Lipcu 1606 r. już i wojska lądowe urywać zaczynały naszych. Na domiar nieszczęść ziemi inflanckiej, musiał Chodkiewicz wyciągnąć do Korony z wojskiem, bo go król wzywał na pomoc. Poprzednio jednak zawarł rozejm z Mansfeldem na zawieszenie broni aż do dnia 31 Października 1608 r. Zostawił Zborowskiego na swojej prowincyi i już dnia 1 Czerwca w Warszawie króla sejmującego w senacie powitał, na czele 1,600 jazdy r. 1607. Żółkiewski i Chodkiewicz radzili królowi, żeby rokoszanów ścigał. Tu zgadzali się z sobą, jednakże była pomiędzy nimi walka o naczelne dowództwo; Chodkiewicz domagał się go jako hetman wielki, Żółkiewski jako hetman wprawdzie polny ale koronny, ile że sprawa chodziła w Koronie i ze szlachtą koronną. Pogodzili się potém obadwaj. Następnie bili się pod Guzowem. Mansfeld zdradził Chodkiewicza, bo pod jego niebytność wszedł do Inflant polskich i zniszczył biskupstwo wendeńskie, a Suderman postąpił pod Biały Kamień. Zborowski, chociaż wielkiego serca, wyszedł z tamtąd nieostrożny w pole i dostał się w niewolę; zamek wzięty. Chodkiewiczowi tymczasem król polecił mieć na oku rokoszan litewskich; wracając więc do Litwy, stanął pod Brześciem i rozpędzał gromady wracającej z rozgromu szlachty, nieprzyjaznéj królowi. Korzystał z tego były marszałek rokoszowy Janusz Radziwiłł i spisywał wojsko. Chodkiewicz gromadził też ludzi i tworzył konfederacyję żołnierską w Grodnie, przeciw Radziwiłłowi; odżyły dawne niechęci rodzin; nowa wojna domowa groziła Litwie. Z rady senatu, posłano do Litwy księdza Henryka Firleja, aby panów godził; dobra jego rada i powszechna amnestyja, zagasiły ten pożar. Tymczasem Szwed łudząc, że stara się o pokój, zajmował znowu Inflanty; kommissarze nasi i szwedzcy radzili w Rydze, a zamki przechodziły w ręce Mansfelda, który dowodził, że sejm szwedzki nie potwierdził rozejmu zawartego z Chodkiewiczem. Nie było rady, Chodkiewicz sam udał się do Inflant z garstką wojska, które zebrał w obozie pod Nowym Młynem roku 1609; przysłali mu i panowie troszkę rot nadwornych, miał tedy wszystkiej siły ze 2,000 ludzi. Z tą garstką zdobył Parnawę i osadził tam zamek, potém uwolnił Rygę od oblężenia; wreszcie pomyślał o zupełniejszém zaspokojeniu Inflant, przez odzyskanie Estonii i wyparowanie Szwedów z całego pobrzeża tej strony Baltyku. Wszedł w tajne umowy z Rewlanami, którzy już mu się poddawali, ale wyprawa królewska wtenczas właśnie wypadła pod Smoleńsk i unieważniła te wielkie roboty. Rad nierad, hetman musiał wtedy wojsku pozwolić na nową konfederacyję i do niej się przyłączyć sam, w nadziei, że i burzę lepiej przez to ułagodzi i w boju więcej cóś wskóra. W istocie wiele dokazywał; jeden był opatrznością całej ziemi. Raz wraz w pochodach pomiędzy Dyjamentem, Rewlem a Parnawą z konfederatami, których co chwila prosić potrzeba było, ażeby walczyli, tu Parnawę od nowego oblężenia uwalnia, tam odbiera Dyjament, pod którego zagrożeniem od lat kilku była Ryga. Niepomogły nic nadludzkie wysilenia, wojsko poszło do związku i hetmana samego zostawiło w obozie. Nawiązała się Rzeczypospolitej druga wojna z Moskwą, z powodu samozwańców. Książe Sudermański wmieszał się do niej w obronie Szujskiego i naprzód wysłać mu myślał na pomoc Mansfelda, ale po

wzięciu Parnawy wolał użyć do tego Pontusa de la Gardie. Chodkiewicz miał teraz czujne oko na Inflanty i na postęp Szwedów w kraju moskiewskim. Król kazał Żółkiewskiemu iść pod Smoleńsk, ale hetman koronny chętnieby z tego się zrzucił i wskazywał panu na Chodkiewicza, że sam jeden mógł podołać pracy bez pomocy drugiego hetmana, którego tak w Litwie jak i w Koronie dotąd nie było. Poszedł Żółkiewski i wielkich rzeczy dokazał, ale król zepsuł sprawę, wziął tylko Smoleńsk. Na ratunek upadającej sprawy, powołał król Chodkiewicza, a sam pojechał do Warszawy. Żółkiewski już oddawna opuścił Moskwę, wśród której na zgliszczach i popiołach, Alexander Gosiewski siedział oblężony z małą garstką rycerstwa, ciągle się oganiając od buntów. Miał Chodkiewicz pokój ze Szwedami w Inflantach aż do Czerwca 1612 r., ztąd podjął się dowództwa. Sama o nim wieść że nadciąga, podniosła ducha w rycerstwie, bito z dział, dzwoniono we wszystkie dzwony; 6 Października 1611 r. stanął pod murami Moskwy, wszystkiego wojska ledwie 2,000 mając i to ze Smoleńska ledwo nie większą część wziął, niżli z nim przyszło inflanckiego z Litwy (Maskiewicz). Ale w tém wojsko Gosiewskiego nagle się zraziło ku hetmanowi; że chciał powściągnąć swawolę i surowo karał, wielu zniechęcił do siebie. Postrzegł się Chodkiewicz ale nie wczas, znalazł pod Moskwą wielu takich swawolnych, których z Inflant wypędził, teraz nie chcieli iść pod jego regiment, a jawnie zachęcali do konfederacyi; zawiązała się wreszcie na dniu 6 Stycznia 1612 r. pod wodzą Cieklińskiego. Chcieli związkowi ustąpić natychmiast ze stolicy i oddać ją pod straż hetmanowi; cierniową znosił koronę. Powstanie kraju coraz więcej ściskało oblężonych na Moskwie, jakby wieńcem jakim; Chodkiewicz niemiał sił, żeby porozpędzał pojedyncze oddziały, a zamknąć się nie mógł w murach, chyba na nieuchronną zgubę. Kiedy więc chorągwie związkowe odchodziły do Litwy, jak mógł sztukował, naprzód Gosiewskim, potém Strusiem osadził Kreml, a sam chodził po kraju i dowoził oblężeńcom żywność a ducha utrzymywał; cała nadzieja była w tém, że królewicz Władysław rychło nadjedzie, ale go tymczasem długo bardzo widać nie było. Po jednej łatwej wycieczce za żywnością, poznał, że się już wszystko z Moskwą skończyło. Struś był już jak w kleszczach, otoczony zewsząd gródkami, bateryjami, mnóstwem żołnierstwa. Miał Chodkiewicz z sobą już szczątki poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsypki pozostały; Kozaków rozproszyli powstańcy. Hetman w ostateczności pobiegł do Wiazmy, bo z tej strony król powoli nadciągał, ale zaledwie powrócił już z Zygmuntem pod Możajsk, Struś upadł na Kremlu i wszystko było zgubione. Nadomiar zmartwień, syn jedynak Hieronim umarł wtedy hetmanowi (2 Lipca 1613 r.). Stał hetman w Białej Rusi, sądząc że sejm wojnę uchwali i nowe podatki, ale zawiódł się w swoich nadziejach, wyznaczono go na kommissarza do układów z Moskwą; był także kommissarzem do innych układów o pokój ze Szwecyją, bo dotąd ciągle rozejmami utrzymywała się z tej strony jaka taka spokojność Inflant. W Szwecyi już panował Gustaw Adolf po Sudermanie, z tym prędzej mógł stanąć pokój na dobrych warunkach i serdecznie hetman doradzał to zrobić królowi. Wśród tej przerwy wojennej, hetman wielkim nakładem fundował kollegijum jezuickie w Krożach. Zerwane układy z Moskwą w r. 1615, sprowadziły oblężenie Smoleńska. Chodkiewicz jak niedawno pod stolicą, tak teraz kręcił się w okolicach Smoleńska, żeby rozrywać siły nieprzyjacielskie, a dostarczać oblężeńcom żywności; w takich opałach i troskach, strawił znowu rok cały, aż wreszcie w Kwietniu 1616 roku sejm uchwalił wojnę przeciwko Moskwie. Najwyższą władzę otrzymał królewicz Władysław, ale dowództwo wyprawy Chodkiewicz. Mianowany wojewodą wi-

leńskim w tymże czasie. Rok znowu czekał hetman na przybycie królewicza. I ta wojna jak i wszystkie, rozbiła się o niedostatek środków, bo sprowadziła nie takie rezultaty jakich się spodziewano; do tego psuło hetmanowi humor spółzawodnictwo Lwa Sapiehy i Lipskiego biskupa łuckiego, którzy ciągle w charakterze kommissarzy Rzeczypospolitéj, nie pozwalali działać hetmanowi, a składali rady wojenne; faworyci królewicza drażnili go również. Hetman sam wojnę zaczął w r. 1617 od oblężenia Drohobuża; 30 Września połączył się w obozie nad Dnieprem z królewiczem i wojskiem koronném; 12 Października Drohobuż poddał się przez kapitulacyję, 29-go Wiazma, później oblegano napróżno Możajsk. Przez zimę Chodkiewicz stał w Wiazmie. Na wiosnę rozpoczął utarczki, ale bez stanowczego rezultatu; sprawę polską podniosło dopiero nadejście Zaporożców, pod wodzą Konaszewicza; stanął pokój deuliński. Ukochana żona hetmańska Zofija z Mieleckich, umarła w ciągu tej wojny, w Listopadzie 1618 r.; pochowana w Kretyndze 4 Lipca 1619 roku. Za staraniem tedy Chodkiewicza spokojność wszędzie panowała na granicach litewskich, od Inflant i od Moskwy, ale nie przyszło jej kosztować hetmanowi, bo chociaż przed wojną moskiewską wzdychał do kącika, musiał jeszcze zasłaniać granice koronne po klęsce cecorskiej, po śmierci jednego a w czasie niewoli drugiego hetmana. Sułtan Osman tchnął dziką nienawiścią ku Polsce i zbierał na nią ogromne siły. Król sejmu się radził kogo ma posłać na zasłonę Korony, sejm jednomyślnie hetmanem wyprawy, dowódzcą wojsk koronnych i litewskich, ogłosił Chodkiewicza; przydano mu kommissarzów do rady i do boju. Hetman pragnął serdecznie dziedzica krwi męzkiej: miał przeczucie, że na wojnie następującej głowę położy, dla tego postanowił wejść w drugie związki małżeńskie, z Anną Aloizą, księżniczką Ostrogską, 20-to letnią dziewicą. Zrobił naprzód testament 20 Czerwca 1620 roku w Ostrogu, potém ożenił się 24 Listopada w Jarosławiu i zaraz udał się do Warszawy, gdzie buławę z rąk królewskich odebrał na dniu 5 Grudnia. W początkach Stycznia wyjechał z Warszawy na Sandomierz napowrót do Jarosławia i tam bawił się aż do 7 Lutego, ztąd wybiegł do Litwy i w Czerwcu znowu powrócił do Jarosławia, a ztamtąd w Lipcu ruszył się przez Lwów na Wołoszczyznę; w drodze już połączył się z Lubomirskim. W boju tym ostatecznie sam hetman starczył za wojsko; miał słabe siły, ale nie zrażał się i on sam i wszyscy pełnili święcie swoją powinność; w Sierpniu 1621 r. przeszedł Dniestr i rozłożył obóz w pobliskościach Chocimia. Boje tam były homeryczne, zapasy bohaterstwa z niewolniczemi tłumami. Syna król posłał i na hetmana opiekę spuścił całość ojczyzny. Bił się Chodkiewicz przez cały miesiąc, aż umarł 24 Września 1621 r. o 2-ej godzinie w południe, na zamku chocimskim. Lubomirski dokończył zwycięztwa. Naruszewicz napisał „Żywot Jana Karola Chodkiewicza;" pierwsze wydanie tego dzieła wyszło w Warszawie roku 1781, drugie w Lipsku u Bobrowicza r. 18.., trzecie w Biblijotece Polskiej Turowskiego w Krakowie r. 1858. Seweryn Gołębiowski napisał artykuł: „Strona moralna Jana Karola Chodkiewicza wyczytana z jego listów," w Biblijotece Warszawskiej, 1854 r., tom III. *Jul. B.*

Chodkiewicz (Grzegorz, Hrehory), hetman wielki litewski i kasztelan wileński, syn średni Alexandra wojewody nowogrodzkiego, starosty brzeskiego i Bazylissy księżniczki Jarosławówny. Ożenił się z Katarzyną Iwanówną, księżniczką Wiśniowiecką, starościanką czeczerską i propojską. Spaliły się mu dwór na Lebiedzie a tam były dowody na posag, jaki wziął po żonie; zeznał to w Wilnie przed królem Zygmuntem Starym, żeby nie tracił praw swoich (we Wrześniu 1540 roku, *Monografije* Kossakowskiego, tom 1, str. 306). Wtedy od

ojca zwał się po prostu starościcem brzeskim. Wniosła mu ta żona Kniebynin pod Ostrogiem i Murawicę, miasteczko z zamkiem nad rzeczką Ikwą, w powiecie łuckim, na Wołyniu. Podkomorzym jego królewskiej mości mianowany na sejmie w Brześciu Litewskim r. **1544** (Stryjkowski, *Kronika*, wydanie warszawskie, **1846**, tom **2**-gi str. **400**). Starosta kowieński. Skutkiem podziału dóbr ojcowskich pomiędzy bracią, bierze na swoją część Berestowicę, Rosię, Trestenicę, Wolną i Kąt w puszczy supraślskiej (w Grudniu **1549** i Styczniu **1550** roku; *Monografije* Kossakowskiego, tom **1**, str. str. **313**). Poddani królewscy włości bielskiej i surażskiej, mieli prawo do wrębów i sianożęcia w puszczy zabłudowskiej Chodkiewicza. Królowa Bona uwolniła od tego ciężaru puszczę za wieczystą opłatą (w Łomży, **23**-go Stycznia **1553** roku, tamże, tom **1**, str. **302**). Hetman polny litewski, (już roku **1555**). Wojewoda kijowski po księciu Fryderyku Prońskim w r. **1555**. Dzierżawca kormiałowski, roku **1555**. Marszałek wołyński, starosta włodzimirski, dostaje rozkaz królewski w Styczniu r. **1558** iść na Podole przeciw Tatarom, jako wojewoda pogranicznego kraju. Tym samym wojewodą kijowskim podpisany jeszcze na statucie litewskim z dnia **8** Czerwca **1563** roku. W **1564** roku walczy Hrehory przeciwko Moskwie, która wkroczyła na Litwę. Dowiedziawszy się o tém, szedł Mikołaj Radziwiłł, wojewoda trocki, hetman wielki, z Chodkiewiczem, hetmanem polnym, przeciwko nieprzyjacielowi i nad rzeką Ułą „dał temu wojsku, które Szujski wiódł, bitwę i na głowę je poraził, gdzie i kniaź Szujski hetman zabit.” Poległo wtenczas Moskwy blisko **18,000** i nadto w pogoni siła ich zginęło; odbiegł nieprzyjaciel wozów, kolas i rynsztunków wojennych między któremi pancerzów najwięcej było, (Górnicki, *Dzieje*). Dwie bitwy zwiódł tu Chodkiewicz, w jednej w **4,000** swoich rozbił siłę na **26,000**, w drugiej mając **7,000** ludzi rozbił **50,000** (Niesiecki). Z zięciem swoim Filonem Kmitą był Chodkiewicz strażą granic litewskich i postrachem nieprzyjaciela. Hetmanem najwyższym wojsk wielkiego księstwa litewskiego, został roku **1564—6**. Był podobno i starostą żmudzkim chwilowo. Na kasztelanię trocką później wstąpił, nie roku **1557**, jak podają: otrzymał to krzesło dopiero w r. **1566** po księciu Stefanie Zbarażskim. Buławę polną wziął wtedy po nim książe Roman Sanguszko, z Torończa oznajmił o tém Chodkiewicz wojsku (**2** Marca **1566** roku). Książe otrzymał na swój wydział Ukrainę, ztąd drugi uniwersał hetmański do prowincyi, żeby rozkazy Sanguszki wszyscy spełniali. Nie miał Chodkiewicz udziału w świetnej bitwie księcia Romana pod Czasznikami na Suszy i chorągwie jego tylko były na linii bojowej. Po zwycięztwie król posłał Chodkiewicza na pomoc Sanguszce; obadwaj mieli przeszkadzać nieprzyjacielowi budowania małych zameczków na ziemi litewskiej. Hetmani litewscy sami budowali zamki w Czasznikach i Woronczy. Są listy króla do księcia Sanguszki, ażeby wspólnie działał z Chodkiewiczem (w Sierpniu), jest i list do Chodkiewicza o użyciu i opatrzeniu wojska (**22** Grudnia **1567** roku); list ten przyniósł od króla hetmanowi Sanguszko. Bogiem a prawdą powiedziawszy, cały tu ciężar pogranicznej wojny niósł na sobie hetman polny, Chodkiewicz zaś jak bożek niewidzialny, miał czuwać nad wszystkiem z daleka, ale nie mógł skutecznie, dla ubóstwa skarbowego. Dwóch Chodkiewiczów, hetman i starosta żmudzki, radziło, jak prowadzić wojnę bez pieniędzy. Hrehory wdał się wtedy w rokowania polityczne; chciano w. kniazia Iwana pobić, odmówieniem mu bojarów i książąt: pisał więc do znakomitszych, żeby unikając tyranii, uciekali do Litwy. I król i hetman bawili się tutaj w propagandę, ale więcej hetman jak król, Chodkiewicz np. do Worotyń-

skiego pisał z podziwieniem, że bojary przyjmują tak obojętnie ustanowienie oprycznny. Oczywiście nie udały się zabiegi: bojarowie odpisywali z grubijaństwem, kniaź Bielski np. Chodkiewicza nazwał sobaką i mówił że takich łotrów bije się jajami (puga). Fedorow wywodził, że lepsza władza carska, jak królewska i swoje zasługi porównywał z Chodkiewiczowskiemi; co miał, miał z łaski pana swego za krwawe prace „nie tak jak ty, panie Hrehory, pisał, coś u hosudara swojego najstarsze pobrał urzędy, bawiąc się z niewiastami, a z panem swym maszkarami się zajmując" (Karamzin, tom IX, przypisek 181). Po zwycięztwie Sanguszki pod Ułą, król słał gońca do Chodkiewicza, żeby traktował o zawieszenie broni. Buławę polną właściwie wziął teraz dopiero Sanguszko roku 1569, z czego tak się Chodkiewicz ucieszył, że zamyślał sam jechać do Knyszyna i dziękować królowi za takiego kollegę. Chodkiewicz szczególnym był Sanguszki przyjacielem. Zaraz potém niedługo występuje Chodkiewicz jako kasztelan wileński, starosta grodzieński, dzierżawca mohilewski. Włość swoją Zabłudow podniósł na miasto. Fundował tutaj kościół parafijalny rzymski, przeznaczył dziesięciny na probostwo i szkółkę dnia 6 Czerwca 1567 roku. Zbudował i cerkiew pod nazwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny i ś. Mikołaja; przy niej wzniósł szpital dla mieszkańców obudwu obrządków, rzymskiego i ruskiego: ogromną znowu dziesięcinę zbożową przeznaczył na tę fundacyję ze dworu swego, z miasta i włości. Nie dosyć na tém. W zakładzie tym założył drukarnię ruską i należycie ją we wszystko opatrzył w r. 1568. Zbiegowie z Moskwy byli tam pierwszymi drukarzami. Kosztem hetmana wychodziły w Zabłudowie książki religijne dla Rusi, np. Ewangelije: (*Kniga zowomaja Jewangelje pouczytelnoje* i t. d.), w roku 1568, (Jocher, Obraz bibl. hist. lit. pols., tom 2, Nr. książki 4405). Wielki tolerant religijny, nie miał takiego samego umiarkowania w polityce. Zabity Litwin opierał się długo ściślejszej unii wielkiego księstwa z Koroną, a kiedy wbrew woli jego i panów litewskich zapadła na sejmie w Lublinie, myślał orężem rozrywać prawodawcze roboty. Stanął w tym celu z kanclerzem Radziwiłłem na czele ruchu narodowego litewskiego i do Wilna gromadził panów uniwersałami, żeby naradziwszy się z nim, opór stanowili, wzywał na radę i księcia Romana Sanguszkę, hetmana polnego. Ale opór to był bezsilny, bo pański i arystokratyczny, przeciw temu, co *się już stało*, co być musiało. Synów miał hetman dwóch, Alexandra i Jędrzeja, obadwaj młodo pomarli, ale bez potomstwa, chociaż się obadwaj żenili. Córek też miał dwie, jedna Zofija była za Filonem Kmitą, sławnym wojewodą smoleńskim, druga podobno za Romanem Sanguszką. Rycerski mąż, rycerskich sobie zięciów dobierał. Kmitowa wyposażona zrzekła się wszelkiego spadku po ojcu swoim 13 Października 1563 r. Więc księżna Sanguszkowa wzięła cały zresztą majątek po ojcu, pomimo oporu stryjecznych braci. Hetman umarł po roku 1570, przed śmiercią Zygmunta Augusta. *Jul. B.*

Chodkiewicz (Jerzy), najmłodszy syn Alexandra Iwanowicza wojewody nowogrodzkiego. Najprzód krajczym był litewskim i starostą bielskim, z tym tytułem posłował do Moskwy w r. 1562 w zimie, razem z Jerzym Wołłowiczem i Michałem Haraburdą, dla zawarcia pokoju. Poselstwo to spełzłe na rozprawach o tytuły, obszernie opisał Moraczewski w swych *Dziejach*, lecz mylnie nazwał Jerzego (Jurej) Chodkiewicza Grzegorzem i równie mylnie dał mu tytuł podkomorzego. Koszta poselstwa i niebezpieczeństwo na jakie się narażał Chodkiewicz, udając się w poselstwie, w czasie zerwanego rozejmu, nagrodził mu Zygmunt August w następnym roku darowizną rozległych dóbr, a wypra-

wiając go w nowem poselstwie do Iwana Groźnego w r. 1565, mianował go kasztelanem trockim. I tym razem posłował na próżno, chociaż domagał się zwrotu już tylko Połocka, obiecywał pokój dla posiadłości moskiewskich w Inflantach, a nawet czynił wniosek odebrania Estonii Erykowi i podzielenia jej między Litwę i Moskwę. Umarł w r. 1569, pochowany w Supraślu. Kasztelaniję wziął po nim Ostafiej Wołłowicz. Niesiecki opuścił go w spisie kasztelanów trockich. *J. Bł.*

Chodkiewicz (Jerzy), starszy syn Jerzego Alexandrowicza, kasztelana trockiego, z drugiej jego żony Zofii Juriewny Olelkiewiczówney, księżniczki słuckiej. Spędziwszy młodzieńcze lata pod znakiem brata swego Jana, wielkorządcy Inflant i na dworze Stefana Batorego, przed r. 1589 został krajczym wielk. ks. litewsk., i z tym tytułem podpisał: *Tranzakcyję będzińską*. W roku 1594 marszałkował trybunałowi litewskiemu, jako starosta generalny żmujdzki. Godność tę ostatnią objął po Januszu Kiszce, i na niej umarł dnia 26 Października 1595 roku, pochowany w Brzostowicy Wielkiej, gdzie kościół kosztownemi naczyniami kościelnemi i znacznym funduszem udarował. Starostwo żmujdzkie wziął po nim Stanisław Radziwiłł. Jaką rolę grał w sławnej kłótni Radziwiłłów z Chodkiewiczami o księstwo słuckie, obacz pod *Słuckiemi*. *J. Bł.*

Chodkiewicz (Hieronim albo Jarosz), młodszy syn Jerzego Alexandrowicza Chodkiewicza, kasztelana trockiego z Zofii Olelkowiczówny, księżniczki słuckiej zrodzony, w r. 1564, imieniem ojca protestował na sejmie warszawskim przeciw temu, że ojca jego (Jerzego) umieszczono w liczbie posłów z wielkiego księstwa litewskiego, mających radzić o doprowadzeniu unii z Koroną, gdy tenże wcale na posła wybranym nie został. We 20 lat później był dworzaninem Stefana Batorego z bratem swym Jerzym. Widać, że w bardzo młodym wieku ową protestacyję zaniósł z rozkazu ojca, który się unii opierał i dla tego dopiero później, bo już za Zygmunta III, występuje w życiu publicznem, to jest w latach 1595 i 1614 jako marszałek trybunału litewskiego. Genealogija domu Chodkiewiczów twierdzi, że najprzód był koniuszym, dalej chorążym litewskim, w końcu kasztelanem wileńskim. Być to bardzo może, iż po tych urzędach doszedł kasztelanii wileńskiej, lecz nie masz innych na to dowodów, nad wyż cytowaną genealogiję i od razu widzimy go kasztelanem wileńskim od roku 1595 do 1617, w którym umarł. Był prócz tego starostą i administratorem generalnym ekonomii brzesko-litewskiej, po śmierci Dymitra z Chalcza Chaleckiego, podskarbiego wiel. ks. litewsk. od dnia 21 Kwietnia 1568 r. (Metr. lit.). Starostwo to po Chodkiewiczu dostało się Leonowi Sapieże, kanclerzowi wiel. ks. lit., d. 3 Lutego 1618 r. Z synowcami swymi Janem Karolem (hetmanem wiel. litewskim) i Alexandrem (wojewodą trockim), trzymał się stale partyi królewskiej i ważne Zygmuntowi III oddał usługi, już to w Inflantach, na których obronę własnym kosztem 100 hussarzów i 100 piechoty wystawił (Kojałowicz), już to w czasie rokoszu Zebrzydowskiego. W r. 1616 z sejmu warszawskiego był kommissarzem do rozgraniczenia województwa podlaskiego od Litwy. Umarł w r. 1617; pochowany w Brześciu litewskim, w kaplicy przez siebie fundowanej; z Anny Tarłówny wojewodzianki lubelskiej zostawił dwóch synów: Jana Hieronima, który miał być podstolim wielkiego księstwa litewskiego, i Krzysztofa wojewodę wileńskiego. *J. Bł.*

Chodkiewicz (Alexander Krzysztof), biskup inflancki, najstarszy syn Krzysztofa wojewody wileńskiego, który był stryjecznym bratem hetmana zwycięzcy pod Kirholmem i niedostępnym towarzyszem jego prac obozowych. Matka

Elżbieta Kiszczanka, wojewodzianka mścisławska. Że był najstarszym ich synem, twierdzą *Monografije* Kossakowskiego t. I, str. 93, bo Niesiecki zresztą ma Alexandra za średniego syna wojewody i Kiszczanki. Młodsi bracia Alexandra z jednej matki, bo z drugiej żony swojej Zofii księżniczki Horskiej nie miał wojewoda nic dzieci, byli Jan Kazimierz w końcu kasztelan wileński i Hieronim Karol starosta mozyrski i błudeński, który poprowadził dalej szereg Chodkiewiczów. Alexander, jeden był z całej rodziny, co poświęcił się stanowi duchownemu. Wziąwszy dopiero cztery mniejsze święcenia, został kanonikiem wileńskim po księdzu Kacprze Zaliwskim, który posunął się na archidyjakoniję. Mikołaj Jasieński, proboszcz kapituły wileńskiej, wprowadzał Chodkiewicza na tę kanoniję 2 Lipca 1634 (Ksiądz Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, t. I, str. 302). Było to za biskupstwa Eustachego Wołłowicza. Dziecko jeszcze, wojewodzic wzrastał wśród kapituły. W r. 1649 już był znacznie starszym latami, kiedy podpisał elekcyję Jana Kazimierza jako kanonik i poseł z kapituły wileńskiej. Po śmierci Wołłowicza, która rychło zatém nastąpiła, w r. 1649 otrzymał w zarząd Widze, dobra stołowe biskupa (tamże, str. 305). Dnia 26 Maja 1649 roku dał swój głos za Jerzego Tyszkiewicza na biskupstwo wileńskie (tamże, tom II, str. 9). Był bardzo pilnym kanonikiem, znajdujemy go albowiem ciągle obecnym na kapitułach, podpisującym się na uchwałach kanoników wileńskich. Niewiadomo kiedy wziął probostwo grodzieńskie. W r. 1649 mianował go Jan Kazimierz biskupem wendeńskim po długim wakansie (Hylzen, *Inflanty*, str. 356), gdy poprzednik jego na tej katedrze inflanckiej jeszcze r. 1645 został arcybiskupem lwowskim. Był wprawdzie po Krosnowskim mianowany Jan Pac, kanonik wileński, na biskupstwo wendeńskie, ale podobno nawet nie objął władzy. Stolica wendeńska wakowała dla nieustannych wojen ze Szwedami. Już biskupem był nominatem, kiedy w Styczniu r. 1651 podpisywał testament księdza Wojciecha Żabińskiego, dziekana kapituły w Wilnie, jako uproszony świadek (Osiński t. II, str. 37). Obrany następnie Chodkiewicz po Alexandrze Sapieże prezydentem kapituły 13 Maja 1652 r. (tamże, str. 76): była to dostojność czasowa. Obecny był na tém posiedzeniu kapituły wileńskiej z dnia 20 Grudnia 1652 r., kiedy kanonicy i prałaci z powodu wzmagającej się ciągle zarazy, postanowili opuścić Wilno i rozdzielić pomiędzy siebie kassę (tamże, t. II, str. 20, 22, 76, 154). Po śmierci biskupa Tyszkiewicza bierze w r. 1656 w zarząd dobra stołowe, Sołok i Jeziorosy (tamże str. 45). Nie mógł na krok wyjechać do Inflant, bo cała jego dyjecezyja zajęta była przez Szwedów, wreszcie traktatem oliwskim utracił ją zupełnie i nawet samą stolicę Wenden. Odtąd stosownie do konstytucyi sejmowej, będą się nazywać następcy Chodkiewicza biskupami inflanckimi, nie zaś wendeńskimi; w tym odłamku dawnej dyjecezyi, nie ma nic jeszcze urzędowego, nie ma nawet katedry Chodkiewicz, ciągle więc siedzi w Wilnie jak i wprzódy, prawdziwy biskup *in partibus*. Bierze nawet w tej dyjecezyi nowe probostwa remigolskie i pobojskie, nie puszczając grodzieńskiego. Ztąd po śmierci biskupa Jana Dowgiały Zawiszy w r. 1661 otrzymał z kapituły wileńskiej prawo odbywania obrządków biskupich po całej dyjecezyi wileńskiej, to jest mógł bierzmować, święcić kielichy, patyny, portatyle i ubiory kościelne (tamże, str. 49). Bez tego przywileju nie byłby wcale biskupem władzą, tylko godnością. Na kapitule w Rożany tegoż roku należał Chodkiewicz, do wyboru Białłozora, biskupa smoleńskiego, na katedrę wileńską (tamże, str. 57). Assystował temu Białłozorowi, kiedy po wyjeździe do Wilna wyświęcał Kazimierza Paca, na biskupstwo smoleńskie (w Czerwcu 1664 r., tamże str. 63). Po śmierci Białłozora wziął trzecie już dobra stołowe w zarząd,

Biskupice r. 1665 (tamże, str. 65). W roku 1666, kiedy kapituła postanowiła, żeby odbywały się wizyty po probostwach trzymanych przez kanoników i prałatów wileńskich, do Remigoły i Pobojska zjeżdżali Gotard Tyzenhauz suffragan i Wojciech Bernart kanonik, a do Grodna Adam Kopeć z Benedyktem Żuchorskim (tamże str. 68). W r. 1667 w Lipcu upraszał go Chrapowicki (autor *Dyjaryjusza*, późniejszy wojewoda witebski) na obłóczyny córki swojej, które miały odbyć się w Grodnie 20-go, obiecał Chodkiewicz być na nich, ale uroczystość samą odłożono na dzień św. Anny (Rękopism Chrapowickiego jeszcze niewydany). W roku 1669 podpisał Chodkiewicz manifestacyję duchowieństwa (Niesiecki, wydanie Bobrowicza, t. III, str. 62). Bierze wtedy probostwo kaplicy św. Kazimierza w Wilnie, jeszcze nie porzucając Grodna. Omijały go więc wyższe biskupstwa; z kolei podpisywał elekcyję kasztelana wileńskiego Mikołaja Stefana Paca, na biskupstwo wileńskie, 2 Paździer. 1671 r., a sam niczego doczekać się nie mógł (Osiński, tamże, t. II, str. 11). Miał jakiś u siebie pobożny zapis 6,000 złp. Kapituła wileńska prosiła biskupa 1 Czerwca 1674 r., ażeby kazał wypłacić ten zapis Chodkiewiczowi z probostwa remigolskiego (tamże, str. 121). Miała kapituła wciąż zatargi, to z biskupem Pacem, który przed wyświęceniem się swojém już używał oznak pasterstwa, to z Chodkiewiczem, który zdaje się zaprzeczał zapisu pobożnego, o jaki się dopominano. Ztądby wniosek robić przyszło, że Chodkiewicz nie był bardzo biskupem według kanonów, i że łakomił się na dobra kościoła. Znajdował jednak poparcie u biskupa i nic dziwnego, dumny pan jeden drugiego pana popierał, wspólna to ich była sprawa. Dochodziło ztąd do ostateczności i kapituła wileńska chciała w niezwyczajny wcale sposób, przylepić pozew na drzwiach kamienicy Chodkiewiczowi; byłaby to surowa nagana jego czynności. Zapozew był oto, żeby biskup wendeński stawał przed sądem Paca, jako kanonik. Nie mogło to się atoli stać bez wiedzy Paca, ztąd kapituła 27 Maja 1674 r. przełożyła biskupowi, że taki jest jedyny sposób, żeby co poradzić z Chodkiewiczem (tamże, str. 127). Sprawa niewiadomo, czém się skończyła. Niesiecki kładzie pod r. 1676 śmierć tego biskupa, ale data nie jest pewna, tém bardziej, że już w r. 1674 występuje następca Chodkiewicza w Inflantach; może i to zawcześnie, ale sprawdzić tego niepodobna dzisiaj w braku urzędowych źródeł. Jest to Alexander Wolff, opat pelpliński. Tak więc nie mamy pewnej daty, ani wstąpienia Chodkiewicza na biskupstwo, ani śmierci jego. Przyjmując rok 1649 za datę wstąpienia widzimy, że około lat 27 siedział na swojej stolicy, ale więcej tytułem jak rzeczywistą godnością. Ostatni to biskup wendeński w dziejach naszych. Umarł niestary, bo dzieckiem wszedł do kapituły wileńskiej. *Jul. B.*

Chodkiewicz (Krzysztof), młodszy syn Hieronima, kasztelana wileńskiego, z Anny Tarłówny, dzielny współtowarzysz wypraw Jana Karola Chodkiewicza, już w r. 1609 rotmistrzował przy zdobyciu Parnawy, a idąc po stopniach zasług, został najprzód koniuszym, dalej chorążym litewskim; w r. 1633 zasiadł w senacie jako kasztelan trocki po Wojciechu Radziwille, na wileńską kasztelanię postąpił w r. 1636 po śmierci tegoż Wojciecha Radziwiłła, nakoniec w r. 1642 po Januszu Kiszce mianowany wojewodą wileńskim; na tej godności do śmierci, w dniu 22 Września 1659 r. przypadłej przesiedział. Niesiecki pisze o nim co następuje. „Krzysztof Chodkiewicz, wojewoda wileński, krewski, wiszniewski, bielicki starosta, marszałek trybunału litewkiego w roku 1643, a pierwej chorąży litewski, da ej koniuszy koronny, potém kasztelan trocki, wkrótce kasztelan wileński, nakoniec i wojewoda. Z sejmu 1611 roku kommissarz do traktatów z Moskwą, do Królewca strony portu tamecznego.

Stryjeczny brat Jana Karola i jego jak wszystkich batalij tak i chwały tryjumfalnej nierozdzielny towarzysz. Z nim przeciwko rokoszanom za Zygmunta III stanął pod Glinianami; przeciwko Szwedom w Inflantach, kędy przy dobywaniu Parnawy pierwszy na mury wskoczył i drugich swoim przykładem pociągnął; przeciwko Moskwie w Siewierzu, przeciwko Osmanowi i Turkom w Wołoszech, wszędzie wielkie męztwa swego i odwagi zalecenie zostawiwszy. W sądach nie skorumpowany, dla tego za jego w trybunale laski, gdy herezyja o swoje excessa popełnione pozwana, na obronę swoję tylko kalumnije na katolików i akademiję wileńską, i złoto nie racyje po sobie kładła, jego surowym dekretem przytłumiona, upadła. Na Boga i Jego domy pańskiej fantazyi w Nowogródku litewskim, kiedyś książąt Koryjatowiczów stolicy, zakonowi kaznodziejskiemu szczodrze z fundamentów kościół wystawił, grunt na klasztor darował i budynek; i innemi łaskami opatrzył (*Okolski in Russia Florida*, f. 124). Za jego staraniem zakonne panny św. Benedykta do Mińska wprowadzone. Kościołowi naszemu przy kollegijum wileńskiém wszystek apparat dość bogaty darował (*Gratiae saeculares*).'' *J. Bl.*

Chodkiewicz (Jan Kazimierz), młodszy syn Krzysztofa wojewody wileńskiego, z Elżbiety Kiszczanki, wojewodzianki mścisławskiej, rodzony brat Alexandra biskupa inflanckiego, urodził się w roku 1616. Dzieckiem oddany na dwór Zygmunta III, z innemi pacholęty pańskiemi kształcił się w służbie dworskiej, lecz ojciec wkrótce wysłał go na nauki za granicę. Uczył się w Gracu i Wiedniu, następnie zwiedził Włochy. Dokończył zaś nauk w Bononii, dokąd mu król Władysław IV, dla zasług ojca, zaledwie siedmnastoletniemu chłopcu przesłał nominacyję na koniuszego wielk. ks. litewskiego. Wróciwszy do kraju wkrótce (w r. 1634) zaślubił Pacównę, córkę Stefana podkanclerzego wiel. ks. litewsk. i Rudominówny; za czém poszła i rychła nominacyja na podczaszego litewskiego. Według notatki Jerzego Mniszcha, wojewody wołyńskiego, udzielonej nam z archiwum hr. Kossakowskich, cieszył się Jan Kazimierz Chodkiewicz wielkiemi względami króla, swego imiennika, i od tegoż widać dla położonych zasług, w roku 1651 otrzymał województwo wileńskie. W czasie najścia Szwedów uszedłszy do Królewca, trawiony powolną febrą, umarł dnia 13 Czerwca 1660 roku. Pochowany wraz z żoną, która go prawie o sześć lat przeżyła, w Brzostowicy Wielkiej na Litwie. *J. Bl.*

Chodkiewicz (Jan Karol), imiona miał hetmańskie, na cześć największego męża w rodzinie, syn jedyny Jerzego Karola, oboźnego litewskiego i starosty błudeńskiego, z Maryjanny Tekli Naruszewiczówny, podkanclerzanki litewskiej. Młodość spędził na dworze Kazimierza Sapiehy, wojewody trockiego i ożenił się tam z jego córką Cecyliją, siostrą rodzoną uczonego później kanclerza Jana Fryderyka. Starosta bludeński, wieloński i daugieliski, pułkownik wojsk litewskich. Pisał się hrabią na Potrykowie, Kolnie i Turcu. Nędznie zakończył życie swoje: mamy o tém wiadomość z pewnej ręki, bo od Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego, sławnego autora; żona Zawiszy była matki tego Chodkiewicza przyrodnią siostrą, a nawet Zawisza mścił się na jej trzecim mężu Kaczanowskim, za to, że (w roku 1702) śmiał się będąc szlachcicem małym, z wielką panią żenić. Matka ta po śmierci pierwszego męża poszła za Piotra Paca, starostę żmudzkiego, trzecim jej mężem był Jan Kazimierz Kaczanowski, starosta daugieliski przez żonę; więc nietylko o dumę, ale o majątek tutaj panom chodziło, że Kaczanowskiego ścigali. Ale i matka i syn byli jakoś upadli na duchu. Zawisza nawet przypuszcza, że oboje byli zaczarowani; syn szczególniej „pełen nasłanych szatanów, jak mówi Zawisza, bezpotomny, w młodym wie-

ku „nikczemnie, nie jako Chodkiewicz, ale jako najnędzniejszy mizerak, opuszczony od najbliższych, w Borunach u tamecznego exorcysty na kuracyi umarł" 26 Grudnia 1712 r. Oblata jego testamentu w trybunale wileńskim 16 Czerwca 1713 r. Żona przeżyła go o lat przeszło 40. Miała z nim jednego syna Adama Tadeusza, przeżyła i tego, i do lat 15-stu opiekowała się jeszcze jego synem Janem Mikołajem. Miał Jan Karol z Sapieżanką jeszcze jednego syna Kazimierza, który umarł w dzieciństwie. *Jul. B.*

Chodkiewicz (Adam Tadeusz), wojewoda brzeski. Syn jedyny Jana Karola, starosty bludeńskiego i Cecylii Sapieżanki, jedynej odrośli sławnego domu jedyny znowu potomek. Po ojcu starosta bludeński, weloński i daugieliski. Wychowywał się wśród Sapiehów, a mianowicie na dworze Jana Fryderyka, wuja swego, kanclerza, i pod jego okiem zaprawiał się do pióra. Tłómaczył na polskie dzieła jego łacińskie, tak wydał: *Annotacyje historyczne o początku, dawności i t. d. orderu orła białego.* Do tej pracy dołączył wiadomości o rozmaitych spółczesnych orderach europejskich. Dzieło to wyszło w Warszawie w drukarni jezuickiej roku 1730. Jest w nim godna uwagi rycina, przedstawiająca króla Przemysława, bardzo podobna do opisu pieczęci tegoż króla w Metryce koronnej, a więc z urzędowych źródeł wyjęta: dowodzi to, że Chodkiewicz znał się na wartości podobnych źródeł historycznych, fakt nie tak pospolity w owym czasie. Ożenił się Adam z Rozaliją Ewą Czapską, córką Piotra wojewody pomorskiego i miał z nią znowu jedynaka syna Jana Mikołaja. W bezkrólewiu po Auguście II, trzymał się stronnictwa saskiego; ztąd w r. 1734 po śmierci Władysława Sapiehy został wojewodą brzeskim. Na sejmie 1738 r. był z Litwy wyznaczony na deputata do likwidacyi z dziedzicami zmarłego podskarbiego Przebendowskiego (*Teka Podoskiego*, t. IV, str. 403). Umarł 3 Sierpnia 1745 r. (*Kuryjer polski*, Nr. 455), więc mylnie. *Monografije* Kossakowskiego, tom I, str. 97, śmierć jego składają na rok 1749). Żona wdowa poszła potém za mąż za Jakóba Czapskiego podskarbiego ziem pomorskich i zrzekłszy się opieki nad synem, zdała ją na matkę pierwszego męża Cecyiiję Sapieżankę, która umarła dopiero 10 Kwietnia 1762 roku o 5-tej rano w wielką Sobotę, w Mozajkowie na Litwie (*Kuryjer warszawski* Nr. 34, a więc nie 1753, jak znowu w *Monografiach* Kossakowskiego, tom I, str. 96). *Jul. B.*

Chodkiewicz (Jan Mikołaj Xawery), starosta żmudzki. Syn jedynak Adama wojewody brzeskiego i Rozalii z Czapskich wojewodzianki pomorskiej. Urodził się na Pomorzu, bodaj czy nie w Gdańsku, w Grudniu roku 1738. (*Kuryjer polski*, Nr 101). Ojciec mu umarł w roku 1745, matka zaś w powtórne wstąpiła śluby z Jakóbem Czapskim, podskarbim ziem pruskich i zrzekła się opieki nad małoletnim synem swoim z pierwszego małżeństwa. Zostawał więc Jan naprzód do roku 1743 pod opieką swojej babki po mieczu Cecylii Sapieżanki, siostry rodzonej kanclerza Jana Fryderyka, a potém ks. Michała Wodzickiego, podkanclerzego koronnego i Jerzego Mniszcha, marszałka nadwornego, zięcia Bryla (*Monografije* Kossakowskiego, tom 1, str. 97). Kończył nauki w akademii wileńskiej. Pamiątki jego pobytu w tej szkole głównej są: *Rymy Sarbiewskiego;* przełożył je podówczas na polskie i dedykował młodemu panięciu Naruszewicz, professor poetyki (późniejszy dziejopis narodu). Wyjechał Chodkiewicz następnie do Francyi. Został wtedy pułkownikiem jego królewskiej mości w roku 1757, a w lat kilka generałem adjutantem roku 1762 dnia 10 Sierpnia (Sygillaty, ks. 29, str. 325. *Kuryjer warszawski*, Nr 64). Starostą wielońskim był po ojcu, bo to starostwo chodziło dziedzicznie w rodzinie Chodkiewiczów. Powierzchowność jego uderzała: mężczyzna bardzo chudy a wyso-

ki, równał się jeden prawie wzrostem Augustowi III, tylko król proporcyjonalnej był tuszy. Po dziadzie swoim ciotecznym, uczonym kanclerzu Sapieże, wziął bogate włości Czarnobylskie na Ukrainie (w r. 1752). Swietnej rodziny Chodkiewicz jedynym był potomkiem. Pisał się hrabią na Szkłowie i Myszy, a czasami na Petrykowie i Czarnobylu. Poświęcił się całkiem na usługi familii i Czartoryszczyk z niego był zabity. Ztąd w bezkrólewiu pułkownik województwa wileńskiego, należał do konfederacyi litewskiej, zawiązanej w Grodnie na dniu 16 Kwietnia 1764 r. Podpisał ją i obrany zaraz konsylijarzem. Słała go natychmiast familija, żeby rozpędzał kupy szlachty, które gromadziły się w imię dawnych swobód. Posłem żmudzkim na sejm konwokacyjny w roku 1764. Kiedy Branicki cofał się z Warszawy w czasie tego sejmu, posłany był za nim, żeby namówić hetmana do innych myśli; wyjechał natychmiast do Piaseczna w Maju, ale dyplomacyja się nie udała. Wróciwszy na sejm, stawił wniosek, żeby hetmanowi odjąć władzę, a stawić ponad wojskiem regimentarza; wniosek ten oczywiście i zaraz się utrzymał. Sejm srożył się i przeciw księciu wojewodzie wileńskiemu, Radziwiłłowi panie kochanku, który stał w Biały, w dobrach swoich po drodze do Brześcia. Ztąd Repnin wysłany dla wyparcia księcia Karola z okolic tak blizkich stolicy. Do pomocy Repninowi przydani Chodkiewicz i Jędrzej Poniatowski, generał austryjacki. Książe naturalnie cofnął się z Biały do Nieświeża. Podpisuje elekcyję w roku 1764 pod Wolą. Teraz nastąpiły wynagrodzenia. Chodkiewicz dostał chorągiew petyhorską litewską po księciu Karolu kurlandzkim (w Grudniu) i mianowany powtórnie z pułkownika wojsk koronnych, generał adjutantem królewskim (31 Grudnia 1764 roku, Sygillaty, ks. 30, str. 17. W *Monografijach* Kossakowskiego, tom 1, str. 98, z powodu tej ostatniej nominacyi na generał adjutanta, czytamy uwagę, że dawniejsza także sama z roku 1762 wstrzymaną być musiała i dopiero później, to jest w 1764 r. potwierdzoną. Nie jest tak: dwie nominacyje mogły być na generała adjutanta, Chodkiewicz osobno mógł być adjutantem przy królu Sasie, a osobno przy Stanisławie Auguście; ze śmiercią albowiem jednego króla urzędy generał adjutantów ustawały; inna rzecz była i z pułkownikostwem w wojsku koronném, które miał, to był urząd Rzeczypospolitej, a tamto urząd dworski czasowy i potwierdzenie z roku 1764 nominacyi wydanej w r. 1762, nic tu nie znaczyło, była to w istocie powtórna nominacyja, ale nic w tym fakcie dziwnego). W r. 1765 zaraz w pierwszej nominacyi kawalerów, otrzymał order ś. Stan. chociaż nieobecny (w Maju); następnie został kasztelanem żmudzkim, miał wtedy lat 26. Przysiągłszy na krzesło to w Warszawie przed królem 20 Sierpnia, wyjechał zaraz na Żmudź, gdyż przypadała tam elekcyja starosty: najwyższe to krzesło księstwa żmudzkiego wakowało już od lat jedenastu po Józefie Tyszkiewiczu, gdy sejmiki elekcyjne za Sasów nie dochodziły. Obrała go szlachta starostą żmudzkim, a król na tej godności zatwierdził. Wtenczas żenił się z córką hetmana Wacława Rzewuskiego, wojewody krakowskiego, Ludwiką; ślub dawał ks. biskup łucki w Podhorcach, w sam dzień Nowego Roku 1766. Na to wesele jego kollegijum krzemienieckie jezuitów wystąpiło z wierszem łacińskim, *Carmen nuptiale;* drukowano go w Podhorcach obok z tłómaczeniem polskiém Piramowicza, w 4-ce. Wjazd Chodkiewicz na starostwo żmudzkie odbywał 15 Maja 1766 roku z Rosień, na czele szwadronu hussarskiego i chorągwi własnej. Górski, kasztelan żmudzki, przyjmował go na czele ciwunów, urzędników i dygnitarzy żmudzkich opodal przed miastem, a konno. Dziękowali królowi za nominacyję na starostwo członka zasłużonej rodziny; piątego już to albowiem z Chodkiewiczów starostę żmudzkiego witali pomiędzy sobą.

Chodkiewicz nawzajem dziękował szlachcie za elekcyję. Przed kościołem pijarskim wznosiła się brama tryjumfalna i portret na niej królewski, pod którym drugi był portret nowego starosty, ze stosownemi napisami. Tu przemawiał ks. rektor Petrusewicz i Hurko podkomorzyc witebski, student rosieński. Ztąd przez miasto ruszył orszak do fary, t. j. do Dominikanów; tutaj witali starostę księża Krzymowski i Mickiewicz, kanonicy żmudzcy, których umyślnie posłał na tę uroczystość biskup, bo sam słaby stawić się nie mógł na czas. Strzelano z dział, śpiewano *Te Deum*. W kaplicy Billewicz, prezydent ziemstwa repartycyi rosieńskiej, miał mowę. Nastąpiła przysięga. Starosta głos wziął i oznajmił, że na sejmie koronacyjnym pozwoliły stany na wielkie przywileje dla Żmudzi, np. na otwarcie nowego sądu ziemskiego i grodu w Telszach, na porównanie ciwunów żmudzkich z podkomorzemi, na to wreszcie, żeby jeden poseł więcej na sejm, a deputat jeden na trybunał wybierany bywał ze Żmudzi. Starosta zaraz grody ustanowił, rosieński i telszowski. (Do pierwszego mianował podstarościm Przyjałgowskiego, podczaszego żmudzkiego, a sędziami zostali Straszewicz oboźny, Ignacy Przeciszewski, syn ciwuna Kazimierz Koryzna krajczy, pisarzem zaś Lawdański, starosta guczkowski. Do Telsz zaś mianowany podstarościm Felix Ważyński, sędzią Jan Górski, chorążyc żmudzki; Franciszek Nagórski, starosta ryżkiański i Antoni Piłsudzki miecznik żmudzki: pisarzem został Jerzy Gojżewski). Reszta dnia zeszła na obiedzie u starosty i powinszowaniach. Nazajutrz rozpoczęto sądy i roczki do Sierpnia zaraz zalimitowano. Tego dnia winszowała akademija pijarska i kasztelan żmudzki; uczęstowawszy gości swoim obiadem starosta, wyjechał do Wielony (*Wiadomości warszawskie*, Nr 1766, Nr 44). Witali starostę i Jezuici z Kroż, których kollegijum przed laty fundował hetman Jan Karol Chodkiewicz, (*Gazeta warszawska*, r. 1854, Nr 105). W Styczniu 1767 roku powiła już staroście żona pierworodnego syna (*Wiadomości warszawskie*, Nr 4, supplement). Tutaj kres ustępstw Chodkiewicza dla króla: może wpłynął co na niego teść hetman, dosyć, że starosta żmudzki występuje teraz w nowej zupełnie postaci. Kiedy podniesiono sprawę dyssydentów, Chodkiewicz obstawał mocno za prawami kościoła i stawał na czele katolików. Na sejmie w roku 1767 odznaczał się patryjotyzmem. Kiedy wybuchła konfederacyja barska, na radach senatu mówił przeciw królowi, na jednej wręcz nawet powiedział, że powinien był król stanąć sam na czele narodu dla obrony wiary i wolności, a zaręczał że naród pójdzie wtedy za nim (30 Września 1769 roku., Kaczkowski, *Wiadomości o konfederacyi barskiej*, str. 144). To nieukontentowanie do króla nie zmniejszyło się i po upadku konfederacyi i po pierwszym podziale, chociaż wtenczas otrzymał order Orła Białego 9 Maja 1774 r. (Sygillaty, Nr 35). Doszła niechęć do tego stopnia, że znieść już nie mógł Chodkiewicz pobytu w ojczyźnie i porzuciwszy Polskę, przeszedł do służby rossyjskiej. Umarł w Czarnobylu 26 Lutego 1781 roku o 9-tej rano po dniach 26-ciu choroby. Miał lat 43. Pochowany w grobie rodzinnym u Bazylijanów w Supraślu; ciało jego tam sprowadzone było 20 Marca, a pogrzeb 24 Kwietnia. Dzieci zostawił przy życiu pięcioro, to jest trzech synów i dwie córki, oraz żonę wdowę; syn nadto Xawery młodo umarł za życia ojca, tak samo i córka Anna pochowana w Czarnobylu. Z dzieci tych, które go przeżyły Wacław, starościc żmudzki, narodzony 1766 roku (może ów pierworodny), najprzód poszedł za ojcem i umarł 27 Września 1784 roku, mając lat 18, w Czarnobylu, pochowany w Supraślu w Lutym 1785 roku. Córka Rozalija urodziła się w Czarnobylu 16 Września 1768 r. (*Wiadomości warszawskie*, Nr 81, supplement), poszła za mąż później za Alexandra Lubomirskiego, kasztelana kijow-

skiego, gilotynowana w Paryżu roku 1793. Elżbieta córka młodsza, poszła za mąż za Macieja Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, w Październiku 1787 r. (*Gazeta warszawska*, Nr 87); umarła we Francyi w Montpellier i tam pochowana w grobach de Turennów. Synowie zaś Józef i Alexander dłużej przeżyli: nieletnim obudwu król nadawał roku 1789 jarmarki w Młynowie (*Staroż. Polska*, tom 2-gi, str. 839). Później i Józef umarł, Alexander jak ojciec i dziad byli jedynemi potomkami domu. Matka sama ledwie co nie pożegnała się ze światem w roku 1786: przeglądając rząd ekonomiczny dóbr dzieci w województwie wileńskiém i powiecie lidzkim, zapadła na zgniłą gorączkę w zimowém pomieszkaniu swojém w Turcu, w województwie nowogrodzkiém (8 Października 1786 r.) Było tak źle, że konie rozstawiono aż do Warszawy i galopem ściągano ztamtąd doktorów, aż nadbiegł Zydelman konsylijarz królewski i elektora saskiego, sławny doktór podówczas na Litwę i starościnę ocalił; lepiej już jej było 15 Października i goniec biegł do Warszawy, że nie trzeba doktorów (*Gazeta warszawska*, Nr 87, supplement). Starościna ta, dama austryjackiego orderu gwiazdowego, umarła dopiero dnia 6 Lutego 1816 roku (25 Stycznia v. s.) w Czarnobylu, mając lat 72 (Gazeta warszawska, tegoż roku, Nr. 15). *Jul. B.*

Chodkiewicz (Alexander, hr.), syn poprzedniego ur. się 4 Czerwca 1776 r. w Czarnobylu, w gub. kijowskiej; początkowe nauki pobierał w domu rodziców, następnie od roku 1790 do 1794 kształcił się w Warszawie, w zakładzie naukowym Marcina Nicuty; wszedł do wojska i przez Kościuszkę mianowany został dwutysiącznikiem. Po rozwiązaniu bytu politycznego Polski, osiadł w dobrach swoich Pekałowie na Wołyniu, a czas niejaki w Wilnie przepędził, oddając się wyłącznie naukom i literaturze. W roku 1811 przybył do Warszawy, w roku zaś 1812 został dowódzcą pułku 18-go piechoty, własnym kosztem sformowanego. Po kampanii 1812 roku przeznaczony z pułkiem do Modlina, pozostawał tam przez cały czas oblężenia, a gdy brak wódki wojsku uczuć się dawał, zajął się przygotowaniem jej z ryżu, którego znaczny zapas w twierdzy się znajdował. Przy organizacyi wojska polskiego otrzymał stopień pułkownika i obowiązki szefa sztabu dywizyi gwardyi. W r. 1818 uwolniony ze służby wojskowej w stopniu generała brygady, został senatorem-kasztelanem królestwa polskiego, z której to godności otrzymawszy uwolnienie 1819 roku, przeniósł się wkrótce na mieszkanie do dóbr dziedzicznych Młynowa; w roku 1826 odbył podróż do Petersburga, gdzie rok czasu przepędził, a w r. 1833 udał się do Wiednia, zkąd po półrocznym pobycie wrócił do domu. Umarł w Młynowie 24 Stycznia 1838 roku. Chodkiewicz pod każdym względem godnie odpowiedział obowiązkom obywatela; nietylko bowiem służył krajowi gorliwie, już na polu bitwy, już pracując z całém poświęceniem na polu nauki, ale nadto sprowadziwszy do Warszawy biblijotekę i zbiory swoje naukowe, które umieścił we własnym domu przy ulicy Miodowej, pod Nrem 484, nie szczędził nakładu na sprowadzanie wszystkiego, cokolwiek świat ujrzał nowego, na robienie prób i poszukiwań, i z wylaniem pozwalał z nich korzystać wszystkim, a szczególniej młodzieży garnącej się do pracy. Z pomiędzy wielu innych przedmiotów przez niego po raz pierwszy do kraju sprowadzonych, przytoczymy prasę litograficzną, przy której nad udoskonaleniem atramentu drukarskiego i przygotowaniem papieru gorliwie pracował. W domu to Chodkiewicza i z pod jego prasy litograficznej wyszły: 1 numer *Gazety warszawskiej* i 2 numera *Miesięcznika warszawskiego*. Po opuszczeniu przez niego Warszawy, część zbiorów przewieziona została do Młynowa. Prace którym się oddawał, zwróciły na niego uwagę

uczonych, został najprzód członkiem towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, a w roku 1818 członkiem korrespondentem cesarskiej akademii nauk w Petersburgu, nadto był członkiem towarzystw: rolniczo-gospodarczego i galwanicznego w Paryżu. Nadmienimy przytém, że zamieszkując czas jakiś w Wilnie, dla zachęcenia młodzieży do nauk, chemiję w tamtejszym uniwersytecie, którego był członkiem honorowym, publicznie wykładał. Chodkiewicz jest autorem dzieł następujących: *Nauka robienia piwa*, w Warszawie, 1811, z 11 tablicami. *Tablice stosunku dawnych miar i wag francuzkich i koronno-litewskich*, ogłoszone z polecenia ministra spraw wewnętrznych, Warszawa, 1811; *Chemija*, tomów siedm, Warszawa, 1816—20; *Rozprawa o gazie kwasu sodowego ukwaszonego, czyli chlorynie*, Warszawa, 1819; *Portrety wsławionych Polaków z ich opisaniem*, 40 portretów rysowanych przez Walentego Śliwickiego, opisy są pióra Chodkiewicza, Warszawa, 1820; *Mowa miana imieniem zgromadzenia warszawskiego przyjaciół nauk przy otwarciu wołyńskiego gimnazyjum dnia 1 Października 1805 r.* Z dzieł literackich ogłosił drukiem: przekład 5-cio aktowej tragedyi Kotzebue'go pod tytułem: *Hiszpanie w Peru, czyli śmierć wodza Rolli*, Warszawa, 1797; oryginalnie napisał wierszem: *Katon, tragedyja w 5 aktach*, Wilno, 1809, która w roku 1817 w Warszawie, wyszła w ozdobném wydaniu; *Wirginija*, w 5 aktach, Warszawa, 1817; *Pisma wierszem i prozą*, Warszawa, 1817. Zostawił nadto w rękopiśmie powieść czterotomową p. t.: *Paulina*, w której cnoty drugiej żony swojej, Xawery z Szczeniowskich, maluje. Oprócz tego ogłosił wiele rozpraw w pismach czasowych, jak: *o robieniu ałunu, o polewach zdrowiu nieszkodliwych, o stosie galwanicznym Zamboni'ego, o narzędziu własnego pomysłu do otrzymywania najwyższych stopni ciepła, spostrzeżenia względem topienia ciał, o piroforach* i t. d., w Pamiętniku warszawskim; w Gazecie literackiej z roku 1822 skreślił: *Życie Tadeusza Kościuszki*, a w Wandzie, *Życie Henryka Dąbrowskiego. J P—z.*

Chodkiewiczów herb. Pierwotnie używała ta rodzina herbu Kościesza (ob.), lecz w. r. 1568 dnia 10 Czerwca, Zygmunt August oceniając znakomite zasługi Jana Hieronima Chodkiewicza, wielkorządcy Inflant (ob.), nadał mu herb inny, wraz z tytułem hrabiego na Szkłowie, Bychowie, Hłusku i Myszy (Metr. Lit. i Metr. Kor.). Herb ten przez jednego tylko Paprockiego wiernie podług dyplomatu Zygmunta Augusta, został w *Gniaździe Cnoty* przedstawiony, inni heraldycy nasi mylnie go opisali. Ma zaś być tarcza na trzy równe części pionowo podzielona; w pierwszej części dwa pola: w górném godło zwa- Kościeszą, w dolném Pogoń litewska (ob.); w drugiej części Gryf biały w polu czerwoném wspięty, w przedniej prawej łapie trzyma miecz jakoby do cięcia zamierzony, pazury czarne, język wywieszony płoniejący, ogon żółty na grzbiet zadarty, miecz siny, rękojeść srebrna; w trzeciej części w górném polu czerwoném Łabędź biały, w dolném także czerwoném godło zwane Korczakiem (ob.). Nad tarczą trzy hełmy odpowiadające trzem jej częściom. W szczycie pierwszego pięć piór strusich, z korony środkowego takiż gryf jak na tarczy wychyla się; nad lewym łabędź wzlatujący w prawo. Herb ten jest po prostu pieczęcią Jana Chodkiewicza, czteropolową (*écartelé*), do której król dodał gryfa, godło Inflant. Ktoby z Chodkiewiczów używał herbu opisanego w Niesieckim? nie wiem, bo wśród wielkiej liczby pieczęci archiwum Chodkiewiczów, żadna temu opisowi nie odpowiada. *J. Bl.*

Chodnik, miejsce do chodzenia, ścieszka, drożyna, którą tylko człowiek przejść może, czy to w mieście, czy na wsi. Górale polscy, takie ścieszki nazywają *chodze*. Dawni pisarze nasi, używali wyrazu tego do oznaczenia dróg

lub ścieżek ukrytych. „Chodnikami tajnemi przez lasy żywność do miasta nosili.” (F. Birkowski).

„Ostrożnie nie chcąc potykać się z nikiem,
Idzie nieznanym do domu chodnikiem.” (W. Potocki).

Knapski w *Słowniku*, objaśnia: „Chodnik, chodzenie w ogrodzie nakryte ziołmi, drzewy, chłodnik.” W języku górniczym wyraz ten powstał w początku naszego stulecia i jest jednym z pierwszych, które otwierają wznowione słownictwo górnictwa polskiego; dziś jest tak upowszechniony w użyciu między naszymi górnikami, że nikt nie przypuszcza aby on mógł być nowym przybytkiem językowym; co więcej Czesi tak skrzętni w oczyszczaniu swej mowy z obczyzny, posiłkując się pobratymczemi narzeczami ludów słowiańskich, od lat kilku dopiero nazwę chodnika u siebie między innemi wielu, od nas pożyczanemi wyrazami, wprowadzali do języka swego górniczego i do druków. Chodnik oznacza wszelką drogę podziemną wewnątrz kopalni, bez względu czy idzie prosto, czy się skrzywia, czy poziomo, czy ze spadkiem, czy suchy lub też woda jego dnem spływa, czy idzie za kierunkiem warstwy lub żyły ciała kopanego, lub służy do przewozu już ukopanego, czyli urobku, lub wreszcie czy przeznaczony jest dla przejazdu lub przejścia. Z tak rozlicznych jego przeznaczeń i warunków wynika, że różne jeszcze chodnik nosi nazwy szczegółowe, lub że dodatkiem przymiotników odmiany te są wyrażone; oddzielne te nazwania chodników poniżej poznamy i wskażemy ich różnice. Kształt chodnika podobny jest do korytarza, mniej więcej rozmiarów takich, aby człowiek średniego wzrostu ile możności wygodnie mógł nim przechodzić, lub przewozić wózkami, taczkami, urobek, albo go przynajmniej w nieckach przesuwać. Jeżeli chodnik kuty jest w skale, wówczas ściany jego są dość silne, aby gniecenie z góry i ciśnienie z boków wytrzymały; chodnik taki stoi w skale jakby sklepiony, a pieczara taka jest trwała i wieki wytrzymuje; gdy jednakże podziemnie przechodzi się przez różne ziemie niekiedy mniej wytrzymałe, iły, gliny i piaski, lub kruche kamienie, aby nadać trwałość chodnikom, muszą one być wzmacniane czyli obudowane, już to murem, już drzewem. W oprawie drzewnej czyli umbrunku, stawiają się przy ścianach bocznych *słupki,* lub też zapuszczają w górze *wciasy* (kapy), albo wreszcie wciasy podpierające strop ustawiają na bocznych słupach (fontach), tworząc tym sposobem *odrzwi.* Od odrzwi do odrzwi zapędzają się *okładziny*, to jest drzewo łupane i darte płasko na deszczułki, klinami także zwane. Chodnik mający tym sposobem obłożone ściany z boku i góry, zowie się oprawionym, czyli ocembrowanym, a wzmocnienie to zowie się *oprawą drzewną chodnika.* Bywa iż ziemia jest tak sypka i parcie tak mocne, że trzeba chodnik obmurować i to jeszcze opatrzyć sklepieniem, nakształt tunelu. Sławny tunel pod Tamizą w Londynie, niczém innem jest jak chodnikiem na obszerny wymiar. Chodniki w miększych ziemiach kopią się, w twardszych kują, lub częściowo przez zasadzanie nabojów prochu w wyświdrowane w kamieniu dziury rozsadzają, potém zaś ściany równają, obrąbując je kilofami, to jest żelaznemi lub stalowemi podwójnemi oskardami, do tej roboty przez górników używanemi. Robienie chodników w kopalni zowie się ich *prowadzeniem, pędzeniem, kopaniem, wycinaniem*, również mówi się *iść chodnikiem, doganiać chodnika* i t. p. Zanim powiem jakie są gatunkowe nazwy chodnika w dzisiejszej mowie technicznej górników naszych, przytoczę jak dawniej je nazywano. Kopalnie nasze sięgają przynajmniej XII wieku; zatém tak dawno jak kopalnie musiały być również i chodniki, nic przeto właściwszego jak śledzić dawnych nazw tego rodzaju wyrobu w kopalniach. Górnicy najdawniejsi musieli być Po-

lacy, bo pierwsza nazwa, z jaką się spotykamy, jest krajowa, a tą jest *piec*. Dochowała się ona do dziś dnia w Wieliczce między ludem górniczym, a znajdujemy ją i w najdawniejszych dokumentach. Piec oznacza dziś jeszcze chodnik poszukiwalny za solą, lub ściślej biorąc tym mianem oznaczane, są tylko dawne chodniki poszukiwalne do dziś dnia jeszcze stojące, to jest te, które przez puste ziemie *hałdami* tam zwane, kopano, aby się dobrać do soli. Nazwanie pieca jest niewątpliwie swojskie, może od podobieństwa do kształtu otworów równokątościennych do pieców, w które się drzewo wrzuca do palenia, lub też ztąd może pochodzi, że palono w przodzie chodnika polana drzewa, aby przepalone kamienie tamże łatwiej potém łupać przychodziło kilofami. Palenie to dla rozsadzenia skał poprzedziło użycie prochu w kopalniach, od wynalezienia prochu zarzucono. Inne dawne nazwy, trącą pożyczaniem z obcych języków, wprowadzone zapewnie przez górników przybyszów; za tym domysłem i to przemawia, że są bardzo rozmaite i różne według miejscowości, albowiem odmienne w Wieliczce i Bochni, a inne w Olkuszu i Chęcinach. W Wieliczce spotykamy wyrazy: *piec*, *stolnia*, *ulica*, *sztreka*, na oznaczenie chodników, a od czasów zajęcia przez Austryję, używają czasami urzędnicy umiejący po polsku nowo przez nich potworzonych nazw: *zdłużnia*, *bieżnia*, dla literalnego wytłómaczenia niemieckiej Strecke, Lauf. Lud górniczy tameczny, uważałem jednak, iż chodniki poszukiwalne zowie *piecami*, kierunkowe *ulicami*, a krzyżujące się z niemi *przecznicami*. Te dwie ostatnie nazwy używane są i po miastach krakowskiej ziemi, gdziekolwiek ulice równoległe z innemi do nich prostopadłemi się przecinają. W dawnej mowie górników olkuskich, jak to z protokółów gwarku i ze starych akt doczytać się można, w minionych wiekach chodniki zwano *czahami*, *ortami*, *sztossami*, zatém wyrazami bliskoznacznemi z języka niemieckiego wziętemi, a rzadko *sztrekami*, choć Strecke u Niemców właściwie znaczy chodnik. Czacha niby z niemieckiego *zeche*, znaczy właściwie kopalnię gwareckiem prawem nadaną, zatém tu całość brana za część; ort, co my teraz zowiemy przodkiem, oznacza tylko tę część chodnika, w której właśnie docina się urobku, czyli gdzie górnik idąc naprzód, z kopaniem wybiera ciało kopane; stos, właściwie znaczy wcięcie lub ławę, jest to część roboty w przodku chodnika; tak więc ort i stos, są to nazwy części chodnika, które brano dla oznaczenia całości. Określiliśmy, że chodnik jest drogą podziemną wewnątrz kopalni, a zatém którą przechodzić w niej można; nie jest to droga jednak, którą się do kopalni wchodzi; służące do przystępu otwory inaczej są oznaczone. Przystęp do wnętrza kopalni jest albo prostopadły, zwany *szybem*, czyli otwór w głąb' kopalni spuszczający się na podobieństwo zwyczajnych studni, które właściwie są także szybami, albo przez podkop poziomy, czyli *sztolnię* z niższego położenia z małem czyli małoznacznem wznoszeniem się ku kopalni prowadzoną, tak iż we dnie jest spadek dla wód zbierających się. Sztolnia taka rozpoczyna się kanałem otwartym (roznosem), albo wprost pod ziemię się podkopuje. Skoro sztolnia idzie pod ziemię, jest ona przeto także chodnikiem, lecz gdy zwykle jej przeznaczeniem jest spuszczanie wód, a zatém i osuszanie kopalni, co jest głównie jej celem, przeto sztolni z chodnikiem właściwym mieszać się nie godzi i oddzielny opis sztolniom poświęcimy. Chodnik zaczyna się tam, gdzie sztolnia przestaje być sztolnią, czyli gdzie już nie służy do spuszczania wód i oswobodzania z nich kopalni. Sztolnia zawsze prowadzi się prawie poziomo, z bardzo małym spadkiem **1 : 7000**, a najwięcej **1 : 1000**, aby wody spływały należycie, ile możności w kierunku prostym, trwale ją obudowując drzewem lub murem, aby długie lata, a nawet wieki przetrwała. Od sztolni wyróżnia się chodnik rozmiarami, robotą;

może nie trzymać ściśle poziomu we dnie swojém, dążyć prosto lub wykręcać się za ciałem kopaném, a wytrzymałość obudowy, czyli oprawy, odpowiada częstokroć tylko czasowi przez jaki ma służyć, aby wyprzątnąć zdołano z okolicy, do której chodnik dąży, ciała ukopać się mające. Chodniki powinny mieć przynajmniej takie rozmiary, aby dozwalały przejścia i przejazdu z urobkiem; zwykle są wysokości od $^3/_4$ do $1\,^1/_2$ sążnia, lecz bywają i wyższe, szerokości $^1/_2$ do 2 sążni, rzadko tę szerokość przechodząc; obszerność chodników zależy od grubości pokładu i od twardości ziem i skał przebijanych. Części chodnika są: *dno*, *skop*, czyli *piętro*, *poboki*, czyli *obestrunki*; to co się już przeszło chodnikiem, czyli wykopany chodnik, który górnik ma za sobą w czasie roboty, zwano dawniej *spacznicą*, miejsce zaś gdzie górnik zdąża i gdzie właśnie rąbie i wybiera urobek, zowie się *przodkiem*. Chodniki z poziomem kąt do 15° tworzące, zowią się *pochylniami*, gdy zaś czynią kąt z kierunkiem głównego chodnika, bez względu czy poziomo, czy z nakłonieniem, zwane są *ukośnicami* (diagonale), wszakże jeżeli przecinają się chodniki pod kątem do prostego zbliżonym, zwane są *krzyżowemi* lub *przecznicami*. Chodnik mały czyli krótki, służący do połączenia dwóch innych od siebie równoległych, zwany jest *przebitką* lub *przecinką*. Uważając kierunek pokładu, czy to warstwy, czy żyły, chodniki według tegoż kierunku, czyli w jego linii idące, są *chodnikami kierunkowemi*; chodniki takie skręcają się wraz ze zmianą kierunku rozciągłości pokładu; lecz bywają chodniki, które się wyginają w swym biegu, aby dojść do jakiego miejsca, lub okolają puste miejsca dla wejścia w pokład rudy obfitszy, albo natrafić na żyłę bogatszą, te nazywają *chodnikami krętemi* lub *okoleniem*. Jeżeli pochylenia czyli chodnik pochylony pod kątem, pędzony jest w górę, zowie się *wznoszącym*, w przeciwnym razie *spuszczającym się*. Inne nazwania chodników pochodzą od ich przeznaczenia, a mianowicie: gdy są w takiej głębokości pędzone, jak daleko kopalnia jest osuszona, służąc za główną arteryję łączności podziemnej, stanowią *chodnik główny*; jeżeli prócz tego chodnika głównego, który dochodzi do głównych szybów dobywalnych i innych, jest kilka chodników, na których się także przewozy z urobkiem odbywają, te zwane są *chodnikami pośredniemi*. Te chodniki główne i pośrednie, które są *chodnikami przewozowemi*, na znaczniejszych kopalniach, w naszych czasach zaopatrywane są w koleje żelazne, dla ułatwienia podziemnych przewozów, a po nich suwają się wózki w kółka kolejowe opatrzone. Toż samo bywają koleje żelazne i na pochylniach, lecz tam wózki nie są popychane ludźmi, ani ciągnione końmi, tylko spuszczane za pomocą lin lub łańcuchów, kierując ich spuszczanie hamulcami oddzielnie do tego zbudowanemi. Pochylnia w takie urządzenie zaopatrzona, zowie się *pochylnią hamulcową* lub *samoruchową*. Rozróżniają także górnicy chodniki pędzone, zmierzając ku wykryciu ciała kopalnego, które noszą nazwę *chodników poszukiwalnych*, od chodników prowadzonych w śród ciała kopiącego się, zkąd się takowe wydobywa, te bowiem są *chodnikami wyrobowemi* albo *dobywalnemi*. Chodniki wyrobowe graniczą z przedrobiami, filarami, nadsięwłamami, komorami, słowem z wszelkiemi jamami, pieczarami, czyli w ogólności wyrobami podziemnemi, mającemi na celu dostarczanie urobku; one to dotykają calizm ciał kopać się mających i wśród tychże ciał np. węgla, soli, rud kruszcowych się znajdują. Chodniki wreszcie, zwłaszcza te, które już oddały swą przysługę jako poszukiwalne, wyrobowe, lub przewozowe, są po kopalniach starannie utrzymywane, jeżeli służą do przewiewu czyli łączności i przeciągu zdrowego powietrza w kopalni. Przewiew jest jednym z koniecznych warunków, tak dla oddychania górników w czasie podziemnego pobytu,

jak i dla zachowania obudów, gdyż w zamkniętém miejscu przy zepsutém a wilgotném powietrzu zgnilizna gości i wszystko niszczy, podpory murszeją lub gniją, łamią się, a za niemi i cały podziemny budynek runąć musi. Takie są szczegóły, które podać tu możemy o chodnikach. Postać tych korytarzy podziemnych jest dla oka rozmaitą; w kopalniach rud kruszcowych, są to pieczary o przyciosanych w skale ścianach, gdzie rudy te w skałach ciągną się żyłą i z nich są wykuwane, lecz gdzie idzie się wśród iłow i ziem miękkich, tam poboki okrywa drzewną oprawą; są to raczej niby skrzynie przeciągłe, w których górnik przejście sobie zabezpieczył, inaczej bowiem gdyby nie te podpory i obudowy, parcie ścian z boków i gniecenie stropu z wierzchu, zgniotłyby wykopany chodnik i przecięta by została łączność podziemnych robót. W kopalniach solnych chodniki dają się regularnie prowadzić, częstokroć ściany solnemi kryształami pokryte, przechodzącemu z kagańcem, świetnie przyodziane ściany przedstawiają; gdzie w sól bogatsze miejsca, tam wydaje się jakby się pomiędzy lodowatemi bryłami, mrozem ściętej wody przechodziło. W kopalniach węglowych czarne i aksamitnego niełysku ściany są posępnego, lecz wspaniałego wejrzenia; ciemność podziemna przy lampce mało świecącej, tém więcej razi przy czarném tle z węgla kamiennego. Długość chodników bywa rozmaita; tam gdzie odbudowa ciała kopalnego, np. krzyżowemi chodnikami lub przebitkami się dokonywa, kilka sążni zaledwie pojedyncze te drogi trzymają; w rozległych pokładach i długą smugą ciągnących się żyłach, długość chodników znakomitej dochodzi rozciągłości; nie raz w kopalniach obszernie rozwiniętych chodniki na milę się ciągną. Najdłuższe chodniki wielickie mają po kilkaset sążni, zatém wiorstowej dochodzą długości, podobnie i na naszych kopalniach węglowych długie posiadamy chodniki. W Anglii zdarzają się na węglowych kopalniach chodniki 5 mil angielskich długości, na których gdy przewóz odbywa się wózkami po kolejach przy użyciu koni w tym celu w kopalni trzymanych i żywionych, przeto w takim razie oszczędzając sił i czasu, zwykle w tychże wózkach górnicy do robót chodnikiem dociągani bywają. Jeszcze jedno wyrażenie mówiąc o chodnikach, objaśnić winniśmy; górnik mówiąc, że idzie lub jedzie chodnikami po kopalni, że się spuszcza lub zjeżdża szybem i t. p., słowem czynność chodzenia, zsuwania się, przełażenia, chodzenia po drabinach, spuszczania na linie, czy stojąc czy siedząc, czy wreszcie przewozi się wózkiem, zowie jazdą; dojeżdża do przodka, przejeżdża chodnik, objeżdża kopalnię. Ta zwykła jazda jest bardzo dla nóg uciążliwą i nużącą dla zgiętego zwykle ciała; pospolicie bowiem dokonywa się ją, po nierównej i wązkiej drodze, po dnie wilgotném i śliskiém, wśród ciemności światełko wątłe lampki jest zaledwie jego przewodnikiem i jeszcze światła tego pilnować musi, aby mu przy przewiewie, lub gdzie powietrze zepsute raptem nie zgasło, a ciągle baczyć trzeba aby głową gdzie nie uderzyć o wciasy czyli kapy, to jest o owe poziome wypory drzewne, które zapuszczone w piętrze, trwałości wierzchu chodnika strzegą. Życie i praca górnika z tylą przykrościami połączone, że nawet te niedogodności ruchu ciała w ciasnych drogach w kopalni, jako pospolite i małej wagi uważa, szczęśliwy jeżeli przynajmniej powietrze jest zdrowe, a oprawy chodnika pewne, bo te tylko go zaspokajają, że jak przejechał chodnikiem tak i wrócić zdoła. Słowem, jeżeli zbierzemy w myśli wszystkie trudności, z któremi pod ziemią się ciągle walczy, usprawiedliwioném jest przywitanie dnia światowego, przez górnika, gdy wyszedłszy z kopalni z towarzyszami, których na powierzchni zastaje, nawzajem powitać się może zwykłym odzewem Glück auf! (szczęśliwe wyjście), lub jako to starzy nasi poprzednicy górnicy mawiali: Pomaga Bóg.

H. Ł.

Chodnikowa odbudowa kopalni. Całokształt odbudowy za pomocą chodników, stanowi odbudowę chodnikową, mianowicie gdy z prowadzonych chodników w kopalni głównie wybiera się ciało kopalne czyli urobek. Chodnikowa odbudowa obejmuje kilka jednak sposobów od siebie różnych i tak: Odbudowa chodnikowa krzyżowa, przez prowadzenie krzyżowych chodników w całem polu kopalni, z pozostawieniem między tą siecią dróg podziemnych calizn, czyli filarów w miejscach przecięcia się chodników. Tego rodzaju jest wybieranie węgli kamiennych w wielu kopalniach angielskich, w hrabstwie Lankaster, gdzie warstwy węgla nie są potężne, a tym sposobem śpiesznie się wybiera węgiel, nie potrzeba podpór drzewnych, a małe filary, czyli calizny, są dostateczne, aby wyroby w stałości utrzymywać mogły. Odbudowę chodnikową stanowi takie samo prowadzenie chodników poszukiwalnych pod ziemią, gdzie są gniazdami złożone rudy kruszcowe; natrafiwszy tym sposobem na gniazdo obfitsze lub na grubszy pokład, wybiera się z nich rudę w przodku, rozszerzając takowy w pobokach sposobem przedsobiów, lub wycinając nadsięwłamy, czyli innemi słowy z boków, obok siebie, lub w górze nad sobą rudę wykopując. Przeszedłszy gniazdo lub zgrubiony pokład, dalej się znów pędzi chodnik poszukiwalny, idąc za śladem zwężonego i odbudowy niewartego pokładu, dopóki się znów na lepsze i obfitsze rudy nie natrafi. Jest także rodzajem odbudowy chodnikowej, odbudowa właściwa przedsobnia, i to jest najgłówniejszy odcień tego całokształtu odbudow. Na pokładach niezbyt potężnych, a najwyżej 1 ½ sążnia dochodzących, po wyprowadzeniu od podszybia szybu dobywalnego, zwykłym sposobem chodników wyrobionych, od tychże rozpoczyna się odbudowa przedsobiami, to zaś następuje takim sposobem. Doszedłszy przodkami do zamierzonej długości chodników, prowadzi się dalszą robotę cofając, mianowicie przybiera się w przodku każdego chodnika szerokość jego podwójną, a po wybraniu rudy z tej przestrzeni, przybiera się znowu na szerokość chodnika, a to wybieranie rudy i przybieranie na szerokość, czyli branie przedrobiów powtarza się dopóty, aż się złączy z podobną odbudową przy najbliższym chodniku równoodległym. Przodki te chodnikowe przybierane jedne obok drugich, zowią się przedsobiami. Taka odbudowa jest dość pospolitą na wielu warstwach rud kruszcowych. *H. Ł.*

Chodorlahomor, król Elamitów, pochodzących od Elama, pierworodnego syna Sema, władzę swoję rozciągając aż do morza Martwego, pięciu sąsiednich królów sobie zhołdował. Gdy ci z pod jarzma jego wyłamać się chcieli, on zawarłszy przymierze z trzema innymi królami, zwyciężył ich i zabrał całą prawie ludność ich w niewolę, wraz z Lotem, synowcem Abrahama, koło Sodomy i Gomory wtedy przebywającym. Uwiadomiony o tem Abraham, napadł w nocy znienacka z 318 swymi niewolnikami na hufce Chodorlahomora i jego sprzymierzeńców, a pobiwszy na głowę, wyzwolił synowca swego. A gdy wracał ze zwycięztwa, zaszedł Abrahamowi drogę z błogosławieństwem i ofiarą chleba i wina, Melchizedech, kapłan Boga najwyższego, będący figurą przyszłego Jezusa Chrystusa. (I Księgi *Mojż.*, 14, 1—20).

Chodorów, miasteczko powiatowe w obwodzie brzeżańskim, parafija rzymsko i grecko-katolicka w miejscu, podobnież i poczta, urząd powiatowy, szkółka parafijalna, szpital dla ubogich założony w roku 1816 przez Kazimierza Rzewuskiego, ma 40,000 złotych polskich majątku, 2,000 złotych polskich dochodu. Chodorów zwany także Chodorowymstawem, należał do rodziny Chodorowskich, herbu Korczak, leżał w ziemi lwowskiej (województwo ruskie). O powstaniu jego nie masz wiadomości, Paprocki w *Herbach* wymienia Dymitra z Chodorowa, jako łowczego lwowskiego w roku 1436. Dokument datowany: *Leopoli*

sabbato ante fm. S. Martini 1460 (we Lwowie, w sobotę przed ś. Marcinem, ob. Dodatek tygodniowy do Gazety lwowskiej z roku 1852), zawiera dotacyję kościoła w Chodorowymstawie pod wezwaniem Wszystkich śś. przez Jerzego (alias Jurska) dziedzica na Chodorowymstawie, wraz z małżonką Anną, jakoż założycieli tegoż kościoła. Ostatni na Chodorowymstawie był (podług Niesieckiego) Alexander, zmarły bezpotomnie w roku 1694. Dziś należy do Lanckorońskich. — *Chodorowski powiat* obejmuje 8,3 mil □, 4 miasteczka, 51 wsi, 4,575 domostw, 5,371 rodzin, 27,400 mieszkańców, dochód z ziemi w celu opodatkowania obliczono w całym powiecie na 925,000 złp. *K. Wid.*

Chodorowicz (Walenty), wydał bez wymienienia roku i miejsca, dość mierny wiersz pod tytułem: *Cytra na powinszowanie szczęśliwego aktu małżeńskiego Jana Dutkiewicza z Agnieszką Czaplicówną, mieszczanina i ławnika bieckiego córką.* *L. H.*

Chodowie. W okolicy Domażlic (po niemiecku *Taugst, Taus*), w Czechach, znajduje się kilkanaście wsi, których mieszkańcy znani pod nazwiskiem Chodów, są pochodzenia polskiego. Początek tej kolonii jest taki: Książe czeski Brzetisław I, zwany Achillesem czeskim, panujący od roku 1037 do 1055, w ciągłych będąc zatargach z cesarzem niemieckim z powodu napadu Niemców na ziemię czeską, zamierzył położyć skuteczną tamę idącym za tém łupieżom i pożogom. Ponieważ odwieczny nieprzebyty las Szumowski zasłaniał z tej strony, i nieprzyjacielskie roty tylko tam mogły się przedzierać do Czech, gdzie na to pozwalały przystępniejsze przesmyki, przeto Brzetisław takie miejsca osadził zbrojnym ludem, którego obowiązkiem za daną rolę było strzedz granic, w razie zbliżającego się najazdu donosić o tém do Pragi i robiąc zasieki, wstrzymywać najezdników. Jeden taki przesmyk istnieje w górach pomiędzy Domażlicami, a Nowym Terbem (targiem). Miejsce to wymagało szczególniej czujnej straży i dla tego było oddane do pilnowania ludowi. zabranemu z Polski przez Brzetisława, gdy się gotował do wojny przeciw cesarzowi Henrykowi III. Że zaś powinnością tych osadników było pilnować, czyli chodzić wzdłuż granic na straży, więc nadano im nazwisko *Chodów*. Chodowie tedy byli wojskową pograniczną strażą, jak to niejako stwierdzają miejscowe nazwy: Straż, Ujezd Chodowy, Brona (brama), Bronka (bramka), Brwiżów (tyle co Orężów), Proporzyszcze. Wiadomo z dziejów, że Czesi pod Nowym Terbem odnieśli w roku 1041 nad Niemcami świetne zwycięztwo, do którego Chodowie wielce się przyczynili męztwem i wykonanemi zasiekami. W nagrodę za te usługi Brzetisław obdarował ich znacznemi swobodami. Chodowie nie byli nikomu poddanymi, lecz podlegali bezpośrednio tylko panującemu, mieli swój własny proporzec, a na nim jako znak wierności głowę psa; w ważnych wypadkach zgromadzali się około swego proporca na wspólne narady, bywali obecnymi przy zgromadzeniach krajowych i w sejmie, mogli zawsze broń nosić, mieli prawo polowania i inne. Obierali także z pomiędzy siebie naczelnego sędziego do rozstrzygania spraw, który mieszkał w Domażlicach. Dom sędziego nazwano później po niemiecku *Chodenschloss*. Swobody Chodów były odnawiane i potwierdzane przez wszystkich następców Brzetisława I. Te swobody działały bardzo dobroczynnie, bo gdy ucichł huk wojenny, Chodowie pilnowali gospodarstwa, uprawiali rolę, karczowali lasy, zaczém byt ich znacznie się polepszał. W takich stosunkach żyli bez przerwy aż do roku 1569, lecz odtąd swoboda ich zaczęła chylić się ku końcowi. W tym bowiem roku Maxymilijan II dał Chody w zastaw za 20,000 złotych Piotrowi Szwamberkowi. Zamianę tę wnet uczuli Chodowie, gdy ich nowy pan zaczął uciskać. Nie namyślając się długo, uradzili,

że się sami z zastawu wykupią, zebrali w kilku tygodniach 20,000 i oddali cesarzowi z prośbą o wyswobodzenie. Prośba ich uskuteczniona została w roku 1570, lecz nie na długo, bo w r. 1584 znowu cesarz Rudolf II oddał ich w zastaw miastu Domażlicom za 60,000. Tym razem jednak Chodowie byli spokojni, bo miasto Domażlice obchodziło się z nimi po ludzku. Atoli i to nie miało trwać długo. Wiadomo co się działo w Czechach od roku 1618 do 1620, gdy strona protestancka obrała falzgrafa Fryderyka za króla czeskiego. Po bitwie na Białej Górze, rozpoczął się sąd przeciw stronnikom Fryderyka. Do tych należało też miasto Domażlice, a wraz z niém utracili Chodowie na zawsze przywileje swoje. Następnie cesarz Ferdynand II oddał Chody w zastaw Wolfgangowi Lamingar, który wkrótce państwo to całkiem zakupił. Chodowie, pomni jeszcze dawnych swobód, zanosili ponownie skargi do cesarza, ale bez skutku. Gdy rodzina Lamingarów wymarła, przeszło państwo Chodów do hrabiego Stadiona i ta rodzina dotąd je posiada. Sąsiedzi nazywają Chodów także *Bulakami*, dla tego, że wymawiają *bul* zamiast *był*. Chodowie różnią się od swych sąsiadów ubiorem. Mężczyzni noszą bardzo szerokie kapelusze, długie płócienne lub niebieskie żupany, z dużemi żółtemi guzikami; kobiety zaś długie fałdziste suknie, czerwone pończochy, rękawy u koszuli krótkie, a bardzo szerokie. W tańcu zwanym *do kola*, podziwiać trzeba ich zręczność, jak każdy obracając się wkoło, podnosi swoją tancerkę w górę. Ulubioną zabawą młodzieży jest następna: dziewczęta robią koło, chłopiec staje w pośrodku i udając żołnierza, śpiewa:

Ja sem chlapec z Polské,
Dobrze mi ide egzercirka,
Ja sem chlapec z Polské,
Dobrze mi to ide i t. d.

Dziewczęta powtarzają ostatnią zwrotkę zataczając koło. Następnie chłopiec chwyta za rękę jednę z dziewcząt i dalej śpiewa:

Neplacz, dziewcze, pro mne,
Że ja sem na wojnie,
Neplacz, dziewcze, pro mne,
Że ja sem wojak i t. d.

Czy wszyscy Chodowie są pochodzenia polskiego, trudno dziś wyrzec stanowczo. W tém tylko nie ma wątpliwości, że mieszkańcy okolic Zdic, są potomkami Polaków, osiedlonych nad rzeką Litawą w lesie Czernińskim (jak o tém mówi Kosmas i Hajek), w roku 1039 przez Brzetisława I, których w czasie wyprawy swej do Gniezna, zgodnie z ich żądaniem zabrał z sobą. Miejsce, które zamieszkiwali w Polsce, kronika określa słowami *de castro Gdec*. (Czytaj Pamàtky Archaeologické i t. d. t. 2). *Ad. N.*

Chodowiecki (Jan Sevenius), ogłosił drukiem: *Poedia grammaticae exhibens fundamenta linguae latinae*, Torunii, 1690, in 8-vo.

Chodowiecki (Daniel Mikołaj), znakomity malarz i rysownik, z rodziny wielkopolskiej, urodził się dnia 16 Października 1726 roku w Gdańsku, gdzie ojciec jego był kupcem. Ten, malujący sam dla rozrywki miniatury, udzielił synowi pierwszych w tej sztuce początków. Posłuszny woli rodziców, młody Daniel, poświęcił się zawodowi kupieckiemu, początkowo w rodzinnem mieście, a następnie od roku 1743 w Berlinie, u brata swojej matki. Jeżdżąc z nim po jarmarkach, pełnił u niego obowiązki buchaltera, a w chwilach wolnych, malował miniatury do tabakierek, które dla wuja jego stały się wkrótce przedmiotem zyskowego handlu. Rzemieślnicze to zajęcie nie mogło zadowolnić Daniela,

który czuł zapał artysty i pragnął dążyć ku wyższym sferom sztuki. Tę walkę ducha, skrępowanego przeszkodami materyjalnemi, przedstawia sam Chodakowski w autobijografii swojej, drukowanej w Meuseul'a: *Miscellen artistischen Inhalts.* Porzucił więc kupiectwo w r. **1754** i zamienił je na trudny a ciężki zawód artysty; pracując usilnie, poznał się z dobrymi artystami, jak Rode, Le Sueur i wielu innych, żaden z nich przecież nie wywarł stanowczego wpływu, na kierunek jego talentu, którego utwory noszą piętno niezaprzeczonej samodzielności. Od roku **1756** rzucił się do rytownictwa i w sztuce tej stał się założycielem nowej zupełnie szkoły. Głównemi dzieł jego cechami są: oryginalność w pomyśle, gruntowne studyjum natury i charakterów, powabna technika i ogólna harmonija w wykonaniu. W rycinach z pod ręki jego wyszłych widzimy kolejno humor i surową powagę, a religijność i cnota, któremi sam był przejęty, wszędzie w nich górują. Występek umie Chodowiecki oblec w szatę tak wymowną, że niektóre z prac jego, głębsze od traktatów moralności czynią wrażenie. Utwory jego zwróciły wkrótce uwagę akademii sztuk pięknych w Berlinie, która poleciła mu wykonanie rycin, do wydawanego przez siebie kalendarza. W roku **1770** poznał się z Basedow'em, który oceniwszy talent Chodowieckiego, polecił mu wykonanie stu rycin do swego: *Dzieła Elementarnego (Elementarwerk).* Wszystkie niemal ryciny w *Fragmentach fizyjonomistycznych* Lawater'a, są robione podług jego rysunków; niektóre sam po mistrzowsku sztychował. Szczęśliwy w pomyśle, sumienny w wykonaniu, zręczny w zachowaniu podobieństwa osób, kilka razy w ciągu dzieła rysowanych, umiejący przytém doskonale uwydatnić grę namiętności i uczuć, Chodowiecki stać się musiał i stał się istotnie ulubieńcem publiczności, illustratorem prawdziwie popularnym. To też w ciągu kilkudziesięciu lat nie wyszła w Prusach żadna niemal książka, do którejby on nie dorobił choć winiety, a illustracyje jego stały się dla wydawców rękojmią pokupności; ztąd liczba mniejszych jego rycin dochodzi do **3,000** sztuk. W utworach większych rozmiarów Chodowieckiego mniej widać życia i prawdy. W roku **1773** odwiedził Polskę, jako ojczyste gniazdo rodziny swojej i tu odmalował miniaturę prymasa Podoskiego. Pełniąc przez lat wiele obowiązki wicedyrektora akademii sztuk pięknych w Berlinie, w roku **1798** po zgonie Rode'go, został jej dyrektorem. Umarł dnia **7** Lutego **1801** roku w **75** roku życia. Z obrazów olejnych, najsłynniejszą jest wielka jego kompozycyja: *Pożegnanie nieszczęśliwego Jana Calas*, zachowana w galeryi królewskiej w Berlinie. Obraz ten, sam artysta rozpowszechnił ryciną w roku **1768**. W tejże galeryi mieszczą się dwa inne, wysokich zalet malowidła rodzajowe Chodowieckiego, *Ślepa babka* i *Gra w kurka.* Piękny obraz olejny tegoż artysty: *Niewiasta przy gotowalni*, znajduje się w zbiorze Edwarda Rastawieckiego; najzupełniejszy zbiór rycin jest w Medyce (w Galicyi) po ś. p. Gwalbercie Pawlikowskim. (Żywot jego opisali: Edward Rastawiecki w dziele: *Słownik malarzów polskich,* tom **1**. Ludwik Jenike, w *Tygodniku illustrowanym*, tom **1**, **1860**). — **Chodowiecki** (Bogumił), brat poprzedzającego, urodzony w Gdańsku **1728** roku, osiadł w Berlinie, gdzie w r. **1781** umarł. Malował minijaturowo i na emalii, zwłaszcza widoki okolic, łowów, bitew i koni. Pozostawił wiele pięknych rysunków piórem, a zarazem był biegłym rytownikiem.—*Zofija Zuzanna*, córka Daniela, zaślubiona pastorowi *Henry*, była dobrą malarką w Berlinie osiadłą i wielce cenioną, której robót wiele na wystawach przedstawianych do zbiorów królewskich zakupiono. W r. **1812** obrana członkiem akademii sztuk berlińskiej; zmarła dnia **27** Marca **1819**

roku, mając lat 55 wieku. Znakomitsze jej utwory pendzla, wyszczególnił Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*, tom 1.

Chodowski (Tomasz), różnowierca, był nadwornym kaznodzieją Sieniawskiego, wojewody ruskiego, w Brzeżanach. Pisał pieśni pobożne, które głosił w wydanym przez Artomijusza *Kancyjonale toruńskim* 1601 rokn.

Chodykiewicz (Klemens), ksiądz Dominikanin wydał: *Dissertationes historico-criticae de Archiepiscopatu Metropolitano Kijoviensi et Haliciensi;* w rozprawie tej obok wielu pożytecznych rzeczy, mieści się wiele błędów historycznych. Wydał nadto: *Quaestiones Graeco-Ruthenicae studio alicujus orthodoxi presbyteri L.*, przetłómaczone na język polski i słowiański w r. 1715 i 16. Pozostał także po nim rękopism, o którym wspomina Załuski, pod tytułem: *Historyja klasztorów dominikańskich ruskiej prowincyi.* *L. H.*

Chodyniecki (Ignacy), ksiądz Karmelita we Lwowie, autor dzieł ogłoszonych drukiem: 1) *Dzieje historyczno-polityczne Europy i innych części świata na początku XIX wieku*, Lwów, 1817—1820, tomów 6, in 8-vo; 2) *Historyja miasta Lwowa*, Lwów, 1828, in 8-vo, str. 466; 3) *Dykcyjonarz uczonych Polaków, zawierający krótkie rysy ich życia, szczególnie wiadomości o pismach i krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych*, Lwów, 1833 i 34, tomów 3, in 8-vo; dzieło to zawiera około 360 bijografij znakomitszych autorów polskich, zebranych po większej części z dzieł: Bentkowskiego, Ossolińskiego, Juszyńskiego, Sołtykowicza, oraz Roczników Towarzystw naukowych warszawskiego i krakowskiego; z innych źródeł bardzo mało korzystał autor. Zawsze jednak praca ks. Chodynieckiego uważa się za jeden z lepszych zbiorów bijograficznych. 4) *Wiadomość historyczna o fundacyjach klasztorów zakonu karmelitańskiego niegdyś w Polsce i Litwie*, Lwów, 1846.

Chodzicki (Wojciech), rodem z województwa kaliskiego. Sławny siłacz, Bartosz Paprocki pisze, że taką siłę miał w głowie, że gdy nią uderzył o najmocniejszą bramę, wybijał ją z zawias, lub zamki pękały. Uzbrojonych rosłych towarzyszów pancernych gdy potrącił, obalał na ziemię.

Chodzież, (*Chodziesen*), w wielkiem księstwie poznańskiem, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie chodzieżskim, nad jeziorem Rataje położone, główne powiatu miasto. W roku 1837 miało domów 200, ludności ogólnej głów 2,925, chrześcijańskiej 1,863, żydowskiej 1,062, w roku 1855 liczono mieszkańców 3,249, własność prywatna. Miasto to było przez kilka wieków w ręku możnej rodziny Potulackich, herbu Grzymała, a później ku środkowi XVII wieku dostało się prawem spadku równie majętnej rodzinie wielkopolskiej Grudzińskich, także herbu Grzymała. Znajduje się tu kościół katolicki, założony w roku 1482, a później przebudowany z kollegijatą, protestantski i synagoga, szkoła miejska, urząd landrata powiatowego, kassa poborowa, lekarz, chirurg i weterynarz. Mieszkańcy trudnią się sukiennictwem, płóciennictwem, wyrabianiem koronek, handlem zbożowym i kramarskim. Są tu prócz tego, papiernia, farbiarnie, garbarnie i fabryki kapeluszów. Jest stary zamek. Miasto liczące się do klassy III podatku przemysłowego, ma cztery jarmarki do roku kramne na konie i bydło: 23 Marca, 6 Czerwca, 18 Września, 4 Grudnia. Poczta konna tutejsza odwozi do Ujścia, Wągrowca, Rogoźna i Czarnkowa. Odległość od Bydgoszczy mil 11$^{3}/_{4}$, od Poznania 9$^{1}/_{2}$.

Chodzieżski powiat położony w wielkiem księstwie poznańskiem, okręgu regencyjnym bydgowskim, graniczy na północ z powiatami okręgu kwidzyńskiego, wałeckim i złotowskim; na wschód z powiatem wągrowieckim; na południe z powiatem obornickim; na zachód z powiatem czarnkowskim. Kraj powiatu

chodzieżskiego jest równy, wyjąwszy okolic Rżadkowa, Kaczor, Morzewa i część lasu Oleśnickiego, gdzie się wzgórza znajdują. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo, handel wodny i chów bydła. Przy końcu 1837 roku liczono w powiecie koni i źrebiąt 4,227, bydła rogatego 14,771, owiec 63,645, kóz 105, trzody chlewnej 6,342; w ogóle sztuk 89,090. Zatém powiat ten należał do 6 powiatów w księstwie najmniej w bydło zamożnych i w ich rzędzie zajmował drugie miejsce. Zawiera obszerności mil □ 20,14, albo włók polskich 6,581. Co do urodzajności ziemi, liczyć można przez przybliżenie gatunku średnio urodzajnego morgów magdeburgskich 324,650, lekkiego 72,136, błotnego 36,029. Ludność ogólna powiatu chodzieżskiego w roku 1837 podług Hoffmana wynosiła głów 37,859, stosunkowa na 1 □ mili głów 1880, miejska 12,584, wiejska 25,275. Dymów miejskich i wiejskich w roku 1837, ogólnie liczono w powiecie 40,000. Powiat ten liczy 10 parafij katolickich i 4 protestanckich. Do katolickich należą kościoły parafijalne w dyjecezyi poznańskiej w Budzyniu, Chodzieży, Margoninie, Pile, Piłce, Ujściu, filjalne we wsiach Biała Góra, Daleszewo, Lubionka, Pokrzywnica, Zawada, Wyszyn; w dyjecezyi gnieźnicńskiej parafijalne, we wsiach Zon, Jaktorowo, Morzewo, Śmiłowo. Do protestanckich należą kościoły parafijalne w miastach Chodzież, Piła, Margonin i we wsi Sokolewo; filijalne w Stewach, Ujściu, Brodach, Smiłcwie, Kaczorze, Szamocinie, Budzyniu, Podstolicach, Stróżewie, w Lipiej Górze, Zachasberg, Podanin, Ostrowce, Stróżewie Ol. Żydzi mają 6 synagog, to jest w Chodzieżu, Pile, Margoninie, Zamoczynie, Budzyniu i Ujściu. Rzeka większa w powiecie chodzieżskim jest jedna, Noteć. Oddziela ona przez mil 3, powiat ten od wyrzyskiego, potém wpływa cała do chodzieżskiego, zrasza miasto Ujście i niedaleko folwarku Nowie, wpływa do powiatu czarnkowskiego. Rzek mniejszych jest dwie: Głda (*Küddow*) i Glumin. Głda wypływa z okręgu regencyjnego kwidzyńskiego, oddziela przez milę powiat chodzieżski od tegoż okręgu, potém wpływa cała do chodzieżskiego, oblewa miasto Piłę, od którego zaczyna być spławną, a pod miastem Ujściem wpada do Noteci. Glumin wypływa z okręgu kwidzyńskiego, zrasza wieś Schönfeld i niedaleko wsi Borkendorf, wpada do Głdy. Jezior w powiecie jest 38; do większych liczy się 8, to jest: jezioro około Zelgniewa, Bród, Kaczor, Worowa, Rataj, Niewimka, Margonina, Zbyszewic. Lasów znaczniejszych 9, to jest Podaniński, rządowy; prywatne: Zelgniewski, Dziembowski, Chodzieżski, Oleśnicki, Margoński, Strzelecki, Szamociński, Jabłonowski. Dobra rządowe w powiecie składają amt jeden ekonomiczno poborowy Piła, jeden zadzierżawiony Podotolice. Powiat chodzieżski ma główną kommunikacyję lądową przez gościniec bity idący z Bydgoszczy do Kostrzyna (*Cüstrin*) i Berlina, przechodzi on przez wieś Smiłowo, Jeziorki (*Stusseldorf*) na miasto Piłę, w długości około 2 mil. Główną kommunikacyję wodną stanowi rzeka Noteć od Nakła, żeglowna na małe statki. Traktów mniejszych jest 10: 1) z Chodzieży na Ujście do Piły i Człopy; 2) z Chodzieży na Margonin do Kcyni; 3) z Chodzieży na Budzyń do Wągrowca i Poznania; 4) z Chodzieży do Czarnkowa; 5) z Ujścia na Stewy do Trzcianki; 6) z Ujścia do Czarnkowa; 7) z Piły na Stewy do Trzcianki; 8) z Piły do Krajnców (*Krojanke*); 9) z Miasteczka na Motylewo do Trzcianki; 10) z Wyrzyska na Zamoczyn, Margonin do Wągrowca. Stacyj poczty konnej jest trzy w powiecie: w Chodzieżu, Pile i w Budzyniu; poczty listowe: w Margoninie, Szamocinie i Ujściu. Większa część dzisiejszego powiatu chodzieżskiego należała do dawnego województwa poznańskiego w obszerności mil □ 10,36 z miastami: Piła, Ujście, Budzyn; mniejsza część należała do dawnego województwa gnieźnieńskiego mil □ 9,78 z mia-

stami: Chodzież, Margonin i Zamoczyn. Powiat chodziezski ma 6 następujących miast: Piła, Chodzież, Margonin, Szamocin, Budzyń, Ujście; majętności 21, wsi większych 73, wsi i osad mniejszych 89; w ogóle wsi i osad 162.

Chodźko (Jan), urodził się dnia 24 Czerwca 1777 roku, we wsi Krzywicach, w dawném województwie mińskiém, powiecie wilejskim. Osierocony w młodych leciech, nauki ukończył w szkołach wileńskich. Oddany gospodarstwu wiejskiemu, nie uchylał się od posług obywatelskich, przez wiele lat jako prezes izby cywilnej mińskiej, członek honorowy byłego uniwersytetu wileńskiego, wizytator szkół gubernii wileńskiej i mińskiej. Umarł w sędziwym wieku dnia 10 Listopada 1851 roku mając lat 76, w Mińsku, pochowany w Zasławiu. Ogłosił drukiem: 1) *Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący,* 1821 roku. Pismo to które w swoim czasie miało wielki rozgłos, komitet szkolny uniwersytetu wileńskiego, przeznaczył za elementarne dla szkółek miejskich. Na język litewski przełożył je i wydrukował ksiądz Rupejko. 2) *Pisma* w 12 tomikach, Wilno, 1837, obejmują powieści narodowe i przekłady komedyj Skribego. Powieści te są szacownym zbiorem, tak typów polskich, jako też wspomnień krajowych, a imię autora powinno zająć miejsce w rzędzie powieściopisarzy, którzy przeszłość naszą sumiennie i z talentem odwzorować umieli. Wiele rozpraw ważnych ogłosił w pismach czasowych wileńskich. W rękopiśmie pozostawił dwie tragedyje wierszem: *Bolesława Krzywoustego* i *Krakusa.* Z tych pierwsza była przedstawioną na scenie. — 2) **Chodźko** (Alexander), syn poprzedzającego, uczeń uniwersytetu wileńskiego, następnie konsul rossyjski w Persyi w roku 1839; obecnie professor literatur słowiańskich w Paryżu. W czasie urzędowania swego w Beszcie, prowincyi perskiej Ghilan, studyjował poezyję perską i owoc prac swoich wydał p. n. 1) *Specimens of the popular poetry of Persia,* Londyn, 1842 2) *Le Ghilan ou le marais Caspiens,* 1850. 3) *Poezyje,* Petersburg, 1829. Jest to pierwsze większe wystąpienie Chodźki na polu literackiém. Tu zamieścił wielką część poezyj nowogreckich, przełożonych według zbioru Fauriela, oraz tłómaczenia poezyj perskich. 4) Przekład powieści perskich w dodatku do Czasu, 1858—1859, p. n. *Padyszach* i *czterech derwiszów.* 5) *Grammaire persanne,* Paryż, 1852 r.— 3) **Chodźko** (Stanisław), brat poprzedzającego, znany uczony chemik, professor we Fryburgu, zamieszkały obecnie w Paryżu, rozgłośnego imienia, wynalazkiem nowego sposobu użyzniania roli *(engrais atmospherique).*

Chodźko (Ignacy), ur. się d. 29 Września 1795 r. Po przejściu szkół u ks. Bazylijanów w Borunach, w roku 1811 przeszedł do uniwersytetu wileńskiego, który ukończywszy w roku 1814 jako magister filozofii, osiadł na wsi. Straciwszy w młodym wieku oboje rodziców, znalazł opiekuna w zacym swoim stryju Janie, (obacz wyżej), który wprowadzając go w towarzystwa literackie i obywatelskie, poważniejszy jego życiu nadał kierunek. Gdy z takich wycieczek powracał do domu, zastawał tam starego przyjaciela dziada swego i ojca, Michała Ławrynowicza, dworaka niegdyś Radziwiłłowskiego i innych magnatów litewskich, który podczas samotnych zimowych wieczorów lub długich przechadzek letnich, opowiadał mu dzieje swego życia, opisywał dawne dwory i zwyczaje, co w młodym umyśle Ignacego wyryło się niezatarcie. Wysłany przez stryja do Warszawy, miał sposobność poznania ministra publicznego oświecenia Stanisława Potockiego, Osińskiego, Bogusławskiego i wszystkich prawie współczesnych literatów, jak za powrotem do Wilna, poznał bliżej A. E. Odyńca, Julijana Korsaka, Tomasza Zana i. w. i. Chodźko należy do pierwszych powieściopisarzy narodowych, który z niepospolitym talentem, wspomnienia ubie-

głych i zgasłych postaci, stawił nam przed oczyma. Poczet ich ogłosił drukiem: 1) *Obrazy litewskie.* Seryja I. *Domek mojego dziadka,* Wilno, 1847. 2) Seryja II. *Brzegi Wilii,* 1851. 3) Seryja III. *Pamiętniki kwestarza,* 1851. 4) Seryja IV. *Jubileusz. Duch opiekuńczy. Autor swatem. Panna respektowa,* 1851. 5) Seryja V. *Dworki na Antokolu,* 1854. 6) *Podania litewskie.* Seryja I. Z portretem autora, 1852. 7) Seryja II. *Żegota z Milanowa Milanowski,* 1854. 8) Seryja III. *Pustelnik w Proniunach* r. 1858. 9) *Dwie konwersacyje z przeszłości,* Wilno, 1857.

Chodźko (Leonard), uczeń uniwersytetu wileńskiego, osiadły przed rokiem 1830 stale w Paryżu, zasłużył się wielce wydaniem wielu prac historycznych w języku francuzkim, któremi oznajomił cudzoziemców z Polską, jej dziejami i stanowiskiem; wydał: 1) *Esquisse de l'histoire de la litterature polonaise,* Paryż, 1829. 2) *Carte generale de l'Italie,* 1830. 3) *Les Polonais en l'Italie,* 1830. 4) *Histoire des legions polonaises,* 2 t., 1829. 5) *Histoire politique de Lithuanie,* 1831. 6) *Esquisses polonaises,* 1832. 7) *Carte de la Pologne,* 1831. 8) *Notice biogr. sur Lelewel,* 1834. 9) *Biographie du general Kosciuszko,* 1837. 10) *Życie Tadeusza Kościuszki* (po polsku), 1840. 11) *Karta geograficzna dawnej Polski,* 1841. 12) *La Pologne:* dzieła tego do roku 1846 wydał kilka edycyj w 13,000 exemplarzy, którego przekłady wyszły na włoski język w Liwornie, na niemiecki w Lipsku, na angielski w Londynie i Nowym Jorku. 13) *Histoire de Pologne,* Paryż, wydanie illustrowane w 4-ce z drzeworytami. 14) Nowe zupełnie przerobione wydanie dzieła Malte-Bruna *Tableau de la Pologne,* 1830, tomów 2.

Choina albo **Chojka,** tak zwykle *sosna pospolita,* za młodu z drzewem rzadkiem nazywaną bywa.

Choiniar sosnowiec. Ob. *Boreeznik choinowy.*

Choiński (Eustachy), urodził się w Wiedniu dnia 23 Grudnia 1814 roku. Ojciec jego, pokojowy księcia Franciszka Sapiehy, odbywając liczne podróże po Polsce, Niemczech, Anglii i Francyi, woził z sobą syna, sposobiąc go do malarstwa. Oddany do akademii sztuk pięknych w Wiedniu znakomicie się ukształcił. Umarł w témże mieście w młodym wieku, dnia 31 Marca 1836. Malował portrety, które mają zaletę podobieństwa, poprawnego rysunku i pięknego kolorytu. Kopije jego z dawnych obrazów wielce są cenione, jedna z nich z obrazu Ticiana, zakupioną została do galeryi księcia Pawła Esterhazego w Wiedniu.

Choirilos (*Choerilus*), pod tém nazwiskiem czterech poetów greckich wspominają pisarze starożytni; lecz tak mało o nich podają wiadomości, że łatwo jeden może być wzięty za drugiego. 1) Choerilus Ateńczyk, zwany także tragikiem, urodzony około 544, zmarły zaś około 480 roku przed Chrystusem, był uczniem Thespisa i wsławił się jako poeta tragiczny. W zapasach poetyckich z Frynichusem miał nad nim 13 razy otrzymać pierwszeństwo. 2) Choerilus Samijczyk, współczesny Herodota, opiewał zwycięztwo Ateńczyków nad Xerxesem; po czém przebywał u Lizandra, a następnie u króla Macedonii Archelausa. Epopeje jego wielce szacowali Ateńczykowie i na równi kładli z poezyją Homera. Ułamki z nich zebrał i ogłosił Näke w Lipsku roku 1817 pod tytułem: *Choerili Samii quae supersunt.* 3) Choerilus z Jazos, mniemany towarzysz wypraw Alexandra Wielkiego. Starożytni wspominają o nim tylko jak o nędznym poecie. 4) Choerilus, uczeń i współpracownik tragika Ekfantidasa, prawie zupełnie jest nieznany.

Choiseul, starożytne baronostwo, leżące w dzisiejszym departamencie Haute-Marne, o 3 mile od Chaumont. Pierwszy znany członek tej najznakomitszej

w Szampanii rodziny, jest *Rajner*, pan na Choiseul, wassal hr. de Langres w r. 1060. Syn jego *Roger* w r. 1095 uczestniczył w wyprawie krzyżowej. *Rajner III*, hr. de Langres, pan na Choiseul, zaślubił w r. 1182 Alicyję z Dreux, wnuczkę Ludwika Grubego. Jeden z jego potomków *Jan II*, pan na Choiseul i Aigremont, był w r. 1304 konnetablem Roberta II, księcia Burgundyi. W XV wieku rodzina ta dzieliła się na kilka szczepów, mianowicie: baronów *Clermont*; baronów i margrabiów *de Langres*, szambelanów i radców Karola VIII i Ludwika XII, gubernatorów Arras, Florencyi i Bretanii; panów na *Aigremont*; baronów *de Meuse* i *de Beaupré*, z których jeden, Chrystyjan, zginął w r. 1593, w obronie zamku Montclair, jako wódz Henryka IV przeciw ludu, a inny, Franciszek Józef hr. de Choiseul, znajdował się przy bombardowaniu Algieru i zginął na pokładzie okrętu. Familija ta wydała kilku marszałków Francyi, jako to: *Karola de Choiseul, du Plessis-Praslin* (1563—1626); *Cezara* księcia *de Choiseul* (1598—1675), *Klaudyjusza* hrabiego de *Choiseul-Francières* (1632 do 1700). Trzy gałęzie mianowicie: *Choiseul-Stainville*, *Choiseul-Praslin* i *Choiseul-Gouffier*, zasiadały w izbie parów za restauracyi. Karol de Choiseul książe *de Praslin*, urodzony 1778 r., uznał rząd cesarski, w 1811 r. został szambelanem Napoleona I. Umarł roku 1841 zostawiwszy syna, którego imię za naszych czasów smutnego nabrało rozgłosu (ob. *Praslin*).

Choiseul-Gouffier (Maryja Gabryjel Florentyn August hr. de), urodził się w Paryżu 1752 roku, w 24 roku życia będąc już pułkownikiem, porzucił zawód wojskowy i oddał się cały sztukom i naukom, które nadewszystko przekładał. Po trzyletnim pobycie w Grecyi powrócił do Francyi i wydał owoc swych badań w jednym tomie in 8-vo, p. t.: *Voyage pittoresque en Grèce*, za co wybrany został członkiem akademii napisów, a w r. 1784 członkiem akadmii francuzkiej. Później został ambassadorem w Konstantynopolu, a w 1791 r. w Londynie. Po upadku Bourbonów z rozkazu książąt udał się do Petersburga, gdzie od cesarzowej Katarzyny II najpochlebniejszego doznał przyjęcia i otrzymał pensyję. Cesarz Paweł I mianował go radcą tajnym, dyrektorem akademii sztuk i biblijoteki cesarskiej. W 1802 r. dozwolono mu wrócić do Francyi, a w 1809 r. wydał drugi tom dzieła *Voyage pittoresque en Grèce;* trzeci tom wyszedł po jego zgonie w r. 1824. Ludwik XVIII powołał go w r. 1814 na członka izby parów. Umarł 1817 r. Szacowny zbiór starożytności, będący jego własnością, znajduje się obecnie w Luwrze.

Choiseuil-Gouffier, z Tyzenhauzów, wydala roku 1818 w Warszawie: *Le Polonais à St. Domingue;* roku 1839 w Paryżu: *Halins Ogińska*, romans francuzki; *Mémoires sur l'Empereur Alexandre I.*

Choiseul-Stainville (Stefan Franciszek książe de), minister spraw zagranicznych, wojny i marynarki, pułkownik Szwajcarów; urodził się 1719, umarł w Paryżu 1785 roku, po 15 latach niełaski; od czasów Richelieu'ego, żaden minister francuzki nie stał na takim stopniu potęgi i władzy. Wszedłszy do wojska szybko bardzo awansował, gdyż w r. 1756 był już generałem porucznikiem, lecz sprzykrzywszy sobie zawód wojskowy, pozostał u dworu. Dowcipny, śmiały, ucinkowy, był postrachem wszystkich; był brzydki lecz bardzo kształtny, przyjemny, umiejący się podobać damom. Pewnego razu sypiąc dowcipy, nie oszczędził nawet ulubienicy Ludwika XV, pani de Pompadour, która postanowiła się zemścić. Uprzedzony o tém, z niecierpliwością czekał na sposobność zatarcia niekorzystnego wrażenia i ta się mu wkrótce nasunęła. Jedna z jego kuzynek, piękna hrabina de Choiseul, zwróciła na siebie uwagę Ludwika XV, który napisał do niej list z oświadczeniem swych uczuć. Pani de Choiseul nie

wiedząc co począć, postanowiła się naradzić z swym kuzynem i prosiła go zarazem o napisanie odpowiedzi. Kuzynek przyrzekł, zażądał listu królewskiego i pobiegł z nim do pani de Pompadour. Nazajutrz hrabina de Choiseul otrzymała rozkaz wyjazdu z Paryża, a hrabia został wkrótce ambassadorem w Rzymie, gdzie przeważny wywierał wpływ na całą politykę Benedykta XIV. Z Rzymu posłano go do Wiednia, na miejsce kardynała de Bernis, którego wyrugował poprzednio z serca i alkowy margrabiny de Pompadour. Cesarzowa Maryja Teressa była w ciężkich kłopotach. Fryderyk W. dokuczał jej boleśnie swemi zwycięztwami; ciężar jego oręża dał się uczuć i Francyi, sprzymierzonej z Austryją, pomimo to pragnął pokoju z Francyją i w tym celu rozpoczął już był układy z kardynałem de Bernis, który związek z Austryją uważał za zgubę Francyi; lecz wszystko się rozbiło o nienawiść pani de Pompadour do Fryderyka W., który przezwał margrabinę *Kotylionem II.* Hrabia de Choiseul przybył więc do Wiednia, ze stosownemi instrukcyjami. Traktat przymierza zawarty w r. 1756 z ujmą i hańbą Francyi przez kardynała, potwierdzony został przez hrabiego de Choiseul, którego cesarzowa obsypała najwyższemi względami. Za jego ambassady ułożono małżeństwo syna następcy tronu (Ludwika XVI) z arcyksiężniczką austryjacką; on sam dobierał nauczycieli i guwernantki, chcąc, aby przyszła królowa Francyi wychowaną była po francuzku. W 1758 roku hrabia wszedł do gabinetu jako minister spraw zagranicznych, a potém objąwszy wydział wojny i marynarki, zjednoczył w sobie cały zarząd kraju. Otrzymał tytuł książęcy i z różnych godności i urzędów pobierał 700,000 fr. pensyi rocznej, nadto Ludwik XV podarował mu 2 milijony na zapłacenie długów. Za jego staraniem i za porozumieniem się z Angliją, przywrócony został pokój w Europie. Jednym z najważniejszych czynów Choiseul'a jest wygnanie z Francyi Jezuitów. Nim przystąpił do tego kroku, zbadał tajemnie jak najdokładniej ich zasady, ustawy, życie duchowne i polityczne, stosunki, wpływy, środki i system naukowy. Największą zaporę w przeprowadzeniu tego zamiaru stanowił delfin (ojciec Ludwika XVI), otoczony zewsząd Jezuitami i uległy we wszystkiém ich wpływom, dla tego też, gdy delfin umarł, stronnictwo Jezuitów rzuciło potwarz na księcia de Choiseul i siostrę jego księżnę de Grammont, o przyczynienie się do tej śmierci. Paszkwile, epigrammata, hańbiące broszury rozsypały się po całej Francyi, lecz opinija publiczna wydała wyrok stanowczy, potępiła intrygantów, a usprawiedliwiła całkiem ministra. Marynarka, którą objął w roku 1761, znajdowała się w zupełném rozstrojeniu; dzięki energii, zachętom i pracom księcia, stanęła wkrótce na stopie odpowiedniej godności i potędze Francyi. Wkrótce przed jego upadkiem, Gribeauval oficer artylleryi, przedstawił ministrowi projekt wozu, poruszanego za pomocą pary. W 1769 r. odbyto pierwsze próby, które się niezupełnie powiodły, pomimo to wynalazca otrzymał zasiłek, Choiseul zachęcał go do dalszych doświadczeń, jakoż w roku następnym taż sama machina udoskonalona, przewiozła w przeciągu godziny na przestrzeni 5 wiorst ciężary artylleryjskie wagi 5,000 funtów. Wtedy książe z zapałem chwycił się wynalazku i bez wątpienia byłby nim obdarzył Francyję, gdyby intrygi nowej ulubienicy, pani Du Barry, oraz książąt d'Aiguillon i Richelieu, nie pozbawiły go władzy. Nieprzyjaźń jego do pani Du Barry wzrastająca z dniem każdym, kłopotała mocno Ludwika XV; ulubienica starała się wszelkiemi siłami przeciągnąć ministra do swego obozu, lecz ten trzymał się w granicach zimnej grzeczności i nie chciał dopuścić, aby, jak to miało miejsce za czasów pani Pompadour, sprawy państwa roztrząsane były w alkowie nałożnicy. Bolały go też zbytki i rozrzutność faworyty. Jedno musiało ustąpić miejsca drugiemu. Nie-

przyjaciele ministra pragnęli, aby to mogło nastąpić przed małżeństwem następcy tronu, albowiem wtedy wpływ ministra, który doprowadził ten związek, byłby niezachwiany, polegając na wdzięczności młodej delfinowej. Okoliczność zgubienia Choiseul'a, dla którego Ludwik XV był już i tak obojętny, sama się przedstawiła. Wojna pomiędzy Angliją a Hiszpaniją była nieuchronna; stosownie do układu familijnego (*pacte de famille*), którego twórcą był Choiseul, Francyja musiałaby iść w pomoc Hiszpanii, tymczasem król drżał na samą myśl o wojnie. Wycieńczenie skarbu, zbytki dworu i spokojność, którą nadewszystko cenił, nie dozwalały mu nawet marzyć o jakichbądź przygotowaniach wojennych. Tymczasem układy z Hiszpaniją, już to o utrzymanie pokoju, już o subsydyja na wypadek wojny, toczyły się drogą dyplomatyczną, gdy razu pewnego Ludwik XV podburzony przez stronnictwo faworyty, polecił księciu, aby bezzwłocznie zawiadomił gabinet madrycki, iż Francyja w żadnym razie nie przyjmuje w wojnie udziału. Minister prosił o zwłokę, jakiej wymagała sama przyzwoitość dyplomatyczna, król rozgniewany tém, po jego odejściu podpisał przygotowane uwolnienie, zredagowane w sposób najniegrzeczniejszy, w którém król wypędza go z Paryża w ciągu 24 godzin, z poleceniem udania się do Chanteloup, dóbr księcia. Wieść o tém rozniosła się lotem błyskawicy; cały Paryż towarzyszył jego odjazdowi; nigdy tryjumf ministra nie był zupełniejszy; nienawiść ludu do dworu, króla i ulubieńców, podwoiły siły, a upadek Choiseul'a posunął znacznie rewolucyję. Po wstąpieniu na tron Ludwika XVI książe ukazał się na dworze, lecz obojętnie przyjęty przez monarchę, któremu wrogi ministra napomknęli o otruciu ojca, powrócił na wieś i tam umarł 1785 roku. W roku 1777 kazał wydrukować w Chanteloup swe *Pamiętniki* w dwóch tomach i rozdał je przyjaciołom. Druga edycyja wyszła w r. 1790. — Żona jego *Ludwika Honorata Crozal du Chatel*, księżna *de Choiseul-Stainville*, z którą nie miał potomstwa, była wzorem cnoty, pobożności, otaczała go najtroskliwszém przywiązaniem, a po jego śmierci, na zaspokojenie długów mężowskich, poświęciła cały swój ogromny majątek. Sama z jedną tylko służącą zamieszkała w klasztorze, gdzie umarła w ukryciu po rewolucyi francuzkiej. — **Choiseul-Stainville** (Klaudyjusz Antoni Gabryjel, książe), synowiec i spadkobierca tytułów i godności stryja, urodził się 1762 roku. Gdy w r. 1791 Ludwik XVI zamierzył opuścić Francyję, książe de Choiseul, wówczas pułkownik dragonów, otrzymał rozkaz eskortowania króla. Po zatrzymaniu króla w Varennes, został uwięziony i odzyskał wolność, po zaprzysiężeniu przez króla konstytucyi. Mianowany kawalerem honorowym królowej, emigrował po śmierci Maryi Antoniny. W r. 1795 schwytany na wodach angielskich, został uwięziony w Dunkierce i byłby śmiercią przypłacił wystawienie pułku huzarów, którym dowodził w szeregach emigracyi, gdyby nie ucieczka, którą się ratował. Po przybyciu do Hanoweru, podpisał z rządem angielskim umowę, na mocy której wraz z swym pułkiem przyjął służbę w Indyjach Wschodnich, zawarowawszy sobie jednak, że nigdy przeciw Francyi użytym nie będzie. W czasie przeprawy burza wyrzuciła go na brzegi Calais; po raz trzeci uwięziony, stawiony został przed sądem i skazany na śmierć wraz z towarzyszami; zamach stanu 18 Brumaire'a ocalił mu życie. Z rozkazu Bonapartego wydalono go do Hollandyi, zkąd powrócił w r. 1801; znowu więziony w Temple, wygnany został, lecz po 18 miesiącach otrzymał amnestyję, a nadto z powodu sprzedaży majątku przez rząd rewolucyjny skonfiskowanego, pierwszy konsul wyznaczył mu 12,000 franków pensyi. Za restauracyi mianowano go parem Francyi i generałem porucznikiem. Jako par odznaczał się wielkim liberalizmem i gorą-

cém popieraniem rewolucyi greckiej, przez co niemile był widziany u dworu, gdzie nawet w zupełną popadł niełaskę, odmówiwszy głosowania na śmierć marszałka Ney. Imię jego tak było poważane i szanowane, że po rewolucyi lipcowej opinija publiczna domagała się powołania go na członka rządu tymczasowego; odmówił jednak tego drażliwego zaszczytu. Adjutant Ludwika Filipa, gubernator Luwru, par Francyi, umarł 1838 r. ten ostatni potomek po mieczu rodu Choiseul-Stainville, przekazawszy majątek, tytuł książęcy i inne godności rodowe zięciowi swemu margrabiemu de Marmier.

Choisi, oficer francuzki, który się świetnie odznaczył w konfederacyi barskiej. Bronił się on wraz z oficerami Viomeuil i Saillant w Tyńcu. Na czele pięciuset konfederatów, w nocy dnia 2 Lutego 1772 r. zrobiwszy ztąd wycieczkę, podstąpił tajemnie pod zamek krakowski, osadzony przez wojska rossyjskie. Z tego oddziału, kilkudziesiąt konfederatów pod wodzą kapitana Viomeuil, kanałem podziemnym na przedmieście Rybaki wychodzącym, niezmierne pokonawszy trudy do zamku się wdarli, wziąwszy garnizon w niewolę, gród ten opanowali, pod bokiem znacznej nieprzyjacielskiej siły stojącej w samym Krakowie. Oblężeni, wytrzymali trzy miesięczne szturmy i dzielny stawili opór; szturmujący wielkie ponieśli straty, dowodzeni przez generała Suworowa. Gdy jednakże zabrakło żywności, gdy nie starczyło amunicyi, a nadziei odsieczy nie było, konfederaci wyczerpawszy wszystkie środki obrony, poddać się dnia 22 Kwietnia tegoż roku musieli. Choisi, wraz ze swymi towarzyszami broni i całą pozostałą załogą, poszedł w niewolę. Odesłany wraz z Viomeuil'em i Saillant'em w głąb Rossyi, gdy po ukończonej wojnie wolno im było wrócić do Francyi, przejeżdżających przez Wiedeń cesarzowa Maryja Teressa widzieć zażądała i mile przyjęła, ceniąc ich szlachetną odwagę.

Choisnin (Jan), urodził się w r. 1530 w Chatelleraud, ze znakomitej tego miasta rodziny. Na dworze Karola IX, króla francuzkiego, wkrótce potrafił zwrócić uwagę na siebie. Jan de Montluc, biskup Walencyi, wziął go w swoją opiekę i przedstawił Katarzynie z Medyceuszów, matce królewskiej. Była to właśnie chwila, kiedy Karol IX zaczął zazdrosnem okiem poglądać na brata swego Henryka, księcia andegaweńskiego, który otoczony sławą wojownika, jako zwycięzca z pod Jarnac i Montcontour, zuchwale mu stawiał czoło. Katarzyna, przewidując smutne następstwa w przyszłości z niezgody dwóch synów, postanowiła ulubionego Henryka, na jednym z zagranicznych tronów osadzić. Namówiła go więc najprzód, ażeby popłynął do Anglii i starał się o rękę królowej Elżbiety. Przybywa książe andegaweński do Londynu, otoczony zgrają rozpustnej młodzieży. Nieprzystojność w mowie, równie jak w postępowaniu samego Henryka i dworzan jego, wzgardę w Elżbiecie wznieciwszy, była przyczyną odrzucenia oświadczyn jego. Kiedy się małżeństwo to nie udało, zamyślała o nabyciu dla Henryka królestwa algierskiego. Ale i ten projekt spełzł na niczém; wówczas biskup Walencyi Montluc, jej powiernik, podsunął myśl tronu polskiego po dogorywającym Zygmuncie Auguście. Królowa pochwyciła ją chętnie; Montluc przedstawił jako zdolnego do tego agenta dyplomatycznego, młodego krewniaka swego Balagny, z dodaniem mu Jana Choisnin'a. Przyjęła to królowa Katarzyna i projekt i wybranych wysłańców, i zaopatrzyła potrzebnemi funduszami. Balagny świeżo wyszły ze szkół padewskich, nie zwracał uwagi na siebie niczyjej; przebył wraz z Choisnin'em szczęśliwie kraje niemieckie, jako podrużujący z ciekawości jedynie. Nikt wpaść nie mógł na tę myśl, żeby to miał być wysłaniec w sprawie tak ważnej. Za przybyciem do Polski, zręcznie wziął się do rzeczy wraz ze swym towarzyszem. W pośród

gościnnych biesiad i zabaw, torował pierwsze zawady na tej drodze, którą miał się dostać Henryk Walezy na tron Jagieloński. Umiera Zygmunt August. Balagny co rychlej spieszy do Francyi zdać sprawę ze swych czynności, zostawiając Choisnin'a, ażeby utrzymywał sprawę tak szczęśliwie rozpoczętą. Pozostał, ale bez pomocy środków pieniężnych, gdy wieść jak piorun uderzyła Polskę, o rzezi w nocy ś. Bartłomieja dopełnionej. Okrzyk oburzenia rozległ się na Choisnin'a, równie jak na każdego Francuza. Biedny posłannik, nie miał nic na swą obronę, błagał tylko o cierpliwość do przybycia biskupa Walencyi, który nieochybnie dokładne przywiezie wiadomości o tym wypadku. Oczekiwany z utęsknieniem od Choisnin'a Montluc (ob. ten wyraz), po uniknięciu wielu niebezpieczeństw, przybywa. Użył całej zręczności w utłumieniu najprzód oburzenia wywołanego straszną w dziejach rzezią Hugonotów, a następnie zjednania umysłów dla Henryka Walezyjusza. Tę negocyjacyję śmiało nazwać można najciekawszym pomnikiem dyplomacyi XVI wieku. Czterech monarchów możnych graniczących z Polską, ubiegało się o koronę; Montluc, samą jedynie rzec można potęgą wymowy, bo mu na innych zbywało środkach, wszystkich pokonał. Dzielnie mu w tych zabiegach dopomagał Choisnin, dziesięć ryz papieru zapisał, jak sam wyraża. Niedaremne były obu prace i starania: Henryk Walezy okrzyknięty został królem polskim. Z tak radosną nowiną wysłany został Choisnin do Francyi. Uprzejmie przyjęty, nie należał do orszaku przecież jadącego króla Henryka do Polski. Został radcą tajnej rady królewskiej. Pamiętniki, obejmujące wszystkie zabiegi, starania i prace, podjęte w wyjednaniu u narodu polskiego obioru Walezyjusza na tron, wydał w r. 1574 w Paryżu. Na czele tej edycyi, sztychowany jest jego wizerunek z podpisem, jako były sekretarz biskupa Walencyi, a obecnie radca tajnej rady królewskiej. Ważny ten materyjał dla dziejów naszych, wydał w przekładzie polskim książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, przybrawszy imię Wincentego Turskiego, p. n.: *O elekcyi Henryka Walezyjusza na króla polskiego. Pamiętniki Jana Szoanę (Jean Choisnin) sekretarza Māluka biskupa Walencyi i radcy tajnej rady królewskiej XVI wieku. Przełożył z francuzkiego Wincenty Turski,* Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1818 r. (w 8-ce ze sztychowanym wizerunkiem w całej postaci Henryka Walezyjusza, przez M. Podolińskiego).

K. Wł. W.

Choisy (Franciszek Tymoleon), jeden z najpłodniejszych, choć nie z najznakomitszych pisarzy francuzkich w XVII wieku, urodził się 1644 r. w Paryżu. Od matki zbytecznie pieszczącej odebrawszy wychowanie zniewieściałe, upodobał sobie w rozmaitej rozpuście, nosił się po kobiecemu i w takiem przybraniu, pod nazwiskiem hrabiny des Barres, w skandaliczne wchodził stosunki z damami dworu, co ściągnąwszy na niego niezadowolenie Ludwika XIV, zmusiło go do opuszczenia Francyi, poczém gorszące swoje życie dalej prowadził we Włoszech. Pamiętniki jego z tego okresu, pod tyt.: *Histoire de madame la comtesse des Barres,* wyszły dopiero po jego śmierci; z nich podobno autor *Faublas'a* powziął pomysł i niektóre szczegóły do przygód hultajskiego swego bohatera. Powróciwszy w czterdziestym roku życia do Francyi, po przebyciu ciężkiej choroby zmienił odtąd tryb swego postępowania i wziął się do pióra; pierwszą jego pracą były rozmowy o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy i t. d. Przyjąwszy następnie udział w ambassadzie francuzkiej do Syjamu, mającej na celu nawrócenie króla syjamskiego na religiję chrześcijańską, po powrocie ztamtąd opisał swoją podróż p. t.: *Relation d'un voyage à Siam,* które to dzieło wielki pozyskało rozgłos. Później nieco, zostawszy księdzem, napisał

Życie Dawida i *Życie Salomona*, właściwie panegiryki Ludwika XIV, którego wysławiał pod imieniem tych królów Izraela, a widząc powodzenie coraz wzrastające, napisał kolejno *Historyję św. Ludwika*, *Filipa Walezyjusza*, *Karola V* i t. d., wszystkie bez krytyki i wewnętrznej wartości, ale których styl jasny i łatwy wielkie zjednał mu koło czytelników. Toż samo rzec można o jego *Histoire de l'Eglise*, w jedenastu ogromnych tomach, do której to pracy zachęcał go nawet Bossuet, co nowym jest dowodem, że ludzie genijalni nie zawsze są ludźmi dobrego smaku i sądu. Nie większą także ma wartość jego przekład *Naśladowania Jezusa Chrystusa*, który dedykował pani de Maintenon, z epigrafem: *Audi, filia... concupiscet rex decorem tuum.* Pamiętniki do historyi Ludwika XIV, z ostrą zwłaszcza krytyką ministrów, wyszły także dopiero po śmierci księdza Choisy. Umarł w podeszłym wieku, 1724 r. w Paryżu, dotknięty od lat kilkunastu czarną melancholiją.

Choisy-le-Roi, miasteczko ze wspaniałym niegdyś zamkiem królewskim, na lewym brzegu Sekwany, o dwie mile od Paryża, dziś pięknie zabudowane, liczące do 4,000 mieszkańców. Tu znakomite dziś są fabryki fajansu, safijanu, ceraty, szkła, wyrobów chemicznych i wielka rafineryja cukru. Zamek wraz z pysznem swojem umeblowaniem zburzony został podczas pierwszej rewolucyi francuzkiej.

Chojecki (Jan Kanty), Jezuita, wydał: *Theses asceticae ad mentem S. P. N. Ignatii in sacris exercitiis propositae*, Lublin 1756 in 8-vo, str. 460.

Chojecki (Karol), konfederat barski, w roku 1768 broniąc Krakowa, po wytrzymanym dziesięcio-niedzielnym oblężeniu i szturmach, wraz z całą załogą wzięty w niewolę, po szczęśliwem z niej się wydobyciu, wydał ważne dziełko p. n.: *Pamięć dzieł polskich, podróż i niepomyślny sukcess Polaków, przez urodzonego Karola Lubicz Chojeckiego*, w Krakowie 1789 r., w drukarni wolnej, w 8-ce str. 165. Pracę tę przypisał Janowi Potockiemu, krajczemu koronnemu, a dobroczyńcy swojemu. Dziełko jego należy teraz do rzadkości biblijograficznych. *K. Wł. W.*

Chojecki (Edmund), urodzony na dawnem Podlasiu, gdzie ojciec jego posiadał majątek ziemski. Wydawał w r. 1841 przy *Gazecie warszawskiej* czasopismo, pod tyt.: *Echo*, które krótko istniało. Ogłosił oprócz pomniejszych utworów drukowanych tak prozą jak wierszem w *Biblijotece warszawskiej*: 1) *Wspomnienia z podróży po Krymie*, Warszawa 1845; 2) *Gęśla* (zbiór poezyj), Lipsk 1846; 3) *Czechija i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIX stulecia*, 2 tomy, Berlin 1847 roku; 4) *Rękopism znaleziony w Saragossie*, 1847, jest to tłómaczenie polskie romansu Jana Potockiego po francuzku napisanego. Opuściwszy kraj, osiadł stale w Paryżu, gdzie zaczął pisać w języku francuzkim, pod nazwiskiem *Charles Edmond*. Drammata jego jak: *La Florentine*, *Une pere de famille*, jak i ostatnie: *Afrykańczyk*, wielkie miały powodzenie na scenie paryzkiej. Jako sekretarz księcia Napoleona, opisał morza podbiegunowe, *Meres polaires*, z którym odbył podróż w tamte okolice.

Chojeński (Piotr), herbu Abdank, w młodości służył wojskowo na dworze cesarza Rudolfa; zaplątany w sprawie Krzysztofa Zborowskiego, na wezwanie sądu ustanowionego na tegoż Zborowskiego w 1585 r., stawił się bezzwłocznie i spytany publicznie z rozkazu króla od marszałka Opalińskiego zeznał, że Krzysztof listy od posła moskiewskiego odebrał, że te listy widział, ale ich nie czytał; że poseł moskiewski przyszedłszy do niego pewnego razu, pytał się o Krzysztofa i chlubił, że go dla swego pana za pieniądze pozyskał. Kiedy mu jednak naznaczono przysięgę wraz z innymi świadkami, wzbraniał się jej wy-

konać. Następnie został Chojeński w Polsce: wyższe wykształcenie jakie zyskał za granieą i nauka otworzyły mu wstęp do dworu. Został podczaszym dworu królowej Anny, a w 1604 roku (dnia 22 Czerwca) mianował go król kasztelanem sandeckim, po Janie Roszkowskim, posuniętym na kasztelaniję przementską. Sejm 1613 roku wyznaczył go rewizorem do ceł wielkopolskich Umarł roku 1614. *L. H.*

Chojeński (Jan), herbu Abdank, biskup krakowski, urodził się r. 1487, Bakałarz w akademii krakowskiej na jesień r. 1505, za dziekaństwa Szymona Sierpskiego (po święcie Podniesienia św. Krzyża; Muczkowski, *Statuta nec non liber promotionum*, str. 141; Sołtykowicz str. 597). Doktór obojga prawa. Zasługiwał się naprzód prymasowi Łaskiemu. Kanonik krakowski i kielecki, sekretarz królewski, archidyjakon krakowski już w r. 1523. Pracował wiele nad spisaniem statutów kościelnych prowincyi gnieźnieńskiej. Tak z synodu łęczyckiego wyznaczony w r. 1523 do układu statutów razem z Jerzym Myszkowskim kanclerzem arcybiskupim (Jocher, *Obraz bibl. hist.* tom III, str. 372 N. 7,487, *Janociana* t. II, str. 2—4). Jest także list jego drukowany przy uchwałach innego synodu piotrkowskiego, który się odbył za tegoż prymasa. W Lipcu 1526 był z królem w Gdańsku (*Cod. dipl.* Rzyszcz. t. II, str. 609). Proboszcz poznański już r. 1529 (Jocher, *Obraz*, Nr. książki 7,331, i r. 1530 *Cod. dipl.* Rzyszcz. t. I, Nr. 117). Sekretarz koronny, *secretarius supremus*. W roku 1530 bierze udział Chojeński w układach poznańskich, które mają na celu pogodzenie Ferdynanda z Janem Zapolskim, co do pretensyi o koronę węgierską. Król Zygmunt był tu pośrednikiem; na zjeździe przewodniczył Latalski biskup poznański. Potém Chojeński posłował do Ferdynanda i młodziuchną jego córkę Elżbietę zaręczył Zygmuntowi Augustowi. W r. 1531 mianowany biskupem przemyślskim. Zesłał dla objęcia tej katedry szlachcica świeckiego, Jana z Barczyk. Kapituła niechętna z takiego wyboru, że ludziom świeckim otwierało się pole do urzędowych stosunków w sprawie czysto duchownej, nie uznała tego zastępcy i nie podała mu biskupstwa. Ztąd zajęcie stolicy przez Chojeńskiego, zwlokło się o rok cały. Nie mógł sam jechać i tą razą. Wyprawił więc księdza Stanisława z Brzozowa, proboszcza szpitalnego w Przemyślu, i tego kanonicy dopuścili (Ma ten szczegół ksiądz Zacharyjaszewicz w *Żywotach biskupów przemyślskich*). Był Chojeński, sam uczony i zdolny, wielkim miłośnikiem i opiekunem ludzi uczonych i zdolnych. W kancellaryi koronnej, nad którą miał władzę z urzędu, otwierał dla młodzieży pole do zasługi obywatelskiej. Poznawszy jednego, poznawał wielu, bo jakby ogniwo jakie wiązało się przy nim grono przyszłych znakomitości narodowych. Sam Chojeński wyszedł z dobrej szkoły i napatrzył się na postępowanie z młodzieżą biskupa Tomickiego. Ztąd wzajemny pociąg, jaki mieli ku sobie, ksiądz Chojeński przyjaciel młodzieży i młodzież, która przepadała za księdzem Chojeńskim. I tak, biskup nasz był największym opiekunem Kromera, Cypryjana z Łowicza i sławnego później lekarza Strusia, którego poznał przez Cypryjana. Po śmierci Tomickiego walczył z Latalskim o Hozyjusza i otrzymał nad przeciwnikiem zwycięztwo; Hozyjusz porzucił inne widoki, a do Chojeńskiego przeszedł. Kromera biskup nasz używał do pióra; Strusia wysłał o koszcie swoim do Padwy w r. 1532, a przynajmniej, namówił go, żeby tam jechał (Jocher, *Obraz*, t. I, str. 138). Zacna młodzież wywzajemniała się Chojeńskiemu wdzięcznością. Kromer mu dedykował pisma swoje, które drukiem ogłaszał, np. tłómaczenie łacińskie z Arystotelesa *o młodości, starości, życiu i śmierci* (Jocher, t. I, Nr. 123 z r. 1532). Ofiarował mu także swój przekład Pytagoresa (1534, tamże, t. I, Nr. 35). Kiedy bi-

skupowi umarł ojciec, napisał Kromer wiersz dla niego żałobny (r. 1534 Wiszniewski, *Hist. liter. polskiej*, VII). Tydeman Gize i sławny Dantyszek należeli także do gorących przyjaciół i zwolenników Chojeńskiego. Innych dedykacyj miał biskup niezmiernie wiele, więcej jak każdy inny senator w owym czasie. Grzegorz z Szamotuł doktór kanonów, penitencyjarz katedry krakowskiej, przypisał mu dzieło swoje: *O przeszkodach kanonicznych do małżeństwa* (r. 1529, Jocher t. III, str. 288). Jemu ofiarowana była *Składnia* Jana Cerwa Tucholczyka (1533, tamże, t. I, Nr. 658). Struś w podróży o nim myślał i pierwszy swój w Europie przekład łaciński z greckiego *Astrologii Galena* wydrukował w Wenecyi, z listem przyczynnym do Chojeńskiego (1535, Jocher t. I, Nr. 210). Wiele tych hołdów literackich miał jeszcze wtenczas, kiedy nie był ani ministrem ani biskupem. Należał on biskup do celniejszych mówców swego czasu. Kładziono go pod tym względem obok Szydłowieckiego i Tomickiego. Król niezmiernie go kochał, za to niecierpiała Bona. Ztąd zazdrość i potwarze, które uwłaczały dobrej sławie biskupa i króla. Mówiono np. o Zygmuncie Starym, ale milczkiem, że więcej miłuje Chojeńskiego jak własną krew, jak syna. Było w tém i prawdy troszkę. W sercu królewskiém nie ważyła tutaj miłość, ale sprawiedliwość. O Zygmuncie Augnście tutaj być mowy nie może, ale pokazał król przykład wielkiej zacności charakteru, skoro Chojeńskiemu dał później pierwszeństwo przed naturalnym synem swoim, tak nazwanym Janem z książąt litewskich. W roku 1535 mianowany został Chojeński biskupem płockim, ale na bardzo krótko, gdyż jak mówi Łubieński, biskupstwo płockie było mu tylko na drodze do krakowskiego. Kiedy Chojeński obejmował biskupstwo płockie, żył jeszcze Tomicki. Śmierć tego męża nowy zawód otwarła przed Chojeńskim, a raczej nowe tylko dała mu dostojeństwa; bo już i tak przez lat kilka ciągle rządził Chojeński kancellaryją koronną. Nicby więc dziwnego nie było, gdyby z kolei otrzymał i pieczęć ofiarowaną po Tomickim. Owszem najwłaściwszy to był dla niego stopień, na który mógł postąpić z powodu zasług swoich i z powodu pracy, z jaką był obeznany. Jednakże na wakanse po Tomickim inni biskupi mieli ochotę i silne u dworu poparcie. Chojeński skromny, o nowych urzędach nie myślał i dla tego ustępował im z drogi. Gamrat ufny w łaskę Bony, starał się o pieczęć, biskupstwo krakowskie miał nadzieję dostać syn królewski Jan z książąt litewskich. Gamrat był tak pewny swego, że kazał sobie już oddać kancellaryję i Chojeński posłuchał tego wezwania, gdy Bona i Kmita gorąco parli. Zaszła wtedy publiczna w senacie scena, która zawstydziła Gamrata, a podniosła znakomicie cnotę Chojeńskiego. Pomimo zachceń Bony postanowił król, ale w tajemnicy przed nią, oddać pieczęć Chojeńskiemu. Pieczęć oddawano zawsze na sejmie. Otóż pewnego dnia, za wskazaniem królewskiém, marszałek koronny, któremu to z urzędu przypadało, rozpoczął stosowną mowę i kiedy przyszło do słów, że król oddaje pieczęć temu a temu, nie wymieniając nazwiska zatrzymał się nagle: *tibi domine episcope.* Gamrat mógł sądzić, że to właśnie do niego odsiło się, bo miał prawie pewność opartą na półobietnicach królewskich danych Bonie i jako biskup przemyslski z prawa zwyczajowego był kandydatem do pieczęci; gdy albowiem biskupi przemyślscy mieli małe opatrzenie w dobrach ziemskich, ztąd królowie zwykle duchownych podkanclerzy, którym biskupami być przystawało, osadzali na ubogich katedrach w Rusi, a właśnie podkanclerzych najwięcej bywało w Przemyślu. Gamrat więc powstał na słowa marszałka, niby to wezwany do pieczęci chciał iść i odebrać ją z rąk królewskich. Na to Zygmunt Stary: „Księże biskupie, to nie wy, *domine episcope, non vos estis,*" i przywołał Chojeńskiego do pieczęci. Ten wypadek miał miejsce wtenczas, kiedy Cho-

jeński brał pieczęć małą, nie zaś wtenczas gdy brał wielką, jak to mówi ks. Łętowski (*Katalog biskupów*, t. II, str. 102). Po śmierci albowiem Krzysztofa Szydłowieckiego, jeden był tylko minister pieczęci w Koronie ks. Tomicki i niewiadomo czemu król nie oddawał mu pieczęci wielkiej, widać i tak wystarczał Tomicki królowi. Bezpośrednio zaś po Tomickim został Chojeński podkanclerzym, a potém w lat kilka dopiero wziął kanclerstwo w roku 1537 wakujące przez lat pięć po Szydłowieckim. Wtedy już posuwał się z urzędu na wyższy stopień ministra pieczęci, a Gamrat nie mógł zabierać mu pierwszeństwa; nie mógł zostawiając Chojeńskiego przy pieczęci małej sam brać wielką, bo już wtenczas weszło we zwyczaj, że jeden pieczętarz był świecki, a drugi duchowny. Byłby tu za nic skarany Chojeński, gdyby młodszego biskupa przekładano nad niego, wreszcie dwóch duchownych być nie mogło; więc daleko właściwiej przypuścić, że to się działo roku 1535, kiedy król pieczęć mniejszą oddawał. Miał Chojeński po Tomickim razem z pieczęcią wziąść biskupstwo krakowskie, nawet wbrew Janowi z książąt litewskich w r. 1535 (Ambr. Grabowski, *Starożytności polskie*, t. II, str. 70), ale gdy wdarł się Latalski na tę stolicę, przyszło czekać Chojeńskiemu. Tymczasem był rajcą ze strony królewskiej do rozpoznania praw o dobra prywatne Zygmunta Augusta z Janem Radziwiłłem (w Wilnie 24 Maja 1536 r., list króla gdzie ta o nim wzmianka, *Atheneum* Kraszewskiego t. VII). Aż kiedy Latalski poszedł na prymasa, Chojeński już kanclerz koronny, wziął po nim biskupstwo krakowskie w r. 1537. Rubrycela krakowska w r. 1538 już wyszla pod jego herbem (Jocher t. III, str. 99, Nr. 6503). Witał króla powracającego ze Lwowa w Krakowie 24 Października 1537 r. Opiekun gorący akademii krakowskiej niedługo był biskupem, a ślady po sobie w niej zostawił Struś już wrócił do ojczyzny i wykładając w akademii medycynę podług Galena, mówił że to robi na cześć biskupa; zabrakło exemplarzy w Krakowie i studenci zbiegli się do Wietora, żeby dzieło im drukował. Posłuchał Wietor, ażeby się przez to przypodobał biskupowi, „najzacniejszemu i poczciwemu książęciu," za którego staraniem, nakładem, ta nauka tak pięknie rozkwitła w Krakowie, *cujus opera et sumptibus studia haec nostra pulchre suas figunt radices Cracoviae, expululatura brevi longe lateque, si tu ipsis, ita ut coepisti, favebis:* są to oryginalne wyrazy Strusia w przedmowie do nowego *Galena*, którego wydał w Krakowie r. 1537, poświęciwszy go naturalnie biskupowi (Jocher, Nr. 212 r. 1537). Niedługo bawił się Struś w Krakowie i wrócił do Padwy, ale i tam niezapomniał swojego dobroczyńcy i inne znowu dzieło Galena, które drukował w Wenecyi, jemu przypisał (1538 Jocher, Nr. 214). Wszystko to znakomite są świadectwa nietylko tego, że Chojeński popierał uczonych, ale że i sztukę lekarską znakomicie podnosił. Niedługo rządził biskupstwem krakowskiém. Umarł w Piotrkowie w czasie sejmu, w Poniedziałek po niedzieli *Invocavit* w r. 1538 (Krasicki, w dodatkach do Niesieckiego Bobrowicza t. III, str. 69). Król smutny wyjechał z Piotrkowa w Piątek. Gize doniósł w czułych wyrazach Dantyszkowi o tej śmierci, a i drudzy spółcześni lub późniejsi pisarze, żalami swemi nad Chojeńskim swoje zagęścili dzieła, Padniewski, Starowolski. Na nagrobku Chojeńskiego, który pochowany na zamku w Krakowie, są wyrazy: *Invida Parca mihi*, ztąd domysł rzucony na wiatr, że otruła go Bona. Żył biskup lat 51, biskupem był lat 17. *Jul. B.*

Chojewski (Felix), Franciszkan, prefekt arcybractwa Męki Chrystusowej w Krakowie, wydał: *Trilogion seu aurora trilanceata id est triplex exercitium matutinum*, Kraków 1618 in 8-vo str. 509.

Chojnacki (Józef), doktor filozofii, professor grammatyki i matematyki

w akademii poznańskiej, wydał: *Medium pacis D. Philippus Nerius*, Poznań 1734 in fol. ark. 6.

Chojnacki (Antoni), od ś. Jana Nepomucena, Pijar, kaznodzieja katedralny krakowski; drukiem ogłosił następujące prace swego pióra: 1) *Głos Boski do serc ludzkich, albo kazanie podczas wielkiego jubileuszu w kościele S. P. kollegiaty krakowskiej miane*, Kraków 1752, tomów 2 in 4-to; 2) *Prawa Boskie ludziom każdego stanu i kondycyi nieprzystępne, albo kazania o dziesięciu przykazaniach Boskich*, Kraków 1752 in 4-to; 3) *Krótkie zebranie życia bł. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, fundatorki zakonu panien od Nawiedzenia N. P. Maryi*, tłómaczenie z francuzkiego, Warszawa 1752 r. in 8-vo.

Chojnacki (Wojciech Izydor), nauczyciel i zastępca rektora w byłej szkole łowickiej dla nauczycieli elementarnych, wydał: 1) *Zasady pierwiastkowe pedagogiki i metodyki*, Warszawa 1815 in 8-vo str. 141, 2) *Psychologija empiryczna i loika z dzieła: O filozofii professora Suell wyjęta i na polski język przełożona*, Warszawa 1818 in 8-vo, stron. 184.

Chojniaki, (ob.) *Chrósniaki*.

Chojnice (Konitz), miasto okręgowe w Prusach Zachodnich, w regencyi kwidzyńskiej, dawniej w województwie pomorskiém, odległe od Kwidzyna 12, a od Gdańska 13 mil, leży nad jeziorem wśród pustej i lesistej okolicy, z klasztorem niegdyś Augustyjanów i szkołami Jezuitów. Miejsce to kilkakrotnie pamiętne jest w dziejach polskich, początek ma zapewne pomorski. W r. 1310 przez Krzyżaków opanowane, było za ich czasów jedną z najsilniejszych twierdz na Pomorzu. Roku 1433 dobywali Polacy miasta przez dwa miesiące, lecz bezskutecznie. Gdy roku 1454, miasta pruskie dobrowolnie królowi polskiemu się poddały, Chojnice tego tylko uczynić nie chciały, przeto na zjeździe łęczyckim dnia 1 Maja siłą dobyć miasto postanowiono. Zgromadzone wojsko z Wielkopolan, pod osobistém dowództwem Kazimierza Jagiellończyka stoczyło bitwę z Krzyżakami pod miastem dnia 18 Września, w której znakomitą poniosło klęskę. Zabrany był cały obóz Polaków, a w nim do 4000 wozów różnemi kosztownościami naładowanych; stracili także wiele znakomitych osób przez śmierć lub też niewolę, i tak się oblężenie Chojnic skończyło. Roku 1466 dnia 28 Lipca powtórnie oblegli je Polacy i dopiero 15 Września przez rzucanie strzał palnych, któremi czwartą część domów spalono, miasto do poddania się było zmuszone. Roku 1520 Schonenberg, idący z posiłkami dla Albrechta, księcia pruskiego, gdy nie zastał tu żadnej załogi miasto opanował; lecz wkrótce w te strony wyprawiony z wojskiem Mikołaj Firlej nie miał żadnej trudności załogę nieprzyjacielską z 300 ludzi złożoną, do poddania się nakłonić. Roku 1655 przez Szwedów zdobyte, w roku następnym we Wrześniu przez Jana Kazimierza było odzyskane. W roku 1772 przy pierwszym podziale Polski przeszło pod panowanie pruskie, dziś ma 1 kościół i klasztor katolicki, 2 ewangelickie, gimnazyjum katolickie, fabryki płótna, tytoniu, a 5,029 mieszkańców. — *Chojninicki powiat* obejmuje 41 mil □, a mieszkańców liczy 54,469.

Chojnicki (Józef), malarz lwowski, malował z uczuciem i wielkiém wykończeniem. Umarł 1812 roku. W r. 1774 malował do kościoła metropolitalnego lwowskiego 29 obrazów olejnych, które w większej części dotąd zdobią tę świątynię. Z portretu Ferdynanda Onufrego Kickiego, który Choiński malował, sztychował w r. 1784 Prixner.

Chojno, wieś nad jeziorem tegoż nazwiska w gubernii podolskiej, powiecie lipnowskim, własność prywatna, odległa od Płocka mil 9, od Lipna mil 3,

ma ludności chrześcijan **346**. W roku **1843** odkryty tu został grób z czasów pogańskich, wyłożony płaskiemi kamieniami i zawierający w sobie **27** urn. W niektórych z nich obok popiołów ludzkich były kawałki drótów i innego żelaztwa.

Chojnów, jezioro znajdujące się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie szamotulskim.

Choleinowy kwas, ob. *Cholowy i choleinowy kwas.*

Cholera, albo **Cholera morbus** (z greckiego: *cholera,* żółć i łacińskiego: *morbus,* choroba). Osobliwsza ta choroba, charakterystyczna, nader gwałtowna i złośliwa, cechuje się gwałtownemi wymiotami i jednocześnie wypróżnieniami obfitemi żołądka, łącznie z boleściami, stygnieniem całego ciała, mianowicie kończyn i kurczami. Bywa *sporadyczna* albo *epidemiczna.* — *Cholera sporadyczna,* nazwana inaczej *Passio cholerica,* albo *Cholera aestiva, Cholera nostras,* znana jest od najodleglejszej starożytności, jak to samo jej nazwanie wskazuje, starożytni przypisywali ją zbytecznej ilości ostrej żółci. Choroba ta pospolitą bywa i u nas, mianowicie przy końcu lata i na początku jesieni; spowodowaną jest najczęściej od zatrzymania przeziewu skórnego, podczas nocy chłodnych, lub przez użycie niektórych pokarmów, mianowicie mięsa solonego i wędzonego, albo owoców wodnistych, jak: melonów, arbuzów, śliwek, ogórków i t. p., lub od nadmiarowego użycia napojów chłodzących, to jest wody, piwa i t. d. Cholera sporadyczna zwykła zaczynać się nagle, bez żadnych znaków przepowiednich, od gwałtownych wymiotów i rozwolnienia; indziej poprzedzają znaki przepowiednie, zależące na podrażnieniu i napływach krwi do organów trawienia, głównie do wątroby, żołądka i dwunastnicy, dołączają się wnet objawy, poprzedzające zwykle choroby ostre, jako wstręt do pokarmów, gniecenie i ból pod łyszką, burczenie, kolki tępe rozpierające, które męczą i wywołują biegunkę, ckliwość, odbijanie kwaśne lub jajami zgniłemi, pragnienie, ból głowy i nadzwyczajna ociężałość, co zniewala do położenia się w łóżko. Niekiedy napad poprzedzony bywa ziębieniem ogólném gorączkowém. Materyje womitowane są wodniste, pomieszane naprzód z pokarmami, bez zapachu, kwaśne albo gorzkie; pierwsze wypróżnienia żołądkowe są łajniste, lecz natychmiast pociągają za sobą znaczną ilość śluzu, czyli materyi kleistej, mniej więcej gęstej. Wkrótce objawiają się boleści, mianowicie podczas womitów; w przerwach chory doznaje burzenia, naprężenia i gorąca piekącego w przewodzie, który materyje przebiegają. Zaledwie kilka godzin upłynie, aż pragnienie robi się palące, ból pod łyszką nieznośny czuć się daje; ruchy przyrządu trawienia bolesne są, a mięśnie brzuchowe konwulsyjnie ściągają się (kurcz żołądka). Niespokojność chorego wzrasta nadzwyczajnie. Podczas kiedy boleści idą krokiem przyspieszonym, istoty wyrzucane zmieniają naturę, stają się zielonawe, szare, brunatno-czarniawe, smrodliwe; mogą nawet przedstawić inne charaktery, a podobne do wypróżnień w cholerze epidemicznej. Po materyjach żółciowych następują wypróżnienia płynów podobnych niekiedy do mięsa opłukanego, a nawet i wypróżnienia białawe. Brzuch niekiedy bywa rozdęty gazami, których odchody towarzyszą częstokroć womitom i wypróżnieniom żołądka. Rzadko bywa mocz wstrzymany; ten znak służył za rozróżnienie tej formy cholery od epidemicznej. W przeciągu **5** do 6 godzin takowych cierpień, rysy twarzy zmieniają się do niepoznania, oddech staje się krótki, przyspieszony, wzdychający; puls mały, nieregularny, zaledwie czuć się dający; często czkawka, kurcze mimowolne poruszają członkami; chory uskarża się na kurcze bolesne w łydkach i ramionach; poniżenie moralne robi się nadzwyczajne, zauważano jednak, że funkcyje

umysłowe nie są w nieporządku. Nie rzadko cholera sporadyczna kończy się śmiercią, a podług Fryderyka Hoffmann'a, ma ona tak często przytrafiać się, że uznaje tę chorobę bardziej zabójczą, niżeli morowe powietrze. Smierć nadchodzi zwykle trzeciego albo czwartego dnia, rzadko siódmego. Widziano chorych umierających we 24 godzin, a nawet i we 12. Śmierć przychodzi w tej chorobie albo z powodu nadzwyczajnego natężenia bólów, albo przez obfitość zbyteczną wypróżnień, albo przez zapalenie jakowe przerzutowe (metastyczne), następne po napływach sekrecyjnych, albo nakoniec przez zgorzelinę częściową kiszek. Najskuteczniejsze leczenie tej choroby polega na użyciu napojów rozcięczających i kwaskowatych, lodów i napojów gazowych, mianowicie *trunku Rivera,* wody selcerskiej dla powściągnienia womitów; *opiata* zadawane wewnątrz lub w lewatywach, ocieranie ciepłe dla uśmierzenia boleści, a w szczególnych wypadkach toniczne pobudzające dla podźwignienia sił chorego, zalecają się. Naznaczano wiele gatunków cholery sporadycznej, mianowicie: *cholera sucha, cholera mokra, cholera żółciowa* i *cholera wietrzna.* Cholera sucha jest ta, w której wydzieliny kiszkowe zatrzymane są wewnątrz, przedstawia jako objaw najgłówniejszy nadzwyczajną niespokojność i uciśnienie w dołku podsercowym. Inne odmiany polegają na największej przewadze, czy to materyj żółciowych oddawanych, czyli też produktów gazowych. Podług Sydenhama, cholera spowodowana przez wpływ konstytucyi letniej, sama jedna tylko zasługuje na nazwę cholery istotnej *(legitima)* i ta jest daleko straszniejsza niż każda inna, w innej porze roku przytrafiająca się, a którą Syndenham nazywa nieprawą *(batard).* Oprócz tego cholera sporadyczna przedstawia się jeszcze pod dwiema innemi postaciami: *cholera mort de chien* (cholera psia śmierć), tak nazwana przez lekarzy francuzkich osiadłych w Indyjach, ma być choroba bardzo straszna i najbardziej przybliżona do cholery epidemicznej, i *choleryna,* przedstawiająca formę najbliższą choroby, o której tu mowa. Ponieważ cholera *mort de chien,* wcale się u nas nie postrzega, a miejscową jest tylko w Indyjach, przeto mówić tu o niej nie będziemy, odsyłając ciekawych do znakomitego dzieła Annsley'a: *O chorobach panujących w Indyjach,* o cholerynie zaś niżej. — *Cholera epidemiczna,* inaczej *azyjatycka,* albo *indyjska,* od miejsca pochodzenia tak nazwana, ojczyzną jej bowiem jest Azyja, mianowicie Indyje Wschodnie, gdzie podług miejscowych lekarzy pospolitą bywa (*Bontius de morbis Indorum*) i przez to od wielu, szczególniej w latach 1773, 1774, 1775, 1781, 1787 i t. d. dostrzeganą była. Lecz zaledwie od lat 30 przedmiotem jest nauki i zgłębiania, a to od owej epoki, kiedy wpadłszy do Europy, niemal całą kulę ziemską przebiegła. Ostatnia epidemija zaczyna się od roku 1817, wylągłszy się nad brzegami Gangesu, w mieście Jessora, epidemicznie szerzyć się na wszystkie strony poczęła, zostawiając po sobie okropne ślady przejścia swojego. Splądrowała Indyje, Chiny, Persyję, Syryję, wyspy Filipińskie, Moluckie i inne. Góry, rzeki, sama przestrzeń oceanu, nie mogły zatrzymać potoku tej choroby. Od tego czasu wszędzie niezatarte ślady jej pobytu i pasmo nieprzerwane postępu i szerzenia się aż do naszych w Europie siedzib i dalej jeszcze wyśledzić się dają; głównym jednakże punktem jej odrodzenia się w latach następnych, była Kalkutta i przyległe okolice. W r. 1818 była w Seringapatam i Bombaj; r. 1819 na wyspie Cejlan; r. 1821 w Maskata, Abukir i Bossora; r. 1822 w Tauris. Następnych lat grassując po różnych bliższych i dalszych okolicach morza Kaspijskiego, zjawiła się r. 1829 w Bucharze, a ztamtąd na początku r. 1830 w Orenburgu. Na wiosnę tegoż r. przyszła powtórnie do Tauris; w Lipcu i Sierpniu doszła do Tyfiisu, następnie do Astrachania. Tu niosąc swoje znisz-

czenie wzdłuż i poprzek kraju, poszła w górę rzeki Wołgi do Moskwy. Ztamtąd przeszła do Petersburga i zachodnich prowincyj cesarstwa. W połowie Kwietnia r. 1831 objawiła się w Warszawie, następnie w Berlinie, Hamburgu i Hollandyi (w Październiku); r. 1832 w Londynie i Paryżu; następnego roku w Mexyku i w wielu innych okolicach Ameryki, zawsze z tym samym charakterem i tąż samą złośliwością, co w Indyjach lub znaczniejszych miastach Europy. Za naszych już czasów cholera odbyła po Europie, dwie szerokie wędrówki, które jako dwie wielkie i odrębne epidemije uważają się. Pierwszy raz wkroczyła, jak to wyżej nadmieniliśmy w r. 1830 od strony Kaukazu i grassowała przez całą Europę do r. 1837. Po dziesięcio-letniej przerwie w r. 1847 wkroczyła po raz drugi tymże co i poprzednio szlakiem; w Lipcu była w Astrachaniu; w ciągu tegoż roku i nastęgnego, przesuwała się po różnych częściach cesarstwa rossyjskiego; od połowy 1848 do końca 1849 roku grassowała w królestwie polskiém, w Prussach, Austryi i dalej w Hollandyi, Belgii, Francyi, Anglii; poczém zwróciła się na powrót w r. 1850, nawiedziła znowu Prussy (w Berlinie trwała od 6 Sierpnia do 8 Listopada), w końcu tegoż roku i w początku 1851 r. była w Czechach, w Sierpniu 1851 r. w Szląsku pruskim, zkąd przeszła w jesieni tegoż roku do królestwa polskiego, a mianowicie do powiatów leżących od strony Szląska (Zarząd służby zdrowia w królestwie polskiem ob. *Pamiętnik towarzystwa lekarskiego warszawskiego*, tom 29, str. 159); w Petersburgu zaś od r. 1852 dotąd się utrzymuje. W Warszawie od r. 1831 do 1856 było 6 epidemij cholery. Najpierwsza pojawiła się w połowie Kwietnia 1831 r., po zetknięciu się dwóch wojsk ze sobą w bitwie pod Iganiami, niedaleko Siedlec, i wnet do Warszawy dostała się. Epidemija ta trwała trzy miesiące w Warszawie, w kraju zaś do Grudnia przeciągnęła się. Ogólnej liczby chorych ówczasowych wiedzieć niepodobna z dokładnością, z powodu stosunków krajowych; wedle złożonych doniesień niezgodnych, a może i niedokładnych (ob. *Pamięt. tow. lek. warsz.* t. I, str. 491), w samej gubernii mazowieckiej chorowało osób 18,686, z których umarło 8,065; w Augustowskiej 5,767, z tych umarło 971. W Warszawie zachorowało 1,367, z których 795 umarło. Cholera w wojsku panująca nie wchodzi do tej liczby. W r. 1836 epidemija cholery wracając od zachodu i południa, ukazała się po raz drugi w Polsce na dniu 20 Października, od strony Galicyi austryjackiej w mieście Staszowie, a w miesiąc później, to jest 24 Listopada w Warszawie. Trzymała się tu niemal wyłącznie jednej tylko ciasnej ulicy nadwiślańskiej Bugaj, dotknęła w ogóle osób 50, z których 26 umarło. Stan bowiem szczególniejszy powietrza atmosferycznego, jaki podówczas dawał się postrzegać nietylko w Warszawie, ale i w całym kraju nawet zmienił się szybko na mroźny i suchy, cholera ustała przy końcu Grudnia. Krótka ta epidemija dotknęła w całym kraju w ogóle osób 747, wraz z wojskowymi, z tych wyzdrowiało 484. Nowe miasto Korczyn, w Sandomierskiém, niedaleko Staszowa, najwięcej ucierpiało podówczas. W r. 1837 gwałtownie wezbrała Wisła na wiosnę w ostatnich trzech dniach Maja i zrządziła nadzwyczajny wylew na brzegi, przez co wszystkie niżej położone ulice w Warszawie, mianowicie nadbrzeżne z ich domami i mieszkaniami zalane zostały; zwolna potém opadająca woda zrobiła mieszkania owe niezdrowe i nieprzyjemnie woniejące, różnie w różnych miejscach. Na tych to ulicach i przy takich okolicznościach, cholera, która w roku zeszłym do małej liczby osób ograniczyła się i przez nagłą zmianę powietrza i mrozy ustała, odnowiła się dnia 2 Czerwca, naprzód na ulicy Bednarskiej i w okolicy miasta nadwiślańskiej na 2 osobach, poczém przez dni 12 nie było żadnego przypadku, lecz dnia 14

Czerwca okazała się na 6 razem galarach, do brzegu Saskiej Kępy z Krakowa przybyłych; odtąd epidemija rozpościerać się zaczęła, trzymała się z początku ulic nadwiślańskich, poprzednio wodą zalanych, domków niskich, wilgotnych, brudnych, ludnością biednego stanu przepełnionych; później przeniosła się do wyższej części miasta, zajmując przed innemi ulice ciasne, przeludnione osobliwie mieszkańcami żydowskimi; miała podówczas uprzywilejowane ulice, których się najbardziej trzymała. Epidemija ta cholery trwała 4 miesiące; w Warszawie dotknęła osób 2,180 (oprócz wojskowych), z tych umarło 938. Do dnia 5 Lipca wzrastała codziennie co do liczby osób, w tym dniu doszła do 75 osób, odkąd umniejszać się zaczęła; w połowie Października zaprzestała w Warszawie w zupełności. Do 1 Stycznia 1838 r. zachorowało w tej epidemii na cholerę w całym kraju osób 20,808, z tych umarło 7,839. Po raz czwarty objawiła się cholera w kraju polskim r. 1848 w Krasnymstawie, gubernii lubelskiej, zkąd niebawem dostała się do Warszawy. Epidemija ta rozpoczęła się 3 Sierpnia r. 1848, wysiliła się na pozór przy końcu tegoż roku, tak, że zdawała się zbliżać do końca, nie przestała jednak okazywać się w zimowych i wiosennych miesiącach roku następnego 1849; w Maju i Czerwcu zaczęła się wzmagać i znowu w przeciągu kilku tygodni mnóstwo zabrała ofiar, a i w późnej jeszcze jesieni, choć nielicznemi, jednak piorunującemi ciosami utrzymywała umysły w ciągłej obawie i niepewności; w końcu Grudnia r. 1849 ukończyła się zupełnie. W ciągu tej epidemii liczba dzienna chorych nieprzechodziła w Warszawie 140 osób, zachorowało tu na nią w ogólności w r. 1848 osób 4,287, z których umarło 1,678; w roku 1849 od 15 Maja do końca Grudnia osób 3,861 i z tych umarło 1,798. W całym zaś kraju epidemija ta dotknęła przeszło 60,000 osób. W roku 1851 w jesieni, cholera wkroczywszy w obręb królestwa polskiego od strony Szląska pruskiego, dotknęła zlekka 10 miast i 5 wsi, w ogóle poraziła tylko 190 osób, i po zabraniu 96 ofiar z końcem roku 1851 ucichła. W r. 1852, 29 Stycznia na nowo zaczęła się okazywać epidemicznie w tamtychże okolicach, ale w sposób łagodny, i uśmierzyła się w połowie Marca, aż nakoniec w Maju wybuchnęła z wielką gwałtownością epidemicznie w miasteczku Złoczewie, powiatu sieradzkiego, i nareszcie 8 Lipca dostała się do Warszawy od przedmieścia Wolskiego za rogatkami, kędy droga z Kalisza prowadzi (Zarząd zdrowia, ob. *Pamiętnik tow. lek. wars.*, 1853, t. 29, str. 161). Epidemija ta jedna z najgwałtowniejszych i najzłośliwszych trwała od 25 Maja 1852 r., do 9 Kwietnia 1853 r., dotknęła w całém królestwie osób 105,479, z których umarło 49,290; w samém mieście Warszawie zachorowało 11,046, umarło 4,710. W stosunku przeto do ludności kraju, zachorował 1 na 47, umarł 1 na 98; w Warszawie zachorował 1 na 14, umarł 1 na 35. W miesiącu Sierpniu cholera doszła najwyższej swej potęgi, gdyż dnia 10 Sierpnia zachorowało na nią osób 540 i liczba ta dzienna nie zmniejszała się przez cały tydzień. Ostatnia epidemija cholery była w r. 1855, trwała przez 4 miesiące, to jest od 19 Maja, do 19 Października. W całym kraju wraz z Warszawą, zachorowało osób 75,958, z których umarło 38,725; w Warszawie osób 4,058, z których umarło 1,780. Każda z tych epidemij miała sobie właściwy charakter, mniejszą lub większą gwałtowność i złośliwość, przeważała tym lub owym objawem, np. silniejszemi kurczami, lub za długo przeciągającém się okresem zziębnienia i t. d., a tém samém i leczenie nie było zawsze jednakowe, ale zawsze odpowiednio zastosowane do okoliczności.—*Przyczyny cholery.* Najpierwsze przyczyny rozwinięcia się cholery nie są nam znane. Nie masz ani jednej okoliczności atmosferycznej, albo i klimatycznej, przy którychby ta plaga

nie okazywała się; w postępie swoim opuszcza niektóre ludności, przeskakuje z miejsca na miejsce, napada oddalone miasta, wsie i odosobnione domy. Są domniemania, jakoby chorobę tę spowodowywała obecność w powietrzu myriad żyjątek, wykryć się nie dających, ale i to przypuszczenie ostać się nie może, jako pozbawione wszelkiej naukowej podstawy; jedném słowem wyznać powinniśmy, że najbliższa przyczyna cholery zupełnie nam jest niewiadomą dotychczas, tak samo jak i wszystkich innych dotąd nam znanych epidemij. Co do *przyczyn usposabiających*, te były studyjowane z większym pożytkiem. Na najpierwszém miejscu kładziemy wszelkie zbiorowiska ludu tłumnie gromadzącego się; działanie istot gnijących w atmosferze zawieszonych; przemieszkiwanie w miejscach niskich, wilgotnych i w mieszkaniach źle przewietrzanych; bieda i nędza; nadużycie wszelkiego rodzaju, osobliwie zbytki w pokarmach; słabość konstytucyi, sama obawa choroby, nakoniec wszystkie wpływy moralne poniżające. Przebieg cierpienia cholerycznego podzielić się daje na 3 okresy: *okres znaków przepowiednich, okres zziębnienia,* czyli wykształconej cholery i nakoniec *okres oddziaływania,* czyli *reakcyi.* — 1) *Znaki przepowiednie (prodroma).* Napad cholery azyjatyckiej zwykle poprzedzony bywa znakami ostrzegającemi niejako o nadejść mającém niebezpieczeństwie, znakami wyraźnemi nietylko dla znawcy ale nawet i dla samego indywiduum, które tém większego nabierają znaczenia, jeśli się trafiają przy trwającej epidemii. Dość często przyjście choroby, na dni kilka oznaczone jest nieporządkiem żołądkowym, zamuleniem jego nieczystościami. W ogromnej liczbie wypadków fenomena przepowiadające są następujące: złe mienie się bez wiadomej przyczyny i ogólny sił upadek, pocenie się z osłabieniem, przykre uczucie lub gniecenie pod łyszką i w całym brzuchu, trawienie leniwe, przydłuższe, wzdęcie żywota, kruczenie, rozwolnienie raz okazujące się, to znowu zaprzestające; kolki, ckliwość, czkawka i naostatku womity. W każdym razie te ostatnie są nader rzadkiém zjawiskiem i niejednocześnie z rozwolnieniem przychodzą. Dostrzega się też pragnienie z żądzą niepohamowaną napojów kwaskowatych, gusta dziwne, zawroty głowy, bezsenność i skłonność do zemdlenia. Gdy choroba do tego okresu tylko ogranicza się, konwalescencyja jest powolna i zapadnięcie łatwe. W końcu przy najmniejszém nadużyciu albo lekceważeniu powyższych objawów nagłe pogorszenie, oraz wybuchnienie samejże cholery. 2) *Okres zimna* czyli *ściśnienia, okres cyanotyczny, cholera wykształcona.* Bądź po objawach powyższych, bądź po biegunce poprzedzającej, bądź po jakiémkolwiek nadużyciu, a niekiedy i bez najmniejszych powodów, objawia się *właściwa cholera,* przez nagłe złe mienie się z omdleniem, womitami i rozwolnieniem żołądka; za pierwszém wypróżnieniem przychodzą następne z coraz większą gwałtownością. Materyje oddane mają podobieństwo do serwatki nieklarownej, albo do odwaru ryżu; jest to płyn surowiczy ze strzępkami białka pływającemi. Wkrótce dołączają się kurcze bolesne w mięśniach kończyn, mianowicie w łydkach aż do brzucha, w rękach i stopach. Chory skarży się na gwałtowne cierpienie, mocne palenie pod łyszką, tłoczenie i ciężkość koło serca; niespokojność nadzwyczajna, głos stłumiony, drżący, słowa chorego żałośne, przerywane; wydzielanie się uryny, żółci i śliny zawieszone w zupełności. Jednocześnie ciepło skóry znika, puls maleje i ginie zupełnie, a w miarę tego i cera sina robi się; siność ogarnia członki, rozciąga się po całej powierzchni ciała w plamy, jakby marmur; paznogcie sinieją, czernieją prawie, skóra na palcach marszczy się, przystaje do kości i wkrótce wychudnienie tak wielkie następuje, że chory zmienia się do niepoznania. Jednocześnie oko wgłębia się w oczodole, a z pod powieki górnej

tylko cząstkę jego widać; łącznica brudna, jakby prochem posypana, rogówka zamglona, ołowiana i pomarszczona; obrzmiałość okrywa twarz, wargi grubieją i roztwierają się; oddech i język są zimne, a nos bywa tak zimny, że niekiedy gangrenuje się. Przy końcu tej strasznej choroby wypróżnienia żołądkowe stają się nader cuchnące, a pot trupem wonieje; oddychanie zwalnia się, ściągacze mięśni poruszają się, siność (*cyanosa*) ogarnia całe ciało, chory przełykać nie może, po jednym lub dwóch konwulsyjnych ruchach śmierć następuje. Władze umysłowe chorego aż do samego końca zachowują się, zazwyczaj jednak wpada w nadzwyczajną obojętność (*apathia*) i zdaje się żądać by go zostawiono spokojnie własnemu losowi. Napady tego rodzaju są pospolicie śmiertelne, trwają bardzo krótko, niekiedy godzin kilka. W formach mniej ciężkich niżeli powyższa, dostrzega się tenże sam zbiór ogólny objawów, ale mniej gwałtownych i mniej smutnych w następstwach, więcej jest czasu do ich pokonania. Napad rozpoczyna się od biegunki i womitów, nadchodzą potém nudności i palenie w dołku podsercowym, materyje wyrzucane nabierają powoli wejrzenia wody ryżowej, fizyjonomija ściąga się, klatka piersiowa ściska się, kurcze i spazmy nieznośnemi stają się, skóra utraca swą sprężystość, uszczypnięta zatrzymuje fałdę na niej zrobioną, ukłuta nie wypuszcza krwi i we 24 do 36 godzin chory cały zsiniały i zimny bez pulsu umiera nieprzytomnie (*coma*). 3) *Okres oddziaływania* czyli *reakcyi*. Kiedy chory wywinął się z niebezpieczeństwa okresu poprzedzającego, dostrzega się, że objawy najcięższe utracają powoli na swej mocy, kurcze i trudność oddychania zmniejszają się, ciepło naturalne skóry powoli przywraca się, puls zaczyna się okazywać i stopniowo odzyskuje swój rytm normalny; nakoniec wypróżnienia zbyteczne umniejszają się i jednocześnie sekrecyje naturalne dotąd zawieszone, to jest uryny i żółci powracają. Rysy twarzy naprawiają się; chory zaczyna używać chwilami wypoczynku i wchodzi w konwalescencyją. Pomimo tych objawów pomyślnych trzeba mieć się na ostrożności, gdyż oddziaływanie albo ustać może, albo wywołać jakowe ciężkie zapalenie, np. w drogach oddechowych, lub zrządzić napływy mózgowe. Częściej przyłącza się gorączka trawiąca (*lenta*), albo i ciągła z pulsem przyspieszonym i rozognioną twarzą, chory wpada w śpiączkę i otrętwiałość, zupełną nieprzytomność, język mu wysycha, przychodzą womity żółciowe. Nakoniec choroba kończy się śmiercią w przeciągu czterech do ośmiu dni, rzadko później, stanem nerwowym tyfoidalnym. — *Rokowanie*. Nie masz potrzeby oznaczać jak dalece cięższą jest cholera azyjatycka, ponieważ każdemu znajome są dobrze spustoszenia jakie zrządziła w krajach, które nawiedziła. Jednakowo kilka faktów ważniejszych jest do zanotowania: naprzód że w miejscach tych, gdzie epidemija była krótka, lub gdzie nie wiele osób dotknęła, tam stosunkowo śmiertelność była znaczniejszą. Również zauważano, że na początku każdej epidemii śmiertelność bywa większą niżeli przy końcu. Obie te obserwacyje dają się w części wytłómaczyć tym faktem, że pęd epidemiczny atakuje prędzej i zabiera nieochybnie prawie, indywidua najbardziej usposobione do napadu, a mniej zdolne do opierania się dla jakiejkolwiek przyczyny osłabiającej, poniżającej siły żywotne, jakiemi są: starość, zwątlenie, nadużycia wszelkiego rodzaju i t. p. To także godném jest uwagi, że po zaprzestaniu każdej epidemii cholery, ogólny stan zdrowia całej ludności bardzo pomyślny i błogi na długi czas pozostaje. Co do rokowania o chorobie w każdym wypadku indywidualnym, to takowe różni się podług okresu w którym choleryczny znajduje się, tudzież podług mnóstwa rozmaitych okoliczności, tak dalece, że niepodobna w ogólności nic pewnego wyrzec w tym przedmiocie. Tylko że podczas

epidemii nie można dosyć zalecić ostrożności, uważać za rzecz konieczną nieodzowną, by najmniejsze nieporządki, przytrafić się mogące w drogach trawienia, uwzględniać. Zwyczaj bowiem, którego wielu się trzyma, zaniedbywania owych nieporządków, chociażby tylko zamuleń, na pozór małej wagi, w czasach epidemii niejednemu był zgubny. *Anatomija patologiczna.* Twarz po śmierci zachowuje po największej części, przynajmniej takież same wejrzenie, jakie miała za życia; stężenie trupa przychodzi nadzwyczaj prędko, a nim to nastąpi, dostrzeżono wielokrotnie ruchy ciała dobrowolne po śmierci, pochodzące od ściągania się mięśni tułowia i kończyn. Jeżeli śmierć nastąpiła prędko w okresie zimna, dostrzega się niekiedy ciepło znakomite na trupie, w miejsce zimna będącego za życia. Te dwa objawy często wprowadzają nieświadomych w powątpiewanie, ażali śmierć rzeczywista nastąpiła i czyli chory nie leży w letargu. Przy rozczłonkowaniu ciała główniejsze uszkodzenia widziane są następujące: żyły przepełnione krwią czarną i gęstą, także nastrzyknienia krwi bardzo są widoczne w trzech jamach trzewiowych. Zatoki opony twardej na mózgu, zatoki opony naczyniowej, tworzą na powierzchni mózgu długie wstęgi czarne i krew wysączają z powierzchni naciętej, znaleziono też na mózgu prawdziwe sińce; żyły na szyi i w piersiach przedstawiają też same cechy. Na sercu pokazuje się kilka sińców a przewód kiszkowy jest czerwono brunatny. Błony śluzowe są bardzo nastrzyknięte, szczególniej w oskrzelach i przełyku. Miąższa wątroby, śledziony i nerek są niekiedy krwią nabiegłe a w członkach istota gąbczasta, kości prawie czarne z powodu przepełnienia układu żylnego. Obok tak znakomitego usposobienia żył, tętnice są próżne i opadłe, zaledwie kilka skrzepów krwi znajduje się w aorcie i lewem sercu. Na błonie śluzowej pęcherza i w miedniczkach nerwowych, a nawet i na powierzchni opony pajęczej, znaleziono materyję białą szczególną, takąż samą jaka się oddaje przez womity i stolce, składa się z płynu surowiczego, mętnego, podobnego do serwatki niecedzonej lub wody ryżowej. Na błonach surowiczych znajduje się takaż istota podobna do lepu, głównie na powierzchni otrzewnej, gdzie tworzy warstwę delikatną, trudną do dojrzenia. Pęcherz moczowy próżny jest i ściągnięty; żółć gęsta obfita, ciągnąca się i czarniawa. Krew przedstawia znakomite zmiany: jest bardzo czarna, lśniąca, co nie jest jej właściwém, oprócz tego gęstsza, bardziej lepka, podobna do żywicy, mniej prędko czerwienieje na powietrzu. Analiza chemiczna wykryła, że krew cholerycznych zawiera mniejszą ilość wody i części solnych niż w stanie normalnym, a natomiast większy stosunek białka. W drugim okresie choroby wszystkie tu wzmiankowdne uszkodzenia znikają i ustępują miejsca innym mniej ważnym, będącym tylko prostemi napływami albo następstwem zapalenia. — *Natura cholery.* Przy dotychczasowym stanie nauki lekarskiej, kwestyja ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta i dała powód do licznych rozpraw. Uważano naprzód cholerę jako *newroze* nerwu trójdzielnego, potém jako porażenie skóry, paraliż serca, jako *asfixiję*, jako zatrucie miazmatyczne i t. p. Wielu lekarzy hołdujących systematowi, upatrywało tam zapalenie, a bacząc na siedlisko najprawdopodobniejsze choroby, oznaczyli ją mianem: *gastro-enteritis.* Lecz cholera azyjatycka śledzona czy to w jej znakach przepowiednich, czy też w okresie *cyanotycznym*, charakteryzującym ją stanowczo, nie przedstawia ani uszkodzeń anatomicznych istotnych, znamionujących jakiekolwiek zapalenie, ani też żadnych objawów reakcyjnych, właściwych zapaleniom. Owszem zupełnie przeciwnie się dzieje; całkowity brak gorączki, puls zamiast stawania się mocniejszym i częstszym, wolnieje i niknie w tętnicach sprychowych; skóra zamiast rozpalania się, lodowacieje i t. d.; jedynie w okresie oddziaływania, to jest wten-

czas kiedy choroba specyficzna już znikła, dostrzegają się dosyć często nadchodzące objawy zapalne. Wprawdzie obrzmienie, nabiegi płynów do przyrządu trawienia, tudzież gwałtowne wypróżnienia górą i dołem, jako następstwa tego, tłómaczą doskonale tak nagły upadek sił, zwolnienie krążenia krwi i zawieszenie wydzielin normalnych do pewnego punktu, jednakże reszty objawów cholerycznych nie tłómaczą, mianowicie nie objaśniają kurczów, ani uszkodzeń zdziałanych w składzie krwi. Tymczasem więc w braku innego, lepszego wyjaśnienia, przypisujemy cholerę *genijuszowi epidemicznemu*. Druga kwestyja dotąd nierozstrzygnięta a nawet w sprzeczności pozostająca, dotyczy zaraźliwości. Czy cholera azyjatycka jest zaraźliwą lub nie? Znaczna większość lekarzy oświadczyła się za *niezaraźliwością*. Zaprzeczyć jednak nie można, że podczas epidemii może się uformować ognisko infekcyi, co najbardziej miewa miejsce przy wielkiem nagromadzeniu się ludzi, jak np. w wojsku. Takowe tworzenie się ognisk zaraźliwości, dało powód pewnej liczbie lekarzy praktycznych do wierzenia w naturę zaraźliwą cholery azyjatyckiej. — *Leczenie*. Powszechnie zarzucają sztuce lekarskiej, że dotąd nie wynalazła lekarstwa na cholerę, jeżeli ten zarzut co do cholery uzasadniony być może, to równie wystosowany być winien na wszystkie inne choroby, z wyjątkiem zaledwie kilku, trzech albo czterech specyficznych. W rzeczy samej medycyna nie posiada lekarstwa osobno na każdą szczegółową chorobę, posiada tylko środki ogólne i te zastosowywa specyjalnie podług choroby i wypadków, a jeżeli publiczność zauważyła nieskończoną różność środków terapeutycznych używanych w cholerze, to dla tego, że nadzwyczajna ważność i przerażająca szybkość tego cierpienia, upoważniły ludzi sztuki próbować wszystkiego i wszystkiego doświadczać. Nie będziemy wchodzili w szczegóły techniczne tego przedmiotu, któreby tu były nie na właściwem miejscu, ograniczymy się na powiedzeniu, że w racyjonalném leczeniu cholery, środki powinny być zastosowane do okresu choroby, podług szczegółowych modyfikacyj przedstawiających się, a w końcu odpowiednio do pomyślnych wypadków otrzymywanych przez lekarza. Wszakże z wielu licznych sposobów leczenia cholery zacytujemy jeden tylko dla nadzwyczajnej śmiałości, polegający na zastrzyknięciu do żył roztworu 5,18 gramma chlorku sodu i 2,60 gramma węglanu sody, na jeden kilogram i 866 gramów wody, w temperaturze 42° ciepłomierza stustopniowego. Ogromną ilość rozczynu tego wstrzykiwali niektórzy lekarze francuzcy; w jednym wypadku wpuszczono go w żyły raz 3 kil. 732 gram., a w przeciągu 12 godzin wprowadzono do żył 10 kil. 264 gram. W innym wypadku ilość roztworu nastrzykniętego dochodziła do 11 kil. 655 gr. w przeciągu 33 godzin. Nakoniec w trzecim wypadku wstrzyknięto w przeciągu 23 godzin 14 kil. 929 gr., w tej ilości 11 kil. 95 gr. były zastrzyknięte w pierwszych 2 godzinach. Autor tego sposobu leczenia zamierzał znieść lepkość krwi u cholerycznych i przywrócić jej utracone sole. Skutki bezpośrednie tych nastrzykiwań rzeczywiście zadziwiającemi były: krążenie krwi ożywiało się, puls stawał się pełny i czysty, oddychanie poprawiało się, fizyjonomija trupa znikała, choleryczny odzyskiwał głos i chwalił się z uczucia zadowolenia, ale niestety! prawie zawsze te cudowne fenomena były krótko trwałe, po których, mniej więcej prędko następował nowy sił upadek i śmierć. — *Literatura*. *Wiadomość o cholerze*, podana przez radę ogólną lekarską królestwa polskiego, Warszawa, 1836. *Środki, jakie powinny być ze strony władz rządowych przedsięwzięte celem zapobieżenia cholerze i jej ograniczenia*, Warszawa, 1836. *Środki jakie celem zapobieżenia cholerze ze strony władz miejscowych przedsięwzięte być winny*, wydane z polecenia wyższej władzy, War-

szawa, 1847. *Wiadomość dla ogółu mieszkańców o poznawaniu cholery, o sposobach ochronienia się od nich, jako też o leczeniu jej środkami pospolitemi*, wydane powtórnie z polecenia wyższej władzy, Warszawa, 1847. *O cholerze, jej oznakach, środkach ochronnych i leczeniu*, wydane powtórnie z polecenia wyższej władzy, Warszawa, 1847. *Ogłoszenie o cholerze dla nielekarzy*, ułożone przez radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez centralny komitet zapobiegający cholerze. *Ogłoszenie o cholerze, które duchowni z ambon podać mają do wiadomości ludu*, ułożone przez radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez centralny komitet zapobiegający cholerze, Warszawa, 1847. Toż samo po rossyjsku, niemiecku i hebrajsku. *Okólnik do lekarzy praktykujących w królestwie polskiém*, po polsku i po rossyjsku, przez R. Czetyrkina, 1847. *Prawidła pod względem wydawania lekarstw i udzielania pomocy felczerskiej na koszt skarbu, chorym dotkniętym cholerą*, ułożone przez radę lekarską królestwa polskiego, zatwierdzone przez centralny komitet cholerze zapobiegający, po polsku i po rossyjsku, Warszawa, 1847. *Wykaz lekarstw, które na zażądanie komitetów ustanowionych na czas trwania cholery, mają być wydawane z aptek cywilnych na koszt skarbu, w miasteczkach i wsiach gdzie nie ma lekarzy*, 1847. *Wykaz lekarstw, które w czasie epidemii cholerycznej mogą być wydawane z aptek na ustne żądanie każdego bez recepty lekarza, nawet na zapas. O środkach zaradczych w epidemii cholery w r. 1852 w królestwie polskiém przedsiębranych*, z dołączeniem wiadomości lekarskich i statystycznych, wydane z upoważnienia rządowego, 1852. *O cholerze:* 1) ogólne rozporządzenia; 2) poradnik dla nielekarzy, Warszawa, 1853. *Poradnik uczący sposobów ustrzeżenia się cholery i leczenia jej w nieobecności lekarza*, wydany z upoważnienia rządu, 1853. *Prawidła pod względem zapisywania i wydawania z aptek lekarstw, oraz udzielania pomocy felczerskiéj na koszt skarbu, chorym dotkniętym cholerą*, ułożone przez radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez kommissyję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, po polsku i po rossyjsku, 1854. *Prawidła zachowania się w czasie panującej cholery*, po polsku i po niemiecku, Kraków, 1855. *Okólnik głównego inspektora służby cywilno-lekarskiej w królestwie polskiém z powodu wypadków cholery*, w Warszawie, 1858 roku. Pisali o cholerze: Andreas Wysokiński, *De cholera epidemica indorum, dissertatio inauguralis ad gradum doctoris medicinae*, Wilno, 1828. W. Malcz, *O cholerze epidemicznej indyjskiej*, Warszawa, 1831. J. Kulesza, *Opisanie cholery azyjatyckiej, jaka epidemicznie grassowała w Warszawie i królestwie polskiem w latach 1831, 1836, 1837*, Warszawa, 1838. R. Czetyrkin, *Myśli o cholerze oparte na prawach galwanizmu*, Warszawa, 1847. Julijan Weisberg, *Cholera i jej leczenie*, Warszawa, 1854. *W Pamiętnikach towarzystwa lekarskiego warszawskiego*, pisali o cholerze: Moszyński, Jasiński, Poradnia, Oettingen, Czetyrkin, Helbich, Lebel, Sosnowski, Kulesza i inni. *W Tygodniku lekarskim:* Dropsy, Hamanenko, Witoszyński, Sokolow, Spejer, Heller, Wawnikiewicz, Andrzejewski, Grünberg, Grygowicz, Kryszka, Natanson, Helbich i Chałubiński. *W Sprawozdaniach:* Landowski, Brudzyński, Rompalski, Stürmer, Miłosz i inni. Dr. Władysław Tyrchowski ogłosił: *O epidemijach cholerycznych w Płocku*, w Pamięt. tow. lek. warszaw. z roku 1860.

Dr. J. K.

Choleryna, najniższy stopień cholery, objawy jej jednakowe są ze znakami przepowiadającemi samejże cholery; zaczyna się ogólnym upadkiem sił, bezsennością, wewnętrznym niepokojem, uczuciem gniecenia w dołku podsercowym,

niekiedy uczuciem palenia od żołądka do gardła; następują mdłości, burczenie w brzuchu, suchość lub zamulenie w ustach, mocz gęsty, czerwony, nareszcie nader częste wypróżnienia stolcowe z wymiotami i odchody takowe z szarych i brunatnych przechodzą w białe, flegmiste podobne do odwaru ryżu ze strzępkami; puls maleje i drobnieje, nigdy jednak w zupełności nie niknie jak w cholerze azyjatyckiej, ciepło nawet skóry utrzymuje się i temi dwoma symptomatami najbardziej różni się od prawdziwej cholery. Choleryna obserwowaną była we wszystkich epidemijach cholerycznych; niekiedy epidemije cholery azyjatyckiej rozpoczynają się choleryną i najczęściej kończą się na niej, podówczas zależy od wpływu panującej konstytucyi epidemicznej. Od r. **1831** napotyka się choleryna każdorocznie mniej więcej często pod postacią sporadyczną. Szczególniej objawia się w dwóch epokach w których i właściwa tak zwana *cholera sporadyczna* przychodzi, to jest na wiosnę i na początku jesieni. *Dr. J. K.*

Cholesteryna i kwas cholesterynowy. Cholesteryna $C_{52}H_{44}O_2 + 2HO$ znajduje się w wielu częściach organizmu zwierzęcego, mianowicie w żółci, w kamieniach żółciowych, które niekiedy prawie z niej są utworzone; w mózgu, we krwi, w żółtku i w rozmaitych wydzieleniach. Gotując kamienie żółciowe z alkoholem, cholesteryna się w nim rozpuszcza, a w czasie stygnięcia roztworu wydziela w białych błyszczących rombowych blaszkach, które za ogrzaniem dopiero tracą swą wodę krystaliczną, następnie w **145°C** się topią a w **360°C** ulatują bez zmiany. Jest tłusta w dotknięciu, nierozpuszczalna w wodzie, rozpuszczalna zaś w alkoholu, a szczególniej w eterze, dla tego dawniej ją zwano *tłuszczem żółciowym*, jakkolwiek od tłuszczów różni się składem. Alkalija nie działają na nią, kwas siarczany stężony, lub fosforny, za ogrzaniem zmieniają ją w *cholesterylinę* $C_{52}H_{42}$, której są rozmaite modyfikacyje. Kwas azotny utlenia cholesterynę, przyczém obok kwasów lotnych, jak octowy, masłowy, kapronowy i inne, tworzy się *kwas cholesterynowy* $C_{16}H_{10}O_{10}$, który powstaje przez działanie kwasu azotnego (ob.) na kwas *choloidynowy* (ob. *cholowy kwas*) wraz z kwasem szczawiowym. *T. C.*

Cholet albo **Chollet,** miasto francuzkie w departamencie Maine et Loire, na prawym brzegu rzeki Maine, ma **11,000** mieszkańców, trybunał handlowy i kollegijum. Ognisko obszernej fabrykacyi chustek i innych tkanin, znanych w handlu pod nazwą płócien z Chollet (*toiles de Chollet*). Cholet, niegdyś baronostwo, podniesionem zostało do stopnia margrabstwa na rzecz Edwarda Colbert hr. de Maulevrier. W pierwszych dniach powstania Wandei wpadło w ręce Cathelineau i odtąd zostało główną kwaterą rojalistów. W ciągłych utarczkach pomiędzy wojskami rzeczypospolitej i powstańców, naprzemian zdobywane i utracane, ciężkie wytrwało próby i wielkie poniosło straty, ktorych ślady dotąd widzieć można.

Cholewa, herb służący dwudziestu kilku rodzinom mazowieckim, które prawie wszystkie (z wyjątkiem trzech czy czterech) od najdawniejszych czasów mieszkały w Płockiém, w dawnej ziemi dobrzyńskiej. Gniazdem rodu zdaje się być wieś Cholewy w powiecie płockim, parafii Radzymin. Herb ten pierwotnie przedstawiał głoskę H zmienioną w ten sposób, że laski pionowe u góry zakończone są krzyżykami, a u dołu na zewnątrz zakrzywione. Taki rysunek tego godła zostawił nam Paprocki w *Herbach rycerstwa,* w rękopiśmie zaś dzieła: *Orator Polonus,* z pierwszej połowy XVII wieku, przypisywanym Kojałowiczowi (niegdyś gener. Kosseckiego, dziś hr. Tyzenhauza), przedstawiono i opisano toż godło jako głoskę H z dwóch klamer ciesielskich złożoną, na lasce zaś poprzecznej czyli łączącej te klamry, miecz ostrzem na dół wsparty; co temu godłu

daje postać podobną do znanego monogramu imienia Jezus. Ostatecznie (zdaje się od XIV wieku), herb ten wystawianym bywa w następujący sposób: na tarczy czerwonej, miecz z rękojeścią złotą, ostrzem na dół, między dwoma białemi klamrami ciesielskiemi, na zewnątrz zwróconemi; w szczycie hełmu pięć piór strusich. Chludzińscy z Łomżyńskiego, kładą miecz ostrzem do góry, w hełmie tylko trzy pióra strusie. Heraldycy nasi twierdzą, że jeszcze Bolesław Szczodry w czasie wojny z Jadźwingami, nadał cieśli *Cholewie* i herb ten i połowę lasu, wśród którego ów cieśla królowi ważne usługi oddał. Bardzo to jest prawdopodobnem, pierwotne bowiem godło rodowe innego związku ze swem nazwiskiem nie ma nad ten, że jest początkową głoską nazwy *Holewa* (jak ją wtedy pisano), która służyła walecznikowi uszlachconemu, a potém jego rodowi i wsi przezeń założonej. (Ob. *Brodzic*). Pomijając Mateusza, biskupa krakowskiego, zarazem kronikarza polskiego, którego to między Cholewami, to między Ostojczykami kładą, dwie tylko rodziny z tego rodu miały kasztelanów: Rojewscy za Jana III, Charczewscy za Sasów i Stanisława Augusta. *J. Bl.*

Cholewa (Mateusz), ob. *Mateusz herbu Cholewa.*

Cholewa (Jan), z Opatowic, Dominikan, spowiednik króla Władysława Jagiełły, a następnie biskup chełmski, wyrobił u tego króla nadanie dóbr Łyszcza i Siedlisk dla katedry chełmskiej. Założył klasztory Dominikanów: w Kościanie, Łowiczu, Sredzu, Horodle i Hrubieszowie.

Cholewiec, herb tego nazwiska nadanym został przez cesarza Mikołaja I, wraz z dziedziczném szlachectwem Benedyktowi Tyklowi, synowi Franciszka, referendarzowi przy radzie stanu królestwa polskiego (późniéj gubernatorowi gubernii augustowskiej) dyplomem z dnia 24 Lutego (8 Marca) 1842 r. Przedstawia w polu niebieskiém działo wylotem do góry, między dwiema srebrnemi klamrami na zewnątrz obróconemi; w szczycie hełmu trzy pióra strusie; labry niebieskie srebrem podszyte.

Cholewy, szyja bótowa, jak objaśnia Linde; okrycie nogi ze skóry od kostek pod kolana. Pierwiastkowo nie używano cholew, później do bótów przyszywano coraz dłuższe; u kmieci naszych przechodzą nawet kolana. Panowie polscy nosili bóty z kolorowego safijanu, czerwone, żółte, zielone, szafranowe i t. p. a podszarzawszy je nieco, oddawali swojej służbie. Ci niemogąc ich używać bez żadnej odmiany, gdyż to nie przystało aby się słudzy ubierali jak panowie, do cholew kolorowych, dawali przyszwy czarne; jak teraz po karecie, liberyi, tak dawniej po kolorze cholew (gdyż każdy pan, używał jednakowych zawsze bótów) rozeznawano do kogo jaki dworzanin należy; ztąd przysłowie: „Poznać pana po cholewach.” W przenośnem znaczeniu: „Gęba u niego jak cholewa;” oznacza pijanicę wielkiego.

„Brat spełni, ona znowu mu dolewa,
Wszak mówi, moja gęba nie cholewa.” — (Bratkowski).

Ztąd poszło przysłowie: „Cholewy, cholewki smalić, albo palić do któréj.” Koperczaki stroić, umizgać się np. „Do cudzych żon cholewki smali.”

„Amfitryjon na wojnie, gdy siecze i pali,
Jowisz w męża postaci, koło jego pani,
Zwija się co żywo i cholewy smali.” — (Fr. Zabłocki. Amfitryjon).

Flisy, fryców swoich, bili cholewą w lewą rękę. — W hucie szklanej, nazywają sztukę szkła, rozdętą jak pęcherz, otwartą z obu końców, z któréj tafle wyrabiają. *K. Wł. W.*

Choljamb, właściwie *kulawy jamb*, wiersz dwunastozgłoskowy jambiczny (⏑ —), którego ostatnia miara jest trochaiczną lub spondaiczną (— ⏑ lub — —),

zwany także wierszem *hipponaktycznym*, od satyryka greckiego Hipponaxa, który pierwszy jego użył. W języku naszym, nie nadającym się w ogóle do jambów i cholijamby nie bywają w zwyczaju; oto przykład:

O gdybyś wie dział, co cię cze ka, ty łotrze!

Poeci greccy i rzymscy używali cholijambów najwięcej do poezyj komicznych.

Cholina, $C_{10} H_{13} NO_2$. Jest to silna zasada w bardzo małej tylko ilości w żółci się znajdująca. Najłatwiej ją otrzymać z żółci świń następującym sposobem. Kwasy żółciowe strąca się kwasem solnym, roztwór paruje, a pozostałość wyciąga alkoholem. Roztwór alkoholowy znowu paruje, dodaje nieco kwasu siarczanego, znowu w alkoholu rozpuszcza i roztwór eterem strąca. Osad rozpuszczony w wodzie z wodanem tlenku ołowiu, gotuje roztwór, od ołowiu siarkowodorem uwalnia, paruje i w alkoholu rozpuszcza. Po dodaniu kwasu solnego i dwuchlorku platyny otrzymujemy *chloroplatynian cholinowy*, który w żółtych kłaczkach opada, a z wodnego roztworu w żółte igły krystalizuje. Z soli platynowej wydzielona za pomocą dosyć zmudnego postępowania, którego opis tu pominiemy, otrzymana zasada w wodzie się rozpływa bardzo łatwo i ma silną reakcyję alkaliczną, z powietrza przyciąga kwas węglany i wydaje z nim sól trudno krystalizującą.

Cholowy i choleinowy kwas. Żółć wołowa odparowana do sucha, wytrawiana gorącym alkoholem bezwodnym (ob.), rozpuszcza z niej wszystkie części składowe, wyjąwszy szluz, jeden z farbników i pewną część soli nieorganicznych, które pozostają nierozpuszczone. Z tego roztworu zabrawszy poprzednio farbnik węglem zwierzęcym, za dodaniem eteru, opada z początku ciągnąca się bezkształtna massa, która następnie po dłuższém staniu, zamienia się w igiełkowate kryształki Kryształki te są mieszaniną soli alkalicznych, głównie sodowych, kwasów cholowego i choleinowego; rozpuszcza się je w wodzie, a za dodaniem rozwiedzionego kwasu siarczanego, *kwas cholowy* opadnie w proszku krystalicznym, gdy *kwas choleinowy* pozostanie w roztworze. *Kwas cholowy* $HO, C_{52} H_{42} NO_{11}$ inaczej *glikocholowym* zwany, otrzymany podanym sposobem, stanowi bezbarwne delikatne igiełki, które przy wysychaniu zlepiając się, tworzą podobną do papieru, błyszczącą jedwabistą massę. W zimnej wodzie bardzo trudno się rozpuszcza, nierównie łatwiej we wrzącej, najłatwiej zaś w alkoholu; w eterze mało. Działa słabo kwasowo, a smak ma słodki. Z zasadami tworzy sole obojętne; alkaliczne i ziem alkalicznych (ob. *alkalija*), są w wodzie i alkoholu łatwo rozpuszczalne, tlenków metali ciężkich po większej części nierozpuszczalne. Przez odparowanie nie wydają kryształów, co zwykle jednak po dodaniu eteru następuje. Kwas siarczany stężony na zimno rozpuszcza, a następnie rozkłada kwas cholowy, wydając między innemi *kwas cholonowy* $C_{52} H_{41} NO_{10}$; zaś przez długie gotowanie z rozwolnionym kwasem siarczanym lub solnym, kwas cholowy, rozpada się na *glikokol* (ob.) $C_4 H_5 NO_4$ i nowy kwas bezazotny, zwany *choloidynowym* $C_{48} H_{38} O_8$. Alkalija (ob.) i ziemie alkaliczne również rozkładają kwas cholowy. Przez ich działania rozpada się on również na glikokol i na inny znowu kwas bezazotowy, który *cholalowym* nazwano. Ten ostatni ma skład $C_{48} H_{40} O_{10}$. Własności tych kwasów i ich soli są odmienne od kwasu cholowego. *Kwas choleinowy* $C_{52} H_{45} NO_{14} S_2$, inaczej *taurocholowym* zwany, pozostały w płynie po oddzieleniu kwasu cholowego, najłatwiej może być otrzymany ze świeżej żółci, strącając z niej wraz z szluzem kwas cholowy, za pomocą octanu ołowiu obojętnego, następnie resztę kwasu cholowego octanem ołowiu zasadowym, a nakoniec kwas choleinowy tąż samą solą i amoniją. Ostatni osad rozłożony siarkowodorem

wyda kwas choleinowy, który ma smak gorzkosłodki i działa kwasowo. W stanie stałym nie został otrzymany, albowiem przy parowaniu się rozkłada. Sole jego w ogóle są rozpuszczalne; roztwory wodne alkaliczne pienią się jak woda mydlana i tylko octan ołowiu zasadowy strąca z nich kwas choleinowy, lecz i to niezupełnie. Przez działanie alkalijów kwas ten rozpada się na kwas *cholalowy* i *tauryn* $C_4 H_7 NO_6 S_2$. Z powodu takich rozkładów kwas cholowy nazywają *glikocholowym*, a choleinowy *taurocholowym*. *T. C.*

Cholula, miasto mexykańskie, w prowincyi Puebla, 16,000 ludności, niegdyś, mianowicie w epoce przybycia do Ameryki Hiszpanów, jeden z najludniejszych i najpotężniejszych grodów nowego świata. Podług podań Korteza, liczyło 20,000 domów wewnątrz i drugie tyle na przedmieściach. Jeszcze za czasów Las Casasa zawierało 150,000 mieszkańców. Założone przez Azteków, stanowiło rodzaj rzeczypospolitej i było ogniskiem handlu Ameryki południowej. Mieszkańcy jego słynęli przygotowywaniem i obrabianiem metalów, tkaniem drogocennych materyj, nadzwyczajną delikatnością i pięknością wyrobów garncarskich. W tém mieście obchodzone były najważniejsze uroczystości religijne, był to ogród święty. Tam na cześć bóstwa Quetzal Koati, wzniesiono świątynię, a raczej olbrzymi równoległobok z cegieł i gliny, wysoki na 120 łokci, którego podstawa z każdej strony miała 861 łokci długości. Taras znajdujący się na wierzchu tej piramidy, zajmował 7,350 łokci □ długości. Dziś z tego gmachu pozostały tylko mizerne gruzy. Olbrzymi obszar miasta, liczne ulice proste, szerokie i regularne, świadczą dotąd o dawniejszej jego potędze i wspaniałości. Rolnictwo, ogrodnictwo i handel, są główném zajęciem mieszkańców.

Chołm, od roku 1777 miasto powiatowe gubernii pskowskiej, z przystanią, leży o 39 mil od miasta Pskowa, nad rzekami Łowatią i Kunią; liczy mieszkańców 5,000; ma 3 cerkwie, 6 fabryk i około 5,000 rubli sr. rocznie dochodu miejskiego. — *Chołmski powiat* ma przestrzeni 972 przeszło mil □, z tych ziemi uprawnej 107,000 dziesięcin, łąk 9,200 dziesięcin, lasów 75,000 dziesięcin. Mieszkańców przeszło 55,000. Powierzchnia równa, nizka, ku północy pochylająca się, w południowej części nieco pagórkowata. Rzeki tu płyną: Łowat', Kuń, Polista z przytokami; z jezior znaczniejsze są: Łuczapi, Sowie, Cewło (1 ½ mili długie, milę prawie szerokie), Polisto i inne. Bagna znajdują się głównie nad granicami powiatów staroruskiego, noworżewskiego, wielkołuckiego i ostaszkowskiego. Grunt po największej części gliniasty, z piaskiem mięszany, mało urodzajny; włościanie sieją znaczną ilość lnu. Rybołówstwo w rzekach i jeziorach jest znaczne. W powiecie znajduje się 8 garbarni.

J. Sa...

Chołmogóry, miasto powiatowe gubernii archangielskiej, leży o 10 mil w południowo-wschodniej stronie od miasta Archangielska, na nizkim, łąkami pokrytym brzegu rzeki Chołmogórki (odnoga rzeki Dźwiny północnej), przy ujściu do niej rzeki Kargopolki. Wiadomość historyczna o Chołmogórach nie wcześniej jak w połowie XIV wieku znaleść się daje. Po raz pierwszy nazwę tego miasta spotykamy w hramocie (dyplom) wielkiego księcia Iwana, ojca Dymitra Dońskiego. Chołmogóry z dawna stanowiły główną rezydencyję namiestników nowogrodzkich w Zawołoczu i dźwińskiej prowincyi; w roku 1417 spustoszone przez wojsko wielkiego księcia Wasila Dymitryjewicza zostały. Po zdobyciu dźwińskiej prowincyi przez Iwana III, tu mieli pobyt rządcy wielkoksiążęcy, tiwunowie, setnicy (sotski) i namiestnicy, w nadzwyczajnych zdarzeniach tu przysyłani. Wojewodowie dźwińscy, po założeniu Archangielska, pozostawali w Chołmogórach do 1702 roku i udawali się do Archangielska w czasie żeglugi;

dźwińscy biskupi mieli tu pobyt swój do roku **1762**. W r. **1614** Polacy oblegali to miasto bezskutecznie. Droga z Moskwy do Archangielska i cały handel, szły przez Chołmogóry. W roku **1780**, z otwarciem namiestnictwa wołogodzkiego, Chołmogóry zostały miastem powiatowém prowincyi archangielskiej, a od przemianowania tej ostatniej na gubernię, zaliczone do powiatowych miast tejże. Przeniesienie zarządu prowincyjonalnego do Archangielska, a następnie upadek handlu na Białém morzu, podkopały znaczenie miasta Chołmogór, które niegdyś było obwarowane, słynęło z okazałości świątyń i monasterów, z licznej ludności i bogactwa mieszkańców. Z gmachów na szczególniejszą wzmiankę zasługuje pałac biskupów chołmogórskich, w którym od r. **1744** trzymani byli w więzieniu z rozkazu cesarzowej Elżbiety: była regentka państwa, księżna Anna Leopoldówna i jej małżonek książe Antoni Ulrich, wraz z dziećmi, z Rannenburga tu przewiezieni. Tu się urodzili w r. **1745** i **1746** książęta Piotr i Alexy; tu zmarła r. **1746** księżna Anna, a w r. **1776** i książe Antoni Ulrich. Z rozkazu cesarzowej Katarzyny II, sieroty pozostałe odesłano do Danii. Na jachcie przygotowanym na rzece Dźwinie, odwiezieni byli naprzód do archangielskiej fortecy Nowodźwińskiej, a ztamtąd na fregacie roku **1781** do Bergen. Obecnie w Chołmogórach **1,500** mieszkańców, **1** monaster, **6** cerkwi, **9** garbarni i do **2,000** rubli sr. rocznie dochodu miejskiego. Główne zajęcie mieszczan chołmogórskich stanowi hodowanie bydła, wyroby z kości i przewózka ładunku do Archangielska i jego powiatu. Kupcy handlują bydłem, które z hurtów 3 razy do roku wyprawiają do Petersburga. — *Chołmogórski powiat* ma przestrzeni **2,109** mil □, z tych ziemi uprawnej **10,000** dziesięcin, łąk **29,500** dziesięcin, lasów około **1,200,000** dziesięcin. Mieszkańców **36,000**. Powierzchnia w części bagnista i równa, w części pokryta lasami, a w niektórych miejscach znajdują się nie wielkie góry. Grunt średni, pomimo tego mieszkańcy więcej tu, aniżeli w innych powiatach (z wyjątkiem szenkurskiego), rolnictwem się trudnią; drugą ważną gałąź przemysłu stanowi hodowanie bydła. Bydło chołmogórskie odznaczające się swoją wielkością, sprowadzone tu było z Hollandyi jeszcze przez Piotra Wielkiego. Oprócz rolnictwa i hodowli bydła, mieszkańcy powiatu trudnią się jeszcze rybołówstwem i przemysłem leśnym. Jarmarków tu nie ma żadnych, ale po wielu wsiach odbywają się w dni świąteczne targi, z których znaczniejsze są we wsi Jemeckiej. *J. Sa...*

Chołmski (Danilo Dymitrowicz, książe), potomek książąt Twerskich, odznaczył się za panowania Iwana Wasilewicza III-go w wojnie przeciw Tatarom, a mianowicie w bitwie przy Muromie (r. **1468**) na głowę ich poraził. Miał także udział w wyprawie na Kazań i w zawarciu korzystnego dla Moskwy pokoju (roku **1469**), mocą którego wszyscy jej jeńcy od lat **40** w niewoli u Tatarów trzymani, przez chana Ibrahima zwróceni zostali. Chołmski zwyciężył później hufce rzeczypospolitej Nowogrodu Wielkiego w bitwie nad rzeką Szełonią (**14** Lipca **1471** r.), w której **12,000** legło ich na placu, a **1,700** dostało się w niewolę; spustoszył włości nowogrodzkie aż do Narwi. W roku **1472** należał do wyprawy na brzegi Oki, przeciw Achmetowi, chanowi Złotej Hordy, a w następnych dwóch latach oddał ważne przysługi uciśnionym przez niemieckich Krzyżaków z Kurlandyi Pskowianom, za co otrzymał od nich w podarunku znaczną na owe czasy summę **2,000** rubli. Wkrótce atoli gdy Chołmski zniechęcony ku Iwanowi, zamyślał przyjąć służbę w obcém wojsku, schwytany i uwięziony, zaledwie na porękę metropolity Geroncyjusza i innych duchownych i panów, wolność otrzymał, a wrócony do łaski tytułem bojarzyna zaszczycony został. We trzy lata potém towarzyszył wielkiemu księciu w drugiej wypra-

wie przeciw Nowogrodowi; w roku 1480 odparł powtórnie Achmeta; niemniej pomyślnie roku 1487 oblegał i zdobył Kazań, gdzie w imieniu swojego wielkiego księcia osadziwszy na tronie Mahmet-Amina, młodszego syna Ibrahima, pojmał chana Alegama i jako jeńca odesłał do Moskwy. Umarł książe Chołmski roku 1493. Obok odwagi, skalał się okrucieństwem popełnioném na jeńcach nowogrodzkich, którym poobcinawszy nosy i uszy, tak pokaleczonych odesłał napowrót do miasta. — Syn Chołmskiego, książe *Wasil Daniłowicz*, zaślubił córkę Iwana III Teodozyję.

Chołojów także **Hołojów**, miasteczko w obwodzie złoczowskim, powiecie radziechowskim, parafija rzymsko-katolicka w Dobrotworze, grecko-katolicka w miejscu, ludność 2,873, obszar ziemi 5,795 morgów, wyrób gorzałki wynosił tu jeszcze w roku 1854 garncy 16,000 rocznie, dziś gorzelnia stoi. Należało za rzeczypospolitej polskiej do województwa bełzkiego. Własność niegdyś Wielhorskich, teraz Mierów.

Chołoniewski, waleczny rotmistrz jazdy pancernej, który w roku 1607 w bitwie pod Guzowem, stronę króla Zygmunta III poparł odważnie. Przyłożywszy się niemało do złamania szyków rokoszan, kilka mil rozproszonych ścigając aż do Iłży, zabrał wojewody Zebrzydowskiego i Macieja Smoguleckiego wozy, z ważnemi papierami, odkrywającemi cały plan rokoszan i takowe królowi doręczył.

Chołoniewski (Stanisław), ksiądz, urodził się w roku 1794, umarł 1846 r. Należy do rzędu znakomitszych pisarzy naszych ostatniego okresu. Ogłosił drukiem: 1) *Narzędzia męki Chrystusowej*, Wilno, 1841. 2) *Sen w Podhórcach*, 1842. 3) *Dwa wieczory u pani starościny Olbromskiej*, Wilno, 1843, 4) *Słowa nieprzyjaciół Chrystusa*, 1843. Po jego zgonie pozostałe rękopisy wydane w Lipsku 1851 roku w dwóch tomach p. n.: *Pisma pośmiertne*, w których ustęp: *Wyjątek z dziennika życia mego*, obejmuje wspomnienia dni dziecinnych autora w domu rodzicielskim. W drugim p. n. *Wieczory i przechadzki rzymskie*, opisuje swoje wrażenia i rozmowy, kiedy bawił w Rzymie dla studyjów teologicznych. Pisma te pośmiertne, okazały niespolity talent zmarłego kapłana.

Chołopienicze, miasteczko w dawném województwie mińskiém, w stronie wschodnio-północnej od Borysowa, z kościołem i klasztorem niegdyś Dominikanów, fundowanym r. 1703 przez Chaleckiego starostę. Konstytucyją z r. 1775, naznaczone było na sejmiki, sądy ziemskie i grodzkie. Była tu szkoła powiatowa.

Chołujska słoboda (osada), w gubernii włodzimierskiej, powiecie wiaźnikowskim, leży w północno-zachodniej stronie od Wiaźnikowa, nad rzeką Tezą. Zasługuje na wzmiankę, jako główne miejsce, w którém się trudnią malowaniem obrazów świętych, tak zwaném „suzdalskiém." Malowanie to, naśladujące szkołę bizantyńską, ma zarazem wybitny charakter ludowego smaku rossyjskiego; używaném też było w całej Rossyi aż do wieku XVII; dziś już znaczny postęp zrobiło. Słoboda liczy 250 chat. *J. Sa...*

Chomel (Augustyn Franciszek), lekarz francuzki, urodzony w roku 1788. Uczeń Pinel'a, Corvisart'a i Laënnec'a; otrzymał stopień doktorski w roku 1813, w roku 1823 został członkiem akademii medycznej, a 1827 r. dostąpił katedry uniwersyteckiej w Tours, której się zrzekł w r. 1852. Jako professor i lekarz praktyczny, oddał Chomel medycynie znakomite usługi. Będąc jeszcze uczniem, był świadkiem zapasów z głównego swego siedliska w Montpellier, na całą Francyję rozpościerającego się witalizmu, z nowo powstającą tak zwaną anatomiczno-fizyjologiczną szkołą; przejął się jej zasadami i gorliwie nad jej

wzrostem pracował. Jako bezstronny badacz przyrody, opierając się tylko na spostrzeżeniach pewnych, a odrzucając hypotezy, występuje już w swej inauguralnej tezie *o reumatyzmie* przeciw systemowi Bichat'a, opartemu na wymyślonych organicznych i zwierzęcych siłach, tak zwanej *czułości* i *kurczliwości*; tudzież przeciw nauce Broussais'go, uważającej chorobliwe objawy jako wypadki miejscowego lub sympatycznego, aż do zapalenia wzmagającego się rozdrażnienia. Walcząc nieustannie w szeregach zwolenników Pinel'a przeciw powyższym i podobnym zasadom, występując przeciw wampiryzmowi (krwi łaknącej terapii *coup sur coup*) Bouillaud'a, a przytém wzbogacając naukę własnemi spostrzeżeniami, stał się jednym z głównych przedstawicieli postępowej szkoły francuzkiej. Przyczynił się wiele do wydoskonalenia fizycznej metody badania, zwłaszcza serca i narzędzi oddechowych, wymierza starannie części ciała zajęte chorobą, do czego używa miary cyrklowej (*compas d'épaisseur*), własnego pomysłu. Z tém wszystkiém nie jest on zapamiętałym wielbicielem tej metody, zna jej w wielu razach dającą się uczuć niedostateczność, jak np. w poczynającej gruźlicy. Chomel nie oddaje się przeważnie żadnemu szczegółowemu działowi nauki lekarskiej, we wszystkich jest on zarówno biegły, a jego liczne, dokładne, bezstronne, rozległemi wiadomościami i doświadczeniem wsparte spostrzeżenia, mogą służyć za użyteczny materyjał dla tak zwanej *medycyny statystycznej*, wyprowadzającej swe wnioski z liczby wypadków chorobowych. Jego terapija oparta na doświadczeniu, nie zapuszcza się w domysły pozbawione umiejętnej podstawy. Z dzieł jego zasługujących na uwagę są następujące: *Éléments de pathologie générale*, 1817, 8-vo, 3-cie wydanie w 1840 i 4-te pomnożone w 1856 roku. Dzieło to układu dawniejszego, należy do lepszych francuzkich tejże treści, nie wytrzyma jednak współzawodnictwa z lepszemi obcemi; zresztą jest ono wierną przedstawicielką zasad szkoły paryzkiej, według wyrażenia samego autora, ich prostym wyrazem. Pismo o gorączkach i chorobach zaraźliwych (*Des fièvres et des maladies pestilentielles*, 1821, 8-vo); jego wykłady kliniczne (*Leçons de clinique médicale*, 3 tomy, 8-vo, od 1834—1840), traktujące o tyfusie brzusznym (*Typhus abdominalis s. entericus*), o reumatyzmie i artrytyzmie i o zapaleniu płuc. Prócz tego umieszczał swe prace w *Słowniku medycznym*, w *Słowniku wyrazów medycznych*, w *Nowym dzienniku medycznym* i t. d. *S. S.*

Chomentowski (Abraham), wojewoda płocki, słynny męztwem i odwagą, zginął w krwawej walce przeciw Tatarom, pod wodzą Edygi roku 1339. — *Marcin*, kasztelan tarnowski, poseł w roku 1683 do traktowania z Moskwą. Fundował kollegijum Jezuitów w Samborzu.

Chomentowski (Jan), Jezuita, zmarły w Krakowie 1652 roku, mając lat wieku 72, znany jako tłómacz dzieł ascetycznych, które drukiem ogłosił: 1) *Obraz wieczności przez ks. Drexelijusza Societate Jesu, przekład z łacińskiego*, Kraków, 1626, in 8-vo, str. 447; 2) *Droga do wieczności, albo dwanaście znaków przejrzenia do nieba, tłómaczenie z tegoż*, Kraków, 1632, in 8-vo, str. 461; 3) *Oko wieczności, albo sposób prostowania intencyi dobrej w sprawach naszych wszystkich do zasługi większej, przekład z tegoż*, Kraków, 1638, in 8-vo, str. 782; 4) *Wieczność piekielna, albo o ogniu, więzieniu i mękach piekielnych, przekład z tegoż*, jak wyżej, Kraków, 1640, in 8-vo, str. 266; 5) Przetłómaczył na polski język ze swojemi dodatkami dzieło Phoenicijusza pod tytułem: *Mariae Mancipium sive modus tradendi se in mancipium Deiparae Virgini.*

Chomętowski (Stanisław), herbu Lis, wojewoda mazowiecki, hetman polny koronny. Urodził się w Łasku w ziemi sieradzkiej, w domu macierzystym, dnia 13 Grudnia 1673 r. Syn Marcina, podówczas tylko łowczego sandomierskiego i Wierzbowskiej wojewodzianki sieradzkiej (*Konotata* Stanisława Wierzbowskiego, str. 141). Ojciec później wysoko urosł, bo aż na wojewodę mazowieckiego. Stanisław zostaje starostą grodowym radomskim po księciu kanclerzu litewskim Dominiku Radziwille dnia 29 Września 1697 r. (Sygillaty, ks. 15). Następnie starosta drohobycki na Rusi po ojcu. Starosta złotoryski. Posłuje na różne sejmy. Ożenił się z Dorotą Tarłówną, córką podkanclerzego koronnego, który przed samą śmiercią swoją wziął pieczęć wielką (umarł 1702). Występuje na widownię polityczną dopiero w czasie śmiertelnych zapasów Augusta II z Karolem XII. Zawiązuje się 20 Maja 1704 r. konfederacyja sandomierska w Opatowie, przy królu Sasie i wolności. Starosta radomski znajdował się podówczas w Opatowie. Dwie dywizyje kwarcianych, Biernackiego i Sołtyka, oprócz znacznej części wojska litewskiego, zasłaniały tę konfederacyję i bez nich nie odważyłaby się nawet szlachta na tak zuchwałą imprezę przeciwko Szwedom. Wojsko zatem sprzyjało tym poruszeniom się szlachty koronnej i oczywiście poszło do związku. One dwie dywizyje szlachty wybrały sobie marszałkiem Chomętowskiego; szlachta obiecała im zapłacić dwie ćwierci. Związkowe to wojsko musiało walczyć najprzód ze Szwedem, a kiedy królem obrano Stanisława Leszczyńskiego (w Lipcu 1704), z drugą połową Rzeczypospolitej. Ale marszałek związkowy chciał pod swoję władzę zagarnąć całe wojsko. Kiedy więc Jerzy Lubomirski, podkomorzy koronny, brat rodzony hetmański, nie wiedząc co się w Warszawie stało, szedł na stolicę z dywizyją wojska, które nie było w związku, Chomętowski puścił się za nim w pogoń. Podkomorzy szedł na pewne witać brata królem, bo koronę książe prymas obiecał hetmanowi. Ale za najściem Chomętowskiego porzucił wozy na łup pod Skrzynnem, a z wojskiem lekko dniem i nocą biegł do Warszawy. Uszedł szczęśliwie, gdy pogoń zatrzymała się na łupie wozów. Król Stanisław zachęcając do siebie wojsko dywizyi hetmańskiej, zaraz wypłacił jemu dwie ćwierci ze swojej szkatuły, ale mało to pomogło. Chomętowski puścił się na partyzantkę. Szwed z całą siłą wkroczył do województwa sandomierskiego, chcąc rozpędzić konfederacyję szlachty. Chomętowski tymczasem urywał po bokach Szwedów. W Chybicach pod Świętym Krzyżem, zniósł ich oddział złożony z 800 ludzi, dokazujący na exekucyi. Następnie pobiegł za królem Augustem, który ze wszystkiemi wojskami uchodził, spiesząc ku Sokalowi, Chomętowski przeprawił się za Wisłę i postępował za królem w tylnej straży. Kiedy Szwed gościł sobie na Rusi, obok Lwowa i Sokala, król Sas tymczasem nad Bugiem połączywszy się z Moskwą, wracał do Warszawy prosto przeciw Leszczyńskiemu. Stanisław król nie dowierzał hetmanowi, więc opuściwszy stolicę, myślał przedzierać się do Lwowa, Lubomirski go przepuścił i sam z wojskiem swojem udał się w województwo krakowskie w zamiarze pogodzenia się z Augustem. Sasi więc łatwo odzyskali Warszawę. Ztąd wyprawił król Chomętowskiego do Wielkiej Polski, żeby rozpędzał szlachtę i konfederacyje. Miał marszałek przy sobie tylko półtora tysiąca kwarcianych, król mu dodał 8,000 Moskwy z Patkulem i kilkuset kozaków, to jest całe posiłkowe wojsko carskie. Chomętowski idąc po nadwiślu dowiedział się, że na kępie pod Płockiem, schroniły się skarby księcia prymasa. Zabrał Chomętowski cały sprzęt i wszystkie kosztowności prymasa, nawet jego stada nadzwyczaj piękne. Następnie zbliżywszy się już z wojskiem ku Poznaniowi, o półtory mili od tego miasta, przeprawił się sam przez rzekę, ze swoim oddziałem polskim;

tam zaraz napadł na półtora tysiąca Szwedów, którzy niezmierną moc wozów z prowijantem prowadzili do Poznania: Szwedów wyciął, a prowijant wszystek zabrał. W godzinę potém nadeszła z Poznania odsiecz i natrafiła na Moskwę, jak przeprawiała się przez rzekę. Natarcie było tak żwawe, że Moskwa cofała się i wracała za rzekę, kiedy oddział Polski ten, co prowijanty zabrał, przyskoczył i z boku wziął Szwedów, którzy tył podali; bito ich i w ucieczce zabierano i goniono aż pod sam Poznań o półtory mili. Nadszedł Szulemburg z Saxonii i zaczęło się wtedy oblężenie Poznania. Siódmy tydzień już trwało, kiedy król szwedzki ruszył z pod Lwowa na odsiecz oblężeńcom, August w Warszawie tak się tego przeląkł, że na Częstochowę uciekał co prędzej do Krakowa, a pod Poznań słał rozkaz, żeby się cofał także przed niebezpieczeństwem. Szwed już się poddawał, już traktował, kiedy wieścią o zbliżającej się odsieczy, nabrał ducha. Znaczną tylko summę pieniędzy wytargował marszałek związkowy na Szwedach i wolność dla wszystkich więźniów polskich. Z pod Poznania marszałek poszedł po nad granicą Szląską pod Kraków do króla, a Sasi z Moskwą do Saxonii. Król dał Chomętowskiemu wtedy nowe starostwo zwoleńskie w Sandomierskiem, po śmierci Jakóba Chalepińskiego (28 Marca 1705, Sygillaty, ks. 16). Wtém wojewoda kijowski przeszedł do Szweda, a oszukana tém konfederacyja wielkopolska, złożyła w Warszawie poparcie elekcyi Leszczyńskiego. Województwa krakowskie i sandomierskie chciały iść na stronę szwedzką. August na rozgromienie zjazdu warszawskiego wysłał Sasów, część związkowych i te dywizyje wojska, którym Leszczyński dwie ćwierci zapłacił; dowodził niemi Stanisław Rzewuski, referendarz koronny. Było tej siły na 14—15,000, ale i to nie imponowało nikomu, bo wiele tam było regimentarzów, a każdy chciał coś znaczyć i rozumiał, że lepsze jego prawo. Sieniawski, Denhoff, Chomętowski, każdy chciał mieć całą władzę nad wojskiem, że nie wspominamy już o Rzewuskim; nareszcie książe Janusz Wiśniowiecki, jako wojewoda wileński, także mięszał wojsko, które nie wiedziało kogo ma słuchać. Do tego Dłużewski porzucił Rzewuskiego i poszedł z dywizyją hetmańską opowiedzieć się przy Chomętowskim. U Sasów także zwady i nienawiści. Szło to wojsko pod Warszawę, pod Bielanami bronił mu Szwed przeprawy, ale Augustowscy poszli wpław przez Wisłę i ruszyli pod Wolę (w Lipcu 1705). Ruchami tych wojsk kierował głównie generał saski Pajkul. Na prawem i na lewem skrzydle postawił chorągwie polskie, sam z Niemcami zajął środek. Chomętowski, Denhoff i kasztelan połaniecki byli na prawem, książe Janusz i Rzewuski na lewem skrzydle. Szwedzki generał Nierodt otrzymał znakomite zwycięztwo. Porozwijał linije, porozganiał kolumny, jedna tylko chorągiew hussarzy pod wodzą Chomętowskiego dotrzymała dzielnie placu wśród powszechnego popłochu i biła się od 10-ej rano aż do 1-ej z południa bez najmniejszego spoczynku. Chomętowski pokazał tu zimną krew i rzadką waleczność. Przeciw niemu więc zostawili Szwedzi jeden oddział a sami z całą siłą poszli rozbijać niedobitków na innych skrzydłach. Chomętowski wreszcie musiał ustąpić. Skutkiem tej klęski było, że utrzymał się Stanisław przy koronie i że niedługo potém kazał się koronować. Po tej klęsce rozeszły się dywizyje polskie na podjazdy. Chomętowski pospieszył do Warmii, mając około 3,000 ludzi. Rozłożył się na placówkach i odpoczywał cztery tygodnie. W Prusiech Śmigielski obok niego urywał Szwedów na każdym kroku. Lubo brandeburgscy na radość Szwedom zalegali potajemnie naszym do koła pasy, przecież Chomętowski wyszedł gdzie chciał, to jest pod Malborg. Będąc bez najmniejszej armaty, obległ miasto i w tydzień je zdobył (29 Września 1705 r.). Było tam

wprawdzie tylko 80 Szwedów ale całe miasto stanęło przy nich z bronią. Wiedząc, że im odsiecz nadchodzi z Elbląga, Malborgczanie prosili o zawieszenie broni i antałami, wiadrami spuszczali z murów wino do kwarcianych, chcąc ich popoić, ale Chomętowski czuwał i nie dał wypić żołnierzom i w nocy ostatni szturm przypuścił, Szwedów wyciął w pień, miasto puścił na rabunek; odsiecz szwedzka z drogi powróciła do Elbląga. Szczęśliwy to był szturm, trzydziestu nawet naszych nie zginęło. Chomętowski wielkim okupem skarał miasto i wziął z sobą dziesięć armat polnych, które znalazł w Malborgu jako oznakę zwycięztwa i czwartego dnia, w tej chwili kiedy się koronował Stanisław w Warszawie, wracał do Polski. Około Torunia natrafił na kilka tysięcy Szwedów i Litwy Sapieżyńskiej, musiał więc i przed niemi uchodzić dniem i nocą. Gonił go nieprzyjaciel aż do Krzepic. Dla tego więc, żeby ulżyć sobie ciężaru, armaty malborgskie kazał potopić Chomętowski w błotach pod zamkiem krzepickim, a już go Szwedzi i Litwa nie gonili więcej. W tém dowiedział się, że Szwedzi są w Częstochowie. Więc z pod Krzepic tedy biegnie o mil osiem walczyć za honor Najświętszej Panny. Siedemdziesięciu tylko było Szwedów, z Pilcy wysłano ich na exekucyję do powiatu lelowskiego, dowodził zaś niemi Ugiel, szlachcic rodowity szwedzki. Było to w sobotę, ze świtem nadciągnął Chomętowski na czele przeszło 2,000 kwarcianych i kilkuset Sasów. Ugiel widział dobrze przemagającą siłę, a jednak poddać się niechciał. Chomętowski kazał zapalić kamienicę. Szwedzi zginęli w płomieniach. Później działa malborgskie wydobyte z błot krzepickich, podarował Chomętowski klasztorowi częstochowskiemu, na wieczną pamiątkę. Była to wdzięczność dla Najśw. Panny. Chomętowski cały ten dzień razem ze swojem wojskiem pościł i na ołtarzu cudownym zawiesił wotum wartości 50 dukatów (księgi Bractwa pięciorańskiego przy kościele popaulińskim w Warszawie). Z pod Częstochowy ruszył się Chomętowski na Wołyń i tam rozłożył się na stanowiskach w Kowlu. Tymczasem car z Augustem II w Tykocinie i w Grodnie radzili co dalej robić ze Szwedem; zdawało się im, że dobrze będzie rozwiązać konfederacyję wojskową. Pewni byli obudwu koronnych hetmanów nawet przed śmiercią, a cóż dopiero po śmierci Lubomirskiego i ztąd w istocie widzieli, że związek więcej im na nic nie potrzebny. Lubomirski stawał za Szwedami, sam myślał o koronie, zatém wojsko pod jego buławą mogło być niebezpieczne, teraz Sieniawski i Rzewuski serdecznie byli za Sasem. Z rady grodzieńskiej tedy wyznaczono w r. 1706 komissarzów do rozwiązania konfederacyi a oddania wojska hetmanom. Na czele komissarzy znajdował się Chomętowski, wojewoda mazowiecki, ojciec marszałka związkowego. Nie sprzeciwiał się syn rozkazom wojewody, wyszedł z Kowla do Łucka, tu strony skombinowano i hetmanowi odebrali komendę. Okres nieograniczonej władzy nad wojskiem starosty radomskiego skończył się, trwał około dwa lata; wojsko dotąd dzieliło się na dwie połowy, bo dywizyje które nie były w związku, ulegały zawsze władzy hetmańskiej. Chomętowski był czasowym części wojska koronnego hetmanem, nie niższym władzą ani na krok od prawdziwego hetmana. Trzeba było wynagrodzić staroście za te dwuletnie prace. Okoliczność sama się ku temu nastręczyła; w Łucku w czasie swojego urzędowania komisarskiego, umarł wojewoda mazowiecki. August II synowi po ojcu oddał natychmiast województwo mazowieckie (dnia 27 Marca 1706, Sygillaty, ks. 16). Król Stanisław mianował swoją drogą wojewodą mazowieckim kasztelana raciążskiego, Mikołaja Kępskiego herbu Jastrzębiec. Chomętowski nie przestał jednak służyć wiernie Augustowi. Z królem pojechał później głębiej do Litwy i przydał się tam panu na poselstwo. August widział to z boleścią, że Karol XII stanowczo

wybiera się do Saxonii. Zatém z pod Nowogródka wysłał Chomentowskiego do Kijowa, bo tam car bawił, z prozbą o pomoc. Wojewoda łatwo to wymógł od cara, że wysłał zaraz do Polski Menszykowa na czele 12,000 dragonii a 6,000 Kałmuków i Tatarów (r. 1706). W samych poselstwach teraz Chomętowski. Po sławnym pokoju altransztadzkim nie poszedł razem z innymi do jedności, ale został w stronnictwie malkontentów. Rada lwowska miała postanowić, co dalej robić. Był wojewoda na niej, a kiedy wypadło tam trzymać się cara, przeciw Stanisławowi, książe Janusz Wiśniowiecki i Chomętowski wyznaczeni w poselstwie do cara. Piotr mile przyjął obudwu panów i dał im wszelkie rękojmie dla Rzeczypospolitej, jak Rzeczpospolita dała je carowi. Chomętowski doczekał się powrotu Augusta przy hetmanie Sieniawskim i wojsku koronnem. Ztąd z czasem wielkiej nabył wziętości u hetmana. Sieniawski w r. 1711 szedł z królem ku Pomeranii i pod Nakłem odprawował kampaniję, ale zostawiwszy część wojska na granicy wołoskiej, gdy car prowadził wojnę nad Prutem, komendę nad niem zdał na Chomętowskiego. Ztąd potém wypłynęło poselstwo jego do Turcyi w r. 1712. August chciał się zabezpieczyć z tej strony. Gdy Chomętowski stanął w Stambule, król szwedzki dowodził Porcie przez Stanisława Poniatowskiego, że August przysłał go prywatnie od siebie, nie zaś od Rzeczypospolitej; z tego płynęło, że Chomętowski nie może ani układać się, ani zapewniać, a dowodzeniom jego nie ma co wierzyć. Cała Rzeczpospolita jest przeciw Augustowi, który się dobrowolnie wyrzekał korony, car go tylko wprowadza na tron, ale naród z utęsknieniem wygląda Stanisława, bo w okropnym jęczał niedostatku. Karol XII pokazywał oryginał abdykacyi i sam traktat altransztadzki i podpis własnoręczny Augusta. W istocie niemógł wojewoda mazowiecki nic na to odpowiedzieć, z początku przyjmowano go dobrze, a teraz coraz oziębléj, gdy zaś spytano go jeszcze o pełnomocnictwo od Rzeczypospolitej, a niemógł nic pokazać, bo nie miał żadnego, natychmiast uwięziony został i Moskwie wojnę wypowiedziano. Przez rok cały wojewoda ze swoim dworem siedział pod zamknięciem, ale gdy Karol XII ze Stanisławem ruszyli się z Benderu, sprawa Augusta poszła górą, Chomętowski uwolniony i traktowany jako poseł. Preliminaria pokoju pomiędzy Turcyją a Polską podpisał d. 23 Kwietnia 1714 r. w Carogrodzie. Siedząc w więzieniu zrobił ślub uroczysty, że odwiedzi Rzym i podziękuje Bogu za wszystkie łaski i niełaski losu. Ale nie zaraz przyszło do spełnienia tego ślubu. Powrócił wprzódy wojewoda do ojczyzny. Nie mógł zaraz na sejmie zdawać liczby ze swoich rokowań w Carogrodzie, bo natrafił w Polsce na pierwsze ruchy nowej konfederacyi przeciw królowi i dla tego sejmu żadnego nie było. Chomętowski ciągle trzymał z królem, a nawet w tej robocie był za panem, nie za narodem. Król wyznaczył go na komissarza do układów z Rzecząpospolitą. Podpisał traktat i później kiedy chcąc sejmem zakończyć wszystko, zaczęto formować konstytucyję na Pradze, podpisywał te konstytucyje, sam jeden wojewoda mazowiecki ze strony króla. Widać był jednym z najgorliwszych jego stronników. Uspokoiwszy się tutaj, Chomętowski pojechał do Rzymu. Mile przyjęty od Klemensa XI, dostał znaczną część relikwij ś. Stanisława Kostki od generała Jezuitów, Michała Tamburini'ego. Wojewoda jako pobożny mąż, poważał wielce zakon jezuicki i budował dla niego nowy kościół w Samborze. Relikwije więc przeznaczył zawczasu dla tej swojej fundacyi, jako drogi upominek kościoła. Złożył je tam w istocie i przydał do ofiary bogaty apparat i lampę srebrną ważącą 20 grzywien. Powracał z Rzymu na Częstochowę, właśnie po świetnej uroczystości zaprowadzenia tam bractwa

Najświętszej Panny (we Wrześniu 1718). Paulini oddali mu wtędy akta poselstwa tureckiego, i ztąd dopiero na sejmie następnym mógł zdawać sprawę narodowi z tego, co zrobił w Turcyi. Dla Częstochowy wielkie miał nabożeństwo. Obiecał Paulinom, że postawi nowe tabernakulum do wielkiego ołtarza z marmuru florenckiego, artystów i materyjał miał sprowadzić z Włoch (*Pielgrzymka do Częstochowy* Balińskiego, str. 370, 371). Z sejmu grodzieńskiego r. 1718 wyznaczony był Chomętowski na poselstwo do Rossyi. Szło Rzeczypospolitej o Inflanty i Kurlandyję. Powrócenie Inflant było jej obiecane przez traktat narwski, Kurlandyja była cząstką integralną Rzeczypospolitej. Piotr Alexiejewicz na wojnę wyjeżdżał za morze, więc nie zaraz przyszło wojewodzie jechać do Petersburga. Wybierał się dopiero w Listopadzie roku 1719. (List króla do cara z dnia 8 Listopada ze Wschowy i tegoż dnia uniwersał na podwody dla Chomętowskiego, znajdują się w *Tece Podoskiego*, I, 298; i II, 15). Wojewoda w tym celu pojechał do króla, do Wschowy i otrzymał od niego stosowne instrukcyje i papiery. Ze Wschowy przyjechał do stolicy 19 Listopada i wybiegł do Janowca, dóbr swoich, żeby się dostatecznie przygotować do podróży (*Teka*, tom I, 318). Przyjechał do Petersburga poseł wielki. Dnia 5 Marca 1720 r. przyjmowały go działa; dnia 7 miał posłuchanie u Piotra, dnia 8 u Katarzyny, familii panującego i ministrów; pospieszano się z tém, gdyż monarcha z żoną wyjeżdżał do wód na cztery tygodnie; mamy o tém całem przyjęciu list sekretarza poselstwa Puzyny (Barącza, *Pamiętkik rzeczy polskich*, str. 266). Długo siedział wojewoda w Petersburgu. Oprócz albowiem sprawy głównej, zlecano mu tam do załatwienia różne rzeczy poboczne, bieżące, np. sprawę owego burgrafa Kościuszki, który uwięziony został w Kurlandyi i dobra jego zajęte na skarb (*Teka Podoskiego*, II, 86). Na sejmie r. 1720 radzono, czy posłać do wojewody gońca (emissarium) z dopełnieniem instrukcyi? Właśnie otwierał się kongres w Brunświku, na którym godziły się państwa europejskie, Rzeczpospolita nie mogła pozostawać spokojnie w nieczynności, chciała wojewodzie rozleglejsze pole nastręczyć do działania dyplomatycznego. Nie sejm, ale już rada senatu posejmowa postanowiła, żeby goniec do wojewody jechał natychmiast i żeby podskarbiowie obojga narodów co prędzej wypłacili summy wojewodzie i Puzynie (*Trka* II, 126, 127). Szło zresztą twardo, uparcie, to poselstwo bardzo kosztowne. Wojewoda cały rok czasu na niem strawił i dopiero w Marcu 1721 r. powracał do ojczyzny. Odzyskał armaty polskie, które w czasie wojny zabrano i wyjednał wolność więźniom (tamże, str. 157). Zresztą nic nie sprawił, nullus effectus był tego poselstwa. Nie skończył go nawet wojewoda, bo nie zdał relacyi na żadnym sejmie. A ledwie wrócił, już regent koronny Jakób Dunin wyznaczony był przez radę senatu na nowe poselstwo do Rossyi (w Maju 1721). Następne lat kilka oddawał się Chomętowski praktykom religijnym. Odbudowywał kościół i klasztor Wizytek lubelskich (r. 1723), które po wielkim pożarze murować zaczęła pani Szembekowa kanclerzyna koronna. Zasiadał w sławnej sprawie toruńskiej z r. 1724 i tutaj pokazał charakter nieugięty; różne wpływy, nawet złoto miewało przystęp do komissarzy, ale Chomętowski nie dał się zdradzić „tak w ferowaniu sentencyi, jak i exekucyi dekretu.” Ztąd Niesiecki z chlubą powiada o nim w tym czasie: „był to senator wspaniałego umysłu, którego dowód dał w sprawie dyssydentów toruńskich.” Śmierć Wojciecha Dąbskiego, marszałka nadwornego koronnego, nastąpiona w Maju r. 1725 miała wpływ na dalsze losy naszego wojewody. Starać się zaczął o laskę mniejszą, król się długo namyślał. Ale już w Grudniu r. 1725 czytaliśmy to nawet i w Gazetach pisanych, otrzymał Chomętowski dowód łaski pańskiej i został marszał-

kiem nadwornym (24 Grudnia 1725 r., Sygillaty, ks. 20). Na konferencyi warszawskiej w początku Lutego r. 1726 trzymał już laskę, skoro go książe biskup krakowski nazywa marszałkiem. Nie zdawszy relacyi, nie zakończył jeszcze wtedy Chomętowski swego poselstwa w Rossyi, na tej zasadzie chciał biskup, żeby go upraszać o nowe instancyje do ministrów carskich; dali wojewodzie niepomyslną odpowiedź i wojewoda mógłby to jeszcze poprawić na sejm przyszły, zniósłszy się z ministrami. Właśnie zjazd warszawski miał na celu zabezpieczenie Rzeczypospolitej zewnątrz i wewnątrz i dla tego otwierały się osobne konferencyje z ministrami wszech mocarstw; komissarzom zaś wyznaczonym do nich pisano instrukcyje. Chomętowski mógł w istocie należyć do konferencyj z ministrami rossyjskimi Ztąd Denhoff, hetman polny litewski, popierał zdanie biskupa krakowskiego (dnia 7 Lutego 1726), żeby Chomętowski kończył w podobny sposób swoje poselstwo i upominał się jak wprzódy o Inflanty i Kurlandyję (*Teka* Podoskiego tom 3, str. 214 – 224). Województwo mazowieckie po Chomętowskim ze trzy miesiące prawie wakowało. (Kossakowski w *Monografijach* więc myli się, kiedy mówi że Chomętowski został marszałkiem w Marcu 1726 roku, tom 2, str. 229). Wziął je dopiero dnia 9 Marca Stefan Potocki wojewoda pomorski, brat rodzony księcia prymasa (Sygillaty ks. 20, str. 179). Miał już wtenczas Chomętowski nowe przed sobą widoki. W Lutym r. 1726 umarł hetman wielki koronny, ostatni z domu Sieniawskich. Miejsce jego zajmował Stanisław Rzewuski, ale wakować miała mniejsza buława. Chomętowskiemu przypomniały się dawne harce rycerskie i zatęsknił do hetmaństwa, które de facto piastował przed laty nad częścią wojska koronnego. Wierny ślubom dawniejszym, krzątał się właśnie około zbudowania wielkiego ołtarza w Częstochowie. Chciał zrobić coś bardzo pięknego. Ksiądz Moszyński kładł kamień węgielny (d. 15 Lipca); cały ołtarz był z marmuru florenckiego co do podstawy, a z kamieni góry chełmowej pod Wielgomłynami co do gruppy posągów; kosztowało to wszystko marszałka 50.000 złp. (Balińskiego *Pielgrzymka*, str. 376). W Październiku król rozdał buławy w Grodnie, wielką wziął Rzewuski, polną Chomętowski (11 Października, Sygillaty ks. 20). Ale samo hetmaństwo nie robiło senatorem, więc mógłby przy buławie zatrzymać laskę koronną Chomętowski. Znalazł się jednak ochotnik na laskę, był to Stefan Potocki, wojewoda mazowiecki. Chomętowski pomieniał się więc z Potockim. Oddał mu laskę a wziął po nim napowrót województwo mazowieckie; było to już w miesiąc poźniej po rozdaniu buław (23 Listopada 1726 r., Sygillaty). Jako hetman polny brał jednocześnie po śmierci Sieniawskiego jeden regiment dragonii, drugi regiment pieszy i chorągiew piechoty węgierskiej na sto porcyj (d. 7 Listopada 1726, Sygillaty, str. 20, fol. 200). Ksiądz Aureli Chryszkiewicz wydał na cześć Chomętowskiego *Panegyris Stanislao Chomętowski palatino Masoviae dum exercituum Regni ductor creatus esset,* in fol. Warszawa 1724 (myłka pewnie w dacie, Bielski *Vita et scripta.* str. 51). Hetman to był bez buławy i bez wojny. Te kilka lat małego dowództwa które miał, nie mogły go na wodza urobić; hetmańskich postaci wielkich już się przebrało z Sobieskimi i Jabłonowskimi. Starszy i zasłużeńszy od innych, a do tego senator w wojsku koronnem, szedł Chomętowski na buławę, nie koniecznie dla tego, żeby kiedy odnosił zwycięztwa i żeby miał sławę wojenną. Wśród głębokiego też spokoju dzierżał przez dwa lata swoję buławę. Umarł 1 Września 1728 r. w Drohobyczy w swojem starostwie, w miesiąc po śmierci hetmana Denhoffa. Żył lat 55 niespełna. Pochowany w klasztorze jezuickim swojej fundacyi w Samborzu. Z żony swojej Doroty Tarłówny nie zostawił żadnego potomstwa. Po śmierci jego Franciszek Gościecki po-

selstwo Chomętowskiego do Turek przez niego wierszem opisane ogłosił we Lwowie 1732 r. *Jul. B.*

Chomiaków (Alexy), poeta rossyjski; nauki pobierał w uniwersytecie moskiewskim. Pierwsze lata młodości zawodowi wojskowemu poświęcił, biorąc udział w kampanii tureckiej (1828 — 1829 r.). Po zawarciu pokoju z Turkami w Adryjanopolu (1829) opuściwszy służbę wojskową, poświęcił się wyłącznie naukom, poezyi i literaturze. Pierwsze próby literackie Chomiakowa, z utworów poetycznych po większej części składające się, ukazały się w jednym z najlepszych noworoczników literackich: *Kwiaty północy*, przez barona Delwiga, ze współudziałem Puszkina, Żukowskiego, Baratyńskiego, ks. Wiazemskiego i innych w Petersburgu (1825—1831) wydanym. Zbiór poezyj lirycznych ogłosił w Moskwie r. 1844. Najlepsze z nich: *Na przeniesienie zwłok Napoleona I, Dawid, Marzenie, Źródło, Skowronek, Orzeł i poeta* i wiele innych. Napisał dwie tragedyje wierszem: *Jermak* (1832) i *Dymitr Samozwaniec* (1833), które doznały świetnego przyjęcia. Odznaczają się one dźwięcznym i silnym wierszem, w tej ostatniej szczególniej wybornie wystawiony jest charakter kobiety matki. Zarzucają mu jednak zbyteczną idealność niektórych osób, w pierwszej mianowicie tragedyi. Brał następnie czynny udział w pismach czasowych w Moskwie wychodzących: *Moskwicin, Zbornik literacki, Ruska biesiada*, gdzie się mieści kilka rozpraw jego w różnych gałęziach nauk, filozofii, historyi, teologii, w kwestyjach politycznych i socyjalnych. Posiadając kilka języków europejskich, w ostatnich czasach z upodobaniem poświęcał się badaniom nad językiem i literaturą sanskrytu i prace swoje w tym przedmiocie zamieścił w *Wiadomościach petersburgskiej akademi nauk*. Posiadacz obszernych włości w kilku gubernijach wielkorossyjskich tulskiej, symbirskiej i t. d., umysłem wzniosłym i duszą szlachetną obdarzony, wspierał nieraz zachętą, radą i pomocą usiłowania młodych na niwie naukowej pracowników; wzbogacony różnostronnemi wiadomościami, a posiadając w wysokim stopniu dar wymowy, był duszą towarzystwa wyższego wykształcenia w Moskwie, to też salon jego mieścił w sobie wszystko co tylko w sferze umysłowej znakomitszego było w Moskwie. Wylany dla dobra ludzkości, uważał wszystkich za braci w Chrystusie, a wyraz brat stanowił dla niego najdroższy i najświętszy ze wszystkich mowy naszej wyrazów. W jednej z poezyj swoich mówi: „Czyż się otwarły już przyjazne ramiona dla cierpiących, dla wszystkich braci naszych? Czyliż wspomniano, że ten wyraz *bracia*, ze wszystkich słów ziemskich jest najdroższem i najświętszém?” Po wznowieniu towarzystwa miłośników literatury rossyjskiej w Moskwie (1856), obrany był jednozgodnie na prezesa tegoż. Mowy jego na posiedzeniach tegoż towarzystwa miane, odznaczają się gruntownością wykładu i świetnemi stylu przymiotami, drukowane były w piśmie zbiorowem *Ruska Biesiada* na r. 1860 wydaném. Z ostatnich prac jego, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje rozprawa: *O współczesnych objawach w dziedzinie filozofii* (Ruska Biesiada, 1859, I). Z poezyj: *Sąd Boży*, *Polo* (Ruska Biesiada, 1859, I, II) i *Orzeł* (Żagiel, 1859 Nr. 1). Wolne od prac naukowych chwile, szczególniej w ostatnich czasach poświęcał agronomii i przemysłowi. Nie jedna karta czasopismu *Akcyjonaryjusz* ozdobioną była gruntownemi rozprawami jego w różnych gałęziach przemysłu krajowego. W r. 1859 odkrył w dobrach swoich w gubernii tulskiej węgiel kamienny i przedstawił go na próbę do Moskwy, gdzie z wielką korzyścią użytym został do machiny dla podjęcia wody. Mając na celu rozwój przemysłu krajowego, nie raz w próbach swoich doznawał zawodu, lecz to go nie zrażało bynajmniej, gdyż nie korzyść własna, ale dobro kraju kierowało róż-

nostronną jego działalnością. Umarł dnia 13 Października 1860 r., mając wieku lat 57. *J. Sa....*

Chomiński (Ignacy), znakomity artysta dramatyczny, urodził się w Warszawie d. 30 Lipca 1819 r., umarł d. 1 Grudnia 1846 r. Wystąpił pierwszy raz 26 Marca 1836 roku na teatrze prowincyjonalnym, następnie dnia 8 Grudnia 1840 r. w Krakowie, w prologu przez siebie napisanym pod tytułem: *Nieznajome wesele.* Odtąd przez lat sześć był ulubieńcem publiczności krakowskiej, zajmując pierwsze role głównych kochanków. Chomiński, Jan Królikowski i Józef Rychter, stanowili wówczas główną ozdobę teatru i wysoko podnieśli scenę krakowską wraz z pełnemi talentu artystkami, jak Teressa Paliczewska i Radzyńska. Wzrost i uroda Chomińskiego, dodawały więcej uroku wrodzonym zdolnościom. *Michał*, brat młodszy poprzedzającego, żyjący artysta komiczny teatrów warszawskich, ulubiony od publiczności, we wszystkich rolach jakie przedstawia.

Chomiński (Franciszek Xawery), ostatni wojewoda mścisławski herbu Poraj. Ojca i matki jego nie znamy. Najmłodszy syn w rodzeństwie, a czterech ich było, ztąd powtórzyły się co nie rzadka rzecz podówczas, wśród rodzonych braci, różne typy; brat najstarszy Joachim przedstawiał staropolskość, najmłodszy Xawery o lat 20 od Joachima młodszy, przedstawiał świat nowy, jego zalety, wady, a co główne, pojęcia. Xawery był domownikiem Ogińskich, a mianowicie Michała, zięcia Czartoryskich, hetmana wielkiego litewskiego. Urosł więc przez familiję, był szczerym jej przyjacielem i zwolennikiem reform Stanisława Augusta. Człowiek młody, rycerski, zrywał się i do szabli i do pióra, bo miał wiele zdolności, jak wtedy mówiono, poetyckich, to jest gładkie pisywał wiersze, co mu już samo wśród modnego towarzystwa robiło wiele wziętości, wiersz służył wtenczas pochlebstwami i torował drogę do serca pańskiego. Chomiński miał w istocie rzadki dowcip, talent i wymowę, urodził się na doskonałego statystę polskiego i rzecznika na sejmach. Przytem wszystkiem lubił się najeść dobrze i wypić i ztąd była o nim sława na Litwie, że smakosz z niego doskonały. Z rozkoszą sam zajmował się stołem, umiał rozkazać i ułożyć wszystko jak wypadało, żeby to było i wykwintnie i smaczno, niczego nie żałując. Dużo łożył na swoją spiżarnię, sam karmił zwierzęta *Pamiętniki* J. U. N. str. 84). Doskonały był tedy na dworze pańskim. Nie to wszystko nie ubliżało patryjotyzmowi Chomińskiego; kochał ojczyznę, jak hetman Ogiński, który mu zupełnie się oddał z sercem i z rozumem nawet. Chociaż urosł w ojczyznie do wielkich urzędów, nim zasiadł jeszcze na senatorskiem krześle, był ciągle rezydentem u hetmana, pełnomocnikiem jego, wszystkiem, bo wywierał nad nim ten wpływ, jak zwykle wywiera umysł mocny nad słabym. Rządził ogromnym majątkiem hetmana i oczywiście dobrze mu się za to działo. Te stosunki jego z Ogińskim bardzo dawnej sięgają epoki. Jeszcze w r. 1771 pisał wiersz „do jw. jegomości pana Ogińskiego hetmana wiel. ks. lit. zatrudnionego kopaniem kanału Port Ogiński i razem budującego na tymże kanale pływające Theatrum, w którym grane były opery i komedyje r. 1771." (*Bibl. Warsz.* 860, III, 269). Został dowódzcą brygady petyhorskiej stojącej w Pińsku, wśród samych dóbr hetmana; ztąd jego związki ze wszystkimi obywatelami, co w okolicy mieszkali a z hetmanem mieli jakiekolwiek stosunki, np. z Butrymowiczem (ob.). Tę brygadę jego w Pińsku zwiedzał książe Adam Czartoryski jako generał lejtnant; był tam z młodym Niemcewiczem, który w starości jeszcze sobie przypomniał, jak księcia uraczył Chomiński. Posłem pińskim na sejm był w 1782 roku i dostał wtedy

order ś. Stanisława; na sejmie tym odbywającym się pod laską Kazimierza Krasińskiego; obrany był sędzią sejmowym. Z brygadyjera został generałem majorem amplojowanym pierwszej dywizyi litewskiej, a niedługo i starostą grodowym pińskim. Wtedy dla niego świetna otworzyła się epoka, zbliżył się osobiście do króla. Stanisław August jechał w r. 1784 na Litwę na sejm grodzieński i po drodze odwiedzał obywatelstwo i ziemie, we Wrześniu zbliżył się do okolic pińskich, żeby zobaczyć cudy przemysłu i dowody patryjotyzmu hetmana Ogińskiego (ob. *Butrymowicz*). Chomiński był królowi w tej wycieczce pińskiej gospodarzem. Chciał odwiedziny pańskie odznaczyć jaką pamiątką dla swojej brygady, więc kazał w Wiedniu wyhaftować naumyślnie cztery sztandary; po jednej ich stronie była pogoń litewska, po drugiej głoski imienia i dostojności królewskiej. Król stanął w Pińsku dnia 7 Września w kollegijum pojezuickiem, gdzie mu Chomiński mieszkanie zawczasu przygotował (obszerniej w *Gazecie warszawskiej* Nr. 80). Brygada pełniła służbę, po Te Deum i po Mszy odbyło się poświęcenie tych sztandarów; podarował król do nich drzewce czarne hebanowe i bronzem fugowane; obrzędu dopełniał biskup Naruszewicz, król pierwsze ćwieczki do sztandarów przybijał, później oficerowie szli, podoficerowie i żołnierze; po tym obrzędzie brygada już pod nowemi sztandarami przysięgała na wierność królowi i Rzeczypospolitej. Po obiedzie wyjechał król na mustrę konną brygady za miastem, pod gaj Zapolski. Rano komenderował Chomiński, ale na rewii nie pozwolił na to król i zatrzymał Chomińskiego przy sobie pod namiotem, więc kierował ruchami brygady porucznik Twardowski, zwinnie i pięknie. Kiedy ściemniało, zaprosił Chomiński króla do bliskiego gaju ślicznie oświeconego, w środku drzew utworzono namiot wielki, wspaniały; były tam emblemata Neptuna, wszystkich rzek pińskich i dwóch kanałów, które hetman litewski wykopać kazał; pod każdym rysunkiem były podpisywane wiersze, układu Chomińskiego; jak w ogóle cała sala i oświetlenie, wyłącznie jego były pomysłu i nakładu. (Wiersze te są w *Biblijotece Warszawskiej* 1860, III, 259—261). Znalazł król w sali namiotowej wszystkie obywatelki pińskie; rozpoczął zaraz bal tańcem z księżną Lubecką marszałkową, a potém ze Świeżyńską sędziną pińską i wrócił o 10-ej do miasta. Nazajutrz dnia 8 Września zawiózł Chomiński króla do Albrychtowa w odwiedziny do Poniatowskiego sędziego pińskiego i do Butrymowicza, który mieszkał w Krystynowie. Spotkał się i w Krystynowie król z wierszami na cześć Ogińskiego. Dnia 10 Września w drodze do księcia Lubeckiego ku Łabiszynowi, zastał król łowy na łosie, przygotowane przez Chomińskiego i śniadanie pod namiotem. Na noc jechali obadwaj do Telechan, dóbr hetmańskich. Dnia 13 Września w Słonimie zastępował nieobecnego Ogińskiego, jako gospodarz zamku Chomiński, król dał mu tam ładownicę drogą ze złotym łańcuchem i klamrami brylantowemi na pożegnaniu dnia 14 Września. Tutaj już brygadyjer króla pożegnał, bo Stanisław August na cudze wjeżdżał podwórko, do wojewody nowogrodzkiego. Chomiński zobaczył się znowu z królem na sejmie grodzieńskim, na który stanął posłem pińskim. Marszałek starej laski obożny koronny Krasiński, podał go dnia 4 Października na marszałka sejmowego i obrany jednomyślnie. Sekretarzem sejmowym mianował Chomiński Nielubowicza i zaraz od niego przyjąwszy przysięgę, wyznaczył według zwyczaju po czterech posłów z każdej prowincyi, żeby królowi i senatorom o jego wyborze donieśli. 5 Paźdź. posłowie donieśli a marszałek wyznaczył osoby do układu konstytucyi i odebrał od nich przysięgę, następnie wybrał delegacyje do rady nieustającej, do departamentu wojskowego, obudwu komissyj skarbowych i edukacyjnej; znowu przysięgi. Wojewoda domagał się od marszałka, żeby podziękował od

Rzeczypospolitej królowi za ostatnie nominacyje prymasa, obudwu marszałków wielkich i nadwornego koronnego, oraz żeby zalecał także zasługi generała Komarzewskiego. Widzimy same formalności; sejmy też nasze za czasów gwarancyi, formalnością tylko były, nie trafiały w dno potrzeb narodowych. Chomiński jedyny był do kierowania obradami. Rozsądnie i z godnością je prowadził. Przeszły więc mniejszej wagi, ale zawsze dobre prawa, na które pozwolono. Przyjęta na tymże sejmie i ofiara Szczęsnego Potockiego dwunastu dział dla Rzeczypospolitej. Na zakończenie sejmu dnia 11 Listopada król szczerze marszałkowi podziękował w izbach połączonych za mozolne prace sejmowe, a gdy nazajutrz żegnał Chomiński izby i poszedł do pocałowania ręki pańskiej, król tymczasem nagrodził go orderem orła białego, z czego wszyscy bardzo się radowali (*Gazeta Warszawska* Nr. 93). Wyszły wtedy osobno: *Mowy przez Chomińskiego marszałka sejmowego*, u Dufoura w Warszawie, 1784, były w handlu już w Październiku (*Gazeta Warszawska*, Nr. 87). W r. 1786 był Chomiński marszałkiem trybunału litewskiego, obrany dnia 1 Maja. Po tych publicznych a zacnych pracach, należało się mu krzesło senatorskie. W Sierpniu 1788 r. umarł Tadeusz Billewicz, wziął więc po nim Chomiński województwo mścisławskie. Nie możemy w tej chwili ocenić jego prac ku podźwignieniu Rzeczypospolitej na sejmie czteroletnim, tośmy tylko jedynie uważali, że d. 2 Stycznia 1792 r. przemawiał wojewoda za utrzymaniem na lat 4 sędziów ziemiańskich w Litwie; nie szedł tutaj tyle za przekonaniem własnem, co za głosem całej prowincyi. Jeden z najświatlejszych i najzacniejszych obywateli, bolał nad intrygami Targowicy. Tłómaczył w więzieniu *Fedrę*, tragedyję Rasyna; już i tem zdradzał nowe usposobienie, charakteryzował swoję epokę. Za następnego panowania powrócił na łono rodziny; zajmował się podźwignieniem interesów domu, które bardzo ucierpiały przez jego nieobecność długoletnią w kraju. Ztąd *Fedra* niepoprawiona leżała do r. 1801—7. Dopiero w r. 1807 towarzystwo dobroczynności wileńskie zapragnęło ją wystawić na teatrze z ochotników. Wojewoda leżał wtedy chory obłożnie, ale uległ poważnym prośbom, przejrzał naprędce i poprawił tragedyję, resztę zostawił do powrotu zdrowia. Fedra tedy dwa razy była graną w Wilnie przez członków towarzystwa dobroczynności, z oklaskami przyjęta, zachęciła wojewodę że myślał ją jeszcze raz poprawić, ale w tém umarł nagle roku 1809. Historyję tych przejść Fedry rozpowiedział Antoni Chomiński synowiec wojewody, kapitan wojsk polskich, który puściznę tę literacką stryja wydał w Warszawie r. 1818. Napisał sam przedmowę, w niej zamknął tę historyję, którąśmy tutaj powtórzyli. Oprócz tego napisał: *Ody Horacyjusza, tłómaczenie*, Wilno, 1765; *Oda o stałości umysłu w obojej doli* (Dziennik wileński, 1815, I); *Oda na zepsucie świata* (tamże, II); *Wiek złoty z Gresseta* (tamże); *Człowiek wiejski czyli gegoriki Delila, tłómaczenie z francuzkiego*, przyłączone tu są także i oryginalne rymy, Wilno, 1818. Oprócz *Cynny*, tragedyi Kornela, zostawił w rękopiśmie wiele drobnych poezyj. Wojewoda nie zostawił dzieci, miał żonę Zofiję Tyzenhauzówne, synowicę sławnego podskarbiego Antoniego Tyzenhauza. Bracią jego rodzonemi byli podobno Joachim, chorąży oszmiański, regimentarz generalny powiatu swojego w konfederacyi barskiej w Lipcu 1768 roku, a potém deputatem na trybunał i Michał, co był kanonikiem wileńskim, pisarzem wielkim litewskim, suffraganem żmudzkim z tytułem biskupa elcuzyjskiego. W *Konwersacyi szlacheckiej* Ignacy Chodźko odmalował wojewodę w życiu prywatném, ale wiele tam błędów, które powtórzyła w streszczeniu *Gazeta Warszawska* Nr. 55, 1855 r. *Jul. B.*

Chomonto, obłąk do zawdziania koniom na szyję, skórzany, wypychany słomą lub włosieniem, kleszczami drewnianemi ściągnięty, żeby tém silniej całym karkiem ciągnęły. Przysłowie staropolskie mówi: „W kaftan bawełna, a w chomonto słoma," to jest co komu przystoi, przynależy. Najozdobniejsze z chomąt polskich i słynne w kraju są krakowskie, strojne w kółka mosiężne i płaty różnokolorowe, z okuciem drewnianém kleszczy w mosiądz. Później weszły w użycie lżejsze, tak zwane *ruskie*, które tych ozdób nie mają. Pierwsze bezpieczniejsze są do jazdy i do powstrzymania koni, drugie lżejsze i koń dorodny lepiej się w nich wydaje. W Sztokolmie zachowane są z łupieży Polski chomonta krakowskie z VII wieku.

Chomonto albo **Cygenberg**, herb niemieckiej rodziny Ziegenberg, osiadłej w Prusiech już na początku XIV wieku, przedstawia na tarczy niemieckiej, w polu czarném Chomąto białe wzdłuż tarczy położone, w szczycie hełmu zamkniętego takież chomąto, na którego kleszczach z boków po cztery piórka pawie. Niesiecki mylną o nim i o rodzinach go używających podał wiadomość. Ciekawe rękopisma herbarza pruskiego (mylnie Baranowskiemu z Rzeplina przypisane), będące własnością hrabiego Włodzimierza Stanisława z Broel Platera, zawierają rysunek i dokładny opis tego herbu, a nadto wiadomość o rodzinach tego herbu używających, które powstały z rodziny Ziegenberg, rozrodzonej i od różnych dóbr różnie przezwanej. Ponieważ Niesiecki tylko cztery rodziny tego herbu wylicza, przeto z rękopismu tego wyliczymy spis ich kompletniejszy. Byli więc Cygenbergowie: *Wulkowscy* z Topolna, (z których Jan kasztelan elblągski umarł w roku 1814, pochowany w Tczewie), *Orłowscy* z Orla, *Suchostrzydzcy* z Suchostrzyg (Launaw), *Zalescy* z Zalesia, *Bochlińscy* z Bochlina, *Knybawscy* z Knybawy, *Sadlińscy* z Sadlina i *Cygemberscy*. Wszystkie te rodziny wywodzą się od Augusta Cygenberga w r. 1338 posiadacza wsi Suchostrzygi, po niemiecku zwanej *Launaw*, blisko Tczewa. *J. Bl.*

Chompré (Piotr), filolog i pisarz pedagogiczny francuzki, urodzony 1698 r. w Châlons-sur-Marne, umarł 1760 roku w Paryżu, autor licznych dzieł do nauki młodzieży, z których najwziętszemi były: *Vie de Brutus*, — *Vie de Callisthène*,—*Selecta latini sermonis exemplaria* (7 tomów), z przekładem francuzkim, — *Słownik łacińsko-francuzki*, — *Dykcyjonarz biblijny*, oraz kilka rozpraw o nauce języków, mianowicie greckiego i łacińskiego.

Chomsk, miasteczko w dawném województwie brzesko-litewskiém, w powiecie pińskim nad rzeką Jasiołdą, słynęło niegdyś rękodzielnią sukna; było własnością książąt Dolskich, a później Wiśniowieckich.

Chomulce. U niewodu, to jest sieci do łowienia ryb, by nie zatapiała się, dają w pewnych odstępach krążki zwykle brzozowe, kształtu baryłeczek. Nawlekają je na sznur do którego sieć umocowana. Krążki te nazywają *chomulcami*.

Chondemir, właściwie *Gajat-Eddin*, po ojcu swoim Mirchondzie najsławniejszy dziejopis perski i najważniejsze źródło do historyi mocarstw wschodnich, urodził się w połowie XV wieku w Herat w Korazanie, gdzie wszedłszy w przyjazne stosunki z uczonym wezyrem Timuridów, Mir-Ali-Schirem, otrzymał zarząd nowo założonej przez niego biblijoteki, z której też wiele wyczerpnął do ogromnego dzieła swego pod tytułem: *Ziarno dziejów*. Dzieło to, wraz z przedmową i zakończeniem, dzielące się na 12 ksiąg czyli części, zawiera dzieje Wschodu, od stworzenia świata aż do panowania Behader-Chana około roku 1480. Ale większą mu sławę zjednało na Wschodzie drugie pismo jego

pod tytułem: *Przyjaciel życiopisma i znakomitych ludzi*, w którem opisał życia wielu monarchów i znakomitych mężów aż do roku 1523, dodając tu i owdzie postrzeżenia własne w przedmiocie geografii i historyi naturalnej. Umarł wkrótce po jego ukończeniu.

Chondowie (pagórki), tak nazywają się w Indyjach Wschodnich krajowcy z czasów przedbrahmańskich, mieszkający prawie wszędzie pomiędzy górami Dekkanu, najbardziej zaś na płaskowzgórzu między rzekami Mahonadi i Godaweri, między krajami Orissa i Ragpun, oraz w ziemiach okolicznych. Lesiste te prowincyje nazywają nią *Chondwana*, to jest krajem górali. Pojedyncze klassy Chondów nie wiele się z sobą kommunikują; ztąd też poszło, że ich narzecza, z natury ostre i przepełnione dźwiękami gardłowemi i piersiowemi, równie jak na Kaukazie i w innych stronach górzystych, z łatwością w oddzielne i samoistne wykształcają się języki, a Chondowie z jednej dzielnicy zaledwie rozumieją mowę najbliższych swoich sąsiadów. Górale ci bywają wzrostu średniego, budowy delikatnej i kształtnej, twarzy ściągłej; nosy miewają nieco zadarte, a kości policzkowe wystające, z nad których wyglądają oczy pełne ognia i życia. Wargi cokolwiek są przygrube, usta nadmiernej wielkości. Kolor ich skóry zbliżony do czarnego; zarost brody bardzo rzadki i równie pod tym, jak pod wieloma innemi względami, podobni są do mieszkańców półwyspu z tamtej strony Gangesu, wysp południowo-azyjatyckich i Australii, z którymi też zapewne w czasach niezmiernie przedhistorycznych w ściślejszym zostawali związku. Nie znają oni żadnego objawienia; ubóstwiają zjawiska natury widome, głównie słońce i księżyc, oraz zmarłych przodków, jako też cnoty i występki. Bogowie ich są to zawistne, chciwe zguby demony, które utrzymywać należy w dobrym humorze ofiarami, zwłaszcza najmilszemi dla nich z krwi ludzkiej. Podobnych ofiar, zwanych *Meria*, corocznie pada po kilkaset. Meryje te, jeżeli mają być mile bogom, powinny być zakupywane od handlarzy; w ogóle bowiem wolą one ludzi obcego pochodzenia, wszakże w razie potrzeby zarzynają w tym celu i Chondów. Forma rządu jest patryjarchalna; do śmierci ojca wszyscy członkowie rodziny żyją społem, synowie żonaci wprawdzie w osobnych domach, ale z majątku rodzicielskiego. Kilka rodzin składa wieś, kilka wsi dzielnicę, kilka dzielnic pokolenie, a kilka pokoleń związek. Każdy z tych oddziałów ludowych ma nad sobą przełożonego patryjarchę, który zwykle zarazem spełnia czynności duchowne, prezyduje na ucztach, utrzymuje porządek, sądzi sprawy krajowców między sobą i z cudzoziemcami, a podczas wojny przywodzi wojsku. Właściwych praw karnych, przepisów piśmiennych, ani nawet sztuki pisania Chondowie nie znają. Ostatniemi czasy przyrzekli oni Anglikom, że ludzi już na ofiarę zabijać nie będą, wymówili sobie tylko swobodę zachowania zwyczajów i obyczajów narodowych; również przyrzekli zniesienie wytępiania dzieci płci żeńskiej, które dawniej bardzo było między nimi rozpowszechnione. Zwyczaj ten pochodził po części z zasad religijnych, częścią zaś także ze społecznego stanu Chondów; kobiety bowiem u nich, równie jak ziemia, uchodzą za źródło wszelkiego nieszczęścia, a obok tego każdy ojciec rodziny, za przewinienia zamężnych córek obowiązany jest opłacać się mężowi, albo całemu pokoleniu: zła żona jest więc istną plagą, przekleństwem dla krewnych i dla klanu. Zwykle też zabijano dziewczęta siódmego dnia po narodzeniu, a w trzech tylko dzielnicach Chondów naliczono w ciągu jednego roku 1,000 podobnych morderstw, do czego, jeśli dodamy około 300 meryj, wypadnie ztąd, że w tym małym zakątku wielkiej ziemi indyjskiej, corocznie pada około 1,300 ofiar ludzkich. *F. H. L.*

Chondrodyt, nazwisko swoje minerał ten otrzymał z greckiego: *chondros* ziarno, zwykle bowiem w ziarnistej przedstawia się postaci. Forma jego pierwotna słup rombowy ukośny, kryształy bardzo rzadkie; twardość = 6,—6,5. Kruchy. C. g. 3,14—3,2. Prześwieca, blask szklisty, czasami tłusty; rozmaitych odcieni żółtej, pomarańczowej i czerwonej barwy. Pod dmuchawką się nie topi, a z boraksem daje perłę szklistą, nieco żelazem zabarwioną. W rurce silnie wypalany, daje słaby odczyn fluowodoru i szkło w bliskości próby dostaje mleczną obrączkę. W kwasie chlorowodornym rozpuszcza się, wydziela kłaczki krzemionki a po odparowaniu daje galaretę. Według rozbiorów Rammelsberga chondrodytów z północnej Ameryki i z Pargas w Finlandyi, okazuje się, że jest to krzemian magnezyi z podwójnym fluorkiem krzemu i magnezu, wzoru: $12(SiO_3 . 4MgO) + (Fl_3Si + 4FlMg)$. Znajduje się w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Pargas w Finlandyi, blizko Marienbergu w Saxonii i Tabergu w Szwecyi.

Chondryn, klej z chrząstek. W ciele zwierząt bardzo są upowszechnione tkanki i inne utwory, które wydać mogą *klej*, lub *chondryn*. Są one w wodzie nierozpuszczalne, lecz przez przedłużone gotowanie z wodą, nie zmieniając bynajmniej swego składu procentowego, zamieniają się w te ciała. Przy przedłużonem gotowaniu z wodą klej wydają: kości, ścięgacze, skóra, karuk i t. p.; chondryn zaś chrząstki nigdy nie kostniejące, chrząstki kości zanim się w nich osadzą fosforany ziemne, oraz błona rogowa oczu. Chondryn i klej odróżniają się zasobem azotu, który w tym ostatnim w większej ilości się znajduje, oraz zachowaniem się chemiczném; w fizycznych bowiem własnościach wielkie do siebie okazują podobieństwo (ob. *klej*). Kwas octowy strąca roztwór chondrynu, nadmiar kwasu jednak osad znowu rozpuszcza; inne kwasy również dają osady, w najmniejszym nadmiarze tychże rozpuszczalne. Ałun, siarczan glinki, siarczany obu tlenków żelaza, chlornik żelaza, obojętny i zasadowy octan ołowiu, siarczan tlenniku miedzi, azotany tlenków rtęci, strącają roztwór chondrynu i po większej części dodane w nadmiarze znowu osad rozpuszczają; sublimat (ob.) przeciwnie zaledwie go mąci. Większa część tych reakcyj z klejem (ob.), albo nie następuje, albo w inny sposób.

Chondzyński (Jan), Jezuita, rodem z Mazowsza, wstąpił do zgromadzenia roku 1623, był professorem w akademii wileńskiej. Umarł 22 Kwietnia 1660 r., wydał wiele pism imieniem tejże akademii, a między innemi: 1) *Domum nuptiale, carmen heroicum*, Vilnae, 1639; 2) *Florae Luciscanae amoenitas*, Vilnae, 1639, (wiersz).

Choni, osada w gubernii i powiecie kutaiskim, nad rzeką Gubis-Ckali, wpadającą do Rionu, w północno-zachodniej stronie od miasta Kutaisu. Od Tyflisu odległą jest o 37 mil. Podług kronik gruzyjskich, założoną była w roku 812 przez króla abchazkiego Teodozyjusza. Zburzoną została przez Turków. Posiada starożytny kościół, pomnik pierwszych chrześcijaństwa wieków. Do końca XVIII wieku była tu katedra biskupa, który nosił tytuł wakińskiego, to jest całej płaskiej Imeretyi. *J. Sa.*

Chonom, farba turecka, wspominana w *Voluminach Legum* (IV, 360), z arabskiego *chenna*, *chena*, farba czerwono-żółtawa, której używają na Wschodzie, do farbowania paznogci, dłoni, włosów i brody. Wydobywa się ona z liści drzewka (lausonia inermis), wysuszonych i startych na proszek, i stanowi niezbędny dodatek w toalecie wschodniej dla obojga płci. Znają ją Francuzi i piszą: *hinna* i *hinné*.

Choński (Michał Pobóg), urodził się roku 1779 we wsi dziedzicznej Try-

donie, na starej pruskiej granicy, w dzisiejszej gubernii augustowskiej, z ojca Stanisława stolnika parnawskiego i matki Konstancyi Sienkiewiczówncj. Wcześnie straciwszy rodziców, a wśród zaburzeń krajowych około r. 1795 i resztki niezamożnej ojcowizny, początkowe nauki zaczął pobierać u ks. Dominikanów w Grodnie, w czasie ostatniego sejmu. Ztąd dla dalszego kształcenia się naukowego, przybył do Wilna i po 5-letnim pobycie w akademii, kreowany został doktorem filozofii i nauk wyzwolonych. Niepospolite zdolności i moralne przymioty Chońskiego zwróciły na niego uwagę rektorów uniwersytetu: księdza Poczobuta, biskupa Strojnowskiego i Jana Śniadeckiego, którzy zaszczycali go szczególnemi względami. Przez nich to polecony był Tadeuszowi Czackiemu, który znalazłszy w młodym wówczas Michale to, czego szukał, wezwał go r. 1806 na ważną posadę professora prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej do liceum w Krzemieńcu. Od tej chwili przez lat 25, to jest aż do końca istnienia tego naukowego zakładu, Choński wykładał publicznie zasady nauki, która z bliska dotykając żywotnych kwestyj społecznej organizacyi, silne wywierała wrażenia na młodociane umysły. Pilném czytaniem i rozmyślaniem, starał się zawsze iść na równi z postępem świeżej nauki: pisma J. B. Saya, Ricorda, Mac Cullocha, a nawet socyjalistowskie marzenia, dostarczyły mu nowych pomysłów, chociaż głównie hołdował zasadom Smitha, uważał pracę i oszczędność za istotne źródło pomnożenia massy bogactw narodowych i jakby wypływające z tych zasad całe życie jego było praktycznym przykładem sumienności, pracy i akuratności w pełnieniu przyjętych obowiązków, które weszło nawet w przysłowie między kolegami i uczniami jego i przez co także na tak ograniczoném polu pomnożenia dostatków, jakie się przedstawia w zawodzie nauczycielskim, doszedł już w połowie życia do zupełnej niezależności od drugich w swych potrzebach, tak, że mógł się nawet udzielać nie skąpo bliższym i dalszym swemu sercu. Prócz rozprawy *O wpływie systematów podatkowania na stan zamożności narodów i byt ich polityczny*, Krzemieniec, 1816, in 8-vo, str. 143 i tłómaczenia z niemieckiego obszernego dzieła L. H. Jacobi pod tytułem: *Zasady ekonomii narodów, czyli umiejętności narodowego gospodarstwa* i t. d., Krzemieniec, 1820, t. 2, in 8-vo, str. 417 i 202, z licznemi uwagami tłómacza, pisał jeszcze Choński wiele rozpraw, które czytywał na posiedzeniach publicznych, zasilał swemi studyjami pisma peryjodyczne, między innemi i *Atheneum* wydane przez J. Ig. Kraszewskiego (ob.), mianowicie artykułem: *Handel w głównych zarysach pod względem swej istoty, początku* i t. d., podług myśli Raynala i innych do poznania podany (ob. Szereg nowy. Oddział II, tom 3), zostawił nadto ślady swych prac w rękopismach. Po przeniesieniu professorów liceum z Krzemieńca do Kijowa, przez lat kilka poświęcał się kształceniu młodzieży obywatelskiej w własnym domu. Od 1838 roku przeniósł swe mieszkanie do zagrody wiejskiej niedaleko od Buga. Skromny Łobaczyn znajomy był w okolicy ze swej gościnności. Nigdy się Choński nikomu nie naraził, a przy wielkiej łatwości w pożyciu i niezwyczajnej pobłażliwości dla niedostatków umysłowych w drugich, wszystkich do siebie pociągnął i przywiązał. Dziwną łagodność obyczajów, spokojność charakteru i pogodę umysłu, a nawet czerstwe zdrowie, winien był głównie swemu umiarkowaniu w potrzebach i nieubieganiu się za zewnętrznemi korzyściami. Taki jest obraz człowieka, który od dzieciństwa sierota, własnemi siłami zdobył naukę, polor i zaszczytne powołanie, pół wieku słowem i czynem służąc krajowi. Umarł po krótkiej chorobie 1-go Lutego 1855 r. w Żytomierzu. *C. B.*

Choński (Edward), wydał w języku francuzkim: *De la reconstitution rationelle des nationalités europennes*, Paris, 1841.

Choński (Kazimierz), doktor medycyny i chirurgii, członek wileńskiego medycznego towarzystwa i główny lekarz dóbr massy Radziwiłłowskiej, napisał i ogłosił drukiem: *Uwagi nad naturą, działaniem i używaniem druskiennickich wód*, Wilno, 1841, in 8-vo.

Choper, rzeka systemu dońskiego, początek bierze w gubernii penzeńskiej, na pograniczu saratowskiej, w blizkości wsi Kuczuk-por i Gubarei; płynie w północno-zachodniej stronie gubernii saratowskiej, skrapia wschodni kąt gubernii woronezkiej, dotyka granicy tambowskiej, a wyszedłszy z gubernii woronezkiej, płynie w północnej części ziemi wojska dońskiego, gdzie do rzeki Donu wpada. Długość rzeki Chopru 71 mil stanowi; główna i bez przeszkód żegluga po niej zaczyna się od miejsca, gdzie taż rzeka, pod miastem Borysohlebskiem, łączy się z rzeką Woroną; powyżej zaś rzeki Worony, z powodu mnóstwa urządzonych tam młynów wodnych, żegluga staje się niepodobną. Rzeką corocznie płynie do 40 statków, z towarami na summę do 80,000 rub. sr. Żeglugą trudni się przeszło 300 ludzi; statki Choprem płynące, ładują się w różnych miejscach klępkami do beczek, obręczami, obwódkami do kół i niewielką ilością rozmaitego zboża, idącego do miasta Azowa i Taganrogu; przystani na Choprze nie ma żadnej. Poławiają się w tej rzece jesiotry, a niekiedy trafiają się sterlety. Okolice jej obfite są w lasy, łąki i zwierzynę. Główniejsze jej przytoki z prawej strony są: Mitkarej, Suchy Karaj, Wielki Karaj, z lewej zaś: Kolniwej, Serdoba, Iznair, Arkadak, Kostendej i Melik. Wzdłuż rzeki Chopru, poczynając od źródeł aż do miasta Borysohlebska, na przestrzeni 43 mil, na wzgórzach wzdłuż rzeki idących, znajduje się mnóstwo usypanych kurhanów. Wiele z nich jest obszernych i wysokich; miejscami kilka kurhanów połączone na bliskiej od siebie odległości: są to pomniki pobytu tatarskiego. *J. Sa...*

Chopi, rzeka w Mingrelii, początek bierze w górach Namidżogu i Omiasz, płynie zrazu w wązkim kamienistym, a potém w szerszym i równiejszym wąwozie; przy wsi Zeni łączy się z rzeką Czanis-Chali, z wyżyn Kwiry wypływającą; dalej zmierza ku monasterowi Chopi, po za którym opuściwszy wąwóz i kamieniste łożysko, skrapia niziny Odysza, a przy ujściu do morza Czarnego, pod Redut-Kale, zlewa się z rzeką Cywą. Rzeka Chopi z początku dość bystra i płytka, od monasteru Chopi aż do ujścia zwalnia swój bieg i ma już od 2-ch do 30-stu sążni głębokości. Pomimo to jednak, rzeka Chopi żeglowną jest dla samych tylko łodzi, gdyż okręta kupieckie i statki muszą wpierw wyładować się, nim wejść mają do jej koryta, przez napływy zamulonego.

Chopin (Fryderyk Franciszek), którego piszą niekiedy: *Szopen*, jeden z największych genijuszów muzycznych i najznakomitszy polski kompozytor, urodził się w nocy z d. 1 na 2 Marca 1809 r., z ojca Mikołaja i matki Justyny z Krzyżanowskich, w Żelazowej Woli, wsi pod miasteczkiem Sochaczewem położonej, około mil 6 od Warszawy odległej, dziedzicznej wówczas hr. Skarbków. Mówią, że w dzieciństwie okazywał płaczem drażliwość, lubo niebolesną, na dźwięki muzyczne. Rodzice spostrzegłszy pociąg jego do fortepianu, wcześnie, bo w siódmym roku życia dali mu za nauczyciela Żywnego, rodem Czecha, ucznia Kucharza, pochodzącego ze szkoły J. S. Bacha. Wpływ jego wszakże nie był wielkim na Chopina; a uczeń raczej własnemi siłami dorabiał się znaczenia jakie go czekało. Postęp jego w grze tak był nagły, że w 9-tym roku życia wystąpił już publicznie w sali towarzystwa dobroczynności z koncertem Gyrowetza (w Lutym 1818 r.). Równocześnie rozwijała się w nim zdolność do kompozycyi, jak tego dowiódł marsz wówczas wydany bez wymienienia nazwiska autora, a w lat parę po nim waryjacyje. Odtąd stał się nader miłym gościem

w najznakomitszych salonach warszawskich, jak: u książąt Czartoryskich, Sapiehów, Zajączka, Lubeckich, Radziwiłłów, Czetwertyńskich (księżna Ludwika Czetwertyńska wprowadziła go na pokoje księżny Łowickiej, małżonki Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza), u hr. Skarbków, Wolickich, u Okołowa, Pruszaków i wielu innych, gdzie wcześnie przywykł do wystawności jaką się później w Paryżu otoczył. Słynna śpiewaczka Catalani, w przejeździe przez Warszawę, obdarzyła przedstawionego jej młodocianego wirtuoza zegarkiem, na kopercie którego wyryte były słowa: *Donné par madame Catalani a Frédéric Chopin, âgé de dix ans* (1820). I w innych naukach znaczne robił postępy, jak o tém świadczą dwie nagrody publiczne, pozyskane w latach 1824 i 5, gdy uczęszczał do 4-tej i 5-tej klassy liceum warszawskiego. W r. 1825 (d. 27 Maja i 10 Czerwca), występował znów publicznie na koncertach amatorskich, dawanych w sali byłego konserwatoryjum; grał także w tymże czasie przed Cesarzem Alexandrem I, na świeżo wówczas wynalezionym przez Brunnera i Hoffmana aelomelodykonie, ustawionym w kościele ewangelickim, za co otrzymał od monarchy kosztowny pierścień brylantowy. Teoryję muzyki i naukę kompozycyi wykładał mu Józef Elsner, w niczém samoistności ucznia nie krępując; rady także Jawórka chętném Chopin przyjmował uchem. Owocem tych prac były pierwsze znane utwory dwudziestu jeszcze lat wieku nie liczącego kompozytora, jak: *Rondo* na 4 ręce (pierwiastkowo na dwie), dzieło pierwsze, dedykowane pani de Linde; *Sonata*, dzieło 4, dedykowana Elsnerowi; kilka pomniejszych ulotnych kompozycyj jak: walców, mazurów, piosnek, polonezów i t. p.; *Rondo à la Mazur*, dzieło 5, a nadewszystko *Mazury*, dzieła 6 i 7, które najprzód, a tak świetnie, imię jego po obczyznie rozniosły. Prócz wycieczki do wód w Reinertz w r. 1826, dla poratowania zdrowia podjętej, odbył w r. 1828 podróż do Berlina, zatrzymawszy się w przejeździe w Antoninie, w wielkiém księst. poznańskiém, u księcia Antoniego Radziwiłła, wielkiego miłośnika muzyki, kompozytora i wiolonczelisty, któren wiele na wykształcenie Chopina łożył, i któremu tenże *Trio* na fortepian, skrzypce i basetlę, dzieło 8 ofiarował, a nadto podróż do Pragi i Wiednia w r. 1829, gdzie (w Wiedniu) publicznie wystąpił w dwóch koncertach, z *waryjacyjami na temat z don Juana*, dz. 2 (dedykowanemi Tytusowi Wojciechowskiemu), *Rondem krakowskiém*, dz. 14, i gdzie zapoznał się z wielu znakomitościami muzycznemi, między innymi z wiolonczelistą Merk'iem, któremu dedykował wydany tamże *Polonez* z basetlą, dz. 3. Wróciwszy do Warszawy, oddał się na nowo pracy, któréj winniśmy napisanie *3 Nokturn*, dz. 9, niektórych z pierwszych dwunastu *Etiud* czyli ćwiczeń, dz. 10, dedykowanych później Lisztowi i *Fantazyję* na pieśni polskie, dz. 13. Wkrótce też pożegnał na zawsze Warszawę, by między obcymi spędzić drugą połowę żywota. Pożegnalne jego koncerta, raczej tryjumfy, odbyły się w Marcu (16 i 23) 1830 r., wśród nieopisanego zapału publiczności, która od dawna genijusz jego podziwiała i wieńce rodzinnych kwiatów do stóp mu rzuciła. Grał dwa swoje sławne, równie świetne jak głębokie *koncerta: z E. major*, dz. 11, ofiarowane w następstwie Kalkbrennerowi, i z *F. minor*, dz. 21, z *Adagiem* jednem z najszczytniejszych, jakie muzyka posiada, ofiarowane hr. Delfinie Potockiej, nadto *Rondo krakowskie* i *Fantazyję polską*, poczém improwizował na temata ze śpiewek: „Swiat srogi, świat przewrotny" (z Krakowiaków i Górali Stefaniego), i „W mieście dziwne obyczaje." W jesieni tegoż roku opuścił Warszawę, a wszyscy prawie znakomitsi artyści miasta z Elsnerem na czele, odprowadzili go do pobliskiej Woli, darząc na odjezdném po sutej biesiadzie srebrnym upominkiem (podobno

czarą). Przybywszy na Wrocław do Wiednia, zatrzymał się w jego murach rok cały, bo agitacyje i burze polityczne we Włoszech, dokąd udać się zamierzał, wstrzymywały go w podróży do tego kraju. Wreszcie w przeciwną skierował się stronę, a postanowiwszy stale osiąść w Londynie, jechał tam na Mnichów, gdzie grał przed królem bawarskim, i na Paryż, dla poznania się z Cherubinim, mając w tym celu w paszporcie nakreślone wyrazy: *passant par Paris.* Z owej to epoki wędrówek w r. 1831, zdają się pochodzić wydane później dzieła (niezawsze w tym porządku pisane, jak liczba na tytule wyrażona wskazuje), jak: *Rondo* z introdukcyją, dz. 16; *Polonez wielki* z towarzyszeniem orkiestry, dz. 22; trzy *Nokturny*, dz. 15, dedykowane Hillerowi; *Mazury*, dz. 17; wielki *Walc*, dz. 18; pierwsze *Scherzo*, dz. 20 i pierwsza *Ballada*, dz. 23. W dwóch ostatnich dziełach Chopin, z wątków, jakie dotąd po większej części na tle jasném albo lekko tylko przymglonem osnuwał, poczyna już wkraczać w chmurną dziedzinę rzutkiej, formę rozpierającej fantazyi; burzliwość, ciężki smutek, nieutulona tęsknota, biegnąca w ślad za niemi wiara, wzniosłą żałobą i cichą rezygnacyją odziana, oto ich cechy. W Paryżu otoczyło go grono znakomitych rodaków, a tak chlubnie i uprzejmie przyjęło, że zniewolony tém wirtuoz, o dalszym celu podróży zapomniał i w Paryżu pozostał. Wszakże, mimo kilkunastu przyjaciół i wielbicieli, nowożytny ten Babilon z początku zaledwie mógł wiedzieć o istnieniu Chopina; a tém mniej troszczył się o wyróżnienie go z tego tłumu artystów, cisnących się codziennie w jego mury; ztąd też zrazu materyjalnie nienajlepiej mu się wiodło; musiał zwalczać trudności, jakie się każdemu młodemu i mało jeszcze poznanemu artyście nasuwają w odmęcie, obojętności, uprzedzeniach, nawyknieniach i ustawicznej zmienności wielkiego grodu, zwłaszcza obcego. Należało zyskać sobie wziętość i klijentelę grą, a na kompozycyje znaleść nakładcę, a tu pierwszy koncert ledwo starczył na pokrycie kosztów wydatku. Należało więc przyjmować lekcyje, jakie się nadarzały i komponować na obstalunek (*Waryjacyje* z *Ludovic'a*, dz. 12; *Duo* z wiolonczelą z tematów *Roberta djabła*, a podobno i *Bolero*, dz. 19, i trzy *Walce* dz. 34, lubo i w tych utworach Chopin nie mógł się zaprzeć szlachetnej swej indywidualności). Jeden z najznakomitszych wirtuozów na fortepianie, Kalkbrenner, przeczuwając przyszłą jego wielkość, rad był protegować przybysza i swoim go uczniem nazwać, ale znający się na ludziach Elsner, do którego się Chopin po radę udał, odwiódł go od tego kroku, przypominając mu jego samoistność i zachęcając do wytrwania na raz obranej drodze. Wkrótce też uwaga i uznanie, obudzone w salonach Pleyela i Zimmermana, gdzie się dobrańsze kółko artystów zbierało i gdzie się poznał z Lisztem, jak niemniej czułe zajęcie się familii hr. Platerów, Komarów (mianowicie hr. Delfiny z Komarów Potockiej) i Grzymały, dostarczyły mu lepszych środków utrzymania i szersze pole działania otworzyły. Brandus, Schlesinger i inni paryzcy nakładcy, jęli wydawać i upowszechniać jego kompozycyje, które w Niemczech przedrukowywano. Wówczas to ukazały się *Mazury*, dz. 24, 30 i 33; *Etudy* (ćwiczenia), dz. 25; *Polonezy*, dz. 26; *Nokturna*, dz. 27, 32 i 37; *Preludyje*, dz. 28; *Impromptu*, dz. 29 i 36, i *Sonata*, dz. 35, ze słynnym *Marszem pogrzebowym*. Zdawało się, że teraz winien się znów przypomnieć publiczności koncertem; w tym celu najął w r. 1834 salę teatru włoskiego (wedle innych grał w konserwatoryjum) i zaprodukował swój koncert z *E. major*; mimo to tłum paryzki nie dorósł jeszcze do zrozumienia hojnie tam rozsianych piękności i wyszedł bez wrażenia, a zniechęcony tém artysta odrzekł się od tej chwili wszelkiego grania przed gawiedzią, przekładając cichy salon i szczery a natchniony poklask przyjaźni i znaw-

stwa nad obojętność, lub co gorsza, hałaśliwe i niesforne okrzyki tłuszczy, najczęściej kuglarstwu lub grubemu effektowi schlebiającej. Wyjątek stanowi tu wystąpienie na cel dobroczynny w Rouen w r. 1835, bo koncerta kilkakrotnie w salonach Pleyela od r. 1844 dla małej liczby zwolenników dawane, uważać raczej trzeba za prywatne. Przed królem Ludwikiem Filipem grał Chopin wraz z Moschelesem, za co srebrnym pucharem obdarowany został. W r. 1836 Chopin odbył podróż na Lipsk i Drezno do wód karlsbadzkich, gdzie się zjechał z rodzeństwem i przyjaciołmi z Polski, gdy nie mógł z ową lubą mu dziewicą, o jakiej wspomina Liszt, a z którą zawistne losy rozdzieliły go na zawsze. Za to spotkał się po powrocie do Paryża z kobietą, która stanowczy wpływ na dalsze koleje jego życia wywarła, a była nią słynna autorka *Lelii* i *Indyjany*, pani Dudevant (znana pod pseudonymem George Sand). Związek z nią był dlań źródłem wielu chwil szczęśliwych, zwłaszcza gdy chwiejące się jego zdrowie otoczyła macierzyńską niemal troskliwością, w czasie wspólnej ich podróży na wyspę Majorkę w r. 1838. Wracając ztamtąd, grał Chopin w kościele marsylskim na organach, podczas żałobnego nabożeństwa odbytego w roku 1839, po nieszczęśliwym śpiewaku Nourrit. Odtąd uznany prawie powszechnie, cieszył się w Paryżu niezwykłém powodzeniem materyjalném (za lekcyje w jego własném mieszkaniu udzielane płacono mu po luidorze). Zdrowie jego przecież od roku 1840 coraz bardziej słabło, pomimo niezmordowanych starań i opieki wielbicieli i przyjaciółki, u której co lato na wsi w Nohant (Berry) przesiedział, zawsze kilka nowych z zaciszy wiejskiej przywożąc do Paryża utworów. Do tej epoki policzyć należy: *Ballady* (druga z rzędu, dz. 38, dedykowana Schumanowi, trzecia, dz. 47 i czwarta, dz. 52), *Scherza* (drugie, dz. 31, trzecie, dz. 39, czwarte, dz. 54), *Sonaty* (dz. 58 i dz. 65 z wiolonczelą, dedykowana Franchomm'owi), *Polonezy* (dz. 40 dedykowane Fontanie, dz. 44, 53 i 61), *Nokturny* (dz. 48, 55 i 62), *Mazury* (dz. 41 dedykowane Witwickiemu, dz. 50, 56, 59, 63 i 66), *Tarantella*, dz. 43; *Preludyjum*, dz. 45; *Allegro de concert*, dz. 46; *Fantazyja*, dz. 49; *Impromptu*, dz. 51; *Berceuse*, dz. 57; *Barkarola*, dz. 60 i trzy *Walce*, dz. 64. Wreszcie, po kilkunastu latach przyjaźni, nastąpiła chwila rozłączenia z towarzyszką; pierwsza ona zerwała związek, który sama skojarzyła, spostrzegłszy zbyt późno niestety! że lubo jedne cele, drogi ich były przecież różne. Ale boleść tego rozstania w r. 1847, zwiększona śmiercią (r. 1848) pielęgnującego go dotąd doktora Molin, goryczą zaprawiła ostatnie lata tyle drażliwego żywota Chopina. Ani też wycieczka po rewolucyi lutowej r. 1848 i po ostatnim koncercie w salonach Pleyela danym, do Londynu i Edymburga, gdzie ze czcią przez artystów i lubowników był przyjmowanym i na pokojach u księżnej Southerland przedstawiony królowej Wiktoryi, zdołała przywołać go do zdrowia; owszem bardziej takowe podkopała. Siły odtąd opadały go widocznie; w ciągu r. 1849 nie opuszczał prawie łoża, a têm mniej zajmować się mógł kompozycyją. Żałować należy, że nie był już w możności uskutecznić powziętej myśli, napisania streszczonej metody gry fortepianowej, owocu długoletnich swoich prac i spostrzeżeń nad teoryją i techniką instrumentu. Zgasł wreszcie w objęciach siostry, Ludwiki Jędrzejowiczowej i ucznia Gutmana, dnia 17 Października 1849 r. w nocy. Szczegóły jego śmierci opisuje Liszt, mówiąc, że ponieważ nadzwyczajnie lubił kwiaty, nazmoszono ich tyle, że zwłoki jego, ubrane wedle ostatniego życzenia w suknie koncertowe, spoczywały jakoby w ogrodzie. Pochowano go w d. 30 Października tegoż roku na cmentarzu Père-Lachaise, między zwłokami Bellini'ego i Cherubini'ego, a na żałobném nabożeństwie w kościele Magdaleny wykonano

jego *Marsz pogrzebowy* instrumentowany przez Rebera i *Requiem* Mozarta (Labiache, pani Viardot i inni). Kolega jego, Julijan Fontana, zajął się później wydaniem pozostałych po nim rękopismów, między któremi znajdowało się wiele ulotnych, w młodości skomponowanych kawałków i 17 pieśni z muzyką, po większej części do słów Witwickiego napisaną, jak: *Wojak, Życzenie, Pieśń litewska* i t. d. Jako wykonawca, był Chopin mimo wątłej budowy ciała jednym z najznakomitszych wirtuozów na fortepianie i lubo metody żadnej na ten instrument nie pisał, twórcą i koryfeuszem nowej szkoły, przebijającej dotykalnie we wszystkich jego utworach, osobliwie etiudach. Późniejsza gra i wiele kompozycyi: Liszta, Henselta, Thalberga, Schumana, Doehlera, Hillera i całego tłumu następnych, jak niemniej wszelkie transkrypcyje i obwijania melodyi w arabeski, czy melismata muzyczne, o ile nie szły w kierunku dawnej Clementego szkoły, są w części wynikiem i dalszém już rozwinięciem, już to rozebraniem na cząstki rzuconych lub napomkniętych przez Chopina sposobów w mechanizmie, niekiedy zastosowaniem i zespoleniem ich ze sposobami dawniejszych szkół, a to z właściwemi odcieniami, jakie przynosiła z sobą siła fizyczna, pojęcie, talent, słowem cała indywidualność każdego z wirtuozów. Mechanizm więc instrumentu, to przez użycie rąk do daleko sięgających arpeggiów i figur, to przez zbijanie ich w bliskie chromatyczne massy (co nowego układu palców wymagało), to przez użycie pedałów i t. d., winien mu wszechstronne rozszerzenie środków, które dawniejsza technika w znacznie szczuplejszych zawarła granicach. Nie jego już w tém wina, jeśli i przez niego wytknięte szranki wyłamano, żądając po instrumencie więcej, niźli dać może, niźli natura jego na to pozwala. Jako kompozytor, Chopin nie miał sobie równego między współczesnymi. Mimo, że dzieła jego od dziecka u nas były poznane i cenione, cudzoziemcy z początku przyjmowali je z niedowierzaniem, lekceważeniem prawie; oczywiście nie pojmowali, a ztąd i źle tłómaczyli nowy, wcale od dotychczasowego różny żywioł, jaki w nich napotykali. A lubo w namiętnej walce uczuć, pieśń powszechnej żałoby i boleści (nierównie rzadziej wesela i nadziei) podnosił na takie wyżyny, że ją cała ludzkość na nich dostrzedz i rozboleć z nim musiała, czynił to wszakże środkami, jakie w duchu i pojęciach słowiańskich i indywidualnych leżały, a nizał swój śpiew na obcą im nutę rodzinną, co właśnie nadawało pieśni tej cechę odrębności, oryginalności, do ich zwykłej miary i wiary nie przystającej, branej zrazu za zuchwalstwo, dziwactwo czy manierę (Rellstab, Fink). Wkrótce jednak krytyka, poszukawszy sobie przewodnika w swém własném sercu, rozszerzyła swój pogląd, więc przetrawiać i przyswajać kazała obcy ten żywioł, by nim zasilić żywotne soki jałowiejącego już uczucia i wiedzy, a czerpiąc z tego źródła, ułatwić zrozumienie nieznanych dotąd wrażeń i rozkoszy (Schumann). Przekonano się wreszcie, że owe melodyjne zwroty, ów akcent polski, owe kombinacyje harmoniczne i rytmiczne w taką, a nie inną formę ujęte, są koniecznością historyczną i uczczono propagatora nowych idei w sztuce; dziś stały się one własnością całej ukształconej ludzkości, którą zachwycają. Wszakże pieśń ta coraz głębszym kirem gasnące odziewając czucia, posępniała z laty. O Szopenie pisano wiele i rozmaicie. Prócz recenzyj i sądów o dziełach, znajdujemy mnóstwo mniej więcej dokładnych szczegółów bijograficznych i innych, rozrzuconych po pismach polskich, francuzkich, niemieckich, angielskich i t. d., przyczém niebrak fałszów i bredni. Dawano mu za nauczyciela to Hummla, to Fielda, ba! nawet Paganini'ego. Przekręcano niekiedy i nazwisko jego, pisząc je Schoppen, Schopin, choć drukowane na dziełach powinno było nieomylną być wskazówką;

wywodzono pochodzenie z Prus, Węgier, nawet Rossyi; w Rossyi przeciwnie, miano go za Francuza. To tylko pewna, że ojciec jego Mikołaj, urodzony około r. 1770 w Nancy czy Luneville, młodo, bo w r. 1796 przybył do Polski i zmarł w Warszawie r. 1845, jako nauczyciel języka francuzkiego; stryj zaś starszy od ojca był kanonikiem w Nancy; obadwaj, jak twierdzi pewne pismo, mieli być wnukami dworzanina, który z królem Stanisławem powędrował z Polski do Luneville. Wymieniamy tu ze znajomszych o nim pism: Sikorskiego (najwymowniejsze ze wszystkich): *Wspomnienie Szopena* w Biblijotece warszawskiej za miesiąc Grudzień r. 1849. Tegoż: szczegóły o nim w kilku numerach *Ruchu muzycznego*, wraz z Listami jego własnoręcznemi i do niego pisanemi; Wójcickiego, *Cmentarz powązkowski*, zawierający kilka rysów młodości; George Sand'a, *Mon compagnon du tour de France*; F. Liszt'a, *F. Chopin* (Paryż 1852, chez Escudier); M. L. Enault'a, *O Chopinie w Athenaeum français; An Essay on the works of F. Chopin* (broszura u M. Wessla i Stappletona w Londynie, wyszła około r. 1850); Sowińskiego, *Les Musiciens polonais et slaves* (Paryż 1857, str. 113). *O. K.*

Chór, tak nazywano u starożytnych pewną liczbę śpiewaków i tancerzy, którzy przy świętych lub uroczystych obrzędach, świętość ich i wystawę śpiewem swoim i tańcem zwiększali. Toż samo znaczenie miał zapewne chór w tragedyi i komedyi greckiej, których zrazu główną był częścią, a ze względu na historyczne ich kształcenie się, główną zasadą; chociaż się później w dodatkową tylko rzeczywiście zmienił ozdobę. W świetnych jeszcze czasach ateńskiej tragedyi, nazywano chórem gromadę osób obojej płci, która w ciągu całej reprezentacyi obecna, ze sceny nigdy nie schodziła. W czasie przerwy, chór śpiewał pieśni, które się do reprezentacyi stosowały i albo wrażenie o niej powiększyć, albo uczucie przedstawieniem jakiej czynności wzbudzone wyrażać miały. Niekiedy chór brał udział w samej akcyi, a to przez rady dawane działającym osobom, pociechę lub napomnienia; niekiedy występował jako główna osoba reprezentacyi, jak np. w *Eschylesie*. Zwykle przedstawiał chór starszych tylko lub ojców narodu, w którym się rzecz odbywała, albo też radców monarchy i t. d. i jakeśmy wyżej powiedzieli, nietylko nie mógł zupełnie być w sztuce opuszczonym, lecz nawet ani na chwilę nie mógł się ze sceny oddalić. Z początku chór składał się z 50 osób, później coraz mniej należało do niego, nareszcie nieodbicie tylko 15 było potrzebnych. Utrzymanie chóru w czasie publicznych uroczystości, było w Atenach powinnością honorową obywateli i nazywała się Choragija (ob. *Choragus*). Naczelnik chóru nazywał się Koryfeus, t. j. stojący na czele, który w zdarzeniach, gdzie chór należał do akcyi na scenie, w imieniu całości przemawiał. Niekiedy chór dzielił się na dwie części, z których każda naprzemian mówiła albo śpiewała. Obie te części chóru, mniej właściwie chórami nazwane, zmieniały swoje stanowisko na scenie, przechodziły z jednej strony na drugą, i od tych to poruszeń pochodzą rozmaite nazwania pewnych części śpiewu, np. Strofy, Anti-strofy i Epody (ob.). O muzyce, podług której chór śpiewał, nic powiedzieć z pewnością nie można; prawdopodobném jest, że to bardziej było powolne mówienie, podług pewnej miary, z towarzyszeniem różnych instrumentów, jak np. fletów (*Recitativo*), melodyja zaś cała może się tylko na tonach pojedynczych i na oktawach zasadzała. Z upadkiem dawnej tragedyi zniknął i chór i dopiero już w naszych czasach niektórzy autorowie dramatyczni, jak np.: Racine, w *Athalii* i *Esterze*; Schiller, w *Narzeczonej z Messyny*, chór do tragedyi wprowadzić usiłowali, w czém wszakże naśladowców nie mieli. W operach tylko naszych, chór w starożytném swém na scenie utrzymuje się znaczeniu.

Chór muzyczny, jest to pewna liczba osób i instrumentów muzycznych, zebranych w jedno ognisko, dla wykonania wspólnie utworu muzycznego, toż samo miano chóru noszącego. Utwór taki bywa zwykle pisany na cztery głosy czyli partyje w ścisłém znaczeniu harmoniję warunkujące, lubo rozszerzają go i do 5, 6, 8, 12 i więcej głosów; by zaś nie był kwartetem, kwintetem i t. d. winno go wykonywać przynajmniej po parę osób przy każdym głosie, a liczbę tych osób można podnieść w miarę potrzeby do niezwykłej potęgi. Jeśli chór śpiewa wedle jednego i tego samego głosu czyli partyi, zowie się to *unisono*, jednogłośnie. Może on być napisanym na same męzkie lub żeńskie głosy, albo jedne i drugie w połączeniu, może się kojarzyć z orkiestrą w całości lub częściowo, może wyrastać z pojedyńczych głosów i urabiać się na podwójny, potrójny i przeciwnie. Jako tłómacz czy przedstawiciel utworu, który wykonywa, wedle form tegoż utworu rozmaite także przybierać może kształty, albo ich kilka wiązać w jedną całość, łączyć się z jednym lub kilku głosami solowemi, razem lub kolejno z niemi występować i t. p. Zależy to od charakteru lub roli jaką się mu naznaczyło. Chór, czy to wyraża wzburzenie ogólne, w którém jedna jego strona odmawia tego, czego druga żąda, czy broni lub naigrawa się z tego, co tamta napastuje, czy intonuje zgodę powszechną w oburzeniu, obawie, dziękczynieniu, radości niewinnej lub dzikiej, czy zakipi zemstą, czy uklęknie do wspólnej modlitwy, czy się połączy węzłem braterstwa, zwiąże przysięgą, lub zagrzmi hymnem tryjumfalnym, zawsze jest i będzie jednym z najpotężniejszych środków wokalnych muzyki, massami działających na massy. Przedstawiciel uczuć tłumu zajmuje najważniejsze nieraz stanowisko w kompozycyi zbiorowej. Styl także chóru, jak i kompozycyi może być rozmaity; to poważny, to wolny, to lekki, to mięszany. Niegdyś (za czasów jeszcze Rameau'a) chórzyści opery paryzkiej szykowali się we dwa rzędy po obudwu stronach kulis, a kontentując się wyznaczoną im pozycyją podwójnego szpaleru, jaki uformowali, bez brania udziału w akcyi dramatycznej przed nimi się roztaczającej, stali jak wryci machając tylko rękami i kiwając głowami przy okrzykach: idźmy! walczmy! obchodźmy uroczystość! uchodźmy! niszczmy! i t. d., co tém śmieszniejszą sprzeczność z akcyją przedstawiało, że właśnie wyrażenia takie jak: śpieszmy do broni! wstrząsajmy światem! wymagały natychmiastowego i szybkiego działania. Genijusz Gluck'a nieruchome te massy ożywiła, wprowdzając i na tém polu zbawienną do opery reformę. *O. K.*

Chór kościelny, jest to miejsce w kościele przed wielkim ołtarzem (to jest w presbyteryjum), lub też za ołtarzem, zwłaszcza w kościołach klasztornych, gdzie duchowieństwo razem zgromadzone, podczas mszy uroczystej i innego nabożeństwa publicznego, odprawia pacierze kapłańskie, lub śpiewaniem nabożeństwu towarzyszy. Wyższe miejsce w chórze uważa się bliżej ołtarza, od rogu Ewangelii; a w katedrach i kollegijatach od strony biskupiego albo infułackiego tronu. Wszystkie uroczyste obrzędy kościelne, stosownie do obchodów dorocznych przypadające, i Summa czyli msza wielka, śpiewana w święta i niedziele, odprawiać się powinny zawsze w chórze przed wielkim ołtarzem; z tego powodu nie miały dawniej wstępu do chóru świeckie osoby, ani nawet sami monarchowie, chyba tylko gdy ich koronacyja odbywała się, jako też podczas narodowych szczególnych uroczystości: wyjąwszy w Wielki Piątek, podczas publicznej adoracyi Krzyża świętego, wtedy po duchowieństwie odmyka się wolne wejście całemu ludowi, jeżeli krzyż wystawiony jest w chórze. W kościołach katedralnych, prałaci i kanonicy mają swoje osobne siedzenia, zwane *stalla*. — Pod względem śpiewania lub odmawiania głośnego przez du-

chowieństwo wierszami czyli strofami na przemian psalmów i hymnów podczas nieszporów, jutrzni i godzin kapłańskich w chórze, ten zwykł się dzielić na dwie strony *chórami* zwane, po wszystkich rzymsko-katolickich kościołach, ze szczególnego postanowienia ś. Damazego I, papieża, około r. 370, co na dziesięć lat pierwej, pod koniec panowania cesarza Konstancyjusza, w Antyjochii przez biskupa Flawijana wprowadzoném zostało, i tak z czasem po całym świecie przyjęte; lubo już i dawniej po niektórych kościołach, dla lepszego porządku w publicznych nabożeństwach, podział na dwa chóry bywał zachowywany, na wzór króla-proroka Dawida, który pomiędzy muzyką i śpiewakami w przybytku Pańskim pewne stopnie i naczelników powyznaczał (*I Paralip.* 16, 4—7), pod główną zwierzchnością sławnego muzyka i poety Asafa. Również przy uroczystém poświęceniu odnowionych murów jerozolimskich, za powrotem z niewoli babilońskiej, dwa wielkie chóry doborowych śpiewaków stały, jeden z prawej, drugi z lewej strony.—W klasztorach panieńskich chór dla zakonnic do śpiewania lub mówienia pacierzy kanonicznych zwykle urządzony jest za obszerną kratą żelazną i wewnętrzną zasłoną do zasuwania, z prawej albo lewej strony presbyteryjum, przed wielkim ołtarzem. — Wprost naprzeciw wielkiego ołtarza urządzony bywa chór muzyczny w pół wysokości kościoła, po nad przysionkiem lub babińcem, u wnijścia do samego kościoła, dla organu i śpiewaków, z muzyką instrumentalną.

Choragijum, tak nazywała się u Greków część teatru za sceną, przeznaczona na skład sukien, dekoracyj i na ćwiczenia chóru.

Choragus (z greckiego: *choros*, chór i *agein*, prowadzić), tak nazywał się nauczyciel i przewodnik chóru tancerzy i muzyków w Atenach, wybierany zwykle ze znakomitszych obywateli, a obowiązany nadto odziewać i żywić go własnym kosztem. Takich choragów każde z dziesięciu pokoleń miasta wybierało po jednym, a czynność ich głównie ważną była podczas wielkich świąt i uroczystości, obchodzonych najczęściej przez widowiska teatralne i obrzędy religijne; urząd choraga nazywał się *Choragiją*. Sprawujący go używali wielkich prerogatyw; między innemi mieli zapewnioną nietykalność swojej osoby; nadewszystko zaś był to najpewniejszy sposób pozyskania wziętości i przychylności u ludu, którego się majętniejsi chwytali, aby z czasem tém łatwiej wyższych w Rzeczypospolitej dostąpić mogli dostojeństw. Wszystkie pokolenia ubiegały się na wyścigi, aby z piękniejszym i okazalszym od innych popisać się chórem; naczelnik zaś najpiękniejszego odbierał publiczną nagrodę, składającą się zwykle z trójnoga, zdobionego rzeźbą i stosownemi na cześć jego napisami, a który pierwej z największą uroczystością poświęcano w świątyni.

Chórał, pieśń chóralna, to jest przeznaczona do śpiewania chórem, czyli przez wielką liczbę osób, np. całe duchowieństwo podczas nabożeństwa, albo lud przytomny. Szczególowo chorałem się zwą u katolików hymny łacińskie prostej faktury, dla odróżnienia od *figuralu*, znaczącego muzykę pomierzoną i w ogólności świecką. Protestanci zwą chórałem pieśni pobożne, które gmina cała śpiewa, z towarzyszeniem zwykle organów, śpiew ten preludyjami urozmaicających. Luter sam kilkanaście ich skomponował; dziś literatura muzyczna niemiecka obfituje w tego rodzaju utwory. Słynnym jest także układ chórałów J. S. Bacha. — *Chórałem* nazywa się także księga, zawierająca w sobie zbiór melodyj chóralnych, używanych w kościele. *Chorał pieśni kościelnych polskich* wydał Bogedain, biskup suffragan wrocławski (zmarły we Wrześniu r. 1860); dzieło to wyszło w 1859 r. w Wrocławiu.

Chorassan, ob. *Korassan.*

Chorągiew, wielki proporzec na drzewcu przytwierdzony i służący za znak wojenny pojedyńczych oddziałów wojska, lub też za godło państwa, ziemi, korporacyi duchownej, albo świeckiej. Jakkolwiek Rzymianie używali w wojsku swojém postaci zwierząt, np. orła, wilczycy, dzika i t. d. za znak polowy, oni to przecież pierwsi zaczęli właściwych chorągwi za wojenne używać godło. Rzymska ta chorągiew (*vexillum, bandum*) składała się z kwadratowej sztuki bławatu, przytwierdzonej do drążka, który się w ten sposób zawieszał w poprzek na włóczni, że tworzył z nią kształt krzyża (ob. *Sztandar*). Takiej chorągwi, czyli raczej sztandaru, używała wyłącznie prawie cała jazda. Rzymskie te chorągwie bywały pospolicie całkiem gładkie i tylko barwą od siebie różne. Kształt ich przechował się do dziś dnia w sztandarach jazdy i w chorągwiach kościelnych, używanych przy procesyjach katolickiego Kościoła, z tą jedynie zmianą, że drzewiec nie grotem ale krzyżem bywa zakończony. Chorągwie wojskowe tego co dzisiaj w pułkach pieszych kształtu, to jest przytwierdzone jednym z czterech boków do drzewca, zaczęły wchodzić w użycie za czasów cesarza Leona (około r. 820 po nar. Chr.). Używanie chorągwi rozpowszechniło i urozmaiciło się nadzwyczaj w średnich wiekach. Nietylko różne oddziały wojska, nietylko Kościół, ale cesarze, królowie i przedniejsi ich hołdownicy, rody, miasta, cechy rzemieślnicze, akademije i w ogóle wszelkie korporacyje, własnych używali chorągwi, niejako na znak pewnej udzielności. Bywały na nich odmalowane lub wyszyte herby właściwe, godła, cyfry i t. p., a kształt ich stał się mocno urozmaiconym. Na szczególną zasługują pod tym ostatnim względem wzmiankę, proporce wązkie a długie, już przez Vegetiusa *flammula* nazywane, wiewające w powietrzu nakształt płomiennych języków. Ztąd nazwa dawnej francuzkiej chorągwi państwa, *oryflammy*, która pięcioma długiemi końcami, niby językami płomiennemi, wiewała. W dzisiejszych wojskach europejskich zwykle każdy batalijon, czasami każdy pułk tylko, swoją osobną ma chorągiew. Jest ona nietylko znakiem skupienia w boju, ale także znamieniem zaszczytu, męztwa, wierności; ztąd u chorągwi składają żołnierze swoją przysięgę i wyświadczają jej najwyższe honory wojskowe. Utrata chorągwi w bitwie za szczególną poczytuje się klęskę i niesławę. Chorągiew pułkową lub też batalijonową nosi chorążny podoficer, mając u boku swego oficera i drugiego podoficera. Ponieważ w pierwiastkowych wojskach regularnych każda kompanija, czyli każdy oddzielny hufiec, oddzielną swoją miał chorągiew, ztąd też powszechnie taki hufiec chorągwią dawniej nazywano. I tak np. dawna polska jazda statecznie na chorągwie była dzielona. W wojsku koronném było 16 chorągwi usarskich, 76 pancernych, 14 jazdy lekkiej i 3 węgierskie; w litewskiém zaś 6 usarskich, 25 jazdy lekkiej 12 tatarskich, 8 kozackich i jedna węgierska. Węgierskie chorągwie stanowiły straż przyboczną hetmanów, ztąd nazywano je także chorągwiami buławy. Prócz wojska miały w Polsce także pojedyńcze województwa i ziemie swoje chorągwie ziemskie, które w razie pospolitego ruszenia szlachty, lub przy uroczystych obchodach przez chorążych ziemskich noszone bywały (ob. *Chorąży*). Chorągwią proroka (*Sandżak Szeryf*) nazywają w Turcyi świętą chorągiew mahometan, sporządzoną z czarnej kotary, która zasłaniała wstęp do komnaty Aiszy, jednej z żon proroka. Przeszła ona od kalifów bagdadzkich, do rąk sułtana Selima I i z Amuratem III do Europy się dostała. Dziś przechowują tę najświętszą relikwiję turecką w kaplicy seraju sułtańskiego w Stambule, w 42 pokrowcach i w kosztownym puzdrze zamkniętą. Chorągiew, którą sułtan zwykł kazać rozwijać przy rozpoczęciu wojny i w przypadkach rokoszu, jest podobnież świętym i sta-

rannie przechowywanym znakiem; lud turecki ma go jednak mylnie za ową pierwiastkową chorągiew proroka. — Chorągiewkami nazywają także niekiedy proporce u lanc ułańskich (ob. *Proporzec*).—Do wojskowych na Zaporożu klejnotów należała także chorągiew, którą z herbem koronnym orła białego w różowem polu król polski, Stefan Batory, oprócz buławy i buńczuka (ob.) dał Bohdanowi księciu Różyńskiemu hetmanowi. Podobnież w r. 1618 Rzeczpospolita przysłała kozakom darze chorągiew i litawry (ob.). W r. 1654, kiedy Zaporożcy przeszli chwilowo pod zwierzchnictwo Rossyi, miała na tle swojém dwugłowego orła. W uroczystych wystąpieniach, chorągiew wielką niósł jeden ze starszyzny, wojskowym chorążym zwany; przed pułkownikiem zaś pochodnym nosił *znaczek*, t. j. małą chorągiew pułkowy chorąży. *Wł. B.*

Chorągiewka (*Vexillum*). Część główna pióra, na której mieszczą się po dwóch stronach trzonu czyli stoiny poły, złożone z promieni obok siebie osadzonych. Chorągiewki te dosyć rozmaitości przedstawiają; głównie zaś należy zwracać uwagę na dwie okoliczności, gdyż od tych zależą przymioty pióra. Na jednych promienie są tuż obok siebie osadzone i wzajemnie spojone strzępkami znajdującemi się na obu brzegach tychże promieni; na innych zaś promienie są w pewném oddaleniu względem siebie i tworzą chorągiewkę rozpierzchłą, najczęściej puchowatą. Poły zwykle są nierówne; jedna węższa i z tęższych promieni złożona, zajmuje najczęściej położenie odkryte na ptaku, gdy zaś druga szersza i wolniejsza ukrywa się pod innemi piórami. Pierwszą w opisach nazywają chorągiewką zewnętrzną lub skrajną, drugą zaś wewnętrzną. *Wł. T.*

Chorągwie w herbach polskich dwojakiego rodzaju spotykamy, kościelne (*gonfalon*) i wojenne (*drapeau*), o pierwszych obacz pod herbami Kmita i Radwan, o drugich pod herbem Przyrowa. W herbach ruskich głoskę słowiańską (*П*) z różnemi dodatkami, i drugą (*Т*) mylnie brano za chorągiew kościelną (*gonfalon*), lub nawet za znak heraldyczny, zwany po francuzku *Lambel*, kładziony przy godłach młodszej linii jakiego rodu. Pierwsza bowiem z tych głosek znaczy *печать* (pieczęć), druga zaś *тайна* (tajemnica), o czém obszerniej pod herbem *Radwan*.

Chorąży. Tak się dawniej w Polsce nazywał piastujący przed wojskiem chorągiew, inaczej *propornik*, po łacinie i w stylu urzędowym zwykle mianowany *vexillifer*. Godność ta już w XI wieku bierze swój początek i zaszczycony nią stawał na czele wojska jakiej ziemi i wiódł go do boju. Kronikarz Gallus, księcia mazowieckiego Masława i Skarbimierza wojewodę jako chorążych wymienia. W aktach krajowych pierwsza o tém dostojeństwie wzmianka przy ugodzie klasztoru tynieckiego z Jakóbem, podkomorzym sandomierskim, ślad swój zachowała. W późniejszych czasach było bardzo wielu różnych między sobą, już to porównaniem godności już to przeznaczeniem wykonywania obowiązków, chorążych. Według ustaw politycznych narodu, pierwsze miejsce w znaczeniu zajmowali *chorążowie wielcy* i tych było dwóch: chorąży wielki koronny (*vexillifer regni*) i chorąży wielki litewski (*vexillifer magn. duc. lithuaniae*). Przy koronacyi króla, odbieraniu przysięgi od miast po tym uroczystym obrzędzie, przy inwestyturze książąt hołdujących Polsce, na pogrzebach, pospolitém ruszeniu i wśród wielkich cermonijalnych wystąpień, gdzie król był obecnym, chorąży wielki koronny z chorągwią wielką koronną po prawej stronie panującego, przed marszałkiem wielkim koronnym stać, iść, lub jechać był powinien; chorąży zaś wielki litewski ze znamieniem wielkoksiążęcem Litwy,

po lewej stronie króla. Na pogrzebie Kazimierza W. było dwunastu chorążych z województw. Jeszcze w 1410 roku nie było podobno koronnego chorążego, gdyż w sławnej bitwie pod Tannenbergiem największą chorągiew niósł chorąży krakowski. Chorąży wielki litewski nastał zapewnie po złączeniu Litwy z Koroną, pierwszy dopiero urzędowy jego podpis jest z r. 1499. Chorążym wielkim wolno było prócz tego inne także sprawować urzędy. Jan Branicki, chorąży wielki koronny, był bowiem najprzód generałem artylleryi, później hetmanem polnym. Chorążowie wielcy należeli do wielkich dygnitarzy i następowali, podług Hartknocha, po podskarbich nadwornych przed wielkimi miecznikami, podług Lengnicha, szli po podkomorzych przed miecznikami, podług Skrzetuskiego, po pisarzach wielkich przed miecznikami ze starszeństwem swego urzędu. Jan Kazimierz postanowił także generalnego chorążego wszystkich ziem pruskich, lecz urząd ten nigdy nie był obsadzony, gdyż stany pruskie nie chciały na niego zezwolić. Zastępcami chorążych wielkich byli *chorążowie*, tak zwani *nadworni*; ci pod nieobecność pierwszych zastępowali ich miejsca i było ich także dwóch: chorąży nadw. koronny *(vexillifer curiae regni)* i chorąży nadw. litewski *(vexillifer curiae m. d. lithuanie)*. Hartknoch zalicza też ich do wielkich dygnitarzy po pisarzu najwyższym skarbu nadwornym, a przed urzędnikiem, którego on i Lengnich *Currum praefectus* nazywają. Skrzetuski zaś mieści ich po instygatorze, przed podkomorzym. Tak wielkich jak i nadwornych chorążych wybierał i mianował król. Trzeci rodzaj chorążych był chorąży ziemski *(vexillifer terrestris)*. Tych było tyle ile województw i ziem tak w Koronie jak i w Litwie. Nie wchodząc, czy chorągwie te były całych województw, czy pojedynczych ziem, czy powiatów, jest pewność, iż chorążowie ziemscy już przed Kazimierzem W. istnieli. Obowiązkiem ich było w czasie pospolitego ruszenia, jeżeli tylko był jeden chorąży ziemski w województwie, iść z chorągwią województwa przed głównym powiatem i pierwszym kasztelanem, jeżeli ich było więcej, każdy przed swoim powiatem lub ziemią. Gdy w województwie jeden tylko był chorąży, do powiatów i ziem nie mających swych chorągwi, wolno temuż było posłać zastępców, z własnemi chorągwiami, gdy ich było dwóch lub więcej, lecz mniej jak powiatów i ziem w całem województwie, natenczas dzielili pomiędzy siebie województwo i każdy stosownie do potrzeby mianował sobie zastępców. Skoro pospolite ruszenie stanęło w obozie, lub na miejscu zbioru, wolno było królowi odebrać znaki wojewódzkie lub ziemskie, podzielić militarnie całe województwo na oddziały, pod jakiemikolwiek znakami, mianując jednak do niesienia tychże znaków z chorążych przybyłych z województwem. To wszystko postanowiono w r. 1621. Żeby chorążowie ziemscy mieli obowiązek bywać na pogrzebach królów, nie masz nigdy na to wyraźniej ustawy, tylko na pogrzeb Zygmunta Augusta roku 1573 byli wszyscy wezwani. Pod nieobecność chorążych i wielkich nadwornych, przy jakiejkolwiek uroczystości mogli ich zastąpić chorążowie ziemscy. W roku 1670 musiał chorąży płocki zastąpić chorążych wielkich. W Koronie chorążych ziemskich mianował król, w Litwie zaś z podanych przez powiat lub województwo kandydatów wybierał. W dawnych czasach musiał król i chorągwie sam sprawiać. Pomiędzy urzędnikami ziemskimi w Koronie szedł chorąży po staroście grodowym przed sędzią ziemskim w znaczeniu, i był trzecim urzędnikiem ziemskim; w Litwie to samo zajmował miejsce, lecz był w porządku piątym.

Chorcyca. Jedna z wysp na Dnieprze, na Ukrainie zaporożskiej, leży pół mili poniżej porohu Wolny zwanego, a 64 mil poniżej Kijowa, gdzie do Dniepru

wchodzi rzeka Końska Woda. Beauplan w opisie Ukrainy, naznacza tej wyspie dwie mile długości, a pół szerokości, dębami zarosła, zalewom nie ulega; w dawnych czasach wielce użyteczną była do powściągnienia napadów tatarskich. Z tego powodu Dymitr książe Wiśniowiecki, założył tu osadę wojskową i główną swą siłę tutaj utrzymywał; ztąd też mówi Pastoryjusz, że wyspa ta od jego nazwiska Wiśniowcem się nazywała.

Chorografija, dosłownie z greckiego: pismo taneczne, jest wynalazkiem nowszych czasów, by podobnie jak myśli muzyczne za pomocą nót, oddać za pomocą znaków wszelkie ruchy taneczne. Kreśli ona drogę, jaką każdy z tancerzy ma do przebieżenia, a która się *figurą* czyli *tour'em* zowie, spadki czyli zagięcia w tej drodze do każdego ustępu lub części należące, to jest: co na każdy takt i nótę przypada do wykonania, pozycyję nóg, rąk, całego ciała, ruchy w miejscu i ruchy naprzód czyli kroki. Służą ku temu znaki odpowiednie, jak kreski dla zwijań, skoków (*le plié, le sauté, le cabriolé* i t. p.), a półkola i ćwierćkoła dla obrotów. Prędkość naznacza się literami alfabetu, których wielkość i kształt odpowiada nótom melodyi, przez co całość w formach geometrycznych nakreślona, obeznanemu z tańcem równie staje się zrozumiałą, jak muzykowi kompozycyja w partyturze. Zarysy taktowe, mające napomykać pozycyje, ruchy i obroty w tańcu, nazwano ztąd *choregraficznemi.* Początki pisma tego pojawiły się w XVI wieku. Za Katarzyny Medycejskiej, która wprowadziła balety do uroczystości dworskich, Thoinet-Arbeau, kanonik z Langres, pierwszy wydał w roku 1588: *Orchésographie,* książkę, w której po nad linijami muzycznemi ponaznaczał nazwy poruszeń, t. j. kroków i obrotów. Metodę tę wydoskonaloną później przez Feuillet'a, lubo parlament wyrokiem wydoskonalenie to przypisał Beauchamps'owi, przyjęto powszechnie z modyfikacyjami i wykładem, jakie później tancerz Dupré dodał. Odtąd sztuka ta z Francyi, szybko rozeszła się po Europie i szczegółowe w nader dzisiaj skomplikowanych baletach znalazła zastosowanie.

Choreus, ob. *Trocheus.*

Chorew, Choryw, rodzony brat Kija, Szczeka i Łybiedzi, założycieli Kijowa. Zamieszkał, jak mówi podanie, na górze pod Kijowem, która od imienia jego, Chorywicą nazwaną została. Szczerbatów, historyk rossyjski XVIII wieku, zapewnia, że Chorew miał założyć miasto Chorywicę albo Wyszgród; ale miasto podobne nie istniało wcale. *J. Sa...*

Chorier (Mikołaj), urodzony w Vienne, w Delfinacie r. 1609, był adwokatem parlamentu w Grenoble i tamże umarł r. 1692. Wydał wielką liczbę dzieł, wierszem i prozą, po łacinie i po francuzku, po większej części historycznych, między innemi: *Histoire générale du Dauphiné* (we dwóch tomach in fol. Lyon, 1672), doprowadzoną do r. 1601; tudzież jej skrócenie: *Histoire du Dauphiné, abrégée pour M. le Dauphin,* 1674; *La philosophie de l'honnête homme* (Paryż, 1648) i t. d. Większego atoli rozgłosu nabyło dzieło Chorier'a, wydane bez wyrażenia prawdziwego nazwiska autora, pod tytułem: *Joannis Meursii Elegantiae Latini Sermonis, seu Aloisia Sigaea Toletana, de Arcanis Amoris et Veneris,* wielokrotnie przedrukowywane, a w sposobie rozmów piękną łaciną, obejmujące najzupełniejszy kurs lubieżności, we wszystkich jej obnażonych szczegółach, i dla tego surowo potępiane.

Choris (Ludwik), znakomity rysownik rossyjski, pochodzenia niemieckiego; urodził się 1795 r. w Ekaterynosławiu, w kraju Nowo-Rossyjskim. Nauki pobierał w gimnazyjum charkowskiem, gdzie od dzieciństwa okazywał szczęśliwe

usposobienie do rysunków i malarstwa, i zalecał się szczególnie prędkiém i trafném malowaniem portretów. Wrodzony zapał do dalekich podróży, powiększył się w nim jeszcze bardziej, gdy zaczął z wyłączném upodobaniem rysować przedmioty z historyi naturalnej. Talent jego w tym względzie zalecił go baronowi Marschal Biberstein, który wziąwszy go z sobą w podróż do gór Kaukazkich w roku 1813, poruczał mu kopijowanie tamecznych roślin do dzieła swego: *Flora Kaukazu.* W rok potém udał się Choris do Petersburga i wszedł do tamecznej akademii sztuk, gdzie zwróciwszy na się uwagę kanclerza państwa Rumiancowa, wybrany przezeń został do towarzyszenia, jako malarz, zamierzonej wyprawie na około świata, pod dowództwem Ottona Kotzebue, syna znanego autora dramatycznego (1815 r.). W tej podróży Choris znalazł obszerne pole do rozwinięcia w całym blasku znakomitego swego talentu, i okazania się myślącym artystą. Wszystkie jego rysunki okolic, przedmiotów sztuki, a mianowicie rozmaitych plemion dzikich ludzi, zamieszkujących zwiedzane przezeń kraje i wyspy oceanu Wielkiego, noszą wydatne piękno prawdy, naturalności i właściwej każdemu charakterystyki, w czém wszystkich swych w tym zawodzie poprzedników przewyższył. Wróciwszy z pomienionej wyprawy w roku 1818, w następnym udał się do Francyi, gdzie się zajął uszykowaniem w porządek i wydaniem zgromadzonych materyjałów. Zawierające je dzieło wyszło w języku francuzkim w latach 1821—23, w 22 poszytach in folio, p. t.: Podróż malownicza około świata (*Voyage pittoresque autour du monde*), wystawiająca wizerunki dzikich mieszkańców Ameryki, Azyi, Afryki i wysp oceanu Wielkiego; ich broń, odzież, ozdoby, sprzęty domowe i t. d.; z opisaniem przez barona Cuvier i P. Chamisso, oraz czaszki ludzkie z uwagami doktora Galla. Po tém dziele nastąpiło w roku 1826 inne, także po francuzku, pod tyt.: *Widoki i krajobrazy krain równikowych, zdejmowane w czasie podróży około świata*, będące dopełnieniem poprzedzającego. W roku 1827 przedsięwziął Choris nową podróż do Ameryki południowej, w towarzystwie Anglika Hendersona, z którym razem na drodze z Veracruz do Jalapy, przez zbójców zamordowany został, d. 22 Marca 1828 r. W papierach jego pozostało malownicze dzieło o Rossyi, z widokami Kaukazu i jego okolic, którego wydanie już był w r. 1823 zapowiedział. Podczas pobytu w Paryżu trudnił się także Choris malowaniem obrazów historycznych; między innemi wykonał bardzo piękny rysunek koronacyi Karola X w Reims.

Chorłupy. Zamek darowany biskupom łuckim przez Swidrygiełłę, opatrzony był trzema działami odlewanemi, a 2 żelaznemi, hakownic miał 20, rusznic 56. Król Henryk 1574 r. dozwolił zamienić się władykowi z księciem Radziwiłłem, na zameczek Falenicze. Chorlupy niegdyś miasteczko, dziś wioska w dubieńskim powiecie. W Kurhanah podewsią leżących, znajdują się siekierki, dłuta i inne starożytne kamienne wyroby. *T. S.*

Choroba. Opierając się na licznych spostrzeżeniach i doświadczeniach fizyjologicznych, zgodzić się należy, że podstawą życia i jego objawów jest właściwa chemiczno-fizyczna kombinacyja cząstek, składających istotę organiczną, a warunkiem zdrowia utrzymanie tejże w stanie odpowiednim idei każdego w szczególności organizmu. Głównym, a może jedynym zachowawczym warunkiem tej kombinacyi jest odżywianie, czyli tak zwana odnowa, zależąca z jednej strony od warunków zewnętrznych, z drugiej zaś strony polegająca na owej w istocie swojej nieznanej, z istniejącej już kombinacyi, ciągle świeżo wywiązującej się i do utrzymania tejże zmierzającej własności organizmu, od-

twarzania się, to jest, przyswajania sobie istot od zewnątrz przybyłych. Że ten impuls organizacyjny nie jest żadną siłą oderwaną od materyi, ani dalszym ciągiem jakiegoś pierwotnego impulsu, ale koniecznym wynikiem pewnej kombinacyi cząstek materyjalnych, pozwala domyślać się tego między innemi wschodzenie ziarn zbożowych, zostających tysiące lat w katakumbach egipskich, tudzież wracanie do życia, za pierwszem pokropieniem deszczu, owych skwarem słońca włoskiego całe tygodnie, a nawet miesiące, na dachach suszonych żyjątek, posiadających tak długo własność organizacyjną, jak długo kombinacyja ich cząstek zmienioną nie została; gdy tymczasem przy zmianie tejże, życie w jednej chwili nazawsze znika. Przyjmując niezmienność idei kombinacyi, przypuścić należy, że ta ostatnia, a z nią i ów impuls organizacyjny wraz ze wszystkiemi czynnościami organizmu, mogą tylko przez wpływy zewnętrzne być modyfikowane; bo zresztą niedorzecznością byłoby przypuszczać w organizmie jakąś zmienną, swawolną lub złośliwą potęgę, któraby sobie chciała według swego upodobania z nim stroić igraszkę, wywiązując raz mniej, drugi raz więcej, takiego lub owakiego impulsu organizacyjnego. Choroba, jako stan przeciwny zdrowiu, jest więc modyfikacyją zachodzącą w stosunkach kombinacyjnych, wzajemnem położeniu cząstek składowych organizmu, jest zmianą zrządzaną przez wpływy zewnętrzne, dodatne lub ujemne, w formie i mieszaninie materyi organicznej. Zmiana ta wywołuje właściwe sobie podmiotowe i przedmiotowe zjawiska, zwane *objawami choroby*, które więc nie są samą chorobą, ale tylko jej odbiciem, nie są niczem nowem, ale tylko modyfikacyją fizyjologicznych czynności organizmu. Może wprawdzie zmieniony wpływ nerwów, lub niewłaściwy skład krwi wywoływać choroby, to jest zmiany materyjalne w innych częściach organizmu z właściwemi objawami; choroby te jednak są to już drugo, a nawet trzecio-rzędne, tak jak one same mogą wywoływać z swej strony zmiany czwartego i dalszych rzędów. Jak zmiana zrządzona w nerwie, przez umyślne przepuszczenie przezeń prądu elektrycznego, sprawia kurczenie się mięśni, tak niedostrzegalne wpływy zewnętrzne, dodatnie lub ujemne, działające bądź to bezpośrednio, bądź za pośrednictwem zmienionej przez nich krwi, sprawiając zmiany w nerwach, są przyczyną ich szkodliwego wpływu na tę lub ową część organizmu. Podobnym sposobem wywołuje choroby zmiana soków odnowczych, a mianowicie krwi, będącej nietylko materyjałem koniecznym dla sprawy odżywiania, ale nadto jej głównym czynnikiem. Zmiana zaś ta jest skutkiem domieszania się do wspomnionych soków istot, w nieodpowiedniej ilości lub niewłaściwej jakości, albo też wzięła swój początek przy wytwarzaniu się soków, zostających pod wpływem przez wpływy zewnętrzne zmienionych nerwów lub krwi poprzedniej. Owo znane, tak fizyjologów, jak i patologów zarówno obchodzące pytanie, czy części stałe, czy płynne, odgrywają główną w sprawie odżywczej rolę, czy zatem zmiana jednych, czy drugich, jest chorób podstawą, rozstrzyga się z rozwiązaniem pytania: czy krew dla sprawy odnowczej dostarcza tylko materyjału, z którego części stałe wybierają sobie to, co im przydatne, czyli też oprócz tego swoim składem, swemi własnościami bierze czynny w tej sprawie udział, wywiązując w zetknięciu z częściami stałemi ów impuls organizacyjny, zmuszający niejako cząstki materyjalne, przybyłe od zewnątrz, do ułożenia się w sposób właściwy i utworzenia tkaniny organicznej, produkującej wraz z warunkami zewnętrznemi taki sam, jak jej poprzedniczka impuls. Drugie jest prawdopodobniejsze, to jest, że części stałe dopiero w zetknięciu z płynnemi,

przy czynném tychże współdziałaniu, wywolują sprawę życia, że więc jedne, jak i drugie, posiadając cząstkę impulsu pierwotnego, lub nawet bez tego, przez samo ich zetknięcie się z sobą, wywiązują na mocy właściwej kombinacyi swych części składowych popęd organizacyjny. Stosunek ten zdaje się być podobnym, do owego zachodzącego między jajem płodowém a nasieniem, przy rozwijaniu się płodu; a spostrzeżenie, że nawet chwilowy niedostatek krwi w mózgu wstrzymuje natychmiast jego czynności, zdaje się za nim przemawiać; gdyż trudno sobie to wytłómaczyć jedynie z trwającego przez tak krótki przeciąg czasu zmniejszenia żywności. Trzymając się rozwiniętego powyżej pojęcia, należałoby wszystkie zmiany w organizmie, przeciwne stanowi zdrowia, nazywać chorobami; w pospolitém jednak życiu używają tego wyrazu tylko do nazwania zmian rozleglejszych i cięższych, objawiających się właściwym zaokrąglonym przebiegiem, lub nareszcie i mniejszych zmian, ale w odniesieniu do jakiego szczegółowego organu. Tak np. nikt nie nazwie się chorym, jeżeli zmiana jego ciała ogranicza się do palca, ręki, jeżeli ma lekki zawrót lub ból głowy, lub nareszcie, gdy ma zgrubiałe lub pokrzywione paznogcie, zgrubiałe, rozszczepujące się, kruche, lub w inny sposób zmienione włosy, a pomimo tego zmiany wspomnione, jak i owe powyższym zjawiskom chorobliwym za podstawę służące, są istotnemi chorobami. Choroby dzielono dawniej na *organiczne* i *dynamiczne*; dziś ten przedmiot nie ma już podstawy i jeżeli go tu i owdzie jeszcze napotykamy, służy on tylko do oznaczenia zjawisk chorobliwych, z udowodnioną materyjalną podstawą i bez udowodnienia tejże, ale nie mniej, jak i przy pierwszych pewną. To samo ma się także rozumieć i o podziale chorób na *symptomatyczne* i *idyjopatyczne*. Co się tyczy wzajemnego stosunku chorób, są one *pierwotne* i *następnicze*, czyli pierwszo, drugo i trzeciorzędne i t. d. Prócz tego rozróżniają choroby *zewnętrzne*, należące głównie do chirurgii, jak rany, zwichnienia, narosty i t. p. i *wewnętrzne*, będące przedmiotem medycyny wewnętrzznej, jak gorączki, cierpienia nerwowe i tym podobne. Co do trwania i przebiegu chorób dzielą je na *ostre* i *chroniczne* (przewlekłe albo przeciągłe); pierwsze powstają nagle, mają przebieg szybki i kończą się w krótkim czasie wyzdrowieniem lub śmiercią; drugie zachowując się wprost przeciwnie pierwszym, trwają czas nieoznaczony. Prostemi chorobami nazywamy takie, których objawy dają się odnieść do jednego rodzaju cierpienia, i *złożonemi* czyli *skomplikowanemi*, gdy charakterystyczne objawy kilku rodzajów cierpień równocześnie istnieją. Nakoniec są jeszcze choroby *sporadyczne* i *endemiczne* lub *epidemiczne*, *niezaraźliwe* i *zaraźliwe*. Przy każdej chorobie śledzi się wszystkie jej tak przedmiotowe jak podmiotowe objawy, wyprowadza się z tych jej istotę, jednak nie przez spekulacyję, ale za pomocą loicznej dedukcyi, opartej na anatomii i fizyjologii, to jest odnosi się ją do głównego jej siedliska i zastosowuje odpowiednie leczenie. *S. S.*

Choroba Bright'a, ob. *Bright'a choroba.*

Choroba morska. Cierpienie to polega na nudnościach i womitach wraz z zajęciem głowy; pojawia się u osób nieprzyzwyczajonych do podróżowania na morzu. Przyczyną tych chorobowych objawów są głównie ruchy okrętu, mianowicie na przemian następujące przechylania się boczne i przodu z tyłem, wyziewy wzbudzające nudności i ciągła zmiana przedmiotów pod oczy podpadających; bezpośrednim zaś ich powodem mają być poruszenia wnętrzności brzusznych i zamieszanie sprawione w naczyniach krwionośnych, skutkiem czego niedostateczny jest dopływ krwi do mózgu, potrzebnej dla należytego podniecania tego nerwowego środka, podobnie jak to bywa przy upuszczeniu większej

ilości krwi, gdzie mają miejsce nudności, a nawet wymioty. Do tego przyłącza się jeszcze zawrót głowy. Dla zapobieżenia wymienionym przypadłościom, a przynajmniej womitom, należy zachować położenie poziome z głową nieco zniżoną i pozostawać w zupełnym spoczynku, unikając przenoszenia wzroku z przedmiotu na przedmiot i zajmując swoją uwagę jakowym przedmiotem. Niektórzy opierając się na spostrzeżeniu, że łagodne ruchy w powozie lub na huśtawce sprawiają często nudności, gdy tymczasem silne wstrząśnienia na wozie zwyczajnym lub koniu, nie mają tego skutku, zalecają przyrządy wprawiające podróżnych w ruch silny, mający znosić wpływ ruchu okrętu. *S. S.*

Choroba ś. Walentego, zwana także *Wielką chorobą*, albo *Padaczką (Epilepsia)*, należy do rzędu tak zwanych cierpień nerwowych i znamionuje się głównie napadami kurczowemi całego ciała, wraz z zupełną utratą przytomności i czucia. Tu można odróżnić: *a)* chorobę ciężką (*Epilepsia gravis*), *b)* chorobę lekką (*Epilepsia levis*) i *c)* pojedyncze, więcej przypadkowe napady. Napad choroby następuje albo nagle, albo też bywa poprzedzony złudzeniami wzroku, bólem lub zawrotem głowy, osłabieniem widzenia, utrudnionem myśleniem, a szczególniej też właściwém uczuciem, poczynającém się zwykle na końcach odnóg, pospolicie w bliznach, i wznoszącém się po skórze, jakby prąd zimnej wody, zimnego albo ciepłego powietrza, ztąd *Aura epileptica*, albo pełzanie owadu, aż do głowy, gdzie niekiedy pierwiastkowo powstaje i na mózg przechodzi. Sam napad rozpoczyna się zwykle przerażającym wykrzykiem, poczém chorym pada natychmiast bez przytomności i czucia, podlega gwałtownym kurczom, zgrzyta zębami, toczy z ust pianę, jęczy, harczy, oddycha nadzwyczaj trudno i sinieje; język naprzód party i często pogryziony; oczy na w pół otwarte i w słup obrócone, z źrenicą zwykle rozszerzoną i tęczówką nieoddziaływającą na światło; niekiedy odchodzi mimowolnie mocz i stolec. Ten stan trwa pospolicie 5—10 minut, czasami i dłużej aż do kilku godzin, a wtedy śmiercią ukończyć się może; zwykle jednak przechodzi stopniowo w sen głęboki, z którego chory budzi się osłabiony, nie mając żadnej wiadomości o tém, co się z nim działo. Napady pojawiają się pospoliciej przed wiekiem dojrzałości niż w tymże, częściej u kobiet jak u mężczyzn i bywają wywoływane przestrachem, uniesieniem, uderzeniem w głowę i t. p.; powracają w początku choroby zwykle co dwa lub trzy miesiące, później coraz częściej, tak, że w końcu ani dzień nie upłynie bez jednego lub dwóch napadów. *Choroba lekka* polega często na przemijającej utracie przytomności, z pobladłą twarzą, jąkaniem się, wypuszczaniem z rąk trzymanych przedmiotów i z słabemi konwulsyjnemi ruchami. Takie napady trwają zwykle parę sekund i przechodzą często w chorobę ciężką. *Napady pojedyncze* odznaczają się tém, że nie występują w mniej więcej regularnych odstępach czasu; są to więcej objawy chorobliwe, wywołane w drażliwym, właściwie usposobionym układzie nerwowym, przez przypadkowe przyczyny. Są one dość częste w wieku dziecięcym, gdzie je nieraz lada zmiana w kanale pokarmowym wywołuje; pojawiają się jednak i u dorosłych. Cierpienie to może być, albo *idyjopatyczném*, to jest mającém swe pierwotne źródło w częściach środkowych układu nerwowego bez dostrzegalnej w nich zmiany; jest ono wtedy zwykle dziedziczném i odznacza się nieprawidłowém ukształceniem czaszki; albo też *symptomatyczném*, gdzie jakakolwiek zmiana patologiczna przy odpowiedniém usposobieniu wywołuje napady kurczowe. Zmianami temi mogą być: blizny w różnych częściach ciała, choroby mózgu, jak wodna puchlina, gruzełki, nowotwory, rozmiękczenie, wyrostki kościste z dna czaszki, a nawet zwykle przekrwienia; zaparcie

stolca, szczególniej u małych dzieci, nieżyt żołądka i kiszek, prawdopodobnie i robaki; zmiany w częściach płciowych i układzie nerwowym, spowodowane nienaturalném zaspokojeniem popędu płciowego i polucyjami; nareszcie zmiany w odżywianiu całego organizmu. Od tego cierpienia odróżnić należy: *udawanie*, nie mogące jednak naśladować rozszerzenia źrzenicy i jej nieruchomości przy zmianie światła; *eklampsyja* (ob.) u młodych dzieci i położnic; wyższy stopień *hysteryi* (ob.). Leczenie odnosi się do napadu i samej choroby. *W czasie napadu* kładzie się chorego w świeżem powietrzu, na szerokiej pościeli, rozpina się obcisłe suknie i usuwa wszystkie ostre i kończaste przedmioty. Przewiązanie od nogi powyżej ku mózgowi postępującego, pod nazwiskiem *Aura epileptica* znanego uczucia, ma wstrzymywać napad. *W odstępach wolnych od napadów* działa się przeciw przyczynie choroby, usiłując ją oddalić. W tym celu wyrzyna się blizny, będące przyczyną napadów; przy zgrubieniu kości czaszki, daje się jod; znosi się nieżyt kiszek, usuwa zaparcie stolca, wzmacnia się organizm przez pożywne pokarmy, świeże powietrze, ćwiczenia ciała, zimne kąpiele, lub w razie nieznoszenia ich, obmywanie letnie, żelazo, zalecając przytém umiarkowanie we wszystkiém. Gdy przyczyna jest nieznaną, zalecają przetwory cynku, srebra, atropinę i chloroform. *S. S.*

Choroba ś. Wita, Taniec ś. Wita, Pląsawica (*Chorea sancti Witti*). Mimowolne ruchy całego ciała lub jednej tylko jakowej części, przy zachowaniu wiedzy i zupełnej przytomności umysłu. „Wszystko osobliwsze jest w tej chorobie, powiada Bouteille, który dobrą monografiję o niej napisał: *Traité de la chorée* 1810; nazwanie śmieszne, symptomata szczególne, charakter dwuznaczny, przyczyna niedocieczona, a leczenie niepewne." Choroba ta właściwą jest młodemu wiekowi od 6—15 roku życia; po 20 roku rzadko przychodzi. Dziewczęta młode bardziej są jej podległe aniżeli chłopcy, ale przyczyna jej niewiadoma. Uspasabiają do niej: zdrowie wątłe i temperament nerwowy. Najczęściej pojawia się od przelęknienia, po wielkich przeciwnościach i po przerwanych czyszczeniach miesięcznych, często kiszkowe robaki sprowadzają ją; są nawet dowody że od naśladownictwa przyjść może, mianowicie u dzieci. Przy powstawaniu choroby, chorzy przygnębieni być się wydają, obok rozdrażnienia nerwów, są gniewliwi, kapryśni, niecierpliwi i t. p. Po 2 albo 3 dniach objawiają się ruchy jakieś niepewne, poruszenia jednego lub kilku razem członków zazwyczaj lewej strony. Inną razą, są to raczej wykrzywiania twarzy przemijające, które psują harmoniję rysów; ale wkrótce i chód robi się utrudniony, dziecko powieka nóżką, lub chodzi kulejąc. Po niejakim znowu czasie, ruchy te bez ładu, ograniczone początkowo do jednej strony, przechodzą i do drugiej, później stopniowo i mięśnie językowe udział biorą i mowa miesza się. Przy chorobie doszłej do wysokiego stopnia, młode chore nabierają osobliwszego wejrzenia: członki poruszają się dziwacznym sposobem, palce to kurczą się, to wyciągają wielokrotnie, ramiona szybko wykręcają się ku środkowi, albo też wielu powrotami zginają się i wyciągają. Ręce podane przedmioty chwytają z trudnością i często je wypuszczają. Szklanka wzięta do ust nie podnosi się prosto, gdyż ręka jest konwulsyjnie ściągnięta, kieruje ją chory to w jedną to w drugą stronę dopóty, aż póki usta nie będą blisko szklanki, a wtenczas pije tchem jednym. W członkach niższych nieład bywa zazwyczaj mniej znaczny: chód podskakujący, nieregularny, w gzygzag, z obawą upadnienia za każdym razem. W łóżku ruchy te jeszcze są wyraźniejsze aniżeli w położeniu pionowém. Muskuły twarzy biorą udział w ruchach ogólnych; twarz wykrzywia się dziwnie, kąty ust pociągają się na zewnątrz, zyz ciągły, migotanie powiekami

bezustanne, język nagle występuje z gęby, szczęka niższa porusza się na obie strony, mowa utrudzona i prawdziwie zająkliwa. Niemniej widoczne są ruchy głowy, raz się schyla naprzód, to znowu w tył opada, albo podlega ustawicznemu kręceniu się na wszystkie strony. Rzadko jednak aby tułów brał udział w ogólnych poruszeniach muskularnych, czasem jednak chory robi zginania się, niby ukłony przymusowe, a w łóżku trzeba go przywiązywać by nie spadł. Taki to jest obraz tańca ś. Witta w najwyższej formie. Lecz najpospoliciej bywa tylko cząstkową chorobą, ograniczającą się do twarzy i powiek, do jednéj strony ust, do jednéj części języka i t. d. Co do ogólnych objawów towarzyszących chorobie, te nader są lekkie, nie bywa żadnéj gorączki, apetyt dobry, ale trudność podawania sobie do gęby pokarmów, wstrzymuje chorych od ich używania. Przytomność wszelka, pamięć jak najlepsza; niekiedy chorzy podlegli są ideom stałym (*idea fixa*) i szczególniej stają się bojaźliwymi; najmniejsze sprzeciwienie się porusza chorych, niekiedy dosyć jest patrzeć na nich, by powiększyć nieporządek ruchów. Bieg tej choroby jest albo *ciągły*, lub *odpuszczający*, albo i *przepuszczający nieregularnie*; trwanie różne, najkrótsze 3 tygodnie, czasem do 3 i 4 miesięcy przedłuża się, poczem *chorea* umniejsza się w natężeniu i ustaje, co jest osobliwszego, że chorea zawsze sporadyczna, pojedynczo tylko objawiająca się choroba, w XIV wieku epidemicznie panowała, jak o tém Wunderlich wspomina (*Handbuch der Pathologie 2-ter Band. s. 1464*); patrz także Heckera (*Die Tanzwuth eine Volkskrankheit im Mittelalter, 1832*). W nader rzadkich, wyjątkowych tylko zdarzeniach, chorea jest nie do uleczenia i pociąga śmierć za sobą. Pomimo to pląsawica jest mało ważną chorobą i rokowanie w niej niemal zawsze dobre; odpadanie jednak czyli recydywy nie rzadkie, sprowadzają się zwykle przez przelęknienie nie dające się wytłómaczyć. Następstw po tej chorobie rzadko dostrzegano. Liczne są środki zalecane i używane do uleczenia chorei; te są najwłaściwsze, które zastosowane będą do wykrytej przyczyny zrządzającej chorobę. Używano: upuszczań krwi, środków przeczyszczających, antispazmodycznych, narkotycznych, pobudzających i elektryczności. Połączenie antispazmodycznych z przeczyszczającemi częstokroć sprowadzało wyborne skutki. Równie otrzymano świetne powodzenie od użycia kąpieli siarczanych i od środków działających pobudzająco na całą powierzchnię skóry jednocześnie. Odpowiednio do ogólnego stanu zdrowia chorego, przepisuje się stosowna dyjeta; jeżeli mocny i krwisty zakazują się pokarmy pobudzające; jeżeli przeciwnie słaby, wzmacnia się leczenie przez odżywianie pokrzepiające właściwe. Dla zapobieżenia recydywom, doradza się pobyt na wsi, ćwiczenia gimnastyczne, pływanie, kąpiele zimne i pokarmy odżywcze. *Dr. J. K.*

Chorografija (z greckiego: *chora* okolica i *grafein* pisać), opis pojedyńczej jakiej okolicy albo kraju, tak jak geografija jest opisaniem całej ziemi. Chcąc, żeby opis kraju lub okolicy był gruntownym i zrozumiałym, potrzeba koniecznie dokładnych kart, a tych bez szczegółowych wymiarów ziemi topograficznych przy pomocy trygonometryi, zrobić nie można. Mało jednak jest krajów, któreby w całej swojej obszerności były zmierzone trygonometrycznie, ani podobna podróżującemu uskutecznić tego dorywczym sposobem, co wymaga i dłuższego czasu i narzędzi, aby przez astronomiczne obserwacyje główniejszych punktów położenie oznaczyć, a potém z niemi inne, mniej ważne, na karcie mające się pomieścić, zgodzić. Główne te punkta zwykle inżenierowie zdejmują przy pomocy tak zwanych sygnałów, albo drewnianych rusztowań na wyniośléjszych punktach, rozmierzanej powierzchni stawianych, które razem zastępując miejsce obserwatoryjów, wielce pomagają do dokładnego zrobienia kart cho-

rograficznych. Karty te jednak nie są szczegółowe, jak topograficzne; obejmując bowiem to tylko, co się do dokładnego wyobrażenia jakiegoś kraju i miejsc w nim znakomitszych ściąga, nie mogą szczegółowo pokazywać wszystkich dróg, wód, odosobnionych mieszkań i t. d., które w stosunku większej rozciągłości kart topograficznych, koniecznie na nich znajdować się powinny. Zależy to wreszcie na rozróżnianiu chorografii od topografii, będących osobnemi częściami tejże samej nauki, ale w pospolitym języku za jedno branych.

Chorok, jeden z największych wodospadów, znajduje się w Syberyi, w górach Tunkińskich, o 43 mile od Irkucka odległy; dla niedostępności otaczających go skał nie był zwiedzany przez ludzi, mogących ściśle oznaczyć jego położenie. Szum wodospadu słychać o milę prawie, spadek jego wydaje urywkowy dźwięk, w którym jakby się słyszeć zdawały wyrazy: *chor, chor!* to też tamtejsi mieszkańcy, Buryjatowie, przezwali wodospad *chorokiem*. Stanowi on wierzchołek rzeki Ikyngunu, mającej bieg nadzwyczaj bystry; niegdyś dla utorowania sobie drogi, przerwała ona wysoką góry odnogę i utworzyła głęboki wąwóz, w środku którego pojawiło się gorące źródło, pod imieniem: *Turańskich mineralnych wód*, znane.

Chorol, miasto powiatowe gubernii połtawskiej, leży o 14 przeszło mil w północno-zachodniej stronie od miasta Połtawy, nad rzeką Chorolem, wpadającą do Psioła. W r. 1782, Chorol z secinnego miasteczka pułku mirgorodzkiego, został miastem powiatowém kijowskiego namiestnictwa, a po zaprowadzeniu gubernij, do połtawskiej gubernii zaliczony. Obecnie ma 5,000 mieszkańców, 6 cerkwi i 700 rub. sr. rocznie dochodu miejskiego. Kupcy handel prowadzą zbożem, bydłem, kożuchami, skórami i t. d. — *Chorolski powiat*, ma przestrzeni 379 mil □, z tych ziemi uprawnej 125,000 dziesięcin, łąk 108,000 dziesięcin, lasów 5,800 dziesięcin; mieszkańców około 100,000. Powierzchnia ziemi równa, poprzecinana stromemi parowami, w kierunku do rzek Chorola, Psioła i Suły. Grunt składa się z grubej warstwy czarnej ziemi, na gliniastym pokładzie leżącej; w zachodniej tylko i wschodniej części powiatu, w dolinach rzek Suły i Psioła, grunt piaszczysty i miejscami bagnisty. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo i gorzelnictwo (20 gorzelni), po nich idą hodowanie koni (15 stadnin), pszczolnictwo i hodowanie owiec. W powiecie znajdują się dwie fabryki sukna i dwie garbarnie. *J. Sa....*

Choromański (Stanisław Henryk), herbu Lubicz, arcybiskup metropolita warszawski. Rodził się roku 1767. Znamy dwa jego kazania z owego czasu, jedno jest na obchód pogrzebu W. J. P. Tomasza Pobóg Staniszewskiego; drugie jest to *Mowa w czasie żałobnego nabożeństwa* i t. d. w Warszawie 1797 roku. Tytułów całkowitych niewypisaliśmy, a teraz źródła nie mamy pod ręką. Ksiądz Choromański, widać wtenczas ciągle mieszkał w Warszawie. Za księstwa warszawskiego już go widzimy na prowincyi, ale zawsze na Mazowszu, w departamencie łomżyńskim. Proboszczem w Zambrowie jest już roku 1813 i razem kanonikiem katedralnym płockim. Z kanonika idzie na kanclerza; jest tym prałatem pod rokiem 1817. W dwa lata później odebrał w pismach publicznych podziękowanie od ministra oświecenia za popieranie szkółek elementarnych (11 Grudnia 1819). Kiedy się uorganizowała kapituła nowej dyjecezyi augustowskiej, Choromański został w niej archidyjakonem katedralnym. Wtedy 20 Grudnia 1827 r. mianowany suffraganem augustowskim, następcą był Polikarpa Marciejewskiego. Drugi suffragan augustowski. Prekonizowany w Rzymie w końcu r. 1828 na biskupa adrazyjskiego *in partibus*. Wyświęcony na biskupstwo u Ś. Krzyża w Warszawie 9 Lutego

1829 roku. Zaraz potém w Kwietniu 1829 r. dziekanem katedralnym augustowskim mianowany przez radę administracyjną (*Gazeta polska*, Nr. 92); w Kwietniu 1832 r. przyjechał do Warszawy i był członkiem deputacyi do Petersburga (*Kuryjer warszawski*, Nr. 107—119). W Maju 1832 r. kawaler orderu św. Anny I klassy (tamże Nr. 148). Za tém poszły wyższe względy rządu. Administrator dyjecezyi augustowskiej po śmierci ks. Mikołaja Manugiewicza od r. 1834, arcybiskupem warszawskim mianowany 15 Sierpnia 1836 r. Prekonizowany w Rzymie 21 Listopada. W roku zaraz następnym 15 Stycznia 1837 r. odebrał pallijusz arcybiskupa w arcykatedrze u św. Jana w Warszawie, z rąk księdza Pawłowskiego, biskupa płockiego. Wydał z tego powodu list pasterski. Uroczystość konsekracyi wiele podówczas w Warszawie wywołała ruchu religijnego; następnej zaraz po nim niedzieli dwóch święcono biskupów: kujawskiego i augustowskiego. Arcybiskupstwo warszawskie brał po ośmiu latach wakansu. Był to pasterz wielki tolerant. W kapitule warszawskiej miejsca obsadził, zrobił offieyjałem ks. Antoniego Kotowskiego. Zwiedzał szkoły w Warszawie, wylegitymował się jako szlachcic. Niedługo żył na swojej dostojności. Umarł 21 Lutego 1838 roku, w pałacu Brylowskim, w którym mieszkał, gdy pałacu arcybiskupów jeszcze nie było. Miał lat 71. *Jul. B.*

Choron (Alexander Stefan), muzyk, urodził się dnia 21 Października 1771 r. w Caen. Mając lat 15 przybył do Paryża, gdzie Grétry polecił go Bonesi'emu i abbému Rose do nauki. Prócz muzyki, wydoskonalił się i w matematyce pod Monge'm. Otrzymawszy miejsce nauczyciela w szkole politechnicznej, opuścił je wkrótce, by się całkowicie oddać sztuce i umiejętności. W początkach już bieżącego stulecia obmyślił był metodę wyuczenia się jednoczesnego pisać i czytać, która następnie przez zwierzchność pochwaloną i do użytku przyjętą została, poczém wydał dzieło: *Principes de composition des écoles d'Italie*, w 3 tomach in folio. Oprócz przykładów wziętych z Sala i niektórych mistrzów niemieckich, znajdują się tu ustępy samegoż Chorona o teoryi sztuki, odznaczające się wyższym poglądem; ale dziełu braknie jedności zasad i ścisłego związku pomiędzy częściami. W r. 1809 wraz z Fayolle'm ogłosił: *Dictionnaire historique des musiciens*, który dla słabości zdrowia Choron'a, przez samego prawie Fayolle'a wykończonym został, prócz wstępu i kilkunastu artykułów. Wstęp obejmujący krótką historyję muzyki, wyborny jest pod względem planów i gruntowności pomysłów, lecz styl zostawia wiele do życzenia, równie jak nie wszędzie dokładne rozwinięcie. Mianowany w r. 1815 dyrektorem opery, w ciągu tylko siedmnastomiesięcznego zarządu, wystawił na scenę siedm dzieł nowych i wznowił czternaście dawnych, po większej części trzyaktowych, z dekoracyjami nowemi. Zwierzchność teatralna oświadczyła, że ze wszystkich poprzedzających dyrekcyj opery, zarząd Chorona kosztował najmniej, a wydał najwięcej. Porzucił to miejsce w roku 1817, by założyć głośną swą szkołę muzyki, zrazu dla dzieci (dla których: *Méthode concertante* napisał), którą następnie wicehrabia de la Rochefoucauld w r. 1824 przerobił na instytut królewski muzyki religijnej, poczém otrzymała dosyć pretensyjonalną nazwę: konserwatoryjum muzyki klassycznej. Kwitła ona aż do roku 1832; z niej to wyszedł sławny Duprez. Wspólnie z Adryjanem de la Fage rozpoczął wydawnictwo dzieła: *Manuel de musique vocale et instrumentale*, w czasie którego śmierć go zaskoczyła w Paryżu w r. 1834. W skutku zbytecznych utrudzeń przy urządzaniu chórów improwizowanych, tak w Paryżu jak i na prowincyi, dzieła pomienionego dokończył sam de la Fage i wydał w r. 1838 w 6 tomach; trzecia prawie część onego jest pióra Choron'a.

Chorostków ob. *Tustań.*

Chorostków, 1) miasteczko nad Sajną Małą w obwodzie czortowskim, powiecie kopeczynieckim, parafija rzymsko i grecko-katolicka i poczta w miejscu, szkoła trywijalna założona w 1818 r., uczniów 102 na 360 dzieci uzdolnionych do szkoły, mieszkańców 4,647, obszar ziemi 6,587 morgów. Wyrób wódki 44,800 garncy rocznie. Odznacza się stadniną. Należało za rzeczypospolitej polskiej do powiatu trembowelskiego, ziemi halickiej, województwa ruskiego, słynęło za Kuropatnickiego (około r. 1786) pałacem z Potockich Brylowej. Własność Lewickich. 2) Wieś w obwodzie brzeżańskim, powiecie bursztyńskim, parafija rzymsko-katolicka w Bołszowiu, grecko-katolicka w Tustani, mieszkańców 470; obszar ziemi 817 morgów, własność Potockich. *K. Wid.*

Choroszcz, blisko rzeki Narwi w pięknej okolicy, mała i źle zabudowana mieścina między Białymstokiem i Tykocinem, niegdyś z klasztorem Dominikanów i letnim pałacem przez Branickich wystawionym. Od lat kilkunastu istnieje tu na wielką skalę rozwinięta fabryka, w dobrych gatunkach produkująca sukna i korty, poszukiwane w handlu, przez Fryderyka Moesa założona.

Choroszewski (Michał), napisał i drukiem ogłosił: *O ukształceniu duszy czyli wychowaniu moralném*, Wilno, 1841, in 12-mo. *Rozmyślanie na dzień Nowego Roku* (umieszczone w Noworoczniku *Linksmine*, r. 1841).

Choroszowicz (Adam Kanty), wydał: *Bellona celestibus laureis redimita D. Catharina Virgo et Martyr.*, Kraków, 1725 in fol.

Chorrejczycy czyli **Horrejczycy,** naród najdawniej zamieszkały w krainie Seir, tak nazwanej od starożytnego ich króla Seira, której granice rozciągały się aż do morza Czerwonego: lecz później gdy ją Ezaw zawojował, przezwała się Edom czyli Jdumeą, zająwszy w znacznej części Arabiję skalistą i pustą, na wschód i południe ziemi Chananejskiej, (I, księgi *Mojż.* 14, 6; 36, 20; II, *Mojż.* 2, 12; *Sędz.* 5, 4).

Chors, jedno z bóstw słonecznych w mytologii słowiańskiej. Wspomina o niém Nestor w swojej Kronice. (*Latopis Laurentego*, w Zebraniu Łatopisów, I, 94). Włodzimierz postawił posąg Chorsa, razem z bałwanami Peruna i t. d. Jest to zapewne to samo, co Chors i Chworż Słowian baltyckich i zachodnich, to jest Tyfon innych ludów; być może że do liczby bogów dla czerwieńskich i chorwackich plemion policzonym został. W *Panegiryku* księcia Włodzimierza także o Chorsie jest wzmianka. O czci oddawanej Chorsowi wspomina jedno z dawniejszych dzieł religijnych: *Słowo Chrystoliubca* (ob. *Opis Muzeum Rumiancowa*, str. 228). W *Opowiadaniu o bitwie z Mamajem* (*Ruski Zbornik historyczny,* III, 60) Chors (Churs, Hurs, Rus) zajmuje miejsce pomiędzy bogami, którym cześć oddawał Mamaj, a które wszystkie prawie pochodzenia słowiańskiego, Nestorowi były znane. Jedno z najważniejszych miejsc o Chorsie znajduje się w *Słowie o pułku Igora*: „Wsesław kniaż ludiam sudiasze, kniaziem hrady riadiasze”.... i t. d. co znaczy po polsku: „Wsesław książęta przysądzał ludom, książętom grody, a sam uganiał wilkiem po nocy, z Kijowa do Tmutorakania przybieżał z pianiem kur; wielkiemu *Chorsowi* wilkiem put przeskakiwał.” (Przekład A. Bielowskiego, Lwów, 1833, str. 44). *J. Sa....*

Chortonomija (z greckiego: *chortos* ziele, *nomos* prawo), nazwa użyta przez Desvaux na oznaczenie sztuki sporządzania zielników (ob. *Zielnik*).

Chorwacki język i literatura. Linija pograniczna narzecza chorwackiego poczyna się na północy w okręgu saladzkim, przy ujściu Krky do Mury i cią-

gnie się dalej Murą aż do granic styryjskich; ztąd pochyla się ku południowi liniją graniczną pomiędzy okręgiem saladzkim a Styryją aż do Preseku, gdzie się usuwa na zachód i wchodzi znowu do Styryi; następnie idzie przez kilka wsi pod Kryżowlany i wstępuje do Chorwacyi, spuszcza się na południo-zachód i południe, po granicy okręgów waraždyńskiego i zahrebskiego, niepodaleku Styryi, przez Winicę, Wisznicę, Cwetlin, Winugórę, Poljanę, Selo, Klanjec, Kraljewiec, Rozgo, do Sawy przy Prudnicy i dalej przez Sawę po granicach okręgu zahrebskiego, naprzód od Krajny, następnie od wojskowego powiatu zumberskiego do wsi Pokleku za Breganicą; tu granice: południowo-zachodnia, południowa i wschodnia narzecza chorwackiego, spotykają się z granicami narzecza serbskiego i idą aż do Czokony za Drawą, w okręgu szomodskim, gdzie skręcają rozmaitemi zakrętami po wschodniej stronie Drawy na północ i północo-zachód przez Gigę, Beheń, Małe Komarno i Wielką Kanižę aż do ujścia Krky do Mury. Prócz tego Chorwaci mieszkają jeszcze w dość licznych i ludnych osadach (przeszło 120 wsi) w zachodnich Węgrzech, w okręgach moszońskim, rabskim, szoprońskim i żeleznym, poczynając nad Litawą przy Dunaju pod Preszburkiem aż do rzeki Lobnicy, w okręgu żeleznym, powyżej Monosztura do Raby wpadającej. Ci Chorwaci, pochodzący pierwotnie, jak utrzymują, z Chorwacyi pomorskiej, dzielą się na dwie gałęzie: *wschodnią*, albo tak zwanych *Wlahów* i *Poljańców*, mieszkających pomiędzy Kisegiem, Litawą i Preszburkiem, i *południową*, pomiędzy Kisegiem, Lobnicą i Rabą; wszyscy różnią się bardzo mało swem narzeczem od rodowitych Chorwatów, w okręgu waraždyńskim i zahrebskim, zbliżając swą mowę do Serbów. Są jeszcze osady chorwackie w Morawii i w Rakusku, na granicy morawskiej i węgierskiej (Mannersdorf, Au, Hof i t. d.), z tych wszystkie, z wyjątkiem druholickich, już przyjęły język czeski. W tym obszarze chorwackiego narzecza zawierają się całe okręgi: waraždyński i kryżewiecki, około $^2/_3$ zahrebskiego, znaczna część saladzkiego i szomodzkiego i mniejsza połowa pogranicznych pułków kryżewieckiego i święto-jerskiego. Imię Chorwatów rozszerza się dalej granic, jakie dla narzecza chorwackiego naznaczyliśmy, gdyż *Chorwatami* mianują siebie i dziś jeszcze, jak było za czasów Konstantego Porphyrogenety, mieszkańcy półwyspu Istryjskiego, poczynając od rzeki Raszy (Arsa), następnie mieszkańcy całego Pomorza (Primori) i jego wysp (Czakawcy) aż do rzeki Cetyni (Boduli), albo raczej do Neretwy, nie mniej też i mieszkający dalej ku wschodowi w Chorwacyi tureckiej; zresztą, polegając na głównych cechach ich narzecza, słuszniej byłoby odnieść ich do Serbów. Z imion prowincyjonalnych na wzmiankę zasługują: *Bezjacy* i *Puhowcy* (to jest Plchowcy), pośredni albo rodowici Chorwaci w okręgu zahrebskim i jego okolicach, z tych pierwsza nazwa jest bardzo dawną, a obie już się stały dziś przezwiskiem; *Kekawcy* (od wyrazu *kaj*, przez nich używanego, zamiast serbskiego *szto); Majdacy*, mieszkańcy górnego kraju samoborskiego, nie wspominając już o innych czysto miejscowych, jak np. *Zagorcy*, *Międzymurcy*, *Podrawljanie*, *Poljancy* i t. p. Liczba Chorwatów w r. **1842** wynosiła **801,000**, z tych **316,000** w okręgu zahrebskim, **284,000** w waraždyńskim i kryżeweckim, **56,000** w pułkach kryżeweckim i święto-jerskim, i **145,000** w okręgach saladzkim, szomodzkim, żeleznym, szoprońskim, moszońskim i rabskim. Chorwaci są wszyscy wyznania rzymsko-katolickiego.— *Cechy językowe:* 1) *e* zamiast *je:* svet (sviet), telo (tielo), vera (wiera), deva (diewa); 2) *e* wtrąca się: *a)* w syllabach i wyrazach ze spółgłoską *r:* deržati (držati), serdce (srdce), perst (prst), smert (smrt), terpljivno (trpeliwe); *b)* wszędzie, gdzie w cerkiewnym *ъ*,

a w serbskim języku *a:* den, konec, mec, herbet (chrbet); wyjmują się jednak syllaby i wyrazy z półgłoską *l*, gdzie, jak w serbskim stoi *u:* pun (pln, *pełny*), vuk (wlk, *wilk*), vuna (wlna, *wełna*); 3) *u* niekiedy zamiast *o:* kuliko (koliko), tuliko (toliko); 4) *v* zamiast *u*, na początku wyrazów: vbog (ubohy'), *vre* zamiast *vže* (już), vmiram, vmivalisce (umywalnia), vciniti (uczynić), vgasiti (ugasić); nie kiedy, zamiast tego, *v* jest dodatkowem; 5) *h* zamiast *ch*, które jest mocniejsze od czeskiego *h:* hvala, hitro (chytrze), duh, suhocza (suchota); 6) *l* na końcu syllab i wyrazów bez odmiany: jalsza (olsza), dal, spal, skakal, vucil (uczył), mozol, vugel (węgiel); 7) *dż* zamiast *dj*, bulgarskie *żd:* dogodżaj, zbudżen, tverdżen, medża (miedza), predża (przędza); 8) *cz* zamiast *t*, *c*, bulgarskie *szt:* nocz, ostrocza, suhocza, obczina, znajucz, nasledujucz; 9) *v* przed *la* opuszcza się: las (włos), last (władza), ladati (władać), Ladislaw (Władysław); 10) *v* dodaje się przed *u* na początku wyrazów: vud (ud, członek), vusta, vuzda, vumreti (umrzeć), vucen (uczony), vuho (ucho); 11) zaimek *kaj* zamiast *czto* (co), nadmorskie *cza*, serbskie *szto*; 12) szósty przypadek liczby pojedyńczej rodzaju żeńskiego kończy się na *um:* ribum (rybą), duszum, pticum, svetum, dobrum, memum, tobum (tobą); 13) 3-ci, 6-ty i 7-my przypadek liczby mnogiej różnią się pomiędzy sobą zakończeniami: 3-ci: obrazom, gospodarom, popevkam, noczam, telom, vremenam; 7-my: obrazih, gospodarih, popevkah, noczih, telih, vremenih; 6-ty: obrazmi, gospodarmi, popevkami, noczmi, telmi, vremenmi.— *Podnarzecza.* Chociaż nie wielka jest przestrzeń, w której narzecze chorwackie panuje, jednak ma i ono swoje podnarzecza czyli odmienne sposoby mówienia. Z tych na szczególną wzmiankę zasługuje podnarzecze *zagórskie* (záhorské), którem mówią mieszkańcy okolic nad rzeką Krapiną, poczynając od miasta Krapiny do Stubicy i od Białej (Bielé) do Berdowca nad Sawą, znani pod imieniem *Zagórzan* (Zahorané). W niem słychać *a* czyli pośrednia samogłoska między *a* i *o*, zamiast czystego *a:* noli, napłaotiti; *ä* zamiast *e:* näbä, jä, zämlä, naszägo, svätägo; *ö* zamiast *o:* Bög, cudö, göspön, jedinöga; *ou* zamiast *u*, cyryl. i pols. *ą:* soud, zoub, mouż (mąż), rouka, gouba; twarde *l:* płatiti, głava i t. d. Mowa Chorwatów w Węgrzech zachodnich bardzo się zbliża do narzecza chorwackiego na Pomorzu i w Dalmacyi i stanowi pomiędzy temże a właściwie chorwackiem coś pośredniego. Dostrzegamy w niej: *cza* zamiast *kaj*, *zacz* zamiast *zakaj*; *a* zamiast *e:* otac; *uo:* buog, buożi; *e* się opuszcza: krstjenik, zvrhu, srdce, prvo; *h* zamiast *ch:* hoditi, greh; *dj* zamiast *dż:* rodjen; niekiedy *v* się wyrzuca: sa, saki (zamiast vsa, vsaki); *va* zamiast *vu* i t. d.—Początek literatury chorwackiej w tym zakresie, jakiśmy dla narzecza chorwackiego wyznaczyli, to jest z wyjątkiem Pomorzan i Wyspiarzy, nie sięga dalej nad wiek XVI. Gdy nauka reformatorów niemieckich aż do Kraińska i Chorwacyi, chociaż nie na długo się rozszerzyła, niektórzy z ówczesnych księży poczęli pisać dla ludu prostego dzieła w jego rodzimem narzeczu. Z pomiędzy tych Buczycz napisał *Katechizm* i inne książki nabożne (wątpliwa, czy też *Nowy Testament* przełożył) wydane w Niedieliszcie (1564—1574), całkiem w późniejszym czasie zniszczone i dziś nieznane. Następnie Pergoszycz przetłómaczył prawa węgierskie (1574), a Wramec napisał *Kronikę powszechną* (1578). W XVI wieku hr. Zryńsky (ścięty r. 1671), praprawnuk bohatera sygetskiego, Mikołaja Zryńskiego, przełożył wiersz epicki przez brata swego Mikołaja w języku węgierskim pisany, pod tytułem: *Sirena* (1660). Habdelicz (1670), Belostenec (1675) i Witezowicz (1684—1713) ułożyli każdy po słowniku, z tych pierwsze dwa drukiem ogłoszone, ostatni zaś w rękopiśmie pozostał. Witezowicz trudnił się prócz tego dziejopisarstwem i poezyją, usiłując wszelkiemi sposobami obudzić w Chorwatach życie umysło-

we, lecz naprożno. W drugiej połowie XVII wieku zwiększył się znacznie poczet pisarzów chorwackich, a bardziej jeszcze na początku XIX wieku. Przewyższył wszystkich ilością płodów swoich i stylem ludowym Mikluszycz (zmarły r. 1833); Korytycz (1826) próbował sił swoich w sferze wyższej poezyi, przekładając wierszem *Psalmy* i *Wirgilijusza*; Kryzmanicz (1830) zaś prozą tłómaczył *Miltona:* lecz prace te nie drukowane dotąd. Z Pisma Ś-go ukazały się tylko *Psalterz* (1816) i *Lekcyje z Ewangelii* i *Listów Apostolskich* (1651); cała zaś *Biblija* nie wydana, chociaż wielu przełożyć ją usiłowało. Najnowszy przekład *Nowego Testamentu* przez Krystyjanowicza dokonany, dotąd w rękopiśmie spoczywa. Od r. 1826, najlepsi pisarze chorwaccy, idąc za przykładem Gaja (1826—42), obrali sobie za język piśmienny narzecze illirskie, dla tego też obecnie bardzo mało wychodzi dzieł w narzeczu chorwackiem, a i te dla prostego tylko ludu są pisane. Najlepszą grammatykę tego narzecza napisał Krystyjanowicz (1837); słowniki zaś wydane przez Habdelicza (1670), Belostenca (1740) i Jambreszycza (1742). *Powieści ludu*, zebrał i wydał 1859 roku w Waraždynie Mat. Valjavec, professor gimnazyjum tamtejszego, oraz niektóre z pieśni ludowych; znaczna zaś część tychże znajduje się w zbiorze pieśni Kukuljewicza (zeszyt IV). Z pism czasowych w narzeczu chorwackiem wychodziły same kalendarze, jak np. *Stoletni dnewnik* w r. 1819 przez Tom. Mikluszycza (wydanie 2-gie r. 1849 w Zahrebiu) i *Danica Zahrebacka* (1834—50) przez H. Krystyjanowicza. Dla poznania narzecza węgiersko-chorwackiego służyć mogą dzieła przez Labę wydane: *Veliki Katekismusz* (w Budynie, około roku 1820), i *Kratka szumma katekismusza* (tamże, r. 1814). *J. Sa....*

Chorwacyja, Chorwaci ob. *Kroacyja, Kroaci.*

Chorwat (Jan), rodem Serb, pułkownik austryjacki, w roku 1751 wszedł do służby rossyjskiej. Przyprowadził wraz z sobą znaczną liczbę kolonistów do dzisiejszego kraju Noworossyjskiego, pomiędzy rzekami Bugiem i Dniestrem, z Serbii, Multan, Wołoszczyzny, Bułgaryi i Czarnogórza; od imienia Serbów kraina ta otrzymała nazwę Nowo-Serbii. Dla zabezpieczenia od napadów Tatarów krymskich, Chorwat nadał kolonii swojej wojskowe urządzenie, uzbroiwszy 4,000 ludzi zdolnych do oręża i wybudował warownię Elizabetgrad. Podczas wojny siedmioletniej Chorwat wystawił 1,000 żołnierza z kolonistów swoich. Umarł w r. 1780. Potomkowie jego istnieją dotąd. *J. Sa....*

Chorwatowie, szlachta rossyjska. Z familii tej Anastazy, Jan, Marek i Mikołaj od cesarza rzymskiego Leopolda w roku 1689 udarowani zostali godnością szlachecką, z nadaniem herbu. Samuel Chorwat, wojewoda wielkowaradzki, za wierność i zasługi, od cesarza rzymskiego Karola VI obdarowany został w roku 1726 dobrami. (*Herbarz ogólny rossyjski*, VI, 150). *J. Sa....*

Choryjamb, miara wierszowa, złożona z choreju czyli trocheju (— ◡) i jambu (◡ —), a zatém — ◡ ◡ —, np.: *Coeliferam.* Miara ta używaną była przez Greków w poezyi lirycznej; Seneka całe chóry w swoich tragedyjach układał tym rytmem, jak np. chór Tebańczyków w drugim akcie *Herkulesa szalonego.* Wierszami *choryjambicznemi* nazywano te wiersze, do których głównie wchodziły choryjamby, choć zawierały inne także miary wierszowe; najpowszechniejszemi z nich są: *glykoniczne*, złożone z jednego spondeju, jednego choryjambu i jednego jambu; oraz *asklepijadyczne*, z jednego spondeju, dwóch choryjambów i jambu. Zwrotki czterowierszowe, w których trzy pierwsze wiersze są asklepijadyczne, a czwarty glykoniczny, nazywają się *dikolon-tetrastrophon*; te zaś w których tylko dwa pierwsze wiersze są asklepijadyczne, trzeci zaś jest ferekratyczny (ob.), a czwarty glykoniczny, nazywają się *trikolon-tetrastro-*

phon. Była to jedna z ulubionych miar Horacego, którego niektóre najpiękniejsze ody w niej są pisane.

Choryńcy, plemię buryjackie (jedno z główniejszych), koczujące z tamtej strony Bajkału, wzdłuż rzek Udy i Chyłki, do Selengi wpadających. Zajmują się głównie hodowaniem bydła. Zasługują na wzmiankę owce tamtejsze, nadzwyczaj rosłe. Część Choryńców, nad rzeką Chyłką mieszkających, trudni się rolnictwem. *J. Sa....*

Choryńscy z Ledskiej, szlachta czeska, dawniej nazywali się Absalonowie z Ledskiej. Pierwotny herb tego rodu: dwie trąby słoniowe w złotém polu, prawa czarna z trzema białemi, lewa biała z trzema czarnemi raczemi kleszczami. W roku 1710 Choryńscy otrzymali tytuł baronów, w roku 1761 hrabiów; od roku zaś 1798 mają tytuł dziedzicznych chorążych stanu magnackiego w Czechach. *Ad. N.*

Choryński (Jacek), kapłan zakonu kaznodziejskiego Dominikanów, lektor świętej teologii i kaznodzieja poznański, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał w Poznaniu 1628 r. liche nader kazanie pod tytułem: *Wieczność sławy i nieśmiertelnej pamiątki Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, wojewody łęczyckiego, generała Wielgopolskiego*, in 4-to.

Chorzele, miasto w gubernii płockiej, powiecie i dekanacie przasnyskim, położone pod 53° 15′9″ szerokości, a 38° 34′1″ długości geograficznej, na rozległej równinie; od południa płynie rzeka Orzyc; odległe jest od Warszawy o 16½ mil, od Płocka 16 mil, od Przasnysza 4½ mil; ludność: rzymsko-katolików 876, prawosławnych 2, ewangelików augsburgskich 35, starozakonnych 1,119. Od najdawniejszych czasów podobnie jak i teraz, ludność tutejsza zajmowała się rolnictwem i rzemiosłami, zwłaszcza, że uprawa ziemi nie zapewnia tu utrzymania, dla tego, szczególniej katolicy trudnią się garncarstwem, kowalstwem, szewctwem, bednarstwem i t. d., mieszkańcy starozakonni zamożniejsi, handlem i spekulacyjami, a ubożsi rzemiosłami, wyrobkiem i t. d. Domów mieszkalnych 186, ubezpieczonych na summę rs. 35,530; kościół katolicki drewniany, takoż drewniana synagoga wyznania mojżeszowego. Oprócz magistratu miasta, znajduje się tu przykomórek celny, sztab roty pogranicznej celnej, stacyja pocztowa, urząd skarbowy, szkoła elementarna rządowa. Miasto to erygowane było przez króla Zygmunta I roku 1542 i prawem niemieckiém obdarzone, a w dniu 26 Sierpnia 1551 r. przez królowę Bonę erygowany tutejszy kościół. Przywileje królów polskich: Jana III z dnia 29 Marca 1690 r., Augusta III z dnia 29 Grudnia 1757 i Stanisława Augusta z dnia 12 Lutego 1776 r., nadały miastu targi i jarmarki. Obecnie jarmarków bywa sześć do roku, na które sprowadzane bywa zboże, bydło rogate, konie, trzoda chlewna, płótno, skóry, len, konopie, obuwie, odzież, narzędzia rolnicze i t. p. przedmioty do zwykłego użycia gospodarskiego i domowego.

Chośnickich herb, przedstawia w polu niebieskiém, na tarczy niemieckiej trzy strzały, na trzech listkach koniczyny wsparte, dwie ostrzami ku górnym kątom tarczy, trzecia prosto w górę, obrócone; w szczycie hełmu takież trzy strzały. Herbu tego używały tylko dwie rodziny, w dawnych Prusiech polskich, to jest: Witkowie od Chośnic, na Kaszubach w lemburskim powiecie, Chośnickimi zwani i Podiascy w dawném starostwie mirachowskiém. *J. Bl.*

Chosroes, nazwisko kilku szachów perskich (ob. *Kosroes*).

Chotek, starożytna rodzina czeska, otrzymała godność hrabiowską w 1725 roku, w osobie Wacława Antonina Chotka z Chotkowa. Herbem tej rodziny jest tarcza o czterech polach: w pierwszém i czwartém orzeł czarny dwugłowy

z koroną, w polu żółtém; w drugiém i trzeciem modrém, niedźwiedz stojący. Majątek ziemski składają: klucz Weltrusy, dobra: Bieluszyce, Zahorzany, Welikie Brzezno; klucz Nowe Dwery i dobra Ratmirzyce i Janków. Do najznakomitszych członków rodu tego należą:—**Chotek** (Jan Rudolf, hrabia na Chotkowie i Wogninie), urodzony **1748** roku; przez cesarza Józefa II powołany na kanclerza kancellaryi nadwornej, po wstąpieniu na tron Leopolda II wziął dymissyję, ale już w **1802** r. mianowany znów został nadburgrafem czeskim i ministrem stanu, na której to posadzie, wiele położył zasług dla przemysłu swojego kraju; umarł w **1824** r. jako prezes kommissyi nadwornej. — Z synów jego głównie odznaczył się **Chotek** (Karol), urodzony **1783** r., który przeszedłszy przez różne stopnie wyższych urzędów, w **1815** r. po upadku Murat'a, został generalnym gubernatorem królestwa neapolitańskiego, w **1818** r. wiceprezesem regencyi w Tyrolu, **1825** r. kanclerzem dworu i prezesem kommissyi naukowej w Wiedniu, w **1826** r. zaś namiestnikiem królestwa Czeskiego, dla którego świetne położył zasługi. W **1843** r. opuścił służbę publiczną; umarł **1855**, w **72** roku życia.

Chotek (Franciszek Xawery), kompozytor, urodzony w r. **1800** w Libisz, w Morawii. Przybywszy w r. **1819** do Wiednia, zaczął uczęszczać na kursa prawne i filozoficzne, w r. **1834** jednak porzucił te nauki, by się całkiem oddać muzyce, do której z dawna wielki czuł pociąg; w tym celu pobierał lekcyje od organistów Henneberga i Sechtera. Od owego czasu nie opuścił już Wiednia, gdzie równie jak Czerny, znalazł mnóstwo zajęcia. Kompozycyje jego w stylu lekkim pisane, składają się z rondów, romansów, kontredansów, fantazyj, z oper i t. p.

Chotel Czerwony, wieś poduchowna, w gubernii radomskiej, powiecie stopnickim, tak nazwana od kościelnego czerwonego dachu; była od niepamiętnych czasów własnością kapituły kollegijackiej wiślickiej, w której ręku aż do jej suppressyi zostawała, zaś przy inkameracyi dóbr kościelnych, przeszła na własność rządową; parafija tutejsza jest wielce starożytna i rozległa półczwartej mili, niegdyś aż pod miasto Chmielnik sięgała. Po upadku pierwotnej drewnianej świątyni, w roku **1313** pod wezwaniem świętego Bartłomieja wystawionej, ojciec naszych historyków Jan Długosz, podówczas kustosz kollegijaty wiślickiej, wzniósł w r. **1440** własnym kosztem z ciosowego kamienia nowy kościół, który do dziś dnia stoi, a choć nieco przez zaniedbanie podupadł, niemniej przeto jest tutejszej okolicy ozdobą. Gotycka ta budowla, małych ale przyjemnych wymiarów, na wyniosłém gipsowém wzgórzu wzniesiona, dachem swoim sterczy nad całym powiatem i szare swoje ściany, szesnastu innym ukazuje kościołom. Kościół w Chotlu pod wezwaniem Najświętszej Panny, oraz śś. Stefana króla i Hieronima wyznawcy w r. **1450** ukończony, nosi także tytuł pierwotnego drewnianego kościoła, to jest ś. Bartłomieja; ściany jego z grubo obrabianego ciosu, wsparte są z każdej strony trzema skarpami, z lewej strony ma zakrystyję, z prawej babieniec i boczne wejście, a przy ścianie szczytowej, z desek zbitą dzwonnicę; poprzeczne ściany, to jest szczytowa, przedziałowa i tylna od strony wielkiego ołtarza, zakończone były u góry misternie z kamienia wyrobionemi gotyckiemi krzyżami, z których jeden w części się dochował; wewnątrz ma sklepienie gotyckie, bez filarów, na ściany tylko zbiegające krzyżującemi się w różnych kierunkach łukami podzielone, a na klęcznikach tarcze z herbem Długosza, Wieniawą. Nadedrzwiami do zakrystyi, w płaskorzeźbie wyrobiona na kamieniu mała figurka ś. Stefana króla, ołtarze zaś miernej i późniejszej roboty; najciekawszym jednak szczegółem kościoła chotelskiego, jest pier-

wotna erekcyjna tablica, z piaskowego kamienia wykuta i nadedrzwiami bocznemi w kruchcie zamieszczona, wyobraża ona w płaskorzeźbie patronów miejsca, to jest: Boga Rodzicę, a obok niej świętych Stefana króla i Hieronima ojca kościoła. Napis do koła tej tablicy, scholastycznemi głoskami wypukło wyrobiony, w skróceniu, które się cało czytać daje jak następuje: *Anno Domini MCCCCL* (1450), *ad honorem Omnipotentis Dei et Beatae Mariae Virginis, Sanctorum Stephani regis et Jeronimi confessoris haec ecclesia est fabricata*, rzeźba powleczona jest olejnemi farbami, przed napisem zaś widać małą główkę w koronie, której znaczenie trudno odgadnąć. Plebani chotelscy mieli w dawniejszych czasach znakomite dochody, które później na beneficyjum kustoszów wiślickich obrócono i dla tego ci kustosze w epoce istnienia kollegijaty, byli kollatorami tutejszymi i o całość powierzonego ich pieczy kościoła, zawsze mieli staranie. Po suppressyi kollegijaty, dochody przeszły na własność rządu, a chotelski kościół pozbawiony bliższego nad sobą opiekuna, coraz się ku upadkowi nachyla. Wieś Chotel dziś ma ludności chrześcijan głów 311.

Chotel Zielony, wieś prywatna, zwykle Chotelkiem zwana, niedaleko poprzedniej a pół mili od Buska leżąca, podobnież od kościelnego dachu drugie swoje miano otrzymała, pierwotnie zaś zwała się Chotlem szlacheckim, dla różnicy od duchownego; wieś ta należała w XII wieku do Dzierżysława, założyciela klasztoru buskiego, który się pisał z Chotla, był wojewodą sandomierskim, starostą krakowskim i umarł w r. 1241; pochowany w Busku, jak o tém przekonywa dotąd tam istniejąca tablica nagrobna z napisem. Tu się także urodził brat jego Wit, biskup płocki. Za czasów Długosza, należał zielony Chotel w połowie do kollegijaty sandomierskiej, a druga połowa była własnością Stanisława i Piotra Korzeńskich, herbu Strzemię. Istniejący w tej wsi kościołek modrzewiowy jest bardzo starożytny, wedle podania był on niegdyś parafijalnym, dziś zaś należy do parafii buskiej; umieszczony na wystawie przy wchodzie napis: *A. D. 1765 Die Junii*, jest zapewne datą odnowienia kościołka, gdyż podług *Liber benefic.* Długosza, istniał już tutaj wtedy takiż drewniany kościołek. Wewnątrz zastanawiają przedewszystkiém, znajdujące się w nim dwa obrazy w stylu byzantyjskim, bardzo stare, malowane na drzewie na tle złoconém, jeden Bogarodzicy, drugi ukrzyżowanego Chrystusa; u dołu grupy osób w dawnych ubiorach, zapewne portrety fundatorów tych obrazów i sufit malowany klejową farbą w kwadraty.

Chotieszowice lub **Chotieszów**, majętność ziemska w królestwie czeskiém (w Pelzeńskiém). W XII wieku należała do możnego władyki Hroznatego, który udając się w podróż do Ziemi Świętej, darował ją siostrze Wojsławie, wyszłej za mąż do Polski, pod warunkiem, że po śmierci męża swego wróci do Czech i pozostanie w stanie wdowim. Do czasów cesarza Józefa II istniał tu sławny klasztor Norbertanek, założony w r. 1198 przez wspomnioną Wojsławę. *Ad. N.*

Chotkowski (Piotr), z Chotkowa, biskup płocki; urodził się w Chotkowie, wiosce należącej do stołowych dóbr biskupstwa płockiego, ztąd oczywiście pochodzenie jego było kmiece, włościańskie, bo nie brał nazwiska od żadnej wsi dziedzicznej. Ten domysł słuszny zrobił Gąsiorowski, w dziele: *Zbiór materyjałów do dziejów medycyny w Polsce*, t. I, str. 98. W herbarzach liczą przecież tego biskupa do szlachty, nadają mu za herb Kościeszę; Łubieński jednak nie dał się złudzić. Długosz zowie biskupa „Piotr z Kotkowa.” Dowcip miał wielki ten Piotr, naukę niepospolitą i to go wyniosło po nad stan i zbliżyło do książąt. Z Mazowsza udał się do akademii krakowskiej, bakalarzem został

w niej r. 1454 za Jędrzeja Grzymały; w trzy lata zaś później r. 1457 za Jana Sakrana z Oświecimia, mistrzem czyli doktorem filozofii, jak go Sołtykowicz nazywa (Muczkowski: *Statuta nec non liber promotionum*, str. 45 i 48; Sołtykowicz: *O stanie akademii krakowskiej*, str. 593). Wykładał następnie publicznie filozofiję w Krakowie; pod jego to okiem Jędrzej z Oporowa, późniejszy prymas, usposobił się do wysokich urzędów w Rzeczypospolitej. Przenosi się Piotr później do akademii bonońskiej, gdzie znowu uczył filozofii. Poświęcił się we Włoszech jeszcze medycynie, a nawet został doktorem tej nauki, zaczął tedy leczyć i ztąd rychło wielkiej nabył sławy; wszędzie go do najpierwszych doktorów liczono, a wieści naturalnie o cudownej jego sztuce, gęsto zalatywały do ojczyzny. Książe Bolesław mazowiecki (na Płocku), pozazdrościł Włochom i światło swojej ziemi sprowadził na Mazowsze. Powierzył mu wychowanie swoich synów, którzy do panowania dorastali. Piotr i w ojczyźnie podobał się wszystkim, a najwięcej księciu Bolesławowi, ztąd wysoko urosł w dostojnościach. Był proboszczem w Makowie, kanonikiem w kollegijatach warszawskiej i łowickiej, aż później został kanonikiem w saméj katedrze płockiej; po śmierci Jana Słąki z Głowczyna, w r. 1471, książe Bolesław wreszcie powierzył mu ster swojej kancellaryi, to jest mianował go kanclerzem mazowieckim (*Metryk kor.*, ks. VI fol. 1). Odtąd spotykamy Piotra z Chotkowa po dyplomatach, które spisywane są na dworze płockim *per manus*, albo *ad relationem ejus*. Później jest Piotr jeszcze i proboszczem kollegijaty ś. Michała w Płocku. Miał te pięć urzędów kościelnych przy kanclerstwie już r. 1478, kiedy jeden z przywilejów książęcych redagował (Niesiecki). W r. 1480 jeszcze był proboszczem w Łomży, a nie był już kanonikiem łowickim, zresztą miał wszystkie inne urzędy, wtedy to znajdował się z księciem w Łomży na samą Wielkanoc, bo w Wielką Środę (seria 4-ta *post dominicam Ramis palmarum*), zrzekł się sam sześciu łanów (*mansos*) wójtostwa, które posiadał w Giełczynie, na rzecz „Piotra Lathalecz" (Stronczyński, *Wzory pism dawnych*, Nr. 60). W r. 1481 po śmierci księcia Kazimierza mazowieckiego, został biskupem płockim, to jest stanął na samym szczycie dostojeństw w swojej małej ojczyźnie, był że tak się wyrazimy: prymasem ziem mazowieckich, biskupem jedynym na księstw kilka, jedność Mazowsza w sobie reprezentował. Więcej ztąd znaczył jak książęta, bo każdy z książąt władał na małej dzielnicy, a biskup po nad wszystkiemi ich ziemiami rozciągał swoją duchowną władzę, przemawiał do nich w imieniu kościoła, hamował namiętności, urządzał sprawy. Biskup miał więcej od nich znaczenia, bo jako senator całej Rzeczypospolitej zasiadał na sejmach polskich. Stał pięknie w swojém wzniosłém stanowisku i jako człowiek publiczny i jako biskup. Pasterz z niego bardzo gorliwy, był przykładem dla innych; fundacyj porobił wiele, wystawił dla ubogich w Pułtusku szpital ś. Ducha; dalej zbudował kaplicę przy katedrze płockiej i mieszkanie dla Mansyjonarzy, żeby codziennie wotywę śpiewali o Wniebowzięciu Najświętszej Panny; do tej fundacyi przydał uposażenia cokolwiek i Jan książe mazowiecki. Biskup miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny, wszystkie swoje pomyślności Jej przypisywał. Katedrę uposażył w dziesięciny, które od dóbr stołu swego oderwał. Umarł 15 Sierpnia 1497 r. w sam dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny. Zasługi jego wyliczone są w *Janociana*, tom III str. 31—2.—Imiennik jego *Piotr* z Chotkowa, został bakałarzem *in artibus* w r. 1492 w akademii krakowskiej, a magistrem *artium et philosophiae* w r. 1494 po Bożém Narodzeniu (Muczkowski, *Statuta necnon liber promotionum*, str. 113—116). *Jul. B.*

Chotomski (Ferdynand), syn Stefana i Katarzyny z Kochanowskich, urodził

się na Podolu r. 1797; początkowe nauki pobierał u księży Bazylijanów w Buczacu, później w konwikcie księży Pijarów na Zoliborzu w Warszawie, wyższe w Wiedniu i w Paryżu, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Za czasów księstwa warszawskiego, służył w wojsku polskiem i odbywał ostatnie kampanije Napoleona I; po utworzeniu królestwa polskiego, umieszczony był w pułku gwardyi grenadyjerów; przeszedł następnie w służbę cywilną, w wydziale oświecenia. Po r. 1831 zamieszkawszy we Francyi, poświęcał się naukom, szczególniej malarstwu i sztycharstwu, a odbywszy kursa wydziału lekarskiego, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Kiedy Bruno Kiciński, od r. 1818 ożywiał naszą prassę peryjodyczną i wydawał *Tygodnik polski i zagraniczny*, Chotomski był jednym z najwięcej podpierających to wydawnictwo współpracowników; poemata jego żartobliwe, nacechowane lekkością i dowcipem, a przytém płynnym zalecające się wierszem, niemały w swoim czasie miały rozgłos. Zasilał i inne owoczesne pisma utworami swemi, z pomiędzy tych: *Trawerstowana Enejda Wirgilijusza*, chciwie czytaną była, jakkolwiek tylko z wyjątków znana; zaleca ją prawdziwy humor, nigdy do rubaszności nie zniżony i język piękny, obfity w prawdziwie polskie zwroty, przysłowia narodowe i przypowieści. Ogłosił drukiem: 1) *Opis ptaków królestwa polskiego*, dwa zeszyty, Warszawa 1830 r. w 4-ce. Ryciny z natury zdejmował sam autor i dodał przekłady tekstu po francuzku i po niemiecku. 2) *Jan Zachorowski*, poemat, Paryż. — **Chotomski** (Władysław), syn poprzedzającego, wydał zbiór poezyj, p. n.: *Polne kwiaty*, Poznań 1859 r.

Chotmyżsk, dawniej miasto powiatowe gubernii kurskiej, dziś miasteczko albo raczej osada w tejże gubernii. Z powodu oddalenia Chotmyżska od głównych i dogodniejszych dróg kommunikacyjnych, tamującego w nim rozwój przemysłu handlowego, z woli rządu w dniu 23 Marca 1838 r. objawionej, powiatowe władze Chotmyżska przeniesiono do osady skarbowej Grajworon, albo właściwiej Gajworon, a powiat chotmyżski przezwano od nowo utworzonego miasta, grajworońskim. Jednocześnie dozwoloném zostało mieszkańcom nowego miasta, skarbowym włościanom, przejście do stanu miejskiego, zapisując się do mieszczan albo kupców; ci ostatni uwolnieni zostali od opłaty za prawo prowadzenia handlu, a pierwsi od podatku mieszczańskiego, w przeciągu lat pięciu. Mieszkańcom zaś zwiniętego miasta Chotmyżska, pozwolono przesiedlać się do Grajworonu, któremu nadane zostały podług miejskiej ustawy, wszelkie prawa i przywileje. Grajworon leży na lewym brzegu rzeki Worskły, od Kurska o 27 ½ mil odległy. Liczy domów przeszło 1,000, mieszkańców Małorusinów około 7,000, ma 4 cerkwie i kilka młynów. *J. Sa...*

Chotouń, maleńka wieś w królestwie czeskiém, między miastem Kourzymem a Czeskim Brodem; liczy 45 domów i 250 mieszkańców. We wsi tej w końcu X wieku (997), urodził się ś. Prokop, patron Czech, jeden z najgorliwszych opowiadaczy nauki Chrystusowej i najdzielniejszy piastun narodowej oświaty i słowiańskiego piśmiennictwa. Był tu kościół starszy nad wiek XIII, w którym Prokop ogłoszony został świętym 1204 r.; rozebrany w r. 1816 z powodu grożenia upadkiem. Ma kościół pod wezwaniem ś. Prokopa, ocalony od rozebrania gorliwością o narodowe pamiątki miejscowych parafijan. W r. 1808 starozakonni mieszkańcy tej okolicy dowiedziawszy się, że kościół ten, mimo bogatego uposażenia zrujnowany i opuszczony w wieku zeszłym, ma być rozebranym, oświadczyli chęć jego kupna, w celu zamienienia na synagogę; zawstydzeni tém katolicy zrobili składkę, kościół zakupili i wyrestaurowali, a tak pierwsi mimo-

wolnie przyczynili się, że kościół ten poświęcony ku czci wielkich zasług Czecha, ocalonym został. *Ad. N.*

Chotowo, miasteczko w dawném województwie mińskiém, na zachód od Mińska. *

Chotyłub, wieś w obwodzie żółkiewskim, powiecie cieszanowskim, poczta i parafija łacińskiego obrządku w Cieszanowie; parafija greckiego obrządku w Podemszczyznie; mieszkańców 851, obszaru ziemi 2,752 morgów. Znajduje się tu fabryka sieraczyny czyli haliny. *K. Wid.*

Chouans, ob. *Szuaneryja, Szuani.*

Choulant (Ludwik), lekarz niemiecki, urodzony 1791 r. w Dreznie; uczył się medycyny w Neustadt, a otrzymawszy stopień doktorski w Lipsku, udał się do Altenburga, gdzie obok praktyki lekarskiej oddawał się pracom naukowym. W 1823 r. został professorem terapii w drezdeńskiej medyko-chirurgicznej akademi; w 1828 r. professorem i dyrektorem kliniki terapeutycznej, a w 1842 roku dyrektorem akademii. Z jego dzieł zasługuje przedewszystkiém na uwagę, wykład szczegółowej patologii i terapii: *Lehrbuch der speciellen Pathologie und Therapie*, w Lipsku 1831, 4-te wydanie, 1847 i 5-te w 1853. Inne jego prace odnoszą się głównie do biblijografii, literatury i historyi medycyny.

Chous albo **Kunzu,** bóstwo egipskie, należące, jak świadczy Herodot, do szeregu bożków drugorzędnych. Grecy mieli go za jedno ze swoim Herkulesem, jakoż i w późniejszych czasach nie trudno poznać wzajemne na siebie oddziaływanie mytów o Herkulesie, egipskich i greckich. Podania o Chousie, jakie nam przekazali pisarze greccy, nader są zagadkowe i dotąd jeszcze nie zdołano dojść ich związku, z wyobrażeniami tego bóstwa na pomnikach egipskich. Ujście Nilu pod Kanopus było jemu poświęcone i ztąd Grecy nazywali je *Ujściem Herakleotyczném.*

Chowańscy, książęta. Pochodzą od Gedymina, wielkiego księcia litewskiego i ruskiego, który miał być, podług świadectwa genealogii książąt połockich, potomkiem Izasława Włodzimierzowicza, przy schyłku X wieku przez ojca na księstwie połockiém osadzonego. Wnuk Gedymina, Patryk, książe zwienigrodzki, przybywszy do Moskwy, r. 1408 wszedł do służby wielkiego księcia Wasila Dymitrewicza. Syn jego książe Teodor, miał syna Wasila, przezwanego *Chowańskim*; od niego też książęta Chowańscy poszli. Z tych dwaj szczególnie na wspomnienie historyczne zasługują: 1) książe *Jan*, w epoce Samozwańców, trzymał stronę Szujskiego; w 1607 r. wysłany z wojskiem carskiém do Michajłowa, spotkawszy tu nieprzyjaciela wszedł do Perejasławia riazańskiego; następnie w r. 1608, wspólnie z Lapunowym, był dowódzcą w Riazaniu; w r. 1610 miał polecenie razem z Boriatyńskim i Hornem, zająć południową część twerskiej i północną smoleńskiej prowincyi, ażeby przeszkodzić komunikacyi konfederatów z Zygmuntem. Zdobywszy Starycę i Rżew, zbliżyli się już do Bielewa, mając 6,500 Rossyjan i Szwedów; lecz gdy przybył do tego miasta hetman Żółkiewski, wojewodowie zaniechawszy bitwy, śpiesznie połączyli się z Dymitrem Szujskim, który stał w Możajsku. Następnie Chowański brał udział w kilku bitwach; w r. 1615 od cara Michała otrzymał godność bojara, umarł w r. 1621.—2) Książe *Jan*, przezwany Tatarcem, będąc bojarem już od r. 1661; brał czynny udział w krwawych wypadkach r. 1682, które ster rządu w ręce carówny Zofii oddały, a po zaburzeniach od 15 do 18 Maja, został za sprawą Miłosławskiego, przełożonym izby strzeleckiej (Prykaza). Ale

wkrótce wzbudził w Miłosławskim podejrzenie, oraz nienawiść w księciu Bazylim Golicynie; strzelcy stanęli po stronie swojego dowódzcy. Chytry Miłosławski zawiadomił listownie carównę, że Chowański knuje zdradę przeciw domowi carskiemu, grozi śmiercią patryjarsze i wszystkim bojarom głównym, mając zamiar koronę Monomacha włożyć na syna swego Andrzeja. Dnia 17 Września 1682 r. obaj Chowańscy wezwani byli z Moskwy do sioła Wozdwiżeńskiego, gdzie wtenczas dwór się znajdował, tamże za przybyciem natychmiast ścięci zostali. Gdy spadła głowa starca, syn jego Andrzej uścisnąwszy skrwawiony trup ojca, śmiało pod topór głowę swą położył. Z trzech pozostałych Chowańskiego synów, Piotr dowiedziawszy się o śmierci ojca, usiłował podburzyć strzelców; ale przezorność patryjarchy Joachima, który już namową wzburzone uspakajał umysły, już doradził śpiesznie powołać wojska, powstaniu zapobiegła. *J. Sa...*

Chowaresm albo **Charesm,** pierwiastkowo prowincyja królestwa perskiego, potém zaś niepodległe mocarstwo na zachodnich brzegach morza Kaspijskiego, wyżej Korassanu, które dziś stanowi cząstkę państwa Dżagataj i dzieli się na dwie prowincyje: Truchmenije i Chiwę. Od niego to wzięła nazwisko jedna z dynastyi monarchów, która za panowania Seldżuków zyskawszy niepodległość (1098), pod swoimi 9 sułtanami szeroko rozpościerała władzę, mianowicie około roku 1200, kiedy najdalej sięgały granice jej państwa, aż do r. 1220, w którym ją zdobywca świata Dżengis-Chan, tronu i władzy pozbawił.

Chozarysp, miasto chaństwa chiwińskiego, rezydencyja brata chańskiego, jedno z najwarowniejszych miast w państwie. Opasane jest wałem albo murem glinianym; prócz tego otacza je kanał na dwa sążnie głęboki i na 20 sążni szeroki. W okolicach Chozaryspa wiele znajduje się ogrodów, słynnych szczególniej z jabłek, które się po całém chaństwie rozwożą. *J. Sa...*

Chrabąszcz, ob. *Chrząszcz.*

Chrabęz, Chrabęzie, gęstwina w lesie z niskich zarośli.

Chrabr, mnich bołgarski, autor rozprawy o literach słowiańskich: *Skazanije, kako sostawi Sw. Kirill Słowenom pismena protiwu jazyku,* przechowanej w rękopiśmie z roku 1348 w biblijotece synodalnej w Moskwie i w drugim z XV wieku w biblijotece gimnazyjum ś. Magdaleny w Wrocławiu, drukowanej po raz pierwszy w katechizmie bez miejsca i roku (podług Dobrowskiego w Wilnie, między 1575 a 1580 r.), potém 1621, 1637, 1770, 1781 i 1791 w Rossyi, nakoniec u Kałajdowicza *Jan Egzarcha Bołgarski,* w Moskwie 1824. W rozprawie tej Chrabr daje wielkiej wagi świadectwo o piśmie pogańskich Słowian, wyrzekłszy te słowa: „Słowianie nie mieli niegdyś ksiąg, lecz czytywali i przyszłość przepowiadali kreskami i nacięciami (cztami, rjezkami). Czynili zaś tak, dopóki byli poganami. Gdy ich ochrzczono, usiłowali wtedy kreślić słowiańskie wyrazy rzymskiém i greckiém pismem; co ich wprawiło w błąd. Bo czyż można owém pismem wyrazić nasze słowa należycie? Czyż np. następujące wyrazy: bóg, żiwot, źjelo (bardzo), jad, ądu (zkąd), junost', język i wiele innych, można należycie wyrazić literami greckiemi? Wszakże oświecił ich (Słowian) w tém sam Pan Bóg, zesławszy im Konstantyna Filozofa (Cyrylla) i t. d. Chrabr żył w wieku X. Gorskij znalazł w biblijotece duchownej moskiewskiej stary rękopis bołgarski, w którym text rozprawy Chrabra jest zupełniejszy. Z niektórych napomknień, w końcu tego traktatu, o innych jego literackich pracach, wnosić należy, że pewna liczba znanych bezimiennych pism bołgarskich, jest jego pracą. *Ad. N.*

Chram, rzeka w gubernii i powiecie tyfliskim; wypływa z wyniosłości, leżą-

cych na zachód od drogi z Carki do Dżelam-Ogłu wiodącej, przecina też drogę wielu zakrętami, zmierzając ku wschodowi i wpada do rzeki Kury, z prawej jej strony. Przy źródłach brzegi jej są strome i lasem pokryte, dalej zaś niskie, porosłe krzakami. Z przytoków Chrama znaczniejszą jest rzeka Borczala. Chram dno ma kamieniste, po części piaszczyste i wielki spadek, ztąd dogodnym jest dla urządzenia obwodowych kanałów i skrapiania pól okolicznych. W czasie lata posiada do połowy swego biegu zdrową wodę. *J. Sa...*

Chranimir albo **Karamir,** XVIII-ty król dalmacki, syn króla Włodzimierza; żył w IX wieku; po śmierci ojca wstąpił na tron; był nadzwyczaj surowy i obciążał lud wielkiemi podatkami, dla tego też mieszkańcy Górnej Dalmacyi zrzucili z siebie jego władzę; chcąc ich siłą oręża upokorzyć, Chranimir zginął w bitwie. Tron odziedziczył syn jego Twerdosław albo Twerdysław.

J. Sa...

Chrap, chrapy, zarośla na wilgotnym miejscu.

„Nie bez trudności przebyłem te chrapy,
Bo srodze lgnące i błotniste drogi,
Wywracały się wozy, lgnęły szkapy,
Szkodziły pieszym gęstych drzew ożogi.” (J. Jabłonowski: *Pamiętne uprowadzenie z Bukowiny* 1745 r.). Chrapy w języku leśnym, oznaczają miejsca niskie wśród lasu, z gruntem sapowatym, krzewami małemi zarosłe, większą część roku wodą zalane, przez które tylko pieszo z krzaku na krzak przeskakując, przejść można.—*Chrapy,* nazywają się także nozdrza u koni. „Wytrzymały koń do biegu, bo szerokie ma chrapy.”

Chrapanie, ob. *Oddychanie* (pod względem mechanicznym).

Chrapcie. Są to kołki w kształcie zgiętego klina, przez spławiających drzewo oryli używane przy zbliżaniu pasów z drzewa, gdy je pod mostem przeprowadzają.

Chrapicki (Mikołaj), biskup chełmiński, herbu Rola, Rolicz. Biskup od roku 1495. Katedrę swoję w złoto, srebro i sprzęt kościelny ubogacił. „Prałat w zgodzie i miłości się kochający, dla czego mężem go pokoju zwano” (Niesiecki). Król Alexander Jagiellończyk wielce go poważał. Ztąd na prośbę biskupa nadał kapitule chełmińskiej Starogród i miasto Chełmżę z zamkiem. I wszędzie kiedy się tylko nadarzyła sposobność potemu, stawał biskup za prawami swojego kościoła. Kiedy już przywrócono panowanie polskie na Pomorzu i w ziemi chełmińskiej, biskup zaczął się upominać o te dobra kościelne, które zakon odjął duchowieństwu, a które teraz do stołowych królewskich dóbr liczono: na zjeździe toruńskim i malborskim wywodził swoje prawo i tyle wymógł na królu, że dobra te odzyskał z warunkiem, ażeby ciężary, które na nich ciążyły, biskup znosił. W roku 1502 zbudował w Lubawie klasztor, przy którym osadził Bernardynów sprowadzonych z Saxonii. Jest biskup na zjeździe w Toruniu 1504 r. w Kwietniu obok króla. (*Cod. dipl. Rzyszczewskiego*, t. 2-gi, str. 583). Zrzekł się i zrezygnował biskupstwo i poszedł do swojego klasztoru w Lubawie roku 1515.

Jul. B.

Chrapowicki (Jan Antoni), herbu Gozdawa, rozpoczął swój zawód publiczny w 1647 r. Był wtedy dworzaninem królewskim i posłował na sejmie, z którego wybrany kommissarzem do zapłacenia żołdu piechocie smoleńskiej. W następnym roku będąc sekretarzem królewskim i kapitanem dorohobuskim, posłował na sejmie konwokacyjnym z województwa smoleńskiego. Jako poseł sejmowy 11 razy, oprócz powyższych dwóch, zasiadał w kole rycerskiém, zawsze mając różne zlecenia do kommissyj licznych, stanowionych w potrzebach

Rzeczypospolitej. I tak z sejmu 1649 r. był kommissarzem do zapłacenia zaległego żołdu wojsku litewskiemu; kommissyja ta, jak widzimy z uchwały sejmu r. następnego 1650, nie przyszła wówczas do skutku, bo znów w tymże roku (1650) wyznaczył sejm Chrapowickiego, już chorążego smoleńskiego kommissarzem do tejże czynności, jak również do obliczenia z piechotą smoleńską, jeszcze nieopatrzoną. Skończono czynności z wojskiem litewskiem, ale załoga w Smoleńsku próżno oczekiwała swej należności. Sejmy 1652 i 1653 r. wciąż stanowiły kommissyję do Smoleńska, dla obmyślenia opatrzenia i ufortyfikowania tej twierdzy i zaspokojenia należytości załogi. Z pierwszego i drugiego sejmu, Chrapowickiego wyznaczono do tej kommissyi. Nadeszły pamiętne wojny z Kozakami i Moskwą; przez cały czas Chrapowicki zajęty był na Litwie. Śród zamieszań i wojen trapiących podówczas Polskę, zwołał król w 1658 r. sejm do Warszawy, na którym jako poseł smoleński, był Chrapowicki wybrany deputatem na trybunał skarbowy litewski. Pod ten czas Chrapowicki zapłacił z własnego funduszu część należnych zasług załodze smoleńskiej, a mianowicie za czas ostatniego oblężenia, co mu przyznał sejm i zapewnił zwrot tego wydatku ze skarbu litewskiego. W roku następnym został podkomorzym smoleńskim. W 1660 r. podpisał ratyfikacyję paktów oliwskich w Warszawie. Tymczasem zamięszała Rzeczpospolitę sprawa Lubomirskiego, a następnie nieformalność sądu sejmowego. Powstało wielkie rozdwojenie w zdaniach szlachty; ludzie głębsi przedstawiali to królowi i nie przestali go napominać, że przy ówczesnym stanie, tylko kraj w przepaść ostatnią wtrąci, Lubomirskiemu mało co zrobi, a przynajmniej tak rzeczy stanęły, iż jeśli będzie na niego nastawał, to sam koronę i panowanie na stawkę w tej grze puszcza. Jan Kazimierz uległ różnym wpływom i zwołał sejm na 19 Lutego 1665 roku. Posłowie przybywający do Warszawy, przywozili w instrukcyi prośby do króla, aby Lubomirskiego do łaski przywrócił i przy urzędach zostawił. Po otworzeniu sejmu dwór usadzony, aby na marszałkostwo poselskie wynieść Jana Antoniego Chrapowickiego, trzymającego stronę dworską, nie żałował wszelkich zabiegów i dokazał swego. Sejm atoli wkrótce zerwany został przez Władysława Łosia, podstolego płockiego. Parę lat następnych przepędził Chrapowicki na rokowaniach o traktat z Moskwą, który zawarto w Styczniu 1668 r. w Andruszowie przez Chlebowicza. Na sejmie 1667 r., gdzie posłował z województwa smoleńskiego, wyznaczonym został kommissarzem do zapłacenia wojsku litewskiemu za cały czas wojen kozackich. Na sejmach trzech jakie się odbyły w 1668 r. posłował z tegoż województwa; pierwszy rozszedł się nic nie postanowiwszy, na drugim podpisał abdykacyję Jana Kazimierza, na trzecim konwokacyjnym marszałkował i zarazem wybranym był deputatem do sądu mieszanego. W 1669 roku podpisał przysięgę króla Michała; a w następnym 1670 r. król w nagrodę zasług, jakie mu świadczył, mianował Chrapowickiego wojewodą witebskim. Na sejmie 1670 r. już jako senator Rzeczypospolitej podpisał potwierdzenie praw państwa przez Korybuta. Dnia 5 Lutego 1671 r. odbywał Chrapowicki uroczysty wjazd do stolicy swego województwa; mowę miał do niego Adam Kisiel. Całe województwo przez kilka dni następnych wspaniale ugaszczał. W 1672 roku król wyznaczył go kommissarzem do inkwizycyi w Grodnie, o bluźnierstwo Żydów tamtejszych przeciw Najświętszej Pannie, którą zakończył przed jego przybyciem dziekan, zagodził daniem rózg winnemu i u słupa. Zbierał się znów sejm 1762 r. w Warszawie, król wśród rozterków domowych, mając przeciw sobie niechętnych panów możnych, wzywał listem Chrapowickiego aby

na ten sejm przybył, który wkrótce zerwanym został przez Ubysza. Konfederacyja pod Gołębiem zawiązała się wnet po sejmie i wydała wyrok na prymasa Prażmowskiego, który mimo tylu dowodów, chciał się uniewinnić. Pisał listy na wszystkie strony, a między innemi i do Chrapowickiego, oczyszczając się z robionych sobie zarzutów i prosząc go, aby podał rękę potępionemu przez koło konfederacyi pod Gołębiem. Toż samo uczynił podskarbi koronny Andrzej Morsztyn, skarżąc się na wydany tamże na niego wyrok i prosił aby go bronił na sejmikach. Chrapowicki miał obudwóch za winnych, owszem trzymał z królem i konfederacyją. Przez jego pośrednictwo **1672** r. nastąpiło pojednanie w Ujazdowie pod Warszawą prymasa Prażmowskiego i hetmana Jana Sobieskiego z królem Michałem Wiśniowieckim. Po śmierci Michała Korybuta, na sejmie elekcyjnym **1674** roku wyznaczony został kommissarzem do rewizyi archiwum i skarbu, oraz do rady przy boku prymasa w czasie bezkrólewia. Więcej jeszcze miał obowiązków z sejmu tego do spełnienia, mianowano go nadto kommissarzem do zapłacenia wojsku litewskiemu zaległej należności, sejmami **1670** i **1673** r. naznaczonego, oraz kommissarzem do traktowania o wieczny pokój z Moskwą, jako w terminie przypadającym według paktów andruszowskich. W tym czasie Chrapowicki posiadał starostwo pilwiskie, był dzierżawcą olwickim, ozierzeckim i markowickim. Z sejmu koronacyjnego **1676** i **1677** r. był wybierany deputatem na trybunał skarbowy litewski. W **1677** roku sejm potwierdził fundacyję kaplicy i zapis gruntów na utrzymanie księdza w Olwice, w powiecie kowieńskim, oraz fundacyję Bernardynów w Witebsku przez Chrapowickiego poczynione. Z sejmu **1678** r. wyznaczony został deputatem do rady przy boku królewskim i kommissarzem do traktatów z Moskwą, które na lat trzynaście przedłużały rozejm andruszowski. Mimo to Jan III nie przestawał myśleć o utrwaleniu pokoju z Moskwą, jakoż sejm w pamiętnym **1683** roku złożony w Warszawie, wyznaczył znów kommissarzy do traktowania z nią o wieczysty pokój. Byli wyznaczeni do tych układów Grzymułtowski, Chrapowicki i inni. Grzymułtowski zlecenie swe doprowadził do skutku w **1685** r., wszakże Chrapowicki nie dożył już tej chwil, umarł bowiem wkrótce po sejmie **1683** r. Te są pokrótce zebrane ważniejsze czyny publiczne, wypełniające pracowity żywot Chrapowickiego. Miarę tego czytelnik wziąść może z Dyjaryjusza, który pisał codziennie, a którego część od **1668** do **1672** r. ogłosił drukiem J. Rusiecki z Trojanki, wydany pod tytułem: *Dyjaryjusz wojewody witebskiego Jana Antoniego dwóch imion Chrapowickiego, jako przyczynek do dziejów z czasów Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego, królów polskich, wydany z autentyku przez Józefa Rusieckiego z Trojanki.* Oddział pierwszy, w Warszawie u Józefa Ungra **1845** r. w 8-ce, str. XLVIII i **332** i facsimile rękopismu Chrapowickiego. Jeszcze dawniej ks. Marcin Stacewicz, Karmelita klasztoru wileńskiego Wszystkich ŚS., zrobił wyciąg z Dyjaryjusza tego pod napisem: *Zebranie ciekawości za panowania Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego z dyjaryjusza pisanego przez J. Chrapowickiego, wyjęte*, w Wilnie, **1787** r. Wiadomość o tym rękopiśmie i wyjątek z niego umieszczony jest w *Tygodniku petersburgskim*, **1842**, N. **98**. Pamiętnik ten wiele tajemnic owego czasu, stosunków i intryg rozjaśnił; ztąd wartość jego historyczna, lubo często napotkać w nim można wiele śmiesznych do przygód osobistych autora odnoszących się do drobiazgów. Wydawca zaś skreślił w przedmowie życiorys wojewody podług własnych jego notowanych w dyjaryjuszu zeznań, zrobił to jednak niedbale, gdyż jak utrzymuje Julijan

Bartoszewicz, nierównie więcej i lepiej opowiedzieć o Chrapowickim można, gdyby się porównało inne jeszcze źródła. Część ta, obejmująca ostatni rok panowania króla Jana Kazimierza, obejmuje większą połowę Michała Korybuta, zawiera krótkie ale treściwe wzmianki każdodziennie, o przedmiotach kraj cały obchodzących. Znajdujemy tu wiadomość o współczesnych stosunkach Polski z Moskwą, z Krymem, z Turcyją i innemi państwami, szczegóły buntu i wojen kozackich, o stosunkach dyplomatycznych z Rzymem w sprawach dyssydentów, o Kamieńcu, o wojsku i jego organizacyi, podatkach, cłach, czynności codzienne sądów, sejmów i t. p. Także wiele tu wiadomości, które znakomicie służyć mogą do monografii ważnych ówczesnych historycznych figur, z któremi Chrapowicki ze stanowiska swego w ciągłych zostawał stosunkach. Część inna znanego dyjaryjusza, obejmuje szczegóły domowego życia autora i jego rodziny. Właściciel całego dyjaryjusza, nieocenionego źródła historycznego, pan Rusiecki winienby dla dobra nauki pozostałą część ogłosić drukiem. Chrapowicki zostawił synów: *Stefana Antoniego*, starostę pilwiskiego, który z sejmu 1697 r. wyznaczony był do traktatów z wojskiem litewskiém; *Michała* w młodym wieku rozsadzonym działem zabitego; *Jana Antoniego*, który w 1697 roku był kasztelanem smoleńskim i *Krzysztofa*, który po abdykacyi Jana Kazimierza, towarzyszył mu do Francyi, gdzie służył wojskowo, a potém wróciwszy do kraju, był kapitanem gwardyi króla Michała, a następnie stolnikiem witebskim i z tym tytułem posłował na sejmie 1697 roku, z którego wyznaczony kommisarzem do obliczenia więźniów z województwa witebskiego podczas ostatnich wojen z Moskwą. *L. H.*

Chrapowicki (Alexander), autor rossyjski, w drugiej połowie zeszłego wieku. Pochodził ze szlachty litewskiej. Przodkowie jego wyjechali do Rossyi z Litwy w r. 1676. Służył wojskowo. W r. 1782 został sekretarzem stanu przy Katarzynie II. Ciekawe są nader jego *Pamiętniki* z owej epoki; część ich znaczna drukowaną była w *Pamiętnikach Ojczystych (Otieczestwiennyja Zapiski)*, r. 1821. Oprócz wielu pism jego oryginalnych prozą i wierszem, znaczniejsze są: *Idamant*, tragedyja w pięciu aktach i opera komiczna *Melomanija*. Przekładał poetów francuzkich (Le Brun, Lafontaine, Delille) i włoskich (wyjątki z *Orlando furioso*, Aryjosta). Umarł w Petersburgu r. 1801. *J. Sa...*

Chrapowicki (Józef), kasztelan mścisławski. Urodził się roku 1731, Białorusin. Był posłem na sejm konwokacyjny w roku 1764. Na elekcyję znowu posłował z województwa smoleńskiego, podpisał jednak obiór królewski z połockiém województwem. Następnie generał major wojsk litewskich. W r. 1782 obrany na sejmie konsylijarzem do rady nieustającej, dostał się na ostatniego członka do departamentu skarbowego. Utrzymał się w radzie na dalsze jeszcze dwa lata, obrany był albowiem znowu na sejmie grodzieńskim Chomińskiego, 12 Października, konsylijarzem przez 125 głosów, a nie dosyć na tém, zaraz nazajutrz przy elekcyi marszałka otrzymał Chrapowicki także większość głosów; na obecnych 210, aż 175-ciu głosowało za nim, miał więc przeciwko sobie tylko 35 głosów, to jest większość bardzo znakomitą. Marszałkiem tedy rady nieustającej był od r. 1784—6, ale tą razą zasiadał już w departamencie cudzoziemskim, trzecim konsylijarzem. Siedział przez te dwa lata w Warszawie i ledwie 9 Stycznia 1786 r. wybiegł do Litwy na kilka tygodni (*Gazeta warszawska*, Nr 43). Gdy miał złożyć laskę na sejmie następującym, wydał z urzędu dziełko: *Projekta stanom zgromadzonym na sejm roku 1786 do uwagi podane*, w 8-ce, str. 58. Król go zaraz mianował kasztelanem mści-

sławskim, we Wrześniu 1786 roku (*Gazeta warszawska*, Nr 78): 15 Października w niedzielę przysiągł na krzesło senatorskie przed królem na zamku (tamże, Nr 83). Miał już wprzódy order świętego Stanisława, Orła Białego, teraz dostał 25 Listopada 1786 roku (*Gazeta warszawska*). Na sejmie czteroletnim 29 Marca 1791 r. mianowany deputatem do Sielunia. W r. 1792 był kommissarzem skarbowym senatu. W tymże roku złożył kasztelaniję, zapewne z powodu Targowicy. Po roku 1794 mieszkał ciągle w Warszawie i tu umarł bezdzietnie dnia 5 Marca 1801 r. na paraliż gwałtowny przed drugą po południu; pochowany był w katakumbach na cmentarzu ś. Krzyża. Nagrobek jego wypisany w dziele: *Cmentarz Powązkowski*, tom 3, str. 6. Żył lat 70. Żona wdowa przeżyła go o lat przeszło 30; była to Helena z Suffczyńskich, umarła dopiero 8 Lipca 1832 r. *Jul. B.*

Chrematystyka (z greckiego *chrema*, bogactwo), nauka nabywania, zachowania i dobrego użycia bogactw, ku większemu pożytkowi posiadacza i społeczności, czyli właściwie mówiąc: *Nauka o bogactwach* (Chryzologija). Chrematystyką nazwał Arystoteles tę gałąź ekonomii politycznej, czyli społecznej, która zajmuje się materyjalną pomyślnością kraju, a do niedawnego czasu niewłaściwie uważano ją za kwintessencyję całej ekonomii narodowej; Smith pierwszy zapatrując się na tę naukę z wyższego stanowiska, chrematystykę w stosownych ścieśnił granicach, a za nim poszli w tej mierze wszyscy nowi ekonomiści, z wyjątkiem tylko jednego Sismondi'ego (ob. *Ekonomija polityczna*).

Chreptowicz, znakomity dom litewski, pochodzący od Wyszegierda albo Wyszgierta, który na zjeździe w Horodle 1413 roku przyjął herb Odrowąż. Dom ten licznie, zwłaszcza w XVI i XVII w. rozrodzony, wydał między innymi następujących mężów: — **Chreptowicz** (Jan Litawor), starosta nowogrodzki, słonimski i kobryński, marszałek litewski. Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, kiedy 1492 r. Alexander, syn jego. obejmował rządy wielkiego księstwa litewskiego, oddawał mu w Wilnie goły miecz i laskę, upominając w imieniu wszystkich, żeby nie włoskim, które jest obłudne, ani czeskim lub niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i Witoldowym przykładem, krajem rządził. W 1494 r. wysłał go ks. Alexander do wielkiego ks. moskiewskiego w poselstwie, skarżąc się, że ludzie ks. Semona Odajewskiego i książęta Bielowscy czynią szkody, przywłaszczają sobie ziemie litewskie, że ks. Michał Merecki odjął bratu swemu Piotrowi majętność, i inne krzywdy wyliczał, prosząc aby car w to wszedł i wyznaczył kommissarzy do obustronnego rozpoznania. Przywiózł i pismo o greckiej wierze, jakie dawane było posłom wielkiego księstwa moskiewskiego. W czasie nieszczęsnej bitwy nad Wiedroszą 1499 roku, gdzie 4 przeciw 40 tysiącom walczyło, wraz z księciem Konstantym Ostrogskim, dostał się w niewolę do Moskwy, z której dopiero przy traktacie 1508 roku uwolniony został. Zmarł około 1513 r. — **Chreptowicz** (Fedko), brat poprzedzającego w 1501 r. był podskarbim nadwornym litewskim. *L. H.*

Chreptowicz (Jerzy), około 1610 roku został kasztelanem smoleńskim, w 1615 roku kasztelanem żmudzkim, w 1626 roku wojewodą mścisławskim, a w 1632 r. wojewodą nowogrodzkim. W tymże roku wybudował na przedmieściu Łukiszkach w Wilnie kościół ś. Jakóba dla ks. Dominikanów. Umarł 1635 roku. — **Chreptowicz** (Adam), brat poprzedzającego, podkomorzy nowogrodzki, w 1632 roku fundował w Nowogródku Bazylijanów unitów.

L. H.

Chreptowicz (Melecy, Bohuryński), władyka włodzimierski ruski za Stefana Batorego i Zygmunta III. Potomek starej rodziny ruskiej, która za dziedzictwo miała Bohuryn, ztąd potém zwyczajem polskim ode wsi, do ruskiego Chreptowiczów, dodawał Melecy sobie polskie nazwisko, Bohuryńskich. Linija ta Chreptowiczów siedziała w Kijowskiém i na Wołyniu od niepamiętnych czasów i ostatni z niej, o ile wiemy stolnik kijowski, żył około roku 1648. Niesiecki nie wiedział, że nasz władyka należał do tej linii Chreptowiczów. Niektórzy błędnie zowią go Burzyńskim, nie mogąc sobie wytłómaczyć tego, że nazwisko idzie od Bohuryna, a więc władyka Burzyńskim być nie może. Rodzina więc jego już za przodków jeszcze spolszczała przed Zygmuntami Jagiellońskimi. Melecy był długo świeckim człowiekiem i wtedy musiał inne mieć imię, Melecy jest to imię zakonne z czasu, kiedy już został władyką. Za Zygmunta Augusta budował sobie zamki, podnosił w dobrach swoich miasta i stawiał się nieraz królowi na wojny z niemałemi oddziałami zbrojnych, jakich wywodził z lennych włości swoich. Zwyczajem na Rusi często używanym, na stare lata, Chreptowicz poświęcił się służbie Bożej. Musiał mieć wpływy niemałe, skoro mnisi kijowscy wybrali go archimandrytą pieczarskim. Król Henryk za krótkiego panowania swego potwierdził tę elekcyją. Nie przestał na tém Melecy i jeszcze Stefana Batorego prosił o zatwierdzenie elekcyi; na sejmie toruńskim, kiedy król szedł na wyprawę gdańską, mnisi podali o to prośbę, a poparli ją senatorowie i posłowie ziemi kijowskiej. Król tedy 10 Listopada 1576 r. mianował ostatecznie Melecego archimandrytą kijowskim. Był z niego mąż zacny, gorliwy, pobożny, obeznany ze służbą ołtarza. Ztąd kiedy władyka włodzimierski Teodozy Łazowski doszedłszy późnej starości postanowił wziąć sobie zastępcę, Melecemu nowe otwarło się pole; Łazowski wybrał go na koadjutora. Król Stefan znowu przyznał wszystkie zalety Melecego i listem swoim z dnia 23 Grudnia 1579 r. powierzył mu zarząd władyctwa, nie odbierając jednak archimandryi. Ale z Łazowskim nie tak łatwo było się rozstać. Starzec nie zrzekałby się władzy, gdyby go to wiele kosztować miało. Kontent więc z tego, że Melecy miał utrzymanie z włości należących do archimandryi kijowskiej, wymówił dla siebie dobra władyctwa aż do śmierci. Stanął więc dobrowolny układ pomiędzy stronami 23 Kwietnia 1580 r. a zapis Melecego znajduje się w księgach grodzkich, włodzimierskich: podług niego Melecy wypuszczał niby w dożywotnią Łazowskiemu dzierżawę wszystkie włości cerkwi włodzimierskiej i zaraz go kwitował na miejscu za to, że cały czynsz dzierżawny pobrał z góry. Melecy zyskiwał więc tylko władzę i pewność, że po śmierci Łazowskiego będzie rzeczywistym władyką i będzie miał dochody władycze. Śmierć ta nastąpiła w istocie r. 1588. Odtąd Melecy jest władyką włodzimierskim i brzeskim. Na nowém stanowisku, pokazuje się Melecy pasterzem bardzo gorliwym. Bierze czynny udział w sprawie podniesienia kościoła ruskiego, o czem marzą biskupi; kiedy od roku 1590 zaczynają się peryjodycznie zbierać synody i radzić, Chreptowicz otwiera dla nich miejsce u siebie w Brześciu. Ważne tam co chwila zapadają postanowienia, zwiastuje wszystko nowe życie. Melecy jest za podniesieniem karności, za ładem. Podpisuje razem z innymi władykami wyrok synodalny w Brześciu przeciw Gedeonowi Bałabanowi, który zadzierał we Lwowie z bractwami i cerkwiami jako duch niespokojny (22 Czerwca 1590 r.). Kiedy nadjechał patryjarcha Teofan do Kijowa i urządzał kościół ruski za pozwoleniem króla Zygmunta III, Melecy poskarżył się przed nim na Terleckiego, że po dwóch żonach został biskupem; wielkie zgorszenie w cerkwi to było. Unii jednakże Melecy nie docze-

kał; umarł w początkach roku 1593, bo wtedy miejsce jego zajmuje we Włodzimierzu Hipacy Pociej. *Jul. B.*

Chreptowicz (Joachim Litawor), kanclerz wielki litewski, herbu Odrowąż. Syn Marcyjana starosty werbelskiego i Reginy Wojnianki podczaszanki nowogrodzkiej; urodził się 4 Stycznia 1729 r. w Jasieńcu, w domu swojej babki po kądzieli, Teofili z de Raesów, która była wtenczas za Kazimierzem Niesiołowskim, później cokolwiek kasztelanem smoleńskim. Miał tylko jednę siostrę Annę. Pierwsze lata dziecinne spędził w domu babki; początki gramatyki łacińskiej pobierał w domu rodzicielskim w Szczorsach, dyrektorem jego tu był ksiądz Adam Chmielowski; jeździł z nim także Joachim do akademii wileńskiej, w której znowu przez dwa lata jeszcze, uczył się tejże gramatyki od professorów Jezuitów: Korytyńskiego i Wyrwicza; z Wilna posłany do Brunsbergi, przez lat trzy nie wyjeżdżając kończył tam poetykę i retorykę; był i tutaj jeszcze przy nim ksiądz Chmielowski. Wróciwszy z Brunsbergi rok jeszcze słuchał retoryki w Nieświeżu, a drugi rok logiki w Wilnie; po skończonych naukach, wchodzi do wojska litewskiego i służy w znaku hussarskim krolewicza Xawiera. Stolnik nowogrodzki po stryju Janie, który postąpił na kasztelaniję brzeską w r. 1752: odtąd zwykle przewodniczy sejmikom swojego województwa, gdy ziemstwa wyższego, które miało by prawo do tego, w Nowogródku nie było, a zrywanie sejmików nie dozwoliło szlachcie obrać tego ziemstwa. W r. 1753 deputat grodzieński na trybunał, pod laską Łaniewskiego łowczego litewskiego, ten raz tylko jeden zasiadał na trybunale deputatem. W r. 1754 pierwszy raz poseł nowogrodzki na sejm warszawski, drugi raz posłował ze Staroduba, na sejm r. 1756, ale gdy król nie zjechał, obrad nie było. W r. 1758 trzeci raz posłem z Nowogrodzkiego. Była to chwila w której Chreptowicz przywykał do życia publicznego i ztąd wiele się uwijał po dworach pańskich. Czartoryszczyk z przekonania starał się mianowicie o względy księcia kanclerza, a co szło za tém, wielkim był przyjacielem i rodziny Massalskich, która z familiją trzymała. Niedługo nawet zupełnie oddał się Massalskim, został ich ministrem, agentem, najserdeczniejszym przyjacielem, z nimi prawie żył wyłącznie. Rzecz dziwna, że przy tém wszystkiém lubił go hetman wielki litewski, książę Rybeńko Radziwiłł, nawet syn jego Karol panie kochanku; jednego tylko hetmana Branickiego Chreptowicz nie znał i nie miał z nim żadnych stosunków, ale przyszło i na to z kolei. Miał Chreptowicz ogromny zapał do czytania głośnego, a gdy ciągle panom po dworach czytywał, zapadł bardzo na śledzionę. Dowiedział się o sławnym doktorze Klemancie, który bawił u hetmana w Białymstoku; pojechał raz do niego z Warszawy, ale z wielką obawą, bo naraził się Matuszewiczom, gdy na trybunale litewskim (w 1756) mocno biegał przeciwko nim w sprawie księcia kanclerza; w Białymstoku zaś Marcin Matuszewic wielkie miał zachowanie, Chreptowicz ostrożny i grzeczny zajrzał po drodze do Rasny, a tam zapewniła go pani Marcinowa, że może jechać bez obawy i będzie dobrze przyjęty w Białymstoku; w istocie wymówek nie było, Matuszewic polecił go doktorowi i hetmanowi, a nowa znajomość zawarła się, jak należy. Rzeczywiście od tego czasu zbliżyli się Chreptowicz z Matuszewicem i przyjaciołmi byli sobie; stolnik nowogrodzki bywał nawet u stolnika brzeskiego, na ś. Marcin w Rasny i chciał przyjaciela dobrém sercem pogodzić ze swoimi (1759). Poseł czwarty raz na sejm r. 1762 obrany w Sierpniu (*Kur. Warsz*, Nr. 69). Oprócz dóbr, które już posiadał, wielkie miał Joachim nadzieje na spadek, po Zofii z Chreptowiczów Sawaniewskiej, ostatniej dziedziczce z linii Fedora Chreptowicza, podskarbiego litewskiego; prowadziła właśnie ta pani process z Dominikanami hoszczowskimi,

chciała zniszczyć zapis który im służył; żeby ująć sobie lepiej marszałka trybunału, obiecywała że wygrawszy sprawę, odda cały ten zapis Joachimowi; marszałkiem był w r. 1762—3 jeden z Massalskich, zdawało się więc, że sprawa na dobrej drodze; ale na wybieg znalazł się wybieg i nie utrzymali się Sawaniewska z Chreptowiczem, co ich wielce zmartwiło. W Sierpniu 1763 r. książe panie kochanku, już wojewoda po ojcu wileński, podawał rękę do zgody Massalskim, hetmanowi i biskupowi, ztąd konferencyja w Grodnie Chreptowicza z Matuszewicem; dwaj znajomi jeszcze się spotkali w tak ważnej sprawie. Były w Grodnie układy niby państwa jednego z drugiém, Radziwiłłów z Masalskiemi, Matuszewic przysłany do Grodna układał się z Chreptowiczem, niby znowu dwaj ministrowie spraw zagranicznych lub ambassadorowie. Wiele przyjaźni oświadczał Chreptowiaz koledze, ale mimo tego szedł górą, był ministrem państwa, co się znało na swojej sile i ztąd wiele wymagał, chciał naprzykład żeby książe Radziwiłł wyrzekł się swoich przyjaciół: Wołodkowicza, Ciechanowieckich i t. d., to jest chciał, żeby sam się związał i oddał w ręce Massalskim. Matuszewic zaś miał układać się na tych warunkach, że pokombinują się sprawy Massalskich z tymi przyjaciołmi, o których zaręczał że będą cicho siedzieli; nic nie pomogło, a gdy okrom tego warunku były jeszcze inne, układy się zerwały. Hetman litewski wtenczas w nagrodę pracy, zrobił Chreptowicza pułkownikiem petyhorskim, buławy wielkiej litewskiej. Rok ten był zresztą smutny dla niego, stracił matkę (w Sierpniu 1763). W tém zaczęło się bezkrólewie: w konfederacyi litewskiej, która zawiązała się, Chreptowicz obrany marszałkiem województwa nowogrodzkiego, stanowczo wstąpił na drogę reform, zerwawszy z dawną Rzeczpospolitą. Poseł po raz piąty z Grodna na sejm konwokacyjny w r. 1764. Na elekcyję, województwo nowogrodzkie postanowiło u siebie z dymów pobierać podatek i oddało cały do rąk Chreptowicza i Niesiołowskiego, starosty cyryńskiego; obadwaj mało co wydali, a 80,000 złp. dla nich samych zostało z oszczędności. Poseł szósty raz z nowogródzkiego, na sejm elekcyjny; miał także zlecenie od wojska do Rzeczypospolitej i ztąd przemawiał od niego na sessyi 4 Września, już po wysłuchaniu przez Rzeczpospolitę posłów od wojsk koronnych. Wojsku niewolno było głosować, jednak poleciło mu oświadczyć, że pragnie stolnika litewskiego, którego zalety temi Chrept. słowy odmalował: „Znajomość zupełna wszystkich części rządów Rzeczypospolitej, miłość powinności, pilność pracy, rozsądek przedsięwzięcia, dzielność i męztwo wykonania, wielkie to są i istne panującemu przyzwoite przymioty, które wielką jego (Poniatowskiego) zalecają duszę; nadzieję mamy nieomylną, że jego rządy dadzą poznać narodowi szacunek wolnego obrania tym, ile którym los przypadkowy urodzenia daje króla, doświadczyć przyjdzie, iż nam rozsądek wybrania dał może bohatyra." Ciężkie wyrażenia te dowodzą, że Chreptowicz nie był stworzony na mówcę. W dalszym ciągu, zalecał poseł względne Rzeczypospolitej zasługi w wojsku obudwu hetmanów i marszałka sejmowego; domawiał się w końcu o nagrody zasług w miesiącach żołnierskich, tylą prawami już obiecane i przypominał szczupłość płacy wojskowej; rzecz o nagrody miała być podana przyszłemu królowi w Paktach konwentach. Chreptowicz pierwszym był posłem od wojska, więc przemawiał w jego imieniu; drugi zaraz za nim stał Ginter, chorąży petyhorski buławy wielkiej litewskiej, ale oprócz niego wysyłało tu wojsko pięciu chorążych hussarskich i jedynastu innych petyhorskich i sześciu jeszcze jenerałów, rotmistrzów, oberstlejtnantów, to jest officerów różnego stopnia; zdaje się jednak, że tylko Chreptowicz z Ginterem przyjechali na sejm. Skończywszy mowę prosił Chreptowicz, by mu było wolno odczytać instrukcyję

od wojska, spisaną 10 Sierpnia w obozie pod Łosośną; Ginter ją odczytał. Instrukcyja nie zawierała nic innego jak mowa, ale była dowodem, że Chreptowicz przemawiał o tém, czego wojsko żądało; nie było jednak nic w instrukcyi o zasługach marszałka sejmowego, Chreptowicz przez grzeczność dodał to zalecenie od siebie, grzeczność to zwyczajna w ówczesnej Polsce. Odpowiadali posłom prymas i marszałek sejmowy Sosnowski, ogólnikami i obietnicami: na tém się posłuchanie posłów wojskowych skończyło (*Dyjarjusz sejmi electionis* i t. d.). Cały czas sejmu przewodniczył Chreptowicz swojemu województwu i z niém razem elekcyję podpisał. Następnie siódmy raz poseł sejmowy z Nowogrodzkiego, na obrady koronacyjne. Miał w instrukcyi, żeby się upomniał za całością buławy litewskiej, którą stany chciały koniecznie opisać, jak koronną opisały na sejmie koronacyjnym. Starał się wtenczas Chreptowicz o brzydką pannę Massalską, która później za Niesiołowskiego poszła, miał więc i powód osobisty zasługiwać się buławie, tylko że nie brał do serca gorąco tej sprawy o pannę, bo i Niesiołowski już o niej myślał, obadwaj dla stosunków, ale nie zazdrościli sobie w stanowczej chwili; na sessyi 12 Grudnia Chrep. oświadczył, że ma instrukcyję przeciwną opisaniu buławy, ale woli Rzeczypospolitej tak głośno objawionej, sprzeciwiać się nie mógł. Mianowany na sejmie koronacyjnym sekretarzem wielkim litewskim świeckim, pierwszy piastował ten urząd, który dopiero teraz utworzono. Wyznaczono go także na sejmie do tak nazwanej kombinacyi stanów. Odtąd Chreptowicz staje się mężem stanu, wielką znakomitością Rzeczypospolitej, bo miał do tego wszelkie prawo; człowiek światły i sprawiedliwy, zdolny i bystry, rozumiał dobrze interes ojczyzny, kochał ją, poświęcał jej pracę swoją i gorliwość; same wypadki wyniosły go na świecznik całej Rzeczypospolitej. Należał do licznego pokolenia, którego czas nadszedł razem ze Stanisławem Augustem: ztąd solidarność jego z epoką, ze stronnictwem rządowem, które się wyrabiało. Epoce swojej przynosił w darze naukę wielką, znał albowiem Chreptowicz całą literaturę starożytną, pisywał gładko wiersze łacińskie i polskie, mowy, projekta, zdania sprawy, cała korrespondencyja jego pouczna, a bardzo różnorodna, literacka nawet, zdradzały w nim męża znakomitego; nic jednak nigdy nie pisał do druku, bo skromny wiedział o tém, że nie ma talentu literackiego; prawda, że czasami w chwilach rzadkiego usposobienia, tłómaczył nawet wierszem poemat o imaginacyi *Delilla*. Ludzi uczonych kochał i poważał; sam zbierał biblijotekę wielkim kosztem, poszukiwał starodawnych dzieł polskich, gromadził pisarzy starożytnych i najcelniejsze dzieła nowszej literatury (Lelewel, *Biblijograficznych ksiąg dwoje*, tom II, str. 129). Nietylko więc statysta ale i literat, zewsząd, zkąd mógł tylko, zasięgał światła. W towarzystwie miły, pociągający, niewyczerpany był w anegdotach, w powiastkach o przeszłości, wiedział moc rzeczy polskich i takich o których nikt nie wiedział. Zasługa w tém jeszcze osobista Chreptowicza, że nie zabiegom rodzicielskim, nie nauczycielom, ale głównie własnym staraniom winien był swoją naukę. Pan Bóg dał mu tylko zdolności; umiał z domu tylko trochę łaciny i prawa, ale sam się potém Chreptowicz doskonalił w językach i naukach; wychowanie jego domowe i wychowanie jego własne, było więc szczeropolskie, wszystko odnosił do ojczyzny. Odznaczał się przy tém wszystkiém powagą niezmiernie wielką, nic coby go zhańbiło przez całe życie nie zrobił: miał jednak wadę, która mu na bardzo złe wyszła i to w owych nieszczęśliwych dla Rzeczypospolitej czasach. Nie był to człowiek żelaznego charakteru, nieugiętej woli, chylił się przed lada postrachem, przed siłą, miał słabość duszy, ztąd zdolniejszy był Chreptowicz rządzić krajem wewnątrz, aniżeli reprezentować go zewnątrz,

w obec Europy, w obec silnych sąsiadów. Chciał to niby ratować szczątki uginając się przed koniecznością. Powierzchowność Chreptowicza także uderzająca: wypukłe czoło i ogromna głowa, odznaczały się zaraz na pierwszy rzut oka; mówiono więc o nim, że ma dwa razy tyle mózgu, co każdy inny człowiek. W r. 1765 został marszałkiem trybunału litewskiego, który rozpoczął sądy 13 Maja; jednocześnie chociaż nieobecny, mianowany kawalerem orderu ś. Stanisława, zaraz na pierwszej nominacyi 8 Maja. We Wrześniu z powodu prac trybunalskich, usunął się z deputacyi wyznaczonej przez sejm ostatni do kompozycyi stanów i miejsce tam jego, zajął Jacek Małachowski (*Sygillaty*, ks. 30). Na zimę przybył do Warszawy i długo w tej stolicy mieszkał, przy boku króla, z powodu urzędu który tu nosił; odebrał tu order ś. Stanisława 6 Grudnia. Zaręczył się wtenczas z Konstancyją Przeździecką, podkanclerzanką litewską 23 Grudnia 1765 roku, było to w pałacu Ogińskiego, wojewody wileńskiego, (dzisiaj tu hotel Gerlacha), w obecności króla, bo panna rodziła się z siostry hetmańskiej; ztąd przez Ogińskich Chodkiewicz spokrewniał się z samym królem. Tymczasem w r. 1766 stracił ojca (*Wiadomości warszawskie*). Osmy raz poseł sejmowy z Nowogrodzkiego na sejm Czaplica i wyznaczony tutaj deputatem do konstytucyi. Po sejmie ożenił się w Warszawie 22 Grudnia 1766 r. slub dawał biskup wileński Massalski, serdeczny przyjaciel pana młodego. Kiedy po sejmie Czaplica, wybuchały tu i owdzie konfederacyje, Chreptowicz ostrożny do niczego mięszać się nie chciał, nie był ani w konfederacyi jeneralnej radomskiej, ani posłem na sejm następujący październikowy; przejeżdżał się tylko spokojnie z Korony do Litwy; przyjechał do Warszawy w końcu Lipca, później był 8 Września na rocznicy elekcyi w Wilnie i na balu u marszałka trybunalskiego wojewody Hylzena, wreszcie w tymże Wrześniu powrócił do Warszawy (*Gaz. Warsz.* Nr. 78) i widział sejm on sławny, chociaż bolesny. Konfederacyja barska również jakby dla niego nie była: nie wiemy nawet czy miał dla niej wstręt, czy jakie współczucie; przesiadywał najczęściej u siebie na wsi, bo wśród szlacheckich powstań sparaliżowaną była Rzeczpospolita, a ludziom spokojnej pracy zamknęło się pole. Za to inny Chreptowicz Karol, pisarz ziemski grodzieński, szwagier Joachima, bo się ożenił z jedynaczką siostrą jego Anną, grał znakomitą rolę w początkowych przynajmniej dziejach konfederacyi barskiej; z Karolem żył dobrze Joachim. Ustąpił mu Karol majętności Krasnyborskiej w Grodzieńskiém, do której prawa nabył także Joachim, od ostatniego właściciela Antoniego Chreptowicza. Teraz po śmierci ojca wziął Szczorse w tych częściach, które i ojciec i stryj Jan trzymali w Nowogrodzkiém, dalej wziął w województwie połockiém Pyszno, w trockiém Poporcie i Kościuszyszki (te trzy ostatnie włości sprzedał), w Mińskiém Ziembin, nadto Chołopienicze w trzech częściach dziedziczne, w czwartej zastawne; Wesołów w orszańskim, a Kotwieliszki w oszmiańskim powiatach, nareszcie kamienicę w Wilnie (sprzedał te dwa ostatnie). Po śmierci siostry wziął spadkiem znowu jej dobra: Ponedel i Wysoki dwór w Wiłkomirskiém (sprzedał). Za prawem darowném od pani Sawaniewskiej Chreptowiczówny, wziął Wiszniew pod Oszmianą. Jedném słowem nazbierało się na dolę Joachima, dóbr i majątków wiele. Najserdeczniej zajął się Szczorsami, które zaokrąglał, urządzał, skupiał, innych się dóbr przedażą pozbywał; za to znosząc szachownice, których pełno było we włościach szczorsowskich, uwolnił z pod zastawy część ich, Ostaficjewszczyznę. Przykupił Kolczyce, trzecią część Ostuchowa, Kulów, włości bazylijańskich we wsi Bołotcu, z gruntami i przez te kupna został panem na całych Szczorsach. Dał summę Radziwiłłom na zastaw Niechniewicz, przyległych do Szczors, kupił

Słowieńsk około Wiszniewa, w połowie dziedzictwem, a w połowie prawem zastawném. Zaczął murować w Szczorsach dom obszerny a wygodny, z officynami, wymurował cerkiew na miejscu tej, która się spaliła 22 Maja 1758 roku. Nareszcie w tych Szczorsach, pierwszy mu się urodził syn Adam 19 Marca 1768 r.; druga córka Ewa, rodziła się już w Warszawie 9 Marca 1769 r. Ale praca na wsi nie zaspakajała Chreptowicza, postanowił wyjechać dla tego za granicę; znał Polskę, chciał jeszcze przyjrzeć się Europie, żeby mógł potém, gdy się uspokoi, służyć ojczyźnie większém doświadczeniem; za pozór mu służyło zdrowie, chciał je poratować. Miał lat 40 kiedy się puszczał w podróż taką, wyjechał na Gdańsk, potém przez Berlin, Lipsk, Frankfurt i Strasburg udał się do Paryża, ztąd do Londynu i z Hollandyi w powrocie przez Spaa, gdzie się leczył, jechał do Kolonii, znów Frankfurtu, Norymbergi i Ratyzbony; w Wiedniu dłużej bawił, a ztąd przez Pragę, Drezno, Berlin i Gdańsk powrócił do Warszawy. Zwiedził tedy Francyję, Angliję, Hollandyję, Szwajcaryję, Niemcy i Czechy; wszędzie zabierał znajomości z uczonymi, szukał światła, porównywał cywilizacyję swojego narodu z obcemi, porównywał to co widział z tém co znał i kochał, studyjował naturę i rodzaj rządów; jednał dla siebie wszędzie szacunek. Podróż ta była nie dorywcza, ale rozważna i piękna. Na samym przyjezdném urodził mu się syn drugi Alexander w Warszawie 8 Stycznia 1772 r. Dwóch jeszcze synów urodziło się mu, jeden na początku sejmu delegacyjnego, Ignacy 12 Czerwca 1773 roku, drugi zaś Ireneusz na końcu sejmu 19 Lutego 1775 r., obadwaj w Warszawie. Więcej już nie miał dzieci, tylko tych czterech synów i jednę córkę. Tymczasem wielkie zmiany zaszły w ojczyźnie. Nastąpił pierwszy podział, zakon Jezuitów zniszczony. Chreptowicz stawał się poddanym dwóch państw, miał albowiem dobra za kordonem rossyjskim, hetman Ogiński prawem darowném ustąpił mu Bieszenkowicz nad Dźwiną w Połockiém. Objął w summie zastawnej, którą przelał na niego Karol Chreptowicz Głębokie, dobra Radziwiłłowskie w Oszmiańskiém. Nastąpił drugi sejm delegacyjny, wystąpił na nim Joachim w nowej postaci, albowiem niedługo po śmierci teścia został podkanclerzym litewskim; pieczęć oddawał mu król z tronu po złączeniu władzy poselskiej z senatem. Teraz mógł Chreptowicz pracować w ciszy gabinetu swojego, teraz rozwijać dopiero zasoby rozumu zbrojnego w długie doświadczenie. Ocalał naprzód przyszłość, to jest nadzieję narodu, młodzież. Podał myśl królowi, żeby dobra jezuickie obrócić na rzecz edukacyi w duchu fundatorów. Ztąd myśl osobnej kommissyi, któraby czuwała nad oświeceniem publiczném. Królowi myśl się ta podobała, kazał więc Chreptowiczowi spisać projekt, który natychmiast zamieniono w prawo. Tak pierwsze w Europie stanęło ministerstwo oświecenia. Król na ten jedyny raz wybrał sam kommissyję edukacyjną, a konsylijarzem w niej oczywiście mianował Chreptowicza. Porozbierali pomiędzy siebie konsylijarze różne wydziały, Chreptowicz wziął drugi departament szkół, to jest Litwę całą. Fundusz edukacyjny ratował podkanclerzy z ks. Adamem Czartoryskim od szaleństw kommissyi rozdawniczej. Sam z tego funduszu kupił dobra Poczujewicze w Połockiém, przyległe Chołopieniczom, oraz Hryckiewicze i Niżyce w powiecie orszańskim. Kiedy rozdawano starostwa w emfiteuzy, kupił Chreptowicz od książąt de Nassau Siegen Życzyn i Brzeziny w ziemi stężyckiej. Od hetmaństwa Ogińskich wziął starostwo ryczywolskie z wójtostwem (konsens królewski z dnia 19 i 22 Grudnia 1774 r. Sygillaty, ks. 33), z innego wójtostwa tamże w Ryczywole ustąpił mu Kazimierz Lemnicki z żoną Eleonorą Słomińską (31 Stycznia 1775 r. tamże). Pod-

kanclerzy wyrabiał to starostwo i dla żony, ale zrzekł się go zaraz 10 Kwietnia 1775 r. na rzecz Antoniego Wisłockiego (tamże). Z całą gorliwością wziął się wtedy Chreptowicz do urządzenia dóbr i poprawy szkół narodowych. Zamyślał inaczej, jak w Rzeczypospolitej było, urządzić stosunki włościańskie: to myśl wielka, obfita w skutki. Ztąd żeby ręce miał wolniejsze, wyrobił sobie konstytucyję w r. 1775, która znosząc ordynacyję dóbr Ostrowskich, które do niego należały, zostawiała mu tém samém wolne rozrządzenie; zostawiano tylko na dobrach dwie summy, to jest 16,000 Dominikanów łukiewskich i 1,000 złotych polskich Bazylijanów (Vol. Leg. VIII, 648). Dobra podnosić chciał przemysłem i fabrykami. Dwie zatém miał myśli, oświatę i bogactwo narodowe. W Wiszniewie u siebie założył szkołę podwydziałową i fabryki żelazne. W Stokliszkach założył warzelnie (1780—90, *Starożytna Polska*, tom 3-ci, str. 430). Wolność nadaje włościanom w dobrach swoich (zasady wskazane są w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*, tom X, str. 468). Cały departament szkół litewskich przeformował, akademije, szkoły; wiele tu pomagał podkanclerzowi ks. Poczobut. Stan szkół litewskich już na sejmie 1776 r. o wiele był lepszy od tego co było (*Dyjaryjusz* tego sejmu, str. 346). Na tymże sejmie powstawał przeciw projektowi generała wileńskiego, który nalegał o pomnożenie liczby krzeseł senatorskich na Litwie (tamże str. 451). Kiedy Zamoyski odebrał polecenie od stanów, ażeby wygotował projekt do prawa narodowego, Chreptowicz dostarczał mu wiele uwag światłych. Lat 20 oddawał się pracy mozolnej i świętej, bez odpoczynku. A jednocześnie tyle miał innych prac i obowiązków. Był starostą starodubowskim w roku 1777, ale więcej z tytułu jak z rzeczywistości, gdyż Starodub należał do awulsów. Był starostą grodowym orszańskim w r. 1777—86. Zasiadał na sądach assessorskich, nieraz na nich prezydował. Był kommissarzem mennicznym (roku 1779). Konsylijarzem w radzie nieustającej obrany na sejmie r. 1778 i drugi raz r. 1780. Prezydował w departamencie cudzoziemskim. Z rady wyszedł podług prawa r. 1782. Na sejm grodzieński wyjechał razem z królem 26 Sierpnia 1784 r. (*Gazeta warszawska*, N. 69). Z królem odwiedzał Butrymowicza (ob.). Z kolei i jego król odwiedził 22 Września, przyjechawszy od Sołtana; był wtenczas w Szczorsach Brzostowski referendarz litewski i Poczobut. Król został na obiedzie i nocował w Szczorsach i dopiero nazajutrz 23 Września po obiedzie, gdy całe gospodarstwo obejrzał, wyjechał do Białopiotrowicza w dalszą podróż. Na sejmie, 6 Października mianowany do konstytucyi z Chmarą, wojewodą mińskim, Małachowskim mazowieckim i Potockim ruskim (tamże, Nr 87), 15 Października czytał w izbach wnioski od tronu (tamże, Nr 85). Złożył mu wtedy hołd publiczny Karpiński wierszem, napisanym w Krasnymstawie, żartował tam sobie poeta z Galicyi i z Austryjaków; hołd to, nie pochlebstwo, bo Karpiński o łaski Chreptowicza nie zabiegał. Podkanclerzemu przyszło wtedy opłakiwać aż dwie straty rodzinne; umarł 26 Marca 1786 roku w Warszawie syn jego ukochany, którego sam uczył, Alexander (pogrzeb do Panny Maryi dnia 28 Marca, celebrował ksiądz Cieciszowski, *Gazeta warszawska*, Numer 25), potém w rok umarła mu żona dnia 20 Marca 1787 roku, z którą przeżył lat 20 przeszło (pogrzeb u Kapucynów w Warszawie, dnia 28 Marca celebrował biskup inflancki, *Gazeta warszawska*, N. 24—26). W ciągu podróży kaniowskiej, raz tylko Chreptowicza znajdujemy z królem na drodze, w Krakowskiém, u Wodzickiego w Kościelniku (15 Czerwca 1787 roku, *Gazeta warszawska*, N. 51). Nastaje sejm wielki. Kiedy widział, że sejm gorąco bierze się do reform, 21 Listopada 1788 r. na sessyi przypomniał, że potrzeba wprzódy układać się

z mocarstwem gwarantującém rząd z r. 1775, dowodził że reformami psuje się ów stosunek, nadweręża. Powód do tych utyskiwań dały mu elekcyje kommissarzów wojskowych. Później ucichł, ale zawsze swoje mówił, był niespokojny i lękliwy. Jednakże doradzał zacne reformy. Podał swój projekt o miastach wolnych w Rzeczypospolitej, ale gdy pierwszeństwo otrzymał projekt Suchorzewskiego, zjednał króla dla tej ważnej sprawy. Po uchwaleniu ustawy zasiadł w rządzie, to jest w straży, jako minister spraw zagranicznych. Następnie podał projekt rozgraniczenia normalnego w Litwie; myśl jego schwycił poseł mozyrski. Projekt ten wydrukowany, długo leżał, chociaż rozważano go na sessyjach prowincyjonalnych, aż wreszcie po stosownem wygotowaniu przez deputacyję, do namysłu wzięty, wreszcie na dniu 1 Grudnia 1791 r. przyjęty został. 26 Stycznia 1792 r. wyznaczony do delegacyi, która miała zebrać i ułożyć konstytucyję sejmu wielkiego. Tutaj kres powodzeń Chreptowicza. Kiedy Targowica nastała, struchlał, bojaźń wróciła jemu jak królowi. Dał się wtenczas zupełnie powodować, Bulhaków chodził do niego, Chreptowicz słuchał; osądził wreszcie, że nie ma ratunku innego, jak zdać się na wspaniałomyślność (w Maju 1792 r.). Biskup inflancki był pośrednikiem jego pomocy, chodził do Bulhakowa. Stanęło na tém, że kiedy król miał stanowczo wybierać, Chreptowicz radził mu przystąpić do Targowicy. Po ustałej tedy straży, zdał za rozkazem konfederacyi kancellaryję zagraniczną i fundusze kanclerzowi Małachowskiemu, a rachunek z wydatków zagranicznych, przygotował na sejm grodzieński. Tymczasem umiera mu w Grodnie syn Ignacy 11 Maja 1793 r., a Targowica poleca go królowi 15 Czerwca na kanclerza litewskiego (*Gazeta warszawska*, N. 50). Mianowany wreszcie kanclerzem 14 Czerwca, przyjął pieczęć. Wreszcie po niejakimś czasie ją złożył przed samym sejmem grodzieńskim. Kwit z funduszu zagranicznego dano mu wtedy w Grodnie. Skłopotany nieszczęściami, wyjechał dla zdrowia do Karlsbadu z synem Ireneuszem; z wód udał się przez Bawaryję, Tyrol, Weronę, Bononię, Florencyję i Liwurnę do Rzymu. W Marcu 1794 r. był w Rzymie razem z kompaniją Polaków (*Dziennik warszawski* Ordyńca VII, 167, list Goltza do księcia Adama). W Polsce tymczasem obrano go w Grodnie kommissarzem porządkowym r. 1794. Z Rzymu pojechał do Neapolu i znowu powrócił do Rzymu. Dowiedziawszy się tam o Kościuszce, pobiegł czemprędzej do Wiednia, a ztąd na Litwę; 19 Maja w Grodnie przemawiał do spółziemian, podawał przykład miast innych; ztąd zaraz spisano ludność, ustanowiono dziesiętników, a już 25 Maja uzbroiło się wszystko, kupcy dowodzili ruchem (*Gazety*). Połykał wtenczas zmartwienia dosyć, ile wczas rozruchów. Rzucano na niego potwarz, że ojczyznę uwiódł. Czysty sumieniem wydał zaraz odezwę publiczną i memoryjał zaniósł do najwyższej rady narodowej, pytał się w nim, w jaki sposób wolno mu się oczyścić od zarzutu. Rada odesłała go do deputacyi indagacyjnej. Chreptowicz złożył tam dowody swojej cnoty. Do rady nadeszło świadectwo kommissyi porządkowej grodzieńskiej, że kanclerz jest jedynym sprawcą powstania w Grodnie, że narażał życie i majątek. Ztąd deputacyja w najpochlebniejszych wyrazach uwolniła go od zarzutu i dała mu na piśmie to świadectwo z podpisem Moszyńskiego, zastępcy w radzie najwyższej prezesa deputacyi indagacyjnej (*Gazeta wolna warszawska*, N. 29). Jest w gazetach z owego czasu zanotowana ofiara jego dla ojczyzny (tamże, str. 552, w Sierpniu). W Grodnie jeszcze raz przemawiał do ludu w obronie hetmana Michała Ogińskiego i na tém się kończy jego spółudział w ruchu Kościuszkowskim. Pojechał znowu za granicę. Przechody wojsk i wojny zniszczyły kwitnący stan jego wiosek. Zniechęcony już, dobra oddał dwom pozostałym przy

życiu synom, Adamowi i Ireneuszowi, podzieliwszy ich zarówno. Sam wyjechał do Warszawy i oddał się pracy umysłowej, stosunkom przyjaźni. Był tu jednym z najgorliwszych założycieli towarzystwa przyjaciół nauk. Dawno już przedtem wziął rozbrat z wiarą naddziadów, wierny duchowi czasu. Czytał książki bezbożne i obłąkały go mocne duchy. Stał się filozofem. Teraz w spokojności zwrócił uwagę na czczość rozumowań, nawrócił się stanowczo. Dom jego był miejscem schadzki dla uczonych, biblijoteka dla wszystkich otwarta; sam był żyjącą biblijoteką, wśród pokolenia nowego reprezentantem był dawnego wychowania i obyczaju. Miły, uczynny, uprzejmy. Pamięcią zdumiewał. Księdzu Bohuszowi deklamował poezyje Horacyjusza i Kojałowicza ustępy z dziejów Litwy. Miłosierny, dawał pensyje pokryjomu wstydzącym się żebrać. Ożywił się za nastaniem księstwa warszawskiego. Pisał artykuły społecznej treści, które wtedy poszukiwano, tak dalece, że nawet zawiązały się publiczne listowaniaw przedmiotach ważnych krajowych przy *Gazecie warszawskiej*. Rzecz o urządzaniu włościan była treścią listu XXXV drukowanego przy Gazecie r. 1807. Inny jest do niego list otwarty Łęskiego z r. 1807. Rzecz o urządzeniu włościan tamże na str. 265. Tego zapewne czasu sięga jego *Pamiętnik rodu Litaworów Chreptowiczów*, od początku jak wiadomość zasięga do r. 1795. Pamiętnik wielce musi być ciekawy; szkoda że nie ogłoszony drukiem; ustęp jeden z niego, o ile się żywotu samego Joachima dotyczy, wydrukowała *Teka wileńska*, tom V, str. 264—270. Na dwa dni przed śmiercią podarunek jakiś dał towarzystwu przyjaciół nauk. Zasłabłszy śmiertelnie zamknął się dla wielu i czytał *Pismo ś.* i drugie dzieło *O naśladowaniu Chrystusa, Tomasza a Kempis.* Umarł 4 Marca 1812 roku w Warszawie, mając lat 84. Pochowany u Kapucynów. Ksiądz Michał Bohusz napisał jego pochwałę dla towarzystwa przyjaciół nauk i czytał ją na posiedzeniu 2 Maja 1815 r. Drukowaną jest w tomie 10-tym *Roczników*. Szczegóły o dniach ostatnich jego życia ztamtąd wzięliśmy. *Jul. B.*

Chreptowicz (Adam), najstarszy syn kanclerza litewskiego Joachima i Konstancyi Przezdzieckiej. Urodził się w Szczorsach dnia 19 Marca 1768 roku. Z bratem Ignacym podróżował dla zwiedzenia akademii w Getyndze i do Harzu, w którym wydobywano kruszce, ztąd zwiedził Hamburg, Lubekę i Kopenhagę. Rotmistrz kawaleryi narodowej w wojsku litewskiém. Poseł nowogrodzki na sejm czteroletni od roku 1790. Kawaler orderu świętego Stanisława od roku 1791. Na sejmie 22 Marca 1791 r. przemawiając za ściślejszą jednością obojga narodów, był ze skassowaniem ceł wszelkich pomiędzy Koroną a Litwą. Obywatel znany, do ojczyzny przywiązany, ale wychowaniem zupełny Francuz, więcej przez tradycyję jak przez miłość służył krajowi. Po upadku Rzeczypospolitej przyjął urząd wizytatora szkół litewskich od uniwersytetu wileńskiego i zdawał ojcu sprawę z prac swoich na tém polu, kiedy ojciec mieszkał w Warszawie. W roku 1812 został członkiem rady administracyjnej w Wilnie pod prezydencyją barona Nicolai, na jego i Ferdynanda Platera wydział przypadły starania o żywność, magazyny i szpitale. Zresztą całe życie przepędził w spokojności. Za jego to czasów szczególniej wsławiła się biblijoteka w Szczorsach, bogata w skarby dla historyi narodowej, niedostępna przecież uczonemu świata. Z rękopismów tej biblijoteki wydano: *Pamiętniki Samuela Maskiewicza* (w Wilnie roku 1838, Jan Zakrzewski). Wiele też ciekawości drukowano z tej biblijoteki w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych wileńskich.* Żona Adama Maryja z Granowskich, córka sekretarza wielkiego koronnego Michała, nie żyła z mężem tym długo i rozwiodłszy się poszła powtórnie za mąż za Alexandra Zamoyskiego i potrzecie za Kazimierza Lubo-

mirskiego z Dubna i wdowa znów od r. 1812, umarła w Wiedniu 12 Czerwca 1846 r. mając lat przeszło 60. (*Kuryjer warszawski*, Nr 162). Sam Adam Chreptowicz umarł w dobrach swoich Wiszniewie w gubernii wileńskiej 25 Grudnia 1844 r. Żył lat 76 (*Kuryjer warszawski*, Nr. 15). *Jul. B.*

Chreptowicz (Jan Littawor), kasztelan nowogrodzki. W Wielądku taki jego rodowód. Adam Chreptowicz, kasztelan nowogrodzki, ma syna Michała, który ma znowu synów dwóch, Jana i Marcina i córkę jednę Annę. Stopnie te pokrewieństwa i same imiona może są prawdziwe, ale nie było nigdy Adama Chreptowicza, kasztelana nowogrodzkiego, przynajmniej go dotąd nie poznaliśmy. Jan syn Adama jest rodzonym bratam Maryjana starosty werbelskiego, a stryjem kanclerza litewskiego Joachima (ob. wyżej). Naprzód stolnik nowogrodzki jeszcze za panowania Augusta II. Poseł na sejm konwokacyjny roku 1733. Starał się o względy Sapiehów. Ksiądz koadjutor wileński Józef Sapieha pisze do księcia podkanclerzego litewskiego z Wilna 25 Września 1745 roku: „Po niespodziewanych falach jmcp. Łopota, jmcp. Koncewicz o wojskostwo nowogrodzkie; a jmścpan Chreptowicz stolnik nowogrodzki i jmścpan Jodko stolnik lidzki o wójtowstwo tegoż miasta Nowogrodka przezemnie uniżenie suplikują.” (*Rękopisma biblijoteki Pusłowskich*). O skutku prośby tej nie wiemy nic. W r. 1754 Chreptowicz zostaje po Stanisławie Burzyńskim (ob.) kasztelanem brzeskim; stolnikostwo wziął wtedy po nim synowiec Joachim. Przysiągł na kasztelaniję 30 Września 1754 r. (*Kuryjer polski*, Nr 63). W lat dwa potém postąpił w senacie o siedm krzeseł wyżej i został kasztelanem nowogrodzkim w Grudniu 1756 roku (*Kuryjer polski*, Nr 180). Kawaler orderu Orła Białego od r. 1758. Człowiek daleko widzący i bardzo pobożny, sama poczciwość. Kiedy po śmierci Augusta III zanosiło się na konfederacyję przeciw księciu Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, Chreptowicz używał całego wpływu swego jaki mógł mieć na Massalskich, ażeby wstrzymał wybuch wojny domowej; szczególniej usadził się na biskupa wileńskiego, u którego szczególniejsze miał względy. Było to w Lutym roku 1764. Ale zawaśnionych umysłów powstrzymać nie mógł. Umarł w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Wielądek pląta opowiadanie, tworzy dwie osoby z jednej, Jana stolnika i Jana kasztelana. Żonaty z Anną Szpilewską miał synów Ignacego, który podpisawszy elekcyję Stanisława Augusta, był później pisarzem ziemskim grodzieńskim: syn znowu tego Ignacego Joachima i stolnik ziemi sokalskiej za sejmu wielkiego. Insze szczegóły genealogiczne wie Wielądek. *Jul. B.*

Chreptowicz (Karol Littawor), syn Jakóba, stolnika grodzieńskiego, z Teressy Tymińskiej, miał dwóch braci, Józefa, który był proboszczem grodzieńskim i kanonikiem inflanckim i Tomasza miecznika grodzieńskiego (*Dodatki Krasickiego do herbarza Niesieckiego, wydanie Bobrowicza*, tom 3-ci, str. 87). Był w ogromnych łaskach u podskarbiego Flemminga, który go miał za bardzo rezolutnego, a tymczasem cała owa męzka potęga Chreptowicza w tém była, że dufając we wpływy swojego pana, gotów był nieraz i słówkiem jakiem niedyskretném, jak błotem, plusnąć. Ożenił go Flemming z Anną Chreptowiczówną starościanką werbelską (siostrą rodzoną późniejszego kanclerza Joachima), panną mającą sto tysięcy posagu, nie piękną wprawdzie, ale bardzo rozumną; poszła panna z musu, ale potém z mężem mieszkać nie chciała; wziął po żonie dobra Ponedel i Wysoki dwór w Wilkomierskiém. Dalej zrobił go Flemming wice ekonomem dóbr stołowych królewskich. Chreptowicz „sordide” skąpy, jak się wyrażają o nim spółcześni, zebrał na tém urzędowaniu bardzo wiele tysięcy.

Potém zachciało się mu przez chciwość dla lepszego zbogacenia się trzymać w dzierżawie ekonomiję grodzieńską za kontraktem od kamery królewskiej, albo przynajmniej chciał dostać jaki klucz ekonomiczny. Tutaj już się przerachował, bo interesem swoim stanął napoprzek interesom Flemminga. Podskarbi więc rozgniewany oddalił go od siebie i nawet odebrał mu urząd wiceekonoma. Nadto przez zemstę naprawił na niego Ejsymonta, wojskiego grodzieńskiego, człowieka bardzo popularnego pomiędzy szlachtą, że zgłosił się z pretensyjami do Miłkowszyzny, dóbr Chreptowiczowskich. Zachciało się wtedy Karolowi być posłem z grodzieńskiego na sejm r. 1761, ale zatamował mu Ejsymont, więc dla zgody zapisali się obadwaj na kompromis. Nieostrożny Chreptowicz przyjął za arbitrów niepewnych swoich przyjaciół, ale posłem grodzieńskim został. Był już wtedy pisarzem ziemskim grodzieńskim. Rola polityczna rozleglejszego wpływu Chreptowicza rozpoczyna się za ruchów dyssydenckich pod Stanisławem Augustem. Był obrany marszałkiem konfederacyi grodzieńskiej r. 1767 i ztąd posłem na sejm konfederacki poradomski. Na sejmie stawił opór naciskowi z góry, za powrotem do Grodna napisał manifest z d. 24 Października przeciw temu, co się działo. Przyjął w Grodnie do akt ziemskich manifest księcia biskupa krakowskiego, długi a energiczny, którego nigdzie nie przyjęto. Ściągał Chreptowicz dobrowolnie burze na swoją głowę. Wyobrażeniami zupełnie różny od swojego szwagra, porzucił żonę i majątek i zaraz w roku 1768 przedzierając się manowcami, jechał do Rzymu. Manifest swój rozdrukowany, wszędzie rozsyłał. Wszedł potém pomiędzy konfederatów barskich i podpisał w Nielipowcach inny manifest konfederacki dnia 18 Sierpnia. Pokazał się w generalności w Marcu 1771 roku w Preszowie i zaraz na wstępie oświadczył, że chce ruszać do Litwy, która milczała, obiecywał ją poburzyć do konfederowania się; to szczególniej podobało się Dzierżanowskiemu, który wraz z podskarbim Wesslem ciągle nalegał, żeby generalność wkraczała z Węgier do Rzeczypospolitej. Są i korrespondencyje o tém Chreptowicza, Wessla i Dzierżanowskiego (z Kwietnia). Pisarz grodzieński ciągle z gorliwością wołał: do Litwy! do Litwy! Ale mało wskórał. Po upadku konfederacyi, Chreptowicz pogodził się z królem i wziął w zasługach starostwo grodzieńskie. Zagajał roczki powiatowe, ustanowił gród 1 Maja 1786 roku. Podstarościm został wojski Michał Ejsymont, ów spółzawodnik Chreptowicza z r. 1761. Sędziami Michał Sadłucki, mostowniczy grodzieński. Tadeusz Andrzejkowicz były pisarz piński i Wiktor Szumkowski krajczy grodzieński, pisarzem Michał Borzęcki, strażnik brzesko-litewski. Bal potém nastąpił u starosty w pałacu Brzostowskich (*Gazeta warszawska*, Nr 42). Gród ten cały przetrwał aż do końca Rzeczypospolitej, takim go jeszcze znajdujemy w *Kalendarzyku politycznym na rok 1793.* Karol ustąpił szwagrowi swemu Joachimowi dóbr Krasnegoboru, a po żonie oddał mu Ponedel i Wysokidwór. *Jul. B.*

Chrestomatyja (z greckiego: *chrestos*, dobry i *matheia*, nauka), wybór najlepszych i najpożyteczniejszych pism rozmaitych, tak dawniejszych, jak nowoczesnych autorów, gdy tymczasem Antologija (ob.) zwykle zawiera tylko wybór utworów poetycznych. Chrestomatyje były już w zwyczaju na początku IV wieku po J. Chr.; pierwszą ułożył Helladyjusz, a w połowie V wieku Proklus. Szczególnie jednak po odrodzeniu nauk, zaczęto wydawać chrestomatyje z najcelniejszych pisarzy greckich i rzymskich, mianowicie z Herodota, Tucydydesa, Cycerona, Liwijusza, Horacego, Owidyjusza i innych, zwykle dla użytku uczącej się młodzieży. W nowszych czasach układaniem podobnych wyborów

zajmowali się uczeni pedagogowie i takowe po dziś dzień jeszcze po szkołach są używane.

Chretien de Troyes, najsławniejszy poeta francuzki w XII wieku; słynął na dworze hrabiego Flandryi, gdzie umarł w roku **1191**. Poezyje jego, czerpane co do treści z opowiadań rycerzy okrągłego stołu, przepełnionych wschodniemi baśniami i powieściami, są w rodzaju epopei romantycznej i uważają się sprawiedliwie za najwznioślejszy płód umysłowy ówczesnego wieku. Sześć dzieł jego zachowało się dotąd w rękopiśmie w biblijotece królewskiej w Paryżu; między innemi *Perceval le Gallois*, które na szczególniejszą zasługuje uwagę.

Chriemhilda, podług ścisłej staroniemieckiej pisowni właściwie *Krimhilt*, imię najcelniejszej postaci kobiecej w poemacie *Nibelungów* (ob.).

Chrisma, ob. *Krzyżmo*.

Christ (Jan Fryderyk), znakomity filolog i archeolog, urodzony **1700** roku w Koburgu, umarł **1756** r. w Lipsku, gdzie od **1739** r. zajmował miejsce professora; napisał: *Origenes longobardicae* (**1728—1730**); *De Nicolao Machiavello libri III* (**1731**); *Commentatio de consensu artium; Noctes academicae; De Phaedro* i t. d. On też pierwszy rozpoczął w Niemczech wykładać publicznie archeologiję. Pisma jego, jakkolwiek w wielu miejscach są zanadto ciemne, odznaczają się wszakże wielostronną erudycyją, trafnością sądzenia i oryginalnością postrzeżeń.

Christburg, *Kiszpork*, po polsku *Dzierzgoń*, miasto dawniej w województwie malborskiém, dziś w Prusach Zachodnich, regencyi kwidzyńskiej, okręgu sztumskim, o 2 ½ mili od Sztumu odległe, nad rzeką Serguną *(Sorge)*, do jeziora Druzna wpadającą. Przedtém miasto główne powiatu i starostwo. W epoce tej, kiedy jeszcze Krzyżacy nie zupełnie umocnieni w panowaniu swém na pobrzeżu Baltyckiém koło Wisły i ciągłą wieść musieli walkę z Prusakami z jednej, a z Pomorzanami z drugiej strony, Henryk Wida, mistrz krzyżacki, znalazłszy w r. **1247** na tej samej górze właśnie, gdzie teraz zwaliska pod miastem sterczą, stare i słabą strażą opatrzone zameczysko Dzierzgoń zwane, opanował je nagle przystawiwszy drabiny do murów, a po wyciętej straży, swoimi ludźmi osadził, nadając nazwisko Christburga, na pamiątkę wzięcia w wiliję Bożego Narodzenia; lecz Świętopełk, starosta pomorski, odebrał wkrótce ten zamek, a Krzyżaków niektórych pobił, innych później około Gołubia pochwytał. Mistrz więc, drugi wystawił zamek naprzeciw pierwszego. Chciał i ten zdobyć Świętopełk, lecz mu się to nie udało. Dla pomszczenia się swej klęski ze świeżem niedługo nadciągnął wojskiem, lecz powtórnie pobity i ludzie jego z wielkim uciekając krzykiem, całe wojsko za sobą pociągnęli, przy czém wielu w Wiśle potonęło. Jednakże roku **1281** dobyli zamek ten Prusacy, i niełedwie go całkiem zniszczyli. Odnowili okazale potém zamek Krzyżacy, ale w r. **1410** razem z budującém się przy nim miastem pogorzał; poprawiony znowu, przeszedł w r. **1466** pod panowanie polskie. Szwedzi w roku **1626** zajęli miasto, przy którém już wtedy na górze widać jeszcze było wysokie tylko ruiny dawnego zamku. W roku **1772** przeszło pod panowanie pruskie. Dziś miasto Christburg ma **2853** mieszkańców, trzy kościoły, dwa katolickie, pomiędzy którémi i klasztor ks. Reformatów, fundowany przez Jana Ignacego Bąkowskiego, wojewodę malborskiego, która to fundacyja w roku **1678** była potwierdzoną, **1** kościół ewangelicki, kommissyję sądową, fabryki garbarskie i browary, wreszcie zwaliska wyżej wspomnianego zamku.

Christian, ob. *Chrystyjan*.

Christiani (Franciszek Xawery), rodem z Galicyi, generał lejtenant, dyrektor generalny dróg i mostów w królestwie polskiém. Rozpoczął służbę publiczną w dyrekcyi dróg państwa austryjackiego, jako etatowy praktykant w roku **1790**; postąpił na kadeta t. r. w węgierskim pułku Samuel Gyulai wojsk austryjackich; przeszedł znów do inżenieryi, gdzie w dyrekcyi dróg i spławów od roku **1791**, w którym liczył wieku lat **19**, do **1819** r. znajdował się, przechodząc w tym czasie w wydziale architektury wszystkie z kolei starszeństwa stopnie zasług, aż do adjunkta dyrekcyi i zastępcy dyrektora. Wtedy to powołany do organizacyi dróg w królestwie polskiém, gdzie budową takowych zasłużył się znakomicie krajowi, od razu będąc zanominowany na dyrektora generalnego. Czynny i troskliwy o zaprowadzenie dogodnych i trwałych kommunikacyj, z woli rządu zbudował bitą drogę od granicy królestwa do Białegostoku, a następnie poruczono mu kierowanie podobną budową linii od Kowna do Dynaburga; za projekta sporządzone na takową i za inne tym podobne, a zawsze dokładnie wykonywane czynności, otrzymywał już to Monarsze na piśmie zadowolenia, już pochwały i podziękowania od Wielkiego Księcia Konstantego. Był to człowiek zresztą specyjalnie i naukowo w swoim zawodzie wykształcony. Oprócz ojczystego, posiadał dokładnie języki: niemiecki, łaciński, francuzki i włoski, był członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego. Umarł dnia 7 Czerwca **1842** roku w Warszawie. Drukiem ogłosił: **1)** *Rzut oka na ilość od 1819 do końca roku 1834 zbudowanych i do ukończenia lub rozpoczęcia pozostałych dróg bitych w królestwie polskiém,* **1** arkusz in folio z mappą; **2)** *Prawidła do ułożenia i sprawdzenia anszlagów na budować się mające: drogi, groble, mosty* i t. d., Warszawa, **1819**, in 8-vo, **3)** *Wzory do szarwarków;* **4)** *Nauka praktyczna dla konduktorów;* toż samo w języku francuzkim. *C. B.*

Christiansand, miasto w Norwegii, nad zatoką Torrisdal, **8,300** mieszkańców, rezydencyja biskupa i władz prowincyjonalnych, posiada gimnazyjum i kilka zakładów dobroczynnych. Budowa okrętów, wyprawa skór, wyrób tabak i tytoniów, powroźnictwo i t. p. są główném zajęciem ludności. Założone w r. **1641** przez króla Chrystyjana IV, miasto posiada wyborny port, przedzielony na dwie części wyspą Odderöen, na której znajduje się lazaret i komora celna. Handel i ruch okrętów w tém mieście należy do ważniejszych na półwyspie Skandynawskim. Na zachód znajduje się inny jeszcze port Nye-Hollesund.

Christiansborg, stolica osad duńskich w zachodniej Afryce, rezydencyja gubernatora, forteca, leży o ½ mili od Accra, stołecznego miasta małego królestwa murzyńskiego tegoż nazwiska, na *Wybrzeżu Złotém.* Prowadzi bardzo ożywiony handel z Aszantami. Na tém wybrzeżu Duńczycy posiadają jeszcze faktoryje Tema i Nimbo, fortecę Friedensborg, Adda, miasto liczące do **3,000** mieszkańców nad rzeką Rio-Notta i porty Keminstein i Binsenstein. Każda z tych posiadłości otoczona jest pewną ilością gruntu i odznacza się, jak wszystkie kolonije duńskie, swobodą mieszkańców i znakomitemi ich postępami w sztukach i rzemiosłach europejskich.

Christiansfeld, gmina Braci Morawskich, leżąca w południowej części księstwa szlewigskiego, w okręgu Hadersleben, założona w r. **1772**. Zawiera **64** domów i liczy **800** mieszkańców. Osada przecięta jest dwiema poprzecznemi ulicami, w środku znajduje się kościół na placu otoczonym drzewami. Uderzający porządek i czystość czynią to miejsce nader przyjemném. Zarząd gminy składa się z przełożonych, wybranych przez członków osady. Przepisy i ustawy stowarzyszenia surowo są przestrzegane. Mieszkańcy trudnią się głównie płóciennictwem, tkaniem wyrobów wełnianych i bawełnianych, wyprawą skór i my-

dlarstwem. Gmina posiada szkołę, do której uczęszczają i dzieci wiosek sąsiednich.

Christianstad, główne miasto okręgu tegoż nazwiska, na południu Szwecyi, o 2 ¼ mili od brzegów morza Baltyckiego, nad rzeką Helge, porządnie zabudowane, siedlisko prefektury i sądu królewskiego dla Skanii i prowincyi Bleckingen, zawiera arsenał, szkołę, piękny kościół, lożę wolno mularską, liczy 5,000 mieszkańców, z których większa część zajmuje się garbarstwem, rękawicznictwem, tkactwem, oraz handlem drzewnym. Port tegoż miasta leży w Aubus, przy ujściu rzeki Helge. Założone w roku 1614 przez króla duńskiego Chrystyjana IV, wytrzymało kilkakrotne oblężenia podczas wojen szwedzko-duńskich. Pokój zawarty 1658 r. w Roeskilde, oddał je wraz z całą Skaniją pod władzę Danii. W 1678 roku odebrali je Szwedzi. Stanisław Leszczyński, król polski, przybył tu ze swym dworem w r. 1711.—Okrąg *Christianstad* dzieli się na 4 powiaty, zawierające północną i wschodnią Skaniję. Powierzchnia jego zajmuje 80 mil □, ludność około 200,000, utrzymuje się z rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa.

Christianstad v. Christiansted, główne miasto wyspy duńskiej Sainte Croix, w Indyjach Wschodnich, dobrze zabudowane, posiada wygodny port, zasłonięty portem Christiansvare, kościół duński i anglikański, 6,000 ludności. Prowadzi ożywiony handel z metropoliją.

Christison (Robert), lekarz szkocki, urodzony w roku 1798. Uczył się w Edynburgu, Londynie i główniejszych akademijach stałego lądu; następnie powrócił do Edynburga, gdzie otrzymał stopień doktorski 1819 r., a we 3 lata posadę professora medycyny sądowej. W 1832 roku zajął katedrę farmakologii i kliniki. Znakomity professor, praktyk i teoretyk, skłania się do nowoczesnego, na fizyce i chemii opartego humoralizmu. Główniejsze jego dzieła są następujące: *Traktat o truciznach (Treatise on Poisons*, 1829, 4-te wydanie w 1844 roku); *Przerodzenie ziarnowate nerek (Granular Degeneration of the Kidneys*, 1838).

Christopulos (Atanazy), Anakreont nowej Grecyi, urodzony 1771 r. w Kastoria w Macedonii, przepędził większą część życia w Konstantynopolu i przejął się dyjalektem i zwyczajami Greków Fanaryjotów. W 1804 r. napisał *Grammatykę ludowego narzecza greckiego* i wydał ją w Wiedniu; w dziele têm dowodzi, że język nowo-grecki jest bez żadnej zmiany dyjalekt eoli-dorycki, co też potwierdziły późniejsze badania filologów. Pisał *Dramata*, przetłómaczył na język nowo-grecki *Ilijadę* i wydał mnóstwo *Poezyj bachicznych i erotycznych*, na wzór Anakreonta, zachwycających stylem lekkim i ucinkowym, harmoniją wierszowania, żywością obrazowania, czułością, wdziękiem i prostotą; tłómaczono je na kilka języków, chociaż Christopulos, podobnie jak mistrz jego, nie da się przełożyć sumiennie. Poezyje tego autora wyszły, łącznie z przekładem francuzkim, pod tytułem: *Poésies lyriques publiées et corrigeés par Théocaropulos*, (Strasburg, 1831, Paryż, 1832).

Christo-Sacrum. To imię nosiło od roku 1797 stowarzyszenie religijne pomiędzy reformowanymi francuzkimi w Delft, mieście hollenderskiém, założone głównie przez Jakóba Henryka Ouderdewyngaart Cauzius. Odbywało najprzód swoje posiedzenia tajemnie, uznane zostało przez rząd r. 1802, a wkrótce gwałtownie napastowane przez reformowanych, rozwiązało się i przetworzyło się w szczupłą sektę. Celem tego stowarzyszenia było zjednoczenie wszystkich wyznań chrześcijańskich na podstawie dogmatów ogólnie przyjętych, jakiemi są: Boski początek Pisma Ś., skażenie natury ludzkiej, odkupienie przez Jezusa

Chrystusa, Boga-człowieka i poświęcenie przez Ducha Ś. Apologija tego stowarzyszenia wyszła roku **1801** pod tytułem: *Heb genootschap Christo-Sacrum binnen Delft.* *L. R.*

Chrizoim, herbu Ślepowron, w **1320** r. był kasztelanem czerskim.

Chrobacyja. Ta część Słowiańszczyzny, która orężem Bolesława Wielkiego odzyskana, i wprzód już nieco w jednę całość pod nazwiskiem Polski się zlała, początkowo na różne pojedyncze dzieliła się krainy i przez różne zamieszkana była pokolenia, z jednego ogólnego słowiańskiego pochodzące szczepu. Między innemi od strony niemieckiej, na północ, między Elbą i Odrą byli Winidy, a pomiędzy nimi Bodryci, Lutycy czyli Wilcy, po nad morzem Bałtyckiém i inne plemiona, szczepu słowiańsko-polskiego, których Niemcy wytępili okrutnie, pomimo najdzielniejszego z ich strony oporu. Na południe zaś rozciągała się, koło gór Karpackich Chrobacyja Wielka, do niej liczyło się miasto Kraków, gdzie niegdyś panowali Krakus i Wanda. Z Biało-Chrobatów wyszły osady na południe za Dunaj, ku brzegom Adryjatyckiego morza i tam pod imieniem Kroatów, Dalmatów, obok Serbów i Słowaków zamieszkały. W sąsiedztwie Białej Chrobacyi leżała Chrobacyja Czerwona, która później przybrała nazwisko Rusi Czerwonej: Chrobacyja następnie weszła w skład Rzeczypospolitej polskiej. Granice obu Chrobacyj, gdy jeszcze nosiły te nazwisko, w różnych czasach ulegały zmianom, i niemogą być z dokładnością oznaczone. Lelewel w „Opisaniu Polski i jej sąsiedztwa za czasu Bolesława Krzywoustego **1102** — **1139** r." (*Polska Wieków Średnich*, tom II, str. **425**, **427** i **428**; Poznań, **1856**), następnie się wyraża: „Kiedy się od gór Karpackich rozeszli Chrobaci, w różne stanowiska porozosobniali, nie było innej między nimi spójni, tylko w dowód przyjaźni wzajemne sobie poselstwa słali (Konstanty Porfirogenit). Częściej są w zapisach owych wieków wspominani Chrobaci czyli Kroaci. Skoro ich nazwę dzieje poznały, dostrzegły ich troistą posadę i roztrojony ich byt, jedynie poselstwami znający się. Widziały ich osobno w Illiryi, w Pannonii i pod nazwą Białochrobatów koło Bagibaryi (Bawaryi) siedzących. Była to Wielka Chrobacyja. Ci Chrobaci Bieli, mieli osobnego władzcę i podlegali Ottonowi Wielkiemu, królowi Francyi i Saxonii (Konst. Porfyr.). Ich ten władzca własny, nie wiadomo jak rozciągle zawiadywał ziemie. Posiadłości jednak Chrobatów Białych były rozległe, bo kiedy **885** roku Oleg ruski, czy **981** i **993** Włodzimierz Wielki, grody Czerwieńskie zajmował, te poczytano za chrobackie; a kiedy **990** r. Bolesław II czeski, szczyci się że z miastem Krakowem chrobacką zajechał krainę, z tego rośnie koło **1035** r. opisanie krańców biskupstwa pragskiego z Chrobacyją tą aż Bugu i Styru sięgające. Tak rozciągłej krainy, mnogie gminy, nie umiały tworzyć ścisłej pojedynczej jedności, ponieważ kiedy Rusini z Waregami, targają ich część wschodnią, od zachodu zajazd czeski nie zahacza, ani orężem, ani słowem posiadłości ruskich, opisany obręb biskupstwa pragskiego nie zachwyca ziem Chrobacyi halickiej. Z tych zdarzeń wszakże, przypuścić należy dwa przynajmniej, nieco osobne Chrobatów ogromniejsze skojarzenia, Krakowskie i Halickie czyli Czerwieńskie: a tych dwu Chrobacyj działów przez Ruś i Czechy rozerwanie, stało się w latach kiedy Włodzimierz Wielki żył w mirze z królami Bolesławem polskim i Ondrychem czeskim." — Porównać z tém należy artykuły w *Encyklopedyi* niniejszej: *Kroacyja* i *Słowiańszczyzna*, które nawzajem rzecz o Chrobacyi uzupełniają i wyświecają. *L. R.*

Chroberz. Wieś prywatna w gubernii radomskiej, powiecie miechowskim, nad rzeką Nidą, dziś do margrabstwa pińczowskiego należąca. W tej wsi zbudował w r. **1019** król Bolesław Chrobry mały zameczek nad Nidą, który od nie-

go Chroberzem przezwany został. Zamek w r. 1290 dany był przez Przemysława księcia krakowskiego, na mieszkanie wygnanemu z Węgier Andrzejowi, bratu Władysława IV, krótko jednak w nim przebywał, bo go brat w roku 1294 przez najętych od siebie ludzi utopieniem w Nidzie życia pozbawił. Odpoczywał w nim także Kazimierz Wielki po nieszczęśliwym wypadku na polowaniu pod Przedborzem. W połowie atoli XVI wieku żaden ślad murów zamkowych już nie istniał i ówczesny dziedzic Chroberza Stanisław Tarnowski, wystawił dla pomieszkania niewielki pałacyk, który potém Myszkowscy, następni dziedzice, tak znacznie powiększyli i ozdobili, iż w XVII wieku słynął jako najpiekniejsza budowla w okolicy. Ale i ta budowla runęła, a z dawnego zamku Chrobrego mały tylko pozostał wzgórek, dotąd *zamczyskiem* nazywany. Na tem miejscu teraźniejszy właściciel Chroberza hr. Alexander Wielopolski margrabia Myszkowski, wystawił dom podług planu budowniczego Markoniego w r. 1850 przerobiony, który mieścić miał muzeum Świdzińskiego, w testamencie do tejże ordynacyi przyłączone, a do użytku publicznego przeznaczone. Gdy jednak margrabia, po ukończeniu głośnej z tego powodu sprawy, owego w r. 1860 zapisu zrzekł się, zamiar nie przyszedł do skutku. Istniejący w tej wsi kościoł parafijalny założenie swoje winien Bolesławowi Chrobremu. W wieku jednak XVI był odnawianym i w r. 1576 na nowo przez księdza Marcina Białobrzeskiego, opata mogilskiego i suffragana krakowskiego, został poświecony. W ostatnich czasach wyrestaurowali go r. 1830 własnym kosztem parafijanie. Wewnątrz odznacza się on szczególnie kilku pięknemi nagrobkami, mianowicie księdza Zbigniewa Ziólkowskiego kanonika krakowskiego i proboszcza tutejszego, zmarłego w r. 1563 w 78 roku życia, i Stanisława Tarnowskiego wojewody sandomierskiego zmarłego w r. 1568. W obu grobowcach leżą z kamienia wykowane figury zmarłych w całych postaciach, a ostatni oprócz tego bogatemi znamienuje się przyborami. Mauzeolum to wzniesione przez żonę Barbarę Drzewiecką, przedstawia naturalnej wielkości rycerza, całkowicie zbroją okrytego, po bokach stoją dwa posągi, przy nich zaś związane pęki broni. Zakończa pomnik ten płaskorzeźba wyobrażająca wstąpienie Chrystusa do niebios a nad nią archanioł z trąbą. Szkoda że część napisu pod nim zniszczona. Późniejsze nagrobki są: księdza Jana Bobrzynowskiego, plebana chroberskiego, zmarłego roku 1649; księdza Wawrzeńca Porowskiego zmarłego r. 1673; księdza Wojciecha Kazimierza Staszewskiego akademika krakowskiego i chroberskiego plebana zmarłego r. 1710; Wojciecha z Goluchowa Gołuchowskiego, dziedzica na Rudawie i Niegosławcu zmarłego roku 1671; Michała na Żywcu i Pieskowej Skale hr. Wielopolskiego zmarłego r. 1809 w Krakowie i Jana Jaślejewicza doktora medycyny zmarłego tegoż samego roku. Oprócz tego kościoła był jeszcze w Chroberzu inny pod wezwaniem ś. Barbary. Ślad o tym kościele znajduje się w wizycie z r. 1783. Niewiadomo jednak co się później z nim stało.

Chrobotek (*Cladonia* Hoffm.), rodzaj roślin skrytopłciowych, należący do gromady *porostów* (*Lichenes*), a obejmujący liczne gatunki, jak np. *Cladonia macilenta*, *Cladonia coccifera*, *Cladonia pyxidata*, *Cladonia fimbriata* i wiele innych, rosnących w całej Europie po ziemi, w lasach lub na kamieniach i pniach butwiejących; używane były dawniej w lekarstwie przeciwko ksztuściowi i zimnicom (febrom), lub do barwienia na czerwono. Gatunek zaś ch. renożywnego (*Cladonia rangiferina*), jest jeden z najpospolitszych prawie wszędzie po górach na ziemi w całej Europie, a na płaszczyznach po suchych lasach szpilkowych w Europie środkowej i północnej, szczególniej też w Laponii, gdzie jest jedynym pokarmem zimowym renów, a u nas jeleni i sarn wtedy, gdy właśnie

na innych zupełnie zbywa; dla tego też Lapończycy zbierają go na paszę dla zwierząt domowych; w czasie głodu nawet sami go jadają.

Chrobry, chrabry, śmiały, odważny, tęgi, dzielny. Stryjkowski w kronice swej pisze: „Po zbiciu Jarosława Rusacy, Bolesława *chrobrym* to jest przeważnym, śmiałym i wielkiego serca mężem nazwali.” Kromer dodaje, że od tego przydomka: „Nowy zamek o mile od Wiślice założywszy, Chrobrzem go nazwał.”

Chrobust, nazwisko gatunku rośliny należącej do rodzaju ostrożeń (*Cirsium* Tourn.), (ob. *Ostrożeń*).

Chrodegand albo **Chrodegang**, (święty), urodził się w Hasbanii, czyli w późniejszej Brabancyi, w początkach VIII wieku, ze znakomitego domu pośród Franków, spokrewnionego później z Karolowingami. Wychowany w klasztorze świętego Trudona, w Saint Trond, szybko się wsławił pobożnością i nauką, i zyskał ufność Karola Martela, naówczas mera pałacowego, który go mianował kanclerzem królestwa i pierwszym ministrem roku 737. Wybrany biskupem Metz w rok po śmierci Karola (742 r.), na żądanie syna i następcy jego Pepina Małego, pozostał ministrem, a gdy ten zamknąwszy w klasztorze Childeryka, ostatniego z królów dynastyi Merowingów, sam wstąpił na tron, wysłał Chrodeganga do papieża Stefana III, zagrożonego przez Longobardów, z zaproszeniem aby się schronił do Francyi, dopóki upokorzoną nie będzie pycha jego nieprzyjaciół. Chrodegang towarzyszył papieżowi za Alpy i przywiózł go do Pont-sur-Yonne, w Szampanii, gdzie Pepin przyjmował go z największém uszanowaniem. Ojciec święty obrał sobie mieszkanie w opactwie Saint-Denis, czekając rozstrzygnienia losu wojny Pepina, przeciw Astolfowi, królowi Longobardów. Chrodegang pracował później nad przywróceniem karności kościelnej w swojej dyjecezyi. Duchowni bowiem naówczas zamiast poświęcać się obowiązkom swego powołania i nauce rzeczy Boskich, lubili oręż, wojnę, polowanie, zabawy i uciechy światowe. Aby zapobiedz złemu, Chrodegang podciągnął kapitułę katedralną kanoników, pod regułę w pewnym względzie zakonną, którą sam ułożył we 34 rozdziałach i stał się wskrzesicielem życia kanonicznego w Kościele, a za jego przykładem biskupi Francyi, Niemiec i Anglii, pozaprowadzali kapituły kanoników regularnych przy swoich katedrach. Kanonicy, pod bezpośrednim dozorem biskupa, odmawiali spólnie brewijarz, sypiali razem i zajmowali się nauką w chwilach wolnych od nabożeństwa. Karol Wielki pochwalał regułę ś-go Chrodeganga. Z polecenia Ludwika Dobrodusznego, rozwinął ją Amalryk, kapłan w Metz i wniósł pod zatwierdzenie soboru w Akwisgranie r. 816; i dla tego nosi ona nazwisko *Regula Aquisgranensis* (w 145 rozdziałach). Chrodegang pobudował i ponaprawiał wiele kościołów własnym kosztem, był fundatorem sławnego klasztoru w Lorsch czyli Laurisheim, w dyjecezyi wormackiej. Umarł dnia 6 Marca 766 r. w Metz. Pochowany w swoim klasztorze w Gorze. Papież Stefan III przesłał mu pallijusz, z władzą konsekrowania wszystkich biskupów we Francyi, i z tego powodu mianują go niektórzy pisarze arcybiskupem. Imię Chrodeganga zamieszczone jest w martyrologijach, a dzień jego śmierci obchodzi się uroczyście w Niemczech, Francyi i Niderlandach. *L. R.*

Chrom. Znak chemiczny Cr. Tak nazwano od wyrazu greckiego *chroma* oznaczającego kolor, właściwy metal przez Vauquelin'a w roku 1797 odkryty w rzadkiej rudzie czerwonej ołowiu (Rothbleierz), znajdującej się w Syberyi, a to z powodu rozmaitości i piękności kolorów, właściwych jego połączeniom. Sam metal nie ma zastosowania, ale jego związki są ważne. Własności chromu

są różne, stosownie do sposobu otrzymania. Wyrobiony z tlenniku przez działanie węgla w najwyższej, jaką można otrzymać temperaturze, jest stalowo-szary, nadzwyczaj trudno, trudniej nawet od platyny, topliwy; bardzo twardy, tak że szkło narzyna, przytém jednak kruchy. Kwas solny (ob. *Chlor*) łatwo go rozpuszcza; kwas siarczany mało, a azotny wcale nań nie działa. Otrzymany zaś z chlorniku chromu przez działanie sodu, nie ulega działaniu żadnego kwasu pojedyńczego, a nawet wody królewskiej. *Związki chromu.* Z tlenem chrom wydaje trzy najważniejsze związki: *tlenek chromu* CrO, *tlennik chromu* Cr_2O_3 i *kwas chromny* CrO_3, którego sole zowiemy chromianami. Z tych połączeń dwa pierwsze są zasadami solnemi, ale tlenek jest mało znany; tak chciwie bowiem łączy się w wyższym stosunku z tlenem, że wodę nawet rozkłada. Z siarką, chlorem, bromem, jodem, fluorem, cyjanem, chrom wydaje związki odpowiednie tlenowym. Pierwszym materyjałem do otrzymania wszelkich związków chromu i samego metalu, jest ruda dosyć w przyrodzie upowszechniona, zwana *żelazem chromowém* $FeO . Cr_2O_3$. Zwykle wyrabiają z niej sposobem fabrycznym *dwuchromian potażu*, a z tej soli dopiero otrzymujemy inne związki chromowe. Ruda ta ręcznie oddzielona od skały proszkuje się jak najmielej, następnie odpławia, i po wysuszeniu w piecu płomienistym (ob.), z potażem a niekiedy z dodatkiem saletry praży; przez co w skutek obecności potażu, tworzy się z tlenniku chromu kwas chromny, który łącząc się z nim daje chromian potażu. Z massy wypalonej woda wyciąga nadmiar użytego potażu, oraz *chromian potażu* $KO . CrO_3$, który po odparowaniu roztworu do krystalizacyi, osiada w kryształach żółtych. Zwykle jednak do tego roztworu dodają kwasu azotnego lub octu drzewnego, przez co kwasy te zabierają część potażu i obok azotanu i octanu potażu, powstaje *dwuchromian potażu* $KO . CrO_3$, który z powodu mniejszej rozpuszczalności opada z roztworu, jako proszek koloru pomarańczowego. Proszek ten nanowo rozpuszczony przez krystalizacyję wydaje piękne i wielkie kryształy czystej soli. Częścią jej użyteczną jest *kwas chromny* $Cr.O_3$, który otrzymujemy przez działanie znacznego nadmiaru kwasu siarczanego stężonego, na roztwór dwuchromianu potażu. Z tego roztworu oddziela się kwas chromny, w postaci osadu krystalicznego, odznaczającego się pięknym ciemno-czerwonym kolorem. Przekrystalizowany daje pyszne, karmazynowe, niekiedy bardzo długie pryzmy. Musi być przechowywany w naczyniach szczelnie zamkniętych, ponieważ ustępując część swego tlenu materyjom organicznym znajdującym się w powietrzu, zamienia się na *tlennik chromu* Cr_2O_3 który ma kolor zielony, i dla tego zielenieje. Działanie to oczywiście następuje powoli, lecz jeżeli kwas chromny zetkniemy z materyjami organicznemi, w jednej chwili się odbędzie; niekiedy nawet otlenienie materyj organicznych jest tak gwałtowne, że pokazuje się ogień; oblewając np. suchy kwas chromny alkoholem lub eterem, ciała te zapalają się płomieniem. *Sole kwasu chromnego* wszystkie są czerwone lub żółte, niekiedy mają bardzo piękne kolory, używają się jako farby i to spowodowało nazwę chrom. Ważniejsze chromiany, oprócz wyżej wspomnianych potażowych, które są używane w farbierstwie, do roboty atramentu, oraz do wyrobienia innych nierozpuszczalnych przez rozkład podwójny są następujące: *Chromian baryty* $BaO.CrO_3$ jasno żółty, proszkowaty, nierozpuszczalny w wodzie, znany w handlu pod nazwą *żółtego ultramarynu*. *Chromian tlenku ołowiu obojętny* $PbO.CrO_3$; naturalny stanowi *rudę ołowiu czerwoną* sybirską. Sztuczny zaś otrzymany przez rozkład octanu ołowiu, dwuchromianem potażu, w postaci proszku ciężkiego, bardzo pięknego koloru żółtego, stanowi najpiękniejszą farbę malarską znaną w handlu pod nazwą: *Chromgelb*, *Chromorange*, *Chromcitron*,

Königsgelb, *Citronengelb* etc. *Chromia nllenku ołowiu zasadowy* CrO_3, $2PbO$ stanowi również piękną czerwoną farbę pod nazwą *Chromroth*, *Chromzinnober* znaną. Inne chromiany są mniej ważne. *Tlennik chromu* Cr_2O_3 stosownie do sposobu otrzymania stanowi, albo ciemnozielony nietopliwy proszek, który po wypaleniu we wszystkich kwasach jest prawie nierozpuszczalny; albo tworzy ciemnozielone, prawie czarne, błyszczące, bardzo twarde kryształki, równokształtne z glinką i tlennikiem żelaza. W wodzie jest zupełnie nierozpuszczalny; służy do nadawania szkłu i wszelkiego rodzaju emaljom koloru zielonego, i dla tego używa się do malowania na porcelanie. W handlu znany pod nazwą *Chromgrün*. Jest zasadą soli chromowych, które są zielone lub fijoletowe, a światło przepuszczają w kolorze czerwonym. Niektóre nawet mogą być obu kolorów, ale te dwie modyfikacyje nieco odmiennie zachowują się z odczynnikami, a ich roztwory zawsze są zielone. Sole tlenniku chromu podobnie jak sole glinki i tlenniku żelaza, okazują skłonność do tworzenia z innemi solami związków podwójnych, z których najważniejsze są: *ałuny chromowe* (ob.); inne są mniej ważne. Tlennik chromu okazuje także naturę kwasową, dowodem tego rozpuszczalność jego wodanu w alkalijach gryzących, oraz ruda zwana *żelazem chromowém*. Z chlorem chrom daje *chlorek chromu* $CrCl$, bardzo nietrwały, biały, rozpuszczający się w wodzie w kolorze błękitnym, który otrzymujemy przez wypalenie chlorniku chromu w wodorze. *Chlornik chromu* Cr_2Cl_3 9-ma równ. wody jest zielony, rozpływalny, otrzymuje się przez rozpuszczenie wodanu w kwasie solnym; bezwodny zaś powstaje przez działanie suchego chloru w wysokiej temperaturze, na mięszaninę tlenniku chromu z węglem. Stanowi błyszczące blaszki i łuszczki pysznego koloru, kwiatu brzoskwiniowego. Odpowiedniego kwasowi chromnemu związku z chlorem dotąd nie znamy, istnieje tylko *kwas chlorochromny* CrO_2Cl; związek ten można uważać za kwas chromny, w którym 1 równ. tlenu został zastąpiony chlorem $Cr\left.\begin{matrix}C_2\\Cl\end{matrix}\right\}$. Stanowi ciecz koloru ciemnoczerwonego. Związki z innemi haloidami i siarką nie przedstawiają nic ważnego. *T. C.*

Chromatrop (z greckiego: *chroma* kolor i *tropeo* zmieniam), narzędzie za pomocą którego otrzymują się na powierzchni białej (np. na ścianie) piękne zmiany kolorów, postać gwiazd, rozet i t. p. mające. Osiąga się to za pomocą przyrządzenia bardzo prostego, które dodaje się zwykle do mikroskopu gazowego. Rzucając światło na dwie tabliczki szklanne okrągłe, opatrzone malowidłami i mogące się obracać z różną prędkością około wspólnej osi, otrzymuje się za pomocą soczewki na powierzchni białej obraz kolorowy obu tabliczek. Obracając szkła w strony przeciwne, lub w jednę stronę z prędkościami różnemi, otrzymuje się na murze wielka rozmaitość kolorów, ztąd wynikająca, że co chwila zmieniają się części figur na szkłach wzajemnie się zasłaniające. Piękność i świetność tego zjawiska zależy od natężenia światła, od piękności i przezroczystości malowideł na szkłach, a nadto podwyższyć i urozmaicić można wrażenie, używając większej liczby szkieł.

Chromatyczny, chromatyczność, w muzyce oznacza porządek dźwięków idący przez same półstopnie czyli półtony, tak w górę jak i na dół, a to w przeciwieństwie do dyjatonicznego, przez całe tony idącego. Ztąd mówi się: gamma chromatyczna i bas chromatyczny. Nazwa pochodzi z greckiego: *chroma*, barwa, już to że starożytni oznaczali tony takowe kolorem czerwonym lub innobarwnym, już że rodzaj chromatyczny uważano za pośredni, na podobieństwo tego, jak

w malarstwie uważają grę kolorów między czarnym i białym (cieniem i światłem) leżących, już że rodzaj ten urozmaica albo też upiększa dyjatoniczny póltonami, co sprawia wrażenie podobne do rozkładu kolorów w obrazie.

Chromiany ob. *Chrom.*

Chromina. Chata a raczej buda z pniaków i chrustu, jaką dozorcy leśni dla schronienia się w czasie sloty zwykli stawiać dla siebie w lesie, w punktach więcej na szkody wystawionych. W dawnej polszczyznie wyraz ten oznaczał chatę czy budę słomą pokrytą. M. Stryjkowski w kronice swej pisze: „Złożywszy łupy w chrominach albo budach litewskich, do Polski wtargnął.” „Koniom dla głodu snopki stawiane, z chromin chłopskich dawali.”

Chromiński (Kazimierz, Bronisz na Chromnej), znakomity historyk literatury polskiej, urodził się we wsi Chromnej w gubernii lubelskiej, powiecie siedleckim r. 1759, nauki szkolne odbywał w Warszawie, gdzie doskonalił się w nauce prawa, w literaturze łacińskiej, historyi krajowej i obcej, i gruntowne w tych przedmiotach posiadał wiadomości. Był sekretarzem Rzeczypospolitej i przez lat ośm bezpłatnym plenipotentem biblijoteki Załuskich aż do 1795 r. Tam z zapałem oddawał się poszukiwaniom do historyi literatury polskiej i robił wyciągi do ułożenia słownika uczonych polskich, którego atoli do skutku nie doprowadził. W biblijotece Załuskich nabył obszernych wiadomości biblijograficznych i upodobania do zbierania książek, które zgromadził zwiedziwszy w tym celu przeszło 50 biblijotek po całym kraju, na co szczupłe swoje dochody całkiem obracał, miał też wiele rzeczy nader szacownych i rzadkich. Po r. 1795 przez lat sześć był professorem w Lublinie. Żyjąc w kole uczonych w Warszawie, zyskał powszechny szacunek i uznanie głębokiej nauki, ztąd też zalecony Janowi Śniadeckiemu, rektorowi uniwersytetu wileńskiego, wezwany został w roku 1802 do Wilna i tam przyjął obowiązek nauczyciela historyi powszechnej, prawa i polityki w gimnazyjum. W r. 1808 przeniesiony na nauczyciela tychże przedmiotów do gimnazyjum grodzieńskiego w Świsłoczy, wkrótce uczyniony był tamże prefektem i wicedyrektorem szkół gubernii. Ztamtąd przyjaciele jego: Linde, Szwejkowski, Kopczyński i inni, starali się przenieść do królestwa, co też i z jego życzeniem się zgadzało, chciał bowiem być bliżej biblijotek i dawnych znajomych. W r. 1809 ofiarowano mu tymczasowie miejsce dyrektora szkoły w Sejnach, chociaż on pragnął być w Warszawie, zwłaszcza gdy pracą i przeciwnościami zwątlone zdrowie tego wymagało. Z tego powodu po siedmnastu latach służby professorskiej otrzymawszy emeryturę, opuścił w połowie Maja 1816 r. Świsłocz i przybył już chory na cierpienia nerwowe i umysłowe do Warszawy, gdzie jak utrzymywał obiecano mu posadę biblijotekarza przy towarzystwie przyjaciół nauk. Atoli gdy się spóźnił a miejsce było już zajęte, Chromiński zapewne w przystępie swoich cierpień razu jednego wyskoczył z okna trzypiętrowego domu i tak się ciężko skaleczył, iż w tym samym dniu 7 Lipca 1816 r. w szpitalu ś. Rocha życie zakończył. Na kilka dni przed śmiercią, t. j. 2 Lipca jakby do niej przygotowany, napisał list własnoręczny do hr. Stanisława Potockiego, ministra oświecenia, w formie testamentu, w którym zeznał że w r. 1815 już się odnosił do władzy edukacyjnej królestwa z życzeniem, aby mógł resztę życia tutaj na usługach poświęcić i literaturę polską ukończyć, wszakże, słowa są jego listu: „gdy od lat 9 zawiścią nadzwyczajną dręczony, jeśliby pracą i wiekiem 57 r. osłabionemu miało się skrócić życie, przytomny na ciele i umyśle z ciężkiej swej przez całe życie pracy, czyni ofiarę temu krajowi dla którego duszą, sercem i wszystkiemi siłami od lat 30 wszystko najchętniej się poświęcało.”

W liście tym zapisał swoją biblijotekę do 3,000 ksiąg w gimnazyjum w Świsłoczy się znajdującą w rozmaitych językach i przedmiotach, lecz szczególnie literatury polskiej tyczących, oraz książki złożone dawniej w Lublinie, dla biblijoteki publicznej w Warszawie. W pieniądzach złp. 500 na sprowadzenie tychże z Lublina, a 100 rs. ze Świsłoczy; nadto procent po 5 od sta od summy złp. 1,000 przeznaczył na premium dla najcnotliwszego z wyższych klas ucznia szkół lubelskich, co rok mające się publicznie oddawać. (Który to zapis do dziś dnia przy gimnazyjum lubelskiem pod imieniem stypendyjum Chromińskiego istnieje). Nakoniec złp. 2,000 z procentem po 6 od sta dla towarzystwa dobroczynności w Warszawie, ulokowanych na dobrach Wilczopolu w Lubelskiém. Przy tym ostatnim zapisie dla towarzystwa ludzkości jak go nazwał, uczynił wzmiankę, że podobnemu towarzystwu sam w roku 1806 w Wilnie wraz z szanownymi podówczas uczniami dał pierwszy początek i lat dwa utrzymywał dla uboższych uczniów, czego *Kurjer litewski* i publiczna o nim w obliczu uniwersytetu przez lat dwa relacyja jest dowodem, (akta kommissyi oświecenia). Wszystkie powyższe zapisy zatwierdzone przez rząd królestwa wkrótce weszły w wykonanie, chociaż książki sprowadzone jedne nie doszły wskazanej w testamencie liczby, i niektórych rzadkości tudzież rękopismów pomiędzy niemi brakowało, drugie od lat kilkunastu w miejscu wilgotném złożone zupełnie zbutwiały. Zawsze jednak przybyło biblijotece publicznej półtora tysiąca książek, pomiędzy któremi było nie jedno rzadkie dzieło. Co do prac Chromińskiego ogłoszonych drukiem, podczas pobytu swego w Wilnie ze zgromadzonych dawniej notat, napisał rozprawę: *O literaturze polskiej mianowicie czasów Zygmuntowskich, to jest złotego wieku pisarzy*, która umieszczona była w *Dzienniku wileńskim* na rok 1806 w numerach z miesiąca Lipca, Sierpnia, Października i Grudnia. Oddzielnie też w odbitce wydana tegoż roku u Zawadzkiego pod tytułem: *Rozprawa o literaturze polskiej przez Kazimierza Chromińskiego professora historyi w liceum wileńskiém*, in 8-vo str. 111. Rozprawa ta dziś jeszcze wysokiej wartości z powodu mnóstwa gruntownych szczegółów, wielce się przyczyniła do obudzenia zaniedbanych długo poszukiwań biblijograficznych polskich, i ona to można powiedzieć, zachęciła i podała myśl Bentkowskiemu do ułożenia tak zwanej jego *Historyi literatury polskiej*. Chromiński prace te zamierzał dalej prowadzić, wydać dykcyjonarz uczonych polskich, tłómaczyć niektórych klassyków łacińskich, ale ciągłe niezdrowie nie dało mu tych przedsięwzięć dokonać. Pisał też i wierszem a niektóre jego drobne poezyje umieszczone były w pierwszych tomach *Dziennika wileńskiego* do r. 1806. *F. M. S.*

Chromit ob. *Chromowe żelazo*.

Chromochloryt. Hermann dał to nazwisko włóknistemu, fijołkowej barwy minerałowi, którego jednę odmianę znaleziono w Kisztymsku na Uralu, a drugą w Lankaster w Texas. Zdaje się on być tylko odmianą chryzotylu czyli azbestu serpentynowego, w którym znaczna część krzemionki przez 15 procentów glinki zastąpioną została.

Chromolitografija (z greckiego: *chromos*, kolory, *lithos*, kamień i *grafein*, pisać), sztuka drukowania na kamieniu dwoma lub więcej kolorami, zasadzająca się na tém, że po zrobieniu ogólnego i kolorowanego rysunku, wszystkie jego części, mające odbijać się różnemi kolorami, rysują się na kamieniach oddzielnych, z których każdy inną pociąga się farbą. Po wydrukowaniu wszystkich exemplarzy jednym kolorem dominującym, też same arkusze idą powtórnie na prassę, na której leży kamień z częścią brakującą innego koloru i tak następnie, aż do uzupełnienia całości. Samo się przez się rozumie, że największą i najtru-

dniejszą jest tu umiejętność pressera, który powinien nietylko tak wkładać papier na prassę, żeby dalsze kolory w właściwych przypadały miejscach, ale jeszcze mocniejszym lub lżejszym przyciskiem uwydatniać odcienia kolorytu i zastąpić tém poniekąd dzieło ręki malarskiej. *F. H. L.*

Chromowe żelazo, (*Chromit* Haidinger. *Eisenchrom* Beudant. *Chromeisenstein. Chromeisenerz. Oktaedrisches Chromerz. Fer chromaté*). Należy do szeregu foremnego. Postać pierwotna: osmiościan foremny. Kryształy małe i rzadkie, zwykle w massach zbitych z ziarnistą budową lub w ziarnach. Twardość 5,5. Kruche. C. g. 4,3—4,5. Nieprzezroczyste, z blaskiem metalicznym, często tłustym. Barwy żelaznej czarnej. Pod dmuchawką się nie topi, po wypaleniu staje się magnetyczném. Z boraksem i fosforanem daje perłę, która po ostygnieniu piękną szmaragdową przybiéra barwę. Jest to chromian żelaza. Ogólny wzór chemiczny jest: $(FeO,MgO)+(Cr_2O_3,Al_2O_3)$. Moberg okazał, że w minerale tym część chromu znajduje się pod postacią tlenku, a czasami i tlennik żelaza się znajduje; wzór więc najogólniejszy w tym razie byłby $(FeO,MgO,CrO)+(Cr_2O_3,Al_2O_3,Fe_2O_3)$. Klaproth, Vauquelin i Berthier znaleźli w niém krzemionkę, mianowicie w żelazie chromowém z Baltimore, ale Thomson przekonał się, że krzemionka ta jest tylko mechaniczną domieszką. Znajduje się w Szląsku, Styryi, Francyi, Norwegii, w wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych, na Uralu w serpentynie, który jest zwykłym towarzyszem żelaza chromowego. Używają je na wyrób farb chromowych, topiąc je naprzód z saletrą, przez co otrzymuje się chromian potażu, a z tego dopiéro otrzymują zieloną i żółtą chromową farbę.

Chromu związki i kwasy ob. *Chrom.*

Chromy (Tomasz), doktor medycyny, lekarz ordynujący przy żupach wielickich, wydał: *Najnowsze dostrzeżenia nad chorobą kołtuna*, Kraków, 1809 r. in 8-vo str. 130.

Chromy (Dyzma), współczesny obywatel i znakomity agronom w Galicyi, wysłany w r. 1853 do Hollandyi w celu zakupienia bydła dla zaprowadzenia hodowli tegoż w kraju, opisał podróż swą humorystycznie w korespodencyjach do *Czasu* i wydał z druku: 1) *Objaśnienie co do hodowli bydła holenderskiego. List okólny i poufny do moich dawnych sąsiadów*, Kraków, 1853 r. in 8-vo. 2) *O sposobie poznania mleczności krów*; z tablicami rycin, Kraków, 1853 r. in 8-vo. Pisywał do *Przeglądu rolniczego* i do *Tygodnika rolniczo-przemysłowego*..

Chroniczne choroby, długo trwające, inaczej *choroby przewlekłe* (*morbi chronici*), zwykle bezgorączkowe, na miesiące i lata przeciągają się, niemniej jednak upadek sił, wyniszczenie ciała i zły koniec pociągnąć za sobą mogą (ob. *Choroba*). *Dr. J. K.*

Chronka (*Thamnophylus*, Tem). Rodzaj ptaków wróblowatych, owadożernych; mieszczonych przez dawniejszych naturalistów w rodzaju dzierżby (*Lanius*). Dziób mają podobny do dzierżb, mocno ścieśniony i haczystem zagięciem szczęki wierzchniej zakończony. Wszystkie gatunki żyją w ciepłych krajach, tak starego jak i nowego lądu. Trzymają się w najgęściejszych zaroślach. *Wł. T.*

Chronograf. Tak się nazywa osobny rodzaj pism historycznych, nadzwyczaj w Rossyi upowszechnionych w XIV i XVII wieku. Opowiadanie historyczne zaczyna się w nich zwykle od stworzenia świata, następnie dotyka szczegółowo wszystkich prawie wypadków historyi biblijnej, czerpiąc opowiadania swe z Pisma Świętego, z ksiąg apokryficznych i z różnego rodzaju podań kościelnych;

ztąd na każdej prawie karcie napotykać się dają opowiadania, przez Bibliję niepotwierdzone i które krytyka kościelna odrzuca. Obok wypadków z historyi świętej, główną treść chronografów stanowiących, zwykle się opowiada o czterech królestwach: assyryjskiém, babilońskiém, egipskiém i perskiém. Po narodzeniu Chrystusa, w ślad za krótkiém opowiadaniem o prześladowaniach Kościoła chrześcijańskiego, zwraca się mowa do historyi byzantyjskiej, której wykład jest dość szczegółowy. Od czasu do czasu wtrącają się uwagi o historyi Rusi, o przyjęciu tamże religii chrześcijańskiej i o niektórych wyprawach książąt ruskich. Historyja byzantyjska kończy się zwykle, w późniejszych zwłaszcza chronografach, na podbiciu Konstantynopola, odtąd zaś opowiadanie zwrócone jest wyłącznie na wypadki z historyi Rossyi, które aż do czasów cara Alexego Michałowicza w niektórych kopijach są doprowadzone. Że rodzaj ten pism historycznych nie pojawił się pierwotnie na Rusi, ale z Byzancyjum jest wzięty, dowodem służą: 1) to, że podobne chronografy już oddawna pisane były w Byzancyi i miały nadto tenże sam nie ściśle historyczny charakter, jaki i w ruskich chronografach napotykamy; 2) niektóre z chronografów rossyjskich będąc porównane z podobnemiż utworami byzanckiemi, okazały się przekładem tych ostatnich, jeśli nie w całym ciągu swoim, tedy przynajmniej w wielu osobnych częściach, (obacz Wostokowa *Opis rossyjskich i słowiańskich rękopismów*, str. 728 i nast.); 3) w większej części chronografów rossyjskich, napotykają się wtrącone do historycznego opowiadania artykuły treści dogmatycznej i nauczającej, które z Byzancyi początek swój wzięły i nie mogły inaczej stać się znanemi w Rossyi, jak tylko za pomocą chronografów, w których artykuły te przez Byzantczyków zamieszczane były. Takiemi są np. zmyślone testamenta 12 patryjarchów starego przymierza, których oryginał wydrukowany jest w *Fabrici codex pseudepigraphus vestris Testamenti*, I, 519 sequ. Bardzo wątpliwém jest znaczenie historyczne chronografów. Szlecer w przedmowie do swojego wydania *Nestora*, na str. 95 upatruje jedną tylko korzyść, jaką z chronografów otrzymać można, a mianowicie, że niekiedy przez porównanie z niemi można sprostować i objaśnić ciemne albo wątpliwe miejsce rękopismu, tém bardziej, że opowiadania z historyi Rossyi, z kronik rossyjskich są wyjęte. Dotąd nie wydano żadnego chronografu; ale w rękopismach znajduje się ich liczba bardzo znaczna (obacz *Opis dokładny słowiano-rossyjskich rękopismów*, znajdujących się w Moskwie w biblijotece hr. T. A. Tołstoja, przez Kałajdowicza i Strojewa, 1825 r. I, Nr. 15, 53, 61, 64, 72, 76, 84, 87, 122, 129, 130, 172, 181, 188, 189, 191, 193, 198, 207, 218, 221, 267, 296, 305, 319, 325, 400. II, 48, 90, 93, 121, 136, 176, 179, 181, 189, 213, 270, 302, 384. IV, 69, 70. V, 34, również w muzeum hr. Rumiancowa rękopisma poczynając od Nr. 453—464 włącznie). Ażeby dać dokładniejsze o chronografach wyobrażenie, przytaczamy tu całkowity tytuł rękopismu Nr. 77, znajdującego się w cesarskiej biblijotece publicznej w Petersburgu: *Kniga istoricznaja ili chronograf, sirecz Letopisiec, objemla wkratce razlicznaja i izriadnaja istoriji, sirecz powiesti, naczynajemyj ot izdanija mira daże do wziatija Konstantinopola i wiaszczsze. Sobrana oubo drewle ot razlicznych opasnych istorij wkratce i ot Ellinskaho jazyka na obszczyj, sirecz na greczeskij. perewiedesia ot preoswiaszczennaho mitropolita Monemwasijskaho kir Dorofeja, nynie że Bożiim błahowolenijem i powielenijem błahoczestiwiejszaho wielikaho hosudaria i wiel. kn. Aleksija Michajłowicza.... prewiediesia na Sławiano-Rossijskij jazyk jeromonachom Arsenijem Grekom, na czatsia w leta 7163 (1655) i swiatogorcem Dionisijem*

Grekom sowierszysa w leto ot sozdanija mira 7174 goda (1665) r. Oto jest treść chronografu, pisanego w r. 1494 i znajdującego się w rękopiśmie w muzeum hr. Rumiancowa (Nr. 453). „O stworzeniu świata,” po większej części z Joanna Ekzarcha. „O stworzeniu Adama. O Ewie. O wygnaniu Adama z raju. O poczęciu Kaima. O duszy, o umyśle i rozumie. O ciele. O Kaimie. O urodzeniu Syda. O Enochu. O zabiciu Kaima przez Lamecha ślepego i o Noem. O arce. O potopie. O wieży i o rozdzieleniu narodów.” Tu powiedziano: *Afetyże jasrasia polunoszcznyja i zapadnyja strany.... słoweńsk jazyk* (naród). Po wyliczeniu ziem i wysp, które się dostały w spuściźnie synom Noego, następuje wyliczenie północnych ludów podług Nestora. „Księgi o Abrahamie praojcu i patryjarsze. O Melchizedechu Atanazego arcybiskupa alexandryjskiego ojca wielkiego pasterza, o Melchizedechu. O zjawieniu Świętej Trójcy. O zagładzie sodomskiej i gomorskiej. O narodzeniu się Izaaka. O śmierci Abrahama. Powieść o Izaaku. O drabinie.” (Artykuł apokryficzny, zawierający w sobie obszerny wykład widzenia Jakóba). „O walce Jakóba z aniołem. Powieść o pięknym Józefie, którego bracia z zazdrości sprzedali.” Dalej następują apokryficzne testamenta, 12-stu patryjarchów; do każdego testamentu dodane są objaśnienia z napominającemi i karcącemi odezwami do Żydów. Dalej „Życie świętego wielkiego proroka Mojżesza, (artykuł apokryficzny, którego zresztą w Fabrycyjuszu nie ma). O plagach egipskich. O Faraonie O wyjściu Izraelitów. O przejściu przez morze Czerwone. Pieśń Mojżesza, z objaśnieniem. O śmierci Mojżesza.” Po tém następuje nagłe przejście do ochrzczenia ruskiej ziemi przez apostoła Andrzeja, wzięty dosłownie prawie z Nestora. Dalej znów idą wypisy z Biblii, poczynając od księgi Jozuego aż do księgi królestw. „O Dawidzie i Salomonie,” gdzie zamieszczoną jest „Powieść o *Kitowrasie;*” jest to baśń nie wiadomo przez kogo zmyślona, o której już się wzmiankuje u Jana Ekzarcha w spisie ksiąg fałszywych. Kitowras ten był jakąś cudowną istotą, pełną mądrości i przewidzenia, i zarazem rodzajem dzikiego człowieka, z prostoty i brutalstwa podobnego do Kalibana szekspirowskiego. Pomimo jednak swej nadzwyczajnej mądrości, daje się on uwieść przez posłańców Salomona, którzy napełniwszy winem i miodem studnie, z których pił zwykle Kitowras, upoili go i sennego przywieźli do Salomona, który chciał się od niego dowiedzieć, jakimby sposobem bez pomocy żelaza, kamienie ciosać można było. Następnie opowiada się kolejno historyja królestwa judzkiego i izraelskiego, mówi się o królestwie babilońskiem i Nabuchodonozorze, o Cyrusie, Alexandrze Macedońskim, o Rzymie w krótkości aż do Konstantego Wielkiego. Dalej opowiadanie o wypadkach konstantynopolitańskich, przeplata się wzmianką o przyjęciu przez Bulgaryję wiary chrześcijańskiej, o wynalezieniu pisma słowiańskiego, o wyprawach Askolda i Dyra, które Włodzimierzowi są przypisane, i t. d. Krótki ten przegląd treści chronografu, najlepiej wskazuje znaczenie ich historyczne i literackie. Dotąd nie zrobiono jeszcze żadnych prawie badań naukowych co do autorów chronografów, co do składu tychże, źródeł, z których treść ich czerpaną była. Już z pobieżnego na treść ich poglądu widać, że cała ich ogromna massa do kilku familij sprowadzoną być może, z których każda prowadzi swéj początek do osobnego, że tak powiem naczelnego chronografu, czyli protoplasty. Stosunki chronografów rossyjskich do byzanckich nie określone również z dokładną ścisłością, gdy tymczasem chronografy rossyjskie zawierają w sobie wiele ciekawych opowiadań, a nie masz wątpliwości, że opowiadania te o osobach i wypadkach historyi świętej i powszechnej, przyjmowane były z całą ufnością przez ogromną massę ludu rossyjskiego, o czem świadczą nadzwyczaj liczne kopije chronogra-

fów. Dotąd jednakże chronografy, w skutek powierzchownego na treść ich poglądu były lekceważone, jako próżne kompilacyje. Najlepszy o słowiańskich chronografach albo *wremiennikach* artykuł napisany przez professora Iwanowa, umieszczony jest w *Pamiętnikach* uniwersytetu kazańskiego z 1845 r. *J. Sa..*

Chronogrammat (z greckiego: *chronos*, czas i *gramma*, pismo), tak nazywa się wiersz lub napis łaciński, w którym za pomocą liczbowych znaków rzymskich, ułożonych sztucznie jako głoski w wyrazach, oznacza się zarazem rok zdarzenia, o którém w słowach jest mowa. Zdanie takie zazwyczaj bywa i powinno być krótkie; jeżeli zawarte jest w jednym wierszu, wiersz taki zowie się *chronostichon*, jeżeli we dwóch wierszach, *chronodistichon*. Za wzór przytaczamy chronogrammata wierszowy i dwuwierszowy, pierwszy na rzeź ś. Bartłomieja w Paryżu:

LVtetIa Mater natos sVos DeVoraVIt.

w którém znajdują się głoski M 1,000, — D 500, — L 50, — 4 V 20, — 2 I 2, co dodane do siebie stanowi liczbę 1572, to jest rok, w którym rzeź ś. Bartłomieja miała miejsce. Drugi chronogrammat jest na pokój hubertsburgski:

Aspera beLLa sILent, reDIIt bona gratIa paCIs;
O sI parta foret seMper In orbe qVIes,

składa się z liter M 1,000, — D 500, — C 100, — 3 L 150, — V 5, — 8 I 8, których to cyfry summa wynosi 1763, to jest rok, w którym wspomniony pokój zawarty został.

Chronologija (z greckiego: *chronos*, czas i *logeia*, nauka), nauka o czasie, *czasoznawstwo*, tak nazywa się nauka o podziałach czasu na różne mniejsze i większe okresy, już to dla oznaczenia kolei następstwa, już długości trwania wypadków historycznych. Podział ten jest albo naturalny, to jest zależny od obrotów ciał niebieskich, mianowicie słońca, księżyca, jak np. na dni, miesiące i pory roku; albo też sztuczny czyli dowolny, jak np. na godziny, minuty i t. d. Lecz w samym nawet naturalnym podziale, jest zawsze coś dowolnego w tém, że od woli ludzi zależy, ten lub ów punkt w obrocie ciał niebieskich przyjąć za pierwszy początek i podstawę następnego rachunku: np. najdłuższy dzień letni, albo najkrótszy zimowy. Dla tego też dawni prawodawcy przepisywali w ustawach, kiedy miał być początek, a kiedy koniec roku, ile dni zawierał miesiąc, tydzień i t. d. Ustawy te w różnych narodach odmienne, stanowią właściwie *Kalendarz* (ob.). Z tej różnicy podziałów naturalnych i sztucznych, czyli dowolnie w domowém i politycznem życiu, przez różne ludy przyjętych, wynika różnica w samejże chronologii i podział jej na dwie części: na *astronomiczną* czyli *matematyczną* i na *techniczną* czyli *historyczną*. Pierwsza zajmuje całą naukę astronomii, tyczącą się obrotu ciał niebieskich, o ile te mają wpływ na oznaczenie i wzajemne stosunki pojedyńczych jedności czasu; druga obejmuje znajomość: 1) formy roku, jaka w różnych narodach, przez cywilnych lub religijnych prawodawców ustanowioną była (ob. *Rok*); 2) tych wypadków, od których rozmaite ludy kolej czasu liczyły (ob. *Era*). Takiemi np. były u Chaldejczyków, Persów i Egipcyjan: era Nabonassara (ob.), i era Seleucydów (ob. *Seleukus*); u Żydów stworzenie świata; u Greków olimpijady (ob.); u Rzymian założenie Rzymu i era konsularna; u Turków hegira (ob.) czyli ucieczka Mahometa i nakoniec u Chrześcijan narodzenie Jezusa Chrystusa, służąc za najlepszą normę dla dzisiejszych chronologów, do liczenia lat poprzednich, jak i następnych wypadków. Był także zwyczaj liczenia lat przez *indykcyje*, czyli koleje wznawiania poborów w rzymskiem państwie, co lat 15 przypadające, szczególnie

w Konstantynopolu, obliczane statecznie od roku 312, to jest od podobnego punktu w chrześcijaństwie, na jaki przed chrześcijaństwem era Seleucydów przypadła. Oznaczanie daty w pismach publicznych przez indykcyje, dołączane do wskazywanego roku od stworzenia świata, jak było zaprowadzone we Włoszech i w Niemczech, podobnie i w Litwie miało miejsce, szczególniej za Kazimierza Jagiellończyka i później prawie do połowy XVI wieku. Wyrażanie indykcyi, czyli roku w rzeczonym piętnastoletnim okręgu, często bez żadnej innej daty nawiasem rzucane, w pismach publicznych i traktatach, osobliwie z Moskwą i z wassalami na Rusi zawieranych, zadają często nieprzełamaną trudność w naznaczeniu rzeczywistej pory ich nastania. Że atoli zwyczaj liczenia lat od stworzenia świata w siódmym wieku na Wschodzie rozszerzony, niedobrze służył w odnoszeniu dat historycznych do roku narodzenia Jezusa Chr., który w niezgodzie o czas stworzenia świata, rozmaicie od różnych był naznaczany; zapobiegając przeto tej niedogodności Jan Skaliger (ob.), wynalazł tak zwany *Peryjód julijański*, zajmujący więcej niżeli przeciąg wieków historycznych, bo rozległy na lat 7980, a zaczynający się od daty późniejszej niżeli czas stworzenia świata, do r. 5509 przed Chrystusem na Wschodzie przywiązywany. Liczba lat tego peryjodu jest mnogością ze trzech okresów astronomicznych, to jest 19 lat księżycowego, 28 lat okręgu słońca, i 15 lat indykcyj rzymskich (ob. *Peryjod)*. Ale bliższa jest nierównie droga do oznaczenia czasu w dziejach dawnych i nowych, kiedy się lata odnoszą do narodzenia Chrystusa, jak to najpierwej pokazał, lubo niedokładnie, Dyjonizy Exiguus w r. 532; poczém Anglija i inne państwa zachodnie chwyciły się ery chrześcijańskiej, która stawała się powszechną w X i XI wieku. Najznakomitsze dzieła w przedmiocie chronologii są: *l'Art de vérifier les dates, ou la suite chronologique des évenements remarquables depuis la création du monde jusqu'en*, 1828 r. przez Benedyktynów; — *Handbuch, der mathematischen und technischen Chronologie*, (tomów 2, Berlin 1825—26) przez Idelera;— *Lehrbuch der Chronologie*, (Berlin, 1821 przez tegoż); — *Elements de chronologie historique,* (Paryż, tomów 2, 1811 in 18-vo) przez Schoela i *Resumé complet de chronologie*, (Paryż, 1830 t. 1 in 32-do) przez Champolliona-Figeac. Z dawniejszych wymieniamy tu jeszcze: wspomnionego Scaligera, *De emendatione temporum* (1583) i *Thesaurus temporum* (1606), — Calvisiusa, *Opus Chronologicum* (1605), — Petaviusa, *De doctrina temporum* (1630), — Haltausa, *Calendarium medii aevi*, szczególnie ważne pod względem trudnej niezmiernie chronologii wieków średnich i Wasera, *Jahrbuch zur Prüfung der Urkunden* (1779).

Chronometr (z greckiego: *chronos* czas, i *metron* miara), nazwisko służące w ogólności na oznaczenie wszystkich narzędzi służących do mierzenia czasu, w szczególności zaś chronometrami nazywają zegary (ob.) zbudowane ze szczególną dokładnością, za pomocą których można ściśle oznaczyć bardzo drobne cząstki czasu. Obecnie budują chronometry dozwalające dokładnie ocenić dziesiąte części sekundy. Użycie chronometrów w badaniach naukowych bardzo jest obszerne, chociaż niektórzy nie zupełnie na nich polegają. Chronometry czyli zegary morskie, używają się do oznaczenia długości geograficznej miejsca i nie tyle w nich idzie o wskazywanie drobniejszych cząstek czasu, ile o regularność ich chodu. Pierwotnie wyraz ten używany był na oznaczenie narzędzia używanego w muzyce, znanego powszechnie pod nazwiskiem: *Metronom* (ob.).

Chronos, bożek grecki (Czas), ob. *Saturnus.*

Chrościejowski (Jan), wydał: *De morbis puerorum tractatus* Patavii, 1588 roku.

Chróściel (*Rallus*, Linn.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), zajmujący miejsce blisko końca przechodowego do rzędu pływających. Nazwisko to popularne ptaka powszechnie u nas znanego, zastosowano na oznaczenie tego bogatego w gatunki rodzaju. Początek tego nazwiska wywodzą powszechnie od nazwania głosu ptaka za typ rodzaju tego uważanego; lecz zdaje się, wyraz ten prędzej mógł powstać od zwyczaju przebywania w zaroślach, które zwykle chróstami nazywamy. Wszystkie ptaki rodzajem tym obejmowane, odznaczają się wysmukłością ciała, płasko z boków ścieśnionego, małą głową i nogami podkasałemi, z palcami miernie przedłużonemi. Bardzo są do kokoszek wodnych i łysek zbliżone. Kryją się w gęstych trawach i zaroślach wilgotnych, a nawet niektóre w miejscach głęboko zalanych; biegają bardzo szybko po gąszczach i ukrywają się w nich starannie; niechętnie z nich wylatują, bo też wolno i słabo latają. Długie palce służą im doskonale do chodzenia po wodzie, w miejscach zarośniętych chwastami wodnemi, o które się opierają; w potrzebie dobrze pływają, a nawet zanurzać się mogą. Niektóre z nich w razie niebezpieczeństwa wyłażą na gałęzie krzewów nadwodnych i z gałęzi na gałęź przestępując, dosyć wysoko wychodzą. W innym znowu kierunku przedstawiają zbliżenie naturalne do ptaków grzebiących; z powierzchowności są najpodobniejsze do kiecaków (*Tinamus*) i na pierwszy rzut oka zdają się być podobne do ptaków nierównie więcej od nich oddalonych. Pod względem obyczajowym wiele także mają wspólnych z niemi charakterów; równie są mnożne, niosą bowiem po kilkanaście jaj, dosyć podobnych do jaj ptaków grzebiących, w gniazdach na ziemi, między trawą lub krzewiną urządzanych. Żywią się głównie owadami, muszelkami i wszelkiem robactwem, chętnie także i ziarna jadają. Mięso ich jadalne i dosyć smaczne a mianowicie gdy się wypasą przed odlotem jesiennym; do podlejszej jednak dziczyzny zaliczane. Znanych jest przeszło 40 gatunków, rozmieszczonych we wszystkich częściach świata, najwłaściwiej dających się dzielić na trzy naturalne następujące gruppy: 1) wodniki (*Rallus*) odznaczające się od innych znacznie przedłużonym dziobem dłuższym od głowy, prostym lub słabo zgiętym. 2) derkacze (*Crex*) z dzióbem krótszym i krótkiemi palcami. 3) kurki (*Porzana*) z dzióbem tak krótkim jak poprzedzające lecz więcej ścieśnionym i dłuższemi i szczuplejszemi palcami. Właściwości obyczajowe usprawiedliwiają ten podział. Posiadamy w kraju naszym przedstawicieli każdej z tych grupp. Z pierwszej wodnik pospolity (*Rallus aquaticus*, Bechst.) dosyć jest obfity na głębokich zarośniętych stawach i zalewach i w części zimuje przy niemarznących zdrojach. Z drugiej derkacz właściwy (*Crax pratensis*, Bechst.), pospolicie znany pod nazwiskiem chróściela, derkacza lub kiecaka, zamieszkuje obficie przez lato wszystkie łąki trawiaste, a w części pola gęstem zbożem pokryte i przez całą wiosnę ożywia te miejsca osobliwym donośnym i monotonnym głosem. Z trzeciej zaś dwa gatunki posiadamy, to jest: kurkę wodną (*Ortygometra porzana*, Steph.) bardzo pospolitą na łąkach w miejscach bagnistych, nad zdrojami i po zarośniętych brzegach wód. Kurka ta przez całą wiosnę ciągle pogwizduje, a głos ten pospólstwo żółwiowi przypisuje. Drugą jest kurka zielonka (*Ortygometra pusilla*, Steph.) najmniejsza z krajowych gatunków, najrzadsza i najmniej znana; zamieszkuje w tych samych miejscach co wodnik; z powodu najstaranniejszego ukrywania się po gąszczach i trudności zmuszenia jej do zerwania się, zdaje się być nierównie rzadszą jak jest w istocie. *Wł. T.*

Chróściewski (Stanisław), zwany *Niger*. Uczony ten lekarz urodził się w Ciechanowie na Mazowszu, większą jednak część życia swego przepędził

w Poznaniu, przyjąwszy w tém mieście prawo i piastując rozmaite urzędy miejskie; między innemi w r. 1567 był nawet burmistrzem i posiadał wielkie u Zygmunta Augusta względy. Janocki (ob.) taką o nim następnie podaje wiadomość: że w Lipsku słuchał nauk wyzwolonych i sztuki lekarskiej, gdzie wydał: *Epicedium in mortem immaturam Illustrissimi Principis domini Joannis de ducibus Lithuaniae Praesulis Posnaniensis.* Lipsiae apud Valentinum Schumonu Anno MDXXXVIII in 4-to maj. — Jan Jerzy Schenkius w dziele *Bibliotheca medica* umieścił piękną elegiję Chróściewskiego na pochwałę wód karlsbadzkich, pod tytułem: *Stanislai Nigri Poloni, Elegia elegans in laudem Thermarum Carolinarum, de earundem natura et usu;* którą napisał podczas bytności swej w Lipsku. Tenże przytacza jeszcze dwa dzieła, z których *Libellus de odore* w rękopiśmie zachowane; drugie *Libellus de humoribus* tegoż Stanisława Chróściewskiego, lekarza nadwornego Górków, wydane w Krakowie u Piotrkowczyków w 8-ce r. 1570, dedykowane Łukaszowi Górce, wojewodzie poznańskiemu, staroście buskiemu. — **Chróściewski** (Jan), syn poprzedzającego, urodził się w pierwszej połowie XVI wieku. Słuchał nauk naprzód w kollegijum Lubrańskiego w Poznaniu, później w akademii krakowskiej, poświęciwszy się lekarskiemu zawodowi. Ztąd udał się do Padwy, gdzie bawiąc, wydał w Wenecyi u Pawła Mejeta księgarza w roku 1583, a później w Frankfurcie dzieło: *De puerorum morbis tractatus locupletissimi, varia doctrina referti, nec solum medicis, rerum etiam philosophis magnopere utiles, ex ore excellentissimi Hieronymi Mercurialis Foroliviensis Medici clarissimi diligenter excepti, atque in libros tres digesti opera Joannis Chroscievii. Addita Alexandri Tralliani de Lumbricis epistola cum ejusdem Mercurialis versione. Ejusdem de venenis et morbis venenosis lib. II, seorsim editi. Omnia quam ante accuratius expressa, cum indice.* Francofurti apud haeredes Andreae Wechelii 1584 in 8-vo pag. VI. 478 ind. 27. Dzieło to przypisał Chróściewski magistratowi poznańskiemu, od którego w różnych czasach liczne i wielkie dobrodziejstwa odebrał (*Janociana*, III, 35). Powróciwszy do kraju osiadł Chróściewski w Poznaniu, tam został lekarzem obwodowym i sprawował rozmaite urzędy miejskie, a między innemi był w roku 1611 burmistrzem, wraz z kolegą swoim w zawodzie lekarskim, Janem Borkiem (ob.). Rok zgonu jako też inne okoliczności życia jego nie są znane. *C. B.*

Chróścik (*Phryganea*). Rodzaj owadów *żyłkoskrzydłych* (*Neuroptera*), mający za cechy: spodnie skrzydła szerokie fałdowane, tarsy pięciostawowe, szczęki szczątkowe, różki długie nitkowate. Z powierzchowności chróściki podobne są do niektórych nocnych motylków, a szczególniej do rodzaju *Phalena.* Mają one małą głowę, oczy okrągłe i wydatne, prócz tego na ciemieniu mają jeszcze po parze drobnych pojedyńczych oczek. Ciało ich najczęściej pokryte jest gęstemi włoskami i tworzy wraz ze złożonemi skrzydłami trójkąt podługowaty. Skrzydła nieco gałęzisto żyłkowane, zwykle kolorowe i nieprzezroczyste, jedwabiste lub kosmate u niektórych; w spoczynku daszkowato się składające. Nogi długie, drobnemi kolcami opatrzone. Owady te dzień przesiadują nieruchomo na trzcinie i liściach drzew nadwodnych; wieczorem i nocą latają, odznaczają się wówczas wielką ruchliwością. Podobnie jak ćmy, lecą do światła i za niém wpadają często do mieszkań. Niektóre z nich wydzielają nieprzyjemny zapach, który palcom za dotknięciem udzielają. Gąsienice chróścików żyją w wodzie, a mianowicie w strumieniach, w stawach i bagnach. Mają one sześć nóg, głowę brunatną a gębę szczękami uzbrojoną; ciało białawe, złożone z dwunastu pier-

ścieni, z tych na trzech pierwszych są osadzone nogi, a na czwartym organa oddychania. Mieszczą się w rurkach przenośnych, które snują sobie z jedwabiu i powlekają na zewnątrz rozmaitemi materyjałami, jakich miejscowość dostarcza, jako to: drobnym żwirkiem, piaskiem, muszelkami, drobno nasiekanemi kawałkami świeżego situ, lub innych roślin wodnych, a niekiedy przytwierdzają je do większych patyczków lub kawałków trzciny i situ suchego. Niektóre bardzo symetrycznie i regularnie budowę tę uskuteczniają. Wnętrze rurki zawsze jest wygładzone; chodząc wysuwają z rurki przód ciała z nogami i też za sobą przenoszą; wyjęte z niej i obok położone, napowrót się wsuwają. Gdy rurka staje się za krótką i szczupłą dla rosnącej gąsienicy, opuszcza ją i nową sporządza, częstokroć zupełnie do pierwszej niepodobną. Pospólstwo nasze gąsienice takie kłódkami nazywa, są one doskonałe na zenętę dla ryb do wędek. Następną przemianę także w wodzie odbywają. Zamieniając się na poczwarkę, przyczepiają naprzód rurkę do kamienia, rośliny lub innego stałego przedmiotu, a otwór tak zarabiają jedwabiem, iż zostaje tylko mała szpara dopuszczająca wodę a nieprzebyta dla owadów drapieżnych. Sama poczwarka jest cytrynowo-żółta, i ma wyraźne kształty doskonałego owadu; głowa kończy się pewnym rodzajem dzióba, utworzonego z dwóch haczyków i tym rozdziera zatwór w czasie wylęgania. W stanie tym zostaje około dwóch tygodni, a ostatecznie jeszcze, wydostawszy się nad wodę, zrzuca z siebie skórę i staje się już wykształconym owadem. Rodzaj ten jest obfity w gatunki, z tych kilkanaście w kraju posiadamy. *Wl. T.*

Chróścikowski (Samuel), Pijar, żyjący od 1730 — 99 r., drukiem ogłosił: 1) *Monumenta virtutis Venceslai Rzewuski*, Lublin, 1744 in 8-vo; 2) *Fizyka doświadczeniami potwierdzona, z figurami*, Warszawa, 1764 in 8-vo, str. 206; 3) *Filozofija chrześcijańska o początkach praw naturalnych*, Warszawa, 1766 in 8-vo, str. 470; 4) *Officia et obligationes hominum in omni status*, Warszawa, 1769 in 8-vo; 5) *De jure naturale et politico philosophia moralis*, Warszawa, 1770 in 8-vo str. 336; 6) *Napomnienia chrześcijańskie każdemu stanowi ludzi użyteczne*, Warszawa, 1770 in 8-vo; 7) *Rozmowy Focyjona z francuzkiego dzieła P. Mablego przełożone*, Warszawa, 1770 in 8-vo; 8) *Matylda tragedyja z włoskiego wierszem przełożona*, Lwów, 1783 in 8-vo.

Chróściński (Wojciech Stanisław), rodem z Warszawy, w osobliwszych u Jana III króla zostawał względach, który go sekretarzem najprzód swoim, a później syna swego, królewicza Jakóba, mianował, i na sejmie warszawskim 1685 r. godnością szlachecką zaszczycił. Po śmierci pierwszej żony swojej (którą opłakał w trenach żałobnych), wstąpił Chróściński w powtórne związki z Apoloniją Otwinowską, z której liczne zostawił potomstwo. Umarł w sędziwym wieku 1717 roku w dobrach od żony drugiej w posagu otrzymanych. Drukiem ogłosił następne prace: 1) *Trąba wiekopomnej sławy Jana III, czyli opis wierszami bitwy i zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem i Parkanami w r. 1683*. Warszawa, 1684 in 4-to ark. 4; 2) *Pharsalja po polsku, przetłómaczonego Lukana, albo raczej wojna domowa między Pompejuszem a Cezarem, rzymskimi wodzami z łacińskiego*, Oliwa, 1690 in fol.; 3) *Pharsaliej, albo raczej wojny domowej Rzymskiej, od zabicia Julijusza Cezara między dwoma stronami prowadzonej kontynuacyja z rozmaitych historyków rzymskich w 10 księgach zebrana*, Oliwa, 1693 in fol. str. 517; 4) *Rozmowy listowne albo raczej wzajemna heroin greckich z kawalerami korrespondencyja z łacińskich Owidyjusza wierszy przetłómaczona*, bez miejsca, 1695 in 4-to, wydanie drugie bez miejsca 1733, jest to rzeczywiście pierwsze z przeniesieniem tylko tytułu i wyrzuceniem dedykacyi; 5) *Aman, czyli historyja Estery królowej wier-*

szem opisana, Kraków, 1705 in 12-mo ark. 8; 6) *Joba cierpiącego historyja w Piśmie Świętem wyrażona, na wiersz ojczysty przełożona*, Warszawa, 1705 in 4-to, druga edycyja, Wilno, 1759 in 8-vo; 7) *Laur poetyczny czyli pieśni na pochwałę N. M. Panny, tłóm. z łac.*, Warszawa, 1706, 8) *Krótki zbiór duchownych zabaw, to jest pacierz, psalmy pokutne i pieśni różne nabożne*, Częstochowa, 1711 in 4-to, ark. 28; 9) *Threny żałobne po śmierci Agnieszki Chróścieńskiej od osieroconego jej małżonka napisane*, 1709 in 4-to str. 68; 10) *Clypeus serenissimi Joannis III regis Polonorum*, Brigae, 1717 in fol. Jest to wywód historyczno-geneaologiczny domu Sobieskich; 11) *Józef od braci przedany, poema w 12-tu pieśniach*, Kraków, 1745 in 12-mo ark. 22.
C. B.

Chróstnik łaziebny, tak nazywano, miotełki z młodych gałązek brzozowych, inaczej *winniki*, zwykle używane w łaźniach do uderzania niemi po ciele, jako środek skuteczny dla używających tego rodzaju kąpieli.

Chróstówka ob. *Charciówka.*

Chrószcz albo **Chrószczka**, nazwa ludowa gatunku bedłki zwanej chrząstką, bielem, krowiakiem białym a najczęściej *mleczajem (Agaricus piparatus)*, którego kapelusz mięsisty, płaski, w końcu lejkowaty, wklęsły, od 4 do 6 cali w średnicy mający, biały lub żółtawy, z brzegiem ostrym podwiniętym. Trzon pełny, biały, do 2 cali wysoki; blanki bardzo gęste, po trzonie zbiegające, białe; sok biały, gryzący. Rośnie obficie latem i jesienią w lasach. Powszechnie uważany jest za trujący, w niektórych jednak miejscach bywa jadany.

Chrucki (Jan Kanty), napisał i drukiem ogłosił: *System banku skombinowanego dla księstwa warszawskiego, projekt prześwietnej Radzie Stanu przedstawiony*, Warszawa, 1808 in 8-vo str. 78.

Chrudim, miasto w królestwie czeskiém, w okręgu pardubickim, nad rzeką Chrudimbą, 6,200 mieszkańców. Urząd i sąd powiatowy, kościół katedralny w stylu gotyckim. Sławne najwalniejszym na cały kraj jarmarkiem na konie. Leży w uroczej okolicy i posiada mnóstwo zabytków sztuki, mianowicie rzeźbiarskiej. Budownictwo ma tu arcydzieła w kościele Wniebowzięcia P. Maryi, ś. Katarzyny i ś. Michała. Uwagi godny jest dom, zwany Mydlarzowski. Miasto to w roku 1856 i 1857 stało się głośném w świecie naukowym wykopaliskami, zwłaszcza popielnicami. Gmina chrudimska w r. 1547 straciła wszelką posiadłość ziemską w skutek konfiskaty na rzecz cesarską za to, że trzymała się stronnictwa narodowego przeciw Ferdynandowi I. *Ad. N.*

Chrup. Śnieg suchy w czasie tęgiego mrozu pod obuwiem skrzypiący, a także zwierzchnia skorupa śniegu od promieni słońca stopniała a potém mrozem ściśnięta. Utrudza ona polowanie z psami, zwłaszcza z chartami.

Chruślin, wieś nad rzeką Bzurą, w gubernii warszawskiej, powiecie łowickim, do księstwa łowickiego należąca, o 1 $1/2$ mili od Łowicza odległa. Posiada piękny starożytny kościół parafijalny, murowany z cegły na czerwono z samą tylko częścią kapłańską otynkowaną. Nie można z pewnością oznaczyć daty jego założenia; wspomina o nim już wizyta arcybiskupa Łaskiego w roku 1521, nie powołując wcale początku; z herbów tylko na szkle wypalonych i w oknach presbiterium umieszczonych, domyślać się można, że fundatorowie jego pochodzili z domu Junoszów i Belinów. Kościół ten dochował się w stanie pierwotnej architektury, stanowiącej już przejście z gotycyzmu, do nowszego smaku; ogólny plan jego gotyckie przypomina wymiary, ale wszystkie łuki są w nim koliste, a krawędzie szczytów nieco wyginane; sklepienie jest beczkowe, a wspiera się nie na ścianach, ale na osobnych przymurowanych arkadach,

co dowodzi, że jest od całej budowy późniejszém; z tém wszystkiém i na niém znajduje się herb Belina, a obok niego cyfry J. B. Tenże herb powtarza się jeszcze nadedrzwiami zakrystyi i zewnątrz nad oknem skarbczyka, a zespolony z Junoszą, okazuje się także na podnóżu chrzcielnicy. Presbiterium samo zdaje się późniejszém od nawy, a wnosząc z umieszczonego na niém wewnątrz herbu Jastrzębiec i głosek N. D, oraz godeł arcybiskupich, domyślać się można, że go prymas Mikołaj Dzierzgowski (1545—1559) dał zbudować. W samej rzeczy wieś ta należała przedtém do arcybiskupiego stołu. Wewnętrzne ozdoby tego kościoła odznaczają się pięknością i dobrém dochowaniem; wielki ołtarz, dzieło niezłego dłóta z wieku XVI, szczególniej tu na uwagę zasługuje; pod figurami świętych, których jak zwykle tego rodzaju ołtarze po bokach przedstawia, umieszczone są herby Wąż i Krupka. Kazimierz Oporowicz, kanonik łowicki, którego sławny portret o dwóch twarzach, znajduje się na nagrobku w kollegijacie tamecznej, był tu w swoim czasie proboszczem i pozostawił po sobie do dziś dnia istniejący zapis, na wsparcie ubogich. Obecnie ludność tej wsi, składa się z 285 samych chrześcijan.

Chrust. W potoczném znaczeniu jest to drobizna, pochodząca z gałęzi lub odrośli drzew, oraz krzewów i podkrzewów liściowych, używana na opał, do palenia popiołów, na faszynę, do tam i dróg, oraz jako materyjał do grodzenia. W leśnictwie wyraz ten ma dwojakie, ściślejsze znaczenie, mianowicie: raz znaczy żywe krzewy i podkrzewy, albo niekształtną odrośl z pni i korzeni drzew liściowych, porastającą w lasach; powtóre, w rozgatunkowaniu drzewa podług przymiotów i użyteczności, znaczy wszelką drobiznę, w grubości niedochodzącą dwóch cali, grubsze bowiem zalicza się do drzewa gałęziowego, lub krąglakowego. W rozgatunkowaniu tém, do ustanowienia cen i uporządkowania kontrolli wydatków drzewa z lasu, chrust rozróżnia się na *użytkowy i opałowy*. Pierwszy wyżej ceniony, z odrośli długich, kształtnych, używany jest na faszynę do tam, do grodzenia, a do tej nazywany bywa miejscami *pletniak* albo *witak*. Opałowy tańszy bo krótszy, niekształtny, spotrzebowany bywa na opał przez biedniejszych, i wszędzie w okolicach bezleśnych biorą go także na faszynę do naprawy dróg i do palenia popiołu, którego bywa około 20 garncy z jednego całokubicznego sążnia chrustu; garniec takiego popiołu waży około 2 funtów. W szeregu cyfr stosunkowej użyteczności różnych gatunków wyrobnych drzewa, do ustanowienia ich ceny, chrust użytkowy odpowiada cyfrze 37, opałowy cyfrze 25, kiedy np. iglaste drzewo, grubości zdatnej do łupania na szczapy, ma cyfrę 72 (cyfry te odnoszą się do massy drzewa, nie zaś do objętości z przestworami). Chrust żywy na pniu, w okolicach bezleśnych, na opał i nad rzekami na faszynę, ma wysoką wartość, a szybko odrastając, daje stosunkowo znaczny dochód z przestrzeni nim zarosłej; przeciwnie w okolicach mających dostateczne lasy, jest mało lub wcale nieużyteczny, a częstokroć szkodliwy, albowiem porastając na miejscach bezdrzewnych lub wyciętych, nie dopuszcza powstania nowego lasu, a trudny i kosztowny do wytępienia. Gdzie obawa jest o jego powstanie, jak na glinach, sapach i w nizinach, lub na gruntach żyzniejszych i gdzie zaprowadzenie lasu z ręki, dla kosztów lub innych przyczyn nie da się przedsięwziąść, tam unikają zbyt silnego od razu przerzedzenia lasu; światło bowiem sprzyja wegetacyi chrustów. W okolicach gdzie brak zupełny lasów, z chrustu pletą wieśniacy chaty dla siebie, wzmocnione tylko słupami drewnianemi i ściany wylepiają gliną.—Ciasto, przywiązane wyłącznie do zapust, z mąki, smażone na smalcu, zwie się *chrust*, lub inaczej *faworki*. *Ed. P.*

Chryja (z greckiego: *chreia*), tak w dawnej retoryce nazywano ćwiczenie szkolne na temat zadany; najużywańszą była aftonijańska, tak zwana od twórcy swego Aphthoniusa (ob.). Tematem podobnej chryi, bywała najczęściej sentencyja znakomitego człowieka; dzieliła się na sześć części: 1) *propositio*, czyli wyłożenie tematu; 2) *aetiologia*, jego zasada; 3) *contrarium*, objaśnienie jego przez kontrast; 4) *exemplum*, objaśnienie na przykładzie; 5) *simile*, objaśnienie przez podobieństwo; nakoniec 6) *testimonium* i *conclusio*, świadectwo i zakończenie.—W języku naszym *chryja*, oznacza mowę lub pismo długie a nudne i niewiele sensu mające. „Zaczął opowiadać, ale rozwlekła jego chryja, nic nie objaśniła." „Rozpisał się na kilku arkuszach, lecz nic nie pomogła długa jego chryja."

Chrynickich herb, niemający nazwiska, przedstawia w polu czerwoném krzyż srebrny przewrócony, z krzyża wychodzi w górę węda podwójna. Na starych jednak pieczęciach, widać tylko wędę podwójną, której ujęcie ma kształt krzyża. W szczycie hełmu pięć piór strusich. Godło to służyło rodzinie wołyńskiej Chrynickich, której przodek nabył je w walce przeciw Tatarom. W dzisiejszych czasach rodzina Chyczewskich, w Płockiém, tegoż herbu używa. Zkąd on się tu dostał? nie jest nam wiadomo. *J. Bl.*

Chrypka. Chrypka jest to zmiana głosu, połączona z uczuciem chropowatości i drapania w krtani, następująca zwykle po sapce, to jest nieżycie (katarze) jam nosowych i części przyległych, lub po długiém głośném czytaniu. Jest ona wtedy skutkiem nieżytu, lub powierzchownego zapalenia błony śluzowej, wyścielającej narząd głosu. Zmiana ta głosu towarzyszy także często suchotom płucnym, w ich późniejszym przebiegu, do których przyłącza się w tym razie nieżyt, i zapalenie większych oskrzeli, tchawicy i krtani; jako też tak zwanym suchotom gardłowym, polegającym na owrzodzeniu błony śluzowej krtani. Dla usunięcia chrypki, będącej skutkiem nieżytowego obrzmienia błony śluzowej, używa się napoju z korzeni ślazowych, wdycha ciepłe pary wodne, starając się przytém o wywołanie potów i o ciepłe obwinięcie szyi. Przy owrzodzeniach używa się płukań z ciał ściągających i łagodzących bóle. *S. S.*

Chrystologija, jest ważną gałęzią nauk teologicznych, dotyczy albowiem, jak to sama nazwa wskazuje, osoby Chrystusa, a mianowicie jego osobistości i jego działalności. Pod osobą Chrystusa, tak apostołowie, jak i pierwsi chrześcijanie, rozumieli Boga-człowieka, jako jedność. W takiej jedności pojęty Chrystus, jest Zbawicielem świata; a śmierć jego, tylko jako Boga-człowieka, ma wieczne znaczenie i jest odkupieniem prawdziwém, jest jego dziełem zbawczém. Tę prawdę wypowiadają apostołowie w listach, o tej prawdzie mówią ewangeliści, a mianowicie Jan święty, nazywając Chrystusa Słowem, powiada: „że Słowo było u Boga i Bogiem było ono Słowo. A to Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy" (Ewan. Jana I, 1—14). W postępie czasu, Ojcowie Kościoła trzymają się nauki Pisma Świętego i uczą, że w jednej osobie Chrystusa, są niejako dwie strony: boska i ludzka. W drugim wieku po Chrystusie, dają się postrzegać w Kościele dwa dążenia: judejsko-chrześcijańskie, twierdzące że Chrystus, był *napełniony Duchem Bożym* i pogańsko-chrześcijańskie, zaprzeczające istności tego, co jest ludzkiém w Jezusie. W czwartym wieku, Kościół stara się wyjaśnić stosunek wzajemny natur Chrystusa, to jest boskiej i ludzkiej. Walcząc z niebezpieczeństwem pomięszania obudwóch natur, ze szkodą już to jednej, już drugiej, Kościół zformował swoją chrystologiję w twierdzeniu: że ludzka i boska natura, są połączone w osobie Chrystusa, lecz połączenie takowe, wyłącza wszelką przewagę jednej natury nad drugą, ich zmięszanie, lub zaginienie jednej w drugiej, owszem, obie

te natury, objawjają się w woli i działalności Zbawiciela. Kościół wschodni, w chrystologii wychodząc z tego co w Jezusie jest *boskiém*, rozwija troskliwie tę część swej nauki, dotykając więcej pobieżnie ludzkiej strony, o ile ta była konieczną w dziele zbawienia. Przeciwnie, w rozwoju chrystologii Kościoła zachodniego, punkt wyjścia jest *antropologiczny*. Nauka grzechu i konieczności przejednania Boga, prowadzą do pytania, jak znaleść zbawienie. Położenie w jakie człowiek skutkiem grzechu popadł, konieczność powrotu do utraconej łaski Bożej, niemożność odzyskania tej łaski środkami ludzkiemi, tworzą uznanie, że tylko Bóg-człowiek może być Odkupicielem i że Odkupiciel ten, oddaniem siebie na śmierć, wzięciem na siebie skutków grzechu, ma zasługę wieczną, która staje się własnością i dobrem człowieka. Kierunek ten, objawia się w chrystologii: ś. Augustyna, Ireneusza, Atanazyjusza i Anzelma z Kanterbury. Reformacyja XVI wieku, musiała koniecznie wpłynąć na rozwój chrystologii; jakoż reformatorowie nie odstępując od pojęć Anzelma z Kanterbury, uwydatniają osobistość czynu Chrystusa i pokazują, jak jego kulminacyjnym punktem jest męka i śmierć Chrystusa, ów najdobitniejszy objaw miłości Bożej. Wprawdzie i w tej epoce, powtórzyły się błędy przeszłości. Szwenkenfeld, sektarz niemiecki, nauczał, iż ludzkość osoby Chrystusa, jest niebiańską, równie jak i cielesność jego duchową. Racyjonaliści zaś, całą wagę zbawienia chcieli widzieć tylko w człowieczeństwie Chrystusa. W księgach symbolicznych Kościoła augsburskiego, równie jak i w dogmatykach, opierających się na symbolach, chrystologija da się zformułować w następny sposób: Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, a zatém i dwie natury w nim: boska i ludzka, lecz bynajmniej nie zmięszane, ani też obojętnie obok siebie istniejące. Podstawą zbawienia naszego, jest stanie się Boga człowiekiem, gdyż tylko jako prawdziwy człowiek, mógł umrzeć za grzechy świata i tylko jako prawdziwy Bóg, mógł pokonać grzech. Ten jeden Chrystus, umierający na krzyżu jako człowiek, wstępujący w niebo jako prawdziwy Bóg, jako Bóg-człowiek, jest źródłem świętości naszej, bo jego sprawiedliwość, stała się dziedzictwem naszém. Przez Chrystusa w nas, przychodzimy więc do uznania samych siebie, czyli stajemy się ludźmi prawdziwymi, to jest odzyskujemy utracone przez grzech, obraz i podobieństwo boskie. *Źródła*: Dorner, *Die Lehre von der Person Christi*, 1853; Thomasius, *Christi Person und Werk*, Erlangen 1853; M. J. Gousset, *Theologie dogmatique ou expositions des preuves et des dogmes de la religion catholique*, Paris 1850, vol. 4. *L. O.*

Chrystus, ob. *Jezus Chrystus*.

Chrystusa *Zakon rycerski i order*, w Portugalii, jest właściwie to samo, co starożytny zakon Templaryjuszów; po zniesieniu bowiem swojém w r. 1312, ten ostatni utrzymał się bez przeszkody w Portugalii, gdzie przeciwko rycerzom, zaszczyconym opieką króla Dyonizyjusza, żadnych nie czyniono zaskarżeń, a tylko papież Jan XXII w r. 1317 przydał mu nazwisko zakonu Crystusa, zastrzegając sobie osobną bullą (1319) prawo mianowania w nim rycerzy, przez co z czasem powstał inny, *Papiezki* zakon Chrystusa, gdy tymczasem portugalski, wzrastając stopniowo w potęgę i wsławiwszy się wielą odkryciami za morzem, nakoniec w r. 1550 musiał wielko-mistrzostwa dla korony ustąpić. Obecnie ten zakon składa się z 6 wielkich dygnitarzy, 454 kommandorów i nieokreślonej liczby braci zakonnych czyli rycerzy, na których tylko rodowici Portugalczykowie ze starożytnej szlachty, mianowani być mogą. Znakiem zakonnym jest różawy podłużny krzyż, zawieszony na różowej wstędze.—Zakon papiezki zupełnie do tego jest podobny, lecz klassę ma tylko jednę i przystępny jest dla

wszystkich, co się kościołowi katolickiemu zasłużyli, choćiażby szlacheckie urodzenie nie przemawiało za nimi.

Chrystyjan lub *Krystyn*, pierwszy biskup pruski, potém chełmiński; naprzód Cysters w Oliwie, puścił się jako Missyjonarz z Filipem i drugimi mnichami dla opowiadania wiary na Pomorze. Gdy szczęśliwie im się dosyć powiodło nawrócić kilku przedniejszych pogan około r. **1209**, pobiegli do Rzymu z wesołą nowiną, prosić o błogosławieństwo apostolskie; papież Innocenty upoważnił ich na tę missyję i polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, ażeby rozciągnął opiekę swoją nad nowym kościołem, który w jego okolicach powstawał i to aż do czasu, póki nie będzie potrzeba postanowienia dla ziem pomorskich, osobnego dyjecezyjalnego biskupa. Sprzeciwiała się wprawdzie starszyzna zakonna tym pracom apostolskim, ale serce Chrystyjana zagrzewał przykład znakomitego biskupa Meinharda w Inflantach. Arcybiskup gnieźnieński jako legat apostolski, popierał ich dzielnie swoim wpływem, tak dalece, że już w r. **1242** okazała się potrzeba biskupa dla nowonawróconych. Wyświęcony Chrystyjan, z tytułem biskupa pruskiego, otrzymał tylko wyższy stopień w kościele, ale jeszcze nie władzę pasterską, którą tylko w imieniu arcybiskupa gnieźnieńskiego sprawował; nie mając dyjecezyi, ani katedry, był tylko biskupem *in partibus*. Po **10** Sierpnia **1212** roku zapewne od Henryka z Brenu, otrzymał tę godność biskupią i wtenczas to zapewne, dostał hojne opatrzenie od Władysława Odonicza, księcia kaliskiego, w ziemi kaliskiej, a od kapituły jeneralnej Cystersów, w ziemi łęczyckiej i konińskiej; zdaje się że nadania Cystersów poprzedziły Władysławowe, ztąd zwykle Chrystyjana zwą opatem. Spokojne a gorliwe przez lat kilka prace biskupa, coraz więcej rozwijały i rozszerzały kościół pruski; nawracał co chwila nowych pogan, właścicieli ziem mniejszych i większych, którzy nawzajem za naukę i światło, wywdzięczali się zapisami dla Kościoła. Ale powstawała obok tego i reakcyja i poganie prześladowali missyjonarzy, ztąd Honoryjusz III już w r. **1217** pozwolił, żeby Chrystyjan w razie potrzeby bronił się wojną krzyżową, to jest pozwolono mu zaciągać pod znaki nowe święte, ludzi z sąsiednich krajów, dla skutecznego poparcia missyjonarzy. Krzyżownikom tym udzielił papież takich samych przywilejów, jakby w ziemi świętej walczyli za wiarę i **16** Czerwca **1218** r. pisał do arcybiskupów niemieckich, gnieźnieńskiego i lundeńskiego w Danii, tudzież do ich suffraganów, aby nieśli pomoc kościołowi pruskiemu. Nie miał Chrystyjan żadnych biskupich posiadłości, ile wiadomo posiadał tylko dwie wsie, które mu dali w roku **1215** nowonawróceni Prusacy. Aby rzeczywistym biskupem zostać, nie tytułem ale godnością, starał się jak najusilniej o krzyżową wyprawę na Prusaki już od lat kilku. Starania jego wydają owoce, następuje wojna krzyżowa w Prussiech r. **1219**. Papież tak wielkie nadzieje przywiązywał zawczasu do tej wyprawy, że z góry dawał Chrystyjanowi pełnomocnictwo do zakładania biskupstw nowych, zakładania i poświęcania biskupów. Później w rok, **12** Maja **1219** r. dał Chrystyjanowi naczelne dowództwo nad wyprawą, a wszystkich Krzyżowców zobowiązał do posłuszeństwa biskupowi, który otrzymał władzę wyklinania opornych. Do czasu tej bulli, władzę pasterską miał w nowonawróconych krajach arcybiskup gnieźnieński, odtąd ma ją zupełnie na swój udział Chrystyjan, jako biskup dyjecezyjalny, zmiana też w stosunkach zaraz widoczna; Chrystyjan coraz swobodniej działa; stolicę założył w Chełmnie, ale zwie się ciągle jeszcze biskupem pruskim, bo też nie ma dyjecezyi, chociaż piastuje władzę; jest wikaryjuszem apostolskim. Następują teraz sławne one darowizny księcia Konrada biskupowi w r. **1222**, o których wyrozumienie dokładne tyle było sporu pomiędzy uczonymi; książe dał

mu wiele ze swych prywatnych posiadłości, sto wiosek które leżały w części w okolicy Chełmna, a po części rozproszone były po całej ziemi chełmińskiej. Biskup mazowiecki jednocześnie z kapitułą swoją, zrzekli się także prywatnych posiadłości biskupich, świeckich i duchownych praw nad ziemią chełmińską i przyłączyli je do biskupstwa biskupa Krystyna; nie masz tu jeszcze żadnej wzmianki o erekcyi biskupstwa chełmińskiego. Chełmińskie jak biskupstwem nie było, lecz należało do dyjecezyi mazowieckiej, tak i nadal samo w sobie być dyjecezyją nie miało, ale należało po prostu, tytułem własności do tytularnego jeszcze biskupstwa pruskiego; oto klucz dla czego Krystyn ciągle i nadal jest nazywany biskupem tylko pruskim. Papież Honory zatwierdził te wszystkie darowizny 18 Kwietnia 1223 r. Zawczesna była to gorliwość stolicy apostolskiej; poganie albowiem rzucili się na chrześcijan ziemi chełmińskiej, wymordowali ich wszystkich prawie, a ziemię całą zamienili w pustynię; ztąd wtargnęli w Mazowsze i spalili je ogniem i mieczem. Książe Konrad postanowił założyć nowy zakon rycerski, dla obrony chrześcijan i granic mazowieckich, Chrystyjan bardzo tu na księcia nalegał. Tak stanął zakon kawalerów dobrzyńskich, biskup był jego ojcem chrzestnym, bo czternastu szlachty oblekał w szaty zakonne. Dobrzyńcy nie wiele pomogli biskupowi, który tymczasem krzątając się około ustalenia losów swojego kościoła wspólnie radzili z książęciem Konradem, o sprowadzeniu Krzyżaków na Mazowsze; Fryderyk II cesarz przywilejem swoim łacińskim, danym wielkiemu mistrzowi Hermanowi Salza, ogłasza, że pomorskie i pruskie ziemie są własnością cesarstwa i pozwala mistrzowi iść do Polski, na wezwanie Konrada i zawczasu stawia Krzyżaków, w stosunku zależności od cesarstwa. Skoro się zjawił na Mazowszu Herman Balk, pełnomocnik mistrza, zażądał nadań od księcia, który niewątpliwym jest udzielnym panem na ziemi chełmińskiej; napisał przywilej Konrad, to jest oddał zakonowi użytki i dochody z części Chełmińskiego i Orłowa w Kujawach. Równocześnie bo w dni kilkanaście potém zakon otrzymuje od Chrystyjana, posiadacza znaczniejszej części prywatnych majątków w Chełmińskiém przywilej, na mocy którego biskup zrzekał się dziesięcin z dóbr, które książe mógł mieć prawo podarować Krzyżakom; przywilej biskupi z d. 3 Maja 1228 r. datowany z Mogiły (u *Dogiela,* t. 4); przywilej to nader ważny, bo naucza nas, co właściwie Konrad podarował Krzyżakom. Wyraźnie w nim stoi: „Ustąpiłem żołnierzom zakonu niemieckiego, mówi biskup, aby bronili chrześcijaństwa w ziemi chełmińskiej, w tych majątkach, które książe Konrad mazowiecki i kujawski rzeczonym żołnierzom, bez nadwerężenia praw swoich, prawnie mógł darować”. Dokumenta te wydane były w dobrej wierze, bez żadnych zastrzeżeń i ogółowo. Darowizny te wznowiły się r. 1230. Krzyżacy wyraźnie tam nazwani lennikami nietylko księcia, ale i biskupa pruskiego; akt ten sporządzali jako pośrednicy, opaci Lukni i Lądu. Chrystyjan przenosił tutaj na braci zakonnych wszystkie darowizny, które miał od Konrada i biskupa płockiego i co miał od nich zakonowi ofiarował, aby tylko pogan walczyli i od każdego pługa oddawali mu po miarce pszenicy i t. d., przywileje te są w Stronczyńskiego *Wzorach pism dawnych.* Zatwierdzenie papiezkie w Anagni 27 Sierpnia 1230 r. Krzyżacy wszelkiemi sposobami do tego dążyli, żeby niezawisłość mieli od biskupa i żeby posiedli majątki i dochody jego chełmińskie; nacisk ich był tak wielki, że nareszcie r. 1231 oddał im wszystko co posiadał, wymówiwszy tylko sobie pewne prawa biskupie i duchowne nad darowanemi ziemiami. Z pana i władzcy zakonu, zeszedł tedy biskup na podrzędne wcale stanowisko i musiał się już przed ich natarczywością oganiać; następne lata albowiem podniosły znakomicie potęgę zakonu; w ciągu lat kilku Krzyżacy całe Po-

morze zawojowali, a w r. 1237 już się połączyli z zakonem inflanckim w jedną całość. Potrzeba było stanowczo urządzić kościół na Pomorzu, gdy chrześcijan wiele przybyło; poganie kryli się już tylko po miejscach niedostępnych i lasach, lub w ziemiach jeszcze niezawojowanych. W tym celu zjechał w te strony Wilhelm biskup Modeny, który długie lata strawił na Pomorzu. Wreszcie 4-go Lipca 1243 r. urządził kościół pruski, rozdzieliwszy go na cztery dyjecezyje. Chrystyjan miał sobie do wyboru jedno z tych biskupstw i wybrał chełmińskie, na mieszkanie zaś osiadł w Lubawie. Inni biskupi przyjęli suknię zakonną krzyżacką, Chrystyjan zaś został najzawziętszym wrogiem zakonu, żałując praw jakie zlał na nich, a których nie mógł nigdy sam bronić; zaprzeczał im nadań Konradowych i kładł za przyczynę, że gdy papieże wysyłali wpród kilka krucyjat przed przybyciem Krzyżaków, Prussy powinny należyć do Kościoła. Innocenty IV-ty chcąc zapobiedz zgorszeniu, zwłaszcza w czasie powstania Prussaków, wziął całą ziemię pod prawo ś. Piotra i wielkiemu mistrzowi dał na nią inwestyturę 1 Października 1243 r. Nękał chełmińskie wojną wtenczas Świętopełk pomorski; tak wielkie było wyludnienie ziemi po jego wojnach, że biskup chełmiński zachęcał wdowy, ażeby szły za mąż za swych służących dla tego, ażeby samo Chełmno nie było na przyszłość bez obrońców. Niewiadomo z pewnością czy biskup Chrystyjan żył jeszcze, kiedy stanął pokój pomiędzy zakonem a księciem pomorskim w Piaskach, blisko wyspy Kowalskiej, w Listopadzie 1248 r. Do wyrozumienia dokładnego stosunków tego biskupa Chrystyjana, względem Krzyżaków, doskonałém są źródłem śliczne dwie rozprawy, Jana Nepomucena Romanowskiego (ob.), drukowane w *Biblijotece warsz.*, 1856, t. I, i 1857, t. III; tudzież łacińska jego rozprawa na stopień doktorski, drukowana we Wrocławiu: traktują głównie o *zakonie Dobrzyńców i o stosunku Konrada do Krzyżaków*. *Jul. B.*

Chrystyjan czyli **Chrystyjern** (*Christian, Christiern*), imię kilku królów duńskich, z których najznakomitsi są następujący: — **Chrystyjan II** czyli *Christiern*, król połączonych królestw: Danii, Norwegii i Szwecyi, Okrutnym zwany; urodził się w r. 1481 w Nyborg, na wyspie Fionii. Nie będąc złym z natury, tylko popędliwym i wyniosłym, stał się okrutnym w skutek zaniedbanego wychowania, które go namiętnościom własnym na pastwę rzucało. Ilekroć bowiem namiętnościom tym nie folgował, okazywał się monarchą zdolnym i energicznym; świadczą o tém różne prawa i przepisy, dotyczące dobrobytu chłopów i mieszczan, przeciwko zdzierstwu szlachty i inne, przychodzące w pomoc handlowi, przemysłowi i żegludze. Przymioty i wady jego okazały się już w całém świetle, podczas dziesięcioletniego namiestniczenia jego w Norwegii (roku 1502—12). Powołany w r. 1507 do Bergen, dla poskromienia wybuchłego tam powstania, gwałtowną rozgorzał namiętnością ku pewnej Hollenderce, imieniem *Dyveke*, której matka gospodę utrzymywała; kobiety te wielką nad umysłem jego pozyskały władzę. Po śmierci ojca, udał się w r. 1513 dla objęcia rządów do Kopenhagi, gdzie mu szlachta tyle w samowładztwie stawiała trudności, że odtąd nieubłaganą jej poprzysiągł nienawiść. Boleść i oburzenie, jakie w nim obudziła śmierć Dyveke w r. 1516, którą kochał do ostatniej chwili życia, lubo na rok przedtém pojął w małżeństwo Izabellę, siostrę cesarza Karola V, okrutnym go uczyniły względem wszystkich, których o otrucie kochanki posądzał; gubernator miasta Torbern Oxe i inni, życiem to przypłacili. W roku 1516 przybył do Danii legat papiezki, dla nakazania odpustów, a król uprzejmie go przyjął i trzymał w nadziei, że mu pomocnym będzie, przy wyprawie jego na Szwecyję, gdzie administrator Sten Sture i szlachta, okazali się rządom jego

i unii nieprzychylni, mimo zawartej już umowy na zjeździe w Stockholmie w r. 1518, po której nawet zakładników królowi dano, a w liczbie tych i Gustaw Waza się znajdował. Wkroczywszy w r. 1520 do Szwecyi, pobił Sture'go na głowę pod Bogesund i zajął Upsalę, gdzie arcybiskup Trolle objął prezydencyję stanów i Chrystyjana samowładnym ogłosił panem; wkrótce i Stockholm oblężony poddać się musiał, a król mimo zapewnień poprzednich swej łaski i przyrzeczeń amnestyi, srogą przeciw senatorom i biskupom wywarł zemstę; 94 ofiar w oczach jego padło pod toporem kata. I na prowincyi krew lała się strumieniami, a srogość tę usprawiedliwiano bezpieczeństwem państwa i gorliwością o dobro religii. Okrucieństwa wszakże biskupa Slaghoe, spowiednika królewskiego, wywołały powszechne oburzenie, tak że sam król widział się znaglonym odwołać go ztamtąd na arcybiskupstwo Lundu; wkrótce jednakże spalić go kazał, dla przypodobania się papieżowi, niezadowolonemu ze śledztwa, zarządzonego z powodu zamordowanych w Stockholmie biskupów; odmienił też wszystko w prawach, co sprzyjało luteranizmowi. Tymczasem Gustaw Waza umknął z niewoli, podniósł rokosz przeciwko Duńczykom i wygnał ich ze Szwecyi, połączywszy się z Lubeczanami, a sam królem w r. 1525 w miejsce Chrystyjana obranym został, przez zebrane w Wadstena stany szwedzkie. W ten tedy sposób unija kalmarska rozerwaną została; lecz i w samej Danii powstała szlachta przeciw tyranii panującego; bunt wybuchły w Jutlandyi (mimo wierności chłopów i duchowieństwa), pozbawił korony króla, który udał się o pomoc do Niderlandów. Rokoszanie bowiem obrali królem stryja jego, Fryderyka I, który wprowadził do swoich państw reformę Lutra w roku 1527, a w roku 1533 umarł. Uzyskawszy pomoc od Karola V i papieża, Chrystyjan wylądował w r. 1531 z wojskiem w Norwegii, lecz na głowę pobity i w niewolę wzięty pod Aggerhuus (1532 r.), osadzony został w podziemiach zamku Sonderberga, na wyspie Alsen, w towarzystwie jednego tylko służącego i karła, gdzie dwanaście lat przesiedział. Zrzekłszy się uroczyście wszelkich praw do tronu, uwolniony wreszcie został przez Chrystyjana III i zamieszkał oddany sobie na własność zamek Kallundborg, w którym to pół-więzieniu żył jeszcze lat piętnaście, dokonawszy życia w r. 1559. Małżonka jego odumarła go jeszcze była przed bitwą pod Aggerhuus. — **Chrystyjan IV,** król Danii i Norwegii i książę szlezwicko-holsztyński; urodził się dnia 12 Kwietnia 1577 r. w Seelandyi, z ojca króla Fryderyka II, a przez sejm w r. 1580 zebrany, ogłoszonym został następcą tronu. Mając lat jedenaście utracił ojca, a czterech senatorów zajęło się obowiązkami regentów państwa, podczas małoletności króla, któremu staranne dano wychowanie. W r. 1593 po objęciu rządów, przedsięwziął zaraz wyprawę do przylądka północnego, by prawa swoich ludów i posiadłości północnych, zasłonić od najścia i wpływu obcego. W ogóle starał się o podniesienie marynarki, w której to nauce ćwiczył się od dzieciństwa. Od roku 1610 prowadził z królami szwedzkimi Karolem IX i jego następcą Gustawem Adolfem, wojnę, znaną pod imieniem *wojny kalmarskiej*, a która nader korzystnym dla niego pokojem, zawartym w r. 1613, zakończyła się. Niemniej był szczęśliwym w wojnie trzydziestoletniej, w której brał udział. Gdy po śmierci Gustawa Adolfa, Szwedzi z Niemiec powracający wkroczyli wśród głębokiego pokoju do księstw szlezwicko-holsztyńskich, nieco później zaś do Jutlandyi, a flota ich zagrażała wyspom, Chrystyjan IV uzbroił natychmiast swą flottę i odparł Szwedów po zaciętej walce, w której oko utracił, zmusiwszy ich również do opuszczenia Jutlandyi, po zawarciu nie nader dla siebie korzystnego pokoju w Broemsebroe w r. 1645; zmarł w r. 1648, pozostawiwszy następcą

Fryderyka III. Chrystyjan IV był jednym z najznakomitszych królów z domu Oldenburskiego; wydoskonalił on, a raczej stworzył marynarkę duńską, rozszerzył handel aż do Indyj Wschodnich, gdzie pozakładał osady i kantory, ścieśnił działalność i wpływ handlu miast hanzeatyckich u siebie, uporządkował finanse i administracyję i wspierał nauki. — **Chrystyjan VII**, król Danii i Norwegii; urodzony w r. 1749 z pierwszego małżeństwa ojca swego Fryderyka V, z księżniczką angielską Ludwiką, nastąpił po ojcu w r. 1766 i pojął za żonę Karolinę Matyldę, siostrę króla Anglii Jerzego III. Z początku zaraz panowania swego, zupełną okazał nieudolność do rządów, spowodowaną niemocą umysłową w skutek zawczesnej rozpusty, która, jak twierdzono, miała być dziełem brzydkiej kalkulacyi królowej Julijanny Maryi z domu brunświckiego, drugiej żony Fryderyka V, pragnącej własnemu synowi zapewnić następstwo tronu. Znakomity więc mąż stanu Bernstorff, zarządzał zrazu państwem, wkrótce jednak (w r. 1770) ustąpić musiał przed faworytem królewskim Struensee (ob.), który samego króla i młodą królowę opanowawszy, reformy acz nieraz same w sobie pożyteczne i postępowe, gwałtem i nieoględnie począł narodowi narzucać. Julijanna Maryja zręcznie umiała korzystać ze zniechęcenia powszechnego i wymogła, w skutek śmiałej rewolucyi pałacowej w dniu 16 Stycznia 1772 r., na przelęknionym królu dekret usunięcia i przyaresztowania Struensee'go i królowej Karoliny Matyldy. Wówczas to Julijanna Maryja, przywołała napowrót do steru rządów Bernstorff'a, by za jego pośrednictwem przygotować następstwo własnemu synowi Fryderykowi, bratu przyrodniemu Chrystyjana VII. Mąż ów stanu jednak, spostrzegłszy zupełną nieudolność tego księcia, działał na korzyść syna Karoliny Matyldy, którego za dojściem do pełnoletności ogłosił regentem państwa, pod imieniem Fryderyka VI i ożenił z księżniczką heską, dla utrzymania dziedzictwa w linii męzkiej domu Oldenburskiego; małżeństwo to jednak było bezowocném, co także wpływom przewrotnej Julijanny Maryi przypisywano. Chrystyjan VII, którego umysł w następstwie do reszty się obłąkał, zmarł r. 1808 w Rendsburgu, w księstwie holsztyńskiém. — **Chrystyjan VIII**, król Danii, książę szlezwicko-holsztyński i lauenburgski; urodził się w r. 1786 i był synem następcy tronu Fryderyka (brata przyrodniego króla Chrystyjana VII) i Julijanny Maryi. W r. 1806 zaślubił księżniczkę Szarlottę meklemburgsko-szweryńską i z niej pozostawił syna, który później pod imieniem Fryderyka VII objął rządy. Związek ten nie był jednak szczęśliwym; wyuzdana niepowściągliwość księżnej, której ulubieńców wytykano publicznie, spowodowała rozwód w r. 1812 i powtórne małżeństwo królewicza w r. 1815, z księżniczką Karoliną Ameliją, córką księcia Fryderyka Chrystyjana Szlezwig-Holsztyn-Sonderburg-Augustenburg, które niepłodném pozostało. Rozwiedziona księżna, gdy ojciec własny przyjąć jej napowrót nie chciał, udała się do Jutlandyi, a w r. 1824 do Rzymu, gdzie przeszła na wiarę katolicką i umarła. Mocarstwa sprzymierzone przeciw Napoleonowi, chcąc ukarać Fryderyka VI za jego wahanie się w przystąpieniu do sprawy ogólnej, postanowiły odebrać mu Norwegiję, istny klejnot korony duńskiej, by nią po stracie Finlandyi obdarzyć Bernadott'ego, który do koalicyi przystąpił. W tym celu armija rossyjsko-pruska zajęła w końcu roku 1813 księstwa szlezwicko-holsztyńskie, a król, by resztę swych posiadłości zachować, zmuszonym się widział do podpisania traktatu pokoju w Kiel, dnia 14 Stycznia 1814 roku zawartego, mocą którego Norwegija przeszła pod zwierzchnictwo Szwecyi. W chwili tak krytycznej, książe Chrystyjan, korzystając z praw, jakie mu nadawało ówczesne gubernatorstwo jeneralne Norwegii, wsiadł nie tracąc czasu na okręt i wylądował w bliskości Chri-

styjanii, dokąd się udawszy zwołał natychmiast stany, by wspólnie z niemi naradzić się nad środkami, jakie przedsięwziąść ku obronie kraju należało. Na posiedzeniu w d. 28 Stycznia 1814 r., odbytém pod prezydencyją ks. Chrystyjana, zgromadzenie to unieważniło warunki traktatu kielskiego i bąknęło o niepodległości narodowej. Książe przebiegał kraj, wszędzie uczucia patryjotyczne wywołując i pociągał za sobą massy, mimo agentów szwedzkich, najświetniejsze ludowi robiących obietnice. W podobnym duchu ułożoną była deklaracyja urzędowa księcia, z dnia 19 Lutego w Drontheim do biskupów, urzędników i armii wystosowana. Tymczasem wysłańcy szwedzcy przybyli do Chrystyjanii i wezwali księcia do wykonania warunków pokoju kielskiego i odstąpienia Norwegii. W miejsce odpowiedzi, książe Chrystyjan złożył w katedrze uroczystą przysięgę, w charakterze regenta państwa i proklamacyją z dnia 13 Marca zawiadomił o postanowieniu ludu norwegskiego, bronienia niepodległości swojej do ostatka. Jednocześnie zgromadził i uzbroił armiję z 12,000 ludzi złożoną i zwołał sejm powszechny na 10 Kwietnia do Eidswold, dokąd przybyło 154 deputowanych. Ci zatwierdzili przedstawiony im przez księcia projekt do konstytucyi, znanej pod nazwiskiem *konstytucyi eidswold'skiej*; jest to najobszerniejsza i najliberalniejsza z konstytucyi jakie istnieją i pozostanie jednym z najznakomitszych dokumentów w historyi instytucyi politycznych, a wyszła z pod pióra prostego nauczyciela szkółki wiejskiej, Adlera. W dniu 17 Maja większość sejmu konstytucyję tę przyjęła, a regenta po zaprzysiężeniu jej, królem dziedzicznym Norwegii, pod imieniem *Chrystyjana I* ogłosiła. Ten szukał z razu pomocy Anglii, lecz w miejsce odpowiedzi otrzymał blokadę brzegów norwegskich. Król duński nawet, bez wiedzy którego wszystko to się działo, ostro mu ten czyn zganił i do powrotu nakłaniał, grożąc wydziedziczeniem z tronu duńskiego w razie oporu; mocarstwa wysłały doń agentów, by go do ustępstwa nakłonić, a nowy król szwedzki postawił na granicach Norwegii armiję z 35,000 ludzi złożoną, której komendę sam objął, wyprawiwszy mocną flottę szwedzką naprzeciw małej flotylli norwegskiej. W obec takiego obrotu rzeczy i sił tak przeważających, książe widział się zmuszonym w dniu 14 Sierpnia, w Moss, zawrzeć zawieszenie broni, a w dni parę potém w osobnym manifecie wyłuszczył powody, które go skłoniły do abdykacyi i złożenia swych praw do rąk sejmu, tém bardziej że przy ugodzie w Moss, Szwecyja szanować przyrzekła konstytucyję eidswoldską. Mimo krzyku, jaki to rozwiązanie sprawy u patryjotów norwegskich zrazu narobiło, uznano wkrótce, że w obec takich okoliczności niepodobna było działać inaczej; a w dniu 10 Października ex-król odpłynął do Danii, złożywszy solenną abdykacyję w ręce zgromadzenia narodowego (storthing'u). Mocarstwa i dwór duński, z niedowierzaniem odtąd spoglądały na postępki księcia i widoczną skłonność jego ku ideom liberalnym: czas dopiero, życie prywatne i kilkoletnie z drugą żoną podróże księcia (1819—22), zatarły powoli pamięć zaszłych wypadków i wróciły mu zaufanie u dworu. Tymczasem syn jego z pierwszego małżeństwa, jako domniemany następca, wychowanie odbierał na dworze królewskim, a król Fryderyk VI przeznaczył mu za małżonkę córkę swą Wilhelminę i związek ten później do skutku doprowadził, chociaż ten bezdzietnym się okazał, a nawet rozwodem w r. 1837 zakończył. W r. 1832 książe Chrystyjan, mianowany został członkiem rady państwa i przyjął prezydencyję akademii sztuk pięknych w Kopenhadze. Sam wiele zajmował się geologiją i wydał ciekawe dosyć dziełko, o obserwacyjach swoich nad Wezuwijuszem w r. 1820 czynionych. Śmierć Fryderyka VI powołała go w końcu roku 1839 na tron duński; tu wiele było do zrobienia, tak w uregulo-

waniu finansów, jak w ulepszeniu administracyi; mocarstwa morskie głośno sarkały na podatek pobierany od przejścia statków przez Sund, a który jeden z głównych dochodów monarchii stanowił i potrzebą utrzymywania latarń morskich bywał usprawiedliwiany. Partyja liberalna, która się powoli wywiązywała, od czasów kiedy król poprzedni widział się spowodowanym do utworzenia stanów czyli zgromadzeń prowincyjonalnych, powołując się na przeszłość monarchy, odezwała się o konstytucyję reprezentacyjną; król zbywał ją czas jakiś obietnicami, wreszcie odmówił; od owej chwili popularność, jaką sobie dawniej zyskał, odbiegła go. Najważniejszą dla niego wszakże była sprawa sukcessyi księstwa holsztyńsko-szlezwickiego, które wedle dawnego prawa salickiego, w cesarstwie niemieckiém obowiązującego, przechodziły w braku potomstwa męzkiego linii starszej w Danii panującej, na linię młodszą domu Oldenburskiego, w osobie księcia Chrystyjana Augusta i jego potomstwa, gdy tymczasem w samej Danii, wedle *prawa królewskiego* Fryderyka III z r. 1660, rozwiązującego prawo salickie, korona w braku potomstwa męzkiego, na linię żeńską w osobie księcia heskiego (elektora), siostrzeńca Chrystyjana VIII spadała, co pociągało za sobą odpadnięcie księstw od Danii, z którą kilkaset lat były połączone a ztąd znaczne umniejszenie i tak już małego królestwa duńskiego. Dla zachowania tych księstw, postanowiono interes ich połączyć z interesem monarchii, a najskuteczniejszym ku temu środkiem, miało być wynarodowienie czyli zduńczenie ich; król z łatwością znalazł w samej Danii chętne poparcie swoich widoków, tém bardziej gdy widział, że mocarstwa potężniejsze gwarantują mu jego posiadłości i listem patentowym z dnia 8 Lipca 1846 r. ogłosił bez ogródki, że księstwo szlezwickie i niektore części holsztyńskiego, stanowiły i stanowić mają na przyszłość nierozdzielną wraz z monarchiją duńską całość; to było hasłem do rozpoczęcia w księstwach systemu rządzenia, jaki sobie założono, a król, by sobie środki ku temu ułatwić, coraz bardziej skłaniał się ku partyi liberalnej i coraz chętniejsze podawał ucho żądaniom ultra-patryjotów duńskich. W tym stanie rzeczy zaskoczyła go śmierć w dniu 20 Stycznia 1848 r. a następca jego ciężką miał do przebycia próbę, w burzy jaka wkrótce całą Europą wstrząsnąć miała.

Chrystyjan (August), książe Schleswig-Holstein-Sonderburg-Augustenburg; urodzony dnia 19 Lipca 1798 r., syn najstarszy księcia Fryderyka Chrystyjana (zmarłego w r. 1814) i księżniczki duńskiej Ludwiki Augusty, córki króla Chrystyjana VII (zmarłej w r. 1843), jest głową linii młodszej domu Oldenburskiego. Na linię tę, wedle prawa publicznego europejskiego (a salickiego obowiązującego w księstwach), spada niezależne od Danii dziedzictwo i panowanie nad księstwami szlezwickiém i holsztyńskiém, w razie wygaśnięcia linii starszej (męzkiej), panującej obecnie w Danii. Że wygaśnięcie to jest prawdopodobném, więc księstwa których język, prawa, obyczaje i instytucyje są czysto niemieckie, otrzymawszy nowego udzielnego księcia i oderwawszy się od Danii, wsiąkły by zupełnie w Związek niemiecki, a ztąd naruszyły tak zwaną równowagę europejską, którą mocarstwa utrzymać postanowiły. By tego nie dopuścić, ze śmiercią króla Fryderyka VII dozwolono Duńczykom, po usunięciu się Pruss w 1851 r., zająć te księstwa prawem zdobyczy, by je danifikować (przerabiać na duńskie) wedle upodobania; nic obala to jednak praw, jakie Chrystyjan August do dziedzictwa księstw posiada. Książe ten staranne i liberalne odebrał wychowanie, uczęszczając w latach 1817—19 na uniwersytety w Heidelbergu i Genewie i podróżując po Francyi, Włoszech i Anglii. W roku 1820, wróciwszy do swych posiadłości na wyspie Alsen położonych, zaślubił on

w zamku Gisselfeldt w Seelandyi, hrabiankę Danneskjold-Samsoe, pochodzącą z familii, której protoplastą był syn naturalny Chrystyjana V. Przed stoma laty pradziad księcia podobnież już był pojął w małżeństwo hrabiankę z tegoż domu; Chrystyjan August zamiast udać się do Kopenhagi, dla prowadzenia tam na dworze swego królewskiego stryja, życia etykiety i bezczynności, wolał zająć się w dobrach swoich w księstwach położonych, ulepszeniem różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a w szczególności oddał się chowowi i ulepszeniu swej stadniny w Augustenburgu, która przed fatalnemi dla niej wypadkami roku 1848, słynęła na całej północy z wyborowej rasy koni. Książe wydał nawet w r. 1829 dziełko w tym przedmiocie i organizował coroczne wyścigi konne. Patryjoci ultra-duńscy zarzut mu z tego czynili, iż śmiał konie angielskie wynosić nad narodową rassę duńską, reprezentowaną w stadninie królewskiej w Frederiksborg. Tymczasem wypadki lipcowe w Paryżu, jak na inne kraje europejskie, tak i na Daniję oddziaływać zaczęły; król by usunąć niebezpieczeństwa, jakie mu liberalizm z jednej, a skandynawizm z drugiej nasuwał strony, ustanowił stany prowincyjonalne doradcze, które zwoływane po prowincyjach, przedstawiać mu miały potrzeby i żądania miejscowe do zatwierdzenia, o ile interes państwa i dobro kraju wymagać tego będzie. Obrany prezydującym na podobném zebraniu stanów księstwa szlezwickiego, książe Chrystyjan August podwójną miał trudność: raz hamowania budzącego się zapału ultra-patryjotów niemieckich, pragnących bezwarunkowego oderwania księstw od metropolii duńskiej, to znów obrony praw własnych, przywilejów i narodowości księstwa, przeciw roszczeniom niwellacyjnym Danii. Zjazd księcia z monarchą na zamku Sorgenfrei w Seelandyi, na którym król żądał od księcia zrzeczenia się praw jego do sukcessyi holsztyńskiej, na co ten przystać nie chciał, zamiast pojednać, bardziej jeszcze rozdrażnił umysły. W księstwach szlezwicko-holsztyńskich panowało wzburzenie, a wzmogło się ono postawą stanów prowincyjonalnych seelandzkich w Roeskilde, gdzie jeden z deputowanych wniósł, by wprost za zdrajcę kraju poczytano każdego, ktoby śmiał utrzymywać, że księstwa nie są duńskiemi i jednolitej całości z monarchiją formować nie mają. Na agitacyję duńską, odpowiedziano w księstwach agitacyją niemiecką, a rząd nie omieszkał na ambicyję księcia Chrystyjana Augusta, który od spraw publicznych w księstwach bynajmniej się nie usuwał, zwalić odpowiedzialność za wypadki, jakie później miały miejsce. Gdy w skutek listu patentowego królewskiego, zupełne wcielenie księstw nakazującego, zaczęto po zajęciu na nowo reorganizować je na sposób duński, usuwając ze służby patryjotów niemieckich i wprowadzając do szkół, sądownictwa i administracyi język duński, książe utracił większą część swoich posiadłości i z kraju się wydalił. Boleśniejszą jednak dla niego była utrata popularności u własnego stronnictwa, gdzie mu umiarkowanie jego za występek poczytano; nie chciał bowiem w zupełności nastawać na prawa osobiste acz warunkowe króla duńskiego do księstw, jako głowy linii starszej, dopóki ten przy życiu pozostaje. Gdy wojska pruskie opuściły w r. 1851 księstwa, a reakcyja duńska na dobre w nich się rozgospodarowała, książe Chrystyjan August wraz z żoną, dwoma synami i córką, cofnął się do Frankfurtu nad Menem, gdy inne osoby piastujące różne godności w ex-rządzie, sądownictwie i armii księstw, wywędrowały z kraju i w różne rozproszyły się strony. Odtąd książe ten żyje prywatnie z renty indemnizacyjnej, jaką wpływ wielkich mocarstw wyjednał dlań u rządu duńskiego, a która i w trzeciej części nie wyrównywa jego dawniejszym dochodom.

Chrystyjanizm, ob. *Chrześcijaństwo.*

Chrystyna, Christina, ob. *Krystyna.*

Chrystynos, nazwa, którą w Hiszpanii w czasie regencyi królowej Maryi Krystyny, wdowy po Ferdynandzie VII, a matki teraźniejszej królowej Izabelli, dano stronnikom tej monarchini, więc ludziom postępu i reformy politycznej. Przeciwieństwem jej była nazwa *Karlistów,* czyli stronników *Don Carlosa.*

Chrysztoporski (Mikołaj), wierszopis polski, żyjący w drugiej połowie XVI wieku. Jest w druku jego dziełko, pod tytułem: *Niniwe miasto wykonterfektowane,* Kraków; Mat. Wierzbięta, w 4-ce, 1572 r. Autor zastosował w niém dzieje Proroka Jonasza, do zbytkującej wówczas Polski i podobny jej jak Niniwie przepowiada koniec, zaleca pokutę i posty, ale posty surowe. Wiersz jego jest słaby, język atoli piękny i wyrażenia szczególne, które już teraz wyszły z użycia.

Chryzeis, córka Chryzesa czyli Astyjona, kapłana Apollinowego w Lyrnessie, wziętą była do niewoli przez Achillesa i przypadła w podziale łupów na Agamemnona; gdy ten nawet za okupem nie chciał jej wydać ojcu, Apollo nawiedził wojsko Greków zarazą. Wieszcz Kalchas rzekł wówczas, że dopóki Chryzeis ojcu zwróconą nie będzie, plaga ta nie ustanie. Należało więc uczynić temu zadosyć; Chryzeis, nosząca już w łonie owoc miłości swego pana, odprowadzoną zatém została przez Ulisessa do Lyrnessu, gdzie powiła syna, któremu nadała miano dziadka, ukazując go Chryzesowi jako syna Apollinowego. Po odejściu jej z obozu greckiego, zaraza oczywiście ustała. Powieścią tą rozpoczyna Homer swą Ilijadę.

Chryzoberyl *(Chryzolit wschodni; Cymofan; Chryzopal; Alexandryt).* Większa część okazów cymofanu, jest w kryształach otoczonych, barwy niebieskawej, z odcieniem mleczystym. Otarcie krawędzi i kątów w takich kryształach, było powodem, że Hauy nie znał postaci ich krystalicznej, dopiero panom: Gustawowi Rose i Descloiseaux winniśmy wykrycie takowej. Kryształy otoczone cymofanu, pochodzą z Brazylii i Cejlonu, gdzie znajdują się w piaskach, wraz z topazem, korundem i innemi twardemi minerałami, pochodzącemi z rozkruszenia skał dawniejszych. Następnie znaleziono go w Konnektikut i Uralu. Kryształy brazylijskie i z Konnektikut, mają barwę żółto-zielonawą, syberyjskie zaś szmaragdową od zabarwienia chromem, co im nadaje podobieństwo do berylu i dla tego od mineralogów rossyjskich nazwane zostały *chryzoberylem.* Twardość 8,5 rysuje silnie kwarc, c. g. 3,689—3,733; odłam nierówny, muszlowy. Brazylijskie cymofany są przezroczyste; postać pierwotna słup rombowy, prosty; kryształy uralskie przedstawiają się zwykle pod postacią podwójnej piramidy o sześciu ścianach, na wspólnej szerokiej podstawie. Chemicznie jest to trójglinkan glucyny, wzoru: $(3\ Al_2O_3).\ Gl_2O_3$. Przezroczyste i pięknej barwy, używają się jako drogie kamienie. *K. J.*

Chryzografija, (z greckiego: *chryzos,* złoto i *grafein,* pisać), sztuka pisania złotemi literami. Zdaje się, że w starożytności ci, którzy się oddawali tej sztuce, wielkiej doznawali czci publicznej; mówią nawet o Antonijuszu, że przed wstąpieniem w 467 r. na tron byzantyński, z powodzeniem sztukę tę sam wykonywał. W samej rzeczy, w IV i V wieku po Jezusie Chrystusie, użycie głosek złotych nader było rozpowszechnione; dziś zupełnie prawie zaginęło i zaledwie już tylko umieją przylepiać złoto na papier. Najpiękniejsze zabytki chryzograficzne przedstawiają: *Biblija* w biblijotece cesarskiej w Paryżu, *Wirgilijusz* w księgozbiorze watykańskim, rękopisma Dyjoskorusa i mnóstwo ksiąg kościelnych z owej epoki.

Chryzokol (*Zieleń miedziana; Cuivre hydraté silicifère; Cuivre hydrosilicaté; Hydrophan cuivreux; Sommervillite; Kieselmalachit; Kieselkupfer; Kupfersinter; Kupfersilikat*). Znajduje się bezkształtny, w massach zbitych, kulkowych, gronowych, nerkowatych, stalaktytowych, w fałszywych postaciach krystalicznych, po lazurze miedzianym i węglanie ołowiu; czasami jako nalot. Twardość 2,5—3,5. Kruchy C. g. 2,0—2 2; na brzegach przeświecający lub nieprzezroczysty, bez blasku, rzadko z tłustym blaskiem, rozmaitych odcieni zielonej barwy; pod dmuchawką najprzód czernieje, następnie przybiera brunatnoczerwoną barwę; w kwasie azotnym się rozpusza, z pozostawieniem krzemionkowego osadu. Wedle rozbiorów Kobella, jest to wodny zasadowy krzemian tlenniku miedzi, wzoru $2SiO_3.3CuO+6HO$. Znajduje się z innemi rudami miedzi w Nassauskiém, w Mexyku, w Turyngii, na Harcu, w górach Kruszcowych, w Tyrolu, w Siedmiogrodzie, w Węgrzech, w Hiszpanii, w Pirenejach, Kornwallis, Norwegii; w Bogosłowsku na Uralu, w Koływaniu na Altaju (gdzie trafiają się fałszywe jego postacie krystaliczne po węglanie ołowiu), w Badeńskiém, Chili i Stanach Zjednoczonych. *K. J.*

Chryzolit (*Perydot; Oliwin; Hyalosyderyt*). Nazwa tego minerału pochodzi od greckiego miana *Chrysolitos*, nadawanego przez starożytnych rozmaitym drogim kamieniom złocistej barwy. Minerał ten używany był od niepamiętnych czasów, jako ozdoba, chociaż nie znano go w postaci krystalicznej; rzeczywiście perydot krystaliczny bardzo był rzadki, dopóki przed niedawnemi czasy nie odkryto go w postaci krystalicznej na Wezuwiuszu. Wszystkie zaś dawne chryzolity, otrzymywano z pokładów napływowych, a więc w postaci otoczonej. Kryształy jego należą do układu rombowego; Haüy, który znał tylko chryzolity wschodnie, za postać jego pierwotną podał słup prostokątny, p. Lévy jednak opierając się na kształcie chryzolitów, pochodzących z Wezuwiusza i z piasków wulkanicznych du Puy w Velay, naznacza im jako postać pierwotną, słup rombowy prosty. Kryształy słupowe zwykle są krótkie, ze ścianami podłużnie ponarzynanemi; prócz tego znajduje się chryzolit bardzo zwykle w ziarnach krystalicznych lub bezkształtnych, okrągłych; odłam ma muszlowy, twardość 6,5 do 7. Kruchy .C.g. 3,3—3,44. Przezroczystość rozmaita, blask silny szklisty. barwa zielono-żółtawa i żółto-pomarańczowa z rozmaitemi odcieniami; pod dmuchawką się nie zmienia, a z boraksem daje perłę przezroczystą, zielonawą. Proszek jego nie zmienia się w kwasie chlorowodornym, w siarczanym zaś łatwo i całkowicie się rozpuszcza; chemicznie jest to bezwodny zasadowy krzemian magnezyi, wzoru $SiO_3.3MgO$; we wszystkich jednak chryzolitach, część magnezyi bywa przez różną ilość tlenku żelaza zastępywana, ilość ta największa jest w tak nazwanym *hyalosyderycie*, czyli oliwinie żelazistym. *Chryzolitem* nazywają zwykle przezroczyste i pięknie zielono-barwne pojedyncze kryształy, ze Wschodu pochodzące, a mianowicie z wyższego Egiptu, na wschód od miasta Esne i z Brazylii, które obecnie w jubilerstwie jako drogocenny kamień się używają. *Oliwin* stanowią mniej piękne przeświecające odmiany, krystaliczne i ziarniste, znajdujące się w bazaltach, lawach i żelazie meteorycznem. Nakoniec wyżej wymieniony *hyalosyderyt*, pochodzi głównie z Kaiserstuhl w Bryzgowii. *K. J.*

Chryzolog (Piotr), święty, ob. *Piotr Chryzolog* (święty).

Chryzopraz, odmiana chalcedonu, znajdująca się w przyrodzie w postaci zbitej i tabliczkowatej; przeświecający, z blaskiem tłustym, niekiedy matowym, rozmaitych odcieni zielonej barwy, która pochodzi od domieszki tlenku niklu. Znajduje się w Szląsku; używa się na wyroby galanteryjne.

Chryzologija, (z greckiego: *chryzos,* złoto i *logeia,* nauka); tak nazywają część ekonomii politycznej, traktującą o bogactwach; ob. *Chrematystyka.*

Chryzoloras (Manuel), znakomitego rodu Grek z Konstantynopola, urodzony w połowie XIV wieku, słusznie uważany za pierwszego krzewiciela literatury greckiej we Włoszech. Cesarz Jan Paleolog około roku 1391 wysłał go do Włoch i Anglii, dla wyjednania posiłków przeciw Bajazetowi; przez to dawszy się poznać we Włoszech, opuścił w 1397 roku kraj swój, przez Turków napadany i jako nauczyciel literatury greckiej udał się do Florencyi, gdzie zgromadziło się do niego mnóstwo słuchaczy różnego stanu i wieku. Powszechny tu wzbudził entuzyjazm, równie godnością i wdziękiem wykładu, jak nauką i zacnością charakteru. Z jego to szkoły wyszli: Leonard Bruno, Poggius, Franciszek Filelfus, Guarini z Werony i inni. Od 1400 roku podobnież nauczał w Medyjolanie, później w Pawii, Wenecyi, naostatku w Rzymie. Papież Grzegorz XII używał go również do spraw publicznych, przy zamierzoném połączeniu Kościoła wschodniego z katolickim. W 1413 roku Chryzoloras udał się z Janem XXII na sobór konstancyjeński, gdzie w 1418 roku zakończył życie. Oprócz kilku dzieł treści teologicznej, zostawił *Eralemata,* czyli początki języka greckiego (Wenecyja, 1484, ostatnio w Berlinie 1584).

Chryzostom (Jan, święty), ob. *Jan Złotousty* (święty).

Chryzyppus (Chrysippos), filozof grecki, urodzony około r. 280 przed J. Chr. w Soli, w Cylicyi; w dwudziestym roku życia przybył do Aten, dla słuchania Zenona i Kleanta, filozofów szkoły stoickiej, jakoteż akademików Arcezylausa i Lacydesa, z którymi bez ustanku walczył i utworzywszy z czasem własną szkołę, uczył w niej przez lat 40 i otrzymawszy chlubne nazwanie *filaru stoi,* umarł tamże w r. 209. Niepospolita jego nauka, bystra przenikliwość i dokładna znajomość literatury, a mianowicie nieporównana biegłość w dyjalektyce, rozgłosiła rychło imię jego w Grecyi. Ze wszystkich stron cisnęli się doń tłumnie rozmaici uczniowie. Ateńczycy wdzięczni, iż ich miasto obrał przed innemi za miejsce pobytu, udzielili mu prawa obywatelstwa. Nie zbywało mu jednak na nieprzyjaciołach i złośliwych potwarcach, lubo życie jego i cnota tak były czyste i surowe, jak wykładana przezeń nauka. Systemat jego filozoficzny na trzy dzielił się części: logikę, fizykę i etykę. Logika obejmowała cały systemat ludzkich wiadomości, a między temi grammatykę, dyjalektykę, retorykę i t. d.; podstawą zaś jej był czysty filozoficzny empiryzm; Chryzyppus uważał bowiem pierwiastkowie duszę jako czystą tablicę, obdarzoną tylko władzami pojmowania, rozróżniania i porządkowania, która wszystkie dalsze kształcenie się i pojęcia z materyjalnych wrażeń i przedmiotów wyciąga. Fizykę określał on, jako naukę o stosunkach między Bogiem i światem, czyli jak sam nazywał, między czynnym i ożywiającym, a biernym pierwiastkiem; zawierał zaś w niej teologiję, kosmologiję i antropologiję ze wszystkiemi ich podrzędnemi oddziałami. W etyce nakoniec, to jest w praktycznej części filozofii, przyjmował za podstawę najwyższą rozumowość; cnotę uważał jako pełnienie prawideł mądrości, to jest jako postępowanie według tego, cośmy za prawdziwe uznali. Pisma jego, których jakoby 705 zostawił, w szczupłych tylko ułamkach doszły do potomności; zebrał je i ogłosił: *Baquet de Chrysippi vita, doctrina et reliquiis* (Löwen, 1822). — **Chryzyppus,** jeden z najsławniejszych malarzy w starożytności, autor obrazu *Herkulesa, duszącego lwa nemejskiego.* — **Chryzyppus,** syn naturalny Pelopsa, króla Frygii i Nimfy Danaidy, albo Azyjochy, obdarzony zachwycającą pięknością. Hippodamija, żona Pelopsa, bojąc się zbytniego ku niemu przywiązania męża, z krzywdą prawych jego dziedziców, namówiła

dwóch synów swoich Atreusza i Tyestesa, iż go w nocy tajemnie zamordowali; podług zaś *innych*, sama dokonała tej zbrodni, za którą rozżalony Pelops, żonę i synów na wygnanie skazał.

Chrzan. Roślina dosyć pospolita, rosnąca dziko w Europie środkowej, mianowicie we Francyi i Szwajcaryi, ale i w Anglii z jednej, a w Niemczech i w Siedmiogrodzie z drugiej strony, osobliwie po rowach, nad strumieniami i rzekami. Krom tego uprawiają takową u nas i gdzieindziej po ogrodach. Należy ona do rodziny roślin *krzyżowych (cruciferae)*, a w szczególności do rodzaju *warzechy (cochlearia armoracia)*. Ztąd nazwisko jej naukowe *warzecha chrzan (cochlearia armoracia)*. W użyciu tak dyjetetycznêm jako i lekarskiêm jest korzeń świeży tej rośliny, obły, u góry czasem na 2 cale gruby, ku dołowi rozszczepany, włóknami porosły, z wierzchu płowy, wewnątrz biały, mięsisty, soczysty, z początku słodkawy, a zarazem gorzkawy, później zaś ma smak ostry. Podczas rozdrabniania tego korzenia na tarce, wydobywa się zeń ostry wyziew, który tak dalece drażni oczy, że się łzami zalewają. Korzeń chrzanu utarty i przyłożony na ciało, rychło zaognia skórę, a nawet pryszczy ją. Najważniejszemi składnikami jego są: olej lotny, cukier, kwas octowy i żywica gorzka, obok kilku ciał obojętnych. Olej wzwyż pomieniony ma być taki sam, jaki się znajduje w gorczycy czarnej. Skutki korzenia przerzeczonego bardzo są podobne do nasion gorczycy czarnej, a więc służy ku ułatwianiu trawienia pokarmów ciężkich. Nierównie rzadziej używają go w zamiarze lekarskim; mianowicie przeciwko gnilcowi, takoż aby niedopuścić powrotu uleczonej zimnicy. Stosunkowo najczęściej utarty korzeń chrzanu przykłada się na różne części ciała, na których skórę zaognić chcemy, aby tym sposobem przynieść ulgę w cierpieniu, tkwiącem głębiej. *Dr. F. Sk.*

Chrzanów, miasteczko w okręgu krakowskim, niegdyś majętność książęcia Cieszyńskiego, później należące do byłej rzeczypospolitej krakowskiej, o milę od granicy szląskiej, a 6 od Krakowa. Tu są w bliskości kopalnie ołowiu, cyny i galmanu, któremi prowadzi znakomity handel; 2.300 mieszkańców.

Chrzanowski (Jan Samuel), od młodych lat poświęcił się służbie wojskowej. Roku 1673, już się odznaczał jako zdolny kapitan piechoty i dowodził jedną chorągwią w regimencie Alexandra Ludwika Niezabitowskiego, kasztelana bełzkiego, starosty tarnogrodzkiego i lubelskiego, i pułkownika. W roku 1674 postąpił na stopień majora i otrzymał dowództwo nad załogą zamku w Trębowli, którego dzielną obroną przeciw Turkom, wsławił imię swoje. Chrzanowski jakkolwiek cenionym był w kole rycerskim, szlachcicem nie był. Sejm w Krakowie 1676 roku odbyty, składa w osobnym 76 ustępie, podziękowanie dowódzcy trębowelskiemu w te słowa: „Zawdzięczając odważnie wytrzymane oblężenie trębowelskie urodzonemu Janowi Samuelowi Chrzanowskiemu, komendantowi natenczas Trębowli, obersztlejtnantowi naszemu, za zgodą wszech stanów, onego i potomków jego, klejnotem szlachectwa polskiego zdobiemy, na co przywilej z kancelaryi naszej wydać każemy. Przytém summę 5,000 złotych w skarbie koronnym naznaczamy, którą wielmożny podskarbi koronny z podatku szelężnego, na teraźniejszym sejmie uchwalonego, wypłacić ma w pierwszém półroczu.” Chrzanowski otrzymał wtedy herb Poraj. W roku 1678 mianowany komendantem lwowskim. W roku 1683 był podstolim mielnickim, w 1684 roku podstolim smoleńskim, w r. 1688 dowódzcą twierdzy Mikuliniec. — **Chrzanowska** (Anna Dorota), z domu de Frezen, małżonka poprzedzającego, słynna z bohaterskiej odwagi, w czasie oblężenia zamku Trębowli w 1675 r. Wojsko tureckie pod wodzą Ibraima paszy otoczyło zamek Trębowli. Ibraim, napisał

list do Chrzanowskiego z żądaniem poddania warowni i takowy przesłał przez Marka Makowieckiego, w Zawałowie w niewolę wziętego. Chrzanowski z całą zgrozą rycerskiego oburzenia, odpisał dumnemu najezdzcy i dzielnie kilka szturmów zajadłych odparł, ale pomiędzy obrońcami znalazło się do trzydziestu szlachty bojaźliwszej, która zaczęła się skrycie naradzać nad poddaniem zamku. Uwiadomiony o tém od swej żony Chrzanowski, ujął zdrajców i surowo ukarał. Kiedy jednakże w ponawianych szturmach, od ciężkich kul działowych mury obronne w części runęły, a w walach znaczne ukazały się przełomy, sam zrozpaczywszy o obronie, zaczął się wahać i rozmyślać o poddaniu. W tej stanowczej chwili Anna stanęła przed nim z dwoma nożami, grożąc mu, że go zabije jednym, a siebie drugim, jeżeli dalej bronić się nie będzie. Chrzanowski przekonany o prawdzie postanowienia niezłomnego z jej spojrzenia i postawy, wzruszony do głębi nadzwyczajną odwagą młodej i nadobnej żony, poprzysiągł dzielną do ostatka obronę. Jakby natchniony nowym męztwem, odparł z wyłomów wdzierających się Turków, zadawszy im straszną klęskę; wkrótce też król Jan Sobieski dał odsiecz Trębowli. Imię Chrzanowskiej zapisały nasze dzieje, a podania narodowe przechowały w pamięci jej czyn bohaterski. Wybicki napisał operę, w której jako główna występuje postać, a nasz artysta Alexander Lesser, w pięknym obrazie, upowszechnionym przez litografiję, przedstawił właśnie tę chwilę stanowczą, gdy wątpiącego męża o obronie Trębowli, odwagą swoją zagrzewa, do odparcia wdzierających się Turków na mury zniszczonego grodu. *K. Wł. W.*

Chrzanowski (Kazimierz Wincenty), Benedyktyn, żyjący w XVII wieku, przebywał czas niejaki we Włoszech, a głównie w Rzymie, wydał w Neapolu roku 1677 w języku łacińskim: *Żywot Zacharyjasza de Fractis, opata Benedyktynów kongregacyi Monte Cassino.*

Chrzanowski (Felix), pisarz grodzki województwa brzeskiego, wydał: *Epigrammata wybrane J. Owena w późniejszém tłómaczeniu opuszczone, teraz wierszem przełożone,* Warszawa, 1790, in 8-vo.

Chrzanowski (Antoni), professor retoryki i matematyki w gimnazyjum poznańskiém, następnie professor teologii w akademii krakowskiej i proboszcz u ś. Floryjana, zmarł pod koniec XVIII wieku; drukiem ogłosił: *Progymnasmata Matheseos* i *Elogia divi Philippi Nerii.*

Chrzanowski (Paweł), Pijar, dyrektor gimnazyjum w Płocku, zmarły 1849 roku, pozostawił w druku: *Wybór różnych gatunków mowy wolnej z stosownemi uwagami, dwie części,* Warszawa, 1816, in 8-vo, str. 288 i 283.

Chrzanowski (Wojciech), urodzony 1788 roku w Krakowskiém. W młodocianym wieku zaciągnął się do artylleryi polskiej, pierwsze wychowanie naukowe odebrał w szkole wojskowej w Warszawie i jako oficer inżenierów służył w kampanijach 1812 i 1813 roku. W wojnie Rossyi z Turcyją w roku 1829, będąc kapitanem przykomenderowanym do sztabu głównego rossyjskiego, zaszczytnie odznaczył się pod Warną. Działanie jego podczas kampanii 1831 r., rozmaicie oceniane, znalazły i znajdą miejsce w specyjalnej historyi. Po ukończeniu tej kampanii, przyjąwszy napowrót stopień podpułkownika w armii rossyjskiej, czas jakiś przebywał w Warszawie; następnie za paszportem udał się do Paryża, gdzie stale odtąd zamieszkał. W r. 1848 powołano Chrzanowskiego na reorganizatora armii sardyńskiej, gdzie wprawdzie otrzymał tylko stopień generała dywizyi, z tytułem majora-generała (generał-kwatermistrza), przecież w rzeczy objął naczelne dowództwo podczas fatalnej pięciodniowej kampanii 1849 roku, która na lat dziesięć rozstrzygnęła losy Pie-

montu i całego półwyspu. Nie usprawiedliwił tu jednak Chrzanowski sławy przezorności, jaką dotąd posiadał; za główną bowiem podstawę swoich operacyj nie obrał linii Po, ale Nowarę, leżącą na drodze z Turynu do Medyjolanu. Niewiadomo dotąd, czyli to stało się z fałszywego przewidywania, że przeciwnik jego Radecki (ob.), który pod Pawiją przeszedł przez Ticino i Gravellone, trzymać się zechce jedynie odpornie, albo najkrótszą liniją działać przeciw Turynowi; inni znów utrzymywali, że Chrzanowski ustąpić musiał naleganiom stronnictwa demokratycznego, które spodziewało się zająć znowu Medyjolan w dniu 23 Marca, jako w rocznicę pierwszego ztąd wypędzenia Austryjaków. Jeżeli jednak w samej rzeczy, jak twierdzą, napisał w owej epoce do Paryża, że wojna nie jest popularną w armii, która ani słyszeć nie chce o jarzmie buntowników, tedy wątpić należy, żeby on sam poddawał się pod wymagania urojonego tego jarzma. Bliżej Pawii, ponad ujściem Ticino do Po, stał generał Ramorino (ob.), ale miał tu przy sobie tylko 6,000 Lombardów, a więc pułki najmniej wyuczone i najlichsze z całej armii sardyńskiej; jakkolwiek zaś Ramorino istotnie nie usłuchał rozkazów Chrzanowskiego i nie działał przeważnie na lewym brzegu Po, wszelako trudno przypuścić, żeby nawet jego posłuszeństwo dla tych rozkazów było mogło zapobiedz katastrofie nowarskiej, gdy tymczasem nieposłuszeństwo podało możność złożenia na niego całej winy niepowodzenia. W bitwie pod Nowarą (23 Marca), już nieprzyjaciel zajął był tyły, gdy Chrzanowski jeszcze szykował główny atak; wszakże na wieść o otoczeniu, zrzekł się całego swego planu i nakazał nieuchronny już odwrót. Chrzanowski wzrostu jest małego i budowy ciała szczupłej; w pracy niezmordowany, posiada wszystkie przymioty, potrzebne dobremu naczelnikowi głównego sztabu. Jako wódz naczelny może dla tego samego nie mógł mieć powodzenia, że nie wierzył w żadną z obu spraw, którym służył. Po ukończonej kampanii, podczas której nie chciał brać żadnej płacy, do Maja 1850 r. pozostał w Piemoncie, złożywszy jeszcze poprzednio ministrowi wojny memoryjał, usprawiedliwiający całe jego postępowanie. Odtąd przebywa w Paryżu, a w 1852 r. w mundurze generała sardyńskiego widziano go po raz ostatni w orszaku Napoleona, rozdającego na polu marsowém pułkom francuzkim nowe orły. Z prac naukowych wydał: 1) *Wyciągi z celniejszych dzieł o wyższej części sztuki wojennej*, Paryż i Berlin, 1844. 2) *Zarys zastosowanej taktyki*, Paryż, 1846, 12 ½ arkusza z 10 tablicami. 3) *Kurs sztuki wojennej*, 2 części. *F. H. L.*

Chrzanowski (Stanisław), współczesny wierszopis i dramaturg, zmarły roku 1849, — pisywał do *Tygodnika literackiego poznańskiego* roku 1843 i *Dwutygodnika krakowskiego* 1845 roku. Zostawił w rękopiśmie dramata: *Zebrzydowscy*, *Sąd kapturowy*, *Ostatnia z książąt Rożyńskich*, wyjątki którego umieszczał *Przegląd naukowy 1845 r. Konfederacyja barska. Chłop, Pan i Żyd.* Poemata: *Sawa*, *Pułaski*. Powieść, *Pułaski*. Życiorys jego podaje *Przegląd poznański*, 1849, XI, *Czas*, 1849, Grudzień.

Chrzanowski (Mieczysław), współczesny wierszopis tłómaczył kilka dramatów dla sceny lwowskiej w latach 1859—1860, jako to: *Drzewo laurowe*, *Ręce czarodziejskie* i t. p. Poezyja jego pod tytułem: *Sierota*, umieszczona jest w *Dodatku do Czasu krakowskiego* na r. 1859, miesiąc Marzec.

Chrząkanie, ob *Oddychanie* (pod względem mechanicznym).

Chrząścica (*Chondrus* Stackh.), rodzaj roślin skrytopłciowych, należący do gromady *wodorostów (algae)*, obejmuje jeden gatunek ważny *chrząścicy strze-*

piastej (chondrus crispus), rosnącej w morzu północném, mniej więcej na wybrzeżach Anglii, a od dawna przez ubogich Irlandczyków na pożywienie zbieranej; w lekarstwie zaś jako *karagen*, lub *mech karagen, muscus caraghen*, służy do przyrządzania pożywnej dla suchotników galarety.

Chrząstka *(Cartilago)*, jest jedną z tak zwanych pojedynczych tkanek organizmu zwierzęcego i stanowi przez swoje w różnych jego częściach znajdujące się pokłady, niejako uzupełnienie jego kościoskładu; już to pokrywając końce kości w stawach ruchomych, lub łącząc takowe w tak zwanych stawach nieruchomych *(Synchondrosis, Symphysis)*; już też przyczyniając się do ograniczenia niektórych jam i przewodów, jak np. chrząstki żeber, krtani, tchawicy, oskrzeli. Prócz tego, znajduje się ta tkanka w niektórych chorobliwych tworach, jako to w tak zwanych *chrząstniakach (enchondromach)*, pojawiających się najczęściej na palcach, żebrach, obojczykach i kości mostkowej; bywa także wynikiem schrząstnienia tkanki łącznej niektórych błon surowicznych, jak np. błony pokrywającej śledzionę i wątrobę. Chrząstka ma twardość pośrednią między kością a wiązadłem, jest giętką, bardzo sprężystą, barwy niebieskawo lub żółtawo-białej i składa się z dwóch morfologicznie rozróżnianych części, to jest komórek i istoty między komórkowej, czyli zasadniczej. Odnośnie do ostatniej własności, dzielą się chrząstki trojako: 1) *Chrząstki jednorodne* czyli *bezpostaciowe*, barwy niebieskawo-białej, złożone z komórek mniej więcej okrągłych i gładkiej, jednorodnej istoty zasadniczej. Takie chrząstki napotykamy w krtani i tchawicy, z wyjątkiem chrząstek Santoryna i przykrywki krtaniowej *(Epiglottis)*; następnie chrząstki pokrywające powierzchnie stawowe kości i wszystkie kostniejące chrząstki płodu. Pokłady chrząstek na wypukłych końcach stawowych kości, są w obwodzie cieńsze, niż w środku, na powierzchniach zaś stawowych wklęsłych, rzecz się ma przeciwnie. Nadto nie mają one żadnego pokrycia. Chrząstki u płodu są prawie z samych komórek złożone. 2) *Chrząstki włókniste* zawierają w swym składzie obok przedłużonych komórek istotę zasadniczą włóknistą, barwy żółtawo-białej, są więcej giętkie, niż poprzednie. Tu należą: chrząstki trąbki Eustachego, wiązadeł międzykręgowych, tak zwanych *chrząstkozrostów (synchondrosis)* i pierścieni chrząstkowych, otaczających *dołki stawowe (labra cartilaginea)*; prócz tego twory chrząstkowe w niektórych ścięgnach *(cartilagines sesamoideae)*, chrząstki Santoryna, Wrisberga i przykrywki krtaniowej. Chrząstka tarczykowa, mieczykowata i chrząstki żebrowe są w młodych indywiduach jednorodnemi, w starych zaś stają się włóknistemi. 3) *Chrząstki siatkowe*, posiadające okrągłe komórki, otoczone pewnym rodzajem grubych, tęgich, w oczka ułożonych włókien. Takiemi są chrząstki ucha i nosa. Podział chrząstek na *czasowe*, czyli *kostniejące* i *trwałe*, odnosi się tylko do wieku młodszego; w późniejszym zaś wieku prawie wszystkie chrząstki podlegają skostnieniu. Oprócz chrząstek pokrywających powierzchnie stawowe kości, wszystkie inne są pokryte błoną włóknistą, nazwaną *ochrząstną (perichondrium)*. Chrząstki w stanie swego zupełnego wykształcenia nie posiadają naczyń; ich odżywianie dzieje się więc za pomocą przesiąkania soków odżywczych, dostarczanych bądź to ze strony kości, bądź przez naczynia ochrząstnej, lub z obu stron razem. Tworzenie się chrząstek rozpoczyna się już wcześnie u płodu: komórki twórcze powstałe z brózdkowania żółtka jaja płodowego, przeobrażają się pod wpływem działania na nie, z zetknięcia jaja z nasieniem wynikającego, organizacyjnego impulsu, i pomnażają się szybko przez rozplen wewnętrzny; przy czém powstaje istota zasadnicza, częścią ze zlania się ścian dawniejszych komórek macierzystych,

więcej jednak z cieczy międzykomórkowej. Rozmnażanie komórek i przybywanie istoty zasadniczej odbywa się tak długo, dopóki chrząstki nie przybiorą właściwego im kształtu, lub nie przemienią się w kość. Własnościami chemicznemi odróżniają się chrząstki w swych rozmaitych odmianach, odnoszących się do wieku i miejsca ich znajdowania się, od morfologicznie podobnej do nich tkanki łącznej i śluzowej. Chrząstki rozpuszczają się w wodzie wrzącej, dając po ostygnieniu galaretowatą massę, zwaną *chondryną,* czyli *klejem chrząstkowym* (C_{32} H_{26} N_4 O_{14} S); *tkanka łączna* wydaje z wodą wrzącą *klej stolarski* (C_{13} H_{10} N_2 O_5); nareszcie *tkanka śluzowa* daje z siebie wycisnąć tak zwaną *mucynę,* czyli *śluzień.* Różnica tych trzech istot polega na tém, że *klej chrząstkowy* strącany bywa z rostworu wodnego przez roczyn alunu, który kleju stolarskiego z roztworu nie osadza; prócz tego pierwszy bywa strącany prawie przez wszystkie kwasy, najmniejszy jednak ich nadmiar, z wyjątkiem tylko kwasu octowego, napowrót rozpuszcza osad. Mucynę strąca kwas octowy, w którego nadmiarze osad się nie rozpuszcza, ale rozpuszcza się w kwasie solnym. Klej chrząstkowy otrzymuje się jeszcze przez gotowanie niektórych innych części, jak np. błony rogowej oka; z drugiej strony niektóre z wejrzenia do chrząstki zupełnie podobne twory dają klej stolarski, np. tak zwane chrząstki półksiężycowe w stawie kolanowym. Z części nieorganicznych zawierają chrząstki w większej ilości węglan i siarczan sody. Kostnienie chrząstek nie odbywa się przez proste tylko osadzenie w nich istot nieorganicznych i przemianę komórek chrząstkowych na ciałka kostne, ale temu osadzaniu towarzyszy zarazem pewna zmiana ich właściwej istoty; pozbawione bowiem przez rozpuszczenie w kwasie solnym tych istot nieorganicznych, nie wydają już więcej kleju chrząstkowego, ale klej stolarski. Zmiany chorobliwe chrząstek w ogólności są tak powolne, jak powolne jest ich odżywianie. Trudno się więc goją wszelkie uszkodzenia chrząstek, gdyż tylko zapalająca się błona ochrząstna, posiadająca sama nie wiele naczyń, ma, jeżeli nie wyłącznie, to w większej części wynagradzać zrządzone straty. Nie łatwo też podlegają chrząstki zapaleniu; jednak raz mu podległszy, właśnie z powodu utrudnionego dostarczania żywności, ulegają łatwo zniszczeniu, jak to bywa w *perichondritis laryngea.* Z wiekiem chrząstki zużywają się; one kostnieją u starych, a nawet często u młodszych w niektórych chorobach przeciągłych (chronicznych), podlegając tym samym zmianom, jak przy kostnieniu fizyjologicznem. Niekiedy jednak po usunięciu soli wapiennych z chrząstki, występuje napowrót nie zmieniona pierwotna jej postać. Przeznaczenie chrząstek w organizmie zwierzęcym jest rozmaite; z nich powstają kości, chociaż niektóre zdają się tworzyć pierwotnie. One służą do utworzenia niektórych przewodów lub jam, stanowiąc giętką podstawę dla części miękkich, ograniczających takowe, jak to ma miejsce w trąbce Eustachego, w tchawicy, oskrzelach, po części w klatce piersiowej; w krtani przyczyniają się nadto przez swoją sprężystość do wyrabiania głosu. Przedzielając pojedyncze kości znoszą przez swoją sprężystość szkodliwe skutki uderzeń, a wyściełając stawy, zapobiegają prócz tego zbytniemu tarciu końców stawowych kości, wynikającego z nacisku i ruchu. *S. S.*

Chrząstkowate ryby (*Chondropterygii*). Dział gromady ryb, odróżniających się od ryb kościstych, szkieletem nie skostniałym, lecz pozostającym we wszystkich peryjodach życia w stanie chrząstkowatym, lub nawet błonowatym w niektórych częściach. Pochodzi to ztąd, że mniej się w nim osadza cząstek wapnistych nadających kościom dobrze wykształconym twardość, prócz tego samo ułożenie tych cząstek nie przedstawia utkania włóknistego, lecz grudko-

wate, różnica ta, najwidoczniej okazuje się w przełamie drzazgowatym u pierwszych, ziarnistym u drugich. Z tém ułożeniem cząstek jest w związku druga właściwość ich szkieletu, że nigdzie nie spotykamy szwów właściwych, łączących kości, czaszka ich przeto będąca najtwardszą częścią ich szkieletu, przedstawia się jakby z jednej sztuki utworzoną i tylko pewne wyniosłości lub otwory dozwalają odróżniać w niej części, odpowiadające kościom czaszki u ryb kościstych. Stos kręgowy u wszystkich jest słabo wykształcony, a niknąc stopniowo, pozostawia w niektórych rodzajach zaledwie ślad w postaci błonowatego sznureczku; to zbliża pozornie te ryby do niekręgowych robaków, lecz budowa układu nerwowego pozwala je łatwo od nich odróżnić. Jak z jednej strony niektóre z ryb chrząstkowatych stoją na ostatnim szczeblu wykształcenia, na granicy zwierząt kręgowych, tak z drugiej są między niemi takie, które wyższém urządzeniem organów zmysłów, a mianowicie budową przyrządu słuchowego i organów rozmnażania, zbliżają się do gromady gadów. Nie można więc ich uważać, ani za wyższe, ani za niższe w organizacyi od ryb kościstych, lecz jako stanowiące oddzielny i równoległy z niemi szereg, dający się łatwiej niż tamten podzielić na rzędy, gdyż nie mają tej jednostajności w budowie, jaka cechuje pierwsze, pomimo rozmaitości kształtów powierzchownych. I tak, pierwszą wielką różnicę upatrujemy w budowie organów oddychania, czyli skrzel, które są u jesiotrów osadzone na łukach wolnych, tak jak u wszystkich ryb kościstych i pokryte właściwą klapą, nazywaną pokrywą skrzelową (*operculum*). W takiém urządzeniu z każdej strony głowy widzimy po jednej obszernej szparze oddechowej. U rekinow zaś i u rej, tudzież u minogów skrzela nie są wolne, lecz umieszczone pod skórą na łukach wroslych, nie mają przytém pokrywy skrzelowej, a na zewnątrz otwierają się kilką otworami oddzielnemi, z każdej strony ciała umieszczonemi. Na tych podstawach dają się ryby chrząstkowate podzielić według jednych naturalistów na 2, według innych na 3 rzędy. Do pierwszego należeć będą jesiotry ze skrzelami wolnemi (*Sturiones* Cuvier; *Ganoidei* Agassiz). Do drugiego rekiny i reje (*Selachi* Cuvier; *Plagiostomi* Dumer.). Do trzeciego minogi z pyszczkiem do przysysania się urządzonym (*Suctorii*, Cuv. *Cyclostomi* Dumer.). Przy tych typowych formach, mieszczą się inne mniej więcej zbliżone z niemi rodzaje. W ogólności jednak liczba ryb chrząstkowatych znacznie jest mniejsza niż kościstych. *A. W.*

Chrząstowicki (Mikołaj), podstarosta z Nowego Targu. Kiedy Alex. Napierski, awanturnik znany za czasów Jana Kazim., z bandą swą uwijał się koło Czorsztynna, biskup krakowski, niespokojny o swe księstwo siewierskie, wyprawił jednego ze swych dworzan do niego z zapytaniem, jakim prawem rozgaszcza się w Czorsztynie. Poznawszy rzecz całą z odpowiedzi i innych okoliczności, znosi się biskup z Jordanem, starostą dobczyńskim i wyprawiają oddział 60 kopijników i 25 dragonów, do których przyłącza się Chrząstowicki. Nadciągnąwszy pod zamek (18 Czerwca 1651 r.) 15 ochotników ruszają cwałem, udaje im się wyłamać pierwszą i drugą bramę, lecz w trzeciej znajdują odpór od chłopów na straży stojących tak, że ledwie uchodzą. Nadeszła reszta oddziału, ale gdy Napierski stanął na murze, oświadczył, że jest szlachcicem i że zamknął się z mocy mandatu z pieczęcią królewską, który sobie przygotował i trzymał w ręku; Chrząstowicki, najznakomitsza osoba w tej wyprawie, tak osłabł w zapale wojennym, że uznał za rzecz najwłaściwszą odejść z niczém, co i uczynił, a za nim cały oddział i dał tym sposobem Napierskiemu możność dłuższego niepokojenia kraju. *L. H.*

Chrząstowski (Mikołaj), herbu Kościesza, obwiniony o bliskie stosunki

z królową Anną, żoną Władysława Jagielly, mimo odwołania tegoż oskarżenia, unikając gniewu króla, przed dekretem jeszcze wyniósł się za granicę. Powrócił później do kraju i odznaczył się w bitwie pod Koronowem. W 1422 r. był miecznikiem krakowskim.

Chrząstowski (Piotr Mikołaj), biskup przemyślski łaciński, herbu Strzegonia czy Kościesza. Historycy jak Długosz, Kromer, Bielski i Nakielski pomięszali jego nazwisko i raz Piotrem drugi raz Mikołajem go piszą, ztąd obadwa imiona i tutaj wypisaliśmy razem obok siebie; zdaje się jednak słuszną uwaga księdza Łętowskiego (*Katalog biskupów* tom 2 str. 115), że w istocie zmięszano tu dwie osoby, Piotra biskupa i Mikołaja rycerskiego męża, którego oskarżano o porozumienie się z królową Anną Cyllejską, a który później wróciwszy do ojczyzny, był miecznikiem krakowskim i odznaczył się w boju pod Koronowem. Piotr podobno był bratem Mikołaja. Naprzód kanonik krakowski i proboszcz u ś. Floryjana. Po śmierci Jana z Lubienia kapituła przemyślska obrała swoim biskupem Franciszka Orzechowskiego, de Orzech, dziekana, ale król złamał prawo to wolnej elekcyi i narzucił z panami kapitule Chrząstowskiego. Wyznaczeni zaraz z ramienia królewskiego kommissarze, wraz z bratem i krewniakami nominata, objęli natychmiast biskupstwo. Orzechowski musiał poprzestać na probostwie ś. Floryjana, które wziął po Piotrze. Był to drugi gwałt w ciągu lat sześciudziesiąt w tém biskupstwie. Eugenijusz IV prekonizował Piotra. Daty tutaj są różne. Jan z Lubienia umarł 20 Marca 1435 r. Może jeszcze tego roku objął biskupstwo Piotr, lubo Nakielski mylnie do roku 1437 ten obrzęd odwleka. Wyświęcał go kardynał Zbigniew, biskup krakowski, w kościele pędzichowskim czy prandocińskim w sam dzień Wniebowzięcia N. Panny, który przypadał w niedzielę (in die dominica assumptionis B. Marie Virginis) r. 1436. Chociaż nie wrotami wlazł do oblubienicy, powiada o nim jeden z następców jego na katedrze ksiądz Zacharyjaszewicz, „potrafił z grotem swoim w herbie zjścić sobie wnet serca wszystkich." Gorliwy był o chwałę Bożą; ujął sobie najprzód kapitułę tém, że przysporzył funduszu archidyjakonom. Ustanowił prelaturę kustodyję. Zrobił wiele innych dzieł chwalebnych. Był na sejmie piotrkowskim roku 1447. Nakielski ma jego list z r. 1448, na którym wyraźnie stoi „Petrus episcopus premysliensis" (*Miechoria*, str. 482). Biskupem był przez lat 17. Umarł w Brzozowie 19 Stycznia 1452 r. Pochowany w Przemyślu. Ma sławę dobrego pasterza (Zacharjaszewicz, *Vitae Episc. Premysl.* str. 17—18). Po nim na katedrę nastąpił Jan Rafał Tarnowski, nominat tylko (ob. *Enc. Powsz.* tom III str. 680). *Jul. B.*

Chrząstowski (Mikołaj), herbu Zadora, w 1440 r. Władysława Warneńczyka do Węgier odprowadzał, a w 1443 r. zwyciężywszy z królem, paszę natolskiego Karambeja, chorągwie i proporce w tém zwycięztwie zdobyte zawiesił w kościele w Budzie. W 1454 r. będąc z wojskiem ziemi krakowskiej, w czasie wojny z zakonem krzyżackim, dla odparcia skargi ich mistrza, został wysłany w poselstwie do króla czeskiego, od którego wróciwszy doniósł, że Krzyżacy ówczesnemi wypadkami strwożeni i przewidując przyszłe niebezpieczeństwo, ażeby zyskać potężniejszych opiekę, przy nim poddawali się królowi czeskiemu. Znakomite u tego dworu osoby radziły Chrząstowskiemu, ażeby skłonił raczej Kazimierza Jagiellończyka do przyjęcia od wielkiego mistrza 50.000, a potém corocznie po 10.000 złp., nie zabmując tych krajów. Powrócił Chrząstowski i zdał relacyję z poselstwa, a robione ofiary o jakich opowiedział, nie zdolne były od głównego celu większych korzyści i przyjętych obowiązków odwieść króla i naród. W 1457 r. umarł Władysław, król czeski, a państwo tô

spadło na żonę Kazimierza Jagiellończyka i starszą jej siostrę. Król polski robił zabiegi, jednak na tronie utrzymał się Jerzy Podziebradzki. Wyprawił jednak Kazimierz Jagiellończyk do Czech Chrząstowskiego, wówczas rotmistrza ziemi krakowskiej, który wykazywał, że te kraje prawem spadku do żony króla polskiego, czyli ich potomstwa należą. Za słabo jednak król popierał następnie swe pretensyje i wkrótce z Podziebrackim zawarł przymierze. W dziesięć lat później, około 1469 r. był kasztelanem chełmskim. *L. H.*

Chrząstowski (Daniel), herbu Kościesza, w 1648 roku będąc miecznikiem żmudzkim, podpisał elekcyję Jana Kazimierza, około 1656 roku był kasztelanem żmudzkim.

Chrząstowski (Mikołaj z Tuszkowa), herbu Łodzia, między 1655 a 1660 rokiem był kasztelanem nakielskim.

Chrząstowski (Andrzej), jeden z najuczeńszych teologów i kaznodziei wyznania helweckiego na Litwie, żyjący w końcu XVI i na początku XVII stulecia, pochodził z familii szlacheckiej wyznania katolickiego i sam w wierze tej wychowany. Gdy w roku 1574 na akademiję krakowską uczęszczał i stopień bakałarza w niej otrzymał, tak się uniósł żarliwością, że namową i przykładem swoim, wiele się do zburzenia kościoła kalwińskiego w Krakowie, zwanego Brugiem, przyłożył. Później z jednej ostateczności przechodząc w drugą, przyjął wyznanie helweckie; udał się do Litwy, został tam duchownym w swem wyznaniu, a sprawując obowiązki przy zborze wileńskim, usiłował czynami i piórem nagrodzić współwiercom swoim krzywdę, którą im w Krakowie wyrządził. Prace duchowne, ślęczenia nad księgami i ciągłe walki z Jezuitami wileńskimi nadwątliły wnet zdrowie jego tak dalece, że około roku 1587 musiał upraszać przełożonych swoich, aby go na pewien czas od obowiązków duchownych uwolnili. Zyskawszy żądane pozwolenie udał się do Zasławia, do Jana Chlebowicza, podskarbiego litewskiego, od którego mile przyjęty i przez pięć lat utrzymywany, czas ten na pisanie dzieł poświęcił. W roku 1591 opuścił Zasław, przyjąwszy obowiązki kaznodziei nadwornego u księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego. Zdaje się atoli, że wnet uczuł ciężar nieznośny obowiązków prywatnych i nieznośniejszy jeszcze stosunek sługi uczonego z dumnym magnatem, albowiem w roku 1595 był już w Wilnie przy zborze tamtejszym i od niego wysłany został na synod generalny toruński, który podpisał. Odtąd sprawował ciągle obowiązki kaznodziei przy zborze wileńskim i w r. 1599 miał udział w zjeździe wileńskim, dyssydentów z wyznawcami Kościoła wschodniego. W tym samym czasie z Danielem Bilińskim i Popowskim, ministrami wileńskimi, zaburzał spokojność zboru wileńskiego, kłócąc się o pierwszeństwo. Po śmierci Stanisława Sudrowijusza, został senijorem dystryktu wileńskiego. Rok zgonu jego niewiadomy, żył przecież jeszcze w r. 1611, albowiem w tym czasie wspomina o nim Węgierski w *Slavonia reformata*, jako o żyjącym. Bock utrzymuje, że w r. 1612 powołanym został z Wilna na senijora dystryktu lubelskiego i że w tej godności podpisał odpowiedź Jakóba Zaborowskiego, daną w r. 1612 socyjanom. Węgierski atoli wyliczając senijorów dystryktu lubelskiego, jego pomija. Chrząstowski był jednym z najuczeńszych ludzi swego wyznania. Co do daru wymowy kościelnej nie miał sobie równego między współczesnymi współwiercami. Pisał bardzo wiele, najwięcej zaś w polskim języku, gdyż łaciński nie dobrze posiadał. Nie wszystkie atoli dzieła jego nas doszły, wiele zaginęło w rękopiśmie, inne w Anglii drukowane, nieznane są z przyczyny swej rzadkości. Od swoich współwierców był Chrząstowski

bardzo poważanym, okazuje się to z dzieł Łasickiego, Wolana i innych pisarzy kalwińskich, którzy ze czcią o nim wspominają. Reszka powiada, że na synodzie wileńskim r. 1590 odbytym, mianowany został wraz z sławnym Andrzejem Wolanem, cenzorem ksiąg kalwińskich. Z Jezuitami, mianowicie zaś z Stanisławem Grodzickim, Emanuelem Wegą, Hiszpanem Bellarminem, zacięte toczył walki. Pisma jego są powiększej części treści polemicznej i wychodziły w następującym porządku: 1) *Perła z Abakuka proroka wyjęta i za kolendę Janowi Chlebowiczowi oddana*, drukowano w Wilnie u Jana Karcana, 1583, w 4-ce; 2) *Obrona pewności dusznego zbawienia przeciwko papiezkiej wątpliwości, przez ks. Andrzeja Chrząstowskiego, pasterza olszańskiego, w duchu cichości i miłości spisana*, drukowano w Wilnie u Jana Karcana roku 1585 w 4-ce; 3) *Obrona tajemnicy Chrztu prawosławnego chrześcijaństwa*, tamże 1584 w 4-ce; 4) *Siedm kazań*, tamże i t. r. w 4-ce; 5) *Psychotopia albo czyściec ks. Stanisława Grodzickiego professora theologiej Societatis Jesu przedniejszego w Wilnie 20 Julii wzniecony na pogrzebie Oświeconej Księżnej J. M. Pani Katarzyny z Tęczyna małżonki J. X. M. P. Krzysztofa Radziwiłła i t. d., a przez X. Andrzeja Chrząstkowskiego kaznodzieję Jego Ks. Mci ugaszony 26 Junii*, 1592, Wilno, u Jakóba Markowicza, w 4-ce; 6) *Contradictionum in libro Roberti Bellarmini de Purgatorio Index. Collectus per A. Chrząstovium*, 1593, in 4-to s. l.; 7) *Bellum Jesuiticum sive ducentarum et quinque Jesuiticarum Condrudictionum Index* i t. d. *Per And. Chrąstovium Polonum*, Bazyleja, u Konrada Waldkirchein 1594, w 4-ce; 8) *Praxis de Caeremoniis et Canone missae*, Bazyleja, 1594, w 4-ce; 9) *Obrona prawdziwego szafunku Wieczerzy Pańskiej*, Wilno u J. Markowicza 1594; 10) *Kazanie na generalnym ewangelickim synodzie w Toruniu r. 1599 miane; wydrukowane w zbiorze kazań z tego powodu mianych*, Toruń 1599 w 4-ce. Prócz tego wydawał Chrząstowski i obce pisma i tak np. wydał dziełko Szymona Teofila Tarnowskiego, senijora zborów Braci czeskich w Wielkiej Polsce, pod tytułem: *Zwierciadło* i t. d.

Chrząstowski (Andrzej). Podług dzieła Bocka *Historia Anti Trinitar.*, dwóch było współcześnie żyjących i tegoż imienia Chrząstowskich, jeden wyżej wymieniony senijor kalwiński, drugi zaś socynijanin, który naprzód był dworzaninem królewskim, a potém także senijorem kalwińskim. Ponieważ obadwa pisali dzieła treści religijnej, więc też wielu pomięszało ich razem z sobą, jak to uczynił i Maciejowski w *Piśm. pol.*, t. III, str. 361. Tego drugiego dzieła są następne w druku: 1) *Rozmowa szlachcica ewangelika z ministrem ewangelickim, przy tym też i list do panów ewangelków przez Andrzeja Chrząstowskiego, o tém, dworzanina teraz ziemianina*, roku 1618. W dziełku tém rozprawia autor o poprawie i karności w kościele ewangelickim. Na to dał bezimienną odpowiedź senijor Gorzkowski w r. 1619, w dziełku Na *Rozmowę szlachcica* i t. d., *skromna a prawdziwa odpowiedź o tej*. Na co znowu Chrząstowski odpisał: 2) *Obrona dyjalogu Andrzeja Chrząstowskiego przeciwko księżej ministrom ewangelickim distriktu lubelskiego i ich odpowiedzi niesłusznie skromną i prawdziwą nazwaną. Przez tegoż Andrzeja Chrząstowskiego uczyniona i wydana* 1619. *F. M. S.*

Chrząstowski (Cypryjan), kaznodzieja zgromadzenia ks. Bernardynów w Lublinie, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, jest w druku jego: *Kazanie przy oddaniu ostatniej posługi Andrzejowi z Drzewiec Drzewieckiemu*, Poznań 1629, w którém są umieszczone rysy, opisujące ówczesnych ludzi przymioty.

Chrząstowski (Eugenijusz), współczesny dziennikarz, zmarły w roku 1850, wydawał w r. 1848 *Gazetę powszechną*.

Chrząszcz lub **Chrabąszcz** (*Melolontha*, Fabr.). Rodzaj owadów z rzędu tęgopokrywych (*Coleoptera*), z familii *Lamellicornia*, plemienia *Scarabeidea*. Cechy tego rodzaju są: rożki na końcach zgrubiałe, podzielone na blaszki, u płci obojej odmienne, u samca dłuższe, często z większej liczby blaszek złożone, u samic małe; nogi przednie uzbrojone na goleniach kolcami. Pokrywy skrzydeł podłużne, wypukłe, tyłu ciała nie zakrywają. Pędraki ich żyją w ziemi i karmią się korzeniami roślin, owady dojrzałe ich liśćmi. Owad ten powszechnie znany ze szkód, jakie sprawia w obudwóch peryjodach życia swego, w stanie pędraka i dojrzałego owadu, w pierwszym z nich żyje w ziemi najczęściej w bliskości drzew, którym obgryza końce korzeni miękkie, przeznaczone właśnie do ciągnienia soków, roślinom zielnym, w większej części użytecznym dla człowieka, całkowicie podgryza korzenie. W stanie pędraka przebywa 2 do 4 lat pod ziemią, i to nam tłomaczy dla czego nie każdego roku jednakowa liczba tych owadów się zjawia. Dojrzały owad wychodzi z poczwarki zwykle już w Marcu, lecz jeszcze jest słaby i miękki, powoli zbliża się ku powierzchni ziemi i oczekuje nastania cieplejszej pory i rozwinięcia się liści na drzewach. W Maju zwykle zjawia się nagle, gromadnie obsiada na drzewach i częstokroć je zupełnie z zieloności ogołaca. Przez dzień cały siedzą chrząszcze prawie nieruchomie na liściach, pod wieczór zaczynają latać. Lot ich jest ciężki, forsowny i nieostrożny, latając na oślep uderzają się ustawicznie o różne przedmioty. Życie ich w stanie dojrzałości jest krótkie, po odbytém parzeniu samce zdychają, samice nieco dłużej żyją, dla złożenia jaj zakopują się do ziemi i wracają na powierzchnię zakończyć życie. W ogólności pora trwania ich życia niewiele więcej nad miesiąc się przedłuża. Jaja wylęgają się w 6 tygodni po złożeniu, t. j. w Sierpniu. Pędraki wylęgłe są w kształcie podłużnego, obrączkowatego robaka, brudno białe lub żółtawe, całe są miękkie, tylko głowa i krótkie szponowate nogi uzbrojone są w twarde jakby rogowe pokrycie, kolor tych części jest ciemniejszy, kasztanowaty, lub płowy. Podawano różne sposoby gubienia tego szkodliwego owadu, z tych jedne są trudne do wykonania, a wszystkie skutek bardzo wątpliwy przynoszą. Stawianie przeciwdziałaczy naturalnych przynosi i w tym razie, jak i w innych podobnych walkach, np. z szarańczą, z owadami niszczącemi lasy, najwidoczniejsze wypadki. Na oskrzydlone owady najskuteczniejszém jest trzęsienie drzew podczas upału obsiadłych przez chrząszcze i spasanie spadłych na ziemię kaczkami, świńmi, a nawet psami. Przeciwko pędrakom głęboko w ziemi zagrzebanym, nie masz skuteczniejszego środka nad krety, które je przy znanej żarłoczności swojej, w trudnym do wiary stosunku pożerają, a tém niezawodnie opłacają niedogodności, jakie zrządzają szpecąc powierzchnię ziemi, wyrzucaniem kretowin. Niektóre ptaki znacznie się także do tego przykładają, z tych jedne jak dzierzby, sokoliki, wróble i t. d., wyjadają dojrzałe owady, inne jak: wrony, gawrony, mewy i t. d., ich pędraki, głównie w czasie orania. Oprócz znanego wszystkim pospolitego chrząszcza (*Melolontha vulgaris*), znajduje się u nas w kraju gatunek okazalszy lecz rzadszy *Melolontha fullo*, znacznie większy, do 1 ½ cala długości dorastający, ozdobnie ubarwiony na tle białawém plamami brązowo miedziastemi marmurkowato zlewającemi się. Wąsy mianowicie u samców okazałe, przeszło dwa razy dłuższe jak u chrząszcza zwyczajnego. W okolicach Warszawy pokazuje się ten gatunek zrzadka, przebywa w pobrzeżach lasów sosnowych,

gdyż najchętniej karmi się choiną. W południowej Europie ten ozdobny gatunek jest częstszy niż u nas. *A. W.*

Chrząszczyki borowe. Małe chrząszczowate owady, za korą żywych drzew żyjące, i tam swe przemiany odbywające, skutkiem czego drzewa obumierają. Różne ich są rodzaje: *korniki* w lasach iglastych, a zwłaszcza świerkowych, *ogłódki*, w drzewach okrągłolistnych, *bulwiki*, *przekorniki*, *zatkaliki*, *trzewie*. Owady te zwykle rzucają się na drzewa słabsze we wzroście i chorowite, takie więc z lasu wcześnie usuwać należy, aby niedopuścić rozmnożenia się chrząszczyków, które znajdując się w przeważającej ilości, w braku słabszych napadają drzewa zdrowe. Pomiędzy temi chrząszczowatemi owadami niektóre gatunki gnieżdżą się w starych pniach, a żywią rurką rdzenną młodych pędów na młodocianych sosnach, skutkiem czego pędy te obumierają. *Ed. P.*

Chrzcielnica, Baptisterium. Kiedy po uciszeniu się prześladowań, Kościół chrześcijański mógł już spokojnie wykonywać swoje obrzędy zewnętrzne, wówczas udzielano chrzest nie już pokątnie, w katakumbach i pieczarach lub miejscach ustronnych, ale w zabudowaniach przy kościele głównym, lub też w samym kościele, w kaplicach wyłącznie na ten cel przeznaczonych, zwłaszcza gdy dojrzałym osobom, udzielano w pierwszych wiekach, chrzest przez pogrążenie. Chrzcielnice bywały nawet urządzone w kościołach lub kaplicach tak obszerne, że w nich sobory odbywały swe posiedzenia. Były zwykle w kształcie rotund, ośmiokątów, lub dwónastokątów. Najdawniejszą budową tego rodzaju jest chrzcielnica przy kościele ś. Jana lateraneńskiego w Rzymie, do której zstępuje się po trzech stopniach marmurowych. Gdy ustał w Kościele rzymsko-katolickim zwyczaj chrztu przez pogrążenie, nie urządzano już osobnych na ten cel miejsc lub budowli, ale znajduje się w każdym kościele parafijalnym odpowiedne naczynie, nad którem odbywa się chrzest przez polanie, według rytuału przepisanego (ob. *Chrzest*).—Z zachowanych dotąd zabytków w rzeźbie i odlewach, najstarożytniejsze w Polsce po kościołach są chrzcielnice, jako najdawniejsze sprzęty nabożne, któremi się już zajmowały sztuki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Pierwotnie budowano je w ogromnym rozmiarze i stawiano zewnątrz kościoła, z czasem atoli stosownie do potrzeby kształt ich zmieniono, wstawiono do przedsionka i coraz więcej ozdabiano. Z początku okrywano je obrazami, później płaskorzeźbami przedstawiającemi dzieje z żywota Jezusa Chrystusa, Matki Bozkiej lub świętych Pańskich, na drzewie, kamieniu lub metalach. Najdawniejsze dotąd tylko z XIV wieku są znane; a taką jest chrzcielnica w kościele parafijalnym w Rogoźnie w wielkiém księstwie poznańskiém. Piękny ten zabytek lany jest ze spiżu na trzech podnóżach, figurami wcale niezłego dłuta ozdobiony. Równie godną jest uwagi chrzcielnica w Gdańsku w kościele Panny Maryi, w r. 1343, jak napis na niej wyrażony zaświadcza, zrobiona. Najwytworniejsze atoli pod względem pomysłu i wykonania w kościołach krakowskich, ś. Krzyża i u Karmelitów na Piasku znajdują się. Pierwsza mająca wysokości 1 stopę i 6 cali, u podstawy 2 stopy i 1 cal, jak z napisu pokazuje się jest dziełem Jana Fredental, nabyta od magistra Jakóba, a w 1320 roku wykonana. Płaskorzeźby umieszczone na niej wystawiają pewne ustępy obrazowane z Pisma ś., w środku zaś figury śś. Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama i Ewy, także Zwiastowanie N. M. P., Chrystusa na krzyżu, i napis scholastycznemi literami od góry następny: *Anno domini millesimo CCCXX in die sancti Augustini hoc opus inchoatum est per Johannem Fredental, comparatum est per Mgrum (magistrum) Jaco-*

bum; poniżej zaś legenda z Ewangelii. *Johannes quidam baptisavit aqua, vos autem baptisamissi in Spiritu sancto, amen.* Druga chrzcielnica pochodząca już z nieistniejącego w témże mieście kościoła ś. Szczepana, pod względem wyrobu jest daleko wspanialsza, wystawiona była w r. 1425. Wanna umieszczona na podstawie marmurowej, ma 1 stopę i 1 cal wysokości, odlana ze spiżu, ornamentowana herbami wypukłej rzeźby, przedstawiającemi: orły, pogonie, topory i t. p. tudzież wyobrażenia świętych, a między niemi piękną figurkę ś. Jerzego, który włócznią zabija smoka; do koła gotyckiemi literami napis: *Anno Domini Millesimo CCCCo vicesimo quinto hoc opus baptismi constructum est per honorabilem virum dominum Stanislaum Roi plebanum ecclesiae sancti Stephani, orate Deum pro eo.* Znajduje się również w starożytnym kościele ś. Jana w Toruniu chrzcielnica spiżowa, w stylu przechodnim z romańskiego do gotyckiego, której piękny wizerunek zamieszczony w *Wzorach sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce* (Seryja II). W Bodzentynie, odwiecznej siedzibie biskupów krakowskich, stoi dotąd kollegijata przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1452 wzniesiona, a w niej między wielu osobliwościami jest także chrzcielnica kamienna z wyrzeźbionym napisem: *Jesus Maria. Anno Domini Mille CCCCLXXXXII* (1492). Herby biskupów krakowskich rzeźbione są na około podstawy: *Dębno* (kardynała Zbigniewa), *Pius* (Tomasza Strzępińskiego), *Poraj* (Gruszczyńskiego), *Doliwa* (Jana z Brzezia), *Półkozic* (Jana Rzeszowskiego). Nakoniec orzeł polski jagielloński oznacza herb kardynała Fryderyka Jagiellończyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego (r. 1503), za rządów którego chrzcielnica ukończoną została. Między wielu innemi, pod względem dobrego gustu godnemi są nakoniec wspomnienia chrzcielnice wykute z kamienia w Kłobucku (1492 r.), Koprzywnicy, Jeżowie, Iwanowicach (1462 r.); ostatnia wyrobiona z ciosu, ozdobiona gotyckiemi łukami i ukośnym napisem, z wypukłemi głoskami. Na innych są herby, różne płaskorzeźby i t. p. *L. R.* i *C. B.*

Chrzciny. Obrząd kościelny i obchód domowy przy chrzcie dziecka. W dawnej Polsce, szczególniej po zamożniejszych dworach szlachty, obchodzono chrzciny z wystawą i przepychem nieraz. Uradowany szlachcic szczególniej z narodzin syna, sprowadzał muzykę, wyprawiał sutą ucztę, hojnie gości sproszonych podejmował, a przy kielichach wiwatowych strzelano z armatek i ręcznej broni, przy oświeconém podwórzu, przez zapalone smolne beczki. Taki nam obraz chrzcin zostawił Rej z czasów ostatnich Jagiellończyków. Za Zygmunta III był zwyczaj, że dawano dziewczynce czepeczek chrzestny ozdobny; dla chłopca wieniec chrzestny lub czapeczkę. Dary te pochodziły zwykle od rodziców chrzestnych. Wspaniałe chrzciny córki króla Zygmunta III, opisał Caetani w *Zbiorze pamiętników* Julijana U. Niemcewicza. W kościele świętego Jana warszawskim, rusztowanie około chrzcielnicy pokryto złotém wezgłowiem, chrzcielnicę lamą srebrną w polu ponsowém. Nuncyjusz w biskupich szatach z infułą na głowie, z assystencyją swoją, udał się do chrzcielnicy i zasiadł na krześle, czekając na przybycie króla i kardynała. Monarcha wszedł wielkiemi drzwiami, spotykał i przyjmował go legat. Król udał się do chóru, i w zwyczajném zasiadł miejscu na tronie przy wielkim ołtarzu. Za nim szła księżna Ołycka, Radziwiłłowa, niosąc królewnę przykrytą bogato haftowaném pięknem powiciem, darowaném przez brata jej, kardynała, królowej. Obok niosącej królewskie dziecię, szli dwaj senatorowie. Przyprowadzono królewicza małego i królewnę starszą. Damami i szlachtą cały kościół był napełniony. Wyszedł kardynał do chrzcielnicy, nuncyjusz ochrzcił kró-

lewnę, imie jej dano Katarzyna. Zaśpiewano po skończonym obrzędzie chrztu *Te Deum*, z odgłosem muzyki, w czasie którego król, kardynał i nuncyjusz klęczeli przed wielkim ołtarzem. Zwyczaj zachowywano na dworze polskim, że po chrzcinach, panie więcej zbliżone do tronu, królowej składały podarunki. W domach szlacheckich udzielano dary babce, trzymającej dziecko. Na Litwie był piękny zwyczaj, że przy odwiedzaniu położnicy, sąsiadki, przyjaciółki i krewne przywoziły pełne pudła pirogów, czyli ciast najwytworniejszych, dla uczęstowania zebranych gości. W dawnych wiekach nie dawano na chrzcie jak tylko jedno imie; Rej się gniewa, że podwójne bez potrzeby zaczęto dawać za jego czasów. Rodzice chrzestni dla trzymanego dziecka składali dary czy to w sztukach płótna, lub jakiej materyi, czy jak się często zdarzało, robili zapis jakiej summy, albo wioski dożywociem, czy na własność wieczystą. W Rossyi przy położnicy stoi zastawiony stolik, starannie nakryty z tacką, a każdy przybywający dla odwiedzenia jej, kładzie wedle możności i stanu osoby, którą odwiedza, sztukę złota, rubla, lub mniejszy pieniądz. Zbierała się z tego nieraz dość znaczna summa. (O medalach chrzestnych, ob. *Medale chrzestne*)

Chrzozonowicz (Karol), pierwotnie starszy nauczyciel białostockiego gimnazyjum, następnie inspektor gimnazyjum gubernijalnego w Wilnie, ostatnio dozorca szkoły powiatowej dworzańskiej w Święcianach, umarł 1850 r., powieść jego wierszem *Księżna Słucka* (umieszczona w *Radegaście*, piśmie zbiorowém, p. A. Kirkora wydawaném w Wilnie); także *Dawnuta* czyli pierwsze nazwanie Wiłkomierza, powieść rymowana, wyjęta z najazdów krzyżackich (ob. *Noworocznik literacki* ks. St. Krasińskiego, Petersburg 1838). Kilka podobnego rodzaju utworów miał pozostawić w rękopiśmie.

Chrześcijańska Archeologija. Archeologija jakiego narodu opisywać powinna przedmioty, w których się wyrażają jego szczegóły charakterystyczne; archeologija przeto chrześcijańska powinna opisywać szczegóły wyrażające ducha i byt chrześcijan. Są to: 1) instytucyje czyli ustanowienia, zwyczaje, nie zaś wypadki, gdyż te należą do historyi; 2) szczegóły, w których głównie objawia się duch chrześcijański, nie zaś cechy spólne chrześcijanom wraz ze wszystkimi ludźmi; 3) szczegóły, przez które charakter chrześcijański objawia się na zewnątrz, nie zaś dotyczące wyłącznie życia wewnętrznego; 4) szczegóły, w których się wyraził duch społeczności chrześcijańskiej, a zatém dotyczące przeszłości, co oznacza samo słowo greckie *archajos*, starożytny, dawny. Najzupełniejszy i najgłówniejszy objaw społeczności chrześcijańskiej wyraża się zewnętrznie w jej życiu kościelném, to jest w organizacyi, czci zewnętrznej i obrzędach, tudzież w karności Kościoła, którego Jezus Chrystus jest założycielem, a Duch święty prawodawcą i przewodnikiem. Szczegóły życia kościelnego są więc najgłówniejszym przedmiotem archeologii chrześcijańskiej; ale nie zaś jedynym jej przedmiotem, jak mylnie niekiedy mniemano; gdyż charakter chrześcijański i za ich obrębem wyrażał się w rozmaitych okolicznościach życia społecznego. Chrześcijańskie wyobrażenia, chrześcijańskie uczucia, chrześcijańskie dążności wpłynęły na życie domowe, obywatelskie, artystyczne, naukowe i polityczne chrześcijańskiej przeszłości, nadały im charakter właściwy i określiły formy szczególne. Dla tego też szczegóły życia domowego, obywatelskiego, artystycznego, naukowego i politycznego, słowem powszechnie społecznego życia przeszłości chrześcijańskiej, o ile są wyrażeniem wyłącznie chrześcijańskiego ducha, stają się przedmiotem archeologii chrześcijańskiej. *Terminus a quo* nie ulega żadnej wątpliwości. Archeologija sięga samychże początków chrześcijaństwa. Lecz podzielone są

zdania co do *Terminus ad quem*, czyli granic, na których kończyć się powinna. Walch, Arnold i inni ograniczają archeologiję panowaniem Konstantyna Wielkiego (zmarłego r. 337), Bingham, Rheinwald i Böhmer posuwają ją do Grzegorza Wielkiego (zmarłego r. 604); Augusti w dawniejszém swojém dziele *Memorabilia*, rozciąga archeologiję do XII wieku, a w późniejszém podręcznym aż do XV. Najlepiej zdają się być usprawiedliwione granice zakreślone przez Binghama, Rheinwalda i Böhmera, ponieważ z końcem VI wieku, przy śmierci Grzegorza Wielkiego, zasadnicze prawidła chrześcijaństwa, najważniejsze w nich zmiany, przypuszczalne nawet wydoskonalenia najgłówniejszych instytucyj, obrzędów i t. d. rozwinęły się i ustalone zostały. Inną także drogą przyjść możemy do podobnego rezultatu. Archeologija jest wykładem szczegółów życia chrześcijan w wiekach starożytnych. Wieki zaś starożytne kończą się oczywiście wówczas, gdy znikają starożytne narody, a narody germańskie zaczynają być głównemi przedstawcami życia chrześcijańskiego i najczynniej występującemi w historyi Kościoła. To zaszło w VIII wieku i Karolowingowie przegradzają wieki starożytne od średnich; nauka przeto starożytności chrześcijańskich u tego kresu zatrzymać się powinna. Wszelako inne jeszcze stanowisko podług nas na większą zasługuje uwagę. Wyrażenie *starożytny* jest względném i oznacza wszystko, na co zapatrujemy się wstecz ze stanowiska teraźniejszości. Starożytność więc jest przeszłością w ogólności; archeologija przeto chrześcijańska obejmować powinna szczegóły dotyczące życia domowego, cywilnego i t. p. w przeszłości i doprowadzić je do zupełnego i ostatecznego rozwinięcia. Rzeczą zaś bardzo podobną do prawdy, jest to, że instytucyje, zwyczaje, ustawy, obrzędy, obyczaje życia społecznego i kościelnego, stanęły na najwyższym swym szczeblu, w rozmaitych czasach, jedne wcześniej, drugie później, i dla tego archeologija chrześcijańska musi przebiegać rozmaite pasma wieków, aby przyjść do końca każdego z przedmiotów swej nauki. Jedna instytucyja chrześcijańska mogła stanąć w IV wieku na takim stopniu, na jakim znajduje się dzisiaj, gdy tymczasem inna doszła może do niego dopiero w XIV; i dla tego archeologija nie ma terminu *ad quem* ogólnego: każdy przedmiot ma swoję właściwą granicę, założoną nie podług woli archeologa, ale skutkiem własnego rozwoju. Zapewne od Dyjonizyjusza z Halikarnassu i Józefa Flawijusza, autorowie chrześcijańscy wzięli nazwisko archeologii. Pierwszy pisał *archajologia romaike*, drugi *archajologia judaike*. Celem ich było opisanie starożytnego stanu politycznego Rzymian i Hebrajczyków; ale dzieła ich są raczej historyją, niżeli archeologiją w znaczeniu nowożytném; gdyż właściwy pierwiastek archeologiczny, niewiele w nich uczuć się daje. Ojcowie Kościoła i starożytni pisarze kościelni zostawili wiele wiadomości archeologicznych, ale tylko ułamkowych, w swoich dziełach historycznych, apologijach, homilijach, katechizmach i t. p. Reformacyja zamierzając zwrócić Kościół jakoby do stanu pierwotnego, dała pochop do pilniejszego zgłębiania starożytności chrześcijańskich. Towarzystwo protestanckie w Magdeburgu, pod przewodnictwem Flacyjusa, Illiryjczyka, ułożyło *Centuryje magdeburskie* (ob.), z których każda obejmowała rubrykę: „Zwyczaje kościelne, organizacyja i administracyja Kościoła." Dokładniej tu, niż przedtém, opisywano przedmioty archeologiczne; ale nie była to jeszcze prawdziwa archeologija. Toż samo powiedzieć można o licznych badaniach archeologicznych, które kardynał Baronius wprowadził do swoich *Roczników*, wymierzonych przeciw *Centuryjom*. Te roczniki stały się powodem do pierwszego dzieła o archeologii chrześcijańskiej, różnej od historyi Kościoła. W miarę wychodzenia kolejno Roczników, Kornelijusz

Schulting, wybrał, za zezwoleniem samegoż Baroniusa, wszystkie szczegóły archeologiczne z pierwszych ośmiu jego tomów in folio i zamieścił je w dziele *Thesaurus sacrarum Antiquitatum*, w 8-miu tomach in 8-vo min., 1603 r., doprowadzoném od początków chrześcijaństwa, do r. 714. Zawiera wyborne materyjały; ale brak mu planu, gdyż trzyma się wciąż chronologii Baroniusa, i często występuje z ostrą polemiką przeciw protestantom. Przykład podany przez Schultinga nieprędko znalazł naśladowców, i pół wieku upłynęło do czasu aż pokazywać się zaczęły dzieła archeologiczne w formie słownikowej. W początkach wieku XVIII Anglik Józef Bingham utorował nową drogę do badań tego rodzaju, obszerném i dotąd szacowaném dziełem: *Origines seu antiquitates ecclesiasticae*, wydaném po angielsku r. 1708. Ale bardziej się rozszerzyło na stałym lądzie w tłómaczeniu łacińskiém Grischoviusa (Halla 1724 do 1738, tomów 11). Blackmore, pseudonym angielski, ogłosił drukiem wyciąg z powyższego dzieła, z wielkiém zmartwieniem autora, a plagijat ten przełożył na niemiecki protestant Rambach. Jest także katolicki wyciąg z Binghama, w 4 tomach, (Augsburg 1788—1796). Uczony Dominikan Mamachi, przedsięwziął stosownie do życzenia papieża Benedykta XIV, dzieło obszerniejsze jeszcze od Binghama, to jest *Originum et antiquitatum Christianorum libri XX*, (Rzym 1749—55); ale ze 20-stu zamierzonych ksiąg, wyszły tylko 4, w tomach 5 in 4-to. Selvaggio wydał zwięźlejsze i przystępniejsze dzieło: *Antiquitatum Christianorum Institutiones* (Neapol 1772—1774, tomów 6). Po nim Jezuita niemiecki Fr. Xaw. Mannhart wydał: *Liber singularis de antiquit. Christianorum*, Augsburg 1768. Obu przewyższył ks. Pellicia, professor w Neapolu, dziełem: *De Christianae Ecclesiae primae, mediae et novissimae aetatis politia libri VI*, (Neapol 1777, tomów 2). W pięć lat dodał trzeci tom rozpraw. Do późniejszych edycyj należy wydanie Bittera i Brauna, w Kolonii, 1829 do 1838, we 3 tomach. Prace Pellicia, wziął uczony dr. Binterim za podstawę swojego dzieła: *Denkwürdigkeiten der christkatholischen Kirche* (Moguncyja, 1821—1841, tomów 7). Zaledwie zasługuje na wzmiankę Lochercra krótki *Lehrbuch der christlichen Archaeologie* (Frankfurt, 1832). U protestantów po Binghamie, wydali w wieku przeszłym krótkie zbiory archeologii: Walch, Baumgarten, Simonis, Vogel, Haug. Wyższém jest od poprzednich dzieło Augusti: *Denkwürdigkeiten aus der christlichen Archaeologie* (Lipsk 1817—31, tomów 12, w 8 ce). Augusti sam ogłosił wyciąg z tego dzieła, we 3 tomach, pod tytułem: *Handbuch der christlichen Archaeologie* (Lipsk 1836). Obok Augustego, zasługują na wzmiankę Rheinwald, *Kirchliche Archaeologie* (Berlin 1830); Wilhelm Böhmer, *Die christlichkirchliche Alterthumswissenschaft* (Wrocław, 1836, tomów 2, w 8-ce). Siegel wydał słownik archeologiczny 1835. Są także dzieła o pojedyńczych częściach archeologii, jako to archeologija czci zewnętrznej przez kardynała Bona i *de antiquis Ecclesiae ritibus*, tomów 4, przez Edmunda Martène, uczonego Benedyktyna kongregacyi ś. Maura. Tu także należy nowa *Liturgia sacra* Marezolla i Schnellera. *L. R.*

Chrześcijańska filozofija, ob. *Filozofija.*

Chrześcijańska nauka, ob. *Katechizm.*

Chrześcijańska sztuka. W historyi początkowej sztuki chrześcijańskiej zajmuje nas przedewszystkiém stosunek, w jakim pierwsze próby artystyczne Chrześcijan zostawały względem starożytności pogańskiej. Wprawdzie kwiat sztuki greckiej oddawna wówczas nie istniał; żaden już ani Grek, ani Rzymianin, nie był w stanie tworzyć z ową swobodą duchową, którą wielcy sztukmistrze ateńscy unieśmiertelnili swoją ojczyznę; ale typy wielkich ideałów,

harmonija form, godność i szlachetność w postawie i giestach, wszystko to było ciągłym jeszcze przedmiotem dość szczęśliwego nawet naśladownictwa, a bezecne zbytki Rzymian tak wzniosłego przez to nabrały poniekąd charakteru, że ten ostatni godzi nas niekiedy z upadkiem epoki, bo przypomina głębsze, prawdziwie etyczne znaczenie artystycznej Grecyi. Chrystyjanizm więc zastał jeszcze formę sztuki wysoko wykształconą, wraz z techniką bogato rozwiniętą i byłby mógł użyć ich do własnych swoich kreacyj; ale zmuszony wystąpić nieprzyjaźnie przeciwko religijom pogańskim i ich stronnikom, nie chciał zrazu przedstawiać plastycznie żadnych świętych przedmiotów swej wiary, a później, kiedy już pierwszy ten wstręt go ominął, sztuka pogańska bliską była zupełnego upadku. Tak więc artyści chrześcijańscy tworzyć zaczęli na zepsutą manierę ostatniej epoki rzymskiej, a jeżeli gdzie niegdzie jeszcze dochodził ich odblask wielkości starożytnej, używali go w sposób sobie całkiem właściwy i tę wielkość częstokroć przekrzywiający. Powodem tej rozmyślnej oppozycyi przeciwko sztuce było nie tyle jeszcze przywiązanie do prawa Mojżeszowego, niemożliwe nawet u chrześcijan, po większej części pochodzących z pogan, ile raczej ta okoliczność, że sztukę w ogóle uważali za służebną i za główną podporę religij bałwochwalczych, i że obok tego poznano ją dopiero w owym stanie poniżenia, który upodobał sobie w wyuzdanych igraszkach zmysłowych. Zdawało się, że sztuka sprzyja zarazem pogaństwu i zepsuciu obyczajów. Artystów, którzy robili obrazy lub posągi bogów, wystawiano jako posłańców djabła; kościół odmawiał im chrztu, dopóki się rzemiosła swego nie zrzekli a na ochrzczonych rzucano klątwę. Drażliwość tę posuwano nawet tak daleko, że umyślnie postać Chrystusa wyobrażano sobie tak brzydką i odrażającą, iż artysta zwątpić musiał o możliwości godnego przedstawienia go; wyobrażenie to popierano miejscami z Pisma ś., jak np. z Izajasza proroka: „Oto się szczęśliwie powiedzie sludze swemu. Wywyższony i podniesiony i bardzo uwielbiony będzie.—Jako wiele ich zdumieją się nad nim, że *przemierzła* jest nad inne ludzie osoba jego, a *kształt* jego nad syny ludzkie." (LII, 13 i 14); albo: „Bo wyrosł jako latorośłka przed nim, a jako korzeń z ziemi suchej, *nie mając kształtu ani piękności*; i widzieliśmy go, ale nie było widzieć, czemubyśmy go żądać mieli" (LIII, 2).—Samo się przez się rozumie, że zamiłowani w piękności poganie ostro ganili podobne pojęcia, jakoż z pierwszych czasów chrześcijaństwa przechowało się w tym przedmio ie kilka pism gwałtownie polemicznych. Ale w sztuce wyższy żyje pierwiastek, dźwigający nietylko w ogóle uczucie etyczne człowieka, lecz po szczególe urzeczywistniający się, co do najgłębszych swoich objawów, dopiero w chrześcijańskim poglądzie na świat i ludzkość. Ztąd też poszło, że owa oppozycyja długotrwałą być nie mogła i że upaść musiała sama z siebie, kiedy na początku IV wieku, pod Konstantynem W. chrystyjanizm jawnie został uznanym, a zwycięztwo jego nad bałwochwalstwem żadnej już niepodpadało kwestyi. Mnóstwo utworów sztuki, które powstały w pierwszych wiekach po tym wypadku, wprawdzie podrzędnych pod względem wykonania praktycznego, lecz tém znakomitszych dla panującej w nich myśli, widocznie dowodzą, że tylko przymus zewnętrzny tamował poprzednio popęd twórczy sztukmistrzów. Trudno jednak zaprzeczyć, że ów nieprzyjazny stosunek naprowadził pierwotną sztukę chrześcijańską na drogę wcale oryginalną; już przedtém bowiem artyści, chcąc choć w części dogodzić wewnętrznej potrzebie obrazowego oddania swoich uczuć i wierzeń, czynili to w taki sposób, żeby nie obrażali przytém pokory ludzkiej plastycznem wyobrażeniem istot najświętszych; żeby, jednem słowem, nie przypominali w niczém

czci obrazów pogańskich. Zwrócili się więc do przedmiotów całkiem powszednich, które skutkiem jakiegokolwiek związku z nową nauką, otrzymywały pewne wyższe i uświęcone przez zwyczaj znaczenie; mówimy tu o znanych symbolach monogrammu Chrystusa, krzyża, kotwicy, łodzi, liry, palmy, ryby, gołębicy, baranka, grona winnego i t. d., jednostajnie powtarzających się na owoczesnych sygnetach, lampach, czarach i puharach. Monogramm Chrystusa składał się z dwóch początkowych liter greckich tego nazwiska, t. j.: *X* (*ch*) i *P* (*r*), połączonych z sobą na rozmaite sposoby, niekiedy z dodaniem *A* i *Ω* (*Alfy* i *Omegi*), z Apokalipsy ś. Jana. Kotwica wyobrażała nadzieję, wiarę i stałość w cierpieniu; łódź Kościół chrześcijański; lira symbol służby Bożej; palma zwycięztwo nad śmiercią; ryba jest symbolem wyznawców Chrystusa (ze względu na chrzest) i samego Chrystusa, a to dla tego, że w wyrazie greckim *ryba, ΙΧΘΥΣ* (*ichthys*), mieszczą się początkowe litery imienia Chrystusowego: *Ιησοῦς Χριστὸς, Θεοῦ Υἱὸς, Σωτηρ* (Jesus Christos Theu Yios Soter), *Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel*. Gołębica jest symbolem Chrystusa, Ducha świętego, miłości małżeńskiej i niewinności. Baranek oznacza Chrystusa, jako Baranka Bożego, albo też uczniów jego ze względu na jego pasterstwo; winne grono było wyznawcą Chrystusa, on sam zaś latoroślą i t. d. Otóż taki wstręt do bezpośredniego unaocznienia świętości i symboliczne zasłanianie jej, pozostały odtąd główną cechą w tych nawet utworach sztuki, które ukazały się następnie w pierwszych wiekach chrześcijańskich. Ilość ich w ogóle tak jest małą, że nie mamy tu potrzeby mówić oddzielnie o rzeźbie i malarstwie; i tak np., jedném z najczęstszych owej epoki wyobrażeń Chrystusa, mającém już być czémś więcej, niż prostém tylko przypomnieniem jego nazwiska (jakiém był mianowicie monogramm), a jednak nie dorastającém jeszcze znaczenia wizerunku, jest postać *Dobrego pasterza*. Wszakże sam Zbawiciel powiedział o sobie, że jest dobrym pasterzem; takim go też zwiastowali prorocy. Pasterza tego wyobrażano czasem w pośrodku trzody, samego lub z pomocnikiem, pieszczącego się z owieczką, albo z fletem w ręku, czasem żałującego owcy zbłąkanej, albo dźwigającego na plecach odszukaną; najczęściej jest on młodzieńcem, niekiedy mężczyzną w sile wieku, odzianym w szaty proste, z płaszczykiem krótkim (nakształt *Casuli* kapłańskiej), zawieszonym na ramionach. Wszystkie te wyobrażenia nacechowane są pewną ciszą idylliczną, usposabiającą do spokojnego rozmyślania; do najpowabniejszych należy płaskorzeźba na sarkofagu w katakumbach rzymskich, gdzie Chrystus w postaci młodzieńca, o długich puklach włosów, stoi między dwoma drzewami, mając po obu bokach po owieczce, z których jednę ręką głaszcze i pieści. Mniej często wyobrażano Zbawiciela pod postacią Orfeusza, nęcącego tonem swej liry zwierzęta leśne; w ogóle bowiem dziwnym zwrotem, najwyższe właśnie przedmioty poglądu chrześcijańskiego uosabiano niekiedy w formach wyłącznie pogańskich, jak to miewało miejsce także z niektóremi siłami lub objawami natury, np. z rzekami pod postacią bożków rzecznych i t. d. Podobne pojęcia dotrwały aż po sam koniec wieków średnich. Nie kontentowano się atoli ogólnym obrazem Chrystusa i jego wiernych; chciano również unaocznić cudowne tajemnice jego urodzenia, jego życie, Mękę, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. Jako więc Stary Testament jest zwiastowaniem Nowego, starano się obok prawdziwych w nim przepowiedni, upatrywać nawet w faktach odniesienie się do szczegółów z życia Zbawiciela, które w skutek tego wyobrażano pod postacią odpowiednich wypadków ze Starego Testamentu; ztąd ogromna znowu obfitość motywów artystycznych, które pomimo tego naprowadzały tylko na zawarte

w nich myśli, a nie mogły zrażać uczucia widza bezpośredniém uosobieniem Tego, którego w duchu jedynie czcili prawdziwi wyznawcy. Abraham chcący ofiarować Izaaka na stosie, to Bóg Ojciec, który Syna Swego jedynego oddaje światu, który ukochał; Mojżesz wydobywający źródło ze skały, to cudowne narodzenie Chrystusa Pana z Maryi Dziewicy; Job dręczony obrzydliwą chorobą i otoczony przyjaciołmi, którzy przed zapowietrzającym smrodem zatykają sobie nos i usta, to, według słów proroka, „On najwzgardzeńszy i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści; . . . Zaiste On niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony.” Daniel w lwiej jamie, to Chrystus, który zstąpił do doliny śmierci, ale zmartwychwstał do życia; jego ramiona rozciągnięte, podług zwyczaju modlitwy starochrześcijańskiej, zdają się zarazem wskazywać postawę Ukrzyżowanego. Elijasz, unoszący się na wozie ku niebu, to Zmartwychwstanie Zbawiciela; najczęściej jednak wyobrażano historyję Jonasza, jak go z pokładu statku ciskają nagiego w morze, jak go pożera wieloryb i potém znowu na brzeg wyrzuca:—wyobrażano w ten sposób Śmierć i Zmartwychwstanie Pańskie. Upodobanie w tego rodzaju wyobrażeniach utrzymało się również przez całe wieki średnie, choć później stawiano zwykle obok nich odpowiednie wypadki z życia samego Zbawiciela. Gdy to nie wystarczyło, wpadli artyści na inny sposób przedstawiania poniekąd bezpośrednio czynów Chrystusa; rozmaite cuda jego wyobrażano jakoby spełniane przez idealnej postaci młodzieńca, który rozmnażał bochenki chleba, wodę przemieniał w wino, przywracał wzrok niewidomym, uzdrawiał chromych, wskrzeszał Łazarza i t. d. W tej także postaci upatrywano tedy raczej symbol, niż rzeczywisty wizerunek Pański; osobistość Syna Bożego nikła i unaoczniała się jedynie w wiekuistej młodości i żywotnej sile Najświętszego Cudotwórcy. Wszakże już z IV wieku mamy kilkakrotne wyobrażenia adoracyi trzech królów, odnoszące się do indywidualnej osobistości Chrystusa i Panny Maryi, albo Zbawiciela otoczonego apostołami (szczególnie w płaskorzeźbach na sarkofagach), chociaż niezaprzeczenie przeważa pierwszy kierunek symboliczny. Gdzie pozwalała miejscowość, symbola te łączono w większe gruppy, tworzące jednę całość chwały Chrystusa Pana i pociechy duszy chrześcijańskiej. Pojedyńcze szczegóły podobnych wyobrażeń przechowały się na różnego rodzaju sprzętach; znaczniejsze dzieła *plastyczne* widać mianowicie po bokach grobowców, których wielką ilość posiada muzeum starożytności chrześcijańskich w Watykanie. Większe *obrazy* odkryto w katakumbach (ob.) rzymskich, kiedy na początku XVII wieku przetrząsano gorliwie te groby świętych męczenników. Katakumby te składają się po większej części z ciasnych i krętych korytarzy, po bokach których są umieszczone niskie grobowce; tu i owdzie korytarze te prowadzą do małych komnat, przyozdobionych architektonicznie, które w święta męczenników służyły za kaplice. Ściany, framugi i pułapy tych małych komnat pokryte były najrozmaitszemi malowidłami; z nich najcelniejsze, największe i najbardziej znaczące, znajdują się w części katakumb, zwanej *Kalixtyńską*, pod *Via Appia* i *Ardeatina*. Obecnie katakumby te po większej części są niedostępne, a tam, gdzie chodzić jeszcze wolno, ostatnie już zgasły ślady ściennych malowideł; sądzić więc o nich możemy jedynie z niedokładnych rycin, które wydano zaraz po ich odkryciu. Wszakże i z tych już wnosić możemy o nader umiejętnym rozkładzie całości, o ozdobach ściennych bardzo zbliżonych do malowideł starożytnych, nakoniec o stylu oryginalnym, pełnym jednak szlachetnej uroczystości, chociaż z drugiej strony, technika w szczegółach zapewne była bardzo nieokrzesaną. Widać to mianowi-

cie, że artyści zamierzali idealizować swoje postacie, zwłaszcza w naśladowaniu harmonijnych form starożytnej draperyi, gdy tymczasem tu i owdzie wydarzające się portrety pojawiają się w mniej pięknych formach szczególnego kostjumu epoki. W większych tylko katakumbach neapolitańskich zachowały się, obok późniejszych wyobrażeń, niektóre malowidła ścienne z pierwszych czasów sztuki chrześcijańskiej, które jakkolwiek pod względem wykonania bardzo dziecinne, ścisłością rysunku przypominają dzieła starożytne. Powiedzieliśmy poprzednio, że pomimo kierunku przeważnie symbolicznego, zostały nam jednak z tego czasu niektóre utwory, przedstawiające Chrystusa w ludzkiej postaci, a dodać tu wypada, że ten typ portretowy rysów twarzy Zbawiciela utrzymał się, począwszy od IV stulecia, przez całe wieki średnie aż do naszych czasów. Najpierwszą wskazówkę piśmienną tego typu, mamy w znanym liście Lentulusa do senatu rzymskiego, jakoby pisanym za życia Jezusa Chrystusa, choć zapewne należącym do trzeciego wieku naszej ery; Lentulus ten miał niby być poprzednikiem Ponckiego Piłata w namiestnictwie Palestyny i o powierzchowności Pana naszego wyraża się w sposób następujący: „Jest to mąż wzrostu słusznego, poważnego oblicza, którego ci, co nań patrzą, zarówno obawiać się mogą, jak kochać. Włosy jego są w puklach i kędzierzawe, nieco ciemne i błyszczące, spadają z ramion i w środku, na sposób nazareński, rozdzielone. Czoło jest gładkie i nadzwyczaj pogodne, twarz bez zmarszczek i znamion, miła umiarkowanym rumieńcem. Nos i usta są bez skazy, broda gęsta i rudawa, niezbyt długa, przedzielona środkiem; oczy zmienne (*oculis variis*) i świecące.” Opis ten, równie jak drugi, przypisywany Janowi z Damaszku, wprawdzie zbyt ogólne tylko przedstawia zarysy; te jednak zgadzają się przynajmniej z owemi najdawniejszemi wizerunkami Zbawiciela, co dowodzi, że artyści nie postępowali samowolnie, lecz trzymali się pewnej tradycyi, która stała się następnie niezmienną normą dla potomności.—Inny duch sztuki przemawia z wielkich obrazów *mozajkowych*, które się przechowały w najdawniejszych kościołach chrześcijańskich; obfituje w nie zwłaszcza Rzym, główne siedlisko hierarchii kościelnej, gdzie skutkiem przywilejów cesarskich od Konstantyna, jako też zapisów pobożnych, nagromadziły się największe skarby i najwięcej stawiano gmachów kościelnych. Mozajki te i same gmachy sięgają od połowy piątego do połowy dziewiątego stulecia i stanowią poniekąd drugą epokę sztuki chrześcijańskiej. Układ ich zależał od właściwości budynków, na przyozdobienie których miały służyć; budynki zaś te, bazylikami (ob.) zwane, stawiane na wzór gmachów starożytnych, składały się z środkowej nawy podłużnej, mającej zwykle po bokach nawy podrzędne czyli korytarze, a kończącej się wielką sklepioną framugą, przed którą był ołtarz. Oczywiście największą troskliwość zwracano na uświetnienie tej framugi, jako najcelniejszej części całej bazyliki; wyobrażano więc w niej w kolossalnej postawie mozajki Chrystusa (rzadko kiedy Matki Boskiej), a obok Niego apostołów i innych świętych; zwykle nad głową Zbawiciela unosi się ręka (Boga Ojca) z koroną. Mozajkom tym brak wprawdzie życia indywidualnego i technika już nierównie tu jest niższą, jak w utworach pierwszego okresu, najlichszą zaś w należących do ósmego i dziewiątego stulecia, czyli do końca okresu drugiego; przecież niepodobna nie uznać wiekuistego i uroczystego spokoju, stanowiącego charakter zasadniczy tych wyobrażeń; sama już kolosalna ich wielkość napawa czcią świątobliwą, a idealne draperyje sprawiają wrażenie wyższej natury, nie zmąconej żadną namiętnością. Uderzający wyjątek z tego ogólnego charakteru mozajk stanowią ściany nawy środkowej w kościele *Santa Maria Maggiore* w Rzymie, się-

gające zapewne piątego wieku, a wyobrażające na licznych drobniejszych polach sceny z historyi świętej Starego Testamentu. — Po mozajkach wspomnieć jeszcze winniśmy o *miniaturach*, któremi przyozdabiano książki do służby Bożej potrzebne; najznakomitszém z dzieł tego rodzaju jest rola pargaminowa, przeszło 30 stóp długa, znajdująca się w biblijotece watykańskiej w Rzymie, a wyobrażająca główne wypadki z życia Jozuego. Tu występuje już malarstwo historyczne zupełnie rozwinięte, a nawet w szczegółach z tak właściwą sobie żywością i uczuciem tak silnie wyrażonem, że kompozycycyję dzieła tego odnieść należy do najdawniejszych czasów chrześcijańskich, kiedy sztuka starożytna wpływu swego jeszcze nie całkiem była utraciła. W VIII i w IX wieku szczególnej nabiera wagi szkoła miniaturzystów, których, jak się zdaje, zatrudniali szczególnie cesarze Karolingi; wymieniamy tu z pomiędzy wielu innych: ozdoby wielkiego rękopismu Biblii, przechowywanego dawniej w *San Paolo fuori le mura* w Rzymie, a teraz w kościele ś. Kalixta z tamtej strony Tybru; księgę Ewangelii Lotaryjusza w biblijotece paryzkiej; Ewangelije Karola Łysego, niegdyś w kościele ś. Emmerama w Ratyzbonie, dziś w biblijotece królewskiej w Monachijum i t. d. W tych ostatnich malowidłach widzimy ostatni już odblask owej najdawniejszej sztuki chrześcijańskiej; we Włoszech bowiem, gdzie wojny z cesarstwem wschodniém, oraz panowanie Longobardów i Karolingów, rozwiązało wszystkie istniejące stosunki, gdzie skutkiem tego ukazało się największe zamięszanie w życiu publiczném i prywatném, od tej pory sztuka całkiem wygasła, chyba żeby kto nazwać chciał sztuką najzupełniejszy brak formy, niezgrabność i niepewność w rysunku, miejscami tylko zamazanego kolorowemi plamami, jaki spostrzegamy w nielicznych pracach malarzy włoskich z trzeciego okresu, t. j. z dziesiątego, jedenastego i dwunastego wieku po nar. Chryst.—Natomiast w cesarstwie *byzantyńskiém* wykonanie sztuki, jako potrzebnej dla poparcia przepychu kościoła i dworu, utrzymało się po sam koniec bez przerwy. Byzantyni to, przechowawszy u siebie styl starorzymskiej sztuki chrześcijańskiej i pewną biegłość ręczną, zaszczepili je następnie w nowe życie budzące się w trzynastym wieku (*okres czwarty*) na Zachodzie, mianowicie we Włoszech. Wprawdzie pamiętać należy, że równie jak całe ich życie było wprost tylko formalném, tak i zewnętrzną tylko martwą wypiastowali formę owych dawniejszych utworów artystycznych; wszakże w każdym razie ta sama forma służyła była niegdyś za wyraz prawdziwego i głębokiego uczucia, mogła zatém znów kiedyś zostać uduchowioną i tém samém poprowadzić umysł ludzki na szlachetniejsze tory. Po większej więc części wyobrażenia sztuki byzantyńskiej (ob.) istotnemi są naśladowaniami dzieł już istniejących, pozostałych z epoki świetniejszej; niektóre z nich sięgają nawet starożytności klassycznej, a motywa ich niekiedy są pełne znaczenia i myśli. Pod względem wykonania, martwe te, równie obrazy jak miniatury, ozdobione są nader czysto, jakkolwiek bez znajomości harmonii kolorów; przeważnym u nich jest ton zielono-żółtawy i częste użycie złota, mianowicie na tłach całkiem wyzłacanych. Dopóki trwało to pozorne życie cesarstwa wschodniego, i niemal aż do naszych czasów, Grecy malowali ciągle w tym samym sposobie, nie przejmując się innemi wrażeniami, prócz zewnętrznych, jakie spłynęły na nich od Włochów. Na początku wieku XIII (r. 1204) zdobycie i zrabowanie Konstantynopola przez Łacinników, pierwszy dało powód do przeniesienia się do Włoch, a zwłaszcza do Wenecyi, celniejszych artystów byzantyńskich; tu najdawniejsze też mamy pomniki ich mozajki i malarstwa, z których wyrosła następnie najświetniejsza ze wszystkich *Sztuka Włoska* (ob.). O ile główną jej

podstawą był chrystyjanizm, ocenią czytelnicy ze szczegółowego przebiegu historyi sztuki, równie we Włoszech, jak w Niemczech i w Hiszpanii, skreślonego pod napisem krajów właściwych; w Niderlandach, we Francyi, a bardziej jeszcze u innych narodów europejskich, rozwinęła się sztuka zbyt późno, albo zbyt mało samoistnie, żeby się w niej charakter chrześcijański wyłącznie i zupełnie mógł uwydatnić.—Kończąc, kilka słów jeszcze powiemy o architekturze chrześcijańskiej, której szczegółowe i charakterystyczne objawy obacz pod artykułem: *Budownictwo*. Jedyna to sztuka, w której od samego niemal początku, wieje zasada wyższa od starożytnej; jako bowiem bogowie klassyczni należeli do ziemi, tak też i poświęcone im świątynie rozsiadały się szeroko, wsparte na pięknych i lekkich kolumnach, z któremi harmonijną tworzyły całość; architektura chrześcijańska Boga swego szukała w wyżynach i tęskne ramiona swoje wyciągała ku niebu. Wprawdzie myśl ta w nieokrzesanej tylko prostocie wyrażała się z razu w bazylikach (ob.), wkrótce jednak w tak zwanych baptysteryjach (ob.), czyli kościołach chrzcielnych, przybrała sklepione kopuły, z których następnie na Wschodzie wyrodził się styl byzantyński, na Zachohzie tak zwany romański. Dążące ku wysokości pilastry doszły do najpotężniejszego szczytu i prawdziwego religijnego namaszczenia w architekturze gotyckiej, której okres kwitnienia ustanowić można po koniec XVI wieku. Nowsze czasy, pomimo że liczni i znakomici artyści we wszystkich rodzajach sztuki usiłowali odrodzić ideę wyrażającego się w nich chrystyjanizmu, w usiłowaniach tych rzadko kiedy bywały szczęśliwe; architektura odtwarza głównie rzeczy dawniejsze; rzeźba służy chwili obecnej w popiersiach i pomnikach (zaszczytny u nas wyjątek stanowi Oskar Sosnowski, którego piękne posągi *Chrystusa* i *Anioła Zmartwychwstania*, zdobią kościół ks. Karmelitów w Warszawie); w malarstwie tylko wypłynęli z nowym chrześcijańskim kierunkiem niemieccy malarze Overbeck i Cornelius, z których zwłaszcza pierwszy, sztukę uważa jedynie za służebnicę religii. O muzyce chrześcijańskiej, ob. *Kościelna muzyka*. *F. H. L.*

Chrześcijańskie stowarzyszenie niemieckie, powstało r. 1780 w Bazylei, za staraniem doktora Jana Urlspergera, a celem jego było rozkrzewienie Ewangelii i rozwijanie życia pobożnego. Aby dopiąć tego, stowarzyszenie drukowało książki treści religijnej i w czysto biblijnym duchu pisane, starając się o ich jak największe rozejście. Nadto rozdawano i rosprzedawano Biblije i rozprawy religijne. Stowarzyszeni napisali dla siebie zasady postępowania, starając się żyć podułg tychże. Sprawozdania z czynności stowarzyszenia, początkowo rozsyłane były piśmiennie, następnie zaś je drukowano. Tym sposobem powstało pismo: Zbiór wiadomości dla miłośników prawdy (*Sammlung für Liebhaber christlicher Wahrheit*). Stowarzyszenie to, jest źródłem z którego w późniejszych latach powstały: bazylejskie towarzystwo biblijne (1804), bazylejskie towarzystwo missyjne (1806), instytut nauczycieli i moralnie zaniedbanych dzieci w Bruggen (1820), stowarzyszenie przyjaciół Izraela, instytut głuchoniemych w Riehen i wiele innych. Z członków stowarzyszenia zasługują na wspomnienie: Steinkopff, Schmidt, Blumhardt i Spittler. Stowarzyszenie istnieje jeszcze. Jego archiwum w Bazylei zawiera w sobie bogate materyjały do historyi rozwoju wewnętrznego chrześcijaństwa. *L. O.*

Chrześcijaństwo, Chrystyjanizm, nazwa zbiorowa tych, którzy składają ową wielką rodzinę Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, należy się nie jednemu wyznaniu, ale wszystkim wyznaniom, oddającym cześć ukrzyżowanemu Zbawicielowi świata. Prawdę na której chrześcijaństwo jest oparte, wypowiadają słowa Ewangelii ś. Jana: „Tak Bóg umiłował świat, że oddał (na śmierć) Syna swego

jednorodzonego, aby wszyscy którzy w niego wierzą nie zginęli, ale mieli żywot wieczny'' (*Ewang. u ś. Jana*, III, 16). To jest, że w osobie Chrystusa, nastąpiło pojednanie ludzkości z Bogiem, że w Chrystusie objawiona została łaska Boża, a rozgrzeszony człowiek, stawszy się przez chrzest dziecięciem Bożem, ma na ziemi jako dziedzic życia wiecznego, żyć po bożemu czyli wedle woli Boga. Chrystus na to umarł i na to zmartwychwstał, jako prawdziwy Bóg i człowiek, aby ludzkość poświęcona Duchem świętym, żyła z Bogiem i w Bogu. Życie chrześcijan, nie może i nie powinno być samolubném; bo kiedy Bóg w miłości swej oddał za nas Syna swego na śmierć, to i my jego miłować powinniśmy, a miłując jego, miłować się wzajemnie, czyniąc dzieła Boże, czyniąc wszystko w zgodzie z wolą Boga. Dla tego też chrześcijaństwo nie jest partykularyzmem. Bóg umiłował świat w Chrystusie i świat cały w Chrystusie tylko może znaleść zbawienie, to jest wyzwolić się z tego, co jest wprost przeciwne Bogu, ze złego, z kłamstwa i z samolubstwa. Chrystus gładzi grzechy świata, na to, aby świat stawał się coraz świętszym. Chrystus umarł za wszystkich i za każdego, bo wszyscy i każden z natury poddany jest grzechowi; dla tego też i narody i człowiek pojedynczy, żyć prawdziwie mogą tylko w Chrystusie: gdyż on jest prawdą, życiem i zbawieniem. Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, jest obrazem doskonałości, do jakiej Bóg chce człowieka jako człowieka, i wszystkich ludzi jako człowieczeństwo doprowadzić; a nadto jest dowodem, że Bóg chce mieszkać w sercu człowieka, chce aby ludzkość żyła na obraz i podobieństwo Boże. Bóg, w Chrystusie, staje się zbawieniem i zbawicielem świata; bo bierze na siebie karę, na którą ród ludzki zasłużył, karę tę w śmierci na krzyżu, *ponosi*, w zmartwychwstaniu, *znosi*, a w zesłaniu Ducha Świętego, który przez usta apostołów opowiada ową miłość Bożą, daje moc walczenia z grzechem, poddania się woli Bożej i zdążania do tego co jest dobrem, wiecznem i prawdziwem, to jest bozkiém. Wspólność i objaw tych dążeń, to *królestwo Boże*. Jego władzcą *Chrystus*, jego siłą żywotną *Duch Święty*, jego celem uwielbienie Ojca w niebiesiech wiarą i miłością. Królestwo Boże, organizuje się widomie na ziemi przez Kościół. Nadto, ponieważ to królestwo jest bozkiem i ma jednego króla prawdziwego Boga, przeto wola wszystkich musi być jego woli poddana. Takowe poddanie woli ludzkiej woli Boga, nie niszczy bynajmniej osobistości człowieka, owszem podnosi ją, bo dozwala jej rozwijać się coraz doskonalej, gdyż wedle myśli Bożej. Wola ludzka, jako pojedynczego człowieka, poddana woli Bożej, staje się wolą ogółu, a wola ta wyrażona, sformułowana, nosi nazwę *prawa*. Prawo wyszłe z woli chrześcijan, musi być chrześcijańskiem, to jest musi nosić na sobie cechy świętości, być objawem sprawiedliwości. Prawo zaś urzeczywistniające się w uorganizowanem społeczeństwie ludzi, zwie się *państwem*. Jeżeli społeczność ludzi tworzących państwo jest chrześcijańską, i państwo takiemże być musi, to jest musi żyć, życiem z Boga, życiem z Chrystusa, musi być, jak Kościół pierwszém, ono drugiém objawem królestwa Bożego na ziemi. Trzeciém nakoniec polem, na którém także królestwo Boże rozwijać się musi, którego siłą żywotną musi być duch Boży, duch święty, jest *cywilizacyja*, czyli objaw zdolności i działalności ducha ludzkiego; w jego zetknięciu się ze światem duchowym i zmysłowym i w jego pracy objawiającej się w myśleniu, pojmowaniu i obrazowaniu, czyli w umiejętności i sztuce. Tak więc chrześcijaństwo, jako organizm, którego członkami są: Kościół, państwo i cywilizacyja, jest prawdziwem człowieczeństwem; człowieczeństwem, które ma swoją przeszłość i przyszłość, to jest swoje dzieje i swój rozwój. Chrześcijaństwo jako objaw woli Bożej, musiało się zetrzeć z tém co nie jest

bozkiem, co z Boga nie wyszło i do Boga nie prowadzi; musiało walczyć, bo jako objaw Boży, jako w Chrystusie wychodząca na świat miłość Boża, musi ogarnąć świat cały i wybawić go z pod władzy szatana, tego uosobistnionego samolubstwa i kłamstwa. Owemi rycerzami chrześcijaństwa są apostołowie, następnie gmina Chrystusowa czyli Kościół. Kościół walczy najprzód z żydowstwem potém zaś z pogaństwem. Pierwsze nie chcąc pojąć miłości Bożej, która lud Izraela wybrała jako zwiastuna przyjścia Messyjasza, Chrystusa Zbawiciela, a zatém wskazała powód i cel wybrania, pragnie zgnieść gminę Chrystusa i apostołów, jako opowiadaczy radosnej wieści: że Bóg umiłował świat. Nienawiść opanowywa lud wybrany i od tej chwili zerwawszy z przeszłością (Stary-Testament) która się spełniła w Jezusie, przestaje być ludem wybranym, wpada w partykularyzm, a tém samem odrzuca warunek istnienia prawdziwego jako ludzkość Boża, istnienia w z jednoczeniu z Bogiem, przez pośrednictwo Chrystusa. Pogaństwo, walczy także z królestwem Bożem; bo, kiedy pogaństwo, w religii, w państwie i w sztuce, ubóstwia ciało i ducha uzmysławia, a tém samém służy samolubstwu, chrześcijaństwo, poddaje ciało władzy ducha i prowadzi człowieka, jako istotę cielesną i duchową do zjednoczenia z Bogiem, uświęca go więc na duszy i na ciele, a nie ubóstwia; poddając zaś wolę człowieka, woli Boga, w miłości, wyzwala z szatańtwa, to jest egoizmu. Po walce tej, chrześcijaństwo stacza bój krwawy, nie przelewając krwi wrogów, ale oddając w potrzebie krew własną, jako dowód najwyższej miłości Boga i ludzi. Walczy nie bronią ciała, ale słowem i modlitwą. Życie pierwszych chrześcijan, to praktyka i teoryja: Kościół apostolski, to widome królestwo, ale nie królestwo tego świata, tylko królestwo Boże; królestwo silne miłością i wiarą, walczące w imieniu Boga, lecz nie ramieniem ludzkiém, ale słowem Boga żywego. Królestwo to, narażone na gwałt i ucisk, zwycięża cierpliwością. Nakoniec, widomy zwierzchnik pogaństwa imperator i kapłan najwyższy, Konstanty Wielki (306—337) oddaje hołd Chrystusowi, panu królestwa Bożego i przyjęty zostaje do społeczności Kościoła. Odtąd, spełnia się co się spełnić miało; chrześcijaństwo przychodzi do panowania nad światem: *jeden pasterz i jedna owczarnia*. Dzieje chrześcijaństwa w zarodzie, opisują *Dzieje apostolskie*; historyję jego przyszłości, walki i zwycięztwa, znajdujemy w *Objawieniu ś. Jana*. Objawienie to powiada: Chrystus jest alfą i omegą, początkiem i końcem, pierwszym i ostatnim (*Apokalip* 22, 13) i jego będzie wszystko, cała ludzkość, świat cały będzie chrześcijańskim, to jest prawdziwie bozkim. — Chrześcijaństwo, w dzisiejszém istnieniu swém liczy w ogóle dusz 292,330,000. Wedle wyznań, liczba chrześcijan jest następująca: Katolików rzymskich 148,906,000; greckich Orthodoxów 66,619,000; luterskiego wyznania 20,014,000; reformowanego wyzn. 8,127,000; Ewangelików unii 11,524,000; Ewangelików wyz. episkopalnego 12,357,000; Presbyteryjanów 5,700,000; Metodystów 3,598,000; Independystów 1,469,000; Kwakrów 160,000; Tunkerów 30,000; Shakerów 6,000; Hernhutów 192,000; Mennonistów 189,000: Uniwersalistów 600,000; Chrystyjanów 300,000; Unitaryjuszów 190,000; Mormonów 50,000; Secederów 120,000, Kameronianów 17,000; Glassitów 10,000; Waldensów 20,000; Remonstrantów 5,000; Swedenborgistów 7,000; Greków unijatów 3,892,000; Maronitów 140,000; Chaldejczyków 20,000; Armeńczyków unijatów 94,000; Armeńczyków 2,767,000; Jakobitów 64,000; Koptów 80,000; Monofizytów abissyńskich 100,000; Nestoryjanów 100,000; Chrześcijan świętego Tomasza 220,000. Tak więc, liczba ogólna wszystkich katolików i wyznania wschodniego, wynosi 223,007,000; wszystkich protestantów 69,323,000, *L. O.*

Chrześcijaństwo, w historycznym swoim rozwoju uważane, (ob. *Kościół, Religija).*

Chrzesnak, Krzesnak, chrzestna koszula, w której chrzczą dziecię. Stanisław Grachowski w roku 1608 pisze: „Przy chrzcie obloką cię w chrzesnak, w szatę białą, która niewinność znaczy.”—*Chrzestny,* ojciec i matka, którzy dziecię czyje, do chrztu świętego podają. W dawnych wiekach uważano trzymanie do chrztu za bliski już rodzaj krewieństwa; dla tego arcybiskup Karnkowski w czasach Zygmunta III napisał: „Powinowactwo chrzesne, przeszkadza do małżeństwa,” to jest że gdy kto trzymał dziecię do chrztu, później to dziecię, z jego własnym związków małżeńskich zawierać nie mogło. W następnych czasach ten przepis kościelny nie był ściśle zachowywany; u ludu jednak naszego dotrwał dotąd; albowiem w podobnym przypadku, gdy *chrzestne rodzeństwo* ma się połączyć ślubami małżeńskiemi, udają się pierwej do miejscowego plebana z prośbą, o dyspensę i otrzymują takową bez trudności.

Chrzest, po łacinie *Baptismus,* dosłownie znaczy toż samo co kąpiel, obmycie; chrzcić, *baptisare,* znaczy obmywać, oczyszczać. Tak nazywamy pierwszy z 7 Sakramentów, ponieważ ma moc obmywania i oczyszczania duszy ze zmaz, jakiemi grzech ją skalał. Chrzest jest Sakramentem, ponieważ jest znakiem widomym czyli podpadającym pod zmysły, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa, w celu poświęcenia ludzi. Chrzest zależy na polaniu przez ministra wodą głowy osoby chrzczonej i na słowach wyrzeczonych przy tym obrzędzie. Chrzest ustanowił Jezus Chrystus, mówiąc do swych Apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” Jezus Chrystus ustanowił Chrzest, nadając mu moc gładzenia grzechu pierworodnego i wlewania w serca ludzi miłości, która ich czyni sprawiedliwymi i świętymi w oczach Pana Boga. Chrzest gładzi nie tylko grzech pierworodny, ale i grzechy uczynkowe, popełnione przed przyjęciem chrztu. Nadto, chrzest odpuszcza wszystkie kary doczesne należne grzechowi, tak dalece, że którzy poumierają nie dopuściwszy się żadnej winy od czasu chrztu swego, idą do Nieba, nie przechodząc przez Czyściec. Chrzest, w Kościele rzymsko-katolickim, udziela się przez polanie wody święconej, a w niedostatku tejże każdej innej, byleby naturalnej, na głowę osoby chrzczonej, z zamiarem czynienia tego, co Kościół czyni chrzcząc i wymawiają się jednocześnie słowa: „Ja ciebie chrzczę, w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.” Biskupi i kapłani, a za zezwoleniem biskupa i dyjakoni są zwyczajnymi ministrami i szafarzami chrztu i sami tylko mają prawo udzielać go uroczyście, z towarzyszącemi mu obrzędami. W razie naglącej potrzeby, chrzest może być udzielany przez każdego świeckiego, tak mężczyznę jak kobietę. Do ważności chrztu, potrzeba tylko raz wodą polać chrzczonego; wszelako jest zwyczajem Kościoła, którego trzymać się należy, polać nią trzy razy, czyniąc za każdym razem znak krzyża. Udzielaniu chrztu przez kapłana towarzyszą obrzędy bardzo uroczyste. Stawieni do chrztu, zatrzymywani są u drzwi albo w przysionku kościoła, na znak, że będąc przez grzech podległymi panowaniu czarta, nie godni są wnijść do miejsca świętego. Potém, kapłan chucha im w twarz, w kształcie krzyża, aby wygnał czarta mocą Ducha Świętego, tudzież przez zasługi Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Oznacza ich także na czole, na uszach, na oczach, na nozdrzach, na ustach, na sercu i ramionach znakiem krzyża, który czyni wielkim palcem na tych wszystkich częściach ciała, ale nie dotykając go, aby okazać że ochrzczeni powinni szczycić się krzyżem Jezusa Chrystusa, miłować go, i wyznawać jawnie, że są chrześcijanami. Następnie kapłan odprawia nad nimi *Exorcyzmy* (ob.), to jest, obrzęd połączony ze słowami,

celem wygnania czarta, pod którego władzą są oni skutkiem grzechu pierworodnego. Mówi kapłan: „Wychodź duchu nieczysty z tego obrazu bozkiego i ustąp miejsca Bogu żyjącemu i prawdziwemu." Sól, którą kapłan kładzie w usta stawiących się do chrztu, oznacza mądrość i zamiłowanie rzeczy niebieskich, o które Kościół prosi za nimi Pana Boga i kapłan mówi: „Sól mądrości, niech ci tu posłuży na zbawienie wieczne." Kapłan dotyka śliną ich nozdrzy i uszu, mówiąc *Epheta*, to jest: „Otwórz się," na znak, że mieć powinni uszy otwarte na prawdy Ewangelii, czuć ich woń przyjemną i pojmować całą ich doskonałość. Kapłan naśladuje w tém Jezusa Chrystusa, który użył śliny swej na uleczenie głuchoniemego, mówiąc: *Epheta*. Potém kapłan namaszcza chrzczącym się piersi i plecy olejem katechumenów (ob.), aby ich przygotować do śmiałej walki przeciw nieprzyjaciołom Boga, i do dźwigania z radością jarzma Chrystusowego. Po ochrzczeniu, namaszcza ich głowę świętém Krzyżmem (ob.), na znak że są zjednoczeni z Jezusem Chrystusem, jako członkowie z głową swoją; że ten Człowiek-Bóg czyni ich ucześnikami królestwa swego, aby panowali nad namiętnościami swemi, i tryjumfowali nad niémi z chwałą; tudzież czyni ucześnikami swego kapłaństwa, aby składali Panu Bogu ustawiczną ofiarę dobrych uczynków. Biała chusteczka albo czapeczka, którą kapłan wkłada potém na głowę ochrzczonych, zastępuje szatę białą, jaką dawano im niegdyś, na znak niewinności, którą chrzest ich obdarzał, a którą starać się powinni zachowywać aż do śmierci. Wreszcie, podawana im świeca zapalona, znaczy, że stawszy się dziatkami światłości, jaśnieć powinni w domu Ojca swojego, jako lampy gorejące; że ich serca płonąć powinny, bez ustanku, świętym ogniem miłości bozkiej, i że blask ich cnót powinien oświecać i budować wszystkich wiernych. Po tych obrzędach, przystępują do ołtarza rodzice chrzestni czyli kmotrowie, odmawiają Ojcze nasz, a kapłan wkłada stułę na głowę ochrzczonego i czyta Ewangeliję według ś. Jana: *In principio*. Czyni się to, aby przypomnieć ochrzczonemu, że zachowywać będzie łaskę, tylko modlitwą, i że otrzymać ją może jedynie przez Jezusa Chrystusa, który jest życiem i światłością ludzi; przez Jezusa Chrystusa, Słowo Boga, które stało się Ciałem i mieszkało między nami, aby okazać nam jego chwałę. Kapłan ma stułę fijoletową przy wszystkich obrzędach poprzedzających sam chrzest, ponieważ grzech pierworodny nie jest jeszcze zgładzony, dziecię jeszcze zostaje w niewoli szatana, i nie wypada przybierać innego koloru prócz barwy, będącej godłem żałoby i smutku: ale stanąwszy u chrzcielnicy, kapłan bierze stułę białą na znak radości i zwiastując, że zmaza pierworodna będzie zmytą i zgładzoną przez zasługi Jezusa Chrystusa. Niektóre z wyżej wymienionych obrzędów, jako to: użycie stuły fijoletowej, namaszczenie olejem katechumenów, uchylają się przy chrzcie dziecięcia, zagrożonego śmiercią, w domu; dopełniają się one później gdy dziecię można przynieść do kościoła. Przy dopełnieniu uroczystych obrzędów chrztu z olejów nad dorosłym, któremu ważnie udzielony został chrzest z wody zaraz po jego narodzeniu, zachowują się prawidła przepisane w Rytuale o chrzcie dziatek. Przyjmujący chrzest święty, zobowiązują się wierzyć i wykonywać naukę Jezusa Chrystusa. Na zapytanie kapłana do dziecięcia chrzcić się mającego: „Czego żądasz od Kościoła Bożego?" rodzice chrzestni odpowiadają: „Wiary." — „Wiara co ci daje?" — „Żywot wieczny." — „Jeżeli chcesz wnijść do żywota wiecznego, chowaj przykazania: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego jak siebie samego." Przed polaniem katechumena wodą chrztu świętego, kapłan zadaje mu nowe pytanie: „Odrzekasz się ducha złego?" — „Odrzekam się," odpowiada ka-

techumen sam, jeżeli jest w dojrzałym wieku, lub przez rodziców chrzestnych.— „I wszelkiej pychy jego?" — Odrzekam się." — I wszystkich spraw jego? — „Odrzekam się." Przez „sprawy złego ducha," rozumieją się wszystkie myśli, wszystkie słowa, wszystkie uczynki, wszystkie opuszczenia, które mogą nie podobać się Panu Bogu i zabronione są jego przykazaniami, lub też przykazaniami jego Kościoła; grzechy nazywają także „sprawami złego ducha." Następnie kapłan zapytuje: „Wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi? Wierzysz w Jezusa Chrystusa Syna jego jedynego Pana naszego, narodzonego i umęczonego? Wierzysz w Ducha Świętego?" i t. d. „Wierzę," odpowiada katechumen, a za niemowlę rodzice chrzestni, czyli kmotrowie. Pyta nareszcie: „Chceszli być ochrzczonym?" — „Chcę," odbiera odpowiedź i wtedy przystępuje do chrztu. Chrzest nie może być powtórzony i nadaje charakter nigdy niezmazany niczém. — W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, zwykle chrzczono osoby dorosłe; dzisiaj rzadko się to zdarza. Dawny Kościoła zwyczaj był ten, iż uroczyście chrzczono tylko dwa razy na rok, w wigiliję Wielkanocy i w wigiliję Zielonych Świątek, i ztąd pochodzi, że i teraz w tych dwóch dniach czyni się święcenie wody, która służyć ma do chrztu na rok cały. Nim dorosłych przypuszczono do tego Sakramentu, uczono ich wprzód początków wiary i sposobiono do życia chrześcijańskiego i od tej nauki zwani byli Katechumenami. Dzielono ich na trzy klassy: Słuchających *(audientes)*, Klęczących *(substratorum)*, i Usposobionych *(competentes)*. Odprawiały się z nimi badania *(scrutinia)*, siedmiokrotne. Chrzest przez zanurzanie był w pierwszych wiekach najzwyczajniejszy; dla tego po wszystkich kościołach znajdowały się chrzcielnice *(Baptisteria)*. Dyjakon mężczyznę okrytego zasłoną przedstawiał biskupowi, a ten stojąc na niższym stopniu chrzcielnicy, zanurzał go po trzykroć, odmawiając formę chrztu. Niewiastom czyniły posługę dyjakonissy. Po chrzcie, kapłan przy biskupie będący, ochrzczonemu wierzch głowy olejem świętym namaszczał, a biskup kładł mu chustę *(chrismale)* na głowę. Nareszcie kładziono na ochrzczonych białą suknię i rozdawano im świece. Po dopełnieniu tych obrzędów, z chrzcielnicy powracano do kościoła; poprzedzał kleryk z zapalonym przez biskupa paschałem (ob.), za nim szedł biskup otoczony duchowieństwem, a za biskupem szli nowoochrzczeni. Gdy kończono litanije, wołał kantor na ochrzczonych: *Accendite*, „Zapalcie świece." Zapaliwszy, trzymali je przez całą mszę następującą; nim się zaś msza rozpoczęła biskup ich bierzmował. Na mszy Kommuniję świętą przyjmowali. Nareszcie, dawano im mleka i miodu, czém zaręczenie ziemi obiecanej, to jest królestwa niebieskiego wyrażano. Na tém się kończył obrządek chrztu. Katechumeni przez cały następujący tydzień „Nowoochrzczonymi" *(Neophytae)* zwani byli. Nie znajdowali się na żadnych biesiadach i widowiskach, a codziennie schadzali się do kościoła na nabożeństwo, w miejsce osobne i codziennie Kommuniję ś. przyjmowali. Biskup wykładał im tajemnice wiary, o których będąc katechumenami, nie wiedzieli. Nakoniec ósmego dnia składali białe suknie i odtąd już w poczet wiernych wstępowali. Obrzędy te z katechumenami trwały blisko do XII wieku, a w niektórych kościołach i dłużej. Lecz zaniechywano już ich około IX wieku, z powodu, że nie czekając Wielkiej Nocy lub Zielonych Świątek, i w inne czasy chrzest udzielać zaczęto.— Kościół zaraz od samych początków używał przy chrzcie posługi rodziców chrzestnych czyli kmotrów. Im powierzano katechumenów, aby ich do chrztu przygotowywali, przygotowywanych dostawiali, a za niemowlęta odpowiadali, zaręczając że artykułów wiary będą wyuczone; oni także gdy chrzest udzielano przez zanurzanie, wraz z biskupem ochrzczonego podnosili z wody. Ztąd zwani

byli *Susceptores, Levantes.* Do IX wieku nie używano do tej posługi więcej jak jednę osobę. W XI wieku wszedł zwyczaj pomnażać liczbę rodziców chrzestnych, tak iż ojciec i matka przybrani, do chrztu dziecię lub dorosłego przedstawiają. Jeżeli więcej jest przybranych, przepisy kościelne każą ich uważać tylko za assystujących. Obowiązki rodziców chrzestnych i warunki przypuszczania do tej czynności wyłożone są pod wyrazem: *Kmotr.* — Chrzest może być zastąpiony czém innem, to jest rzecz inna może zastąpić miejsce chrztu. Dziecię nie ochrzczone, ale śmiercią ukarane za sprawę Jezusa Chrystusa, będzie zbawionem; śmierć, którąby poniosło dla niego, lub z powodu Jezusa Chrystusa, czyli tak nazwane „męczeństwo," zastąpiłoby mu miejsce chrztu. Wychodząc z tej zasady, Kościół obchodzi święto dziatek, które Herod kazał wymordować w Betleem i okolicach; święto to nazwane Niewiniątek czyli Młodzianków. Królują one w niebie, ponieważ tu na ziemi wyznały Jezusa Chrystusa, nie słowami, ale śmiercią swoją i przelaniem krwi własnej, jak Kościół opiewa. W osobach dojrzałych, chrzest zastąpionym być może: 1) Męczeństwem. Kto umiera za Jezusa Chrystusa, jest ochrzczonym krwią własną, otrzymuje zupełne odpuszczenie wszystkich grzechów swoich i wchodzi natychmiast w posiadanie szczęścia niebieskiego. I tak, Kościół oddaje cześć publiczną świętemu Genezyjuszowi arelateńskiemu (Arles), który był tylko katechumenem, gdy został ścięty na brzegach Rodanu, że nie chciał podpisać edyktu Maxymilijana Herkula, nakazującego prześladowanie chrześcijan. 2) Chrzest zastąpionym być może szczerą żądzą ochrzczenia się, skoro możność pozwoli, połączoną z aktem doskonałej miłości. Osoba znajdująca się w niemożności przyjęcia chrztu, ale która gorąco go pragnie a zarazem wzbudza w sobie szczery żal za grzechy swoje i wielką miłość Boga, jeżeli umrze w takiém usposobieniu, otrzymuje skutki chrztu i niebo zaraz staje się jej udziałem. Trzy więc są rodzaje chrztu: Chrzest z wody, chrzest z krwi, czyli męczeństwo (*Baptismus sanguinis*) i chrzest z ognia albo ducha czyli z żądzy (*votum Baptismi, Baptismus flaminis*). Chrzest tylko z wody jest prawdziwym Sakramentem i nadaje charakter; ale dwa drugie rodzaje chrztu sprawiają też same skutki, pod względem napełnienia łaską i odpuszczenia grzechów. Pismo Święte, nie pozostawia o tém żadnej wątpliwości: „Wszelki którybykolwiek wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie," mówi apostoł ś. Paweł (*Rzym.* X, 13); to się ściąga do chrztu z ducha czyli żądzy. „Ktoby utracił duszę swą (to jest życie), mówi Jezus Chrystus, znajdzie ją," (*ś. Mat.* X, 39): to się ściąga do chrztu z krwi.—Przy chrzcie daje się ochrzczonym jedno lub kilka imion Świętych, aby ci byli zarazem ich wzorem i opiekunami czyli patronami, to jest obrońcami, orędownikami. Nie należy dawać dzieciom innych imion prócz Świętych, uznanych przez Kościół katolicki. Kapłan, bez ciężkiego uchybienia obowiązkom swoim, nie powinien pozwalać, aby dawano dzieciom imiona nie chrześcijańskie lub bajeczne, albo mające znaczenie śmieszne i przeciwne przyzwoitości. *L. R.*

Chrzęcice, wieś w Krakowskiém pod Jędrzejowem. W XVI wieku własność Hieronima Filipowskiego, jednego z najpierwszych i najgorliwszych stronników reformacyi w Polsce. W r. 1547 był tu proboszczem Jakób Sylwijusz Smilovitanus, ostatnio senijor dystryktu krakowskiego, pamiętny tém, że opisał wszystkie synody (ewangelickie) swego dystryktu od 1550 — 58 r. Gdzie się rękopism ten znajduje, czy istnieje jeszcze? niewiadomo. *Ad. N.*

Chrzypsko Wielkie, jezioro znajdujące się w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzychodzkim.

Chtonieńskie bóstwa, był przydomek dawany w mitologii greckiej bó-

stwom piekielnym, od *chthonioi*, ziemski. Więc należeli do nich: Bachus, Pluto, Ceres, Prozerpina i Minerwa. Bachusa czczono jako jednego z głównych czynników zasady reprodukcyi, cieplem swém przenikającej swiat podksiężycowy i nasiona wykluwającej. Trakowie wybudowali mu świątynię w dolinie Silenissu, zkąd cześć jego przeszła do Grecyi. *Bachus Chtonieński* był dzieckiem Prozerpiny i Jowisza (nie zaś Semeli i Jowisza); zwano go także *Zagrejskim* albo *Zagrabińskim* od słowa *arguein* chwytać, że równie jak Pluton zagrabiał dusze do piekieł. Wedle tych samych mytologicznych pojęć była Chtonieńską i Prozerpina, niby zapłodniona substancyja ukryta zimą w łonie ziemi; jako taka odbierała niezwykłą cześć u Latynów i Sabinów. Cererę i Prozerpinę, których prototypem była egipska Izys, wspólnie zrazu czczono u Greków, jak niemniej Minerwę, opiekunkę płodów ziemskich i wynalazczynię kunsztów i rzemiosł, mianowicie wyrobów welnianych. Szczególniejszą cześć oddawano wszystkim tym bóstwom (a najbardziej Cererze) w mieście Hermione w Argolidzie; uroczystości tam się odbywające zwano *chtonijami*. Rozpoczynały się one na wiosnę processyją kapłanów i władz rocznych, po których postępowali mężczyzni i kobiety, dalej szły dzieci w bieli z kwiatem hyjacyntu na głowie, wreszcie zamykali pochód ludzie prowadzący na łykach cztery jałowice, które jarzma jeszcze nie znały. Gdy orszak przybył przed świątynię, otwierano drzwi, odwiązywano jednę z jałowic i wpędzano do środka, gdzie przy zamkniętych chwilowo drzwiach, chwytały i zabijały ją cztery baby, po czém drzwi napowrót otwierano na przyjęcie drugiej, póżniej trzeciej i czwartej jałowicy, z któremi podobnież postąpiono. Czterokrotne powtarzanie się tego obrzędu miało znaczyć pomykanie się czterech pór roku, więc cztery jałowice były niby pór tych początkiem, cztery baby ich zamknięciem.

Chtonije, uroczystości głównie na cześć Cerery obchodzone, (ob. *Chtonieńskie bóstwa*).

Chuć, silna żądza przedmiotu, najczęściej zmysłowego, ztąd też wyraz używany zwykle o żądzach, odnoszących się do zaspokojenia pewnych potrzeb cielesnych, jak np. popędu płciowego.

Chuchanie ob. *Oddychanie* (pod względem mechanicznym).

Chuchelscy z Nestajowa, szlachta czeska z tego samego rodu co hrabiowie Lazańscy. W końcu zeszłego wieku żył jeszcze tego nazwiska dziekan w Skutczy, Jan Felix z Nestajowa. *Ad. N.*

Chuchrecki (Walenty), wierszopis polski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Bakałarz w naukach wyzwolonych i filozofii w akademii krakowskiej, w której imieniu chcąc się wywiązać Sebastyjanowi Grodeckiemu za życzliwość dla dobra pospolitego i dla tejże akademii okazywaną, napisał: *Nenia albo Załobna pamiątka*, Kraków, 1626 u Macieja Andrzejowczyka, wierszem bez żadnych zalet. Podobnej też wartości jest jego *Epithalamium na wesele Andrzeja z Niewiarowa Niewiarowskiego z Marianną z Lipia Lipską*, tamże i w tymże roku. Najważniejsze wszakże jest jego dziełko pod tytułem: *Antythesis abo Rozmowa Kościoła chrześcijańskiego z odszczepieństwem*, Kraków, t. r.

Chuchro, huchro, kuchro, kuchra inaczej *ksieniec*, tak zwano w dawnej polszczyznie rybi żołądek. *Chuchrakiem*, zwykle nazywamy obecnie, czy dzieci, czy dorosłego człowieka, chudego i słabowitego.

Chudoba, od Niemców mylnie przezwana *Kudową (Cudową)*. Zdrojowisko posiadające wyborne szczawy żeleziste, alkaliczno-ziemne, znane od r. 1622, znajduje się przy wsi tego nazwiska, w dawném hrabstwie kładzkiem, obecnie, wcieloném do Szląska pruskiego, a w szczególności do wrocławskiego okręgu

rządowego. Chudoba, acz o 1235 stóp przewyższa poziom morza Baltyckiego, leży jednak w dolinie sapistej, otwartej na zachód i południe, o pół mili od granicy czeskiej. Ludność wsi, po za zdroiskiem, ku zachodowi rozpostartej, złożona z blisko 400 głów; są to potomkowie czeskich Hussytów. Wody chudobskie wydobywają się z trzech źródeł, zwanych źródłami: pitnem, górnem i gazowem, Źródła te należą do najobfitszych, jakie tylko znamy. Ich temperatura nie wznosi się nad + 9° R. czyli + 11,25° C. W składzie chemicznym bardzo są podobne do siebie. Mianowicie opływają wszystkie w kwas węglany. Do najważniejszych zaś części stałych, znajdujących się w tych szczawach, należy: dwuwęglan sody, siarczan sody, węglan wapna, węglan magnezyi i węglan żelaza. Wody ze źródła pitnego, używają jak to już samo nazwisko wskazuje, do picia; wody ze źródła górnego do kąpieli zwyczajnych, wreszcie gazu kwasu węglanego ze źródła trzeciego do kąpieli gazowych i do nadmuchów (*Gasdouche*). Kąpiele właśnie wspomniane z najlepszym skutkiem używane bywają w porażeniach; sama zaś woda, w napitku i wannie, pomaga w niedostatku krwi i osłabieniu całego ciała, w wątłości tkanek i pochodzących ztąd częstokroć krwotokach, wreszcie w nieżycie i śluzotokach różnych jam ciała ludzkiego. Zdaje się iż Chudoba, mimo swych wód wielce skutecznych, mimo pięknego położenia i malowniczych okolic, mimo wszelkich wygód dla chorych, mimo taniości wszystkich potrzeb do życia i porządku wzorowego, starannie przestrzeganego w samém zdroisku, nie dojdzie nigdy do tej świetności, jaką zyskało tyle podobnych zakładów. Albowiem leżąc w zakątku hrabstwa kładzkiego, nigdy jej nie dosięgną koleje żelazne, życie skromne i ciche wszystkich tutejszych gości, odstręczy od niej takich chorych, którzy przedewszystkiem bawić się pragną. Wreszcie bliskość Langenowa Niższego (po niemiecku *Langenau*) z wodą bardzo podobną do szczaw chudobskich, musi temu zdrojowisku przynieść niejaki uszczerbek. Przez kilka lat dziwnego zaniedbania ze strony lekarzy, liczba gości szukających w Chudobie zdrowia nie dochodziła nawet 200. Teraz bywa ich do 300 i tyle też wygodnie pomieścić się może w sześciu wielkich domach, które są własnością dziedzica. *Dr. F. Sk.*

Chudy z Ujezda (Mikołaj), przodek dzisiejszych książąt Lobkowiczów z Lobkowic. On to, jako protektor głośnego w dziejach czeskich obrońcy narodowości czeskiej, Jana z Hussyńca, wpływem swym u króla Wacława IV, w roku 1409 rozstrzygnął, sławny ów spór o trzy głosy w obradach kapituły uniwersytetu pragskiego, przez wyjednanie dekretu, którym odebrano Niemcom z dwóch głosów jeden i dodano Czechom. Mikołaj Chudy nabywszy w r. 1408 dobra Lobkowice, począł się pisać z Lobkowic (podług dawnej pisowni Lobkowitz). Umarł 1453 r. *Ad. N.*

Chudziec, wieprz, do upasu sposobny. Chudźców, zakupują gospodarze, albo na *wygładzenie* czyli podkarmienie, albo też na zupełne wypasienie na słoninę.

Chulewicz (Filon), wydał w Krakowie 1606 r. żywot ś. Aloizego Gonzagi, pod tytułem: *Laudatio Beati Aloisii Gonzagae Ferdinandi Marchionis Castilionis s. Romani Imperii Principis filii.* *L. H.*

Chumesz, dosłownie: piąta część. Tak Izraelici nazywają *Pięcioksiąg* czyli *Pentateuch* Mojżesza. Skrócone od *Chamiszah chumsze thorah*, to jest: pięć piątych zakonu. *Nf.*

Chunigard, kraj albo miasto Hunnów, jedno z nieokreślonych nazwisk całej dzisiejszej Rusi północnej; w *Sagach* skandynawskich, jak również u niektórych kronikarzy północnych, pod nazwą Chunigard, rozumie się niekiedy ziemia nadbaltyckich Serbów, Polabów, nad rzeką Łabą (Elba) i dalej na wschód aż do

Odry zamieszkałych. Ale głównie nazwa ta dawaną była Rusi. Długo dla uczonych niezrozumiała, w nowszych dopiero wyjaśniła się czasach. W starożytno-północnych języka niemieckiego narzeczach, wyraz *hun* albo *hune* znaczy „wielkolud, olbrzym," to samo co u Słowian w Niemczech zamieszkałych, zachowany dotychczas wyraz: *obr, obrin.* Tym więc sposobem skandynawskie imię *Chunigard*, albo podług wyrażenia łacińskich średnich wieków kronikarzy, *sedes Hunnorum* (siedziba Hunnów) znaczy „kraj wielkoludów," albo (w germano-słowiańskiej mowie) „ziemia obrów." Rzecz także zastanowienia godna, że imię własne Rusi, u Skandynawów znaczenie „wielkoluda, olbrzyma," przybrało. *Rise*, po skandynawsku oznaczało: 1) imię własne „Ruś", i 2) imię pospolite „wielkolud." Ztąd pojąć łatwo, dla czego łacińscy i niemieccy średnich wieków kronikarze żadnej nie znajdują różnicy między imionami Rusi, Hunnów i Obrów: *Huni, Abari dicti*, to jest: „Hunnowie Obrami (Awarami) zwani" piszą oni, mieniąc narodu tego ojczyzną *Chunigard*, albo Ruś północną. *J. Sa...*

Chupa, baldachin, (dosłownie przykrycie). Baldachin u Izraelitów używanym bywa przy processyjach, na spotkanie monarchów, pod którym wówczas rabin i znaczniejsi gminy noszą *Sefer-thorah* to jest Pięcioksiąg Mojżesza, tudzież do odbycia obrzędów ślubnych, a wtedy ustawianym bywa przed synagogą lub w prywatnem miejscu pod gołem niebem a to wedle obrządku chassydów i rabbanitów. Postępowi zaś ustawiają baldachin do ślubu w samej synagodze przed *Aron hakodesz*, to jest Arką świętą. Powód tej różnicy leży w zasadzie małżeństwa u Izraelitów. *Nf.*

Chuquisaca, zwana niegdyś *Charcas* lub *La Plata*, stolica Boliwii, rzeczypospolitej południowo-amerykańskiej, na lewym brzegu rzeki Cachimayo, 14,000 stóp nad poziomem oceanu, na płaszczyznie otoczonej pagórkami, siedlisko rządu rzeczypospolitej; posiada uniwersytet, katedrę i kilka pięknych kościołów, liczy do 30,000 mieszkańców. Miasto założone w r. 1538 przez Piotra Auzures, towarzysza Pizara, na gruzach miasta peruwijańskiego tegoż nazwiska i przezwane la Plata, z powodu bogatych kopalń srebra w okolicy znajdujących się. Prowincyja Chuquisaca liczy do 200,000 ludności, rozsianej na przestrzeni 1,620 mil □.

Chur, po romańsku *Coira*, stolica kantonu Gryzonów w Szwajcaryi, ma 5,600 mieszkańców, prawie wyłącznie wyznania reformowanego; leży 1780 stóp nad powierzchnią morza, u stóp góry Środkowej (*Mittenberg*) i Bazokel, w pięknej dolinie, prawie zewsząd górami otoczonej,nad rzeką Plessur, która o ćwierć mili ztąd wpada do Renu. Potok ten, niegdyś roznoszący zniszczenie, teraz ścieśniony groblami i opatrzony kamiennym mostem, za pomocą kanałów przechodzi przez samo miasto. W okolicy uprawiają oblicie wino i owoce. W pobliżu miasta Ren zaczyna być spławnym dla mniejszych statków. Handel spedycyjno-towarowy pomiędzy Włochami a Niemcami jest tu nader ożywiony. Szkół wyższych i niższych jest kilka wybornych; przytém towarzystwo rolnicze i górnicze. Tuż pod miastem leży pałac biskupi, zkąd, równie jak z kaplicy ś. Łucyi, pyszny przedstawia się krajobraz; w pałacu tym zasługuje na szczególną uwagę wielka sala, gdzie mnóstwo jest portretów dawnych biskupów i patryjarchów gryzońskich w stroju narodowym. Niedaleko stoi katedra z godnemi widzenia pomnikami, zbudowana, jak wieść niesie, w VIII wieku przez biskupa Tellona, oraz piękne probostwo katedralne; inne wspaniałe gmachy w r. 1811 stały się pastwą płomieni. Na około katedry są domy nielicznych, przebywających jeszcze w Chur katolików. Do znakomitszych budynków w tém mieście należą jeszcze: kościół reformowany ś. Marcina i szkoła kantonalna, dawniej reformo-

wana, dziś mieszana, choć ciągle jeszcze będąca przedmiotem nieżyczliwości ze strony ultramontanów. Początki miasta Chur sięgają czasów rzymskich; jedynym większym dotąd pomnikiem rzymskim w całym kantonie jest wieża Marsoila (*Mars in oculis*), na północ pałacu biskupiego. W połowie IV wieku nazwano Chur *Curia Rhaetorum;* przebywający tu przez czas jakiś cesarz Konstantyn, kazał zbudować zamek warowny (*castellum*) i przez to stał się założycielem miasta. Już w 452 r. Chur zostało rezydencyją biskupią; w r. 1419, jako niezależne od cesarstwa niemieckiego, przystało do tak zwanego Związku Domu Bożego (*Gotteshausbund*, ob. *Szwajcaryja*), który prawie cały opłacał dziesięciny tamecznemu biskupowi. W 1460 r. Chur przez cesarza podniesioném zostało do godności wolnego miasta; potém w 1498 roku, obok utrzymania swoich przywilejów, zostało własnością biskupa, który był bezpośrednim członkiem państwa, a pod względem dyjecezyjalnym zależał od arcybiskupów mogunckich. Posiadłości świeckie odebrano biskupom churskim w 1802 r. i oddano rzeczypospolitej helweckiej, jako wynagrodzenie za rozmaite inne straty.

Church (Ryszard), urodzony w Anglii, ważną grał rolę w epoce wyswobodzenia Grecyi; za młodu wszedł do służby wojskowej, w latach 1813 i 14 dowodził pułkiem piechoty złożonej z armatolów i kleftów, wychodźców greckich, będących na żołdzie angielskim. W r. 1826 oddał swój oręż na usługi Grecyi. Przybywszy tam w Marcu 1827 roku, wpłynął na połączenie się deputowanych z Kastri i Eginy w jedno zgromadzenie narodowe, które przeniesione w następnym miesiącu do Trezeny, powołało go na naczelnego wodza wojsk lądowych i wezwało do odbicia Akropolis ateńskiego, otoczonego przez Turków. Przedsięwzięcie to spełzło bezskutecznie, częścią z powodu zazdrości i nieposłuszeństwa podwładnych, częścią z własnej jego winy. Klęska ta wystawiła go na silne napaści ze strony przeciwników, jakich miał mnóstwo w Grecyi. Postanowił więc usunąć się od głównego dowództwa i wojować po partyzancku. Z oddziałem Rumeliotów obwarował się na przesmyku Koryntckim, a po bitwie nawaryńskiej udał się do Grecyi zachodniej, gdzie go na drodze zwycięztw powstrzymał Reszyd pasza. Gdy jednak przybycie floty i wojsk greckich zmusiło Reszyda do odwrotu, obaj zapaśnicy znaleźli się pod Missolonghi. Church zamknięty w twierdzy, winien swe ocalenie wdaniu się wielkich mocarstw. Po wyswobodzeniu Grecyi udał się w r. 1829 do Eginy, w zamiarze zabezpieczenia dalszych swych stosunków z rządem greckim. Capo d'Istria przyjął go bardzo oziębłe i trzymał na uboczu; widząc to, wziął dymissyję i osiadł w Argos, lecz za oppozycyję przeciw samowładności prezydenta, otrzymał rozkaz opuszczenia Grecyi, nie usłuchał tego i pozostał nadal. Król Otto mianował go radcą stanu i sowicie obdarzył. Śmierć jego przypadła w r. 1850; wywołała żal powszechny całego ludu greckiego.

Churchill (Jan), ob *Marlborough.*

Churchill (Karol), satyryk angielski, urodzony w Londynie 1731 roku. Nieprzyjęty do uniwersytetu w Oxford dla braku dostatecznych wiadomości, powziął do tego zakładu zaciętą nienawiść, której ślady znajdujemy w wielu jego utworach. Udał się więc do szkoły w Westminster; po wyjściu ztamtąd, ożenił się, kształcił się dalej, złożył examin duchowny i otrzymał plebaniję w księstwie Wallii. Zaprzyjaźnił się z literatami Thornton, Colman i Lloyd, którzy założyli klub literacki. W r. 1761 dał się poznać po raz pierwszy, chociaż wydał bezimiennie utwór swój *Rosciade*, satyrę przeciw współczesnym artystom dramatycznym. Silnie za to napastowany, napisał na usprawiedliwienie drugą satyrę, pod tytułem: *Apology*, w której schłostał dziennikarzy, aktorów, samego nawet

Garricka. Na nowe napaści odpowiedział listem do swego przyjaciela Lloyd, pod tytułem: *The Night.* Jednocześnie zaś wydał pierwszą część poematu, pod tytułem: *The Ghost* (Upior), w której czepił się Johnsona. Więcej jeszcze narobił hałasu utwor, pod tytułem: *The prophecy of famine, a scotch pastoral*, napisany z ogniem, pełen ironii, wywołany wpływem, jaki wywierał Szkot Bute, minister Jerzego II, na umyśle swego monarchy. Stronnicy Churchilla, kładąc go wyżej nad satyryka Pope, namnożyli mu nieprzyjaciół. Długi czas przyjaźnił się z malarzem Hogarth, lecz gdy ten zrobił karykaturę, przedstawiającą sławnego demagoga Wilkes, z którym tenże poeta w ścisłych zostawał związkach, pomścił Wilkesa pełną żółci i jadu satyrą, napisaną w kształcie listu do Hogartha. Później wydał: *The Conference,* — *The Author;* jeden z najwięcej zajmujących jego utworów *Gotham*, gdzie kreśli obowiązki panującego; *The Candidate,* — *The Farewell,* — *The Times,* — *Independence,* — *The Journey* i uszczypliwą dedykacyję swych kazań Warburtonowi. Umarł 1764 r. Pierwszy zbiór wszystkich dzieł jego wyszedł w Londynie 1774 r. (3 vol.); odtąd jednak ukazują się ciągle nowe edycyje. Anglicy kładą go na pierwszym miejscu po Popem i Drydenie; utrzymują że mniej ma dowcipu jak pierwszy, mniej mocy jak drugi, lecz więcej wesołości jak oba razem.

Churros, owce hiszpańskie grubo-wełniaste, z budowy ciała dość podobne do merynosów (ob.), tylko że prawie wszystkie są czarne; z wełny ich wyrabiają się materyje najpośledniejsze. Mięszańce z churrosów i z merynosów nazywają się *Amerinados,* których wełna daleko większe już ma zalety.

Churubuno, miasteczko o kilkanaście mil od Mexyku, gdzie w dniu 20 Sierpnia 1847 r. zaszła bitwa pomiędzy Mexykanami a Amerykanami północnych Stanów Zjednoczonych, w której ostatni odnieśli stanowcze zwycięztwo.

Churszyd pasza, w 1821 r. seraskier armii tureckiej w wojnie z Alim, paszą Janiny. Po długiem, bo blisko całorocznem oblężeniu Janiny, Churszyd zdobył nakoniec tę fortecę zdradą i Ali paszę ukarał śmiercią. Następnie przedsięwziął kilka wypraw w Termopyle i do Morei; kilkakrotnie jednak pod Termopylami pobity, zupełnie zwyciężony został na przesmyku Koryńckim. Pod koniec 1822 roku Porta wysłała na niego Tatarów, z poleceniem odebrania mu życia; przed ich jednak przybyciem, Churszyd pasza umarł w Laryssie.

Chus, syn pierworodny Chama, a ojciec Nemroda, „dużego łowca przed Panem," który z pokoleniem swojém zaludnił Etyjopiję czyli Abissyniję, kraj murzyński, na południe Egiptu leżący, od jego imienia w Biblii, ziemią *Chus* przezwany (I, Księgi *Mojż.* 10, 6, 8): wyraz „Chus" w języku hebrajskim oznacza „czarny." Lecz w przekładach Biblii, oprócz właściwej ziemi murzyńskiej, zowie się także Etyjopiją inny jeszcze kraj, lubo imieniem *Chus* oznaczony, nad rzeką Gehon, przez którą w żaden sposób rzeka Nil rozumieć się nie może, ale raczej Arax, gdzie dawniej Scytowie przebywali. Nadto, zowie się Chus pewna kraina w Arabii Skalistej, na wschód Egiptu, z tamtej strony morza Czerwonego, zkąd przybył za czasów króla judzkiego Asy, król najezdnik Zara, porażony na głowę w dolinie Sefata (II, *Paralip.* 14, 9), a później król Tarak (IV, *Królew.* 19, 9), na pomoc królowi judzkiemu Ezechijaszowi, przeciw wojskom groźnego Sennacheryba, króla assyryjskiego.

Chusan Rasathaim, król Mezopotamii, murzyn, który po śmierci Jozuego i Kaleba, gdy Izraelici skłonili się do bałwochwalstwa, ujarzmił cały ich naród, po raz pierwszy od wejścia do Ziemi Obiecanej, ciężką niewolą przez lat ośm. Dopiero brat młodszy Kaleba, zwyciężywszy najezdnika, odzyskał wolność i nie-

podległość Izraela, z ciągłym jego pokojem przez następne lat 40 (Księgi *Sędziów*, 3, 8).

Chussyci, ob. *Chassyd*.

Chust, *Żolnik*, statek z drzewa sosnowego, do moczenia lub naparzania bielizny.

Chuśtawka, *chuśtaczka*, deska, kołyska, krzesło na powrozach zawieszone, do chuśtania czyli kołysania się urządzone.

Chustka, *serwetka*, *sedno*, *talerz*, *lub zwierciadło*. Tak myśliwi nazywają znak biały na pośladku sarny.

Chusty, płaty płótna obrębionego do różnych potrzeb, do obwinięcia, do uwiązania i t. p. Lud nasz chustami nazywa tak wszelką bieliznę, jako też przybory do ubioru kobiecego, jak fartuch, płat płócienny do zawijania głowy czy jej pokrycia, chustki na głowę. W znaczeniu pierwotném, że chusta jest z białego płótna, mamy wyrażenie tak w mowie, jak w języku piśmiennym: „zbladł jak chusta." „Zbledli jak chusta, w milczeniu głębokiém" (Fr. Zabłocki). W spisach wypraw dawnych, tak królewien, księżniczek, lub zamożnych szlachcianek, *chustami* nazywano również pościel jak bieliznę wszelką.

Chusy, murzyn, żołnierz wojsk Dawida, wysłany przez dowódzcę ich Joaba, pierwszy doniósł królowi z placu potyczki o nieszczęśliwej śmierci buntowniczego Absalona, mówiąc: „Dobrą nowinę niosę panie mój królu, bo osądził za tobą Pan dzisiaj z ręki wszystkich, którzy powstali przeciw tobie."—I rzekł król do Chusego: „Jestli pokój dziecięciu Absalomowi?"—Odpowiedział Chusy: „Daj tak byli (oby tak byli), jako dziecię, nieprzyjaciele pana mego króla, i wszyscy, którzy powstają przeciw jemu na złe."—Król tedy zasmuciwszy się wstąpił na salę bramy i płakał. A idąc tak mówił: „Synu mój Absalom, Absalom synu mój: ktoby mi dał, abym ja umarł miasto ciebie, Absalom, synu mój, synu mój Absalom," (II, *Królew.*, 18, 21—33). — **Chusy**, ojciec proroka Sofonijasza, a syn Godolijasza, (*Sofon.*, I, 1). — W tytule Psalmu VII wymieniony **Chusy**, syn Jemini, oznacza króla Saula, który wtedy godził na życie niewinnego Dawida; gdy wyraz *Chusy* w języku hebrajskim znaczy „murzyn," „czarny," przez przenośnię może się rozumieć człowiek niegodziwy, występny, czarnej duszy. *L. R.*

Chusz, miasto fałczyskiego powiatu (w Multanach), na prawym brzegu rzeki Prutu. Tu w roku 1711 Piotr W. zawarł z Turkami pokój. W pobliżu widać sztuczny pagórek, przez mieszkańców *Riabą Mohyłą* (Pstra Mogiła) nazywany. Tu także w r. 1770 wojska rossyjskie otrzymały świetne nad Turkami zwycięztwo. *J. Sa....*

Chutajowie (*Chutai*), naród zamieszkujący pierwotnie starożytną Suzyjanę, ale przez króla Salmanasara przesadzony do Samaryi, gdzie zajął siedziby uprowadzonych Izraelitów. Chutajowie czcili bożka, imieniem *Nergala*. Pisarze rabbiniczni nazwą Chutajów oznaczali zwykle Samarytanów (ob.).

Chuza, marszałek, rządca czyli sprawca dworu króla Heroda Agryppy, wspominany w Ewangelii ś. Łukasza (8, 3), jako mąż Johanny, która z niejaką świętą Zuzanną, należała do liczby niewiast pobożnych, dostarczających na opędzenie potrzeb życia Jezusa Chrystusa, apostołów i nieodstępnie słuchających jego Boskiej nauki; w tym celu towarzyszyły mu wszędzie, gdziekolwiek się udał z uczniami, po wsiach i miasteczkach Judei.

Chuzai, Arachitczyk, przyjaciel Dawida, w czasie buntu Absalona, udał się do niego i na pozór przyjął jego stronę, za namową samegoż Dawida. Tu rozerwawszy radę Achitofela, o niezwłocznem ściganiu Dawida uciekającego

i oznajmiwszy o tém ostatniemu, stał się przyczyną porażki Absalona. Niewiadomo jaki był koniec Chuzai (*II. Król.*, 15, 32). *L. R.*

Chwalczewski (Stanisław), a raczej *Falczewski*, h. Trąby; kronikarz polski, był starostą kobryńskim mianowany w r. 1545 za zasługi wojenne (*Metr.* 70, 98), miał zaś własne dziedzictwo to jest Raszków. może to być dzisiejsze miasteczko nad Dnieprem, leżało by więc jak podówczas, na samém pograniczu stepów. O innych szczegółach jego życia, brak wiadomości, zamilczeli bowiem o nim wszyscy biblijografowie polscy i heraldycy. Zostawił w rękopiśmie znajdującym się niegdyś w biblijotece puławskiej *Kronikę Polską*, charakterem czytelnym. pisownią atoli dawną *in folio minori*, przez Łukasza Gołębiowskiego drukiem ogłoszoną w r. 1829, w tomie 9 i 10 *Zbioru Pisarzów Polskich* Gałęzowskiego w Warszawie, pod tytułem: *Kronika Polska St. Chwalczewskiego*, pisana w roku 1549. in 12-o. z tekstem po jednej stronie oryginalnym, jako najdawniejszym zabytkiem języka i pisowni polskiej, a po drugiej stronie przerobionym na teraźniejszą mowę; autor tej kroniki mówi nietylko o politycznych rzeczach polskich, lecz także o religijnych, ruskich i obcych. Po każdém panowaniu skreśliwszy krajowe dzieje, opowiada religijne okoliczności, cuda, żywoty świętych, fundacyje kościołów, klasztorów i t. p.; umieszcza dzieje ruskie od Litwy i Polski nieodłączone i ościenne niektóre; brakuje tej kronice 7 pierwszych rozdziałów, zaczyna się więc od ósmego, w którym opisawszy panowanie Bolesława Chrobrego, w następujących rozdziałach aż do 51, przebiega dalsze dzieje Polski i Rusi i kończy na Bolesławie V. Jest też druga próżnia w opisie rządów Bolesława Śmiałego. Dzieło to nie mające prawie żadnej historycznej wartości, może interesować tylko pod względem badań języka. Autor nie znał źródeł i nie miał nawet żadnego wyobrażenia o aktach urzędowych i starych kronikach. Przepisywał wypadki głównie z rocznikarzy, jacy mu wpadli przypadkowo pod rękę i z Długosza; dla tego tam gdzie się różni w czemkolwiek od źródeł współczesnych, wierzyć mu nie bardzo można; niewykształcona jego polszczyzna, ma dużo miejscowych litewsko-ruskich prowincyjonalizmów. O innych Chwalczewskich, są wzmianki w *Metryce koronnej*; i tak. *Piotr* Chwalczewski był kasztelanem biechowskim, starostą knyszyńskim, syn jego *Jerzy* był podkomorzym kaliskim i starostą knyszyńskim, 1569 roku (*Metr.* 105. str. 139, 213; *Metr.* 109, str. 660). *C. B.*

Chwalczewski (Jerzy), biskup łucki łaciński, herbu Trąby; a raczej Falczewski, bo i tak i tak go piszą. Pochodził z rodziny zasłużonej osobliwie Zygmuntowi Augustowi, na rozmaitych bardzo stanowiskach, a szczególniej w zarządzie dóbr ekonomicznych na Litwie. Domyślaliśmy się, że Stanisław Chwalczewski, najpierwszy kronikarz polski. był jego ojcem (*Historyja lit. polskiej*, §. 76) i pisaliśmy z tego powodu co następuje: „Stanisław Chwalczewski dożył do tych chwil późniejszych, w których się zaczynało panowanie Zygmunta Augusta, widzim to po zbliżeniu lat. Zasłużony dzierżawca w Kobryniu pokierował dziećmi, pewnie to albowiem synami jego byli Piotr, którego król użył do prac ekonomicznych i który sobie przez to nawet znakomite imie wyrobił w historyi ludu polskiego, oraz Jerzy biskup łucki; córka też starosty kobryńskiego i pińskiego, była za Miłaszowskim herbu Kościesza. Miłaszewski ten jak pisze Paprocki: „na dworze króla Zygmunta Augusta z młodości będąc, naprzód listy komorne pisał, zatém przyszedł do znacznej łaski, miał opatrzenie w Żmudzi, Jasony niedaleko od Kowna, człowiek cnotliwy i Rzeczypospolitej pilny stróż i sługa." Te zasługi Miłaszewskiego na dworze i opatrzenie jego w ekonomii królewskiej, a później oże-

nienie się z córką starosty kobryńskiego, wreszcie stosunek do króla i Stanisława i Piotra przywodzą nas do wniosku, że to jedna była rodzina. Są tu jednak do pogodzenia inne jeszcze sprzeczności i tak, niektórzy biskupa niesprawiedliwie pociągają do Korabitów, ale to łatwiej zbić, bo kamień grobowy w katedrze łuckiej i nade drzwiami tegoż kościoła wyryte trzy ojczyste trąby, świadczą inaczej. Rodzina Falczewskich była czysto polska i za biskupem dopiero miała się przenieść na Wołyń, to również niepewne, bo kronikarz zdaje się, mieszkał jeszcze dawniej przed biskupem na Rusi. Mamy ustawę rewizorską, daną przez króla Zygmunta Augusta staroście pińskiemu, kobryńskiemu i kleckiemu, Stanisławowi Chwalczewskiemu, przy pomiarze i lustracyi księstwa pińskiego i kleckiego w r. 1552 (*Zbiór dyplomatów rządowych* i t. d., wydany przez kommissyję archeologiczną wileńską, t. I, str. 41). Powodem do tych domysłów, że kronikarz był ojcem Piotra i Jerzego był nam upór historyków literatury, którzy do r. 1506 koniecznie odnosili kronikę Chwalczewskiego (Maciejowski, *Piśmiennictwo)*, co dzisiaj ściśle wyrozumować się nie da. Rzeczywiście spotykamy teraz ślady dawniejsze biskupa na Litwie, jak Stanisława i gotowi jesteśmy cofnąć nasz domysł, że Jerzy był synem kronikarza. Jerzy zostawszy księdzem, był naprzód w dyjecezyi wileńskiej plebanem w Łyntupach i Ozierosach; w r. 1522 został podskarbim biskupa wileńskiego, Jana z książąt litewskich (Osiński, *Żywoty biskupów*, t. I, str. 123). Świadkiem na przywileju biskupim w Wilnie z dnia 4 Listopada 1525 r., danym dla huty szklannej (tamże, str. 125), zawsze jeszcze podskarbi i pleban w owych dwóch miejscach. Rychło kantor wileński. Roku 1535 dnia 2 Października kapituła wileńska pod prezydencyją Chwalczewskiego, nakazała ażeby postanowienia jej zapisywane były na pargaminie, ale nie na papierze (tamże, str. 128). W chwilkę potém, w skutku przejścia księcia Jana do Korony, Chw. mianowany biskupem łuckim po Pawle Holszańskim, który wziął biskupstwo wileńskie 19 Maja 1535 r. Nominat łucki, objął w zarząd dobra kościelne wileńskie, imieniem kapituły (tamże, str. 129). Następnie był kommissarzem do rozgraniczenia dóbr grodzieńskich i bielskich, darowanych przez Zygmunta I synowi, od dóbr goniądzkich i rajgrodzkich, Jana Radziwiłła starosty żmudzkiego; dodani Jerzemu do pomocy: Szymon ciwun wileński i Baltazar Pietkowski sędzia ziemski bielski. Rozgraniczenie odbywało się na miejscu zwaném Kamienny Łoch, idącém z jeziora Rajgrodzkiego, na gruncie w obec kommissarzów i księcia Radziwiłła (we Środę, w dzień Wszystkich Świętych 1536 r.). Przytomni byli rozgraniczeniu temu: Branicki biskup kamieniecki, Jan z Kurzenicc starosta piński, oraz Jan Dadzibóg, Jan Marcin i Łukasz Kołakowscy, dziedzice na Kołakach i t. p. Ksiądz Uchański kanonik chełmski, był prokuratorem ze strony Zygmunta Augusta (Akt cały jest w *Atheneum* Kraszewskiego, t. II, str. 165). Biskup książę Jan, dawniejszy wileński, później poznański, był tak przywiązany do Chwalczewskiego, że umierając mianował go wykonawcą swojej ostatniej woli, razem z Piotrem Goryńskim wojewodą mazowieckim i polecił mu, ażeby wymurował i dochodami opatrzył kaplicę, w kościele katedralnym wileńskim (tamże, str. 131). Objąwszy biskupstwo łuckie, nie rzucił Chw. stosunków z Wilnem; dostał albowiem probostwo witebskie w tej dyjecezyi i trzymał je razem ze swojém biskupstwem; za to później nałożono sprawiedliwie na niego pewne ofiary. Na utrzymanie porządku i nabożeństwa w katedrze wileńskiej, na rozkaz królewski, za zgodą biskupa wileńskiego i stolicy apostolskiej, obowiązał się w r. 1542 płacić na ś. Jan po 100 kop groszy litewskich corocznie, na utrzymanie wikaryjuszów wileńskich; ugoda ta obowiązywała nietylko samego Chwalczewskiego, ale i jego następców na pro-

bostwie (tamże, str. 145—6). W Łucku pozostawił po sobie ten biskup znakomitą pamiątkę, bo zamiast kościoła drewnianego, w którym dotąd mieściła się katedra, wystawił kościół murowany i z ciosowego kamienia, więc miał prawo i herby swoje położyć nad bramą do katedry; zbudował także mieszkanie dla kanoników w Łucku. W Goreczynie dobrach biskupich, wzniósł zamek w smaku ówczesnym. Wyprawił posła swego na synod piotrkowski. Miał dworzec i w Brześciu, bo oto świadectwo mówi spółczesne Górnickiego: „W roku 1544 z Warszawy król z królową Boną i z królową młodą, jechał do Brześcia na sejm litewski, na który przyjechał też król August z Wilna i stał w dworcu biskupa łuckiego za Muchawcem, bo na zamku dla niego stanie być nie mogło." W tymże samym roku 1544 Chwalczewski umarł w Łucku (a nie po r. 1547 jak pisze Niesiecki); biskupem był niedługo, lat dziewięć najwięcej. Wśród pożaru Łucka r. 1783 i katedra Chwalczewskiego i jego napis zniszczały. *Jul. B.*

Chwaleńskie morze, tak u nas nazywano Azyjatyckie czyli Kaspijskie morze. „Morze Kaspijskie zdawna Chwaleńskiém albo Słowiańskiém zwane, świadczy, że tam Słowacy pod tymże imieniem siedzieli." (Kleczewski, *Zdanie o początku języka polskiego*, Lwów 1767).

Chwalibóg (Józef); urodził się dnia 18 Marca 1808 r. w Galicyi, obwodzie złoczowskim, we wsi Żukowie; ze Stanisława i Tekli z Żurowskich. Wyższe nauki pobierał w uniwersytecie lwowskim; następnie urzędował przy sądzie szlacheckim lwowskim. Straciwszy żonę i dzieci, porzucił rodzinne strony i w końcu roku 1838, zwiedził Włochy, Grecyję, a następnie udał się do Jerozolimy, gdzie się spotkał z księdzem Ignacym Hołowińskim, późniejszym arcybiskupem mohilewskim i metropolitą, który w swojej *Pielgrzymce* nieraz wspomina Józefa Chwaliboga. Wrócił do Galicyi w r. 1840 i w następnym, mając lat 33 umarł dnia 14 Lipca 1841. Prace jego tak prozą jak wierszem, wydane zostały w jednym tomie we Lwowie 1840 r., p. n.: „*Pisma Józefa Chwaliboga wydane i poprzedzone opisem żywota jego, przez Prospera Chwaliboga.*" w 8-ce, str. 472. Oprócz listów z podróży i drobnych utworów prozą i wierszem, jest przekład dramatu Szyllera: *Turandot księżniczka chińska*, wierszem nierymowym; oraz uwagi nad dziełem Bochwica: *Obraz myśli mojej.*

Chwalibogowski (Krzysztof), nauczyciel szkoły lwowskiej, wydał: *Diskurs o marnotrastwie i zbytku Korony polskiej*, Kraków 1603 r. W dziele tém, zostawił pamięć rzeczy zbytkowych i nazwy ich w języku polskim, a zarazem dał nam wielce zajmujący obraz ówczesnych obyczajów.

Chwalisław, w 1278 r. był kasztelanem płockim.

Chwałkowski (Mikołaj), pisarz prawa publicznego polskiego, żyjący za czasów panowania Jana III; urodził się we Wschowie miasteczku wielkopolskiém, gdzie odbywszy początkowe nauki, udał się do akademii w Frankfurcie nad Odrą; tam ukształcony w wyższych umiejętnościach, gdy powrócił do domu, Jakób, książe Kurlandyi, przybrał go sobie za radcę i oraz godnym osądził, do sprawowania z tytułem rezydenta, na dworze polskim swoich interesów. W tym charakterze pozyskał osobliwsze względy króla Jana III, który nietylko zaszczycał go swojem zaufaniem, ale też na sejmie r. 1676 potwierdził mu i braciom jego, wszystkie dawniej nadane prawa szlachectwa. Do tegoż króla w roku 1696 sprawował od Fryderyka Kazimierza, księcia Kurlandyi, urząd poselski i wsławił się jako uczony, następującemi dziełami: 1) *Regni Poloniae jus publicum ex Statutis et Constitutionibus depromptum*, Regiomont., typ. Reusneri, 1676, in 12-o. Drugie wydanie tegoż dzieła, pomnożone i rycinami królów, królowych i książąt polskich od Lecha aż do Jana III ozdobione, wyszło pod ty-

tułem: *Regni Poloniae jus publicum a Nicol. de Chwalkowo Chwalkowski Eep. Pol. per alteram editionem auctius exhibitum*, Regiomont. 1684, in 4-to, do którego załączony jest także: *Index scriptorum de rebus Polonicis*; przeciwko temu dziełu wydał Hartknoch, bezimiennie i bez miejsca druku uwagi, pod tytułem: *Exercitatio ad Gen. Dni Nicol. Chwalcovii Jus Publicum Regni Polo. in qua de multis rebus ad hem publ. Polon. pertinentibus candide et modeste disputatur*, 1685, in 4-to. 2) *Singularia quedam Polonica*, Leopoli in off. Mielczewski, 1686, in 12-mo; są to powieści rozmaite z polskich autorów wybrane; drugie wydanie tychże, wyszło w Warszawie tegoż roku, in 8-o; trzecie ze wszystkich najpiękniejsze, ale też i najrzadsze, w Szlichtynkowie miasteczku w wielkim księstw. poznańskiém na granicy szląskiej, u Jana Wilda, 1693, in 4-to; a czwarte naostatek w Warszawie u Pijarów, 1696. in 8-vo. 3) *Principum occupationes singulares, omnia, vota, fata*, Varsav. typ. Car. Schreiber, 1690, in 12-mo 4) *Eeffata regum Poloniae usque ad Joannem Casimiri a Nicol. Chwalkowski etc. collecta*. Varsav. typ. Pijar., 1694, in 4-to. 5) *Pamiętnik albo kronika mistrzów i książąt pruskich, tudzież historyja Inflantska i Kurlandyi, z przydaniem rzeczy pamięci godnych, z rozmaitych kronikarzów zebrana, oraz jest szwedzka i moskiewska wojna, za panowania Najaśn. króla Augusta*, Poznań, 1712, in 4-to; kronikę tę z różnych bezimiennych autorów sklejoną, wydał po śmierci Chwałkowskiego swym kosztem. Jan Tobijasz Kaller, księgarz poznański, na czele której podobno w nadziei zysku, jego imię położył.

Chwałkowski (Łukasz), szlachcic z województwa poznańskiego; wydał z druku: 1) *Uczta muz na wesele Jana Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego i Zofii Opalińskiej*, Poznań 1580. 2) *Na śmierć Stefana króla polskiego*, wiersze, 1587; tamże. 3) *Deliberatio de principe Sueciae Regno Poloniae praecipiendo Lucae Chwalkowski, praecesserunt in obitum S-mi Regis Stephani Carmino*, Posnaniae 1587; w wierszach na cześć zmarłego króla, oddaje mu cześć i pochwały; dalej mówiąc o nadchodzącej elekcyi, mówi, że kraj sprowadziłby na siebie klęski wybierając kogo ze swoich, owszem popiera Zygmunta, jako pochodzącego z Jagiellonów, pod którymi Polska była szczęśliwą; korzyści z złączenia brzegów Baltyku, na którym Danija uciskała handel i t. p. Dzień obrania na tron Zygmunta, którego nie z gorliwości o dobro kraju, ale przez pochlebstwo zwie: *Decus orbis lumen Poloniae*, podług autora miał być dniem szczęścia dla Polski. Na to pismo odpowiedź, wydrukował Jan Michał Brutus; znajduje się w zbiorze pism jego w Berlinie 1698 r. wydanym. *L. H.*

Chwałojnie, miasteczko w księstwie dawném żmudzkiém, w czasach Rzeczypospolitej; z klasztorem księży Karmelitów, fundacyi Adamowicza, blisko Worn; utrzymywali też oni szkołę powiatową.

Chwałyńsk, miasto powiatowe gubernii saratowskiej; leży o 31 mil w północno-wschodniej stronie od Saratowa, na górzystym brzegu rzeki Wołgi, naprzeciw południowego przylądka wyspy Soskowa. Miastem powiatowém Chwałyńsk został w roku 1780; mieszkańców liczy 8,000 przeszło; ma 3 cerkwie, 1 meczet mahometański, 2 fabryki i 12,000 rs. rocznie miejskiego dochodu. Kupcy handlują zbożem, wysyłając je do Astrachania, a mieszczanie prócz drobnego handlu, zajmują się jeszcze rybołówstwem. Z przystani chwałyńskiej, wyprawia się co rok zboża za 1,300,000 rs. — *Chwałyński powiat*, ma przestrzeni 1,658 mil □, z tych ziemi uprawnej 256,000 dziesięcin, łąk 97,500 dziesięcin i lasów 199,000; mieszkańców liczy 170,000. Powierzchnia górzysta, poprzerzynana głębokiemi parowami i rzekami, z których znaczniejsze są:

Wołga, Elapa, Czagra, Mały Irgiz i Tereszka; przez powiat ciągną się góry tak zwane Wołgskie; najwznioślejsze miejsca znajdują się w północno-zachodniej stronie, w pobliżu wsi Najman. Grunt przeważnie kredowy, grubą warstwą czarnej ziemi pokryty; miejscami znajduje się kamień wapienny, piaskowiec i kamień flizowy. Rolnictwo stanowi najgłówniejsze mieszkańców zatrudnienie; sieją najwięcej żyto i owies; z innych przemysłu gałęzi na wzmiankę zasługują: hodowanie owiec, pszczolnictwo i ogrodnictwo. W powiecie znajdują się gorzelnie i zakłady hutnicze, *J. Sa...*

Chwast albo **Zielska**, nazwa roślin dziko rosnących po polach i ogrodach, między roślinami uprawnemi. Zielskami zowią także pospolitsze zioła, po miejscach pustych lub opuszczonych rosnące. Chwasty polne, zboża lub rośliny okopowe zanieczyszczające, jak np: gorczyca polna czyli brzoskiew (*Sinapis arvensis* L.); rzepnica lub ognicha (*Raphanistrum lampsana*, Gaert., *Brassica campestris*, L.); rukiew czyli stulisz (*Sisymbrium sophia*, L.); tasznik lub tobołki (*Capsella bursa pastoris*, Mön.; *Thlaspi arvense*, L.); kąkolnica (*Agrostemma Githago*, L.); różne gatunki wyk (*Vicia cracca*, L.; *V. villosa*, Roth.; *V. angustifolia*, Roth.; *V. hirsuta*, Koch); powój polny (*Convolvulus arvensis*, L.); rdest powojowaty (*Polygonum convolvulus*, L.); grzybecznik czyli szelężnik (*Alectorolophus major*, Rchb.); komosa biała (*Chenopodium album*, L.); łoboda rozłożysta (*Atriplex patulum*, L.); szarłat szorstki (*Amaranthus retroflexus*, L.); proso kurze (*Panicum crus galli*, L.); mietlica (*Apera spica venti* P. B.); kąkol czyli matonóg, zwany także omełkiem (*Lolium temulentum*, L.) i wiele innych; ponieważ są doroczne, trudno je przeto wyniszczyć. Zasiewanie jednak takich roślin uprawnych, które mają gęste liście, a tém samém zacieniają chwasty, lub też kiedy przed ich dojrzeniem mogą być skoszone, zapobiega dalszemu rozsiewaniu się chwastów. Chwasty polne trwałe, jak np.: perz (*Triticum repens*, L.); skrzyp czyli chwoszczka (*Equisetum arvense*, L.); ostrożeń czyli oset polny (*Cirsium arvense* Scop.) i t. p., tylko przez częstą i staranną uprawę gruntu mogą być wygubionemi. Chwasty po ogrodach, swojskie i przybyłe, jak np. mniszek czyli mlecz świni (*Taraxacum officinale*, Webb.); mlecze czyli łoczygi (*Sonchus asper*, Vill.; *S. oleraceus*, L.); psianka czarna (*Solanum nigrum*, L.); blekot (*Aethusa cynapium*, L.); pokrzywy martwe czyli jasnoty (*Lamium purpureum*, L.; *L. album*, L.); żółtlica peruańska (*Galinsogea parviflora*, Cav.); niecierpek tatarski (*Impatiens parviflora*, D.) i wiele innych, niszczą się jedynie częstém pieleniem. Chwasty albo zielska, śmieci i miejsca opuszczone porastające, są następne: pieprzyca gruzowa (*Lepidium ruderale*, L.); tacznik (*Capsella bursa pastoris*, Mönch); wrzodawiec (*Sisymbrium officinale*, Scop.); ślazik (*Malva neglecta*, Wallr.); nostrzyk (*Melilotus officinalis*, Desr.); mniszek (*Taraxacum officinale*, Webb.); łopuch (*Lappa minor*, D.); oset (*Carduus acanthoides*, L.); rzepień (*Xanthium strumarium*, L.); bieluń (*Datura stramonium*, L.); lulek (*Hyoscyamus niger*, L.); babki (*Plantago media*, L.; *P. lanceolata*, L.); rdest ptasi (*Polygonum aviculare*, L.); szarłat pospolity (*Amarantus Blitum*, L.); pokrzywy (*Urtica urens*, L.; *U. dioica*, L.); łobody (*Atriplex patulum*, L.; *A. roseum*, L.); komosy (*Chenopodium hybridum*, L.; *C. murale*, L.; *C. glaucum*, L.; *C. Vulvaria*, L.) i wiele innych. W ogóle chwasty zużytkować można na nawóz, porastające zaś ugory lub miejsca nieuprawne przyorane stosownie, zastępują nawóz i przyczyniają się do użyźnienia gruntu. *F. Be.*

Chwaty. Półkola w żelazach *denkowych* i *karkowych*, które zwierza ścisnąwszy zatrzymują. (Ob. *Żelaza*).

Chwostka *(Malurus,* Vieil.); rodzaj drobnych ptaszków wróblowatych, owadożernych, które przez dawniejszych ornitologów niewłaściwie były wcielane do rodzajów *Turdus, Sylvia, Parus* i *Muscicapa.* Wszystkie zamieszkują ciepłe kraje starego lądu; skromnie są ubarwione, wysmukłe, z ogonkami miernie przedłużonemi i klinowato zaostrzonemi; nogi mają długie i szczupłe, skrzydła krótkie zaokrąglone, dzioby podobne jak pokrzewki; lepiej są usposobione do chodu jak do lotu; biegają szybko po ziemi a po drzewaach i trzcinach zręcznie się czepiają. *Wl. T.*

Chwoszcz, ob. *Skrzyp (Equisetum).*

Chwytacz (*Cercoleptes,* Illig.); osobliwy zwierz ssący, drapieżny, nastopny, mający długi ogon chwytny jak u małp amerykańskich; pysk krótki szpiczasty, język szczupły wysuwalny. Jedyny gatunek *Cercoleptes caudivolvulus,* żyje w gorących krajach Ameryki i na niektórych wyspach antylskich, gdzie go *Poto* nazywają. Jest wielkości kuny, pokryty szerszcią wełnistą, szarą lub rudawą. Zwierzątko nocne, zgrabnie skacze po drzewach, łagodne, żywi się miodem, jajami i drobnemi zwierzątkami; łatwe do oswojenia i karmienia rozmaitemi domowemi pokarmami. *Wl. T.*

Chwytacz, w szybach gdzie urządzone są szale lub klatki, na skrzynie dobywalne, ładowne węglem kamiennym, z podszybia wyciągać się mające, tam do przytrzymywania wyciągniętych szal lub klatek, są oddzielne przyrządy, polegające na zahamowaniu lub podsunięciu drążków pod nie. Przyrządy te dziś na kopalniach naszych u szybów dobywalnych upowszechnione, zowią się chwytaczami. Chwytaczem zowią też zaczepnie u świdra górniczego ziemnego, służącego do wiercenia w ziemi. *H. Ł.*

Chwytnoogonowe. Niektóre rodzaje małp amerykańskich i rodzaj *Cercoleptes,* z rzędu zwierząt drapieżnych, mają długi i wysmukły ogon, tak urządzony, że koniec tegoż mogą okręcać w koło gałęzi i uchwyciwszy się tym sposobem, zawieszać się i używać go za piątą rękę w łażeniu po drzewach. *Wl. T.*

Chyba. Tak miejscami nazywają las wysokopienny, wysoko wzrosły, obfity w drzewo budulcowe. W niektórych okolicach nazywają tak miejsca w lesie, do cięcia przeznaczone, od niemieckiego wyrazu *Hieb. Chybiaste* drzewo znaczy wysokie do budynku zdatne.

Chybice, wieś nad rzeką Pokrzywianką, w gubernii radomskiej, powiecie i okręgu opatowskim, własność prywatna; ludność chrześcijan 209. Tutejszy kościół murowany z kamienia, pod wezwaniem ś. Małgorzaty, założony został w r. 1362, poświęcał go biskup Bodzenta Jankowski. Odnowiony on był w latach 1617 i 1841.

Chybiński (Ludwik), Franciszkan, regent studyjum teologicznego konwentu warszawskiego i definitor prowincyi polskiej tegoż zakonu, ogłosił drukiem: 1) *Hymny pobożne o ś. Antonim,* Warszawa 1734, in 4-to. 2) *Pamiątka jubileuszu od Benedykta XIV papieża, w roku 1740 pozwolonego,* Warszawa 1740, in 8-vo, ark. 5 i pół. 3) *Epistomae sacrarum ceremoniarum in Ecclesia, graeca, ambrosiana et latina usitarum, nec non multorum scitu dignorum, ordine alphabetico disposita,* Warszawa 1741, in 8-vo, str. 392.

Chybsta, jedna z głównych rzek w Abchazyi, początek bierze w górze Charcza, płynąc dalej głębokim wąwozem Aura, wpada poniżej wsi Zwondruti do morza Czarnego; ma dno kamieniste; bieg jej jest nader bystry, a ztąd do żeglugi nie jest zdatną; wodę posiada bardzo zdrową. *J. Sa...*

Chyl, ob. *Mlecz.*

Chyl, miejsce najwydatniejsze, przewyższające okoliczne sobie, wystawa

w przenośnem znaczeniu chyl, miejsce najniebezpieczniejsze: np. „Narażać się na chyl ciosom.” —„Wzięty za chyl od przeciwnej fortuny.” (M. Ossoliński).

Chyliczkowski (Jan), referendarz stanu, następnie członek i dyrektor kancellaryi heroldyi królestwa polskiego, posiadał szacowny zbiór dawnych druków polskich, zawierający około 4,000 tomów. W *Dzienniku warszawskim* na rok 1825, 1826 i 1827 zamieszczał: *Wiadomości biblijograficzne polskie*, obejmujące wykazy rzadszych dzieł, będących jego własnością.

Chyliński (Samuel Bogusław), rodem ze szlachty litewskiej, zmarły w Anglii 1668 roku, wydał litewskie tłómaczenie *Biblii* w Londynie 1660 r.

Chyliński (Piotr Ignacy), wydał dziewosłąb słabym wierszem napisany pod tytułem: *Echo dożywotnich traktatów Mikołaja Węglińskiego z Lucyją Stoińską*, 1696 r. bez wymienienia miejsca druku.

Chyliński (Marcin), współczesny literat, napisał komedyję pod tyt.: *Dwoje odwiedzin*, w 4-ch aktach, nadesłaną w r. 1852 do Lwowa na konkurs.

Chym, ob. *Trawienie.*

Chynak, z niemieckiego, szyna żelazna z hakiem. Solski w *Architekcie* swoim 1690 roku pisze: „Chynak żelazny potrzebny jest, na nakładanie drzewa na wysokie kobylice.” Znaczy także hak żelazny, na którym baba do wbijania palów wisi.

Chyrów, miasteczko w obwodzie samborskim, powiecie starosolskim, parafija rzymsko-katolicka i grecko-katolicka, oraz poczta w miejscu, szkoła trywijalna założona w roku 1820, uczniów 63 na 275 dzieci uzdolnionych do szkoły, ludność: 1,530, obszar ziemi 802 morg. Własność Mniszków z dawna. Za Kuropatnickiego słynął Chyrów jarmarkami na woły, później pończochowemi wyrobami, które Chyrowianie po całym kraju roznosili. I jedno i drugie dziś ustało, handel wołami wziął inny kierunek, wyroby pończochowe zaś nie mogą wytrzymać współzawodnictwa z tańszym wyrobem fabrycznym (*Rozprawy c. k. galic. towarzystwa gospodarskiego*, tom 2). *K. Wid.*

Chyryn, słynna z piękności, miłości i nieszczęść niewolnica perska, wielokrotnie opiewana przez poetów swego kraju, żyła na początku V wieku naszej ery i gwałtowną wznieciła dla siebie miłość w sercu księcia Chosru-Perwyz, który podarował jej pierścień nader kosztowny. Pan jej, dowiedziawszy się o wzajemnej ich namiętności, rozkazał niewolnikowi utopić ją w Eufracie; wszakże prośby pięknej Chyryny rozbroiły niewolnika, po czém uciekła do pustelni, gdzie przez lat kilka żyła w ukryciu. Po wstąpieniu Perwyza na tron, posłała mu pierścień, po czém książe zaraz po nią pojechał i szczęśliwie z nią żył do swojej śmierci. Ale syn i następca Perwyza ścigał ją z podobną miłością, bardziej jeszcze drażnioną jej stałym oporem, tak iż nie umiejąc już sobie dać rady, uprosiła go, by jej pozwolił raz jeszcze zwiedzić grób Perwyza, gdzie w skutek wziętej już poprzednio trucizny umarła.

Chytłowicz (Augustyn), ksiądz, doktor teologii i tejże professor w konwencie lwowskim Franciszkanów, wydał: *Rad dobrych powinność w kazaniu na niedzielę drugą po trzech królach w kościele krzemienieckim mianém, pokazana.* Lwów, 1745, in 4-to.

Chytraeus (Dawid), właściwie *Kochhafen*, jeden z sześciu teologów, którzy roku 1576 napisali tak zwaną *Formula Concordiae*, nader ważną księgę symboliczną kościoła ewangelicko-augsburgskiego, urodził się w Ingelfingen, dzisiejszém królestwie wirtembergskiém 1530 roku. Ukończywszy nauki w Tubindze i otrzymawszy w piętnastym roku życia stopień magistra, kształcił się dalej pod przewodnictwem Melanchtona w Wirtemberdze. Znakomity teolog,

odznaczył się także w filologii, filozofii i naukach historycznych. Odbył kilka naukowych podróży, a mianowicie po Włoszech. Roku 1570 został doktorem teologii i był professorem uniwersytetu w Rostoku. Jak wielkiej powagi używał Chytraeus, dowodzi tego zlecenie cesarza Maxymilijana II dane mu do napisania ustawy kościelnej dla ewangelików w Austryi i pełnomocnictwo księcia Brunświku Julijusza, do uorganizowania uniwersytetu w Helmstädt (1576). Z dzieł Chytraeus'a zasługują na wspomnienie: *Anomasticon theologicum; Regula vitae* 1555 r., *Geschichte der Augsburgischen Confession*, Frankfurt, 1578; *Chronicon Saxoniae ab. a 1550—1595*; *Vandalia regionum ad mare Balthicum, Pomeraniae, Prussiae, Livoniae, Moscoviae, et vicinorum aliquot gentium principes et statum Reipublicae et Ecclesiae exponens*, Rostochii, 1589. Pisma teologiczne wyszły w Lipsku 1599 r. Chytraeus umarł r. 1600.

L. O.

Chyż, wiatr pomyślny dla oryli (spławiających drzewo).

Chyżość, ob. *Prędkość*.

Chyżoskocz (*Alactaga* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących gryzących (*Glires*), wyłączony z rodzaju skoczka (*Dipus*), z powodu różnicy w liczbie palców u nóg tylnych i innych drobnych różnic. Zwierzątka te odznaczają się długością nóg tylnych, a krótkością przednich, na wzór kangurów, z tego powodu chód mają osobliwy skaczący; przedniemi członkami podpierają się tylko w czasie żerowania, a stojąc wznoszą się tylko na tylnych i ogonem się podpierają, przednie wtenczas na krzyż składają na piersiach. Głowa ich stępiona i zaokrąglona, długiemi uszami opatrzona, podobna jest do zajęczej. Żyją głównie w okolicach stepowych, są nocne, we dnie w norach przesiadują. Z kilku znanych dotąd gatunków, największa liczba żyje w państwie rossyjskiém. Największy *Alactaga Jaculus*, wielkością ciała wiewiórce wyrównywa.

Wł. T.

Chwastów, (w przywilejach królewskich *Faustów* i *Fastów* nazywane), miasteczko gubernii kijowskiej, nad rzeką Unawą. Stanowiło dawniej majętność biskupów kijowskich. W roku 1601 Zygmunt III przychylnie do prośby biskupa Krzysztofa Kazimierskiego, do rzędu miast je wyniósł, obdarzając prawem magdeburgskiém i ustanawiając 1 targ w tygodniu (w piątek) i 3 jarmarki roczne; w poniedziałek po niedzieli środopostnej, na ś. Trójcę i na ś. Eustachy. W roku 1622 biskup Bogusław Boxa Radoszewski ufundował tu i uposażył kollegijum jezuickie, a która to fundacyja w r. 1624 potwierdzenie królewskie otrzymała. Opasane było w owych czasach wałem i miało oparkanienie drewniane; pomimo to, częstym napadom kozackim ulegało. Dla podniesienia wzrostu tego miasteczka, niejednokrotnie przez hajdamaków spustoszonego, król Stanisław August, na prośbę ówczesnego biskupa kijowskiego i czernihowskiego, Kaspra Cieciszowskiego, przywilejem z roku 1786, rozkazał odnowić 2 jarmarki roczne i przedłużyć każdy do dwóch niedziel. Roku następnego bawił tu przez dwa dni tenże monarcha, w przejeździe do Kaniowa (dnia 20 i 21 Marca 1787 r.), powitanym będąc od ks. Potemkina, ks. de Nassau, ambassadora Stackelberg i Branickiego, hetm. w. k. Obecnie Chwastów liczy szczupłą liczbę mieszkańców, głównie z Żydów składającą się, w których też ręku cały handel miasteczka tego zostaje.

Ci.... Wyrazy zaczynające się od *Ci*, tu niezamieszczone, ob. pod *Cy*.

Ciachowski (Piotr), ob. *Cziachowski Piotr*.

Cialdini, znakomity tegoczesny generał włoski, w armii piemonckiej, w bitwie pod Solferino (1859 roku), dowodził dywizyją, na czele której dawał

dowody nieustraszonej odwagi i roztropności. We Wrześniu 1860 r. na czele oddzielnego korpusu zająwszy w państwie kościelném Marchije i Umbryję, pobił wojsko papiezkie pod generałem Lamoricière, i wspólnie działając z dowódzcą floty sardyńskiej, admirałem Persano, zmusił Ankonę do poddania się. W Październiku odniósłszy kilka walnych zwycięztw nad armiją neapolitańską króla Franciszka II, mianowany został generałem broni.

Ciała niebieskie, tak nazywają się wszystkie bez różnicy gwiazdy, komety i planety, (ob. te wyrazy).

Ciałka krwi, ob. *Krew.*

Ciało (*Corpus*). Ciałami nazywają się wszystkie istoty żywe i martwe, które wyszły z rąk Stwórcy i które na zmysłach naszych sprawiają wrażenie. Ciała bywają stałe, ciekłe albo płynne i lotne; tak np. woda jest płynna, w temperaturze dostatecznie nizkiej tworzy lód, który jest ciałem stałem, ogrzana zaś zamienia się na parę, która jest lotna. Ciała dzielą się na pojedyncze, czyli pierwiastki chemiczne, których rozłożyć nie umiemy (ob. *chemiczne pierwiastki*), i złożone, które składają się z dwóch, lub więcej ciał pojedynczych. Odróżniają jeszcze ciała organiczne i nieorganiczne, czyli mineralne; pierwsze są pochodzenia zwierzęcego albo roślinnego i składają się głównie z węgla, wodoru, tlenu i azotu, drugie zaś mają skład rozmaitszy. Ciała uważane są jako składające się z cząstek materyi nieskończenie małych i niepodzielnych, zwanych *atomami*, które utrzymywane są w związku wzajemnym dwiema siłami: przyciągającą i odpychającą: gdy pierwsza z tych sił przeważa, ciała są w stanie stałym; gdy obie się równoważą, ciała znajdują się w stanie ciekłym, gdy zaś druga bierze górę nad pierwszą, powstaje stan lotny. Cząstki ciał złożonych są nadto utrzymywane w związku siłą, zwaną powinowactwem chemicznem (ob.). Ciała posiadają własności ogólne, wspólne wszystkim ciałom bez wyjątku i szczególne. Własności ogólne są: rozciągłość, nieprzenikliwość, dziurkowatość, podzielność, bezwładność i ciężkość (ob. te wyrazy). Do własności szczególnych należą: kolor, smak i t. d. W geometryi ciałem albo bryłą nazywa się ograniczona część przestrzeni.

Ciało. Trudniący się obróbką drzewa, biel nazywają ciałem. Oryle przy zbijaniu tratew tak wykręcają sztuki na wodzie, aby bokami czyli *ciałem* jedna do drugiej jak najlepiej przystawały.

Ciało brzmienne, nazywa się ciało bezpośrednio wydające lub wydać mogące dźwięk wywołany jego sprężystością, czyli elastycznością. Nie cały więc instrument muzyczny jest ciałem brzmienném, ale ta jego część, która drgając brzmienie wydaje. I tak u skrzypiec, basetli, fortepianu i t. p. ciałami brzmiennemi są struny, nie zaś deki odbijające tylko dźwięki; w organach i dętych instrumentach są niemi ściany piszczałek, na bębnach i kotłach skóra. Im ciało jest sprężystszem, tém też brzmienniejszém się staje; ztąd przy odlewaniu dzwonów, główny ma się wzgląd na stosunek aliażów jak najbardziej sprężystości, a więc i dźwięczności sprzyjającej.

Ciało prawodawcze, ob. *Prawodawstwo.*

Ciampi (Sebastyjan), uczony włoski, którego pamięć łączy się z rzeczami polskiemi, urodził się w mieście Pistoja dnia 30 Października 1769 r. z rodziców miernego stanu; wychowanie w miejscowych szkołach odebrawszy kosztem biskupa Scipiona de Ricci, poświęcił się głównie filologii i księdzem został w roku 1793; następnie uczęszczał na uniwersytet w Pizie, gdzie otrzymał stopień doktora obojga praw. Najprzód był nauczycielem prywatnym, a w roku 1803

królowa Etruryi powołała go na professora literatury starożytnej przy uniwersytecie pizańskim, które to obowiązki bez przerwy do roku 1818 sprawował. W tym przeciągu czasu wiele prac ogłosił, mianowicie dziełko o sławnym poecie i prawniku Cino da Pistoja, stronniku cesarza Henryka VII, przyjacielu Dantego i Petrarki; dalej wydanie zupełne, ale niedostateczne pism Cina, kilka rozpraw o innych uczonych ziomkach swoich, również jak o sztukach pięknych, w związku z Pistoją i z Pizą, w końcu ciekawą wiadomość o użyciu potocznego włoskiego języka (1817). Z księdzem Ciampi zapoznał się we Włoszech hr. Józef Sierakowski, lubownik sztuk pięknych i literat. Ten, kiedy potém szło o sprowadzenie professorów zagranicznych do zakładającego się uniwersytetu warszawskiego, polecił go hr. Stanisławowi Potockiemu, ministrowi oświecenia publicznego; zaproszony przez toż ministeryjum do Polski, przybył ks. Ciampi do Warszawy w r. 1818 i zaraz kanoniję w Sandomierzu, a nieco później miejsce professora literatury greckiej otrzymał. Za staraniem ks. Ciampi wezwano także do Warszawy przyjaciela jego i rodaka Ludwika Chiarini, oryjentalistę (ob.). Ciampi cztery lata był professorem w Warszawie, ale gdy nie było smaku do literatury greckiej u młodzieży ówczesnej akademickiej polskiej, z drugiej też strony obcy professor po łacinie sucho wykładający, obudzić go nie mógł, więc dano mu uwolnienie w roku 1822 i pozwolenie wrócenia do Włoch z tytułem professora honorowego i korrespondenta kommissyi oświecenia publicznego i z przywiązaną do tego pensyją. We Florencyi gdzie osiadł, wrócił do swoich dawnych naukowych poszukiwań, do których dodał nowy obszar o stosunkach Włoch z Polską i Rossyją, dokończył tłómaczenia Pausanijasza, wydrukował *Kronikę* Turpina (1822) i co najważniejsze dla nas ogłosił tłómaczenie *Listów Sobieskiego* na język włoski, tudzież *Wiadomość o uczonych i artystach włoskich,* którzy w Polsce i w Rossyi pracowali i na odwrót wydrukował. W tymże samym czasie przedsięwziął ks. Ciampi podróż do Warszawy, która mu kilka miesięcy zajęła i której ciekawy i ważny pod względem historyi sztuk pięknych opis wydał potém z druku. Ostatnie lata życia swego przepędził ks. Ciampi w ustronnym wiejskim domku niedaleko od Florencyi, zdziecinniały ze starości i w stanie zupełnej nieprzytomności umysłowej, w której skończył życie dnia 14 Grudnia 1847 roku. Uczoność jego w ogóle nie opierała się na silnym gruncie, pracowitość rozpraszała się w zbyt liczne kierunki, wszakże rozświecając cały jeden oddział polskiej umiejętności, niemałą przysługę krajowi naszemu oddał. Dzieła jego w druku pozostałe są: 1) *Memorie della vita di Cino da Pistoja,* Piza, 1808, po których wydał następnie poezyje Cina 1813 roku, nowe wydanie 1826 r. 2) *Notizie del Canonico Sozomeno,* 1810. 3) *Memorie di Scipione Casteromaco,* 1811. 4) *Memorie di Nicolo Forteguerri,* 1813. 5) *De usu Linguae italicae, saltem a saeculo quinto,* 1817. 6) *Monumente d'un manuscrito autografo di Gioo. Boccatio da Certaldo,* Florence, 1827, nowa edycyja 1830, zawiera wyborne materyjały do historyi życia Boccacia Petrarka i ich współczesnych. Prace jego w literaturze starożytnej jakkolwiek nie odpowiadają dzisiejszej krytyce, zawsze mają swoją wartość, szczególnie zasługują na wspomnienie tłómaczenia: Pauzanijasza (Medyjolan, 1826—1843, w 6 tomach) i dzieła moralne Plutarcha, przekładu Adrianiego, wzbogacone jego notami i przypisami. W języku łacińskim napisał i wydrukował: 7) *Gesta Caroli Magni ad Carcassonam et Narbonam,* Florence, 1823. 8) *De Vita Caroli M. et Rolandi,* 1822. 9) *De Historia Laudorum discendi Synopsis,* Varsaviae, 1818, zamieszczone także w posiedzeniach uniwersytetu warszawskiego tegoż roku. 10) *Feriae Varsavienses seu Vindiciae literariae et alia quae*

vacans ab academicis praelectionibus scribebat S. Ciampi, Varsaviae, 1818, 1819, 1826, w 4-ce. Pismo to przez lat trzy wychodzące zawierało rozmaite filologiczne i archeologiczne rozprawy. Wiadomość o niem i rozbiór krytyczny wydał znany biblijograf L. Sobolewski pod tytułem: *Wiadomość o piśmie Feriae Varsavienses*, Wilno, 1821, gdzie surowo wszystkie umieszczane tam rozprawy są zganione. 11) *Flosculi historiae Poloniae, sparsi Pulaviis concelebrantes*, Pulaviae, 1830. Dziełko to zawiera wyjątek z relacyi posła weneckiego o Polsce, za czasów Zygmunta Augusta i opis powrotu Maxymilijana, arcyksięcia austryjackiego z niewoli polskiej. 12) *Sobiesciada Italiana*. Firenze, 1830. 13) *Notizie di medici maestri di musica e cantori, pittori, architetti, scultori ed altri artisti Italiani in Polonia e Polacchi in Italia, con appendice degli artisti Italiani in Russia etc.* Lucca, 1830. 14) *Catalogo di documenti manoscritti e stampati relativi alla storia politica, militare, ecclesiastica e letteraria del regno di Polonia, raccolti in Italia negli anni 1823, 1824 e 1825.* 15) *Viaggio in Polonia nella state del 1830*, Firenze, 1831. 16) *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze dell Italia colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali*, Firenze, 1834—1842, 3 t. Największe i najważniejsze dzieło Ciampiego. Jest to zbiór nieoceniony, choć trochę nieporządny materyjałów wszelkiego rodzaju, podręcznik konieczny dla historyka i dla artysty. 17) *Notizie del saecoli XV e XVI sulla Italia Russia e Polonia raccolte e publicate d. S. Ciampi*, Firenze, 1832. *F. M. S.*

Ciampoli (Jan Chrzciciel), płodny poeta włoski, urodzony 1589 roku, z ubogich rodziców we Florencyi i już w młodości dawał dowody świetnych zdolności i talentu. Wychowany staranném Strozzi'ego, a następnie wysłany do Rzymu, został tu sekretarzem brewów papiezkich, a w końcu kanonikiem przy katedrze ś. Piotra. Powodzenie tak dalece wbiło go w zarozumiałość, że poezyje swoje wynosił nad utwory Wirgilego, Petrarki, Tassa i innych; stał się przez to nawet nienawistnym największemu swemu protektorowi, papieżowi Urbanowi VIII, który go wysłał na gubernatora do Montalto, ztamtąd do Norcia, a na ostatku do Jesi, gdzie umarł w 1643 roku. Poezyje jego, pod tytułem: *Rime*, wyszły w 1648 r. w Rzymie; inne pisma: *Prose*, tamże w 1667 r.

Ciapiński (Jerzy), Pijar litewski, żyjący od r. 1718—1768, tyle był głośny z biegłości w języku i literaturze łacińskiej, iż sławny poeta Łomonosów utrzymywał z nim korrespondencyję, w wielu rzeczach zasięgając jego rady. Będąc kaznodzieją w katedrze wileńskiej, słynął z płynnej i przekonywającej wymowy. Piękne i dowcipne pisał epigramata łacińskie, lecz te oddzielnie na ulotnych drukowane kartach, najczęściej bezimiennie, trudne są już teraz do odkrycia. Znajome więcej drukiem ogłoszone pisma jego są: 1) *Istota mądrości sędziowskiej, bojaźń Boska, kazaniem na solennej wotywie przy zaczęciu trybunału głównego wielkiego księstwa litewskiego, mianym wywiedziona*, Wilno, 1750, in fol. ark. 4; 2) *Kazanie na solennej wotywie przy zaczęciu powszechnego jubileuszu miane*, Wilno, 1751, str. 17; 3) *Oda łacińska do Antoniego Przeździeckiego*, Wilno, 1751; 4) *Panegiryk Konstantemu Platerowi, staroście inflantskiemu*, Wilno, 1751; 5) *Oda do Michała, hrabiego Brzostowskiego*, Wilno, 1751; 6) *Kazanie podczas solennych prymicyj Ignacego kniazia Massalskiego, pisarza wielkiego księstwa litewskiego i kanonika katedralnego wileńskiego*, Wilno, 1753, in folio 2 ½ ark.; 7) *Kazanie na pogrzebie Teredory hr. Krasińskiej*, Wilno, 1754; 8) *Zbiór kazań*, Wilno, 1754, tomów 2 in 4-to; 9) *De laudibus divi Josephi Calasantii*, Wilno, 1759, in 4-to ark. 2 ½; 10) *Methodus docendi pro Scholis Piis provinciae Litvanae*, Wilno, 1762, in 8-vo, str. 86; 11) *Penegiryeus in solenni Vilnam ingressu Palatino Vilnensi*

Cell. Principi Carolo Radziwill, Wilno, 1763, in fol. str. 32. Kilka od łacińskich, z których jedna do Stanisława Augusta, dwa razy przełożona była na wiersz polski, raz przez ks. Pawła Brzostowskiego, następnie przez księcia Ignacego Czetwertyńskiego Pijara, oba te tłómaczenia wyszły w Wilnie 1764 i 1765 r. *C. B.*

Ciasnocha, spódnica u kobiet wiejskich, nie przestronna i nie fałdzista, ale szczupła dla oszczędności.

Ciasto *(pasta)*. Ciastem nazywają się rozmaite mięszaniny, dla których służy za typ mieszanina mąki i wody, służąca do wyrobu chleba. Ciasta z mąki zbożowej różnią się pomiędzy sobą stopniem gęstości, tudzież płynami użytemi do zarobienia mąki, jak mleko, wino, wódka, jaja, miód i t. p., których szczegółowy opis znajduje się w dziełach, sztuce kucharskiej i piekarskiej poświęconych. W farmacyi ciastami nazywają rozmaite leki miękkie, posiadające smak słodki, przyjemny; zasadniczą częścią składową tych ciast jest gumma arabska, którą rozpuszczają w rozmaitych odwarach i wyciągach. Liczba tych preparatów coraz bardziej się zwiększa, dzięki staraniom spekulantów zagranicznych. U nas powszechnie jest znane ciasto ślazowe. O ciałach miękkich w dotknięciu mówi się, że są ciastowate.

Ciastuchy, tak lud nasz nazywa kluski mączne obwarzane.

Ciąg, ciągnienie, cug, w języku myśliwych oznacza lot dzikich gęsi, kaczek, żurawi, słomek i t. p., a także znaczy miejsce przez które ptactwo ma upodobanie przelatywać. Oryle nazywają ciągiem te miejsca, w których woda silniej bieży i które tratwami starannie omijają, z obawy aby poniżej nie napłynąć na piasek, z którego trudno im zepchnąć się bez popsucia wiązania tratwy.

Ciąg słomek, ob. *Bekas*.

Ciągłość, jest własnością niektórych ciał sprawiającą, że one mogą bydź wyciągane, będąc ogrzane, lub w temperaturze zwyczajnej, nie podlegając przytém rozerwaniu. Wyciąganie to uskutecznia się albo pod młotem, albo też przepuszczając ciała pomiędzy walcami, albo przez otwór. Szkło jest ciągłe tylko w stanie stopionym, złoto zaś, miedź, żelazo w każdej temperaturze. Ciągłość tém się różni od sprężystości, że mocą pierwszej własności ciała nie zmieniają nadanej im postaci, mocą zaś ostatniej wracają do kształtu pierwotnego, skoro działanie siły, zmieniającej takowy, ustało. Co do drzewa, jest to własność jego gdy gięte lub kręcone, występuje wprawdzie ze swego kształtu, lecz nie rwie i nie łamie się, skutkiem spojności włókien. W odwrotnym stosunku z tą własnością, jest kruchość i łomliwość. Korzenie, rdzeń i dolna część strzały drzewnej są ciąglejsze od drzewa, bielu i górnej części strzały; gałęzie lipy, sosny i olchy, są kruchsze od drzewa, przeciwnie rzecz się ma z świerkiem i brzozą; drzewo zawiędłe, lekko przesuszone, lub prażone zyskuje na ciągłości; na mokrym i bagnistym gruncie drzewo jest kruche; w czasie krążenia soków drzew, jest ciąglejsze jak w innej porze, przeciwnie, podczas tęgich mrozów włókna pokurczone, łatwo pękają. *Wiciarze* trudniący się wyrobami z wierzbiny, ściętą na wiosnę kładą na słońce by zawiędła, a potém skręcają. Najciąglejsze są latorośle z wierzby przeciwległolistnej i ze złotowierzbu (*Salix helix* i *S. vitellina*) z leszczyny, brzozy; gałęzie świerku, sosny, osiki, po nich młode dęby, wiązy, osiki wierzby, graby i klony. Z drzew większych ciągłe są wiązy, wierzby, brzozy, jesiony, graby i cisy. Łomliwe są olsze, stare dęby i buki, w tych ostatnich nawet rdzeń jest kruchszy od bielu. Silna ciągłość poszukiwana jest w wyrobach koszykarskich, przez oryli na chluby (ob.), przez bednarzy na obręcze, nadto do wyrobów kołodziejskich, drobnych, delikatnych i do maszyn.

Ciągły, wyraz ten w matematyce ma kilkorakie znaczenie. *Proporcyja ciągła*, jest proporcyja, w której wyrazy średnie są sobie równe, przykład proporcyi ciągłej różnicowej: $8.5 = 5.2$, ilorazowej: $8:4 = 4:2$, te proporcyje można jeszcze tak wyrazić $\div 8.5.2$; $\because 8:4:2$. *Ułamek ciągły* jest ułamek, którego licznikiem jest 1, a mianownikiem całkowita z ułamkiem, którego licznikiem jest jedność, a mianownikiem całkowita z ułamkiem i t. d., np.

$$2 + \cfrac{1}{1 + \cfrac{1}{3 + \cfrac{1}{2}}}$$

Ułamki ciągłe powstają z ułamków zwyczajnych. *Chcąc ułamek zwyczajny zamienić na ciągły, po wyciągnięciu całkowitej, postępuje się z wyrazami ułamku pozostałego tak jak z dwiema liczbami, dla których szukamy największego wspólnego dzielnika* (ob. *dzielnik*). Takim sposobem postępując z ułamkiem $\frac{143}{40}$, otrzymamy jemu równy ułamek ciągły:

$$3 + \cfrac{1}{1 + \cfrac{1}{1 + \cfrac{1}{2 + \cfrac{1}{1 + \cfrac{1}{5}}}}}$$

Ułamek zwyczajny da się zawsze wyrazić ułamkiem ciągłym skończonym. Ilości niewymierne dają się wyrazić ułamkami ciągłemi nieskończonemi; np. wyraźmy $\sqrt{3}$ w ułamku ciągłym; $\sqrt{3}$ widocznie większy jest od 1, a mniejszy od 2, więc można uczynić $\sqrt{3} = 1 + \frac{1}{y}$; ztąd $\frac{1}{y} = \sqrt{3} - 1$, a zatem $y = \frac{1}{\sqrt{3} - 1} = \frac{\sqrt{3} + 1}{(\sqrt{3} - 1)(\sqrt{3} + 1)} = \frac{\sqrt{3} + 1}{2}$; ponieważ $\sqrt{3}$ mieści się między 1 i 2, przeto wartość y zawarta jest między 1 i $1\frac{1}{2}$, więc można uczynić $y = 1 + \frac{1}{x}$;

przeto $\sqrt{3} = 1 + \cfrac{1}{1 + \cfrac{1}{x}}$;

że zaś $y = \frac{\sqrt{3} + 1}{2}$, przeto $1 + \frac{1}{x} = \frac{\sqrt{3} + 1}{2}$, ztąd $\frac{1}{x} = \frac{\sqrt{3} - 1}{2}$,

$x = \frac{2}{\sqrt{3} - 1} = \frac{2(\sqrt{3} + 1)}{(\sqrt{3} - 1)(\sqrt{3} + 1)} = \sqrt{3} + 1$; wartość $\sqrt{3} + 1$ wido-

cznie zawarta jest pomiędzy 2 i 3, można więc uczynić $x = 2 + \frac{1}{z}$; przeto

$$\sqrt{3} = 1 + \cfrac{1}{1 + \cfrac{1}{2 + \cfrac{1}{z}}};$$

postępując z wyrażeniem $\sqrt{3} + 1 = 2 + \frac{1}{z}$ podobnie jak poprzednio, wyznaczymy z i t. d., a posuwając działania coraz dalej, otrzymamy ułamki ciągłe, których wartość coraz mniej różnić się będzie od wartości $\sqrt{3}$. Weźmy ułamek ciągły:

$$a + \cfrac{1}{b + \cfrac{1}{c + \cfrac{1}{d + \text{i t. d.}}}}$$

postępując według prawideł na działania z ułamkami zwyczajnemi, otrzymamy $a = \frac{a}{1}$; $a + \frac{1}{b} = \frac{a\,b + 1}{b}$; $a + \cfrac{1}{b + \cfrac{1}{c}} = \frac{(a\,b + 1)\,c + a}{b\,c + 1}$; wypadki otrzymane $\frac{a}{1}$, $\frac{a\,b + 1}{b}$, $\frac{(a\,b + 1)\,c + a}{b\,c + 1}$, nazywają się *reduktami*, albo *wartościami przybliżonemi* ułamku ciągłego; ułamki $\frac{a}{1}, \frac{1}{b}, \frac{1}{c}, \frac{1}{d}$ *ułamkami składowemi*; ilości a, b, c, d *ilorazami niezupełnemi*. Przypatrując się otrzymanym reduktom widzimy że: *licznik reduktu 3-go jest równy licznikowi reduktu 2-go, pomnożonemu przez mianownik ułamku składowego 3-go, więcej licznik reduktu 1-go; mianownik zaś reduktu 3-go równa się mianownikowi reduktu 2-go, pomnożonemu przez mianownik ułamku składowego 3-go, więcej mianownik reduktu 1-go.* To prawidło rozciąga się na wszystkie redukty następujące, a postępując podług niego na ułamku ciągłym, otrzymanym z ułamku $\frac{143}{40}$, otrzymamy redukty: $\frac{3}{1}, \frac{4}{1}, \frac{7}{2}, \frac{18}{5}, \frac{25}{7}, \frac{143}{40}$. Rozważając skład ułamku ciągłego łatwo upatrzyć, że redukty 1-y, 3-ci, 5-ty i t. d., są mniejsze; redukty zaś 2-gi, 4-ty, 6-ty i t. d., są większe od całego ułamku ciągłego; wartość więc ułamku ciągłego mieści się pomiędzy każdemi dwoma reduktami, z kolei po sobie następującemi; że zaś różnica pomiędzy dwoma następującemi reduktami jest równa ułamkowi mającemu na licznik 1, a za mianownik iloczyn z mianowników tychże reduktów, przeto biorąc którykolwiek redukt zamiast całkowitego ułamku ciągłego, otrzymujemy jego wartość przybliżoną, różniącą się od prawdziwej o ilość mniejszą od wiadomej. Tak np. ułamek $\frac{143}{40}$, a tém samem i wartość ułamku ciągłego, z niego otrzymanego, mieści się pomiędzy $\frac{18}{5}$ i $\frac{25}{7}$, któ-

rych różnica jest $\frac{1}{35}$, biorąc więc zamiast tego ułamku $\frac{18}{5}$, bierzemy wartość jego przybliżoną za wielką o mniej niż $\frac{1}{35}$. Dokładny wykład teoryi ułamków ciągłych znajdzie czytelnik w algebrze Meyer'a i Choquet, przełożonej przez Wrześniowskiego. *Ciągła funkcyja*, ob. *Funkcyja*.

Ciąża, ob. *Brzemienność*.

Ciążanie czyli **Fantowanie** (*Pigneratio, Pfändung*), jest to prawo zaboru cudzych rzeczy za dług, lub za szkodę zrządzoną, jak np. siekiery, piły, wozu, lub t. p. przy defraudowaniu drzewa. W administracyi leśnej nowszą ustawą fantowanie za szkody i wykroczenia leśne, jest ogólnie wzbronioném i ma następować tylko w wypadkach, jeśli popełniający szkodę nie jest znany z osoby, lub odpowiedzialności majątkowej, albo jeśli przy dochodzeniu sprawy i kary zwykł zapierać się swego czynu. Stosownie więc do tego fant taki zabierać należy, po którymby nieznany z osoby, wyśledzonym być mógł, a nieznany z odpowiedzialności interessowanym był w wykupieniu fantu, z powodu wartości większej od zapłaty za szkodę.

Ciążeń, wieś nad rzeką Wartą w gubernii warszawskiej, powiecie konińskim, okręgu pyzdrskim, odległa od Warszawy mil 30, od Konina 4, ma ludności chrześcijan 780. Obszerny tutejszy pałac wystawił w końcu zeszłego stulecia Raczyński, arcybiskup gnieźnieński i przy nim piękny urządził ogród. Po inkameracyi dóbr biskupich mieszkali tu naddzierżawcy, teraz jest własnością prywatną.

Ciążenie. Ziemia przyciąga wszystkie bryły do siebie w skutek siły, jaką wywiera każda cząstka ziemi na każdą cząstkę brył, które się na jej powierzchni znajdują. Siła ta należy do rzędu owych sił przyciągających, w skutek których każde dwie bryłki w przestrzeni świata, na które nic już więcej nie działa, zbliżać się do siebie muszą tak długo, póki ich wzajemne zetknięcie się z sobą nie nastąpi. Działalność takowej siły przyciągającej, która nazwę *ogólnego ciążenia*, czyli *grawitacyi* otrzymała, stoi w prostym stosunku mas, a w odwrotnym kwadratów z odległości brył na siebie ciążących, t. j. jeżeli jedna bryła ma dwa, trzy, cztery razy tyle masy (mnogości cząstek materyjalnych) co druga, przyciąganie na jednostkę masy wywarte jest dwa, trzy, cztery razy większe jak u pierwszej, drugiej i tak dalej, a przyspieszenie ruchu w przybliżaniu się toż samo dwa, trzy, cztery razy większe, jak w pierwszym razie. Jeżeli zaś ta sama jednostka masy oddaloną od pewnej bryły zostanie 2, 3, 4 razy więcej, przyciąganie jej osłabi się 4, 9, 16 razy bardziej. Przyjąwszy np., że bryła o masie m przyciąga molekuł, w pewnej odległości od niej będący, siłą $=10$ funtów, to bryła o masie $2m$, to jest dwa razy więcej materyi w sobie zawierająca, przyciągać go będzie w tej samej odległości dwa razy silniej, a zatém siłą 20 funtów; bryła o masie $3m$.... siłą $=30$ funtów i t. d. W odległości zaś, o połowę mniejszej od tamtej, bryła m przyciągać będzie ten sam molekuł, nie siłą 20, lecz siłą $=4\times10$ funt. $=40$ funtów, w odległości 3 razy mniejszej siłą $=3^2\times10$ funt. $=90$ funtów, a w odległości cztery razy mniejszej, siłą $=4^2\times10$ funtów $=160$ funtów i t. d. Wprawdzie wszystkie przyciągania w naturze są wzajemne, jednakże gdy się one zupełnie do masy brył stosują, możemy w tym razie, gdzie masa jednej bryły przewyższa masę drugiej nieskończenie, uważać tę ostatnią za nieczynną pod tym względem i mieć na uwadze samo tylko przyciąganie, od bryły większej pochodzące. Ten wypadek

jest właśnie na naszej ziemi, której masa w stosunku do masy pojedynczych brył, od niej oderwanych, jest niezmiernie wielka. Dla tego kładziemy siłę przyciągającą, którą jakakolwiek bryła pojedyncza na całą masę ziemi wywiera, =0 i mówimy jedynie tylko o przyciąganiu ziemi na bryły pojedyncze, na niej się znajdujące, odrywając myśl naszą zupełnie od przyciągania, które tu właściwie jest obopólném. *Dr. W. U.*

Cibber (Colley), poeta komiczny i aktor angielski, urodzony w Londynie 1671 r., należy do pośrednich artystów drammatycznych. Jako autor dał się poznać komedyją: *Love's last shift* (1695), lecz sławę jego ustaliła komedyja: *The careless Husband* (niedbały małżonek), wyborny obraz obyczajów i śmieszności owej epoki. W komedyi: *The conjuror*, wymierzonej przeciw Jakóbitom, naśladował *Świętoszka* (Moliera). Umarł w Londynie 1757 r. Pope mocno mu dokuczał w swych satyrach. Dzieła drammatyczne Cibbera wyszły w Londynie 1777 roku w 5 tomach. — **Cibber** (Teofil), syn poprzedzającego, urodzony 1703 roku, znany w literaturze jako autor dzieła: *Lives of the poets of Great Britain and Ireland to the time of Dean Swift* (5 vol., Londyn, 1733), chociaż niektórzy utrzymują, że autorem prawdziwym jest Szkot *Robert Shiel*, od którego, gdy oba siedzieli w więzieniu za długi, Cibber nabył prawo wydania pod swém imieniem za 10 gwineów. Utonął w roku 1757. Żona jego *Zuzanna Maryja Cibber*, urodzona 1716 roku, z domu Arne, słynna z piękności i talentu, należała do najznakomitszych tragiczek angielskich. Umarła 1766 r.

Cibdareal (Fernan Gomez), urodzony 1386 roku w Valladolid w ubóstwie, został lekarzem i był przy boku Jana II aż do jego śmierci roku 1454. Pozostało po nim 105 listów, z których można ledwie kilka szczegółów zaczerpnąć o jego życiu. Listy te pisane do osób ówcześnie głośnych w historyi, rzucają światło na wypadki z tej epoki. Jowijalny ton listów, a przytém roztropność spostrzeżeń i styl prosty, naturalny, potężny dar opowiadania, spowodowały, że policzono Cibdareala pomiędzy najdawniejszych wzorowych klassyków. Listy te wyszły roku 1499 w Burgos pod tytułem: *Centon Epistolaria del Bachiller Fernan Gomez de Cibdareal.* Znawcy twierdzą, że ta data jest sfałszowana i że listy wyszły na początku XVII wieku. Inne wydanie jest z roku 1775, Madryt, ostatnie r. 1850, w Madrycie. Podziś dzień toczy się walka między badaczami o rzeczywistość tych listów. Mayans y Siscar w wieku XVIII dowodził, że je podrobił Vera y Zutniga, Jan Antoni, zwany Vera y Fugueroa hrabia de la Roca, poseł Filipa IV, zmarły r. 1658, autor złego romansu: *U Fernanda* i dzieła o obowiązkach posłów. Również Ticknor objawił swe wątpliwości, lecz inni pisarze, jak Rosseuw de St Hilaire i Ochsa Eugenijusz, zwalczają wszelkie zarzuty. *E.*

Cibo, starożytna i sławna rodzina włoska, której protoplastą był żyjący w X wieku *Gwidon*, który za oddawane Ottonowi I usługi, otrzymał znaczne dobra we Włoszech. Najsłynniejszymi członkami rodu tego byli: papież *Innocenty VIII* (ob.), który nabyciem margrabstw Massa i Carrara, wyjednał dla rodziny Cibo godność książęcą; kardynał *Innocenty*, siostrzeniec Leona X, namiestnik toskański podczas małoletności Kosmy Medyceusza, po zamordowaniu jego ojca Alexandra, ulubieniec dwóch wrogów: Franciszka I i Karola V; zmarły 1550 roku; — siostra jego *Katarzyna*, pełna erudycyi, założyła pierwszy klasztor Kapucynów i umarła 1557 roku, będąc zaślubioną Maryi Basano, księciu Camerino; — *Julijusz*, wspólnik spisku Fieska w Genui, za co 1547 roku został stracony; — *Alberyk I*, urodzony 1527 roku, z początku był generałem wojsk papiezkich, potém Filipa II, króla hiszpańskiego; walczył pod St. Quentin

i w 1568 roku przez Maxymilijana II mianowany został księciem udzielnym Massy i Carrary.

Cibora (*Cyperus* L.), rodzaj roślin nadający miano rodzinie, a u Linneusza do gromady 3-pręcikowej, rzędu jednosłupkowego zaliczony, obejmuje kilka gatunków zagranicznych, a 2 krajowe. *Cibora jadalna* (*Cyperus esculentus* L.), potocznie zwana od bulwek kasztankami lub migdałkami ziemnemi, ma korzeń trwały, czołgający się, pełen bulwiastych nabrzmień podłużnych, cisawych, wewnątrz biało-żółtawych, smaku słodko-migdałowego; źdźbło 3-ścienne, 1—3 stóp wysokie, w podstawie liśćmi równowązkiemi opatrzone; kłoski słomiasto-żółte, w okółek 7—10 promieniowy ułożone; okrywa 4—6 listna, od okółka dłuższa. Kwitnie w Sierpniu i Wrześniu. Ojczyzną jej Afryka północna i Europa południowa, u nas zaś po ogrodach dla swych słodkich bulwek uprawiana, zimę dosyć dobrze wytrzymuje. Bulwki te jako migdałki ziemne, *Bulbuli v. Thrasi v. Dulcinia*, których po 100—150 pod każdym krzaczkiem, dla swego miłego i słodko-tłustawego smaku używają się do robienia chłodzącego mleczywa (emulsyi) w niemocach płuc; jadają je także chętnie, jako orzechy, lub w pieczywie, a palone zastąpić mogą kawę; szczególniej ulubione są Hiszpanom. *Cibora żółtawa* (*Cyperus flavescens* L.) i *Cibora czarno-brunatna* (*Cyperus fuscus* L.), o korzeniu włóknistym, a źdźble tylko do 1 stopy wysokiém, porasta miejsca mokre, piaszczyste w całej Europie środkowej i u nas wszędzie dosyć pospolita, nie ma żadnego użycia, prócz na siano i to jeszcze dosyć liche.

Ciborium, nazywa się w Kościele katolickim naczynie, zwykle złote lub srebrne, wewnątrz pozłacane, przeznaczone do zachowania poświęconych komunikantów czyli hostyj Najświętszego Sakramentu, który jest duchownym pokarmem (*cibus*) chrześcijan. Dawano toż imię pewnemu gatunkowi Tabernaculum, okrywającemu cały ołtarz, w kształcie przewróconej czary, przyozdobionemu bogatą rzeźbą i obrazami Świętych. Dawniej zachowywano Najświętszy Sakrament w naczyniach mających postać gołębia, zawieszonych u baldachimu o czterech słupach, osłaniającego ołtarz. Ciborium poświęca biskup, lub kapłan wyłącznie do tego upoważniony. *L. R.*

Ciborowate (*Cyperaceae* Juss.), rodzina z działu roślin jednoliścieniowych plewiastych, w pospolitej mowie pod imieniem traw uchodzących, różni się jednak od tychże, źdźbłem rdzenistém, bardzo często trójkątném, nieposiadającém kolanek, czyli nabrzmień w miejscach, z których wychodzą liście, i pochewkami liściowemi często bezblaszkowemi, całkowitemi, to jest nie rozszczepiającemi się od początku blaszki, jak to przeciwnie u traw zawsze napotykać można. Kwiaty w ciborowatych obu, lub rozdzielno płciowe, tworzą kłoski rzadko pojedyncze, ale zwykle poskupiane w główki lub kłosy większe, i są nagie albo z kielichem, a każdy prócz tego z przysadkiem łuskowatym, kielich (gdzie jest) zawsze szczecinowaty lub łuseczkowaty; pręcików 1—12; zawiązek płasko-wypukły, często 3-kątny, 1-komorowy, o 3 lub niekiedy 2 szyjkach; owoc ziarnczak, 1-nasionowy, różnej postaci, pokryty torebeczką powstałą z wewnętrznej łuseczki 2-łódkowatej, brzegami swemi zrosłej; nasiennik skórzasty, lub prawie kostny, o nasieniu mączystém, w którego podstawie znajduje się maleńki gruszkowaty zarodek. Rodzina ta mieści w sobie kilka ważniejszych rodzajów roślin, jak *cibora* (ob.), *prapapier* (ob.), *sitowie* (ob.), *wełnianka* (ob.), *kościk* (ob.), lub *turzyca* (ob.). W ogóle ciborowate, mało się różnią od traw właściwych; porastają pospolicie miejsca mokre lub bagniste i przeważają ilością swych rodzajów i gatunków więcej w klimatach północnych jak południowych.

Cibrario (Ludwik), minister i senator państwa sardyńskiego, jeden z najznakomitszych dzisiejszych historyków i statystów włoskich, urodzony w Turynie 1802 r. ze starożytnej rodziny pochodzącej z miasteczka Usseglio, gdzie jego przodkowie od 1708 roku byli dziedzicznymi rektorami, w skutek czego używali przywilejów szlachty i mieli prawo obierać burmistrzów. Ludwik Cibrario roku 1819 pozyskał konkursem honorowe miejsce w kollegijum Prowincyi; w Marcu 1820 roku, przy urodzeniu się dzisiejszego króla sardyńskiego Wiktora Emanuela, napisał *Odę*, tchnącą włoskim patryjotyzmem, która się bardzo podobała Karolowi Albertowi. Od tego czasu ten król swą przyjaźnią go zaszczycał, którą mu, do grobu dochował, a gdy Cibrario go żegnał w Lipcu 1849 roku w Oporto, powiedział mu uściskawszy go: *Si ricordi ch'iol'ho amato tanto* (pamiętaj żem cię zawsze bardzo kochał). W październiku hr. Prosper Balbo, minister spraw wewnętrznych, wziął młodego Cibraria do swego bióra, robiąc go naczelnikiem jednego z wydziałów ministerstwa. W roku 1824 Cibrario został doktorem prawa; w roku 1829 mianowany był wiceprokuratorem w izbie obrachunkowej, a w roku 1842 radcą tejże izby. W roku 1847 ogłosił broszurę: *Pensieri sulle riforme del Re Carlo Alberto*, która wielką miała wziętość i we wszystkich czasopismach włoskich i francuzkich była przedrukowaną. Roku 1848 Karol Albert mianował go swym kommissarzem nadzwyczajnym w Wenecyi, która wówczas do Piemontu się była przyłączyła, a którą w imieniu króla Cibrario wziął w posiadanie dnia 7 Sierpnia. Po sojuszu medyjolańskim, kommissarze sardyńscy usunęli się przed ulicznym ruchem, który ich życie na szwank wystawił, lecz Cibrario i jego kollega, margrabia Colli, dowiedli takiej odwagi i prawości, iż we dwa dni potém posłowie weneccy przywołali ich napowrót, ofiarując im wspól-dyktaturę z Manin'em, czego jednak dla ówczesnych nieprzyjaznych Piemontowi okoliczności, odmówili. W r. 1849 w miesiącu Kwietniu, senat wysłał Cibraria i Collegno, w poselstwie do Oporto do Karola Alberta, któremu wręczył odezwę pełną współczucia, hołdów i pożałowania. Przez 35 dni bawił tu przy królu i opuścił go w pierwszych dniach tegoż miesiąca, w którym ten nieszczęśliwy monarcha umarł wśród fizycznych i moralnych cierpień. W roku 1850 Cibrario został generalnym dyrektorem komor, przemienił i przetworzył celnictwo, nadał lepsze zasady statystyce handlowej; nakoniec został pełnomocnikiem do umówienia się i zawarcia handlowego traktatu z Francyją. W tej okoliczności miał znakomitą mowę w senacie, w której wyrzucał Francyi zbyteczne trzymanie się systematu zakazowego. W roku 1852 mianowany został kanclerzem orderu ś. Maurycego i Łazarza, i ministrem skarbu, w Listopadzie ministrem oświecenia, a w Maju 1855 roku ministrem spraw zagranicznych. Jako minister skarbu, ogłosił znakomite sprawozdanie, w którém rozwinął od roku 1847 historyję finansów piemonckich. Jako minister oświecenia, ustanowił prawo szkół elementarnych i oddał plebanom naukę katechizmu, co ściągnęło na niego wiele prześladowania od osób nieprzyjaznych duchowieństwu, ale izba niższa odepchnęła głos nieprzychylny, który chciano wnieść przeciwko ministrowi. Ministrem spraw zagranicznych został w chwili przymierza Piemontu z Francyją i Angliją przed wojną krymską. W tak trudnych i ważnych okolicznościach, Cibrario miał do walczenia z wysokiemi względami polityki, tak jak gdyby był ministrem nie małego kraiku, ale wielkiego państwa; przyjął jednakże to miejsce, pomimo tego iż ministeryjum oświecenia już mu wiele zadawało trudów. Rzadkim więc przypadkiem historyk i ekonomista, ujrzał się aktorem i współdziałaczem ciekawej kartki historycznej, którą nam może kiedy opisze. Podpisawszy 1856 roku ratyfikacyje

traktatu paryzkiego, oddał tekę spraw zagranicznych Cavour'owi, który tego żądał; król dał mu tytuł Eccellenza i zostawił go na zawsze swoim pierwszym sekretarzem, czyli wielkim kanclerzem orderu ś. Maurycego i Łazarza. Następnie wezwano go na prezesa kommissyi telegraficznej między-narodowej i do innych ważnych urzędów państwa i parlamentu. Jako wielki kanclerz ś. Maurycego i Łazarza, założył dom ochrony dla kretynów w Aoście, szpital w Lucerna, dom dla trędowatych w San-Remo, szpital dla kobiet w wielkim domu ochrony ś. Maurycego i Łazarza w Turynie, nakoniec zbudował most na rzece Sangonie, koło Stupinigi, willi królewskiej. Cibrario był po kilka razy radcą miasta Turynu, prowincyi i powiatu, oraz sekretarzem senatu; od 1830 roku jest członkiem akademii nauk, sekretarzem, potém wiceprezesem królewskiej kommissyi historycznej, korrespondentem akademii wiedeńskiej od 1848 roku i instytutu francuzkiego od roku 1856. Cibrario jest autorem następujących dzieł znakomitych i uczonych: *Storia di Chieri* (2 tomy 1827), które doczekało się trzech wydań. *Economia politica del medio evo* (1839, drugie i trzecie wydanie w 3 tomach, 1842, czwarte wydanie 1 tom 1854, nakoniec w tej chwili jest pod prassą piąte wydanie powiększone). Jestto nader ciekawa mozajka ekonomicznych faktów średniego wieku, obfita w niezliczone szczegóły z życia potocznego. To dzieło było tłómaczone na język niemiecki przez professora Buss, na francuzki przez Barnaud i znajduje się w zbiorze ekonomistów wydania Guillaumin'a (2 tomy 1859, w Paryżu, in 8-vo). *Storia della Monarchia di Savoja*, 1840, której tylko wyszły 3 tomy, gdyż ważne zatrudnienia autora w usłudze kraju, nie dały mu czasu do prowadzenia tej historyi dalej, jak do Amedeusza VIII, ostatniego hrabiego, a pierwszego księcia sabaudzkiego. *Storia e descrizione della R. badia di Altacomba*, 1844 (Hautecombe w Sabaudyi, gdzie się chowali książęta sabaudzcy), wydanie pyszne z rozkazu królowej Maryi Krystyny (3 wydanie). *Delle artiglierie dal 1300 do 1700*, które miały 4 wydania i jest tłómaczone na język francuzki. *Storia di Torino* (2 tomy, 1847 r.). *Ricordi d'una missione in Portogallo al Re Carlo Alberto*, 1850, gdzie jest ciekawy opis statystyczny Portugalii i wypadków włoskich w 1848 i 1849 roku. *Origine e progressi delle istituzioni della monarchia di Savoja*, 2 tomy, w których autor daje obraz historyi cywilnej i ekonomicznej sabaudzkiej monarchii, aby zastąpić wielką historyję, której nie dokończył, gdzie wykazuje przyszłość dynastyi sabaudzkiej we Włoszech, odnawiając i uświetniając dawną jej sławę i włoskie pochodzenie. *Albero genealogico dei Reali di Savoja* (Turyn, 1855, 3 wydanie). Cibrario jest także poetą i wydał: *Carmina juvenilia* (Lyon, 1856). *Opuscoli storici letterari* (Medyjolan, 1835). *Opuscoli varii* (Turyn, 1840). *Studj storici* (2 v. Turyn, 1851). *Operette e frammenti storici* (Florencyja, 1856). *Doccumenti, monete e Sigilli, raccolti in Savoja, in Svizzera e in Francia*, 1833, to jest owocem historyczno-dyplomatycznej missyi, którą dał Karol Albert panom Cibrario i Promis. *Sigilli dei Principi di Savoja* (Turyn, 1834). W *Monumenta historiae patriae*, wydał wiele ciekawych dyplomatów i historyję ich objaśnił. *Brevi notizie storiche e genealogiche dei Reali di Savoja* (Turyn, 1859). *Operette varie* (Turyn, 1860). *Jacopo Valperga di Mazino cancellier di Savoja, triste episodio del secolo XV* (Turyn, 1860), z dodatkiem o szlachcie piemonckiej i sabaudzkiej. Pisał nakoniec powieści *Novelle* (1834 i 36 Medyjolan), które były tłómaczone na język francuzki. W Czerwcu 1860 roku król dał mu godność *Ministro di Stato*, najwyższą cywilną jaka jest w państwie, mianował go także radcą orderu cywilnego sabaudzkiego, którego był członkiem, a który ma tylko 40 kawalerów. Tegoż r. 1860

nakoniec Cibrario był prezesem examinów księcia Piemontu i księcia Aosty, synów królewskich i zdał w senacie pełen zdrowej polityki raport o traktacie 24 Marca, odstępującym Sabaudyję i Niceę Francyi. Te szczegóły życia sławnego historyka włoskiego, winienem uprzejmości samego ministra Cibrario, który przysyłając mi je 20 Lipca 1860 roku, dodał, iż Italija nie zapomniała swych stosunków z dawną Polską, do której przywiązują ją dawne współczucia i wzajemny szacunek. Cibrario odznacza się zarówno głęboką nauką, jak skromnością, służył zawsze swej ojczyznie wiernie i w cichości, nie krzycząc i nie trąbiąc jak drudzy, i wyniósł się do najwyższych godności, jedynie własną zasługą. Można o nim powiedzieć jak Tacyt o Agrikoli, iż skromność połączona z przemysłem i odwagą, wielu prowadzi do tego samego szczytu, do jakiego drudzy doszli przez przepaście i niepożyteczną dla Rzeczypospolitej, a ambitną śmiercią, *modestiam si industria ac vigor adsint, eo laudis excedere, quo plerique per abrupta, sed in nullum Reipublicae usum, ambitiosa morte inclaruerunt.* *Mich. Wisz.*

Cibsaim, miasto w ziemi obiecanej, w pokoleniu Efraima, będące miejscem ucieczki, dane na mieszkanie pewnej części Lewitów, z rodu Kaath, dziada Mojżesza. (*Jozue*, 21, 20). *L. R.*

Ciccarelli (Alfons), lekarz włoski w XVI wieku, rodem z miasteczka Bevagna w Umbryi, wydawał różne dzieła treści historycznej, w których przedstawiał wypadki przez siebie zmyślone za prawdziwe, oszukując zarazem magnatów fałszywemi genealogijami ich rodzin, za co w 1580 roku został ścięty, po poprzedniem jeszcze ucięciu mu prawej ręki.

Cicci (Maryja Ludwika), dama włoska, słynna z poezyj, które sama dźwięcznym głosem odczytywała na posiedzeniach rocznych akademii. Ojciec jej zajmował wyższą posadę sądową w Pizie, gdzie przyszła na świat w roku 1760. Wychowana w klasztorze, pisała potajemnie wiersze. Pierwsze poezyje układała w 10 roku życia. Po powrocie do domu rodzicielskiego, zajęła się wyłącznie literaturą, poznała język angielski i francuzki i została wybraną na członka akademii pizańskiej i akademii Intronati w Siennie. Umarła na suchoty, licząc 34 lat. Utwory jej wyszły w Pizie (1 vol. 1796).

Cicé (Adelaida Maryja Champion de), urodzona w Paryżu 1749 roku. Siostra Jana Chrzciciela Maryi de Cicé, biskupa Auxerre i Hieronima Maryi de Cicé, biskupa Rodez, później zaś arcybiskupa Bordeaux i Aix, osoba wielkich cnót i miłosierdzia, dziwnym wypadkiem zamięszaną była w sprawę machiny piekielnej. Po zamachu na życie pierwszego konsula, jeden ze spiskowych, Saint-Réjaut, niebezpiecznie ranny, znalazł przytułek w domu miłosiernym, zostającym pod kierunkiem pana Duquesne. Dom ten utrzymywał się ze składek prywatnych, a główną protektorką była panna de Cicé. Gdy wynaleziono po 15 dniach schronienie Saint-Rejaut'a, uwięziono natychmiast pannę de Cicé i przetrząśnięto jej papiery. W jednym z listów, jakie otrzymywała od trzeciego swego brata Augusta, który będąc wówczas w emigracyi, utrzymywał w Hamburgu sklepik korzenny, była wzmianka o niejakim *petit François*. Tymczasem twórca machiny piekielnej *Carbon*, znany był pod tym przydomkiem. Z powodu wszystkich poszlak stawiona przed sądem, bojaźliwa, strwożona, źle się tłómaczyła i tylko dzięki roztropności adwokata Bellart, który przekonał, że przy wyrazach *petit François* znajdowała się litera N., początkowa głoska nazwiska księdza Viard, emigranta, służącego za subiekta u brata panny de Cicé, była ocaloną. Inne listy wyjaśniły bliżej tę okoliczność. Pomimo to zdania przysięgłych były podzielone,

sześciu głosowało za, sześciu przeciw obwinionej, na zasadzie więc organizacyi *sądu przysięgłych* została uniewinnioną.

Ciceri (Piotr Łukasz Karol), urodzony 1782 roku w Saint-Cloud, z początku był muzykiem, później architektem, na ostatek malarzem dekoracyjnym; jakoż w tym zawodzie doszedł do mistrzostwa i wsławił się mianowicie odkryciem sposobu, napuszczania farbami samych kamieni.

Cicerone, wyraz włoski, widocznie pochodzący od imienia sławnego mówcy rzymskiego. Służy on na oznaczenie pewnej klassy ludzi na wpół-uczonych, czyli niby erudytów, którzy po znakomitszych miastach włoskich, za wynagrodzeniem dziennem niezbyt wygórowaném, oprowadzają podróżnych, by im wszelkie ciekawości i pomniki tychże miast, jak akademije, kościoły, pałace i t. d., okazać i bliższe o nich szczegóły rozpowiedzieć. Jedni z nich najmują się na ulicy i po hotelach; inni są to miejscowi żebracy i służący, posiadający znajomość położenia ulic, placów i budynków i kilkanaście pokaleczonych imion historycznych. Prawdziwi ci szarlatani, po włosku, lub o ile tego potrzeba, lichą frencuzczyzną, angielszczyzną i niemczyzną, starający się raczej zabawić jak objaśnić interessenta, pstrzą każdą wiadomość płaskiemi konceptami, kłamstwem, lub próżną gadaniną, bo język świerzbi ich ciągle do gawędki. Tych jednak można użyć z korzyścią jako przewodników, opatrzywszy się w *libretto*, czyli książkę opisującą pomniki, dającą bez porównania dokładniejsze i pewniejsze wiadomości i daty. Gorsi od nich, bo zarozumialsi, drożsi i trudniejsi do pozbycia, są tak zwani professorowie, czyli abbaci (*franc. abbé*), w czarnych frakach rekomendujący się po hotelach; ci bowiem cieszą się sławą prawie europejską, oprowadzali królów i książąt po mieście, a historyja i starożytność dla ich ciceroństwa tylko istniała; naturalnie więc, że kształcąc tyle znakomitą i możną osobę jak podróżny, lada czém zbyć się nie dadzą. Klassa ta ludzi zagnieżdżać się zaczyna i po innych narodach; we Francyi spotkać ich już można po muzeach i biblijotekach, gdzie jak Mefistofeles na usługi Twardowskiego, z marmurów i pargaminów wyłazić się zdają. Szczęśliwy, kto bez usług takich ludzi obejść się może.

Ciceruacchio, słynny przewódzca ludowy w Rzymie, ob. *Brunetti*.

Ciecharzeka. Miasteczko w Brandeburgii, w okręgu frankfurckim, nad rzeką Odrą, o dwie mile od granicy księstwa poznańskiego. Po niemiecku nazywają je *Zicherzig*, co wyraźnie jest zepsutém polskiém nazwiskiém.

Cichocki (Kacper), urodził się w Tarnowie, gdzie i szkoły ukończył; wyższe nauki pobierał w akademii krakowskiej. Zalecony z pilności, nauki i postępowania, był dozorcą wychowania młodych książąt Ostrogskich, Janusza, Konstantego i Alexandra. Zostawszy kapłanem, przebył lat sześć na dworze prymasa Uchańskiego. Jako przyjaciel Jezuitów, pisał przeciw dziełu, radzącemu dla pokoju ojczyzny zgromadzenie to z kraju wypędzić. Obronę tę wydał p. n. *Anatomia consilii editi*. 1611 roku. Głośném jego imię nietylko w kraju, ale i w Europie zrobiło pismo w języku łacińskim: *Alloquiorum Osiecencium, sive variorum familiarium sermonum libri V, authore Gasparo Cichocio Canon. et Parocho Sandom.* Cracoviae, 1615 roku. Pisał je już w podeszłym wieku, a przypisał Hieronimowi Ossolińskiemu, opatowi koprzywnickiemu, który nakład na wydanie tej książki łożył. Powstając w niej na różnowierców, rzuca obelg na Jakóba VI, króla angielskiego. W pełnych wzgardy wyrazach porównywa go z Antychrystem; do Nerona go przyrównywa, ród mu podły zarzuca. Pamięci Elżbiety królowej złorzeczy. Poseł angielski, rezydujący w Polsce, Jan Dickenson, domagał się u Zygmunta III sprawiedliwości i ukarania zarówno

Cichockiego jako autora, jako też Ossolińskiego, który nakład łożył. W uroczystej mowie do króla polskiego przełożył skargi pana swojego poseł angielski, wraz z domaganiem się, aby nietylko dzieło to było zakazaném, ale wszystkie jego egzemplarze publicznie ręką kata spalone. Odpowiedział od tronu kanclerz Krzyski. (Obie mowy ciekawe, przepolszczone, znajdują się w *Zbiorze pamiętników* J. U. Niemcewicza). Zygmunt III kazał jeden egzemplarz na rynku Starego Miasta spalić; autor kary osobistej uniknął rychłą śmiercią. Jezuici mylnie tę książkę przypisywali Kacprowi Sawickiemu ze zgromadzenia Jezusowego. *Bayle* pisze, że dzieło Cichockiego było wielce poszukiwane w obcych krajach.

Cichoł, badyl, pęczak, pamłódka. Tak nazywają pęd wierzchołkowy zeszłoroczny na młodych do 15-letnich sosenkach. Soczysta i słodkawa w nich miazga, jest miejscami przysmakiem, zwykle pasterzy bydło w lasach pasających.

Cichowo, jezioro położone w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie kościańskim.

Cichowski (Mikołaj, Cichovius), Jezuita, rodem z Wielkopolski, wstąpił do zakonu roku 1615, mając lat 17. Z początku przez 3 lata uczył filozofii, lat 5 teologii, a przez 3 następne Pismo Ś. wykładał. Prócz tego odbywał różnemi czasy missyje nawracające, jako gorliwy obrońca i krzewiciel wiary katolickiej. Za jego to wyłączném naleganiem, a za panowania w Polsce Jana Kazimierza, wydano ów edykt, mocą którego wszystkich aryjanów wyrugowano z kraju, pod gardłem, ażeby ich noga w Polsce i w Litwie nie postała, których najzawziętszym i jawnym okazywał się zawsze przeciwnikiem. Większa też część pism przez niego wydanych, wymierzona była przeciwko nauce tej sekty. Umarł w Krakowie 27 Marca 1669 roku. Dzieła ogłoszone drukiem pozostawił następujące: 1) *Centuria argumentorum pro summa et naturali Christi Domini divinitate*, Cracov., 1641, in 4-to, str. 32; 2) *Credo Arianorum seu Confessionis Socinistarum vel Samosathenistarum vulgo Arianorum, imposturae....*, Cracoviae, 1649, in 4-to, str. 74; 3) *Colloquium Kijoviensae de processione Spiritus Sancti Innoe. Gizel et N. Cichovium S. J.*, Cracoviae, 1649, in 8-vo; 4) *Responsum Theologicum ad triplex scriptum Joan. Markiewicz, contra exemptionem S. J. a decimis*, Romae, 1650, in 4-to; 5) *Wizerunek nieprawdy aryjańskiej w rozbieraniu wykładu na niektóre miejsca Pisma S.*, Kraków, 1650, in 4-to; 6) *Angelici doctoris s. Thomae Aquinatis de Beatissimae Virginis Mariae Immaculata conceptione sententia e multis ejus operibus collecta*, Posnaniae, 1651, wyd. drugie Viennae, 1660, in 12-mo, str. 152; 7) *Trzydzieści przyczyn, dla których każdy zbawienie swoje szanujący, ma się odrażać od zboru aryjańskiego*, Kraków, 1652, in 4-to, str. 238; 8) *Przyczyna dwudziesta ósma za wolą wielkiego i wielce pobożnego senatora, poniekąd rozszerzona*, in 8-vo. Jest to wyjątek z poprzedzającego dzieła; 9) *Wyklęcie ministrów aryjańskich*, Kraków, 1654, in 4-to, ark. 9; 10) *Tribunal S. S. Patrum Orientalium et Occidentalium ab Orientalibus summae laudatorum, seu de processione Spiritu S.*, Cracoviae, 1658, in 4-to, str. 329. Polskie tłómaczenie tego dzieła wydał T. Rutka S. J. we Lwowie, 1692, in 4-to; 11) *Pogrom djabła aryjańskiego, albo odpis na dwie książki, które aryjanie o djable napisali*, Kraków, 1659, in 4-to, 245 str.; 12) *Manes Stichtingiani seu Trutina Vindiciarum Manium confessionis Socinianae Varsaviae exustae editarum a D. J. Slichting*, Cracoviae, b. r. (1659) in 4-to, str. 191; 13) *Desperata Causa Arianorum, seu prodromus Triumphi S.*

Trinitatis, Cracoviae, 1660, in 4-to, str. 51; 14) *Obrona zacnych i pobożnych ludzi, którzy zbrzydziwszy się bluźnierstwami sekty aryjańskiej, do kościoła katolickiego powrócili,* Kraków, 1661, in 4-to, str. 36; 15) *Speculum Samosathenistarum vel Socinistarum vulgo Arianorum,* Cracoviae, 1662, in 4-to, str. 292; 16) *Triumphus Sanctiss. Trinitatis de Samosathenistis vulgo Arianis,* Cracoviae, 1662, in 4-to, str. 284; 17) *Epistolae Apologeticae reddita, cui addita est Harmonia Fidei Catholicae eum Fide SS. Patrum Primitae Ecclesiae* b. m. i r., in 4-to, str. 88; 18) *Anatomia contra Luteranos et Calvinistas.* *C. B.*

Cichowski (Adolf), jeden z najznakomitszych zbieraczy starożytności polskich, przyszedł na świat w roku 1794, z ojca generała artylleryi wojsk Rzeczypospolitej. Nie mając jeszcze lat 18, wszedł do wojska księstwa warszawskiego i odbył kampanije lat 1812, 1813 i 1814. Ranny w Saxonii, otrzymał krzyż legii honorowej. Po upadku Napoleona opuścił służbę wojskową w stopniu kapitana. Później długo rozmaite przykre przechodził koleje losu, jakiś czas zarządzał dobrami koronnemi, wydawał *Kuryjera polskiego,* a w końcu opuścił kraj i naprzód w Dreznie, a potém w Paryżu mieszkał, gdzie zmarł dnia 7 Października 1854 roku. Bawiąc za granicą z nadzwyczajnym zapałem i poświęceniem rozpoczął zbierać zabytki tyczące się historyi polskiej. Ryciny, książki, monety, zbroje, sprzęty, słowem pamiątki rozmaitego rodzaju z niezrównaną odszukiwał i wykupywał czynnością i zgromadził ich też ogromną kollekcyję wielkiej ważności i szacunku, która służyła za dowód, co może ciągłe usiłowanie nawet przy pomiernych środkach. Zbiór ten po jego śmierci zakupiony, przeszedł na własność jednego naukowego zakładu w Paryżu.

Cicognara (Leopold hrabia), uczony, urodzony w Ferrarze, w roku 1767, był uczniem kollegijum szlacheckiego w Modenie i z młodu wielką już skłonność do sztuk pięknych okazywał. Udawszy się w roku 1786 do Rzymu, kształcił się prywatnie w rysunku wraz z Camuccini'm, Benvenuti'm i Sabatelli'm, gdy nauka w akademii San-Luca nie zdawała mu się dostateczną; nie zaniedbał także korzystać z towarzystwa literatów, jak Monti'ego, Rezzonico i t. d., owocem czego był poemat: *Le Ore del Giorno,* w Palermo wydany. Zwiedziwszy następnie Florencyję, Bononiję, Medyjolan i Wenecyję osiedlił się w roku 1795 w Modenie. Od roku 1796 do 1807 sprawował różne funkcyje publiczne, jako członka junty modeńskiej i ciała prawodawczego medyjolańskiego, posła przy dworze turyńskim, deputowanego do komicyi lyońskiej i radcy stanu królestwa włoskiego, której to ostatniej jednak, przy przekształceniu rzeczypospolitej włoskiej w roku 1805 na królestwo, przyjąć nie chciał. Nie odmówił jednak prezydencyi akademii sztuk pięknych w Wenecyi w roku 1808, godności, w której go później cesarz austryjacki zatwierdził. Podróżami po Anglii, Hollandyi, Francyi i Niemczech, niemało wzbogacił zbiory swe artystyczno-naukowe. Po powrocie, nieporozumienia z władzami w Wenecyi i nieufność ich skłoniły go do udania się do Rzymu, na konserwatora kollekcyi sztuki w bibliotece watykańskiej. Tu zmarł w roku 1834. Z dzieł jego wymieniamy: *Del Bello, ragionamenti di L. Cicognara,* (Piza, 1808), ofiarowane Napoleonowi, którego epokę robi wiekiem złotym; dalej: *Storia della Scultura, dal suo risorgimento in Italia, sino al secolo di Napoleone, per servire di continuazione alle opere di Winckelman e di d'Agincourt,* (Wenecyja, 1813, 3 tomy z mnóstwem tablic); *Memorie storiche dei Letterati ed Artisti Ferraresi,* (Ferrara, 1811), *Le Fabbriche più cospicue di Venezia,* (Wenecyja, 1820), ofiarowane znów cesarzowi austryjackiemu; *Catalogo ragionato dei libri d'arti e d'anti-*

chità, posseduti dal conte Cicognara, (Piza, 2 tomy), ciekawe zawiera wiadomości biblijograficzne. Umieszczał także po pismach publicznych i w broszurkach, nader rzadkie dziś dyssertacyje artystyczne.

Ciczwiców herb, przez Niesieckiego zwany *Czycwic* albo *Tetwic*, przedstawia tarczę niemiecką przepołowioną pionowo, na środku której orzeł dwugłowy, prawa jego połowa biała w czarnem polu, lewa czarna w polu srebrnem; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Herbu tego używała starożytna rodzina pomorska Ciczwiców. *J. Bł.*

Cidambaron, miejsce sławne w Indyjach Wschodnich, gdzie najwięcej waryjatów ascetycznych; jeden z nich np. przebił sobie nogę spiczastym kijem i przysiągł, że nie prędzej go wyciągnie, dopóki sam Bóg przed nim nie pójdzie w taniec. Bóg istotnie ulitował się nad jego cierpieniem i zatańczył, nawet razem ze słońcem, planetami i gwiazdami. Jeden z tych tancerzy upuścił wówczas łańcuch złoty blisko fakira męczennika, a odtąd miejsce to, nazwane Cidambaron (po indostańsku: *łańcuch*), zostało przedmiotem czci powszechnej.

Cid Campeador, tak nazywa się najbardziej sławiony w dziejach, podaniach i pieśniach hiszpańskich bohater narodowy, który tak dalece stał się osobą mityczną, że niektórzy badacze (jak np. Masdea), wątpili nawet o rzeczywistości jego istnienia. Dopiero w najnowszych czasach udało się, dzięki zwłaszcza badaniom prawdziwie krytycznym Dozy'ego, oraz nowo odkrytym, prawie współczesnym źródłom arabskim, oddzielić w życiu i charakterze Cyda prawdę od zmyślenia i tradycyi; ob. Dozy: *Recherches sur l'histoire politique et littéraire de l'Espagne pendant le moyen âge* (Lejda, 1849). Właściwe jego imię było: *Rodryg Ruy Diaz* (syn Diega), a rodowe nazwisko zapewne *Lain Calvo*, hrabia *de Bivar*. Przydomki jego *Cid* (z arabskiego: *Sid*, pan) i *Campeador* (po hiszpańsku: wojownik), nadane mu również zostały przez nieprzyjaciół, jak przez swoich; oprócz tego dawali mu jeszcze muzułmanie przydomek *El Taghijet*, t. j. tyran. Jest to ideał cnót bohaterskich swego wieku, kwiat i zaszczyt rycerstwa hiszpańskiego, którego dzieje, charakter i przygody miłosne, są najulubieńszym tematem dawnych romansów narodowych. Urodzony podług jednych w **1026**, podług innych w **1045** roku, od najpierwszej zaraz młodości pokochał namiętnie sławną z wdzięków i zalet Xymenę, córkę hrabiego Gormaz, który wraz z ojcem Rodryga, Don Diego, zajmował pierwsze miejsce na dworze Ferdynanda I, króla Kastylii. Xymena odpłacała czułą wzajemnością miłość szlachetnego młodzieńca, lecz zawiść między ojcami ich wszczęta, zatruła nadzieje kochanków. Dumny Germaz, korzystając z osłabionych już sił Don Diega, wyzwał go na pojedynek, i wytrąciwszy oręż z nieudolnej ręki, policzkiem śmiał starca znieważyć. Don Diego wezwał więc syna, aby się krzywdy jego u obraziciela dopomniał. Honor i powinność synowska przemogły nad miłością Rodryga: wyzwał ojca Xymeny i zabił. Naśladując szlachetny przykład kochanka, osierocona Xymena, przemagając również nad sercem, domagała się zemsty z zabójcy, chcąc ją nawet ofiarą swojej ręki okupić. Sam Rodryg gotów był się na śmierć poświęcić, byle żal kochanki uśmierzyć. Lecz ani tak ponętna nagroda, ani wezwanie królewskie nie zdołały ośmielić żadnego z młodych rycerzy, aby się zmierzył z Rodrygiem. Tymczasem pięciu sprzymierzonych królików maurytańskich wpadło w granice Kastylii, pustosząc ją ogniem i mieczem. Młody Rodryg, nie liczył bowiem jeszcze 20 lat wieku, stanął na czele swoich zgromadzonych lenników i dosiadłszy konia swego, sławnego Babiesa, ruszył z nimi na nieprzyjaciół. Zwycięztwo postępowało za nim: odparł i rozgromił Maurów i wszystkich pięciu ich królów

w więzach Ferdynandowi odesłał. Wdzięczny monarcha skłonił nawzajem Xymenę, iż wnet po skończeniu żałoby, rękę swą Rodrygowi oddała. Uroczyste wesele odbyło się w Walencyi. Nie zawiódł się Ferdynand na męztwie i przychylności, zobowiązanego tym sposobem bohatera, i jeśli sam w dziejach swojej ojczyzny na imię wielkiego zasłużył, jego to mianowicie współdziałaniu był winien. Wsparty jego orężem, zdobył Galicyję, oraz królestwa Leonu i Oviedu do dziedzicznych swoich państw przyłączył. Wyzwany na pojedynek przez Ramira, króla Arragonii, z powodu sporów o miasto Callahorra, wysłał na miejscu swém Cyda, który pokonawszy wybranego również przez króla Ramira, rycerza, nazwiskiem Martin Gonzalez, sporne miasto dla Kastylli pozyskał. Tym sposobem powiększone państwo, Ferdynand umierając podzielił między trzech synów: Kastylija dostała się Sanchezowi, Alfons otrzymał królestwa Leon i Oviedo, Garcias zaś Galicyję z podbitą częścią Portugalii. Podział ten stał się przyczyną domowej wojny między bracią, w której Sanchez został zwycięzcą; na jego bowiem stronę przechylił się Rodryg, i z otrzymanym odeń tytułem Campeadora, całém wojskiem jego dowodził. Alfons był wzięty w niewolę, Garcias z królestwa wyzuty. Jedno tylko miasto Zamora, pod wodzą siostry ich Urraki, opierało się jeszcze orężowi Sancheza, gdy ten pod jego murami poległ z ręki mordercy. Następcą jego był Alfons, porażony niedawno i pojmany przez Cyda. Romanse powiadają, iż ten w imieniu stanów kastylijskich stanąwszy przed nowym monarchą, czytał mu rotę przysięgi, mającej go oczyścić z podejrzeń o zabójstwo brata, tak poważnym i uroczystym głosem, że król zmięszał się i zamilkł. Nie śmiał jednak pokazać obrazy; owszem, ceniąc w nim wierność ku dawnemu panu, nie szczędził usiłowań, aby go ku sobie przywiązać. Zaufał mu szlachetny Rodryg, ale pomimo ważnych i licznych zasług, które w sprawie jego położył, nie uniknął zmian łaski pańskiej. Prawy, szczery, surowy, nieugiętego charakteru i cnoty, nie przypadał do miary dworaków. Przyjaciel jego i nieodłączony towarzysz broni, Alvaro H anez Minaya, żona i dzieci, były dlań wszystkiém na świecie. Sama powaga jego wzroku i twarzy była postrachem pochlebców, którzy też przez tajemne potwarze dokazali po razy kilka, że go król na wygnanie był skazał. Lecz za nadejściem chwili niebezpieczeństwa, przypomniano natychmiast o Cydzie, i Cyd zapomniał natychmiast o krzywdach, których doświadczył. Nakoniec podżegany Alfons, tak dalece niesprawiedliwość posunął, iż skazawszy jeszcze raz go na wygnanie, wydarł mu nietylko całe jego mienie, lecz nawet żonę Xymenę, którą uwięzić rozkazał, i nieprędko dopiero, wstydząc się swojego postępku, lub bojąc się zemsty Rodryga, pośpieszyć jej za nim dozwolił. Tymczasem szlachetny wygnaniec, własnym swym tylko zostawiony siłom, stał się większym i potężniejszym niż kiedy. Samą sławą swego imienia, stworzył sam sobie wojsko, i z niém w obronie wiary i ojczyzny, Maurów w Walencyi zawojował. W pośród ustawicznych walk i zwycięztw, powziął wieść o niebezpieczeństwie króla Alfonsa, zagrożonego całą potęgą Jussufa, założyciela państwa Marokko. Natychmiast, niepamiętny poniesionej krzywdy, pośpieszył na jego obronę; lecz i w tym razie zapłacony niewdzięcznością, musiał ze szczupłą garstką swoich ratować się ucieczką z królewskiego obozu, aby swoję wolność ocalił. Z czasem jednak wzruszył się Alfons, uznał swą niesprawiedliwość i błędy, i odtąd stale Rodrygowi przychylny, dozwolił poddanym swoim pomagać mu w wojnie z Maurami, którą ciągle i z korzyścią prowadził. Lecz w tymże czasie inne nieszczęścia zraniły duszę bohatera. Dwaj hrabiowie Carrion ułożyli zamiar przywłaszczyć sobie bogactwa Cyda, przez zaślubienie dwóch córek i jedynych

jego dziedziczek. Król sam był dziewosłębem i Cyd przystał na żądanie królewskie. Lecz zaledwo skończyły się gody, gdy obaj bracia odjechawszy z nowozaślubionemi żonami, donną Sol i donną Elwirą, zaprowadzili je w drodze do ciemnej jaskini śród lasu, i zelżywszy bezwstydnie, zabrali ogromne skarby, które otrzymały w posagu, a nawet bogate szaty, i na pół martwe i nagie zostawili na pastwę zwierząt. Wysłany za niemi potajemnie posłaniec Cyda, podejrzywającego zamiary swych zięciów, odkrył zdradę i córki ojcu powrócił. Cyd udał się do króla o pomstę. Alfons zwołał natychmiast do Toledo najprzedniejszych wassalów korony, w całej obszerności państw swoich, i sam z nimi zasiadł na sądzie. Skazano winowajców na oddanie zagrabionych bogactw, za karę zaś wyrządzonej żonom obelgi, rozkazano im walczyć w szrankach z rycerzami wyboru Cyda. Zmuszeni, acz niechętnie, do spełnienia wyroku, obaj wraz ze stryjem swoim, przy pierwszém zaraz spotkaniu wysadzeni z siodeł, wspaniałości jedynie Cyda winni byli ocalenie życia, wskazanego odtąd na hańbę i wzgardę publiczną. Ostatniém dziełem Cyda było podbicie Walencyi w r. 1094, i Murviedry (Saguntu) w 1099 roku, poczém wkrótce żyć przestał. Zwłoki jego obok zwłok żony pogrzebiono w klasztorze *San Pedro de Cardena*, niedaleko Burgos, gdzie z czasem królowie i cesarze szli pielgrzymką grób jego odwiedzać. Przed klasztorem, pod cieniem drzew, pochowany jest sławny koń jego *Babiesa*. Miecz jego, zwany *Colada*, znajduje się w królewskim zbiorze broni w Madrycie, drugi zaś zwany *Tisona*, w archiwum margrabiego de Falce. Niektórzy pisarze hiszpańscy twierdzą, że Cyd był żonatym dwa razy, naprzód z Xymeną córką Gormaza, drugi raz także z Xymeną synowicą Alfonsa, którą jakoby 1074 r. poślubił, co wszakże nie ma żadnej historycznej pewności. Bohaterskie dzieła Cyda, a mianowicie wygnanie jego i powrót, są przedmiotem najdawniejszego w Kastylii poematu, ułożonego zapewne ku końcowi XII wieku, pod tytułem: *Poema del Cid Campeador*. Późniejsze romanse, również na cześć bohatera pisane, zebrał na początku XVI wieku Fernando de Castilio; następnie umieszczono je w ogólnym zbiorze romansów *Romancero general*, przez Pedro de Florez w r. 1614 wydanym. Wspomnieć też jeszcze należy zbiór romansów, wydanych przez Escobara, pod tytułem: *Historia del muy noble y valeroso caballero, el Cid Ruy Diaz* (Lizbona, 1615). Liczba ich przechodzi 100, z których większą połowę Herder na język niemiecki przełożył. Życie Cyda opisał obszernie sławny historyk niemiecki Jan Müller, podług historycznych źródeł hiszpańskich; wszystko zaś, co kroniki i romanse powiadają o nim, zebrał w jedno poeta angielski Southey, w dziele swém: *Chronicle of the Cid from the spanish* (Londyn, 1808).

Ciechanów, miasto rządowe w gubernii płockiej, powiecie i okręgu przasnyskim, w malowniczém położeniu przy rzekach Łydynia i Sona, niegdyś stolica odzielnej ziemi ciechanowskiej i najcelniejsze na całém Mazowszu. Początkiem swojém odległych sięga czasów, gdyż w dyplomatach wspominane jako miasto znaczne. Już w r. 1065 Benedyktyni mogilscy, na mocy nadania Bolesława Śmiałego, pobierali ztąd różne daniny. Po nastąpionym podziale państwa 1207 r. za Leszka Białego, gród ten objęty był w dzielnicy brata jego Konrada, księcia mazowieckiego, później doświadczał smutnych losu przygód. Prusacy z Litwinami burzą miasto i jego okolice w r. 1267, podobnegoż od Litwy spustoszenia doznaje w r. 1337. Po rozrodzeniu się książąt mazowieckich przechodził w posiadanie różnych dzielnic. Janusz, książe mazowiecki i ruski, na inne dogodniejsze przenosi go miejsce i w r. 1400 obdarza przywilejem erekcyjnym. Roku 1463 podstąpiły hufce Krzyżaków pod miasto i rycerstwo ma-

zowieckie niemałą poniosło klęskę. Po wcieleniu ziemi ciechanowskiej w r. 1526 do Korony, królowa Bona otrzymawszy tytułem oprawy Mazowsze, w zamku tutejszym przemieszkiwała. W r. 1662 stało się miasto pastwą płomieni, skutkiem czego król Zygmunt III niosąc ulgę strapionym obywatelom, wydaje w tymże roku przywilej, zwalniający ich od danin i opłat. W roku 1657 Szwedzi złupili miasto i spalili. Ucierpiał też Ciechanów w czasie drugiej wojny szwedzkiej za Augusta II, przyczém i zaraza morowa srogość swą wywarła. Jaką była ta klęska łatwo ocenić, kiedy przedtém wedle urzędowych lustracyi, miasto miało w r. 1616 domów 402, a za wałem 233, to jest razem 635 i stosowną do tego ludność, po zarazie zaś lustratorowie żadnego człowieka w mieście nie znaleźli, a ktoś przechodzący mówił im tylko, że ich zaledwie kilku zostało. Miejsce na którém ciała zmarłych w skutku tej zarazy chowano, do dziś dnia *pomorkiem* się nazywa i dotąd corocznie wychodzi na to miejsce około Zielonych Świątek uroczysta processyja. Tylu klęskami dotknięte, zostając pod zarządem starostów z ruin swoich podźwignąć się nie mogło. Czasy wojen francuzkich także go zniszczyły, a ostatecznie już w teraźniejszych czasach uległ Ciechanów dwukrotnie pożarowi: pierwszy dnia 19 Sierpnia 1842 r. zniszczył domów 80, przy drugim dnia 12 Października 1845 r. zgorzało domów 14. Dziś Ciechanów liczy ludności 3,575, to jest chrześcijan 1,181, starozakonnych 2,394. Zajmują się oni to rolnictwem, którémi trudni się familii 130, to rzemiosłami i handlem. Domów mieszkalnych ma 227, pomiędzy którémi 2 murowanych, ubezpieczonych na summę rs. 81,039, nadto ratusz miejski murowany o piętrze z wieżą, wystawiony w r. 1844; dochód roczny kassy miejskiej rs. 3,261 kop. 79. W mieście znajduje się magistrat, kancellaryja regenta okręgu przasnyskiego, stacyja pocztowa, szkoła elementarna, apteka, cukiernia i t. p. Jarmarków odbywa się sześć do roku. Kościołów w Ciechanowie było cztery, teraz jest dwa, parafijalny i księży Augustyjanów. Parafijalny czyli fara stoi na wysokiej górze, której podstawa aż do samej prawie rzeki Łydyni dochodzi. Gmach to obszerny, w stylu gotyckim krzyżackim wystawiony i niewiele przez późniejsze dodatki w swym pierwotnym planie zmieniony. Fundator jego niewiadomy, domyślają się tylko, że go Ziemowit starszy, książe mazowiecki, założyć musiał. I łatwo temu wierzyć, był to albowiem pan rządny, a o ozdobę kraju i o służbę Bożą troskliwy, styl też budowniczy w tym kościele właśnie z tych samych mniej więcej pochodzi czasów. Jest to budowla wystawiona w kształcie krzyża i jak zwykle ołtarzem wielkim ku wschodowi zwrócona. Wszystkie jej części ograniczone są ścianami prostemi, a wszystkie dachy opierają się o szczyty przyozdobione klinowatemi wycięciami, wystającemi w kształcie zębów słupami, rozlicznemi wnękami i okrągłemi otworami. Znaczna ilość takich wnęków nietylko po szczytach, ale i po samych ścianach, tu i owdzie bez porządku i celu rozrzuconych i rozmaitość łuków, którémi też wnęki w górnej swej części są określone, stanowią główny charakter zewnętrza tego kościoła. Wnętrze jest tém charakterystyczne, że krużganki czyli boczne nawy, od południowej strony kościoła idące, nie kończą się równo ze ścianą tęczową jak zwykle, ale do końca samego presbiteryjum dochodzą. Oddzielone zaś są od środkowej nawy zsiadłemi filarami dosyć niskie arkady podpierającemi. Z dawnych sklepień dochowały się tylko dwie małe kwatery nad boczną nawą od południowej strony kościoła. Są gwiaździste, nie mają atoli żadnego na sobie żebrowania, ale wchodzące w ich skład skośne czworokąty, zaklęsłe są w pośrodku, co sklepieniu całemu dosyć szczególny nadaje charakter. Przykład takiej konstrukcyi znajduje się także w skle-

pieniach naw bocznych kościoła dominikańskiego w Piotrkowie, który stanął w środku drugiej połowy XIV wieku. Wszystkie inne sklepienia zastąpione są ordynaryjnym pułapem, który zwłaszcza przy zabrudzonych mocno od kurzu murach, dosyć smutną obszernej tej świątyni nadaje postać. Dawnej fundacyi ołtarze dziś po większej części nie istnieją, dzisiejsze bowiem wszystkie są nowożytne i niczém się nie odznaczają. Z odznaczających się nagrobków jest tu tylko jeden, niejakiego Stanisława Szczurzyńskiego, zmarłego w roku 1556. Jest to niewielki płyt z ciosowego kamienia, na nim w płaskorzeźbie niezgrabnie wyrobiony rycerz prawie w kolosalnych proporcyjach, po bokach zaś płytu napis w języku łacińskim. Drugi nagrobek, a raczej prosty napis na marmurze brunatnym rznięty, położył w r. 1644 Wojciech Alexander Przedwojewski, kasztelan lubaczowski, rodzicom swoim, Andrzejowi Przedwojewskiemu herbu Lubicz, dziedzicowi dóbr Przedwojewo, zmarłemu r. 1638 i żonie jego Dorocie z domu Bielińskiej herbu Junosza, zmarłej r. 1640. Kościół ten rozliczne przechodził koleje. Pomijając szwedzkie spustoszenia, sprofanowany był najprzód przez ubicie kilku szlachty na sejmiku w r. 1701, a powtórnie przez wojsko francuzkie w r. 1807 zabrany i na magazyn wojskowy zamieniony. Restauracyi uległ w końcu zeszłego wieku, której dopełnił proboszcz Maciej Rydzewski, a powtórnie w r. 1823 za wstawieniem się proboszcza Bagieńskiego niemal do pierwiastkowego stanu przywrócony został. W dniu 19 Września 1840 r. sprowadzono tu szczątki ś. Felixa męczennika, wedle breve przez kardynała De la Porto Rogiani, generalnego wikaryjusza papieża Grzegorza XVI, z dnia 19 Kwietnia 1839 r. kollarotorowi kościoła tego, Wincentemu hrab. Krasińskiemu darowane. Kościół z klasztorem księży Augustyjanów założony został jednocześnie z parafijalnym w r. 1353, przez Ziemowita, książęcia mazowieckiego i jego żonę Eufemiję, tych samych właśnie, którzy ten zakon do Warszawy sprowadzili. Świątynia ta wystawioną była wspaniale i podług dosyć obszernych wymiarów, miała nawę z bocznemi krużgankami od niej niższemi, a szczyty zębate przyozdobione wnękami i płaskosłupami krawędzią wystającemi. Kiedy jednak z postępem czasu kościół począł się do upadku nachylać, a podupadłe fundusze zakonników nie pozwalały im należytej na odnowienie odłożyć summy, wszystkie ozdoby szczytowe zniesiono, dach zniżono, nawy boczne rozebrano, a arkady między filarami, które im z środkową nawą komunikacyję dawały, zamurowano. Tym sposobem budowla ta znacznie na wielkości i ozdobie straciła. Wewnątrz kościół ten choć ubogi, chędogo przecież jest utrzymany, a ołtarze w nim w stylu jezuickim z drzewa rzeźbione, pięknie malowane i złocone, do piękniejszych tego rodzaju robót należą. Znajdowały się jeszcze w Ciechanowie kościoły ś. Ducha i ś. Barbary, tak do szczętu rozebrane, że żaden ślad z nich nie pozostał. Miejsca tylko pokazują gdzie stały. Niegdyś w obrębie miasta, a dziś w majoracie Opinagóra, wznosił się zamek, założony jeszcze przez Janusza, starszego książęcia mazowieckiego, a przez Bonę królowę przebudowany, którego szczątki, to jest dwie wieże i prawie cały mur obwodowy, do dziś dnia widzieć się dają. Zamek ten stojący na niewielkiej kępie, sztucznem podsypaniem wywyższony, oblewała z jednej strony rzeka Łydynia, z drugiej zaś umyślnie wybrany i wodą napuszczony kanał, a rozciągające się po za rzeką błota, przystęp do niego po większej części czyniły niepodobnym. Sama budowla na fundamencie z polowego kamienia z cegły na czerwono wzniesiona, ma postać regularnego kwadratu, którego każdy bok około 80 kroków wymierza. W obu narożnikach ściany na południe, to jest ku miastu zwróconej, wznoszą się dwie okrągłe baszty, z któ-

rych wschodnia za więzienie, zachodnia zaś za arsenał służyła. Do pierwszej nie było przystępu z dołu, ale dopiero z pierwszego piętra. Przez ten otwór wpuszczano winowajców na linach na dno, czyli mówiąc ówczesnym prawném wyrażeniem, *ad fundum* wieży, gdzie wyrokiem przepisany przeciąg czasu to jest rok i tygodni 6 obowiązani byli wysiedzieć. Rzadko jednak który z nich tak długo wytrzymywał, jeśli go przychylność dorozorców przez częste windowanie na świeże powietrze nie wsparła. Wieża ta nie miała jak się zdaje żadnego nad poziom zagłębienia, jakie po innych na ten cel przeznaczonych widzimy, czemu zapewne zbyt niskie położenie miejsca stało na przeszkodzie. Druga wieża miała wejście od samego dołu, zkąd schody w samej grubości jej muru umieszczone, na górne piętra prowadziły. Obiedwie zaś opatrzone były u góry licznemi strzelnicami ciosowym kamieniem wyłożonemi, a nad wielą z nich wmurowywane kamienne kule dotąd jeszcze widzieć się dają. Brama wjazdowa od strony miasta w południowej ścianie zamku wykuta, prowadziła na jego dziedziniec, w którym jak to widać z pozostałych fundamentów, szczupłe się nader zabudowania mieściły. Oprócz tej bramy znać jeszcze ślad drugiego bocznego wejścia w ścianie zachodniej. Część mieszkalna zamku znajdowała się od północy i jak się zdaje na jedno piętro była wzniesioną. Mieściła się przy niej kaplica pod wezwaniem ś. Stanisława. Widać jeszcze w murze północnym ślady sygnaturki, w której dzwonek kapliczny był zawieszony, a w ścianie zachodniej trzy wielkie kroksztyny, z ogromnych kamieni polowych i cegły murowane, dawniej bezwątpienia jakiś rodzaj balkonu podpierające. Dawniejszy stan tego zamku opisuje lustracyja z roku 1580, przy oddawaniu starostwa Krzysztofowi Niszczyckiemu sporządzona. Wedle niej miał mieć kosztowne i obszerne (pewnie na owe czasy) pokoje, ale w nienajlepszym już stanie będące. Most również na rzece Łydyni zbudowany, a zamek z miastem łączący, już wtedy potrzebował naprawy. Poprawił ci wprawdzie nowy starosta most wspomniony i niektóre wewnątrz zamku izdebki z drzewa pobudował, ale ogół gmachu w smutniejszym jeszcze odumarł stanie, jak tego dowodzi lustracyja z roku 1609. Jakoż w pomienionym roku lustratorowie znaleźli dachy popsute, pułapy pozawalane, w izbach piece porozrzucane, a szyby wybite. W kaplicy był tylko goły ołtarz bez żadnego obrazu, tak zwana zaś kurza stopka, czyli jak się lustracyja wyraża kurza nóżka (rodzaj gabinetu prospektowego z oknami na 5 stron) do której się ze skarbczyka wchodziło, zupełnie była opuszczoną. Z tém wszystkiem jeszcze w r. 1646 była ta budowla w stanie mieszkalnym, gdyż w niej w dniu 1 Marca tegoż roku nocowała Maryja Ludwika, druga żona króla Władysława IV. Po pierwszej wojnie szwedzkiej, której ofiarą w r. 1657 padł i ciechanowski zamek, odmieniła się onego postać. W miejsce wznoszącej się nad mury obwodowe części mieszkalnej, zostało tylko małe, o parterze zabudowanie, dachem nawet swoim nad wysokość murów nie wystające, gdzie się odbywały sądy i gdzie akta ziemskie i grodzkie aż do ostatnich czasów rzeczypospolitej polskiej miały swoje zachowanie. Po zajęciu tej części kraju przez rząd pruski, starostwo opinogórskie, do którego należała wieś Tatary, wraz z powyższym zamkiem na jej terrytoryjum zbudowanym, zamienione zostało na ekonomiję rządową, której naddzierżawca Neumann wszystkie wewnętrzne mury zamku rozebrał i z nich browar w Opinogórze wystawił. Pozostały tylko mury zewnętrzne, w znacznej części zrobionemi w nich wyłomami uszkodzone i dwie okrągłe narożne baszty, bez żadnego atoli pokrycia. Szczątki te pod dzisiejszymi dziedzicami Opinogóry troskliwie są szanowane. Opodal od zamku pod samym kościołem parafijalnym wznosi się

ogromny szaniec, którego wymiary z powodu nierówności gruntu i rozkopania znacznej onego części, trudne są do naznaczenia. Jest mniemanie miejscowe, że szaniec ten usypany został przez Szwedów i w samej rzeczy silniejsza część onego zwróconą jest ku miastu i zamkowi, a w jego otoku widać nawet ślady nasypek, jakie się pod działa w twierdzach zwykle budują. Atoli spoglądając na niego zdaleka, zkąd kształt jego ogólny lepiej rozpoznać można, widać że to było takie samo odwieczne horodyszcze, jakich liczne w całém Mazowszu po nad rzekami pozostały ślady. Być więc może że Szwedzi korzystali ze znalezionego w tém miejscu już gotowego kopca, że bateryję sobie z niego utworzyli, odkopawszy część onego od strony rzeki, dla wprowadzenia tamtędy dział, ale go ani tak wysoko budować, ani tak zaokrąglać nie mieli potrzeby. Do tego to pewnie kopca i stojącego niegdyś na nim drewnianego zamku, odnosi się owa legenda o wykradzeniu Hanny, córki Wszebora wojewody, jakoby narzeczonej Bolesławowi Krzywoustemu i o uniesieniu jej do zamku płockiego, gdzie przyrodni brat Bolesława Zbigniew panował i gdzie wkrótce w skutek zadanej trucizny życia dokonać miała. Przedmiot ten posłużył za osnowę do osobnej powieści napisanej pod tytułem: *Anna z Ciechanowa.*

Ciechanowca (Piotr z), w **1522** r. wojewoda podlaski, postąpił na województwo płockie i z tym tytułem **1529** r. podpisał w Wilnie przymierze między Zygmuntem I i Albertem księciem pruskim. *L. H.*

Ciechanowicz (Wojciech), wydał panegiryk ślubny pod tyt.: *Simphonia nuptialis ex harmonica an. 1636 ad sacros hymenaeos Francisci de Zurow Danilowicz Czerwonogrodensis Capitanei et Elisabethae Catharinae Friderici Sapiecha Succamerarii Wlodimiriensis filiae,* Lublin **1636** in **4**-to wierszem łacińskim, po którym następuje polski z osobnym tytułem: *Harmonija upominków siedmiu JP. Elżbiecie Katarzynie Sapieżance, podkomorzance włodzimierskiej.*

Ciechanowicz (Joachim), biskup piński i turowski, grecki unicki. Rozmaicie go nazywają, *Ciechanowiczem* i *Ciechanowieckim;* u Niesieckiego jest Ciechanowicz, u ks. Pawła Szymańskiego (ob.) w rękopismach ma te obadwa nazwiska. Bądź co bądź szlachcic i do tego nieposledni, bo „familijant powiatu pińskiego.” Był synem Stanisława podkomorzego pińskiego, babka jego, *avia, clarissima foemina,* Katarzyna Giedrojciowa i także podkomorzyna pińska. Musi to być ojciec jego ów Ciechanowicz, o którym Niesiecki pisze: „Stanisław chorąży piński, komisarz do hyberny z sejmu w r. **1678**. Const. fol. 4” (wydanie Bobrowicza t. III, str. **106**). W takim razie byłby Ciechanowicz ten herbu Nałęcz z odmianą. Joachim na świecie nazywa się po imieniu Jan. Urodził się r. **1687**. Oboje rodzice poumierali, kiedy jeszcze był dzieckiem, i ztąd dostał się na opiekę babki Giedrojciowej. Pobożnym natchnięty duchem, postanowił wstąpić do zakonu Bazylijanów wbrew woli babki, która nadzieje świetności domu w nim położyła. Gniewała się okropnie, i surowemi słowami, srogą twarzą, chciała zrazić wnuka, który nic na to wszystko nie zważał. Mając lat 18 w r. **1705** pojechał do zakonu i habit w nowicyjacie przyjął. Babka nie ustawała w gniewie i żądała po Bazylijanach, ażeby go wydalili z nowicyjatu; mówiła, że cokolwiek wnuk jej czyni, pochodzi to z nierozumu i płochości, że zakon nie ma prawa przyjmować dzieci. Postanowiła starszyzna, żeby pojechało młode pacholę do babki i przeprosiło ją, ubłagało na siebie. W istocie wysłał Ciechanowicza zakon do babki i przydał mu w drodze za towarzysza ks. Adryjana Fabryccgo. Ale Giedrojciowa z niechęcią przyjęła swoich gości i nietylko, że się nie dała przeprosić, ale owszem jeszcze „zelżywości im czyniła.” Po-

wróciwszy z tej podróży, Ciechanowicz przyjął suknię zakonną 4 Października 1705 r. w Byteniu, od samego archimandryty Leona Kiszki, który właśnie co wyjeżdżał do obozu. Wtedy imię Jan zmienił na Joachima. Najechał mu właśnie wtedy dobra Dorohiczyn, starszy brat podkomorzy łucki. Babka sądziła, że teraz przynajmniej wyciągnie wnuka z zakonu, jakoż prosiła starszyzny, ażeby Joachima wypuściła dla sprawy z bratem i dla odzyskania włości. Staruszek ks. Józef Pietkiewicz, superior, osłabiony wiekiem, pozwolił na to bez rozwagi, przydał tylko Joachimowi Chryzanta Swiackiego, ekonoma byteńskiego; nie chciał wprawdzie jechać do babki młody Ciechanowicz z pewnej obawy, której pozbyć się nie mógł, ale musiał. Tymczasem niedopuszczono ani jego, ani Chryzanta do miasta Dorohiczyna; obadwaj więc radzi nieradzi wstąpili do wsi Żabczyc, w której mieszkała Giedrojciowa, żeby się z nią porozumieć. Ledwie przyjechali, zdarto suknię zakonną z Joachima, a Swiackiego wypędzono za wrota; udał się więc ekonom zaraz ze skargą do biskupa pińskiego, którym był podówczas Porfiry Kulczycki. Biskup natychmiast wyprawił do Żabczyc z poselstwem ks. Adryjana Fabrycego, już sekretarza protoarchimandryty, który się właśnie u niego podówczas znajdował; nadto i sam biskup napisał list ostry do podkomorzego łuckiego brata i do Giedrojciowej babki, i upominał się o prawa Kościoła. List to jedynie sprawił, że odzież Joachimowi oddano i że dobra obiecano powrócić. Sam Joachim widział się więźniem u babki, która tłómaczyła się tém, z zatrzymania wnuka, że go poszle do księcia hetmana Michała Wiśniowieckiego, z prośbą o pomoc dla odzyskania dóbr dorohiczyńskich; gdy księcia jednak nie było w okolicy, bo się uwijał gdzieś z nieprzyjacielem Rzeczypospolitej, czekać go wypadało. Sam Joachim zdaje się uwierzył temu, jakoż pisał do starszyzny zakonnej i składał się z nieobecności swej w nowicyjacie, potrzebą czekania na hetmana. Dowiedziawszy się o tém wszystkiém protoarchimandryta, czyli generał zakonu, Kiszka, domyślił się prawdy i rozkazał Joachimowi, ażeby coprędzej wracał do nowicyjatu, nie czekając na księcia, obawiał się albowiem, żeby mu ducha nie stracili, a do Giedrojciowej osobno pisał, żeby puściła Joachima wolno, inaczej zmusi generała do zapozwania jej przed konsystorz w Brześciu, który oczywiście wyrzeknie przeciw niej klątwę za to, że złupiła zakon i że zabrała odzież duchowną. Nie przestał jednak na tém Kiszka, znać że się lękał znowu oporu Giedrojciowej, znał niewiastę, dlatego pozwalał na gwałtowne, niezupełnie prawne środki. Zgłosił się do niego ks. Bazyli Procewicz, superior boruński, i doniósł że może wziąść Joachima z Żabczyc, domagał się tylko błogosławieństwa na to i pozwolenia. Dostał Procewicz i Adryjan Fabrycy zupełną władzę. Ojciec Adryjan bawił ciągle u Giedrojciowej, od czasu jak przywiózł list biskupa pińskiego, bo miał instrukcyję, ażeby albo z Joachimem razem powrócił do Bytenia, albo z jego oświadczeniem, że nie chce i nie może zostać zakonnikiem. Tymczasem, owa bezecna babka, *impia et scelesta avia*, wszelkiemi siłami starała się, ażeby uwieść Joachima. Zabierała mu suknie i prowadziła na pokusę, bo przysyłała na niego swoje kobiety, które umyślnie obrazami i ruchami niewstydliwemi, mowami i pieśniami nieprzyzwoitemi starały się przerobić gorący zapał Joachima. Raz go wzięła niecierpliwość i kiedy jedna z owych niewiast przebrała miarę, Joachim aż za nóż schwycił i cisnąwszy nim, ledwie nie popełnił zbrodni. Tysiące pokus i przyjemności życia nastręczała babka Joachimowi, ale nic go inną myślą natchnąć nie mogło. Im silniej nalegano na niego, tém dzielniej się bronił. Malowała mu babka szczęście życia swieckiego, zaszczyty, godności i sławę; stosunki pomogłyby mu do wszystkiego, ale i godności Joachim nie chciał,

a skromny i cichy, nigdy się gniewem nie uniósł; na wszelkie wysilenia gniewu stawił cierpliwość. Dziewięć tygodni, od Listopada 1705 aż do Lutego 1706 roku, trwały te pokusy. Babka musiała wreszcie ustąpić, przekonawszy się, że palec Boży tu jest i Joachim powrócił do nowicyjatu razem z ojcem Patrycym do Bytenia. Kiszka pisał do Joachima i chwalił jego świętą wytrwałość przy swojém. (Przygody te wypisaliśmy z notat ks. Jana Oleszewskiego i Samuela Nowickiego, którzy w XVIII wieku zbierali materyjały do historyi Kościoła ruskiego, tudzież z akt Kiszki, wszystko w wypisach u ks. Pawła Szymańskiego, ob.) Nie spodziewała się dumna niewiasta, że wnuk jej nawet i w zakonie znajdzie dostojności. Oczywiście drogę mu usłały stosunki rodzinne. Ledwie dziesięć lat przebył Ciechanowicz w zakonie, a już został biskupem. W Czerwcu roku 1716 umarł Porfiry Kulczycki. Król na jego miejsce mianował Ciechanowicza w Listopadzie biskupem. O konsekracyi mamy wiadomość krótką, niedokładną, ale pewną, z notat Krzysztofa Zawiszy, który pisze pod rok 1717: „W Supraślu 20 Aprilis byłem z Jejmością na konsekracyi Imci ks. Ciechanowicza na episkopiję pińską, która się odprawiła z wielkiemi ceremonijami i kosztem;" nic dziwnego, że z kosztem i z ceremonijami, bo to był hołd dla familijanta. Miał wtenczas Ciechanowicz zaledwie lat 30. Nie żył długo biskupem, lat dwa i kilka miesięcy; Stebelski mówi że lat trzy i miesięcy sześć, ale się myli, od konsekracyi zaledwo dwa lata był biskupem. Umarł w Kwietniu 1729, Stebelski mówi że 4 Kwietnia, a Szymański że 29 Kwietnia, i ta ostatnia data pewniejsza. Umarł w mieszkaniu biskupiém pod Pińskiem. Pochowany w Żyrowicach obok ojca i braci. Kościół czcią szczególną go otacza, jako człowieka świętobliwego; była za czasów Stebelskiego jakaś tablica w Żyrowicach i Byteniu, na której opisano świadectwo o tej jego świętobliwości (Stebelski III, 271). W połowie XVIII wieku ciało Ciechanowicza jeszcze w cerkwi nieskazitelne leżało, świadkiem Stebelski. *Jul. B.*

Ciechanowiec, miasto, dziedzina niegdyś Kiszków herbu Dąbrowa, z których Jan, kasztelan wileński, właściciel 70 miasteczek i 400 wsi, pierwszy do Litwy wiarę aryjańską wprowadził i żarliwym jej, jako też i na Podlasiu, był opiekunem i umarł r. 1592. Ostatni tego rodu potomek, Janusz, wojewoda połocki, het. wiel. lit. zszedł ze świata 1653 r., a pozostałe dobra przeszły po większej części w ręce Radziwiłłów. Tu się urodził r. 1739 i tu umarł proboszczem 2 Lipca 1796 r. Krzysztof Kluk, kanonik kruświcki, dziekan drohiczyński, autor pierwszych dzieł przyrodniczych w języku polskim, któremu teraźniejszy właściciel jednej części miasta, Stefan Ciecierski, wystawił tu w r. 1848 posąg przed kościołem stojący, a wykonany przez znanego rzeźbiarza Jakóba Tatarkiewicza w Warszawie. Cały pomnik wyrobiony z ciosowego kamienia kunowskiego, ma wysokości łokci 10, z których 4 sam posąg zajmuje. Postument pod posągiem jest kształtu sześciennego, porządku jonickiego i składa się ze trzech części, to jest nagłówka (kapitelu), słupa i podstawy, wzniesiony na cokule, a ostatecznie na trzech spoczywający stopniach. Na przedniej ścianie słupa wyryty jest i wyzłocony na marmurowej tablicy następny w języku łacińskim napis: *Memoriae Christophori Kluk qui AD. MDCCXXXIX in hoc oppido lucem conspexit, huic Ecclesiae summa cum dignitate perpetuo praefuit, operibusque suis quibus primus Polonorum historiam naturalem egregie illustrando, Patrium sermonem ditavit. Famam immortalem nactus AD. MDCCXCVI obiit. Stephanus Ciecierski Dominici patris carissimi et Justini fratris consilium libenti animo secutus, hoc monumentum posuit. AD. MDCCCXLVIII.* Tablica napisowa oddzielona jest wieńcem w półkole,

nad którym płaskorzeźba wystawia godła stanu duchownego. Odpowiednie wielkości tej tablicy płaskorzeźby na trzech innych ścianach słupa, wyobrażają przedmioty lub zatrudnienia, o których Kluk w swoich dziełach z największém zamiłowaniem pisał. Pierwsza wystawia prace około uprawy roli; druga wyobraża ogrodnictwo, rybołówstwo i pszczolnictwo; trzecia roboty przy dobywaniu i topieniu kruszców, czyli metallurgiję i górnictwo. Nad każdą z tych trzech płaskorzeźb, nad festonami umieszczone są narzędzia odpowiednie przedmiotom płaskorzeźbami wyrażonym. Na postumencie wznosi się posąg Kluka z kamienia ciosowego wykuty. Wystawia on uczonego męża w chwili, gdy rozpoznaje roślinę, którą on pierwszy gatunkowo odróżnił i nazwał *Scabiosa inflexa*, trzyma on ją w prawej ręce, lewą zaś przytrzymuje wpół rozłożoną księgę. Ma na sobie sutannę duchowną i togę akademicką. Cała myśl pomnika i kompozycyja płaskorzeźb należy się panu Tatarkiewiczowi. Zdjął on wiernie rysy Kluka z jednego portretu jego, który się znajduje przy sierpniowym poszycie *Biblijoteki warszawskiej* na r. 1843. Pomnik ten odkryty został dnia 25 Kwietnia 1850 r. Jednocześnie tenże sam Ciecierski wystawił również piękny nagrobek Klukowi, w kościele tutejszym gdzie jest pochowany. Ciechanowiec za czasów dawnej Polski należał do województwa podlaskiego, ziemi drohickiej. Przepływająca przez niego rzeka Nurzec, która o 1 ½ ztąd mili wpada do Bugu, przerzynała to miasto na dwie części; położona na stronie wschodniej nazywała się Stare miasto, część druga stanowiąca właściwie przedmieście, nazywała się Nowe miasto Ciechanowiec. Dziś część pierwsza, to jest Stare miasto, należy do powiatu bielskiego, gubernii grodzieńskiej w cesarstwie rossyjskiém; część druga to jest dawne Nowe miasto należy do powiatu łomżyńskiego, gubernii augustowskiej w królestwie polskiém i jest własnością pana Ciecierskiego. To miasto polskie odległe jest od Warszawy mil 17, od miasta gubernijalnego Suwałk mil 27, a od miasta powiatowego Łomży mil 8; ma ono rozległości tak wewnątrz jak i za obrębem jego 13 włók miary nowopolskiej, ludności głów 1,341, pomiędzy którémi 953 starozakonnych. Z tej całkowitej ludności 50 familij trudni się rolnictwem. Domów mieszkalnych jest 72, wszystkie drewniane, ubezpieczone na rs. 18,460; kościoła w tej części miasta nie ma. Znajduje się na rzece młyn, a przy nim folusz, gdyż znajduje się tu trzech sukienników. Jarmarków odbywa się 6 do roku, z nich odbywający się na ś. Wojciech d. 23 Kwietnia na konie, słynnym jest i trwa do siedmiu dni; drugi także dosyć znaczny odbywa się dnia 30 Listopada na woły. Jest tu kwarantanna dla bydła przychodzącego z cesarstwa rossyjskiego. Na wzniesienie się miasta bezwątpienia wpłynie budująca się teraz kolej żelazna petersbursko-warszawska, która od niego przechodzić będzie o mil trzy.

Ciechanowiecki (z Ciechanowca), herbu Dąbrowa, starożytny i zamożny dom na Litwie, licznie rozrodzony.

Ciechanowiecki (Nikodem), w 1546 r. był marszałkiem litewskim, starostą mielnickim i drohickim. Żonaty był z Julijanną księżną mścisławską, wdową po Zbarażskim.

Ciechanowiecki (Jędrzej), herbu Dąbrowa, około r. 1585 był kasztelanem małogoskim. W tymże czasie brat jego *Stanisław* był stolnikiem litewskim. Obaj są synowie Nikodema marszałka litewskiego.

Ciechanowiecki (Krzysztof), herbu Dąbrowa, najprzód sędzia ziemi mścisławskiej, posłował w 1648 r. na sejmie konwokacyjnym z województwa mścisławskiego, oraz na sejmie elekcyjnym, gdzie podpisał obiór króla Jana Kazimierza. W 1653 r. już jako kasztelan mścisławski, z sejmu wyznaczony ko-

missarzem do zapłacenia załodze smoleńskiej, oraz do obmyślenia środków obrony i silnego ufortyfikowania twierdzy i miasta Smoleńska. Z sejmu następnego **1654** r. kommissarzem do obliczenia się i zapłaty wojsku litewskiemu. W młodym wieku walczył pod Chodkiewiczem i pułk cały własnym kosztem wystawił; około **1660** r. był wojewodą mińskim. *L. H.*

Ciechanowiecki (Mikołaj), w **1648** r. będąc miecznikiem mścisławskim podpisał elekcyję Jana Kazimierza; z sejmu **1649** r. kommissarz do rozpatrzenia praw bicia monety i do urządzenia mennic; w **1659** r. z sejmu jako starosta mścisławski wyznaczony deputatem do kommissyi, mającej rozpatrzyć i approbować pakta z Szwecyją, i z tegoż sejmu kommissarzem do dóbr cerkiewnych stosownie do kommissyi hadziackiej, oraz do urządzenia mennicy, wreszcie kommissarzem na trybunał skarbowy litewski. Około **1660** r. został wojewodą mścisławskim, w **1669** podpisał przysięgę króla Michała Korybuta. Cztery razy obierano go marszałkiem trybunału litewskiego, był przytém starostą mścisławskim. *L. H.*

Ciechanowiecki (Wojciech Konstanty), starosta orszański, odznaczał się znakomicie w wojnach kozackich, prowadzonych za czasów Jana Kazimierza; król wynagradzając trudy, złoty łańcuch zdjąwszy z piersi swych, włożył na niego. W **1662** r. będąc marszałkiem orszańskim, sejm oceniając jego zasługi oraz szkody i straty jakie poniósł, uchwalił dać mu na lat **30** dzierżawę królewską Kuszliki, w województwie połockiém leżącą. W **1668** r. jako oboźny litewski podpisał abdykacyję Jana Kazimierza. Żył jeszcze **1674** r. kiedy na na sejmie podpisał elekcyję Jana III. *L. H.*

Ciechanowska kasztelanija, należała do województwa mazowieckiego; pierwszym znanym w historyi kasztelanem był Pomścibór, herbu Rogala, **1240** r.

Ciechanowska ziemia, należała do części Mazowsza, które stanowiły Czerskie z Warszawskiém, zawierające w sobie dziesięć ziem. Ciechanowska pomiędzy niemi była z porządku szóstą i dzieliła się na trzy powiaty: ciechanowski, sochociński i przasnyski, miała swego kasztelana, sędziego, podsędka, cześnika i chorążego; herbem jej był orzeł biały z rozciągnionemi skrzydłami, bez korony, w czerwoném polu. Kiedy w r. *1313* po śmierci Bolesława, Mazowsze rozdrobniono pomiędzy trzech jego synów: Ziemowita, Trojdena i Wacława, ziemia ta dostała się w podziale pierwszemu i wtedy stanowiła osobną dzielnicę. W r. **1414** książe Janusz, dając szczególny dowód względów dla szlachty ciechanowskiej, wyszogrodzkiej i zakroczymskiej, uwolnił ją od kary sądowej pięćdziesięciu groszy (pyaczdzeszyąt) i stawający w sądzie za obelgi, gdy się pogodzili, mieli płacić kary tylko po **15** groszy, a jeśli nie, to obowiązani byli płacić dla księcia **20** groszy, sędziom po **10**, podsędkowi **5**, innym urzędnikom po groszy **3**; taż szlachta na wesele książąt, składała się po **12** groszy z łanu (*Dyplomata mazowieckie*). Po śmierci Bolesława, księcia warszawskiego roku **1488**, gdy ten nie zostawił żadnego potomstwa, książe Konrad przyłączył do swojej jego dzielnicę, za zgodą brata Janusza i rządził w całém warszawskiém księstwie, a Janusz II w płockiém, do którego należała odtąd ziemia wyszogrodzka i ciechanowska. Tenże sam książe Janusz, przywilejem wydanym w r. **1492**, za opłatą złożoną uwolnił tę ziemię od kary sądowej ze skarg, pod nazwiskiem *Jednana*, do skarbu książęcego zwykle składanej, która w tym roku z samych ziem: warszawskiej, ciechanowskiej i nurskiej, wynosiła kóp groszy **3,659**. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony w r. **1526**, ziemia ta wraz ze swemi powiatami uczyniona starostwem, dostała się tytułem oprawy

królowej Bonie i była w jej posiadaniu aż do wyjazdu z Polski w r. 1556. Poczém do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, była starostwem grodowém, sejmiki i roki grodzkie i ziemskie odbywała w Ciechanowie, na sejm wybierała dwóch posłów.

Ciechanowski (Wojciech Jacek), wydał: *Lilium virtutum et meritorum odore flagrantissimum Franciscus à Paulo*, Cracoviae 1720, in fol.

Ciechanowski (Ferdynand), herbu Dąbrowa, biskup chełmski, obrządku greckiego. Potomek senatorskiej rodziny Ciechanowieckich, ale w linii podupadłej, która już straciła podanie o świetności przodków i nawet zmieniła nazwisko Ciechanowieckich na Ciechanowskich; urodził się 18 Października 1759 roku. Wstąpił do zakonu Bazylijanów; poznał się następnie z domem Węglińskich, była to rodzina która wiele znaczyła w ziemi swojej, w Chełmskiém na Rusi. Ciechanowski stał się z nauczyciela prywatnego domownikiem, przyjacielem Węglińskich i ten stosunek podniósł go wysoko; niemogąc porzucać klasztoru jako zakonnik, dojeżdżał tylko do nich, bo blisko bardzo mieszkał i dawał lekcyje. Obrany następnie prowincyjałem bazylijańskim; było to już w czasie kiedy stanęło księstwo warszawskie. Rząd austryjacki po śmierci księdza Porfirego Ważyńskiego w r. 1805, długo nie mianował żadnego biskupa ruskiego do Chełma, aż się doczekał tego, że cała okolica, w której Chełm leży, dostała się księstwu warszawskiemu na mocy oręża r. 1809; król saski, książe warszawski postanowił mianować biskupa, a wierny podaniom sejmu wielkiego, chciał go pomieścić w senacie na mocy konstytucyi r. 1791, która powoływała do senatu metropolitę ruskiego. Węglińscy wtenczas trafili do króla, jakoż dnia 24 Lutego 1810 mianowany razem Ciechanowski i biskupem chełmskim i senatorem księstwa (*Gazeta warszawska*, z tegoż roku). Stało się to nagle i bez wiedzy dyjecezyjalnego duchowieństwa świeckiego, które właśnie myślało o urządzeniu zupełnie nowém swoich stosunków; chciało wyłamać się z pod przewagi bazylijanów, z których łona zawsze miewało biskupów i ztąd wybrawszy księdza Bartłomieja Nazarewicza, officyjała, jego królowi przedstawiało na biskupa. Tymczasem król zjechał do Warszawy, pośpieszył do stolicy i Ciechanowski, żeby z królem się widzieć i Jan Nepomucen Małachowski z czasów Rzeczypospolitej referendarz koronny, a teraz marszałek dworu, przedstawił 20 Czerwca królowi Ciechanowskiego (tamże), który drugi raz mianowany biskupem i senatorem. Nie przestało i duchowieństwo, jakoż zaraz w Sierpniu wyprawiło już do Drezna, księdza Pawła Szymańskiego i Bartłomieja Śmigielskiego, z prośbą o nominacyję dla Nazarewicza i o fundusz seminaryjny, który zajął rząd księstwa. Odpowiedziano im co do pierwszego, że już ksiądz Ciechanowski stanowczo przed kilką dniami zamianowany został na biskupa, a fundusz powrócono. Po nastąpionej prekonizacyi, metropolita wezwał Ciechanowskiego do Lwowa na konsekracyję; odbył się ten obrzęd w istocie we Lwowie 8 Października w katedrze u ś. Jerzego; święcił biskupa ksiądz Angiełowicz metropolita, któremu assystowali arcybiskupi lwowscy, łaciński i ormiański, Kicki i Szymonowicz. Przy tym obrzędzie odnowiony stary obyczaj (tak pisały gazety), to jest porządek rzymski zaprowadzony przy uroczystości: chleby nieśli hrabia Goes, gubernator Galicyi i Gołaszewski, prezes wyższego trybunału, baryłki z winem Ignacy de Rottmann, prezes sądu szlacheckiego lwowskiego i Kicki, dawniejszy starosta krasnostawski, wreszcie świece rzeczywisty radca stanu Sierakowski, rządowy starosta stryjski i Kacper Gruszecki, były konsylijarz sądu appellacyjnego w Krakowie. Kazanie miał ksiądz Tarnawski, konsultor prowincyi Bazylijanów; w czasie konsekracyi zakon bazylijański odbywał ka-

pitułę; obiad był na 60 osób (Gazety). Biskupowanie Ciechanowskiego, było w istocie ważne dla dyjecezyi i w ogóle dla kościoła ruskiego; zaprowadzały się nowe porządki i odnowiono katedrę; Leon XII bullą swoją przywrócił kapitułę, która się urządziła na wzór łacińskich, biskup uzyskał stałych suffraganów w biskupach bełzkich i miał ich dwóch za swego życia, najpierwszym został ów Nazarewicz były officyjał, a drugim ksiądz Wincenty Siedlecki. Sam biskup był senatorem naprzód księstwa warszawskiego, a potém królestwa polskiego i zasiadał na sejmach; był to pierwszy senator z biskupów ruskich. Gdy zaś starszeństwo biskupów jako senatorów, za królestwa liczyło się podług daty nominacyi na senatorstwo, stało się z czasem to, że ksiądz Ferdynand, który w r. 1810 najniższe zasiadł biskupie miejsce i byłby na niém pozostał, gdyż za księstwa każdy biskup na mocy pasterstwa swego zasiadał w senacie, teraz za królestwa brał pierwszeństwo nawet łacińskim biskupom, którzy po nim brali już nominacyję; nareszcie kiedy Woronicz został prymasem, Ciechanowski był najpierwszym po nim biskupem senatorem, bo najstarszym od r. 1807. O innych zmianach i porządkach w dyjecezyi, patrz artykuł: *Biskupstwo chełmskie ruskie*, w Enc. Pow., t. III, str. 609 i następ. Biskup starał się o wydanie dziełka: *Porządek nabożeństwa cerkiewnego, na dyjecezyję chełmską obrządku grecko-katolickiego przepisany*, w Warszawie u Pijarów 1815; tu opisany jest obrząd wieczerni, jutrzni i mszy, poprzedza wszystko list pasterski (Jocher, Nr. książki 6,358, tom III., str. 82). Na starość biskup wzrok utracił; umarł w Chełmie 7 Kwietnia 1828 r., żył lat 69, biskupem był przez lat 19 (*Kurjer warszawski*, Nr. 116). Kapituła postawiła mu pomnik w katerze chełmskiej, z popiersiem na filarze.—Siostra biskupa rodzona, *Magdalena* z Ciechanowskich Zienowiczowa, umarła 29 Czerwca 1850 r. w powiecie krasnostawskim (*Kurjer warszawski*); córka jej Ołtarzewska. *Jul. B.*

Ciechanowski (Wincenty), magister filozofii, drukiem ogłosił następne przekłady: 1) *Podróż do Persyi w orszaku poselstwa rossyjskiego, w r. 1817 pod naczelnictwem jenerała Jermołowa*, wydana przez M. Kotzebue, z francuzkiego, Wilno 1821, in 8-vo. 2) *Anatol*, przez p. de Gai, z francuzkiego, Wilno 1821, tomów 2, in 8-vo. 3) *Posażek wiejski, szanowna wdzięczność*, z francuzkiego, Wilno 1824, in 8-vo. 4) *Wzór cnotliwej damy, czyli anegdoty z życia Maryi Leszczyńskiej, córki Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego*, z francuzkiego, Wilno 1828, in 8-vo, tomów 2. 5) *Krótkie uwagi nad pomorkiem bydła rogatego*, z rossyjskiego, Wilno 1830, in 8-vo.

Ciechocin, wieś rządowa w gubernii płockiej, powiecie lipnowskim, nad rzeką Drwęcą położona, niegdyś własność biskupów kujawskich, którzy wystawili tu w XVI wieku zamek i w nim niekiedy, mianowicie w porze letniej przemieszkiwali; budowa jego obszerna żadną się nie odznacza sztuką, ściany proste bez ozdób, w przednią tylko ścianę wmurowane są dwa kamienie, z herbami biskupów, wypukło dłutem wyrobionemi; górny kamień mniejszy z herbem Doliwa przedstawia napis, który dla zbyt wysokiego pomieszczenia trudno jest wyczytać, na dolnym z herbem Jelita, wśród bogatych przyborów wydłótowaném nie było, jak się zdaje napisu, a przynajmnieej ten przez pomalowanie kamienia zupełnie został zamazanym. Tuż obok niego stoi kościół murowany, pod wezwaniem ś. Małgorzaty, z dosyć wysoką wieżą na czele i zegarem na niej dziś popsutym; ma on należyć do bardzo dawnych fundacyj, ale prócz ostrołukowych odrzwi, nic w nim takiego nie ma, co by go do XV nawet stulecia odnieść kazało; gmach ten bez żadnego stylu, ma ściany częścią z cegły, częścią z kamieni stawiane, dach pokryty dachówką, wewnątrz pod siebitkę w ostrołuk założoną

i drewnianemi filarami podpartą, a ołtarze nowszej i w ogólności miernej roboty; otynkowanie jego murów widać jest późniejsze. Z powodu małej ludności parafii, cmentarz grzebalny dotąd się przy tym kościele mieści, kościół i zamek stoją na górze, prawie nad samym brzegiem Drwęcy, w nader malowniczém położeniu; grunta w okolicy dobre. Pod zawiadywaniem proboszcza ciechocińskiego, jest także kaplica a raczej kościołek drewniany w Młyńcu, pod wezwaniem ś. Ignacego, w r. 1750 przez Jezuitów zbudowany i w piękne zaopatrzony sprzęty. Jeden z tutejszych Jezuitów, zmarły w czasie morowego powietrza, ma tu w lasku wystawiony pomnik; wieś Ciechocin ma obecnie ludności chrześcijan głów 307.

Ciechocinek, przedtém wieś, będąca własnością Niemojewskich, później Zawadzkich, w r. 1823 przez rząd nabyta; obecnie osada fabryczna do banku polskiego należąca, położona nad Wisłą w gubernii warszawskiej, powiecie włocławskim, blisko miasta Torunia, o milę od miast Nieszawy i Służewa, pod samém miastem Raciążkiem. Dzisiejszy Ciechocinek zupełnie różne ma położenie od dawnego i dzieli się na nowy i dawny, a zajmuje część wsi Słońska, Wołuczewa i dawnego Ciechocinka. W części nowego Ciechocinka nad Wisłą, znajdują się warzelnie soli, magazyny, domy dla urzędników i zarządu; dalej postępując od Wisły, wznoszą się dwie tężnie na 70 stóp wysokie, a długości wiorstę mające, źródła wody słonej, mieszkania dla urzędników i służby zakładu, dwie oberże, łazienki przy oberży i bankowe łazienki nowe, czyli tak zwane komitetowe, galeryja z ogrodem, hotel i kilka domów dla gości kąpielnych; dalej ku dawnemu Ciechocinkowi ciągną się domy fabryczne, czworakami zwane, tu się mieści teatr i poczta; nakoniec idą domy osadników, niektóre porządniej zbudowane bywają gościom odnajmowane i te stanowią Ciechocinek dawny. Ciechocinek leży pośród nizin nadwiślańskich, nie bardzo bogatych z natury, a chociaż i pod względem sztuki, nie może iść w porównanie z zagranicznemi zakładami tego rodzaju, ciągle przecież usiłowania ku uwygodnieniu i uprzyjemnieniu gościom pobytu, niewątpliwie postawią to miejsce pod każdym względem w rzędzie najznakomitszych zakładów wód mineralnych. Powietrze pomimo niskiego położenia, jest zdrowe i rzadko panują tutaj choroby epidemiczne. Liczba źródeł wody słonej dochodzi do 12-stu, z temperaturą od +10 do +16°R. Jak dawno istnieje źródło pierwotne, nie można powiedzieć z pewnością; za czasów Stanisława Augusta robiono tu poszukiwania; marszałek Soult, otrzymawszy od cesarza Napoleona, za czasów księstwa warszawskiego, ekonomiję Raciążek, wywarzać kazał sól ze źródła tutejszego i takową na beczki sprzedawano. Dopiero od roku 1823 zaczęto na większą skalę sól wywarzać, której obecnie do 110 tysięcy centnarów wagi berlińskiej rocznie produkują. Z początku wody tutejszej używano wyłącznie do wywarzania soli i dopiero w roku 1835 na skutek polecenia rządu, urządzono w skrzydle oberży 4 wanny, do których wodę ze źródła pobliskiego, dostarczającego solankę dwuprocentową przeznaczono; w roku 1842 urządzono nowych pięć wanien i łaźnię parową; następnie zaś staraniem oddzielnego komitetu, z funduszu przez namiestnika królestwa przeznaczonego, odzielnie urządzono 13 nowych wanien obszernych i zajęto się innemi ulepszeniami. Do picia tylko solanka ze źródła Nr. 3 jest przeznaczona; dobywa się ona z głębokości 500 stóp, za pomocą machiny parowej; jest bezbarwna, doskonale przezroczysta, zapachu sobie właściwego, smaku słonego, nieco gorzkawego, temperatnry +12°R.; pozostawiona na powietrzu wkrótce smak zmienia i wydaje zapach jaj zgniłych; była ona kilkakrotnie rozbieraną: w r. 1820 przez Kitajewskiego, następnie przez Hein-

richa, Celińskiego, Puscha, A. Hanna i nakoniec w r. 1842 z polecenia banku przez doktora Stieren. Według ostatniego rozbioru w 1,000 częściach solanki, znajduje się: soli kuchennej 37,63, chlorku wapnu 3,90, chlorku magnezu 2,13, bromku magnezu 0,04, siarku potassu 0,50, tlenku żelaza 0,15. Według tejże analizy, w 1,000 częściach ługu (po skrystalizowaniu i oddzieleniu soli kuchennej, pozostaje płyn, z którego przez oziębienie oddzielają się sole, tworząc tak zwany *szlam solny*, płyn zaś pozostały nazywa się *ługiem macicznym*), znajduje się: chlorku wapnu 140,39, chlorku magnezu 105,36, chlorku sodu 47,73, bromku magnezu 2,93, chlorku potassu 3,93, siarczanu sody 0,47. Skład szlamu solnego jest następujący: chlorku wapnu $63^{22}/_{31}$, chlorku magnezu $15^{10}/_{31}$, chlorku potasu $4^{7}/_{31}$, gipsu i wodnianu wapna $6^{14}/_{31}$, ciał nierozpuszczalnych w wodzie $8^{22}/_{31}$. Wody tutejsze należące do słonych, używają się do picia a głównie na kąpiele i okazały się nader skuteczne przeciw reumatyzmowi, katarom zastarzałym, wodnej puchlinie, róży chronicznej, wyrzutom skórnym, skrofułom, artrytyzmowi, zboczeniom w drogach trawienia, oddechowych, rodzajnych i t. d. Chorzy przybywają nietylko z królestwa polskiego, lecz bywają przysyłani tutaj przez lekarzy z Poznania, Torunia, Gdańska, Berlina, a liczba ich corocznie się powiększa. Obszerny opis wód ciechocińskich pod względem ich własności i użycia, skreślił lekarz miejscowy R. Ignatowski, p. t.: *O wodach mineralnych słonych w Ciechocinku*, Warszawa 1854, zkąd wiadomości do niniejszego artykułu czerpano.

Ciecholewskich herb, pruski, przedstawia sępią głowę koloru naturalnego, w polu błękitném. W szczycie hełmu nad tarczą niemiecką, trzy pióra strusie. Niesiecki mylnie mu nadał nazwę *Sępiej głowy*, od godła na tarczy i za jedno go poczytał z herbem Elżanowskich (ob.). Ciecholewscy, po niemiecku zwani von Ziegholtz, dzielili się na pięć domów, o pięciu różnych herbach. Pierwsi o których herbie tu mowa, pisali się ze Szczytna pod Chojnicami, drudzy von Czechlau (h. Ogończyk?), trzeci Ciecholewscy Darszowie, czwarci Kuszabowic (h. Kuszaba), piąci z Warcimierza albo z Cygembergu (h. Chomonto). Tak twierdzi rękopis *Herbarza pruskiego*, Włodzimierza Stanisława hrabiego Platera. Niesiecki dodaje szóstą rodzinę tegoż nazwiska w Wielkopolsce, herbu Doliwa. *J. Bl.*

Ciechomski z *Ciechomic* (Jędrzej), kasztelan płocki, w 1436 r. podpisał pokój brzeski, postąpił potém na województwo mazowieckie; w 1446 r. podpisał przywilej od Władysława księcia mazowieckiego, dany katedrze poznańskiej. *L. H.*

Ciecierów, ob. *Teterów*.

Ciecierka albo **Ciecioreczka** (*Coronilla varia*, L.), należy do rodziny motylkowych *(Papilionaceae*, L.), a u Linneusza do gromady dwuwiązkowej, rzędu 10-pręcikowego. Ziele to trwałe, ma łodygę ścielącą się, gałęzistą i liście pierzaste, 10 lub więcej listkowe; przylistki lancetowate, wolne; kwiatów 10—20 w okółek, na szypułce liściom równej zebrane; żagielek purpurowy, skrzydełka blado-różowe, a łódki wierzchołek fijoletowy. Kwitnie od Czerwca do Sierpnia i jest pospolita po łąkach, lub koło dróg i lasów w całej Europie środkowej, dając dobrą paszę bydłu, lub pożywne i soczyste siano.

Cieciszewski, herbu Roch II, starożytny dom polski. *Mroclaw z Cieciszewa* podczaszy czerski był na zjeździe warszawskim.

Cieciszewski (Bartłomiej), proboszcz w Kownie, następnie kanonik wileński; w r. 1631 wydał *Żywot świętego Kazimierza* i hymn o Najświętszej Pannie: *„Omni die, die Mariae,"* rytmem polskim przełożył.

Cieciszewski (Stanisław), z Gojsca, herbu Roch II, podkomorzy liwski, posłował na sejmie **1647** r., z którego wyznaczonym był do rewizyi ksiąg liwskich. W **1648** r. posłował na sejmie konwokacyjnym, na sejmie zaś koronacyjnym tegoż **1648** r. został kasztelanem kijowskim i z tym tytułem, podpisał przysięgę i potwierdzenie praw Jana Kazimierza. Sejm **1661** r. mianował go kommissarzem do rozgraniczenia Kamieńca mazowieckiego, od dóbr królewskich i szlacheckich. Umarł **1663** r.

Cieciszewski (Wojciech), Jezuita, ś. teologii doktor, wstąpił do zakonu w roku **1622**, był professorem filozofii w akademii wileńskiej, oraz kaznodzieją królewskim i dwa razy prowincyjałem litewskim; umarł w Warszawie **1675** roku. W druku pozostawił prace następujące: 1) *Mowa miana w obronie Jezuitów i akademii wileńskiej, przed kommissarzami królewskimi zgromadzonymi w r. 1640 w celu wyśledzenia rozruchów, zaszłych wówczas między katolikami i dyssydentami*; mowa ta umieszczona jest w *Historyi miasta Wilna* wydanej przez J. Kraszewskiego, t. II, 21—25. 2) *Kazanie miane w kościele Bazylijanów w Wilnie, podczas uroczystego obchodu na cześć błogosławionego Józefata męczennika, 1642.* 3) *Kazanie, Kryształ z popiołu przy pogrzebie Katarzyny z Potockich, małżonki Janusza Radziwiłła*, **1643**. Wydał łacińskie tłómaczenie kazania Sarbiewskiego: 4) *Laska marszałkowska*, Wilno **1645**. 5) *Dwa kazania mówione do króla i stanów zgromadzonych, o pokoju między Polakami i Tatarami, oraz Turkami*, **1649**. 6) *Expeditia Zborowska szczęśliwie dokończona; przy obecności rycerstwa obozów, Zborowskiego y Zbaraskiego, które miał we Lwowie*, Warszawa, u Elerta, **1649**, in 4-to. *C. B.*

Cieciszewski (Adam Józef), herbu Roch II, łowczy liwski, poseł i sekretarz sejmowy **1776** r. W **1780** r. został pisarzem wielkim koronnym, będąc przytém kommissarzem skarbowym i ekonomicznym i konsylijarzem rady nieustającej; cieszył się łaskami króla, a przytém miał dużo charakteru i zdolności; żonaty był z córką Henryka Lelewela, dziadka dzisiejszego historyka Joachima. Umarł **19** Maja **1783** r. *L. H.*

Cieciszewski (Kacper Kazimierz), arcybiskup mohilewski, metropolita wszech kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rossyjskiém. Jeden z trzech synów Dominika podczaszego, litewskiego i Suffczyńskiej, herbu Kolumna. Starszy brat jego Ignacy, podkomorzy liwski, młodszy Adam Józef, pisarz wielki koronny. Kacper dziedzic Skaryszewa i Sławnego z przyległościami w powiecie radomskim województwa sandomierskiego. Bliski krewny Załuskiego, założyciela biblijoteki warszawskiej, biskupa kijowskiego. Człowiek zacny, przywiązany do ojczyzny i kościoła. W młodym wieku wybrał sobie na przyszłość służbę ołtarza i rosnął w godnościach. Dnia **12** Grudnia **1768** r. jeszcze będąc klerykiem mniejszych święceń, mianowany został kanonikiem warszawskim po złożeniu kanonii przez Wacława Sierakowskiego, imiennika tylko arcybiskupa, bo kanonika krakowskiego, (*Sigillaty*, ks. **32** fol. **43**). Ksiądz Franciszek Ossoliński tylko co został biskupem kijowskim, wziął go sobie zaraz za koadjutora; nominacyja Cieciszewskiego przez króla na tę dostojność dwa razy była podpisana, dnia **21** Lutego i **13** Marca **1775** r. (tamże, ks. **32** fol. **332** i t. d.). Koadjutoryja ta pociągnęła za sobą i prekonizacyję biskupią. Papież więc zrobił Cieciszewsk ego biskupem Tebasty, tebasteńskim, in partibus. W roku **1780** po Janie Aloizym Alexandrowiczu, który postąpił na biskupstwo chełmskie, został oficyjałem warszawskim i księstwa mazowieckiego (*Vicarius in Spiritualibus et officialis Varsaviensis ac per Ducatum Masoviae Generalis*); jako oficyjał celebro-

wał już dnia 24 Marca nabożeństwo wielkopiątkowe u św. Jana (*Gaz. warsz.* Nr. 25). W roku 1781 dnia 23 Marca mianowany proboszczem miechowskim po śmierci Antoniego Sierakowskiego biskupa inflanckiego (*Sygillaty*, ks. 35. *Gaz. warsz.* Nr. 25). Probostwo miechowskie było to bardzo bogate opactwo stróżów grobu Chrystusowego, ztąd od lat wielu trzymali je sami biskupi. Był również Cieciszewski proboszczem zbuczyńskim w dyjecezyi krakowskiej (dziś niedaleko od Siedlec); probostwo to zrezygnował dnia 9 Kwietnia 1781 i wziął je wtenczas po nim ksiądz Ignacy Nagorczewski exjezuita, tłómacz Wirgilijusza. W kilka tygodni potém dnia 21 Kwietnia rezygnował jeszcze Cieciszewski kanoniję warszawską na rzecz Szczepana Hołłowczyca (*Sygillaty*, ks. 35). W r. 1782 kawaler orderu św. Stanisława, już w Maju (*Gaz. warsz.* Nr. 38). Te fakta pokazują, że na chleb duchowny nie był łakomy. I w istocie po kapłańsku, po świętobliwemu rozumiał swoje powinności Cieciszewski. W całej massie biskupów Stanisławowskich, ledwie dziesięciu na dwustu możnaby znaleść pasterzów wedle sumienia, gorliwych i zacnych; wszyscy mniej więcej tchnęli duchem wieku, filozofiją; Cieciszewski należał do liczby tych dziesięciu. Pasterz katolicki w całém znaczeniu słowa, ojciec ludu, kochał z nim razem i cierpiał, nauczał go, przykładem zachęcał, był z nim w życiu i przy śmierci. Godności nie zmieniały go wcale; zawsze był tenże sam, młody czy starzec. Jeszcze niemógł władzy swojej rozpościerać swobodnie, a już pokazywał czem będzie dla Kościoła polskiego. Dla szkółki miejskiej w Skaryszewie nadsyłał z Warszawy książki elementarne, formy charakterów, a dla biedniejszych i papier; straszono go, że szkoła radomska zgubi szkołę skaryszewską, nie uląkł się, ale raz pisał do Skaryszewa: „Nie ma się czego obawiać Pijarów radomskich, byle tylko samych początków języka łacińskiego uczyć, jako też czytać, pisać, rachować, moralnej nauki i rzeczy gospodarskich; dobrzeby było mieć księdza, któryby dzieci niemieckiego języka nauczał a drugiego do geometryi, jabym instrumenta kupił," (*Pamięt. relig. moral.* tom 25 z r. 1853 str. 386). Wszystko w nim uderzało pobożnością, oddawał i cześć publiczną mężom zasłużonym. To w Styczniu 1776 r. celebrował w Warszawie na pogrzebie Ignacego Piotra Minasowicza, uczonego przyjaciela Załuskich, to za inną razą podczas jubileuszu cały r. 1776 celebrował i bierzmował w Warszawie. Niezmordowany był w pracy po kościołach stolicy. Ludzie gotowi byli jego modlitwom przypisywać nawet cudowne zdarzenia; tak kiedy trzy miesiące był upał i wielkie susze panowały w Warszawie, ksiądz oficyjał nakazał publiczne supplikacyje, a zaraz spadł deszcz obfity nazajutrz po rozpoczęciu nabożeństwa (w Czerwcu 1781 r. *Gaz. warsz.* Nr. 55). Niepobożności wieku sam biskup przypisywał klęski ludzkości, ztąd za inną znowu razą nakazywał publiczne nabożeństwo czterotygodniowe dla przebłagania Boga za filozofiję i niedowiarstwo, które ściągały pioruny i burze (zaczęło się u św. Jana dnia 20 Lipca 1783 r., był na niem Okęcki, *Gaz. warsz.* Nr. 59 supplement). Mamy z tego czasu list jego pasterski po łacinie do duchowieństwa archidyjakonatu warszawskiego *Litterae encyclycae ad clerum regularem archidiaconatus Varsaviensis, Anno Domini* 1782 (oprócz tytułowej kartki, kart nieliczbowanych druku 18). W Sierpniu 1784 r. umarł Ossoliński, Cieciszewski więc wziął na mocy swego prawa biskupstwo po nim; był dotąd koadjutorem kijowskim i czerniechowskim, teraz został rzeczywistym biskupem kijowskim i czerniechowskim. Wyjechał wtedy z Warszawy na chwilę, ale kiedy wrócił do niej dnia 9 Września (*Gazeta warsz.* Nr. 73), króla już nie zastał i nie mógł przed nim złożyć przysięgi senatorskiej; ztąd niepojechał na sejm grodzieński Chomińskiego, jako niemający jeszcze prawa zasiadać w senacie,

w Warszawie jednak na intencyję sejmu, w sam dzień jego rozpoczęcia odprawił u św. Jana Mszę świętą (dnia 4 Paździer.). Dnia 8 Października w Warszawie aktem uroczystym obejmował biskupstwo, na którém pierwszym zasiadał biskupem swego imienia (*Gaz. warsz.* Nr. 86 supplement). Z kolei był to 40-ty biskup kijowski. Złożył wtenczas oficyjalstwo warszawskie. Dnia 5 Grud. dopiero wykonał przed królem przysięgę senatorską, było to w Niedzielę zaraz po posłuchaniu, jakiego król udzielił nowemu nuncyjuszowi księdzu Saluzzo (*Gaz. Warsz.* Nr. 98). Miał wtenczas Cieciszewski zatargę niemałą z Kołłątajem, który wyrobił u stanów, że opactwo miechowskie oddano na fundusz akademii krakowskiej; że jednak nie można było nieuszanować do niego praw biskupa, z dochodów miechowskich 25,000 złp. przyznano Cieciszewskiemu, a nadto jeszcze 9,000 pensyi rocznie wypłacano księdzu Tomaszowi Anticiemu (ob.), ministrowi Rzplitej w Rzymie. Potrzebował koniecznie tego wsparcia od Rzeczypospolitej ksiądz Cieciszewski, bo jego biskupstwo było bardzo ubogie. Dopiero na lato następne wyjechał z Warszawy (dnia 9 Czerwca 1785 r.) dla odwiedzenia i uroczystego osobiście objęcia dyjecezyi. Długa to była a prawdziwie biskupia kanoniczna podróż, bo Cieciszewski z kolei odwiedzał prawie wszystkie kościoły po drodze (*Gaz. warsz.* Nr. 47). W wiliję N. P. Maryi Szkaplerznej przyjechał do najpierwszego z nich, to jest do Karmelitów bosych w Berdyczowie, w gronie kanoników łuckich i kijowskich; było to przed nieszporami. Na przyjęcie pasterza moc zgromadziła się ludu, zwłaszcza że był odpust. Wjechał wśród dział i kapeli do miasta. Ksiądz Edmund definitor karmelicki, powitał mową biskupa, który wszedł na ambonę zaraz i polecał się w długiém kazaniu obrazowi cudownemu Najśw. Panny; tegoż dnia celebrował nieszpory a nazajutrz summę, kazania miewali kanonicy. Po drugich nieszporach biskup prawił o bierzmowaniu, a udzieliwszy tego Sakramentu wiernym, wyjechał zaraz nazajutrz do swojej katedry (*Gazeta warsz.* Nr. 61). Dnia 19 Lipca odbywał ingres do Żytomierza i o 9-tej z kasztelanami żytomierskim i owruckim, oraz z podkomorzym kijowskim, sądem grodzkim i mocą gości, udał się z pałacu do katedry; tu już czekały na niego szkoły, magistrat i cechy z chorągwiami. W progu witał pasterza ksiądz Paluski oficyjał generalny, z kapitułą i duchowieństwem. Biskup ukląkł, pomodlił się a potém zasiadł w stallum. Nastąpiły mowy: od kapituły ksiądz Jełowicki scholastyk prawił, od akademii prorektor Odyniec, od szkół ksiądz Hojewski professor wymowy, od magistratu prezydent Lewandowski. Poczém biskup powiedział homiliję, pełną ognia apostolskiego; wyszła już poprzednio z druku. Zaczęło się nabożeństwo czterdziestogodzinne: odpust zupełny ogłosił biskup, który miał na to stosowne pozwolenie z Rzymu. Błogosławił następnie wszystkich i szkoły. Obiad był u biskupa na 110 osób. Po czterdziesto godzinnem nabożeństwie bierzmował Cieciszewski, po stosownej homilii którą sam powiedział. W Niedzielę następną księży wyświęcał. W Poniedziałek odprawił nabożeństwo żałobne po księdzu Ossolińskim poprzedniku swoim; znajdowali się na niém wszyscy goście. Święcił biskup ołtarze przenośne i znowu bierzmował. Potém szedł na popis do seminaryjum. Zaraz na początku swojego pasterstwa, szkołę tę duchowną rozwijał, sprowadzał do niej Missyjonarzy, ztąd nowe panegiryki od seminaryjum, od akademii i od uczniów (*Gaz. warsz.* Nr. 70). Pierwszą rocznicę objęcia biskupstwa Cieciszewski obchodził w Żytomierzu dnia 8 Października 1785 r.; żeby ten dzień upamiętnić, kapituła przez wdzięczność w ten sam dzień otworzyła seminaryjum żytomierskie, wymurowane i wyposażone przez Sołtyka. Zaproszonych na tę uroczystość było wielu, wotywę śpiewał Paluski. Udali się wszyscy do Missyjonarzy; wybornie

zagaił ksiądz Zamojski professor kanonów (treść tego zagajenia w *Gaz. war.* Nr. 86 supplement); dziękował tam na końcu Sołtykowi i Cieciszewskiemu za nakład i prace. Obiad był u księdza Pałuskiego. Szczegóły te przytaczamy dla tego, żeby wykazać, że w każdém miejscu i w każdej chwili, Cieciszewski pojmował swoje pasterstwo w duchu ewangelicznym i pracował ciągle; jeżeli komu, to jemu mianowicie było ciężarem owo pasterstwo dusz, ciężarem który przyjął przez poświęcenie się prawdziwe. Zdarzyło się, że lud biedny marł z głodu dla nieurodzaju, biskup przez całe lat trzy karmił go chlebem swoim w katedrze (1785—7); przestrzegając karności i przepisów trydenckich, w całej sile wyrazu, niemógł znieść tego, żeby księża po kilka posiadali beneficyjów i dla tego się zaniedbywali w obowiązkach swoich, nie dawał też nikomu drugiego beneficyjum, gdy miał jedno; naprawiał nawet tu błędy poprzedników, bo zdarzyło się, że raz prałata pewnego namówił, aby zrzekł się posady, gdy miał dwa z łaski przywiązanych swoich kolatorów. Spieszył się biskup z temi pracami, bo teraz wracał do Warszawy; dnia 27 Paźdz. o 10-tej rano był już w stolicy (*Gaz. warsz.* Nr. 87). W r. 1786 zasiadał na pierwszym sejmie, jako senator, w Warszawie. Wyznaczony tam do departamentu wojskowego. Jako prezes delegacyi z 15-stu członków złożonej, d. 24 Paździer. podniósł sam głos i przy tej okoliczności, dziękował najprzód królowi za krzesło, a potém sprawę zdawał z czynności swoich. Po sejmie dostał order orła białego dnia 25 Listopada 1786 (*Gaz. warsz.* Nr. 95). Kiedy król w r. 1787 wybrał się na Ukrainę, biskup polecił księżom: kanonikowi Ostrowskiemu administratorowi dóbr, Steckiemu proboszczowi i Pałuskiemu, żeby pana imieniem jego przyjmowali w Chwastowie w dobrach stołowych biskupich. Postąpili według rozkazu i król kiedy przyjechał do Chwastowa dnia 20 Marca, znalazł bardzo gościnne przyjęcie; zjechali tam do Stanisława Augusta z Kijowa Potemkin, książe Nassau, hetman Branicki i Stackelberg poseł rossyjski w Polsce. Król i goście kijowscy siedzieli w Chwastowie przez trzy dni, od 20—22 Marca. Na sejmie wielkim gorliwie ksiądz Cieciszewski pracował. Obudzono sprawy ważne, biskup więc pilnował gorliwie przywilejów Kościoła. Jeden i drugi tém i owém był zajęty, Cieciszewski myślał ciągle o wierze naddziadów, jak ją ubezpieczyć, rozszerzyć, wsławić. Przybrał sobie wtenczas do pomocy Woronicza, którego zrobił kanonikiem kijowskim; pierwsze kroki tej przyszłej znakomitości Kościoła polskiego. Cieciszewski prowadził. Woronicza używał biskup wtedy do pióra; mowy sejmowe, listy pasterskie, wszystko to Woronicz pisał wówczas Cieciszewskiemu. Możnaby nawet posądzić, że biskup był tylko echem, narzędziem po prostu w rękach ludzkich, gdybyśmy nie wiedzieli, że te mowy i listy pisały się za jego wskazaniem. Najzabawniejsze to, że Woronicz układał mowy sejmowe, które biskup potém odczytywał na posiedzeniu skonfederowanych stanów. Pióra Woronicza jest ta mowa, którą Cieciszewski powiedział dnia 16 Marca 1789 roku w obronie funduszów duchownych, a w której wykazał stan funduszów biskupstwa kijowskiego. Cieciszewski był za tolerancyją prawdziwie katolicką, przemawiał silnie za uniją, skarżył się na zabiegi Rusi nie zjednoczonej z kościołem. Dnia 27 Grudnia 1789 r. wydał list pasterski polecający modły za króla i ojczyznę. (I poprzednią mowę i list ten drukują pospolicie w wydaniach dzieł Woronicza np. w tomie VI wydania krakowskiego z r. 1832). W roku 1790 dnia 2 Września powiedział znowu Cieciszewski na sejmie mowę Woronicza, w której się przymawiał za ubezpieczeniem wiary przy oczekiwanej zmianie rządu. W Lutym 1791 r. obrany wraz z księciem kasztelanem kijowskim komissarzem cywilno-wojskowym żytomierskim, został prezesem tej komissyi. Dnia 11 Kwietnia

1791 r. ujmował się za szpitalami. Dnia 10 Maja wydał list pasterski nakazujący modły za ustawę (w dziełach Woronicza). Tymczasem stanowisko hierarchiczne Cieciszewskiego miało się znakomicie zmienić, w Czerwcu roku 1790 zapadła konstytucyja o lepszem urządzeniu dyjecezyj w Rzeczypospolitej. Trzej biskupi: łucki, kijowski i kamieniecki mieli się pomiędzy sobą porozumieć względem lepszego i stosowniejszego rozgraniczenia swoich dyjecezyj, a potem Rzeczpospolita miała postanowić o uposażeniu kijowskiego i kamienieckiego. Latały wtenczas po rękach wierszyki, które zawierały cenzurę ówczesnych znakomitości sejmowych; wierszyki te w formie zagadek ułożone, niezmiernie były złośliwe; autor nie darował i Cieciszewskiemu, widać jakiś to był filozof; obszedł się z nim jednakże delikatniej jak z innymi; dwuwiersz odnoszący się do Cieciszewskiego, z którego miał każdy odgadnąć biskupa, jest następujący:

Więcej czyta w kościele, niż mówi w senacie,
Raz się tylko odezwał przy duchownych stracie.

Inne wszelako źródła zowią Cieciszewskiego wielkim biskupem. Sercem i duszą sprzyjał biskup reformom, które odradzały ojczyznę. W oczekiwaniu reorganizacyi dyjecezyi, wyrabiał biskup przywileje dla swoich kościołów, chciał je podnieść, liczbę ich powiększyć. Ztąd jego projekt: „kościoły parafijalne łacińskie w dyjecezyi kijowskiej,” złożony u laski; marszałek Małachowski od tego projektu zagaił posiedzenie sejmowe dnia 26 Kwietnia 1792 r. Wziął zaraz głos król i krótko przemówił w duchu Cieciszewskiego. Poseł czerniechowski Czacki nie sprzeciwiał się projektowi, ale nie chciał, żeby ze stratą skarbu podnoszono wioski na miasta wolne Rzeczypospolitej. W projekcie albowiem było, że kościoły katolickie mają stanąć we wsiach Kalnembłocie i Korliku, a poprzednio w assessoryi była sprawa o naturę tych wiosek, czyje są. Następnie Lewandowski plenipotent żytomierski podziękowawszy za ustawę o miastach wolnych od Żytomierza i od innych miast wydziału kijowskiego, złożył od nich prosbę za biskupem, żeby stany koronne przystały na jego wniosek, tem się szczególniej zastawiając, że przez trzy lata nieurodzajów 1785, 6 i 7 r. karmił lud ubogi w katedrze żytomierskiej. Kublicki z Inflant przemawiał także za wnioskiem, ale robił od siebie dodatek, żeby dla wiecznej pamiątki wspominano o tem w konstytucyi, co biskup cnotliwy, Cieciszewski, dla ludności uczynił. Marszałek sejmowy obiecał zrobić ten dodatek w projekcie i razem zapytał się, czy stany chcą dać po 3,000 zlp. na opatrzenie każdego kościoła jako stoi w projekcie? Krzucki radby dać i po 4,000, ale chce porównać wprzódy beneficyja i zastrzedz, żeby ich księża po trzy jeden nie miewali: wiedział jednak że to nie będzie rychło i bał się uszczuplenia funduszu na wojsko. Znalazły się w Rzeczypospolitej zbytkujące fundusze duchowne, które trzeba było na coś obrócić; z samych pozostałości po duchowieństwie zakordowanem do Galicyi, okroiło się 400.000 zlp. dla akademii krakowskiej; Krzucki wnosił więc, żeby podobne fundusze obrócić na podniesienie biskupstwa kijowskiego. Skórkowski mówił za projektem, ale chciał rękojmij, że w każdej nowej parafii na Ukrainie na tych trzech włókach, których domagał się biskup, będzie kościół, cmentarz, mieszkanie dla księży, szkółka i t. d., chciał też urwać coś od 3,000 i domagał się od probostw ofiary 20-go grosza dla skarbu. Bronikowski mówił, że projekt biskupa powinienby być przyjęty jednomyślnością z największem uwielbieniem i gorszył się niepomału ztąd, że toczą się najbrudniejsze, jak je nazwał, o tym przedmiocie rozprawy. Różnowiercy, mówił Bronikowski, gorszą się z katolików i dziwią, jak można być gorliwym patryjotą a nieczułym w najdroższej

sprawie rozkrzewienia wiary i światła. Głos Bronikowskiego zwyciężył, projekt stanął na tejże samej sesyi dnia 26 Kwietnia i wsunięto do niego wzmiankę pochlebną o biskupie. Nie był jednakże projekt ten zupełną nowością, rozwijał już tylko dawniej zapadłe konstytucje, miał związek z urządzeniem starostw, które już stany przyjęły. Biskup podziękował tegoż dnia stanom Rzeczypospolitej i za projekt i za publiczną wzmiankę o jego usiłowaniach; było to nad wszelkie zasługi; spełniał tylko powinność domagając się uposażenia lepszego kościołów. Krzuckiemu na zarzut odpowiedział, że u niego w dyjecezyi nie ma ani jeden duchowny kilku beneficyjów i z tego powodu przytoczył zdarzenie, jako prałata pewnego namówił do zrzeczenia się jednej posady duchownej. Konstytucyja zaś taka była: kościołów nowych 24 miało stanąć w Kijowskiem i Bracławskiem, po dawnych starostwach, biskup znieść się był powinien z komissyjami cywilno-wojskowemi, lustratorowie oznaczyć miejsce i opisać place na kościoły, cmentarze, mieszkanie proboszczów, szkółki, łąki, ogrody i budowle; nadto z trzech włók ma być 3,000 złp. dochodu. Lustratorowie prace swoje podadzą do komissyi skarbowej obojga narodów, która prześle zwierzchności duchownej te inwentarze. Przez pierwsze lat sześć cały dochód obróci się na budowle i zaprowadzenie porządków, a potém już biskup poda królowi do prezenty zasłużonych księży. Dwadzieścia od sta z tych funduszów pójdzie na skarb, dziesięcin żadnych. Ale projekta biskupa zostały tylko na papierze, chociaż zamieniły się w prawo, bo nastąpił drugi podział Rzeczypospolitej i całe biskupstwo kijowskie dostało się pod panowanie rossyjskie. Cieciszewski nie porzucił owiec swoich. Okruchy różnych dyjecezyi polskich pozostały za kordonem. Jako biskup sąsiad, *vicinus episcopus*, miał prawo Cieciszewski według zasad kościoła, zająć chwilowo te okrawki i rządzić w nich w zastępstwie rzeczywistych biskupów, ale arcybiskup mohilewski Siestrzencewicz pozajmował i Kamieniec i Białystok. Wreszcie rząd wydał rozkaz, że wszystko to, czego nie zajął arcybiskup mohilewski, ma zająć Cieciszewski z tytułem biskupa pińskiego, a ks. Sierakowski suffragan przemyślski, proboszcz humański, z tytułem biskupa latyczowskiego. Zniósł się Cieciszewski z księciem Massalskim, z Naruszewiczem i prosił, żeby mu pozwolili rządzić w swoich kościołach; Massalski niedługo skończył życie. Zajął ostatki dyjecezyi łuckiej. Odtąd Cieciszewski nazywał się biskupem pińskim. Z takim tytułem występował w Żytomierzu roku 1796, w czasie składania hołdu. Mamy z tego czasu druk: *Mowa JW. Kacpra Kazimierza Kolumny Cieciszewskiego, biskupa pińskiego, miana przy otwarciu podług nowej formy konsystorza rzymskiego łacińskiego dnia 23 Kwietnia 1796 roku*, w Żytomierzu, w 4-ce (Jocher, *Obraz bibl. hist. liter. pols.*, Nr. książki 7278, tom III, stron. 282). Po koronacyi Pawła, kiedy cesarz zwiedzał Litwę, Cieciszewski dostał krzyż Alexandra Newskiego. Kiedy nuncyjusz Litta udawał się z Warszawy do Petersburga urządzać Kościół katolicki, Cieciszewski zajechał mu drogę pod Mińskiem; jechał z nuncyjuszem mil kilkanaście i ciągle mu rozpowiadał o potrzebach Kościoła, żeby Litta wiedział czego się ma trzymać w przyszłej twardej pracy. Pokochali się obadwaj i ze łzami w oczach wreszcie się rozstali, Litta pojechał do Petersburga, a Cieciszewski powrócił na Wołyń. Litta ustanowił nowe granice dyjecezyi r. 1798. Dawne biskupstwo kijowskie połączone zostało z łuckiem i przybrało tytuł biskupstwa łucko-żytomierskiego, to jest były to właściwie dwie dyjecezyje kanonicznie z sobą połączone i Cieciszewski został na raz biskupem tych dwóch dyjecezyj. Trzeba było objąć kanonicznie Łuck, w którym biskup dotąd rządził na mocy delegacyi, bo Żytomierz należał kanonicznie do Ciecisze-

wskiego od roku 1785. Kongres do Łucka odbył się 26 Września 1798 roku. Mamy z tej okoliczności drugą mowę biskupa: *Mowa pasterska JW. Imci księdza Kacpra Kazimierza Kolumny Cieciszewskiego i t. d. miana w kościele katedralnym łuckim, w Niedzielę XIX po świątkach, przy dorocznym obchodzie konsekracyi tegoż kościoła, przy pierwszém swojém na katedrę biskupią łucką wstąpieniu* i t. d. w 4-ce, str. 27 (Jocher t. III, str. 493 Nr. 8944). Inna jest: *Mowa JW. ks. K. K. K. Cieciszewskiego biskupa łuckiego i żytomierskiego i t. d., miana przy otwarciu konsystorza rzymsko-katolickiego łacińskiego d. 4 Paździer. w Łucku,* w 4-ce (bez roku, Jocher Nr. 7279). Postać jego wspaniała i apostolska wzbudzała poszanowanie: wysoki, tuszy pełnej, miał twarz przyjemną, białą, na niej malowała się dobroć i łagodność, święta pokora chrześcijańska błyszczała w całej postaci i prawdziwy majestat biskupi. Starzec, a rumiano i czerstwo wyglądał. Rysy twarzy miał wydatne, a włosy spuszczone długie, białe z powodu siwizny, wskazywały w nim na patryjarchę, równie jak i cała ta powaga oblicza i wieku, z którą rzucał się zaraz każdemu w oczy. Najzacniejszy i najczulszy to był ojciec, ideał arcykapłana, Ambroży albo Tertulijan. Inni Wołynianie go porównywali ze ś. Franciszkiem Salezym. Nie tylko katolicy, ale żydzi poważali go i kochali. Katolicy wszystkich stanów, byli dla niego z miłością, której nic nie zrównało. Cieciszewski przejdzie do potomności jako myt, jako ideał; świadectw pełno takich o nim w listach spółczesnych mu osób. Łagodność, skromność, wysokie cnoty składały się na ten ideał. Gdzie tylko co zacnego pomyślano, tam zawsze był biskup. Mieszkał ciągle w Łucku, do Łucka zwoływał zjazdy duchowieństwa dyjecezyjalnego (w r. 1803 w Październiku), w Łucku przyjmował gości swoich, którzy się do niego jako do patryjarchy ściągali. Każdy chciałby dotknąć choć raz kraju jego szaty. Dobroczynność jego i miłość dla oświaty narodowej, były nieograniczone, Czackiemu wiele pomagał ręką hojną i poparciem u szlachty. Bywał na examinach w Krzemieńcu; mamy znowu jego druk: *Mowa JW. K. K. Cieciszewskiego biskupa łuckiego i żytomierskiego, kawalera wielu orderów, miana w Krzemieńcu, w czasie nabożeństwa na zakończenie rocznych w gimnazyjum wołyńskiém nauk, roku 1808, dnia 15 Lipca,* w 8-ce, kart 5. Wiele zajmował się losami księstwa warszawskiego. Staruszek poświęciwszy się obowiązkom swoim pasterskim, niezmiernie żałował, że nie może krwi swojej i pracy oddać ojczyznie, modlił się zawsze o jej szczęście, chciał doczekać tej chwili, w którejby mógł powiedzieć: *Nunc dimitte servum tuum, domine.* O wszystkiém co w księstwie się działo chciał wiedzieć, Kajetana Koźmiana raz złapawszy na Wołyniu, examinował go, wypytywał się, badał. W roku 1810 klerycy seminaryjum łuckiego przypisali mu dzieło: *Instructio de sacra scriptura ex variis auctoribus collecta, Vilnae in typogr. Congr. Miss. in Monte Salvatoris,* w 8-ce, stron. 61. W roku 1812 uciekł biskup przed Austryjakami z Łucka do Żytomierza i wrócił do Łucka razem z armiją mołdawską Czyczagowa. Ksiądz Dederko, biskup miński, oddany mu był wtedy pod straż w Olyce. Czcił Cieciszewski tak pamiątki narodowe i wielkich mężów w ojczyźnie, że 15 Kwiet. 1823 r. wydał z Łucka list pasterski do swoich dyjecezyj, z powodu śmierci księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich i duszę księcia zalecał modłom swoich owieczek; list ten pasterski jest drukowany. Spokojny już wtedy sam biskup oczekiwał śmierci i niespodziewał się, że mu przyjdzie kiedyś boleśnie rozłączać się z dyjecezyją, z którą pół wieku prawie przeżył w miłości. Upadłszy na siłach przybrał sobie za koadjutora księdza Michała Piwnickiego, którego wyświęcił na biskupa sufragana. Ale gdy umarł Siestrzencewicz, Cieciszewski jako najstarszy kato-

licki pasterz w cesarstwie rossyjskiém, powołany był zająć jego miejsce. Mianowany arcybiskupem metropolitą przez ukaz do senatu 12 Marca 1827 roku (28 Lutego v. s.). Cieciszewski nie życzył tego sobie, nie chciał wyjeżdżać z Łucka, więc pozwolono mu zostać się dalej na mieszkanie w Łucku. Nadto gdy do urzędu metropolity przywiązana była prezydencyja w kollegijum rzymsko-katolickiém w Petersburgu, uwolniono go od tej prezydencyi na cały czas słabości, dopóki nie będzie mógł wyjechać sam do stolicy cesarstwa; prezydentem w następstwie metropolity mianowany ks. Piwnicki ukazem z tegoż dnia 12 Marca 1827 r. Był tedy Cieciszewski metropolitą z tytułu więcej, niż w rzeczy. Żył jeszcze lat kilka potém, umarł 28 Kwietnia 1831 r. Biskupem był przez lat 56, z tych dyjecezyjalnym w kijowskiém lat 43, w łuckiém lat 29, w mohilewskiém lat 4. Słynął nauką, wymową, świętobliwém życiem, umiał doskonale po włosku, po łacinie, po grecku, po francuzku i po niemiecku. Moc zostało po nim w druku różnych pism, kazań, mów pogrzebowych i listów pasterskich; ponajwiększej części sam to wszystko wypracowywał, pod koniec tylko życia wzrok utracił i już pisać nie mógł. Wtenczas sławił go wierszem Bruno Kiciński, którego matki, Cieciszewski był rodzonym stryjem. Wiersz Brunona o arcybiskupie (*Poezyje*, Warszawa 1840, tom I, str. 50) ma nawet szczegóły bijograficzne, wspomina tam Kiciński o sławnym obchodzie 50-lat kapłaństwa, na którym się znajdował, i 50-letnim obchodzie w lat kilka potém biskupstwa. Prawdziwy pasterz, dawał duszę swoję za owce swoje i kiedy hojną ręką rozsypywał jałmużny, mawiał do biednych: „Com wam dał, bliźnim w potrzebie wróćcie.” *Jul. B.*

Ciecz. Cieczami nazywają się ciała, których cząstki swobodnie po sobie poruszać się mogą, jak to ma miejsce w wodzie (ob. *Płyn*).

Ciecze ciała człowieczego. Był czas, gdy spierano się o to, czy ciecze czyli humory zwierzęcego ustroju, mają udział w życiu? Pochodziło to z błędnego poglądu na znaczenie życia; wprawdzie czucie i ruchy, owe główne cechy życia zwierzęcego, odbywają się za pomocą części stałych; gdy jednak wykonywanie wszelkich czynności ciała, łączy się z przemianą materyi, z rozpadaniem się i roztwarzaniem dawniejszej, a przybytkiem nowej; gdy przemianie tej pośredniczą ciecze, jako jej źródła lub wypadki; gdy wszystko łączy się w organizmie jako przyczyna i skutki, dla uzupełnienia idei życia, więc też o wyłącznej żywotności części stałych mowy być nie może (porównaj *Chemija fizyjologiczna)*. Wiadomość o każdej cieczy organizmu zwierzęcego, znajdzie się w odpowiednich miejscach, tu przestajemy na ich wymienieniu i ogólnym poglądzie, który w braku właściwej zasady, robimy według ich przeznaczenia. Stosownie do tego dzielimy ciecze zwierzęce na takie, które: 1) zawierając w sobie odpadki od dokonanego przeobrażenia, przeznaczone są do wydalenia, i 2) takie, które wśród ciała dopełnić mają rozmaitych celów; wszakże i ten podział nie może się obejść bez pewnych wyjątków i zastrzeżeń, gdy niektóre ciecze mogą mieć niewątpliwie jedno i drugie znaczenie. Do pierwszych liczą się: *mocz*, *pot* i w części *żółć*; z pomiędzy drugich: 1) jedne w sprawie odnowy ciała mają ogólne znaczenie, dostarczając zasobu równie do tworzenia się, wzrostu i odradzania materyi, jak i do wszelkich wydzieleń, a taką jest *krew*, wraz z *mleczem*, czyli zasobem nowo do niej przybywającym z pokarmów, *cieczą śródmiąższową* oddaną ze krwi do tkanek w celach odżywiania, a pomięszaną także z odpadkami rozkładu ich cząstek, tudzież *limfą*, częścią cieczy śródmiąższowej do krwi wracającą. 2) Inne służą głównie lub wyłącznie pewnym szczegółowym celom, mianowicie: *a)* zostają w związku z trawie-

niem: 1) *ślina*, 2) *sok żołądkowy*, 3) *sok kiszkowy*, 4) *żółć*, 5) *sok pankreatyczny*; *b)* służą ku mechanicznemu chronieniu, zmniejszaniu skutków tarcia, przylegania i zrastania, czynią części pulchniejszemi lub podatniejszemi: 1) *ciecze tłuszczowe*, 2) *śluz*, 3) *stawomaż*, 4) *ciecze wodne* czyli *surowicze*, między niemi ciecz komórki ocznej, służąca jeszcze do celów optycznych, 5) *łzy*; *c)* mają udział w czynnościach rodzajowych: 1) *nasienie*, wraz 2) z *cieczą pęcherzyków nasiennych* i 3) *gruczołu przyprątnego*, 4) *ciecze jajeczne* (żółtko, białko), 5) *mleko*. *Dr. J. M.*

Cieczka, czas popędu płciowego u psów i wilków.

Cieka, tak myśliwi nazywają nogę kuropatwy.

Ciekanie, ob. *Grzanie się zwierząt*.

Ciekanowski (Kacper), professor matematyki w akademii krakowskiej, napisał i drukiem ogłosił: 1) *Abryz komety z astronomicznej i astrologicznej uwagi, pod merydyanem krakowskim od Grudnia 1680 do Lutego 1681 roku wyrachowany i do wiadomości podany*, Kraków 1681, in 4-to, ark. 2½; wydał także: 2) *Kalendarz krakowski na rok 1691*.

Ciekączka, ob. *Biegunka*.

Ciekięć. Tak bursztyniarze nazywają wodę zaskórną, przeszkadzającą im przy poszukiwaniu bursztynu.

Cieklński (Piotr), z Cieklina, poeta dramatyczny polski XVI wieku; urodził się w r. 1558 w Sanockiém, z ojca Stanisława, podstarosty sanockiego, światłego i cnotliwego człowieka i z matki Skarbkówny; młodość pierwotną strawił na naukach w akademii krakowskiej, znakomitemi podówczas nauczycielami słynącej, następnie bawił na dworze pierwszych senatorów i ministrów koronnych, szczególniej zaś przy Janie Zamoyskim, kanclerzu i hetmanie wielkim koronnym, tudzież przy jego przyjaciołach. Ztąd wposelstwach do Rzymu, Szwecyi i Turcyi był sekretarzem, u najmożniejszych panów wiele znaczył i przyjaźnią się ich chlubił: był też od wszystkich kochany, w naukach zatopiony i w wierszu polskim znakomity. Miał zostawić po sobie dużo prac, z których dwie ledwie dotąd są znane, a i te dziwnej są rzadkości. Ciekliński najczęściej przemieszkiwał w domu Zamoyskiego, który był szkołą i osadą ludzi najcelniejszych w kraju, żył przeto w ścisłém zachowaniu z Szymonem Bendońskim, sławnym poetą i nauczycielem jedynego syna wielkiego hetmana, na którym przyjaźnią swą wymógł, że rym łaciński *Hercules prodicus*, który przez skromność Szymona był w zaniedbaniu, tudzież pieśń do Tomasza Zamoyskiego, w Zamościu 1602 r. razem wydał, przez co dwa powyższe tego Pindara łacińskiego dziełka nam dochował. Nakoniec będąc sekretarzem króla Zygmunta III i podczaszym krakowskim, umarł zawcześnie roku 1604 dnia 14 Maja, mając 46 lat życia, pochowany w mieście Bieczu, jak o tém świadczy nagrobek w *Monumentach* Starowolskiego umieszczony. Dzieła jego w druku pozostałe są: *Potrójny z Plauta Piotra Cieklińskiego*, Zamość, w druk. akad. Marcina Łęckiego, 1598, w 4-ce, przypisane Mikołajowi Firlejowi z Dombrowice, wojewodzie krakowskiemu; jest to naśladowanie znanej komedyi Plauta *Trinummus*, która się pierwszy raz w języku polskim pokazała; wszakże Ciekliński tak oddał po polsku Plauta, że jego praca ani się nazwać może tłomaczeniem, ani naśladowaniem, wziął on bowiem tylko myśl z komika rzymskiego i przystosował ją do ówczesnych w kraju obyczajów, chcąc wyszydzić polskie marnotrawstwo. Ciekawe w tym dziełku są opisy zbytków różnych stanów, szczególnie bogatych kobiet; zresztą gładkim wierszem i pięknym językiem napisane, w swoim czasie

wielkiej używało wziętości. Druga niemniej rzadka jego praca, nosi tytuł: *Ś-go Wojciecha Apostoła y Arcybiskupa polskiego Bogarodzica i hymny na święta Panny Najświętszej, Piotra Cieklińskiego, które rozsądkowi Kościoła powszechnego poddaje, z dozwoleniem posła Ojca świętego,* Zamość, w drukarni akadem. u Marcina Łęckiego, 1600, w 4-ce; przypisane duchom błogosławionym: Halszce, Annie i Zofii, córkom zmarłym Jana Zamoyskiego; zaczyna się od znanej pieśni *Bogarodzica*, po niej idą własne autora hymny: na Poczęcie, Narodzenie, Ofiarowanie, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Oczyszczenie, Wniebowzięcie Najświętszej Panny; wiersz w ogóle słaby. *F. M. S.*

Ciekliński (Dobiesław), herbu Abdank, rotmistrz mężny pod buławą Chodkiewicza, który mu w liście pisanym do kanclerza Gembickiego 1609 r. wielkie oddaje pochwały. W 1609 r. był z hetmanem w Inflantach, gdzie się bardzo odznaczał, za co mu sejm z tegoż roku darował z poborów koronnych 4,000 złp., wielką jak na owe czasy summę. W 1612 r. był z Chodkiewiczem w Moskwie, nie należał do związku wojskowego tamże podówczas zawiązanego; owszem wysłany do niego w poselstwie od hetmana, czynił stosowne przełożenia, zwłaszcza bratu swemu Józefowi, ogłoszonemu marszałkiem owej konfederacyi wojskowej, które to poselstwo nie odniosło jednak skutku. *L. H.*

Ciekliński (Józef), herbu Abdank, z Krakowskiego, porucznik w wojsku królewskiém. Kiedy w 1611 r. niepłatne wojsko w Moskwie, wypowiedziało służbę na dniu 6 Stycznia 1612 r., oświadczając, że jej się nadal nie podejmie i w tym dniu zjechało się w polu na koła; hetman Chodkiewicz przysłał do niego Cieklińskiego, namawiając je do dalszej służby. Odpowiadano, że wojsko robi to nie przez swawolę, ale że dręczone nieprzyjacielem, zimnem i głodem, ginie nie mając sposobu zabezpieczenia się, czemuby zapobiegły pieniądze, których mu nie płacono; Ciekliński umówił się, żeby radzić dalej o potrzebach wojska nazajutrz, jak i o podsunięciu się pod Moskwę; tymczasem Ciekliński porozumiał się z wojskiem. Nazajutrz (7 Stycznia) zjechał sam hetman do koła wojskowego i starał się wymownemi słowy, odwieść towarzystwo od zamiaru rozejścia się; wojsko zawiązało związek, umówiono tedy władzę tymczasową aż do wnijścia do Moskwy, obrano najwyższym naczelnikiem Cieklińskiego, a zastępcą jego Kopicińskiego. Podzielono wojsko na pułki, podawano im tymczasowych dowódzców i ruszono w pochód; Chodkiewicz z garstką tych co nie należeli jako zapłaceni do konfederacyi, rad nie rad szedł za główną siłą, co się z pod jego wyłamała władzy; wojsko stanąwszy w Moskwie, 13 Stycznia przystąpiło do podniesienia najzupełniejszej konfederacyi. Ciekliński otrzymał urząd marszałka i dodano mu radę; wkrótce odstąpiwszy konfederaci Chodkiewicza, śpieszyli z Cieklińskim ku granicy. a zabawiwszy krótko w Litwie, ciągnęli z swym dowódzcą na Ruś, gdzie koło Lwowa obrali sobie główne siedlisko. Król przerażony wieściami z Moskwy, używał różnych sposobów do namówienia konfederatów, żeby napowrót przyjęli służbę; każdy odmawiał, wiedząc że przyrzeczone zasługi wypłaconemi nie będą. Konfederaci z Cieklińskim okropnie dawali się we znaki Rusi i Małopolsce; pozawiązywały się i inne konfederacyje wojskowe w Inflantach, w Brześciu litewskim i czwarta smoleńska, która główne siedlisko obrała w Bydgoszczy. Konfederaci z Brześcia litewskiego zgłosili się z Brześcia do Prus o wypłacenie im żołdu; wkrótce zażądał tego Ciekliński, a nawet dwaj jego kommissarze chcieli zająć ekonomię malborską i starostwo człuchowskie. Na wniosek wojewody chełmińskiego, kommissyja ziem pruskich rozpoczęła w Toruniu na początku 1613 r. układy z konfederata-

mi, którzy odwołując się na swój układ, chcieli jedni drugich od Pruss odsadzić, bo tam zgłosili się tak brzescy konfederaci, jak i Ciekliński. Prusacy nie mogli się zgodzić na wygórowane żądania wojska, choć dla uniknienia ciężarów część jakąś byliby dali; skończyło się, że konfederaci Cieklińskiego zajechali Warmiję; kommissarze konfederatów prowadzili układy według pewnych prawideł, na zasadzie prawnych pretensyj do dochodow królewskich, ale pojedyńczy konfederaci, objeżdżali ziemie Rzeczypospolitej, nakładali podatki na dwory królewskie i duchowne, wyciskali pieniądze z miast i żydów. Trudno iść za zdaniem wielu historyków, którzy wprost naganą chcą obwiniać wojsko; było ono zacne i waleczne, ale zasługi krwią okupione, uważało za grosz oszczędzony na stare lata. Rzeczpospolita uchwalała i dawała dla niego pieniądze, ale te na inne rozchodziły się rzeczy, w skutek najczęściej złej administracyi, tak w Polsce jak i wszędzie wówczas niedokładnej. Pisma niejednego naczelnika takiej konfederacyi, wykazują zacny charakter takiego pisarza, posiadającego zaufanie współbraci; nie można więc uważać ich za ludzi niegodziwych, ale raczej trzeba przyjąć, że konfederacyje składały się z ludzi uczciwych. Sejm **1613** r. wysłał jednę za drugą, dwie kommissyje do wojska skonfederowanego, ale te nic nie sprawiły; wybrano więc trzecią wielką deputacyję sejmową, złożoną z **2** senatorów duchownych, **19** świeckich, **8** wielkich urzędników, **17** z izby poselskiej i dano jej nieograniczone pełnomocnictwo do układów z wojskiem i nawet zaciągania pożyczek w imieniu Rzeczypospolitej. Uchwalono wysoki pobór, zwiększono cło i czopowe, starostom i dzierżawcom krolewszczyzn nakazano potrójną kwartę; deputacyja sejmowa skończyła tylko z konfederacyją brzeską. Ciekliński wydzieliwszy na każdego konia cztery łany dóbr królewskich, pułkownicy i rotmistrze dostali więcej, w różnych stronach Czerwonej Rusi i Małopolski. Konfederaci nie siedzieli po wyznaczonych sobie miejscach, ale jeździli, a niektórzy nawet przyjmowali służby u różnych panów; łatwoby więc można było naczelników wyłapać i cały związek zniszczyć. Adam Stadnicki, kasztelan kaliski, przyrzekł królowi że zniesie Cieklińskiego i jego konfederacyję; ale mu się nieudało, bo związkowi na zwołaném kole do Krosna, dla odbywania sądów przeciw swoim, uchwalili środki przeciw Stadnickiemu i każdemu panu, coby podobną rzecz zamyślał. Należy tu dodać, że konfederaci uchwalili, karać nietylko na swych kołach wszelki rabunek i nadużycia, ale nadto wyrzekli, iż żadnemu pod gardłem nie wolno brać stacyi u włościan, ale mają na wyżywienie ściągać sobie na ćwierć roku po **30** zł. na konia, z dochodów królewskich i w tym celu Ciekliński zarządził administracyję na korzyść wojska, dóbr stołowych królewskich. Nareszcie sejm Grudniowy **1613** r. obmyślił środki zapłacenia wojska, tém prędzej, że konfederaci obmyślili, iż połowa dochodu wszystkich dóbr stołowych, zakryłaby ich należność i zajęli się już rozdziałem starostw i przeznaczaniem administratorów; rzuciło to trwogę na panów, z których każdy jeśli nie kilka to przynajmniej jedno miał starostwo. Sejm **1623** r. skazał Cieklińskiego na infamiję, wraz z Jajkowskim i Stawskim. Koło związkowego wojska we Lwowie **1624** r. zebrane, w punktach umówionych z kommissarzami z sejmu zesłanymi, między innemi wniosło i za nim prośbę do króla i sejmu, w tych słowach: „Prosiemy W. Kr. Mci P. n. Mił., za utrapionymi poddanemi W. Kr. Mci, Józefem Cieklińskim, Krzysztofem Jajkowskim i Mikołajem Białoskórskim, za którymi nie po jeden raz intercessyje swe, wojsko do W. Kr. Mci wnosi, uniżenie i teraz prosiemy, aby W. Kr. Mość, jako pan dobrotliwy, miłosierdzie swe onym pokazać raczył." W odpowiedzi król

oświadczył, że infamii sejmowych zniesienie, do sejmu przyszłego odkłada, co w 1624 roku przyszło do skutku. *L. H.*

Cieklński (Dobiesław), herbu Abdank, w 1645 r. mianowany kasztelanem czechowskim. W 1648 był pod Piławcami i należał do rady wojennej z Zasławskim i Kisielem. Cieklński wrócił właśnie z daremnych traktatów na Ukrainie, o uśmierzenie powstania. Kiedy wojsko polskie stanęło obozem pod Piławcami, Kozacy przysłali poselstwo, że są gotowi zdać się na łaskę, nawet wydać tych wszystkich, co wywołali krwawe rozterki między nimi a Rzecząpospolitą; wtedy to Zasławski zwołał ową radę wojenną, na której Cieklński z Kisielem, radzili stać w pogotowiu do boju, a nie wdawać się w walne bitwy, bo taki wzburzony lud, to czasem za jednem przespaniem się ochłania z zapału, zwłaszcza kiedy nie drażniony; przemogło z razu ich zdanie, ale gdy po tygodniu nie przywiedziono układów do końca, kazał Zasławski na ochotnika rozpocząć harce, lecz gdy Kozakom przyszli w pomoc Tatarzy, odjechał dowódzca, niby dla rozpoznania nieprzyjaciela, zastępcy jego nie pokazali się wojsku, a które zaczęło się pakować i dnia 28 Września 1648 r. uciekło z pod Piławców. Potém w 1650 r. z sejmu deputat na trybunał radomski, a w 1653 r. kommissarz do zapłacenia i obrachunku z wojskiem koronném; umarł w 1653 r. *L. H.*

Cieklński (Dobiesław), z Cieklina, student akademii krakowskiej, napisał książkę pod tytułem: *Ratio et causa mutatae religionis reddita.* 1) *Ostenditur fucus in tribus praecipue reformatis religionibus: Ariana, Lutherana et Calviniana.* 2) *Veritas demonstratur Catholicae Ecclesiae.* 3) *Articuli quidam, ob quos moderni sectarii difficultatem habent, redeundi ad Ecclesiam Romanam, declarantur et enodantur*, Cracoviae 1627; w dziele tém wyraził się studentem krakowskim. *L. H.*

Ciołątkowa herb, przedstawia w polu niebieskiém złoty księżyc rogami do góry, przy rogach po jednej złotej gwiaździe; z niego wychodzi pół takiegoż księżyca z gwiazdą w prawo. W szczycie hełmu pięć piór strusich. Godło to kształtem swym podobne bardzo do ostrogi, między niemieckiemi herbami dość często się spotyka. Do nas jeszcze za Piastowskich czasów, przez jakiegoś Niemca przyniesione, już przez Długosza jest wspominaném, lecz żaden z naszych heraldyków, wyjąwszy Paprockiego, który o *Cielątkach* wspomina, nie wymienia jakiejby rodzinie służył, widać że ród wkrótce wygasł. Dopiero Kuropatnicki pierwszy wymienił *Orlewskich*, jako używających tego herbu (Józef z Orlewa na Kątach Orlewski, podstoli ziemi czerskiej, podpisał elekcyję Stanisława Augusta); a Wielądek liczy tu i rodzinę *Łyków*. *J. Bl.*

Ciele. Tak nazywają młodego jelonka, od urodzenia do pierwszej jesieni (ob. *Ekram*).

Ciolecki (Hieronim), biskup płocki, herbu Zaręba; syn Bartłomieja i Anny Gajewskiej z Płociszewa, herbu Ostoja; rodził się r. 1563. Był najprzód długo świeckim i dopiero dobrze letnim wstąpił do stanu duchownego, bo wprzódy się namyślał, czy ma pojąć żonę, czy zostać bezżennym. Czepiał się klamki dworskiej i w kancellaryi koronnej brał się do pióra pod Janem Tarnowskim, proboszczem kujawskim i Piotrem Tylickim, biskupem warmińskim, którzy obadwaj trzymali pieczęć mniejszą; był sekretarzem królewskim. Tylicki go namówił, żeby przyjął suknię zakonną i schwytał tak za łos, który mu świeckiemu uciekał. Posłuchał dobrej rady, jakoż Maciej Pstrokoński następca Tylickiego w podkanclerstwie, zalecił pracowitego Hieronima królowi; piętnastoletnia praktyka i te względy, wyprowadziły go na świetniejsze pole; został proboszczem kra-

kowskim. Król zaś wysłał go najprzód w poselstwie do książąt włoskich, z zaprosinami na wesele swoje z Konstancyją Rakuszanką; kiedy powrócił, wyznaczony przez sejm r. 1607 lustratorem dóbr stołowych na Mazowszu i Podlasiu, według konstytucyi z r. 1601. W czasie rokoszu występuje za królem, zasługując się coraz więcej; słał go pan do Żółkiewskiego z poleceniem, żeby miał na pogotowiu kwarcianych i na sejm z niemi nadszedł, dla wsparcia króla przeciw rokoszanom; obawiał się Zygmunt III, żeby hetman jako krewny wojewody krakowskiego, nie przeszedł do jego obozu, lub neutralnym nie został. A właśnie odbywał się zjazd rokoszanów w Jędrzejowie (Piasecki, stronnica 247). Kanonik krakowski od roku 1608. Kiedy Pstrokoński przesiadywał się na biskupstwo kujawskie i oddawał pieczęć wielką Gębickiemu, Cielecki zostaje regentem kancellaryi wielkiej koronnej i proboszczem poznańskim r. 1609. Ale Gębicki pojechał z królem pod Smoleńsk i nie wziął z sobą Cieleckiego, który z królową Konstancyją i z dworem został się w Wilnie; lepiej trafił Cielecki, bo królowa widząc jaki z niego przykładny kapłan, wzięła go sobie za kanclerza r. 1609: nie dosyć na tém, powierzyła mu nadzór nad swoimi synami. Cielecki więc był ochmistrzem, moderatorem i guwernerem młodszych królewiczów, synów Zygmunta III z drugiego małżeństwa. Otarlszy się raz o majestat poszła też fortuna w kumy jemu, tak tłómaczy ksiądz Łętowski Łubieńskiego *Żywoty biskupów płockich* (*Katalog biskupów*, t. II, str. 120). Po Firleju podkanclerzym, bierze wtedy r. 1613 Cielecki referendaryję koronną. Chciał poprzestać na tych godnościach, bo miał pod dostatkiem chleba duchownego, ale sprzykrzył się mu dwór, prałatowi, co samą szczerością tchnął, a był mężem pokoju, co starał się o to szczególniej, ażeby się nikomu nie naprzykrzył. Mąż to był bez obludy, nudził czasami wprawdzie ludzi swojém wielomówstwem, ale wszelako bez obrazy ludzkiej. Dziekanem krakowskim został roku 1614; w ogóle o Kraków nie wiele zarwał „a znać dla honoru i wioski, postarał się o stallum" w Krakowie (Ksiądz Łętowski, t. II, str. 120). Jednakże ta spokojność księdza Hieronima robiła mu nieprzyjaciół, którzy się unosili ambicyją. Tak na sejmie r. 1618 Cielecki najbliższy był podkanclerstwa i miał nadzieję, że je otrzyma; król dałby pieczęć Cieleckiemu, ale zaszło tutaj małe nieporozumienie się, nieprzyjaciele księdza uknuli spisek i mówili królowi, że Cielecki nie chce pieczęci, a Cieleckiemu, że król da ją temu, który nie będzie się naprzykrzał i prosił: w istocie król spytał się księdza, czy pragnie urzędu, ale się wyparł tego Cielecki. Ztąd wziął i pieczęć i względy królowej ksiądz Jędrzej Lipski, biskup łucki, nie przestał jednak na tém tylko, ale odsadził Cieleckiego od kanclerstwa u królowej, przez damy niemieckie. Znudzony tą szkaradną intryga, tém bardziej chciał Cielecki oddalić się od dworu; więc kiedy otworzył się wakans po Henryku Firleju na biskupstwo płockie, a Jan Kuczborski biskup chełmiński mianowany po nim, bulli się nie doczekał; Cielecki zapomniawszy swojego ślubu, że o nic więcej starać się nie będzie, chociaż mu to odradzali przyjaciele, za wielkiém naleganiem u króla wziął biskupstwo płockie r. 1624. Był już wtedy zupełnym starcem, miał albowiem lat 61. Nie folgował wiekowi pilny pasterz, pomimo tego że na dworze bywał i że się musiał przejeżdżać po kraju dla zarazy morowej, gorliwie pełnił obowiązki biskupie. Człowiek to był obeznany doskonale ze sprawami ojczyzny i dworu, umiał wybornie prowadzić interesa. Siedział tylko dwa lata na katedrze płockiej. Poznał Stanisława Łubieńskiego i polubił tak, że chciał go mieć następcą po sobie na biskupstwo, ale nie zdążył tego zrobić. Roku 1627 w czasie wielkiego tygodnia, sam sprawiając obowiązki kościelne, bo wyręczyć się nie dał, zapadł na zimnicę i poznał, że

to już choroba śmiertelna; opatrzony śś. Sakramentami, umarł świętobliwie 6-go Kwietnia 1627 r. i pochowany w Płocku. Nominat po nim na biskupstwo Stanisław Łubieński, w obec brata i licznie zgromadzonej rodziny, chował Hieronima. Nagrobek wystawił mu w Płocku na tumie Zygmunt Cielecki, synowiec jego, proboszcz poznański, kanonik gnieznieński; napis na tym nagrobku ma Starowolski, *Monumenta Sarmatarum*, str. 704 i ksiądz Łętowski, *Katalog*, t. II, str. 121. Na nagrobku tym błąd wielki, że biskup umarł r. 1622 i w ogóle mylą się historycy, co do daty objęcia biskupstwa przez Cieleckiego, odnosząc ją do r. 1618. Niesiecki poplątał daty. Żył Cielecki lat 63, a więc na biskupstwie ledwie lat dwa do trzech spędził. *Jul. B.*

Cielecki (Krzysztof), herbu Zaremba, w 1602 r. podczaszy poznański, posłował w 1608 r. od województw wielkopolskich do Zygmunta III. W 1620 r. był kasztelanem szremskim; w tymże roku z sejmu warszawskiego wyznaczony deputatem do wybierania kwarty w Rawie. Umarł w 1627 r. *L. H.*

Cielecki (Jakób), przełożył z języka łacińskiego na polski i wydał w Poznaniu 1604 r. dzieło Frontyna, rzymskiego strategika, p. t.: *Książki Julijusza Frontyna senatora rzymskiego, o fortelach wojennych, ksiąg czworo.* Drugie wydanie tamże 1609 r.

Cielepała, jedno z nazwisk herbu *Nieczuja.* Zwano go inaczej *Ostrzewiem*, albo herbem *Moszczyczów* (ob. *Nieczuja*).

Cielę, ob. *Wół.*

Cielę morskie (*Phoca vitulina*), ob. *Foka.*

Ciemcowy, Cymcowy, z ciemca, zamszowy. „Siodło słomiane dla źrebców, ma być płótnem grubém surowém, albo miękkim cymcem obszyte (*Hippika*, z XVII wieku). *Volumina Legum* 3, 604 wyrażają: „Od sta skór cielęcych, kozłowych, baranich i ciemcowych, po złotemu.” Też różnicę robi między skórami i instrukcyja celna litewska.

Ciemieniowe kości (*Ossa parietalia*, albo *ossa bregmatis*) są dwie kości stanowiące sklepienie głowy, czworokątne, zewnątrz wypukłe, wewnątrz wklęsłe, łączące się z sobą szwem, tak zwanym strzałkowym (*Sutura sagittalis*). Każda kość ciemieniowa łączy się z przodu z kością czołową, dolnym brzegiem z kością skroniową, a tylnym z kością potylicową.

Ciemiernik (*Helleborus*, L.), rodzaj roślin, należący do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae*, Juss.), a u Linneusza do gromady 13 rzędu wielosłupkowego, ma następne cechy: okwiat koronowaty, 5-płatkowy, trwały; miedniki (które niektórzy za płatki korony uważają) rurkowate, liczne; owoc tworzy 3—10 torebek razem zrośniętych. Rodzaj ten liczy kilka gatunków, rosnących na górach średniej wysokości, szczególniej w Europie środkowej, a także w południowej i w Azyi Mniejszej. Rośliny te uchodzą za jadowite; zawierają albowiem w sobie pierwiastek odurzający (w postaci drobnych kryształów romboedrycznych) i olej mazisty, ostry, mogą w razie nadużycia bardzo zaszkodzić, zażyte zaś stosownie, nie raz już chorym pomoc przyniosły. Z tego względu ciemiernik lekarski albo wschodni (*H. officinalis* vel *orientalis*, L.), a w szczególności korzeń jego, u starożytnych wielkiej używał sławy. Dawni lekarze greccy, za jego pomocą, pokonywali różne choroby uporczywe, osobliwie obłęd, wielką chorobę i wiele innych, a używanie jego w pomieszaniu umysłu, tak było powszechne w dawnej Grecyi i u Rzymian, iż chcąc kogoś przez omówienie nazwać półgłówkiem, szaleńcem, mówiono o nim „że mu potrzeba ciemiernika;” albo „żeby sobie pojechał do Antykiry;” albowiem na górach, otaczających to miasto greckie, rosło bardzo wiele ciemiernika. Dla tego udawali

się tam chorzy, zwłaszcza zamożniejsi, aby w tém miejscu wsławioném ciemiernikiem, używać go mogli z większém zaufaniem; takie leczenie nazywali Grecy *helleborismos*. Wyczytawszy o tém w dziełach lekarzów greckich, późniejsi lekarze północno-europejscy, zaczęli przeciw powyższym niemocom, używać korzeni takich gatunków ciemiernika, jakie właśnie rosły w ich ojczyznie, w tém przekonaniu, że wszystkie skutkują jednakowo, w czém się jednak bardzo omylili. Takiemi były: ciemiernik czarny (*H. niger*, L.) o kwiatach białych, rosnący na Podolu, w Szląsku, w Czechach, w Rakuzach, w Sztyrsku i Krainie, także we Francyi i Grecyi; ciemiernik cuchnący (*H. foetidus*, L.) o kwiatach zielonych, czerwonawo-nabiegniętych, rosnący w całej Europie środkowej; wreszcie ciemiernik zielony (*H. viridis*, L.) napotykany w Angli, Francyi, Szwajcaryi, Włoszech i Niemczech. Dziwnem zrządzeniem pierwszy z tych gatunków, w skutkach najsłabszy ze wszystkich, największą zyskał sobie wziętość pomiędzy lekarzami, a następnie wyjednał sobie miejsce w lekowzorach, albowiem ze względu na skuteczność, pierwsze trzyma miejsce ciemiernik lekarski, drugie należy się c. zielonemu, trzecie c. cuchnącemu, a ostatnie dopiero czarnemu. Korzeń wszystkich ciemierników bywa gałęzisty, a wypuszcza z siebie liczne korzonki, koloru czarniawego; w szczególności korzeń ciemiernika czarnego, czyli raczej jego macica, bywa 2—4 cali długa, średnica zaś tejże wynosi 2—6 linij; korzeń świeży ma woń szczególną, nieprzyjemną, smak zaś gorzkawy a przytém ostry; zasuszony traci swą woń w znacznej części, smak zaś ma z początku słodkawy, a potém ostry, szczypiący, zaledwo gorzkawy. Wszystkie ciemierniki, mianowicie ich korzenie, zażyte w ilości wielkiej, wzniecają gwałtowne wymioty i biegunkę, z wielkiém opadnięciem z sił i ciała, podobne do tego jakie widzimy w cholerze. Do tych przypadłości dołącza się ciężkość i zawrót głowy, odurzenie, szum w uszach, rozszerzenie źrenicy, tętno rzadkie, ckliwość i niespokojność; jeżeli choroba ta dojdzie do najwyższego stopnia, wtedy kończy się śmiercią; ta zaś następuje skutkiem poranienia serca. Rzecz to osobliwa, że mimo tak oczywistego działania ciemiernika na żołądek i jelita, w zwłokach ludzi i zwierząt, takowym otrutych, niedostrzeżono ani śladu zapalenia trzew przerzeczonych. Nie dziw, że lekarze już oddawna porzucili korzeń ciemiernika czarnego, ponieważ doń stracili zaufanie. Natomiast wartoby jeszcze używać korzeni ciemiernika lekarskiego, a w braku tych korzeni, ciemiernika zielonego, gdy potrzeba przysporzyć wydzielanie śluzu jelitowego, żółci i soku gruczołu zażołądkowego (trzustki). Najwłaściwszym przetworem tych korzeni, jest wyciąg wyskokowy, a najstosowniejszą formą, w której ma być zadawanym, pigułki. *Dr. F. Sk.*

Ciemierzyca (*Veratrum* Tourn.), rodzaj należący do rodziny czernilcowatych (*Melanthaecae* Gray.), a u Linneusza do gromady sześciopręcikowej, rzędu trzysłupkowego, odznacza się kwiatami mieszanopłciowemi, okwiatem 6-ciopłatkowym, trwałym, zawiązkiem 3-komorowym, 3-szyjkowym, a owocem torebkowym, 3-komorowym i wielonasionowym. Wszystkie tu mieszczące się gatunki należą do jadowitych, odurzających i ostrych zarazem, mianowicie ciemierzyca biała (*Veratrum album* L.), o kwiatach białych, a rosnąca wraz z ciemierzycą czarną (*Veratrum nigrum* L.), o kwiatach brudno-ciemno-czerwonych na Wołyniu i Podolu, na górach szwajcarskich, rakuskich, także w Węgrzech, w Grecyi i w Syberyi, i ciemierzyca swojska albo Lobel'a (*Veratrum Lobelianum* Bernh.), o kwiatach żółtawo-zielonych, rosnąca w całej dawnej Polsce i Szląsku. Wszakże i lekarze, zwłaszcza europejscy, korzystają z przymiotów chemicznych tych roślin; kiedy anglo-amerykańscy ku leczeniu

chorych posługują się innym gatunkiem, zwanym ciemierzycą zieloną *(Veratrum viride* Ait.), o kwiatach zielonych. Lekarze używają wyłącznie korzenia ciemierzyc, osobliwie pierwszej i drugiej. Ten miewa postać stożka ściętego; bywa 1 lub 2 cale długi, a pół cala lub też na cal gruby. Z niego wyrastają liczne korzonki. Z wierzchu bywa szary, lecz tu i owdzie cętkami białemi upstrzony; wewnątrz zaś bywa biały. Aczkolwiek korzeń ciemierzycowy zasuszony nie ma żadnej woni, to przecież utarty na proszek i zażyty na sposób tabaki, wznieca mocne kichanie. Smak ma nadzwyczaj ostry, palący, a przytém gorzkawy. Po żuciu tego korzenia długo jeszcze pozostaje suchość w gębie i gardle. Najważniejszym składnikiem korzenia ciemierzycowego jest alkaloid, zwany weratryną, do którego przybył nieco później drugi, przezwany jerwiną. Wspomnieć jeszcze należy o żywicy, o oleju mazistym i skrobi. Od pierwszego z przerzeczonych pierwiastków zależą skutki tego korzenia, tak zbawienne, jako i szkodliwe, a nieraz nawet zgubne. W takim razie ustaje zwolna oddychanie i ruch serca, a więc i krwi, tudzież kurczliwość w mięśniach. Śmierć, jak się zdaje, bywa skutkiem porażenia rdzenia pacierzowego. Znany on był dobrze, bo często używany od lekarzów starożytnych, osobliwie greckich. Zwykle zadawano go w takiej ilości, żeby sprawił wymioty i biegunkę, a przez takie wstrząśnienie, powtarzane kilkakrotnie, nieraz się powiodło uleczyć obłęd, padaczkę, uporczywą zimnicę, dolegliwości dnawe i różne osutki przeciągłe. Przeciwko tym ostatnim, osobliwie przeciwko świerzbowi używano go nawet i w nowszych czasach w postaci maści. Dawniej używano też korzenia ciemierzycowego częściej, aniżeli obecnie ku wzbudzeniu kichania, ale zawsze z innemi środkami, mniej więcej obojętnemi, utartego na proszek, który choremu kazano zażywać jak tabakę, albo mu też takowy podsuwano pod nos, jeśli był nieprzytomnym. Taki proszek zalecano ludziom dotkniętym jasną ślepotą, dręczonym wielkim i uporczywym bólem głowy, używano go też ku cuceniu zamartwych. Upewniają, że w tak zwanej tabace zielonej, czyli saskiej, znajduje się między innemi także proszek korzenia ciemierzycowego. Teraz zaś lekarze w ogólności używają go bardzo rzadko; wolą bowiem w razie potrzeby zamiast niego przepisywać chorym weratrynę, na niedostateczny skutek korzenia ciemierzycy bynajmniej uskarżać się nie mogą. *Weratryna*, (C_{64} H_{52} N_2 O_{16}), alkaloid, od którego zależą tak zbawienne, jako i szkodliwe, a częstokroć nawet zgubne skutki korzenia ciemierzycy białej, zielonej, sabadylli, i jak się zdaje wszystkich roślin, należących do rodzaju ciemierzycy, wykrył Meissner w r. 1818. Czysta weratryna jest to proszek biały lub szarawy, mający połysk jedwabisty. Przypatrując mu się przez mikroskop, pokazuje się, iż proszek ten składa się z drobniutkich kryształków. Nie rozpuszcza się w wodzie, lecz za to w wyskoku i w eterze. Z kwasami rozcieńczonemi tworzy sole obojętne, mające smak ostry, palący. Sama weratryna czysta wznieca na języku palenie, po czém następuje odrętwienie jego. Nie ma żadnej woni, ale zetknąwszy się z błoną śluzową nosa, wywołuje gwałtowne kichanie, które czasem bez przerwy trwa kilka godzin. Zwilżywszy skórę rozczynem wyskokowym weratryny, lub wtarłszy w nią maść, złożoną z tegoż alkoloidu i tłuszczu, powstaje na tém miejscu palenie i lekkie kłócie, które stosownie do mniejszej lub większej tkliwości osoby i miejsca, na które takowy działał, trwa kwadrans lub pół godziny. Weratryna wprowadzona do żołądka, sprawia palenie, począwszy od gardła, aż do tego trzewa, dalej ślinienie, nudności, odrzucanie, wymioty i biegunkę z morzyskiem, drzenie członków, które potém przechodzi w drgawkę, a wreszcie w tężec *(tetanos)*. Czucie stępia w wielu nerwach, osobliwie zaś w nerwach

rozpostartych po skórze. Oddychanie i ruch serca, z początku przyspieszone, wkrótce potém zwalnia nadzwyczajnie. Śmierć zwierząt zatrutych zdaje się pochodzić z porażenia rdzenia pacierzowego. Stosownie do tych skutków, dostrzeżonych na różnych zwierzętach i ludziach zdrowych, lekarze zaczęli w nowszych czasach używać weratryny z pomyślnym skutkiem ku ukojeniu nerwobólów (pomazując miejsce bolące rozczynem wyskokowym tegoż alkaloidu, lub wcierając w nie maść, przyrządzoną z leku przerzeczonego i tłuszczu). Oprócz tego zadają go chorym, dotkniętym gośćcem, tak przeciągłym, jako i ostrym, gorączkowym. Osobliwie w tym ostatnim okazał się bardzo skutecznym. Niemniej w chorobach serca, bez względu na ich przebieg, jeżeli ruch tego narzędzia powściągnąć trzeba. O ile zwolnienie krążenia krwi powstrzymuje dalszy postęp zapalenia płuc i opłucnej, o tyle użycie weratryny w tych chorobach okazało się zbawienném. Chociaż własność pędzenia moczu, jaką niektórzy lekarze upatrywali w tym alkaloidzie, jest jeszcze wątpliwą, albo przynajmniej bardzo małą, to jednak zadawano go opuchłym, oczywiście z różnym skutkiem. Zadawka szczegółowa weratryny szczerej, dla człowieka dorosłego, którą kilka razy na dzień powtórzyć można, jest $^1/_{20}$, $^1/_{10}$, $^1/_6$ grana. Najwłaściwsza forma: roztwór wyskokowy, tudzież pigułki, atoli nierównie częściej używają go lekarze zewnętrznie. Ku temu rozpuszczają skrupuł (20 gran) weratryny w uncyi wyskoku, albo każą robić maść, biorąc na drachmę tłuszczu wieprzowego, lub jakiegoś oleju mazistego 2—4 gran alkaloidu przerzeczonego. *Dr. F. Sk.*

Ciemię (*Fonticulus*). Pod tém nazwiskiem rozumieją miejsca miękkie na główce dziecięcia, znajdujące się przy zbiegu kilku kości, które w kątach swoich najpóźniej kostnieją. Ciemion znajduje się cztery: czworokątne wielkie (*Fonticulus quadrangularis*), znajduje się na wierzchu głowy, pomiędzy kątami czołowemi kości ciemieniowych i kątami górnemi połówek kości czołowej; ciemię trójkątne potylicowe (*Fonticulus triangularis*), przy zbiegu kości ciemieniowych z kością potylicową (*Os occipitis*), i dwa ciemiona boczne (*Fonticuli laterales*), znajdujące się po każdej stronie dolnego tylnego kąta kości ciemieniowej. Trzy ostatnie są małe u nowonarodzonych dzieci, lecz pierwsze tak jest obszerne, że przez nie za przyłożeniem ręki, uczuć można ruchy mózgu. Ciemię czworokątne nie prędzej jak po roku kostnieje, a niekiedy znacznie dłużej pozostaje otwartém; łatwo więc mózg przez wpływy zewnętrzne tą drogą może być obrażonym, zkąd szkodliwe skutki prędzej lub później następują. To zapewne dało powód do przysłowia w mowie naszej: *nie w ciemię bity*, kiedy się wyrażają o zdolnym człowieku. W mowie potocznej ciemieniem nazywają górną część głowy człowieka; ciemieniuchami zaś pokrywę główki, którą zwykle dziecię na świat przynosi i która długi czas się utrzymuje, przedstawiając się jakby z łusk złożoną.]

Ciemięga, nudnik, niedołęga, rozlazły, który sam nie wie czego chce i innych bez potrzeby kłopoce.

„Jeden, co imię tylko z orderowej wstęgi
Miał pana: — obyczaje brutala, ciemięgi.”
(Minasowicz. *Rytmy*).

Ciemiężyk (*Vincaetoxicum officinale* Mönch.), dawniej mianowany przez Syreniusza *zwycięzyjadem*, a niewłaściwie przez innych *obojnikiem*, *tojeścią*, lub *trojeścią*, należy do rodziny trojeściowatych (*Asclepiadeae* R. Br.), a do gromady Linneuszowej 5-pręcikowej, rzędu 2-słupkowego. Ziele to trwałe

ma korzeń krótki, węzłowaty; łodygę do 2 stóp dochodzącą, z jednej lub z dwóch stron omszoną; liście naprzeciwległe, krótko-ogonkowe, sercowate albo podłużnie jajowate; kwiaty białe, w okółki pojedyncze, lub parzyste między ogonkami liści najwyższych umieszczone; owoce mieszki proste, długokończyste; nasiona z białym czubem. Bardzo zwyczajna po wzgórzach, skałach, lub gołoborzach prawie w całej Europie; kwitnie od Czerwca do Września. Dawniej korzeń zwyciężyjadowy, (*radix Vincaetoxici v. Hirundinariae*), okwitujący w *asklepiadynę*, pobudzający do wymiotów i do potów, zachwalany bywał w puchlinach, w gorączkach łożnych, w ospie trudno wywijającej się, a zewnętrznie w ukąszeniu żmii i we wrzodach. Dzisiaj zaś wraz z tragankiem szerokolistnym (*Astragalus glycyphyllos* L.) i babką (*Plantago major* L., *Plantago media* L.), jako niezawodny według niektórych środek, (o czém i Syrenijusz na k. 560 wspomina) szczególniej na Litwie przeciwko wściekliźnie używany.

Ciemna dolina, ob. *Kimbarówka*.

Ciemna Jutrznia. We Środę, Czwartek i Piątek Wielkiego Tygodnia, w godzinie wieczornej, śpiewa się w kościołach katolickich Jutrznia *Ciemną* nazwana. Zapala się na nią 6 świec z prostego żółtego wosku na ołtarzu, a 15 lub mniej, według liczby psalmów, na trójkącie stojącym w chórze od strony epistoły. W końcu każdego psalmu, gasi się świeca na trójkącie, od niższych zaczynając. W czasie ostatnich strof śpiewu *Benedictus*, gaszone są świece na ołtarzu, jedna po każdej strofie. Świeca najwyższa na trójkącie, jeszcze nie zgaszona, ukrywa się za oponę ołtarza; a gdy w końcu dany jest znak lekkiém uderzeniem, wynosi ją akolita, stawia na trójkącie i gasi. Śpiewanie smutne jest równie ze składu, jak tonów. Są to treny Jeremijasza proroka, bolejącego nad zgubą Jerozolimy. Przy końcu każdego osobnego śpiewania, dodają się słowa: „Jerozolime! Jerozolimo! nawróć się do Pana, Boga twego.” Śpiewy, modły, słowa, tony żałośne, ubior ołtarza i w ogólności całe to nabożeństwo, stosuje się do męki Zbawiciela. Ponieważ w dawnych wiekach jutrznia odprawiała się w nocy, światła przeto liczniejszego używano, mianowicie w chórze. Stawiano tedy lichtarz w kształcie krzyża, a czasem trójkąta, z wielu gałęziami, na których świece gorzały. Ku dniowi częściowo gaszono światło, im bardziej się rozwidniało, a *Benedictus* śpiewano bez światła, ile już w dzień jasny. Jednę świecę zachowywano, aby z niej rozpalić lampę, bo Najświętszego Sakramentu nigdy nie zostawiano bez światła. Uderzenie czyli kołatanie, było znakiem skończonego nabożeństwa. W późniejszych wiekach to nabożeństwo na dzień przeniesiono, ale światło pozostało i określono liczbę świec do liczby psalmów i na końcu każdego psalmu jednę świecę gaszą. Świece na ołtarzu nie wchodzą w liczbę psalmów, przeto w czasie *Benedictus*, ostatniego pienia, gaszone są, jako i ostatnia świeca z trójkąta gaszona jest przy końcu, aby wszystkie światło z zakończeniem nabożeństwa ustało. W znaczeniu duchownem, gaszone częściami światło, dobrze tę myśl wyraża, iż męka Zbawiciela stopniami się zwiększała i nasze rozmyślanie coraz głębsze uczucie duchownego zasmucenia sprawiać w nas powinno. Stosowanie gaszenia świec do ucieczki apostołów, dowolne jest i nieznajome starożytnym, równie jak stosowanie ostatniej świecy do Judasza i kołatania do złorzeczenia jemu.

Ciemnica, ob. *Camera obscura*.

Ciemnica, miejsce ciemne, bez światła i okien. Ciemnicą lud nasz nazywa każde więzienie.

Ciemniewski, poseł na sejm w Grodnie 1793 roku, był z liczby tych, którzy jak Kimbar, Stoiński, Gosławski, Karski, Milewski, Krasnodębski, Skarzyński i Szydłowski, głośno przeciw ówczesnym wydarzeniom protestowali.

Ciemnogród, urojona kraina, której dał rozgłos Stanisław Potocki, znany mówca i pisarz, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wydaném dziełem w 4-ch tomikach p. n.: *Podróż do Ciemnogrodu przez autora Świstka krytycznego*, Warszawa, 1820, w 18-ce. Jako świstek krytyczny, Potocki umieszczał w *Pamiętniku warszawskim*, swoje rozprawki, mające na celu krytykę ówczesnej społeczności. Odtąd przybyły w naszym języku wyrazy nieznane: *Ciemnogród*, dla oznaczenia kraju całego, lub części, czy miasta lub miejsca, od którego daleką jest oświata i postęp, i *Ciemnogrodzanin*, na określenie człowieka, zastałego w przesądach i pojęciach, który zrozumieć nie może rozwoju społeczeństwa, idącego w ideach naprzód.

Cień (*Umbra*). Wystawiwszy sobie ciało świecące i jakikolwiek przedmiot nieprzezroczysty, dostrzegamy, że tylko strona przedmiotu nieprzezroczystego ku ciału świecącemu zwrócona, jest oświecona, druga zaś znajduje się w cieniu, tudzież że ze strony ciała w cieniu będącej, znajduje się przestrzeń pozbawiona światła tak, że część powierzchni każdego innego ciała na tę przestrzeń przypadającego, nie odbiera promieni światła, to jest znajduje się w cieniu, który nazywa się cieniem rzuconym. Wyobraziwszy sobie punkt świecący, znajdujący się w odległości skończonej od ciał oświeconych i od tego punktu poprowadzone linije proste styczne do jakowego ciała, takowe linije dotkną się tegoż ciała w punktach, które dadzą liniję krzywą, oddzielającą powierzchnię tegoż ciała oświeconą od będącej w cieniu. Przedłużywszy zaś te linije proste do przecięcia się z jakąkolwiek płaszczyzną, lub powierzchnią krzywą, otrzymamy na tejże powierzchni szereg punktów, tworzących liniję krzywą, ograniczającą część tejże powierzchni, do której światło z powodu ciała nieprzezroczystego dostać się nie może i ta część powierzchni jest w cieniu rzuconym przez ciało dane. Linije styczne o których tu mowa, tworzą powierzchnię ostrokręgową, styczną do ciała cień rzucającego, której wierzchołkiem jest punkt świecący. Wypada ztąd, że aby oznaczyć cień na ciele i cień rzucony przez to ciało na jakową powierzchnię, należy przez punkt świecący poprowadzić ostrokrąg styczny do tegoż ciała, a linija krzywa dotknięcia tegoż ostrokręgu z powierzchnią ciała, odznaczy cień od światła na ciele, krzywa zaś, według której tenże ostrokrąg przetnie się z powierzchnią, na którą cień pada, będzie obwodem cienia rzuconego. Widoczną jest rzeczą, że w przypadku ciała nieprzezroczystego, ograniczonego ścianami płaskiemi, ostrokrąg styczny zastąpionym zostanie zbiorem płaszczyzn, przechodzących przez punkt świecący i krawędzie ciała, odgraniczające światło od cienia na temże ciele. Wystawiwszy sobie punkt świecący w odległości nieskończenie wielkiej znajdujący się (jak to się zwykle przypuszcza o słońcu), linije styczne do ciała, o których wyżej mówiliśmy, będą równoległe względem siebie i utworzą walec styczny do powierzchni danego ciała nieprzezroczystego. Aby więc oznaczyć cień i światło na ciele nieprzezroczystém i cień przez nie rzucony na jakowąś powierzchnię, w przypadku punktu świecącego, położonego w odległości nieskończenie wielkiej, należy poprowadzić walec styczny do powierzchni danego ciała równoległy do kierunku promieni światła, a linija krzywa styczności tegoż walca z danem ciałem, odznaczy na niem granicę pomiędzy cieniem i światłem, linija zaś krzywa, według której tenże walec przetnie się z powierzchnią cień przyjmującą, będzie

obwodem cienia rzuconego. Wystawiwszy sobie ciało świecące, np. kulę i ciało oświecone, które przypuśćmy że jest także kulą, natenczas poprowadziwszy ostrokrąg styczny do obu tych kul zewnętrznie, linija krzywa dotknięcia jego z kulą nieprzezroczystą, odznaczy na niej część zupełnie ciemną od oświeconej, również jak krzywa, według której tenże ostrokrąg przetnie się z powierzchnią cień przyjmującą, będzie obwodem cienia rzuconego zupełnego. Lecz jak do dwóch kół oprócz linij stycznych zewnętrznie, można poprowadzić linije styczne, przecinające się z sobą pomiędzy temi kołami, na linii łączącej ich środki, tak też i do dwóch kul, o których mowa, można poprowadzić ostrokrąg styczny, którego wierzchołek przypada pomiędzy kulami, na linii łączącej ich środki, ostrokrąg ten dotknie się powierzchni kuli nieprzezroczystej według linii przypadającej na części powierzchni oświeconej, lecz część tejże powierzchni zawarta pomiędzy tą liniją a poprzednio oznaczoną, odbiera światło tylko od części powierzchni kuli świecącej, ku nieprzezroczystej zwróconej, i dla tego jest mniej oświecona, czyli znajduje się w półcieniu. Ostrokrąg ten przetnie się z powierzchnią cień przyjmującą według linii krzywej, która odznaczy półcień, albo przycień rzucony przez kulę nieprzezroczystą. Łatwo jest zrozumieć, że oddalając kule od siebie, a zbliżając powierzchnię cień przyjmującą ku kuli nieprzezroczystej, półcień jako też półcień rzucony zmniejszać się będą i zginą zupełnie, jeżeli kula świetna położona będzie względem kuli nieprzezroczystej w odległości nieskończenie wielkiej. Ogromna odległość pomiędzy ziemią i słońcem sprawia, że słońce przedstawia się oku w postaci tarczy, której średnica około 32 minut wynosi, a ztąd przycień na kuli wynosi zaledwie setną siódmą część promienia tejże kuli, jest więc mało znaczącym, jak równie i przycień rzucony przez światło słoneczne jest tak nieznaczny, iż skutkiem niego granice cieniu nie są ostro nakreślone; dla tego też w rysunkach architektonicznych i innych technicznych, które zawsze przyjmują się jako przez słońce oświecone, półcień się pomija. Dla tejże samej przyczyny przypuszcza się tutaj, że promienie światła jakoby pochodzące od punktu świecącego, znajdującego się w odległości nieskończenie wielkiej, są względem siebie równoległe, przypuszcza się nadto najczęściej, że kierunek tychże promieni czyni z płaszczyznami rzutów, czyli z płaszczyzną planu i elewacyi, kąt 45 stopni. Rzuciwszy te uwagi o cieniach, odsyłamy czytelnika po bliższe objaśnienia do dzieł specyjalnie temu przedmiotowi poświęconych, jak: Le Roy: *Traité de stéréotomie*, lub Adhémar: *Traité des ombres*. *J. P—z.*

Cień, *maniak* albo *bałwan*. Do polowania na niedźwiedzia myśliwi robią z chust *bałwan*, mający podobieństwo do człowieka, a niosąc go przed sobą, rozdrażniają niedźwiedzia i rzucają nań gdy się zbliży; kiedy rozjuszony niedźwiedź zajęty jest pastwieniem się nad bałwanem, wówczas myśliwy zabija go. Na ptastwo, a szczególniej na cietrzewie, przyrządzają takie cienie czyli maniaki naśladujące cietrzewia, a najlepiej ich skórą z pierzami pokryte. Maniaki te stawiają lub zawieszają się na drzewach wkopanych blisko budy myśliwskiej (ob.), w której ukrywa się myśliwiec, kiedy inni starają się ku temu miejscu płoszyć cietrzewie.—Maniakiem też nazywają wiązkę grochowin z barłogiem świnim, uwiązaną sznurem i wlekącą się o 30 kroków za sankami, w czasie polowania z prosięciem na wilki.

Cień w malarstwie, równie jak *światło*, w rozmaitym stopniu podzielone i zastosowane, główny stanowi środek do uzyskania większej wydatności obrazu, który bez nich byłby zawsze tylko grubym zarysem; przez dokładną zaś wyra-

zistość obu, każdy rysunek nabywa życia i kształtu, a części jego odrębności i stosownego położenia. Rozmaite stopnie cienia powstają z różnych wypukłości i wklęsłości części ciała; światło bowiem rozpościera się tylko nad tém, co jest gładkie i równe, gdzie mu zaś najmniejsza wklęsłość staje na zawadzie, tam z zawady takiej na płaszczyznie rysunku, podług kształtu i wielkości ciała oświeconego, powstaje cień, którego rozróżniają trzy stopnie, tak jak światła liczą dwa stopnie. *Główny*, albo *cały cień* powinien być na miejscu rysunku zupełnie nieoświeconém. *Cień odbity* jest ten, który przedstawione ciało rzuca na stronę światłu przeciwną i który tém jest coraz słabszy, im się bardziej od swojego ciała oddala; cień ten rzucony na pobliski przedmiot, musi się zawsze stosować do kształtu wielkości i położenia tego ciała, od którego pochodzi, oraz miejsca i kierunku światła. *Przycień* powstaje na tych częściach figury, które w części tylko są światła pozbawione; pośrednicząc niejako między cieniem głównym a światlem, służy do wygodniejszego obudwóch pogodzenia. Każde światło ocieniające obraz, rozdziela się: na światło płaszczyzny ciała, czyli najmocniejsze, albo *blik* (z niemieckiego: *Blick*), ów punkt leżący prosto naprzeciw światła, którego przeciwna część jest natężeniem, albo punktem pionowo naprzeciw światła położonym; oraz na światło, od wielu innych ciał oświeconych wpadające, które się nazywa *światłem odbitém* i okazuje się po większej części w całym albo głównym cieniu, a przeto od takowego jaśniejsze. Mocne światło wymaga w rysunku mocniejszego cienia, słabsze przeciwnie słabszego. Mocne światło i szerokie mocne cienie stanowią *massy* obrazu. Przy zmroku wieczornym prawie nic się więcej nad te massy nie widzi, t. j. postrzegają się tylko, wielkie światło i mocne cienie. Miejsce światła zawsze obierać się powinno z oględnością i tak stosować, aby przez nie obrazy najbardziej były ożywione. W malowidłach zwykle jedno tylko przyjmuje się *oświecenie*, pochodzące z tej strony, z której pada światło; ztąd światło słoneczne kładzie się zawsze zewnątrz malowidła, aby przez to najmocniejsze światło padało na przedmioty, na które najprzód w przechodzie swoim natrafia. Światło to główne powinno zawsze padać na środek obrazu, a ztąd z miejsca swojego ukazania się rozchodzić na główne figury i części szczególne, aby przez to przedmioty, będące na stronie, w miarę ich oddalenia się coraz słabiej były oświecone.

Cieniawa, wieś w obwodzie stryjskim, powiecie rożniatowskim, parafija rzymsko-katolicka i poczta w Rożniatowie, parafija grecko-katolicka w miejscu, szkoła trywijalna założona w roku **1843** z **57** uczniami na **145** dzieci uzdolnionych do szkoły, ludności **419**, obszaru ziemi **1,895** mórg. Paprocki pod klejnotem *Kornicz*, przytacza miejsce z *Kroniki* Alberta Strepy, według którego w roku **1343** Kazimierz W. odebrał zamek Cieniawę księciu żegańskiemu, a nadał takowy Jerzemu Kornicz, lecz potém zamek ten księciu zwrócił; zdaje się wszelako że to inna Cieniawa. *K. Wid.*

Cienie figur, albo **Pantomimy cieniowe,** będące przedmiotem *fantasmagoryj* (ob.), powstają albo z przedmiotów różnokolorowych, widzialnych na białej ścianie ciemnej izby przy zastosowaniu latarni czarnoksięzkiej (ob.), albo z czarnych ruchomych figur, przedstawiających się za pomocą lalek lub żywych osób, ustawionych pomiędzy lampą i gładką ścianą, lub za przezroczystą płaszczyzną płócienną. Podobnemi do nich są obrazy, widziane w znacznej ciemnicy, na kawałku białego płótna, ale przewrócone do góry nogami. — *Cienie chińskie* (Ombres chinoises), których wynalazek przypisują Chińczykom, są to rysy cieniów figurek na przeciwnej stronie pomalowanego płótna. W tym celu w prze-

pierzeniu z desek wycina się otwór prostokątny, około czterech stóp długi, a na dwie szeroki, zakryty białą gazą włoską, pociągniętą lakierem kopalowym. Do tego otworu przypadają ramki, podobnież ociągnięte gazą, na której malują się widoki, odpowiednie mającym się pokazywać scenom. Ekrany z widokami przycieniają się za pomocą papierków, zastosowanych kształtem do zarysów ekranu, pociągniętych czarną farbą, które tak się do niego przyklejają, aby w potrzebie łatwo mogły być zdejmowane. Czarne te papierki, gdy się tylna część ekranu oświeci, dają cienie, a niepociągnięte farbą półcienie. Małe figurki, wyobrażające ludzi lub zwierzęta, wyrzynają się przytém z tektury i poruszają po ekranie za pomocą nici i drótów. Rzecz widoczna, że wszystkie te figurki przedstawiają się zawsze z boku i wtedy tylko są widziane, gdy umieszczone będą z tyłu części obrazów, na ekranach nieco przycienionych; ruch tych cieni i zabawienie niemi publiczności, zależą od doświadczenia i zręczności osoby pokazującej.

Cienfuegos don Nicasio Alvarez, urodzony w Madrycie 14 Grudnia 1764 roku, kończył szkoły w Salamance i tu zaprzyjaźnił się z Melendezem Valdesem, który go do poezyi zachęcił. Zamieszkiwał w Madrycie zajęty literaturą i wydał kilka pomniejszych poezyj, a nadto tragedyje: *Zoraida*, *La condessa de Castilla*, *Idomeneo* i *Pitaco*, które grane, przyjęte były z powodzeniem. W roku 1798 wydał zbiór swych poezyj w 2 tomach. Te ustaliły jego sławę. Rząd powierzył mu redakcyję pisma: *Gaceta* i *Mercurio politico*, a następnie został sekretarzem stanu. Po 2 Maja 1808 roku odmówiwszy posłuszeństwa rządowi francuzkiemu, omal nie został rozstrzelany. Ułaskawił go Murat, lecz jako więźnia odesłał do Francyi; tu umarł w Ortez, w Lipcu 1809 roku. Był członkiem akademii hiszpańskiej. Tragedyje jego są dzisiaj zaniedbane, lecz *Ody*, *Listy*, *Elegije i Anakreontyki*, dotychczas uważane są za jedne z najlepszych w poezyi hiszpańskiej. Poezyje jego wyszły roku 1812 w 2 tomach, w Madrycie 1816 roku, pod tytułem: *Obras poeticas*; tegoż roku oddrukowano je w Walencyi. *E.*

Cieniowanie, sztuka nadawania cieni malowidłom lub rysunkom, w pierwszych za pomocą ciemniejszych tynt kolorów, tam gdzie cień ma być wyrazistszy, w drugich za pomocą kresek w środku cienia ciemniejszych albo gęstszych, albo tuszem lub inną ciemniejszą farbą, albo nakoniec przez rozcieranie kredy czarnej lub białej za pomocą papierowego pędzla, czyli tak zwanego wiszorka.

Cienkouszka (*Hapalotis* Licht). Zwierzątko ssące, należące do rzędu gryzących (*Glires*), pokrewieństwa myszowatych; żyje w Nowej Hollandyi i samo tylko rodzaj ten stanowi. Ma pyszczek przedłużony, duże oczy, wielkie uszy prawie nagie i ogon mierny włosisty. Wielkość szczura.

Cienkusz, tak nazywano pierwotnie piwo lżejsze, inaczej szlacheckie; później zastosowano ten wyraz do win węgierskich podlejszego gatunku.

„Na uczcie tej nie mogłeś rzeknąć: hulaj dusza!
Bo ci na stół stawiano samego cienkusza.” (Wardyński *Epigr.*).

Ciennik. Przy wycinaniu drzew w porębach niskopiennych, pozostawiają się pojedyncze drzewa w różnych widokach (ob. *Gospodarstwo niskopienne połączone)*. Drzewa te nazywają *podciennikami*. Gdy ta sama poręba po upływie kolei, czyli rotacyi leśnej, powtórnie przypadnie do cięcia, znowu powtarzają się podcienniki, te zaś które pochodzą z pierwszego pozostawienia, przybierają nazwę cienników, a pewna ich ilość wyciętą zostaje, już to na potrzeby, już dla tego, że w wybitnej ilości zostając, głuszyłyby powstałą odrósl. Te same cienniki

w trzeciej rotacyi nazywają starodrzewem małym, w czwartej starodrzewem średnim, w piątej starodrzewem wielkim.

Cieński (Marcin) z Cienia w Sieradzkiem, herbu Pomian; walczył na czele swej chorągwi pod królem Janem Sobieskim przeciw Turkom pod Wiedniem, Parkanami, Strygoniją, Budą, Chocimem i Żwańcem. Za Augusta II regimentarz, słynął z olbrzymiej siły. Szyny grube zwijał lub łamał, podkowy giął lub kruszył. Dowody jej, składał nieraz przed tym królem, który się także do siłaczy liczył; z próbek jednakże jakie widział August II w swoich oczach dokonanych, uznał Cieńskiego za mocniejszego. Siłę tę waleczny regimentarz przelał w córkę swoją, która palcem jednym wbijała gwoździe duże w ścianę, a gdy raz pokłóciło się w jej domu dwóch kontuszowców, porwawszy ich razem za pasy, otwartem oknem wyrzuciła na trawnik ogrodowy. Rodzina przechowuje dotąd wiele pamiątek ze zwycięztw odniesionych nad Turkami, w których przeważny miał udział Marcin Cieński. *K. Wł. W.*

Ciepielów, miasteczko prywatne w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim, położone nad rzeką Iłżanką. Za przywilejem Zygmunta I, 1584 roku założone od Marcina Kazanowskiego, na gruntach wsi Czepielów i nazwane od herbu rodzinnego Grzymałowem. Za Zygmunta III, było osiadłe tak wielu rzemieślnikami, że król ten dozwolił zaprowadzić cechy. Nie utrzymała się nazwa Grzymałowa, bo przemógł zwyczaj ludowy zwania go po dawnemu Ciepielowem. Z początkiem XVIII wieku, należało do Dönhofów, następnie do Karczewskich. Ma kościół parafijalny drewniany, dwie kaplice murowane, magistrat i szkółkę elementarną od r. 1836. Obecnie ludność jego wynosi ogółem 662 mieszkańców, pomiędzy którymi 247 żydów; ma domów murowanych 2, drewnianych 95, ubezpieczonych na summę rs. 13,430. Dochód roczny kassy miejskiej rs. 284 kop. 35.

Cieplarnia albo **szklarnia,** jest to budynek różnego kształtu i rozległości, o jednej lub więcej ścianach oszklonych, służący do hodowania roślin, które naszego klimatu pod gołem niebem nie wytrzymują. Cieplarnie stawiają się w miejscach zacisznych a światłych, ze ścianą przodową na południe lub wschodo-południe zwróconą. Cieplarnie dawniejszego stylu, stawiane w kształcie prostokąta, miewały tylko ścianę przodową oszkloną, ścianę zaś tylną i dwie poboczne, z cegieł lub kamienia murowane, łączył dach pojedyńczy i spadzisty. W takowych budynkach przechowywano za zwyczaj przez zimę drzewa pomarańczowe i cytrynowe, zkąd powstała nazwa oranżeryi, a kiedy w nich utrzymywano wyższy stopień ciepła, aniżeli dla pomarańcz lub cytryn potrzeba, mianowano je wówczas cieplarniami. Oranżeryje lub cieplarnie tegoczesne stawiają w ten sposób, że ścianę tylną stanowi korytarz, reszta zaś ścian i dach, lub co częściej tylko przodowa wraz z dachem całkiem oszklone, wspiera się na podmurowaniu lub ciosie. Ramy między słupkami przedziałowemi, jeśli są drewniane, winny być jak najszczuplejsze, a jednostajne i zawsze dla przewietrzenia cieplarni w czasie pogodnym, w połowie otwierające się; szkło zaś podwójnej grubości, z niewielkich szybek złożone i podłużnie z sobą kitowane. Cieplarnie kosztowniejsze składają się prawie wyłącznie z ciosu, cegły, szkła i żelaza. Ramy cienkie z lanego żelaza, wsparte na słupkach również żelaznych, prócz swej trwałości i ozdobności, jaką żelazu nadać można, podwyższają jeszcze znacznie światło cieplarni, a ogrzewanie takich cieplarni może być dosyć oszczędne, jeśli na zimę podwójne okna założyć by się dały. Cieplarnie w których ciągle wysoki stopień ciepła (20—30°) utrzymywać należy, budują się zazwyczaj tak, że wybrany prostokąt w ziemi na 6—8 stóp głęboko i obmurowany, pokrywa się oknami na dwie strony w ten sposób, aby tylko kilkanaście cali po nad

powierzchnią ziemi wzniesione były. Ogrzewanie cieplarń uskutecznia się kanałami prowadzonemi na okół całego budynku. Ognisko znajduje się zewnątrz ścian cieplarni, czyli pospolicie w korytarzu, zkąd idzie kanał z cegieł dętych lub dachówek na powierzchni podłogi tuż okok ściany bocznej, dalej przodowej i tak na okół, aż do komina zasuwą opatrzonego. Do opalenia używa się wyłącznie drzewa, a wyjątkowo tylko innego paliwa. Ogrzewanie dawniejsze kanałami w podłodze umieszczonemi, a przykrytemi z wierzchu żelaznemi blachami, jest bardzo niewygodne, raz z przyczyny łatwego wydobywania się ognia i dymów przez szpary spojenia blach żelaznych, powtóre dla szkodliwego wpływu suchego powietrza na wzrost roślin, którego trudno uniknąć, szczególniej w pobliżu blach żelaznych. Od lat kilkudziesiąt używają z bardzo dobrym skutkiem ogrzewania za pomocą gorącej wody, przez rury lub trąby przepływającej; a chociaż urządzenie takowe sprzyja tworzeniu się pleśni i usposabia wszystko do butwienia, mimo tego w cieplarniach tak zwanych gorących, a szczególniej w ananasarniach, storczykarniach lub rozmnażalniach, jest to najstosowniejszy sposób ogrzewania, zwłaszcza kiedy ściany oszklone są z żelaza. Osłanianie cieplarń na noc w porze zimowej deskami lub matami ze słomy, oszczędza dużo paliwa i zabezpiecza rośliny bliżej ścian oszklonych stojące od zmrożenia. Ponieważ zaś samo ogrzanie powietrza nie wystarcza, aby naśladować wszelkie właściwości klimatu ciepłego lub gorącego, starano się przeto także i sam grunt cieplarni ogrzać. W tym celu w środku cieplarni urządzają się grzędy lub bety, w których wazoniki czyli doniczki z roślinami wedle swej wysokości ustawione, ogrzewają się z wolna i nader dla życia roślin korzystnie. Bety takowe stanowi skrzynia zazwyczaj murowana, na 2—3 stóp wysoka, do połowy gnojem końskim zasłana, a wreszcie pozostałościami od garbowania skór (korą dębową potłuczoną, garbówką) wypełniona. Ciepło, wywięzujące się w skutku powolnego rozkładu gnoju i garbówki, ogrzewa doniczki, które jednak nigdy 20° R. przechodzić nie powinno. Jeśli bet lub grzędę ogrzewa spodem kanał, garbowiny w tym razie są niepotrzebne. Rośliny z krajów zimniejszych ustawiają się wprost na ziemi bez jej ogrzania, lub na tak zwanych trelarzach czyli półkach stopniowanych Prócz betów, grzęd i trelarzy znajdują się jeszcze półeczki na okół ścian oszklonych, na których rośliny stawiają się zawsze w takim porządku, aby wyższe nie zasłaniały niższych, ale wszystkie zarówno oświecone były. Cieplarnie wedle różnego stopnia ciepła w nich utrzymywanego, różne przybierają nazwy. I tak: w oranżeryjach czyli pomarańczarniach ciepłomierz winien w nocy 2—3°, a w dzień 5° R. wskazywać. Dla innych roślin również tak jak pomarańcze lub cytryny w wazonach pod gołem niebem podczas lata utrzymywanych, a pochodzących z południowej Europy, środkowej Azyi i częścią z Ameryki, Nowej Hollandyi, lub przylądka Dobrej Nadziei 5° w nocy a 8 w dzień jest dostatecznem; cieplarnia zaś z taką temperaturą zowie się umiarkowaną (*Cap-haus*). Gdzie 10° ciepła w nocy, a 15 w dzień utrzymujemy, tam już można hodować rośliny z krajów międzyzwrotnikowych i cieplarnię taką mianujemy ciepłą (*Warm-haus*). Wreszcie cieplarnia gorąca (*Treib-haus*), z 20—30° ciepła, którą do pędzenia roślin zagranicznych, lub otrzymywania owoców w niezwykłych porach roku, szczególniej też w ogrodach handlowych za niezbędną uważają, służy właściwie do przechowywania roślin najdelikatniejszych i z najgorętszych krajów pochodzących. Cieplarnia takowa odznacza się zazwyczaj od innych swojém umieszczeniem w ziemi, a ciągłe opalanie nawet w dniach chłodnych lata, utrzymuje w niej jednostajny stopień ciepła. Jedna jej część przeznaczona zwykle na tak

zwaną rozmnażalnią (*Vermehrungs-haus*), służy do sztucznego rozmnażania wszelkich roślin cieplarniowych, jako też i do wychowywania młodych okazów roślin exotycznych, z nasion otrzymywanych. Między cieplarniami są jeszcze i takie, które od roślin jednej rodziny, przeważnie w nich pielęgnowanych, nazwy swe przybierają. Do takich liczymy figarnie, ananasarnie, storczykarnie, paprociarnie i palmiarnie. Figarnie i niekiedy palmiarnie budują się w ten sposób, aby na lato zupełnie rozebrać się dały, przez co okazy tych roślin zazwyczaj w naturalnym gruncie a nie w nawozach umieszczone, mogą się swobodnie rozrastać. *Aquaria*, czyli cieplarnie dla roślin wodnych zagranicznych, a szczególniej dla owej sławnej ze swego olbrzymiego kształtu Wiktoryi (*Victoria regia* Lindt.), urządzają się także do rozebrania na lato, a wodę w nich znajdującą się, albo ogrzewamy kanałem spodem wodozbioru (*bassin*) przechodzącym, albo rurkami od kotła parowego wpuszczonemi. *F. Be.*

Cieplice. Tak pospolicie nazywają wody cieplejsze niż znajdujące się nad niemi powietrze, równające się niezbyt rzadko ciepłości krwi lub wcale przechodzące takową. Najgorętsze wody dosięgają + 60 do + 80° C. jak np. wody gorące (*Chaudes-aigues*) i cieplice Lamockie we Francyi, wody Porceckie w Niemczech, cieplice Aidypsowskie w Grecyi, wody Gajzerskie w Islandyi, Staro-Jurtowskie na Kaukazie, cieplice pod Konstantyną w Algieryi, zwane Hamam-Meskutyr, kilka tego rodzaju źródeł w Japonii i kilka innych. Atoli nauka w ocenianiu ciepłoty wód, na czuciu jako rzeczy zmiennej, polegać nie może. Jasnego i ściśle określonego pojęcia o cieplocie źródeł w ogólności, a więc i o cieplicach nabędziemy, odnosząc temperaturę żywych wód do średniej temperatury powietrza tej okolicy, w której źródło z głębi ziemi wydobywa się na wierzch. Na tej zasadzie łatwo nam oznaczyć dokładnie *źródła cieple* czyli *cieplice* i odróżnić je od *źródeł zimnych*. Albowiem to ostatnie nazwisko otrzymają takie wody, których ciepłota nie przewyższa średniej temperatury powietrza tego miejsca, na którém bije źródło. Cieplicami zaś nazwiemy takie źródła, których woda okazuje wyższy stopień ciepła aniżeli powietrze okolicy, obliczywszy ten przymiot jego z pewnego szeregu spostrzeżeń termometrycznych. — *Cieplice* znowu dzielimy na *względne* i *bezwzględne*. Pierwsze są to owe źródła, których temperatura nie dochodzi do najwyższego stopnia ciepła ziemi w strefie gorącej. A więc należą tu cieplice, których temperatura nie wznosi się nad + 30° C. Wszystkie zaś źródła, posiadające wyższy stopień ciepła, noszą nazwisko cieplic bezwzględnych. Cieplice w tak rozległém znaczeniu napotykamy bardzo często; a nawet w niektórych okolicach jest ich więcej, aniżeli źródeł zimnych. Tyczy się to osobliwie okolic górzystych, w których skały mają liczne rozpadliny. Tak np. G. Bischof przekonał się, iż pomiędzy 60 źródłami, które wytryskują w lesie Teutoburskim, mało tylko jest takich, których ciepłota niższą jest niż średnia ciepłota okolicy. Krom tego do cieplic w tém rozumieniu, trzebaby policzyć wszystkie wody lekarskie; ponieważ wody tego rodzaju, mające niższy stopień ciepła, aniżeli średnia ciepłota powietrza w okolicy, należą do wyjątków. Wyższy stopień ciepła wody źródlanej jest przymiotem tak osobliwym, iż wody takie już oddawna zwróciły na siebie uwagę wszelkiego rodzaju badaczów rzeczy przyrodzonych. Nadewszystko zaś obudziła ich ciekawość ta okoliczność: *zkąd i jakim sposobem wody nabywają tak znakomitego nieraz stopnia ciepła?* Wiedząc, że wszystkie źródła otrzymują swą wodę z powietrza, czyli mówiąc wyraźniej, że to deszczówka, śniegówka lub lodówka, która wsiąkłszy w ziemię, zapuściwszy się częstokroć w przepaściste szczeliny skał, po niejakim dopiero czasie dziwnemi drogami wraca na powierzchnię ziemi; już oddawna to

uznano, iż ogniska, u którego grzeje się tyle wody, w łonie ziemi szukać należy. Wszakże nie od razu udało się badaczom dotrzeć do właściwego źródła ciepła wód przerzeczonych. Długo umysł ludzki silił się na rozmaite przypuszczenia, nim wreszcie zdobył prawdę. Poprzestanę tu na najważniejszych. Wtedy, gdy w zjawiskach wulkanicznych upatrywano dowody czynności żywotnej, ukrytej we wnętrzu ziemi, i tylko gdzieniegdzie wybuchającej na wierzch, wtedy ziemioznawcom nasuwała się sama przez się myśl, że woda cieplejsza jest także skutkiem działania wulkanicznego naszej ziemi. A więc gdzie tylko wytryskała woda ciepła lub gorąca; tam zdaniem ówczesnych badaczów przypuścić należało ognisko przeobrażeń wulkanicznych ziemi. Gdy zaś później rozwijająca się coraz bardziej chemija, niemal owładnęła nauki przyrodnicze, geologowie chcieli ją także zastosować do wytłómaczenia sposobu, jakim powstają cieplice, czyli, mówiąc wyraźniej, czém się to dzieje, że woda w łonie ziemi dochodzi do wysokiego częstokroć stopnia ciepła? Naprowadziło ich zaś na tę myśl owo tak pospolite w pracowniach chemicznych spostrzeżenie, że ciała mające wielkie do siebie powinowactwo, podczas połączenia swego rozgrzewają się bardzo mocno, co się też udziela ciałom stykającym się z niemi. Tak tedy niektórzy badacze mniemali w ogólności, że podczas toczących się w głębi ziemi spraw chemicznych, podczas wzajemnego rozkładu i połączenia się ciał tamże ukrytych, tyle wydobywa się ciepła, że takowe rozgrzewa wodę, przepływającą mimo, lub przez owe pokłady ciał kopalnych, działających na siebie. Inni starali się oznaczyć dokładniej owe przemiany chemiczne wnętrzności ziemi, podczas których woda nabiera wyższej temperatury. I tak jedni rozumieli, że to sprawić może woda słona, przepływająca przez pokład iskrzyka (pirytu); inni przypisywali rozgrzewanie wody pokładom węgla kopalnego, które iskrzyk rozżarzył; znów inni wywodzili to zjawisko z działania wody na siarek krzemu; inni wreszcie upatrywali przyczynę jego w utlenianiu się kruszców za pomocą wody, lub w łączeniu się gazu kwasu węglanego z wodą. Atoli pomijając to, iż sama chemija sprzeciwiła się takiemu tłómaczeniu, jako niezgodnemu z jej zasadami, to nawet i wtedy domysły te musiałyby upaść, gdyby się z temiż zasadami pogodzić dały. Zważywszy bowiem, iż cieplice znachodzą się na całej kuli ziemskiej, powstają i utrzymują się wśród najrozmaitszych stosunków geologicznych, że ich byt nie zależy ani od pewnej strefy, ani od pewnej wysokości okolicy, ani od szczególnej formacyi skał, trudno zgodzić się na tłómaczenie, zamykające warunki powstawania cieplic w zbyt ciasném kole, to jest w pewnej tylko okolicy. Nakoniec i tego pominąć nie można, że chcąc sobie wytłómaczyć ciągłe od lat niepamiętnych wydobywanie się cieplic w jednolitej prawie ilości, tudzież jednakiego stopnia ciepła i składu chemicznego, przypuścićby trzeba, że takie, jak powyższe, sprawy chemiczne od lat wielu odbywają się w jednej mierze; na co jednak nikt świadomy rzeczy przystaćby nie mógł. Gdy jednak cieplice, jak o tém już powyżej wspomniałem, wcale nie są rzadkie, przeto woda wszędzie jednakim sposobem rozgrzewać się musi. Wszakże przedewszystkiém pierwszego założenia dowieść wypada. Pomijając to, że cieplice, których temperatura nie o wiele jest wyższą od średniej ciepłoty powietrza okolicy, w której się takowe znajdują, nader są liczne, to i takich cieplic niemało, które posiadają wysoki stopień ciepła. I tak w Niemczech ciągnie się od zachodu ku wschodowi, pomiędzy 49 a 51° szerokości geograficznej, cały szereg cieplic. Zaczynają go cieplice Eifeli, mianowicie cieplice Bertrychskie, mające + 26 R., tudzież cieplice Akwisgrańskie i Porceckie (a pomiędzy temi ostatniemi jedna posiada + 62° R.). Po nich następują cieplice Danu *(Taunus)* i lasu Westerskiego, pomiędzy któremi

celują Łaźnie Wężowe (*Schlangenbad*) z temperaturą + 23° R.: wody Amżańskie (*Ems*) z temperaturą + 44° R.; tudzież cieplice Wisbadzkie z temperaturą + 51° R. Za temi idą z kolei źródła wody ciepłej, napotykane pomiędzy Danem a górą Ptasią. Tu należą słone wody Sodeńskie, mające temp. + 19 do 22° R. i Nauheimskie mające temp + 24° R. Dalej ku wschodowi znajdujemy także cieplice w górach Kruszcowych i Karkonoszach, (*Riesengebirge*), jako też w górach Czeskich. W ich liczbie odznaczają się cieplice Szląskie (*Warmbrunn*) z temp. + 28° R.; cieplice Kładzkie (*Landeck*) dochodzące do + 23° R.; cieplice Czeskie (*Teplitz*) z temp. od + 21 do 38° R.; tudzież War Karłowy (*Karlsbader Sprudel*), mający + 59° R. Jeżeli okolice, w których te źródła biją, o tyle podobne są do siebie, o ile obok innych skał spostrzegamy we wszystkich twory wulkaniczne, to przeciwnie w innych częściach Niemiec i Szwajcaryi znajdują się cieplice w górotworach późniejszych, drugorzędnych, którym skały wulkaniczne nie towarzyszą. Takiemi są cieplice Czarnego Lasu (*Liebenzell*) z temp. + 29° R.; Łaźnie Dzikie (*Wildbad*) z temp. + 30° R.; tudzież cieplice Szwabskie (*Baden-Baden*) z temp. + 54° R. Ze skał jurasowych pochodzą cieplice Lewkowe (*Loëche*) mające temp. + 41° R.; cieplice Gierwazowe (*St. Gervais*), pod Białą górą (*Montblanc*), mające temp. + 27° R; Łaźnie Pieprzowe (*Favières*) mające temp. + 30° R.; wreszcie cieplice Sabaudzkie (*Aix les bains*), mające temp. + 35° R. Wody Monfalkońskie pod Terżyszczem (*Triest*), z temp. + 29 do 30 R., powstają także z wapienia jurasowego. Cieplice Rakuskie (Baden pod Wiedniem) biorą swój początek z wapnia trzeciorzędowego. Źródła ciepłe Iwońsko-Gastyńskie (*Gastein*) mające temperaturę + 30 do 38° R., biją z pomiędzy gneisu i łupku mikowego. Bardzo wiele źródeł wody słonej posiada znakomity stopień ciepła, a wszystkie pochodzą z górotworów warstwowych, ponieważ z nich czerpią sól. W Pirenejach naliczył Anglada 42 cieplic, wydobywających się z pomiędzy granitu i skał, należących do formacyi kredowej. Pomiędzy temi wodami tylko trzy niedosięgają temperatury + 20° R.; dwanaście jest takich, których ciepłota mieści się pomiędzy + 20 a 30° R; u dziesięciu innych temperatura nie jest niższą od + 30° R., ani też przekracza + 40° R.; czternaście jest takich źródeł, których wody posiadają ciepłotę od + 40 do 50 R.; nakoniec trzy mają temperaturę ograniczoną + 50 a 60° R. Z powyższych przykładów przekonywamy się dowodnie, że cieplice wcale nie zależą od utworów gor; jak również i o tém, że przywiązywanie ich do pewnych skał, nie może nam dostatecznie wytłómaczyć ich początku. Atoli najskuteczniej zbijają mniemanie o znajdujących się tu i owdzie we wnętrzu ziemi ogniskach, u których grzeje się woda, studnie artezyjskie. Te bowiem studnie mają to do siebie, iż woda której dostarczają, wyższy posiada stopień ciepła, aniżeli powietrze okolicy, w której je wywiercono, sprowadzone do temperatury średniej. Ponieważ zaś pomyślny skutek wiercenia ziemi ku wydobyciu z niej wody wcale nie zależy od formacyi gór, przeto ciepło, z jakiem bucha woda, wyrzucana z głębi ziemi, musi być także niezawisłe od budowy przebitej skorupy ziemi. Jakoż takie cieplice zdziałane napotykamy we wszystkich ogniwach formacyi drugorzędnej, tak w najdawniejszych jako i w najnowszych utworach neptunicznych, a tylko wyjątkowo w plutonicznych. Tak tedy prace około studzien artezyjskich przedmiot ten, jeszcze niedawno tak ciemny, zupełnie rozjaśniły. Albowiem im to głównie zawdzięczamy tę ważną wiadomość, że ciepło, właściwe ziemi udziela się źródłom i że takowe, począwszy od pewnej głębokości wzmaga się w pewnym dokładnie określonym stosunku. Nowsze bowiem badania nauczyły nas: 1) Że aż do pewnej głębokości temperatura powierzchni zie-

mi zmienia się stosownie do pory roku. Rzecz tę stwierdzono na całej kuli ziemskiej, z tą tylko różnicą, że wpływ temperatury powietrza sięga tém głębiej, im większe bywają w ciągu roku zmiany w jego cieplocie. Tak więc wpływ ciepłoty powietrza ustaje w Europie północnej dopiero w głębokości 60 stóp, kiedy pod równikiem takowy nie sięga głębiej jak na stopę. 2) U kresu tego wpływu atmosferycznego na temperaturę skorupy ziemskiej, takowa zachowuje zawsze ten sam stopień ciepła. 3) Ten niezmienny stopień ciepła ziemi, zgadza się najściślej z średnią temperaturą powietrza okolicy, w której się robiły takie spostrzeżenia. 4) Począwszy od tego kresu, gdzie się temperatura ziemi ustala, takowa wzrasta w miarę tego, jak się w nią co raz głębiej zapuszczać będziemy. 5) Spostrzeżenia dotąd czynione okazują przybyt jednego stopnia ciepłomierza Réaumura na 100 stóp głębokości. 6) Ztąd wypada, że w głębokości 8,000 stóp poniżej punktu stałego ciepła, powinniśmy napotkać ciepło + 80° R. to jest wrzenia wody. 7) Że więc z temperatury cieplicy w przybliżeniu oznaczyć możemy głębokość, z jakiej woda wzbija się na powierzchnię ziemi. *Dr. F. Sk.*

Cieplice Czeskie (po niemiecku: *Teplitz*), miasto z ludnością przeszło trzytysiączną, razem z sąsiednią wsią Szenawą (*Schönau*), leży w Czechach północnych, w obwodzie litomierzyckim, w równinie zapadłej, którą od północy i zachodu otaczają góry Kruszcowe, od południa zaś i od wschodu tak zwane góry Pośrednie. Cieplice wznoszą się na 648 stóp nad poziom morza Niemieckiego. Ztąd liczą do Pragi mil 12, do Dreżdżan (*Drezna*) mil 8, a do najbliższej stacyi kolei żelaznej (pragsko-dreżdżańskiej) w Ausztach nad Łabem (*Aussig*) mil 2. Okolica, w której znajduje się to sławne zdrojowisko, zachwyca swoją pięknością. Jeżeli bowiem Czesi cały obwód litomierzycki zowią *rajem czeskiej ziemi*, to stosują oni to nazwisko osobliwie do tej płytkiej, przestronnej doliny, której środek zajmują Cieplice. Powietrze jest tu w ogólności bardzo łagodne. Wszelako na początku wiosny wieje tu zimny wiatr od wschodu, a wśród lata bywają tu często wielkie upały. Źródła tutejsze znane oddawna, wydobywają się na wierzch z porfiru syjenitowego. Jest ich tu nie mało. Skład chemiczny wszystkich jednaki. Różnią się pomiędzy sobą tylko stopniem ciepła, który od + 21,3° R. dochodzi aż do + 39,5° R. Z wyjątkiem letniego (+ 21,3° R.) źródła ogrodowego, źródła cieplejsze biją w Cieplicach, chłodniejsze zaś w Szenawie. Najważniejsze źródła w Cieplicach są następujące: źródło główne najobfitsze i najcieplejsze (+ 39,5°), źródło niewieście miejskie (+ 38,5°), źródło niewieście książęce (+ 37°), źródło piaskowe (+ 35,5°) i źródło ogrodowe (+ 21,3°) złożone z kilku źródełek. Cztery najprzód wymienione źródła dostarczają wody do łazienek miejskich, Zofijnych, książęcych, ogrodowych i pańskich. Woda ze źródła ostatniego służy do picia. Szenawa zaś posiada: źródło dla łazienek kamiennych (+ 30°), źródło dla łazienek wężowych (+32°), źródło dla łazienek nowych (+ 35°), źródło dla łazienek Stefanowych (+ 28 do 29°), źródło dla łazienek wojskowych (+ 27 do 28°), źródło łąkowe (+25°). Woda z tych źródeł sprowadzaną bywa do łazienek właśnie wymienionych; woda zaś ze źródła łąkowego bywa używaną ku ochłodzeniu wody ze zdroju Stefanowego. W ogóle wszystkie wody cieplickie mało zawierają w sobie części stałych, bo tylko 4—5 gran w 16 uncyjach (czyli w funcie kupieckim); pomiędzy niemi góruje węglan sody, w ilości albowiem wody właśnie podanej znaleziono tej soli przeszło 2 grana, kiedy trzynaście innych składników stałych znajduje się w tych wodach w ułamkach grana. Krom tego wody przerzeczone posiadają gazy, mianowicie: tlen, kwas węglany a w największej ilości azot. Chociaż wody Cieplic czeskich mają więcej części stałych, aniżeli wody innych

cieplic, poczytanych powszechnie za obojętne, acz pomiędzy niemi stosunkowo najwięcej jest węglanu sody, to przecież ilość tej soli jest zbyt małą, żeby jej można przypisać jakiś większy skutek leczniczy; zwłaszcza że wody te prawie wyłącznie używane bywają do kąpieli, a sole rozpuszczone w wodzie ku temu użyć się mającej, nie wsiąkają w skórę. Kiedy więc dawniej Cieplice czeskie dla odrobiny węglanu sody i nikłej ilości gazu kwasu węglanego liczono do cieplic alkalicznych, dziś z powodów powyższych zamieszczono je pomiędzy cieplicami obojętnemi, gdzie ze względu na wyższy stopień ciepła, znakomite zajmują miejsce. Wody, o których mowa, podniecają ciało wystawione na ich działanie; a w niém osobliwie dodają bodźca nerwom i skórze, przyśpieszają w tej ostatniej krążenie krwi, tudzież wessanie znajdujących się gdziekolwiek wypocin. W szczególności zaś najskuteczniejszą przynoszą pomoc w dnie (*arthritis*), w gośćcu przewlekłym wszelkiego rodzaju, (licząc doń także tak zwane nerwobóle gośćcowe); dalej jeżeli skutkiem obrażeń mechanicznych powstały gdzieś w ciele wypociny, upośledzające jego ruchy. Przyśpieszają także zagojenie zadawniałych ran i wrzodów. Wreszcie rozwijają one wielką skuteczność w porażeniach, mianowicie jeżeli takowe sprowadził gościec, dna, dur (*typhus*), uraz mechaniczny, trudny poród, albo wylanie krwi na mózg, zaczém połowa ciała, lewa lub prawa traci władzę i czucie. Na koniec kąpiele cieplickie zgładzają z powierzchni ciała niektóre osutki. Przeciwko wzwyż pomienionym niemocom używają w Cieplicach nie tylko kąpieli z wody, ale z borowiny (torfu), którą czasem tylko tę lub ową część ciała okładają, gdzie się choroba usadowiła. Ta borowina składa się po większej części ze szczątków roślin; ale zawiera ona w sobie także nie mało soli sodowych. Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, iż w Cieplicach czeskich znajduje się wszystko, co tylko chorym posłużyć może ku odzyskaniu zdrowia. Mianowicie łazienki, a w szczególności tak zwane łazienki miejskie i łazienki nowe, urządzone są wzorowo. W roku 1860 miał miejsce w Cieplicach zjazd cesarza austryjackiego i księcia regenta pruskiego, celem porozumienia się co do kwestyi włosko-niemieckiej. *Dr. F. Sk.*

Cieplice Kraińskie (po niemiecku: *Teplitz*), wieś w księstwie kraińskiém, w obwodzie nowomiejskim, pięknie położona ze źródłem wody, której ciepło odpowiada + $29\frac{1}{4}°$ R. Woda ta, nie mająca ani smaku, ani woni, w funcie kupieckim nie ma więcej jak 2 grana części stałych, a więc należy do cieplic obojętnych. Zresztą źródło to musi być bardzo bogate, kiedy zasila aż trzy sadzawki, zwane książęcą, Karolową i Józefową. Woda, o której mowa, służy tylko do kąpieli. Chorzy kąpią się tu dwa razy na dzień (po $\frac{1}{2}$—$1\frac{1}{2}$ godziny). Choroby, przeciwko którym tutaj najczęściej szukają pomocy są: dna, gościec, porażenia, osutki przewłoczne, rtęcica (*hydrargyrosis*). *Dr. F. Sk.*

Cieplice Trenczyńskie, wieś słynna ze swych cieplic siarczanych, które dawniej obok wód Bardyjowskich, przez długie lata nie mało naszych ziomków do siebie zwabiały, nim większa łatwość dostania się do wód niemieckich, obok większych przyjemności podczas pobytu tamże, naszych podróżników zwróciła ku zachodowi. Wieś, o której mowa, o półtory mili w kierunku północno-wschodnim odległa od miasta Trenczyna, leży w ciasnej dolinie ubocznej Wagu, na prawym brzegu rzeczki Ciepliczki, niemal dokoła otoczona wysokiemi górami; bo tylko od południo-zachodu dopuszcza wiatry. Ztąd jest, iż powietrze tu nierówne łagodniejsze, aniżeliby się tego spodziewać można, bacząc na stopień szerokości geograficznej, pod którym leży, tudzież na wzniesienie nad poziom morza, które przechodzi 1,200 stóp. Cieplice Trenczyńskie należące do klucza dębnickiego, a ze względu na podział administracyjny kraju, do komitatu trenczyń-

skiego, były przez blizko 250 lat własnością hrabiów Esterhazych. Dopiero w r. 1835 dostały się z całym kluczem w ręce bogatego bankiera wiedeńskiego Syny. Wody tutejsze, znane od czasów niepamiętnych, chociaż może nieznane Rzymianom, jak niektórzy utrzymują, jeszcze w r. 1580 opisał lekarz Tomasz Jordan. Przedzierają się one przez skałę wapienną, zawierającą w sobie nieco miki złocistej, na powierzchni wynoszącej około 200 sążni kwadratowych. Ilu zaś źródłami wzbijają się ku górze, to jeszcze niewiadomo, ponieważ pewna ich liczba znajduje się tuż pod przedziurawioną podłogą wielkiej sadzawki. Dotąd rozróżniają tylko sześć źródeł, mianowicie tak zwaną Studzienkę, ponieważ to tylko źródło, jako używane także do picia, jest ocembrowane; tudzież pięć innych, dostarczających wody do pięciu sadzawek, zwanych dawniej łaźnią pańską, oficerską, mieszczańską, gminną i żydowską, które to nazwy zastępują dzisiaj liczby 1, 2, 3, 4, 5. Woda, pochodząca z tych źródeł mało co się różni w swych przymiotach fizycznych i chemicznych. Jest ona w ogólności zupełnie przezroczysta, bezbarwna, ma smak mdły, nieco alkaliczny, trąci zgniłemi jajami; z odczynnikami chemicznemi nie okazuje ani własności kwasów, ani zasad. Stopień ciepła wody ze Studzienki wynosi + 32° R; woda zaś w sadzawce 1, ma + 30,5° R., w sadz. 2, + 29,5° R., w sadz. 3 + 31,5° R., wreszcie w sadz. 4 i 5 + 29,75° R. Muł, osiadający z wody, używany także ku leczeniu, jest szarawy i bezwonny. Atoli zostając dłużej pod wodą, wydaje z siebie woń gazu siarko-wodornego. Wody trenczyńskie rozbierano już kilkakrotnie. Według najnowszego rozbioru Haura, dokonanego w r. 1859, woda ze Studzienki zawiera w 16 uncyjach części stałych przeszło 21 gran, podobnież woda z sadzawki 1. Woda zaś z sadz. 2 ma ich nieco więcej niż 20 gran, a woda z sadz. 3 także 20 $^1/_2$ grana. Ze względu na ilość, pierwsze miejsce pomiędzy składnikami stałemi trzyma siarczan wapna, drugie siarczan magnezyi, a po nim następuje dwuwęglan wapna i chlorek sodu. Pomiędzy gazami, wchodzącemi w skład wód przerzeczonych, wykazano gaz kwasu węglanego i siarkowodorowego. Tak więc cieplice Trenczyńskie należą do cieplic siarczanych, przeważnie ziemnych; albowiem dwuwęglan żelaza znajduje się w nich w tak małej ilości, iż przynajmniej pod względem lekarskim, wcale na uwagę nie zasługuje. Muł cieplicy składa się z $^{66}/_{100}$ siarki, $^{21}/_{100}$ krzemionki, a resztę wypełnia tlenek żelaza, węglan wapna, węglan magnezyi i istota organiczna. Cieplice przerzeczone podniecając wydzielanie i wsysanie, a więc przyspieszając tém samém odnowę, usuwają przeróżne twory chorobowe, upośledzające niejedną czynność przyrodzoną. Tyczy się to w szczególności wypocin, będących skutkiem zapalenia stawów gośćcowego, dnawego, zołzowego, tudzież zapalenia tychże, wywołanego przez obrażenie mechaniczne. Dalej cieplice te prostują członki skurczone z przyczyny zapalenia, które dotknęło pnia jakiegoś nerwu; przyspieszają zagojenie ran, zadanych podczas operacyj chirurgicznych, jeżeli się takowe zatrzymało; goją spruchniałe i zmartwiałe kości. Niemniej rozdzielają nasiąki w gruczołach, leczą w ogólności cierpienia gośćcowe i dnawe wszelkiego rodzaju, nieżyt odetchów, żołądka i jelit, tudzież pęcherza moczowego, niektóre osutki bezgorączkowe, wrzody pochodzące z wątłości tkanek, wreszcie choroby, jakie zrządzają kruszce w ciele wystawioném długo na ich działanie, osobliwie rtęcicę. Ze względu na swe skutki lecznicze, cieplice Trenczyńskie podobne są do cieplic Piszczańskich. Wszakże muszą one tym ostatnim ustąpić pierwszeństwa, o ile te posiadają wyższy stopień ciepła (+ 48,5° R.) i nierównie więcej gazu kwasu węglanego. Tak tedy częstokroć choroby nieuleczone w cieplicach Trenczyńskich, ustępują pod zbawiennym wpływem wód Piszczańskich. Co się tyczy sposobu, jakim korzystać można

z cieplic Trenczyńskich, najprzód wymienić tu trzeba Studzienkę, jako zbiornik wody, służącej nie tylko do picia ale i do kąpieli; albowiem źródło to jest tak bogate, że zbywającą od picia wodę, trzema rurami prowadzą do łazienek. Obszerne sadzawki, ocembrowane kamieniem, przeznaczone do kąpieli w towarzystwie, znajdują się w pięknych budowlach. Woda dobywa się tu licznemi otworami z pod podłogi i utrzymuje się ciągle na wysokości 4 stóp i kilku cali. Wygodnem urządzeniem odznacza się szczególnie sadzawka 1 i 2. W 4 i 5 kąpią się bezpłatnie chorzy ubodzy. Oprócz tych budynków posiada zdrojowisko przerzeczone osobne łazienki, gdzie chorzy, stosownie do potrzeby, kąpią się w wannach. Łazienkom tym nie zbywa na niczem, czego potrzeba ku wygodzie kąpiących, a nawet można je opalać. W tém samém zabudowaniu mają chorzy sposobność używania spadówek i natrysków, tak zimnych jako i ciepłych, tudzież kąpieli z mułu cieplicznego. Cieplice Trenczyńskie mogą wygodnie pomieścić 2 — 3,000, gości, częścią w gmachach należących do dziedzica, częścią zaś w domach prywatnych. Tych ostatnich liczą przeszło 80, tamtych zaś 6, pomiędzy któremi celuje tak zwany zamek, budowla bardzo piękna o jedném piętrze, złożona z części środkowej i dwóch skrzydeł, tudzież gospoda, gmach wspaniały dwupiętrowy, z wielką ilością mieszkań, z salą jadalną, balową, kawiarnią i czytelnią, dopiero w roku 1859 ukończony. Oprócz pięknego ogrodu, wyboru dzienników, dobrej muzyki, teatru letniego, wielką silniejszym gościom sprawić mogą przyjemność wycieczki w okolice urocze, lub miejsca zajmujące wspomnieniami historycznemi lub dziełami sztuki, jak np. do Trenczyna, Żyliny, Dębnic, do zamku kłobuszyckiego, moteszyckiego, budzetyńskiego i kilku innych.

Dr. F. Sk.

Cieplice Warażdyńskie, znajdują się w Chorwacyi, w stolicy warażdyńskiej, o pół mili na wschód od Warażdynu, a 8 mil od Zagrzebia. Znane już były Rzymianom. Od nich otrzymały nazwisko cieplic Konstantynowych (*Thermae Constantini*). Zdrojowisko to należy do kapituły zagrzebskiej, która nie szczędzi starań i nakładu, ażeby wszystkie godziwe życzenia i potrzeby chorych gości zaspokoić. Jest tu jedno tylko, ale bardzo okwite źródło, bijące na samym środku miasteczka, niedaleko od skały wapiennej, w której znajduje się mnóstwo skamieniałości. W źródle tém, ocembrowaném kamieniem ciosowym, woda ciągle burzy się z powodu mnóstwa baniek gazowych, pękających bez ustanku na jej powierzchni. Z tego zbiornika wodę sprowadzają murowanemi, podziemnemi kanałami do łazien Konstantynowych, Józefowych i do tych, w których kąpią się w wannach. Pierwsze z łazien wzwyż pomienionych obejmują 8 sadzawek, z których każda tylko 10 — 12 osób pomieścić może. Sześć z pomiędzy nich, przeznaczonych jest dla osób majętniejszych; dwie zaś dla uboższych, kąpiących się tu za darmo. Łaźnie Józefowe, stojące w rynku, na przeciwko Konstantynowych, obejmują trzy sadzawki dla chorych zamożniejszych, a do tego dwie wielkie dla mniej dostatnich. W każdej z tych ostatnich zmieści się 100—200 osób. Łazienki z wannami, tak jak łaźnie Konstantynowe, połączone są za pomocą portyku z wielką gospodą, w której krom jadalni i sali do zabaw, znajduje się nie mało mieszkań. Woda cieplicza, acz zaczerpnięta szklanką wydaje się zupełnie przezroczystą i bezbarwną, w ilości większej jednak bywa błękitnawą, ma smak słonawy, a woń gazu siarkowodornego. Wystawiona na działanie powietrza mąci się, a po niejakim czasie daje szarawy osad. W zbiorniku wykazuje + 47° R. Ponieważ zaś z takim stopniem ciepła użyć się nie da, przeto napełniają takową sadzawki w wieczór, aby przez noc wystygła. Tak tedy zrana woda cieplicza miewa jeszcze + 27 do 30° R. Muł osiadający z wody bywa

płowo-popielaty, a woń jego, jest to woń gazu siarkowodornego. Funt kupiecki wody przerzeczonej, zawiera części stałych razem około 13 gran, pomiędzy któremi ze względu na ilość najwięcej zasługuje na uwagę: siarczan sody, siarczan wapna i węglan wapna. Z liczby gazów zaś, cieplica Warażdyńska zawiera w powyższej ilości 3 cale sześcienne gazu kwasu węglanego, a drugie tyle gazu siarkowodornego. Od niepamiętnych czasów cieplica przerzeczona pomaga na gościec i dnę, na skurczenie członków i stężenie stawów, na śluzotoki wszelkiego rodzaju, na osutki przeciągłe, zołzy, porażenie będące dalszym skutkiem choroby, wywołanej przez niektóre metale, a osobliwie rtęć. Wodę tę chorzy pijają także; nie zaniedbują też w razie potrzeby używać obkładów lub kąpieli całkowitych z mułu. Położenie miasteczka jest bardzo przyjemne. W środku jego leży zamek i kościół parafijalny, na przeciwko tychże łaźnie Konstantynowe i wielka gospoda, a nieco dalej na prawo łaźnia Józefowa. Chorzy przybyli tu dla poratowania zdrowia, mogą znaleść mieszkanie już to w gospodzie, gdzie jest 40 pokojów, już też w domach obywatelskich. *Dr. F. Sk.*

Cieplik, jest to owa mniemana, bardzo subtelna i nadzwyczaj elastyczna materyja płynna, którą dla tłómaczenia zjawisk ciepła do roku 1842 powszechnie przypuszczano. Pomimo swej materyjalności miał on być jednak czémś nie ważkiém, i dla tego też znajdować się wszędzie w przestrzeni świata, równie jak we wszystkich ciałach na ziemi; w tych ostatnich wszelako tylko w pewnej, od ich natury i stanu skupienia zawisłej ilości. Dążąc ustawicznie do zrównoważenia temperatury we wszystkich ciałach, które nas otaczają, nie zna spoczynku, lecz w ciągłym ruchu zostaje i sprawia przez to, że z tych ciał, szczególnie w dotykaniu, jedne wydają się nam ciepłe a drugie zimne, według tego, czy on do naszego ciepła od nich przypływa i nas ogrzewa, czyli przeciwnie od nas się wydala i przez ten ubytek niemiłe nam czucie zimna wywołuje. Jego to wpływowi przypisywano wszelkie zmiany w objętości ciał i przemiany w stanie skupienia ich cząstek zachodzące; albowiem miał posiadać własność łączenia się ze wszystkiemi ciałami w najrozmaitszych stosunkach ilościowych, a to dla tego, że najmniejsze cząstki ciał ważkich, same tylko siły przyciągające nierozdzielnie owładnęły; atomy zaś jego nierównie sowiciej od twórców tej hipotezy wyposażone zostały, bo dają się od wszelkich cząstek materyi ważkiej przyciągać, a między sobą w wiecznej niezgodzie zostając, ciągle się unikają i z taką usilnością nawzajem odpychają, iż przez to nawet cząsteczki ciał ważkich, za sobą pociągnięte, znacznie rozsuwają a niekiedy je całkiem rozstrzelić są w stanie. W skutek tego wzajemnego działania i oddziaływania materyi ważkiej i cieplika nieważkiego, powstały i utrzymują się ciała w pewnym stanie skupienia, stałym lub płynnym (ciekłym i rozprężliwym) i przechodzą z jednego w drugi, powiększając zarazem lub zmniejszając objętość swoją, stosownie do większego lub mniejszego nagromadzenia jego, które zawisło nie tylko od wielkości siły, z jaką go najmniejsze cząstki ciała przyciągają, lecz także od prężenia zewnętrznego, w najbliższém okoleniu znajdującego się cieplika. Im znaczniejsza owa siła i mocniejsze to prężenie, tém też więcej go musi wejść do ciała, aby jego elastyczność wewnętrzna zrównoważyć się mogła z zewnętrzną. Chociaż przyznano mu materyjalność, zrobiono jednak z niego jakąś dziwną istotę, która może się własności swoich pozbywać, przechodząc w tak zwany stan utajenia, przy topnieniu ciał stałych i parowaniu cieczy, i je napowrót znowu odzyskiwać, przy oswobodzeniu swojém (występowaniu na wolność), gdy ciało ciekłe tężeje lub para się skrapla, czyli po prostu powiedziawszy, która może zginąć i na nowo może być utworzoną (przez tarcie, wiercenie, działania chemiczne i prądy

elektryczne); co się wręcz sprzeciwia najwyższemu prawu natury, orzekającemu *stateczność ogółu materyi i sił w przyrodzie*, to jest stanowiącemu pierwszą zasadę fizyki, wedle której ani siły, ani ich materyjalne podstawy w *nic* się obrócić nie mogą, lecz się tylko ustawicznie przeinaczają (metamorfozują). Prócz tego hipoteza cieplika nie tłómaczy nawet wszystkich objawów ciepła, jako to: rozchodzenia się jego promieniami w ogólności, a tém mniej z ciał niższej temperatury niż przestrzeń otaczająca; tudzież promieniowanie przez miejsca zupełnie próżne, które jużci na atomy cieplika silniej, aniżeli ciała ważkie działać nie mogą; nareszcie owego z oddawaniem ciepła na zewnątrz połączonego żarzenia się metalów, które przez stosowne tarcie i prądy elektryczne wywołać nie trudno. Przeciwnie zjawiska ciepła promienistego z hipotezą emanacyi czyli postępowego ruchu jakiegoś, choćby najsubtelniejszego płynu elastycznego żadną miarą pogodzić się nie dadzą i jedynie tylko w teoryi przenoszenia się właściwych ruchów cząsteczek materyi bardzo elastycznej, na najbliższe cząsteczki tejże samej materyi, należyte uzasadnienie swoje znachodzą. O tych zjawiskach, równie jak i o dzisiejszej teoryi ciepła (ob. *Ciepło*). *Dr. W. U.*

Ciepło do najpowszechniejszych działaczów w przyrodzie należy. Nie ma bowiem prawie czynności na świecie, którejby ono albo nie towarzyszyło, albo którąby się sama ostatecznie w ciepło nie zamieniała. Gdy się proces jaki chemiczny raptownie odbywa, np. węgiel i wodór gore, złoto lub srebro w chlorze, miedź w parze siarki pali, albo nareszcie kwas siarczany z wodą łączy, ruchy atomów w tych ciałach, chemizmem wywołane, objawiają się zawsze ciepłem, w powstałych związkach chemicznych utworzoném. Siły robocze, t. j. pewne masy, w ruchu będące, poruszają inne masy, które spoczywały i przytém je ogrzewają. Piły i świdry w robocie posiadają nawet wysoką temperaturę. Mianowicie przy wierceniu dział powstaje tyle ciepła, iż niém pewną ilość wody w ciągłem wrzeniu utrzymywać można. W zeszłém stuleciu ogrzewał też hrabia Rumford wszystkie izby wielkiej fabryki dział samą tylko parą, w ten sposób otrzymaną. W okolicach mających dość wody, a brak paliwa, używano w nowszych czasach, tak zwanej w mechanice żywej siły ruchu wody spadającej, za środek wyrabiania znacznych ilości ciepła. Beaumont i Mayer zbudowali byli aparat, za pomocą którego przez bardzo prędkie obracanie drewnianego ostrokręgu w odpowiedniej, wodą oblanej puszce metalowej, można było wyrabiać parę 2 ½ atmosfery sprężystości; a na wielkiej wystawie paryzkiej znajdowała się kuchnia, na której bez paliwa suty obiad gotowano, zamieniając w ciepło muszkułową siłę nóg za pomocą korby i podobnego przyrządu, jaki przy tokarniach zwykle jest w używaniu. Dzicy ludzie dziś jeszcze rozniecają ogień w lasach przez mocne tarcie dwóch kawałków suchego drzewa, a do niedawna zapalano u nas czyr i hubkę za pomocą krzesiwa i używano strzelb z panewką i krzemieniem. Przez uderzenie rozwija się ciepło, równie jak przy kuciu na kowadle. Zręczny kowal tym sposobem kawał żelaza aż do czerwoności rozżarzyć potrafi. W wypadkach tu przytoczonych siła robocza zużywa się, a natomiast ciepło powstaje. Przez spotrzebowanie zaś ciepła można znowu siłę roboczą utworzyć, jak to na wielkie rozmiary w machinach parowych istotnie się dzieje. Ciepło bowiem żarzących się pod kotłem parowym węgli, jest właściwie tą siłą, która tłoki machiny porusza; woda i jej para, są tylko przenosicielkami onej z miejsca ognia na rzeczone tłoki. Ta przemiana siły roboczej (pracy) w ciepło i odwrotnie ciepła w pracę, odbywa się według stałych prawideł; mianowicie ostatnia wtedy tylko i tak dalece następuje, gdy i jak dalece różnice w temperaturze ciał zachodzą, t. j. jeśli ciepło z ciała więcej ogrza-

nego, przenosi się na zimniejsze; przy czém jedna część jego do podniesienia temperatury (nie zmieniając objętości) służy, druga zaś w pracę się zamienia, to jest na pokonanie pewnych wewnętrznych i zewnętrznych przeszkód, niejako na posunięcie jakiegoś ciężaru, zużytą bywa. Gdzie takowych przeszkód nie ma, tam też przemiana ciepła w pracę nie następuje. Gazy rozszerzając się, to jest stając się rzadszemi, okazują zawsze niższą temperaturę, niż przedtém miały, jeśli przy tém powiększeniu objętości swojej jakąś zewnętrzną przeszkodę pokonać mają; skoro się zaś ich objętość bez pokonania przeszkód zewnętrznych powiększa, mianowicie gdy płyną w miejsce zupełnie próżne, natenczas zachowują temperaturę swoją niezmiennie. O tém łatwo się przekonać, ogrzewając powietrze atmosferyczne w naczyniu walcowém, zaopatrzoném z jednej strony tłokiem szczelnie przystającym. Gdy się temperatura do pewnego stopnia podniesie, uważamy, że tłok, chociażby był obciążony, naprzód się posuwa, lecz zarazem widać też zniżenie temperatury, a tém samém pomniejszenie ciepła wewnątrz naczynia. Posunięcie tłoka naprzód, jest to praca, która za sobą zniknięcie pewnej ilości ciepła pociągnęła. Ciepło to zużyte stoi w prostym stosunku z ową pracą, którą Klauzyjusz pracą zewnętrzną zowie. Pchając zaś tłok napowrót do naczynia, zagęszcza się powietrze, a temperatura odpowiednio się podnosi. Tu powiększyło się ciepło w skutek zużycia zewnętrznej siły, czyli pracy mięśni ręki. Podobnie jak gazy, zachowują się w tej mierze wszystkie inne ciała. Skoro się na nie pewna praca, czyli siła mechaniczna $\left(\frac{m\,c^2}{2} = mgs\right)$ przez ciśnienie lub uderzenie przeniesie, zaraz stosowne podniesienie temperatury i zawisłe od niej przemiany na jaw występują. Tak np. ściskając suchy lód za pomocą prasy hydraulicznej, w miejscu zimném (niżej zera), przekonał się Mousson, że ten lód topniał i na wodę się zamieniał. Przez zużycie siły mechanicznej (pracy) osiągnął więc to, co się zwykle przez ogrzanie, to jest udzielenie ciepła sprawia. Hirn zaś, robiąc postrzeżenia nad parą wodną, która powstawszy w kotle wielkiej machiny parowej, w pewnym czasie do walca tłokowego płynie i po wysłużeniu tamże, to jest po wykonaniu pewnej pracy, zamiast uchodzić w powietrze, znowu się w oziębianym kondensatorze skrapla, uważał ciągle, że ilość ciepła w parze z walca tłokowego występującej, zawsze mniejsza była, niż w parze do niego wstępującej, a różnica ta stała w prostym stosunku z pracą, działaniem jej sprężystości wykonaną, całkiem zgodnie z mechaniczną teoryją ciepła, jak to Klauzyjusz dostatecznie wyświecił. Ilość ciepła tu znikającego, zamieniała się w mechaniczną siłę, która tłok popychała, a że ciepło, którém jeden funt wody od 0° do 1° Reaum. ogrzać można, zamieniając się w pracę, taką samę siłę mechaniczną według doświadczeń Joulego daje, jak ciężar 1,367 fun., z wysokości jednej stopy spadający, czyli inaczej się wyraziwszy, przedstawia siłę, która 1,367 fun. w jednej sekundzie czasu na jednę stopę do góry podnieść zdoła; ciepło zaś to za jednostkę ciepła, a siłę mogącą jeden funt w jednej sekundzie na jednę stopę podnieść do góry za jednostkę mechanicznej siły, czyli pracy przyjęto; więc zużyciu każdej jednostki ciepła odpowiada powstanie 1367 jednostek mechanicznej pracy, a ilekroć razy 1367 jednostek takiej pracy spotrzebuje się, tyle też zawsze jednostek ciepła się utworzy. Liczbę 1367 nazwano w nowszej fizyce *mechanicznym równoważnikiem ciepła*, ułamek zaś $^1/_{1367}$ *termicznym równoważnikiem mechanicznej pracy*. Twierdzenie Klauzyjusza orzekające równoważność ciepła i pracy tak opiewa: „W każdym razie, gdzie w skutek ciepła powstaje praca, znika czyli zużywa się też ilość ciepła

tejże wykonanej pracy odpowiednia i odwrotnie, za użyciem takiej samej ilości mechanicznej pracy, powstaje znowu zupełnie ta sama ilość ciepła.” Prawo to, metamorfozę ciepła orzekające, nie da się żadną miarą pogodzić z przypuszczeniem cieplika, jako osobnej materyi, której ani zniszczyć, ani też utworzyć nie byłoby można, lecz wskazuje bardzo wyraźnie, że *ciepło, objawiające się w ciałach, niczém inném nie jest i być nie może, jak tylko ruchem najdrobniejszych ich cząstek składowych, którego w pojedyńczych tych cząstkach, dla nadzwyczajnej ich drobności, żadnym sposobem dostrzedz nie można,* który jednakże w skutkach, przez ogół tegoż ruchu sprawionych, rozmaicie czuć się daje, mianowicie miłem lub nie miłem wrażeniem ciepła i zimna, tudzież zmianami w objętości ciał, nareszcie przemianą ich stanu skupienia, to jest ciał stałych w ciekłe, a ciekłych w lotne i odwrotnie; co też już dawniej z niewyczerpanej ilości ciepła, rozwijającego się przy tarciu, tudzież z tej okoliczności wnoszono, że dwa kawałki lodu w miejscu próżném przez samo tarcie topnieją, pomimo że do topnienia lodu 60 razy więcej ciepła potrzeba, niż do ogrzania takiej samej masy wody o 1° R. wyżej. Różnica więc między pracą a ciepłem, jest ta sama, jaka między ruchem całej masy razem, a ruchem wszystkich cząstek składowych tejże masy z osobna zachodzi, a zamiana pracy w ciepło zasadza się na udzielaniu ruchu według praw mechaniki, przy czém przemiany ruchów mas całych w ruchy cząstek tychże mas i odwrotnie następują, jakto w bardzo wielu wypadkach, np. przy wywoływaniu tonów w muzyce dzieje się, gdzie ruch smyczka lub uderzenie młoteczka o strunę, sprawia oscylacyje najmniejszych cząstek ciała ton wydającego, lub gdy po mocnym wystrzale działowym szyby z okien wypadają, fale więc głosowe powietrza, gwałtowne poruszenie całych szyb wywołują. Zdaniem Klauzyjusza ruchy te cząstek w ciałach stałych są inne, jak w ciekłych i powietrznych. W ciałach stałych kołyszą się cząstki, niejako wahadełka około pewnych miejsc równowagi, oscylują pod wpływem sił, które na siebie nawzajem działają. Oprócz prostokreślnych wibracyj cząstki całych, mają się też odbywać wibracyje, dokoła punktu środkowego masy cząstek wirujące, tudzież ruchy atomów, z których pojedyńcze cząstek są złożone. W ciałach ciekło płynnych odbywają cząstki najrozmaitsze ruchy wibrujące, toczące i postępowe. Tak zwana żywa siła ruchu, jest tu w porównaniu z przyciąganiem się cząstek wzajemném za słaba, aby się one całkiem od siebie oddalać mogły; dla tego utrzymują się ciecze bez zewnętrznego ciśnienia w pewnej objętości swojej. W ciałach zaś lotnych (w gazach), cząstki już całkiem wystąpiły ze sfer wzajemnego przyciągania się i zdaniem Kroeniga poruszają się niezawiśle od siebie z chyżością stałą w linijach prostych, póki o przeszkodę jaką nie uderzą i od niej się nie odbiją, po czém tak samo w innym kierunku znowu jednostajnie dalej biegną. Tym sposobem cząstki gazu w naczyniu zamkniętego, uderzając to o tę, to o ową ścianę, sprawiają owe ciśnienie wszechstronne, które każde ciało lotne na wszystkich punktach zasłony swojej jednakowo okazuje. Ponieważ masa (m) ciał jest ilością niezmienną, a żywa siła ruchu przez mc^2 wyraża się; więc prędsze ruchy cząstek sprawiają też wyższą temperaturę, dają większą żywą siłę ruchu, a tém samém i wyższe ciepło; w skutek czego znowu z metamorfozy w pracę większa siła mechaniczna wypadnie. Że ciepło i praca są nawzajem równoważnikami, wyrzekł był już lekarz heilborński Mayer w roku **1842.** Z twierdzenia tego, matematycznej analizie poddanego, wynika zaś, że wszystkie ruchy, wewnątrz ciała odbywające się, czyli odpowiednie im żywe siły ruchu, nie całe jeszcze ciepło ciała przedstawiają, a zatém, że ciepło, czy to

41*

w formie mechanicznej siły (pracy), czyli bezpośrednio ciału udzielone, nietylko na powiększenie chyżości oscylacyi cząstek i atomów eteru obrócone bywa, lecz prócz tego jeszcze pewne prace ma załatwić: *najprzód*, tak zwaną *pracę wewnętrzną*; skoro bowiem żywa siła ruchu w eterze, wewnątrz ciała znajdującym się, powiększać się zacznie, następują też zmiany we wzajemném położeniu cząstek, a nawet w całym układzie najdrobniejszych części składowych ciała, które pewnemi siłami na siebie nawzajem działając, przemianom takowym jakiś opór stawić muszą. Część więc ciepła idzie na załatwienie tych przemian wewnętrznych (na wewnętrzną pracę) w ciele, reszta zaś na podniesienie jego temperatury, to jest chyżości oscylacyi wszystkich cząstek jego; *powtóre*, tak zwaną *pracę zewnętrzną;* gdyż przy ogrzaniu zwykle ciało się rozciąga, to jest objętość swoją powiększa, przy czém zawsze jakieś zewnątrz nań działające ciśnienie pokonane, a tém samém pewna praca podjęta być musi. Jeśli się więc przy ogrzewaniu ciała objętość jego zmienia, jedna część udzielonego mu ciepła na załatwienie zewnętrznej, druga zaś na załatwienie wewnętrznej pracy zużywa się. (Ta ostatnia sprawia wspomnione zmiany wewnątrz ciała). Skoro jednak to ogrzewanie już bez zmiany w objętości jego odbywa się, cała ilość udzielonego mu ciepła na samą pracę wewnętrzną obrócona bywa, której skutki w podniesieniu temperatury, albo w przemianie stanu skupienia (topnieniu lub parowaniu), albo nareszcie w obydwóch tych zjawiskach na jaw występują. Z tego co tu powiedziano, widać, że nauka o cieple jest dziś właściwie teoryją ruchów molekularnych, zatém częścią mechaniki stosowanej, w której prócz wspomnionych już zjawisk *przewodnictwo*, równie jak *promieniowanie ciepła*, zupełne uzasadnienie swoje znachodzą. Gdy bowiem eter, będący podstawą zjawisk światła cały przestwór świata zapełnia i we wszystkich ciałach znajduje się, tworząc według Redtenbachera niejako atmosfery dokoła pojedyńczych ich cząstek, wspomnione ruchy najdrobniejszych cząstek ważkich koniecznie na atomy eteru przenosić się muszą, podobnie jak struna wibrująca ruch swój na otaczające powietrze przenosi i w niém fale postępujących wibracyj wywołuje, które ucho nasze jako ton poczuwa. Te oscylacyje eteru, podobnemi ruchami ciepła cząstek wywołane, rozchodzą się falami na wszystkie strony i objawiają się jako ciepło promieniste, to jest są w stanie wywołać z dali w innych ciałach najprzód podobne wibracyje znajdującego się w nich eteru, a następnie, pomimo nikłości masy tegoż eteru dla jego wszelkie pojęcie przechodzących szybkich wibracyj, powolne nawet ruchy ich cząstek samych z czasem bardzo znacznie powiększyć, podobnie jak dzwon szklanny lub metalowy w skutek uderzeń fal głosowych powietrza w pewien stan oscylacyi cząstek wprawiony być może i głos wydawać będzie. Przez ciepło promieniste mogą więc ciała powoli się ogrzewać, to jest ciepło od innych ciał wysełane w sobie (że tak powiem) nagromadzać, czyli raczej żywą siłę ruchu wszystkich swoich cząstek ważkich i nieważkich znacznie powiększyć. Promienie słoneczne, tudzież promienie ciał gorejących płomieniem i żarzących się, sprawiają prócz światła także ciepło; piec zaś, w którym palono i każde ciało mniej ogrzane wyséła same tylko promienie ciepła. Z tego wnosić musimy, że budowa oka naszego nie dozwala nam wszelkich oscylacyj eteru poczuwać jako światło. Fale eteru, ruchami molekułów ciała nie bardzo wysokiej temperatury wywołane, następują jeszcze nie tak prędko po sobie, aby oku nastręczyć mogły wrażenie. Gdy się zaś temperatura ciała podniesie, nietylko moc wibracyj pojedyńczych, ale także ich ilość w jednej sekundzie znacznie się powiększy. Od pewnej temperatury zacząwszy, między układami fal przychodzić będą niektóre fale takie, które

mieszczą w sobie chyżości wibracyi eteru, do wywołania czucia widzenia potrzebne; w skutek czego ciało świecić się, to jest światło wysełać pocznie; lecz pierwsze światło jest zwykle czerwone, to jest z wibracyj stosunkowo najpowolniejszych złożone. Dopiero, gdy temperatura jego bardziej się podniesie, do wibracyi światła czerwonego przybywają powoli jeszcze inne, mianowicie żółte, zielone i niebieskie, po czém kolor czerwony żaru coraz wydatniej w jasno-pomarańczowy, a nareszcie w rażąco biały zamienia się. Ciało jednak do białego rozżarzone, nie wyséła samych tylko promieni światła, lecz przeciwnie w pochodzących od niego falach eteru przychodzą zarazem prędsze i powolniejsze wibracyje, najrozmaiciej z sobą pomieszane; albowiem gdy promienie od takowego ciała przychodzące, na czarną z obu stron wypukłą szklanną soczewkę, która światła nie przepuszcza, padają, zawsze wpływ ciepła promienistego czuć się daje. Meloni jest nawet tego zdania, że z pomiędzy promieni najlepszej lampy olejnej tylko $^1/_{10}$ część jako światło i ciepło na jaw występuje, a $^9/_{10}$ części jedynie jako ciepło się objawiają, to jest z fal mniejszej chyżości wibracyi eteru są złożone. W takim składzie rzeczy światło i ciepło promieniste nie różnią się od siebie co do istoty, lecz tylko co do formy. Eter światowy nie zna spoczynku, lecz ciągle jest w ruchu falowym, obejmującym najrozmaitsze pod względem chyżości i formy wibracyje. Ruch ten, udzieliwszy się cząstkom ciał ważkich, podnosi ich temperaturę, a że pomiędzy wszystkiemi falami eteru są też i takie, co prócz tego wrażenie światła sprawiają, więc zamiast mówić o promieniach światła i ciepła, można też używać wyrazów: „promienie widome i niewidome” jak to Klauzyjusz w pismach swoich nieraz czyni. Słońce dla niezmierzonych swoich zasobów żywej siły ruchu, wyséła ciągle promienie światła, ciepła i innych, chemiczne działania budzących wibracyj w przestworze światowe. Część onych dostaje się na ziemię naszą i zamieniając się w pracę najrozmaitszych form, służy do utrzymywania istot roślinnych i zwierzęcych, tudzież do załatwiania geologicznych przeistoczeń na jej powierzchni i termicznych procesów w obu płynnych osłonach, które ją w postaci oceanu i atmosfery zewsząd okrążyły. W skutek tego wszechwładnego wpływu słońca i tych milijonów gwiazd, które podobne ruchy a z niemi ciepło i życie, mechaniczną siłę i chemiczne czynności roznoszą, takimi samemi promieniami w przestrzenie świata, odbywają się we wszystkich ciałach przyrody, nawet w tych, co się w zupełnym spoczynku znajdować zdają, najżywsze wibracyje i inne peryjodyczne ruchy najdrobniejszych cząstek, które przenosząc się według reguł mechaniki na cząstki ich eteru wewnętrznego i zewnętrznego sprawiają, że po całym świecie wszelkie możliwe fale eterowe w najrozmaitszych kierunkach ustawicznie się rozchodzą i tym samym sposobem znowu w innych materyjach ważkich podobne ruchy najdrobniejszych cząstek wywołują. Ogół tych wszystkich ruchów w każdém ciecle stanowi jego *ciepło*. Zasadnicze prawa, według których ciepło działa na rozmaite ciała nieorganiczne, podaje nam doświadczenie, jak następuje. *Najprzód*, z ciepłem wzmagającém się rośnie objętość ciała każdego; zniżenie temperatury sprawia pomniejszenie objętości jego, a z przywróceniem pewnej temperatury powraca zawsze ta sama objętość, jaką ciało raz przy niej miało. (Glina ściąga się w ogniu z powodu ulotnienia się niektórych części swoich składowych). *Powtóre*, przybywanie objętości z podniesieniem temperatury w ciałach stałych bardzo jest nieznaczne, w ciałach ciekłych daleko wydatniejsze, a w ciałach lotnych bardzo znaczne. *Po trzecie*, to rozszerzanie się objętości za podniesieniem temperatury w rozmaitych ciałach stałych i ciekłych jest rozmaite, wszystkie zaś gazy prawie jednakowo się rozszerzają

i to w takim samym stosunku, w jakim rośnie ich temperatura; co u ciał stałych i ciekłych tylko między pewnemi, dosyć nawet ciasnemi granicami dzieje się; (woda robi uwagi godny wyjątek od tego prawa powszechnego, bo ogrzewana powoli od 0° aż blisko do + 5° C = + 4° R., ciągle objętość swoją pomniejsza i przy tej temperaturze największą gęstość posiada; przy czém się ta właściwość okazuje, że jej objętość zupełnie jednakowo rośnie, czy się ją o kilka stopni nad + 5° C ogrzeje, czyli też o tę samę ilość stopni niżej + 5° C oziębi. Przy + 4° C np. stoi woda w rurce tak wysoko, jak gdyby się ją do + 6° C było ogrzało; przy 0° zaś jak przy + 10° C). *Po czwarte*, za podwyższeniem temperatury do pewnego stopnia ciała stałe robią się ciekłemi, a ciekłe lotnemi, za zniżeniem zaś temperatury ciała lotne biorą postać ciekłą, a ciekłe stałą. Lecz nie wszystkie ciała wymagają tej samej temperatury do uskutecznienia rzeczonej przemiany w stanie skupienia; jedne potrzebują do tego wyższej, drugie niższej temperatury, a niektóre tracą pierwej układ swój naturalny, za nim swój skład skupienia zmienić są w stanie. Stopień ciepła, potrzebny do zamienienia stanu stałego na ciekły, zowie się *temperaturą topnienia;* stopień zaś, przy którym ciało raptownie w parę przechodzi, nazywamy *temperaturą kipienia. Po piąte*, od chwili, jak się topnienie rozpocznie, temperatura ciała już się nie podnosi, chociażby mu się najwięcej ciepła udzielało, gdyż wszystko na samo przemienienie stanu skupienia obrócone bywa, które też tém śpieszniej się odbywa, im więcej się go do wykonania tej pracy ma w pogotowiu. Dopiero gdy całe ciało stopnieje, temperatura jego podnieść się może. Woda powstająca z lodu, ma tę samę temperaturę co lód w chwili, gdy się topnienie rozpoczęło. Ciepło to, na przemienienie stałego stanu skupienia ciała w ciekły spotrzebowane, zowie się *ciepłem płynności* czyli *topliwości*. Podobnie się dzieje, gdy ciało ciekłe w stan rozprzężliwo-płynny przechodzi. Gwałtowna przemiana cieczy w parę, odbywa się też przy pewnej stałej temperaturze, zawisłej od natury ciała i od sprężystości powstającej pary. Ciepło do uskutecznienia tej przemiany potrzebne, nazwano *ciepłem lotności* czyli *kipienia*. Przedtem wyobrażano sobie, że w tych obu procesach materyja cieplikowa utaja się, że bywa uwięzioną, gdyż ani na czucie, ani na termometr nie działa i prawiono o *ciepliku utajonym*, który się przy odwrotnej zmianie stanu skupienia znowu wyswobodzić umie i na wolność wystąpiwszy, znowu ogrzewać i inne skutki sprawiać może. Dziś nie przyjmując materyi cieplikowej, widzimy w tak zwanych procesach utajenia i oswobodzenia cieplika dynamiczną metamorfozę ciepła w pracę i odwrotnie pracy w ciepło, to jest przemianę żywej siły ruchu najdrobniejszych cząstek ciała w mechaniczną siłę, rozsuwającą cząstki jego coraz bardziej, w skutek czego powiększenie objętości, a przy pewnej wielkości tejże zmiana stanu skupienia następuje; i odwrotnie przeistaczanie się ruchu, na całe masy przeniesionego, w ruchy najdrobniejszych ich cząstek ważkich i nieważkich. Ilość ciepła idącego na załatwienie pracy mechanicznej przy zmianach stanu skupienia, jest bardzo znaczna. Z doświadczeń starannie robionych okazało się, że na samo topnienie lodu, mającego temperaturę zero, tyle ciepła się zużywa, iżby niem tę samą wodę od 0° do 60° R. ogrzać było można; zatém na samo stopienie jednego funta lodu tyle, ile na ogrzanie 60 fun. wody od 0° do + 1° R. Zupełne zaś odparowanie jednego funta wody już kipiącej, spotrzebowuje taką samą ilość ciepła, jak ogrzanie blisko 432 fun. wody od 0° do 1° R., czyli 1 fun. od 0° do 432° Reaumura. Wspomnieć mi tu jeszcze wypada, że nie wszystkie ciała jednakowej ilości ciepła do podniesienia swej temperatury o równą liczbę stopni potrzebują. Tak np. rtęć tylko $^1/_{30}$ część tego ciepła wymaga co woda,

aby się z nią na równej temperaturze utrzymywać mogła. Tą samą więc ilością ciepła która 1 funt wody od 0° do + 1° ogrzewa, możemy temperaturę 1 funta rtęci podnieść od 0° + 30° R. Dla tego przypisujemy ciałom rozmaite *cieplo gatunkowe*. *Po szóste*, ciepło, (jako żywy ruch najdrobniejszych cząstek w ciałach) nie ogranicza się na te same tylko ciała, w których pierwotnie wzniecone zostało, lecz przenosi się z jednego na drugie tak długo, póki obadwa wraz ze wszystkiemi otaczającemi równej temperatury nie otrzymają. Atoli wtedy każde z tych ciał oddawać musi innym ciałom tyle ciepła, ile go samo od nich otrzymuje, czy to się one ze sobą stykają, czyli nie. W pierwszym razie mówimy: ciało ogrzane udziela ciepła zimniejszemu; w drugim zaś, ciało ogrzane wyséła ciepło promieniami, które podobnie jak promienie światła rozchodzą się na wszystkie strony, lecz nie wszystkie ciała rozgrzewają się w jednakowy sposób. U jednych dzieje się to łatwiej i prędzej, u drugich trudniej i wolniej. Niektóre przyjmują ciepło prędko i udzielają je tak samo drugim, inne zaś albo całkiem go nie przepuszczają, albo rozchodzenie się jego znacznie opóźniają. Dla tego dzielimy ciała na *dobre* i *złe przewodniki ciepła*. Dobre przewodniki, jak metale, ogrzewając się rychłej, prędzej też stygną. Przeciwnie się rzecz ma ze złemi przewodnikami, jak futra, słoma, drzewo, śnieg, wełna, włosy, pierze, siarka, węgiel i suche powietrze. W tych przenosi się ciepło z jednej cząstki na drugą bardzo powoli, temperatura podnosi się leniwo, ale też i zniżenie onej bardzo powolnie się odbywa. Także woda i lód należą do złych przewodników ciepła. Nareszcie, każde ciało więcej ogrzane jak inne, rozséła ciepło na wszystkie strony promieniami w linijach prostych, a ciała inne odbijają je od swej powierzchni albo całkiem, albo tylko w części. Ten objaw ciepła nazywają fizycy *cieplem promienistém*. Doświadczenie nauczyło, że ciała, które więcej ciepła przyjąć mogą, silniej także i w znaczniejszej ilości ciepło z siebie wysełają. Dla tego każda zmiana temperatury jednego ciała sprowadza natychmiast ruch ciepła we wszystkich ciałach otaczających. Promienie ciepła tak są rozmaicie łamliwe i rozczepiają się, jak promienie światła; także rozłamują, uginają i polaryzują się podobnie jak światło. Metalowe źwierciadła wklęsłe odbijają ciepło i zbierają je w swojém ognisku, tak samo jak promienie światła. Umieściwszy rozżarzony węgiel lub płomień świecy w ognisku jednego wklęsłego zwierciadła parabolicznego, zapali się hubka w odległym punkcie, będącym ogniskiem drugiego zwierciadła, które naprzeciwko pierwszego należycie jest ustawione. To dowodzi, że ciepło, tak jak światło, rozchodzi się w linijach prostych i odbija się od powierzchni ciał wygładzonych pod tym samym kątem, pod którym na nie wpada. Szkło w tej mierze nie jednakowo się zachowuje; przepuszczając bowiem światło ognia kominkowego, zatrzymuje jego ciepło i w skutek tego mocno się rozgrzewa; ciepło zaś promieni słonecznych przepuszcza z łatwością, a mając formę soczewek wypukłych, zagęszcza je tak dalece, iż tym sposobem ciała palne na słońcu zapalać możemy (szkiełka palące), mianowicie w lecie, kiedy promienie słoneczne pod większym kątem na ziemię padając, w ogólności mocniej ogrzewają, niż w zimie, w której to porze roku bardzo ukośnie do nas przychodzą i od pionu znacznie się oddaliwszy, słabo tylko ogrzewać mogą. Teoryja doświadczeniem wsparta uczy, że promienie ciepła słabną w stosunku kwadratów z odległości, tudzież że ich działalność rośnie w stosunku wstawy pochyłości ku powierzchni, na którę padają. Prócz tego barwa ciała ciemna lub czarna i jego chropowatość przyczynia się do łatwiejszego i znaczniejszego ogrzania jego; albowiem w tym razie ciało więcej promieni zatrzymuje, a mniej ich odbija niż wtedy, kiedy po-

siada barwę jasną lub białą, albo gdy ma gładką powierzchnię. Wreszcie cieplo gatunkowe, u różnych ciał rozmaite, stan ich wilgoci i własności najbliższego ich sąsiedztwa są przyczyną, że nie wszystkie ciała równą ilość ciepła w sobie nagromadzić muszą, aby tej samej temperatury nabyły, do zrównoważenia której według reguł mechaniki ustawicznie dążą, nie uwłaczając przez to bynajmniej owemu najwyższemu prawu natury, które słabość materyi i żywej siły ruchu w przyrodzie orzeka. (O mechanicznej teoryi ciepła, czytaj: *Philosophical Transactions of the Royal Society of London and Edinbourgh*, począwszy od r. 1850, mianowicie rozprawy Jamesa Prescota Joulego, Jamesa i Willijama Thomsona, Rankinego i Reecha; tudzież w Poggendorffa *Annalen* rozprawy Clausius'a Bd. 79, 93, 100; w Liebiga i Wöhlera *Annalen* z roku 1842 rozprawę Mayera, Redtendachera *Dynamidensystem*, Manheim 1857; rozprawę Moussona w Poggendorffa *Annalen* Bd. 105; Hizna, *Recherches sur l'equivalent mécanique de la chaleur, présentées a la société de physique de Berlin*, Paris, 1858; nareszcie dawniejsze prace Carnota, *Réflexions sur la puissance motrice du feu 1824* i Clapeyrona, *Journal de l'école polytechnique*, tom XIV, (1834), str. 170; nareszcie Holzmanna *Über die Wärme und Elasticität der Gase und Dämpfe*, Mannheim, 1845; Helmholza: *Über die Erhaltung der Kraft*, Berlin, 1847; Hoppego, *Wärme als Aequivalent der mechanischen Arbeit*; Paggendorffa *Annalen*, Bd. 97; Clausius'a, *Über das Wesen der Wärme verglichen mit Licht und Schall*, Zurich, 1857. Artykuł ten jest niejako wyciągiem z obszernej pracy o cieple byłego professora fizyki przy lwowskim uniwersytecie, doktora Wojciecha Urbańskiego, która do druku jest przeznaczona. *Dr. W. U.*

Ciepłomierz, czyli raczej *Termometr*, jest to przyrząd, służący nie do mierzenia ciepła, jak to z nazwy wnosićby można, lecz do oznaczenia temperatury ciał, które w skutek ciepła odpowiednio się rozszerzają. Dziś są w używaniu termometry trojakiego rodzaju: stałe, ciekłe i powietrzne. W pierwszych metale stanowią materyję termometryczną, w drugich merkuryjusz lub zafarbowany alkohol, w trzecich zaś suche powietrze atmosferyczne. Nasz zwyczajny termometr składa się z trzech części: z rurki szklannej małego i w całej swej długości jednakowego otworu, zakończonej małą dętą kulą, tudzież z merkuryjuszu oczyszczonego, którym napełnia się kula i rurka do pewnej wysokości; nareszcie z podziałki zrobionej na desce lub blaszce, do której rurka przymocowana. Merkuryjusz wygotowuje się w kulce samej dla wypędzenia z niej, równie jak z całej rurki wszystkiego powietrza, a gdy się to stało, zasklepia się rurka u samej góry za pomocą cieniuchnego płomienia, na jedno miejsce szkła przez dłuższy czas zwróconego. Gdy ciecze za podniesieniem temperatury bardziej się rozciągają niż ciała stałe, merkuryjusz w opisanej kulce z rurką doznawać będzie większego powiększenia swej objętości niżeli szkło, dlatego zmiany w objętości merkuryjuszu, zawisłe od temperatury, okażą się zawsze przez zmiany w długości jego słupka w rurce zawartego. A że przybywanie objętości merkuryjuszu między pewnemi granicami w tym samym prostym stosunku się odbywa, w którym temperatura rośnie, zatém ze stanu słupka merkuryjuszowego w rurce i ze zmian tegoż stanu, możemy zawsze wnioskować o temperaturze, od której on zawisł i o zmianach w tejże temperaturze zachodzących. Idzie więc tylko o to, aby jak najściślej oznaczyć stałą objętość merkuryjuszu, a tém samém niezmienną długość słupka merkuryjuszowego, która pewnej znajomej temperaturze, np. temperaturze marznięcia wody odpowiada i połączyć z tą rurką podziałkę stosowną, aby można było dokładnie rozpoznawać zmiany w tej pierwiastkowej objętości zachodzące. Jeśli otwór rurki

wązki, natenczas najmniejsze zmiany w objętości merkuryjuszu spostrzeżone być mogą, bo przybywanie objętości za podwyższeniem temperatury przedstawia się w długości słupka tém znaczniejszej, im mniejsze przecięcie rurki w porównaniu z objętością kulki. Podniesienie się słupka merkuryjuszowego o 2, 3, 4 linije wyżej wspomnionego, za pierwiastkowy przyjętego stanu pokazuje że merkuryjusz 2, 3, 4 razy bardziej się rozciągnął jak w razie, gdyby się o jednę tylko liniję był podniósł, a tém samém, że także zmiana temperatury 2, 3, 4 razy większa jest od tej, która przedłużenie słupka o 1 liniję sprawiła. Lecz ścisłe oznaczanie objętości merkuryjuszu w rurce z kulką i jej zmian połączone jest z niemałemi trudnościami, które jednakowoż całkiem usunąć możemy, korzystając z następującej okoliczności: znajome nam są dwie temperatury wody, dość znacznie od siebie odległe, o których z pewnością powiedzieć możemy, że są niezmienne. Pierwsza jest temperatura, przy której woda marznąć lub śnieg i lód zdrobiony topnieć i wodą pokrywać się zaczyna; a druga, przy której wre czysta woda destylowana w naczyniu metalowém, podczas gdy barometr 28 cali pokazuje. Tak w pierwszym, jak w drugim razie najmocniejsze podniecanie ognia nie sprawi, aby się temperatura lodu lub wody parującej podniosła, lecz się tylko do tego przyczyni, że lód prędzej topnieje, a woda spieszniej w parę się zamieni. Gdy więc kulkę rurki włożymy w śnieg topniejący, słupek merkuryjuszowy zacznie się ściągać powoli, i przy pewnym punkcie stanie nieruchomy; punkt ten na rurce zerem naznaczamy. Wpuściwszy zaś tę samą rurkę do wody wrzącej w żelaznym garnku z małym otworem, ale tylko tak głęboko, aby się kulka powierzchni wody dotykała, spostrzeżemy natychmiast, że słupek merkuryjuszowy do góry podnosić się zacznie, a doszedłszy do pewnej wysokości, dalej się już podnosić nie będzie, dopóki woda wre i stan barometru się nie zmienia. Punkt ten najwyższy słupka merkuryjuszowego znaczy się także na rurce. Jest to punkt wrzącej wody, liczba zaś jego jest + 80 podług Réaumura, + 100 podług Celsyjusza, a + 212 podług Farenheita. Osadziwszy potém tę rurkę z kulką na deszczułce (lub blaszce), przenoszą się na tę ostatnią naznaczone na rurce punkta zasadnicze, a odległość ich wzajemną dzieli się (w przypuszczeniu że otwór rurki w całej długości jest wszędzie jednakowy) na 80 (Réaumura), 100 (Celsyjusza) lub 180 (Farenheita) równych części, znacząc je kreskami i pisząc obok nich od dołu do góry liczby +1, +2, +3, +4, i t. d., które się stopniami temperatury nazywają. Przenosząc te równe części podziałki niżej 0, otrzymujemy kreski, obok których piszą się liczby —1, —2, —3, —4, i t. d. Te ostatnie zowiemy stopniami mrozu lub zimna, liczby zaś wyżej zera stopniami ciepła. Stopnie zimna nie oznaczają zupełnego braku ciepła, lecz tylko niższe od 0 temperatury. Że kulka termometrowa nie wielka być powinna, aby już małe różnice w temperaturze zachodzące łatwo spostrzedz się dały, uczy teoryja ciepła. Dokładniejszy wykład teoryi termometru znajdzie czytelnik w obszerniejszych dziełach o fizyce. Tu pokażę tylko jeszcze sposób zamieniania stopni R, C i F, jedne na drugie. Gdy 80^0 R = 100^0 C = 180^0 F, a Farenheit tam pisze już + 32^0 gdzie Réaumur. i Cels. stawi 0, więc $80 : 100 = R^0 : C^0$; $80 : 180 = R^0 : (F—32)$; $100 : 180 = C^0 : (F—32)$, czyli $F = \frac{9}{4} R + 32$; $F = \frac{9}{5} C + 32$; $R = \frac{4}{9} (F—32)$; $C = \frac{5}{9} (F—32)$. Termometry z alkoholem zafarbowanym, sporządzają się tym samym sposobem, jak termometry merkuryjuszowe, i różnią się od nich tylko tém, że tu alkohol jest cieczą termometryczną. Gdy ten nawet w najniższej temperaturze nie marznie, podczas gdy żywe srebro przy —32^0 R. stan stały przybiera, a już przy —29^0 R. nie w tym samym stosunku się ściąga, w jakim temperatura uby-

wa, więc termometry z alkoholem bardzo są przydatne do oznaczania niskich temperatur, w których termometry z merkuryjuszem są nie do użycia. Lecz za to do oznaczania wyższych temperatur są te przydatniejsze, niżeli tamte, bo alkohol, przechodząc w parę, rozciąga się stosunkowo bardziej, niż przybyło temperatury. Zkąd też pochodzi, że termometry merkuryjuszowe z termometrami alkoholowemi niezgadzają się zupełnie w oznaczaniu temperatury, i dlatego stopnie jednych na stopnie drugich sprowadzone być muszą, co się za pomocą tablicy poprawek uskutecznia. Termometry metalowe Breguet'a i Holzmanna polegają na nierównej rozciągalności różnych metalów i nie mogą być tak doskonałe, jak dopiero co opisane, które znowu pod względem doskonałości swojej z termometrami powietrznemi mierzyć się nie mogą, w których ostatnich powietrze jest płynem termometrycznym, a maleńki słupek merkuryjuszowy niejako za wskazówkę rozciągania się jego służy. O tych termometrach czytaj obszerne fizyki Biota, Lamégo, Pouilleta lub Baumgartnera, Ettinghshausena, Müllera, tudzież Gehlera Wörterbuch i innych. *Dr. W. U.*

Cierlica, *tarlica*, *międlica*, *lameczka* albo *pięcioma*, narzędzie do otłukiwania i oddzielania paździerzy od lnu i konopi. „Po ususzeniu lna połamie się w drewnianej cierlicy, gdzie się części przędzy od nieużytecznych paździerzy oddzielają" (Kluk). Cierlice najlepsze są dębowe lub bukowe.

Cierń *(Spina)*, w botanice oznacza gałązkę, liść lub przylistki w części twarde i ostrokończyste zmienione. Najczęściej dzieje się to z gałązkami z przyczyny ich niewykształcenia, albo wstrzymania we wzroście, a w takim razie gałązka w cierń wybiegająca, dzierży przy jego podstawie liście i kwiaty, jak to np. u tarni *(Prunus spinosa*, L.) widzieć można. Toż samo spostrzegamy w drzewach owocowych dzikich, jak np. u dzikiej jabłoni, pomarańcz lub cytryn i u wielu innych. Ale jeśli te dziczki cierniste przesadzimy w lepszą i żyźniejszą ziemię, wszystkie wówczas gałązki wykształcą się należycie, a roślina staje się gładszą i bez cierni. W innym wypadku to przeobrażenie się gałązek w ciernie jest dokładniejsze, stałe, i należy niejako do przyrody rośliny, jak np. u igliczni *(Gleditschia triacanthos*, L.), gdzie owe ciernie są 3-dzielne, zupełnie nagie, to jest bez liści przy podstawie, ale tylko ze śladem, że one odpadły. U berberysu liście przeobrażają się w ciernie wielodzielne, u akacyi naszej przylistki, a w traganku gumowym (*Astragalus gummifer*, Labil., *Astragalus creticus*, L.), ogonek główny liści pierzastych, po opadnięciu listków, twardnieje i w cierń się zmienia. Jeśli wreszcie nerwy w liściu wybiegając z jego brzegu tężeją i ostro się kończą, powstaje liść ciernisty, jak np. w naszych ostach. Ciernie różnią się tém od kolców (ob.), że ich bez uszkodzenia części rośliny gdzie się znajdują, odłamać nie można. *F. Be.*

Cierń, *tarń*, *tarka*, *tarnówka*, *tarnina*, *tarnośliwa*, *ostręże*, *ostrzęże* (*Prunus spinosa*), rozkrzewiając się w korzeniach i z tych rozpleniając, uszczupla roli, utrudnia uprawę i ztąd nienawidzona jest przez gospodarzy rolnych, i jak dziko rosnącą trudno wyplenić, tak znowu trudna jest do zaprowadzenia i uprawy. Hodowaną bywa dla warzelni soli, jako przedmiot dogodny na tak zwane *tężnie* (ob.), to jest stosy wyniosłe z tarni w odpowiedniem rusztowaniu ułożone, przez które przeprowadza się płyn solny, celem zgęszczenia go. Dla warzelni soli w Ciechocinku przeznaczono oddzielny grunt morgów nowo-polsk. 240 (pod Rzadkowolą), celem uprawy tarniny. Doświadczenia przekonały, że pod flance tarniowe należy głęboko i szeroko wzruszać i oczyszczać ziemię na sposób regulówki, aby korzenie szybko i bez przeszkody rozkrzewić się mogły, że starannie z chwastów oswabadzane i w latach początkowych wierzchołki przycinane być powinny. *Ed. P.*

Ciernie białe. Tak miejscami nazywają berberys (*Berberis vulgaris*) (ob.).

Ciernieo, ob. *Kaktus.*

Ciernik (*Gasterosteus*). Rodzaj ryb z działu kościstych, rzędu cierniopłetwych (*Acanthopterygii*). Zamiast dwóch płetw na grzbiecie, jak u większej liczby cierniopłetwych, u ciernika pierwsza zredukowana jest do kilku oddzielnie stojących kolców ruchomych. Podobnież i płetwy brzuchowe są z każdej strony jednym tylko potężnym kolcem zastąpione, a u ich nasady spód brzucha zasłoniony jest obszernemi kośćmi miednicy, jakby tarczą od przodu i od tyłu ostro zakończoną. Pokrycie ciała niemniej jest szczególne, zamiast zwykłych łusk, znajdujemy u ciernika listwy poprzeczne całą prawie wysokość boku zajmujące, a po obu bokach ogona ostrą, podłużną krawędź. Tak dobrze scharakteryzowany rodzaj przedstawia jednak trudność we właściwém umieszczeniu go w układzie, jedni go liczą do rodziny nazwanej przez Cuvier'a *Joues cuirassées (Scleroparei)*, dla kości policzkowych zrastających się z kośćmi skrzelowemi; inni z powodu wrzecionkowatego kształtu ciała, mocno przy ogonie zeszczuplonego, i po obu bokach ostrą krawędzią opatrzonego, podobieństwa w pokryciu ciała i kolcach na grzbiecie do wielu rodzajów rodziny *Scomberoidei*, do niej go zaliczają. Gatunki składające ten rodzaj odznaczają się wszystkie drobnością, niektóre z nich żyją w morzu, znaczniejsza jednak liczba zamieszkuje wody słodkie, niekiedy najmniejsze strumyki. Jeden z nich ciernik pospolity (*Gasterosteus aculeatus*), pospolity we wszystkich rzeczkach, zwany przez rybaków *katem* lub *siekiem*, darasta zaledwie 3 cali długości i ma tylko 3 kolce na grzbiecie, w porze tarła na wiosnę miewa spód ciała świetnie ubarwiony czerwono, boki srebrzyste, grzbiet mniej więcej ciemny, tęczę oka turkusowo modrą. Drugi gatunek znajdujący się obficie w północnej Europie *koluszką* zwany (*Gasterosteus pungitius*), jest jeszcze mniejszy od poprzedniego, zaledwie 2 cale długości dorasta, jest przeto najmniejszą rybką wód słodkich Europy. Na grzbiecie ma 9 lub 10 kolców. Gatunek morski u pobrzeży Europy żyjący *Gasterosteus spinochia* Lin. jest większy od obu powyższych, ma 15 kolców na grzbiecie, a przy kolcach brzuchowych po 2 słabe promienie. Ciernik nasz dla człowieka nie przedstawia żadnego użytku, a pod wielą względami szkodliwym jest w gospodarstwie rybném. Na pokarm nie jest używanym, już to z powodu drobności swojej, już też, że obudza wstręt, gdyż będąc podległy więcej niż inne ryby robakom wnętrznym, z familii tasiemców, przy poznanej niezbyt dawno właściwości tych glist, że w różnych stopniach rozwoju swego przechodzą do wnętrza różnych organizmów, a mianowicie z zimnokrwistych do mających krew ciepłą i w nich dopiero ostatecznego wykształcenia dostępują, słuszną może wzbudzać obawę, że i dla człowieka używanie go na pokarm może być szkodliwe, tudzież że sama obecność jego między innemi rybami przyczynić się może do zarażenia ich pasożytami. Z drugiej strony rybka tak mała zadziwia rzutnością swych ruchów i drapieżnością wrodzoną, pożera nietylko wiele ikry rybiej, lecz prześladuje młody drobiazg, którym się karmi, większe nawet niemało od niego cierpią, bo chociaż nie może wielkich ran zadawać drobnemi ząbkami swemi, upędza się i skubie je ciągle, a obrywając płetwy, przyprawia o śmierć większe od siebie indywidua. Sam zaś uzbrojony potężnie, nie obawia się żadnych nieprzyjaciół, jakby ufając broni swojej uwija się bezkarnie przed paszczą szczupaka lub okonia, tych najdrapieżniejszych pustoszycieli wód naszych, i one zdaje się pojmują znaczenie tych jego manewrów, gdyż nie okazują zamiarów napaści; zgłodniały chyba lub nierozważny połknie niekiedy ciernika i zwykle przypłaca to życiem, gdyż połknięty w gar-

dle rozpiera mu swoje kolce grzbietowe i brzuszne tak, iż ani wyrzuconym być nie może, ani też przejść do żołądka. W obyczajach ciernika uderza pewna osobliwa szczególność, jakiej drugiego przykładu nie znajdujemy w całej gromadzie ryb. Znana jest zupełna obojętność tych istot o los własnego potomstwa, którą natura nagradza tylko mnogością ziarn ich ikry, rzucają one tysiące jaj na los bez żadnego zabezpieczenia ich od niszczących okoliczności. Niektóre gatunki odbywają wprawdzie umyślne wędrówki, dla złożenia ikry w dogodnych miejscach. O pstrągu podają, że samica rozmiata piasek ogonem, aby w jamkę złożyć sypką ikrę swoją, którą samiec upłodniwszy, nagarnia na nią warstewkę piasku lub żwiru takim samym ruchem ogona. O głowaczu twierdzą, że pilnuje ikry pod kamieniem złożonej, ale przykłady te niezbyt dobrze stwierdzone, iść nie mogą w porównanie z troskliwością ciernika, który buduje prawdziwe gniazdo z taką pracą i przemyślnością, iż tylko gnieżdżenia się ptaków niektórych wyższość pod temi względami przedstawiać może. Tém dziwniejszém jest to zjawisko, iż wszystkie starania tej rodzicielskiej troskliwości są udziałem samego tylko samca. W porze tarła on wyszukuje dogodne miejsce, gdzie gęsto porosłe nitkowatemi roślinami wodnemi dno rzeczki, udzielić może schronienie; wpłynąwszy w najbujniejszą taką roślinność, umie zręcznie obrotem wirowym ciała, namotać na siebie znaczny kłąb tych nitek, w czém mu wielką pomocą są rozstawione kolce, przez tarcie o ściany utworzonej wewnątrz kłębka cewy skleja za pomocą powlekającej go kleistej flegmy zdziebełka bezpośrednio ją obiegające, następnie wchodząc i wychodząc kilkakrotnie rozszerza ją dostatecznie, a z zewnątrz do uformowanego już gniazdka, zbliża jaknajwięcej nitek roślinnych, naciąga je i przytwierdza utykając pyszczkiem i kolcami. Po ukończeniu całej roboty idzie odszukać niekiedy w znacznej odległości będącą samicę brzemienną i gotową do złożenia ikry, prowadzi ją do przygotowanego domku, złożoną tam ikrę upładnia i oba wejścia szczelnie zatyka, a z wierzchu umie tak mułem oblepić, iż gniazdo takie wygląda pod wodą, jak gruda rozmokłego iłu, lub kretowisko zatopione. Nie poprzestając na tych ostrożnościach nie oddala się od gniazda, aż do wylęgnienia się młodych, które w pierwszych dniach życia są bardzo niedołężne, tak są bowiem obciążone wielkim pęcherzem pępkowym, że nie mają mocy poruszać się nawet, a gdyby w skutek wzrostu rozdarły przed czasem gniazdo, łatwoby mogły stać się łupem rozlicznych nieprzyjaciół, gdyż i kolce ich w tym wieku są jeszcze tak małe, że im na obronę służyć nie mogą. Nieodstępny opiekun naprawia każdą szczelinę gniazda, aż do czasu wessania pęcherza, a gdy młode nabiorą już należytej siły do ruchu, wypuszcza je na wolność i zostawia własnemu już przemysłowi. Dziwném jest także, iż tak żarłoczna z natury ryba, przez cały peryjod rodzicielskich starań zdaje się żadnego wcale nie przyjmuje pokarmu. Ta staranność objaśnia nam lepiej, niż samo uzbrojenie, przyczyny, dla których ta rybka rozmnaża się w niektórych wodach w takiém mnóstwie, że należałoby obmyślić środki na jej tępienie, a bardziej jeszcze na wyciągnienie z niej pożytku; zdaje się, że użycie jej na nawóz byłby najkorzystniejszym z niej użytkiem. *A. W.*

Ciernik (*Hispa*). Tak nazywają rodzaj owadów z rzędu tęgopokrywych, działu 4-stawnych. Ciało ciernika jest zaokrąglone z grzbietem wypukłym, i z tego względu zbliża się do biedrzonki; odznacza się wyrostkami ciernistemi na wierzchu ciała stojącemi. U nas pospolity jest gatunek *Hispa atra*, mająca zaledwie 2 linije długości; przebywa na kwiatach i trawach.

Cierniokręt. Gatunek dzierżby krajowej (*Lanius Collurio*, Lin.), znany u naszego pospólstwa pod nazwiskiem *gąsiorka*, ob. *Dzierżba*.

Cierniopłetwe ryby (*Acanthopterygii*). Rząd ryb z działu kościstych. Należące do rzędu tego ryby odznaczają się promieniami w płetwach ciernistemi, czyli szydłowatemi, z jednej ości utworzonemi, a ostrym końcem wystającemi za brzeg błony je łączącej. Tą cechą odróżniają się łatwo od ryb do rzędu miękkopłetwych (*Malacopterygii*) należących, u tych bowiem promienie w płetwach są złożone z cząsteczek drobnych, jedna na drugiej ustawionych, a podzielenie to na części nadaje im giętkość, prócz tego są one gałęziste, t. j. wzdłuż na kilka odnóg porozszczepiane, a rozstrzępione tym sposobem ich końce, są miękkie i za brzeg błony łącznej zwykle nie wystają. Z pomiędzy ryb krajowych, jako przykład cierniopłetwych przytoczyć można okonia lub sandacza, zaś lin i szczupak są wzorem miękkopłetwych. Ryby cierniopłetwe obejmują znaczną większość z ogólnej liczby gatunków do tej gromady należących i stanowiących kilkanaście familij naturalnych. Po większej części są to mieszkańcy morza, ztąd też w wodach słodkich liczba miękkopłetwych przeważa. Z pomiędzy ryb cierniopłetwych, trzy tylko familije mają przedstawicieli w naszych wodach: okoniowate, tarczolice (*Scleroparei*) z rodzajem głowacz (*Cothus*), i wrzecionkowate (*Scomberoidei*) z rodzajem ciernik (*Gasterosteus*). Dodać należy, że niewszystkie promienie w płetwach są u nich cierniste. Na grzbiecie miewają zwykle dwie płetwy jedna za drugą ustawione, w takim razie w przedniej tylko promienie bywają cierniste, a w drugiej podobne jak u miękkopłetwych; w razie gdy obie grzbietowe płetwy stykają się i zrastają w jednę jak np. u jazgarza, część przednia płetwy podparta jest promieniami ciernistemi, tylna podzielonemi. Nakoniec zdarza się, że w płetwie przedniej brakuje błony łącznej, wtedy promienie wolne na grzbiecie sterczą, jak u ciernika. Inne płetwy mniej już tę cechę pokazują; podogonowa jednak ma zawsze kilka promieni ciernistych na przodzie, a brzuchowa przynajmniej jeden. *A. W.*

Cierzeniec albo **Sak**, jest to gatunek sieci do łowienia ptaków.

Cieś, ciosane drzewo, belka. „Zbudował dom na czterech rzędach słupów cedrowych, cieśi też cedrowe na słupiech” (Budny 1572). „Ciesi proste, niespojone jednę przeciwko drugiej kładą, na czele żelazami je zejmują, ziemią fasują, na pierwszej ciesi drugą kładą, i tak rzędy insze.” (Wargocki *Przekład Cezara* 1618 r.).

Cieść, tak w starym języku polskim nazywano teścia. „Żalem małżonki zdjęty, obesłał bracią swoją i ćcia albo cieścia, ojca żony swojej (M. Stryjkowski, *Kronika*). Mączyński (*Lexicon Latino-polonium* 1564 r.) tak objaśnia ten wyraz. „Cieść, to jest żony mojej ojciec, niektórzy świekrem zowią, ale niewłaśnie: bo świekier jest mężów ojciec, którego także zowią po łacinie *socer*. — *Cieścią* zwano synowę, niewiastkę, *sneszką* inaczej, u Mączyńskiego *czcia*.

Ciesielski (Andrzej), polityk i poeta, żyjący za panowania Zygmuntów i Augusta, urodzony w dawnem województwie sieradzkiem, w powiecie piotrkowskim, żył w ścisłem zachowaniu z Andrzejem Trzecieskim i Marcinem Bielskim, wydał po łacinie: *Ad Equites Legatos ad conventionem Varsoviensem publice designatos et declaratos de regni defensione et justitiae administratione oratio in qua praeterco continentur luculentissimae et hac tempestate pernecessariae explicationes. De Prussiae Ducatu declaratio. De Tartarorum contributione. De foederibus observandis. De moneta corrupta. De civitatibus et eorum commodis. De homicidiis et pixidibus. De interregno. De regis electione libera*, Kraków, u Macieja Wierzbięty, 1572 in 4-to. W dziele tem dowcipnie, wymownie i uczenie mówi o księstwie pruskiém, darowiznie dla

Tatarów, zachowaniu sojuszów, sfałszowaniu monety, o miastach i ich pożytkach, o zabójstwach i kopijach, o bezkrólewiu, o wolnym króla wyborze. W tym ostatnim rozdziale radzi autor między innemi, aby jeszcze za życia króla Zygmunta Augusta wybrać na tron drugiego syna cara moskiewskiego, któregoby ojciec wyposażył księstwami: smoleńskiém, pskowskiém i nowogrodzkiém, i któryby się wychowywał w Polsce. Mowa ta znajduje się też w zbiorze mówców polskich, w Menkena *Bibliotheca* p. 667, pod tytułem: *Orationum in Polonia anno 1572, 73 et 74 habitarum volumen.* Ciesielski pisał i polskie wiersze, których trzydzieści wcale jak na owe czasy niezgorszych, znajdują się umieszczone w końcu *Kroniki świata* Marcina Bielskiego, wydania 1564 roku w Krakowie.

F. M. S.

Ciesielski (Marcin), z tegoż domu, za Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III królów żyjący, wydał: *Orationem Gratulatoriam Georgio Radziwil epicopo cracoviensi, cardinali pabiono studiorum*, Patavii 1591 in 4-to.

Ciesiołka, Cieśla, wyrazy oznaczające rzemiosło i ludzi trudniących się grubszemi wyrobami z drzewa w zastosowaniu do budowli wszelkiego rodzaju; jak wiązania dachowe, mosty, belkowania, rusztowania, młyny i t. p. Ciesli nie obcą być powinna geometryja elementarna i opisująca, w takim tylko albowiem razie będzie on w stanie w rozmaitych przypadkach wykonać odpowiednie połączenia drzew pojedyńczych. Do zakresu wiadomości cieśli wchodzi także znajomość zasad mechaniki, dlatego aby przybliżenie mógł obliczyć ciężar, który drzewa w danèm położeniu znieść będą mogły i aby obliczył skutki, jakie siła w dany sposób przyłożona, wydać jest zdolną. Aby więc być zdolnym cieślą, potrzeba być niezłym matematykiem. Znakomity matematyk zeszłego wieku Monge, teoryję tej sztuki wyłożył w swoim *Traktacie geometryi opisującej.* Do najważniejszych czynności cieśli należy wykonanie rysunku i obrobienie drzewa. W rysunku trzymają się metody rzutów; przy swoich wykreśleniach na drzewie posiłkują się: pionem, ekierką, linijałem i t. p.; narzędziami zaś zwykle przez nich używanemi są: piły, siekiery, świdry i dłuta, lecz narzędziem wyłącznie cieślom właściwém, jest rodzaj toporu, który z jednej strony przedstawia ostrze zwyczajnej siekiery, z drugiej zaś ostrze wązkie, pod kątem prostym z tamtém znajdujące się, przez ucho pomiędzy ostrzami przeprowadzona jest rączka czyli trzonek; tém to narzędziem cieśla obrabia drzewo na płasko, i wyrównywa wcięcia i załamania z gruba wyrobione dłutem, a służące do łączenia z sobą sztuk drzewa. Pomników sztuki ciesielskiej z epoki starożytnych Greków i Rzymian, mieć nie możemy, lecz sądząc z niektórych pisarzy zdaje się, że sztuka ta nie doszła u nich do wysokiego stopnia, i że wszystkie ich utwory tego rodzaju, budowane były z drzew długich i znacznych wymiarów poprzecznych, przedstawiających bardzo mało połączeń. Taki sposób budowania przedstawiał wiele niedogodności przy zakładaniu wiązań drzewnych, pociągał wielkie koszta na zaopatrzenie się w budulec, a nadto zbytni ciężar obarczał ściany budynków; zwrócono przeto na te niedogodności uwagę i zaczęto w konstrukcyjach starać się o osiągnięcie celu połączeniami, zapewniającemi lekkość, oszczędność i łatwość w wykonaniu. Już w wieku jedenastym nowe zasady wprowadzono w użycie przy budowie wiązania dachowego na kościele ś. Marka w Wenecyi, które następnie wszędzie upowszechniać się zaczęły, a najważniejsze w nich udoskonalenia poczynił Filibert Delorme, budowniczy francuzki. Z pomiędzy dzieł poświęconych ciesiołce przytoczymy wyborną pracę, którą ogłosił Emy, p. t: *Traité de charpenterie*, 2 tomy; życzący zaś obe-

znać się z zasadami, znajdą rzecz tę w traktatach zastosowań geometryi opisującej.

Cieśla (kopalniany). W wielu kopalniach oddzielni są cieśle kopalniani, w innych górnicy sami robią oprawy czyli cembrunki. Wybudowy podziemne, to jest wypróżnione przestrzenie, z których ciało kopalne wyprzątnięto, tam tylko nie wymagają podpór, gdzie wykuwane są w twardej skale lub kamieniu wytrzymałym, inaczej ciśnienie wierzchu czyli stropu i z boków, grozi zgnieceniem i zawaleniem podziemnych próżni. Zwykle oprawą, to jest zabezpieczeniem ścian drzewem w kopalniach, które mało wymagają podpór, lub gdzie proste związanie odrzwi są dostateczne, trudnią się sami górnicy; lecz tam gdzie potrzeba spieszyć się z wybieraniem kopanego ciała, a za sobą bezzwłocznie zabezpieczać należy przebyte miejsca (szyby, sztolnie, chodniki, komory i t. p.) aby się nie zawaliły, tam muszą być osobni do tej czynności robotnicy, to jest cieśla górniczy. Właściwie są to górnicy, którzy znać się muszą na skałach i ziemiach w kopalni, pod względem wytrzymałości, nabywszy do tego wprawy w pracy podziemnej, a prócz tego umieć roboty proste ciesielskie w kopalniach najpospolitsze, mianowicie przy stawianiu słupków, ustawianiu odrzwi, zapędzaniu za nie okładzin w chodnikach, podobnież silnych podpór w wysokich wyrobach, komorach, wreszcie w szybach umieć skrzynię złożyć, składającą się głównie z wiązań czworobocznych, *jarzmami* zwanych. Gdzie w szybach jarzmo za jarzmem zasadza się, zowie się taka oprawa *wieńcową*; a podobnie w chodnikach odrzwia za odrzwiami ustawiane, nazywają się *oprawą odrzwiową*. Gdy zaś w szybach między wieńcem a wieńcem jest przedział wypełniony słupkami lub zapędzanemi za jarzma okładzinami czyli klinami budowę taką zowią *całodrzewną*; jeżeli w przedziałach między jarzmami są rzadkie słupki i kątownice, zowie się oprawa taka szybu *słupkowo-kątownicową*; za te jarzma i słupki wpędzają się okładziny, to jest szyb bywa okliniony. W chodnikach i sztolniach, gdy odrzwia od odrzwi odstępują, pośrednie miejsce zabezpiecza się okładzinami, i to stanowi oprawę całodrzewną chodników lub sztolni; gdy zaś oprawa nie jest ciągłą, lub z jednego boku silniejszą, a z drugiej nieokliniona czyli bez okładzin, oprawa taka jest półdrzewną, lub wreszcie gdy z góry tylko daje się oprawa, zowie się ona *stropową*. Do opraw na jarzma, kątownice, słupki, i t. p., używa się drzewa okrągłąkowego grubego lub średniego, na okładziny i kliny drzewo darte, czyli wzdłuż na deszczułki łupane. Niekiedy cieśle, jarzma w szybach wiążą silnie w złączeniach na zamek, lecz częściej bywa, iż tylko wpuszczają jedne z nich, to jest dwa dłuższe boki w ściany czyli w kamień, a dwa drugie krótsze zacinają i niemi tamte rozpierają. W chodnikach podobnież, albo odrzwia są na zamek u góry wiązane, albo zapuściwszy wcias pod stropem, w wykroju, w kamieniu, w pobokach, podpiera się go słupkami, lekko zaciąwszy je w górnych końcach, które to zacięcia zowią się *orcami*. W kopalniach naszego kraju, cieślami są sami górnicy, a to dla tego, że po wykuciu lub wykopaniu szybu, lub chodnika, wybraniu filaru i t. p., górnikowi samemu najwięcej na tém zależy, aby robota jego była bezpieczna, czyli oprawa należycie trwałą; a zatém gdy sam cembruje czyli oprawia, czyni to z największą pilnością i należytą dokładnością. Że zaś górnicy zwykle w kilku w jedném miejscu są zatrudnieni, pracując jako towarzysze (kamraci), zatém równocześnie jedni kopią drudzy oprawiają, na przemian pracę tę wykonywając, czyli odmieniając spiczak (kilof) na siekierę. W dawnych czasach w Olkuszu byli oddzielni górnicy, oddzielni cieśle, których zwano *terlarzami*, od nazwania odrzwiów terlami (*Thüre, Thürle*); po łacinie cieśli tych zwano *carpentarii montium*. Górnicy

kopiący płatni byli od wymiaru roboty, terlarze zaś brali myto, to jest zapłatę tygodniową. Podobnież i w Wieliczce i Bochni, byli cieśle górniczy. O nich wspomina już statut tych salin Kazimierza Wielkiego, czyli raczej zbiór zwyczajów w salinach w r. 1368 spisany, zowiąc ich: *capentarii montium* (czyeszle). Rozróżniano w Wieliczce i Bochni następujące rodzaje cieśli kopalnianych: *Cieśla krzyżowy*, robił i ustawiał kołowroty nad szybami, służące do ciągnienia linami w górę soli w bałwanach, kruchach i beczkach, lub do wyciągania w bułgach czyli w worach ze skór wołowych zeszytych, wody słonej, surowicą zwanej, z której sól warzono. *Cieśla szybowy*, czyli studniarz, oprawiał szyby. *Cieśla dolny* czyli *sztygarski*, według potrzeby i wskazania sztygara, oprawiał chodniki, zwane tam *piecami*. *Cieśla kasztowy*, ustawiał podpory w komorach stanowiące kaszty, to jest stosy kloców na krzyż pod sam strop układanych. Na te kaszty używano kloców w tak wielkich ilościach, iż na śmiało rzec można całe lasy wyniszczono. Drzewo w tych kasztach wśród saliny od kilku wieków zdrowe się zachowuje, i do dziś dnia podziwiać można jego trwałość. *Cieśla wózkowy*, robił wózki do przewożenia piecami czyli ulicami podziemnemi od miejsca wydobycia, aż do podszybiów bałwanów lub kruchów soli, albo naładowanych drobną solą beczek. Wózki te dwukolne, podobne do taczek, zowią się tam *psami*. *H. Ł.*

Cieśla albo **Skrzypek** (*Lamia*). Rodzaj owadów z rzędu tęgopokrywych (*Coleoptera*), z działu czterostawnych (*Tetramera*), z rodziny długowąsych (*Longicornia*). Nazwiska te bez należytej ścisłości bywają stosowane do wielu gatunków tej familii, należących obecnie do kilku osobnych rodzajów: *Cerambyx*, *Lamia*, *Saperda*, najwłaściwiej jednak przynależy się owadowi najpospolitszemu z nich, *Lamia aedilis*, mającemu najdłuższe wąsy, kolor ciała popielato-szary, niewyraźnie napstrzony, z wierzchu kropkami ciemniejszemi i dwoma takiemiż poprzecznemi przepaskami. Żyje on na sosnach, lecz zbliża się często do mieszkań ludzkich, i mianowicie przy robotach ciesielskich na świeżych wiórach spostrzegać się daje. Prócz tego gatunku lepiej znajome dla okazałości wzrostu są: *Cerambyx heros*, żyjący na dębach, przeszło 2 cale długi, jednostajnie brunatnego koloru; również *Cerambyx faber*, podobny do tamtego, lecz nieco krótszy i szerszy; ze świetném ubarwieniem, zielony lub szklisto-szafirowy *Cerambyx moschatus*, żyjący na wierzbach, odznacza się mocnym zapachem piżmowym; nakoniec *Saperda carcharias*, blisko 1 ½ cala długi, żyjący na różnych gatunkach topoli, w drzewie których 2 lata żyjąca liszka, nader głębokie korytarze wygryza. *A. W.*

Cieśnina, w oceanografii to samo co kanał, część morza granicząca po dwóch przeciwlewłych stronach z lądem tak, iż przez to mieszcząc się na przestrzeni stosunkowo ciaśniejszej, łączy z sobą dwie obszerniejsze części morza. Do najważniejszych cieśnin w Europie należą: *kanał* czyli *cieśnina La Manche* (zwana przez Anglików *British* albo *English Channel*; ob. *Manche*), — *cieśnina Kaletańska* (ob. *Kaletańska*), czyli *Pas de Calais*,—*Gibraltarska* (ob.), *Sycylijska* (ob.) i *Dardanelska* (ob.), — nakoniec cieśnina zwykle *Sundem* zwana.

Cieszanów, miasteczko powiatowe w obwodzie żółkiewskim, parafija obrządku rzymsko-katolickiego i poczta w miejscu, parafija grecko-katolicka w Nowém Siole, szkółka parafijalna, mieszkańców 2,177, obszaru ziemi 1,218 morgów. Podług Niesieckiego byli tu niegdyś dziedzicami Cieszanowscy herbu Jelita, za Kuropatnickiego (1786 r.) należało do Zamoyskich, teraz jest Rojowskich. Powiat liczy obszaru 8,9 mil kwadratowych, 4 miasteczek, 27 wsi, 4,361 domóstw, 5,550 rodzin, 24,445 mieszkańców. *K. Wid.*

Cieszeyko (Borys), towarzysz wypraw Jurii ks. Holszańskiego, który na znak wdzięczności nadaje mu 1523 r. wieś Sochi, w dąbrowickim powiecie, od której syn jego Jan, zmieniając nazwisko przezwał się Sochackim. *T. S.*

Cieszkowski (Ignacy), na Cieszkowie, herbu Dołęga, kasztelan liwski. Syn Krzysztofa w końcu kasztelana sochaczewskiego i drugiej jego żony Katarzyny Żabickiej, podstolanki liwskiej. Rodził się roku 1704, za panowania Augusta II. Wychowany w nadzwyczajnej pobożności: co miesiąc przystępował do spowiedzi i kommunii, co trzy lata odbywał rekollekcyje, codziennie zaś odprawiał długie modlitwy, tudzież godzinę rozmyślał i Mszy słuchał. Jałmużny, fundacyje, erekcyje kościołów i nabożeństwo, prawie wyłącznie go zajmowały. Młodość przepędził w wojsku. Kasztelanie sochaczewski jeszcze, deputatem był z czerniechowskiego na trybunał koronny r. 1732 (*Kuryjer polski*, Nr. 146); z trybunału posłem do króla w Warszawie w Październiku, razem z ks. Orańskim sufraganem kamienieckim, deputatem z Łucka (tamże, Nr. 147). Posłuchanie u króla 15 Października; częstował trybunał w Piotrkowie 11 Grudnia (tamże Nr. 156). Po śmierci Augusta II marszałkiem konfederacyi ziemi liwskiej. Stronnik Stanisława Leszczyńskiego, ztąd obrany na sejmiku regimentarzem szlachty liwskiej, prowadził ją na elekcyję pod Wolę. Gdy inni opuszczali króla, Cieszkowski wytrwał do ostatka; był ze Stanisławem w Gdańsku, a potém w Królewcu. Wrócił dopiero do Polski i uznał Sasa r. 1736. Ciągle odtąd to poseł na sejmy, to deputat na trybunały (np. w r. 1736). Starosta zbuczyński (pod Siedlcami) i kleszczelowski (na Podlasiu), na obadwa wyrobił żonie *jus communicativum*. Żonaty z Franciszką Suffczyńską, kasztelanką lubelską. Miał z niej dwóch synów Krzysztofa i Floryjana, oraz córkę Antoninę sakramentkę, i Hilaryję kanoniczkę, która potém poszła za mąż za starostę grójeckiego Załuskiego. Kasztelan liwski po Adamie Siennickim od r. 1757. Chorągiew pułku hussarskiego J. K. Mości w Koronie dostał w roku 1758, po śmierci Krasickiego (*Kuryjer polski*, Nr. VII i XX), ale w r. 1763 zrzekł się jej na syna. Podpisuje elekcyję Stanisława Augusta z ziemią liwską r. 1764. Ustanowił w Zbuczynie, a raczej w dziedzicznych swoich dobrach, które w tej stronie leżały, missyję pięcioletnią, odbywać ją mieli księża missyjonarze warszawscy; należała do tej fundacyi religijnej i kasztelanowa. Na stare lata wyzuwał się dobrowolnie ze starostw swoich i godności: 15 Września 1774 r. starostwo kleszczelowskie z żoną oddał jednemu, a zbuczyńskie drugiemu synowi. Tegoż dnia mianowany kawalerem św. Stanisława (*Sygillaty*, ks. 32). Kasztelaniję złożył w r. 1778, ale wprzódy wyjednał u króla, że oddał krzesło to synowi jego Krzysztofowi. Jedyna godność, którą sobie zatrzymał, a która od nominacyi królewskiej nie zależała, było syndyctwo u Reformatów. Odwiedził go raz w domu, w ciągu przejażdżek swoich po kraju koronnym, Stanisław August (*Gazeta warszawska*, 1787 Nr. 77). Żonę stracił r. 1783. Doczekał się prawnucząt. Umarł w dobrach swych, Suchy, dnia 9 Września 1787 roku. Żył lat 83. Ciało złożone tymczasem w kościele na wsi, zkąd przewiezione do Węgrowa i pochowane tamże u Reformatów, a 11 Września w Warszawie, córka starościna grojecka, sprawiła exekwije za duszę ojca u św. Jędrzeja i rozesłała jałmużny po kościołach (*Gazeta warszawska*, Nr. 77). — Z synów jego *Krzysztof*, naprzód towarzysz w chorągwi hussarskiej królewskiej pod ojcem, potém od 26 Marca 1763 r. chorąży, kiedy mu ojciec dobrowolnie ustąpił (*Sygillaty*, ks. 29). Starostą zbuczyńskim nazywany jeszcze w dzieciństwie zwyczajem staropolskim, gdy mu starostwo to ojciec przeznaczał. Poseł liwski na elekcyję r. 1764, podpisał ją razem ze swoją ziemią. Posłował i później kilka

razy z Mazowsza i Wołynia. Od 15 Września 1774 roku starosta zbuczyński. Od r. 1778 kasztelan liwski: wszystko po ojcu. Kandydat do kasztelanii czerskiej, najprędzej roku 1777 (*Metryka*, ks. 415). Kawaler orderu ś. Stanisława od roku 1780, potém Orła białego. Nie żenił się wcale. — *Floryjan*, drugi syn Ignacego, uczył się w konwikcie Jezuitów w Warszawie, w którym bawił przez ciąg lat 1761—2. Brał nawet tam nagrodę (proemium 3-cie), za tłómaczenie autorów łacińskich, w Lipcu (*Kuryjer polski*, Nr. XXIX). Był adjutantem hetmana w. kor. Jana Klemensa Branickiego. Potém udał się za granicę i zwiedzał obce kraje. Za Stanisława Augusta był najprzód szambelanem, od 15 Września 1774 roku starosta kleszczelowski, z Mazowsza i z Podlasia bywał posłem na sejmy, aż nareszcie był posłem liwskim na sejm czteroletni r. 1790. Człowiek dzikiego umysłu, jak wielu z możniejszej szlachty w ówczesnej Polsce, co przez nierząd stali się okrutni i zdziczeli. Sławny ztąd tyran, Cieszkowski pastwił się nad starostwem swojém Kleszczelami i ciągłą z miastem prowadził wojnę. Ciągle nowe gwałty, to las wyciął, to łąki miastu pozalewał. Szczegóły o tych gwałtach jego w *Biblijotece warszawskiej*, 1845 tom III, stron. 175. W roku 1792 dnia 19 Marca Floryjan dziękował jednak na sessyi sejmowej za ustawę, ale nie z własnej woli, tylko na mocy uchwały szlachty liwskiej. W nowej organizacyi Rzeczypospolitej, obrany 16 Kwietnia 1792 r. sędzią ziemiańskim garwolińskim, w Siennicy. Dla ojczyzny nieżałował zdrowia i pomocy, ale mimo to nie umiał się podnieść nad poziom wyobrażeń szlacheckich. Żona jego Katarzyna z Bobrownickich, córka Augustyna stolnika melnickiego. *Jul. B.*

Cieszkowski (Kryspin), biskup nisseński *in partibus*. Syn Jana Mikołaja, podkomorzego nowogrodzkiego w Czerniechowskiém i Kandydy Cieszkowskiej starościanki kotelnickiej. Bracia Kryspina rodzeni, Wiktor szambelan Stanisława Augusta, starosta błotnicki, i Franciszek. Proboszcz rohatyński od dnia 23 Września 1746 r. po rezygnacyi Hieronima Szeptyckiego, późniejszego biskupa płockiego (*Sygillaty*). Najprzód kanonik lwowski (już r. 1747), wydał wtedy: *Opera latina poetica avunculi sui*, w r. 1747 i w przedmowie rozszerza się nieco o historyi poezyi łacińskiej w Polsce, to jest *de fato poeseos latinae apud Polonos*, bo pisał po łacinie (Michał Wiszniewski, *Hist. lit. pol.* I, 122); to dowód był wyższego ukształcenia Kryspina, który potém (już r. 1767) został kustoszem lwowskim. Z arcybiskupem Sierakowskim znajdował się w Podhajcach w czasie konfederacyi barskiej, w samych jej początkach, gdy nieprzyjaciel ścigając Puławskich napadł na to miasteczko. Arcybiskup sam celebrował, kiedy hałas się zrobił w kościele, człowiek jeden co bronił arcybiskupa otrzymał ranę, Cieszkowski, który towarzyszył nabożeństwu, dostał kolbą, inny kanonik zabity. Napaść ta wywołała ogromne wrzaski w kraju i rozjątrzyła konfederacyję barską, która w swoich manifestach nie zapomniała nigdy rozwodzić się ze skargami i przywodziła ciągle napaść w Podhajcach, na dowód jak sobie stronnictwo królewskie postępowało w kraju; było to w roku 1768. Następnie przez arcybiskupa Sierakowskiego, który go lubił, przedstawiony Cieszkowski Rzymowi na godność biskupią, prekonizowany w istocie został na biskupa nisseńskiego (piszą rozmaicie, czasami niceńskiego, czasami nysseńskiego i t. d.). Nie był suffraganem lwowskim, ale prałatem z godnością biskupią. Ksiądz przykładny, zdatny do posług publicznych, nigdy się ich nie lenił, owszem sam z własnej kieszeni chętnie grosz łożył na sprawę publiczną. Raz deputatem będąc na trybunał z kapituły lwowskiej, zastępował prezydenta. Naprawiał kościoły, budował szpitale. Fundacyjami temi zasłynął szczególniej podczas sejmu wielkiego. Będąc wtenczas proboszczem w Zinkowie na Podolu,

założył tam szpital parafijalny, dla ubogich obrządku łacińskiego, nie mogących pracować; drugi w sąsiedztwie dla takichże samych ubogich, ale Rusinów, w Hrymiaczu przy cerkwi parafijalnej. Projekt biskupa podniósł na sessyi 24 Października 1791 r. Borejko poseł podolski i podał do zatwierdzenia stanom Rzeczypospolitej, fundusze dwóch tych szpitalów; na pierwszy biskup przeznaczał 10,000, na drugi 8,000 i summy te umieszczał na dobrach podolskich. Projekt jego przyjęty był na sessyi sejmowej 28 Października 1791 r. i obadwa szpitale oddane pod dozór kommissyi policyi obojga narodów. Oryginalny projekt tego zatwierdzenia, jak wyszedł z bióra izb sejmowych, mieliśmy w ręku. Mało co przed śmiercią został Cieszkowski proboszczem katedralnym lwowskim, a gdy kustoszem był jeszcze r. 1792 i już 1793 nie żyje, musiała i nominacyja jego na proboszcza i śmierć wypaść jeszcze roku 1792. *Jul. B.*

Cieszkowski (Henryk). Urodził się dnia 29 Czerwca 1808 r. w Bortnowie na Wołyniu, powiecie włodzimierskim, majętności rodzicielskiej, z Kajetana i Maryi z Rastawieckich. Nauki odbył najprzód w krzemienieckiém, a następnie w lyceum warszawskiém. Ogłosił drukiem powieści: 1) *Świat i dusza*, Warszawa 1852 r. 2) *Postępowi*, Warszawa 1854; 3) *Wianek cierniowy*, (zbiór poezyj), Warszawa 1854 r.

Cieszkowski (August), znakomity tegoczesny filozof i ekonomista, członek izby deputowanych sejmu pruskiego, urodził się 14 Września 1814 roku na starém Podlasiu. Ukończywszy nauki w uniwersytecie berlińskim, i podczas kilkoletniej podróży zwiedziwszy wszystkie główne kraje Europy, po powrocie swoim do Polski, czynnie w 1840 r. wpływał na pierwszy rozwój pisma miesięcznego *Biblijoteka warszawska*, która w Styczniu 1841 r. wychodzić zaczęła. Poprzednio już zyskał sobie za granicą rozgłos przez napisanie w języku niemieckim krótkiego rysu filozofii historyi, a raczej nowego na nią poglądu, p. t.: *Prolegomena zur Historiosophie* (Berlin, 1838), oraz w języku francuzkim wysoko cenionego obszerniejszego dzieła, p. t.: *Du crédit et de la circulation* (Paryż 1839; drugie wydanie 1847), które od razu ważne zjednało mu miejsce między dzisiejszymi ekonomistami. Oprócz tego napisał jeszcze w języku niemieckim broszurkę p. t.: *Gott und die Palingenesie* (Berlin 1842), z okazyi dzieła Michelet'a, professora uniwersytetu berlińskiego: *O osobowości Boga i nieśmiertelności duszy*, oraz dwie treści społecznej, jako to: *Zur Verbesserung der Lage der Arbeiter auf dem Lande* (Berlin, 1846) i *Antrag zu Gunsten der Kleinkinderbewahranstalten, als Grundlage der Volkserziehung* (Berlin, 1846), zaś w francuzkim: *De la pairie et de l'aristocratie moderne* (Paryż, 1844), gdzie składa swoje pojęcia o monarchijach konstytucyjnych. Jako pisarz polski, nie wydawał przez długi czas na świat żadnej pracy obszerniejszej i odznaczył się tylko kilkoma gruntownemi rozprawami, drukowanemi w *Biblijotece warszawskiej*, z których główniejsze tu wymieniamy: *Rzecz o filozofii jońskiej, jako wstęp do historyi filozofii* (1841); *O ochronach wiejskich* (1842); *Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich* (1842); *Organizacyja handlu drzewem i przemysłu leśnego* (1843); dopiero w 1855 roku wystąpił z utworem poetyczno-filozoficzym: *O modlitwie pańskiej*, którego jednak dalszy ciąg dotąd nie został wydany na widok publiczny. Jego myślą było także wydawanie wyboru przekładów z celniejszych pisarzy zagranicznych, który p. t.: *Biblijoteki zagranicznej*, przez lat parę przy *Biblijotece warszawskiej* wychodził. W 1847 r. wyjechał za paszportem emigracyjnym do Pruss i osiedliwszy się w wielkiém księstwie poznańskiém, wkrótce wybranym został na deputowanego z tej prowincyi na sejm berliński,

w którym odtąd stale, jako jeden z głównych przywódzców stronnictwa polskiego zasiada. I tu także w prędkim czasie odznaczył się jasnością i logicznością rozumowania, oraz niepospolitą wymową, tak iż bezsprzecznie uważanym jest za jednę z najpierwszych intelligencyi izby.

Cieszyn, po niemiecku *Teschen*, niegdyś stolica książąt cieszyńskich z familii Piasta, dziś główne obwodu; leży u stóp Bieskidów północnych, czyli zachodniej części pasma gór Karpackich, nad rzeką Olsą, dzielącą się na dwa ramiona i przyjmującą do siebie rzekę Bobrek, wśród rozkosznej, bardzo zdrowej i urodzajnej okolicy. Według utrzymującego się podania, miasto to założone zostało w roku 810. Początek zaś jego, według miejscowej legendy, ma być następny. Za dawnych czasów mieszkał w tej okolicy zamożny pan (inni utrzymują, że to był Leszek książe polski), który miał trzech synów urodnych i dzielnych: Bolka, Leszka i Cieszymira; ten umierając podzielił pomiędzy nich na trzy równe części swoje bogactwa i rozkazał im iść w świat szukać szczęścia i sławy, aby potém zgromadziwszy się razem, mogli żyć w zgodzie i miłości, i aby skarby przez nich pomnożone, użyte były z korzyścią dla kraju. Stało się jak ojciec rozkazał, każdy poszedł w swoję stronę, a kiedy po długich latach przypadkowym sposobem zeszli się wszyscy trzej u jednego źródła, ucieszeni owym szczególnym trafem, na pamiątkę postanowili na tém miejscu założyć miasto, które od swej radości Cieszynem przezwali. Jakoż źródło dotąd istnieje i zowie się *Bracką studnią*; a mieszkańcy tak wierzą w powyższe podanie, iż w tym właśnie roku (1860) obchodzili uroczyście i świetnie w d. 7 Paźdz., rocznicę jego założenia. Dziś Cieszyn liczy trzy przedmieścia, ma 600 domów, 7,500 mieszkańców powiększej części katolików, mówiących polskim językiem, posiada ośm kościołów, pomiędzy któremi najgodniejszą widzenia jest fara, dawniej kościół Dominikanów, gdzie znajdują się groby książąt tutejszych. Świątynia piękna, w stylu gotyckim, w formie krzyża. Inne są: kościół Bonifratrów i ewangelicki, najdawniejsza kaplica zamkowa gotycka, która według podania, stoi na miejscu pogańskiej świątyni, kościół szpitalny i śś. Trójcy, nowy gimnazyjalny, dawny jezuicki, wreszcie kościół z klasztorem panien Elżbietanek. Ze świeckich budowli okazały ratusz, dwa gimnazyja, katolickie z biblijoteką do 12,000 tomów i wielu zbiorami naukowemi, ewangelickie niemniej zamożne i dobrze utrzymywane, oraz szkołę łacińską dyjecezyjalną; poczta, urzęda obwodowe i sądowe, teatr wspaniały, plac publiczny i aleje. Piękne ruiny starożytnego obronnego zamku książęcego, który położony na wzgórku i oddzielony od miasta, niegdyś otoczony był grubemi murami. Zamek ten po ostatniém w r. 1647 oblężeniu, już się z gruzów swoich nie podźwignął. Przemysł mieszkańców Cieszyna dość czynny. Istnieje tu drukarnia polska, w której od lat trzynastu wychodzi pod redakcyją Stalmacha *Gwiazdka cieszyńska*, pismo tygodniowe dla nauki, przemysłu i zabawy, bardzo dobrze prowadzone. Są tu fabryki sukna, kazimirków, płótna, skór, a mianowicie broni palnej, znanej ze swej dokładności. Handel miejscowy obejmuje sukna, wełnę, skóry, wino węgierskie, wosk i miód. Do wspomnień historycznych należy, iż podczas konfederacyi barskiej, Cieszyn był rezydencyją rady najwyższej, czyli generalicyi związkowych aż do r. 1772, w którym jej rząd austryjacki odmówił dalszego przytułku. Pamiętne jest także zawartym tutaj traktatem pokoju w r. 1779 d. 13 Maja, pomiędzy cesarzową Maryją Teressą, a Fryderykiem II królem pruskim, który ukończył wojnę o sukcessyję bawarską prowadzoną. *F. M. S.*

Cieszyński (Bartłomiej), kanonik i kanclerz katedralny wileński, ogłosił drukiem: *Panegiryk św. Kazimierza*, 1631 r.

Cieszyńskie księstwo, dziś obwód w Szląsku austryjackim, graniczący

z Galicyją, Węgrami, Morawiją i Szląskiem pruskim, rozległy 65 mil kwadr., liczy 9 miast, 279 wsi, a mieszkańców 153,400, wyłącznie prawie pochodzenia polskiego. Pierwotnie była to część dawnego państwa polskiego, która dopiero od czasu jego rozdrobnienia przez Bolesława Krzywoustego na dzielnice, i od ustanowionego zarazem senijoratu we względzie władzy monarchicznej, odszczepiła ją od Polski. Władające tą prowincyją potomstwo Władysława, syna Bolesława Krzywoustego, podzieliło ją było na małe księstwa, które z dniem każdym drobniały, w miarę rozradzania się ich dziedziców, a ztąd wynikł był stan osłabienia, który stawał się dla książąt przestrogą, że należy im szukać opieki u monarchów silniejszych, niżeli byli senijorowie w Krakowie panujący; biorący przytém w Szląsku górę germanizm, podsycany napływem kolonistów niemieckich, domagał się porządku i spokojności, których od dwóch blisko wieków już w Polsce nie znano. Ten stan rzeczy wątlił związek między obu krajami, który jeżeli nie był jeszcze zupełnie zerwany, wynikało to ztąd, że lubo książęta szląscy, nie słuchali starszego plemiennika, wspomnienie na pochodzenie wspólne, a więcej może nadzieja zawładania kiedy Polską prawem spadku, ocalały od ostatecznego rozprzężenia się rozwolnione ogniwa plemiennictwa i pobratymstwa. Zbliżała się wszakże chwila, gdy te skruszone być miały, a nastąpiła wtedy, gdy Władysław Łokietek i Wacław król czeski, odezwali się jednocześnie z prawami do korony polskiej. Przechylił się wówczas Szląsk na stronę czeską, w poczuwaniu, że silniejszą będzie i użyteczniejszą opieka państwa rządnego, niżeli ta, której spodziewać się można po kraju miotanym niezgodą i po władzcy niezabezpieczonym w prawach monarchy; dał więc Kazimierz II, książe na Opolu i Cieszynie, przykład zupełnego odstrychnienia się od Polski, poddając się roku 1291 koronie czeskiej, przyczém uznał Wacława, króla czeskiego, monarchą polskim. Za tym przykładem poszli roku następnego książęta szląscy na Bytoniu, Raciborzu i t. d. Tym sposobem Cieszyńskie przestało należyć do Polski, a podlegało koronie czeskiej i kiedy w roku 1625 wygasła ostatnia linija książąt cieszyńskich, księstwo to w zupełności przyłączone zostało do Czech. Dopiero w r. 1722 cesarz Karol VI odstąpił go Leopoldowi Józefowi, księciu Lotaryngii, po którym w r. 1729 odziedziczył syn jego Franciszek Stefan, póżniej cesarz rzymski. Po nim posiadał księstwo cieszyńskie od r. 1766 książe saski Albert, ożeniony z córką cesarza Franciszka I, po którego śmierci w r. 1822 dostało się w spadku arcyksięciu austryjackiemu Karolowi, a po nim przeszło na najstarszego jego syna Albrechta, teraźniejszego dziedzica tego obwodu. Kraj to po większej części górzysty, bogaty w lasy, poprzerzynany rzekami: Wisłą, która w bliskości bierze swój początek i Odrą, z wpadającą do niej Olsą czyli Elsą, ma wiele dobrych łąk i pastwisk, ztąd obszerny tu jest chów bydła. Rolnictwo mniej uprawiane, a górnictwo dopiero od niedawna się rozwija. Położenie całego obwodu na granicach ościennych krajów, liczne i dobrze utrzymane gościńce zbiegające się tutaj, przyczyniają się do ułatwienia dość znacznego handlu. Lud obwodu cieszyńskiego dzieli się na Górali Wałachów i Lachów. Górale z charakteru i powierzchowności, niczém się nie różnią od wszystkich górali północne Karpaty zamieszkujących, to jest galicyjskich, słowackich i morawskich. Ponieważ rola w górach mniej jest urodzajna, a pastwiska obfitsze, utrzymują oni stada owiec i bydła na sałaszach, gdzie wyrabiają ser (bryndzę), oprócz tego wyrąb drzewa w lasach jest głównym sposobem ich zarobkowania. Lecz góralszczyzna cieszyńska ścieśnia się coraz więcej na wsie bardziej w głębi gór położone, bo pobliższe wsie przyjmują zwolna obyczaj wałaski. Śród góral-

skiej okolicy zasługują na uwagę mieszkańcy Jabłonkowa. Odróżniają się oni od sąsiadów swoich nietylko miejskim sposobem życia, ale nawet w twarzy dopatrzyć się można u nich rysów odmiennych. Nazywają ich tutaj *Jackami*, co oni mają za obrazę, lubo wcale niesłusznie, gdyż nazwa ta stwierdza tylko podanie, że są potomkami sławnego narodu Jazygów, którzy niegdyś w Panonii (Węgrzech) mieszkali, a których część podobno w dawnych jeszcze wiekach w tutejszej okolicy osiadła. Wałachami nazywają się mieszkańcy środkowej pagórkowatej części księstwa cieszyńskiego, ciągnącej się od Jabłonkowa, aż po za Cieszyn wszerz, a od Bielska ku Frydku wzdłuż, gdzie znowu morawscy Wałachy się poczynają, bo i na Morawach podkarpaccy mieszkańcy tém samém oznaczają się imieniem. Niektórzy chcieli wyprowadzać nazwę Wałachów ztąd, iż na pagórkach niby na wałach mieszkają, lecz wywód ten jest bezzasadny, ponieważ w języku polskim nie ma zwyczaju góry lub pagórki wałami nazywać. Nazwa Wałachów cieszyńskich pochodzi więc od starosłowiańskiego słowa *wlach* lub *wałach*, co się znaczy pasterz, i dlatego tak się nazywali, iż się głównie trudnili pasieniem i chodowaniem owiec, jak dotąd górale. Dla tego też gatunek tutejszej owcy, zowie się owcą *wałaską*. Dawne dyplomata krajowe wspominają o najbliższych Cieszyna wsiach, że dawniej znaczne trzody owiec posiadały, lecz przemysł ten ustępował coraz dalej pod góry, iż teraz tylko w górach lub pod samemi górami ma niejakie znaczenie. Ciż Wałachy byli dawniej książęcymi niewolnikami, i za używanie pastwisk książęcych, powinni byli każdą dziesiątą sztukę trzody owczej, oprócz innych danin, książęciu oddawać. Dla nadzorowania salarzy, byli pomiędzy nimi wojewodowie ustanowieni. W późniejszych czasach było takich wojewodów trzech: na Wiśle, w Jabłonkowie i w Ligotce. Jednakże przypuścić trzeba, że wiele wsi dalszych od gór wcześnie przeszło z posiadania książąt do innych właścicieli, i dla tego się tu stosunki rychlej zmieniły. Obecnie Wałachy odróżniają się tylko od górali ubiorem i obyczajami. Od Wałachów około Cieszyna różnią się znowuż w stroju Wałachy około Frydku, którzy w tym względzie zbliżają się do Lachów. Lud wałaski jest czerstwy i krzepki, kobiety w ogóle ładne. Domy ich są często murowane, a nawet u niektórych wygodnie urządzone. Snadź dla tego, że Wałachy jako poddani książęcy, oddawna większych swobód używali, rozwinęła się u nich wcześniej, nietylko większa zamożność, ale też pewna przemyślność. Płóciennictwo i tkactwo było dawniej głównem źródłem ich dochodów. Podgórskim wsiom przynosiło też wielki zysk aż do niedawna, saletrarstwo, albowiem znaczna liczba ich mieszkańców wychodziła corocznie do Węgier, gdzie utrzymywali kotły do warzenia saletry, zkąd znowu na zimę z oszczędzonemi pieniędzmi do domu powracali. Wielu też zarabiało furmanką, bo furmani cieszyńscy jeździli do Wiednia i Tryjestu, do Lwowa, Pragi, Lipska i t. d. Okolica Frydku dotąd słynie z wyrobów bawełnianych. Obecnie Wałachy cieszyńscy trudnią się głównie rolnictwem, które za przykładem niektórych wzorowych gospodarzy, zaczyna się zwolna podnosić. Część ludności tej ma także zatrudnienie przy hutach arcyksiążęcych i kopaniu rudy żelaznej. Lachy zamieszkują zachodnio-północną, a zatém równiejszą część obwodu cieszyńskiego. Noszą oni nazwę ztąd, jak utrzymują, że piersi rząd polski przyjęli i dlatego, że w przystępniejszych równinach mieszkali, gdy tymczasem więcej górzyste okolice, dłużej swoją niezawisłość zachowały. W najdawniejszych przeto czasach okolica Lachów była znakomitszą, więcej i wcześniej zaludnioną, jak to i z założenia niektórych kościołów domyślać się można. Niewątpliwie wsie laskie wcześniej też i niemal wyłącznie przeszły

w posiadanie szlachty. W późniejszych czasach ludność laska w ogóle była biedniejszą może dla tego, iż mniej doznawała swobód, niż Wałachy książęcy. Lecz w ostatnich czasach okolica ta znacznie się podniosła, mianowicie od kiedy powstały liczne fabryki w dobrach hrab. Larysza i zaprowadzenia kopalń węgla, które ludności dostarczają zarobku. Płóciennictwo zaś to, którém się dawniej także niektóre wsie laskie zajmowały, upadło od kilkudziesięciu lat. W ogóle, odkąd przemysł w laskiej krainie się osiedlił, nastąpił też i lepszy byt, który nietylko w ubiorze, ale i w porządniejszych mieszkaniach się pokazuje. Nakoniec wspomnieć jeszcze wypada i o Bielszczakach, to jest o mieszkańcach Bielska i kilku wsi okolicznych. Są oni pochodzenia niemieckiego, a osiedlili się po spustoszeniu Szląska przez Tatarów, będąc wezwani przez książąt cieszyńskich. Język ich jest bardzo z polskiemi słowami pomięszany. Ubiór mają podobny do wałaskiego i od Wałachów przyjęli także niektóre zwyczaje.

Cietrzew, ob. *Głuszec*.

Cietrzew', spolszczone nazwisko rodziny staropruskiej *Birkhanów*, służące herbowi, który przedstawia w polu czerwonem cietrzewia w prawo. W szczycie hełmu księżyc złoty rogami do góry, nad nim pionowo dwie takież gwiazdy. Herb ten dopiero Niesieckiemu znany, według *Rękopismu o herbach pruskich* (dawniej Mniszchów, dziś hr. Wł. St. z Broel Platera), służył tylko trzem rodzinom: *Birkhanom, Sikorskim i Kętrzyńskim*. *J. Bl.*

Cięcie. W terminologii leśnej, wyraz ten oznacza albo przestrzeń, na której w danym roku przypada drzewo do zużycia, albo też samo działanie wybrania drzew, dokonywane ze względem na różne cele gospodarczo-leśne, a według tych cięcia są rozmaite, różne też mają nazwy. Cięcia głównie są dwojakie: *odmładniające* czyli *odnawiające* i *oczyszczające*. Do pierwszych należą przedsiębrane w celu i w sposób, aby w miejsce wyciętego, nowy las powstał. Odmienne one są w lasach wysokopiennych i niskopiennych; w pierwszych dokonywają się tak zwane ręby *następne*, albo *podwójne*, albo *pojedyncze*, albo nareszcie *czyste*. Rębami następnemi cztero albo trzykrotnie przerzedza się las, a mianowicie *przygotowawczym rębem*, przez wycięcie niejakiej ilości drzew, daje się przystęp światła, ciepła i wilgoci, potrzebnych by warstwa igieł lub liści ziemię pokrywająca przeistoczyła się w ziemię roślinną i dała przystęp do ziemi opadającym nasionom; ten ręb tylko tam się wykonywa, gdzie z powodu zwarcia drzew i mocnego oliścienia ich koron, promienie słońca nie miały przystępu do ziemi. Pozostają trzy jeszcze ręby, t. j. *ciemny*, *jasny* i *zupełny*, stanowiące dalsze przerzedzenie lasu, najprzód by pozostałe na pniu drzewa, rozrósłszy się w gałęzie i korzystając ze światła i wilgoci atmosferycznej, kwitły i rodziły nasienie, następnie aby ochraniały młodociane drzewa; o ile młody las powstanie i przestanie potrzebować ochrony, usuwają się starsze drzewa. Przeciwko rębom następnym ta walczy okoliczność, że przez kilkakrotne wycinanie drzew, wyrębywanie sążni i wywożenie ich, niszczy się powstałą młodzież. Cięcia podwójne na tém zasadzają się, że usunięcie drzew następuje za dwoma razami, za pierwszym zwanym ręb *obsiewny*, wycina się mniej więcej połowa drzew, druga pozostaje dopóki młody las nie powstanie i ochrony oraz osłony nie przestanie potrzebować, poczem wykonywając drugi ręb zwany *zupełnym*, wycina się pozostałe drzewa wszystkie, albo też pozostawia z nich po kilka sztuk na każdym morgu, dla dochowania się drzew większych wymiarów, lub dla pozyskania z nasion drugiej generacyi, jeśliby pierwsza przez ogień, owady lub t. p. zniszczeniu uległa. *Ręby pojedyncze* dokonywając, zostawia się po-

jedyńcze drzewa na nasienniki w ilości dostatecznej do obsiewu i już ich wcale się nie wycina, lecz pozostawia do dalszego wzrostu, wraz z powstałym młodym lasem. *W rębach czystych* wycina się wszystkie drzewa od razu, z widokami bądź zaprowadzenia młodego lasu z ręki, przez siew nasienia drzewnego, lub sadzenia flanc, bądź obsiania się od przyległej ściany lasu; w tym to ostatnim celu, dla lepszego skutku prowadzono dawniej *ręby czyste*, w porządku przeskakującym czyli *interwallami*, mianowicie: wycinano pas lasu pierwszy, trzeci, piąty i t. d., dopóki w pierwszych młody las nie powstał, zostawiano drugi, czwarty, szósty i t. d.; ręby takie z wielu względów niedogodne, dziś po większej części zarzucono. Który z tych różnych rodzajów rębów odmładniających stosować, jak dalece w każdym z czterech rębów następnemi zwanych, las przerzedzać, w rębach podwójnych ile wybrać drzew przy wykonywaniu rębu pierwszego obsiewnego, ile pozostawiać nasienników w rębach pojedyńczych, a ile drzew *zapasowò ochronnych* przy wykonywaniu rębów zupełnych, to wszystko zależy od zbyt wielu okoliczności, aby możebném było przytaczać tu wszystkie; główniejszemi względami są tu: grunt, położenie, rodzaj drzewa, jego wiek a raczej wielkość koron, nareszcie postęp w powstawaniu nowego pokolenia drzew. Jako przykład i wskazówka przywodzi się: na gruntach żyznych, gliniastych, gdzie łatwe zadarnienie, powolnie należy przerzedzać cięcie, przeciwnie na gruntach piaskowych, albo nie skłonnych do rozwiania, nasiennik rzadziej pozostawiać można. W położeniu wyniesioném, na działanie wiatrów wystawioném, zwłaszcza gdy panują rodzaje drzew płytko korzeniące się, jak np. świerk, również powolném być powinno przerzedzanie lasu. Rodzaje drzew, potrzebujące za młodu ochrony i osłony od mrozu lub upałów, jak np.: buk, jodła, wiąz, wymagają powolnego przerzedzania, sosna przeciwnie potrzebuje światła, nie należy przeto młodej sosniny długo i w mocnym cieniu utrzymywać, lecz wkrótce po powstaniu, wybrać nasienniki i drzewa ochronne. Stopień oliścienia drzew matczynych, jest tu dość pewną wskazówką; bezpiecznie od skwaru i deszczu chronimy się pod bukiem, jodłą, wiązem, słabą ku temu jest osłoną sosna, brzoza; natura wszędzie jest w harmonii, to też młode buki, jodły, wiązy, znajdują potrzebną osłonę i ochronę od matczynych drzew; młodych sosen i brzóz światła potrzebujących, nie tłumią starsze chyba za gęsto pozostawione. Drzewa pozostawione na nasienniki, im obszerniejszą i niżej poczynającą się mają koronę, tém mniej ich zostawiać należy i przeciwnie; czém szybciej powstanie i wzrastać będzie młody las, tém szybciej następować winno przerzedzenie; nareszcie od wielkości korony i stopnia ocienienia, zależy ilość drzew zapasowo ochronnych, na każdym morgu pozostawiać się mogących, przy wykonywaniu rębu zupełnego; także jeśli wśród młodzieży rodzaju cień znoszącego, na drzewa zapasowo ochronne wybieramy rodzaj nie cieniący, więcej ich zostawiać możemy i przeciwnie. *W lasach niskopiennych*, w których hoduje się drzewo nie z nasienia, jak w lesie wysokopiennym, lecz z odrośli z pnia puszczonej (do czego mają zdolność wszystkie drzewa liściowe), ręby zwane *porębami*, wykonywają się przez wycinanie drzew nisko, gładko, ukośnie, bez rozszczypania pnia i skóry, które to warunki niezbędnemi są dla puszczenia rychło i dobrej odrośli; zależy od widoków właściciela, oraz od przyczyn wyżej skreślonych, czy i wiele zostawiać pojedyńczych drzew; niejaka ilość w każdym razie jest potrzebną a to dla dohodowania się drzewa grubszego, a główniej dla otrzymania nasienia i z niego drzew; stare bowiem pnie tracą z czasem zdolność puszczania dobrej odrośli, zastąpione więc być powinny pniami drzew, z nasienia wzrosłych. Przez ręby *oczyszczające*, rozumie się wybranie staro-

drzewu z pomiędzy młodzieży, drzew uschłych, powalonych, uszkodzonych, wycinanie drzew lub krzewów, których hodowanie nie jest zamierzone, jak np.: topoli, osiki (*populus tremula*), powszechnie choć niesłusznie wzgardzonej, nareszcie wybieranie drzew, które nie mając dostatecznego z góry światła i przystępu wilgoci atmosferycznej, słabo żyją lub giną; to ostatnie działanie w terminologii leśnej, ma nazwę *trzebieży* (ob.). Cięcia nareszcie rozróżniają się jeszcze na *zwyczajne*, to jest takie, które dokonywa się na mocy i zgodnie ze wskazaniem planu gospodarczego, oraz *nadzwyczajne*, tym planem nie przewidziane i nie przepisane, jak np. drzewo przez owad lub ogień uszkodzone, wiatrem lub przy spuszczaniu drzew obocznych powalone, albo złamane. Massy drzewne z tych cięć nadzwyczajnych pozyskiwane, notują się w kontrollach gospodarczych, a to w celu zrównoważenia nadboru, albowiem obszerność cięć *zwyczajnych*, opartą jest na zamożności lasu, którą nadwerężyć mogą cięcia nadzwyczajne, jeśli nie dopełni się stosownego zrównoważenia przez zarezerwowanie cięć zwyczajnych. Nareszcie w znaczeniu *cięcia*, jako samego czynu usunięcia drzewa, oprócz wspomnionych zasad cięcia niskopiennego, jest do przytoczenia, że pożądanem jest, aby drzewa grubsze, począwszy 8—9 cali dolnej średnicy, spuszczać z pnia nie siekierą lecz piłą, tym bowiem sposobem oszczędza się to, co przy siekierze na wiór tracimy, upadkowi drzewa możemy nadać pożądany kierunek i przy nabytej piłą wprawie, oszczędza się pracy. Gdzie chodzi o pozyskanie największej możliwej długości, jak np. w masztach, należy drzewa podkopywać i podcinać w korzeniach, ta sama zasada stosuje się do okolic, gdzie o wszelkie drzewo jest trudno i gdzie ono drogie; zyskuje się tém nietylko na ilości drzewa, ale oraz na prędszém powstaniu młodego lasu, bo nasiona padając na poruszoną ziemię, prędzej przyjmują się i wschodzą. *Ed. P.*

Cięcie cesarskie (*Sectio caesarea; Caporo-hysterotomia; Gebärmutterschnitt*). Operacyja cięciem cesarskiém zwana, ma na celu wydobycie dziecka z łona kobiety rodzącej żywej, lub pod koniec ciąży, albo w czasie porodu zmarłej, przez otwór za pomocą przecięcia przedniej ściany brzucha i macicy uskuteczniony. Dla czego operacyi tej dano nazwę cięcia cesarskiego, trudno z pewnością rozstrzygnąć, zdaje się jednakże, że wywód etymologiczny, *a caeso matris utero*, najwięcej jest do prawdy podobnym; tak przynajmniej twierdzi Plinijusz (*Histor. natur.*, lib. VII, cap. IX). Ztąd powstały wyrażenia: *sectio caesarea*, *opération césarienne*, *Kaiserschnitt*, *partus caesareus*; a cięcie cesarskie odpowiada najwłaściwiej nazwom w innych językach przyjętym. Mniemanie zaś, jakoby operacyja zawdzięczała nazwisko Julijuszowi Cezarowi, tym sposobem z łona matki wydobytemu, lub jakoby z tego samego porodu pochodził z tąd przydomek sławnej rzymskiej familii *Caesares*, okazało się bezzasadném. Historycy bowiem utrzymują, że matka pierwszego z Cezarów żyła dosyć długo po przyjściu na świat syna, a o robieniu cięcia cesarskiego na żywych, mowy nawet wtenczas nie było; zaś przydomek rzymski z innego wywodzą źródła. Pierwsze ślady świadczące o wykonywaniu cięcia cesarskiego na kobietach, pod koniec ciąży, lub podczas porodu zmarłych, sięgają bardzo dawnych czasów; a zdaje się, że zwierzęta brzemienne na ofiary poświęcane, posłużyły pod tym względem za wskazówkę. Kiedy się bowiem przekonano, że u zwierząt w tym celu zabitych, znajdowano często młode w żywocie matek przy życiu, nic dziwnego, że okoliczność ta naprowadzić mogła na pomysł, ratowania w ten sposób dziecka, zdolnego już do życia samoistnego, przez wydobycie go z łona matki. Podania mitologiczne greckie, wspominają o przyjściu w ten sposób na świat Bachusa i Eskulapa, a historyja starożytna podaje nazwiska kilku sła-

wnych ludzi, jak: Scipiona, Gorgijasza, Manilijusza, którzy cięciu cesarskiemu życie swe zawdzięczać mieli. Rosenbaum szuka pierwszysh śladów tej operacyi u Egipcyjan i stara się wykryć jej związek, ze zwyczajem balsamowania zmarłych; a w talmudzie znajdują się podług Mansfelda wskazówki, że i żydzi operacyję tę znali. Historyja wieków średnich obfituje w równie szczęśliwe tego rodzaju przypadki i gdybyśmy wierzyć mieli, że podania o ocaleniu tym sposobem królów: Roberta II i Edwarda VI, Andrzeja Dorii i innych, są prawdziwe, słusznie dziwićby nam się wypadało, dla czego nowsze czasy nie mogą równie szczęśliwemi poszczycić się wypadkami. Jakkolwiek więc mimowolnie nasuwa się wątpliwość, co do prawdziwości tych zabytków historycznych, zdaje się być rzeczą pewną, że sposób ten ratowania dzieci z łona matek, zmarłych pod koniec ciąży i w czasie porodu, znanym był w starożytności i w czasach nieco późniejszych; świadczy przynajmniej o tém prawo królewskie (*lex regia*), przypisywane Numie Pompilijuszowi (715—673 przed Chr.), potwierdzone rozmaitemi rozporządzeniami władz duchownych i zachowane w mocy z pewnemi odmianami, aż do dnia dzisiejszego, we wszystkich krajach cywilizowanych. Prawo to zabrania wyraźnie, aby żadnej kobiety ciężarnej zmarłej nie chować, przed uskutecznieniem wydobycia płodu. Guy de Chauliac 1363 r. był pierwszym z lekarzy, który sposób postępowania przy operacyi na umarłych opisał i jak się zdaje dopiero około tego czasu, wykonywaniem jej lekarze zajmować się zaczęli; dużo jednak czasu upłynęło, zanim się zdecydowano robić operacyję na żywych i dla możliwego uratowania dziecka, matkę na tak wielkie wystawiać niebezpieczeństwo. Pomimo najstaranniejszych w tym względzie poszukiwań, trudno z nieomylną powiedzieć pewnością, kiedy i przez kogo pierwsze cięcie cesarskie na żywej robioném było. Zdaje się jednakże, że pod koniec XVI i na początku XVII wieku, udzielono cięciu cesarskiemu na żywych prawo obywatelstwa, pomiędzy operacyjami położniczemi. Zaś więcej jak pewna, że dopiero Franciszek Rousset, *Traité nouveau de l'hysterotomologie ou enfantement césarien*, Paris 1581; wykazał konieczność wykonywania cięcia cesarskiego na żywych i dał pierwszy do tego popęd. Dalej zasługują tutaj na zaszczytną wzmiankę, imiona Levret'a, Deleury'ego, Lauverjat'a, Baudelocque'a, Stem'a, Graefe'go, Kilian'a i innych, bo prace ich nie mało przyczyniły się do oznaczenia wskazań, wybrania najstosowniejszej metody operacyi i obmyślenia najwłaściwszych zasad, przy pielęgnowaniu następném. Wiadomość o pierwszém cieciu cesarskiém prawdziwém, na żywej dokonaném w Niemczech, sięga roku 1610, robił je dnia 21 Kwietnia Jeremijasz Trautmann w Wittenbergu; dziecko zostało przy życiu, matka zaś umarła we trzy tygodnie po operacyi. O innych krajach nie mamy tak pewnych wiadomości. U nas, jak zapamiętać można, robiono cięcie cesarskie tylko trzy razy i to w Warszawie: pierwsze zrobił przed trzydziestu kilku laty professor Dybek, z niepomyślnym skutkiem dla matki i dziecka; drugie dokonał w roku 1836 doktor Flamm, na karlicy Teofili Lewandowskiej, zaledwie 23 cale wzrostu mającej, która się za pieniądze pokazywała, przy operacyi byli obecnymi doktorowie: Brandt, ojciec i syn Le Brun, Drzewiecki, Fijałkowski, Janikowski, Jasiński, Koehler, Leo i Woyde; matka umarła we trzy dni, a dziecko we trzy tygodnie. Wypadek ten jest opisany: w *Neue Zeitschrift für Geburtskunde*, Berlin 1838, str. 400; a kościenie obu tych kobiet operowanych, są zachowane w muzeum anatomiczném warszawskiém. Trzecią nakoniec i ostatnią operacyję cesarską, zrobił dnia 28 Lutego 1860 r. doktor Adam Gliszczyński, na Teofili Borowskiej; operacyja powiodła się jak najzupełniej i szczęśliwym uwieńczona została skutkiem. Opis

jej znajduje się w *Pamiętniku tow. lekar. wars.*, z roku 1860, seryi III, tom I, poszyt 4 za Kwiecień i w następnych. Jak to już powiedzieliśmy, operacyja robi się na żywych i na umarłych; tam idzie o uratowanie matki i dziecka, tutaj tylko o wydobycie dziecka, o ile możności żywego i zdolnego do życia, z łona matki dopiero co umarłej. Cięcie cesarskie na żywej jest bezwarunkowo wskazaném tam, gdzie miednica jest tak zwężona, że dziecię donoszone ani żywe, ani umarłe, ani nawet przez wymóżdżenie lub rozczłonkowanie, w swych rozmiarach znacznie zmniejszone, przez otwór jej przedostać się nie może; że zaś o wydobyciu dziecka donoszonego tą drogą, w jakikolwiek bądź sposób, bez narażenia matki na nierównie większe niebezpieczeństwo, jak przy cięciu cesarskiém, mowy być nie może, gdzie sprzężna *(conjugata)* albo wymiar najmniejszy miednicy mniej jak 2¼ cala wynosi, uważać należy cięcie cesarskie we wszystkich tego rodzaju przypadkach, za jedyną stosowną operacyję, z wyłączeniem wszystkich innych. Gdzie zwężenie miednicy nie dochodzi do tak wysokiego stopnia, a wymiar jej najkrótszy lub sprzężna *(conjugata)*, wynosi 2¼ do 2¾ cala, cięcie cesarskie wtenczas tylko wykonać wolno, jeżeli dziecko żyje z pewnością, a matka nawet swém życiem ocalenie jego okupić pragnąc, na wykonanie operacyi udziela stanowcze zezwolenie; bo jak z jednej strony mamy przy tego rodzaju zwężeniu miednicy inne sposoby, mniej nierównie niebezpieczne dla matki, wydobycia dziecka z jej łona, tak z drugiej znowu jest rzeczą pewną, że dziecko donoszone w sposób naturalny, lub za pomocą łagodniejszych operacyj, przez tak zwężony otwór miednicy prawie nigdy żywo na świat przyjść nie może; matka to jedynie decydować może o życiu lub śmierci dziecka i od niej zależy wybór, między cięciem cesarskiém i innemi operacyjami. Cięcie cesarskie u kobiet w czasie ciąży, lub w czasie porodu zmarłych, jest tylko wtenczas wskazaném, jeżeli śmierć nastąpiła po upływie 28-go tygodnia ciąży, a wydobycie dziecka w sposób zwyczajny, uskutecznić się nie da dosyć prędko. Ponieważ w podobnym wypadku, jedynym celem operacyi jest wyratowanie dziecka, zdawaćby się mogło, że na matkę względu żadnego mieć nie trzeba; a jednak tak nie jest. Operacyja jeżeli ma pożądany przynieść skutek, powinna być wykonaną zaraz po nastąpieniu domniemanej śmierci, bo więcej jak pewna, że dziecię krótko tylko bardzo żyć może w łonie matki, po jej śmierci; z drugiej zaś strony wyznać trzeba, że po dziś dzień nawet nie mamy żadnych pewnych znaków, któreby w pierwszej zaraz chwili w nagłych wypadkach, pozwoliły nam rozróżnić śmierć właściwą od pozornej. Nie zbywa wprawdzie na podaniach donoszących o wyratowaniu dzieci w kilka, a nawet kilkanaście godzin po śmierci matki; ale ponieważ wiemy, że przerwanie związku pomiędzy krwi obiegiem płodu i matki, najdalej w 15 albo 20 minut śmierć dziecka za sobą pociąga, w prawdziwość tych postrzeżeń uwierzyć nam trudno. Zgodnie z dzisiejszemi zasadami nauki twierdzić na pewne możemy, że albo podania te z nieprawdziwego źródła, albo że matki w ten sposób operowane, znajdowały się tylko w stanie pozornej śmierci i że albo w czasie operacyi, albo później do życia powracały. Uwzględniając więc możność śmierci pozornej, przyjęto za ogólną zasadę, operacyję na umarłych podług tychże samych przepisów i z temi samemi wykonywać ostrożnościami, co na żywych; operacyja na żywych daje nie często pomyślne wypadki a jakkolwiek zdania lekarzy dawniejszych i dzisiejszych, bardzo jeszcze pod tym względem są podzielone, więcej jak pewna, że cięcie cesarskie łatwo bardzo i niebezpieczne następstwa za sobą pociąga i że śmiertelność kobiet jemu się poddających, jest zastraszająca. Wykazy statystyczne, świadczące o ogólnym stosunku kobiet uratowanych w ten sposób, do

zmarłych skutkiem operacyi i o liczbie dzieci żywych, za pomocą cięcia cesarskiego z łona matek wydobytych, dowodzą, że więcej jak dwie trzecie matek umiera, podczas kiedy stosunek dzieci żywo wydobytych lub nieżywych, lub wkrótce po operacyi umierających, nierównie jest pomyślniejszy; śmiertelność bowiem dzieci wynosi w przecięciu 30 na sto. Przyznać jednakże trzeba, że jakkolwiek śmiertelność jest wielka, operacyja bardzo wielkie przedstawia korzyści i nie zbywa na postrzeżeniach, że cięcie cesarskie na jednej i tejże samej kobiecie kilkakrotnie z pomyślnym skutkiem robione było. Pomijając niepewne podania o siedmiokrotnych szczęśliwych operacyjach, dosyć przytoczyć na poparcie naszego twierdzenia panią Adametz, po raz czwarty przez Michaelis'a, panią Charoubel trzy razy i Tilsch dwa razy przez Kilian'a, w naszym już wieku operowane; że nie wspomnę o wielu innych, po dwa razy na jednej i tejże samej kobiecie, przez innych dokonanych operacyjach. Wielorakie są sposoby robienia operacyi, a najdawniejszą metodą jest bez wątpienia: 1) *Cięcie boczne*, równoległe do smugi białej, poprowadzone w równej odległości od tejże i od linii łączącej kolec przedni górny kości biodrowej, z punktem spojenia ostatniego żebra prawdziwego, z jego chrząstką. Pierwszą myśl do niej podał Guy de Chauliac, później opisał ją Rousset i Laukisch, ale właściwym jej twórcą jest Levret, bo on dopiero oznaczył dokładnie jej kierunek. 2) *Cięcie proste*, w kierunku smugi białej, od pępka lub poniżej, aż na cal lub półtora po nad spojenie kości łonowych, przez Piotra de la Cerlata na początku XV wieku pierwotnie podane, później przez Mauriceau poparte, przez Henkl'a w Niemczech po raz pierwszy wykonane, a przez Deleury'ego ostatecznie w praktykę wprowadzone. 3) *Cięcie poprzeczne*, poprowadzone przez smugę białą, albo też po tej stronie ku której macica jest skierowaną. Duncker podał pierwszą myśl do tej metody, Lauverjat oświadczył się stanowczo na jej korzyść, radząc, aby cięcie nie przechodziło przez smugę białą, lecz po jednej lub drugiej jej stronie, pomiędzy mięśniem prostym a stosem kręgowym. 4) *Cięcie skośne* czyli *przekątne*, przez Steina młodszego podane, prowadzi się skośnie przez cały brzuch, od końca ostatniego żebra rzekomego jednej, przez smugę białą, aż do końca gałęzi poziomej kości łonowej drugiej strony. 5) Osiander, wprowadza rękę do macicy przez pochwę, obejmuje główkę przodującą, podnosi za pomocą niej przednią ścianę brzucha i robi w tém miejscu cięcie 4 cale długie, skośnie ku smudze białej. 6) Metodę nazwaną *cięciem pochwo-brzusznem*, przez Joerg'a 1806 r. zaproponowaną, zmodyfikował Ritgen w ten sposób, że zamiast robić cięcie proste wzdłuż smugi białej, robi półkoliste od kolca biodrowego przedniego górnego, aż do grzebienia kości łonowej; otrzewna nie przecina się wcale, tylko się oddziela, a otwór robi się w pochwie, nie zaś w macicy. W podobny sposób radzi operować Baudelocque młodszy i na tejże samej zasadzie opiera Physick swą metodę, chcąc bowiem uniknąć przecięcia otrzewnej, robi cięcie zewnętrzne mniej więcej poprzeczne po nad spojeniem łonowém i toruje sobie drogę do macicy, przez oddzielenie otrzewnej od dna pęcherza. Z opisanych dopiero co sposobów, cięcie proste w kierunku smugi białej, zasługuje bezwarunkowo na pierwszeństwo, z powodu że się najpewniejszą i najprostszą drogą dochodzi do celu i że najwięcej pomyślnych liczy wypadków. Przed przystąpieniem do operacyi należy przygotować wszystko, co przy operacyi i po zrobieniu takowej, dla matki i dla nowonarodzonego dziecka jest potrzebném; nadto, trzeba wpierw wypróżnić dokładnie kiszkę odchodową, za pomocą lewatyw i pęcherz moczowy za pomocą cewnika, nadać rodzącej stosowne położenie na wznak prawie poziomo na stole nie zbyt wysokim, dosyć wązkim,

materacem i ceratą pokrytym i dostatecznie oświetlonym, zachloroformować ją koniecznie i naznaczyć miejsca kolegom assystującym, których co najmniej potrzeba pięciu; dopiero po dopełnieniu tego wszystkiego prowadzi operator, po prawej stronie stojąc, cięcie z wolnej ręki, najlepiej w kierunku smugi białej i przecina w ten sposób ściany brzuszne i otrzewną; przecięcie macicy uskutecznia w tymże samym kierunku co i ścian brzusznych, przerywa błony płodowe, wydobywa dziecko, a wkrótce potém i łożysko i osusza ranę jak najstaranniej. Spojenie rany macicznej pozostawia się naturze, zaś ranę brzuszną łączy się za pomocą szwów węzełkowatych, lub szpilkowych i opasek plastrowych, nie zajmując jednakże otrzewnej przy zakładaniu igieł lub szpilek; nakoniec, przykrywamy ranę tak opatrzoną skubanką, kładniemy na wierzch podłużnik, przymocowujemy to wszystko ręcznikiem albo płótnem, w kształcie pasa nałożoném i przenosimy operowaną do łóżka, poprzednio przygotowanego. Pielęgnowanie następne odbywa się podług zasad terapii i chirurgii, które służąc niejako za podstawę działania naszego w ogólności, rozlicznym uledz muszą modyfikacyjom i zastosowane być powinny do usposobienia, indywidualności i innych przypadkowych okoliczności, których naprzód przewidzieć nie można. Kobiety w ten sposób operowane, nie powinny nawet po wyzdrowieniu zupełném nigdy zapominać o tém, że tak niebezpiecznej operacyi zawdzięczają swe życie i długo jeszcze unikać wszelkich ruchów gwałtownych, nosić opaskę brzuch zabliźniony podtrzymującą, a nadewszystko wystrzegać się ciąży powtórnej. Mniemanie, jakoby operacyja wpływała pośrednio czy bezpośrednio na utrudnienie zajścia w powtórną ciążę, okazało się bezzasadném, a doświadczenie przekonało nadto, że powtórne operacyje są mniej niebezpieczne jak pierwsze. *Cięcie brzuszne (Laparotomia).* Nazwanie to nadane zostało operacyi, za pomocą której wydobywa się dziecko z jamy brzusznej matki, przez przecięcie przedniej ściany brzucha; że zaś płód tylko przy ciąży zamacicznej i skutkiem pęknięcia macicy, do jamy brzusznej dostać się może, tylko w dwóch tych wypadkach, do robienia pomienionej operacyi możemy być zmuszeni. Przy ciąży zamacicznej przystępujemy wtenczas do operacyi, jeżeli dziecko żyje z pewnością, albo obecność jego w jamie brzuszcznej, zaburzenia w organizmie matki, życiu jej zagrażające wywołuje; pęknienie zaś macicy wymagać będzie tylko wtenczas operacyi, jeżeli przez otwór w ten sposób powstały, dziecie wystąpiło do jamy brzusznej i żyje niewątpliwie, lub części jego dostały się do niej i bez narażenia na powiększenie znaczne rozdarcia, do jamy macicznej zwrócić ich nie można. Cięcie brzuszne wykonywamy podług tychże samych zasad co i cięcie cesarskie, z tą tylko różnicą, że kierunek cięcia odpowiadać tutaj musi położeniu dziecka i że przy ciąży zamacicznej, łożysko nie zawsze da się odłączyć i wyjąć zupełnie, z powodu dokładnego zrośnienia z organami brzusznemi. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, operacyja ta praktykowaną była na żywych, już na początku XVI wieku i wszystkie domniemane cięcia cesarskie z tego czasu, były jak się zdaje tylko cięciami brzusznemi, zaś rzeczą pewną jest, że już w roku 1545 operował w ten sposób w Wiedniu Cornax, kobietę z ciążą zamaciczną. Wykazy statystyczne przekonywają, że operacyja ta jest prawie jeszcze niebezpieczniejszą jak cięcie cesarskie. W Warszawie robiono cięcie brzuszne dwa razy, lecz zawsze z niepomyślnym skutkiem. *Cięcie pochwowe,* różni się tém tylko od cięcia brzusznego, że się przez przecięcie sklepienia pochwowego, a nie przedniej ściany brzucha, do jamy brzusznej dostajemy; jużto w celu wydobycia płodu zamacicznego, którego część którakolwiek większa, dokładnie się przez sklepienie pochwowe uwydatnia i w pochwę opuszcza, już

znowu dla wypróżnienia ropin, skutkiem przejścia w ropienie i zgniliznę płodu zamacicznego, lub z innych przyczyn powstałego i w pochwie najbardziej uwydatnionego. *Cięcie łonowe (Symphyseotomia)*, polega na przecięciu więzów i chrząstek, tworzących spojenie kości łonowych i wywołuje tym sposobem przez rozstąpienie się tychże, powiększenie obszaru miednicy. Pierwszą tego rodzaju operacyję na umarłej, wykonał w celu wydobycia główki dziecięcia w miednicy uwięzionej Jan de la Courvée, lekarz w Warszawie w XVII wieku; ponieważ jednak później nikt o tém nie pomyślał i na to się nie odważył, aby operacyję na kobiecie żywej wprowadzić w wykonanie, zarzucono ją zupełnie i zapomniano o niej. Dopiero w roku **1768** wskrzesił ją znowu Sigault, pragnąc nią zastąpić cięcie cesarskie; w tym celu przedłożył akademii paryzkiej traktat obszerny o cięciu łonowém, a zachęcony nieco później pochlebném o operacyi zdaniem Campera, wykonał ją w roku **1777** dnia **1** Października na pani Souchot i uratował tym sposobem i matkę i dziecko. Wszystkich od owego czasu, aż do dzisiaj robionych i do wiadomości publicznej podanych operacyj takich, jest **65**; matek uratowano podobno **44**, zaś dzieci **24**. Korzyści jednakże, jakich Sigault i inni zwolennicy cięcia łonowego, po operacyi się spodziewali, nie usprawiedliwiły bynajmniej doświadczenia późniejsze, a maiemanie, jakoby operacyja ta cięcie cesarskie zastąpić mogła, okazało się zupełnie bezzasadném, przekonano się bowiem, że cięcie łonowe nietylko jest niebezpieczniejszém od cięcia cesarskiego, ale że nawet wykonanie operacyi tamtej nierównie jest mozolniejsze, a czasem nawet z powodu skostnienia spojenia łonowego, prawie całkiem niepodobne i że często bardzo po zrobieniu cięcia łonowego, inne jeszcze operacyje, nawet cięcie cesarskie, wykonywać trzeba było. Nadto zauważano, że w razie pomyślnego skutku, następstwa operacyi były tak przykre i niedobre, że kobiety które ją przebyły, na nieznośne kalectwa bywały wystawione. Nie sądzę aby dzisiaj ktokolwiek odważył się jeszcze robić tę operacyję na żywej kobiecie. *Cięcie miedniczne (Pobiotomia et Pelviotomia)*, przez Aitken'a w r. **1786** pomyślane, przez Pitois w r. **1831** i Stoltz'a nieco później z zapomnienia odgrzebane, a przez Galbioti'ego w r. **1834** w Neapolu po raz pierwszy, zaś przez Nunziante Ippolito w r. **1841** w Rzymie, po raz drugi na osobach żywych, z jak najgorszym skutkiem dokonane, mniej jeszcze zasługuje na uwzględnienie, jak cięcie łonowe. Podczas bowiem kiedy tutaj przecina się tylko spojenie łonowe, tam trzeba kości miednicy przepiłować w kilku miejscach, albo jej przednią ścianę odpiłować zupełnie. Cięcie miedniczne wykluczyli dzisiaj lekarze jednomyślnie z rzędu operacyj na żywych praktykować się mogących. *Dr. A. G.*

Cięciwa, struna bydlęca na łuku rozpięta, która pomaga do wyrzucania strzały w cel zamierzony. „Tęgą cięciwą pchniona, strzała obu przebiła.” (Otwinowski, *Przekład Owidjusza*). „Gdy im do łuków cięciw nie dostawało, niewiasty warkocze swoje urzynały, a cięciwy kręciły” (Bielski).—Z rozkazu sułtana, duszono skazanych na śmierć, cięciwę zarzuciwszy około szyi. W mowie wojowników naszych, cięciwy brzęczały, a strzały świstały.

Cięciwa, jest linija prosta, łącząca końce łuku jakiejkolwiek linii krzywej.

Ciegadła, tak nazywają w Kujawach u pługa w cztery woły zaprzęganego, rodzaj dyszla, przy którym jest jarzmo na woły przodkowe.

Cięgatura, *cięgaturka, cyngaturka*; przepaska przepasanie. Jedwabne cięgatury, wspomina S. Twardowski z czasów Jana Władysława IV. Za Zygmunta Augusta, cięgaturą zwano pas sukienny, którym dzieci przewiązywano.

Ciężar, oznacza wielkość ciśnienia ciała na podstawę poziomą. Ponieważ

ciążenie jest ogólną własnością materyi, każda cząsteczka ciała ma swój ciężar odpowiedni; summa tych ciężarków pojedyńczych cząstek, w ciele zawartych, daje cały jego ciężar, który się *ciężarem bezwzględnym* zowie, bo przy oznaczaniu jego nie uważa się wcale na objętość ciała. Im więcej cząstek materyjalnych w jakiém ciele się zawiera, tém też większy będzie jego ciężar; dla tego z wielkości ciężaru, o wielkości massy zawsze wnosić możemy. Ciężary uważamy za równe, gdy jeden miejsce drugiego bez zmiany w ciśnieniu lub ciągnieniu zastępuje; o ciałach równego ciężaru (bezwzględnego) mówimy, że równą ilość cząstek materyjalnych posiadają, czyli że równe massy mają. O ile zaś jakie ciało więcej waży niż drugie, o tyle też i massa jego jest większa od massy tamtego; massę ciał zwykliśmy więc oceniać podług ciężaru, który za pomocą dobrej wagi zwyczajnej (dwuramiennej) oznaczamy. Za jednostkę ciężaru bierze się funt, centnar, łót, gram i t. p.; funt warszaw. ma 32 łutów równa się 405,5 gramów; centnar 100 funtów; gram jest to ciężar jednego centimetra destylowanej wody, przy temperaturze 3°,7 R.; jeden gram =13,71 granów, których 480 na jednę uncyję idzie; $^1/_{10}$, $^1/_{100}$, $^1/_{1000}$ część grama, zowie się decigram, centigram, miligram; a 10, 100, 1000 gramów odpowiednio dekagram, hektogram, kilogram; jeden kilogram znaczy tyle, co 1 funt, 25 łutów i 34 gramów wagi wiedeńskiej. Doświadczenie uczy, że rozmaite ciała, mające tę samą objętość, rozmaite ciężary bezwzględne okazują; z tego wynika koniecznie, że one wielkością mass swoich, różnić się muszą od siebie. Mając na uwadze ten stosunek massy ciał do ich objętości, mówimy o ich *ciężarze właściwym, względnym* czyli *gatunkowym* i rozumiemy pod tym wyrazem ciężar każdego ciała, mającego objętość jednej stopy sześciennej, lub sprowadzonego na tę jednostkę objętości. Wiedząc że stopa sześcienna destylowanej wody 56 funtów, 12 łutów i 172 granów waży, można z łatwością obrachować ciężar gatunkowy każdego ciała innego, którego gęstość jest znajoma, mnożąc liczbę gęstości przez liczbę ciężaru jednej stopy sześciennej wody destylowanej. *Dr. W. U.*

Ciężarność, ob. *Brzemienność.*

Ciężary, ob. *Podatki i Służebności.*

Ciężki dzień, tak u naszego ludu nazywa się w każdym tygodniu Poniedziałek, jako dzień feralny, w którym kmieć w drogę nigdy dobrowolnie nie wyjeżdża.

Ciężkomierz, nazwa niewłaściwie nadawana niekiedy barometrom (ob.).

Ciężkość. Na ziemi wszystkie ciała są ciężkie, to jest objawiają dążność do spadania na ziemię, w skutek której wywierają pewne ciśnienie na podstawę, na której się znajdują, lub ciągnienie, gdy są zawieszone i istotnie na ziemię spadają, jeśli te przeszkody padaniu dostatecznego oporu nie stawią. Mgła i dym nie robią wyjątku od tego prawidła ogólnego i unoszą się tylko dla tego do góry, że są lżejsze niż powietrze atmosferyczne, a opadłyby zaraz skorobyśmy tylko powietrze dostatecznie rozrzedzić mogli; i w rzeczy samej, w warstwach powietrza rozrzedzonych nad szczytami gór bardzo wysokich, nie masz ani mgły ani dymów. Kierunek ciała wolno spadającego na ziemię jest *pionowy*, a płaszczyzna do niego prostopadła, zowie się *płaszczyzną poziomą.* Ów kierunek pionowy, który nam wystawia nitka zawieszoną kulką wytężona, jest to kierunek siły przyciągającej ziemi w tém miejscu; położenie zaś poziome okazuje zwierciadło wody, w obszerném naczyniu spokojnie stojącej. Dla dokładnego rozpoznania tego przyciągania, wystawmy sobie ziemię w postaci wielkiej kuli, złożonej z samych warstw kulistych współśrodkowych, które w całej swojej rozciągłości tę samą gęstość posiadają i zastanówmy się nad jej

przyciąganiem, punktu jakiegoś materyjalnego A, w odległości AC od środka kuli ziemskiej stojącego. Połączywszy punkt działania A, ze środkiem kuli liniją prostą i przedłużywszy ją do B, otrzymujemy liniję AB, dokoła której cała massa kuli symetrycznie jest rozłożona; przesuńmy teraz przez tę liniję AB płaszczyznę, która kulę przecina i wykreślmy w kole powstałém cięciwy *mn*, *ab*, *pq*, do AB prostopadłe. Ponieważ każden punkt materyjalny ziemi działa na punkt A, odnośnie do prawa ogólnego ciążenia, a wedle zasad geometryi: A*m*=A*n*, A*a*=A*b*, A*p*=A*b*, więc działanie punktu *m* na A jest takie samo, jak działanie nań punktu *n*, działanie punktów *a* i *p* równe działaniu punktów *b* i *q* i t. d. Lecz siły pod kątem równie działające na ten sam punkt, dają wypadkową, której kierunek dzieli tenże kąt, kierunkami sił składających utworzony na dwie równe części; zatém siły wypadkowe pochodzące tu ze złożenia przyciągań punktów: *m* i *n*, *a* i *b*, *p* i *q* i t. d., zawartych w jednej z rzeczonych warstw, otrzymują kierunek linii AB, będącej osią symetryi. Ten sam kierunek otrzymują widocznie także siły wypadkowe, wszystkich innych warstw kulistych dla tej prostej przyczyny, żeśmy je zarówno gęste przyjęli; dla tego możemy ostatecznie wyrzec, że w skutek przyciągania jakie każda cząsteczka massy ziemi, wywiera na pewien punkt materyjalny nad nią położony, powstaje siła, która tę cząsteczkę do środka ziemi ciągnie i *ciężkością ziemską* się zowię. Gdy zaś wszelką bryłę stałą na ziemi, uważać można za zbiór punktów materyjalnych, z sobą połączonych, z których każden dąży do środka ziemi, a do tego bryły zwyczajne w stosunku do ziemi małą objętość posiadają, więc wszystkie siły ciężkości, czynne na te pojedyńcze punkta materyjalne, wolno brać za równe, a kierunki ich za równoległe, przeto składać je podług twierdzenia o siłach równoległych zgodnych. Siła wypadkowa z tych wszystkich sił równoległych ciężkości jest równa ich summie, a kierunek jej pionowy przechodzi przez środek ziemi; ona wyraża właśnie całkowite ciągnięcie bryły ku środkowi ziemi, w skutek którego bryła na ziemię spada, a leżąc już na niej, ciągle na podstawę wywiera ciśnienie, które tu właśnie jest największém, bo oddalenie bryły od środka ziemi jest w tym razie mniejsze, jak w każdém innem położeniu nad powierzchnię ziemi wyniesionem. Wielkość tego ciśnienia na poziomą podstawę jestto *ciężar bezwzględny* bryły. Punkt przyłożenia tej wypadkowej wszystkich sił ciężkości stałej bryły, czyli punkt przyłożenia jej ciężaru, zowie się *środkiem ciężkości*, a linija pionowa przez ten punkt idąca, *liniją kierunkową ciężkości*, bo wzdłuż niej pada środek ciężkości, będący właściwie *punktem środkowym massy*, jeżeli nie jest podparty lub przytrzymany. W każdéj bryle stałej mającej swój własny kształt, daje się oznaczyć ten punkt, który będąc środkiem wszystkich sił ciężkości, nie zmienia swego położenia, choćbyśmy ją jak chcieli przewrócili, skoro się tylko przez to wzajemne położenie cząstek w bryle tak nie zmienia, jak się to zwykle u ludzi i zwierząt dzieje, w których środek ciężkości rozmaite może otrzymywać położenia, stosujące się do poruszeń ich członków. Dla tego możemy wyobrażać sobie, że cała massa bryły w jej środku ciężkości jest nagromadzona, to jest że żadna jej cząstka nie podlega sile ciężkości, lecz jedynie tylko ten punkt niezmienny, przez który całkowita siła wypadkowa ciężkości bryły, w każdém jej położeniu zawsze przechodzi. Siła ta wypadkowa, ciężarem bezwzględnym bryły wystawiona, jest siłą ciągłą, bo wszystkie ciała w każdej chwili spadają na ziemię, gdy nie są podparte, a leżąc na ziemi potrzebują do podźwignienia pewnej siły. W nieznaczném oddaleniu od ziemi, możemy tę siłę z wielkiém przybliżeniem do prawdy, uważać za siłę statecznie ciągłą i wyrażać jej wielkość formułką: $P=Mg$, w której M

massę bryły, a g wielkość przyśpieszenia w 1", to jest *ciężkość* oznacza. Dla niezmiernej wielkości ziemi w stosunku do brył pojedyńczych na jej powierzchni, ilość ta g nie zmienia się w tém samém miejscu na ziemi, to jest wszystkie bryły spadając z tej samej wysokości, przybywają równocześnie na ziemię. Z tego wynika, że massy brył mają się w tym samym stosunku, co ich ciężary bezwzględne, bo gdy $P = Mg$, a $p = mg$, będzie

$$P : p = Mg : mg = M : m;$$

a tém samém: że wagi brył służą nam do ocenienia ich mass, to jest mnogości cząstek materyjalnych, które się w nich zawierają. Dla dokładniejszego pojęcia różnicy, jaka zachodzi istotnie między *ciężkością* a *ciężarem* brył, robię jeszcze raz tu uwagę, że ciężkość jestto chyżość brył spadających w pierwszej sekundzie nabyta, bez względu na massę w ruchu będącą, a ciężar bryły jestto iloczyn z wielkości massy przez wielkość ciężkości, zatém to, co momentem mechanicznym nazywamy i przez co skutek mierzymy, jaki bryła poruszona sprawia. Następujący przykład ułatwi pojęcie, że massa bryły na ziemię spadającej, to jest mnogość cząstek w niej zawartych, nie ma żadnego wpływu na jej ciężkość, to jest na wielkość przyśpieszenia ruchu, ciężar zaś jej od tej massy zależy. Jeżeli 20 ludzi razem odbywa pewną podróż w 3 godzinach, to 40 ludzi nie odbędzie jej pod temi samemi zupełnie okolicznościami w krótszym czasie, jeżeliby zaś i pierwsi i drudzy mieli tę samą przeszkodę na drodze usunąć, rozumie się, że 40 ludzi prędzej to zrobi jak 20. Tak też chyżość ciał spadających na ziemię jest jednakowa, jeżeli nie natrafiają na żadne przeszkody, czyli to jeden tylko punkt materyjalny, czyli też pewna mnogość takich punktów razem, to jest cała bryła na ziemię spada. Skutek zaś, jaki wywierają bryły padające, np. przezwyciężenie oporu powietrza, które się im na całej drodze spadku usuwać musi, zawisł od ich massy, bo tysiące cząstek muszą większe ciśnienie na podkładkę poziomą wywierać, jak kilka lub kilkanaście. *Dr. W. U.*

Ciężkość drzewa, zawisła od wielości włókien drzewnych, żywicy i wody. Rdzeń drzewa, stare guzy i korzeń maciczny są cięższe od bielu i młodych drzew; powolnie rosnące drzewa, są cięższe od szybko rosnących; zimny klimat, zwarcie i chudy grunt przyczyniając się do powolnego wzrostu, wpływa na większą ciężkość drzewa; czém drzewo mniej wysuszone tém jest cięższe, wierzchołkowa część strzały drzewnej, jest cięższa od dolnej, bywają wszelako nie zbadane z przyczyn wyjątki; lżejszém nierównie jest drzewo ścięte w Czerwcu i Lipcu, aniżeli w Grudniu i Styczniu. Jedna stopa sześcienna drzewa świeżego waży 63 do 42 funtów, a rodzaje drzew co do wagi, idą w następnym porządku: dąb, buk, wiąz, sosna, grab, modrzew, brzoza, klon, jesion, akacyja, jodła, olsza, świerk, lipa, najlżejszemi są topole i wierzby. Przesuszone w lesie drzewo, traci na wadze od 6 do 14 funtów na stopę; najwięcej tracą na wadze wierzby, topole i buk, najmniej sosna, grab, brzoza, lipa, klon, akacyja i świerk. Przy zupełném przesuszeniu za pomocą ciepła, drzewa w stosunku do świeżego, tracą od 10 do 30 funtów na stopie sześciennej; najwięcej traci wierzba biała, sosna, świerk, olsza, jodła, buk, lipa, najmniej grab. Ciężkość drzewa sama przez się nie jest poszukiwaną, przeciwnie unikaliby jej i w budowlach i w sprzętach, oraz w opale, dla trudności transportu, ale że z większą wagą idzie większa ścisłość słojów, a z nią wzrasta moc i palność, dla tego unikają tylko zbyt ciężkiego drzewa w górnych konstrukcyjnych częściach budowl; w zakładach górniczych węgiel z drzew twardszych a więc cięższych, uważają za zbyt ciężki i dla tego mięszają z węglem lżejszym z drzewa iglastego i t. p. *Ed. P.*

Ciężkowice, miasteczko nad rzeką Białą, w dawném województwie krakowskiém, teraz w obwodzie sandeckim w Galicyi.

Ciężosił, herb nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Wojciechowi Langemu, przez cesarza Alexandra I dnia 7 Października 1816 r., za zasługi w kierowaniu budowami wodnemi w kraju. Ma być na tarczy ze skrajem złotym, w polu błękitném, srebrny trójkąt wierzchołkiem na dół, takiemiż gwiazdami na rogach zakończony, nad nim pszczoła złota, a w pośród niego gwiazda srebrna. W szczycie hełmu pośród ramion rozwartego cyrkla złotego, łabędź w lewo, pod łabędziem dwie gałązki wawrzynu ukośnie skrzyżowane. Labry niebieskie, srebrem podszyte. *J. Bl.*

Cigini, miejsce w którém się potykał Mieczysław I wraz z bratem Cydeburem, przeciwko Sigfridowi, komesowi saskiemu; domyślają się niektórzy, że to ma znaczyć Szczecin.

Cigisbeo, *Czyczyzbej,* wyraz włoski, jednoznaczny prawie z wyrazem: *cavaliere serviente,* od *cigisbeare,* nadskakiwać, pochodzić mający, a to słowo znów od *ci-cis,* niby szeptania do ucha osób w sobie zakochanych; jest mianem człowieka przez męża lub rodziców żony, zaraz po ślubie wskazanego lub uproszonego, by młodej żonie towarzyszył na zebrania, widowiska i przechadzki. Zwyczaj ten powszechnym tylko był w klassie zamożniejszej; miano sobie to za zaszczyt być na usługi młodej damy i uprzedzać jej życzenia; lecz miłego tego obowiązku dopełniano tylko względem żony przyjaciela swego, gdy swoją własną powierzano staraniom innego, bo niekoniecznie trzeba było być kawalerem, by być cigisbejem. Najczęściej miłość nie miała w tych stosunkach żadnego udziału, a grzeczność i uprzejmość publiczna zyskiwała na tém wiele, chroniąc dwoje tych ludzi od humorów, niecierpliwości i zbytniej poufałości małżonków. Zwyczaj ten upadł dzisiaj, mianowicie od czasu namiestnikowstwa Eugenijusza Beauharnais, który na zebraniach dworskich nie przyjmował dam bez ich małżonków i zwyczaje francuzkie zaprowadził. W Wenecyi i Neapolu trwał on jednak jeszcze czas jakiś.

Cignani (Karol), urodzony w r. 1628 w Bononii, ostatni znakomitszy malarz szkoły bonońskiej. Cairo i Albani byli jego nauczycielami, sam jednak bardziej szedł za Tyzian'em, Correggi'em i Carracci'emi, więc koloryt jego zyskał na energii nie tracąc harmonii; za to styl jego, oddalając się od czystości gustu wielkiej szkoły XVI w., wpada w przesadę szkoły bonońskiej. Malował dla wszystkich prawie panujących włoskich spółczesnych: dla króla francuzkiego, cesarza niemieckiego i elektora palatyna Renu. Z wielkiej liczby dzieł jego wymieniamy: *Wjazd Pawła III do Bononii*; *Freski* w Parmie; *Wniebowzięcie Matki Boskiej,* dla kościoła Madona del fuoco w Forli (dzieło 20-stu lat pracy); *Narodzenie Chrystusa,* w Urbino; *Przenajświętsza Rodzina,* dla Teatynów w Mnichowie. Świadczą one o obfitości pomysłów i ciągłej czynności, bo wiadomo, że Cignani pracował wolno i z wykończeniem. Zmarł w roku 1719 w Bononii, mianowany głównym dostojnikiem *(principe)* akademii przez Klemensa XI, a hrabią przez księcia Ranucio-Farnese.

Cigoli albo **Civoli** (Ludwik), malarz, potomek starożytnej rodziny Cardi; urodzony 1559 r. w Cignoli, dawnym zamku w Toskanii. Pierwszym jego nauczycielem był Alexander Allori, lecz wykształcenie swe w sztuce winien był zwłaszcza własnemu gorliwemu badaniu arcydzieł Michała-Anioła, Correggia, Andrzeja del Sarto i innych, tudzież głębokiej nauce na wzór tych sławnych mistrzów nabytej. Wpadłszy w obłąkanie umysłu, tak z powodu przykrości doznawanej od zawistnych mu nieprzyjaciół, jako też ze zbytku pracy i z wy-

cieńczenia sił modelowaniem z wosku, podług dyssekcyi trupów,—przez lat trzy przeszło nie brał pędzla do ręki, aż całkiem nie odzyskał zdrowia; następnie zwiedził Lombardyję i wróciwszy do Florencyi, wkrótce mistrzowskiemi utworami powszechną na siebie zwrócił uwagę. Między wieloma innemi, znawcy szczególniej wychwalają obraz jego *Ecce homo*, oceniony w inwentarzu muzeum Luwru na 36,000 franków, a od r. 1815 będący własnością b. wiel. ks. Toskanii. Z innych sławniejsze są: w Rzymie w kościele ś. Piotra, *Święty Piotr Apostoł uleczający chromego;* w kościele ś. Pawła za murami miasta, *Nawrócenie tegoż Apostoła;* w willi Borghese, *Dzieje Psychy*, malowane al fresco; we Florencyi, *Męczeństwo ś. Szczepana*, piękny obraz, który zjednał Cigoli'emu chlubne przezwisko florenckiego *Correggia* i t. d. Ostatnią pracą tego malarza, która mu skróciła życie, jest malowidło na kopule kaplicy ś. Pawła, w kościele ś. Maryi; ujrzawszy po dokonanej pracy, że wszystkie wyobrażone osoby wydają się za krótkie, z powodu chybionej perspektywy, tak mocno się zmartwił, iż w ciężką zapadłszy chorobę, wkrótce życia dokonał, r. 1613. Rysunek Cigoli'ego w ogólności poprawny i zawsze bacznie naśladujący naturę, koloryt do tego stopnia pełen życia, mocy i harmonii, iż zdaniem powszechnem, mieści się Cigoli w rzędzie największych kolorystów, nie wyjmując nawet Rubens'a, Van Dyck'a i Tizian'a. Prócz mistrzowskiego malarskiego genijuszu, znał jeszcze biegle architekturę i pisał wcale dobre poezyje.

Cikowski z Cikowa, herbu Radwan, podsędek krakowski, taką miał miłość u szlachty swego województwa, iż gdy mu Kazimierz Jagiellończyk, dziedziczne dobra na skarb zabrać kazał, za to że zapuszczał się na łowy w puszczę Niepołomską, taż szlachta w nagrodę tej straty, taką mu summę złożyła, iż wyrównywające utraconym, dobra Wojsławice kupił sobie za nią.

Cikowski (Mikołaj), herbu Radwan, w 1498 r. burgrabia zamku krakowskiego, w tymże roku został podczaszym nadwornym. W 1502 r. był miecznikiem koronnym; burgrabiostwo krakowskie zrezygnował 1505 r. na rzecz Stanisława Szafrańca, które napowrót objął 1510 r. W 1516 r. był już kasztelanem połanieckim, a 1530 r. został kasztelanem sandeckim. *L. H.*

Cikowski (Stanisław), z Wojsławic, herbu Radwan, mąż wojenny, w 1539 roku dowodził w Krakowskiém wojskiem najemném; był później podkomorzym krakowskim i w nagrodę zasług, otrzymał 1,000 fl. pensyi ze skarbu królewskiego. W 1565 będąc kasztelanem bieckim, wojował z Stanisławem Leśniowolskim hetmanem, z Moskwą. Cikowski po odjeździe hetmana objął za niego dowództwo, przyszedł pod Smoleńsk, spalił przedmieście poraziwszy nieprzyjaciela i wziąwszy go nie mało do niewoli. Ciągnął potém do siewierskiej ziemi, gdzie popalił nie mało włości, zkąd powrócił na Litwę. Wkrótce znów wyruszył pod Krasnogródek, zamek moskiewski, gdzie ogniem i mieczem wielkie poczynił szkody, wszakże zamku dobyć nie mógł. Cikowski był pierwszym opiekunem zboru krakowskiego i wydał dzieło treści teologicznej, pod tytułem: *Acta synodi colloquiique Skryninensis a. 1567 celebrati, cum omnibus responsionibus eorum, qui negabant: Verbum seu Filium Dei mundum hunc visibilem cum Deo creasse; sed asserebant, initium suum habuisse tempore Joannis Baptistae et Joannis Evangelistae, ad objectionem adversae partis.* *L. H.*

Cikowski (Mikołaj), herbu Radwan, najprzód marszałek dworu Izabelli królowej węgierskiej, siostry Zygmunta, od którego do niej posłował; później był sekretarzem królewskim, a w 1552 r. stolnikiem krakowskim i burgrabią zamku krakowskiego, w tymże roku oddany mu został zarząd żup krakowskich; miał

prócz tego zapewnioną roczną pensyję z żup bocheńskich. W 1556 r. został kasztelanem żarnowskim; w 1559 r. po śmierci Izabelli, królowej węgierskiej, jeździł w poselstwie do syna jej Jana Zapolskiego; w tymże charakterze jeździł później do Turcyi. W 1563 r. zrzekł się dobrowolnie burgrabstwa krakowskiego, które po nim otrzymał Jan Kmita. Zmarł około 1570 roku. *L. H.*

Cikowski (Stanisław), herbu Radwan, podkomorzy krakowski, starosta czorsztyński; w 1588 r. podpisał potwierdzenie praw na sejmie przez Zygmunta III. Z sejmu 1590 r. wyznaczony deputatem do rady wojennej, przy boku królewskim; w 1596 r. z Działyńskim, kasztelanem elbląskim, posłował od Zygmunta III do Karola, króla szwedzkiego; w 1598 r. otrzymał starostwo babimostskie; w 1604 r. jeździł z poselstwem do Anglii. W 1602 r. był nadto administratorem ceł koronnych i wtedy wydał w Krakowie dzieło, pod tytułem: *W sprawach celnych odpis.... z strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi K. J. M. i Koronie*; w dziełku tém Cikowski wyjaśnia powody, przez które zniszczały cła koronne, a ztąd skarb miał z nich bardzo mały i niepewny dochód; ważne to pismo dla ówczesnego stanu handlu w Polsce; autor opisuje nadużycia, jakie ustawa o cle wyradzała i dowodzi, że lepiej aby kupcy zagraniczni po nasze produkta sami przyjeżdżali, a swoje towary nam przywozili sami. Część druga ksiażki ma osobny tytuł: *W sprawach celnych część wtóra. To jest Constituciae, Privilegia, Mandaty, Decreta, Commissiae skladowe i celne krótko zebrane; także i spiski rąk własnych kupieckich, jako towary im drogo do miejsca ze wszystkim nakładem przychodzą, a jako je zaś stanu wszelakiego ludziom przedawają*; nadto pomieścił tutaj: 1) *Instruktarz celny od książąt i królów polskich uchwalony, a potym przez J. K. M. ś. p. Zygmunta I poprawiony, znowu na sejmiech kilku i na przeszłym anni 1601 z statutami i constituciami conferowany.* 2) *Dekret Commissiey Łęczyckiej o cudzoziemcach i nieosiadłych tu w Koronie rodzonych.* *L. H.*

Cilli (Alexander), artysta śpiewak, który przez lat kilkadziesiąt bawił w Polsce, na dworze Zygmunta III zostawał i dzieje jego panowania opisał; urodził się w Pistoi, w Toskanii, w połowie XVI wieku, z familii szlacheckiej, idąc za wrodzonym popędem poświęcił się muzyce i był najprzód pierwszym tenorem przy kościele katedralnym, w rodzinnem swojém mieście. W owym czasie, kiedy mnóstwo Włochów szukało fortuny w Polsce i wygodne oraz korzystne znajdowało pomieszczenie, Cilli udał się także około roku 1584. W tym bowiem właśnie roku znajdujemy o nim wspomnienie, że był śpiewakiem przy nadwornej kapeli w Krakowie i mamy ślad, że był jednocześnie politycznym agentem dworu toskańskiego, któremu zdawał relacyje z tego wszystkiego co się działo w Polsce. W roku 1621 wróciwszy do ojczyzny, po prostu lecz prawdziwie opisał rokosz Zebrzydowskiego i wojnę za sprawą Samozwańców, czego wszystkiego naocznym był świadkiem, albo od innych wiarogodnych ludzi dowiedział się; dzieło to obszerne i nader ważne do historyi owych wypadków, wydrukował w Pistoi pod tytułem: *Historia delle Sollevationi notabili seguite in Polonia nell' anni 1606, 1607 e 1608. E dell' ationi heroiche e memorabili imprese fatte in Moscovia dal. Sigismundo III Re. del. Gran Regno di Polonia etc. dove si scopre e conosce il gran valore e sapere dell istesso Re et insieme si veggono mutationi di stato e di fortuna e la potenza dei Moscovite.* Del. Sig. Alessandro Cilli da Pistoia, in Pistoia 1627, in 4-to, str. 265; poczém następuje osobna paginacyja i oddzielny tytuł: *Historia de Moscovia dell ationi heroiche e memorabili impresa del. Invitissimo Sigismundo III Re di Polonia etc.*, str. 191. Wprawdzie autor jako cudzoziemiec, wiele rze-

czy nie wiedział i wiele nie rozumiał, jako sługa nadworny, swego chlebodawcę w najlepszém zawsze okazuje świetle. Wydając atoli dzieło swoje we Włoszech, otwarciej praktyki możnych panów opisuje, jak Łubieński, choć oba prawdziwy stan rzeczy i przyczyny, dla których Zebrzydowski mógł wichrzyć Rzeczpospolitę, wyjawić nie chcieli, zawiera jednak dużo szczegółów gdzie indziej się nie znajdujących, tak co do owego rokoszu, jako i do dziejów Dymitra Samozwańca, pożaru Wilna i zdobycia Smoleńska i t. p. W archiwum Medyceuszów we Florencyi, znajduje się zbiór obszerny bardzo ciekawych jego korrespondencyi z Belizaryjuszem Vinta, sekretarzem wielkiego księcia toskańskiego, od roku 1582 do 1620, w których opisane są wypadki polityczne w Polsce tych czasów, zaś w archiwum wygasłego domu książąt Urbino, znajdują się jego listy do jednego z tych książąt, pisane o dworze i nowinach z Moskwy, od roku 1613 do 1615. Niektóre z nich wydrukował Ciampi przy kilku swoich dziełach, a zwłaszcza w *Bibliografia critica*, inne rozrzucone są po biblijotekach włoskich. Dalsze szczegóły jego życia, oraz zgon, nie są wiadome, chociaż Ciampi pisząc jego życiorys w *Notizie di Italiani in Polonia*, pilne do tego robił poszukiwania. Zdaje się że umarł w Pistoi w bardzo późnym wieku.

F. M. S.

Cimabue (Jan), urodzony w r. 1240 w Florencyi, wpłynął głównie na odrodzenie się sztuki malarskiej w wiekach średnich, dla której poświęcił wszelkie ćwiczenia w innych naukach. Pierwszymi nauczycielami jego byli dwaj artyści greccy, powołani przez senat florencki do wymalowania kaplicy kościoła Santa-Maria-Novella. Lubo mistrze ci nie szczególnie władali pędzlem, nauczyli go jednak prawideł, wedle których artyści greccy kształty ludzkie reprodukowali, trzymając się sami tradycyją już uświęconych zwyczajów. Baczny na ich wykład, przykładał się Cimabue równie do studyjów nad posągami starożytnych. Pierwszy, pokazał on swoim następcom żywioły ideału, który sztuka przez kilkowiekowe domowe zatargi i rozruchy spłoszona, straciła była z oka. Nie znajdziem wprawdzie jeszcze u Cimabue'go owego zgodnego, harmonijnego rozkładu światła i cienia, który późniejsi mistrze wytworzyli; koloryt jego jest suchy, płytki, zimny; kontury sztywnych nieraz figur przecinają tło błękitne, zielone lub żółte, stosownie do wrażenia, jakie sobie wywołać zamierzył. O perspektywie linearnej i powietrznej nie miał wyobrażenia; obrazy jego są właściwie jednotonnemi. Niedokładności te wszakże w ogóle dzieciństwu sztuki przypisać należy; okupione one są wielkiemi pięknościami, które leżą w szerokim stylu, ścisłym i dokładnym rysunku, w wyrazie naturalnym, pięknem gruppowaniu i składzie fałdów. Dzieła jego przypominają niejako słynne obrazy starożytnych malarzy. Są one przejściem ze starożytnego do nowszego malarstwa. Najznakomitsze widzieć można w kościołach: Santa Maria-Novella we Florencyi i w Sacro-Convento w Assissi. Umrzeć miał w r. 1300. Cimabue odznaczył się również w malowaniu na szkle i fresko, niemniej w architekturze. On to otworzył drogę, po której szli Masaccio, Perugino, Jan Bellino, Leonard da Vinci, Michał Anioł, Rafael i Tycyjan.

Cimarosa (Dominik), jeden z najznakomitszych włoskich kompozytorów, urodził się w r. 1754 w Neapolu; był zrazu uczniem Aprile'go, później Durante'go w konserwatoryjum loretańskiém. W pierwszych zaraz próbach kompozycyi, znakomity okazał talent. W r. 1782 napisał w Rzymie z okazyi narodzin delfina kantatę, wykonaną tamże przez sto przeszło osób. W parę lat potém pracował już dla teatru florenckiego. W r. 1787 cesarzowa Katarzyna II powołała go do Petersburga, gdzie bawił lat cztery i dla teatru dworskiego parę oper

napisał. Po powrocie do Neapolu, wtrącono go do więzienia jako stronnika rewolucyi, za ułożenie muzyki do hymnów patryjotycznych. Że był silnym i ruchliwym mężczyzną, więc życie bezczynne w zamknięciu, zmartwienia i nudy, do szczętu podkopały jego zdrowie. Uwolniony wreszcie, umarł wkrótce w Wenecyi d. 11 Stycznia 1801 r., w skutek cierpień spowodowanych owém uwięzieniem. Popiersie jego, dłóta Canovy, wystawioném zostało r. 1816 w Panteonie obok Sachini'ego i Paisielle'go. Jako rys małego o sobie rozumienia, cytują odpowiedź jaką dał pewnemu malarzowi, który go nad Mozart'a wynosił: „Cobyś pan powiedział, gdyby cię nad Rafaela przenieść chciano?" Cimarosa napisał około 100 (jak utrzymują) oper, z wielkiém upodobaniem wszędzie przedstawianych. Z liczby tych wymieniamy: *l'Italiana in Londra*, 1779, — *il Convito*, 1780, — *i dui Baroni*, *gli Nemici generosi*, *il Pittore parigino*, 1782, — *Artaserse*, 1783, — *il Falegname*, 1785, — *l'Amor costante*, *Volodimiro*, *la Ballerina amante*, 1787, — *le Trame deluse*, 1787 dla Medyjolanu, — *l'Impressario in angustie*, *il Credulo*, *il Marito disperato*, *il Fanatico burlato*, 1788, dla Medyjolanu, — *il Convito di pietra*, 1789, — *Giannina e Bernardone*, *la Villanella riconosciuta*, *le Astuzie feminili*, 1790, — *il Matrimonio segreto* (Małżeństwo tajemne) 1792, — *i Traci amanti*, *il Matrimonio per susurro* (czy *per raggiro*), *Penelope*, *l'Olimpiade*, oratoryjum *il Sacrifizio d'Abramo*, 1794, — *gli Amanti comici*, 1797, — *gli Orazj e Curiazj* i dwa intermezza: *il Maestro di capella* i *il Calzolaro*. Ostatnią operą komiczną była: *l'Imprudente fortunato*, wystawiona w Wenecyi r. 1800. *Artemisia* nie została wykończoną. Pierwszy akt tej opery jest pióra Cimarosa, dwa ostatnie napisali inni; praca ich nie była przez publiczność przyjętą, która po skończeniu pierwszego aktu zaraz się z sali teatru wynosiła. Opery Cimarosy świetnieją wynalazkiem, więc świeżością i oryginalnością pomysłów, wielką znajomością wrażeń dramatycznych, a komiczne wesołością naiwną, otwartą, żywą, niemal junacką. Pisane są jednym tchem z niezrównaną łatwością, z werwą, bez pracy prawie. Zapał, z jakim arcydzieło jego: *Matrimonio segreto* przyjęto (w Neapolu w r. 1793 dano bowiem tę operę 57 razy z rzędu), nie ostygł jeszcze do dnia dzisiejszego. W Wiedniu cesarz tyle był niém zachwycony, że po reprezentacyi całą orkiestrę i śpiewaków zawezwał na wieczerzę do zamku, po której dzieło to powtórzono.

Cimkowicze, licha mieścina w dawném województwie i powiecie nowogrodzkim, księstwie słuckiém, o 4 mile od Nieświeża położona, niegdyś dziedzictwo sławnego Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, przeszło następnie w dom Sapieżyński. Fundusz miejscowego kościoła parafijalnego odnowiony r. 1647 przez Kazimierza Lwa Sapiehę, podkanclerzego litewskiego, a pomnożony przez Alexandra Hilarego Połubińskiego, marszałka wielkiego litewskiego około 1672 r.

Cimolija, tak nazywano u nas rodzaj glinki, z pól wsi Jahodna w okolicach Zasławia i dna rzeki Świętochy na Wołyniu płynącej, branej do leków. Już za czasów Kluka, używano jej jedynie do wywabiania plam z sukien.

Cinaloa, jeden ze stanów Związku Mexykańskiego, ma 1040 mil □ powierzchni, leży nad zatoką Kalifornijską między 20° 35′ i 27° 45′ szerokości północnej, a 107° i 113° długości zachodniej; na północ graniczy z rzeką Mayo, na wschód z Durango i Chihuahus, na południe z rzeką Caños. Część wschodnią przerzynają Kordyllery mexykańskie, ztąd jest bardzo górzysta; zachodnia zaś, równie jak leżąca wprost naprzeciw Starej i Nowej Kalifornii, jest mało żyzną równiną, a suche wydmy piaszczyste tylko w porze dżdżystej pokrywają się zielonością. Część środkowa jednak tego pasu, równie jak strona południowa Ci-

naloi jest bardzo żyzną. Oprócz wspomnionych rzek granicznych, na uwagę zasługują jeszcze rzeki Culiacan i Rio del Forte. Klimat jest łagodny i przyjemny, wegetacyja miejscami znakomita i obfituje we wszystkie gatunki zboża i owoców europejskich; oprócz tego udają się tu wybornie trzcina cukrowa, bawełna, tytoń, figi, granaty i t. d. Głównem zajęciem mieszkańców, których liczą do 200,000 jest hodowla bydła i górnictwo, jakkolwiek to ostatnie nie jest należycie uprawiane. Handel z każdym dniem wzrasta. Głównym portem jest miasto Mazatlan, zkąd oprócz kruszców wywożą także skóry i pszenicę. Ludność, obok Indyjan rozmaitych pokoleń, składa się głównie z potomków Biskajczyków i Katalończyków. Stan Cinaloa dzieli się na pięć departamentów, w których jest do 600 miasteczek i wiosek. Stolicą jest starożytne miasto Culiacan, nad rzeką tegoż nazwiska, mające 11,000 mieszkańców, zabudowane regularnie, rezydencyja biskupa Sonory i siedlisko władz rządowych i departamentalnych. Przemysłowe niegdyś miasto *Cinaloa,* nad rzeką tegoż nazwiska, dziś podupadło. Już w r. 1590 zastajemy tu najpierwsze osady; pod rządem hiszpańskim kraj ten, wraz z Sonorą i Ostimeri, stanowił intendencyję gubernii Chihuahua; w 1824 r. jako część Związku Mexykańskiego, przybrał nazwisko: *Estado interior del occidente,* wszakże postanowieniem kongressu generalnego z d. 13 Października 1830 r., uznanym został jako stan niezależny.

Cincinnati, nad rzeką Ohio w stanie Ohio, jedno z piękniejszych i ważniejszych miast Unii północno-amerykańskiej. Założył je r. 1787 niejaki sędzia Symmes, zakupiwszy przestwory gruntu leżącego w pośród osad indyjskich. W końcu zeszłego wieku liczono tu zaledwie 750 mieszkańców, w roku 1840 przeszło 46,000, a obliczenia dopełnione w r. 1858 podają cyfrę ludności stałej na 130,000. Miasto zbudowane jest w malowniczém położeniu, w dolinie otoczonej górami, których szczyty wieńczą lasy, a stoki pokryte są bogatemi winnicami. Osadnicy niemieccy stanowią trzecią część ludności i po największej części trudnią się rzemiosłami. Obszerna przystań Cincinnati nie wystarcza na pomieszczenie wszystkich przybywających tu statków; środkiem miasta płynie kanał Miami, łączący Ohio z jeziorem Erie, po przebyciu 37 mil długości. Koleje żelazne biegnące we wszystkich kierunkach, wiążą miasto ze wszystkiemi głównemi punktami Unii; do Nowego Yorku podróż trwa 40 godzin; nadto pomiędzy Cincinnati a Pittsburgiem, Louisville, Saint Louis i Nowym Orleanem urządzony jest stały bieg parostatków. Wszystkie prawie ulice przecinają się pod kątem prostym; liczą tu 9 kościołów katolickich, 80 różnych wyznań protestanckich, 2 synagogi i mnóstwo kaplic, 28 stowarzyszeń wstrzemięźliwości, 10 loż wolnomularskich, wielką ilość klubów i towarzystw, 2 kollegija jezuickie, szkołę prawa, 4 szkoły lekarskie, stosunkowo znaczną liczbę zakładów naukowych, dobroczynnych, szpitalów, 14 towarzystw ogniowych, 4 teatra angielskie i 1 niemiecki. Fabryki tutejsze walczą o lepsze z najpierwszemi miastami Związku. W roku 1858 wartość wyrobów produkowanych wynosiła przeszło 82 milijony rubli; 6,000 robotników pracuje bezprzestannie, jedynie w fabrykach machin, narzędzi i zakładach żelaznych, toż samo powiedzieć można o rzezalniach i handlach rzeźniczych, których wyroby rozchodzą się po całej Ameryce, a nawet przewożone są do Anglii; od Listopada do końca Lutego pada tu do 400,000 sztuk trzody chlewnej; fabryki mydła, świec, młyny parowe, browary, dystylarnie, farbiarnie, olejarnie uderzają swym ogromem; handel przywozowy odpowiada tym rozmiarom, a massa wprowadzanego zboża wyżywiłaby nie jedno mniejsze państwo europejskie. Z drukarni wychodzi 50 dzienników i innych pism czasowych w różnych językach i narzeczach. Na drugiej stronie rzeki Ohio le-

żą miasteczka Newport i Covington, gdzie zamożni mieszkańcy Cincinnati posiadają przepyszne mieszkania letnie.

Cino da Pistoja, prawnik i poeta włoski, rodem z miasta Pistoja, z rodziny Simbuldi czyli Sinibaldi, właściwie nazywał się Guittone, z którego zdrobnienia Guittoncino, Florentczycy przez skrócenie utworzyli *Cino.* Odbył nauki w Bononii i piastował potém w Pistoja urząd sędziego aż do 1307, w którym krwawe domowe zapasy, pod imieniem kłótni Białych i Czarnych znane, zmusiły go do ucieczki. Udał się na granicę Lombardyi do swego przyjaciela Filippo-Vergiulesi, równie jak i on trzymającego się stronnictwa Białych, i zakochał się w jego córce Selvaggia, która w tymże samym roku umarła. Następnie z wojskiem cesarza Henryka VII przybył do Rzymu, został radcą królewskiego namiestnika Ludwika X Sabaudyi, i przez czas niejakiś umieszczonym był w Neapolu. Z rokiem 1312 zaczyna się jego zawód naukowy; pracował nad kommentarzem Kodexu Justynijana i ukończył go 1324 r.; został doktorem prawa w Bononii, uczył następnie w Treviso, Perugii, Florencyi i powróciwszy nakoniec do rodzinnego miasta, umarł tamże 24 grudnia 1336 roku. Bartolos był jego uczniem, a Dante i Petrarca przyjaciołmi. Jako poeta, Cino da Pistoja liczyć się także może do najlepszych swojego wieku, i z pomiędzy wszystkich poprzedników Petrarki, on do niego jest najpodobniejszym. Najzupełniejsze wydanie jego poezyj, których głównym przedmiotem jest jego stracona kochanka, wygotował *Ciampi,* z przydaniem wiadomości o życiu poety (tomów 2, Piza, 1813—14).

Cinq-Mars (Henryk Coeffier de Ruzé d'Effiat, margrabia de), drugi syn marszałka d'Effiat, ur. r. 1620; umieszczony na dworze Ludwika XIII przez kardynała de Richelieu, szczególnego protektora ojca margrabiego, stał się ulubieńcem monarchy. Mianowany kapitanem gwardyi przybocznej, mistrzem garderoby i wielkim koniuszym Francyi, daje uderzający przykład zmienności i niestałości faworów monarszych. Richelieu, chcąc zawładnąć wszystkiemi chwilami, skłonnościami i stosunkami króla, pragnąc znać najskrytsze jego myśli i słabości, zamierzył umieścić przy jego boku człowieka całkiem sobie oddanego, któryby mu w każdej chwili zdawał ścisły rachunek ze słów i czynów królewskich. Wybór jego padł na margrabiego d'Effiat. Młody, piękny, ujmujący, chciwy zaszczytów i rozkoszy Cinq-Mars, nie liczył jeszcze lat dwudziestu, gdy zajmował już jeden z najważniejszych urzędów dworskich. W świecie i na dworze zwano go pospolicie *Monsieur le Grand.* Powodzenie jego przeszło wszelkie nadzieje ministra. Z początku król był dlań obojętny, nieprzychylny nawet, lecz dzięki niezmordowanej wytrwałości i zręczności kardynała, przezwyciężył ten wstręt, a następnie polubił margrabiego z całym zapałem zepsutego i znudzonego pana. Nowy ulubieniec z trudnością mógł się przyzwyczaić do smutnego i melancholijnego Ludwika XIII; król cierpiał na tém i gorzko się żalił przed kardynałem na wycieczki i chwilową nieobecność wielkiego koniuszego. Razu pewnego, chcąc się rozerwać, Cinq-Mars wyjednał przyzwolenie królewskie na udanie się do armii i odznaczył się we Flandryi na czele jazdy królewskiej. Rozrywka ta trwała dni kilka, albowiem po bitwie pod Arras (1640 roku) otrzymał rozkaz bezzwłocznego powrotu. Ludwik XIII zasypiał z trudnością i wymagał, aby po odejściu dworu, wielki koniuszy zostawał z nim parę godzin. Cinq-Mars korzystał z krótkiej przerwy, aby biedz w objęcia kochanki swej, Marion Delorme. Król wstawał bardzo rano; nie widząc ulubieńca, gniewał się i krzywił, wreszcie dowiedziawszy się o wszystkiem, kazał mu zerwać stosunki z Marion. Koniuszy odpowiedział hardo, że tego nie zrobi; zabroniono mu wstępu do pokojów królewskich, Ludwik XIII posełał aby przyszedł go przeprosić

lecz on odpowiedział, że nie dba o łaski, że przenosi nad nie swobodę, że wreszcie wszystko mu jest jedno być panem Cinq-Mars czy wielkim koniuszym. Ale czego nie mogła łaska, sprowadziła próżność; widząc się opuszczonym od tłumu pochlebców i dworaków, pan koniuszy udał się do kardynała w prosby o pogodzenie go z królem, który przebaczył bez trudności i silniej jeszcze przywiązał się do młodzieńca. Pewien swego wpływu na króla, sądził się dość silnym do wybicia się z pod władzy ministra i prosił króla, aby go mianował księciem i parem, miał bowiem nadzieję wejścia do rady królewskiej, co więcej, otrzymania ręki Maryi Gonzagi, księżniczki mantuańskiej, której wzajemność posiadał. Dowiedziawszy się o tém kardynał, wezwał go do siebie, zgromił surowo za niedokładne sprawozdania o działaniach królewskich, przypomniał wszystkie łaski wyświadczone rodzinie margrabiego, a zamiary względem księżniczki nazwał szaleństwem. Odtąd wielki koniuszy wszystkie usiłowania zwrócił ku zniechęceniu króla przeciw kardynałowi. Ludwik żalił się na nieznośną tyranię Richelieu'go i oświadczył, że jakimkolwiek bądź sposobem pragnie się uwolnić od niego; Cinq-Mars sądził że upadek wroga jest pewny. Kardynał uprzedzony na czas przez swoich zauszników, osądził właściwem powikłać interesa państwa i stosunki zagraniczne tak, aby obecność jego u steru rządu była konieczną. Na radzie przeprowadził postanowienie zdobycia Roussillonu i wymógł na chorym i znudzonym królu podróż na drugi koniec Francyi, dla zachęcenia wojsk obecnością monarchy. Ludwik XIII narzekał, jęczał, lecz pojechał. Kardynał udał się za nim. Rozstrojone zdrowie kardynała i króla ożywiło otuchę stronników księcia Orleańskiego, brata królewskiego. Cinq-Mars, który przez wdzięczność za doznane łaski powinien był trzymać się strony króla i kardynała, dał się uwieść namowom i wciągnięty został w związek przeciwnej partyi. Więcej jak kiedykolwiek zaniedbywał króla. Richelieu uwiadomiony przez stronników o wszystkich knowaniach orleanistów, wyjechał z Paryża jednocześnie z królem, lecz za radą lekarzy zatrzymał się w Tarascon; była to wyborna sposobność dla wielkiego koniuszego do połączenia się z królem i odzyskania całego wpływu, podwajając gorliwości i zabiegów; niestety głuchym był na wszystkie rady przyjaciół, odpowiadając im, że nie może znieść niemiłego oddechu Ludwika. Pozostał przy armii i nie zajrzał ani razu do głównej kwatery królewskiej w Narbonne. Richelieu tymczasem, pomimo choroby nie zasypiał sprawy, a otrzymawszy przez pośrednictwo nuncyjusza papiezkiego w Madrycie, kopiję tajnego układu zawartego pomiędzy ministrem hiszpańskim San-Lucar i pełnomocnikiem księcia Orleańskiego panem de Foutrailles, na który to układ zgodzili się książe de Bouillon i Cinq-Mars, posłał wszystko królowi, przedstawiając konieczność bezzwłocznego uwięzienia księcia de Bouillon, Cinq-Marsa i przyjaciela jego de Thou. Otrzymawszy na to przyzwolenie królewskie, kazał natychmiast wykonać ten rozkaz. Książe Orleański na wiadomość o aresztowaniu swych stronników, napisał do króla list z prośbą o przebaczenie, w którym przyrzekł wydać wszystko, oświadczył że namówiony został przez Cinq-Mars'a i potwierdził treść układu zawartego przez pana de Foutrailles w Marcu **1642** r. Cinq-Mars'a i de Thou przeprowadzono pod strażą do Lyonu. Richelieu ustanowił sąd doraźny, złożony z najgorliwszych swych służalców: kanclerza Piotra Séguier, radców Laubardemont, Marca, Miromenil, Paris, Champigny, Chazé, Séres. Dnia **7** Września **1642** r. rozpoczęto badania. Ponieważ nie było żadnych dowodów piśmiennych, należało wybadać zeznania z samych obwinionych. Laubardemont oświadczył wielkiemu koniuszemu, że de Thou przyznał się do wszystkiego; toż samo powtórzył panu de Thou, a ta podwójna zdrada osiągnęła pożądany

skutek. Po kilku badaniach podrzędnych, dnia 12 odczytano Cinq-Mars'owi wyrok śmierci z obostrzeniem tortur zwyczajnych i nadzwyczajnych, dla otrzymania obszerniejszych zeznań co do innych wspólników zbrodni; uwolniono go od tortur, lecz posunięto okrucieństwo do tego stopnia, że przeprowadzono go do izby, gdzie był obecny wszelkim potrzebnym przygotowaniom do odbycia badania. Jednocześnie oddzielnie zapadł wyrok śmierci na pana de Thou. Obaj przyjaciele spotkali się na schodach i serdecznie uściskali. Wsadzono ich w powozy i pod silną strażą odwieziono na plac exekucyi. Cinq-Mars ubrany był wytwornie, de Thou był w żałobie; na szafocie pocałowali się raz jeszcze. Cinq-Mars wstąpił z rycerską odwagą, sam dał znak katom, za jednym zamachem głowa odpadła od kadłuba. De Thou przerażony tym widokiem, prosił aby mu zawiązano oczy, ucałował krew i zwłoki przyjaciela; kat uderzał dwanaście razy nim wykonał wyrok; trudno opisać zgrozę i przerażenie obecnych: tylko silna eskorta otaczająca szafot zasłoniła kata od zemsty ludu. Cinq-Mars liczył lat 22, pochowano go w kościele księży Bernardynów, pod wielkim ołtarzem. Zwłoki p. de Thou oddano jego siostrze, pani de Pontac i pogrzebano go w grobach rodzinnych. Sam sobie ułożył napis; miał lat 35. Główni winowajcy, książe Orleański i książe de Bouillon otrzymali przebaczenie; ten ostatni musiał za karę odstąpić królowi księstwo Sedan. Kardynał niedługo przeżył swych ofiar. Umarł d. 4 Grudnia tegoż roku.

Cinque Ports (Pięć portów), tak od czasów Wilhelma Zdobywcy nazywają się niegdyś bardzo sławne pięć handlowych portów, na pobrzeżu angielskiém, od Kent i Sussex ku Francyi leżących: Dover, Sandwich, Rowney, Hithe i Hastings, które przed wszystkiemi innemi kraj od wylądowania nieprzyjacielskiego zabezpieczały i chociaż później dwa jeszcze drugie, Winchelsea i Rey, do nich przybyły, pierwiastkowe jednakże utrzymało się nazwanie. Mieszkańcom tych miast, dla ściślejszego przywiązania do interesów Anglii, przyznano wiele prerogatyw; komendanta zamku Dover zrobiono ich dozorcą z tytułem: *Lord Worden of the cinque ports*, z płacą 3,000 fun. szterl. i władzą sądową admirałom służącą. Dotąd jeszcze obywatele tych miast przybierają tytuł baronów i przy koronacyi królów angielskich unoszą nad nimi baldachin, który po skończonej uroczystości staje się ich własnością. Przedtém też każde z nich, jakkolwiek małoważne, obierało dwóch deputowanych; ale reformą 1832 r. miastom Rowney i Winchelsea odjęto prawo obioru, a Hithe i Rye obierają już tylko jednego reprezentanta. Urząd też dozorcy nad pięcią portami utrzymuje się dotąd jako synekura i popolicie ulubieńcom dworu lub zasłużonym w kraju mężom poruczony bywa. W r. 1829 otrzymał go Wellington, ustępując z niego dochody skarbowi, które i teraz 1,025 funt. szterl. wynoszą.

Cintra, małe lecz schludne i w malowniczém położeniu będące miasto w Portugalii, w prowincyi Estremadura, u pochyłości gór Serra de Cintra, liczy 4,000 mieszkańców, ma zamek obronny i pyszne wodotryski. Ogrody i domki wiejskie zdobią okolice, a z wierzchołka panującej nad miastem góry ze zwaliskami zamku maurytańskiego, wspaniały na miasto i morze odsłania się widok. Na przeciwległej górze wznosi się klasztor Hieronimitów, w gotyckim stylu z granitu zbudowany, schronienie pielgrzymom dający. Nie opodal ztamtąd leży klasztor Korkowy, eremitaż kapucyński, biorący nazwę od klepek korkowych, któremi wyłożone są ściany celek w skale wykutych, by je od wilgoci zabezpieczyć. W dniu 22 Sierpnia 1808 podpisano pod murami Cintry konwencyję między generałem angielskim Dalrymple a francuzkim Junot, księciem Abrantes, mocą której wojska francuzkie z bronią i bagażami na okrętach angielskich odwiezio-

ne zostały do Francyi. Wojska te, w miesiąc później lądem przybywszy do Hiszpanii, świetnie zmazały doznaną klęskę zwycięztwem pod Korunną, skutkiem którego zmuszono znów Anglików do opuszczenia półwyspu.

Ciołek, jeden z najdawniejszych herbów polskich. Powstał na Mazowszu płockiém, nadany rycerzowi tegoż nazwiska, którego potomstwo pod własnem lub też od majątków zmienioném nazwiskiem, długie czasy głównie w Płockiém się gnieździło.—Heraldycy nasi chcąc uczcić Ciołków, Maciejowskich, a w końcu Poniatowskich, polskiego ciołka, aż od rzymskich Vitellionów wyprowadzili, podobnie jak i herbowną Gęś naszą, od owych gęsi kapitolińskich, co to Rzymian budziły. Długosz przodka tego rodu czyni Niemcem, może to być. Ile z dotąd zebranych przez nas notat sądzić możemy, herb ten nie sięga wyższej nad wiek XIII starożytności i należy do tak zwanych herbów mówiących (*armoiries parlantes*), przedstawia bowiem w polu srebrném ciołka czerwonego w prawo, na murawie stojącego; w szczycie hełmu pół takiegoż cielca w prawo. Poczciwy nasz Paprocki powiada, że już Lech Ciołka za herb używał i na Orła go zamienił. Król Stanisław August wziął go po ojcu, który od Poniatowskich herbu i nazwiska sobie pożyczył. *J. Bl.*

Ciołek królewski Poniatowskiego, konstellacyja upatrzona w roku **1777** przez Poczobuta, na północnem półkulu nieba położona, między konstellacyją Orła i Wężonośca, bardziej ku północy od Tarczy Sobieskiego.

Ciołek, optyk, przezwany po łacinie *Vitellion*, robił w XIII wieku doświadczenia optyczne przy mogile Krakusa na górze Lasota. Lud patrząc na te doświadczenia, poczytał go za czarnoksiężnika, co niegdyś Rogeryjusza Bakona w Anglii spotkało. Zdaje się, że podanie o Twardowskim z tego urosło; być może że Twardowski jest to ów Ciołek optyk. To pewno, że Twardowski podobnie jak Ciołek, trudnił się optyką i używał do tego (jak lud ciemny mniemał), czarodziejskich zwierciadeł. W węgrowskim kościele ks. Kommunistów wisi dotąd w zakrystyi nadedrzwiami zwierciadło metalowe z napisem łacińskim, że jest własnością Twardowskiego. Vitellio urodzony w Polsce, podobno w Krakowie, z ojca Turynga, który tu osiadł za Bolesława Wstydliwego, a matki Polki, żył około **1270** roku za czasów Baszkona, Marcina Polaka, mężów swojego czasu znamienitych nauką w całej Europie. Własne jego dzieło świadczy, że był Polakiem; w X księdze albowiem mówiąc o tęczy powiada: *In terra nostra Polonie circa elevationem quinququinta graduum;* często wspomina puszczę Borek, dziś wioskę pod Krakowem z lasu ogołoconą. Montukla zowie go Polakiem. W biblijotece lauretańskiej we Florencyi, jest rękopis dzieła jego z napisem: *Vitellionis Poloni.* Uczył się matematyki w Rzymie i Padwie. Umiał podobno po arabsku; używany do urządzenia biblijotek publicznych, rozczytywał chciwie księgi o matematyce i fizyce, do których wrodzony miał pociąg. Slawna jest jego optyka w X księgach, książka o nauce jeszcze wówczas w Europie zachodniej nieznanej. Jest to dzieło okazujące rzadką na owe czasy biegłość Vitelliona w geometryi. W pierwszej księdze są tylko twierdzenia geometryczne. Vitellion korzystał z tego, cokolwiek Euklides, Ptolomeusz, Apollonijusz, Teodosius, Menelaus, Teon, Papus, Proclus i inni stosownego do objaśnienia skutków światła podali, ułożywszy je w dobrym porządku. W drugiej księdze, korzystając z optyki Alhazena, uważa światło idące po linii prostej i malowanie się obrazów przez jego odbicie od przedmiotów. W trzeciej księdze opisuje skład oka. W czwartej zastanawia się nad złudzeniami optycznemi, zdarzającemi się co do wielkości przedmiotów. W księdze piątej zastanawia się nad skutkami światła odbitego od zwierciadeł, wykłada skutki zwierciadeł płaskich,

wypukłych i wklęsłych, i dowodzi podanie jako: od 1-go zwierciadła płaskiego nie można wzniecić ognia, kilka zaś ułożywszy, mogą się promienić, po odbiciu zagęścić i ciało jakie zapalić. Myśl tę Vitelliona sprawdzono doświadczeniem w pięćset lat później w Paryżu. W księdze szóstej wykłada własności zwierciadeł wypukłych, jako to: że obraz wydaje się za zwierciadłem w odległości mniejszej, aniżeli jest przedmiot położony przed zwierciadłem i dla tego obraz jest mniejszy od przedmiotu i tém mniejszy im odleglejszy jest przedmiot od zwierciadła; że dla tej samej przyczyny, obraz foremnego przedmiotu będzie nieforemny. W księdze siódmej zastanawia się nad zwierciadłami walcowatemi i ostrokręgowemi. W księdze ósmej wykłada własności zwierciadeł wklęsłych, jako obraz wydaje się, albo na samém zwierciadle, albo za zwierciadłem, stosownie do położenia przedmiotu, zastanawia się następnie nad zwierciadłami parabolicznemi, nakoniec podaje sposób prosty zrobienia zwierciadła parabolicznego. Podobne usiłowania robili późniejsi do wystawienia obrazów wyraźnych w teleskopach zwierciadlanych, nie mogąc zaś im nadać zupełnie parabolicznej figury, przestali na tém, aby środek zwierciadła był częścią kuli, brzegi zaś były częścią paraboli, przez co robiono większy otwór zwierciadła. Takim sposobem usiłowania dawnych w pewnym jakim celu, albo odkryte wynalazki ciekawości tylko zadość czyniące, służą późniejszym do ważnych przystosowań i pożytecznych badań. W dziesiątej księdze zastanawia się nad trzecim sposobem widzenia, to jest gdy promienie idą przez ciała przezroczyste. Tu większa liczba twierdzeń są tworem jego dowcipu. Za ich to pomocą, pierwszy Vitellion objaśnił niektóre ważne skutki łamania się światła. I tak dostrzegł, że formowanie się tęczy na niebie, od łamania się i odbicia promieni światła w kroplach wody w powietrzu zawieszonych pochodzi. W twierdzeniu 83 uważa łamania się światła w szkle graniastém, rozmaite pochyłości ścian i ich liczbę wykłada i dowodzi, że podobny widok od złamania się światła okazuje się w tém doświadczeniu, jaki się widzieć daje w tęczy niebieskiej. Gdyby Vitellion był robił to doświadczenie w izbie ciemnej i otworem w okiennicy wpadający promień światła przez szkło graniaste przepuścił, byłby wszystkie kolory rozdzielił i tęczę wytłómaczył, nic do wyjaśnienia Newtonowi nie zostawując. Nieraz to człowiek stojąc blisko wielkiej tajemnicy natury, widzieć jej nie umie. Vitellion pierwszy usiłował dojść przyczyny zjawiska kilku słońc lub księżyców, które lud zabobonny za groźbę niebios poczytywał, utrzymując: że obręcze świetne pochodzą od łamania się światła w wyziewach wodnistych, a zaś odbite promienie słońca i księżyca od mgły, której jest jednostajna gęstość, wystawują poboczne słońca i księżyce. Niesłusznie niektórzy mają Vitelliona za prostego tłómacza optyki Alhazena, z którego on korzystał równie jak z greckich autorów, ale te wiadomości w naturalniejszym porządku uszykował i przydał wiele swoich twierdzeń i własnych wynalazków, osobliwie w dyjoptryce, dla tego Risnerus wydawca optyki Alhazena i Vitelliona powiada: *Vitellio jure optimo artis opticae autor habeautor.* Nadto Broscyjusz, matematyk polski z XVII wieku, w rozprawie swojej *De dierum inaequalitate*, osobno Alhazena, a osobno Vitelliona kilkakrotnie przytacza. Cokolwiek bądź dla książki Vitelliona, dzieło Pekkama za klassyczne, długo poczytywane poszło w zapomnienie, a Kepler dzieło swoje nazwał: *Paralipomena in Vitellionis Opticam.* Dzieło Vitelliona wyszło w Bazylei 1572 r. *M. W.*

Ciołek (Jędrzej), wojewoda mazowiecki, zmarły około roku 1396, słynny ze sprawiedliwości. Kiedy zasiadał w Czerwińsku na sądach, wytoczoną została sprawa Jędrzeja Rzeszotki, ziemianina z Czerniewic, z Januszem księciem ma-

zowieckim, panem jego, o prawo własności jednego majątku. Wszyscy sędziowie, którzy przy nim zasiadali, dla przypodchlebienia się księciu byli zdania, ażeby odsądzić Rzeszotkę od posiadanego dziedzictwa; sam tylko, broniąc słuszności wojewoda, stanął w obronie uciśnionego szlachcica, jakkolwiek ten był jego wrogiem i utrzymał go przy własności. Umarł trucizną jak piszą zgładzony, pochowany w Warce wraz z synami swymi. — **Ciołek** (Stanisław), syn poprzedzającego Jędrzeja, sławny z olbrzymiej siły. Dzieckiem będąc, dwóch rosłych mężczyzn każdego na dłoni nosił; kiedy dorosł, ogromny dzwon w Krakowie wniósł na wieżę Panny Maryi, którego czterdziestu ludzi wciągnąć nie zdołało. Drzewo świeżo ścięte, jak pochwycił ręką, soki z niego wyciskał. Najgrubsze powrozy rwał jak nici; dwanaście szabli razem za końce ująwszy, z ziemi podnosił. Wał z drzewa do młyna wodnego, który dwudziestu chłopów u jednego końca podźwignąć nie mogło, on sam z drugiego podnosił. W bójce, dziesięciu mężnych i silnych wojowników przemógł. W walce na polu bitwy, w obronie ojczyzny poległ. — *Marcin* z tejże rodziny, starosta pułtuski, żyjący około 1425 roku, otrzymał od Witolda wielkiego księcia litewskiego dobra Kossów, w ziemi drohickiej na dawnem Podlasiu i dał początek zasłużonemu w Polsce domowi Kossowskich.

Ciołek (Stanisław), biskup poznański. Pochodził z rodziny, która pisała się na Żelechowie, Ciołek był to herb jego. Są podania że był synem Stanisława z Ostrołęki, wojewody mazowieckiego w roku 1428, człowieka który z siły swojej słynął; wspomina o tem jego pochodzeniu Długosz, ale Paprocki to zbija, wreszcie Niesiecki waha się i nie wie sam co ma powiedzieć, bo wojewody Stanisława nie kładzie, a syna mu daje. To pewna, że dotąd w spisach żadnych nie ma Stanisława wojewody mazowieckiego, jest tylko Jędrzej pod rokiem 1396. Paprocki tego właśnie Jędrzeja nazywa ojcem biskupa. Powiadają, że biskup rodził się we wsi Żelechowie w Sandomierskiém. Był z niego za młodu jeszcze zdolny poeta i ztąd świetny zawód, który Stanisław przebiegł, bo król Władysław Jagiełło polubił go bardzo. Najprzód pisarz królewski, kantor krakowski, kustosz gnieźnieński, kanonik sandomierski. Z Nowego Sądcza wysyła go król w roku 1410 do Zygmunta Luxemburgczyka do Węgier o to, żeby utrzymać przyjaźń sąsiedzką. Jedzie z nim Zawisza z Oleśnicy. Zygmunt odparł, że chce zawsze pokój zachować pomiędzy Polską a Krzyżakami, w tym celu zjedzie do Prus i prosi o list bezpieczeństwa. Zaraz z listem tym powrócił Ciołek na Węgry. Ale już wtedy Zygmunt zaczął naprawdę kręcić i wysłał Scibora ze Sciborzyc na nowe wybiegi (Wapowski, str. 200). Na sejmie horodelskim był Ciołek, redagował tam układ Litwy z Koroną w zwykłej formie przywileju, z dnia 2 Października 1413 roku. Sekretarzem królewskim był, kiedy nie wytrzymał i złośliwym językiem upłotł paszkwil na wesele starego króla z Elżbietą Granowską. Potrzebował łaski pańskiej, ale nic o nią nie dbał; pewny że mu wszystko dla zdolności przebaczą. Uważano ten paszkwil za bardzo dowcipny, a jednak było w nim wiele grubego żartu, pospolitość rażąca, co tylko owym niezgrabnym i prostym czasom pasowała. Poeta opowiada jako jedna maciora od częstego rodzenia prosiąt całkiem wyniszczała, a jednak taki skarb z pod ziemi jakiś ryjakiem wydobyła, kłamstwami się podsyciła, a wydała się ztąd za mąż. Król wypędził wprawdzie Ciołka z dworu, ale mimo to nie ustawały złe mowy panów, którzy nie radzi widzieli takie małżeństwo królewskie. Wszyscy powiadali, że Pilecka, wojewodzina sandomierska, była przy chrzcie Jagiełły matką chrzestną króla, a ztąd ożeniwszy się z jej córką, król wziął siostrę rodzoną; wielki grzech, obraza Boga. Gdy jednak

nikt lepiej nie umiał od Ciołka pisarzom dyktować wyroków królewskich, Władysław Jagiełło udobruchał się i napowrót Ciołka przywołał do dworu. Podkanclerzym koronnym był w roku 1423 po Janie Szafrańcu. Dopiero wtenczas znajdujemy go po dyplomatach. Kommissarzem ze Zbigniewem Oleśnickim do rozgraniczenia Żmudzi od Krzyżaków w roku 1423. Dnia 1 Kwietnia 1425 jest z królem w Koninie, 9 Sierpnia t. r. w Chęcinach. (*Cod. Dipl. Rzyszczewskiego*, tom 1, 303, II, str. 410—414). W roku 1426 po ś. Wawrzyńcu znowu w Koninie (*Metr.* 172, str. 45). W roku 1427 król mianował go biskupem poznańskim po Jędrzeju Laskarysie z Gosławic, Marcin V osobno ze swego ramienia wyznaczył na to biskupstwo Mirosława z Brudzewa (ob. *Encykl. powsz.* tom 4 str. 412). Ta podwójna nominacyja dała powód do rozdraźnienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Rzymem. Cuda opowiadano papieżowi o złem i niemoralném życiu Ciołka. Ztąd papież w Marcu 1427 roku wyrzuca to listownie królowi, że wybrał takiego biskupa. List był ostry, bo i król też stanowczo domagał się prekonizacyi; widoczne było, że list taki sam Ciołek za sobą napisał. Umiano się na tém poznać w Rzymie i dziwiono się królowi, że pobożny i szczery zawsze, tak nagle zmienił taktykę. Papież pisał obwiniając Ciołka, że nie wie co jest Bożego, że nie stara się o to, co jest Jezusa Chrystusa (*neque sapiat quae sunt Dei, neque quaerat quae sunt Jesu Christi*), ale że ugania się za modą, za zwyczajem wieku, za ambicyją i mamoną, że Ciołek ma chętkę przewodzenia na świecie, że nie szanuje w nikim godności, ani w królu, ani w papieżu i t. d. List podobnyż Marcin pisał i do Witolda, ażeby odradzał Jagielle nominowania takich biskupów, a co do Ciołka wymagał papież, aby złożony był z urzędu i odsunięty zupełnie od boku królewskiego, jako człowiek nieprawnie się wdzierający na katedrę biskupią. Trzeci list papiezki w tejże sprawie i w tymże samym czasie pisany był do Jakóba de Rubeis, nuncyjusza w Polsce; polecono tam starać się Jakóbowi, ażeby wywiedział się, kto był naprawdę autorem listów za Ciołkiem do stolicy apostolskiej. Z tego listu widzimy, że i Witold nie był obcym promocyi Ciołka, że stolica apostolska domyślała się więcej jak pisała, skoro nie wiedziała kto był autorem listów (korrespondencyja cała jest w wydaniu kommissyi archeologicznej wileńskiej Mauryccgo Krupowicza, *Zbiór dyplomatów rządowych* i t. d., str. 12—16). Ta walka skończyła się zwycięztwem króla i Ciołka. Kanonicznie zamianowany biskup Mirosław z Brudzewa niedopuszczony przez króla, umarł 11 Lutego 1428 roku w Rzymie i tém ułatwił Ciołkowi objęcie biskupstwa. Nastąpił więc po Mirosławie, nie po Laskarym. Prekonizowany 8 Kwietnia 1428 roku (Długosz). Wyświęcony na biskupa 29 Sierpnia 1428 roku. (Wapowski, Malinowskiego II. str. 42). Pieczęć złożył wtenczas. Na biskupstwie, więcej dyplomata i polityk jak pasterz. Poseł do Litwy z biskupem chełmskim i wojewodami poznańskim i kujawskim w r. 1431 do Swidrygiełły, który nastąpił po Witoldzie. Posłowie żądali tego po księciu, ażeby zjechał do Polski na święty Jerzy lub Wniebowstąpienie Pańskie, lub Zielone Świątki, żeby prośbę o rządy uczynił, złożył królowi przysięgę na wierność, a ziemie oderwane oddał, ale Swidrygiełło się uparł przy swojém; obiecywał tylko, że przyszle swoich posłów do Polski z rozumnemi przedstawieniami. Poselstwo więc Ciołka skutku nie miało i pojechał powtórnie do Litwy Jan Lutek z Brzezia. Miał słuszny powód Rzym nie pozwalać na biskupstwo Ciołka. W tym wesołym albowiem na pozór i nieco rubasznym trzpiocie, krył się gorliwy reformator swojego czasu. Biskup ten był za wolnością Kościoła, z sumienia zdejmował nacisk, ale zresztą nie katolik w duchu, był za

przymierzem Polski z utrakwistami w Czechach, to jest przyjmującemi komunije pod dwiema postaciami; nie religijnego, ale politycznego chciał z bracią słowiańską sojuszu. Nie utrzymał się z tem nawet i z Wojciechem Jastrzębcem formalnie rozpoczynał narady, co i jak robić, żeby podnieść tę sprawę w Polsce. Poseł na sobór bazylejski w roku **1434**. Jedzie tam razem z Mikołajem z Błonia (Jocher, *Obraz* II. str. 618). Ostatni raz widział się wtenczas z królem swoim dobroczyńcą, bo kiedy się bawił w Bazylei, przyszła wiadomość że Jagiełło umarł. Wyprawił więc świetne exekwije w Bazylei, opisał je Mikołaj z Błonia (Jocher, tamże). Sam jeden bawił tam z biskupów polskich, udał się na sobór w pięknem i okazałem towarzystwie, a żył bardzo wystawnie z chlubą swego narodu. W roku **1435** na zjezdzie z Krzyżakami w Brześciu kujawskim w Grudniu na ś. Mikołaj, Ciołek z biskupem płockim oświadczyli, że na zgubę Polski działać nie mogą i zaraz z innymi panami odjechali. Traktat tam zawarty zaczyna się od zawarowania praw w kraju krzyżackim dyjecezyj polskich, gnieźnieńskiej, płockiej i poznańskiej; więc biskupi upominali się tutaj za swoje, nietylko za ojczyste, a jednak obadwaj ojczyznę kochali; pieczęć ich obudwu jest na traktacie. Wróciwszy do siebie, Ciołek zapalił się nagle gorliwością religijną, wszystkich ludzi małego znaczenia, a podejrzanych o myśl odszczepienia się od Kościoła zapozywał przed swój sąd biskupi; bał się zaczepiać wielkich. Złapał się tu: jeden z tych wielkich, Abraham Zbąski, stanął na terminie z pozwanemi i złajał prałatów, kanoników, nawet biskupa, a wreszcie pogroził wszystkim śmiercią. Biskup jednak nie uląkł się teraz i wyklął Zbąskiego, który się przerachował, ale i biskup uważał że za wiele się odważył, wołał uniknąć ciosu i schronił się ucieczką do Krakowa, gdzie umarł **18** Listopada **1437** roku (Łukaszewicz, *Obraz miasta Poznania*), lub **8** Listopada jak pisze Długosz, który uważał, że liczba osiem grała szczególną rolę w życiu tego biskupa. Pochowany w katedrze poznańskiej. Ksiąg po nim i klejnotów siła dostało się kościołowi poznańskiemu. Pisał podobno kronikę swojego czasu w Krakowie. Ciołek opisywał wierszami waleczne, mądre i szczęśliwe Polaków dzieła. Przerabiał dawniejsze, nowe tworzył, ale nic się z tych jego poezyj do naszych czasów nie dostało. Domysł jest trafny, że pisał po polsku nie po łacinie, bo jeżeli podobał się z poezyj królowi Jagielle, który po łacinie nic nie umiał, który nawet czytać nie nauczył się, panując narodowi polskiemu, poezyje te musiały być koniecznie w języku narodowym, nie obcym. Chwalono wdzięki jego mowy. *Jul. B.*

Cios, ciosowy kamień. Zwykle piaskowiec dość twardy, drobnoziarnisty, dający się ciosać na kamienie przydatne do budowli, lub do roboty kamieniarskiej ozdobniejszej. Ciosy czyli ciosowe piaskowce należą głównie do utworów juraskich, lub innych od nich wcześniejszych. Nazwanie to nie jest właściwie gatunkowe i oznacza piaskowce różnych pochodzeń i wieków geologicznych, byle zbite, nie szczeliniaste i nie pękające, mające własność jednak, iż dają się łatwo obrabiać w pewne kształty, mianowicie w kostkę, równoległościany, albo płyty. Krakowskie i Sandomierskie obfituje w ciosowe piaskowce. *H. L.*

Ciosnewski (Ludwik), ksiądz Bonifrater, drukiem ogłosił: *Żywot błogosławionego Jana Bożego zakonu dobrych braci fundatora, przełożony z włoskiego dzieła Antoniego di Govea,* Kraków, **1645**, in **4**-to, str. **328**. Rozdział ostatni tego dzieła zawiera wiadomości o wprowadzeniu Bonifratrów do Polski.

Ciotat *(La)*, miasto we Francyi, okręgowe w departamencie Ujść Rodanu

o kilkanaście mil od Marsylii, nad zatoką tegoż nazwiska; liczy do 6,000 mieszkańców, posiada silną warownię, trybunał handlowy, szkołę hydrograficzną, port obszerny i bezpieczny, mogący objąć około 150 okrętów, a przy wejściu oświetlony latarnią morską. Tu znajdują się także słynne warsztaty okrętów handlowych i fabryka machin parowych. W okolicach rośnie wino muszkatelowe, przednia oliwa i białe figi, tak zwane marsylskie. Handel nadbrzeżny bardzo rozgałęziony; połów sardelek i sardynek znaczny. W starożytności w tém samém miejscu stało miasto *Citharites*: założone było przez Marsylczyków, około roku 150 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa; początek dzisiejszego La Ciotat, sięga nie wyżej, jak XIII wieku.

Ciotka, po chaldejsku *ithetha*, w języku hebrajskim *dodah;* jest to ojcowa albo matczyna siostra. Ciotka równie jak i stryj, jest najbliższą krewną w linii pobocznej (*collatéral*), w trzecim stopniu po siostrach ze swemi siostrzeńcami i siostrzenicami. Prawo kanoniczne, różniące się w tym względzie od cywilnego, ten stosunek pokrewny umieszcza w drugim stopniu. Zawieranie małżeństwa wzbronione jest przez Kościół między ciotką a siostrzanem, tylko dyspensa papiezka w pewnych okolicznościach usunąć może ten zakaz. Pieszczotliwie mówić się zwykło, ciotula, ciotuchna lub ciocia. Cioteczni bracia albo siostry zrodzeni od dwóch siostr. Ztąd poszły rozmaite sposoby potocznych wyrażeń, jak np. „Bliższa koszula ciała niż rodzona ciotka. Pochlebca prawie dobrze wyćwiczony, jest panom łgarzom cioteczony rodzony” (ob. Mikołaja Reja, *Zwierciadło pocz. człow.*). Pospólstwo na Rusi febrę nazywa: drżączką, zimnicą, psiną, także i ciotką. W języku orylskim flisy siodłatą wronę, ciotuchną zowią. *C. B.*

Cioty, są to podług wyobrażenia ludu naszego złe istoty, które sprawują kołtuny, z liści drzewnych robią myszy, które nasyłają gromadnie gdzie zechcą. Wzrok ich jest straszny, na kogo groźnie spojrzą, tego przejmuje dreszcz śmiertelny i zaraz mu się wywija kołtun.

Cipriani (*Giambattista*), malarz i rytownik, urodzony w roku 1732 we Florencyi, przybył mając lat 19 do Rzymu dla kształcenia się na wzorach dawnych, mianowicie Correggia. Wkrótce talent jego zyskał wziętość i poparcie; Anglicy bowiem bawiący w Rzymie, zaprosili go do Londynu, gdzie został członkiem akademii królewskiej sztuk, i gdzie umarł w roku 1785. Rysunek w dziełach jego jest poprawnym; głowy mają wdzięk, koloryt i harmoniję; całość przyjemne robi wrażenie. Rysował on na miedzi seryję scen z *Orlanda szalonego* Ariosta, gdzie wdziek jego rylca w całej odbija się sile. Większa część rycin Bartolozzi'ego wykonanych jest w manierze Cipriani'ego.

Circe, słynna wieszczka, czy czarodziejka, córka Heliosa (słońca) i nimfy Perseis, oceanidy; wedle innych Hyperyjona i Asteropy, była ciotką Medei, córki brata jej Aetesa, króla Kolchidy, i Hekaty. Równie jak Medea, ów typ bezwstydnych królowych w starożytności, probowała i ona użyć sztuki otrucia na własnym mężu, królu Sarmatów. Zbrodnia ta tak dalece oburzyła jej poddanych, że ją wygnali z państwa, a wóz słońca, ojca jej, pochwycił ją w przechodzie i złożył u stóp wyniosłego przylądka morza Tyrreńskiego, na brzegach Latium. Podobnie jak i Kalypso, będąc nieśmiertelną, zbudowała sobie pyszny pałac i urządziła dwór wśród nieprzystępnego lasu, który dniem i nocą rozlegał się od rozpaczliwego wycia jej kochanków, przemienianych we lwów, niedźwiedzi, wilków i kierdów. Smutnych tych przemian dopełniała ona za dotknięciem swych ofiar różczką, której z ręki nie puszczała; odtąd różczka ta nietykalną dostawała się w dziedzictwie do rąk Armidy, Alciny, Morgany, Hidraoty, Scyllę,

rozkoszną niegdyś nimfę, zamieniła zazdrośną owa bogini w straszliwy potwór, po bokach którego ujadała przepaska ze psów złożona. By się pocieszyć na wieczystém wygnaniu, Circe półwysepkowi swemu nadała miano Aëa, na podobieństwo nazwy stolicy Kolchidy. Tam za staraniem słońca, chóry i tańce Aurory i nimf bawiły jej zakątek, w czasie gdy sama tkaniem lub śpiewem się zajmowała. Tak prawi Homer. Bohater błądzący wówczas w tych strefach, Ulisses, o mało że nie wpadł w jej sidła. Wysłani na jego odszukanie towarzysze pod wodzą Eurylocha, przybyli do pałacu Circy, która bez miary nakarmiwszy ich winem i jadłem, za dotknięciem fatalnej różczki w prosięta zamieniła, prócz Eurylocha, który wstrzymaniem się od zaczarowanych napojów i ucieczką uniknął tego losu i o wszystkiém Ulissesowi doniósł. Ten wybrał się zaraz na niebezpieczną wyprawę. Szczęściem dla małżonka Penelopy, Minerwa i Merkury czuwali nad nim; bożek zadał mu ziela *moly*, które udaremniało czary wieszczki; różczka jej uledz musiała mieczowi bohatera, który z porady Merkurego pochwyciwszy ją za gardło i grożąc, że zabije mimo jej boskości, znaglił do przysięgi na Styx, że szanować go odtąd będzie. Ale wieszczka posiadała czary naturalne, od sztucznych silniejsze; brzydotę jej duszy pokrywała cudna powłoka cielesna, przytém głos miała zachwycający. Nieczuły na pociski Kalypso, dał się Ulisses uludzić powabom Circy. Gdy ta dla przypodobania mu się, powróciła pierwotną postać jego towarzyszom, pozostał rok cały przy jej boku; owocem ich związku byli trzej synowie: Adrius czyli Agrius, Latinus i Telegon. Telegon zabiwszy później bezwiednie ojca swego Ulissesa na wyspie Itace, poślubił wdowę po nim Penelopę za radą Minerwy (dziwną w tej sprawie pokazującej mądrość), która mu rozkazała zanieść do Circy ciało syna Laertesowego, by ta je pochowała. Czarownica owa, po uwiedzeniu bohaterów, łudziła w następstwie i poetów; pisali oni różne o niej wiersze i opery, którym wszakże siły swej magicznej udzielić nie zdołała; sprawiedliwość jednak każe wyróżnić z tej liczby J. B. Rousseau'a, którego piękna kantata: *Circe* (tłómaczona na polski przez Ignacego Szydłowskiego), czeka dotąd na kompozytora.

Circe, planeta odkryta przez Chacornac'a, który ją ujrzał po raz pierwszy z obserwatoryjum paryzkiego, 6 Kwietnia 1856 roku. Ta planeta podobną jest do gwiazdy jedenastej wielkości.

Cirencester, *Cis-cester*, albo *Ciceter*, miasto handlowe w hrabstwie angielskiém Gloucester, w pięknem położeniu nad rzeką Churn. Odznacza się tu budową kościół św. Jana, wzniesiony w XV wieku, obok którego znajdują się liczne domy modlitwy dissenterów, a zwłaszcza kwakrów. Liczy ludności 6,500, znaczne fabryki wyrobów wełnianych, skór, tudzież glinianych i żelaznych naczyń. Miasto bardzo dawne. Tu była rzymska stacyja Corinium, albo Durocornovium; wykopują się rozmaite starożytności i są ślady dawnych dróg rzymskich. Saxoni zdobyli je na Dobunach r. 577, których było stolicą; Kanut zwołał tu wielki sejm roku 1020. W roku 1142 spaliło się, ale niedługo potém odbudowane zostało.

Cis (*Taxus baccata* L.), należy do rodziny szyszkowych (*Coniferae* Juss.), a u Linneusza do gromady rozdzielnopłciowej, rzędu 1-wiązkowego. Drzewo to do 40 stóp wysokości dochodzące i nader wolno rosnące, ma korę rudo-cisą; liście 2-stronne, gęste, równowązkie, płaskie, w brzegu podwinięte, nieco kończyste, z wierzchu ciemno-zielone i lśnące, spodem ćme i jaśniejsze (w czém łatwa różnica od jodły); bazie męzkie bardzo liczne ku końcom gałązek w kątach liści, okrągławe, żółte; żeńskie zaś mniejsze, podłużone, od siebie odległe

i zielone; owoce mięsisto-soczyste, szkarłatne, kubeczkowate, w podstawie łuseczkami otoczone, w pośrodku których sterczy nasiono przytępione i czarnocisawe. U nas dawniej w lasach dość pospolity, dziś bardzo rzadki, nawet w części południowej górzystej naszego kraju, częściej trafia się w Europie umiarkowano-południowej, lub Syberyi; kwitnie w Marcu i Kwietniu. Lekarze starożytni znali gałązki, albo raczej listki cisowe tylko jako truciznę. Dopiero ku końcowi zeszłego stulecia dwaj lekarze francuzcy Gatereau i Harmond de Montgarni, zalecili używanie ich przeciwko różnym niemocom; atoli, jak dotąd, nie wielu lekarzy poszło za tą radą. Listki, o których mowa, zawsze zielone, osadzone na krótkim ogonku, na cal długie, na 1 do 1 ½ linii szerokie, zaostrzone, tęgie, połyskujące, nie mają żadnej woni, ale smak gorzki, nieprzyjemny. Najważniejszemi składnikami tychże są: olej lotny gorzki, żywica, kwas garbnikowy i galasowy, wreszcie cukier i guma. Listki cisowe są rzeczywiście trucizną ostrą, a razem odurzającą, kiedy jagody jaskrawo-czerwone, smaku nudnosłodkiego, są zupełnie niewinne. Ostrości iglic cisowych, zadanych w ilości większej, dowodzi bardzo przyspieszny ruch serca i takież oddychanie, tudzież znaki zapalenia żołądka i jelit, tak za życia ludzi i zwierząt, jako i po śmierci. Że zaś znajduje się w nich pierwiastek odurzający, o tém przekonywa nas ciężkość i zawrót głowy, ospałość, rozszerzenie źrenicy; wreszcie zwolniony ruch serca i rzadsze oddychanie, w późniejszej porze choroby z otrucia. Jeżeli takowa była śmiertelną, wtedy uważano u ludzi spokojne konanie. Czasem jednak śmierć z tej przyczyny następuje tak nagle, jak gdyby otruty piorunem rażonym został. W przypadkach mniej nagłych poprzedza ją najsilniejsza drgawka. Po śmierci serce zachowuje jeszcze długo (przez 2—3 godziny) swoję kurczliwość. Z tego względu, a poniekąd też ze względu na użycie lekarskie, cis okazuje niejakie podobieństwo do sawiny. Albowiem tak jak i onej, używano listków cisowych ku podnieceniu trzewów, zawartych w miednicy, osobliwie u niewiast, takoż przeciwko nieżytowi pęcherza moczowego, przeciwko dnie i gośćcowi, wreszcie przeciwko kilku chorobom nerwowym. Wszakże dotąd listki cisowe bardzo są zaniedbane od lekarzy; czemu jednak dziwić się nie można, kiedy nam nie brak na lekach doświadczonej skuteczności w niemocach wzwyż pomienionych. Najskuteczniejszemi przetworami z iglic cisowych są dwa wyciągi: jeden wyskokowy, a drugi eterowy. Najwłaściwszą zaś formą, w której te wyciągi przepisywać należy, są pigułki. Wreszcie drewno barwy czerwonej nader twarde i piękne, dostarcza wysoko cenionego materyjału na wyroby stolarskie. Ale w naszych lasach szczególnie w Bieszczadach, na Bieszkidzie lub w Tatrach, tylko stare po ściętych drzewach pniaki lub drzewka grubości ręki napotykać można. Tu i owdzie utrzymywane jeszcze koło chałup stare drzewa nader rzadkiém są zjawiskiem. Poprzednie nieszanowanie i powolny wzrost jego, bo z corocznego przyrostu tylko 1 linija na grubość przybywa, są przyczyną obecnej rzadkości tego drzewa.

Cis w muzyce, drugi stopień gammy dyjatoniczno-chromatycznej w dzisiejszym układzie tonów (systemacie). *Cis-dur* lub *major*, czyli *cis twarde*, jest to tonacyja, której za pomocą krzyżyka podwyższony ton *c* jest podstawą; ma ona 7 krzyżyków. *Cis-moll*, *minor*, *miękkie*, jest to tonacyja miękka o 4 krzyżykach, pochodna od twardej tonacyi *E-dur*, mająca również za podstawę podwyższone krzyżykiem *c*. Obiedwie tonacyje dla wielości krzyżyków, a ztąd utrudnionego czytania, rzadko używane.

Ciskanka, gra ażardowna, w którą się zgrywano za czasów Stanisława Augusta. Rzucano pieniądze o ścianę, lub na stół, robiąc zakłady, czy padnie

na stronę herbu, czy popiersia królewskiego. Kto utrafił podług zastrzeżenia swego, na jednę stronę rzuconego pieniądza, wygrał. Ignacy Krasicki wspomina o tej grze:

„A zacząwszy w ciskankę z chłopcy po miesiącu,
Kończą z pany wśród luster, grając po tysiącu."

Gra ta z początku uliczna chłopców na groszaki, przeszła do salonów, gdzie grano o dukaty.

Cisna, wieś w obwodzie sanockim, powiecie baligrodzkim, poczta w Baligrodzie, parafija łacińskiego obrządku w Hoczowie, parafija grecko-unickiego obrządku w Dołżycy, mieszkańców **272**, obszaru ziemi **443** morgów. Wieś ta posiada *hutę* i hamernię żelaza założoną w roku **1805**, która bierzę rudę z kopalni w *Zubraczu* i *Liszni*, sprowadza także surowe żelazo z Węgier i kupuje bruch w okolicy. Ruda dostarcza tu 9% do 10% kruszcu. Zużyła huta i hamernia tutejsza: w roku **1854**, w roku **1855**, w roku **1856**.

	1854	1855	1856
Czarnej rudy centnarów	4,855,	2,060,	6,970.
Węgla drzewnego	19,650,	9,000,	20,600.
Wyrobiono:			
Surowego żelaza centnarów	503,	341,	518.
Leizny	176,	71,	302.
Walcowanego i kutego żelaza	0	0	60.
Grubego	0	0	332.
Gontalów	0	0	180,000 sztuk.

Odbyt: do Lwowa (fracht **6** złp.), Stryja (fracht 5½ złp.) i Sambora (fracht 5 złp.). *K. Wid.*

Cison, rzeka, albo potok w Ziemi Obiecanej, przedzielała pokolenia Zabulon od Neftali, ma źródło u góry Tabor, płynie od wschodu ku zachodowi przez dolinę Esdrelon, wąwoz otoczony skałami, między górą Karmel a górami Galilei zachodniej, płaszczyzną Ptolemais i u podnóża Karmelu wpada w morze. Nad tą rzeką Barak, zachęcony przez Deborę prorokinię, zwyciężył Sisarę, hetmana wojsk Jabin, króla chananejskiego. U potoku Cison Elijasz prorok pozabijał proroków Baala (*Sędz.* 4, 7; *Psalm* 82, 9; III *Król.* 18, 40). Dziś rzeka ta nazywa się Mokata albo Mekatta. *L. R.*

Ciśnienie, jest to działanie wywierane jakowem ciałem, na inne ciało służące tamtemu za podstawę; skutków ciśnienia doznaje zarówno ciało naciskane jak i cisnące. Ciała rozprężliwe, jak para, wywierają ciśnienie na ściany naczyń je zawierających. Machiny parowe (ob.) bywają o wysokiem, średniem i nizkiem ciśnieniu.

Cisowski (Kazimierz), malarz, brat zakonny w konwencie ks. Dominikanów krakowskich, zmarły **1726** roku w Janidłowku, włości do tegoż konwentu należącej, wiele obrazów malował, które zachowane są na korytarzach klasztoru dominikańskiego śś. Trójcy w Krakowie, wystawiające zdarzenia z żywotów świętych tego zakonu. Są to kopije z oryginałów sławnego Tomasza Dolabelli (ob.). W kaplicy ś. Jana Chrzciciela znajduje się kilka obrazów, przedstawiające różnych świętych kaznodziejów zakonu dominikańskiego w wielkości naturalnej, pędzla tegoż Cisowskiego.

Cissa, po węgiersku *Tisza*, po słowacku *Tisa*, u starożytnych, jako rzeka graniczna Dacyi zwana *Tissus*, *Tisia*, albo *Pathissus* (nie zaś, jak niektórzy mylnie sądzą: *Tibiscus*, dzisiejszy *Temes*), największa z rzek wpadających do Dunaju, po niej najznaczniejsza i główna rzeka w Węgrzech, zarazem naj-

rybniejsza w całej Europie, bierze źródła swoje w komitacie Marmaros, nad granicą galicyjską, w Karpatach leśnych, gdzie *Czarna Cissa* wypływa u stóp Czarnej Góry, na 4,700 stóp wysokiej, na północ wioski Körös-Merö, a *Biała Cissa* bardziej na południe z góry Busky, 6,800 stóp wysokiej, należącej do pasma Petrosz, po którego stronie wschodniej bierze początek rzeka Prut. Obie wspomnione rzeczki po kilkomilowym biegu łączą się w jednę Cissę. Rzeka ta z początku płynie przez wąwozy górzyste, a przyjąwszy w siebie płynącą od południo-wschodu rzekę Viso, bierze kierunek zachodni i północno-zachodni przez Szigeth do Huszt, gdzie wzmocniona licznemi, drobnemi potokami, wypływa z Marmaros i pod Nagy-Szöllös, z doliny tej ostatniej, w równinę, zkąd w dalszym biegu, skierowanym łukowato ku zachodowi, raz tylko jeszcze dotyka stoków górzystych, bo południowego brzegu gór Tokajskich. Odtąd Cissa w kierunku południowo-wschodnim płynie aż do Szolnok, a następnie bez przerwy ku południu, równoległe z Dunajem, od którego w przecięciu na mil 12 jest oddaloną, przez Csongrad i Szegedin do Woiwodiny i Pogranicza wojskowego, gdzie poniżej miasta Titel, pod wsią Szlankamet, naprzeciw wschodniego pasma gór Syrmijskich, wpada do Dunaju. Wypłynąwszy z okolic górzystych, Cissa wije się krętém łożyskiem, przez co bieg jej niezmiernie się przedłuża; w ogóle wynosi on 160—170 mil geogr., gdy tymczasem prosta droga od źródła do ujścia wynosi tylko mil 63. W górach Cissa ma wodę wyborną, czystą i wartką, w równinach zamóloną i zwolna się wlokącą. Skutkiem tego powolnego biegu, między wybrzeżami po większej części płaskiemi, powstają okropne bagna w okolicach nadbrzeżnych, nad któremi w gorących miesiącach letnich unoszą się zaraźliwe miasmata, ziejące dla mieszkańców liczne choroby i śmierć przedwczesną, gdy tymczasem na wiosnę, w epoce topnienia śniegów, oraz na jesieni, w czasie częstych deszczów, cała okolica podobną jest do niezmiernej płaszczyzny morskiej. Zwykła szerokość Cissy wynosi od 500 do 1,000 stóp. Pod Szigethem zaczyna być spławną, przy ujściu rzeki Hernad jest nią już dla znaczniejszych statków, a pod Tokajem nawet dla wielkich parowców. Począwszy od Szolnok, rzeka ta dźwiga ciężary tak samo jak Dunaj, a pomimo licznych trudności, spowodowanych niepewnemi i bagnistemi brzegami, żegluga szeroko jest tu rozwiniętą. Kanał *Bacs* czyli *Franciszka* w Woiwodinie, zbudowany od 1793 do 1801 roku, prowadzący pod Töldvar, na południe Uj-Bacze, z Cissy niedaleko Berdanu do Dunaju, skraca żeglugę z mil 48 do 15, przy sprzyjającej pogodzie z trzech tygodni do dwóch dni i dźwiga okręty ładowne w 7—8,000 centnarów. Oprócz tego kanał *Bega*, długi na mil 26⅓, łączy Cissę z rzeką Temes w Banacie. Przedsięwzięta w ostatnich czasach regulacyja Cissy, nietylko powiększyła jej korzyści dla żeglugi i handlu, lecz wstrzymała również niszczące wylewy i przemieniła ogromne bagna w ziemię rodzajną. Niezmierna rybność Cissy wyrażona jest w przysłowiu węgierskiém, podług którego rzeka ta tyle ma ryb, co i wody; szczególnie obfitym jest połów karpi i tak zwanych *tik* czyli *tichów*. Bagniste jej wybrzeża i sama rzeka pokryte są również liczném ptastwem wodném; w samych bagnach poławiają w znacznej ilości żółwie. Osobliwością także tego strumienia jest *kwiat Cissy*, (ścierwo nadbrzeżne, *Ephemera vulgata*), owad pokrywający w lecie rzekę w tak niezmierzonej obfitości, że bieg statków jest nieraz przezeń utrudniony. Do Cissy zbiegają się wszystkie wody, płynące z Karpatów północno-wschodnich i wschodnich; dominuje więc w całej połowie wschodniej Węgier, w Banacie i (z wyjątkiem tylko części najbardziej południowo-wschodniej) w Siedmiogrodzie, czyli ogółem na przestrzeni 2,660 mil □. Do Cissy wpadają od

strony prawej rzeki następujące: *Bodrog* pod Tokajem, 14 mil długa, do 200 stóp szeroka, ale nie spławna; *Hernad* poniżej Tokaju, 33 mil długa, 200 stóp szeroka i spławna od ujścia rzeki Saja pod Onod; nakonice *Zagywa* pod Szolnok. Od strony lewej wpadają w nią znaczniejsze rzeki siedmiogrodzkie: *Szamos* pod Olcsva, 64 mil długa, do 300 stóp szeroka, ale nie spławna; *Körös* pod Csongradem, 74 mil długa, 300 stóp szeroka, niespławna; *Maros* pod Szegedinem, 104 mil długa, do 600 stóp szeroka i spławna, począwszy od Karlsburga; naostatek *Bega* pod Titel'em, 36 mil długa, 300 stóp szeroka i kanalizowana. *F. H. L.*

Cissojda. Linija krzywa, wynaleziona przez Dijoklesa, której sposób powstawania jest następujący: poprowadziwszy w jednym końcu średnicy koła, styczną do jego okręgu, a przez drugi koniec ilekolwiek linij prostych, przecinających się ze styczną i odcinając na każdej z tych linij prostych od drugiego końca część równą części tejże linii prostej, zawartej pomiędzy okręgiem koła a styczną, otrzymamy zbiór punktów należących do cissojdy. Jest to linija krzywa, składająca się z dwóch gałęzi ze wspólnego punktu wychodzących, do których styczna do koła jest asymptotą. Biorąc koniec średnicy koła, przez który prowadziliśmy linije proste za początek osi półrzędnych, średnicę za oś odciętych, a do niej prostopadłą w początku za oś rzędnych i nazwawszy przez a średnicę koła, równanie cissojdy jest $y^2 = \frac{x^3}{a-x}$. Linija ta ma szczególną własność, że powierzchnia jej odcinka asymptotycznego (zawartego między gałęzmi krzywej i asymptotą), równa się trzy razy wziętej powierzchni koła tworzącego. Newton podał sposób ciągły kreślenia cissojdy.

Ciświcki (Abraham), herbu Wieniawa, w nagrodę zasług położonych w czasie różnych wojen, jak i na trybunałach, gdzie bywał sędzią i inne posługi obywatelskie, Zygmunt III mianował go dnia 20 Lutego 1621 roku kasztelanem bydgoskim. Ożeniwszy się z jedną ze Zbąskich, wziął w posagu połowę dziedzicznego ich miasta Zbąszyna, gdzie stary zamek ufortyfikowany zburzyli mu Szwedzi podczas wojny za Zygmunta III; odbudował go następnie i zamienił na prawdziwą twierdzę. W 1627 roku (dnia 18 Kwietnia) postąpił na kasztelaniję szremską. Sejm z 1631 roku wyznaczył go kommissarzem do oznaczenia szkód i krzywd na pograniczu od strony Węgier i Czech: 1632 roku podpisał elekcyję i przysięgę Władysława IV. Na kommissyję do krzywd od strony Węgier i Czech, która nie doszła 1631 roku, wyznaczony był powtórnie z sejmu 1633 roku. W czasie wojen Władysława IV przeciw Turcyi i Moskwie, służył ze swym oddziałem. Z sejmu 1638 roku wybrano go kommissarzem do zapłacenia wojsku na obronę Ukrainy zaciągnionemu. Na kommissyję do rozgraniczenia województw wielkopolskich z Szląskiem i Pomorzem, przeznaczył go sejm z r. 1641. *L. H.*

Ciświcki (Franciszek Władysław), herbu Wieniawa, starosta stawiszyński, z sejmu 1661 roku wyznaczony został na kommissyję do rozgraniczenia, przed kilkudziesięciu latami zaczętą, między województwami wielkopolskiemi a Szląskiem i Pomorzem. W 1663 roku (21 Lipca) otrzymał kasztelaniję dobrzyńską, a w 1667 roku postąpił na kasztelana międzyrzeckiego, jednocześnie dostał starostwo międzyrzeckie. Z sejmu 1670 roku wybrany kommissarzem do zagodzenia pretensyj i szkód, poczynionych obywatelom powiatów międzyrzeckiego i wałeckiego ze strony prowincyj margrabiego brandeburgskiego.

W 1674 roku podpisał elekcyję, a 1676 roku potwierdzenie praw polskich przez Jana III. *L. H.*

Cisza, nieruchomość powietrza, brak zupełny wiatru nazywa się ciszą. O ile cisza w atmosferze podczas pogodnego letniego wieczoru napawa duszę rozkoszą, o tyle ona jest złowrogą na morzu; bo przykuwa okręty do jednego miejsca na czas dłuższy lub krótszy, podczas którego wyczerpują się zapasy, zwątpienie opanowuje wszystkie umysły, albo też jest ona poprzedniczką burzy, wzbudza przeto obawę o los statku i jego osady. Cisza najniebezpieczniejszą jest, jeżeli następuje zaraz po burzy; w takim albowiem razie morze do dna swojego wzburzone nie prędko wraca do stanu spoczynku, bałwany ogromnej wysokości miotają statkiem na wszystkie strony, a nie rzadko się zdarza, że okręt nieruchomy ujęty dwiema górami wodnemi, których szczyty sięgają wyżej wierzchołków masztów jego, uderzany z boków gwałtownie ulega uszkodzeniu, a kołatany bezustanku rozwścieczonemi bałwanami, ginie w przepaściach. Cisza zdarzająca się pod równikiem, nieznośna jest dla żeglarzy; okropną jest albowiem męczarnią być wystawionym w tej strefie gorącej, niekiedy przez kilka tygodni, na skwar słoneczny, na duszność powietrza, którego najsłabszy wietrzyk nie poruszy, doświadczać palącego pragnienia; albo też doznawać deszczu ulewnego, napełniającego powietrze przy temperaturze wysokiej wilgotnością, tak niezdrową dla ludzi, a której zgubnych skutków rzadko unikają żeglarze. W wielu miejscach oceanu Atlantyckiego i Spokojnego, zdarzają się cisze, które niekiedy przeszło miesiąc trwają.

Ciszewski (Wincenty), Jezuita, wydał: 1) *Słowo Boże w kaznodziejach, i kaznodzieje słowa Bożego od przeciwnych sobie zarzutów obronieni* (kazanie), 1767, in 8-vo ark. 3, i 2) *Kazanie na obłóczyny Maryjanny Sierakowskiej chorążynej i sędzinej krakowskiej dnia 23 Listopada 1760 r.*, Kraków, 1761 in 4-to ark. 4.

Citara *(Acqua di)* ob. *Ischia acque minerali di.*

Città (z łacińskiego: *Civitas*, miasto), wyraz włoski, oznaczający miasto (w poezyi: *Cittade* albo *Cittate*), pierwsza połowa złożonej nazwy licznych miast włoskich, zamiast której częstokroć jednak używa się w takim razie wyraz *Civita*. Najgodniejszemi wspomnienia z nich są: *Civita-Vecchia* (ob.), — *Citta* albo *Civita Castellana* (ob.), — *Citta-Vecchia* na wyspie Malcie (ob.),— *Citta-Nuova* w Istryi — *Citta della Pieve* i *Citta di Castello* w Perugii, w Państwie kościelnem i *Civita di Penna* w neapolitańskiej prowincyi Abruzzo-Ulteriore.

Cittadella (Jan, hrabia), historyk włoski, urodzony 1806 roku w Padwie, uczeń księdza Nodari i Melana. Po raz pierwszy wystąpił na polu literackiem z próbką poetyczną: *Il caffè Pedrocchi* (Padwa, 1832) i z przekładem metrycznym łacińskiego poematu Nodori'ego, pod tytułem: *Traduzione in verso sciolto dell' opuscolo poetico: Descriptio Prati Vallis et quarundam imaginum ex civibus Patavinis* (Padwa, 1835). Wkrótce jednak wyłącznie poświęcił się historyi i główną w tej dziedzinie sławę zjednał sobie dziełem: *Storia della dominazione Carrarese* (2 tomy; Padwa, 1842), obejmującem obraz jednego z najsmutniejszych okresów w dziejach jego miasta rodzinnego i całych Włoch, oparty na gruntownych badaniach źródłowych i skreślony wybornym stylem historycznym. Pomimo obfitych o tej epoce prac dziejopisarskich, dzieło hrabiego Cittadella licznych znalazło czytelników we Włoszech i za granicą i otworzyło mu wstęp do najcelniejszych akademij europejskich.

Citwa, mała i błotnista rzeczka w dawném województwie mińskiém, która na południe od Mińska z jeziora wypływa, i ciągnąc się przez błota i bagna wpada pod wsią Boryszówką do Świsłoczy.

City, po angielsku *miasto*, to samo co francuzkie *cité*; tak przed innemi nazywa się część środkowa, Stare Miasto w Londynie, mające po dziś dzień jeszcze oddzielną organizacyję municypalną, z lordem mayorem na czele, głównie przez stan kupiecki zamieszkałe; ob. *Londyn*.

Ciuciubabka, ślepa babka, zmrużek lub mżytek, gra, w której jednemu z grona zawiązują oczy, a po wprowadzeniu na środek izby, lub w koło, drudzy przed nim uciekają. — *Zmrużek*, czyli mający oczy zasłonięte, dopóty goni, póki nie złapie kogo; złapanemu oczy wiążą. Na starém Podlasiu, między ludem istnieje ta gra, ztą różnicą, że nie zawiązują oczu, ale czapkę na nie nasuwają.

Ciudad (z łacińskiego: *Civitas*), tak nazywa się w Hiszpanii każde miasto pierwszorzędne, z własną juryzdykcyją, gdy tymczasem *Villa* jest w części pozbawiona ustaw municypalnych.

Ciudad-Real, miasto hiszpańskie, stołeczne prowincyi tegoż nazwiska, dawniej La Mancha, niedaleko Gwadyjany, dobrze i porządnie zbudowane; ma fabryki grubego sukna, lin okrętowych, skór i t. d., jest rezydencyją biskupa i liczy 10,000 mieszkańców. Tu odbywają się słynne jarmarki na osły i muły. W dniu 27 Marca 1809 r. Francuzi pod generałem Sebastiani, pobili tu Hiszpanów pod dowództem Urbina. — **Ciudad-Real**, miasto w Ameryce południowej, stołeczne prowincyi Chiapta e Soconusco, w dawnej kapitaneryi generalnej Guatimala; ma 8,000 mieszkańców, jest siedliskiem arcybiskupa i prowadzi znaczny handel.

Ciudad-Rodrigo, pograniczna od Portugalii twierdza hiszpańska, w prowincyi Salamanca, królestwie Leon, rezydencyja biskupa; leży nad rzeką Agneda, ma 11,000 mieszkańców, kollegijum, seminaryjum biskupie, 8 kościołów parafijalnych, 9 klasztorów i ważne fabryki, mianowicie mydła, które pod nazwą: *Xabon de piedra* daleko się rozchodzi. Wśród pięknego rynku stoją trzy rzymskie słupy z nadpisami. W 1810 r. twierdza ta, po dzielnej obronie poddała się Francuzom (10 Lipca); Massena w czasie odwrotu swego z Hiszpanii, musiał ją zostawić losowi, poczém przez Anglików, pod dowództwem Wellingtona, w dniu 8 Stycznia 1812 r. oblężoną została. Oblężenie postępowało tak szybko, że już w nocy z dnia 19 na 20 Stycznia miasto szturmem zdobyto; załoga się wprawdzie od domu do domu jeszcze broniła, ale w końcu także poddać się musiała. Ze strony Anglików generałowie Kinnon i Crawford utracili życie. Za to zwycięztwo kortezy wyniosły Wellingtona na księcia Ciudad-Rodrigo i granda Hiszpanii pierwszej klassy, a książe-regent Anglii mianował go hrabią, z uchwaloną przez parlament pensyją roczną 2,000 funtów szterlingów.

Ciupa, izba nieporządna, ciemna, ciemnica, więzienie. „Ronty się ustawicznie włóczą; ślicznieby było, gdyby nas wsadzono do ciupy.” (Fr. Zabłocki).

Ciupas, odsyłanie włóczęgów albo przestępców pod strażą. Ztąd wyrażenie i pogróżka: odesłać ciupasem, to jest pod dozorem zbrojnym.

Ciura, Cióra, luzak wojskowy, posługacz dawnych towarzyszów i oficerów w wojsku Rzeczypospolitej. W różnych konstytucyjach o sprawie wojennej mówiących, spotykamy także przepisy odnoszące się do ciurów, to jest do luźnej czeladzi obozowej. Tej czeladzi zbrojnej nie mało bywało przy każdej chorągwi. Ciurów obawiali się najwięcej gospodarze i gospodynie wiejskie, bo zręcznie kradli i łupili; ztąd Wacław Potocki w *Jowialitates* napisał jednemu nagrobek:

„Ciura tu leży w tym grobie, radujcie się kury,
Ale o cóż na świecie łatwiej jak o ciury."

Hetmani i wodzowie nasi, często używali ich z pomyślnym skutkiem do boju. Stefan Czarniecki, głównie z nimi zdobył za Jana Kazimierza Warszawę; w bitwie pod Chocimem 1673 r. świetnie się także odznaczyli. — Wyraz ten poszedł w pogardliwe znaczenie, na określenie niedołęgi i głupca.

Ciurba, Ciorba, zupa, rosół, żur, z tureckiego: *czorba* i *szorba.* Ztąd u Turków *czorbadży* gotujący polewkę, zupę; u janczarów dowódzca pocztu jakby kapitan, ponieważ w tym wojsku urzędy wyższe miały nazwy wzięte od kuchni, i każda rota niosła z sobą kociołki, jakby chorągwie na wojnie. Wyraz ten przejawia się u dawnych naszych poetów. „W niewoli, ziemia mu i łoże darniowe i ciorba były. (S. Twardowski, *Wojna domowa).*

Ciurma, niewolnik galerowy; ciurma na galerach. „Jeżeli Turkom ciurmy nie dostaje, wybierają parobków dużych i mocnych z niektórych prowincyj." (Kłokocki, *Monarchija turecka,* 1678); ob. *Chiourmy.*

Civiale (Jan), lekarz francuzki, członek instytutu i medycznej akademii francuzkiej, urodzony w Thiesac (Cantal) w Lipcu 1792 roku; uczył się medycyny w Paryżu. Około r. 1817 pełniąc początkowe szpitalne obowiązki, jako *Elève externe,* w klinice Dupuytren'a, padł w czasie wykładu Marjolin'a na myśl uniknienia wyrzynania kamieni moczowych, wiodącą go następnie do podania sposobów oddalenia ich z pęcherza moczowego, bez użycia tej trudnej i bolesnej operacyi. Dwie na raz przedstawiły się mu metody, a mianowicie *rozpuszczenie* i *rozdrobnienie* (ob. *Lithotripsia*); gdy go pierwsza zawiodła, chwycił się drugiej, a gorliwe jego usiłowania zostały uwieńczone najpomyślniejszym skutkiem. Instytut francuzki, uwzględniając ten dla chirurgii tak ważny pomysł, nazwał tę metodę, pomimo znakomitego udoskonalenia jej przez innych, operacyją Civiale'a i przyznał mu dwie nagrody: jednę wynoszącą 6,000 fr. w 1826 r., a drugą w ilości 10,000 fr. w r. następnym. Civiale jest specyjalistą (ob.) w wzmiankowanym przedmiocie, a kształcąc się przy boku Dupuytren'a, który był założycielem nowszej medyczno-chirurgicznej kliniki, należy on do tych chirurgów, którzy więcej uwzględniając cel aniżeli środek, więcej się też oglądają za dyjetetycznemi i farmaceutycznemi środkami, a mniej są porywczy w wyborze operacyj. Civiale w swych główniejszych dziełach wykazuje możność zniszczenia kamieni w pęcherzu moczowym (1823); podaje sposoby rozdrobnienia ich (1826 — 1848); opisuje przyczyny i sposób ich tworzenia się, ich własności i skutki (1838); zbija mniemanie o skuteczności wód alkalicznych (1839); podaje sposoby leczenia zwężeń cewki moczowej (1849).

Cividale, miasto w Wenecyjańskiem, w prowincyi Udine, nad Torrente-Natisona, u Słowian miejscowych Stare Miasto, w starożytności Forum Julii, zkąd powstało Friul, nazwisko całej okolicy. Niegdyś zamieszkałe przez Słowian korutańskich. W pobliżu lud jeszcze mówi narzeczem słowiańskiem (korutańskiem), nieco skażonem wyrazami włoskiemi. Cividale liczy mieszkańców 6,500; ma fabryki jedwabne i inne. *Ad. M.*

Civilis (Klaudyjusz), słynny wódz Batawów, podczas wielkiego wzburzenia tego ludu przeciwko Rzymianom w latach 70 i 71 po nar. J. Chr.;—jak świadczy Tacyt, pochodził z królewskiej kraju swego rodziny. Brat jego Julijusz Paulus, oskarżony fałszywie o udział w spisku przeciwko Neronowi, zginął z rozkazu Fonteja Capitona, dowódzcy w niższej Germanii przed Witeliusem; sam też Klaudyjusz długiem więzieniem odpłacił za mniemaną zdradę, aż mu nakoniec Galba w r. 68 po nar. Chr. wolność przywrócił. Te pokrzywdzenia i ucisk jakiego do-

znawali Batawowie od sprzymierzonych niby naówczas z nimi Rzymian, podały mu najprzód myśl zrzucenia jarzma, co tem łatwiejszem stało się do wykonania, gdy Witellius z Wespazyjanem o koronę ubiegać się poczęli. Nakazany przez pierwszego nowy zaciąg wojska w Batawii, stał się powodem wielu ze strony Rzymian nadużyć. Korzystając z powszechnego oburzenia Civilis, na uczcie wśród świętego gaju umyślnie w tym zamiarze wydanej, zapewniwszy się o zgodności zdań przedniejszych obywateli, ujął przez posłów sąsiedni lud Kanninefatów; których wódz Brinno, wsparty jeszcze posiłkiem nowosprzymierzonych Fryzów, największą był jego pomocą. Sam Civilis starał się jeszcze czas jakiś ukrywać przed Rzymianami nieprzyjazne ku nim zamiary; udając się za Wespazyjanem, uzbrajał, lecz wreszcie gdy mu zabrakło pozorów, stanął otwarcie na czele powstania. W pierwszém spotkaniu z Rzymianami, odniesione przezeń nad Aquiliusem zwycięztwo, tém ważniejszem okazało się w skutkach, że ściągnęło uwagę i obudziło ku niemu ufność nietylko ludów germańskich, lecz nawet i dalszych Gallów, nienawidzących również Rzymian i zdawna wyglądających pory do wygnania ich ze swych granic. Nadaremnie Flaccus Hordoenius, dowódzca wojsk rzymskich w Germanii, usiłował powściągnąć postęp jego oręża; wysłany przeciw niemu w tym celu Mummius Lupercus, na czele dwóch legij, utracił obie pod Buselich; należące zaś do nich kohorty batawskie, przeszły same na stronę zwycięzcy, wzmagającego się co chwila nowemi zewsząd posiłkami, przechodzeniem służących w wojsku rzymskiem Batawów, i pobudzonem przez się powstaniem sąsiednich ludów germańskich, jak np. Bruchterów, Trenchterów i innych. Zaufany w ich liczbie i poświęceniu się Civilis, rozszerzając coraz swe plany, obległ nakoniec warowny obóz rzymski pod Veterą, który równie natura jak sztuka niepodobnym do zdobycia czyniły. Tajemne porozumienia w wojsku nieprzyjacielskiém i zasiana w niém przeciw wodzom nieufność, były pierwszym owocem skrytych a zręcznych zabiegów, niemniej biegłego polityka jak wodza. Zbuntowani żołnierze rzymscy zamordowali naczelnego dowódzcę Hordoeniusa Flakka i następcę jego Diliusa Vokulę. Korzystając z tych zamieszek Civilis, uderzył wstępnym bojem na obóz i zdobył go po mężnym oporze; przyczém wbrew woli jego, większa część pojmanych jeńców od mieczów Germanów zginęła. Skutkiem tego świetnego zwycięztwa było zniszczenie wszystkich miast i obozów rzymskich nad Renem, oprócz Kolonii i Moguncyi, które też zwycięzcy zajęli. Odtąd Civilis okrzyknięty został powszechnie jako zbawca Germanii; Druidowie i prorokini Velleda przepowiadali ludowi bliski tryjumf ich sprawy i upadek monarchii rzymskiej; niepewni dotąd Gallowie porwali się także do broni. Ale nie długo trwały te upajające nadzieje. Witellius zginął, zwycięzca i następca jego Wespazyjan, wywiedziony nakoniec z błędu względem udawanej ku sobie wierności Civilisa i prawdziwych jego zamiarów, wysłał przeciwko niemu ściągnięte zewsząd legijony, pod wodzą Petiliusa Cerialis, któremu koronę był winien. Odniesione przezeń nad Gallami zwycięztwo, osłabiło stronę sprzymierzonych; niezgoda dokonała reszty. Wiele krajów germańskich odpadło dobrowolnie od związku; Civilis i drugi wódz batawski Classicus, odrzuciwszy podawane warunki, wstępnym bojem pokonani zostali. Civilis ustąpił za Ren, osmielony jednak zburzeniem floty rzymskiej przez Kanninefatów i zniesieniem oddziału jazdy, wysłanego przeciwko nim przez Cerialisa, zebrawszy wojsko pod Veterą, po raz drugi wystąpił do stanowczej bitwy; lecz zwyciężony powtórnie po dwudniowej walce, zaledwo życie uratować zdołał, zostawując większą część państwa Batawów w ręku Rzymian. Wprawdzie chciał jeszcze probować szczęścia na morzu, lecz zniechęco-

ny ustawicznem niepowodzeniem, nakłonił wreszcie ucha przełożeniom Cerialisa i wyjednawszy przebaczenie cesarskie dla rodaków, zawarł z nim ostateczny pokój. Co się z nim dalej stało nie wspominają dzieje.

Civillina (Acqua), w Lombardyi, w prowincyi Vicenza, o milę drogi od wsi Recoaro, spływa z pagórka źródło wody mineralnej do obszernego zbiornika, zkąd się bierze do butelek i pod nazwiskiem *Acqua Civillina* drogą handlową się rozchodzi. Woda ta jest przezroczystą, koloru żółtawego, na powietrzu pokrywa się delikatną powłoką żółtą, odbijającą kolory tęczowe, smak ma kwaśny, ściągający, żelazny, temperaturę + 12°. Do składu wody tej wchodzi siarczan wapna, magnezyi, tlenku i tlenniku żelaza, oraz kwas krzemny. Źródło to należy do najmocniejszych wód żelaznych i zalecaném jest we wszystkich tych chorobach, w których lekarstwa żelazne są wskazane; używa się wewnętrznie. *Dr. L. S.*

Civita-Castellana, miasto zbudowane na górze, w delegacyi Viterbo w państwie kościelnem, na drodze z Rzymu do Fuligno; rezydencyja biskupia, 3,000 ludności, cytadella zbudowana przez papieża Alexandra VI, służąca na pomieszczenie więźniów politycznych. W okolicy znajdują się gruzy starożytnej Faleres.

Civita-Vecchia, port wolny i stolica delegacyi tegoż nazwiska, w państwie kościelnem, silna forteca nad morzem Toskańskiém, w porcie przebywa cała flotylla papiezka. Arsenał, warsztaty okrętowe i obszerne magazyny. Miasto bardzo handlowe, 8,000 mieszkańców. Za czasów rzeczypospolitej rzymskiej zwało się *Centumcellae*, później za cesarstwa *Portus Trajani*. Ufortyfikowane przez Urbana VIII i Benedykta XIV, który ogłosił je portem wolnym.

Civita-Vecchia (Acque termali di), o milę od miasta Civita-Vecchia, pomiędzy górami Falisci i Cimini znajduje się wiele źródeł wód mineralnych gorących, które już za czasów Strabona znane były pod nazwiskiem *Termae Tauri*, od miasteczka Tauriana, blizko tych źródeł w owym czasie będącego; do używańszych należą: *Acqua delle terme* i *Acqua della Ficoncella*, tylko stopniem mocy od siebie się różniące. Woda w obu tych źródłach jest czystą i przezroczystą, ma smak słony, bez zapachu, temperaturę + 45°; w składzie swym zawiera kwas węglany, gaz siarko-wodorny, chlorek wapniu i sodu, siarczan sody, magnezyi i wapna, węglan wapna i krzemian żalaza. Używane są z dobrym skutkiem w zastarzałych reumatyzmach, liszajach i artrytyzmach, w stwardnieniach wątroby i śledziony, oraz w cierpieniach pęcherza moczowego; używają się wewnętrznie i w postaci kąpieli. Kąpiele szlamowe z wody tej robione, skutecznemi okazały się bardzo w sztywności członków i w nabrzmiałości stawów artrytycznej. *Dr. L. S.*

Ciwun albo **Tywun**, tak zwany od Ciwunatu, wyrazu oznaczającego pewne dobra na Litwie i tam tylko znany jako urzędnik ziemski. Podług Czackiego (I, 249 o *Litews. i pols. praw.*), tywun był to zwierzchnik wiejski i znaczył tyle co wataman; do niego należało wybieranie dochodów panującego księcia w Litwie. Tworzenie i rozwinięcie się tego urzędu tak dalej opisuje: „W zamku stanowieni rządcy byli oraz sędziami powiatu, często w dzierżeniu dóbr zamkowych a sądzeniu obywateli, łącząc sługi króla i urzędnika kraju powinności. Ta prosta różnica uczyniła, że grodowe dzierżawy nazwano starostwami. Tym samym sposobem tworzyły się i starostwa na Litwie, lecz aż do r. 1557 znane tylko były pod nazwiskiem urzędu. To co na Podlasiu rządził urząd, na Żmudzi sprawował Ciwun albo Tiwun, to jest odbierał dochody z dóbr i inne pobory; tak jak urzędy tak też i ciwunowie stawać musieli przed rewizorami

i z odebranych dochodów przed nimi usprawiedliwiać się.” Za trudy poniesione przy wybieraniu tych dochodów, odbierali ciwunowie wynagrodzenie tak znaczne, iż lubo początkowo były to tylko urzędy ekonomiczne i majętniejsi do ich przyjmowania się skłaniali, niekiedy nawet i senatorowie. Gdy z czasem wybieranie z dóbr królewskich dochodów oddziełoném zostało od sądownictwa, ciwunowie nie byli niczém więcej, jak tylko prostymi dzierżawcami. Zagajali sejmiki, byli gospodarzami swego powiatu podczas pospolitego ruszenia. Obierani byli na sejmikach a potwierdzani przez króla. Te prerogatywy pozostały im z dawniejszej władzy. Wszyscy inni ciwunowie, którzy byli prostymi dzierżawcami, nie mieli żadnych prerogatyw, mianowani byli przez króla. W r. 1700 dwunastu ich liczono na Litwie; ciwuni: wileński, żmudzki i trocki, konstytucyją z r. 1598 naczelne w dostojeństwie ziemskiém mieli sobie zapewnione miejsca. Na Żmudzi było ich czternastu, jako to: cyragolski, Wielkich Dyrwian, Małych Dyrwian, uzwerski, berżański, tędziagolski, pojurski, twerski, korszewski, gondyński, retowski, birżyniański, wieksznianski i szadowski, a gdy w tem księstwie jeden był tylko podkomorzy, ciwunom tym konstytucyją z r. 1764 dozwolono sprawy graniczne rozsądzać i swoich komorników mianować, jeżeli wprzódy wykonali przysięgę podług roty podkomorskiej. Appellacyja od tych sądów szła do starosty lub kasztelana żmudzkiego. Ciwunowie nie mogli być ani grodzkimi ani ziemskimi sądziami.

Ciżomski (Andrzej Remigijusz), ś. teologii bakałarz, sekretarz prowincył polskiej księży Franciszkanów, wydał: *Laurus triumphatis sanguine Franciscanorum Provinciae Polonae a Suecis, Cosacis et Hungaris recenter profuso, emerita*, Kraków, 1660 in 4-to ark. 4½; opisuje tu autor męczeństwa przez Franciszkanów wycierpiane z wymienieniem zamordowanych zakonników.

Ciżma, Czyżmy, z tureckiego: *czyzme*, buciki, wyraz ten przeszedł do Węgier, półbucie, but z niską cholewą, w wielkiej modzie będący za Zygmunta III. Współczesny poeta Żabczyc, tak opisuje z tych czasów eleganta:

„Dobywa chustki natartej piżmem,
Pieści się z łydką lub małym ciżmem.”

Górale nasi swoje chodaki ze skóry nazywają także ciżmami.

Ckliwica (*Scilla*, L.), rodzaj roślin jednoliścieniowych należący do rodziny lilijowatych (*Liliaceae*, Juss.), a u Linneusza do gromady 6-pręcikowej, rzędu jednosłupkowego, ma następne cechy: korzeń stanowi cebula; okwiat koronowaty, sześciopłatkowy, płatki w podstawie zrosłe; pręcików sześć, osadzonych na płatkach, z nitkami mniej lub więcej rozszerzonemi; słupek jeden wolny, torebki błonkowate, trzyścienne, trzykomorowe, liczno-nasionowe. Rodzaj ten liczy kilkanaście gatunków; najważniejszym jednak jest: ckliwica pomorska (*Scilla maritima*, L., albo *Urginia Scilla*, Steinh.), zwana pospolicie *cebulą morską*, odznaczająca się cebulą bardzo wielką, czasem dorastającą głowy dziecięcej a ważącą do 4 funtów, powstałą z łupin mięsistych, grubych, ściśle do siebie przylegających i różowawych; liście równowązkie; grono bardzo długie, wielokwiatowe; głąbik 2—4 cali wysoki; kwiaty równe, roztwarte, dlugoszypułeczkowe, białe, z zielonemi nerwami; kwitnie w Sierpniu i Wrześniu. Rośnie po piaszczystych pobrzeżach morza Śródziemnego, oceanu Atlantyckiego i na przylądku Dobrej Nadziei. Cebule tej rośliny oddawna w ciągłém zostają użyciu lekarskiém, pod nazwą korzenia cebuli morskiej (*radix Scillae* albo *Squillae maritimae*), które za świeża mają smak i woń ostrą, oraz są mocno nudne i gorzkawe, a to z powodu alkaloidu w nich zawartego, *scilitinem* zwanego. Cebula ta w większych ilościach zażyta, jest trucizną, w mniejszych zaś daniach pobudza,

roztwarza, działając najprzód na narzędzia trawienia sprawianiem nudności, wymiotów i przeczyszczeń; dalej działanie jej rozciąga się na cały układ narzędzi wydzielających, pobudzając ich czynność zwłaszcza nerek, wątroby, błon śluzowych i surowiczych, zkąd zastosowanie jej nader powszechne w puchlinach wszelkich, gośćcach i t. p. Zewnętrznie bąbli i pryszczy skórę i wyżera brodawki. Inne gatunki ckliwicy pospolite po lasach i krzakach Europy środkowej, jak np. *Scilla bifolia*, L., lub *Scilla autumnalis*, L., natrafiają się dosyć często, a szczególniej pierwsza i w naszym kraju, stając się prawdziwą ozdobą flor Galicyi, Wołynia, Podola i Ukrainy. *Scilla amoena*, L.; *Scilla italica*, L., lub *Scilla peruviana*, L., rosnące dwie pierwsze w południowej Europie, a ostatnia mimo swego niewłaściwego nazwiska, po brzegach Berberyi i na półwyspie Iberyjskim koło Kadyxu lub w Portugalii, dla swych pięknie błękitnych, dzwonkowatych i wczas przed wiosną rozwijających się kwiatów, pospolicie u nas po cieplarniach się utrzymuje.

Claboni (Krzysztof), Włoch rodem, sławny muzyk i śpiewak na dworze Stefana Batorego. Na wspaniałém weselu Jana Zamoyskiego z Gryzeldą synowicą królewską, śpiewał wiersz łaciński Jana Kochanowskiego *Epicinion*, roku 1583 na pamięć zwycięztw, z 72 strof dwunastowierszowych złożony, z wielką pochwałą dworu i panów polskich. Po śmierci Stefana, zatrzymał go na swym dworze król Zygmunt III, płacąc mu 15 złp. ówczesnych miesięcznie i barwę czyli ubranie. Nie tylko na weselaah króla z Anną i Konstancyją, ale i podczas świetnych obchodów w Warszawie i w Wilnie z przyczyny zdobycia Smoleńska, śpiewem swym towarzyszył muzyce.

Clackmannan, małe hrabstwo w Szkocyi południowej, zajmujące niespełna do 7 mil □ powierzchni, i 16,000 ludności, pomiędzy Forth i Perth, grunt jego skropiony rzekami Forth i Devon słynie pastwiskami. Na północy Devon ciągnie się łańcuch gór Ochill. Chów bydła stanowi główne zajęcie mieszkańców, którzy trudnią się także tkactwem, górnictwem i hutnictwem. Piękne miasteczko Clackmannan, w rozkoszném położeniu (6,000 mieszkańców), jest stolicą hrabstwa, prowadzi czynny i ożywiony handel węglem kamiennym. W pobliskości na szczycie góry znajduje się wieża wysoka na 47 łokci, gdzie zachowanym jest kask i miecz Roberta Bruce. W sąsiedztwie leżą wielkie kuźnie znane w świecie handlowym pod firmą: *Devons Ironworks*, — opactwo Cambuskennet założone przez króla Dawida szkockiego i romantyczna dolina Tillycontley.

Clagius (Tomasz), Jezuita, rodem z Warmii, miasta Allenstein, wstąpił do zakonu roku 1618 mając lat 20; uczył grammatyki, retoryki i filozofii w Pułtusku, w Wilnie teologii, rządził kollegijum nieświeżskiém od roku 1647 — 1653, a w Brunsbergu był prefektem seminaryjum duchownego. Znajdował się też na colloquium toruńskiém; umarł w Ressel 1664 roku. Drukiem ogłoszone dzieła pozostawił następujące: 1) *Jasonis Eulimenites fabula in funere Episcopi Varmiensis*, Wilno, 1633 in 4-to. 2) *Anticyras Prutem Praedicanticas e quibus Sectariorum Ministris, qua Regiomonti, qua in reliquo Prussiae ducatu Ecclesiem Catholicam maledice, contumeliose mendaciterque incessere solitis* i t. d., Neapol, 1640 in 8-vo. 3) *Aristarchus ad illustres academicos Regiomontanos*, Kolonia, 1643 in 8-vo. 4) *Disquisitiones ubiquisticae*, Wilno, 1644 in 4-to. 5) *Prodremus Eligio-Borussi contra Praedicantes Luter*, 1651. 6) *Scinda Mariana de imagine Beatae Virg. Mariae ad S. Titian*, Kolonija, 1659 in 8-vo. 7) *Bellaria Acedemica*.

Clair (M' Dyjonizy), ob. *Mac Clair*.

Clairaut (Alexy Klaudyjusz), syn Jana Chrzciciela Clairaut, znakomitego nauczyciela matematyki, członka przybranego akademii berlińskiej; urodził się w Paryżu 1713 r. Początkowe nauki pobierał od ojca, który uczył go poznawać litery alfabetu na figurach geometryi Euklidesa; zaciekawione dziecię tysiączne pytania zadawało ojcu, o kształtach figur i ich przeznaczeniu, a odpowiedzi światłego i wytrawnego pedagoga, zastosowane do pojęcia dziecinnego, kształciły umysł i wpajały zamiłowanie do geometryi, przyszłego akademika. Było też to dziecko niepospolite, pojętne i nad swój wiek roztropne, równego mu nie było, bo lubo mówią że Pascal w dziesiątym roku życia swego, sam bez obcej pomocy, nauczył się i zrozumiał prawie całą pierwszą księgę Euklidesa geometryi, lecz na to nie ma wyraźnych dowodów, gdy tymczasem w IV tomie pisma: *Miscellanea Berolinensia,* jest wyraźna wzmianka, jako Fontenelle, w imieniu akademii poświadcza własną pracę młodego Clairaut, który mając lat 12 i miesięcy 8, przedstawił akademii nauk rozprawę: *O czterech krzywych linijach i ich szczególnych własnościach.* Obok matematyki nie zaniedbywano i innych potrzebnych nauk, mianowicie języków starożytnych, historyi, geografii, a nawet niektórych zastosowań matematyki, tak dalece, że młody Clairaut w dziewiątym roku życia, mógł rozumieć fortyfikacyje i manewra udanego oblężenia, które dla zabawy i nauki młodego króla (Ludwika XV) w Montreuil, pod Paryżem, r. 1722 przedstawiono. W dziesiątym roku życia, czytał dzieło l'Hopital'a, o *Przecięciach ostrokręgowych*; mając lat 13 należał do towarzystwa uczonych i artystów, między którymi znajdowali się: la Condamine, Nollet, Julijan Leroi. Osoby znakomite nauką, majątkiem i położeniem towarzyskiem, zapragnęły poznać tak zadziwiającego młodzieńca, który za pomocą tak zaszczytnych znajomości, mógłby był dojść do bardzo świetnego położenia; lecz miłość nauki przemogła wszystkie ułudy świetności, pozostał więc przy matematyce, za co sowicie został wynagrodzony powszechnem uwielbieniem, gdy mając lat 13 tylko, napisał rozprawę wydrukowaną w r. 1729 pod tytułem: *Recherches sur les courbes à double courbure,* o czem nikt przed nim nie pisał. W 18 roku życia, Clairaut był uznanym za godnego do zasiadania w gronie akademików, lecz gdy statut akademii nie pozwalał przyjmować członków, przed skończonym dwudziestym rokiem życia, proszono o wyjątek w tym względzie króla, który udzielił pozwolenie; od tego czasu nie zaszła potrzeba podobnego podania do tronu. Młody akademik umiał być wdzięcznym za to odznaczenie, wypracował tyle pamiętników o analizie, mechanice, optyce, że wyliczenia ich nie dozwalają granice tego artykułu. W owym czasie zaczęło ustalać się wzięcie Maupertuis, z którym się zaprzyjaźnił Clairaut; ci dwaj młodzi uczeni zapragnęli poznać osobiście Jana Bernoulli, nestora ówczesnych matematyków, który tak wielki miał udział w opracowaniu i wydoskonaleniu, nowego przez Newton'a i Laibnitz'a wynalezionego rachunku różniczkowego; udali się więc oba do miejsca jego pobytu w Bazylei. Po powrocie do Paryża, Clairaut i Maupertuis dla spokojnego oddania się pracy, wynieśli się na górę Valerien, lecz i tam przyjaciele Clairaut'a potrafili go wyszukać. Margrabina du Chastelet, przyjaciółka Voltaire'a, pragnąc poznać matematykę, często przyjeżdżała do niego na lekcyje, których wynikiem są dwa dzieła elementarne niżej wspomniane. Zadanie o kształcie ziemi wielce na ów czas zajmowało akademiję, która w tym celu zamierzyła wysłać uczonych do Laponii, dla pomierzenia części południka ziemskiego; Clairaut należał do tej uczonej wyprawy, skutkiem której było kilka rozpraw przez rozmaitych uczonych napisanych. Clairaut wypracował pamiętnik, pod tytułem: *Traité de la figure de la terre,* najpierwsze pismo wię-

kszych rozmiarów matematyka francuzkiego, popierające odkrycie Newtona i najpierwsze, w którém wyrażenia analityczne warunków równowagi płynów, uważane są za najpiękniejsze dzieło matematyki zeszłego wieku. Z artykułu o d'Alembert'cie przekonać się można o ważności zadania, dotyczącego trzech ciał, którém się i Clairaut zajmował; oba ci matematycy, jednocześnie podali swe rozwiązania akademii nauk. Clairaut wyprowadził *Teoryję księżyca*, za którą otrzymał nagrodę, wyznaczoną przez petersburgską akademiję, 1750 roku; podług tej teoryi ogłosił w r. 1754 tablice księżyca, daleko dokładniejsze od tablic przez Flamstead'a ułożonych, podług zasad podanych przez Newton'a. Rozwiązanie to zadania o księżycu, jak wszystkie inne, było tylko przybliżone, dawało bowiem połowę ruchu punktu odziemnego (*apogeum*) księżyca; Clairaut wtedy zanadto pośpieszył się ze zdaniem, że należy zmodyfikować prawo przyciągania; Buffon w ówczas jeszcze do matematyków liczący się, zbijał to wyobrażenie, lecz rozumowania jego nie poparte matematyką, skończyły się na słowach. Clairaut powrócił do swych rachunków, które posunąwszy dalej, znalazł przez nową poprawkę, rozwiązanie trudności; tak więc prawo Newton'a pokazało się pewném i niewzruszonem; Clairaut jeszcze większy tryjumf zapewnił teoryi Newton'a. Powrót komety z r. 1682, przepowiedziany przez Halley'a, na rok 1757 lub 1758, opóźnionym być mógł przez wpływ na nią Jowisza i Saturna, w bliskości których przechodzić miała, wprzód nim mogła być widzianą. Clairaut zastosował to swoje rozwiązanie zadania o trzech ciałach, do obliczenia tego zboczenia i znalazł, że powrót komety opóźnionym będzie przez wpływ Jowisza o 511 dni, a przez wpływ Saturna o 100 dni; błąd tego obliczenia wynosił tylko 25 dni, a Laplace oświadczył później, że ten błąd byłby wyniósł tylko 13 dni, gdyby był Clairaut znał dokładniej massę Saturna. To tak piękne zastosowanie wymagało ogromnych rachunków, w których Clairaut'owi dopomagał Lalande, a nawet niektóre kobiety, lecz on przygotował im stosowne wzory proste a jasne. Ponieważ wszystkie jego usiłowania i widoki zmierzały ku zastosowaniom, przeto też zrazu starał się o uproszczenie równań, znajdujących się w zadaniu o trzech ciałach, nie przewidując jakie osiągnąć można korzyści z ich kształtu symetrycznego, skoro zadanie uważać będziemy w najogólniejszym poglądzie. Z tego względu przyczepiła się do niego krytyka, na którą i dla pokazania, że go nie zatrzymała trudność wyprowadzenia równań, odpowiedział odczytaniem na posiedzeniu akademii, rozprawy, napisanej w celu otrzymania nagrody, przeznaczonej przez pana de Lauraguais, w której z tych samych równań wyprowadził wnioski, z których tyle korzyści następcy jego odnieśli; lecz ostatecznie natrafiwszy na nieprzełamaną trudność zintegrowania, to jest ostatniego wypadku dokładnego, zakończył swój pamiętnik temi słowy: „Teraz kto potrafi niechaj zintegruje;" i nikt też aż do tego czasu nie uczynił zadość wezwaniu temu. Ten ciekawy ustęp z historyi nauk, znajduje się w *Jurnal des savants*, 1759 r.; w tym samym dzienniku z r. 1760 w Grudniu i 1761 r. w Styczniu, widzimy najpierwsze prace Clairaut'a w tej materyi, podane akademii nauk; ale wyznać musimy, że dzienniki naukowe ówczesne, zajęte sprzeczkami, nawet dość żwawemi kłótniami, między d'Alembert'em a Clairaut'em, smutne na nas sprawują wrażenie, które pochwałami jednego tak napisanemi, że te są ubliżeniem dla drugiego współzawodnika, rozjątrzają tylko jednego przeciw drugiemu. Prace Clairaut'a dążące ciągle do zastosowań praktycznych, bardziej zbliżone były do pospolitego pojęcia, niż prace d'Alembert'a na niwie czysto oderwanych nauk; dla tego też pierwszy miał więcej wzięcia i był bardziej od publiczności lubianym, niż drugi. Clairaut po-

święciwszy się wyłącznie matematyce, tylko pod tym względem może być porównanym z d'Alembert'em, a jeżeli astronomija wiele jest winna pierwszemu, wszelako i drugi równie ważne, a może trudniejsze zagadnienia astronomiczne rozwiązał. Clairaut miał licznych, zaszczytnie znanych uczniów; między innymi odznaczył się znakomity a nieszczęśliwy Bailly (gilotynowany pod czas terroryzmu rewolucyjnego), kiedy tenże kreśli wspaniały obraz postępów analizy i jej zastosowania do astronomii (patrz: *Histoire de l'Astronomie moderne*, tom III), obok jędrnych a jasnych rozumowań, maluje wymownemi słowy tak podobny a miły i zajmujący portret swojego mistrza, że wszelkie wrzaski płytkich umysłów, podniesione przeciw Clairaut'owi, umilknąć muszą. Margrabina du Chastelet, kobieta bystrego umysłu a przyjaciółka Voltaire'a, zapragnęła poznać i matematykę i jak'eśmy to wyżej napomknęli, została uczennicą Clairaut'a, który dla niej ułożone dwa dzieła elementarne, to jest: *Elements de géometrie* i *Elements d'algebre*, później drukiem ogłosił. W pierwszém z tych dzieł, usunął wszystkie twierdzenia i zadania, które w praktyce nie mają bezpośredniego zastosowania, mimo tego taki zachował porządek, że prawdy po sobie następujące wypływają z poprzedzających; przez to nietylko uprościł tę tak na pozór trudną dla poczynających naukę, ale uczynił ją wielce zajmującą. Algebra jego z równą łatwością i elegancyją, jak i geometryja napisana, jest nader przystępna i wielu podobać się może młodocianym umysłom; wszelako tak współcześni jako późniejsi autorowie elementarnych książek matematycznych, nie poszli wskazaną drogą przez Clairaut'a, zapewne dla tego, że prawdy w jego dziełkach elementarnych, nie są z sobą dość ściśle i jasno połączone, że przez niego opuszczone zadania, jakkolwiek nie mają bezpośrednich zastosowań, w dalszém rozwijaniu nauk matematycznych są koniecznie potrzebne. Wyznać jednakże potrzeba, że mianowicie geometryja, jest jedyném dziełem, podług którego z największą korzyścią uczyć się powinna młodzież, która w ciągu swego przyszłego zawodu, nie będzie potrzebowała wyższych nad elementarne wiadomości matematyczne. W języku polskim mamy dwa tłómaczenia geometryi Clairaut'a, jedno przez Poczobuta r. 1772 w Wilnie; drugie na wezwanie władzy edukacyjnej przez St. Przystańskiego. O Clairaucie powiedzieć można, że historyja jego żywota jest historyją jego prac naukowych. Pozostał bezżennym aż do śmierci, był miłym w obejściu się z drugimi, to też wszyscy co go znali, wielce kochali i szanowali. Clairaut raz tylko, na nalegania przyjaciół, przełamawszy swe postanowienie, że nigdy nie będzie wieczerzał, zachorował i w skutek niestrawności umarł dnia 17 Maja 1765 r. w 52 roku życia. Dodać tu możemy, że ojciec jego przeżył go, chociaż nie na długo i że z 20-stu dzieci pozostała po nim jedyna córka. Alexy Clairaut, członek niemal wszystkich towarzystw uczonych w Europie, pozostawił po sobie następujące dzieła: 1) *Recherches sur les courbes à double courbure*, Paris 1731, in 4-to. 2) *Elements de géometrie*, in 8-vo; pierwsze wydanie 1741 r.; a ostatnie 1765 r. 3) *Théorie de la courbure de la terre*, Paris 1743, in 8-vo, którą przedrukowano w r. 1808. 4) *Elements d'algebre*, in 8-vo; wydanie pierwsze 1746 r.; ostatnie 1760 r.; w r. 1797 przedrukowano to dzieło, z dodatkami wziętemi z kursu, wykładanego w szkole normalnej, przez Lagrange'a i Laplace'a. 5) *Théorie de la lune déduite du seul principe de l'attraction*, in 4-to, Petersburg, 1752; drugie wydanie w Paryżu, 1765. 6) *Théorie du mouvement des comètes*, Paris 1760, in 8-vo. Pani du Chastelet tłómaczyła *Prawa (principes) Newtona* i na końcu tego dzieła napisała: *Solution analytique des prin-*

cipaux problèmes qui concernent le système du monde, pod przewodnictwem Clairaut'a. *W. Wrz.*

Clairembault (Piotr), radca marynarki i jeden z pierwszych urzędników ministra Maurepas; w 1688 r. otrzymał zlecenie napisania genealogii orderów królewskich. Przez całe życie swoje nagromadzał szczegóły ciekawe i zajmujące, szlachty lub w ogóle dziejów dotyczące, a ledwie pracę tę zakończył tabellą, streszczającą wszystkie jego badania, kiedy umarł w 1740 r.—Synowiec jego, *Mikołaj Pascal Clairembault*, który po stryju w urzędzie nastąpił, ogłosił jego pracę drukiem w 1747 r.

Clairon (Klara Józefa Hipolita Leyris de Latude), urodz. 1723 r. w Saint-Warron, we Flandryi francuzkiej, była dziecięciem miłości. Tyranizowana przez matkę, porzuciła ją i w 13 roku życia wstąpiła do teatru i po raz pierwszy debiutowała w teatrze włoskim w Paryżu, w roli subretki, w komedyi: *l'Ile des esclaves*, 1736 r.; w Marcu 1743 r. wystąpiła jako śpiewaczka w teatrze opery, w operze *Hesirne*; wreszcie w tymże roku ukazała się w *Fedrze* i odtąd jako tragiczka, zachwycała wielbicieli tragedyi francuzkiej do r. 1765, w którym skutkiem nieporozumień artystów teatru francuzkiego z księciem Richelieu, pierwszym szambelanem królewskim i zarządzającym teatrami, opuściła na zawsze scenę. W 1773 r. udała się do Niemiec i pomimo 50 lat wieku, pozyskała względy margrabiego Anspach i Bayreuth; zastąpiona w r. 1786 przez panią Craven, wróciła do Francyi; umarła pod Paryżem 1803 r. z niedostatku. Pozostały po niej ciekawe pamiętniki.

Clairvaux (Clara Vallis), trzeci klasztor biorący początek od Cystersów, położony w dolinie Szampanii, w departamencie Aube, nad brzegiem rzeki tegoż nazwiska, śród pustyni, która nazywała się doliną Piołunową, snadź dla tego, że była legowiskiem rozbójników, którzy napadali na podróżnych. Teobald (Thibaut), hrabia Szampanii, w r. 1115 założył tu opactwo, a ś. Bernard był pierwszym jego opatem. Ubóstwo pierwotnych mieszkańców klasztoru było tak wielkie, że częstokroć gotowali sobie polewkę z liści drzewnych, a piekli chleb z jęczmienia i prosa tak czarny, że ujrzawszy go zakonnik innej reguły, nie mógł wstrzymać się od łez i wziął potajemnie kęs tego chleba, dla pokazania go jako osobliwość swoim braciom. Szczodrobliwość atoli hrabiego Szampanii, zamieniła wkrótce tę ponurą i dziką pustynię w bogaty klasztor, a liczba uczniów ś. Bernarda tak znacznie urosła, że według statutów niemniej stu nowicyjuszów tutaj posyłał; słusznie więc tego Doktora Kościoła uważano za drugiego założyciela zakonu Cystersów, którzy przybrali jego imię i we Francyi nazywali się Bernardynami. Zmieniona zupełnie Piołunowa dolina, otrzymała nazwisko Jasnej doliny (*Clara Vallis*); siedmiuset uczniów tu zgromadzonych opłakiwało śmierć swego ojca duchownego, a z tej liczby wnosić można o wielkości i obszerności gmachów klasztornych, o znaczeniu całej fundacyi; opactwo Clairvaux stało się na końcu matką przeszło ośmiuset klasztorów. Alfons I, król portugalski, założył r. 1148 opactwo Alcobazar, na pamiątkę zwycięztwa odniesionego w roku zeszłym nad Maurami, które przypisywał modlitwom świętego Bernarda; opaci tego klasztoru zostali na wieczne czasy wielkimi jałmużnikami królów portugalskich. Alfons uczynił nawet swoje królestwo lennością opactwa klarewalleńskiego i zobowiązał następców swoich, do płacenia corocznie pewnej summy klasztorowi, który po śmierci króla Sebastyjana, odezwał się z prawami swemi do królestwa portugalskiego. Opactwo Clairvaux liczyło niegdyś mnóstwo podwładnych sobie klasztorów w Anglii, Szkocyi, Szwecyi, Danii, Portugalii, Hiszpanii, Francyi, Flandryi, Włoszech i Węgrzech. Dzisiaj

w gmachach opactwa Clairvaux, urządzony jest dom przytułku i pracy dla żebraków, których około tysiąca zajmuje się tu różnemi gałęziami fabrykacyi. *L.R.*

Clairville, jeden z najpłodniejszych autorów dramatycznych francuzkich drugiego rzędu, urodzony 1808 r. Był on pierwiastkowo aktorem, następnie reżysserem truppy podróżującej, dla której napisał przeszło 40 komedyjek; w Paryżu zaczęto grać jego utwory dopiero po roku 1836 i odtąd nie było miesiąca, aby repertoar teatralny nie otrzymał nowego zasiłku pióra pana Clairville. Po większej części są to utwory przechodnie, okolicznościowe, czerpane z wypadków i okazyj politycznych, pełne paryzkiego dowcipu, życia, wesołości, przeplatane śpiewkami, których powodzenie zależy głównie od nieporównanej gry aktorów teatru Palais-Royal.

Clam (rodzina), hrabiowie *Clam* posiadający obecnie majątki w Czechach i Austryi, niegdyś zwali się Perger von Höchenberg, od zamku karyntyjskiego, z którego w XVI wieku wygnani zostali; Krysztof Perger nabył wówczas dobra Clam w Austryi.—Wnuk jego *Jan Godfried von Clam*, urodzony w 1598 a zmarły w 1673 r., otrzymał 1655 r. wraz z całą rodziną godność baronowską, a później tytuł ten (1759 r.) zamieniono na hrabiowski. Dziś stanowi dwie gałęzie: starszą *Clam-Martinitz*, posiadającą dobra Smeczna i Szlan, oraz młodszą *Clam-Gallas*, z majątkami Friedland, Reichenberg, Grafenstein, Laemberg w Czechach.—Hrabia *Karol Józef Nepomucen Gabryjel Clam-Martinitz*, urodzony 1762 r. w Pradze, zmarły 1840 r.; był jednym z kommissarzy austryjackich, towarzyszących w roku 1814 Napoleonowi na Elbę. Od r. 1812—1814 był adjutantem Schwartzenberga; wezwany do współudziału w obradach kongresu wiedeńskiego, zjednał sobie względy obecnych monarchów i odtąd otrzymywał do dworów sprzymierzonych, różne poufne zlecenia dyplomatyczne. W 1835 r. cesarz Ferdynand mianował go swym pierwszym adjutantem; w roku 1837 stanął na czele wydziału wojskowego w radzie stanu i był zawsze czynnym i gorliwym stronnikiem polityki Metternicha.—Syn jego, hrabia *Edward von Clam-Gallas*; jest obecnie gubernatorem miasta Krakowa; urodzony 1805 r., znajdował się w Medyjolanie jako brygadyjer, w czasie wybuchu 1848 roku i przyjął udział w działaniach wojennych armii austryjackiej we Włoszech; w 1849 r. został feldmarszałkiem porucznikiem, następnie naczelnym wodzem w Siedmiogrodzie, gdzie działał przy pomocy wojsk rossyjskich, przed przyjściem których kilkakrotnie był porażony przez oddziały Bema. Po uśmierzeniu powstania w 1850 r. otrzymał dowództwo korpusu w Czechach. W 1859 r. podczas wojny włoskiej, dowodząc korpusem, który przez Bawaryję dążył do Włoch, przybył właśnie w chwili, gdy armija austryjacka uciekała z pod Ma genta i z głównemi siłami austryjackiemi zdążył pod Solferino.

Clamecy, miasto francuzkie w departamencie Nièvre, 8 $^{1}/_{4}$ mili od Nevers, na lewym brzegu rzeki Yonne, ma 6,000 mieszkańców, trybunał I-ej instancyi, prowadzi z Paryżem przez rzeki Yonne i Sekwanę obszerny handel drzewem. Miasto otoczone było niegdyś murami i należało do książąt Nevers. W 1180 r. Gwido hrabia de Nevers na przedmieściu miejskiem osadził wygnanego z Ziemi Świętej biskupa Betleem i dał tym sposobem początek dyjecezyi betleemskiej, składającej się tylko z tego przedmieścia.

Claparède (Michał), hrabia, par Francyi, generał porucznik; urodzony 1774 r. w departamencie Herault, w wiosce Gignac, wstąpił do wojska jako ochotnik; w 1792 r. odbył kampaniję włoską i reńską i w 1800 r. jako adjutant generalny, należał do wyprawy generała Leclerc, wysłanej na wyspę St. Domingo; po tej nieszczęsnej wyprawie powrócił do Francyi i w 1804 r. powtór-

nie został przeznaczony do St. Domingo, gdzie pozostał aż do ostatecznego uspokojenia osady. Przybywszy do kraju otrzymał dowództwo 1 brygady 5-go korpusu i odtąd aż do 1814 r. brał zaszczytny udział we wszystkich wielkich bitwach i kampanijach cesarstwa; pod Ebersberg, na czele 7,000 ludzi z 3 działami, nietylko że się bronił trzy godziny przeciw 30,000 korpusowi nieprzyjacielskiemu, lecz nadto spędził wroga z zajmowanych stanowisk; z tego powodu bulletyn wielkiej armii oddaje mu największe pochwały. W czasie kampanii rossyjskiej, otrzymał główne dowództwo armii polskiej, będącej w służbie francuzkiej. Za restauracyi został generałem piechoty, gubernatorem Strasburga i parem Francyi; całego swego wpływu używał na osłodzenie losu dawnych towarzyszów broni, prześladowanych przez ministra wojny Clarke. Umarł 1841 roku; od czasu rewolucyi lipcowej nie mięszał się całkiem do spraw publicznych.

Clapperton (Hugo), jeden z nieustraszonych podróżników angielkich po środkowej Afryce; urodzony 1788 r. w Annan, w hrabstwie Dumfries w Szkocyi. Nabywszy nieco wiadomości matematycznych, w siedmnastym roku życia przystał jako uczeń do pewnego właściciela okrętu kupieckiego i z nim wiele podróży z Liverpool do północnej Ameryki odprawił. Jednego razu, gdy okręt powrócił z ładunkiem kamiennej soli, drogiej bardzo naówczas w Anglii, gospodyni domu gdzie mieszkał, namówiła go, żeby jej przyniósł w chustce parę funtów; nieświadomy srogich przepisów celnych, młody Clapperton uczynił zadość jej żądaniu; lecz dostrzeżony przez jakiegoś urzędnika i zastraszony sądem i więzieniem, musiał przystać rad nierad na podany sobie środek uniknienia kary, to jest zaciągnąć się do służby morskiej w stopniu prostego majtka. Za pośrednictwem przyjaciół jego rodziny, podniesiono go później na stopień kadeta i z wieloma innymi w 1813 r. wysłany został do Portsmouth, dla uczenia się tamże fechtunku pod sławnym mistrzem Angelo; chciano bowiem zaprowadzić w marynarce użycie zwyczajnego oręża, przy zahaczaniu okrętów. Wprawniejsi wychowańcy rozdzieleni zostali między flottę, dla nauki drugich, a Clapperton na linijowym okręcie, pod admirałem Cochrane przybył do Azyi i z nim w 1814 r. do północnej Ameryki wypłynął. Wkrótce potem przeszedł do flotty, zbrojącej się na brzegach Kanady, przeciw Ameryce północnej i w stopniu porucznika dowodził jednym z mniejszych statków, na jeziorze Erie. Stojąc na kotwicy, często wychodził na ląd i mając do czynienia z Indyjanami, tyle znalazł powabu w koczującém ich życiu, iż długi czas trwał w zamiarze opuszczenia po wojnie służby i stania się mieszkańcem odwiecznych lasów. Po rozbrojeniu kanadyjskiej flotty w 1817 r. udał się do Anglii, gdzie zostawiony na połowie żołdu, przebywał do 1820 r. u swego dziada w Lochmaben. Poznawszy się w Edynburgu z doktorem Oudney, który w skutek układów z towarzystwem afrykańskiém w Londynie, przedsiębrał właśnie odkrycia w Afryce, Clapperton, za pozwoleniem rządu, wraz z porucznikiem Denham, stał się uczestnikiem zamierzonej wyprawy. Zabawiwszy krótko w Tripolis, podróżni dostali się w Lutym 1822 r. do Bornu, zkąd Denham udał się dalej na południe, Clapperton zaś z Oudney'em zwiedził pustynię Bornu i jezioro Tsad, a gdy mu w drodze współtowarzysz umarł, przerznął się aż do Sakkatu, gdzie sułtan Bello przyjął go bardzo życzliwie. Nie mając pozwolenia jechać dalej na zachód, wrócił nazad tąż samą drogą i razem z Denham'em w 1825 r. zawinął do Anglii. Podróż ta, pod względem poznania Afryki, dość była ważną, zwiedzili bowiem nieznane dotąd kraje i przekonali się o spokojném usposobieniu i obyczajach ich mieszkańców, nie będących nawet bez pewnej kultury; właściwy jednak cel wyprawy, to jest rozwiązanie wielkiej zagadki geograficznej, względem biegu

rzeki Nigru, nie wiele ułatwionem zostało. Wkrótce potem Clapperton, w Sierpniu 1825 r. mianowany kapitanem, z polecenia ministra lorda Bathurst udał się z nową wyprawą do zatoki Benin, mając ztamtąd dostać się do Sakkatu i Bornu, w celu śledzenia biegu wspomnionej rzeki; towarzyszami jego byli: kapitan Pearce, Dickson i Morrison lekarze, którzy po wylądowaniu na brzeg afrykański, rozstawszy się z nim i w innym udając się kierunku, wkrótce potem wszyscy pomarli; Clapperton zaś, z wiernym sługą swym Ryszardem Lander, przybył przez nieznane kraje do Kano i Sakkatu. Sułtan Bello tym razem okazał się nieprzychylnym, miał bowiem Anglików w podejrzeniu, iż knują plany zaborcze i nie dozwolił Clapperton'owi zamierzonej podróży do Bornu; zawiedziona nadzieja i trudy, tak dalece zniszczyły jego zdrowie, iż 13 Kwietnia 1827 r. zakończył życie w Czangary, niedaleko Sakkatu. Pierwszy to był Europejczyk, który z zatoki Benin do głębi Afryki się przedarł i za biegiem Nigru albo Dżoliby, przez ogromną przestrzeń postępował; bez naukowego wykształcenia, ale rozumny i bezstronny postrzegacz, przyczynił się wiele do rozszerzenia ówczesnych granic wiedzy geograficznej. Barrow opisał pierwszą podróż Clapperton'a i jego towarzyszów, p. t.: *Narrative of travels and discoveries in northern and central Africa in the years 1822, 1823 and 1824, by major Denham, captain Clapperton and dr. Oudney* (Londyn, 1826); następnie z papierów przez Lander'a przywiezionych skreślił drugą, p. t.: *Jurnal of a second expedition into the interior Africa, from the bright of Benin to Saccatoo* (Londyn, 1824), do której został również przydany dziennik Lander'a. Dopełnieniem tego opisu jest dziełko samego Lander'a, p. t.: *Revues of captain Clapperton's last expedition to Africa* (Londyn 1830).

Clare, hrabstwo w prowincyi Munster w Irlandyi, 72 mil □ powierzchni, na północ graniczy z hrabstwem Galway, na zachód z oceanem Atlantyckim, na południe z zatoką utworzoną przy ujściu rzeki Shannon, pomiędzy Kerry i Limerick, na wschód z częścią jeziora Derch i hrabstwem Tipperrary. Okolica górzysta, posiada doliny obfitujące w żyzne pastwiska, sprzyjające hodowli bydła; rolnictwo skierowane jest głównie ku uprawie kartofli; ludność 280,000 głów, zajmuje się płóciennictwem, rybołówstwem, połowem śledzi przy ujściu rzeki Shannon; główne miasto Ennis nad rzeką Fergus, 9,000 mieszkańców, punkt handlowy. Przy ujściu rzeki Fergus do rzeki Shannon, leży miasto Clare, małe i nic nie znaczące. Inne miasteczko tegoż nazwiska, od którego rodzina książąt Newcastle nosi tytuł margrabiów Clare, leży w Anglii nad rzeką Stour, w hrabstwie Norfolk i liczy 2,000 mieszkańców.

Clare (Jan), zwany *Wieśniakiem z Northampshire*, poeta natury; urodził się 1793 r. w Helpstone, w hrabstwie Northampton. Ojciec jego biedny wyrobnik, dotknięty paraliżem i pozbawiony przez to wszelkiego sposobu do życia, nie mógł mu dać żadnego wychowania; owszem, sam z pracy jego wyglądał dla siebie pomocy. Nie uchylał się o tego młody Clare, czując świętość obowiązków synowskich, lecz wsparty dobroczynnością sąsiadów, tyle mógł wkrótce od koniecznych potrzeb oszczędzić, że opłaciwszy wstęp do szkółki wiejskiej, w prędkim czasie nauczył się czytać. *Robinson Crusoe* i *Pory roku* Thompsona, które w trzynastym roku życia przeczytał, obudziły w nim talent poetyczny. Co tydzień dwa lub trzy razy udając się do pobliskiej wioski po mąkę, miał zwyczaj, powracając ciemnym wieczorem, z oczyma w ziemię wlepionemi, układać w pamięci wierszem rozmaite powieści o strachach, które potem umiejącym pisać dyktował. Jeden z takich utworów zjednał mu względy niejakiego Turnill'a z Helpstone, który go pisać i rachować nauczył; przytem sam przez

się, ze słyszenia tylko muzyków wiejskich, wyćwiczył się nieźle na skrzypcach, przez co potém wiele zarabiał. Przez lat 13, nie zaniedbując pracy ręcznej, wieczorem tylko i w nocy, przygrywając sobie na skrzypcach, układał rozmaite wiersze o Bogu, o naturze, lub o własnych swoich uczuciach i nędzy i to dla swojego tylko zadowolenia, bez żadnej z nikąd zachęty i bez nadziei nawet, aby je miał kiedykolwiek drukować. Dopiero w 1818 r. sonet jego o zachodzie słońca, przypadkiem wpadł w ręce księgarza Drury, w Stamford. Idąc za jego radą i jak sam wyznaje, dla opłacenia szewca, powziął pierwszą myśl wydania zbioru swoich poezyj, które wnet w całej Anglii z upodobaniem były czytane. Zbiór ten, p. t.: *Poems descriptive of rural life and scenery, by John Clare, Northampton peasant* (3-cia edycyja; Londyn 1820), składa się z piesni, sonetów, ballad i różnych drobnych poezyj, opisujących wieś i zatrudnienia rolnicze. Drugi podobnyż zbiór wyszedł w 1821 r. p. t.: *The village minstrel and other poems* (2 tomy), ozdobiony portretem autora. Prostota, naturalność i łatwość, a nadewszystko oryginalność i prawda, są ich główną zaletą i cechą; szczególnie rozdzierającemi i rzewnemi są jego opisy cierpień ubóstwa, np. w poemacie: *Address to plenty in winter*. Dochód z tych pism i wsparcie, jakiego doznawał ze strony kilku osób wysoko położonych, podały mu możność do nabycia kawałka gruntu w Helpstone, do ożenienia się z towarzyszką młodości i do zapewnienia lepszego bytu zgrzybiałym rodzicom; przytém ciągle pisywał do almanachów i przeglądów poezyje, odznaczające się coraz poprawniejszą dykcyją. Na nieszczęście jednak, dawszy się namówić do rozmaitych spekulacyj wiejskich, stracił od razu całe swoje mienie i ulegając temu ciosowi, popadł w czarną melancholiję, tak iż rodzina zmuszoną była oddać go do domu obłąkanych.

Claremont, pałacyk w okolicach Windsoru (w Anglii), zbudowany przez hrabiów Claremont, wyznaczony został w r. 1816 po ożenieniu się księcia Leopolda Sasko-Koburg z Karoliną księżną Walii, domyślną następczynią tronu angielskiego, na rezydencyję młodej pary, lecz gdy księżna umarła w następnym roku, parlament oddał go w dożywocie owdowiałemu księciu, przeznaczywszy mu nadto 5,000 funtów szterlingów rocznej pensyi. Książe Leopold przebywał tutaj do r. 1831, w którym powołano go na tron belgijski. Po rewolucyi lutowej, król Leopold oddał ten pałacyk na mieszkanie teściowi swemu, królowi francuzkiemu Ludwikowi Filipowi, który tu umarł 16 Sierpnia 1850 r. Dotąd zamieszkuje tu owdowiała królowa i reszta książąt rodziny Orleańskiej.

Clarence, nazwisko znakomitej rodziny angielskiej, nadane jej od miasta Klarentza (ob.) w Grecyi. Rodzina ta, która około r. 1362 otrzymała tytuł książęcy, *dukes of Clarence*, książąt Klarencyi, przy końcu tegoż wieku wygasła. Henryk IV w 1411 r. nadał ten sam tytuł synowi swemu *Tomaszowi*, po którego bezpotomnem zejściu dopiero Edward IV znowu go w osobie brata swego odnowił, a raczej udzieliła go temu ostatniemu, imieniem *Lionelowi*, jego matka Filipina de Hainaut, małżonka Edwarda III. Ze śmiercią Małgorzaty, córki Jerzego (1540 r.), znikło po raz trzeci imię książąt Klarencyi w Anglii, aż następnie w 1624 r. rodzinie lorda *Halles* nadane, znowu ze śmiercią jego w 1711 r. wygasło. Odtąd stanowi ono godność książąt krwi królewskiej w Anglii; ostatni nosił je trzeci syn Jerzego III, *Wilhelm Henryk*, po wstąpieniu na tron zwany Wilhelmem IV (ob.).

Clarendon (Edward Hyde, hrabia), wielki kanclerz Anglii, urodzony w Dinton (Wiltshire) w r. 1608, odbył studyja w Oxford, poczém przykładał się do nauki prawa pod okiem wuja swego Mikołaja Hyde, prezydującego w trybunale

Kings-Bench. W czasie *długiego parlamentu* za Karola I, zdolności jego zwróciły już uwagę kollegów; po wybuchu wojny oddał się zupełnie sprawie królewskiej i został członkiem rady tajnej. W r. 1644 towarzyszył księciu Walii (później Karolowi II) na wyspę Jersey, gdzie po oddaleniu się tegoż do Francyi, pozostał jeszcze lat parę, redagując w imieniu króla pisma i odpowiedzi na manifesta parlamentu i kreśląc pierwsze zarysy dzieła swego: *History of the Rebellion and civil wars in England* (3 tomy, Oxford 1702; druga edycyja 6 tomów, 1807; trzecia Londyn 1826), której dopełnieniem jest: *History of the civil war in Ireland* (Londyn 1721). Po ścięciu Karola I, książe Walii powołał go do siebie do Francyi, by mu różne missyje powierzyć, jak do Madrytu w celu zyskania tam pomocy, do Paryża dla pojednania królowej matki z księciem York, wreszcie do Hagi, gdzie w r. 1657 Karol II mianował go lordem wielkim kanclerzem. Po śmierci Cromwella, negocyjacyje jego przyczyniły się wielce do wyniesienia na tron Karola II; w r. 1660 został kanclerzem uniwersytetu w Oxford; w r. 1661 parem, baronem Hyde, wicehrabią Cornbury i hrabią Clarendon. Nietolerancyja jego jednak w opinijach religijnych, ścigająca zarówno prezbyteryjanów jak i katolików w imię kościoła panującego, rozdraźniła wkrótce przeciwko niemu umysły dyssydentów i samegoż króla. Nieszczęśliwa wojna hollenderska i sprzedaż Dunkierki, odwróciły od niego zupełnie opiniję publiczną, a zręcznie dokonane zamęście pięknej lady Stuart z księciem Richmond mimo wiedzy króla, który sam pragnął ją zaślubić po rozłączeniu się z królową, ściągnęły nań zupełną niełaskę królewską. Izba niższa wystosowała przeciwko niemu akt oskarżenia o zdradę kraju, a monarcha wszystkich go na raz pozbawił godności i na wygnanie skazał; memoryjał nawet jego usprawiedliwiający, publicznie przez kata spalonym został. Nienawiść ludu ścigała go i na lądzie stałym; w Evreux zaledwie go zdołano wyrwać z rąk majtków angielskich, nad nim się pastwiących. Przepędziwszy lat 6 w Montpellier, Moulins i Rouen, zmarł w tém ostatniém mieście w r. 1674. Porównaj: *Clarendon's State Papers* (Oxford 1667 i 1686) i *The Life of Edward earl of Clarendon* (3 tomy; Oxford 1761).—Córka jego starsza *Anna Hyde*, poszła w r. 1659 miwo jego i króla wiedzy, za brata królewskiego Jakóba księcia York (później Jakóba II), który ją poznał u księżnej Oranii w Breda. Małżeństwo to następnie Karol II uznał za prawomocne, a dwie z niego spłodzone córki *Anna* i *Maryja*, wstąpiły kolejno na tron angielski.

Clarendon (Jerzy Wilhelm Fryderyk Villiers, hrabia), dzisiejszy mąż stanu angielski, jest wnukiem Tomasza Villiers, syna hrabiego Jersey, ożenionego w r. 1752 z dziedziczką ostatniego hrabiego Clarendon z familii Hyde, w skutek czego tenże został w r. 1776 hrabią Clarendon. Urodzony w r. 1800, Jerzy odbył studyja w Cambridge i poświęcił się karyjerze dyplomatycznej. W roku 1833 mianowany posłem w Madrycie, użył całego swego wpływu na skłonienie rządu hiszpańskiego do zasad konstytucyjnych. Działając w tym duchu, okazał on się jednym z najwięcej uzdolnionych agentów liberalnej polityki lorda Palmerston'a, który jego usługi wielkim krzyżem orderu Łaziennego wynagrodził. Oddziedziczywszy po stryju hrabstwo Clarendon, w r. 1838 przybył do Anglii i zasiadł w izbie lordów. Tu w r. 1839 został lordem kanclerzem i gdy w roku 1841 ministeryjum whigów rozwiązało się, przeszedł do szeregów opozycyi, gdzie się odznaczył w r. 1845 mową w kwestyi Oregonu, a w roku 1846 gorliwém poparciem powtórnego odczytania propozycyi Roberta Peel'a, względem zniesienia podatku wchodowego na zboża zagraniczne. Po powrocie whigów do władzy został prezesem bióra handlowego, a w r. 1847 namiestnikiem

Irlandyi, w miejsce zmarłego lorda Besborough. Kraj ów w wielkiej naówczas agitacyi będący, mianowicie od czasu ruchów rewolucyjnych, paryzkiemi wypadkami r. 1848 wszędzie wywołanych, groźną przybrał postać, a lord Clarendon widział się zmuszonym o rozszerzenie swego mandatu upraszać; aktem też parlamentu prawo habeas-corpus, zawieszoném zostało w 15-stu hrabstwach, w czasie podniesienia chorągwi powstania przez Smith'a O'Brien'a i jego wspólników. Clarendon wielce się przyczynił po uśmierzeniu rozruchów do pojednania umysłów, postępowaniem pełném taktu i energii; surowość jego postępowania względem oranżystów, z okazyi nieporządków w Dollys Brae (12 Lipca 1849) wybuchłych, ściągnęła nań nienawiść partyi torysowskiej i napaść lorda Stanley, w izbie wyższej w Lutym 1850 r. Obrona jednak Clarendon'a, mającego za sobą ministrów i opiniję publiczną, zgnębiła przeciwników. W Lutym r. 1852 zdawszy zarząd Irlandyi hrabiemu Eglinton, powołany został na ministra spraw zagranicznych w gabinecie Aberdeen-Russel-Palmerston, do r. 1858.

Clarentza, ob. *Klarentza*.

Claret (*Clairet*, wyraz francuzki, oznaczający blado-różowe wino), tak nazywają w Anglii czerwone wina Bordeaux, albo w obszerniejszém znaczeniu wszystkie wina francuzkie, z wyjątkiem szampańskich i burgundzkich. Claret dzielą na pięć klass; do pierwszej z nich należą: Château-Margaux, Château-Laffite i Château-Latour; do drugiej Saint-Julien i Pouillac i t. d. Rzadko jednak wina te w Anglii bywają niefałszowane; niższe gatunki, jak np. Médoc i t. p. zaprawiają koniakiem (*cognac*), albo ognistemi winami hiszpańskiemi, poczém przedają je w Anglii za Claret pierwszej klassy. Dobry Claret w wysokiej jest cenie, bo Anglicy mają go za delikatniejsze wino, niżeli Porto i Sherry (*Xeres*), jakoż najwięcej widać go na stolach arystokratycznych; wszakże od czasu zniżenia opłaty celnej od wina, konsumcyja Claretu znacznie się powiększyła.

Clark (Jakób), jeden z najznakomitszych lekarzy angielskich; urodził się 1788 r.; uczył się medycyny w Edymburgu i tamże w r. 1817 otrzymał stopień doktora. Odbył następnie podróż po Francyi, Włoszech i Szwajcaryi, celem poznania klimatu i zakładów szpitalnych w tych krajach. Po powrocie do kraju osiadł w Edymburgu, gdzie oddał się praktyce lekarskiej z takiém powodzeniem, że wkrótce stał się najwziętszym lekarzem w mieście i szczególnej nabył sławy w leczeniu chorób piersiowych. Później przeniósł się do Londynu jako lekarz przy szpitalu ś. Jerzego, a zarazem został lekarzem króla Belgów, księżnej Kentu i księżniczki Wiktoryi, która po wstąpieniu na tron, mianowała go pierwszym lekarzem królewskim, a w roku 1837 zaszczyciła godnością baroneta. Niemałej wziętości używa Clark jako pisarz, dzieła jego są: *Medical notes on climate, diseares, hospitals and medical schools in France, Italy and Switzerland*, Londyn 1820; wydanie drugie 1822; *The influence of climate in the prevention and cure of chronic diseares, more particulary of the chest and digestive organs*, Londyn 1829 i 1830; *A treatise on pulmonary consumption*, Londyn 1835; wszystkie te dzieła wyszły w przekładach na język niemiecki.

Clarke (Samuel), urodzony 1675 r. w Norwich, umarł 1729 r. Nietylko charakterem kapłana, ale i dążnością naukową zbliża się filozof ten do Bossuet'a i Fenelon'a; ściślejszym jednak od nich jest w rzeczach, specyjalnie nauki dotyczących. Równie jak tamci świadczył on życiem i pracą, że myślenie z wiarą snadno pogodzić można; owszem że bez zastanowienia nad Bogiem, niema ani wiary rzeczywistej, ani pobożności. Stanowisko jego w filozofii jest raczej krytyczne, czyli powiemy eklektyczne, niżeli twórcze; nie ułożył on oryginal-

nego systematu, ale występował energicznie w obronie dobrej sprawy przeciw złym systematom, przeciw jednostronności i nadużyciom szkół. We własnym kraju karczował empiryzm, zbytecznie rozrastający się z rozsady Bakon'a a szczególniej Locke'a; bronił zasady Boga osobistego i Jego doskonałości przeciw ateizmowi Hobbes'a i panteizmowi Spinozy; popierał stronę duchowości i nieśmiertelności duszy, przeciw Locke'mu i Dodwell'owi; wolnej woli przeciw Collins'owi; najświetniejszą zaś utarczkę zwiódł z Leibnitz'em, a był to zaszczyt niemały zbudzić takiego lwa. Clarke, pomimo że nie zapatrywał się oryginalnie, tylko stał za tradycyją odwiecznych wierzeń i tak nazwanym zdrowym rozsądkiem, bez krzywdy jednak dla siebie i dla nauki mierzył się z samodzielnymi, a nie wyróżniając się odrębnym systematem, przez to samo już uniknął ostateczności. W kwestyjach dotyczących teodycei, nie odrzuca on wprawdzie zasady *a posteriori*, dla udowodnienia bytności Boga, ale uważa ją i bardzo słusznie za niedostateczną pod względem metafizycznym. Zasada ta nie wykazuje istotnych własności Boga: wieczność, nieskończoność, wszechmoc, jedność, ściśle biorąc nie mogą wypłynąć z doświadczenia i faktów. Istotnym dowodem jest racyja metafizyczna, argument *a priori*, który wypływa z konieczności; konieczność tę rozwija on na trzech następujących punktach: 1) Cóśkolwiek istniało przedwiecznie, albowiem istnieje i dzisiaj. 2) Istota niezależna i niewzruszona była przez wieki, albowiem świat, jako zbiór przypadkowości, nie ma w sobie powodów bytu, a więc powody te muszą być gdzieindziej, w bycie różniącym się od zbioru rzeczy stworzonych, czyli że byt ten musi być absolutny, niewzruszony. 3) Istność niezależna i niewzruszona bytująca przed wieki, istnieje zarazem sama przez się, nie mogła bowiem wyniknąć z nicości, ani zawdzięczać bytu przyczynie zewnętrznej. Rozumowanie to, które stanowi rzeczywisty tytuł filozoficzny Clarke'go, dopełnia on wywodami o wszechmocy, mądrości i sprawiedliwości Boga, a popiera argumentem przestrzeni i czasu, zaczerpanym z pomysłu Newton'a, którego był uczniem. Argument ten daje się streścić w ten sposób: pojmujemy przestrzeń bez granic, tak jako i trwanie bez początku i końca. Owoż trwanie i przestrzeń, nie są to *substancyje* ale *własności* czyli *attrybuty*, a wszelka własność jest własnością czegoś, wszelki attrybut należy do jakiegoś subjektu; musi zatem być istota rzeczywista, konieczna, nieskończona, której własnościami są przestrzeń, czas konieczny i nieskończony, która więc jest zasadą przestrzeni i czasu. Tą istotą jest Bóg. Dowodzenie takie nie jest ani nowe nawet w czasach Clarke'go, ani jego oryginalne, jednakże podjęte w stosownym czasie, miało zasługę wielką i wywołało polemikę Leibnitz'a, która jest jednym z najciekawszych ustępów w dziejach filozofii. Leibnitz z nieubłaganą dyjalektyką zbija tę teoryję, dowodząc, iż ona zamyka Boga w czasie i przestrzeni, które są właśnie najbardziej substancyjonalnemi; ale Clarke nie ustępuje ani na krok i w odpowiedzi usiłuje wykazać, że oba te objawy są tylko skutkiem koniecznym i bezpośrednim bytności Boga, nie zaś substancyjami w sobie; słowem powtarza tu teoryję swą w innej tylko formie, ale trudności nie usuwa i postępu nie przyczynia. W ogóle stoi on na stanowisku odpornem w filozofii, rzucając się na wszystko co tylko trąciło przesadą, szarlatanizmem, lub groziło zburzeniem kardynalnych zasad religii; niema jednakże dosyć zasobów dla zasilenia nauki nieznanem światłem, dla sprawienia reform. Pięknie się wszelako wywiązał, walcząc za nieśmiertelność duszy i wolną wolę człowieka: tu, co do drugiej mianowicie własności, jednoczy się nawet z Leibnitz'em, zbijając zarzut wyprowadzany z przedwiedzy bożej (*praescientia divina*); silniej nawet niż Leibnitz odpiera mniemany wpływ po-

wodów, dowodząc jak najjaśniej nietylko prawdziwości wolnej woli, ale nawet jej konieczności, wykazując przytém, ile na tém zyskuje godność człowieka. Gruntem jego moralności jest bezinteresowność, postawiona jako fakt i zalecona jako obowiązek, tak iż prawo moralne byłoby zarówno świętém i niewzruszoném, gdyby nawet czy tu, czy w przyszłości, nie było za dobre i złe ani nagrody ani kary. Posuwa się nawet, jak Platon w *Eutyfronie*, do tak śmiałego oznaczenia charakteru tej absolutnej niezmienności, iż twierdzi, że ona nie może być zależną nawet od wyroków Boga, któremu jest spółczesną co do bytu (*copraeexistens*) i kieruje temi wyrokami, będąc sama naturą i istotą Boga, nie zaś tylko czysto-arbitralnym wynikiem jego woli, a przezeń i naszej; jest ona raczej prawem, które Bóg zaleca nam, abyśmy się Go trzymali, jako i On go się trzyma, nie zaś rozkazem bez przyczyny, z jego wszechmocy pochodzącym. W liczbie dzieł Clarke'go głównie zalecają go dwa, jedno: *O bytności i własnościach Boga*, w którém zbija teoryje Hobbes'a i Spinozy, drugie *O niewzruszonych zasadach obowiązku*, z którego korzystali wiele dzisiejsi francuzcy pisarze: Jouffroy (*Cours du droit naturel*) i Simon (*Du savoir*). Został też po nim zbiór listów, z których jeden stanowi długą i ważną rozprawę: *O nieśmiertelności duszy*.

Clarke (Henryk Jakób Wilhelm, książe Feltre), minister i generał francuzki, urodził się w r. 1765 w Landrecies (departamencie du Nord), z familii pochodzącej z Irlandyi. W r. 1781 wszedł do szkoły wojskowej w Paryżu, zkąd nabyte wiadomości teoretyczne szybki spowodowały dla niego awans, tak że w r. 1792 był już pułkownikiem 2-go pułku kawaleryi, w miejsce Beaujeu'go, destytuowanego w skutek jego denuncyjacyi, a w r. 1793 generałem brygady przy armii nadreńskiej, lubo w tym ostatnim stopniu zawieszony był w czasie krótkiej wszechwładzy Robespierre'a. W r. 1795 Carnot powierzył mu dyrekcyję bióra topograficznego, którą ze znajomością rzeczy prowadził. Wysłany w r. 1796 do Wiednia z missyją sekretną i do Medyjolanu, by mieć na baczeniu ambitne działania generała Bonaparte, prędko się z nim porozumiał co do postawy jaką obadwa na przyszłość zachować mają względem dyrektoryjatu. Po rewolucyjach 18 Fructidor'a i 18 Brumair'a wpadłszy atoli w niełaskę u Bonapartego, odzyskał takową dopiero około r. 1803; w r. 1805 po bitwie pod Austerlitz został gubernatorem Wiednia, a w r. 1806 gubernatorem Erfurtu i Berlina, gdzie zarząd jego był surowy i gnębiący, niekiedy krwawy. W r. 1807 mianowany ministrem wojny po Berthier'ze, zachował tę posadę aż do r. 1814. Gorliwość dla sprawy Napoleona, jaką okazał mianowicie w roku 1809 podczas najścia Anglików i w roku 1812 w czasie spisku Mallet'a, a której nagrodą była godność hrabiowska d'Hunebourg, a po niej książęca de Feltre, ostygać zaczęła w miarę zbliżającego się i przewidywać się już dającego upadku wielkiego tego człowieka. Ludwik XVIII mianował Clarke'go w r. 1814 parem Francyi; a po powrocie swoim z Gandawy, dokąd mu tenże towarzyszył, w r. 1815 różne powierzył funkcyje, między innemi ministra wojny. Tu okazał Clarke całą srogość swego charakteru ustanowieniem sądów doraźnych (*cours prévôtales*), wymysłem kategoryi i t. p., skutkiem czego mnóstwo osób wojskowych a dawnych jego towarzyszy broni zostało rozstrzelanych lub do więzienia wtrąconych. Po otrzymaniu godności marszałka w r. 1817, zmarł wreszcie w r. 1818 w dobrach swych Neuville, pozostawiwszy ośm milijonów franków majątku i syna, który obecnie zasiada w senacie państwa.

Clarke (Edward Daniel), podróżnik i pisarz, urodzony w r. 1769 w Willington w hrabstwie Essex, odbył studyja od r. 1785 w Cambridge. Od roku 1790,

w którym przebiegł Anglije i Irlandyję, podróżował po Francyi, Niemczech i Włoszech. W r. 1797 zwiedził Szkocyję i Hebrydy, a w r. 1799 udał się do Danii, zkąd przebiegł Norwegiję, Szwecyję, Finlandyję, Laponiję, Rossyję, kraj kozacki i tatarsko-krymski i nie oparł się aż w Stambule. Zwiedziwszy ztąd jeszcze Azyję Mniejszą, Syryję, Egipt i Grecyję, powrócił w r. 1802 do Anglii. W r. 1807 został professorem mineralogii w Cambridge; nauka ta spowodowała jeszcze podróże jego w r. 1812 po Węgrzech, Bulgaryi i Wołoszczyznie. Bibliotekę uniwersytecką w Cambridge, której konserwatorem został w r. 1817, obdarzył mnóstwem zebranych w swych wycieczkach marmurów, między któremi odznaczała się statua kolossalna Cerery eleuzyjskiej, o której rozprawę napisał w r. 1803. Anglija winna mu niemniej ów sarkofag, na którym są wyryte napisy w trzech językach, znane pod mianem: *Inscriptions de Rosette*. Z tego powodu wydał dzieło: *The Tomb of Alexander, a dissertation on the sarcophagus brought from Alexandria, and now in the british Museum* (Londyn, 1805, in 4-to). Relacyje z podróży pod tytułem: *Travels of Clarke* (6 tomów in 4-to, 1810) miały niezmierne powodzenie. Tom dodatkowy pod tytułem: *Travels through Denmark, Sweden, Lapland, Norwaj, Finland und Russia* wyszedł po śmierci autora w r. 1823. Edycyja kompletna jego: *Travels in various Countries of Europa, Asia and Africa*, wyszła w 11 tomach (Londyn, 1819—24). Uniwersytet oxfordski nabył rękopisma jego greckie i wschodnie, między któremi figuruje sławny rękopis Platona, który odkrył na wyspie Patmos. Clarke zmarł w d. 9 Marca 1822. — Brat jego *Jakób*, odznaczył się w literaturze napisaniem bijografij *Nelsona* i *Jakóba II*. Ojciec zaś, napisaniem: *Listów o Hiszpanii*.

Clarus (Jan Krystyjan August), professor medycyny w uniwersytecie lipskim, urodził się 1774 roku w Buch am Forst w Frankonii; nauki gimnazyjalne ukończył w Koburgu, a uniwersyteckie w Lipsku, gdzie w roku 1801 otrzymał stopień doktora medycyny; poczém odbył podróż naukową do Wiednia, Wirburga i Paryża, z której wróciwszy do Lipska w roku 1803, został lekarzem miejskim i assystentem przy katedrze kliniki w uniwersytecie, a w roku 1804 professorem nadzwyczajnym anatomii i chirurgii. W r. 1810 został nadlekarzem przy szpitalu ś. Jakóba, a wkrótce potém zwyczajnym professorem kliniki, i na tej posadzie przez lat blisko czterdzieści niezmordowanie pracował nad udoskonaleniem zakładu mu powierzonego i nad wykształceniem młodych lekarzy; w r. 1848 z powodu podeszłego wieku i osłabionego wzroku, złożył obowiązki professora. Clarus był pierwszym (1835 roku) w Lipsku, który miewał odczyty o auskultacyi i perkussyi i który tych środków używał przy badaniu chorych. Ważniejsze dzieła jego są: *Annalen des klinischen Instituts am Jakobshospitale*, Lipsk, 1810—12; *Beiträge zur Erkenntniss und Beurtheilung zweifelhafter Seelenzustände*, Lipsk, 1828; *Die Zurechnungsfähigkeit des Mörders Voyzeck nach Grundsätzen der Staatsarzneikunde actenmässig erwiesen*, Lipsk, 1824; *Adversaria clinica*, Lipsk, 1846.

Clary, rodzina, której głową był bogaty negocyjant marsylski, winna swe wyniesienie Napoleonowi. W roku 1794 Józef i Napoleon Bonaparte przybyli do Marsylii z listami polecającemi do pana Clary, który miał wówczas na wydaniu dwie córki, Juliję i Dezireę. Obaj bracia pokochali się w nich. Józef prosił o rękę Julii i otrzymał ją, Napoleon naśladował ten przykład, lecz p. Clary odmówił, dodając, że dosyć mieć w rodzie jednego Bonapartego; wkrótce potém Dezirea wyszła za Bernadotte'go i małżeństwo to było powodem wyniesienia Bernadotte'go. Jakoż pomimo słusznego niezadowolenia z usług Bernadottego, pomimo

jego intryg i zazdrości, Napoleon zawsze mu przebaczał, przez pamięć na panią Bernadotte, którą niegdyś szalenie kochał. Gdy Bernadotte został królem szwedzkim, małżonka jego pozostała we Francyi, przez wzgląd na królowę szwedzką, wdowę po Karolu XIII, która nigdy przypuścić nie mogła, aby córka kupca miała być jej równą, co więcej, brać przed nią pierwszeństwo jako królowa panująca. Po śmierci królowej wdowy, przybyła do Szwecyi. Przywrócenie dynastyi Napoleońskiej we Francyi, powróciło rodzinie Clary dawne jej znaczenie; dziś hr. Franciszek Clary jest senatorem, a inni członkowie familii, zajmują wysokie godności dworskie.

Clary-Aldringen, rodzina pochodząca z Toskanii, otrzymała w r. 1563 od cesarza Karola VI indygienat czeski, a w r. 1641 godność baronowską.— *Hieronim de Clary* zaślubiwszy Annę hrabiankę Aldringen czyli Altringen, jedyną sukcessorkę tej rodziny, połączył w r. 1635 tytuł, herby i majątki obu rodzin, mianowicie też majętność Toeplitz, dzisiejszą rezydencyję familii.—Syn jego, *Jan Jerzy Marek* w r. 1680 otrzymał tytuł hrabiowski, a w roku 1767 wnuk tegoż *Franciszek Karol* godność książęcą. — Dzisiejszy pan majoratu, *Edmund* książe Clary urodzony 1813 r., zaślubił w r. 1841 hrabiankę Fiquelmont.

Claude (Jan), słynny obrońca zasad reformacyi, teolog francuzki, wyznania helweckiego, urodził się w La Sauvetat, w południowej Francyi r. 1619. Ukończywszy nauki w Montauban, odznaczał się porywającą wymową, jako pastor w Nismes. Roku 1661 mając sobie powierzoną prezydencyję synodu prowincyjonalnego, który się zgromadził w wyżej wzmiankowaném mieście, wystąpił przeciw wnioskom pojednania, przedłożonym synodowi przez księcia Conti, wielkorządcę Langwedoku. Król tém rozgniewany, zakazał Claudemu miewać kazania. Kiedy po czterech latach, wszelkie usiłowania o cofnienie zakazu okazały się bezskutecznemi, Claude udał się do Montauban, powołany tamże na pastora. Lecz wkrótce i tu nie dozwolono mu wstępu na kazalnicę. Mając więc w ten sposób zatamowaną drogę wszelkiej działalności, pojechał do Paryża, gdzie uproszony przez żonę sławnego marszałka Turenniusza, pisał przeciw dowodzeniom Nicolego o transsubstancyjacyi. Rozprawa ta, powiększona skutkiem broszury Nicolego: *Perpétuité de la foi de l'Eglise touchant l'Eucharistie*, Paryż, 1664, wyszła z druku w Charenton, pod tytułem: *Réponse aux deux traités intitulés la Perpétuité de la foi de l'Eglise* etc., a treść jej tak zajęła publiczność, że konsystorz w Charenton, pod Paryżem, powołał Claude'go r. 1666, na pastora tamże. W swojém: *Traité de l'Eucharistie contenant une réponse au livre du P. Nouet,* wyszłém w Amszterdamie 1668 r. i w *Réponse au livre de Mr Arnauld,* Quéville, 1670, wystąpił Claude przeciw obrońcom Mszy świętej, Jezuicie Nouet i Janseniście Arnauld. Głównem jednak z dzieł Claude'go jest: *La défense de la reformation,* Rouen 1673 i Paryż 1844 r. Po odwołaniu edyktu nanteńskiego, Claude otrzymał także rozkaz opuszczenia Charenton, z którego wygnany i do granicy hollenderskiej pod eskortą sługi królewskiego r. 1685 odprowadzony został, a kościół w Charenton, jeden z najpiękniejszych kościołów reformowanych we Francyi, zburzony. Osiadłszy w Hadze, Claude oddał się pracom literackim i na wygnaniu swém napisał ową energiczną protestacyję przeciw Ludwikowi XIV, a zarazem opis uciemiężeń, na jakie we Francyi narażeni byli protestanci: *Plaintes des protestants cruellement opprimés dans le royaume de France*, Kolonija, 1686. Claude umarł w Hadze 1687 roku. Dzieła jego pośmiertne *(Oeuvres posthumes)*, wydał syn jego w Amszterdamie roku 1688. De Ladevère wydał: *Abrégé de la vie de Mr Claude,* Amszterdam, 1687 roku. *L. O.*

Claude-Lorrain (Klaudyjusz z Lotaryngii), jeden z największych pejzażystów wszystkich czasów, właściwie nazywał się *Gelée*. Urodzony 1600 w zamku Chamagne, w Lotaryngii, uczył się najprzód rysunku u starszego brata, który w Fryburgu trudnił się rzeźbą na drzewie. Ztamtąd udał się do swoich krewnych do Rzymu i potém do Neapolu, gdzie znakomity malarz krajobrazów, Godofredo, był jego mistrzem w perspektywie i architekturze. Po dwuletnim pobycie w tém mieście, przybył do Rzymu, celem ukończenia nauki pod sławnym malarzem Tassi, którego przyjaźń i szacunek pozyskał. W r. 1625 wróciwszy do ojczyzny, był pomocnikiem nadwornego malarza księcia lotaryngskiego, Dervent'a, lecz wkrótce zajścia osobiste zmusiły go, iż znowu udał się do Rzymu i tam swą szkołę założył. Odtąd sława jego szybko wzrastała. Papież Urban VIII i kardynał Bentivoglio zaszczycali go swoją łaską, inni zaś malarze udawali dzieła swoje za jego, aby większą za nie płacę otrzymać. Claude-Lorrain umarł w Rzymie 1682 r. Niewielu malarzy porównać się z nim może pod względem prawdy i dokładnego naśladowania natury w różnych jej, najdelikatniejszych odcieniach. Dla nabycia podobnej wprawy, wiadomo że całe dnie niekiedy przepędzał w polu, przypatrując się mianowicie kształtom i barwom obłoków, oraz zmianom światła i cienia i skutkom ich na różnych przedmiotach. Ztąd patrząc na jego obrazy możnaby sądzić, że wszystkie są malowane z natury, a jednak przeciwnie wszystkie prawie są dziełem własnej tylko wyobraźni artysty. Z tém wszystkiém ta omamiająca widza prawdziwość, stanowiąca główną podstawę klassycznej sławy Claude-Lorrain'a, ściąga się tylko do widoków okolic i przedmiotów nieżyjącej natury, gdyż wszystkie jego osoby w ogólności są źle rysowane i nie mają żadnego wyrazu; dla tego też najczęściej uczniów swoich do ich malowania używał. Najsławniejsze dzieła jego znajdują się w Paryżu; w samym Luwrze jest ich aż 18. Muzeum madryckie posiada 8 jego obrazów, w Anglii naliczono ich 54, w Dreznie 3, w Wiedniu 4, w Berlinie 2. Cztery, zaliczone do najlepszych, przedstawiające: *Ranek, Południe, Zmrok* i *Wieczór*, znajdują się w galeryi cesarskiej w Petersburgu. W Rzymie galeryje Doria i Sciarra posiadają niektóre z najpiękniejszych jego utworów. Jan Boydell wydał w 1777 r. w Londynie zbiór stu rycin z obrazów Claude-Lorrain'a, pod tytułem: *Liber Veritatis;* największą sławę pozyskały: *Wyładowanie Kleopatry, — Uczta wiejska, — Namaszczenie Dawida, — Port o zachodzie Słońca* i mnóstwo widoków morskich.

Claudius, od ś. Antoniego z Padwy, Pijar (Krasnodębski), wydał: *Thesaurus Franciscanae paupertatis D. Bonaventura ab Oratoris rostris demonstratus*, Warszawa, 1717, in fol.

Claudius (Matthias), redaktor Gońca z Wandsbeku (*Wandsbecker Bote*), oryginalny ludowy poeta i pisarz niemiecki, urodził się w Rheinfeld w wielkiém księstwie holsztyńskiém r. 1740, umarł w Hamburgu 1815 r., w domu zięcia swego, znanego księgarza i wydawcy F. Perthesa. Obdarzony sercem głęboko czującém, pełen sarkazmu a jednak wolny od goryczy, niedbający w sposobie pisania o zewnętrzne formy, mimo to, mile dający się czytać, należy do tych rzadkich ludzi i pisarzy, co wyrobiwszy w sobie silne przekonania, nie naginają się wedle ducha czasu, ale idą śmiało raz obraną drogą miłości Boga i ludzi. Prace swoje rozrzucone już to w spomnionem *Wandsbecker Bote*, nazwaném tak od wioski tegoż nazwiska położonej nie opodal Hamburga, a wydawaném w luźnych poszytach, już też zamieszczane w innych pismach, wydał Claudius najprzód w r. 1774 pod oryginalnym tytułem: *Asmus omnia sua secum portans.* Dzieło to z dopełnieniami wyszło powtórnie w ośmiu tomach roku 1812.

Claudius, połączony stosunkami przyjaźni z najznakomitszymi pisarzami Niemiec, jak: Jacobim, Hammanem, Lavaterem, Herderem i innymi, nie robił żadnych ustępstw tam, gdzie szło o przekonania. Krytykowany przez Vossa i innych przedstawicieli ówczesnego racyjonalizmu, dowcipnie zbijał przeciwników. Jako pisarz ludowy zajmuje on stanowisko bardzo znakomite; styl jasny, prosty i popularny, tak w utworach poezyi jak prozy, czyni go podzisdzień jeszcze ulubionym ludu niemieckiego. Niektóre z pieśni Claudius'a weszły w usta narodu, jak np. sławna piosnka: *Rheinweinlied*, do której najcelniejsi kompozytorowie muzykę dorabiali. Claudius nigdy jednak w pismach swoich nie wpada w ton kaznodziejski, a poezyje jego, mimo głębokości uczucia i religijności, nie mają charakteru pieśni kościelnej. *L. O.*

Clauren (Henryk), ob. *Heun* (Karol).

Clausel (Jan Klaudyjusz de Coussergues), urodzony w Aveyron 1750 roku, był radcą parlamentu w Montpellier w chwili wybuchu rewolucyi francuzkiej, z powodu której emigrował i zaciągnął się do armii Kondeusza, lecz po utworzeniu konsulatu wrócił do kraju, trzymając się zawsze stronnictwa rojalistowskiego. Wybrany w r. 1815 na członka izby deputowanych, odznaczał się gorliwością w podtrzymywaniu zasad despotyzmu. Zjednał sobie rozgłos w r. 1821 gdy po zamordowaniu księcia Berry, zażądał oddania pod sąd ulubieńca Ludwika XVIII, księcia Decazes (zmarłego w r. 1860), oskarżając go o udział w tej zbrodni. Wniosek jego, izbę i kraj cały przejął oburzeniem. Umarł 1846 r.

Clausel de Montals (Klaudyjusz Hippolit), spółczesny teolog francuzki, urodził się r. 1769 w zamku Coussergues (Aveyron), przeznaczony do stanu duchownego, odbył nauki w seminaryjum ś. Sulpicyjusza; otrzymawszy święcenia kapłańskie, ukrywał się podczas terroryzmu, a później odznaczał się kazaniami w Paryżu. Powołany na dwór Ludwika XVIII, został jałmużnikiem księżnej Angoulême (r. 1819), która mu wyjednała biskupstwo Chartres (1824 r.). W owej epoce wydał już kilka dzieł, przeniknionych duchem ultramontańskim: *la Religion prouvée par la Révolution* (1816), — *Réclamations en faveur de l'Eglise de France* (1817), — *le Concordat justifié* (1818), — *Eloge funèbre du duc de Berry* (1820). Poprzednio przyjaciel księdza de Lamennais, poróżnił się z nim później i ostro naganiał jego postępowanie w pismach: *Dernières observations* i *Réflexions* (1826). Po rewolucyi 1830 r., Clausel de Montals nie wyrzekając się przekonań legitymicznych, nie mieszał się wszakże w sprawy czysto polityczne, i występował tylko jako najgorliwszy zwolennik wolności nauczania. Z namiętnością powstawał przeciw zasadom filozofii eklektycznej i wszelkim dążnościom społeczeństwa nowoczesnego. Jego cnoty domowe zyskały mu szacunek i życzliwość całej dyjecezyi. W polemice wywołanej przez księdza Gaume, gromiącego naukę klassyków starożytnych w szkołach, Clausel oświadczył się za dawnym systematem. Z powodu podeszłego wieku złożył rządy dyjecezyi w r. 1851. Umarł w Chartres 1857 r. Oprócz wielkiej liczby listów pasterskich, wymierzonych głównie przeciw wolteryjanizmowi i uniwersytetowi francuzkiemu, nazywanym przezeń „dwiema plagami wieku," Clausel wydał jeszcze: *Effets probables des disputes sur le gallicanisme* (1853) i *Portrait fidèle de l'Eglise gallicane* (1855 r.). *L. R.*

Clausel (Bertrand, hrabia), marszałek Francyi, urodzony w Mirepoix (departamencie Ariège) dnia 12 Grudnia 1772 r., wszedł w r. 1792 do wojska rewolucyjnego na ochotnika i tyle się odznaczył, że w rok potém był już generałem, mając za adjutanta szefa owego batalijonu, do którego był wstąpił jako prosty żołnierz. Odbył kampaniję r. 1794 i 95 przy armii pirenejskiej pod Perignon'em

i Dugommier'em, w której przy wielkiej odwadze osobistej niezwykłą rozwinął czynność. W r. **1799** przed bitwą pod Novi wstrzymał on marsz Bellegarde'go ku lewemu skrzydłu armii francuzkiej skierowany, poczém wysłany do Turynu dla odebrania królowi korony w imieniu dyrektoryjatu, uczynił to z taką względnością dla nieszczęśliwego monarchy, że ten do żywego wzruszony, podarował mu na pamiątkę słynny obraz kobiety hydropizmem dotkniętej, za który cesarzowa rossyjska ofiarowała milijon franków. Clausel dar ten nie omieszkał umieścić w muzeum francuzkiém. Odbywszy kampaniję na wyspie San Domingo pod Leclerc'em, powrócił w r. **1805** do Francyi i użyty został w stopniu generała dywizyi przy armii północnej, gdzie wielokrotnie się odznaczył, mianowicie w roku **1809** we Włoszech. Wszakże najwięcej okazał zdolności i energii w wojnie hiszpańskiej w latach **1810**, **1811**, **1812** i **1813**, mianowicie w dniu **22** Lipca **1812** r. gdy Marmont doznał porażki pod Arapiles, bo Clausel wówczas na wzgórzach Burgos dzielnie wstrzymywał dalszy pochód Wellington'a, dając tym sposobem czas armijom w południowej i środkowej Hiszpanii stojącym, do połączenia się z sobą i wyswobodzenia Madrytu. W czasie pierwszej restauracyi Ludwik XVIII mianował go wielkim oficerem Legii honorowej i inspektorem generalnym piechoty. Mimo to, skoro tylko Napoleon ukazał się na brzegach Prowancyi, Clausel nie wahał się połączyć z nim i otrzymał dowództwo na południu. W Bordeaux uśmierzył powstanie na korzyść Bourbonów wybuchłe, czego później ledwo życiem nie przypłacił i tylko szybkiej ucieczce do Stanów Zjednoczonych na statku angielskim winien był swe ocalenie. Tu przesiedział do r. **1820**, w którym powrócił do majątku swego Scourieux pod Tuluzą, gdzie aż do r. **1827** zajmował się ulepszeniami gospodarczemi i przemysłowemi. Na wyborach w Castelnaudary za sprawą jednego ze swych przyjaciół obrany deputowanym do izb, zasiadł w szeregach oppozycyi, biorąc udział we wszystkich ważniejszych owej epoki kwestyjach. W dniu **2** Września **1830** r. wysłany został przez rząd do Algieryi z missyją urządzenia i ukolonizowania tej prowincyi wedle podanego przez siebie a przez władzę zatwierdzonego projektu. Mimo intryg i przeszkód jakie zawiść stawiała mu na drodze, zdołał po sześciu już miesiącach ukolonizować kraj i uspokoić go w skutek szczęśliwych wypraw ku Atlasowi i do bejliku Titteri. Zamianowawszy wszakże bejem Konstantyny krewnego władcy Tunisu, któremu na mocy zobopólnej konwencyi haracz roczny milijona franków nałożył; odwołany został przez ministeryjum Sebastiani'ego, które tej konwencyi nieprzyjęło, a zastąpił go generał Barthezene. W r. **1835** jednak opłakany stan kolonii skłonił rząd do powtórnego wysłania tam marszałka Clausel'a by temu zaradził. Nieprzyjaciele jego znowu mu we wszystkiem zaczęli stawiać zawady, a nawet nie omieszkali z powodu nieszczęśliwej wyprawy na Konstantynę, oskarżać go o brak przezorności i taktyki, gdy tam brakowało w rzeczy tylko środków dostatecznych. Wróciwszy do Francyi, Clausel ogłosił broszurę o działaniach rządu w wypadkach konstantyńskich, rządu, który go o przekupstwo obwiniał. Umarł wreszcie Clausel w d. **21** Kwietnia **1842** r. w zamku swoim Scourieux.

Clausen (Henryk Mikołaj), jeden z najuczeńszych teologów duńskich, urodził się r. **1793** w Moribo, na wyspie Laaland, z ojca Henryka Jerzego Clausen'a, sławnego kaznodziei. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie kopenhagskim, wydał w r. **1817** rozprawę pełną ciekawych badań i śmiałych pomysłów: *Apologetae Ecclesiae christianae antetheodosiani Platonis ejusque philosophiae arbitri.* Od r. **1818**—**1820** odbył podróż do Francyi, Włoch i Niemiec. Bawiąc całą zimę w Berlinie, przejął się zasadami teologicznemi Schleiermacher'a.

Za powrotem do ojczyzny, został professorem teologii w uniwersytecie kopenhagskim i wydał w r. 1825 dzieło o stanie Kościoła, nauce i obrzędach katolicyzmu i protestantyzmu: *Katholicismens og Protestantismens Kirkeforfatning, Läre og Ritus* (tłómaczone na niemiecki przez Friesa, Neustad nad Odrą 1828), które wywołało najżywszą polemikę w Danii, a nawet w Niemczech. Gwałtowne pociski wymierzone przeciw Clausen'owi, rozwinęły bardziej jeszcze jego talent i potęgę dyjalektyki, o czém przekonywają jego dzieła: *Aurelius Augustinus Hipponensis, sacrae Scripturae interpres* (1829); — *Quatuor evangeliorum tabulae synopticae* (1829); — *Bulla reformationis Pauli Papae III, ad historiam concilii Tridentini pertinens, concepta, non vulgata* (1829). W r. 1834 został dziekanem wydziału teologicznego, a we trzy lata później rektorem uniwersytetu w Kopenhadze. Wydał także dzieła: *Foredrag over Reformationen*, to jest nauki popularne o reformacyi (1836), tłómaczone na niemiecki przez Jenssena (Lipsk, 1837); Rys historyczny prac uniwersytetu kopenhagskiego w r. 1837 i 1838; *Det Nye Testaments Hermeneutik* (1840), to jest Hermeneutyka Nowego Testamentu, tłómaczona na niemiecki przez Schmidt-Phiseldecka (Lipsk, 1841); *Udvikling af de christelige Hovedlärdomme,* to jest rozwój zasadniczych dogmatów wiary chrześcijańskiej (1843); *Den Augsburgske Confession historick og dogmatick beligst,* to jest Wyznanie augsburskie historycznie i dogmatycznie wyłożone (1851). Od r. 1831 wydawał *Dziennik literatury teologicznej zagranicznej,* bardzo upowszechniony między duchowieństwem Skandynawii. Clausen był wybrany r. 1840 członkiem zgromadzenia stanów. Od r. 1842—46 prezydował stanom prowincyjonalnym w Roeskilde. Występował jako obrońca narodowości duńskiej, wolności druku i wszelkich pomysłów liberalnych. W r. 1848 wydał pisemko o zmianie tronu, które wielki zyskało rozgłos. W tymże roku był mianowany ministrem wyznań i piastował ten urząd do Lipca r. 1851. Konstytucyja duńska uchwalona dnia 5 Czerwca 1845 r. po większej części jest dziełem jego natchnienia.

Clausewitz (Karol von), generał pruski, którego dzieła przewrót niejako zrobiły w teoryi sztuki wojennej; urodził się dnia 1 Czerwca 1780 r. w Burg, gdzie niezbyt staranną dla braku środków obarczonego liczną rodziną ojca odebrał edukacyję. Trzynaście lat mając wstąpił już do wojska i odbył kampanije lat 1793 i 94. W szkole wojskowej berlińskiej w r. 1801—3 dopełnił dopiero tego, czego mu pierwiastkowo w nauce brakowało. W kampanii roku 1806 był adjutantem księcia Augusta pruskiego. Do r. 1812 pracował w sztabie głównym generała Scharnhorsta w Berlinie, i udzielał lekcyje strategii królewiczowi następcy i księciu Fryderykowi niderlandzkiemu. Po wybuchnięciu wojny r. 1812 przyjął służbę rossyjską i został zamieszczony w korpusie księcia Wittgensteina. Odbył kampaniję r. 1813 jako oficer sztabu głównego rossyjskiego i w czasie zawieszenia broni wydał dziełko: *Rzut oka na kampaniję 1813 r.* (Lipsk 1814) które wielkiego nabyło rozgłosu, a które przypisywano Gneisenau'owi. Później został szefem sztabu korpusu ochotników rossyjsko-pruskich pod wodzą Wallmodena w Meklemburgskiém się formującego, a wróciwszy pod sztandary pruskie r. 1815; w r. 1818 został generałem majorem, a w r. 1830 szefem sztabu generała Gneisenau. Zmarł na cholerę w Wrocławiu dnia 16 Listopada 1831 r. Z pomiędzy dzieł wydanych wedle życzenia po jego śmierci w 10 tomach (Berlin, 1832—37) cytujemy przedewszystkiém: *O wojnie w ogólności,* uważane za klassyczne, nadto opisy kampanii roku 1796 we Włoszech, kampanii roku 1815 i *Noty bijograficzne o generale Scharnhorst.*

Claver (Piotr), Błogosławiony. Benedykt XIV ukończył dnia 24 Września

1747 r., pierwszą część procesu beatyfikacyi tego świętobliwego męża; a Pijus IX uroczyście zaliczył w poczet błogosławionych Piotra Claver, apostoła murzynów, dnia 14 Maja 1851 roku. Piotr urodził się r. 1581 czy 1585 ze szlachetnego domu, w Verdu, w hrabstwie Urgel, w Katalonii. Wstąpił do zakonu Jezuitów r. 1602. W nowo założoném kollegijum w Majorce, był uczniem błogosławionego Alfonsa Rodriguez, który go natchnął żądzą missyj. W r. 1610 Piotr odpłynął do Ameryki południowej, wyświęcony na kapłana w Carthagenie r. 1616, oddał się głównie nawracaniu, nauczaniu i posługiwaniu murzynom, ślubując całe życie być niewolnikiem niewolników czarnych. Wiernie dopełniał tego ślubu przez lat czterdzieści, będąc prawdziwym ojcem, opiekunem i pocieszycielem nieszczęśliwych murzynów. Claver umarł dnia 10 Września 1654 r. Żywot jego opisali: X. Bertrand Gabryjel Fleurian, Jezuita i Dauriguac. *L. R.*

Clavier (Stefan), uczony hellenofil, urodzony w Lyonie 1762 roku, od młodości zajmował się badaniem języków starożytnych. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich na wydziale prawnym, otrzymał posadę sądową, a w roku 1804 był sędzią kryminalnym w czasie processu generała Moreau. Z tego powodu wzywany przez Murat'a o wydanie wyroku skazującego generała na śmierć, gdyż cesarz chciał sam ułaskawić dawnego towarzysza broni, odpowiedział Murat'owi: „A któż nas ułaskawi za niesprawiedliwy wyrok."—Opór ten spowodował dymissyję Clavier'a. Za restauracyi został członkiem akademi i cenzorem królewskim. Umarł 1817 roku. Jako autor wydał: *Oeuvres complètes de Plutarque* z kommentarzami; *Bibliothèque d'Apollodore* (tłómaczenie). *Description de la Grèce p. Pausanias* (tłómaczenie) i *Histoire des premiers temps de la Grèce jusqu'a l'expulsion des Pisistratides.*

Clavière (Stefan), bankier genewski, urodzony 1735 roku, skutkiem zaburzeń krajowych schronił się do Francyi, gdzie przed rewolucyją ogromny zrobił majątek. Należał zawsze do stronnictwa demokratycznego i z tego powodu Ludwik XVI powołał go na ministra skarbu w gabinecie republikańskim Roland-Dumouricz. Następnie oskarżony przed gminą paryzką wraz z innymi żyrondystami, zamknięty w więzieniu, przewidując pewny wyrok śmierci, odebrał sobie sam życie 1793 r.

Clavijo y Fajardo (Józef), światły uczony hiszpański, wsławił się szczególnie pojedynkiem z poetą francuzkim Beaumarchais, który mszcząc się za niestałość jego w miłości ku swojej siostrze, wyzwał go i ciężko rannego pozbawił jeszcze dobrego imienia, które dotychczas w Madrycie posiadał. Główném zatrudnieniem Clavija było dziennikarstwo; od roku 1762 wydawał dziennik: *El Pensador* (7 tomów); w 1773 roku powierzono mu redakcyję innego, pod tytułem: *Mercurio historico y politico de Madrid*, którą się aż do śmierci zajmował. Oprócz tego zostawił wiele pism ulotnych i przełożył na język hiszpański historyję naturalną Buffona (12 tomów; Madryt, 1786—1790); umarł w 1806 roku, jako wicedyrektor gabinetu zoologicznego w Madrycie. Charakter jego był prawy, rozum jasny, obyczaje łagodne i czyste, nie tak jak go przedstawia obraz zostawiony w dziełach Beaumarchais'ego, podług którego Goethe, jeszcze za jego życia, tragedyję swoją pod tytułem: *Clavijo* o nim napisał.

Clavius (Krzysztof), uczony matematyk XVI wieku, urodził się w Bambergu 1537 roku. Wstąpił do zakonu Jezuitów, a w naukach szczególniej matematycznych tak wielkiej dosiągł biegłości, że go zwano Euklidesem XVI wieku. Wysłany przez zakon w roku 1581 do Rzymu, miał sobie poruczoną przez papieża Grzegorza XIII pracę około poprawy kalendarza, z której się

chlubnie wywiązał, pomimo to nie został wolnym od ostrych zarzutów czynionych mu przez spółczesnych, a między innymi przez Skaligera i kardynała Du Perron'a. Zostawił znaczną liczbę traktatów arytmetyki, algebry, geometryi, gnomoniki i t. d.; do najważniejszych dzieł jego należy tłómaczenie Euklidesa pod tytułem: *Euclidis elementorum libri XVI, cum scholiis*, **1574**, dzieło wielce w swoim czasie cenione, chociaż przeciążone rozwlekłemi kommentarzami; tudzież o kalendarzu gregoryjańskim pod tytułem: *Calendarii romani gregoriani explicatio, jussu Clementis VIII*, Rzym, **1600**. Zbiór wszystkich pism tego uczonego, wyszedł **1612** roku w Moguncyi. Clavius umarł w Rzymie **1612** roku.

Clay (Henryk), jeden z najznakomitszych ludzi stanu amerykańskich, urodził się w roku **1777**, w miasteczku Hanowerze, w Wirginii i był synem księdza anglikańskiego, który go w piątym roku życia odumarł. Początki nauk pobierał w szkole wiejskiej, a mając lat **15**, oddany został do handlu korzennego w Richmont, zkąd po roku dostał się tamże do urzędu w kancellaryi stanu Wirginii. Kanclerz spostrzegłszy jego zdolności, skłonił go do ćwiczenia się w nauce prawa. Wkrótce też przeniósł się do stanu Kentucky, gdzie pod miasteczkiem Lexington mieszkając, zjednał sobie imię jako prawnik i liczną zyskał klijentelę. Gdy stan ten uczuł potrzebę przerobienia swej konstytucyi, Clay żywo się ujął za sprawą negrów choć nie fortunnie, bo niewola po dziś dzień tam istnieje. Mimo to, obrano go w roku **1803** członkiem izby reprezentantów w Kentucky, a w roku **1806** pełniącym obowiązki senatora, przez rok jeden w Washingtonie, po czém wrócił znów do Kentucky na mówcę (prezydenta izby), by znów w roku **1809** zostać senatorem w Washingtonie na lat dwa. W roku **1811** współobywatele obrali go reprezentantem na kongres, który go znaczną większością głosów prezydującym mianował; a wówczas zachęcał kraj do odparcia orężem pretensyj angielskich. Wysłany jako jeden z pięciu kommissarzy w roku **1814** do Gandawy dla ułożenia warunków pokoju z Angliją, wykreślił z traktatu klauzulę, mocą której Anglija miała prawo żeglugi na Mississipi, od źródeł tej rzeki począwszy aż do jej ujścia. W Paryżu, w salonie pani de Staël dowiedział się o zwycięztwie pod Nowym Orleanem odniesioném przez Amerykanów i wówczas śmiało już przebiegł Angliję, by powrócić do Stanów Zjednoczonych. Tu na nowo obranym został prezydentem izby reprezentantów; pod jego to kierunkiem kongres wiele użytecznych dla kraju przedsięwziął środków, tyczących się ustalenia kredytu publicznego i handlowego, ulepszenia dróg, podniesienia przemysłu narodowego, ustanowienia banków i użyźnienia ziemi. On to nakłonił kongresy, że nie pozwolił mocarstwom europejskim mięszać się do spraw rzeczypospolitych amerykańskich południowych, a tym sposobem zwiększył wpływ własny na też państwa, ogłaszając się niejako ich protektorem; on przy wcieleniu stanu Missouri, skłonił do aktu zasadniczego, znoszącego niewolę po za **36**½ stopniem szerokości geograficznej ku północy. Missuryjczycy zaprotestowali przeciwko temu postanowieniu i zażartą o to w kongresie wytoczyli sprzeczkę, którą Clay przywołany od kratek sądowych z miejsca rodzinnego, gdzie dla polepszenia swego nadwerężonego stanu majątkowego się udał, rozstrzygnął wreszcie taką propozycyją: że prawodawstwo stanu Missouri nie może stanowić oddzielnego prawa, zabraniającego mieszkać w tém państwie jakiemukolwiek obywatelowi innego państwa, która większością kilku głosów przyjętą została i w ten sposób kwestyję załatwiła. Gdy w roku **1825** zawakowała po Monroe'm prezydentura, Clay lubo był jednym z kandydatów, przejściem swém do federalistów zdecydował wybór

Adamsa, który mu zaraz powierzył sekretaryjat stanu (prezesostwo ministrów), na której to posadzie popularność go dotychczasowa odbiegła. Gdy po upływie lat czterech Jackson obrany został prezydentem, Clay cofnął się z ministeryjum, biorąc wszakże udział w bankietach politycznych, popierających utworzenie na brzegach Afryki rzeczypospolitej Liberia. W Lutym 1833 roku przedstawił sławne prawo (*Clay's bill*, także *prawem kompromisu* nazwane), które w miejsce taryfy celnej w roku 1832 wotowanej, zaprowadzało taryffę malejącą; po latach dziesięciu żadne już cło wchodowe nie miało przenosić 20%, a towary surowe pierwszej potrzeby wchodziły wolne od opłaty bądź natychmiast, bądź od roku 1842 począwszy. Przy wyborach na prezydenturę w latach *1836*, *1840* i *1844*, Clay jako kandydat wigów nie mógł nigdy uzyskać większości i usunął się do swej posiadłości Ashland w Kentucky. W wojnie mexykańskiej miał nieszczęście utracić jednego z synów, dowodzącego brygadą artylleryi. To spowodowało, że całkiem od życia publicznego chciał się usunąć, gdy walka parlamentarna stanów północnych i południowych w kwestyi niewolnictwa, w roku 1849 tak zjadliwie, mianowicie od czasu wcielenia Texas i Kalifornii, toczona, znów go rzuciła na scenę polityczną. Wjazd jego do Washingtonu w roku 1850 równał się prawie tryjumfowi; wkrótce jednak upadł sam na duchu, widząc bezużyteczność patryjotycznych swych wysileń; projektu jego kompromisowego z razu nie przyjęto, nazywając go szyderczo *bill omnibus*, z powodu licznych o wielorakich przedmiotach handlu artykułów; detalicznie jednak zatwierdzono go później w większej części. Złożywszy godność senatora w roku 1851, zmarł w dniu 29 Czerwca 1852 roku. Testamentem wyswobodził dzieci swych niewolników, poleciwszy przewieść ich w 25 roku życia do Liberyi. — **Clay** (Kassyjusz), synowiec poprzedzającego, a syn generała, który w wojnie z Angliją się odznaczył, urodził się w roku 1810 i pod opieką stryja chował. Obrany członkiem zgromadzenia prawodawczego stanu Kentucky przez emancypacyjonistów, dał się poznać jako mówca i wysłanym został do izby reprezentantów kongresu. W wojnie z Mexykiem dowodził przednią strażą i wzięty po zaciętej walce do niewoli przez Mexykanów, osadzony został w twierdzy Perote, zkąd go dopiero generał Scott wyswobodził. Wróciwszy do kraju napisał i ogłosił kilka dzieł w przedmiocie filozofii i ekonomii politycznej, ze stanowiska czysto demokratycznego, pełnych oryginalnego na rzeczy poglądu. W Listopadzie roku 1849 w czasie bójki (w Kentucky), między stronnikami niewoli a abolicyjonistami wybuchłej, Clay mocno został nożem raniony i lubo zdołał jeszcze kulą z pistoletu powalić przeciwnika, rana jednak rok cały trzymała go w łóżku. Przyszedłszy do zdrowia na nowo i silniej jeszcze rozpoczął atak przeciwko niewoli, słowem i czynem stronę praw ludzkości popierając. Na wyborach roku 1851 wystąpiwszy jako kandydat na gubernatora Kentucky, lubo nie uzyskał mandatu, wywołał prawo wolnej prasy i mowy w kwestyi niewoli w tej prowincyi. W zgromadzeniu narodowém *Freesoilers* (wolnej ziemi) we Wrześniu roku 1851, jedna i przekonywająca jego wymowa mnóstwo mu zjednała wielbicieli i stronników.

Clayton (Jan), mąż stanu amerykański, urodzony w kraju Delaware, poświęciwszy się wcześnie nauce prawa, odznaczył się później jako zdolny i wymowny adwokat. Obrany członkiem zgromadzenia prawodawczego stanu Delaware, bronił gorliwie zasad wigów przeciw demokratom. Prezydent Taylor powołał go z senatu, w którym zasiadał, na nader w ówczesnych okolicznościach ważne stanowisko sekretarza stanu i poruczył utworzenie gabinetu. Uporczywa obrona zasady nieinterwencyi w sprawach europejskich, oburzyła na niego de-

mokratów, a przychylenie się widoczne ku stanom południowym w interesie niewolników, skłóciła go z wielką częścią własnej partyi. Po dyskussyi odbytej z posłem rzeczypospolitej francuzkiej w roku 1848, przyganiono mu także zawarcie traktatu z Angliją w przedmiocie Nicaragua, a oszustwo dopełnione przez ministra wojny Crawfurda, najsmutniejszy rzuciło cień na jego administracyję i tak dalece go zdepopularyzowało, że przy objęciu władzy przez prezydenta Fillmore podać się musiał do dymissyi. Osobisty jego charakter nie był jednak nigdy nagabanym. Odtąd wrócił znów do dawnych czynności adwokata, zdolności jego wszakże utworzyły mu znowu miejsce w senacie.

Clearinghouse, kantor likwidacyjny, tak nazywa się w Londynie bardzo pożyteczny zakład, założony przez najznakomitszych bankierów miejscowych, w celu obliczenia i skompensowania wzajemnych pomiędzy nimi pretensyj. Postępowanie to, zwane *clearances* (likwidacyje), na tém się zasadza, że wymieniają między sobą wexle już płatne, a różnice dopłacają sobie w gotówce; jednocześnie jednak wierzytelności jednego domu bankierskiego odstępują się drugiemu, następnie trzeciemu i tak dalej, uproszczając interesa jak tylko można najwięcej, tak iż ostatecznie każdy dom obliczać się potrzebuje jedynie z dwoma lub trzema, od których w rezultacie przewyżkę odbiera, albo którym brakujące saldo dopłaca. Dopłaty te odbywają się w banknotach i tylko jeżeli nie wynoszą 5 funtów szterlingów, wierzyciel ciągnie też sumkę w tak zwanym *check* (ob.) na dom swojego dłużnika. *Clearances* uskuteczniają się dwa razy dziennie, z rana i po południu; z rana formułują się pretensyje, potém w kantorach bankierów sprawdzane, a po południu następuje wymiana i obrachunek. Każdy dom, należący do *Clearinghouse*, posiada do tej czynności oddzielnego oficyjalistę, zwanego *Clearer* albo *Clearing Clerc*. Całoroczny obrót zakładu wynosi około milijona funtów szterlingów, z których w banknotach tylko około 66 milijonów funtów, a zatém mniej więcej $^1/_{15}$ część całej summy. Wypada ztąd, że każdodzienne likwidacyje dochodzą blisko 3 milijonów funtów szterlingów, co dowodzi, jak wielką zyskuje się na tém oszczędność zobopólnych wypłat, a zatém jak ogromnej ilości gotówki, której tém samém nie potrzebując trzymać w kassach, bankierzy użyć mogą na inne cele. Mniejsze domy, jako też konsystujące w zbytniej odległości od *Lombardstreet*, gdzie się mieści *Clearinghouse*, nie uczestniczą w tej niezmiernej dogodności. Na mniejszą skalę operacyja ta odbywa się także w niektórych miastach handlowych w Niemczech, np. w Augsburgu i Bremie; tu nazywa się *skontrowaniem*, nie miewa jednakże miejsca codziennie.

Clémanges (Mikołaj), zwany także *de Clemangiis*, od wioski tegoż miana położonej w Szampanii, gdzie się urodził roku 1360. Kształcił się w kollegijum nawarskiém w Paryżu, a nauczycielami jego byli sławni teolodzy Piotr d'Ailly i Gerson. Mając sobie powierzony rektoryjat uniwersytetu paryzkiego, godnie odpowiedział powołaniu swemu, kiedy jako prawy przewodnik uczonej korporacyi, całą siłą wymowy i nauki starał się zaradzić złemu, które naówczas szarpało Kościół katolicki. W Awenijonie i w Rzymie zasiadali dwaj papieże, Klemens VII i Bonifacy IX, a następnie Benedykt XIII i Grzegórz XII, wiodąc spory, które rozdzieliły świat chrześcijański na dwa stronnictwa. Clémanges, czując jak zgubnie wpływa podobny rozdział na Kościół cały, już w roku 1393, zwrócił się piśmiennie do Karola VI, błagając o położenie końca nieszczęsnemu rozdwojeniu, a w roku następnym wydał rozprawę, w której jako środki ratunku podaje: abdykacyję obudwóch papieży, wybór sędziów polubownych i zwołanie soboru powszechnego. Mimo tych pism jednak, mimo energicznej odezwy uni-

wersytetu paryzkiego i rad udzielonych przez Karola VI, kardynałowie zebrani w Awenijonie po śmierci Klemensa, nie bacząc na to, że w Rzymie zasiadał na stolicy apostolskiej Bonifacy IX, obrali papieżem Piotra de Luna, nazwanego Benedyktem XIII. Wybór ten, przyjmując fakt spełniony, zatwierdził Karol VI, a papież powołał Clémanges'a na sekretarza swego. Niedługo jednak piastował tę godność. Kiedy albowiem, skutkiem powstałego sporu między Benedyktem a królem Francyi, pierwszy rzucił klątwę na króla i kraj cały, obwiniono Clémanges'a o autorstwo bulli i mimo to, iż złożył oczywiste dowody usprawiedliwiające, to jest że w owym czasie znajdował się w Genui, unikając gniewu przeciwników, złożył urząd sekretarza papiezkiego, schronił się najprzód do klasztoru Kartuzów w Valprofonds, a następnie w Fontaines-aux-Bois. Z dala od świata, uczony rektor uniwersytetu paryzkiego, raz pierwszy ujrzał i przeczytał Pismo S., a jaki wpływ ono wywarło na umysł jego, o tém świadczą traktaty: *De fructu rerum adversarum; De novis festivitatibus non instituendis; De studio theologico; De filio prodigo* i *de Antichristo*. Clémanges, nauczony własném doświadczeniem, zaleca Pismo Święte, jako najczystsze źródło wiary. Upadek Kościoła przypisuje zaniedbaniu słowa Bożego, a postanowienia soborów uważa wtenczas tylko za zbawienne, jeżeli wydający te postanowienia, szukają nie swojej chwały, ale chwały Chrystusa. Uczynkom zewnętrznym odmawia znaczenia zbawczego i usprawiedliwiającego grzesznika, gdyż tylko serdeczne połączenie się z Chrystusem prowadzi do zbawienia. Powodowany takiemi uczuciami, do zgromadzonego w Bazylei duchowieństwa napisał w Czerwcu roku 1415 list wzywający do zgody i jedności, (*Opusc. Nic. de Clem.* Ep. 112). W rozprawie swej: *Disputatio de concilio generali*, drukowanej w Vienne roku 1482, Clémanges stawia sobór nad papieżem, a sobór poddaje najwyższej powadze, to jest Pismu św. Dalej powiada, że sobór, szukający tego co jest światowém, nie jest bynajmniej Kościołem, a tém samém wprowadza teoryję Kościoła niewidzialnego. W książeczce z roku 1411 *De praesulibus simoniacis*, karci zbytek i rozpustę duchownych. Nie same jednak tylko sprawy Kościoła zajmowały Clémanges'a. Jako Francuz, cierpiał wraz z krajem ojczystym i pragnął jego szczęścia. W swej *Oratio ad Galliorum principes* z roku 1411, upomina książęta do zaprzestania wojny domowej, a w piśmie z roku 1419, *De lapsu et reparatione justitiae sive patriae*, wzywa księcia burgundzkiego, aby celem przywrócenia praw i sprawiedliwości, zwołał stany generalne. Rozprawy: *De ruina Ecclesiae* — i *Apostoli (id est, litterae dimissoriae) et responsio per nationem gallicanam dominis cardinalibus appellantibus ab ejusdem conclusione etc.*, przypisywane Clémanges'owi, nie wypłynęły bynajmniej z jego pióra, jak to udowodnił w monografii swej Adolf Müntz. Clémanges, opuściwszy zacisze klasztorne, na dyspucie publicznej w Chartres roku 1421, bronił przywilejów i praw Kościoła gallikańskiego. Roku 1425 rozpoczął prelekcyje o wymowie i teologii w kollegijum nawarskiém w Paryżu. Tamże umarł, lecz rok jego śmierci nie jest wiadomy. Źródła: *Nicolas Clémanges, sa vie et ses écrits*, par Adolph Müntz. Strasbourg 1846. *L. O.*

Clémence-Isaure, córka Ludwika Isaure, słynna ustanowieniem igrzysk kwiatowych *(jeux floraux)* w Tuluzie, ur. 1464 roku w zamku rodzicielskim, niedaleko od tegoż miasta. Ojciec jej zginął na wojnie w piątym roku jej życia; pobożna zaś matka od dzieciństwa przeznaczyła ją do klasztoru. Clemence-Isaure wzrastała codziennie w dowcip i powaby; ulubioném jej zatrudnieniem była muzyka i poezyja; lubiła też nadzwyczajnie pielęgnować kwiaty i przebywała często w ogrodzie, w którym ją mur wysoki oddzielał od świata i ludzi. Dnia

jednego gdy napełniała u źródła naczynie do polewania kwiatów, znagła dźwięk arfy i odgłos śpiewu uderzyły jej ucho. Dziewica powoli zbliża się do miejsca, gdzie gęste sploty bluszczu okrywały ścianę i słyszy w śpiewie imiona: Raul i Izora. Wiedziona ciekawością rozgarnia liście, ukrywające jej dotąd otwór w murze i w nim spotyka wzrok cudzy. Przestraszona ucieka do domu, lecz znowu mimowolnie nazajutrz znajduje się w temże miejscu. Otwór zda się jej rozszerzony i widzi przezeń wyraźnie młodego giermka, powabnej urody, jak arfę swoją oparłszy o siedzenie z darni, duma z obróconemi ku ogrodowi oczyma. Zaledwo ruch bluszczu obaczył, porywa arfę i w czułej pieśni miłosnej tłómaczy swoje uczucia, których celem jest nie kto inny jak nieznajoma Izora. Zbliża się nakoniec do muru i błagając giestami aby pozostała na miejscu, w jej wzroku wyczytuje wzajemność. „Izoro!” zawołał z cicha zachwycony śpiewak; „Raulu!” odpowiedziała ciszej zarumieniona dziewica i były to jedyne słowa, które przemówili do siebie. Izora zostawia w otworze ściany fijołek ze swego bukietu i z pośpiechem wraca do domu. Wieczorem wypytuje piastunkę swą Jorrandę o mieszkańcach sąsiedniego zamku. „Jest to stary dziedziczny zamek hrabiów Tuluzy, gdzie dziś duchy tylko mieszkają,” odpowiedziała staruszka. Izora z uśmiechem zapytuje dalej, jak te i podobne duchy wyglądać zwykły, a okropny opis jaki skreśla Jorranda, uspokaja zupełnie dziewicę. Codziennie odtąd zwiedza ulubione źródło, codzień też młody trubadur śpiewa jej piosnkę, pełną najczulszej miłości. Naucza ją znaczenia kwiatów i tym sposobem fijołek, lilija, stokrotek, róża dzika, nogietek, które mu ona na przemiany podaje, stają się tłómaczami rozmaitych jej uczuć. Sama albowiem chowa nieprzełamane milczenie, a jej biała suknia krojem zakonnym i zawieszony u pasa różaniec, wyjaśniają tego przyczynę. Niedługo jednak trwało ciche szczęście kochanków, Raul, syn naturalny Rajmunda hrabiego Tuluzy, towarzysząc ojcu na wojnę z cesarzem Maxymilijanem, poległ z nim w bitwie przy Gwinegaste. Religija tylko słodziła smutek Izory na wieść o tak okropnem nieszczęściu, po czém też wkrótce z radością śluby zakonne wyrzekła. Nie zgasła jednak w jej sercu pamięć niewinnej miłości, którą owszem trwalszym pomnikiem poświęcić postanowiła. Od dawna już zaprzestano w Tuluzie obchodzić ustanowioną w wieku XV przez wesołe towarzystwo siedmiu trubadurów uroczystość poetycką; odnowiła więc ją Clemence-Isaure pod nazwiskiem *Igrzysk kwiatowych* (jeux floraux), na których owe pięć kwiatów, tłómaczów jej miłości, wyrobionych ze złota lub srebra, stanowiły nagrodę pierwszeństwa otrzymanego w poezyi. Izora sama była mistrzynią w wesołej sztuce trubadurów (*gaye science*) i na uroczystość pierwszego obchodu ich igrzysk, odbywających się corocznie na dniu 1 Maja, napisała odę do wiosny, która jej Safony tuluzańskiej imię zjednała. Umierając, cały swój dość znaczny majątek przeznaczyła na utrzymanie tegoż zakładu.

Clémencet (dom Karol), uczony Benedyktyn, urodzony w Autun 1703 roku, zmarły 1778 roku, napisał kilka dzieł historycznych, z których ważniejsze są: *l'Art de verifier les dates depuis la naissance de Jesus-Christ* (Paryż, 1750); *Histoire générale de Port-Royal;* tom X i XI. *Histoire générale de la France* i więcej jak czterdzieści drobnych rozpraw historycznych w rękopismach.

Clément (Jakób), zabójca Henryka III, króla francuzkiego, urodzony w miasteczku Serbonnes, w okolicy Sens 1567 roku. Henryk III i król Nawarry (później Henryk IV) działając wspólnie, obległi Paryż i kwaterę główną założyli w Saint-Cloud. Związkowi paryzcy, zdjęci przerażeniem, postanowili od-

wrócić grożącą im burzę. 29-go Lipca 1589 roku książe Mayenne, przywódzca ligi, panowie de la Chastre, Villeroy i inni obradowali w zamięszaniu, nie wiedząc czego się chwycić, gdy stanął przed nimi Bourgoing, przeor Dominikanów (Jakóbinów) paryzkich, oświadczył im, że jeden z mnichów, młody, fanatyczny, pełen widziadeł i przywidzeń, nazwiskiem Jakób Clément, postanowił uwolnić katolików od grożących im prześladowań i dla tego gotów jest odebrać królowi życie z poświęceniem własnego. Fanatyk ten, dodał Bourgoing, jest przekonany, że aniołowie niebiescy zstąpią mu na pomoc i że z ich rąk otrzyma palmę męczeńską, idzie tylko o ułatwienie mu przystępu do króla, w tém też według zdania obradujących polegała cała trudność. List pisany do króla od Achillesa Harlay, przejęty przez spiskowych, dostał się w ręce księcia de Mayenne i został użyty jako karta wnijścia dla królobójcy. 31-go Lipca Clément ruszył, spowiadał się, kommunikował i wieczorem przybył do Saint-Cloud. Nazajutrz rano, stanął przed mieszkaniem królewskiém. Straż odmówiła mu wstępu, odgłos wynikłej sprzeczki doszedł uszu króla, który dowiedziawszy się o obecności księdza, zawołał: „Puścić go; gotowi powiedzieć, że wypędzam mnichów i nie chcę ich widzieć.” Henryk III siedział wówczas na krześle, mnich się zbliżył i wręczył mu list, a gdy król zajęty był czytaniem, Jakób Clément dobyty z zarękawa długi nóż, pogrążył mu w brzuchu. Nóż został w ranie, król wyrwał z wysileniem, uderzył nim w głowę mordercę i zawołał: „Ach niegodziwy mnich zabił mnie.” Ksiądz umarł pod razami nadbiegłej straży. Król wyzionął ducha nazajutrz. Pisarze współcześni zapewniają, że księżna Montpensier uciekała się do najohydniejszych środków, aby zachęcić księdza do zbrodni, wigiliję jego oddalenia się z Paryża, przepędziła w jego objęciach. Związkowi czcili go jak świętość i jak męczennika.

Clément (Dyjonizy Xawery), znakomity kaznodzieja, urodzony w Dijon 1706 roku, był nadwornym kaznodzieją Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, księcia Baru i Lotaryngii. Umarł w Bar 1771 roku. Wydał kazania pod tytułem: *Sermons et Panégyriques* w 9 tomach, w tej liczbie: *Oraison funebre de la reine de Pologne*, 1747. Pisał nadto wiele książek do nabożeństwa, jedna z nich pod tytułem: *Journée du Chretien* wydana bezimiennie, doszła do naszych czasów w licznych wydaniach. Oprócz tego wydał kilka dzieł teologicznych, jako to: *Entretiens de l'âme avec Dieu*, podług ś. Augustyna, 1740; — *Maximes pour se conduire chrétiennement dans le monde*, 1748; — *Pratique de dévotion en l'honneur de Saint-Jean-Népomucène.*

Clément (dom Franciszek), Benedyktyn, urodzony w Bèze 1714 roku, otrzymał święcenia kapłańskie 1731 roku. Z polecenia zgromadzenia ułożył 11 i 12 tom dzieła pod tytułem: *Histoire litteraire de la France,* oraz wspólnie z księciem Brial napisał 12 i 13 tom dzieła: *Collection des historiens de la France.* W 1785 roku wysłano go na członka akademii napisów. Umarł 1793 roku.

Clément (Jan Maryja Bernard), znakomity krytyk XVIII wieku, urodzony w Dijon 1742 roku. Pełen smaku, zdrowego sądu, głębokiej znajomości literatury starożytnej, jest wybornym wzorem krytyka uczonego, bezstronnego i szlachetnego. Na szczególniejszą uwagę zasługują następujące jego dzieła: *Observations critiques* (1772); *De la tragédie* (1784); *Essai de critique sur la litterature ancienne et moderne* (1785); *Essai sur la manière de traduire les poëtes en vers; Tableau annuel de littérature* (1801); wszystkie wydane w Paryżu, gdzie sam zakończył życie 1812 r.

Clément de Ris (Dominik, hrabia), urodzony w Paryżu 1750 roku, syn

prokuratora parlamentu, był przed rewolucyją, której zasady przyjął z zapałem, jednym z niższych dworzan królowej Maryi Antoniny. Przy protekcyi Sieyés'a, który go znał oddawna, otrzymał zarząd departamentu Indre et Loire, lecz w roku 1793 oskarżony o umiarkowanie, wtrącony został do Conciergerie, ztąd wyszedł za staraniem swego opiekuna. Mianowany następnie naczelnikiem wydziału w ministeryjum oświecenia, był wspólnie z Garatem i Ginguené, twórcą szkoły normalnej. W 1795 roku opuścił służbę. Bonaparte, jako pierwszy konsul powołał go na senatora, w 1804 roku wyniósł do godności hrabiowskiej i mianował pretorem senatu. W 1814 roku zasiadł w izbie parów, lecz wykluczony za przyjęcie udziału w rządzie Stu dni, powrócił do izby parów w roku 1819. Umarł w Paryżu 1827 roku. — **Clément de la Roncière**, brat poprzedzającego, dosłużył się w wojsku stopnia generała porucznika. Pamiętny proces (ob. *La Roncière*), w którym zawikłany był syn, zatruł spokojną starość generała i przyśpieszył skon jego. Umarł w r. 1835.

Clément (Knud Junbokn), znakomity filolog, a mianowicie germanista, urodzony 1803 roku na północno-fryzyjskiej wysepce Auram, syn marynarza, który zginąwszy na morzu, rodzinę swoją w największém zostawił ubóstwie. Poświęciwszy się zrazu, po ukończeniu kilku klass gimnazyjalnych, zawodowi nauczyciela elementarnego, w 1826 roku postanowił udać się na uniwersytet do Kiel, gdzie z początku uczęszczał na teologiję, potém na wydział filologiczny. Z całą gorliwością oddał się tu i w Heidelbergu studyjom historycznym i językowym, których głównym celem było zwykle obudzenie ducha narodowości fryzońskiej; uzyskawszy w 1835 roku stopień doktora filozofii, otrzymał od rządu duńskiego znaczne stypendyjum na podróż do Wielkiej Brytanii, Francyi, Niderlandów i Niemiec. Z bogatych, zebranych w czasie tej dwuletniej podróży materyjałów, nie wiele dotąd wydał na widok publiczny; wspominamy w tej mierze: *Reisen in Irland* (Kiel, 1845). Po powrocie do Kopenhagi, wysłany został z pensyją nadzwyczajną na prywatdocenta do Kiel, gdzie w 1841 roku rozpoczął swoje licznie zwiedzane odczyty; wszakże w 1848 roku prezes holsztyńskiego rządu tymczasowego dalszej wypłaty pensyi tymczasowej odmówił. Pisma jego, pełne gruntownej erudycyi, odznaczają się przytém dowcipnym humorem, choć niekiedy także i dziwacznością; z nich najgodniejszemi wzmianki są następujące: *Ueber den Ursprung der Theudisken* (Altona, 1836); *Erklärende Einleitung zur Geschichte Dänemarks* (Hamburg, 1839); *Die nordgermanische Welt* (Kopenhaga, 1840); *Lex Salica* (Mannheim, 1843); *Die Lebens und Leidensgeschichte der Friesen* (Kiel, 1845); *Shakespeare's Sturm, historisch beleuchtet* (Lipsk, 1846); *Reisen durch Friesland, Holland und Deutschland im Sommer 1845* (Kiel, 1847); *Der Franzos und seine Sprache* (Frankfurt, 1848) i liczne rozprawy i artykuły po różnych pismach czasowych. W kwestyi szlezwigo-holsztyńskiej okazał się gorącym stronnikiem tej sprawy w dziełku: *Das wahre Verhältniss der süderjütischen Nationalität und Sprache* (Hamburg, 1849).

Clementi (Muzio), muzyk i kompozytor, zwany ojcem nowszej szkoły pianistów, urodził się w roku 1752 (wedle niektórych roku 1750) w Rzymie. Ojciec jego, złotnik z professyi, wcześnie pomiarkowawszy usposobienie syna do muzyki, dał mu za nauczycieli: Buroni'ego, organistę Cordicelli'ego i kontrapunkcistę Carpini'ego. W 12-tym roku życia młody Clementi mszę napisał i biegłość w grze na klawikordzie tak okazał wielką, że Anglik Beckfort uprosiwszy ojca, zabrał go z sobą do Anglii. Tam w hrabstwie Dorset, w majątku swego opie-

kuna, nie przestawał oddawać się studyjom i grze obok czego wyuczył się wybornie języka angielskiego. W 18-tym roku był niezaprzeczenie pierwszym już swej epoki pianistą i wydał wówczas znane swe drugie dzieło (op. 2), które stało się normą wszystkich prawie późniejszej faktury sonat. Opuściwszy dom swego dobroczyńcy, otrzymał miejsce dyrygującego orkiestrą opery w Londynie. W roku 1780 udał się do Paryża, a ztamtąd w roku 1781 do Wiednia, gdzie zrobił znajomość z Mozartem i Haydnem i wraz z pierwszym grał przed cesarzem Józefem. Wróciwszy do Anglii, otrzymał zajęcie przy koncertach przez szlachtę urządzanych. Po krótkim pobycie w Paryżu w roku 1784, wrócił znów na stałe do Anglii. Wówczas ubiegano się o lekcyje grania u niego, choć po gwinei za godzinę kazał sobie płacić. Straty jakie poniósł w roku 1800 przez bankructwo domu Langman i Broderig, skłoniły go do zajęcia się na czas jakiś uporządkowaniem interesów handlowych tego domu. Porzucił więc lekcyje; wszakże w chwilach wolnych niezaniedbywał zajmować się instrumentem, mając ciągle wydoskonalenie jego na oku. Wydał już był: *Wstęp do sztuki grania na klawikorcie.* W roku 1802 po raz trzeci udał się do Paryża wraz z Fieldem, a ztamtąd do Wiednia, Petersburga, Berlina, Drezna, Szwajcaryi i Włoch. Po powrocie w roku 1810 do Londynu, założył skład muzyczny i fabrykę fortepijanów. W roku 1820 nową odbył podróż do Lipska, gdzie wykonano dwie nowe jego *symfonije.* Niezwykłą czerstwość umysłu i młodzieńczą prawie żywość, zachował do późnego wieku. Trzy razy był żonatym; pierwszą z tych żon, pannę Colomes wykradł był kupcowi pewnemu w Lyon. Zmarł dnia 10 Marca 1832 roku w majątku swym Evesham, w hrabstwie Worcester. Gra jego odznaczała się świetnością i brawurą do burzliwości niekiedy posuniętą; celował przytém w improwizacyi. Field, Cramer i Berger, najznakomitszymi byli jego uczniami. Kompozycyje jego, jak: sonaty na sam fortepian lub z towarzyszeniem skrzypiec, ronda, kaprysy, ćwiczenia i t. p. do dziś dnia przez pianistów są cenione; myśli w nich wdzięczne, proste, a nieraz głębokie, oddane są z godnością i sumiennością, jaka w ogóle muzykę owej epoki cechowała. Ostatniém jego dziełem (wydaném w roku 1817), nad którém długo pracował, było znane powszechnie: *Gradus ad parnassum,* obejmujące szereg ćwiczeń na fortepian, od najłatwiejszych począwszy, aż do najtrudniejszych; w niém autor widocznie szedł za kształcącym się instrumentem i z nowszych już sposobów techniki korzystać umiał.

Clementinae constitutiones: tak się nazywa zbiór uchwał soboru powszechnego w Vienne (roku 1311), tudzież innych wyroków i postanowień papieża Klemensa V (ob.), w pięciu księgach, ogłoszony na konsystorzu kardynałów roku 1313, a uniwersytetowi paryzkiemu i bonońskiemu przesłany przez następcę Klemensa V, papieża Jana XXII. Te konstytucyje wchodzą w skład prawa kanonicznego (*Corpus Juris Canonici*). *L. R.*

Clementinus (Daniel), pastor w Górach, majętności Jana Strojnowskiego. Umarł w Chmielniku 1644 roku dnia 22 Kwietnia; drukiem ogłosił następne prace: 1) *Antilogiae et absurda, to jest sprzeciwieństwa i niesłuszności wypływające z opinii Socinistów Ponurzonych.* Gdy na to pismo odpowiedział Jonasz Schlichting, Clementinus wydał znowu: 2) *Antapologija, to jest odpowiedź Daniela Clementinusa na odpowiedź pana Jonasza Schlichtinga,* Baranów, 1630, in 4-to, str. 569: 3) *Asymbolum Socinianorum, to jest o przedniejszych powszechnej apostolskiej wiary cząstkach, Non-credo, albo niewiara aryjanów dzisiejszych z ichże własnych scribentów summownie ze-*

brana, Baranów, 1630, in 4-to, str. 72; 4) *Pogrzebowa usługa Mikołajowi Glińskiemu, w Krakowie 25 Stycznia*, 1622, in 4-to.

Clenardus (Mikołaj) rodem z Bawaryi, żyjący w XVI wieku, jest autorem grammatyki greckiej wielce wziętej w polskich szkołach. Wyszła w Wilnie u Karcana w roku 1600 p. n.: *Institutiones absolutissime in graecam linguam cum annotationibus, in nominum verborumque dificultates. Nicol. Clenardo authore.*

Clerc (Jan Le), ob. *Le Clerc* (Jan).

Clerfayt lub **Clairfayt** (Franciszek Sebastyjan Karol Józef de Croix, hrabia), feldmarszałek austryjacki, urodzony 1733 roku w zamku Bruille w Belgii, w prowincyi Hainaut, za młodu wszedł do służby wojskowej, w czasie wojny siedmioletniej odznaczył się w bitwach pod Pragą, Lissą, Hochkirchen i Lignicą, za co w roku 1757 został jednym z najpierwszych kawalerów orderu Maryi Teressy. Gdy w roku 1787 wybuchło powstanie w Niderlandach, odrzucił wszystkie ofiary współziomków, którzy pragnęli przeciągnąć go na swą stronę i nakłaniali do opuszczenia sztandarów cesarza Józefa II. Jako feldmarszałek porucznik okrył się sławą w czasie kampanii tureckiej 1788 i 9 roku, a w roku 1790 otrzymał stopień generała artylleryi. W 1792 roku służąc pod rozkazami księcia brunświckiego z korpusem posiłkowym austryjackim, pobił Francuzów pod Croix-aux-Bois, a gdy książe zmuszony został do opuszczenia Szampanii, Clerfayt cofnął się do Belgii, połączył się z księciem Saxe-Teschen, gdy ten poniósł klęskę pod Jemmappes, następnie z księciem Saxe-Koburg, naczelnym wodzem armii sprzymierzonej i z nim w roku 1793 pobił Francuzów pod Aldenhoven, następnie zajął Maestricht, uczestniczył w bitwie pod Neervinden, wszedł do Quesnoy, lecz pod Wattignies 15 i 16 Marca silną poniósł klęskę. W 1794 roku poruczono mu obronę Flandryi zachodniej. 29-go Września pobity na głowę pod Mouscron przez generała Pichegru, cofnął się po przegranej pod Tourcoing w okolice Thiel, zkąd wyparty został przegrawszy bitwę pod Hooglede. Po odjeździe księcia Saxe-Koburg, w pierwszych dniach Lipca objął dowództwo armii austryjackiej, lecz po przegranej pod Aspremont (18 Września) cofnął się po za Ren. W 1795 roku otrzymał buławę marszałkowską i naczelne dowództwo armii austryjacko-reńskiej. 11-go Października pobił generała francuzkiego Jourdan pod Hoechst, zajął Moguncyję i zawarł rozejm z rzecząpospolitą francuzką, nader dla Austryi korzystny. W 1796 roku powrócił do Wiednia, gdzie go przyjęto z największym zapałem. Powołany na członka rady tajnej, umarł w Wiedniu 1798 roku. Dobry żołnierz, zacny obywatel, uczciwy człowiek, pozostawił rzadkie w Austryi powszechnie szanowane imię. Wdzięczne miasto Wiedeń, uczciło pamięć jego wspaniałym pomnikiem.

Clermont, osada w departamencie Isère o 2 ½ mil od Grenobli, starożytne baronostwo podniesione w roku 1547 do godności hrabstwa, od którego bierze nazwę znakomita rodzina *Clermont-Tonnerre.*

Clermont-en-Argonne, miasto okręgowe w departamencie Meuse, o 3 ¼ mil od Verdun, nad rzeką Aire, 1,500 ludności, czynny handel żelazem, niegdyś warowne. Hrabstwo Clermont, którego było stolicą, podarowane zostało kościołowi w Verdun przez cesarzów niemieckich. Teobald, hrabia Bar zajął je roku 1204. Pomimo to on i jego następcy książęta Lotaryngii hrabiowie Baru, hołdowali biskupowi Verdun do r. 1564, tojest gdy traktat pirenejski przyznał je stanowczo Francyi, a Ludwik XV podarował księciu Kondeuszowi.

Clermont-en-Beauvaisis, miasto powiatowe w departamencie Oise, nad

rzeką Brèche, ma 5,200 mieszkańców, szkołę, biblijotekę publiczną, więzienie urządzone w dawnym zamku książąt Condé, fabryki wełniane, przędzalnie i dwie typografije. Prowadzi handel zbożem, mąką, płótném i wyrobami wełnianemi. Niegdyś stolica osobnego hrabstwa, było w posiadaniu familii hrabiów Clermont, która wygasła na Gaucher'ze de Chastillon, zabitym w roku 1250 w Egipcie. po czém przyłączone zostało do korony, która oddała je w lenność Robertowi VI, synowi św. Ludwika. Anglicy złupili je w roku 1359 i 1434. Hrabstwo to odróżnić należy od byłego hrabstwa Clermont-en-Argonne w departamencie Meuse.

Clermont-Ferrand, stolica departamentu Puy-de-Dome, o 330 kilometrów (60 mil) od Paryża ku południowi, w kotlinie łańcucha wzgórz Puy-de-Dome, pomiędzy rzekami Arrier i Bedat, jest rezydencyją biskupa suffragana katolickiego i konsystorza reformowanego, główną kwaterą 20-tej dywizyi wojskowej, ma 35,000 ludności, trybunał pierwszej instancyi i handlowy, akademiję, szkołę lekarską, szkołę normalną departamentu, biblijotekę publiczną, gabinet mineralogiczny, ogród botaniczny, laboratoryjum chemiczne górnicze, izbę handlową. Otoczone bulwarami, gęsto ocienionemi drzewem, jest samo w sobie smutném, ciasném, nieregularnie zabudowaném, lubo ma kilka większych placów publicznych jak: du Taureau, de la Poterne, de Jaude i t. d. Między gmachami godne uwagi: katedra gotycka z trzynastego wieku, dotąd nie wykończona; kościół Notre-Dame-du-Port, starszy od niej, bo z pierwszych wieków zaprowadzenia chrześcijaństwa w Gallii pochodzący; zamek des Salles; Château-d'eau, czyli fontanna z roku 1511; fontanna inkrustacyjna na przedmieściu Saint-Allyre; obelisk na cześć generała Desaix wystawiony i t. d. Fabryki słynne konfitur i ciast jabłczanych i morelowych, czekolady, świec, noży, wyrobów chemicznych, pończoch jedwabnych, przedmiotów z kauczuku, lawy emaliowanej; garbarnie, gorzelnie, fabryki saletry i wosku, trzy typografije. Handel płótném, nićmi, winem, skórami, sérem i gałganami; jest miejscem składowém towarów między Bordeaux, Lyon i Paryżem. Miasto to zdaje się być osadą przez Augusta założoną, *Augustonemetum* zwaną; w pobliżu niej znajdował się gród gallicki *Gergovia*, po zburzeniu którego przez Cezara, mieszkańcy przenieśli się do osady, która niebawem stała się stolicą *Arwernii*, gdzie handel i szkoły zakwitły i gdzie wzniesiono kolosalną statuę Merkurego, wedle Plinijusza na 122 metrów wysoką. Złupione w roku 408 przez Wandalów, w roku 412 przez wojsko Honoryjusza, odstąpione w roku 414 Wissygotom, miasto to popadło w ręce Tierrego, syna naturalnego Klodoweusza, w roku 532; wkrótce zbudowano tam cytadellę *Mons-Clarus* przezwaną. W wojnach wieków średnich i nowszych, przykrych ono nieraz doznało przejść, będąc sobie wydzierane w wojnach normandzkich, angielskich i Ligi. W roku 1633 połączono z niém bliskie miasteczko *Montferrand*, zkąd powstała nazwa jego dzisiejsza. Odbyło się w niém także kilka koncylijów; koncylijum z roku 1095 dało hasło wojen krzyżowych.

Clermont-Gallerande, wioska w departamencie la Sarthe, o ³/₄ mili od la Flèche, 1,500 mieszkańców, podniesiona w roku 1576 do stopnia margrabiostwa na rzecz Jerzego I, prapradziada *Karola Jerzego Clermont-Gallerande*, urodzonego w Paryżu 1744 roku, marszałka polnego, który później był wysłanym przez Ludwika XVIII do pierwszego konsula; w roku 1814 został parem, umarł w Paryżu 1823 r.

Clermont-Lodère czyli **l'Hérault,** w departamencie Hérault, nad Ronelem, ma 6,200 mieszkańców, trybunał handlowy, kollegijum, fabryki noży i wyrobów

garncarskich, przędzalnie jedwabiu, garbarnie, dystyllarnie, cegielnie. Handel bydłem, oliwą, owocami, wódką i suknem.

Clermont-Tonnerre. Rodzina ta pochodzi od Sebalda pana na Clermont w Delfinacie, wspomnianego w *Kronice* 1094 roku. Syn jego *Sebald II* w roku 1120 dowodził wojskami, które wygnały z Rzymu antypapieża Grzegorza VIII, w nagrodę za to papież Kalixt II dodał mu do herbu dwa klucze srebrne na krzyż złożone z dewizą: *Etsi omnes, ego non.* Przez małżeństwo *Bernarda* de Clermont, z Anną de Husson hrabianką Tonnerre, to ostatnie hrabstwo weszło w roku 1496 w dom Clermont. W roku 1547 ziemia Clermont podniesioną została do godności hrabstwa na rzecz *Antoniego* de Clermont, wielkiego mistrza wód i lasów, generalnego namiestnika królewskiego w Delfinacie. Karol IX w roku 1571 wyniósł hrabstwo do stopnia księstwa, w nagrodę zasług *Henryka* de Clermont, który zginał w roku 1573. Z innych członków tej rodziny, godni są wspomnienia: *Kacper* margrabia de Clermont-Tonnerre, dziekan marszałków francuzkich, urodzony 1688 roku, zmarły 1781 roku, dowodził pod Fontenoy lewém skrzydłem wojsk francuzkich, a pod Lawfeldt 32-ma szwadronami jazdy. W czasie koronacyi Ludwika XVI sprawował obowiązki konnetabla i otrzymał tytuł księcia para. — *Julijusz Henryk Karol* de Clermont Tonnerre, książe, par najstarszy, syn poprzedzającego, generał lejtnant, gubernator Delfinatu, zginął pod gilotyną w 74 roku życia, na dwa dni przed upadkiem Robespierre'a (1794), zostawił trzech synów, z tych *Kacper* margrabia, emigrant schwytany we Francyi wkrótce po śmierci ojca, rozstrzelany został pod Lyonem, — *Anna Antoni Julijusz*, doktor teologii, zmarły w roku 1820 jako arcybiskup Tuluzy, odznaczał się zagorzałym ultramontanizmem, wreszcie *Kacper Paulin*, wicehrabia, później książe, dowodził podczas emigracyi pułkiem swego imienia w armii Kondeusza. — *Stanisław*, hrabia de Clermon-tTonnerre, wnuk marszałka po drugim synu, urodzony 1747 roku, pułkownik, wybrany w roku 1789 do stanów generalnych. Głosował za połączeniem trzech stanów, przez co zyskał wielką popularność i powołany został na członka komitetu ustawodawczego. Wymowa łatwa i przekonywająca zjednała mu przeważny wpływ w zgromadzeniu i wywołała prawie zazdrość Mirabeau. Stronnik monarchii konstytucyjnej, obraził na siebie arystokracyję i zniechęcił zarazem ludzi naprzód wysuniętych, marzących o rzeczypospolitej. Z przekonaniem głosował za zniesieniem wszelkich przywilejów, lecz wnosił za ustanowieniem dwóch izb i veto królewskiém, w ogóle zaś za wszystkiemi prerogatywami władzy królewskiej konstytucyjnej. Dla zrównoważenia intryg republikańskich założył z Malouetem klub monarchiczny i wydawał z Fontanem *Journal des Impartiaux.* Oskarżony w roku 1791 o ułatwienie ucieczki Ludwikowi XVI, z trudnością wyrwał się z rąk pospólstwa, lecz wskazany na zemstę tłumu przez skrytych i niebezpiecznych nieprzyjaciół republikańskich, obwiniony został o przechowywanie broni. 10-go Sierpnia 1792 roku tłuszcza wpadła do jego pałacu pod pozorem szukania broni, tej nie znaleziono, lecz pomimo to, skrępowanego prowadzono do sekcyi; w czasie tej przeprawy ranny postrzałem, padł i przez pospólstwo dobitym został. Mowy jego wyszły w 4 tomach in 8-vo. *Aîncé Maryja Kacper*, margrabia, później książe de Clermont-Tonnerre, generał lejtnant, par Francyi, minister wojny i marynarki za restauracyi, urodzony w Paryżu 1780 roku, syn księcia *Kacpra Paulina.* W roku 1799 wszedł do szkoły politechnicznej, odbył kampaniję włoską, niemiecką, hiszpańską, w roku 1808 jako kapitan został adjutantem króla Murata, przy boku którego przebył do upadku cesarstwa, posiadając całe zaufanie króla. Za pierwszej restau-

racyi otrzymał pułk grenadyjerów konnych i stopień marszałka polnego; a po Stu dniach parostwo i dowództwo brygady kawaleryi. W izbie parów do roku 1817 odznaczał się liberalizmem i niezależnością, lecz od tej pory zmienił zasady, w roku 1819 głosował za ograniczeniem wolności druku. Gdy pan de Villèle wszedł do władzy, ofiarował mu wydział marynarki, na tym urzędzie wszelkich dokładał starań do przywrócenia godności i potęgi marynarki francuzkiej, też same położył zasługi jako minister wojny (w roku 1823). Usunął się od obowiązków, gdy pan Martignac otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Wierny zasadom legitymizmu, odmówił wszelkiego udziału w rządzie lipcowym.

Clésinger (Jan Chrzciciel August), rzeźbiarz, którego wziętość w ciągu niespełna lat sześciu miała czas wzrosnąć, narobić rozgłosu i zmaleć, urodził się w Besançon, z ojca rzeźbiarza także. Wysłany do Włoch, kształcił się we Florencyi, zkąd nadesłał na wystawę roku 1843 popiersie, na które nie zwrócono uwagi. Nie większe miały powodzenie popiersia w dwóch latach następnych zaprodukowane. Dopiero dwie statuy: *Fauna* i *Melancholii* w roku 1846 wystawione, zjednały mu medal klassy 3-ciej. Największego jednak rozgłosu narobiły wśród pięciu jego dzieł wystawionych w roku 1847, dwa następujące jak: popiersie pani de** i statua *kobiety ukąszonej przez węża.* W pierwszém znaleziono tyle wdzięku lubieżnego i wyzywającego pokuszenia, szatą niemniej kokieteryjną osłoniętego, w drugim tyle prawdy w poruszeniu i świetności w wykonaniu, że krytyka mająca wiele tym utworom do zarzucenia, umilknąć na chwilę musiała. W latach następnych Clésinger napróżno usiłował utrzymać się na stanowisku, jakie mu sąd salonów wielkiego świata paryzkiego wyrobił. Dłóto jego zawsze było zimne i pełne affektacyi. Już ani *Bachantka*, ani grupa *de la Pieta*, ni popiersia *panny Rachel* w rolach Fedry i *mnicha de Lesbie*, ni statua *Tragedyi* (w roku 1852 wykonana), nie wzbudziły poprzedniego zapału. To samo powiedzieć możemy o popiersiu kolossalném *Wolności* i o olbrzymiej a ciężkiej statui *Braterstwa*, rewolucyją roku 1848 wywołanych. Clésinger ożenił się w roku 1848 z córką sławnej pani Dudevant (George Sand), a w r. 1849 otrzymał krzyż Legii honorowej.

Cleve, ob. *Kliwija.*

Cleveland, po Cincinnati najznakomitsze miasto stanu Ohio, w Ameryce północnej, leży w hrabstwie Cuyahoga i założone jest w roku 1796, po odstąpieniu tego hrabstwa przez Indyjan Irokezów, przy ujściu rzeki tegoż nazwiska do jeziora Erie. Pomyślność i rozszerzenie się swoje winno ono głównie zaprowadzeniu żeglugi parowej na jeziorze i kolei żelaznych wśród kraju. Tabella ludności z roku 1840 wykazywała 6,071 dusz, w roku 1850 już ich było 17,600; cyfra ta podniosła się w roku następnym do 20,000, a obecnie wynosi około 40,000. W roku 1851 otwartą została ważna kolej łącząca to miasto ze stolicą stanu Ohio, Colombus i z miastem Cincinnati. Zbudowane na lesistém wzgórzu, na kilkaset stóp po nad jezioro wyniesioném, nader malowniczy daje widok na brzegi jeziora, w ogromne półkole przed niém roztoczone. Miasteczko Ohio-City na przeciwległym brzegu rzeki Cuyahoga zbudowane, liczy już kilka tysięcy mieszkańców i uchodzić może za przedmieście Clevelandu. Powietrze całej tej okolicy nadzwyczaj jest czyste i zdrowe.

Clichy albo **Clichy-la-Garenne**, miasteczko w departamencie Sekwany, okręgu Saint-Denis, o milę od Paryża w pięknej dolinie na prawym brzegu Sekwany, przy kolei żelaznej, 7,000 mieszkańców, wielkie fabryki wyrobów chemicznych, strun, świec stearynowych, oleju, mydła, litografije perkalików, cegielnie,

huty szklanne i t. p. Królowie Kapetowie posiadali tu pałac zwany *la Noble Maison*, gdzie Dagobert zaślubił 625 roku Gomatrudę. W 627 roku odbywało się tu koncylijum zwołane przez Klotaryjusza II, dla uporządkowania spraw państwa, inne koncylija miały miejsce w latach 636 i 653. W 1814 roku, 30 Marca zaszła tu żywa utarczka pomiędzy gwardyją narodową paryzką pod dowództwem marszałka Moncey, a wojskami sprzymierzonemi. Nieprzyjaciel oddał Clichy na rabunek. Bohaterska odwaga Paryżanów natchnęła Horacego Vernet do utworzenia jednego z najpiękniejszych obrazów wojskowych.

Clichy (klub). Po dniu 9 Thermidora r. II (27 Lipca 1794 r.) utworzył się w Paryżu związek polityczny, złożony z ludzi posiadających pewne znaczenie i dążących do przywrócenia monarchii. Przezwano ich kliszystami, ponieważ obradowali przy ulicy Clichy, w starym domu, należącym do jakiegoś rojalisty. Liczba członków związku wzrastała z dniem każdym w latach 1795, 6 i 7, i wtedy tajne niegdyś zgromadzenie przyjęło nazwę klubu. Była to mięszanina rojalistów, konstytucyjonistów i t. p., pomiędzy którymi widziano Pichegru, Clausel'a, Royer-Collard'a, Jordan'a i t. p. Działania klubu były coraz jawniejsze, głośno wyznaczano dzień przywrócenia monarchii, członkowie należący do składu Rady Pięciuset, grozili z trybuny nabywcom dóbr skonfiskowanych i przyzywali emigrantów. Przebrała się wreszcie miara, dyrektoryjat wyszedł z uśpienia i połączywszy się z ultra republikanami, ułożył zamach 18 Fructidora r. V (4 Września 1794 roku). Pichegru uwięziony, udusił się, mnóstwo kliszystów wywieziono do Cayenny, klub zamknięto; rozbitki zebrali się na przedmieściu Saint-Germain przy ulicy Varennes, lecz żelazna ręka Bonapartego zadała im cios stanowczy 18-go Brumaira.

Clichy, ulica w Paryżu, od której ma nazwę więzienie za długi, tamże istniejące.

Clifford, rodzina, jedna z najstarszych w Anglii i z liczby tych, które najwięcej mają rozgałęzień i mnóstwo wydały osób niepospolitego w historyi angielskiej znaczenia. Protoplastą tego rodu ma być *Walter*, syn barona normandzkiego Fitz-Ponce, pan zamku Clifford, w hrabstwie Hereford, za czasów Henryka II. Córka jego piękna *Rozamunda*, była kochanką króla i rzadkiemi duszy przymiotami obdarzona, zjednała sobie miłość całej Anglii, jak to dowodzi napis na starym nagrobku w jednym z kościołów oxfordskich położony: *Hic jacet rosa mundi, non Rosamunda.* Jeden z jego potomków *Robert*, był w r. 1299 pierwszym Cliffordem do izby lordów przypuszczonym, i zginął w r. 1314 w bitwie pod Bannockburn. Ósmy lord *Tomasz* i dziewiąty *Jan*, gorliwymi byli stronnikami domu Lancaster, w czasie wojen obu Róż; pierwszy z nich zginął w bitwie pod Saint-Albans w r. 1454, drugi w Towton r. 1460, we trzy miesiące po zabiciu młodego hrabiego Rutland, syna księcia Yorku, a brata Edwarda IV. Wnuk Jana, *Henryk*, mianowany został w r. 1523 hrabią Cumberland. *Jerzy* Clifford, hrabia Cumberland, wnuk Henryka, urodzony w r. 1558 w Brougham-Castle, w hr. Westmoreland, odznaczył się za panowania Elżbiety wyprawami morskiemi. Uczył się matematyki w Cambridge, a przybywszy na dwór królewski, nadzwyczajny tam roztoczył zbytek, i tak wielką w turniejach i gonitwach okazał zręczność, że go królowa nieraz swym kawalerem mianowała; podarowaną od niej rękawiczkę w drogie oprawioną kamienie nosił wciąż zawieszoną na szyi. W r. 1586 wypłynął na czele własnym kosztem uzbrojonej eskadry o siedmiu okrętach, przeciwko wyspom Azorskim, ale wyprawa ta nie powiodła się; przez choroby i przy nieszczęśliwym napadzie na Terceirę utracił mnóstwo ludu i nic nie wskórawszy wrócił się

w r. 1589, doznawszy jeszcze rozbicia przy brzegach Kornwallii. Klęski te nie odstręczyły go jednak od przedsiewzięcia drugiej jeszcze wyprawy na czele 11 okrętów, na morzach Indyjskich przeciwko Hiszpanom i Portugalczykom działać mającej, która równie jak pierwsza była bezowocną. Był on jednym z sędziów Maryi Stuart. Za pomocą intrygi udało mu się schwytać i uwięzić hrabiego Essex i powstrzymać Londyńczyków od rozruchu. Nadwerężywszy swą fortunę przez zbytek i wyprawy morskie, zmarł d. 30 Października 1605 roku. Tytuł hrabiego Cumberland zgasł na jego wnuku *Henryku* w r. 1643. Baronija i parostwo Clifford przeszły wówczas na liniję żeńską i dostały się do rąk familii *Southwell*, której dziedziczka, *Zofija* lady Clifford, poszła za kapitana Russell, krewnego księcia Bedford. Potomstwo męzkie tego domu kwitnie jeszcze w bocznej linii *Clifford of Chudleigh*, której członkowie zasiadają w izbie wyższej, a która jest potomstwem *Ludwika*, młodszego syna czwartego lorda. Ta, majątek i znaczenie swoje winna *Tomaszowi*, urodzonemu w r. 1630, słynnemu ze swych intryg za panowania Karola II, u którego był kontrolerem domu, sekretarzem stanu, wreszcie wielkim pobskarbim; otrzymawszy w r. 1672 godność parowską zmarł w r. 1673. Linija ta jest wyznania katolickiego; głową jej teraźniejszą jest lord *Hugo Karol*, urodzony w r. 1790, który po śmierci żony przyjąwszy święcenie kapłańskie, został kardynałem w r. 1830.

Clinton (Henryk), sławny wódz angielski w czasie wojny o niepodległość Ameryki północnej, już w pierwszej młodości wstąpił do wojska i odznaczył się w kampanijach angielskich, podczas wojny siedmioletniej. W 1758 r. został kapitanem, w 1775 roku generał-majorem i wówczas już walczył chlubnie w Ameryce pod dowództwem generała Howe, po odwołaniu którego w 1778 r. sam objął naczelne dowództwo. Unikając spotkania z nadchodzącém wojskiem Waschingtona, musiał opuścić Filadelfiję, lecz w odwrocie do Nowego Yorku dowiódł wielkiej biegłości strategicznej. W Styczniu 1779 r. opanował Charlestown; lecz gdy w roku następnym zamierzony przezeń napad przez Francuzów pod Rhode-Irland, skutkiem czujności Washingtona nie przyszedł do skutku, Clinton chwycił się przekupstwa. Ujęty złotem generał amerykański Arnold, już miał mu wydać ważną twierdzę Westpoint, gdy w tém schwytanie majora André (ob.), który pośredniczył w układach, zniweczyło zdradzieckie plany. Odwołany z kolei Clinton, ustąpił miejsca generałowi Carleton w 1782 r.; za powrotem do Londynu, napisał zdanie sprawy ze swoich działań wojennych w Ameryce i wydał w 1784 r. *Uwagi nad historyją wojny amerykańskiej.* Mianowany w 1795 r. gubernatorem Gibraltaru, umarł tamże w tym samym roku.

Clinton (Jerzy), wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, urodził się 1739 r. w Nowej Anglii, odbywszy pod dowództwem swojego ojca, pułkownika Clintona, wyprawę przeciw Kanadzie, po zawarciu pokoju został adwokatem i nakoniec w r. 1773 reprezentantem swojej prowincyi na sejmie kolonijalnym. Za okazaną na tym urzędzie stałość w opieraniu się niesłusznym żądaniom Anglii, w r. 1775 obrany został członkiem kongresu w Filadelfii, lecz mało na nim był czynnym, gdyż będąc generałem brygady, wolał uczestniczyć w wojnie o niepodległość. W r. 1777 mianowany gubernatorem Nowego Yorku, w ciągu przeszło trzydziestoletniego zarządu, przyczynił się niezmiernie do polepszenia bytu tej prowincyi, którą do kwitnącego stanu doprowadził. W r. 1804 wyniesiony na godność wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych i prezesa senatu, oddał wielką przysługę ojczyźnie, przyspieszając swoim wpływem zniesienie ogólnego banku Stanów Zjednoczonych (1811 r.),

przez co zniszczył zupełnie wzrastający na nowo wpływ Anglików, którzy dotąd wszystkie akcyje na rzecz swoją zakupywali. Umarł w Washingtonie **1812** roku.

Clisson (Olivier de), ojciec sławnego konnetabla, był gubernatorem Vannes w chwili wybuchu wojny pomiędzy domami Blois i Montfort, o posiadanie Bretanii. Uwiedziony obietnicami Edwarda III, króla angielskiego, który przyrzekł mu wicekrólestwo w Bretanii, zawarł z nim tajną umowę, do której wciągnął wielu baronów bretońskich. Król francuzki Filip Walezy uwiadomiony o wszystkiem, postanowił się zemścić. Olivier i inni sprzymierzeńcy Edwarda znajdowali się właśnie w Paryżu, na zaślubinach syna królewskiego. Clisson uwięziony, wraz z **14** baronami został ścięty za zdradę kraju i sprzyjanie Anglii. Głowę jego zasadzono na głównej bramie miasta Rennes. Zostawił wdowę Joannę de Belleville i dwóch synów. Wdowa poprzysięgła zemstę, zaniosła dzieci do Rennes, ukazała im głowę ojcowską i kazała wykonać przysięgę zemsty. Starszy *Olivier*, urodził się **1336** r., w zamku Clisson, o **4** mile od Nantes, miał wówczas lat **7**, młodszy trzy zaledwie. Joanna na czele **400** ludzi rozpoczęła wojnę, zdobyła kilka zamków i fortec należących do rodziny Blois, i sama walczyła jak prosty żołnierz. Filip Walezy ogłosił ją nieprzyjacielem państwa i wyrzekł konfiskatę majątku, krok ten podwoił jej gniew, sprzedała swe dyjamenty, ruchomości, srebra, kupiła okręt i z małą liczbą stronników pustoszyła wybrzeża Bretanii. W tej szkole, przy boku matki, kształcił się przyszły konnetabl. Okręt Joanny skruszyła burza. Usiadła na łódkę z synami, sześć dni i tyleż nocy błądziła po morzu, walcząc z burzą i głodem, utraciła młodszego syna, wreszcie wylądowała w Morlaix, trzymającém stronę Montfort'ów, tam spotkała Joannę z Flandryi, która jej dała przytułek. Joanna hrabina Montfort, straciwszy męża przemyśliwała nad powiększeniem liczby stronników syna swego Jana IV, uderzona przymiotami młodego Clissona, kazała go chować wraz z synem, z nim wysłała do Londynu, gdzie Edward III wielce go polubił. Podczas oblężenia Vannes (**1357**) Olivier zwrócił na siebie uwagę całego rycerstwa, odtąd wzrastał w męztwie, potędze i wpływach. Traktat w Bretigny zwrócił mu majątki ojcowskie, a małżeństwo z Joanną de Laval uczyniło najpierwszym z panów bretońskich. W **1364** r. bitwa pod Auray wygrana dzięki waleczności i roztropności Clissona, rozstrzygnęła spór o Bretaniję na korzyść księcia Montfort. Dumny tém, przybrał względem księcia ton nakazujący, czynił mu wyrzuty o zbyt jawne przekładanie Anglików, z ujmą szlachty bretońskiej, wreszcie zażądał zamku Gaore, darowanego przez księcia Montfort Chandos'owi, a otrzymawszy odpowiedź odmówną, zebrał ludzi, uderzył na zamek, zburzył go i kamienie przewiózł do majątku swego w Blain, używszy ich do wybudowania nowego pałacu. Książe stłumił obrazę, lecz Chandos zaniósł skargę do księcia Walii, który zgromił Clissona; oburzony rycerz wyzwał księcia Walii na pojedynek, książe wyzwania nie przyjął, lecz odwołał się do Jana de Montfort z zapytaniem, czy Bretanija zapomniała winnej królowi angielskiemu uległości. Montfort oddalił Clissona, wysławszy go w poselstwie do króla francuzkiego. Tam Clisson gorąco bronił interessów swego mandataryjusza, lecz gdy Karol V przekonał go, że z pogwałceniem przysięgi Montfort ułatwiał wylądowanie i przejście wojskom angielskim, idącym do Gujanny w pomoc księciu Czarnemu, Clisson oburzony tą zdradą, oświadczył Królowi V, że porzuca Monforta i oddaje się pod rozkazy królewskie. Mianowany namiestnikiem królewskim w Gujannie, zgromadził wojska i pobił Anglików u brzegów rzeki Dordogne. W czasie wyprawy **1369** r. zniszczył

armiję Roberta Knolles, wysłany do Poitou jako namiestnik królewski, zmusił księcia Walii do odstąpienia od oblężenia Moncontour i wepchnął do Gujanny. W r. 1373 za staraniem papieża Grzegorza XI zawarto rozejm. Clisson wrócił do swego zamku Josselin i w towarzystwie Karola Złego, króla Nawarry, przybył na dwór bretoński. Księżna Izabella, córka Edwarda III, chciała go przeciągnąć na stronę męża, księcia de Montfort, lecz Jan IV był niezmiernie zazdrośny, a podburzony żarcikami króla Nawarry, postanowił zgładzić Oliviera, lecz ten przestrzeżony ratował się ucieczką. Odtąd pomiędzy księciem i dumnym wazalem powstała śmiertelna nienawiść; książe, pomimo zawieszenia broni, rozpoczął kroki wojenne, obległ Clissona w Quimperlé i byłby go schwytał, gdyby nie pokój zawarty w Bruges, pomiędzy Angliją i Francyją (1375), skutkiem którego Monfort zmuszony do porzucenia oblężenia, wyszedł z Bretanii z wojskami angielskiemi; po jego odejściu Clisson przez lat dwa rządził Bretaniją. Gdy Ryszard II wstąpił na tron angielski, wojna zawrzała na nowo. Clisson odebrał Montfortowi Auray (1378) i byłby go zniszczył do szczętu, gdyby nie zdrada własnego zięcia pana de Rohan. Zmuszony działać odpornie, udał się do Paryża (1380) dla porozumienia się z Duguesclin'em względem nowej wyprawy, lecz właśnie Duguesclin umarł przy oblężeniu Chateauneuf-de-Randon, a umierając, swój miecz konnetablowski wręczył Olivierowi. Wkrótce też umarł i Karol V, a brat i następca jego, książe Andegawii, Karol VI, chociaż nie mógł ścierpieć Clissona, potwierdził go jednak w tej dostojności. Nowy konnetabl niesłychaną rozwinął energiję, pogodził się z Montfortem przybyłym w r. 1381 do Paryża, dla złożenia hołdu królowi, przygotował wyprawę przeciw Flamandczykom zbuntowanym przeciw hrabiemu Ludwikowi de Male, odniósł zwycięztwo pod Rosebecque; na wiadomość o niespokokojnościach i zaburzeniach wynikłych w stolicy podczas nieobecności króla, pospieszył do Paryża, niedopuścił wysłańcom miejskim widzenia się z królem, wszedł do Paryża jak zwycięzca, przez wyłom w murach miejskich i wystąpił przeciw buntownikom z wielką surowością; lecz później wstawił się za nimi do króla i zyskał przebaczenie winy. Wdzięczne miasto wybudowało mu piękny dom, przezwany *Hôtel de la Misericorde*, który później przerobiono na pałac Gwizyjuszów. W latach 1384 i 1385 z wielkiem powodzeniem kierował wyprawą przeciw Flandryi i ustalił tam powagę Francyi, a w 1386 r. udał się do Bretanii, celem przygotowania środków do nowej wojny z Angliją. Chociaż jako wassal oddawał należną cześć panu swemu, księciu Bretanii, chociaż się z nim pogodził w roku 1381, jednak w duchu nienawidził go serdecznie, i przemyśliwał nad oddaniem Bretanii dawnemu współzawodnikowi Monforta, synowi Karola z Blois. Manfort uprzedzony o tém zaprosił Clissona, pana de Laval, pana de Rohan, de Beaumanoir i kilku innych, dla zwiedzenia zamku Hermine, wybudowanego pod Vannes; po przybyciu ukryci ludzie wypadli i okuli w kajdany. Książe chciał zgładzić konnetabla, lecz później darował mu życie, pod warunkiem ustąpienia kilku zamków i wypłacenia 100,000 franków srebrnych. Pana de Beumanoir wypuszczono dla wydania zamków i przywiezienia okupu, co też wkrótce uskutecznił. Dotknięty do żywego tym ciosem Clisson, przybiegł do Paryża, padł do nóg królewskich, opowiedział obrazę, i oddał królowi buławę hetmańską, której monarcha nie przyjął, lecz owszem przyrzekł wezwać rady baronów i parów, względem wymierzenia konnetablowi sprawiedliwości; gdy jednak książęta Berri i Burgundyi, obojętnie przyjęli skargi hetmana, ten zebrał wojsko i zaczął odbierać ustąpione zamki. Książe zgodził się na oddanie ich pod tymczasowy zarząd de Laval'a, dał zastaw w dobrach na 100,000 franków, dopóki król i rada nie wyrzekną ostatecznie co do

całego sporu. Przybywszy do Paryża w r. 1388 dla złożenia hołdu królowi, książę Bretanii usłyszał zarazem wyrok parlamentu; nakazano mu zwrócić 100,000 fr. w pięciu ratach, a zarazem oddać zamki; pomimo to Clisson wojował z nim jeszcze dwa lata, wreszcie król zniecierpliwiony wezwał ich przed siebie do Tours (1391 r.), gdzie podpisano układ, mocą którego starszy syn księcia Bretanii miał zaślubić urodzoną poprzedniego roku córkę królewską; hrabia Penthièvre, syn Karola de Blois, współzawodnika Montforta, a zięć Clissona, zrzekł się wszelkich praw do Bretanii, a obaj walczący wodzowie pogodzili się z sobą. Tymczasem Piotr de Craon, ulubieniec brata królewskiego księcia Orleanu, skutkiem kilku intryg i awantur otrzymał rozkaz opuszczenia Paryża, niełaskę tę przypisywano Clissonowi; po porozumieniu się z księciem Bretanii, Craon wrócił potajemnie do Paryża, napadł w nocy bezbronnego hetmana, gdy ten wychodził od króla, w pół zabitego porzucił na drodze i uciekł do księcia Bretanii. Karol VI wpadł w wielki gniew i wezwał księcia o wydanie Craona, lecz ten odmówił, wtedy monarcha obrażony osobiście, postanowił ukarać nieposłusznego wassala, przedsięwziął wyprawę wojenną, na którą idąc, dotknięty został pod Mans obłąkaniem zmysłów, do śmierci trwającém. Książe Burgundyi objął regencyję, winien on był Clissonowi Flandryję, pomimo to wypłacił mu się niewdzięcznością, kazał go uwięzić, lecz Clisson zdołał uciec do zamków swoich w Bretanii, gdzie wezwany o zwrócenie buławy nie usłuchał rozkazu i wyrokiem parlamentu ogłoszonym został zdrajcą, skazanym na wygnanie i karę 100,000 mark srebra. Wyzionął ducha w Kwietniu 1407 r. w dniu zaślubin wnuka swego Alana de Rohan, z małgorzatą bretańską, córką Montforta, a siostrą panującego księcia Jana IV. Umierając, buławę hetmańską powierzył przyjacielowi swemu Beaumanoir, dla doręczenia jej nieszczęśliwemu Karolowi VI.

Clive (Robert, lord), założyciel obecnej potęgi w Indyjach Wschodnich, ur. 1725 r. w Shropshire, z ojca prawnika; w dziecinnym już wieku okazywał nadzwyczajną odwagę i przytomność umysłu, zaś w r. 1744 przyjęty do bióra expedycyjnego kompanii wschodnio-indyjskiej na wyspie Madras, we trzy lata potém wstąpił do służby wojskowej. Właśnie w owym czasie prawy książe Tanjary (Tanzaur), pozbawiony tronu przez jednego z swych krewnych, prosił u Anglii pomocy. Clive w stopniu chorążego wysłany z wojskami posiłkującemi, przyłożył się w stanowczy sposób do zdobycia twierdzy Devicotta, za co otrzymał korzystny urząd płatnika przy wojsku. Niemniej chlubnie odznaczył się w r. 1750, w czasie nowych zaburzeń w Karnatiku, gdzie z małą garstką, ze 100 Europejczyków i 300 Indyjan złożoną, potrafił opanować miasto Arcot, po siedmiotygodniowém oblężeniu. Poraziwszy następnie we dwójnasób liczniejszego nieprzyjaciela, Clive zrzucił z tronu króla Trichinapoly i powrócił państwo prawemu nabobowi (rządzcy) Arcotu; lecz w roku 1753 dotknięty nerwową gorączką, musiał odpłynąć do Anglii. Powróciwszy do Indyj we dwa lata potém w stopniu podpułkownika i gubernatora twierdzy Dawida, przyłożył się czynnie do pojmania groźnego rozbójnika morskiego Angria, w nieprzystępném siedlisku jego Cheria, poczém z kilkoma wojennemi okrętami i 1,900 ludzi wysłany ku ujściu Gangesu, dla ukarania naboba Bengalu, za zdobycie i zrabowanie faktoryi angielskiej w Kalkucie, obległ to miasto ze strony morza i lądu, i wkrótce je dla Anglii odzyskał. Tymczasem nabob Bengalu z 50,000 wojska i niezliczoną artylleryją przybył powściągnąć zapęd nieprzyjaciół. Daremnie Clive, unikając niebezpiecznej bitwy, podawał warunki ugody; jeden mu tylko pozostawał środek, napaść na obóz nieprzyjacielski

wśród nocy, a chociaż czujność straży i gęsta mgła, zniweczyła w części to przedsięwzięcie, nabob wszakże zdumiony taką zuchwałością, przyzwolił na zawarcie pokoju, ustępując Kalkutę Anglikom. Wieść o wybuchnieniu w Europie wojny między Angliją i Francyją, podała Clive'mu długo oczekiwaną zręczność wygnania Francuzów z nad brzegów Gangesu; lecz opanowanie przezeń miasta Chandernagor, wplątało go w nową wojnę z nabobem. Clive ze szczupłą garstką 3,100 żołnierzy przeniknął w głąb kraju aż do Plassey, gdzie nabob z 50,000 wojska oczekiwał jego przybycia, i napadłszy nań po raz drugi w nocy, do opuszczenia warownego stanowiska przymusił. Dowódzca Indyjanów Mir Joffir przeszedł na stronę Anglików; zdobyto obóz i oblężono stolicę. Sam nabob zginął w ucieczce. Pamiętne to zwycięztwo, odniesione dnia 23 Czerwca 1758 roku, ustaliło panowanie Anglików w Bengalu. Mir Joffir został mianowany nabobem. Po uspokojeniu tym sposobem Indyj, Clive powrócił do Anglii, zebrawszy około milijona funtów szterlingów majątku, i w roku 1761 otrzymał od króla tytuł barona Plassey. Tymczasem potęga angielska, niedosyć jeszcze umocniona, zachwiała się na nowo w Indyjach, i Clive w roku 1764 znowu tamże posłany został. Główny nieprzyjaciel Anglików, nabob Auhdy, był już naówczas zwyciężony; mogoł zaś, który przy nim jako pretendent znajdował się, przeszedł dobrowolnie pod opiekę Anglii. Korzystając z tej okoliczności Clive, wyłudził u niego ustąpienie sobie prawem lennem prowincyi Bengalu, Baharu i Orixy, przez co kraj liczący 15 milijonów mieszkańców, dostał się pod władzę kompanii wschodnio-indyjskiej. Lecz nadaremnie usiłował Clive wykorzenić nadużycia, wprowadzone przez chciwych Europejczyków. W r. 1767 powrócił znowu do ojczyzny, gdzie skutkiem nowego zachwiania się sprawy angielskiej w Indyjach, uczyniono w parlamencie wniosek (1773), względem publicznego oskarżenia jego, o nadużycie powierzonej sobie władzy i o nieprawe nabycie majątku. Lecz bohater usprawiedliwił się z zarzutów, przez wzgląd zaś na ważne jego dla ojczyzny usługi, wniosek ten w izbie deputowanych odrzucony został. Nadto kompanija wschodnio-indyjska przeznaczyła dla niego 10,000 funtów szter. rocznej pensyi. Za wybuchnieniem wojny w Ameryce, chciano mu poruczyć naczelne dowództwo nad wojskiem, ale wymówił się od tego zaszczytu, składając się słabością zdrowia. Powiadają, iż pamięć okrutnego i zdzierskiego postępowania w Indyjach, dręczyła go bezprzestannie. Krwawe widziadła Indyjan prześladowały go we dnie i w nocy tak, iż niezdolny znosić dłużej męczarni sumienia, w roku 1774 sam sobie życie odebrał.

Cloacina, przydomek Wenery u Rzymian, a razem nazwisko bogini kloak. Powód nadania Wenerze tak mało sympatycznego przezwiska, tłómaczono rozmaicie; jedni utrzymywali, że Rzymianie i Sabińczycy, pojednawszy się z sobą, oczyszczali się w kloace z krwi przez siebie przelanej, zkąd poszło, że posąg Wenery, na pamiątkę tu ustawiony, nazwano *Cloacina*. Inni, idąc za Liwijuszem, twierdzą, że Tytus Tacyjusz, znalazłszy przypadkiem posąg Wenery w kloace, podniósł ją do godności oddzielnego bóstwa i nadał takowemu wspomnioną nazwę. Jeżeli jednak prawda jest, że dopiero Tarkwinijusz kazał pierwszy urządzić kloaki w Rzymie, żadna z tych wersyj nie wyda się prawdziwą, chyba, że pod kloaką (ob.) rozumieć będziemy nie sztuczny, lecz naturalny kanał i odpływ nieczystości.

Clodius (Chrystyjan August), filozof i poeta niemiecki, urodził się 1738 r. w Aunaberg w Saxonii; odbywszy nauki uniwersyteckie w Lipsku, w 1760 r. został tamże professorem filozofii i poetyki i umarł 1784 r. Poezyje jego pełne są przesady i wartość mają niewielką; większe zasługi położył jako estetyk

i krytyk. Z pism jego w tych materyjach ważniejsze są: *Versuche aus der Literatur und Moral* (4 tomy, Lipsk, 1767—69), — *Neue vermischte Schriften* (4 tomy, 1780) i przegląd miesięczny *Odeum*, którego tylko wyszły dwa tomy.—Życie jego opisała pozostała po nim wdowa, *Julija Fryderyka*, z domu *Stölzel*, która oprócz tego była autorką słynnego w swoim czasie romansu: *Edward Montrefeuil* i przełożyła z angielskiego poezyje Elżbiety Caster i Karoliny Smith (Drezno, 1788).—**Clodius** (Chrystyjan August Henryk), syn poprzedzających, urodził się 1772 r. w Altenburgu, w 1800 r. został professorem filozofii praktycznej w Lipsku, gdzie umarł w 1836 roku. Jako filozof, poeta i krytyk znakomite położył zasługi; z dzieł jego, godniejszemi uwagi są: *Fedor, der Mensch unter Bürgern* (2 tomy, Lipsk 1805), — *Entwurf einer systematischen Poetik* (2 tomy, 1804), — *Grundriss der allgemeinen Religionslehre* (1808);—*Von Gott in der Natur, in der Menschengeschichte und im Bewustsein* (4 tomy, 1818—1822). Oprócz tego przełożył bajki Lafontaine'a i wydał kilka tomów ulotnych poezyj; po jego śmierci wydano jeszcze poemat allegoryczny, p. t.: *Eros und Psyche* (Lipsk, 1839).

Clodt-Jürgensburg (Piotr, baron), znakomity rzeźbiarz, urodził się 1805 r. w Estlandyi. Kształcił się w szkole artylleryi w Petersburgu, zkąd wyszedł w stopniu porucznika, lecz potém zapisał się w poczet uczniów akademii sztuk pięknych w Petersburgu, której od r. 1848 jest professorem. Do najważniejszych i najszacowniejszych utworów jego należą: *Konie na bramie moskiewskiej; Konie na moście aniczkowskim w Petersburgu*, kolossalnej wielkości, których kopija ofiarowana przez cesarza Mikołaja królowi pruskiemu, umieszczoną jest przed zamkiem królewskim w Berlinie.

Clonmel, piękne miasto w hrabstwie Tipperary w Irlandyi, w dolinie Schannon, na lewym brzegu rzeki Suir, ma 20,000 mieszkańców, powiększej części katolików, ojczyzna Sterna, niegdyś miasto ufortyfikowane, którego mury zniszczone zostały po uporczywém oblężeniu za czasów Cromwella. Prowadzi obszerny handel zbożem, mięsem solonćm i t. p. przedmiotami, które wyséła w ogromnych partyjach do Londynu; posiada nadto wielkie fabryki sukna i tkanin wełnianych.

Clootz (Jan Chrzciciel, zwany *Anacharsis*), baron pruski, urodził się w Kliwii 1755 r., w 12 r. życia wysłany został na naukę do Paryża. Pełen dowcipu i żywej wyobraźni, oddał się z zapałem czytaniu i zgłębianiu dzieł filozoficznych, traktujących o przedmiotach socyjalnych i politycznych; chciwy zabaw, pan wielkiego majątku, nie odmawiał sobie niczego i przedewszystkiem dążył do zjednania sobie rozgłosu; zwiedził Niemcy, Włochy, Anglię i przed samą rewolucyją osiadł na dobre w Paryżu. Rzeczpospolita powszechna stała się ulubioną jego ideą wówczas, gdy marzono zaledwie o monarchii konstytucyjnej; przybrał imię Anacharsisa, ogłosił się mówcą rodu ludzkiego i na czele deputacyi złożonej z cudzoziemców, stanął u kratki zgromadzenia prawodawczego. Po dniu 10 Sierpnia 1792 r. dziękował uroczyście zgromadzeniu i ofiarował się wystawić własnym kosztem legion wandalski, z samych Prusaków złożony, żądając nałożenia ceny na głowę króla pruskiego, którego nazywał Sardanapalem północnym. W tymże samym roku departament Oise wybrał go na deputowanego; głosował na śmierć Ludwika XVI i na śmierć zaoczną króla pruskiego. Uwięziony z rozkazu Robespierre'a, jako Hebertysta, zginął pod gilotyną, wraz z Hebertem, Montmoro, Rousin i dwunastoma innymi. Zostały po nim broszury: *Certitude des preuves du mahométanisme* (Londyn 1780); *L'orateur du genre humain, ou dépêches du Prussien Cloolz au*

Prussien Herzberg (Paryż 1791) i *Base constitutionnelle du genre humain* (1793).

Cloquet (Hipolit), anatom francuzki, urodził się 1787 r. w Paryżu, z zapałem poświęcił się anatomii i pracami swemi pozyskał sobie wkrótce przyjaźń Vicq d'Azyr'a; powołany na prosektora w fakultecie medycznym, w r. 1815 został doktorem. Umarł 1840 r. jako professor anatomii. Prócz licznych artykułów zamieszczonych w słownikach medycyny i historyi naturalnej, zostawił: *Osphrésiologie, ou traité des odeurs, du sens de l'odorat et des organes de l'olfaction,* Paryż 1821; *Traité d'anatomie descriptive,* wydanie drugie 1835; *Faune des médecins,* 6 tomów 1823—28; *Traité complet de l'anatmi e de l'homme, comparée dans ses points les plus importants à celle des anioau x,* 5 tomów, 1827. W r. 1823 przedsięwziął także wydanie dalszego ciągu systematu anatomicznego Vicq d'Azyr'a. — **Cloquet** (Julijusz Herman) brat poprzedzającego, urodził się 1790 r. w Paryżu, oddał się głównie anatomii i chirurgii i w tymże roku co brat otrzymał stopień doktora. W r. 1819 został chirurgiem-adjunktem w szpitalu ś. Ludwika, a w r. 1830 chirurgiem naczelnym sztabu głównego gwardyi narodowej i chirurgiem naczelnym przy pomienionym szpitalu; w r. 1831 professorem patologii chirurgicznej, a w r. 1833 professorem kliniki chirurgicznej w fakultecie lekarskim. Prócz licznych artykułów napisał: *Recherches anatomiques sur les hernies de l'abdomen,* Paryż 1817; *De la squelettopée* 1815 i 1819; *Anatomie de l'homme,* ogłoszona przez de Lasteyrie, 5 tomów, 1821—32; *Anatomie des vers intestinaux,* 1820 i 1824; *Manuel d'anatomie descriptive du corps humain,* 2 tomy, 1825—31; *Mémoire sur l'acupuncture,* 1825; *Pathologie chirurgicale,* 1831; *De la cautérisation appliquée à la guérison des ruptures du périné,* 1855, i inne.

Clos (Józef Antoni de), doktor teologii, professor akademii krakowskiej, kanonik ś. Floryjana, proboszcz nasiechowski, szkół pińczowskich i nowodworskich prowizor; ogłosił drrkiem: 1) *Ara amoris divini D. Thomas cultu panegyrico productus,* Poznań 1728 in fol.; 2) *Chelys ad mentem verbi aeterni instructa D. Philippus Nerius,* Poznań 1729 in fol.; 3) *Conclusiones theologicae de Sacramentis, tam in genere, quam in specie,* Kraków 1766 in 4-to, ark. 1; 4) *Questio theologica de existentia Dei, eiusque bonitate et immutabilitate,* Kraków 1761 in fol. ark. 2, wydanie drugie tamże, 1767, rozprawa ta napisaną została dla otrzymania stopnia doktora teologii; 5) *Questio theologica de verbi divini inauguratione,* Kraków 1768 in 4-to, arkuszy 2; 6) *Questio theologica de verbi Divini incarnatione,* Kraków 1768 in 4-to.

Clos-Vougeot, sławna winnica w Burgundyi, w departamencie Côte d'Or, o trzy godziny drogi od miasta Dijon, wydaje wina czerwone, mocniejsze od Romanei i Chambertinu. Dawniej winnica ta była własnością opactwa Cystersów, lecz za czasów rewolucyi sprzedano ją na rzecz rządu, za przeszło pół milijona franków.

Closen (Karol, baron), członek oppozycyi konstytucyjnej w izbie deputowanych bawarskiej, urodził się w r. 1787 w księstwie Dwóch-Mostów, pochodził ze starożytnej familij krajowej i był synem Ludwika Closen, który walczył pod Washingtonem w r. 1780—83, jako adjutant generała Rochambeau, i ozdobiony orderem Cyncynnata wrócił do Europy, gdzie zmarł w r. 1830 w Mannheim. Karol odbywszy studyja w Wiedniu i Landshut w r. 1804 wszedł do służby bawarskiej cywilnej, gdzie różne piastował urzędy; w r. 1814 wstąpił do wojska i pociągnął z księciem Wrede na Francyję. W r. 1817 przyjął na powrót słu-

żbę cywilną w ministeryjum spraw wewnętrznych. Od roku 1819 począwszy, do 1831 zasiadał w zgromadzeniach stanów; wszakże oddalony od czynności w r. 1825, z powodu swych zasad liberalno-konstytucyjnych, oddał się ulepszeniom gospodarczym w swym majątku Gern. W r. 1831 gdy rząd niedozwolił urzędnikom publicznym zasiadać zarazem w izbie jako deputowanym, Closen wziął natychmiast uwolnienie od służby. W r. 1833 trybunał w Landshut kryminalnie go poszukiwał za rozszerzanie poematu satyrycznego na króla, pisanego przez jakiegoś Grosse, więc o obrazę majestatu. Uniewinniony jednak z tego zarzutu jako nieuzasadnionego w r. 1840, wszedł znów do izb jako członek, gdzie się w latach 1846, 7 i 8 wiernym swoim zasadom okazał. W r. 1848 był czas krótki deputowanym do zgromadzenia narodowego w Frankfurcie, z którego to miejsca król Maxymilijan odwołał go, mianując ministrem bawarskim przy władzy centralnej. Później wrócił do Bawaryi z tytułem radcy stanu. Wydał w r. 1851 dziełko: *O armii jako szkole wojennej na użytek narodowy.*

Closse, malarz rodem z Warmii, malował dla Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego, a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego, szereg wizerunków w małym rozmiarze, sławnych w dziejach Polaków. W Galleryi arcybiskupa Krasickiego znajdowało się trzydzieści wizerunków takowych. Wyliczył je wszystkie Edward Rastawiecki w swoim *Słowniku malarzów polskich.* Część z tych nabył Stanisław hr. Zamoyski, ordynat, i znajdują się w pałacu ordynackim w Warszawie. Prócz tych znane są pięknego pędzla Clossego wizerunki Karola Chodkiewicza i Ignacego Krasickiego.

Clot-Bej (Antoni) urodzony z biednych rodziców pod Marsyliją w r. 1795, tamże w szpitalu de la Charité odebrał początkowe wykształcenie w sztuce lekarskiej, którego dopełnił w Montpellier, gdzie około r. 1820 otrzymał stopień doktora, poczem w Marsylii poświęcił się praktyce lekarskiej. W r. 1823 na wezwanie rządu Egiptu, udał się tamże pod korzystnemi warunkami; na zlecenie Mehmeda Alego urządził radę zdrowia dla wojska, tudzież szkołę lekarską w Abu-Zabel niedaleko Heliopolis. Ponieważ nauki w tej szkole w języku arabskim wykładane być musiały, używał więc Clot dwóch tłómaczy, którzy rzecz sobie wyłożoną, udzielali dziesięciu nadzorcom, z tych zaś każdy dziesięciu uczniom objaśniał. Różne katedry pooddawał zagranicznym lekarzom, sam zaś chirurgiję i klinikę chirurgiczną zatrzymał. Następnie założył szkołę języka francuzkiego, szkołę farmaceutyczną i weterynaryi, a w r. 1832 szkołę akuszeryi. Za te starania, jako też za poświęcenia podczas panującej epidemii cholery, wicekról w r. 1832 nagrodził go stopniem beja (pułkownika armii), chociaż pozostał chrześcijaninem. Pod koniec 1832 r. udał się do Paryża z dwunastoma swymi uczniami, przeznaczonymi na nauczycieli, celem dalszego kształcenia ich w sztuce lekarskiej. W r. 1833 był w Londynie i w tymże roku na polecenie Mehmeda Alego wrócił do Egiptu, dla urządzenia służby zdrowia dla marynarki egipskiej, za co mianowany został prezesem egipskiej rady zdrowia. W roku 1836 został generał-sztab-lekarzem armii i naczelnikiem całego zarządu lekarskiego, ze stopniem generała i płacą 36,000 franków rocznie. Osiadł w Kairze, dokąd 1837 r. i zakłady naukowe lekarskie przeniesione zostały. Dla poratowania nadwątlonego zdrowia w r. 1839 udał się do Paryża, zkąd w następnym roku wrócił do Egiptu, a po śmierci Mehmeda Alego uwolniony od służby, z pensyją 16,000 fr. osiadł w Marsylii. Oprócz kilku pism o sztuce lekarskiej i szkole w Abu-Zabel ogłosił: *Aperçu général sur l'Egypte*, 2 tomy 1840; *Rélation des épidémies de cholera morbus, qui ont régné à l'Heggias, à Suez*

et en Égypte, Marsylija 1832; *De la peste observée en Égypte,* Paryż 1840. *Coup d'oeil sur la peste et les quarantaines,* 1851. Clot za przysługi wyświadczone podróżnym europejskim w Egipcie, ozdobiony został przez króla francuzkiego i pruskiego honorowemi znakami.

Clotilde de Vallon-Chalys (Małgorzata Eleonora), znakomita poetka francuzka, której poezyje dopiero w 1803 r. poznała czytająca publiczność; urodziła się 1405 r. w zamku Vallon nad rzeką Ardèche w Langwedocyi i w dziecinnym już wieku okazywała niepospolite zdolności. Szczęśliwy skład okoliczności, a mianowicie obcowanie z również utalentowanemi przyjaciółkami, rozwinęły w niej wcześnie talent do poezyi. Zaślubiona w 16 roku życia młodemu rycerzowi, nazwiskiem Berenger de Surville, który wnet z delfinem (Karolem VII) musiał udać się na wojnę, w bolesnych chwilach rozdziału, napisała piękną swoją *Heroidę,* która zbiór jej poezyi zaczyna. Po siedmiu latach małżeństwa, mąż jej poległ pod Orleanem. Dla osłodzenia samotności i żalu, zajęła się odtąd wyłącznie wychowaniem młodych dziewcząt, z których dwie: Zofija de Lyonna i Julija de Vivarez, słynęły jako poetki. Małgorzata Szkocka, żona delfina Ludwika, za jeden jej poemat na pochwałę księcia Filipa Dobrego, przysłała jej wieniec sztucznego lauru ze srebrnemi liśćmi, ozdobiony nadto różnemi kwiatami ze złota; wszakże pomimo usilnych nalegań, nie mogła jej sciągnąć do dworu. W roku 1495 opiewała jeszcze Klotylda zwycięztwa Karola VIII. Kiedy umarła, niewiadomo. Poezyje jej, przewyższające co do rzewności i wdzięku wszystko, co kiedy w tym rodzaju wyszło z pod pióra kobiet, odkryte w archiwum rodzinnem przez jej prawnuka Józefa de Surville (ob.), wydane zostały przez wdowę jego w Paryżu, pod tytułem: *Poésies de Clotilde* (1803). O prawdziwości ich żadną miarą wątpić nie można, chociaż jej nie wspierają żadne widoczne dowody; a nawet z wielu miejsc prawie się okazuje, że Surville pozwolił sobie odmiany i poprawki.

Cloud (Saint), wieś z zamkiem i zwierzyńcem nad Sekwaną, o parę mil od Paryża odległa, nazwana tak od imienia ś. Klodoalda (*St. Clod*), syna Klodomira, króla Franków, który tu żył i umarł; pamiętna jest w dziejach wojny Hugonotów i nowszych czasów we Francyi, leży w zachwycającej okolicy i liczy przeszło 2,500 mieszkańców. Na uroczystość kościelną, która tutaj d. 7 Września i w dniach następnych odbywa się, zgromadzają się tłumnie z całej okolicy mieszkańcy, a mianowicie Paryżanie. Sławny jest zamek tutejszy, jako miejsce, w którem dnia 2 Sierpnia 1589 r., zagorzalec Clement zamordował Henryka III; w nim także podczas rewolucyi francuzkiej, rada starszych i rada pięciuset odbywały swoje posiedzenia, a w roku 1799 dnia 9 Listopada (18 Brumaire), dokonane zostało obalenie dyrektoryjatu. Napoleon obrał Saint-Cloud za miejsce swojej rezydencyi i przyozdobił znacznie zamek i zwierzyniec. W r. 1715 Blücher założył w Saint-Cloud główną swoją kwaterę, gdzie dnia 3 Lipca tegoż roku, zawarto konwencyję wojskową, która po raz drugi Paryż wydała w ręce sprzymierzonych. Powrócony na tron Ludwik XVIII, później też i Karol X, przemieszkiwali w Saint-Cloud w porze letniej. Tu także w d. 25 Lipca 1830 r., podpisane zostały pamiętne rozkazy (*ordonnances*) ostatniego, po których za wybuchnięciem rewolucyi, król zmuszony był uciekać z Saint-Cloud do Wersalu. Obecnie Saint-Cloud należy do dóbr koronnych cesarskich.

Clouet (Franciszek), malarz, zwany *Janet,* w r. 1545 zajął miejsce ojca, jako malarz nadworny króla Franciszka II i Karola IX. Umarł około roku 1572. W Howard-Castle, majątku lorda Carlisle, znajduje się obraz wyborny jego pędzla, przedstawiający w naturalnej wielkości *Katarzynę Medycejską z dziećmi,*

a w galeryi wiedeńskiej podobny portret *Karola IX* w ubiorze uroczystym. Największa część dzieł jego znajduje się w Howard-Castle. Clouet jako malarz, wielce zbliża się do Holbeina.

Clown, pajac ulubiony w teatrach angielskich, niegdyś nawet komiczny w tragedyi, któremu wolno było tworzyć do woli rolę. Pierwszy raz wzmiankę o nim napotyka się w XIV wieku. Im dowcipy jego były ordynarniejsze, tłustsze, tém więcej im przyklaskiwano. Dziś z desek teatralnych zeszedł na rusztowania hecarskie, pokazuje sztuki łamane, przeplata je dowcipkami i rozwesela tem pospólstwo angielskie.

Cluny albo **Clugny, Klunijak,** niegdyś sławne opactwo Benedyktynów, w miasteczku tegoż nazwiska, w departamencie Saône-Loire. W sto lat po reformie zakonu Benedyktynów przez ś. Benedykta z Aniane, klasztory tej reguły we Francyi, przeszły do stanu rozprzężenia, skutkiem zbyt wielkich bogactw, *ob nimias divitias,* jak się wyrażają kronikarze. Wilhelm, książe Akwitanii, darował miasteczko Cluny Bernonowi, opatowi klasztorów Gigny i Baume. Ustronne to zacisze bardzo dogodném było na przytułek modlitwy i pokoju. Wilhelm wszelako zwracał uwagę, że szczekanie psów i gwar łowiecki w lasach sąsiednich kłócić będą milczenie klasztorne. Na prośby Bernona właściciele pomienionych lasów zrzekli się swych praw do polowania, i opactwo Benedyktynów założone zostało w Cluny r. 909, pod wezwaniem apostołów śś. Piotra i Pawła. Wyjęte było z pod władzy biskupiej i książęcej i podlegało tylko papieżowi i opatowi. Następcą Bernona był Odon, zbudował on nowy kościół, rozszerzył klasztor, gorliwie czuwał nad utrzymaniem szkoły i sam w niej nauczał. Liczne klasztory Benedyktynów oddawały się pod zwierzchność Cluny i ztąd wzięła początek *Kongregacyja klunijacka,* która w XII wieku liczyła już przeszło dwa tysiące klasztorów we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, Anglii, Niemczech i Polsce. Za ś. Majolusa, czwartego opata, słynny klasztor w Lerins przyjął reformę klunijacką. Wsławili się później opaci: ś. Odilon i ś. Hugo, którego dwaj uczniowie zostali papieżami, Urban II i Paschalis II, a Hildebrand, także uczeń Cluny, późniejszy papież Grzegorz VII, był wielkim jego przyjacielem. Opactwo Cluny liczyło wtedy 10,000 zakonników. Hugo zaczął budować wspaniałą bazylikę, jednę z największych kościołów w świecie, której wielkość tylko o kilka metrów przewyższył później kościół ś. Piotra w Rzymie. Za Piotra Venerabilis, jednego z celniejszych pisarzy teologicznych w XII wieku, opactwo Cluny stanęło na szczycie swojej świetności. Tak obszerne miało gmachy, że w roku 1245, po pierwszym soborze lugduńskim, gościł tu Innocenty IV, papież, w towarzystwie patryjarchów: antyjocheńskiego i carogrodzkiego, dwunastu kardynałów, trzech arcybiskupów, piętnastu biskupów, wielu opatów, a każdy z swoim orszakiem; zakonnicy zaś nie opuszczali bynajmniej zwykłych swych pomieszkań, chociaż oprócz tego przebywali tu jeszcze podówczas: ś. Ludwik król francuzki, jego matka Blanka, cesarz konstantynopolitański, królewicze: arragoński i kastylijski, książe burgundzki i wielu innych panów. Z czasem godność opata w Cluny przeszła w posiadanie domów przedniejszych panów francuzkich, którzy trwonili dwie części dochodów u dworu, a trzecią tylko zostawiali na utrzymanie klasztoru, zmniejszając ciągle liczbę zakonników. Zgromadzenie konstytujące uchwałą dnia 13 Lutego 1790 r., zniosło wszystkie klasztory we Francyi. Ostatnim opatem Cluny był kardynał Dominik de La Rochefoucauld, zmarły w emigracyi roku 1800. Sławny kościół zakupiło miasto Cluny za 100,000 fr. i prawie do szczętu rozwaliło na budowę innych gmachów. Gdy mieszkańcy tego miasta, zapraszali Napoleona I, aby je odwiedził, cesarz odpowiedział: „Nie

chcę, jesteście Wandale." Pan Lorain, dziekan wydziału prawa w Dijon, wydał wyborny opis historyczny opactwa klunijackiego pod tytułem: *l'Abbaye de Cluny*, Dijon, 1839. *L. R.*

Cluny, starożytny pałac (Hôtel) i muzeum na ulicy des Mathurins-Saint-Jacques w Paryżu. Pałac ten, niegdyś *Thermae* czyli łazienki rzymskie, cały już w ruinach, nabyty został około r. 1340 przez Piotra de Chaslus, opata z Cluny, a jeden z jego następców, Jan de Bourbon, w połowie XV wieku wystawił tu piękny gmach gotycki, ukończony w XVI wieku przez Jakóba d'Amboise, brata sławnego kardynała. Do rewolucyi gmach ten pozostał własnością opatów klunijackich, choć już w XVIII wieku zupełnie prawie podupadł. Ogłoszony następnie przez konwencyję własnością narodową, służył kolejno na rozmaite cele naukowe, jak np. na obserwatoryjum astronomiczne, teatr anatomiczny i t. d. Dopiero w 1832 r. znakomity archeolog i namiętny zbieracz starożytności, Dusommerard, nabywszy hotel Cluny, wyrestaurował go w stylu pierwotnym i przeniósł doń bogate swoje muzeum, które razem z całym pałacem w r. 1843 nabytém zostało przez rząd na użytek publiczny.

Clusium ob. *Chiusi*.

Cluver (Filip Cluvier, po łacinie: *Cluverius*), sławny geograf i archeolog, urodził się w r. 1580 w Gdańsku ze starej szlacheckiej familii. Ojciec, który był tamże myncarzem, wysłał go najprzód do Polski dla nauczenia się języka krajowego i wtedy podobno bawił na dworze króla Zygmunta III, następnie do Lejdy na naukę prawa. Ale młody uczony już dawniej z upodobaniem poświęciwszy się historyi i geografii, o czém przekonywa dobrze przyjęta mappa Włoch przez niego wydana, zachęcony nadto przez Skaligera, nauczającego wówczas w Lejdzie, całkiem oddał się geografii i archeologii a prawo zupełnie zaniechał. Rozgniewany o to ojciec, zaprzestał mu nadsyłać zasiłki pieniężne, co było powodem że się zaciągnął do wojska austryjackiego, w którém przez lat dwa służył w Czechach i Węgrzech, poczém uwolniwszy się, wrócił do ulubionych zatrudnień naukowych w Lejdzie. Niebawem wsparty potajemnie przez matkę, odbył podróże do Anglii, Szkocyi, Francyi, Niemiec i Włoch, w czasie których obszernemi wiadomościami zwrócił na siebie uwagę i licznych zjednał przyjaciół. Czyniono mu nawet bardzo korzystne propozycyje, aby go tam zatrzymać, lecz on wolał przyjąć w Lejdzie ofiarowaną mu roczną pensyję przy szkole wyższej, która mu dawała sposobność rozpoczęte prace dalej prowadzić. Atoli śmierć w r. 1623 nastąpiona, nie dozwoliła mu takowych dokonać. Cluver w krótkim swoim życiu położył wielkie zasługi w dziedzinie starożytnej i nowożytnej geografii i sprostował liczne błędy swoich poprzedników, do czego mu posłużyły wyżej wymienione podróże i obszerna znajomość obcych języków, mówił bowiem i pisał dziesięciu językami. Wprawdzie badania jego starożytniczo-geograficzne, nieco rozwlekłe i częstokroć na przypuszczeniach oparte, były nie jednego naukowego błędu przyczyną, pomimo to dotąd są one bardzo szacowne i użyteczne. Wszystkie jego dzieła, owoc rozległej nauki i wytrwałej pracy, należą do najlepszych z owego wieku, szczególnie jego *Starożytna Germanija*, która jest rozległym kommentarzem nad dziełem Tacyta *De moribus Germanorum*, w której, przedmową, skreślił bardzo ciekawą historyję geografii, począwszy od Greków aż do swojego czasu. Niemniejszej też wartości są jego starożytnicze opisy Włoch i Sycylii. Opisy *Koryt Renu*, *O Frankach* i *Francyi*, tudzież objaśnienia Strabona, a przedewszystkiemi najcenniejsza *Geografija powszechna*, gdzie w najobszerniejszym historyczno-politycznym zakresie, pierwszy raz porównana jest starożytna geografija z nowożytną, które to dzieło długi czas

było jedyną ulubioną i bardzo używaną książką. Prace Clavera drukiem ogłoszone są następne: 1) *Introductionis in universam geographiam tam veteram quam novam Libri VI,* Lugd. Bat. 1624, in 4-to. Wiele było wydań jako to: edycyja *J. Vorstius,* tamże, 1629 in 12-mo z mappami, najlepsze ze wszystkich wydań w tym formacie Amstel. 1676, tamże 1683, Wolfenbultel 1684, pomnożona uwagami wydanie amsterdamskie 1697 w 4-ce. Inne równie dobre *Cum notis variorum ed A. Bruzew de la Martiniere,* Amsterdam, 1729 in 4-to. Najpiękniejsze londyńskie 1714 in 4-to majoris. Na język francuzki przełożył Labbe 1697, na niemiecki 1733. Jest tu krótki ale dobry opis Polski. 2) *De tribus Rheni alveis atque ostiis et de quinque populis quondam accolis,* Lugd. Batav. 1611, przedrukowane w *Scriveri antiquitt. infer. Germaniae.* 3) *Germania antiqua,* Lugd. Batav. 1619; drugie wydanie 1631, folijo majoris z rycinami i mappami. 4) *Siciliae antiquae,* Lib. II. *Sardinia et Corsica antiqua,* tamże, 1624 fol. wydana przez Heinsego. 5) *Italia antiqua,* tamże, 1624 vol. II, fol. z rycinami i mappami *cum annottilt,* Luka, Holsztyn, Amszterdam, 1704 in fol. 6) Ostatnie trzy dzieła skrócił Bunon i wydał w r. 1659 i 1663 r. *De Francis et Francia in A. du Chesne Hist. Franc. scriptor.* t. I. *F. M. S.*

Cluver (Jan), historyk, urodzony w r. 1593 w Krempe w Danii, w Holsztyńskiem, był najprzód rektorem w swojém rodzinném mieście, potém pastorem w Marne, professorem teologii w Soro, a nakoniec superintendentem w Dilhmarsen, umarł w r. 1633. Oprócz wielu dzieł, które po sobie zostawił, najbardziej w owym czasie używane i często przedrukowane było jego *Epitome historiarum totius mundi a prima rerum origine, usque ad a. Chr. 1630,* Lugd. Batav. 1631 in 4-to. Rotterd. 1672 in 5-to. *F. M. S.*

Clyde, jedna z najznaczniejszych rzek południowej Szkocyi, bierze źródło w górach Lanark, płynie pod miastami Lanark, Hamilton, Glasgow, Renfrew i Dumbarton i wpada przebiegłszy przestrzeń około dziewięciu mil, do morza Irlandzkiego, przez zatokę Clyde, w pobliżu zamku Dumbarton. Spławna aż pod sam Glasgow dla statków dosyć wielkie biorących ciężary; formuje ona w górach parę sławnych wodospadów, jak np. kataraktę pod Carrahouse na 28 metrów wysokości i drugą pod Stonebyres na blisko 27 metrów wysoką. Nadaje imie zatoce Clyde i kanałowi Clyde czyli Glasgowskiemu, łączącemu ją z Forthem. Brzegi jej są jedne z najpiękniejszych, najżyzniejszych i najludniejszych. W górę idąc od Glasgowa znajdujemy po nad temi brzegami największe w Szkocyi kuźnie i fryszerki żelazne.

Cło, tak nazywa się podatek nałożony za przywiezione do kraju, wywożone z niego, lub przewożone przezeń towary. Początek tego podatku sięga starożytności greckiej i rzymskiej; od glejtu (ob.) zaś tém się różni, że się płaci od towarów, nie od środków przewożenia; a od akcyzy tém, że ta ostatnia jest prostym podatkiem ze spożycia, na samém miejscu spożycia opłacanym, gdy tymczasem cło zaraz na przejściu komory pogranicznej opłacać się musiało przynajmniej według pierwotnej myśli, w jakiej było ustanowione. Nowożytne cło powstało widocznie jednocześnie z nastaniem glejtów, czyli listów bezpieczeństwa, które przypomina burzliwą swawolę feodalną; tak samo, jak pan ziemi kazał sobie wypłacać haracz glejtowy, w nagrodę za to, że podróżnego nietylko nie obdzierał, ale na swojej posiadłości jeszcze go od obcych zasłaniał, tak i właściciel miejsca przechodu, którędy towary ciągnąć miały, kazał sobie opłacać cło od towarów na tej jednej zasadzie, że było w jego mocy zamknąć owe przejście i przewiezienia towarów nie dopuścić. Nic nie troszczono się wówczas o naturę, na stanie i przeznaczenie towarów; te wszystkie widoki, które późniejsza polity-

ka skarbowa miała przy ustawie celnej, wtedy jeszcze były nieznane; szło tylko o prosty dochód dla właściciela ziemi. Prawo celne było królewszczyzną *(ius regale)*, tak jak myśliwstwo, prawo mennicze i t. p. Potrzeba określania nadużyć w tém prawie celném zachodzących, wcześnie czuć się dała; najdolegliwszemi były cła w państwie niemieckiem, wiele drobnych krajów liczącém. Wacław, król czeski i niemiecki, przyrzekł w roku 1379, że bez wyraźnego zezwolenia elektorów, żadnych ceł nowych w Niemczech nie ustanowi; ta okoliczność stała się warunkiem przy obiorze królów niemieckich, od czasów Karola V. Nieraz zdarzało się, że sąd kamery wymagał po którymkolwiek z krajów Rzeszy, aby w nim uchylono cło samowolnie wprowadzone i żeby szkody ztąd wynikłe obywatelom wynagrodzono; a jeżeli które kraje niemieckie cło podwyższały niesłusznie i przestrzegane nie chciały do dawnego stanu powrócić, tedy książęta na całe życie, a miasta na lat 30 traciły prawo pobierania opłat celnych. Elektorowie w tym razie nie mogli się nawet odwoływać do swego przywileju, że tylko cesarz miał ich sądzić; same tylko cło drożne i glejt, dający prawdziwie ochronę kupcom, uważano za rzeczy sprawiedliwe. Wszakże jadący z towarami nie dawał opłat tam, gdzie promów ani mostów nie potrzebował; ani też glejtu nie płacił, jeżeli sam chciał swoje życie i majątek na szwank narazić. Takie były zwyczaje zaprowadzone względem ceł w Niemczech; słusznie też tam prawo publiczne zawczasu działało przeciw cłom w ogólności, bo gdyby każdy z owych drobnych krajów arbitralnie u siebie cło zaprowadzał, wszelki ruch handlowy niezawodnie byłby tam ustał od razu. Rządy niemieckie jednak, chcąc pokryć to, czego na cłach pozyskać nie mogły, starały się szczególnie podwyższyć dochód z podatków od spożycia, tak zwanych konsumcyjnych (ob.), czyli akcyzy. Dopiero w roku 1829 i następnych, całe prawie Niemcy, pod przewodnictwem Prus, wprowadziły u siebie obszerny tak zwany Związek celny (*Zollverein*; ob. *Niemcy*), który kolejno objął wszystkie niemal kraje niemieckie, zwłaszcza północne i który rozkrzewienie się dochodów celnych, a zarazem wzrost handlu znakomicie ułatwił.—W Anglii i we Francyi cło niemniej wielkie zawsze miewało znaczenie; pobudką do jego ustanowienia były obliczenia systematu tak zwanego *merkantylnego* (ob.) w ekonomii narodowej, dowodzącego, iż należy się starać jak najwięcej przedawać za granicę, a jak najmniej kupować i tym sposobem przewagę handlu utrzymać zawsze na swojej stronie. Najprostszą drogę do tego celu widziano w tém, że przywozu towarów obcych jak najściślej zakazywano, a przeciwnie do wywozu krajowych przez nagrody i różne ułatwienia ustawicznie zachęcano. Że atoli w wielu rzeczach bezwzględny zakaz nie dał się wykonać, ponieważ ich potrzeba była zbyt widoczną, przeto z tej mniemanej niedogodności chciano chociaż wyciągnąć korzyść jaką dla majątku narodowego i na ten koniec owe potrzebniejsze towary obciążono opłatą celną i tę opłatę coraz bardziej upowszechniano. Puszczano zatém wprawdzie do kraju większą część owych przedmiotów, ale z dodaniem takiego cła, które ich cenę z ceną krajowych musiało porównać, albo nawet wyższą uczynić od miejscowej. Dla odwożonych napowrót towarów ustanowiono tak zwane *cła wsteczne*, jako nagrodę za cło opłacone przy wprowadzeniu do kraju. Zaprowadzono oraz *cła wywozowe*, w pozornej sprzeczności z tym systematem, zachęcającym do wyprowadzania płodów krajowych; sądzono bowiem, że niektóre przedmioty, szczególnie płody surowe, do wyrabiania towarów służące, tak są ważne dla kraju, że ile możności trzeba je u siebie zatrzymywać. Tylko *cła przewozowe (transito)* zatrzymały zupełnie naturę pierwszych ceł i uważane były z prostego, finansowego stanowiska; inne zaś przemieniały się dowolnie i niespodzianie,

podług nasuwających się widoków zysku i różnych doświadczeń przemysłowych. Systemat celny stawał się skutkiem tego coraz sztuczniejszy, zawilszy i przez to samo coraz liczniejszym obłędom, wykrętom i przemytnictwu podległy. Położenie wyspiarskie Anglii ułatwiało jeszcze z początku walkę władzy z prostém wymykaniem się od opłat, a jednak i tam kontrabanda kwitła w najlepsze. Nieprędko też spostrzeżono, że cały systemat merkantylny opierał się na fałszywych zasadach. Celem jego było, żeby jak najwięcej pieniędzy wciągać do kraju, a jak najmniej wypuszczać, a ztąd wynikły w niektórych krajach wyraźne zakazy wywożenia pieniędzy. Cel tych zakazów rzeczywiście jest śmieszny, bo pieniądze o tyle tylko mają wartość, o ile są środkami zamiennemi, a ta wartość oznacza się przez stosunek massy pieniędzy obecnej do tej, jakiej się potrzebuje. Im który naród mniej potrzebuje od drugich, tém mniej też sam będzie przedawał, bo im ostrzej stawi się dla ościennych, tém bardziej pobudza ich do odwetu; im więcej zaś podsyca własny przemysł sposobami sztucznemi, tém bardziej odwraca go od drogi właściwej. A daremne jest usiłowanie tego, kto chce wszystko uczynić przez siebie. Jak w domowém życiu, tak i w obcowaniu ludów, najlepszy stosunek wtedy się ustanawia, kiedy każdy to czyni, do czego najwięcej ma wprawy, ochoty i dróg otwartych i kiedy naturalnie za nadmiar swojej roboty dostaje innych rzeczy, jakich mu braknie. Cła przywozowe, które są tak wysokie, że mogą ścieśnić współubieganie się zagranicznych, są to premija dawane kosztem publiczności dla małej liczby rękodzielników, którym właśnie przez to odejmuje się zachęta do przełamywania konkurrencyi zagranicznej jedynym sposobem godziwym, to jest równą dobrocią i taniością towarów. — Co się tyczy ceł wywozowych, rozumujący trzymają się tej zasady, że owe cła padają mianowicie na towary, które krajowi są nieodbicie potrzebne; ale jeśli są takiemi, tedy kraj ich za granicę nie puści i będzie za nie tyle płacił co obcy, a nawet i drożej w razie potrzeby, ponieważ nie liczą się koszta przewozu. Jeżeli przeciwnie zagraniczni więcej płacą od krajowców, jest to dowodem oczywistym, że krajowi przedmiot rzeczony nie jest tak drogim, jak cena, którą opłacają zagraniczni. Wypada ztąd, że tylko w nader rzadkich przypadkach, kiedy przemysł już kwitnący przez konkurrencyję zagraniczną byłby narażony na upadek, z którego jednak przy takiej pomocy potrafiłby się wydobyć, *cło ochronne* może stać się potrzebnym środkiem do udzielenia takiej pomocy; jakoż dziś już niektóre kraje, mianowicie Anglija, w teoryi całkowicie, a w praktyce z nader małemi wyjątkami, uznała zasadę wolnego handlu (ob. *Handel*), a w rozmaitych taryfach celnych przemaga charakter ceł nie tyle ochronny, jak raczej finansowy. I to jeszcze przyczyniło się do dalszego postępu w takim kierunku, że doświadczenie coraz więcej naucza, iż cła zniżone co raz więcej czynią dochodu od wysokich. — Cło, uważane jako *podatek* (ob.), należy do kategoryj tak nazwanych podatków *niestałych* lub *pośrednich*; nie jest ono płacone przez tego który je zalicza, ale od tego, który je zwraca kupcowi, biorąc od niego towary cłem obłożone. Władza nie wie, kto ten podatek na ostatku zapłaci i bynajmniej się o to nie troszczy, zostawując to samemu obrotowi rzeczy. Wszystko więc, co służy na poparcie lub zbicie podatków pośrednich, stosuje się także i do ceł; zarzucają im mianowicie, że tamują handel i przemysł i że ze wszystkich podatków zrządzają największy ciężar podwyższenia ceny, nie dozwalają żadnego pewnego obliczenia z góry i, co gorsza, dają początek przemycaniu towarów, przez co przyczyniają się do zepsucia obyczajów.— Wspomnieć tu jeszcze winniśmy o cłach tak zwanych *dyfferencyjalnych*, mających na celu podniesienie bezpośredniego handlu z innym jakim krajem, skutkiem czego w ogólnej taryfie

na korzyść tego kraju niektóre robią się obniżenia, co oczywiście zawsze dzieje się z ścisłą wzajemnością. Urządzając systemat celny, układa się przedewszystkiem *taryfę celną*, jako spis przedmiotów oclić się mających, w której na każdy przedmiot wyliczone są miary podatku i oznaczony jest sposób pobierania go, np. od miary, wagi, ilości sztuk, wartości i t. d. Obszerniejszą wiadomość o taryfach rozmaitych krajów, stanowiących ważną część nauki handlowej, znajdzie czytelnik pod artykułem *Taryfa*. Wszystkie urządzenia, tyczące się cła i jego poboru, oraz szczególne ustawy o karach celnych, stanowią tak zwane: *Prawo celne* czyli *Kodex celny*.

Cło w Polsce. W pierwotnych czasach panowania dynastyi Piastów, obok innych różnej nazwy powinności, danin lub dostaw i t. p. ciężarów powszechnych, cło było także jedném z główniejszych źródeł nadzwyczajnych, niestałych dochodów, do skarbu królewskiego wpływających, o którém już za Bolesława II Długosz w tych słowach wzmiankuje: że ustąpił mnichom mogilskim *medietatem thelonei in flumine Bug*. Przywilej udzielony żydom przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, obowiązuje ich do opłaty cła, zarówno z chrześcijanami handlującymi, nazywając tę opłatę *muta* (myto, z niemieckiego: *Maut*). Traktatem zawartym w r. 1238 między Władysławem Odoniczem, księciem wielkopolskim z jednej strony, a zakonem krzyżackim z drugiej, zawarowany został poddanym zakonu wolny przywóz do Poznańskiego: soli, sukna i śledzi, z warunkiem miernej opłaty celnej i małego myta drogowego. Ta wolność handlu miała w dalszym skutku, że z Luzacyi przez Gubew, Będzin, Poznań i Gniezno, wprowadzano do kraju sukna, mianowicie szkarłatne, zielone i brunatne, tudzież pieprz, wino, płótno i tkanki bawełniane. Podług tej umowy, płacić były powinny wozy z jakiemikolwiek towarami (wyjąwszy: soli, śledzi i sukna), po złp. 5 gr. 10 od każdego konia. Od sukien w kolorze szkarłatnym i w najlepszym gatunku po łokciu wielkiej miary i po grzywnie pieprzu od konia w wozie. Od soli, od konia w wozie po jednym przetaku z górą. Od śledzi, po trzy kopy śledzi jeżeli furman był Polak, a 4 ½ kopy jeżeli Niemiec. W r. 1242 za Przemysława, księcia wielkopolskiego, opłaty celne powyższym traktatem ustanowione, szczegółowo i bliżej oznaczone zostały (Czacki, *o Lit. i Pols. pr.*, I, 178). Komory celne natenczas istniały: w Poznaniu, Gnieznie i Zbąszynie. Władysław Jagiełło w r. 1390 zawarł traktat handlowy z książętami i stanami pomorskiemi, tudzież miastami: Szczecinem, Stralsundem, Wolgastem, Greifswaldem, jako i z czterema miastami hanzeatyckiemi: Hamburgiem, Lubeką, Wismarem i Rostokiem; nakoniec z Frankfurtem nad Odrą i Landsbergiem nad Wartą, w którym postanowiono taryffę opłat celnych i nową drogę handlową między Polską i Niemcami północnemi na Skwierzynę, Poznań, Piotrków lub Łęczycę do Krakowa. Nadawali także panujący prawo pobierania cła osadom miejskim, czynili dla mieszczan szczególne od ceł uwolnienia, na zawsze lub do pewnych lat. *Teloneum elapsa libertate per medium solvant*, waruje nadanie Poznania z roku 1253. Przywilej Lublina z roku 1317 zawiera uwolnienie od cła na zawsze. Przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1257, wójtom na zawsze, mieszczanom zaś miasta Krakowa do lat 10 zapewnił wolność od ceł. Tak więc podatek pobierany od rzeczy, przywożonych i wywożonych z kraju, dał początek nazwie *Cła*, z których jedne były *dawne*, drugie *nowe*; pierwsze do dochodów króla, drugie do dochodów Rzeczypospolitej należały. Cło dawne nie było tak uciążliwém, opłacali je tylko wewnątrz kraju kupczący; nowe zaś było znaczniejszém i pobieraném od produktów krajowych, za granicę wyprowadzanych, od zboża, bydła, skór, wełny, wosku i t. p. i od

towarów z obcych krajów tu wprowadzanych. O pierwszych wzmiankę uważać wypada za dostateczną, przedstawić znaczenie i rozwój drugich, ważniejszém poczytuje się zdaniem. I tak za Zygmunta I, na dochód krajowego skarbu, po granicach nastało cło od wołów, skór i t. p. rzeczy z kraju wywożonych. Po śmierci Zygmunta Augusta, nietylko na granicach Rzeczypospolitej, lecz wśród Polski i Litwy, tak po drogach jak i przy rzekach, zaprowadzono nowy rodzaj ceł, a powiększono dawne, które bez różnicy od towarów sprowadzanych i wyprowadzanych opłacane były; ztąd w ustawach często napotykają się wzmianki o *Induktach* i *Ewektach*, któremi to nazwami wszelkie oznaczano towary. Wypada tu jeszcze dodać, że w XVI wieku w samej Wielkopolsce, komor celnych 27 istniało (Raczyński, *Wspom. Wielkop.* I, 116). Aby celnicy z kupcami nie postępowali dowolnie, w roku 1596 wydrukowano *taryffę* opłat celnych od wszelkich towarów, która w miejscach gdzie cło opłacano, na publiczny widok wystawianą być miała. Szlachta system ten naznaczania taksy (*praetia rerum*), przyjęła na wszystkie towary; liczne atoli postanowienia urzędowe świadczą, w jakich zostawała kłopotach, widząc, że pomimo największych arbitralności jakich się przeciwko kupcom dopuszczała, taksy owe nie pomagały i towar rósł w cenie. Takowe cła oznaczenie, czytać można w dodatku do konstytucyi z r. 1601 i prócz tego, nie mało jest instruktarzy celnych do samej odnoszących się Litwy. W roku 1643 edykt względem opłacania ceł od towarów wprowadzanych, osobno był ogłoszony, a w r. 1661 oznaczono w konstytucyjach, ile od czego płacić należy. W Litwie tegoż samego roku osobne cło na tytoń nałożono, które często później ponawiane, długo się utrzymywało i wraz z innemi cłami w Litwie, na żołd wojska było przeznaczane. Co się tycze tytoniu, poszli także Polacy w roku 1677 za przykładem Litwinów, a nadto oprócz cła nałożyli u siebie podatek na papier, od każdego arkusza po szelągu jednym wynoszący. Za panowania Władysława IV, ustanowione było po portach pruskich cło morskie, którego atoli później wybierać zaprzestano. Prawa też bowiem owej prowincyi, która w roku 1454 pod panowanie króla polskiego przechodząc, wolność od wszelkich ceł sobie zastrzegła, nie pozwalały na nią nowych ciężarów nakładać; zwłaszcza mocno przy swém prawie opierali się Gdańszczanie, którym o to chodziło, aby ich port od celników był wolny, których też król duński dla własnych korzyści siłą ztamtąd wypędził, tak iż cło w mieście tém ustanowione, jednocześnie prawie na zawsze zniesione zostało. Szlachta i duchowni od rzeczy z ich dóbr pochodzących, lub do własnego użytku potrzebowanych, żadnego cła nie opłacali, lecz nie byli od tego wolni, jeżeli przedmiotów owych w celu odprzedania ich innym nabyli. Że zaś rzeczy czy produkta przewożone były z ich dóbr płodem, lub że na domowy użytek a nie na handel nabyte, na to szlachta i duchowni przed najpierwszym w drodze spotkanym celnikiem, według przepisanej roty obowiązani byli wykonywać przysięgę. Jednakże prawa tego zrzekali się niekiedy, poddając się dobrowolnie na czas pewien pod opłatę cła, jak to mianowicie w roku 1629, 1631, 1661, 1673, 1677, 1678, 1703 i kiedyindziej miało miejsce. Tak samo miało się z cłem w Litwie, które na potrzeby żołdu wojskowego było pobierane. Zwykle się bowiem zdarzało, iż niepłatnemu skonfederowanemu wojsku, dozwalano wybierać po ziemiach *in vim* zaległości, dochody z ekonomijów (ob.), cła, myta i t. p. albo li też marnowano własność dóbr narodowych, na onego zaspokojenie. I tak konstytucyja z roku 1613 obiecuje łaski żołnierzom, którzyby dobrowolnie ustąpili zabranych gwałtem ceł i myt (*Vol. Leg.* III, 241). Lubo naród trzymał ostrą kontrollę nad groszem publicznym, ale nie miano zwyczaju

podawania na sejmach budżetu dochodu i wydatku; tyle wydawano ile zebrano i nie stosowano podatków do potrzeb kraju, ale przeciwnie, potrzeby kraju do podatków. Według świadectwa Lippomaniego (Albertrandy, *Panow. Hen. Wal.*), dochód publiczny w r. 1573 z cła od bydła, 52,000 talarów miał wynosić. Cło od którego każdy jakiegobądź stanu człowiek nie był wolny, *cłem generalném* się nazywało i od niego sami nawet królowie wyłączać się nie chcieli. Co do Pruss dodać jeszcze należy, iż poddając się pod zwierzchnictwo Polski, zastrzegły sobie, aby od ceł, które wówczas na granicach państwa opłacano, wśród swych prowincyj wolnemi były; z tym dodatkiem, iż nigdy na przyszłość pod żadnym pozorem zaprowadzane nie będą. Gdy więc, jak to się czasami zdarzało, w granicach Prus uchwałą nawet sejmu cło nakazano uiszczać, nie omieszkały stany owej prowincyi przy swém prawie obstawać, aż dopóki od niego uwolnione nie zostały. Prusacy nieobojętnie także znosili cła dubawskie i fordańskie, na ich granicach zaprowadzone, liczne i prawie ciągłe zanosząc o to skargi, jak o tém akta urzędowe i dzieje Prus przekonywają. Cło fordańskie niekiedy znoszone i znów nieraz ustanawiane, w końcu ustało; a *Pacta conventa* Augusta III, od owego cła i na przyszłość mieszkańców tej prowincyi do Polski należącej uwolniły, zapewniając im dawną od opłaty ceł lądowych i rzecznych swobodę; dubawskie zaś dłużej się utrzymywało, należąc do nowo w Polsce zaprowadzonych, usiłowali więc Prusacy od niego z tego tytułu się uchylić, iż do dawnych tylko ceł, jakie w czasie przyłączenia ich do Polski w używaniu były, są obowiązani; wszakże nie przyznano im w tym względzie żadnej większej niż Polakom korzyści. We wszystkich rządnych krajach, cła zawsze stanowiły i stanowią dotąd, najobfitsze i najmniej uciążliwe źródło dochodów publicznych, u nas przynosiły zasiłek skarbowi zaledwie godny wspomnienia. Jeszcze w r. 1701 cło w Litwie nie przynosiło więcej jak 50,000 złp. rocznie, w Koronie cokolwiek więcej (Załuski, *Epist. hist. fam.* III, 95). Gdyby się była szlachta ograniczała na samém wyłamaniu swego stanu, od obowiązku płacenia ceł, bądź od własnych produktów, bądź od towarów obcych sprowadzanych na swoją potrzebę, przywilej ten acz naganny, nie ogałacałby jeszcze skarbu publicznego ze wszelkich z tego źródła korzyści. Ale otrzymawszy tę swobodę poszła dalej; choć się nie przykładała do ceł, przywłaszczyła sobie wyłączną ich administracyję. Zarząd główny do podskarbich należał, pod których kierunkiem byli urzędnicy *superintendentami* zwani, dla tego, iż nad celnikami zwierzchnictwo mieli. Konstytucyja z r. 1661 (*Vol. Leg.* IV, 726), mianowała na cały kraj czterech takich superintendentów celnych, z pensyją po 4,000 złp. Konstytucyja zaś z roku 1673 (*Vol. Leg.* V, 87), przydała im jeszcze do pomocy tak zwanych administratorów, z płacą 2,000 złp. Stosownie do woli prawa, wszyscy winni oni być szlachtą osiadłą, a superintendenci w Koronie, obowiązani nadto co rok przysięgę wykonywać w Radomiu, iż w swym urzędzie postępowali nieskazitelnie i czuwali, aby celnicy nie dopuszczali się żadnych niegodziwości, niemniej iż zebrane od ceł opłaty bez wszelkiego uszczuplenia, po odtrąceniu tylko dla siebie przypadającej płacy, do skarbu wnieśli. Tak więc żaden urząd celny wyższy czy niższy, nie mógł być sprawowany przez nieszlachcica, komory zaś celne w szlacheckie powierzone ręce, zamiast przymnażać dochodów skarbowi, powiększały jego ubytki, bo towary wpuszczano bez opłaty, a przekupstwo zamieniło się w system (*Konstyt.* z r. 1616; *Vol. Leg.* III, 271. *Konstyt.* 1677; *Vol. Leg.* V, 459). Co większa, nie przestając na wyłącznym udziale w przywiązanych do tego urzędu zyskach, zaczęła przywilejem swoim na szkodę skarbu publicznego frymarczyć;

wolność wprowadzania lub wyprowadzania towarów bez cła, czyli tak zwane protekcyjonalne paszporta, sprzedawała potajemnie kupcom krajowym lub obcym, którzy pod pozorem że wiozą towar szlachecki, byli wolni od opłat. Liczne zapadały konstytucyje, zabraniające szlachcie podobnego nadużycia (*Vol. Leg.* III, 665; IV, 75), ale niestety sama ta już mnogość zakazów dowodzi, jak były bezskuteczne, bo ku ukróceniu tego rodzaju, jak i innych nadużyć, innego nie umiano wynaleść środka, jak zobowiązywać szlachtę lub kupców do przysięgi, że swój własny a nie obcy wiozą towar. Stawianie przysięgi w tak bliskiej styczności z interesem osobistym, było wywoływaniem krzywoprzysięztw. Jakoż szlachta i na ten święty hamulec, znalazła stosowny ratunek, albo zniewalała swych rotmanów prowadzących towar na statku, do wykonywania przysięgi w zastępstwie swych panów, w rozumieniu że przysięga sługi, pana nie obowiązuje, albo kupowała świadectwa wykonanej przysięgi (choć jej nie wykonała) w grodach (Załuski, *Epist. hist. famil.* II, 1,466), albo naostatek dopuszczała się bez skrupułu krzywoprzysięztwa (tamże, 1,312; Leszczyński, *Głos wolny*, 128), w przekonaniu że oszukiwanie skarbu publicznego nie jest grzechem. Za Zygmunta I wypuszczanie ceł Żydom, było już zakazane ustawami, a gdy za Jana III cła królewskie puszczano im w arendę i zarząd, zastrzegli to w swych paktach August II i August III, iż ani żydom ani plebejuszom ceł wypuszczać nie pozwolą, pod zerwaniem zawartego już nawet kontraktu i pod karą 2,000 grzywien (ob.); przytem nakazały owe *Pacta conventa*, iż cła samej szlachcie pessesyjonatom w arendę dawane być mają. Tak królewskie jako i Rzeczypospolitej cła, w dzierżawę zwykle puszczane były, a podskarbim polecano, aby korzyści z takowych ile możności za najwyższą cenę odstępowali. Superintendenci ceł generalnych, które szlachta i duchowni opłacać musieli, na sejmie mianowanymi byli. W roku 1586 pozbawiono króla połowy ceł w Litwie, przeznaczając je na wykupno dóbr królewskich, na potrzebę Rzeczypospolitej zastawionych (*Vol. Leg.* III, 1,331). Kiedy dochody królewskie od czasów Zygmunta III stały się oddzielnemi od skarbowych Rzeczypospolitej; *trzeci grosz od ceł*, obracano na korzyść pierwszych, bo dwa grosze szły na skarb państwa. Z podatków i ceł niektóre przeznaczone na stałe wydatki Rzeczypospolitej, nieustannemi były i w miarę jak tamte wzrastały, one też za zgodą stanów pomnażane i rozszerzane bywały, aby na pokrycie kosztów wystarczały. Ztąd gdy za panowania dwóch Augustów Sasów, nad powiększeniem liczby wojska w Polsce obradowano, głównym przedmiotem rozwagi były podatki i cła, z których dla nowego żołnierstwa żołd miał być dostarczany. Na sejmie nawet konwokacyjnym z r. 1764 ustanowiono *cło generalne*, jak to miało już miejsce poprzednio w latach 1661 i 1673, które na opłatę wojska miało być używanem, a zarząd i staraność nad tą opłatą, nie już do podskarbich, lecz kommissyi skarbowej powierzono, zatwierdzając ją nadto na następnym sejmie koronacyjnym, bez wyjątku wszelkich województw i ziem, nie wyłączając nawet prowincyi pruskiej. Lecz cło takowe zniesiono znowu 1766 r., a przywrócono w r. 1775 na sejmie, w którym stanął pierwszy budżet (ob.) przychodów i wydatków, według niego pomiędzy dochodami wykazanemi z Korony, cło od kupców obliczono na złp. 886,964, od szlachty 411,134 i od soli na 131,385 złp. Cło wychodowe do państw austryjackich, ustanowiono na 5 procentu, a wchodowe na 4. Od wina jednakże, czy od antału czy od beczki, tylko po pół czerwonego złotego. Od produktów polskich, do kraju króla pruskiego wychodzących, ustanowiono 2 procenta, a przychodzących 4. Od wszelkich zaś produktów, które przez kraje króla pruskiego dalej iść miały, musiano opłacać

12 procentu. Stanisław August w paktach swych, usunął żydów od wszelkiej arendy ceł swoich, zagrażając im karą infamii (ob.), pod jakimkolwiekbądź pozorem przekroczyć to postanowienie chcącym. W skutek podziału mianowicie ostatniego Polski, stosunki polityczne i terrytoryjalne, uległy ważnym odmianom, między innemi przez poprowadzenie nowych linii demarkacyjnych i obstawienie ich pasami służby celnej. Od epoki księstwa warszawskiego począwszy dajemy tu jeszcze treściwy wykaz główniejszych postanowień i przepisów, odnoszących się do celnictwa, w tak zwanem kongresowem królestwie polskiem; a najprzód: dekretem króla saskiego i księcia warszawskiego z dnia 24 Października 1810 r., cło od towarów kolonijalnych z Anglii przychodzących *pro consumo,* podwyższone zostało; podobnym dekretem z dnia 27 Października roku 1810, od takichże towarów i *pro transito,* opłata podwyższona; z dnia 8 Grudnia tegoż roku cło od klepek sosnowych i dębowych uregulowane, które znów dekretem z dnia 25 Stycznia 1811 r. zmieniono, a od dnia 5 Czerwca 1812 r. opłata cła wychodowego od sosnowych klepek zniżona. Dekretem z dnia 16 Stycznia 1811 r. żelazo i wyroby żelazne z kraju do Austryi wychodzące, oraz surowiec do kraju wprowadzany, od opłaty cła uwolniono, a na surowiec i rudę żelazną z kraju wywożone, opłata nałożona. Dekretem jak wyżej z dnia 29 Listopada 1811 r. przeprowadzenie wszelkich towarów zagranicznych przez księstwo warszawskie, za opłatą cła transitowego dozwolone. Postanowieniem namiestnika królestwa z dnia 15 Maja 1816 r. dzieła drukowane, rękopisma, dzienniki, pisma peryjodyczne, zbiory historyi naturalnej, nasiona roślinne, machiny do nauk, umiejętności, kunsztów i rolnictwa służące, od opłaty cła uwolnione. Podobnem postanowieniem z d. 7 Czerwca 1817 r., główna komora celna klassy I w Krakowie ustanowiona, lecz postanowieniem rady administracyjnej królestwa z d. 30 Marca (11 Kwietnia) 1843 r. zwiniętą została. Kommissyja rządowa przychodów i skarbu do ogłoszenia celnej handlowej taryffy upoważniona postanowieniem namiestnika królestwa z d. 15 Stycznia 1820 r. Przez postanowienie rady administracyjnej królestwa z d. 19 Listopada (1 Grudnia) 1840 r. cło wychodowe od bursztynu surowego zmniejszone, od wyrobów zaś bursztynowych zupełnie zniesione. Ukazem cesarsko-królewskim z d. 28 Sierpnia (9 Września) 1842 r. prócz komory składowej w Warszawie, inne komory konsumowe w kraju zniesione, a na granicy Prus komory celne zaprowadzone i taryffa celna zmieniona. Postanowieniem rady administracyjnej królestwa z d. 30 Października (11 Listopada) 1842 r. komory celne na granicy austryjackiej i okręgu krakowskiego zaprowadzone. Postanowieniem tejże rady z dnia 18 (30) Maja 1843 r. cło od szkła zwyczajnego taflowego i szlifowanego, oraz lustrowego postanowione. Takiemże postanowieniem z d. 12 (24) Września 1844 r. wprowadzenie do kraju kości zwierzęcych, bez opłaty cła dozwolone. Ukaz cesarsko-królewski z dnia 3 (15) Stycznia 1848 roku, upoważnił radę administracyjną królestwa, do ustanowienia więcej komor celnych od strony Austryi i zarazem cło od niektórych produktów zmniejszone. Podobnym ukazem z d. 10 (22) Listopada 1850 r. komory celne między cesarstwem rossyjskiem i królestwem polskiem zniesione, a służba celno-graniczna w królestwie z cesarstwem połączona; w skutek czego wydane postanowienie rady administracyjnej królestwa z d. 22 Grudnia (3 Stycznia) 1850/51 r., wszelkie dawniejsze ustawy celne zniosło, kontrollę handlu wewnętrznego uchyliło, a nową od 1 (13) Stycznia 1851 r. w wykonanie wprowadziło manipulacyję dotąd istniejącą. Wiadomości do niniejszego artykułu, czerpano z dzieł: J. W. Bandtkiego, *Historyja prawa polskiego,* Warszawa 1850; B. Lengnicha, *Prawo po-*

spolite królestwa polskiego, Kraków 1836; Hoffmana, *Vademecum*, wydanie paryzkie; *Starożytności polskie*, Poznań 1842; *Opisanie hist. statyst. W. Ks. poznańskiego*, Lipsk 1846; *Dziennik Praw*. *C. B.*

Ćma. Nazwisko w mowie popularnej dawane owadom łuskoskrzydłym, nocnym (*Lepidoptera nocturna*). Różnią się one od dziennych, czyli motyli właściwych, że mają obyczaje nocne, to jest dzień przepędzają w spoczynku, a wieczorem lub nocą latają. Siedząc, nie podnoszą skrzydeł jak motyle dzienne, lecz trzymają je daszkowato na dół opuszczone, lub poziomo złożone. Rożki ich różnią ich także od motyli, gdyż nie są na końcach pałeczkowato zgrubiałe, lecz albo nitkowate, albo piórkowato strzępiaste. Ciało ich po większej części ociężałe i grube, a rysunek na skrzydłach zwykle bywa morągowany, lub chmurkowany, chociaż niektóre z nich są jednostajnych kolorów. Wyjąwszy pożytecznych jedwabników, są to w ogóle istoty szkodliwe; żarłoczność bowiem ich gąsienic, karmiących się liśćmi lub korzeniami pożytecznych roślin, bywa powodem wielkich klęsk w ogrodach i lasach; są między niemi gatunki żywiące się nawet pokarmami zwierzęcemi lub ziarnem, jak móle, a szkody przez nie zrządzane w domach i spichlerzach są dobrze wiadome. *A. W.*

Ćma, oznacza zmrok lub ciemnotę, albo wielką nieprzeliczoną liczbę osób lub przedmiotów; np. „Już na moje oczy ćma śmiertelna pada, już ręka moja drętwieje." „W tym ćmaku nic nie widzę." „Nie przeląkł się Chodkiewicz tak wielkiej ćmy, która z Azyi, z Afryki i Europy wypadała. (F. Birkowski, *Kazanie na śmierć Chodkiewicza*). Kaznodzieja ten, piękną dał przenośnię temu wyrazowi. „Śmierć dla ojczyzny podjęta, we ćmy żadne paść nie może." U naszego ludu *ćma djabłów*, jest zwykłą klątwą: „Zjedz że ćmę djabłów." „Idź do ćmy djabłów."

Cmentarz, *coemeterium* (z greckiego: *koimeterion*), miejsce zaśnienia czyli spoczynku: tak się nazywa miejsce grzebania umarłych chrześcijan. Nazwisko to ztąd pochodzi, że wierni, którzy zeszli z tego świata, nie uważani są za rzeczywiście umarłych, ale za spoczywających w oczekiwaniu zmartwychwstania powszechnego. Prawo rzymskie nie dozwalało grzebać umarłych śród miast i miejsc zamieszkałych, cmentarze więc były zakładane w otwartem polu. Katakumby podziemne służyły pierwszym chrześcijanom ku grzebaniu wiernych, tudzież ku zgromadzaniu się w czasie prześladowań na obrzędy religijne. Później zaczęto grzebać umarłych przy kościołach, a nawet w samychże kościołach, zwłaszcza osoby zalecone świętością, dostojeństwy, duchownych, lub bogatych. Poświęcenie cmentarza odbywa się przez biskupa, lub za jego pozwoleniem przez kapłana. Odmawia się wtedy litanija o Wszystkich Świętych; pokrapia się cmentarz wodą święconą, z odmówieniem psalmów i modlitw; zatykają się trzy gorejące świece na jednym krzyżu, jeśli poświęcenie odbywa się przez kapłana, a na pięciu krzyżach, jeśli przez biskupa i turyfikują się te krzyże. *L. R.*

Cmentarze polskie. Od najdawniejszych czasów chowano ciała zmarłych przy kościołach, na cmentarzach poświęconych. Po wsiach każdy kościół osłoniony zwykle cieniem lip, otaczał parkan z drzewa, kamieni, czy muru, i w tym obrębie mieścił się cmentarz: toż samo było i po miastach polskich. Ale w tych ostatnich, gdy się zwiększyła ludność i brakować zaczęło ziemi na pogrzebanie zmarłych, okazała się potrzeba, przeniesienia cmentarzy zdala od kościołów. Pierwszą w tej rzeczy myśl, winniśmy zgromadzeniu księży Missyjonarzy warszawskich, którzy bacząc, że stolica ówczesna Rzeczypospolitej coraz się rozszerza, a pomor turecki (dżuma) częściej miasto nawiedzać począł,

chowanie zaś ciał zmarłych w obrębie miasta, szczególniej sprzyjało zarazie; mając obszerne grunta w polu za miastem, poczęli w roku **1745** przysposabiać materyjały do budowy nowego cmentarza. Różne przeszkody stanęły na zawadzie wykonaniu tej myśli za czasów Augusta III. Dopiero książe Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, przesłaną notą pod dniem **28** Sierpnia **1770** r., do biskupa poznańskiego i kanclerza wielkiego koronnego, zwrócił na nowo uwagę, na konieczną potrzebę przeniesienia cmentarzy parafijalnych, które dotąd znajdowały się przy kościołach, za miasto, w słusznej troskliwości o zachowanie zdrowia mieszkańców Warszawy, żyjących w ścieśnionem mieście i gęsto zabudowaném. Cztery kościoły parafijalne w Warszawie, miały przy sobie cmentarze: katedra czyli kościół ś. Jana, ś. Jerzego (gdzie dziś fabryka braci Evans), Panny Maryi i ś. Krzyża. Kiedy podniósł głos swój Lubomirski, brakowało już ziemi na cmentarzach do przyjmowania zwłok zmarłych, brakowało i miejsca w samych kościołach. Biskup i kanclerz Młodziejowski, chętnie tę myśl popierał, ale musiał z wykonaniem przeczekać burze krajowe. Konfederacyja barska w całej sile wznosiła okrzyk wojenny. Po przywróceniu pokoju, stanęły nowe a silne zawady w uprzedzeniach nietylko ludu, ale i znakomitszych obywateli, którzy zamiejskie, nie przy kościołach cmentarze, za niepoświęconą uważali ziemię. Uznał więc za rzecz konieczną, wybrane miejsce na cmentarz obmurować, przy nim zbudować kaplice lub kościoły, uroczyście poświęcić, aby wzbudzić cześć dla spoczynku zmarłych, dozwolił murować groby dla rodzin całych, i przygotował katakumby. Niedosyć, przewidział kanclerz potrzebę, oprócz silnego wpływu duchowieństwa, pomocy, tak powagą księcia marszałka wielkiego koronnego wspartej, jak departamentu policyi i samego króla z radą nieustającą. Jakkolwiek pierwsza myśl u nas, o wiele lat wyprzedziła naprzód inne kraje, które daleko później zaczęły krzątać się w przeniesieniu swoich cmentarzy za mury miasta; dla uspokojenia wzburzonej opinii powszechnej i zmniejszenia przeważnej liczby fanatyków, przeciw przeniesieniu spoczynku zmarłych, którzy już mową, już pismem groźnie powstawali, przeciw tak bezbożnej w ich rozumieniu nowości, przetłómaczono edykt króla francuzkiego z dnia **4** czerwca **1776** r. wydany, pod powagą arcybiskupów i wyższego duchowieństwa w Paryżu zebranych, którym polecono w całej Francyi przeniesienie za miasto cmentarzy, ze słusznej obawy zarazy. Po przełamaniu trudnych zawad, założony został pierwszy cmentarz za miastem w r. **1781** przez księży Missyjonarzy, na własnym gruncie, dla parafijan zmarłych, obejmujący łokci kwadratowych **40,000**. Obmurowano cały, wybudowano kościołek, wystawiono katakumby, i w dwóch rogach dwie kostnice. Pomimo uroczystego poświęcenia i odprawianych nabożeństw, pomimo zachęcań z kazalnicy, chowania nawet ciał zmarłych księży i zakonnic siostr miłosierdzia, parafijanie nie chcieli grzebać zmarłych w polu, nie uważając nowych cmentarzy za miejsca święte, a rozkazy wydane po temu brali za prostą zniewagę. Przykład dopiero księdza Gabryjela Wodzyńskiego, biskupa smoleńskiego, który testament swój w kościele ś. Krzyża odczytać kazał, a w nim polecił pochowanie zwłok swoich na cmentarzu święto-krzyskim za miastem; widok wspaniałego pogrzebu tego biskupa dnia **27** Listopada **1788** r. i obchodu na tym cmentarzu uroczystego, silne wrażenie na umysły wywarł i przesąd zakorzeniony przełamał. W dziewięć lat później powstał cmentarz powązkowski. Melchijor Szymanowski, starosta klonowski, darował na ten cel w r. **1790** sążni kwadratowych **6,902** gruntu. Darowizny tej pamiątkę, mamy w rogu muru,

przy początku katakumb na cmentarzu, w pomniku kamiennym z herbem *Korwin* i napisem: *Przodkowie tej rodziny, część jurydyki, nazwanej Szymanowem, podarowali na cmentarz publiczny r. 1790.* Cmentarz powązkowski, w początkach zwany *Polowym cmentarzem*, przeznaczony był na chowanie parafijan zmarłych w parafijach: ś. Jana, Panny Maryi i ś. Jerzego, dla których osobne miejsca na tym cmentarzu oddzielone były. Cmentarz pierwszy zamiejski święto-krzyski, zamknięto w roku 1826. W roku 1830 powstał trzeci cmentarz, pod nazwą *Ujazdowskiego*, ale po ośmiu latach zamkniętym został; tak więc powązkowski został głównym cmentarzem dla Warszawy, do chowania ciał zmarłych rzymsko-katolickiego wyznania. Powstały za miastem cmentarze i innych wyznań: ewangelicki, liczy się do najstaranniej utrzymywanych i najozdobniejszych ze wszystkich w kraju naszym cmentarzy. Cmentarz powązkowski, długie lata, smutny obraz, raczej wydmy piaszczystej niż schronienia zmarłych przedstawiał; dopiero od lat kilkunastu, na wzór ewangelickiego urządzony, drzewami i krzewami zasadzony, starannie utrzymywany, może obok wzoru swego stanąć. Święto Bożego Ciała obchodzone solennie w kościele ś. Karola Boromeusza na Powązkach, uroczystą powagę daje temu cmentarzowi. W ponurym cieniu katakumb ozdobne wzniesione ołtarze i w kapliczkach grobowych przyległych, lud tłumnie z rozwianemi chorągwiami idąc zwolna od ołtarza do ołarza, z pieśnią Karpińskiego, szczególny w tym grodzie zmarłych przedstawia obraz. Echo tych pobożnych pieśni odbija się żałośnie o groby i mogiły i długo brzmi jeszcze pod długiemi, a ciemnemi sklepieniami katakumb. Dzień zaduszny napełnia tłumnie cmentarz powązkowski, chociaż to pora ponura, zimna, dżdżysta, a często i śnieżna. Dzień to bowiem przeznaczony na żałobne nabożeństwo, poświęcone pamięci zmarłych. Krewni, przyjaciele, osierocone rodziny, gromadnie schodzą się tu modlić za zgasłych, odwiedzają ich groby i na nich się modlą. Dotąd zachowano zwyczaj, że tak na grobach jak na mogiłach, przybyli stawiają zapalone świece czy lampy, przy zmroku wieczornym; taka illuminacyja grodu zmarłych, przedstawia uroczy a majestatyczny widok. Wielka cześć otacza u nas cmentarze, jako miejsca poświęcone na wieczysty spoczynek zmarłych. Jeżeli tak w Warszawie, jak po większych miastach polskich, są doły wspólne na grzebanie ubóstwa, na wiejskich cmentarzach, nad mogiłą najuboższego, krewny, druh, czy kum, stara się chociażby najskromniejszy krzyżyk drewniany postawić. Mniejsze w tym staranie mają Włosi. Bogatsi Toskańczycy chowani są pod murami kościołów, ubożsi zaś wywożeni o cztery mile za Florencyję, na cmentarz zwany *Trespiano* i rzucani razem w jeden grobowiec bez trumien. Z tego zwyczaju Florencyi, powstał ów wymysł matczynej czułości, że kiedy jakie biedne ciałko dziewicze lub dziecęce, przymuszone są powierzyć czarnym grabarzom *Trespiano*, bojąc się, aby go ci chciwi ludzie przed rzuceniem w dół, z ostatniej koszuli nie obdarli, ubierają martwego w długą białą *Symarę* i pod fałdami rozcinają w długie aż do dołu pasy, tak, że się wydaje całą, a złodziejom już na nic przydatną być nie może.—Na Litwie, piękny a dowodzący czułości rodzicielskiej przechowuje się zwyczaj: na cmentarzach bowiem osobne są wzgórza, przeznaczone na grzebanie maleńkich dzieci, i te się nazywają *Górką anielską.* Lud nasz, na cmentarzach obchodzi uroczyście pamięć zmarłych. Na dawnym Podlasiu w dzień Wszystkich Świętych, niosą rozmaitego gatunku jadła, i te zebranym na cmentarzu ubogim rozdają; z miską zaś, w której znajduje się piróg pszenny lub żytny, a przy nim gorąca kasza jaglana lub jęczmienna, wchodzą niewiasty do cerkwi i stawiają na ołtarzu. Gdy kapłan odprawia mo-

dły, niewiasta miesza łyżką kaszę, aby z niej wznosząca się para zasilała dusze, dla których poświęconą jest ta potrawa. W części Galicyi osiadłej Rusinami, taki między ludem polskim przechował się obrzęd z odległych wieków, zwany *Hailki*. W jeden dzień świąt Wielkanocnych po południu schodzą się zwykle na cmentarze. Odprawiwszy modły, kładą najprzód potrawy na rodzinne groby, potém skupiają się dziewczyny i stawiają jednę do środka. Zaczyna się śpiew albo wszystkich, albo stojącej we środku, której drugie tańcząc odpowiadają. Jeden rząd dziewcząt podniósłszy do góry ręce, za które się trzymają, tworzą bramę, przez którą drugi rząd przechodzi, lub też jedna w środku będąca, bije rózgą wierzbową drugą, uciekającą za kołem; czasem zaś staje jedna dziewczyna na rękach drugich, robiąc rozmaite gruppy i obrazy. Główną jednak przytém jest rzeczą, że dziewczyna w środku stojąca, rękoma lub ruchami twarzy wszystko to pokazuje co się śpiewa. (Pieśni śpiewane przy hailkach tak w polskim jako i w ruskim narzeczu, podał nam Żegota Pauli w *Pieśniach ludu w Galicyi*, Lwów 1838 i 1839). Jeżeli samobójca, nie może być pogrzebany na poświęconym cmentarzu; zabitych w drodze, szczególniej żebrzących dziadów lub zmarłych nagłą śmiercią, chowają zwykle przy drodze, sypiąc nad zwłokami małą mogiłę. Odwieczny z czasów słowiańskich jeszcze trwa zwyczaj, że każdy wieśniak jadący czy idący, rzuca na tę mogiłkę kilka gałęzi, a gdy uzbiera się wiąź ich spora, wtedy jeden z przechodniów podpala takową, modli się i czeka, dopóki płomień nie przygaśnie, w tém przekonaniu, że dusza zmarłego przez ogień oczyszczona, uzyska zbawienie wieczne. (Cmentarze warszawskie wszystkich wyznań chrześcijańskich mamy opisane w obszerném dziele K. Wł. Wójcickiego, p. n. *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, t. 3 in 4-to, Warszawa 1855—1858). *K. Wł. W.*

Ćmielów, miasto prywatne w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim, nad rzeką Kamienną, przy trakcie bitym bzińsko-zawichostskim, w niskiém z dwóch stron od północy i południa gorami otoczoném położeniu. Była to niegdyś odwieczna siedziba familii Szydłowieckich, wsią Szczmyclów lub Szmyelów przezywana, którą Jakób Szydłowiecki, podskarbi wielki koronny, za przywilejem króla Alexandra Jagiellończyka w r. 1505 na miasto wyniósł. Potwierdził to Zygmunt I w r. 1512 i licznemi swobodami obdarzył; wkrótce zaś potém do dóbr opatowskich przyłączone, wspólne z niemi koleje i losy podzielało. Smutne wspomnienie i tu wojny szwedzkie zostawiły. W r. 1657 wyrznięto wiele rodzin szlacheckich do Ćmielowa dla bezpieczeństwa zgromadzonych, a potém pod miastem stał z swojém wojskiem Rakoczy, książe siedmiogrodzki i przyjmował króla szwedzkiego Karola Gustawa, na zgliszczach i popiołach krwią niewinnych ofiar zbryzganych. Atoli miasteczko to najwięcej w r. 1702 ucierpiało; wtedy bowiem do szczętu i wały obronne i zamek tu niegdyś istniejący zniesiono. Zamek ten przeciwnym zwyczajem, jak inne tego rodzaju budowle, leżał na dolinie, otoczony błotami i obwarowany fossami. Jeszcze na wzgórzystym brzegu rzeki Kamienny są ślady bateryj szwedzkich, zkąd tego zamku dobywali. Przy sposobnych po temu materyjałach, Ćmielów również oddawna wyrobami garncarskiemi słynął; już król August III przywilejem w r. 1750 wydanym zasłaniał tutejszych mieszkańców, handlem tym trudniących się, od wszelkich przeszkód i nagabania i pozwalał swobodnej bez żadnej opłaty po całém dawném państwie sprzedaży, który to przywilej i król Stanisław August w r. 1768 potwierdził. W drugiej połowie XVII stulecia Ćmielów oddzielony od ogólnej massy dóbr opatowskich, był własnością w spadkach rodzinnych, znakomitych domów Ostrogskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, a na ostatku

Małachowskich, z których Jacek Małachowski, kanclerz wielki koronny, szczególnemi względami, jak miejscowe akta utrzymują, miasto obdarzał. Obecnie Ćmielów należy do dóbr książąt Lubeckich. Komu założenie swoje winien kościół tutejszy murowany niewiadomo, to pewna, iż w r. 1372 już istniał, zaś na początku XVI stulecia był na nowo przestawiony lub przebudowany przez Krzysztofa Szydłowieckiego, jak o tém herb Odrowąż smokiem otoczony, i początkowe głoski jego imienia i nazwiska, nade drzwiami głównemi i nad zakrystyją umieszczony, przekonywa. Zresztą budowa jego prosta, mury silne, bez ozdób, jednak piętnem starożytności oznaczone. Według podania, w końcu XVI wieku zajmowali go przez czas niejaki aryjanie, wiadomość jak zwykle wątpliwa; wewnątrz nie ma nic osobliwego, oprócz nowożytnego nagrobka dla zmarłej z Rzewuskich Małachowskiej, małżonki kanclerza, przez jej syna postawionego, a wyobrażającego piramidę stojącą na trzech stopniach kamiennych. Ów zaś kielich wysokiej wartości, ze spodem i wierzchem ze szkła kolorowego, mający słup ze złota misternie wyrobiony, o którym wspomina *Starożytna Polska*, jako zdobiący tutejszą zakrystyję, jest rzeczywiście małym i prostym kielichem ze szkła czerwonego rzniętym na srebrnej podstawie i rączce filgranową wcale nie szczególną robotą; odznacza się tylko długim napisem na nim umieszczonym, że Pawel Karol na Białym Kowlu, Smolanach i Rakowie, hrabia na Wióniczu, Jarosławiu i Tarnowie, książe Olgerd Lubartowicz Sanguszko, marszałek wielki litewski, kościołowi temu z kaplicy zamkowej go darował. Za kościołem nieco w oddaleniu jest cmentarz z nagrobkiem kanclerza Małachowskiego, w kształcie starej wieśniaczej chaty, w który przed laty gdy piorun uderzył, dotąd nieporatowany w rozwalinach leży. Dziś Ćmielów liczy mieszkańców chrześcijan 896, izraelitów 223, razem 1219; domów murowanych ma 16, drewnianych 153, ubezpieczonych na summę rs. 34,550, dochód roczny kassy miejskiej wynosi rs. 282 kop. 97, posiada szpital, szkółkę elementarną od r. 1836, dwa jarmarki do roku i znaczny zakład wyrobów porcelanowych, fajansowych i kamiennych, który liczonym być może do głównych w królestwie; roczna wartość wyrobów tychże dochodzi do 25,000 rs. Zakład ten na wzgórzu, w kilku rozrzuconych domkach mieszczący się, założył w r. 1804 Jacek Małachowski, lecz długi czas zaniedbany, z początku tylko fajanse wyrabiał, a dopiero od lat kilkunastu ze sprowadzonych z zagranicy materyjałów, zaczęto tutaj i porcelanowe wykonywać wyroby. *F. M. S.*

Cna, rzeka. 1) W gubernii twerskiej rzeka Cna wypływa z bagnisk zachodniej części powiatu wyszniewołockiego; zbliżając się do miasta Wyszniego-Wołoczka, wchodzi do składu systemu wyszniewołockiego, łączy się z rzeką Szliną i kanałem Twereckim, wpada do jeziora Mstyna. Cna płynie na przestrzeni 13 mil; zwyczajna jej głębokość 2 łokci nie przechodzi, bystrość biegu umiarkowana. Łożysko w większej części kamieniste, miejscami piaszczyste; brzegi płaskie, w niektórych zaś miejscach strome. 2) W gubernii riazańskiej rzeka Cna (systemu wołgskiego), początek bierze w Wysockiej włości, o milę od miasta Jegorjewska i w bliskości wsi Nowy Jegorij, wpada do rzeki Oki, o 6 mil od miasta Jegorjewska, we wsi Diednowie powiatu zarajskiego. Dawniej Cna stanowiła granicę pomiędzy księstwami moskiewskiém i riazańskiém: na prawym brzegu Cny leżały osady starego księstwa moskiewskiego, powiatu kołomeńskiego, a na lewym kraj Meszczera, osady byłego księstwa riazańskiego. Przy ujściu rzeki Cny zbudowany był (r. 1669), za panowania cara Alexego Michajłowicza pierwszy okręt rossyjski „Orzeł," na którym odbytą została podróż ze wsi Diednowa do miasta Kazania. Do Cny wpadają rzeki: Ustań, Le-

towa, Szurowka i Tomilenka. 3) W gubernii tambowskiej rzeka Cna (systemu wołgskiego) tworzy się w powiecie tambowskim z połączenia trzech rzeczek: Bacharewki, Osinowki i Ponzari, które wypływają w bliskości miasta Wierchocenja. Przerzyna powiaty: szacki i jelatomski, a przebiegłszy 56 mil, wpada do rzeki Mokszy, przy wsi Ustje. Woda jej niedobra, szczególnie w lecie ma nieprzyjemny zapach. Z powodu licznych mielizn na tej rzece, urządzono trzy kanały: Karelski, Szamorgski i Mutasjewski. Spławną jest tylko na przestrzeni 25 mil od miasta Morszańska aż do ujścia, a do tego wiosną tylko i w czasie jesiennym. Przystani ma 12. Z tych morszańska jest najważniejszą z przystani w Cesarstwie; ztąd corocznie wyprawiają zboża na summę przeszło 6,000,000 r. sr. *J. Sa...*

Cnapius, ob. *Knapski*.

Cnogler (Kwiryn), rodem Austryjak, professor logiki i wymowy w Wilnie, wydał: 1) *Praefatio in disputationem de vocatione Ministrorum Evangelicorum habita in scholis 6 Julii 1603*, Wilno 1603 in 4-to; 2) *Theses catholicae de vocatione Ministrorum Evangelicorum*, Wilno 1603 in 4-to; 3) *Pompa Casimiriana, sive de laboro D. Casimiri sermo panegyricus* (umieszczona w dziełku *Theatrum S. Casimiri*, Wilno 1604 od str. 38 do 127; 4) *Symbola tria: Catholicum, Calvinianum, Lutheranum*, Wilno 1604 in 4-to.

Cnota, w ogólności, oznacza stałe i nieodmienne dążenie woli człowieka do najwyższej doskonałości moralnej, albo raczej dążenie duszy ku Bogu, jako najwyższemu wzorowi wszelkiej doskonałości, który stworzywszy nas na obraz i podobieństwo swoje moralne, żąda po nas i rozkazuje, abyśmy podług praw jego w każdej chwili życia działali; w szczególności zaś, cnota oznacza każdy pojedyńczy przymiot duszy i każde działanie woli człowieka, wynikające z podobnego dążenia. Pitagoras i uczniowie jego, zwali cnotę harmoniją duszy; Plato, naśladowaniem Boga i największém zbliżeniem się do niego; Sokrates, uznaniem i pełnieniem dobrego; Arystoteles, najwyższém wykształceniem rozumu, który pomiędzy dwiema ostatecznościami, będącemi każda występkiem, umie wybrać drogę pośrednią; Kant nareszcie, moralną siłą woli człowieka w pełnieniu powinności. Wszystkie te różne na pozór definicyje, nie zmieniają istoty rzeczy. Prawdziwa jednak cnota, nie jest i nie może być czém inném, jak stałą i nieodmienną miłością prawdy i dobra, którego źródłem jest Bóg, i pełnieniem tegoż dobra jedynie z miłości ku Bogu, bez żadnych celów i widoków dogodności doczesnej. Inaczej, najpiękniejsze czyny, samo nawet poświęcenie się, będą tylko rachubą egoizmu, żądzą sławy, dobrocią lub uniesieniem serca, ale nie cnotą. Nauką więc prawdziwej cnoty jest nie filozofija, ale religija; najpewniejszym jej przewodnikiem, nie rozum ale sumienie; najdoskonalszym jej mistrzem, nauczycielem i wzorem, jeden tylko Zbawiciel świata Jezus Chrystus, Syn Boży, który przyszedł nauczyć ludzi, jak mogą i jak powinni stać się w duchu synami Bożymi, przez naśladowanie dzieł jego. Ztąd człowiek, aby mógł być prawdziwie cnotliwym, musiałby zarazem koniecznie działać i postępować w prawdziwym duchu boskiej nauki i zasad moralnych Chrystusa.

Cnoty, pod względem religijnym, w wierze chrześcijańskiej, dzielą się na teologiczne, kardynalne i przeciwne grzechom głównym. Cnoty teologiczne czyli boskie, ściągają się wprost do Boga; a te są: wiara, nadzieja i miłość. Cnoty kardynalne urządzają obyczaje chrześcijańskie; jest ich cztery: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość, męztwo. Cnoty przeciwne grzechom głównym, są następujące, w liczbie siedmiu: pokora przeciwna pysze: szczodrobliwość przeciwna łakomstwu; wstrzemięźliwość przeciwna obżarstwu

i opilstwu; pobożność przeciwna lenistwu; cierpliwość przeciwna gniewowi; czystość duszy i ciała przeciwna nieczystości; miłość bliźniego przeciwna zazdrości. *L. R.*

Co..., wyrazy tak zaczynające się, a tu nie zamieszczone, ob. pod *Ko...*

Cobbett (Wilhelm), znany publicysta angielski ur. r. 1766, syn dzierżawcy w hr. Surrey; w r. 1783 wszedł jako pisarz do kancellaryi prawnika w Londynie, a w roku następnym zaciągnął się do wojska jako dobosz. W 785 r. wyszedł z pułkiem do nowej Szkocyi, gdzie pozostał do r. 1791, otrzymał stopień sierżanta i uwolnienie od służby. W 1792 r. osiadł w Filadelfii, założył tam księgarnię i wydawał dziennik p. t. *The porcupine* (Jeż), w którym gwałtownie napadał na Francyję, wówczas w najlepszych stosunkach z Ameryką będącą. Skazany za to na znaczną karę pieniężną, wrócił 1801 r. do Anglii, gdzie wydał: *The Works of Peter Porcupine* (12 vol. 1801); a w 1803 roku pierwszy numer tygodnika *Weekly political Register*, pełen dowcipu, zdrowego i głębokiego sądu o rzeczy. Listy jego o pokoju w Amiens, są arcydziełem polemiki politycznej. Gorący stronnik Pitta, poróżnił się z nim w r. 1805, stał się zaciętym wrogiem i przeszedł do obozu nieprzyjacielskiego. Skazany w r. 1810 na dwa lata więzienia i 1,000 funtów szt. kary za wzywanie do buntu, w więzieniu wydawał dalej tygodnik, walcząc zajadle z potężnymi nieprzyjaciołmi. W 1817 r. znowu wyjechał do Ameryki, zkąd niezadługo powrócił i bawił się rolnictwem. Napisał *Grammatykę angielską*, jedną z najlepszych; wydał także *Collection of state trials* (1811, Zbiór procesów politycznych) i *Parliamentary Debates* (20 vol. 1803—1811). W 1824 r. ogłosił *Listy o historyi reformy*, broszura, której katolicy winni są w wielkiej części uznanie praw, o jakie przez dwa wieki napróżno się domagali. Odczyty Cobbetta w Irlandyi i Anglii *O reformie parlamentarnej*, odbywane przez niego samego, przyniosły mu ogromne pieniądze. Umarł 1835 r. w okolicy Surrey.

Cobden (Ryszard), słynny obrońca wolności handlu, a raczej wolnej zamiany (wedle wyrażenia ekonomistów), urodził się w Medhurst, w hrabstwie Sussex r. 1804. Ojciec jego należał do klassy małych owych posiadaczy gruntów, których liczba z każdym dniem się umniejsza, w skutek ciągłej dążności panów, skoncentrowania majątków w ręce uprzywilejowane. Mając ze szczupłej ojcowizny dziewięcioro dzieci do wyżywienia, padł on ofiarą tej dążności, a młody Ryszard nauczywszy się czytać, pisać i początków arytmetyki, widział się zmuszonym strzedz owiec w bliskości zamku Goodwood, mieszkania księcia Richmond, a w następstwie naczelnika partyi protekcyjonistów. Wuj jego, fabrykant wyrobów bawełnianych w Londynie, spostrzegłszy w nim zdolności, przyjął go do siebie na naukę. Po kilku latach, gdy interesa wuja zachwiały się, Cobden udał się do Manchester, gdzie powziął myśl założenia rękodzielni bawełnianej perkalów, które dotąd w okolicach Londynu wyrabiano, gdy pośledniejsze gatunki stanowiły główny przedmiot handlowo-fabryczny Manchestru i okolic. Czynność i prawość jego zjednały mu wiarę u kapitalistów i potrzebne na ten cel summy gromadziły, a rękodzielnia jego zrównawszy się wkrótce w doskonałości wyrobów z londyńskiemi, że koszt robocizny w Manchester był mniejszym, zakwitła już w r. 1835 niezwykłym stopniem zamożności. Od owej to epoki po wycieczce na ląd stały zrobionej, rozpoczyna się życie polityczne Cobden'a, ogłoszeniem broszury przeciwko Russofobowi Urquhart'owi, w której po raz pierwszy wygłasza zasady, jakie w następstwie wciąż jego działaniami kierowały; w niej żąda wieczystego pokoju, szydząc z usiłowań i pretensyi dyplomacyi i ze starej zasady równowagi politycznej mocarstw, a natomiast

pragnie wszędzie bez rozlewu krwi rozszerzyć stosunki handlowe i wpływ moralny Anglii. Cobden użył wpływu, jaki sobie tą publikacyją u przemysłowców hrabstwa Lancaster zyskał, na założenie i otworzenie w Grudniu 1835 roku instytutu *Athenaeum* zwanego, mającego kształcić umysłowo i moralnie młodzież handlową w Manchester. Oswobodził nadto miasto to, w połączeniu z kilku współobywatelami, od upakarzającej podległości lordowi właścicielowi gruntu, w sprawach administracyi municypalnej i stanowienia tax miejscowych, za co przez radę municypalną *aldermanem*, a wkrótce potém prezesem izby handlowej miasta obranym został. Podróże do Stanów Zjednoczonych, a w r. 1838 do Egiptu, Turcyi, Grecyi i Niemiec przedsięwzięte, rozszerzyły zakres jego pojęć politycznych, a widok ruin zamków feodalnych, sterczących po nad Renem i Dunajem, natchnął go myślą utworzenia stowarzyszenia, mającego na celu ulepszenie stanu i osłonę klass biedniejszych, przeciwko przemożnym a bezczelnym wymaganiom arystokracyi; myślą, która niebawem dała życie lidze, zwanej *Anti-corn-law-League*. Dyskussyje tyczące się praw zbożowych, na których niestosowność narzekali już Bowring, Thompson i inni, zajmowały od niejakiego czasu publiczność, gdy nagle Cobden wróciwszy z Niemiec w Październiku r. 1838, zabrał głos w izbie handlowej manchesterskiej, proponując zupełne praw tych zniesienie. Gdy wniosek jego większością głosów przyjętym został, podano do parlamentu w Grudniu petycyję tejże izby, która podobnež petycyje ze wszystkich stron kraju wywołała, tak, że na wiosnę r. 1839 liczono już dwa milijony podpisów, w jakie opatrzonemi były. Mimo to izba niższa znaczną większością głosów odrzuciła wzięcie ich pod rozwagę na wniosek Villiers'a. Klęska ta nie odjęła wszakże odwagi stronnikom wolnej zamiany, a gdy nazajutrz zebrali stowarzyszenie pod przewództwem Cobdena, nadano stowarzyszeniu temu nazwę ligi (*league*). Mąż ten zajął się zaraz organizacyją tego związku, jednak lubo wielką cieszył się sympatyją, przecież w r. 1841 dopiero udało mu się zostać członkiem izby niższej, obranym przez miasto Stockport. W izbie tej, gdy w r. 1843 wszczęto dyskussyję o nędzy klassy roboczej w okręgach przemysłowych, Cobden zabrawszy głos, w mowie powiedzianej z ogniem i prawdą skreślił przerażający obraz tej niedoli, nie bez oskarženia o przyczynę złego osoby pierwszego ministra, jako obrońcy ohydnego prawa zbożowego. Robert Peel obrażony tém, a rozdrażniony już morderstwem spełnioném na osobie jego sekretarza Drummond'a, odrzekł, że mówca godzi pośrednio na jego życie; wyrazy te taki rozruch w izbie zrządziły, że już mowy Cobden'a dosłuchać nie można było, a przyjaciele mieli go za zgubionego. Gdy jednak szczegóły tej sceny doszły do wiadomości powszechnej, starano się na meetingach wyrazić całe oburzenie z tak niegodnego względem naczelnika ligi postępowania i dowody współczucia wszędzie mu okazywano. Peel sam potém się nawrócił, wszedłszy bliżej w myśli swego przeciwnika, i gdy na jego wniosek zniesiono cło wchodowe od zbóż zagranicznych, przyznał (w mowie mianej w r. 1846), że cała zasługa dobroczynnej tej reformy należy się Cobden'owi. Upadek systemu protekcyjnego zamyka ważną w życiu jego epokę. Wdzięczni współobywatele chcąc mu wynagrodzić straty na czasie i pieniądzach w obronie ich praw poniesione, złożyli się drogą subskrypcyi na summę 80,000 funtów szterlingów, którą mu ofiarowali. Podróż jego następna po Francyi, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Rossyi i Szwecyi, wszędzie mu jak najżyczliwsze zjednała przyjęcie; w Moskwie prawdziwą sprawiono dlań biesiadę. W Madrycie doszła go wiadomość, że kraj West-Riding w hrabstwie York (38,000 głosów) obrał go swym reprezentantem w parla-

mencie. Tu w r. 1849 przyczynił się po przełamaniu silnego oporu, do zniesienia aktu żeglugi, lubo to naturalném już było następstwem zniesienia praw zbożowych. Po *Anti-corn-law-League* nastąpiło *Financial-reform-Association*, które połączyło się się później ze stowarzyszeniem reformy obiorczej, mając na celu zaprowadzenie potrzebnych w administracyi oszczędności i rozleglejszém, a właściwszém jak dotychczas, prawa obiorczego zastosowaniem. Cobden był jednocześnie gorliwym opiekunem wszelkich towarzystw zawiązujących się wówczas, w celu utrzymania pokoju powszechnego; w duchu tym przemawiał on z zapałem na kongresach pokoju zebranych w Paryżu roku 1849 i Frankfurcie r. 1850; w duchu tym przedstawił w parlamencie wniosek utworzenia międzynarodowego trybunału arbitralnego, który odrzucony w r. 1849, uzyskał w r. 1851 approbacyję i poparcie lorda Palmerstona. Niezawsze jednak Cobden podzielał mniemania tego ministra; i tak, surowo zgromił działania jego w Grecyi w r. 1850; dla sprawy węgierskiej wiele on okazał współczucia, a Kossuth po wylądowaniu w Anglii najżyczliwszego doznał od niego przyjęcia. Z objęciem rządów przez lorda Derby, podniósł na nowo sztandar swej ligi, który podobnie jak i dawniej, zwycięzko z walki wyszedł. Cobden jest bez zaprzeczenia jedną z najdzielniejszych podpór ruchu reformatorskiego w Anglii, a przy obecnej słabości wigów i rozprzężeniu torysów, sprawy jego tém ważniejszego nabierają znaczenia. Mniemanie powszechne zalicza go do stronnictwa ultra-radykalnego, lubo w Grudniu r. 1851 oświadczył się za programatem odrzucającym plany krańcowej frakcyi. Jego staraniom głównie zawdzięcza Anglija przyjście do skutku projektowanego przez Napoleona III traktatu handlowego między tym krajem a Francyją w 1860 r.

Cobenzl (Ludwik, hrabia de), austryjacki minister spraw zagranicznych, urodzony w Bruxelli 1753 r. wszedł do służby w roku 1772 i we dwa lata potém wysłany został jako minister pełnomocny do Kopenhagi, w r. 1777 do Berlina, a w r. 1779 do Petersburga, gdzie pozostał do r. 1797, zjednawszy sobie łaskawość cesarzowej Katarzyny, wielką zręcznością w prowadzeniu zawiłych interesów dyplomatycznych, w związku z podziałem Polski będących, jako też gorliwością w układaniu sztuk dla prywatnego teatru monarchini, w wykonywaniu których czynny brał udział. W r. 1795 w imieniu rządu austryjackiego zawarł przymierze z Rossyją i Angliją. W r. 1797 wysłany do Udine dla negocyjowania z Bonapartem, podpisał dnia 17 Listopada warunki pokoju w Campo-Formio; następnie znajdował się na kongresie w Rastadt, zkąd powrócił do Petersburga. W r. 1801 układał i podpisywał warunki pokoju lunewilskiego, i wtedy wyniesiony został do godności kanclerza państwa i ministra spraw zagranicznych, które to obowiązki złożył po pokoju preszburgskim. Umarł w Wiedniu 1809 roku. Odznaczał się jako zacięty wróg rewolucyi francuzkiej i wynikających z niej ustaw i pojęć politycznych i towarzyskich.

Coblentz, miasto pruskie, niegdyś stolica elektorstwa trewirskiego, następnie za panowania Napoleona I, główne miasto departamentu Renu i Mozelli, a dziś okręgu Coblentz, leży przy ujściu Mozelli do Renu i dla tego zwało się w starożytności *Confluentia*. Posiada wspaniały most, długi na 485 kroków, prowadzący do przeciwległego miasteczka Thalerenbreitstein, leżącego na prawym brzegu Renu, gdzie wznosi się na niedostępnej skale forteca Ehrenbreitstein. Drugi most długi na 536 kroków, znajduje się na Mozelli. Miasto dzieli się na stare i nowe zwane *Clemenstadt*, oba, mianowicie też nowe, dobrze i pięknie zabudowane. Główniejsze gmachy są: starożytny pałac elektorów, kollegijum jezuickie, kilka pałaców prywatnych, cztery kościoły katolickie, tyleż ewangelickich i teatr. Ludność wraz z załogą (4,000) przenosi 20,000. Fabryki wy-

robów cynkowych, blaszanych, powozów, handel winami francuzkiemi i reńskiemi, stanowią zajęcie większej części mieszkańców. Na drodze prowadzącej do Kolonii, stoi pomnik wzniesiony w r. 1795 generałowi Marceau. Podczas rewolucyi francuzkiej, Coblentz był przez pewien czas ogniskiem emigracyi; znaczna część szlachty, arystokracyi, dworzan, podejmowanych przez elektora, stanowiła przednią straż wojsk sprzymierzonych, które weszły do Francyi. W r. 1860 odbył się tu zjazd pomiędzy królową angielską Wiktoryją, a księciem regentem pruskim, w towarzystwie ich ministrów spraw zagranicznych, na którym jednak zamierzone bliższe porozumienie się dwóch tych mocarstw co do kwestyi włoskiej, do skutku nie przyszło.

Cobra de Cabelo ob. *Okularnik.*

Coburg ob. *Koburg.*

Cocagna, wyraz włoski, znaczy słup piramidalny (po francuzku: *mât de Cocagne*), wysmarowany tłustością, na wierzchołku którego wiszą na sznurach gęsi, kaczki, kury, cielęta i t. p. przedmioty, które w ostatnich czterech dniach karnawału w Neapolu stają się zdobyczą tych, którzy się na szczyt słupa wdrapują. Podobna uroczystość ludowa miewa miejsce w Rzymie, w willi Borghese, w Październiku; w Warszawie, równie jak w obu stolicach Rossyi, podczas dwóch świąt Wielkanocnych. Od nazwiska tego słupa czyli masztu, Francuzi urojoną krainę wesołości, gdzie jakoby wszystko płynie mlekiem i miodem, nazywają *pays de Cocagne.*

Cocceji (Henryk), prawnik, urodzony r. 1644 w Bremen, uczył się w roku 1667 w Lejdzie a r. 1670 w Anglii i był professorem prawa w Heidelbergu od roku 1672, w Utrechcie od roku 1688 i ordynaryjuszem wydziału prawnego w Frankfurcie nad Odrą od r. 1690; ztąd udał się przy zachowaniu swej posady do Hagi w r. 1702, dla załatwienia sprawy sukcessyjnej orańskiej, otrzymał za swe usługi godność szlachecką barona państwa w r. 1713 i zmarł w r. 1719. Słynąc jako prawnik, był wyrocznią wielu dworów, a jego zasady prawa krajowego niemieckiego (*Juris publici prudentia*) stały się książką do użytku akademicznego i powszechnie przyjętą. Głęboką znajomość prawa jakiej nabył, winien był Cocceji nie tyle wykładowi uzdolnionych nauczycieli, jako raczej własnej niezmordowanej pracy, bo dla niej mało czasu poświęcał na sen i posiłek; obok tego był człowiekiem nieskażonej prawości i nader miłego obcowania towarzyskiego. Dysputacyje jego: *Exercitationes curiosae* i *Dissertationes varii argumenti*, 4 tomy in 4-to, a *Consilia* i *Deductiones*, dwa folianty; niemniej *Grotius illustratus*, 3 tomy in folio, z przedmową przez syna jego Samuela napisaną. — **Cocceji** (Samuel, baron), syn poprzedzającego, urodzony roku 1679 w Heidelbergu, został w r. 1702 professorem prawa w Frankfurcie nad Odrą, w r. 1704 radcą rządowym w Halbersztadzie, a r. 1710 dyrektorem rządu tamtejszego. W roku następnym wysłany na wizytacyję sądu kameralnego państwa do Wetzlar, mianowany został tajnym radcą prawnym i głównym radcą appellacyjnym w Berlinie. W r. 1723 został prezesem sądu kameralnego, r. 1727 ministrem wojny, r. 1730 dyrektorem spraw duchownych i kuratorem uniwersytetów, r. 1731 prezesem sądu appellacyjnego, r. 1738 naczelnym dyrektorem sprawiedliwości w królestwie pruskiem, a w r. 1746 wielkim kanclerzem państwa. Zmarł w r. 1755. Uczony i niespracowany ten mąż, niepożytą położył zasługę w ulepszeniu procedury prawnej w państwie pruskiem, a jego *Codex Fridericianus* z r. 1748, nader ważne na swój czas dzieło, obowiązywał do r. 1780, w którym nowa procedura prawna weszła w życie. Mniejszej wagi była księga prawa cywilnego *Corpus juris Fridericianum*. Między innemi jego

dziełami, najznajomszém się stało: *Jus civile controversum* (przez Emminghaus'a z poprawkami w r. 1791 wydane).

Coccejus (Jan), pierwotnie nazywany *Koch*, urodził się r. 1603 w Bremie i należy bez zaprzeczenia do najznakomitszych teologów kościoła reformowanego. Nauki pobierał najprzód w mieście rodzinném, następnie w Hamburgu, a nakoniec na uniwersytecie w Franeker, gdzie nauczycielami jego byli znakomici mężowie Amesius i Amama. Ukończywszy uniwersytet, Coccejus powołany do Bremy, wykładał filologiję biblijną, zkąd udał się r. 1636 do Franeker, roku zaś 1650 miał sobie powierzoną katedrę dogmatyki w Lejdzie. W wykładzie Biblii trzymał się Coccejus zasady, że każde miejsce Pisma Świętego, należy uważać w związku z miejscami odpowiedniemi, i że nie godzi się tego związku rozrywać. Jako dogmatyk twierdził, że nauka wiary musi być koniecznie wysnuwaną z Pisma Ś-go, i jedynie na piśmie jako historyi objawienia opieraną. Odrzuciwszy w ten sposób scholastycyzm, ściągnął na siebie także gniew zwolenników filozofii Kartezyjusza. Uczył albowiem Coccejus, że rozum ma tylko prawo słuchania i porządkowania, a kategoryje filozoficzne nie mogą być zastosowane do Pisma S-go. Przymierze Boga z człowiekiem, polega ze strony człowieka, na przyjęciu tego co Bóg daje, ze strony Boga na udzieleniu; pobożności zaś podstawą jest wiara, ale taka wiara jak ją apostoł w rozdz. 11 *Listu do Hebrajczyków* opisuje. Człowiekowi w pierwotnym jego stanie udzielił Bóg przyrzeczenie życia wiecznego pod warunkiem, że pozostanie świętym, a zatém, szczęśliwość wieczna zależała od woli człowieka. Człowiekowi było pozostawione, albo z własnej woli wejść w zależność od Boga, albo oderwać się od Boga, czego skutkiem musiało być zmienienie się zależności dobrowolnej w przymusową. Człowiek zgrzeszył, tém samem naruszył przymierze boskie i ściągnął na siebie przekleństwo. Przymierze to, nazywa Coccejus: *Foedus operum vel nature.* Mimo zerwania przymierza rzeczonego, ponieważ takowe nastąpiło ze strony człowieka, a człowiek tego co Boskie nie może obalić, zobowiązania przymierza pozostały. Dla tego też i po upadku, człowiek jest zobowiązany do czynienia wszystkiego, czego od niego żąda prawo natury i Bóg: to jest do posłuszeństwa prawu, do ponoszenia kary w razie nieposłuszeństwa i do wiary, w razie gdy mu Bóg podaje zbawczą prawicę, gdyż zasada przymierza, że Bóg udziela, a człowiek przyjmuje i po spełnieniu grzechu trwa i istnieje. Bóg jako miłość, w miejsce przymierza czynu (*foedus operum*, Stary Testament), ustanowił przymierze łaski (*foedus gratiae*, Nowy Testament), które polega na zesłaniu Chrystusa. Taką jest teologija Coccejusa rozwinięta w dziele jego: *Summa doctrinae de foedere et testamento Dei, 1648 r.*, i nazwana teologiją systematu federalnego. System ten zarzucili obelgami zwolennicy scholastycyzmu, lecz Coccejus odpowiedział na zarzuty z umiarkowaniem, pokazawszy, że lubo wielu wyznawców kościoła reformowanego, powołuje się na swoją ortodoxyję, w życiu odbiega od niej i zamyka serce działaniom miłości Bożej. Nadto, wystąpiwszy przeciw s a-rotestamentowemu sposobowi święcenia Niedzieli, objawił żądanie, które pó źniej przyswoił sobie Szpener: że unikać należy duchownych, którzy naukę o zbawieniu i świętości, traktują jakby rzemiosło jakie. Zwoleniczką szkoły Coccejusa, była cała niderlandzka arystokracyja, partyja orańska zaś, stanęła po stronie scholastycyzmu. Rozdwojenie to partyj politycznych, pod względem religijnym, mogło się stać niebezpieczném dla kościoła reformowanego w Niderlandach, lecz niebezpieczeństwo to przeszło, a mimo to, że partyja orańska r. 1672 przyszła do władzy zarządu krajem, Coccejanie nie byli prześladowani. Oprócz wyżej wspomnionego dzieła, napisał Coccejus: *Summa theologiae*, 1665 roku.

Z uczniów i zwolenników Coccejusa zasługują na wspomnienie: Wilhelm Momma, Franciszek Burmann professor utrechtski, Van Til pastor i professor dortrechtski i Campejus Vitringa. Teologija zaś Coccejusa odznacza się tém, że uwolniwszy Kościół od przymusu scholastycznej ortodoxyi, stworzyła exegezę niezawisłą od dogmatyki. Nadto Coccejus, ma wielkie znaczenie, jako twórca teologii biblijnej. Umarł w Lejdzie 1669 r. *L. O.*

Cochabamba, prowincyja rzeczypospolitej boliwskiej, zawiera 2,063 mil □ powierzchni, posiada wyborny grunt zdolny do uprawy wszelkiego rodzaju roślin, zbóż, bawełny, kawy i trzciny cukrowej, liczy 280,000 ludności, trudniącej się rolnictwem i przemysłem; dzieli się na ośm okręgów. Główne miasto Cochabamba nad rzeką tegoż nazwiska, 31,000 mieszkańców, prowadzi handel zbożem, bydłem i wyrobami bawełnianemi.

Co-Cheou-King ob. *Ko-czu-king.*

Cocherel (*bitwa*). Podczas wojny prowadzonej przez Francyję z Karolem Złym, królem Nawarry, w początkach panowania we Francyi Karola V, Duguesclin otrzymał rozkaz zasłonięcia Normandyi przed Janem de Grailly, wodzem nawarskim, którego spotkał 1364 r. (w Maju) pod wioską Cocherel o półtory mili od Evreux. Dla wyrugowania nieprzyjaciela z korzystnych stanowisk, Duguesclin dał znak do odwrotu. Grailly nie byłby się dał uwieść tym podstępem, gdyby nie zapalczywość wodza angielskiego Jana Joel, który wbrew rozkazom rzucił się naprzód z swym oddziałem; chcąc nie chcąc generał nawarski postąpił za nim, tymczasem Duguesclin rozkazał trzydziestu najodważniejszym i najwyborniejszym rycerzom francuzkim, śledzić bacznie Jana de Grailly i mieć jedynie na celu wzięcie go niewoli. Dostrzegłszy go w pierwszym szeregu, wpadli, porwali i dostawili w mgnieniu oka do obozu francuzkiego. Nawarczykowie bili się do upadłego, lecz utraciwszy wszystkich wodzów, poszli w rozsypkę. Francuzi ścigali ich dzień cały i mało kto uniknął niewoli lub śmierci.

Cochin (Henryk), znakomity adwokat francuzki, urodzony 1687 roku, zmarł 1747 r. Dzieła jego, zawierające po większej części obrony sądowe, wyszły w 6 tomach (1821—24) r.— *Dyjonizy Klaudyjusz,* zmarły 1786 roku, lubownik botaniki, założył w Chatillon ogród botaniczny, którego katalog wydał roku 1771. — *Jakób Dyjonizy,* syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu 1726, zmarł 1783 r., proboszcz parafii ś. Jakóba, wszystkie swe dochody poświęcał na wsparcie nędzy; żebrał, pościł, zbierał jałmużny, z których wystawił szpital dotąd nazwisko jego noszący. — *Jan Maryja Dyjonizy,* urodzony 1789 roku, adwokat przy sądzie kassacyjnym w Paryżu, założyciel pierwszych sal ochrony w Paryżu.

Cochin (Karol Mikołaj), znakomity sztycharz, urodzony w Paryżu 1688 r., zmarł 1754 r. Sztychy jego odznaczają się delikatnością, szlachetnością, starannem wykończeniem i wysoko poprawnym rysunkiem. — **Cochin** (Karol Mikołaj), syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu 1715 r., jako sztycharz przeszedł jeszcze ojca, umarł 1790 roku obsypany orderami i łaskami królewskiemi. Zbiór jego dzieł zawiera przeszło 1.500 sztuk, w tej liczbie 112 portretów medalionowych, współczesnych artystów i uczonych francuzkich, oraz widoki szesnastu portów. Szesnaście wielkich rycin z historyi chińskiej, według wzorów dostarczonych przez missyjonarzy, wykonał dla cesarza chińskiego, są one dziś niesłychaną rzadkością, ponieważ tablice zatonęły na statku w czasie podróży do Chin.

Cochlaeus (Jan), jeden z najgorętszych przeciwników reformacyi, urodził się około 1479 r. we wsi Wendelstein pod Norymbergą i właściwie nazywał się

Doberech, zaś łacińskie miano, według owoczesnego zwyczaju, przybrał od miejsca urodzenia. Około r. **1511** był rektorem szkoły przy kościele ś-go Wawrzyńca w Norymberdze, później dziekanem przy kollegijacie N. Panny Maryi w Frankfurcie nad Menem. Gdy wojna chłopska, wywołana reformacyją, ztąd go wyrugowała w roku **1525**, schronił się do Moguncyi, a w roku **1527** do Meissen. Wprowadzenie tu reformacyi zniewoliło go do opuszczenia tego miasta **1539** r., przeniósł się więc do Wrocławia, gdzie był kanonikiem i umarł **1552** roku. Mąż uczony i wielki dyjalektyk, gromił licznemi pismami protestantyzm, nie szczędząc szyderstwa i ostrych żartów, któremi szczególniej odznacza się jego dzieło: *Lutherus septiceps ubique sibi contrarius* (Luter siedmiogłowy wszędzie z sobą sprzeczny), **1529**; tudzież pisma: „Dowody wyjęte z Pisma Ś-go, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem; że trzeba być posłusznym djabłu" i t. d.; temi ostatniemi chciał wykazać, że wszystkiego dowodzić można Pismem Świętém, i że mylną jest zasada reformacyi, przypuszczającej w rzeczach wiary to tylko, co popartém być może Bibliją. Oprócz tego wydał Cochlaeus: *Historia Hussitarum*, Medyjolan **1549**; — *de Actis et scriptis Lutheri*, **1549**; — *Speculum circa Missam*; — *de Vita Theodorici, regis Ostrogothorum*, Ingolstadt **1544**; Stockholm **1699**; — *Concilium Cardinalium*, **1538**;— *de Emendanda Ecclesia*, **1539**. *L. R.*

Cochon (Karol, hrabia de l'Apparent), były minister i prefekt, urodził się w prowincyi Poitou w r. **1749** i piastował nie wielki urząd w Fontenai, gdy zasady jego filozoficzne skłoniły jego wyborców do wysłania go jako deputowanego w roku **1789** do stanów generalnych. Mówił tam o organizacyi okręgowej i o kassach dyskontowych; w r. **1790** o processie parlamentu Tuluzy przeciwko drukarzowi Brouilhet, a w r. **1791** o rozruchach w Aix. Jako deputowany departamentu Deux-Sèvres do konwencyi, wotował w r. **1792** za śmiercią Ludwika XVI. Był on jednym z trzech kommissarzy wysłanych do armii północnej w miejsce tych, których Dumouriez wydał Austryjakom. Cochon z kolegami nie śmieli go aresztować, ale go zmusili do przejścia na stronę nieprzyjaciela, chwytając tylko jego sekretarza. Oblężeni w Valenciennes odrzucili propozycyje księcia koburgskiego i przyczynili się do dzielnego odporu tej twierdzy, lubo nie zdołali przeszkodzić by generał Ferrand nie poddał jej przez kapitulacyję. Wróciwszy do konwencyi w Sierpniu **1793** r. Cochon usprawiedliwił tego generała, o zdradę oskarżonego. Obrany w r. **1794** jednym z sekretarzy zgromadzenia, myszkował między fakcyjami, które je dzieliły aż do upadku Robespierra, a we Wrześniu został członkiem komitetu ocalenia publicznego, gdzie wielki na sprawy wojenne wpływ wywierając, wysłany został w r. **1795** do armii północnej pod wodzą Pichegru będącej. Po zwinięciu konwencyi został członkiem rady starszych i w Kwietniu r. **1796** ministrem policyi. Na tej posadzie umiał zachować spokojność w stolicy, przytłumieniem dwóch spisków: Baboeuf'a którego ze wspólnikami aresztować kazał, i grenellskiego, gdzie resztki jakobinów rozpędził. Oskarżony przez dzienniki ultrarewolucyjne o rojalizm, tłómaczył się na trybunie tem, że wotował za śmiercią króla, wykryciem dwóch jeszcze spisków rojalistowskich: Brottier'a i La Vilheurnoy'a, a nadto rozporządzeniem przeciwko duchownym deportowanym, którzy wpuszczeni napowrót do kraju, psuli ducha publicznego. Wiadomo wszakże, że Cochon był stronnikiem partyi Clichy, a jego chwiejące się opinije pozbawiły go miejsca w dyrektoryjacie wykonawczym. Odtąd upadać zaczął, a po 18 Fructidor'ze był na liście deportowanych; dekret ten złagodzono względem niego, przeniesieniem na wyspę Oleron na lat dwa. Za konsulatu został prefektem departamentu Vienne od ro-

ku 1800—1804 i wtedy ogłosił bardzo dobrą: *Statystykę departamentu Vienne* (1802, in 8-vo). W r. 1809 Napoleon nadał mu godność hrabiowską, w r. 1811 był członkiem senatu, a w r. 1813 miał poruczoną organizacyję 20-ej dywizyi wojskowej w Perigueux. W r. 1814 równie jak jego koledzy brał udział w adresie żądającym detronizacyi cesarza, chcę po drugiej abdykacyi Napoleona, oświadczył się jeszcze w Rouen za Napoleonem II. Objęty dekretem na królobójców w r. 1816 wydanym, usunął się do Lerrain w Belgii, zkąd później wróciwszy, osiadł w Poitiers, gdzie życia dokonał w r. 1825.

Cochrane (Alexander Tomasz, hrabia *Dundonald*), jeden z bohaterów nowszej marynarki angielskiej, urodzony 1775 roku, odebrawszy od natury szczęśliwe usposobienie, wyćwiczył się za młodu pod okiem stryja swego, znanego admirała Alexandra Forester Cochrane (który w 1814 roku zdobył i zburzył Waschington), na doskonałego żeglarza i już w czasie długiej wojny Anglików przeciw Hiszpanii i Francyi, odznaczył się zaszczytnie walecznemi czynami na morzu. Do najświetniejszych dzieł jego w owym czasie należy bez zaprzeczenia, równie pomyślna, jak co do następstw swoich ważna, wyprawa przeciwko flocie francuzkiej, stojącej u portu Rochefort 1809 roku, w której ostatnia, oprócz wielu okrętów linijowych, znaczną liczbę innych statków postradała. Za powrotem do Londynu obrany deputowanym Westminster, Cochrane wstąpił do parlamentu, wkrótce jednak obwiniony został o puszczenie fałszywej pogłoski o wylądowaniu Napoleona I na brzegach Anglii, w celu podniesienia kursu papierów, a zarazem podupadłego majątku. Sąd uznał go winnym (21 Czerwca 1814 roku) i osądziwszy na zapłacenie 1,000 funtów szterlingów kary pieniężnej, skazał go nadto na godzinę pręgierza, od którego uwolnił go potém król Jerzy III i na rok jeden więzienia. Wyłączono go następnie ze zwykłą formalnością z liczby kawalerów, wydalono z izby niższej i z listy wojennej morskiej wykreślono. Mimo to, ponieważ w ogólności na opinii publicznej nie wiele utracił, po uwolnieniu z więzienia, po raz drugi Westminster obrany był deputowanym. Niemniej przeto zmierziwszy położenie swoje, wezwany na naczelnego dowódzcę do Chili (1818), opuścił bez wahania ojczyznę i przez dwa lata sprawując swój obowiązek, rychło świetnemi zwycięztwy dawne laury swoje pomnożył. Podstępne przeciwko niemu knowania znagliły go w roku 1821 do opuszczenia służby chilijskiej, którą następnie (1822) w stopniu naczelnego dowódzcy całej siły morskiej, przyjął u cesarza brazylijskiego dom Pedra. Zagrożona naówczas Brazylija, potrzebowała silnej dłoni, którąby ją zabezpieczyła; dokonał tego Cochrane i w nagrodę tego wyniesiony został na dostojność margrabiego Maranhao (1823). Ale i tutaj nie przestała ścigać go nienawiść zawisnych, złożywszy więc obowiązek, w roku 1825 powrócił znowu do ojczyzny. Tu wspierany przez komiteta greckie, przedsięwziął był udać się na pomoc uciśnionym naówczas Hellenom i w dniu 12 Maja 1826 r. rzeczywiście odpłynął był już do Grecyi, lecz nieprzewidzianemi przeszkodami, a zwłaszcza niedostatkiem pieniędzy wstrzymany, do powrotu znaglony został. Za usunięciem jednak w ciągu zimy najważniejszych zawad, podniósł kotwicę po raz drugi w St Troger (23 Lutego 1827 roku) i po trzy tygodniowej żegludze, zawinął w pośród okrzyków radości do Poros. Za jego to i Churcha pośrednictwem, dwa zgromadzenia ludu z Harmiony i Eginy połączone zostały w Trezenie w jedno, po czém Cochrane mianowany był admirałem floty sprzymierzonej greckiej. Wielkie pokładano nadzieje w biegłości i talentach nowo obranego wodza, jakkolwiek niedostateczność materyjalnych środków i wiele innych przeciwności, nie odpowiadały bynajmniej podobnym oczekiwaniom.

Wstręt majtków greckich do wszelkiej regularnej służby i karności, zawiść i egoizm podległych jego rozkazom dowódzców, sama nawet polityka obcych mocarstw, stawiły Cochrane'owi w każdym kroku nieprzełamane zawady. Napróżno usiłował ocalić Ateny; przedsięwzięcie jego przeciwko Alexandryi nie wzięło pomyślnego skutku. Niekarność i wiarołomstwo stawały mu na przeszkodzie w wykonaniu najświetniejszych planów. Nawet szczupła w zakresie i mało pożyteczna wojna partyzancka, którą jeszcze prowadzić był w stanie, przeszła granice możności jego po bitwie pod Nawarynem, tak że dotąd na małych tylko wycieczkach przeciwko zbójcom morskim przestawać musiał. Zniechęcony nakoniec, widząc codziennie upadającą wziętość swoją i powszechne nieukontentowanie narodu, które wzbudził ku sobie nieco samowolnem sprawowaniem władzy, oddalił się na początku 1828 roku do Anglii. Powrócił był wprawdzie w miesiącu Wrześniu tegoż roku do Grecyi i rozpoczął, niewiadomo w jakim celu, zbrojne przygotowania, lecz odprawiony przez Kapodistriasa, który mu w liście, w miesiącu Grudniu pisanym, oświadczył po przyjacielsku, że w teraźniejszych okolicznościach pomoc jego byłaby zbyteczną, udał się na nowo do ojczyzny, gdzie w roku 1831 po śmierci ojca swego, odziedziczył jego tytuły. Król Wilhelm IV, który już poprzednio był jego protektorem, przypuścił go na nowo do marynarki angielskiej ze starszeństwem kontradmirała; w 1842 roku został wiceadmirałem, w 1842 roku otrzymał wielki krzyż orderu Łaziennego i wkrótce potém mianowany został naczelnie dowodzącym flottą konsystującą na wodach amerykańskich, zkąd w roku 1851 powrócił w stopniu admirała niebieskiej flagi. Owocem tego pobytu jego w tamtych stronach było dzieło: *Notes on the mineralogy, government and condition of the British West-India Islands* (Londyn, 1851); odtąd, skołatany trudami i wiekiem, osiadł w swoim majątku wiejskim, gdzie umarł 1860 roku. — **Cochrane** (Jan Dundas), śmiały i przedsiębierczy wędrownik angielski, również synowiec admirała Alexandra Forester Cochrane, zaprawił się w służbie morskiej do znoszenia wszelkiego rodzaju niewygód i już znany był ze swoich podroży do Indyj Zachodnich, po najmniej zdrowych okolicach i wśród najcięższych przeciwności odbytej, gdy w roku 1820, ufając żelaznej wytrwałości ciała, ofiarował swoje usługi towarzystwu afrykańskiemu w Londynie. Odebrawszy odmówną odpowiedź, postanowił sam jeden zwiedzić północne kraje Azyi i Ameryki, wzdłuż brzegów morza Lodowatego; jakoż, opatrzony pismami polecającemi od cesarza rossyjskiego, do którego stolicy był się przeniósł, już w dniu 24 Maja 1820 r. rozpoczął wędrówkę swoją pieszą podróżą przez Syberyję, gdzie się ożenił, do Kamczatki, lecz przekonawszy się o niepodobieństwie zamierzonego dotarcia do oceanu Lodowatego, powrócił do Europy. Podróż tę opisał w dziele: *Narrative of a pedestrian journey through Russia* (Londyn, 1824). Następnie udał się do Ameryki i umarł 1812 roku w Walencyi, w rzeczypospolitej kolumbijskiej, kiedy właśnie zamierzał zwiedzić pieszo Amerykę południową. Jego wdowa, córka dyjakona w Petropawłowsku, weszła w powtórne związki małżeńskie z kontradmirałem rossyjskim d'Anjou, znanym również ze swoich podróży w północno-wschodniej Syberyi. — **Cochrane** (sir Tomasz Jan), syn admirała Alexandra Forester Cochrane, poświęcił się także za młodu służbie morskiej, w 1806 roku już był kapitanem i pod rozkazami ojca odznaczył się w wojnie amerykańskiej. Następnie przez lat kilka był gubernatorem Nowej Foundlandyi i w 1837 roku przez miasto Ipswich wybranym został na reprezentanta do parlamentu, gdzie głosował za Robertem Peel i stronnictwem konserwatystów. W 1841 roku został kontradmirałem, a w 1844 naczelnym wodzem w Indyjach

Wschodnich; tu przedsięwziął pomyślną wyprawę przeciwko rozbójnikom morskim na archipelagu Indyjskim, a w czasie drugiej wyprawy **1846** roku, zajął stolicę sułtana Borneo; za co w Październiku **1851** roku mianowany został kommandorem orderu Łaziennego, a od **1856** roku jest wiceadmirałem. — **Cochrane** (Alexander Dundas Boillie), najstarszy syn poprzedzającego, od **1841** roku członek parlamentu, spowinowacony przez małżeństwo (z córką admirała Seymour), z rodziną książąt Somerset, w dziele swojém pod tytułem: *The young Italy* (Londyn, **1850**), okazał się gorliwym obrońcą polityki kontrrewolucyjnej. W parlamencie kilkakrotnie występował z wielką gwałtownością przeciw systematowi lorda Palmerston'a; w **1851** roku żądał, żeby ministeryjum, dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego, zagrożonego przez wystawę powszechną przemysłu, przywróciło prawo o cudzoziemcach *(Aliembill)* i bronił rządów austryjackiego i neapolitańskiego przeciw liberalistom. Jego powieści: *Lucille Belmont* i *Ernest Vane*, słabemi są naśladowaniami Bulwera.

Cockerill (Jan), jeden z ludzi najbardziej zasłużonych w sprawie przemysłu europejskiego, był najmłodszym z trzech synów konstruktora machin w Haslingtonie, w hrabstwie lankasterskiém, urodził się **1790** roku. Ojciec jego w towarzystwie starszych dwóch synów, Wilhelma i Jakóba, udając się w roku **1797** do Szwecyi, a ztamtąd do Verviers, celem założenia przędzalni, na zlecenie pewnego domu w tém miejscu, powierzył najmłodszego Jana krewnym, od których tenże doznawał najgorszego obejścia. Ojciec z wielką trudnością, za dojściem Jana do dziewięciu lat wieku, wymógł na krewnych, aby go posyłali do szkoły, i w takich okolicznościach wezwał syna mającego lat dwanaście do Verviers, aby się pod jego kierunkiem sztuki wyuczył. Najstarszy z trzech braci, Wilhelm, założył we Francyi przędzalnię, którą pożar zniszczył, ten nieszczęśliwy wypadek zmusił go do przeniesienia się do Guben w Brandeburgii, gdzie założona przez niego przędzalnia dotąd pomyślnie jest prowadzona. Dwaj bracia, Jakób i Jan pozostali w Verviers, gdzie ojciec założył fabrykę machin. Od tej chwili widziano w Janie z każdym dniem coraz bardziej rozwijający się rozsądek i działalność. Interessa Cockerill'ów stawały się coraz rozleglejsze, chociaż brat starszy usuwać się zaczął od kierowania niemi, a ojciec otrzymawszy w roku **1812** naturalizacyję, zupełnie je w roku **1814** opuścił. Olbrzymie zakłady w Seraing pod Liège (Leodyjum), które wzięły początek w roku **1810** i pochłonęły kapitał **16** milijonów franków, pozostały na zawsze ogniskiem wspólném dla zakładów równie licznych jak różnorodnych, stworzonych przez Jana Cockerill w rozmaitych okolicach. Ogromna ta fabryka w czasach największej działalności wydawała się miastem; zatrudniała **2,000** robotników, których płaca tygodniowa wynosiła przeszło **70,000** franków, a dochody jej brutto dochodziły do **15** milijonów franków. Do zakładów tych należały: kopalnia węgla, odlewalnia żelaza, warsztaty do budowy machin, a szczególniej kotłów i cylindrów do machin parowych i narzędzi do wszelkich zatrudnień przemysłowych. Zakłady te pod względem wewnętrznej organizacyi, pomimo ich rozmiarów nader rozległych i licznych szczegółów, były zawsze uważane za wzór porządku i ścisłości w dopełnianiu najmniejszych czynności, co należy przypisać szczególnym zdolnościom ich kierownika. Zważywszy nadto, jak wielkie należało zgromadzić kapitały na zaopatrzenie we wszystko tak ogromnego zakładu i czynny udział w założeniu banku belgijskiego, który miał Jan Cockerill, musimy mu przyznać znakomite zdolności finansowe, które go postawiły na czele przemysłu belgijskiego. Ponieważ w roku **1825** Jakób Cocquerill odstąpił swój udział w zakładach w Seraing na rzecz króla hollenderskiego,

monarcha ten przeto stał się wspólnikiem Jana. Znakomity ten przemysłowiec doznawał szczególnego powodzenia we wszystkich swoich przedsięwzięciach i był nader szczęśliwym w dobieraniu sobie zdolnych i wiernych pomocników, a że nadto miał niezwykły pociąg do rzucania się na coraz nowe przedsięwzięcia, nie poprzestał przeto na zakładach w Seraing, lecz dał początek około sześćdziesięciu rękodzielniom w Belgii, we Francyi, w Niemczech, (mianowicie w Akwisgranie i Stolbergu, gdzie miał zamiar nowy Seraing założyć), w Hiszpanii, Rossyi, Polsce, w Surinamie nawet posiadał znakomite plantacyje. Ażeby okazać jak różnorodne były jego zatrudnienia, przytoczymy, że miał kopalnie węgla, kopalnie żelaza, fabryki machin (w Liège, Val-Benoit, Verviers, Akwisgranie, Decazeville, Bezèche, Petersburgu i Surinam); przędzalnie (w Liège, Namur, Spa, Akwisgranie i Saint-Denis); fabryki sukien (w Polsce i Kotbus), a nadto posiadał hutę szklanną, fabrykę papieru i inne. Upadek jego przypisać należy jedynie zbyt rozległym przedsięwzięciom i za wielkim kapitałom, które były potrzebne do pomyślnego prowadzenia tylu przedsięwzięć, a w takim stanie dość było jednego z owych przesileń, które zdarzają się w świecie handlowym, aby zachwiać położenie. Rewolucyja belgijska z roku 1830, była pierwszym wypadkiem, który wpłynął niekorzystnie na pomyślność dotąd zadziwiającą. Pod względem finansowym Jan Cockerill wkrótce usunął skutki tego pierwszego niepowodzenia, lecz ujrzał się nader ograniczonym w działaniu, dostawszy za wspólnika rząd belgijski, zamiast króla hollenderskiego Wilhelma. Przez dwa lata po wspomnionej rewolucyi, mało Jan Cockerill zajmował się zakładami w Seraing, lecz następnie stał się ich wyłącznym właścicielem, przez wypłatę rządowi znakomitej summy; wypadek ten przyjęty został z najżywszą radością przez robotników, dla których Cockerill był najlepszym ojcem i przyjacielem. Zakłady wkrótce nowém życiem obdarzone, doszły w roku 1838 do szczytu powodzenia, gdy zawieszenie wypłat przez bank belgijski zadało ich właścicielowi cios stanowczy. Cockerill zanadto był prawym, aby się miał uciekać do sztucznych sposobów ratunku i w roku 1839 uskutecznił likwidacyję. Bilans przedstawił stan czynny jego na 26 milijonów franków, bierny zaś na 18 milijonów, jednakże realizacyja nie dała summy bilansem oznaczonej. Po niejakim czasie wezwany przez rząd rossyjski dla założenia fabryk, przedsięwziął podróż do Petersburga, lecz przyjechawszy do Warszawy, umarł w początku 1840 roku, gdzie ciało jego złożone zostało w grobie Evans'ów na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Jan Cockerill nie zostawił dziedziców swego imienia, a z braci jego tylko Jakób ma dzieci. Imię Cockerilla pozostanie niezatartém w rocznikach przemysłu belgijskiego i zajmie niepośledne miejsce w historyi przemysłu europejskiego.

Cockney, ironiczny przydomek, nadawany już w XII wieku mieszczanom londyńskim. Ma ztąd pochodzić, że gdy jakiś mieszczuch po raz pierwszy wyjechał na wieś i usłyszał pianie koguta, zdziwiony i zachwycony, wykrzyknął: *Oh! the cock neighs!* (Oh! kogut pieje).

Coda w muzyce, z łacińskiego *Cauda*, ogon; znaczy zakończenie jakie się po kilku powtarzaniach daje sztuce muzycznej (mianowicie tanecznej), by ją hucznie lub gładko zamknąć. Chociaż bez niej obejść się można, przyznać jednak należy, że w miarę użyta i dobrze przystosowana, dodaje kompozycyi świetności.

Codex, ob. *Kodex*.

Codrington (Edward), sławny w ostatnich czasach wiceadmirał angielski, pochodzący ze starożytnej rodziny, która od wieku XIV wydała wielu znakomitych mężów i którą Jerzy I zaszczycił godnością baroneta. Urodzony około

roku 1770, młody Codrington już w 1793 roku otrzymał stopień kapitana okrętu, w roku zaś następnym walcząc pod rozkazami admirała Howe, miał czynny udział w odniesioném przezeń nad Francuzami zwycięztwie 1-go Czerwca, po czém odznaczywszy się chlubnie w wielu innych zdarzeniach, otrzymał dowództwo okrętu linijowego *Orion*, z którym znajdował się i w bitwie pod Trafalgar. W roku 1809 służąc pod dowództwem admirała Gardnew, należał do bombardowania Flessyngi, bronił później jakiś czas Kadyxu i nakoniec dowodził eskadrą, krążącą przy brzegach Katalonii w celu posiłkowania Hiszpanów przeciw Napoleonowi. W roku 1814 mianowany kontradmirałem, służył w Ameryce pod rozkazami admirała Alexandra Inglis Cochrane, a nakoniec w roku 1825 dostojność wiceadmirała otrzymał. Wkrótce potém poruczono mu dowództwo floty angielskiej na morzu Śródziemném dla czuwania nad flotą turecką. Codrington użył najskuteczniejszych środków dla powściągnienia rozbojów morskich na Archipelagu, oświadczając zarazem rządowi greckiemu, że odtąd żadnemu bez wyjątku okrętowi, korsarskich wycieczek czynić nie dozwoli. Gdy po zawarciu traktatu w dniu 6 Lipca 1827 roku, flota francuzka zgromadziła się także na morzu Śródziemném pod rozkazami admirała de Bigny, Condrington zmusił dowódzcę marynarki turecko-egipskiej, Ibrahima paszę do zawieszenia broni, mocą którego wojska jego lądowe i morskie, znajdujące się w porcie Nawaryńskim, od wszelkich nieprzyjacielskich kroków powściągnąć się miały. Mimo to Ibrahim pasza zerwał umowę i wkrótce w najokropniejszy sposób całą prawie Moreę spustoszył. Za przybyciem więc eskadry rossyjskiej pod sprawą admirała Van der Heyden, Codrington objąwszy jako najstarszy z admirałów, naczelne dowództwo nad flotami sprzymierzonemi, zbliżył się w szyku bojowym ku wspomnionemu portowi, aby zniewolić Ibrahima do szanowania warunków umowy i do oddalenia się od brzegów Grecyi, a może też z ułożonym już w myśli zamiarem wydania stanowczej bitwy. Dnia 20 Października oświadczył admirałowi, że bez pozwolenia Ibrahima, żaden okręt nie wejdzie do portu. Odpowiedzią Codringtona było, że przybył dawać nie zaś odbierać rozkazy i że za pierwszym wystrzałem Turków, spali niezwłocznie ich flotę. Jakoż zaledwo kilka statków angielskich minęło bateryję, gdy w tejże chwili ogień rozpoczęty przez Turków dał hasło do powszechnej bitwy. W przeciągu trzech godzin cała prawie flota turecka poszła w perzynę, Codrington, który stojąc nieporuszenie na pokładzie swego okrętu (Azyja), kierował z zadziwiającą odwagą i przytomnością umysłu wszystkiemi obrotami floty w szczupłym zakresie portu Navarino, przyczynił się najwięcej do odniesionego zwycięztwa (ob. *Navarino*). Cała Europa sławiła dzielność bohatera, który w Lipcu następującego roku udawszy się z flotą do Alexandryi, zmusił nakoniec paszę Egiptu, iż posłał rozkazy synowi do opuszczenia Morei. Z tém wszystkiém ministeryjum angielskie z torysów naówczas złożone, nie dzieląc powszechnego zapału, obwiniło go owszem o przestąpienie granic danych sobie poleceń i odwołało z dowództwa w Sierpniu 1828 roku. Naród przyjął go z uniesieniem, gdy zaś potém książe Klarencyi, ówczesny wielki admirał, wstąpił na tron pod imieniem Wilhelma IV, nadane przezeń Codrington'owi zaszczyty upokorzyły jego nieprzyjaciół i potwierdziły ogólne mniemanie, że śmiałe postępowanie jego pod Nawarynem, sprzeczne rzeczywiście z widokami ministrów, było skutkiem tajnych rozkazów tegoż księcia.

Coehoorn (Menno, baron de), znakomity inżenier, współzawodnik Vauban'a, urodził się w roku 1641 pod Leuwarden we Fryzyi; pierwszych początków sztuki wojskowej nauczył się od ojca, który był kapitanem w piechocie, i wkrótce

okazywać zaczął wielkie zdolności do sztuki fortyfikacyi. Kończył ukształcenie swoje w uniwersytecie w Franeker, a mając lat 16, wszedł do służby hollenderskiej w stopniu kapitana. W tym stopniu miał udział w roku 1673 w obronie Mastrychtu i w tymże roku odznaczył się podczas oblężenia Grawy, używając małych moździerzy własnego pomysłu, które następnie naśladować i używać zaczęto. Za nowe odznaczenie się w bitwie pod Senef (1674 roku), został pułkownikiem. Przyjąwszy udział w bitwach pod Mont-Castel, St Denis i w kilku oblężeniach, miał sobie poruczone po zawarciu pokoju w Nimwedze 1680 roku, zbudowanie fortyfikacyj zewnętrznych w Coeverden, pozostawiając przytém tej twierdzy postać pięciokątną. Ponieważ inny inżenier, nazwiskiem Ludwik Paan, otrzymał toż samo polecenie, wywiązały się ztąd spory, w skutek których Coehoorn w sposób najświetniejszy rozwinął zasady fortyfikowania twierdz w dziełach: *Versterkinge des vijfhoeks met alle sijne buijtenwerken*, Leuwarden, 1682 i *Nieuwe vestingbouw*, Leuwarden, 1685 (ostatnie przełożone na język francuzki i niemiecki). Systemat Coehoorn'a nabył szczególnej wziętości w Niemczech, gdzie oddawano mu nawet pierwszeństwo przed systematem Vauban'a. Wojna roku 1688 nastręczyła temu inżenierowi sposobność do poczynienia nowych spostrzeżeń i zalecenia użycia moździerzy. Elektor brandeburgski, pragnąc wynagrodzić usługi wyświadczone mu podczas oblężenia Bonn, ofiarował Coehoorn'owi wysoki stopień w armii swojej, którego on nie przyjął. Miał udział w bitwie pod Fleurus 1690 roku, jako brygadyjer. W roku 1692 broniąc Namur, (którego fortyfikacyje ulepszył) przeciwko Ludwikowi XIV i Vauban'owi, na czele 1,500 ludzi odpierał przez dwa dni ataki nieprzyjacielskie, na odcięty fort Wilhelma, który sam zbudował, lecz w końcu musiał ustąpić przeważającym siłom przeciwników. W roku 1694 kierował oblężeniem Huy, a w następującym przyczynił się do odebrania Namuru, przez skierowanie na jeden punkt ognia artylleryi, który siłą przewyższył ogień oblężonych. Za wybuchnięciem wojny o sukcessyię hiszpańską, objął dowództwo nad dziesięciotysiącznym korpusem; w roku 1702 zdobył fort Donatus i zniszczył broniące go reduty. Później pod zwierzchnictwem księcia Nassau-Saarbruck, kierował oblężeniem Venloo i Roermonde, który w skutek jego należytych rozporządzeń poddać się musiał po siedmiu dniach. Następnie opanował zamek w Leodyjum (Liége), Kaiserswerth i Bonn, które to powodzenie głównie przypisać należy użyciu bomb. Łącznie z Sparre'm i Tilly'm wypędziwszy francuzów z Steneke, opanował Huy i Limburg. Właśnie otrzymawszy wezwanie od Marlborough'a, aby przybył do Hagi, celem naradzenia się nad nowym planem kampanii, umarł d. 17 Marca 1704 roku. Pochowany został w Wijkel, we Fryzyi, gdzie dzieci zbudowały mu wspaniały grobowiec. Dokładny wykład systematu fortyfikacyi Coehoorn'a, znajduje się w dziełach: *De l'architecture des forteresses* Mandar'a, Paryż, 1801; *Essai général de fortification* Bousmard'a, Paryż, 1814, tudzież w Zastrow'a: *Geschichte der beständigen Befestigung*, Lipsk, 1839.

Coelia Lex, prawo ustanowione przez trybuna Coelijusza w Rzymie, (roku 630 po założeniu Rzymu) znoszące w zgromadzeniach ludowych głosowanie ustne i jawne, a wprowadzające natomiast głosowanie tajne, przez wrzucanie głosów do urny.

Coelius, Coelia gens, ród plebejuszów w Rzymie, do którego należały rodziny: Antipatrów, Apicyjuszów, Balbinów, Kaldów, Kursorów, Laktancyjuszów, Pollionów, Rufów, Sedulijuszów i Vicmonów. Genealogija rodu tego nie jest bliżej znaną; z główniejszych członków jego wymienimy tu tylko następujących:

Coelius Vibenus (*Coeles Vibenna*), lukumon miasta Volsinii, przyszedł w pomoc Rzymianom przeciw Sabińczykom, za co otrzymał górę Celijską (*mons Coelius*), gdzie osiadł ze swoją rodziną. — **Coelius Marcus**, mówca i uczeń Cycerona, człowiek dowcipny i zdolny, ale gwałtowny i rozpustny; oskarżonego o współudział w spisku Katyliny, bronił Cycero w sławnej swojej mowie: *pro Coelio*. Później został stronnikiem Cezara, zawsze jednak w przekonaniach swoich był bardzo zmiennym. — **Coelius Kajus**, trybun ludu, wsławił się jako autor prawa Coelijskiego (ob.).

Coelius Mons (góra Celijska), ob. *Rzym*.

Coeur (Jakób), podskarbi Karola VII, króla francuzkiego, urodzony w Bourges 1395 roku, syn zamożnego kuśnierza z Allier, otrzymał staranne wychowanie, będąc przeznaczony do służby ołtarza, lecz dla braku powołania odmienił ten zamiar i 1418 roku zaślubił córkę burmistrza z Bourges, a wnuczkę dyrektora mennicy. Rozporządzając znacznym kapitałem, czynny, przedsiębierczy, wykształcony, pełen inteligencyi, wziął się do handlu, prowadził go na obszerną skalę i dorobił się kolossalnego majątku; dosyć powiedzieć, że w różnych częściach świata miał przeszło 300 kommisantów. Około roku 1432 popłynął sam na Wschód, był w Damaszku, za powrotem założył główny swój kantor w Montpellier, z podkantorami w Marsylii, Tours, Bourges i innych miastach francuzkich. W 1435 roku Karol VII, schroniwszy się do Bourges przed Anglikami, poznał tam Jakóba Coeur i zapragnął użyć go na swe usługi, mianował go więc dyrektorem mennicy; król i królowa zmuszeni byli sprzedać brylanty, stół monarszy obywał się bez wina, kurczę i baranina były głównem ich pożywieniem. Jakób Coeur więcej miał kommissantów, aniżeli król wiernych żołnierzy, Jakób słynął pieniędzmi, przywrócił blask dworu, zaradził wszystkiemu. W 1440 roku otrzymał szlachectwo i urząd podskarbiego, w 1444 roku jako kommissarz króla, zagaił obrady parlamentu w Tuluzie, do roku 1450 prezydował corocznie na stanach langwedockich, w 1446 roku dopełnił połączenia Genui do Francyi, a w 1447 roku jako nadzwyczajny ambassador wjeżdżał z tryjumfem do Rzymu. Gdy w roku 1449 Karol VII postanowił odebrać Anglikom Normandyję, udał się znowu do Jakóba po pieniądze, „co moje, to twoje najjaśniejszy panie," odpowiedział zacny mieszczanin i na pierwszy raz wyliczył 200,000 srebrnych talarów. Nieprzyjaciel pobity na wszystkich punktach, dzięki cudownej pomocy Dziewicy Orleańskiej, opuszczał zabrane kraje; w czasie wjazdu króla do Rouen, hrabia Dunois i Jakób Coeur jednakowo ubrani, znajdowali się przy boku monarszym. Podskarbi dosięgnął najwyższych zaszczytów, córkę wydał za wicehrabiego Bourges, brata wypromował na biskupstwo Luçon, najstarszy syn jego w 25 roku życia, wybrany przez kapitułę, zatwierdzony przez króla i papieża, został arcybiskupem Bourges i prymasem Akwitanii. Jakób posiadał 17 okrętów, kantory handlowe we Francyi, Hiszpanii, Włoszech, Anglii, Afryce i Azyi, papiernię wyrabiającą papier z jego herbami (próby znajdują się dotąd w archiwum państwa francuzkiego), kopalnie ołowiu, miedzi i srebra, trzydzieści kasztelanij i fortun pańskich, dwa pałace w Paryżu, tyleż w Tours, część w Lyonie, w Beaucaire, Montpellier, Bourges, Luçon, Marsylii; dał początek przysłowiu. „Bogaty jak Jakób Coeur," oraz „Król czyni co może, Jakób Coeur co chce." Król winien mu był koronę; za wiele miał tytułów do wdzięczności monarszej, dla tego też Karol odpłacił mu się w końcu prawdziwie królewską niewdzięcznością. Wówczas gdy Jakób reprezentował króla na obradach w Lozannie, które doprowadził do końca z wielkiem powodzeniem, Chabannes de Dammartin i La Tremoille, ulubieńcy królewscy, czyha-

jący na majątek podskarbiego, oczernili go przed królem, że otruł Agnieszkę Sorel, która umierając, naznaczyła go exekutorem swego testamentu. Po powrocie z Lozanny wtrącony został do lochów zamku Lusignan w Poitou, następnie stawiony przed sądem, złożonym z najzapamiętalszych swych wrogów, w którym przewodniczył Chabannes de Dammartin. Akt oskarżenia obejmował cztery punkta: 1) że zdradzał króla; 2) że sułtanowi babilońskiemu podarował niewolnika chrześcijańskiego; 3) że otruł Agnieszkę Sorel; 4) że temuż sułtanowi babilońskiemu podarował wspaniałą zbroję. Nim przystąpiono do procesu, zasekwestrowano cały jego majątek. Jakób nie przypuszczał całego ogromu niewdzięczności, tłómaczył się jasno, krótko, odpierając wszystkie zarzuty, na które żadnych nie było dowodów, oprócz ostatniego, gdyż rzeczywiście podarował sułtanowi zbroję za wyraźnem przyzwoleniem królewskiem, jako dowód wdzięczności za opiekowanie się jego okrętami. Proces ciągnął się dwa lata, nie można go było potępić, wreszcie 1453 roku stawiony na najstraszniejsze tortury, przyznał się do wszystkiego o co go tylko pytano. Uznany winnym kary śmierci, został ułaskawionym, karę zamieniono na wieczne wygnanie, konfiskatę majątku i oprowadzenie po ulicach Poitiers w koszuli, boso, z pochodnią w ręku. Nie pomogły prośby synów, braci, nie pomogło wstawienie się i groźby papieża Mikołaja V, nie pomogło oburzenie się całej Francyi; król i jego sępy potrzebowali pieniędzy, król zabrał część, resztę zagrabili sędziowie i oskarżyciele, Jakób zrujnowany, zbolały, pieszo zawlókł się do Nicei, a ztamtąd popłynął do Rzymu. Papież Kalixt V przyjął go jako męczennika cnoty, uczciwości i niewdzięczności monarszej, dał mu dowództwo flotty przeznaczonej przeciw niewiernym, Jakób bił się dzielnie, spustoszył brzegi Azyi Mniejszej, lecz ciężko ranny i schorowany, wysiadł na wyspie Chio i tam 1456 roku zakończył życie. Karol VII pozwolił na sprowadzenie zwłok bannity do Francyi i objawił, że hańba ojca nie dotyka jego dzieci; nie poprzestał na tém Ludwik XI, zwrócił im skonfiskowane majątki, nakazał proces rehabilitujący pamięć zmarłego, którego kopija znajduje się dotąd w posiadaniu członków rodziny Saint-Fargean-le-Pelletier, pochodzącej od Jakóba Coeur, ukarał wszystkich sędziów i oskarżycieli podskarbiego i zmusił ich do oddania nieuczciwie nabytych majątków.

Coeur (Piotr Ludwik), znakomity spółczesny kaznodzieja francuzki, urodził się w Tarare, w departamencie Rodanu r. 1805, i pochodzi z dawnego domu negocyjantów, których przodkiem miał być słynny podskarbi króla Karola VII. Po ukończeniu nauk w Lyonie, był professorem filozofii w tamecznem seminaryjum od roku 1820 do 1824. W roku 1827 Coeur przybył do Paryża i przez trzy lata pilnie słuchał kursów w Sorbonnie, gdzie wtedy naczali świetnie Guizot, Cousin i Villemain. Wyświęcony na kapłana roku 1829, nie przyjmował ofiarowanych sobie godności duchownych, niepokonany mając popęd do wymowy kościelnej. Wystąpił po raz pierwszy na kazalnicy w parafii ś. Jerzego, jednej z najuboższych w Lyonie (1830 r.) i wkrótce zyskał wielki rozgłos. Odtąd zaczęło się długie pasmo jego prac apostolskich. Wszystkie dyjecezyje ubiegały się o niego; miewał kazania wielkopostne w Clermont-Ferrand, Lyonie, Nantes, Troyes, w Paryżu, gdzie też lat kilka w wydziale teologicznym wykładał kurs wymowy kościelnej. Kazania jego obok wzniosłości, odznaczały się tolerancyją prawdziwie chrześcijańską. Rodzaj jego wymowy zbliżał się do Massillona. Niektórzy, może za śmiało, przezwali go Cypryjanem XIX wieku. Był kanonikiem licznych kapituł. Po długiem wymawianiu się od zaszczytów episkopatu, ulegając wreszcie żądaniom generała Cavaignac, został

biskupem Troyes r. 1848. Zaszczycał się później względami cesarza Napoleona III. Coeur był otwartym Gallikanem; opierał się reformie pedagogicznej ks. Gaume (ob.). Umarł r. 1860. *L. R.*

Cogalniceano (Michał), historyk, publicysta i mąż stanu rumuński, urodził się około roku 1806, wstąpił do stanu nauczycielskiego i zajął w Jassach pierwszą katedrę historyi ojczystej, ustanowioną przy organizacyi szkół, za panowania hospodara Jana Stourdzy (1822—1828 r.). W roku 1834 zwiedził całe Niemcy i część Francyi, i zbierał materyjały do historyi Wołoszczyzny i Multan. Był następnie redaktorem dzienników: *Dacyja literacka, Archiwum rumuńskie, Gazeta wiejska;* a roku 1841, wspólnie z Janem Ghika i Bazylim Alessandri, zaczął wydawać dziennik *Postęp,* organ opinii liberalnej, który wpływał na polityczne wychowanie młodzieży i zniewolił rząd Michała Stourdzy do uchwalenia aktu usamowolnienia Cyganów (31 Grudnia 1843 roku). Cogalniceano był także spółpracownikiem dzienników: *Arfa, Pszczoła, Bukowina, Rumunija literacka,* założona roku 1855 przez Bazylego Alessandri. W następnym roku korzystając z wolności druku, ogłoszonej przez księcia Grzegorza Ghika, zaczął wydawać dziennik *Gwiazda dunajska,* w której występował jako najgorliwszy obrońca zjednoczenia Multan i Wołoszczyzny. Po przywróceniu cenzury dziennik ten przestał wychodzić w Jassach; ale w kilka miesięcy wznowiony został w Bruxelli w języku francuzkim. W miesiącu Wrześniu 1857 roku, Cogalniceano był wybrany deputowanym na dywan *ad hoc,* dla Multan i odznaczył się sprawozdaniami. Wybrany roku 1859 księciem Multan i Wołoszczyzny, Alexander Jan I (pułkownik Couza), mianował roku 1860 Cogalniceana ministrem spraw wewnętrznych w Multanach. Cogalniceano jest autorem dzieła: *Histoire de la Valachie et de la Moldavie* (Berlin, 1837), które w przekładzie polskim weszło w skład dzieła Leona Rogalskiego: *Dzieje księstw Nad-Dunajskich, to jest Multan i Wołoszczyzny* (Warszawa, nakładem S. Orgelbranda, 1861, tomów 2). Wydał także *Zbiór dawnych kronik,* w którym zamieścił i objaśnił przypisami rękopisma od wieków pokryte kurzem w monasterach. Wypracował nadto rozprawę o Cyganach, ich pochodzeniu, języku i t. d. (znajduje się w przekładzie polskim w *Magazynie powszechnym,* 1843 r.). Cogalniceano przyczynił się do rozkrzewienia przemysłu w Multanach, założeniem w Niemtzo fabryki sukna.

Cogels (Józef Karol), pejzażysta znakomity, urodził się w roku 1785 w Bruxelli i miał się zrazu poświęcić zawodowi administracyjnemu; przemogła w nim jednak miłość sztuki do tego stopnia, że w roku 1802 udał się na naukę do szkoły malarskiej w Düsseldorf. Po upływie lat trzech wróciwszy do Belgii, został członkiem akademii w Gandawie. Po dwukrotném zwiedzeniu Paryża, pojechał do Mnichowa, gdzie stałe obrał sobie zamieszkanie i w r. 1825 na członka tamtejszej akademii przyjętym został. Zmarł 1831 w Leitheim pod Donauwerth. Obrazy jego odznaczają się żywém pojęciem natury i charakteru właściwego krajowi jego rodzinnemu, sposobem traktowania łatwym i zręcznym a powietrze i światło uderzające w nich robią wrażenia.

Cognac, miasto okręgowe we Francyi, w departamencie Charente, o 35 kilometrów od Angouleme, na lewym brzegu Charente, ma 6,000 mieszkańców, trybunał handlowy i słynne dystylarnie wódek. Handel niemi, jak niemniej winem, jest główném mieszkańców zajęciem. Okolica dostarcza dobrych win białych na likier, zwanych des Grandes-Borderies. Nad miastem wznosił się niegdyś zamek, dziś w zupełnej ruinie będący, w parku którego pod drzewem zwanym *Ormefille,* zniszczoném przez czas, w roku 1494 księżna Angoulême,

Ludwika sabaudzka, wydała na świat Franciszka I. W roku 1526 Franciszek I zgromadził w Cognac książąt, panów i biskupów, znajdujących się właśnie u dworu i za ich poradą zawarł tu traktat (zwany świętym) z papieżem, Wenecyjanami, księciem medyjolańskim, Sforzą i królem angielskim Henrykiem VIII, przeciwko Karolowi V, by tegoż skłonić do wydania trzymanych w niewoli dzieci króla francuzkiego i powrócenia Sforzie księstwa medyjolańskiego. W r. 1551 miasto to wytrzymało oblężenie księcia Kondeusza.

Cogniet (Leon), francuzki malarz historyczny, urodził się 1794 r. w Paryżu, uczeń Guérin'a. Otrzymawszy w 1817 roku wielki medal wystawy, udał się do Rzymu, zkąd powróciwszy w 1822 roku, zwrócił na siebie uwagę powszechną obrazami: *Maryjusz na ruinach Kartaginy* i *Rzeź młodzianków*, które kilkakrotnie rozpowszechniał rylec sztycharski. Oba te obrazy, równie jak trzeci, przedstawiający *Numę Pompilijusza*, znajdują się w muzeum luxemburgskiém; *S. Szczepan niosący pomoc ubogiej rodzinie* w kościele Saint-Nicolas-des-Champs w Paryżu. Niemniej celuje jako malarz rodzajowy w obrazkach takich, jak: *Porwanie Rebekki*, — *Gwardyja narodowa w 1792 roku* i wielu innych. Z historycznych odznaczają się jeszcze: *Bitwa pod Rivoli* w galeryi wersalskiej, *Tintoretto malujący portret swej zmarłej córki*, — i *Wyjazd Bonapartego do Egiptu*. Oprócz tego malował liczne portrety osób najznakomitszych swego czasu, z których niektóre, jak np. Ludwika Filipa w młodości, marszałka Maison i t. d., znajdują się w Wersalu. Od 1849 roku jest on członkiem instytutu i professorem rysunku w szkole politechnicznej; główną jego zaletą jest koloryt nader świetny, niekiedy nawet nieco jaskrawy, podnoszący zbyteczną spokojność, czasem może sztywność kompozycyi.

Cohen (Józef), syn Mardechai Gerszona z Krakowa, jeden z sławnych rabinów, którzy pole nauk talmudycznych dobrze uprawiali. Urodził się około 1511 roku. Wydał różne dzieła, z których najlepsze jest: *Szeeryt Josef* (pozostałość Józefa), Kraków, 1590 roku. Mieści ono w sobie: 1) Rabiniczne rozprawy rozwiązujące trudne zagadnienia. 2) Komentarze do niektórych części księgi *Mardechai* i do jednej części dzieła *Tur Choszen Myszpot*. Zaszczytnie sprawował Cohen urząd rabina w mieście Krakowie przez lat 51, to jest od 1540 do 1591 roku, w którym umarł. *Str.*

Cohen Szabtai (syn Meira z Lublina), Izraelita uważany u swoich współwyznawców za jednego z najznakomitszych koryfeuszów w dziedzinie nauk talmudycznych. Urodził się w Wilnie 1619 roku, umarł w Heleszan około 1660 roku Napisał: 1) pod tytułem: *Syfta Cohen* (mowy Cohena), dwa dzieła, z których jedno jest krytycznym zbiorem i dalszém rozwinięciem księgi *Jore Dea* o przepisach religijnych (Kraków, 1646 r.), drugie takimże zbiorem i rozwinięciem księgi *Choszen Myszpot*, o cywilném prawie talmudyczném (Amsterdam, 1663); 2) *Nekidot Hakesef* (srebrne punkciki), recenzyję dzieła *Ture Zahab* (Frankfurt nad Odrą, 1677); 3) *Tokpo Cohen*, rabiniczne rozprawy i decyzyje w kwestyjach dotąd nierozstrzygniętych (Frankfurt, 1677). Cohen i jego pisma wspomnione, w których widać wielką erudycyję, są dotąd u wszystkich Izraelitów, zwłaszcza talmudystów, przedmiotem czci i uwielbienia. Oprócz tego Cohen ułożył niektóre modlitwy p. n.: *Seliehot* (przebaczenie) odmawiane przy poście przez Żydów polskich co rok w dzień 20 Sywan (ob.) na smutną pamiątkę sprawionych w nim 1648 roku okropnych klęsk przez Chmielnickiego. *Str.*

Coigny, uszlachcona przez Henryka IV, pochodząca z Normandyi rodzina *Franquelot*, przybrała nazwisko *Coigny*, od dóbr podniesionych do stopnia brab-

stwa w roku 1650. Prawie wszyscy jej członkowie służyli i służą zawsze wojskowo.

Coimbra (w starożytności *Conimbra* albo *Conembrica*), główne miasto prowincyi portugalskiej *Beira Wyższa*, zbudowane częścią na stromej skale, częścią na płaskim brzegu rzeki Mondego, otwarte i źle zabudowane, otoczone winnicami, gaikami oliwnemi i cytrynowemi, liczy 16,000 mieszkańców, posiada jedyny w Portugalii uniwersytet i liczne zakłady naukowe i stowarzyszenia literackie. Mieszkańcy trudnią się płóciennictwem, garncarstwem i t. p. Uniwersytet założony w Lizbonie 1291 roku, przeniesiony tu w roku 1308, liczy do $1\frac{1}{2}$ tysiąca słuchaczy, od roku 1816 dzieli się na pięć fakultetów: teologiczny, prawny, lekarski, filozoficzny i matematyczny, w których wykłada 30-stu professorów i 20 adjunktów; przy uniwersytecie znajduje się obserwatoryjum astronomiczne, laboratoryjum chemiczne, gabinet historyi naturalnej, narzędzi fizycznych, ogród botaniczny i księgozbiór z 45,000 dzieł. Z gmachów godniejsze uwagi są: katedra i klasztor Augustyjanów z wspaniałym parkiem. Na brzegach Mondego wznosi się ogromny klaszter ś. Klary, w którym z rozkazu Alfonsa IV zamordowano Jnezę de Castro; w pobliżu znajduje się należący do niej niegdyś zamek *(Quinta das Lagrimas)*. W 1810 roku oddział wojsk francuzkich pod dowództwem Masseny, w okolicach Coimbry popadł w niewolę angielską. W roku 1834 don Miguel przeniósł tu rezydencyję, a w roku 1846 wybuchło powstanie miguelistowskie, lecz książe Saldanha pobiwszy buntowników pod Tores-Vedras, zajął miasto w Styczniu 1847 r.

Coke (Edward), wielki sędzia ławy królewskiej za panowania Jakóba I, jeden z najznakomitszych prawników angielskich, ur. 1549 roku w Milcham, hrabstwie Norfolk. Po ukończeniu nauk w szkole Inner-Temple w Londynie, wystąpił jako adwokat. Miasta Norwich i Coventry wybrały go swym recorderem (syndykiem), a niedługo potem zasiadł w parlamencie jako deputowany hrabstwa Norfolk. W 1502 roku izba gmin powołała go na swego prezesa (speaker). W tymże samym roku królowa Elżbieta mianowała go adwokatem generalnym. W 1603 roku Jakób I w czasie koronacyi nadał mu tytuł baroneta; w tymże roku występował z zaciętością jako oskarżyciel w processie sławnego i nieszczęśliwego Waltera Raleigh. W 1604 roku gorliwość jego wynagrodzoną została stopniem sędziego appellacyjnego, a w 1613 roku wielkiego sędziego i członka rady tajnej. Skwapliwy wykonawca woli monarszej w ścisłych granicach prawa, niczém się nie dał uwieść, gdy szło o przekroczenie takowych; popadł przez to w niełaskę, usunięty został z rady tajnej i stracił posadę wielkiego sędziego. Odtąd zasiadał jedynie w parlamencie, gdzie jaśniał jako niewzruszony obrońca prerogatyw parlamentu przeciw zamachom korony, a gdy w roku 1623 w energicznej mowie zaprzeczył ważności postanowień królewskich, o ile takowe nie uzyskały sankcyi parlamentu, wtrącony do wieży, wyszedł z niej niezadługo. Za Karola I, zawsze jako członek izby niższej, oskarżył ulubieńca królewskiego księciu Buckingham w roku 1626, o przyczynianie krajowi klęsk i nieszczęść. Umarł 1634 roku. W chwili śmierci wysłańcy rządowi zabrali wszystkie jego papiery, a nawet testament.

Coke (Wilhelm hr. *Leicester*), znakomity agronom angielski, urodzony 1757 zmarły 1839 roku, założył w majętności swej Holkham w hrabstwie Norfolk, folwark wzorowy, na którym jeden z najpierwszych zaprowadził płodozmian, ulepszał rassę owiec i rogacizny i w lat trzydzieści podniósł dochód

obszernych swych włości z 7,000 funtów szterlingów do bajecznej cyfry 90,000 funtów, przy czém nietylko że nie ukrzywdził nikogo, lecz przeciwnie, jak prawdziwy ojciec i opiekun czuwał nad losem swych podwładnych i dzierżawców, którzy się przy nim wzbogacali. On pierwszy siał na wielką skalę kukurydzę i rzepę turneps.

Cokół albo **Cokuł**, najniższa część ściany budynku, stanowiąca przejście od ściany właściwej do fundamentów. Ponieważ cokół wystawiony jest na ciśnienie całej budowli, stawiany więc być powinien z materyjałów najwytrzymalszych; cegła tutaj użyta, powinna przedstawiać wszystkie warunki dobroci. Cokół jest pośrednikiem udzielającym fundamentom ciśnienie wywierane przez ścianę i z tego powodu grubość jego mniejszą bydź powinna, niż grubość fundamentów, a większa od grubości ściany. Ponieważ powinien nie dopuszczać do ścian wilgoci gruntowej, przeto cegły łączone być powinny zaprawą hydrauliczną, albo w masie jego należy umieścić warstwę nieprzepuszczającą wilgoci; w tym celu używają się tafelki szklanne, albo cienka blacha ołowiana, warstwa asfaltu i t. p. Wysokość cokółu zależy od rozmaitych okoliczności; jeżeli w cokóle umieszczone są okna, przepuszczające światło do przestrzeni między fundamentami zawartej (suteren), wysokość jego musi bydź większa, a w każdym razie zgadzać się ona powinna z wymiarami wszystkich części budynku. Krople deszczu spadające na ziemię i odbijające się od niej, padają na cokół i tém samém uszkadzają jego powierzchnię (tynk); z tej przyczyny powinien on bydź obleczony massą nieprzyjmującą wilgoci, jaką jest zaprawa hydrauliczna, a jeszcze lepiej deski kamienne, które oblekając cokół, zabezpieczają go przeciw temu szkodliwemu działaniu.

Colardeau (Karol Piotr), poeta francuzki; urodzony 1732 r. w Janville, blisko Orleanu. Po ukończeniu nauk, przeznaczony był przez swego wuja i opiekuna na adwokata i w tym celu wysłany został do Paryża, do jednego z prokuratorów parlamentu. Tam uczeń Temidy nieraz odrzucał na bok papiery prawne swego patrona, żeby czytać poezyje, a co gorsza, żeby się zajmować pisaniem wierszy. Trzeba było nareście ustąpić nieprzezwyciężonej skłonności i Colardeau w pierwszém dziele dowiódł i nie napróżno za wrodzoném poszedł natchnieniem. Jego *List Heloizy* do *Abelarda*, na wzór Popa ułożony, jest w swoim rodzaju uważany za arcydzieło; okazał się w nim Colardeau wcale dobrym poetą, łączącym zapał uczucia z mocą wyrażenia. Mniej szczęśliwy w *Heroidzie*, naśladowanej z Tassa: *Armida* i *Rinaldo*; sądził iż wynagrodzi to w tragedyi *Astarbe*, do której rzecz wziął z Telemaka; lecz chociaż wspomnioną sztukę jego 10 razy raz po raz grano na teatrze, mierne zawsze było jej przez widzów przyjęcie. Tenże los spotkał drugą tragedyję *Kalista*, przedstawioną we dwa lata później, będącą naśladowaniem tragedyi angielskiej Rowa, pod tytułem: *Piękna pokutnica*. Przedsięwziął był następnie przełożyć *Jerozolimę wyzwoloną* i *Eneidę*, ale dowiedziawszy się, że przekładem pierwszego poematu trudni się członek akademii Watelet, drugiego zaś Delille, właśnie wówczas wsławiony wyborném przełożeniem *Georgik*, zupełnie od tych zamiarów odstąpił. Dalsze dzieła Colardeau są: *Świątynia w Knidos; Dwie nocy Younga*, przełożone wierszem; Listy do *Minetty* i do p. *Duhermel*, pełne pięknych opisów wiejskich, tchnące uczuciem dobroczynności, gładkiemi wyrażone rymami. Nakoniec roku 1773 ukazał się na jaw poemat: *Ludzie Prometeusza*. Było to już ostatnie dzieło poety, w następnym bowiem roku umarł, w rok prawie po przyjęciu swém do akademii francuzkiej. Dzieła jego razem zebrane, wyszły w Paryżu we dwóch tomach in 8-vo i w ośmiu tomach, in 18-vo, 1779 r.

Colasanti (Wincenty), najznakomitszy wirtuoz na ofikleidzie (ob.), urodzony około r. 1810 w Neapolu. Początkowo oddał on się grze na trąbie i klarynecie i do znakomitej na tych instrumentach doszedł biegłości. Później dopiero poświęcił się puzonowi basowemu, zwanemu ofikleidą, który wydoskonalił, mnóstwem klap opatrzył, tak że mu nadał skalę półczwartej oktawy wynoszącą i na którym z niezmierną brawurą, najszybsze passaże i największe wykonywa trudności. Dawszy się słyszeć we wszystkich prawie stolicach europejskich, grał i w Warszawie w r. 1859.

Colberg, miasto, ob. *Kołobrzeg*.

Colberg (Julijusz), professor uniwersytetu warszawskiego, ob. *Kolberg*.

Colbert (Jan Chrzciciel), sławny francuzki minister skarbu, syn kupca płócien w Reims; urodzony 1619 r., rozpoczął służbę w 1648 r. pod sekretarzem stanu Letellier, później pod kardynałem Mazarinim, który dostrzegłszy wnet wielkie jego zdolności, uczynił go swoim intendentem i przez to podał mu sposobność brania udziału w zarządzie skarbu publicznego. W nagrodę prac i usilności, w obowiązku tym położonych, mianował go wkrótce tenże kardynał sekretarzem królowej, a umierając w roku 1660 zalecił opiece Ludwika XIV, który go w krótkim czasie wyniósł na urząd intendenta finansów. Skutkiem tego wyniesienia był upadek ministra Foucquet, przeciw któremu Letellier zazdrością i Colbert żądzą sławy powodowani, wzajemnie sobie ręce podali. Colbert nareście, z tytułem generalnego kontrollera stanął na czele finansów, aby naprawić złe, jakie w tym względzie burzliwe i słabe panowanie Ludwika XIII, świetne ale zanadto gwałtowne przedsięwzięcia kardynała Richelieu, zawichrzenia Frondy (ob.) i nieład w zarządzie skarbu pod kardynałem Mazarinim zrządziły. Wszędzie znalazł on nieład i oszukaństwo, dobra koronne były w zastawie, na dzierżawach lichwiarskie długi ciążyły, państwo całe na łup generalnych dzierżawców wydane, za ich tylko pomocą jedynie się utrzymywało. Naród płacił dziewięćdziesiąt milijonów podatku, z tych jednak zaledwie trzydzieści pięć do króla dochodziło; przytém skarb był zupełnie wycieńczony, a dochody już za dwa lata na przyszłość wydane. Colbert ujrzał się w podobném stanowisku, jak niegdyś Sully, z tą chyba różnicą, że wojny, zazdrość, niepowściągliwość ministra Louvois, a nakoniec zbytek i marnotrawstwo samego Ludwika XIV, położenie jego trudniejszém jeszcze czyniły. Pierwszém jego dziełem było ustanowienie rady finansowej, izby sprawiedliwości, ażeby za pomocą pierwszej ogólny stan finansów i długi krajowe obliczyć, za pośrednictwem zaś drugiej, łupieztwom generalnych dzierżawców tamę położyć. W celu ulżenia ciężarów państwa, zmniejszono wartość papierów skarbowych; dla złagodzenia więc tej niesprawiedliwości, Colbert zmniejszył także podatki i wszystkie zaległe od roku 1656 darował; przytém zniósł mnóstwo nieużytecznych urzędów, odwołał uciążliwe dla kraju przywileje prywatne, zmniejszył płacę urzędników, usunął haniebny targ urzędów, wykrył nadużycia i wykręty poborców i ogromne zyski ich ograniczył, założył kassę pożyczkową, zmniejszył pieniężne procenta, króla w posiadanie rzeczywiste dóbr koronnych na nowo wprowadził i dla każdego wydatku publicznego, naznaczył stałe i pewne źródło. Najszczęśliwszy skutek uwieńczył wkrótce mądre i stałe przedsięwzięcia ministra. Pomimo rozrzutności króla i niezbędnych wydatków podczas dziesięcioletniej prawie wojny, udało się Colbert'owi w przeciągu 22 lat, dochody państwa więcej niż o 22 milijony podwyższyć i o tyleż wydatki zmniejszyć, tak że przy jego śmierci (1683) dochód Francyi przeszło 116 milijonów wynosił. W roku 1664 Colbert został głównym dowódzcą sztuk i rękodzieł,

a później (1669) ministrem marynarki. Francyja talentom jego, czynności i głębokim pomysłom, winna w ogóle rozwinięcie się i szybki wzrost rękodzieł w swoim handlu, przez co nietylko ją uwolnił od daniny, jaką zbytek zagranicznym państwom opłacał, ale nadto dozwolił jej używać wszystkich owoców ożywionego przemysłu, które dotąd tylko Anglii, Hollandyi, Wenecyi, Genui, niektórym miastom Flandryi i Niemiec wydawane były. Założone fabryki rękodzielne, doszły wkrótce do kwitnącego stanu, dawne drogi publiczne zostały poprawione i wiele nowych przybyło. Oprócz tego Colbert otworzył kanał Langwedocki, podał pierwszy plan kanału Burgundzkiego, Marsyliję i Dunkierkę ogłosił za wolne porty, urządził systemat celny, ustanowił izby assekuracyjne i nadawszy handlowi stałe jednostajne prawa, podniósł w opinii publicznej pogardzony dotychczas stan kupiecki, i szlachtę nawet do brania w nim udziału zachęcił. Za staraniem tego ministra w r. 1664, zawiązane zostały dwie kompanije wschodnio- i zachodnio-indyjska, na co król znaczne summy z góry przeznaczył. Osady w Kanadzie, Martynice, a szczególniej w St. Domingo ożywione przez połączenie swe z Francyją, bujnie kwitnąć zaczęły. W tym samym czasie założono także nowe osady w Kajennie i na wyspie Madagaskar. Dla obrony i utrzymania pod berłem francuzkiém tych odległych posiadłości, Colbert utworzył znaczną siłę morską, albowiem dotąd flota składała się z bardzo małej liczby okrętów, a i te pod rządem kardynała Mazarini'ego przez niedbałość w tym względzie, prawie w portach zgniły. Colbert kupował z początku statki za granicą, lecz nieco później w kraju budować je zaczęto. Port w Rochefort znacznie się podniósł, cztery wielkie zbrojownie morskie powstały w Breście, Toulonie, Dunkierce i Hawrze, przytém założono wiele szkół morskich i porządek we wszystkich gałęziach marynarki zaprowadzony został. W roku 1662 Francyja posiadała już 60 okrętów linijowych i 40 fregat, a w r. 1681 na lądzie i na morzu zwycięzka, liczyła w ogólności 193 statków wojennych rozmaitej wielkości i 160,000 osady. Ludwik XIV z porady Colbert'a zalecił poprawę praw cywilnych i kryminalnych; kunszta i nauki zakwitły, a wspierane gorliwą opieką ministra, uczyniły wkrótce Francyję mistrzynią współczesnej Europy. W domu jego w r. 1663 założoną została akademija napisów; we trzy lata później założył też akademiję nauk, a nakoniec w 1671 r. akademiję budowniczą; nadał nowe ustawy akademii malarstwa i szkołę w Rzymie dla malarzy francuzkich ustanowił. Biblijoteka królewska i ogród botaniczny, winny mu też swoje powiększenie; za jego staraniem powstało i obserwatoryjum astronomiczne, które dozorowi Hysgtens'a i Cassini'ego poruczył. Jemu należy się także początek geometrycznego rozmiaru Francyi i wysłanie badaczów natury do Kajenny. Wszyscy odznaczający się uczeni, nietylko francuzcy ale nawet z całej Europy, szczycili się opieką Colbert'a. Pomimo jednak to wszystko, czyniono mu wielę zarzutów, a mianowicie, że wyniósł rzemiosła kosztem rolnictwa i wieśniaka w nędzy zostawił. Słuszniej jeszcze zarzucają mu przepełnienie wszystkich gałęzi administracyi krajowej, drobiazgowemi a uciążliwemi urządzeniami i w ogólności, chociaż przyznawano mu jednozgodnie zaprowadzenie porządku w dochodach i wydatkach publicznych, nie rozciągano wszakże tej pochwały do dalszych szczegółów administracyi. Z tém wszystkiém chcąc sądzić Colbert'a, potrzeba nie spuszczać z uwagi wszystkich okoliczności obecnych, pod których wpływem przymuszony był działać, albowiem Colbert dokonał wszystko co mógł, ale nie wszystko mógł co zamierzał. Nie miał on ani na przedsięwzięcia, ani na umysł króla swojego takiego wpływu, jakiego niegdyś Sully nad Henrykiem IV używał. Ten ostatni dawał pra-

wa królowi, Colbert praw od króla wyglądał; tamten był prawie ministrem ludu, ten zaś tylko ministrem króla. Henryk IV i Ludwik XIV obaj do wielkości dążyli, z tą jednak różnicą, że Henryk szukał jej dla chwały Francyi, Ludwik tylko dla siebie; skutkiem tej różnicy była także różność wypadków administracyi krajowej, pod panowaniem obu tych monarchów. Sully zawsze niezależny i pewny powszechnej dla siebie powolności umysłów, wzbogacił państwo mądrą oszczędnością, którą Henryk jako przyjaciel i ojciec swojego narodu pochwalał; przeciwnie Colbert zawsze zależny i do krzyżowania nie raz planów swoich zmuszony, utrzymał państwo pomimo marnotrawstwa króla i przyprowadził je do kwitnącego nawet stanu, pomimo ciężarów i ogromnych wydatków, jakie utrzymanie licznego dworu i wojska, oraz kosztowne wojny za sobą pociągały. Z tego powodu musiał on nieraz używać takich środków, które w innych okolicznościach sam owszem usunąć by pragnął. Skoro jednakże pokój cokolwiek mu wytchnąć dozwolił, Colbert powracał natychmiast do swoich zasad i wyrządzone przeciw woli swej złe, tak prędko naprawił, że koniec jego zarządu, był jedną z najświetniejszych epok panowania Ludwika XIV. Chciwy sławy ale sumienny, w ciągłych walkach z intrygą i zazdrością, minister ten nie używszy spokojnego szczęścia, umarł 6 Września 1683 roku. Lud w owym czasie nowo nałożonym podatkiem rozjątrzony, przerwał obchód pogrzebowy i na zwłokach zmarłego, zemstę wywrzeć usiłował; lecz wkrótce potém trapiące ojczyznę nieszczęścia, otworzyły oczy narodu, który dotąd imię Colberta do rzędu swych największych ludzi zalicza.

Colchester, główne miasto hrabstwa Essex, nad rzeką Colne, tworzącą w tém miejscu port handlowy; **19,000** ludności, ognisko ważnej fabrykacyi wyrobów wełnianych i bawełnianych, oraz słynne z połowu ostryg, dobywanych w okolicy; posiada mnóstwo starożytności rzymskich. Gdy książę Alby i inkwizycyja pustoszyli Flandryję w imieniu Filipa II, wielka liczba wychodźców flandryjskich osiadła w tém mieście i dała początek jego fabrykom i zakładom przemysłowym. Podczas walki parlamentu z Karolem I, gdy stronnicy monarchy znaleźli tu przytułek, miasto oblężone przez wojska parlamentu, po długim rozpaczliwym oporze zdobyte zostało w r. 1648.

Colchester (Karol *Abbot*, wice hrabia), znany w świecie politycznym speaker (prezydent-mówca) angielskiej izby gmin, syn pastora: urodzony **1747** r. w Abingdon. Po ukończeniu nauk w szkole westminsterskiej i w uniwersytecie Oxford, udał się do Genewy, gdzie zaprzyjaźnił się ściśle z Janem Müller, biegły w znajomości prawa, otrzymał w r. **1795** krzesło w izbie niższej i stanął w szeregu gorliwych i czynnych popleczników Pitt'a. **W 1801** r. mianowany został sekretarzem lorda namiestnika Irlandyi, następnie członkiem rady tajnej, a w 1802 r. wybrany znaczną większością głosów na przewodnika izby gmin, gdzie zadziwiał głęboką znajomością starodawnej procedury angielskiej, zwyczajów i przywilejów parlamentu, wywiązując się z ważnych i trudnych obowiązków, z wielką godnością i roztropnością. **W 1805** r. zdecydował oddanie pod sąd izby parów, lorda Melville (Dundas), pierwszego lorda admiralicyi. W 1817 r. z powodu osłabionego wzroku złożył godność prezesa i wtedy otrzymał tytuł wice hrabiego i parostwo dziedziczne. Umarł **1829** r.

Cold-cream (*kold-krim*), właściwie: biała śmietanka, biała maść chłodząca, wynaleziona w Anglii, składająca się z olbrotu, wosku, olejku migdałowego i wody różanej, skuteczna na zewnętrzne zapalenia, napuchnięcie gruczołów, nagniotki i tym podobne cierpienia.

Coleah, miasto w Algieryi, ob. *Kolea*.

Colebrooke (Henryk Tomasz), uczony oryjentalista angielski, urodz. 1765 roku w Londynie; za młodu przybywszy do Indyj Wschodnich, został najprzód sędzią w Mirzapur, później rezydentem angielskim na dworze sułtańskim w Berar. W 1816 r. powrócił do Europy i podarował kompanii wschodnio-indyjskiej bogaty swój zbiór rękopismów sanskryckich; umarł 1837 r. w Londynie, jako prezes towarzystwa azyjatyckiego. Podczas pobytu swego w Indyjach, miał on sposobność studyjować najrzadsze i najtrudniejsze dzieła starożytnej literatury indyjskiej, jak np. *Wedy* i kommentarze do nich, oraz dzieła dydaktyczne grammatyków, filozofów i matematyków. W licznych swoich pismach dowiódł on nietylko głębokiej nauki, ale także wielkiego daru krytycznego; z nich najgodniejszemi uwagi są: *Miscellaneous Essays* (2 tomy; Londyn 1837), drukowane już poprzednio różnemi czasami, w piśmie: *Asiatic Researches*, oraz mnogie przekłady indyjskich dzieł prawnych, jako to: *A Digest of Hindoo Law on Contracts and Successions, with a Commentary by Jagannatha Tercapauchanana* (4 tomy; Kalkuta, 1797); *Translation of two treatises on the Hindoo Law of Inheritance* (1810) i t. d. Wydał również kilka prac oryginalnych, jak np. *Mitakshora Dharma sastra* (Kalkuta, 1813); *Daya bhaga* (Kalkuta, 1844) i inne. Tłómaczeniem dzieł matematycznych indyjskich, zbogacił szczególnie historyję matematyki; niemniej ważnym także jest jego rozbiór systematów filozoficznych o Indyi, złożony w rozprawie: *On the philosophy of the Hindus*, drukowanej w *Asiatic Researches*.

Coleone (Bartłomiej), także *Coleoni* zwany, jeden z najpierwszych wodzów włoskich w XV wieku; urodzony 1400 r. w zamku Solza; zawód wojskowy rozpoczął w Neapolu, pod najsławniejszymi wówczas wodzami Sforzą i Braccio da Montone. Wstąpiwszy do służby rzeczypospolitej weneckiej, walczył najprzód pod Carmagnolą przeciw księciu medyjolańskiemu, Filipowi Maria Visconti, następnie jako wódz naczelny przeciw Mikołajowi Piccinino, którego pobił w Val Camonica, w skutek czego rzeczpospolita wenecka mianowała go generałem piechoty. Chcąc przyjść w pomoc miastu Brescia, oblężonemu przez Medyjolańczyków, Coleone kazał kilkanaście galar z Wenecyi przewieść lądem do jeziora Garda, co zjednało mu podziw własnych nawet nieprzyjaciół; że jednak raczej był najemnym awanturnikiem, niż patryjotą, przeszedł następnie podczas zawieszenia broni, wraz z pięciuset towarzyszami do służby księcia Filipa medyjolańskiego, który wysłał go przeciwko własnemu swemu zięciowi Sforza i przeciw Wenecyjanom. Wkrótce jednak Coleone ściągnął na siebie podejrzenia, tak iż w 1446 r. został uwięziony w Monza, zkąd w roku następnym oswobodzili go zbuntowani mieszczanie medyjolańscy, którzy po wygaśnięciu rodziny Visconti'ch chcąc przywrócić rzeczpospolitą, jego obrali naczelnym swoim wodzem. W samej rzeczy Coleone pobił armiję francuzką, która pod dowództwem księcia Orleańskiego w 1447 r. chciała zdobyć Medyjolan; w następnym jednak roku powrócił znowu do służby weneckiej, ale tu otwartą już splamił się zdradą, przyczyniając się do zwycięztwa Franciszka Sforzy nad Wenecyjanami. Ucieczką tylko (1451 r.) zdołał ujść zemsty rady Dziesięciu; wszakże w trzy lata pozwolono mu znowu przyjąć służbę wenecką, jakoż w stopniu i z płacą generalissimusa, osiadł niezadługo na dziedzicznym swoim zamku Malpaga, gdzie otoczywszy się świetnym dworem, umarł 1475 r. Ogromny swój majątek zapisał czworgu dzieciom, kilku bliższym krewnym i rzeczypospolitéj, której zostawił 100,000 złotych weneckich na cele dobroczynne. Rzeczpospolita pamięć jego uczciła statuą konną, na placu dei Santi Giovanni e Paolo w Wenecyi.

Coleridge (Samuel Taylor), poeta angielski; urodzony 1773 r. w Ottery St. Mary, gdzie ojciec jego był kaznodzieją. Pierwsze nauki odbywał w Bristolu i w Londynie. Od r. 1792 znajdując się w uniwersytecie w Cambridge, poświęcał się szczególniej poezyi i metafizyce. Pierwsze jego próby poetyczne, w r. 1794 drukiem ogłoszone, wielkie dały o nim powziąść nadzieje, a napisany w tymże roku historyczny dramat: *Upadek Robespierre'a (The fall of Robespierre)*, dobrze przyjętym został. Panujące wówczas pojęcia polityczne w Anglii, zapaliły duszę młodego poety, który znalazłszy podobneż uczucia w Robercie Southey i Robercie Lovell, opuścił wspólnie z nimi uniwersytet i udał się do Bristolu, w zamiarze rozszerzania swych zasad. Publiczny jego wykład w tym mieście: *O zbawiennym wpływie republikanizmu na ludzkość*, pociągnął za sobą wielu młodych ludzi; przytém w pismach swych: *Conciones ad populum, or addresses to the people* i *A protest against certain bills then pending for suppressing seditious meetings*, wpływał znacznie na ducha publiczności bristolskiej. Nie tak jednak powiodło mu się w innych miastach, gdzie wydawana przez niego gazeta: *The watchman*, mało czytelników znalazła. Wszakże nagrodziło mu tę obojętność, wydanie drugiego tomu poezyj jego, który wielokrotnie przedrukowany został. Rozpaczając nad polepszeniem starego świata, trzej młodzi filozofowie postanowili nakoniec, za pomocą założonego przez siebie nowego państwa pod nazwiskiem Pantisocracy, teoryję swoją w Ameryce urzeczywistnić. Zamiar ten jednak, skutkiem ożenienia się wszystkich trzech zapaleńców, z trzema pięknemi siostrami, nie został dokonanym; Coleridge osiadłszy w Nether-Stowey, niedaleko Bridgewater, z poetą Wordsworth ścisłą przyjaźń zawiązał i oni to pierwsi utworzyli tak zwaną szkołę Lakistów, czyli poetów jezior *Poets of the Lakes*; (ob. *Angielska literatura*). Nie mając żadnych pewnych dochodów, Coleridge wkrótce w nieprzyjemném ujrzał się położeniu, z którego przez sławnych panów Wedgewood wyzwolony, dla kończenia nauk do Niemiec przez nich wysłanym został. Dzieło jego pod tytułem: *Biographia Literaria* (2 tomy; Londyn 1817), zawiera bardzo zajmujące szczegóły o pobycie autora w Niemczech, gdzie słuchając wykładu nauk w Jenie, przejął się mianowicie zasadami filozofii tamecznej i poezyję niemiecką za wzór sobie obrał. Powróciwszy do ojczyzny, pisał wszystkie prawie główne artykuły do ministeryjalnej gazety *Morning post*; przetłómaczył na angielski język tragedyję Szyllera: *Wallenstein* i w obowiązku sekretarza, towarzyszył sir Alexandrowi Bull na wyspę Maltę. Lecz i tam nie zyskawszy żadnej stałej posady, wrócił do kraju i na nowo publiczny wykład, chociaż mało dochodu przynoszący, rozpoczął. Najcharakterystyczniejszym utworem jego wyobraźni, jest fantastyczne poema: *Christabel* i ballada: *Stary żeglarz (The old Mariner)*. Coleridge należy do najoryginalniejszych nowego czasu poetów angielskich, którzy się przyczynili najwięcej do zerwania więzów dawnej szkoły. Ogólny zbiór jego poezyj, wyszedł wraz z tłómaczeniem Wallensteina w Londynie 1828 r., w 3 tomach, pod tytułem: *Poetical works*. Ulotne pisma jego, które p. t.: *The friend (Przyjaciel)* wydawał, pomiędzy prozaicznemi jego dziełami największej używają wziętości i najbardziej są lubione. Najsławniejszym go jednak czyniła pełna uroku wymowa i osobliwszy talent rozmowy w towarzystwie. W ostatnich latach zaniechał zupełnie poezyi dla filozofii i zostawił jakoby w rękopiśmie, ośm tomów różnych dzieł filozoficznych, które dotąd wydane nie są. Umarł w Londynie 22 Lipca 1834 roku.

Colet (Ludwika), urodzona w początkach b. w. w Aix, z domu Revoil, dała się poznać światu literackiemu w r. 1836, wydaniem średniej wartości poe-

zyi, p. t.: *Fleurs du midi*; w r. 1839 ogłosiła nowe poezyje, p. t.: *Pense rosa*; w 1840, *Les funérailles de Napoleon*, oraz pełen drażliwych sytuacyj romans prozą, p. t.: *la Jeunesse de Mirabeau*. Obrażona na Alfonsa Karr, o lekkie traktowanie jej utworów w piśmie wydawaném przez niego, p. t.: *Guêpes*, weszła do jego mieszkania i nieszkodliwie pchnęła go nożem, a wkrótce potém innego krytyka uczęstowała na bulwarach silnym policzkiem. Później napisała obrazy dramatyczne: *Charlotte Corday* i *Madame Roland*, oraz wiele drobnych poezyj. Dzięki protekcyjom i wpływom osób rządowych, otrzymała kilkakrotnie różne nagrody akademickie.

Coligny (Gaspar de), admirał francuzki; urodzony 1516 r. w Chatillon-sur-Loing, odznaczył się pod panowaniem Franciszka I, w bitwie pod Cérisoles i pod jego następcą Henrykiem II, który mianował go najprzód generałem piechoty (*général-colonel*), a w r. 1552 admirałem Francyi (admirał wtenczas dowodził też wojskiem lądowém). Odwaga w bitwie, gorliwość o porządek i karność w obozie, świetne czyny w wojnie z Hiszpanami, a szczególnie obrona St. Quentin, przy której Coligny w niewolę wziętym został, stanowią główne jego zasługi. Po śmierci Henryka II, intrygi Katarzyny de Medicis były mu powodem, iż stanął na czele Hugonotów, przeciwko nienawistnym już sobie Gwizyjuszom (Guise), przez co stronnictwo jego do takiej wkrótce wzrosło potęgi, że religija katolicka we Francyi mocno zagrożoną została. Kondeusz (Condé), z którym Coligny kierowanie sprawą Hugonotów podzielał, był człowiek chciwy sławy, przedsiębierczy i czynny; przeciwnie Coligny bardziej rozmyślny i wyrachowany, zdolniejszym się zdawał do sprawowania naczelnej władzy w stronnictwie. Wprawdzie Coligny równego doznawał nieszczęścia w wojnie jak Condé, lecz za to zręczny w naprawianiu złego, które się nieraz niepowetowaném zdawało, umiał bydź niebezpieczniejszym po klęsce, jak nieprzyjaciele jego po zwycięztwie, przytém pełen szlachetnych przymiotów serca, uchodził za wzór prawości i cnoty, o ile tylko duch stronniczy i burze owego czasu dozwalały. Pierwszą bitwę między hugonotami i katolikami, pod Dreux 1562 roku przegrał Coligny, lecz wojsko swe uratował. Gdy książe Guise przy oblężeniu Orleanu, podstępnie zabitym został, obwiniono go o udział w tém morderstwie, tak, że chociaż szlachetność uczuć i wielkość duszy wynosiły go nad poziom krzywdzących podejrzeń, uroczystą wszakże przysięgą oczyścić się z nich musiał. W r. 1567 domowa wojna z większą jeszcze wybuchła wściekłością. Wątpliwy był wypadek bitwy przy St. Denis, z konnetablem Montmorency zwiedzionej. lecz za to w bitwie pod Jarnac 1569 r. przegrana padła wyraźnie na stronę hugonotów; Condé poległ i odtąd cały ciężar głównego dowództwa na Colignym się oparł. Sam jeden utrzymywał on jeszcze równowagę stronictw i powtórna nawet przy Montcontour przegrana, nie zdołała odwagi jego i stałości osłabić. Korzystne dla hugonotów przymierze w 1570 r. położyło na pozór koniec zaciętej walce. Coligny ukazał się na dworze i jak wszyscy jego stronnicy, obsypany został dowodami łaski króla Karola IX, który za poniesione przezeń szkody podczas wojny. ofiarował mu 100,000 fr. i miejsce w radzie państwa. Ze wszystkich stron ostrzegano jednak admirała, aby tym pochlebstwom nie ufał, jakoż 22 Sierpnia 1572 roku, wychodząc z pałacu królewskiego Luvru, postrzałem w prawą rękę i w lewe ramię raniony został; strzał ten pochodził z okien klasztoru St. Germain l'Auxerrois, z ręki niejakiego Mauverot, z polecenia Katarzyny de Medicis, o którem bezwątpienia i książe Guise miał wiadomość. Karol IX okazał jednak największe w tej sprawie spółczucie, zalecił szukać zbrodniarza i rzekł do ranionego: „Mój ojcze, ty odno-

słeś ranę, a ja czuję ból od niej;" ale we dwa dni potém, w okropnej nocy ś. Bartłomieja, zaczęło się krwawe morderstwo protestantów (ob. *Bartłomieja ś. Noc*). Książe Guise z 24 na 25 Sierpnia 1572 r. w nocy, z licznym orszakiem zbrojnych napadł na dom admirała. Pierwszy Lebèrne, koniuszy księcia, wdarł się z dobytym mieczem do komnaty starca, który siedząc spokojnie na krześle, temi słowy powitał zabójcę: „Młodzieńcze, mój siwy włos powinienby tobie uszanowanie nakazać, ale czyń co chcesz, życie moje możesz tylko o kilka dni skrócić." Sędziwa jego postać, powaga i słodycz głosu, zmięszały zuchwałego mordercę i dopiero na zachęcenie swego pana, utopił po kilkakroć w piersiach jego żelazo i ciało oknem na dziedziniec wyrzucił. Przez trzy dni zwłoki starca nasycały wściekłość pospólstwa, nakoniec na szubienicy Montfaucon za nogi powieszone zostały, aż je nakoniec Montmorency, krewny Coligny'ch, rozkazał pogrześć potajemnie w kaplicy zamku Chantily. Głowę jednakże jego Włoch pewny Katarzynie de Medicis przyniósł. Pozostałe po nim rękopisma, a między innemi pamiętniki o jego życiu i o wojnie domowej przez niego samego pisane, marszałek Retz wrzucił do ognia w obecności królewskiej. Najlepszą bijografiję Coligny'ego napisał De la Ponneraye, p. t.: *Histoire de l'amiral Coligny* (Paryż 1830 r.).

Colima, prowincyja federacyi mexykańskiej, na zachodnich jej brzegach i na południe od Xalisco położona, która nieukonstytuowała się jeszcze w stan niepodległy i tworzy obszerną płaszczyznę, małemi gdzie niegdzie poprzecinaną wzgórzami. Na krańcu jedynie północno-wschodnim, wznosi się na 3,500 metrów wysokości *Pico de Colima*, szczyt zachodniego pasma wulkanicznego mexykańskiego, dymem i popiołem wciąż buchający. Grunt tej prowincyi nader żyzny, obfituje w bawełnę, cukier, kawę i kakao. Stolica jej Colima, o 5 prawie kilometrów od wulkanu odległa, nad strumieniem tegoż nazwiska, ma 16,000 mieszkańców i jest punktem środkowym dosyć ożywionego ruchu handlowego. Przy ujściu strumienia do morza, leży Puerto de Colima czyli Mazanillo, miasteczko portowe. W czasie wojny o niepodległość, Colima odłączyła się od intendencyi Guadalaxara, której część stanowiła i po kilku bezskutecznych usiłowaniach zaprowadzenia u siebie rządu niepodległego, poddała się pod bezpośrednią władzę rządu federalnego mexykańskiego.

Colin (Alexander), sławny rzeźbiarz; urodzony w Mechlinie 1526 r., powołany został w r. 1553 przez cesarza Ferdynanda I do Insbruck, dla ukończenia mauzoleu, wznoszonego ku uczczeniu pamięci cesarza Maxymilijana I. Większa część figur zdobiących pomnik, jest dziełem Colina, a prace jego tak wielbiono, że mnóstwo znakomitych osób zamawiało sobie u niego nagrobki. Wykonał także grobowce: *Arcyksięcia Ferdynanda*, *Księżnej Filipiny* i biskupa *Jana Nas*. Umarł w Insbruck 1612 r.

Colin-Maillard (Jan), dzielny rycerz flamandzki z Lüttichu; zwał się rzeczywiście Collin, przydomek zaś Maillard, otrzymał od ulubionej swej broni buzdyganu (*maillet*), która go nigdy nie opuszczała. Robert francuzki pasował go w r. 999 na rycerza; w czasie bitwy z hrabią Louvain utracił oczy, pomimo to nie wyrzekł się żołnierki; bił się i wojował, rąbiąc w różne strony, wedle wskazań towarzyszących mu nieodstępnie dwóch giermków, dla tego też gra dziecinna, zwana u nas *ślepa babka*, nosi we Francyi i Belgii nazwę Colin-Maillard, na uczczenie pamięci walecznego Colin. Podanie niesie, że igraszka ta była ulubioną zabawą króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, który zginął pod Lützen.

Coliseum, ob. *Colosseum*.

Collas (Achilles), mechanik i rytownik francuzki, wsławił się wynalazkiem (w 1830 r.) machiny rytowniczej, dla łudzącego naśladowania wszelkich wypukłości, szczególnie przydatnej do kopijowania medali, rzeźb i t. d. Machina ta składa się ze sztyftu pionowego, dotykającego się wszystkich wypukłości i wklęsłości przedmiotu, z którym połączony jest rylec drugi, przenoszący jednocześnie te linije na płytę miedzianą. Collas za pomocą tej machiny wydał piękne i obszerne dzieło p. t.: *Trésor de Numismatique et de Glyptique* (220 zeszytów; Paryż 1834 i lat następnych). Anglicy twierdzą, że Collas tylko ulepszył tę machinę, wynalezioną już w 1803 r. przez sztycharza angielskiego; w Niemczech, prawie jednocześnie z mechanikiem francuzkim, na podobnyż pomysł wpadł mechanik Karmarsch. Obecnie jednym z najlepiej stosujących ten wynalazek do rozmaitych potrzeb praktycznych, jest mechanik i rytownik Wagner w Berlinie.

Collectanea, wyraz łaciński, używany na oznaczenie zebranych notatek, przy czytaniu książek spisywanych. Podobny zbiór sentencyj, lecz czasów naszych niedoszły, ułożył już Julijusz Cezar; w nowszych czasach znane są: *Collectanea* Lessinga, oraz u nas wydany pod tym tytułem wybór Sękowskiego: *Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historyi polskiej służących* (Warszawa 1825, tomów 2).

Collecta. Tak się nazywa modlitwa we Mszy świętej, odmawiana przez kapłana przed czytaniem Epistoły, po wezwaniu do modłów słowem: *Oremus.* Zawiera prośby za wiernymi; stosowną jest zawsze do czasu, potrzeby i uroczystości. Lud sercem łączyć się z prośbami kapłana powinien i pragnąć ich uiszczenia. Kto ma szczególne jakie potrzeby i pragnienia, teraz i w połączeniu się z tą powszechną modlitwą może błagać Boga; kończy się zawsze *collecta* temi słowy: *Per Dominum nostrum Jesum Christum*; „przez Jezusa Chrystusa Pana naszego" i t. d.; albowiem pośrednikiem naszym jest, w imię swoje modlić się uczniom rozkazał i przez niego tylko mamy przystęp do miłosierdzia. W końcu kollekty służący do Mszy lub chór, odpowiadają *Amen*: „niech się tak stanie;" a czynią to w imieniu wszystkiego zebranego ludu, który przedtém sam odpowiadał i tém słowem pragnienie swe wynurzał. Modlitwę tę nazwano *Collecta*, dla tego iż była początkowo pierwszą po zebraniu się ludu i zań się czyniła. Oznaczano także tym wyrazem zgromadzenie wiernych na ofiarę Mszy świętej; po grecku *synaxis*. *L. R.*

Collé (Karol), poeta dramatyczny, a zarazem jeden z najsławniejszych piosenkarzy francuzkich; urodzony 1709 r. w Paryżu. Młodzieńcza jego przyjaźń z Haguenier'em, Gallet'em i Parcard'em, pisarzami pieśni anakreontycznych i wesołych śpiewek gminnych, wpoiły w niego podobnąż skłonność do uciech i zamiłowania tej wygodnej filozofii. Pierwsza jego dramatyczna próba: *Alphonse l'impuissant*, zawiera parodyję pewnej sztuki teatralnej p. La Chaussée. Napisał potém dla teatru księcia Orleanu, opiekuna swojego, kilka małych sztuczek, które z zadowoleniem przyjęte zostały. Komedyja: *Partie de chasse de Henri IV*, do której mu sztuka angielskiego poety Dodsley'a: *Król i Młynarz z Mansfield*, myśl podała, zaleca się prawdą skreślonych charakterów, a szczególniej trafnym obrazem dobrego króla. W innych sztukach Collé maluje z tym samym dowcipem i prawdą obyczaje swego czasu, lecz często styl w nich równie jest wolnym jak własne jego obyczaje. Umarł 6 Października 1770 roku. Jego: *Journal historique*, pociągającym sposobem wypadki literackie od 1748—1772 opisujący, w papierach jego znaleziony, wyszedł w 3 tomach, 1807 roku.

Collegium, ob. *Kollegijum*.

Colletet (Wilhelm), poeta francuzki, jeden z najpierwszych członków akademii francuzkiej, urodzony 1596 r.; jako wierszopis nie zasłużył sobie u potomności na sławę, którą mu przyznawali współcześni, chociaż poezyje jego, zwłaszcza erotyczne, pełne są ognia i życia. Pisma jego wyszły w 1658 r. p. t.: *L'art poëtique du sieur Colletet*; oprócz tego napisał jeszcze: *Życiorysy poetów francuzkich*.

Collett (Jonas), mąż stanu norwegski, urodzony 1772 r. w Rönnebeksholm w Zelandyi, w Kopenhadze uczęszczał na wydział prawny i w 1795 r. został landvoigt'em w Norwegii południowej, po czém stopniowo doszedł w 1813 r. do godności radcy regencyi i szefa departamentu. Po przyjęciu konstytucyi z d. 17 Maja 1814 r., mianowany radcą stanu, silnie przyłożył się do zawarcia układu w Moss (14 Sierpnia 1814 r.), mocą którego Szwecyja uznała niepodległość Norwegii. Po nastąpioném połączeniu obu królestw, Collett pozostał radcą stanu i do 1822 r. zarządzał wydziałem spraw wewnętrznych, zaś po wystąpieniu hrabiego Wedel-Jarlsberg z gabinetu, także wydziałami skarbu, handlu i celnictwa. Na tych urzędach doznał tej samej niepopularności, której ulegał rząd z powodu zbyt wyraźnego nań wpływu szwedzkiego; nawet w 1827 r. storthing (sejm) oskarżył go przed sądem państwa o pogwałcenie konstytucyi, którą to skargę sąd jednak oddalił. Po śmierci ostatniego namiestnika szwedzkiego, hrabiego Platen, Collett został przewodniczącym w radzie stanu, a wyborną administracyją odzyskał znowu dawniejszą popularność. W r. 1836 atoli, wpadłszy w spory z dworem, z powodu że potajemnie uwiadomił storthing o zamiarze króla co do rozwiązania go, skutkiem czego zgromadzenie jak najśpieszniej przegłosowało budżet, a plany dworu spełzły na niczém, Collett złożył swój urząd i odtąd w ustroniu wiejskiém zajmował się jedynie studyjami literackiemi, aż do śmierci, nastąpionej w 1851 r.

Colletta (Piotr), neapolitański minister wojny podczas rewolucyi 1820 roku; urodzony w Neapolu 1775 r. z zacnej rodziny mieszczańskiej, w 21 roku życia został oficerem artylleryi, lecz po pierwszym powrocie Bourbonów, usunięty ze służby za sprzyjanie Francuzom, pracował jako inżenier cywilny; gdy w r. 1806 Józef Bonaparte zasiadł na tronie neapolitańskim, wrócił do stopnia, odznaczył się przy oblężeniu Gaety i zajęciu Caprei. W r. 1808 król Joachim mianował go intendentem Niższej Kalabryi, a w 1812 r. podniósł do stopnia generała, kierującego wydziałem dróg i mostów. W r. 1815 prowadził w Cosalanza układy jako pełnomocnik Murata i jedynie ze względu na wysokie zdolności i powszechny szacunek, utrzymał się w służbie po powrocie Bourbonów. Gdy w r. 1820 wybuchło powstanie, wysłany został do Sycylii z tytułem i pełnomocnictwem wicekróla; odwołany ztamtąd po wejściu Austryjaków do Neapolu, uwięziony w zamku Saint Elme, następnie w Brünn w Morawii, jako poplecznik konstytucyi, zyskał później pozwolenie mieszkania we Florencyi, gdzie żył w zupełnym niedostatku, zajęty pisaniem dzieła: *Storia del regno di Napoli dal 1744 al 1825*, będącego jedną z ozdób literatury włoskiej. Umarł 1831 r.

Colli (właściwie liczba mnoga włoskiego wyrazu *Collo*), tak w języku handlowym nazywa się każdy zapakowany przedmiot frachtu, bez względu na to, czy znajduje się w skrzyni, worku, beczce, pace, koszu i t. d.

Collier (Jan *Payne*), literat i krytyk angielski, urodzony w Londynie 1789 r.; ojciec jego był wydawcą pisma peryjodycznego *Monthly Register*, a następnie jednym z wspólników gazety *Times*; korzystając więc ze stanowiska ojcowskiego, Jan Collier po ukończeniu nauk zaliczony został do składu redakcyi dziennika *Morning-Chronicle*, a zarazem dostarczał artykułów do innych czaso-

pismów. Kilka prac jego tyczących się starożytnej sztuki dramatycznej w Anglii, umieszczonych w piśmie *Edinburgh Magazine,* zwróciło nań uwagę znakomitego księgarza i wydawcy edynburgskiego Constable, który wydał swym nakładem utwór Jana Collier: *Poetical Decameron* (2 vol. 1820); a we dwa lata potém *The poets pilgrimage;* następnie *Dodsley's old Plays* i *History of dramatic poetry* (3 vol. 1831), którém zdobył sobie przeważne stanowisko w rzędzie historyków literatury. Później ogłosił katalog rozumowany i krytyczny księgozbioru lorda Gower, a w rękopismach tej biblijoteki znalazł bogaty zasób do ważnej swej pracy, pod tytułem: *New facts regarding the life of Shakespeare* (1835). Badania nad życiem i genijuszem Shakspeare'a, zebrane później i wydane przez niego, nadały mu niejako prawo do zajęcia się nowém i najdokładniejszém wydaniem dzieł wielkiego tragika (8 vol. Londyn 1842—44), w którém zgromadził rezultaty dwudziestoletnich prac i poszukiwań. W r. 1847 lord Gower (Ellesmere) powołał go na sekretarza kommissyi ustanowionej z ramienia rządu, dla zbadania stanu muzeum brytańskiego, a w 1850 r. obrano go prezesem towarzystwa starożytności w Londynie.

Collin (Henryk Józef de), poeta dramatyczny, urodzony w Wiedniu 1776 r., zmarły tamże 1811 roku, syn znakomitego lekarza, zajmował wyższą posadę w wydziale skarbowym, i jako urzędnik zyskał powszechny szacunek. W świecie literackim zasłynął jako autor tragedyj, z których najsłynniejsza jest *Regulus* (Berlin, 1802), napisana w ciągu sześciu tygodni. Inne utwory jego pióra są: *Koryjolan,—Polixen,—Balboa,—Bianca della Porta,—Horacyjusze i Kuracyjusze.* Collin zaleca się szlachetnością i wzniosłością myśli, prostotą układu i zwrotami godnemi klassyków starożytnych; grzeszy jednak jednostajnością i podobieństwem charakterów, dla tego też dzieła jego tracą na scenie, a zyskują w czytaniu. Wszystkie jego tragedyje wyszły w Berlinie (3 vol. 1828 r.). Inne poezyje Collin'a odznaczają się szczerym i głębokim patryjotyzmem; najlepszą z nich jest ballada, pod tytułem: *Cesarz Maxymilijan,* a urywki z poematu, pod tytułem: *Rudolf habsburgski,* przekonywają o wielkiej zdolności do epopei; napisał także oratoryjum: *Oswobodzenie Wiednia,* wspólnie z bratem Mateuszem, wydawcą dzieł jego (6 vol. Wiedeń 1812 — 14), na czele których znajduje się bijografija Henryka Józefa. — **Collin** (Mateusz), brat poprzedzającego, poeta i krytyk, urodzony w Wiedniu 1779 r. gdzie się doktoryzował 1804, a w 1808 r. powołany na professora estetyki i historyi filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, lecz po wejściu Rossyjan przeniósł się do Wiednia i tam w 1813 r. objął redakcyję *Gazety literackiej wiedeńskiej,* a w r. 1818 *Roczników literatury.* Od r. 1815 był guwernerem księcia Reichstadt. Umarł 1824 r. W 22 roku życia napisał libretto do opery Wintera *Calthon i Colmal;* jest oprócz tego autorem wielu dramatów i tragedyj, wydanych zbiorowo, pod tytułem: *Poezyje dramatyczne* (4 vol. Peszt, 1815—17). Józef Hammer wydał po jego śmierci zbiór innych prac Collina, pod tytułem: *Poezyje pośmiertne* (2 vol. Wiedeń, 1827). Bezstronność, szlachetność, prawość, umysł zdrowy i charakter nieskażony, zalecające tego męża, odbijają się we wszystkich jego utworach.

Collin d'Harleville (Jan Franciszek), urodzony we Francyi w Maintenon 1755 r., był synem Marcina Collin, adwokata, przyjął przydomek d'Harleville od małej posiadłości ojcowskiej w okolicach Maintenon leżącej; przeznaczony do sądownictwa, umieszczony został w kancellaryi prokuratora, gdzie pozostał lat kilka, jedynie z uległości woli rodzicielskiej, gdyż serdecznie nienawidził prawnictwa, lecz za daną sposobnością porzucił ten zawód i wziął się do pióra. W r. 1778 napisał komedyję pod tytułem: *l'Inconstant* w 1 akcie, którą później

przerobił na 5 aktów, i w tym kształcie przedstawiono ją w komedyi francuzkiej 1786 r. Zachęcony jej powodzeniem, napisał drugą pod tytułem: *l'Optimiste*, której przedstawienia przyniosły mu w ciągu kilku miesięcy 20,000 fr. zysku; niemniej przychylne przyjęcie zyskała także komedyja *Les chateaux en Espagne* (5 aktów). W r. 1789 zachorował niebezpiecznie, zwątpiono o jego życiu, wpadł w gorączkę i podczas dwunastodniowej bezsenności, podyktował najlepszy swój utwór: *le Vieux celibataire*, podniesiony do arcydzieła nieporównaną grą aktora Molé. Oprócz tego napisał mnóstwo drobnych komedyj, pełnych smaku, przyzwoitości, dziś chociaż przestarzałych i nieprzedstawianych, lecz zawsze godnych czytania. W r. 1795 wybrany został na członka akademii francuzkiej. Napoleon I przypiął mu własną ręką order Legii honorowej. Umarł w Paryżu 1808 r. powszechnie szanowany i od wszystkich serdecznie żałowany.

Collingwood (Cuthbert, lord), admirał angielski, syn kupca, urodzony w roku 1748 w Newcastle-upon-Tyne; w r. 1761 wstąpił do marynarki i odznaczył się w bitwie pod Bunkenhill przeciw kolonijom amerykańskim. W r. 1776 jako podporucznik otrzymał dowództwo statku *Hornet*, należącego do stacyi Jamajka i tu poznał Nelsona, z którym ścisłą zawarł przyjaźń. W cztery lata później mianowany został, w czasie wyprawy przeciw Hiszpanii, dowódzcą okrętu *Hinchin broke*, którego jednak załoga w krótkim czasie zupełnie wymarła, tak iż zmuszony był opuścić stacyję. W r. 1781 dowodził okrętem *Pelikan*, na wodach wschodnio-indyjskich, gdzie uległszy w czasie burzy rozbiciu, z trudnością tylko, wraz z załogą, został ocalony. Kiedy wybuchła wojna między Anglija a Francyją, Collingwood dowodził okrętem *The Prince*, pod kontradmirałem Bowyer; później został dowódzcą *Hektora*, a następnie okrętu *The Excellent*, użytego do blokady Tulonu; tymże statkiem dowodził również w bitwie pod przylądkiem Ś-go Wincentego, gdzie dał dowody niezwykłej waleczności. Dla wielkich usług i znajomości służby, mianowany został w 1799 r. kontradmirałem białej flagi, i jako taki na okręcie *The triumph* brał udział w blokadzie Brestu i w stacyi na kanale. W r. 1801 został wiceadmirałem niebieskiej flagi, w 1804 admirałem tejże flagi, a w 1805 r. wysłany został na czele pięciu okrętów w celu blokowania portu Ferrol. Zręcznością swoich manewrów nie mało przyczynił się do wygranej pod Trafalgar, po czém mianowany został kontradmirałem czerwonej flagi, parem Anglii i baronem Coldburne. Parlament udzielił mu 2,000 fun. szter. pensyi, która przejść miała również na jego potomków płci męzkiej; ponieważ jednak zostawił tylko dwie córki, przeto pensyję tę po jego śmierci im udzielono. Po Nelsonie Collingwood otrzymał naczelne dowództwo nad marynarką angielską na morzu Śródziemném, a pomimo nadwątlonego zdrowia, długo nie można go było nakłonić do złożenia tej ważnej godności; umarł 1810 r. na okręcie *Paryż*, zabranym niegdyś Francuzom, a stojącym nieopodal Minorki. Zwłoki jego pochowano w kościele ś. Pawła w Londynie.

Collins (Jan), matematyk angielski, urodził się w Wood-Lator pod Oxfordem 1624 r. Posiadał rozległe wiadomości w matematyce, a szczególniej słynął jako biegły rachmistrz, za co równie jak za ogłoszenie kilku dzieł, mających za przedmiot matematykę, został w roku 1667 sekretarzem towarzystwa królewskiego w Londynie. Życie tego skromnego uczonego upłynęło bez szczególnych wypadków, umarł 1683 r. Prowadził rozległą korrespondencyję z uczonymi rozmaitych narodowości i zasłużył się tém szczególniej nauce, że obudzał współzawodnictwo pomiędzy jej uprawiaczami. Z papierów Collins'a, które w 25 lat po jego śmierci wpadły w ręce Williama Jones i ogłoszone zostały pod tytułem: *Commercium epistolicum D. Johannis Collins et aliorum de analysae*

promota, jussu societatis regiae in lucem editum, Londyn, 1712 i 1725, niektórzy uczeni angielscy chcieli udowodnić, że całkowita zasługa wynalazku rachunku różniczkowego należy się nie Leibnitz'owi lecz Newton'owi. Prócz ciekawych rozpraw zamieszczonych w tranzakcyjach filozoficznych, wydał inne dzieła, z których ważniejsze: *The sector on a quadrant*, Londyn, 1658; *Gnomonika geometryczna*, tamże, 1659.

Collins (Wilhelm), znakomity pejzażysta i malarz rodzajowy angielski, urodzony 1788 r., malował głównie sceny z życia wiejskiego, ustępy rybackie, widoki brzegów morskich i t. p. Lasy jego pełne są wdzięku i uroczej melancholii. Umarł w Lendynie 1848 r.; był członkiem akademii królewskiej.

Cölln (Jerzy Fryderyk Wilibald), znany pisarz polityczny niemiecki, urodzony 1766 w Orbinghausen, w księstwie Lippe. Nie chcąc w 1806 r. wykonać przysięgi na wierność, żądanej przez Francuzów, opuścił posadę assessora najwyższej izby obrachunkowej, jaką dotąd w Berlinie piastował i zaczął występować z broszurami i obszerniejszemi książkami, wykazującemi wszystkie słabe strony administracyi pruskiej, zwłaszcza w rzeczach skarbowych. W skutek objawionej w tych pracach śmiałości, osadzony w 1808 r. w fortecy w Glatz, gdy dla słabości zdrowia pozwolono mu zwiedzić w 1810 r. kąpiele w Landeck, uciekł do Austryi. Później jednak król pruski przebaczył mu, a Cölln powróciwszy do Berlina dostał znaczną posadę w biórze kanclerza państwa, księcia Hardenberga, na której umarł w 1820 r. Z pism jego, wyszłych po większej części bezimiennie, godniejszemi uwagi są: *Vertraute Briefe über die inneren Verhältnisse am preussisshen Hofe* (3 tomy; Amszterdam, 1807 — 9); — *Neue Feuerbrände* (6 tomów; Lipsk, 1807 — 8); — *Wien und Berlin in Parallele* (5 tomów; Lipsk, 1808); — *Die neue Staatswissenschaft* (Berlin, 1812); — oraz trzy pisma peryjodyczne: *Fackeln*; — *Neue Fackeln* i *Freimüthige Blätter für Deutsche*. — **Cölln** (Daniel Jerzy), synowiec poprzedzającego, professor teologii protestanckiej w uniwersytecie wrocławskim, autor szacownego i pełnego erudycyi dzieła, pod tytułem: *Biblische Theologie*, które wyszło dopiero w 1836 r., to jest we trzy lata po jego śmierci. Z pomniejszych pism jego najbardziej cenioną jest rozprawa: *Ueber theologische Lehrfreiheit auf evangelischen Universitäten* (Wrocław, 1830).

Colloquia termini generalae. *Wieca, sądy wiecowe; judicia generalia, wielkie sądy, wielkie roki* (Volum. leg. II, 749, 792). Były to sądy appellacyjne od sądów ziemskich i grodzkich, które się w każdej ziemi zbierały pod przewodnictwem wojewody lub kasztelana, wraz ze wszystkimi urzędnikami ziemskimi odprawowały. Raz za Zygmunta Augusta zastąpione były przez sądy nadzwyczajne, *judicia nova* nazwane, 1563 r. Trwały te sądy wiecowe dopóki trybunał za Stefana Batorego ustanowiony nie został. *Termini particulares* nazywały się sądy ziemskie, *judicium terrestrum* roki ziemskie. Sądy ziemskie nie były ani mniejsze ani większe, tylko w ziemi był jeden składający się z trzech osób: sędziego, podsędka i pisarza, i tak było aż do końca Rzeczypospolitej polskiej. *W. D.*

Colloquium charitativum. W 48 lat po unii wyznania greckiego w Brześciu litewskim, dokonanej (1595 r.) za Zygmunta III, powziął syn jego Władysław IV zamiar zjednoczenia w Polsce wyznań protestanckich z wyznaniem rzymsko-katolickiém. Byli to: Jerzy Ossoliński, wielki kanclerz koronny i Bartłomiej Nigrinus, sekretarz królewski, którzy namówili Władysława IV na zwołanie duchowieństwa katolickiego, oraz reprezentantów dwóch wyznań protestanckich, do wspólnej rozmowy w Toruniu. Zgodził się na to Maciej Łubieński

prymas, zezwolił papież Innocenty X, i zebrany w końcu r. 1643 w Warszawie synod katolicki, uchwalił tak nazwaną *Przyjacielską rozmowę (Colloquium charitativum)* w Toruniu, na dzień 18 Października 1644 r. Tak król jak synod wydali odezwy drukowane do protestantów polskich. Bracia czescy (w Wielkiej Polsce) odbyli przygotowawczy synod 1644 r. w Lesznie. Wyznanie helweckie (kalwini) zebrało się na synodach w Chmielniku i w Orli (na Podlasiu), na którém to ostatniém zebraniu przewodniczył książe Janusz Radziwiłł. Gdy czas zdawał się zbyt krótkim do porozumienia się w tak obszernym kraju, król wyznaczył nowy termin do zjazdu w Toruniu na dzień 28 Sierpnia 1645 r. Zjechali się tu na dzień oznaczony: poseł królewski Jerzy Ossoliński kanclerz wielki koronny, wyznaczony przez króla na prezydującego, i Jan Leszczyński, kasztelan gnieźnieński, jako zastępca jego. Teologów katolickich, pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, było 25, (pomiędzy nimi 10 Jezuitów). Ze strony ewangelików reformowanych (kalwinów i Braci czeskich), pod przewodnictwem Zbigniewa Gorajskiego, kasztelana chełmińskiego, przybyło 23 duchownych i teologów świeckich (pomiędzy nimi: dwóch Węgierskich, Bochnicki, Pandlowski, Wysocki, Styrzyński, Kopecki i sławny pedagog Jan Amos Komeński (Comenius). Ze strony ewangelików augsburgskich (luteranów) pod przewodnictwem Zygmunta Güldensterna, starosty sztumskiego, przybyło 28 duchownych i teologów. Prócz tego było z każdego wyznania po kilkanaście osób świeckich, a mianowicie z pomiędzy protestantów wielkopolskich wybrani byli: Koźmiński, Bielski, Kochlewski, Kosecki, Głoskowski, Twardowski, trzej Broniewscy, Gorzyński, Kąsinowski, Schlichting i t. d. Tak zwani Bracia polscy (ob.) nie byli, jak na zjazd w Sandomierzu (1570), tak i na tę rozmowę wcale zaproszeni. — Zebranie zajęło miejsca w sali ratuszowej; zagaił je Ossoliński mową, w której wyraził, że Władysław IV, drugi cesarz Konstantyn, w czasie, kiedy w sąsiedzkich państwach krew o różnice wiary przelewała się, zachował Polskę pieczą swoją od zgróz wojny religijnej; że pragnąc, aby złe to nie udzieliło się z za granicy państwu, berłu jego podległemu, postanowił zwołać tę „rozmowę przyjacielską," ażeby na niej każde wyznanie wynurzyło przyzwoicie i skromnie opinije swoje religijne, i że skoro to nastąpi, ma król nadzieję, iż różnice wyznań uprzątną się z łatwością; po uskutecznieniu czego, przystąpią teologowie do traktowania o obrządkach kościelnych, o karności i innych rzeczach. Następnie odczytaną została instrukcyja królewska o porządku i sposobie postępowania. Najciekawszém z tej instrukcyi jest postanowienie, że co do samej treści rozmowy, czynności zgromadzonych ograniczyć się mają na trzech punktach. W pierwszym miano objąć w ścisłém znaczeniu naukę każdego wyznania; w drugim naradzać się o prawdziwości lub mylności tej nauki; w trzecim o obrządkach kościelnych. Potém każde wyznanie miało punkta sporne w krótkości i wyraźnie opisać, drugiemu wyznaniu podać, i dopóty na piśmie i ustnie objaśniać, dopóki się wyraźnie nie okaże, czego każde wyznanie rzeczywiście uczy, a co mu niesłusznie jest przypisywaném." (Łukaszewicz, *O kościołach Braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce,* Poznań, 1835, str. 218). Wybrano sześciu notaryjuszów (z każdego wyznania po dwóch) do spisywania protokółów, i rozpoczęły się przygotowawcze posiedzenia każdego z wyznań osobno. W dniu 16 Września 1645 r. odbyło się pierwsze posiedzenie ogólne. Jezuita Schönhoff odczytał artykuły, jakie mylnie katolikom przypisywano, a następnie owe, których się Kościół katolicki prawdziwie trzyma. Potém odczytali ewangelicy reformowani swoje wyznanie. Ze strony katolickiej uważano pismo to za ubliżające wyznaniu katolickiemu; żądano więc ułożenia onegoż w umiar-

kowańszych wyrazach. Kiedy ewangelicy augsburscy wyznanie swoje na ręce Ossolińskiego złożyli, tenże oświadczył, iż ułożoném jest wprawdzie w wyrazach umiarkowanych, ale publicznie czytaném być nie może, dopóki umieszczone w niém obok artykuły wiary innych wyznań, niezgadzające się z nauką wyznania augsburgskiego, nie zostaną usunięte. Zaraz potém Ossoliński wyjechał z Torunia, a miejsce jego zajął Leszczyński. Jezuita Schönhoff, a ze strony reformowanych Adam Rej, i ze strony luteranów Güldenstern, udali się do króla bawiącego wówczas w Starożrebach pod Płockiem; król objawił życzenie, aby wszyscy uczestnicy religijnego zebrania, „równej używali swobody." Reformowani nie chcieli przystać na żadną odmianę w podaném przez siebie wyznaniu. Luteranie nalegali, aby wyznanie ich tak jak jest, odczytaném było. Wszyscy żądali, aby katolicy na piśmie lub ustnie wyrazili, co ich w podanych wyznaniach obraża. Katolicy zaś domagali się, aby protestanci wyciągnęli z wyznań swoich krótkie zdania, celem roztrząsania takowych. Kiedy odpowiedź na to czytał Gorajski, przerywano mu głos tak często, iż ledwie mógł dokończyć. Luteranów zaś wcale słuchać nie chciano. Ci więc postanowili nie wdawać się dalej w żadną czynność i zaczęli nie ufać reformowanym, którzy z katolikami dalsze posiedzenia odbywali, i z nimi o zasadzie wiary i o słowie Bożem rozprawiać zaczęli. Rozprawy te nie wydały pożądanego owocu; bo każde wyznanie przy swoich twierdzeniach nieodmiennie obstawało. Po odbyciu przeto w ogóle trzydziestu sześciu posiedzeń i zapisaniu różnych protestacyj i reprotestacyj, poseł królewski Leszczyński zamknął w dniu 21 Listopada 1645 r. narady, bez żadnej okazałości, mową, w której ubolewał nad niepomyślnym zjazdu wypadkiem. Prezesowie odpowiedzieli na tę mowę; poczém pożegnano się nawzajem. Protokóły katolików i ewangelików reformowanych, ci nawzajem sobie podpisali. Luteranie podpisu odmówili i osobny swój protokół spisali, a zarazem manifest w sądzie miejskim w Toruniu złożyli. Łukaszewicz powiada, iż chociaż trzy wyznania winę niepomyślnego skutku zjazdu toruńskiego wzajemnie sobie przypisywały, „prawdę atoli mówiąc, żadne wyznanie nie zawiniło. Każde bowiem mniemało, że zna prawdziwe światło wiary i że inne wyznania błądzą w ciemnościach; nie mogło zatém działać wbrew swemu przekonaniu." Najbliższym skutkiem rozmowy przyjacielskiej było, iż tak luteranie jak reformowani ogłosili drukiem swoje wyznania. Pierwsi pod tytułem: *Confessio fidei* (Lipsk, 1655 r.); drudzy pod tytułem: *Declaratio Thorunensis*, z d. 1 Września 1645 r., zawierającą wstęp i siedm artykułów. Deklaracyja ta podpisana jest, prócz 20 duchownych, przez Zbigniewa Gorajskiego, Stanisława Drohojewskiego, Adama Reja z Nagłowic, Jana Zbąskiego, Macieja Głoskowskiego, Jana Glińskiego i Wojciecha Dorpowskiego.— Chociaż Lengnich twierdzi, że celem Jezuitów w *Colloquium charitativum* było wzniecić w dwóch wyznaniach ewangelickich, luterskiém i reformowaném taką ku sobie nienawiść, jaką wszystkie ku Aryjanom (Braciom polskim) pałały; i chociaż Adryjan Krzyżanowski Colloquium nazywa „wyskokiem duchownej nędzy owych czasów," jednak nie da się zaprzeczyć, że w czasach, w których we Francyi następca Richelieu'go, Mazarini, protestantyzm do reszty wytępiał; w czasach, w których wojna religijna w Niemczech od lat 27 nieprzerwanie wsi i grody w perzynę obracała; w roku w którym Cromwell, na czele Purytanów, pobił na głowę Karola I; iż, mówię, w tych samych czasach wzniosłym był przykład króla polskiego, który pamiętny uchwały sejmu warszawskiego z 1573 r., niedopuszczającej żadnych prześladowań religijnych, usiłował w drodze miłości chrześcijańskiej zjednoczyć rozdwojonych, przez wezwanie ich do wzajemnego i swobodnego rozbioru zdań religijnych. Król

polski dał zdziczałej w wojnach religijnych Europie przykład, równouprawnienia wyznań. Zjazd toruński mówi przeciw tym, którzy przyjęcie reformacyi w Polsce za chwilowy szał ogłaszają; jest dowodem, jak silnemi wyznania protestanckie były w Polsce w lat 230 od spalenia Husa, a w lat 90 od synodu w Koźminku, na którym się połączyło wyznanie Braci czeskich w Wielkiej Polsce z wyznaniem helweckiem (kalwinami) Małej Polski. *L. P.*

Colloredo, starożytna rodzina w Austryi, linija domu *Waldsee*, która w r. 1031 otrzymała na własność wicehrabstwo Mels. Protoplastą tej linii był *Wilhelm*, syn *Duringa II*, hrabiego Waldsee; on to pod koniec r. 1302 rozpoczął budowę warownego zamku Colloredo w Fryjulu, od którego sam przybrał nazwisko. Trzej jego synowie, *Askwin*, *Bernhard* i *Weickardt*, stali się założycielami nazwanych od nich gałęzi rodziny Colloredo; pierwsza z nich, w której godnym wzmianki jest *Rudolf Colloredo*, waleczny obrońca Pragi w 1648 r.; wygasła w 1693 r. na *Ludwiku*, synowcu Rudolfa.—W gałęzi Bernhardyńskiej odznaczył się *Jan Baptysta Colloredo Waldsee*, który w 1649 r., będąc wodzem naczelnym armii weneckiej przeciwko Turkom, poległ w obronie Kandyi; obecnie głową tej gałęzi jest hrabia *Jakób Mels-Colloredo, baron Waldsee*, urodzony 1807 r. — W linii Weickardzkiej zasługuje na wspomnienie *Fabrycyjusz Colloredo* (ur. 1576), wódz i minister Medyceuszów we Florencyi, poseł w 36 missyjach do różnych dworów. Jego synowiec, *Fabius II*, margrabia *di Santa Sofia*, zostawił dwóch synów, *Ferdynanda* i *Fabrycyjusza II*, którego to ostatniego syn, *Leander Colloredo*, w 1686 r. został kardynałem i wielkim penitencyjaryjuszem papiezkim. Jego synowcowie, *Hieronim* i *Rudolf*, otrzymawszy w 1629 r. godność hrabiowską, założyli dwie kwitnące jeszcze dotąd linije głównej gałęzi Weickardzkiej, t. j. książęcą i Rudolfińską. Protroplastą książęcej był hrabia *Hieronim Colloredo*, ur. 1674 r., zm. 1726 r., z pomiędzy czterech synów którego odznaczyli się szczególnie: *Antoni* (ur. 1707), feldmarszałek austryjacki i dyrektor wszystkich wojskowych zakładów naukowych; brat jego, hrabia *Rudolf Józef* (ur. 1706, um. 1788), wicekanclerz państwa, w 1763 r. otrzymał od cesarza Franciszka I godność książęcą i zostawił ośmnaścioro dzieci. Z nich wspomnienia godni są: *Józef Maryja Colloredo-Mels i Waldsee*, ur. 1735 r. w Ratyzbonie, odznaczył się w wojnie siedmioletniej; zostawszy feldmarszałkiem porucznikiem, towarzyszył cesarzowi Józefowi II do Francyi, potém do Węgier i Galicyi; mianowany następnie feldcejgmejstrem, a po kampanii tureckiej feldmarszałkiem, otrzymał dowództwo armii obserwacyjnej nad granicą pruską, a gdy po rozpoczętej wojnie w 1805 r. arcyksiążę Karol poszedł nad Adygę, książę Józef Maryja, jako minister stanu i konferencyj, objął ster rady nadwornej wojennej, który to urząd piastował aż do śmierci w 1809 roku. — Jego brat, *Franciszek de Paulo Gundaccar Colloredo*, ożenił się w 1771 r. z hrabianką Maryją Izabellą Mansfeld, która między innemi wniosła mu w posagu znakomitą posiadłość Dobrzycz, poczém dla siebie i następców przybrał nazwisko *Colloredo-Mansfeld*. Z synów jego odznaczyli się: *Hieronim* (ur. 1775 r. w Wetzlar), w 1792 r. wstąpił do wojska i brał udział we wszystkich prawie kampanijach; za męztwo okazane w bitwie pod Kulm (30 Sierpnia 1813 r.), został feldcejgmejstrem i dowódzcą pierwszego korpusu armii. W bitwie pod Lipskiem, po zranieniu księcia Homburg i wzięciu w niewolę generała Merveldt, objął naczelne dowództwo; umarł 1822 r. w Wiedniu, w skutek kilku ciężkich ran, które odniósł w licznych rozprawach.—Brat jego, *Ferdynand*, służył w zawodzie dyplomatycznym i celował sposobem myślenia liberalnym; po rewolucyi marcowej w 1848 roku

objął dowództwo legii akademickiej, lecz dla różnych przykrości wnet je złożył i umarł w tymże roku w ustroniu wiejskiém.—Syn Hieronima, książe *Franciszek de Paulo Gundaccar Colloredo Mansfeld,* dzisiejsza głowa tej linii, ur. 1802 r. w Wiedniu, walczył 1848 r. przeciw Pražanom i Wiedeńczykom, potém przeciw Węgrom, a po 1850 r. otrzymał dowództwo drugiego korpusu armii. Jako spadkobierca swego stryja, księcia Rudolfa Józefa Colloredo, książe Franciszek jest dziedzicem majoratu Opoczna z Dobruczką i Hohenbruck (blisko 6 mil □ i 32,500 mieszkańców), oraz posiadłości allodyjalnych: Grünberg, Nepomucy i Pradlo (1½ mili □ i 7,200 mieszkańców) w Czechach, jako też dóbr Stierendorf i Staatz w Niższej Austryi.

Collot d'Herbois (Jan Maryja), jeden z najzapaleńszych republikanów podczas pierwszej rewolucyi francuzkiej; przed wybuchem jej był aktorem w pewnej truppie wędrownej. W roku 1789 przybywszy do Paryża, wszedł do klubu Jakobinów i zyskał szczególniejszą wziętość przez wydanie dziełka pod tytułem: *Almanach du père Gérard,* w którém stosownie do pojęcia gminu, korzyści nowej formy rządu wyłożył. W roku 1792 był członkiem paryzkiej municypalności z czasów 10 Sierpnia i 2 Września, a później w konwencyi narodowej zasiadał. Na pierwszém zaraz posiedzeniu, Collot uczynił wniosek, aby władzę królewską obalić i rzeczpospolitą we Francyi ogłosić, co też natychmiast postanowioném było. Następnie głosował za śmiercią Ludwika XVI i podał wniosek o karze śmierci na emigrantów. W Lyonie, gdzie posłany na miejsce Couthona, przewodniczył kommissyi mającej karać to miasto, wprowadził zwyczaj rozstrzelania, nie pojedyńczo, ale w massach, albowiem gilotyny, chociaż podług technicznego wyrażenia owego czasu, *en permanence,* t. j. w bezprzestannem działaniu, nie mogły jednak liczbie wyroków podołać. Po upadku Robespierre'a, Collot, który się sam do niego przyczynił, wyparty z konwencyi, zesłany został na wygnanie do Kayenny, gdzie w r. 1796 życie zakończył.

Colman (Jerzy), angielski poeta dramatyczny, ur. 1733 r. we Florencyi, gdzie jego ojciec był rezydentem dyplomatycznym Anglii. Słuchając nauk w uniwersytecie oxfordzkim, wspólnie ze swoim przyjacielem Bonnel Thornton w 1758 r. zaczął wydawać pisemko peryjodyczne, na wzór *Spektatora,* pod tytułem: *The connoisseur,* którego pełne dowcipu artykuły literacką wziętość autora ustaliły. Z początku Colman oddał się nauce prawa, lecz wkrótce wewnętrzny pociąg do poezyi skłonił go do opuszczenia adwokackiego zawodu. Pierwsza jego komedyja: *Polly Honejcomb* (1760), dobre przyjęcie znalazła, więcej jednak podobała się: *The jealous wife* (Zazdrosna żona). Spadek po krewnych dozwolił Colman'owi poświęcić się wyłącznie literackim pracom. Nabywszy w r. 1768 pewną część w teatrze Coventgarden, zajął się dyrekcyją jego; wkrótce jednak kupno swoje sprzedawszy, nabył w r. 1777 sam jeden, nikogo do spółki nie przypuszczając, teatr Haymarket, który pod jego dyrekcyją znacznie się podniósł. Pod koniec życia swojego Colman dostał pomięszania zmysłów i umarł 1794 r. w domu waryjatów. Zostawił on po sobie 26 sztuk teatralnych, tłómaczenia dzieł Terencyjusza i *Ars poetica* Horacego, jako też wiele pomniejszych pism prozaicznych, zebranych w dziełku pod tytułem: *Prose on several occasions.*—Syn jego *Jerzy,* w r. 1767 urodzony, właściciel teatru Haymarket, znany jest także jako obfity dramatyczny poeta; komedyje jego i opery komiczne należą do najulubieńszych sztuk teatru angielskiego.

Colmar, miasto francuzkie, stolica departamentu Wyższego Renu (*Haut-Rhin*) o 61 mil od Paryża, w żyznej równinie, u zbiegu rzeki Lanch i odnogi

rzeki Fecht, wpadających do Ill o $1/2$ mili poniżej miasta; ma 22,000 ludności; konsystorz i katedra protestancka, synagoga konsystoryjalna żydowska, sąd cesarski, trybunał cywilny, handlowy, kollegijum, szkoła normalna elementarna, instytut głuchoniemych, księgozbiór publiczny, muzeum, komora celna i t. p. Przemysł nader ożywiony, fabryki płócienek, perkalików, merynosów, wstążek, tasiemek, farbiarnie, litografije, garbarnie, browary, fabryki pasztetów strasburgskich, trzy drukarnie; obszerny handel żelazem, zbożem, winem, krzewami i towarami kolonijalnemi ze Szwajcaryją. Miasto brzydkie, źle zabudowane; wody rzeki Fecht, ożywiające liczne zakłady przemysłowe i fabryki, utrzymują czystość i zdrowe powietrze. Colmar jest stacyją główną kolei żelaznej ze Strasburga do Bazylei. Miasto wzniesione w bliskości starożytnego grodu celtyckiego *Argentuaria*, później fortecy rzymskiej *Castrum argenturiense*, spalonej i zniszczonej przez barbarzyńców w IV wieku po Chrystusie, w VIII wieku zwane było *Columbarium* i w r. 823 podarowane przez cesarza Ludwika Pobłażliwego klasztorowi w Münster, a raczej nie miasto, lecz lasy przyległe. Germanowie z *Columbarium* przekształcili je w *Colhambur*, *Columpurum*, *Colmir*, później w niemieckie *Kohlen Markt*. Fryderyk Rudobrody trzykrotnie przebywał w Colmar. Fryderyk II otoczył je murami i ogłosił potém wolnem miastem cesarskiém. Rudolf habsburgski po dwakroć je oblegał i zdobywał, w 1632 r. zajmowali je Szwedzi, w 1673 r. zdobył Ludwik XIV i zniszczył fortyfikacyje miejskie; po pokoju ryświckim (1697) stanowczo wcielone zostało do Francyi. Na równinie kolmarskiej Turenijusz odniósł sławne zwycięztwo, zwane *türckhejmskiém*.

Colmar (*Spisek kolmarski*), tak zwany, gdyż sąd kryminalny tego miasta sądził pierwszy wielki proces polityczny, uformowany przeciw domyślnym sprawcom zamachu, wymierzonego w Befort 1822 r. przeciw Bourbonom. Patryjoci alzaccy i z innych stron Francyi, zawiązali konfederacyję dla obalenia restauracyi. Karbonaryja francuzka nakreśliła skrycie plan obszernego sprzysiężenia; główne ognisko konfederacyi znajdowało się w Alzacyi i należała doń większa część tamecznej młodzieży; venty (ob.) istniały we wszystkich miejscach i garnizonach wojskowych, generałowie, dowódzcy i całe pułki przyrzekły współudział, jeden tylko generał, nieszczęśliwy Berton, nie zmienił danego słowa. Venta najwyższa obradowała w Paryżu, powodzenie zależało od pośpiechu i współczesnego w różnych punktach wybuchu; pierwsze poruszenie miało nastąpić w Befort 1 Stycznia 1822 r., gdzie zebrali się poprzednio delegowani z różnych miejsc i dokąd dążył generał Lafayette z synem. Wszystko było gotowe na noc noworoczną, służbę garnizonową pełnili sami oficerowie sprzysiężeni, z Paryża przybył umyślnie pułkownik Pailhès z trzema głównymi spiskowymi; jeden z podoficerów, zdjęty obawą, stchórzył, pobiegł do komendanta placu i uprzedził go o wszystkiém, na kilka godzin przed wybuchem. Komendant przedsięwziął natychmiast wszelkie możliwe środki zaradcze, garnizon wystąpił zbrojnie; na wieść o tém, oddział spiskowych pośpieszył na plac broni, porucznik Peuquet strzelił do komendanta, lecz kula spłaszczyła się o order; przecięto kommunikacyje z innemi punktami miasta, gdzie stały już przygotowane oddziały spiskowych i powstanie spełzło na niczém. W chwili gdy Peuquet strzelał do komendanta, na przedmieściu ukazał się powóz pocztowy, niosący Armanda Carrel i Joubert'a, który w r. 1830 został dyrektorem dochodów konsumcyjnych w Paryżu. Carrel, wówczas porucznik 29 pułku piechoty stojącego w Neufbrisach, wysłany został ztamtąd przez towarzyszów, dla doniesienia spiskowym o postępie wybuchu w Befort, od którego zależało poru-

szenie w Neufbrisach. Oddawna zwierzchność miała go na oku, a dowódca batalijonu dowiedziawszy się o jego wyjeździe bez urlopu, dał znak do appelu; był przekonany, że schwyta go na gorącym uczynku, lecz Carrel, który wyjechał w pełnym uniformie, powrócił piorunem, stanął w szeregu, zawiódł oczekiwanie dowódzcy batalijonu i uprzedził towarzyszów o całém nieszczęściu. Z drugiej strony zbliżał się do miasta generał Lafayette z synem, lecz uprzedzony przez oczekującego nań pana Corcelles (syna) o odkryciu powstania, zawrócił i wstąpił do de Gray, deputowanego Wyższej Saony; udział jego w spisku zachowany został w najgłębszej tajemnicy. Wieść o niepowodzeniu zamachu rozbiegła się po kraju; przygotowane ruchy cząstkowe zostały odłożone, jeden tylko generał Berton nie chciał odstąpić zamiaru i głową przypłacił swój zapał. Guinard, przybyły z Paryża z pułkownikiem *Pailhès*, uważany był za dowódzcę powstania; obciążonego kajdanami przeprowadzono do Colmar; następnego dnia rozpoczęły się aresztowania w Befort, Colmar, Nancy i innych punktach. Wielu spiskowych, w tej liczbie porucznik Peuquet ratowało się ucieczką. Akt oskarżenia obejmował 44 nazwiska; wszyscy obwinieni zachowali przez cały ciąg badań trwających 9 miesięcy, zadziwiającą odwagę, zimną krew i niezachwianą przytomność umysłu, nikt nie zdradził nikogo, a sąd, ku wielkiemu niezadowoleniu władzy, okazał nadmiar łagodności. Czterech tylko uznano winnymi: Tellier, Dublard, Guinard i Pailhès; skazano ich na 5 lat więzienia, dwa lata dozoru policyjnego i 500 franków kary, nie obeszło się jednak bez przelewu krwi; pułkownik Caron, za zamiar ułatwienia ucieczki więźniom, został rozstrzelany.

Colnet (Karol Józef), z przydomkiem *Du Ravel*, publicysta francuzki, ur. 1768 r. w Pikardyi, w 1796 r. założył w Paryżu księgarnię i wkrótce sam wystąpił publicznie z kilkoma satyrami, jak np.: *La fin du XVIII siècle*,— *Mes étrennes à l'Institut* i t. d. Zaczął również wydawać pismo miesięczne, p. t.: *Mémoires secrets de la république des lettres, journal d'opposition littéraire*, którém zjednał sobie wielu nieprzyjaciół. Nieprzychylny rządowi cesarskiemu, powitał z radością powrót Bourbonów, za co w czasie Stu Dni został uwięziony. Colnet był jednym z najgorliwszych współpracowników wielu ówczesnych pism peryjodycznych; sam jeszcze w 1810 r. założył był *Journal des arts*, potém pisywał do *Journal de Paris*, do *Journal général*, a przez lat piętnaście wytrwale zasilał felijetonami i artykułami polemicznemi *Gazette de France*, do której powodzenia niemało się przyczynił; um. 1832 r. w Paryżu. Z dzieł jego wyszłych oddzielnie, godnemi wzmianki są: *La guerre des petits dieux*, — *Correspondence turque*, — *L'art de dîner en ville, à l'usage des gens de lettres*, poemat w 4 pieśniach i zbiór satyryków XVIII wieku, do rzędu których siebie samego zaliczył.

Colomb (Ferdynand August), generał pruski, ur. 1775 r. w Ostfryzyi, w 1792 r. wstąpił do pułku huzarów i odznaczył się w 1806 r. pod Blücherem przy obronie Lubeki. W 1841 r. został kommendantem Berlina i szefem całej żandarmeryi, a w 1843 r. naczelnie dowodzącym piątego korpusu armii, konsystującego w wielkiém księstwie poznańskiém. Tu w 1846 r. i w 1848 r. smutną zjednał sobie sławę nadmiarem surowości i nieżyczliwego postępowania ze spokojnymi nawet mieszkańcami, zkąd nawet liczne powstawały spory pomiędzy nim, a kommissarzem cywilnym, generałem Willisen. W następstwie generał Colomb przeniesionym został na dowódcę drugiego korpusu armii, konsystującego w prowincyi pomerańskiej.

Colombel (Mikołaj), malarz francuzki, urodzony 1646 r. w Sotteville pod

Rouen, zmarł w Paryżu 1717 r., uczeń Lesuera, przebywał długi czas w Rzymie, studyjując wzory Rafaela i Poussina, z których szacowne porobił kopije. Obrazy jego własnej kompozycyi są zimne, lecz nieskażonego smaku; głębie architektoniczne przepyszne; do najlepszych należy *Rhea Sylvia* i *Mars* w Luwrze. Malował także niektóre salony wersalskie.

Colombia, ob. *Kolumbija.*

Colombo (Krzysztof), ob. *Kolumb.*

Colombo, stolica wyspy Cejlon, leży na jej brzegu południowo-zachodnim, na przylądku, odciętym od strony lądu przez małe słodkie jezioro; miasto to jest rezydencyją gubernatora angielskiego i władz rządowych, i liczy 50 do 60,000 mieszkańców. Ludność tę, oprócz niewielkiej liczby Europejczyków, składają Cingalezy, Malajczycy, Malabarowie i Maurowie. Domy i chałupy krajowców ukryte są pod gęstemi dachami palm kokosowych i innych drzew podzwrotnikowych, tak, iż całe prawie miasto podobne jest do ogromnego lasu lub parku;tak samo i kamienice Europejczyków, otoczone zwykle wałami ziemnemi, gęsto są zacienione palmami kokosowemi. Pobyt w tém mieście w porze roku gorącej bywa niezdrowym dla Europejczyków, głównie z powodu braku dobrej wody do picia. Colombo posiada wiele pięknych gmachów, z których celniejszemi są: kościół katolicki i reformowany, meczet, szpital wojskowy i dom sierot; w koło otaczają je woniejące ogrody cynamonowe, plantacyje kawy i inne. Jakkolwiek port jest nieszczególny, przecież handel wywozowy wzrasta z każdym rokiem; przemysł ogranicza się na kilku przędzalniach bawełny, gorzelniach rumu i araku, oraz zakładach powroźniczych. Kilka szkół zostaje pod zarządem missyjonarzy; oprócz tego istnieje tu kollegijum. Colombo jest główną stacyją pośrednią dla żeglugi parowej pomiędzy Suez, Kalkuttą, a najodleglejszemi krajami wschodniemi.

Colonia, wyraz łaciński, znaczący osadę; w złożeniu z imieniem założycieli służył za nazwę wielu miast starożytnych, z których najbardziej znane są następujące: **Colonia Agrippina** albo **Agrippinensis**, dzisiejsza *Kolonija* nad Renem, tak nazwane, że w r. 50 po J. Chryst. sprowadzono tu kolonię na skutek życzenia zrodzonej tu cesarzowej Agrippiny, małżonki Klaudyjusza;— **Colonia Aquensis** albo **Aquae Sextiae**, dzisiejsze *Aix* we Francyi, założona przez konsula Sexcyjusza Kalwiniusa w Gallii narboneńskiej; — **Colonia Augusta**, dzisiejsze *Pozzuoli* w Neapolitańskiém, założona przez Augusta; — **Colonia Augusta Emerita** albo **Colonia Emeritensis**, dzisiejsza *Merida* w Hiszpanii; — **Colonia Caesarea Augusta**, dzisiejsza *Saragossa* w Hiszpanii;—**Colonia Eboracensis**, dzisiejszy *York* w Anglii; — **Colonia Equestris**, dziś *Nyons* w Szwajcaryi, nad jeziorem Genewskiém; — **Colonia Romulea** albo **Romulensis**, dziś *Sewilla* w Hiszpanii; — **Colonia Trajana**, w Galli belgijskiej nad niższym Renem, dziś *Kelle* pod Kliwiją i **Colonia Trevirorum** w Galii belgijskiej, stolica dawnych Trewirów, dzisiejszy *Trewir* (Trier).

Colonna, jedna z najsławniejszych rodzin rzymskich, sięgająca początkiem aż VII wieku, pomiędzy członkami swojemi liczy jednego papieża, Marcina V, kilku kardynałów, wielu uczonych, wojowników i najsławniejszą włoską poetkę Wiktoryję Colonna, urodzoną 1490 r. w Morino, lennej rodzeństwa swojego posiadłości. W czwartym już roku jej życia, przeznaczono ją za żonę równemu wiekiem Ferdynandowi Franciszkowi d'Avalos, margrabiemu de Pescara. Po dojściu lat młodzieńczych, piękne przymioty ciała i duszy uczyniły ją wkrótce przedmiotem powszechnego uwielbienia, tak dalece, że książęta na-

wet ubiegali się o jej rękę; ale Wiktoryja wierna przyrzeczeniu, oddała ją towarzyszowi młodości swojej, który się na jednego z najdoskonalszych ludzi swojego wieku wykształcił i szczęście jej w małżeństwie zapewnił. Lecz wkrótce cios nieprzewidziany zatruł dalsze pasmo jej życia. Mąż jej zginął w bitwie pod Pawiją 1525 roku. Nieutulona w żalu, w pobożności i poezyi tylko jedynej ulgi szukając, mieszkała odtąd siedm lat na przemian w Neapolu i na wyspie Ischia, a potém w klasztorze, naprzód w Orvietto, później w Viterbo osiadła, nie przyjmując wszakże ślubów zakonnych. Nakoniec przeniosła się do Rzymu, gdzie w roku 1547 życie skończyła. Wszystkie jej poezyje były pamiątce drogiego małżonka poświęcone. Największą z nich wartość mają *Rime spirituali* (Wenecyja 1548 in 4-to), w których widać głębokie uczucie i prawdziwie czystą pobożność. Zbiór wszystkich poetycznych utworów Wiktoryi Colonna wyszedł najprzód, chociaż bardzo niedokładnie, w Parmie 1538 roku, potém w Neapolu 1692 r., a nakoniec 1760 r. w Bergamo.

Colonnato, nazwa na Wschodzie nadawana piastrom hiszpańskim, z powodu, że na nich herby Hiszpanii umieszczone są pomiędzy dwiema kolumnami prostemi, do koła których rozwija się wstęga, mająca napis: *Nec plus ultra*. Piastry w dawnych kolonijach hiszpańskich, dzisiaj od korony odpadłych, noszą wyobrażenie słońca, czapki frygijskiej, roślin podzwrotnikowych i inne znamiona.

Colosseum, mylnie częstokroć *Coliseum* zwane, największy i najwspanialszy, a w swoim czasie jedyny amfiteatr murowany w Rzymie, znany dawniej pod nazwą *Amfiteatru Flaviusa*, później tak nazwany od kolosu Nerona, który stał przy jego wejściu od strony forum. Budowę gmachu Colosseum rozpoczął Wespazyjan, a ukończył Tytus w r. 80 po J. Chryst.; odtąd służył on przez długie lata na najogromniejsze igrzyska gladyjatorskie i walki ze zwierzętami, jako też na sztuczne bitwy morskie, gdyż arenę można było napuścić wodą. W III wieku, pod cesarzem Makrynusem, piorun zniszczył wyższą galeryję, którą jednak pod Alexandrem Sewerusem o tyle odnowiono, że w r. 248 obchodzono w tym amfiteatrze z niewidzianym dotąd przepychem igrzyska sekularne (ob.). Zapewne Colosseum istniało jeszcze w całej swej wielkości za Karola W., a w późniejszych czasach uchodziło ono za jednę z głównych twierdz miasta, chociaż jeszcze w 1332 r. szlachta rzymska odprawiła tu wielką walkę byków. Następnie, mianowicie podczas pobytu papieży w Awenijonie, brano z tego gmachu kamienie na różne budynki publiczne i prywatne, a w kilka wieków potém Klemens XI kazał nawet zamurować dolne arkady i w celu wydobycia z murów saletry, wypełnić je gnojem. Benedykt XIV pierwszy znowu położył kres haniebnemu zniszczeniu tak godnych poszanowania ruin, a pod Piusem VII rozpoczęła się właściwa restauracyja, której nie zaniechano także pod Napoleonem I, jakoż dokazano, że zagrożone już części zostały na nowo wzmocnione i nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Obwód gmachu wynosi stóp 1683, wysokość jego stóp 183; sam budynek wznosi się w formie elliptycznej nad brukiem ulicznym, na kole do 8 stóp szerokim, złożonym z pysznych flizów murowanych. Strona zewnętrzna ma cztery piętra, z których trzy dolne składają się każde z 80 łuków i słupów, ozdobionych kolumnami doryckiemi, jońskiemi, korynckiemi, a po części statuami ze śpiżu i z marmuru. Najwyższe piętro poprzecinane jest oknami i zamyka się wieńcem gzymsowym. Z tej strony zewnętrznej zachowała się dotąd tylko część położona najbliżej Eskwilinu. Całość ma cztery wchody główne, bogato przyozdobione, mianowicie stojącemi nad niemi powozami czterokonnemi ze śpiżu; z tych dwa służyły dla rodziny cesarskiej, a dwa dla pochodu uroczystego, od którego za-

wsze zaczynały się igrzyska; resztujące 76 łuków czyli bram stały otworem dla ludu. Wewnątrz tego muru zewnętrznego było jeszcze pięć innych, zbudowanych współśrodkowo naokoło areny, a przedzielone od siebie korytarzami; drugi również składał się z łuków mniej wysokich i stanowił poniekąd z pierwszym murem przedsionek wewnętrznego amfiteatru. Następne cztery mury coraz były niższe i dźwigały ławki dla widzów. Pod względem architektonicznym godnem jest podziwienia urządzenie korytarzy i schodów, prowadzących do rozmaitych miejsc w amfiteatrze; miejsca te, unoszące się po nad Podium były trojakie; nad trzeciem wznosiła się jeszcze galeryja dla pospólstwa, zakończona w taras, na którym znajdowali się majtkowie floty cesarskiej, którzy dla osłony od promieni słonecznych, rozciągali nad gmachem dach żaglowy (*Velarium*), zwykle wełniany lub nawet jedwabny. Sama arena, zapewne podłoga, oparta była na murach, co ułatwiało maszyneryję, jak np. nagłe wystąpienie lasu z pod ziemi i t. p. Colosseum obejmowało do 90,000 widzów; bliższy jego opis ob. w dziele Bunsena: *Beschreibung der Stadt Rom* (1837).

Colot, nazwisko rodziny, której członkowie byli chirurgami i wyłącznie przez długi czas wykonywali we Francyi operacyję kamienia, za pomocą szczególnego przyrządu, zwanego *haut apareil*. — **Colot** (Wawrzeniec), lekarz w Tremel w Szampanii, nauczył się tego sposobu od Oktawijana de Ville, który dowiedział się o nim od Mariano Santo de Barletta. Henryk II w r. 1556 wezwał Colot'a do Paryża, mianował go swoim chirurgiem, i ustanowił dla niego posadę operatora w szpitalu Hôtel-Dieu, który to obowiązek przechodził na jego potomków, aż do praprawnuka *Filipa Colot*, który uległszy chorobie kamienia, polecił dokonać operacyi własnemu synowi, który w tajemniczył w sekret siostrzeńca swego Girault, ten zaś nauczył tej sztuki Franciszka Colot, zmarłego 1706 r., który jest autorem dzieła: *Traité de l'opération de la taille, avec des observations sur la formation de la pierre*, Paryż 1727.

Colquhoun (wymawia się: *Cohun*, Patrycy), wsławił się pismami w przedmiotach statystyki, policyi i pauperyzmu. Urodzony w 1747 roku w Dunbarton w Szkocyi, udał się w szesnastym roku życia do Wirginii, gdzie obrał zawód handlowy; w r. 1766 jednak powrócił do ojczyzny i osiadł jako kupiec w Glasgowie. Wybrany przez współobywateli swoich na urząd *lorda provost'a* miasta, potrafił uzyskać dla niego u rządu znakomite przywileje; akt parlamentu, zwalniający w 1788 r. rękodzielników od cła stosunkowego, był skutkiem memoryjału o angielskim handlu bawełną, podanym przez Colquhoun'a Pittowi. W podróży swojej do Niderlandów, ugruntował ogromny odbyt, jaki otrzymały następnie towary bawełniane z Szkocyi i Manchesteru na ląd stały. Znajomość rzeczy, bezinteresowność i zręczność, której dał dowody piastując od 1792 roku urząd policyjny w Londynie, dokąd w 1789 r. przeniósł się był wraz ze swoją rodziną, powszechne zjednały mu uznanie; większego jeszcze rozgłosu dostąpiło jego dziełko, p. t.: *Of the police of the metropolis* (1796). On to zaradził bezczelnym kradzieżom po statkach na Tamizie. Niemniej także zajął się losem ubogich, i wspólnie z kwakrami urządził trzy zakłady, udzielające biednym dostateczne porcyje posilnego rosołu. Toż samo uczynił w Westminsterze, dokąd przeniósł się w 1798 i gdzie umarł 1820 r. W kwestyjach policyi i wsparcia dla biednych zaciągano światłej jego rady do śmierci; jakoż już w r. 1797 uniwersytet glasgowski udzielił mu stopień doktora prawa, nazywając go: *virum egregium, tamdiu legum interpretem et acerrimum vindicem*. Jego *New system of education for the labouring people* (Londyn, 1806) i *Treatise of indigence* (Londyn, 1807) prawdziwemi są skarbnicami doświadczenia i opartych na

niém przepisów, a ostatnie jego, obszerne dzieło: *On the population, wealth, power and ressources of the British empire* (Londyn, 1814), po dziś dzień jeszcze wielką ma wagę dla polityka i dziejopisarza.

Columbatio. Wyraz ten znajduje się w *Voluminach Legum* I, 98, 101, u Bandtkiego: *Jus Polonicum* str. 166—327. Nazywają to podatkiem z gołębi, a nawet dziesięciną z gołębi, lecz mylnie, bo to jest po prostu *kolęda*. Były to dobrowolne ofiary parafijan składane proboszczowi po kolędzie chodzącemu. Tak ksiądz Minoski tłómaczy: „Aby kolęda (*Columbatio*) poniewolnie przez przełożonych kościołów od parafian nie była wymagana, lecz coby li to dobrowolnie proszącemu dać chciał, aby z podziękowaniem przyjęte było.” To objaśnienie wątpliwości żadnej nie pozostawia, i tak też w *Inwentarzu* Zeglickiego pod literą *K* zamieszczono. (Wiszniewski, *Hist. lit. pol.*, tom II str. 299). *W. D.*

Comachio (starożytna *Comacula*), miasteczko w państwie kościelném w okręgu Ferrary, w dolinie tegoż nazwiska, liczy 40,000 mieszkańców. Kongres wiedeński upoważnił do utrzymywania tu i w Ferrarze załogi wojennej; gdy w r. 1847 rząd austryjacki wzmocnił garnizony, stronnictwo włoskie szemrać zaczęło gwałtownie, nie wiedząc powodu do podobnego nadużycia, dopiero wypadki następnego roku usprawiedliwiły ostrożność i przezorność Austryi, która wreszcie po 44 latach przekonała się, że prędzej czy później cudzą własność prawemu właścicielowi oddać należy, jakoż z chwilą rozpoczęcia wojny włoskiej 1859 r. uprowadziła ztąd swój garnizon, z czego korzystając mieszkańcy wygnali żandarmeryję papiezką i wraz z innemi miastami Romanii oddali się dobrowolnie pod władzę króla włoskiego Wiktora Emmanuela.

Combalot (Teodor), kaznodzieja francuzki, urodził się w Chatenay, (departamencie Isère) 1798 r., wyświęcony na kapłana, za dyspensą wieku, w 23 roku życia, gdy już poprzednio uczył filozofii. Był jednym z najgorliwszych zwolenników księdza Lamennais, którego zasad później odstąpił. Podczas wielkiego postu w r. 1830 miewał kazania w obecności Karola X. W ciągu dziesięciu pierwszych lat panowania Ludwika Filipa, Combalot był w kościołach paryzkich głównym spółzawodnikiem księdza Lacordair'a. Papież Grzegorz XVI, przed którym miał także kazanie, w Rzymie, mianował go wikaryjuszem apostolskim. Dramatyczne ożywienie słowa i pewna nowość mysli i wyslowienia, przypominające, pomimo jego prawowierności, szkołę Lamennais, najwięcej zjednały mu wziętość kaznodziejską. Combalot jest autorem dzieł następujących: *Eléments de philosophie catholique* (Paryż, 1833); — *la Connaissance de Jésus Christ, ou le dogme de l'incarnation envisagée comme la raison dernière et suprême de tout ce qui est* (1841, wydanie czwarte, 1852); — *Mémoire adressé aux évêques de France et aux pères de famille sur la guerre faite à la société par le monopole universitaire* (1844): pismo gwałtowne, które miało wielki rozgłos, i ściągnęło na autora proces, tudzież karę jedn miesięcznego więzienia; — *Conférences sur les grandeurs de la Sainte-Vierge* (1845, nowe wydanie 1854): są to kazania miewane w kościele ś. Sulpicyjusza, w miesiącu Maryi (Maju). W Nantes wyszły. *Analyses développées des discours et conférences de M. l'abbé Combalot* (1844). *L. R.*

Combe (Jerzy), frenolog angielski, urodził się 1788 r. w Edymburgu poświęcił się zawodowi prawnemu i pełnił obowiązki adwokata przy rozmaitych sądach Szkocyi aż do r. 1837, w którym oddał się wyłącznie nauce. Posiadając już początki anatomii i chemii, poznał w r. 1816 w Edymburgu doktora Spurzheim'a, a chociaż uprzedzony był o błędności teoryi, chciał zgłębić pytanie i stał się zwolennikiem nauki Galla i Spurzheim'a, którzy, jak wiadomo, organa roz-

maitych władz umysłowych człowieka, a nawet skłonności i nałogów w różnych częściach mózgu upatrywali. Od tej chwili niezmordowanie pracował nad upowszechnieniem tej teoryi; w r. 1819 ogłosił swoje: *Essays on Phrenology*, które w r. 1824 ukazały się w dokładniejszém wydaniu, pod tytułem: *System of Phrenology*. W tymże czasie miewał publiczne odczyty o frenologii i etyce, a lekcyje ostatniej nauki ogłosił drukiem 1837 r. Wynikiem studyjów jego było dzieło: *On popular Education* (1832); lecz najważniejszém z pism jego jest dzieło: *The constitution of Man, considered in relation to external objects* 1828, w którém szczęśliwie skreśla doskonałą zgodę pomiędzy człowiekiem i naturą go otaczającą. W r. 1837 odbył podróż do Niemiec, a w 1838 udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie wyłożył kilka kursów frenologii, a spostrzeżenia swoje zebrane w tej podróży zebrał w *Notes on America*, Edymburg, 1841. W r. 1842 w uniwersytecie heidelbergskim wykładał publicznie w języku niemieckim, kurs frenologii, który licznych ściągnął słuchaczy. Dziełem: *Notes on the reformation of Germany*, Londyn. 1846, dał poznać swoim rodakom naturę ruchu religijnego wywołanego w Niemczech przez Czerskiego i Ronge'go, um. 1858 r.—**Combe** (Abraham), brat poprzedzającego, urodził się 1785 r. w Edymburgu; będąc fabrykantem cukru w roku 1820 poznał Roberta Owen'a i jego teoryje socyjalne. Dobrodziejstwa wyświadczane *stowarzyszeniami* zalecanemi przez Owen'a, tak widocznemi mu się wydały, że pracę i część majątku poświęcił na urzeczywistnienie idei; założył w Edymburgu *Cooperative Society*, którego przeznaczeniem było ułatwianie wymiany przedmiotów pomiędzy producentami, dostarczanie członkom towarzystwa po cenie kupna takich towarów, które nie mogły być przedmiotem wymiany i zapewnienie udziału w korzyściach, mających się osiągnąć operacyjami stowarzyszenia, które niedługo zupełnie upadło. Combe niezrażony niepowodzeniem, założył nowe stowarzyszenie w Orbiston pod Glasgowem, lecz i tutaj doznał gorzkiego zawodu, który go przyprawił o moralne i fizyczne cierpienia; umarł 1827 roku. Zostawił dzieła: *Metaphorical Sketches of the old and new Systems* i *The religions creed of the new Systems*, w których wykłada nową teoryję socyjalną Owen'a.—**Combe** (Andrzej), brat poprzedzających, urodził się 1795 r. w r. 1835 został pierwszym lekarzem króla Belgów Leopolda, które to obowiązki musiał porzucić z przyczyny słabości. W roku 1842 przedsięwziął podróż na Maderę szukając ulgi w cierpieniach, polepszenie było nietrwałe, umarł 1847 r. Wszystkie jego dzieła doznały dobrego przyjęcia w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, z nich ważniejsze są: *Observations on mental derangement*, Edymburg, 1841; *Principles of Physiology*, 1824; *The physiology of digestion, considered with relation to the principles of dietetics*, 1836; *A Treatise on the physiological and moral management of infancy*, 1840.

Comber, tak nazywano w dawnej stolicy Rzeczypospolitej polskiej, *tłusty Czwartek* przy końcu zapust. W dniu tym w Krakowie lud z muzyką i podochocony chodził po ulicach i każdego zatrzymywał. Bogaci uwalniali się wykupnem, ubogich targano za włosy czyli *combrzono*. Wyraz ten, według dawnego podania, ma pochodzić od nazwiska burmistrza *Combra*, który mając zwierzchność nad przedmieściem Krakowa *Piaski* zwaném, miał zwyczaj targać ludzi za włosy i w sam tłusty Czwartek umarł. Mieszkańcy uradowani jego zgonem, tłusty Czwartek przezwali *Combrem*, a targanie za włosy *combrzeniem* za głowę. W dziele pod tytułem: *Gregoryjanki* w r. 1600 wydaném, czytamy: że w tak zwany *babski comber* czyli tłusty Czwartek, przekupki krakowskie i baby straganne, schodziły się z różnych ulic w rynek krakowski, naprzeciw

orła rozpoczynały taniec, śpiewając różne pieśni. Między niemi za króla Zygmunta III była jedna, *Mądrą Maryną* zwana, która własnego układu pieśni zawodziła i pięć razy na combrze marszałkowała. *K. Wł. W.*

Comber lub **Czomber**, grzbiet zwierząt ssących.

Comella (Lucyjan Franciszek), komedyjopisarz hiszpański, żyjący w XVIII wieku, był wielce chwalony; mówiono o nim, iż odgadnął styl narodowy lepiej niż którykolwiek ze współczesnych. Dzisiaj atoli sztuki jego melodramatyczne i wojskowe, obliczone na efekt, nie mają powodzenia, bo rażą szorstkością. Współczesne wypadki wyprowadzał on na scenę i tem zyskiwał rozgłos. *E.*

Comelli (Dominik), szambelan Stanisława Augusta i ulubieniec. Coś niemieckiego, coś to było włoskiego, bo pisał się jeszcze Comelli z niemiecka de Stuckenfeld albo Stouckenfeld. Tytułował się także hrabią. Był awanturnikiem, który losu szukał po świecie, a przybiegł do Polski, bo król Stanisław lubił takich przybłędów, zwłaszcza włoskich, którzy mu niby dawną ojczyznę i pochodzenie od Torellich przypominali. Był jakimś pułkownikiem, szambelanem został d. 19 Października 1769 (*Sygillaty*, ks. 33). Korzystając z łaski królewskiej, starał się o stopień w Malcie, ztąd mamy podejrzenie, że ta szambelanija dostała się mu dla tego, żeby jakoś lepiej mógł go król zalecić kawalerom maltańskim. Bo zaraz tegoż r. 1768 wydano mu z kancellaryi koronnej zaświadczenie genealogijne jako hrabiemu, co miało poprzeć jego prawa (*Metryka*, ks. 415). Rzeczywiście kawalerem maltańskim został i zawsze występuje przez ciąg lat kilkunastu jako kawaler przeoratu polskiego aż do upadku Rzeczypospolitej. Pułkownikiem wojsk koronnych mianowany d. 10 Września 1774 (*Sygillaty*, ks. 33). Człowiek widać ze wszystkiego próżny i dworak, bez godności, bo żona jego plątała się czynnie do intryg, należała do kobiet dworskich, ktore bałamuciły Stanisława Augusta w czasach nadzwyczaj ważnych dla narodu, to jest w chwilach sejmu wielkiego. Żona ta była młodziutka i ładna wtenczas, kiedy sam Comelli już siwiał, ale patrzał na to wszystko, co się działo, przez szpary. Należała do ulubienic Stanisława Augusta. Ztąd zazdrości i nienawiści jej z panią Grabowską, o czem śladów wiele spotykaliśmy w listach Dembowskiego do księcia Józefa, z r. 1791. Nie była to jedyna z ulubienic królewskich owego czasu. Spotykamy ich w owych listach wiele i obraz intryg romansowych snuje się bardzo rozmaity przed naszemi oczami. Co się potém stało z panią Comelli? nie wiemy. Mąż jej przeżył Rzeczpospolitę, bo z funduszu, który cesarz rossyjski Paweł wyznaczył dla służby Stanisława Augusta po śmierci króla, to jest z 10,000 dukatów, brał także swoją część, widać był i prywatnie wiele obowiązanym królowi. Mieszkał wtedy w Warszawie. Było to w Maju 1798 (*Gazeta korrespondenta warszawskiego i zagranicznego*, Nr. 46). *Jul. B.*

Comenius (Jan Amos), ob. *Komeński Jan Amos.*

Commendoni (Jan Franciszek), kardynał, nuncyjusz w Polsce. Urodził się w Wenecyi 27 Marca 1524 r. Ojciec jego Antoni, matka Ludwika Barbarigo; oboje ze znakomitych rodzin pochodzili, ale sami byli ubodzy i ztąd ojciec szukał sposobu do życia w pracy i poświęcił się medycynie. Syn zwiastował wielkie nadzieje rodzicom z powodu swoich ogromnych zdolności, ztąd dobierali mu znakomitych nauczycieli. Jan Bernardyn Feliciano kierował całem wychowaniem, Antoni Arias, Hiszpan, uczył dziecko po łacinie, Antoni biskup grecki Zacyntu po grecku. Postępy były zadziwiające. Już w 10-tym roku młody Commendoni składał wiersze łacińskie, w 14-tym posłał go ojciec na akademiję do Padwy. Tu z zapałem poświęcał się Commendoni filozofii i poezyi. Rozkochał się w dziełach Platona, ztąd znaczną część ich przełożył na język łaciński, zawil-

sze miejsca własnemi objaśnił uwagami. Ze zbytku pracy wzrok sobie popsuł i ztąd przez cztery lata musiał zrzec się nauki i zamknięty w ciemnym pokoju oddał się lekarzowi; już rozpaczał, aż wreszcie Jan Chrzciciel Monti przywrócił mu władzę wzroku. W ciągu tej choroby, 19 lat mając stracił ojca; szczupłe po tym ojcu dziedzictwo rozproszyło się w czasie choroby, przez niedozór i chciwość Marka AntoniegoBarbarigo, wuja młodego Jana. Wyzdrowiawszy poświęcił się Commendoni prawu i przez lat 6 pracował jako obrońca przy sądach w Padwie. Dopiero w roku 1550 udał się do Rzymu, żeby rozpatrzyć się w tamecznych stosunkach. Z radością przekonał się, że w stolicy Kościoła otwierało się pole rozleglejsze dla jego zdolności. Wrócił więc do ojczyzny, urządził swoje sprawy, z rodzicielskiego spadku zapewnił sobie dochód około 300 skudów, drugie tyleż otrzymał z łaski pewnego krewnego księdza, który posiadając dwa beneficyja w okolicach Padwy, zrzekł się dochodów z jednego, ażeby jemu dopomódz i wrócił do Rzymu r. 1551; miał wtedy lat 26. Mikołaj da Ponte poseł rzeczypospolitej weneckiej w Rzymie, zalecił go Julijuszowi III. Ztąd Commendoni otrzymał miejsce szambelana, kamerlinga, na dworze papiezkim. Zbliżył się wtedy do uczonych ludzi w Rzymie i do kardynałów. Julijusz III zwrócił na niego uwagę dopiero wtenczas, gdy ułożył kilka wierszy jako napis pod marmurowym posągiem uśpionej nimfy, który papież chciał postawić we wspaniałej willi za bramą del Popolo. Silili się poeci wszystkich krajów włoskich na ułożenie napisu, ale tylko wiersz Commendoni'ego się podobał, ztąd łaski nadzwyczajne. Papież wdał się w rozmowę z młodym poetą a dowiedziawszy się, że był prawnikiem z powołania, zganił mu, że nie starał się o stopień naukowy. Biegły dworak uprasza o miesiąc czasu i biegnie do Padwy, składa examin, otrzymuje stopień i wraca do Rzymu. Papież ujęty tą skwapliwością, wysyła go natychmiast do Gwidobalda księcia Urbinu; dyplomata zawinął się znowu tak zgrabnie, że sprawiwszy poselstwo, wrócił do Rzymu wprzód z umową, o którą chodziło, nim papież odebrał wiadomość że do Urbinu przyjechał. Następnie kardynał Hieronim Dandino wziął z sobą Commendoni'ego do Bruxelli, kiedy wyjeżdżał tam od papieża, żeby wstrzymać wojnę Francyi i elektora saskiego przeciw Karolowi V. Układy szły oporem, tymczasem umiera roku 1553 Edward VI król angielski i gdy za wstąpieniem na tron siostry jego Maryi, otwarły się świetne nadzieje dla katolicyzmu, Dandino wysłał tam natychmiast z Bruxelli Commendoniego. Odwaga była wtenczas jechać do Anglii; z gorliwości religijnej narażał się dobrowolnie na śmierć Commendoni, a przecież gotów był nawet na męczeństwo. Z portu francuzkiego Gravelines w największej tajemnicy puścił się na morze pod pozorem szukania spadku po dalekim krewnym zmarłym w Londynie. Stanąwszy na miejscu miał niesłychane trudności, żeby się zobaczyć z królową; pomógł mu wreszcie do tego Jan Ly, którego poznał jeszcze w Rzymie. Dojrzały rychło plany katolickie, królowa gorliwą była córką Kościoła, widziała się kilka razy potajemnie z Commendonim, dała mu wreszcie list do papieża. Z Bruxelli natychmiast wyprawił Commendoni legata do Rzymu i w dziewięć dni przebiegł nasz dyplomata wiele krajów, na to, żeby Julijusz III płakał z radości na samą wiadomość tak szczęśliwą. Nazajutrz papież zgromadził kardynałów, ale nie mógł mówić ze wzruszenia i Commendoni za niego dokończył; zdał tak dokładnie sprawę ze stanu Anglii i z przedsięwzięć królowej, że kardynałowie słuchali go z największem uniesieniem. Dzień ten dał stanowisko świetne Commendoni'emu. Zbyteczna młodość stała na przeszkodzie, że nie poszedł tą razą bardzo wysoko, przecież Julijusz III już go nie opuszczał i coraz więcej nastręczał mu pola do zasług Kościołowi. Wyprawił w roku 1554 Com-

mendoni'ego do Portugalii, do Jana III z pocieszeniami i powinszowaniami; królowi syn następca tronu umarł, a wnuk się urodził. Commendoni lubił podróże; przejechał całą Francyję od Alpów do Pirynejów, zwiedził Hiszpaniję, Portugaliję, w powrocie zboczył do Kompostelli dla uczczenia relikwij ś. Jakóba Wrócił na śmierć Julijusza III, po którym przemknął się tylko na tronie papieskim Marcelli II, aż zasiadł na nim wreszcie Paweł IV, Jan Piotr Caraffa, starzec nieugiętej woli i charakteru. Dawno już bardzo życzliwe stosunki połączyły Pawła z Commendonim, który jednak przez skromność usuwać się zaczął od papieża, ale Paweł sam go szukał. Wyznaczył mu mieszkanie we własnym pałacu, pamiętał o jego wszystkich potrzebach, zalecił synowcom swoim i synem swoim ciągle nazywał. Zaraz w początkach panowania mianował Commendoni'ego biskupem Zacyntu i dał mu beneficyjum pod Weroną z dochodem 500 skudów. Commendoni wypierał się biskupstwa, papież kazał mu przyjąć dostojność jako dowód łaski Bożej. Następnie wyprawił go przy legacie kardynale Scypionie Rebibie do Karola V, pod pozorem to niby pośrednictwa przy układach o pokój pomiędzy Francyją a cesarstwem. Papież nie nawidził Hiszpanów i Karola, marzył o wyswobodzeniu Włoch, jako gorący patryjota włoski. Rokowania z cesarstwem miały odwrócić tylko uwagę Karola, a tymczasem papież zniósł się z Francyją o pomoc potrzebną dla wyzwolenia ojczyzny. Ale cesarz przeniknął te plany i kazał wkroczyć z Neapolu księciu Albie do państwa kościelnego. Ztąd ledwie Rebiba z Commendonim przybyli do Mastrichu, już Paweł IV odwoływał ich; późno to było i kardynał legat byłby uległ losowi, gdyby nie Commendoni, który skłonił go do ucieczki wprzódy zanim się cesarz dowie, że przybyli. Inaczej poszłoby za wojną uwięzienie kardynała i odkrycie zabiegów papiezkich. Manowcami więc obadwaj przedarli się do Francyi w odzieniu prostém, na okręcie francuzkim powrócili do Rzymu. Commendoni natychmiast wysłany do Wenecyi, do innych drobnych państw włoskich, żeby je zachęcać do zaczepnego i odpornego przymierza z papieżem. Było to najtrudniejsze polecenie. Wenecyja zgodziła się tylko na pośredniczenie w tej sprawie. Kiedy Francuzi wkroczyli do Włoch z odsieczą, kardynał Karol Caraffa przybiegł do Wenecyi i naglił senat do kroków nieprzyjacielskich. Commendoni, który bawił jeszcze w mieście lagun, unikał wszędzie towarzystwa kardynała, który był człowiekiem zbyt rozpuszczonych obyczajów, niepowściągłego języka i zuchwalstwa bez granic. Ztąd Caraffa oskarżył go przed papieżem, że oziębłe bronił sprawy Kościoła w Wenecyi. Papież uwierzył i zimno przyjął za powrotem Commendoni'ego, który zniósł tę niesprawiedliwość z największą spokojnością umysłu. Udawszy się wtedy na spokojność, pisał Commendoni sławne dzieło swoje: *O prawach cesarstwa rzymskiego przeniesionego do Niemiec, o władzy papiezkiej i o powodach soborów.* Więcej roku stracił na tej pracy, kurz otrząsał z rękopismów watykańskich, sam wielką liczbę oryginałów przepisał. Skończywszy pracę myślał się wynieść do Zacyntu i Cefalonii, to jest do swojego biskupstwa. Gdy już czekał na wiatr pomyślny w Wenecyi, umarł Paweł IV 1559 roku. Wtedy przyjaciele serdecznie mu odradzali, ażeby nie jechał do biskupstwa; była to nędzna i samotna wyspa, na którejby nie miał ani uczonych, ani książek, wśród garści zdziczałych i spodlonych Greków. Usłuchał Commendoni tych uwag, ale niechcąc zawodzić owczarni swojej, postanowił się zrzec biskupstwa i z tym zamiarem wyjechał do Rzymu. Obrany papieżem Pius IV przyjął zrzeczenie się Commendoni'ego, ale z uwagą, że mężowi tak świetnych zasług i zdolności nie na odludnej wyspie, ale przy dworze rzymskim najwłaściwsze jest miejsce. Rzeczywiście wysłał go zaraz do cesarza Ferdynanda I z Hozyjuszem,

za Zacharyjaszem Delfino, ażeby wspierał ich usiłowania co do soboru w Trydencie, który papież chciał kończyć. Dnia 1 Stycznia 1560 r. Commendoni stanął w Wiedniu, ale nie tu jedynie był kres jego podróży, z Wiednia albowiem zajrzał do Pragi, żeby się widzieć z Ferdynandem, królem czeskim i do Naumburga w Misnii na zjazd książąt Rzeszy. Commendoni przekonywał tak usilnie, że nieprzyjaźni stolicy apostolskiej książęta musieli aż wybiegów używać, ażeby nie przyjąć listów papiezkich. Ztąd Commendoni postanowił działać na własną rękę i przebiegał Niemcy w różnych kierunkach. Był w Saxonii u księcia Augusta, objechał Lipsk, Hallę i Magdeburg, gdzie się miał widzieć z arcybiskupem, ale gdy go nie zastał, jeździł aż do Berlina i poznał się z Joachimem margrabią brandeburgskim, u którego znalazł przyjęcie życzliwe, bo Jadwiga córka Zygmunta I i Barbary Zapolskiej pomogła silnie jako królewna polska i katoliczka zabiegom Kościoła. W Berlinie staczał Commendoni dysputy z kaznodziejami protestanckimi. Odwiedzał następnie książąt: brunświckiego i luneburgskiego, biskupów poblizkich, Westfaliję i kraje nadreńskie, w których się widział z arcybiskupami trewirskim i kolońskim, zawitał i do Bruxelli, do Małgorzaty siostry Filipa II. Tu zastał go rozkaz papiezki żeby królów duńskiego i szwedzkiego skłonił do wysłania pełnomocników na sobór. Natychmiast wsiadł na okręt w Amsterdamie i popłynął do Lubeki. Ztąd zgłosił się do królów, ale duński stanowczo odmówił, szwedzki zaś nie oznaczył miejsca gdzie ma nuncyjusza przyjąć, odpowiedział że go czeka u siebie lub w Anglii, do której się wybierał. Przewidział Commendoni bezskuteczność poselstwa i na nowe czekał rozkazy, powróciwszy do Bruxelli. Wkrótce goniec mu przywiózł w istocie zlecenia do Lotaryngii, do Bawaryi, do kilku biskupów. Ta cała podróż Commendoniego po Niemczech 17 miesięcy trwała. Przez Trydent, do którego już gromadził się sobór, powrócił do Rzymu i zdał papieżowi sprawę o stanie Kościoła w Niemczech. Pius IV odesłał go napowrót do Trydentu, ze sprawozdaniem. Ztąd uprosił się na chwilowy odpoczynek do Wenecyi dla urządzenia spraw majątkowych, ale w tém cesarz odezwał się z myślami reformy obrządkowej Kościoła, Commendoni wyznaczony był nagiąć cesarza do wyobrażeń stolicy apostolskiej i dopiął celu. W tém zaszedł go rozkaz ażeby śpieszył do Polski, w której Kościół był wielce zagrożony. Kardynał Hozyjusz zalecił go na to nowe poselstwo papieżowi. Poddał się chętnie wyrokom, lubo ubolewał nieraz nad swojém przeznaczeniem, że go ustawicznie wysyłają tam, gdzie widzi i dotyka się ran największych wiary; straszne to było dla niego udręczenie (*Listy*, Wilno, 1851, I, str. 98). Siostrzeniec papiezki, kardynał Karol Boromeusz, dawał mu instrukcyje. Listy do kardynała po drodze datuje (z Wenecyi, z Conegliano, z Willachu, S. Weith, wreszcie z Brucku nad Lejtą). Nie jechał na Wiedeń, bo dwór cesarski był w Presburgu. Spotkał po drodze Kromera, rezydenta polskiego przy cesarzu. W Presburgu widział się z samym cesarzem i z królem rzymskim. Następnie przez Ołomuniec stanął w Krakowie w Listopadzie 1563 r. Nie zastawszy w stolicy biskupa Padniewskiego, zaraz w dni kilka wyjechał do Iłży, żeby się tam z nim rozmówić. W Grudniu odbył wjazd do Warszawy, w której zastał króla i miał zaraz u niego posłuchanie. Nuncyjusz miał przywrócić juryzdykcyje biskupów, zniesione prawie na ostatnim sejmie piotrkowskim, obalić zabiegi prymasa Uchańskiego, który chciał zgromadzić sobór narodowy i nareszcie pilnować króla, ludzi, biskupów i prymasa; król chciał serdecznie rozwodu z trzecią żoną swoją Katarzyną rakuską. Zdolności tutaj Commendoni rozwinął znakomite na tém drażliwém poselstwie. Dyplomata zawołany, nic nie robił otwarcie, jawnie, żeby nie drażnić. Na pozór

nawet zdawało się postępowanie jego dwuznacznem. Cierpliwy, łagodny, wyczekiwał sposobnego czasu; miłośnik Kościoła, form jego i obrzędów wielki. Żadnych układów z przeciwnikami nie dopuszczał, silnie obstając za wiarą i dogmatami, bronił i funduszów Kościoła; brać je, było to popełniać w oczach jego świętokradztwo. Działał wszelkiemi, jakiemi się tylko dało środkami, nie jedne ubliżały godności ludzkiej, ale tu już ludzie byli winni, nie zaś Commendoni, że dawali się złapać na pochwały ustne czy piśmienne: nuncyjusz sam chwalił i Rzymowi raz wraz kazał w listach swoich chwalić tych i owych, nawet całe rodziny biskupa i wójta wileńskich, Protaszewicza i Augusta Rotunda, Kościeleckich i t. d., Dyjalektyk tęgi, dziwnym sposobem wziął się do przerobienia konstytucyi z roku 1563, która niszczyła prawie biskupów; udawał że prawo to jest dobre; tylko zły jego wykład przyjęty; król może temu nieporozumieniu łatwo zapobiedz i postanowieniem swojém prawo objaśnić; tak byłby król nie utworzył nic nowego, a starego by się nie trzymał. Żeby ująć Zygmunta Augusta, obiecywał mu pozwolić na podatek w pewnej ilości z dóbr duchownych, jak to niedawno miało miejsce we Francyi. A jednak kiedy się go radzili biskupi, czy mają płacić podatek, Commendoni im odpowiedział, ażeby wprzódy wyrozumieli granice swojej władzy, bo sami bez Rzymu tego zrobić nie mogą i łagodził ich mówiąc, żeby o dziesięciny nie wojowali (*Listy*, tom 1, str. 105). Biskupi wszyscy jakoś zebrali się, skupili około niego, nawet obojętni w wierze; taki ma wpływ nad ludźmi wyższość umysłu, którą się Commendoni znakomicie odznaczał. Kiedy Hozyjusz powrócił do Polski, z nim razem radził. Odwiedził go w Warmii. Zjezdził Koronę w różnych kierunkach, był nawet na Rusi i popisał znakomite, a na swój wiek genijalne uwagi o handlu Polski morzem Czarném ze Wschodem i Wenecyją, tu już odezwał się w nim patryjotyzm prowincyjonalny. W czasie sejmu, nie ruszał się z miejsca obrad przez cały czas; bał się albowiem, żeby pod jego niebytność nie wypadło co złego dla Kościoła; chociaż go Hozyjusz prosił, nie pojechał od sejmu. Zapożyczał się a siedział. Prosił o forszus, nie chciałby większej pensyi, ale te przejażdżki po Koronie sprawiały, że zaciągnął długi, które musiał płacić (w Marcu 1564 roku). Rzeczywiście cudów dokonał chociaż w krótkim czasie. Król nawet zrzekł się na jakiś czas myśléć o rozwodzie. Odwiedził królowę w Radomiu Commendoni. Wymógł na królu w Parczowie, że przyjął sobór trydencki. Za te zasługi, mianowany kardynałem w końcu roku 1564. Miał wtedy lat 40. Odwołany z Polski i posłany na sejm Rzeszy niemieckiej do Augsburga. Zaledwie stanął w Pradze Czeskiej, doszła go wiadomość o śmierci Piusa IV. Nie pojechał na konklawe, chociaż wzywany, żeby lepiej mógł pilnować cesarza Maxymilijana II. Pomagał mu w tém Albert V, książe bawarski szwagier cesarski. Ztąd w początkach 1566 roku jeździł do Bawaryi i umawiał się tam razem z księciem i z cesarzem. Nowy Papież Pius V polecił mu udać się na sejm augsburgski, bo Maxymilijan gotów był do ustępstw w rzeczach wiary za pomoc pieniężną od książąt Rzeszy w wojnie z Solimanem. Tylko najtroskliwsza baczność legata odwróciła niebezpieczeństwo. Cesarza ujął darem 50,000 skudów, które przysłał papież, książąt ułagodził i skłonił do życzeń Maxymilijana, w Czerwcu roku 1566 powrócił do Wenecyi, gdzie przyjęty z uwielbieniem. Lato przepędził na wsi pod Padwą. Na jesień wezwany do Rzymu i obsypany dobrodziejstwami, należał do najpierwszych doradców papieża. Wysłany znowu legatem do Wiednia, gdy cesarz chciał pozwolić na pewne swobody wyznaniu augsburgskiemu w Austryi, pojechał tam wbrew woli cesarza, ale znowu go ujął dla stolicy apostolskiej tém zapewnieniem, że w razie upierania się, nie pozwoli papież na małżeństwo

córki jego Anny z Filipem królem hiszpańskim, dla bliskiego pokrewieństwa. Zwiedzał biskupstwa okoliczne, podnosił w nich karność kościelną. Wróciwszy do Rzymu pod koniec roku 1570 zastał wojnę turecką, która się upamiętniła świetnem zwycięztwem pod Lepanto. Szło o to, żeby cesarza i króla polskiego nakłonić do tej wojny. Ztąd nowe poselstwo do Wiednia, ale cesarz nie chciał nic zrobić bez króla polskiego. Commendoni odwiedziwszy wtenczas w Lipcu Katarzynę, królowę polską, dowiedział się od niej, że król szczerze myśli o rozwodzie i że ujął sobie cesarza obietnicą przybrania jego syna za następcę tronu i że zamykał oczy na wzrost różnowierstwa dla tego, żeby znowu ujął tém sobie posłów sejmowych. Te złe wieści powodowały nową podróż Commendoniego do Polski. W mrozy przyjechał do Piotrkowa, a do Warszawy posłał z powitaniem do króla, sekretarza swego Gratiani'ego (ob.). Czekał na nuncyjusza król z niecierpliwością, bo się do niego dawniej już nazwyczaił i wielkie nadzieje miał, że mu nuncyjusz dopomoże do odzyskania sum neapolitańskich i w ogóle całego spadku po Bonie, a papież zlecił także tę sprawę Commendoniemu i dał mu pełnomocnictwo wyprowadzać w Polsce śledztwa przeciw intrygantom włoskim, Papagodzie, Barabasowi i t. d. W Warszawie stanął Commendoni 9 Stycznia 1572 roku przed samém zaczęciem sejmu i zaraz miał posłuchanie u króla. Z drogi królowi donosił o zwycięztwie pod Lepanto, a teraz chciał zachęcić Zygmunta Augusta do sojuszu chrześcijańskiego przeciwko Porcie. Miał także rozległe pełnomocnictwa, mógł zawiesić w Polsce wyroki trydenckie, gdyby to za stosowne a pożyteczne sprawie uważał. Król serdecznie się ucieszył zobaczywszy Commendoniego; umyślnie z zagranicy pościągał swoich agentów w sprawie barskiej, ażeby z kardynałem radzili, np. Latercyjana i t. d. Wyszedł naprzeciw niego, zawsze mu dawał prawą rękę w kościele i w komnacie, wyżej go sadzał od siebie. Rychło ucichły pogłoski o wyjeździe posłów do Rzymu względem rozwodu. Wkrótce też i wieść nadeszła o śmierci królowej Katarzyny. Sprawę o sojusz chrześcijaństwa przeciwko Porcie odłożono do sejmu, który jednak póżno dopiero się zaczął, bo w Marcu. Świetna mowa jaką miał nuncyjusz w senacie, zachęcając do wojny, skutków nie miała; lękali się wszyscy pożaru w Polsce, na którą by mógł spaść cały ciężar walki. Tymczasem Pius V umarł, ale następca jego Grzegorz XIII przewidując rychłą śmierć króla, kazał Commendoni'emu pozostać w Polsce, żeby razem z Wincentym Portykiem nuncyjuszem stałym, czuwał nad sprawami bezkrólewia; Commendoni jednak obawiał się zostać w Polsce i ztąd nie wiedząc jeszcze o nowej woli stolicy apostolskiej, wracał powoli do Rzymu, gdy król wyjechał z Warszawy do Knyszyna; z tym panem czule się żegnał. Za czasów jeszcze poprzedniego poselstwa, miał od króla 2,000 dukatow węgierskich pensyi z sum neapolitańskich i dostał na to przywilej. Teraz otrzymał drugi z dnia 31 Marca 1572 r., król pensyję zamieniał na stałą i kazał mu ją wypłacać corocznie na 1 Maja. Extrakt z kancellaryii rozkaz do Kłodzińskiego agenta w Neapolu, wydane 12 Czerwca (*Rękopism*, ks. Fran. Krasińskiego podkancl. koron. w Sulgostowie, str. 485). Pensyja ta była na dowód łaski królewskiej i na to, żeby kardynał pamiętał o sprawie sum neapolitańskich, jednak za krótkiego pobytu swego w Polsce, mało mógł wtedy królowi pomódz. Ważniejszy był jego pobyt dla intryg elekcyjnych, które uknuł. Poprzyjaźniwszy się z wielu Polakami, radził im, żeby wybierali króla katolika. Litwa szczególniej wchodziła w te rachuby, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Jan Chodkiewicz starosta żmudzki. Litwa za siebie wchodziła w układy; nuncyjusz podsunął jej myśl o arcyksięciu. Litwa chciała go panem swoim ogłosić i spodziewała się, że Korona do tego przystąpi; spisko-

wała z nuncyjuszem przeciw Koronie, bo wymawiała sobie że król przyszły odda jej Wołyń i bracławskie ziemie. Commendoni miał za powrotem z myśli tych cesarzowi się zwierzyć. Były zaręczenia nawet na piśmie i na akcie wyciśnięto pieczęcie. W Krakowie zatrzymywał nuncyjusza Jędrzej Zborowski, także jego przyjaciel, ale nie dał się namówić, zatrzymała go dopiero wieść o śmierci króla; wrócił natychmiast i osiadł w Jędrzejowie, a Gratianiego, który był uczestnikiem narad wszystkich z Litwą, wyprawił do Wiednia. Starał się najusilniej o utrzymanie zgody pomiędzy możnemi domami, na pewne spodziewając się, że pożar wojny domowej przez to oddali i pomoże do elekcyi arcyksięcia. Tymczasem różnowiercy dopominali się z wielką wrzawą, żeby Commendoni wyjechał z Polski. Wysłali nawet do niego z przestrogą, że mu grozi niebezpieczeństwo; kardynał usunął się do Sulejowa, dokąd przyjechał Gratiani z Wiednia. Cesarz sam się zgubił ociąganiem i pychą, bo sądził że Polacy przyjadą się go prosić o syna. Widząc Commendoni że nie utrzyma się arcyksiąże, przyjechał na sejm elekcyjny i 8 Kwietnia 1573 r. przemawiał tylko za królem katolikiem. Mowa ta drukowana jest osobno, w 4-ce, bez miejsca druku, 2 ½ ark., pod tytułem: *Ill. et Rev. D. Io. Francisii Commendoni S. R. E. Cardinalis Apostolicae sedis per Germaniam et Poloniam de latere legati oratio ad senatum equi tesque polonos in castris habita etc.* Konfederacyja dyssydencka bardzo Commendoniego raziła. Przychyliwszy się do Henryka Walezego, nuncyjusz za swój udział w tej sprawie przypłacił utratą spokojności, zdrowia, rozumu, a nawet życia; wprawdzie Grzegórz XIII przyjął go mile w Rzymie, ale za złe mu miał, że arcyksiąże nie został królem i całe stronnictwo rakuskie nękać poczęło kardynała z tego powodu: Alexander Farnese wytoczył mu sprawę o jakieś opactwo w okolicach Werony; sprawa ta wielkie poruszyła namiętności. Były koalicyje przeciw Commendoniemu i przeciw koalicyje. W tym czasie jakoś zachorował papież, wieści uprzedzały jak że Commendoni zostanie jego następcą. Grzegorz wyzdrowiał jednak i ztąd nowe bóle i większe jeszcze cierpienia dla kardynała; zdrowie jego silnie było podkopane temi wypadkami i oddawna cierpiał na mdłości, choroba z wiekiem rosła a teraz uderzyła na głowę; stracił pamięć, stał się dziwakiem, za lada fraszkę unosił się niepomiarkowanym gniewem, aż do straty mowy i czucia, wtedy ani ogień, ani żelazo otrzeźwić go nie mogły, aż dopóki sam z siebie powoli nie odzyskał władzy; nareszcie i mówić rozumnie zaprzestał, milczał i chwytał tylko słowa które zasłyszał od drugich, ażeby je ciągle powtarzać. Rok przebył w takich boleściach. Sądzono z początku że zmiana miejsca zdrowie mu powróci; Gratiani więc kazał go przenieść w lektyce z Rzymu do Padwy. Nic nie pomogli najsławniejsi lekarze; umarł 25 Grudnia 1584 r.; żył lat 60. Ciało jego bez żadnej okazałości złożono w prostym grobie, w kościele Kapucynów w Padwie. Bijografiję jego pisał Antoni Marja Gratiani; tytuł dzieła następujący: *Antonii Mariae Gratiani de vita Joannis Francisci Commendoni cardinalis libri IV edidit. Rogerius Akakia*, Parisiis, w 12-ce; dzieło to jak widzimy późno wyszło. Obszernie tu autor wyłożył pobyt Commendoniego w Polsce i podróże po ziemi naszej. Julijan Ursyn Niemcewicz w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce*, streścił dzieło Gratianiego (tom I, str. 46—84 i 141—162 i 174—178, wydania lipskiego w r. 1839). Świadectwem niezmiernych prac jego w Polsce, za pierwszej nuncyjatury, są listy które pisał do kardynała Boromeusza, przez ciąg lat dwóch 1563—5; pierwszy jest z Wenecyi 19 Października 1563 r., ostatni z Nissy na Szląsku 9 Grudnia 1565 r., prawdziwy to skarbiec historyczny. O wartości naukowej tych listów, wydanych jako *Pamiętnik o dawnej Polsce, z czasów*

Zygmunta Augusta, w Wilnie 1851; pisaliśmy aż dwa razy: raz w *Biblijotece warszawskiej*, 1853, t. 3, Sierpień; drugi raz w „Pyłkach naukowo-literackich," w *Dzienniku warsz.* z r. 1854. Nie znamy pisma któreby lepiej malowało epokę jak te listy; Commendoni doskonale patrzeć umiał, a często bardzo pisywał do Rzymu i w tém dowód, że sprawa katolicyzmu leżała mu na sercu. Listy te z biblijoteki barberyńskiej przepisał jeszcze ksiądz Albertrandi, wytłómaczył je z włoskiego na polskie Józef Krzeczkowski, a wydał Mikołaj Malinowski, który do wydania dołączył wiadomość o życiu Commendoniego, tudzież potrzebie sprostowania i objaśnienia; życiorys zupełnie z dzieła Gratianiego (ob.) wyjęty. Dzieło to Gratianiego tłómaczył na francuzkie, sławny mówca kościelny Flechier i wydał pod tytułem: *Vie du cardinal Commendon*; ale niewiadomo nam czemu się przezwał Akakia na wydaniu łacińskiém nawet. Opis rękopismu Albertrandego, z którego listy wyjęte, są w Malinowskiego wstępie do listów (*Pamiętniki*, jak wyżej, str. XLV—XLVI). *Jul. B.*

Comes, ob. *Hrabia*.

Comines (Filip de la *Clite*, pan de), urodzony 1445 r. w zamku de Comines, o 2 mile od Lille, pochodził ze znakomitej rodziny, wychowany na dworze Filipa Dobrego, księcia Burgundyi, był towarzyszem nauk i zabaw Karola Zuchwałego, księcia Burgundyi. W r. 1472 powróciwszy raz z polowania z młodym księciem, odebrał rozkaz ściągnięcia mu butów, co też uczynił, lecz nawzajem zażądał od Karola tej samej przysługi, rozgniewany tém Karol uderzył go butem w głowę, z tego powodu Comines opuścił dwór księcia i ofiarował swe usługi królowi Ludwikowi XI. Gdy po bitwie pod Peronne, Ludwik dostał się do niewoli i książe Burgundyi postanowił go zabić, Comines ułagodził gniew zuchwałego wazala i wpływem swoim przyczynił się wiele do zawarcia traktatu zgody, pomiędzy zwaśnionemi stronami. Ludwik XI wysoko go cenił i szanował, radził go się w każdej chwili, mianował szambelanem, członkiem rady, księciem Talmont, panem d'Argenton, obdarzył majątkami, pieniędzmi i dobrami. Po śmierci Karola Zuchwałego (1477), Ludwik przedsięwziął nową wyprawę do Burgundyi, lecz obawiając się wyrzutów i uwag Comines'a, wysłał go w poselstwie do Bretanii i Poitou; nie przeszkodziło to jednak Comines'owi rozpisać listów do szlachty burgundzkiej, zachęcając ją do oporu, każdy inny za ten krok byłby poniósł przykładną karę, lecz Ludwik nie chciał sobie narazić człowieka, o którym wiedział że pisze historyję, wysłał go tylko do Florencyi, dla popierania Medyceuszów, przeciw stronnictwu Pazzi'ch, a Wawrzyniec Medyceusz serdecznie dziękował królowi, za przysłanie mu męża tak rozumnego (1478—9). Po powrocie odzyskał względy monarchy i podejmował go w swym zamku Argenton. Gdy Ludwik umarł (1483), stany generalne powołały p. de Comines na członka regencyi, lecz uwięziony z rozkazu regentki Anny de Beaujeu, trzymany był przez trzy lata pod strażą, mianowicie zaś przez 8 miesięcy w klatkach żelaznych zamku Loches, wynalezionych przez kardynała de la Balue. W 1488 r. wyrokiem parlamentu, przed którym sam się bronił, skazany został na konfiskatę czwartej części dóbr i wygnanie do swego majątku, lecz już we dwa lata potém używano go do układów, a w r. 1493 podpisywał jako pełnomocnik traktat w Senlis, zawarty pomiędzy królem francuzkim Karolem VIII, a królem rzymskim Maxymilijanem. W czasie wyprawy Karola VIII do Włoch, pełnił we Florencyi obowiązki ambassadora; umarł w Argenton 1509 r., zwłoki jego przewieziono do Paryża i pochowano w kościele Augustyjanów. Jakkolwiek wysokie było stanowisko tego męża w zawodzie publicznym, dotąd byłby może zupełnie zapomniany, gdyby nie sława jaką sobie wyrobił w dziedzinie li-

teratury historycznej; godny następca Joinvill'a i Ville-Hardouin'a, poprzednik Montluc'a, Du Bellay i Brantôme'a; Comines szczerze i bezstronnie skreślił obraz żywota, wad, występków, cierpień i zalet Ludwika XI; ani łaski, ani dobrodziejstwa, ani osobiste urazy i prześladowania nie kierowały jego piórem, przywiązany do Ludwika chce go czasem uniewinnić, lecz usiłowania te nie czynią żadnej ujmy prawdzie historycznej, a podwyższają tylko zasługę historyka. Pod względem stylu można go porównać z Montaign'em; w dziele jego język francuzki pełen prostoty, jest zwięzły, jasny, szlachetny, dla tego też i dziś czyta się z przyjemnością. *Pamiętniki pana de Comines*, wydane zostały po raz pierwszy w r. 1525, staraniem prezydenta Jana de Selves, odtąd przedrukowywano je często; najlepsze wydanie jest nakładem Dupont'a, dla towarzystwa historyi francuzkiej.

Commandino (Fryderyk), uczony matematyk XVI wieku; ur. się w Urbino 1509 r., poświęcał się językom starożytnym, medycynie i filozofii w uniwersytecie w Padwie, a w Ferrarze otrzymał stopień doktora tych nauk. Początkowo trudnił się praktyką lekarską, lecz wkrótce uprzykrzył sobie to zatrudnienie i oddał się matematyce, której był nauczycielem książąt Urbino. Commandino nie jest twórcą w matematyce, lecz tłómaczeniami dzieł starożytnych i kommentarzami nad niemi, wielce przyczynił się do postępu nauki. Znawca języków starożytnych, gruntownie w matematyce wyćwiczony, wyjaśnił miejsca ciemne w autorach przypisami dokładnemi i uczącemi. On wytłómaczył *zbiory matematyczne Pappusa*. W r. 1558 wytłómaczył księgi Archimedesa: *De iis quae vehuntur in aqua*, wydawszy poprzednio tłómaczenie większej części dzieł tego matematyka. W r. 1563 ogłosił przekład łaciński konicznych Apollonijusza. Jego nowe i sławne tłómaczenie łacińskie początków Euklides'a, wydane zostało 1572 r., a włoskie wyszło w Pesaro 1576 r.; tłómaczenie łacińskie Euklides'a doznawało w Europie wielkiego powodzenia, a w Anglii często było przedrukowywane. Jemu jeszcze zawdzięczamy najlepsze tłómaczenie łacińskie księgi Arystarcha z Samos: *O wielkościach i odległościach słońca i księżyca*, *Pneumatyki* Heron'a, tudzież *Geodozyi*, przypisywanej Mohammedowi z Bagdadu i *Analemmatów* Ptolemeusza, których tekst oryginalny zaginął, Commandino zaś dwa niedokładne tłómaczenia łacińskie z arabskiego porównał i próżnie w nich wypełnił. Umarł 1575 r.

Commelin (Hieronim), uczony drukarz; urodzony w Douai, hugonot, opuścił Francyję i osiadł w Genewie, zkąd wezwany został na konserwatora biblijoteki w Heidelbergu. Do śmierci (1568 r.) trudnił się wydawnictwem klassyków greckich i łacińskich, których dzieła starannie sam przeglądał i porównywał z rękopismami, po różnych księgozbiorach rozrzuconemi; szczególniej wydania Apolonijusza i Heliodora wsławiły jego imię. Większa część wydań Commelin'a, nosi na karcie tytułowej wyobrażenie prawdy, z napisem: *Ex officina Sanct Andreana*. — **Commelin** (Izaak), członek tejże rodziny, osiadły w Amsterdamie, pisał wiele dzieł dotyczących Hollandyi; do najlepszych należy opis Amsterdamu: *Beschrijvinge von Amsterdam* (1693). — **Commelin** (Jan), urodzony w Amsterdamie 1629 r., umarł tamże 1692 r.; znakomity professor botaniki, założyciel tamecznego ogrodu botanicznego. — **Commelin** (Kacper), synowiec poprzedzającego; urodzony 1667 r., następca stryja na katedrze botanicznej; umarł 1751; słynny autor szacownych dzieł botanicznych.

Commercy, miasto francuzkie w departamencie Meuse, o 4 ½ mili na wschód Bar-le-Duc, 4,000 ludności, kollegijum, drukarnia, przędzalnie bawełny, cukrownie, browary, gorzelnie, obszerny handel zbożem, winem, oliwą, skórami

i bydłem; stacyja kolei żelaznej paryzko-strasburgskiej; piękne koszary jazdy, niegdyś zamek książąt de Vandemont i Stanisława Leszczyńskiego, zbudowany w r. 1708 na gruzach zamku kardynała de Retz.

Commerson (Filibert), znakomity botanik francuzki; urodził się 1727 roku w Chatillon-lès-Dombes, nauki pobierał w Montpellier, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny i począł zbierać materyjały do swego zielnika, największego, jaki człowiek prywatny kiedykolwiek mógł posiadać. Na żądanie Linneusza ułożył dla królowej szwedzkiej, opisanie ryb morza Śródziemnego; dzieło to zrobiło wielkie wrażenie w świecie uczonym, przedstawiało bowiem ichtyologiję z taką dokładnością, z jaką przedtém nikt jej nie wyłożył. Po podróży botanicznej, odbytej w r. 1755 po Sabaudyi i Szwajcaryi, osiadł w Chatillon, gdzie założył ogród botaniczny; późniéj obszedł góry Owernii i Delfinatu, mając na celu dobro ulubionej nauki, następnie zaś na wezwanie Lalande'a przybył do Paryża. Ludwik XV w r. 1767 przeznaczył go razem z Bougainville'm, do podróży na około świata. Z Nowej Hollandyi wywiózł roślinę, powszechnie znaną pod imieniem *Hortenzyi*, a tak przez niego nazwaną w pamięć młodej kobiety Hortenzyi Barré, która przebrana za mężczyznę, towarzyszyła mu w tej długiej i przykrej podróży, podczas której umarł na Ile de France 1773 r. przekazawszy papiery swoje i zielnik dla muzeum paryzkiego. Oprócz innych pism mniejszej wagi, Commerson zostawił dzieło, p. t.: *Martyrologue de la botanique*, zawierające bijografije ludzi, którzy padli ofiarą gorliwości swojej, w pracach nad postępami botaniki.

Comminges, hrabstwo udzielne, leżące niegdyś w Gaskonii, graniczyło na północ z Armagnac, na południe z Pirenejami, na zachód z Bigorre, na wschód z Conserans i Langwedocyją; dzieliło się na wyższe i niższe, prowadziło obszerny handel bydłem, mułami, drzewem, zbożem i winem. Starożytni mieszkańcy hrabstwa, zwali się *Convenae* i należeli do Novempopulanii, zostającej w V wieku pod władzą Wisygotów, a następnie przeszli pod panowanie Klodoweusza i jego następców. Karol Wielki nadał tej prowincyi udzielnych hrabiów, a Maryjusz połączył w X wieku hrabstwa Comminges i Conserans, w jedno i uczynił dziedzicznem w swym rodzie. Synowie jego Arnold I i Roger I, podzielili się majątkiem ojcowskim. Arnold I powiększył swój dział hrabstwami Carcassone i Rasez, podzielone części hrabstwa między jego następców, połączył znowu Bernard III, zmarły 1150 r. Potomstwo jego zachowało tę ziemię, pod zwierzchnością hrabiego Tuluzy aż do roku 1453, w którym przez ostatnią hrabinę Małgorzatę, podarowaném było Karolowi VII, królowi francuzkiemu. Ludwik XI dał je w r. 1478 Odetowi d'Aydie, a po wygaśnięciu jego rodu w r. 1548 wcielono je ostatecznie do korony.

Commis, wyraz francuzki, jednakże i u nas używany, znaczy subjekta handlowego, officyjalistę w kantorze bankierskim; we Francyi nawet urzędnika władzy rządowej. — **Commis voyageur,** kommissant handlowy, odbywający podróże, w celu zbierania zamówień na towary lub wyroby domu, przez który został wysłanym.

Common prayer-book, ob. *Anglikański Kościół*.

Communicatio idiomatum, nazywa się w teologii nauka, dotycząca obudwóch w Chrystusie odróżniających się natur, boskiej i ludzkiej, połączonych w jednę osobistość. Pierwotnie, Kościół trzymając się Pisma Świętego, uczył, że w jednej osobie Chrystusa, są dwie strony: *istoty boskiej* (*logos*) i *zjawiska ludzkiego*, nie wdając się w głębszy rozbiór stosunku tego, co jest boskiém, do tego, co jest ludzkiém. Lecz kiedy monofizyci poczęli szerzyć błędne zdania

o jedności natur Chrystusowych, Kościół wystąpił przeciw nim, a dwie istniejące wówczas szkoły: antyjocheńska i alexandryńska, w ten sposób starały się rozwiązać dogmatyczne pytanie. Antyjocheńczycy, a mianowicie Nestoryjusz, podnieśli ludzką naturę Zbawiciela, aż do hypostazyi; Alexandryjczycy zaś z Cyrillem na czele, widzieli w ludzkiej naturze Chrystusa, tylko przymiot jego boskiego subjektu. Papież Leon Wielki, w liście swym z dnia 13 Czerwca 449 r. pisanym do patryjarchy konstantynopolitańskiego Flawijana, stara się wynaleść pośrednią drogę między zapatrywaniem się szkół pomienionych. Synod chalcedoński w r. 451 postanowił, iż w jednej i tej samej osobie Chrystusa, są dwie natury: boska i ludzka, nierozdzielnie złączone, różniące się między sobą, a jednak nie zmięszane i zlewające się w jedność. Kościół średniowieczny, trzymał się dosłownie postanowień synodów, niektórzy tylko mistycy i teolodzy, starający się zgłębić prawdę dogmatyczną, jak Duns Scotus, usiłowali trudny problemat dwóch natur rozwiązać. W czasach reformacyi, główną myślą reformatorów było wykazanie istotnego stosunku, między grzesznym i pragnącym zbawienia człowiekiem, a jego Panem i Zbawicielem Chrystusem. Istotna potrzeba skruszonego sumienia, wyrodziła istotną potrzebę wiary w Boga-Człowieka, Zbawiciela. A księga symboliczna Kościoła luterskiego, *Formula concordiae*, tak się wyraża o *communicatio idiomatum*: *„Longe sublimior et plane inefabilis communicatio et unio divinae et humanae naturae in persona Christi, propter quam unionem et communicationem Deus homo est, est homo Deus”*. Słowem, Kościół ewangelicki jako główną podstawę dogmatu o *communicatio idiomatum*, uważa tę prawdę, że osoba Chrystusa, *jest nietylko co do swej istoty boską i ma boskie przymioty, lecz że Bóg w Chrystusie stał się rzeczywiście człowiekiem i że jego człowieczość wzięła rzeczywiście udział w jego boskich przymiotach.* Tym sposobem dogmatyka ewangelicka, odstąpiła od mniemania dogmatyki średniowiecznej, która nie uwzględniając historycznej rzeczywistości człowieczeństwa Chrystusowego, wpadła w konieczność widzenia w Kościele, owym zastępcy Chrystusa, jako ciele Chrystusa, nie jako przedstawiciela jego człowieczeństwa. *L. O.*

Como, miasto w Lombardyi, stołeczne delegacyi czyli prowincyi, leży na południowo-zachodnim brzegu jeziora *Como*, w zachwycającej, otoczonej górami w kształcie wieńca dolinie; ma przeszło 16,000 mieszkańców i opasane jest dzisiaj murem i wieżami, a niegdyś przed dawnemi czasy posiadało warowny zamek, którego szczątki zwierają się dotąd na podobném do ostrokręgu wzgórzu. Pomiędzy 13 kościołami, odznacza się najbardziej katedra z marmuru, której budowa w 1396 r. zaczęta, zaledwie w XVIII w. dokończoną została; pałace Galli i Odescalchi, liczą się także do znamienitszych ozdób na przedmieściu Vico. W ogrodach do tego ostatniego pałacu należących, wznosił się niegdyś ów sławny wiąz, o którym młodszy Plinijusz w listach swoich wspomina. Liczne rękodzielnie jedwabnicze dostarczają axamitu, atłasu, rękawiczek i pończoch; znajdujące się zaś w pobliżu pokłady marmuru, stanowią wyborny dla rzeźbiarzy materyjał. Ożywiony handel z wyższemi Włochami i Szwajcaryją, przyczynia się do dobrego bytu mieszkańców. Niewielka odległość Alp często jest przyczyną nieco surowego klimatu; jednakże nie ma to żadnego wpływu na żyzność ziemi, a winna latorośl i drzewne oliwne rozradzają się w równej jak niegdyś za czasów rzymskich obfitości, pomimo to że Como jest najpółnocniejszym punktem, w którym drzewo oliwne rośnie. Dziwna jest, że mieszkańcy Como jeszcze za rzymskich czasów, znani już byli ze swoich regularnych wędrówek po całych Włoszech i z tego względu, pod panowaniem lombardzkich

królów nazywano ich: *Magistri comaecenses*. Dzisiaj wędrownicy ci handlują rycinami, optycznemi szkłami, okularami, barometrami i t. d. Como jest miejscem urodzenia Plinijusza młodszego (według niektórych i starszego), papieżów Klemensa XIII i Innocentego XI, jako też sławnego fizyka Volta.—Opodal rozciągające się jezioro *Como*, u starożytnych *Lacus Larius*, sławne jest ze swoich romantyczno-malowniczych brzegów, nad któremi w pośrodku winnych i oliwnych ogrodów, wianek niebotycznych gór otacza najpiękniejsze domy wiejskie, a między niemi wspaniałą Villa d'Este, księcia Torlonii; północną część jego nazywają niekiedy jeziorem *Chiareńskiém* (*di Chiarenna*). Największa długość całego jeziora wynosi 7½ mil, a szerokość zaledwie jedną małą milę niemiecką; powierzchnia wody jego jest na 700 stóp podniesiona nad powierzchnię morza.

Compiègne, miasto powiatowe w departamencie Oise we Francyi, nad rzeką Oise, o 8¾ mili ku północy od Paryża odległe, ma 11,000 mieszkańców, trybunał pierwszej instancyi i handlowy, kollegijum, biblijotekę publiczną złożona z 28,000 tomów, drukarnię; fabryki płócien, lin i sznurów, wyrobów drewnianych, trepek czyli sabotów, łodzi, czapek i handel drzewem, węglem i zbożem. Najznakomitsze budynki są: kościół starego opactwa ś. Kornela (Saint-Corneille), miejsce spoczynku kilku królów drugiej dynastyi; ratusz zbudowany za Karola VI, most w r. 1730—33 wystawiony, a nadewszystko wspaniały zamek, rozpoczęty na gruzach innego przez ś. Ludwika (pod nazwą *Luwru*), a przez następnych monarchów upiększany i powiększany, mianowicie przez Ludwika XV w r. 1755, Ludwika XVI, Napoleona I i Napoleona III. Z jego tarassu otwiera się widok na obszerny las, zawierający 16,000 hektarów przestrzeni, niegdyś *forêt de Guise* zwany, przecięty w jednym końcu starą drogą rzymską *chaussée de Brunehaut* zwaną; Franciszek I przeciął go nadto ośmiu drogami zbiegającemi się we środku. W lesie tym są zwaliska zamku Pierrefonds. Założenie miasta przypisują Julijuszowi Cezarowi, lubo są dowody, że istniało już za tego władcy pod nazwą *Compendium*, mającą znaczyć drogę, czy też skład żywności dla wojska. Karol Łysy w r. 876 powiększył je i przezwał *Carlopolis*, założywszy tu opactwo ś. Kornela. Opanowane w roku 1413 przez Burgundczyków, a w r. 1417 przez Anglików, odebraném zostało przez kommendanta zamku Pierrefonds. W r. 1430 oblegał miasto książe burgundzki i wówczas to Joanna d'Arc, zrobiwszy zeń wycieczkę, dostała się do rąk nieprzyjaciół. W r. 1634 podpisano tu traktat między Francyją a Hollandyją zawarty, a w r. 1768 inny traktat z rzeczpospolitą genueńską, który dał Francyi Korsykę. Napoleon w zamku tutejszym założył szkołę sztuk i rzemiósł (przeniesioną później do Chalons nad Marną); tu także miało miejsce pierwsze spotkanie Ludwika XVIII z cesarzem Alexandrem I. W ostatnich latach zbierają się tu corocznie znaczne korpusy armii francuzkiej na obozowiska.

Complutum, nazwisko łacińskie hiszpańskiego miasta *Alcala de Henares* (ob.).

Compitalia (*Ludi Compitales*), uroczystość wiejska u starożytnych Rzymian, na cześć Larów, czyli bogów domowych. Obchodzili ją na drogach krzyżowych (*compita*) kapłani i niewolnicy, którym podczas trwania tych świąt służyły pewne przywileje swobody. Założycielem ich miał być Tarkwinijusz Stary; czas na nie ściśle nie bywał oznaczonym, lecz je każdorocznie zapowiadano (*Feria conceptiva*). Z początku podczas Compitaliów niesiono *Manii* (ob.) w ofierze głowy dziecięce; po wygnaniu królów makówki i cebule, tylko że długi czas jeszcze, przez cały czas trwania tej uroczystości, wieszano przed

bramami domów tyle lalek z wełny, ile było w domu dzieci i tyle kłębków, ile niewolników i niewolnic, żeby Manija na nich, zamiast na żywych, wywierała swoją swawolę. August po długiej przerwie odnowił zwyczaj Compitaliów, ale po śmierci jego wkrótce znów poszły w zapomnienie.

Composita, Compositio, zamiana dziesięciny wytycznej na pieniężną. Za uzyskaném zezwoleniem stolicy apostolskiej, przez bullę papieża Urbana VIII, stany rzeczypospolitej polskiej za panowania Władysława IV w roku 1635, uchwaliły konstytucyję p. t.: *Kompozycyja o dziesięciny*, stanowiącą, aby układy o zamianę dziesięciny wytycznej, na pieniężną nastąpiły (*Vol. leg.* III, 857). Niejednokrotnie musiano sprawiedliwe to postanowienie przypominać. Ostatecznie urządza zamianę dekret cesarza i króla Alexandra I z r. 1817 (ob. *Dziennik praw królestwa polskiego*, t. III, str. 124). *W. D.*

Compostella, albo *San-Jago di Compostella*, zwało się dawniej *ad sanctum Jacobum apostolum* albo *Giacomo Postolo*, zkąd przez skrócenie *Compostella*. Stolica hiszpańskiej prowincyi Galicyi, leży w powabnej, wzgórzami i dolinami upiększonej okolicy, między rzekami Sar i Saccla, o 4 mile od morza. Jest siedliskiem arcybiskupa i prowincyjonalnej *audiencia real*, ma uniwersytet, seminaryjum archidyjecezalne i szkołę chirurgii. Mieszkańców liczy 28,000; zajmują się wyrobami jedwabnemi, wełnianemi, płóciennemi, kapeluszów, skór i papieru, prowadzą znaczny handel winem, owocami, oliwą i rybami. Przedewszystkiém słynie Compostella wspaniałym kościołem katedralnym, gdzie złożone są relikwije ś. Jakóba apostoła, patrona królestwa, przedmiot pielgrzymki pobożnych z rozmaitych stron Hiszpanii, a nawet z obcych krajów. Nadzwyczajny przepych panuje w tym kościele. Obrazy znakomitych malarzy, kosztowne ołtarze, ogromne mnóstwo naczyń złotych i srebrnych, okna z okazałemi malowidłami i wieża, na której dzwon waży trzysta centnarów. Według podania ś. Jakób Starszy przybył do Hiszpanii i pogrzebion w Compostelli. Wszelako to podanie sięga dopiero 800 roku, a wszystkie świadectwa dawniejsze nie są autentycznemi. Kościół ś. Saturnina w Tuluzie, szczyci się także posiadaniem relikwij ś. Jakóba; bydź może że były podzielone na dwie części i złożone w obu tych kościołach, według zwyczaju wieków średnich. Oprócz tego Compostella posiada wiele innych jeszcze kościołów i klasztorów.

Computatio graduum. Sposób liczenia stopni pokrewieństwa, jest dwojaki: cywilny i kanoniczny. Mamy dwie linije, to jest szeregi krewnych: linija prosta, która idzie albo *w dół* od ojca do syna, wnuka i t. d., albo *w górę* od syna do ojca, dziada i t. d. Druga linija *boczna*, pomiędzy krewnymi od wspólnego szczepu pochodzącymi. W linii prostej liczy się tyle stopni, ile jest rodzeństwa; syn jest w pierwszym stopniu względem ojca, wnuk w drugim i tak dalej. W tej linii zgadzają się obadwa sposoby. W linii bocznej, różnią się między sobą; podług cywilnego sposobu, tyle jest stopni ile jest rodzeństwa z jednej i drugiej strony od wspólnego szczepu, albo liczą się osoby opuszczając wspólny szczep, i tak: brat z bratem będzie w stopniu drugim, stryj z synowcem w trzecim. Podług kanonicznego poglądu, liczą się osoby z jednej tylko strony, gdzie więcej osób, i tak: brat z bratem jest w stopniu pierwszym, stryj z synowcem w drugim, dzieci po dwóch braciach, cywilnie są w stopniu czwartym, kanonicznie zaś w stopniu drugim. *W. D.*

Comte (Franciszek Karol), publicysta francuzki, urodził się 1782 r. w St. Etienne, w departamencie Lozery; umarł 1837 r. w Paryżu. Pod koniec pierwszego cesarstwa i za restauracyi będąc jednym z najsłynniejszych adwokatów

stolicy, korzystał z prawa, uwalniającego od cenzury wszystkie książki, obejmujące przeszło 20 arkuszy druku i w dość krótkich przestankach wydawał wspólnie z Dunoyer'em obszerne tomy dzieła, a właściwie czasopisma, p. t.: *Le Censeur, examen des actes et des ouvrages qui tendent à détruire ou à consolider la constitution de l'état*, za które jednak w 1817 r. skazany został na rok więzienia i 3,000 franków kary. We dwa lata później zaczął w miejsce tego dzieła redagować prawdziwy dziennik: *Le Censeur européen*, który jednak wkrótce zlał z *Kuryjerem francuzkim*. W 1821 r. skazany powtórnie na karę więzienia, schronił się do Szwajcaryi, a ztamtąd, gdy go i tu policyja francuzka niepokoić zaczęła, do Anglii. Po kilkoletnim tu pobycie, powróciwszy przed samą rewolucyją lipcową do kraju, nie otrzymał jednakże pozwolenia do praktyki sądowej; pod Ludwikiem Filipem został wprawdzie z początku prokuratorem królewskim, lecz widząc kontr-rewolucyjne dążenia nowego rządu, sam podał się do dymissyi, a w izbie deputowanych zasiadał stale na lewym krańcu. Z dzieł jego prawnych najznakomitszém jest: *Traité de législation criminelle* (4 tomy), za które akademija francuzka przyznała mu wielką nagrodę Monthyon'a.

Comuleus (Alexander), opat noneński, delegat, nadzwyczajny nuncyjusz w Polsce Klemensa VIII w r. 1594—7. Wysłany był w ogóle do wszech monarchów północnych, celem zawiązania ligi chrześcijańskiej przeciwko Turkom. Osobno polecił mu papież zwiedzić Litwę i biskupstwo wileńskie, co wtenczas zostawały w walce z królem Zygmuntem III i z biskupem Bernardem Maciejowskim, którego król mianował na dyjecezyję wileńską, a raczej przeniósł go z Łucka. Comuleus miał zbliska przypatrzyć się stosunkom dyjecezyi, żeby papieżowi wytłómaczyć przyczynę oporu Litwy. Człowiek pobożny i zacny, jechał do Polski na Kraków. Tu widział się z kardynałem Radziwiłłem, który go zalecił listem z dnia 28 Listopada 1594 r., bratu wojewodzie wileńskiemu: „Proszę jaką chęć pokazać Alexandrowi Komulejowi, pisał kardynał, i zjednać mu ją u drugich, jaka się słusznie należy uczciwemu cudzoziemcowi, prałatowi i duchownemu, posłowi ojca św. w kraje dalekie i w rzeczach wielkich jadącemu.” (Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, t. I, str. 218). Comuleus prosto z Krakowa pojechał do Wilna i zasiadł tam na dłuższe mieszkanie. Ksiądz Benedykt Wojna, rządca dyjecezyi, wziął go zupełnie na utrzymanie i płacił mu pensyję z dochodów wakującego biskupstwa; 13 Stycznia 1595 r. uwiadomił o tém urzędownie kapitułę. Co większa, musiał mieć Comuleus jakąś władzę w Wilnie od stolicy apostolskiej, kiedy wdawał się w rządy i tykał się nawet funduszów. Dnia 24 Stycznia przeznaczył 6,000 złp. na dokończenie organów prawie już ukończonych i na przelanie dzwonów zepsutych już od lat kilku, na oporządzenie ubiorów kościelnych, na podniesienie murów zewsząd grożących upadkiem, na lampę srebrną przed Najświętszy Sakrament i na lichtarze do wielkiego ołtarza. Comuleus polecił Wojnie i kapitule, żeby te 6,000 złp. obrócili zaraz na potrzeby katedry z dochodów wakującego biskupstwa (tamże str. 219). Kiedy w pół roku później kapituła wileńska przełożyła nuncyjuszowi, że nie wystarczy te 6,000 złp. na projektowane roboty, drugie 6,000 przydał Comuleus z dochodów wakującego biskupstwa i jeszcze nadto dołożył 600 złp. z dochodów wakującej także suffraganii wileńskiej (29 Sierpnia, tamże). Jednocześnie Comuleus prowadził układy o wojnę przeciwko Turkom, ale nie z Polską, z którą porozumieć się mógł i na końcu. Cesarz na ligę przystawał i posłał właśnie do Moskwy Mikołaja Warkocza, Szlązaka, żeby i Fedora Iwanowicza do spółki nakłonić. Właśnie w czasie pobytu nuncyjusza

w Wilnie powracał z Moskwy Warkocz, a z nim jechał do cesarza Michajło Iwanowicz Weljaminów (Wiellimmów pisze Bielski, *Dalszy ciąg kroniki* str. 232). Weljaminów wiózł z sobą 70 kolas koń przed koniem rozmaitych futer dla cesarza, a to na pomoc przeciwko Turkom. Comuleus chciał się z nim widzieć i żądał Fedora do wspólnej ligi. „Ofiarował się moskiewski dosyć chętnie, powiada Bielski, wszakże przez króla polskiego nie chciał nic czynić. Także legat pojechał precz, nic tam nie sprawiwszy i mieszkał w Litwie długo." (Bielski, str. 232). Dyplomacyja więc nieposzczęściła się, ale drugi cel, wizyta dyjecezyi wileńskiej, był całkowicie przez stolicę apostolską dopięty. Kościół znalazł nie to, czego szukał, ale przynajmniej zyskał światło, którego dotąd niemiał o stosunkach religijnych Litwy. Po niefortunnych układach, albowiem puścił się Comuleus w podróż na zwiedzenie dyjecezyi; objechał część jej za rzeką Wiliją jeszcze w lecie r. 1595. Znalazł wiele kościołów opustoszałych i opuszczonych dla niedostatku księży; w innych miejscach byli księża, ale nie mogli sprawić nic dobrego, bo nie umieli po litewsku. Widział z boleścią, jak lud z tych wszystkich powodów nie umiał katechizmu, jak o zbawieniu nic nie wiedział, jak nieużywał świętych Sakramentów i żył podobny do zwierząt w lesie: dzieci umierały bez chrztu. Ułożył projekt tedy Comuleus założenia seminaryjum w Wilnie na 20 przynajmniej rodowitych Litwinów, ale gdy król nie mógł sam tego zrobić bez Rzeczypospolitej, a Rzeczpospolita możeby nie pozwoliła na nową fundacyję, bo dyssydentami roiła się, nuncyjusz zaniechał swojego projektu. Chciał znowu fundusz opactw jakich obrócić na to seminaryjum, ale opactw w biskupstwie żadnych nie było, a probostwa nic dać nie mogły, jako ubogie; więc znowu 10,000 złp., z dochodów wakującego biskupstwa, za zgodą kapituły, mocą apostolską, przeznaczył na seminaryjum. Nadto dla wsparcia bursy waleryjańskiej, założonej przez biskupa Protaszewicza, a nie urządzonej jak należy, dał 3,000 złp. z tychże dochodów: tak dopełnił pobożnego dzieła biskupa. Postanowił, żeby tylko młodzież litewska wchodziła do tej bursy i żeby nie wychodziła z niej przed uzyskaniem stopnia kandydata filozofii; nauki zaś swojej miała dowodzić publiczną obroną jakiej materyi z fizyki lub logiki. Kto wyjdzie z bursy przed czasem, za każdy rok 50 złp. za stół zapłaci. Litwin ma nią rządzić. Urządzenie to Comuleus podpisał w Wilnie 22 Grudnia 1595 r. (Ksiądz Osiński, tamże str. 220). Jednakże kapituła wileńska z pewnem zastrzeżeniem słuchała ks. Alexandra; gdy albowiem był w Polsce zwyczajny nuncyjusz Gaetano, wyprawiła do niego 5 Lipca 1596 r. kanonika Jana Bolpatę, żeby zatwierdził użycie summy przeznaczonej przez Comuleusa na kościół katedralny (str. 221, Osiński). Nic to jednakże nie wadziło władzy nadzwyczajnej delegata stolicy apostolskiej, który ciągle bawił się w Wilnie, gdy katedra wakowała. Jeszcze r. 1597 dnia 24 Marca przeznaczył 5,000 złp. na kościół katedralny z dochodów biskupstwa. Tak długie osierocenie stolicy wileńskiej, i opór Litwy Maciejowskiemu, były powodem, że chociaż w porządki zaopatrzał się kościół i w katolicki ład całe biskupstwo wileńskie. Benedykt Wojna, pierwszy pasterz po tém długiém bezbiskupiu, idąc za wskazanym przez Comuleusa kierunkiem, wszędzie prześladował zabobony i wiarę szczepił, postanowienia katolickie rozwijał, a mało co mógł na to wszystko poradzić (Osiński tom I, str. 244). Ksiądz Comuleus tak się serdecznie związał z dyjecezyją wileńską, że brał udział we wszystkich jej uroczystościach, bywał na posiedzeniach kapituły, miał z nią codzienne stosunki. W jego obecności 27 Czerwca 1596 wprowadzał na kanoniję wileńską Mikołaja Paca ks. archidyjakon Jan Ryszkowski (Ksiądz Osiński t. I, str. 279). Z Marcem 1597

roku ginie ostatni ślad Comuleusa w Polsce. Kiedy wyjechał? nie wiemy. Bawił, co najmniej u nas, od Grudnia 1594 r., aż do Marca 1597 r., lat dwa i 4 miesiące. Jeszcze jedna a wielkiej wagi pamiątka wiąże się u nas od pobytu Comuleusa w Polsce. Przepisywacz kroniki Joachima Bielskiego pisze pod r. 1595 o nuncyjuszu: „A tenże naprzód Joachima Bielskiego historyka polskiego, który był kronikę polską wydał, jako wyżej o tym stoi, z herezyjej rozgrzeszył i Sakrament Pański z rąk mu swoich dał” (Dalszy ciąg *Kroniki polskiej*, str. 232). Nie pisze nic Bielski, kiedy i gdzie przyjął ten Sakrament Pański i uczynił to wyznanie wiary katolickiej, ale można miarkować po kolei zdarzeń, opisywanych w *Kronice*, że to było r. 1595, może na lato, a najprędzej gdzieś w drodze Comuleusa z Krakowa do Wilna, bo trudno przypuścić, żeby Bielski aż do Litwy jeździł do Comuleusa. Bielski był podówczas deputatem na trybunał koronny. *Jul. B.*

Comuneros, to jest mieszkańcy gmin (*communes*), ważną grają rolę w historyi hiszpańskiej, z powodu przywilejów (*fueros*), jakiemi królowie chrześcijańscy półwyspu Pirenejskiego obdarowali tych poddanych, którzy z narażeniem życia osiedlali się w prowincyjach zdobytych od Maurów. W peryjodzie od X do XIII wieku zdobycze te znacznie się rozszerzyły, zajmując zlewy rzek Duero, Tagu, Guadiany i Guadalquivir. Im stanowisko osady było odleglejsze, a tém samém niebezpieczniejsze, tém przywileje były obszerniejsze. Ztąd siła i przewaga gmin hiszpańskich w wiekach średnich, związek ich z koroną, której w zamian za udzielone sobie przywileje i prerogatywy, niosły czynną i żarliwą pomoc, ztąd początek rządu konstytucyjnego i reprezentacyjnego w Hiszpanii, który opierając się na gminach i mieszczaństwie, czerpał w swobodach ludu pożywne soki i niemi zasilony stanął na szczycie potęgi i siły. Gmach runął podkopany niszczącym despotyzmem, lecz pozostała zasada gminna, a fundament ten silny poczuciem mass w pojęcia, których głębokie zapuścił korzenie, złatwością służyć może za podstawę nowej budowie. Tomy całe nie starczyłyby na skreślenie historyi gmin hiszpańskich, przytoczymy tylko jeden ustęp z ich życia, dotyczący powstania z r. 1520, gdy rozstrzelony i słaby opór gmin kastyliskich przeciw naciskom despotyzmu, zlał się chwilowo w jedną energiczną i potężną całość. Karol I (V) obrany w r. 1519 na nieszczęście Hiszpanii cesarzem niemieckim, przedsięwziął zwiedzić nowe swe państwa; brakło mu pieniędzy, należało je otrzymać od Hiszpanów, których miał na długo, może na zawsze porzucić. Gminy kastylijskie, którym w niesmak szła podróż królewska, połączyły się w związek (*hermandada*). Pierwszy zawiązek dała Segovia i Avila, do których przystało Toledo, Cuença i Jaen. Wysłańcy gmin na dwór królewski otrzymali odpowiedź wątpliwą, ironiczną, nieszczerą; na wieść o tém w Walencyi wybuchło powstanie, lud opanował miasto, gminy się połączyły, hasłem ich było: przeszkodzić wyjazdowi króla z Hiszpanii. Tymczasem król ciągnął ku Galicyi, bawiąc deputatów obietnicami, przymileniami, strasząc pogróżkami, wreszcie ulegając naciskowi zwołał kortezy do Santiago; obrady były krótkie, król zażądał pieniędzy, kortezy ostro odmówiły, rewolucyja wybuchła w Toledo, pożar się szerzył, a gdy po różnych rozprawach kortezy uchwaliły fundusz na podróż, miasta i gminy odmówiły wypłaty. Karol nie czekając gorszych skutków wsiadł na okręt w Coronii 1520 r. Odjazd jego dał znak ogólnego powstania. Juan de Padilla i żona jego Maria Pacheco byli duszą buntu toledańskiego. Wygnano zewsząd oficerów królewskich; kortezów, którzy dali się przekabacić i uchwalili koszta podróży, ukarano szubienicą. Regencyja, powierzona przez Karola guwernerowi jego, kardynałowi

Adryjanowi, stawiła słaby i niedołężny opór; przyszło do tego, że Padilla zatrzymał w swém ręku matkę królewską Joannę Obłąkaną, kardynała i całą radę regencyi. Szczęściem dla króla, Arragonija, Katalonija i cała prawie Andaluzyja, nie przyjęły udziału w powstaniu. Armija królewska powierzona dowództwu hrabi de Haro, po kilku korzystnych utarczkach z buntownikami, pobiła ich na głowę pod Villalar (1521). Padilla i dwaj inni przywódcy wzięci do niewoli, ponieśli śmierć bezzwłoczną. Valladolid prosiło łaski i otrzymało ją, za tym przykładem poszła Segovia, Avila, Salamanka, Zamora i mnóstwo innych miast; pomimo to wdowa Padilli rządziła bez oporu w Toledo, lecz gdy oblężone miasto nie zdołało się dalej bronić, ratowała się ucieczką i znalazła schronienie w Portugalii; ostatnim zakątkiem powstania była Walencyja, gminni obawiając się zemsty królewskiej bili się jak lwy, porazili pod Xativa oddział dowodzony osobiście przez króla, wzięli do niewoli 600 maurów gwardyi królewskiej, zmusili ich do przyjęcia chrystyjanizmu, a następnie zamordowali; wreszcie po upadku Xativy, władza królewska odzyskała nową w Hiszpanii przewagę.

Comuneros czyli **Synowie Padilli,** towarzystwo tajne, utworzone w Hiszpanii pod koniec 1821 r. Część synów Padilli należała do karbonaryi hiszpańskiej. Celem ich było przywrócenie zwierzchności ludu; środkami: wolność i równość powszechna; wodzami: Ballesteros i Romeo Alpuente. W Madrycie posiadali juntę główną, w każdej prowincyi *merindadę,* czyli juntę okręgową, kassę główną i kassy okręgowe, zasilane dobrowolnemi składkami stowarzyszonych, których liczba w r. 1822 wynosiła przeszło 60,000. Początkowo wolni mularze i comuneros działali wspólnie, lecz potém obie strony znienawidziły się serdecznie; rząd dobrze o tém wiedział i posługiwał się obiema partyjami, jakoż w Lipcu 1822 r. utworzył gabinet San-Miguelistowski, złożony z wolnych mularzy, a w Marcu r. następnego ministeryjum Florenza Estrada, jednego z przywódców communeros. Po ustaleniu porządku przy pomocy wojsk francuzkich, synów Padilli prześladowano i zdaje się, że stowarzyszenie to dziś już całkiem nie istnieje.

Comunidades. Tak zwano podług dawnej konstytucyi hiszpańskiej, pewne zgromadzenie polityczne, posiadające ważne i obszerne przywileje; w ostatnich czasach było ich tylko cztery, w Terruel, Daroca, Albaracin i Calatayud, stanowiące zbiorowo *comunidades Arragonii.* Deputowani, czyli członkowie tych zgromadzeń, zwani *regidores,* wybieralni byli co lat trzy, z pomiędzy mieszkańców gminy, na obradach prezydował *corregidor.*

Con amore, wyrażenie włoskie, znaczy z miłością, z zamiłowaniem, z upodobaniem, chętnie, i przysłówkowo w tém znaczeniu, w mowie zwłaszcza potocznej, częstokroć się używa.

Concepcion, albo **Concepcion de Mocha,** stolica prowincyi tegoż nazwiska w rzeczypospolitej Chile, niegdyś drugie z rzędu miasto całego kraju, leży nad zatoką *Concepcion* (Poczęcia N. Maryi P.) i nad brzegami rzeki Biobio, stanowiącej tu granicę państwa Chile od krainy Araukanów, w dolinie bardzo żyznej; jest rezydencyją biskupa i liczy 12,000 mieszkańców. Miasto to założone było w 1550 r. przez Piotra de Valdivia nad samém morzem; lecz po dwukrotném zburzeniu go przez Araukanów (w latach 1554 i 1663), oraz po trzęsieniach ziemi w 1730 i 1751 r. do szczętu zniszczone, przeniesioném zostało o kilkanaście staj od morza, pod nazwiskiem: *Nueva Concepcion de Mocha.* Tu szybko wzrastając, dotkniętém znowu zostało wojnami z Hiszpaniją i z Araukananami, oraz strasznem trzęsieniem ziemi w 1835 r. Do wybornego portu

tego miasta, zwanego *Talcahuano*, a odległego odeń o 1½ mili, zawinęli w r. 1813 Hiszpanie pod dowództwem admirała Parya; w dniu 5 Grudnia 1829 r. prowincyja Concepcion na krótki czas oderwała się pod generałem Prieto od rzeczypospolitej Chile; gdy ten wszakże w 1831 r. obrany został prezydentem, na nowo do niej została przyłączoną.

Concepcion de la Vega Real, albo tylko **La Vega**, miasto w północno-wschodniej stronie wyspy Hajti, czyli San Domingo, w żyznej dolinie Vega-real, zbudowane regularnie, liczy około 4,000 mieszkańców. Ludność całego okręgu, którego miasto to jest stolicą, przenosi 8,000 dusz. Nieopodal widać jeszcze ruiny dawnego miasta, założonego przez Krzysztofa Kolumba, lecz w 1564 r. zburzonego przez trzęsienie ziemi.

Concepcion, albo **Villa Rica de la Concepcion**, stolica obwodu tegoż miasta w rzeczypospolitej Paraguay (w Ameryce południowej), nad rzeką Paraguay, ma przeszło 9,000 mieszkańców.

Conception (zatoka Poczęcia N. Maryi Panny), przy półwyspie Avallon, w New-Foundland, między przylądkiem Franciszka i przylądkiem Łask (*Point of Graces*), ma 25 mil geograficznych długości i przeszło 5 mil szerokości i dzieli cały półwysep na dwie części. Na wschodnim jej brzegu znajduje się ważny port *Harbour-Grace*, z ludnością 4,000 dusz, siedlisko nader czynnego i rozgałęzionego rybołówstwa.

Concetti, tak z włoskiego wyrazu: *concetto*, koncept, nazywają dowcipne, ale wymuszone i naciągane ucinki, igraszki słów, kalambury i t. p., których najznakomitsi nawet poeci włoscy, tacy jak Petrarca, Guarini, Ariosto i inni, uniknąć nie potrafili. Zresztą w swoim czasie każda prawie literatura ucierpiała mniej więcej od tej zarazy; u nas w panegirykach, mowach obrzędowych, a często nawet w kazaniach z czasów jezuickich, znajdują się obfite wzory concettów, o które się wówczas najbardziej starano.

Concha (Manuel de la, margrabia del Duero), tegoczesny generał hiszpański; wstąpiwszy w 1824 roku do armii, po śmierci Ferdynanda VII zręcznie korzystał z niesnasków stronniczych w obozie królowej Izabelli, a wybrany deputowanym z miasta Kadyxu, okazał się gorliwym obrońcą królowej Krystyny, którą nawet w 1841 r. starał się oswobodzić. Zmuszony do ucieczki, po powrocie swoim w 1843 r. został wicekomendantem Walencyi i Murcyi, w tymże roku uśmierzył bunt w Saragossie, a w następnym, również z bronią w ręku przywiódł do posłuszeństwa Kartagenę, poczém został kapitanem generalnym Katalonii. W roku 1845 r. on głównie powstrzymał nowo pojawiające się ruchy Karlistów; we dwa lata później towarzyszył królowej Krystynie do Paryża, a w 1849 r. dowodził korpusem, który popłynął do Włoch w pomoc papieżowi. Jak tylko szwagier jego, książę Vittoria (Espartero) stanął na czele nowego rządu, Concha został dyrektorem generalnym artylleryi i wkrótce potém generalissimussem całej armii lądowej (1854); kiedy jednak w 1856 r. Espartero bliskim był upadku, Concha stanął po stronie jego przeciwników i walczył z powstaniem ludowém, wznieconém na korzyść Espartera; wszakże pod O'Donnelem do Września tylko pozostał na dotychczasowém stanowisku, poczém, sprzykrzywszy sobie życie tak zmienne, stanowczo opuścił służbę publiczną.

Concha (Jose de la), współczesny generał hiszpański, w armii szybko dosłużył się wyższych stopni; w 1846 r. pobił powstańców pod Santiago, poczem został dyrektorem generalnym jazdy i w 1849 r. udał się jako gubernator do Kuby. Wszakże urząd ten zatrzymał tylko trzy lata, gdyż skutkiem nieporozumienia z ówczesnym rządem otrzymał dymissyję i powrócił do Europy. Po

upadku gabinetu atoli, w 1854 r. za wpływem Espartera powrócił znowu do Kuby, gdzie pozostał do upadku swojego protektora, t. j. do 1857 roku, wytrzymawszy w tym przeciągu czasu dwa napady fiil bustjerów amerykańskich, chcących z bronią w ręku jakoby zdobyć tę wyspę dla Stanów Zjednoczonych.

Concino Concini, ob. *Ancre*.

Conclave. Tak się nazywa: 1) miejsce, gdzie zgromadzają się kardynałowie na obiór papieża; 2) samo zgromadzenie kardynałów, zebranych dla obioru Głowy katolickiego Kościoła.—Podczas elekcyi Grzegorza X, gdy po śmierci Klemensa IV, jego poprzednika, kardynałowie zgodzić się nie mogli na wybór jego następcy, Rajner Gatto, gubernator miasta Viterbo, zamknął ich w pałacu, chcąc zmusić tym sposobem do porozumienia się względem obioru papieża. Na drugim soborze powszechnym lugduńskim, r. 1274, papież Grzegorz X zamienił to rozporządzenie przygodne w prawo, i wydał w tym przedmiocie kilka postanowień, które rozwinęli później jego następcy. Conclave tam się odbywa, gdzie umarł papież; jeżeli w Rzymie, tedy w pałacu watykańskim lub kwirynalskim. Dziesiątego dnia po śmierci papieża, zgromadzają się kardynałowie w kościele świętego Piotra, gdzie kardynał-dziekan odprawia Mszę świętą *de Spiritu Sancto,* na intencyję wyboru nowego papieża. Poczém inny kardynał ma mowę w języku łacińskim, w której wzywa święte kollegijum (tak się nazywa zgromadzenie kardynałów), aby najgodniejszego ze swego grona wybrało namiestnikiem Jezusa Chrystusa. Kardynałowie, w uroczystej processyi, śpiewając *Veni, Creator,* idą parami na conclave. W przeznaczonym na obiór papieża pałacu urządzone są dla kardynałów cele, po dwie lub trzy dla każdego, z belek i desek, wybite suknem albo materyją, lub cienkiém płótnem. Te cele ciągną się wzdłuż galeryi, zkąd światło do nich wchodzi; w każdej bowiem celi jest okienko. Okna galeryi zamurowywają się aż do najwyższej kwatery, tak, że w celach jest prawie ciemno. Nad każdą celą wisi herb mieszkającego w niej kardynała. Cele różnią się od siebie kolorem obicia czyli tapetów, które w celach kardynałów, mianowanych przez zmarłego papieża, są fijoletowe, innych zaś zielone albo czerwone. Każda cela ma zwykle 20 stóp kwadratowych obszerności, i mieści w sobie krucyfix, stolik, łóżko, parę krzeseł i szafkę. Obok celi kardynała jest cela dla dwóch lub trzech towarzyszących mu w tej samotności konclawistów, izdebka jadalna i mała kapliczka. Kardynałowie zebrawszy się na conclave, idą do kaplicy Syxtyńskiej, gdzie czytają im bulle papiezkie, dotyczące porządku elekcyi i na nie wykonywają przysięgę. Potém wychodzą do domu na obiad, zobowiązawszy się wrócić przed wieczorem do conclave. Dawniej kardynałowie co wieczór wracali do domu, a nazajutrz rano przychodzili znowu na conclave; teraz zaś od rana drugiego dnia już wychodzić nie mogą. Wszystkie drzwi i okna zewnętrzne są zamurowane, wyjąwszy jednych drzwi, przez któreby mogli wejść kardynałowie przybyli później z dalekich krajów, albo też który z członków conclave zachorowawszy, mógł być ztąd wyniesionym. Drzwi te wszakże mają zewnątrz i wewnątrz odmienny zamek; klucz od zamku wewnętrznego znajduje się w ręku gubernatora conclave, od zewnętrznego zaś posiada wielki mistrz obrzędów. W tych drzwiach jest jedno okno, przez które kardynałowie *in corpore,* dają posłuchanie zagranicznym posłom, jeżeli bardzo pilne sprawy tego wymagają. W przyległym murze wybite są cztery dziury albo otwory, przez które jedzenie i napoje dla wszystkich znajdujących się na conclave są podawane. Jedzenie przegląda ściśle, wyznaczony do tego prałat, aby żadnego listu lub innego znaku nie było tu ukrytego. W pierwszych trzech dniach ilość

i wybór potraw, przynoszonych kardynałom, zostawione są ich woli; później zaś potrawy są przepisane i bardzo skromne. Ci, którzy nie znajdowali się na samym początku, lub przybyli z prowincyi albo odległych krajów, wpuszczani są na conclave, ale tylko w ciągu pierwszych trzech dni ich przyjazdu do Rzymu. Jeżeli który kardynał z powodu choroby lub innej słusznej przyczyny, zmuszony jest opuścić conclave, traci głos na teraźniejszą elekcyję, jak każdy nieobecny. Towarzyszący kardynałom konclawiści wykonywają przysięgę na zachowanie najściślejszego milczenia o wszystkiém, co się dziać będzie. Wnijścia do conclave pilnuje mocna straż wojskowa. Drugiego dnia po zebraniu się na conclave, odprawia w kaplicy Syxtyńskiej mszę o Duchu Świętym kardynał-dziekan i wszyscy kardynałowie przystępują do kommunii. W tejże kaplicy odbywają się posiedzenia elekcyjne, zacząwszy od trzeciego dnia, o godzinie 6 rano i o 2 po południu. Mistrz obrzędów obchodzi całe conclave dzwoniąc, i woła: *Ad capellam Domini* (Do kaplicy Pańskiej). Kardynałowie idą do kaplicy i zasiadają na krzesłach, które równie jak posadzka, okryte są zielonem suknem; przed każdém krzesłem stoi pulpit z herbem kardynała. Przed zaczęciem posiedzenia, z rana, sacristarius, zawsze z zakonu Augustyjanów, odprawia mszę czytaną o Duchu Świętym, a po południu odśpiewuje się psalm. W środku kaplicy na długim stole leżą kartki do głosowania, tudzież stoją dwa kielichy. Potém odbywa się wybór trzech skrutatorów i tyluż rewizorów do kontrolowania głosów. Wybór odbywa się kartkami, na każdej z których napisane jest nazwisko jednego kardynała. Najstarszy wiekiem kardynał przystępuje do stołu, bierze kartkę, której format ściśle jest przepisany, pisze na niej nazwisko tego, za kim głos podaje, zwija ją i pieczętuje; idzie potém do ołtarza, trzymając kartkę dwoma palcami podniesionemi w górę, klęka na najwyższym stopniu ołtarza, odmawia po cichu modlitwę, głośno powtarza przepisaną przysięgę, że według zupełnej wiedzy i sumienia daje głos za tym, kogo za najgodniejszego następcę świętego Piotra uznaje, i kładzie swoją kartkę w naczynie stojące na ołtarzu, a potém w kielich. Toż samo czynią po nim wszyscy kardynałowie. Gdy już wszystkie kartki są włożone, kielich napełniony niemi zdejmuje się z ołtarza i stawia się na stole, a skrutatorowie liczą kartki. Jeżeli ilość kartek ściśle odpowiada liczbie obecnych kardynałów, otwierają się jedna po drugiej, czyta je każdy skrutator, i wreszcie, trzeci, głośno wymienia nazwisko zamieszczone na kartce. Kardynałowie zapisują nazwiska na leżących przed nimi tabellach. Kto prawnie ma być Głową Kościoła, mieć powinien za sobą dwie trzecie głosów. Jeżeli przy pierwszém głosowaniu żaden z kardynałów nie otrzyma tych dwóch trzecich głosów, wszystkie kartki palą się. W kącie kaplicy stoi fajerka, a od niej idzie rura na zewnątrz, przez którą dym ze spalonych kartek wychodzi. Z tego dymu, lud zgromadzony na placu dowiaduje się, że obiór papieża jeszcze nie nastąpił. Jeżeli elekcyja nie przyszła do skutku, druga odbywa się następnego rana lub po południu. Skoro głosowanie okaże, że kardynał otrzymał dwie trzecie głosów, wówczas obiór Głowy Kościoła dokonany jest legalnie. Nazwisko nowowybranego głośno wymienia jeden z kardynałów siedzących u stołu. Inni kardynałowie, którzy siedzieli koło wybranego, wstają z krzeseł na znak uszanowania, i że odtąd nie są już mu równi. Najmłodszy kardynał-dyjakon dzwoni, wzywając tém mistrza obrzędów i sekretarzy do kaplicy elekcyjnej. Trzej wyznaczeni do tego kardynałowie, przystępują do nowowybranego i zapytują: „Czy przyjmujesz prawny obiór ciebie na Głowę Kościoła katolickiego?” Wybrany klęka i przez kilka minut modli się, prosząc o pomoc Ducha Świętego. Wstawszy oświadcza,

jeżeli postanowił wziąść na się to brzemię, że gotów jest przyjąć najwyższą w Kościele godność, i zaraz wymienia imię, które ma nosić jako Głowa Kościoła. Zwyczaj przybierania przez papieżów nowego imienia jest bardzo starożytny. Baronijusz za przyczynę tej zmiany imienia podaje, że papież wybrany na godność namiestnika Chrystusowego, tém samém różni się już od innych ludzi, i że z tego powodu Chrystus dał Symonowi nowe i tyle znaczące imię Piotra. Po sporządzeniu aktu elekcyi, tudzież przyjęcia wyboru i nowego imienia, aktu ułożonego przez wielkiego mistrza obrzędów i odczytaniu go, tudzież podpisaniu przez sekretarza kollegijum świętego i dwóch mistrzów obrzędów, jako świadków, pierwsi kardynałowie-dyjakoni prowadzą nowoobranego do ołtarza, gdzie on krótką odmawia modlitwę; potém w zakrystyi przywdziewają go w ornat papiezki. W tém już ubraniu wraca nowy papież do kaplicy, siada przed ołtarzem na taborecie, i przyjmuje pierwszy hołd czyli hommagium od kardynałów, który składa się z pocałowania ręki i dwukrotnego uściśnięcia. Potém kardynał-kamerling wkłada Ojcu świętemu na palec nowy pierścień rybitwa. Papież oddaje go wielkiemu mistrzowi obrzędów, dla wyrznięcia na nim nowego imienia. Teraz następuje ogłoszenie obioru. Pierwszy kardynał-dyjakon, przed którym niosą krzyż papiezki, wychodzi na balkon u wnijścia do pałacu i głośno woła: „Zwiastuję wam wielką radość; mamy papieża w osobie Jego Eminencyi, czcigodnego księdza N., który przybrał imię N.” Natychmiast daje się słyszeć huk dział z zamku świętego Anioła, odgłos wszystkich dzwonów w kościołach Rzymu i salwy karabinowe gwardyi szwajcarskiej. Tymczasem nowy papież wraca do celi w conclave i czeka, aż będzie ukończone przygotowanie do drugiego publicznego hołdu, zwanego *adoratio*. Jeżeli akt elekcyi odbył się w pałacu kwirynalskim, Ojciec święty w towarzystwie trzech kardynałów, jedzie półodkrytym powozem do Watykanu, i wszedłszy do kaplicy Syxtyńskiej, w infule na głowie, siada na ołtarzu. Kardynałowie całują go w nogę i w rękę. To jest drugi hołd czyli hommagium. Potém w uroczystej processyi niesie papieża, siedzącego na przepyszném krześle, gwardyja szlachecka konstantyńskiemi schodami do kościoła ś. Piotra, gdzie on znowu wchodzi na wielki ołtarz i siada na czerwonej poduszce, a kardynałowie całują go w nogę, podczas śpiewania dziękczynnego hymnu świętego Ambrożego. To jest trzeci hołd publiczny. Poczém Ojciec święty stojąc na stopniach ołtarza, udziela ludowi błogosławieństwo papiezkie, i jedzie śród radośnych okrzyków i huku dział do swego pałacu. Wieczorem całe miasto jest illuminowane. O obrzędach koronacyi Głowy Kościoła, obacz artykuł: *Papież*.

L. R.

Concordantia. Tak się nazywa dzieło ułożone porządkiem abecadłowym, obejmujące wszystkie wyrazy znajdujące się w jakiej księdze, przedewszystkiém zaś w Piśmie Świętém. Służy ono do łatwego wynalezienia ustępów, których potrzebujemy, i porównania textów odpowiednich sobie znaczeniem lub wyrażeniem. Święty Antoni Padewski (zmarły r. 1231) ułożył *Concordantiae morales Sacrae Scripturae*, w których wszakże zamieścił tylko pewną kategoryję wyrazów. Zupełniejszą konkordancyję winniśmy kardynałowi Hugonowi de Santo-Caro, Dominikanowi (zmarłemu r. 1260), który dokonał jej przy pomocy pięciuset zakonników tejże reguły. Konkordancyje hebrajskie wypracowali: rabbi Nathan, *Concordantiae Biblicae*, Wenecyja 1523; Bazylea 1581 (uzupełniona przez Mariusa a Calasio, Franciszkana), Rzym 1621; Londyn 1747; Buxtorfa, Bazylea 1621; tejże *Epitome* 1677; Fürsta, *Concor-*

dantiae librorum Veter. Test. sacror. Hebr. atque Chald., Lipsk 1840. Konkordancyje greckie Nowego Testamentu wydali: Xistus Betulesius (Syxtus Birken), Bazylea 1546; Henr. Stephanus (Etienne), Paryż 1594 i 1624; Erazm Schmid, Wittenberga 1631, Gotha 1717, Glasgów 1819, Londyn 1830. Nowe wydanie poprawne przez K. H. Brndera, Lipsk 1842. Textu Siedmdziesięciu Tłómaczów, Abrahama Tromma, Utrecht 1718. Konkordancyje łacińskie Wulgaty przez kardynała Hugona wyszły po raz pierwszy w Bazylei r. 1543, wielokrotnie przedrukowywane. Inne wydali: Fr. Lucas, Antwerpija 1617, z późniejszemi dodatkami Phalesiusa; Fr. Schmid, Wiedeń 1825; Dutripon, Paryż 1838. Jest także *Pauli Tossani aliorumque eruditorum virorum Lexicon concordantiale biblicum,* wydanie J. Fryd. Clotza, w Erfurcie 1687. Konkordancyje do Biblii tłómaczenia Lutra wydali: Lankisch 1677, Büchner, szóste wydanie, Halla 1837; Wichmann, nowe wydanie, Lipsk 1806 i Schott, Lipsk 1827.—Jest konkordancyja do Szekspira: *Complete concordance to Shakspeare,* przez Cowden Clarke (Londyn 1845), i do Koranu przez Flügela (Lipsk 1842). *L. R.*

Concordat, ob. *Konkordat.*

Concordia, bogini zgody, miała w Rzymie kilka świątyń, z których najwspanialszą na Kapitolu, przez Kamillusa wzniesioną. Corocznie wyprawiano jej uroczystość w dniu 16 Stycznia. Wyobrażano ją w postaci kobiety uwieńczonej kwieciem, trzymającej w jednej ręce dwa rogi obfitości, w drugiej pęczek rózg, lub jabłko granatu. Symbolicznie oznaczano zgodę przez dwie ręce we wspólnych uściskach złączone, niekiedy z różczką oliwną (*Caducens*).

Condamine (Karol Maryja, de la), członek akademii nauk, akademii francuzkiej, towarzystwa królewsko-londyńskiego, akademii berlińskiej, petersburgskiej i kordubańskiej, urodził się w Paryżu 1701 r. Wybitną cechą jego charakteru była ciekawość, i ta była główną przyczyną jego pomyślności tak w naukach i umiejętnościach, jako też w towarzystwach ludzi mających znaczenie; ale była to ciekawość czynna, obok najpiękniejszych przymiotów duszy, jakiemi są: zapał, odwaga i wytrwałość w przedsięwzięciach. Wyszedłszy ze szkół, udał się, jako ochotnik do wojska oblegającego Roses, gdzie jego górująca nad innemi żądza, to jest ciekawość, ledwo go o wielkie nieszczęście nie przyprawiła. Dla obejrzenia bowiem z bliska twierdzy wszedł na pagórek, zkąd przypatrywał się przez lunetę, jak nieprzyjacielska bateryja obsługiwaną była, czém tak był zajęty, że ani postrzegał jak kule tuż około niego padały. Potrzeba było posłać mu rozkaz, żeby ustąpił z tego miejsca, i przestrzedz go, że jego płaszcz szkarłatny jest doskonałym celem dla oblężonych. Po zawarciu pokoju La Condamine wyszedł z wojska, i jako adjunkt do chemii, wszedł do akademii nauk. Ciekawość jego, która się rozciągała do wszystkiego i którą wszystko podniecało, była powodem, że się zarówno zajmował wszystkiemi umiejętnościami, uprawianemi w akademii; lecz każdą tylko powierzchownie poznał, nie zgłębiwszy żadnej. Wkrótce po przyjęciu go do akademii, udał się z eskadrą Duguay-Trouin w podróż na morze Śródziemne, podczas której zwiedził brzegi Azyi i Afryki. Po powrocie do Paryża zastał akademiję zajętą projektem podróży do krajów podrównikowych, w celu oznaczenia wielkości i kształtu ziemi; gdy w r. 1736 projekt przyszedł do skutku, La Condamine, razem z Godin'em i Bouguer'em udał się do Ameryki, gdzie pozostał lat dziesięć. Powróciwszy do Francyi, uczeni ci przywieźli wraz z planami prac naukowych, najnieszczęśliwszy zarodek wzajemnej nieprzyjaźni i zawiści, która im życie zatruła. A wszakże tak Bouguer jak i La Condamine, lubo różnie

wykształceni, oba zarówno się przyczynili do szczęśliwych wypadków tej wyprawy. Pierwszy był niezawodnie, jako uczony, wyższym od swego towarzysza. Wszystko co się dotyczy budowy narzędzi, ustawienia ich i użycia, wszystko co się ściąga do biegłości w wykonywaniu obserwacyj, wszystko to przypisać należy Bouguer'owi; lecz dla wykonania tych czynności, potrzeba było zjednać sobie umysły mieszkańców, pozyskać przyzwolenie władz miejscowych; przeprzeć zawady, coraz nowe, które lud nieokrzesany i zabobonny zwykł zawsze stawiać nowym przybyszom; potrzeba było nakazać poszanowanie i uległość ludziom złej woli, przez odwagę i niezłomną wytrwałość: otóż to wszystko uczynił La Condamine, który po niesłychanych znojach, powrócił do Europy i ogłosił swoje obserwacyje, co się stało powodem kłótni między nim a Bouguer'em. Ten napadł na niego zgryźliwie, a La Condamine odpowiadał mu prawie żarcikami; ogół zaś nie znając rzeczy, stanął po stronie tego, który go umiał zabawić. Ledwo się ta kłótnia naukowa skończyła, La Condamine wziął się do rzeczy, która go od dawna zajmowała, to jest do ustanowienia miar powszechnych. Za zasadę takowych, czyli za jedność miar długości, podał długość wahadła prostego, bijącego sekundy pod równikiem. Opisał także sposób szczepienia ospy i wiele przyczynił się do jego rozpowszechnienia. Odbył podróż po Włoszech, podczas której wymierzając starożytne budowle, najlepiej zachowane w Rzymie, chciał ztąd wyprowadzić długość starożytnej rzymskiej stopy. Z Rzymu przywiózł sobie pozwolenie ożenienia się, w pięćdziesiątym piątym roku życia, z własną synowicą, co mu zapewniło szczęście domowe aż do śmierci. Chociaż żonaty, chorobliwy i głuchy, jeszcze bowiem w Peru uległ tej chorobie, wybrał się do Anglii, zkąd wróciwszy uskarżał się na niegościnność ludu angielskiego w piśmie: *A la nation anglaise.* Umarł w skutek operacyi na uszy **1774** r. W r. **1760** akademija francuzka przyjęła go w poczet swoich członków. Jego mowa przy wstępie do tego uczonego grona, nic szczególnego nie zawiera. Odpowiedź na nią Buffon'a jest szczytna, napisana krótko, ale genijalnie, która więcej rozgłosiła imie La Condamine'a, niż jego własne dzieła, które są następujące: *The distance of the tropiks*, **1738**; *Estrado de observationes en al viage del rio de Amazonas*, **1745**; *Relation abregée d'un voyage fait dans l'interieur de l'Amerique méridionale*, Paryż **1745**; *Lettre sur l'émeute populaire excitée en la ville de Cuença, le 29 août 1739, contre les acadimiciens, et sur la mort du sieur Semergues*, **1746**; *La figure de la terre, déterminée par les observations de MM. de La Condamine et Bouguer*, Paryż **1749**; *Lettre critique sur l'éducation*, Paryż **1751**; *Mesure des trois prémiers degrés du méridien dans l'hémisphère austral*, Paryż **1751**; *Histoire des pyramides de Quito*, Paryż **1751**; *Journal du voyage fait par ordre du roi à l'équateur*, Paryż **1751**; *Memoires sur inoculation*, **1774**; *Lettres à Daniel Bernoulli sur l'inoculation*, **1760**; *Lettres au docteur Maty, sur l'état present de l'inocutation en France*, **1764**; *Histoire de l'inoculation de la petite vérole*, Amszterdam **1733** i wiele innych. *W. Wrz.*

Condé albo **Condé-sur-l'Escaut**, miasto w departamencie du Nord we Francyi, na prawym brzegu Skaldy, forteca pierwszego rzędu, ma **5,600** mieszkańców, kollegijum, wspaniały arsenał, wielki skład węgla kamiennego, którego kopalnie znajdują się w pobliżu, wielkie fabryki cykoryi, mydła i prowadzi nader rozległy handel bydłem. Miasto to, bardzo stare, już w **882** roku zdobyte było przez Normandów; w **1174** r. zburzył je Filip, książe Alzacyi. Ludwik XI zdobył je w **1478** r. po dwuletniem oblężeniu, lecz za nadejściem arcyksię-

cia Maxymilijana, zmuszony znowu był je opuścić. W 1580 r. zajął je książe Oranii, a 1649 r. weszli tu na nowo na czas krótki Francuzi, poczém Turenne zdobył je po raz trzeci w 1655 roku, choć w roku następnym odebrane znów było przez księcia Condé na czele armii hiszpańskiej. W 1679 r. Ludwik XIV obległ Condé, które następnie traktatem nimwegskim na zawsze przyłączone zostało do Francyi. Pamiętną jest obrona 4,000 żołnierzy w tej fortecy, obleganej przez koalicyję pod księciem koburgskim w 1793 r.; w następnym roku oblegali ją znowu Francuzi, a w latach 1814 i 1815 sprzymierzeni. Niegdyś miasto Condé było własnością rodziny Avesnes, potém domu Châtillon-Saint-Pol, od którego w XIV wieku przeszło na własność Bourbonów. Nieopodal, na prawym brzegu Skaldy, leży miasteczko *Vieux-Condé*, liczące przeszło 4,000 mieszkańców, gniazdo rodziny Condé.

Condé (Kondeusz), gałąź królewskiej rodziny Bourbon (ob.), wsławiona w historyi Francyi przez wielu znakomitych członków, z których najcelniejszymi byli: **Condé** (Ludwik I de Bourbon, książe de), protoplasta domów książęcych Condé i Conti, siódmy i najmłodszy syn Karola Bourbon, księcia Vendômu, stryj Henryka IV, urodził się 1540 r. w Vendôme. Podczas małoletności Franciszka II, przywiązał się do stronnictwa kalwinistów w zamiarze obalenia potęgi i wpływu nienawistnych sobie Gwizyjuszów i należał do spisku w Amboise, w celu porwania króla. Spisek został odkryty; Condé pojmany i skazany na śmierć, nagłej tylko śmierci Franciszka II (5 Grudnia 1560 r.) ocalenie swoje był winien. Również bezskuteczne były usiłowania jego za panowania Karola IX, gdy stanąwszy wespół z Coligny'm na czele hugenotów i wsparty posiłkami Anglii, podniósł wojnę domową. Pomimo chwilowych korzyści, zwyciężony i wzięty w niewolę pod Dreux, dopiero po śmierci księcia Guise w r. 1563 wolność odzyskał. Za powtórném wybuchnięciem wojny, porażony znowu pod St. Denis (1567) i do zawarcia 6-miesięcznego zawieszenia broni zmuszony, wkrótce po raz trzeci wziął się do oręża. Pomimo jednak niezwyczajnego męztwa i biegłości wodza, nieszczęście szło za nim w ślady. Zwyciężony i pojmany w bitwie pod Jarnac (13 Marca 1569) przez niejakiego Montesquier, mszczącego się na nim za klęski wszczętej przezeń wojny domowej, z pistoletu zabity został. — **Condé** (Ludwik II de Bourbon, książe de), prawnuk poprzedzającego, jeden z największych wodzów w wieku XVII, zwykle pod imieniem *Kondeusza Wielkiego* znany, urodził się 8 Września 1621 r. w Paryżu. Z młodości już okazywał niepospolitą zdolność do dzieł wojennych, tak, że głęboki znawca ludzi, Richelieu, wcześnie o nim przepowiadał, że będzie niegdyś największym wodzem w Europie. W roku 1643, licząc zaledwie 22 lat wieku, otrzymał już naczelne dowództwo nad wojskiem francuzkiém w Niderlandach i świetném nad Hiszpanami pod Rocroy zwycięztwem (14 Maja) imię swoje szeroko rozsławił. W następnym roku pośpieszył do Niemiec, będących naówczas teatrem wielkich wojen i szkołą wielkich wodzów, gdzie wojsko francuzkie nad Renem, pod wodzą sławnego Turenne'a, skutkiem strat poniesionych, w niebezpieczném znajdowało się położeniu. General nieprzyjacielski Mercy oblegał Fryburg, sam warownym zabezpieczony obozem. Condé uderzył naprzód na niego; i gdy zmieszani morderczym ogniem żołnierze, dalej naprzód postąpić nie śmieli, zsiadł z konia i cisnąwszy wśród nieprzyjacielskich szańców buławę, sam pierwszy rzucił się po nią. Przykład jego zapalił wojsko, uwolniony od oblężenia Fryburg, zdobyte w prędkim czasie Landau, Spir, Worms, Fillippsburg, Moguncyja i Manheim, opanowany Palatynat i cały kraj między Renem i Mozellą, były owocem zwycięztw Kondeusza. Tymczasem

w roku następnym (1645), Turenne poniósł nową klęskę pod Marienthal. Condé pośpieszył znowu na jego obronę, i zebrawszy rozproszone wojsko francuzkie, stoczył pamiętną bitwę pod Nördlingen (3 Sierpnia), w której Bawarczykowie i ich sprzymierzeńcy, straciwszy naczelnego swego wodza Mercy, sami na głowę porażeni zostali. Na tém skończył się udział Kondeusza w wojnie trzydziestoletniej, poczém zaledwo z odniesionych ran uleczony, znowu zwycięzkim orężem w Niderlandach zabłysnął (1646), i po ośmnastodniowém krwawém oblężeniu zdobył ważną twierdzę Dunkierkę. Śmierć ojca jego w tymże roku przypadła, uczyniła go dziedzicem ogromnych jego dostatków i tytułu księcia de Condé, gdyż dotąd rzeczywiście tylko był znany pod imieniem księcia d'Enghien. Wysokie jego stanowisko w kraju i sława, którą słynął u świata, obudziły ku niemu zawiść Mazarin'a, który by go oddalić z Paryża, posłał umyślnie do Katalonii (1647) i zwlekając obiecane posiłki, na niepowodzenie pod Leridą naraził. Poprawił swej chwały Condé w roku następnym w Niderlandach; zdobył Spern, pobił arcyksięcia Leopolda Wilhelma pod Sens (20 Sierpnia), i z narażeniem własnego życia opanował to miasto i Furnes. Podczas wynikłych wkrótce domowych zaburzeń we Francyi, wezwany za pośrednika, przechylił się na stronę dworu, i mianowany naczelnym wodzem wyprawy przeciw Paryżowi, zawarcie pokoju przyśpieszył. Podany tym sposobem w podejrzenie frondy (ob.) niepozyskał jednak łask króla i zaufania ministra, których do stolicy wprowadził; ostatni owszem, obrażony zbyteczną może wyniosłością Kondeusza i korzystając z pozorów, rozkazał uwięzić go w zamku Vincennes (18 Stycznia 1650 roku). Wynikłe ztąd oburzenie powszechne, a mianowicie szlachetne oświadczenie się za nim Turenne'a, który go oswobodzić zamyślał, przyśpieszyły uwolnienie jego (13 Lutego 1651 roku), a razem upadek Mazarin'a, który wyrokiem parlamentu na wygnanie skazany został. Condé mówił potém o sobie: „Wszedłem do więzienia niewinny, lecz już wychodząc byłem godny więzienia." Jakoż pałając zemstą za wyrządzoną sobie obelgę i nieumiejąc ukryć obrazy, poróżnił się wkrótce z regentką i ministrami, i ujrzał się wkońcu zmuszonym podnieść sztandar wojny domowej. Odwołanie Mazarin'a z wygnania, zrażając ku królowi umysły, wzmogło liczbę jego stronników; lecz zniechęcony ku niemu Turenne jął się sprawy królewskiej. Condé ogłoszony za zdrajcę kraju, po wielu gorących bitwach nad Loarą, przeszedł nakoniec tę rzekę, zmierzając ku Paryżowi, a poraziwszy wysłane przeciw sobie wojska królewskie, stanął obozem w Saint-Cloud. Turenne pośpieszył na odsiecz zagrożonej stolicy, i obaj bohaterowie zwiedli morderczą bitwę, najprzód pod Charenton, następnie na paryzkim przedmieściu ś. Antoniego. Zwycięztwo długo było wątpliwém, lecz Paryżanie widząc, z murów księcia de Condé, jak krwią i kurzawą okryty, z włosami rozpuszczonemi i na w pół spalonemi od strzałów, potrząsając skrwawionym mieczem, od którego pochwę w tłum rzucił, sam swe wojsko wprowadził do szturmu, pośpieszyli otworzyć mu bramy i przymusili lubo niezwyciężonego Turenne'a, że dalszej obrony zaniechał. Powtórne wygnanie Mazarin'a i dwukrotne ogłoszenie ogólnej amnestyi (26 Sierpnia i 22 Października 1652 r.) były skutkiem tego zwycięztwa i zakończyły tak nazwaną wojnę frondy, w 1648 r. zaczętą. Z tém wszystkiém Condé, sprawca pokoju, nie ufał sam zaręczeniom dworu, i idąc za popędem zajątrzonej niechęci, skaził czystą dotąd sławę, wiążąc się z Hiszpanami przeciwko własnej ojczyźnie. Na czele 27,000 hiszpańskiego wojska wkroczył z Niderlandów do Francyi, zdobył Roye i Rocroy (1654), poraził pod Valenciennes marszałka La Ferté (1655), i sam nakoniec przez Turenne'a poko-

nany został (1658). Wyrok parlamentu paryzkiego ogłosił go był po dwakroć zdrajcą ojczyzny, lecz pokój pirenejski zawarty pomiędzy Hiszpaniją i Francyją w r. 1660, wyjednał dlań przebaczenie Ludwika XIV, i powrót wszystkich poprzednich dostojeństw i posiadłości we Francyi. W r. 1667, gdy wojna znowu z Hiszpaniją wybuchła, Condé dowodząc naczelnie wojskiem francuzkiém, we trzy tygodnie zdobył hrabstwo burgundzkie (*Franche-Comté*), i wkrótce potém wzywany na tron przez Polaków, po abdykacyi Jana Kazimierza (1669), byłby go może otrzymał, gdyby nie wpływ przeciwny Ludwika XIV, który mu nigdy całkowicie nie ufał. Na początku wojny w Niderlandach i Holandyi, 1672 roku, Condé zdobył miasto Wesel, i pierwszy doradził owo sławne przejście Renu, w czasie którego synowiec jego książe Longueville zginął i on sam odniósł ranę z pistoletu. Następnie opanował Maestricht (1673) i stoczył krwawą bitwę pod Senef (11 Sierpnia 1674 roku), w którfij obiedwie strony przypisywały sobie zwycięztwo. Mianowany po śmierci Turenne'a naczelnym wodzem wojsk francuzkich w Niemzech, unikając stanowczéj bitwy z licznicjszymi w dwójnasób Austryjakami, pod sławnym Montecuculli'm potrafił jednak Lotaryngiję i Alzacyję dla Francyi ocalić. Lecz była to już ostatnia jego wyprawa. Osłabiony na siłach, i dręczony podagrą, usunął się od zgiełku świata, i w upięknionej przez siebie majętności swojej Chantilly, w najulubieńszém sobie towarzsytwie poetów i uczonych, jako to: Kornela, Rasyna, Boala, Bossueta i innych, ostatek dni życia przepędził. Charakter jego zbyt dumny i namiętny za młodu, umiarkował się nakoniec doświadczeniem i głębokiém religijném uczuciem, które bliższe poznanie ludzi i świata w duszy jego wzbudziło. Umarł 11 Grudnia 1686 r. w Fontainebleau, gdzie dla odwiedzenia choréj swej wnuczki, przyjechał. Sławny był pogrzeb jego w kościele Notre-Dame w Paryżu, uczczony jedną z najlepszych i już ostatnią mową Bossuet'a. W kościele ś. Ludwika wystawiono mu wspaniały pomnik; najznakomitsi poeci i uczeni francuzcy opłakiwali zgon i życie jego po kilkakroć opisali; między innymi: La Fontaine, Coste, De la Brune, Turpin i nakoniec książe Ludwik Józef de Bourbon: *Essai sur la vie du Grand Condé* (Paryż 1806 r.).

Condé (Ludwik Józef de Bourbon, książe de), jedyny syn księcia Ludwika Henryka de Bourbon i księżniczki Hessen-Beinfels, urodził się w Cantilly 1736 roku. W piątym roku życia straciwszy rodziców, przeszedł pod opiekę wuja swojego hrabiego Charolais, który go bardzo surowo wychowywał i pilności w naukach przestrzegał. W r. 1753 zaślubił księżniczkę Rohan-Soubise, która powiwszy mu syna, Ludwika Henryka Józefa, sama w roku 1676 umarła. Podczas siedmioletniej wojny, Condé odznaczył się męztwem i biegością wodza, i w roku 1762 odniósł pod Johannisberg przeważne nad dziedzicznym księciem brunświckim zwycięztwo. Wierny dawnej formie rządu, sprzeciwiał się Ludwikowi XV, przy wprowadzeniu nowej organizacyi parlamentu, za co też skazany został na wygnanie, z którego jednak bardzo prędko za wolą króla powrócił. Wolne od zatrudnień chwile, poświęcał Condé obcowaniu z najznakomitszymi owego wieku mężami, przytém coraz bardziej ozdabiał majętność swoje Chantilly, w której go cesarz Paweł I odwiedził. Przy pierwszym wybuchu rewolucyi 1789 roku, Condé opuściwszy Francyję, udał się najprzód do Bruxelli, ztamtąd do Turynu, a nakoniec w Worms 1792 roku utworzywszy z wygnanej szlachty francuzkiej mały oddział wojska (6,800 żołnierza), połączył go z Austryjakami pod dowództwem Wurmsera. W roku 1791 gdy się z królem szwedzkim Gustawem III o przyszłych przedsięwzięciach swoich w Akwizgranie naradzał, odebrał rozkaz od zgromadzenia narodowegow i od samego nawet króla Ludwika XVI, aby w przeciągu

14 dni do Francyi pod utratą majątku powrócił, na co wespół z innymi książętami krwi odmówną z Koblencyi posłał odpowiedź. Zaraz po zaczęciu wojny korpus jego, zwany powszechnie wojskiem Kondeusza, znakomicie się odznaczył; lecz że plan działania Austryjaków nie zgadzał się z widokami emigrantów, przeto i wszystkie jego poświęcenia się, ofiary i trudy, żadnego nie przyniosły owocu. Następnie w roku 1795 z całym oddziałem swoim, najprzód do angielskiej, a wkrótce potém (1797) do rossyjskiej służby wstąpiwszy, bardzo uprzejmie w Petersburgu przyjętym został; poczém w 1799 r. z wojskami rossyjskiemi pod Suworowem, znowu nad Ren powrócił. Po usunięciu się Rossyi od koalicyi, i po otrzymanym rozkazie rozpuszczenia swojego wojska, w 1800 r. Condé udał się do Anglii, nie przestając czuwać nad losem dawnych swych współtowarzyszów broni pozostałych w Niemczech. Po upadku Napoleona w r. 1814, powróciwszy po raz pierwszy do Francyi, podczas wylądowania jego z wyspy Elby, towarzyszył Ludwikowi XVIII w ucieczce do Gandawy, który go następnie przywrócił do dawnych urzędów generała-pułkownika piechoty i wielkiego ochmistrza królewskiego dworu. Ostatnie dni życia przepędził w majętności swojej Chantilly, rzadko bardzo ukazując się na dworze. Umarł 13 Maja 1818 r., licząc 82 lat wieku. Przed skonaniem zebrawszy ostatek sił, zawołał w gorączkowém uniesieniu: *Ubi est bellum?* poczém uspokoiwszy się nieco, ostatnie jego słowa były: *Credo in Deum.* — **Condé** (Ludwik Henryk Józef, książe de Bourbon), syn porzedzającego, urodzony 1756 roku, w dziecinnym prawie jeszcze wieku, powziął tak gwałtowną miłość ku krewnej swej Ludwice Maryi Teressie księżniczce d'Orleans, iż po dwóch latach podróży w obcych krajach, nie czekając naznaczonego dnia ślubu, uprowadził kochankę z klasztoru, gdzie się wychowywała i w r. 1772 był już ojcem sławnego następnie swą śmiercią Ludwika Antoniego Henryka księcia d'Enghien (ob.). Skutkiem pojedynku z hrabią Artezyi (d'Artois), późniejszym Karolem X, został skazanym na wygnanie do majętności swojej Chantilly. Rozwiódłszy się następnie w r. 1780 z swą żoną, udał się z tymże hrabią Artezyi w 1782 r. do obozu pod St. Roch, i przy oblężeniu Gibraltaru tak się znakomicie odznaczył, iż w nagrodę położonych zasług, godność marszałka Francyi otrzymał. Przy pierwszém wybuchnieniu rewolucyi francuzkiej (1789), jeden z pierwszych doradzał użycie siły zbrojnej przeciw burzącemu się ludowi, i opuściwszy nakoniec Francyję, udał się z ojcem swym do Turynu; wszedł do korpusu dowodzonych przezeń emigrantów, i dzieląc z nim wszystkie niebezpieczeństwa i trudy (od 1791—1794), w każdej okoliczności godne przodków męztwo okazał. W r. 1795 udał się do Quiberon w celu dopomagania powstańcom w Wandei, zkąd po bezskutecznych usiłowaniach uszedł do Anglii. W r. 1797 towarzyszył ojcu do Rossyi, walczył znowu nad Renem pod wodzą Suworowa (1799), i nakoniec po zawarciu lunewilskiego traktatu, od 1800—1814 r. stale w Anglii przebywał. Po upadku Napoleona, wrócił z ojcem do Francyi i wraz z nim pędził ustronne życie w Chantilly. Rewolucyja lipcowa wprawiła go w pewny rodzaj melancholii, skutkiem której dnia 27 Sierpnia 1830 r. sam sobie życie odebrał. Na nim zgasł ostatecznie ród książąt de Condé we Francyi. Obszerne jego dobra skutkiem testamentu zmarłego odziedziczył chrzestny syn jego, książe d'Aumale, czwarty syn króla Ludwika Filipa. Prawi jego dziedzice książęta Rohan, zaprzeczali prawności testamentu i dziwne podejrzenia względem śmierci księcia szerzyli. Podejrzenie padało mianowicie na panią baronowę Feucheres, dawną jego kochankę, która się jednak usprawiedliwiła przed sądem. Akta tego procesu, który wiel-

ce w swym czasie różne polityczne stronnictwa i ciekawość publiczną zajmował, wydrukowano osobno, p. t.: *Histoire du procès relatif à la mort et au testament du duc de Bourbon.*

Conde (Juan Antonio). Bijografowie niewiele o nim wiedzą. Urodził się r. 1757. Od młodości badał języki wschodnie, mianowicie arabski. Był biblijotekarzem w Eskurialu i korzystał z tego, aby wypełnić próżnię, która dotychczas panowała w dziejach Hiszpanii o epoce władztwa Maurów. Wydał rozgłośne dzieło: *Historia de la dominacion de los Arabes en España*, Madryt 1820, t. 3, Paryż 1840. Czerpał on wyłącznie z dzieł arabskich materyjał do dziejów rozpoczętych od r. 712. Przesiąknął tak dalece wyobrażeniami i stylem historyków arabskich, że nie uronił ani jednego piórka z bogactw fantazyi tego narodu. Powiedziano o nim, że atmosfera Generalifu (pałacu królów Grenady pod Alhambrą) wieje z dzieła Conde'go. Zarzucono mu atoli brak poglądu krytycznego. W r. 1814 oddalony od urzędu i wygnany, umarł r. 1820 opuszczony i pozbawiony mienia. Młodszy Moratin uczcił pamięć jego odą; przełożył dzieło jego Marles r. 1825 na francuzkie, a Kutschmann r. 1822 na niemieckie, ale te przekłady nie udały się. *E.*

Condillac (Stefan Bonnot de), sławny filozof francuzki, członek akademii w Paryżu i w Berlinie, urodził się 1715 r. w Grenobli. Dla ubóstwa rodziców przymuszony był obrać stan duchowny, lecz zaraz po ukończeniu nauk teologicznych, cały się oddał metafizycznym badaniom, i długi czas wiódł życie ustronne, zostając jednak w przyjacielskich stosunkach z Rousseau, Diderot'em i innymi uczonymi ludźmi. Przez wydanie kilku pism w swoim przedmiocie, zjednał sobie sławę światlego filozofa i zaszczycony względami Maryi Leszczyńskiej, w r. 1757 otrzymał miejsce nauczyciela przy infancie Parmy, późniejszym księciu Ferdynandzie, wnuku Ludwika XV. Zajmując się gorliwie swoim obowiązkiem, starał się nie tak o zbogacenie umysłu ucznia swego obszernemi wiadomościami, jak raczej o wzbudzenie w nim chęci i ochoty nabywania onych. Po ukończeniu edukacyi infanta, znowu żył na ustroniu, nie bywając nawet na posiedzeniach akademii francuzkiej, która go w r. 1768 członkiem swoim obrała, trudniąc się bez przerwy nauką i pisaniem dzieł filozoficznych. Umarł 3 Sierpnia 1780 r., szanowany powszechnie dla szlachetnego charakteru i przykładnego życia. Condillac pierwszy pomiędzy filozofami francuzkimi usiłował objawić teoryję zdolności poznawania i za przykładem Locka metafizykę w pewnych zamknąć granicach. Uczucia zmysłowe, t. j. wrażenia, które przedmioty zewnętrzne sprawują na zmysłach naszych, przyjmował za zasadę i początek wszystkich naszych wyobrażeń i wszystkich działań umysłu naszego. Był to wykończony systemat *sensualizmu* (ob.). Przez swoje pisma filozoficzne, zalecające się łatwą metodą i jasnym wykładem przedmiotów psychologii empirycznej, został niejako głową szkoły, pod koniec XVIII wieku panującej we Francyi, a do której rozwinięcia przyłożyli się najwięcej encyklopedyści, zwłaszcza Voltaire, Diderot, d'Alembert i Helvetius. W późniejszych czasach filozofija Condillac'a wielu i po części nader gruntownych znalazła przeciwników, którzy nie bez słuszności odmawiali jej nawet tytułu prawdziwej filozofii. Do głównych prac jego należą: *Essai sur l'origine des connaissances humaines* (1746),—*Traité des systèmes* (1749), gdzie dowodzi, że najsławniejsze systemata opierają się na dowolnych przypuszczeniach, albo na wyrazach obojętnych; — *Traité des sensations* (1754), w którém rozbiera wrażenia duszy otrzymane za pomocą zmysłów i *Traité des animaux* (1755), zawierające ostrą krytykę systematu Buffon'a. Pod tytułem: *Cours d'études*, napisał także

dla swojego ucznia grammatykę filozoficzną, sztukę pisania, początki mechaniki astronomii, fizyki i historyję, ostatniém zaś dziełem jego była *Logika* (1781), napisana na wezwanie Ignacego Potockiego w imieniu kommissyi edukacyjnej, dla użycia po szkołach narodowych polskich, za którą otrzymał złoty medal na cześć jego wybity. Logikę tę przełożył na polski Jan Znosko, profossor uniwersytetu wileńskiego (Wilno, 1802 i 1808). Po jego śmierci wydano dzieło: *La langue des calculs* (1798). Wszystkie pisma Condillac'a wyszły w 1803 roku w Paryżu w 32 tomach.

Condom, miasto w departamencie Gers we Francyi, niegdyś stolica prowincyi *Condomois*; leży w powabnej dolinie i ma przeszło 8,000 mieszkańców. Tu są wielkie składy wina, obficie uprawianego w okolicy, oraz znaczne fabryki skór i materyj bawełnianych. Starożytna katedra wiele posiada osobliwości. Od 1317 r. do opactwa przy tej katedrze przywiązana była dyjecezyja, której Bossuet był biskupem, dopóki nie otrzymał dyjecezyi w Meaux.

Condomois, część dawnej Gujanny (we Francyi) granicząca na północ z Agenois, na wschód z Lomagne, na południe z Armagnac, na zachód z Bazadois; zajmowała 9 ½ mil geogr. długości a 8 ½ szerokości; grunt jest żyzny i urodzajny. Za czasów Cezara mieszkali tu Nitobrigowie; w 1451 r. za panowania Karola VII przyłączono ją do korony, dziś wchodzi w skład departamentów Gers i Lot-et-Garonne.

Condorcet (Maryja Jan Antoni Mikołaj Caritat, margrabia de), urodził się w roku 1743, w pobliżu St. Quentin w Pikardyi, we wsi Ribemon, był synowcem biskupa w Lizieux, który wysłał go do kollegijum w Navarre, gdzie, mając lat 16, bronił zadania matematycznego, w obec Clairaut'a, d'Alembert'a i Fontain'a; ci go nakłonili do całkowitego oddania się matematyce. Przybył do Paryża w r. 1762, bez funduszów, tylko z protekcyją księcia de la Rochefoucauld, który wyrobił mu pensyję i wprowadził do kilku znakomitych domów. W roku 1765 wydał: *Essai sur le calcul intégral*, a w r. 1767 p. t.: *Problème des trois corps*, i te to pierwsze próby otworzyły mu podwoje akademii, która przyjęła go do swego grona w r. 1769. Usprawiedliwił on ten zaszczytny wybór ogłoszeniem kilku nowych rozpraw o rachunku analitycznym, które dowodzą przenikliwego umysłu. Wszystkie jego początkowe prace noszą tytuł: *Essais d'analyse* (1768, in 4-to). Wrócił on znacznie później do tej pracy, przerobił ją zupełnie i wcielił do rachunków: różniczkowego i integralnego; lecz lubo to dzieło rozpoczęto drukować w r. 1786, nigdy ukończoném nie było. W Pamiętnikach akademii paryzkiej, berlińskiej, petersburgskiej, turyńskiej i instytutu bonońskiego, znajdują się jeszcze inne jego prace tego rodzaju, między któremi odznaczają się dotyczące zastosowania szeregów do rozwiązania wszelkiego gatunku równań różniczkowych, jako też integrowania równań mięszanych różnic, czego przed nim nikt nie próbował. Mając chęć ubiegania się o miejsce sekretarza akademii, starał się wprawić w ten rodzaj mów pochwalnych, w których Grandjean de Fochy okazał się znacznie niższym od swego poprzednika Fontenelle'a. Ażeby więc dać próbkę swej w tym rodzaju zdolności, ogłosił w roku 1773, *Eloges des académiciens morts avant 1699.* Chociaż okazał się nie bardzo zajmującym i wcale nie wyrównał swojemu wzorowi (Fontenelle'owi), wszelako został mianowany wieczystym sekretarzem akademii. Gdy w r. 1777 polecono mu napisać mowę na pochwałę księcia de la Vrillière, honorowego akademika, i gdy mu Maurepas wyrzucał, że się tak długo z nią ociąga, odpowiedział, że na pochwałę podobnego ministra, nigdy i żadnej nie napisze mowy. Taka śmiałość obraziła Maurepas'a i dopóki on żył, Condorcet nie był przypuszczonym do akademii francuzkiej, do której wszedł dopiero

w roku 1782. Między licznemi akademicznemi mowami Condorcet'a, najznakomitsze są na pochwałę d'Alembert'a, Bergman'a, Buffon'a, Euler'a, Franklina, Linneusza i Vaucanson'a. Oczywiście, podobne imiona wkładały na mówcę obowiązek wyszczególnienia i rozwinięcia największych wynalazków owego wieku, z talentem i wielką łatwością. Ta różnorodność prac jego nie przeszkadzała mu zajmować się matematyką. Za teoryję komet otrzymał nagrodę akademii berlińskiej, w r. 1777; ułożył wzory na obliczenie oporu płynów, podług doświadczeń przez niego wspólnie z d'Alembert'em i Bossut'em robionych, a zarazem zajmował się z upodobaniem filozoficznemi badaniami. Jako przyjaciel Turgot'a zgłębiał wszystkie systemata ekonomij; jako przyjaciel d'Alembert'a, który go ustanowił wykonawcą swego testamentu, pisał wiele do *Encyklopedyi* i żył w ścisłych stosunkach z wieloma autorami tego wielkiego dzieła. Podczas wojny amerykańskiej pisał na korzyść niepodległości mieszkańców Ameryki, bronił wolności murzynów, rozwinął nadużycia despotyzmu, i we wszystkich swoich dziełach rzucał nasiona republikańskich zasad. Był to człowiek z pozoru zimny i powolny, tęgiego charakteru, tak, że znajomi jego mówili, iż to jest „wściekły baranek," lub że to jest „wulkan pod śniegiem ukryty." Po r. 1788 ogłosił dzieło o zgromadzeniach prowincyjonalnych, w zamiarze przygotowania ogółu do zmian administracyjnych w kraju, które, podług niego, nastąpić musiały. Gdy rewolucyja wybuchła, zaraz stanął po stronie ludu i począł wydawać wraz z Cerruti'm pismo p. t.: *Feuille villageoise.* W r. 1791, został kommissarzem skarbowym. Będąc deputowanym z Paryża na zgromadzenie prawodawcze, którego został sekretarzem, mówił o emigracyi, i emigrantów podzieliwszy na dwie klassy, żądał kary śmierci tylko na tych, którzy pojmani zostaną z bronią w ręku przeciwko ojczyźnie. W Lutym 1792 r. był prezesem tego zgromadzenia, i po 10 Sierpnia ułożył adres do Francuzów i całej Europy, w którym usprawiedliwiał usunięcie króla od rządów. Jako deputowany z departamentu Aisne, głosował zwykle ze stronnictwem żyrondystów. Zostawszy członkiem komitetu bezpieczeństwa publicznego, a potém komitetu konstytucyjnego, ułożył stosowny plan, którego wykonanie przerwała rewolucyja, która 31 Maja wybuchła. Z początku nie znajdował się na liście deputowanych skazanych na wygnanie; lecz później gdy się oświadczył bez ogródki przeciw konstytucyi z 1793 r., został osądzony jako wspólnik Brissot'a. Zmuszony ukrywać się, jako wyjęty z pod prawa, znalazł schronienie przez ośm miesięcy u pewnej zacnej przyjaciółki; lecz gdy nowém postanowieniem rzucono odpowiedzialność i na tych, którzy przechowywali politycznych przestępców, podziękował swej przyjaciółce za gościnność, i pomimo jej oporu, opuścił Paryż około połowy 1794 r. bez paszportu. O głodzie i o chłodzie, ukrywał się przez kilka dni w pieczarach łomu kamieni, aż przyciśniony głodem, wszedł do bliskiej karczmy i zażądał pożywienia. Lecz wyraz jakiejś niespokojności, długa zarośnięta broda, podały go w podejrzenie. W skutek doniesienia karczmarza zatrzymał go miejscowy członek komitetu rewolucyjnego i odesłał do Bourg-la-Reine, gdzie go do lochu wtrącono, bez względu na to, że był zupełnie z sił wycieńczonym, na drugi dzień znaleziono go nieżywym; było to dnia 28 Marca 1794 r. Tak więc, Condorcet, w pięćdziesiątym roku życia, unikając śmierci publicznej, sam zadał sobie truciznę, którą na wszelki przypadek, zawsze przy sobie nosił. W liczniejszych zebraniach bywał bojaźliwym i zakłopotanym; ale między przyjaciołmi swymi był przyjemnie i dowcipnie wesołym, i nigdy nie wynosił się ze swoich wiadomości. Czytał wiele, a miał ogromną pamięć. Jeśli nie był pierwszego rzędu matematykiem, to mało było obdarzo-

nych równie świetnemi przymiotami. Byli filozofowie, co lepiej od niego wyjaśnili metafizykę, ekonomiję polityczną, prawo lub moralność; ale nikt tylu ważnych nie rozbierał mniemań, co on. Cel jego filozofii, której podstawą był sceptycyzm, było doskonalenie aż do nieskończoności rodu ludzkiego; do tego wszystko odnosił. Przy końcu jego żywota zdawało się, że to uczucie dobra ludzkości wyłącznie zajmowało serce jego; wszakże ile razy pomyślał o swej żonie (z domu Grouchy) i swej córce, nie mógł się od łez wstrzymać. Był on zarazem nieugiętym i pobłażającym. — Wszystkie jego dzieła wyszły z pod prassy r. **1804**, w **21** tomach, wyszczególnionych w piśmie: *France littéraire* Ersch'a; tu oprócz już wymienionych przytoczymy następujące: *Lettres d'un theologien à l'auteur du Dictionnaire des trois siècles* (Berlin **1774**). Tę krytykę na pana Sabatier de Castre, później przypisywano Voltaire'owi. *Eloge et pensées de Pascal* (Londyn **1776**), dzieło przedrukowane w r. **1778**, z notami Voltaire'a. *Essai sur l'application de l'analyse à la probabilité des décisions rendues à la pluralité des voix* (Paryż **1785**). *Vie de M. Turgot* (Londyn **1786**), dzieło przetłómaczone na język niemiecki r. **1787**, a na język angielski w r. **1788**. *Vie de Voltaire* (Genewa **1787**, Londyn **1790**, **2** tomy). *Rapport sur l'instruction publique, presenté à la Convention nationale* (Paryż **1792**). *Bibliothèque de l'homme public, ou Analyse raisonnée des principaux ouvrages français et étrangers sur la politique en général, la législation, les finances* (Paryż **1790—1792**). Ta zbieranina obszerna, do której przyłożyli się pracami swemi Chapelier, Peyssonel i inni, stanowi dwadzieścia ośm tomów in 4-to; w których Condorcet tylko kilka swoich własnych umieścił kawałków. *Esquise d'un tableau historique des progrès de l'ésprit humain, ouvrage posthume* (**1795**), tłómaczone na język angielski i niemiecki. W tém to dziele szczególniej rozwija on swoje pojęcia o nieskończoném udoskonaleniu rodzaju ludzkiego. *Moyen d'apprendre à compter sûrement et avec facilité* (Paryż an. VII, **1799**). Nakoniec Condorcet dodał cały tom not do dzieła: *Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations*, tłómaczonego z angielskiego Smith'a. Wydał wspólnie z Lacroix nową edycyję *Listów do pewnej niemieckiej księżniczki*, napisanych przez Euler'a; był współpracownikiem Dziennika encyklopedycznego (*Journal encyclopédique*), jako też pism następujących: *Chronique du Mois*; *Républicain*; *Journal de l'Instruction publique* i t. d. Mowę na pochwałę Condorcet'a ogłosił A. Diamyère, pod tytułem: *Notice sur la vie et les ouvrages de Condorcet*, **1796**, wydanie drugie **1799**.

W. Wrz.

Condottieri (w liczbie pojedyńczej: *Condottiere*), tak nazywali się w XIV wieku we Włoszech przywódzcy owych band niezajętych żołdaków i awanturników, którzy za płacę i nadzieję łupu służyli każdej sprawie, a częstokroć nawet na własną rękę prowadzili wojnę i rozpościerali rabunek. Bezustanne niesnaski państw i książąt włoskich dały powód temu rozbójniczemu rzemiosłu, które w końcu przywłaszczyło sobie wszelkie siły wojenne; pierwszy jego początek odnoszą do Viscontich i Scalów, którzy werbowali swe wojska w Niemczech; później, w **1339** r., Lodrisio uorganizował regularną bandę podobnych zaciężników i wnet liczni za nim poszli naśladowcy, z których najsławniejszymi byli: Guarnieri, Lando, Franciszek di Carmagnola (około r. **1412**) i Franciszek Sforza (około r. **1450**). Ten ostatni, po wygaśnięciu rodziny Visconti, przy pomocy swoich pretoryjanów, osiadł nawet na tronie księstwa medyjolańskiego. We Francyi widzimy coś podobnego w XIV wieku; tu bowiem powstały w tym czasie owe tak zwane: *Compagnies grandes*, które naprzemiany służyły-

to Francuzom, to Anglikom, i tak przytém kraj pustoszyły, że w końcu chłopi prowincyj południowych zawiązali towarzystwo pod nazwą: *Pacifères* (sprawców pokoju), które zobowiązało się wszelkiemi siłami zniszczyć te kompanije. Pomimo to bandy ukazały się znowu w 1361 r. pod nazwiskiem *Tard-Venus* (spóźnionych), pobiły wojska królewskie pod Brignais, przyczém poległ nawet konnetabl Jakób de Bourbon i wtenczas dopiero znikły z widowni, gdy je konnetabl Duguesclin zdołał nakłonić do pójścia w pomoc Henrykowi Trastamare, przeciwko jego bratu Piotrowi Okrutnemu, królowi hiszpańskiemu.

Conegliano, miasto w delegacyi Treviso, w Lombardyi, leży w okolicy powabnej, na stoku wzgórza, nad rzeczką Montegnano i liczy 6.000 mieszkańców, trudniących się głównie fabrykacyją sukna i materyj jedwabnych. W pobliżu znajdują się na pagórku ruiny starego zamku, zkąd obszerny widok na wspaniałą równinę i za Alpy od strony północy. Napoleon I od tego miasta nazwał marszałka Moncey (ob.) księciem Conegliano.

Confetti, wyraz włoski, w ogóle: *cukierki*, znany szczególnie jako nazwa ocukrzonych migdałów, orzechów i t. d., któremi we Włoszech podczas ostatnich dni zapustnych żartem rzucają z okien, ganków i powozów, na przejeżdżających i przechodniów. W ostatnich jednak latach zwyczaj ten przez policyję po większej części został zniesiony, z powodu zwłaszcza nadużycia, jakiego dopuszczali się często swawolnicy, rzucania zamiast cukierków kawałów gipsu, lub nawet i gipsu proszkowanego, którym niszczyli odzieże, a częstokroć zasypywali oczy przechodzących.

Confiteor, czyli spowiedź powszechna, jest to modlitwa, którą przy zaczęciu Mszy świętej kapłan odmawia, wyznając przed Bogiem, Najświętszą Panną i wszystkimi Świętymi, oraz przed całym ludem obecnym, że jest wielkim grzesznikiem; prosząc Boga o miłosierdzie i odpuszczenie, a ludu o modlitwę za sobą. Lud, albo w imieniu jego służący do Mszy, modli się za kapłana mówiąc: „Niech się zmiluje nad tobą wszechmocny Bóg i odpuściwszy grzechy twoje, niech cię doprowadzi do żywota wiecznego.” Następnie lud odmawia też samą spowiedź, a kapłan, modli się zań w słowach: „Niech się zmiluje nad wami wszechmocny Bóg i odpuściwszy grzechy wasze, niech doprowadzi was do żywota wiecznego.” Potém dodaje: „Przebaczenie, rozgrzeszenie i odpuszczenie grzechów naszych, niechaj nam udzieli Pan wszechmogący i miłosierny.” Wymawiając słowa: „Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina” (*mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa*), kapłan i usługujący mu, w pokornej postawie, pochyleni, trzykrotnie biją się w piersi. Spowiedź odbywa się Bogu wszechmogącemu, błogosławionej Maryi Pannie, która jest królową aniołów i świętych, matką i orędowniczką naszą, ucieczką grzesznych, wspomożeniem wiernych; błogosławionemu Michałowi archaniołowi, jako walczącemu przeciw wiecznemu wrogowi zbawienia ludzkiego i jako patronowi Kościoła wojującego; nadto błogosławionemu Janowi Chrzcicielowi, świętym apostołom: Piotrowi i Pawłowi i wszystkim Świętym. Confiteor odmawia się także przy ostatniém olejem świętym namaszczeniu, przy absolucyi powszechnej (*benedictio apostolica in articulo mortis*). Pierwszy ślad dzisiejszej formuły Confiteor, sięga roku 735. Trzeci sobór w Rawennie roku 1314 dokładniej ją określił; a od czasu wydania nowego *Mszału* przez papieża Piusa V, zaprowadzoną została zupełna pod tym względem jednostajność w całym Kościele. *L. R.*

Confusio jurium, consolidatio. Pierwsze podług wyobrażeń dawnego prawa polskiego zachodzi, kiedy się przymiot dłużnika z przymiotem wierzy-

ciela schodzi w jednej osobie, gdy jeden po drugim, staje się sukcessorem. Drugie zachodzi, kiedy rozdzielone części własności przechodzą na jednę osobę, czyli z sobą się łączą, np. użytkowanie przechodzi na tego, który miał samą własność. Oba te wyobrażenia między sobą różne, u nas nazywają *konsolidacyją*, lecz nie ściśle, bo ta, odnosi się do własności, a zlanie się praw i obowiązków w jednej osobie, nie *consolidatio*, ale *confusio jurium*, zmięszanie, nazywa się. *W. D.*

Congo, ob. *Kongo.*

Congregatio, ob. *Kongregacyja.*

Congreve (Wilhelm), jeden ze znakomitszych poetów dramatycznych angielskich, potomek starożytnej rodziny w Staffordshire, urodzony 1670 roku w Bordsay Grange. Do szesnastego roku życia kształcił się w szkołach w Kilkenny i Dublinie, potém wysłano go do Londynu dla uczenia się prawa, nad którem jednak wkrótce poezyi dał pierwszeństwo. Pierwsze jego dramatyczne dzieło: *The old bachelor*, w roku 1693 przedstawione na scenie i z oklaskami przyjęte, zjednało dlań względy ministra lorda Halifax, który mu w czasie następnym zyskowne dawał urzędy. Nie tak pomyślnie poszła mu druga sztuka: *The double dealer*, lecz za to następująca po niej komedyja: *Love for love*, powszechny w publiczności obudziła zapał. Ośmielony tém, w roku 1697 wystąpił z tragedyją: *The mourning bride*, która się dotąd utrzymuje na scenie. Gdy jednak komedyja jego: *The way of the world*, obojętnie i z niesmakiem była przez publiczność przyjęta, drażliwy zbyt i zniechęcony Congreve, przedsięwziął opuścić całkiem zawód dramatyczny; literatura nawet przestała być jego wyłącznem zatrudnieniem. Napisał odtąd jedną tylko operę i niektóre poezyje ulotne, z okoliczności czasowych i żył z dochodów jakie mu przynosiły jego urzędy, na które go przyjaciele jego, wigowie, za powrotem swym do ministeryjum wynieśli. Sztuka zaostrzenia ciekawości widza aż do samego rozwiązania węzła intrygi, trafne malowanie charakterów i rzadki dowcip w dyjalogach, oto są główne cechy Congreve'a, jako pisarza komedyj. Jego tragedyje nie zawsze sprawiają wrażenia tragiczne, chociaż niektóre ich miejsca dziwną odznaczają się pięknością. Umarł Congreve w roku 1729. Zbiorowe dzieła jego wyszły po raz pierwszy w Londynie, 3 tomy 1752 roku, po wielekroć odtąd przedrukowane.

Congreve (sir Wilhelm), znany z rac od niego nazwanych kongrewskiemi, urodzony 1772 roku w hrabstwie Middlessex, był synem Wilhelma Congreve, generała artylleryi, który w roku 1812 otrzymał godność baroneta, a umarł w roku 1814. Congreve za ulepszenia wprowadzone przez niego w budowie szluz i kanałów, jako też za czynny udział, jaki miał pod kierunkiem księcia Yorku, w reorganizacyi armii angielskiej, został generałem artylleryi i inspektorem laboratoryjum królewskiego. Najważniejszym wynalazkiem jego są race, wzniecające ogień, z któremi pierwsze próby wykonano w roku 1804, a po raz pierwszy ich użyto w roku 1806 pod Boulogne i w roku 1807 podczas bombardowania Kopenhagi. Użyto ich także w roku 1809 w ataku floty francuzkiej pod Aix i podczas bombardowania Flesyngi. Wkrótce potém Anglicy zaopatrzyli bateryjami kongrewskiemi armije sprzymierzonych, którzy użyli ich po raz pierwszy w oblężeniu Wittenberga i Gdańska, w bitwie pod Lipskiem i Göhrde; używały ich także wojska angielskie w Hiszpanii 1814 r. i w Stanach Zjednoczonych. Race kongrewskie początkowo przeznaczone były tylko do podpalania i dla tego opatrzone były odbieralnikiem napełnionym materyjami palnemi, później użyto ich do rzucania pocisków, a szczególniej granatów,

które umieszczano na głowie racy. Wszystkie armije zaopatrzone są w race, które są naśladowaniem kongrewskich, lecz sposób ich przygotowywania, wszędzie starają się utrzymywać w tajemnicy. Innym wynalazkiem Congreve'a, jest podany przez niego sposób drukowania kilkoma kolorami od razu. W roku 1816 Congreve towarzyszył w podróży po Anglii wielkiemu księciu, a następnie cesarzowi Mikołajowi Pawłowiczowi. W roku 1824 stanął na czele towarzystwa, które przedsięwzięło wprowadzenie oświetlania gazem na lądzie stałym Europy. W roku 1828 upadłszy na zdrowiu, szukał pod niebem łagodniejszém w Tuluzie ulgi w cierpieniach i umarł tamże w Maju tegoż roku. Zostawił następujące dzieła: *Elementary treatise on the mounting of naval ordonance*, Londyn, 1812; *Description of the hydro-pneumatic-lock*, tamże, 1815; *A treatise on the general principles, powers and facility of explication of the Congreve-racket-system*, Londyn, 1827.

Coni albo **Cuneo**, stolica prowincyi piemonckiej tegoż nazwiska, mającej 128 mil □ powierzchni i do 600,000 mieszkańców. Miasto to leży nad rzekami Stura i Gesso w uroczej okolicy, jest rezydencyją biskupa i posiada kilka pięknych kościołów, gimnazyjum, 20,000 mieszkańców, fabryki wyrobów jedwabnych i wełnianych i handel bardzo rozległy. Corocznie odbywają się tu dwa wielkie jarmarki. Coni od 1382 roku zostające pod zwierzchnictwem hrabiów sabaudzkich, kilkakrotnie bywało oblegane. W dniu 30 Września 1744 roku zaszła tu walna bitwa pomiędzy Francuzami i Hiszpanami z jednej, a Sardyńczykami i Austryjakami z drugiej strony; w 1796 roku zajęli miasto Francuzi, lecz załoga pod generałem Clément poddać się musiała w 1799 roku dowódzcy austryjackiemu, księciu Liechtenstein. Po bitwie pod Marengo, Coni w 1801 roku znowu przeszło pod władzę Francuzów, którzy zburzyli fortyfikacyje i zamienili je w bulwary spacerowe; za panowania francuzkiego, miasto Coni było stołeczném departamentu Stura.

Connaught, prowincyja północno-zachodnia Irlandyi, ma 266 mil □ powierzchni i około milijona 400,000 mieszkańców. Na zachód i na północ graniczy z oceanem Atlantyckim, na północo-wschód z prowincyją Ulster, na wschód z Leinster, a na południe z Munster. Ocean na brzegach tej prowincyi liczne tworzy zatoki, jak np. zatokę Galway, Kilkerran, Birterbuy, Killery, Clew, Blackrod, Broad, Killala, Sligo i Donegal. Rzek i jezior wielkie mnóstwo; z pierwszych najznaczniejszą jest rzeka Shannon, płynąca z Logh Allen i stanowiąca po większej części granicę od prowincyj sąsiednich. Przemysł mieszkańców głównie zajmuje się płóciennictwem. Po wybrzeżach, szczególnie w zatoce Galway, ważnym przedmiotem zajęć jest połów śledzi i łososi. Grunta niezbyt urodzajne, a przytém źle uprawne, ztąd Connaught najuboższą jest prowincyją w całej Irlandyi. Dzieli się na hrabstwa: Leitrim, Sligo, Moys, Roscommon i Galway; stolicą jest Galway, nad zatoką tegoż nazwiska.

Connecticut. Jedna z najznakomitszych prowincyi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, graniczy na północ ze stanem Massachusetts; na wschód z Rhode-Island, na południe z zatoką Longisland, na zachód ze stanem New-York i zawiera 675 mil □ powierzchni; grunt jest górzysty i stanowi ostatni kraniec wywyższeń skłaniających się ku południowi, poczynając od stanu Vermont. Klimat bardzo zdrowy. Prowincyja skropiona rzeką Connecticut, której brzegi liczą się do najwięcej malowniczych w Ameryce. Rolnictwo i chów bydła stanowią główne zajęcie mieszkańców, a zboże, sér i masło, główne artykuły wywozowe. Uprawiają tam również trzcinę cukrową i tytoń. W hrab-

stwie Kent i Salisbury, kopie się wyborne żelazo, a w Milford marmury. Wyrób płócien, tkanin bawełnianych i t. p., doskonali się i wzrasta z dniem każdym. Za rządów angielskich, stan ten składał dwie osady: *Connecticut* i *Newhawen*, pierwsza założona roku **1636**, druga **1638**. **W 1665** roku Karol II je połączył i nadał oddzielną ustawę, która przetrwała do roku **1818**. Dziś zarząd konstytucyjny prowincyi składa się z senatu, liczącego od **18—24** członków, i z izby reprezentantów, do której każda korporacyja miejska wyséła dwóch członków; dla tego jest ich przeszło **200**. Gubernator pobiera **1,500** rubli rocznie. Fundusze edukacyjne stanowią kapitał przeszło **3** milijony rubli, a ludność całego stanu nie dochodzi **400,000**. Connecticut jest wielkiém ogniskiem purytanizmu anglikańskiego; bigoteryja i nietolerancyja oddalają ztąd wychodźców cudzoziemskich. Główniejsze miasta są: *Harford* (**18,000**); *Newharen* (**23,000**).

Connetable, ob. *Konnetabl.*

Conny (Jan Adryjan de), ksiądz francuzki, urodził się w Moulins roku **1817** i był jednym z trzech synów wicehrabiego Felixa de Conny, niegdyś deputowanego i autora *Historyi rewolucyi francuzkiej*, zmarłego roku **1850**. Nauki teologiczne ukończył w seminaryjum ś. Sulpicyjusza, a później w Rzymie. Tu w roku **1840** otrzymał święcenia kapłańskie i dyplom na stopień doktora obojga prawa. Papież Pius IX zaszczycał go szczególnemi względami i mianował protonotaryjuszem apostolskim; arcybiskup paryzki Sibour udzielił mu tytuł honorowy kanonika przy kościele Panny Maryi. De Conny wydał: *Petit cérémonial romain* (Moulins, **1854**), ułożony podług źródeł autentycznych; tudzież *Des usages et des abus en matière de cerémonies* (tamże **1855**). Mianowany później wikaryjuszem generalnym honorowym i prezydującym w kapitule dyjecezyi Moulins. *L. R.*

Conquistadores (zdobywcy). Tak zwano w osadach hiszpańskich w Ameryce, zdobywców ziem i ich potomków, którzy zajmowali odrębne stanowisko nietylko względem ogółu ludności, lecz względem metropolii. Zdobywcy ci, bez żadnej pomocy rządu, to jest korony hiszpańskiej, posiadłszy bogate i niezmierzone przestwory, rozciągające się od Kalifornii do ujść la Plata, otrzymali od korony godności i tytuły szlacheckie, przywileje na podbite posiadłości, prawo stanowienia i poboru podatków i zarząd osady, lecz większa część zdobywców rozdzielała znowu podbite ziemie na pewnych zasadach feudalnych pomiędzy towarzyszów broni, lub też odprzedawała nowym awanturnikom z Hiszpanii napływającym. Potomkowie tych conquistadores żyli jak wielcy posiadacze ziemscy wpośród dzierżawców, wazali i niewolników indyjskich, niedbali o wicekróla, drwili z urzędników i wojskowych, zamknięci w chwale swych przodków, zdając majątek niepodzielnie według praw pierworodztwa po mieczu; takimi byli: Ponce de Leon, Mendoza, Guzman i t. p. Później ten stan rzeczy się zmienił. Od czasów Filipa III, arystokracyja ziemska, oraz gminy miejskie i wieskie (*cabildos*), stanowiące jądro stałej ludności europejskiej, jednem słowem *kreole*, zmuszeni byli ustąpić pierwszeństwa przybyszom europejskim zwanym *Chapetones*, otrzymującym wysokie urzędy, godności i tytuły, z krzywdą kreolów; zmiany te, oraz surowe środki przedsiębrane przez rząd dla podtrzymania monopolów i wyciskania pieniędzy, zniechęciły ogół mieszkańców, a obrażeni kreole podburzali chętnie to zniechęcenie; wynikiem tego rozdrażnienia były rewolucyje, na czele których stawali zwykle potomkowie zwycięzców, co też przyśpieszyło oderwanie się osad od metropolii.

Conradi (Jan Wilhelm Henryk), professor medycyny w Getyndze, urodził się w Marburgu **1780** roku, od roku **1797** uczył się w uniwersytecie miasta

rodzinnego medycyny; w roku 1802 otrzymał stopień doktora i w tymże roku został prywatdocentem. Już w roku 1803 został nadzwyczajnym, a w 1805 r. zwyczajnym professorem medycyny. W roku 1809 otrzymał dyrekcyję kliniki ambulacyjnej, która w lat kilka połączona została z kliniką w nowo zbudowanym szpitalu, również jego kierunkowi powierzoną. W jesieni 1814 roku przeniósł się do uniwersytetu w Heidelbergu, gdzie również jego dyrekcyi powierzony został szpital, pod jego kierunkiem urządzony. W jesieni roku 1823 na wezwanie przeniósł się do Getyngi, gdzie. wkrótce wszedł do grona królewskiego towarzystwa naukowego. W roku 1837 otrzymał dyrekcyję szpitala uniwersyteckiego. Od czasu, w którym wszystkie kliniki połączone zostały w szpitalu Ernesta Augusta, Conradi zarządzał oddziałem chorób wewnętrznych i kliniką ambulacyjną z nim połączoną. Prócz rozległej praktyki położył zasługę jako professor i autor podręczników, rozkrzewiając gruntowną naukę pomiędzy młodymi lekarzami. Dzieła jego: *Einleitung in das Studium der Medicin*, wydanie 3-cie, Marburg, 1828; *Handbuch der allgemeinem Therapie*, Kassel, wyd. 6-te, 1841 i *Handbuch der speciellen Pathologie und Therapie*, wyd. 4-te, Marburg, 1831—33, były bardzo upowszechnione, a dwa ostatnie zostały przełożone na język duński i hollenderski. Wiele artykułów, a szczególniej recenzyj jego pióra, napotykamy w *Jahrbücher der Literatur* w *Göttinger Gelehrten-Anzeiger* i w *Abhandlungen* towarzystwa getyngskiego, z których wiele oddzielnie wydrukowano. W roku 1852 z okoliczności pięćdziesięcioletniego jubileuszu doktorskiego, mianowany został nadradcą lekarskim.

Conring (Herman), jeden z najwszechstronniejszych uczonych swego czasu, urodził się 1606 roku w Norden, we Fryzyi wschodniej; uczył się teologii i medycyny w Helmstedt i Lejdzie, w roku 1632 został professorem filozofii w Helmstedt, a w roku 1634 otrzymał stopień doktora medycyny. Wkrótce potém mianowany professorem medycyny w Helmstedt, powołany został przez królowę szwedzką Krystynę na lekarza jej przybocznego; gdy zaś tej ofiary nie przyjął, uniwersytet w Helmstedt w nagrodę ofiarował mu katedrę polityki. Sława nauki jego sięgała daleko, z najodleglejszych stron zasięgano rady jego w najważniejszych pytaniach prawnych i administracyjnych, różni też monarchowie odznaczali go swemi względami: w roku 1658 król szwedzki Karol Gustaw, a w roku 1660 książe brunświcki mianował go radcą tajnym, w r. 1664 Ludwik XIV wyznaczył mu pensyję, król duński mianował go radcą stanu, a cesarz niemiecki nie zaniedbał też okazać mu dowody swojej przychylności. Największe zasługi położył w pracach nad historyją Niemiec i prawodawstwem, a chociaż sam dzieł nie pisał, rozprawami jednak swemi o różnych przedmiotach pojedyńczych, pokazał innym drogę, którą postępować mają. W medycynie zasłużył się szczególniej upowszechnieniem nauki Harvey'a o krążeniu krwi, zwalczaniem alchemii, jako też wskazaniem zastosowań chemii w farmacyi. Umarł w Helmstedt 1681 roku. Zupełny zbiór pism jego wydany został przez Göbel'a w Brunświku, w 6-ciu tomach, 1730 roku. — Córka jego *Eliza Zofija*, zamężna za kanclerzem holsztyńsko-gottorpskim Reichenbachem, zmarła 1718 roku, zjednała sobie imię w niemieckiej literaturze poetyckiemi utworami.

Consalvi (Herkules), kardynał i minister sekretarz stanu Państwa Kościelnego, urodzony w Rzymie 1757 roku, wcześnie oddał się naukom teologii i politycznym, przy czém uprawiał z zamiłowaniem literaturę i muzykę. Pius VI, poznawszy jego zdolności, powierzał mu wiele ważnych urzędów, a nakoniec kiedy państwu kościelnemu postępy wojsk francuzkich groziły, mianował go

ministrem wojny. Lecz Berthier wszedł do Rzymu (1792), a Consalvi, jako głośny nieprzyjaciel rewolucyi francuzkiej, musiał pójść na wygnanie. Pius VII po wstąpieniu swém na tron, mianował go kardynałem i sekretarzem stanu i odtąd rozpoczyna się ważny jego wpływ na sprawy polityczne Kościoła. On to w roku 1801 posłany do Paryża, zawarł z Napoleonem i podpisał ów sławny konkordat, który religiję katolicką na nowo niejako do Francyi wprowadził; lecz gdy się domagał rzeczy do spraw kościelnych nienależących, na wyraźne żądanie pierwszego konsula, otrzymał uwolnienie od służby (1806), a kardynał Casoni de Sarzano na miejsce jego mianowany został. W roku 1809 wezwano go znowu do Paryża, lecz gdy nie chciał dać przyzwolenia na zaślubienie cesarza z arcyksiężniczką Ludwiką posłany był na mieszkanie do Rheims. Po upadku Napoleona w roku 1814 Consalvi pośpieszył do Rzymu i przywrócony na urząd sekretarza stanu, posłany był w interessach stolicy apostolskiej do Wiednia, gdzie przez czynne zabiegi powrót oderwanych od państwa kościelnego prowincyj wyjednał. Niemniejszy miał też udział we wszystkich układach z Francyją w roku 1815; przy czém zajmował się gorliwie wewnętrznem urządzeniem kraju i starał się silnie zaprowadzić nowy porządek we wszystkich gałęziach administracyi. Wydana pod jego przewodnictwem nowa procedura cywilna (1817), wielu w prawdzie znalazła przeciwników, lecz za to nowy kodex handlowy, na wzór francuzkiego ułożony, z powszechném uwielbieniem przyjęto. Jemu się także należy nowy podział kościelnego państwa, przez co cała jego administracyja uproszczoną została. Niemniejsze też położył zasługi w przedmiocie nauk i sztuk. Z jego natchnienia ustanowiono w uniwersytecie rzymskim nowe katedry archeologii i nauk przyrodzonych; wysypał znaczne summy na ozdobienie i pomnożenie rozmaitych zbiorów sztuk pięknych, jakoteż na odgrzebywanie pomników starożytnych. Miasto Rzym winno mu także wiele swych ozdób. Wszyscy ówcześni artyści, a mianowicie Canova, doznawali jego opieki i szczycili się przyjaźnią. W polityce zewnętrznej, przy zawarciu nowych konkordatów z Francyją, Rossyją, Bawaryją i innemi krajami Europy, okazał zwłaszcza wielkie swe dyplomatyczne talenta, wpływ i stosunki zewnętrzne stolicy apostolskiej ustalił. Po śmierci Piusa VII w roku 1823 kierował sam sprawami państwa, lecz po obraniu papieżem Leona XII, usunął się całkiem od spraw publicznych, pod pozorem słabości zdrowia. Dla uczczenia pamięci dobroczyńcy swego Piusa VII, przeznaczył 50,000 skudów na pomnik jego przez Thorwaldsena w kościele św. Piotra, i umarł wkrótce po nim 24 Stycznia 1824 roku. Życie jego opisali dwaj niemieccy pisarze: Bartoldi i Raszke.

Conscience (Henryk), znakomity powieściopisarz i odnowiciel, jeżeli nie twórca literatury flamandzkiej, urodzony w Antwerpii 1812 roku, wcześnie utraciwszy matkę, chował się w domu, pod okiem ojca, handlarza szczątków okrętowych i wielkiego dziwaka; kształcił się jedynie ogromem czytania, a po 1830 roku wstąpił do wojska i został starszym sierżantem; po powrocie do Antwerpii dał się poznać jako gorliwy poplecznik ruchu flamandzkiego, a gorące jego improwizacyje i opisy pełne poezyi zyskiwały zawsze poklask. Przyciśniony brakiem, wziął się nieśmiało do pióra i w roku 1837 napisał pierwszy w języku flamandzkim romans: *In het wonderjaer.* Niezmierne powodzenie tego utworu, zawierającego szczytne i porywające obrazy walki Niderlandów z Hiszpaniją, otworzyło mu podwoje pałacu króla Leopolda i zapewniło opiekę tego szczodrobliwego monarchy. Wkrótce potém wydał drugą, również znakomitą powieść: *Phantasia,* a romans: *De Leeuco van Vlanderen*

(3 vol., Antwerpija, 1838), opisujący rozpaczliwe walki Flamandów z Francyją w XIV wieku, ustalił jego sławę. W roku 1845 uniwersytet gandawski udzielił mu dyplom na członka honorowego, a w roku 1847 król Leopold powołał go na professora języka flamandzkiego swych dzieci. Dotąd nie przestaje pracować, a każdy rok wzbogaca literaturę flamandzką nowym jakim utworem; w ostatnich nawet czasach, dzieła jego tłómaczone były na języki: polski (przez F. S. Dmochowskiego), niemiecki, angielski i francuzki. Utwory jego zalecają się szczerą prostotą, nieporównaném obrazowaniem, jasnością myśli, czystością uczuć i gorącym patryjotyzmem.

Conscripti Patres (ojcowie spisani), tak zwano w Rzymie senatorów. Romulus ustanowił pierwiastkową liczbę senatorów na sto, następnie sam dodał stu innych. Ci wszyscy wraz z potomstwem składali patrycyjat właściwy i byli *patrycyjuszami majorum gentium.* Ci zaś, których później powołał do senatu Tarkwinijusz Stary z łona ludu, czyli z plebejuszów byli *patrycyjuszami minorum gentium*, jak o tém nadmienia Tytus Liwijusz. Ci znowu, których wprowadzili do senatu pierwsi konsulowie, Lucius Junius Brutus i Valerius Publicola, nosili miano: *Patres Conscripti*, które później stało się ogólną nazwą całego senatu.

Consensus Sendomiriensis, ob. *Sandomierska Zgoda.*

Consentes, dii consentes, zwano u Rzymian społeczność niektórych bogów pierwszego rzędu. Nazwa ta wziętą była od dawnego słowa *conso*, radzę, lub radzę się, zkąd także poszła i nazwa bożka *Consus.* Inni zwali ich *consentes* w miejsce *consentientes*, że na radach bogów, godząc się na jedno, dawali uchwałom swe uznanie. Było ich 12, to jest: sześciu bogów i sześć bogiń, których posągi złoceniami zdobne, wznosiły się na placu głównym w Rzymie, wedle świadectwa Varrona, powód ich nazwy widzącego w mniemaniu o wspólném bóstw tych urodzeniu i zgonie: *quod una oriantur et excedat una.* Ennijusz wymienia ich po nazwisku; inni nadają im opiekę nad miesiącami, i tak: Minerwa jest opiekunką Marca, Wenus Kwietnia, Apollo Maja, Merkury Czerwca, Jowisz Lipca, Ceres Sierpnia, Wulkan Września, Mars Października, Dyjana Listopada, Westa Grudnia, Junona Stycznia, Neptun Lutego. Manilijusz, w drugiej księdze swych *Astronomica*, nadaje każdemu ze znaków, czyli konstellacyj zodyjaku, nazwę bóstwa nad miesiącem swym przełożonego, by kierowało jego ruchami, a ztąd pośrednio wpływało na nasze losy, mianowicie: Minerwy baranowi, Wenery bykowi, Apollina bliźniętom, Merkurego rakowi, Jowisza lwu, Cerery pannie, Wulkana wadze, Marsa niedźwiadkowi, Dyjany strzelcowi, Westy koziorożcowi, Junony wodnikowi, Neptuna rybom. Uroczystości na ich cześć odbywane, zwano *Consentia.* Prócz tego, Rzymianie dwunastu bóstwom nadawali opiekę nad zwykłemi potrzebami życia spokojnego i szczęśliwego. Jowisz i Gea czczeni byli jako opiekuni wszystkiego, co do naszego służy użytku; Słońce i Księżyc jako urządziciele czasu; Ceres i Bachus, jako karmiciele; Bachus i Flora, jako zachowawcy owoców; Minerwa i Merkury, jako opiekuni sztuk pięknych i handlu; wreszcie Wenus i Powodzenie, jako źródło naszych rozkoszy i szczęścia, darzące nas liczném potomstwem i nasze życzenia do pomyślnego prowadzące skutku. Grecy do 12-stu tych bóstw doliczyli i Alexandra Wielkiego, jako bożka podbojów; Rzymianie jednak nie uznali go, budując dla nich świątynie w Pizie. Wiara w 12-stu bogów *consentes* przybyła z Egiptu, a skoliasta Apollonijusz wyraźnie mówi, że 12-stu znakom zodyjaku nadawano tam nazwy bóstw.

Considérant (Wiktor), przewodnik jednej z licznych nowoczesnych szkół socyjalistowskich, ulubiony uczeń Karola Fourier, urodzony 1805 roku w Sa-

lins we Francyi, po ukończeniu szkoły politechnicznej w stopniu podporucznika inżenieryi, wkrótce został kapitanem i ożenił się bogato właśnie w chwili, kiedy po wypadkach **1831** roku umysły zajęte były wyszukiwaniem i tworzeniem systematów, dążących do polepszenia bytu społeczeństwa. Czy to z pobudek filantropii, czy też jedynie dla nabycia tanim kosztem, jak wielu innych, rozgłosu, Considérant duszą i ciałem przystał do szkoły Fourier'a, twórcy falansteru. Według pojęć mistrza, miało to być stowarzyszenie wyznawców różnej płci i wieku, zamieszkujących olbrzymi i wspaniały gmach, zwany falanster, gdzie pod kierunkiem *mędrców*, czyli *starszych* przez siebie wybranych, wszyscy zajmowali się pracą najwłaściwszą swym usposobieniom i dążnościom. Pomijając bliższe objaśnienia systematu, o którym w właściwém miejscu wspomnimy, tu tylko dodamy, że Considérant, w **1832** roku stojąc załogą w Metz, zjednał sobie wielką wziętość publicznemi prelekcyjami, na których wykładał ideę Furyjer'a; że potém wyszedłszy ze służby, przybył do Paryża, został jednym z kapłanów szkoły, głównym redaktorem organu furyjerystowskiego *Le Nouveau Monde*, a wreszcie w roku **1837** po śmierci mistrza obrany jego następcą. Godność ta i zapał w propagowaniu swych zasad, pochłonęły znaczną część jego majątku, lecz zarazem po rewolucyi lutowej otworzyły mu podwoje izby deputowanych, gdzie zasiadł na szczycie krańcowej lewej i w danej chwili wyłożył zgromadzeniu swój system, żądając utworzenia w **40,000** gmin Francyi, tyluż falansterów, których wzorem miał być falanster, na zaprowadzenie którego upraszał o **1,500** hektarów gruntu w lesie Saint-Germain pod Paryżem i odpowiedniego funduszu. Izba propozycyję tę przyjęła homerycznym śmiechem; dotknięty do żywego, połączył się z panem Ledru-Rollin, to jest z rzecząpospolitą czerwoną, a za przyjęcie czynnego udziału w wypadkach **13-go** Czerwca **1849** roku, oskarżony o zamach na bezpieczeństwo kraju, schronił się do Belgii, zkąd w roku **1853**, w towarzystwie bogatego Anglika Alberta Brisbanne, udał się do Texas w Ameryce, dla założenia tam falansteru. Przedsięwzięcie to, o ile nam wiadomo, ukończyło się zupełnem bankructwem i rozproszeniem adeptów. Redaktor naczelny dzienników: *La Démocratie pacifique* i *La Phalange*, upadłych z jego ucieczką, jest oprócz tego autorem dzieł: *Destinée sociale* (**2** vol. **1834—8**); *Théorie de l'education naturelle et attrayante* (**1835**); *Débats de la politique en France* (**1836**); *Manifeste de l'école sociétaire fondée par Fourier* (**1841**); *Esposition abrégée du système phalanstérien* (**1845**); *Principes du socialisme* (**1845**); *Théorie du droit de propriété et des droit dut ravail* (**1828**); *Le socialisme devant le vieux Monde, ou le vivant devant les morts* (**1849**); *La dernière guerre et la paix définitive de l'Europe* (**1850**); we wszystkich tych pismach, barbarzyństwo stylu i wysłowienia odpowiada w zupełności zagmatwaniu pojęć i przedmiotów, o jakich autor traktuje.

Consilium abeundi (rada odejścia), jest to w uniwersytetach niemieckich jeden z najłagodniejszych sposobów usunięcia wykraczającej młodzieży. Ten rodzaj wygnania nie staje na przeszkodzie dokończeniu nauk w innych uniwersytetach i nie pozbawia wygnanego honoru, albowiem wyrok oddalenia wydaje się nie za występki wielkie, lecz za wykroczenia młodemu wiekowi właściwe. W nowszych czasach policzono to wygnanie do kar większych, albowiem niektóre uniwersytety wygnanym raz tym sposobem, wstępu do grona uczniów swoich wzbraniają.

Consolidés (fundusze konsolidowane). Gdy dług państwa ulega przekształceniu, skutkiem którego nowe podatki, opłaty, fundusze i t. p. wyznaczone są

na spłatę obligacyj zupełnych, lub cząstkowych, dług jego reprezentujących, to przekształcenie zwie się konsolidacyją (umocnieniem, ubezpieczeniem). Dług sam tej zmianie ulegający, zwie się *długiem konsolidowanym*, a fundusze na upłatę jego wydzielone, *funduszami konsolidowanemi*. Zdarza się niekiedy, że dług państwa dzieli się na *konsolidowany* przynoszący procent i na *niekonsolidowany* (*dette différée*), nie przynoszący procentu w chwili przekształcenia, lecz procentujący dopiero w miarę umarzania części obligacyj długu konsolidowanego, w miejsce których wychodzą stopniowo obligacyje niekonsolidowane. W ten sposób w roku **1851** uregulowano dług hiszpański, którego część przynosi procent 3%, a reszta jest czasowo bezprocentową, co wywołało wielkie reklamacyje ze strony kapitalistów angielskich.

Consols (skrócenie angielskiego wyrazu *consolidated annuities*), tém nazwiskiem oznaczają w Anglii obligacyje kassy umorzenia długu krajowego, utworzonej w roku **1751**, przynoszące 5%. Dziś są one dwojakie: 5% i 3%; zwykle te ostatnie uważane za wskazówkę ruchu giełdowego, gdyż z natury swej silniej na nie oddziaływają wszelkie wstrząśnienia giełdowe. Pierwsze, jako wyższy przynoszące procent, pozostają w ręku kapitalistów i właścicieli, drugie zaś w ciągłym są ruchu.

Constable. Wyraz angielski, pochodzi z francuzkiego *connétable*. *Lord high constable* (lord wysoki konstable), jeden z dygnitarzy starożytnego dworu angielskiego, pełnił obowiązki konnetabla francuzkiego. Później godność wielkiego konstabla była dziedziczną w rodzinie Stafford, książąt Buckingham, lecz gdy Edward Stafford, książe Buckingham, oskarżony został o zdradę stanu za Henryka VIII, król ten urząd skassował i odtąd jest tylko zwyczaj mianowania wielkiego konstabla w czasie koronacyi. W Szkocyi pierwszą godność wielkiego konstabla, sprawował w XII wieku Hugh de Morvelle, mianowany przez króla Dawida I; od czasów Roberta Bruce jest dziedziczną w rodzinie Errol i dotąd się utrzymała. Wielcy konstablowie Anglii, których głównym obowiązkiem było czuwanie nad pospolitém ruszeniem i uzbrojeniem wojsk, zaprowadzeni byli przez Edwarda I w roku **1284**. Później Edward III utworzył *Petty-constable*, mniejszych konstablów, czyli okręgowych, gminnych i ci ostatni stanowią ważne ogniwo w łańcuchu władzy wykonawczej Anglii; nie są to już, jak za Edwarda III wyżsi dostojnicy, lecz przeciwnie niżsi agenci władzy wykonawczej. Obowiązki ich i przywileje są ściśle nakreślone; mają prawo w razie potrzeby aresztowania obywateli zakłócających spokój, lub schwytanych na gorącym uczynku, nakazują szanowanie spokojności, a w każdym z tych wypadków obowiązani są do okazania oznak swego urzędu: buława, lub laska drewniana, długa na 7 stóp, na wierzchu której znajduje się herb państwa, w zwykłych zaś wydarzeniach laseczka cynkowa, długa na kilka cali, z koroną królewską. Bezpośrednimi zwierzchnikami konstablów są sędziowie pokoju. Urząd ten jest honorowy, bezpłatny, corocznie wybieralny przez gminy, przez wielkich posiadaczy ziemskich, przez biskupów, wreszcie i to najczęściej, przez samych sędziów pokoju, stosownie do zwyczajów jakiemi się rządzą różne miejscowości w W. Brytanii. Gdy wybór padnie na zamożnego obywatela, ten ustanawia w swém imieniu zastępcę, *Deputy constable*, za którego czyny i postępki osobiście jest odpowiedzialnym, dopóki zastępca nie uzyska formalnego ze strony władzy zatwierdzenia na konstabla (nie zaś na zastępcę) i nie złoży wymaganej przysięgi. Wolni są od tych obowiązków: adwokaci, lekarze, księża, felczery, urzędnicy, wojskowi w służbie czynnej i t. p., ci również, którzy kiedy odznaczyli się ujęciem złodzieja, mordercy, fałszerza monet i t. p.

W nagłości nikt jednak wyłamywać się od pełnienia służby nie ma prawa; wtedy zgromadzenie konstablów odbywa służbę gwardyi narodowej; obywatele zgłaszają się sami do władzy, składają przysięgę, otrzymują laseczki, jak to miało miejsce w roku 1848 podczas manifestacyj chartystowskich, kiedy przebywający w Londynie dzisiejszy cesarz Francuzów Ludwik Napoleon, wpisał się w poczet konstablów. W roku 1829, gdy Robert Peel reformował policyję, utworzył 5 kompanij *Police-constables* czyli policemenów, z których każda składa się z inspektora, czterech podinspektorów, szesnastu sierżantów i 144 konstablów; ci są wszyscy płatni stale od rządu. Dodać tu winniśmy, że taka jest powaga i poszanowanie praw w Anglii, iż wezwanie konstabla i okazanie przez niego laseczki, dostatecznem jest nieraz do rozproszenia najliczniejszych zbiegowisk. Na okrętach angielskich zwą konstablami starszych kanonierów, a oficer dowodzący artylleryją całego statku tytułowany jest *High constable.*

Constance, miasto i jezioro, ob. *Konstanz.*

Constant de Rebecque (Henryk Benjamin), urodzony w Lausanne w Szwajcaryi 1767 roku. Ojciec jego, Justyn Constant de Rebecque, potomek starożytnej rodziny francuzkiej, która opuściła ojczyznę z powodu prześladowań religijnych, był pułkownikiem szwajcarskim w służbie hollenderskiej. Śmierć matki, Henryjetty de Chandieu, córki również emigranta francuzkiego, nastąpiła z chwilą narodzenia się syna. Ojciec otoczył go najtroskliwszą starannością, kształcił w domu, powierzył doborowym nauczycielom, wreszcie zawiózł do Anglii, dla pomieszczenia 13-letniego chłopczyny w uniwersytecie oxfordzkim; lecz później odstąpił tego zamiaru, pozostawił go tylko w Anglii dla wydoskonalenia się w języku angielskim, a potém zapisał w poczet słuchaczy uniwersytetu w Erlangen, gdzie Benjamin chętne znalazł przyjęcie na dworze margrabiego Baireuth. W 1783 roku wezwany przez ojca, spędził z nim jakiś czas w Kantonie Vaud, a potém udał się do uniwersytetu edynburgskiego; pracując z zapałem, uderzające czynił w nauce postępy i zawiązał znajomość z różnemi znakomitościami Szkocyi jak: Mackintosh, Laing, Wilde, Graham i Erskine. Po ukończeniu kursów przybył do Paryża, a mieszkając u Stuarda, miał często sposobność widywania i obcowania z Morelletem, La Harpem, Lacretellem i Marmontelem, których rozmowy, jak niemniej zasady liberalizmu w Szkocyi, wywarły stanowczy wpływ na młodociany jego umysł. Podróż do Niemiec, gdzie poznał Jana de Müller, Kanta i innych mężów nauki, wykształciła go ostatecznie. W 1788 roku ojciec wyjednał mu stopień szambelana na dworze brunświckim, tam poślubił pewną damę niemiecką, z którą się niezadługo potém rozwiódł, a w roku 1797 ostatecznie osiadł we Francyi, gdzie mu przyznano prawo obywatelstwa. Czysto republikańskie pojęcia i szlachetny sposób myślenia, oburzenie przeciw despotyzmowi monarchicznemu i terroryzmowi stronnictwa krańcowo-ludowego, nakłoniły go do objawienia swych zasad w broszurach: *De la force du gouvernement actuel de la France; Réactions politiqes* i *Effets de la terreur.* O ile z jednej strony prace te wykazały w nim człowieka wiary i serca, o tyle rozmowy jego pełne dowcipu, ironii, życia, głębokiej wiedzy i prawdy, zwracały nań uwagę, jako na pierwszorzędnego mówcę; polem tych rozpraw był pałac Salin, najwyższym sędzią i prezesem pani de Staël, arcykapłanem Talleyrand. Odtąd też datuje się ścisły związek Benjamina z autorką Korynny. Bonaparte znał go i cenił, jakoż po dniu 18 Brumaira powołał go na członka trybunatu, lecz Constant przeczuwając instynktowo pod mundurem pierwszego konsula purpurę cesarską, nie mógł pomimo całego uwielbienia, jakie czuł dla zwycięzcy Włoch, przystać doń ser-

decznie. Postawa ta niecierpliwiła Bonapartego, usiłował go przekonać i przeciągnąć na swą stronę, wreszcie rozgniewany opozycyją trybunatu, postanowił go złagodzić ograniczeniem liczby trybunów do pięćdziesięciu. Chénier, Cabanis, Guinguene, Andrieux i Benjamin Constant, mężowie czynu, serca i słowa, zostali przedewszystkiém usunięci. Nie poprzestając na tém i chcąc złe opozycyi zniszczyć w samym zawiązku, pierwszy konsul zabronił pani de Staël i Benjaminowi pobytu we Francyi. Constant osiadł w Wejmarze, zajął się literaturą, napisał pełen wdzięku, uczuć i prostoty romans pod tytułem: *Adolphe*, a po ożenieniu się z panią de Hardenberg, drugą część tejże powieści pod tytułem: *Cécile*, oraz wykończył ważne dzieło pod tytułem: *La religion considérée dans sa source, ses formes et ses développements.* Dla rozrywki napisał poemat pod tytułem: *Florestan ou le siége de Soissons*, gdzie w dziewięciu pieśniach pełnych dowcipu i ironii, dotkliwemi ucinkami obsypuje swych wrogów. Po pierwszej abdykacyi cesarza, wrócił do Francyi i stanął w rzędzie współpracowników dziennika *Débats* i wtedy, gdy wszyscy służalcy i podnóżki upadłego pana, prześcigali się w potępianiu i zaparciu przeszłości, on jeden śmiało podniósł głos w obronie prawdziwej wielkości. Cesarz powrócił z Elby; Constant pomny dawnych prześladowań, schronił się do ambassadora amerykańskiego, lecz Napoleon dowiedziawszy się o jego pobycie w Paryżu, wezwał go do siebie, wyjaśnił mu szczere zamiary rządzenia na przyszłość w duchu czysto konstytucyjnym, zasięgał jego rady i ofiarował miejsce w radzie stanu. Constant, niezmordowany i bezinteresowny stronnik swobód narodu, z radością uwierzył słowom cesarza, wielbiąc go jako wielkiego wojownika i administratora; zarzucał mu jedynie arbitralne nadużywanie władzy, a z usunięciem tej przeszkody, widział ustaloném szczęście Francyi i przyjął z wdzięcznością ofiarę; lecz znaleźli się ludzie małego serca i charakteru, którzy krok ten nazwali zaprzedaniem się. *L'acte additionnel* i *Lettres sur les cent jours*, ogłoszone później przez niego, najwymowniej odpierają wszystkie zarzuty. Z ukazaniem się powtórnej restauracyi, wyjechał do Anglii, gdy jednak pominięto go w liście wygnańców, wrócił do Paryża, ogłosił: *Traité de la doctrine politique* i pisał artykuły do wszystkich wielkich ówczesnych dzienników. Zawsze na czele opozycyi, zawsze pełen odwagi, zawsze na wyłomie, gdy szło o wywalczenie swobód, wierzył w przyszłość, bolał nad zaślepieniem władzy, z trybuny izby deputowanych przepowiedział upadek systematu wstecznego, dawał rady i nauki, lecz głos jego był głosem wołającego na puszczy. W dwóch dziełach: *Cours de politique constitutionelle* i *Commentaire sur Filangieri*, dotknął wszystkich kwestyi żywotnych, a rozprawy o wolności druku, o wolności osobistej, o odpowiedzialności ministrów, o władzy królewskiej, odpowiadają najsubtelniejszym nawet wymaganiom. Tyle walk, chociaż nie zachwiały jego odwagi, lecz zachwiały zdrowie; Francyja szlachetnie czująca, z niespokojnością patrzała na gasnące siły wielkiego trybuna. Z chwilą wybuchu rewolucyi lipcowej, po wytrzymaniu bolesnej operacyi, odebrał następujące treściwe wezwanie od Lafayette'a „Gramy tu grę straszną, głowy nasze daliśmy na stawkę, braknie nam twojej." Benjamin Constant nie zawiódł wolności i przyjaciół; cień jego był wnet na stanowisku. Wkrótce po ustaleniu nowego porządku rzeczy i po ogłoszeniu monarchii orleańskiej, umarł napełniwszy grubą żałobą serca całego narodu w 63 roku życia. Na kilka dni przed śmiercią, przyjął ofiarowaną sobie przez Ludwika Filipa pomoc 30,000 franków, stracił bowiem cały majątek, częścią z powodu licznych wsparć jakie udzielał potrzebnym, częścią z powodu niepohamowanej namiętności do gry. Ludwik Filip

wypłacił się tym sposobem chociaż w części z długu, jaki względem Benjamina zaciągnęła Francyja, lecz zjadliwi, raczej zawistni nieprzyjaciele, nawet po śmierci mu to wyrzucali. *M. Sz.*

Consulta, wyraz włoski, znaczy: *rada.* W roku 1802, *consulta nadzwyczajna* zwołaną była w Lyonie, dla urządzenia rzeczypospolitej cyzalpińskiej. W królestwie włoskiém, z tej rzeczypospolitej powstałém, *consulta* złożona z 8-miu osób, kierowała wydziałem spraw zagranicznych Półwyspu. Później papież Pius IX w chwilach przesileń finansowych, jak np. w 1852 i 1858 roku, zwoływał consulty nadzwyczajne dla roztrząśnięcia budżetu i poczynienia nad nim uwag. Lista kandydatów wybieranych w liczbie 90-ciu przez wszystkie prowincyje i miasta państwa kościelnego, przedstawianą była papieżowi, który zatwierdzał 30-stu. Ani jedna, ani druga, nie przyniosły żadnego pożytku.

Contades. Rodzina pochodząca z Bearn, około roku 1600 osiadła w Andegawii, dała Francyi między innymi dygnitarzami, marszałka *Ludwika Jerzego Erazma* margrabiego de Contades, ur. 1704 roku, zmarłego w r. 1795.

Contarini, znakomita rodzina wenecka, która wydała ośmiu dożów, czterech patryjarchów i wielu innych w dziejach rzeczypospolitej zasłużonych mężów.— *Contarini Dominik,* doża wenecki od 1043—73 roku, dobry rządzca i wojownik, odbudował spalone przez patryjarchę akwilejskiego miasto Grodo i pokonał zbuntowanych mieszkańców Zary. — *Jakób,* doża od 1275—80, przymusił miasto Ankonę uznać zwierzchnictwo Wenecyi na morzu Adryjatyckiém.— *Andrzej,* doża od 1367—82 r., uwolnił od grożących jej zniszczeniem Genueńczyków, których flotę zwyciężył 1379 roku. — *Franciszek,* doża od 1623—25, szczęśliwie oparł się cesarzowi — *Dominik II* od 1654—74, walczył z Turkami lat 5 o Kandyję, której nakoniec odstąpić musiał. — *Franciszek,* był posłem w Rzymie i dowodził wojskiem przeciwko Florentczykom. — *Ambroży* (od 1477—83), poseł rzeczypospolitej w Persyi, opisał swoją podróż pod tytułem: *Viaggi fatti di Venetia alla Tana, in Persia et in Constantinopoli* (1441). — *Kacper,* kardynał, przebiegły i uczony polityk, zawarł pokój z Karolem V 1529 roku; był posłem na sejmie w Ratysbonie (1541), gdzie się okazał bardzo umiarkowanym. Umarł 1512 roku. Jego rozmaite teologiczne pisma zalecające się dobrym łacińskim stylem, wydane w Wenecyi 1578 roku. — *Jan,* urodzony w Wenecyi 1549 roku, sławny malarz weneckiej szkoły, w dziełach swych naśladował mianowicie Tycyjana i odznaczał się w malowaniu suffitów. — *Szymon,* urodzony 1563 roku, był posłem weneckim przy rozmaitych dworach i niepospolitym poetą. Umarł 1633 r.

Contessa (Chrystyjan Jakób *Salice*), poeta i romansopisarz niemiecki, urodzony w roku 1767 w Hirschbergu na Szląsku, miał się oddać handlowi i wysłany został w tym celu przez rodziców do Hamburga, zkąd od roku 1788 kilka odbył podróży do Anglii, Francyi i Szwajcaryi. W roku 1793 wrócił do domu dla objęcia kierunku domu handlowego po ojcu. Podejrzany u rządu, odprowadzony został w roku 1797 jako więzień stanu do Spandau, gdzie przesiedział rok cały. Później jednak, za czynne w roku 1810 zajęcie się wprowadzeniem w życie nowej instytucyi municypalnej, a w roku 1813 za organizacyją *landwehru,* otrzymał czczy tytuł radcy handlowego. Zmarł w roku 1825, w majątku swym Liebenthal na Szląsku. W poezyi jego widzimy podniosłość duszy, i gorące zamiłowanie ku wszystkiemu co piękne i dobre, obok oryginalności pomysłów, obrazowości i czystości stylu. Ogłosił drukiem: *Grobowiec,* czyli *Przyjaźń* i *miłość* (1792); *Almanzor* (1808), nowellę ołówkiem napisaną na marginesach kartek drukowanej książki w czasie uwięzienia; dramat historyczny:

Alfred (1809); *Baron i jego synowiec*, (Wrocław, 1824), a wspólnie z bratem: *Gry i opowiadania dramatyczne* (2 tomy, Hirschberg, 1812—14). — Brat jego *Karol Wilhelm Salice-Contessa*, romansopisarz i poeta komiczny, urodził się roku 1777 w Hirschbergu i kollegował z Honwaldem w szkołach. W roku 1797 odbył kursa nauk na uniwersytecie w Halli, a ukończył je później w Getyndze, zkąd udał się do Wejmaru i Berlina. Następnie mieszkał w dobrach Honwalda w Neuhaus pod Lubben. Zmarł roku 1825 w Berlinie, jeszcze przed śmiercią brata swego. W romansach jak i w komedyjach, z których przytaczamy tylko: *Zagadkę*, *Gadułę przerwanego* i *Talizman*, okazuje wiele czucia, niewymuszonej radości, delikatności dowcipu i łatwości w obrobieniu. W połączeniu z Hoffmanem i Fouque'm wydał: *Powieści dla dzieci*. Był równie znakomitym pejzażystą jak pisarzem, a Hoffman w swych: *Braciach Serapion*, maluje pod mianem Sylwestra usposobienie Contessy pogodne i niewymuszone. Staraniem przyjaciela jego Honwalda, wyszły: Dzieła jego kompletne (2 tomy, Lipsk, 1826).

Conti, nazwisko młodszej linii domu książąt Condé (ob.), której najsławniejszymi potomkami byli: **Conti** (Armand de Bourbon), brat Kondeusza Wielkiego, pierwszy dla którego małe miasteczko Conti podniesiono do tytułu księstwa, urodzony 1629 roku w Paryżu. Słaby i ułomny, przeznaczony był zrazu do stanu duchownego i nie bez szybkich postępów przykładał się do teologii; lecz powodowany zawiścią ku sławie wojennej brata swego, obrał zawód wojskowy i wnet w czasie zaburzeń frondy, stanął na czele wojska, przeciwko któremu brat jego dowodził w imieniu królewskiem. Niedługo jednak między nimi trwała nieprzyjaźń; a wzajemną ich zgodę utwierdziło jeszcze wspólne ich więzienie w Vincennes. Odtąd gorliwie się trzymał strony brata, i po uwolnieniu obu w 1652 roku, należał czynnie do ówczesnych zamieszek w stolicy. Rychło jednak pojednawszy się z dworem, zaślubił mimo niechęci rodziców synowicę Mazarin'a, Annę Maryję Martinozzi; odbył w 1657 roku krótką wyprawę do Katalonii i drugą niemniej świetną do Włoch, po czém czas jakiś trudnił się wyłącznie wielkorządztwem Langwedocyi i nakoniec ćwiczeniom pobożności oddany, usunął się wraz z małżonką do Pézenas i umarł tamże w roku 1666. Zostawił kilka pism moralnych i teologicznych, między innemi: *Du devoir des grands* i *Traité de la comédie et des spectacles*. — **Conti** (Ludwik Armand, książę de hrabia de Pezenas), par Francyi, syn poprzedzającego, urodzony w roku 1661, nietyle się wsławił zasługami położonemi dla kraju, ile udziałem w świetnej wyprawie przeciwko Turkom, w której wraz z bratem swoim księciem *Roche-sur-Yon*, posiłkował Węgrów, oraz niełaską Ludwika XIV, którą obaj na się ściągnęli, gdy listy ich w niezbyt pochlebnych kolorach wystawujące osobę jego i dwór cały, dostały się w ręce tego monarchy. Wygnany na chwilę Ludwik Armand, w późniejszym wszelako czasie uzyskał był na nowo względy i wziętość u dworu, lecz wczesna śmierć jego w roku 1685 położyła kres dalszym jego nadziejom wielkości. Żoną jego była sławna z piękności *Maryja Anna de Bourbon*, zwana zwykle *Mademoiselle de Blois*, córka panny de la Vallière i Ludwika XIV, której portret przez dzikie plemię Afrykanów był jakoby wizerunek bóstwa poczytany. — **Conti** (Franciszek Ludwik, książe de la Roche-sur-Yon i de), młodszy brat i dziedzic poprzedzającego, najznakomitszy członek tej rodziny, wychowaniec Wielkiego Kondeusza, urodził się w roku 1664 w Paryżu. Skutkiem niełaski Ludwika XIV, widząc zamkniętą dla siebie drogę do sławy wojennej, która od dawna była życzeń jego przedmiotem, młody książe przedsięwziął jej szukać, służąc obcym mocarstwom i w tym celu wraz z bratem swoim starszym udawszy się

Węgier, wkrótce w wielu okolicznościach najchlubniej się odznaczył. Powiedzieliśmy wyżej, jak przejęte listy dwóch braci były powodem sroższej jeszcze niełaski monarchy, który skazawszy obu na wygnanie, młodszemu za miejsce pobytu przeznaczył Chantilly, z rozkazem by się ztamtąd oddalić nie ważył. Umierający Kondeusz, który go kochał jako syna, usiłował wyjednać dlań jeszcze przebaczenie Ludwika XIV, który je przyrzekł, lecz w połowie tylko dotrzymał, nie chcąc mu nigdy poruczyć żadnego dowództwa nad wojskiem. Piastujący naówczas buławę hetmańską, sławny marszałek Luxemburgski, zaszczycał młodego bohatera przyjaźnią i zupełném zaufaniem swojém. Książe Conti miał udział we wszystkich jego zwycięzkich wyprawach, a mianowicie w sławnych bitwach pod Steinkierką i Nerwinden. W roku **1697** obrany królem polskim, pośpieszył był natychmiast morzem do Gdańska, aby długą przewłoką nie zrażać oczekujących go panów; lecz widząc się zawiedzionym w nadziejach, zrzekł się bez trudności korony na rzecz elektora saskiego. Zawsze źle widziany u dworu, książe Conti pozostał aż do śmierci przy swoim obowiązku wielkorządcy Langwedocyi, gdzie był powszechnie kochany. Dowództwo nad wyprawą włoską (**1703**), które sędziwy monarcha, ulegając jednogłośnemu życzeniu narodu, poruczyć mu nakoniec zezwalał, chybiło go z powodu rychłego ustąpienia wojska francuzkiego z granic włoskich. Ludwik XIV, wynagradzając mu ten zawód, obiecał mianować go wodzem wyprawy do Flandryi (**1709**); lecz wczesna śmierć bohatera położyła koniec nadziejom. Umarł Conti dnia **22** Lutego **1709** roku, mając zaledwie **45** lat wieku. Sławny kaznodzieja Massillon uczcił go mową pogrzebową. — Syn jego *Ludwik Armond II*, urodzony **1695** roku, mało jest znany w historyi. Ludwik XIV umierając, polecił mu utrzymać pokój i zgodę między książętami, krewnymi swemi i mianował go jednym z naczelników rady regencyjnej. Umarł w Paryżu dnia **4** Maja **1727** roku. — **Conti** (Ludwik Franciszek), syn poprzedzającego, urodzony **1714** roku, odznaczył się po raz pierwszy w wojnie bawarskiej, pod marszałkiem de Belle-Isle. W roku **1741** dowodził naczelnie dwudziestotysiącznem wojskiem w pomyślnej lubo bezskutecznej wyprawie, która sprzymierzonym Hiszpanom i Francuzom oddać miała w ręce Piemont; walczył też w roku następnym w Niemczech, a w **1746** roku we Flandryi, gdzie zdobył miasto Mons. Po zawarciu pokoju miał udział czynny w układach dyplomatycznych. Ludwik XV z powodu uporczywej jego zarozumiałości, której ukryć nie umiał, niezbyt często go używał, lecz pod następcą jego, książe de Conti wpływał znacznie do wszystkich nadużyć władzy i między innemi najwięcej się przyłożył do usunięcia ministra Turgot. Umarł w **1776** roku w Paryżu; mówią, że na krótko przed śmiercią kazał sobie przynieść trumnę i sam się w niej układłszy, gniewał się, że mu będzie zbyt ciasno. Na wspomnienie zasługuje również niepohamowana rozrzutność tego księcia, którego ogromnych długów następca spłacić nie był w stanie. — **Conti** (Ludwik Franciszek Józef), jedyny syn poprzedzającego i Ludwiki Dyjany, księżniczki Orleańskiej, córki sławnego regenta, urodzony w **1734** roku, nosił aż do śmierci tytuł hrabiego Marchii. Odznaczywszy się po raz pierwszy w wojnie niemieckiej (**1757** r.), mianowicie w bitwie pod Hartembeck i przy opanowaniu elektorstwa hannowerskiego, w roku następnym znajdował się także w bitwie pod Crefeld i wielu innych, pod dowództwem marszałka de Constades. Usunąwszy się potém dobrowolnie od służby, odznaczał się tylko stałem sprzeciwianiem się ministrom Ludwika XV i wspieraniem podobnież opornych parlamentów. Przez cały ciąg panowania Ludwika XVI zostając bezczynnym, niemniej spokojnie zachował się w czasie rewolucyi, która go bynajmniej do emigracyi nie skłoniła. Uznany za niewinnego przez trybu-

nały rewolucyjne, pozostał w kraju aż do 18 Fructidora, po czém skazany został na wygnanie. Umarł w Hiszpanii 1807 roku; na nim wygasł sławny dom książąt Conti.

Conti (Antoni Schinella), patrycyjusz wenecki, urodzony 1677 roku w Padwie, przykładał się do teologii i matematyki, lecz nie chcąc wstąpić do stanu duchownego, do którego był przeznaczonym, udał się do Paryża, a w 1715 roku do Londynu, gdzie został członkiem królewskiego towarzystwa nauk. Wróciwszy do ojczyzny w 1726 roku, żył najwięcej w Wenecyi, trudniąc się poezyją i literaturą; umarł w Padwie 1749 roku. Z 6-ciu tomów pism jego, dwa tylko wyszły na widok publiczny w Wenecyi 1739—56. Pierwszy z nich zawiera poemat: *Il globo di Venera.* Po jego śmierci wydane zostały cztery tragedyje: *Junius Brutus*, *Caesar*, *Marcus Brutus* i *Drusus* (Florencyja, 1754), niewielkiej wartości poetycznej.

Conto albo **Rachunek**, ob. *Buchalteryja.*

Conto pro diversi, ob. *Buchalteryja.*

Contractus socidae, pakt żelazny, *cheptel de fer.* Kiedy wzięte bydło w dzierżawę, dla właściciela puszczającego, nie ginie, gdyż dzierżawca takiej wartości i takie bydło, przy skończeniu dzierżawy oddać obowiązany.

W. D.

Contrexeville, wieś we Francyi, w departamencie Wogezów, z ludnością 800 dusz, leży w wysokości 1,026 stóp nad poziomem morza, o 6 mil francuzkich od Bourbonne-les-Bains, w okolicy nieprzyjemnej. Powietrze ma zmienne, często zimne. Posiada trzy źródła zimne (+ 12° C.), słabe pod względem ilości części składowych, pomiędzy któremi przeważają sole wapna i magnezyi. Chorzy przybywają tu dopiero w drugiej połowie lata, a bywa ich niemało, gdyż wody te we Francyi używają wziętości. W ogólności mają one podniecać wydzielanie moczu. Lekarze francuzcy zalecają picie wód contrexeville'skich, przedewszystkiem na nieżyt pęcherza moczowego i przeciwko dziarstwu. Rozpoczyna się ono od dwóch szklanek, a dochodzi zwolna do 10, a czasami nawet do 20. Oprócz tego chorzy kąpią się w wodach tutejszych.

Dr. F. Sk.

Contumax, contumacia, nie stawający w sądzie na termin, uważany był za nieposłusznego prawu i zapadała przeciw niemu *kondemnata*, stanowiąca karę w dawném prawie publiczném polskiém. Miała ona ważne znaczenie, wstrzymywała *activitatem*, to jest nie dopuszczała do urzędu. Teraz, jak się pozwany nie stawi, zapada wyrok zaoczny, który zasądza powodowi żądanie, o ile się uzasadnioném okaże; zaocznie skazanemu służy opozycyja. *W. D.*

Conversation's Lexicon (*Słownik konwersacyjny*), niemiecki tytuł dzieła, będącego, równie jak nasza *Encyklopedyja*, zbiorem wiadomości i objaśnień tyczących się ludzi, rzeczy, nauk rzemiosł i t. p., ułożony alfabetycznie. Pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie powstało u Niemców, za natchnieniem sławnego księgarza lipskiego Brockhaus, który przyzywał do współpracownictwa wszystkich uczonych i literatów niemieckich. Aby dać pojęcie o ważności i rozpowszechnieniu tego przedsięwzięcia, dosyć jest powiedzieć, że Brockhaus wydał już dziesięć edycyj *Słownika konwersacyjnego*, nie licząc dodatków i że we wszystkich prawie krajach europejskich naśladowano jego przykład.

Cook (Jakób, czytaj *Kuk*), znakomity żeglarz, urodził się dnia 27 Października 1728 r. we wsi Marton, północnej części Yorkshire (Yorkszair). Ojciec jego, Jakób Cook, był folwarcznym parobkiem, bardzo uczciwym i pracowitym. Dla tego też bogaty właściciel, niejaki sir Tomasz Skottow, powierzył mu za-

rząd folwarku nazwanego Airg-Holme, wtedy właśnie, kiedy syn jego liczył lat ośm. Kosztem Skottow'a uczył się mały Jakób w szkole w Ayton, potém wszedł na praktykanta do kupca Sanderson'a z Staiths, w bliskości Newcastle, następnie na naukę do właścicieli okrętowych Jana i Henryka Walker w Whiteby; okręty na których służył, używane były w handlu węgla kamiennego na brzegach angielskich. Po siedmiu latach nauki przyjął tamże służbę u swoich panów, jako prosty majtek, lecz wkrótce został na jednym z okrętów Jana Walker porucznikiem (*male*). Gdy na początku siedmioletniej wojny potrzebowano wielu marynarzy, okręt na którym Cook służył, znajdował się przypadkiem w Londynie; dla uniknienia poboru, z początku ukrywał się starannie, lecz później jako ochotnik wszedł do służby królewskiej marynarki. Dostał się na okręt *Orzel* (*eagle*), pod dowództwem kapitana Hamer, nad którym wkrótce objął dowództwo kapitan Pelliser. Tu Cook odznaczył się męztwem i gorliwością i postąpił na majstra okrętowego z przeniesieniem na okręt *Merkury*. Ten okręt przeznaczony był do północnej Ameryki, dokąd z flotą zostającą pod rozkazami sir Karola Sarenders, która wraz z lądową siłą dowodzoną przez generała Woolf oblegała Quebec. Potrzeba było zrobić dokładne sądowanie rzeki S-go Wawrzyńca, począwszy od wyspy Orleans aż do północnych wybrzeżów i to w obliczu silnie uzbrojonego obozu nieprzyjacielskiego (francuzkiego); do tak niebezpiecznego przedsięwzięcia kapitan Pelliser polecił Cook'a. Jego karta tej rzeki wyszła na widok publiczny i tak była dokładna, że później nie trzeba było nowego, podczas pokoju, robić pomiaru. Po zdobyciu Quebeku przeszedł Cook, jako okrętowy majster na okręt *Northumberland*. Podczas zimowania tego okrętu w Halifax, Cook uczył się gorliwie geometryi i astronomii. We Wrześniu r. **1762** ten okręt udał się do New-Foundland, gdzie zdjął plan przystani Placencyi. Do r. **1767** wykończył całe wybrzeża południowe i wielką część wybrzeży północnych, a następnie wydał szczegółowe karty, które wyszły w ośmiu arkuszach u Jeferys'a, Durry'a i t. d. Podczas swojego pobytu na brzegach Nowej Ziemi, obserwował dnia **5** Sierpnia **1765** r. zaćmienie słońca i ztąd wyprowadził długość geograficzną tej wyspy. Rozprawa o tej materyi, podana towarzystwu królewskiemu (*Philos. Transact.*, vol. **57** str. **215**) zjednała mu imię wielkiego matematyka. Teraz dopiero puścił się gościńcem, który doprowadził go do sławy i podziwu całego świata. Od niego poczyna się nowy okres w historyi geografii, bo on dał poznać nowe kraje i nowe ludy; on rozwiązał to zadanie, o które od tak dawna spór toczono; on pokazał jak się obchodzić należy z dzikiemi ludami, ale gdyby on pierwszy nie był uczynił żadnego odkrycia, gdyby był nie odkrył najmniejszej skały, żadnego punktu dokładnie nie oznaczył, toby był pozostawił nazawsze pamiętne imię swoje przez to, że za jego staraniem, usilnością i przezornością, powstrzymał na swoich okrętach zabójczo grasujący skorbut. Kiedy bowiem w poprzednich podróżach morskich zwykle połowa osad okrętowych na tę okropną chorobę wymierała, Cook do tego doprowadził, że obecnie zaledwie kiedy pokaże się skorbut na okręcie, zatém odległe wyprawy morskie mogą być dokonywane bez znacznej straty ludzi, bo też teraz wielka liczba okrętów co rocznie, bez żadnych szczególnych przygotowań i bez obawy opływa całą kulę ziemską. Towarzystwo królewskie londyńskie prosiło króla w Lutym **1778** r., o wysłanie wyprawy do jednej z wysp Południowego oceanu, w celu obserwowania przejścia Wenery przez tarczę słońca. Sekretarz admiralicyi Stephens i sir Hugh Pelliser dotychczasowy majster i geometra admiralicyi, jak najmocniej polecili Cook'a, którego król dnia **25** Maja **1768** r. mianował porucznikiem królewskiej marynarki. Z początku wybrano na miejsce obserwacyi jednę z wysp

archipelagu Margrabskiego, ale kapitan Wallis, który dopiero cō powrócił z Anglii przedstawił, że najdogodniejszym punktem obserwacyi będzie nowo odkryta wyspa Otaheiti, której nadał imię Wyspy Jerzego. Przeto polecono Cook'owi udać się do tej wyspy. Do tej podróży przeznaczono okręt *Endeavour*, którego dowództwo oddano porucznikowi Cook. Towarzyszyli mu: Karol Green, pomocnik Bradleegs'a w obserwatoryjum w Greenwich, Józef Banksmany botanik i doktor Solander. Endeavour przy odjeździe, prócz Cook'a, przyjął na swój pokład 84 osób, 22 działa i został na ośmnaście miesięcy w żywność opatrzony. Dnia 13 Kwietnia 1769 r. Cook zawinął do przystani Matavoi na wyspie Otaheiti, na której urządził sobie obserwatoryjum. pod 17° 29′ 15″ południowej szerokości a 149° 32′ 30″ długości, względem południka Greenwich; tu przejście Wenery przez tarczę obserwował z największą dokładnością. Potém zwiedzano wyspy: Ulietea, Huahcine, Otaha i Bolabola, gdzie okręta zaopatrzono w żywność. Cook zajął w posiadanie te wszystkie wyspy w imieniu króla angielskiego. Dnia 13 Sierpnia przybył do wyspy Oheteroo, leżącej na południe wyspy Otaheiti; lecz ponieważ mieszkańcy okazali nieprzyjacielskie zamiary, przeto nie wylądował na niej. Tu dowiedział się, że w rozmaitej odległości, w stronie tak południowej jako i północnej, znajduje się wiele wysp. Dla tego Cook postanowił dalej ku południowi żeglować, dla wyszukania domyślnego stałego lądu. Dnia 6 Października nasi podróżni odkryli obszerny kraj, który z początku wzięli za *nieznaną ziemię Australską (terra Australis incognita)*, ale pokazało się w końcu że to była część Nowej Zelandyi. Cook zarzucił kotwicę w zatoce przy ujściu niewielkiej rzeki, i wraz z Banks'em i Solander'em oraz kilkoma żołnierzami wyszedł na ląd, w celu zawiązania z mieszkańcami poprzyjacielsku stosunków handlowych. Lecz oni przybrali nieprzyjazną postawę, a nawet na drugi dzień poczęli grozić swojemi dzidami. Rozpoczęto bitwę, w której kilku krajowców życie utraciło; wszakże przekonawszy się, iż wszelkie środki zawarcia stosunków z miejscowymi na niczém spełzły, postanowił opuścić to niegościnne miejsce, pod 28° 42′ szerokości południowej a 181° 36′ zachodniej długości i zdjąć plany brzegów Nowej Zelandyi, dokładniej niż to dotąd poprzedni żeglarze uczynili. Do tego przedsięwzięcia potrzebował blisko sześciu miesięcy. Dnia 19 Marca dotarł do Nowej Hollandyi, a dnia 28 zarzucił kotwicę w Botany-Bay, gdzie się zatrzymał do dnia 6 Maja. Dalej płynął z wielkiém niebezpieczeństwem wzdłuż zachodnich brzegów Nowej Hollandyi ku północy, i odkrytym przez siebie punktom ponadawał nazwiska, które do dziś dnia na mappach widzimy. Uszkodzenie okrętu i okazujący się skorbut zmusiły Cook'a do ciągłej, bez zatrzymywania się żeglugi, i d. 14 Czerwca dostał się do zatoki przy ujściu rzeki Endeavour, leżącej pod 15° 26′ północnej szerokości a 214° 42′ 30″ wschodniej długości, gdzie tylko ławice piasku i takież bryły napotkał. Chorym można było dawać świeże pokarmy tylko z ryb i mięso dziwnego zwierza, nazwanego *Kanguru*. Dzicy krajowcy tak nieprzyjacielsko się okazali, że ich musiał strzałami karabinowemi w spokojności trzymać. Dnia 10 Sierpnia rozpoczął dalszą podróż wzdłuż brzegów Nowej Hollandyi, przepłynął cieśninę Endeavour i przekonał się, że Nowa Hollandyja od Nowej Gwinei jest morzem oddzielona. Dnia 9 Października przybył do osady morskiej Batawija, gdzie zamierzył okręt naprawić i ludziom osady jego dać wypoczynek. Lecz nie długo dał się uczuć szkodliwy wpływ tamtejszego klimatu; najprzód umarł lekarz okrętowy Monkhouse, potém oba Otaheiczycy, a nawet sam Cook zachorował. Nakoniec opuścił to niezdrowe miejsce dnia 27 Grudnia i pożeglował ku przylądkowi Dobrej Nadziei. Tymczasem choroby z Batawii przez podróżujących wy-

wiezione, coraz bardziej się wzmagały i położenie żeglarzy stawało się od dnia do dnia gorsze; co dzień ktoś na okręcie umarł; strata już dochodziła do 30 osób: między innymi umarł astronom Green i malarz Parkinson. Te wypadki nakazywały szukać środków utrzymania osady w dobrym zdrowiu. Dnia 15 Marca roku 1771 przybył do Cap (Kap) i tam zabawił do dnia 14 Kwietnia, zkąd udał się wprost do Europy i dnia 11 Czerwca wylądował w Downs. Skoro tylko przybył, zaraz go lord Sandwich przedstawił królowi, który posunął go na stopień majstra naczelnego, pośredni między porucznikiem a kapitanem okrętu. Z wielkiem uniesieniem przyjęto opisanie jego podróży, lecz jeszcze nie wszystkie zagadnienia rozwiązane były. Ponieważ na północnej półkuli ziemi znajduje się ląd stały, przeto, prawdopodobnie, dla równowagi musi być także ląd stały na półkuli południowej. Te i tym podobne pytania zajmowały umysły ówczesnych geografów. Lordowie admiralicyi postanowili tę rzecz bliżej zbadać; a któż zdolniejszym był do odbycia podobnej podróży, jeśli nie Cook? Dano mu więc polecenie do odbycia tej podróży. Lecz że niebezpieczeństwa przewidywano większe, więc pod jego rozkazy oddano dwa okręty. Większy, obejmujący 462 beczek nazywał się *Resolution*, a drugi mniejszy, objętości 336 beczek, *Adventure*. Dowódzcą pierwszego zamianowano Cook'a dnia 28 Listopada 1771 r. i jednocześnie Tobijasza Furnaux komendantem drugiego. Lord Sandwich rozkazał oba okręty z największém staraniem wyszykować i w zapasy żywności obficie zaopatrzyć; jako uczeni puścili się w tę podróż: Rünhod Forster i jego syn, naturalista Jerzy Forster; astronomowie: Wilhelm Wales i Wilhelm Bayley i malarz Wilhelm Hodges. Podług instrukcyi Cook miał posuwać się ku południowemu biegunowi tak daleko, jak tylko będzie można, dla rozstrzygnienia czy tam znajduje się ląd stały, czy nie. Dnia 27 Lipca 1772 r. oba okręty opuściły Plymouth, udając się przez Madeira, St. Yago, do przylądka Dobrej Nadziei, dokąd przybyły dnia 29 Września i tam przyjęły na swój pokład, jako ochotnika, naturalistę Sparman'a. Już w tej podróży przedsięwzięto skuteczne środki przeciw zwykłym chorobom na morzu przypadającym i dodać potrzeba, że w tym względzie największa wdzięczność należy się Janowi Rajnholdowi Forster. Dnia 10 Grudnia pod 50° 40′ szerokości południowej, a 2° długości wschodniej natrafiono na pływającą wyspę lodową. W różnych kierunkach na zachód południka Kapu, Cook przebiegł i nigdzie stałego lądu nie znalazł, jakkolwiek rozlegle zalegające lody dały powód do mniemania, iż to jest ląd i to tém bardziej, że woda ze stopionego tamecznego lodu była tak słodka, iż dla powiększenia zapasów wody, Cook rozkazał nim naładować beczki, a nadto ogromne stada wodnego ptastwa na tych lodach widziane, dawały powód do przewidywania w pobliżu stałego lądu; lecz wszelkie usiłowania okazały się daremne, bo nigdzie go odkryć nie było można. Cook dotarłszy dnia 17 Stycznia 1772 r. do 67°15′ szerokości południowej a 39° długości wschodniej, gdy dalej płynąć nie było można, postanowił wracać ku północy, tém bardziej, że już większa część lata upłynęła. Popłynął więc, pod szerokością poł. 60° ku zachodowi, w tém przekonaniu, że żadnej ziemi większej rozległości nie odkryje; dnia 17 Marca 1773 r., znajdując się pod 59° 7′ szerokości południowej, a 146° 53′ długości wschodniej, postanowił, dla umocnienia zdrowia swej osady, udać się do Nowej Zelandyi i tam zaczekać na okręt Endeavour, z którym się rozłączył w polowie Lutego. Przeciwne wiatry niedozwoliły mu zwiedzić zachodnich brzegów Van-Diemenu. W dniu 26 Marca dociągnął do *Mglistej Zatoki (Dusky-bay)* i następnego dnia zarzucił kotwicę w przystani Pickergill, pod 45° 47′ 26″ szerokości południowej, a 116° 18′ długości wschodniej. Dotąd przepędził na morzu

117 dni i najmniejszego śladu lądu nie postrzegł, lecz pomimo tego tylko jeden człowiek lekko zachorował. Chociaż dotychczasowa podróż jego nie wykryła żadnego lądu, wszelako nie była bezkorzystną, albowiem porobiono bardzo ważne postrzeżenia, tak we względzie żeglarskim, jak i dotyczące geografii fizycznej. Pokazało się np., jak to już dawniejsi żeglarze utrzymywali, że obecność ptastwa wodnego nie dowodzi bliskości lądu, lecz nic więcej z tego wnosić nie można. Cook z własnego doświadczenia przekonał się, że lód podbiegunowy daje wodę zdatną do picia; nadto okazało się, że różne położenie okrętu wpływa na zboczenie igły magnesowej. Nadto zostało dowiedzioném, że tak jak przy północnym biegunie, i przy południowym świeci zorza, którą nazywamy zorzą południową. Dnia 11 Maja Cook opuścił Mglistą Zatokę i pożeglował ku cieśninie królowej Karoliny, gdzie zastał kapitana okrętu Endeavour. Ten zwiedził był brzegi Van-Diemenu i był tego przekonania, że ta wyspa nie jest od Nowej Hollandyi cieśniną odłączona, lecz że to jest zatoka daleko w ląd wsunięta. Dnia 7 Czerwca oba okręty opuściły kanał królowej Karoliny i popłynęły ku zachodowi potém w stronę północną, dopóki pod szerokością południową 19° 36′, a długością zachodnią 131° 32′, nie wpadły na prąd wiatru, podówczas wiejącego w stronę zachod. pół. zachod. (W. N. W.), z którym płynąc dostał się na niebezpieczny archipelag Wysp Niższych. Dnia 17 Sierpnia przybył do Otaheiti. Ztamtąd udał się do Huaheine, Ulietea i tam hojnie zaopatrzył się w zapasy żywności i wody. Z wyspy Huaheine jeden z jej mieszkańców, nazwiskiem Omai, przyjęty na pokład wyprawy, towarzyszył jej aż do Anglii. Dnia 17 Września opuścił ten archipelag, płynął ku zachodowi i dnia 23 Września odkrył wyspę Harvey, pod szerokością południową 19° 18′, a długością zachodnią 158° 54′, ztąd zaś płynął do wysp Amsterdam i Middelburg. Dnia 7 Października rozpoczął drugą podróż ku południowi, puściwszy się do Nowej Zelandyi, gdzie pozostawił niektóre zboża i zwierzęta domowe. Podczas tej podróży burza odrzuciła okręt Adventure od okrętu Resolution; od tego czasu te dwa statki nie spotkały się. Dnia 26 Listopada Cook opuścił Nową Zelandyję dla zbadania pozostałych części morza południowo-biegunowego. Dnia 12 Grudnia pod szerokością połud. 62° 10′, a 172° dług. zachod. natrafił na lody. Najdalszy punkt do którego dotarł, leży pod 71° 10′ szer. połudn., a 106° 54′ dług. zachod. Tu zastał stojący lód w tak wielkiej massie, że postanowił wrócić. Lecz mając tak dobrze zaopatrzone okręty, jako też wyborną a zdrową osadę, gdyby zakończył swoją podróż nic nie odkrywszy, toby słusznie, jak powiedział, posądzić go można o brak wytrwałości; więc też postanowił przepędzić zimę między zwrotnikami i w następnym roku południową część oceanu Atlantyckiego zbadać. Gdy ten plan połączony z wielkiemi trudnościami, objawił swej osadzie, przez wszystkich z uniesieniem potwierdzonym został. Udał się więc ku północy dla wyszukania kraju, już poprzednio odkrytego przez Juana Fernandez'a, mniej więcej pod 38° szerokości połud.; wszelako gdy tego kraju nie mógł odszukać, powziął przekonanie, że to być musi jakaś bardzo mała wysepka. Następnie odkrył wyspę Palmerston dnia 16 Czerwca, leżącą pod 18° 4′ szer. połud., a 163° 10′ dług. zachod, a dnia 20 tegoż miesiąca wyspę Savage (Savedż), leżącą pod 19° 1′ szer. połud., a 169° 37′ dług. zachod., zaś wylądował dnia 26 tegoż miesiąca na wyspę Rotterdam (Annamuka), gdzie zebrał wiele wiadomości o archipelagu wysp Przyjacielskich. Dnia 1 Lipca odkrył wyspę Żółwią (*Turtle Island*), potém doszedł do Nowych Hebrydów i oznaczył położenie wielu wysp. Zatrzymawszy się tu dość długi czas, znów rozpoczął podróż ku biegunowi południowemu. W kilku dni potém odkrył Nową Kaledoniję (dnia 4 Września)

i wiele sąsiednich wysep; potém znów wyspę Norfolk, leżącą pod 29° 2′ 30″ szer. połud. a 168° 16′ dług. wschod. W kanale królowej Karoliny zabawił od 18 Października do 10 Listopada, gdy w czasie swej na południe podróży, żadnej nie znalazł wyspy, postanowił odwiedzić Ziemię Ognistą i dnia 20 zarzucił kotwicę w miejscu, które nazwał cieśniną Bożego Narodzenia (*Christmas sound*); w kilka dni potém przepływał około przylądka Horn i przez cieśninę Maire dobił do stałego lądu. Wkrótce potém odkrył południową Georgiję, południową Thule, kraj Sandwich i okoliczne wyspy. Stan zapasów i zdrowia jego osady nagliły go do powrotu. Nareszcie dnia 22 Marca zarzucił kotwicę w zatoce Stotu. Tutaj wzięto za romans opowiadanie o jego podroży, bo się to nikomu w głowie pomieścić nie mogło, żeby człowiek mógł pozostać 28 miesięcy na morzu, nie wytchnąwszy sobie w żadnym europejskim porcie. Nakoniec dnia 30 Lipca zawinął do Portsmouth, po nieobecności trzech lat i dni 18, podczas tego czasu utraciwszy tylko czterech ludzi. Z wielkim zapałem przyjęto Cooka; król mianował go, dnia 9 Sierpnia, rzeczywistym kapitanem okrętu; królewskie towarzystwo, któremu przedstawił dwa pamiętniki, jeden o zastosowaniu zdrowia w długich podróżach na morzu (*Philos. Transactions*, LXI, 402), drugi o przypływie i odpływie morza, mianowicie przy rzece Endeavour (tamże, 447), przyjęło go za członka swego i udarowało medalem. Ale Cook nie mógł pędzić tak wygodnego i spokojnego życia. Pytanie, czy przejazd z oceanu Atlantyckiego na ocean Spokojny jest możebny, żywo zajmowało wszystkich i postanowieniem parlamentu, temu, któryby to przejście odkrył, przeznaczono nagrody 20,000 funtów szterlingów (120,000 rs.). Cook podał się na dowódzcę tej wyprawy. Dwa okręty przyszykowano, jeden: Resolution pod rozkazami Cook'a, a drugi: Discovery pod kapitanem Clerke. Okręty te miały udać się przez wyspy Towarzyskie i tam zająć Omai, a następnie na zachodnich brzegach północnej Ameryki szukać przejścia. Dnia 12 Lipca 1776 r. Cook opuścił port Plymouth. Dnia 8 Grudnia opuścił Cap i wkrótce potém znalazł, już wprzód przez Crozet'a odkrytą, lecz nie mającą nazwy, wyspę, którą przezwał *Wyspą księcia Edwarda*, pod 46° 53′ szer. połud., a 37° 46′ dług. wschod.; następnie odwiedził kraj Kergelen dnia 25 Grudnia. Ztąd udał się do Van-Diemen, gdzie dnia 26 Stycznia 1777 r. w zatoce Adventure zarzucił kotwicę; potém popłynął do Nowej Zelandyi, odkrył wyspę Mangeea, leżącą pod 21° 57′ szer. połud., a 201° 53′ dług. wschod.; wyspę Watecoo, leżącą pod 20° 1′ szer. połud., a 201° 45′ dług. wschod. i wiele innych w tej okolicy leżących. Tym czasem lato zbliżało się do końca, nie mógł więc rozpoczynać podróży do większych szerokości południowych, więc skierował się ku zachodowi do wysp Przyjacielskich i do Otaheiti. Odwiedził Eimeo, następnie udał się do Huaheine, gdzie obsadził Omai i tam kazał dom wystawić. Dnia 8 Grudnia 1777 roku, opuściwszy wyspę Bolabola, w czasie dalszej drogi ku północy, postrzegł trzy wyspy i do jednej z nich podpłynął dnia 22 Stycznia 1778 r., którą krajowcy nazywali Atooi i postrzegł niebawem, że się znajduje wśród archipelagu wysp, które na cześć swego protektora nazwał *Wyspami Sandwich*. Na brzegach północnej Ameryki, wzdłuż których się posuwał ciągle, ponadawał nazwy i oznaczył położenie różnym przylądkom i zatokom. Potém zwiedził wyspę Kaye, cieśninę księcia Wilhelma i myślał, że niedługo potém znajdzie przejście na zachód, ale się przekonał, że znajduje się w ujściu wielkiej rzeki (ujście Kanaińsk, którą Anglicy zowią Cook's river). Dnia 19 Czerwcaa dopłynął do wyspy Szumagin, odkrytej przez Bering'a, a dnia 27 tegoż miesiąca do wyspy Unalaszka. Ztąd znów wrócił na brzegi Ameryki, do których zbliżył się przy przylądku Newenham, leżącym pod

58^0 42′ szer. północnej, a 197^0 36′ dług. wschod.; wkrótce potém odkrył wyspę, którą, dla uczczenia poprzednio zmarłego chirurga nazwał *Wyspą Andersona*. Przepłynął potem cieśninę Behring'a i na oceanie Lodowatym natrafił na wielkie trudności. Wrócił więc do Unalaszki, zkąd popłynął znów do wysp Sandwich. W zatoce Karakahua, na wyspie Owaihi, zarzucił kotwicę dnia 17 Stycznia 1779 r.; wielka z tego była radość krajowców, lecz ci poczęli wkrótce popełniać wielkie kradzieże i to tém bardziej, iż ich większa była liczba niż Anglików. Mimo tego nie zerwano stosunków przyjacielskich, nawet sam król tej wyspy zamienił z Cook'iem nazwisko, a gdy okręt miał wkrótce puścić się w dalszą podróż, sam osobiście z największą gorliwością zajmował się nagromadzeniem zapasów dla wyprawy. Wyprawa rozpoznała bliżej brzegi tej wyspy i znów powróciła dnia 11 Lutego do pierwszego stanowiska. Kradzieże rozpoczęły się na wielką stopę; postępowanie wyspiarzy, którzy po większej części uzbrojeni chodzili, było bardzo podejrzane. Wkrótce potém skradziono łódź należącą do okrętu Discovery. Dla odzyskania jej chciał Cook użyć sposobu, jaki dotąd pokazał mu się bardzo korzystnym. Chciał bowiem króla lub którego ze znakomitszych wyspiarzy zwabić na okręt, i tam, jako zakładnika dopóty zatrzymać, dopóki mu nie zwrócą skradzionej łodzi. Dla tego wraz z King'em i Philips'em opuścił okręt. Skoro stanął u brzegów, poszedł do króla, który go do siebie zaprosił, w celu zabrania go do siebie, na co tenże przystał. Lecz jedna z jego żon, najulubieńsza, prosiła go ze łzami w oczach, żeby się nie udawał na okręt; lud przyłączył się do jej prośby i poczęto ze wszech stron odgrażać się, że gdyby król nie usłuchał życzeń swego ludu, gwałtem go zatrzymają. Cook przewidując, że w sprzeczce wielu wyspiarzy mógłoby życie utracić, odstąpił od swego zamiaru. Tymczasem angielskie łodzie, które otrzymały rozkaz przeszkodzić odpłynięciu z zatoki łodziom wyspiarzy z Sandwich, gdy te chciały uciekać, dały ognia i nieszczęściem zabito dowódzcę pierwszego stopnia. Wiadomość o tém prędko dostała się do wsi, w której Cook dopiero co opuścił króla i wolno zdążał ku brzegowi. Na tę wiadomość lud uzbroił się w piki i kamienie, a jeden z nich począł Cook'owi grozić, który dla postrachu wystrzelił śrótem, o co lud rozjuszony począł na niego rzucać kamieniami; wtedy Cook strzelił z pistoletu nabitego kulą i jednego, naprzód najbardziej wysuniętego, zabił. Teraz dopiero ogólna bójka powstała, majtkowie poczęli strzelać do ludu, zdążającego ku łodziom. Czterech majtków poległo a trzech raniono, sam Cook zabity został. Ostatni raz widziano go, kiedy z brzegu wołał do łodzi, żeby zaprzestano strzelać. To działo się dnia 14 Lutego 1779 r. Duchowni, którzy tu wywierają bardzo wielki wpływ, przywrócili spokojność i porozumienie się wzajemne, lecz ani dobrocią, ani przemocą nie można było odebrać zwłok kapitana; zaledwo tylko większą część kości jego wydano, które dnia 21 Lutego ze zwykłemi honorami pochowane były. Po śmierci Cook'a, Clerke, który w dwóch poprzedzających podróżach był jego towarzyszem, objął dowództwo wyprawy, lecz i ten umarł przy brzegach Kamczatki i tamże pochowany został. Po nim Gore objął naczelne dowództwo wyprawy, a gdy w r. 1779 Francyja i Anglija wypowiedziały sobie wojnę, zakazano okrętom francuzkim zaczepiać wyprawę Cook'a, owszem polecono obchodzić się z nią z szacunkiem.—Cook był chudy, pleczysty, mocnej i zdrowej budowy ciała; 5 stóp i 11 cali wysoki; twarz miał posępną, w ogóle znać było na nim człowieka, ktory wiele pracował i wiele doświadczył. W obejściu się z ludźmi brakowało mu lepszego ułożenia, uprzejmości, dowcipu, które się w towarzystwie podobają. Przekonanie o swej wyższości pod względem rozumu, jako też o potędze swego umysłu sprawiło to, że wyjąwszy mate-

matyki, wszystkiemi naukami pogardzał. W niebezpieczeństwie był przezornym i odważnym jednakże nie miał stanowczo zimnej krwi, owszem, często za nadto się unosił. Żądza chwały, pomyślności i bogactw, były głównemi sprężynami postępowania jego. Uważany jako marynarz, był on jakoby od natury przeznaczony do czynienia odkryć. Królewsko-londyńskie towarzystwo kazało wybić medal na jego pamiątkę. Cook zostawił po sobie wdowę i sześcioro dzieci. Zaledwo dowiedziano się o jego śmierci, zaraz lordowie admiralicyi udali się do króla z prośbą o wyznaczenie pensyi dla jego rodziny; wdowie wyznaczono rocznie 200 fun. szter., a każdemu z trzech synów po 25 fun. szter. Obszerna bijografija Cook'a znajduje się w czwartej księdze dzieła, pod tytułem: *Biographia britannica;* oddzielnie przedrukowana, pod tytułem: *The life of Captain James Cook, by Andren Kippis,* in 8-vo, Basil., 1788 r. ksiąg dwie. Najważniejszém źródłem do opisania życia tego sławnego męża, są dzienniki jego podróży. Pierwszą jego podróż wydał Hawkesword w r. 1773. Opis drugiej podróży sam Cook, pod tytułem: *A voyage towards the South Pole and round the world. Performed in His Majesty's Ships: the Resolution and Adventure, in the years 1772, 1773, 1774 and 1775, written by James Cook* (2 tomy, z wieloma rycinami). Dopełnienie tego opisu jest: *A voyage round the world in His Britannic Majesty's Sloop Resolution, by George Forster* (2 tomy, Londyn 1777 r.). Dziennik trzeciej podróży Cook prowadził aż do swej śmierci; dalej pisał go King i wyszedł on w r. 1784 w 3 tomach. *W. Wrz.*

Cook'a Archipelag, znany także pod nazwiskiem archipelagu *Mangia* lub wysp *Hervey*, jest gruppą wysp w bliskości stałego lądu Australii pod 214° 19' i 219° 38' szerokości wschodn., a 18° 4' i 21° 57' szerokości południowej położonych, a przez Cook'a w r. 1777 odkrytych. Składa się z niskich wysp koralowych, otoczonych siecią progów *(recifs)* które je w czasie opadania morza prawie nieprzystępnemi czynią. Woda źródlana jest na nich rzadkością i zawiera się w nader małej liczbie strumyków i sadzawek; mieszkańcy brak jej zastępują mlekiem kokosowém. Prócz palmy kokosowej, rosną tu: drzewo chlebowe, pizang i inne wysp Towarzyskich płody. Powierzchnię całej tej gruppy obliczają na 41 mil kwadratowych. Ludność nie przenosi 20,000 głów, gdyż od czasów Cook'a znacznie ją już wojny wewnętrzne uszczupliły. Mieszkańcy są plemienia malajsko-polinezyjskiego, podobnie jak i mieszkańcy bliskich wysp Towarzyskich i Przyjacielskich; nawróceni przez missyjonarzy na wiarę chrześcijańską, oddają się przemysłowi i rękodzielnictwu. Największe z wysp są: *Manaja* czyli *Mangia* i *Watin*, dalej: *Mahowara*, wyspy *Hervey*, *Okakudaja*, *Witutaki*, *Raratonga*, *Mttimo*, *Palmerston*, *Hagemeister*, *Waterland* i *Suwarow*. Porównaj Williams'a: *A narrative of Missionary Entreprises inthe South-Sea-Islands* (Londyn, 1840).

Cook'a cieśnina, ob. *Behringa cieśnina.*

Coolis, ob. *Kulisowie.*

Cooper (sir Astlej Paston), jeden z najznakomitszych chirurgów angielskich, urodził się 1768 r. w Brooke, w hrabstwie Norfolk, gdzie jego ojciec był rektorem; matka zaś jego ma być autorką ulubionego w swoim czasie romansu: *The exemplary mother.* Oddany został na naukę do aptekarza w Jarmut, lecz gdy szczególne zamiłowanie chirurgii zaczął okazywać, przeniósł go ojciec 1784 r. do Londynu, gdzie pod kierunkiem stryja swego Samuela Cooper'a chirurga przy szpitalu Guy, i Cline'a przy szpitalu Ś. Tomasza, wykształcił się w obranym zawodzie. W roku 1787 udał się na uniwersytet w Edymburgu, zkąd wróciwszy do Londynu, został 1788 roku prosektorem a następnie nauczycielem

przybranym anatomii i chirurgii przy Cline, a nieco później chirurgiem przy szpitalu Guy. Położył znakomitą zasługę połączeniem w jedną szkołę chirurgów pomienionych szpitali: *Schoot of the united hospitals*, dla której dobra działał jako nauczyciel i której swój zbiór preparatów patologicznych darował. W r. 1792 przybył do Paryża, gdzie bywał obecny na bardzo uczęszczanych lekcyjach Desault'a i Chopart'a. Po powrocie do Londynu oddał się praktyce chirurgicznej, która mu później ogromne dochody przyniosła, i pomimo wystawnego życia dozwoliła zebrać majątek około 20 milijonów złp. wynoszący. Jerzy IV mianował go własnym chirurgiem w r. 1827, podniósłszy go poprzednio (1821) do godności baroneta. Wilhelm IV i królowa Wiktoryja obdarzali go swém zaufaniem. Umarł w r. 1841. Był to jeden z najznakomitszych ludzi swego czasu, uprzejmy ku chorym, wylany dla uczniów. Położył niezaprzeczone zasługi we wszystkich częściach chirurgii, a jako chirurg praktyczny odznaczał się śmiałością i oryginalnością w swoich operacyjach. Główne dzieła jego są: *Observations on inguinal and congenital hernia*, Londyn, 1803; *The anatomy and surgical treatment of inguinal and congenital hernia*, Londyn, 1804; *Of crural and umbilical hernia*, 1807; *Of abdominal hernia*, wydanie drugie, 1827; *A treatise on dislocations and fractures of the joints*, Londyn, 1822, wydanie siódme 1831; *Observations on fractures of the neck and the thigh-bone*, Londyn, 1823; *The lectures on the principles and practice of surgery*, wydane przez Tyrrell'a pod okiem Cooper'a, 4 tomy, Londyn, 1824—29; *Illustrations of diseases of the breast*, Londyn, 1829; *Observations on the structure and diseases of the testis*, Londyn, 1830; *The principles and practice of surgery*, wydane przez Lee, 2 tomy Londyn, 1836—37. Większa część dzieł Cooper'a wyszła w przekładzie niemieckim, a tłómaczenie prawie wszystkich na język francuzki wydali: Chassaignac i Richelot, w Paryżu, 1835.

Cooper (Jakób Fenimore), Amerykanin, najsławniejszy po Walter Skocie pisarz romansów historycznych, urodzony 1789 r. w Burlington, nad rzeką Delaware, odbierał pierwsze nauki w Newhave, w kollegijum tak zwaném *Yale-College*. W szesnastym roku życia puścił się na morze, a otrzymane wtenczas wrażenia wywarły silny wpływ na podniesienie i kierunek bujnej wyobraźni młodzieńca. Natura, morze, nietknięte stopą ludzką lasy, nieprzejrzane okiem stepy olbrzymiej jego i jeszcze w pół dzikiej ojczyzny, oto jest ulubione tło wszystkich jego poetyckich obrazów, które już samo przez się niemniej prawie co sam obraz pociąga. Pojąwszy bogatą żonę, Cooper oddał się całkiem poetyckim natchnieniom. Słabość zdrowia znagliła go udać się do Europy; zwiedził Angliję, Francyję, gdzie przez lat kilka w Lyonie sprawował obowiązek konsula Stanów Zjednoczonych (1826—29), poczém puścił się w dalszą podróż do Szwajcaryi, Włoch i Niemiec i w r. 1831 znowu do ojczyzny powrócił. Pierwszy jego romans: *Ostrożność*, jest prawie nieznany w Europie; po nim wyszły: *Szpieg*, z czasów rewolucyjnej wojny amerykańskiej (1821); *Pioniery albo źródła Susquehanny*, pełen życia obraz tworzenia się nowych osad w Ameryce (1822); *Sternik*, wyczerpnięty z historyi życia sławnego bohatera amerykańskiej żeglugi, Pawła Jones, malujący z dziwną prawdą i dokładnością życia, przygody i widoki morskie (1823). Następujące po tych romanse, które już w Europie napisał, wszystkie prawie mają za przedmiot dziką lecz wspaniałą naturę, i dzikich lecz poetycznych krajowców Ameryki północnej, już to w epoce pierwszego osiedlenia się w niej Europejczyków i walk z Indyjanami, już podczas rewolucyjnych wojen o niepodległość. Możnaby wnosić, że oddalenie się autora z ojczyzny, powlekło w oczach jego urokiem poetycznej barwy

wszystkie jej najmniejsze wspomnienia i szczegóły, że czując i opisując piękność jej w całej ozdobie, tęsknotę swą po niej osładzał. Ta to właśnie miłość przedmiotu, którą czytelnik mimowolnie podziela, połączona z nowością jego i poetycką prawdą obrazów, stanowią główny powab romansów Cooper'a i z naśladowcy czynią go współzawodnikiem niedorównanego wprawdzie wieszcza Szkocyi, Walter-Scott'a. Należące do tej klassy dzieła jego są: *Lionel Lincoln* (1824);—*Ostatni z Mohikanów* (1826);— *Stepy* (*The Prairie*, 1827);— *Purytanie albo dolina Wish-ton Wish*;—*Czerwony korsarz* i *Wiedźma wód, albo Tulacz po morzach* (1828—30). Mniej szczęśliwym był Cooper w trzech ostatnich swoich romansach, w których rzecz dzieje się w Europie, w Wenecyi, nad Renem i w Szwajcaryi: *Bravo* (1831); — *Heidenmauer* (1832) i *Kat z Bernu* (1833); nie żeby zbywało w nich na zwykłym talencie autora, na wspaniałych obrazach natury, lub na interesującej osnowie, lecz że autor nie czuje już tej miłości do opisywanych przez się przedmiotów, nie ma sam i nie obudza tego współczucia ku swym bohaterom powieści, jedném słowem naśladuje nie tworzy; opisuje to, co już przed nim opisywali drudzy, jak np. Schiller, Shakespeare, Byron i J. J. Rousseau; cóż za dziw, że im trudno dorównać? Oprócz romansów, wydał bezimiennie Cooper: *Notices of the Americans*, w odpowiedzi na niektóre zarzuty pisarzy angielskich, współziomkom jego czynione (Londyn, 1828, tomów 2), lecz dzieło to duchem stronniczej polemiki natchnione, niższe jest od wszystkich innych płodów tego autora; następnie: *Wing and Wing*,—*Mercedes of Castile*,—*Wyandotte*,—*Autobiography of a pocket handkerchief*,— *Ashore, and afloat*,— *Milles Wallingford*,— *The sea lions* i mnóstwo innych. Umarł w 1851 r. w swojej wiosce Cooperstown. Zaraz po śmierci jego utworzyło się pod przewodnictwem Irving'a stowarzyszenie w Nowym Yorku, w celu postawienia zmarłemu poecie pomnika. Powieści jego przełożone na wszystkie prawie języki europejskie; kilka także z wielkiém powodzeniem na polski. Jako pisarz polityczny Cooper nie zdołał pozyskać sobie uznania swoich ziomków; z innych pism jego jednak *History of the American navy* (Nowy York, 1839) tej samej dostąpiło popularności, co jego powieści.

Copecius (Maciej), ksiądz, drukiem ogłosił dziełko: *Droga krótka y prawdziwa do pokazania błędów heretyckich*, Kraków, 1609 in 4-to ark. 3, które przypisał księdzu Adamowi Podgorniusowi, kanonikowi przemyślskiemu i doktorowi obojga prawa.

Copiapo, okrąg w rzeczypospolitej Chili, w Ameryce południowej, w prowincyi Coquimbo, niezmiernie bogaty w pokłady srebra, którego dobywanie utrudnione jest brakiem wody. Kopalnie te odkrył w roku 1832 pewien rolnik, gdy karczując drzewo natrafił na żyłę srebrną; zajmują, o ile dotąd je zbadano, 66 mil □ powierzchni. W pierwszych kilku dniach odkrycia bez żadnego trudu, pod samą powierzchnią ziemi, tyle zebrał rudy srebrnej, że wytopiono z niej 48 centnarów czystego srebra.

Copland (Jakób), znakomity lekarz angielski, urodził się 1792 r. w parafii Deerness na wyspach Orkadzkich. Wychowany przez pewnego duchownego prezbiteryjańskiego, wstąpił w r. 1807 do uniwersytetu edymburgskiego, gdzie z początku oddawał się filozofii, a następnie medycynie. Otrzymawszy w r. 1815 stopień doktora medycyny, spędził rok czasu na podróży, podczas której zwiedził Londyn, Paryż, Wiedeń, Berlin i inne znaczniejsze miasta Niemiec. W r. 1817 przedsięwziął podróż do Afryki, celem poznania epidemij panujących w krajach gorących. W r. 1818 osiadł w Londynie, gdzie w r. 1820 został członkiem kollegijum królewskiego lekarskiego. W tym także czasie zaczął swój zawód

pisarski, a w r. 1822 objął naczelną redakcyję dziennika: *London medical repository.* W Marcu 1822 roku wybrany został przez towarzystwo lekarskie w Londynie do powiedzenia dorocznej mowy, w której rozwinął godną uwagi teoryję elektro-galwanizmu. W tymże roku wydał dzieło: *Outlines of pathology and practical medicine,* w którém przedewszystkiém zastanawia się nad nerwami sympatycznemi i ich funkcyjami i przedstawia nową, uproszczoną klassyfikacyję chorób. Następnie wydał: *Elements of physiology,* Londyn, 1824, według Richerand'a, z licznemi uwagami i dodatkami. Dziełem główném Copland'a jest Słownik medycyny praktycznej (*Dictionary of practical medicine,* Londyn, 1830 i nast.), który chociaż z powodu rozległości pracy, nie prędko mógł być ukończonym, stał się jednak nadzwyczaj upowszechnionym, w Ameryce go przedrukowano, a w Niemczech wyszedł w przekładzie. Pomimo tylu prac wymagających wiele czasu, znalazł jeszcze Copland chwile, na zwrócenie uwagi na inne przedmioty; za ukazaniem się po raz pierwszy cholery w Anglii, ogłosił pismo: *On pestilential cholera,* Londyn, 1832, w którém ogłosił myśli, następnie doświadczeniem stwierdzone. Należał do wypracowania dzieła: *On the diseases of warme climates,* które wyszło pod imieniem Annesley'a. Do liczby najnowszych prac jego należy rozprawa: *On palsy and apoplexy*; ogłosił nadto mnóstwo artykułów w dziennikach i rozmaitych zbiorowych pismach lekarskich. Umarł w końcu roku 1855.

Coppet, osada w Szwajcaryi w kantonie Vaud, okręgu Nyon, w prześlicznem położeniu nad jeziorem Genewskiém, ma 500 mieszkańców trudniących się uprawą wina, rybołówstwem i przewoźnictwem po jeziorze. W r. 1790 Necker, po opuszczeniu ministeryjum francuzkiego, nabył znajdujący się tu zamek i mieszkał w nim do r. 1804, to jest do samej śmierci. Po nim zamek odziedziczyła córka jego p. de Staël i tu zbierali się wszyscy znakomici przeciwnicy cesarstwa. Syn jej *August* założył w Coppet wzorowy folwark; po jego śmierci Coppet przeszło w ręce jego szwagra, księcia de Broglie i dotąd jest w jego posiadaniu. W Coppet znajdują się groby: Necker'a, pani de Staël, jej syna i córki, księżnej de Broglie.

Coquelin (Karol), ekonomista, urodził się w Dunkierce w r. 1803. Po odbyciu nauk w kollegijum w Douai, słuchał w paryzkim uniwersytecie kursu prawa i otrzymał patent licencyjata. W r. 1827 wspólnie z kilkoma adwokatami, założył *Dziennik* (miesięczny) *prawodawstwa handlowego,* który upadł po upływie lat dwóch. Od r. 1830 pracował przy redakcyjach dzienników: *le Temps,* gdzie umieścił wiele artykułów o bankach; *le Monde* (od r. 1837); *le Droit* gdzie w r. 1839 rozbierał działania Turgot'a i Quesnay'a. Odtąd w *Revue de deux Mondes* pisał o przemyśle lnianym, towarzystwach handlowych, kolejach żelaznych i kanałach, użyciu rent, prawach zbożowych, monecie, bankach, przesileniach handlowych, wolnej zamianie i systemie celnym, przemyśle metalurgicznym we Fracyi i t. p. W roku 1840 artykuły swe o lnie wydał w osobnej książce: *Essai sur la filature mécanique du lin et du chanvre,* której w roku 1845 wyszła druga edycyja pod tytułem: *Traité de la filature mécanique,* co mu zjednało stosunki z pewnym fabrykantem machin do przędzenia lnu, który mu urządzenie tychże na prowincyi powierzył. W r. 1846 był współpracownikiem: *Journal des Economistes.* Wkrótce potém mianowany został sekretarzem stowarzyszenia wolnej zamiany i był nim aż do rozwiązania tegoż przez wypadki roku 1848. Założył wówczas pismo popularne pod tytułem: *Jacques Bonhomme,* w którém zwalczał mniemania kommunistyczne i socyjalistowskie; pismo to nader krótką miało trwałość. W r. 1848 wydał ważne dzieło o ban-

kach w Stanach Zjednoczonych, pod tytułem: *Du crédit et des banques.* Zmarł w r. 1851, po napisaniu kilku już artykułów do *Dykcyjonarza ekonomii politycznej*, którego oddano mu kierunek.

Coquerel (Atanazy), pastor protestancki francuzki, urodził się w Paryżu 1795 r. Wychowany najprzód przez ciotkę Helenę Williams, która zyskała chlubne imię w literaturze angielskiej, ukończył nauki w wydziale teologicznym protestanckim w Montauban, a w r. 1816 został pastorem. Ofiarowano mu posadę przy kaplicy episkopalnej na wyspie Jersey; ale nie przyjął jej, nie chcąc podpisać składu wiary Kościoła anglikańskiego. Przez dwanaście lat mieszkał w Hollandyi i odznaczał się kazaniami w Amsterdamie, Lejdzie i Utrechcie. Wrócił do Francyi za radą swego spółwyznawcy Cuvier'a, od roku 1830 pełnił w Paryżu obowiązki pastora, był następnie członkiem i prezydentem konsystorza. Liberalne zasady Coquerel'a, zbliżające się do czystej filozofii spirytualnej, postawiły go w oppozycyi z kalwinistami wyłącznemi, którzy mu zarzucali jako zbyteczne, przywiązywanie zasługi do dobrych uczynków, i odstąpienie od zasady predestynacyi. Coquerel wydawał kolejno trzy dzienniki, przeznaczone do krzewienia jego pomysłów postępowych: *le Protestant*, od Sierpnia 1831 do Grudnia 1833; *le Libre examen*, od Stycznia 1834 od Lipca 1836 i *le Lien*, 1841. Oprócz znacznej liczby kazań (*Sermons divers*), których zbiór od r. 1819 do 1852 składa ośm tomów, główniejsze jego dzieła są: *Cours de religion chrétienne* (1833); *Biographie sacrée* (1837); *Histoire sainte et analyse de la Bible* (1839 i 42); *Réponse à la Vie de Jésus de M. Strauss* (1841); tłómaczone na hollenderski i angielski: *Orthodoxie moderne* (1842); *Esquisses poetiques de l'Ancien Testament* (Amsterdam 1829, Paryż 1831). Po rewolucyi lutowej Coquerel wybrany został w departamencie Sekwany 109,934 głosami reprezentantem ludu. Popierał rządy generała Cavaignac, występował przeciw socyjalistom i montagnard'om. Był członkiem zgromadzenia prawodawczego i trzymał się zasad umiarkowania. Łącznie z J. Buvignier podał wniosek o zupełném zniesieniu kary śmierci.

Coquille (Guy, pan *de Romenay*), znakomity prawnik XVI wieku, znany w świecie naukowym pod nazwą *Conchylius*, urodzony w r. 1523 w okolicy Nevers we Francyi, zmarły tamże w 1603 roku. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, wystąpił jako adwokat, początkowo w Paryżu a następnie w Nevers. Dzieła: *Institutions coutumières* i *Commentaire sur la coutume du Nivernais*, szeroko rozniosły jego wziętość; był w korrespondencyi z całym współczesnym światem naukowym, a Bakon wysoko go cenił. Był deputowanym stanu trzeciego na zgromadzenia stanów generalnych w Orleanie r. 1560, oraz w Blois 1575 i 1588 r. W poezyjach łacińskich, przeszłych do nas, surowo powstaje na zepsucie obywateli, przedajność urzędników i deputowanych. Pomimo ofiar Henryka IV, nie chciał opuścić rodzinnej prowincyi; umarł w Nevers, jako prokurator królewski.

Coquimbo, miasto portowe w prowincyi tegoż nazwiska w rzeczypospolitej Chili, u ujścia rzeki Coquimbo, o 4½ mil od San-Jago, odbudowane po trzęsieniach ziemi, jakim uległo w latach 1820 i 1822; liczy 12,000 ludności, trudniącej się handlem. W okolicy znajdują się bogate kopalnie miedzi. Niegdyś zwało się *Serena*; założone zostało w 1544 r.

Corazzi (Artoni), jeden z celniejszych współczesnych budowniczych, rodem z Livorno, który przez ciąg dwudziestoletniego pobytu w królestwie polskiém, wiele znakomitych gmachów tak rządowych jako i prywatnych wystawił. Artysta ten kształcił się w akademii florenckiej, gdzie w r. 1817 pod kierunkiem

sławnego budowniczego Del Rosso, wystawił teatr zwany *Goldoni*, urządził tamże lokal na serenady, oranżeryje i sale balowe i t. d. W r. 1818 wezwany do królestwa przybył do Warszawy i tu rozpoczął swój zawód jako budowniczy rządowy, wznosząc mnóstwo publicznych i prywatnych budowli, między któremi za najlepsze uważane są w Warszawie: pałac byłego towarzystwa przyjaciół i nauk, dziś akademija medyko-chirurgiczna, w r. 1820 ukończony; przeistoczenie pałacu hrabiów Mostowskich na kommissyię rządową spraw wewnętrznych (1823); pałac kommissyi rządowej przychodu i skarbu (1824) i dyrektora głównego tejże (1825), dotąd najpiękniejszy gmach w Warszawie; giełda i bank polki (1825); tear wielki w 1825 zaczęty a w 1833 r. ze zmianami podług planu Ludwika Kozubowskiego ukończony; front kościoła katedralnego w Lublinie (1821); pałac rządu gubernijalnego w Radomiu (1827); obelisk na placu *Saskim* (1837—40) i gimnazyjum realne w Warszawie (1841); gmachy gimnazyjalne w Siedlcach, Suwałkach i Płocku; instytuta: dla nauczycieli elementarnych w Radzyminie i agronomiczny w Marymoncie. Z budowli prywatnych dom za Żelazną bramą pod Nr. 965; willa w Alejach pod Nr. 1726, a na prowincyi pałac Edwarda barona Rastawieckiego w Dołhobyczy w r. 1839 i wiele innych. W ogóle budowle Corazzi'ego prawie wszystkie są w klassycznym stylu, ozdobnie i wspaniale wystawione. Przed kilkunastu laty wysłużywszy emeryturę, wrócił ubogi do swego rodzinnego kraju, gdzie dotąd przebywa. *F. M. S.*

Corbeil, miasto francuzkie w departamencie Seine et Oise, o 4 mile od Paryża, na lewym brzegu Sekwany, przy ujściu rzeki Essonne, ma 5,000 mieszkańców, trybunał cywilny, biblijotekę publiczną, drukarnie i wiele młynów. Słynie z wyrobu płócienek, perkalików, muślinów; ma wielkie składy zboża i mąki, w które zaopatruje Paryż. W roku 1590 zdobył je książe Parmy i dopuścił się na mieszkańcach najstraszniejszych okrucieństw.

Corbie, miasto francuzkie, na prawym brzegu rzeki Somme, o 3 mile od Amiens, niegdyś zamożne, ludne, ufortyfikowane, obecnie liczy zaledwie 3,000 mieszkańców; posiadało słynne opactwo Benedyktynów. Za królów pierwszego pokolenia, Corbie (*Corbeia Vetus*) należało do miast czynszowych, o których jest mowa w kapitularzach Karola Wielkiego, w ustępie *de villis fisci*. W r. 660 Klotaryjusz III założył tu opactwo, uwolnił je od wszelkich opłat i powinności i nadał mu tytuł hrabstwa. Przez jedenaście wieków zostawało pod rządem 72 opatów; w tej liczbie było wielu książąt, kardynałów, a nawet i Świętych.

Corbière (Jakób Józef Wilhelm, hrabia de), urodzony w Amanlis pod Rennes, był synem rolnika; po ukończeniu nauk wszedł do służby rządowej, lecz należał zawsze do najzagorzalszych stronników legitymizmu. Będąc przyjacielem p. de Villèle, otrzymał za jego wpływem w r.1 820 kierunek wychowania publicznego, a w roku następnym wydział spraw wewnętrznych z tytułem hrabiowskim. Odznaczył się usunięciem ze służby wszystkich przyjaciół i stronników systematu liberalnego, zaciętym oporem przeciw swobodom prassy i wychowania i przywróceniem cenzury. W r. 1815 deputowany z Ille et Vilaine, powołany był na sprawozdawcę kommissyi rozbierającej „prawo o amnestyi," w którém tyle poczynił poprawek, uwag i kategoryj, że przysporzył jedynie ofiar terroryzmu rojalistowskiego. W r. 1827 upamiętnił się rozwiązaniem gwardyi narodowej i izby deputowanych. W Styczniu 1828 r. opuścił gabinet, wraz z panem de Villèle, otrzymawszy tytuł ministra stanu, członka rady tajnej, para Francyi, order S-go Ducha i wielką wstęgę Legii honorowej. Odtąd żył na ustroniu, zajęty jedynie zbieraniem klassyków starożytnych. Umarł 1853 r.

Corblet (Julijusz), ksiądz, archeolog francuzki, urodził się około roku 1815 i długi czas pełnił obowiązki duchowne w Abbeville. Był członkiem towarzystwa starożytników w Pikardyi i do zbioru wydawanego przez nie, dostarczył niemało rozpraw historycznych. Główniejsze dzieła jego są: *Parallèle des traditions mythologiques avec les récits bibliques*, 1846, — *l'Art chrétien du moyen-âge*, 1847; — *Glossaire du patois picard*, 1851; — *Manuel d'archéologie nationale* 1852. W r. 1857 założył w Paryżu dziennik: *Révue de l'art chrétien* i był głównym redaktorem tego przeglądu sztuki chrześcijańskiej. *L. R.*

Corda (August Józef), zasłużony botanik czeski, urodził się 1810 r. w Liberce (Reichenbach) w Czechach, przeznaczony do zawodu kupieckiego, oddany został do składu materyjałów aptecznych w Pradze na naukę. Od dzieciństwa okazywał wielkie zamiłowanie nauk przyrodzonych i młodzieńcem będąc, wystąpił z pierwszą pracą w r. 1829, pod tytułem: *Monographia rhizospermarum et hepaticorum*, fasc. I, Praga. Zachęcony przez Humboldta, przeniósł się do Berlina, gdzie spędził czas na studyjach botanicznych, a szczególniej na poszukiwaniach mikroskopowych, aż do r. 1834, w którym na propozycyję hr. Sternberga został kustoszem oddziału zoologicznego w muzeum ojczystém w Pradze. Prócz wielu drobnych prac do dzienników, ułożył w tym czasie pięknemi rycinami opatrzone dzieła, które wielkiej są wagi dla poznania roślin skrytopłciowych: *Icones fungorum hucusque cognitorum*, 5 tomów, Praga, 1837—42 i *Prachtflora europäischer Schimmelbildungen*, Lipsk, 1839, toż samo po francuzku 1840; po których nastąpiły jako ważne dopełnienia paleontologii: *Beiträge zur Flora der Vorwelt*, Praga, 1845. Mniejszej jest wagi dzieło jego: *Prodrom einer Monographie der böhmischen Trilobiten*, Praga, 1846. Z innych prac jego wymienimy jeszcze: *Anleitung zum Studium der Mykologie*, Praga, 1842. Opracował także rzecz o mchach i grzybach do flory Niemiec Sturm'a, jako też: zarysy anatomii porównawczej pni roślin zaginionych i formę żyjących do dzieła Sternberg'a: *Flora der Vorwelt.* W r. 1842 otrzymał od rządu austryjackiego polecenie przygotowania się do podróży na około świata, lecz po uskutecznieniu do niej przygotowań, otrzymał zawiadomienie że takowa nie przyjdzie do skutku. Zawiedziona nadzieja, jako też trudne położenie, w jakiem się znalazł z tego powodu, napełniły życie jego goryczą, która się we wszystkich pismach z tego czasu przebija. Nakoniec w r. 1847 opatrzony został przez księcia Colloredo w środki do podróży do Texas, którą niezwłocznie przywiódł do skutku. Z zebranemi materyjałami odpłynął do Europy na bremeńskim statku *Wiktoryja*, który zginął na oceanie Atlantyckim we Wrześniu 1849 r.

Corday d'Armans (Maryja Alina Szarlotta), sławna zabójstwem Marata; urodzona 1768 r. w St. Saturnin, niedaleko Caen, pochodziła z dawnej rodziny szlacheckiej i była córką byłego koniuszego dworu królewskiego. Obdarzona nadzwyczajną pięknością i wspaniałą postacią, przy wielkich zdolnościach z natury, otrzymała najstaranniejsze wychowanie. Dzieła Plutarcha i J. J. Rousseau były jej najulubieńszém czytaniem. Po wybuchnięciu rewolucyi, dzieląc najprzód zapał ogólny i zasady stronnictwa żyrondystów, skutkiem następnego ich prześladowania i krwawych scen republikańskiego terroryzmu, dzieliła także powszechną nienawiść przeciwko ówczesnym ciemiężycielom Francyi, na których czele stał Marat. Naśladując więc przykład Brutusów, o których zawsze marzyła, przedsięwzięła ofiarą własnego życia okupić szczęście Francyi i udając, że wyjeżdża do Anglii, przybyła z Caen do Paryża dnia 12 Lipca 1793 r., w zamiarze odjęcia mu życia. Na drugi zaraz dzień po przybyciu, chciała do-

konać swego przedsięwzięcia, w samej sali posiedzeń konwencyi narodowej, lecz Marat dla choroby nie był naówczas obecnym; starała się więc nazajutrz rano dostać do jego mieszkania, lecz gdy się to nie udało, zostawiła do niego bilet, obiecując w nim odkrycie ważnych tajemnic względem ukrywających się w Caën żyrondystów. Wieczorem powróciła znowu; Marat będący w wannie, kazał ją wpuścić do siebie. Rozmowa toczyła się o antirewolucyjnych zebraniach w departamencie Calvados; Marat pytał skwapliwie o imiona ich członków i właśnie, gdy mając je spisywać, wyrzekł: „Wszyscy pójdą pod gilotynę,” Karolina przebiła go nożem tak silnie, że w kilka minut żyć przestał. Dziewica nie starała się uciec, cierpliwie zniosła obelgi służących i stawiona przed municypalnością, odpowiadała z zadziwiającą spokojnością umysłu. Tę spokojność zachowała przed strasznym sądem rewolucyjnym. Na zapytanie: „Czy ma wspólwinowajców?” odpowiedziała: „Tak, wszystkich poczciwych ludzi.”— „Cóż cię przywiodło do tego morderstwa?”—„Jego zbrodnie.”—„Dla czegoś to uczyniła?”— „Dla dobra i spokoju Francyi. — „Sądzisz więc, że zgładziłaś wszystkich Maratów?”—„Niestety, nie,” odpowiedziała z westchnieniem. Obrońcą jej był sławny Chavau-Lagarde, późniejszy obrońca królowej, który uniesieniem politycznego fanatyzmu czyn jej chciał usprawiedliwić. Mimo to, jednomyślnie potępiona na śmierć, weszła spokojnie na rusztowanie dnia 17 Lipca i kładąc już głowę na progu gillotyny, jeszcze z dziewiczą skromnością pierś swoją, chustką okryła. Kat pokazał jej głowę ludowi i uderzył w policzek, lecz w tejże chwili głos z tłumu z uniesieniem zawołał: „Patrzcie! oto większa niż Brutus!” Był to głos Adama Lux, deputowanego z miasta Moguncyi, który zaraz w pierwszém natchnieniu pochwałę Karoliny napisał, i w kilka dni także był ścięty. Czyn Karoliny Corday nie przyniósł zamierzonych owoców; zawziętość terrorystów wzmogła się jeszcze bardziej, a następcy Marata przewyższyli go prawie w okrucieństwie. Przeczuwała to Karolina, gdy dniem przed śmiercią pisząc do ojca i do deputowanego Barbarone, cieszyła się w tym ostatnim liście, że nie będzie żyć dłużej z czułém swém i ognistém sercem, i nakoniec dodała: „Biedna rzeczpospolita z takim ludem, gdzie nikt pojąć nawet nie może poświęcenia życia dla kraju.”

Cordova *(Korduba)*, starożytne i sławne miasto hiszpańskie w królestwie Andaluzyi, stolica prowincyi tegoż nazwiska, liczącej do 350,000 ludności, niegdyś królestwa maurytańskiego; zbudowane jest w amfiteatr na stoku Sierra-Morena, w okolicy pokrytej sadami, ogrodami, winnicami, gajami oliwnemi i pomarańczowemi, otoczone murem i bronione wieżami. Jedna część miasta sięga epoki rzymskiej, druga maurytańskiej; dziś znakomitsze gmachy leżą w gruzach; ulice są wązkie, kręte, brudne i puste, lecz plac główny Piazza-Mayor otoczony kolumnadą, jest wspaniały. W mieście znajduje się 15 parafij, 40 kościołów, 2 kollegija i liczne szpitale. Najpiękniejszym gmachem jest katedra, leżąca wśród ogromnego placu Piazza de los Navanjos, zasadzonego drzewami pomarańczowemi i cytrynowemi; gmach ten długi jest na 121 sążni, szeroki na 86 $^1/_2$ sążni i zowie się *Mezquita*; przerobiony jest bowiem z meczetu, którego budowę rozpoczął pod koniec VIII wieku kalif Abd-er-Rhaman IV; prawdziwe arcydzieło budownictwa, pokryte niezliczonemi kopułami i kopułkami, wspierającemi się na 850 kolumnach jaspisowych, porfirowych i marmurowych. Gmach ten ma 20 drzwi wielkich, 16 wieżyc i 100 kaplic. Drugim przedmiotem podziwu jest most na arkadach, również dzieło maurytańskie, długi na 150 sążni. Ludność dzisiejsza nie przenosi 40,000. Miasto, niegdyś najbardziej handlowe na całym półwyspie Pirenejskim, w którego bazarach piętrzyły się najwspanialsze wyroby

trzech części świata, dziś prowadzi zaledwie handel kramarski. Cordova slynęła na całym świecie z nieporównanej wyprawy safianów. W starożytnym pałacu inkwizycyi mieści się stadnina królewska, a w drugiém jego skrzydle więzienie, jedno z najobszerniejszych w Hiszpanii. Wzmiankę o Cordovie napotykamy w r. 152 przed Chr., jako o zimowej kwaterze konsula Marcellusa, pod nazwą *Corduba*. Założył on tam pierwszą w Hiszpanii osadę rzymską, pod imieniem *Patricii*. W r. 45 przed Chr. zdobył je Cezar w czasie wojny z Pompejuszem. Za Strabona było to największe i najbogatsze miasto półwyspu, posiadające własną mennicę. Gdy półwysep Pirenejski dostał się pod władzę Maurów, Abd-er-Rhaman I z rodziny Ommiadów przeniósł tu stolicę w r. 556 po Chr. i dał początek kalifatowi korduańskiemu. Za kalifa Abd-er-Rhamana IV, Cordova zajmowała 4½ mil obwodu, liczyła 22,000 domów, milijon mieszkańców, posiadała jeden z najsławniejszych w Europie uniwersytetów, 80 szkół publicznych, księgozbiór zawierający 600,000 dzieł, 900 łaźni, 600 meczetów i mnóstwo wspaniałych pałaców. Po upadku kalifatu, w r. 1031 przeszla pod władzę Abbadytów sewilskich, w 1091 Almorawidów, w 1148 Almohadów, wreszcie r. 1236 zdobył ją Ferdynand III kastylijski. Muzułmanie dzierżyli ją przez blisko półpięta wieku. Jest ojczyzną dwóch Seneków, poety Lukana i filozofa arabskiego Averrhoesa.

Cordova, główne miasto prowincyi tegoż nazwiska w rzeczypospolitej argentyńskiej, leży w okolicy bagnistej, posiada uniwersytet, kilkanaście pięknych kościołów, 14,000 mieszkańców; założona w roku 1573 przez Hieronima Cabres'a, podniesiona przez króla Filipa V do stopnia stolicy prowincyi Tucuman. Prowincyja Cordova zajmuje 1,715 mil □ powierzchni, liczy 90,000 ludności europejskiej i około 250,000 Indyjan. Grunt jej po większej części bardzo jest żyzny.

Cordova (Don Ludwik Fernandez de), generał hiszpański, urodzony 1799, wszedł do wojska 1822 r. do pułku gwardyi; nieprzyjaciel konstytucyi, za porozumieniem się z królem uorganizował w r. 1822 wybuch gwardyi przeciw ustawie; ten gdy spełzł bezskutecznie, uciekł do Paryża i na czele ochotników wkroczył do Hiszpanii poprzedzając wojsko francuzkie. Ulubieniec Ferdynanda VIII, mianowany został w r. 1825 sekretarzem ambasady w Paryżu, w r. 1827 pełnomocnikiem królewskim w Kopenhadze, a następnie ministrem w Berlinie; w roku 1832 przeniesiony do Lizbony, działał na korzyść don Miguela, lecz następnie przyjął stronę królowej donny Maryi i walczył za jej sprawę w r. 1834. Po powrocie do Hiszpanii doznawał najwyższych względów regentki Krystyny, która go mianowała generałem i poruczyła mu dowództwo korpusu, lecz nielubiony w kraju, musiał wyjechać do Francyi. W r. 1838 wspólnie z Narvaez'em działał przeciw generałowi Espartero w Sevilli; wygnany za to do Portugalii, umarł w Oporto 1840 r.

Corelli (Arcangelo), praojciec nowszej szkoły skrzypków, urodził się w Lutym 1653 r. w Fusignano pod Imola. Simonelli, uczył go kontrapunktu, a Bassani gry na skrzypcach. W roku 1680 wszedł do służby dworu bawarskiego. W końcu 1681 r. wrócił do Rzymu na stałe mieszkanie i wydał tamże w r. 1683 *Sonaty* na dwoje skrzypiec i bas z towarzyszeniem organów. Sława jego tyle była głośną, że wielcy panowie ubiegali się o posiadanie go jako dyrektora swoich kapeli; najdłużej przesiedział na tej posadzie u kardynała Ottoboni. W Neapolu, dokąd się udał by wykonać swe kompozycyje, w stylu szerokim napisane poznał się ze Scarlatti'm (ob.). Wróciwszy do Rzymu, zachorował wkrótce

i umarł (w r. 1713), zgryziony powodzeniem miernego jednego skrzypka nazwiskiem Valentini. Pochowany obok Rafaela w Panteonie, gdzie ma nagrobek.

Corilus Zalaska (*Volumina Legum* I 331). Coby znaczył ten termin w dawném prawie polskiém, nie wyjaśnił nam Czacki. Du Cange w *Glossarium*, wypisał cały ustęp z pierwszego *Voluminu Legum*: ale objaśnienia nie dał. *Corilus* znaczy leszczynę, laskę, po polsku. Już za Januszewskiego wyszedł ten zwyczaj z użycia. Przyłuski tak tłómaczy takowy: „Jeżeli kto wyzwie w processie *za laskę*, to jest chce się umawiać o przegraną lub wygraną, czy wyzywa na trzy grzywny, czy na sześć skojców za laskę; w takim przypadku wyzwany ma wybór, czy chce przyjąć za wygraną trzy grzywny, czy sześć skojców, lub nie chce.” Nam się zdaje, że to było wyzwanie o zakład kto sprawę wygra? Zakład składano za laskę, która była godłem sądu, czyli jak teraz mówią za *kratki* sądowe. Czy nie będzie to samo co Czacki w tomie 2-im (o prawach polskich i litewskich) *wykładami* nazywa, a coby właściwiej *zakładami* zwać należało. Słowa samego Czackiego, zdanie nasze popierają: „że skarżący się podług woli swojej, kładł pieniądze, jeśli niesprawiedliwie niósł zwłokę, tracił złożone pieniądze, jeśli wygrywał odbierał złożoną przed sądem summę, strona zaś pozwana tyleż musiała oddać,” (ob. *Biblijoteka Warszawska* z roku 1860, tom III, str. 75). *W. D.*

Cork, hrabstwo prowincyi Munster w Irlandyi, jest nader żyzne i liczy 780,000 ludności. Rzeki: Blackwater, Lee i Bardone. Wzgórza: Hungry-hill i Mount-Gabriel. Klimat acz ciepły, jest mglisty i wilgotny.—Stolica tegoż nazwiska jest drugiém miastem w Irlandyi i leży pod 51° 53′ 54″ szerokości północnej, przy ujściu do morza rzeki Lee, spławnej tu dla statków ładownych na 150—200 beczek (tons) ciężaru. Miasto dobrze jest zbudowaném, choć bez zbytku. Most Patrika (Patrick-bridge) i ulica Muir-street godne widzenia. Prócz kościoła katedralnego protestanckiego Saint-Finbars, ma jeszcze 7 innych kościołów anglikańskich, 4 katolickie, 3 metodystów, 1 kaplicę kwakrów, 1 anabaptystów i 1 prezbyteryjanów. Jest rezydencyją biskupa i liczy przeszło 9,000 domów i 120,000 mieszkańców, w większej połowie wyznania katolickiego. Ci posiadają tu 4 męzkie i 3 żeńskie klasztory, 2 szpitale, ochronę dla febrycznych, dom przytułku sierot, dom obłąkanych, dom podrzutków i kilka innych zakładów dobroczynnych. Pomiędzy budowlami publicznemi odznaczają się: bank z przedsionkiem zbudowanym w porządku doryckim, dom targowiska zbożowego (corn-hall), ratusz, dom komory celnej, 2 teatra i koszary. W roku 1807 pod nazwą *Cork-Institution* zawiązało się tu towarzystwo dla podniesienia rolnictwa, przemysłu i kunsztów, przez parlament popierane. Fabryki: płótna żaglowego, papieru, skór, kleju, prochu, towarów krótkich (jak igieł, szpilek i t. p.), porteru i gorzałki. Przedmiotem handlu wywozowego w wielkich rozmiarach się odbywającego, są: pekelfleisz wieprzowy i wołowy, masło, łój, mydło, skóry surowe i wyprawne, żagle, przędza lniana i wełniana, płótno, szkła. Stosunki handlowe pomiędzy Corkiem a Bristolem są nader ożywione. Tu także jest jedna z głównych stacyj okrętów do Indyj Zachodnich idących. Z Cork marynarka angielska bierze główne zapasy żywności w pekelfleiszu, do czego rocznie przeszło 100,000 wołów bywa bitych. Port Corku (*Cove of Cork*) o 12 kilometrów (około półtory mili) od miasta odległy, jest bardzo wygodny i bezpieczny. Zawija do niego rocznie przeszło 3,000 statków handlowych. Wejście wązkie i głębokie, bronione jest przez dwie groźne twierdze i silne bateryje, wzniesione na dwóch przeciwległych wysepkach. Są to forty Carlisle, Camden i Westmoreland. W bliskości jest przystań okrętów wojennych i *Cork Harbour*, czyli ujście

rzeki Lee. Tuż przy porcie leży miasto Cove z 8,000 mieszkańcami, wielkim arsenałem i latarnią morską. Cork założonym być miał przez Duńczyków w wieku VI po nar. Chr. na małej wyspie rzeki Lee, połączonej wówczas 2 mostami z lądem stałym; lecz powoli miasto po obu brzegach rzeki rozszerzyło się tak, że z czasem do owych dwóch mostów pięć jeszcze nowych przybyło.

Córka. Tym wyrazem mianują dziecię płci żeńskiej w charakterze rodowodu wspólnego jej pochodzenia od ojca i matki, jej rodzicieli; nazwa *panny* służy kobiecie aż do chwili zamęźcia; ztąd wyrażenia rozróżniające *młodą dziewicę* od *starej panny.* We Francyi dziewczyna może iść za mąż, jeżeli ma lat piętnaście skończonych a nawet i wcześniej, jeżeli na to otrzyma zezwolenie panującego. Skoro ukończy 21 lat, dziewczyna może iść za mąż nawet bez zezwolenia swych rodziców, z obowiązkiem jednak złożenia każdemu z nich *aktu uszanowania.* — Córka jest pełnoletnią w wieku 21 lat od urodzenia; z prawa nabywa ona usamowolnienia przez akt małżeństwa, nawet wcześniej zawarty; skon małżonka nie krępuje w niczém, pomimo małoletności żony, jej usamowolnienia zupełnego i nie ulegającego przedawnieniu. — Córce i synowi służą takie same tytuły praw do spadku po swych wstępnych, jak innym dzieciom. Dawniej jeszcze i brat choćby nawet młodszy, skoro tylko wszedł w prawa obywatelstwa, stawał się zwierzchnikiem nad siostrą. Córka podług dawnych zasad staropolskich, powinna była nie wiedzieć, że istnieje miłość na świecie. Jej główne zatrudnienia były: nabożeństwo, szycie, porządek około domowego gospodarstwa; szlachcianki nawet bawiły się kądzielą. Względem własnego małżeństwa córka nie miała żadnego głosu; obowiązana była tylko czekać, kogo ojciec, a jeżeli już nie żył, to opiekun, matka, brat, lub stryj, przeznaczą jej za dozgonnego towarzysza życia. Jeżeli się dała wykraść natenczas traciła posag. Córki do majątku macierzystego miały tyle prawa co i synowie; z dóbr nieruchomych po ojcu od najdawniejszych czasów dostawały tylko posag, który im ojciec lub bracia z krewnymi wyznaczali. Choć braci rodzonych nie miały, mogły być od dziedzictwa odsunięte przez braci stryjecznych, ale wartość dóbr odbierały w pieniądzach. Od połowy XVIII wieku na córki przeznaczano zwykle czwartą część majątku ojczystego. Ojciec ze swego rodu i kolligacyi dumny albo kochający syna, kiedy chciał żeby jego imię wzrastało w bogactwa i znaczenie, dla oszczędzenia pieniędzy na posagi, oddawał córki na zakonnice. Córki bogatych mieszczan wychodziły zwykle za mąż za ubogą szlachtę; dziewosłęby (ob.) tych małżeństw liczyli sobie za zasługę krajową, utrzymując, że z nikczemnych (jak się wyrażali) rąk przenosili majątek w dobre, ale w razie przeciwnym, jakże wielki dla swatów musiał być zawód i upokorzenie, gdy ów szlachecki synaczek był utajony hołysz i ladaco. Córka mieszczanina przez takie związki stawała się szlachcianką równą drugim; z jej zaś nieruchomego majątku w mieście, mąż choć szlachcic, gdy wypadła sprawa odpowiadał w sądzie grodzkim. W zabytkach dawnej polszczyzny częste są ślady, jak ojcowie córki swe nazywali także *dziewkami.* Dziś w powszechném u nas będące użyciu przysłowie: *jaka matka taka córka,* usprawiedliwia i zatwierdza, tak niby na pozór dowolne, a jednak trafnie niekiedy stosować się dające porównanie, wtedy zwłaszcza gdy córka z zarówną łatwością przyjmie: cnoty lub zalety jak i wady swej matki. *C. B.*

Cormatin (Piotr Maryja Felicyta Désoteux de), urodzony w małej wioseczce burgundzkiej, był synem i synowcem chirurga. Stryj jego, który wyprowadził barona de Vioménil z niebezpiecznych cierpień, uprosił barona o zabranie synowca do Ameryki jako adjutanta, gdzie młody Desoteux zapoznał się z La-

methami. Podczas rewolucyi trzymał się ich strony, następnie przeszedł pod rozkazy pana de Brouillé i należał do grona rojalistów, pragnących ułatwić ucieczkę Ludwika XVI. W r. 1797 emigrował, a w r. 1794 w stopniu majora stanął na czele szuanery na prawym brzegu Loary. W tym charakterze podpisał akt uspokojenia Wandei, lecz zaraz potém uwięziony, zamknięty w Ham i Cherbourgu, odzyskał wolność dopiero za konsulatu. Umarł w Londynie 1812 r.

Cormenin (Ludwik Maryja *de Lahaye*, wicehrabia), pisarz i prawnik znakomity, urodzony dnia 6 Stycznia 1788 roku w Paryżu. Odbywszy nauki w szkole centralnej i wysłuchawszy kursów szkoły prawa, został w r. 1808 adwokatem, a roku 1810 audytorem przy radzie stanu. Od roku 1811 do 13 wydał kilka dzieł poetycznych, które bez śladu przebrzmiały. Ku końcowi roku 1813 został przez Napoleona wysłany jako adjunkt senatora Cochon'a (ob.) do okręgu 20-stej dywizyi wojskowej, dla zaciągu i wyekwipowania wojska. Restauracyja, której wiernym okazał się stronnikiem, przyniosła mu godność referendarza stanu (*maitre de requêtes*). Od owej także chwili poczyna się zawód jego pisarski w przedmiocie prawa administracyjnego. Pierwszém bezimiennie wydaném dziełem jego była rozprawa: *Du conseil d'état envisagé comme conseil et comme juridiction dans notre monarchie constitutionelle* (Paryż, 1818), w której autor żąda utworzenia oddzielnego ciała, któreby kontrolowało decyzyje prefektów i ministrów. W innej rozprawie: *De la responsabilité des agents du gouvernement, et des garanties des citoyens contre les décisions des ministres et du conseil d'état* (1819), chce gwarancyi przeciwko decyzyjom samejże rady stanu. Wreszcie w roku 1822 ogłosił pierwszą edycyję najważniejszego swego dzieła: *Questions de droit administratif* (2 tomy in 8-vo), którego szósta edycyja w roku 1844 wydana, nosi po prostu tytuł: *Droit administratif*. Dzieło to zawiera spostrzeżenia i pracę lat 12 i obejmuje ogół przedmiotów spornych, metodycznie i analitycznie przedstawionych. Ma ono wagę i uznanie tak w trybunałach, jak w radzie stanu i izbie kassacyjnej i jest główną książką naukową tej części prawodawstwa. Rząd wynagradzał Cormenina tytułem barona (1818), orderem Legii honorowej, wreszcie mianował go wicehrabią (1826). Mimo to od owej epoki, zaczął już nachylać się ku stronie lewej, czyli rewolucyjnej. W roku 1828 obrany deputowanym do izby z departamentu Loiret, zasiadł na środkowych ławach lewej. Ztąd na jedném z posiedzeń roku 1829 napadł na cały system rządu restauracyjnego, co cierpkie odpowiedzi obrońcy tego systemu, Martignac'a, wywołało. Po dniu 7 Sierpnia, odmówiwszy współudziału swego w uzurpacyi władzy izby deputowanych na rzecz księcia Orleańskiego, z pominięciem praw księcia Bordeaux i rzuciwszy do urny czarną gałkę, podał się do dymissyi. Wszakże mimo przeszkód władzy, głosami obiorczemi z Belley (departament Aisne) otrzymał nowy mandat do izby, gdzie zaraz w szeregach oppozycyi się umieścił na krańcowej lewej. Odtąd przez całe ośmnaście lat gadulstwa politycznego w izbie, Cormenin ust prawie nie otworzył; za to tém czynniejszym się okazał na polu literackiém, czyli pamfletarném, gdzie jego pociski silniej i trwalej mogły być miotane. Dyskussyja nad budżetem roku 1831 podała mu sposobność napisania słynnych: *Lettres sur la liste civile* (trzy listy, 1832), które zwano trzema filippikami, a w których autor stylem lekkim, malowniczym, dowcipkowym, (zanadto może przypominającym P. L. Courier'a), rzuca się na marnotrawstwo grosza publicznego i przypomina królowi jego mieszczaństwo (*roi bourgeois*), wytykając mu bez ogródki chciwość i skąpstwo. Ogromne powodzenie skandaliczne listów dzielił też pamflet: *Très-humbles remontrances de Timon au sujet d'une compensation*

d'un nouveau genre, que la liste civile prétend établir entre quatre millions, que le trésor ne lui doit pas (Paryż, 1838), z okazyi nowych żądań władzy napisany, w którym nienawiść przeciwko królowi barrykadowemu z każdego tryska wiersza. Niezmierne wytłoczono mnóstwo edycyj *Listów*, pomnażanych za każdym razem nowemi docinkami i świeżą coraz zaprawianych żółcią. Dochód z nich autor jednak przeznaczał na cele dobroczynne w departamencie Loiret. Prócz tego mnóstwo umieścił artykułów o kwestyjach rozbieranych w izbie deputowanych, w dziennikach jak: *Bon Sens*, *Le populaire*, *Courrier français*, *Revue indépendante*, *Gazette des tribunaux*, *Revue de jurisprudence* i *Thémis*, z których i inne dzienniki od czasu do czasu korzystać nieomieszkały, przedrukowując je w wyjątkach. W roku 1840, z okazyi projektu dotacyi, czyli apanażu księcia Nemours, wystąpił znów z pamfletem: *Questions scandaleuses d'un jacobin au sujet d'une dotation*, który równą dawniejszym pozyskał popularność. Od roku 1834 w krótkotrwałym dzienniku ultra-rewolucyjnym: *la Nouvelle Minerve*, Cormenin pod pseudonymem Timon'a dał seryję portretów ówczesnych znakomitości, które później wyszły oddzielnie pod tytułem: *Etudes sur les orateurs parlamentaires* i *Livre des orateurs* (14-sta edycyja, 1847), a którym krytyka zarzuca język zaniedbany, przez widoczne usiłowanie autora wdrożenia się w styl Brantôm'a i Montaign'a. Popularność jego wielce ucierpiała ogłoszeniem dwóch broszur: *Oui et non! au sujet des ultramontains et des gallicans*, i: *Feu! feu!* (1845), gdzie nagle staje w obronie Jezuitów, których wydalenia domagał się duch filozoficzny czasu. Niepopularność tę pragnął sobie wynagrodzić filantropiją, moralizując w dziełach: *Dialogues de Maître Pierre* i *Entretiens de village* (8-ma edycyja, 1847). Odtąd gwiazda jego ćmić się poczęła tak, że na wyborach roku 1846 przyjaciel jezuitów ani jednego już nie znalazł wyborcy. Wynagrodziło mu to w części głosowanie powszechne po rewolucyi lutowej, które go z kilku miast do konstytuanty wysłało, gdzie go nawet przez grzeczność na czas jakiś jednym z wiceprezydentów mianowano. Tu w przeświadczeniu o słuszności posiadania miłej sobie 30-tysięcznej renty, umieścił się bez gadania między konserwatystami... własności. Przypomniano sobie wówczas ciosy, jakiemi srodze ranił biednego króla mieszczańskiego, którego pełne kufry złota i lokacyje na bankach zagranicznych denuncyjował wciąż przed narodem, a który na obcej ziemi z litości publicznej żyć musiał. Przydany do komitetu, mającego zredagować sławną konstytucyję z roku 1848, wywiązał się z tego poruczenia tak ściśle i z taką miłością, że wraz z Armandem Marrast'em słusznie za ojca tego dzieła uchodzić może. Ojcowstwem tém tak dalece zdawał się być uszczęśliwionym, że dla przyjaciół kazał odbić pewną liczbę egzemplarzy wspólnej pracy, gdzie to co jego było własnością, czerwonemi nakształt dawnych mszałów i antyfonarzy odbito literami. Edycyja ta dziś już do rzadkości bibliograficznych należy, a jakiś lord, by ją posiadać, podobno do 120 funtów szterlingów za egzemplarz zapłacić musiał. Gdy wedle konstytucyi tej zreorganizowano radę stanu, której działalność w sprzeczności była z władzą prawodawczą, Cormenin widział się zmuszonym ze zgromadzenia wystąpić; w parę miesięcy potém, gdy głosowanie powszechne powoływało wybranych do zgromadzenia prawodawczego, stawiał się na wybory, lecz kandydaturę jego wszędzie bez namysłu odpychano. Czekał więc cierpliwie roku 1852, w przekonaniu, że cała Francyja powstanie w obronie jego konstytucyi, a dzień 2 Grudnia 1851 roku niezdolny był jeszcze otworzyć mu oczów. Można sobie więc wyobrazić głębokie jego zniechęcenie, gdy dzień 20 Grudnia, w miejsce marzonych wielkości,

okazał mu całą nicość jego ulubionego dzieła. Trudniejszą daleko jest do pojęcia, nagła metarmofoza w ideach zapalonego demagoga, gdy w parę miesięcy potém dekret cesarski powołał go na członka nowo tworzącej się rady stanu, gdzie z wrogiem swoim, ex-ministrem Ludwika Filipa Persil'em, na jednych zasiedli ławkach. — **Cormenin** (Ludwik baron), syn poprzedzającego, urodził się w roku **1826** w Paryżu i wystąpił w roku **1850** w dziennikarstwie, jako współpracownik dziennika *la Presse.* Później zaciągnął się pod sztandary *l'Evénement,* bladego satellity gazety Emila Girardin'a, a urzędowego pana Wiktora Hugo, która dawnego para Ludwika Filipa, a później republikanina, miała doprowadzić do prezydentury **1852** roku, co oczywiście dziennik ten nieubłaganym robiło wrogiem Ludwika Napoleona. W tym duchu także pisane są artykuły Cormenin'a, czysto literackie i filozoficzne w *Revue de Paris,* której był współwłaścicielem. Wszystko to nie przeszkodziło mu na wezwanie władzy, szukającej piór *zdolnych* i *wprawnych,* do zajęcia się wraz z przyjacielem swym i *aeronautą* Turgan'em, redakcyją główną: *Monitora, urzędowej gazety cesarstwa francuzkiego.* Nie masz więc wątpliwości, że ci dwaj młodzi przyjaciele, wspierając się wzajemnie, zajdą daleko i wysoko.

Cormontaigne (Ludwik de), jeden ze sławniejszych inżenierów francuzkich, urodził się w Strasburgu około **1695**, umarł **1752** roku. Wszedł wcześnie do inżenieryi, a przebiegłszy wszystkie stopnie niższe i mając udział we wszystkich ważniejszych oblężeniach, począwszy od zdobycia Landau i Fryburga **1712** roku, aż do roku **1745**, został marszałkiem polnym. W roku **1734** miał sobie poruczony naczelny kierunek oblężenia Filipsburga i Forbachu. Wielkie fortyfikacyje dodane przez Ludwika XV w twierdzach Metz i Thionville, zostały zbudowane przez Cormontaigne'a, zasłużył się nadto przez wprowadzenie wielu ulepszeń w konstrukcyi fortów. Jemu to udało się usunąć z pod oka nieprzyjaciela oddalonego skarpy murowane, który z tego powodu dla wybicia wyłomu znacznie do twierdzy zbliżyć się musi. On jest twórcą nowego systematu francuzkiego budowli obronnych. Wyciąg z dzieła Cormontaigne'a wyszedł w Hadze **1741** bez jego wiedzy, p. t.: *Architecture militaire par un officier de distinction;* w zupełności zaś dzieła jego wydane zostały przez Bayard'a pod tytułem: *Oeuvres posthumes de Cormontaigne,* Paryż, **1806—9**, w **3** tomach, składających się z trzech pamiętników: *Mémorial pour l'attaque des places, Mémorial pour la défence des places* i *Mémorial pour la fortification permanente et passagère,* stanowiących zupełny podręcznik dla oficerów inżenieryi.

Cornaro, imię znakomitej rodziny weneckiej, z której trzech zwłaszcza członków ważną grało rolę w dziejach tej rzeczypospolitej. — **Cornaro** (Marek), obrany dożą w **1365** roku, sławny z uśmierzenia zbuntowanych Kreteńczyków i przyozdobienia sali posiedzeń rady wielkiej pięknemi malowidłami al fresco. — **Cornaro** (Jan), także doża (**1625**); pod jego panowaniem wenecka rada Dziesięciu po raz pierwszy ograniczoną została w swej władzy przez szlachtę, z powodu samowolnych jej kroków przeciwko synowi doży Jerzemu, który mszcząc się dawnych familijnych uraz, ranił był sztyletem jednego z jej członków, nazwiskiem Renier Zeno. Niemniej pamiętne są rządy jego wojnami z Austryją, najprzód w obronie Waltelinu, potém zaś dla zapewnienia następstwa na tron mantuański książętom Gonzaga-Nevers.—**Cornaro** (Jan II), doża w roku **1709**; panował w czasie wojen rzeczypospolitej z Turkami, którzy aż po dwukrotném usiłowaniu zdobyli nakoniec Moreę, napróżno się wszakże kusili o Korfu, Dalmacyję i Albaniję, po czém pokój zawarty w Poxarowitz

(1718), wojnę tę dość pomyślnie dla rzeczypospolitej zakończył. Oprócz wspomnionych dożów, dom Cornaro liczy jeszcze trzech członków godnych wspomnienia. — **Cornaro** (Ludwik), urodzony roku 1467, odebrawszy od przyrodzenia skład ciała niedołężny, który osłabił jeszcze bardziej niepowściągliwém swém życiem, w 40-stu latach wieku widział się już być bliskim grobu. Wtenczas to, zmieniając nagle sposób życia, ograniczył pokarm swój do dwunastu uncyj na dobę, napój zaś do 14 uncyj wina. Pracując niemniej usilnie nad odmianą ponurego i nieprzystępnego swego charakteru, po niejakim czasie tak znaczne uczynił postępy, że nietylko się przekształcił na uprzejmego i cierpliwego człowieka, ale też przyszedł zupełnie do dobrego zdrowia i umarł zaledwo w 104 roku życia, strzegąc do śmierci raz przyjętych zasad umiarkowania. Zostawił dzieło pod tytułem: *Rozprawy o życiu wstrzemięźliwém*, w których własnym przykładem wskazuje, jakiemi środkami aż do późnej starości w dobrém zdrowiu zachować się można. — **Cornaro** (Katarzyna), królowa Cypru, sławna z prześladowań, których doznała od czyhającej na jej dziedzictwo rzeczypospolitej weneckiej. Zaraz po śmierci jej męża, zabroniono Katarzynie zawierać nowe związki i podczas kiedy Wenecyja zabrawszy z Nihozii nieprawych synów nieboszczyka, najniebezpieczniejszego z nich wkrótce w Padwie otruła; podczas kiedy odpierała sprawiedliwe roszczenia Karoliny de Lusignan, bratowej Katarzyny: — młoda królowa, zamknięta w swoim pałacu, pędziła czas smutnie, strzeżona z najpilniejszą czujnością. Nakonice w roku 1489 zrzec się musiała tronu na korzyść Wenecyi. Brat jej Jerzy, któremu poruczono, by ją do tego nakłonił, zagrożony był karą śmierci w razie, gdyby zezwolenia jej nie otrzymał. Umarła Katarzyna w zamku Asolo, niedaleko Treviso, zachowując do śmierci tytuł królowej, którego jej rzeczpospolita używać pozwoliła. — **Cornaro** (Lukrecyja Helena Piscopia), córka prokuratora S. Marka, urodzona w roku 1646, sławna wielostronną i głęboką nauką, która skłoniła akademiję padewską, iż jej w roku 1678 dnia 25 Czerwca uroczyście stopień doktora filozofii przyznała. Helena skromna była i pobożna; upodobanie jej w naukach takim ją natchnęło wstrętem do związków małżeńskich, że w młodym jeszcze wieku ślubowawszy wieczyste panieństwo, przyjęła nawet potém odzież i prawidła zakonne ś. Benedykta, nie wstępując wszakże do klasztoru. Umarła w roku 1684, zostawiwszy wiele rozpraw akademickich w języku włoskim i łacińskim, oraz dzieło tłómaczone z hiszpańskiego, pod tytułem: *Rozmowa Jezusa Chrystusa z duszą pobożną.* Wiersze jej nie są także bez pewnej wartości.

Corneille (Piotr), twórca tragedyi francuzkiej, urodził się dnia 6 Czerwca 1606 roku w Rouen, gdzie ojciec jego był adwokatem generalnym. Pierwsze wychowanie odebrał w kollegijum Jezuitów, w mieście rodzinném; tu wcześnie obeznał się z przedniejszemi wzorami literatury starożytnej, a czując od dzieciństwa niepohamowaną skłonność i talent do poezyi, wyrzekł się dla niej ostatecznie prawnictwa, któremu się był zrazu poświęcił. Własna jego miłośna przygoda z kochanką swojego przyjaciela, podała mu myśl pierwszej jego komedyi, pod tytułem: *Mélita* (1629), której świetne na scenie przyjęcie, ośmieliło go do dalszych w tym zawodzie postępów. Następujące po niej komedyje: *Clitandre* (1632), *La veuve, La galerie du palais, La suivante* (1634); *La place royale* i nakoniec naśladowana z Seneki tragedyja *Medea* (1635), lubo nie wolne od przesady i nienaturalności ówczesnych płodów dramaturgii francuzkiej, wyższe jednakże od nich przyrodzonym talentem autora, imię jego po Francyi rozniosły. Do wyłącznego ich przedstawiania na scenie zawiązało

się osobne towarzystwo aktorów. Kardynał Richelieu, który mając namiętne upodobanie w teatrze i pretensyję do sławy pisarskiej, lubił się otaczać płatnymi wierszopisami, którzy z nim lub za niego pracować musieli, usiłował także ująć Corneille'a, którego talent oceniał. Lecz że genijusz prawdziwego poety nie tak łatwo dał się naginać woli przemożnego ministra, dopomógłszy mu więc swym wpływem do zawarcia pożądanego małżeństwa, pozwolił oddalić mu się do Rouen. Bawiący tamże przyjaciel jego Chalon, były sekretarz Maryi de Medicis, zwrócił mu najprzód uwagę jego na teatr i literaturę hiszpańską i przewodniczył mu w nauce tego języka. Pierwszym owocem zapatrywania się na nowe wzory była sławna tragedyja *Cid* (1636), naśladowana z *Gueillena de Castro,* która wnet po swém pierwszem przedstawieniu na scenie, ogólny w całym narodzie obudziła zapał, lecz też razem i zawiść upokorzonych pisarzy. W rzędzie ich był Richelieu. Z jego natchnienia, założona przezeń akademija francuzka, w pełném zebraniu pod przewodnictwem Chapelain'a, wydała pamiętny swój wyrok, potępiający Cyda, pod tytułem: *Sentiment de l'académie française sur la tragicomédie du Cid,* który w oczach publiczności sędziów tylko okrył niesławą. Inni też pochlebcy kardynała niemniej usiłowali poniżyć wznoszącą się sławę poety. Zarzucano mu zwłaszcza brak oryginalności i ślepe naśladownictwo obcych. Zamiast odpowiedzi, Corneille wydał 1369 r. tragedyję *Horacyjusze,* której układ, prowadzenie, osoby i dyjalog noszą niezaprzeczone piętno twórczego genijuszu autora. Równie oryginalna i bliżej do reguł poetyki francuzkiej zastosowana tragedyja *Cinna,* którą w tymże roku napisał, zdaniem wielu krytyków francuzkich uważa się za arcydzieło Corneille'a. Inni przyznają raczej ten zaszczyt chrześcijańskiej tregedyi *Polyeucte* (1640) lubo ani jedna ani druga zdaniem naszém nie są wyższe od Cyda. Następująca po nich tragedyja: *La mort du Pompée* (1641), pomimo wielu piękności wpada często w przesadę i nadętość, co zdaje się być skutkiem zbytniego przejęcia się stylem Lukana, z którego treść jej wyczerpnął. Komedyje: *Le menteur*, (1642) i *La suite du menteur* (1643), obie naśladowane z hiszpańskiego, tę zwłaszcza mając zaletę, że zamiast dotychczasowych urojonych zdarzeń i fałszywego dowcipu, prawdę i naturalność w komedyi wprowadziły na scenę. Tyle i tak szybko po sobie następujących utworów znużyło, zda się nakoniec, siłę genijuszu poety. Tragedyja: *Rodogune,* w roku 1646, którą sam za najlepszą z dzieł swoich uważał, nie skłoniła bynajmniej widzów do podziału tego mniemania. Mniej jeszcze udały mu się następne: *Théodore* (1646); *Héraclius* (1747), i *Don Sanchez d'Aragon* (1648), naśladowane z hiszpańskiego, jako też: *Andromède* (1650) i *Nicomède* (1652). Ostatnia jednak lepsza od nich, w nowszych czasach, dzięki talentowi Talmy, który w niej mianowicie celował, znowu powrócona na scenę, więcej niż przy swém pierwszem zjawieniu pozyskała oklasków. Zrażony niepowodzeniem Corneille, zwątpiwszy sam o swoim talencie, zwłaszcza gdy następująca po Nikomedzie tragedyja *Tertharite* (1653), całkiem przy pierwszem wystawieniu upadła, przedsięwziął był zaniechać teatru i zajął się tłómaczeniem na wiersz francuzki dzieła Tomasza à Kempis: *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa,* którego odtąd więcej niż 40 rozmaitych wydań we Francyi zrobiono. Ulegając wszakże namowom ministra Fouquet wrócił po sześciu latach do ulubionego zawodu. Tragedyje: *Edyp* (1659)' i *Sertorius* (1662), zjednały mu na nowo oklaski publiczności, lecz za to następujące po nich: *Sophonisbe* (1663); *Othon* (1664); *Agezylaus* (1666) i *Attila* (1667), surowej uległy krytyce; nadewszystko zaś wschodząca sława młodego Racine'a, ćmiła dawne jego zasługi. *Pulchérie* i *Surena* (1672), były

ostatniemi dziełami Corneille'a. Umarł dnia 1 Października 1684 roku, jako najstarszy członek akademii francuzkiej, która go w roku 1647 do grona swojego przyjęła. Z 33 sztuk które napisał, 8 zaledwo utrzymało się dotąd na scenie; czas wszakże nauczył lepiej wpływ jego i zasługi oceniać. Francuzi zowią go wielkim i rzeczywiście zrobił on dla literatury francuzkiej to, co wielcy wojownicy, jak Kondeusz, Turenne i inni, dla ówczesnej powagi Francyi politycznej w Europie. Na nim, a w części i przez niego, zaczyna się właściwie tak zwany złoty wiek literatury francuzkiej, za czasów Ludwika XIV. Błędy jego były błędami wieku, z których całkiem otrząsnąć się nie mógł, zalety własném dziełem wyższości jego genijuszu. Corneille zdawał się być przeznaczonym do zaprowadzenia w swojej ojczyźnie, prawdziwie narodowego dramatu; chwilowe naśladowanie Hiszpanów torowoło mu ku temu drogę; lecz ulegając z jednej strony powadze arystotelesowych prawideł, z drugiej zaś zastraszony zawziętością krytyków Cyda, opuścił ledwie rozpoczęty zawód i zamiast historycznej prawdy narodowej, zamiast romantycznego świata wieków chrześcijańsko-rycerskich, do których wzór Hiszpanów i instynkt samodzielnego genijuszu pociągał, wolał sprowadzić na scenę książkowy świat dziejów rzymskich, których obywatelska cnota i wielkość odpowiadała wzniosłości męzkiego jego charakteru i które, mniej wiązany prawdą historyczną, mógł łatwiej do przepisów sztuki naginać. Że jednak w pełności serca, nie mógł się wyrzec własnych swych myśli i uczuć, uczuć chrześcijanina, Francuza i nareszcie człowieka XVII wieku; bez względu więc na ich niestosowność lub sprzeczność z myślami lub uczuciami rzeczywistych niegdyś Rzymian, kładł je bez braku w usta swych bohaterów, zmieniając ich przez to niejako w allegoryczne osoby, wyobrażające tę lub owę cnotę lub namiętność, to lub owo uczucie autora. Tym sposobem powstała owa kształtna potworna tragedyja francuzka, naśladująca niby w formach tragedyję starożytną, w duchu zaś wbrew jej przeciwna, której osoby, oprócz imion łacińskich i greckich, nic więcej starożytnego ani historycznego, ani nawet indywidualnego, nie mają, owszem w mowach swych i działaniach naśladują z widoczną przesadą ton i zwyczaje ówczesnego dworu, albo ówczesne opinije narodu, — tak, że sama nawet prawda psychologiczna ustępuje w niej miejsca umówionym przyzwoitości warunkom; np. namiętna miłość staje się grzeczną zalotnością dworską; gniew, rozpacz lub uniesienie, mniej więcej rozumną deklamacyją z gładkich wierszy i pięknych słów złożoną i t. p. Z tego punktu sądzony Corneille, jako poeta dramatyczny, pozostaje daleko w tyle od wielkich tragików hiszpańskich, albo angielskich; lecz gdy przyjąwszy raz formę tragedyi francuzkiej, zechcemy go sądzić tylko jako poetę, z pojęć, uczuć i myśli jego pod tą formą zawartych, natenczas okaże się jawnie trafność zdania Napoleona, który go za największego poetę Francyi uważał i gdyby żył za jego czasów, księciem by go, jak mówił, ze swymi marszałkami, mianował. Corneille wszakże za życia nie ubiegał się bynajmniej o światowe zaszczyty; prawy jego i szlachetny charakter, skromna postać i zimne obejście się w społeczeństwie, czyniąc go mało sposobnym do roli dworaka, nie dały mu nawet udziału w hojności Ludwika XIV, którą rozlewał na innych. Jakoż ulotne poezyje liryczne, w których Corneille, wespół z innymi poetami wieku, chwałę wielkiego króla opiewał, noszą cechę wyraźnego przymusu i ztąd słusznie zapomnieniu uległy. Nie na co innego zasługują też krytyczne jego i estetyczne pisma, jak np.: *De l'utilité et des parties du poème dramatique; De la tragédie* i *Des trois unités*, które lubo gładko i pięknym stylem pisane, dowodzą jasno, że wszystko to, co Corneille wielkiego uczynił, jest dziełem

przyrodzonego genijuszu, nie zaś ciasnych i suchych pojęć jego o sztuce dramatycznej, które ze współczesnymi podzielał. Najdokładniejsze i najzupełniejsze wydanie dzieł Corneille'a, wraz z komentarzami Woltera i wybranemi dziełami brata, wyszło w Paryżu roku 1817, we 12 tomach, pod tytułem: *Oeuvres de P. Corneille et chefs-d'oeuvre de Th. Corneille, avec les commentaires de Voltaire.* Zdanie o nim nowszej krytyki francuzkiej wyraża najlepiej uwieńczona przez akademiję pochwała jego (*Eloge de Corneille*), przez Wiktoryna Fabre; sąd zaś wielkiego niemieckiego krytyka A. W. Schlegla, umieszczony w dziele: *O sztuce i literaturze dramatycznej*, zdaje się być najgruntowniejszém ocenieniem dzieł i zasług Corneille'a. Z arcydzieł jego posiadamy w języku polskim piękne tłómaczenia: *Cyda Horacyjuszów* i *Cynny*, przez Ludwika Osińskiego i *Polyeukta* przez X. Godlewskiego. *Cyda*, mamy dawniejsze jeszcze tłómaczenie przez Morsztyna, z czasów panowania Jana Kazimierza, które L. Osiński, w wielu scenach w swoim przekładzie zachował.—**Corneille** (Tomasz), młodszy brat poprzedzającego, urodzony 1625 roku w Rouen i wychowany z nim razem w szkole Jezuitów, wcześnie już okazywał niepospolitą zdolność do poezyi, którą następnie pobyt jego w Paryżu, dokąd go sława brata wezwała, do wysokiego stopnia wykształcił. Pierwszą jego w tym rodzaju pracę, komedyję: *Les engagements du hasard*, naśladowaną z Calderon'a, przedstawiono na scenie w 1647 roku; wkrótce potém wyszły na widok publiczny inne, podobnież z hiszpańskich wzorów naśladowane komedyje, jako to: *Le feint astrologue*, (1648); *Bertrand de Ligaral* (1650), według Franciszka de Rozas; *L'amour à la mode* (1653), według Antoniego de Solio i t. d. Liczba dramatycznych dzieł Tomasza Corneille'a, wynosi w ogóle 42 sztuki, lecz większa ich część w późniejszym czasie poszła w zapomnienie; wszelako od współczesnych komedyje jego z większém może upodobaniem widziane były na scenie, jak w tymże rodzaju prace starszego brata. Wstępując w ślady tego wielkiego mistrza, probował też Tomasz sił swoich i w poezyi tragicznej. Tragedyja jego: *Timocrate* (1656), tak wielki obudziła zapał, że znużeni bezustanném jej powtarzaniem aktorowie, prosili nakoniec ze sceny, aby im pozwolono zmienić sztukę, inaczej bowiem wszystkich ról innych zapomną. Z podobném uniesieniem przyjęto tragedyję: *Camma et Pyrrhus* (1661), która przez czas długi tylu sprowadzała widzów, że na scenie nawet grający, ledwo się gdzie obrócić mieli. Z innych dramatycznych dzieł jego wysoko są szacowane tragedyje: *Bérénice* (1652); *Maximien* (1662), *Ariane* (1672), godna porównania ze sławnym *Bajazetem* Racine'a komedyja bohaterska: *L'inconnu* (1675), powtórzona w roku 1724 w czasie uroczystości na teatrze w Tuileries, której balet wykonywał sam Ludwik XIV ze wszystkimi dworzanami; nadewszystko zaś tragedyje: *Le comte d'Essex* (1678) i *Stilico* (1680), które wraz z *Aryjaną* dotąd na scenie francuzkiej powtarzane bywają. Plan tragedyj Tomasza Corneille zwykle dobrze jest osnowany, prowadzenie rzeczy rozsądne i poprawne; jakkolwiek zaś niższy jest od brata pod względem genijuszu i ustępuje mu pierwszeństwa co do mocy i wzniosłości stylu, przewyższa go wszelako w czystości języka; wiersz też jego, acz często mało różny od rymowanej prozy, odznacza się gładkością i płynną bacznością. Sam Voltaire kładzie go ze wszelkich względów najbliżej wielkiego Corneille'a. Niemniej mu także przynoszą zaszczytu inne jego, a mianowicie filologiczne prace naukowe; oprócz wielu szacownych uwag do dzieła Wangelassa: *Remarques sur langue française*, napisał także: *Dictionaire des arts et des sciences*, umieszczony w dodatku do *Słownika akademii*, w którego wydaniu uczestniczył. Dzieło to uważać się może za zasadę późniejszych *Encyklopedyj*. Pracował podobnież do wydawa-

nego przez Du Visé dziennika: *Mecrcure galant*, za co akademija napisów w roku 1701 członkiem go swoim obrała; ostatnie napisane przezeń dzieło, chociaż nosi tytuł: *Słownik geograficzno-historyczny powszechny* (1708, 3 tomy, fol.), wszelako tylko w artykułach tyczących się Normandyi, przydatném być może. Umarł Tomasz Corneille w Andelys, dnia 8 Grudnia 1709 roku, straciwszy na krótki czas przed zgonem wzrok na oba oczy. Żywością i dowcipem nieskończenie przewyższający starszego brata, żył z nim do śmierci w nieprzerwanej zgodzie. Przyjaciele i znajomi szacowali go podobnież dla zalet towarzyskich, jak tego dowiódł Voltaire, opiekując się z ojcowską troskliwością osieroconą jego wnuczką, którą następnie hrabiemu De la Tour du Pin zaślubił. Najzupełniejsze wydanie dzieł dramatycznych Tomasza Corneille, wyszło w Paryżu r. 1722, w 5 tomach.

Cornelius (Piotr, baron), malarz historyczny, mistrz jednej ze szkół malarstwa w Niemczech, syn malarza; urodzony w Düsseldorf 1787 r., od dzieciństwa okazywał nadzwyczajny dar i zamiłowanie do rysunku. W 1810 r. zwrócił na siebie uwagę powszechną rysunkami, których treść czerpał w *Fauście* Goethe'go. Przebija w nich oryginalność i niepospolite uczucie poezyi; w tymże roku udał się do Rzymu, a zachęcony pierwszém powodzeniem, wydał tam szkice z *Niebelungów*. W Rzymie zaprzyjaźnił się z malarzami: Overbeck'iem, Veitel'em i Schadow'em; wszyscy czterej, przejęci uwielbieniem fresków włoskich, postanowili uroczyście tą gałęzią sztuki wzbogacić Niemcy; poparł ich pierwsze usiłowania konsul pruski w Rzymie Bartholdy i na próbę powierzył im przyozdobienie czterech ścian głównego salonu w swym pałacu Trinita de Monti. Rzym cały przychodził oglądać historyję *Józefa*, dzieło przyszłych wielkich artystów; wkrótce potém, zawsze we czterech, zdobili willę księcia Massini, który im podał za przedmiot poemata: *Dante'go*, *Ariosta* i *Tassa*. *Komedyja Boska* przypadła w udziale Corneliusowi; porobił już kartony, lecz następca tronu bawarskiego (później król Ludwik), który go poznał w Rzymie, wezwał go do siebie; kartony z *Boskiej komedyi* wydano w sztychu 1831 r. Osiadł tedy mistrz w Monachium 1820 r., książe oddał mu malowanie ścian *Glyptoteki*, w której nagromadził arcydzieła rzeźbiarskie, Cornelius malował dwie wielkie sale przez lat dziesięć; w pierwszej przedstawił na osnowie mitologii i allegoryi, związki i stosunki bogów z ludźmi, w drugiej główniejsze ustępy z wojny trojańskiej. Po ukończeniu tej pracy, król Ludwik zajął go malowaniem w kościele ś. Ludwika w Monachium. Cornelius podzielił swą pracę na cztery części, odpowiednio do przestrzeni, jaką miał pokryć swym nieśmiertelnym pędzlem. Na sklepieniu umieścił *Boga Ojca*, w trzech przestrzeniach nawy: *Narodzenie*, *Ukrzyżowanie Zbawiciela* i *Sąd Ostateczny*; ostatni ustęp jest prawdziwém arcydziełem, szczególniej pod względem idei wielkiej, energicznej, porywającej. W r. 1840 ukończył ozdobę kościoła ś. Ludwika i w tymże roku uczniowie jego, pod kierunkiem i według wzorów swego mistrza, dokonali malowania ścian *Pinakoteki*. Wszyscy prawie monarchowie europejscy ozdobili go orderami, a akademije zaprosiły do swego grona. Poróżniwszy się z królem Ludwikiem, wyjechał do Berlina, gdzie król Fryderyk Wilhelm ofiarował mu natychmiast miejsce dyrektora akademii. Tam robił rysunki do tarczy, ofiarowanej przez króla swemu synowi chrzestnemu, księciu Wallii. Cornelius jest bez zaprzeczenia artystą, który w naszém stuleciu największe wykonał dzieła. Płodny jest niewyczerpanie, jest to Goethe malarstwa. Uczniami jego są: Kaulbach, Hess, Schwanthaler, Nacher, Goetzenberg i wielu innych.

Corneto, miasteczko w okręgu Civita-Vecchia, mające 2,500 mieszk., rezydencyja biskupa, sławne prowadzonemi w okolicy jego wykopaliskami; w pro-

mieniu Corneto, leżały miasta etruskie: Tarquinii, Corieli, Pulci, Gravise. Dzięki troskliwości i zajęciu się księcia Canino, oraz kierunkowi uczonych starożytników: Fossetti i Manzi, niezliczone mnóstwo przedmiotów, rzucających wielkie światło na życie i sztukę starożytnych, z tych miejsc wydobyto.

Corn-laws (*prawa zbożowe*). Jedną z głównych przyczyn częstych niespokojności i zatargów wewnętrznych w Anglii, oraz ostrych użalań się na jej organizacyję polityczną, był niegdyś ustęp prawodawstwa utrudniający, a w danych razach tamujący zupełnie wszelką możność dowozu zboża zagranicznego. Historyja tego prawa zwanego prawem zbożowem, nader jest ciekawa. Najpierw, tak w Anglii, jak w wielu innych państwach europejskich, w wiekach średnich, wzbronionym był wywóz zboża, gdy przeciwnie ułatwiano wprowadzanie, co szkodliwie oddziaływało na handel wewnętrzny. W roku 1436 po raz pierwszy dozwolono wywozić zboże za bardzo niską opłatą; za Wilhelma III dozwolono bezwarunkowego wywozu, a w r. 1773 prawa wywozowe i przywozowe zupełnie zrównano. Do roku 1788 wywóz przewyższał wprowadzanie, które od r. 1670 ulegało wysokim opłatom, zależnym od cen targowych w Anglii; gdy jak powiedzieliśmy wyżej, w r. 1773 oba rodzaje handlu zrównano w sposób bardzo liberalny ($\frac{1}{2}$ szyllinga, czyli 2 złote polskie od kwarteru); lecz w roku 1791 postanowiono, że opłata ta od zboża wprowadzanego pobieraną będzie wtedy, gdy cena kwarteru podniesie się do 54 szyllingów; od 50—54 szyllingów ceny, kwarter opłacał $2\frac{1}{2}$ szyllinga; niżej zaś 50-ciu szyllingów opłata wynosiła $24\frac{1}{4}$ szyllinga. W 1804 r. postanowiono tę skalę opłat zastosować nie do 54 i 50 szyllingów, lecz do 66 i 63 szyllingów; zaś w r. 1815 prawo wyrzekło, że chociaż zboże zagraniczne może być wprowadzaném do kraju za uiszczeniem wskazanych ceł, lecz pozostanie na składach i pod kluczem Korony, dopóki cena kwarteru na targach angielskich nie poskoczy do 80 szyllingów. W 1822 r. maximum to obniżono do 70 szyllingów, z tém tylko zastrzeżeniem, że gdy ceny ważyć się będą pomiędzy 70 a 80 szyllingami, opłata wyniesie 12 szyl., gdy między 80 a 85, wyniesie 5 sz., gdy poskoczy wyżej 85 szyllingów, 1 szyling. W r. 1825 przyjęto skalę jeszcze bardziej skomplikowaną, według której od wartości 72 szyl. pobierano 2 szyl. 8 pens. (5 złotych 5 gr.), od 71 szyll., 6 szyll. 8 pens., od 70 szyll., 10 szyll., a od 66 szyl., 20 szyl. 8 pens. W roku 1842 Robert Peel przedstawił nowy projekt do prawa zbożowego, biorąc za punkt wyjścia 1 szylling opłaty od 73 szyl. ceny; opłata podnosiła się o każdy 1 szylling, w miarę tego jak cena zboża o tyleż spadała. Cena 51 szyll. była wzięta jako minimum, kwarter opłacał wtedy 20 szyl., co wychodziło prawie na zakaz dowozu. Ceny targowe zasadnicze do oclenia ustanowiono, biorąc przecięciowe ceny zboża na 150 targowiskach Wielkiej Brytanii. Stronnictwo radykalne domagało się zupełnego zniesienia ceł od zboża wprowadzanego i w tym celu uorganizowało związek, znany w spółczesnym świecie ekonomicznym, pod nazwą: *Anti-corn-laws-League* (ob.), którego duszą był Richard Cobden i które w roku 1846 przeprowadziło wreszcie upadek systematu protekcyjnego.

Cornwallis, *Kornwalija*, po francuzku: *Cornouailles*, półwysep na południo-zachód Anglii położony, niegdyś będący oddzielném księstwem, dziś stanowi jedno hrabstwo królestwa Wielkiej Brytannii; ze trzech stron morzem oblany, ze strony lądu przytyka do hrabstwa Devon. Ma powierzchni 68,40 mil kwadratowych i do 300,000 mieszkańców. Pod względem położenia, klimatu i gatunku ziemi, najmniej ze wszystkich hrabstw angielskich od przyrodzenia uposażona Kornwalija, przerznięta jest wzdłuż górami dzikiego i ponurego

widoku, z których najwyższa zowie się Kitt-Hill; rzek niewiele, znaczniejsze są: Tamar, Lynher, Lore, Fawy, Fab, Hel czyli Heyl i Alan czyli Camel. Grunt bardzo rozmaity, rolnictwo w zaniedbanym stanie; prócz wschodniej części hrabstwa, wszędzie indziej zbiór zboża nie wystarcza nawet na utrzymanie mieszkańców, którzy najwięcej trudnią się uprawą kartofli, bo ta wybornie się tam udaje i w niektórych miejscach dwa razy do roku obficie zbieraną bywa. Pastwiska liche, niedostateczne są nawet dla przekarmu nędznego gatunku krajowych kóz i owiec; drzew owocowych mnóstwo, lecz największe bogactwo hrabstwa stanowią kopalnie; ztąd górnictwo najważniejszém jest w tej prowincyi zatrudnieniem. Wydobywa się między innemi najobficiej miedź (100,000 centnarów), cyna (65,000 cent.), jako też ołów', srebro, kobalt, antymon, manganez i t. p.; znajduje się także w wielu okolicach glina porcelanowa i garncarska, mianowicie zaś tak zwane: kamienie mydlarskie (*pierre-savon*) i kamienie chińskie (*pierre de Chine*). Około 12,000 mieszkańców, nad brzegiem morskim osiadłych, wyłącznie prawie trudnią się rybołówstwem; pomiędzy zaś wielu gatunkami ryb, najobficiej poławiają się sardele. W całém hrabstwie znajdują się tu i owdzie pozakładane rękodzielnie wełniane, kobierców, huty do przetapiania kruszców, papiernie, kuźnie i t. p. Hrabstwo dzieli się na dziewięć obwodów, zawierających w sobie 30 miast, 1,300 wiosek i 161 parafij; stolicą jest miasto Launceston. Przed trzema wiekami lud mówił w Kornwalii językiem oddzielnym (*the cornish longuage*); było to narzecze kymryckiej albo galickiej mowy, dzisiaj zupełnie na całym półwyspie zaniedbane. Od strony zachodniej przylądka Landsend, leżą należące do Kornwalii wyspy Scilly albo Sorlingues, do 150 prawie w liczbie dochodzące; z tych sześć tylko zamieszkałych, nie mają więcej nad 1,500 mieszkańców żyjących z rybołóstwa, reszta zupełnie pusta i nagiemi tylko najeżona skałami.

Cornwallis (Karol, margrabia i hrabia), jeden z najznakomitszych polityków i wodzów angielskich; urodzony 1738 r., zawczasu wstąpiwszy do służby wojskowej, odznaczył się chlubnie podczas siedmioletniej wojny w Niemczech, po czém mianowany pułkownikiem, obrany był za powrotem z wyprawy (1761 r.), członkiem izby niższej, w roku zaś następnym, po śmierci ojca, otrzymał miejsce w izbie parów. Tu nieulękła otwartość, z jaką mimo swój urząd szambelana i adjutanta królewskiego, sprzeciwiał się samowolnemu postępowaniu ministrów, zjednała mu powszechny szacunek. Po wybuchnięciu wojny w Ameryce, której napróżno Cornwallis przez sprzeciwienie się billowi lorda Northa zapobiedz usiłował, posłany tamże z swym pułkiem w r. 1776, zaraz po przybyciu dopomógł do zdobycia Nowego Yorku i wkrótce sam większą część prowincyi New-Jersey opanował. Zdobycie przezeń Filadelfii w roku następnym, zdawało się pomyślny nadawać obrót wojnie, gdy w tém pojmanie generała Bourgoyna zniweczyło wszystkie otrzymane dotąd korzyści. Cornwallis, w zamiarze oświecenia króla względem prawdziwego położenia rzeczy, udał się natychmiast do Londynu, lecz nie otrzymawszy nawet posluchania, powrócił po raz drugi do Ameryki, zdobył w dniu 12 Maja 1780 roku miasto Charlestown i generałowi amerykańskiemu Gates srogą zadał klęskę pod Camden. Tymczasem nadchodzący z korpusem posiłkowym generał francuzki Rochambeau, pogorszył położenie Anglików. Po niedługiej przerwie, wyparty z Wirginii i otoczony przez nieprzyjaciół, Cornwallis wraz z 7,000 ludzi dostał się w niewolę (19 Października 1781 r.). Mimo to jednak i wbrew zaskarżeniom naczelnego dowódzcy Clintona, król nie uchylił łaski swej Cornwallis'owi, owszem, w roku 1786 wysłał go w stopniu naczelnego wielkorządcy do Indyj Wschodnich. Tu

w ciągu siedmioletniego sprawowania władzy, równie waleczny wojownik, jak prawy i roztropny polityk, wprowadzał wiele bardzo pożytecznych urządzeń, zniósł niesłychane prawie nadużycia urzędników i szczęśliwemi wojnami przeciw Tippo-Saibo, nabobowi Mysory, panowanie Anglików w Indyjach rozszerzył. Przedsiębrane w tym celu wyprawy w roku 1791 i ostatnia w 1792, która stolicę nawet Mysory poddała w ręce Cornwallis'a, kosztowały naboba połowę jego posiadłości. Tak świetnem powodzeniem chlubny, powrócił Cornwallis do Anglii, gdzie obsypanego tysiącznemi dowodami łaski, król go nakoniec do składu gabinetu swego powołał. W r. 1798 mianowano go wicekrólem Irlandyi. Nadaremnie nieprzyjazny Anglii rząd francuzki, usiłował wspierać zbuntowanych Irlandczyków i przynieść uszczerbek jej sprawie; zwycięzki Cornwallis, rozproszywszy wkrótce powstańców, poraził także wojsko posiłkowe francuzkie, po czém rozwiązawszy parlament irlandzki, przywiódł do skutku zjednoczenie tej prowincyi z Angliją. W tymże roku (1801), jako poseł przewodniczący ze strony Anglii przy układach w Amiens, w dniu 27 Marca 1802 r. podpisał znany pod imieniem tego miasta pokój. Po odwołaniu z Bengalu Arthura Wellesley, wysłano go po raz drugi do Indyj; lecz zaledwie przybył na miejsce przeznaczenia, gdy wpadłszy niespodzianie w chorobę, umarł d. 6 Października 1805 r. w Chazepour, w prowincyi Benares. Ciało jego przewiezione do Anglii, pochowane zostało w kościele świętego Pawła w Londynie.

Coro, główne miasto prowincyi tegoż nazwiska, w rzeczypospolitej Venezuela, nad zatoką Maracaibo i międzymorzem Midanos; leży w klimacie gorącym, lecz zdrowym, posiada port bardzo uczęszczany, ulice piękne, szerokie i proste, cztery duże kościoły, 12,000 mieszkańców, właścicieli plantacyj i handlarzy zbożem, bydłem i farbami. Wodę zdaleka sprowadzać potrzeba.

Coronelli (Marek Wincenty), urodzony w Wenecyi w drugiej połowie XVII wieku, w młodości wstąpił do Bernardynów, gdzie w chwilach wolnych z zapałem zajmował się matematyką i geografiją. Gdy wieść o jego nauce rozeszła się po świecie, kardynał d'Estrées wezwał go do Francyi i poruczył budowę dwóch globów: ziemskiego i niebieskiego, znajdujących się dotąd w biblijotece cesarskiej w Paryżu. Długość osi tych globów wynosi blisko 7 łokci; widać na nich wybrzeża krajów, bieg rzek, imiona miast, nawet ubiory mieszkańców. Ukończył je w r. 1683, po czém wrócił do ojczyzny i wykończył w sztychu mappografiję nieba i ziemi, na 30 tablicach, przeznaczonych do naklejenia na globusy, mające 7 stóp średnicy; karty ziemskie zaginęły, lecz dotąd istnieją niebieskie. Umarł 1718 r. jako generał zakonu, na którą to godność wybranym był 1702 r.

Coroner (z łacińskiego: *Coronator*), urzędnik obieralny w każdém hrabstwie angielskiém, dla obrony i przestrzegania praw korony. Głównym jego obowiązkiem jest badanie w obecności dwunastu sędziów przysięgłych, wypadków śmierci gwałtownej i wyprowadzanie śledztwa kryminalnego, przeciwko obwinionym o zabójstwo rozmyślne, lub gwałty i razy będące powodem śmierci. W razie samobójstwa, dochodzi on, czyli takowe jest skutkiem pomięszania zmysłów, czy też rozmyślnej zbrodni; w tym ostatnim razie, wszystkie dobra ruchome i nieruchome samobójcy stają się własnością korony tytułem *deodandu*; samobójca pozbawiony jest uroczystego pogrzebu. Gdy śmierć nastąpi skutkiem niedołężnego stanu policyi w hrabstwie, *coroner* płaci za to karę. On także prowadzi badanie w razie rozbicia się okrętów, odnośnie do rozbitków, ratunku osób i szczątek i t. p. Urząd ten jest dożywotni, z prawem awansu za odznaczenie się, lub też pod karą dymissyi, za niedbałe pełnienie obowiązków.

Corot (Jan Chrzciciel Kamil), urodzony w Paryżu 1796 r., syn kupca, sam do 20 roku życia pozostawał w handlu sukiennym; nagle uczuł w sobie popęd do malarstwa, zaczął pracować, kształcić się, studyjować mistrzów i naturę i w lat kilka potém nazwisko jego zaszczytne zajmowało między artystami miejsce; dziś Corot uważany jest za jednego z lepszych pejzażystów, a dzieła jego wysoko są cenione.

Corpus catholicorum, nazywały się w cesarstwie niemieckiém, stany wyznania rzymsko-katolickiego, a nazwa ta znajduje się w sprawozdaniu z dnia 21 Grudnia 1720 r. (Schauroth: *Vollständige Sammlung aller Conclusorum* etc., Regensburg, 1751); przed tym czasem albowiem, a nawet w XVII wieku nie była używaną. Władze papiezkie nazwy tej nigdy stanom niemieckim w pismach urzędowych nie dawały. Mimo to jednak ani papież, ani cesarz, nie tamowali działań stanów niemieckich, jako korporacyi, ilekroć razy te występowały przeciw stanom ewangelickim. *L. O.*

Corpus delicti, w dawném prawie polskiém zwało się *Lice* (ob); właściwie jest materyjalny dowód występku, czyli przedmiot, który występnemu stawiony przed oczy, daje świadectwo przestępstwa. Nie zawsze jednak to świadectwo jest dostateczném, bo jeśli poznaki ściągające się do rzeczy podsądnej, świadczą naprzeciw komukolwiek, czyli wykazują *czyn (factum)*, podług wiadomego wyobrażenia o występku, tedy w stosunku do człowieka, wiadomość o okolicznościach winie towarzyszących, powinna dodać pewności o rozmyślnym jego zamiarze, czyli o *złej woli (dolus)*. Oba te dowody razem połączone, stanowią dopiero zupełne przekonanie o popełnionym występku, za które sąd jest mocen ukarać.

Corpus evangelicorum, nazywały się stany wyznania ewangelicko-augsburgskiego, nazywane także *Corpus sociorum Augustanae confessionis*, których zawiązanie się było wynikiem potrzeby bronienia wspólnie na sejmach państwa niemieckiego, pojedyńczych korporacyj i miast ewangelickiego wyznania. Uorganizowanie się *Corpus evangelicorum*, jako korporacyi, jako ciała politycznego, nastąpiło dnia 22 Lipca 1653 r. w Regensburgu, kiedy podczas odbywanego tamże sejmu, zgromadzone stany ewangelickie w liczbie 39, zebrały się w mieszkaniu saskiego posła, celem wspólnego ułożenia zażaleń, a nadto uchwaliły, odtąd działać jako kollegijum stanowe, pod prezydencyją Saxonii elektoralnej. Tak uorganizowane stany, mimo niechęci cesarza, występują nietylko jako korporacyja, ale i jako władza legalna i polityczna, odnosząc się z zażaleniami i żądaniami swemi, już to do cesarza, już do pojedyńczych stanów cesarstwa, już nakoniec do władzców zagranicznych. Przejście kurfirszta saskiego Fryderyka Augusta r. 1677 na wiarę katolicką, spowodowało stany ewangelickie do rzucenia pytania, czy Sasy elektoralne w takim stanie rzeczy mogą zachować prezydencyję *Corpus evangelicorum*, a po długich sporach, uchwalono nakoniec, że prezydencyja pozostaje przy Saxonii, ale komicyjalny poseł saski, jest zupełnie niezawisłym od kurfirszta i że instrukcyje wszelkie będzie odbierał od kollegijum rady tajnej, istniejącej w Dreznie. Posiedzenia swe odbywał *Corpus evangelicorum* w ratuszu regensburgskim, już to stale co dni czternaście, już też posiedzenia nadzwyczajne. Nadto od r. 1770 istniały dwie stałe deputacyje *Corpus evangelicorum*, z których jedna rozbierała i przyjmowała zaniesione zażalenia, w sprawach dotyczących wyznania, druga zajmowała się nadzorem sześciu kass, należących do *Corpus evangelicorum*. Z upadkiem cesarstwa niemieckiego r. 1806, rozwiązał się i *Corpus evangelicorum*, tak samo jak i *Corpus catholicorum* (H. W. v Bülow: *Geschichte und Verfassung des Corporis evangelicorum*, 1795). *L. O.*

Corpus juris, tak się nazywają zbiory pewnych pojedyńczych praw, albo księgi praw, głównie zaś zbiór prawa cywilnego rzymskiego, *Corpus juris civilis* (ob.) i zbiór prawa kanonicznego czyli kościelnego rzymskiego, *Corpus juris canonici* (ob.). Noszą także nazwisko *Corpus juris* liczne nowoczesne prywatne zbiory praw i ustaw i tak naprzykład, jest *Corpus juris Germanici antiqui*, to jest zbiór praw starożytnych niemieckich, przez Georgischa i Waltera, *Corpus juris feudalis*; *Corpus juris Germanici publici et privati*, przez Emminghaus'a, Michaelis'a i t. d. Prawa i ustawy pojedyńczych nawet krajów razem zebrane, nosiły to nazwisko i tak, *Corpus constitutionum Marchicarum*, obejmuje prawa prusko-brandeburskie do r. 1807.

Corpus juris canonici, jest to zbiór praw i postanowień, dla Kościoła rzymsko-katolickiego wydanych. Prawo kanoniczne bierze nazwisko od wyrazu: *canon*, znaczącego prawo stanowione dla duchownych. Zbiór praw kanonicznych czyli kościelnych, składa się z następujących części: 1) *Decretum Gratiani*, poprzednio noszący nazwisko: *Concordantia discordantium canonum*. Gracyjan, Toskańczyk, Benedyktyn w klasztorze bonońskim, ułożył to dzieło, nad którém pracował lat 20. Zbiór ten dawnych kanonów, uchwał pierwiastkowych soborów i postanowień biskupów, z rozkazu Eugenijusza III papieża r. 1151, wykładany był w akademii bonońskiej. Składa się z trzech części; pierwsza mówi o osobach stanu duchownego i dzieli się na *Dystynkcyje*, których jest 101; druga, o sądach i postępowaniu, w sprawach do Kościoła należących i dzieli się na 36 spraw(*causae*), każda zaś sprawa na kwestyje (*quaestiones*); w niej też znajduje się traktat o pokucie (*de poenitentia*), na siedm dystynkcyj podzielony; trzecia część o konsekracyi (*de consecratione*), na pięć dystynkcyj się dzieli. Ponieważ Gracyjan z dobrą wiarą polegał na uprzednich zbiorach i nie mógł się nawet domyślać fałszów, jakie późniejsza krytyka w pseudo-Izydorze, zwanym *Mercator*, mniemanym zbieraczu kanonów w IX wieku, odkryła, a do tego wielu źródeł nie sprawdzał; przeto do jego zbioru wkradły się niektóre omyłki i wymysły pseudo-Izydora. Z tego powodu, w XV w. przez wyznaczonych do tego przez Piusa IV i Piusa V kardynałów i innych uczonych mężów (*Correctores Romani)*, w których liczbie był Grzegorz XIII, rzeczony sobór poprawiony i przez niego w r. 1582 zatwierdzony został. Cytuje się dekret Gracyjana następującym sposobem: c. 5 dist. 61, I^{o}, znaczy kanon 5, dystynkcyja 61, w pierwszej części dekretu. W drugiej zaś części: c. 14, causa III, quaestio 6, oznacza kanon 14, causa 3, kwestyja 6; dodaje się też często pierwszy wyraz cytowanego kanonu. Jeżeli cytuje się z drugiej części traktat o pokucie lub konsekracyi, dodawać się zwykło: *de poenitentia*, albo *de consecratione*.—II. *Decretalia Grzegorza IX*, zebrane z rozkazu tegoż papieża w r. 1230 przez Rajmunda de Pennaforte, Dominikana i potwierdzone w r. 1234. Zawierają się w nich wyroki papieżów, na zapytania czynione ze strony biskupów od r. 1150. Zbiór ten dotychczas ma powagę w tém wszystkiém, co późniejszemi postanowieniami zmienione nie zostało. Dzieli się na pięć ksiąg: pierwsza, o rządcach kościelnych; druga, o sądach; trzecia, o duchowieństwie i rzeczach kościelnych; czwarta, o małżeństwie; piąta, o występkach i karach. Podział ten ułożono w jeden wiersz łaciński: *Judex, judicium, clerus, sponsalia, crimen*; każda księga dzieli się na tytuły i rozdziały. Cytują się Decretalia następującym sposobem: c. I. *Nullus ë de electione*, co znaczy: tytuł *de electione*, rozdział pierwszy, albo też c. I *nullus X de electione*. Chcąc tedy znaleść miejsce cytowane, trzeba najprzód wiedzieć, że litera *X* albo *ë*, oznacza Decretalia; potém trzeba znaleść w regestrze tytuł, a pod tym tytułem będzie wskazana księga

i rozdział. Tu jeszcze łączą się dawniejsze zbiory w liczbie siedmiu, jako to: decretalia Alexandra III z roku 1187; kompilacyja Bernarda z Kompostelli roku 1210; zbiory decretaliów Bernarda Cyrce r. 1190; Innocentego III r. 1216, Honoryjusza r. 1227.—III. Bonifacy VIII papież, około r. 1298 rozkazał zebrać postanowienia, które po Grzegorzu IX wydane zostały, a że to był dalszy ciąg decretaliów Grzegorza IX, które się z pięciu ksiąg składają, przeto stanowi szóstą księgę, *liber sextus* i zwyczajnie nazywa się *Sextus Decretalium.* Podział w tym zbiorze taki jak w Gregoryjańskim, to jest na pięć ksiąg. Cytuje się podobnie jak decretalia, z dodaniem *in 6-to,* naprzykład: *cap. 25 Ut quis, de Electione, in 6-to,* co znaczy: rozdział 25 zaczynający się od słów *Ut quis,* tytuł *de Electione, in Sexto,* to jest w zbiorze Bonifacego VIII. Przy końcu tego zbioru *Sextus Decretalium,* umieszczone są *regulae juris,* które na wzór podobnych reguł, znajdujących się w Digestach Justynijana, z rozkazu Bonifacego VIII ułożone i do całozbioru prawa kanonicznego wcielone zostały; jest ich 88. Znajdują się one w dziele: *Manuale juris Canonici, quod in usum auditorum quinquaginta tabulis synopticis delineavit et brevibus notis illustravit Aloysius Capelli antecessor vilnensis,* Vilnae 1819, in 4-to. — V. *Clementinae,* to jest konstytucyje Klemensa V papieża, a raczej ogólne postanowienia soboru w Vienne z roku 1311, wraz rozporządzeniami Klemensa V, wydanemi przezeń w kollegijum kardynałów r. 133 i dopiero po jego śmierci ogłoszone przez Jana XXII papieża r. 1317. Cytują się tak samo jak decretalia, z dodaniem *in Clementinis.*—VI. *Extravagantes* czyli ustawy rozproszone, które do uprzednich zbiorów nie weszły, lecz oddzielnie były w obiegu. Dwa są niewielkie ich zbiory: *Extravagantes Joannis XXII,* zawierają postanowienia papieża Jana XXII ułożone r. 1340 i *Extravagantes communes,* składają się z postanowień innych papieżów, mianowicie Urbana IV i Syxtusa IV od roku 1262—1483.—Celniejsze wydania *Corpus juris canonici,* są: w Rzymie 1582, tomów 4, in fol ; w Paryżu 1585, tomów 3; w Lugdunie 1618 i t. d.; w Lipsku 1833—39. Na niemiecki przełożyli ten *Corpus juris,* Bruno Schilling i Sintenis (Lipsk 1835—39, tomów 2). *L. R.*

Corpus juris civilis, tak się nazywa zbiór prawa cywilnego rzymskiego, ułożony z rozkazu cesarza Justynijana, od r. 529 do 534, przez prawników carogrodzkich, pod przewodnictwem Trebonijana. Składają go: I. *Instytucyje,* zawierające krótką naukę we 4-ch księgach, spisane przez Trebonijana, Teofila i Doroteusza, którzy dokonali tej pracy na wzór dawniej znanego *Compendium Gajusa.*—II. *Pandekta* czyli ułomki, także *Digesta* zwane, dzieło ogromne w 50 księgach, zawierające trzy milijony zdań prawników, nie więcej jednak obejmuje nad przeciąg czasu stuletni, od Adryjana cesarza, do Alexandra Sewera, wyszło na świat r. 533, jeszcze przed ogłoszeniem Instytucyj, do których za dzieło objaśniające było przeznaczone.—III. *Codex* pierwiastkowie wydany r. 529, lecz w sześć lat potem przemieniony r. 535, pod nazwiskiem *Codex repetitae praelectionis,* w tej nowej postaci obejmuje ksiąg 12. Od Kodexu należy rozróżnić: *a)* Postanowienia cesarskie, wydane przez niektórych prawoznawców, a znane pod imieniem *Leges restitutae codicis* i *b) Authenticae,* to jest krótkie wyciągi z późniejszych rozporządzeń Justynijana, tudzież postanowienia innych cesarzów.—IV. *Novellae,* to jest dodatki, obejmujące nowsze ustawy Justynijana i jego poprzednika, ogłoszone w latach 535 i 539, nadto zwiększone dodatkiem 13-tu edyktów Justynijana, szczegółowe zawierających rozporządzenia. Tu liczą się jeszcze *Bazyliki,* oraz *Nowelle* cesarza Leona, z końca IX wieku. *Corpus juris civilis,* mało zachowuje podobieństwa z usta-

wami starożytnych Rzymian, którzy od Greków szukali światła, do ułożenia dwunastu tablic pierwotnych, będących zasadą praw ich rzeczypospolitej. Rzadkie w tym zbiorze są ślady, nawet z czasów panowania pierwszych cesarzów Rzymu, gdyż z owej epoki ledwo trzech prawników Trebonijan przytacza; obszerniej zaś wypisuje ustawy dopiero od czasów Adryjana cesarza, który wydanym edyktem wiecznym, usiłował na zawsze przeciąć spory prawników chwiejących się między pamiątkami rzeczypospolitej, a nowym porządkiem rzeczy w cesarstwie. Ze wszystkich powyższych zbiorów, które do ogółu *Corpus juris* późniejsi dołączyli prawnicy, kodex pierwotny, *Leges codicis restitutae*, Nowelle, o ile są bez glossów, nie mają mocy w sądach niemieckich, tylko są przedmiotem prac badaczów starożytności. Inne zaś części ogółu rzeczonego *Corpus*, od początku wojny trzydziestoletniej, wyrokiem kamery cesarskiej zostały wprowadzone w użycie i dane za prawidło w Niemczech. Zarzucają temu zbiorowi wiele niedokładności i sprzecznych wyroków, *antinomiae* zwanych, które niezmiernie utrudniają naukę prawa. Nowsze wydania *Corpus juris civilis*, są: Beck'a, w Lipsku 1825—37, tomów 2 i tegoż tamże stereotypowe małe 1829—1837. Na niemiecki tłómaczyli ten zbiór: Otto, Bruno Schilling i Sintenis (Lipsk 1830—33, tomów 7; wydanie drugie 1839).

Correggio (Antoni da), właściwie *Allegri*, jeden z największych malarzy włoskich, urodzony 1494 r. w Correggio, w Modeńskiem; pierwsze zasady swej sztuki otrzymał od wuja Lorenzo Allegri i już w trzynastym roku życia, widząc przypadkiem obraz Rafaela, miał jakoby z uniesieniem zawołać: *Anch' io son pittore* (i ja jestem malarzem)! Jakoż wrodzony jego talent rozwinął się z nadzwyczajną prędkością; należał bowiem Corregio do tych rzadkich genijuszów, którzy nie pilnując się ślepo żadnego wzoru, własną sobie torują drogę i o własnej sile do zamierzonego celu dochodzą. Już w roku 1514 odmalował obraz *N. Panny* do kościoła Minoritów w Correggio, który pod imieniem świętego Franciszka znajduje się w galeryi drezdeńskiej; w roku zaś 1519 udawszy się do Parmy, malował między innemi sławną kopułę w kościele ś. Jana (1524) i kopułę w kościele katedralnym. Podczas dalszego pobytu w tém mieście, wykonał też wiele innych rozmaitych obrazów, a między niemi sławne swe arcydzieła: *Narodzenie Jezusa Chrystusa*, znane pod imieniem *Nocy Correggia* (dziś w galeryi drezdeńskiej), *S. Hieronim*, *Złożenie do Grobu* i *S. Sebastyjan*. Dotknięty do głębi duszy stratą ukochanej żony, opuścił Parmę i przeniósł się do Modeny (1530), gdzie odmalował obraz *S. Jerzego*, teraz podobnież w galeryi drezdeńskiej będący. Około tego czasu wykonał dla księcia Mantui, dwa obrazy cudnej piękności: *Io* i *Leda*, które ten cesarzowi Karolowi V darował; pierwszy z nich zdobi dziś pałac królów pruskich *Sansouci*. Ostatnie i jedno z najcelniejszych dzieł swoich: *Magdalena* (w galeryi drezdeńskiej), wykonał w 1533 r. na kilka miesięcy przed śmiercią; umarł 5 Marca 1534 roku. Przymioty odznaczające Correggia, wedle jednomyślnego zdania wszystkich znawców, są: wdzięk, harmonija i szczególna gładkość pędzla; sprawiedliwie nawet możnaby go poczytać za twórcę właściwej harmonii, gdyż nikt nie umiał tak dobrze miarkować światła i cienia, ani zachować perspektywy powietrznej i w tym zwłaszcza względzie, Correggio jest niedorównanym mistrzem. O życiu i dziełach jego, pisał obszernie pisarz włoski Pungicione, pod tytułem: *Memoire istoriche di Antonio Allegri, detto il Correggio* (Parma, 3 tomy).

Corregidor, tytuł ważnej niegdyś magistratury w Hiszpanii. Był to naczelny urzędnik w powiecie i mieście, gdzie nie było rezydencyi gubernatora, lub audy-

jencyi (kancellaryi) królewskiej. Tam władza jego nie miała prawie granic, bo łączyła w sobie: administracyję, policyję i sądownictwo, co mniej więcej odpowiadało rzymskiemu niegdyś: *urbis praefectus*. Od czasu zaprowadzenia rządu konstytucyjnego, attrybucyje tej władzy ograniczono do zarządu administracyjnego w powiecie. Mianowany przez króla *corregidor*, pełni również obowiązki sędziego w pierwszej instancyi, niemniej jak policyjne nad kilkomilowym okręgiem, *corregimiento* zwanym. Władza ta dzieli się na trzy klassy: *corregidores letrados*, *militares* i *politicos o de capa y espada*, których prerogatywy mało się od siebie różnią, a czynności samym tytułem są już wskazane. Dwie tylko ostatnie mają do pomocy adjunktów: *Alcades mayors* zwanych, bez których porady w razach ważniejszych działać nie mogą.

Corrèze, departament we Francyi, jeden z tych, które utworzone były z prowincyi wyższego i niższego Limousin'u; graniczy z departamentami Puy-de-Dôme, Creuse, Haute-Vienne, Cantal, Lot i Dordogne. Dzieli się na trzy okręgi (*arrondissements*): Tulle, Brives i Ussel i liczy 325,000 mieszkańców, w 29 kantonach i 286 gminach osiadłych; formuje z trzema przyległemi departamentami 28-mą straż leśną, zalicza się do 3-ciej poddywizyi, 21-ej dywizyi wojskowej, której główna kwatera jest w Limoges, gdzie także i jego sąd appelacyjny rezyduje; tworzy dyjecezyję Tulle, do archidyjecezyi Bourges należącą i wysela dwóch deputowanych do ciała prawodawczego. Powierzchnia jego wynosi 586,796 hektarów, z których część wielka (164,330 hektarów) jest nieużytków; liczy 49,500 domów mieszkalnych, 1,252 młynów wodnych i wiatraków, 88 fabryk, 7 fryszerek i wielkich pieców; płaci blisko 1½ milijona franków podatku gruntowego. Rzeki: Dordogne i wpadające do niej bezpośrednio lub pośrednio: Vezère, Corrèze, Cère i Maronne, a w północnej stronie źródła rzeki Vienne. Kraj górzysty, przecięty jest od północy łańcuchem gór, do gór Auvernii należącym, których głównym szczytem jest Mont-Oudouze, na 1,364 metrów wysoki. Kraj ten, niezbyt żyzny obfituje w zwierzynę i ryby; z drzew najwięcej tu ma dębów, jesionów i topoli; są także plantacyje kasztanów i orzechów włoskich; z produktów mineralnych dobywają: żelazną rudę, węgle kamienne, szyfer, glinkę, kamienie młyńskie, osełki, granit i wapno. Nie wielki zbiór zbożowy, zastępują w wielkiej części zbiory kartofli i kasztanów jadalnych. Wina jest dosyć, lubo w pośledniejszych gatunkach, jak: czerwone Allassac, Saillac i Dorozenac. Hodują bydło i pszczoły; rękodzielni niewiele i w ogóle przemysł nisko stoi. Najznakomitsze miasta i osady są: Tulle, Brives, Ussel, Uzèrche, Treignac, Argentat, Beaulieu, Bort (w bliskości którego jest piękny wodospad, zwany Saut de la Saule), Turenne, mieszkanie sławnego wodza, Pompadour ze stadniną cesarską, Noailles, siedziba znanej rodziny.

Corrientes, czyli *San Juan de Corrientes*, stolica stanu tegoż nazwiska w rzeczypospolitej La Plata, nad lewym brzegiem rzeki Parana, cokolwiek powyżej ujścia rzeki Paraguay, w położeniu dla handlu nader korzystném; posiada cytadellę i liczy do 10,000 mieszkańców. Miasto to powstało dopiero na początku XVIII wieku. Prowincyja Corrientes, leżąca między stanem Entre-Rios, rzeką Parana, rzecząpospolitą Paraguay, stanem Uruguay i Brezyliją, obejmuje 2,200 mil □ i nie licząc Indyjan, ma do 40,000 mieszkańców, z Indyjanami zaś przeszło 140,000.

Corrodi (Henryk), teolog protestancki, urodził się roku 1752 w Zurich, syn miejscowego pastora, po ukończeniu nauk uniwersyteckich, od r. 18 do 20 życia swego, pisał wiele rozpraw filozoficzno-teologicznych, w których występował

stanowczo przeciw wyobrażeniom pijetystycznym swojego ojca, stosując do teologii filozofiję lejbnico-wolffowską, której trzymał się przez całe życie i usiłował za pomocą tej teoryi racyjonalnej rozstrzygać najważniejsze kwestyje teologiczne. W r. 1775 został pastorem; potém doskonalił się w naukach w uniwersytetach lipskim i hallskim, a w ostatnim uległ wpływowi Semlera, teologa racyjonalisty. W r. 1786 Corrodi wróciwszy do rodzinnego miasta, otrzymał katedrę moralności i prawa przyrodzonego, którą zajmował przez lat sześć. Umarł ze zgniłej gorączki r. 1793. Liczne są jego pisma, prawie wszystkie bezimiennie wydane; z nich najznaczniejsze: Historyja krytyczna Chilijazmu (*Kritische Geschichte des Chiliasmus*, Frankfurt i Lipsk 1781—83, tomów 3);— Objaśnienie teoryi kanonu biblijnego żydowskiego i chrześcijańskiego (*Versuch einer Beleuchtung der Geschichte des judischen und christlichen Bibelcanons*, Halla 1792, tomów 2). Wydawał także od r. 1780—93 pismo peryjodyczne: *Beiträge zur Beförderung des vernünftigen Denkens in den Religion.*

Corry (Armor Lowry), admirał angielski, urodzony 1790 r., w 15 r. życia wstąpiwszy do służby marynarki królewskiej, brał udział w wyprawie na przylądek Dobrej Nadziei, potém na Buenos Ayres i w 1807 r. jako midshipman powrócił do Anglii. W r. 1812 został porucznikiem, a w 1815 r. kommodorem, poczém w roku 1820 jako dowódzca brygu o 20 działach, popłynął do Indyj Wschodnich. W roku 1821 admirał Orlackwood mianował go kapitanem swojej flagi, Na fregacie *Barham*, której dowództwo otrzymał w 1835 r., przewiózł hrabiego Durham do Stambułu; później dowodził eskadrą pod brzegami Hiszpanii, przy czém królowej Izabelli wielkie oddał usługi przeciw karlistom, mianowicie utrzymaniem Walencyi i Barcelony. Od r. 1839—44 mieszkał w Anglii na półżołdzie; później zaś znów poruczono mu różne dowództwa na niektórych punktach oceanu Atlantyckiego. W r. 1852 został rear-admirałem i dowodził eskadrą, wysłaną przez rząd angielski do Portugalii w skutek wiadomości o śmierci królowej dony Maryi; mianowany kontradmirałem, otrzymał zlecenie poprowadzenia w 1854 r. drugiego oddziału floty baltyckiej pod rozkazy admirała Napier, z którym w jesieni tegoż roku powrócił do Angli; umarł w r. 1855 w Paryżu.

Corsini, starożytna rodzina szlachecka we Florencyi, której najcelniejszymi członkami byli następujący: — **Corsini** (Andrzej), urodzony 1302, umarł 1373, biskup Fresoli, kanonizowany 1629 roku przez papieża Urbana, z tytułu cnót chrześcijańskich, które go w wysokim stopniu odznaczały.—**Corsini** (don Neri), minister spraw wewnętrznych toskański pod Ferdynandem III i Leopoldem II, a od 1832 r. prezes rady ministrów tamże; mąż głębokiej i rozległej nauki, pomimo wszystkich nalegań rządów cudzoziemskich, wytrwał w polityce tolerancyi politycznej i religijnej, którą rozpoczął jego poprzednik Fossombroni, choć na nieszczęście zbywało mu nieraz na potrzebnej energii; umarł 1845 r. — **Corsini** (don Tomasso, książe Sissismeno), grand Hiszpanii, brat poprzedzającego, stale zamieszkał w Rzymie; urodzony 1767 r., był on w latach 1847 i 48 senatorem (prezesem ciała municypalnego) w Rzymie i na tém stanowisku wielką zjednał sobie popularność. Po ucieczce Piusa IX z Rzymu, jakkolwiek stronnik liberalizmu, złożył urząd i udał się do Florencyi; po powrocie do stolicy brał udział w konsulcie skarbowej, ustanowionej 1852 r. i umarł 1856 r. w Rzymie. — **Corsini** (Andrzej, książe di Casigliano), najstarszy syn poprzedzającego, od 1849 r. był ministrem spraw zagranicznych wielkiego księcia toskańskiego; drugi zaś syn, *Neri Corsini*, markiz di Lajatico, przez lat kilka był ministrem wojny w tymże kraju.

Corso, tak nazywają się w wielu miastach włoskich główne ulice, na których podczas karnawału odbywają się maskarady i tak zwane wyścigi (*corso*, bieg) luźnych koni. Najsławniejsza tego nazwiska ulica jest w Rzymie; przerzyna ona wzdłuż całe miasto, od placu del Popolo do placu di Venezia, ma 3,800 kroków długości i najpiękniejsze po obu stronach domy i pałace. Na niej to codzień wieczorem odbywają się ulubione przejażdżki Rzymian w powozach, postępujących zwolna jedne za drugiemi, wśród tłumu pieszych i konnych i wznieconej przez nie kurzawy. Same podobne przejażdżki, naśladowane po największych nawet miastach włoskich, od imienia rzymskiej ulicy zowią się także niekiedy *Corso*.

Cort (Kornelijusz), sławny malarz i rytownik hollenderski, urodzony 1530 r. w Horn, w Hollandyi, umarł 1578 r. w Rzymie; był on uczniem Hieronima Cock, a następnie Tycyjana, którego najpiękniejsze dzieła oddał na miedzi. W końcu osiadł w Rzymie, gdzie założył szkołę; z uczniów jego najcelniejszymi byli August Caracci i Thomassino. Cort z szczególną łatwością i lekkością władał rylcem; on to pierwszy zastosował rytownictwo do wielkich rozmiarów. Niezmiernie pracowity, mnóstwo szacownych zostawił rycin z dzieł najznakomitszych artystów włoskich, jako to: Tycyjana, Rafaela, Michała Anioła, Correggia i t. d., jak też niederlandzkich: Coxcie, Hemskerka, Florisa, van der Wegde i innych. Własne jego kompozycyje także są bardno cenione.

Corte, miasteczko okręgowe w Korsyce, nad rzekami Orta i Tavignano, liczy 4,800 mieszkańców; ma gimnazyjum i trybunał pierwszej instancyi, jest warowne i posiada cytadellę, przekształconą ze starożytnego zamku. Miasto to, leżące w samym środku wyspy, było siedliskiem rządu generała Paoli.

Cortecella (Szymon), *Kortyczelli de Cortecella*, dyplomata polski XVIII wieku; ulubieniec Stanisława Augusta. Pochodzenie jego włoskie i rzeczywiście rodzina Cortecellich już od r. 1367 znana, pierwotnie mieszkała w Como w Lombardyi, ale dawno już przeniosła się do Kurlandyi. Ojciec Szymona służył w wojsku polskiém obcego zaciągu, za czasów saskich. Syn wszedł także do regimentu gwardyi pieszej koronnej, którą dowodził książe August Czartoryski, wojewoda ruski; zaczął od prostego kadeta. Powierzchowność miła i zdolności obok tego, pięknie mu posłużyły jako list polecający do względów pańskich. Wysoki, śmiały, przytomny, był jeszcze wymownym; ztąd książe wojewoda używał go nieraz w różnych poselstwach, a najczęściej do Wiednia. Dziecko swojego wieku, filozof, polubił Cortecella kobiety i kawiarnie; był też z niego gracz zapamiętały; katolik z urodzenia i z nazwiska, jedynie gonił za użyciem. Był już kapitanem gwardyi, kiedy go nagle znienawidził książe wojewoda, gdy z powodu brzydkiej choroby leczony merkuryjuszem, stał się Cortecella nagle z urodziwego mężczyzny, wywiędłym i obrzydliwym starcem; dostał garbu. Wprawdzie od urodzenia miał wadę jakąś Cortecella w swojej postawie, on i siostra byli na bok ułomni, za lat młodszych wada ta dała się pokryć sztuką krawiecką, po chorobie tém bardziej utaić się nie mogła. Książe usunął go wtedy z regimentu; ale Cortecella już szedł o własnych siłach, poznał się z siostrzeńcami księcia, Poniatowskimi, Kazimierzem i Stanisławem wtedy stolnikiem litewskim, co miało wielki wpływ na całą jego przyszłość. Od króla także odbierał łaski i 16 Grudnia 1762 r. dostał dwa wójtostwa w Sandomierskiém, Kurzynę i Jarocin. Wyszedłszy z pułku księcia wojewody, trafił do łask hetmana polnego Wacława Rzewuskiego; w jego pułku kawaleryi major drugi, major en second, major minor. Wkrótce major pierwszy w tymże pułku, przed samym wyjazdem króla do Saxonii 25 Kwietnia 1763 r.; w bezkrólewiu ober-

lejtnant. Tymczasem dawny stolnik litewski został królem i wziął Kortyczellego do siebie na dwór; odtąd jest Kortyczelli członkiem tajnej rady królewskiej, złożonej z pięciu członków, która za kulisami Rzeczypospolitej rozciąga swój wpływ, co się dał nieraz uczuć i w kraju. Przyznaje Kortyczellemu król najprzód indygenat polski (1 Lipca 1765 r.). Legitymacyja ze szlachectwa do indygenatu jest z dnia 23 Maja 1765 r. Rzewuski robi go jenerałem adjutantem buławy polnej koronnej; dalej zostaje Kortycelli pułkownikiem wojsk koronnych (18 Lipca 1765), jenerał adjutantem królewskim (17 Grudnia 1765). Wtedy użyty w dyplomacyi jeździł z tajemnemi poleceniami do Wiednia. Wolał się za granicą uwijać po gabinetach, jak w Polsce słaniać się szlachcie po przed oczy, zdaje się że układał naprzód małżeństwo króla z arcyksiężniczką, które do skutku nie przyszło, a potém już był ciągle agentem polskim w Wiedniu i w nadzwyczajnych tylko okolicznościach, król większych od niego ludzi posyłał do Maryi Teressy. Kortyczelli był opiekunem Polaków, którzy wtenczas przyjeżdżali do Wiednia; Karpiński który bawił tam przez półtora roku w czasie konfederacyi barskiej, dosyć szeroko o tych jego usługach i grzeczności napomyka; zdaje się że jednak nieco przesadził, bo sądząc po tém co pisze, Kortyczelli zapominał nawet o godności swojej i stopniu, tak był grzeczny i uprzedzający. Doskonale umiał po polsku i bardzo pięknie, potoczyście mówił, czem mógł ujmować na prawdę. Siedząc w Wiedniu dostał starostwo biadaczowskie w Krakowskiém 6 Grudnia 1766 r. Była to licha wioseczyna, ztąd ją przezwano Biadaczowem, na gruntach lichych; zbył ją zaraz 28 Marca 1768 roku Adamowi Męcińskiemu podobno ze stratą. Szambelan Stanisława Augusta od 12 Września 1771 roku. Po zamachu konfederackim z dnia 3 Listopada, Stanisław August pisał list do cesarza z prośbą, żeby przedsięwziął razem z innymi monarchami skuteczne środki przeciw dalszym zamachom, to jest prosił o pomoc czynną przeciw konfederacyi, Cortecella miał odwagę cywilną i listu tego nie oddał cesarzowi, przekonany że król się zapala i królobójcami robi konfederatów, którzy o zbrodni co najmniej myśleli. W czasie sejmu delegacyjnego, Kortyczelli bawił jakiś czas w Warszawie, dostał wtedy wieś Rogi w ziemi sanockiej 18 Września 1772 roku, ale gdy tę ziemię zajęli Austryjacy, król dał ulubieńcowi Deszkowce na Podolu, w powiecie winnickim 4 Listopada 1773 r.; wystarał się sam o tę dzierżawę wywiódłszy w sądach, że wieś ta, królewska nie prywatna i że nieprawnie ją posiada Dydyński, kasztelan lubaczowski. Król przed roztrząśnieniem natury tych dóbr, oddał ją za przywilejem; ztąd sprawa Kortyczellego z kasztelanem, którą wniesiono nawet przed kratki sejmowe, bo wtedy w czasie wielkiej katastrofy, najwięcej ludzie przewrotni umieli łowić ryby w mętnej wodzie; gwałtem sobie wyrabiali przywileje, naruszali własność i spokojność rodzin. Za Kortyczellim stawał wtedy Lipski, poseł gnieźnieński i Ksawery Branicki hetman, przeciw: Jeleński podkomorzy i poseł mozyrski; niewiadomo nam jednak czém się to wszystko skończyło. Pierwszym prawie przykładem wtedy w Polsce, indygenowany, prawie uszlachcony cudzoziemiec Kortyczelli, został kommissarzem w kommissyi wojskowej koronnej 22 Grudnia 1773 r. Było to w tej chwili, kiedy sejm trudnił się jego sprawą o Deszkowce. Utrzymał się pewno przy tej wsi, bo niedługo wziął także na Podolu, w okolicy Deszkowiec, od księcia chorążego koronnego Lubomirskiego, Czemerysy Wołoskie pod Latyczewem (24 Stycznia 1774); była to również koronna ziemia. Od Stefana Zambrzyckiego, skarbnika liwskiego, wziął wieś Hołotki, także w powiecie łatyczewskim 18 Marca 1774 r.; królewszczyznę tę wziął tylko dla sprzedaży, król albowiem 23 Września 1774 roku pozwolił mu ustąpić tych

ziem Jerzemu Marcinowi Lubomirskiemu, wielkiemu utracyjuszowi. Pod koniec sejmu delegacyjnego, dostał od króla Chodoroweze czyli Chodorówkę i drugą wieś Iwanowice czyli Iwanowce, w powiecie łatyczewskim 8 Marca 1775 r. Wieś Dubie wziął kadukiem po śmierci Stefana Sawicza 18 Marca 1775 r. Przywilej na Iwanowice był napaścią nową na własność ziemską, zubożałej szlachty. Pieniał się o te wszystkie wioski i dzierżawy nawet z ludźmi możnymi w kraju, jak z Antonim Lubomirskim, wojewodą krakowskim i Józefem Ossolińskim, wojewodą podlaskim. Po zawiązaniu rady nieustającej, Kortyczelli opuścił znowu Warszawę dla dyplomacyi. Aczkolwiek dworak, Cortecella miał serce dla ojczystego kraju i zboleścią patrzał na jego upokorzenie; radę nieustającą, nazywał zdradą nieustającą, bo ją wpływ obcy narzucił, a w tak silną władzę uposażył, że i sejmy i króla trzymała w zależności od siebie. Jeździł niby do wód dla zdrowia, to był pozór, którym król jego wycieczki osłaniał. W *Sygillatach* są ślady dwóch takich podróży Kortyczellego, dla celów bliżej nie oznaczonych; paszporta brał z kancellaryi królewskiej 14 Września 1774 i 4 Maja 1778 roku. Bogate starostwo korytnickie wziął za nowe zasługi 11 Sierpnia 1783 r., sprzedał je Rudzieńskiemu 13 Kwietnia 1785. Kawaler orderu ś. Stanisława w r. 1785, wtenczas dopiero pojechał jako urzędowy, uznany reprezentant Rzeczypospolitej do Wiednia; tutaj bawi aż do czasu sejmu wielkiego. Pretensyje przywłaszczone wtenczas gasły, zgasła więc i gwiazda ulubieńca; a jeszcze źle się spisał. Z wyroku rady nieustającej, za wpływem króla polecono Kortyczellemu, żeby na skarb Rzeczypospolitej wydzierżawił od Austryi żupy solne w Wieliczce r. 1788. Nie dopilnował się Kortyczelli i pozwolił uprzedzić się posłowi pruskiemu, który ten interes na rzecz swego króla przerobił, chociaż Rzeczpospolita miała obietnicę od rządu cesarskiego, że się jej dostanie ta prawdziwa jej własność. Tak więc Polska musiała z drugiej ręki kupować sól i to po dowolnych cenach pruskich, bez żadnego względu na sprawiedliwość. Oskarżono Kortyczellego, że dał się przekupić za 5,000 czerwonych złotych; powody do tego oskarżenia były, że rada nieustająca aż dwa razy ostrzegała Kortyczellego o zabiegach pruskich; poseł jednak dał się oszukać i pisał do rady, że wszystko co o tém ludzie gadają, pochodzi od złych ludzi i że ma ciągle dobre oko na ten interes. W Lipcu 1788 r. rzecz ta przepadła. Rada nieustająca z oburzeniem królowi dała znać, że do poselstw ważnych wybiera ludzi takich jak Kortyczelli; ale został mimo to na posadzie dyplomaty i dopiero sejm wielki ostro powstał na niego 4 Grudnia 1788 roku. Jan Krasiński, starosta opinogórski, poseł podolski, zdaleka krążąc zaczepił o kwestyję soli; a właśnie tylko co przed kilku miesiącami wyznaczył Kortyczellemu cesarz pensyję dożywotnią 800 złot. niemieckich, z dóbr biskupstwa tarnowskiego (24 Marca); pensyja ta rachować się miała od 1 Listopada. Rozkaz cesarski o soli i o tym datku, ogłoszony był ludowi z kazalnic wiedeńskich, a w Polsce sprawiedliwie się pytano, za jakie to zasługi nagradza Kortyczellego cesarz niemiecki? Podobno jednak i tutaj nie winien był Cortecella, bo pensyję mu dawano za odebrane starostwo, jakie posiadał w Galicyi jeszcze od czasów polskich; prosił sam o to rządu cesarskiego, bo sprzykrzył sobie rachunki ekonomiczne, zwłaszcza gdy już był w podeszłym wieku i lat kilka starał się o to (są tego ślady w r. 1778 i 1782—3); wreszcie prośby jego wysłuchano. Krasiński wołał, żeby ministra zapozwać przed sąd sejmowy. Kortyczelli bronił się broszurą, którą rozrzucono w Warszawie; pensyja była wynagrodzeniem za starostwo, które posiadał Kortyczelli w Galicyi, a które na skarb zabrał rząd cesarski. W broszurze obrażono radę nieustającą i sekreta-

rza jej Dzieduszyckiego, męża nieskażonej cnoty. Krasiński nie zaspał sprawy i 10 Grudnia 1788 r. drugi raz nowe wniósł dowody i oskarżenia; gdy na jego zdanie przystali i inni, kazano Kortyczellemu aby się stawił i wytłómaczył przed radą nieustającą. Chociaż rozkazy nagliły, dopiero w pół roku stanął Kortyczella w Warszawie; wtedy zmieniły się już okoliczności. Przed deputacyją jednak wyznaczoną w tym celu, pokazał, Kitowicz powiada, że list królewski, ale najprędzej, że rady nieustającej i pokazało się że polecono z góry ministrowi tak postępować, ażeby sól dostała się Prusom; zatarto rzecz milczeniem. Fryderykowi Grubemu nie żałowano soli, gdy właśnie wtedy zawierał z Rzecząpospolitą zaczepne i odporne przymierze. Tę korzyść odniosła z powodu soli Rzeczpospolita, że odtąd z placu schodzi Kortyczelli. Zachował jednak dla siebie i nadal szacunek Stanisława Augusta i służył królowi jako mógł, w charakterze wiernego i przywiązanego sługi. Długi pobyt w Wiedniu, zrobił mu i na dworze cesarskim przyjaciół; ztąd cesarz dawał mu kanclerstwo wielkie do spraw Galicyi, ale wymówił się dawny minister słabością zdrowia i podeszłym wiekiem. Urząd wziął po nim Wojna, dawniej starosta stanisławowski, poseł polski w Wiedniu, a Cortecella został hrabią. Zostawił jedyną tylko siostrę, siostrzennice i wnuki z nich dosyć liczne. Artykuł obszerniejszy o Kortyczellim, z którego to skrócenie, drukowany był w *Dzienniku warszaw*. 1851, a potém osobno w dziełku: *Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta*. Z powodu artykułu zawiazała się polemika, którą wytoczył w *Biblijotece warszaw*. 1854 r., tom I—II Ludwik de Laveaux. Obraz Kortyczellego niepochlebny, nakreślił spółczesny szambelanowi ksiądz Kitowicz, za którym poszedł autor artykułu, de Laveaux jednak Kortyczellego bronił. Polemika wyjaśniła tylko kilka szczegółów do życiorysu, oczyściła Kortyczellego od pewnych zarzutów, przecież nie mogła zatrzeć ogólnych rysów, w jakich się historykowi dziś przedstawia minister, a podług jakich sądzili go spółcześni. Zawsze to będzie dworak i filozof obojętnie przyjmujący nieszczęście Polski, którą sobie przybrał za ojczyznę, urzędnik, który służy każdemu rządowi jakiemu wypadnie, bo kocha użycie tylko, stanowisko i szczęście. *Jul. B.*

Cortenberg, wieś między Bruxellą i Louvain, gdzie książę brabancki Jan II, z przydomkiem *Spokojnego*, jakkolwiek panowanie jego było bardzo burzliwe, chcąc uprzedzić niesnaski wybuchłe w głównych miastach jego państwa, pomiędzy ludem a patrycyjuszami, w 1312 roku zgromadził szlachtę i deputowanych miejskich i ogłosił statut, znany pod nazwą *Prawa Cortenbergskiego*. Obejmowało ono ważne przepisy co do podatków, administracyi i sądownictwa; akt ten, pisany w języku flamandzkim, nosi datę z d. 27 Września 1312 r. Sam książe umarł już w następnym miesiącu, a jeden z następców jego, książe Wacław, w tymże zamku cortenbergskim przywileje prawem cortenbergskiém nadane, w 1372 r. zatwierdził.

Cortereal (Hieronim), poeta portugalski z XVI wieku, uważany jest za jednego z najznamienitszych; ułożył on trzy epiczne poemata, w jednym opowiada o bitwie morskiej pod Lepanto z Turkami, w drugim opiewa portugalskę twierdzę *Diu* w Indyjach, w trzecim nieszczęśliwe przygody Manuela Suza Sepulweda i jego żony Leonory de Sa, którzy wracając z Indyj, rozbiwszy się na brzegach Afryki, zamordowani zostali przez dzikich. Sismondi, w dziele: *Literatura południowej Europy*, zarzuca mu, iż mitologiję mięszał z chrystyjanizmem; była to atoli powszednia wada poetów owoczesnych. Przyznaje mu jednak, że obrazowania jego są ożywione i opowiadanie w harmonijny wiersz ujęte. *E.*

Cortés don Huan Donosso, urodzony 1809 r. w Estremadurze, rozpoczął

nauki w Salamance i Sewilli; gdy roku **1829** podał się na adwokata, nie został nim z powodu małoletności. Wówczas mianowano go nauczycielem literatury w kollegijum w Carceres. W roku **1832**, w czasie choroby Ferdynanda VII, skłonił prowincyję Estramadury do oświadczenia się za dawnem prawem sukcessyjnem tronu, co było w interesie infantki Izabelli. W czasie zmiany ministeryjum, wystosował do rejentki memoryjał o stanie kraju i o prawie Izabelli do tronu. W Lutym **1833** r. był officyjałem przy ministerstwie, a r. **1834** sekretarzem królowej. W roku **1835** posłany do Estremadury wraz z generałem Rodilem, przyczynił się do uspokojenia tej prowincyi. Roku **1836** mianowany naczelnikiem oddziału w ministeryjum sprawiedliwości, a wkrótce sekretarzem rady ministeryjalnej, czego się zrzekł później. Był nauczycielem prawa narodów w ateneum w Madrycie; przy zwołaniu kortezów **1839** r. był deputowanym z Kadyxu; później redagował z alcadem Galiano, wyborne pismo: *el Piloto*, także pismo: *Revista de Madrit*. Wydał pisma: *Consideraciones sobre la diplomacia*, Madryt **1834**; *La ley electoral*, Madryt **1835**; *Lecciones de derecho politico*, Madryt **1837**. Zapatrywanie się filozoficzne i wykład krytyczny, zjednały mu sławę jednego z najlepszych publicystów. Co do siły i świetności stylu, nie miał sobie równego między współczesnymi. *E.*

Cortes, zgromadzenie narodowe w Hiszpanii, (ob. *Kortezy*).

Cortesani, Kortezany (*Cursores Romani, Romanistae*), zwali się ci, którzy w Rzymie, przeciw prawom królewskim beneficyja duchowne sobie wypraszali (*Volumina legum*, **I, 306, 372**).

Cortez (Ferdynand), jeden z najznakomitszych ludzi w XVI wieku, sławny zdobywca Mexyku, urodzony **1485** r. w Medellin, prowincyi hiszpańskiej Estremadura. Idąc za wolą ojca, uczył się najprzód prawa w Salamance, lecz wkrótce wolał poszukać szczęścia i sławy w Indyjach Zachodnich, dokąd udał się w **1504** r. Tu Velasquez, gubernator Kuby, poznawszy jego zdolności, powierzył mu nakoniec dowództwo nad flotą, z jedenastu małych statków złożoną, którą na odkrycie i objęcie nowych krajów wysełał. Cortez opuścił St. Jago w dniu **12** Lutego **1519** r., mając pod swojemi rozkazami jedynie **520** i to źle uzbrojonych żołnierzy, **109** majtków, **6** koni i **10** dział; dnia **2** Kwietnia tegoż roku wylądował w zatoce Mexykańskiej. Widok koni, na których Hiszpanie walczyli; ruchome twierdze, na których się przenieśli przez morze; huk dział i blask żelaza, którem byli okryci, wszystko to napełniło bojaźnią ludy nieprzyzwyczajone do wojny. Cortez d. **18** Listopada **1519** roku wszedł bez oporu do stolicy Mexyku, gdzie panujący nad tym krajem Montezuma przyjął go jak przyjaciela i pana, lud zaś cześć jakby bożkowi oddawał i za syna słońca go uważał. Ośmielony tą uległością Cortez, rozkazał zburzyć w świątyniach czczone przez krajowców bałwany, którym ofiary z ludzi niesiono i na ich miejscu wystawił ku czci publicznej obraz Bogarodzicy i Świętych. Starając się jednak zarazem o dalsze rozszerzenie swojej władzy, wszedł w przymierze z nieprzyjaznymi dla Montezumy kacykami, sobie zaś nieprzychylnych przemocą lub podstępem rozbrajał. Kiedy jeden z wodzów Montezumy, na tajemny rozkaz swojego pana, chciał się zbuntować przeciw Hiszpanom, Cortez, kazawszy go pojmać i wraz ze wspólnikami spalić żywcem, udał się sam do pałacu króla i okutego w kajdany przymusił go do uznania publicznie zwierzchnictwa króla hiszpańskiego, Karola V. Nieszczęśliwy Montezuma musiał jeszcze oprócz tego złożyć **600,000** grzywien czystego złota i mnóstwo drogich kamieni. Ale te zwycięztwa i powodzenia Cortez'a obudziły zazdrość Velasquez'a, który nie mogąc inaczej zmusić go do powrotu, wyprawił się przeciw niemu ze znacznem

wojskiem; Cortez zaś, wzmocniony posiłkami świeżo przybyłemi z Hiszpanii, zostawiwszy załogę w Mexyku, wyszedł sam na jego spotkanie i pokonawszy go w nocnej bitwie, wielką część żołnierzy Velasquez'a na swoją stronę przeciągnął. Za ich pomocą powróciwszy do Mexyku, poskromił niebezpieczne powstanie mieszkańców, którzy obwiniając swojego króla Montezumę o zdradę, przeciwko niemu i przeciw Hiszpanom porwali się do broni. Montezuma, chcąc ich uspokoić, zginął pod gradem strzał i kamieni; zięć jego, Guatimozin, obrany po nim królem, otrzymał wprawdzie z początku niejakie nad Hiszpanami korzyści i mężnie przez trzy miesiące bronił swojej korony i kraju, nie mógł jednakże oprzeć się dłużej orężowi i działom hiszpańskim. Po **75** dniach oblężenia, Cortez zdobył na nowo Mexyk (**1521**). Król z żoną i całym dworem dostali się w ręce zwycięzcy, przyczém chciwi złota Hiszpanie dopuścili się największych okrucieństw. — Karol V, wynagradzając ważne usługi Cortez'a, mianował go wodzem naczelnym i namiestnikiem w Nowej Hiszpanii; wkrótce jednak zawiść przydanej mu rady (*Audiencia*) zmusiła go do złożenia władzy, poczém z ogromnemi skarbami powrócił do Hiszpanii (**1528**), gdzie lubo usprawiedliwił się osobiście przed królem z zarzutów czynionych mu przez radę, nie mógł przecież dawniejszego wpływu odzyskać i musiał ustąpić miejsca nowomianowanemu wicekrólowi Mexyku. Dotknięty do żywego tą niesprawiedliwością, udał się na nowe odkrycia i w roku **1536** odkrył półwysep Kalifornii. Chcąc otrzymać nowe posiłki, powrócił w r. **1540** do Hiszpanii, lecz ozięble przez Karola V przyjęty, zamknął się odtąd na ustroniu i umarł w swojej wsi Castilleja de la Costa, niedaleko Sewilli, dnia **2** Grudnia **1554** r. Ciało jego przewieziono do Mexyku. Cortez z charakteru był czynny, waleczny i wytrwały, lecz dobre przymioty swoje splamił chciwością i dzikiém okrucieństwem, którego nieszczęśliwi Mexykanie krwawą stali się ofiarą.

Cortona, miasto położone na stoku góry nad żyzną doliną *Val di Chiana*, w Toskanii; niegdyś zwane *Corytum*, było ono najznaczniejszém z **12** miast etruskich i sięga nader odległej starożytności. Później zawarli mieszkańcy Cortony przymierze z Rzymianami, lecz wkrótce przysłana tu osada rzymska wzięła górę nad nimi. Cortona, zburzona kilkakrotnie przez barbarzyńców, podniosła się znowu w XI wieku; przez blisko **100** lat panowała tu rodzina Corali, której ostatni potomek oddał ją królowi Władysławowi neapolitańskiemu, a ten znowu w **1411** r. Florentczykom. Dzisiejsze miasto jest już tylko cieniem dawnej swojej wielkości; liczy ono **4,500** mieszkańców, trudniących się głównie rolnictwem. Potężne jego mury cyklopejskie najlepiej są przechowane w całych Włoszech; z innych pomników starożytnych najgodniejszemi uwagi są ruiny świątyni Bachusa. W Cortonie jednak piękne są muzea sztuki, jak np. muzeum akademii etruskiej, założonej tu w **1726** r., gdzie mnóstwo jest etruskich sarkofagów, wazonów i t. d. Pomiędzy miastem a jeziorem Perugia (*Lacus Trasimenus*) rozciągają się owe wąwozy, w których w **217** r. przed Chr. Hannibal pobił konsula Flawiuijusza.

Cortona (Piotr), właściwie *Berettini*, w **1596** r. w Cortonie, malarz i architekt, był jednym z tych artystów włoskich, którzy pomimo znakomitego talentu, po reformie zdziałanej przez Caracci'ch, najwięcej się przyczynili do nowego upadku malarstwa włoskiego. Szczególnie celował Cortona w zręcznem użyciu wielkich przestrzeni, które napełniał mnóstwem figur, oraz pięknym i jaskrawym kolorytem; za arcydzieło jego uchodzi zwykle wielki obraz allegoryczny na suficie pałacu Barberini w Rzymie. Pomimo wielkiej działalności, zbywało mu jednak na właściwie twórczej fantazyi i szlachetności stylu; w dziełach jego

widoczna trywijalność i częstokroć nawet ubóstwo myśli. Umarł 1669 r.; uczniowie jego zani są pod imieniem *Cortonistów.*

Cortot (Jan Piotr), rzeźbiarz, ur. 1787 r. z ubogich rodziców w Paryżu; prawie bez przewodnika doszedł w krótkim czasie do takiej biegłości rysunku, że zostając na nauce u kamieniarzy Bridau, w 1806 r. otrzymał wielki medal na wystawie za statuę *Ranionego Filokteta,* a 1809 r. za *Maryjusza na ruinach Kartaginy.* W 22 roku życia wysłany do Rzymu, ogromną pracowitością zjednał sobie wnet sławę jednego z najlepszych i najpłodniejszych rzeźbiarzy; po rewolucyi lipcowej powróciwszy do Paryża, odznaczył się jeszcze mnóstwem posągów, tak dla stolicy, jak i dla wielu miast prowincyjonalnych; z nich wspominamy tylko *Apoteozę Napoleona* na łuku tryjumfalnym w Paryżu. Umarł 1843 roku.

Coruña (La), stolica prowincyi tegoż nazwiska, liczącej blisko 500,000 mieszkańców, a położonej na wybrzeżu północno-zachodniém królestwa Gallicyi w Hiszpanii. Miasto to leży na półwyspie nad zatoką Betanzas i dzieli się na górne i dolne; pierwsze, położone na stoku góry, otoczone jest murami i obronne cytadellą; ulice jego są ciasne i źle brukowane. Miasto dolne (*Pescaderia*) leży na wąskim przesmyku, ma ulice szerokie i czyste, piękny arsenał i bardzo wysoką, starożytną wieżę. Liczba mieszkańców wynosi 25,000; prowadzą oni znaczny handel i trudnią się niektóremi gałęziami przemysłu. W Coruña jest siedlisko władz naczelnych prowincyi, jako to: kapitana generalnego, intendenta, sądu najwyższego królestwa Gallicyi i trybunału handlowego. Port w kształcie półksiężyca, opatrzony pięknym bulwarkiem, z którego niegdyś odchodziły regularnie statki pocztowe do osad amerykańskich, jest bardzo obszerny i bezpieczny; wjazdu bronią dwa zamki: San-Martin i Santa-Cruz, oraz dwa forty San-Amaro i San-Antonio; ostatni z tych fortów służy zarazem na więzienie stanu. Na wysokiej górze, o pół mili od miasta, znajduje się latarnia morska, zwana wieżą Herkulesa, której światło widać na mil 15. W wiekach średnich La Coruña nazywała się *Caronium,* późniéj *La Corogna.* W 1598 roku zdobyli i spalili je Anglicy, którzy je następnie ufortyfikowali. Niedaleko Coruñy marszałek francuzki Soult w d. 16 Stycznia 1809 r. napadł na cofających się Anglików pod generałem Moore, który tu zginął, choć Anglicy zdążyli wsiąść na okręty. W 1820 r. (21 Lutego) lud i wojsko w tém mieście ogłosiły konstytucyję, lecz w d. 13 Lipca 1823 r. generał Bourck zdobył wzgórza panujące nad miastem, poczém mieszkańcy w d. 13 Sierpnia poddali się.

Corvetto (Ludwik Emmanuel, hrabia), mąż stanu francuzki, urodził się 1758 r. w Genui; po wejściu francuzkiej armii republikańskiej do Włoch, został członkiem dyrektoryjatu, który w jego mieście rodzinnem objął władzę po dożach, a po przyłączeniu w 1805 r. rzeczypospolitej liguryjskiej do Francyi, został radcą stanu. Jako biegły prawnik, czynny brał udział w pracach nad układaniem kodexów: handlowego i karnego; w 1809 r. mianowany hrabią, otrzymał główny nadzór nad więzieniami publicznemi i na tej posadzie wielu niewinnie więzionym wolność przywrócił. Po abdykacyi Napoleona I chciał powrócić do Genui, lecz go Ludwik XVIII utrzymał na liście radców stanu, poczém podczas Stu dni wstrzymał się od wszelkiego udziału w sprawach publicznych. W 1815 r., po drugim powrocie króla do Paryża, został ministrem skarbu i na tej posadzie w 1816 r. zawarł pożyczkę 600, a w roku następnym aż 800 milijonów franków. Za tak gwałtowne środki niepokojony przez opozycyję, w 1818 r. podał się dymissyi i powróciwszy do Genui, umarł tamże 1822 roku.

Corvey, ob. *Corbie, Korbeja.*

Corvin-Wiersbicki (Otton), pisarz niemiecki, ob. *Wierzbicki.*

Corvinus (Antoni), nazywał się rzeczywiście *Raebener*; urod. się w Warburgu 1501 r., opuściwszy klasztor w Loccum, roku 1523 udał się do Wittenbergi i wszystek wolny czas poświęcił nauce teologii. Zalecony przez Amsdorfa, został roku 1528 proboszczem przy kościele ś. Stefana w Goslar, przyczyniając się usilnie do rozkrzewienia reformacyi. Landgraf heski poznawszy sumienność Corvinus'a, używał go jako pośrednika swego w sprawach religijnych, już to wysławszy go na zjazd ziegenheinski (1532), już rozkazawszy wziąść udział w dyspucie kasselskiej (1535), już nareszcie wyprawiwszy na zjazd w Szmalkaldzie (1537). Roku 1539 powołany do Rygi, nie przyjął ofiarowanego mu probostwa, z powodu szerszego pola działania, które się mu otworzyło w księstwie göttingskiém i kalenberskiém. Wspierany przez Elżbietę, córkę Joachima I, a małżonkę księcia Eryka, zaprowadził reformacyję w Nordheim, Hildesheim w Pattensen, a r. 1541 został superintendentem księstw Kallenberg i Göttingi. Lecz kiedy syn Elżbiety Eryk II, stał się nieprzyjacielem protestantów, Corvinus schwytany roku 1549 w Pattensen przez żołnierzy hiszpańskich, przebył trzy lata w ciężkiém więzieniu, niezachwiany mimo to w swej wierze. Wypuszczony na wolność, poniósł jednak szwank na zdrowiu; umarł 1553 r. w Hanowerze (Baring, *Lebens Corvins*, Hanower 1749). *L. O.*

Corvisart-Desmarest (Jan Mikołaj), jeden z najznakomitszych lekarzy z końca zeszłego i początku bieżącego wieku, urodził się w Drécourt, w Szampanii, 1755 r. Nauki pobierał w kollegijum ś. Barbary, gdzie odznaczał się nadzwyczajną rozwagą, trafnością sądu i zręcznością ciała. Ojciec przeznaczył go do zawodu prawnego, lecz młody Corvisart znajdując się przypadkowo na lekcyi Antoniego Petit, poczuł sobie właściwsze powołanie i postanowił zostać lekarzem. Odtąd skoro mógł się oderwać od czynności biurowych, słuchał pilnie lekcyj najsławniejszych owego czasu professorów, a nawet uciekał z domu celem przepędzenia czasu w szpitalach, gdzie całe tygodnie przebywał, pełniąc obowiązki ucznia, przyczém gorliwością i zręcznością zwrócił na się uwagę zwierzchników i chorych. Taką niepowstrzymaną skłonnością do sztuki lekarskiej pokonał przeszkody ze strony rodziców i oddał się wyłącznie medycynie. Z pomiędzy nauczycieli, szczególniej Corvisart przywiązał się do Desault'a i Desbois de Rochefort. Zostawszy w r. 1782 doktorem w fakultecie paryzkim, po kilku świetnie odbytych próbach, uczył anatomii, fizyjologii, chirurgii, a nawet akuszeryi; będąc zaś przekonanym, że tylko spostrzeżenia na chorych robione, mogą wykształcić lekarza, przyjął obowiązek lekarza ubogich parafii ś. Sulpicyjusza. Po śmierci Desbois de Rochefort otrzymał posadę lekarza w szpitalu de la Charité 1788 r., gdzie założył sławną klinikę, z której wyszło mnóstwo młodych lekarzy. Zaraz po założeniu szkoły lekarskiej w Paryżu 1795 r., Corvisart miał sobie powierzoną klinikę chorób wewnętrznych, a w r. 1797 został professorem medycyny w kollegijum francuzkiém; tutaj w kursach swoich trzymał się zasad Stoll'a, które dopełniał i objaśniał temi przekonaniami, do których doszedł drogą obserwacyi i rozmyślania. Rozgłos jakiego nabył Corvisart, jeszcze donośniejszym stał się skutkiem wysokiego stanowiska, jakie zajął w świecie. Za konsulatu został lekarzem rządu razem z Barthez'em, a następnie pierwszym lekarzem cesarza Napoleona; na którém to stanowisku zjednał sobie zupełne swego monarchy zaufanie, z którego robił użytek jedynie na korzyść nauki i ludzi w niej zasłużonych. Posady jakie miał do rozdania, rozdzielał pomiędzy najgodniejszych i za jego radą pierwszy konsul

kazał wystawić w szpitalu Hôtel-Dieu pomniki ku uczczeniu Désault'a i Bichat'a. Corvisart obsypany godnościami, członek prawie wszystkich towarzystw uczonych, zajęty obowiązkami przy dworze, opuścił w r. 1807 professurę, a wkrótce potém i praktykę prywatną porzucił. Po upadku cesarstwa w roku 1814 osiadł na wsi i od tej chwili zaczął zapadać na zdrowiu; po kilku atakach apoplektycznych umarł 1821 r. w Courbevoie. Zasługi Corvisart'a w sztuce lekarskiej są niezaprzeczone, jemu należy przypisać popęd nadany we Francyi w początku bieżącego wieku ku studjowaniu anatomii patologicznej; wiele się przyłożył do dokładniejszego poznania chorób serca i naczyń większych, on też doprowadził do wysokiego stopnia dyjagnostykę chorób piersiowych za pomocą *perkussyi*. Dzieł zostawił niewiele, a te są: *Essai sur les maladies et les lésions organiques du coeur et des gros vaisseaux*, Paryż 1806, 1811 i 1818; przełożył z łacińskiego i dopełnił dzieło Auenbrugger'a, p. t.: *Nouvelle méthode pour reconnaitre les maladies internes de la poitrine, par la percussion de cette cavité*, Paryż 1808. Prócz tego w r. 1789 wydał materyję lekarską Desbois de Rochefort'a i jemu przypisują: *Aphorismi de cognoscendis et curandis morbis chronicis, excerpti ex H. Boerhaave*, Paryż 1802.

Corwin (Tomasz), sekretarz stanu w wydziale finansów i mówca znakomity w Stanach Zjednoczonych, urodził się w r. 1789 w kraju Kentucky i własnemi siłami dobił się nauki i znaczenia. Dawszy się w stanie Ohio poznać jako adwokat, mianowany został przez współobywateli członkiem prawodawczego ciała tego kraju, później reprezentantem jego na kongresie, gdzie wkrótce w senacie wielki pozyskał wpływ jako mówca. Był zawsze gorliwym wigiem i obecnie nawet, mimo rozdwojenia, jakie w tém stronnictwie zaszło, należy do frakcyi *ultra*, reprezentującej dawnych federalistów. Napadał nieraz na prezydenta Polka, którego z okazyi wojny mexykańskiej bez ogródki rzeźnikiem, zbójcą nazywał. Po śmierci Taylora, następca jego Fillmore powołał go na sekretarza stanu w finansach. Niedawnemi czasy oskarżono go o udział w szachrajstwie, znaném w Unii pod nazwą *Dr. Gardiner's claim*, które skarb około 500,000 dollarów kosztować miało. Jako mówcę, Amerykanie przenoszą go nad Sheridana angielskiego; to pewna, że większą od tego mówcy posiada łatwość improwizacyi, okraszoną niewyczerpaną dozą cierpkiego humoru z jak najzjadliwszą satyrą, co tém ulubieńszą robi wymowę jego dla słuchaczy amerykańskich.

Cosel (hrabina), sławna kochanka króla Augusta II, równie z wdzięków jak i wykształcenia. Z rodziny holsztyńskiej Brocksdorf urodzona w r. 1679, była damą honorową Joanny holsztyńskiej, zaślubionej księciu brunświckiemu. Na jego dworze poznał ją i zaślubił minister saski Hoymb, ale obawiając się swego króla i wdzięków swej żony, trzymał ją w oddali od Drezna. Przy wesołej przecież uczcie, podpojony minister zaczął się przechwalać, że król nawet nie posiada tak pięknej kochanki, jaką on ma żonę. Dworzanie sprzeciwiali mu się z umysłu; poszło o zakład tysiąca dukatów. Hoymb miał ze wsi sprowadzić małżonkę, a jeżeli opis jego nie zgodzi się z rzeczywistością, przegrywa zakład. Nakłoniono go więc zaraz do napisania listu, który natychmiast wysłano do miejsca jej pobytu. Wyszumiawszy po uczcie, zdziwił się zazdrośny minister, zobaczywszy w Dreznie małżonkę swoją. Współczesny świadek tak jej wdzięki opisuje: „Miała twarz ściągłą, nos piękny kształtny, usta małe, zęby białe, oczy czarne pełne ognia, uśmiech wdzięczny, włosy czarne, wszystka postać kształtna i jakby ułożona, płeć niewidzianej białości, żywe kolory, spojrzeniem i wdziękiem wskroś serce przenikała. Rozum wykształcony,

humor żywy i wesoły.” Dosyć było jednego spojrzenia na tę piękność, ażeby August zapamiętale się w niej zakochał. Długo się o jej względy nadaremnie starał i nie pierwej przystała na jego żądanie, jak pod warunkami, że po śmierci królowej pojmie ją za żonę, sto tysięcy talarów rocznej przeznaczy pensyi, i potomstwo za prawe uzna. Przystał na wszystko król August i dokumenta zapewniające te warunki z własnoręcznemi podpisami jej doręczył. Sama więc udała się do męża i oznajmiła, że rozdziela się z nim na zawsze. Zgromadzony konsystorz gnieźnieński zaraz rozwiązał małżeństwo i dał rozwód. Dekret wydany, zaraz tegoż dnia przybity na drzwiach kościelnych, król zatwierdził. Rozwódka, otrzymała od cesarza godność hrabiny niemieckiego państwa i przybrała nazwisko *Cosel.* August już nie taił swoich uczuć dla kochanki tak pięknej i rozumnej. Wystawił jej w Dreznie pałac z przepychem królewskim przybrany. Meble kosztowały do dwóch kroć sto tysięcy talarów. Cosel, pewna miłości Augusta, zaczęła nieprzychylnych sobie od dworu oddalać. Pierwszą ofiarą jej przewagi i zemsty padł kanclerz saski Beichling, wiedząc, że w mowie swej ją lekceważył, a królowi przedstawiał, iż za wiele dla niej wydaje, i te ogromne summy, mogły być na lepszy użytek obrócone. Cosel oskarżyła go, że skarbu państwa na złe używa i sam z niego korzysta. August rozkazał go uwięzić, zaprowadzić do fortecy Königstein, a dobra znaczne skonfiskować. Odtąd wpływ i przewaga na dworze saskim były niewzruszone, „przez lat dziewięć cała Saxonija i Polska były pod jej stopami,” jak wyraża współczesny świadek. Przekonana o lekkomyślności Augusta, i bardzo zazdrośna o stanowisko jakie zajęła, gdy miał wyjeżdżać do Polski, obawiając się wpływu wdzięków Polek, pomimo prośb króla, wraz z nim przybyła do Warszawy. Ale pomimo baczności Coseli, August nie zaprzestawał innych tajemnych miłostek, o których wkrótce się wywiedziała. Gorzkie wymówki królowi, przywiodły go do gniewu, Cosel zmiarkowała, że za daleko się posunęła, i starała się załagodzić uniesienie Augusta. Wsród tych scen, przyszła wieść, że w pochodzie zwycięzkim, na czele potężnych zastępów szwedzkich zbliża się ku Warszawie król Karol XII. Trzeba było ustąpić ze stolicy Rzeczypospolitej. August stanął na czele chorągwi swoich, Cosel chciała się przebrać po męzku i walczyć obok niego, ale król niezezwolił i odesłał ją do Drezna. Pod Klisowem przegrywa bitwę i sam uchodzi do Saxonii. Nieprzyjaciele Coseli, potrafili wzbudzić w sercu Augusta zazdrość i podejrzenie o jej niewiarę. Z gniewem i uniesieniem wpada do jej komnaty i zastaje właśnie, że siedząc wpatrywała się w jego koronacyjny obraz. — „Jeszczeż to pani raczysz spoglądać na mój wizerunek, rozumiem, że kogoś innego chciałaś w nim upatrzyć! Za całą odpowiedź rzewnemi zalała się łzami niewinna Cosel; łzy te zmiękczyły i rozbroiły Augusta, wrócił spokój i przewaga kochanki. Hojną ręką Cosel ze skarbu państwa brała ogromne summy na festyny i zabawy, któremi uprzyjemniała chwile króla, goryczą zaprawne, gdy zmuszony od Karola XII, wyrzekł się tronu polskiego, na który wstąpił Stanisław Leszczyński. Ale niedługo otrzymuje radosną nowinę, że król szwedzki pobity na głowę pod Pułtawą został. August postanowił odzyskać tron polski. Wtedy główny nieprzyjaciel Coseli, feldmarszałek Fleming, zaczął czynnie przeciw niej działać. Król przybywa do Warszawy: Fleming nasuwa zręcznie panią Denhofową, która jeżeli nie urodą, to śpiewem i tańcem serce Augusta zajmuje. Cosel powiwszy syna, śpieszy do Warszawy, niepokojona tajemném przeczuciem, gdy Fleming uwiadomiony o tém podmawia Denhofowę, aby wyjednała u króla rozkaz zatrzymania jej w drodze i zawrócenia do Saxonii. Wysyła przeto jej

dworzanina Mortangina, wraz z pułkownikiem jazdy Lochace, z sześciu żołnierzami, aby Cosel, gdziekolwiek spotkali, wstrzymać i zawrócić. Wysłańcy spotkali ją w mieście Widawie. Gdy Mortangin objawił jej rozkaz króla, Cosel zagroziła mu pistoletem, bo zawsze broń miała przy sobie; dworzanin przestraszony ustąpił, ale pułkownik Lochace nie uląkł się pogróżek i spełnił rozkaz dany. Za wpływem Denhofowej, zgasła świetna gwiazda Coseli: król August polecił, opierającą się, do opuszczenia Drezna siłą zmusić i dokumenta jej dane przy pierwszém poznaniu odebrać. Cosel ucieka do Berlina, potém do Halli, zkąd wydana na żądanie Augusta, osadzoną została w fertecy Stolpe. Nieprzyjaciele jej potrafili wmówić w króla, że odgrażała się na życie jego. August, dotknięty srodze tą wiadomością, do śmierci nie zapomniał urazy. Daremnie w listach swoich błagała króla o litość i przebaczenie, za tyle dowodów jej miłości i poświęcenia. August był nieporuszony, na żaden nie odpowiedział i każdy palił. Po śmierci króla, dano jej więcej swobody, pozwolono widzieć dzieci, ale nie dozwolono oddalić się z twierdzy. Mały ogródek, który sama uprawiała i biblijoteka, były jedyną rozrywką. Zostawiła syna, hrabiego Rutowskiego, i dwie córki; jedno z dzieci straciła w młodym wieku. Po czterdziestopięcio letniém więzieniu umarła w r. 1759. Oblicze jej, po śmierci nawet, zachowało jeszcze rysy nadzwyczajnej piękności i niezachwianej dumy i stałości, z jaką znosiła niezasłużoną wzgardę ukochanego króla, samotność i niewolę. *K. Wł. W.*

Cosenza, stolica neapolitańskiej prowincyi Calabria citeriore, miasto w starożytności dość znaczne, leży w pięknej i kwitnącej dolinie nad rzekami Crato i Basente. Cosenza jest rezydencyją arcybiskupa, ma sąd kryminalny i apellacyjny, ma katedrę, piękny zamek, kilka innych kościołów i klasztorów, gimnazyjum i dom podrzutków. Ludność wynosi 11,000 dusz; mieszkańcy trudnią się po większej części handlem winami, oliwą, jedwabiem, konopiami i gliną, oraz wyrobami z gliny, żelaza i stali. W pobliżu miasta leży słynny w starożytności z obwodu malowniczych widoków i obszerności las Sila, znany w nowszych czasach jako miejsce pobytu banitów i niepokojony przez liczne bandy rozbójnicze.

Coss, ob. *Algebra.*

Cossé-Brissac, ob. *Brissac.*

Costa (Wawrzyniec), malarz, urodzony w Ferrarze 1460 r., kształcił się we Florencyi w szkole Gozolli'ego i Filipa Lippi. Wezwany do Bononii przez tamecznego gubernatora Bentivoglio, ozdobił jego pałac licznemi freskami i dziełami olejnemi, pracując oprócz tego po kościołach. Od roku 1492—1497 miał szkołę w Ferrarze, w r. 1509 udał się do Mantui, gdzie go przyjął i hojnie wynagradzał książe Franciszek Gonzaga. Tam zmarł Costa 1535 r. W muzeum Luwru znajdują się dwa obrazy tego mistrza: *Dwór Izabelli Esteńskiej*, i obraz allegoryczny. Z innych artystów noszących to imię, godniejsi pamięci są: *Hipolit* brat poprzedzającego, naśladowca Julijusza Romano; *Girolamo* drugi brat; synowie jego: *Franciszek* i *Alexander*, oraz *Wawrzyniec*, zwany młodszym.

Costa (Paweł), znakomity pisarz włoski, urodzony w Rawennie 1771 roku, kształcił się w Padwie, zapamiętały przeciwnik szkoły romantycznej, wielbiciel Wirgilijusza i Dante'go, professor literatury w Treviso, Bononii i Korfu, zmarł 1836 r. Dzieła jego są: *Osservazioni critiche* (Bononija, 1807), — *Dell'elocuzione* (Forli, 1818),—*La Divina Comoedia di Dante Alighieri con favole in-*

rame (3 vol., Bononija, 1819) i powieści: *Demetrio di Mondone.* Tłómaczył *Ody* Anakreonta,—*Batrachomyjomachiję* Homera i *Don Carlos'a* Szyllera.

Costa Cabral (Antoni Bernard, hrabia Thomar), minister portugalski, urodzony 1803 r. w Fornas de Algosta, w prowincyi Wyższej Beirze, uczeń uniwersytetu w Coimbra, a następnie prokurator trybunału w Oporto, sędzia w Lizbonie, od r. 1835 członek izby deputowanych, za czynne i wymowne popieranie spraw dworu, mianowany w r. 1838 ministrem. Przygotowawszy w r. 1842 zamięszanie w Oporto, skorzystał z tej sposobności dla targnięcia się na ustawę z r. 1820, którą zastąpił kartą ustawodawczą (*Carta de ley*), za co otrzymał tytuł hrabiego Thomar. Odtąd rządził arbitralnie, rozwijając niesłychaną surowość, obciążył lud podatkami, szafował groszem publicznym; znienawidzony przez ogół, lecz popierany przez dwór, sprowadził w r. 1848 rewolucyję, która skończyła się jego upadkiem. W Czerwcu 1849 r. korona postawiła go znowu na czele spraw państwa, a chociaż przy tej sposobności naród okazał mu pamięć przeszłości, lekcyja ta nie skutkowała; opozycyja przeciw niemu wzrastała z dniem każdym; własny brat, niegdyś jego pomocnik, *Silva Cabral*, stanął w jej szeregach; w r. 1851 oskarżono go o przywłaszczenie sobie pieniędzy skarbowych, lecz zarzut złożono do akt; w roku następnym izba większością 52 głosów potępiła intrygi ministra przy wyborach, skutkiem tego podał się do dymissyi, której królowa nie przyjęła; jednocześnie wybuchło powstanie w Cintra, na czele którego stanął nieubłagany wróg Cabrala, Saldanha książe Terceira; ruch ten rozszerzył się po całym kraju i zajął Oporto. Saldanha zażądał bezzwłocznego oddalenia hrabiego Thomar, który wsiadł na okręt i odpłynął do Anglii. Po wstąpieniu na tron teraźniejszego króla, Piotra II, wrócił do kraju i zasiadł znowu w izbie, gdzie kieruje stronnictwem opozycyjnem.

Costar (Piotr), literat z czasów Richelieu'go, urodzony 1603 r., autor wielu dzieł, mających dziś jedynie wartość biblijograficzną, jak np.: *Défense des ouvrages de Voiture* (1653),—*Entretiens des sieurs Voiture et Costar* (1654),—*Recueil des lettres* (1658—9); umarł 1660 r.

Costarica (bogate nadbrzeże), niegdyś jeden ze stanów zjednoczonych Ameryki środkowej (ob.), obecnie tworzy rzeczpospolitą samoistną pomiędzy międzymorzem Panama, oceanem Wschodnim i Zachodnim i stanem Nicaragua, i tworzy płaskowzgórze od 4 do 6,000 stóp wysokie i wznoszące się tarasowato ku Kordyllerom środkowym. Kordyllera ta na obie strony rozgałęziając się, obejmuje doliny i równiny do 3,000 stóp wysokości. Wszędzie z tych gór wypływają rzeki, ale wszystkie małoznaczne i rzadko kiedy spławne; grunt niezmiernie żyzny, szczególnie po nadbrzeżach, ale wybrzeża od oceanu Spokojnego po części są skaliste i piaszczyste i dla zbytnich upałów niezdrowe, a niezdrowszemi jeszcze są wybrzeża morza Antyllów, pokryte obszernemi sawannami, lagunami i lasami dziewiczemi. Dla tego też oba te wybrzeża, pomimo urodzajności, nie są zamieszkałe, a uprawa ziemi ograniczyła się jedynie na okolicy gór, gdzie powietrze jest czystsze, a upały znośniejsze. Costarica ma 1,070 mil □ powierzchni, 250,000 mieszkańców i podzielona jest na 8 *partidos.* Miasto stołeczne San Jose, w cudownej, górami otoczonej dolinie, na zachodniej stronie gór Andów, o 16 mil od oceanu Spokojnego, pięknie i regularnie zabudowane, jest siedliskiem władz rządowych i rezydencyją biskupa, posiada katedrę, mennicę, fabryki tytoniu i inne, i 20,000 mieszkańców. Drugiém z kolei miastem, dawną nawet stolicą kraju, jest Cartago, mająca 20,000 mieszkańców; oba te miasta otoczone są sześcioma wulkanami, należącemi do największych w Ameryce środkowej. W 1842 roku Costarica odłą-

czyła się od Unii i ustawą z Kwietnia 1848 roku ukonstytuowała się państwem samoistném; w tymże roku zawarła traktat handlowy i żeglugi z trzema miastami hanzeatyckiemi, a w 1849 roku traktat handlowy i przymierze z Angliją. Pod koniec 1848 roku w Costarica wybuchło powstanie Indyjan, a pod koniec 1850 roku wojna z Honduras. W nowszych czasach starano się skierować w te strony emigrantów piemonckich i irlandzkich, a to z uwagi na bogactwo ziemi i na korzystne jej położenie w pobliżu projektowanego kanału, mającego połączyć oba oceany; ob. *Coup d'oeil rapide sur la république Costarica* (Paryż, 1849); Baily, *Centro-America describing each of the states* (Londyn, 1850); Bülow, *Costarica, der Freistaat in Mittelamerika, und seine Wichtigkeit für den Welthandel, den Ackerbau und die Colonisation* (Berlin, 1850); nakoniec Reichardt, *Centralamerika, nach den gegenwärtigen Zustännden des Landes und Volks* (Brunświk, 1851).

Costello (Ludwika Stuart), autorka angielska, urodzona 1815 roku w Irlandyi, szczególnie odznaczona jako turystka opisami życia społecznego we Francyi. Dzieła jej: *A summer amongst the bocages and the wines* (2 tomy; Londyn, 1840); *Pilgrimage to Auvergne* (Londyn, 1842) i *Bearn and the Pyrenees* (Londyn, 1844), należą do najlepszych w nowszej literaturze podróżnej tego rodzaju. Mniej udawały jej się opisy Włoch, mianowicie: *The tour to and from Venice* (Londyn, 1846), chociaż i tu nie brak wielu nader udatnych szczegółów. Talent jej do malowniczych opisów przyrody okazał się również w całej świetności w dziele: *Falls, lakes and mountains of North-Wales* (2 tomy; Londyn, 1845). Na polu powieści historycznej wystąpiła po raz pierwszy z utworem: *The queen's poisoners* (2 tomy, 1841), po których nastąpiły: *Gabrielle* (3 tomy, 1843); *Jacques Coeur* (3 tomy, 1847); *Clara Fane* (3 tomy, 1848) i kilka innych. W poezyi próbowała się ze szczęściem w zbiorze oryjentalnym: *The rose garden of Persia* (Londyn, 1845) i w *Specimens of the early poetry of France* (1843). Bardziej już treści historycznej, chociaż także z domięszaniem żywiołów romantycznych, jest dzieło: *Memoirs of eminent english women* (4 tomy, Londyn, 1844). — **Costello** (Dudley), brat poprzedzającej, jeden z celniejszych tegoczesnych dziennikarzy angielskich, napisał bardzo cenione dziełko: *Tour through the valley of the Meuse* (Londyn, 1845) i jest członkiem towarzystwa *Guild of literature and art*, które po znaczniejszych miastach Anglii odbywa każdorocznie ulubione prelekcyje o różnych przedmiotach literatury.

Coster (Wawrzyniec), syn Jana (*Janszoon*), mniemany wynalazca *sztuki drukarskiej*, według zdania powszechnie w Hollandyi utrzymującego się, dawniejszy od Guttenberga. Podanie to opiera się na jednej miejscowej w Harlem legendzie, pochodzącej z drugiej połowy XV stulecia, którą pierwszy Adryjan Junius medyk hollenderski i ziemiopis, w dziełku swém historyczném *Batavia*, z druku w r. 1588 wydaném, do wiadomości publicznej podał i rozpowszechnił. Idąc za tą legendą utrzymuje on, jakoby w r. 1440 mieszkał w Harlemie Wawrzyniec nazwiskiem Coster, z zamożnej rodziny pochodzący, który raz przechadzając się w lasku za miastem, zaczął na bukowej korze wyrabiać typy, na opak je utworzywszy; wybijał niemi wierszyki krótkie, dla zabawy i nauki swoich wnuków. Jak mu się to udało, wymyślił atrament lepki i tęższy, ponieważ mu się zwyczajny rozlewał. Potém typy bukowe zamienił na ołowiane a później na cynowe, ażeby hartowniejsza była materyja. Gdy wynalazek nowy dobrze został przyjęty i tym sposobem wykonał znane dzieło ksylograficzne hollenderskie, pod tytułem: Zwierciadło zbawienia (*Speculum Salvationis*), w owym

czasie bardzo pokupne, założył osobną drukarnię, w której ciągle wzrastała mu robota i pomnażała się liczba czeladzi. Między nimi jeden wyuczywszy się nowej sztuki pod przysięgą tajonej, zabrał typy i uciekł z niemi do Amsterdamu, potém do Kolonii, na ostatek do Moguncyi. Tam harlemskiemi Coster'a typami zaczęły wychodzić druki, które sobie Niemcy przyswoili. Jakkolwiek o powyższém podaniu nikt przzed Juniusem nie wspomniał, Hollendrzy przez miłość własną krajową, chwycili się go skwapliwie i za prawdziwe uznali. Odtąd dużo dzieł i rozpraw napisano, aby sławę tego wynalazku utrzymać, a Niemeom jej zaprzeczyć. W r. 1628 Piotr Skryweryjusz dołączył jeszcze więcej do niej baśni, które wznowił gorliwie Jan Chrystyjan Seitz w r. 1740, zaś znakomity zkądinąd prawnik Gerhard Meerman, w dziele: *Origines typographicae*, Haga, 1765, zrobiwszy z Coster'a Wawrzyńca Janszoona, przypisał mu wszystko co tylko znał ze starego druku wydanego w Hollandyi bez daty. Meermana nowo utworzony wynalazca wlazł w niektóre dzieła francuzkie, w których przez pomyłkę zrobiono z Wawrzeńca Costera, bajecznego i jeszcze bajeczniejszego Wawrzyńca Janssena, drukarza Jansena Coster. Dostrzeżoną omyłkę i zmyślenie oparte na błahej legendzie, poczęto dowodnie zbijać, ale tém Hollendrów nie przekonano; owszem magistrat harlemski, a później towarzystwo naukowe, wyznaczyło nawet sowitą nagrodę za napisanie najlepszej rozprawy, któraby owo podanie ostatecznie utwierdziła. Jedna nawet z takowych przez Koninga, pod tytułem: *Verhandeling over heroorsprong et der bock drukkunst*, Harlem, 1816 r., uwieńczona była w r. 1818 i tłómaczona na język francuzki; w niej autor cały swój dowcip, erudycyję i niepospolitą naukę wysilił, aby utrzymać sławę pierwszeństwa wynalezienia druku w Hollandyi i istnienie wynalazcy, którego znowu z dwóch osób złączył w jedno nazwisko Coster'a Wawrzyńca Janszoona czyli syna Jana. Odkrył on datę jego urodzenia i śmierci (1390 do 1439) i zebrał jeszcze więcej dowodów, iż druki od r. 1430 w Hollandyi wyszłe do niego należą. Wszystko to jednak, pomimo że dumie hollenderskiej dogodziło, na samych przypuszczeniach oparte, niczem innėm nie jest, tylko literacką mrzonką; a Costerowskie i harlemskie druki w obliczu krytyki nie przestaną być urojonemi. W ostatecznym razie, jeżeli był jaki Coster, to pewno należał do cechu malarzy i wybijaczy obrazków istniejących w Europie od dawnych bardzo czasów i znanych w Niderlandach po nazwiskiem *Prenters*. Drukarze tego rodzaju wyrzynali na drzewie i odbijali karty do gry, obrazki, modlitwy, kalendarze i książeczki nabożne, któremi znaczny handel prowadzili. Być więc może, jak to jedna kronika kolońska utrzymuje, że oni podali pierwszą myśl Guttenbergowi, ale nie idzie zatém aby Coster był jego poprzednikiem. Zdanie to obszernie już w wielu dziełach o początkach drukarstwa rozwijane, ostatecznie popierają świeże odkrycia pana Leona de Burbure z Antwerpii, który znalazł w aktach tak zwanej *Giełdy ś. Łukasza z r. 1442* wyliczonych drukarzy, należących wówczas do wspólnego cechu malarzy, luminatorów i drzeworytników (*Bulletin de l'académie de Belgique*, 1860). Jednocześnie zaś w archiwum miasta Bruges są wzmianki o drukarzu Janie de Printere od r. 1456—1457, i jeszcze dawniej bo w r. 1417 o podobnym Janie, drukującym w Antwerpii. Ślady te dostatecznie przekonywają, że spór o Costerze i harlemskich drukach na tyle zachodu i pracy nie zasługiwał. *F. M. S.*

Costoli (Arystodem), professor rzeźbiarstwa we Florencyi, gdzie nastąpił po sławnym Bartolini'm. Przez wielkiego księcia toskańskiego, Leopolda II, wysłany do Rzymu, wykonał tamże piękną swoją statuę: *Il Menescio*, znajdującą się obecnie w akademii sztuk pięknych we Florencyi; do późniejszych dzieł

jego należą: *Pomnik malarza Benvenuti* w kościele ś. Wawrzyńca; *posąg Galileusza* w obserwatoryjum; *pomnik Krzysztofa Kolumba* (w projekcie) i kilka innych. Costoli jest zarazem znakomitym malarzem, a do najpiękniejszych jego obrazów należy, między innemi *św. Filomena*, znajdująca się również we Florencyi.

Cota (Rodryg), z Toledu, poeta hiszpański, żył w smutnej epoce panowania Henryka IV, gdy kraj wstrząsany burzą polityczną w początku XVI wieku, upadł i pod względem umiejętności. Wpośród szczupłej liczby piszących, jego dyjalog między miłością a starcem, sztuka skreślona z wdziękiem i elegancyją, tudzież dyjalog polityczny a sielski, między Mingiem Revulgo i Gilem Arribato, w których określił bezrząd w kraju, zjednały mu głośne imię. Kacper Bartus, Niemiec, zapalony miłośnik hiszpańskiej literatury, przełożył dzieło Coty: *Calisto y Melibaeo* na łacińskie i nazwał je boskiém. Lavardin przełożył je na francuzkie. Tragikomedyja ta atoli, stanowiąca część pierwszą *Celestyny*, dokończonej przez Rojasa de Montalvan, ukazała się bezimiennie, dla tego nie wszyscy zgadzają się na to, iż Cota jest jej autorem. Zdanie to zdaje się podzielać i Fern. Moratin, w swej wybornej rozprawie: *O początkach teatru hiszpańskiego*. *E.*

Côte (la). Tak się zowie część brzegów jeziora Genewskiego, należących do kantonu szwajcarskiego Wallis (de Vaud), wznosząca się amfiteatralnie na rozległości prawie 4 mil od ujścia strumienia Promenthouse aż do Aubonne, z małém miasteczkiem nadbrzeżném Rolle. Brzeg ten górzysty, którego szczyt pod Vincy wznosi się na 910 metrów wysokości, pokryty jest winnicami, lubo na gruncie tamtejszym niebrak i pięknych łąk i łanów zbożowych. Mocne wino La Côte należy do najcelniejszych w Szwajcaryi, szczególniej gatunki rosnące pod Moulart i między Mont a Begnins.

Côte-d'Or, departament we Francyi, z części północnej Burgundyi i części Auxerrois utworzony, graniczy z departamentami: Haute-Marne, Aube, Yonne, Haute-Saône, Jura, Saône et Loire, i Nièvre. Nazwisko jego pochodzi od łańcucha małych wzgórz ciągnących się z południa ku północy do większego łańcucha Cevennów przez gruppę gór Morvan. Podzielony na 4 okręgi, ma 36 kantonów, 727 gmin i 400,000 mieszkańców. Wyséla 3-ch deputowanych do ciała prawodawczego; formuje 3-ci okrąg leśny, 3-cią subdywizyję siódmej dywizyi wojskowej, której główna kwatera w Besançon, dyjecezyję Dijon pod zwierzchnictwem arcybiskupstwa lugduńskiego będącą, i appeluje w pierwszej instancyi do trybunału w Dijon. Ma akademiję z wydziałami nauk, prawa, szkołę przygotowawczą medycyny i farmacyi, liceum, szkołę normalną, 7 kollegijów gminnych, 19 pensyj i 983 szkół elementarnych. Rozległość jego wynosi 856,445 hektarów, z których większa połowa składa się z ziemi uprawnej, jednej czwartej części z lasów, reszta z łąk, puszcz, zarośli, winnic, ogrodów, stawów i t. d. Liczy około 80,000 domów, 572 młynów, 90 kuźni i wielkich pieców, 300 fabryk, rękodzielni i kopalni. Płaci przeszło $2^3/_4$ milijona franków podatku gruntowego. Rzeki: Sekwana, która tu bierze swe źródła (w stronie północno-zachodniej) i do której wpadają pośrednio lub bezpośrednio: Aube, Ourse, Armançon i Serain; Saona wraz z wpadającemi do niej: Vingeane, Tille, Ouche i Dheune; Arroux w stronie południowej biegnąca do Ligiery. Prócz zwierząt szkodliwych, jak: wilki, lisy, borsuki i t. p., mnóstwo zwierzyny i ptastwa znajduje się po lasach (głównie dębowych i bukowych). Stawy i rzeki są rybne. Z minerałów: żelazo, antracyt, kamienie budowlane, młyńskie, wapienne i litograficzne, osełki, gips i glina garncarska. Wody mineralne w Cessy,

Premeaux i Alise. Kraj jest winny i rolniczy; zbierają także dużo konopi, rzepaku, jarzyn, owoców i cukrowych buraków. Z win burgundzkich najsłynniejsze są: Côte de Nuits i Côte de Beaune (a w szczególności: czerwone la Romanée-Conti, Chambertin, Richebourg, Clos-Vougeot, Pomard, Volnay, la Romanée-Saint-Vivant, Vosne i Nuits; białe: Puligny, Montrachet, Meursault). Chów koni, bydła, owiec i pszczół. Głównym przedmiotem fabrykacyi są wyroby żelazne i stalowe, więc: drót, blacha, piły, pilniki, raszple i t. p. Nadto: dachówki i tafle, fajans, papier, sukna, skóry, cukier burakowy, piwo, wódka, musztarda dyżońska i t. p. Dwa kanały i mnóstwo dróg (z tych żelazna z Paryża do Lugdunu) przecinają go w całej rozciągłości. Najznakomitszemi miastami lub osadami są: Dijon, 3 okręgowe: Beaune, Semur i Chatillon-sur-Seine, Auxonne, Nuits, Montbard, Fontaine-Française słynne zwycięztwem Henryka IV nad Ferdynandem de Velasco w r. 1595, i Saint-Jean-de-Losne nad Saoną, przy zbiegu kanałów: Burgundzkiego i tego który Rodan z Renem łączy.

Cotes-du-Nord, departament we Francyi, jeden z tych, które z rozczłonkowania Bretanii powstały, graniczy z kanałem la Manche i departamentami: Ille-et-Vilaine, Morbihan i Finisterre. Dzieli się na 5 okrętów, liczy 48 kantonów, 378 gmin i 632,700 mieszkańców. Wyséła 5 deputowanych do ciała prawodawczego, należy do 23-go okręgu leśnego, formuje 4-tą subdywizyję 16-stej dywizyi wojskowej, apelluje w 1-szej instancyi do Rennes i stanowi dyjecezyję Saint-Brieuc pod arcybiskupstwem Tours stojącą; ma 4 kollegija, 4 zakłady naukowe i pensyje i 610 szkół elementarnych. Rozległości ma 672,096 hektarów, z których blisko $^{2}/_{3}$ ziemi uprawnej, przeszło $^{1}/_{6}$ zarośli, stepów i nieużytków, reszta: łąk, lasów, ogrodów, placów, stawów, wód i t. d. Jest tu 126,000 budynków, 1,822 młynów wietrznych i wodnych, 20 kuźni i pieców, 460 fabryk i rękodzielni. Płaci około $1^{3}/_{4}$ milijona franków podatku gruntowego. Położony przy zlewie kanału la Manche i golfu Gaskońskiego, przecięty jest mnóstwem strumieni ku temuż kanałowi biegnących, jak: Rance, Goriet, Arguenon, Trienx i Guer; na południu przez: Meu i Oust biegnących do Vilaine; przez Blavet i Aven biegnących do Aulne. Kraj płaski, mały tylko ma łańcuch wzgórz dzielących kotlinę la Manche od kotliny golfu Gaskońskiego i rozchodzący się widełkowato ku zachodnim wzgórzom d'Arrez i Montagnes-Noires. Brzegi morskie nader kręte składają się z urwisk granitowych, pod któremi szerokie ciągną się ławy żwirowe. Niedaleko brzegów są małe wysepki: Bréhat i gruppa siedmiu wysp (Sept-Iles). Po lasach (z dębów, buków, brzóz i t. p. złożonych), mnóstwo snuje się wilków, lisów, borsuków, kóz i dzików; nie brak i ptastwa wodnego i ziemnego. Brzegi rybne i pełne mięczaków i ostryg. Kraj żyzny, lecz w uprawie nieco zaniedbany, wydaje zboże, kartofle w mnogości, len i konopie; mało owoców prócz jabłek, z których cydr się wyrabia. Chów koni, bydła i pszczół. Przemysł ogranicza się na przędzalniach lnu i konopi, fabrykach płócien (*toiles de Bretagne*) domowych i żaglowych; prócz tego nieco wyrobów żelaznych, skór, papieru, lin i sznurów, wełny ordynaryjnej, robót garncarskich i cukru burakowego. Dwa kanały (*d'Ile-et-Rance* i *de Bretagne*, czyli z *Nantes do Brest*), 6 traktów głównych i mnóstwo dróg drobniejszych przecina go na wszystkie strony; główniejsze miasta lub miejsca są: Saint-Brieuc, 4 miasta okręgowe: Dinan, Guingamp, Loudéac i Lannion (z 7,000 mieszkańcami, zamkiem i dobrym portem), Lamballe, Quintin z fabryką słynnych płócien, Paimpol, Tréguier, la Roche-Derrien z portem i fortyfikacyjami.

Cotes (Roger), wielkich nadziei fizyk i matematyk, urodzony 1682 roku

w Burbock, hrabstwie leicesterskiém, zmarły w roku 1716 jako professor astronomii i fizyki w Cambridge. Wsławił się odkryciem własności koła, która jego nazwiskiem oznaczona została, jest zaś następująca: Obrawszy na średnicy koła punkt, podzieliwszy każdy półokrąg koła począwszy od średnicy na *n* części równych i połączywszy punkt obrany z punktami podziałów linijami prostemi, natenczas iloczyn z linij łączących punkt obrany z punktami podziałów 1 (na średnicy), 3, 5 i t. d., równa się różnicy *n*-tych potęg z promienia i odległości punktu obranego od środka, iloczyn zaś z pozostałych linij równa się summie tychże potęg. Twierdzenie to znalazło ważne zastosowanie w rachunku integralnym, lecz prace Jana Bernoulli'ego i Euler'a w tej nauce dokonane sprawiły, że odkrycie Cotes'a obecnie jest tylko ciekawą własnością koła. W roku 1713 Cotes uskutecznił drugie wydanie Newton'a: *Principia mathematica*, nadto ogłosił w tranzakcyjach filozoficznych rozprawę o analizie matematycznej pod tytułem: *Logometria*, tudzież opisanie meteoru widzianego w Anglii 6 Marca 1716 roku. Śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu innych prac wykończyć; Robert Smith, następca jego na katedrze w Cambridge z pozostałych po nim papierów wydał powyższe twierdzenie razem z innemi pracami, pod tytułem: *Harmonia mensurorum*, Cambridge, 1722; on także wydrukował traktat fizyki przez Cotes'a napisany, a w swoim czasie bardzo ceniony. Cotes był bardzo żałowany przez uczonych angielskich, sam Newton pracując nad optyką, wyrzekł o nim: *Wiedzielibyśmy nie jedno, gdyby żył ten młody człowiek.*

Cotillon, taniec, ob. *Kotylijon.*

Cotin (Karol), radca, jałmużnik i kaznodzieja króla francuzkiego, członek akademii francuzkiej, urodził się w Paryżu roku 1604, winien przekaz imienia swego potomności, po większej części satyrom Boileau. Posiadał dostatecznie teologiję i filozofiję, umiał po hebrajsku i syryjsku, zgłębił gruntownie klassyków greckich, a z Homera i Platona obszerne wyjątki umiał na pamięć. Poezyjom jego nawet nie brak powabów. Szyderstwa Boileau mocno jątrzyły Cotin'a, wszelkiemi zatém sposobami starał się go zmusić do milczenia. Jego zabiegi wywołały przeciw niemu nowego nieprzyjaciela w osobie Molier'a, który go w swojej komedyi: *Femmes savantes* wyprowadził na scenę pod imieniem Trissotin i nowy dał powód do żartów. Umarł Cotin roku 1682. Wydał następujące dzieła: *Theoclée ou la vraie philosophie des principes du monde*, 1646; *Traité de l'ame immortelle* 1655; *Poésies chrétiennes*, 1657; *Oeuvres mêlées*, 1659; *La pastorale sacrée, ou paraphrase du cantique des cantiques*, 1662; *Reflexions sur la conduite du Roi* (Ludwika XIV), *quand il prit le soin des affaires par lui-même*, 1663; *La critique desinteressée sur les satires du temps; Salomon, ou la politique royale,* w trzech mowach prozą, wydanych pojedyńczo; *Oeuvres galantes*, 1665, tomów 2. *L. R.*

Cotopaxi, wulkan wznoszący się na 3,440 sażni nad poziom oceanu, o 12 mil od Quito w Ameryce południowej. Najsławniejsze jego wybuchy miały miejsce w roku 1698, podczas którego zasypaném zostało miasto Tacunga i kilkanaście wiosek, jako też w latach 1738, 1744, 1766, 1768 i 1803. Humboldt, który w roku 1802 usiłował, lecz napróżno dojść do samego krateru, utrzymywał, że Hekla, Etna i Wezuwijusz są pagórkami ognistemi w porównaniu z ogromem i potęgą wulkaniczną Cotopaxi.

Cotrona, starożytne *Crotona*, miasto obronne w królestwie neapolitańskiém (w Kalabryi, odleglejszej, pierwszej), u stóp góry Carvaro i przy ujściu rzeki Esaro do zatoki Tarenckiej, z małym portem dla statków handlowych; rezydencyja biskupa, otoczone murami z czasów Karola V pochodzącemi, z zamkiem

obronnym, katedrą, 6,000 mieszkańcami prowadzącemi handel oliwą, winem, miodem, terpentyną i solą z bliskich jej pokładów. W okolicy są zwaliska świątyni Junony lucyńskiej na przylądku *Capo delle Colonne*, lub *Capo di Nau*, niegdyś przylądku Licinium albo Naus.

Cotta (Jan Fryderyk), słynny teolog w XVIII wieku, urodził się w Tubindze roku 1701, był synem Jana Jerzego, który roku 1640 nabył w posagu księgarnię Brunna w Tubindze i odtąd przybrała ona firmę Cotta. Rodzina Cotta w początkach XV wieku wywędrowała z Medyjolańskiego do Niemiec. Podczas reformacyi mieszkała w Eisenach, później blisko Drezna. Jan Fryderyk Cotta uczył się teologii w rodzinném mieście, a następnie w Jena, gdzie roku 1728 był repetentem wydziału teologicznego. Po długiej podróży w Niemczech, Hollandyi, Francyi i Anglii i kilkoletnim pobycie w Londynie, mianowany został professorem zwyczajnym filozofii w Tubindze. W roku 1736 powołany na professora zwyczajnego języków wschodnich i nadzwyczajnego teologii w nowo założonym uniwersytecie w Getyndze; ale roku 1739 wrócił znowu do Tubingi, gdzie był razem nadzwyczajnym professorem teologii i zwyczajnym historyi, wymowy i poezyi. W roku 1741 został zwyczajnym professorem teologii, w roku 1777 kanclerzem uniwersytetu i umarł roku 1779. Główném jego dziełem jest wydanie Gebharda *Loci theologici* (Tubinga, 1762—77, tomów 17); tudzież *Entwurf einer ausführlichen Kirchenhistorie des Neuen Testaments* (Tub. 1768—73, tomów 3).

Cotta (Jan Fryderyk), jeden z najzasłużeńszych księgarzy w Niemczech, urodził się w roku 1764 w Stutgardzie, po ukończeniu szkół miejscowych i uniwersytetu w Tubindze, gdzie matematyce i prawu się oddawał, był potém urzędnikiem sądowym. W roku 1787 idąc za wolą ojca, opuścił służbę rządową i objął księgarnię będącą od roku 1642 własnością jego rodziny, którą przy stosunkach i swojej nauce wkrótce do rzędu pierwszych wyniósł. Liczne też jego nakłady najcelniejszych dzieł i najlepszych czasopismów szczęśliwie przedsięwzięte i umiejętnie prowadzone, nietylko wsławiły jego firmę, ale stały się źródłem znacznego majątku, którego się dorobił. Żyjąc w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi prawie znakomitościami literackiemi w Niemczech, mianowicie: z Szyllerem i Goetem, tudzież z Fichtem, Janem Pawłem Richterem, Tieckiem, obu Humboldtami i t. d., wydawał ich dzieła swoim nakładem, a niektóre nabywał na wieczną własność, na czém bardzo dobrze wychodził. Jemu to winny swoje powstanie dotąd istniejące i dobrze redagowane czasopisma jakiemi są pomiędzy wielu innemi: od roku 1795 *Allgemeine Zeitung*, teraz w Augsburgu wychodząca; Dinglera, *Dziennik politechniczny; Roczniki Wittembergskie; Inland* i *Ausland* i t. p., tudzież liczne noworoczniki i dzieła klassyczne. On pierwszy zaprowadził maszynę parową drukarską w Bawaryi, utworzył literacko-artystyczny zakład w Monachium, urządził żeglugę parową najprzód na jeziorze Boden, a następnie na Renie. Obok tylu księgarskich, nakładowych i handlowych przedsiębierstwach, Cotta niemniej czynny brał udział i w sprawach krajowych, będąc kilkakrotnie wybieranym na sejmy wirtembergskie, na których raz w roku 1824 był nawet wiceprezesem drugiej izby. W ogóle był to człowiek zacny, uczynny i ludzki, umarł w roku 1832. Obszerne i rozgałęzione interessa objął pod tąż samą firmą syn jego, **Cotta** (Jerzy), urodzony w roku 1796, który będąc przytém szambelanem bawarskim, koniuszym wirtembergskim, radcą legacyi i deputowanym, prowadzi równie czynnie handel księgarski. Pod jego kierunkiem nietylko rozpoczęte przez ojca dzieła idą dalej, ale nadto przybyły nowe niemniej obszerne i ważne nakłady

dzieł naukowych, czasopismów i rozmaitych utworów literackich wytwornie, kosztownie i tanio wydawanych. Obecnie zakład księgarni Cotta składa się z następnych oddziałów: 1) Księgarni w Stutgardzie, oraz magazynu własnych nakładów w Augsburgu. 2) Wydawnictwa gazety *Algemeine Zeitung* w Augsburgu. 3) Zakładu literacko-artystycznego, litografii i chromolitografii w Monachijum. 4) Skład nakładów Goschena w Lipsku. 5) Takichże nakładów Vogla w Monachijum. 6) Zakład biblij w Stutgardzie. 7) Drukarnia, gisernia czcionek i zakład stereotypów w Stutgardzie.

Cotta (Henryk), znakomity leśnik niemiecki; urodził się 1763 r. w okolicy Eisenach, gdzie ojciec jego był podleśnym. Nauki pobierał od nauczycieli prywatnych, w leśnictwie zaś i myśliwstwie praktycznie przez ojca wykształcony, w latach 1784—85 na uniwersytecie w Jenie oddawał się szczególniej naukom przyrodzonym i matematycznym. Następnie w przedsiębranych podróżach zbierał doświadczenia i spostrzeżenia nad leśnictwem, a w roku 1786 został podleśnym w Zillbach. Wkrótce został leśniczym i członkiem kollegijum leśnego w Eisenach, nie zmieniając miejsca swego zamieszkania, gdzie uczył najprzód prywatnie leśnictwa, a w r. 1795 urządził prywatną szkołę leśną, która wielu zdolnych ludzi wydała. Tymczasem imię jego coraz się stawało głośniejszém, tak, że w r. 1811 powołany został do Saxonii jako radca leśny i dyrektor zakładu pomiarów lasów; za miejsce zamieszkania obrał Tharand, dokąd i szkołę swoją przeniósł, która w r. 1816 podniesiona została do stopnia królewskiej akademii leśnej, Cotta zaś został jej dyrektorem i pierwszym nauczycielem. Niezmordowanie odtąd pracował, nad wprowadzeniem wielu ulepszeń w administracyi lasów Saxonii, a chociaż napotkał liczne trudności i przeszkody, potrafił je przecież przezwyciężyć wytrwałością, tudzież łagodnością i ujmującém postępowaniem. Sława jakiej akademija w Tharand używa w kraju i zagranicą, słusznie spada na jej założyciela i kierownika, który w r. 1836 obchodził pięćdziesięcio-letnią rocznicę służby leśnej, a w r. 1844 życie zakończył. Na pamiątkę skutecznej działalności jego, rząd saski polecił wystawić mu pomnik w akademickim ogrodzie leśnym. Jako pisarz zasłużył także na uznanie. Jego uwieńczone pismo: *Naturbeobachtungen über die Bewegung und Function des Saftes in den Gewächsen*, Wejmar 1806, dowodzi bystrości w spostrzeganiu natury. Jego dzieło: *Waldbau*, Drezno 1817, siódme wydanie 1849, ogłoszone staraniem Berg'a, bardzo wiele przyczyniło się do upowszechnienia rozumowanego gospodarstwa leśnego. Pisma jego mające na celu urządzenie lasów, są: *Systematische Anleitung zur Taxation der Waldungen*, Berlin 1804; *Abriss einer Anweisung zur Vermessung, Schätzung und Eintheilung der Waldungen*, Drezno 1815; *Entwurf einer Waldwerthberechnung*, Drezno 1818, 4-te wydanie 1849; *Anweisung zur Forsteinrichtung*, Drezno 1820; jakoteż: *Grundriss der Forstwissenschaft*, Drezno 1832, 4-te wydanie 1849. Wiele wrażenia zrobiło pismo jego: *Verbindung des Feldbaus mit dem Ackerbau*, 4 zeszyty, Drezno 1819—22; wspomnimy jeszcze jego: *Hülfstafeln zur Berechnung der Hölzer*. — **Cotta** (Bernhard), syn poprzedzającego, jeden z najzasłużeńszych geologów niemieckich; urodził się 1808 r. w Zillbach. Zapatrując się od dzieciństwa na zamiłowanie i gorliwość ojca w zbieraniu płodów natury, bardzo wcześnie obudził w sobie zamiłowanie do nauk przyrodzonych, a szczególniej mineralogii; postanowiwszy poświęcić się górnictwu, wszedł do akademii górniczej w Frejbergu, w której uczył się od 1827 do 1831 roku. W następnym roku udał się do Heidelberga, gdzie rozpoczął studyjum nauk prawnych, lecz wkrótce od nich odstąpił i otrzymał stopień doktora filozo-

fii, po czém wrócił do ojca swego do Tharandu, gdzie w r. 1841 został sekretarzem akademii leśnej, a w r. 1842 professorem w akademii górniczej w Frejbergu. Już pierwszém pismem swojém: *Die Dendrolithen*, Drezno 1832, zwrócił na się uwagę badaczy natury. Od roku 1832 do 1842 pracował Cotta łącznie z Naumann'em, nad geognostyczną kartą królestwa saskiego (*Geognostische Karte des Königreichs Sachsen*), w dwunastu sekcyjach, z nich kilka Cotta sam wyłącznie, kilka zaś z kollegą swoim wyrobił. W tymże czasie Cotta ogłosił: *Geognostische Wanderungen*, 2 tomy, Lipsk i Drezno 1836—38; bardzo upowszechnione: *Anleitung zum Studium der Geognosie und Geologie*, Lipsk i Drezno 1839; 3-cie wydanie 1849; tudzież wiele artykułów oderwanych, które po większej części w Leonhard'a roczniku mineralogii (*Jahrbuch für Mineralogie*) zostały umieszczone. Prócz tego wydawał: *Forst- und landwirthschaftliches Jahrbuch der Akademie zu Tharand*, 4 tomy, 1842—47, Lipsk i Drezno. Znajomość zabrana z Noël'em, zwróciła jego uwagę na frenologiję, co go naprowadziło do przełożenia na niemiecki dzieła Chenevix'a: *Geschichte und Wesen der Phrenelogie*, Drezno i Lipsk 1838; a później wydał samodzielne pismo: *Gedanken über Phrenologie*, Drezno i Lipsk 1845. Po ukończeniu karty geognostycznej Saxonii, przedsięwziął wypracowanie takiejże dla Turyngii, będącej dalszym ciągiem tamtej; ukończył ją w czterech sekcyjach, w czasie od r. 1843 do 48. Owoce dwukrotnej podróży jego do Alp i Włoch górnych, w latach 1843 i 1849, zawarte są w jego: *Geologische Briefe aus den Alpen*, Lipsk 1850. Wydawane przez niego w zeszytach nieregularnie wychodzących: *Gangstudien*, zawierają jego własne i obce spostrzeżenia, nad żyłami i pokładami rud. W geologii Cotta, jak to szczególniej widać z jego pisma: *Über den inneren Bau der Gebirge*, Frejberg 1851, trzyma się w ogólności kierunku plutonicznego. Wyprowadza on ukształtowanie się i rozwijanie kuli ziemskiej ze stanu stopionego, przez wieki przeciągające się oziębianie, przy współdziałaniu wody, powietrza i życia organicznego. W listach swoich o Kosmosie Humboldta (*Briefe über Humboldt's Cosmos)*, rozciąga tę naukę rozwijania się i na królestwo organiczne, według której wyższe stworzenia, rozwijają się z niższych; człowiek jest ostatnim i najwyższym stopniem rozwinięcia, nam znanym; duch ludzki jest ostatecznym wypadkiem spostrzeżeń, doświadczeń i myśli wszystkich pokoleń. Taki sposób pojmowania natury Cotta nazywa empirycznym. W celu spopularyzowania wypadków badań naukowych, Cotta wiele rozpraw, bogatych treścią, ogłosił w pismach peryjodycznych bardziej upowszechnionych. Najnowszą pracą jego jest: *Die Lehre von den Erzlagerstätten*, Frejberg 1855; wydanie 2-gie, w 2 tomach z drzeworytami, tamże 1859—60.

Cottage, wyraz angielski, właściwi chałupa, w Anglii oznacza to samo, co willa, domek wiejski, letnie mieszkanie i zwykle bywa, pomimo skromnej swej nazwy, zbiorem najwyszukańszego komfortu bogatych zwłaszcza mieszkańców stolicy, którzy po całodziennej pracy udają się do swoich *cottages*, w obrębie najwięcej dwumilowym od miasta.

Cottin (Zofija *Restaud*, pani), urodzona w Touneins 1773 roku. Wychowana starannie w domu zamożnym pod okiem czułej i troskliwej matki, odebrała wyższe ukształcenie i licząc zaledwie lat 17, poślubiła pana de Cottin, którego utraciła we trzy lata potém. Wypadek ten boleśnie ją dotknął i rozwinął wrodzoną skłonność do rozmyślania i samotności. Pod wpływem dręczącego ją żalu wzięła się do pióra i w roku 1798 napisała pierwszą powieść pod tytułem: *Claire d'Albe*, który z zapałem przyjęto, we dwa lata potém ukazała

się *Malwina,* z której dochód przeznaczyła autorka na wsparcie przyjaciela, znajdującego się na wygnaniu. *Amelija Mansfeld* wyszła w roku 1802; po niej nastąpił najsławniejszy z romansów pani Cottin, *Matylda* (1805) i *Elżbieta* (1807); utwory te, pisane stylem gładkim, wdzięcznym, w danych razach energicznym, pełne uroku, poezyi i melancholii, zachwyciły publiczność, która je rozrywała, a autorce zjednały niesłychaną wziętość i zapewniły w literaturze francuzkiej wydatne i przeważne stanowisko. Dotknięta bolesną chorobą, pani Cottin umarła w roku 1807 licząc zaledwie 34 lat życia. (*Amelija Mansfeldt, Matylda* i *Malwina,* tłómaczone są na język polski przez Wandę Malecką).

Coucy (Reginald de), synowiec Raula de Coucy, powiernika i towarzysza broni króla Filipa Augusta, podczas wyprawy jego do Ziemi Świętej; urodzony około roku 1160, poświęcał się od młodości naukom, osobliwie poezyi i udawszy się na wojnę krzyżową, zginął 1191 roku w Palestynie, przy oblężeniu twierdzy Saint-Jean d'Acre. To jest wszystko, co wiemy z szczegółów jego życia. Dawne jednak kroniki i romanse czynią go bohaterem tragicznego zdarzenia, lubo je niektóre trubadurowie prowanccy, koledze swojemu imieniem Cabestan przyznają. Coucy, ujęty wdziękami Gabryjeli de Vergy, żony Auberta de Faïel, wyznał jej w pieśniach swoją miłość i nakoniec po długim oporze nakłonił do podzielenia jego uczuć. Bliskie sąsiedztwo ich zamków ułatwiało wzajemne stosunki, lecz wkrótce mąż Gabryjeli dowiedział się o tajemnicy. Coucy musiał opuścić Francyję i zaciągnąwszy się pod sztandar krzyża, udał się z Ryszardem Lwie Serce do Palestyny. Tam, po wielu bohaterskich czynach, raniony zatrutą strzałą i czując się bliskim śmierci, dał swojemu giermkowi srebrną puszkę, z rozkazem, aby po jego śmierci włożył do niej wyjęte zeń serce i wraz z listem oddał na pamiątkę kochance. Wierny sługa spełnił jego wolę; lecz pojmany przez męża, zmuszony był wyznać wszystko i oddać powierzony sobie zakład. Chciwy pomsty Faïel, rozkazał kucharzowi zrobić potrawę z serca Reginalda i zastawił ją przed Gabryjelą; gdy ta ją spożyła, odkrył jej z szyderczym śmiechem barbarzyński swój podstęp i list na dowód pokazał. Przywiedziona do rozpaczy Gabryjela, nie chcąc przyjmować odtąd żadnego pokarmu, dobrowolnie umorzyła się głodem. Pieśni, w których Coucy miłość swoją i wdzięki Gabryjeli opiewa, umieszczone są w dziele pod tytułem: *Mémoires historiques sur Raoul de Couycy* (Paryż, 1781); oprócz tego Crapelet wydał ze starych rękopisów: *Histoire du châtelain de Coucy et de la dame de Faïel* (Paryż, 1829). Przedmiot ten kilkakrotnie także bywał traktowany przez poetów lirycznych i dramatycznych, francuzkich i angielskich.

Couder (Ludwik Karol August), zdolny malarz, urodzony w Paryżu 1790 roku, kształcił się w pracowni malarza Regnault, a następnie David'a, gdzie po czterech latach usilnej pracy znakomite uczynił postępy. W 1817 roku zwrócił na siebie uwagę znawców dwoma dziełami, wystawionemi na widok publiczny: *Śmierć Massaccia* i *Lewita z Efraim.* Zasypano go obstalunkami, lecz ponieważ wszystkie prace jego porównywano z Lewitą, który był prawie arcydziełem, nastąpiła niekorzystna dla artysty reakcyja. Tém zniechęcony, opuścił Paryż i udał się do Monachijum, gdzie z wielkiém powodzeniem malował freski w kościołach i gmachach królewskich. Po rewolucyi lipcowej wrócił do kraju i odzyskał wziętość pięknym obrazem pod tytułem: *Bitwa pod Lawfelt.* W 1839 roku za dzieło: *Zagajenie stanów generalnych,* otrzymał order Legii honorowej, a zamówiona dla galeryi wersalskiej: *Federacyja,* powszechne zyskała uznanie. Niemniej zasłużone ma imię jako wyborny portrecista.

Coulomb (Karol Augustyn), znakomity fizyk, urodził się w Angoulême w r. 1736, nauki pobierał w Paryżu i wcześnie wszedł w służbę rządową. Z początku urzędował na wyspie Martynice, gdzie zbudował fort Bourbon; szybko też z powodu swoich wysokich zdolności i zacnego charakteru, postępował coraz na wyższe stopnie. Pomimo nadwerężonego skutkiem klimatu zdrowia i chociaż wszyscy prawie jego towarzysze wymarli, dla wykończenia robót pozostał lat trzy na tej wyspie; a gdy wrócił do Francyi, zmiana ministeryjum pozbawiła go słusznej za jego poświęcenie nagrody. Podczas krótkiego pobytu w Paryżu, dał się poznać rozprawą o *Statyce sklepień*, przedstawioną akademii w r. 1776. W r. 1779 wysłanym został do Rochefort; tam to wypracował pismo: *Théorie des machines simples*, za które akademija nauk przyznała mu nagrodę. W pracy tej wyznaczył z wszelką dokładnością skutki tarcia i niegiętkości sznurów; ówczesny dowódca Rochefortu De la Touche-Tréville, dostarczył mu wszystkiego do jego wielkich i ważnych doświadczeń, o czém też z wdzięcznością przez całe życie wspominał. Następnie był użyty do prowadzenia inżenierskich robót na wyspie Aix i w Cherbourgu, a we dwa lata potém przyjętym został do akademii nauk. Wkrótce nastręczyła się sposobność doświadczenia uczciwości jego charakteru i nieugiętej prawości duszy. Gdy radzie bretońskiego stanu przedstawiono projekt kanału spławnego, dla rozpoznania możliwości i korzyści takowego przedsięwzięcia, mianowano komitet, na który ze strony ministra marynarki, w charakterze rządowego kommissarza, posłano Coulomb'a, który po rozpoznaniu miejscowości oświadczył, że spodziewane korzyści i w części nie pokryją kosztów tego ogromnego przedsięwzięcia; bronił tak mocno i jasno swego zdania, że pomimo wpływów przeciwnych, odniósł zwycięztwo. Za tak wielką przysługę, otrzymał przez potajemne knowania taką nagrodę, że minister wojny, pod pozorem, jakoby bez jego pozwolenia przyjął misyję kommissarza, osadził go w klasztorze. Coulomb obrażony taką niesprawiedliwością, podał się do uwolnienia od służby, którego mu odmówiono; owszém wysłany został powtórnie do Bretanii, w tym samym charakterze, ale on niezłomnie pozostał przy swojém zdaniu, aż nareszcie stany przekonawszy się o błędzie swojego mniemania, podziękowały Coulomb'owi za jego bezinteresowne objaśnienia, chciały go świetnie wynagrodzić, lecz nic nie przyjął, prócz bardzo ładnego zegarka, którego później używał do swoich doświadczeń. Coulomb był mianowanym nadzorcą wód i zdrojów we Francyi r. 1784; zaś w roku 1786 dano mu bez żadnych z jego strony zabiegów, zapewnienie miejsca, na przypadek śmierci dotychczasowego konserwatora planów. Około tego czasu był wysłanym wraz z innymi przez akademiję nauk do Anglii, dla zbadania administracyi szpitalów. Gdy wybuchła rewolucyja, wziął uwolnienie ze wszystkich urzędów, które piastował, usunął się zupełnie, żeby się poświęcić wychowaniu dzieci. Nie przestawał pracować nad naukami, bo nawet wśród nawału spraw, wynikających z jego urzędowań, podał akademii znaczną liczbę ważnych rozpraw, dotyczących mechaniki, magnetyzmu i elektryczności. W tych dwóch ostatnich przedmiotach, jest on prawdziwym wynalazcą, z tego powodu dotkniemy szczegółów odkryć Coulomb'a. Przedsięwziął on szereg doświadczeń nad sprężystością metalowego drótu i powziął szczęśliwą myśl dochodzenia jej przez obserwacyje siły, z jaką skręcony drócik wraca do pierwszego swego położenia i kształtu; odkrył, że przy skręcaniu, drócik tém większy stawia opór, im więcej był skręcanym, byle jeszcze natura jego wewnętrznego składu nie zmieniła się przez takowe doświadczenie. Ponieważ zaś opór doświadczanych drócików był bardzo mały, wniósł, że posłużyć mogą do mie-

rzenia bardzo małych sił z największą dokładnością. Na ten koniec zawiesił poziomo na dróciku długą igiełkę; obróciwszy tę igiełkę o pewną liczbę stopni, przez co się drócik skręci i następnie wolno puściwszy, takowa po pewnej liczbie wahań powraca do pierwotnego położenia, a przez rachunek obliczyć można natężenie siły, z jaką drócik zwrócony był z pierwszego położenia swojego. Taka była myśl i skład dowcipnego narzędzia, które Coulomb nazwał *wagą skręcenia*; użył on tego narzędzia do wykrycia prawa przyciągania i odpychania magnetycznego i elektrycznego; doszedł, że te prawa są zupełnie te same, co prawa przyciągania się ciał niebieskich. Wyznać potrzeba, że sławny astronom Tobijasz Mayer doszedł był poprzednio, innym sposobem nierównie trudniejszym, od powyżej wzmiankowanego prawa przyciągań magnetycznych; ale i to pewna, że Coulomb o niém nie wiedział, gdyż prace Mayera pozostały nie drukowane. Znał dobrze Coulomb ważność świeżo przez siebie wynalezionego narzędzia, które i do innych doświadczeń mogło być zastosowane. To też niezwłocznie przedsięwziął wykrycie przez doświadczenie, prawdziwych praw, podług których rozpościera się elektryczność na powierzchni ciał, a wewnątrz ich magnetyzm; porządek podług którego prowadził poszukiwania swoje, równie są godne podziwienia, jak dokładność i nowość wypadków przez niego otrzymanych. Rozpoczął od wyznaczenia ilości elektryczności, uronionej w danym czasie przez rozmaitej natury podpory, a wtedy mógł nietylko wykryć, które są najkorzystniejsze do zatrzymania elektryczności, ale nawet obliczyć ilość utraconej, przez co podał sposób użycia wszelkich podpór. Następnie okazał doświadczeniem, że elektryczność rozdziela się pomiędzy ciałami, nie na mocy ich chemicznego składu, lecz według zasady odpychania, wyłącznie właściwej elektryczności; podobnież okazał, że wolna elektryczność rozlewa się tylko na powierzchni ciał, nie przenikając ich wewnątrz i zarazem pokazał rachunkiem, że ten skutek nieodzowny wynika z prawa odpychania; mając takowe dane, mógł przystąpić do wyznaczenia, w jaki sposób rozchodzi się elektryczność na powierzchni ciał przewodnich, tak odosobnionych, jako też w zetknięciu z innemi. Te tak dokładne i tak liczne doświadczenia, posłużyły później Poisson'owi i Ampère'owi do podciągnięcia zjawisk elektryczności i magnetyzmu, pod rachunek analityczny; ale co jest podziwienia godne, to zapewne, że wypadki wskazane wzorami analitycznemi, zupełnie się zgadzają z doświadczeniami Coulomba. Coulomb więc przygotował teoryję elektro-magnetyczną. Zaraz po utworzeniu instytutu był mianowany jego członkiem; pełnił obowiązki generalnego inspektora oświecenia publicznego wtedy, kiedy ten urząd był najwyższym w hierarchii edukacyjnej. Był to człowiek poważnego charakteru, ale pobłażliwy i chętny w usłudze tym, którzy zażądali jego naukowej pomocy; umarł 1806 roku. Oprócz dość licznych pism, znajdujących się w zbiorach akademii i instytutu, mamy jego oddzielnie wydrukowane: *Recherches sur le moyens d'exécuter sous l'eau toutes sortes des traveaux hydrauliques sans employer aucun épuisement*, Paryż 1779. *W. Wrz.*

Coulon Thévenot, urodzony w Wersalu 1760 roku, zajmował się z panem Bertin różnemi sposobami szybkopisma i wynalazł tachygrafiję, w której każdy znak stanowi syllabę. Umarł 1812 roku w czasie kampanii rossyjskiej, dokąd się udał jako jeden z urzędników kancellaryi sztabowej.

Counsel, wyraz angielski, skrócenie wyrazu *counseller*, radca, zwykły tytuł adwokatów w Anglii, do których należą zarówno *private attorneys* (adwokaci prywatni), właściwie notaryjusze, spisujący umowy i inne dokumenta prawne, jakoteż *attorneys at law*, ustanowieni w 1285 roku przez Edwarda I, a których

czynności określiło ostatnio prawo z **1843** roku, a nakoniec i *solicitors*, obrońcy przy sądach kanclerskich; głównie zas adwokaci, czyli obrońcy właściwi, zwani *barristers* (ob.) i *sergeants at law* (ob.), wyłącznie uprzywilejowani do stawania przed kratkami sądowemi. Podstawy obrony podaje attorney, a barrister układa je następnie w formę mowy sądowej. Każda strona bierze po dwóch *counsels*, a w ważnych sprawach i po czterech lub więcej; dla zapewnienia zaś sobie pomocy sławnego jakiego adwokata, lub dla niedopuszczenia go na obrońcę strony przeciwnej, dają mu częstokroć tak zwany *retainer*, czyli mandat, do którego przywiązane jest znaczne honoraryjum, chociaż zwykle ani jednym wyrazem w całej sprawie nie potrzebuje odzywać się. Tytuł radcy królewskiego (*the king's*, albo *queen's counsel*) jest czysto honorowym; otrzymują go *sergeants at law*, a niekiedy i inni znakomici prawnicy, którzy tém samém mają prawo noszenia płaszczyka jedwabnego (*silk-gown*).

Coup, wyraz francuzki, znaczący w ogóle: uderzenie, przedsięwzięcie, zamach, używany niekiedy i u nas w mowie potocznej, np. zrobił *coup*, tyle co: zrobił dobry interes, udało mu się i t. d. Wyraz *coup* oprócz tego przeszedł jeszcze do naszej mowy w niektórych złożeniach czysto francuzkich, a mianowicie: **Coup d'état**, zamach stanu, każdy akt nieprawy władzy, naruszający ustawę państwa; — **Coup de main**, oznacza w wojskowości niespodziany i partyzancki napad; — **Coup d'oeil**, szybki rzut oka, obejmujący od razu cały stan rzeczy i jej położenie; — **Coup de théâtre**, efekt teatralny, obliczony na wstrząśnienie widzów zwrotem wcale nieprzewidzianym, zkąd i w życiu nazywają tak samo każdy postępek lub wypadek, przygotowany zwolna, lecz niespodziany dla tych, na których zdziwienie był obrachowany.

Couperin (Franciszek), muzyk dworu i organista przy kościele ś. Gerwazego w Paryżu; urodził się tamże w roku **1668** i pochodził z rodziny muzyce oddanej. Ojciec jego własny i organista Tolin, wykształcili go w grze na organach, klawikordzie i w kompozycyi. W r. **1700** mianowany został przez Ludwika XIV organistą nadwornym. Zmarł w Paryżu roku **1733** i pozostawił z kompozycyi: 4 księgi *Suites pour le clavecin*; *l'Art de toucher le clavecin y compris 8 préludes; les Gouts-réunis ou nouveaux concerts augmentés de l'apothéose de Corelli; l'Apothéose de l'incomparable Lully; Pièces de viole; Tria* na skrzypce; nadto w rękopiśmie: motetty, pieśni i skargi Jeremijasza (*Leçons de ténèbres*), kantaty i fugi na organy. — Synowiec jego, *Armand-Louis*, słynął w r. **1770** z wybornej gry na organach i był organistą przy tymże kościele ś. Gerwazego.

Cour, wyraz francuzki, właściwie *dwór*, a zatém i królewski, książęcy i t. d.; że zaś pochodzenie jego łacińskie (*curia*) oznacza zgromadzenie, na którém rozstrząsają się sprawy publiczne, przeto nazwę *cour* nosiły także dawne parlamenta we Francyi, których attrybucyje sądowe przeszły na dzisiejsze sądy, po większej części teraz już mianem *cour* powszechnie oznaczane. Szczegółowe nazwy tych sądów, podług dzisiejszej organizacyi sądowej francuzkiej, są następujące: trybunał najwyższej instancyi, *cour de cassation*; sądy appelacyjne *cours impériales d' appel;* sądy kryminalne, niegdyś *cour de justice criminelle*, dziś *cour d'assises;* najwyższa izba obrachunkowa *cour, des comptes*. Za dawnej monarchii przedrewolucyjnej, istniały jeszcze: *cour souveraine*, dzisiaj sąd kassacyjny; *cour de l'église*, juryzdykcyja duchowna w sprawach między duchowieństwem, a osobami świeckiemi; *cour des maréchaux*, juryzdykcyja we wszystkich sprawach honorowych; *cour prévôtale*, trybunał wojskowo-policyjny, tak zwanej *maréchaussée* czyli żandarmeryi.

W monarchii konstytucyjnej od 1814 do 1848 r. sąd stanowiący w sprawach zdrady stanu, złożony z członków izby parów, nazywał się *cour des pairs*; dziś sprawy te sądzone są przez *haute-cour impériale de justice*.

Cour des Poisons (sąd trucizn), tak nazywał się sąd ustanowiony w 1679 roku w arsenale paryzkim, w sprawach zagęszczonych w owej epoce: otruć, fałszerstw, bluźnierstw, świętokradztw i tym podobnych zbrodni. Sąd ten składał się z ośmiu radców stanu i sześciu referendarzy; wszakże zepsucie obyczajów, które doszło było do tego stopnia, że najważniejsi truciciele byli osobami największego wpływu u dworu, częstokroć nawet członkami rodziny królewskiej, nie dało sądowi temu rozwinąć całej zbawiennej działalności, zwłaszcza, że sam Ludwik XIV przez niepojętą słabość oszczędzał dygnitarzy, których winę wykrywały śledztwa. W roku 1685 sąd ten został zniesionym, nie powstrzymawszy bynajmniej bezeceństw, na ukrócenie których był przeznaczonym.

Courbière (Wilhelm René, baron *de l'Homme*, de), feldmarszałek wojsk pruskich, słynny z dzielnej obrony Grudziąża w r. 1807; urodził się w r. 1733 w Gröningen w Hollandyi; pochodził z familii wyszłej z Francyi, w skutek prześladowań z odwołania edyktu nanteńskiego wynikłych. Ojciec jego był majorem w służbie hollenderskiej i wcześnie go do stanu wojskowego sposobił. Wszedłszy w r. 1757 do wojska pruskiego w stopniu kapitana inżenieryi, młody Courbière odznaczył się już w r. 1758 przy pierwszém obleżeniu Świdnicy i został dowódzcą pułku ochotników, który sam jeden z licznych i rozpuszczonych tego rodzaju pułków, utrzymał się przy armii po zawarciu pokoju w Hubertsburgu. Mianowany w r. 1780 generał-majorem, a w r. 1787 generał-porucznikiem, dowodził gwardyjami w wojnie z rzecząpospolitą francuzką i odznaczył się pod Primasenz. W r. 1797 został generałem piechoty i gubernatorem Grudziąża, gdzie w dziesięć lat później umiał się utrzymać na stanowisku, przeciwko wszelkim przeważnego nieprzyjaciela zamachom, nie dozwalając mu usadowić się nad Wisłą, co w czasie pokoju tylżyckiego zachowało królowi prowincyję Prus Zachodnich. Gdy go Francuzi wezwali do poddania się, mówiąc że już króla pruskiego więcej nie ma, odrzekł im: „A więc ja się mianuję królem Grudziąża i trzymać go będę.” Zmarł w r. 1811 jako feldmarszałek wojsk, gubernator Prus Zachodnich i kawaler wszystkich pruskich i kilku zagranicznych orderów. Mimo wielu ulepszeń materyjalnych, jakie w armii zaprowadził, najsmutniejszą jednak pozostawił po sobie pamięć surowością w postępowaniu z podwładnymi, skazując winowajców wciąż na rózgi, pręgierz lub szubienicę, który to zwyczaj zapewne zachował się u niego z czasów, gdy ochotnikami komenderując w siedmioletniej wojnie, miał nierzadko do czynienia z wyrzutkami wojska i społeczeństwa.

Courier (Paweł Ludwik), hellenista i znakomity pisarz polityczny francuzki; urodzony 1772 r. w Paryżu, gdzie poświęciwszy się z zapałem nauce języka greckiego i matematyki, wstąpił do szkoły artylleryi w Châlons, a następnie w 1792 r. do służby wojskowej. Odznaczywszy się chlubnie we Włoszech podczas wojen rewolucyjnych i później w r. 1805, pomimo wszystkich niebezpieczeństw i trudów wojennych, nie przestawał zajmować się gorliwie badaniem starożytności greckich i wszystkie wolne od obowiązków chwile poświęcał na zwiedzanie biblijotek włoskich. W roku 1800, zaraz po bitwie pod Wagram, wziął uwolnienie ze służby i bawił czas niejaki we Włoszech, pracując nad wydaniem nowo odkrytego przez siebie we Florencyi rękopismu poety greckiego Longusa (1810). Za powrotem do Francyi (1812), osiadł w swojej wsi dzie-

dzicznej Meré, niedaleko Tours i wydał wkrótce tłómaczenie Longina: *O wzniosłości*, oraz *Sztuki jazdy konnej*, Xenofonta (1813). W roku 1818 nastąpiło dzieło Leukios'a z Patras, p. t.: *Osioł*, wraz z przekładem francuzkim; próby tłómaczenia Herodota i całkowity przekład *Etiopiki* Helijodora. Sławę swoją jednakże winien Courier nietyle filologicznym badaniom, jak raczej swoim pismom ulotnym treści politycznej, w których z niezbitą mocą i gruntownością dowodów, łącząc nieporównany dowcip z ironiją i stosując je nadto do pojęcia prostego ludu, przyczynił się więcej niż ktokolwiek inny we Francyi, do przygotowania w umysłach zmiany panującej dynastyi Bourbonów i do zalecenia na króla Ludwika Filipa, którego gorliwym był stronnikiem. Za to wszystko źle widziany u rządu, ogłosiwszy broszurkę: *Simple discours aux membres de la commune de Veretz*, wymierzoną przeciwko wnioskowi kupienia kosztem Francyi zamku Chambord dla księcia Bordeaux, skazany został na karę pieniężną i więzienie. Był jeszcze zajęty uczonemi swemi pracami i zamierzał wpływ swój polityczny rozszerzać, gdy go 10 Kwietnia 1825 r. znaleziono w bliskości zamku Veretz, zabitego trzema kulami. Śledztwa sądowe nie wykryły sprawców zbrodni i powszechnie mniemano, że padł ofiarą swoich przekonań politycznych, gdy nakoniec w 1829 r. przypadek odkrył mordercę i odtąd, lubo bez pewnych dowodów, podejrzenie publicznie padło na jego żonę. Zebrane pisma jego wyszły pod tytułem: *Collection complète des pamphlets politiques et opuscules litéraires de Paul Louis Courier* (Bruxella 1826), przedrukowano w 1828 r. w Paryżu, z dodaniem wielu prac dotąd nie ogłoszonych, pod tytułem: *Mémoires, Correspondance et Opuscules inédites de Courier.*

Courmayeur, wieś górska z 1000 ludności w Piemoncie, a w szczególności w prowincyi Aostańskiej. Leżąc u podnóża sławnej góry Białej (*Montblanc*), wyniesioną jest na 3,750 stóp nad poziom morza. Mimo to powietrze jest tu łagodne, roślin bujnych mnóstwo. Wieś ta posiada kilka źródeł wody lekarskiej, o których tu pokrótce nadmienić wypada. Najwyżej ze wszystkich znajdują się cieplice siarczane, zwane *La Saxe.* Mają tylko $+ 17^0$ R.; zawierają w sobie wiele gazu siarko-wodornego, tudzież gazu kwasu węglanego, a z liczby składników stałych: chlorek sodu, chlorek wapnia i chlorek magnu, jako też węglan i siarczan wapna. Dnawi, dotknięci gośćcem, chorobą rtęciową, osutkami przewlekłemi, pijają tę wodę i kąpią się w niej. Ci ostatni biorą także kąpiele gazowe, a chorzy na piersi wziewają gazy wzwyż pomienione, które się z wody wydobywają w znacznej ilości. Nieco niżej źródła wspomnionego biją dwa inne, z których jedno zowie się *La Victoire* ($+ 11^0$ R.), a drugie *La Marguerite* ($+ 17^0$ R.). Wody obudwu są szczawami, z tą różnicą, że druga, jako zawierająca nieco żelaza, uchodzi za wzmacniającą, pierwsza zaś mająca wiele soli alkalicznych, rozwalnia. Najniżej, bo na wysokości 3,110 stóp, znajduje się źródło, zwane *Pré St. Didine.* Jego woda, temperatury $+ 30^0$ R., zawiera w sobie najwięcej chlorków alkalicznych i ziemnych, a oprócz tego gips, sole żelaza i ałun. Używają jej w kąpielach chorzy potrzebujący wzmocnienia sił i stężenia tkanek, pijąc przytem zwykle wodę ze źródła: *La Marguerite.* *Dr. F. Sk.*

Court (Antoni), obrońca Kościoła reformowanego we Francyi. Urodzony roku 1696 w Villeneuve-de-Berg, według innych zaś w La Tour-d'Aigues, młody, nikomu nie znany, widząc ucisk braci swoich kalwinistów, którzy po odwołaniu edyktu nanteńskiego, wyjęci z pod prawa, skutkiem takowego ucisku sfanatyzowani, nieraz chwytali za broń, jak to miało miejsce w czasie wojny Camisardów, podniecani przez zapaleńców mieniących się prorokami, narażeni na

utratę życia i wiary, błąkający się w duchu i ciałem, Court postanowił zaprowadzić między rozproszonymi jakąśkolwiek organizacyję i skupić w gminę. W tym celu, udało mu się roku 1716 zebrać w Delfinacie synod i sprowadzić na tenże synod pięciu pastorów. Na synodzie rzeczonym, równie jak na podobnym w Langwedoku roku 1717, ułożył Court organizacyję kościelną, na podstawie dawnych francuzkich urządzeń synodalnych, zastosowaną jednak zręcznie do ówczesnych okoliczności. Court w krótkim czasie z pięciu towarzyszów swoich, stracił trzech, którzy ponieśli śmierć z ręki kata, mimo to jednak organizacyja jego, a szczególniej co najosobliwsza, karność kościelna, chętnie zaprowadzaną była między rozproszonymi protestantami; obudziła w nich uczucie porządku, a nakłaniając do wzajemnego czuwania nad sobą, wskazując drogi jakiemi iść należy, chroniła od zapędów sektarstwa. Jednego ze współpracowników swoich wysłał do Zurich, aby tamże otrzymał ordynacyję duchowną i przez tego samego, na synodzie roku 1718 został ordynowany wraz z innymi pastorami; lecz ponieważ liczba ich sług nie była dostateczną, a wygnani z Francyi pastorowie, nie chcieli podjąć się trudnej pracy, której nagrodą nieraz była szubienica, przeto Court, wsparty przez radę berneńską i arcybiskupa kanterburskiego, założył roku 1729 w Lozannie seminaryjum dla „Kościoła w pustyni,” bo tak nazwał gminy kalwińskie we Francyi. Court, osiadł także w Lozannie, nie zaprzestając wycieczek do Francyi, gdzie umarł roku 1760. Dzieło jego nie upadło z jego śmiercią i jeżeli dziś istnieje Kościół reformowany we Francyi, jeżeli utrzymał się do chwili odwołania i zniesienia przymusu i prześladowań zwalonych na niego przez Ludwika XIV, winien to jedynie usiłowaniom Court'a. Pióra jego są: *Le patriote françois et impartial*, Villefranche, 1751 i 1753; *Lettre d'un patriote sur la tolérance civile des protestants de France*, 1765, równie jak 116 tomów *Collection Court*, znajdujących się w manuskrypcie, w biblijotece genewskiej; (Źródła: *La France protestante* par M. M. Haag. Paryż, 1854).—**Court de Gebelin** (Antoni), syn poprzedzającego, urodził się r. 1725 w Nismes, umarł w Paryżu 1784 roku. Wielkiego znaczenia jest dzieło jego: *Monde primitif analysé et comparé avec le monde moderne, considéré dans l'histoire civile, religieuse et allegorique du calendrier ou almanac*. Paryż, 1773—84, 9 tomów. Jako prezydent muzeum, cenzor i dwukrotnie przez akademiję uwieńczony uczony, pośredniczył między uciśnionymi protestantami a rządem, starając się ten ostatni skłonić do złagodzenia surowych środków przedsiębranych względem jego współwyznawców. Podczas podróży swej w południowej Francyi, wydał: *Les Toulousaines ou lettres historiques et apologétiques en faveur de la religion réformée*, Edinbourg et Lausanne, 1763, ważny przyczynek do historyi protestantów francuzkich. Razem z Franklinem i Robinetem wydawał od roku 1776 pismo peryjodyczne w sprawie Amerykanów: *Affaires de l'Angleterre et de l'Amerique*, którego wyszło 15 tomów.

L. O.

Court (Józef Dezydery), malarz; urodzony w Rouen 1797 r., uczeń Gros'a. Dziełami swemi, jak: *Samson wydany Filistynom*; *Potop*; *Faun w kąpieli*; *Śmierć Cezara* (w Luxemburgu) i *Boissy d'Anglas, pozdrawiający głowę deputowanego Ferrand*, pełnemi siły, męzkości, poprawnego rysunku i kolorytu, zjednał sobie wielkie imię; lecz nagle, jak gdyby się wyczerpał, zaczął upadać, następne jego prace były coraz słabsze, a ostatnie na żadną nie zasługują uwagę.

Courtage, kommissowe, ob. *Kurtaż*.

Courtenay. Dwa rody historyczne nosiły to nazwisko, biorące początek w prowincyi Gatinais (we Francyi), w departamencie Loiret. Pierwszy dostarczył hrabiów *Edessy* w cesarstwie konstantynopolitańskiém, z których znakomitsi byli: *Josselin I*, następca dwóch Baldwinów (Baudoin), zabił 1125 r. wodza turkomańskiego Balaca, u którego przez lat trzy zostawał w niewoli i zginął później na polu bitwy. — *Josselin II* (młodszy), syn poprzedzającego, za którego Edessa dostała się w ręce sułtana Mossulu, co wywołało drugą krucyjatę—i waleczny *Josselin III*, który zmarł roku 1148, jako jeniec w Aleppo. Drugi ród Courtenay był szczepem *Kapetyngów*; pochodził od Piotra, syna Ludwika Grubego, który przez małżeństwo z Elżbietą de Courtenay, stał się w r. 1150 dziedzicem dóbr tej rodziny i umarł 1183 r.—Syn jego *Piotr II*, w r. 1190 był tak jak i ojciec na krucyjacie, a w roku 1184 zaślubił Agnieszkę, dziedziczkę Nevers i Auxerre, a następnie w r. 1193 siostrę Baldwina i Henryka I, cesarzów wschodnich, po śmierci których powołano go na tron; umarł w niewoli, do której się dostał podczas szturmu do zamku Durazzo. — Syn jego *Robert*, dowiedziawszy się o tém, przybył w r. 1121 z Francyi do Konstantynopola. Lecz Wschód miał wtedy czterech cesarzów: *Roberta* w Konstantynopolu, *Watacego* w Nicei, *Teodora* w Tessalonice i *Komnena* w Trebizondzie. Znienawidzony dla swych nadużyć, pobity przez Watacego, wrócił do Europy, a gdy na nowo dążył na Wschód, umarł w Achai 1228 r. — *Baldwin II*, brat poprzedzającego, był ostatnim cesarzem łacińskim w Konstantynopolu. — *Filip*, syn Baldwina II, zaślubił Beatryxę, córkę Karola z Andegawii, króla neapolitańskiego. Teść wybierał mu się z pomocą dla odzyskania tronu, lecz *Nieszpory sycylijskie* przeszkodziły temu zamiarowi; umarł 1285 r. Jedynaczka jego *Katarzyna*, wyszła za swego kuzyna Karola Walezego 1300 r. Oprócz tego od Piotra syna Karola Grubego, wzięły początek inne szczepy tej familii i tak: *Robert* syn Piotra, był głową rodu *Courtenay-Champigneules*, który wygasł 1472 r.; a *Wilhelm*, rodu *Courtenay-Talay*, również oddawna nie istniejącego. Te znów dały początek familijom: *Blenau, Ferté-Loupierre, Chevillon, Bontin* i innym, pieczętującym się herbem Courtenay, lecz mało znaczącym. Dopiero w XVI wieku *Jan* de Courtenay, pan de Chevillon, w imieniu wszystkich członków nazwiska Courtenay, rozpoczął starania celem uzyskania tytułów, godności i przywilejów książęcia krwi monarszej, lecz pomimo rozbiorów prawnych i heraldycznych, opracowanych przez najznakomitszych historyków i prawników włoskich i niemieckich, Henryk IV wszystko odrzucił. Zniechęcony tém Jan, za Ludwika XIII udał się do Anglii, gdzie nadano mu tytuł hrabiego *Devon*. Ostatni ze znanych we Francyi Courtenay'ów, *Karol Roger* (ksiądz), umarł 1730 r., licząc lat przeszło 83.

Courtin (Ludwik), francuz, malarz dekoracyj, krajobrazów i portretowy. Sprowadził go do Warszawy 1818 roku Ludwik Osiński, dyrektor ówczasowy teatru narodowego. Dekoracyje jego pędzla zyskiwały powszechne pochwały. W roku 1821 opuścił teatr, a zaczął malować portrety. Robił prócz tego piękne krajobrazy, z których kilka było na wystawach warszawskich sztuk pięknych, jak widok *Łazienek królewskich* z natury malowany.

Courtois (Jakób), zwany Burgundczykiem, urodzony w r. 1621 we wsi Saint-Hippolite (*Franche-Comté)*, oddał się wcześnie malarstwu. Zwiedził szkoły malarskie w Medyjolanie, Wenecyi, Bononii i Rzymie. Trzy lata ciągnął za wojskami, by się przypatrzeć życiu obozowemu i rysować obroty, leże, oblężenia i walki. To też prawda cechuje wszystkie jego utwory. Pałac Luwru posiada ich dwa: *Bitwę pod Arbelą* i *Mojżesza modlącego się w czasie walki*

Amalechitów, obadwa na drzewie malowane. Po śmierci żony, z którą żył nienajszczęśliwiej, wstąpił do zakonu Jezuitów w Rzymie, gdzie umarł w r. 1676, pozostawiwszy znaczną ilość obrazów dla zakonu i kilka sztychów wielce cenionych. Uczniem jego był Józef Parocel. — *Wilhelm*, brat jego, urodził się w r. 1628 i wraz z bratem jednemu poświęcił się zawodowi. Przybywszy do Włoch, wszedł do szkoły Piotra z Kortony (ob. *Cortona*), w której się wykształcił, i lubo nie zrównał mistrzowi swemu w kompozycyi i kolorycie, przewyższył go jednak w rysunku. Muzea włoskie mnóstwo dzieł jego posiadają. Galeryja Luwru zawiera: *Jozuego zatrzymującego słońce*. Pomagał on bratu przy wykonaniu wielu główniejszych jego prac; zmarł w Rzymie r. 1679.

Courtois (Edmund Bonawentura), urodził się w r. 1756 w Arcis-sur-Aube i był stopniowo członkiem zgromadzenia prawodawczego, konwencyi, rady starszych i trybunatu. Dał się głównie poznać rapportem złożonym konwencyi w dniu 16 Nivose roku III rzeczypospolitej, co do papierów po Robespierze pozostałych. Będąc trybunem, oskarżonym został o udział w szacherce przy kupnie zboża zrobionej, z czego się zupełnie oczyścić nie zdołał. Głosował on za śmiercią Ludwika XVI i podpisał z innymi akt dodatkowy w czasie Stu dni sporządzony; wyłączony więc był z amnestyi r. 1816 ogłoszonej i udał się na mieszkanie do Bruxelli. Że jednak posiadał jako autograf własnoręczny list Maryi Antoniny, który królowi Ludwikowi XVIII przesłał w darze, więc otrzymał pozwolenie powrotu, z czego krótko tylko mógł korzystać, bo gdy go interesa powołały znów na chwilę do Bruxelli, zmarł tamże po kilku tygodniach. Posiadał znakomity zbiór autografów, między innemi korrespondencyję Voltair'a z panną Quinault.

Courtrai albo **Kortryk**, miasto we Flandryi, w królestwie belgijskiem, zbudowane na obu brzegach rzeki Lys, posiada wiele pięknych gmachów, ulice szerokie i piękne, mnóstwo sklepów, fabryk, magazynów, szkoły i uniwersytet; liczy 21,000 mieszkańców. W roku 1302 stoczoną tu została (11 Lipca) pamiętna batalija, pomiędzy Francuzami i Flamandami, zwana niekiedy *Dniem Ostrogowym (Journée des Eperons)*. Król francuzki Filip IV mianował Jakóba de Chatillon gubernatorem Flandryi, lecz gdy z mieszkańcami po tyrańsku się obchodził, w Bruges wybuchło powstanie, na czele którego stanął Wilhelm de Juliers, wnuk Gwidona de Dampierre, hrabiego Flandryi, będącego w niewoli francuzkiej w Paryżu; 15,000 zbrojnych stanęło pod rozkazami Wilhelma i wuja jego Gwidona młodszego; zdobyli kilkanaście miast i zamków, gdy na wieść o tém, Robert hrabia Artois przybył z Francyi z ogromną siłą, liczącą 7,500 wyborowej jazdy, 10,000 łuczników i 30,000 piechoty. Gwido pośpieszył pod Courtrai, dokąd dążył i Wilhelm, odstąpiwszy od oblężenia Cassel i obaj się połączyli i uszykowali się na równinie pod murami Courtrai, czekając na wroga. Każdy z ich wojska, odebrawszy błogosławieństwo, wziął w usta zamiast kommunii garść ziemi, na znak, że z milczeniem poddają swe głowy pod razy nieprzyjaciół i do ostatniej krwi walczyć będą za ukochaną swą ziemię. Nieprzyjaciel nadszedł; oddzielał go od Flamandów wązki parów niewidoczny, szeroki na 5 a głęboki na 3 sążnie. Trzeba go było przebyć koniecznie, brzegi miał całkiem równe, tak że nie można się było inaczej dostać na drugą stronę, jak zasypawszy go zupełnie, gdyż Francuzi nie mieli przygotowanych materyjałów do budowy mostu; pierwszy oddział, spostrzegłszy kanał, chciał się cofnąć, lecz party następnemi oddziałami, wpadł w wodę, za nim nastąpiły inne; wszczęły się krzyki, hałas, zamięszanie; korzystając z popłochu, Wilhelm obiegł wiadomemi miejscami parów i uderzył z boku, gdy wuj jego nacierał

z przodu. Rzeź była niesłychana, Francuzi ponieśli straszną klęskę, Robert przeszyty trzydziestu razami wyzionął ducha, obok niego polegli: Jakób de Châtillon; konetabl de Nesle i brat jego Gwido, marszałek; kanclerz Francyi Piotr de Flotte; Godfryd książe Brabantu z synem, mnóstwo książąt, panów, hrabiów i rycerzy francuzkich, oraz niezmierne massy najezdniczej tłuszczy.

Courts, tak nazywają się trybunały w Anglii. Dzielą się one na *Courts of record*, z postępowaniem na piśmie, i na *Courts of non record*, z postępowaniem ustném. Do pierwszych należy sąd kanclerski, *Court of chancery*, pod prezydencyją lorda wielkiego kanclerza (*Lord High-Chancellor*) i trzech wicekanclerzy, najwyższy trybunał połączonych królestw, rodzaj sądu słuszności, zaradzający niedostatkom prawa pisanego. Do juryzdykcyi tego trybunału liczą się wszystkie sprawy spadkowe i pupillarne, a od niego appellacyja służy jedynie do izby wyższej, która od **1851** r. ustanowiła w tym celu oddzielnych sędziów appellacyjnych (*Lords justices*). Sąd ławy królewskiej, *Court of king's* (albo *queen's*) *bench*, którego prezydujący ma tytuł lorda wielkiego sędziego Anglii, stanowi w sprawach cywilnych i kryminalnych i jest zarazem sądem appellacyjnym; od wyroków jego odwołać się można jedynie do izby wyższej i do sądu izby skarbowej (*Court of exchequer*). Ostatni ten sąd, zostający pod lordem wielkim baronem (*Lord Chief-Baron*) i pod czterma baronami izby skarbowej (*Barons of the exchequer*) najwyższą jest instancyją we wszystkich sprawach, dotyczących dochodów państwa i t. p. Prezes sądu zwyczajnego, *Court of common plays*, wyrokującego w sprawach rzeczowych i osobistych, również nosi tytuł lorda wielkiego kanclerza; od niego atoli odwołać się jeszcze można do sądu ławy królewskiej. We wszystkich tych trybunałach najwyższych sprawy toczą się ustnie i jawnie. Do niższego rzędu sądów, czyli *Courts of non record*, należą sądy hrabstw, *County courts;* sądy okręgowe, *Hundred courts* i niektóre inne. Oprócz tego istnieją w Londynie sądy policyjne, *Policy courts*, pod przewodnictwem urzędników sądowych; sąd bankrutów, *Bankruptcy court* i t. p. Hrabstwa palatynalne (*Counties palatine*): Lancaster i Durham mają oddzielne swoje sądy najwyższe, z kanclerzami, radcami i innymi urzędnikami. Wymienić tu jeszcze należy sądy duchowne, *Ecclesiastical courts*, jak np. *College of doctors of law*, zwany zwykle *Doctor's commons*, którego jednak czynności rozciągają się także na stosunki świeckie, gdyż sąd ten zajmuje się także sporami o testamenta i spadki, a szczególnie takiemi, w których stronami są marynarze. Najwyższy sąd arcybiskupstwa Canterbury, zwany *Court of arches* (Curia de arcubus), ma swoją nazwę od kościoła *Saint-Mary-le Bow* w Londynie, gdzie się dawniej odbywały jego posiedzenia; tu toczą się wszystkie sprawy karności kościelnej, nie należące do sądu uprzywilejowanych, *Prerogative Court*. Prezydujący wszystkich tych trybunałów ma tytuł: *Principal of the Arches court, Master of the Prerogative Court of Canterbury, and Commissary of the deaneries of the arches of London*. Przy jego boku zostają sędziowie sądu admiralicyi, adwokat generalny, kanclerze różnych dyjecezyj i wikary generalny. Appellacyja służy do tajnej rady królewskiej, która mocną jest uchylać wyroki sądów duchownych.—W Szkocyi istnieje sąd cywilny, *Court of session*, z dwoma poddziałami, z których pierwszy zostaje pod przewodnictwem lorda prezydenta, drugi pod lordem *Justice Clerk*; z nich każdy ma przy sobie jedenastu sędziów, noszących tytuł lordów; dalej sąd kryminalny, *Court of justiciary*, w którym przewodniczy *Lord justice-general*, w assystencyi lorda *justice-clerk* i pięciu członków *Court of session*, noszących tu tytuł *Commissioners*; dwóch z nich

prezyduje zarazem w *Court of exchequer*, mającym takież same attrybucyje jak w Anglii. Od wszystkich tych sądów służy appellacyja do parlamentu, albo do gabinetu królewskiego, który w takim razie sądzi przez kommissyję, *Court of delegates*. — W Irlandyi urządzenie sądownictwa zupełnie takie, jak w Anglii; i tu również istnieją: *Court of chancery*, *Queen's bench*; *Common pleas* i t. d. — W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Nowym Yorku i innych wielkich miastach, do spraw cywilnych jest *Court of common pleas*; oprócz tego zaś każdy obwód czyli *County* (hrabstwo), ma swój trybunał oddzielny, *County court*. Wyższemi instancyjami są sądy appellacyjne, *Supreme* czyli *Superior courts*, zwane także *Courts of appeal* i *Courts of error*. Następnie odrębne trybunały sądzą sprawy należące do prawa morskiego (*Marine courts*), kryminalne (*Courts of oyer and terminer*), dyscyplinarne urzędników (*Courts for the trial of impeachments*) i pupillarne (*Probate courts*). W niektórych stanach, utrzymują się jeszcze *Courts of chancery*; w innych, jak np. w Nowym Yorku, już je zniesiono, z powodu że równie jak w Anglii, narażały bieg sprawiedliwości na zbytnią zwłokę. — Obok sądów pojedyńczych stanów, lecz od nich zupełnie niezależnie, istnieją także sądy związkowe, których czynności oznaczone są artykułem prawa związkowego, według którego całe Stany Zjednoczone podzielone są na okręgi sądowe (*circuits*), zostające pod sądami *Circuit courts*, do których znowu należą sądy powiatowe, *District courts*. Najwyższą instancyją jest *Supreme Court* w Washingtonie, złożony z wielkiego sędziego (*Chief justice*) i ośmiu sędziów, mianowanych przez prezydenta rzeczypospolitej za przyzwoleniem senatu. Urzędnicy ci są najwyższymi stróżami praw związkowych i jedynymi tłómaczami ustawy federalnej; im także służy prawo unieważnienia każdego aktu władzy rządowej, któryby uznali nieprawnym. *F. H. L.*

Courvoisier (Jan Józef Antoni), urodzony w Baume 1775 r., emigrował z ojcem w czasie rewolucyi, lecz w r. 1803 wrócił do kraju, a w 1815 roku zasiadł w izbie deputowanych, gdzie walczył uporczywie z całem stronnictwem ultra-monarchiczném, które dla oddalenia go z izby, wyrobiło mu posadę prokuratora królewskiego w Lyonie, zkąd nagle powołano go w r. 1829 do składu gabinetu Polignac. Gdy król i gabinet postanowili ogłosić sławne ordonnanse lipcowe, Courvoisier dokładał wszelkich, starań chcąc ich od tego odwieść, a gdy to nie pomogło, zażądał dymissyi. Umarł 1833 roku, powszechnie szanowany i żałowany.

Cousin (Jan), jeden z najcelniejszych między dawnymi artystami francuzkimi, zdobiącymi dwór i epokę Franciszka I, Henryka II i Franciszka II; kwitł od r. 1540—89, daty zaś jego urodzenia i śmierci nie są wiadome. Cousin, na wzór innych artystów swego czasu, trudnił się malowaniem na szkle i wielkiej nabył w niém sławy. Z dzieł jego w tym rodzaju żadne prawie czasów naszych nie doszło; z obrazów zaś olejnych, których też nie mało wykonał, najsławniejszym jest *Sąd ostateczny*, znajdujący się obecnie w galeryi Louvru. Cousin trudnił się także rzeźbiarstwem; wykonany przezeń pomnik admirała Chabot, znajdujący się w muzeum paryzkiém, daje chlubne świadectwo o jego biegłości w tej sztuce. Rysunek jego wszędzie poprawny; posiadał nawet znajomość perspektywy, co jednak właśnie robi go niekiedy zbyt wymuszonym i niezrozumiałym; przytém wybornie znał matematykę i anatomiję, oraz inne do swej sztuki pomocnicze nauki; występował nawet jako pisarz w dziełach: *Livre de perspective* (Paryż, 1560) i *Livre de portraicture*.

Cousin (Jakób Antoni Józef), uczony matematyk, urodził się w Paryżu

1739 roku, zdobył sobie imię ogłoszeniem traktatu rachunku integralnego, w którym znajduje się kilka nowych podań, a szczególniej o integrowaniu równań z różnic cząstkowych. Wszedł do akademii nauk 1772 roku, będąc już od roku 1766 professorem przybranym fizyki w kollegijum francuzkiem, a od roku 1769 professorem matematyki w szkole wojskowej. Cousin czas wolny od zatrudnień obowiązkowych poświęcał wyłącznie nauce, za wybuchnięciem rewolucyi rozwinął charakter szlachetny i energiczny. W roku 1791 miał sobie poruczony obowiązek czuwania nad żywnością; uwięziony za terroryzmu, uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa i życzeniem współobywateli wszedł do rady municypalnej. Dyrektoryjat powierzył mu wysoki urząd administracyjny. Po 18 Brumaira został członkiem instytutu, a nieco później wszedł do senatu zachowawczego. Umarł 1800 roku. Dzieła jego są: *Leçons du calcul différentiel et du calcul intégral*, 2 tomy, Paryż, 1777, drugie wydanie wyszło pod tytułem: *Traité du calcul différentiel et du calcul intégral*, 2 tomy, 1796; *Introduction à l'étude de l'astronomie physique*, 1787; *Traité élémentaire de physique*, 1794; *Traité élémentaire de l'analyse mathématique*, Paryż, 1797. Rozmaite jego artykuły znajdują się w *Acta academiae electoralis moguntinae scientiarum, quae Erfurti est.*

Cousin (Wiktor), filozof francuzki, urodzony 1792 r. w Paryżu, już w gimnazyjum i w szkole normalnej odznaczał się niezwykłemi zdolnościami i w 1812 został w tej ostatniej szkole repetytorem literatury, w 1814 roku nauczycielem, w 1815 roku professorem filozofii w lycée Bonaparte i zastępcą Royer-Collard'a w wydziale filozoficznym. Cousin pierwiastkowo poświęcał się był filologii, wkrótce jednak pobudzony wykładem Laromiguière'a i Royer-Collard'a z zapałem oddał się studyjom filozoficznym, w których niemało także skorzystał od Maine de Biran'a. Wcześnie już powziął zamiar wystąpienia z reakcyją przeciwko sensualizmowi XVIII stulecia, ku czemu zresztą już i Royer-Collard utorował był drogę; zaraz więc w 1815 roku zaczął nauczać zasad filozofii szkockiej, podnosząc ją jeszcze siłą i ciepłem swego wykładu; później wszelako porzucił ją znowu i zwrócił się do systematów filozoficznych niemieckich, zrobiwszy w 1817 r. wycieczkę do tego kraju. Odtąd w życiu i działaniu naukowém Cousin'a nowa rozpoczyna się epoka; będąc jednocześnie lub kolejno zwolennikiem Platona, Kant'a, Jacobi'ego, Fichte'go i Schelling'a, przytém bez przerwy kartezyjaninem, usiłował zlać w jedno wszystkie te prawdy, które znalazł w tych wszystkich wędrówkach po świecie myśli; podniósł więc niejako bezstronną krytykę do godności oddzielnego systematu i z zasady został eklektykiem. Po powrocie Napoleona z Elby, Cousin wszedł do ochotników rojalistowskich; później jednak, gdy rząd Bourbonów w coraz większe popadał nadużycia, wystąpił w swoich prelekcyjach publicznie jako zapalony wielbiciel wolności i tak dalece wzbudził podejrzenie władzy, że w 1820 r. dalszy wykład filozofii miał sobie wzbroniony. Odtąd zajmował się już tylko prywatnie studyjami filologicznemi i filozoficznemi, przełożył w 3 tomach (od 1825—40) dzieła kompletne Platona i wydał jednocześnie małoznane dotąd rękopisma Platonika Proklusa (6 tomów; Paryż, 1820—27), jako też zebrane pisma Kartezyjusza (11 tomów; Paryż, 1824—26). Kierując wychowaniem synów księcia Montebello, odbył wspólnie z nimi w 1824 r. powtórną podróż do Niemiec, gdzie dla rozmów zbyt wolnomyślnych, w Dreznie na żądanie rządu pruskiego przyaresztowany, odwieziony został do Berlina, dla zmuszenia go do zrobienia zeznań w przedmiocie mniemanego swego związku z demagogami niemieckimi. Tu jednak, w skutek wstawienia się posła francuzkiego, wnet wypuszczony na

wolność, gdy jeszcze pewien czas w stolicy pruskiej pozostał, przy pomocy Michelet'a, Gans'a i Hothon'a, poznał się bliżej z systematem filozoficznym Hegla. Po powrocie do Francyi, jako prześladowany za przestępstwa polityczne, z powszechném przyjmowany współczuciem, położenie rzeczy zastał bardzo zmienioném. Zaszła w tej właśnie epoce zmiana ministrów postawiła go w możności rozpoczęcia na nowo swoich prelekcyj, które ogromnego dostąpiły powodzenia. Cousin z niezmiernie świetnym wykładem łączył wymowę istotnie porywającą i przyznać należy, że przez to stanowczy wywarł wpływ na rozwój umysłowy we Francyi za czasów restauracyi. W r. 1830 akademija przyjęła go do swego grona, a kiedy po rewolucyi lipcowej jego przyjaciel Guizot stanął u steru rządu, Cousin został dyrektorem szkoły normalnej, inspektorem generalnym wychowania publicznego, radcą stanu, a w 1832 członkiem izby parów. W Maju 1831 r., z polecenia ministra wychowania przedsięwziął nową podróż do Niemiec, w celu zbadania urządzeń szkolnych, mianowicie w Prusiech, i zebrania w tym przedmiocie autentycznych dokumentów. Wypadki tej podróży złożone są w dziele: *De l'instruction publique dans quelques pays de l'Allemagne, et particulièrement en Prusse* (trzecie wydanie, 2 tomy; Paryż, 1840). W podobnymże celu zwiedził następnie Niderlandy i z podróży tej zdał sprawę w dziele: *De l'instruction publique en Hollande* (Paryż, 1837). W gabinecie Thiers'a z dnia 1 Marca 1840 r. Cousin objął wydział wychowania publicznego, jakoż w ogóle od 1830 r. nader czynnie zajmował się całą sprawą wychowania we Francyi. Rozprawy jego filozoficzne, drukowane w rozmaitych czasopismach, mianowicie w *Journal des savants*, w *Archives philosophiques* i w *Revue des deux Mondes*, wyszły oddzielnie, pod tytułem: *Fragments philosophiques* (Paryż, 1826) i w *Nouveaux fragments* (1829); w tych ostatnich zwłaszcza traktował kilka przedmiotów z historyi filozofii starożytnej ze względu na nowsze prace Niemców i prawie nieznane dotąd rękopisma, znajdujące się w biblijotece paryzkiej. Prelekcyje jego, spisane przez stenografów, również wyszły w druku, pod tytułem: *Cours de philosophie, professé à la faculté des lettres pendant l'année 1818* (Paryż, 1837) i *Cours de la philosophie moderne* (najnowsze wydanie, 8 tomów; Paryż, 1846—48). Ostatnie ośm tomów stanowią zarazem oddziały pierwszy i drugi dzieł kompletnych Cousin'a; trzeci ich oddział wyszedł, pod tytułem: *Fragments philosophiques* (4 tomy; Paryż, 1847 i 1848), czwarty, pod tytułem: *Literature* (3 tomy; Paryż, 1849), piąty, pod tytułem: *Instruction publique* (3 tomy; Paryż, 1850). Po rewolucyi lutowej Cousin napisał kilka rozpraw treści popularnej, jako to: *Philosophie populaire* i *Justice et charité* (Paryż, 1848), należące do pism pomniejszych, których rozpowszechnieniem zajęła się akademija francuzka, w celu zwalczenia doktryn socyjalistycznych i kommunistycznych; wspólnie z Jourdain'em i Despois zajął się również kompletném wydaniem pism Abélard'a (Paryż, 1849), od spraw politycznych zaś za cesarstwa zupełnie się usunął i oddał się znowu wyłącznie pracom naukowym. *F. H. L.*

Cousinery (Spirydyjon Maryja), uczony numizmatyk i niezmordowany zbieracz, urodzony w Marsylii *1747*, za młodu wszedł do służby dyplomatycznej. W 1793 był konsulem w Tessalonice, lecz za wydalenie się do Konstantynopola bez pozwolenia władzy, dostał dymissyję i zamieszczony został na liście emigrantów. Po tym wypadku zamieszkał w Smyrnie i oddał się z zapałem ulubionej numizmatyce. W r. 1803 przybył do Paryża, a uprzejmie przyjęty przez pana de Talleyrand, otrzymał 6,000 fran. pensyi. Zbiór swój numizmatyczny sprzedał rządowi bawarskiemu za 136,000 franków. Za restauracyi wrócono

go na posadę konsula w Tessalonice, lecz wkrótce wyrzekł się służby, którą opuścił z pensyją retretową 5,000 fr. W r. 1816 sprzedał i drugą kollekcyję numizmatyczną królowi bawarskiemu za 75,000 fr.; trzecią rządowi austryjackiemu za 33,000 fr., wreszcie czwartą gabinetowi monet w Paryżu za 60,000 franków. Zbiory te zgromadził podczas ciągłych podróży po Azyi Mniejszej, Macedonii, Grecyi i t. d. Główne jego dzieła są: *Essai sur les monnaies de la ligue acheenne* (1825); — *Voyage dans la Macedoine* (2 vol. 1831);— *Mémoire sur les monnaies des princes croisés*, dołączony do dzieła pana Michaud, pod tytułem: *Histoire des croisades*.

Couston, rodzina rzeźbiarzy francuzkich, kwitnąca w XVIII wieku za panowania Ludwika XV, która głównie tém zaslynęła, że zepsuty wprawdzie smak epoki, traktowaniem swojém do wyższego umiała podnosić znaczenia.—**Couston** (*Mikołaj*), urodzony 1683 r. w Lyonie, uczył się rzeźbiarstwa od wuja swego, Coysevox'a i umarł w 1733 r. jako dyrektor akademii paryzkiej. Znawcy chwalą zwłaszcza rozległość jego pomysłów i wytworność w ich wykonaniu; jedném z najlepszych dzieł jege jest *Zdjęcie z krzyża* w katedrze Panny Maryi w Paryżu. — **Couston** (Wilhelm), urodzony 1678 r., brat poprzedzającego, objął po nim posadę dyrektora akademii i umarł r. 1746. Celował nadzwyczajną czystością stylu, choć sławy nie dostąpił tak wielkiej jak Mikołaj; za najznamienitszą z prac jego uchodzi *Pomnik kardynała Dubois*.—**Couston** (Wilhelm), syn poprzedzającego, urodzony 1716, zmarły 1777, szczególnie wysoko był ceniony. Największy rozgłos zjednały mu statuy *Marsa* i *Wenery*, zamówione przez Fryderyka II, króla pruskiego; jego również dłóta był fronton na kościele ś. Genowefy w Paryżu, który jednak zeń zdjęto, kiedy kościół ten przeistaczano na panteon.

Coutances, miasto okręgowe w departamencie La Manche we Francyi, nad rzekami Soulle i Bulzard, leży o dwie mile od zachodniego brzegu półwyspu *Coutantin* czyli *Cotentin*, należącego do Niższej Normandyi i jest rezydencyją biskupa, którego dyjecezyję stanowi departament La Manche. Miasto to posiada kollegijum, seminaryjum teologiczne, katedrę, jeden z najpiękniejszych pomników architektury gotyckiej, około 8,000 mieszkańców, rękodzielnie wełny, koronek i pargaminu, handel zbożem, bydłem i masłem. Coutances u Rzymian zwało się Constantin (w kraju Unellów), a w wiekach średnich było stolicą wicehrabstwa Coutantin.

Couthon (Jerzy), jeden z najzapaleńszych terrorystów pierwszej rewolucyi francuzkiej, urodzony 1756 r. w Orsay w Auwergnii; za pierwszego wybuchu tej rewolucyi był adwokatem w Clermont i w 1790 r. przy reorganizacyi sądów, mianowany został prezesem tamecznego trybunału. W roku następnym departament Puy-de-Dôme mianował go członkiem zgromadzenia narodowego, przy czém okazał się gwałtownym nieprzyjacielem dworu, księży i dawnego systematu rządowego. Pomimo kalectwa (był bowiem od 20 roku życia sparaliżowany na obie nogi), wstąpiwszy do konwencyi, objawiał najsroższe opinije i w procesie Ludwika XVI głosował za śmiercią *bez zwłoki i bez odwołania*. Po tej katastrofie zdawał się chcieć przyjąć łagodniejsze nieco zasady i stanął po stronie żyrondystów; gdy się jednak przekonał, że na umiarkowanych zbiera się silna burza, raptem przeszedł do Góry i jako pomocnik Robespierre'a gorliwie domagał się uwięzienia reprezentantów tego odcienia, jakkolwiek później starał się ocalić im życie. Stronnictwo Góry w nagrodę za takie postępowanie wybrało go członkiem komitetu ocalenia publicznego, w którym popierał środki surowości przeciw powstańcom Lyonu. Wysłany wraz z Châteanneuf-Randon'em

i Maignet'em na ukaranie tego nieszczęśliwego grodu, nie znał już granic swojemu zapałowi republikańskiemu; mieszkańców departamentu powołał do broni, a na czele 60,000 wojska zdobywszy miasto po niejakim oporze, mnóstwo obywateli kazał gilotynować w swojej obecności. Podobno widok ten wyciskał mu łzy współczucia, za co później wyszydzał go twardszy Robespierre. Po tej wyprawie powrócił do konwencyi, i odtąd fanatycznym już był stronnikiem Robespierre'a; wszystkich monarchów na ziemi chciał ogłosić w stanie oskarżenia, wniósł i przeprowadził uznanie Pitt'a wrogiem, a naród angielski zdrajcą rodu ludzkiego; przyłożył się również do skazania Danton'a i Hébert'a i żądał nawet ustanowienia sądu jeszcze summaryczniejszego od trybunału rewolucyjnego. Upadek Robespierre'a i Couthon'a zarazem powalił; oskarżono go, że wraz z tym naczelnikiem stronnictwa i Saint-Just'em dążył go tryjumwiratu; jakoż, pomimo wielkiej popularności, jakiej używał w gminie paryzkiej, w d. 9 Thermidora przez Fréron'a oskarżony, zamknięty został w więzieniu Lacourbe. Uwolniony wraz z innymi więźniami przez jakobinów i schroniwszy się do ratusza, gdy gmach ten został otoczony przez żołnierzy konwencyi, usiłował sztyletem odebrać sobie życie; ale raz ten nie był śmiertelny, po czém w dniu 28 Lipca 1794 r. z Saint-Just'em i Robespierre'm zginął na rusztowaniu. Couthon, pomimo kalectwa, mówcą był energicznym, którego jednak słowa nigdy nie zgadzały się ze znaną tylko w otoczeniu prywatném miękkością jego serca.

Coutras, miasto we Francyi, w departamencie Gironde nad rzeką Dronne położone, o 72 mil od Paryża odległe, ma 3,400 mieszkańców i prowadzi handel zbożem; w okolicy są młyny i winnice. Słynne jest zwycięztwem Henryka IV nad ligą w r. 1587 odniesioném. W dniu 20 Października tegoż roku, książe Joyeuse na czele katolików spotkał tu króla Nawarry wraz z książętami Condé, Conti i Soissons (z krwi Bourbonów), dowodzącymi oddziałami jego wojsk, liczącemi 1,200 konnicy i 4,500 piechoty. Piechota księcia Joyeuse co do liczby wyrównywała prawie królewskiej; kawaleryja zaś przewyższała tamtą w dwójnasób i lepiej była wyekwipowaną. Henryk ustawił swą linię bojową w półkole mięszając kawaleryję ze strzelcami (arquebusiers) w 4-rech rzędem, z których pierwszy trzymał się nisko przy ziemi, a następne coraz wyżej się wznosiły, w taki sposób by wszyscy razem z rusznic strzelać mogli. Pierwszy ich strzał pomięszał już szyki ostro nacierających, a w świetne szaty przybranych hufców kawaleryi katolickiej, gdy w tej chwili Lavardin zdołał przełamać prawe skrzydło hugonotów. Chcąc z tego korzystać książe Joyeuse, rzucił się nagle z całem wojskiem na wszystkie punkta przez nieprzyjaciela zajęte, gdy mocny ogień artylleryi i dobrze skierowane strzały Henryka, położyły mu wkrótce na pobojowisku 3,000 ludzi piechoty, mnóstwo jazdy i 400 osób rycerstwa. Sam książe zginął, gotując się właśnie do oddania swej szpady. Było to pierwsze znakomite zwycięztwo nad katolikami, odniesione przez Henryka i Hugonotów, którzy dotąd pod Coligny'm i Condé'm walcząc, pobici bywali.

Coutts (Tomasz), znakomity bankier, jeden z królów giełdy londyńskiej, urodzony w Szkocyi 1731 r. z niezamożnej wcale rodziny, po odbyciu praktyki w wielkim domu handlowym, założył z kapitalikiem zyskanym w kilku szczęśliwych operacyjach, kantor wexlu na własną rękę. Powodzenie jego wzrastało z dniem każdym, uczestniczył w pożyczkach zaciąganych w początkach bieżącego stulecia przez rząd angielski na koszta i wydatki wojenne i ciągnął ztąd kolosalne zyski. W młodości zakochał się w młodej i ubogiej panience, którą zaślubił; owocem tego małżeństwa były trzy córki; jedna wydana za margrabiego Bute, druga za hrabiego Guidford, trzecia za bankiera Burdett. Tak żył

spokojnie na łonie rodziny, otoczony licznemi wnukami, używając ogromnego swego majątku, gdy nagle w 70 roku życia zakochał się szalenie w podrzędnej aktorce teatru Drury-Lane, pannie Mellon, u której stóp złożył swe milijony, a w 48 godzin po śmierci żony, panna Mellon została panią Coutts; żył z nią lat 7; umarł 1822 r. zapisawszy całą fortunę swej żonie, która wkrótce potém wyszła za zrujnowanego księcia Saint-Albans. Księżna umierając, wróciła testamentem majątek rodzinie pierwszego małżeństwa (ob. *Burdett*).

Couture (Tomasz), jeden z lepszych współczesnych malarzy francuzkich, urodzony w Senlis 1815 roku. Wszedł w r. 1830 do pracowni malarza Gros, a następnie Pawła Delaroche. W roku 1837 na zadany przez akademiję temat „Ofiara Noego," wykonał wielki obraz przez znawców wysoko ceniony, za który otrzymał drugą nagrodę. W trzy lata potém, zwrócił na siebie uwagę powszechną umieszczonemi na wystawie dziełami: *Młody Wenecyjanin po rozpuście,— Syn marnotrawny,— Wdowa,— Powrót z pola* (1841),— *Trubadur* (1843); wziętość jego ustaliła się od r. 1844, gdy oprócz kilku znakomicie wykończonych portretów, przedstawił ważną kompozycyję: *Miłość złota*, obecnie umieszczoną w muzeum w Tuluzie. Natchniony satyrami Juvenalisa wykonał wielki obraz: *Rzymianie z epoki upadku* (1847) zakupiony do Luwru. Od r. 1849 zmienił system i zaczął malować naturę, bez względu czy z pięknej czy ze szpetnej chwytał ją strony, a chociaż ani pędzel, ani rysunek jego nie zdradza najmniejszego upadku, lecz wybór przedmiotów częstokroć sprzeczny z pojęciami piękna, spowodował niezbyt korzystną dla artysty reakcyję. Couture jest kawalerem Legii honorowej.

Covenant (związek), tak nazywało się przymierze albo konwencyja, w skutek której Szkoci w 1638 r. zobowiązali się przysięgą do obrony ustaw kościelnych prezbyteryjańskich, przeciwko zamierzonemu przez Karola I wprowadzeniu episkopalizmu i do utrzymania wyznania wiary, ogłoszonego w 1580 r. przez zgromadzenie generalne, a ratyfikowanego przez Jakóba I. Związek ten, podczas rewolucyi (ob. *Wielka Brytanija*) w 1643 r., pod nazwiskiem *Solemn league and covenant* rozciągnięty został na całą Angliję, gdyż oba stronnictwa uroczyście wyprzysięgły się katolicyzmu i episkopalizmu i zawarły traktat odporny, zatwierdzony przez parlament westminsterski i zgromadzenie generalne szkockie. Karol I stanowczo się wzbraniał przyjąć zasady covenantu; Karol II zaś, gdy go Szkoci, z rzeczypospolitej już niezadowoleni, w 1650 roku ogłosili królem, zaprzysiągł również covenant, którego jednak sprawa zupełnie upadła po zwycięztwach Cromwell'a pod Dunbar i Worcester. Po restauracyi 1660 r. Karol II pomimo to wypuścił z pamięci wykonaną przysięgę i rozkazał w roku 1660 rozwiązać covenant przez postanowienie parlamentu. Wszakże covenantry szkockie pozostali na długo jeszcze potężném stronnictwem, jakkolwiek zwłaszcza po powstaniu z 1678 r. przedsięwzięto przeciwko nim środki najsurowsze. Nakoniec rewolucyja z 1688 r. ustanowiła znowu presbyteryjanizm, jako panujący w Szkocyi; ale i teraz jeszcze niektóre rozporządzenia, przy tej sposobności wydane, nie zadowoliły w zupełności ścisłych stronników covenantu, tak iż trwali nadal jeszcze w oppozycyi raz jawnej, raz tajemnej. Walter-Scott w swoich powieściach: *Old Mortality* i *Heart of Mid-Lothian* wyborny skreślił obraz tych zagorzałych covenanterów.

Coventry, miasto starożytne, ciasno i kręto zabudowane, leży w angielskiém hrabstwie Warwick, nad rzekami Sherbourne i Radford, ma trzy kościoły, z których najgodniojszym widzenia jest ś. Michała z piękną wieżą gotycką, kilka domów modlitwy dyssydentów, pięć szpitali i szkoły. Liczba mieszkań-

ców wynosi 34,000, trudniących się głównie wyrabianiem towarów jedwabnych, pluszu, kamlotu, wstążek, nici i zegarków, prowadzących oraz handel dość znaczny. Z Coventry prowadzi kanał, zwany kanałem Coventry, z jednej strony aż do Branston i Oxford, z drugiej do Fazelez, oraz kolej żelazna do Birminghamu. Podanie niesie, że w Coventry piękna i pobożna małżonka surowego hrabiego Mercia, lady Godiva, chcąc uwolnić miasto od nałożonego na nie ciemięztwa mężowskiego, z jego rozkazu naga na ośle objeżdżała wszystkie ulice. Rada municypalna wydała rozporządzenie, żeby podczas objazdu drzwi i okna szczelnie były zamknięte i żeby nikt nie ważył się wyjrzeć z domu; jeden tylko mężczyzna, zdjęty ciekawością, nie usłuchał rozkazu, lecz za karę oślepł w tej chwili. Podczas uroczystości ludowych w Coventry, naśladująca tego mężczyznę lalka słomiana, zwana *Peeping Tom* (zaczajony Tomek), dotąd jeszcze ważną odgrywa rolę; na tle zaś tego podania O'Keefe wyborną napisał komedyję. Coventry, dawniej zwłaszcza, uchodziło zwykle za miasto głupców, tak samo jak u nas Osieck i tysiączne o nim opowiadano sobie facecyje.

Cowley (Abraham), znakomity poeta liryczny angielski, urodzony 1618 roku w Londynie; już w 13 roku życia wydał swoje *Poetical blossoms*, a może jeszcze wcześniej napisał komedyję. Będąc w uniwersytecie w Cambridge, odznaczył się nadzwyczajnym postępem w naukach; wszakże purytanie, zwiedzający ten zakład, kazali mu go opuścić, za co mszcząc się na nich w Oxford, dokąd się następnie udał, ogłosił satyrę: *The puritan and the papist*. Gorliwość jego dla sprawy Karola I, nauka i dowcip, wnet ściągnęły na niego uwagę kilku przywódzców partyi królewskiej, a lord Falkland tak usilnie polecił go królowej, że zabrała go z sobą do Paryża. Tu lat dwanaście spędził na jej usługach w jej kancellaryi przybocznej, i w tym czasie wydał zbiór poezyj erotycznych, pod tytułem: *The Mistress*; następnie wysłany napowrót do Anglii, żeby pod pozorem życia prywatnego poznać stan swego kraju, został uwięziony jako podejrzany o zamiary szkodliwe dla rządu. Zdoławszy odzyskać wolność za wpływem jednego ze swoich wielbicieli, cofnął się z widowni politycznej i poświęcił się naukom przyrodzonym, w których do wysokiego doszedł wykształcenia, a następnie został doktorem medycyny. Zawiedziony w nadziei otrzymania znacznej posady po przywróceniu dynastyi, a to jakoby z powodu, że w młodości swojej napisał *Odę do Brutusa*, niebardzo zgodną z późniejszym jego rojalizmem, otrzymał przecież za pośrednictwem księcia Buckingham dożywotnie posiadanie wioski, należącej do królowej Henryjetty, a przynoszącej do 300 fun. szter. rocznego dochodu. Gdy wszakże tu osiadłszy, nie zasmakował w życiu wiejskiém, które w wierszach swoich z takim zapałem wysławiał, i zaczął nawet podpadać na zdrowiu, przeniósł się dla odmiany powietrza, do Chertsey nad Tamizą, gdzie umarł w 1667 r. Pochowano go w opactwie Westminsterskiém obok Chaucer'a i Spencer'a, a na grobie jego złożono napis: *Anglorum Pindar, Flaccus et Maro*, którego wprawdzie potomność nie zatwierdziła, choć wyznać należy, iż jego pieśni anakreotyczne najpierwszemi są w literaturze angielskiej szczęśliwemi naśladowaniami wzorów greckich. Z pomiędzy ód jego odznacza się szczególnie jedna do akademii królewskiej (*Royal Society*), a druga dydaktyczna o dowcipie. Epopeja: *Daordeis* nie została ukończoną. Główną zasługą Cowley'a było, że światłością myśli i mocą wyrażeń rozszerzył granice poezyi lirycznej w swojej mowie rodzinnej. chociaż nie zdołał się ustrzedz wpływów zepsutego smaku w owej epoce. Dzieła jego, pomiędzy któremi są także i *Essays*, których styl podziwiał Johnson, wyszły w wydaniu Aikina w 3 tomach, 1802 r. w Londynie.

Cowley (Henryk Wellesley, lord), młodszy syn Garreta Colley Wellesley (ob.), hrabiego Mornington i brat księcia Wellingtona, urodzony 1773 roku, przeznaczony od młodości do zawodu dyplomatycznego, w 1795 r. został tak zwanym *precis-writer* w ministerstwie spraw zagranicznych; towarzyszył lordowi Malmesbury na kongres w Lille i w Październiku 1797 r. wraz z najstarszym bratem swoim, gubernatorem generalnym, udał się do Indyj Wschodnich. W r. 1800 był on jednym z kommissarzy w Mysore, a w następnym roku przeprowadził układy, na mocy których kraj Oude dostał się pod panowanie angielskie, którą to prowincyją zarządzał następnie jako wicegubernator, ku wielkiemu zadowoleniu kompanii wschodnio-indyjskiej. Wszakże już w 1803 powrócił do Anglii, gdzie zaślubił córkę hrabiego Cadogan, która jednak w 1809 r. porzuciła go i wziąwszy z nim rozwód, poszła za hrabiego Paget, późniejszego markiza Anglesey. W r. 1807 r. wybrany przez miasteczko Eye do parlamentu, zarazem w gabinecie Portland otrzymał posadę jednego z sekretarzy izby skarbowej. Pomimo gruntownych wiadomości w sprawach skarbowych, a wymowy wcale niepoślednicj, nigdy jednak w zawodzie parlamentarnym wielkiego nie dostąpił znaczenia. Gdy w 1809 r. brat jego powrócił z Hiszpanii, wysłany został w jego miejsce jako poseł na półwysep Pirenejski, a długa jego na tej posadzie działalność przeważnie wpłynęła na ówczesne wypadki w Hiszpanii. W uznaniu zasług mianowany został w 1812 r. kawalerem orderu Łaziennego; jakoż nawet po restauracyi Ferdynanda VII został do Marca 1822 roku posłem w Madrycie, chociaż nie potrafił łagodzącego wywierać wpływu na politykę absolutystowską tego króla. W Maju 1823 r. został ambassadorem w Wiedniu, a wyniesiony podczas swego tamże pobytu (1828) do godności parowskiej z tytułem lorda Cowley, pozostał w tej missyi do Sierpnia 1831 r., w której to epoce wigowie, dostąpiwszy władzy, odwołali go do Londynu. Dopiero 1841 r. gabinet Peel'a mianował go znowu ambassadorem w Paryżu, a tu równie działalnością polityczną, jako też prywatnemi zaletami silnie się przyłożył do utrzymania tak zwanej *serdecznej zgody* pomiędzy Angliją a Francyją. Kiedy w lecie 1846 r. lord Palmerston objął w gabinecie Russell'a wydział spraw zagranicznych, lord Cowley odstąpić musiał swojej ambassady lordowi Normanby; po krótkim jednak w Anglii pobycie powrócił do Paryża, gdzie zdala od polityki w 1847 roku życie zakończył. — **Cowley** (Henryk Ryszard Karol Wellesley, lord), najstarszy syn i spadkobierca godności parowskiej poprzedzającego, urodzony 1804 r., poświęcił się również dyplomacyi i początkowo zajmował podrzędną posadę w ambassadzie angielskiej w Wiedniu, potém przez lat kilka był sekretarzem legacyi w Stuttgardzie, a w 1843 otrzymał ważniejszy już urząd sekretarza ambassady w Konstantynopolu, gdzie do Lipca 1846 r., podczas nieobecności sir Stratford Canning'a, przez rok przeszło był sprawującym interesa. Okazane tu przez niego talenta dyplomatyczne, zwróciły na niego uwagę gabinetu. Powróciwszy do Anglii, dla zajęcia miejsca w izbie wyższej, wybrany został na ważną podówczas (w Styczniu 1848) posadę posła przy Federacyi szwajcarskiej, ale ogromne wypadki, które wnet wstrząsnęły całą Europą, powołały go wkrótce znowu na inne pole działania; wysłano go bowiem do Frankfurtu nad Menem, dla reprezentowania Anglii przy nowej władzy centralnej i tu bardzo czynny brał udział w rozwijających się dyskussyjach. Cowley pozostał w Frankfurcie nawet jeszcze po rozwiązaniu zgromadzenia narodowego i po przywróceniu sejmu związkowego, choć dopiero uwierzytelniono go przy tej władzy w 1851 r., kiedy już uznały ją wszystkie państwa niemieckie. Protestacyja jego przeciwko przystąpieniu całej monarchii austryjackiej do Rzeszy, dała

powód do ostrych not obustronnych, a postawa, jaką zajął rząd angielski w kwestyi zbiegów politycznych, utrudniło tém bardziej jeszcze położenie lorda Cowley, który skutkiem tego w Grudniu 1851 r. za urlopem powrócił do Anglii, poczém na początku 1852 r., w miejsce lorda Normanby, mianowany został ambassadorem w Paryżu.

Cowper (Wilhelm), poeta angielski, urodzony 1731 roku w Berkhamstead, w hrabstwie Hertford, od pierwszej już młodości ulegał jakiejś chorobliwej mizantropii, która zwiększyła się jeszcze w szkole westminsterskiej. Chcąc się przygotować do zyskownej posady sekretarza izby wyższej, którą otrzymał przez protekcyję familijną, uczęszczał do szkoły prawa w Londynie; kiedy jednak już miał rozpocząć nowe obowiązki, tak gwałtowna napadła go obawa, że się ich zrzekł bezpowrotnie. Rozdrażnienie to umysłowe powiększyło się jeszcze pod wpływem wyexaltowanych przekonań religijnych; mianowicie też nauka o łasce i potępieniu takie uczyniła na nim wrażenie, że po kilkomiesięczném samodręczeniu popadł w obłąkanie, z którego wyleczył się dopiero w szpitalu. Od r. 1767 mieszkał w miasteczku Olney w zażyłości z miejscowym proboszczem, który podzielał wiarę religijną Cowper'a, lecz nie znał dosyć serca ludzkiego, iżby mógł uzdrowić chory umysł przyjaciela. Tu głównie zatrudniał się poezyją i przełożył kilka pieśni religijnych fanatycznej poetki francuzkiej Guyon, które Newton umieścił w swoich *Hymns of Olney*. Wszakże i tutaj znowu taka napadła go niespokojność wewnętrzna, że kilka lat przepędził w najopłakańszym stanie, z którego powstał dopiero 1778 r. W r. 1782 wydał zbiór swoich poezyj, które jednak dla exaltacyi religijnej uznania nie dostąpiły; około tego czasu zabrał znajomość z szlachetną i dowcipną panną Austen, która na czas pewien zamieszkała w probostwie w Olney i która nader dobroczynny wywarła wpływ na jego umysł skołatany; temu to wpływowi zawdzięczyć należy komiczną balladę: *John Gilpin* i wyborny poemat: *The task* (1785), które powszechny wzbudziły zapał. Wszakże melancholija jego wracała się zawsze na nowo; dla rozrywki, rozpoczął przekład białym wierszem *Ilijady* i *Odyssei* (4 tomy; Londyn, 1816). Kosztowne po większej części edycyje jego poezyj (3 tomy; Londyn, 1815) dowodzą, że zasługi Cowper'a uzyskały już sobie uznanie. Ustawicznie słabując i przez fanatyków metodystów doprowadzony nieraz do rozpaczy, umarł 1800 roku w Olney; ostatnie jego poezyje wydrukował Hailey w swojém: *William Cowper's life and posthumous works* (4 tomy; Londyn, 1809). Prywatną jego korrespondencyję wydał z oryginałów John Johnson (2 tomy; Londyn, 1824), a bardzo poprawna edycyja zebranych pism Cowper'a wyszła w 1819 w Londynie i w Lipsku. Życiorys nieszczęśliwego tego poety skreślił również Taylor (Londyn, 1833). Cowper był jednym z najpierwszych, którzy wyrwali się z więzów smaku francuzkiego i utworzyli tym sposobem przejście do nowszej poezyi narodowej w Anglii.

Coxcie (Michał) inaczej *Cocxcie* lub *Coxis*, malarz flamandzki, urodzony w Malines w r. 1497, uczył się u Bernarda d'Orlay. Udawszy się do Rzymu kształcił się tam na dziełach Rafaela i wykonał freski przy kościele Santa-Maria-dell'Anima. Wróciwszy do ojczyzny, malował wiele, mianowicie do Hiszpanii i przyszedł do pewnego mienia. Zmarł w Antwerpii 1592 r. Jest on z liczby mistrzów flamandzkiej szkoły, którzy łącząc siłę i prawdę dawniejszej tej szkoły z wdziękiem i pięknością włoską, stanowią przejście do nowszej flamandzkiej szkoły. Obrazy jego widzieć się dają w kościołach: ś. Gudull i Notre-Dame-des-Victoires w Bruxelli, ś. Gertrudy w Louvain, którego to miasta muzeum posiada także: *Chrystusa między śś. Piotrem i Pawłem*, jedną

z najszczęśliwszych imitacyj Rafaela. Antwerpija ma w akademii swej kilka dzieł jego pędzla, a w kościele P. Maryi obraz ś. *Sebastyjana*; niemniej kościoły ś. Jakóba w Gandawie, Jezuitów w Bruges, ś. Wita w Pradze. Słynną też jest jego kopija wielkiego obrazu van Eyka, katedrę gandawską zdobiącego, obstalowana przez Filipa II, króla hiszpańskiego, dziś na trzy części, będące w muzeum berlińskim, pinakotece mnichowskiej i galeryi króla Hollandyi, rozdzielona. Wspominamy tu także o jego 32 rysunkach, historyję *Psychy* przedstawiających w stylu Rafaela, rytowanych przez Agostino Veneziano, i o malowaniach na szkle.

Coxe (William), historyk angielski, urodzony w Londynie 1748, po ukończeniu nauk w Eton i Cambridge, 1772 r. wstąpił do stanu duchownego i został proboszczem w Denham, wkrótce go jednak opuścił aby się zająć wychowaniem syna księcia Marlborough. Atoli po dwóch latach przyjął znowu ofiarowane sobie przewodnictwo podróży młodego hrabiego Pembroke od 1775—79 roku, które odbył przez większą część Europy, a za powrotem wydał dzieło pod tytułem: *Travels in Switzerland and the country of the Grisons*, Londyn, 1779, 3 vol., które się doczekało czterech wydań i tłómaczone było na język francuzki przez Rajmonda de Carbonieres, Paryż, 1782, tomów 2; drugie wydanie 1789 in 4-to przez Mandara w 1790 roku. W lat kilka potém od 1784—86 zwiedził powtórnie południową i północną Europę, towarzysząc młodemu Withbread, sławnemu później mówcy w parlamencie. Wtedy to zwiedził Polskę i Rossyję, bawił dość długo w Warszawie, przyjmowany dobrze u dworu króla Stanisława Augusta i możnych panów. Co wszystko opisał w drugim swoim dziele pod tytułem: *Travels into Poland, Russia, Sveden and Danemark, interspersed with historical relations and political inquiries, by Wil. Coxe*, 2 vol. in 4-to, Londyn, 1784, tłómaczone na język francuzki przez E. H. Mallet, w Genewie i Paryżu, 1786, 4 vol. in 8-vo. Trzecią podróż odbył w 1794 r. po Hollandyi, Niemczech i Węgrzech. We dwa lata zaś po raz ostatni towarzyszył panu E. Colt-Hoare w jego naukowej podróży po hrabstwie Monmouth, którą także opisał i wydał z druku 1800, w 2 tomach. Odtąd pożycie Coxe'a już było ustalone, przez wpływ bowiem możnych swoich przyjaciół, otrzymał wiele beneficyjów duchownych, a w 1805 r. został archidyjakonem w Wiltshire. Tam osiadł stale i poświęcił się wyłącznie badaniom historycznym, wydając wiele dzieł w tym przedmiocie, dotąd jeszcze używanych i bardzo cenionych. Między innemi za najcelniejsze uważane są: 1) *Memoirs of sir Robert Walpole*, Londyn, 1798, 3 vol. in 4-to. 2) *Memoirs of Horatius lord Walpole*, Londyn, 1 vol. in 4-to. 3) *Memoirs of the house of Austria*, Londyn, 1807, 3 vol., tłómaczona na francuzki przez p. Henry, Paryż 1810 w 5 tomach. 4) *Historical memoirs of the Bourbon Kings of Spain*, Londyn, 1813, 3 vol. in 4-to, tłómaczone na francuzki 1827 r. w 4 tomach. 5) *Memoirs of John Duke of Marlborough*, Londyn, 1817—19, 3 vol. i powtórne wydanie 1818. Nad tém ostatniem dziełem pracując utracił wzrok, wspierany jednak nadzwyczajną pamięcią z wielką pewnością kierował sam dalszą robotą swych pomocników i tym sposobem wydał jeszcze 6) *The private and original correspondence of the Duke of Shrewsbury*, Londyn, 1821, i przygotował do druku 7) *Memoirs of administration of Henry Pelham*, które wyszły już po jego śmierci, a które są dalszym ciągiem monografii obudwu Walpolów. Pomiędzy innemi jego dziełami zasługują jeszcze na wspomnienie jego *Rozmaitości*, w których dużo mniejszych a interessujących jego rozpraw się mieści. *Listy o Westfalii* i *Zarysy życia Correggia* i *Parmesana*. *Historyja* atoli *Austryi* i *Życie Marlborougha* są

najlepszemi z historycznych dzieł jego. Zostało po nim także kilka dzieł religijnych i kilka kazań. Coxe umarł w r. 1828 w Bemesten. *F. M. S.*

Coyer (Gabryjel Franciszek), ksiądz, literat francuzki, urodzony w r. 1707 w Baume-les-Dames, w dawnej prowincyi Franché-Comté, po ukończeniu nauk u Jezuitów w Porentruy wstąpił do tegoż zgromadzenia, lecz po kilku latach opuścił go, udając się do Paryża, gdzie przyjął obowiązek wychowania młodego księcia Turenijusza, późniejszego księcia de Bouillon, który mu też przez wdzięczność zapewnił wygodne utrzymanie do śmierci. Zwiedził on Włochy, Angliję, Hollandyję i Niemcy, bawił jakiś czas w Nancy na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego; tam poznał się z naszym uczonym Józefem Załuskim, który go namówił i zachęcił do napisania historyi króla Sobieskiego. Był członkiem tamecznej akademii, również rzymskiej i towarzystwa królewskiego w Londynie. W literaturze francuzkiej dał się naprzód poznać przez wydanie małych broszurek treści żartobliwej, które pisane gładko i dowcipnie, pod lekką postacią ukrywały czasem myśl poważną i zdrową. Broszurki te przyjęte od niektórych bardzo życzliwie, od innych surowo sądzone, właściwie ani na jedno ani na drugie nie zasługiwały. Coyer bowiem nie był nigdy głębokim myślicielem, tém mniej znakomitym pisarzem, starając się bardziej o zabawę niż pożytek swoich czytelników. Zaszkodziły one wszelako późniejszym jego pracom naukowym, w których zawsze nie bezzasadnie dopatrywano pisarza lekkiego i powierzchownego. Um. w Paryżu 1782 r. Dzieła jego z druku wydane są następne: 1) *Les bagatelles morales*, Paryż, 1754 in 12-mo; tu są zebrane razem wyżej wspomniane broszurki poprzednio pojedynczo wydawane. 2) *Trois dissertations*, tamże, 1755, in 12-mo. 3) *Discours sur la satyre contre les philosophes athées*, Paryż, 1760. 4) *Lettre au P. Berthier sur les materialisme*, Genewa, 1759. 5) *De la prédication*, 1766. 6) *La noblesse commerçante*, Londyn i Paryż, 1756, dzieło pełne nowych i użytecznych spostrzeżeń, które wywołało inne przeciwne, a na te autor znowu odpisał 7) *Developpement et defense du systeme de la noblesse commerçante*, Paryż, 1757 2 vol. in 12-mo. 8) *Chinki Histoire Cochinchinoise qui peut servir à d'autres pays*, Londyn, 1768, in 8-vo, tłómaczone na niemiecki język 1770, na szwedzki w Stokholmie, 1772. 9) *Plan d'éducation publique*, Paryż, 1770, niezręczne naśladowanie dzieł Roussa. 10) *Voyage d'Italie et de Hollande*, Paryż, 1775, 2 vol. in 12-mo, dzieło bardzo powierzchowne, tłómaczone jednak na niemieckie przez Lederera w Norymberdze, 1776. 11) *Nouvelles observations sur l'Angleterre*, Yverdun, 1779, tłómaczenie niemieckie 1781, angielskie 1782, bardzo pochlebne dla Anglików. Wszystkie te dzieła zebrane razem wyszły w Paryżu 1782 r. w 7 tomach in 12-mo. Najinteresowniejsze atoli dla nas jest jego 12) *Histoire de Jean Sobieski roi de Pologne*, Amsterdam (Paryż), 1761 3 vol. in 12, tłómaczone na język niemiecki w 1792 roku, na angielski tegoż roku i na rossyjski w Petersburgu, 1770—73 in 8-vo. Autor opisuje życie króla Jana III z rzadką bezstronnością i świadomością, oddając mu należne pochwały, nieukrywając wszakże i tego, co w bohaterze pogromcy Turków, lecz słabym wewnątrz kraju i w domowém pożyciu, było naganném. Dokładność tę winien on jakeśmy wyżej wspomnieli, znajomości i przyjaźni z księdzem Józefem Jędrzejem Załuskim, biskupem kijowskim, od którego podług zeznania tegoż, zasięgał zdania i miał z jego biblijoteki pisarzów polskich niepodejrzanej wiary, słowem jak się wyraża Załuski: „za mym powodem swe ztąd wykształtował dzieło" (*Bibl. histor. prawn. lit.* str. 80). Ksiądz Coyer tedy w układzie dzieła korzystał z rad i wskazań naszego erudyta i biblijografa; prócz tego znał prace

Długosza, Kromera, Orzechowskiego, Kochowskiego, słowem mniej więcej wszystkich Polaków piszących po łacinie i radził się materyjałów francuzkich, których znaczną ilość miał pod ręką. Ale ponieważ nie umiał języka polskiego, nie znał kraju, jego obyczajów i układu społeczeństwa, popełnił więc nie mało usterków i nieraz krzywo i opacznie spoglądając na sprawy Polski, niesłusznie je potępiał albo bezzasadnie uwielbiał. Pomimo to, dzieło ma swoje zalety i mile się czyta. W końcu przeszłego wieku ktoś przetłómaczył go na język polski i przygotował do druku, lecz nie przyszło do tego, aż dopiero w naszych czasach rękopis przekładu znaleziony, wydał swoim nakładem Teofil Glücksberg z pomocą Władysława Syrokomli w roku 1852 pod tytułem: X. *Coyer Historyja Jana Sobieskiego króla polskiego, przekład polski bezimiennego tłómacza, świeżo odszukany, kilku uwagami objaśnił i uzupełnił Władysław Syrokomla,* Wilno, 1852, tomów 2 in 8-vo. Przekład w ogóle dobry, dokonany językiem czystym i poprawnym. W dodaném zaś przy drugim tomie „Słówku o historyi Jana Sobieskiego," pan Syrokomla niektóre znaczniejsze uchybienia i rażące błędy francuzkiego autora starał się sprostować. *F. M. S.*

Coypel (Noel), malarz, urodził się 1628 roku w Paryżu, w nauce korzystał z rad pewnego ucznia Vonet'a i młodo już do przyozdobienia gmachów królewskich był używany. Znajomość rzeczy i wdzięk pędzla jego widzieć się już dają z dzieł istniejących w oratoryjum, sali królewskiej, komnatach kardynała Mazarini'ego i królowej (w Luwrze), w jednej z sal tuileryjskich i w zamku Fontainebleau. W r. 1663 po wykonaniu obrazu przedstawiającego *Śmierć Abla,* mianowany członkiem akademii królewskiej malarstwa, został później dyrektorem akademii francuzkiej w Rzymie. Dwa jego utwory dla pałacu Inwalidów w późnym wykonane wieku, pokazują wielką świeżość kolorytu, lubo nie zawsze poprawny rysunek, jak i wcześniejsze. W dziełach tych uderzają także teatralne osób postawy, spowodowane zbytniém jego zamiłowaniem sceny. Sztycharze dali poznać kilka z większych jego kompozycyj. Zmarł w Paryżu w 1707 r. I teoryja sztuki nie była mu obcą, jak to pokazuje wydany w r. 1741 traktat o kolorycie. — 2) *Antoni,* starszy syn poprzedzającego, urodził się w Paryżu roku 1661; kształcąc się pod rodzicielskiém okiem w Rzymie, studyjował Bernini'ego. Wróciwszy w 18 r. życia do Paryża, wymalował dla kościoła Notre-Dame *Wniebowzięcie P. Maryi*; wkrótce potém mianowany został malarzem nadwornym brata królewskiego, a r. 1715 samego króla. Będąc dworakiem, nie uniknął i w obrazach affektacyi i maniery ludzi dworskich; więc koloryt jego krzyczący, bez harmonii, a głowy nie mają podniosłości ni hartu. Widać to z 14 obrazów z *Eneidy,* dla galeryi pałacu królewskiego (Palais-Royal) malowanych, jak niemniej z obrazów: *Chrystus w świątyni z doktorami, Sądu Salomona* i *Atalii,* rytowanych przez Gerarda i Andran'a; sam on rytował swego *Demokryta* i *Ecce homo.* Wydał parę broszur o malarstwie w r. 1721. Zmarł w r. 1722. — 3) *Noel Mikołaj,* inny syn Noela, urodzony w r. 1684 w Paryżu, był również uczniem swego ojca i zrobił sobie imię wykonaniem dwóch obrazów przedstawiających: *Mannę* i *Mojżesza laską uderzającego w skałę. Porwanie Europy* i *K puła kaplicy N. Panny* w kościele Zbawiciela (Saint-Sauveur) świetnieją bogactwem kompozycyi, harmoniją światło-cienia, poprawnością rysunku, wdziękiem do Correggio'wskiego zbliżonym, świeżością i lekkością, co wszystko stawia go wyżej nad innych Coypel'ów. Portrety jego olejne i pastelowe niemniej także są cenionemi. Zmarł w Paryżu roku 1734, tknięty apoplexyją. — 4) *Karol Antoni,* syn Antoniego a wnuk Noela, urodził się r. 1694 w Paryżu i pod ojca okiem kształcił się; mi-

mo miana malarza dworu wpływem ojca uzyskanego, najniższym był w tej sztuce z całej rodziny, napisał także kilka sztuk teatralnych, a między temi dwie tragedyje; zmarł w Paryżu r. 1752.

Coysevox (Antoni), słynny rzeźbiarz, rodem z Hiszpanii, urodzony 1640 r., już w siedmnastym roku życia dla kościoła St. Nizier w Lyonie zrobił statuę *N. Panny*. W dziesięć lat później udał się do Alzacyi, gdzie miał przyozdobić pałac kardynała Fürstenberga w Zabern. Powróciwszy do Francyi w 1671 r., został członkiem akademii malarskiej i rzeźbiarskiej, a następnie jej kanclerzem dożywotnim, a odtąd głównie zajęty był pracami, mającemi uwiecznić panującego podówczas Ludwika XIV, którego między innemi dwie zrobił statuy, jedną konną ze spiżu dla stanów Bretanii, drugą pieszą, ustawioną niegdyś na dziedzińcu ratusza paryzkiego. Coysevox umarł 1720 r. w Paryżu. Dłóto jego, pełne gracyi, wzniosłości i szlachetnej prostoty, zjednało mu przydomek *van Dycka rzeźby*, tyle ognia i życia wlać umiał w portrety osób przez siebie przedstawianych. Do celniejszych dzieł jego należą jeszcze: *Grobowiec Colberta* w kościele ś. Eustachego, *Lebruna* w kościele ś. Rocha i *Pomnik Mazariniego* w muzeum historycznem w Wersalu, gdzie oprócz tego wiele innych jeszcze jest dzieł jego ręki; kilka najlepszych posągów w ogrodzie tuileryjskim, jako to: *Flecista*, *Flora*, *Hamadryjada*, *Dobra Sława* i *Merkury*. Do pałacu wersalskiego zrobił jeszcze ze spiżu rzeki *Dordogne* i *Garonne;* dla pałacu w Chantilly *Posąg Wielkiego Kondeusza* z marmuru; obok tego liczne biusty i portrety z różnych materyjałów. Charakter prywatny Coysevox'a pełen był słodyczy, pobożny, skromny i prawy.

Crabbe (Jerzy), poeta angielski, urodzony 1754 r. w Altborough, w hrabstwie Suffolk, syn urzędnika celnego, początkowo poświęcał się chirurgii. Prozaiczne usposobienie ojca, pierwsze rozbudziło talent poetycki syna; wycinał bowiem ze wszystkich dzienników drukowane w nich od czasu do czasu poezyje, jako niepotrzebne dodatki; ale tak porzucone młody Jerzy chwytał z chciwością, zrazu dla zabawki, później z zamiłowania i uczył się ich na pamięć. Pomimo to został w samej rzeczy chirurgiem; otrzymawszy jednak w 1778 r. nagrodę za poemat *O nadziei*, porzucił swój dotychczasowy zawód i na los szczęścia udał się do Londynu, gdzie Burke został jego opiekunem i nauczycielem. Pierwsze już jego poezyje, jak np. *The library* (1781) i większy poemat opisowy: *The village* (1782), powszechne zjednały mu uznanie; surowy nawet krytyk Johnson zachęcał młodego poetę. Idąc wszakże za radą Burke'go, poświęcił się teologii i bez uczęszczania na żadne kursa akademickie, przez samą tylko pilność osiągnął stopień naukowy. Wkrótce otrzymał intratne prebendy i w roku 1813 został proboszczem w Trowbridge, w hrabstwie Wilt. Teologija oderwała go była prawie zupełnie od prac poetycznych; dopiero po przeszło dwudziestoletniej przerwie wyszedł na widok publiczny wielki poemat opisowy: *The borough* (1807), po którym nastąpiły: *The parish register* (1810), *Tales* (1812) i *Tales of the hall* (1819); ostatni ten utwór opowiada przygody z życia dwóch braci, którzy po długiem rozłączeniu, nareszcie schodzą się z sobą. Poezyje Crabbe'go krytycy angielscy porównywali z manierą malarzy niderlandzkich, Teniers'a czy Ostade'go; wszystek bowiem ich powab polega na mistrzowskiem traktowaniu przedmiotów, które przecież same przez się, bynajmniej nie są zajmującemi. Jego opisy natury są szczegółowe i wierne; gardzi wszelką ozdobą kolorytu, jeżeli w niej nic innego nie znajdzie, prócz ozdoby. Wszędzie charakterystyka dokładna i pewna, a styl jego zadziwia prostotą i jasnością. Z równem mistrzowstwem, z jakiem przedstawia wypadki życia ze-

wnętrznego, umie on także wnikać w najgłębsze tajniki ludzkiego serca. Crabbe umarł 1832 r. w Trowbridge; zebrane jego pisma wyszły w 1833 r. w Londynie p. t.: *The life and works of George Crabbe.*

Crabeth (Thierry i Gautier). Zdaje się, wedle Almeloveen'a, że ci dwaj malarze na szkle, byli synami Klaudyjusza Crabeth z Goudy, równie jak i Adryjan Piotr Crabeth, uczeń Jana Zwart'a, którego przewyższył. Gautier (czyli Walter) zwiedził Francyję i Włochy, gdzie według opowieści Descamps'a, w każdém z miast przez które przejeżdżał, miał zostawiać pędzla swego obrazek na szybce. Przewyższał on brata swego Thierrego (czyli Ditricha), w kolorycie i rysunku, niższym był od niego w sile i jędrności. Świadczą o tém arcydzieła ich, po dziś dzień w kościele ś. Jana w Gouda widzialne, gdzie pierwszy od roku 1557 do 1564, a drugi od 1555 do 1572 pracował. Descamps także powiada, że lubo bracia ci byli przyjaciołmi, wzajemnie jednak przed sobą ukrywali środki, jakich się przy wykonywaniu dzieł swoich trzymali. Odwiedzając się, jeden przed drugim słaniał swe obrazy i gdy jeden z nich zażądał raz od drugiego wskazania mu sposobu, do zwalczenia pewnej trudności, otrzymał zaraz odpowiedź: „Szukaj jakem ja szukał, a znajdziesz." Wreszcie rozłączyli się z sobą na dobre i zmuszeni z biedy chwycić się professyi szklarskiej, pomarli obadwa w niedostatku.—Jeden z Crabeth'ów, *Franciszek*, zmarły w r. 1548 w Malines, malował farbami wodnemi z równą prawie olejnym siłą, w manierze (prócz głów) Łukasza z Lejdy.

Cracovia, pod tym tytułem wyszły piękne poezyje znamienitszych włoskich poetów: *Carmi di Gabriele Rosetti, Pepoli, Nardini, Ricciardi,* Lozanna 1847. Po większej części Kraków jest przedmiotem ich lirycznych uniesień. *E.*

Crafft, hrabia. Po tragicznym zgonie Karola I, króla angielskiego, gdy syn jego Karol II jako tułacz, w obcych krajach szukał schronienia, przybył w jego imieniu 1650 r. hrabia Crafft, jako poseł nadzwyczajny do króla Jana Kazimierza i rzeczypospolitej polskiej, dla uproszenia pomocy i wsparcia, dla prawego króla Anglii przeciw zbuntowanym jego poddanym. Ale trafił w złą chwilę, bo właśnie Polska trapiona była powstaniem Chmielnickiego i Kozaków i zaledwie potrafiła się opierać sama rozhukanej tłuszczy. Sejm złożony wówczas w Warszawie, nie mogąc dać żadnej pomocy Karolowi II, postanowił, aby osiedli w Polsce kupcy angielscy i szkoccy, dziesiątą część własności na wsparcie króla wygnańca poświęcili. Crafft zebrał przez to znakomitą summę, bo niemała liczba mieszkała wówczas w Polsce kupców angielskich i szkockich, którzy dorobili się wielkich majątków.

Craig (Jan), urodzony w Szkocyi; on pierwszy dał poznać w swoim kraju, chociaż nie bardzo dokładnie, rachunek różniczkowy. Newton wprawdzie wynalazł swój rachunek fluxyi, którego jest ta sama zasada co rachunku różniczkowego, tylko kształt mniej dogodny, ale go w tajemnicy trzymał. Miłość własna każe Anglikom utrzymywać, że Newton był prawdziwym wynalazcą rachunku różniczkowego; lecz to nie podpada żadnej wątpliwości, że użycie tego rachunku wprowadzone zostało do Anglii z Niemiec, wprzód nim Newton dał go poznać swoim rodakom. Craig przyjął później notacyje Newtona. To szczególniej zasługuje na uwagę, że taki uczony człowiek jak Craig, zastosował rachunek algebraiczny do teologii, za pomocą którego szukał powodów, dla których odległość miejsca i czasu może wpływać na osłabienie dowodów historycznych. Za pomocą swoich wzorów algebraicznych znalazł, że moc świadectw, na których opiera się prawda chrześcijańskiej religii, nie może trwać dłużej nad 1400 lat, poczynając od r. 1699 i ztąd uczynił wniosek, że nastąpi

drugie przyjście Messyjasza, czyli drugie objawienie, dla wzmocnienia pierwszego. Oczywiście takie zdanie przeciwne religii, wywołało krytykę i dysputy, w których gruntownością i mocą odznaczali się Ditton i Houtteville. Craig zostawił następujące dzieła: *Methodus figurarum lineis rectis et curvis comprehensarum, quadraturas determinandi*, Londyn 1685; *Tractatus mathematicus, de figurarum curvilinearum quatraturis et locis geometricis*, Londyn 1693; *Theologiae christianae principia mathematica*, Londyn 1699; *De calculo fluentium libri duo, quibus subjunguntur libri duo de optica analytica*, Londyn 1718. *W. Wrz.*

Cramer (Gabryjel), zdolny matematyk, członek akademii nauk w Berlinie, towarzystwa królewskiego w Londynie i instytutu w Bononii; urodził się 1704 roku w Genewie. Za młodu oddał się poznaniu wyższych części matematyki, w których w 20 roku życia nabył tak rozległych wiadomości, że został professorem matematyki. Słabowity z natury, jeszcze bardziej zaszkodził zdrowiu pracując ciągle nad nauką i dla poprawienia udał się w r. 1727 w podróż; zatrzymał się w Bazylei, słuchał lekcyj Jana i Mikołaja Bernoulli'ch, którzy go zaszczycili swoją przyjaźnią. Przebiegł następnie Angliję i Francyję, jednając sobie wszędzie przyjaźń najznakomitszych ludzi. Powróciwszy do miasta rodzinnego, oddał się pracy z niezrównanym zapałem i napisał: *Introduction à l'analyse des lignes courbes algébriques*, Genewa 1750, w którém zaszczytnie dla siebie rozwinął i uprzystępnił ogólne myśli Euler'a, wyłożone w jego: *Introductio in analysin infinitorum*. Staraniem Cramer'a wyszły rozmaite wydania pism Jana i Jakóba Bernoulli'ch, tudzież szacowny zbiór listów Leibnitz'a i Bernoulli'ego. W r. 1731 ubiegał się z Janem Bernoulli'm o nagrodę, wyznaczoną przez akademiję paryzką, za rozwiązanie pytania o przyczynie pochyłości orbit planet, za co otrzymał *accessit*. W r. 1750 otrzymał katedrę filozofii w mieście rodzinném; umarł 1752 r. w Bagnols, gdzie w ustroniu szukał ulgi w cierpieniach.

Cramer (Jan Ulryk), filozof niemiecki ze szkoły Leibnitz'a i Wolf'a, przytém znakomity prawnik; urodził się 1706 r. w Ulm i na uniwersytet uczęszczał w Marburgu, gdzie następnie zajmował katedrę prawną i przez cesarza Karola VII mianowany był baronem państwa. Z licznych dzieł jego na szczególne wspomnienie zasługują: *Usus philosophiae Wolfianae in jure* (1740); *Primae lineae logicae* (1767) i *Observationes juris universi* (1772). Umarł 1772 r. w Ulm.

Cramer (Jan Andrzej), doktor teologii i niemiecki poeta liryczny; urodził się w St. Georgenstadt 1723 roku. Nauki uniwersyteckie ukończył w Lipsku i wyzwoliwszy się wcześnie z ciężkich i zimnych form szkoły Gottscheda, wspólnie z Krystyjanem Gaertnerem i Janem Adolfem Schleglem, zawiązał stowarzyszenie, którego celem było estetyczne kształcenie się, a jego członkami byli: Klopstock, Rabener, Elijasz Schlegel, Ebert, Zacharie, Gellert i Cronegk. Stowarzyszenie to od r. 1744 poczęło wydawać w Bremie pismo peryjodyczne: *Neue Beiträge zum Vergnügen des Verstandes und Witzes*. Cramer jako poeta liryczny, ma pewne zasługi utworzeniem estetyczniejszej formy. Poezyje jego są po większej części treści duchownej, brak im jednak żywego i głębokiego uczucia chrześcijańskiego. Większa część jego pieśni, znajduje się w wydanym przez niego i Klopstocka: Śpiewniku powszechnym z roku 1776—1779 (*Allgemeines Gesangbuch zum Gebrauch in den Gemeinden des Herzogthums Schleswig-Holstein*). Nadto przełożył Cramer psalmy (*Poetische Uebersetzung der Psalmen*, 4 Theile, Leipzig 1755); wydał roku 1764: *Andacht in*

Gebeten, Betrachtungen und Liedern über Gott seine Eigenschaften und Werke; Evangelische Nachahmungen der Psalmen Davids, Kopenhagen 1769; *Neue geistliche Lieder und Oden*, Lübek 1775; *Sämmtliche Gedichte*, Leipzig 1783. Cramer w 1748 został pastorem w Crelwitz, a następnie w Quedlinburgu. Za staraniem Klopstocka, powołany został w roku 1754 do Kopenhagi, na dworskiego kaznodzieję niemieckiego, króla Fryderyka V. Po śmierci króla, z objęciem rządów przez wszechwładnego, a nieprzychylnego chrześcijaństwu ministra Struensego, Cramer złożył urząd swój i udał się do Lubeki. Po upadku Struensego, król duński powołał Cramera r. 1774 na prokanclerza i professora teologii przy uniwersytecie w Kiel, gdzie pozostał aż do śmierci swojej w roku 1788. Pamięć zmarłego uczcił Klopstock w drugiej pieśni swojej: *Wingolfowej Ody*. *L. O.*

Cramer (Karol Bogusław), jeden z najpłodniejszych i najulubieńszych swojego czasu powieściopisarzy niemieckich; urodz. 1758 r. w Pödlitz pod Freiburgiem; kształcił się w szkołach Schulpforty i na wydział teologiczny uczęszczał w Lipsku; następnie bez posady mieszkał w Weissenfels, potém w Naumburgu, a od 1795 r. z tytułem książęco-saskiego radcy leśniczego w Meiningen. Umarł w 1817 r. jako professor akademii leśniczej w Dreissigacker, pod Meiningen. Pierwszym jego romansem był: *Karl Saalfeld, oder Geschichte eines relegirten Studenten* (Lipsk 1782), po którym nastąpiło jeszcze przeszło 40 powieści w dziewięćdziesięciu tomach; najwięcej z nich cenionym był romans: *Leben und Meinungen, auch seltsame Abenteuer Erasmus Schleicher's, eines reisenden Mechanikus* (4 tomy; Lipsk 1789), któremu nawet krytyka pochwał nie odmawiała. Obfita, lecz dosyć jednostajna wyobraźnia, nie wynagradza w nim zresztą za płaskość dowcipu, za karykatury w charakterystyce, za nieprawdopodobieństwo ogólnych pomysłów i za ckliwą przesadę, we wszystkich bez wyjątku szczegółach.

Cramer (Jan Chrzciciel), pianista; urodził się w Mannheim w r. 1771 i był synem znakomitego skrzypka. Początkowo skłaniał go ojciec do oddania się temuż instrumentowi, widząc jednak przeważającą w nim chęć do fortepianu, powierzył go nauce Benser'a, a od roku 1783 Clement'ego (ob.) w Londynie. Tu z zamiłowaniem grywał dzieła Bacha i Haendla; teoryję kompozycyi wykładał mu K. F. Abel, po czém młody Cramer podróżował, dając wszędzie poznać grę swą czystą, równą, a świetną. W r. 1791 wrócił do Londynu, gdzie został professorem w akademii królewskiej muzyki i zamieszkał stale, krótką tylko zrobiwszy wycieczkę do Wiednia. dla widzenia się z Haydnem. Parę razy dał się także słyszeć i w Paryżu (mianowicie w r. 1834). Zmarł w Londynie w r. 1858. Wydał pareset kompozycyj na fortepian, jak sonat, koncertów, rondów, niemniej kilka sztuk z towarzyszeniem harfy; nad wszystko jednak słyną gruntowne jego ćwiczenia (*Etudes*), w czterech zeszytach, do dziś dnia przy nauce gry na fortepianie niezbędne.

Cramer (Wincenty), drukiem ogłosił: *Conclusiones theologicae de Visione Dei*, 1778, in fol.

Cramer (Jan Antoni), uczony filoleg angielski; urodzony 1793 roku w Mitloedi (w Szwajcaryi), kształcił się w uniwersytetach angielskich i w 1822 roku otrzymał probostwo w Binsey, w hrabstwie Oxford, a w roku 1831 został dziekanem wydziału New-Inn-Hall, w uniwersytecie oxfordzkim. W 1842 r. powierzono mu oprócz tego wykład historyi. Umarł w Brighton 1848 r. Z licznych prac jego historycznych i literackich, do ważniejszych zaliczyć wypada: *Dissertation on the passage of Hannibal over the Alps* (Oxford, 1828); *Des-*

cription of ancient Italy (Londyn, 1828); *Description of Asia Minor* (1832); *Anecdota Graeca, codicum manuscriptorum Bibliotecae Oxoniensis* (1837); *Anecdota Graeca e codicibus manuscriptis Bibliotecae Parisianae* (1848); *Travels of Nicander Nucius of Corcyra in England in the reign of Henry VIII* (1841).

Cramoisy, rodzina znakomitych drukarzy francuzkich.—Z tych *Sebastyjan*, urodzony roku 1585 w Paryżu, był pierwszym dyrektorem drukarni królewskiej, założonej w Luwrze r. 1640, poprzednio zaś posiadał własną, w której wydał kilka ważnych dzieł, a pomiędzy innemi pyszną edycyję historyi kościelnej: *Nicephori Callisti historiae ecclesiasticae*, libri XVIII, Paris 1630, 2 vol., in fol., tudzież ostatnie tomy dzieł ś. Jana Chryzostoma, po grecku i łacinie; tłómaczenia Frontona le Duc 1609—1624, 6 vol., in fol. Jemu także przypisują założenie towarzystwa księgarzy paryzkich, pod nazwiskiem: *du Grand Navire*; umarł w r. 1669.—*Klaudyjusz*, brat poprzedzającego i następca w zarządzaniu drukarnią królewską, był również czynnym i celującym drukarzem, umarł w r. 1661. — Trzeci ich brat *Gabryjel*, podobnież drukarz paryzki, odznaczał się pięknemi wydaniami, a do takich należy: *Traité des droits des libertés de l'Eglise gallicane*, 1661, 4 vol. in fol.—*Jędrzej*, drukarz, z tejże samej rodziny i w temże mieście od r. 1655, był człowiekiem uczonym, sam bowiem pisał, tłómaczył i wydawał wiele dzieł w swoim czasie cenionych.

Cranach (albo *Kranach* lub *Kronach* Łukasz), sławny malarz niemiecki; urodzony 1472 r. w biskupstwie bambergskiém. Ojciec jego był snycerzem i zdaje się, że od niego młody Łukasz pobierał pierwszą naukę rysunku. Do 34 roku życia jego mało o nim wiadomo; w 1504 r. został malarzem nadwornym elektora saskiego, Fryderyka Mądrego i już w tym czasie znakomitej używał reputacyi; współcześni wychwalają w nim szczególnie naturalną prostotę kompozycyi i prędkość, z jaką prace swoje wykonywał. W 1508 r. otrzymał od elektora dyplom szlachecki z herbem węża skrzydlatego, który już poprzednio służył mu za monogram artystyczny; w roku następnym, z polecenia księcia, odbył podróż do Niderlandów, gdzie malował ośmioletniego wówczas infanta Karola, późniejszego cesarza Karola V. Z elektorem Fryderykiem i dwoma jego następcami, Cranach w ścisłych zostawał stosunkach przyjaźni; oprócz tego prace swoje poświęcał jeszcze domowi elektorów brandeburgskich. Na dworze saskim wszelako był on prawdziwym totumfackim, podejmował się czynności niemal rzemieślniczych przy ucztach i uroczystościach dworskich i obok swego zawodu trudnił się innemi jeszcze, zyskownemi interesami. I tak np. w 1520 r. kupił aptekę w Wittenbergu; miał oraz księgarnię i skład papieru. Wybrany z kolei na urzędy radnego i podkomorzego miejskiego w Wittenbergu, w latach 1537 i 1540 został jeszcze burmistrzem, które to obowiązki sprawował do 1544 roku. W bliskich bardzo stosunkach zażyłości zostawał z naczelnikami reformacyi. W 1550 r. na dwukrotne wezwanie, udał się do uwięzionego elektora i pozostał przy nim w Augsburgu i Insbrucku, dopóki wolności nie odzyskał; powróciwszy następnie z Fryderykiem do Saxonii w roku 1553 r., umarł rokiem później w Weimarze, gdzie pochowanym został w kościele zamkowym. Cranach pracował zwykle z mnóstwem uczniów i czeladzi; najcelniejszymi z nich byli dwaj jego synowie: Jan i Łukasz.—Pierwszy, *Jan Cranach* (Johannes); umarł w 1536 roku. Autor współczesnego długiego trenu łacińskiego powiada o nim, że miał umysł bystrzejszy od ojca, lecz mniejszą za to zdolność artystyczną—Drugi syn, *Łukasz Cranach*, znany jest pod imieniem *Cranacha młodszego;* był to wyborny kolorysta i portrecista; umarł 1586

roku jako burmistrz miasta Wittenberga. *Cranach starszy* jest jednym z tych malarzy, którzy zostawili po sobie najwięcej obrazów, pod względem autentyczności nie podpadających żadnemu podejrzeniu; rzec o nim można, że na obstalunek malował zwykle nad możność. Jakkolwiek w niektórych sferach sztuki wzniósł się do najwyższego szczytu, jak np. w obrazach fantastyczno-rodzajowych, komicznych i t. d., przecież w ogóle wyższe rodzaje, w których właśnie najwięcej pracował, nie odpowiadały jego talentowi. Główna jego siła polegała na przedstawieniu szczegółów indywidualnych i na kolorycie; dla tego też jego obrazom idealnym i historycznym, w wyższém znaczeniu zbywało na pojęciu piękności formy. Prawdziwy i oryginalny jego charakter, odzwierciadla się w obrazach z świata podań i bajek ludowych lub mitologicznych. Jego *Rycerz na rozdrożu*; *Samson w ręku Dalili*; małe obrazki leśne z *Apollinem* i *Dyjaną*, nakoniec z ostatniej epoki jego życia *Studnia młodosci*, łączą w sobie nieporównany humor z wdziękiem formy. Jak tylko jednak zabierał się do traktowania postaci ludzkich na wielką skalę i w zamiarach idealnych, jak np. *Wenery*, *Pierwszych rodziców* i t. p., siły jego nie wystarczały na takie przedsięwzięcia. Z większych utworów jego godniejszemi wspomnienia są następujące: *Slub ś. Katarzyny*, w katedrze erfurckiej i w Wörlitz; obraz w wielkim ołtarzu kościoła miejskiego w Weimarze, ostatnie dzieło Cranacha; kilka *Madon* w niektórych kościołach w Innsbrucku i *Chrystus z dziatkami*, w kościele Paulińskim w Lipsku. W muzeum miejskiém tego ostatniego miasta, jest oprócz tego jeszcze prześliczna *Madonna* i *Umierający*. W Pinakotece monichskiej znajduje się Cranacha: *Cudzołożnica przed Panem Jezuzem*; w galeryi stanowej w Pradze, wyborny obraz *Grzech pierworodny*; oprócz tego mnóstwo innych w Norymberdze, Wiedniu, Brunświku, Dreznie i t. d., szczególnie zaś w utwory jego obfituje muzeum berlińskie, gdzie między innemi znajduje się: *Studnia młodości*, *Herkules i Omfale*, *Wenus i Amor*, oraz portrety osób panujących. W Koburgu, w księdze turniejowej elektora Jana Fryderyka, jest tom zawierający 146 kolorowanych i rysowanych przez starszego Cranacha szkiców, piórem robionych; tak zwany *Sztambuch Cranacha* w biblijotece berlińskiej, z portretami na tle niebieskiém, jest ręki Cranacha młodszego. Cranach rytował równie na miedzi i na drzewie; monogrammata jego nie zawsze jednakowe, najczęściej jednak używał węża skrzydlatego, z czerwoną koroną na głowie i ze złotym pierścionkiem w pysku. Życie jego i prace opisał po szczególe Schuchardt, w dziele: *Lukas Cranach's des Ältern Leben und Werke* (2 tomy; Lipsk 1851).

Cranmer (Tomasz), jeden z głównych rozkrzewicieli reformacyi w Anglii; urodził się 1489 r. w Aslacton, hrabstwie Nottingham. Z filozofiją scholastyczną obznajmił się Cranmer w Cambridge, a następnie ulubieńcem jego stał się Erazm, aż do chwili, w której zapoznawszy się z pismami Lutra, zajął się z wielkim zapałem czytaniem Pisma Świętego. Około r. 1519 wszedł w związki małżeńskie, lecz po stracie żony i dziecka, wstąpił napowrót do kollegijum Jezusowego i roku 1523 otrzymał stopień doktora teologii, a następnie został mianowany professorem teologii, kaznodzieją uniwersyteckim i examinatorem. Już w tym czasie tak z kazań jak i z egzaminów, którym przewodniczył Cranmer, widać że główną podstawę jego teologicznych wyobrażeń stanowiło Pismo Święte. W tym czasie Henryk VIII począł myśleć o rozwodzie, a Cranmer znajdujący się właśnie w Waltham, zapytany o zdanie przez Foxa i Lardinera, wyrzekł je na korzyść króla i napisał nawet osobny o tém traktat. Wezwany przez króla na kapelana i archidyjakona w Taunton, udał się następnie w missyi

o rozwód do Rzymu, wraz z Tomaszem Bolen hrabią Wiltshire, następnie zaś do Niemiec, gdzie zawiązał stosunki przyjacielskie z Osiandrem i pojął w małżeństwo jego siostrzenicę. Po powrocie do Anglii, król ofiarował Cranmer'owi arcybiskupstwo kanterburskie, którą to godność, czując cały ciężar połączonych z nią trudności, po długiém wahaniu i usilnych namowach, przyjął nakoniec. Składając jednak przysięgę podczas uroczystego wyświęcenia w opactwie westminsterskiém, dnia 30 Marca 1533 r. oświadczył, iż ta przysięga nie zobowiązuje go bynajmniej do działania wbrew prawom krajowym, lub na szkodę korony i dobra kościoła angielskiego. Odtąd zaczęły się dla Cranmera dni, pełne goryczy, życie trosk i niepokojów, które miało się skończyć męczeństwem. Henryk mimo wiedzy arcybiskupa, zawarł związki małżeńskie z Anną Bolen, lecz ponieważ Cranmer, pierwsze małżeństwo króla uważał za niebyłe, koronował Annę i za pośrednictwem Bonnera założył appelacyję, odwołując się do powszechnego soboru. Papież dnia 23 Marca 1534 r. rzucił klątwę; Henryk aktem z dnia 3 Listopada 1534 r. wyrzekł niezawisłość Kościoła angielskiego od Rzymu, a arcybiskup kanterburski został prymasem. Anna Bolen wkrótce na śmierć skazana, a Henryk koronę angielską włożył na głowę Joanny Seymour. Zwołany na dzień 16 Czerwca 1536 r. synod, pod prezydencyją generalnego wikaryjusza duchownego Cromwella, roztrząsnąwszy 10 artykułów religijnych, postanowił, że biblija i trzy wyznania wiary: apostolskie, nicejskie i atanazyjańskie, mają być normą wiary; że są trzy sakramenta: chrzest, pokuta i kommunija, że usprawiedliwienie nie może być osiągnięte zasługą uczynków, lecz jedynie wiarą i miłością Chrystusa. Zatrzymano naukę o transsubstancyjacyi, obrazy święte i dawne ceremonije kościelne. Cranmer widząc, że owe postanowienia synodu, nie zadowolniły ani katolików, ani zwolenników reformy, uskutecznił rewizyję ustaw synodalnych i wydał swoje: *The institution of a christan man*, nadto dowiedziawszy się, że wygnańcy angielscy przetłómaczyli Nowy Testament, wymógł na królu pozwolenie sprzedawania w Anglii tegoż testamentu. Usiłowania Cranmera zdążające do zniesienia celibatu, rozbiły się o upór króla i obawiając się sam o los żony swojej, odesłał ją do Niemiec. Partyja katolicka rosła w siły, Cromwell został ścięty i arcybiskup nie śmiał bronić przyjaciela swego, mimo to jednak sprzeciwiał się energicznie zaprojektowanym sześciu artykułom, dążącym do obalenia reformacyi i wpływał silnie na tworzenie się szkółek ludowych i rozszerzanie między ludem biblii. Z wstąpieniem na tron Edwarda, którego wychowanie lord protektor i Cecil powierzyli Cranmer'owi, arcybiskup zajął się pilnie reformacyją kościoła, nauczał zaś młodego króla, że powinien uważać siebie jako namiestnika Bożego i Chrystusowego. W tym czasie zarządził Cranmer wizytacyje kościelne i zwołał kommissyje dyjecezalne, i wspólnie z biskupami Ridleyem i Latimorem, ułożył roku 1547: *Book of Homilies*, tudzież przeprowadził w parlamencie odwołanie sześciu artykułów, rewizyję liturgii i udzielanie kommunii pod dwoma postaciami. Katechizm norymberski został przełożony na język angielski i zaprowadzony w szkołach, poczęto zajmować się czynnie reformą uniwersytetów, w czém dopomagali Cranmerowi otaczający go i ugaszczani przez niego cudzoziemcy, jak: Piotr Alexander Artois, Ochino, Piotr Martyr z Florencyi, Jan Łaski z Polski, Tremmelijusz, Bucer, Fagius, Negelin, Justus Jonas i Alexander Alesius. W Maju 1552 r. przedłożono konwokacyi 42 artykułów wiary, które taż konwokacyja i król zatwierdzili i po zrewidowaniu liturgii, zniesiono olejem świętym namaszczenie, spowiedź uszną i modlitwy za umarłych. Roku 1553 dnia 6 Lipca zgasł młody król Anglii Edward, a na jego tronie zasiadła Maryja, przez lud

zwana Krwawą. Obrażona na Cranmer'a, z powodu przychylenia się jego do rozwodu Henryka z jej matką i usiłowań oddania korony Joannie Grey, rozkazała za zgodą rady państwa uwięzić arcybiskupa. Obwiniony o kacerstwo bronił się powołując na Pismo Święte; przedłożone sobie do podpisu trzy w duchu katolickim ułożone artykuły o Kommunii ś., odrzucił, a uzyskawszy pozwolenie udzielenia piśmiennej odpowiedzi, takową w sześciogodzinném posiedzeniu, ku zdziwieniu nawet przeciwników, ustnie bronił. Mimo to skazany na karę jako kacerz, usłyszawszy wyrzeczenie wyroku, zawołał: „Od waszego wyroku, apelluję do wyroków sprawiedliwych Wszechmocnego, w nadziei i ufności połączenia się w niebie z tym, którego obecności w Sakramencie zaprzeczacie!” Proces ciągnął się dalej, więzienie trwało ośmnaście miesięcy, a sędziowie celem uprawnienia postępowania swego, zażądali od papieża potwierdzenia wyroku. Napróżno Cranmer protestował przeciw postępowaniu takiemu, jako przeciwnemu ustawie angielskiej. Papież exkommunikował Cranmer'a, a Bonner i biskup Thirlbey dnia 14 Lutego 1556 r. wykonali wyrok papiezki, zdjąwszy uroczyście ze skazanego oznaki godności arcybiskupiej. Nie poprzestawszy na tém, przeciwnicy Cranmer'a pragnęli go poniżyć moralnie, zaczęli więc nalegać i prosić, aby podpisał rewokacyję. Skołatany tylu nieszczęściami i długiém więzieniem starzec, dał się nakłonić i papier podpisał, który natychmiast wydrukowano i między lud rozrzucono. Na tém się jednak nie skończyła zemsta, wydano rozkaz ukarania śmiercią Cranmer'a. Dnia 21 Marca 1556 r. były arcybiskup kanterburski, został zaprowadzony do kościoła Maryjackiego w Londynie. Kiedy wynędzniały, z długą białą brodą starzec, postawiony na zbudowaném w tém celu wzniesieniu, upadł na kolana, zalewając się łzami, głębokie wzruszenie było widoczném na twarzach obecnych. Lecz jakże przerazili się przeciwnicy, kiedy Cranmer powstawszy zawołał, że uważa za wielki i ciężki grzech odwołanie swoje, takowe cofa i objawia uroczyście, iż chce umrzeć jako wyznawca Ewangelii. Przywiązany do słupa, kiedy ujrzał wznoszące się płomienie, wyciągnął prawą rękę mówiąc: „O ta prawa ręka złe uczyniła.” Zresztą nie wydał nawet żadnego jęku, a kiedy go ogarnęły płomienie, mocnym głosem zawołał: „Panie Jezu Chryste, przyjm ducha mego.” (Todd's, *Life of Cranmer*, 1831). *L. O.*

Cransac, wieś we Francyi, w departamencie awejrońskim, w malowniczej dolinie, nad rzeką Lôt, wyniesionej na 1,260 stóp nad poziom morza, niedaleko miasta Rodezu. Miejsce to słynie, jak powiadają, od 900 lat ze swych wód ziemno-żelazistych, a jednak nie posiada dotąd łazienek dla chorych. Zasługuje ono z wielu względów na uwagę. Najprzód znajduje się na pobliskiej górze potężny pokład węgla, tlejącego pod ziemią; on to zasila wody tameczne ciałami rozpuszczalnemi, z niego wydobywa się szczelinami kwaśna para; tu też sama natura wydrążyła kilka jaskiń, które następnie ku dogodności chorych, wyłożono płytami fajansowemi. Albowiem wydobywa się tu kilkoma otworami, szczery, suchy gaz kwasu siarkowego, które opatrzone są zastawkami, aby w miarę potrzeby ułatwić lub utrudnić jego wychód z głębszej pieczary. Tam gdzie siadują chorzy, wystawiający się w zamiarze terapeutycznym na działanie tego gazu, temperatura jego dochodzi do $+35^{0}$ lub nawet do $+40^{0}$ C. Woda rozpuszcza tylko te sole, które powstają podczas gorzenia węgla, a po części osiadają na pobliskich przedmiotach w drobnych kryształach. Woda ta wypływa z głębi ziemi czterema źródłami, które, co bardzo zadziwia, mają dosyć niską a do tego zmienną temperaturę od $+8^{0}$ do $+12^{0}$ C. Jedno z nich, źródło Ryszardowe górne, bije w połowie wysokości góry i jest bardzo obfite; jego

woda ma smak bardzo kwaśny i przytém cierpki, a wystawiona na działanie powietrza wkrótce się mąci. Drugie nazwane źródłem Ryszardowem dolném, ma wodę kwaskowato-gorzką, która pozostaje przezroczystą. O kilka krokow od tego źródła, znajduje się trzecie, dostarczające wody do prania bielizny; a o 60 stóp niżej, jest czwarte niedawno odkryte, zwane *Bézelgue*; wody jego jeszcze dotąd nie rozbierano, tak jako i dwóch innych źródeł, znajdujących się w pobliżu. Aczkolwiek źródła te w ogólności bardzo są obfite, to jednak ilość ich wody zmienia się według tego, czy pora jest dżdżysta lub pogodna. Pomiędzy częściami składowemi wody ze źródła Ryszardowego górnego, ze względu na ilość, wymienić trzeba najprzód kwas siarczany wolny, tudzież siarczan glinki, dalej siarczan magnezyi i siarczan wapna, wreszcie siarczan żelaza i siarczan manganezu (według rozbioru Hennego, jednego i drugiego po 10 gran w 16-tu uncyjach wody). Zasługuje też na uwagę obecność w tej wodzie jodku amonu i siarku arsenu. W wodzie ze źródła Ryszardowego dolnego, znajduje się najwięcej siarczanu wapna, magnezyi i glinki, a przy tych także siarczan potażu i sody, tudzież cokolwiek jodku amonu i siarku arsenu. Rozbiory chemiczne tych wód, kilkakrotnie wykonane z wielką ścisłością, przekonywają o zmiennym stosunku ich ciał składowych. Wody ze źródła Ryszardowego górnego, chorzy używają tylko do spadówek (*douche*), pijają zaś wodę ze źródła dolnego; sprawia ona przedewszystkiém nudności i womity; pita po półkwarcie lub najwięcej po kwarcie na dzień, znosi wątłość żołądka i jelit, objawiające się przez trudne trawienia i częste rozwolnienia; wzmacnia też w ogólności wątłe ciało ludzi zbyt tkliwych i nużących się przy najmniejszém wysileniu. Podobnie jak ilość wody, codziennie spotrzebować się mającej, musi być bardzo umiarkowana, z powodu obecności niebardzo małej ilości arsenu, tak też leczenie nie trwa tu zwykle dłużej jak dni dziesięć. *Dr. F. Sk.*

Cranz (Dawid), pisarz niemiecki; urodzony 1723 r. na Pomorzu, umarł roku 1773 w Szląsku; z początku był sekretarzem hrabiego Zinsendorfa, później w religijnej exaltacyi, wstąpił do Braci morawskich, którzy wysłali go z missyją swoją do Grenlandyi. Pobytu swego w tym kraju użył na studyjowanie go pod względem geograficznym i fizycznym, a wypadek tych studyjów złożył w dziele p. t.: *Geschichte Grönlands* (2 tomy; 1770). Przed śmiercią był pastorem w Gnadenfrei, gminie morawskiej w Szląsku.

Craonne, małe miasteczko w departamencie Aisne, dawniejszej Pikardyi, we Francyi, liczące tylko około 1,000 mieszkańców, ale słynne bitwą zasłą tu między Napoleonem I a sprzymierzonymi, w dniach 6 i 7 Marca 1814 r. Napoleon miał wówczas przy sobie marszałków: Ney'a, Victor'a, Mortier'a, oraz generałów: Beliard'a, Grouchy i Curial'a i w ogóle 11,000 wojska; sprzymierzeni zaś, pod dowództwem generała rossyjskiego Woroncowa, mieli 25,000. Po dwudniowej krwawej walce cesarz zajął miasto, utraciwszy 4,000 żołnierza; ze strony sprzymierzonych poległo przeszło 5,000; generałowie Łanskoj i Ursow zginęli, wielu innych było niebezpiecznie ranionych, a książe Belluno, generałowie Grouchy, Bigarré i Boyer takoż odnieśli ciężkie rany.

Crapelet, imię dwóch sławnych drukarzy francuzkich: 1) *Karol*, urodzony w Bourmont 1762 r., przeniosłszy się w r. 1774 do Paryża, uczył się swej sztuki u Ballarda, a potém zarządzał pierwszą drukarnią Stoupe'go. Za czasów rewolucyi założył własną, którą wkrótce do najcelniejszych doprowadził. Jakoż wszystkie jego wydania były pod każdym względem wzorowe. Naśladując angielskiego drukarza Baskerville, potrafił łącząc w swej sztuce ozdobność z najwyższą prostotą, uwolnić tym sposobem drukarstwo od dziwacznych, a obcych

mu ozdób, w owym czasie powszechnie we Francyi używanych. Czcionki Crapeleta odznaczają się pięknym kształtem i prostotą, a druk poprawnością celuje, winiety zaś podług jego własnego rysunku wykonywane, dobrym smakiem się znaczają. Najsławniejszém jego wydaniem jest *Histoire naturelle des grimperaux et des oiseaux de paradis*, przez Audeberta, 2 tomy in folio, którego 12 exemplarzy drukiem złotym na papierze i jeden tymże drukiem na pargaminie wybito. U niego to wyszły pierwszy raz *Bajki Lafontaina*, 1796; *Przypadki Telemaka*; dzieła Gesnera, Boileau, tłómaczenie Herodota i wiele innych. Crapelet umarł w Paryżu 1809 r. — 2) Syn poprzedzającego *August Jerzy*, urodzony 1789 r., człowiek czynny i pełen dobrego smaku, nietylko nieopuścił ojcowskiego zawodu, lecz go jeszcze wytwornością swoich wydań przewyższył. W swoim czasie zakład jego był największym w Paryżu i najwięcej miał roboty, tak, iż w 1818 roku dwadzieścia dwie prasy w ciągłym były ruchu. Do celniejszych wydań jego drukarni liczą kompletne dzieła Lafontaina 1814; Monteskijusza, 1816; Roussa i Woltera, 1819. Dwókrotna podróż Crapeleta do Anglii spowodowała go do napisania dziełka, pod tyt.: *Souvenirs de Londres en 1814 et 1816*, Paryż 1817, które się trafnością postrzeżeń i powabnym stylem odznacza; od roku 1824 zaczął wydawać pomniki starożytnej literatury i poezyi francuzkiej z dawnych rękopismów, p. t.: *Collection des anciens monuments de l'histoire et de la langue française*, a w r. 1829 wydał ze starych rękopismów kronikarzy francuzkich, jako to: *Histoire du chatelain de Coucy* i t. d. Jest on nadto autorem kilku wybornych rozpraw, odnoszących się do historyi drukarstwa we Francyi. Umarł w roku 1842 w Nicei.

Crau (La), obszerna kamienista płaszczyzna, której nazwisko w narzeczu prowansalskiém znaczy *pole kamienne*, znana u Rzymian pod nazwą *Campum Lapidaeum*; leży w departamencie Bouches du Rhôn (we Francyi) i zajmuje 16 mil kwadr. powierzchni. Od czasu przekopania kanału Craponne, łączącego Rodan z Durancyją i przecinającego tę płaszczyznę, wybrzeża kanału zaczynają być uprawiane. Dotąd służyła tylko za pastwisko dla owiec. Geologowie utrzymują, że cała ta równina była niegdyś pod wodą i stanowiła część wielkiej zatoki Lyońskiej. Była ona teatrem bojów Maryjusza z barbarzyńcami i Karola Martela z Saracenami.

Craven (Elżbieta, lady), późniéj margrabina Anspach, najmodsza córka hrabiego Berkeley, ur. 1750 r., zaślubiła w 1767 r. Wilhelma, hrabiego Craven; po czternastoletniém jednak pożyciu z mężem, któremu siedmioro dzieci powiła, niegodziwe jego z nią obchodzenie się, zmusiło ją do opuszczenia go. Odtąd bawiąc na przemiany na dworach wersalskim, madryckim, w Lizbonie, Wiedniu, Berlinie, Konstantynopolu, Warszawie, Petersburgu, Rzymie i Neapolu, zamieszkała nakoniec w Anspach, gdzie margrabia Chrystyjan Fryderyk, siostrzeniec Fryderyka W., wszedł z nią w bliskie stosunki platonicznej przyjaźni. Podróż swoją przez Krym do Stambułu opisała w szeregu listów, p. t.: *Journey through the Crim to Constantinople* (Londyn, 1789). Po śmierci lorda Craven, zmarłego w 1791 roku, mogła nakoniec oddać rękę margrabiemu Anspach, który dziedzinę swoją odstąpiwszy za roczną pensyję królowi pruskiemu, przeniósł się na mieszkanie do Anglii i tam w zakupionym przez siebie zamku Brandenburg, niedaleko Hammersmith, 1806 r. życie zakończył. Po jego śmierci lady Craven domagała się dla siebie od króla pruskiego pensyi 2,000 funt. szterl., a zostawszy na mocy testamentu męża spadkobierczynią dóbr jego, mieszkała

na przemian w Anglii lub w Neapolu. Lady Craven już w siedmnastym roku życia próbowała się w zawodzie literackim i drukowała różne ulotne poezyje po pismach peryjodycznych; oprócz pięknego, wspomnionego powyżej opisu podróży, napisała jeszcze kilka tomów pomniejszych poematów, kilka sztuk teatralnych i romansów; zostawiła oraz własne swoje pamiętniki, p. t.: *Memoirs of the margravine of Anspach, formerly lady Craven, written by herself* (Londyn, 1826), które ze względu na stosunki autorki z Katarzyną II, Józefem II i innymi ówczesnymi monarchami są nader zajmujące. Umarła 1828 roku w Neapolu.

Crawford (Wilhelm Henryk), znakomity mąż Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich, ur. 1772 r. w Nelson-County, w Wirginii, zkąd jednak ojciec jego przeniósł się do Georgii i tu umarł, utraciwszy prawie cały swój, dość znaczny majątek. Dla wyżywienia matki, młody Crawford został nauczycielem elementarnym, choć jednocześnie uczył się prawa i w 1799 rozpoczął praktykę sądową w Oglethorp. W 1804 r. wybranym został na członka zgromadzenia ustawodawczego georgijskiego, a w 1807 roku na senatora do kongresu. Jakkolwiek nie był bynajmniej świetnym mówcą, jako polityk tyle przecież okazał zręczności i taktu, że w 1811 roku wybranym został na nowo; z zapałem obstawał za wojną przeciw Anglii, lecz zarazem oświadczył się przeciwko prawu o embargach i za bankiem narodowym. W roku 1813 wysłany jako ambassador do Francyi, odwołany znów został w 1815 roku przez prezydenta Madison'a i mianowany ministrem skarbu. Ważny ten urząd piastował w sposób tak wzorowy, że go prezydent Monros w 1817 r. powtórnie do niego powołał i że pozostał na nim do 1825 r. Wprawdzie i wtenczas jeszcze nowy prezydent John Quincy Adams po raz trzeci tę godność mu ofiarował, ale Crawford, który nie chciał nawet przyjąć prezydentury, opuścił życie publiczne i osiadł w swoim majątku miejskim, gdzie umarł 1834 roku. Był to człowiek pełen talentu i cnoty nieposzlakowanej; znajomością spraw skarbowych przewyższał on wszystkich prawie swoich poprzedników i dotychczasowych następców.— **Crawford** (Wilhelm), synowiec poprzedzającego, minister wojny za prezydentury generała Taylor, urodził się w stanie Georgii, kształcił w jedném z gimnazyjów wirgińskich, później słuchał nauki w Yale-College i za wpływem stryja swego, będąc jeszcze młodym adwokatem, zasiadł w zgromadzeniu prawodawczém georgijskiém. W 1845 r. wybrany gubernatorem swojego stanu, w cztery lata później mianowany został przez prezydenta Taylor'a ministrem wojny i na tej posadzie na zawsze splamił swoje nazwisko niegodnym podstępem. Już za prezydentury Polk'a domagał się od skarbu Stanów Zjednoczonych wypłacenia spadkobiercom niejakiego Galphin'a pretensyi 10,000 dollarów, a minister skarbu Walker zgodził się wprawdzie na to jego, samo przez się niewielkie żądanie, ale zarazem umorzył pretendowany również stuletni procent z tego kapitału. Kiedy Crawford następnie sam został ministrem wojny, ponowił u swego kollegi, ministra skarbu, dawne wymaganie wspomnionego procentu w ilości 234,000 dollarów, tak skutecznie, iż w istocie wypłacono mu 194,000 dollarów. Wszakże wkrótce potém okazało się, że mniemani spadkobiercy Galphin'a wcale nie istnieją i że połowę tej summy zabrał sam Crawford, drugą połowę odstąpiwszy swoim wspólnikom. Okoliczność ta tak dalece zdyskredytowała gabinet Clayton'a, że po śmierci prezydenta Taylor'a zmuszony był podać się do dymissyi; Crawford też nigdy nie próbował nawet oczyścić się z tego zarzutu.

Crayer (Kacper), znakomity malarz historyczny i portretowy niderlandzki, urodzony 1582 r. w Antwerpii, uczeń Rafaela Coxcie, syna Michala Coxcie (ob.), głównie przez studyjum natury wykształcił się na wielkiego artystę. Bawiąc na dworze hiszpańskim w Bruxelli, malował kardynala Ferdynanda, brata królewskiego, za co w nagrodę otrzymał pensyję dożywotnią; później osiadł w Gandawie, gdzie ciągle pracował na zamawiania królewskiej rodziny hiszpańskiej. Dla kościoła w Gandawie malował 21 obrazów ołtarzowych; um. 1669 roku. Obrazy jego celują śmiałością kompozycyi, prawdą i wybornym rysunkiem; najwięcej w nich podobieństwa do utworów Rubens'a. Gdy ten ostatni, który był przyjacielem Crayer'a i malował jego portret, ujrzał piękny jego obraz w refektarzu opactwa Affiegham, zawołał: „Crayer! Crayer! ciebie nikt nie prześcignie!" We Flandryi i w Brabancyi wiele jest obrazów tego artysty; niektóre z nich znajdują się także w galeryjach wiedeńskiej i munichskiej.

Crebanius (Stefan), rodem Szlązak, ogłosił drukiem po łacinie: *Historia Nativitatis D. N. Jesu Christi*, Kraków 1544 in 4-to.

Crébillon (Prosper Jolyot de), tragik francuzki, ur. 1674 r. w Dijon, już w szkole jezuickiej, do której w rodzinném swojém mieście uczęszczał, okazywał talent, ale zarazem upór nieugięty. Przeznaczony do zawodu prawnego, miał się wykształcić w procedurze pod kierunkiem prokuratora Prieur w Paryżu; ale obadwaj byli tak zapalonymi miłośnikami sceny, iż studyja młodzieńca niebardzo się tu posuwały, tém bardziej, gdy Prieur, zdumiony trafnością i gruntownością jego sądów o rozmaitych sztukach teatralnych, na których byli obecni, sam go do pracowania w poezyi dramatycznej zachęcał. Pierwsza sztuka Crébillona: *La mort des enfants de Brutus*, przez aktorów nie została przyjętą; spalił ją więc i wyrzekł się na zawsze dramatów; przecież ulegając namowom Prieur'a napisał drugą tragedyję: *Idoménée*, którą w 1705 r. przedstawiono na scenie. Kilka świetnych miejsc w tym utworze spowodowały pobłażanie dla innych słabszych, a łatwość z jaką w przeciągu dni kilku zupełnie przerobił akt ostatni, który się przy pierwszej reprezentacyi nie podobał, zwrócił na talent poety uwagę publiczności, która też następny jego utwór: *Atrée* (1707) z najżywszém przyjęła zadowoleniem. W jego *Electre* (1709) tyle jest znowu takiej samej czczej deklamacyi, co i w dawniejszych jego utworach; za arcydzieło zaś jego uchodził *Rhadamiste* (1711), tragedyja pełna przerażenia i zgrozy. Sztuka ta, w pierwszym zaraz tygodniu doczekała się dwóch edycyj, a Paryż i Wersal współubiegały się w okazaniu poecie swojego uwielbienia. *Xerxes* (1714) należał do tego samego rodzaju dramatów, lecz niedługo utrzymał się na scenie; *Sémiramis* nawet (1717) ostre ściągnęła na siebie nagany. Dopiero w dziewięć lat potém wystąpił znów Crébillon ze swoją tragedyją *Pyrrhus* (1726), która nadspodziewane zyskała przyjęcie. Od tej pory jednak ubóstwo przytłoczyło siłę jego ducha, osamotniony odrzucał wszelką ofiarowaną sobie pomoc i dopiero, gdy pani de Pompadour, chcąc upokorzyć Voltaire'a, starała się przeciwstawić mu niebezpiecznego rywala, Crébillon wystąpił znowu publicznie. Król dał mu posadę cenzora przy sądzie policyjnym, oprócz tego 1,000 franków pensyi i urząd przy biblijotece. Wolny od trosk, ukończył wtedy swoją tragedyję *Catilina*, która w 1749 r. kosztem królewskim z całym przepychem wystawioną została na scenie. W 76 już roku życia napisał: *Le triumvirat*, a pierwszej reprezentacyi tej tragedyi doczekał się, mając lat 81. *Cromwella*, w skutek przestrogi wydanej mu od dworu, nie dokończył. W ogóle w dziełach Crébillon'a nie widać nigdzie wzniosłości prawdziwie tragicznej; jest

to po prostu naśladowanie Corneille'a, choć sądząc po licznych pięknościach trudno zaprzeczyć, że przyjaźniejsze stosunki może byłyby poecie szczęśliwszy wskazały kierunek. Widząc się bowiem, jak mówił, od ludzi opuszczonym, szukał rozrywki w towarzystwie psów i kotów, albo co gorsza w nadmiarze trunków i rozkoszy. Od 1731 r. był on członkiem akademii; um. 1764 roku. Ludwik XV kazał mu wznieść wspaniały pomnik w kościele ś. Gerwazego, oraz przepyszną wydać edycyję jego dzieł (2 tomy; Paryż, 1750); oprócz tej nadmienić jeszcze wypada o pięknej edycyi Didot'a starszego (3 tomy; Paryż, 1812) i o innej jeszcze, która uchodzi za najlepszą (2 tomy; Paryż, 1818).—

Crébillon (Klaudyjusz Prosper Jolyot de), zwykle *młodszym* zwany, syn poprzedzającego, ur. 1707 r. w Paryżu, w epoce najwyższego zepsucia dostąpił sławy gorszącemi pismami, w których lekko tylko osłaniając najlubieżniejsze wszeteczeństwa, niemało się przyłożył do większego jeszcze, zwłaszcza pomiędzy młodzieżą, skażenia obyczajów. Wszakże własne jego życie i charakter w zupełnej podobno były sprzeczności z jego pismami; wychwalają wesołość jego umysłu, prawość i pożycie familijne nieskażone. Czynnym i nader lubionym był członkiem dwóch ówczesnych towarzystw przyjaciół wesołości: *Les Dominicaux* i *Le Caveau*, w którém to ostatniém słynęli Piron, Gallet i Collé. Z dzieł jego najwięcej znanemi są: *Lettres de la marquise de ***au comte de**** (2 tomy; Paryż, 1782) i najlepsze może ze wszystkich: *Les égarements du coeur et de l'esprit* (3 tomy; Haga, 1736); do najwszeteczniejszych należy: *Le sopha* (2 tomy; Paryż, 1745). W podobnymże zepsutym smaku są też prawie wszystkie inne jego utwory, jak np.: *Les amours de Zeonikisul* (1746),—*Les heureux orphelins* (1754),—*La nuit et le moment* (1755), —*Le hasard du coin du feu* (1763),—*Ah! quel conte!* (1674),— *Lettres athéniennes* (1771) i kilka innych. Jemu także przypisują autorstwo apokryficznych listów margrabiny de Pompadour. Umarł 1777 r. w Paryżu; zebrane jego dzieła wyszły tamże w 1779 r. w siedmiu tomach.

Crécy, miasteczko we Francyi, w departamencie Somme (w dawnej prowincyi Ponthieu) o mil parę od Abbeville odległe, z 1,640 mieszkańcami, mydlarniami i garbarniami, słynne bitwą, która pod niém stoczoną była w r. 1346 między wojskami Edwarda III, króla angielskiego i Filipa VI, króla francuzkiego. Król angielski, wysiadłszy na ląd stały pod La-Hogue w d. 12 Lipca, przebiegł i spustoszył część Normandyi, miasto Caen i zapuścił swe zagony aż do Poissy blisko Paryża, zkąd dla braku żywności cofać się zaczął ku Beauvais i przeprawił przez rzekę Somme w d. 24 Sierpnia, a nazajutrz pod Crécy obozem stanął. Ścigający go Filip VI wyruszył w d. 26 Sierpnia, wśród deszczu, z Abbeville, ze znużonym już pochodami żołnierzem, na spotkanie nieprzyjaciela, który w zupełnym porządku na niego oczekiwał. Przednią strażą wojska angielskiego dowodził następca, książe Wallii, mając przydanego sobie do pomocy hrabiego Warwick i innych, środkiem dowodził hrabia Northampton, a tylną strażą sam król. Filip rozkazał wezwanym na pomoc Genueńczykom, pod wodzą admirałów Grimaldi i Doria zostającym, natrzeć na nieprzyjaciela, czego ci uzbrojeni w kusze z odwagą dopełnili; ale gdy kusze i łuki ich od deszczu pomokłe dopisywać im nie chciały, angielskie zaś suche (że cięciwy ich poprzykrywano w czasie deszczu kapeluszami) daleko rzucały pociski, gdy nadto król Edward za pomocą ognia kazał z bombardów (jak mówi Villani) z niezmiernym łoskotem wyrzucać kule żelazne, które koni i ludzi strasząc, raziły i szyki im mięszały, więc Genueńczycy pierzchać poczęli. Widząc to hrabia Alençon, chciał ich za pomocą swojego wojska powstrzymać w biegu i gwałtem odwrót

im przeciąć; zamięszanie odtąd stało się powszechném. Już też i pomoc czeskiego króla Jana na niewiele się przydała; rzucił on się mężnie na zastępy Anglików i poległ wraz z kwiatem rycerstwa czeskiego. Ze strony francuzkiej zostali na placu, gdy rozpuszczeni mieszkańcy księstw Wallii i Kornwallis dorzynali ranionych: książe lotaryński, hrabiowie Alençon, Flandryi, Nevers, Blois, arcybiskupi z Nimes i Sens, wielki przeor kawalerów św. Jana, hrabia Sabaudyi i t. d. W ogóle znaleść miano na pobojowisku przeszło 30,000 trupów, między któremi 11 książąt, 80 dowódczów chorągwi (bannerets) i 1,200 rycerzy. Edward dał zwyciężonym trzy dni zawieszenia broni na pogrzebanie poległych i pociągnął ku Boulogne dla przygotowania się do oblężenia Calais. Filip zaś, którego uprowadził z pola bitwy Jan de Hainaut, chwyciwszy konia za lejce, udał się do Amiens, zkąd widząc niepodobieństwo zreorganizowania swej armii, wyjechał wkrótce do Paryża.

Credi (Lorenzo di) malarz szkoły florenckiej, współczesny Leonardowi da Vinci, urodził się r. 1452 we Florencyi i żył jeszcze w r. 1536. Był z początku złotnikiem, który to stan porzucił, by się całkiem oddać malarstwu; w tym celu uczęszczał do pracowni A. Verocchio, gdzie stał się współuczniem Leonarda da Vinci. Odznaczał się wdziękiem i cudnym kolorytem w wykonaniu familii świętych i madonn. Galeryja degli Uffizii we Florencyi posiada między innemi: *Madonnę modlącą się do dzieciątka Jezus*, a akademija florencka arcydzieło jego: *Narodzenie Pańskie*, ogromnych rozmiarów obraz, gdzie styl szkoły Perugina z wolniejszym szkoły florenckiej szczęśliwie się łączy. W Luwrze paryzkim znajduje się: *Najświętsza Panna przedstawiająca dzieciątko Jezus ku czci świętemu Julijanowi i ś. Mikołajowi*. Muzeum berlińskie ma kilka dzieł farbami wodnemi wykonanych, między któremi przecudną *świętą Magdalenę*.

Credner (Karol August), jeden z celniejszych teologów niemieckich, urodził się r. 1797 w Waltershausen, blisko Gotha, gdzie ojciec jego był dyjakonem; od r. 1817 słuchał nauk teologicznych w Jena, Wrocławiu i Halli. Nadaremnie starawszy się o missyjonarstwo, udał się do Getyngi r. 1821, a potém do Hannoweru, gdzie zajmował się obowiązkami nauczyciela prywatnego. Doktoryzował się w Jena r. 1828, a w 1830 został nadzwyczajnym professorem teologii w tamecznym uniwersytecie. Po wydaniu ważnej pracy exegetycznej o Joelu proroku: *Der Prophet Joel* (Halla 1831), powołany był r. 1832 na zwyczajnego professora teologii do uniwersytetu w Giessen, i wykładał exegetykę Starego i Nowego Testamentu. Oprócz tego wypracował ważne i uczone dzieła: *Beiträge zur Einleitung in die biblischen Schriften* (Halla 1832—38, tomów 2),—*Das Neue Testament nach seinem Zweck, Ursprung und Inhalt* (tamże 1841—1843, tomów 2), — *Zur Geschichte des Kanons* (tamże 1843). Jego niedokończone: *Einleitung in das Neue Testament* (Halla 1836, tom I) znalazło dopełnienie w dziele: *Geschichte des Neuen Testaments* (Frankfurt 1852). Spory religijne wynikłe w Lipsku r. 1845, dały Crednerowi powód do wydania pisma: *Berechtigung der protestantischen Kirche Deutschlands zum Fortschritt auf dem Grunde der Heiligen Schrift* (Frankfurt 1845), które wywołało żywą polemikę z byłym ministrem hessen-darmsztadzkim Linde, i pobudziło Crednera do ogłoszenia dzieła: *Erörterungen kirchlicher Zeitfragen* (Frankfurt 1846).

Credo, po łacinie: znaczy *Wierzę;* tak zwykle nazywa się Skład Apostolski, albowiem zaczyna się od tego słowa. Również nosi to nazwisko część Mszy świętej, w której po Ewangelii odmawia się Skład wiary, zwany Nicejskim, a bę-

dący tylko obszerniejszém wyszczególnieniem artykułów Składu Apostolskiego. Zaczyna się od słów: *Credo in unum Deum:* „Wierzę w Boga jedynego" i t. d. Gdy kapłan Skład ten, obejmujący wyznanie wiary, odmawia, a chór go śpiewa, wiernym także odmawiać go usty lub sercem należy. Bywa zwykle umieszczany w książkach do nabożeństwa, a kto go nie ma, może poprzestać na odmówieniu Składu Apostolskiego. Na te słowa o Synu Bożym: „I wcielony jest *(Incarnatus)* z Ducha Świętego, z Maryi Panny i stał się człowiekiem:" kapłan i lud na kolana upada, dla uczczenia z głęboką pokorą tajemnicy wcielenia i narodzenia się z Maryi Panny Syna Bożego. Skład ten, czyli *Credo*, odmawia się we Mszy, we wszystkie Niedziele i uroczystości Pańskie, także w święta N. Panny, bo o niej jest wzmianka w Składzie; również w święta Apostołów i Doktorów Kościoła, gdyż pierwsi wiarę świętą rozszerzali, drudzy jej bronili pismami. W inne czasy i święta, tudzież we Mszach żałobnych opuszcza się. W pierwszych wiekach miewano kazania zaraz po Ewangelii; przeniesiono je później po *Credo*, gdy to przyłączoném zostało do liturgii. Najprzód na Wschodzie zaczęto śpiewać *Credo* we Mszy; później zwyczaj ten przeszedł na Zachód i zalecił go trzeci sobór toledański roku 585; Francyja i Niemcy poszły za tym przykładem, za panowania Karola Wielkiego. Kościół rzymski zaczął śpiewać *Credo* we Mszy, dopiero za papieża Benedykta VIII, roku 1014; poprzednio czytał go tylko. *L. R.*

Crefeld, ob. *Krefeld.*

Creizenach (Michał), zasłużony pisarz, Izraelita, urodził się w Moguncyi roku 1789; początkowe nauki odebrawszy w szkole talmudycznej, gdy doszedł 16-go roku życia, nauczył się języka niemieckiego, mimo wiedzy swych krewnych, potém kształcił się w miejscowém liceum francuzkiém. Poświęciwszy się następnie zawodowi nauczycielskiemu, pracował usilnie nad moralném i umysłowém podniesieniem swoich współwyznawców nadreńskich. Założył towarzystwo do rozkrzewiania rzemiosł i rolnictwa pomiędzy Izraelitami, otworzył szkołę i wydawał żydowski dziennik pod tytułem: *Duch nauki faryzeuszowskiej.* W roku 1825 przybył do Frankfurtu jako nauczyciel i kaznodzieja przy szkole realnej dla Izraelitów, która pod jego kierunkiem nowego nabrała rozwoju. Oprócz wielu ksiąg elementarnych o geometryi i innych częściach matematyki, Creizenach wydał obszerne dzieło: *Schulchan-aruch* (Frankfurt, 1833, tomów 4), które ze strony ortodoxyi żydowskiej, liczne i silne przeciw niemu wywołało pociski. W roku 1841 zaczął wydawać wraz z Jostem w języku hebrajskim dziennik *Syon*, przeznaczony głównie dla polskich i węgierskich jego spółwyznawców. Umarł roku 1842. — **Creizenach** (Teodor), syn poprzedzającego, urodzony w Moguncyi roku 1816, nauczyciel przy izraelickim zakładzie filantropijnym we Frankfurcie i główny założyciel tamecznego żydowskiego związku reformacyjnego, wydał między innemi poezyje w języku niemieckim: *Gedichte* (1848; 2-gie wydanie 1851); *Dichtungen* (1839).

Crelinger (Augusta, z domu *Düring*), najsławniejsza współczesna artystka dramatyczna niemiecka, urodzona 1795 roku w Berlinie; poświęciła się scenie, ulegając namowom Ifflanda (ob.), który pierwszy poznał jej talent niepospolity. W 1812 roku debiutowała z powodzeniem w sztuce tegoż autora: *Der Hagestolz*, choć dopiero pod zarządem scenicznym hrabiego Brühla, zaślubiwszy zwłaszcza w 1817 roku, biegłego aktora Stich, wykształciła się na artystkę pierwszego rzędu. Owdowiawszy w 1824 roku, przywiązała w trzy lata później sławę swego mistrzostwa do nazwiska drugiego męża, Ottona Crelinger; przez cały czas trwania jej zawodu, należy bez przerwy do teatru na-

dwornego w Berlinie. Wspierana postawą imponującą i szlachetnie posągową, rysami twarzy pięknie wyrazistemi, okiem ognistém, dźwięcznością organu, a głosem wykształconym przez ustawiczne studyja, szczególnie zdawała się powołaną do ról wysoko tragicznych. W wybuchach namiętności zarzucano jej niekiedy przekraczanie granicy piękności, ale we wszystkich rolach, wymagających doskonałego panowania nad własną indywidualnością i surowego zachowania miary artystycznej, jak np. w rolach Ifigenii (*Ifigenija w Taurydzie* Goethego), Eleonory (*Torquato Tasso* tegoż), hrabiny Terckiej (*Wallenstein* Schillera), hrabiny Orsina (*Emilia Galotti* Lessinga), lady Macbeth i innych, było prawdziwie niezrównaną. Przytém odznacza ją szczery zapał dla sztuki i niezmordowana chęć niesienia jej w ofierze wszystkich sił ciała i duszy; ostatniemi czasy występowała jeszcze niekiedy w charakterach poważnych lub namiętnych matek. Dwie jej córki z pierwszego małżeństwa: *Berta* i *Klara Stich*, w młodości poświęciły się również scenie, wszakże tylko ostatnia, dziś owdowiała *Hoppé*, pozostała wierną temu zawodowi.

Crell (Mikołaj), jedna z ofiar antagonizmu konfessyi augsburgskiej z reformowaną w Niemczech, urodził się roku 1553, czy 4 w Lipsku i będąc nauczycielem Christyjana, następcy elektora saskiego Augusta, został kanclerzem tegoż po wstąpieniu jego na tron w roku 1586 pod imieniem Chrystyjana I. Sprzyjając kryptokalwinistom (ob.), Crell stronnikami ich obsadził wszystkie znaczniejsze posady dworskie, kościelne i uniwersyteckie. Gdy po śmierci Chrystyjana I, w roku 1591 objął rządy państwa (jako opiekun), książe Fryderyk Wilhelm wejmarski, jawny przeciwnik kryptokalwinistów, Crell nagle aresztowanym i osadzonym został w twierdzy Koenigstein, a jego stronników pooddalano, lub z kraju wysłano. Mimo wstawienia się za uwięzionym reprezentantów miast i uniwersytetów na sejmie w Torgau, w roku 1592 odbytym, szlachta wygotowała przeciwko niemu akt oskarżenia, w którym między innemi i zdradę kraju mu zarzucano. Żona jego podała regres do izby sądowej cesarskiej w Spirze rezydującej, która pod wpływem intryg partyi przeciwnej będąc, odesłała go do rady aulicznej w Wiedniu, zkąd dostał się do izby apellacyjnej w Pradze czeskiej. Gdy ta skazała nieszczęśliwego, jako winnego głównego przestępstwa kryminalnego, na karę miecza, wykonano wyrok ten w d. 9 Października 1601 roku, a ciało pogrzebaném zostało nazajutrz w przytomności duchowieństwa augsburgskiej konfessyi.

Crelle (August Leopold), matematyk i inżenier niemiecki, urodził się 1780 roku w Eichenwerder, w Prusiech. Pomimo nadzwyczajnego upodobania do matematyki, na żądanie familii wszedł do administracyi dróg i mostów; odznaczywszy się wkrótce zdolnościami, szybko przeszedł niższe stopnie i już w roku 1815 wszedł do rady wyższej budowli publicznych i do dyrekcyi prac publicznych. Crelle od 1816 do 1826 roku miał czynny udział w budowie dróg bitych, w tym czasie w Prusiech uskutecznionych, tudzież według jego planów wykonaną została droga żelazna z Berlina do Potsdamu, jedna z najpierwszych w Niemczech. Pomimo tych prac nie przestawał w chwilach wolnych oddawać się matematyce, aż w roku 1824 otrzymawszy posadę w ministeryjum oświecenia, oddał się ulubionemu przedmiotowi w zupełności, w dwa zaś lata później zaczął wydawać dziennik matematyczny: *Journal für reine und angewandte Mathematik*, którym zjednał sobie stanowisko w nauce; w dzienniku tym znajdują się prace uczonych krajowych i zagranicznych, i szereg artykułów redaktora, mających za przedmiot arytmetykę i algebrę; niektóre z nich wyszły oddzielnie, jak: *Encyclopädische Darstellung der Theorie der Zahlen*, Berlin,

1845. Dziennika tego do roku 1855 wyszło 50 tomów, do których Crelle ogłosił spis rzeczy pod tytułem: *Verzeichniss des Inhalts und Umfangs der Bände 1 bis 50 des Journals für die reine u. angew. Math. hrsg. in Berlin in den Jahren*, 1826 bis 1855, toż samo po francuzku, Berlin, 1859 roku. Założył także: *Journal für Baukunst*, którego w Berlinie od roku 1828 do 1851 wyszło tomów 30 i w którym sam zamieszczał ważne artykuły, zwłaszcza o kolejach żelaznych. Crelle z powodu nadwątlonego stanu zdrowia w roku 1849 opuścił służbę rządową, jest od roku 1828 członkiem berlińskiej akademii nauk. Z licznych pism jego przytoczymy: *Versuch über die Rechnung mit veränderlichen Grössen*, Getynga, 1811; *Sammlung mathematischer Aufsätze und Bemerkungen*, 2 tomy, Berlin, 1820—22; przekład Legendre'a początków geometryi z przypisami (*Elemente der Geometrie*), 4-te wydanie 1844; *Versuch einer allgemeinen Theorie der analytischen Facultäten*, Berlin, 1823; *Lehrbuch der Arithmetik und Algebra*, Berlin, 1825; *Handbuch des Feldmessens und Nivellirens*, Berlin, 1826; *Lehrbuch der Elemente der Geometrie*, 2 tomy, Berlin, 1826—27; *Einiges über musikalischen Ausdruck und Vortrag*, Berlin, 1823; *Rechentafeln*, 1822; *Erleichterungstafel für jeden, der zu rechnen hat*, Berlin, 1836 i t. d.

Crellius (Jan), jeden z najcelniejszych pisarzy socynijańskich, urodził się w Helmetsheim, we Frankonii, nauki początkowe odbywał w Norymberdze, a później w Altorfie, gdzie ćwiczył się w językach: greckim, hebrajskim i łacińskim, tudzież w filozofii. Tu zaczął skłaniać się ku zasadom Socyna; opuściwszy tajemnie dom swój w roku 1612, dostał się do Polski i w Rakowie najgościnniej był przyjęty przez Jakóba Sienieńskiego, wojewodzica podolskiego. W roku 1613 mianowany professorem języka greckiego w sławnej naówczas tamecznej szkole i korrektorem ksiąg łacińskich i niemieckich. Był następnie kaznodzieją w językach: niemieckim, łacińskim, a nawet polskim; ministrem, professorem logiki, fizyki, literatury łacińskiej i rektorem szkoły rakowskiej. Umarł roku 1633. Mąż wielkiej nauki i wzniosłych przymiotów umysłu i serca. Żywot jego opisał Joachim Pastoryjusz ab Hirtenberg. Crellius jest autorem licznych dzieł, prawie wyłącznie teologicznych, broniących lub rozwijających zasady socynijańskie; wymieniamy z nich głównie wydane w Rakowie: 1) *Declaratio sententiae de causis mortis Christi*, 1618, 1635 i 1637; tłómaczone na języki: hollenderski i francuzki. Pisał przeciwko niemu Abraham Calovius, w Gdańsku, 1646. 2) *Commentarii in Evangelium Matthaei et epistolam Pauli ad Romanos*, 1635; 3) *De uno Deo Patre, libri duo*, 1631; tłómaczone na hollenderski (Raków, 1649), na niemiecki przez Wolzogena, 1645; na angielski 1655; było także przełożone na grecki, ale nie drukowane. Dzieło to wywołało liczną i zaciętą polemikę; 4) *Ad librum Hugonis Grotii, quem de satisfactione Christi adversus Faustum Socinum Sennensem scripsit, responsio*, 1623, w 4-ce, około 600 str.; 5) *Ethica Christiana et Ethica Aristotelica* (Wenecyja, rzeczywiście w Amsterdamie, u Blavio); 6) *Tractatus de Spiritu Sancto*; 7) *Vindiciae pro religionis libertate*, pod imieniem *Junii Bruti Poloni* (Eleutheropoli, 1650 i 1681; 8) *Das Neue Testament, aus dem Griechischen ins Teutsche versetzet*, (Raków, 1630), in 8-vo, str. 914; 9) *De Deo, et ejus attributis una cum libris V. J. Volkelii de vera religione*, (Raków, 1630, in 4-to; 10) *Explicatio capitis XV prioris Epistolae Pauli ad Corinthios*, (Raków, 1635, in 8-vo, str. 282); 11) W zbiorze: *Bibliotheca Fratrum Polonorum*, tom 9, Amsterdam, 1666, znajduje się wiele pism Crelliusa; 12) *Scriptura SS. Trinitate revelatrix-gondae*, (1678 in 12-mo), wydane pod imieniem *H. Cingallo*.

Crellius (Samuel), wydał: *Cogitationum novarum de primo et secundo Adamo, sive de ratione salutis per illum amissae per hunc recuperatae compendium*, Amstelodami, 1700. Skrócenie tego rzadkiego dzieła, znajduje się w *Acta erudit. in supplem.*, tom 3, str. 489. Jemu także przypisują dzieło: *Antenicenismus, sive testimonia patrum, qui scripserunt ante concilium Nicenum, unde colligi potest sensus Ecclesiae catholicae quo ad articulum de Trinitate*, (Cosmopoli, in 8-vo); inni zaś przyznają dzieło to Gilbertowi Clerke.

Crema, starożytne i warowne miasto w delegacyi lombardzkiej Lodi, leży nad prawym brzegiem rzeki Serio, w rozkosznej dolinie; jest rezydencyją biskupa, posiada gimnazyjum, kilka innych szkół, dwa teatra, galeryję obrazów, szpital i dom podrzutków. Mieszkańcy, których jest do 9,000, trudnią się uprawą wina, owoców i wybornego lnu, jako też jedwabnictwem, płóciennictwem, rybołówstwem (lampret i marson), oraz dość znacznym handlem wyrobami krajowemi. Len z Cremy uchodzi za najlepszy w całej Europie. Miasto to początkiem swoim sięga epoki zdobycia Włoch przez Longobardów, okrucieństwa bowiem Alboina wygnały mnóstwo zbiegów na ówczesną wyspę bagnistą Pulcheryję, gdzie w 570 roku powstało miasto, zwane zrazu Cremete, od nazwiska wybranego przez nich naczelnika. Podczas wojen Gibellinów z Gwelfami, mieszkańcy Cremy zaciętymi pierwszych byli wrogami, tak iż w 1160 roku cesarz Fryderyk I zburzył jego mury, które atoli wkrótce zostały znowu przywrócone.

Crémieux (Izaak Adolf), jeden z najznakomitszych adwokatów francuzkich, były minister sprawiedliwości za rzeczypospolitej 1848 roku, urodzony w Nimes 1796 roku, z rodziny izraelskiej, kształcił się i doktoryzował 1817 roku na uniwersytecie w Aix; następnie wpisany w poczet adwokatów sądu królewskiego w Nimes, w krótkim czasie zyskał tam wielką wziętość, niepospolitemi zdolnościami, bezinteressownością i nieposzlakowaną prawością. Wieść o nim doszła do Paryża, a gdy w roku 1830 ministrowie Karola X oskarżeni o zbrodnię stanu, stawieni zostali przed sąd parów, jeden z obwinionych, pan Guernon-Ranville poruczył panu Cremieux swą obronę. Ciekawość publiczna wywołana wystąpieniem tego orła magistratury z Nimes, obok Beryer'a i Martignac'a zawiedzioną została, gdyż pan Cremieux zaledwie rozpoczął czytać obronę, dostał gwałtownego zawrotu głowy i zemdlonego wyniesiono z sali posiedzeń. Później kupił od pana Odillon-Barrot za 40,000 franków urząd i kancellaryję adwokata przy sądzie kassacyjnym, a liczne procesa wystosowywane przez rząd orleański dziennikom republikańskim za przekraczanie prawa o prassie, posłużyły panu Cremieux do zdobycia przeważnego stanowiska na linii obrończej paryzkiej. Obrona Saint-Simonistów; Armanda Marrast przeciw Soultowi i Kazimierzowi Perrier; Raspail'a przeciw panu Zangiacomi; republikanów Vignerte i Lebon, zrobiły go ulubieńcem nieprzyjaciół rządu lipcowego. W czasie wyborów 1842 roku, kollegijum w Chinon powołało go na swego reprezentanta w izbie deputowanych, gdzie zasiadł na ławkach górnej lewej. Po wybuchu lutowym usiłował wymową swą podtrzymać regencyję księżnej Orleańskiej, lecz w obec nieubłaganej opozycyi, musiał ustąpić, a wezwany głosem publicznym na członka rządu tymczasowego, przyjął tekę sprawiedliwości, którą złożył w Czerwcu 1848 roku. Podczas krótkiego swego zarządu, przyczynił się wiele do zmiarkowania nadużyć stronnictwa krańcowego i przywrócenia nadwerężonej systematem Orleanistów, powagi sądownictwa francuzkiego. Chociaż jawnie popierał kandydaturę Ludwika Napoleona, jednak w czasie zamachu Grudniowego 1851 roku, wraz z wieloma innymi członkami

zgromadzenia prawodawczego, uległ chwilowemu uwięzieniu. Po odzyskaniu wolności, wrócił do swych zajęć adwokackich, które pełni dotąd z pożytkiem dla ogółu i zaszczytem dla siebie. Dodać tu winniśmy, że podobnie jak Berryer, pan Crémieux jest namiętnym lubownikiem muzyki, a salon jego jest ogniskiem wszystkich współczesnych znakomitości artystycznych. *M. Sz.*

Cremona, stolica lombardzkiej delegacyi tegoż nazwiska, leży między rzekami Adda i Oglio, nad rzeką Po, przez którą prowadzi most łyżwowy; jest rezydencyją biskupa, ma przeszło milę geogr. obwodu, zamek warowny, ulice szerokie i regularne, lecz nie bardzo pięknie zabudowane i 29,000 mieszkańców, co jak na obszerność miasta jest ludnością dość szczupłą. Miasto przerzynane jest kanałem, łączącym Addę z Oglio; kościołów i kaplic jest 45, klasztorów mnóstwo. Katedra jest ogromnym budynkiem, z frontonem całym z pięknego białego i czerwonego marmuru kremońskiego; w środku są dobre freski, a w baptysteryjum chrzcielnica niezmiernej wielkości, z jednej bryły marmuru werońskiego. Dzwonnica, 372 stóp wysoka, składa się z dwóch ośmiokątnych obelisków, nad którenii wznosi się krzyż; z niej widać cały bieg rzeki Po, płynącej przez obszerne równiny Lombardyi. Rękodzielnie jedwabnicze są tu wyborne, najsławniejszemi były jednak od dawna fabryki instrumentów muzycznych rzniętych, mianowicie skrzypiec, których wartość bajecznej nieraz dochodzi wysokości. Cremona założoną została przez osadników rzymskich roku 219 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa; wszakże osada ta wielce ucierpiawszy od Gallów, musiała być wzmocnioną roku 192 przed Chrystusem. Później nadano jej prawa municypalne, a ożywiony handel coraz lepsze nadawał jej położenie; wystawiono tam np. amfiteatr, który ogromem swoim przewyższał wszystkie inne w całych Włoszech północnych. Po klęsce stronników Witellijusza (69 po nar. J. C.), miasto wpadło w ręce Wespazyjana, który rozkazał zburzyć je do szczętu; jakkolwiek zaś następnie znowu je odbudowano, przecież dopiero za kwitnących rzeczypospolitych włoskich, znowu doszło do pewnego znaczenia. Podczas wojny o sukcessyję hiszpańską, marszałek francuzki Villeroi w dniu 2 Lutego 1702 roku, przy napadzie nocnym cesarskich pod księciem Eugenijuszem, dostał się do niewoli; w 1799 roku znowu Austryjacy odnieśli tu małą korzyść nad Francuzami.

Cremor tartari (*śmietana piekielna*), nazwisko przez alchemików nadane winianowi potażu kwaśnemu, dla tej przyczyny, że oziębiając roztwór gorący kamienia winnego, na powierzchni płynu zbierają się białe bardzo drobne kryształki kwaśnego winianu potażu, podobnie jak się zbiera śmietana na mleku, ob. *Winny kwas*. W francuzkiej farmakopei pod nazwą: *cremor tartari solubilis*, rozumieją winian potażu kwaśny, zawierający kwas borny. *Cremor tartari boraxatus*, jest winianem potażu kwaśnym, zawierającym borat.

Créqui, jedna z najstarożytniejszych i najsławniejszych rodzin francuzkich, tak nazwana od wioski Créqui, w dzisiejszym departamencie Pas-de-Calais; protoplastą jej miał być *Arnulf*, zwany *Starym* lub *Brodatym*, który żył około roku 860 i poległ 897 w bitwie, w której walczył za sprawę Karola Prostego. Z rodziny tej Francyja miała dwóch marszałków, jednego kardynała i kilku biskupów. — **Créqui** (Jakób), zwany *Marszałkiem de Guienne*, jeden z głównych dowódzców armii, którą w 1408 roku książe burgundzki wysłał przeciwko mieszkańcom Luttichu, którzy wypędzili byli swego biskupa; w 1411 r. walczył z księciem Berry w Poitou, zdobył Poitiers, a w następnym roku i Bourges, za co był mianowany marszałkiem, potém namiestnikiem generalnym

Gujenny, gdzie wzięty w niewolę przez Anglików w bitwie pod Azincourt (1415), przez nich, pod pozorem wiarołomnej na dwa lata przedtém ucieczki z niewoli, został zabity. — **Créqui** (Karol), właściwie syn Antoniego de Blanchefort, przybranego syna swego wuja, kardynała de Créqui, którego też nosił nazwisko; odznaczył się w wojnie sabaudzkiej 1597 roku, przy oblężeniu Laonu i w wojnie Ludwika XIII z malkontentami (1620), za co mianowany marszałkiem, zdobył Montpellier, a w 1625 roku pobił w Piemoncie księcia Feria. Niemniej wsławił się w kampanijach z 1629, 30, 35 i 36 roku; 1633 posłował do Rzymu i zginął przy rekonesansie roku 1638. Listy i układy jego w Rzymie przechowane są w biblijotece paryzkiej. — **Créqui** (Franciszek de Bonne), syn poprzedzającego, odznaczył się w 1667 roku zwycięztwem odniesioném nad hrabią Marsin i księciem de Ligne, chcącymi oswobodzić miasto Lille, oblegane przez Ludwika XIV. W 1668 roku mianowany został marszałkiem, a w 1670 roku zdobył Lotaryngiję. W tymże roku jednak nie chciał służyć w Niemczech pod rozkazami Turenne'a, za co popadł w niełaskę i został wydalony od dworu. Po śmierci Turenne'a, Créqui, jako najstarszy z marszałków, objął naczelne dowództwo nad słabém wojskiem; pomimo męztwa, pobity pod Osnabrück, schronił się do Trewiru, który oblężony, poddał się wkrótce przez zdradę. Kampanije z 1677 i 1678 roku, w których świetnie walczył z młodym księciem lotaryngskim, Karolem V, podziwiane są przez strategików. W 1679 roku Créqui pobił dwukrotnie pod Minden elektora brandeburgskiego; w 1684 roku zdobył Luxemburg i umarł 1687 roku. — **Créqui-Manerde** (Jakób Karol, margrabia, ostatni potomek tej rodziny, walczył w bitwie pod Fontenoy, w 1748 roku mianowany generałem porucznikiem, umarł 1777 roku w swojém gubernatorstwie Domme, w Quercy. — Żona jego *Anna,* z domu Lefèvre d'Auxy, dla rozległej nauki i niezrównanego dowcipu, słusznie zaliczoną została do sławnych kobiet XVIII stulecia; umarła w zgrzybiałym wieku 1803 r. w Paryżu.

Crescendo, po włosku: rosnąc, wzmagając się, w skróceniu *cresc.*, — wyrażenie używane w muzyce dla oznaczenia coraz większego stopnia siły od słabego, czyli cichego począwszy (*piano*), aż do mocnego, czyli hucznego (*forte*), lub najmocniejszego (*fortissimo*). Rozmiar owego wzmacniania może być rozmaity, jak rozmaitą potrzeba cieniowania kompozycyi. Jest to jeden z najprostszych, a razem najdzielniejszych środków wywołania *effektu* (wrażenia), o ile stosownie i oszczędnie jest użytym. Łączy się z nim nieraz i przyśpieszenie ruchu, a wówczas pisze się: *stringendo,* tłocząc. Przeciwieństwem *crescenda* jest *decrescendo,* słabnąc, malejąc.

Crescentiis (Piotr de), albo **Crescenzi,** najdawniejszy w średnich wiekach pisarz o rolnictwie, urodził się w Bononii 1230 roku, będąc adwokatem i członkiem podestatu miasta rodzinnego, został zmuszony do opuszczenia jego, rozruchami tamże wynikłemi. W 70 roku życia został wybrany na senatora w Bononii, dokąd powrócił i gdzie życia dokonał w roku 1307. Cały czas wygnania spędził w podróżach po rozmaitych prowincyjach Włoch, w czasie których robił spostrzeżenia i doświadczenia nad rolnictwem, które zebrawszy razem z wypisami z rzymskich pisarzy, ułożył dzieło: *Ruralium commodorum libri XII,* które powierzył bonońskim uczonym. Dzieło to jest ważnym pomnikiem dla dziejów owych czasów i wolne od przesądów, którym przez kilka wieków jeszcze później Europa hołdowała. Zostało ono po raz pierwszy wydrukowane w Augsburgu 1471 roku. Tłómaczenia jego były dość liczne: jeszcze istnieje wspaniały rękopism przekładu francuzkiego, dokonanego dla

króla Karola V; przekład włoski wyszedł we Florencyi 1478 roku; na język niemiecki po raz pierwszy wytłómaczone, wydane zostało w Strasburgu 1494 roku, 2-ga edycyja 1602 roku; ostatnie tłómaczenie niemieckie znajduje się w zbiorze Gessnera: *Scriptores Rei Rusticae,* Lipsk, 1736. W literaturze polskiej są dwa tłómaczenia, jedno dokonane przez Andrzeja Trzycieskiego pod tytułem: *Piotra Crescentyna księgi o gospodarstwie*, Kraków, 1549; drugie przez Bartłomieja Kłodzińskiego wyszło 1570 r.

Crescentini (Girolamo), urodzony w Urbania pod Urbino, odznaczył się jako śpiewak sopranista (kastrat), na wielu pierwszych scenach. Gdy w roku 1804 śpiewał w Wiedniu, w operze Zingarellego: *Romeo* i *Julija*, znaną aryję: *Ombra adorata*, przy nieustannych oklaskach publiczności, dwa gołębie spuszczone za pomocą maszyneryi z obłoków, uwieńczyły skroń jego laurem. Czuły na takie oznaki zadowolenia Crescentini, był nim bardziej jeszcze na brzęczące. Przekładając napoleondory francuzkie nad bankocetle austryjackie, z łatwością dał się zamówić do opery paryzkiej, żądając rocznie 6,000 franków w złocie. Gdy mu książe Bassano rozkazał w miejsce tego przyjąć jeszcze 24,000 franków, utrzymując, że takiego talentu nie można dosyć hojnie opłacić, poddał się bez szemrania temu postanowieniu. W Paryżu, w roku 1808 tak dalece znów zachwycił Napoleona i jego dwór w Tuileryjach zebrany, gdzie też samą operę *Romeo* i *Julija* przedstawiano, że go cesarz kawalerem orderu Żelaznej korony mianował. Oburzyło to wielu wojskowych, którzy order ten uważali za nagrodę jedynie ludziom na polu bitwy krew przelewającym służyć winną. *Et sa blessoure!* odezwała się raz pani Grassini w salonie, co pobudziło towarzystwo do takiej explozyi wybuchu śmiechu, że odtąd Napoleon ostrożniejszym być począł w rozdawaniu tej oznaki honorowej. Crescentini usunął się ze sceny w roku 1812, żył długi czas w Medyjolanie i umarł roku 1846 w Neapolu. Pani Pisaroni była jego uczennicą. W Paryżu i Lipsku wydał powszechnie cenione i używane dotąd przy nauce śpiewu: *Essercizi per il canto.*

Crescenzi (Jan Chrzciciel), później znany pod nazwiskiem *margrabiego della Torre*, urodzony pod koniec XVI wieku w Rzymie, poświęcił się malarstwu i kilkoma pracami młodości ściągnął na siebie uwagę Pawła V. W 1617 roku towarzyszył kardynałowi Zapata do Hiszpanii i tu zjednał sobie przychylność Filipa III. Kilka obrazów kwiatów spowodowały, że mu poruczono przyozdobienie kaplicy grobowej w Eskuryjalu; król podniósł go do godności granda i dał mu tytuł markiza del Torre; umarł w 1660 roku w Madrycie.

Crescimbeni (Jan Maryja), literat i poeta włoski, urodzony w Macerata 1663 roku, w 13 roku życia będąc jeszcze w koliegijum Jezuitów, napisal tragedyję pod tytułem: *Daris.* We dwa lata potém był członkiem akademii; a w rok doktorem prawa. W 1690 roku był jednym z założycieli akademii arkadyjskiej w Rzymie, której przewodniczył pod imieniem *Alfesibeo Cario.* Klemens IX mianował go kanonikiem i hojnie uposażył. Później wstąpił do Jezuitów. Umarł 1728 roku. Z dzieł jego pamiętniejsze są: *Le Vite degli Arcadi Mustri* (5 vol., Rzym, 170); *Istoria della volgar Poesia* (Rzym, 1698); *Trattatto della bellezza della volgar Poesia* (Rzym, 1700); wszystkie te rozprawy, oraz inne tyczące się poezyi ludowej, zebrane w całość, wyszły później pod tytułem: *Istoria della volgar Poesia* (Rzym, 6 tomów, 1731).

Crespi (Józef Maryja), z przydomkiem: *Il Spagnuolo*, znany malarz szkoły bonońskiej, urodzony 1655 roku w Bononii. Przez naśladowanie Caracci'ch i pod przewodnictwem Cigagni'ego, wykształcił się prędko na mistrza i lubo wzorom swoim nie ze wszystkiém dorównał, pierwsze jednak po nich zajmuje

miejsce. Zarzucano mu dziwactwo w pomysłach i zbyteczny pośpiech w pracy; dzieła przecież jego wysoko cenione. Za najsławniejsze z nich uważają: *Siedm Sakramentów*, znajdujące się obecnie w galeryi drezdeńskiej. Z pomiędzy jego uczniów, odznaczyli się mianowicie dwaj właśni synowie jego, *Antoni* i *Ludwik*, z których ostatni kilka dzieł o malarstwie napisał.

Crespy, miasteczko francuzkie w departamencie Aisne, słynne pokojem zawartym tu w roku 1544. Traktat ten zakończył wojnę wybuchłą w roku 1542 pomiędzy Franciszkiem I a Karolem V, która trwała lat dwa. Gdy głód dawał się już czuć w obozie Karola, a delfin unikał wciąż stanowczej bitwy, pragnąc pokoju, którego tamten coraz bardziej potrzebował, przyszło też do zawarcia onego w Crespy, miasteczku w Laonnois (dziś departamentu Aisne) w d. 18 Września 1544 roku. Warunki jakie tu podpisano, stanowiły: że strony wojujące zwrócą sobie wzajemne zdobycze od czasu zawieszenia broni w Nicci poczynione, że cesarz wyda swą starszą córkę lub młodszą synowicę, (córkę brata swego Ferdynanda) za księcia Orleańskiego, drugiego syna Franciszka I; że w pierwszym razie, tytułem posagu, odda mu Niderlandy, w drugim zaś księstwo medyjolańskie z przyległościami; że cesarz w ciągu czterech miesięcy zrobi wybór między księżniczkami, a ostateczne warunki zawarcia małżeństwa najdalej za rok wyrzecze; że jak tylko książe Orleański weźmie w posiadłość Niderlandy albo Medyjolan, Franciszek I zwróci księciu sabaudzkiemu zabrane mu dzierżawy z wyjątkiem Pignerolu i Montmélianu; że ten monarcha zrzecze się swych pretensyi do Neapolu, Flandryi i Artois, równie jak i cesarz do Burgundyi i Charolais; że Franciszek odmówi przytułku i pomocy królowi Nawarry, wreszcie, że obadwaj monarchowie połączą się wspólnemi siłami przeciwko Turkom, a król francuzki dostarczy na ten cel 10,000 piechoty i 6,000 jazdy. Gdy Karol V nie miał traktować bez udziału Henryka VIII, a ten od oblężenia Boulogne i Montreuil odstąpić nie chciał, więc wzajemne między nimi stosunki zerwane zostały. Zresztą warunki traktatu w Crespy zawartego, nie ściślej od wszystkich poprzedzających były zachowane.

Cretius (Samuel), senijor kościoła w Międzyborzu, na Szląsku, umarł 1699 roku; tłómaczył pieśni z niemieckiego na polskie i wydał modlitwy, z dołączeniem kilku śpiewów nabożnych pod tytułem: *Chrześcijańskie przymioty i pogańskie niecnoty*, 1682, in 8-vo. — **Cretius** (Jan Godfryd), syn poprzedzającego, pastor w Międzyborzu, wydał: *Kancyjonał kościelny międzyborski w Brzegu*, 1725, in 12 mo gdzie także znajdują się własne jego pieśni. Prócz tego jest autorem kilku książek do nabożeństwa w języku polskim.

Creuse, departament we Francyi, utworzony z prowincyi Haute-Marche i z kilku części Berry, Bourbonnais, Limousin i Auvergne; graniczy z departamentami: Allier, Cher, Indre, Puy-de-Dôme, Corrèze i Haute-Vienne. Podzielony na 4 okręgi, liczy 25 kantonów, 262 gmin i 288,000 mieszkańców. Wyséła 2-ch deputowanych do ciała prawodawczego, jest częścią 29-go okręgu leśnego, formuje 29-tą subdywizyję 21-szej dywizyi wojskowej, apelluje do trybunału w Limoges i wraz z departamentem Haute-Vienne, stanowi decyzyję arcybiskupstwa Bourges. Ma akademiję z 2-ma kollegijami kommunalnemi, szkołę normalną, 2 instytuta, 2 pensyje i 415 szkół elementarnych. Rozległość jego wynosi 558,341 hektarów, z których znacznie mniejsza połowa jest ziemi uprawnej, $^1/_4$ część łąk, tyleż prawie stepów i zarośli, reszta lasów, wód, ogrodów, miejsc zabudowanych i t. p. Liczą tu 49,100 domów, 970 młynów, 1 kuźnię i 57 fabryk i rękodzielni. Płaci $^3/_4$ milijona franków podatku grunto-

wego. Rzeki: Cher i wpadające do niej: Tardes, Creuse z Petite-Creuse, Gartempe, Vienne z Thorion, wszystkie biegną ku Ligierze (Loire), Chavanon zaś wpada do Dordogne. Kraj cały górzysty, lubo najwyższa góra Sermur nie przenosi 740 metrów wysokości; poprzecinany jarami i rozdołami, mało jest urodzajny. Mnóstwo tu zwierzyny i ptastwa dzikiego, obok wilków i lisów. Rzeki i stawy są rybne. Z drzew widzieć się dają: dęby, buki, wiązy, brzozy, topole, olchy i kasztany. Z minerałów: węgle, granit, kamień ciosowy, glinka, gips i mika; pokłady ołowiu i antymonu nie użytkowane. Źródła mineralne w Evaux. Rolnictwo w zaniedbaniu, za to zbiór owoców i kasztanów znakomity, uprawa lnu i konopi, chów bydła, owiec i świń, koni i pszczół. Co rok po kilkadziesiąt tysięcy rzemieślników, jak mularzy, kamieniarzy i t. p. wychodzi na zarobek do Paryża, lub innych części Francyi. Przemysł nader ograniczony; prócz fabryk kobierców i obić w Aubusson i Felletin, są tu tkaniny lnu i bawełny, wyprawa skór, fabryki papieru, szkła, dachówek, nieco porcelany i cydru. Prócz 6 dróg cesarskich, a 9 departamentalnych, mnóstwo drożyn przecina go we wszystkich kierunkach. Najznakomitsze miasta są: Guéret, stolica, z zamkiem i 5,000 mieszkańcami, i 3 okręgowe: Boussac z zamkiem, Aubusson, Bourganeuf nad rzeką Thorion z 3,500 mieszkańcami i trybunałem 1-szej instancyi, gdzie brat sułtana Bajazeta II, Zizim, więziony był przez mistrza maltańskiego Piotra d'Aubusson, a przeora z Bourganeuf; nadto: Felletin nad rzeką Creuse z 3,500 mieszkańcami i Chambon przy zbiegu rzek: Tardes i Vouise.

Creutz (Gustaw Filip, hrabia), poeta szwedzki, urodzony 1729 roku w Finlandyi, potomek jednej z najdawniejszych rodzin szwedzkich. Jakkolwiek wychowany dla wielkiego świata, przecież przez skłonność do poezyi, osiadł w ustroniu wiejskiem, gdzie poświęcał się ulubionym zatrudnieniom. Należał on do bliższego otoczenia późniejszej królowej szwedzkiej, Ludwiki Ulryki, która sama uprawiała język i poezyję ojczystą, oraz do grona poetów, zbierającego się u *pasterki północy*, pani Nordenflycht (ob.). Jego *Atis i Camilla* (Stockholm, 1761), epopeja idylliczna w pięciu pieśniach, celuje jako wzór delikatności i wdzięku wersyfikacyi; równie ten poemat, jak i inne Creutz'a, niemało zresztą przyczyniły się do oswobodzenia poezyi szwedzkiej z więzów tak zwanego klassycyzmu francuzkiego. W 1763 roku król Adolf Fryderyk mianował go posłem szwedzkim do Madrytu, a w kilka lat później do Paryża, gdzie szczególnie bliską zawarł przyjaźń z Marmontel'em i z Grétry'm. Tu w d. 3 Kwietnia 1783 roku zawarł z Franklin'em traktat przymierza i handlowy między Szwecyją, a młodą rzecząpospolitą Stanów Zjednoczonych. Niedługo potem zostawszy ministrem spraw zagranicznych i kanclerzem uniwersytetu upsalskiego, umarł w 1785 roku, w Stockholmie. Król Gustaw III na kapitule orderu Serafickiego, którego zmarły był członkiem, sam 1786 roku na jego cześć odczytał mowę pochwalną. Biblijoteka Creutz'a, zakupiona przez rząd, dotąd jeszcze znajduje się w zamku Haga. Jego *Atis i Camilla*, wraz z dziesięcioma innemi poematami, wydany został wspólnie z poezyjami przyjaciela jego Gyllenborg'a, pod tytułem: *Vitterhets Orbeten af Creutz og Gyllenborg* (drugie wydanie; Stockholm, 1812).

Creuz (Fryderyk Karol Kazimierz, baron), poeta dydaktyczny niemiecki, urodzony 1724 roku w Homburgu, mając zaledwie 21 lat wieku i nie odbywszy poprzednio nauk w uniwersytecie, mianowany został radcą nadwornym homburgskim, z prawem zasiadania i głosowania na radzie. Gorliwość, z jaką popierał sprawę domu homburgskiego w zajściach jego z książętami Hessen-

Darmstadt, przyprawiła go o całoroczne więzienie w jednej z fortec darmstadskich, lecz pojednanie się stron przywróciło mu nareszcie wolność. Akademija nauk w Berlinie mianowała go wówczas swoim członkiem, a cesarz, w czasie pobytu Creuz'a w Wiedniu, radcą nadwornym państwa. Obarczony sprawami publicznemi poeta, zaledwo w nocy mógł ze swobodniejszą myślą poświęcać się muzom; ztąd też i słabe siły jego uległy wkrótce pod ciężarem nieustannej pracy. Umarł 1769 roku. Poezyje jego, chociaż dziś zupełnie prawie zapomniane, ważnemi przecież są w historyi literatury niemieckiej. Oprócz *Od* i *Pieśni*, wydanych po raz pierwszy 1769 roku, w dwóch tomach w Frankfurcie, napisał także tragedyję: *Der sterbende Seneka* (1754) i poemat: *Die Gräber*, naśladowanie *Nocy* Young'a, odznaczające się szczególnie klassycznym stylem i myślami prawdziwie wzniosłemi. Godnemi wspomnienia są jeszcze jego: *Considerationes metaphysicae* (1760) i dzieło polemiczne przeciwko sławnemu *Esprit des lois* Montesqieu'go, pod tytułem: *Über den wahren Geist der Gesetze* (1768). Jako pisarz filozoficzny, Creuz bronił wprawdzie niepodzielności duszy, ale upatrywał w niej jednak istotę złożoną.

Creuzer (Jerzy Fryderyk), jeden z najuczeńszych i najgłębszych nowszego czasu filologów i archeologów, urodzony 1771 roku w Marburgu, uczęszczał na uniwersytet w mieście rodzinnem i w Jenie, póżniej czas jakiś mieszkał w Wetterau, a od 1798 roku w Lipsku. W roku 1802 mianowany professorem w Marburgu, a w 1804 professorem filologii i historyi starożytnej w Heidelbergu, założył w tém ostatniem mieście w 1807 roku kwitnące jeszcze po dziś dzień seminaryjum filozoficzne, a jakkolwiek ulegając namowom Wyttenbach'a w 1809 roku przyjął nominacyję na professora do Lejdy, przecież, nie rozpocząwszy tam nawet działalności, powrócił na dawne miejsce urzędowania. W tak długim szeregu lat, Creuzer żywém słowem i pismami, niezmiernie zbawienny wywierał wpływ na wyższe znaczenie studyjów humanitarnych; wszakże wiekową sławę swoją ustalił głównie dziełem: *Symbolik und Mythologie der alten Völker, besonders der Griechen* (4 tomy; Lipsk, 1810—12; trzecie wyd., 1837 – 44), którego wyborny przekład pomnożony dodatkami, wydał w języku francuzkim Guignaut. Objawione w tej książce opinije, dały powód do gwałtownej polemiki; pierwszy wystąpił przeciw nim Herman w swoich *Listach o Homerze i Hezyjodzie* (Heidelberg, 1818) i w liście do Creuzer'a pod tytułem: *Ueber das Wesen und die Behandlung der Mythologie* (Lipsk, 1819), zaś energiczniej jeszcze Jan Henryk Voss w *Antisymbolice* (Stuttgart, 1824—26), nakoniec Lobeck w dziele: *Aglaophanus*. Drugą ważną pracą Creuzer'a jest wydanie Plotyna: *Opera omnia* (3 tomy; Oxford, 1855). Wspólnie z Moser'em wydał również kilka pism Cycerona, jak np.: *De natura deorum* (1818); *De divinatione* (1828); *De legibus* (1824); *De republica* (1828) i t. d. Z innych jego licznych pism, w najrozmaitszych działach filologii, wymieniamy tu jeszcze: *Die historische Kunst der Griechen* (Lipsk, 1803); *Dionysius, seu commentationes de rerum bacchicarum orphicarumque originibus et causis* (2 tomy, Heidelberg, 1808); *Abriss der römischen Antiquitäten* (1829); *Ein altatheniches Gefäss mit Malerei und Inschrift* (1833); *Zur Gemmenkunde* (1834); *Zur römischen Geschichte und Alterthumskunde* (1836); *Das Mithreum von Neuenhein* (1838); *Zur Galerie der alten Dramatiker, Auswahl alter unedirter griechischer Thongefässe der Karlsruher Sammlung* (1839). Wszystkie te i mnóstwo innych jeszcze dzieł Creuzer'a wyszły w drugiej i w trzeciej edycyi pod tytułem: *Creuzer's deutsche Schriften* (9 tomów, Lipsk i Darmstadt, 1837—47); dziesiąty tom tego wydania zawiera autobijo-

grafiję autora pod tytułem: *Aus dem Leben eines alten Professors* (1848). W tymże roku złożywszy urząd, Creuzer zamieszkał na wsi, w pobliżu Heidelberga i umarł tamże w 1860 r.

Creuzot (le), gmina wioska w departamencie Saône et Loire (we Francyi), ognisko metallurgicznego przemysłu francuzkiego, liczy przeszło 8,000 ludności; pierwsze wielkie piece założono tu w r. 1774. W okolicy znajdują się bogate kopalnie węgla, żelaza, działolejnia, fabryki machin parowych, kotwic i t. p. Małe miasteczko Montcénis w pobliskości leżące, jest drugim równie ważnym punktem podobnego przemysłu.

Crevier (Jan Chrzciciel Ludwik), urodził się w Paryżu roku 1693. Ojciec jego drukarz, wiele łożył na wykształcenie syna, przeznaczonego kiedyś na jednego z świeczników uniwersytetu, którego historyję aż do roku 1600 napisał; stanowi ona epitom wielkiej historyi *Egasse de Boulay'a* i ukazała się w roku 1761. Był uczniem Rollin'a, a mianowany professorem retoryki w kollegijum w Beauvais, zajął się dalszym ciągiem tegoż: *Historyi rzymskiej* i doprowadził ją (przez ośm tomów), aż do bitwy pod Actium. Styl jego jest wszakże suchszy i mniej ma wdzięku. Dodatek do niej (*appendice*), wyszedł w 6 tomach (1-sza edycyja w 6 tomach, 1750). Napisał także: *Trzy listy* o Plinijuszu Hardouin'a (1725) i dobrą *Retorykę francuzką* (2 tomy, 1765), która kilku wydań się doczekała. Jako scholastyk wydał z komentarzami: *Titi Livii Patavini Historiarum libri 35 cum notis* (1748, 6 tomów, in 4-to). Umarł w Paryżu r. 1765.

Crichton (Jakób), urodzony r. 1551 w hrabstwie Perth w Szkocyi, był jednym z owych ludzi cudownych, których wsławiła zbyt wczesna dojrzałość ciała i umysłu. W czternastym roku doktoryzował się już ze sztuk wyzwolonych w uniwersytecie Saint-Andrew. Wkrótce potém na lądzie stałym uzyskał przydomek *zadziwiającego Crichtona*, dla rozlicznych wiadomości jakie posiadał, do czego nadto przyczyniła się zręczność w ćwiczeniach ciała, fechtunku, myśliwstwie, tańcu, grach różnych, muzyce, a nawet podobno i dzielność przy kieliszku, kartach i kobietach. Bajką się jednak zdaje to, co mówi Pasquier w swych: *Recherches de la France* (gdzie zresztą cytuje rok 1445), jakoby wyzwał kogokolwiek do walki dyssertacyjnej, odbyć się mianej wierszem lub prozą w 12-stu językach, które wymienia i w jakiejbądź nauce, a z której miał wyjść zwycięzko w obec 3,000 słuchaczów. W Wenecyi wzbudził taki zapał, że Aldus-Manucyjusz dedykował mu swoje: *Paradoxa* Cycerona (1581) i w przedmowie wysławia jego zręczność, wymowę, wiadomości, biegłość w 10 językach i t. p. Na uroczystém wystąpieniu w Padwie wytrzymał tezę dziesięciogodzinną, przeciw filozofii Arystotelesa, którą potępiał i zakończył tę świetną walkę, dowcipną pochwałą głupstwa. W r. 1580 udał się do Mantui, gdzie został nauczycielem jednego z synów księcia Gonzagi; by zabawić swego opiekuna, napisał komedyję, w której sam odgrywał piętnaście rozmaitych ról. W r. 1583 został napadnięty podczas karnawału przez kilka masek, które rozbroił po krótkiej walce; upokorzony tém młody książe, który się między niemi znajdował, przebił go swą szpadą w pierwszém uniesieniu gniewu. Pozostałe po Crichtonie 4 łacińskie poemata, nie dają najmniejszego o jego zdolnościach wyobrażenia, bo nawet grammatyka i prozodyja gwałcone w nich są co chwila.

Cricius (Andreas), ob. *Krzycki Andrzej*.

Crillon, sławna rodzina francuzka, gałąź starożytnego domu piemonckiego *Balbo*, który w XV wieku przeniósł się do Francyi. — *Crillon* (Ludwik de Bal-

bes de Berton de), z przydomkiem *le Brave*, odziedziczywszy po dziadku szczupłą majętność Crillon, w dzisiejszym departamencie Vaucluse, nazwisko tak dalece wsławił, że cała jego rodzina je przybrała. Urodził się **1541** roku w Murs w Prowancyi, i jako najmłodszy z sześciu braci wstąpił do zakonu maltańskiego. W młodości swojej odznaczał się pilnością w naukach; pod księciem de Guise, Franciszkiem Lotaryngskim, w owej epoce wzorem sławy rycerskiej i wojennej, wykształcił się w zawodzie żołnierskim i już w **16** roku życia uchodził za dobrego oficera. W **1558** roku przy oblężeniu Calais pierwsze zyskał sobie wawrzyny; podobnejże odwagi dowiódł wkrótce potém przy zdobyciu Guines. Cała armija sławiła młodego bohatera, a książe przedstawił go Henrykowi II, jako najważniejsze narzędzie szczęśliwie odniesionego powodzenia. W nagrodę otrzymał mnóstwo prebend, któremi zarządzali klerycy. W wojnach religijnych walczył jako stronnik dworu przeciw Hugonotom i odznaczył się w bitwach pod Dreux, Jarnac i Moncontour. Jako Maltańczyk brał także udział w wojnach przeciwko Turkom. Po bitwie morskiej pod Lepanto (**1571** r.) powiózł wiadomość o zwycięztwie Karolowi IX i Pijusowi V, którzy obsypali go łaskami. W bezeceństwach rzezi ś. Bartłomieja, Crillon nie brał uczestnictwa; w **1573** r. był przy oblężeniu fortecy La Rochelle. Gdy w roku **1587** po bitwie pod Coutras, Henryk III zupełnie się poróżnił z ligą katolicką, Crillon'owi zlecono postanowione przez stany w Blois zamordowanie księcia de Guise; ten jednak z oburzeniem propozycyję odrzucił. Odtąd jednak walczył przeciwko ligistom, a po śmierci Henryka III przystał do Henryka IV, którego od dawna już był przyjacielem i doradcą. Bitwa pod Ivry zakończyła podówczas działalność wojenną Crillon'a, i dopiero kiedy Henryk IV w związku z Anglija i Hollandyją zwrócił się przeciw Hiszpanii, Crillon znowu wystąpił na widownię. Po zawarciu pokoju sabaudzkiego osiadł w Avignon i umarł tamże roku **1615**. Żołnierze nazywali go mężem bez trwogi, Henryk IV zacnym nad zacnymi (*le brave des braves*); wszakże prostota i energija jego nieraz wyradzały się w dzikość; szczególnie słynął sztuką przeklinania. — Trzeci z kolei brat jego, *Tomasz de Balbes Berton*, przybrał nazwisko *Crillon*, a z powodu śmierci bezpotomnej wszystkich braci, otrzymał wszystkie dobra rodzinne.— Jego w czwartej generacyi potomek, *Franciszek Felix de Balbes Berton*, wyjednał u papieża Benedykta XIII bullę, podnoszącą w **1725** r. do godności księstwa posiadłość jego, położoną w należącej wówczas do stolicy apostolskiej prowincyi Venaisin. — **Crillon** (Ludwik), jaśniał talentem wojskowym, a i po dziś dzień jeszcze jest znany ze swoich *Pamiętników* (**1791**), zawierających wiele wybornych rzeczy o sztuce wojennej. Urodzony **1718** roku, już w **1733** r. brał udział w kampanii włoskiej pod marszałkiem Villars, później pod księciem Harcourt **1742** r. odznaczył się w Niemczech, zaś podczas wojny siedmioletniej, w skutek sporu z gabinetem francuzkim, wstąpił do służby hiszpańskiej. Tu za zdobycie Minorki (**1782**) mianowany księciem Mahon, umarł **1796** r. jako kapitan generalny Walencyi i Murcyi w Madrycie. Starszy syn jego umarł **1806** roku bezpotomnie.—**Crillon** (Franciszek Felix Dorota de Balbes Berton, książe de), drugi syn poprzedzającego, par Francyi i generał porucznik, od nazwiska wsi położonej w Pikardyi otrzymał godność księcia *Boufflers*; umarł **1820** r., zostawiając dwóch synów. — **Crillon** (Maryja Gerhard Ludwik Felix Rodryg de Balbes Berton, książe de Crillon i zarazem de Mahon), najstarszy syn poprzedzającego, obecnie głowa rodziny, urodził się **1782** roku, w **1814** roku wstąpił do gwardyi przybocznej Ludwika XVIII, po drugiej restauracyi otrzymał dowództwo legii Niższych Alp, i w tej godności brał

udział w kampanii hiszpańskiej z 1823 roku. Zasiadłszy po śmierci ojca w izbie parów, odznaczał się umiarkowaniem i uszanowaniem dla ustawy.— **Crillon** (Ludwik Maryja Felix Prosper de Balbes Berton, margrabia de), brat poprzedzającego, urodził się 1784 r. Paryżu, w 1809 r. wstąpił do armii cesarskiej i uczestniczył jako kapitan we wszystkich wojnach do 1814 roku. Po restauracyi został pułkownikiem w gwardyi królewskiej; w 1830 r. zasiadł w spadku po teściu swoim, margrabi d'Herbouville, w izbie parów. — **Crillon** (Ludwik Antoni Franciszek a Paulo, książe de Mahon), grand hiszpański, trzeci syn wspomnionego powyżej księcia de Mahon, urodził się 1775 r., zawczasu wstąpił do służby hiszpańskiej i równie na polu bitwy, jako też w dyplomacyi usilnie starał się za utrzymaniem korony hiszpańskiej Bourbonom. Na żądanie Ferdynanda VII wstąpił później do służby Józefa Bonaparte, po restauracyi Ferdynanda zamieszczony jednak został na liście proskrypcyjnej i uciec musiał do Francyi, gdzie otrzymawszy tytuł generała dywizyi, um. 1832 r. Po jego śmierci wspomniony dziś naczelnik linii starszej odziedziczył tytuł księcia Mahon.

Crivelli (Karol), malarz wenecki z XV wieku. Największa ilość dzieł jego znajduje się w Ascoli, w galeryi Brera w Medyjolanie, w muzeum berlińskiem i w zakładzie Staedel w Frankfurcie; odznaczają się niezwykłą delikatnością wykończenia, mianowicie krajobrazy. W Galeryi Brera znajduje się *Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus*, wysoko ceniona, nosząca datę 1486 r., oraz portret artysty, przez niego samego wykonany, datowany 1412. Pokazuje się więc, że żył długo i malował do późnej starości.

Crocket (Dawid), urodzony r. 1780 w prowincyi Tenessee w Stanach Zjednoczonych, uważany być może za prawdziwy typ kolonisty nowego świata. Czternasty z rodzeństwa i ubogi, wcześnie po niezmierzonych błoniach ciągnących się od rzeki Mississipi do morza Spokojnego (owych łąkach opisanych przez Coopera), szukał sposobów utrzymywania się z myśliwstwa, oganiaując się wciąż od dzikich tych stron mieszkańców, biorąc nawet udział w wyprawie przeciwko nim generała Jackson. Lubo zaledwie pisać umiał, Tenessee obrało go w r. 1827 członkiem izby prawodawczej i wysłało na kongress. Tu jako zapalony demokrata powstał zaraz na działania prezydenta Adams'a, a nieokrzesana, namiętna i oryginalna jego mowa, wykrzykniki, przerwy i pogarda wszelkich form parlamentarnych, nadzwyczajną mu zjednały popularność. Dzienniki odtąd prawie nim się tylko zajmowały, a nawet winiety przedstawiały go w zapasach z gromadami niedźwiedzi, bawołów, panter i dzikich ludzi. Sprzykrzywszy sobie spory zgromadzeń politycznych, zapragnął życia ruchliwszego, bardziej z jego naturą zgodnego. W tym celu zaciągnął się do awanturniczej bandy amerykańskiej wyprawiającej się na Texas, i poległ przy napadzie na twierdzę Alamo w r. 1836.

Croker (John Wilson) pisarz i mówca parlamentu angielskiego, urodził się r. 1781 w Dublinie, słuchał w Londynie kursów prawa, praktykował w Dublinie i do parlamentu w r. 1807 przez hrabstwo Downe był wysłany. W r. 1809 gorliwie się ujął za księciem York w sporach dotyczących jego małżeństwa z panną Clarke, poczém mianowany sekretarzem do spraw Irlandyi, a wkrótce sekretarzem admiralicyi, w interesie tejże często i z korzyścią dla niej przemawiał. Lubo trzymał z ministrami, głosował zawsze za emancypacyją katolików. Po objęciu steru rządów przez Grey'a (1830), złożył swoje miejsce i walczył w szeregach oppozycyi torysowskiej przeciw billowi reformy; w roku 1835 jednak nie dostał się na powrót do parlamentu. Bardziej jest on znanym

z pism swoich. W *Familiar epistles* szydzi z irlandzkiej sceny, a w *An intercepted letter from China* (1805) mistrzowsko kreśli obyczaje Dublina. Poema: *Talavera* (1809) jest jednym z najpiękniejszych opisów bitew; nie bez podniosłości jest także *Oda do Wellingtona* (1814). Mnóstwo ciekawych artykułów napisał do: *Quarterly review*, przeciwko reformie parlamentu, agitacyi wolnego handlu i ruchom politycznym. W r. 1850 ogłosił w témże piśmie szczegóły o ucieczce Ludwika Filipa, słyszane z własnych ust tego monarchy. Ogromny zbiór broszur, plakatów, dzienników i t. p., z czasów pierwszej francuzkiej rewolucyi podarował do *British Museum*.

Croker (T. Crofton), pisarz, pracowicie i ze smakiem obrabiający stare podania Irlandyi. W r. 1824 ukazały się jego: *Researches in the south of Ireland*, szczęśliwa mięszanina humoru, uczucia i archeologicznej erudycyi. Dalej: *Fairly legends and traditions of the south of Ireland* (Londyn, 1827),— *Legends of the lakes, or sayings and doings at Killarney* (Londyn 1828, 2 tomy), — *Daniel O'Rourke*, pełne komicznie przedstawionych niepodobieństw (Londyn 1828), — *Barney Mahoney* (Londyn 1832), — *My village* (Londyn 1832) i *Popular songs of Ireland* (Londyn 1839). Ze wszystkich wymienionych tu dzieł, należą właściwie tylko: *Barney Mahoney* i *My village* do utworów oryginalnych; inne są szczęśliwemi kompilacyjami w guście Walter Scotta: *Ministrely of the Scottish border*. *Barnej* jest to typ irlandzkiego sługi, nader i charakterystycznie przedstawiony. W *My village* przeniósł się Croker na grunt angielski, lecz widocznie z mniejszém daleko szczęściem. Poema *A Kerry pastoral*, czyli staroirlandzkie naśladowanie pierwszej eklogi Wirgilijusza, wydało *Percy society* (Londyn 1844).

Cromford, Crumford, miasteczko w Anglii, w hrabstwie Derby, gdzie Arkwright w 1774 r. najpierwej swoją fabrykę przędzy bawełnianej założył; od imienia jego Brögelmann nazwał także Cromford, założoną przez siebie w księstwie Berg pod Düsseldorfem wielką fabrykę przędzy bawełnianej, której wyroby równają się z angielskiemi.

Cromwell (Tomasz, baron Okenham, hrabia Essex), ur. 1490 r., syn kowala w Pubery; przy wzięciu Rzymu w 1526 r. służył w armii cesarskiej, potém wstąpił do służby kardynała Wolsey, którego sprawy bronił w izbie niższej. Kiedy kardynał wpadł w niełaskę, Cromwell przeniósł się na usług Henryka VIII, który w 1536 r. udzielił mu baroniję Okenham, a później mianował sekretarzem stanu, hrabią Essex, wielkim podkomorzym i pieczętarzem. Sekwestracyja klasztorów, wielu zjednała mu nieprzyjaciół; jakoż gdy bezpośrednio po skojarzoném przez niego małżeństwie króla z księżniczką Kliwii, młoda małżonka stała się nienawistną Henrykowi, niełaskę tę podzielił również hrabia Essex, a nieprzyjaciele jego tak umieli korzystać z tej sposobności, że oskarżony o zdradę stanu, został ścięty 1540 r. w Londynie.

Cromwell (Oliver), protektor zjednoczonej rzeczypospolitej angielskiej, szkockiej i irlandzkiej, urodził się 25 Kwietnia 1599 r. w Huntingdon, w hrabstwie tegoż nazwiska, z rodziny szlacheckiej starosaxońskiej, gorąco przywiązanej do zasad protestantyzmu. Przez rok dopiero uczęszczał na uniwersytet w Cambridge, gdy go śmierć ojca i obowiązek wspierania matki i siostr w interesach majątkowych, powołały do zarządu wioski dziedzicznej; krótki więc już tylko czas przebył w Londynie, w celu nabycia tamże niejakiej znajomości prawa, i w tej epoce zaślubił córkę tamecznego kupca, Elżbietę Bourgier. Potém lat dziesięć przepędził w ustroniu wiejskiém przy pracy nad rolą, ciągle jednak miotany walkami wewnętrznemi, których owocem było odrodzenie mo-

ralno-religijne, nazwane przez niego samego oswobodzeniem od śmierci wiekuistej. Cromwell należał do kościoła purytańskiego, który ufny w miłosierdzie Boże i dla obrony swojej wolności religijnej, dążył zarazem do osiągnięcia wolności politycznej w walce z zachceniami absolutystycznemi Stuartów. Był on członkiem parlamentu, który w 1628 r. wymógł na Karolu I tak zwany *bill of rights*; wszakże raz jeden tylko podniósł głos w sprawach religijnych. Kiedy następnie Karol, rządząc samowolnie wraz z Strafford'em i Laude'm, rozpoczął wojnę z dawną ustawą, Cromwell w zaciszu zajmował się obowiązkami rolnika i sędziego pokoju, dbały tylko o zbawienie własne i całej rodziny, aż nareszcie, po naruszeniu przez króla konstytucyi kościelnej Szkotów, wybuchło powstanie, a Karol chcąc uzyskać potrzebne do wojny fundusze, zwołał w roku 1640 parlament, którego Cromwell znowu został członkiem. Parlament ten był rozwiązany, lecz wybrany na nowo, pod nazwą *długiego parlamentu*, rozpoczął walkę z systematem rządu absolutnego. W miarę zwiększania się przepaści pomiędzy stronnictwami dworu i ludu, powiększała się również ukryta energija Cromwell'a. Gdy król zamierzył orężem powstrzymać roszczenia parlamentu, ten ostatni również porwał się do broni, a wtenczas Cromwell nietylko osobiście, ale z całą swoją rodziną i mieniem otwarcie przystąpił do rewolucyi. On był pierwszym, który słyszeć nie chciał o owej obłudzie officyjalnej, prowadzenia wojny, jakoby w imieniu króla i parlamentu. Z początku dowodził kompaniją; następnie został pułkownikiem. Szczęście bitew chwiało się to na tę, to na ową stronę, a parlament, jeżeli miał się utrzymać, stanowczego potrzebował zwycięztwa. Cromwell poznał położenie rzeczy i zwrócił uwagę swego krewnego, Humpden'a, na tę okoliczność, że szlachty, służącej z honorem rycerskim i wiernością sprawie królewskiej, pokonać nie można najemnym żołdakiem, lecz jedynie za pomocą zapału religijnego. W tym celu wezwał do boju pełnych wiary i pobożnych mężów i młodzieńców swego hrabstwa, uformował kilka szwadronów poważnych obywateli, którzy wiedzieli za co się bili i tym sposobem rozstrzygnął losy swojej ojczyzny. W obozie jego, zamiast pijatyk i wszetecznych pieśni, słyszeć się dawały modlitwy i pienia kościelne; karność wojskowa była im nabożeństwem, a wszyscy jednomyślnie postanowili założyć królestwo Boże na ziemi. Ci żołnierze Cromwell'a wyznawali powszechne kapłaństwo chrześcijan, a każde zgromadzenie postępujące podług wiary ewangelii, uważali za korporacyję niezależną, w której kazać mógł każdy, czujący w sobie ducha. Stronnicy tego najbardziej wysuniętego naprzód krańca purytanów, zwali się *independentami* (niezawisłymi). Od chwili poprowadzenia tych ludzi przez Cromwell'a do boju, parlament już nie został pobitym; w bitwie pod Marston-Moor (1644), rozstrzygniętej ich zapałem, ujrzeli sąd Boży, który zachęcił ich do starania się o zwycięztwo zupełne; gdy tymczasem dowódzcy presbyteryjańscy i większość parlamentu zawsze jeszcze tak chcieli prowadzić wojnę, żeby zgoda z królem została nadal możliwą. Cromwell wszakże był już głową i duszą independentów; przeprowadził tak zwany bill abnegacyjny, mocą którego członkowie parlamentu wyrzekli się sami wszystkich posad publicznych, a na jego wniosek Fairfax został wodzem naczelnym. On sam jednakże pozostał prawdziwym przewódzcą wszystkiego; wyniosły go nie owe drobne intrygi i niegodne podstępy, tylekrotnie przez różnych mu zarzucane, ale własny genijusz, zapał religijny, gorliwość dla sprawy, którą uznał za świętą, nakoniec energija, niepospolitym tylko ludziom właściwa. W dniu 14 Czerwca 1645 r. Karol I przegrał pod Naseby (w hrabstwie Lancaster) ostatnią bitwę; listy jego dostały się w ręce parlamentu; z nich król został przekonany,

że za granicą szukał pomocy przeciw własnym poddanym. Cromwell w tém zwycięztwie ukazał znów ludowi palec Boży, któremu jedyna cześć się należy; król uciekł do Szkocyi, zkąd go za pieniądze wydano Anglikom. Osadzono go w zamku Holmby, gdzie widząc spierające się już między sobą dwa zwycięzkie stronnictwa: presbyteryjanów i independentów, miał nadzieję, że jedno zniszczy drugie, i że on tym sposobem znów powróci do władzy. Parlament ogłosił jednostajne ustawy kościelne; wojsko żądało zupełnej swobody religii i sumienia. Ale kiedy z tego powodu chciano armiję rozdzielić i rozpuścić, ci sami ludzie, którzy życie swe poświęcili byli dla sprawy ludowej, nie chcieli przystać na samowolne wydarcie im nagrody zwycięztwa. Ustanowiono komitet oficerów i żołnierzy, niby parlament wojenny, żądający natychmiastowego i konstytucyjnego ustalenia praw ludowych, wolności i pokoju. Wojsko zarazem miało w swym ręku króla, a niektórzy, jako to: Leveller, Gleichmacher i inni, już domagali się jego detronizacyi. Cromwell, jakkolwiek we wszystkich tych wypadkach czynny brał udział, poznał w nich zarazem niebezpieczeństwo zamięszania; chciał więc ocalić króla, pod warunkiem, iżby zrzekł się dowództwa nad wojskiem i nie mianował już odtąd ministrów bez przyzwolenia reprezentantów narodu. Ale Karol na to się zgodzić nie chciał, zwłaszcza gdy w Londynie na korzyść jego wybuchło powstanie, które wymogło na parlamencie przywrócenie go na tron. Kiedy więc mówcy (prezesi) obu izb z przeszło 60 deputowanymi schronili się do obozu, armija weszła do stolicy i wyłączyła członków parlamentu, którzy uczestniczyli w powstaniu. Zarazem Cromwell i zięć jego Ireton otrzymali wiadomość, że król, zamiast przyrzeczonego orderu Podwiązki, przeznaczył dla nich postronek; Cromwell więc stanowczo opuścił straconą i tak już sprawę monarchii i zażądał od parlamentu, żeby on jeden ocalił kraj i objął władzę najwyższą. Wniosek ten został przyjęty, lecz w wielu miejscach wywołał rozruchy republikańskie. Armija marzyła o wojnie i o rzeczypospolitej, gdy tymczasem parlament w nowe chciał wchodzić układy z królem, który już w Irlandyi spiskował przeciw parlamentowi. Cromwell przytłumił pojedyńcze powstania, a wojsko ustanowiło radę wojenną, żądającą oddania króla pod sąd. Znakomita mniejszość parlamentu zgodziła się na ten wniosek, ale większość oświadczyła, że odpowiedzi króla dostateczną są podstawą do układów pokoju. Wówczas rada wojenna odbyła nocne posiedzenie. „Ludzie ci—tak mówił następnie Cromwell—którzy poświęcali swe życie dla ogółu, niezaprzeczone mieli prawo dokładnego zbadania tej sprawy; nie byli to najemnicy, ale ludzie, mający żony i dzieci w samym narodzie, a więc mogli słusznie zapytać się, czyli koniec walki potrafi ich zaspokoić.” Rada domagała się zwołania nowego parlamentu, zdolnego uorganizować państwo w widokach dobra powszechnego. Parlament na to przystać nie chciał, ale pułkownik Pride obsaczył drzwi izby, wpuścił tylko independentów i przyaresztował czterdziestu z ich przeciwników. Reszta deputowanych, tak zwany *parlament kadłubowy*, zaczął tedy roztrząsać propozycyje armii, co do pociągnięcia Karola Stuarta do odpowiedzialności za krzywdy, jakie wyrządził narodowi, i za krew z jego winy przelaną. Ogłoszono najwyższą władzę ludu, zniesiono izbę lordów i ustanowiono sąd najwyższy, mający przyzwać przed swoje kratki króla, za to, że przełamał prawa zasadnicze państwa. Umysły stwardniały były podczas długiej wojny domowej; duch Starego Testamentu ożywiał purytanów, a Karol Stuart oddał głowę pod miecz katowski z wyroku sądowego. Dziś już rzeczą jest dowiedzioną, że sam Cromwell do czynu tego pierwszej nie podał myśli, bo doskonale przewidywał, że wielka część naro-

du przejmie się przerażeniem i zgrozą, i że niewinna a nieszczęśliwa młodość Karola II daleko niebezpieczniejszym będzie wrogiem, aniżeli był dotąd ojciec zwyciężony. Ale Cromwell ustąpił żądaniu wojska, nie bez przebycia gorącej walki wewnętrznej, po której dopiero w sposób zwykły, konieczność tę uznał za wolę Boga. W Lutym 1649 r. Anglija ogłoszoną została rzecząpospolitą, na czele której stał wybrany przez naród, parlament. Ten ostatni mianował radę wykonawczą, złożoną z 41 członków; do niej należał także Cromwell, który panował przez wojsko. W Anglii nietrudno mu było, powagą i łagodnością powstrzymać wybryki wolności; ale Irlandyja otwarcie powstała przeciw rzeczypospolitej, a tameczni protestanci padli ofiarą straszliwej rzezi. Wysłano Cromwell'a dla przywrócenia w Irlandyi porządku, a surowość, z jaką zaraz od samego początku popierał swoje słowa, — sąd, jaki ustanowił nad winnymi, rychło znowu ustaliły spokojność w tym kraju, który następnie starał się ująć oględną administracyją i niezłomnym wymiarem sprawiedliwości. Jednocześnie w obszernych rozprawach obznajmiał duchowieństwo katolickie, tak samo jak później szkockie, ze swojemi pojęciami religijno-praktycznemi. W lecie 1650 r. powołany został do Szkocyi, gdzie ogłoszono królem Karola II, który ze swej strony znowu upominał się o tron angielski. Cromwell pobił Szkotów pod Dunbar (1650) i wezwał parlament do podziękowania Bogu za tę łaskę ulżeniem ciężarów biednym i uciśnionym. Samego ludu szkockiego nie robił odpowiedzialnym za zamiary podburzycieli, lecz owszem starał się zjednać go łagodnością. W roku następnym zakończył wojnę bitwą pod Worcester, a zwycięztwo to nazwał łaską wieńczącą, dowodem upodobania Bożego w swobodzie narodu angielskiego, który ze swej strony powinien się za nią odwdzięczyć uczciwością i prawdą. Żądał amnestyi ogólnej i prawa wyborczego dla nowego parlamentu. Ale istniejący jeszcze parlament chciał się ogłosić nieustającym i tylko wzmocnić się nowemi wyborami; nie mogąc ułożyć nowej konstytucyi, chciał w sobie zjednoczyć całą władzę. Na wiosnę 1653 roku Cromwell naradził się z oficerami i deputowanymi, a wezwany do objęcia steru, rozwiązał *długi parlament* z gorzkiemi wymówkami dla wielu jego członków, zamknął drzwi izby i klucz od nich schował do kieszeni. *Kadłub parlamentu*, sam będący uzurpatorem, nie znalazł poparcia w narodzie; wojsko, marynarka i mnóstwo gmin wyraziły Cromwel'lowi wdzięczność za ocalenie kraju, którego odtąd miał zostać prawodawcą i organizatorem. Ale Cromwell ani sam nie chciał dać nowej konstytucyi, ani pozwolić na to, by ją nadało zwycięzkie stronnictwo; kazał więc wszędzie ułożyć spisy ludzi moralnych i pobożnych i wraz ze swoją radą stanu z ich grona wybrał komitet konstytucyjny, którego posiedzenie zagaił osobiście potężną mową, wystawiającą drogi Opatrzności i sądy Boże w biegu wypadków, jako też usprawiedliwiającą własne jego postępowanie. Wymowa Cromwell'a była szorstka i ucinkowa; ozdób retorycznych nie używał nigdy; nie chodziło mu o słowa, ale o rzeczy. W parlamencie tym zasiadali zaprawdę wielcy dziwacy, ale także bohaterowie, jak Blake i przywódzcy armii lądowej; obok prostych mieszczan i wieśniaków, mężowie doświadczeni w prawie krajowém. Modlili się i pracowali, lecz że nie odpowiadali stopniowi wykształcenia całego narodu, wnet zaczęli szukać człowieka, któryby im zdołał przyjść w pomoc. Złożyli więc władzę swoją w ręce Cromwell'a; chcieli, żeby on nadał państwu ustawę i rządził. Cromwell, wzruszony do głębi, naradziwszy się z życzliwymi sobie oficerami i ludźmi stanu, postanowił przybrać tytuł lorda-protektora rzeczypospolitej angielskiej, szkockiej i irlandzkiej, zatrzymując przy sobie parlament i radę stanu. — „Wolałbym,

rzekł, wziąść do ręki kij pasterski, niż protektorat; ponieważ zaś teraz zapobiedz należy zamieszkom w narodzie, które mogłyby go wydać na pastwę wspólnego wroga, stanę jak Aaron w pośrodku żywych i umarłych, aż dopóki Bóg wszystkim nie objawi, na jakiej podwalinie mają gmach swój wystawić." Uroczystym tedy pochodem udał się do Westminster, gdzie ogłoszono nową ustawę. Ustawa ta całą władzę prawodawczą zostawiała parlamentowi, mającemu się zbierać co trzy lata, a mogącemu w pierwszych pięciu miesiącach swego istnienia być rozwiązanym tylko za własnem swojem zezwoleniem. Podatki nakładał wyłącznie parlament; władzę zaś wykonawczą piastował protektor, jakkolwiek w mianowaniu na wyższe posady rządowe i w wypowiadaniu wojny lub zawieraniu pokoju, zasięgać musiał zdania reprezentantów. Do wyborów przyjęto za podstawę reformę, do której w późniejszych czasach Pitt dążył na próżno i którą dopiero za dni naszych stanowczo przeprowadzono. Cromwell wykonał przysięgę, że trzema narodami rządzić będzie według prawa i zwyczajów. Nie jego była w tém wina, że konserwatyści nie przylgnęli do nowego porządku rzeczy, a gadatliwi republikanie, dla samej teoryi, coraz to nowe rozpoczynali rozprawy nad konstytucyją, przez co ustawiczne powstawały rozruchy; nie jego wina, że piętnaście jawnych buntów, a więcej jeszcze tajemnych spisków, zmusiły protektora do samowolności, którą owszem bezstronny historyk uznać musi za czyny prawdziwie ocalające ojczyznę. Przytém Cromwell zwrócił uwagę również i na politykę zagraniczną, która nigdy Anglii większej nie przyniosła sławy, jak wtenczas. Blake'go na czele silnej floty wysłał na morza Śródziemne, a bandera angielska powiewała wszędzie, gdzie szło o energiczne poparcie dyplomacyi angielskiej. Protektor tyle chciał nadać potęgi imieniu Anglii, ile niegdyś posiadali Rzymianie; szczególnie bronił wszędzie sprawy protestantów, w Polsce, we Francyi, w Piemoncie i w Szląsku; powziął nawet myśl wielkiej federacyi protestanckiej, na czele której miała stanąć Anglija. Z Szwecyją i Hollandyją ścisłe zawarł przymierza; kiedy zaś takiego samego domagała się od niego Hiszpanija, Cromwell zażądał wolnego handlu do Indyj Zachodnich i zniesienia inkwizycyi. Prywatne listy Cromwell'a dowodzą, że pobożność jego nie była bynajmniej udaną; przytém kochał nauki i sztuki i ocalił uniwersytety, nad zniesieniem których już pracowali jednostronni purytanie. „Z natury wielki (mówi Guizot), teraz zaś tak wysokie zajmujący stanowisko, miłował wszystko, co wielkie duchem, wiedzą, sławą, wspomnieniem." Wszakże ani na polu bitwy, ani w gabinecie, Cromwell nie wypuszczał z serca pamięci swojej rodziny i jako troskliwy ojciec ciągłą miał o niej pieczę. W myśl ustawy zwołał nowy parlament na 3 Września 1654 r. i w zagajeniu wyraził swą radość, że odtąd zgromadzenie wybrane swobodnie, na drodze prawodawczej będzie miało staranie o szczęście narodu angielskiego. Kiedy jednak natomiast parlament znowu zaczął roztrząsać konstytucyję, zwrócił jego uwagę na niestosowność tego postępowania, bo wolałby nie być uczczony pogrzebem, aniżeli dobrowolnie porzucić zaprzysiężone prawo, które nakoniec sprowadziło porządek i uznaném zostało przez Boga i ludzi. Jednocześnie od każdego, ktoby chciał być członkiem parlamentu, domagał się piśmiennego oświadczenia, że się zgadza na konstytucyję i jej zasady. Niewielu wystąpiło ze zgromadzenia; znaczna zaś większość uległa żądaniu protektora. Ale podczas gdy Cromwell czuwał na zewnątrz i na wewnątrz, parlament spierał się o drobnostki, a gdy tak bezskuteczne posiedzenia nowy dawały pochop do spisków (jakoż np. fanatycy zniesieniem prawa własności chcieli dojść do ustanowienia tysiącoletniego państwa;

ob. *Chilijazm*), Cromwell po upływie pięciu miesięcy rozwiązał to zgromadzenie. Naród pochwalił krok ten bezwarunkowo; protektor zaś, dla ustalenia trwałego porządku, mianował na lat kilka dwunastu tak zwanych generał-majorów, ludzi moralnych i pobożnych, mających pod swemi rozkazami siłę zbrojną prowincyj, których byli najwyższymi urzędnikami. Koszta tej instytucyi ponosili rojaliści, na których nałożono podatek dochodowy dziesięciu od sta. Zaledwie porządek tym sposobem był przywrócony, gdy Cromwell zwołał nowy parlament, z którego wyłączył jednak około stu wybranych, których naprożno usiłował przekonać, że sam rząd parlamentarny doprowadziłby wówczas tylko do walki stronniczej, z początku na słowa, a potém zaś na oręże. Obawiał się, że kłótnie parlamentu rozbudzą zarówno rojalistów jak Levellerów; obawiał się również oświadczenia przeciw wojnie hiszpańskiej i z konieczności ujrzał się znaglonym do kroku, przeciw któremu głos publiczny nic nie miał do zarzucenia, skoro raz jeszcze zwycięztwa na morzu wydały się jakby głosem Bożym na korzyść jego polityki. Parlament domagał się izby wyższej, a dla Cromwell'a godności królewskiej. Sam Cromwell do tego tytułu nie przywiązywał wagi; czuł jednak, że przy jego pomocy, wielu rojalistów pogodzi się z nowym porządkiem rzeczy i szczerze przejdzie do jego obozu. Naradził się ze swymi oficerami, którzy jednak chcieli utrzymać rzeczpospolitą i nie zezwolili na żądanie parlamentu. Nie chcąc ich obrazić, Cromwell odrzucił ofiarowaną sobie koronę. „Miejsce, na którém stanąłem — rzekł — zająłem nietyle w nadziei, że dokonam wiele dobrego, jako raczej przejęty życzeniem zapobieżenia wielkiemu złemu, o którém wiedziałem, że zagraża narodowi.” Tak więc Cromwell zatrzymał protektorat dożywotni, z prawem mianowania po sobie następcy; ustanowił oraz izbę wyższą, żeby odpowiedzieć żywiołom historycznym społeczności angielskiej i mógł już teraz spodziewać się spokojnej starości i biegu rzeczy konstytucyjnego; ale samo już utworzenie izby wyższej, której mianował członków, miało swoje trudności. Wprawdzie Cromwell starał się pogodzić stare z nowém; ale naczelnicy rodzin szlacheckich nie mieli ochoty zasiadać obok ludzi, których wyniosła rewolucyja. Przytém przez powołanie do rzeczonej izby, Cromwell utracił czterdziestu znakomitych członków izby niższej, których też brak wnet uczuł, gdy dawni, trudni do kierowania naczelnicy *długiego parlamentu*, na nowo potężną utworzyć chcieli konwencyję; nie chcieli bowiem uznać izby lordów i wręcz prawom jej zaprzeczali. Utrzymanie ustawy znowu podane było w wątpliwość, tak iż Cromwell tłómaczyć musiał zebranym reprezentantom trudności położenia, konieczność pokoju i wspólnego działania na wewnątrz. Wszakże słowa niewiele wywierały wpływu na ludzi, którzy dopóty nie zaprzestali czczej swojej gadaniny, aż ich już Cromwell od szubienicy i wygnania obronić nie mógł, bo nie żył. Armiję zaczęto podburzać, a zarówno chilijaści, jak stronnicy Stuartów grozili rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich; samo życie protektora było zagrożone, rozgłoszono przeciw niemu broszurkę p. t.: *Zabójstwo nie jest morderstwem*, i niechybnie byłaby wybuchła nowa wojna domowa, gdyby Cromwell ze zwykłą sobie nie był wdał się energiją. „Bóg nas osądzi!” rzekł do parlamentu, rozwiązując go szybkiém postanowieniem, kiedy już cały wątek spisku miał w swoim ręku, poczém w kraju przywrócił porządek, a zagranicą odniósł nad Hiszpanami zwycięztwo morskie pod Dunkierką. Anglija purytańska znów była ocaloną i w całej potędze stanęła z mieczem i Bibliją w ręku, a protektor, pełen dobrej otuchy, myślał zaraz o nowym parlamencie. W tém własną jego rodzinę jeden spotkał cios po drugim; umarł najprzód jego

zięć, a potém ulubiona jego córka Elżbieta. On sam miał wtenczas lat 59, a od dawna jego serce, głowa i ręka wtenczas tylko znajdywały spokój, kiedy umysłem zwracał się do Przedwiecznego. Cierpieniami artrytycznemi powalony na łoże boleści, dowiedział się o śmierci Elżbiety i zaledwie zdawał się przychodzić do siebie, gdy w gwałtowną wpadł gorączkę. Ostatnie jego wyrazy wskazywały pobożnego i poddającego się pod wolę Najwyższą chrześcijanina. Zapieczętowana kartka, na której poprzednio zapisał był nazwisko swego następcy, zaginęła; na pytanie swojego sekretarza, kto ma po nim nastąpić, zdawało się, iż przy wymienieniu najstarszego jego syna Ryszarda, dawał znak potwierdzenia. Umarł dnia 3 Września 1658 r., w rocznicę bitew pod Dunbar i Worcester. „Nie płaczcie — rzekł w mowie pogrzebowej jego kapelan Sterry — bo w dniu zwycięztw miał pozyskać koronę niebieską.” Historyja usprawiedliwiła postępowanie Cromwell'a; po jego śmierci wybuchła walka stronnictw, które silną wstrzymywał dłonią, a powszechna niemoc była najlepszym dowodem, że on jeden był mężem rady i czynu. — Syn Cromwell'a, *Ryszard* (urodzony 1626 roku), w charakterze i umyśle najmniejszego nie okazał podobieństwa do ojca; objął on wprawdzie godność protektorską, lecz wkrótce dobrowolnie ją złożył, a po przywróceniu Stuartów udał się na ląd stały. W 1680 r. jednak powrócił do Anglii i dopiero w 40 lat później umarł w zupełném zapomnieniu. — Drugi syn Olivera, *Henryk*, w ostatnich czasach rządów ojca swego zarządzał Irlandyją. — Restauracyja mściła się jeszcze na zmarłym Cromwell'u; protektor, matka jego, córka Brygida i admirał Blake zostali wygrzebani z grobów, a na w pół zgniłe ich ciała powieszono na szubienicy. Dzisiejsza dopiero generacyja wyznaczyła mu zaszczytne miejsce w świątyni dziejów. Republikanie, którzy ani sami rządzić nie umieli, ani rządów nad sobą nie znosili, wystawiali go jako despotycznego samoluba; rojaliści oczywiście także nie zaniedbali w najczarniejszych barwach przedstawiać tego, pod ciosami którego zapadł się tron zakrwawiony. Późniejsze znów pokolenia w Anglii, baczne tylko na rozwój konstytucyjny kraju, nie potrafiły również uznać konieczności czynów samowolnych człowieka, który w narodzie swoim dopiero wykształcić musiał zamiłowanie swobody legalnej; tém bardziej znów epoka tak zwanej oświaty i pseudo-filozofii nie zdołała pojąć żywej wiary tak jasnowidzącego umysłu; chrystyjanizm jego, opierający się wyłącznie na Piśmie Ś., wydał się jej maską obłudy, a pobożny bohater, który wszędzie i zawsze powodzenia swoje przypisywał jedynie łasce Opatrzności, obmierzłym hipokrytą, który pozorną świętością prowadził głupi lud ku osobistym swym celom. Dopiero ostatnio Macaulay w swojej *History of England from the accession of James II* (1849) przekonał potęgą faktów, że Cromwell największym był bohaterem i panującym swojego narodu. Podobnież i Guizot w dziełach: *Histoire de la révolution d'Angleterre* (1839) i *Pourquoi la révolution d'Angleterre a-t-elle réussi?* (1850) dowodnie wykazał, że Cromwell siłą i sprężystością genijuszu i działania nierównie był wyższym nawet od Wilhelma III i Washington'a, że przytém nie było dotąd człowieka, któryby tyle gorącego zapału łączył z tak jasném pojęciem politycznem. Najwięcej jednak przyczynił się do godnego ocenienia tego wielkiego męża Tomasz Carlyle, przez zebranie i objaśnienie listów i mów Cromwell'a (*Letters and speeches;* 2 tomy, Londyn, 1845). Z innych pisarzy, którzy jego brali za przedmiot swoich studyjów, wymienimy tu jeszcze: Merle d'Aubigné, *Histoire du protectorat* (Paryż, 1847), oprócz tego z nieco dawniejszych Villemain'a, *Histoire de Cromwell* (Paryż 1819, 2 tomy) i Olivera Cromwell, jednego z potomków pro-

tektora, *Memoirs of the protector Oliver Cromwell and of his sons, Richard and Henry* (Londyn, 1820). *F. H. L.*

Cronegk (Jan Fryderyk, baron) urodzony r. 1731 w Anspach z ojca feldmarszałka obwodu frankońskiego, udał się w r. 1749 na uniwersytet do Halli, a w r. 1750 do Lipska, gdzie zawarł przyjaźń z Gellert'em, a później z Rabener'em, Kaestner'em i hrabią Maurycym Brühl'em. Gottsched'a i jego szkoły nie znosił, i chłostał ją satyrą. Komedyje jego: *der Missvergnügte* w Anspach, i *der Misstrauische* (w 5 aktach) w Lipsku napisane, uważane są za próby młodocianego wieku. W r. 1751 poznał się w Brunświku z Gaertner'em, Ebert'em i Zachariae'm. W r. 1752 napisał poemat w 6 pieśniach: *Einsamkeiten*, poczém odbywał podróże po Włochach i Francyi. Gdy w r. 1757 Nicolai wyznaczył nagrodę za najlepszą konkursową tragedyję, otrzymał ją Cronegk za *Kodrus'a*; nie doczekał jednak wiadomości o swoim tryjumfie, bo zmarł na ospę w r. 1758. Uz wydał pozostałe po nim dzieła (2 tomy, Lipsk i Anspach, 1771).

Cronthal ob. *Kronthal.*

Cretch (William), muzyk, urodzony w r. 1775 w Norwich, dzieckiem jeszcze będąc niezwykłe okazywał usposobienie do muzyki i rysunków. Cztery lata mając grał już na organach u dworu w St. James, a w ośmnastym roku został organistą przy kollegijum św. Maryi w Oxford. Później mianowany tamże doktorem muzyki, wykładał w Londynie jej teoryję i estetykę. Wydał wówczas zbiór sztuk w rozmaitych stylach ułożonych: *Specimens of varions styles of music* (3 tomy, fol.). Napisał oratoryjum: *Palestine.* Prócz tego arranżował na fortepian dzieła innych mistrzów.

Crown (korona), moneta angielska, ob. *Angielskie monety.*

Crown-glas, wyrazy angielskie, znaczące szkło koronne albo królewskie. Ten gatunek szkła, mający największe podobieństwo z czeskiém, gdyż potaż i wapno są w niém zasadami, różni się od *flintglasu* tém, że w ostatniém znajduje się tlenek ołowiu, od którego tamte jest wolne. Różny skład chemiczny tych szkieł sprawia, że one bardzo różnie zachowują się względem promieni światła (ob. *Achromatyzm* i *Szkło*).

Croy niegdyś **Crouy,** starożytna rodzina francuzka, dziś osiadła w Niemczech, we Francyi i Hollandyi, wyprowadza swój początek od Belli III, króla węgierskiego, który będąc wygnanym przez synowca swego Stefana, przybył do Francyi i pozostawił syna Marka, który za panowania króla Karola VII ożenił się z dziedziczką dóbr Croy, leżących w Pikardyi. Fakt ten przytoczony jest w dyplomatach cesarza Maxymilijana I z r. 1486 i 1510, podnoszących ziemię Chimay do godności księstwa. Za panowania Filipa Dobrego, Filipa Pięknego, książąt Burgundyi i cesarza Karola V, rodzina Croy dosięgła szczytu potęgi. Wszyscy jej członkowie oddzielnie uksiążęceni zostali, i tak *Jan*, syn *Antoniego* (zabitego pod Azincourt 1415 r.) i Małgorzaty lotaryngskiej, otrzymał tytuł księcia *Chimay*; drugi syn Jana dał początek książętom *Cambrai.* Z drugiego syna Antoniego, *Filipa I*, ożenionego z Jakóbiną luxemburgską, wyszedł *Wilhelm*, książe *Loria* i *Arci*, guwerner Karola V i dygnitarz na dworze tego monarchy. *Filip II* otrzymał od Karola tytuł księcia *Aerschot* i *Reuty.* Wnuczka Filipa II *Anna de Croy*, wniosła część fortuny rodzinnej w dom książąt de Ligne i Aremberg, który dotąd między innemi pisze się *de Croy* i *d'Aerschot.* — Brat Anny *Karol*, czwarty książe d'Aerschot, książe *Chatea-uPorceau*, margrabia *Montcornet*, pierwszy książe *Croy* we Francyi, miał dyplom w r. 1598 od Króla Henryka IV. Umarł bezpotomnie 1612 r. Zo-

stawił *Pamiętniki* od r. 1560—1606, pełne ciekawych i interesujących szczegółów, dotyczących stanu Niderlandów za Filipa II, ogłoszone w r. 1845 przez towarzystwo biblijofilów. Dziś gdy nie ma wielkich panów, trzeba czytać te pamiętniki, aby się przekonać na czém polegała prawdziwa wielkość dawnych rodów. — Od roku 1643 dom ten dzieli się na dwie gałęzie dotąd istniejące, *Croy-Dulmen*, której głową jest książe *Alfred*, ur. 1789 r., grand hiszpański pierwszej klassy, książe medyjatyzowany, i *Croy Havré*, brat poprzedzającego, generał hollenderski. Obie rodziny, liczą się jednak do arystokracyi francuzkiej, gdzie posiadają ogromne majątki.

Crozat (Antoni, markiz Duchâtel), bogacz, urodzony r. 1655 w Tuluzie, był z początku służącym, dalej komissantem, a wreszcie kassyjerem pryncypała swego Penautier, podskarbiego stanów swej prowincyi. Wzbogaciwszy się stopniowo przez działania bankowe i dostawy, został padskarbim stanów Langwedocyi i głównym poborcą duchowieństwa, uzyskał order *Cordon bleu*, zakupiwszy posadę wielkiego podskarbiego św. Ducha, i przywilej handlu Luizyjany od r. 1712. Wszystko to zrobiło go najbogatszym w swoim czasie człowiekiem w Paryżu. Umarł r. 1738 w Paryżu, wydawszy córkę swą za hrabiego Evreux, generała jazdy lekkiej. — 2) *Józef Antoni*, baron *de Thiers*, syn poprzedzającego, urodzony r. 1696 w Tuluzie, zrobił sobie imie jako protektor sztuk i nauk. W r. 1719 mianowany referendarzem stanu, usunął się wkrótce do rodzinnego miasta, gdzie odziedziwszy ogromny po ojcu majątek, użył zaraz blisko ½ milijona franków na nabycie antyków, rzeźb i kamei (około 1,400 sztuk) i około 19,000 obrazów, którą to kollekcyję pomnażał przez lat kilkadziesiąt. Zmarł w r. 1740, a zbiory po nim pozostałe, brat jego zbył w części księciu Orleańskiemu, w części cesarzowej rossyjskiej.

Cruciger albo **Creuziger** (Kacper), teolog protestancki XVI wieku, którego przodkowie podczas wojny hussytów z Morawii do Saxonii wywędrowali, urodził się r. 1504 w Lipsku, uczył się w Wittenberdze, gdzie się zaprzyjaźnił z Lutrem, i za jego staraniem otrzymał r. 1524 rektorstwo w Magdeburgu. W r. 1528 powołany na professora teologii i kaznodzieję nadwornego w Wittenberdze, gdzie umarł r. 1548. Pomagał Lutrowi tłómaczyć Biblię na język niemiecki, brał czynny udział w najważniejszych rozprawach religijnych, tudzież we wprowadzeniu reformacyi do Lipska. — **Cruciger** (Kacper), syn poprzedzającego, urodził się r. 1525, był także professorem teologii w Wittenberdze; ale później uwięziony jako krypto-kalwinista, a po uwolnieniu wygnany z Saxonii, udał się wtedy do Kassel, gdzie był kaznodzieją aż do śmierci, zaszłej r. 1597. — **Cruciger** (Jerzy), wnuk Kacpra pierwszego, był nauczycielem landgrafa hesskiego Maurycego, który w r. 1604 przyjął reformacyję. Był później professorem w Marburgu, a w r. 1618 jako deputowany hesski znajdował się na synodzie w Dordrecht, na którym głosował przeciw potępieniu arminijanów. Umarł r. 1637.

Crucinius (Andrzej), rodem z Pilzna; domyślają się, że właściwie polskie nazwisko jego było Krzyżanowski, słynny lekarz za czasów panowania Zygmunta III. Umarł w r. 1590.

Crud (C. W. B. baron de), znakomity gospodarz szwajcarski, urodził się r. 1763 w Genewie, umarł 1840 r. w własnej posiadłości Genthod, nad brzegiem jeziora Genewskiego; zjednał sobie wielką i zasłużoną reputacyję, jako pisarz i rolnik praktyczny. Obszerne posiadłości w Szwajcaryi francuzkiej, Lombardyi i Romanii, dały mu dość wcześnie sposobność do rozwinięcia talentu organizacyjnego i do czynienia gruntownych spostrzeżeń naukowych, pod względem

rolnictwa, które zebrał w dziele: *Économie de l'agriculture*, 11 tomów, Paryż 1820, pięknie napisaném, które przedstawia go nietylko jako spostrzegacza, lecz i niepospolitego myśliciela. Jeszcze więcej zasłużył się literaturze rolniczej francuzkiej wytłómaczeniem i ogłoszeniem dzieła swego przyjaciela Thaer'a, które wyszło p. t.: *Principe d'agriculture*, Paryż 1824. Przekładu tak szczęśliwie dokonał, że sam Thaer oświadczył, iż Crud lepiej go, niż którykolwiek Niemiec zrozumiał, a nawet przekłady tego dzieła na inne języki zostały dokonane po większej części, według tłómaczenia Crud'a. Jako przyjaciel Fellenberg'a niemniej gorliwie od niego pracował nad organizacyją szkół dla ubogich, tudzież zaprowadzeniem szkół rolniczych bezpłatnych. Z tego powodu ogłosił po niemiecku: *Berichte an den Landamann und die Tagsatzung der 19 Cantone der Schweiz über die landwirthschaftliche Anstalt des Herrn von Fellenberg zu Hofwyl*, Zürich 1808, czém pierwszy zwrócił uwagę władz i obywateli znakomitszych na zakłady tego rodzaju.

Cruikshank (Jerzy), urodził się w Londynie 1780 r. z familii szkockiej, godny następca Hogarth'a, jako mistrz karykaturzystów angielskich. Wszystkie warstwy społeczeństwa angielskiego, wszyscy mężowie i wypadki polityczne, dotknięci byli smagającym jego ołówkiem, a każdy pojaw jego karykatur, wzbudza w Anglikach uwielbienie i wesołość. Trudno zliczyć krocie karykatur Cruikshank'a: teatr, wojsko, przekupnie, handlarzo, książęta, tandeciarze, dostarczali mu niewyczerpanych przedmiotów. W r. 1848 ogłosił p. t.: *Butelka (The Bottle)*, seryję rycin przedstawiających pijaństwo, oraz skutki tego nałogu, p. t.: *The drunkard's children* (Dzieci pijaka); oraz wspólnie z bratem Robertem, utalentowanym miniaturzystą, szereg szkiców, p. t.: *Życie w Londynie jest śmierć*.

Crusca (*Academia della*), czyli *Academia furfuratorum*, najsławniejsza, a może i najpożyteczniejsza z akademii włoskich, założoną została w r. 1582 we Florencyi, i już około r. 1584 głośną się stała sporami między jej członkami a autorem *Jerozolimy wyzwolonej* wynikłemi. Znaną jest równie z posiedzeń, na których Toricelli, uczeń Galileusza, wykładał swe matematyczne i fizyczne spostrzeżenia, a bardziej jeszcze z wydania powszechnie cenionego i za prawo językowe włoskie przyjętego lexykograficznego dzieła: *Dizzionario della Crusca*. Nazwa *crusca* znaczy: otręby; w niej leży cel akademii, która sobie zamierzyła czyścić język Dantego i Tassa by w nim smaczne tylko ziarno zachować. Więc jej herbem jest pytel z dewizą: *Il piu bel fior ne coglie* (kwiat najpiękniejszy z niego zbiera). By allegoryję tę wyczerpać do dna, miała podobno dawniej w swym lokalu fotele w kształcie koszów do noszenia chleba, z oparciem do szufli zbożowych podobném i poduszkami z szarego atłasu worki przypominającemi.

Crusenstolpe (Magnus Jakób), publicysta i powieściopisarz szwedzki, urodził się r. 1795 w Joenkoeping. Umieściwszy się tu r. 1825 jako assessor w trybunale aulicznym w Sztokolmie, zmuszony został dla opieszałości (jak mówiono) podać się do dymissyi, i żył odtąd z prac literackich, lubo mógł wygrawszy r. 1837 na loteryi wieś, którą znów stracił, zapewnić sobie exystencyję niezależną. Na pierwsze pióra jego próby powieściowe, naukowe i rolnicze niezwrócono nawet uwagi; rozciekawił dopiero publiczność zapalony panegiryk czasów, przez autora *czasami wolności* zwanych (epoki od 1719 do 1772, a w szczególności hrabiego Horna i arystokracyi) pod tytułem: *Politiska aesigter* (1828). W tymże roku zajął się wspólnie z L. J. Hierta publikacyą *Gazety sejmowej*, barwy oppozycyjnej, która wraz z zamknięciem sejmu wy-

chodzić przestała. Obaj współpracownicy rozdzielili się, by nowe założyć dzienniki. Hierta wziął się do redakcyi w duchu demokratycznym pisanego: *Aftonbladet*, który dotąd wychodzi; Crusenstolpe zaś opłacany przez rząd, zaczął wydawać: *Faederneslandet* (1830), gdzie w pierwszym zaraz numerze zadaje fałsz zasadom dotychczas wyznawanym. Pismo to na pół policyjne, nie mogąc zyskać sympatyi wychodzić przestało w r. 1833. W roku następnym Crusenstolpe po nowém nawróceniu się do dawnych zasad, wydał: *Skildringar ur det inre af dagens historia*, szkice panegirystyczno-satyryczne społeczeństwa, które mu przywróciły zaufanie publiczne, lubo niebrak w nich tendencyj arystokratycznych. Nabywszy wkrótce potém bogatą w ciekawe rękopisy i dokumenta, biblijotekę po Tessin'ie, znalazł w niej liczny materyjał do swego: *Portefeuille* (Stockholm 1837), mieszczącego wiele nieznanych dotąd dokumentów, i do: *Historisk lafla of Gustaw IV Adolph's raesta Lefnadsaer*, dosyć suchego dziennika edukacyi Gustawa Adolfa przez barona Sparre. Broszura w r. 1838 wydana: *Staellningar och Foerhaellanden*, gdzie mnóstwo rozbiera kwestyj bieżących, przeplatając je anegdotami, portretami i zjadliwemi choć trafnemi przycinkami, która wielce się stała popularną, ściągnęła nań proces władzy o obrazę rady stanu wytoczony, którego skutkiem było zamknięcie go na lat trzy w twierdzy Wexholm. Przy wykonaniu wyroku, lud tłumnie koło trybunału zebrany wołał: Niech żyje Crusenstolpe! a władza siły zbrojnej użyć musiała by go rozpędzić. Po odsiedzeniu swej kary, wydał: *Morianen* (6 tomów, 1840—44), rodzaj szkicu historyi szwedzkiej, aż do wstąpienia na tron domu holsztyńsko-gotorpskiego, gdzie fakta fikcyjami przeplatając, kreśli je stylem giętkim i urozmaiconym, lubo równie jak w innych pismach, jaskrawym. Dalej: *Bigtfadern* (1842) i powieści: *Carl Johan och Svenskarne* (3 tomy, 1845), — *Tvaenne aekteskaper* (1847) i *Huset Tessin under frihetstiden* (1849).

Crusius (Daniel), Jezuita, drukiem ogłosił własne dzieła: 1) *Gdański prorok, albo Elizeusza Aurymontana do Gdańszczan o wojnie i armacie kiedyś zamyślających, list, w którym ziomek wystawia im Proroka ziomka w mieście Gdańsku prorokującego, z łacińskiego przełożony przez ks. J. Przetockiego*, Kraków 1639 in 4-to, ark. 5. Inni autorem tego listu, którego oryginał łaciński wyszedł 1638 r. mienią Fil. Lackiego, sekretarza gdańskiego; 2) *Łabęć* (sic) *żałośnie śpiewający*, Kraków 1645, kazanie; 3) *Miłosierdzie Bogarodzicy Maryi*, tamże 1650 in 4-to, kazanie.

Crusius (Chrystyjan August), bystry ale zarazem ciężki i do mistycyzmu skłonny filozof i teolog, który mimo to w swoim czasie znakomity wpływ pismem i wykładem swoim wywierał, urodził się r. 1715 w Leuna pod Merseburgiem, słuchał teologii i filozofii w Lipsku, i zmarł tamże r. 1775 jako pierwszy professor teologii. Żywił on śmiały pomysł, podniesienia filozofii do godności nauki zupełnie rozum zaspakajającej, skończonej, a mimo to kojarzącej się zupełnie z zasadami prawowiernie teologicznemi. Ponieważ zaś system Wolfa za sprzeczny z tém uważał, więc go własnym chciał zastąpić; ale niestety! ten system jako słabszy runął zaraz pod ciosami krytyki. Prócz kilku pism teologicznych, ułożył książki naukowe o wszystkich przez siebie przyjętych częściach zasadniczyzh filozofii, między któremi wspominamy: *Entwurf der nothwendigen Vernunftwahrheiten* (Lipsk 1745), — *Logik, oder Weg zur Gewissheit und Zuverlässigkeit der menschlichen Erkentniss* (Lipsk 1747), — *Anleitung, über natürliche Begebenheiten ordentlich und vorsichtig zu denken* (2 tomy, Lipsk 1774). Pewność ludzkiego poznania zasadzał on na wewnętrznej konieczności z rozumu, pośrednio zaś na prawdziwości Boga, a po-

winności moralne na wolnej woli Boskiej. Życie jego było nieposzlakowanej prawości i bogobojności.

Crutius (G.), Jezuita, autor dzieła pod tytułem: *Monita Calvinistarum privata et publica, generalia et specialia,* Kraków 1616 in 4-to str. 44.

Cruveilhier (Jan), professor w fakultecie lekarskim paryzkim, lekarz przy szpitalu de la Charité, członek akademii lekarskiej paryzkiej i królewskiej akademii nauk w Turynie, urodził się w Limoges 1791 r. Cruveilhier w r. 1808 przybył do Paryża dla oddania się medycynie; gdzie pod okiem Boyer'a i Dupuytren'a kształcił się w obranym zawodzie, rokując najpiękniejsze nadzieje; jakoż po pięciu latach pracy wystąpił z dwutomowém dziełem: *Essai sur l'anatomie pathologique en général et sur les transformations et productions organiques en particulier,* które w świecie lekarskim najlepszego doznało przyjęcia. W r. 1816 został doktorem medycyny, i wrócił do Limoges, dokąd go powołały stosunki rodzinne; lecz wkrótce przybył do Paryża, a niedługo potém powołany do Montpellier, zajął katedrę w fakultecie lekarskim tego miasta. W r. 1822 ogłosił: *Traité de médecine opératoire éclairée par l'anatomie et la physiologie.* W r. 1825 po śmierci Béclard'a powołany na jego miejsce do Paryża, oddał się z zapałem anatomii, a dla zapewnienia tej nauce tém większych postępów, powołał do życia dawne towarzystwo anatomii. Jako professor odznaczał się niezmordowaną pracowitością; kursa też jego najliczniej były uczęszczane. Objąwszy obowiązki lekarza de la Salpêtrière zwrócił się ku pierwszemu przedmiotowi swoich zajęć, to jest ku anatomii patologicznej, której przysłużył się pięknem dziełem: *Anatomie pathologique du corps humain, ou description avec figures lithographiées et coloriées des diverses altérations morbides, dont le corps humain est susceptible,* 2 tomy z 233 tablicami, Paryż 1829—1840. Dziełem tém zjednał sobie prawo do katedry anatomii patologicznej, ustanowionej przez Dupuytren'a, którą zajął w r. 1835. Prócz wzmiankowanych, ogłosił jeszcze następujące pisma: *Discours sur les devoirs et la moralité du médecin,* 1837; *Vie de Dupuytren; Anatomie du système nerveux de l'homme, représentée par des planches de grandeur naturelle,* 1845; *Traité d'anatomie pathologique générale,* 1849; *Traité d'anatomie descriptive,* 1821 i inne.

Cruz Juana Inez, urodzona 1651 r. w Guipuzcoa, umarła r. 1695 jako zakonnica w klasztorze Hieronimiterynek w Mehiko. Więcej o życiu jej niewiadomo. Współcześni zwali ją dziesiątą muzą, a niesłychane powodzenie jej poezyi, wyrobiło jej stanowisko między poetami Iberyi. Właściwie atoli poezyje jej służyć mogą za dowód, iż smak genijuszu hiszpańskiego podupadł, skoro Inezę za muzę ogłosili; prawda, że stanowisko poetki i to że była kobietą, przyczyniły się do jej powodzenia. Poezyje jej wyszły r. 1691 w Barcelonie, p. t.: *Poemas de la unica Poetisa americana, musa decima.* Są tu sonety, pieśni, kanzony i t. d. nieźle wierszowane i czasem szczęśliwie obmyślone, ale bez oryginalności. Powtarzają się tu ciągle: nabożeństwo i miłość. *E.*

Cruz Ranion (de la Cano y Olmadilla), urodzony roku 1731 w Madrycie, umarł przy końcu XVIII wieku. Jako pisarz tragedyj i komedyj, szedł za klasycyzmem francuzkim. Zasłynął atoli pisaniem intermedyjów: *Saynetes,* których kilkaset stworzył. Część ich wydał r. 1786—91, w 10 tomach w Madrycie. Są to trawestacyje, krotofile, które wybornie udają się mu, szczególniej gdy uliczny żywioł na scenę wyprowadya. Jego *Manolo,* tragedyja dla śmiechu, a wesołka dla łez, jest arcydziełem, tutaj to pospólstwo przemawia tra-

gicznym stylem i tragiczną akcyją odgrywa komedyję. Czasem nadaje wesołkom tym rozleglejszą osnowę, przez co nabierają formę właściwej komedyi. *E.*

Cruzada, nazwisko monet portugalskich złotych i srebrnych, tak nazwanych z przyczyny wyobrażonego na nich krzyża, otoczonego liśćmi palmowemi, także w postaci krzyża ułożonemi. Wybijano cruzady od r. **1455**, to jest od epoki ogłoszenia bulli papicża Kalixta III za wojną przeciwko niewiernym, aż do r. **1822**. Odróżniają dawne i nowe wybijane od r. **1722**; pierwsze noszą liczbę **400**, a drugie **480** reisów. Nowa cruzada warta jest około złp. **4** gr. **27**.

Cruzeiro (*order Krzyża południowego*), ustanowiony **1826** r. przez cesarza brazylijskiego Piotra I, podobny kształtem do Legii honorowej, składa się z **5** promiennej gwiazdy, otoczonej wieńcem z gałązki kakaosowej i kafowej; w środku ma napis: *Bene merentium praemium*, a na stronie odwrotnej *Petrus I Brasiliae Imperator*; wstęga morowa niebieska.

Csaba (wymawia się *Czaba*), wieś węgierska, zapewne największa w Europie, leży w komitacie Bekesz, ma **2,100** domostw i **25,000** mieszkańców, trudniących się rolnictwem i ogrodnictwem; posiada **5** kościołów, kilka szkół i inne zakłady publiczne. W r. **1846** mieszkańcy za **250,000** rubli wykupili się od wszelkich powinności włościańskich.

Csanad, komitat w Węgrzech, z części z tamtej strony Cisy położony, graniczący z komitatami: Arad, Bekes, Torontal i Csongrad, należący do okręgu wojskowego Grosswardein'u a do cywilnego Szegedin'u, liczy na **29** $^1/_6$ milach □ rozległości, **3** miasteczka, **6** wiosek i **24** puszt. Grunt bardzo tu żyzny; mieszkańcy też głównie rolnictwu się oddają, wraz z chowem bydła; prowadzą też handel drzewem z Siedmiogrodu spławianem. Ludność wynosząca **72,000** dusz, złożona z **58,114** Węgrów, **18,370** Wołochów, **4,220** Słowian i **1,500** Niemców, dzieli się ze względu na wyznania: na **28,443** katolików, **19,961** greckiego kościoła, **14,563** reformowanych, **6,980** ewangelików. **1,834** unitów i **1,323** żydów. Stolicą jest Mako nad rzeką Maros z **20,500** mieszkańcami, domem komitatowym, szkołą reformowaną, zamkiem biskupim i t. d. Znaną jest puszta *Mezöbegyes* ze stadniny w r. **1785** tu przez Józefa II zaprowadzonej, jednej z najznakomitszych w Europie, gdzie do **7,000** ludzi jest użytych i rocznie około **3,000** koni bywa wychodowanych.

Csanyi, minister węgierski w epoce rewolucyi, urodził się **1790** r. w komitacie Szalad, w młodości wszedł do huzarów i odbył kampanije od **1809—15** r. Ranny niebezpiecznie w nogę, przeszedł do służby cywilnej. Przed r. **1848** znany był jako jeden z najgorliwszych stronników Deak'a i przywódzców opozycyi. Gdy wybuchła rewolucyja węgierska, rząd tymczasowy wysłał go do Serbii i Kroacyi w charakterze kommissarza nadzwyczajnego, gdzie działał z wielką surowością. Delegowany następnie w témże znaczeniu do Siedmiogrodu, dla poskromienia rozruchów separatystowskich, równie energicznie postępował z mieszkańcami tamecznymi, przez co poróżnił się z Bemem, który dla pogodzenia zwaśnionych narodowości, doradzał użycie środków łagodnych i przekonywających. W Kwietniu **1849**, został obrany ministrem. Gdy rząd tymczasowy musiał ustąpić z Pesztu, Csanyi na obradach w Szegedin i Arad, wnosił za powierzeniem naczelnego dowództwa generałowi Goergei. Gdy armija narodowa złożyła broń pod Villagos (**13** Sierpnia **1849**), Csanyi, chociaż zaopatrzony w paszport i pieniądze, postanowił dzielić los braci. Pomimo zapewnionej przez rząd austryjacki amnestyi, wiarołomnie stawiony przed sąd wojenny, uznany winnym, zginął na szubienicy **10** Października **1849** r. jednocześnie z baronem Józefem Jessenak.

Csaplovics (Jan), pisarz węgierski, urodził się 1780 r. w Felsoe-Pribell w komitacie Honth; został w r. 1799 (po ukończeniu kursów prawnych) mianowany urzędnikiem kancellaryi tegoż komitatu, a w r. 1808 assessorem komitatu Sohl. Rozpoczął zawód pisarski od kilku rozpraw prawniczych. Poczem wydał dzieło ekonomiczne: *Traktat o pszczolnictwie* (Wiedeń, 1814) w języku niemieckim i włoskim, które przełożono później na węgierski i słowiański. Następnie oddał się głównie statystyce i geografii. Posiadamy jego pióra: *Archiwa geograficzne i statystyczne królestwa węgierskiego* (2 tomy, Wiedeń, 1812),— *Obraz Węgier* (2 tomy, Peszt, 1829),— *Kroaci i Wendowie w Węgrzech* (Presburg, 1829),—*Przeszłość i Przyszłość Węgier* (Wiedeń, 1830),—*Węgry* i *Anglija*. Jest także autorem wielu rozpraw i artykułów po pismach czasowych węgierskich i niemieckich umieszczonych. Wiedza jego jest raczej obszerną niż głęboką; pisma pełne są ciekawych, niedosyć umysłowo przetrawionych szczegółów.

Csardas, ulubiony taniec węgierski ludowy, rozpoczynający się zwolna (Andante) w tempie $^2/_4$ lub $^3/_4$, przechodzący następnie stopniowo w coraz żywsze (zawsze $^2/_4$) tempo, aż do zupełnego prawie znużenia tancerzy. Kroki żywszych ruchów zbliżonemi są bardzo do polki lub galopady, gdy w początkowych wolnych ruchach mężczyzna niedotyka nawet kobiety. — **Csiko** czyli **Csikos**, jest odmisną csardasa, w prowincyi tegoż nazwiska tańczoną. Orkiestry węgierskie (w części z Cyganów złożone) dały obecnie poznać muzykę tego tańca warszawianom.

Csaszar (Franciszek), pisarz i poeta węgierski, urodzony r. 1807 w Zalangersseg, mianowany został w r. 1846 referentem przy trybunale apellacyi (*Tabula septemviralis*) w Peszcie, którą to posadę stracił później z powodu, że takową piastował i za rządu rewolucyjnego (po deklaracyi niepodległości z dnia 14 Kwietnia 1849). Przedmiotem pierwszych jego prac była nauka prawa. Ogłosił drukiem: *Magyar valtojog* (Prawo handlowe węgierskie; trzecia edycyja, Peszt, 1846), — *Voltojogi Muszotar* (Dykcyjonarz prawa handlowego, Peszt, 1841) i *A magyar esöd törvénykezes* (Przepisy węgierskie tyczące się bankructwa, 1847) i kilka innych. Wydał obok tego: *Podróże do Włoch* (1843),— *Dykcyjonarz mitologiczny* (1844) i *Port Fiume* (2 tomy; Peszt, 1846) nader zajmujące i gładkim stylem pisane dzieła. Między *Poezyjami* (drugie wydanie, Peszt, 1846) łączącemi poprawność formy z głębokością uczucia, odznaczają się sonety i pieśni majtków. Mieszkając czas długi we Włoszech, poznał dokładnie język i literaturę tego kraju i przełożył na język węgierski wiele dzieł Alfieri'ego, Beccarii, Silvio Pellico'a i Dante'go. W Marcu r. 1850 założył w Peszcie pismo: *Pesti Naplo* (Dziennik peszteński) w którym powstawać zaczął na stare stronnictwo zachowawcze (konserwatystów).

Csepel, żyzna wyspa położona na Dunaju, długa na 6 mil, w komitacie peszteńskim w Węgrzech, niegdyś letnia rezydencyja królów węgierskich. W roku 1721 cesarz Karol VI podarował ją księciu Eugenijuszowi, którego wspaniały pałac istnieje dotąd w głównym punkcie wyspy Raczkewe. Od roku 1825 wyspa stanowi własność korony. Dnia 2 Października 1848 r. powieszono tu z rozkazu generała Goergei, hrabiego Zichy.

Csik albo **Csikszek**, okrąg siedmiogrodzki w kraju Szeklerów, graniczy na północ z Bystrzycą, na wschód z Mołdawą, na południe z komitatem Oberwejsenburg, na zachód z komitatem Torda; zawiera 1 miasto i 86 wiosek; górzysty i leśny, pozbawiony jest wszelkiego zboża, mieszkańcy uprawiają tylko jęczmień, owies i kartofle, natomiast prowadzą obszerny handel wyborną dębi-

ną. Kopalnie w Szentomokos wydają rocznie przeszło 1,200 centnarów czystej miedzi. Wody mineralne w Borszek używają wielkiej wziętości; wywożą jej do trzech milijonów butelek rocznie. Ludność wynosi przeszło 140,000, z tych 100,000 zostaje pod zarządem władzy cywilnej, a 40,000 pod kierunkiem władzy wojskowej jako wojska graniczne.

Csokonaï (Michał), poeta węgierski, urodził się roku 1774 w Debreczynie i był synem chirurga. Mianowany w r. 1795 professorem poezyi klassycznej przy gimnazyjum w Debreczynie, wkrótce posadę tę porzucił już to dla słabości zdrowia, już przez niestałość charakteru. Ztąd udał się do Savoszatak by się prawa wyuczyć, lecz i z tego miejsca wygnał go brak wytrwałości; zamieszkał więc w Presburgu gdzie się jedynie poezyi oddał. Jego: *Magyar-Musa* (Presburg, 1791), dalej epopeja komiczna: *Dorottya* (Dorota, Gross-Wardein, 1803), jego *Ody* (1805), — *Poezyje okolicznościowe* (1806) i *Wiosna* (Komorno, 1802, naśladowanie poematu Kleista), zjednały mu sławę znakomitego pisarza i dały silny popęd poezyi narodowej, dosyć wówczas jeszcze ubogiej; tak iż ma zasługę wyzwolenia się z pod obcych wzorów i pisania w czystym duchu języka węgierskiego wierszy łatwych, prostych i potocznych. Marton ogłosił kompletne jego dzieł wydanie (9 tomów, Wiedeń 1813; drugie wydanie 1816) dodając wzmiankę bijograficzną. Zmarł w 1825 r.

Csoma (Alexander), przezwany także od miejsca swego urodzenia *Körösi*, podróżnik, urodził się w Körös w Siedmiogrodzie i uczęszczał na wydział lekarski w Lipsku, gdzie się doktoryzował. Wszakże nie miał zamiaru praktykować swej sztuki w ojczyznie, ale chciał ją mieć za pomocnicę w wyprawach jakie na Wschód odbyć postanowił. Wyruszył więc z Siedmiogrodu w r. 1816 a przebiegłszy Wołoszczyznę, Bulgaryję i Rumeliję, przybył do Stambułu, gdzie się zatrzymał czas jakiś dla wyuczenia się języków wschodnich. Ztąd przeprawił się w r. 1819 do Egiptu, poczém zwiedził Palestynę i Syryję; w r. zaś 1820 udał się do Persyi przez Bagdad. W Teheranie gdzie kilka miesięcy zabawił, powziął śmiały zamysł przedarcia się do środka Azyi drogami dotąd dla Europejczyków niedostępnemi. Przebywszy stepy Khorasanu, dotarł do Bucharyi a ztamtąd do Kabulu przez Samarkandę i Balkh. Mimo zamieszek jakie wówczas kraj ten wichrzyły, dostał się szczęśliwie nad rzekę Indus, przebiegł rozkoszną dolinę Kaszemiru, wdarł się na szczyty Himalaya i nie oparł się aż o miasto Leh, stolicę kraju Ladakh, który się właśnie w tej epoce od Chin oderwał, do którego po niesłychanych trudach przybył pieszo w roku 1822. Tu spotkał się z Anglikiem Moorcoft, podróżującym w ubraniu kupca, za którego wstawieniem się uzyskał pozwolenie zamieszkiwania stron górzystych, z wielkiém niedowierzaniem przed cudzoziemcami zamykanych, gdzie mógł bez przeszkody poznać język, literaturę i historyję Tybetu i ich istnienie niejako Europie wykryć. Przejąwszy ubior, zwyczaje i sposób życia mieszkańców, wśród których się znajdował, tak dalece zdołał sobie zaskarbić ich ufność, że np. lama Zonkar'u u którego lat kilka przesiedział, nie wahał się na zawołanie udzielać wszelkiej potrzebnej do jego poszukiwań pomocy. Przebywszy lat pięć pod ostrym tych gór klimatem, wdarł się powtórnie na himalajskie grzbiety, ztąd spuścił się najprzód do dzikiej doliny Spiti, a potém do miłej i malowniczej doliny skrapianej przez rzekę Sotledż (Sutledge). Przywędrował wreszcie do samotnego klasztoru lamów tybetańskich w Kanum, nad północnym brzegiem Sotledżu położonego, w którego zaciszy przebył jeszcze lat cztery, w celu uzupełnienia swych wiadomości z pomocą dobrych i cierpliwych mnichów. Zastał go tam naturalista angielski J. Gerard, wracając w r. 1829 z niefortunnej

do Tybetu wycieczki. Na wiosnę 1831 r. udał się Csoma do Kalkuty, by tu przy pomocy Wilsona ogłosić swe spostrzeżenia nad językiem i literaturą tybetańską; wydał tu: *Dictionary Tibetan and English* (Kalkuta, 1834, in 4-to) i *Grammar of the Tibetan Language* (Kalkuta, 1834 in 4-to). Ogłosił także w: *Asiatic Researches* (w tomie 20-tym) treść i rozbiór wszystkich ksiąg świętych tybetańskich. W chwili, gdy w skutek usiłowań kompanii wschodnio-indyjskiej, która mu u rządu wyjednała upoważnienie i fundusz na dalszą podróż do Lhassa stolicy Tybetu, śmierć zaskoczyła go po opuszczeniu Kalkuty, jeszcze w obrębie posiadłości angielskich w Kwietniu 1842 r.

Csongrad, komitat węgierski po za Cissą, położony pomiędzy komitatami: Solnok, Bekes, Csanad, Bacs, Pesth i Torontal, zawiera 1 miasto, 2 miasteczka, 22 wsie; jeden z najżyzniejszych w Węgrzech. Uprawa tytoniu zajmuje tu do 8,000 ludzi i dostarcza 40,000 centnarów tytoniu na wywóz. Ludność 160,000 plemienia czysto madziarskiego. Główne miasto Szegedin.

Csorich de Monte Creto (Franciszek, baron), stryj i przysposobiony ojciec Antoniego, urodzony 1772 w Kroacyi, odznaczył się w czasie wojen francuzkich. Będąc jeszcze porucznikiem przyczynił się 1800 r. do zwycięztwa odniesionego pod Monte-Creto; za to gdy w r. 1815 otrzymał godność barona, pozwolono mu dodać do swego nazwiska przydomek de Monte Creto. Od roku 1842 dowodził w Banacie, gdzie umarł 1847 jako feldmarszałek-porucznik. — **Csorich de Monte Creto** (Antoni, baron), synowiec poprzedzającego, feldmarszałek-porucznik i minister wojny austryjacki, urodzony 1795 r. w Machichno w Kroacyi; wszedł do służby wojskowej 1809 r., odbywał kampanije do 1815 r., został generałem 1842 r. a podczas rewolucyi w Wiedniu 1848 r. dowodził na przedmieściu Leopoldstadt, działając przeciw powstańcom. W kampanii węgierskiej odznaczył się pod Schemnitz i Kapolna. W 1849 r. oblegał Komorno, lecz odpartym został do Presburga. W Lipcu 1850 powołano go na ministra wojny, na której to posadzie pozostał do 1853 r., poczém objął w r. 1854 dowództwo naczelne pierwszej armii wiedeńskiej.

Cuba, wyspa, ob. *Kuba*.

Cubières (Michał de), urodzony w Roquemaure, departamencie Gard 1752 roku, z szlachetnej rodziny prowincyjonalnej, przeznaczony był pierwiastkowo do stanu duchownego, lecz za napisanie wierszyków erotycznych, wydalony z seminaryjum, wszedł do służby hrabiny Artois, jako koniuszy. Tam zajmował się literaturą, lecz utwory jego tak są nędzne, iż nazwisko i dzieła autora byłyby dziś pokryte grubą pomroką, gdyby nie okoliczność, że po wybuchu rewolucyjnym, przyjął drażliwe obowiązki sekretarza gminy paryzkiej, gdzie oprócz zatrudnień urzędowych, pisał ody na cześć Martet'a, Chaumett'a i innych członków gminy. Umarł 1820 r. jako jeden z niższych urzędników wydziału pocztowego.

Cubières (Amedeusz Ludwik *Despans* de), generał i par Francyi, b. minister, był synem margrabiego de Cubières, pierwszego pazia Ludwika XV, koniuszego Ludwika XVI i XVIII; urodzony 1786 r., pierwsze wychowanie odebrał w więzieniu, gdzie wraz z księżną Orleańską rzeczpospolita zamknęła całą jego rodzinę. Wyszedł ztąd jako *dziecię wolności*, które rząd ówczesny kształcił w opactwie ś. Marcina. Następnie przeniesiono go do szkół wojskowych St. Cyr i Fontainebleau, po ukończeniu których zaliczony do 51 pułku piechoty, odznaczył się jako podporucznik na pokładzie statku Ville de Montpellier, w potyczce z Anglikami. Następnie był w bitwach pod Greiffenberg, Germersheim, Elchingen, Ulm, Marienzel, Ried, Austerlitz, gdzie otrzymał ranę, Auerstaedt

i Eylau, gdzie prawie cały pułk jego do szczętu zniesiono. Cesarz ozdobił go 1807 r. orderem Legii honorowej, a jednocześnie generał Morand powołał na swego adjutanta. W 1809 r. pod Rohr wziął do niewoli oddział austryjacki z generałem na czele, po bitwie pod Essling, cesarz mianował go kapitanem. Był pod Wagram i Znaim, odbył kampanię rossyjską, odznaczył się pod Ostrownem, Smoleńskiem, Wiaźmą i Moskwą, gdzie ubito pod nim trzy konie, a po przejściu Berezyny awansował na dowódzcę batalijonu. W r. 1813 pod Lützen dowodził pułkiem, walczył dzielnie pod Lipskiem, a po zdobyciu Costheim, otrzymał stopień pułkownika i krzyż oficerski Legii honorowej. Po abdykacyi cesarza otrzymał dymissyję, lecz następnie na wstawienie się generała Maison, oddano mu komendę 1-go pułku piechoty. Cesarz po powrocie z Elby, zatwierdził go w tym stopniu. W czasie bitwy pod Quatre-Bras (1815), dzielnie uderzył na czele pułku na oddział Szkotów i 800 trupem położył, wreszcie pod Mont St. Jean objął dowództwo brygady po śmierci generała Beaudouin, następnie odprowadził swe pułki pod Paryż i z rozkazu nowego rządu rozpuścił je po za Loarą. Do r. 1823 pełnił obowiązki poborcy generalnego w departamencie Meuse, poczém dzięki wpływom generała Maison, otrzymał znowu dowództwo. Odbył kampaniję hiszpańską, otrzymał tam krzyż ś. Ferdynanda, w roku 1828 poprowadził swój pułk do Grecyi, w 1829 r. został marszałkiem polnym (*maréchal du camp*) i w tymże roku w Czerwcu umieszczony na pół żołdu, zamieszkał w Bar-le Duc. W 1831 r. Ludwik Filip powołał go na szefa sztabu pierwszej dywizyi i ozdobił krzyżem kommandorskim Legii honorowej. W Lutym 1832 r. dowodził wylądowaniem pod Ankoną. Posunięty w 1835 r. na generała porucznika, pozostał w Ankonie na czele korpusu okupacyjnego do r. 1836, zkąd odwołany, przybył do Paryża w r. 1837. Dyrektor wydziału operacyj wojskowych w ministeryjum wojny (1838), otrzymał kierunek ministeryjum wojny w Marcu 1839 r. W czasie swego zarządu polecił skreślenie historyi każdego pułku, od czasów Franciszka I. W r. 1839 król mianował go parem, po krótkiej przerwie w r. 1840 znowu został ministrem wojny i w tym charakterze, usilnie popierał projekt ufortyfikowania Paryża, umocnił ważniejsze fortece Francyi i zreorganizował wybornie korpus strzelców pieszych. W końcu Października 1840 r. złożył tekę ministeryjalną, zasiadając nadal w izbie parów, gdy pewnego dnia rozeszła się wieść o skandalicznym procesie, do którego byli wplątani dawni ministrowie: Cubières i Teste; szło o sprzedajność ministrów. Izba parów zgromadziła się na nadzwyczajne posiedzenie; stanęli przed nią: Teste, Cubières, Pellapra i Parmentier, obwinieni o przekupstwo i przedajność. Badania wykazały, że generał Cubières zobowiązał się otrzymać od ministra Teste ustąpienie kopalni w Gouhenans, za co Pellapra imieniem Parmentier'a wyliczył mu 100,000 fr., które generał miał doręczyć panu Teste. Gdy jednak ustąpienie nie miało miejsca, Parmentier zażądał zwrotu pieniędzy. Teste oświadczył że nie wie o niczém i wręcz odmówił, co jeszcze bardziej skompromitowało generała, który utrzymywał, że całkowitą summę wypłacił ministrowi Teste, nie wiedząc zupełnie o niczém. W trakcie śledztwa Teste przyznał się do wszystkiego. Generał broniony wymownie przez p. Baroche, uznany winnym usiłowań przekupienia ministra, skazany został na 10,000 fr. kary i utratę praw obywatelskich. Po tym wypadku usunął się na prowincyję; w 1852 r. sąd appelacyjny w Rouen wyrzekł rehabilitacyję co do jego osoby. Generał umarł 1853 r.

Cubillo (Alwaro de Aragon), rodem z Grenady, na początku XVII wieku. O życiu jego nic nie wiadomo, był płodnym dramatykiem, część dzieł jego wy-

szła p. t.: *El enano de las Musas*, Madryt 1654. Oświadcza w przedmowie, że napisał więcej niż sto sztuk, lecz że księgarze oszukują publiczność, podając je za utwór innych pisarzy. Tak np. jego: *Senior de noches buenas*, przypisano mylnie Antoniemu Mendozie. Nie był to dramatyk pierwszego rzędu, a lubo nie jaśniał oryginalnością, znać po nim że wykształcił pióro swe na arcydziełach. Cóś niewieściego w jego stylu, co go czyni zajmującym i powabnym, a przytém zręczny jest w osnowaniu sztuki i jej powikłaniu. Komedyja: *El amor como ha de ser*, wzrusza swojém uczuciem i serdecznością; zaś komedyja: *El invisible principe del baul*, bawi humorystyką naturalną. *E.*

Cuchtauz, dom poprawy, z niemieckiego: *Zuchthaus*; wyraz ten pierwszy raz w naszej mowie znajdujemy za czasów Jana Sobieskiego. Kazimierz Haur w swoim *Skarbcu Ekonomii* pisze: „*Cuchthauz*, sposób bardzo dobry do uskromienia ludzi swawolnych." Ztąd: *Cuchthauznik*, siedzący na pokucie w cuchthauzie.

Cucyłów, wioska, niegdyś w województwie ruskiém, dziś w Galicyi, w obwodzie stanisławowskim położona. Między tą wsią a Wołoszowem, znajduje się od czasu napadów tatarskich dwanaście mogił, między temi sześć wielkich, reszta przez czas uszkodzone, jako pamiątki krwawej i morderczej walki.

Cud, jest to nadzwyczajne zjawisko, wypadek, zdarzenie prawom przyrodzenia przeciwne, lub z nimi niezgodne i które rozumem człowieka objaśnione i wytłómaczone być nie może. I tak, gdy mocą słowa, woda staje się winem, gdy umarły wstaje zmartwych: to są cuda, ponieważ według praw przyrodzenia nastąpićby nie mogły. Cuda dzieją się jedynie wszechmocnością Boga i w jego imieniu, jak tego niezliczone przykłady podają nam księgi święte Starego i Nowego Testamentu. Przy zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, cuda były koniecznemi, gdyż bez nich nie byłoby przekonywającej pewności, że ona wprost z nieba od Boga pochodzi, nie zaś ludzkiém jest tylko dziełem.

Cuda świata. Pod nazwą *siedmiu* cudów świata, rozumiano w starożytności pewne pomniki sztuki budowniczej, które czy to ogromem, czy trwałością, czy pięknością kształtów taki podziw budziły, że je dziełami nadludzkiemi to jest cudami, a że ich wówczas siedm naliczono, siedmiu cudami świata nazwano; lubo liczba ta mogła także być wziętą dla innego, symbolicznego jej znaczenia. Cudami temi były: 1) *Piramidy egipskie* (ob.), w miejsce których stawiano niekiedy *Faros* czyli wieżę latarni morskiej alexandryjskiej. 2) *Mury* i 3) tak nazwane *Wiszące ogrody Babilonu* (ob. *Babilon* i *Semiramis*); 4) *Świątynia Dyjany w Efezie* (ob.); 5) *Posąg Jowisza Olimpijskiego* (ob. *Jowisz*); 6) *Mauzoleum* (ob. *Artemizyja* i *Mauzoleum*); 7) *Kolos Rodyjski* (ob. *Kolos* i *Rodus*). Nie trzeba jednak mniemać, że wymienione tu pomniki były jedynemi, a nawet najstarszemi dziełami, potężną wielkość starożytnego świata znamionującemi. Kółko to cudów, które Grecy dopiero po czasach Alexandra W. złożyli, opisał Bizantyńczyk Filo, którego dzieło: *De septem orbis spect.* (edit. Orelli, Lipsk 1816), wdał najprzód biblijotekarz watykański Leo Allatius, w r. 1640. Schinkel w Berlinie, odmalował widoki owych cudownych budowli, dla Dioramy (ob.) Gropiusa starszego, nie bez dorzucenia w tém zapewne swej fantazyi. Hirt ciekawą napisał rozprawę o Mauzoleum i świątyni Dyjany, a Quatremère de Qincy o Jowiszu Olimpijskim; liczne opisy Egiptu i Azyi, nie przepomniały też i o innych pomnikach.

Cudnów, Czudnów, miasteczko gubernii wołyńskiej, powiatu żytomierskiego, leży nad rzeką Teterowem, o 4 mile w południowo-zachodniej stronie od miasta Żytomierza. Dawniej było miastem województwa kijowskiego, pamiętne

bitwą, jaka tu w roku 1660 pomiędzy Rossyjanami a Polakami miała miejsce. Hetmani polscy, Jerzy Lubomirski i Stanisław Potocki, okrążywszy ze wszystkich stron dowódzcę rossyjskiego Szeremetjewa, zmusili go do złożenia broni. Dziś w Cudnowie około 400 domów.

Cudowa albo **Kudowa,** ob. *Chudoba.*

Cudzołóztwo *(Adulterium).* Od najdawniejszych czasów, we wszystkich krajach i wiekach, występek ten liczony do najgłówniejszych, potępiony przez wszystkie religije i prawodawstwa, jako przeciwny moralności i zakłucający spokój i szczęście domowe obywateli, jak i porządek społeczny, był celem całej surowości prawa. U Izraelitów winni karani byli ukamienowaniem. W Rzymie występna żona, w obec jej krewnych, sądzoną była przez obrażonego męża; każdy obywatel rzymski miał prawo być oskarżycielem. Zwykle mąż skazywał żonę na karę śmierci. Za rządów cesarzów, określono karę na cudzołóżników prawem: skazywano ich na wieczne wygnanie, z utratą majątku. Cesarz Konstantyn przywrócił karę śmierci; Justynijan zmienił na osmaganie rózgami i ścisłe zamknięcie w klasztorze. W wiekach średnich sroższe były kary. W Anglii, przekonaną o cudzołóztwo kobietę, oprowadzano po wsiach i miastach i smagano na śmierć rózgami. W Niemczech, oboje winnych zakopywano żywcem do grobu cierniem wypełnionego. Najdzikszą karą na cudzołożnika, była używana na wyspie Sumatra, gdzie przekonanego o ten występek, skazywano na zjedzenie żywcem przez obrażonego męża, który na tę krwawą ucztę zapraszał krewnych swych i przyjaciół. U nas w Polsce straszne były kary, które Bolesław Chrobry na cudzołożników naznaczył. Bolesław Śmiały za powrotem z Kijowa, niewierne żony zostających przy nim wojowników, śmiercią karał, rozkazawszy dla hańby poprzednio przysadzać im szczenięta do piersi. W Litwie za czasów pogańskich, śmierć również była udziałem niewiernej żony. Karę tę odnawiano w drugim i trzecim Statucie litewskim, dozwalając mężowi zabić uwodziciela swej żony, a życie jej zostawując do woli męża; co też i w innych prawodawstwach zaprowadzonem było. Podług kodexu kar głównych i poprawczych, dla królestwa polskiego, z roku 1847 (artykuł 1,078), cudzołóztwo karane jest osadzeniem w klasztorze lub wieży, od sześciu miesięcy do roku jednego, a jeżeli jest chrześcijaninem, ulegnie pokucie, podług zarządzenia swej duchownej zwierzchności.

Cudzoziemiec, człowiek z obcej ziemi, nie krajowiec. *Cudzoziemszczyzna,* zwyczaj, strój, lub mowa obca. Od dawnych wieków, Polacy szczególną skłonność do naśladowania obcych okazywali. Mody włoskie, hiszpańskie, czeskie i francuzkie naprzemian u nas panowały, ostatnia głównie od czasów Stanisława Augusta przewagę wzięła, a przez wypadki polityczne od roku 1806 ustaliła się do naszych czasów; naśladownictwo to, w mowie, ubiorze, zwyczajach, w literaturze nawet silnie się odbiło. Alexander Fredro, w komedyi swej p. n. *Cudzoziemszczyzna,* przedstawił całą śmieszność tej wady.

Cudzoziemskie wyrazy. Umiejętne zbadanie wyrazów, a mianowicie ich źródła, są nieraz wielką dla historyi pomocą. Wyraz z obcego języka, który w naszej mowie został, ten nie sam, ale i z rzeczą przyszedł. Wyrazy w rzemiosłach używane, na oznaczenie narzędzi i sprzętów, są po większej części niemieckie, dla tego wątpić nie można że z Niemiec je otrzymaliśmy. „Jeżeli weźmiemy wyrazy niewolnicze (pisze Jędrzej Moraczewski *w Starożytnościach polskich),* te po większej części pochodzą z tatarskiego i tak, wodzowie tatarscy w pierwszym napadzie byli: Batu, Kajdan, Peta, od nich mamy pewne wyrazy: batóg, kajdany, pęta, a nawet kańczug jest z tatarskiego.” Od Turków

przejęliśmy palenie tytuniu, ztąd lulka, tytuń, kapciuch, są wyrazy tureckie. W nazwach ubiorów wiele było wyrazów węgierskich. Badania w tym przedmiocie, mogą rzucić wiele światła tak na nasze dzieje, jak w ogóle i na słowiańskie. Książe Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, zebrał wyrazy z języków wschodnich, które zostały w naszej mowie. W r. 1858 w Petersburgu wyszedł: *Źródłosłownik wyrazów, które przeszły wprost czy pośrednio do naszej mowy, z języków wschodnich,* przez Muchlińskiego, w 8-ce, str. 158. W r. 1859 wydał w Warszawie Michał Amszejewicz: *Dykcyjonarz, zawierający wyrazy z obcych języków polskiemu przyswojone, a mianowicie: w umiejętnościach, sztukach, tudzież w stylu prawniczym, administracyjnym, gazeciarskim, naukowo-filozoficznym, literackim i w potocznej mowie używane; do użytku powszechnego ułożony,* w 8-ce, str. 491.

Cudzy (po łacinie: *alienus,* w nowszych językach: *étranger, stranger, fremd),* znaczy toż samo co cudzoziemiec, człowiek z obcej ziemi przybyły. U Greków cudzoziemiec nie był puszczany do Sparty, żeby cudzych obyczajów nie przyniósł i surowego wychowania mieszkańców nie rozmiękczył; w Atenach przyjmowano każdego chętnie; nie wolno mu wszelako było pokazywać się na zgromadzeniach i obradach ludu, a u Rzymian nie mógł być pewny nawet osobistej własności; nie mógł jako świadek stawać u sądu, ani majątkiem swoim w testamencie rozrządzać. Ztąd aż do nowszych czasów, prawo puścizny po cudzoziemcu przechodzącej na skarb królewski *(droit d'aubaine),* utrzymywało się we Francyi, jako też i w innych krajach. U dawnych Germanów cudzoziemiec, który się przez pewne lata na jednym miejscu zasiedział, stawał się poddanym i własnością krajowca. W nowszych czasach położono wielką różnicę, pomiędzy cudzoziemcem chwilowo przebywającym, a stałe osiadłym w jakim kraju. W Anglii zupełne prawo obywatelstwa, wolność wyborów i otrzymywania urzędów, zależy prosto od urodzenia i wolność ta, nie cudzoziemcowi naturalizowanemu, lecz dopiero jego synom udzielać się zwykła. Znany jest angielski bill o cudzoziemcach *(alien bill)* w r. 1793 wydany, który zabezpieczał ich wprawdzie od samowolnego uwięzienia, ale podciągając wszystkich pod kontrollę sekretarza stanu, pozwalał wyganiać cudzoziemców, za najmniejszym powziętym podejrzeniem. Surowość tego prawa, starania opozycyi od roku 1814 stopniami złagodziły, poddając cudzoziemców obwinionych o występek, pod sądy rady tajnej królestwa; za ministerstwa Kanninga wydana nowa ustawa, która cudzoziemców skuteczniej od samowolności zasłoniła. We Francyi, pamiętna ustawa pozwala każdemu mieszkańcowi obcemu, po 10-cio letnim pobycie, niezaprzeczonego prawa obywatelskiego. W Polsce, największej swobody używali cudzoziemcy od czasów najdawniejszych; za Piastów widziemy, jak hojnie nadawano im prawa obywatelskie w Rzeczypospolitej; za Jagiellonów uzyskiwali prawo szlachectwa; najłatwiej zaś mogli otrzymywać przywileje mieszczan pod prawem miejskiem. Statut litewski postanowił, tak zwanem *prawem gościnnem,* że każdy cudzoziemiec, przychodzień pokrzywdzony, udawszy się ze skargą do najbliższego sądu, ma natychmiast otrzymać wymiar sprawiedliwości, a obwiniony chociażby pozwu sam, dla niebytności w domu nie oglądał, zaocznie powinien być sądzony. Od roku 1578 prawo uszlachcania i dawania indygenatu, czyli przywileju obywatelstwa polskiego, szlachcie zagranicznej, bez zmiany zostawało przy sejmach. Król Stanisław, zręcznie obchodził to prawo i sam wydawał tego rodzaju przywileje. Późniejsza ustawa sejmowa, zapewniała zupełną wolność i opiekę wszystkim przychodniom do kraju przybywającym.

Cuellar (Hieronim), żyjący przy boku Filipa IV; pisał wiele komedyj, nie znakomitych, atoli sztuka: *El pastelero de Madrigal*, według zdania Viel-Castela i Ad. Schaka, najlepszego znawcy sceny hiszpańskiej, należy do najznakomitszych dzieł teatru hiszpańskiego. *E.*

Cuença, główne miasto prowincyi hiszpańskiej tegoż nazwiska, w królestwie Nowej Kastylii, zajmującej 531 mil □ powierzchni i liczącej w 1858 r. 253,000 mieszkańców. Cuença jest miastem ufortyfikowaném, zawiera 6,000 ludności; zbudowane na skale przy zbiegu rzek Huescar i Hugar; rezydencyja biskupa, posiada kollegijum, seminaryjum i dwa szpitale. Mieszkańcy trudnią się tkactwem, farbiarstwem i pszczolnictwem.

Cuença (Santa Anna de), główne miasto prowincyi tegoż nazwiska w rzeczypospolitej Równikowej (w Ameryce południowej), leży na płaszczyznie wzniesionej na 1,000 sążni nad poziom oceanu; liczy 20,000 ludności.

Cueva (Jan de la), poeta hiszpański, urodzony w Sewilli 1550 r., zmarły 1607 r., pełen zdolności i talentu, próbował sił swych we wszystkich rodzajach poezyj i tak: napisał *Obraz* (Sewilla 1582), zawierające lekkie poezyje liryczne, śpiewki, sonety, elegije, eklogi, żale Wenery po utracie Adonisa i t. p.; w *Coro Febe o de Romances historiales* (Sewilla 1587), zamieścił dziesięć ksiąg romansów historycznych, czerpanych z mitologii i dziejów ojczystych; w *Primesra parte de las Comedias y Tragedias* (Sewilla 1583), zamknął cztery tragedyje i dziesięć komedyj, granych z wielkiém powodzeniem na teatrach hiszpańskich, które mu zjednały wysokie stanowisko pomiędzy dramaturgami hiszpańskimi, wreszcie w *La Conquista de la Betica*, poemacie historycznym w 20-stu pieśniach, ciężkim i niezgrabnym wierszem opisał podbicie Sewilli przez Ferdynanda III.

Cug, właściwie pierwotnie oznaczał zaprząg sześciokonny, jednej maści i równego wzrostu. Później zastosowano ten wyraz do czterokonnego zaprzęgu, zawsze wzrostu i maści jednakowej. Za czasów ostatnich Rzeczypospolitej, piechota polska maszerowała cugami, czyli plutonami. Wyraz ten ma jeszcze inne znaczenia. *Cug*, określał wymiar pewnego czasu, lub drogi, posuwanie figur w szachach i warcabach, wreszcie przewiew wiatru szkodliwy. W dawném prawie miejskiém, czyli sasko-magdeburskiém, cug oznaczał dowód. *Szczerbic* (Saxon czyli prawo sasko-magdeburskie) pisze: „W sprawie gardłowej, gdyby obwiniony dowód albo cug powodowi puścił, tedy jeśli się obwiniony uczynku nie *przy* (zapiera), może takowy dowód sędzia przyjąć, ale jeśliby się do uczynku nie znał, chociażby obwiniony cug puszczał, tedy go sędzia przyjmować nie ma.”

Cugalska bóżnica *(Dasan)*, leży o 17 mil od miasta Nerczyńska, na lewym brzegu rzeki Ononu, wybudowana przez Buryjatów w r. 1835. Przy niej znajduje się, obszerna biblijoteka, składająca się jak niektórzy zapewniają, z ważnych co do swej treści ksiąg, w języku mongolskim i tybetańskim, oraz szkoła dla Buryjatów nerczyńskich, w której lamowie uczą od 60 do 70 chłopców języka tybetańskiego i mongolskiego. *J. Sa...*

Cugle, przyprawione do munsztuku rzemienne długie pasy, które jeździec popuszcza lub ściąga stosownie do woli, jak konia chce hamować lub naglić do biegu. W przenośném znaczeniu, cugle popuszczać sobie czy komu, jest to puszczać wodze namiętnościom, lub złym skłonnościom. Cuglami nazywano u sieci sznury, za które się ściąga. Kiedy knieję leśną ostawiano sieciami łowczemi, „na pierwszym i na drugim cuglu, gdzie się sieci skrzydło z skrzy-

dłem schodzi, myśliwca jednego stawiano.” (Haur, *Skarbiec ekonomii z czasów Jana III*).

Cugnières (Piotr), adwokat z epoki Filipa Pięknego Walezego; pamiętny z tego względu, że uporczywie zbijał wszelkie roszczenia duchowieństwa; przy każdej sposobności usiłował wykazywać nadużycia i niestosowności, wynikające z mięszania się duchowieństwa do spraw cywilnych i na wielkiém zgromadzeniu, zwołaném przez króla do pałacu królewskiego w 1300 r., dla rozstrzygnięcia nieporozumień z duchowieństwem, zwracając mowę do prałatów, rozpoczął ją w tych wyrazach: „Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego.”

Cugnot (Mikołaj Józef), urodził się w Void, w Lotaryngii 1725 r., umarł w Paryżu 1804 r.; w młodości jako inżenier urzędował w Niemczech, następnie wszedł w służbę księcia Karola w Niderlandach, nareszcie w r. 1763 osiadł w Paryżu, gdzie trudnił się dawaniem lekcyj sztuki wojennej, którą znał gruntownie. Wynalazł nowy rodzaj strzelby, którą marszałek de Saxe przeznaczył dla ułanów. To powodzenie zachęciło go do zbudowania wozu parowego, który kazał wykonać w Bruxelli. Książe Choiseul polecił mu wybudować podobny wielkich rozmiarów, który po dziś dzień znajduje się w muzeum machin, lecz z powodu gwałtownej jego prędkości i braku przyrządu do kierowania, nie wszedł w użycie. W czasie rewolucyi pozbawiony szczupłej pensyi, byłby umarł z głodu, gdyby pewna kobieta z Bruxelli nie była się zajęła losem jego. Później za wstawieniem się pana Mercier, autora *Tableau de Paris*, otrzymał od pierwszego konsula pensyję roczną 1,000 liwrów. Cugnot zostawił następujące działa: *Éléments de l'art militaire, ancien et moderne*, 1766, 2 tomy, in 12-o; *Fortification de campagne, ou traité de la construction, de la défence et de l'attaque des retranchements*, 1769, in 12-o; *Théorie de la fortification, avec des observations sur les différents systèmes qui ont paru depuis l'invention de l'artillerie, et une nouvelle manière de construire des places*, 1778, in 12-o. W ostatniém dziele, znajduje się użycie i opisanie nowego jego pomysłu, stolika mierniczego, którego po dziś dzień używają geometrowie francuzcy, staw zaś czyli przyrząd, służący do ustawienia poziomo blatu stolikowego, jako nadzwyczaj ułatwiający to działanie, wprowadzono i do innych narzędzi, pod nazwą: *genou à la Cugnot*. Temu stolikowi zarzucić można, że nie może mieć tak stałego osadzenia jak inne, mianowicie systematu bawarskiego i dla tej przyczyny blaty czyli sekcyje pomiarowe francuzkie, są dosyć małe; zaleca się on lekkością, która czyni go łatwo przenośnym. *W. Wrz.*

Cujas (Jakób), urodzony w Tuluzie około roku 1520; był synem posiadacza młyna foluszowego, którego nazwisko było Cujans. Jakób bez pomocy nauczyciela, nauczył się po grecku i po łacinie, następnie kształcił się w prawoznawstwie, później był guwernerem dzieci prezydenta Dufour, z których jeden znany jest jako dyplomata pod imieniem *Pibrac'a*. W 1547 r. rozpoczął odczyty publiczne w materyjach prawnych, lecz Tuluza nie zaliczyła go w poczet swych professorów; zaszczyt ten przypadł uniwersytetowi w Cahors, gdzie mu ofiarowano katedrę, a taki był urok jego wykładu, że największa część słuchaczy przeniosła się z nim w to miejsce, lecz nie bawił tu długo. Małgorzata de Valois postanowiła założyć w dziedzinie swej w Bourges, najznakomitszą we Francyi akademiję, wybór professorów powierzyła l'Hôpital'owi, a ten na czele postawił Cujas'a. W 1567 r. został professorem w Valence, w trzy lata potém w Avignon, gdzie się ożenił; w 1573 r. Karol IX mianował go radcą parlamentu w Grenobli, który to urząd jak się wyraża nominacyja, specyjalnie dla niego

utworzono, jako dowód łaski monarszej, za wielkie i zaszczytne prace. Wreszcie rozkazy Henryka III, powołały go na professora prawa rzymskiego w uniwersytecie paryzkim. W 1577 r. wrócił jednak do Bourges, zkąd się już nie oddalał. W 1584 r. Gregórz XIII zapraszał go na professora uniwersytetu w Bononii, lecz Cujas odmówił. Umarł w Bourges 1590 r.; w Tuluzie wzniesiono mu posąg 1850 r. Najwyższą zasługą, jednającą mu tytuł do nieśmiertelności, jest uporządkowanie i systematyczny układ prawa rzymskiego; postanowienia rzeczypospolitej, senatu, konsulów, uchwały dyktatorów i cesarzy, nagromadzone bez ładu i porządku, kommentowane w uniwersytetach dowolnie, Cujas sprostował, systematycznie ułożył, braki podopełniał, objaśniał, tłómaczył z nieporównanym wdziękiem, prostotą i dokładnością, zamykając w końcu prelekcyi, treść wykładanego postanowienia lub prawa, w kilku wyrazach tak treściwych, tak dobitnie rzecz malujących, że te definicyje jego, zwane *Paratitla*, nigdy nie zaginą, a znajomość ich dotąd przynosi zaszczyt każdemu prawnikowi. Dzieła Cujas'a składają się z paratitlów, czyli objaśnień instytucyj, digestów i kodexu Justynijana; z odpowiedzi i określeń kwestyi Papiniana; z rozpraw nad Paulusem Molestinusem i innymi prawnikami rzymskimi; z rozbiorów dekretalij Grzegorza IX i z komentarzy nad kodexem.

Cukier. To ciało tak teraz pospolite, którego użycie w najrozmaitszych kształtach i sposobach, do tego stopnia już się upowszechniło, że cukier stał się już prawie przedmiotem pierwszej potrzeby, ludom zamieszkującym Europę w odległej starożytności znane nie było. W Indyjach Wschodnich i Chinach, znano go od najdawniejszych czasów, w Europie zaś daleko później zaczęto go używać zamiast miodu; jakkolwiek bowiem Rzymianie i Grecy mieli już niejakie wiadomości o cukrze, to wszakże z powodu trudności stosunków z Indyjami, o ile się zdaje do czasów Alexandra Wielkiego, cukier był wielką rzadkością. Teofrast wspomina o pewnym gatunku miodu, otrzymywanym z trzciny; Seneka według opowiadań pisze, że w Indyjach na liściach trzciny zbiera się miód, który jak mniema „może z rosy niebieskiej na nich osiada, albo może się tworzy przez zgęszczenie słodkiego soku trzciny." Dyjoskorydes wspominając o miodzie, powiada że „w Indyjach i Arabii Szczęśliwej, mieszkańcy cukrem *(saccharum, sakcharon)* nazywają jakiś gatunek twardego miodu, znajdującego się w pewnej trzcinie, z pozoru podobnego do soli i między zębami dającego się rozetrzeć," co okazuje, że ludy te nietylko cukier znały, lecz nawet otrzymywały go już w dosyć czystym stanie. Sam wyraz cukier, pochodzi z sanskryckiego *scharkara*, oznaczającego słodki sok. Podboje Arabów upowszechniły cukier w zachodniej Azyi, Afryce i południowej Europie; w czasach wojen krzyżowych lepiej go poznano i wkrótce Wenecyjanie, sprowadzili trzcinę cukrową do Europy i północnej Afryki. Uprawiano ją na wyspie Malcie (zkąd pochodzi nazwanie cukru melisowym, *saccharum melitense*), Kandyi i Cyprze, oraz w Egipcie, zkąd sprowadzono ją do Sycylii. Z Sycylii Hiszpanie i Portugalczycy przenieśli ją na wyspy Azorskie, Kanaryjskie i Zielonego Przylądka (około 1420 r.), a sądzą, lubo to mniemanie jest zaprzeczaném, że ztąd trzcina cukrowa dostała się do Indyj Zachodnich, Brazylii, Haiti i innych krajów zwrotnikowych Ameryki. Dawnemi czasy, cukier utrzymywano tylko w aptekach, jako rzadkość i lekarstwo i dopiero zajął on miejsce swoje między potrzebami codziennego życia od czasu, gdy w XV wieku poznano właściwy sposób, otrzymywania soku z trzciny cukrowej i otrzymywania z niego cukru, a gdy w następnym wieku, nauczono się sposobu ulepszenia produktu surowego (wyrobu), przez oczyszczanie czyli tak zwane *raffinowanie* (ob.). Lecz szcze-

gólniej cukier najwięcej się upowszechnił od czasu, gdy go zaczęto na wielką skalę wyrabiać z buraków cukrowych (ob. *Cukrownictwo).* Jest dosyć wielka liczba ciał roślinnych i niektóre pochodzenia zwierzęcego, oraz sztuką otrzymane ciała organiczne, które odznaczają się smakiem słodkim i dla tego *ciałami cukrowatemi* nazwane zostały. Ciała te różnią się między sobą i odmiennym składem chemicznym i rozmaitemi własnościami, tak, że oprócz tego iż się rozpuszczają w wodzie, odznaczają smakiem słodkim i są po większej części bardzo upowszechnione w przyrodzie, niewiele co więcej ogólnego o nich powiedzieć można. Dawniej *cukrami* nazywano te z pomiędzy nich, których roztwory w zetknięciu z drożdżami, przechodziły w fermentacyję (ob.) i wydawały alkohol (ob.); lecz skoro nowsze doświadczenia wykryły, że niektóre z nich, dawniej uważane za niezdolne do fermentowania i tworzenia alkoholu, przy stosownem z niemi postępowaniu mogą go wydać, definicyja ta upada. W ogólności *cukry właściwe* i *ciała cukrowate,* należą do grupy ciał, zwanych w chemii *wodanami węgla (Kohlenhydrate),* które zawierają **12** lub **24** równoważników węgla, oraz rozmaitą ilość wodoru i tlenu, wszakże zawsze w stosunku takim, w jakim pierwiastki te w wodzie są połączone i dla tej właśnie przyczyny, wodanami węgla nazwane zostały. O ich składzie wewnętrznym i sposobie tworzenia, nie mamy jeszcze dotąd jasnego pojęcia, a o ich zachowaniu się w ogólności możemy powiedzieć to, że przez działanie kwasu siarczanego, przechodzą w cukier zdolny do fermentacyi alkoholowej (ob. *Celluloza* i *Fermentacyja).* Z pomiędzy ciał cukrowatych, wspomniemy w tém miejscu tylko o tych, które cukrami są zwane, mianowicie o cukrze krystalicznym, grudkowym, płynnym i mlecznym.—**Cukier krystaliczny,** $C_{12} H_{11} O_{11}$ dawniej *trzcinowym* zwany, dla tego, że kiedyś otrzymywano go tylko z trzciny cukrowej *(Saccharum officinarum),* kiedy dzisiaj wyrabiają go także z buraków, z soku klonu cukrowego *(Acer saccharinum),* z rośliny sorgho i t. p. Ten to właśnie gatunek cukru obecnie tak rozległe ma użycie; krystalizuje w wielkie, przezroczyste, bezbarwne (jeżeli jest czysty) słupy i w tej postaci nosi nazwisko *cukru lodowatego,* zwykle jednak znajduje się w handlu w postaci mass ziarnisto skrystalizowanych, właściwego kształtu, zwanego głowami i ztąd zwany jest *cukrem w głowach.* Ten sposób krystalizowania, czyni go nadzwyczaj łatwo rozpuszczalnym i dosyć kruchym, a ztąd bardzo do wszelkiego użycia dogodnym. Smak cukru krystalicznego jest przyjemny, mocno słodki, rozpuszczalność bardzo wielka, albowiem **1** część cukru, rozpuszcza się w $1/3$ części wody zimnej, wydając gęstą ciecz zwaną *syrupem;* w gorącej zaś wodzie jeszcze obficiej się rozpuszcza; w alkoholu cukier mniej jest rozpuszczalny i tém mniej, im alkohol jest mocniejszy. Ogrzany do **160**° C. topi się, a po stopieniu wylany na zimną gładką powierzchnię, krzepnie wkrótce na szklistą massę, pod nazwą *cukru owsianego* znaną, która po nieco dłuższym przeciągu czasu, traci przezroczystość i kruszeje; ponieważ cukier ze stanu bezkształtnego znowu przechodzi w stan krystaliczny. Podobne zjawisko dostrzegamy niekiedy w karmelkach i innych t. p. cukrach, zawierających powstały przez stopienie cukier bezkształtny, obok tak zwanego *karamelu.* Ten ostatni tworzy się z cukru, w skutek utraty wody przez ogrzanie go znacznie wyżej nad stopień ciepła, w którym się topi (+ **200**° C.). Mocniej ogrzany cukier czernieje, wywięzuje wiele gazów, tworzy ciało gorzkiego smaku *assamarem* (ob.) zwane, nakoniec zupełnie się zwęgla. Z zasadami (ob.), mianowicie z alkalijami (ob.), wapnem (ob.), barytą (ob.) i innemi tlenkami metalicznemi cukier się łączy, a połączenia te są po większej części rozpuszczalne

w wodzie; najważniejsze z pomiędzy nich, są związki wapna. Z solą kuchenną i innemi chlorkami, cukier tworzy połączenia trudno krystalizujące i to jest ważną przyczyną znacznej straty w fabrykacyi cukru z buraków. Kwasy w ogóle, a szczególniej kwasy mineralne, z łatwością nawet i na zimno zmieniają cukier krystaliczny w niekrystaliczny. Kwas siarczany stężony z węgla cukier krystaliczny, z żywém wywiązywaniem kwasu siarkowego; kwas azotny (saletrzany) zamienia cukier krystaliczny początkowo w kwas cukrowy, następnie w kwas szczawiowy; alkalija nawet w przedłużoném gotowaniu, nie bruniatnią cukru krystalicznego, nie zmieniają go na niekrystaliczny i tym sposobem w czasie przerabiania soku cukrowego, chronią cukier od szkodliwych wpływów kwasów i innych ciał. Roztwór wodny cukru krystalicznego, zwraca płaszczyznę polaryzacyi (ob.) na prawo, a zdolność do zwracania jest proporcyjonalną do ilości cukru, dla tego tej własności użyto do oznaczania ilości cukru krystalicznego, za pomocą właściwego przyrządu polaryzacyjnego. Cukier jest łagodnym bodźcem dla błony śluzowej, wyściełającej gębę i dalszy ciąg przewodu pokarmowego, a nawet i dla przyległych powyższej jamie (gębie) gruczołów ślinnych. A więc, oprócz szczególnego wrażenia na narzędzia smaku, które zowiemy smakiem słodkim, przysparza on (tak jak sole i kwasy) wydzielanie śluzu i śliny, to jest soków ułatwiających trawienie pokarmów, na czém oczywiście ta czynność zyskuje; co większa, w miarę tego jak się cukier trawi, przybywa sokowi żołądkowemu istota, która mu dopomaga do rozpuszczenia pokarmów. Albowiem już w gębie przy pomocy śliny, poczyna się przemiana cukru w kwas mleczny, który tak samo działa na pokarmy, jak kwas chlorowodorny, znajdujący się w soku żołądkowym; ztąd widoczna korzyść, jaką, rozumie się, umiarkowane używanie cukru, ludziom przynosi. A jednak przez długie lata źle o nim tuszono i dziś jeszcze wielu na wpół oświeconych mniema, że cukier psuje zęby, acz nauka i doświadczenie nietylko że temu przeczą, ale owszém chlubne w tym względzie dają mu świadectwo. Wszakże murzyni żyjący na Antylach i pracujący tamże w plantacyjach trzciny cukrowej, a żywiący się podczas zbioru tej trzciny, prawie samym cukrem, słyną ze zdrowych pięknych zębów. Ażeby ktoś nie myślał, że to tylko przywilej murzynów, tedy dodam, że też niemało dostrzeżono Europejczyków, pożywających wiele cukru, a odznaczających się tak jak tamci białemi, zdrowemi zębami, jeżeli je tylko starannie i stosownie czyścili i w ogólności dbali o ich utrzymanie. Krom tego, muszę tu jeszcze inną ważną przytoczyć okoliczność: fosforan wapna jest, jak nas tego uczy fizyjologija, głównym składnikiem kości i zębów, zwłaszcza u ludzi dorosłych. Na przysporzeniu tej soli, zasadza się głównie rozwój kości w wieku dziecięcym; otóż kwas mleczny rozpuszcza fosforan wapna, zawarty w pokarmach, a ponieważ cukier dostarczając wątku, do utworzenia kwasu właśnie nadmienionego, ułatwia rozpuszczanie tej soli wapiennej, przeto przyczynia się do dostawy zębom wapna, a więc do utwierdzenia ich. Ale mógłby ktoś zarzucić cukrowi, że dostawszy się do wydrążenia w zębie spróchniałym, wznieca w nim ból; to prawda że cukier, tak jak wiele innych istot, drażni nerwy które w takim zębie są odsłonięte; ale nikt przecież temu nie uwierzy, że to co choremu sprawia ból, musi też koniecznie szkodzić zdrowemu. A więc cukier nietylko że nie szkodzi zębom, ale owszem wzmacnia je, trawieniu zaś sprzyja; ponieważ jeśli tylko z umiarkowaniem używanym będzie, wytwarza kwas mleczny. Ale cukier pożywany w ilości wielkiej, dostaje się w swej pierwiastkowej postaci, aż do jelita miąższego, a działając nań jako bodziec niezwykły, sprawia rozwolnienie. Oprócz tego zasługuje na uwa-

gę ten przymiot cukru, iż odtlenia sole miedzi; może więc służyć ku odwróceniu lub przynajmniej uśmierzeniu szkodliwych skutków, jakiemi takie sole, np. zieleń miedziana grożą. Działanie to jednakże tylko dla tego ma miejsce, że cukier krystaliczny niezmiernie łatwo zamienia się na owocowy, który w ten sposób działa na sole miedzi, krystaliczny bowiem tej własności nie posiada. W medycynie ma nader wielkie zastosowanie, jako podstawa lub przyprawa wielu bardzo leków, osobliwie proszków i napitków lekarskich. — **Cukier grudkowy,** *cukier gronowy, cukier ziarnisty, cukier z mączki v. mączkowy* $C_{12}\ H_{12}\ O_{12} + 2HO$, oraz **Cukier płynny,** *cukier owocowy, glukoz,* $C_{12}\ H_{12}\ O_{12}$. Obadwa te gatunki cukru znajdują się razem w sokach bardzo wielu roślin i bardzo często jeden za drugi jest uważany i pospolicie cukrem owocowym nazywane. Biała, ziarnista, lub mączysta powłoka rodzynków, suszonych fig i śliwek, oraz ziarnista część miodu, stanowi cukier nazwany *grudkowym* dla tego, że z trudnością ścina się nie w kryształy jednakże, lecz w massy grudkowate, podobne do kalafijorów, będące zbiorem drobnych ziarenek. Cukier ten znajduje się także w małej ilości w krwi, w wątrobie, a w niektórych chorobach, a szczególniej w *diabetes mellitus,* w znacznej ilości z uryną jest wydzielanym. Powstaje również przez działanie kwasów na cukier krystaliczny, mączkę, drzewnik (*cellulozę*) i inne ciała. W tych przypadkach powstaje najprzód cukier niekrystaliczny płynny (*glukoz*), który przez długie zostawanie w spokojności jak najmocniej zgęszczonego roztworu, zamienia się w cukier grudkowy i krzepnie. Tą właśnie drogą z mączki (krochmalu) przez gotowanie z rozwiedzionym kwasem siarczanym, następnie przez zobojętnienie kwasu kredą, cedzenie roztworu przez węgiel i odparowanie, otrzymuje się syrup, który powoli zamienia się na *cukier ziarnisty* zwany *cukrem mączkowym*, albo *z mączki*. Część tego syrupu pozostająca w stanie płynnym, część płynna miodu, oraz cukier wielu kwaśnych owoców, stanowi gatunek cukru, który nazwano *cukrem płynnym owocowym*, lub *glukozem* (glykoz), jakkolwiek te dwa ostatnie nazwania bardzo często nadają cukrowi poprzedzającemu. Cukier płynny odznacza się tém, że odparowany do zupełnej suchości, zamienia się na szklistą, podobną do gummy massę, która po długiem dopiero staniu, w cukier grudkowy się zamienia. Ta massa szklisto gumowata z cukru płynnego powstająca, w powietrzu wilgotném łatwo się rozpływa, a w wodzie i alkoholu bardzo łatwo się rozpuszcza. *Cukier grudkowy* jest mniej słodki niż cukier krystaliczny i płynny, ponieważ trudniej się w wodzie rozpuszcza, 1 część bowiem tego cukru potrzebuje przynajmniej 1 1/3 części wody zimnej do rozpuszczenia; przeciwnie zaś w alkoholu łatwiej się rozpuszcza niż cukier krystaliczny i dla tego do słodzenia wódek z korzyścią mógłby być używanym. Roztwory cukru grudkowego zwracają płaszczyznę polaryzacyi na prawo, gdy przeciwnie cukru płynnego na lewo. Kryształy cukru grudkowego zawierają 2 równoważniki wody, która w 100° C odchodzi; w wyższej zaś temperaturze (140° C), cukier ten tracąc wodę, zamienia się w *karamel.* Z zasadami podobnie jak cukier krystaliczny się łączy. Od stężonego kwasu siarczanego nie czernieje, z alkaljami zaś zupełnie przeciwnie się zachowuje i tém się różni od cukru krystalicznego. Obadwa te gatunki cukru z alkalicznych roztworów soli tlennika miedzi (miedziowych) na gorąco wydzielają czerwony tlenek miedzi (miedziowy) i na tém właśnie polega próba do oznaczenia ilości cukru, zwana próbą *Trommar'a*, albo *Fechling'a*.—**Cukier mleczny,** laktoz $C_{12}\ H_{11}\ O_{11} + HO$. Znajduje się w mleku wszystkich zwierząt ssących i sztucznie dotąd nie został otrzymany. Wyrabia się przez wypa

rowanie serwatki; występuje w postaci białych graniastosłupów czworobocznych, czterma ścianami zaostrzonych. Zwykle dostajemy go z Szwajcaryi, gdzie go otrzymują przy wyrabianiu sera, jako rzecz uboczną, już to w sporych bryłach zaokrąglonych, spłaszczonych, chropawych, już też w krążkach mniejszych na cal grubych z wierzchu nastroszonych kryształami, a od spodu gładkich, już wreszcie w wałkach długości stopy, z jednego końca stokowato zaostrzonych. Zależy to od tego, w jakich naczyniach serwatka parowała. Cukier mleczny zwykle bywa bardzo twardy; atoli podlejszy gatunek jego w postaci brudno białych kawałków czworograniastych, łatwo się kruszy. Ten gatunek utłuczony daje proszek żółty, gdy tymczasem z lepszego gatunku, acz takowy także jest brudno-biały, otrzymujemy proszek zupełnie biały. Cukier mleczny jest słodkawy, rozpuszcza się się w 6 częściach wody zimnej, a w 2½ części wody wrzącej. Alkohol i eter wcale go nie rozpuszczają. W cieple, tudzież z kwasami rozcieńczonemi przemienia się na pewien rodzaj cukru ziarnistego, który dawniej brany był za jedno z cukrem grudkowym; kwas azotny zaś przeobraża go w kwas gumowy, gdy cukier krystaliczny daje kwas cukrowy. Cukier mleczny z zasadami również się łączy, a z roztworów alkalicznych soli miedzi, już na zimno nawet strąca tlenek. Z roztworu tego rodzaju cukru, w temperaturze średniej przez wpływ sernika, albo jakiego innego ciała białkowego, tudzież za dodaniem jakiej błony zwierzęcej lub kleju, tworzy się kwas mleczny; w nieco wyższej jednak temperaturze przez wpływ sernika (kazejnu), powstaje alkohol i kwas węglany, ob. *Kumys*. Cukier mleczny działa na organizm ludzki prawie tak, jak cukier trzcinowy, z tą tylko różnicą, że więcej rozwalnia. Lekarze używają go dość często do proszków, zamiast cukru krystalicznego.—Do wykrycia i odróżnienia tych najważniejszych gatunków cukru, oprócz wskazanych są jeszcze i inne sposoby, musimy je jednak pominąć, a wspomnimy tylko, że jeszcze oprócz opisanych gatunków cukru, są jeszcze inne, jedne podobne nieco z własności do cukru krystalicznego, a drugie do grudkowego. Do pierwszych należą: *Melitoz, Trehaloz* (Mykoz) i *Melizitoz*; a do drugich mniej dobrze scharakteryzowane ciała cukrowate. Oprócz tych jeszcze jest dość ważnym *Glikogen*, znajdujący się w wątrobie zwierząt, z zachowania się chemicznego i składu podobny do cukru krystalicznego. Z pomiędzy zaś ciał cukrowatych, nie mających własności cukrów, najważniejsze są: *Sorbin*, *Inozyt*, *Mannit*, *Dulcyt*, *Kwercyt* i *Pinit*. Znaczenie cukrów tak dla organizmu roślinnego, jako też i dla zwierzęcego jest niezmiernie ważne. W roślinach ciała cukrowate są niejako materyjałami zdolnemi przyjąć wszelką organizacyję i prawdopodobnie służą do wytworzenia rozmaitych materyj roślinnych, w tym względzie jednak mało dotychczas posiadamy wiadomości. Znaczenie ich w życiu zwierzęcem jest również ważne, albowiem służą wraz z innemi materyjami bezazotowemi, jako środki do oddychania, czyli do wyrobienia ciepła zwierzęcego; oraz stanowią główny materyjał do tworzenia tłuszczu w ciele zwierząt.

Cukier ołowiany albo **Cukier Saturna** *(Saccharum Saturni)*, jest octanem tlenku ołowiu, na wielką skalę, otrzymuje się następującym sposobem: w ośmiu płaskich naczyniach drewnianych, jedno nad drugiem ustawionych, umieszcza się drobne kawałki ołowiu i najwyższe napełnia się kwasem octowym, który po upływie pół godziny wypuszcza się do naczynia poniżej stojącego, w takimże czasie ztąd przechodzi do trzeciego i tak dalej, aż do ostatniego naczynia, po czém powtórzywszy tęż samą operacyję, otrzyma się roztwór octanu ołowiu, który po odparowaniu do krystallizacyi, wyda igły lub słupy przezroczyste cukru ołowianego, po niejakim czasie na powierzchni bielejące. Cukier

ołowiany rozpuszcza się w wodzie, lecz w wodzie studziennej powstają męty białe, przechodzące z powstawania węglanu i siarczanu ołowiu, skutkiem rozkładu spowodowanego przez węglany i siarczany, zwykle w takiej wodzie znajdujące się. Smak ma słodkawy ściągający. Główne użycie jego w farbierstwie, tudzież w fabrykacyi bieli ołowianej sposobem angielskim.

Cukierniotwo, wszelkie wyroby z cukru, lub takie, których cukier jest główną częścią składową, albo które na cukrze z innych ciał się otrzymują, jak: konfitury, cukry, pastylki, są przedmiotem cukiernictwa. Sztuka ta jest wyłącznie praktyczną, posiłkuje się mnóstwem przepisów i sposobów zachowania się, których tutaj wyliczać niepodobna. Przepisy te z postępem czasu podlegały rozlicznym zmianom, których przyczyny niktby wytłómaczyć nie potrafił, a przypisać je należy niestałości smaku i mody. Jednakże można tej sztuce pewne położyć zasady. Tak np. owoce, z któremi cukiernik się obchodzi, mają niektóre własności wspólne, a mianowicie: wszystkie one zawierają w sobie ciało im właściwe, galaretę, tudzież są aromatyczne. Galareta łatwo podlega wpływowi rozmaitych działaczy, prędko przechodzi w fermentacyję, która zupełnie naturę jej zmienia; aromat chociaż nie tak szybko, w niedługim jednak czasie ulatniając się, znika zupełnie. Sztuka więc polega na zachowaniu tych głównych składników owoców, ku czemu środkiem najpewniejszym jest cukier i alkohol. Niemalej także wagi jest w cukiernictwie farbowanie wyrobów. Niektóre ciała, jak zieleń szwejnfurtska (arsenian miedzi) i farba czerwona, będąca chromianem ołowiu, jako trucizny zupełnie w cukiernictwie używane bydź nie powinny, niemniej także unikać należy użycia gumigutty, która niepomyślne dla zdrowia skutki sprowadza. W każdym kraju są przepisy obowiązujące cukierników do używania farb wskazanych, jako to: do koloru czerwonego: karminu, koszenilli, laki brazylijskiej; niebieskiego: błękitu pruskiego, indyga; żółtego: kwercytronu, szafranu, ziarn awinijońskich i perskich. W przyrządzaniu cukierków gumma arabska znakomitą gra rolę, użycie zaś mączki (krochmalu), tylko do cukrów najniższych gatunków może być dopuszczone. Zdaje się, że sztuka cukiernicza we Francyi wzięła początek, nie jest ona nową, gdyż wiadomo, że przed 400 laty umiano już wyrabiać z cukru rozmaite przedmioty. W roku 1571 na wieczerzy, danej przez miasto Paryż Elżbiecie, żonie Karola IX, ofiarowano jej owoc z cukru, który według świadectwa Bouquet'a do złudzenia naśladował naturę. W roku 1660 w czasie przejazdu przez Awinijon Maryi Medycejskiej, 3 stoły do wieczerzy zastawiono zwierzętami, ptakami, rybami wyrobionemi z cukru, tudzież pięćdziesięcioma statuami wyobrażającemi bogów, bogiń i cezarów, a przytém znajdowało się 300 koszy napełnionych owocami z cukru. Sztuka więc ta od dawna znajduje się już na wysokim stopniu udoskonalenia. Do zatrudnień cukierników, należy także przyrządzanie ciast delikatniejszych, ku czemu także mają oni właściwe przepisy, ciągle zmieniane i pomnażane, które to zmiany i nowe pomysły, dają powód do nazw częstokroć najdziwaczniejszych, któremi ich twórcy starają się zwrócić uwagę ogółu na swoje wybroby.

Cukromierz, ob. *Sacharimetryja* (Saccharimetria).

Cukrowa trzcina (*Sacharum officinarum* L.), należy do rodziny traw (*Gramineae* Juss.), a u Linneusza do gromady 3-pręcikowej, rzędu 2-znamiennego. Wielka ta trawa ma korzeń trwały; źdźbło od 8—12 stóp dorastające, a 1—2 cali w średnicy, rdzenisto pełne, obłe, różnej barwy; liście 4—5 stóp długie, a 2 cale szerokie, dwustronne, z wydatnym nerwem białym; kwiaty tworzą wiechę rozpierzchłą, 1—2 stóp długą; kłoski drobne, 2 razy dłuższemi

włosami otoczone; plewy na grzbiecie bardzo długo włosiste, od zewnątrz czerwonawe. Ojczyzna właściwa nie pewna, choć rośnie i dziko w Indyjach Wschodnich; uprawiają ją po właściwych plantacyjach wszędzie między zwrotnikami, lecz najwięcej w obu Indyjach i to w kilku odmianach. Do celniejszych odmian należą: zwyczajna *(commune)*, z źdźbłem żółtawém; czerwona *(purpureum)*, z témże czerwoném; olbrzymia *(giganteum)*, nader wysoka, czerwono pstra, a blada; otahiteńska *(otahitense)*, również wielka, z bardzo długiemi włosami około kłosków; chińska *(sinense)*, uprawiana w Chinach; fijołkowa *(violaceum)*, ze źdźbłem i liśćmi fijołkowej barwy; wreszcie wstęgowata *(fasciolatum)*, najbogatsza ze wszystkich w cukier, powszechna na Antyllach. Przyczyną tak rozpowszechnionej uprawy tej rośliny, jest cukier *(sacharum)* w niej zawarty. Uprawa ta odbywa się w ten sposób, że kawałki korzenia, a właściwie łodygi podziemnej, sadzą rzędami w ziemię w odległości 6—10 cali, które wydawszy po niejakim czasie źdźbła, albo roczne pędy, takowe kiedy są najsoczystsze, to jest przed ich zakwitnieniem, ścinają się i we właściwych młynach między wałcami wyciskają. Plantacyja trzciny cukrowej raz założona i dobrze utrzymywana, trwa 20—30 lat; po czém bywa zoraną i na nowo zasadzoną. Sok wyciśnięty z świeżych łodyg, czyli źdźbeł, zwany przez plantatorów *bagasso*, gotuje się najprzód, a kiedy już nieco zagęsł, osadza proszek, który jest cukrem surowym, zwanym *kassonadą*. Odmiana czyściejsza kassonady, zowie się *fariną*, albo *mączką cukrową*. Taką to mączkę dopiero przywożą do Europy i jeszcze raz oczyszczają (w rafineryjach), a mocny jej rozczyn wlewając w znane formy (głowy cukru), otrzymują wreszcie ów piękny cukier, zwany *kanar*. Przy robieniu kassonady, pozostaje jeszcze wiele gęstego, brunatnego syrupu, z którego pędzą na miejscu wyskok, zwany *rumem*, robią sztuczne wina, octy i t. p. Także wytłoczynami karmią zwierzęta domowe, a w potrzebie nawet ludzi; murzyni w Indyjach Zachodnich żując kawałki źdźbła, miejscami tém jedynie żyją; reszty zaś opadłe z łodygi i liście, służą za paszę i na podściół. Mimo tego, że w Europie otrzymują takiż sam cukier z buraków, przywóz jednak mączki cukrowej do Europy, corocznie do 1,000 milijonów funtów dochodzi. Tylko utrzymywaniu niewoli w kolonijach zamorskich, można poniekąd przypisać tak wielki jeszcze przywóz cukru zamorskiego, uprawa bowiem trzciny cukrowej i jej ścinanie, jest dosyć mozolne. Przytém z wyciśniętym sokiem, trzeba bardzo się śpieszyć, bo w tak gorącym klimacie, w jakim trzcina cukrowa rośnie, sok ten bardzo prędko kwaśnieje.

Cukrowa kolacyja, tak nazywa się uczta wieczorna przy obrzędzie weselnym, na zakończenie obchodu całego. W dawnych czasach Rzeczypospolitej zastawiano taką kolacyję w sypialni państwa młodych, obok łożnicy pod kotarą adamaszkową, czy aksamitną, u wierzchu której były herby rodzinne wyszyte, tak pana młodego jak i panny młodej. Kolacyja cukrowa składała się z samych przysmaków słodkich, z ciast i cukrów, pomiędzy któremi marcepany pierwsze zajmowały miejsce. Z win zastawiano najsłodsze, jak muszkatel, tokajczynę i miód, później wprowadzono od czasów Stanisława Augusta wino szampańskie. Rozochoceni goście, a szczególniej też bliżsi krewni, pili zdrowie panny młodej, zdjąwszy jej trzewiczek z nogi i stawiając weń kielichy, obok tego starano się ukraść zręcznie podwiązkę jej, którą okręcano wiwatowe kielichy. *K. Wł. W.*

Cukrowe korzonki, ob. *Kuczmerka.*

Cukrowicz (Alexander), były prokurator przy trybunale krakowskim, obecnie radca sądu kryminalnego w Krakowie. Wydał dzieła: *Duch konwersacyi*

francuzkiej, Kraków, 1840; *O dowodzie początkowym przez pismo*, 1847. Zacharie: *Wykład prawa cywilnego francuzkiego*, Kraków, 1845, Zeszyt I. *Justynijana instytucyje*, przekład, Kraków, 1850; Bossuet'a, *Mowy pogrzebowe*, przekład, 1838 r.

Cukrówka, odmiana uszlachetniona gruszek (*Pyrus communis var.*), dosyć smaczna.

Cukrownictwo. Pod tym wyrazem rozumiemy głównie sztukę otrzymywania cukru krystalicznego, z soku rozmaitych roślin, głównie zaś z trzciny cukrowej i buraków; ten właśnie bowiem gatunek cukru jest przedmiotem najrozleglejszego zużycia. Ponieważ cukier krystaliczny znajduje się gotowy w sokach roślinnych, rozpuszczony w znacznej ilości wody, wraz z wieloma ciałami organicznemi i mineralnemi, które zmieniają go bardzo łatwo na niekrystaliczny, cała zatém fabrykacyja rozpada się na trzy główne oddziały: 1) wydobycie soku; 2) jego oczyszczenie od ciał cukier psujących; 3) otrzymanie z niego cukru. Ten ostatni obejmuje wiele różnych czynności, o których później będzie mowa. Ponieważ w przerabianiu trzciny i buraków zachodzą pewne różnice, zależące od natury materyjału surowego, dla tego o ile tego potrzeba, opiszemy je oddzielnie. *Wyrabianie cukru z trzciny.* Trzcina cukrowa zawiera sok nierównie czyściejszy i prawie dwa razy tyle cukru zawierający niż buraki, lecz ilość włókna drzewnego w niej zawarta, najmniej trzy razy tyle wynosi. Ciepło krajów, gdzie trudnią się uprawą trzciny, sprzyja fermentacyi soku, a na pomocach mechaniki i w ogóle znajomości nauk po większej części zbywa, dla tego fabrykacyja cukru w kolonijach stoi na nierównie niższym stopniu, niż fabrykacyja cukru z buraków w Europie, chociaż w tej jest do zwalczenia nierównie więcej trudności. Kolonije ograniczają się głównie na wyrobie do handlu cukru surowego, oczyszczenie zaś tegoż, czyli *raffinowanie* w Europie się odbywa. *Wytłaczanie soku* z trzciny pociętej na 3-stopowe kawałki odbywa się za pomocą poziomych walców żelaznych bruzdowanych; wyciśnięta trzcina, pod nazwą *bagasso* znana, suszy się i używa na opał. Otrzymany sok poddaje się przejaśnieniu, czyli tak zwanej *defekacyi* (od wyrazu *faex*, osad), która ma na celu wydzielenie z niego ciał białkowatych i soli, któreby zmieniały cukier na niekrystaliczny i przeszkadzały krystalizacyi. Głównemi działaczami w tej czynności są: wapno i ciepło. W tym celu sok, jak tylko można najprędzej, ponieważ po 20 minutach już zaczyna fermentować, w kotłach obszernych ogrzewa się na 50—60 R. i dodaje około $^{4}/_{1000}$ na sto wapna zgaszonego na mleko wapienne. Wówczas kwasy mogące zmieniać cukier na niekrystaliczny, przez wapno zostają zobojętnione, a białko się ścina i wydziela wraz z innemi nieczystościami, częścią na wierzchu w postaci mniej lub więcej grubego pienistego kożucha, częścią zaś tworzy osad zbierający się na dnie kotła. Po ukończeniu tej czynności, następuje teraz *parowanie*, czyli zagęszczanie wyjaśnionego soku, mające na celu oddalenie z niego wody, ażeby ze zgęszczonego tym sposobem roztworu, cukier wydzielił się w stanie stałym. Parowanie, czyli *odgotowanie* soku odbywa się w kotłach szeregiem ustawionych, których wielkość coraz mniejsza zastosowaną jest do objętości soku, zmniejszającej się w skutek odparowania wody. W ostatnim, zwykle czwartym kotle odgotowanie się kończy, a poznają to za pomocą tak nazwanej *próby nitkowej*, która polega na tém, że kropla syropu między palcem wielkim i wskazującym wyciągnąć się daje w nitkę. Im syrop jest gęstszy, tém dłuższą nitkę wyciągnąć można; długość $^{3}/_{4}$ cala jest oznaką właściwego stopnia

stężenia. Skoro zagęszczanie zostanie ukończoném, należy syrup o ile można szybko ostudzić, ażeby zapobiedz tworzeniu się wielkich kryształów i utworzyć massę gruboziarnisto skrystalizowaną. W tym celu odgotowany syrup przelewa się do wielkich, płaskich, drewnianych naczyń, zwanych *chłodnikami*, w których cukier wydziela się w ziarnach, a gdy to nastąpi, całą massę przenoszą do wielkich beczek, w których *melass*, to jest nieskrystalizowany syrup odcieka od cukru. W postępowaniu tém w skutek fermentacyi ponoszą wielkie straty, dla tego wspomnione chłodniki zastąpiono płaskiemi a obszernemi naczyniami do krystalizacyi, których dna są przedziurawione i otwory pozatykane trzciną cukrową. Skoro po upływie 24 godzin syrop do tych naczyń wlany, zetnie się w massę ziarnistą, mieszają ją i odtykają otwory, ażeby melass odciekł. Po upływie 3—4 tygodni, a po 5—6, gdy cukier zbyt drobno skrystalizowany został, melass oddzieli się, a pozostała w naczyniach massa, znana pod nazwą *cukru surowego* albo *moskowady*, wybiera się i przesyła do handlu. W innych dystryktach cukier wydzielony w naczyniach do krystalizacyi, umieszczają w wielkich naczyniach, przeznaczonych do odciekania, w których melass szparami, pomiędzy klepkami ich zostawionemi, ścieka do cystern, nad któremi naczynia te są ustawione. W 14 dni około po ich napełnieniu cukier już jest dosyć czysty. Odciekły melass, oraz piana z soku, przeznacza się zwykle do fabrykacyi rumu. Wyrobiony tym sposobem cukier, najczęściej ma kolor brunatny, w powietrzu wilgnie i w transporcie wodnym doznaje znacznej straty przez odciekanie. W niektórych kolonijach, z chłodników przenoszą zziarnowaną massę do wielkich form glinianych, nie polewanych, których dolny otwór z początku jest zatkany, a po skrystalizowaniu otwiera się ażeby melass ociekł. Gdy to nastąpi, na wierzch massy cukrowej, znajdującej się w formie, nakładają glinę zarobioną z wodą i to nazywają pokrywaniem *(décage)*. Przez to woda z gliny wsiąkając w cukier, wypędza przed sobą melass. Czynność tę powtarzają kilka razy ze świeżą gliną, nakoniec cukier tak opłókany wydobywają z form i w suszarniach suszą. Bryły otrzymane zowią *cukrem pokrywanym* (terris), lecz po większej części rozbijają je i odsyłają do handlu pod nazwą *kassonady*. W nowszych czasach zaczęto używać w kolonijach przy przejaśnianiu soku, węgla zwierzęcego i krwi, węgla ziarnistego do cedzenia przejaśnionego soku, oraz zastosowano parę do ogrzewania i gotowania soku w ulepszonych aparatach Derosne'a, Rollieux, lub Tischbein'a, używanych obecnie w Europie. Tym sposobem otrzymują nierównie mniej melassu, a o czwartą część więcej cukru i to w lepszym gatunku.—*Wyrabianie cukru z buraków*. Berliński aptekarz i chemik Marggraf, w roku 1747 udzielił akademii nauk wiadomość o uczynioném przez siebie odkryciu, że cukier krystaliczny może być otrzymywanym z buraków, jednakże jego spostrzeżenia z powodu ówczesnych politycznych stosunków i trudności technicznych w wyrabianiu, niewiele zwróciły na siebie uwagi. Cukier z buraków otrzymany, nie mógł wytrzymać konkurencyi z kolonijalnym i dla tego ta, tyle dziś rozwinięta gałąź przemysłu, długo była zaniedbaną. Dopiero w końcu XVIII wieku znowu zwrócono na ten przedmiot uwagę i zajmowali się nim Lampadius, Hermbstaedt i Achard, z których szczególniej ostatni, w tym względzie do korzystnych przyszedł wypadków, nawet w dobrach króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II, w Kunern na Szląsku położonych urządził fabrykę, która była zarazem szkolą cukrownictwa. Również prace w tym przedmiocie innych, jako to: barona von Koppy w Krainie i Nathusiusa w Atlhaldensleben, wiele się do postępu cukrownictwa przyczyniły. Lecz najsilniejszym bodźcem do upowszechnienia tej

gałęzi przemysłu, było wzbronienie przez Napoleona I przywozu na ląd stały towarów kolonijalnych (systemat kontynentalny), cena bowiem cukru wówczas niezmiernie się podniosła; oraz jego usiłowania i poświęcenia znacznych kapitałów (miljon franków i 32,000 hektarów pod uprawę buraków), ażeby tę fabrykacyję o ile można wydoskonalić i krajową uczynić. Jakoż w owym czasie powstało około 500 fabryk we Francyi i około 200 w Niemczech i od tego czasu przemysł cukrowniczy coraz więcej się rozwijając, obecnie stanął na tym stopniu wydoskonalenia, że mimo znacznego podatku, jakim powszechnie, a mianowicie Francyja cukier krajowy dla ochrony swych kolonij, obciążyła, przemysł ten w ogólności w kwitnącym jest stanie. Natura materyjału surowego wymaga nieco odmiennego postępowania przy przerabianiu buraków na cukier, niż przy trzcinie cukrowej; przerabianie ich ograniczone jest krótkim przeciągiem czasu ich trwania, odbywa się zwykle w zimie, dopóki buraki psuć się nie zaczną i czas ten zowie się pospolicie *kampaniją*. Nie każda odmiana buraków może być korzystnie na cukier przerabianą; wybierają się w tym celu odmiany bogate w cukier i mało zabarwione, lub wcale białe, oczywistą bowiem jest rzeczą, że od tego zależy osiągnienie większych korzyści. Buraki ogłowione, to jest pozbawione korony, z której wyrastają liście, zwykle się płóczą w wodzie za pomocą właściwego przyrządu *płóczką* zwanego, którym zwykle jest cylinder z łat, obracający się na osi i do połowy zanurzony w wodzie. Następnie w celu otrzymania z nich soku, albo wydostania cukru, używane są rozmaite sposoby postępowania. Najpospolitszym dotychczas jest tak zwany *system prassowy*, który polega na tém, że z buraków zamienionych na miałką miazgę za pomocą tarki, w silnych prassach wodnych (hydraulicznych) sok się wytłacza. Tarcie buraków wykonywa się za pomocą tarki mechanicznej, którą stanowi cylinder, na swej powierzchni opatrzony stalowemi piłkami, z wielką szybkością obracający się około swej osi, do którego ręcznie lub mechanicznie przyciskane buraki, niezmiernie prędko zamieniają się na delikatną miazgę. Miazga ta poddaje się *wytłaczaniu* pospolicie zawinięta w płaty wełniane, które przekładają się plecionkami wierzbowemi, albo blachami metalowemi; stos tym sposobem uformowany wyciska się w prassie hydraulicznej. Pozostałe wytłoczyny z wielką korzyścią są używane na karm dla bydła i nawet mogą być w dołach (mocno ubite i pokryte ziemią), prawie do nowych buraków przechowane. W ostatnich czasach w miejsce wyciskania soku za pomocą prass, wprowadzono w użycie odśrodkowce *(centrifugi)*, to jest bębny z siatki metalowej niezmiernie szybko obracające się około osi, do których włożona miazga, skutkiem działania siły środkowej, zostaje soku pozbawiona. Daleko mniej upowszechnione są inne sposoby wydobycia cukru z buraków, mianowicie: *system maceracyjny*, który polega na rozpuszczeniu, czyli właściwie wyługowaniu z buraków pociętych w płatki, świeżych, albo też suszonych, wodą cukru w nich zawartego. W ostatnim razie fabrykacyja może być przez cały rok prowadzona, kiedy wyrabiając ze świeżych, ogranicza się czasem ich trwania. W ostatnich czasch zwolennik tego systemu, Schützenbach, wprowadził w nim ważną zmianę, mianowicie zaprowadził ługowanie miazgi burakowej za pomocą tarki otrzymanej, w wynalezionym do tego celu przez niego przyrządzie. Jednakże jego metoda nader nie wielu, a może i żadnych naśladowców nie znajduje. Dalsze przerabianie otrzymanego jedną lub drugą drogą soku, jest z wielu względów podobne do opisanego przy przerabianiu trzciny cukrowej; musiemy tu jednak nadmienić, że prawie wyłącznie do wszelkich czynności dalszych, przy których ciepło jest głównym działaczem; używa się para i tym

sposobem unika się niszczącego działania na cukier zbyt wysoko podniesionego ciepła, czego przy robocie na gołym ogniu uchronić się nie można, a przez to otrzymywany wyrób może być nierównie lepszy. Najpierwszą czynnością jest przejaśnienie, czyli tak zwana *defekacyja* soku, który jest nierównie mniej czysty, niż sok trzciny cukrowej. Sok o ile można jak najprędzej po wyciśnieniu w kotłach głębokich o podwójnych ścianach ogrzewa się do 60^{0} R., miesza z 10 razy większą, niż przy soku z trzciny, ilością mleka wapiennego i następnie zwolna ogrzewa do zawrzenia. Wówczas białko obficie się znajdujące, ścina się od ciepła i tworzy na wierzchu mniej lub więcej gruby kożuch i osad, a sok który był prawie czarny, ma kolor żółty. Osad i kożuch oddzielnie od soku i ostrożnie wytłoczone, dają znaczną jego ilość, który zwykle przerabia się z sokiem świeżym. Po przejaśnieniu czyli defekacyi, następnie oczyszcza się sok od ciał jeszcze go zanieczyszczających, mianowicie barwników, oraz od nadmiaru wapna, najczęściej przez *cedzenie* czyli *filtrowanie* przez węgiel z kości, umieszczony w wysokich naczyniach, zwanych filtrami; wówczas węgiel w skutek swojej dziurkowatości zabiera z roztworu te ciała, a tém samém sok odbarwia i oczyszcza. Częstokroć jednak, ażeby całe działanie węgla skierować na barwniki i inne ciała, od których cukier oswobodzić wypada, wydziela się poprzednio z soku nadmiar wapna z cukrem połączonego inną drogą; mianowicie przez użycie *kwasu węglanego* z którym wapno się łącząc, przechodzi w nierozpuszczalny węglan wapna. Robotę tę w właściwych przyrządach wykonywaną, zowią *saturacyją*, czyli zobojętnianiem. Teraz tak oczyszczony sok poddaje się *parowaniu*, które się odbywa w rozmaitych aparatach, albo w panwiach otwartych podłużnych Pequer'a, lub okrągłych Hallette'a, albo też aparatach zamkniętych w rozrzedzoném powietrzu, a w skutek tego w nierównie niższej temperaturze, przez rozmaitych techników wynalezionych i zwykle od ich nazwiska nazywanych. W skutku tego parowania materyje w soku zawarte, ulegają zmianom, sok się mocno zabarwia i wymaga powtórnego cedzenia przez węgiel, które równie jak poprzednie się odbywa. Zagęszczony przez to parowanie sok, który już nazwę syrupu przybiera, zagęszcza się przez dalsze parowanie, które już zwykle gotowaniem się zowie. Najczęściej czynność ta jest wykonywana w kotłach zamkniętych w rozrzedzoném powietrzu, zwanych *vacuum*, lub też w aparatach bardziej złożonych, zwanych o podwójnym lub o potrójnym skutku *(à triple effet)*, w opisy których wdawać się nie możemy, lecz odsyłamy czytelnika do dzieł specyjalnych poniżej wymienionych. To gotowanie nazywają gotowaniem na cukier, ponieważ syrup musi być zagęszczonym do tego stopnia, ażeby w czasie stygnienia wydzielił z siebie cukier, będący w rozpuszczeniu. Skoro próby okażą, że zagęszczenie syrupu już jest dostateczne, wówczas wypuszcza go się do naczyń znacznej objętości, w których przy częstém mieszaniu zaczyna *ziarnować* i następnie massa ta rozlewa się do form lub skrzyń większych, w których *krystalizuje*. Zresztą gotowanie może być tak prowadzoném, że cukier zacznie ziarnować jeszcze zostając w aparacie podczas gotowania; nazywają to *gotowaniem na ziarno*, lub *na kryształ*. Massa cukrowa w formach lub w skrzyniach stwardniała, składa się z ziarn cukru skrystalizowanego i z syrupu, który nie skrystalizował i zwany jest melassem. Oddzielenie melassu od cukru następuje albo przez ociekanie, albo co obecnie coraz więcej wchodzi w zastosowanie, przez użycie *odśrodkowców*, w których skutkiem działania siły odśrodkowej, melass jako płynny, przez otwory siatki bębna jest wyrzucanym, cukier zaś pozostaje. Robota tą drogą odbywa się nierównie pośpieszniej niż dawniej, kiedy melass był oddzielanym

przez ociekanie, dla ułatwienia którego używano skrzynek płaskich, opatrzonych oprócz dna prawdziwego, siatką metalową, przez którą melass mógł przeciekać. Skrzynki te zwano skrzynkami Schützenbacha. Tak otrzymany wyrób zowie się zwykle mączką cukrową; jest to cukier surowy, który ażeby był zdatnym do użycia, musi być oczyszczonym przez tak zwane *rafinowanie*. Jeżeli cukier surowy w formach przez pokrywanie wodą, albo też przez nalewanie syrupem zupełnie jasnym zostanie opłókanym, może po wysuszeniu w tej postaci być przesłany do handlu i znany jest wówczas pod nazwiskiem *mączki cukrowej* albo *faryny*. Jeżeli mączka ta, gdy jest wilgotną, będzie ubitą w mocnych formach metalowych, naśladuje wówczas postacią swoją cukier rafinowany. Melass pozostały od wyrobu pierwszego, przez odparowanie, może znowu z siebie cukier wydzielić i tym sposobem powstają wyroby, czyli produkta tak zwane następne. Ociekły lub oddzielony z ostatniego wyrobu melass, który już nie chce wydać kryształów, przeznacza się zwykle do przerobienia na spirytus. Fabrykacyja cukru z buraków dla postępu rolnictwa jest bardzo pożyteczną i jeżeli postaramy się korzystać z odpadków fabrycznych, aby wrócić gruntowi te materyje mineralne, a w części nawet i organiczne, które buraki z niego zabrały, nie on na tém cierpieć nie będzie, a nawet wiele ulepszyć się może. *Rafinowanie cukru*, czyli oczyszczenie cukru surowego (mączki, faryny), składa się z następujących czynności: 1) stopienie i przejaśnienie, czyli klarowanie; 2) cedzenie; 3) gotowanie tak zwanej cedki, czyli klersy; 4) nalewanie do form i krystalizacyja; 5) pokrywanie i opłókiwanie, do czego zwykle syrup bezbarwny się używa i nakoniec 6) suszenie. Stopieniem cukru surowego nazywają rozpuszczenie go w małej ilości wody przy pomocy pary, co gdy dokładnie się odbędzie, dodają miałkiego węgla z kości i krwi zwierzęcej, a następnie po dokładném wymieszaniu ogrzewają do tego stopnia, ażeby się ścięło białko w krwi zawarte. Ścięta massa oddziela się wraz z użytym proszkiem węglowym na powierzchni w postaci gęstej piany. Potém następuje cedzenie, do czego używają się filtry workowe, zwane filtrami *Taylor'a*; a przecedzony zupełnie jasny syrup gotuje się na cukier w aparatach i poddaje krystalizacyi w formach, oraz robotom mającym na celu oczyszczenie skrystalizowanego w głowach cukru. Obszerne wiadomości o wyrabianiu cukru powziąść można z następujących dzieł: Otto i Siemens, *Lehrbuch der landwirthschaftlichen Gewerbe*, które posiadamy w tłómaczeniu polskiém, dokonaném przez T. Szczepańskiego. Knap, *Lehrbuch der chemischen Technologie*. Payen, *Précis de chimie industrielle*. Walkhoff, *Der praktische Rübenzuckerfabrikant*. Rudolf Wagner, *Hand und Lehrbuch der Technologie* i wielu innych. Literaturze polskiej przysłużył się Józef Bełza następującemi dziełami: *O wyrabianiu cukru z buraków*, Warszawa, 1837, tudzież: *Zasady technologii chemicznej gospodarskiej*, 2 tomy, Warszawa, 1840. Fabrykacyja cukru w królestwie polskiém stanowi ważną gałąź przemysłu, który ma piękną przyszłość przed sobą, ponieważ zużycie cukru u nas przewyższa jeszcze znacznie produkcyję i brak ten cukrem zagranicznym zastępować musimy. Za epokę wprowadzenia do nas cukrownictwa burakowego uważać musimy rok 1829, w którym pierwsza fabryka tego rodzaju założoną została w dobrach Guzów, podówczas do Henryka hrabiego Łubieńskiego należących. Od tego czasu ta gałąź przemysłu coraz pomyślniej krzewić się zaczęła, co głównie przypisać należy wspieraniu ze strony rządu przez udzielanie pożyczek z banku polskiego. Jak zaś szybki jest wzrost fabrykacyi cukru, można mieć miarę z tego, że gdy w roku 1850 sprowadzono cukru za rub. sr. 245,453 kop. 56, w roku 1857 tylko za rub. sr.

103,989. W roku 185$^6/_7$ było cukrowni 52 w królestwie polskiém, z tych 35 w gubernii warszawskiej, 6 w radomskiej, 8 w lubelskiej, 1 w płockiej i 2 w augustowskiej; z liczby tej było 44 czynnych i te przerobiły buraków berkowców 613,758, a otrzymano mączki cukrowej pudów 377,601. Z liczby tych fabryk 27 wyrabiały cukier w głowach, którego w roku 185$^6/_7$ wyprodukowały pudów 425,801. W cesarstwie rossyjskiém przemysł cukrowniczy szybko wzrasta; na początku roku 185$^7/_8$, było zakładów 401, które zatrudniały osób 71,317; fabryki rossyjskie wyprodukowały w roku 1852 cukru do 2$^1/_2$ miljona pudów i 150,000 pudów syrupu cukrowego. Roczna produkcyja cukru z buraków w innych krajach Europy jest następująca: w Anglii 2 fabryki wyrabiają 7,000 cetnarów, w Austryi 171 fabryk dają 250,000 centnarów, w Belgii 40 fabryk dostarcza 142,000 centnarów, we Francyi 338 fabryk, wydają 1,650,000 centnarów. W Związku celnym Niemieckim z 233 fabryk otrzymuje się 2,066,000 centnarów cukru. Aby dać wyobrażenie o całkowitej ilości cukru produkowanego, wyliczymy ilość jego otrzymaną z trzciny cukrowej; kolonije angielskie gostarczają 7,030,000 cent., Brazylija 4,000,000. Kolonije duńskie 150,000 cent., francuzkie 1,293,000 cent., hiszpańskie 6,650,000 cent., hollenderskie 1,300,000, Stany Zjednoczone Ameryki północnej 2,729,730 cent. Nadto na miejscową konsumcyję w wymienionych krajach i innych 18,000,000 centnarów. Całkowita więc roczna produkcyja cukru trzcinowego wynosi 41,153,070 cent. *T. C.*

Cukrowy korzeń, ob. *Wężymord*.

Cukrzyk (*Coereba* Briss.). Rodzaj drobnych amerykańskich ptaszków, zbliżonych postacią i obyczajami do afrykańskich nektarników (*Nectarinia*). Ptaszki te mają dziób łukowaty, krótkie zaokrąglone skrzydełka i krótki wietki ogon. Świetnie są ubarwione, chociaż bez metalicznych blasków. Żywią się drobnemi owadami, słodyczą kwiatów i trzciny cukrowej, którą ze złamanych łodyg wysysają. Linneusz zaliczał je do rodzaju *Certhia*, późniejsi dopiero naturaliści wyłączyli je razem z wielką liczbą rozmaitych ptasząt, składających ten rodzaj, zlepiony z różnorodnych żywiołów. Kilka jest znanych gatunków, z których dwa szafirowe odznaczają się pięknością. *Wł. T.*

Culag, culaga, z niemieckiego: *die Zulage*, przyczynienie, powiększenie pobieranej pensyi. *Volumina Legum VII*, 456, w tym znaczeniu używa tego wyrazu. Hugo Kołłątaj w *Listach* swoich pisze: „Miałby nierównie ozdobniejszą usługę kraj z kawalleryi narodowej za małym culagu przydatkiem.”

KONIEC TOMU PIĄTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU V-go ENCYKLOPEDYI.

A. Pu. znaczy: Alfons Puchewicz.
A. W. — Antoni Wałecki.
Ad. Ch. — Adam Chodyński.
Ad. N. — Adolf Naake Nakęski.
Al. M. — Alexander Mieczmikowski.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. A. G. — Adam Gliszczyński.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. J. K. — Jan Kulesza.
Dr. J. M. — Józef Majer.
Dr. L. S. — Leon Sokołowski.
Dr. W. U. — W. Urbański.
E. — Estreicher.
Ed. P. — Edward Pohlens.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maxymiljan Sobieszczański.
H. Ł. — Hieronim Łabęcki.
J. Bli. — Józef Bliziński.
J. Bł. — Juljan Błeszczyński.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
J. Pr. — Józef Pracki.

J. Sa. znaczy: Jan Sawinicz.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. J. — Karol Jurkiewicz.
K. Kr. — Kajetan Kraszewski.
K. Wid. — Karol Widman.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. H. — Leopold Hubert.
L. O. — Leopold Otto, Pastor.
L. P. — Ludwik Pietrusiński.
L. R. — Leon Rogalski.
L. W. — Ludwik Wolski.
M. Sz. — Michał Szymanowski.
M. W. i *Mich. Wisz.* — Michał Wiszniewski.
Nf. — Danijel Neufeldt.
O. K. — Oskar Kolberg.
S. S. — Szymon Syrski.
Str. — F. Strauch.
T. C. — Teofil Ciehocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
W. D. — Wincenty Dutkiewicz.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
W. Wrz. — Wincenty Wrześniowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE PIĄTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNĖJ.

C.